

C IV 030107_1919

Gwiazdka Cieszyńska 1919

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	16 K — h
półrocznie	8 » — »
kwartalnie	4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:	
całorocznie	13 K — h
półrocznie	6 » 50 »
kwartalnie	3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

 Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze na na składzie w Cieszyźnie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszyźnie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

**Wychodzi we wtorek i piątek
w Cieszynie.**

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkurażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 3. stycznia 1919.

No. 1.

Do P. T. Prenumeratorów.

Zmuszeni jesteśmy z Nowym Rokiem znowu podnieść prenumeratę, gdyż wszelkie materiały, niezbędne przy wydawaniu gazety, przede wszystkim papier, drożeją w dalszym ciągu, tak, że dotychczasowa prenumerata nie wystarcza na pokrycie wszystkich idących z dniem każdym w górę wydatków. Do tego przychodzi znaczne, bo 50 proc. wynoszące podwyższenie opłat pocztowych, które odbić się musi na budżecie każdego pisma. Nie chcąc narażać wydawnictwa na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia prenumeraty, począwszy od 1. stycznia 1919 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi cena:

rocznie	16 K
półrocznie	8 K
kwartalnie	4 K

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	13 K
półrocznie	6 K 50 h
kwartalnie	3 K 30 h

Cena pojedynczego numeru 20 h.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby
wcześnie przesyłali przedpłatę na rok 1919.
Czeki dołączone będą do jednego z numerów
w ciągu pierwszej połowy miesiąca stycznia. Ci,
co już prenumeratę w całości lub w części na
rok 1919. uiszcili, powinni odpowiednią kwotę
dopłacić. Dłużników upominamy, żeby z prze-
syłką prenumeraty dalej nie zwlekali.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Ponieważ od każdego przekazu pieniężnego do 10 K płacić musimy pocztą 5 h, a od 10 K w górę 20 h, upraszamy o nadesłanie nam tej kwoty wraz z prenumeratą.

Prenumeratę można uiścić poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i drukarnia »Dziedzictwa« (plac Teatralny 8).

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskie«

Czeskie apetyty.

Od dwóch miesięcy żyją Czechy, a zwłaszcza Praga, w nastroju ciągłego święta, które się na zewnątrz objawiło w najwyraźniejszej formie na dniu przybycia pierwszego prezydenta Masaryka do uroczystości ozdobionej stolicy nowej Rzeczypospolitej.

Zdobycze, jakie dotychczas dzięki poparciu ententy wpadły w ręce Czechów, przechodzą najbardziej wygórowane roszczenia i najśmielsze marzenia i przypuszczenia najradykałniejszych czeskich szowinistów. Czescy imperyalisci nie zadowalają się obsadzeniem niemieckich okręgów w Czechach, na Morawach i na Śląsku (Opawa i cały t. zw. »Sudetenland«), lecz sięgają po całą Słowacyznę, która nigdy do korony czeskiej nie należała, sięgają po polski Śląsk Cieszyński, po Łużyce w (Sakonii), Kłodzko i Raciborz, po Rusinów węgierskich i nawet galicyjskich; na południu domagają się wcielenia szeregu gmin czeskich z Dolnej Austrii, które już zajęli.

Cała, nawet poważna prasa czeska uległa pod wpływem niebываłych i szybkich powodzeń jakiemuś obłędowi czy psychozie, bo jest przekonana, że koalicja musi spełnić wszystkie, nawet niesłuszne i nieuzasadnione żądania czeskie za usługi, jakie jej Czesi oddali w ciągu wojny. Czechom zdaje się, że entente wygrała wojnę wyłącznie przy nich i dla nich i że armie koalicyjne są tylko siłą, która ma urzeczywistnić życzenia i marzenia czeskie.

Więc nietylko kraje dawnej korony cze-
skiej, lecz czysto polskie (jak Raciborz) i czy-
sto niemieckie (jak Kłodzko) obszary, dalej część

dzisiejszej Saksonii i całe górne Węgry aż niemal do przedmieści Budapesztu z jednej i po granice Bukowiny z drugiej strony mają być wcielone do nowej czesko-słowackiej republiki.

Nie liczą się obecni czeszy możniowładcy z przyszłością, lecz działają pod wpływem nastroju chwilowego, podnieconego nadzieją poparcia swych wygórowanych żądań przez entente.

Zwrócić jednak należy uwagę na to, że polski Śląsk cieszyński, choćby go chwilowo pod jakimkolwiek pretekstem przemocą próbowali zająć, będzie się bronił zawzięcie i uporczywie przeciw zakusom czeskim; mogłoby przyjść do niesłychanie gwałtownej i krwawej walki, bo ludność polska na Śląsku absolutnie nie chce należeć pod jarzmo obce i gotowa użyć wszelkich środków, by do okupacyi, choćby przejściowej, nie dopuścić. Czesi powinni nie przeciągać struny, bo mogłaby pęknąć, a smutne i fatalne następstwa musieliby przypisać sobie samym.

Niech się tylko starają postępować w myśl sprawiedliwych zasad Wilsona, bo każde pogwałcenie jakiejkolwiek narodowości stworzy polityczny bolszewizm, stały niepokój i zaród nowej, jeszcze straszniejszej wojny, niż ostatnia której grozy i spustoszeń wszyscy mają podostatkiem.

Czy 7 milionów Czechów da sobie stale i łatwo radę z czterema blisko milionami Niemców, mieszkających w Czechach, na Morawach i na Śląsku, trudno przypuścić; wszak Niemcy to żywioł, który nie stoi niżej Czechów pod względem kulturalnym, politycznym i ekonomicznym, to naród, który po obecnych przewrotach w Niemczech przyjdzie do równowagi i oprze się o potęgę pobratymców w Rzeszy.

Czy się wszyscy Słowacy staną rychło składową częścią narodu czeskiego, o tem również należy mocno powątpiewać. Wszak nawet garść Słowaków, mieszkających na wschodnich Morawach, dotychczas zachowała swą odrębność

Jura i Jónék.

Jura: To sie to w tych Prusach robi, tak wre, jak nieprzymierzając kiedy na kotle obwarzują jelita, tak se ci dymokracio wpadli do kudeł i rontem jedni na drugich podzygują i robią rebulacyj; już wszystkich tych skłodanych odpytli i sami ci bolszewicy w Berlinie — nazywają sie libknecht, hase i ledebur — sie doparzyli do korytka, tóż dokazują, że im nima rady.

J ó n e k: Spoci bai królewski zómek, co w nim kiesi rządny wulś przebywoł, postrzylali, okna powybijali i pore ludzi pozabijali — tam słyszć była patalia, jak nieprzymierzając nad pijaną rzeką w taliańsku.

Jura: Zdało się, że sie už ty norody tej wojny najadły do syta, ale ba, kataćteżtam, jeden na drugigo wywstowo i ani mu kaska ziemie nie rzyczy, jak na ten przykład ci Czeszy nom polokom na Śląsku. Ze wszyckich stron nasciiągali wojków i jeny mają wielką chuć na nas.

J ó n e k: Ponikierzy sie ich boją, drudzy sie na nich cieszą, ale nauczyliby się wszyscy, Niemcy, ślimentocy i ci przygłupi, co tak w tym czeski raj wierzą, w kościele gwizdają. Ci by im dali herajna. Ale polcie fuk z poletyćką; spomniało sie mi, że my ndeli tymu Jantkowi odpisać.

co nom to posłał na wilije taki piękne pismo. Miołeś to naszkrobać, mosz to gotowe? bo niź to tam zońdzie do Bugaja, to bedzie hola po nowym roku, kie każde pismo kozali czerwioni dy-mokraci przeglądać w Krakowie i nuchą, czy tam nima, co na tych czerwionych napisane. Mosz kany co skonceptowane?

Jura: Prawdą, że mom, ale nie wiem, czy sie to bedzie na co godzić, sie mi to jakosi nie chciało składać. Tóż posłuchej:

Nasz roztońniejłszy Jantkuł Niech będzie pochwalony Jezus Krystus! Wasze libezne pismo my przed samučką wiliją otrzymali i bardzochmy sie obo,Jano i jo uradowali, żeście o nas przez telkowne roki nie zapomnieli. Za wasze pozdrowieni wom na sto tysięcy razy dziękujemy i dowiadujemy się o waszem zdrowiu. Nas obóch i nasze stare wasze pismo natrefiło przy dobrem powodzeniu i myślemy i trufoimy, że też tych naszych pore rządków zostanie was i waszą zocną połowice przy powodzeniu i zdrowych członkach. Tuż wom też nasz zocny i drogi kamracie winszujemy z całego serca szczęści, zdrowi, święte Boski pożegnani na tento rok, ale nie jeny na ten rok, ale na moc lot, abyście byli zdrowi, by Was nimoc nie tropiła, gor ta nowo, szpatno, co to snoci aże z Hiszpanije przywandowała, czy co to prusocy, ty howada milioński po całej Europie tymi za-

trutnymi gazami rozniesli, co by sie woin krowiczki, byczki, zgrzybieta, prosieta, capki, kozy, barany i kany jeny jaki dobytek chowoi, co by sie woin na polu obili, ziemnioki, kapusta podarzyly, aby bylo lza na zime poslać dobrze wykormionego wieprzka z trok lebo ze szpyrczoka do kapusty. Rzeczyimy woin teź, bychmy sie wszyscy tej wielki i wolnej Polski dożyli, żeby tych czerwionych, co to teraz tak dokażują w Warszawie, czempredzej ci czorni wzieni, aby nie robili taki ostudy, bo sie už temu deli dziwać nie lza. Naród u nas bardzo na to szkamrze, co ci przegrzeszoni dymokracio z pod czerwionej płachty podrożyli marki na pisma, na telegraf i na kany jeny co, teraz snoci spekuluryją nad tem, jakby te uboż jeszcze bardzy potropić, tuż chcą zdrożyć cukier, rzecy: wy pyrcoki macie żywobyci dość słodki, tuż jak se go chcecie jeszcze bardzy osłodzić, płoćcie psikrwie dwanost koron za kilo cukru; światła woin teź nie trzeja, siedźcie se w ciemności, dyć eście som głupi jak noc, wy hromscy klerusi, tuż ani petryola nie dostaniecie za łacny grejcar, teraz bedzie dowka. z litra petryola 3 K 50 li, tuż siedźcie se jeny w ćmoku, albo drzyjcie szczy-py. Tcź sami, roztomiły Jantku uznejcie, czy tacy ludzie są sucy na ministrów, jeny nom psio-wieczna gańbe robia przed całym światem, już se z nas kany jeny gdo poszkrabki robi gwóli

językową, odrębność stroju i zwyczajów. To też całość narodu słowackiego, zamieszkująca ówne Węgry, mająca swój język, różny od czeskiego, dążąca do niezawisłości państwowej i politycznej, nie tak łatwo pójdzie na lep czeskich obietnic. Nadto nowy husycki rząd w Pradze swymi zarządzeniami antyreligijnymi i demonstracjami, obrażającymi uczucia religijne, nie zjednał i nie zjedna sobie sympatii wśród wierzącego ludu słowackiego, owszem wywołał głębokie wzburzenie. Czescy imperjaliści swą bezgraniczną zachłannością kopią sobie samym i swemu państwu już teraz grób. — My Polacy na Śląsku oświadczamy, że do Czech absolutnie należycie nie chcemy i że jakkolwiek zamach na nasz wiekowy polski stan posiadania uważalibyśmy za niesprawiedliwość, wołającą o pomstę do nieba. Nowa republika czeska zapewne też będzie patrzyła trzeźwo w przyszłość i nie będzie chciała wykorzystać obecnego chwilowego zamętu, jaki sprowadził socjalistyczny rząd warszawski, gdyż rabunek i grabież polskiej ziemi i polskiej ludności musiałby zatruć na zawsze wzajemne stosunki międzypaństwowe Polski i Czech — a kto by w tej cichej walce politycznej i gospodarczej uległ, mogą sobie politycy czescy łatwo obliczyć.

Taryfa pocztowa.

1. Listy zwykłe do wagi 20 gramów 25 hal., za każde dalsze 20 gr. lub napoczetą część tychże 15 hal. Maksymalna waga listów zwykłych prywatnych wynosi 250 gr., zaś listów urzędowych 1 kg.
2. Pocztówki: a) pojedyncza pocztówka 15 hal.; b) pocztówka z odpowiedzią 30 hal.
3. Druki: do wagi 50 gr. 10 hal., za każde dalsze 30 gr. lub napoczetą część tychże 5 hal.; maksymalna waga wynosi 1 kg.
4. Gazety: od każdego egzemplarza 3 h.
5. Papiery handlowe oraz próbki towarowe: do wagi 250 gr. 25 hal., do 300 gr. 50 hal., do 750 gr. 75 hal., do 1000 gr. 1 K. Maksymalna waga 1 kg. Polecenie każdej z powyższych przesyłek listowych kosztuje 25 hal., należytość reklamacyjna 50 hal.
6. Listy wartościowe: opłata listów wartościowych składa się: a) z opłaty na polecenie, t. j. 25 hal.; b) z opłaty od wagi listów według taryfy dla listów zwykłych, t. j. do 20 gr. — 25 hal., a za każde następne 20 gr. lub część tychże 15 hal. — i c) z opłaty w deklarowanej wartości listów, która to opłata wynosi: do 100 K — 25 hal., a za każde dalsze 100 K lub część tychże 20 hal. Najniższa łączna opłata jednego listu wartościowego wynosi jednak 1 K. Listy wartościowe prywatne dopuszczalne są na razie do wartości 1000 koron, urzędowe zaś listy wartościowe bez ograniczenia wartości.
7. Paczki: dopuszczalne są paczki zwykłe, t. j. bez deklarowanej wartości do wagi 10 kg. Opłata wynosi: do wagi 5 kg — 2 K, za

tych dymokrackich mądrości. Tęgieście nas pochwalili w waszem pismeczku, my se na to ani bardzo nie zasłużyli, kłopotili my się z rozmaitymi ślimtokami, to je prowda; z oberwajdą, z harbikiem, z wszechniemcami i tymi wszystkimi nicpotokami, co tak ten nasz polski naród mieli za nic. Kaj jeny mogli, to go poniżali, szkalowali, robili mu krzywdę i gańbę. Teraz niemcy troche przycichli, nikierzy zaczeni z mankulije pić na umór, drudzy teraz spokornieli i tacy są potulni, jak nieprzymierzając barany bez rogów, a inszy po cichu agituja, aby jakiego krzykocza wysłać do polskiego sejmu. Chowanie momy nie wiele, ziemnioki sie nom nie bardzo urodziły, obilo mało, chlebiczek drogi i chory, umasty ani za drogi grejcar nie kupi, a wagli też je strasznie zocne, bo hawierze teraz robią jeny 8 godzin na szychte i dostali poprawę, tak, że meter waglo kosztuje 7 ai 8 reńskich. Radziły my wom jednak posłali troche tego waglo, dybyście nom zaweksłowali na papu, no ale kofimi to je daleko, zieleźnica nielza, bo je snoci mało wagonów i skradliby tego więcej, niż półówkę, bo na tych stacyjonach teraz same złodziejstwa. Czeszy se na nas ostrzą zęby i wszystkich Poloków na Śląsku by nejraczy zjedli jak hanacki knedle z powidłami sakompikom naroz, ale by im to djablugo na dołku leżało, bo nas je sztwierć miliona i nie daliby se s nami rady.

każdy zaś następny kilogram lub część tego 1 K. Adres przesyłkowy kosztuje 3 hal.

8. Przekazy: Opłata do 10 K — 40 hal., od 11 do 100 K — 70 hal., za każde dalsze 100 K 20 hal. Na jeden przekaz wolno przesłać powyżej 600 K. Blankiet przekazowy kosztuje 5 hal.

Taryfa telegraficzna:

1. Za krajowe depesze zamiejskie za każdy wyraz nie więcej, jak 15 liter liczący, 20 hal., najmniej jednak za jedną depeszę 2 K.
2. Za depesze miejscowe (miejskie) za każdy wyraz 10 hal., najmniej jednak za jedną depeszę 1 K.
3. Za depesze do państw ościennych za każdy wyraz po 50 hal., najmniej jednak za jedną depeszę 3 K.

Taryfa telefoniczna:

1. Sieć lokalna: Opłata za abonament w obrębie 2 klm od stacji centralnej przy ilości abonentów: do 100, od 100—500, wyżej 500.
 - a) Za aparat telefoniczny główny rocznie 240 K, 360 K, 420 K;
 - b) za aparat dodatkowy rocznie 75 K, 120 K i 120 K;
 - c) za każde 200 m lub część 200 m ponad 2 klm 12 K, 15 K i 18 K.
2. Telefony międzymiastowe: opłata za rozmowę trzyminutową w promieniu 25 klm od stacji 1 K, w promieniu 50 klm — 2 K, w promieniu 100 klm — 3 K, w promieniu 150 klm — 4 K, w promieniu 200 klm — 5 K i za każde dalsze 50 klm po 1 koronie dodatkowo. Za rozmowy pilne pobiera się potrójną opłatę. — To samo odnosi się do telegramów. Za wezwanie przez posłańca 1 K. Redakcyje płacą połowę opłat telegraficznych i telefonicznych. Odnosi się to także do telegramów i rozmów telefonicznych, wysyłanych dla użytku redakcyi.

Z Rady Narodowej.

Reskrypt prezydium Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie wstrzymania wypłaty zasiłków dla rodzin osób internowanych.

Ponieważ podstawa prawna do przyznawania i wypłacania zasiłków dla rodzin osób internowanych w krajach nieprzyjacielskich (austr. ustawa z dnia 17. sierpnia 1917, Dz. u. p. nr. 376 i reskrypt austr. ministerstwa dla spraw wewnętrznych z dnia 18. grudnia 1917, l. 77.491) obecnie już nie istnieje, dlatego należy wstrzymać wypłaty zasiłków dla wspomnianych rodzin.

Poleca się starostwom powiatowym i urzędowi burmistrzowskiemu w Bielsku, ażeby do niniejszego zarządzenia natychmiast się zastosowały i o wykonanie jego się postarały.

Cieszyn, dnia 7. grudnia 1918.

Ks. J. Londzin. Dr. Michejda. Tad. Reger.

Jónek: Toś mu kany jeny co napisoł, kaj sie ci to synku biere, to truc hałwokata lebo rehtora, anich nie wiedzioł, żeś taki sztudyrowany; bee mioł Jantek radość, żeś mu to tak wszystko dokumentnie wyłożył...

Jura: Posłuchaj dali... Ja pytocie sie Jantku o oberwajdzie. Oto go niedowno puścili z wojeńskiego harestu, ale jeszcze bedzie musioł za ty rozmaite niedobre kaski odpowiadać przed sądem. Stary grof ze zolce umrzył, ty szachty, folwarki, galaty, konie, bryczki i psy zapisoł swoim synom i cerom. Na zomku w Cieszynie osadzili takigo inspektora, co bee dowoł pozor na te całą pajerowską gospodarke. Więcej już wom ni momy co pisać, tuż was całujemy i pozdrowiomy na moc razy, waszą lepszą połowice też, a jesi macie dzieci, też, i kończymy to nasze pisani. Jura.

Jónek: Dobrze, pokaż, jo też to podpiszę, myślę, że to dońdzie, trzeja na to nalepić marki i chynyc do skrzynki. Jo ci też mój złoty Jurzyczku na ten nowy rok wszystko dobre winszuję, a też cie i twoją Jewke na podgarline na niedziele zazywom. Bedemy w sobote bić takigo szrocioka, tuż przydzicie, ale isto!

Jura: No, no, jo tam nima od tego.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Gwałty i mordy, dokonywane przez Niemców w Poznaniu, skończyły się tem, iż wojska polskie obsadziły także Gniezno, linię kolejową Poznań-Toruń i Poznań-Łysa.

Wśród Poznańczyków zapanowała ogromna radość z tryumfu oręża i ducha polskiego. Przeciw gwałtom niemieckim w Poznaniu wystosował przewodniczący misji angielskiej, bawiający z Paderewskim w Poznaniu, energiczny protest i zerwał wszelkie stosunki z czerwonym rządem pruskim. Takż protest wysłał rząd warszawski na ręce francuskiego prezydenta ministrów i ministra wojny, prosząc koalicję o energiczną interwencję.

Oczy całego narodu zwracają się w tej chwili na Paderewskiego, który mógłby jedynie stworzyć podstawę zdrowego rządu.

„Monitor Polski” przynosi wiadomość o zamianowaniu ministrami rolnictwa i publicznych robót pp. Stolarskiego i Pruchnika w miejsce ustępujących ludowców Witosza i Wojdy. Staszko został zamianowany ministrem komunikacyi w miejsce Moraczewskiego, który pozostaje tylko premierem.

Ukraińcy podjęli znów walkę, dążąc do zdobycia Lwowa. Artyleria niemiecka, stojąca na usługach hajdamaków, strzela na kościoły, uszkodziła wodociągi i elektrownię. Przeciw temu sposobowi walki wystosowała T. K. R. we Lwowie protest, który wysłano na ręce Dmowskiego w Paryżu.

Ze sprawozdania, jakie przywiózł delegat T. K. R. krakowski, wysłany do Budapesztu do przedstawiciela koalicji, tamże bawiącego, wynika, że koalicja nie uznaje innego rządu polskiego, oprócz Paryskiego Komitetu Narodowego. Nie uznaje więc ani czerwonego rządu warszawskiego, ani T. K. R. we Lwowie.

Socjalistyczny premier warszawski wyraził się, jak głosi list otwarty prof. Grabskiego, jakoby Polsce wystarczył zneutralizowany port gdański. Wśród ludności zapanowało zrozumiałe oburzenie, prasa narodowa żąda jednogłośnego odwołania tego co najmniej nierozsądnego zrzeczenia się jednego z głównych warunków bytu Polski, jakim jest i będzie port gdański. Wogóle rząd warszawski objawia coraz więcej niedołęstwa, jeżeli pominiemy objawy zlej i przewrotnej woli. I tak niemieccy i rosyjscy poddani hulają sobie bez przeszkody po Warszawie, wysyłając tajne, szyfrowane depesze, śmiejąc się i drwiąc z wszelkich protestów rządu warszawskiego. Najwyższy czas, by Moraczewski i towarzysze poszli sobie do innej pracy, na której się rozumieją. Może nastąpi to po przybyciu Paderewskiego do Warszawy. W interesie młodego państwa polskiego leży, by w najkrótszym czasie stanął u steru rząd narodowy, mający na oku nie prywatę lub interes partyi, lecz dobro narodu i państwa. Jest to kwestya tem bardziej nagląca, że potwór bolszewizmu żydowsko-niemiecko-rosyjskiego zaczyna coraz śmielej podnosić głowę w Polsce. Występują bolszewicy czynnie w Warszawie i innych miastach kongresówki, zwracając się głównie przeciw wojsku, wśród którego rozpoczęli gwałtowną agitację rewolucyjną. Kilkudziesięciu już aresztowano. Przeciw temu i w obronie bolszewizmu występuje półurzędowy »Robotnik«.

NIEMCY.

W Berlinie bierze górę bolszewizm grupy t. zw. Spartakusa. W mieście obawiają się nowych niepokojów i rozruchów.

Na Śląsku górnym w dalszym ciągu bezrobocie; górnicy i hutnicy stawiają bardzo wygórowane żądania, między innymi jednorazowy dodatek 800 marek. W sprawie t. zw. republiki śląskiej wypowiedział się rząd niemiecki, że chętnie »pozwole« na usamodzielnienie się Śląska, wolałby jednak, by Śląsk pozostał przy Niemczech, otrzymując autonomię.

Francya zwraca się energicznie przeciw przyłączeniu niemieckiej Austrii, wiedząc, że przez to siła Niemiec znacznieby się wzmożła.

CZECHY.

Masaryk dąży, jak donoszą pisma warszawskie, do ugodowego zatratwienia zatargu polsko-czeskiego. Wrogo przeciw Polsce występuje Kramarz w organie swoim »Narodni Listy«.

Czesi zajęli Karniów i Bruntal na Śląsku opawskim.

Komunikat czeskiej komendy dla Moraw i Śląska donosi o zbrojnym obsadzeniu Karniowa i Bruntalu na Śląsku opawskim bez rozlewu krwi.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Dotychczasowy kurat połowy ks. Rudolf Komorek został przeznaczony na wikarego w Pogwizdowie. Dnia 8. b. m. odbędzie się o godz. 2½ po południu w Cieszynie w oratoryum OO. Jezuitów »recollectio sacerdotalis«.

Nabożeństwo patryotyczne. W Nowy Rok odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięło udział wojsko z brygadierem Latynikiem na czele. Kazanie o konieczności przejęcia się zasadami katolicyzmu przy odbudowie zmartwychwstałej Ojczyzny wygłosił superyor wojsk polskich z Warszawy ks. Antosz. Sumę odprawił ks. kurat Chwojka. Po błogosławieństwie zaśpiewał szczerze uczestnikami zapełniony kościół hymn narodowy.

Polska delegacja pokojowa w Boguminie. Dnia 31. z. m. wieczorem przejeżdżała przez Bogumin do Paryża polska delegacja pokojowa. W skład jej wchodzi szereg wybitnych osobistości ze świata przemysłowego, finansowego i politycznego. Celem delegacji jest przedłożenie jak najobfitszego materiału w sprawach polskich, oraz nawiązania stosunków handlowych i finansowych z Francją, Anglią i Ameryką i uzyskanie kredytu. W Boguminie powitali delegatów członkowie Rady Narodowej: ks. Brzuska, p. Kłuszyńska, dyr. Piątkowski i inż. Kiedroń. Przy tej sposobności wręczono im materiały, odnoszące się do Śląska.

Zgromadzenia przedwyborcze »Związku« — odbyte przy licznych udziałach wyborców dnia 29. grudnia m. r. w Brennej i Górkach — udały się pod każdym względem. Tłumnie zgromadziła się ludność, wysłuchała wywodów referentów, którzy przedstawili program »Związku śl. katolików« i wskazali na wielkie znaczenie obecnej chwili. Nastroj i zapal, jaki panował na obu zebraniach, daje pewną gwarancję, że wszyscy wyborcy solidarnie będą postępowali przy wyborach i nie dadzą się zwabić pięknymi obietnicami wrogów.

Jasełka. Młodzież szkoły wydziałowej im. »Stan. Hassewicza« w Cieszynie odegra w sali Domu Narodowego w dniach 5., 6., 12. i 19. stycznia 1919, t. j. w święto trzech Króli, w niedzielę poprzednią i dwie następne Jasełka w 4 aktach w nowym układzie z śpiewami czterogłosowymi. Początek ściśle o godzinie 3., koniec około 6. Ceny miejsc: krzesła po 5, 4 i 3 K, stojące 1 K, dla uczącej się młodzieży po 50 hal. Czysty dochód na cele młodzieży szkolnej. Bilety można nabyć od 28. grudnia w handlu p. Kotasówny.

Objęcie arcyks. Komory pod zarząd przymusowy państwa polskiego. W poniedziałek, dnia 30. grudnia m. r. odbyło się objęcie komory arcyks. pod zarząd przymusowy (czyli sekwestra) państwa polskiego. Rada Narodowa wysłała w tym celu p. dra Jana Michejda i przewodniczącego komisji skarbowej p. Antoniego Pawlitę, Komora zaś dyrektora Payera, adwokata dra Bukowskiego, radcę leśnictwa Nikodema, inspektora ekonomii Jankowitza i sekretarza dra Pagera. Zarządcą państwowym dóbr Komory w Cieszynie zamianowany został radca Ludwik Patryn. Sekwestracja nie oznacza, że dobra arcyks. stały się własnością państwa polskiego. Pozostaną one nadal prywatną własnością Fryderyka Habsburga aż do chwili, kiedy sejm polski uchwali ustawę o parcelacji wielkiej własności i o upaństwowieniu lasów i o nowym uregulowaniu serwitutów leśnych. Jednakowoż teraz ludność korzystać może z różnych ulg. Spodziewamy się, że drzewo sprzedawane będzie po znacznie tańszych cenach, niż dotąd i że ustanie wszelki ucisk ludności. Ponieważ jeszcze ciągle nadchodzą skargi na samowolne postępowanie różnych osób, nie mających prawa do mieszaniny się w sprawy leśnictwa, usuwanie starych a mianowanie nowych służbistów na obszarze dóbr Komory, zwracamy się niniejszem do wszystkich z energicznym wezwaniem, by na własną rękę nic nie robili, lecz stosowali się we wszystkich do rozporządzeń zarządu Komory w Cieszynie, gdyż w przeci-

wnym razie ściągną na się przykre następstwa. Bolszewizmu i samowładnego postępowania się absolutnie nie ścierpi.

Komisje superrewizyjne dla inwalidów. Wiele jest żołnierzy, którzy chociaż są inwalidami, nie mogą pobierać zasiłków, ponieważ nie mają dokumentów wojskowych, stwierdzających, że są inwalidami. Aby niedogodność tę usunąć, utworzono dwie komisje superrewizyjne przy komendzie uzupełniającej w Cieszynie i przy komendzie powiatowej w Bielsku, które zgłaszających się żołnierzy badać będą i wystawiać im potrzebne dokumenta inwalidzkie.

Cieszyn się oczyszcza. We wtorek, dnia 31. grudnia 1918. r. usunęła wojskowość w porozumieniu z burmistrzem Cieszyna z ulic miasta tablice z napisami Hindenburga, Wilhelma, Hoetzendorfa, Karola, Fryderyka. Niebawem mają być umieszczone w miejsce usuniętych nowe tablice w obu językach. Również na dworcu kolejowym umieszczono wszędzie napisy polskie. Żądać jeszcze należy, by i kupcy cieszyńscy, reflektujący na polską publikę, w najkrótszym czasie postarali się o szyldy polskie.

Sprzedaż obuwia dla ludu. Przykrojony materiał na obuwie dla mężczyzn i kobiet po 50 K za parę, gotowe buciki dla kobiet po cenie 110 K, dla dzieci po 70 K, buciki męskie po 128 K 50 h są do nabycia w urzędzie gospodarczym gminnym.

Niesławiańskie stanowisko. Z okazji aresztowania Koźdonia zaprotestował Narodny Wybor w Mor. Ostrawie przeciw temu zarządzeniu. Tem samem stwierdzona została wina Koźdonia, że uprawiał agitację za przyłączeniem Śląska polskiego do państwa czeskiego, bo inaczej nie mieliby Czesi powodu protestu. Ubolewać należy nad niesławiańskim stanowiskiem Narodnego Wyboru, bo tenże wiedzieć powinien, że Koźdoń demoralizował polską ludność, był wodzem renegatów i szedł ręką w rękę z hakatystami. »Obrona Slezska« pochwała »Ślązaka« i Koźdonia za artykuł, stwierdzający, że na Śląsku było dawniej wszystko czeskie i przypomina, że organ śląskiej partii ludowej (»Ślązak«) ma za sobą większość ludności. Takie oczywiście fałszywe informacje puszcza »Obrona Slezska« w świat, żeby uzasadnić i przyspieszyć zajęcie Śląska przez Czechów. Artykuł »Ślązaka« za czeszczyzną na Śląsku jest stekiem zupełnie fałszywych twierdzeń, z których ani jedno nie ostoi się wobec prawdy historycznej. Artykuł ten pisał jakiś niepoczytalny waryat.

Agitacja naszych wrogów. Jak wiadomo, obrabowano arcyks. zamki myśliwskie na Wiśle i napędzono leśniczego i gajowych. Biuro korespondencyjne czeskie postarało się o to, aby o »bohaterskim« czynie Wiślan dowiedział się świat cały. Rozgłoszenie owych rabunków zaszkodziło nam w oczach koalicji (Francji, Anglii i Ameryki), która, jak wiadomo, zwalcza energicznie wszelki bolszewizm. W interesie wrogów państwa polskiego, przedewszystkiem zaś w interesie przeciwników przynależności Księstwa Cieszyńskiego do Polski leży więc wywoływać akty bolszewizmu, żeby je następnie zwać na ludność polską i powiedzieć światu: Polacy śląscy nie umieją utrzymać w kraju ładu i porządku, więc okazała się potrzeba obsadzenia kraju przez Czechów. Dobra arcyks. otrzymały sekwestratora, który będzie czuwał, by słuszne żądania ludności były uwzględnione. Ale ludność sama nie ma prawa usuwać gajowych i ustanawiać nowych, bo dobra arcyks. nie należą do niej. Jeżeli agitatorzy ludność tę popychają do czynów karygodnych, to nasuwa się podejrzenie, że są płatnymi agentami wrogów państwowości polskiej, którzy zniszczyć chcą, cośmy w ciągu 70 lat zbudowali. Nie dajcie się więc łapownikom bałamucić!

Podstępne działanie. Donoszą nam z Jabłonkowa, że niedawno urządzono z ramienia Rady Narodowej zgromadzenie w Boconowicach, na które przybyli prof. Haydukiewicz z Orłowej i nauczyciel Lazar z Pastwisk. W toku zgromadzenia zaczęli mówcy rozwijać program »Zjednoczenia Narodowego«, które obecnie przechrzczone na »Polskie stronnictwo ludowe na Śląsku« i werbować członków do tegoż stronnictwa. I rzeczywiście udało się trochę członków pozyskać dzięki firmie Rady Narodowej. Tymczasem prezydium Rady Narodowej nic nie wie o tem zgromadzeniu, widocznie więc użyto podstępnie firmy Rady Narodowej, ażeby szerzyć zasady »Zjednoczenia Narodowego« wśród ludności katolickiej. Zasady te są zupeł-

nie inne, aniżeli program »Związku śl. katolików« i dla religii katolickiej szkodliwe. Sam fakt, że stronnictwo to stawia jako kandydata na posła do sejmu polskiego na pierwszym miejscu protestanta, świadczy o tem, że nie jest przeznaczony dla ludności katolickiej. Tymczasem stara się ono wtargnąć przedewszystkiem do gmin katolickich, pod względem narodowym pewnych, podczas gdy protestanckie pozostawia wspaniałomyślnie ślązakom, a więc Niemcom. Działa ono na korzyść Niemców, którym pozostawia całe gminy na pastwę, podczas gdy właśnie ono mogłoby rozwinąć pracę uświadamiającą wśród ludności protestanckiej, stojącej przeważnie w obozie renegackim. Katolicy baczność! Nie uczęszczajcie na zgromadzenia »Zjednoczenia«, choćby je nawet zwolowano z ramienia Rady Narodowej. Uczęszczajcie jedynie na zgromadzenia »Związku śl. katolików«, którzy najlepiej dba o interesy polskie i katolickie. Nie wiercie pięknym słowom mówców »Zjednoczenia«, którzy nic wspólnego ze sprawą katolicką nie mają, owszem są jej zaciętymi wrogami.

W sprawie taryfy pocztowej. W ogłoszonej rozporządzeniem z dnia 6. grudnia 1918, nr. 923, taryfie pocztowo-telegraficznej wprowadza się z dniem 1. stycznia 1919 zmianę o tyle, iż podane tamże opłaty w markach i fenigach mają być w krajach zaboru austriackiego i na obszarze byłej okupacji austriackiej pobierane aż do odwołania w koronach i halersach bez uwzględnienia różnicy kursu między walutą markową a koronową. Opłatę od pojedynczych egzemplarzy gazet niżono dla obszarów byłej okupacji niemieckiej na 3 fenigi, a więc dla obszarów na wstępie wymienionych wynosić będzie ta opłata 3 halerze. Dopuszczono nadawanie gazet za opłatą ryczałtową 10% od ceny prenumeraty miejscowej, płatnej w urzędzie nadawczym 1. i 15. dnia miesiąca. Depesze, nadawane przez zatwierdzone agencje telegraficzne, redakcje gazet, lub dla nich przeznaczone, a zawierające wiadomości do rozpowszechnienia w pismach, podlegają zmniejszonej opłacie, równąjącej się połowie opłaty, jak za telegramy prywatne i mają pierwszeństwo przed zwykłymi prywatnymi depeszami. Bliższe postanowienia odchodzą w drodze pisemnej. — Ministerstwo poczt. W zastępstwie: Dr. Urbański.

Orzeczenie karne. Starostwo w Cieszynie skazało na podstawie § 11. rozporządzenia z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. 131: 1. Maryę Zydęk, mleczarkę w Cieszynie na Starym targu na grzywnę w kwocie 200 K, a to za nieprowadzenie przepisanych dla sprzedawców mleka wykazów, czem uniemożliwiła wszelką kontrolę otrzymanego i sprzedanego mleka, dalej 2. Haskel Goldfinger i Rozę Goldfinger w Ogrodzonej, a to wpięć w wymienioną na grzywnę w kwocie 200 K, zaś drugą na grzywnę w kwocie 5.000 K za nieprawne skupywanie, przeznaczonego dla rezerwowego szpitala I. w Cieszynie mleka z Ogrodzonej i okolicy, a to mimo wielokrotnych zakazów i mleko to dla osób prywatnych w Cieszynie dostarczały. Przeciw powyższemu orzeczeniu wniosły strony zażalenie.

Z Chybia. Tutejsze kółko amatorskie urządziło dnia 6. stycznia o godz. 6-tej wieczór w sali p. J. Kopla w Chybiu i 12. b. m. w sali p. J. Spornola w Mnichu Jasełka ks. Taranowicza, na które się P. T. gorąco zaprasza. Czysty zysk przeznaczają się na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach. Po przedstawieniu zabawa.

Z Ropicy. W niedzielę, dnia 29. grudnia m. r. urządziło stronnictwo ludowców zgromadzenie przedwyborcze, na którym referował dr. Tadeusz Michejda, lekarz w Górnej Suchej. W swej z wielką swadą i patosem wygłoszonej mowie agitacyjnej zaczął kilka razy w sposób wysoce obraźliwy »Związek śl. katolików«, biadał nad wpływem kleru w Galicji, ubolewał nad tem, że i na Śląsku »bractwo różańcowe« i baby pójda przy wyborach za wskazówkami »Związku śl. katolików«. Zdawało się chwilami, że przemawia nie delegat uczciwie pracującego stronnictwa politycznego »międzywyznaniowego«, lecz wystannik protestanckiego stow. Gustawa Adolfa. Widać, że nienawiść do katolików, ich karnej i solidarnej organizacji, jaką jest »Związek«, referentom stronnictwa »ludowego« w rodzaju dra Michejdy z Suchej, jednakoż głęboko w duszach i sercach ludowców i przy każdej sposobności wychodzi na jaw jak sztych z worka. Członkowie »Związku« czuwaj-

cie i nie pozwólcie, by pierwszy lepszy młodzik i narwaniec obrażał wasze uczucia religijne!

Z Sibicy. Dotychczasowa silna twierdza ślązakowszczyzny sromotnie runęła. Razem z rządami byłego przełożonego gminy p. Pawła Tomanka, który jako filar »śląskiej partii ludowej« nie chciał złożyć ślubowania Radzie Narodowej i wskutek tego został usunięty z wójtowania, wykurzono ducha niemieckiego z Sibicy. Wydział gminny uchwalił jednomyślnie na ostatnim swem posiedzeniu, iż językiem urzędowym w Sibicy będzie język polski.

Z Wierzniovic. (P o z a r.) We wtorek, dnia 17. ub. m., zaraz po godzinie 8. wieczorem, spała się z wiadomością dotąd przyczyny stodoła rolnika Jana Dudy. Pastwą płomieni padły w niej nagromadzone, a po większej części dotąd niewymłócone zapasy zboża i siana. Chociaż niebezpieczeństwo zagrażało sąsiednim zabudowaniom, to dzięki sprzyjającemu prądowi wiatru i szybkiej pomocy dzielnej straży pożarnej miejscowej udało się ogień zlokalizować. Szkoda właściciela jest wielka, bo zabezpieczenie stodoły i pól oraz maszyn jest w stosunku do dzisiejszej drożyzny za małe. Poszkodowany jest skazany na szybką i wydatną pomoc, bo ludziami jego i bydłu zagraża głód. Przy tym politowania godnym wypadku przekonał się każdy naocznie, jak bardzo potrzebną jest w naszej gminie straż pożarna, a osobliwie nowo powstała straż obywatelska. Jeżeli bowiem wszyscy do milicyi się zapiszemy i nasze obowiązki sumiennie spełniać będziemy, to z pomocą Bożą z podobnemi nieszczęściami na przyszłość rzadziej spotykać się będziemy.

Zamiast życzeń noworocznych złożył ks. Aug. Machalica 5 K na K. R. S.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego złożyli: na listę Ks. Eug. Brzuski, prof. gimn. realnego w Orlowej: p. Piotr Feliks 10 K, p. Franc. Halfar 40 K, p. Dr. L. Król 10 K, p. Drowa Królowa 10 K, p. Franc. Motzko 3 K, p. Józef Haydukiewicz 4 K, p. Wł. Sykałowa 100 K, Ks. prof. Eug. Brzuska 20 K; na listę p. Adolfa Galocza w Solcy: p. Adolf Galocz 2 K, p. Stefania Burysówna 5 K, N. N. 1 K, p. Franc. Goleśny 2 K, p. W. Fójcik 2 K, p. Elżbieta Jaworska 2 K, p. Marya Kazik 2 K, p. Józef Galocz 2 K, p. Ferdynand Palarczyk 2 K, p. Amalia Foniokówna 2 K, p. Józef Sze-wieczek 2 K, N. N. 2 K, N. N. 2 K, p. E. Śniegoniówna 6 K, p. Józef Hanzel 5 K, p. Albertyna Dostał 2 K, M. N. 1 K; na listę p. Karola Jungi w Górnym Żukowie: p. Karol Junga 50 K, p. Stefania Jungowa 50 K, p. M. Chlebus 50 K, p. Józef Nowak 5 K, p. Paweł Nowak 4 K, p. Anna Jungowa 10 K, p. Wiktoria Macura 5 K, p. Franciszek Piszut 10 K; na listę p. Zofii Stiasnej w Cieszynie: p. Jadwiga Żur 2 K, p. Anna Krysztofik 1 K, p. Marya Kłóska 1 K, p. Marya Podłęzna 1 K, p. Anna Tabara 1 K, p. Marya Husar 1 K, p. Teresa Czaputa 1 K, p. Zofia Pilch 1 K, p. M. Ferdecka 2 K, p. Helena Brak 2 K, p. Franciszka Wieczorek 40 h, p. Marya Krzywoń 2 K, p. A. Suchanek 1 K, p. Barbara Ledwów 60 h, p. Anna Indeka 1 K, N. N. 5 K; na listę p. Andrzeja Czudka w Jabłonkowie: p. Andrzej Czudek 3 K, p. Barbara Czudek 2 K; na listę Przew. Ks. Jana Warzechy w Łazach: Przew. Ks. Jan Warzecha 10 K, p. Marya Białek 4 K, p. Józef Wardas 4 K; na listę p. Franciszka Żyli w Polskiej Lutyni: p. Franc. Żyła 20 K; na listę Przew. Ks. Ferd. Jezka, proboszcza w Boguminie I: Przew. Ks. Ferd. Jezek 4 K, pp. Świątowie 10 K, ks. Józef Mżyk 5 K; na listę p. Józefa Blachy w Raju: p. Antoni Blacha 2 K, p. Ludwik Blacha 2 K, p. Adolf Sikora 1 K, p. Józef Folda 1 K, p. Antoni Twardzik 1 K, p. Ferdynand Woźnica 2 K, p. Józef Blacha 6 K; na listę p. Rafała Firli, przełożonego gminy w Wojkowicach: p. Paweł Rucki 4 K, p. Rafał Firla 10 K, p. Jan Buchta 1 K, p. Marya Firla 5 K, p. M. Moskwa 2 K, pp. rodzina Raf. Firli 5 K; na listę Przew. Ks. J. Luhojackiego, kurata polowego w Kozienicy: p. W. Arzt 5 K, p. Stahl 4 K, p. Grabowski 3 K, N. N. 5 K, p. Zbyczewski 5 K, N. N. 5 K, p. Witkowski 5 K, p. Dobrowolska 4 K, N. N. 5 K, p. J. Sosiński 5 K, p. Rejchmann 5 K, p. Trawski 4 K, p. Strigl 5 K, p. Sucharzewski 10 K 60 h, p. Czech 5 K. Na ten sam cel złożyli: p. Bernard Adamecki w Markłowicach 5 K, p. Jan Basecki w Przywoza 5 K, składka, zebrana przez p. Franciszka Stuska na weselu p. Piotra Najdra z p. Maryą Filipkówną z Bronowic 83 K, pp. Franc. Bogoczowie z Bobruku, dla uczczenia pamięci a p. Heleny z Jodłowskich-Szawłowskiej 10 K, p. Anna Wankowa 3 K, p. Marya Hołszowa 1 K, p. Wojciech Furmanik 1 K, p. Anna Majetna 1 K, p. Hermina Sypleń 1 K, p. Franciszek Machaczek 2 K, p. Franc. Wolf 1 K, p. Zofia Kołtoń 1 K, p. Karolina Kalus 2 K, p. Marya Bardoń 2 K, p. Marya Minol 1 K, p. Jan Halfar 1 K, p. Franc. Płocica 1 K, p. Elżbieta Szestowa 1 K, p. Franc. Kudła 2 K, p. Jan Korzec 2 K.

Na Macierz szkolną złożyli: na weselu p. Józefa Strzelca z Dzieńmorowic z p. Alojzją Szczygłówną z Markłowic w dniu 25. października ub. r. pp.: Henryk Pawliś 4 K, Józef Strzelec, Emil Strzelec, Jan Suchanek, Rozalia Suchanek, Wiktor Szczygieł, Józef Szczygieł, Karolina Szczygłowa, Fr. Węglarz, R. Radecki, Ferdynand Szopa, Antoni Szopa, Ludwik Gajowski, Teodor Woźnica po 2 K, razem 30 K; p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie, zebrane na weselu p. Fr. Brody z p. Maryą Tomoszwą 18 K.

Rozmaitości.

Jak słodko za ojczyznę... braci pieniędzy! Żony arcyksiążąt pobierały w czasie służby wojskowej swych mężów miesięczne zapomogi i świąteczne zasiłki na mieszkanie. I tak wypłacano arcyksiężnej Zycie kwaterowego i zapomogi (wysyłano je pod adresem zamku cesarskiego lub do Schönbrunn) 15.505 K 59 h (świątecznie?), arcyksiężnej Augustie, żonie arcyks. Józefa, 73.943 K, arcyksiężnej Izabeli, żonie arcyks. Fryderyka, 30.837 K, arcyksiężnej Blance, żonie arcyks. Leopolda Salwatora, 3.734 K, arcyksiężnej Maryi Krystynie, żonie arcyks. Piotra Ferdynanda, 12.692 K, arcyksiężnej Maryi Annie, żonie Alojzego Parmy, 17.030 K 17 h, oprócz zapomogi dla 6 dzieci. Naturalnie, że te pieniądze otrzymywały arcyksiężne niezależnie od wysokich gaź i dodatków swych dostojnych mężów, bijących się za ojczyznę... flaszki szampana, n. p. w Domu Niemieckim w Cieszynie.

Wysoko urodzony paskarz. Arcyksiążę Leopold Salwator zarobił nieźle na wojnie. Okazuje się, że zajmował się przedewszystkiem handlem suszonych jarzyn i owoców. Wojskowość płaciła mu ceny, jakich tylko żądał. Kilogram suszonej rzepy sprzedawał w r. 1915 po 5 K, chociaż w tym czasie płacono zań najwyżej 3 K 50 h. Największy interes zrobił w listopadzie tego samego roku. Wtedy to odstąpił wojskowości 70.800 centarów metr. nowych jarzyn za 40.503.320 K. Według stosunków, jakie wtedy panowały, byłby zarobił przy tej sprzedaży 6½ miliona koron. Ale arcyksiążę sprzedawał nie według obowiązujących cen, lecz po 5 K 72 h za kilogram, za który wtedy płacono najwyżej 3 K. Zarobił więc w tym jednym tylko wypadku 20 milionów koron na państwie. Oprócz tego sprowadzał jarzyny z Holandii i sprzedawał je po paskarskich cenach. Obliczają, że na wszystkich »interesach wojennych« zarobił 80 milionów koron.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że nabyłem realność p. Dawida Glücksmanna w Ustroniu nr. 107. Zarazem donoszę, że w dniu 1. stycznia 1919 otworzyłem w tymże domu

sklep towarów mieszanych

Zawiadamiam o tem Szan. Publiczność, polecając się zarazem łaskawej pamięci.

ALFONS JAMRÓZ.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA
W BOGUMINIE,
drugi dom obok dworca kolejowego.

Ucznia do nauki

z porządnej rodziny przyjmie zaraz Mich. Legin, majster szewski w Cieszynie, Stary Targ nr. 3.

UCZNIA

z utrzymaniem przyjmie natychmiast maszyn. stolarnia JANA PITTLA WDOY w Cieszynie ulica Wiaduktowa 10.

Jerzy Widenka,

majster studniarski w Pastwiskach p. Cieszynie wrócił z wojny i wykonuje wszystkie prace studniarskie i poleca się Szanownej Publiczności.

Zdolnego przykrawacza i dwóch czeladników szewskich

na robotę nową przyjmie zaraz Fr. Gabzdyl, majster szewski, Kończyce Małe przy Frysztacie

Zawiadamiam

P. T. Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 15. stycznia 1919 powiększam swój warsztat szewski. Przyjmuję zamówienia na robotę nową. Równocześnie będę miał na składzie wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce.

P. T. Rolników upraszam w zamian o cośkolwiek żywności, za co się wywdzięczę.

Wyrób własny!

Polecam się Szan. Publiczności.

Fr. Gabzdyl, majster szewski, Kończyce Małe przy Frysztacie.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 19 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kar-toflarki, srotowniki kiefatowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, brony, wałki Zehet-mayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; — nasiona: buraki eckendorfskie, czes-wona mamutka i marchew. Dostarcza wago-nowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe. Drzewka owocowe już nadeszły.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ I płać od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orlowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

de oprocentowania i płać od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbanki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcie w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański.

A. Teper.

H. Filipowicz.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazane nam z powodu zgonu naszej ukochanej córki i siostry

ś. p. Teresy Brzeziniówny

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« W szczególności dziękujemy Przew. Ks. proboszczowi Płoszkowi Rudolffowi za odprowadzenie zwłok i słowa pociechy, wygłoszone nad grobem drogiej nam zmarłej, pp. nauczycielom za śpiew, p. Dr. Kubiszowi Janowi za troskliwą opiekę lekarską, oraz wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym z bliska i z daleka, którzy przez tak liczny udział w pogrzebie oddali drogiej zmarłej ostatnią przysługę.

W Toszonowicach górnych w grudniu 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 7. stycznia 1919.

Nr. 2.

Czeski „raj“.

Coraz częściej słychać, że Czesi na naszym polskim Śląsku zaciekle agitują, aby naszą ludność zyskać dla siebie. Obiecują oni, jakoteż ich zwolennicy wśród Niemców i Koźdoniowców złote góry. Co to wszystko nie będzie na Śląsku, jeżeli tylko Czesi obejmą władzę: wszystkiego będzie w bród, lepsze porządki od przedwojennych, żywności, wolności, no! prawdziwy raj zapanuje na naszej ziemi śląskiej. I te hasła roznoszą między nasz lud agitatorzy czescy, przebrani nawet za druciarzy!

Tymczasem jak ten raj wygląda, jaki Czesi zaprowadzili u siebie n. p. w Ostrawie lub Witkowicach? Że się Czesi umieją chwalić lepiej może od Prusaków, to im każdy przyzna. Któż nie pamięta, jakto na początku listopada wszyscy podziwiali ich sprawność przy objęciu wszystkich urzędów w Ostrawie: zaraz obsadzili gminę, pocztę, sądy, starostwa swojemi ludźmi, nowymi urzędnikami, wszystko obejmowali w swój zarząd; aż się dziwić było trzeba, skąd oni tyle ludzi wzięli. Tymczasem okazuje się, że to była czysta błąka. Dopiero z końcem grudnia — jak donoszą gazety — Czesi objęli zarząd w Ostrawie. Przywozie i Witkowicach. Podobnie nieprawdziwą a złośliwą przechwałką są rozsiewane wiadomości, że w państwie czeskiem wszystkiego, a zwłaszcza żywności i odzienia, jest pod dostatkiem. Trzeba sobie przypomnieć, że o pogranicze ostrawskie Czesi się najwięcej troszczą, aby ludność tamtejszą dla siebie zyskać. A mimo to n. p. w Witkowicach wieprzowina kosztowała 20 K w czasie, kiedy w Trzyczcu kosztowała 10 K! Mąki i chleba ma tam być dosyć bez kartek! Tymczasem w Witkowicach ani okruszynki chleba, ani szczypty mąki bez kartki nie dostanie. W oknach wystawowych tu i ówdzie widać bochenek chleba, ale kiedy pewien chłopak z polskiego Śląska wstąpił do sklepu, żeby zaspokoić głód, wtedy otrzymał piękną odpowiedź: Bez kartek niema, najlepiej w domu siedzieć, jak się chce jeść. Materye, bielizna, ubrania wcale nie staniały, jak się o tem wieści rozchodzi. W oknach wprawdzie widać kartki z napisem »120 K zamiast 150 K«, ale każdy wtajemniczony wie, że ten towar już przed trzema miesiącami 120 K kosztował. W magazynach tam jeszcze mniejszy wybór, niż w Cieszynie, a do tego towar ogromnie lichej mimo solonych cen. Jedynie staniała skóra. Ludzie ustawiają się w długich ogonkach przed sklepami i wykupują już resztki. Powodem tego było, że żydzi, w obawie przed rozruchami, rzucili po tanich cenach na targ ten towar, na którym widocznie najmniej stracili.

Ten raj czeski zatem nie bardzo ponętnie się przedstawia. A że jeszcze nie jest gorzej, to zawdzięczają Czesi Polsce, skąd wagonami dowożą ziemniaki dla swojej ludności, której nie potrafią z swych zapasów wyżywić.

Najlepszą odpowiedzią na wszystkie marzenia Koźdoniowców i Niemców, zysujących dziś w stronę Czech, byłoby gdyby u nas rzeczywistość na krótki czas wojska czeskie zagościła. — W wojsku tem rozpanoszył się zupełnie bolszewizm. W Szonowie n. p. zaszedł taki wypadek: Wojsko przyszło i zaczęło w asystencyi żołnierzy z najeżonymi bagnetami spuszczać staw i kraść ryby. Stawowy nie chciał do tego dopuścić, wtedy otrzymał odpowiedź: cóż nam ty zakazujesz, ty przecie powinienes iść z nami

przeciw burzujom! Kapitan komenderujący stracił władzę nad żołnierzami, oficerzy inni idą z nimi i pozwalają im na wszystko. Bez jakichkolwiek rozkazów przychodzą do domów i bezprawnie rekwirują bydło, niszczą meble w zamku bez potrzeby, a wszelkie protesty spotykają się tylko z uśmiechem z ich strony.

Podobnie dzieje się i gdzie indziej. Nie dziw, że te przykłady znajdują naśladowców także między cywilną ludnością. Świadczy o tem iście bolszewickie zakłucie przez bandytów ks. proboszcza Weissmanna w Herzmanicach.

A w Narodnem Zgromadzeniu w Pradze stawiają wnioski, które tylko mogą jeszcze więcej wszelką powagę w kraju podkopać. 10-go grudnia postawił dr. Buczek wniosek, aby zmieścić § 303 ustawy w ten sposób, że odtąd będzie wolno w kościele każdemu wystąpić przeciwko kaznodziei. Choćby kto księdzu w kazaniu przerywał, nie będzie za to karany, a po nabożeństwie może ktokolwiek urządzić sobie zgromadzenie publiczne w kościele i wygadywać, co się mu podoba. Więc odtąd każdy pijaczyna będzie mógł w czasie kazania przeskadzać i wykrzykiwać, kościół stanie się gospodą, a wierni nie będą mieć nawet w niedzielę spokojnego kącika, gdzieby się mogli pomodlić w tych ciężkich czasach!

Takie stosunki chcą do nas sprowadzić ci, którzy zachwalają czeskie rządy. Do takiego raju czeskiego chcą się dostać Ślązakowcy i Niemcy. Życzylibyśmy im tego, żeby doznali prusackiej ręki Czechów, ale my sobie naszego kraju wydrzeć nie pozwolimy. Należymy do Polski i do niej należeć będziemy. Agitatorom czeskim wskażmy drzwi, donieśmy o nich żandarmerji, Radzie Narodowej lub Sekretaryatowi katolickiemu w Cieszynie. My sobie sami wystarczymy, proroków raju czeskiego nie potrzebujemy.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W dzień Nowego Roku o godz. 10. wieczorem przybył Paderewski do Warszawy, witany entuzjastycznie po drodze, jak n. p. w Kaliszu i innych miastach jako prezydent Rzeczypospolitej polskiej. W Warszawie przyjęto pp. Paderewskich z ogromnem uradowaniem wśród nadzwyczajnych uroczystości. Na dworcu wisił transparent z napisem: Stolica Polski wita Cię, Orędowniku nasz. Pod tym napisem widniał inny w języku angielskim. Gdy pociąg zajechał, zerwały się stutysięczne okrzyki na cześć pp. Paderewskich i koalicji. Do wysiadających przemówił głęboko wzruszony prezes rady m. Bałiński, witając Paderewskiego jako tego, który głównie przyczynił się do podniesienia idei polskiej wśród koalicji, jako tego, który ofiarą setki tysięcy polskich dzieci uratował od śmierci głodowej, który jest najlepszym i najwidoczniejszym narodem swego synem. Przemawiał jeszcze prezydent m. Warszawy inż. Drzewiecki oraz delegaci ministerjum wojsk. pułk. Czerwiński i rotmistrz Buffał, wreszcie delegat koła międzypartyjnego ks. Oraczewski i inni. Pod koniec swej odpowiedzi zaznaczył Paderewski dobitnie: »Dziś nie pora na stronnictwa. Stronnictwo jest jedno: to Polska. Wobec grozy wschodniej każdy ma prawo być tylko Polakiem. Żadne stronnictwo nie odbuduje samo Polski, do tego trzeba zgodnej wy-

teżonej współpracy stronnictw wszystkich. Przykładem takiej współpracy świeci Poznań, przykład jej dali Polacy w Ameryce, którzy pierwsi rzucili się do tworzenia wojska polskiego, śląc swoich synów do Francji, by tam walczyli za wolność Ojczyzny.« — Po przemówieniach udali się pp. Paderewscy ze swiata do hotelu Bristol. W drodze chłopcy wypręgli konie, a sami powieźli drogich gości do spoczynku.

Z Warszawy udał się Paderewski do Krakowa, gdzie go równie entuzjastycznie witano. Pod pomnikiem Jagiełły wygłosił mowę powitalną dr. Tertil. Na cześć gościa odbyły się w poniedziałek, dnia 6. b. m., różne manifestacje.

Z Krakowa wrócił Paderewski w towarzystwie gen. Szeptyckiego do Warszawy, gdzie naczelnik państwa Piłsudski porucił mu utworzenie gabinetu międzypartyjnego czyli koalicyjnego. Do tego kroku nakłoniło Piłsudskiego ogólne oburzenie w państwie przeciw dotychczasowemu rządowi Moraczewskiego, które doprowadziło w nocy z dnia 4. na 5. b. m. do zamachu stanu. Aresztowano mianowicie pod wodztwem pułkownika Januszajtisa członków rządu a na ministra spraw wewnętrznych Thugutta oddano dwa strzały, które go jednakże nie zraniły. Próba aresztowania Piłsudskiego się nie udała, gdyż pułk. Berbecki kazał uwiezić uczestników zamachu stanu.

Dla obrony kresów zachodnich przed Niemcami, kresów zaś wschodnich przed bolszewizmem ogłaszają władze polskie w Poznaniu odezwę, wzywającą wszystkich żołnierzy narodowości polskiej do stawienia się pod sztandary narodowe. Żołnierze tłumnie się zgłaszają, wiedząc, że spieszą bronić własnej zagrody. Dotąd stanęło do broni 150.000 żołnierza wyćwiczonych i bitnych oraz przejętego poczuciem narodowego obowiązku.

Podczas gdy tak pocieszające dzieją się sprawy w Poznaniu, kongresówka stoi coraz bardziej pod grozą bolszewizmu. Napady zbrojnych band na wojsko i dwory coraz się częściej powtarzają. Winę tego ponosi dotychczasowy socjalistyczny rząd warszawski, który zapatrzon w czerwone ideały, nie widział walących się gruzów swego domostwa.

Władysław Gizbart-Studnickiego, nadzwyczaj gorliwego prusofila warszawskiego, aresztowały władze polskie w Poznaniu i odstawiły go przymusowo do Warszawy.

Ze wschodniej Galicji donoszą o coraz to cięższych walkach z przeważającymi siłami ruskimi, pruskimi i madziarskimi. Położenie Lwowa pogarsza się z dnia na dzień. Bandy ruskie otaczają go z trzech stron, ostrzeliwując kościoły, szpitale i pociągi. Potrzebna szybka pomoc.

NIEMCY.

Radykalna grupa socjalistów berlińskich, t. zw. grupa Spartakusa, rozpoczęła z dotychczasową władzą, złożoną z umiarkowanych socjalistów (Scheidemann-Ebert) walkę o rządy. W poniedziałek dnia 6. b. m. był Berlin widownią krwawych bójek.

Naokoło konferencji pokojowej.

Według doniesień dzienników amerykańskich prezydent Wilson wraca do Ameryki z końcem lutego b.r. W tym też terminie mają być podpisane wszelkie układy pokojowe. — Wilson zastrzega się, jak donoszą z Anglii, przeciw zakusom unicestwienia jego programu pokojowego, od którego nie ustąpi za żadną cenę.

Inspirowane angielskie gazety zwracają się przeciw orędziu Masaryka, t. zn. przeciw tej części, w której prezydent republiki czeskiej załatwia się krótką drogą z narodami, które miałyby wejść w skład państwa czeskiego. Przestrzegają Czechów przed próbami stawiania konferencji pokojowej przed t. zw. faktami dokonanymi, których ta konferencja nie uzna. — Prezydent republiki czesko-słowackiej Masaryk wypowiedział się wobec dziennikarzy czeskich w tym kierunku, że naprzód Czesi zająć muszą wszystkie obszary czeskie historyczne, zanim rząd praski będzie mógł pertraktować w sprawie regulacji granic. Gdyby jednak zdanie to zastosować ściśle, to w całej Słowaczynie Czesi nic nie mają do szukania, ta bowiem nigdy nie należała do Czech. Jeżeli zaś sprawę rozpatrzmy z punktu widzenia zasad Wilsona, to wszelkie apetyty czeskie, w innym zwracające się kierunku, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Korespondencje.

Z FRYSZTATU.

W dniu 27. grudnia 1918 odbyło się pierwsze posiedzenie rozszerzonego wydziału gminnego miasta Frysztatu. Nowowyzbrani członkowie, jako zastępcy ludności polskiej i robotniczej, pojawili się wszyscy, a mianowicie: Bajtek Paweł, Brzezina Franciszek, Golasowski Alojzy, Machej Franciszek, Matula Jan, Robak Marcin, Szotek Antoni i dr. Wolf Leon, brakowało tylko dra Kunickiego, który z Królestwa jeszcze nie wrócił. Po przemówieniu burmistrza p. Hoffmanna, który w krótkich słowach powitał nowokooptowanych członków, złożył dr. Wolf imieniem tychże następujące

oświadczenie:

»Wstępując do wydziału gminnego Frysztatu nie na podstawie prawidłowo przeprowadzonych wyborów, lecz z woli stronnictw, politycznych tych klas ludności teje gminy, które dotychczas we wydziale gminnym reprezentantów nie miały, ludności polskiej i robotniczej, będziemy w pierwszej linii zastępować interesy teje ludności polskiej i robotniczej, nie tracąc jednak oka z interesów dobra ogólnego i interesów rozwoju miasta.

Z dotychczasowymi członkami wydziału gminnego pragniemy pracować w zgodzie, chcemy uznać sprawiedliwie pracę ich i trudy, poniesione dla dobra ogółu obywateli miasta i niczem nie obniżać ich zasług, lecz z drugiej strony uważamy się za członków wydziału gminnego o prawach równych i z tych praw w całej pełni korzystać będziemy. Domagamy się zatem dostępu do wszelkich agend i działów gospodarki gminnej i prosimy o dobrą wolę przy udzielaniu wyjaśnień i wskazówek, gdyż gospodarka gminna jest w znacznej części dla nas na razie terenem nieznanym i pragniemy przez panów przedewszystkiem się z nią dobrze zapoznać, abyśmy z pożytkiem dla gminy jej obywateli pracować mogli. W działalności naszej wobec innych członków wydziału chcemy postępować bezstronnie i tego również od nich żądać musimy, przyczem staraniem naszym będzie unikać osobistych zaczepk i rzeczowo tylko zwalczać ewentualne wady i nadużycia, których to ostatnich nigdy cierpieć nie będziemy ani wśród nas, ani też ze strony innych.

Jako Polacy używać będziemy w przemówieniach naszych języka polskiego i żądamy dla niego wszelkiego uprawnienia, przedewszystkiem domagamy się tego, co już stary wydział z reprezentantami Rady Narodowej omówił, mianowicie ogłaszania wszystkich uchwał także w języku polskim i o ile możliwości protokołowania również w tym języku, przynajmniej jednak naszych przemówień.

Hasłem naszym — równouprawnienie dla wszystkich i wobec wszystkich obywateli gminy bez różnicy narodowości, wyznania, przekonania politycznego, lub klasy społecznej.

Mamy nadzieję, że u wszystkich członków dla celów naszych znajdziemy słusne wyrozumienie i w tej myśli chwytny się wspólnej pracy.

W dalszym przebiegu obrad wyłoniła się dłuższa dyskusja nad wnioskiem tutejszych kupców, którzy żądali zwinięcia sklepu gminnego aprowizacyjnego. Temu się wszyscy nowokooptowani członkowie wydziału sprzeciwili i imieniem ich podał p. Szotek przyczyny tego

stanowiska, mianowicie zaznaczył, że wobec obecnych przewrotów społecznych ludność musi mieć dokładną kontrolę przy rozdziale środków żywności, która tylko w sklepie gminnym jest możliwa; rejonowanie w sklepach prywatnych jest także niepraktycznym ze względu na powracającą do Frysztatu ludność z wojny. Wniosek ten został ogromną większością odrzucony. Po wyczerpaniu porządku obrad omawiano również sprawę wyborów do sejmiku warszawskiego. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że dawni członkowie wydziału stanowisko nowokooptowanych z wyrozumieniem uznawali, tak, że obrady miały przebieg nader harmonijny. — W obradach przewyższał język polski, gdyż przemawiali nim wszyscy — nawet Niemcy, którzy ten język znają.

Z ZABŁOCIA koło Bogumina.

Spodobało się »Dennikowi Ostrawskiemu« zająć się mą niemiarodajną, jak »D. O.« powiada »figurką«. Żebym sobie tego jednak zbyt nie brał do serca, zahaczył wprzód o figurę kolegi mego p. Adamka, kierownika miejscowej szkoły czeskiej. Nie moja rzecz wchodzić w to, czy czynione p. Adamkowi zarzuty są słuszne, czy też zmyślane, lecz co się mnie tyczy, muszę zaznaczyć, że sobie wcale nie zasłużyłem na takie uznanie ze strony wroga. Nie jest prawdą, że agitowałem od domu do domu za oddaniem dzieci do polskiej szkoły, a szkoda, bo to przecież należy do pracy nauczycielskiej polskiego nauczyciela na Śląsku, żeby pójść między lud swój i przekonać go, że polskie dziecko do polskiej należy szkoły. Niestety przez zajęcie nauczycieli pracą aprowizacyjną, ucierpiała polska szkoła pod niejednym względem; tak i ta praca, z której mi »Dennik Ostrawski« zarzut czyni, stanęła odłogiem,

Nie byłem zatem ani u p. Wolfa, ani u p. Modlitbowej. Co prawda, będą temu już dwa lata, gdy mówiłem z nimi na ten temat, gdzie posłał swe dzieci do szkoły, ale było to przygodnie na drodze i u mnie w szkole. A są to przecież nasi ludzie, a nie Czesi. Ich brat i siostry, kierujący się zdrowym rozsądkiem, posyłają dzieci swe do polskiej szkoły i dobrze czynią. Zaś u p. Peszatowej bywałem częściej, ale w sprawie ubezpieczenia wojennego, nie w sprawie szkoły. To jest czeska rodzina i jako pedagog nie przyjąłbym jej dzieci do polskiej szkoły, skoro ma w pobliżu czeską. Jestem przekonany, że i czescy nauczyciele-pedagodowie nie odrywaliby polskiego dziecka od polskiej szkoły, gdyby nie musieli ulegać pod tym względem terrorowi swych współrodaków i głupocie naszego ludu. A to jest głównie przyczyną walki między nami a Wami. Za daleko posunięty Wasz egoizm narodowy, każe Wam fabrykować z naszych dzieci zaprzańców, bo wiecie, że gorszy poturczyńiec, niż Turek, renegat zawsze gorliwszy działacz, niż sam narodowiec. Dzięki temu wieście w Waszej czeskiej szkole 90% polskich dzieci; są między nimi nawet takie, co wczoraj z Mostów od Jabłonkowa dostały się jako pasierby do Zabłocia, a ojcym wpakował je nielitościwie do szkoły czeskiej. Tegoby uczciwy Czech nie zrobił, to tylko potrafi renegat. A mamy ich w Zabłociu sporo! Jeszcze ich ojcowie i matki żyją i piękną, mało co skaleczoną polszczyzną mówią, polszczyzną nie taką, jak mówi lud wiejski koło Krakowa, lecz taką, jaką się posługiwał jeden z pierwszych pisarzy polskich, Jan Kochanowski i jaką wszyscy Ślązacy mówimy. Mam tu na myśli starych i znacznych obywateli Ryszków, Wolfów, Szkutów, Grabców i t. d., a czem są ich dzieci? Sfabykowanymi przez p. (V) Vašicę, dawniejszego czeskiego kierownika szkoły, Czechami. Znani w Zabłociu panowie Kunze, Šustala, Jawurek (dyrektor cegielni), Adamek, Čuta są prawdziwymi, inteligentnymi Czechami, a ci panowie wyrazili się nieraz w naszym polskim towarzystwie, że w Zabłociu niema żadnych Czechów, mając na myśli rodzonych Zabłocian.

W jaki sposób powstała w Zabłociu wogóle kwestya czeska, opowiem innym razem. — Nawiązując jeszcze do artykułu w »D. O.«, gdzie nieznany mi korespondent napomina mnie, bym dbał o lepsze wychowanie dzieci, odpowiadam, że dzieciom zabłockim tej czy owej szkoły nie można czynić pod względem zachowania się żadnego zarzutu. Że się między sobą tu i ówdzie trochę poturbują, to jeszcze nie jest

żadne grube przestępstwo przeciw moralności, to się wszędzie zdarza, nawet między dziećmi w rodzinie. I my będąc dziećmi, nie byliśmy lepszymi. — Sądzę, że Zabłocianie powinni wziąć sobie dobry przykład zgody z naszych szkół i młodzieży szkolnej. Już 9 lat istnieją obok siebie szkoły: polska i czeska, nauczyciele tych szkół żyją w najlepszej harmonii ze sobą i przez całych 9 lat nie było ani jednego wypadku nieporozumienia między nimi. Przykład nauczycieli oddziaływał dobrze i dodatnio na dzieci. Tylko dorośli obywatele kłócą się między sobą, nie wiedząc o co i gorszą tem dzieci. Aż przykro posłuchać we sklepach przy mięsie i mące.

Lecz miejmy nadzieję, że z nowym rokiem nastaną nowe porządki i my odrodzimy się też w nowych i lepszych ludzi.

J. Franek, kier. szkoły.

Z Rady Narodowej.

Odezwa.

Wrogowie nasi, nie przebieając w środkach, ciągle rozpuszczają pogłoski, alarmujące i niepokojące ludność, głosząc, że czeskie wojsko w najbliższych dniach zajmie polski Śląsk, że Bogumina zajęty już jest przez Czechów, że Czesi są już w Mostach i Jabłonkowie, że Polska stoi przed bankructwem, że w Polsce panuje chaos, a natomiast w Czechach jak najlepszy porządek, że w Polsce jest drożyzna a w Czechach wszystko jak najtaniej i t. p.

Stwierdzamy, że wszystkie wieści o groźącym gwałtownym zajęciu naszego kraju przez wojska czeskie są wierutnym fałszem i taksamo wszystkie inne rozsiewane pogłoski.

Stwierdzamy dalej, że drożyzna panuje w całym świecie a w Polsce na ogół jest wszystko tańsze, niż w innych sąsiednich państwach, z wyjątkiem chyba takich towarów, których w kraju jest brak.

Stwierdzamy dalej, że w całej Polsce wzorowy panuje porządek, a tylko na pograniczu wschodnim i zachodnim, gdzie sąsiedzi nasi czyhają na naszą ziemię, aby ją zabrać, panuje pogotowie wojenne, celem strzeżenia własnej ziemi.

Wzywamy wszystkich rodaków i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie dali się niczem bałamucić, aby ufni byli w dobrą naszą sprawę, w sprawiedliwość Boską i sprzymierzeńców naszych: Wilsona i ententy, aby ufni byli w moc i siłę Zjednoczonej Republiki Polskiej i aby z pogardą odrzucali wszelkie zakusy otwartych i skrytych naszych wrogów i aby trwali przy sztandarze Wielkiej Polski.

Wielka, zjednoczona, niepodległa, bogata Polska, rządzona przez lud, ma chleba aż nadto dla wszystkich swoich dzieci; przy Niej stać nam trzeba, w Niej nasza przyszłość i przyszłość naszych dzieci.

Obwieszczenie.

Rada Narodowa Księstwa Ciesz. w Cieszynie zaaprobowała uchwały śląskiego wydziału krajowego w likwidacji w Cieszynie z dnia 10. grudnia 1918, l. 24.414, następującej treści: I. Śląski Wydział krajowy powziął na posiedzeniu z dnia 10. grudnia 1918 jednomyślną uchwałę pobierać nadal opłatę krajową od konsumpcji prywatnej wina, moszczu winnego i owocowego po myśli ustawy z 28. kwietnia 1913, dz. u. kr., nr. 21. i obwieszczenia śląskiego wydziału krajowego nr. 31. na rachunek śląskiego funduszu krajowego także w roku 1919.

Obwieszczenie II.: Śląski wydział krajowy powziął na posiedzeniu z dnia 10. grudnia 1918 jednomyślną uchwałę pobierać nadal 70%-owy dodatek krajowy do państwowego podatku spożywczego od wina, moszczu winnego i owocowego po myśli ustawy z 25. czerwca 1913, dz. u. kr. nr. 38. i obwieszczenia śląskiego wydziału krajowego z 3. stycznia 1918, l. 24, dz. u. kr. nr. 20 na rachunek śląskiego funduszu krajowego także w roku 1919. Z wydziału krajowego: Przewodniczący: Dr. Ferdynand Pohl. Asesorowie: Gudrich, Michejda.

Rada Narodowa obwieszcza dalej, że wydzierżawiła na rok 1919 śląskiemu wydziałowi krajowemu w Opawie pobieranie państwowego podatku spożywczego od mięsa.

Wypłata pensji emerytów, wdów i sierot.

Rada Narodowa Księstwa Ciesz. poleciła urzędowi podatkowemu, aby emerytom, wdowom i sierotom po urzędnikach i funkcjonariuszach państwowych wypłacała emerytury, względnie pensje wdowie i sierocie za zgłoszeniem się uprawnionych i przedłożeniem nieostemplowanego kwitu, ostatniego odcinka przekazu śląskiej dyrekcyi skarbu i dekretu. Wszyscy uprawnieni zgłaszają się zatem po emerytury względnie pensje wdowie i sierocie w urzędzie podatkowym tego powiatu sądowego, w obrębie którego mieszkają.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis dla dekanatu bielskiego odbędzie się dnia 8. stycznia, t. j. w środę o godz. 2½ po południu w Dziedzicach w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów.

Zgromadzenia przedwyborcze „Związku śląskich katolików“ odbędą się dnia 12. b. m. w Sałajce (przed poł.), Dolnej Łomnej, dla wyborców z Lipowca, Nierodzimia, Bładnic i Harbutowic w gospodzie p. Pindóra w Nierodzimiu, w Krasnej, Sibicy, Bobrku, Pastwiskach, Ustroni.

Zgromadzenia przedwyborcze, które urządził w ostatnim czasie Związek śl. katolików, cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem. Ludność bierze w nich tłumnie udział i przekonana przez referentów o słuszności programu naszego, zapisuje się gromadnie za członków naszego stronnictwa. Każdy Polak-katolik powinien iść na nasze zgromadzenia, aby się dowiedzieć o ważności czasów obecnych i obowiązkach, jakie na każdym śląskim Polaku-katoliku ciąży. Mężczyźni i kobiety jawcie się, jak dotychczas, licznie na zgromadzeniach „Związku“!

Rada Narodowa Ignacemu Paderewskiemu. Rada Narodowa wysłała do Paderewskiego następujący telegram: „Imieniem odwiecznie polskiej Ziemi cieszyńskiej witamy drogiego wszystkim Rodaka, chyląc czoło przed zasługą wielkiego obywatela, który w latach ciężkiej próby wiódł nas stale drogą prawdziwie polskiej, obywatelskiej pracy. Oby przyjazd Twój był zapowiedzią rychłego zjednoczenia się wszystkich przy pracy nad odbudową ojczyzny, do której i my należec chcemy i musimy. Gorącym sercem powitalibyśmy Cię na Ziemi cieszyńskiej, jako oddanego orędownika kresów polskich. Przyjeżdż, by wzmacnić nadzieję i utrwalić wolę naszą! Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.“

Z gimnazjum polskiego w Cieszynie. W niedzielę, dnia 12. stycznia o godz. 10. udzielać będzie grono nauczycielskie wyjaśnień o zachowaniu się i postępach uczniów.

Zawiedzione nadzieje. Polscy nauczyciele śląscy, którzy za rządów austriackich narażeni byli na rozliczne nieprzyjemności za swe przekonania narodowe, spodziewali się, że rząd polski uczyni zadość ich słusznym żądaniom o poprawę położenia materialnego. Tymczasem nowy rok przyniósł im przykre rozczarowanie. Nauczycielom wypłacono bowiem w tym dniu płace przedwojenne, a więc nauczycielom z maturą po 80 K, z egzaminem kwalifikacyjnym po 110 K, nauczycielom w 15. roku służby po 170 K i t. d. Są to płace urągające wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, bo jakżeż można dzisiaj wyżyć miesięcznie za 80 lub 100 K? Rozgoryczenie i zniechęcenie u nauczycielstwa jest wielkie. Liczyć się należy z ogólnym głodowym strejkim nauczycieli.

Zmiana nazwy stronnictwa. „Polskie Zjednoczenie Narodowe“ postanowiło na zgromadzeniu swem, odbytem dnia 20. grudnia z. r. przemianować stronnictwo na „Polskie stronnictwo ludowe“.

W odpowiedzi „Dziennikowi Cieszyńskiemu“. Nasza notatka „Podstępne działanie“, umieszczona w poprzednim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“, wywołała odpowiedź „Dziennika Cieszyńskiego“. Rozumie się, że ludowcy nie chcą się przyznać do podstępnego działania i twierdzą, jakoby nie nadużywali firmy Rady Narodowej. Tłumaczenie ich nie zasługuje na wiarę, bo z drugiej strony bardzo poważne osobistości stwierdzają, że rzecz tak się przedstawia, jak ją opisało nasze pismo. Broni się „Dziennik“ przeciw zarzutowi, że program Polskiego Stronnictwa ludowego jest szkodliwy dla religii katolickiej. Bardzo się tam bronić nie

powinien, bo jak sam ludowiec dr. Michejda z Górnej Suchej przyznaje, dla wywołania wesołości (może u katolików!) przez powtórzenie dowcipnego zestawienia o babach różańcowych, idących do wyborów, użył wyrażenia, które nie świadczy o tem, że ludowcy szanują religię. Znamy cały szereg ludowców galicyjskich, którzy całkiem otwarcie kpią sobie z Boga, chociaż bluźnienie przeciw Bogu nie znajduje się w ich programie. Tak będzie na Śląsku; program swoją drogą, a walka przeciw Kościołowi katolickiemu również swoją drogą. „Dziennik“ twierdzi dalej, że w polityce ludowcy znają cały lud polski, nie katolików i ewangelików. Dziwna rzecz, że do służby przy Radzie Narodowej ściągają z całego świata jedynie ewangelików, a o katolikach zupełnie jakoś zapominają. Gniewa się też „Dziennik“, że nie chcemy dopuścić agitatorów stronnictwa ludowego do naszych wiosek katolickich. Cierpiąc od dawna na nieuleczalną manię wielkości, dyktują ludowcy, że „Związek śl. katolików“ będzie się musiał pogodzić z tem, że Polskie Stronnictwo ludowe pójdzie pomiędzy lud, że prądu czasu nikt nie wstrzyma. Od chwili, gdy „Związek“ powstał, zmieniali poprzednicy ludowców nazwę swego stronnictwa około dziesięć razy, ale zawsze nadaremnie, bo chociaż tyle razy szli pomiędzy lud, to ludu nigdy w swoim obozie nie mieli i obecnie go nie mają i nie są w stanie przeprowadzić o własnych siłach ani jednego posła. Nie pozwolimy ludowcom demoralizować ludności katolickiej, chociażby to miało doprowadzić do najostrejszych walk. My nic nie tracimy, owszem zyskamy. Ludowcy zaś przekonają się, że jest pomiędzy nimi duży procent głupich ludzi.

Zamordowanie proboszcza w Hermanicach koło Polskiej Ostrawy. Dnia 2. b. m. o godz. 5½ wieczorem przybyło do proboszcza w Hermanicach, ks. Dominika Weissmanna, czterech bandytów, którym udało się wywabić go na werandę, dobudowaną do probostwa, gdzie tępem narzędziem podziurawili mu i połamali czaszkę a następnie przecięli nożem gardło. Chociaż ks. Weissmann wołał głośno o pomoc, nikt się z sąsiadów nie zjawił. Służącą trzymał jeden z bandytów, aby nie pobięła po pomoc, lecz później udało się jej zbiedz, sama nie wie, czy ją rabuś wypuścił, czy też wyrwał mu się z rąk. Spuściła zaraz z łańcuszka bardzo złego psa, który przeskoczył przez płot i rzucił się na bandytów. Jednego z nich pokasał i poszarpał w bardzo dotkliwy sposób. Atak psa zniewolił rabusiów do szybkiej ucieczki. Zbiegli się ludzie, ale ratunek przyszedł za późno, bo ks. proboszcz już nie żył. Służąca twierdzi, że sprawcami mordu byli 16- do 18-letni chłopcy, z których trzech miała już policja ująć. Pogrzeb tak tragicznie zgasłego proboszcza odbył się w niedzielę, dnia 5. b. m. po południu. Udział ludności był nadzwyczaj liczny, księży przybyło kilkudziesięciu. Obrządku pogrzebowego odbył brat zamordowanego ks. Stanisław Weissmann, proboszcz z Morawki, kazanie zaś nad grobem wypowiedział proboszcz z Michałkowic ks. Jan Tagliaferro, który surowo napiętnował zbrodniczy czyn i wskazał złe wychowanie i niewiarę jako jego źródło. Ludność zebrana wyrażała najgłębsze swe oburzenie z powodu tak niecznego czynu.

Obrót cukru w styczniu. Podaje się do ogólnej wiadomości, że w myśl rozporządzenia krajowego urzędu gospodarczego w Mor. Ostrawie podwyższono tymczasem na miesiąc styczeń 1919 r. kwotę cukrową we wszystkich gminach, bez względu na stosunki robocze na 1¼ kg. — Kupcy są obowiązani kartki na cukier na podwyższoną kwotę zrealizować. Rozporządzenie to odnosi się tylko do miesiąca stycznia. Kartki dodatkowe na cukier nie mają wartości i nie wolno kupcom ich zrealizować.

Bezpośrednie połączenie kolejowe Cieszyna z Krakowem. Niniejszem donosi się, że między Krakowem i Cieszynem zaprowadza się kurs jednego wozu I. i II. klasy od dnia 30. grudnia w kierunku Kraków-Cieszyn, a od dnia 31. grudnia 1918 w kierunku Cieszyn-Kraków. Odjazd z Krakowa przez Bogumin o godz. 7 min. 12 rano, przyjazd do Bogumina o godz. 12 min. 19 w południe, odjazd z Bogumina o godz. 12 min. 35 w południe, przyjazd do Cieszyna o godz. 1 min. 40 po południu. Odjazd z Cieszyna przez Bielsko o godz. 2 min. 21 po południu, przyjazd do Bielska o godz. 3 min. 59, odjazd z Bielska o godz. 4 min. 06 po południu, przy-

jazd do Dziedzic o godz. 4 min. 29 po południu, odjazd z Dziedzic o godz. 5 min. 14 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 8 min. 30 wieczorem. — Za dyrektora kolei państwowych: Szlachetowski.

Wstrzymanie dodatków dla medali walczności. Rozporządzenie ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie zarządziło wobec zmienionych stosunków politycznych wstrzymanie wypłaty należności, przywiązanych do posiadania austriackich medali walczności. Za rządzenie to jest koniecznem, albowiem wobec nieistnienia państwa austro-węgierskiego wypłaty na jego rachunek dalej odbywać się nie mogą. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

Dar. Z okazji zgonu ś. p. hr. Henr. Larischę ofiarowało towarzystwo aprowizacyjne z ogr. por. kwotę 300 K, z której przypada polskiej, czeskiej i niemieckiej centrali dla opieki dzieci i ochrony nad młodzieżą po 100 K.

Bolszewizm. Wolność dla wszyskich, i dla katolików! To jest nasze hasło niewątpliwie sprawiedliwe i poprawne. My nie żądamy żadnych przywilejów, ale my też nie chcemy być helotami we wolnej ojczyźnie. Lecz pewna partja naszego społeczeństwa rozumie wolność tak, że może drugich obywateli dusić i jarzmić. To jest bolszewizm. Czy robotnik-katolik nie ma prawa wolności? Na panów się wygadywało, że tyranizują robotnika, a pewni robotnicy dręczą współrobotników jeszcze bardziej i odgrają się, że ich wydalą z pracy w razie nieprzystąpienia do ich obozu. Co przed tem potępiali, teraz sami wykonują. Jest teraz już czas, by utworzyć chrześcijańską organizację i do niej należeć. W organizacji jest potęga i sposób nawet na bolszewizm.

Z Frysztatu. (Gwiazdka dla dzieci.) Ubiegłej niedzieli odbyła się w tutejszej polskiej szkole uroczystość gwiazdki dla dzieci. Miała ona przebieg bardzo piękny. W obecności licznie zgromadzonych rodziców odśpiewały dzieci kilka pięknych kołęd, poczem przemówił do nich gorąco kierownik zkoły p. J. Mucha, a zwracając się w końcu do rodziców, zaznaczył, że pierwszą tę gwiazdkę w naszej polskiej szkole we Frysztacie obchodzimy już jako obywateli wolnej Polski. Z kolei przemówiła do działwy imieniem komitetu gwiazdkowego drowa Kunicka, poczem nastąpiło rozdawanie podarków. Wszystkie dzieci coś otrzymały, toteż radość w tych maluczkich była nadzwyczajna. Nie można pominąć milczeniem faktu, że gwiazdka ta przysłała do skutku dzięki niezmordowanym zabiegom naszych pań, które utworzyły komitet i zajęły się zbórką. W skład tego komitetu wchodziły pp.: Golasowska, Kunicka, Przepilińska, Robakowa, Rybarska, Sowianka, Wołfowa, Czermakówna i kier. szkoły J. Mucha.

— (Sprawozdanie rachunkowe komitetu gwiazdkowego.) Na dochód urządzenia gwiazdki dla uczniów tutejszej polskiej szkoły zebrano na listy pp.: Drowa Wołfowa 646 K, Drowa Kunicka 298 K, Krawczyk 282 K, Robakowa 128 K, Golasowska 168 K 40 h. Otrzymało nadto następujące dary: Od tutejszej komendy wojskowej czysty dochód z zabawy podoficerów 747 K 80 h, zbórką na zabawie 200 K, walcownia we Frysztacie 200 K, Kasa Zaliczkowa i Bank rolniczy po 50 K, Bazar ludowy 200 K, inne dary 50 K — razem w dochodach 3020 K 20 h. Zakupiono ubrania, buciki, czapki, pończochy, fartuski, papucie, sukienki etc. Pozostało 393 K 80 h, z czego na biedne dzieci Lwowa przeznaczono 100 K, resztę zaś na tutejszy zakład żupny. Wszystkim ofiarodawcom składa się serdecznie „Bóg zapłać!“ Za komitet gwiazdkowy: J. Mucha, Z. Kunicka, skarbniczka.

Z Bobrku. Zgromadzenie, zwołane dnia 22. ub. m. przez robotnika p. Strzondę, na Bobrku zamieszkałego, członka partji soc. dem., miało przebieg mniej więcej wyborczo-agitacyjny, chociaż miało na celu wybór wydziałowych z IV. koła wyborczego. P. referent Machej, zatrudniony w Kasie chorych w Cieszynie, przemawiał kilkakrotnie przeciw „Związkowi śl. katolików“, wychwalając partję soc. dem. Odpowiadał mu p. Fr. Tomiczek, lecz bardzo krótko, ponieważ referat trwał blisko 2 godziny i znudził tak zgromadzonych, że odebrał ochotę do dalszej debaty. P. Machej nie zapomniał mówić o mężach, którzy stoją u steru „Zw. śl. kat.“, lecz na myśl mu nie przyszło opowiedzieć też coś o przywódcach soc. dem., którzy się kła-

niali w Wiedniu Seidlerowi, aby uzyskać mandat ministra, a później Polskę rozdwoili. Wspominał p. Machej o wypadkach w Wiśle, ale to już powinien był zwrócić się w inną stronę. — Narzekał, że w okolicach katolickich trudno urządzić soc.-dem. zgromadzenia, że tam niebezpieczeństwo życia grozi. Ciekawa rzecz; coby p. Machej na to powiedział, gdyby »Zw. śl. kat.« chciał urządzić swoje zgromadzenie w domu robotniczym w Cieszynie. O czerwonej, bolszewickiej Rosji nic słyszeć nie chciał. Panowie czerwoni, okażcie najpierw waszą kulturę, lecz nie w sposób: »pieron albo hrom«, a potem ponizajcie innych. Usprawiedliwicie się, że anarchia coś innego, lecz przyznać sami musicie, że ta anarchia jest owocem waszej pracy. A wy, kochani robotnicy, organizujcie się w naszej chrześcijańskiej organizacji a czerwonych nie słuchajcie. Przemawiał też prof. Hajduk, który w krótkich słowach podniósł miłość do polskiej republiki, której ludność polska na Śląsku pozostanie wierna. Trka.

Z Czechowic. O czym marzyli i śnili nasi przodkowie, za co krew przelewali nasi bohaterowie, co w pieśniach swoich przepowiadali nasi wieszczowie, to zamieniło się w czyn, stało się rzeczywistością. Zmartwychwstała Matka nasza Polska, przed laty do grobu złożona; język nasz, dotąd poniewierany, stał się panującym. I nic dziwnego, że radość bezgraniczna rozpiera naszą pierś. Budzą się w sercu uczucia wdzięczności dla Stwórcy, że poniżył dumnych, a wywyższył krzywdzonych, że pozwolił sprawiedliwości odnieść tryumf. Tym uczuciom i my daliśmy godny wyraz. Osobno uczciły tę wzniosłą chwilę dzieci, osobno starsi. Dzieci zgromadziły się pod przewodnictwem pp. nauczycieli w kościele, gdzie wysłuchały mszy św. uroczystej i przemowy i odśpiewały hymn dziękczynny i narodowy. W szkole uzupełniono uroczystość przemówieniem okolicznościowym p. kierownika, śpiewami i deklamacyami, dobrze przygotowanymi. W następną niedzielę odbyło się nabożeństwo dziękczynne dla starszych. Przewiel. ks. proboszcz w płomiennej przemowie dał wyraz radości z powodu wskrzeszenia Polski, uciskanej dotychczas, tej, która zawsze była wierną córką Kościoła, stanowiła przedmurze chrześcijaństwa. Wskazał następnie na obowiązki, które nam chwila obecna nakłada. Lud zgromadzony zaśpiewał następnie hymn »Te Deum«. Wyrwała się z piersi wszystkich ta pieśń dziękczynna i popłynęła przed tron Najwyższego. Radość serdeczna przebiegała z niej, była jakby ślubowaniem, że chętnie spełnią wszyscy zadania, które im ta z grobu powstała Matka wyznacza. Zakończono uroczystość odśpiewaniem hymnu narodowego: »Boże, coś Polskę...«. Kto czuje szczerze po polsku, kto rozumie te przemiany ważne, które zaszły, ten musiał czuć się jakby odrodzonym, kiedy kościół zabrzmiał pieśnią narodową, zawierającą to piękne błaganie... »Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!« Głębokie wrażenia wynieśliśmy z murów kościelnych. Przechowujmy je w sercu i dzielimy się nimi z tymi, którzy nie mieli szczęścia ich odnieść, a będą one pobudką do tego, by przez sumienne spełnianie obowiązków katolika i Polaka stać się godnymi dziećmi ukochanej naszej Ojczyzny.

Z Jabłonkowa. W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Kazanie wygłosił ks. wikary Czaputa, sumę celebrował ks. dziekan w asystencji. W nabożeństwie wzięła udział cała Rada gminna z zastępcą burmistrza na czele i nieprzeliczone tłumy ludu. Jąłem głęboko patriotycznych uczuć naszej ludności były odśpiewywane na końcu hymny: dziękczynny i narodowy, które się rozlegały w naszym kościółku w niesłychanej dotąd potęgze, tak, że głosy śpiewaków zagłuszyły orkiestrę, przygrywającą podczas nabożeństwa. Podnieść należy, że światło dla rzeszycie na tę uroczystość oświetlonego kościoła pokryła o chotnie ludność. Nie dalim się, nie damy!

— W Nowy Rok odprowadziliśmy przy udziale wielkiej liczby uczestników na miejsce wiecznego spoczynku jedną z najpoważniejszych tutejszych obywaterek, Maryę Lubojacką. — Zmarła ona po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami. Nieboszczka była matką ks. prof. Lubojackiego.

Z Kisielowa. Młodzież z Kisielowa urządza w dniu 12. stycznia b. r. w sali p. Wachsmannowej przedstawienie amatorskie, na którym ode-

gra sztuki: 1. Miecz Damoklesa; 2. Mazur i żyd. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 6. wieczorem.

Z Kostkowic. (Napad rabunkowy). Przed kilku dniami włamało się 6 uzbrojonych bandytów do domu Józefa Trombika i grożąc karabinami i nożami w razie oporu, zażądali wydania pieniędzy. Ponieważ większej gotówki nie znaleźli, zrabowali co tylko było kosztowniejszego w domu, mianowicie: 2 zegarki kieszonkowe, ubrania męskie i kobiece, obuwie, 7 łyżek srebrnych i cały zapas mięsa i słoniny z zabitych niedawno dwóch wieprzów. Wartość skradzionych rzeczy wynosiła przeszło 6000 K. Dzięki usiłowaniu żandarmeryi i miejscowej milicji udało się wyszukać całą bandę niebezpiecznych opryszków na Bobrku, której herztami byli dwaj bracia: 22-letni Franc. Szklorz i 20-letni Rudolf Szklorz i 34-letni Józef Schauer, wszyscy trzej górnicy. W mieszkaniu ich znaleziono część skradzionych rzeczy. Bandytów odstawiono do sądu.

Z Górnego Międzyrzecza. (Miłosierny złodziej.) W nocy z 30. na 31. grudnia z. r. włazł złodziej przez dach na strych domu pewnej siedlaczki, prawdopodobnie po słoninę. Musiał go tam zapach tej słoniny zwabić, gdyż w poprzednim dniu wędzono ją w kominie. Na szczęście nie wyniosła ją gospodyni na strych i złodziej skradł ze strychu odzież i bieliznę służącej i syna. Służąca, zobaczywszy stratę, bardzo narzekała i płakała. Rano na drugi dzień ku wielkiemu zdziwieniu znalazła część skradzionych swoich rzeczy w szopie; prawdopodobnie dowiedział się złodziej o narzekaniu ubogiej dziewczki i podrzucił jej część straty.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego jako dar św. Jadwigi złożyli: na listę p. M. Falkenstein, nauczycielki w Cieszynie: ks. Buryan, Górna Sucha, 10 K. p. Adamecki Rudolf 2 K, p. Mackowski 3 K, p. Henryk Paździora 3 K, p. Konisz Zofia 2 K, p. Handzel Józef z Karwinej 4 K, p. Paulina Kula Karwina, 2 K, p. Alojzya Buczyński, Karwina, 2 K, p. Florentyna Bóhmówna, Górna Sucha, 4 K, p. Janka Polokówna 2 K, p. Janka Brudniana 2 K, p. Kazia Gwoździwiczówna 2 K, p. F. Babiczówna 1 K, p. H. Gabryelowa 2 K, p. J. Płonka 4 K, p. M. Stopkiewicz 2 K, p. M. Badura 2 K, p. Anna Chłopczykówna, Ligotka Kameralna, 1 K, p. Adela Przeczówna 1 K, p. Helena Kasparówna 1 K, p. Zuzia Olaszówna 2 K, p. Helena Szwarówna 50 h, p. Emilia Małyszówna 1 K, p. Stanisława Sebastianówna 1 K, p. Marya Fulkówna 1 K, p. Bednarski 1 K, p. Anna Mõh-waldówna 1 K, p. Jadwiga Cichon, Rychwałd, 1 K, p. Emilia Kołek 1 K, p. Hubert Szabesta 1 K, p. Emilia Littnerówna 2 K, p. H. Doppek 1 K, N. N. 1 K, p. Z. Heczówna 2 K, p. Alojzya Sz. 1 K, p. M. 1 K, p. Fierla 1 K, p. E. Budnikówna 1 K, p. M. 2 K, p. H. Szyroki 1 K, p. Anna T. 2 K, p. Marya J. 1 K, p. Tekla K 1 K, p. Gabryela J. 1 K, p. Marya M. 1 K, p. Ant. Janeczówna 1 K, p. Teofil Szyroki 1 K, p. Barbara Janeczówna 1 K, p. Józef P. 2 K, p. Rudolf 1 K, p. Teofil Strach 1 K, p. Józef Zubek 1 K, p. Jan Białek 1 K, p. Fr. Sikora 2 K, p. Franciszek Krzewki 1 K, p. Engelbert-Chromik 1 K, p. G. Littner 1 K, p. W. Mrózek 2 K, p. R. Mrózek 2 K, p. Fr. Wanek 2 K, p. Henryk D. 1 K, p. Rudolf Waloszek 1 K, p. I. Sławiński 1 K, p. J. Kopel 1 K, p. Kowalski 1 K, p. H. Szukla 1 K, p. J. Rzymian 1 K, p. J. Rozbór 1 K, p. Teofil Szczyrba 1 K, p. Palacy 2 K, p. Wardasówna 1 K, p. R. Adamecki 2 K, p. Elżbieta Farna 1 K, p. A. Badura 2 K, p. Semoł Robert 2 K, p. Dorota Paździorówna 2 K, p. Marya Puchalkówna 2 K, Bura 2 K, Kłeweta 3 K, p. A. Walczek 1 K, p. Piotr Grzywa 2 K, p. Józef K. 2 K, p. Marya Wesely 1 K, p. Antoni Bura 3 K, p. Franciszek Pollok 2 K, p. Fr. Pagiela 1 K, p. L. Polokówna 2 K, p. E. Kaspar 2 K, p. P. Kaspar 2 K, p. H. Kaspar 2 K, p. Płonkówna 2 K, p. Walerya Bajorek 2 K, p. Józef Górecki 1 K i p. Agnieszka Falkenstein 30 K; na listę p. Buchty w Iskrzynie: p. Paweł Buchta 10 K, p. Józef Śliż 5 K, p. Ewa Buchta 2 K, Józef Gojny 5 K, p. Ludwik Gawłowski 10 K, p. Jan Rasza 4 K, p. Joanna Gawłowska 4 K, p. Franciszek Staniek 10 K, p. Antoni Śliż 4 K, p. Paweł Płoszek 1 K, p. Anna Ponc 2 K, p. Franciszek Przybyła 1 K, p. Marya Kisiała 4 K, p. Anna Miczo 2 K, p. Marya Gawlas 1 K, p. Jerzy Bortliczek 5 K, p. Marya Neniczka 4 K, p. Anna Żertka 2 K, p. Marya Żertka 1 K, p. Józef Żertka 5 K, p. Zofia Jaworska 2 K, p. Jerzy Stefa 2 K, p. Zuzanna Żertka 1 K; na listę p. Maryi Kozubkówny w Snopkowie: p. Ludwik Zieliński 4 K, N. N. 10 K, p. Onakowa 2 K, p. Kozubkowie 30 K, syn Władisław 2 K, córka Jadzia 7 K, p. Łazarska 5 K, p. Antoni Janowski 2 K, p. Ignacy Wachstatter 2 K, p. Cichowa 10 K, p. Józia Cichówna 2 K, p. Marynia Cichówna 3 K, p. Helena Z. 2 K, p. Matylda Gieruszcakówna 2 K, p. A. Onakówna 2 K, p. J. Kozubek 5 K, pp. Marynia i Wojtek 10 K; składka na weselu p. Józefa Zubka z p. Maryanną Demer w Hażlachu 40 K. — Wszystkie datki zostaną kolejno ogłoszone; ze względu na szczupłość miejsca w gazecie prosimy o cierpliwość. Wszystkich P. T. Panów i Pani, którym wysłaliśmy listy składkowe (dar św. Jadwigi), upraszamy, by nam je razem z użyśkanami kwotami w najkrótszym czasie zwrócić zechcieli. Za wszystkie datki składa najserdeczniejsze »Bóg zapłać«, prosząc o dalszą łaskawą pamięć. — Wydział »Opiekie«.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: ks. Brunon Stefan z Zebrzydowic składkę na weselu p. Hansa z p. Sładczykówną 26 K, p. Ewa Hodura w Cieszynie 4 K, p. Rozalia Jobała 2 K, p. Marya Pierzyna w Cieszynie 2 K, p. Józef Biłko, kierownik szkoły w Rychwałdzie,

zebrane przy wypłacie zasiłków 2 K, p. Anna Kałuża w Bobrku 10 K, ks. Franciszek Pastucha w Jabłonkowie zebrane na wiecu kobiet w Jabłonkowie 116 K, pp. Dan-kowie w Jabłonkowie 100 K, p. Józef Gembała »Pa-stwisk 5 K, p. Franciszek Rojik z Olbrachcic, zamian-życzeń noworocznych 5 K. Za wszystkie powyższe dary składa serdeczne »Bóg zapłać« Wydział K. R. S.

Właśnie nadeszły skórą galoszewane drewniaki

z ciepłym futrem, jako też różne materye, ca-
gi, kamgarny na spodnice, jakle, ubrania, suknie
i t. d. i t. d. Pończochy i skarpetki po cenach
15 proc. niższych! — Franciszek Kubeczka,
Skoczów, Mały Rynek.

Dr. Klara Sprecher

ordynuje w dni powszednie od 2. do 4. po poł.
w chorobach wewnętrznych
i dziecięcych

Cieszyn, ul. Różana (Rosengasse) l. 1., II. piętro,
Telefon nr. 237/VI.

Preliminarz

dochodów i wydatków powiatowego funduszu
drogowego w Skoczowie na rok 1919.

Dochody:

1. Przepuszczalna reszta kasowa z koncem roku 1918	K 33.000
2. 75% dodatek do całego obowiązanego do dodatków bezpośredniego podatku powiatu drogowego w kwocie 206.000 K	K 154.500
Suma dochodów	K 187.500

Rozchody:

1. Raty roczne od pożyczki od 50.000 K	K 6.562
2. Raty roczne od pożyczki od 100.000 »	» 11.100
3. Raty roczne od pożyczki od 50.000 »	» 4.125
4. Konserwowanie dróg	» 80.940
5. Nowe budowy i rekonstrukcje	
6. Mniejsze reparatury	» 56.300
7. Płacę drożkarzy pensje fundusz pen-syjny	» 12.500
8. Pobory rachmistrza	» 1.000
9. Utrzymanie inwentarza	» 1.000
10. Reparaturo walca parowego	» 2.000
11. Pobory maszynisty	» 4.300
12. Wydatki podróże i koszty inspekcji	» 2.000
13. Inseraty i druki	» 200
14. Subwencje	» 1.000
15. Czynsze najmowe	» 300
16. Ubezpieczenie od wypadku, poręka ubezpieczenie od ognia	» 400
17. Nieprzewidziane wydatki	» 3.713
Suma rozchodów	K 187.500

Na rok 1919 ustanawia się 75% dodatek drogowy. Powyższy preliminarz w myśl ustawy z 30. listopada 1868, § 12, all. 3, jest publicznie położony w kancelarii gminnej w Skoczowie do przejrzenia każdemu i do wnoszenia jakichkolwiek zarzutów w przeciągu 14 dni, począwszy od dnia opublikowania tego ogłoszenia.

WYDZIAŁ DRÓG POWIAT. W SKOCZOWIE
dnia 20. grudnia 1918 r.

Przewodniczący:

Leon Schöttner, m. p.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA
W BOGUMINIE,
drugi dom obok dworca kolejowego.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

4%

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 10. stycznia 1919.

Nr. 3.

Do P. T. Prenumeratorów.

Zmuszeni jesteśmy z Nowym Rokiem znowu podnieść prenumeratę, gdyż wszelkie materiały, niezbędne przy wydawaniu gazety, przede wszystkim papier, drożeją w dalszym ciągu, tak, że dotychczasowa prenumerata nie wystarczy na pokrycie wszystkich idących z dniem każdym w górę wydatków. Do tego przychodzi znaczne, bo 50 proc. wynoszące podwyższenie opłat pocztowych, które odbić się musi na budżecie każdego pisma. Nie chcąc narażać wydawnictwa na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia prenumeraty, poczynawszy od 1. stycznia 1919 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wyrosła cena:

rocznie . . . 16 K
półrocznie . . . 8 K
kwartalnie . . . 4 K

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie . . . 13 K
półrocznie . . . 6 K 50 h
kwartalnie . . . 3 K 30 h

Cena pojedynczego numeru 20 h.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Z Bogiem czy bez Boga?

Przygotowania do wyborów są w pełnym toku. Stronnictwa na Śląsku ułożyły swoje listy kandydatów na posłów, odbywają się zgromadzenia przedwyborcze, agitacja zatacza coraz szersze kręgi.

Stosunki od roku 1911. zmieniły się dla nas zasadniczo. Wtedy wybieraliśmy posłów do parlamentu wiedeńskiego. Rozchodziło nam się o to, aby jak najwięcej takich posłów z wyborów wyszło, którzyby w Wiedniu bronili nas przed Niemcami, którzyby walczyli o prawa dla nas Polaków na Śląsku, uciskanych przez katolickiego urzędnika, nauczyciela, przemysłowca i obszarnika. Dlatego wszyscy Polacy musieli iść ławą, aby zebrać jak najwięcej głosów na posłów polskich.

Jura i Jonek.

Jura: Ani nie wiesz, wielach ci miodł ostudy z tym pismem do naszego miłego Janika. Przidym na pocztę, a tu mi jeden znomy mówi, że mom marek mało nalepionych.

Jonek: Tak to, Juro, dyć w tych ostatnich czasach, jedyn nie wiedziol, kiela mo na jaki pismo marek przylepić. Jedni chcieli za 20 halerzy, drudzy za 45, a trzeci za 25 halerzy.

Jura: Joch tam spotkoł jedną babe, co tam strasznie fluchciła na te porządki.

Jonek: A dyć je na co. Ale wiesz, to je tak, jakbych se chciol postawić nową chałupę, a powiedziolbych se: napytom se dwóch mulozry, a ci mi wszystko robią. Pieknie to pujdzie: mury zaczną z ziemi wyrastać, ale gdo robi okna, dwierze, więźbe, gdo zaskkli, gdo wymałuje?

Jura: Cóż ty tak kołujesz?

Jonek: Na bo ci chcę powiedzieć, że ci nasi sławni ministrowie w Warszawie też se tak powiedzieli: Teraz sie buduje Polska, ale ją mu-

Dziś nie grozi Polakom na Śląsku germanizacja i ucisk. Bronić nas będzie przeciwko zakusom pruskim polski urzędnik i polski rząd.

Obecnie posłowie nasi pojadą do Warszawy do sejmu polskiego, gdzie nie będzie trzeba walczyć z Niemcami o prawa dla Polaków, ale gdzie staną wobec zupełnie innego pytania. — Tam będą obradowali nad tem, jaką zmarłych wstała Polska ma być, tam uchwalą ustawy i prawa, które w Polsce będą obowiązywały. A jednym z głównych pytań, na które posłowie będą musieli odpowiedzieć, będzie: Chcecie wy mieć Polskę bez Boga, czy z Bogiem? Chcecie, by w polskich szkołach i urzędach wisiał krzyż, by polskie dzieci uczyły się religii w szkole, by małżeństwo katolickie było nadal uznawane przez ustawodawstwo państwowe nierozwalnym sakramentem?

Kiedy przyjdzie do głosowania nad tem pytaniem, wtedy każdy z posłów podniesie rękę: jeden za, drugi przeciw.

Nam tak bardzo zależy na tem, aby nasza Polska była potężna, rządna, sprawiedliwa, dobrą matką swych dzieci. A taka będzie tylko wtedy, jeżeli będzie zbudowana na zasadach katolickich. Dlatego musimy takich posłów wybierać, którzy dają pewność, że w sejmie będą domagali się wolności dla Kościoła katolickiego, że będą głosowali i pracowali nad budową państwa polskiego w duchu katolickim.

Nie dajmy się okłamywać! Nie dajmy się łapać na piękne słowa o patriotyzmie, polskości — Polakami i patriotami są kandydaci wszystkich stronnictw polskich na Śląsku.

Nam nie wystarczy, jeśli nam ktoś przyrzeknie: będę się domagał nauki religii w szkole. Nam nie wystarczy, jeśli nam ktoś powie: w sprawach religijnych nie będę wogóle zabierał głosu. Tak mówią ludzie i stronnictwa, którym wiara jest co najmniej obojętna, a którzy wtedy, kiedy się będzie rozchodziło o śluby cywilne, nierozwalność małżeństwa, przysięgę, z pewnością będą głosowali przeciw wprowadzeniu najdroższych sercu każdego katolika zasad.

Polskę nam Bóg cudownym sposobem przywrócił. Polakami już teraz zostaniemy, bo nas przestaną germanizować, ale my musimy zostać także katolikami, musimy bronić naszej wiary i Kościoła. Teraz od nas zależy, czy Pol-

ska będzie szczerze postępować, sprawiedliwa, rządna, niewyciężalna. Każdy musi stanąć do walki o jej i naszą przyszłość.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Zamach stanu, dokonany w Warszawie z dnia 4. na 5. b. m., poprzedziły następujące wypadki. Dnia 4. b. m. udał się Paderewski po naderadzeniu się z przedstawicielami wszystkich stronnictw do Piłsudskiego, któremu w dwugodzinnej rozmowie przedstawił konieczność utworzenia gabinetu narodowego, przedstawiając naczelnikowi gotowy tegoż projekt. Konferencja ta jednak nie doprowadziła do skutku, Piłsudski projekt utworzenia rządu narodowego odrzucił. Ta okoliczność pchnęła pewne koła wojskowe na drogę zamachu politycznego, który, jak już wiadomo, nie udał się wskutek interwencji gen. Szeptyckiego i naczelnika Piłsudskiego. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych Thuguta rozbrojono straż narodową, która brała udział w zamachu. Wojskowi, którzy kierowali zamachem, staną przed sądem wojennym. Prezydent ministrów Moraczewski ogłasza manifest rządu warszawskiego, podpisany tylko przez siebie, w którym zapowiada wprowadzenie stanu wyjątkowego w mieście Warszawie i w powiecie warszawskim na przeciąg 3 miesięcy.

Polskie oddziały wojskowe i uzbrojona przez nie ludność cywilna obsadziły stolicę Litwy, Wilno, po ciężkiej walce z bolszewikami, którzy się okopali. Pojmano dużo jeńców, zdobyto bogaty materiał wojenny oraz milion rubli, przeznaczonych na agitację bolszewicką w Polsce i Litwie.

Pułkownik angielski Wade, przewodniczący misji angielskiej w Warszawie, oświadczył, że port Gdańsk bezwarunkowo należeć będzie do Polski. Oświadczył też między innymi, że Europę zachodnią informowano dotąd o stosunkach polsko-żydowskich jednostronnie przez prasę żydowską i że postara się po powrocie do ojczyzny naprawić ten błąd. Przyrzekł przedstawicielom rządu, że koalicja wyśle do Polski ma-

szą wybudować sami mulozry. A tu sie cisną i inni rzemieślnicy, teżby chcieli swoi ręki dołożyć, wszyscy partye i mądry ludzie chcieli by pumódz, aby ta nasza Polska jak nejpiekni wyglądała. A ci panowie mulozry z wyrchu na nich: nie trzeba was tu, my se sami dómy rady. Do rządu żoden nie śmie stąpić, co nima czerwiony, jak nasz krawatel.

Jura: No, ale że mają niewiela oleju za uszami, też to dogramplowali ze wszystkim. Ledwo zaczną rozkazować, zaroz ty marki podrożeli, od kila cukru chcieli brać aże pięć koron dowki, a od kila petroliny półsztwortej korony, zieleżnice chcieli zdrożyć duplowanie.

Jonek: No, pokazali, jak umia gospodarzyć. Przedtem zawsze prawili: my są za ludem, jyny mu chcemy dobrze. Ale teraz sie to pokoże ta dobrota, jak nie beesz móg kupić cukru, petroliny, jak nigdzi nie beesz móg jechać, ani piśać, bo ci chybi okragłych. A przeca na tym jyny lud cierpi, ta uboż, bo przeca to jedzyni, co dostowomy, też muszą zieleżnicą przywieść, a gdóż to zapłaci, jak ni tyn, co bee kupowol, tyn ostatni horok.

Jura: To też cały naród, wywstol przeciw takim kafablom, co go tak chcą tryźnić teraz, kiej je obiecano wolność i lepsze czasy nastały. Ai naszym demokratom się to gor a gor nie podoba, że ci ich warszawscy bracio tak ich stróne babrzm.

Jonek: A ten nasz noród na Śląsku nejpierzej przez to cierpi, bo wszyscy pokazują na nas, rzecy: tak Polocy umia rządzić. Katacztam Polocy — jacy si firocy sie do malty dostali, nie chcą odstąpić, bo mają rewolwery w rękach i mieszają, że je coroz to więcej marasu.

Jura: Ale chwała Bogu, że sie już to kończy. Już kajsi z Ameryki przyjechoł ten wielki majster na klawisze, nazywo sie Paderewski. On ai im bee umiol zagrać na nute. Za nim idzie cały noród, to i ci we Warszawie będą musieli według jego gwizdania tańcować.

Jonek: Jednak u nas jeszcze je cosi ku dostaniu, ale w tym nowym czeskim państwie tam sie robi bieda, co hruza. Była u mie jedno znomo z Ostrawy na ziemioki, rzecy: u nas już dochodzą, a nowych nima, skąd wziąć, do nowego daleko.

szyny, urządzenia fabryczne, surowce, środki żywności i ubrania oraz obuwie.

Na pełnem zgromadzeniu Rady ludowej dla Poznańskiego postanowiono utworzyć Radę Narodową dla całego państwa w liczbie 100 z siedzibą w Warszawie. Rada ta objęłaby funkcje organu kontrolującego aż do czasu zebrania się sejmiku.

Po ciężkich, uporczywych walkach zdobyły wojska polskie stację lotniczą pod Poznaniem. W ręce Polaków wpadły maszyny i cały park lotniczy.

Dzielnicy Poznańscy posuwają się zwycięsko coraz dalej i przygotowują zajęcie obszarów aż do Gdańska. Rząd niemiecki zamierza pono z bronią w ręku wstrzymać dalsze posuwanie się polskich sił zbrojnych; w takim razie mogłoby przyjść do wojny między Niemcami a Polską.

Sytuacja pod Lwowem jest nadal nader ciężka. Napór Ukraińców, osłabł wprawdzie, wskutek jednak skąpego dowozu żywności i amunicji położenie obrońców jest bardzo ciężkie.

Stronnictwa narodowe w Krakowie utworzyły wspólny blok wyborczy, postanawiając wysunąć jedną wspólną listę kandydatów do sejmiku. Tem samym Kraków dał świetny przykład zgodności, godny tylko natychmiastowego naśladowania.

CZECHY.

W środę, dnia 8. b. m., wykonał 18-letni pisarz w magazynie kolejowym w Pradze, Alojzy Stasny, zamach na prezydenta ministrów republiki czesko-słowackiej dra Kramarza. Dwa kroki wyrzucił doń z rewolweru; pierwsza kula chybiła, druga, wymierzona do piersi, utknęła w portmonecie. Zbrodniarza, który jest członkiem partii socjalno-demokratycznej, natychmiast ujęto. Dr. Kramarz wyszedł z zamachu bez szwanku.

NIEMCY.

W Berlinie toczyły się w nocy z 7. na 8. b. m. bez ustanku ciężkie walki uliczne; działa grzmiały i karabiny maszynowe turkotały jak w otwartej bitwie polowej. Dotychczas nie udało się radykalnym socjalistom, t. zw. grupie Spartakusa, powalić umiarkowany rząd socjalistyczny Ebert-Scheidemann.

Z Rady Narodowej.

Podwyższenie płacy funkcjonariuszom państwowym.

Pan kierownik ministerstwa skarbu w Warszawie nadesłał na ręce Rady Narodowej w Cieszynie pod datą 27. grudnia 1918, l. 10.410, rozporządzenie następującej treści:

»Zanim będzie mogła nastąpić ogólna regulacja płac i uwzględnienie lat wojennych dla wszystkich funkcjonariuszy państwowych na terenach Polski, które wchodziły w skład byłej monarchii austro-węgierskiej jest przedewszyst-

Jura: Na dyć sie ci chesz tak strasznie chwolać, co to tam u nich za porządek, a wiela jedzynio, dyć dziepro przedwczora był u nas dróciarz, co sie nimóg nachwolić tego wszyckigo.

Jónek: Cóżes mu ty powiedział?

Jura: Nale, jo sie mu przydziwoł. Miał na plecach kasek plechu, a w ręce kuferek i myśle se: przeca tak dróciarze nie chodzą. Tózech też na miłego z horta wywstoł: kie ci tak dobrze było kajndzi, tóż pocóż nas tu przychodzisz wyjodać; idź se, a prędko, abyś nóg nie potracił, my mómy co jeść, my cudzego nie potrzebujemy. Bedziesz nom tu chwolić cudzy kroj, jak gruszki na wierzbie!

Jónek: Dobrześ mu zrobił, wyprać sakompak takich nicpotoków, co sie to smyko od chałupy do chałupy, a ludziom chwoli to, co nima prowda! My należymy do Polski, a u tej matki sie bedymy mieć dobrze, jak jyny tych pore mulorzy bez rozumu we Warszawie odpyrtną. Szak ta nasza Polska do nom dość jedzynio, schronienie a przyodziewku.

Jura: A aspoń nie dowoli, aby naszym dzieciom wiare już we szkole odbierali, kościoły sprzedawali na chlewy i magazyny, a nas tryznili za to, że sie naszej wiary chcymy dzierzeć.

Jónek: Niech żyje naszo kochano Polska!

kiem pilną sprawą reforma poborów tych czynnych i emerytowanych funkcjonariuszy, których pobory przez zarządzenia byłego rządu austriackiego tylko nieznacznej doznały podwyżki. W tym celu zarządzam na podstawie upoważnienia Rady ministrów co następuje:

1. Wszystkim funkcjonariuszom państwowym, zarówno etatowym, jak i nietatowym (oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, egzekutorom podatkowym, pomocnikom, woźnym, stałym robotnikom wszystkich przedsiębiorstw i zakładów państwowych), których pobory wynosiły wedle stanu z dnia 31. grudnia 1918 r. mniej, niż 4800 koron rocznie, obliczyć należy pobory w markach polskich w ten sposób, aby pobierali w markach tyle, ile w roku 1918 pobierali w koronach. Kwota rocznych poborów w ten sposób obliczona nie może przekraczać 4800 K rocznie. Funkcjonariusze, których pobory przekraczały 4800 K rocznie, pobierać będą i nadal pobory w dotychczasowej wysokości aż do ogólnej regulacji plac.

2. Postanowienie to ma zastosowanie także do funkcjonariuszy i stałych robotników kolei państwowych.

3. Niestabilizowani funkcjonariusze państwowi otrzymują stabilizację, jeżeli przesłużyli 3 lata bez zarzutu. Postanowienie to nie ma zastosowania do robotników sezonowych.

4. Jako pobory należy uważać pensje (płace), dodatki aktywne (kwaterowe), dodatki osobiste, drożyzniane oraz jednorazowe zapomogi, wypłacone w ciągu roku 1918.

5. Wypłata nowo unormowanych poborów następuje w koronach, przyczem za podstawę obliczenia przyjmuje się stosunek marki do korony, jak 100 do 150.

6. Emerytom, wdowom i sierotom, pobierającym pensje emerytalne, wdowie (dodatek na utrzymanie dzieci), względnie sieroce, podwyższa się pobierany w roku 1918 dodatek drożyznany o 100%.

7. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1919.

Kierownik ministerstwa skarbu.

Polska loterya klasowa.

Rada Narodowa w Cieszynie zezwala na rozszerzenie działalności Polskiej Loteryi klasowej w Warszawie na terytorium, pozostające pod władzą Rady Narodowej. Dyrekcyja tejże loteryi w Warszawie pozostaje pod nadzorem ministerstwa dla spraw wojskowych. Czysty dochód z niej płynie na wsparcie dla inwalidów polskich, wdów i sierot po poległych żołnierzach-Polakach.

Ze względu na to, że powyższa instytucja służy celom wyłącznie społeczno-humanitarnym bez wszelkich tendencji fiskalnych, wzywa się ludność Księstwa Cieszyńskiego, aby poparała gorąco zamiary Dyrekcyi loteryi, idące w kierunku uzyskania zasobów pieniężnych na wsparcia niezliczonej masy pozostających w nędzy i niedostatku inwalidów, jakoteż członków rodzin po poległych żołnierzach polskich, zwłaszcza, że dochód z losów, sprzedanych na terenie Księstwa Cieszyńskiego, przeznaczają się na wsparcia dla inwalidów Ślązaków, względnie dla członków rodzin po poległych żołnierzach Ślązakach.

Nazwiska kolektora, względnie kolektorów polskiej loteryi klasowej ogłoszone będą w późniejszym terminie.

W Cieszynie, dnia 6. stycznia 1919.

Odezwa

do wszystkich Polek Księstwa Cieszyńskiego.

Nad wyraz ciężkie dni przechodzi obecnie wiele kobiet na Śląsku. Nadeszła upragniona chwila zakończenia wojny, wrócił mąż albo syn do domu, a oto, zamiast radości i ulgi w cierpieniach, gorsza jeszcze niedola i smutek. Bo oto wrócili mężowie, synowie, ale częstokroć wrócili niestety chorymi, wyczerpanymi z sił, tak, iż jąc się pracy dłuższy czas nie są zdolni. Albo też, choć mogliby pracować i szukają zajęcia, znaleźć go nigdzie nie mogą. Jakaż rozpacz ogarnąć musi matkę rodziny, która utrzymywała dzieci z zasiłków wojennych, a teraz, pozbawiona ich, wyżywić musi nie tylko drobną dźiatwę, ale i męża lub dorosłego syna. Komu tu skąpego chleba ująć, czy płaczącym z głodu dzieciom, czy też tym z dawna niewidzianym, którzy obdarci i wynędzniali wracali do domo-

wego ogniska, czerpiąc siły w nadziei, że się przy niem ogrzeją i nasycą? A zastawszy niedostatek, zaradzić mu nie są zdolni, bo nie znajdują pracy lub sił jeszcze do niej nie mają.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, widząc powyższy stan rzeczy, wezwwała przełożenia gminne do tworzenia komitetów, któreby zajęły się zbiorą pieniędzy i darów w naturze dla pozbawionych pracy. W tem dziele wybitny i ofiarny udział wziąć winny kobiety. Wzywamy wszystkie Polki Księstwa Cieszyńskiego, by spełniły w tym względzie swój obowiązek, a do przełożenia gmin zwracamy się na tej drodze, aby z gotowości kobiet do powyższej pracy, skorzystały. Zwłaszcza tam, gdzie istnieją koła naszego »Związku Polek« i gdzie zarząd gminy znajduje się w obcym ręku. Spodziewamy się, iż udział kobiet w tem dziele, będącym obowiązkiem sumienia i nakazem serca, stanie się świadectwem naszego, obywatelskiego, narodowego uświadomienia.

Za zarząd »Związku Polek« na Śląsku:

Marya Batorówna, Zofia Kiedroniowa,
sekretarka. przewodnicząca.

Korespondencye.

ZE ZABRZEGA.

Zaraz na początku wojny cieszyli się ludzie, że ta straszna walka skończy się na Gody, kiedy śpiewamy: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!« Przeczucie to spełniło się, ale niestety dopiero za cztery lata. Ponieważ te krwawe zapasy już się skończyły, postanowiono tegoroczne święta Bożego Narodzenia obchodzić jak najuroczyściej, aby powracającym żołnierzom przypomnieć te miłe chwile z lepszych czasów. Staropolskim zwyczajem zaczęła się jutrznia już o północy. Ludność szczerze wypełniła rzeszście oświecony kościół. Ruchliwe »Stowarzyszenie młodzieży kat.« ze swym dzielnym prezesem p. Józefem Tycem i dziewczęta odśpiewali szereg kolend na 4 głosy. Śpiew wypadł na ogół dobrze, chociaż było nie wiele czasu na przygotowanie i brak wolnego miejsca na chórze. Także dzieci szkolne śpiewały na 2 głosy w drugie święto.

Z powodu odzyskania niepodległej Polski odprawiono dnia 22. grudnia 1918 nabożeństwo, na które przybyła także młodzież szkolna; następnie odbył się w szkole poranek. Po przemówieniu p. kier. szkoły Jana Ozaista, wygłosiły dzieci szereg wierszyków, przeplatając je śpiewem. Z porankiem połączono »Gwiazdkę«, umożliwioną dzięki ofiarności mieszkańców i inicjatywie grona nauczycielskiego, ks. proboszcza i p. przełożonego gminy Jana Wrzoła. — Serdeczna podzięką należy się niestrudzonej kierownikowej p. Ozaistowej za przygotowanie łakoci dla dzieci. »Gwiazdkę« w szkole zaszczycili swą obecnością z wydziału gminnego p. przeł. gminy Wrzoł i Alojzy Czyłok. Szkoda, że nie przybyła większa ilość, ażeby się przysłuCHAĆ, jak malcy potrafią wywiązać się ze swego zadania.

Dnia 27. grudnia z. r. odbyło się u p. Wawrzyczka zgromadzenie przedwyborcze. Sala była nabitą nie tylko mężczyznami, ale także kobietami. Ks. prob. Karol Janoszek zagaił zebranie, poczem przedstawił zebranym p. Jana Gaję, maszynistę z Dziedzic, jako kandydata na posła z ramienia »Związku śl. katolików« i udzielił mu głosu. P. Gaj w pięknej przemowie podniósł tragiczne losy polskiego narodu pod trzema zaborami, który mimo Sybiru, wyłączenia i germanizowania nie upadł na duchu, ale z miłości dla Ojczyzny, gdy tylko nadarzała się sposobność, podnosił broń dla wywalczenia jej lepszej przyszłości i wolności. I wreszcie po tej strasznej zawierusze czujemy się obywatelami wolnej Polski. Ale nie trzeba myśleć, że z tem już sprawa skończona. Właśnie teraz trzeba czuwać, aby przy wyborach wybrać takich postów, którzyby dobro ogółu mieli na oku, a nie tylko cele swej partii, czego dowodem jest obecny rząd socjalistyczny. Ten rząd dużo obiecuje, a nic nie ma. Jego zarządzenia są stokroć gorsze, niżeli rządy nieboszczki Austrii. Nakładanie wysokich podatków na tak potrzebne artykuły, jak cukier, sól, węgiel, nafta zraza całą ludność do tak niemądrej gospodarki partyjnego rządu. Mimo tak rażących błędów, jakie obecny rząd popełnia na każdym polu, nie zaniedbują socjaliści niczego, żeby jak największą ilość

Twoich kandydatów przeforsować przy wyborach. Cały szereg ludzi przychodzi na zgromadzenia, aby dla swego stronnictwa pozyskać jak największą ilość głosów. Dlatego trzeba być ostrożnym i dobrze się nad tem zastanowić, komu mamy oddać i powierzyć tak ważne zadanie, jakim jest obowiązek posła. Jakich posłów wybieramy, taki będzie sejm, takie ustawy, taki rząd. »Związek śląskich katolików«, który zawsze dbał o dobro ludu, tak rolnego jak i robotniczego, chce nam iść z pomocą w tej ważnej chwili i stawia kandydatów, którzy są wybitnymi pracownikami i proszą o usilne popieranie ich. Program »Związku« jest pod każdym względem lepszy i racjonalniejszy od programu socjalistycznego. Weźmy n. p. pod uwagę jeden punkt: »Związek« uważa własność za rzecz świętą. Tymczasem socjaliści chcą, żeby wszystka majątność była własnością państwową i pod jego kontrolą. W praktyce by się to tak przedstawiało, że ktoś otrzymać może gorszy kawałek pola, a kiedy po jakimś czasie potrafi przy mianennej pracy zamienić go w pole urodzajniejsze, wtedy może przyjść kontrolor państwowy i zabierze to pole, da innemu, może jakiemu próżniakowi, a temu pierwszemu znów może powierzyć jakie gorsze pole. Każdy uzna, że taka gospodarka zniechęcałaby nawet najpilniejszego. P. Gaj wymienił listę kandydatów »Związku« i objaśnił sposób wybierania posłów, a na koniec jeszcze raz wezwał tak mężczyzn, jak i kobiety, żeby wszyscy oddali swe głosy na listę kandydatów »Związku«, żeby się nie wypełniło przysłówie: »Mądry Polak po szkodzie«.

W debacie nad referatem zabrał głos ks. proboszcz Karol Janoszek i zaznaczył, że toczy się obecnie walka między dwoma światopoglądami — walka o poprawę bytu ludu. Przewodcy »Związku« wyszli z ludu i mieli sposobność poznać, czego ten lud chce i co go boli. Mowca nie ma zaufania do socjalistów, bo na przykładach wyjaśnił, że ci nie mają dobra ludu na oku. Od nas zależy, na jakim fundamencie będzie założony nowy porządek w państwie, czy z Bogiem, czy bez Boga. Następnie wybrano komitet wyborczy, a p. kierownik szkoły zebrał 85 K na »Katolicką rodzinę sierocą«.

Z Cieszyna i okolicy.

Do dzisiejszego nakładu »Gwiazdki« dołączamy czeki pocztowej kasy oszczędności. Uprasamy wszystkich naszych odbiorców, którzy zalegają z przedpłatą za rok ubiegły lub jeszcze nie uiszcili jej na rok bieżący, aby się przy wpłacaniu przedpłaty tymi czekami posługiwali. Prosimy przy wypełnianiu czeku wyrazić i dokładnie podać adres odbiorcy i numer opaski.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Włodzimierz Smyček, wikary w Gruszowie, został mianowany administratorem w Hermanicach.

Ślązacy na odsiecz Lwowa. W środę po południu wyjechał z Cieszyna jeden batalion pułku Ziemi Cieszyńskiej na odsiecz Lwowa, zagrożonego ponownie przez ruskich hajdamaków, posilkowanych przez resztki wojska pruskiego, austriackiego i madziarskiego, powracające jako niekarne hordy z Ukrainy. Nasi dzierżcy żołnierze z ochotą pospieszili braciom we Lwowie z pomocą. Szczęść im Boże!

Lista kandydatów niemieckich do sejmiku polskiego jest następująca: 1. Robert Piesch, dyrektor seminarium nauczycielskiego w Bielsku; 2. Eugeniusz Fulda, architekt w Cieszynie; 3. Józef Zieleznik, właściciel gruntu w Kamienicy; 4. Hugo Gröger, sekretarz w Trzyńcu; 5. Karol Fuchs, piekarz w Bielsku. Ślązakowcy zaś postawili: Koźdonia, Tomanka, byłego wójta w Sibicy i Santaryusa, młynarza w Podoborze.

Dar dla ubogich. Hr. dr. Jan Larisch-Mönnich ofiarował z okazji śmierci swego ojca 100 tysięcy koron dla ubogich w tych gminach, w których położone są jego posiadłości.

Makę do gotowania otrzymają strony z grupy pod. A i B w miejskich sklepach aprowizacyjnych po 1/4 kg. na osobę. 1 kg. tej maki kosztuje 3 K. Makę wydaje się za okazaniem książeczki aprow. poczynawszy od czwartku.

Z Jabłonkowa. (Uzupełnienie wydziału gminnego.) W piątek, 27. grudnia 1918 r. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborcze w celu wyboru 4-tej kuryi do wydziału gminnego miasta Jabłonkowa. Na zgromadzenie przybyło przeszło 400 wyborców obojga płci wszystkich odcieni politycznych. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Fr. Pastucha, a w sprawie wyborów referował p. Kopecki Izidor. Referent w dosadnych słowach przedstawił gospodarkę teraźniejszego wydziału gminnego. — Podniósł on w swym referacie, iż według starej, krzywdzącej ordynacji wyborczej robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy miasta Jabłonkowa i miejscowości okolicznych, należących do Jabłonkowa, nie mieli dotychczas żadnego zastępstwa we wydziale gminnym, zdani więc byli na łaskę i niełaskę nieprzychylnego wydziału gminnego. Rada Narodowa zarządziła więc wybory do 4-tej kuryi, ażeby do wydziału weszli reprezentanci wszystkich warstw obywateli miasta. Wywody referenta przyjęło oklaskami. Wybór nowych członków odbył się na podstawie porozumienia wszystkich stronnictw. Wybrani zostali jednogłośnie przez aklamację: 1. Niesłanik Paweł, kolejarz. 2. Klus Jerzy, gospodźki. 3. Niesłanik Józef, urzędnik sądowy. 4. Świerczek Adam, rolnik. 5. Kunz Jan, nauczyciel. 6. Mamica Paweł, kierownik Tow. O. i Z. 7. Byrtus Józef, kolejarz. 8. Hanak Filip, rzeźnik. Do zastępstwa: 1. Niedoba Jan, ślusarz. 2. Wiszcior Józef, kolejarz. 3. Jeżowicz Paweł, zegarmistrz. 4. Polockówna Marya, kierowniczka Spółki spożywczej.

Po długim czasie przymusowego zastoju podjęła Czytelnia katolicka swoją, dawniej tak owocną, działalność przez odegranie teatru amatorskiego. Przedstawienie udało się znakomicie dzięki sprężystej reżyserii i wyśmienitej grze amatorów. Sala była zapelniona po brzegi i zaświadczyła znowu wymownie o szczerze patriotycznym usposobieniu naszej ludności.

Z Karwiny. (Uzupełnienie wydziału gminnego.) Na podstawie rozporządzenia Rady Narodowej, aby szerokim warstwom ludu robotniczego i małorolnego, pozbawionym prawa wysyłania swoich reprezentantów do wydziałów gminnych, umożliwić delegowanie swoich przedstawicieli do wydziału gminnego, odbyło się w niedzielę, dnia 29. grudnia z. r. w gospodzie p. Gritnera zgromadzenie celem wyboru 4. koła do tutejszego wydziału gminnego. Dotychczas przy wszystkich ważniejszych sprawach łączyły się wszystkie stronnictwa do zgodnego międzypartyjnego działania. To też przy wyborze do 4. koła kierowaliśmy się ideą zgody w nadziei, że w ten sposób możemy skutecznie bronić interesów ogółu. W myśl propozycji konferencji, która się odbyła w sam dzień zgromadzenia przed południem, publiczne zgromadzenie po południu uchwaliło bez zmiany i jednogłośnie wysłanie następujących 10 kandydatów do 4. koła: 1. Jan Bajtek. 2. Franciszek Bronczyk. 3. Paweł Bujok. 4. Józef Galocz. 5. Józef Gamrot. 6. Karol Gatnar. 7. Ferdynand Göce. 8. Józef Hanzel. 9. Antoni Harok. 10. Antoni Łukosz. Zaznaczyć należy, że już przed rozporządzeniem Rady Narodowej wybrał komitet międzypartyjny trzech członków komitetu, jako mężów zaufania do wydziału gminnego, a mianowicie pp.: Firle Jana, nauczyciela, Sembali Wiktora, kierownika drukarni ludowej we Fryszacie i Andrzeja Zientka, nauczyciela. — Później wskutek uchwały komitetu, którą wniósł na posiedzenie wydziału gminnego p. Sembali, zostali przyjęci, jako członkowie wydziału gminnego. Gdy wyszło rozporządzenie Rady Narodowej postawiono na posiedzeniu wydziału gminnego wniosek o utworzenie 4-go koła. Wydział gminny nie chciał wniosku przyjąć, motywując to tem, że już przyjęto za członków owych trzech mężów zaufania. Wskutek oświadczenia p. Sembali i p. Firle, że rozporządzenie Rady Narodowej nakazuje uzupełnienie Wydziału gminnego w ten sposób, że gdzie są dwa, względnie trzy koła, utworzyć należy trzecie, względnie czwarte koło. Wydział gminny z ciężkim sercem musiał się zgodzić na utworzenie 4. koła, oprócz poprzednio przyjętych mężów zaufania. Ogół ludności polskiej będzie miał przedstawicieli we wydziale gminnym; spodziewamy się, że skutecznie i energicznie będą bronić jego interesów.

Z Kisielowa. W niedzielę, 12. stycznia b. r. o godz. 2. po południu odbędzie się na tutejszym cmentarzu katolickim poświęcenie dzwonu, na którą to uroczystość Szan. Obywateli z miejsca i okolicy najuprzejmiej zapraszamy. Komitet.

Z Ligoty (koło Bielska). W niedzielę, dnia 5. b. m. powstał około godz. 10. przed południem

pożar w domu zagrodnika Szczyrbowskiiego w Ligocie, przeniół się przy panującym wielkim wietrze na budynki zagrodnika Gazdy, tak, że i ten wygorzał. Bydło uratowano, tylko 2 świnię zginęły. Sąsiednie budynki zagrodnika Tomaszczyka uratowała nadbiegła straż pożarna.

Z Niemieckiej Lutyni. »Stowarzyszenie młodzieży katolickiej« odegrało dnia 31. grudnia z. r. na wieczorku sylwestrowym dwie sztuki: »Flisacy« (w 1. akcie) i »Mąż pijak i żona seknutnica« (komedia w 2 aktach). Wszystkim amatorom i amatorom należy się za staranne oddanie ról szczerze uznanie, a publice za przybycie podzięką. Czysty zysk przeznaczono na cele dobroczynne.

Z Polskiej Lutyni. (Odparty najazd Czechów.) Dwa tygodnie zaledwie upłynęły od niedzieli, w której Czechów polsko-ostrowskich, bogumińskich, orłowskich i t. d. wyproszono z Niem. Lutyni — a już zapomnieli o tej haniebnej porażce i stwierdzili, że mają w sobie coś z charakteru natrętnego żydka, którego jednemi drzwiami wyrzucisz, a drugimi ci wejdziesz. Spróbowali tą razą szczęścia w Polskiej Lutyni, którą oni jednak za »Czeską Lutynię« uważają. Zwołali zgromadzenie u naszego nowego gospodźkiego Sztabrawy, na które przybyło podług dokładnego obliczenia: 5 Czechów z Polskiej Lutyni, którzy jednak tak samo mogliby powiedzieć, że są Chińczykami — jako Czechami. Oprócz tego było po kilku obcych Czechów z Orłowej, Poręby i Pietwałdu. Przebieg zgromadzenia był wielce ciekawy. Jeszcze przed rozpoczęciem przybyła do sali wielka gromada, zebranej u p. Moczydlana Alfonsa, młodzieży naszej i starszych, a mając przynajmniej większość — urządzili ku wielkiemu osłupieniu »rizych« Czechów... składkę na polską szkołę wydziałową w Pol. Ostrawie, która przyniosła przeszło 100 K. Czesi widząc »kary« (taczki) przed gospodą i przeczuwając podejrzane zamiary naszej młodzieży, powymykali się z gospody, którzy kto mógł. Lecz i teraz jeszcze nie dali za wygraną i zebrał się u niby Czecha — Emanuela Potyki. Lecz nieugięci Polsko-Lutyniacy i tam ich zwęszyli i — napędzili, przy równoczesnym wkroczeniu oddziału posterunku żandarmeryi, która tej nielegalnej »schuzy« u Potyki zakazała. Biedna pani von Kriegsfeldowa de la Renotiere, żona tutejszego zarządcy dóbr, musiała — jak słyhać — gdzieś polami umykać od Potyki do domu z paką jakichś papierów pod pachą. Niebardzo to po szlachetku... Tak więc Czesi przysporzyli znaczną sumę polskiej szkole wydziałowej w Pol. Ostrawie. A teraz kilka słów do p. Sztabrawy. Jeżeli Pan jeszcze raz przyjmiesz do siebie przybyszów, rozbijających miłą zgodę i pokój w naszej gminie, w takim razie wyciągniemy z tego wniosku, że o nas obywateli polsko-lutyńskich nie dbasz i do tego się też zastosujemy, a nie wiemy, czy to Panu będzie miłym. Do p. Potyki odzywamy się: Panie Potyko, weźmiemy na Pana patyka, jeżeli jeszcze urządzić będziesz u siebie czeskie »schuze«. Pani von Kriegsfeldowa zaś, jeżeli tak dalej tęsknić będzie za czeską ojczyzną, to kupimy jej harfę i husliczki, aby mogła przy czeskich »schuzach« przygrywać: »Andulko me díté« — a wtedy będą te czeskie zgromadzenia cieszyć się może większym powodzeniem, aniżeli ostatnie u górnika Potyki.

(Łapanie dusz.) Na jak słabych nogach czują się Czesi na Śląsku polskim, dowodzi metoda, którą zastosowali w naszej gminie. Aby do mającej u nas powstać czeskiej szkoły, która jeszcze ani budynku, ani nawet placu budowlanego nie posiada, zwabić jak największą liczbę polskich dzieci, obiecywali chodzący po domach czescy agitatorzy każdemu dziecku 2 pary bucików i ubranie. Przynęta to — jak na obecne czasy — wcale hojna. Lecz mimo to udało się im na tę czeską wędkę, zaopatrzoną w buciki i ubranie, złowić zaledwie kilkoro dzieci polskich, których rodzice uczynili ten nierozsądny krok tylko z nędzy lub nieświadomości. W przeważającej zaś ilości domów pokazano im — figę, w niektórych zaś domach kobiety napędziły ich miotłą.

Z Mazańcowic. Jakiś korespondent ubolewa w »Głosie ludu śląsk.« nad tem, że »Związek młodzieży katolickiej« nie ma obecnie żadnego opiekuna. Zdaje nam się, że korespondent pomylił się, przesyłając korespondencję do »Głosu ludu śląsk.«, gdyż tenże się nigdy katolickimi sprawami nie zajmował, owszem za czasów p. Friedla bardzo wrogo wobec kościo-

ła występował. Chwali ks. Budnego, przeciwstawiając go miejscowemu księdzu proboszczowi, ale zapomina, że gdy pierwszy był jeszcze proboszczem w Mazańcowicach, niektóre jednostki dosyć przykrych chwil mu sprawiły. Fałszem jest, że ks. proboszcz wysłał nauczyciela p. Pollaka do wojska, gdyż do tego ręki nie dołożył. Gdy się gryźć nawzajem będziemy to Polski nie wybudujemy. Byłby już czas najwyższy, żeby w naszej gminie nastąpiła zgoda, inaczej staniemy się pośmiewiskiem innowierców. Mazańcowianin.

Z nad Piotrowki. (Agitacja ludowców i socjalistów.) Na św. trzech Króli przybył do Piotrowic i Piersnej p. nauczyciel Szusćnik z Łazów, by w tych katol. gminach sposobem sobie właściwym dla jakichś tam ludowców zbierać głosy. Oznajmił najprzód, iż jest krewnym s. p. Jana Szusćnika, był. kierownika szkoły z Piotrowic. My, tutejsi obywatele, jednakowoż wysoko cenimy pamięć s. p. Jana Szusćnika, nie germanizował nas, lecz nauczał, jako musiał na ówczesne czasy, a to bardzo sumiennie. A jak słicznego śpiewu wyuczył nas w kościele! O przydałaby się młodemu Szusćnikowi szkoła starego Szusćnika, by się w niej nauczył trochę moresu, jak się po naszymu mówi, iż mianowicie kolega zmarłego kolegi nie powinien lżyć, a tem mniej krewniaka. Że się p. Szusćnikowi nie podobają katolicy księża, ani »Związek śl. katolików«, bardzo mu wierzymy, dlatego mu radzimy, by sobie z swoim programem poszedł do sobie równych ludowców, bo my sobie już bez jego nauki poradzimy. — W niedzielę, 5. b. m., odbyło się w lokalu p. Krótkiego liczne zgromadzenie kolejarzy. Referent z Warszawy wciągnął wszystkich do organizacji socjalistycznej. Biada temu, kto by nie usłuchał Braterstwo i wolność, gdzieście się podziały? Referent warszawski na całe gardło krzychał: »Precz z papieżem, precz z księżmi!« — Dokąd idziemy? Tak to dziękujemy Panu Bogu za odzyskaną wolną ojczyznę?

Z Ropicy. Młodzież ropicka urządza w niedzielę, dnia 12. stycznia 1919 r. w sali p. Marka przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka ludowa w trzech odsłonach p. t.: »Iste roki«. Początek ściśle o godz. 1/2 7 wieczorem. Czysty zysk na cele straży miejscowej. O liczny udział uprasza Komitet.

Ze Skoczowa. Kupcy tutejsi prowokują ludność miejscową i okoliczną, żądając za towar horrendalne ceny. Bluzka (jakla) dla dziewczyny kosztuje 120 K, pończochy dla dziecka 50 K, zwykły garnek kuchenny 20 K i t. d. Takie ceny może tylko zubożony zbrodniarz zapłacić, bo uczciwy człowiek nie ma na to środków. Rada Narodowa powinna zarządzić zajęcie towaru i wysprzedaż go po przystępnych i sprawiedliwych cenach.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzkiego złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę p. Jana Krężeloka w Milikowie: p. Zuzanna Kawulok 1 K, p. Apolonia Dżergas 2 K, p. Jerzy Sikora 2 K, p. Rozalia Szczotka 1 K, p. Jan Szczotka 1 K, p. Anna Sikora 1 K, pp. Józef i Katarzyna Martinkowie 5 K, p. Marya Lipka 1 K, p. Jan Krężelok 4 K, p. Jan Szczotka 2 K, p. Zuzanna Sikora 1 K, p. Anna Mitrega 1 K, p. Marya Budroś 1 K, p. Anna Szkaniera 1 K, p. Jerzy Drag 2 K, p. Elżbieta Michałek 2 K, p. Marya Szczerba 1 K, p. Paweł Kantor 3 K; na listę p. J. Biłki, przełożonego gminy w Krasnej: pp. Jerzy i Ewa Biłko 15 K, p. Jan Pszczółka 10 K, p. Helena Foltyn 5 K, p. Andrzej Francus 2 K, p. Jadwiga Zając 8 K, p. Joanna Kantor 4 K, p. Anna Gardowska 4 K, p. Marya Biłko 13 K, p. A. Branny 3 K; na listę p. Jana Smolika w Górnej Lesznej: p. Jan Smolik 5 K, p. Jan Cuber 2 K, p. Józef Cuber 5 K, p. Cienciśka 3 K, p. Jan Kłoda 2 K, p. Joanna Kiedroniowa 5 K; na listę p. A. Waszka, nauczyciela w Dębówcu: p. Antoni Waszek 5 K, p. Antoni Waszek, zamiast życzeń pp. Szczurkom, 5 K; na listę p. Maryi Wawrzykównej w Pastwiskach: p. Marya Wawrzykówna 3 K, p. Izidor Wawrzyk 2 K, p. Anna Cholewik 2 K, p. Alojzy Wybraniec 1 K, p. Giuszek 2 K, p. Leopold Kasza 2 K, p. Agnieszka Pindor 2 K, p. Zofia Danel 2 K, p. Helena Stuchlik 1 K, p. Marya Stuchlik 2 K, pp. Franciszek i Jadwiga Kasza 4 K, p. Emilia Kłos 2 K, p. Jan Pindur 1 K, p. Marya Pindur 1 K, p. Anna Pindur 1 K, p. Marya Wawrzykowa 2 K, p. Joanna Widenka 1 K; na listę p. Karola Nowaka w Karwinie: p. Karol Nowak 1 K, p. Jan Nowak 1 K, p. Józef Nowak 1 K, p. Emeryk Nowak 1 K, p. Zofia Nowak 50 h, p. Jan Bażanowski 1 K, p. Alojzy Bażanowski 50 h, p. Aniela Buryś 40 h, p. Marya Benesz 40 h, p. Franciszek Nowak 50 h, p. M. Nowak 50 h, p. T. Nowak 50 h, p. Marya Smuż 5 K, p. J. Szewieczek 1 K, p. Alojzy Szewieczek 40 h; na listę p. Emanuela Niebroja w Polskiej Lutyni: p. Emanuel Niebrój 4 K, p. Edward Niebrój 1 K, p. Emanuel Kudzielka 1 K; na listę przew. ks. Motzki, proboszcza w Skoczowie: ks. J. Motzko 50 K, p. dr. Schenker 5 K, ks. Reimoch 4 K, ks. Leder 5 K, p. Klimek 4 K, p. Franciszek Strocka 6 K, p. Wantulok Jerzy 4 K, p. Duda Antoni 3 K, p. Gembała Franciszek 3 K, p. Franciszek Przybyłka 3 K, p. Franciszek Kubecka 3 K; na listę p. J. Węglorzowej na

Brzezówce: p. J. Węglorzowa 20 K, p. T. Pralowa 1 K, p. M. Żebrońska 10 K, p. J. Kuncowa 4 K, p. J. Suchankowa 1 K, p. P. Bant 4 K, p. Z. Kwiczala 4 K, p. Franc. Gabzdyl 4 K, p. Anna Foltyn 1 K, p. Andrzej Kałuża 3 K, p. Anna Kwiczala 1 K, p. J. Stoszek 10 K, p. Marya Herman 10 K, p. Józef Foltyn 1 K, p. Antoni Macura 4 K; na listę p. Filomeny Kabieszowej na Brzezówce: p. Filomena Kabieszowa 10 K; na listę p. J. Buchty, kierownika szkoły w Pogwizdowie: p. J. Buchta 10 K, p. J. Broda 30 h, p. P. Suchanek 40 h, p. M. Kwiczala 40 h, p. B. Świba 40 h, p. M. Bandota 1 K, p. Franciszek Żyła 1 K, p. Marya Pagiela 1 K, p. Marya Warcop 1 K, p. M. Kunc 2 K, p. A. Piekarczyk 1 K,

SAME RESZTKI!

Na poszewki (sypy), rusz, gradel, kretony, barchenty, bawełniaki, materya damska 150 cm. szeroka po 70 K m.; aksamit na ubranie; pończochy i inne resztki. — Proszę się w niedzielę lub poniedziałki zgłosić, bo wtenczas większy wybór. — Anna Filippek, Cieszyn, ul. Szersznika 9

Pszczoły

roje, matki, miód i t. d. przy wczesnem zamówieniu, o ile zapas starczy, sprzedaje J. W. Chmelař, Chroustov, poczta Bohdalan, Morawa.

50 koron

dam temu, kto mi mieszkanie (1 pokój kuchenny) wydzeka w okolicy Karwiny, Frysztatu lub Cieszyna. Zgłoszenia do Administracji pod »Mieszkanie«.

Jerzy Widenka,

majster studniarski w Pastwiskach p. Cieszynie wrócił z wojny i wykonuje wszystkie prace studniarskie i poleca się Szanownej Publiczności.

Zdolnego przykrawacza i dwóch czeladników szewskich

na robotę nową przyjmie zaraz Fr. Gabzdyl, majster szewski, Kończyce Małe przy Frysztacie

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młaki do mlecia kości »Heureka«, tragaćce żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; — nasiona: buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. Dostarcza wogomowo: sól potasową, kałnit i wapno nawozowe. Drzewka owocowe już nadeszły.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Dębie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ do oprocentowania i płaci od nich

4%

razem od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Rekontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne: codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej w wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

t. Domagalski. A. Teper. H. Filipiewicz

Drukarnia »Dziadziectwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie

Zawiadamiam

P. T. Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 15. stycznia 1919 powiększam swój warsztat szewski. Przyjmuję zamówienia na robotę nową. Równocześnie będę miał na składzie wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce.

P. T. Rolników upraszam w zamian o co najmniej żywności, za co się wywdzięczę.

Wyrób własny!

Polecam się Szan. Publiczności.

Fr. Gabzdyl, majster szewski, Kończyce Małe przy Frysztacie.

Właśnie nadeszły skórą galoszewane drewniaki

z ciepłym futrem, jako też różne materye, cęgi, kamgarny na spodnice, jakle, ubrania, suknie i t. d. i t. d. Pończochy i skarpetki po cenach 15 proc. niższych! — Franciszek Kubecka, Skoczów, Mały Rynek.

Dr. Klara Sprecher

ordynuje w dni powszednie od 2. do 4. po poł. w chorobach wewnętrznych i dziecięcych Cieszyn, ul. Różana (Rosengasse) l. 1., II. piętro. Telefon nr. 237/VI.

Preliminarz

dochodów i wydatków powiatowego funduszu drogowego w Skoczowie na rok 1919.

Dochody:

1. Przypuszczalna reszta kasowa z końcem roku 1918	K 33.000,—
2. 75% dodatek do całego obowiązanego do dodatków bezpośredniego podatku powiatu drogowego w kwocie 206.000 K	K 154.500,—
Suma dochodów	K 187.500,—

Rozchody:

1. Raty roczne od pożyczki od 50.000 K	K 6.562,—
2. Raty roczne od pożyczki od 100.000 »	» 11.100,—
3. Raty roczne od pożyczki od 50.000 »	» 4.123,—
4. Konserwowanie dróg	» 80.940,—
5. Nowe budowy i rekonstrukcje	» 56.360,—
6. Mniejsze reparatury	» 12.500,—
7. Płace drożkarzy pensye fundusz pensyjny	» 1.000,—
8. Pobory rachmistrza	» 1.000,—
9. Utrzymanie inwentarza	» 2.000,—
10. Reparaturo walca parowego	» 4.300,—
11. Pobory maszynisty	» 2.000,—
12. Wydatki podróże i kosztu inspekcji	» 200,—
13. Inseraty i druki	» 1.000,—
14. Subwencye	» 300,—
15. Czynsze najmowe	» 400,—
16. Ubezpieczenie od wypadku, poręka ubezpieczenia od ognia	» 3.713,—
17. Nieprzewidziane wydatki	» 3.713,—
Suma rozchodów	K 187.500,—

Na rok 1919 ustanawia się 75% dodatek drogowy. Powyższy preliminarz w myśl ustawy z 30. listopada 1868, § 12, all. 3, jest publicznie wyłożony w kancelaryi gminnej w Skoczowie do przejrzania każdemu i do wnoszenia jakichkolwiek zarzutów w przeciągu 14 dni, począwszy od dnia opublikowania tego ogłoszenia.

WYDZIAŁ DRÓG POWIAT. W SKOCZOWIE dnia 20. grudnia 1918 r.

Przewodniczący:
Leon Schöttner, m. p.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką w domu »Dziadziectwa« na Starym Targu nr. 4. z filiami w Dziadziectwach i Jabłonkowie udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 14. stycznia 1919.

Nr. 4.

W jedności siła.

Może nigdzie w Polsce nie zastała chwila dziejowa wskrzeszenia naszej Ojczyzny ludu polskiego tak zjednoczonego, jak na Śląsku, gdzie przecież stosunkowo tak dużo jest partii o odrębnych programach. Ledwie pękły okowy tyranii niemieckiej, objęła rządy na naszej ziemi Rada Narodowa, w której dotychczas przedstawiciele wszystkich trzech stronnictw polskich w pełnej zgodzie i obojętnie pracują nad dobrem narodu i strzegą zachodnich granic państwa. Dziś już możemy powiedzieć, że jedynie dzięki tej zgodzie stronnictw, której widzialnym znakiem jest Rada Narodowa, jest Śląsk polskim i zostanie polskim.

Nowym dowodem pełnego zrozumienia i szczerze patriotycznego czucia wszystkich stronnictw narodowych na Śląsku jest to, że w chwili, kiedy agitacja przedwyborcza groziła rozbiciem tej jedności narodowej — wszystkie stronnictwa w poczuciu odpowiedzialności wobec swego sumienia i narodu postanowiły zaciechać chwilowo wzajemnego zwalczania się i połączyły się, by przy wyborach przeprowadzić wspólną listę kandydatów. Dnia 8. b. m. doszło do porozumienia się stronnictw polskich na Śląsku, ułożyły one jedną listę posłów, na którą wszyscy Polacy solidarnie głosować będą.

Dziś, kiedy rząd partyjny w Warszawie uporczywie trzyma się władzy, uniemożliwia utworzenie silnego koalicyjnego czyli międzystronnictwowego rządu — Polacy na Śląsku podają sobie dłoń, by stanąć murem przed grożącymi niebezpieczeństwami zaborczości zachodnich sąsiadów i bolszewizmu. Na Śląsk cieszyński i jego zrozumienie sprawy narodowej wskazali biskupi polscy dwa razy w swem noworocznym orędziu jako na przykład dla całej Polski.

»Związek śląskich katolików« przyłączył się na mocy uchwały mężów zaufania do bloku wyborczego stronnictw polskich na Śląsku. Lud, skupiający się w szeregach, wie, że w jedności tylko znajdzie naród siłę do ostatecznego zwycięstwa nad bruźdzącymi wszędzie wrogami w kraju i na zachodniej granicy Polski. Wie on, że tylko przy współpracy wszystkich ludzi dobrej woli uda się usunąć wrzody społeczne, wywołane na naszym organizmie przez długoletnie zepsucie wojenne.

Hasłem naszym pozostanie i nadal »Bóg i ojczyzna«. Temu hasłu się nigdy »Związek śl. katolików« nie sprzeniewierzył, ani się w przyszłości nie sprzeniewierzy. Dziś jednak, kiedy tyle łap drapieżnych wyciąga się w stronę naszej ojczyzny i chce ją obdrzeć z krajów rdzennie polskich, wszyscy Polacy muszą swe siły wyteżyć celem odparcia zamachu, a szczególnie my, katolicy, jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, abyśmy zostali oderwani od Polski i pozbawieni możności bronięcia Boga w drogiej naszej ojczyźnie. Dziś sumienie nakazuje nam raczej rzec się pewnych korzyści, którebyśmy osiągnęli przy przeprowadzaniu własnej listy kandydatów, aniżeli pozwolić na podburzanie i wzbudzanie nienawiści u tak już podnieconego ludu naszego.

Dziś w wielkim gmachu budującej się Polski nie pora myśleć o własnym pokoju i swojej komórcie, kiedy trzeba koniecznie a prędko wznosić zewnętrzne mury i sklepienie ojczyzny i polskości na Śląsku.

Z naszego programu, wyluszczonego już częściej na tem miejscu, nie zrzekamy się ani litery. Będziemy go dalej szerzyli między ludem na własnych zgromadzeniach, bo tylko przeprowadzenie naszego programu może zapewnić ludowi sprawiedliwość, spokój, dobrobyt. Na okazanie naszej prawdziwej siły znajdzie się niedługo sposobność przy nowych wyborach po ustaleniu granic Polski i nastaniu spokojnych czasów.

Aż do tego czasu każdy Polak musi z bronią u nogi stanąć we wspólnym szeregu przeciw zwartej masie wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, bo tylko w jedności siła, której koniecznie potrzebujemy.

Socyalistom w Boguminie dworcu i ludziom dobrej woli pod rozwagę.

Na wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych »Związku śląskich katolików« w powiecie fryszackim, czy to poufnych, czy też publicznych, zjawiali się socjaliści. Nie miałem nigdy nic przeciw temu, gdyż zabierali głos, rozwijała się wskutek tego ożywiona dyskusja i mogliśmy się otwarcie wypowiedzieć; zarzuty, podnoszone przeciw nam, były zazwyczaj tylko osobistej natury, lecz i te sprawy trzeba było wyjaśnić, a bez obecności socjalistów możliwem to nie było.

Szczególną opieką obdarzyli mnie socjaliści z Bogumina dworca, którzy na każdym zgromadzeniu, urządzonem w Boguminie i okolicy, zjawiali się kupą i w sposób więcej lub mniej gwałtowny przyczyniali się do urozmaicenia naszych zgromadzeń. Sądziłem, że o ile częściej będą się na naszych zebraniach zjawiali, nabiorą trochę oglądy i kto wie, czy się nie nawrócą. Ale gdzież tam! Wprawdzie na zgromadzeniu w Szonychlu przyznali, że to, co nazywali w Boguminie dworcu kłamstwem, jest rzeczywiście prawdą, ale od napaści na osoby, szczególnie na księży, wstrzymać się nie mogli, sami przyznali tam, że wszyscy ludzie jednak socjalistami być nie mogą i że są sprawy, w których pomimo tego wspólnie pracować możemy, jednakowoż w Boguminie mieście ci sami socjaliści chwycili się na zgromadzeniu swojej dawnej taktyki i ci sami mówcy tak zaczęli wystąpić, że okazało się, iż praca w tych stosunkach wspólnie z nimi będzie prawie niemożliwa.

Prawdopodobnie gniewa ich to, że nasze zgromadzenia, zwołane bez żadnych przygotowań są tak liczne, że widzą, iż w ludzie samym tracą grunt pod nogami.

Szkoda, że ludzie nasi stracili cierpliwość i nie pozwolili mówcy socjalistycznemu dokończyć przemówienia w Boguminie, gdyż sądzę, żeby sprawy zupełnie wyjaśniono, a na zewnątrz pokazałoby się, żeśmy zrozumieli położenie chwili.

To, że tracicie, socjaliści, grunt pod nogami, jest waszą winą. Zaczniście reformę od siebie samych! Twierdzicie, że religia nie należy do polityki; otóż człowiek religijny jest takim nie tylko w kościele, lecz również na zgromadzeniu i w polityce, a gdyby religia była w polityce, gdyby w niej stosowano zasady chrześcijańskie, nie byłoby bezgranicznej nienawiści między stronnictwami i między państwami. Jakież cel waszego dążenia? Chcecie ludziom zapewnić dobrobyt wyłącznie tylko materialny, ale po-

wiedzieć sami, zastanowiwszy się dobrze nad tem, czy możliwem jest zadowolić człowieka, który ma na celu tylko swój żołądek i swoje wygody? Dlatego też patrzcie na samych siebie w Boguminie dworcu, a powiedzcie, czy wśród was panuje zadowolenie, czy zażywacie choć chwilę tego błogosławnego szczęścia, które odczuwać musi każdy ten, który spełnił swoje zadanie i osiągnął cel swoich dążeń doczesnych, przyczem czuje także, że spełnił czyn, który się Bogu podoba.

Hałasowaniem i terorem nic nie wskóracie, bo z tych, którzy z bojaźni do was przystępują, pożytku i pociechy mieć nie będziecie, a ci was też prędko opuszczą. Zachowaniem swoim zaś ludzi od siebie odstręczacie, gdyż będą w was widzieli tylko przedstawicieli nieporządku i źródło zaburzeń, a lud nasz jest łagodny i spokojny. Jeżeli jesteście przekonani o wzniosłości idei socjalistycznej — a każda idea jest piękna i wzniosła — to pracujcie dla niej z ciałem i z duszą, a czyny niech pokażą ludowi, że wśród was pracować można. Nikt wam agitacji nie wzbrania, lecz skalowaniem innych, terorem i wrzaskiem upewnienie tylko waszych przeciwników i ludzi niezorganizowanych w tem przekonaniu, że wśród was miejsca dla ludzi siebie szanujących niema.

Pragniemy wszyscy Polski i wy jej pragniecie, lecz boimy się zarzutu, że tylko dla prywatnych celów, tylko wyłącznie dla żołądka i tylko dla rządzenia w niej jednej partii bezwzględnie jej się domagamy, a przecież opowiadacie, że gwałtami odpowiecie na porażkę przy wyborach. Na gwałt będzie trzeba zareagować gwałtem, a czy przez to przysłużymy się naszej ojczyźnie, czy przez to skorzysta dobro ludu?

Jakież marne i błahe są zarzuty, które przeciw »Związkowi śląskich katolików« podnosicie! Nam zarzucacie, żeśmy byli powodem wojny światowej, żeśmy się nie sprzeciwili rozlewowi krwi, żeśmy, aczkolwiek katolicy, zezwolili na rabowanie dzwonnów z kościołów, żeśmy cierpieli militaryzację górników i robotników podczas wojny, że księża nasi błogosławili żołnierzy, idących na przelew krwi. Jakby wojna zależała od »Związku śl. katolików«, jakby, on choć w drobnej odrobinie do niej się przyczynił! Wszak socjaliści niemieccy popierali rząd pruski i byli najważniejszym czynnikiem, utrzymującym wojnę przez tak długi czas, wszak wyście sami robili granaty i budowali śmiercionośne działa, spełniali wszystko, co wam militarystom nakazał, a nikt wam zarzutu z tego nie robi, bo wiecie, że sprzeciwienie się groziło śmiercią. Księża nasi błogosławili idących do boju, bo iść tam musieli, a błogosławili ich, aby im dać błogosławieństwo Boże w ich strasznych trudach i niebezpieczeństwach, a ilu to księży zginęło wśród z innymi ludem, dlatego, że sprzeciwili się wojnie, że nie chcieli uznać pruskiej i austriackiej przemocy, a głowa Kościoła, Ojciec św., był pierwszym, który wołał: dość już wojny i mordowania, podajcie sobie rękę do zgody w imię zasad Chrystusowych!

Wasi mówcy na zebraniu w Boguminie napadali tylko w ohydny sposób księży; że wy ich nienawidzicie, to rzecz znana, lecz na ogół lud nasz do swoich księży jest przywiązany, bo wie i niezliczone ma na to przykłady, że oni pragną jego prawdziwego dobra, że są oni stróżami porządku publicznego; a potem nasi księża, to przecież synowie tego ludu, a ci, którzy

do »Związku« należą, są przejęci duchem demokratycznym; nie potraficie przecież udowodnić nam ani jednego czynu, dokonanego przez »Związek«, któryby sprzeczy był z zasadami demokratycznymi podczas całej naszej 35-letniej działalności.

Miotacie różnemi przezwiskami na księży, jak Macoch i t. d., a przecież ani jeden z tych, których wymieniacie, nie należy, ani nie należał do naszego »Związku«; że także wśród księży znajdują się ludzie niegodziwi, przyznajemy i tych z całą otwartością potępiamy; księża również są ludźmi i mogą błędzić, lecz czy dlatego, że w waszem stronnictwie byli i są jednostki zbrodnicze, że ludzie, którzy do waszego stronnictwa należeli, dopuścili się rabunków, grabieży, defraudacji i t. d. możecie twierdzić, że winę tego ponosi wasze stronnictwo?

Widzicie zatem, że walczyście nieuczciwie, bronią, która skierowana przeciw wam, daleko większe wyrządzi wam spustoszenie!

Zacznijcie tedy reformę wśród siebie, wyeliminujcie czynniki szkodliwe, zróbcie porządek w swem gronie, a wtedy z uznaniem do was odnosić się będziemy, będziemy bowiem przekonani, że w sprawach ogólnych wspólnie pracować możemy, a wtedy i lud nasz inaczej do was odnosić się będzie. Sądzę, że wtedy także i dla spraw ogólnonarodowych będzie lepiej, gdyż organizacje zyskają, a przecież dla społeczeństwa korzystniej, gdy lud cały jest zorganizowany. Wolf.

Czesi chcą zabrać całe zagłębie węglowe.

Reprezentanci czeskich i niemieckich władz autonomicznych wystali z Polskiej Ostrawy do prezydenta Masaryka, prezydenta ministrów Kramarza, posła Tusara we Wiedniu, ministerstwa spraw zagranicznych w Pradze i generała Piccioniego w Kromierzyżu telegram, w którym z ważnych powodów domagają się obsadzenia Księstwa Cieszyńskiego.

Telegram brzmi następująco:

»Czesi i niemieccy zastępcy ostrawskich i śląskich władz autonomicznych objawili przy sposobności pobytu p. ministra Stanka w Mor. Ostrawie jednomyślne przekonanie, że główną przyczyną obecnych niepokojących i wprost straszliwych stosunków w kraju jest okoliczność, że rewir węglowy jest podzielony. Żądają przeto wszyscy jednomyślnie, ażeby ze względu na gospodarczych i socjalnych Księstwo Cieszyńskie, a przedewszystkiem rewir karwiński jak najprędzej był przyłączony do naszej republiki. Obecny podział rewiru wpływa jak najgorzej nie tylko na produkcję węgla, ale i na uregulowanie stosunków płac, aprowizacji i stosunków bezpieczeństwa. Tym nieznośnym stosunkom da się według jednomyślnego zapatrywania zapobiedz jedynie szybkim wystąpieniem i obsadzeniem całego kraju czesko-słowackim wojskiem. Znaczna większość obywateli w Cieszyńskim, a przedewszystkiem wszyscy Niemcy pragną połączenia z czesko-słowacką republiką i z upragnieniem oczekują nadejścia naszego wojska, ażeby je oswobodziło od polskiej okupacji.«

Ze minister robót publicznych Stanek jest tego samego zdania, widać z rozmowy, jaką miał z redaktorem »Morgenzeitung«. Oświadczył on całkiem otwarcie, że jeżeli w rewirze karwińskim mają panować uporządkowane stosunki, musi tenże jak najrychlej przejść w posiadanie czesko-słowackiego państwa. Na konferencji ministra, odbytej dnia 11. b. m. w ratuszu polsko-ostrawskim podali zastępcy organizacji zawodowej autonomistów i stronnictw politycznych jako główną przyczynę zamętu w sprawach gospodarczych i aprowizacyjnych podział rewiru i domagali się okupacji całego Księstwa Cieszyńskiego przez Czechów przez wojska czeskie. Widocznie Czechom i Niemcom zachciewa się przelew krwi.

Z Rady Narodowej.

Rozporządzenie.

Celem uchronienia od dotkliwych strat materialnych naszego przemysłu, kupiectwa, a szczególnie szerokich warstw ludności zakazuje się przywozu pół- i gotowych fabrykatów papierowych przemysłu włókniczego, a mianowi-

cie przędzy i tkanin papierowych z zagranicy. Towary tego rodzaju przywożone wbrew zakazowi w obręb polskiej części Księstwa Cieszyńskiego ulegają konfiskacie.

Wszystkie organa rządowe, kontrolujące ruch towarowy, mają ściśle przestrzegać powyższe zarządzenie. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Ważne konferencje odbyły się dnia 7. b. m. w Warszawie pomiędzy Piłsudzkim i Moraczewskim a Paderewskim, a następnie między Piłsudzkim a szefem sztabu gen. Szeptyckim. Rada ministrów, zebrana w komplecie, konferowała długo w noc nad propozycjami Paderewskiego, jakie wyłoniły się podczas konferencji Piłsudzkiego i Moraczewskiego z Paderewskim. Treść obrad otoczona jest najściślejszą tajemnicą; dalszy ciąg odbędzie się w ciągu następnych dni.

Poznańska Rada ludowa zwraca się do całego narodu z gorącym apelem konsolidacji myśli narodowej w jednym kierunku, którym jest budowa silnej Polski. By ją taką zbudować, trzeba się skupić, trzeba wszystkie siły wyteńczyć, bo wrogowie czyhają od wschodu, zachodu i południa. Dla ujednolinitości kierunku polityki zewnętrznej niech utworzą wszystkie dzelnice Naczelna Radę Narodową w Warszawie, do której wysła zabór pruski i austriacki po 25 przedstawicieli, a Kongresówka i reszta zaboru rosyjskiego 50 przedstawicieli tak, że cała rada liczyłaby 100 przedstawicieli wszystkich odłamów politycznych. Naczelna Rada Narodowa ma się zebrać dnia 16. b. m. o godz. 10. w kościele katedralnym w Warszawie, skąd po wysłuchaniu mszy św. uda się do sali obrad. Hasłem tego ciała, reprezentującego już całą Polskę, niechże będzie: Wielka, niepodległa, zjednoczona Polska ludowa.

Do Warszawy przybył 8. stycznia 1919 osobny kurier poznańskiej Naczelnej Rady ludowej, który przywiózł listy dla Piłsudzkiego, Paderewskiego, Moraczewskiego i ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego. Listy te prawdopodobnie wzywają odpowiedzialne czynniki do utworzenia rządu narodowego do 15. b. m., gdyż w tym terminie ostatecznie ma się zebrać konferencja pokojowa, na której Polska o tyle będzie reprezentowana, o ile do tego czasu utworzy się rząd ogólnonarodowy.

Rozbrajanie wojsk niemieckich w Wielkopolsce (Poznańskie) postępuje dalej. Zarząd tej prowincji ujęła w swe ręce Naczelna Polska Rada Narodowa w Poznaniu jako jedyna władza, mogąca strzedz porządku i zabezpieczyć majątek i życie mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości.

Na posiedzeniu rady m. Warszawy uchwalono jednogłośnie udzielić Ignacemu Paderewskiemu godność honorowego obywatela stołecznego miasta Warszawy.

Walki z Ukraińcami postępują pomyślnie naprzód. Lwowu przestało grozić wszelkie niebezpieczeństwo.

Rozkaz marsz. francuskiego Focha zwraca się stanowczo do Niemców, by wojskom polskim pozostawili zupełną swobodę ruchów tak na kolejach jak i na drogach celem wstrzymania naporu bolszewików w Polsce i na Litwie.

CZECHY.

Na dra Kramarza wykonano 7. b. m. zamach. Gdy wychodził z prezydium rady ministrów, młodociany socjalista anarchista strzelił do niego dwa razy. Pierwszy strzał chybił, drugi utkwiał w portfelu. Sprawcę ujęto.

Praski minister dla robót publicznych Stanek zdradza znów apetyt na polski obszar.

W Czechach wybuchają w miastach i centrach przemysłowych, jak Jablonec, Liberec, Niemiecki Bród rozruchy głodowe. Szerzy się także coraz bardziej agitacja bolszewistyczna. Pogromy żydowskie zaszły w ostatnich dniach między innymi także w Morawskich Hranicach.

NIEMCY.

W Berlinie toczy się w dalszym ciągu bratobójcza walka między wojskami rządowymi a grupą anarchistyczną Liebknechta. (Stronnictwo Liebknechta nazywa się grupą Spartakusa. Spartakus był to niewolnik rzymski, który w r.

73. przed Chrystusem na czele 70.000 zbuntowanych niewolników wyruszył przeciwko wojskom rządowym. Został jednak pobity, a 5000 schwytanych po klęsce niewolników zostało za bunt przybitych na krzyż.) Bandy Liebknechta opanowały budynki rządowe, biuro prasowe Wolffa, biuro pośrednictwa Moose i i., skąd wypierają je wojska rządowe, wezwane z prowincji. O ciężkich starciach donoszą również z innych miast Niemiec, jak n. p. z Drezna i Monachium. Agitacja bolszewicka, popierana rosyjskimi rublami, szerzy się gwałtownie na prowincji. Agitatorzy rosyjscy znajdują wszędzie poshuch.

ROSYA.

Państwa koalicji postanowiły jeszcze w ciągu bieżącej zimy rozpocząć energiczną akcję przeciw bolszewikom w Rosji. Porozumienie w tym kierunku już pono nastąpiło. Fala bolszewizmu, zwracająca się do Polski, musi być bezwarunkowo złamana, gdyż inaczej zaleje całą Polskę, a potem i Europę.

Z Cieszyna i okolicy.

Paderewski o Śląsku Cieszyńskim. Paderewski w czasie swego pobytu w Krakowie zetknął się z politykami ze Śląska Cieszyńskiego. Politykom tym oświadczył Paderewski: Ludność polska Śląska Cieszyńskiego może być zupełnie spokojna. Na podstawie oficjalnego oświadczenia odpowiedzialnych mężów stanu państw koalicji mogę was zapewnić, że kwestya Śląska Cieszyńskiego rozwiązana zostanie na zasadzie etnograficznej. Wszelkie fakta dokonane, któreby się opierały na innej zasadzie, są i będą bez znaczenia. Gdyby Czesi zbrojnie chcieli zająć jakąkolwiek część Śląska Cieszyńskiego, nie wpłynęliby przez to wcale na ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy, a sami sobie wieleby zaszkodzili w opinii koalicji.

Powitanie angielsko-amerykańskiej misji politycznej w Boguminie. W sobotę, dnia 11. stycznia o godz. 3. po południu przejechała przez Bogumina polityczna misja angielsko-amerykańska, w skład której wchodził: angielski generał konsul w Warszawie Kalmens Kennycy, kapitan amerykański Paszkowski; misji towarzyszył sekretarz poselstwa polskiego w Bernie szwajcarskiem hr. Szembek, członek tegoż poselstwa p. Gumplowicz i rotmistrz hr. Pułowski. Na dworcu w Boguminie, przystrojonym w flagi polskie i koalicji, powitali misję delegaci Rady Narodowej prez. ks. Londzin, p. Kłuszyńska, dr. Wolf i konsul Pindór. Wojskość reprezentował komendant ziemii cieszyńskiej brygadyer Latinik z oficerami załogi bogumińskiej. Ustawiona kompania honorowa wyglądała świetnie i prezentowała broń, gdy pociąg wjechał na stację. Do misji przemówił prez. ks. Londzin, zaznaczając, że Bogumina jest pierwszą stacją na ziemi polskiej, na której najserdeczniej wita delegację imieniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Polska wie, co zawdzięcza koalicji a lud śląski żywi dla koalicji wdzięczność za swoją wolność. Polecając dalszej opiece sprawę polską, zakończył mowa swoje przemówienie. — Przewodniczący misji odpowiedział poprawnie po polsku: Koalicja wie, że Polska była jej wierną sojusznicą i może być pewną dalszej życzliwości koalicji. Co tylko będzie możliwe, koalicja dla Polski zdziała. — Świetna postawa wojska zrobiła na misji najlepsze wrażenie, czemu dał wyraz przewodniczący misji w przemówieniu do brygadyera Latinika. Brygadyer zaznaczył, że wojsko jest przejęte duchem patriotycznym. Z misją przyjechał między innymi ekonomista dr. Władysław Gumplowicz, wielki przyjaciel i znawca Śląska. Do Krakowa towarzyszyli misji członkowie Rady Narodowej dr. Wolf i konsul Pindór.

Związek śl. katolików. Delegatem »Związku« w Mazańcowicach zamianowany został p. Franciszek Niemczyk.

Kierownictwo sądu obwodowego w Cieszynie poruczone zostało wiceprezesowi sądu krajowego w Krakowie, drowi Feliksowi Bocheńskiemu, który objął już urzędowanie na Śląsku.

Kooptacja 15 Polaków do cieszyńskiego Wydziału gminnego. W sobotę odbyło się wspólne posiedzenie komitetu obywatel. i 8 członków Wydziału gminnego celem zawarcia ugody co do wstąpienia pewnej liczby Polaków do Wy-

działu. Polacy żądali na podstawie spisu ludności, wykazującego jedną trzecią ludności polskiej, również jednej trzeciej mandatów, to jest 18, ze strony niemieckiej proponowano najpierw 10, potem zgodzono się po dłuższej dyskusji na 15. Po obu stronach istniała odrzucająca wyrażna chęć do porozumienia się i do rzetelnej współpracy w przyszłości, co z przyjemnością stwierdzamy.

Utworzenie osobnego okręgu przemysłowego z 34 gmin. Rozporządzenie czesko-słowackiego ministerium z dnia 18. grudnia 1918 ustanawia nowy okręg administracyjny, obejmujący 32 gmin przemysłowych zagłębia ostrawsko-karwińskiego na Śląsku i Morawach ze stolicą w Mor. Ostrawie. Do powyższego okręgu zaliczono nie tylko gminy czeskie na Morawach, ale taksamo polskie na Śląsku, nawet te, które już dziś na mocy ugody polsko-czeskiej znajdują się pod administracją Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, jak Wierzbica, Bogumín, Kopytów, Szonychel, Zabłocie, Poręba, Rychwałd, Dąbrowa, Górna Sucha, Szumbar i Karwina. Odnosne rozporządzenie czeskiego rządu zaznacza dalej w swym dekrete, że ministerstwo spraw wewnętrznych może jeszcze inne graniczne gminy przyłączyć do urzędu ostrawskiego. Do wspólnego zarządu ostrawskiego okręgu wysyłać będą poszczególne gminy swoich reprezentantów z wyboru w wymiarze jeden na 6 tysięcy mieszkańców. Dekret czeskiego rządu — anektuje zatem oficjalnie polski Śląsk, łamiąc ugodę polsko-czeską i nie czekając rozstrzygnięcia konferencji pokojowej.

Zgon. Po zaledwie czterech dniach ciężkiej choroby zmarł na liszpankę w niedzielę nad ranem, zaopatrzony przedtem św. Sakramentami, kapitan rachunkowy Jan S e m b o l w 35. roku życia. Zmarły był ogólnie znany i lubiany z powodu szczerego charakteru, swej sumienności i obywatelskości. Był on aktywnym oficerem w byłej armii austriackiej; jako taki wszedł także w skład wojska polskiego. Zmarły odznaczał się głęboką religijnością. N. o. w p.

Kradzież w kościele parafialnym. W piątek rano zauważyli ludzie, modlący się w kaplicy św. Krzyża, gdzie jest postawiona szopka betleemska, podejrzanego człowieka, wychodzącego z za kotary. Zapytany oświadczył, że szuka zgubionej laski. Zawołano policję, która stwierdziła, że złapany ma w kieszeniach mnóstwo drobnych pieniędzy. Przy dochodzeniu oświadczył zaareztowany, że wieczorem dnia poprzedniego zdrzemał się w ławce i nie zauważył, kiedy kościół zamykano. Zapalił więc w nocy świecę i wykradł z skarbonki pieniądze w ogólnej kwocie 135 K. »Nieszczęście« chciało, że mając sen bardzo twardy, także nad ranem nie obudził się na czas i nie zdołał umknąć sprawiedliwości. Łapczywego ptaszka oddano do sądu powiatowego.

Makę na przekazy dla niemowląt, osób starszych i chorych będzie się w tym tygodniu wydawało w miejskim składzie maki w rynku, obok Domu Narodowego, a nie — jak zwykle — u poszczególnych kupców. Bliższe szczegóły na ogłoszeniu w magistracie.

Materyał tytoniowy z Nowym Rokiem znów podrożał przeciętnie o 50 proc. Podrożenie zarządził rząd czesko-słowacki w Pradze. Ponieważ Śląsk otrzymuje tytoń z Nowego Iczyna na Morawie, musimy i my tytoń drożej płacić.

Demonstracja przeciw poborowi. W niedzielę około godz. 11. przed południem grupka niedorostków niemieckich urządziła w Cieszynie małą demonstrację przeciw zamierzonemu powołaniu czterech najmłodszych roczników do służby wojskowej. W pochodzie niesiono tablice z napisem: »Precz z militaryzmem!«

Ostrzeżenie. Zwraca się uwagę wszystkich rolników, że komisyonarze bytła Walech Jerzy z Toszonowic i Górniak Paweł z Gumien zostali od Nowego Roku w swej czynności zawieszani i nie mają prawa dalszego rekwirowania bytła. — Oddział państw. obrotu bydłem w Cieszynie.

Licytacja koni w Cieszynie. W piątek, dnia 17. stycznia 1919 o godz. 9. przed południem odbędzie się na placu targowym w Cieszynie publiczna licytacja 9 koni. Konie zostaną sprzedane najwięcej ofiarującemu rolnikowi, który się wykaże potwierdzeniem ze starostwa, że koń mu jest koniecznym i że oddał swego czasu konie na podwozy. Handlarze od kupna wykluczeni. — Stacya zbiorna koni w Cieszynie.

Z Bogumina miasta. (Skandaliczne wicherzenie socjalistów.) Dnia 6. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie wyborcze Związku śl. katolików w sali hotelu »pod Zielonem drzewem«, na które wepchało się też sporo socjalistów. O politycznym położeniu Śląska i o wyborach do sejmiku warszawskiego przemawiał p. dr. Wolf z Frysztatu. Referent przedstawił obszernie i jasno program »Związku śląskich katolików«. W dyskusji nad wywodami p. dra Wolfa zgłosiło się do słowa dwóch socjalistów. Obaj przyznali, że wywodom p. dra Wolfa trudno coś zarzucić, ale zato obaj po staremu rzucili się zjadliwie na księży katolickich, odnawiając stare bajki i wymyślając nowe oszczerstwa. Cała sala oburzona zadała kłam czerwonym kłamcom, którzy odważyli się na potwarze i szkalowania. Drugi socjalista, niejaki Galas, zaczął wydobywać z czerwonego arsenału znane zatrute strzały i rzucał je na księży i Kościół, odgrzebywał dawne prawdziwe, przesadzone i zmyślane grzechy i historie. I dalej tak rzucał jadem na wszystko co katolickie, aż się miarka cierpliwości przebrała i wyborcy w oburzeniu protestowali głośno przeciw wywodom czerwonego »działacza«. Grupa socjalistów wyła ze wściekłości i zaczęła głośno zbliżać się do naszych ludzi, którzy się chcieli odezwać. Przewodniczący zamknął zebranie, a na koniec zaśpiewano hymn »Boże coś Polskę« i odśpiewano go cały, choć socjaliści próbowali zawyczeć go swoim czerwonym sztandarem. Tak okazali swoją kulturalność i polskość; podczas całego hymnu zachowali się jak na »pyrcoków« przystało, stali w kapeluszach na głowie i palili papierosy. Takimi Polakami są socjaliści! A skoro odśpiewano hymn, znów zaczęli swój czerwony sztandar i w ten sposób się rozeszli, rzucając przytem gęsto kłótniami. Pięknie się spisałi, teraz ich każdy dobrze poznał i wie, czego się można od nich spodziewać.

Z Frysztatu. Z rozmowy »Jury i Jonka« w liście do Jantka sędzić by mogła publiczność, że górnik jest winien dzisiejszej drożyznie węgla. W rzeczywistości jest inaczej. Górnik przed wojną zarobił 4 do 5 K dziennie, pracował 9 godzin. Obecnie górnik pracuje 8 godzin i zarobi 8 do 12 K, czyli przeszło 120% więcej, niż przed wojną. Rolnik pracuje mniej więcej 10 godzin dziennie. Przed wojną rolnik sprzedawał swoje produkty n. p. 100 kg ziemniaków 4 do 5 K, 1 kg fasoli 20 do 24 h, 1 kg masła 1 K 60 h do 2 K, 1 litr mleka 16 do 20 h, 1 parę prosiąt 10 do 30 K i t. d. Obecnie rolnik sprzedaje swoje produkty n. p. 100 kg ziemniaków za 36 K i więcej, 1 kg fasoli od 3 do 7 K, 1 kg masła 60 K, 1 litr mleka od 1 K do 2 K, 1 parę prosiąt od 300 do 400 K i t. d. A więc porównajmy dochód górnika z dochodem rolnika i osądzmy, kto jest bardziej pokrzywdzony. Wszak górnika żywi rolnik, a rolnik w ciągu całego roku i tak więcej nie pracuje, jak górnik. Wszak górnik do 8. godzinnej zmiany musi iść i 2 godziny do pracy i 2 godziny z powrotem, tak, że potrzebuje 12 godzin na 1 zmianę, z wyjątkiem kilku górników, mieszkających w kolonii. Przeto nie tak różowo górnik żyje. Górnik jest obecnie ze wszystkich robotników najgorzej płacony, z wyjątkiem robotników we dworach. Murarze, cieśle, ślusarze, kowale otrzymują za jedną godzinę 2 do 3 K, a górnik 1 do 1 K 50 h, a praca górnika jest ciężka i może najniebezpieczniejsza. Górnik.

Zarząd Grupy Polskiego Związku zaw. chrześc. robotników we Frysztacie zaprasza niniejszem na doroczne walne zgromadzenie grupy, które odbędzie się w niedzielę, dnia 19. stycznia 1919 o godzinie 3 po południu w lokalu grupy u p. Linzera (w rynku) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 2. Sprawozdanie za rok 1918. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i życzenia. Koledzy, zjawcie się na tem zebraniu licznie i przyprowadźcie innych.

Z Lesznej. Czasy terazniejsze, czasy bolszewizmu i przewrotu społecznego, zaczęły już rozum pewnym jednostkom, które wszystko krytykują i na wszystko psioczą. Także u nas zaczął pewien niepoczytalny, czy zarozumiały warchoł w obelżywy sposób przy kościele w Górnej Lesznej naszego organistę z Dol. Lesznej p. Dänemarka za to, że przygrywał na organach przepiękną, starodawną, znaną pastorałkę. Zastrzegamy się przeciw temu, by w przyszłości krzykacz z potoka nie mieszał się do spraw, na których się tak zna, jak żaba na

gwiazdach; zdaje się, że jeszcze innej muzyki nie słyszał, chyba w gospodzie u żyda na kieliszku i szklankach, gdy nie potrafi, czy nie może rozróżnić pobożnej melodyi kościelnej od pieśni świeckiej. P. Dänemark powinien się nie zrażać głupią krytyką krzykaczy, lecz dalej pracować na chwałę Bożą i podniesienie naszych serc przy nabożeństwach. Parafianie.

Z Piotrowic. (Ruch ludności w parafii piotrowskiej.) W r. 1918 urodziło się w parafii piotrowskiej 64 dzieci, przed wojną bywało przeciętnie 110 urodzin. Zmarło 60 osób. Ślubów było 27, w tem 15 wojennych. Zaopatrzono św. Sakramentami 59 osób. Do komunii św. przystąpiło 8680 osób. We wojnie zginęło albo wskutek ran i chorób umarło 40 żołnierzy. Niech odpoczywają w pokoju!

— (Wypadek.) Dnia 4. b. m. zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł młody robotnik Henryk Canibał. Przy naprawianiu kotła, który służy do pompowania kwasu siarczanego, poparzyło go tak niebezpiecznie, że mu zagraża utrata wzroku. Kocioł ten jest zewnątrz żelazny a wewnątrz ołowiany powleczoney. W ołowiu zrobiła się dziura, przez którą wszedł kwas na żelazo, przez co wytworzył się gaz, a przy szukaniu dziury gaz się zapalił. Najlepiejby zarząd fabryki zrobił, żeby przy takich niebezpiecznych pracach zaprowadził odpowiednie lampy bezpieczeństwa; wówczas można by uniknąć nieszczęścia.

Z Podobory. Zmarł tu ś. p. Andrzej Bar doń, właściciel piły, po krótkiej chorobie w 78. roku życia. Zmarły znany był z »zaczności« charakteru i ofiarności i dlatego też cieszył się wielkim poważaniem.

Z Pogwizdowa. Wesoło spędziliśmy święta Bożego Narodzenia, bo są one pierwsze w wolnej i niepodległej Polsce. Radość nasza uwidoczniła została między innymi w ślicznych koledach, które panny pogwizdowskie podczas świąt w kościele odśpiewały. Nowe koledy wzbudziły podziw u naszych parafian. Wyuczenie śpiewu jest wielką zasługą żony tutejszego kierownika szkoły p. Buchtowej i p. Stefci Świbówny. Wskazaniem byłoby, by i inne czynnik nareszcie przystąpiły do utworzenia chóru mieszanego, a to tem więcej, że młodzież tutaj bardzo gorliwie do pracy się zabiera i taki chór śpiewacki uszlachetniałby dusze i charakter młodzieży naszej. Więc do czynu!

— (Sylwester.) Pierwszy raz odbyła się w naszej wiosce zabawa »sylwestrowa«, na której dzielnie się spisali występujący amatorzy, za co się im jako też kapeli, która po raz pierwszy brała udział w zabawie, podzięką należy. Wypada zaznaczyć, żeby młodzież i starszyzna nie słuchała niektórych doradców, którzy wierzą tylko w karty, lecz garnęła się do nauki i oświaty.

Ze Skoczowa. W sobotę, dnia 18. b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej w Skoczowie o godz. 10. przed południem walne zebranie Polskiego Kółka pedagogicznego skoczowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Sprawozdanie zarządu. 5. Sprawozdanie ze Zjazdu deleg. nauczycielskich w Warszawie. 6. Sprawy bieżące. 7. Wnioski i życzenia. Uprasza się o pewno przybycie wszystkich P. T. kolegów, bez względu na ich przynależność do innego towarzystwa nauczycielskiego. Jan Bobek, sekr. A. Pacuła, prezes.

Z Wędrzyna. (Zgromadzenie przedwyborcze.) Dnia 19. grudnia ub. r. odbyło się tutaj w gospodzie p. Gronnera zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez »Związek śląskich katolików«. Zgromadzenie zagał, witając wszystkich zebranych, ks. proboszcz Hermann. Przewodniczącym wybrano p. Fr. Kałużę. Jako pierwszy mówca zabrał głos ks. prof. Brzuska, który podał pogląd na ważne polityczne zdarzenia ostatnich czasów, powstanie nowych państw, a mianowicie Polski. Następnie przedstawił trudności, na jakie Rada Narodowa natrafiła ze strony Niemców i Czechów. Niemcy na razie pogodzili się z obecnym stanem — natomiast Czesi rozwijają silną agitację u nas za przyłączeniem do Czech. Przed tą agitacją mówca przestrzegł i podaje środki zaradcze przeciwko niej. Potem przeszedł mówca do omówienia spraw wyborczych. Przedstawił zebrany ważność wyborów do sejmiku, zachęcał wszystkich do wybierania ludzi prawdziwie dzielnych, przejętych zasadami chrześcijańskimi, katoli-

skiem, bo jakich ludzi pošemy do tego sejm, takie też będziemy mieli ustawy na całe lata. Druga przemawiała p. Sojkowa, która przypominała najpierw zebranym na ciężkie czasy wojenne, w których kobiety wielkie poniosły ofiary, wiele też okazały siły i poświęcenia. Dlatego też słuszenie kobietom należy się, aby w sprawach publicznych czynny brały udział, tak jak mężczyźni. Ale oprócz tych zajęć publicznych kobietę polską czekają wielkie i ciężkie zadania. Wojna podkopala życie rodzinne, uciarlało wiele moralne wychowanie dzieci. Obowiązkiem kobiet — a przede wszystkim matek — będzie to życie religijno-moralne w rodzinach ożywić i podnieść, wychowanie dzieci w duchu katolickim poprowadzić. Kobiety polskie winne tylko na takich posłów głosować, którzy, sami przejęci zasadami katolickimi, będą zadania kobiet katolickich ze wszech sił popierać. Takimi posłami są posłowie »Związku śl. katolików«. Tych posłów wybierać jest obowiązkiem każdej kobiety katolickiej. Następny mówca omówił jeszcze program agrarny »Zw. śl. kat.«, w szczególności oświecił tak zwaną »socyjalizację« ziemi, głoszoną przez socjalistów. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos obecni w sali przedstawiciele socjalistyczni. Na zarzuty tych ostatnich dali mówcy dostateczną odpowiedź. Dyskusję zakończyła, postawiona przez ks. Brzuskę, następująca rezolucja: Zgromadzeni mężczyźni i kobiety na zgromadzeniu przedwyborczym w Wędrynie oświadczamy, że zgadzamy się na program i listę kandydatów »Związku śl. katolików« i że w dniu 26. stycznia 1919 będziemy solidarnie głosowali na tę listę. Rezolucję jednomyślnie przyjęto. Potem przewodniczący zamknął to piękne, przeszło 3 godziny trwające, zgromadzenie. Do »Związku śl. kat.« dało się natychmiast zapisać 60 nowych członków.

Z Wędryny. (Z Czytelni katolickiej.) Dnia 1. b. m. urządziła tutejsza Czytelnia katolicka, istniejąca od 24 lat, swoje doroczne walne zgromadzenie, na które licznie przybyli członkowie, jakoteż i goście. W zastępstwie przewodniczącego, ks. proboszcza, który z powodu pogrzebu w Jabłonkowie nie mógł przybyć, zajął ks. wikary (jako sekretarz) obrady katolickim pozdrowieniem i odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia. Następnie p. Szusicki zdał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, iż praca naszej Czytelni mimo przykrych stosunków wojennych szła naprzód, bo w ubiegłym roku pozostało jej 963 K i 50 h czystego dochodu. Walne zebranie udzieliło skarbnikowi i wydziałowi absolutorium, poczem wybrano nowy wydział. Na przewodniczącego wybrano jednomyślnie ks. prob. Fr. Hermanna, który od szeregu lat piastuje ten urząd i krząta się koło Czytelni, p. Józefa Wałaskiego na jego zastępcę, na sekretarza ks. wikarego, na skarbnika p. Adama Szusickiego, na zastępcę p. J. Grzegorza, na bibliotekarza p. Brannego, na zastępcę p. Pawła Samca, na gospodarza p. Adama Wałaskiego. Przy wnioskach i życzeniach zabierali głos nie tylko członkowie, lecz także obecni goście w sprawie przyszłych wyborów do sejm warszawskiego. Na interpelacje, odnośnie do zrealizowania programu »Związku śl. kat.«, odpowiedział w dłuższej przemowie sekretarz, który pod koniec w gorących słowach zachęcał do przystępowania do Czytelni katolickiej i do częstszego zbierania się, aby tak wspólnie się porozumiewać, uświadamiać i w miłości i zgodzie dążyć do ogólnego dobrobytu; kilkunastu z obecnych gości przystąpiło zaraz do Czytelni. Po zamknięciu zgromadzenia młodzież odśpiewała pieśń: »My chcemy Boga« i tak pokrzepieni na duchu wrócili wszyscy do domu.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Marya Wawrzykowa w Pastwiskach 2 K, p. Antoni Węglarzy w Markłowicach 4 K, p. Machejowa w Boguszowicach 10 K, p. Józef Zehrok w Mistrzowicach 5 K, p. Jan Branay w Sibicy 4 K, p. Jan Polak, Cieszyn 2 K, p. Jan Markwica, St. Bielsko, 1 K, p. Jerzy Ferdecki, St. Bielsko, 1 K, składka na weselu p. Józefa Niedoby z p. Maryą Szkanerówną w Boconowicach 56 K, ks. Józef Czyż, Będowice 15 K 70 h, dzieci z Żywocic 15 K 30 h, p. Helena Krzystkowska 2 K, Anna Krzystkowska 2 K, p. Henryk Rotigel z Szumbarku 3 K, p. Alojzya Kaniówna 4 K, p. Marya Pasterniakówna, D. Będowice 4 K, Marya Klimoszowa, G. Będowice 1 K, p. Weronika Szypuła, Dziedzice 4 K, p. Julia Spernoł 2 K, p. Ema Pieskowa Czechowice, zebrane przy wypłacie zapomóg w listopadzie 19 K 38 h, p. Jan Zajonc, burmistrz w Ogródzkiej 4 K, dr. Leon Wolf, Frysztat, grzywnę, złożoną przez

oskarżoną w procesie o obrazę czci Polzer Grzymała 30 K, p. Fr. Krzus 2 K, p. Józef Puchałka 2 K, Stow. katolickiej młodzieży w Dziedzicach 10 K.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: na listę p. Emila Sznapi, prof. gimn. polskiego w Cieszynie: p. Józef Malec 9 K, p. L. Sznapi 10 K, p. Euf. Sznapi 3 K, p. prof. Sznapi 6 K; na listę ks. L. Kojzara w Skoczowie: ks. L. Kojzar 10 K, p. Jan Kłoda 5 K, p. Walerya Kłodowa 3 K, p. Fr. Kłoda 2 K, p. Z. Macura 2 K, p. Tadeusz Kłoda 2 K, p. A. Kłodówna 2 K, p. Z. Macurówna 2 K, p. J. Maulitz 2 K. Na listę p. M. Krzemieniowej w D. Lesznej: p. M. Krzemieniowa 5 K, p. A. Zientkova 4 K, p. Jan Grycz 1 K, p. Anna Krzemieniowa 2 K, p. P. Krzemień 3 K, p. Fr. Bystrzycka 2 K, p. Adolf Grycz 1 K, p. A. Hambalek 10 K, p. Fr. Rubek 1 K; na listę p. Józefa Nowaka w Ropicy: p. F. Tomanek 1 K, p. J. Hąbreczko 1 K, p. J. Dziadek 1 K, p. K. Franek 1 K, p. Z. Kokotek 1 K, p. E. Grycz 1 K, p. K. Pszczółka 1 K, p. J. Kokotek 4 K, p. J. Kupka 2 K, p. Anna Nowak 3 K, p. Em. Kłoda 2 K.



Ogłoszenie.

Zarząd kasy oszczędności w Jabłonkowie

zniżył stopę procentową od wkładek interesentów od dnia 1. stycznia 1919

z 4¹/₄ na 4⁰/₁₀

Za Dyrekcję Kasy oszczędności:

Franciszek Kuchajda.



50 koron

dam temu, kto mi mieszkania (1 pokój kuchenny) wyszuka w okolicy Karwiny, Frysztatu lub Cieszyna. Zgłoszenia do Administracji pod »Mieszkanie«.

Pszczoly

roje, matki, miód i t. d. przy wczesnem zamówieniu, o ile zapas starczy, sprzedaje **J. W. Chmelář**, Chroustov, poczta Bohdalan, Morawa.

Właśnie nadeszły skórą galoszowane

drewniaki

z ciepłym futrem, jako też różne materje, oajgi, kamgarny na spodnice, jakle, ubrania, suknie i t. d. i t. d. Pończochy i skarpetki po cenach 15 proc. niższych! — **Franciszek Kubeczka**, Skoczów, Mały Rynek.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNI,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką



w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ❖

i płaci od nich

 4% 

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, złożone nam z powodu nader bolesnej straty drogiego syna, brata i szwagra

ś. p. Antoniego Fójcika,

syna właściciela gruntu.

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« W szczególności dziękujemy Przew. ks. administratorowi Stefanowi za serdeczne słowa pociechy nad grobem, drużkom, kolegom, przyjaciółom i krewnym z bliska i z daleka, którzy się tak licznie zjawili, by drogiemu zmarłemu oddać ostatnią przysługę.

MARKŁOWICE, w styczniu 1919.

Zasmucona rodzina.



Jan Sembol,

kapitan rachunkowy w polskim pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej,

przeżywszy lat 35, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12. stycznia 1919.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Stawowej na cmentarz nastąpi we wtorek, dnia 14. b. m. o godz. 2. po południu, na który to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w środę, dnia 15. b. m. o godz. 9. rano w kościele parafialnym w Cieszynie.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 17. stycznia 1919.

Nr. 5.

Do P. T. Prenumeratorów.

Zmuszeni jesteśmy z Nowym Rokiem znowu podnieść prenumeratę, gdyż wszelkie materiały, niezbędne przy wydawaniu gazety, przede wszystkim papier, drożeją w dalszym ciągu, tak, że dotychczasowa prenumerata nie wystarcza na pokrycie wszystkich idących z dniem każdym w górę wydatków. Do tego przychodzi znaczne, bo 50 proc. wynoszące podwyższenie opłat pocztowych, które odbić się musi na budżecie każdego pisma. Nie chcąc narażać wydawnictwa na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia prenumeraty, począwszy od 1. stycznia 1919 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi cena:

rocznie 16 K
półrocznie 8 K
kwartalnie 4 K

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie 13 K
półrocznie 6 K 50 h
kwartalnie 3 K 30 h

Cena pojedynczego numeru 20 h.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«

Do wyborców Związku śląskich katolików na Śląsku.

Nieustalone granice na wschodzie i zachodzie, ciężkie, wyjątkowe warunki, w jakich obecnie żyjemy i pracujemy i niewyjaśnione stosunki polityczne wymagają jak największego skupienia wszystkich sił polskich przy wyborach do sejmu warszawskiego.

W uwzględnieniu tej sytuacji wyjątkowej zgodził się »Związek śląskich katolików« na kompromis wyborczy z »Polską Partią Socjalno-demokratyczną« i »Polskiem Stronnictwem Ludowym« na Śląsku.

»Związek« nie zrzeka się ani jednego punktu, nie uрони ani jednego hasła ani postulatu swego programu, lecz dla solidarności narodowej, tak nam obecnie bardzo potrzebnej na kresach przystąpił do ułożenia wspólnej listy wyborczej.

Liczne zastępy członków i zwolenników, złączonych w karnej i silnej organizacji, jaką jest »Związek«, są rękojmiami, że wszyscy uprawnieni do głosowania bez wyjątku, mężczyźni i niewiasty, staną w niedzielę, dnia 26. stycznia b. r. do urny wyborczej i solidarnie będą głosowali na listę kompromisową, której skład jest następujący:

1. Tadeusz Reger, redaktor (socjalista).
2. Ks. Józef Londzin, profesor (związkowiec).
3. Dr. Ryszard Kunicki, lekarz we Fryszacie (socjalista).
4. Karol Junga, rolnik w Górnym Żukowie (związkowiec).
5. Paweł Bobek, profesor na Bobrku (ludowiec).
6. Jerzy Kantor, sekretarz w Cieszynie (socjalista).
7. Rudolf Kolaczek, burmistrz w Zebrzydowicach (ludowiec).
8. Dr. Leon Wolf, adwokat we Fryszacie (związkowiec).
9. Dorota Kluszyńska, żona lekarza w Boguminie (socjalistka).
10. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu (związkowiec).
11. Antoni Steffek, hutnik w Trzyńcu (socjalista).
12. Jan Wantuła, rolnik w Ustroniu (ludowiec).

Stronnictwa zawierają nadto umowę, że w razie gdyby któryś z posłów z jakiegokolwiek

przyczyny ustąpił, wówczas w miejsce jego wchodzi kandydat tegoż samego stronnictwa, do którego należał poseł ustępujący.

Związkowcy! Wzywamy Was niniejszem, byście wszyscy sami oddali głos na powyższą listę (oznaczoną nr. 1) i przypilnowali, by hasło solidarności narodowej odniosło zwycięstwo.

Jak okazały zgromadzenia przedwyborcze, na których jawiły się liczne zastępy naszej polskiej ludności katolickiej i entuzjazm, z jakim przyjmowano wywody mowców i program nasz, stanowimy olbrzymią potęgę. Należy nam pracować nadal nad rozszerzeniem i pogłębieniem naszej organizacji politycznej, która broniła, broni i bronić będzie interesów katolickich i polskich. Odbywać będziemy nadal zgromadzenia, oświecać i uświadamiać lud, werbować członków do naszego wypróbowanego szczerze demokratycznego, bo obejmującego wszystkie bez wyjątku warstwy »Związku«.

W Cieszynie, dnia 10. stycznia 1919.

»Związek śląskich katolików.«

Nasi biskupi do Narodu.

Dnia 10. grudnia zeszłego roku wydali biskupi polscy wspólny list do Narodu, przejęty serdeczną troską o jego przyszłość i tchnący najszytniejszym patriotyzmem. Dla braku miejsca podajemy jego streszczenie dopiero dziś.

Cudem powstała nasza Ojczyzna i dziś wzywa nas do budowy własnej państwowości. W tej chwili dziejowej jest obowiązkiem biskupów polskich zwrócić uwagę wiernych na ważność spraw bieżących. Są oni bowiem pasterzami narodu, lecz są także przedstawicielami Kościoła, który w czasie niewoli wiekowej był najsilniejszym czynnikiem, łączącym i spajającym rozdzieloną na trzy części ojczyznę. Bo w Kościele katolickim Polska zespalała się duchem swoim w jedno ciało. W nim płakała Polska i

Jura i Jonek.

Jura: Jany sie człowiek ruszy z chałupy, wszedzi straszno patalija; już by tej roztolicznej wojny było bezmali zatela, ale teraz sie na nowo zaczynają zrać i jeden na drugiego wywstawać. Gor tym dymokratom już nima rady.

Jonek: Jo też to samo słychuję i byłech tentam tydzień na wandrze; ech sie szeł podziwać, jak też ci ludzie sie kole tej wolby do warszawskiego sejmu kręcą, to same abo narzykani, abo przezywani. Spotkołech sie z jednym kolejorzem, doł sie se mną do rzeczy o tem i owem, ażechemy przyszi na wolby, to zaczon wychwalać tych dymokratów pod same niebo a na wszystkich inszych klon, aż mu piana kipiała z gęby.

Jura: No, no, niech se jany ulży, aby mu zółte nie pękła, bo by go było szkoda, kie teraz dymokracy mają rząd w swoich pazurach, to niedługo bee niebo abo nejmieni raj na ziemi. A nie spomniolęs mu, co to we Warszawie porobili za kofszta?

Jonek: Prowda, zech mu powiedziol: ta-gęście se downi pyszczyska rozdzielali, jak kany co podrożało, a teraz ci czerwioni podźwigli marki na pisma, na gazety, opłate za telegrafy i telefony — to piekno gospodarka; psiowieczno gańba, sie cały świat s nas śmieje. Dalich mu

wpolił, że te cenzure pismów i kartek zaprowadzili, że chcą podrożyć zieleźnice, ten ci sko-koł jak dybys mu był terpecinu naloł.

Jura: Tużes go szykownie zmył.

Jonek: Widziol, że tak nie poradzi, zaczon z inszej beczi, rzecy: ci hromscy rolnicy robili i robią taką drożyzne, chcieli za sztwierke masła bai 6, ai 7 reńskich. Alech mu zaś wlepił: dyć to ci rozmańci, co landem chodzili, sami od siebie chłopom i babom wciskali hrube piniądze do gorści i pytali na smilowani, aż im też jany przedają odrobinke masła, niech kosztuje co chce, tuż oni ci wandrowni zrobili te drożyzne. No, a prawiem mu dali: tużesie od chłopca za ty piniądze aspoń jakisi to chowani dostali, ale nikierzy ajzembaniocy to jak raubierze okrodali całe wagony, bai całe cugi, zebrali, zjedli abo sprzedali żydom i basta.

Jura: Toś mu nakłód porządnie pod hyrtoń. Mie zaś drugi wykłodoł, że też jakosi zeńsko, snoci czerwiono, objeżdzo dziedziny i robi schuze, je tako subtelno po gzychcie, ale gębe że mo truć 10 halwokatów, wypyrzano, a najbardziej bije na klerykałów, na biskupów i księdzów katolickich, jak trzeja to bai przyłże i tak sie rozpajedzi jak o tych klerykołach zacznie, że by se nie wiem co zrobiła.

Jonek: Aha, już miarkuję, kiero to bee, nic dziwnego, że tak na katolicką wiare ude-

rzo, kie je z żydowskiego potahu. Jo ją też roz słyszoł, prawilech se, ta by sie godziła lucype-rowi za babe, taby mu umiała dogryźć do żywego. Ale już ji też pore razy nasze baby dały herajn, jak ją chyciły na jakim nieprawdziwym słowie, ją brały do habtaku morowo.

Jura: Joch był tentam tydzień w jednej dziedzinie przy Boguminie, musiały tam kiesi rość wierzby, mi tam o jednej porce wykłodali niedobre kaski. On ten gibczok, siedlaczy syn, przyszeł z wojny, nazywo sie tak jak ten co przekludził żydów przez morze, ale je s niego suroń; bije swoją rodzoną siostrę, facko, kopie, už ją bai chcioł zabić, gorszy niż howado, tak sie nikiedy zdo, jak dyby nimioł wszystkich doma.

Jonek: To go trzeja odwieźć do Opawy, takigo bolszewika przygłupigo, abo mu każdy dzień wymierzyć żyłą na portki 5 masnych, ażby sie mu takich kasków odniechciało. Ze też gdo s nim nie robi porządku.

Jura: Jeszcze mo ojców, ale ci sie go boją, a teraz sie snoci oznoł z jakąsi łupą, też takim nicpotokem, a ona jany chce mieć jego przemoże i grónt, tuż sie go dzierży jak głuchy dwierzy. Ale też to musi być niewiele worta dzieucha, bo jejo mama, co už siedziała w bąku i robi rozmańte bezperactwa. Ji snoci nie nauczyła nic dobrego.

teżkniła, przezeń wyglądała sprawiedliwości Bożej, w nim wiara nadprzyrodzona i uczucie narodowe zbierały się w jeden nierozdzielny węzeł i spójnię.

Naród stoi dziś przed budową swej państwowości. Każdy budowniczy ogląda się najpierw za fundamentem. Tym fundamentem był zawsze dla Polski Chrystus. Rycerze polscy w czasie ewangelii wyciągali szablę z pochwy na znak, że za Chrystusa gotowi pójść w bój; Konstytucja 3. maja ustanawia »w imię Boga w Trójcy jedynego« religię katolicką za panującą w Polsce, chociaż to były czasy rewolucji, znoszącej ołtarze i zarażającej swym duchem także Polskę. To zasadnicze zadanie nie stoi jednak w niczem na przeszkodzie zapewnieniu pokoju religijnego i zupełnej równości innym wyznaniom, jak i opieki rządowej, którą obiecuje Konstytucja. Kto buduje bez Chrystusa, buduje bez fundamentów. Przeciw usiłowaniom tego rodzaju zakładamy uroczysty protest w imieniu własnym i całego ludu, który tylekroć na Podlasiu, we Wrześni i na Sybirze, nawet krew w obronie swej wiary przelewał i zaświadczył, że fundament Narodu polskiego jest Chrystus.

Zgubnym wpływom i kierunkom my się musimy przeciwstawić. Budowniczymi Polski będą posłowie, których my wybierzemy. Od nas będzie zależeć, czy Polska będzie zbudowana na silnym fundamencie chrześcijaństwa, gdzie będzie zapewniona wolność sumienia, sprawiedliwość, dobrobyt.

Fundamentem naszej Ojczyzny musi być Chrystus, a pionem, według którego mury stawać będziemy, muszą być przykazania Boże. Są jednak ludzie, którzy nie chcą usłuchać głosu Bożego, lecz za najwyższy trybunał uznają uchwały ludzkie, choćby się one prawu Bożemu wręcz sprzeciwiały. Są to socjaliści. Żądają oni, by władza cała należała do ludu, chcą, by zniknęły klasy społeczne, na równi chcą postawić pijaka i próżniaka z pracowitym i porządnym obywatelem, chcą znieść prawo własności. Do czego ta nauka prowadzi, okazała rewolucja rosyjska i przeżyta wojna. Straszna rewolucja rosyjska jest owocem nauk socjalistycznych, a różniła się — jak sami socjaliści przyznają — od socjalizmu tylko metodą postępowania. Oni chcą więc takie same stosunki sprowadzić, tylko powoli. Wojna pokazała nam, co to jest upaństwowienie wszelkiej własności. W czasie wojny, to ziemniaka nie można było nazwać swoim, bo należał do państwa, a nabyć było go można jedynie za pozwoleniem państwa, na kartę. Takiego systemu bezgranicznej władzy państwa, systemu kartowego w najgorszym rodzaju żądają tylko ci, którzy się domagają zniszczenia własności prywatnej.

Zasady te są sprzeczne z przykazaniami Bożymi, które przyznają człowiekowi nienaruszalną własność. Nauki te mają swe źródło szczerze gólnie w dwóch przewrotnych skłonnościach natury ludzkiej; w chciwości i samolubstwie. Ludzie, szerzący hasła socjalistyczne, chcą sobie zapewnić cały wpływ i władzę, bez wzglę-

J ó n e k: Niech se ją jeny weźnie, szak go ona nauczy moresu, to będzie kora za to tryznieni siostry i ojców. Widzisz hynaj tego zurzywca z ustronia, co kiesi w lecie w imieniu robotników przemówił za gulasz i piwo na usłim-tanej kumedyi na szysztocie? Ani sie człowiekowi do oczy ni może podziwiać, bo mo złe sumieni.

J u r a: Ja, ja, lipy okwitły, a ustroniski pyrcok ryp do bagna. Tela se tam na szysztocie pysk otwierał proci Polokom, że Śląsk nie śmie patrzeć do Polski, a teraz sie przekabocił na tegigo dymokrate. Snoci jak tam oto niedowno było zgromadzeni polskich socjalistów w Ustroniu, to se tam roztopierzoł, po polsku rządził, na katolików szymfowoł, to taki charakter. Ale mu tam chcą ci porządniejszy i stateczniejszy robotnicy w Ustroniu wypucować żołądek.

J ó n e k: Dyćby sie zeszło, ale czy to co pomoże, nie wiem. Potkołech oto harbika, ale ci miol nos spuszczone na kwinte; myśłoł, że Polokom wyspuruje a naroz dostał laufpas. Już snoci je nowy prezydent w sądzie z Krakowa, bardzo szykowny i skłodany człowiek.

J u r a: Chwała Bogu, teraz może iść harbik za portyra do solce albo za biksenszpanera.

du, czy to wyjdzie na dobro narodu. Podburzają robotników i włościan, obiecując im rzeczy niemożliwe i szkodliwe dla narodu. Samolubstwo ich objawia się w chęci rządzenia jednej partii. Ileż na tem traci ojczyzna! Jakże potraficie wznieść dom, skoro każdy będzie chciał swego pokoju i komórki, a nikt nie będzie dbał o to, aby wznieść mury dla domu całego i nad nimi budować sklepienia? Reformy są konieczne, ale muszą być przeprowadzone sprawiedliwie i celowo, z uwzględnieniem dobra ojczyzny.

Cóż nas może łączyć z ludźmi, dążącymi do anarchii? Podeptali sztandar biało-czerwony w chwili, kiedy naród cały zatrzęsł się z radości, że może swoją chorągiew narodową otrząść z prochu. Na jego miejsce wciskają nam do ręki chustę krwawą! Zamiast hasła zgody, szerzą anarchię, podkopują autorytet i powagę wszelkiej władzy.

Dziś niema miejsca na połowiczność. Dziś stoimy pod twardym prawem konieczności nieubłagalnej: albo się oprzeć o ten niewzruszony fundament i budować królestwo na ziemi, lub też, nie oparłszy się o Chrystusa, pójść w zależność tych, którzy burzą i niszczą. Niechaj nas nie uwodzi żadna nowość, która się sprzeciwia zasadzie Bożej i sumieniu. Właśnie w tej wojnie strasznej macie dowód, jak świat ukarany za swe odstępstwo od Boga i Jego ewangelii, sam głosić poczyną hasło sprawiedliwości, odwraca się ze wstrętem od anarchii i przemocy i głosi, że nie na terrorze, lecz na sumieniu i prawdzie pragnie oprzeć swe budowanie i swoje odrodzenie. Nie chciał uznać Boga, ale zdrowy rozum doprowadził go z powrotem do uznania słuszności zasad i praw Bożych.

Nie zrażajcie się szyderstwami, obelgami, docinkami, ale twardo stańcie w obronie naszych zasad chrześcijańskich, bo tylko na tym fundamencie i podług tego pionu zdołamy wybudować trwałą, niezniszczalną, wspaniałą gmach naszej ojczyzny, zapewniającą wszystkim swym mieszkańcom wolność, sprawiedliwość i szczęście.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W ubiegły wtorek, t. j. 14. b. m., przybyła do Krakowa wraz z b. posłem do parlamentu austr. Janem Zamorskim misja włoska, złożona z dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Misję sprzymierzonego państwa jako też p. Zamorskiego, który bardzo przysłużył się sprawie narodu na ziemi włoskiej, witały gęste tłumy hucznymi okrzykami, miasto zaś odświeżnym strojem. — Naczelną Radą Ludową w Poznaniu proklamowała przyłączenie Poznańskiego do Polski, przyczem objęła także władzę administracyjną i wojskową w swe ręce, wydając do ogółu ludności poznańskiej odezwę, wzywając wszystkich do spełniania swoich obowiązków i do zachowania porządku i spokoju. Odezwa zapowiada dalej wejście w życie rozporządzeń co do języka polskiego i t. p. Prezesem naczelnym regencji poznańskiej mianowano b. posła Trąpczyńskiego. Urzędy cywilne i gmachy bezpieczeństwa obsadzili Polacy.

Na skutek konferencji Ignacego Paderewskiego z Piłsudzkim ma się utworzyć nowy gabinet urzędniczy, przyczem ministerium spraw zewnętrznych objęłaby komisja, złożona z przedstawicieli (po jednym) poszczególnych stronnictw.

Wojska polskie opróżniły Spiż i Orawę; chodzi tu o ujednolnienie zarządu w rękach czeskich; nie przesadza to jednak (jak wyraźnie zaznaczył przedstawiciel koalicji w Budapeszcie) praw polskich do tych ziem etnograficznie polskich.

Bolszewicy zbliżają się coraz bardziej do granic Polski, grożąc jej zalaniem krwią i pożogą. Dzieje się to w porozumieniu z Niemcami, których oddziały, ustępując powoli na zachód, oddają miasto za miastem bez wystrachu bolszewikom, natomiast rozbijają nadchodzące przeciw bolszewikom mniejsze oddziały polskie. Nieraz biorą też Niemcy, jak donoszą gazety zagraniczne, udział w rabunkach i mordach, dokonywanych przez bolszewików.

Ukraińcy coraz słabszy w Galicji stawiają opór. Oddziały wojsk polskich staczają codzień szczęśliwe potyczki z hajdamakami. Z Budapesztu dowiadują się gazety krakowskie, iż tam

Ukraińcy urządzili centralę dla sprzedaży nasyty galicyjskiej, za którą otrzymują od Madziarów, Niemców i Czechów materiał wojenny. W ostatnich dniach ostrzeliwanie Lwowa przybrało znów wyraźne cechy barbarzyństwa ukraińsko-niemieckiego.

CZECHY.

Dr. Kramarz chce zważyć winę tego, że Wiedeń głoduje, na Polskę, podczas gdy cały świat wie, że to wina niczyja inna, tylko czesko-niemiecka. Przytem Kramarz zadenuncyował Polskę, wzywając koalicję do wysłania wojsk do Polski dla zrobienia porządku, podczas gdy w Czechach proch i dynamit pachnie daleko więcej, niż gdzieindziej.

NIEMCY.

Zawieszenie broni, zawarte przez Niemcy z koalicją, kończy się w tych dniach. Koalicja nie chce go przedłużyć, lecz domaga się nowych obrad, bo chce postawić Niemcom nowe warunki.

Koalicja żąda od Niemców także opróżnienia wszystkich obszarów polskich, dotąd przez nich zajmowanych. W ten sposób ma być przerwana wszelka łączność między czerwonymi Niemcami a bolszewicką Rosją.

SERBIA.

domaga się portu nad morzem Adriatyckiem, a więc albo Walony, albo Durazzo, nie odrzuciłby też Salonik. — W nowym państwie południowo-słowiańskim ostemplowano wszystkie będące w obiegu korony austriackie. Za trzy ostemplowane korony otrzyma się jednego dinara, który przed wojną miał wartość 90 hal. Nieostemplowanych koron banki nie będą przyjmowały. W ten sposób przeszkodzi się dalszemu napływowi pieniędzy papierowych, drukowanych jeszcze teraz we Wiedniu w wielkich nakładach.

ROSYA.

Powstanie przeciw bolszewikom szerzy się coraz bardziej. Bolszewicy staną niebawem tam, gdzie winni dawno być, t. j. pod przęgierzem i szubienicą.

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

Już od dłuższego czasu nie było żadnej wzmianki w »Gwiazdce Ciesz.« o naszej wiosce i okolicy. Powodem tego, to smutne wypadki w Wiśle, które i na naszą wioskę rzuciły plamę, a właściwie na część tylko wioski, na tak zwane Zaolzie. Ostatni artykuł »Gwiazdki Cieszyńskiej«, wnikający w dalsze powody tych zaburzeń, dodaje otuchy, by chociaż po części zmyć tę plamę z godności naszej wioski, zawsze tak wysoko noszącej honor gór i sztandar poczczenia narodowego.

Sprawa śląskiego »bolszewizmu« miała się tak: W Wiśle jakieś obce żywioły, zdaje się płatni agitatorzy czescy, już od dłuższego czasu burzyli tamtejszą ludność, wskazując na ciągłe jabłko niezgody we wsi, na leśniczego i na zamki książęce, wmawiając w lud, że to krwawica ludowa, to znak ciągłej niewoli ludu. Lud dał się porwać, zwłaszcza, że i oplakane stosunki żywnościowe dolały oliwy do ognia i rzucił się na leśnicówkę, a następnie na trzy zamki myśliwskie. Wybryk ten podzielał i na część Istebnej, sąsiadującą z Wisłą, na Zaolzie. Są świadkowie, którzy gotowi są zeznać, że gajowy, stróż zamku na Baraniej (leżącego we Wiśle) Czech, nazwiskiem Hok, już od trzech dni kazał ze zamku wynosić cenniejsze i kosztowniejsze rzeczy, a następnie na Zaolzie po gazdów skazał, by przyszli do zamku, bo Wiślanie i Galicyanie chcą zamek zrabować i spalić, a gdy gazdowie przybyli do zamku, to mówił im, że Wiślanie mają już dosyć, bo zrabowali 3 zamki, więc ten należy się Istebniakom, nawet klucze od zamku im wydał. Gazdowie w przekonaniu, że się im to należy, kiedy nawet gajowy, stróż zamku, ich do tego zachęca, zaczęli zabierać różne rzeczy mniej wartościowe, dla nich prawie bez wartości, bo rzeczy cenne już były zabrane; na dowód tego posłuży, że straż obywatelska istebniańska zabrała Hokowi część bielizny zamkowej, ukrytej w sianie, którą

złożyła w bezpiecznym miejscu, by ją oddać do Cieszyna. Tak po spełnieniu rabunku rzeczy wartościowych wezwano górali po ochłapy, by na nich zwalić całą winę.

Koło zamku na Baraniej kręcili się żołnierze z polskimi kokardkami, mówiący z czeska, którzy podawali się za żołnierzy Rady Narodowej z Cieszyna, ale byli w rzeczywistości albo Wiślanie, którzy służyli przy czeskich pułkach, albo obce jakieś żywioty, podszywające się pod godło polskich żołnierzy. Otóż ci żołnierze mówili gazdom, że już dawno tak powinni być zrobić i wskazywali, że jeszcze jest zamek na »zadnim gronie« i że z nim trzeba zrobić porządek. Gazdowie w przekonaniu, że to mówią żołnierze Rady Narodowej, a więc upoważnieni do tego, poszli na »zadni gron«, gdzie już zastali obce żywioty, gospodarujące w najlepsze w zamku, a nawet w kaplicy zamkowej; podobno zrabowane monstracya i kielich znajdują się mają u jednego porządnego gazdy z Wisły. Ludność istebniańska, o ile zabrała coś ze zamków, gotowa to zwrócić, zwłaszcza, że działała w dobrej wierze, że to jej własność, zachęcona słowami gajowego, żołnierzy, a nawet nierozważnymi słowami niektórych miejscowych.

»O, rękę karaj, nie ślepy miecz!« śpiewamy w naszym hymnie. Te słowa trzeba zastosować i do naszej ludności górskiej. Rabunek zawsze pozostanie rabunkiem, ale okoliczności mogą winę jego złagodzić. Od dłuższego czasu snują się po Istebnej i okolicy jakieś podejrzanе osobniki, które nasz lud bałamuca, wychwalają tylko wszystko co czeskie, a ganią co polskie i popychają ten lud do gwałtów, jak pożalowania godne wypadki ze zamkami. Te zamki myśliwskie i niektórzy urzędnicy byli i są solą w oku naszej ludności, bo przez swe prusackie i brutalne wymuszania drażnili i obrażali uczucia narodowe tej ludności, a teraz płatni agitatorzy dolali oliwy do ognia i pożar wybuchnął — ale tylko na bardzo krótko, bo lud zaraz poznał, że jest narzędziem w ręku agitatorów czeskich. Wszak Czesi i »bratanki« madyarzy rozdmuchali te smutne i pożalowania godne wypadki do rozmiaru anarchii i bolszewizmu, trąbiąc na cały świat, że Śląsk płonie, a tylko Czesi powołani są gasić pożar. Ale świat się pozna wkrótce na tych farbowanych lisach.

Dodać należy, że założono u nas oddział polskiego związku towarzystwa młodzieży katolickiej, który liczy już przeszło 100 członków; młodzież górną się do pracy, urządza już za tydzień przedstawienie, a w przyszłości zamierza wystawić pomnik dla poległych żołnierzy i równocześnie znak naszego połączenia się z Polską.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Kurat polowy ks. Henryk Proksch, dotychczas w Tarnowie, został przeniesiony do Cieszyna do pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej.

Wybory do sejmiku warszawskiego. W niedzielę, dnia 26. b. m. odbędą się na Śląsku wybory do polskiej konstytuancy. Wszyscy wyborcy winni głosować na polską listę kompromisową, oznaczoną liczbą 1. Nie trzeba, nie wolno nawet pisać na kartce wyborczej nazwiska lub nazwisk, lecz należy na kartce papieru napisać tylko liczbę 1, kartkę włożyć do urzędowej koperty, którą każdemu wyborcy da przewodniczący miejscowej komisji wyborczej, zakleić, oddać przewodniczącemu, który ją wrzuci do urny, stojącej na stole. Uprasza się komitety lokalne, by w każdej miejscowości wydelegowały na czas urzędowania do lokalu wyborczego (od godz. 8. rano do 10. wieczorem) męża zaufania »Związku śląskich katolików«.

»Związek śląskich katolików« prosi Szan. członków o wyrównanie wkładki za rok 1918. Pp. Delegatów prosimy, by wkładki od członków odebrali i albo czekiem przestali, lub też w Sekretaryacie katolickim w Cieszynie, Stary Targ 4, złożyli.

Zgromadzenie przedwyborcze »Związku śląskich katolików« odbędzie się w Cieszynie w niedzielę, dnia 19. stycznia o godz. 5. po południu w sali domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4.

Zgromadzenia przedwyborcze »Związku śląskich katolików« odbędą się dnia 19. stycznia b. r.: o godz. 12. w poł. w Zamarskich i Istebnej, o godz. 1/21. w Mostach przy Jabłonkowie; o go-

dzinie 3. w Trzyńcu, w Bobrku (u p. Chruszcza i na Pikietach), w Gnojniku, Górnej Lesznej, Piosku; o godz. 1/24. w Jasienicy, o 4. w Skoczowie.

Demonstracya socjalistyczna. W środę odbyły się w Domu robotniczym i na Strzelnicy zgromadzenia socjalistyczne, na których potępiano ostatni zamach na rząd warszawski. Po zgromadzeniach wyruszył pochód, składający się z 2000 ludzi, przez miasto pod zamek. Do pochodu dołączyła się gromada niemieckich i czeskich niedorostków cieszyńskich i nieodpowiedzialnych czynników. Niesiono tablicę z napisami niemieckimi i polskimi, które jednak były straszną polszczyzną pisane: »Precz z imperyalizmem«, »Precz z militarizmem«, »Niech żyje wolna republika« (czy polska?) i t. p. Podczas gdy zorganizowani demonstranci zachowywali się spokojnie, zaczęła postępująca za nimi tłuszcza krzyczeć i hałasować. Do tłumu mówili prezydenci ks. Londzin i Reger. Ks. Londzin wyjaśnił, że rozlepione w nocy poprzedniej uchwały Rady Narodowej, by nawet karą śmierci karać demonstrantów i podburzających przeciwko zbrojnej sile państwa polskiego, nie dotyczy obecnej demonstracji, która miała inny cel. — Sądzymy, że wszystkie czynniki polskie powinny zgodnie pracować nad tem, by do podobnych scen nie dochodziło. Podobne demonstracye, choćby w dobrej wierze poczęte, wywołują tylko bolszewickiego wilka z lasu.

✕ Hr. Larisch jest odmiennego zdania, niż minister czeski Staniek, który w Mor. Ostrawie na zgromadzeniu powiedział, że Niemcy ślasy chcą połączenia z Czechami. Hr. Larisch mianowicie w piśmie, doręczonem Radzie Narodowej, oświadczył, że wraz z urzędnikami swemi zakłada sprzeciw przeciw wywodom min. Stanka, z którymi się nie zgadza. Czesi mają widocznie bardzo niepewne wiadomości o usposobieniu ludności śląskiej. Okazuje się też, że nie lepsze mają wiadomości z Paryża. Zawsze mówili, że im koalicja już Śląsk przyrzekła, tymczasem z Paryża nadeszła pewna wiadomość, że czeski minister wojny Benesz, wielki wróg Polaków, nie chce dopuścić, aby sprawa granicy czesko-polskiej była omawiana na konferencji pokojowej, ale życzy sobie, aby została załatwiona po konferencji. Widocznie boi się sprawiedliwego sądu członków konferencji, którzy Śląsk sprawiedliwie przyznają Polsce. Ze strony polskiej domagają się stanowczo załatwienia tej sprawy na konferencji.

Pasek na sacharynę. Apteki cieszyńskie wydawają w ostatnim czasie każdej stronie w mieście za okazaniem książeczki aprowizacyjnej pewną ilość sacharyny. Z tej sposobności skorzystali paskarze z Frysztackiego Przedmieścia i Saskiej Kępy i masowo wykupują od ludności każdą ilość sacharyny, jaką mogą tylko zdobyć i płacą za nią paskarskie ceny, n. p. za jedną rolkę, która kosztuje w aptece 30 hal. względnie 1 K, płacą 4 do 5 K za pudełko, które kosztuje 3 K — 10 do 13 K. Sacharynę tę podobno wysyłają do Galicyi do fabryk likierów, albo też możliwe, że na dalszy pasek. Zwracamy uwagę powołanych czynników na to paskarstwo, które wogóle należy bezwzględnie tępić na każdym kroku. — Jeszcze w środę, dnia 15. b. m. można było obserwować, jak przy aptece »Pod Aniołem« przy ul. Głębokiej (w pobliżu zamku) stała cała chmara pejsatych żydków i zaczęli kupować, co wychodził z apteki, pytając się, czy nie ma sacharyny na sprzedaż. — Niedawno w aptece w rynku był taki natłok na sacharynę, iż wytłoczono tam wielką szybę wystawową.

Taryfa cen maksymalnych. Za mięso galicyjskie i wyroby masarskie z gal. mięsa ustanawia się w myśl § 51. ustawy przemysłowej następujące ceny maksymalne, które obowiązują od dnia 6. stycznia 1919 aż do odwołania, a to: mięso cielęce przednie 9 K, tylne 10 K, mięso wołowe przednie 10 K 50 h, tylne 11 K 40 h, mięso wieprzowe 18 K, słonina solona 36 K, wędzonka 39 K, sadło 35 K, smalec 48 K, łój bydlęcy 18 K. Kielbasy: kielbasa polska (20% wieprzowego) 17 K, kielbasa krakowska (50% mięsa wieprz.) 28 K, kielbasa czysto wieprzowa 28 K, kiszka wątrobianą 28 K, kielbaski 18 K, salceson 22 K.

Pierwsza lekarka w Cieszynie. W Cieszynie osiedliła się lekarka-Polka dr. Klara Sprecher, która ordynuje w chorobach wewnętrznych i dziecięcych.

Kradzieże i rabunki. Ciągłe donoszą z różnych stron kraju, że bandy rozwydrzonych wojną włamywaczy i złodziei niepokoją ludność. Tak włamali się do stodoły we folwarku w Hażlachu niewysłedeni dotychczas bandyci i wykradli 2 długie rzemienie a ze śpichrza dosyć dużo zboża. — W Zamarskich wywlekli nieznanego sprawcy ze stajni p. Mieczysława Puszkowskiego 2 kozy wartości 1000 K. Należałoby koniecznie wzmocnić posterunki żandarmeryi nieustraszonymi ludźmi, by rozzuchwalonym rzeźmieszkom, zdemoralizowanym drabom i bandytom przeszkadzała skuteczniej i sprężystiej niż dotychczas w bolszewickich napadach. Ludność powinna dobrze zamykać na noc mieszkania, szopy, stajnie, gumna i pomagać milicyi obywatelskiej w spełnianiu służby bezpieczeństwa publicznego.

Rozruchy w Mor. Ostrawie i Witkowicach. W ciągu dnia 14. stycznia przyszło w Mor. Ostrawie do poważnych rozruchów. Już wczesnym rankiem zgromadziły się po ulicach tłumy robotników, a szczególnie kobiety, które wtargnęły do kilku sklepów, zwłaszcza z konfekcją i środkami żywności. W sklepach demonstranci przywłaszczyli sobie towary, płacąc wyznaczone przez siebie bardzo niskie ceny. Policja czesko-słowacka była bezsilna. Po południu wezwano pomoc wojskową. Około godziny 4. po południu przybyło na rynek w Mor. Ostrawie szwadron kawalerii, który urządził bezwzględna szarżę, rozpraszając tłumy. Już o godz. 2. po południu były prawie wszystkie sklepy zamknięte. Ulicami miasta krążyły liczne konne i piesze patrole. Między godziną 5. a 6. wieczorem odbyły się wielkie demonstracye w Witkowicach i miejscowości Zabrzeg. Tłumy spłądowały doszczętnie 5 sklepów. Na przedmieściu Franciszków padł z pewnego domu strzał, który zranił w głowę wachmistrza żandarmeryi. W Witkowicach uwięziono 15 osób. O godzinie 10. i pół w nocy przyszło do nowych rabunków i wykradzień.

Produkcya węgla i koksu w rewirze karwińsko-ostrowskim. W roku 1918 wydobyto 86,188.520 centnarów metrycznych węgla i wyprodukowano 20,713.679 centn. metr. koksu. W roku 1917 wynosiła produkcja 104 miliony centn. metr. węgla, to znaczy, że produkcja węgla zmniejszyła się o 17.3%. Produkcja koksu zmniejszyła się o 4.8 mil. centn. metr., czyli o 18.8%. W ostatnich dwóch miesiącach — w listopadzie i grudniu — zmniejszyła się produkcja węgla o 33%.

Z Dębowa. W niedzielę, dnia 12. b. m. odbyło się walne zgromadzenie miejscowego Koła rolniczego, które dokonało wyboru nowego wydziału. Wybór odbył się na nowożytną modłę: kartkami. Nowy wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Jan Staniek, przewodniczący, Jerzy Zabysztzan, zastępca przewodniczącego, ks. Jan Krucina, sekretarz, Ignacy Borkowski, skarbnik, Paweł Gabzdyl, gospodarz.

— Zgromadzenie przedwyborcze »Związku śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 19. stycznia o godz. 1/23. w lokalu gospody p. Vlachowej.

Z Frysztat. (Zgromadzenie inwalidów.) W niedzielę, dnia 19. b. m. odbędzie się we Frysztacie w sali browaru o godz. 3. po poł. zgromadzenie inwalidów powiatu frysztackiego. Omawiane będą sprawy organizacji i pomocy materialnej. Inwalidzi! zjawcie się wszyscy!

Z Golezowa. Przed dwoma tygodniami kosztował jeszcze 1 kg mięsa wołowego 6 K, a dzisiaj za to samo mięso musimy płacić już 8 K 20 h. Któraż władza pozwoliła na tak nagłe i znaczne podrożenie mięsa? Wzywamy kompetentne czynniki, by nam wytłómaczyły powód podniesienia cen mięsa, ewentualnie, by zmusiły rzeźników do sprzedawania mięsa po dawnych cenach.

Z Jabłonkowa. Grupa P. Z. z. chrz. robotn. odbędzie swe doroczne zgromadzenie dnia 21. stycznia b. r. o godz. 5 1/2 w Czytelnicy ze zwykłym porządkiem dziennym. Chrześcijańscy robotnicy, młodzieży rzemieślnicza! To wasza organizacja, tu miejsce dla was, zapisujcie się w te szeregi, czekamy na was! Zarząd.

Z Oldrzychowic. Po długiej przerwie, spowodowanej tą nieszczęsną wojną, urządza młodzież oldrzychowska w niedzielę, 19. b. m. w lokalu p. Taciny wieczorek z następującym programem: 1. Chór mieszański. 2. Odegranie sztuki z życia naszego ludu p. t.: »Macocha«.

napisana przez Piotra Kołodzieja. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Czysty zysk przeznaczony na założenie miejscowej biblioteki. O liczny udział prosi Komitet.

Z Ropicy. W niedzielę, dnia 12. b. m. odbyło się w naszym parafialnym kościele uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji odzyskania niepodległej i zjednoczonej Polski i na intencję szczęśliwej jej przyszłości. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wikary Moron Fr., który, skreśliwszy krótko dzieje Polski, szczególnie zajął się dziejami zaborów poszczególnych i przedstawił dzieje męczeństwa Polaków za wiarę i język. Uroczystą sumę zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego »Boże coś Polskę«. Jedynym zgrzytem było bardzo nietaktowne postąpienie organisty p. kier. szkoły Brody, który wzbraniał się grać hymn, mówiąc, że to nie należy do nabożeństwa. Widocznie potrzebuje p. Broda małego pouczenia, że swą rogatą duszę ślązakowca trzeba zastosować i nagiąć do nowych stosunków, gdyż klika ślązakowska straciła zupełnie swe znaczenie i szerokie plecy, o czym p. Broda zdaje się jeszcze nie wiedzieć.

— Po południu tejże niedzieli odbyło się w sali gospody »na Woleństwie« zgromadzenie przedwyborcze z ramienia »Związku śl. katolików«. Obszerna sala wypełniona była po brzegi, mimo iż pogoda wcale nie sprzyjała i krótki czas między ogłoszeniem a zgromadzeniem wynosił tylko 5 godzin. Zgromadzenie zagałę w krótkich słowach przewodniczący. W jędrnym, dobitnym i nadzwyczaj jasnym wykładzie przedstawił następnie referent »Związku« dzisiejszy stan rzeczy w państwie polskim, potem wyłuszczył w sposób dla każdego zrozumiały cele i dążenia »Związku« i jego program wyborczy. Zaznaczył przytem wyraźnie, że »Związek« postępować będzie, jak dotąd, z duchem czasu w kierunku demokratyzowania i poprawy stosunków socjalnych i polepszenia stosunków ekonomicznych. Wzwołaniem do łącznej i wytrwałej współpracy na polu politycznym i socjalno-ekonomicznym zakończył referent swe wywody, za które zgromadzeni dziękowali mu hucznymi oklaskami. Po krótkiej dyskusji zaśpiewali zebrani hymn narodowy i złożyli na K. R. S. 82 K. Przebieg zgromadzenia zaświadczył, że ropiccy katolicy ni dali, ani nie dadzą się zbałamucić, ale twardo stoją przy naszej organizacji katolickiej, którą jest »Związek śl. katolików«. Cześć im za to! — Jeden z wszystkich.

— Wieczorem odegrało miejscowe Kółko amatorskie sztukę ludową p. t.: »Iste roki« dra Ernesta Farnika. Aktorzy wywiązali się mimo bardzo krótkiego przygotowania ze swego zadania wprost znakomicie. Szczególnie świetnie wypadły role Mynarzyków, wybijali się Siekierowie, gospodczy, Pieczonka i Zuzanka. Za tak śliczne wykonanie ról należy się wszystkim aktorom gorący poklask i podziękowanie. Słychać, że przedstawienie powtórzone zostanie w niedzielę, dnia 19. stycznia, co z pewnością przyjęto z zadowoleniem wobec tego, iż dużo gości, nawet zamiejscowych, nie otrzymało biletów.

Z Wędryni. (P r e d s t a w i e n i e.) W niedzielę, 29. grudnia ub. r. urządziło tutejsze kółko amatorskie Czytelnia katolickiej wieczerek teatralny, na którym amatorzy odegrali udanie dwie sztuki: »Matka żyje« i »Majster i czeladnik«, za co licznie zebrana publiczność dziękowała hucznymi oklaskami. Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska, podczas której przegrywała doborowa muzyka p. Lipki z Łyżbic. Kapelę tę można innym P. T. towarzystwom polecić.

Z Dankowic (Galicya). W środę, 8. stycznia o godz. 1/5 wybuchł u tutejszego gospodarza Chmielniaka pożar. Spłonęła stodoła, oraz obok stojąca szopa wraz z wszystkimi narzędziami rolniczymi. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu braku wody. Dopiero po przybyciu straży pożarnej z Starej Wsi i połączeniu się sił udało się sprowadzić wodę z znacznej oddalenia. Dodać należy, że ludność nie pośpieszyła poszkodowanemu z pomocą, co wylądowało na niego ogólną niechęcią do niego. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzkiego złożyli: na listę p. Antoniego Kopcica w Szumbarku: p. Antoni Kopic 3 K, p. A. Kopic 1 K, p. J. Kopic 1 K; na listę p. Wincentego Kabiesza w Pogwizdowie: p. Wincenty Kabiesz 6 K, znalezione 4 K

03 h.p. E. Kabiesz 1 K, p. Anna Kabiesz 2 K; na listę p. J. Bagińskiego w Jabłonkowie: p. Bagiński 10 K; na listę Przew. ks. Jana Kopcica w W. Kończycach: N. N. 5 K, p. M. Parchańska 2 K, ks. J. Skudrzyk 10 K, dzieci szkoły w Hażlachu 12 K 43 h, dzieci szk. w W. Kończycach 13 K 70 h; na listę p. J. Paździory, kierownika szkoły w Darkowie: p. J. Paździory 2 K, p. M. Paździory 2 K, p. A. Golasowski, budowniczy, 2 K, p. A. Brachaczek 2 K, p. Hawran 2 K, p. J. Giermrot 2 K; na listę p. Fr. Kajstury w Zaborzu, zebrane na weselu p. Fr. Kajstury z p. Anną Strzdałówną 30 K; na listę Przew. ks. J. Kruciny w Dębówcu: ks. Jan Krucina 15 K, p. W. Krucina 3 K, N. N. 1 K, N. N. 1 K; na listę p. Anny Frentzl w Koniakowie: p. Jakób Fiedor 1 K, p. S. Niedbala 1 K, p. Anna Dzyrmas 2 K, p. J. Legierski 2 K, p. J. Kulik 1 K, p. Józef Legierski 1 K, p. A. Frentzl 10 K, p. M. Frentzl 2 K, p. T. Rucki 2 K, p. Legierski 1 K, p. A. Legierski 1 K, p. P. Rucki 1 K, p. Fr. Kübel 5 K, p. J. Legierski 1 K, pp. Stefania, Helena i Józef Malinowscy w Jabłonkowie 20 K, p. Józef Pająk w Rychwałdzie 10 K. Na listę p. J. Poloka w Karwinie: p. J. Polok 6 K, p. J. Raszyk 2 K, p. J. Sznapka 1 K, p. A. Szewieczek 1 K, p. J. Starzyczyn 1 K; na listę p. J. Zachurzoka w Drogomyślu: p. J. Zachurzek 10 K, p. J. Branowski 1 K, p. Anna Zachurzek 10 K, p. J. Waleczek 4 K, p. J. Powada 4 K, p. Paweł Strzdała 5 K, p. J. Król 4 K, p. J. Kajstura 3 K; na listę Przew. ks. dr. J. Wrzoła we Frysztacie: ks. J. Kwiczala 2 K, ks. dr. Wrzoł 2 K, ks. J. Wrzoł 10 K; na listę p. J. Grudnia w Bielsku: p. J. Grudzień 10 K, p. Karol Kolmer 1 K, p. W. Kotoniak 1 K, p. J. Krupiński 2 K, p. A. Juranek 1 K, p. L. Dworczyński 2 K, p. J. Depówna 2 K, p. J. Kanik 2 K, p. J. Tarnawa 2 K, p. J. Wojciuch 2 K, p. St. Zarazik 2 K, p. J. Barlik 1 K, p. K. Depa 2 K, p. A. Czajówna 2 K, p. A. Pokusa 2 K, p. Weinfist 1 K, p. Franc. Luden 1 K, p. Antoni Kapela 1 K, p. J. Jakubiec 1 K, p. J. Naglik 1 K, p. J. Depa 1 K.

Dobrze rentująca się

gospoda

wraz ze sklepem towarów mięsnych,

składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, murowanych zabudowań gospodarskich (stodoła, stajnie, chlewki, szopy) i ogrodu, jest z powodu starości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Wagon sztachet

jest natychmiast do sprzedania. Wiadomość w biurze gazet p. J. Reichmanna w Cieszynie.

Polska loterya klasowa na inwalidów wojennych.

Obejmuje 32.000 losów, na które pada w 5 klasach 16.000 wygranych i jedna premia, zatem co drugi los wygrywa.

Najwyższa wygrana wynosi

300.000 marek

czyli około 550.000 K. Cena całego losu do wszystkich 5 klas 280 K, czyli do każdej klasy 56 K. Można także nabywać połówki, ćwiartki i ósemki losów. Losowanie I. klasy odbyło się w grudniu z. r. Losowanie II. klasy odbędzie się już dnia 22. i 24. stycznia 1919. Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskich inwalidów wojennych. Losy do nabycia w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie i jego filiach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bank rolniczy:

W CIESZYNIE
WE FRYSZTACIE
W POLSKIEJ OSTRAWIE
W KARWINIE
W RYCHWAŁDZIE

płaci z dniem 15. stycznia 1919 r. od wkładek oszczędności

4%

i sam płaci za klientów podatek rentowy.

Kasprzak Ant., not., Dyr. Dobrowolski J.,
prezes. nac. dyrektor.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie

Dr. Klara Sprecher

ordynuje w dni powszednie od 2. do 4. po poł.
w chorobach wewnętrznych
i dziecięcych

Cieszyn, ul. Różana (Rosengasse) l. 1., II. piętro,
Telefon nr. 237/VI.

Pszczóły

roje, matki, miód i t. d. przy wczesnym zamówieniu, o ile zapas starczy, sprzedaje J. W. Chmelář, Chroustov, poczta Bohdalan, Morawa.

Właśnie nadeszły skórą gąsiorowane
drewniaki

z ciepłym futrem, jako też różne materye, sągi, kamgarny na spodnice, jakle, ubrania, suknie i t. d. i t. d. Pończochy i skarpetki po cenach 15 proc. niższych! — Franciszek Kubeczka, Skoczów, Mały Rynek.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowaną
procent i przyjmuje

✻ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ✻
i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 15 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trażące żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwusobowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlące, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; — nasiona: buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe. Drzewka owocowe już nadeszły.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

— W CIESZYNIE —

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50
kwartalnie . . . 3 „ 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i płatki w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku-rzędowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 21. stycznia 1919.

Nr. 6.

Nasze obowiązki.

Każdy prawy Polak na Śląsku, który skończył 21 lat życia, a od 5. grudnia mieszka w gminie, mężczyzna czy kobieta, ma prawo i obowiązek oddać swój głos przy wyborach do sejmiku polskiego.

Wybory odbędą się w przyszłą niedzielę, dnia 26. stycznia.

Każdy gospodarz powinien albo sam, albo przez zastępcę przegladnąć listę wyborców. Listy te są wyłożone w tych dniach w lokalu wyborczym. Jeżeli w listach jakiś wyborca został pominięty, albo jeżeli tam wpisano kogoś, kto nie ma prawa wyboru, wtedy należy tę pomyłkę zgłosić miejscowej komisji wyborczej i żądać poprawki.

Kto nie będzie napisany na liście, ten nie będzie dopuszczony do wyborów

Do wyborów muszą iść osobiście wszyscy, którzy mają prawo. Muszą iść wszystkie kobiety, także i starsze. Już dzisiaj trzeba to wszystkim, z którymi się spotykamy, przypominać.

Przy wyborach trzeba oddać kartę wyborczą. Karty wyborczej nie trzeba kupować, wystarczy wziąć jakąkolwiek kartkę czystego papieru i napisać na niej »1.« Oprócz jedynki nie wolno na karcie żadnych innych znaków, ani podpisów umieszczać. Nasi delegaci będą rozdawali drukowane kartki wyborcze. Takich kartek też można używać.

Uważajcie dobrze, czy na karcie jest nr. 1. napisany, bo kłoby kartkę z dwójką lub trójką przy wyborach oddał, jest zdrajcą sprawy polskiej!

Nareszcie!

Z Warszawy nadeszła radosna wiadomość, że dotychczasowy rząd socjalistyczno-partyjny Moraczewskiego dnia 16. b. m. ustąpił, a naczelnik państwa, Józef Piłsudski, polecił Ignacemu Paderewskiemu utworzenie nowego rządu. Spis członków nowego rządu, który podajemy na innym miejscu, wskazuje, że rząd jest międzypartyjny, składający się z ludzi fachowych, którzy mają potrzebne wiadomości, zdolności i doświadczenie w tem, jak w tej ważnej, przełomowej chwili kłaść trwałe podwaliny pod budynek państwa. Dlatego cieszy się cały naród, że nareszcie zrzucił z siebie partyjnych, nieudolnych włodarzy, którzy, jak kleszcz, wżarli się w żywe ciało narodu i pod żadnym warunkiem nie chcieli opuścić swych stanowisk, chociaż się przeciw nim cały naród oświadczył, chociaż ich koalicja nie uznawała.

O nowym rządzie pisze organ Piłsudskiego »Nowa Gazeta«: »Wobec zacieklej walki ze strony prawicy przeciw gabinetowi Moraczewskiego trudno się było temu gabinetowi utrzymać. Musimy jednak przyznać, że w dużym stopniu gabinet ten sam winien upadku swego. — Winne temu jest niedołęstwo i nieumiejętność ministrów. Najgorzej się przedstawiało ministerstwo spraw zagranicznych. Zaś o nowym rządzie czytamy tam: »Nie są to ludzie z naszego obozu, jednak przyznać należy, że przedstawiają się poważnie i dlatego nowy gabinet dokona swego zadania«.

Są to słowa, które naród cały powtarzał już od kilka miesięcy, dziennik Piłsudskiego dopiero dziś je wypowiadał. Gabinet Moraczewskiego był prowokacją obywateli Polski i przedmiotem szyderstw całej Europy. W chwili, kiedy tyle rąk wyciąga się do pracy w Polsce, ludzie jednej partii odrzucili wszystkich od współpracy w rządzie, tylko ludzie jednej nie-licznej partii, miernoty i niedołęgi, uznali się za zdolnych i godnych do kierownictwa zmartwychwstałej Ojczyzny! Porwali samowładnie rządy w swe ręce ludzie o pokroju ministra Arciszewskiego, człowieka, który się zaledwie umiał podpisać, osławionego tem, że wydał nie-szczęsne rozporządzenia pocztowe. Był w rządzie czerwonym minister spraw zewnętrznych Wasilewski, który razem ze swoimi współpracownikami, jak n. p. Waserzug (!) wypędzili z ministerium wicesekretarza stanu Filipowicza — chociaż i ten był socjalistą — dlatego, że jako fachowy człowiek domagał się wydale-nia posła niemieckiego Kesslera z Warszawy, szerzącego w Polsce bolszewizm i zerwania na-reszcie wszystkich stosunków z państwami cen-tralnymi, a nawiązania jak najściślejszych wę-złów z koalicją. Dziś od koalicji wszystko za-leży, ale rząd warszawski o wpływy i pomoc u niej się nie starał, padał. natomiast plackiem przed Berlinem. A sam Moraczewski? To czło-wiek, który stanął w jawnym przeciwieństwie do powszechnych żądań narodu. Cały naród żądał i żąda dla Polski miasta portowego Gdań-ska, rozumiejąc, że bez własnego wielkiego portu nie rozwinie się nigdy w pełni przemysł w Polsce i będziemy nadal, jak dotychczas, wy-wozić nie towar, lecz uchodźców za granicę, dla których pracy i chleba w kraju brakuje. To też wszystkie stronnictwa trzech dzielnic Pol-ski — z wyjątkiem polskiej partii socjalno-de-mokratycznej i ludowców Thuguta, (dotychcza-sowego ministra spraw wewnętrznych) — wy-powiedziały dnia 20. grudnia 1918 w zbiorowym oświadczeniu stanowcze żądanie, by Gdańsk należał do Polski. A byłby prezydent Mo-raczewski oświadczył korespon-dentem dzienników w angielskich i amerykańskich pp. Hiatti i Jeffries, że Gdańsk nie jest Polsce niezbędny, że wystarczy stworzenie neu-tralnej »republik gdańskiej«. Mo-raczewski to był człowiek, który niedawno je-szcze zgadzał się na odstąpienie Poznańskiego Niemcom, a Lwowa Rusinom.

Jest to tylko kilka przykładów niedołęstwa dotychczasowego czerwonego rządu warszaw-skiego. Dlatego dziś naród spokojnie odetchnął, kiedy się pozbył zmory tego rządu, nie umieją-cego zastępować interesów polskich. Składał się on z ludzi, których nie pytano: »umiesz choć pisać, znasz się na sprawach, pracowałeś już kiedy w ministerium?« — lecz: »należysz do czerwonej partii?« Cały naród wdzięcznem o-kiem spogląda na Paderewskiego, który wziął rządy w swe ręce, dobrał sobie światłych, mą-drych i doświadczonych współpracowników, a teraz za zgodą i poparciem całego narodu i za pomocą swych osobistych wpływów u koalicji odbuduje Polskę wewnątrz i dzielnie obroni całość jej granic.

Nowy prezydent ministrów p. Paderewski obejmuje spadek trudny i zadanie ciężkie; lecz jesteśmy przekonani, że mu podoła. W dotych-

czasowych rokowaniach dał dowód wielkiej wytrwałości, zręczności i cierpliwości. Nie brał udziału w zamachach ani na rząd, ani na na-czelnika państwa, lecz przekonał socjalistyczny rząd i p. Piłsudskiego, że ani zagranica, ani spo-łeczeństwo polskie rządowi czerwonemu, któ-ry został przemocą narzucony, nie dostarczy środków rządzenia, broni czy pieniędzy, żywno-ści czy towarów. Objęcie rządów przez p. Pa-derewskiego wywołało entuzjazm we wszystkich obozach, to też teraz zapewne znajdzie się woj-sko i broń, pieniądze i żywność. Smutna i roz-paczliwa dotychczas sytuacja w Polsce zaczy-na się wyjaśniać. Ufajmy, że nastąpi w najkrót-szym czasie konsolidacja sił, czyli złączenie wszystkich dobrej woli czynników celem odbu-dowania silnych podstaw Rzeczypospolitej.

Śląscy Polacy tem więcej się cieszą z prze-wrotu w Warszawie, bo Paderewski zna sto-sunki śląskie, wie, że Śląsk jest polskim i doło-ży wszystkich sił, by nie dopuścić do wykona-nia zbrodniczych planów czeskich, według któ-rych nasz rdzennie polski kraj miałby być oder-wany od żywego ciała naszej ojczyzny i wgnie-ciony pod tyrański but nowych ciemięzców.

Dlatego witamy z niekłamana radością zmiany, zaszłe w Warszawie. Niech żyje Pade-rewski!

Do miejscowych Grup »Związku śl. katolików« i innych Grup i Komitetów polskich na Śląsku.

Główny Komitet zjednoczonych stronnictw polskich na Śląsku wzywa miejscowe grupy i komitety partyjne, by drogą najkrótszą poda-wały do Centralnego Biura wyborczego w Cie-szynie (restauracja p. Hermana na rynku wyż.) wszelkie nieformalności, któreby w przy-gotowaniu i przeprowadzeniu wyborów sejm-owych przyniosły miały szkodę naszej sprawie. W szczególności przeprowadzić należy ściśle i to w każdej miejscowości następujące sprawy:

1. Natychmiast podać gminy, które jeszcze dotychczas list wyborczych i reklamacji nie przeprowadziły.

2. Ściśle przeprowadzić reklamację, przy-czem usunąć należy z list wyborczych osoby, pochodzenia niepolskiego, a więc Niemców i Czechów, którzy nie mogą dokumentami udo-wodnić przynależności do okręgu wyborczego w myśl § 1. ustawy wyborczej.

3. Wciągnąć do list wszystkich Polaków obojej płci bez względu na przynależność.

4. Przy wyborach dopilnować, by ani jeden głos polski nie przepadł na marne.

5. Postarać się o odpis listy wyborczej i przez męża zaufania przy miejscowej komisji wyborczej kontrolować, czy wszystkie głosy polskie zostały oddane.

6. Zgłosić jednego męża zaufania Polaka, bez względu na przynależność partyjną do miej-scowej komisji wyborczej, któryby kontrolował prawidłowe przeprowadzenie wyborów.

7. Tam, gdzie komitetów wyborczych nie ma, stworzyć je natychmiast i przez swoich lu-dzi czuwać i kierować akcją wyborczą.

8. W razie braku odpowiednich ludzi na miejscu zwracać się natychmiast do Centralnego Biura wyborczego w Cieszynie.

Kto chce mieć posłem ks. Londzina i rolnika Junge, musi na kartce wyborczej napisać nr. 1

9. Donosić zaraz o wszelkiej wrogiej robocie wyborczej czynników obcych.

10. Droga najkrótszą donieść o tych miejscowościach, w których komitetów niema, a gdzie je należy stworzyć, lub miejscowości, które nie zgłosiły do miejscowych komisji wyborczych mężów zaufania, a którzy byłiby tam potrzebni.

11. Głosujemy na listę nr. 1, t. j. do urzędowej koperty wyborczej, którą otrzyma każdy wyborca w dniu wyborów w lokalu wyborczym, wkłada się kartkę z wydrukowanym lub napisanym nr. 1. Ani jednego głosu polskiego nie śmie brakować.

12. Po gotowe, drukowane kartki wyborcze zgłaszać się należy dla poszczególnych gmin do Centralnego Biura w Cieszynie.

13. Po ukończonych wyborach i obliczeniu głosów podać wynik natychmiast do Centralnego Biura w Cieszynie.

KOMITET ZJEDNOCZONYCH STRONNICTW
POLSKICH W CIESZYNIE.

Co nam grozi pod rządami czeskiemi?

Gazeta francuska »Matin« z 13. b. m. przynosi wiadomość o tem, jak się prezydent Masaryk wyraził o przyszłości państwa czeskiego. Masaryk nie widzi żadnych trudności, jakiego mogły grozić jego państwu. Powiedział do zapytującego się dziennikarza: »Proszę się popatrzyć na tę mapę, a zaraz pan zobaczy, że tworzymy naogół zbitą masę. Nasze granice historyczne nakrywają się zupełnie prawie z granicami etnograficznymi. Tylko południowy i zachodni skrawek czeskiego czworoboku ma większość niemiecką wskutek tego, że przywędrowało tam w ostatnim stuleciu wielu Niemców. Dla tych obcokrajowców będzie pewnie trzeba znaleźć jakiś sposób, aby z nimi można współżyć. Jeżeli się okażą lojalnymi obywatelami, to nawet jest możliwem, że im nasz parlament zezwoli na pewną (?) autonomię, przynajmniej w zakresie publicznego nauczania. Zresztą jestem przekonany, że w tych obszarach Niemcy się znów i to prędko staną napowrót Czechami. (?)»

Z drugiej strony będą może spory o granicę pomiędzy nami a Polską co do Śląska. Kraj ten należy historycznie do nas, ale Polacy żądają wschodniej jego części dla siebie, bo tam mieszka większość polska. Nie wątpię, że sprawa ta zostanie załatwiona na przyjacielskich naradach między oboma stronami i że nie będzie rzeczą konieczną, aby konferencja pokojowa musiała w tej sprawie rozstrzygać.

Z powyższego widać, że Czesi wspaniale naśladowują Prusaków. Trzy miliony Niemców w północnych i zachodnich Czechach zczeczizują, a jeżeli tym Niemcom będą chcieli wyświadczyć wielką łaskę (a gdzie samostanowienie narodów?), to im pozwolą zarządzać »aże« szkolnictwem. Z nami, z ćwierć milionem Polaków na Śląsku, podobnieby było, gdyby do nas Czesi przyszli. Tylko kijby się zmienił, ale ucisk narodowy zostałby ten sam, co pod panowaniem austriackim. Myśmy raz zdobyli wolność i nie pozwolimy się na nowo tyranizować i to gorzej, niż dawniej, choćby przez »naszych serdecznych braci«!

Każdy Polak pójdzie dlatego do wyborów, odda kartkę z jedenką, aby jak najwięcej dostało się do sejmu warszawskiego obrońców Śląska przed zalewem czeskiej szarańczy.

Czechom pod rozważę.

Jakie znaczenie będzie miała silna, zjednoczona Polska na wschodzie Europy jako przeciwwaga niemieckich dążeń imperyalistycznych, a równocześnie, jako ostoja i oparcie innych słabszych narodów i państw słowiańskich, n. p. republiki czesko-słowackiej, ilustrują następujące wywody gazety francuskiej »Le Pays«:

»Ze wszystkich zagadnień, dotyczących narodowości, o których ostatecznie stanowiąc będzie przyszły kongres, najważniejszą bezwątpienia jest kwestya polska. Po pierwsze, z powodów licznych: Polaków samych jest więcej, niż wszystkich innych narodów słowiańskich i romańskich, powstałych na gruzach Austrii, następnie z powodu tej nadzwyczajnej ważnej

roli, jaką przyszłe państwo polskie z wolnym dostępem do morza będzie odgrywało w związku narodów, który według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie w stanie oddać wszelkich zatargów zbrojnych. Ważność odbudowy zjednoczonej, silnej Polski polega przede wszystkim na specjalnym charakterze stosunku do Prus. Zdaje się, iż na całym świecie niema kraju, którego interesy byłyby tak dalece sprzeczne, jak interesy Polski i byłego królestwa Hohenzollernów.

Niemcy, chociaż pobite, zostaną jeszcze potem siłą, mogącą po pewnym czasie zerwać się do nowych napaści. Przeciwdziałanie zbrojne Francji, gotowej na natychmiastową odpowiedź, może okazać się niedostateczne ze względu na olbrzymie zasoby Niemców nawet zmniejszonych, jeżeli nie będzie na wschodzie narodu, wywierającego równomierny nacisk tam, gdzie się znajduje serce potęgi Prus. Z 9 lub 10 narodów, które prawdopodobnie będą sąsiadowały z Niemcami, państwo polskie zupełnie odbudowane ze swemi 30 milionami ludności będzie najbardziej w stanie skutecznie przeciwdziałać. Wielka i silna Polska, odbudowana w całości od Bałtyku do Karpat, będzie stanowiła jednolitą i szczelną zaporę. I nie dla innego powodu, jak właśnie dlatego, że zapora polska znowu powstanie, będzie mogła istnieć i spełniać swe zadanie, druga zapora od południowego wschodu, państwo czesko-słowackie, za słabe ze swemi 13 milionami ludności na to, by się obyć mogło bez oparcia o Polskę. Bez Polski, kompletnie odbudowanej dawne terytoria Austrii i kresy zachodnie Rosji, stałyby się drugimi Bałkanami, dostępnymi dla intryg niemieckich, natomiast przez odbudowanie silnej Polski Niemcy będą sparaliżowane w swej działalności na wschodzie.

Te trzeźwe spostrzeżenia francuskiego dziennika polecamy życzliwej rozważce braci Czechów.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Ignacy Paderewski — prezydentem ministrów.

We czwartek, dnia 16. b. m. ustąpił dotychczasowy gabinet z Moraczewskim na czele; prezydentem ministrów został Ignacy Paderewski, który stanął na czele gabinetu urzędniczego. Wiadomość tę powitała cała Polska z uczuciem radosnej ulgi, boć każdy widział błędy nie do darowania, popełniane przez gabinet ustępujący, a szkodzące Polsce na wewnątrz i zewnątrz. Mamy pewną nadzieję, że obecny gabinet sprosta wszelkim trudnościom, jakie piętrzą się na jego drodze, a zagranica przyjazna, t. j. koalicja, liczyć się będzie z obecnym rządem i wszystkie słuszne żądania i dążenia Polski poprze całą swą wagą. Powołanie gabinetu, którego naród tak długo nadaremnie się domagał, spowodowało wielkie ożywienie subskrypcji na polską pożyczkę państwową. Pieniądze, dotąd z obawą ukrywane, popłyną szerokim strumieniem do skarbcza polskiego już naprawdę. W skład gabinetu weszli ludzie fachowi, przedstawiciele wszystkich dzielnic, mianowicie: jako minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski, jako minister sprawiedliwości Leon Supiński, jako minister przemysłu i handlu Kazimierz Chęć, jako minister rolnictwa i dóbr państwowych Stanisław Janicki, jako minister pracy i opieki społecznej Jerzy Iwanowski, jako minister poczt i telegrafów Hubert Linde, jako minister kultury i sztuki Zenon Przemyski, jako minister robot publicznych Józef Pruchnik, jako minister komunikacji Julian Eberhardt, jako minister skarbu Józef Englich, jako minister aprowizacji Antoni Minkiewicz, jako minister zdrowia publiczny Dr. Tomasz Janiszewski; decyzya co do powołania ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego nastąpić ma później.

Rokowania między przedstawicielami naczy. Rady Narodowej a Niemcami, prowadzone w Lesznie w sprawie rozgraniczenia dawnych ziem polskich pod byłym panowaniem pruskim, zostały zerwane, wobec czego podjęto znów obustronnie kroki nieprzyjacielskie. Poznania posiada już 280-tysięczną armię bitną i przejętego świętym zapałem żołnierza pod wodzą Dowbora Muśnickiego, byłego generała

wojsk polskich na Ukrainie. Druga armia polska pod wodzą naczelnego wodza gen. Hallera zdążyła również do Polski, by stanąć w obronie zachodnich i wschodnich kresów. Istnieje też uzasadniona nadzieja, że obecna mobilizacja 4-ech roczników wyda w niedługim czasie doborowe wojsko.

Śląsk Górny stanął na stanowisku narodowym, twardo i nieustraszenie broniąc swych praw przed zakusami niemieckich landratów i właścicieli hut oraz band żołnierskich. Na każde wrogie wystąpienie Niemców odpowiadają Górnoślązacy strejkami generalnymi, wobec którego Niemcy czują się bezsilni i cofają się za każdym razem. — Ukraińskie wojska cofają się pod naporem wojsk polskich, idących z północy i z zachodu, a w ostatnich dniach i ze wschodu. Gazety krakowskie bowiem donoszą o wielkiej bitwie, toczącej się koło Tarnopola między wojskiem polskim, idącym z Odessy, a bandami ukraińskimi. Lwów jest znów od kilku dni ostrzeliwany przez artylerię niemiecko-ukraińską, która strzela z zamiłowaniem na kościoły i szpitale. — Na pomoc polskiemu wojskom w Galicji wschodniej wysła koalicja dobrze uzbrojoną armię rumuńską. Wogóle stosunki pomiędzy Rumunią a Polską stają się coraz serdeczniejsze. Rumunia życzy sobie wspólnej z Polską granicy na jak najdłuższej przestrzeni.

Stosunek do koalicji.

Wilson wystosował do senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. depezę, domagającą się przyznania kredytów na aprowizację Polski i wyswobodzonych narodów bałkańskich. — Izba przyjęła to przedłożenie jako ustawę o zlagodzeniu klęski głodowej w Europie wschodniej.

NIEMCY.

Walki, toczące się z zaciekłością prawdziwie pruską na ulicach Berlina, skończyły się klęską Spartakusów i aresztowaniem Liebknechta i Róży Luksemburg. Oboje zamordowano, a trupy w ohydny sposób zbeszczeszczono, rzucając do kanału.

Nowe warunki rozejmu z Niemcami są twardym orzechem dla butnych Prusaków. Niemcy mają wydać wszystkie okręty handlowe do przewozu żywności głównie dla krajów słowiańskich, dalej muszą zwrócić cały materiał, zrabowany (zarekwirowany) przez Niemców w obszarze, zajętym w swoim czasie przez wojska niemieckie. Trzeci warunek żąda umieszczenia całego zapasu złota niemieckiego poza Berlinem, wydanie go do rąk koalicji, wydać mają Niemcy również resztę łodzi podwodnych, ułatwić koalicji interwencję w Rosji i Polsce via Gdańsk.

CZECHY.

Czeski minister spraw zewnętrznych Benes nie chciał sprawy śląskiej przedkładać konferencji pokojowej i w tym celu zaproponował prezesowi Komitetu Narodowego w Paryżu Dmowskiemu układ, na mocy którego sprawa granic Śląska miała zostać uregulowaną po konferencji pokojowej. Dmowski, rozumie się, odmówił, mówiąc, że sprawa ta musi być uregulowana albo przed konferencją, albo na konferencji pokojowej.

Konferencja pokojowa.

Polskie żądania, które przedstawiciele Polski wniosą przed trybunał konferencji pokojowej, streszczają się w żądaniach Gdańska z wybrzeżem, na zachodzie etnograficznych, na wschodzie granic z przed r. 1772, t. j. z przed I-go rozbioru Polski.

Amerykański pułk, House,

maż zaufania prezydenta Wilsona, wielki przyjaciel Polski, zmarł nagle w Paryżu. Polska traci w nim wypróbowanego przyjaciela.

Baczność wyborcy!

Pełnomocnikiem zjednoczonych stronnictw polskich przy Głównej Komisji wyborczej w Cieszynie jest dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie. Pełnomocnictwa dla mężów zaufania naszych stronnictw do miejscowych komisji wyborczych wystawia nasz pełnomocnik. Pełnomocnictwa mężom zaufania połączonych

Pokażmy naszą siłę! Idźmy wszyscy do wyborów, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety!

stronnictw polskich wydawane będą w Centralnem Biurze wyborczym zjednoczonych stronnictw polskich w Cieszynie (restauracja Hermana na rynku).

Tam należy zgłaszać mężów zaufania i tam też, o ile możliwości osobiście odebrać pełnomocnictwa.

Komitet zjednoczonych Stronnictw polskich na Śląsku.

Z Cieszyna i okolicy.

Centralne Biuro wyborcze połączonych stronnictw polskich na Śląsku mieści się w restauracji p. Hermana na rynku w Cieszynie. — Tam zwracać się mają w sprawach wyborczych wszelkie komitety polskie.

Z Centralnego Biura wyborczego zjednoczonych stronnictw polskich na Śląsku: Goto-we, drukowane kartki wyborcze na naszą listę nr. 1. wydaje się bezpłatnie dla całych gmin w Centralnem Biurze wyborczym w Cieszynie (restauracja Hermana na rynku). Miejscowe grupy i komitety stronnictw polskich mają sobie takowe tamże odebrać.

Wyborcy z Cieszyna! Miasto zostało podzielone na 7 okręgów wyborczych. Wszyscy wyborcy i wyborczynie, których nazwiska rozpoczynają się literami A—D będą wybierali w komisji nr. I., ew. plac kościelny 5 (gimnazjum), E do H w komisji nr. II. w starym gimnazjum, I do K w komisji nr. III. w przytulisku, ul. Gór-ska 17, L do O w komisji nr. IV. w składzie straży pożarnej, P do R w komisji nr. V. w sali gimnastycznej, ul. Szytyłowa, S w komisji nr. VI. w restauracji p. Buchy, ul. Zamkowa 11, T do Z w komisji nr. VII. w miejskiej strzelnicy. W tych komisjach, w których wyborca jest uprawniony do głosowania, będą wyłożone listy wyborców przez 8 godzin dziennie do środy, 22-go stycznia włącznie.

Przedwyborcze zgromadzenia, których »Zw. śl. katolików« urządził w zeszłą niedzielę blisko 30, cieszyły się, podobnie jak dawniejsze, nadzwyczajnym udziałem ludności. Szczególnie świetnie wypadły zgromadzenia w Cieszynie, gdzie cała sala »Dziedzictwa« wypełniła się po brzegi i w Trzyńcu, gdzie wielka sala Czytelnia nie mogła pomieścić uczestników. Wywody referentów przyjmowano entuzjastycznie. »Związkowcy«! zrzeszajcie się wszędzie, łączcie się, a w dzień wyborów głosujcie jedynie na naszą listę pierwszą!

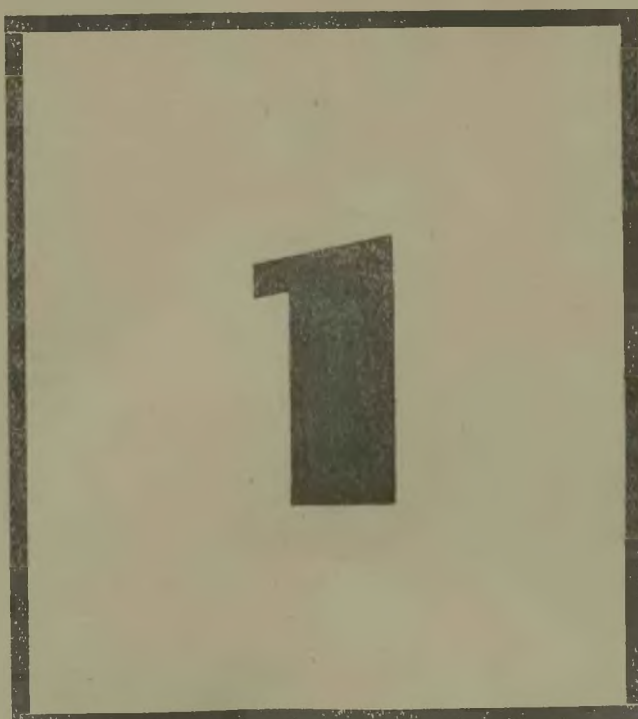
Przejazd oficerów francuskich i angielskich przez Cieszyn. W niedzielę, dnia 19. b. m. o godzinie 7 wieczorem przejeżdżało przez Cieszyn około 50 oficerów francuskich i angielskich, między nimi znajdowali się i oficerowie polscy. Na powitanie przybyli zastępcy Rady Narodowej, dr. Michejda i ks. Londzin, jakoteż starosta p. Żurawski. Wjeżdżających gości na dworzec cieszyński powitała kapela wojskowa marsylianka. Generał francuski Berthelot i pułkownik angielski wyszli z wagonu, wysłuchali mowy powitalnej i przeszli przed frontem kompanii honorowej, wyrażając się pochlebnie o postawie żołnierza polskiego. Po ćwierćgodzinnym pobycie udali się w dalszą podróż do Krakowa, wioząc ze sobą 19 wagonów amunicji dla Polski. Generał i oficerowie mają się udać do Lwowa, gdzie, jak wiadomo, odbywają się zacięte walki pomiędzy wojskiem polskim a ukraińskim.

Do P. T. Rodziców polskich w Cieszynie! Ci, którzyby chcieli z początkiem II. półroczu przenieść dzieci swoje ze szkół niemieckich do polskich, zechcą się zgłaszać od 20. do 26. stycznia 1919 w kancelarii polskiej szkoły przy ul. Sydonii 1. 6.

Paszporty. Starostwo w Cieszynie podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że paszporty podróżne wystawiane będą w tut. urzędzie od-tąd począwszy tylko w dniu powszednie, a to od godziny 10 do 12 w południe w biurze l. 10, II. piętro i że w tym celu przynieść ze sobą należy kartę meldunkową, z której wynika, że strona jest stale w powiecie zamieszkała, jakoteż dokument, stwierdzający przynależność państwową (względnie przynależność do gminy) penta.

Czesi idą dalej. Dnia 17. b. m. zajęło wojsko czeskie z Lindewiese w sile 140 ludzi miasto Jawornik, siedzibę letnią księcia biskupa wrocławskiego. Zaprowadzili zaraz przymus paszportowy. — Do Mor. Ostrawy ma w tych

Nasza kartka wyborcza tak będzie wyglądała:



Nie wolno niczego innego pisać, ani robić jakiegokolwiek znaku, ani się podpisywać, tylko napisać na białej kartce 1

dniach zjechać czeski minister kolei ks. Zahradnik. Widocznie się coś grubo psuje w Ostrawskim, kiedy jeden minister po drugim zajeżdża do tego »wymarzonego« zakątka.

Zrównanie taryfy osobowej i bagażu na przestrzeni Śląska kolei koszycko-bogumińskiej z taryfą kolei państwowych. Za pozwoleniem ministerstwa komunikacji w Warszawie podwyższa się z dniem 1. lutego b. r. o 50 % taryfę osobową i bagażową część II., ważna od 15. listopada 1917 na śląskiej części kolei koszycko-bogumińskiej. Podwyższeniu nie podlegają ceny tygodniowych biletów powrotnych dla robotników, jakoteż ceny zwyczajnych robotniczych biletów powrotnych i miesięcznych biletów dla uczniów. Najniższa należność dla przewoźu jednego psa wynosi 30 halerzy, dla bagażu 80 hal., a dla przesyłek ekspresowych 260 halerzy, oprócz należności stempłowej. Powyższe zarządzenie zrównuje taryfę osobową i bagażu na kolei koszycko-bogumińskiej z odpowiednimi taryfami kolei państwowych, ważnymi już od 1. grudnia 1917 r.

Wyjaśnienie. Niejednokrotnie zwracają się rozmaite osoby do dyrekcji polskiej szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie z zapytaniami, czy dyrekcja otrzymała przesłane przez nich kwoty, jako dar na tę szkołę, względnie żądają potwierdzenia odbioru pieniędzy i ogłoszenia w piśmie nazwisk ofiarodawców. Ażeby usunąć nieporozumienia, wyjaśniam, że dyrekcja polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie, oraz dyrektor tej szkoły Józef Woynarowski z akcją składkową i wogóle ze zbieraniem datków na szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie nie ma nic wspólnego. Całą akcją zbierania datków zajmuje się osobny »Komitet, wspierający polską szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie« z p. Wincentym Sierakowskim na czele. — Józef Woynarowski, dyrektor szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie i Polskiej Ostrawie.

Śląski urząd pośrednictwa pracy w Boguminie-dworcu, ul. Alberta Hahna l. 199, poszukuje na stałe osady pod dogodnymi warunkami większą ilość kotlarzy, czeladników szewskich, kucharek, pokojówek i różnych służek. Szukający wszelkich zajęć powinni się przedczasem tylko na wyżej oznaczony adres zgłaszać.

Znów niemądre zarządzenie pocztowe. Urząd pocztowy w Cieszynie ogłosił w sobotę, że »wszystkie dawne austr. znaczki pocztowe (marki) mają wartość tylko do niedzieli, dnia 19. b. m. włącznie i do tego tylko dnia można je wymienić na pocztę na gotówkę. Od 20. b. m. ma się opłacać wszystkie korespondencje gotówką na pocztę. Listy ofrankowane dawnymi

markami uważa się za nieofrankowane. Stan ten ma potrwać tak długo, dopóki poczta nie wyda nowych znaczków pocztowych. Zarządzenie to wygląda po prostu na kpiny z publiczności. Jakże możliwym jest w przeciągu jednego, względnie dwóch dni wymienić dawniejsze znaczki z całego miasta przy tak późnym i niedostatecznym ogłoszeniu tego. Jakże sobie to wyobraża ten pan, który wydał tak »mądre« zarządzenie, jeżeli do okienka pocztowego zgłosi się naraz 1000 interesentów, chcących opłacić i nadać swą korespondencję? Czy to jest może jeszcze ostatnie zarządzenie smutnej pamięci warszawskiego ministra poczt i telegrafów, towarzysza Arciszewskiego. Zwracamy uwagę Inspektoratu poczt i telegr. w Krakowie na to uciążliwe dla publiczności zarządzenie.

Ważne dla Komisji wyborczych. Ponieważ wielu członków miejscowych komisji wyborczych ma wątpliwość, czy po zamknięciu wyborów, t. j. po godzinie 10 wieczorem w dniu 26. stycznia b. m., miejscowe komisje mają zaraz zliczyć oddane głosy, donosimy, że skrutynium, t. j. zliczenie głosów, oddanych na poszczególne listy, ma się zaraz odbyć w poszczególnych komisjach, które następnie wynik głosowania przesyłają głównej komisji wyborczej w Cieszynie.

Daszyński przeciw Prokeszowi. »Naprzód« ogłasza następujący list p. Daszyńskiego: »Dowiaduję się, że były poseł czeski z Mor. Ostrawy, Prokesz, rozpущa pogłoski, jakoby na zjeździe socjalistycznym w Pradze miał wyrzec się Księstwa Cieszyńskiego na rzecz Czech. Oświadczam, że słowa p. Prokesza są bezcennym kłamstwem. Nie tylko nie wyrzekłem się niczego, ale właśnie w imieniu prawa polskiej ludności, osiadłej tu na Śląsku, jako wybrany, w r. 1907 posłem do parlamentu austr. przeciw Czechom, żądałem zaniechania kroków wojennych i uniknięcia rozlewu krwi. Na to moje żądanie, przedstawione prezydentowi Masarykowi i dr. Kramarzowi, oświadczył ten ostatni, że ma plan uproszenia Francji, aby przysłała do Bogumina i Karwiny francuskie wojsko, któreby strzegło rozejmu między Polakami a Czechami i zapobiegło w ten sposób rozlewowi krwi. Co do stosunków liczbowych, narodowościowych Ks. Cieszyńskiego, to Polacy mają od granicy galicyjskiej, aż do Morawskiej Ostrawy olbrzymią większość, z wyjątkiem dwóch małych powiatów, zamieszkałych przez Czechów, że o jakimkolwiek bądź prawie Czechów do Ks. Cieszyńskiego na podstawie liczby ludności niema mowy. O ile zaś Czesi — dzisiaj zawzięci republikanie — podnoszą prawa historyczne »Korony św. Wacława«, zapytuję pucznie, czy uznają równocześnie prawa historyczne Polski do jej dawnych granic? Pod tym względem nigdy nie słyszałem potwierdzającej odpowiedzi czeskiej. Widoczne jest w tym sporze, że Czechom chodzi o węgiel, nie o prawo. Lud polski na Śląsku ocenia też we właściwy sposób zachowanie się dzisiejsze imperyalistów czeskich, a za tym ludem stoi cała Polska. — Wszelka zbrojna napaść Czechów na ziemię Cieszyńską będzie punktem wyjścia nie tylko krwawych walk, ale i nienawiści między narodem polskim a czeskim. Dopóki więc krew nie popłynęła, należy z obu stron podnieść głos przestrogi.

Z Bobrku. W nocy z piątku na sobotę skradziono rolnikowi p. Nawratowi jałówkę, którą zabito przy torze kolejowym i zabrano z niej tylne części, podczas gdy przednie pozostawiono na miejscu.

Z Czechowic. Młodzież szkół średnich T. S. L., zamieszkała w Czechowicach i okolicy, urządziła, mimo wielu przeszkód i ciężkich warunków, kilka przedstawień »Jasełek« p. t. Epifania. Wzorowy porządek i najeżona gra osiągnęły powódny rezultat: moralny i materialny. Moralny, bo w tych przewrotnych czasach przedstawienia zwróciły serca i umysły do tego, od którego otrzymaliśmy niezależną ojczyznę; materialny, bo czysty zysk wynosi przeszło 1000 K. Idąc za popędem dobrego serca rozdzieliła młodzież czysty dochód następująco: 1. Śląska Macierz szkolna 250 K. 2. Towarzystwo Szkoły Ludowej 200 K. 3. Katolicka Rodzina Sieroca 200 K. 4. Na obrońców Lwowa 200 K. 5. Bursa seminarium w Białej 100 K. 6. Bursa gimnazjum w Białej 100 K. 7. Na ołtarz u O. Jezuistów w Czechowicach 30 K. — Wszystkim tym, którzy ułatwili młodzieży pracę i przyczynili się do tak świetnych resulta-

Wszyscy do szeregu! Nasz numer jest 1. Tylko kartki z jedenką będziemy oddawali!

tów, składa się na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Z Golezowa. Dnia 16. b. m. zmarła tu, zaopatrzona św. Sakramentami, w 86 roku życia **ś. p. Anna Pszczółkowska**, żona byłego właściciela gruntu w Koniakowie przy Cieszyńcu, zacna niewiasta, rzadki typ religijnej i pracowitej Ślązaczki, wzór cnót dla młodszej generacji. Zasmuczonej rodzinie przesyłamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

Z Mazańcowic. Staraniem »Stowarzyszenia kat. młodzieży« odebrane tu zostały w dzień św. Trzech Króli w gospodzie p. Rosmusa »Jasełka«. Odegrali je dwukrotnie, t. j. o 2½ po południu dla dzieci i o godz. 6. wieczorem dla dorosłych amatorzy ze »Stow. kat. młodzieży« z Komorowic polskich. Z tego powodu tutejsze »Stow. kat. młodzieży« poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania najpierw ks. wikarzu z Komorowic za przybycie i kierowanie tą sztuką i także wszystkim amatorom i amatorom serdecznym staropolskim »Bóg zapłać«. Dalej dziękujemy p. nauczycielowi F. Pollakowi za wypożyczenie harmonium, również dziękujemy wszystkim pp. nauczycielom za przybycie ku rozradowanym i rozpromienionym dzieciom na to przedstawienie. Wreszcie dziękujemy wszystkim tym, którzy wielką salę wypełnili po same brzozy, dodając nam ochoty do dalszej pracy. Jeszcze raz wszystkim »Bóg zapłać! Wydział »Stow. kat. młodzieży«.

Zamiast kwiatów na trumnę szwagra swego **ś. p. Andrzeja Fójcika** złożyła p. Janka Fójcikowa 20 K na K. R. S.

Zamiast kwiatów na trumnę **ś. p. Andrzeja Bardonia**, właściciela tartaku w Podoborzu, złożył na Macierz szkolną p. Jan Ew. Tomala w Cieszyńcu 10 K.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożono zamiast oświecenia grobów w Dzień zaduszy: w Bronowie 200 K, w Czechowicach 400 K, w Dziedzicach 142 K, w Ligocie 125 K, w Jaworzu 100 K, w Jasienicy 64 K, w Międzyrzeczu 30 K, w Mazańcowicach 45 K, w Rudzicy 58 K 10 h, w Zabrzeżu 120 K, w Niemieckiej Lutni 30 K, w Dąbrowej 79 K, w Frystacie 169 K 73 h, w Boguminie 18 K 14 h, w Piotrowicach 200 K, w Rychwałdzie 60 K, w Zembrzydowicach 457 K, w Gnojniku 100 K, w Istebnej 710 K, w Końskiej 75 K, w Łomnej 55 K, w Ropicy 177 K 66 h, w Trzyciezu 280 K, w Wędrzynie 135 K, w Błędowicach 65 K, w Karwinie 1060 K, w Orłowej 160 K 40 h, w Stonawie 50 K, w Cierlicku: p. Włoszek 20 K, N. N. 20 K, p. Alojzy Farnik 5 K, p. Gabryel Bajer 2 K, p. Józef Wagner 2 K, p. Adolf Kobierski 2 K, p. Józef Gałuszka 2 K, p. Marta Wrana 2 K, p. Agnieszka Ponca 2 K, p. Józef Oczadły 2 K, p. Teresa Folwarczny 1 K, p. Marya Szeliga 1 K, p. Franciszek Cieplik 1 K, p. Helena Halama 1 K, p. Józef Pacuła 1 K, p. Magdalena Chroboczek 1 K, p. Wiktoria Szotek 1 K, p. Karol Przybyła 1 K, p. Alojzy Włoszek 1 K, p. Cecylia Kula 1 K, p. Antoni Putniorz 74 h, p. Innocent Baron 50 h, p. Wiktor Onderek 40 h, p. Fr. Stokłosa 40 h, p. Antoni Trzyniecki 30 h, p. Teofil Hrabiec 22 h, p. Karolina Onderek 20 h, p. Józef Holajn 20 h, p. Helena Wagner 10 h, p. Alfred Wagner 14 h, p. Jan Wowerka 20 h, N. N. 50 h, w Wielkich Kończycach 220 K, w Małych Kończycach 99 K 32 h, w Ochabach 103 K 12 h, w Pruchnej 37 K 80 h, w Strumieniu 240 K, w Zarzeczcu 200 K 40 h, w Brennej 50 K, w Wielkich Górkach 12 K, w Lipowcu: p. M. Kisiała 4 K, p. M. Wantulok 4 K, p. Zuzanna Gajcowa 2 K, p. Jerzy Łysek 2 K, p. Jerzy Maciejczek 3 K, p. Jan Kolder 3 K, p. Józef Łysek 2 K, p. Julia Chrapkova 2 K, p. Józef Kolder 4 K, w Skoczowie 125 K, w Golezowie 39 K, w Lesznej 32 K, w Ogrodzonej 25 K 46 h, w Pogwizdowie 32 K, w Puńcowie 40 K, w Cieszyńcu: kościół parafialny 216 K, OO. Jezuici 142 K, w Trzyciezu 302 K 56 h, w Ustroniu 277 K 20 h, p. Andrzej Lech w Śr. Błędowicach 2 K, p. Janina Przeczkowa w Dol. Datyniach 2 K, p. Szymaszowa w Żywocicach 2 K, p. Józef Poloczek, Żywocice 3 K, p. Chowaniec w Dol. Datyniach 2 K, p. Henryk Rotigiel w Szumbarku 3 K, p. Paulina Bartkova 2 K, p. Maceczkova w Dol. Błędowicach 2 K. Wydział K. R. S. składa za powyższe datki serdeczne »Bóg zapłać« i prosi o dalsze popieranie spraw towarzysztwa na każdym kroku.

Rozmaitości

General Foch, pod którego naczelnym kierownictwem wojska koalicji tak wielkie na froncie zachodnim odniosły zwycięstwa, jest wierzącym katolikiem. Wychował się w szkole Jezuitów w St. Etienne, później, jeszcze przed zaborem Alzacji przez Prusy, w Metz. W szkole wojskowej czynił świetne postępy, wkrótce stał się jej profesorem. Wydał kilka bardzo cenionych dzieł z zakresu sztuki prowadzenia wojny. Jego działalność profesorskiej przypisują, że francuskie wojsko ma tak wspaniale wykształcony sztab. Z powodu walk antykościelnych musiał profesurę porzucić. Wstąpił do wojska i został w r. 1907 generałem. Do szkoły wrócił znowu, ale jako jej kierownik. Gdy Clemenceau zawiadomił go o nominacji, rzekł Foch: »Dziękuję panu, panie prezydencie, lecz pan pewnie nie wie, że jeden z moich braci jest Jezuitą«. »To mnie nic nie obchodzi«, odpowiedział ten nieprzyjaciel Kościoła, »niech pan tylko przygotuje dobrych oficerów«. I do dziś pełnym zaufaniem darzy Clemenceau »klerykała«; nie wahał się mu nawet oddać komendy najwyższej.

Wzrost katolicyzmu w Chinach. Z danych statystycznych, ogłoszonych niedawno przez organizację misyj-

podczas wojny organizacje katolickie uzyskały w kraju, gdzie do niedawna były srogo prześladowane, niemałe znaczenie w publicznym i prywatnym życiu wewnętrznym. Zwłaszcza na polu szkolnictwa i pracy humanitarnej położyli katolicy w Chinach niemałe zasługi, co też wdziesięć uznano ze strony władz krajowych.

Wyrok salamenowy. »Slovensky tydenik« opisuje następujące zdarzenie: Pewien kupiec sprzedał drugiemu dwie skrzynie, niby z cukrem w kostkach, ale w rzeczywistości napełnione kamieniami; nabywca nawet nie otwierał skrzyń i na ślepo zapłacił 720 K. Potem sprzedał je z zarobkiem trzeciemu ten znowu czwartemu już za 1.000 K. Czwarty kupiec otrzymał skrzynię i z niemałym zdziwieniem i przerażeniem odkrył w niej kamienie. Ale nie poszedł do sądu na skargę, bo się bał dochodzenia o podbijanie cen. Jednak sprawa wyszła na jaw i kupiec miał dużo strachu, lecz na ostatek uwolniono go od winy wskutek salomonowego wyroku policyjnego, że »kamienie nie należą do takich towarów, których sprzedawanie z nadmiernym zarobkiem podpada karze«.

Produkcja kawy. Angielskie czasopismo »Scotsman« donosi z Londynu: Żywy ruch na rynku kawy tłómaczy się brakiem herbaty. Dostawy dla użytku krajowego wzrosły bardzo znacznie, podczas gdy zapasy, które wynoszą obecnie 34.000 ton zmniejszają się ciągle. Ruch handlowy kawą brazylijską, — poza zwykłymi licytacjami — ustał niemal zupełnie. Ilość worków kawy, wywiezionych z Brazylii, wyniosła od dnia 1. lipca 1917 do 12. stycznia 1918 r. 4.888.000 sztuk, podczas gdy w roku zeszłym wynosiła 6.416.000, a przed dwoma laty 9.124.000. Zbiór San Paulo oceniają w bieżącym sezonie na 11.417.000 worków, do czego doliczyć można 1 milion worków z Minas Geraes i z północnej Parany, tak, że po odliczeniu zapotrzebowania brazylijskiego, pozostaje do wywozu przeszło 12 milionów worków, oczywiście, o ile znajdzie się dostateczna ilość okrętów. Zeszłoroczny zbiór w San Paulo wynosił 12.711.000 worków; obfity ten wynik przewyższa jedynie wynik zbiorów z przed siedmiu lat. Zapasy kawy w Brazylii pomnożyły się w ciągu wojny. Według ostatnich wiadomości wynoszą one 4.640.000 worków, podczas gdy w roku 1917 wynosiły 2.832.000 worków. Rząd francuski zakupił 2 miliony worków.

Dla palących. Dla palących nastały ciężkie czasy — wiadomo to każdemu. Zbierają pilnie, gdzie jaki liść i kryją w kieszeniach. Przed liśćmi orzechowymi chciałbym przestrzedz, bo wielu już wskutek palenia orzechowiny utraciło zęby. Znawcy »erzaców« tytoniu godzą się na liście buka i buraków, czyli ćwikły, byleby je najpierw wymacać we wodzie, w której wygotowano n. p. jeden paczek tytoniu lub cygar, bo tak te liście nabywają trochę innego zapachu. Inny praktyk daje następujące wskazówki, jak należy postępować z prawdziwą rośliną lub liśćmi prawdziwymi do palenia. Kiedy takie rośliny wyrosły, należy je w dzień piękny uciąć u ziemi i zostawić na ziemi, by zwiędły, lecz nie uschły. Potem gdzieś na strychu w suchym miejscu, lecz nie na słońcu rozwiesić je wierzchami na dół, aby wyschły powoli. Gdy to nastąpi, teraz obcina się liście i układa 10—20 w kupki i wiąże nitką lub cienkim sznurkiem. Te wiązanki liści poukładać gęsto obok siebie do skrzynki, nakryć jakim suknem i postawić na ciepłym miejscu do fermentacji, czyli pocenia. Można stawiać na piec, lecz nie w czasie gotowania, bo jest za gorąco. Kiedy pakunek ma temperaturę 45—60° C i liście stały się brunatne, wyłożyć je, aby wyschły, a potem znów poukładać do drugiego pocenia. Po drugim poceniu nadają się już do palenia. Można i po raz trzeci i czwarty dawać do pocenia, bo im więcej razy się liście w pakunku pocą, tem są silniejsze i zyskują na zapachu. Po skończonej fermentacji i dobrem wysuszeniu liście w skrzynce przechowywać w miejscu suchym a chłodnym. Kto zrobi próbę, życzę mu dobrego skutku i radości, gdy będzie lepsze dymy z ust wypuszczał. narzy w Chinach, wynika, iż wpływy katolików chińskich wzrastają z każdym prawie miesiącem. Zwłaszcza

Pszczoly

roje, matki, miód i t. d. przy wczesnem zamówieniu, o ile zapas starczy, sprzedaje J. W. Chmelář, Chroustov, poczta Bohdalan, Morawa.

Polska loterya klasowa na inwalidów wojennych.

Obejmuje 32.000 losów, na które pada w 5 klasach 16.000 wygranych i jedna premia, zatem co drugi los wygrywa.

Najwyższa wygrana wynosi

300.000 marek

czyli około 550.000 K. Cena całego losu do wszystkich 5 klas 280 K, czyli do każdej klasy 56 K. Można także nabywać połówki, ćwiartki i ósemki losów. Losowanie I. klasy odbyło się w grudniu z. r. Losowanie II. klasy odbędzie się już dnia 22. i 24. stycznia 1919. Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskich inwalidów wojennych. Losy do nabycia w Towarzystwie oszczęd. i zaliczek w Cieszyńcu i jego filiach.

Dobrze rentująca się

gospoda

wraz ze sklepem towarów mieszanych,

składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, murowanych zabudowań gospodarskich (stodoła, stajnie, chlewki, sopy) i ogrodu, jest z powodu starości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ❖

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, złożone nam z powodu nader bolesnej straty drogiej żony i matki

ś. p. Zofii Sembołowej z Maskwów

składamy niniejszem najserdeczniejsze »Bóg zapłać«. W szczególności dziękujemy Przew. księżom za serdeczne słowa pociechy, oraz wszystkim przyjaciółom, krewnym, znajomym i nieznanym z bliska i z daleka, którzy się zjawili, by zmarłej oddać ostatnią przysługę.

KARWINA, w styczniu 1919 r.

Zasmuczona rodzina.

Podziękowanie.

Szanownym mieszkańcom gminy Zabrzeża i okolicy, w szczególności J. W. P. naczelnikowi gminy i t. d. dziękujemy jak najserdeczniej za ich osobistą obecność przy pogrzebie naszej ukochanej córki, bł. p.

Gizeli z Hankamów Giehnrowej

W ZABRZEGU, 18 stycznia 1919.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w licznym udziale w pogrzebie oddali ostatnią posługę

ś. p. Janowi Sembołowi

kapitanowi rach. I. p. p. Ziemi Cieszyń.

a nam w ciężkiej chwili okazali współczucie, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

W szczególności dziękujemy W. P. Dr. Heskowi za nader gorliwą opiekę i pomoc lekarską podczas ciężkiej choroby Zmarłego, Przew. ks. kanonikowi Msgr. Sikorze za słowa pociechy, a Przew. Duchowieństwu za liczny udział w pokropieniu zwłok zgasłego Przyjaciela, Szan. panom kolegom oficerom z J. W. P. brygadierem Latiniem na czele, jakoteż i Szan. Personalowi kancelaryjnemu za korporatywny udział w pogrzebie, Szan. Chórowi oficerskiemu za odśpiewanie rzeźnych pieśni żałobnych, tudzież wszystkim, którzy wieńcami uczcili pamięć drogiego Zmarłego.

W smutku pozostała rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 24. stycznia 1919.

Nr. 7.

Zamiar obsadzenia Śląska przez Czechów.

Dziś dnia 23. b. m. o godz. 10^{1/2} przed południem zjawiło się w Radzie Narodowej czterech oficerów koalicji, przybyłych z Mor. Ostrawy, i zażądało rozmowy z brygadierem p. Latinikiem. Gdy tenże nadszedł, oznajmili mu, żeby do dwóch godzin dał oświadczenie, czy wojsko polskie opuści dobrowolnie Śląsk Cieszyński, gdyż wojska koalicji (czeskie) mają zamiar dziś jeszcze obsadzić Śląsk aż do Białki.

Okupacya ta nie przesądza, według ich oświadczenia, ostatecznego uregulowania sprawy na rzecz Polaków.

Rada Narodowa doniosła o tem natychmiast prezydentowi ministrów p. Paderewskiemu i prosiła o interwencję.

Dziś, t. j. 23. b. m., aresztowali Czesi w Orłowej ks. prof. Brzuskę i dyrektora Piątkowskiego, w Łazach zaś inżyniera Sykałę i jego żonę.

Godz. 3^{1/2} po poł. Od Piłsudskiego i Paderewskiego nadszedł z Warszawy telegram: Bronić się; rzekomych oficerów koalicji odstawić żywcem do Warszawy.

Z Krakowa donoszą, że francuski generał Barthelemy wysłał rozkaz do Mor. Ostrawy, żeby komenda wstrzymała się od kroków nieprzyjacielskich.

Z Bogumina dworca donoszą, że tamtejsza czeska załoga została rozbrojona. W Wierzbicy miało przyjść do kroków nieprzyjacielskich.

Jura i Jonek.

Jura: Już sie kansi w Paryżu, czy przy Paryżu rozpoczyny ty dorządki gwóli pokoju; zjechała sie tam kupa rozmaitych panów i będą radzić, jak te Europe podzielić. My, Polocy, tam mamy trzech zastępców, jeny Prusoków nie dopuścili. Jak to wszystko umówią, to Prusokom podychtyrują i basta.

Jonek: Na toć im też dobrze wyfajczyli, tela sie ty psiekwie przez całą wojnę jeżyli, że oni całemu światu będą rozkazować, dzielili Polske, Belgie chcieli podzielić, jeny szablamy i flintami wygrażowali, tu mosz, buch do błota, tak ich położyli na dobrze na znaczki i pomańczę ich, aż będą piszczeć. Dycki nieboszczyk tatulek — Boże im też dej radość wieczną — powiadali: pycha przed upadkiem chodzi, to sie tu isto spełniło.

Jura: Bardzoch sie też uradował, że tego Moraczewskiego we Warszawie postali sakompak z całą czerwoną ministeryją na kawki; dyć ci ludzie nie rozumieli niczemu gor nic, jeny wydowali rozmaite paragrafy, co sie to anipsu na bude nie godziło, už też był najwyższy czas, że ich smietli.

Jonek: Myślę, że teraz bee lepi, ten no-

wy minister, pisze sie Ignac Paderewski, umie snoci straszecznie szumnie na klajwierz wygrować, to je mądre głowa i dobry kamrat tego nejwyższego amerykana Wilsona i mo wszędy bardzo fajne kondowita. Też se dobroł do pumocy takich ludzi, co mają głowe na karku i gębe na fleku, teraz to pójdzie, jak sie patrzy.

Jura: Toć, bo ci czerwioni gospodarzyli z pieca na głowe, jeny tak wyciepowali bez rachunków i rozumu tysiące i miliony, a nie było skąd dobierać, tóżby cało ta Polska była zeszała na basamalejki. Żoden im też nie chciół dać, ani pojcząć halerza, bo im nie dowierzoł. Teraz kany jeny gdo se rychtuje piniądze na polską pożyczkę.

Jonek: Dołby Pon Bóg, żeby te Polske wybudowali silną i mocną i dobrą i mądrą, też ku Panu Bogu i ku religii, a nie tak, jak ci czerwioni nieznabogowie chcieli po swojemu: Wyciepać chcieli religie ze szkoły, zrobić ze ślubami jak to frajmaurzy chcą, cobby to tak było: Maryna pódz, jo już idę, a jak by sie mu nie uzdała, tóż Maryno pakuj mi z dzieckami z chałupy, jo cie nie chcę, jo już mom inszą, młodsza namówiona, a ty se rób, co chcesz — i byliby ludzie żyli gorszy, niż howada; co rok, abo co szwierć roku nową babe.

Jura: Cóż słyszysz o wolbach? Ruszołś sie też troche między światem?

Jonek: Prowda, dyćech už dwie pory zoli zedrzył, telkowne bagno, dzień krótki, miesiączka nima, čma jak w miechu, toć każdy dzień przyszeł zamazany i ufultany, jak dybich w ślinie orol; już sie bai moja staro se mną jeszczyla, że tak ty łaciska i charboły niszczę, a na nowe nie styko. Ludzie nasi sie będą dzierżec kupy, wszyscy do jednego będą pisać na kartce numero 1.

Jura: A dobrześ to wszędzi ludziom wyoślił, że mają pisać jeny jedynke, a nie inszygo, żodnego miana, ani znaku, ani inszej liczby, jeny 1?

Jonek: Możesz wiedzieć, dyćech aże zachrapnał, bo ponikierzy mają strasznie twardą palice. Ech im to pore razy doskumentnie wyłożył, że wszyscy Polocy mamy jedną listę, a ta mo numero 1., bo niemcy robią straszną agitacyj i ludzi bałamącą.

Jura: Joch też słyszoł, że nikierych. takich tych, co nic nie czytają i są głupi, jak cholewa u bóta, namowiają, aż piszą 2, a to je niemiecki nomero. Bee jeszcze trzeba dować dobry pozór, aż przeca kieremu głowy nie zawróca,

Kto chce mieć posłem ks. Londzina i rolnika Junge, musi na kartce wyborczej napisać: 1.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Misja francusko-angielska przyjechała z rozkazem marszałka Focha przedwczoraj do Krakowa; składa się ona z wybitnych osobistości francuskich i angielskich z świata wojskowego. W każdej większej miejscowości, przez którą przejeżdżała, przyjmowano ją z ogromnym entuzjazmem. W Krakowie podejmowano miłych gości z wielkimi uroczystościami. Tysięczne tłumy oblegały ich i towarzyszyły im podczas wśród nieustannych okrzyków. Celem misji jest zbadanie na miejscu zatargu polsko-ruskiego terenu walki, oraz obmyślenie sposobów dla zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi w czasie pertraktacji pokojowych. Wśród przemówień zaznaczył się głos gen. Barthelemy, który podniósł, że Polska musi najprzód załatwić się (przy pomocy koalicji) z Niemcami, by potem tem energiczniej mógł wystąpić do bezwzględnej walki z bolszewizmem. Przy obiedzie, wydanym na cześć gości, wygłoszono toasty na cześć państw koalicji. Misja francusko-angielska zabawi w Krakowie trzy dni.

Delegacja rządu polskiego przybyła do Paryża celem nawiązania ścisłych stosunków dyplomatycznych z rządem francuskim i innymi państwami koalicji.

Prezydent ministrów Paderewski wysłał zaraz po objęciu rządów telegramy do wszystkich rządów zaprzyjaźnionych, zawiadamiając je o objęciu urzędu prezydenta ministrów polskich i ministra spraw zagranicznych, oraz o współdziałaniu Polski z koalicją we wspólnym dziele cywilizacyjnym.

W poniedziałek, dnia 20. b. m. odbyła się w Warszawie olbrzymia manifestacja na rzecz koalicji. Ogromne tłumy ludności witały misję mieszaną państw koalicyjnych. Omawiano między innymi także potrzebę obrony kresów.

W Warszawie odbywają się dalej masowe aresztowania bolszewików. Organ bolszewicki »Sztandar socjalizmu«, wydawany za rosyjsko-bolszewickie ruble, został zawieszony. — W Krakowie odbył się wiec w sprawie obrony polskiej Orawy i polskiego Śpiżu. Wiec został zwołany przez przybyłych w tej sprawie do Krakowa przedstawicieli tych dzielnic polskich.

Tymczasem czeskie oddziały wojskowe, zajmujące Orawę i Śpiż, zapuszczają bezczelnie zagony aż na terytorium Galicji, ostrzeliwując kolejarzy polskich.

Komitet narodowy w Paryżu wystosował do prez. min. Paderewskiego telegram gratulacyjny, dając w nim wyraz radości, że powołano w Polsce do steru rząd prawdziwie narodowy, bo trójdzielnicowy i międzypartyjny.

CZECHY.

Czeski minister poczt i telegrafów Stříbrný, przybywszy do Mor. Ostrawy, uważał za sto-

abo kierego nie przekupią, bo ci agityrują fest, kany jeny cem, nebardzy piniądzami.

J ó n e k: Na snoci nazbierali kupe piniędzy na agitacyj, kany jeny gdo dowoł, bai stary rorman z Błędowic, co sie już nad grobem trzęsie, też snoci doł folksratowi pore tysięcy, aż jeny jak nejwięcej Niemców zwola do polskiego sejmu. Ale jo trufom, że sie naszy ludzie, chłopi i baby będą dźierżać i że niemcom zgźnie, że wszyscy naszy oddają kartkę z jedynką.

Jura: Downi, to niemcy i ślmitocy na Polske psy wieszali i szymfowali, gor sylezya, w moju na szysztocie kany jeny jaki wrzaszczek se pyszczysko rozdziroł: my nie chcemy ani o Polokach słyszeć, a teraz sie do tej Polski cisną, jak żyd do szpyrek.

J ó n e k: Ponikierzy twarzi niemcy bai po polsku zaczyni rządzic, ale to tak naschwoł, by nom oczy mydlić, nikiedy bai Poloków chwola, a po cichu to przeciwnom wściekle podszczuwają i agituja; na tych nebardzy trzeja dać pozór, na takich judoszy.

Jura: Jeny sie dźierżać kupy, wszyscy, ale to już wszyscy do jednego, chłop, baba, stary, młodzi, hawierze, robotnicy, pogonicze, pachołcy, wolorze, pańszczorze i pańszczorki, co są na liście wyborców, nie posłuchać żodnych plotek, ani takich faryzeuszy, co chcą ludziom głowy zawracać, muszą iść do wyborów, choćby kije z nieba padały, choćby było błota aż po pół jikier, choćby fujalo, choćby szyndzioli na dachu strzylały i oddać kartkę z jedynką.

sowne zapewnić zgromadzonych u siebie urzędników o tem, że wojska czeskie lada chwila zajmą Śląsk polski. Występy ministrów czeskich w Ostrawie przypominają bankruta, który ciągle twierdzi, że ma dużo pieniędzy, choć wszystko stracił, — byle mu tylko choć chwilę jeszcze wierzono. Zaburzenia o charakterze bolszewickim przybierają w Czechach coraz to większe rozmiary. Widownia zaburzeń były Strakonice i inne miasta i miejscowości w Czechach. Jest także rzeczą udowodnioną, że czescy agitatorzy bolszewicy zapuszczają swą sieć i na Śląsku polskim, gdzie jednak spotykają się ze zdecydowaną wroga postawą polskiego robotnika.

NIEMCY.

Wynik wyborów do niemieckiego zgromadzenia narodowego przedstawia się według dotychczasowego obliczenia następująco: socjalnych demokratów 164, centrowców 88, demokratów 77, konserwatywnych 34, narodowych liberałów 23, niezawisłych socjalistów 24, związek chłopów bawarskich 4 i 7 dżikich. Ogólna liczba wszystkich mandatów socjalnej demokracji łącznie z związkiem chłopów bawarskich wynosi zatem 192, wszystkich innych stronnictw obywatelskich 229. Posłowie niesocjalistyczni stanowić będą większość.

Otwarcie kongresu pokojowego w Paryżu.

W ubiegłą sobotę po południu otworzył prezydent republiki francuskiej Poincaré pierwsze posiedzenie konferencji pokojowej przemówieniem. Potępiwszy zbrodnicze knowania i wywołanie przez państwa centralne wojny, stwierdził, że cały prawie świat wystąpił do walki przeciw nim, a także Polska, chociaż gnębiona i niszczone w niesłychany sposób przez wojska zbrodnicze niemieckie i madziarsko-austriackie, przelała do walki z przemocą wojska, które chwyciły okryły jej imię i sztandar. Zwycięstwo, wywalczone przez sprzymierzone wojska, jest całkowite, wróg powalony. Nowopowstającym, względnie zmartwychwstającym państwom potrzeba koniecznie przyjść z pomocą moralną i materialną. Trzeba również utworzyć związek ludów dla uniknięcia nowych wojen. — Następnie Wilson zabrał głos i zaproponował na stałego przewodniczącego konferencji pokojowej prez. min. Clemenceau. Wniosek ten entuzjastycznie przyjęto. Pierwszym punktem obrad jest sprawa odpowiedzialności za wojnę, ustalenie granic i t. d. Podstawę obrad stanowi 14 punktów Wilsona.

Do wyborców!

Kochani Czytelnicy! godzina dziejowa
Wybiła nam na wieży i ojczyzna nowa
Po stu latach niewoli, do życia się budzi
I do nowych swych rządów potrzebuje ludzi.
A więc się zastanówmy, bo rzecz wielkiej wagi.
Do której nam potrzeba rozumu, odwagi.
Dzień wyborów się zbliża, którego wyniki
Moc zaważą na losach przyszłej republiki.
Aby parlament polski był isticie wzorowy,
Musi nie być stronnicy, lecz prosty, ludowy,
Zeby żaden stan w kraju nie był pokrzywdzony,
Biedniejszy i bogatszy był zadowolony,
By się rozwijał przemysł, handel, gospodarstwo,
Zeby już raz przepadły: lichwa i paskarstwo,
Aby posłowie polscy nie byli dotknięci
Tą zarazą niezgody, jak świętej pamięci
Za niehoszczki Austrii od dawna bywały
Ciągłe kłótnie i swary, co wiedział świat cały;
By nowy rząd wprowadził: nie krzyki i pięści,
Lecz powagę u obcych, w naszym kraju szczęści.
Więc się trzymajmy kupy, kochani Ślązacy,
Wybierzmy takich posłów, co ich znamy z pracy.
Nie wiercie takim ludziom, co dużo gardlują,
Bo co innego mówią, inne plany snują.
Wszak to prawdę od dawna ludzie powiadają:
Krowy, co dużo ryczą, mało mleka dają.
Na to zwracam uwagę »Gwiazdki« czytelników,
By wybierali posłów z »Związku katolików«.
Że nasze wyborczynie też się godzą na to,
To jest więcej niż pewne, możemy liczyć na to.

M.

Z Cieszyna i okolicy.

Kartki wyborcze z nr. 1. znajdują się w polskim centralnym biurze wyborczym w restauracji p. Hermanna w Cieszynie na rynku.

Ktoby kartki wyborczej nie miał, albo nie wiedział, jak pisać, zechce sobie kartkę wyborczą w wymienionym lokalu odebrać.

Rada Narodowa do Paderewskiego. Rada Narodowa wysłała z Cieszyna następujący telegram do Warszawy: Prezydent ministrów, Ignacy Paderewski, Warszawa. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego daje wyraz swej wielkiej radości z powodu powołania na naczelnika rządu najznakomitszego obywatela Polski, oraz stworzenia rządu, obejmującego cały naród i wszystkie jego dzielnice. Ufamy, że Śląsk nasz znajdzie w nowym rządzie i jego naczelniku oddanych swych rzeczników i prosimy wziąć nas w obronę przed roszczeniami i niezasłużonymi napasciami ze strony zaborczych sąsiadów. — Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Pierwsze posiedzenie komisji szkolnej Ks. Cieszyńskiego odbyło się w piątek, dnia 17. b. m. w sali obrad Rady Narodowej na zamku w Cieszynie pod przewodnictwem radcy p. Patryna. Po otwarciu posiedzenia złożył w imieniu Niemców dyr. Piesch z Bielska oświadczenie, w którym podnosi, że uzasadnione życzenia Niemców przy tworzeniu tej tak ważnej władzy nie zostały uwzględnione, ubolewa, że chociaż w kraju niemieckie szkoły średnie mają przewagę, inspekcję tych szkół dano w ręce polskie. Wreszcie domaga się osobnej sekcji dla niemieckich zakładów naukowych. Ze spraw, będących na porządku dziennym, następujące zasługują na wzmiankę: Postanowiono utworzyć prowizorycznie trzy polskie powiatowe inspektoraty szkolne (jeden na każdy powiat) i dwa inspektoraty powiatowe niemieckie, jeden z siedzibą w Bielsku (dla Bielska i powiatu) i drugi w Cieszynie (dla politycznego powiatu cieszyńskiego i fryszackiego). Obsadzenie tych stanowisk nastąpi na następnym posiedzeniu komisji szkolnej, obsadzenie inspektoratów niemieckich po porozumieniu się z zastępcami ludności niemieckiej. Na prośbę Tow. Szk. Lud. w Krakowie postanowiono zaraz rozpocząć kroki celem przejęcia prywatnych szkół ludowych polskich na etat państwa. To samo ma nastąpić ze szkołami »Macierzy szkolnej«. Na odnośne zapytanie dra Pagera stwierdzono, że na mocy rozporządzenia Rady Narodowej utrakwizm w szkołach został zniesiony, t. zn., że nauka udzielana będzie w jednym języku, jeśli w danym razie będą wymagały tego prawnie przepisane warunki dla nauki w języku niemieckim, to rzecz naturalna, że dzieciom niemieckim zapewni się naukę w języku wykładowym niemieckim. Nauczyciele szkół średnich otrzymają od 1. lutego b. r. nadzwyczajny dodatek drożyzniowy w wysokości kwoty ostatnio wypłaconej, z 50% podniesieniem dodatku. Obrady toczyły się w języku polskim, tylko obaj delegaci niemieccy mówili po niemiecku.

Przedłużenie terminu reklamacyjnego. Otrzymujemy następujące urzędowe ogłoszenie: Przedłuża się urzędowanie w Komisji wyborczej w Cieszynie we wszystkich 7 lokalach aż do piątku włącznie. Do tego czasu może każdy wyborca sprawdzić, czy został na listy wyborcze zapisany.

Baczność rolnicy! Ze względu na to, że czaasy obecne nie pozwalają na jątrzenie wewnętrznych stosunków przez nadużywanie cierpliwości mas nieuświadomionych, skorych do wszelkich zaburzeń porządku społecznego, wzywamy wszystkich rolników, by się dla własnego i swego mienia bezpieczeństwa ściśle stosowali do przepisów cen maksymalnych, gdyż inaczej nieobliczalne następstwa, wynikające z niestosowania się do cen maksymalnych, spadną na nich i na całe rzesze ludzi niewinnych. Przeto świętym obowiązkiem naszym jest ostrzeżenie wszystkich nadużywających wyjątkowego położenia konsumentów, a w razie nieusłuchania wydanie takowych w ręce sprawiedliwości i napiętnowanie ich publiczne przez podanie ich nazwisk w gazetach, gdyż chciwość jednostek okrywa hańbą całą ludność rolną.

Bezczelność. »Morgenzeitung« donosi, że Narodni Wybor dla Śląska w Pol. Ostrawie wydał oświadczenie, że wybory do polskiego sejmu na Śląsku stoją w sprzeczności z zasadniczym stanowiskiem Czechów co do przynależności Księstwa Cieszyńskiego do państwa czesko-słowackiego i dlatego wezwał obywateli śląskich, aby w tych wyborach udziału nie brali. Najlepszą odpowiedzią na te urojone prawa czeskie będzie, że w niedzielę wszyscy pójdziemy

Kobiety, idźcie wszystkie w niedzielę do wyborów! Nie zaniedbujcie waszych praw!

do wyborów. Niech się Czesi przekonają, ilu Ślązaków chce ich słuchać; niech sobie już teraz zdadzą sprawę, jak zacięty opór napotkaliby, gdyby się odważyli zagrozić polskości Śląska.

Serdeczna prośba w ważnej sprawie. Katoicka Rodzina Sieroca, która tyle dobrego już zdziałała, a jeszcze więcej zdziałać zamierza dla ulżenia nędzy najbiedniejszych wśród nas, uprasza usilnie ludzi dobrej woli, by przy odbywających się teraz weselach zechcieli zbierać jak najhojniejsze składki na cele K. R. S. Z góry dziękujemy za ten obywatelski czyn!

Rząd krajowy. Celem objęcia agend administracji państw., wykonywanej dotąd przez Rząd kraj. w Opawie i autonomiczno-krajowej, wykonywanej przez wydział krajowy w Opawie, utworzony został na podstawie uchwały Rady Narodowej z dnia 18. grudnia 1918, zatwierdzonej przez Rząd polski w Warszawie reskryptem z dnia 14. stycznia 1919, l. 408/10 w Cieszynie rząd krajowy z urzędową nazwą »Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego«. Zakres działania Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego obejmuje powiaty polityczne: Bielsko miasto, Bielsko powiat, powiat Cieszyn i Frysztat z wyjątkiem gmin Dzieńmorowice, Łazy, Pietwałd, Sucha Dolna i Sucha Średnia. Rząd krajowy jest umieszczony w Cieszynie, ul. Niemiecka l. 1. Naczelnikiem Rządu krajowego został mianowany dr. Jan Michejda.

Z obrad krajowej rady gospodarczej w Cieszynie. Rada krajowa gospodarcza uchwaliła znieść tymczasowo na próbę w miesiącu lutym rekwizycję bydła u małych rolników. Przymusowa rekwizycja u wielkich rolników pozostanie w dotychczasowych rozmiarach. Zaprowadza się natomiast wolne spędy bydła, które będą się odbywały w Cieszynie (pierwszy poniedziałek po 1. i 15. każdego miesiąca), w Jabłonkowie (wtorek po 1. i 15.), w Trzyńcu (drugi poniedziałek po 1. i 15.), w Skoczowie (środa po 1. i 15.), w Ustroniu (drugi wtorek po 1. i 15.), w Strumieniu (druga środa po 1. 15.), w Bielsku (czwartek po 1. i 15.). Bydło zakupywać będzie komisja targowa, złożona z urzędnika cieszyńskiego zakładu obrotu bydłem, weterynarza powiatowego, zastępcy Tow. rolniczego, zastępcy konsumentów i rzeźnika. Komisja ta oznaczy ceny i rozstrzygnie, czy dana sztuka będzie przeznaczona na rzeź, lub na chów. Ceny żywej wagi będą: za krowy 3.50 do 4 K, jałówki 3.70 do 4.50 K, buhaje 3.70 do 4.50 K, woły 3.80 do 4.60 K, cielęta 3.50 do 4.60 K za kg. Bydło hodowlane o 50 hal. do 1 K więcej. Ceny mięsa wynoszące 9 K 50 h za wołowinę i 9 K za cielęcinę. Oprócz tego sprowadzać się będzie mięso droższe z Węgier i Galicyi. Przepisy wywozu bydła za granicę pozostaną znacznie zastrzeżone. Uchwalono wezwać w jak najkrótszym czasie kupców i przedstawiając im jeszcze raz skutki, jakie mogą wynikać dla nich z dalszej drożyzny, zmusić ich do znacznego obniżenia cen. Stwierdzono wreszcie, że aprowizacja Śląska Cieszyńskiego przedstawia się coraz lepiej, jednakowoż trzeba cierpliwie czekać jeszcze kilka miesięcy, zanim znikną wszystkie braki. Ludność może być spokojna, że także ceny będą się powoli obniżały.

Materie przyrodziewkowe — po niskich cenach. Ponieważ odczuwa się powszechnie dotkliwy brak wszelkich materii przyrodziewkowych, a kupcy sprzedają resztki swoich zapasów jeszcze po cenach nader wygórowanych, przeciwko czemu już w tych dniach poczynione będą odpowiednie kroki, przeto — jak się dowiadujemy — zamówiła Rada Narodowa różne materie przyrodziewkowe: sukna, kartony, gotowe ubrania, pończochy, koszule, nici i t. d., aby chociaż częściowo zaradzić najpilniejszej potrzebie w tym względzie. Materie te będą w najbliższych dniach przydzielone do poszczególnych rozdzielni przyrodziewkowych powiatów cieszyńskiego, bielskiego i frysztańskiego, a w pierwszym rzędzie biedniejszej ludności po cenach nader umiarkowanych rozsprzedawane. Wiadomość tę przywitają wszyscy zapewne z wielkim zadowoleniem.

Wynajem lub używanie pól na dobrach komory arcyksiążęcej. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego wydała rozporządzenie, na mocy którego wszystkie osoby, które miały w roku ubiegłym wynajęte parcele od komory arcyksiążęcej, lub też używały ich na innej podstawie prawnej, mają również w roku bieżącym zastrzeżone prawo wynajmu lub używania.

Na złodzieju czapka gore. »Silesia« z dnia

23. b. m. zarzuca nam, że niesłusznie posądziliśmy Niemców o to, że wyteżają wszystkie siły, aby sprowadzić rządy czeskie na Śląsk Cieszyński. Jest to faktem stwierdzonym, że niemieccy radykałowie w Cieszyńskim pod naczelnem dowództwem wybitnej osobistości od dłuższego czasu za pomocą z bolszewizowanych »Heimkehrerów« uprawiają agitację przeciw polską, podjudzają do szop i demonstracji przeciw Radzie Narodowej i grawitują, mimo oficjalnych oświadczeń, do rządów czeskich. Nadto »Ślązak«, oficjalny organ renegatów, ostatnio hojnie subwencyonowany przez p. Fuldę, od dłuższego czasu otwarcie agituje za rządami czeskimi; niedawno w Bielowcu przemawiał jeden z prowodyrów ślązakowskiej partii i dopraszał się interwencji czeskiej. Czy to nie dosyć dowodów dwulicowej faryzeuszowskiej polityki Niemców i Ślązakowców? Na złodzieju czapka gore.

Prowokacja kupców cieszyńskich. Niedawno zwrócił się Polski Komitet Obywatelski w Cieszynie, wybrany na publicznym zebraniu w Domu Narodowym dnia 30. listopada 1918, do tutejszych kupców z wezwaniem w imieniu polskiej ludności, by nad swymi sklepami umieszcili polskie napisy i szyldy. Zamiast uznać to całkiem słuszne żądanie nasze, które za dawnych rządów tylko dzięki naciskowi »Volksratu« i »Nordmarku« było zupełnie ignorowane, wystąpili kupcy cieszyńscy z prowokacyjną odpowiedzią w »Silesii« w nr. 1. b. r. Prowokacją musimy to nazwać, bo twierdzą tam, że »tutaj nikt nie zna jakiegos polskiego komitetu obywatelskiego«. Dalej twierdzą, że »na zgromadzeniu w Domu Narodowym, na którym swego czasu zostały sformułowane żądania tutejszych Polaków, było bardzo mało obywateli cieszyńskich, przeważna część uczestników miała przyjść z poza miasta«. Otóż stwierdzamy, że na owym zgromadzeniu w Domu Narodowym z dnia 30. listopada ub. r. sala i galeria była przepełniona tylko samymi uczestnikami z miasta i to ze wszystkich sfer polskich, t. zn.: inteligencji, właścicieli domów, rzemieślników i robotników. Zastąpione były również wszystkie trzy polskie stronnictwa polityczne. Zebranie to wybrało właśnie ów Polski Komitet Obywatelski, który ma zastępować w mieście naszym interesy całej ludności polskiej. W końcu twierdzą kupcy w swej odpowiedzi, że »kwestyę szyldów uważają za sprawę czysto prywatną i nie pozwolą, by się ktokolwiek im do niej mieszał; oni także sami postanowią, kiedy i czy ma nastąpić zmiana szyldów«. Wystąpienie to kupców cieszyńskich jest doprawdy oburzające i w najwyższym stopniu prowokujące. Czesi, za którymi tak tęsknie wzdychają niektórzy żywoły w naszym mieście, byliby całkiem prosto rozwiązali tę »prywatną sprawę« kupców cieszyńskich: byliby im po prostu pozruchali i poniszczili niemieckie szyldy, a zastąpili je czysto czeskimi. Czyż na to także czekają z naszej strony panowie kupcy cieszyńscy, którym smutny dla Niemców koniec wojny widocznie nie rozjaśnił jeszcze ich rozumu politycznego, zaćmionego długoletnią polityką hakatystyczno-wszechniemiecką. Sądzymy, że nie wszyscy kupcy są tego zdania i że sprawę tę załatwią ugodowo po myśli naszych żądań. Polski Komitet obywatelski wzywamy zaś, by ważnej tej sprawy nie spuszczał z oka i doprowadził ją do końca. — W końcu zaznaczamy, że o ile zauważyliśmy, to dotychczas tylko kupiec Krisch na Wyższej Bramie umieszczył polski napis i jeszcze drugi kupiec na Saskiej Kępie.

Z arcyksiążęcej pańszczyzny. Wyczytałem w »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 3. b. m., że arcyks. komora została objęta pod zarząd państwa polskiego. W tej tak wielkiej, dziejowej chwili przewrotu, kiedy siła i panowanie magnatów, różnych książąt i panów zostały złamane, my robotnicy arcyks. żyjemy w nadziei na lepszą przyszłość, bo niemożliwym jest, żebyśmy musieli nadal za tych marnych parę hałery na arcyks. polu pracować, kiedy przy tak nędznej płacy żyć nie można; osobiście w teraźniejszych czasach, gdzie utrzymanie tak drogie poczynając od żywności aż do odzienia i obuwia. Już podczas pokoju było przecie niemożliwym żyć z tak małej płacy, ale przecie było trochę lepiej. W pokojowym czasie dostała kobieta aż (!) 32 do 40 hal., a chłop 60 do 70 hal., a dzisiaj, na tak drogie czasy, aż 1 K 60 h, a parobek przy koniach w najwyższej

klasie 60 K na ćwierć roku i jakiś mały deputat w zbożu i ziemniakach. Czy to można tak żyć? a ku temu jeżeli jest większa familia, z czego dzieci wyżywić i przyoblec. To, co ojciec i matka zarobią, nie starczy dla nich, nie starczy na to, co zniszczą wśród zimy, słoty i błota. Tak udajemy się do Rady Narodowej, by nam w tej sprawie raczyła dopomóc i w tej niedoli ulżyć, bo niepodobna, żeby Fryderyk Habsburg był tak biedny, żebyśmy musieli na dobrach jego za darmo pracować. — Robotnik arcyks.

Oświadczenie. My kolejarze Polacy — a jest nas ogromna większość przy kolei koszyko-bogumińskiej — oświadczamy niniejszem nasze najwyższe oburzenie z powodu urządzonych dnia 15. b. m. demonstracji, do której wciągnięci zostaliśmy przez nieświadomość i podstępem. Nawet od pracy nas zabrano, a wciśnięto nam tablicę: dajcie nam pracę! Użyli nas za narzędzie do wywołania burd ślązakowsko-czesko-niemieckich. Tego już za wiele; niech sobie bolszewickie waryaty i rzeźmieszkli urządzają burdy, ale niech nas w błąd nie wprowadzają przez fałszywe zaproszenia na zgromadzenie kolejarzy, aby powiększyć nami swoje nieliczne szeregi i okazać tak na zewnątrz niezliczone tłumy, chcące obalenia rządów polskich. Nie damy się w przyszłości podburzać; radzimy prowokatorom, by nas w przyszłości zostawili w spokoju i nie nadużywali naszej cierpliwości. P. Schmeisserowi, prezesowi rady kolejarskiej, radzimy, by się raczej postarał o sprawiedliwość i porządek w konsumie, gdyż jest to piękna sprawa i my nie myślimy dłużej na to patrzeć. Potępiamy jeszcze raz najostrzej warcholstwo renegatów czesko-niemieckich i prosimy ludność polską, by przyjęła do wiadomości, że się nie solidaryzujemy z awanturą, urządzoną dnia 15. b. m. przez bolszewickich prowokatorów, której celem było obalenie rządów Rady Narodowej, gdyż to nie była poważna demonstracja o polepszenie doli kolejarzy. W dodatku zwracamy uwagę bolszewikom czesko-niemieckim, aby się drugą razą nie odważyli coś podobnego aranzować, bo byśmy byli zmuszeni bez pomocy wojska polskiego dać im poczuć naszą polską pięść, żeby im się raz na zawsze odniechciało podobnych wybryków. Kolejarze Polacy.

Z Frysztatu. P. Knopek wstydi się swoje produkta pokazać na światło dzienne. Na wiosnę zeszłego roku otrzymała gmina wałon książkowej kapusty dla swoich mieszkańców. Gospodarz miejski, p. Knopek, kazał złożyć ową kapustę do piwnicy w miejskiej szkole z tą myślą, że się to przyda na gorsze czasy. Myślał sobie, że wojna potrwa jeszcze długo. Tymczasem do beczek nikt nie zajrzał i kapusta zgniła, a było jej aż 14 beczek po 200 kg wartości około 5000 koron. Polacy wzywali p. Knopka, ażeby kazał gnój z beczkami wywieźć ze szkoły, ponieważ w szkole powinno być czysto. P. Knopek odwołuje się, że nie ma ludzi, to znowu nie ma koni i t. d. Wszak dziś jest bezrobotnych dosyć, tylko trzeba być dobrej woli, a da się wszystko zrobić. Również p. Knopek nie chce się przyzwyczaić do ogłaszania także w języku polskim, n. p.: w gminnym sklepie sprzedaje się mąka, tłuszcz, ziemniaki, kawa i t. d. P. Knopek zawsze ogłasza tylko w języku niemieckim, kiedy można towary odebrać. Przecież mu jest dobrze wiadomem, że należymy do państwa polskiego, a nie do Berlina. Przeto wzywamy p. Knopka, ażeby spokojnych obywateli nie drażnił i nie wywoływał wilka z lasu, bo tacek jeszcze jest dosyć. — O b y w a t e l e.

Z Jabłonkowa. (Posiedzenie wydziału gminnego.) W poniedziałek, 13. stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie roszerzonego wydziału gminnego miasta Jabłonkowa, na które się wszyscy nowowybrani członkowie zjawili. Po przemówieniu burmistrza p. Zwillinga, który w krótkich słowach powitał nowych członków, oświadczył p. Kunz imieniem tych, iż w pierwszej linii interesy ludności polskiej zastępować będą, chociaż także dla dobra ogólnego miasta Jabłonkowa pracować chcą, jeżeli tylko u wszystkich członków słuszne wyrozumienie znajdą. Na wniosek nowowybranych członków przyjęto do przełożenia gminnego, jako radnego, p. Mamice, kierownika filii »T. O. i Z.« Następnie przydzielono nowych członków do wszystkich komisji gospodarki gminnej, a mianowicie: do prawnej, gospodarczej, policyjnej i finansowej. Na porządku dziennym posiedzenia było także zadosyćuczynienie



Gospodarze, poślijcie wszystkich z domu do wyborów!



za znieważenie orla polskiego państwowego, umieszczonego na pocztce tutejszej. P. burmistrz referował, iż się w tej sprawie do Rady Narodowej odniósł, która się na następujące oświadczenie wydziału gminnego zgodziła: »Wydział gminny wyraża głębokie ubolewanie i największe oburzenie z powodu znieważenia polskiego orla państwowego na tutejszym budynku pocztowym przez nieznanego sprawcę, zarazem oświadcza, że Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego jako nowy rząd zupełnie uznaje, przepisy i rozporządzenia teje, jak dotychczas, tak i w przyszłości przestrzegać będzie i Radę Narodową we wszystkich przedsięwzięciach według sił popierać chce.« Oświadczenie to przyjęto jednogłośnie. Nadto uchwalono za nieznanym sprawcą poczynić poszukiwania i na wykrycie tegoż wyznaczono nagrodę w wysokości 100 K. Obrady toczyły się przeważnie w języku polskim, gdyż przemawiali nim nawet Niemcy, uchwalono protokoły prowadzić w języku polskim, a w tłumaczeniu także w języku niemieckim.

Z Kisielowa. W niedzielę, dnia 12. stycznia b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego dzwonu stalowego, który kupiła i darowała gminie p. Zuzanna Stwiertniowa, wdowa po byłym długoletnim burmistrzu tutejszym ś. p. Janie Stwiertni. Ludność miejscowa wdzięczną jest zacnej fundatorce za ten dar i na tem miejscu wyraża jej serdeczne podziękowanie.

— Wieczorem tegoż dnia urządziła młodzież tutejsza w gospodzie p. Chruszcza przedstawienie amatorskie. Tak dziewczęta, jak i młodzieńcy odegrali swe role znakomicie. Sala była szczelnie wypełniona obywatelami z Kisielowa, Godziszowa, Ogrodzonej i Łączki. Po przedstawieniu bawiono się wesoło i spokojnie aż do późna w nocy.

Z Górnej Łomnej. W czwartek, 16. b. m., udało się żandarmem przy współudziale tuł. gajowych przyłapać na gorącym uczynku Słowaków, którzy byli zajęci ścinaniem drzewa w tutejszym rewirze leśnym i wywożeniem tegoż do Słowaczyny. Dwóch złodziei z koniem i uprzężą odstawiono do posterunku żandarmem w Dol. Łomnej, a reszta, około 20 ludzi, spłoszona, zdołała umknąć za granicę. Ciekawem przy tej obławie było zachowanie się tuł. gajowego Tomśy, który bez ogródek przed żandarmami oświadczył, że »Teśinsko« na każdy wypadek przypadnie Czechom. Podobno jego szwagier i jeszcze jakiś »dustojnik« tak powieździeli i obiecali mu, że go potem zrobią »lesnim« (leśniczym). Nie dosyć, że włóczą się u nas płatni agitatorzy czescy, bałamucąc nasz lud w różny sposób, to jeszcze personal miejscowy ośmiela się rozszerzać brednie, w które już przecie nikt nie wierzy. Czy długo jeszcze nasza cierpliwość się nie wyczerpie?

Z Niem. Lutyni. Młodzież polskiej szkoły wydziałowej w Niem. Lutyni urządziła »Jasełka« w niedzielę, dnia 2. lutego o godz. 7. w sali p. Lanżera, a dla dzieci szkolnych w piątek, dnia 31. stycznia o godz. 4. po południu. O liczny udział prosi uprzejmie Komitet.

Z Orłowej. W sobotę, dnia 1. lutego 1919 o godz. 8. wieczorem odbędzie się staraniem Towarzystwa Polskiej Bursy w Orłowej w sali gwarectwa w Dąbrowie zebranie towarzyskie, połączone z zabawą, przegradzaną śpiewem, monologami i różnymi niespodziankami z bufetem we własnym zarządzie. Dochód przeznaczają się a cele Bursy Polskiej w Orłowej. Ma on bodaj w części zastąpić dochody, jakie przynosiły tej instytucji doroczne Bale Bursy.

Ze Skoczowa. Dnia 2. lutego b. r. odbędzie się o godzinie 1/2 4. po południu we własnym lokalu walne zgromadzenie Czytelni katolickiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności Czytelni z ostatnich 5 lat. 2. Sprawozdanie skarbnika. 3. Bibliotekarza. 4. Gospodarza. 5. Wybór nowego wydziału. 6. Wnioski i życzenia. O przybycie na to zgromadzenie wszystkich członków prosi Wydział.

Z Średniej Suchej. Polski Komitet obywatelski przeprowadził u nas w dniu 31. grudnia 1918 r. spis ludności. Spis dla Polaków wypadł dobrze. Polaków jest 2610, t. j. 69%, Czechów 1080, t. j. 29%, Niemców 49, t. j. 1%, innych narodowości 28, t. j. 1%


Na Internet im. blog. Melchiora Grodzieckiego złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę p. Dominik Kalliny w Karwinie: p. Kalina Dominik 4 K, p. Kwiczala Marya 4 K, p. Kalina Józef 2 K, p. Kalina Edward 5 K, p. Pieczka Wiktor 2 K, p. Kalina Teofil 4 K, p. Krišten Agnieszka 2 K, p. Nitsch Jadwiga 2 K, p. Kalina

Elżbieta 1 K; na listę p. Ewy Hodury w Cieszynie: p. Duda Teresa 2 K, p. Rozalia Zobagło 2 K, p. Marya Augustyn 1 K, N. N. 1 K, p. Helena Bojda 2 K, p. Emilia Janik 5 K, p. Marya Gabzdyl 5 K, N. N. 2 K; na listę p. Jana Jurczyka w Zabrzeżu: p. Jan Jurczyk 10 K, p. Michał Moll 6 K, p. Michał Wrzoł 3 K, p. Franciszek Wrzoł 6 K, p. Józef Jurczyk 10 K, p. Marya Łaszczokowa 5 K; na listę p. Jana Zawadzkiego w Ropicy: p. Jan Zawadzki 10 K, p. Zawadzki Anna 10 K; na listę p. Roberta Cieśli w Stonawie: p. Wardas 2 K, p. Karol Swaczyna 2 K, p. Jan Janku 2 K, p. Alojzy Stoszek 2 K, p. Edward Cieśla 2 K, p. Karol Cyganek 2 K, p. Piotr Koch 1 K, p. Blacha 1 K, p. Lipka Franciszek 2 K, p. Pastuszek 2 K, p. Sylwester Feber 1 K, p. Karol Brzóska 1 K, p. Franciszek Miksa 1 K, p. Piotr Kazik 1 K, N. N. 1 K, p. Adamik 1 K, p. Robert Cieśla 3 K; na listę p. Stanisława w Nydku: p. Radek Stanisław 2 K, p. Radek podpor. 5 K, p. J. Radek 2 K, p. Radek Karol 1 K, p. Radekówna 2 K, p. Ewa Zona 2 K; na listę p. Franc. Pszczółki w Ropicy: p. Pszczółka Rudolf 2 K, p. Bek Franciszek 1 K, p. Drobisz Antoni 1 K, p. Pszczółka Zuzanna 1 K, p. Pszczółka Franciszek 3 K; na listę p. Jadwigi Golikowej w Koniakowie: p. Golik Ernest 5 K, p. Golik Jadwiga 3 K, p. Golik Józef 1 K, p. Haratyk Paweł 2 K, p. Golik Adolf 1 K, p. Haratyk Paweł 1 K, p. Haratyk Emilia 1 K, p. Kamieńska Marya 2 K, p. Wawrzacz Barbara 1 K, p. Stańko Anna 1 K; na listę p. Józefa Jendrułki w Rudniku: p. Jendrulek Józef 5 K, p. Jendrułkowa Walerya 5 K; na listę p. Antoniego Panka, dyrektora gimn. w Leżajsku: p. Antoni Panek 20 K, p. J. Gröger 8 K, p. E. Niebrój 5 K, ks. Jan Raiser 6 K, p. Stanisław Peszko 10 K, dr. L. Zergteller 6 K, ks. Jan Cypriś 20 K, p. Maślanka Piotr 4 K, uczniowie 41 K; na listę p. Franciszka Wawrzeczki, kierownika szkoły w Bilowicku: p. Wawrzeczko Franciszek 3 K, p. Jaworski Jerzy 2 K, p. Faruga Karol 70 h, p. Malchar Karol 3 K, p. Heczko Józef 4 K; na listę Przew. ks. J. Czapyty, wikarego w Jabłonkowie: dzieci szkolne katol. z Gródka 21 K, dzieci szkolne katol. z Piosku 23 K 88 h, p. Marya Jochymek 16 K, dwoje dzieci 1 K 40 h, dzieci szkolne Bukowca 10 K 80 h, dzieci szkolne z Piosecznej 16 K 10 h, ks. J. Czaputa 10 K; na listę p. Karola Żyły w Frelichowie: p. Kajstura Franciszek 4 K, p. Samek Franc. 3 K, p. Kopel Józef 2 K, p. Czakon Józef 3 K, p. Czakon Joanna 3 K, p. Czakon Marya 2 K, p. Czakon Józef 2 K, p. Żyła Karol 3 K, p. Zofia Żyła 2 K; na listę p. T. Skurzoka w Karwinie: p. Skurzok T. 3 K, p. Skurzok Rudolf 1 K, p. Niemiec Franciszek 1 K, p. Frodl 1 K, p. Gill Franciszek 1 K 20 h, p. Hawranek 1 K, p. Zelek Józef 1 K, p. Floryan Śmieja 1 K, p. Duda Henryk 1 K, p. Szeliga Paweł 1 K, N. N. 1 K, p. Feber 60 h, p. Batoszek 1 K, p. Emil Mucha 1 K, p. Niemiec Jan 1 K.

Rozmaitości.

Ile Ameryka da Polsce żywności? Z amerykańską komisją żywnościową, bawiącą w Warszawie, zawarł rząd polski następującą umowę: Stany Zjednoczone dostarczą Polsce w czterech latach: 20.000 wagonów maki pszennej, 7.000 wagonów grochu, fasoli i ryżu, 5.000 wagonów tłuszczów po cenie bardzo niskiej, 240 wagonów mleka kondensowanego, 200 wagonów łososi w blaszankach, 200 wagonów herbaty, 50 wagonów kakao i czekolady i 50 wagonów pieprzu i salety. Te ostatnie mogą być użyte jednak tylko do fabrykacji konserw. Część przyrzeczonych towarów leży już w portach szwedzkich i norweskich. Wobec tego pierwsza rata może już z końcem stycznia być w Polsce. Do końca stycznia ma być dostarczonych: 5.400 wagonów maki, 1.350 wagonów strączkowin i ryżu, 1.300 wagonów tłuszczów. Oprócz tego ma Lwów otrzymać natychmiast mleko kondensowane ze Szwajcarii. Warszawskie ministerstwo kolei rozporządza dostateczną ilością lokomotyw i wagonów do natychmiastowego przewiezienia towarów na miejsce przeznaczenia. Ostatnia rata ma być w Gdańsku z końcem czerwca. Towary podzielono dla celów rozdziału na trzy grupy; do pierwszej należą środki żywności, niezbędne dla ogółu, do drugiej miasta, ludność robotnicza wielkiego przemysłu, do trzeciej towary ogólnego zapotrzebowania, jak: herbata, kakao, łososie. Towary, podlegające systemowi kartkowemu, w dzielnicach, gdzie dotychczas istniał, t. j. w Wielkopolsce, na Śląsku i Galicji, będą mu nadal podlegały. Sprawa odzieży nie jest tak nagłą, jak sprawa żywności. Ameryka jednak robi wszystko, aby móżd dostarczyć wkrótce ubrania. Dla sfinansowania wszystkich importów stworzył rząd »państwową spółkę zakupu« z kapitałem 20 milionów marek. Przeważną część kaptuła zakładowego daje Poznańskie. W razie potrzeby zostanie kapitał podniesiony. Prawdopodobnie będzie to wkrótce koniecznym, gdyż łączna cena wszystkich towarów, potrzebnych i przyrzeczonych Polsce, wynosi około 2 miliardy marek.

Zdolnych czeladników

jakoteż  UCZNI  z uczciwej rodziny przyjmie zaraz FRANC. GOLESZNY, szewc w Karwinie.

SAME RESZTKI!

Na podszewki (sypy), rusz, gradel, kretony, barchenty, bawełniaki, materya damska 150 cm. szeroka po 70 K m.; aksamit na ubranie, pończochy i inne resztki. — Proszę się w niedzielę lub poniedziałki zgłosić, bo wtenczas większy wybór. — Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szersznika 9.

Pszczółki

roje, matki, miód i t. d. przy wczesnem zamówieniu, o ile zapas starczy, sprzedaje J. W. Chmelař, Chroustov, poczta Bohdalan, Morawa.

Dr. Klara Sprecher

ordynuje w dni powszednie od 2. do 4. po poł.
w chorobach wewnętrznych
i dziecięcych

Cieszyn, ul. Różana (Rosengasse) I. 1., II. piętro.
Telefon nr. 237/VI.

Dobrze rentująca się

gospoda

wraz ze sklepem towarów mięsnych,

składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, murowanych zabudowań gospodarskich (stodoła, stajnie, chlewki, szopy) i ogrodu, jest z powodu starości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna I. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, różne sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragaże żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwusobowe, brony, wałki Zeheymayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlące, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; nasiona: buraki eckendorfskie, rzepa czerwona mamutka, marchew i kwaki. Dostarcza wagonowo: sól potasowa, kainit i wapno na wozowe

 Drzewka owocowe już nadeszły. 

Bank Cieszyński kredytowy


W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4,
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

⊗ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ⊗
i płaci od nich

 4% 

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEE

= W CIESZYŃNIE =



stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej,
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

 4% 

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbniki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 28. stycznia 1919.

Nr. 8.

Ważne wypadki.

Ugoda w imię zgody braterskiej.

Kiedy się Austria rozpadła, wtedy wszyscy byli zdania, że przedewszystkiem dwa państwa, powstałe na jej gruzach, będą żyły w niezamąconej zgodzie, bo oprócz tego, że są państwami słowiańskimi — są na pomoc wzajemną skazane. Państwami temi były: republiki polska i czeska. Jedyną kością niezgody w wzajemnych stosunkach między temi państwami mogła być sprawa Śląska Cieszyńskiego. To też dołożono wszelkich starań, aby tę sprawę ugodowo załatwić. Doszła też do skutku ugoda czesko-polska, podpisana dnia 5. listopada 1918 przez przedstawicieli Rady Narodowej w Cieszynie i Narodnego Wyboru w Ostrawie, w której pociągnięto tymczasową granicę między Polską a Czechami na Śląsku, aby uniknąć niepotrzebnych a szkodliwych nieporozumień między bratanymi narodami. Umowa ta, zatwierdzona przez rządy warszawski i praski, była przestrzegana przez obie strony i przyczyniła się wiele do tego, że na Śląsku dotychczas panował spokój, nie było rozruchów na tle narodowościowym, ani żadnych innych.

Aresztowania.

To też zdziwienie wywołała wiadomość, że nad ranem (około 6.) dnia 23. b. m. aresztowały władze czeskie w Orłowej członków Rady Narodowej ks. prof. Brzuskę i preza Wydziału wykonawczego dyrektora gimn. Piątkowskiego, oraz innych obywateli polskich: kierownika szybu w Łazach Sykałę wraz z żoną, naucz. Siwego w Orłowej i p. Lisa w Łazach. Orłowa i Łazy leżały wprawdzie w obrębie zakresu władz czeskich, ale w umowie listopadowej wyraźnie była zastrzeżona wolność obywatelska.

Oficerowie koalicji w Cieszynie.

W tym samym dniu o godz. 10½ przed południem zjawiła się w Radzie Narodowej w Cieszynie delegacja z czterech oficerów w mundurach państw koalicji. Przyjechali samochodami z Mor. Ostrawy. Zażądali widzenia się z komendantem Ziemi Cieszyńskiej, brygadierem Litnikiem. Wobec niego oświadczyli, że przybyli jako komisya wojskowa rządu koalicyjnego i żądają ustąpienia wojska polskiego poza Białkę. Na to oświadczył brygadier Litnik, że ma rozkaz bronić Śląska do ostatniej kropli krwi i nie może zastosować się do ich żądania. Odniesie się do Warszawy z zapytaniem o dalsze rozkazy.

Ultimatum dwugodzinne.

Na to odpowiedzieli oficerowie komisji, że będą czekali na odpowiedź do godz. 1. po południu. Należy ją przesłać do pułkownika Gillaina w Mor. Ostrawie. Jeżeli do tej pory nie nadejdzie, rozpoczną kroki nieprzyjacielskie na całej linii. Upewniali przy tem, że choć wojska koalicyi obsadzą Śląsk, to z tego nie wynika, że Śląsk będzie należał do Czech, bo tę sprawę rozstrzygnie konferencya pokojowa. Gdy brygadier zapytał, czy będą to wojska francuskie, czy angielskie, a nie czeskie, zapewniono go, że są to wojska czysto koalicyjne.

Próba przywrócenia pokoju.

W międzyczasie nadeszły od rządu w Warszawie i komendy krakowskiej rozkazy: bronić

się do ostateczności. Około godziny czwartej nadeszła z Krakowa od tamtejszej misji francusko-brytyjskiej do Rady Narodowej angielska depesza następującej treści (jest to odbitka telegramu do pułk. Gillaina w Mor. Ostrawie, wysłana do Rady Narodowej dla informacji):

Pułk. Gillain, inspekcja wojskowa, Mor. Ostrawa. Polskie władze wojskowe informują generała Barthelemyego, że WPan wysłał ultimatum do wojsk polskich w Cieszynie, nakazując im natychmiastowe opuszczenie Śląska. Jeżeli to nie nastąpi, zostaną one wyrzucone przez wojska czeskie za pańskim rozkazem. Proszę nie podejmować takich kroków, nie wszedłszy wprzód w porozumienie z franko-brytyjską misją pod komendą gen. Barthelemyego, w której ja jestem najstarszym rangą członkiem. Proszę również poinformować ową misję, która będzie dziś wieczór we Lwowie, co do przedmiotu i upoważnienia pańskiej misji. Pułkownik Smyth.

Parlamentaryusz.

Po nadejściu depeszy wyjechał rotmistrz Czaczka jako parlamentaryusz do Mor. Ostrawy do pułkownika Gillaina. Ten oświadczył, że nie uznaje zarządzeń gen. Barthelemyego. Na to otrzymał odpowiedź, że skoro pułkownik nie uznaje generała francuskiego, nie może się przeciw spodziewać, aby brygadier polski uznawał rozkazy pułkownika.

Początek walk polsko-czeskich.

Parlamentaryusz jechał już przez pola walk. Zaczęły się one już 23. b. m. jeszcze przed 1. godziną, do której miała nadejść odpowiedź bryg. Litnika. Wojsko czeskie zajęło Wierzbicę i zaatakowało Bogumin. Załogę czeską w Boguminie rozbrojono. Potem nastąpił chwiloowy rozejm. Około godz. 3. nadjechali Czesi trzema pociągami na t. zw. Vorbahnhof i walki rozpoczęły się na nowo. Czeskie wojsko zdołało otoczyć małą, bo 2 kompanie liczącą załogę polską w Boguminie. Mimo dzielnej obrony było rzeczą widoczną, że wojsko polskie obronić Bogumina na zdoła. Ponieważ Czesi zapowiedzieli, że Bogumin zbombardują, postanowili Polacy opuścić swe stanowiska. Czesi zgodzili się, aby się Polacy cofnęli z bronią w rękę.

Rozbrojenie wojsk polskich.

Tymczasem wojsko czeskie z Orłowej przeszło przez Lutynię i Dzieńmorowice aż do toru kolei północnej, zatrzymało odjeżdżające wojsko polskie i rozbroiło je.

Zajęcie Dąbrowy, Karwiny i Frysztatu. Walki w Karwinie.

Inna część tego oddziału czeskiego pojechała z Piotrowic kolejka do Frysztatu, obsadziło to miasto nad ranem 24. b. m. Wojsko polskie wycofało się na czas poprzedniej nocy. Z Frysztatu udała się część wojska czeskiego do Karwiny, gdzie się rozgrywała zacięta walka. Czesi z Orłowej bowiem jeszcze dnia 23. b. m. zajęli Dąbrowę, gdzie napotkali na opór nielicznej garstki polskiego wojska. Stamtąd podążyli do Karwiny. Nieliczna załoga broniła się, musiała się jednak cofać przed przeważającymi siłami czeskiemi. Do zaciętej walki przyszło na dworcu kolei koszycko-bogumińskiej, podczas której czeskie karabiny maszynowe a polskie granaty ręczne znacznie uszkodziły budynek dworcowy.

Ofenzywa od południa.

Równocześnie z marszem wojsk czeskich z północy rozpoczął się 23. b. m. pochód Czechów ze Słowaczyny na Śląsk. W ciągu dnia 24. b. m. zajęli oni, wkroczywszy przez przełęcz Jabłonkowską, południową część Śląska aż do Bystrzycy. Wieczorem tego dnia nadjechały posiłki polskie i zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się. Wojska czeskie cofnęły się na południu aż za Czaczę. Taksamo ofenzywa od północy ustała chwilowo.

W sobotę i w niedzielę dnia 25. i 26. b. m. rozpoczęła się nowa walka. Wytworzyły się fronty w Kaczycach—Pogwizdowie, Pruchnej—Zebrzydowicach, Olbrachcicach.

Komisya koalicyi w Cieszynie.

Zdawało się, że wkrótce ustanie ten przelew krwi, bo już w piątek, dnia 23. przyjechała do Cieszyna z ramienia pułkownika Wade, który towarzyszył Paderewskiemu w drodze do Polski, a dziś znajduje się w Warszawie — i gen. Barthelemyego, komisya, złożona z majora angielskiego Rawlinga, kap. Forstera, p. Ciechanowskiego, urzędnika polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jadącego na legitymację angielską, p. Maciulowskiego z P. K. L. w Krakowie i Mr. Pictona. Członkowie zasięgli u prezydenta Rady Narodowej dra Michejdy i brygadiera Litnika bardzo szczegółowych informacji co do wstępnych kroków i przebiegu dotychczasowych walk. Kierownik komisji zawiadomił osobiście telefonem pułk. Gillaina, że nazajutrz przyjdzie komisya do Mor. Ostrawy. Nazajutrz komisya wyjechała do Mor. Ostrawy, ale zastawić potoka przelanej krwi nie zdołała.

Ze względu na to, jako też na bliski front z północy wyjechała w dniu 24. stycznia wieczorem Rada Narodowa do Bielska. Pozostał tylko prezydent dr. Michejda.

Czesi przed Cieszynem.

Rano w poniedziałek w mieście spokojnie; mówiono, że walka toczy się już w Mistrzowicach i Kocobędzu. O g. 12. w poł. przyjechał przez miasto na rynek samochód z oficerami czeskiemi. Stanął przed odwachem policyi i wymierzył karabin maszynowy w stronę rynku.

Zajęcie Cieszyna.

Wojsko wkroczyło do miasta z czeskim śpiewem na ustach. Są także jednostki, mówiące po francusku. Zaraz po wmaszerowaniu do miasta wywieszono chorągiew czeską na ratuszu i zaczęto zrywać orły polskie z urzędów.

Przedstawiliśmy krótko ważne zdarzenia, jakie zaszły na naszym Śląsku w ciągu ostatnich dni.

Przegląd polityczny.

Z konferencji pokojowej.

Na jednym z ostatnich posiedzeń konferencji pokojowej w Paryżu omawiano sprawę odszkodowań wojennych. Wilson oświadczył się zasadniczo za placeniem odszkodowania. Dalej poruszyli angielscy deputowani zniesienie ogólnej obowiązkowej służby wojskowej i sprawę zdemobilizowania; uchwalono, że z demobilizowaniem armii musi precedować przedewszystkiem rozpoczęcie nieprzyjacieli. Głównym punktem obrad

było ustalenie tekstu umowy pokojowej, która ma być przedłożona Niemcom.

Przeciw samowolnym zmianom terytoryalnym. »Morgenzeitung« przynosi następujący telegram z Wiednia: Gazeta »Telegraf« donosi z Berna Szwajc.: Konferencja koalicyjna postanowiła unieważnić wszystkie gwałtowne zmiany terytoryalne, o ile wychodzą one poza zakres warunków rozejmowych. Alianci stoją na stanowisku, że o przynależności spornych obszarów śmie rozstrzygać jedynie tylko konferencja w Paryżu, a nie poszczególne państwa narodowe. Postanowienie to koalicyja przeciwko wszelkiemu gwałtownemu przywłaszczaniu sobie obszarów zostało, jak donosi »Temps«, urzędową drogą doręczone poszczególnym państwom narodowym.

Powstanie monarchistów w Portugalii. W Portugalii wybuchło powstanie monarchistów, t. j. zwolenników króla Manuela, przeciw rządowi republikańskiemu. Wojska rządowe zostały na razie pobite. Port Lizboński zajęły wojska monarchistów. O Lizbonę toczy się od czwartku gwałtowna walka. Rząd przeniósł się do miasta Fongo.

Z Cieszyna i okolicy.

Ludność polską prosimy, by wszędzie zachowywała zupełny spokój, nie wierzyła różnym plotkom i nieprawdziwym wieściom, jakie obecnie rozszerzają celem wywołania zamętu różne jednostki.

Przybycie Czechów do Cieszyna. Dnia 27. stycznia 1919 około godz. 1/41. w południe zjawił się na rynku cieszyńskim automobil z oficerem, dwoma cywilnymi mężczyznami i z żołnierzami z karabinem maszynowym. Karabin maszynowy ustawiono obok odwachu policyjnego. Oficer udał się najpierw do magistratu, następnie z obydwojoma mężczyznami cywilnymi — przedstawicielami »Narodního Vychodu« z Ostrawy — na pocztę celem jej objęcia w zarząd. Około godz. 1. nadszedł pierwszy oddział wojska, który ustawił się na rynku obok czyszczarni. Na balkonie hotelu »Pod Jeleniem« pojawili się jacyś panowie i panie. Na balkonie umieszczono również karabin maszynowy. Tymczasem żołnierze wywiesili na wieży ratuszowej czerwono-białą chorągiew; na białej części chorągwi był czerwony kielich, widocznie godło husytyzmu; na chorągwi był napis: »Na zdar!« W chwili wywieszenia chorągwi odezwał się z balkonu hotelowego okrzyk: »Na zdar«. Następnie zaczął oddział żołnierzy na rynku śpiewać »Kde domov muj«. W ciągu popołudnia przechodziły przez miasto dalsze oddziały wojska, niektóre w stalowych hełmach na głowie. Zabrano się natychmiast do usuwania polskich orłów z gmachów rządowych; na gmachu starostwa usunięto także starą tablicę z napisem towarzystwa weteranów; zostawiono tylko napis »Bezirkshauptmannschaft«. — Naoczny świadek.

Położenie w Cieszynie w ostatnich dniach. Noc z niedzieli na poniedziałek (26. na 27. stycznia) była w Cieszynie i okolicy bardzo niespokojna. Słychać było strzelanie z karabinów a od czasu do czasu wystrzał armatni. W koszarach, wypładowano doszczętnie wszystkie magazyny. Całe tłumy plądrujących wynosiły w nocy i rano dnia 27. b. m. wielkie ilości ubrań, artykułów spożywczych, obuwia, nawet wewnętrzne urządzenie. Także na peryferii miasta wyrabowano niektóre sklepy. Wielu rabujących przyaresztowała policja miejska i straż obywatelska. Ruch na kolejach był w niedzielę i poniedziałek zupełnie wstrzymany. W szkołach nie było nauki. Na ulicach wielkie rzesze ludzi, które żywo omawiały wypadki ostatniej chwili.

Kolej koszycko-bogumińska. Generalny dyrektor kolei koszycko-bogumińskiej Pulszky udał się z kilku referentami z Budapesztu do Pragi, gdzie mają się odbyć konferencje co do kolei koszycko-bogumińskiej.

Charakterystyczna odezwa. Niemiecki »Volksrat« w Cieszynie wydał w poniedziałek wieczorem następującą odezwę: »Deutsche Mitbürger! Unsere Haltung ist streng neutral. Hütet euch vor allen Kundgebungen und unbedachten Aeusserungen! Deutscher Volksrat.« — W tłumaczeniu znaczy to: »Niemieccy współobywatele! Nasze zachowanie się jest ściśle neutralne. Strzeżcie się przed wszelkimi manife-

stacjami i nierozważnymi wynurzeniami! Niemiecka Rada Ludowa.«

Ruch kolejowy na przestrzeni Cieszyn—Bogumina został znów przywrócony a na przestrzeni Cieszyn—Jabłonków prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie podjęty.

Miejskie sprawy aprowizacyjne. Strony, należące do grupy podatkowej A, otrzymają po 3 kg. maki na osobę za okazaniem osobnego poświadczenia, po które należy zgłosić się w miejskim urzędzie gospodarczym w ratuszu. 1 kg. kosztuje 2 K. — W miejskich sklepach aprowizacyjnych można otrzymać 5 dkg. sera na osobę a marmeladę pomidorową w nieograniczonej ilości po 10 K. za 1 kg. Mięso końskie jest do nabycia po cenie 8 K. za 1 kg.

Jak wychowuje niemieckie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, świadczy o tem fakt następujący: Wychowanek wymienionego zakładu, niejaki Dudek z kursu II., często przybywa do Toszonowic Górnych, grając ze swoją kapelą przy zwykłych placówkach do białego rana, zarabiając 60—70 K. każdorazowo. Ostatnim razem, t. j. w niedzielę, dnia 17. b. m., wracał z kermasowej muzyki u Zamarskiego nr. 50, obłożony 80 K. do swego rodzinnego gniazda w Cieszynie. Jak wygląda taki kandydat nazajutrz przy nauce, zrozumiemy. A świetna dyrekcyja na to milczy. Po owocach poznać drzewo! — Poleninianin.

Sprostowanie. W »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 21. stycznia 1919. r. znajduje się artykuł z Mazańcowic, podpisany przez Wydział katolickiej młodzieży, który nie zgadza się z prawdą, co niżej podpisani sprostować musimy. Zasiłgą jest tylko ks. proboszcza Stanisława Nowaka, żeśmy przybyli do Mazańcowic, aby odegrać »Jasełka«, zasiłgą jest ks. proboszcza, że wiele dzieci i starszych przybyło na przedstawienie, bo ks. proboszcz zachęcił w kościele dzieci i starszych, aby wzięli udział w przedstawieniu, zasiłgą też jest ks. proboszcza, który przybył na przedstawienie, a po przedstawieniu zebrał 34 K. na wdowy i sieroty. Dziwno nam jest, że Wydział katolickiej młodzieży nie wie o tem, a my sobie to zapamiętamy na przyszłość, bo widzimy, czem pachnie ta niby »katolicka« młodzież w Mazańcowicach. — Wydział kat. młodzieży w Komorowicach.

Inwalidów Ziemi Cieszyńskiej się zawiadamia, że z dniem 21. stycznia 1919. r. została otworzona kancelarya Rady inwalidów Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie przy ulicy Strażackiej l. 7, I. piętro, wchód na prawo, drzwi l. 11. Godziny urzędowe z wyjątkiem niedzieli i świąt są następujące: od godz. 9. do 12. w południe i od godz. 2. do 6. po południu; strony przyjmują się od 10. do 12. i od 2. do 4. po południu. Wszyscy inwalidzi z Cieszyna i okolicy mają się z dokumentami superrewizyjnymi osobiście w kancelaryi tej zgłaszać: od litery A—D w poniedziałek, E—I we wtorek, K—N w środę, O do R we czwartek, S—U w piątek, V—Z w sobotę. Rada inwalidów.

Z Bobrku. (»Gwiazdka« w szkole ćwiczeń.) W niedzielę, dnia 19. b. m. odbyła się u nas »Gwiazdka« dla uczniów szkoły ćwiczeń. Przebieg uroczystości był bardzo podniosły. Wyprzedziło ją nabożeństwo szkolne w auli zakładowej, podczas którego młodzież odśpiewała piękne koledy z towarzyszeniem skrzypiec i organu. Potem nastąpiło przemówienie, deklamacye i śpiewy. Pod koniec obdarowano 79 dzieci ubraniami lub materyałami na nie. — Wszystkie zaś dzieci otrzymały struclki. Wartość rozdanych podarków wynosi 5.000 K. Liczne zgromadzenia rodzice odnieśli jak najlepsze wrażenie z tak hojnej, dawno niewidzianej »Gwiazdki«.

Rozmaiłości.

Olbrzymie drzewa. Czasopismo »Holzmarkt« podaje w swym roczniku z roku bieżącego bardzo ciekawe wiadomości o olbrzymich drzewach, rosnących w Niemczech. I tak podobno zakupił jeden tartak z lasów Kriebstein w Saksonii świerk, długości 40 metrów, grubości 85 cm., masy 22,7 m³, wagi około 400 centnarów. Długość gładkiej strzały wynosiła 25 metrów. Jeszcze ciekawiej przedstawia się druga notatka o wiązcie szypułkowym, który podobno rośnie we wsi Schimsheim w Hesji, a który przy wysokości 30 metrów, ma posiadać obwód przeszło 20 metrów. Wiek jego obliczają na 900 do 1000 lat. We wypalonym wnętrzu pomieścić się może cała kapela, zaś pod ulistnioną koroną około 600 osób. Do wypełnienia pustego miejsca zużyto 30 metrów sześciennych piasku.

Wiejski raj socjalistyczny w Rosji. W Myrówce, w powiecie kijowskim, panują takie stosunki: »Doszło u nas do tego, że już nie sposób żyć. Władzy nie ma prawie żadnej. Władza komitetów nie uczyniła nic jest zdolna, prócz tego autorytet ich nie budzi zaufania, gdyż komitety zmieniają się niemal co tydzień. Lud ogarnęła zupełna niewiara, nawet w stosunku do bardzo uczciwych ludzi. Majątek folwarczny na jednej stronie wsi rozbrany został na grosze, na drugiej bez pieniędzy, ponieważ komitet nie mógł dać sobie rady z ludem. — Wszystko doszczętnie rozgrabiono, silniejsi i bogatsi zagarnęli ile chcieli hołocie prawie nic nie zostało, wskutek czego jedni na drugich szukają pomsty. Często na wsi strzelają — nie wiadomo kto i po co? Zdarzają się objawy nożownictwa, szerzy się pijaństwo.« Istny czerwony raj na ziemi!

Jak długo żyją konie? Plinius i Ateneus zapewniają, że widzieli konie, mające 60, a nawet 80 lat; jeden z historyków zapewnia, że ulubiony koń Ferdynanda I. dożył również poważnego wieku, 70 lat. W miejscowości Tavasteus w Finlandyi zastrzelono w roku 1778 konia wojkowego, liczącego 38 lat życia. W stajniach Ludwika XV. znajdował się koń 36-tni, rasy meklemberskiej, który doskonale się poruszał i pełnił lżejszą służbę bez zarzutu. Koń wierzchowy Fryderyka Wielkiego »Conde« dożył 34 lat. W dzisiejszych czasach koń, liczący 12 do 15 lat, uważany bywa za starego, a na ogół nie wiele koni obecnie żyje dłużej.

Ilu przodków ma człowiek? Sprawę tę badano i obliczano już niejednokrotnie i każdy przychodzi do innego wyniku. Jeżeli za punkt wyjścia obliczeń weźmie się ilość pokoleń, to szereg tych pokoleń staje się nieskończenie długi. Każdy człowiek ma: dwoje rodziców, dwie babki, dwóch dziadków, cztery prababki, czterech pradziadków i t. d. w nieskończoność. W dziesiątym pokoleniu wstecz ma już każdy człowiek 1000 przodków, w 16. pokoleniu już 65.000, a w dwudziestym ilość przodków dochodzi do miliarda. Przodkowie obecnie żyjących ludzi przedstawiali około roku 800 — armię 8-milionową. Obliczenie to naturalnie teoretyczne. Praktycznie biorąc, wielka ilość przodków odpada przez pokrewieństwo i tak n. p. rodzeństwo ma tych samych rodziców; ciocię i stryjeczne rodzeństwo tych samych dziadków i t. d. Przez każde, nawet najdalsze pokrewieństwo wypada pewna część z górnych szeregów przodków i miliardy teoretycznie obliczone znacznie tonieją.

Zapasy węgla na kuli ziemskiej. O ile dotąd znane są pokłady węgla kamiennego i brunatnego na kuli ziemskiej, największe ich zapasy posiadają Niemcy. Gdyby produkcja pozostała taka, jak obecnie, starczyłoby w Niemczech węgla na co najmniej 1.500 lat, przyczem oblicza się ilość węgla, stwierdzoną w obwodach westfalskim i górnośląskim do 1.500 m głębokości. Profesor Frech, zmarły niedawno nauczyciel geologii na uniwersytecie wrocławskim, obliczył ilość węgla w Niemczech, dodaje, że obliczenia, przeprowadzone na tych samych zasadach, odnośnie do innych krajów i państw pouczają, że Anglia ma węgla na najwyżej 300 lat, Belgia na 400, Stany Zjednoczone na 150, była Austria na kilkanaście.

Adwokat Dr. A. Verständig

otworzył kancelaryę adwokacką w Jabłonkowie obok ratusza.

Zdolnych czeladników

jakoteż UCZNI z uczciwej rodziny przyjmie zaraz FRANC. GOLESZNY, szewc w Karwinie.



Dobrze rentująca się

gospoda

wraz ze sklepem towarów mieszanych,

składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, murowanych zabudowań gospodarskich (stodoła, stajnie, chlewki, szopy) i ogrodu, jest z powodu starości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli Administracyja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.



Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerzego współczucia, złożone nam z powodu bolesnej straty drogiego syna, brata,

ś. p. Pawła Staszka

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« W szczególności dziękujemy Przew. ks. Wilczkowi za tak piękne słowa pociechy nad grobem, drużkom, kolegom i krewnym z blizka i z daleka, którzy się tak licznie zjawili, by zmarłemu oddać ostatnią przysługę.

TRZYNIEC, w styczniu 1919.

Zasmucona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy 20 hal.
Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kepa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Rązowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 7. lutego 1919.

Nr. 9.

Od redakcyi.

Pismo nasze zostało z rozkazu komendy brygady wojsk czesko-słowackich w Cieszynie dnia 29. stycznia b. r. na czas nieograniczony bez podania powodów zawieszona. Wskutek zawieszenia naszej gazety pozbawione były tysiące polskich odbiorców i czytelników naszej polskiej ziemi cieszyńskiej wszelkich pewnych i autentycznych wiadomości o wypadkach bieżących i obecnej sytuacji. Wskutek pisemnej i ustnej interwencji ze strony Komitetu polskiego u miarodajnych czynników zostało wyjątkowe zarządzenie zawieszenia prasy polskiej na Śląsku wogóle, a naszego pisma w szczególności zniesione. Donosząc o tem naszym Szanownym Odbiorcom i Czytelnikom, upraszamy wszystkich o popieranie usiłowań redakcyi, by mogła w tych wyjątkowych ciężkich czasach i nadal krzepić polskiego ducha narodowego i pogłębiać uświadamienie narodów w jak najszerszych sferach.

Pod okupacją czeską.

Nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na nasz polski kraj okupacja czeska. Koncentrycznym atakiem ze wszystkich prawie stron uderzono na Śląsk Cieszyński, który nie spodziewał się zbrojnego najścia. Wprawdzie wyrażano się od dłuższego czasu w prasie i ustnie, że po okupacji niemieckich części Czech i kraju sudeckiego przyjdzie kolej na polski Śląsk, ale ufny w słowiańską solidarność i w program Wilsona, mianowicie punkt 13., nie przypuszczał Śląsk, że go zaleje potop.

Po fatalnej gospodarce austriackiej, która protegując centrale i paskarstwo, spowodowała w aprowizacyi niezadowolenie wśród szerokich warstw ludności, rządy polskie w krótkim stosunkowo czasie przywróciły równowagę w aprowizacyi, swą sprężystością i ogłębnością zapatrywały wszystkich obywateli w artykuły żywności i codziennej potrzeby i zdołały mimo fermentu, jaki wносиły żywioły, wracające wskutek zdeorganizowanej demobilizacyi masami z frontu włoskiego, utrzymać wzorowy ład i porządek.

Nie był to naturalnie raj, ani przedwojenne stosunki, kiedy to za 4 halerze można było otrzymać rogalik lub za 10 halerzy parę kielbasek, ale były znośne warunki bytu, które się z tygodnia na tydzień polepszały w miarę dowozu artykułów spożywczych z Królestwa, z Galicji, z krajów koalicji, lub sąsiednich nowo powstałych republik. Wrzekomo, aby przywrócić normalne stosunki i spokój, wkroczyły we czwartek, 23. ub. m. wojska czeskie na Śląsk, zajęły cały rewir węglowy, obsadziły 27. b. m. Cieszyn i zachodnią część kraju polskiego.

Nie tracić ducha! Otuchy! Wszak ostatnie słowo w uregulowaniu granic etnograficznych na Śląsku będzie miała konferencja pokojowa w Paryżu. Obecnie jesteśmy pod okupacją, lecz to jeszcze nie przesądza ostatecznego załatwienia sprawy; wszak istnieje jeszcze sprawiedliwość i Wilson, który jasno i dobitnie sformułował zasady, według których ma być wyznaczona mapa Europy, będzie zapewne całą wielką wagą swego osobistego wpływu i wpływu Stanów Zjednoczonych dążył do tego, by swój program urzeczywistnić także na Śląsku. Wszak na poprzednim (27. stycznia) posiedzeniu konferencji został przyjęty wniosek Wilsona, że ob-

szaryy obcojęzyczne, obsadzone gwałtem przez małe państwa, muszą być natychmiast opróżnione, a utrzymywanie porządku mają objąć neutralne i nieinteresowane wojska amerykańskie. Prasa angielska otwarcie stanęła po stronie Wilsona, zaznaczając, że dążenia i pretensje przemocą i gwałtem osiągnięte, nie mogą być absolutnie na konferencji pokojowej uwzględnione. Ufajmy, że i my po krótkiej okupacyi złączymy się z naszą bracią i matką. Nie zakosztowaliśmy przez cały przeciąg mordczej wojny wszechświatowej bezpośrednio grozy walk, nie grzmiały przez ten czas w bezpośrednim sąsiedztwie armaty, ani nie rzechały karabiny maszynowe; teraz dopiero, po zakończeniu zawieruchy wojennej, przyszła i na nas plaga straszna — wojna w własnym kraju.

W obecnych warunkach, kiedy cała Polska — ba cały świat cywilizowany — zaczął się żywiej interesować naszym polskim Śląskiem, wołamy: Zachować równowagę ducha i zimną krew. Belgia przez cztery lata z górą była pod tyrańską okupacją niemiecką, Królestwo polskie przez 3 lata jęczało pod rządami militarystów państw okupacyjnych, a wbrew oczekiwaniom i wszelkim obrachunkom ludzkim, oba te kraje dożyły jutrzeńki wolności i sprawiedliwości.

Wzywamy ludność polską, by zachowała godność i spokój, by nie dopuszczała się nierozważnych kroków, lecz by z drugiej strony nie pozwałała na jakiegokolwiek nadużycia, lecz o każdym natychmiast doniosła do Komitetu polskiego w Cieszynie. W górę serca!

Przegląd ostatnich wypadków.

Jak donieśliśmy w ostatnim numerze z dnia 28. stycznia b. r., (którego część skonfiskowała patrol czesko-słowacka w drukarni), zajęły wojska czesko-słowackie znaczną część polskiego Śląska. Wkraczając w granice Księstwa Cieszyńskiego, wydali Czesi do ludności polskiej odezwę, podpisaną przez oficerów koalicji. — Tekst tej odezwy, którą podajemy dosłownie wraz z błędami językowymi, brzmi jak następuje:

»Niepewne stosunki bezpieczeństwa i grożący nieład gospodarczy na Śląsku skłoniły rząd Rzeczypospolitej do tego, ażeby odesłać (?) do was część wojska ententy, które przyszło z Francji, celem utrzymania porządku w ziemi śląskiej.

Mieszkaństwo (!) może być zupełnie spokojne. Będąc Francuzami, Anglikami, Włochami i Amerykaninami postępujemy wobec obywateli dwóch narodów, które tworzą majority (!) mieszkankstwa (!) z gorącą sympatją. Będąc żołnierzami, wypełniamy obowiązki, nie mieszając się do kwestyi politycznych. Żądamy, aby wszystkie dzielnice mieszkankstwa (!) nam spomogły (!) do utwierdzenia porządku administracyjnego. Rzeczpospolita jest państwem porządku.

Gillain, podpułkownik armii francuskiej, Grossfield, major armii angielskiej, Rozeda, major armii włoskiej, Voska, porucznik armii amerykańskiej.

Druga część odezwy zawiera następujący dodatek:

U wszystkich komend garnizenowych urządzonych są komisje zastępujące mieszkankstwo (!)

które mają skargi i życzenia jego przedstawić komendantowi wojskowemu. Jeżeliby komendant ten nie mógł wam dogodzić, to oddajcie (!) się do podpisanego.

Lieutenant Colonel, Józef Sneider, podpułkownik, inspektor wojskowy dla północnej Morawy i Śląska w Morawskiej Ostrawie.

Nota protestująca Paderewskiego.

Było rzeczą z góry do przewidzenia, że rząd polski nie długo zwlekać będzie z dyplomatyczną akcją wobec obsadzenia Księstwa Cieszyńskiego. Prezydent ministrów Paderewski wystosował telegraficznie do rządu republiki czesko-słowackiej obszerną notę, protestującą przeciw ruchom wojsk czesko-słowackich, zamierzającym do owdzielenia polską część Śląska i żądającą szczegółowego wyjaśnienia powodów napadu, który jest pogwałceniem prawa międzynarodowego, oraz układów, zawartych między Radą Narodową Śląska, uznaną przez rząd polski za jego organ zastępczy, a »Narodnim Wyborem« w Ostrawie w d. 5. listopada 1918. Depesza stwierdza dalej:

Protestuję równocześnie przeciw akcyi panów oficerów, należących do zbrojnej siły koalicyi, którzy zamiast się zwrócić wprost do rządu polskiego, uważają się za upoważnionych do wydawania bezpośrednich rozkazów władzom miejscowym, przez co przyczyniają się do wywołania nieprzyjaźni między dwoma krajami, które mają wszelkie przyczyny i interesy pozostać przyjaciółmi. Rząd polski, jakoteż cały polski naród trzymają się bezwzględnie 14 punktów Wilsona, ufając, że konferencja pokojowa dojdzie do sprawiedliwego rezultatu. Rząd polski nie wierzy, że delegaci mocarstw koalicyi dadzą się zaskoczyć przez fakt dokonany. Rząd polski jest zdania, że posuwanie się wojsk czesko-słowackich, zezwolone przez oficerów mocarstw koalicyi, już dlatego jest niesprawiedliwe, ponieważ ludność Księstwa Cieszyńskiego kilkakrotnie zmanifestowała swą silną wolę pozostania w związku z Polakami. Zachowuje się ona całkiem spokojnie i cicho także w obszarze górniczym i wykonuje swą pracę ku zadowoleniu, wskutek czego produkcja węgla także wzrasta. Rząd polski życzyłby sobie dokładnego przedstawienia przyczyn nienawiści wojsk czesko-słowackich i czuje się on zarazem zobowiązanym oświadczyć, że żołnierze polscy, którzy bronią swego kraju, gotowi są odeprzeć wszelki atak w tem przekonaniu, że nie nadszedł ze strony generalissimusa wojsk koalicyi formalny rozkaz opróżnienia Śląska, który jest w całości polskim. Musi się więc rząd czesko-słowacki uczynić odpowiedzialnym za przelew krwi, który w ten sposób mógłby nastąpić.

Paderewski do polskiego ludu na Śląsku.

Po pierwszych walkach, jakie wojska polskie stoczyły z najezdcą, wystosował polski prezydent ministrów Paderewski pod datą 26-go stycznia b. r. następujący telegram do ludu polskiego na Śląsku:

Za powagę i godność, za odwagę i siłę w wykazanych chwilach niebezpieczeństwa przesyłam Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wyrazy najgorętszego uznania, bohaterskiej garstce wojska narodowego, ludowi śląskiemu, naszym kochanym górnikom i robotnikom za waleczną obronę odwiecznej ziemi polskiej słowa najwyższej

wdzięczności. Polała się obficie krew obrońców Ojczyzny, niechże ona okupi zjednoczenie i wolność całego narodu, niechże się upomni o sprawiedliwość u Boga i ludzi; bo jako z głębi prastarych kopalń naszych powstają dzisiaj polska waleczność i niezrównane męstwo, tak też z głębi zbiorowej duszy narodu wydobywa się okrzyk podziwu dla swoich, oburzenia przeciw napastnikom. Cześć i chwała poległym! Niech żyją walczący! Niech żyje Polska i Śląsk nasz ukochany! — I. P a d e r e w s k i.

Kto wydał rozkaz obsadzenia Księstwa Cieszyńskiego?

Z razu rozsiewano wieści, że koalicja wydała rozkaz obsadzenia polskiego Śląska przez wojska czeskie. Urzędowy komunikat czeskiego biura prasowego z d. 27. stycznia donosi, iż odnośny rozkaz wydany został przez czeskiego ministra obrony krajowej K l o f a c z a.

Pułkownik W a d e, naczelnik misji angielskiej w Warszawie, ogłosił komunikat z wyniku podróży przedstawiciela misji ang. kapitana Rawlingsa i por. Forstera, przedstawiciela misji amerykańskiej do Mor. Ostrawy i Pragi, którzy zaraz z wybuchem zbrojnego sporu czesko-polskiego tam się udali celem pokojowego załatwienia sprawy. Jako wynik podróży został ustalony niezbity fakt, że koalicja nie upoważniła wojsk czeskich do akcji, podjętej na Śląsku cieszyńskim; dalej, że żaden z oficerów koalicji, służących w armii czeskiej, nie otrzymał od swego rządu pozwolenia na mianowanie siebie członkiem komisji międzykoalicyjnej lub do zabierania głosu w imieniu koalicji.

Również w prasie czeskiej pojawiły się urzędowe zaprzeczenia pogłoskom, jakoby z rozkazu koalicji wojska czesko-słowackie wkroczyły na Śląsk Cieszyński. Tymczasem do dzisiejszego dnia widnieją rozlepione po Śląsku następujące odezwę czeskie, które podajemy w polskim tłumaczeniu:

»Ślązacy! Obywatele i obywatelki!

Koalicyjne wojska, wiedzione chęcią zaprowadzenia w kraju porządku i umożliwienia lepszego zaprowiantowania obywatelstwa, obsadzą Śląsk Cieszyński i t. d.

Krajowy Wydział Narodowy dla Śląska.

Któż tedy mówi prawdę?

Walki na Śląsku.

Po zajęciu Cieszyna przez wojska czesko-słowackie, które nastąpiło w poniedziałek, dnia 27. stycznia, przesunął się front wojenny na wschód od miasta. Przez wtorek, środę i czwartek ubiegłego tygodnia słychać było głośnie echo ciężkich strzałów armatnich i łoskot karabinów maszynowych.

Tymczasowe zawieszenie broni.

Na rozkaz czeskiego ministra wojny K l o f a c z a zatrzymał komendant czesko-słowackich wojsk Snejdarek d. 30. stycznia operacje wojenne; rozpoczęto z komendantem polskim pułkownikiem-brygadą Latinikiem pertraktacje o tymczasowe zawieszenie broni, które miało trwać aż do rozstrzygnięcia przez ententę, która wysłała międzynarodową komisję do uregulowania stosunków w Księstwie Cieszyńskim.

Warunki zawieszenia broni.

Kapitan Pekarek, w imieniu dowódcy armii Snejdarka ze strony czeskiej, i rotmistrz Ruciński-Czaczką imieniem brygadiera Latinika z polskiej strony zawarli dalsze zawieszenie broni, którego warunki brzmią następująco:

1. Zawieszenie broni zawiera się na przeciąg 7 dni, poczynając od dnia 4. lutego, godzina 12. w nocy, do dnia 11. lutego, godzina 12. w nocy. W razie, gdyby układ nie został na 48 godzin przed upływem zawieszenia broni wypowiedziany, przedłuża się automatycznie na dalszych 7 dni.

2. Wojska obu stron pozostają na tych pozycjach, które zajęły w dniu 30. stycznia b. r.

3. Dyplomatycznym przedstawicielom obu narodów zezwala się na podróże koleją przez obszar Śląska, obsadzony przez oddziały wojskowe. Wszyscy polscy dyplomaci, którzy chcą przejechać przez obszar obsadzony przez pułkownika Snejdarka, muszą jechać przez Mor. Ostrawę, wszyscy czesko-słowaccy dyplomaci przez Trzebinę i tam się legitymować.

4. Jeńcy wojenni i internowani cywile mają być humanitarnie traktowani i odpowiednio odżywiani.

5. Ruch kolejowy na linii Bogumin-Dziedzice zostanie znowu podjęty z przerwą w Pruchnej, w celu przeprowadzenia czeskiej i polskiej kontroli. Użycie drogi Cieszyn-Skoczów i Istebna-Jabłonków dozwolone jest tylko za okazaniem legitymacji, wystawionej przez komendanta wojskowego w Cieszynie lub Skoczowie, lub też jego adjutanta i zaopatrzonej pieczęcią urzędową.

Cieszyn-Skoczów, 3. lutego 1919.

Latinik, pułkownik-brygadier.

Snejdarek, pułkownik.

Konferencja pokojowa a Śląsk Cieszyński.

We środę, d. 29. stycznia b. r. dał delegat polski p. Dmowski ogólny pogląd na położenie Polski wogóle a Śląska Cieszyńskiego w szczególności. P. Dmowski referował:

5-go listopada 1918 doszło między Polakami a Czecho-Słowakami do umowy w sprawie prowizorycznego określenia granic, ale 23. stycznia obsadzili Czecho-Słowacy okręg cieszyński i przepędzili oddziały polskie.

Komisja dała do zrozumienia, że ważnem jest, by położono koniec temu stanowi rzeczy i proponowała

obsadzenie tego pasu wojskiem koalicji.

Interesowane delegacje zgodziły się na ten projekt, lecz kwestya ostateczna obsadzenia okręgu przemysłowego śląskiego

nie została rozstrzygnięta.

Polacy są zdania, że

etnograficznie ziemia cieszyńska musi im być przyznana,

ponieważ Polacy stanowią 50 proc. ludności tamtejszej. Czecho-Słowacy odpowiedzieli, że nie mogą zrezygnować z tego okręgu, dostarczającego węgla, ze względu na swój przemysł. Konferencja pokojowa rozstrzygnie pomiędzy obiema stronami, które przepełnione są równą chęcią pojednania, i które oświadczyły, że bez apelu poddadzą się jej orzeczeniu. Chwilowo usunięte są zajścia pomiędzy Polakami i Czechami, a to jest najważniejsze. We czwartek, d. 30. stycznia zostali wysłuchani delegaci obu krajów przez komisję śledczą międzykoalicyjną przeznaczoną do Polski. Komisja ta składa się z następujących członków: Noulens i generał Miche w imieniu Francji, Howart Esme i generał Bota w imieniu Anglii, generał Remei w imieniu Włoch, a w imieniu Stanów Zjednoczonych lord generał Kermax. Komisja otrzymała instrukcje, które określają jej zakres działalności pod względem politycznym, wojskowym i finansowym.

Komisja uda się z Paryża przez Wiedeń do Warszawy. Podróż będzie trwała 4 do 5 dni. Delegaci liczą na to, że wrócą po trzech tygodniach.

Oświadczenie koalicji w sprawie Księstwa Cieszyńskiego.

Reprezentanci wielkich mocarstw w Paryżu przyjęli do wiadomości sprawę konfliktu między Czechami a Polakami, wywołanego tem, że Czesi obsadzili rewir węglowy i linię kolejową Bogumin-Cieszyn-Jabłonków. Reprezentanci koalicji złożyli oświadczenie, które brzmi następująco:

»Przedstawiciele wielkich mocarstw sądzą, iż byłoby rzeczą konieczną, aby narodowości, które swoje aspiracje terytoryalne przedkładają do rozstrzygnięcia konferencji pokojowej, pamiętały o tem, że jak długo nie zapadła decyzja, kto ma prawo do tych obszarów, tychże obsadzać nie wolno.«

Następnie postanowiono, że administracja lokalna ma być utrzymana. Prawa mniejszości mają być ściśle przestrzegane. Nie wolno również wprowadzać zarządzeń, zamierzających do aneksji całego lub też pewnej części spornego obszaru. Delegaci czesko-słowackiego państwa zobowiązali się uwolnić natychmiast wszystkich jeńców politycznych, którzy wzięci zostali w czasie ostatnich wydarzeń.

Warunki te podpisali: Wilson, Lloyd George, Salandra, Clemenceau, Dmowski i Benesz.

Stanowisko Komitetu Narodowego w Paryżu wobec sprawy śląskiej.

Według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, Polski Komitet Narodowy w Paryżu zajął wobec sporu czesko-polskiego stanowisko, że ewentualny rozejm może nastąpić tylko pod warunkiem cofnięcia się wojsk czesko-słowackich na linię pierwotną, określoną umową między Radą Narodową a »Narodnim Wyborem« z d. 5. listopada 1918.

Tymczasowe zneutralizowanie?

Według informacji francuskiego dziennika »Temps« ustalono co do Śląska, do którego roszczą sobie pretensje Polacy i Czecho-Słowacy normę, że oddziały wojskowe, zarówno polskie, jak i czesko-słowackie cofną się z obu stron Cieszyna w ten sposób, żeby zapewnić neutralność okręgu przemysłowego aż do uregulowania kwestyi obszarów na konferencji pokojowej.

Masaryk o wydarzeniach w Cieszyńskim.

Masaryk oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem odnośnie do wypadków w Księstwie Cieszyńskim, że zostały one spowodowane przez Polaków. Ponieważ jednakże uczyniono wszystko, aby obustronne stosunki uregulować w sposób przyjazny, będzie ten spór w kilku dniach załatwiony.

Amerykańsko-angielska komisja z Warszawy w drodze do Bogumina.

»Berliner Börsenkourier« przynosi z Warszawy następującą wiadomość, powtórzoną również przez pisma czeskie: Francuski generał Bartholemy, bawiący obecnie w Warszawie, zaprotestował u pułkownika Gillaina, przebywającego u wojsk czesko-słowackich przeciw wpadowi czesko-słowackiego wojska do śląskiego rewiru węglowego i równocześnie zwrócił się do marszałka Focha z prośbą o interwencję.

Z Warszawy wyjechała do Bogumina amerykańsko-angielska komisja w celu zbadania sytuacji.

Okupacja Ziemi Cieszyńskiej.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Krakowie.

Jak donosi »Kresowy Kurjer Polski« urządza obecnie Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która wyjechała z Cieszyna na specjalne zlecenie rządu warszawskiego, w Krakowie. Czyni usilne i energiczne starania o zabezpieczenie przyszłości polskiego Śląska i wynagrodzenie szkód, poniesionych przez ludność.

Ślubowanie urzędów w Cieszynie.

W Cieszynie złożyli d. 6. b. m. przyrzeczenie na wierność państwu czesko-słowackiemu prawie wszyscy naczelnicy urzędów Niemcy i Czesi, z wyjątkiem starosty p. Żurawskiego i podległego mu personatu. P. Żurawski oświadczył, że — o ile opinia polska zgodzi się — będzie prowizorycznie spełniał obowiązki starosty, ale ślubowania absolutnie złożyć nie może, ponieważ złożył je już Radzie Narodowej. Władze czesko-słowackie stanowisko starosty uznają. P. Żurawski pełni zatem dalej swoje obowiązki. Podobne stanowisko zajął cały personat urzędniczy starostwa cieszyńskiego, uważając, że dopóki konferencja pokojowa nie rozstrzygnie kwestyi przynależności Śląska, dopóty stan obecny uważać musi za tymczasowy.

Utworzenie Komitetu Polskiego w Cieszynie.

Z powodu licznych internowań, jakoteż zawieszenia niemal wszystkich pism polskich, utworzył się w Cieszynie »Komitet Polski«, który objął opiekę nad ludnością polską w sposób jawny i legalny. Komitet powstał w ten sposób, że wszystkie 4 stronnictwa polskie delegowały do niego swoich zastępców. Jest on zatem jedyną reprezentacją polską, która ma upoważnienie do interwencji u władz czesko-słowackich we wszelkich sprawach, dotyczących ludności polską pod czesko-słowacką okupacją. O zawiązaniu się »Komitetu Polskiego« zostało zawiadomione starostwo w Cieszynie, rząd krajowy czesko-słowacki w Opawie i Narodni Wybor dla Śląska. Do »Komitetu Polskiego« w Cieszynie należą za stronnictwo »Związku śląskich

katolików: Ks. R. Tomanek i dyr. banku p. Wiktor Stanek; za partję socjalistyczną pp.: Józef Machej i Kubowicz; za społeczno-narodowych p. Jeziorski; za stronnictwo ludowe dyr. Tow. zaliczk. p. Ignacy Domagalski i redaktor p. Władysław Zabawski. Prezesem obrano p. Domagalskiego, zastępcą p. Macheja, sekretarzem p. Wiktora Stanka, jego zastępcą p. Stan. Jeziorskiego. Wszystkie prośby i zażalenia należy wnosić na ręce p. Domagalskiego w Cieszynie, Dom Narodowy.

O wnoszenie zażaleń.

Ponieważ »Narodni Vybor pro Slezsko« ogłasza w pismach czeskich, by ludność czeska podawała mu do wiadomości spis krzywd, jakie spotkały ludność czeską od Polaków, przeto proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że ludność polska powinna wszystkie rzeczywiste krzywdy i nadużycia, jakie spotkały ją ze strony władz czesko-słowackich tak cywilnych jak wojskowych zgłaszać pisemnie lub ustnie pod adresem: Komitet Polski w Cieszynie, Dom Narodowy. Najlepiej spisać fakta, podać świadków i przesłać nie przez pocztę, lecz za czymś pośrednictwem do prezesa komitetu p. Domagalskiego, dyrektora Tow. zaliczkowego (Dom Narodowy), I. piętro.

O dary dla jeńców.

Dary w naturze dla wziętych do niewoli polskich żołnierzy, którzy przebywają w Lipniku na Morawach lub w Józefowie w Czechach, przyjmuje Komitet polski w Cieszynie (Dom Narodowy).

Przed uwolnieniem więzionych Polaków.

Dnia 4. b. m. w nocy odstawili władze czesko-słowackie grupę uwięzionych obywateli polskich do Mor. Ostrawy w zamiarze natychmiastowego uwolnienia ich w myśl podpisanej deklaracji w Paryżu.

Tu jednak »muszą« być załatwione różne formalności i dlatego uwolnienie znękanych osób przewleka się z wielką szkodą dla ich zdrowia. Wśród przybyłych do Mor. Ostrawy znajdują się najwybitniejsi kierownicy ruchu narodowego na Śląsku, ale nie wszyscy, niektórzy bowiem pozostali w szpitalach.

Przypomnienie.

Ażeby uniknąć rozsiewania pogłosek, a dociec prawdy w interesie ludności, przypominamy, że wszelkie zażalenia i dokładny spis krzywd należy natychmiast przedłożyć na piśmie z podaniem świadków i zgłosić osobiście do Komitetu polskiego w Cieszynie, Dom Narodowy.

Aresztowanie członka Komitetu polskiego w Cieszynie.

W dzień zawarcia dalszego rozejmu i rozstrzygnięcia koalicji o pokojowym załatwieniu sporu o Śląsk, t. j. dnia 1. lutego został aresztowany w Cieszynie i wywieziony na Morawy redaktor »Dziennika Cieszyńskiego« i członek Komitetu polskiego p. Wład. Zabawski. Interwencja w sprawie uwolnienia nie odniosła skutku.

Dr. Jan Michejda uwolniony.

Prezydent polskiego rządu krajowego i Rady Narodowej, dr. Jan Michejda, internowany od dnia 27. stycznia w Ołomuńcu, został dnia 4. lutego na telegraficzny rozkaz prezydenta Masaryka uwolniony i przybył już do Cieszyna.

Pogrzeb polskiego oficera.

W zaciętych walkach pod Goleszowem padł podpor. wojsk polskich Ferd. Kotas. Pogrzeb młodego bohatera odbył się w ubiegły piątek (d. 31. stycznia b. r.) w Skoczowie. W pogrzebie wzięły udział oprócz wojska także tłumy ludności polskiej, oddając hołd obrońcy ziemi rodzinnej.

Pogrzeb bohaterskich obrońców.

W środę, dnia 29. stycznia odbył się w Stonawie pogrzeb 20 żołnierzy polskich, którzy zostali zranieni lub wzięci do niewoli w bitwie z żołnierzami czesko-słowackimi z 21. pułku dnia 26. stycznia. Tożsamości osób stwierdzić nie było można, ponieważ przy nich nie znaleziono nietylko żadnych legitymacji, ale nawet części

obuwia i ubrań. — Dla stwierdzenia tożsamości zniekształcone zwłoki odfotografowano.

W środę, dnia 5. b. m. odbył się w Orłowej przy olbrzymim udziale publiczności pogrzeb żołnierza polskiego ś. p. Mieczysława Bekera, zmarłego w szpitalu w Orłowej wskutek ran.

Aresztowanie i internowanie Polaków przez władze czeskie na Śląsku Cieszyńskim.

Jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych, t. j. we czwartek, dnia 23. stycznia rano (walka wybuchła dopiero w południe) zamknęły i wywiozły władze czesko-słowackie cały szereg osób, mieszkających w Orłowej i Łazach, t. j. na terytorium, przyznane prowizorycznie Czechom na mocy umowy z d. 5. listopada 1918. W miarę posuwania się wojsk czesko-słowackich w głąb kraju, aresztowania odbywały się wprost masowo, tak, że liczba wywiezionych przenosi 1000 osób. Samych górników z zagłębia karwińskiego wywieziono około 1000. Część aresztowanych i internowanych znajduje się w barakach w Lipniku na Morawach (koło Przerowa), część w Ołomuńcu, legioniści polscy zostali z Lipnika odwiezieni do twierdzy Józefowa (Josefstadt) za Pragę. Dotychczas zostali uwolnieni: Dr. Jan Michejda w Cieszynie, pastor Karol Michejda w Bystrzycy, Józef Górniak, fabrykant w Sibicy, Dr. T. Michejda, lekarz w Górnej Suchej, pastor Karol Kulisz w Ligotce Kameralnej, Józef Hussarek w Karwinie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Dnia 26. stycznia b. r. odbyły się w całej Polsce wybory do konstytuancy warszawskiej. Ponieważ jesteśmy od 10 dni zupełnie odcięci od Polski i nie otrzymujemy stamtąd żadnych gazet, ani listów, ani telegramów, nie możemy w obecnej chwili podać dokładnych wyników wyborczych. Doniesienia gazet niemieckich są nieścisłe i niedokładne i po części bałamutne.

Rokowania o zawieszenie broni z Ukraińcami.

Angielska misja przybyła do ukraińskiej kwatery głównej na froncie wschodnim celem rokowania o zawieszenie broni. Podczas gdy Ukraińcy żądają Sanu, jako linii demarkacyjnej, Polacy obstają przy linii Bugu. Angielska misja proponuje 25 kilometrową neutralną strefę.

Reprezentanci Śląska polskiego w sejmie warszawskim.

Wskutek nagłej i zupełnie nieprzewidzianej okupacji czekiej nie mogły się na Śląsku Cieszyńskim odbyć wybory do warszawskiej konstytuancy; lecz Śląsk polski nie będzie pozbawiony przedstawicielstwa polskiego w sejmie. Jak donoszą pisma polskie, udała się w tej sprawie do Warszawy deputacja Rady Narodowej, w skład której weszli: Ks. J. Londzin, dr. R. Kunicki, J. Kantor i pastor K. Michejda z Krakowa. Minister spraw wewnętrznych dał deputacji zapewnienie, że proponowani wskutek kompromisu wyborczego kandydaci na posłów będą mogli spełniać obowiązki poselskie z przyzwoleniem sejmiku.

NIEMCY.

W mieście portowym Bremie przyszło do ciężkich walk między niezawisłymi socjalistami i t. zw. grupą Spartakusa z jednej, a socjalistami rządowymi (grupa Scheidemanna) z drugiej strony. W walkach wzięła udział także artyleria; po obu stronach było mnóstwo zabitych i rannych. — Również w Hamburgu przyszło do krwawych starć.

Niemieckie zgromadzenie narodowe.

Nowo wybrani posłowie do niemieckiego zgromadzenia narodowego zebraли się w czwartek, d. 6. b. m. na posiedzenie w mieście Weimarze, które jednakże obsadziły wojska grupy Spartakusa. Obrady zażali prezydent republiki Ebert.

CZECHO-SLOWAKIA.

Uroczystości, które miały się odbyć dnia 4. b. m. z okazji instalacji rządu czesko-słowackiego w Preszburgu, zostały odwołane. Miano podobno wykryć tajny spisek Węgrów i Niemców przeciw nowemu rządowi. Włoski kome-

dant miasta Preszburga Beretta obwieścił ludności plakatami, że noszenie kokard węgierskich jest niedozwolone. Zebrania są zakazane, a wykroczenia przeciw czesko-słowackiemu państwu będą karane na podstawie wojskowego kodeksu. Czesi nałożyli na miasto kontrybucję w kwocie 1 miliona koron. Często zdarza się, że nieznani sprawcy zrywają w nocy czeskie chorągwie. Łuk tryumfalny, przygotowany na tryumfalny wjazd czesko-słowackiego rządu, został dwukrotnie podpalony. Sprawców aresztowano. W Preszburgu rozpoczął się strejk.

Choroby republiki.

Czeski minister skarbu dr. Raszin wygłosił — jak donoszą czeskie pisma — na zjeździe czeskich urzędników w Pradze dnia 19. stycznia b. r. mowę, w której zaznaczył, że republika czesko-słowacka cierpi na trzy ciężkie choroby, które trzeba szybko leczyć. Pierwszą chorobą jest niechęć do pracy, druga jest, że wszyscy wierzą w wszechmoc państwa; ludzie myślą, że państwo może wszystko uczynić, że może dać tanią mąkę, tanie obuwie, tanie ubrania, że może podwyższyć pensje i płace i w jednej chwili zażegnać nędzę życiową. A trzecią chorobą najbardziej niebezpieczną jest to, że w czesko-słowackiej republice nikt nie chce słuchać, a co gorsza, nikt nie chce wydawać rozkazów, gdyż cała działalność publiczna odbywa się pod terorem i strachem, że kapitan boi się chodzić w uniformie, starosta się obawia wydać jakieś zarządzenie, a wszyscy czynią to dlatego, że każdej chwili zjawiają się ludzie, którzy są zdania, że mają prawo rozkazywania, ponieważ należą do pewnych politycznych stronnictw; a przecie w demokracji trzeba respektować prawo, jeżeli się nie ma dojść do anarchii. Na te 3 choroby cierpimy i z nich się musimy wydostać, jeżeli chcemy republikę utrzymać.

Żądania Czechów na konferencji pokojowej.

Delegaci czesko-słowackiej republiki dr. Kramarz i dr. Benesz zjawili się w środę, dnia 5. b. m. przed komisją konferencji pokojowej i przedstawili swoje żądania. Dr. Benesz określił po krótko historię Czecho-Słowaczyny i postawił wreszcie następujące żądania: Do republiki mają należeć Czechy, Morawa i Śląsk, następnie Słowaczyna, zamieszkała przez Czechów obszary Węgier, okolica hrabstwa Kladsko, tudzież wszystkie inne obszary, zamieszkałe przez Czecho-Słowaków.

2. Granica Czecho-Słowaczyny ma przylegać do granicy państwa południowo-słowiańskiego.

3. Wielkie rzeki, jak Łaba, Dunaj i Wisła, tudzież linie kolejowe Praga—Norymberga—Strassburg i Preszburg—Tryest—Rjeka mają być umiędzynarodowione.

4. Kwestya czecho-słowackiej ludności w byłej stolicy Austro-Węgier, stanowiącej przeszło ¼ tamtejszej ludności powinna być w ten sposób uregulowana, by nie była zagrożona przez Niemców.

Komitet konferencji pokojowej wysłuchał sprawozdania Benesza i Kramarza, którzy przedstawili żądania Czecho-Słowaków. Celem technicznego zbadania tej sprawy zamianowana zostanie komisja złożona z 8 członków, wydelegowanych przez Stany Zjednoczone, Anglię, Francję i Włochy.

Państwa centralne muszą zapłacić 6.500 milionów funtów szterlingów odszkodowania.

Z obrad konferencji pokojowej dochodzi wieść, że przyszedł do skutku w sprawie ligi narodów kompromis w tym kierunku, iż żadne państwo nie uzyska uprzywilejowanego stanowiska. Związek ludów otrzyma też pewną egzekutywę dla przeprowadzenia swoich uchwał.

Londyńska Izba handlowa przedłożyła konferencji wniosek, aby ustalono wysokość odszkodowania na 6.500 funtów szterlingów (156 miliardów koron według kursu przedwojennego). Oznaczenie formy odszkodowania ma się pozostawić koalicji. Z tego odciągnie się wartość kolonii niemieckich, wartość niemieckich pożyczek zagranicą, oszacowaną na 1250 mil. funtów, wreszcie wartość posiadłości Turcji w Azji, oraz koszt utrzymania jeńców wojennych w Niemczech. Dla amortyzacji resztującej kwoty ma się rozpiąć międzynarodową pożyczkę, umarzną w 40 latach.

Z Cieszyna i okolicy.

Zawieszenie pism polskich na Śląsku i Morawach. Czesko-słowackie władze okupacyjne zawiesiły dnia 29. stycznia b. r. wszystkie pisma polskie, mianowicie: »Gwiazdkę Cieszyńską«, »Dziennik Cieszyński«, »Robotnik śląski« i wychodzący w Mor. Ostrawie: »Kresowy Kurier Polski«. W ostatniej chwili, t. j. d. 6. b. m. zostały te wyjątkowe i niebywałe zarządzenia pod pewnymi zastrzeżeniami cofnięte. — Ostatni numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« (nr. 8.) wyszedł we wtorek, dnia 28. stycznia. Numer ten jednakże nie dostał się do rąk naszych odbiorców, bo już po wydrukowaniu całego nakładu okupacyjne władze wojskowe zawiesiły nasze pismo i cały nakład nr. 8. skonfiskowały. Kilkadziesiąt tylko egzemplarzy tego numeru sprzedano w mieście jeszcze przed zarządzeniem konfiskaty. — »Głos Ludu Śląskiego« wyszedł w przeszłym tygodniu z licznymi plamami białymi, jak za dobrych czasów smutnej pamięci cenzury austriackiej.

Wezwanie do powrotu. Wszystkich tych, którzy przed inwazją czesko-słowacką opuścili Śląsk, wzywa się niniejszem, by, o ile nie dopuścili się jakiegos karygodnego czynu, za który musieliby odpowiadać przed sądem, bezwzględnie wracali na Śląsk.

Śmierć dziennikarza. W Krakowie zmarł dnia 2. b. m. były redaktor »Głosu Ludu Śląskiego« ś. p. Alojzy Nardelli wskutek hiszpanki, połączonej z silnym zapaleniem płuc. Szkoda młodego, niezmordowanego pracownika koło sprawy polskiej na Śląsku. Rodzinie przesyłamy wyrazy szczerzego współczucia.

Korespondencya do jęńców wojennych do Włoch (listy lub kartki koresp.) umożliwioną została za pośrednictwem 6. dywizji ufficio di affari civili w Innsbruku »Hotel Europe«, lecz tylko pod pewnymi warunkami. Odnośnych objaśnień udziela miejsce wywiadowcze »Czerwonego Krzyża« w Cieszynie, ul. Strażacka nr. 7.

Stosunki aprowizacyjne w mieście naszym w ostatnich dwóch tygodniach znacznie się pogorszyły. Brak znaczny mięsa i wędlin, jak również i mleka. Na ten tydzień otrzyma każda osoba w mieście po 7 kg mięsa śląskiego; cena za 1 kg 9 K 50 h. Mąki do gotowania na ten tydzień dotychczas nie wyznaczono. W przeszłym tygodniu otrzymał każdy konsument w mieście po 3 kg mąki chlebowej, pochodzącej jeszcze z dawniejszych zapasów. »Ślązak« w nr. 5. z dnia 1. b. m. bredził coś, że jakiś »Czeski Wybor« zarządził jednorazową zwwyżkę 3 kg mąki chlebowej. Rozdział tej mąki zarządził miejski urząd gospodarczy. — Nafty za styczeń dotychczas nie otrzymaliśmy, bo ostatni transport nafty galicyjskiej do Cieszyna już nie nadszedł wskutek wypadków wojennych. — W miejskim urzędzie gospodarczym można zamawiać skórę na buciki w dowolnej ilości.

Polska szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej. Przy polskiej szkole gospodarstwa domowego w Orłowej (za kościołem ewang.) rozpocznie się od 15. lutego b. r. trzymiesięczny kurs gotowania i nauk gospodarskich dla córek polskich obywateli i górników z okolicy Orłowej. Kurs obejmuje naukę gotowania potraw, najważniejsze wiadomości z gospodarstwa domowego, z higieny czyli nauki o zdrowiu, towaroznawstwa i buchalterii. Opłaty wynoszą: wpisowe 10 K — miesięczna opłata za naukę 5 K. Prócz tego uczennice płacą miesięcznie 45 K na zakupno wiktuałów. Potrawy te gotują uczennice same pod kierownictwem nauczycielki, później spożywają same. Równocześnie istnieje przy szkole gosp. dom. kurs szycia i krawieczyny. Opłata wynosi od osoby 10 K miesięcznie. Zgłoszenia na kurs gotowania i szycia przyjmuje dyrekcyja od 1. lutego codziennie w szkole gosp. dom. do 15. lutego. Obywatele! Chodzi o wyszkolenie waszych córek w gospodarstwie domowym; korzystajcie ze sposobności! Dyrekcyja polskiej szkoły gosp. dom. w Orłowej.

Środki zaradcze przeciw bolszewizmowi. Prawdziwego bolszewizmu na polskim Śląsku Cieszyńskim nie było; co o wrzekomym bolszewizmie pisano, były to tylko plotki i potwarze. Ponieważ jednak fala bolszewizmu, idąca z Rosyi, zagraża całej Europie, trzeba koniecznie urządzić środki obronne przeciw tej strasznej, niszczącej zarazie. W tym celu odbędą się z ramienia starostwa cieszyńskiego zgromadzenia, w sobotę, dnia 8. b. m. o godz. 10. przed południem w budynku starej szkoły realnej (ul. An-

drzeja Hofera) w Cieszynie, a w poniedziałek, d. 10. b. m. o godz. 3. po poł. w sali gminnej w Jabłonkowie, na które się przełożonych i zastępców gmin, nauczycieli, reprezentantów stronnictw politycznych na Śląsku uprzejmie zaprasza.

Wypadki śmierci. We środę, dnia 5. b. m. zmarł Maurycy Fasal, właściciel fabryki wody sodowej i likierów w Cieszynie w 79. roku życia. — Na tym samym dniu zmarł w śl. szpitalu krajowym Zygmunt Stuks, księgarz w Cieszynie, liczący 57 lat.

Z Niem. Lutyni. (»Jasełka«.) W niedzielę, dnia 9. lutego 1919 r. urzęda młodzież tułejkiej szkoły wydziałowej w sali p. Lancera »Jasełka«. Początek o godzinie 7. wieczorem. Te same »Jasełka« odegrane zostaną w sobotę, 8. lutego dla dzieci szkolnych o godz. 4. po poł. Wstęp dla dzieci 50 h. O liczny udział uprasza Komitet.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: na dar św. Jadwigi składki kościelne: w Ligocie (przy Bielsku) 120 K, w Bronowie 170 K 48 h, w Jaworzu 47 K 88 h, w Dąbrowie 64 K, we Fryszacie 302 K 36 h, w Niem. Lutyni 400 K, w Brennej 50 K, w Zarzeczcu 204 K 14 h, w Gór. Łomnej 36 K 40 h, w Ogródzkiej 75 K, w Zabrzegu 129 K, przy procesy na Gołysz 124 K — razem 253 K; w Trzyńcu 152 K 22 h, w Górnej Suchej 109 K 55 h, w Średniej Suchej 25 K, w Pierscu 36 K 21 h, w Rychwałdzie 42 K, w Lebrzydowicach 287 K, w Międzyrzeczu 188 K, w Dzieńmorowicach 47 K, w Boguminie Dworcu 108 K, w Błędowicach 44 K, w Mazańcowicach 70 K, w Końskiej 147 K 60 h, w Próchniej 51 K, w Boguminie dworcu 50 K, w Czechowicach 570 K, u OO. Jezuitów w Czechowicach 77 K, w Strumieniu 1022 K, w Małych Kończycach 430 K, w Rudzicy 140 K, w Lipowcu 148 K 20 h, w Ropicy 100 K, w Jasienicy 30 K, w Karwinie 200 K, w Orłowej 120 K, w Dębowcu 120 K, zebrane przez przełożonego gminy p. Franka 288 K — razem 408 K, Jabłonkowie 127 K 11 h, w Michałkowicach 12 K, w Stonawie 50 K, w Grojcu 153 K, w Skoczowie 160 K, w Golezowie 55 K, w Cieszynie (kościół parafialny) 156 K 60 h; u Braci Miłosierdzia 14 K 10 h; u OO. Jezuitów 164 K, w Puńcowie 40 K, w Pogwizdowie 40 K, w Wielkich Kończycach 303 K, w Hażlachu 231 K 22 h; N. N. 465 K 78 h — razem 1000 K, w Ustroniu 143 K, ks. Józef Kupka, proboszcz w Ustroniu 50 K, w Wielkich Górkach 30 K 25 h, ks. Ludwik Janik, prob. w Końskiej 20 K, ks. Faustyn Hermann, wikary w Dzieńkowicach 20 K, p. Karol Szotkowski, em. kier. szkoły w Mnisztwie (na listę) 7 K, ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach 20 K, p. Andrzej Kuczek, kier. szkoły w Markłowicach (na listę) 10 K, p. Franc. Kisiał, Grodziec (na listę) 10 K, ks. Augustyn Machalica, wikary w Niem. Lutyni 5 K, p. Franciszek Kałuża, kier. szkoły w Piotrowicach 7 K, ks. Ludwik Knyp, proboszcz we Fryszacie 50 K, ks. Henryk Olszak, wikary we Fryszacie (na listę) 50 K, ks. Jerzy Buzek, prof. i wikary w Cieszynie 20 K, p. Wojciech Kopel w Chybiu 20 K.

Rozmaitości.

Rozruchy głodowe w Lincu. We wtorek, dnia 4. b. m. wybuchły w Lincu w Górnej Austrii wielkie rozruchy na tle głodowym. Hotel »Arcyksiążę Karol« został doszczętnie zrabowany. Zrabowano również towary z wielkich magazynów żywnościowych, obrabowano wielką liczbę sklepów, restauracji i kawiarni. Straż ludowa przyłączyła się do demonstrantów i walczyła przeciw żandarmom.

Nawóz jest złotem!

Tęgi, tłusty nawóz można za darmo otrzymać za całkowite wypróżnienie dołu kloaczego u Edw. Feitzingera w Cieszynie, Wyższa Brama 10/I. — Tamże można tanio nabyć nieużywaną jeszcze wielką, silną, dachówką krytą bndę dla psa, stojący na słupie, gustownie pomalowany gołębnik, prawdziwą ozdobę podwórza lub ogrodu.

SAME RESZTKI

Na podezewki (sypy), rusz, gradel, kretony, barchenty, bawełniaki, materya damska 150 cm. szeroka po 70 K m.; aksamiit na ubranie, pończochy i inne resztki. — Proszę się w niedzielę lub poniedziałki zgłosić, bo wtenczas większy wybór. — Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szersznika 9.

Zdolnych czeladników

jako też U CZNI z uczciwej rodziny przyjmie zaraz FRANC. GOLESZNY, szewc w Karwinie.

Dobrze rentująca się

gospoda

wraz ze sklepem towarów mieszanych,

składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, murowanych zabudowań gospodarskich (stodoła, stajnie, chlewki, szopy) i ogrodu, jest z powodu starości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracyja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Adwokat Dr. A. Verständig

otworzył kancelaryę adwokacką w Jabłonkowie obok ratusza.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, różne sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, brony, walki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety, węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; nasiona: buraki eckendorfskie, rzepa czerwona mamutka, marchew i kwaki. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe

Drzewka owocowe już nadeszły.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZE

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbenki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzynieć w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domański.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerzego współczucia, złożone nam z powodu bolesnej straty drogiego syna, brata,

ś. p. Pawła Staszka

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« W szczególności dziękujemy Przew. ks. Wilczkowi za tak piękne słowa pociechy nad grobem, drużkom, kolegom i krewnym z bliska i z daleka, którzy się tak licznie zjawili, by zmarłemu oddać ostatnią przysługę.

. TRZYŃCIEC, w lutym 1919.

Zasmucona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Mielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi wa wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 11. lutego 1919.

Nr. 10.

Z działalności Komitetu polskiego w Cieszynie.

Twarda konieczność w ciężkich chwilach najazdu czeskiego powołała Komitet polski w Cieszynie do życia. O swem zawiązaniu wystąpił Komitet natychmiast odnośnie zawiadomienia do starostwa w Cieszynie, do czeskiego Narodnego Wyboru w Cieszynie i do prezydenta czesko-słowackiego rządu Śląska zachodniego p. Józefa Szramka w Opawie. Zadaniem Komitetu była i jest piecza nad interesami ludności polskiej pod okupacją czeską w porozumieniu z władzami czesko-słowackimi.

Ponieważ cała ludność polska wskutek nieuzasadnionego zawieszenia najpoczytniejszych pism polskich na Śląsku Cieszyńskim przez władze czesko-słowackie pozbawiona była prasy, a temsamem wszelkich pewnych i ścisłych wiadomości o ostatnich wypadkach na Śląsku i żyła pod wpływem różnych nieprawdziwych wieści i plotek w niebywałym zdenerwowaniu i drczącym niepokojem, wysłał Komitet polski pod wyżej wymienionymi 3 adresami (t. j. do starostwa i Narodnego Wyboru w Cieszynie i do p. Szramka w Opawie) protest następującej treści: »Zaraz po zajęciu Księstwa Cieszyńskiego przez wojska czesko-słowackie trzy czasopisma polskie: »Dziennik Cieszyński«, »Gwiazdka Cieszyńska« i »Robotnik Śląski«, każde po wydaniu jednego numeru pisma i to pod cenzurą prewencyjną prokuratora zostały bez podania powodów za zarządzeniem wojskowym zawieszone. Protestujemy przeciw temu nieuzasadnionemu i niebywałemu zarządzeniu, a zauważamy, że ogół, pozbawiony swych organów opinii publicznej i informacji rzeczowej o wypadkach bieżących, żyje pogłoskami, niebywałymi wieściami, nawet dla okupantów niepożądane, bo zawsze przesadnie niepoehlebnymi, a doprowadzającymi do silnego rozdrażnienia i niepokoju ludności, już bardzo ostatnimi wypadkami zdenerwowanej.

Oczekujemy więc, że w wyrozumieniu tak niepożądanego stanu opinii władze czesko-słowackie zechcą cofnąć niezwłocznie swe zarządzenie i uwiadomić podpisany Komitet lub bezpośrednio wydawnictwa o zniesieniu zawieszenia.

Na powyższy protest nie otrzymał ani Komitet, ani wydawnictwa żadnej odpowiedzi.

We czwartek, dnia 6. b. m. przybył do Cieszyna p. Józef Szramek, prezydent czesko-słowackiego rządu Śląska Zachodniego; Komitet polski uchwalił przedstawić mu ustnie i na piśmie najkonieczniejsze postulaty obecnej chwili. W imieniu Komitetu zjawili się u p. Szramka o godz. 12. prezydium, złożone z pp. Domagalskiego, Macheja i Stanka. P. Szramek, przyjmując misję, wyciągnął dłoń na powitanie, jednakże prezydium Komitetu uścisku »przyjacielskiej« ręki odmówił. P. Domagalski, jako rzecznik deputacji, przedłożył potrzeby ludności polskiej w następującej przemowie: »Przychodzimy, jako przedstawiciele Komitetu polskiego, zgłoszonego do wiadomości J. W. Pana dnia 31. stycznia b. r., zorganizowanego po ustąpieniu rządu naszego przed najazdem Wazym. Przychodzimy do J. W. Pana, jako przedstawiciela tymczasowej władzy okupacyjnej. Protest nasz, przeciw wszystkiemu, co się dnia 23. stycznia na ziemi naszej i z nami działo i dzieje, nasze żale i skargi złożymy pod innym adresem, na inne ręce.

Tu przychodzimy upomnieć się jedynie o nasze najprostsze i najkonieczniejsze potrzeby:

1. O natychmiastowe zniesienie brutalną przemocą wojskową zarządzonego zawieszenia naszych czasopism: »Dziennika Cieszyńskiego«, »Gwiazdki Cieszyńskiej« i »Robotnika Śląskiego«.

2. O natychmiastowy zwrot wszystkich naszych wywiezionych co najlepszych i najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa, co najkonieczniejszych pracowników, jak księży, kierowników kopalń, nauczycieli, redaktora, kierownika drukarni i wszystkich innych.

3. O niezwłoczne ogłoszenie, że wszyscy, którzy z kraju bądź za interesami, bądź w obawie prześladowań przed najazdem wyjechali, mogą zupełnie bezpiecznie do swych siedzib i na swe stanowiska powrócić.

4. O ogłoszenie wolności zgromadzeń organizacyjnych naszych społecznych.

Następnie wręczył mowca p. Szramkowi powyższe żądania na piśmie. P. Szramek oświadczył, że po porozumieniu się z władzami wojskowymi, które zarządziły zawieszenie pism polskich, zawiadomi o zniesieniu tego zarządzenia. We czwartek, dnia 6. b. m. wieczorem nadeszło zawiadomienie o zniesieniu zawieszenia wszystkich 3 gazet z zastrzeżeniem, by nie występowały na swych łamach przeciw państwu czesko-słowackiemu. Wskutek tego mogliśmy wydać po 10-dniowej przerwie piątkowy numer (z dnia 7. b. m.) naszego pisma.

Co do wypuszczenia wywiezionych i internowanych Polaków zaznaczył p. Szramek, że i przedstawiciele Czechów zostali przez Polaków uwięzieni i wywiezieni i że stanęła umowa, na mocy której z obu stron wszyscy internowani mają wrócić i to w niedalekiej przyszłości.

Co do uchodźców Polaków, którzy wyjechali, odmówił p. Szramek urzędowego ogłoszenia i zapewnienia, że mogą bezpiecznie powrócić, motywując to tem, że kto uciekał z obawy, ten musiał coś zawinić, coś przeciw Czechom popełnić, a o tem tylko sąd może orzekać. — Upoważnił jednakże Komitet polski do wezwania publicznego, że wszyscy uchodźcy, którzy się sądowej odpowiedzialności nie obawiają, mogą i powinni natychmiast powracać. Wolność zgromadzeń ma być — tak oświadczył p. Szramek — po porozumieniu się z wojskowością przywrócona; wszak byłoby wprost sprzecznym z zasadami republikańskimi, gdyby nie można się swobodnie gromadzić i naradzać. Co do spraw aprowizacyjnych przyznał p. Szramek, że są obecnie pewne trudności; wojsko rekwiruje mleko, słoninę, bydło, wskutek czego niema zupełnie mięsa ani tłuszczów. Po przedstawieniu niezbędnych potrzeb obecnej chwili odeszło prezydium Komitetu polskiego z biura p. Szramka.

Komitet polski uprasza ludność, by — o ile to można — z poszczególnych gmin i miejscowości podawano jasne, dokładne, prawdziwe, ścisłe materiały dowodowym poparte przedstawienie całości wypadków podczas i po okupacji doznanych krzywd i nieprzychylności i nieprzyjaznego obchodzenia się okupantów z ludnością polską. Wnosić lub przysyłać należy do Komitetu polskiego w Cieszynie, Dom Narodowy. Wszystkie skargi, zażalenia na popełnione po okupacji kradzieże, rabunki lub bezpлатne rekwizycje należy zgłaszać natychmiast na piśmie nie tylko do Komitetu polskiego, lecz także do starostwa w Cieszynie na ręce starosty p. Żurawskiego. Podać zawsze dokładnie miej-

sce, adres i wysokość szkody, jakoteż żądanie zwrotu lub odszkodowania.

Śląsk pod najazdem czeskim.

Wykaz wywiezionych i internowanych przez Czecho-Słowaków.

Poniżej podajemy spis osób, które przez władze wojskowe czesko-słowackie zostały uwięzione, internowane w Mor. Ostrawie, w Lipniku przy Przerowie, w Olomuńcu, w Mor. Trzebowie. Jest to tylko mała część osób aresztowanych i wywiezionych, gdyż patroli czesko-słowackie z najeżonymi bagnietami usunęły ze Śląska przeszło 1000 Polaków. Upraszamy wszystkich, szczególnie rodziny internowanych o zasyłanie do naszej redakcji spisów innych wywiezionych osób, które tym wykazem nie są objęte.

Adamik Franciszek, nauczyciel w Stonawie.
Babisz z Polskiej Lutyń.
Badura Józef, koksarz, Karwina.
Bogacz Emil, górnik, Sucha Dolna.
Bar Józef, ślusarz, Orłowa.
Baron Andrzej, górnik, Sucha Dolna.
Bartoli Józef, nadsztygar, Karwina.
Boruta Jan, kowal, Łączka.
Ks. Brzuska Eugeniusz, prof. gimn., Orłowa.
Bykowski Ludwik, Dr. prof. gimn., Lwów.
Cechel Franciszek, górnik, Karwina.
Ciblerz Józef, górnik, Łazy.
Czaja, rolnik, Zebrzydowice.
Ks. Czarnota Andrzej, T. J., Karwina.
Ks. Czarnota Stanisław, T. J., Karwina.
Czarny, górnik, Dolna Sucha.
Czech Józef, kowal, Ostrawa.
Czyżyk Józef, ogrodnik, Dąbrowa.
Daniecki, pocztmistrz, Zebrzydowice.
Dudek Jan, górnik, Łazy.
Dudek Jan, górnik, Łazy.
Dziergas Karol, górnik, Karwina.
Dziwoński Wojciech, nadsztygar, Karwina.
Dzinbaniuk J., brat zakon. T. J., Karwina.
Dyndowicz Antonina, żona nauczyciela, Karwina.
Dyndowicz Władysław, nauczyciel, Karwina.
Folwarczny Emil, górnik, Łazy.
Gadula Jan, ślusarz, Dąbrowa.
Galszka Henryk, sługa kancelaryjny, Dąbrowa.
Gattnar Jan, górnik, Karwina.
Gattnar Franciszek, górnik, Sucha.
Gienk Augustyn, górnik, Łazy.
Gmzdek Henryk, kancelista, Orłowa.
Górniak Jan, właściciel cegielni w Sibicy.
Górny Józef, górnik, Gruszów.
Gref Paweł, górnik, Poręba.
Grzonka Karol, elektrotechnik, Dąbrowa.
Grzywa Piotr, wozacz, Karwina.
Gustaw Stanisław, uczeń szkoły górniczej, Łazy.
Guzik Alojzy, górnik, Michałkowice.
Hajduk Feliks, prof. gimn. w Cieszynie.
Hanzlik Franciszek, rolnik, Kończyce Małe.
Hanzlik Leopold, kolejarz, Kończyce Małe.
Herman Józef, ślusarz, Karwina.
Herman, rolnik, Zebrzydowice.
Husarek Jan, górnik, Dąbrowa.
Jakóbek Józef, górnik, Michałkowice.
Janusz Franciszek, górnik, Michałkowice.
Jedynak Józef, górnik, Michałkowice.
Jeleń Edward, górnik, Rychwałd.
Kadula Jan, ślusarz, Dąbrowa.
Kajmowa Regina, żona górnika, Łazy.
Kajzar Jan, górnik, Łazy.
Kaleta Adolf, rzeźnik, Łazy.
Kaleta Emil, st. gimn., Łazy.
Kamocki Rudolf, ślusarz, Orłowa.
Kasperkówna, wdowa, Dąbrowa.
Kaspryca Franciszek, urzędnik przyw., Łazy.
Kiedroń Józef, inż. i dyrektor szybu »Bettina«, Dąbrowa.
Kiedroniowa Zofia, żona dyr. szybu »Bettina«, Dąbrowa.
Kirkor Stanisław, akademik, Dąbrowa.
Klimondówna Stanisława, nauczycielka, Niem. Lutyń.
Dr. Kluszyński Henryk, lekarz w Boguminie.
Kocur Józef, górnik, Karwina.
Kojka Jan, górnik, Sucha Górna.
Kocyan Helena, pomocn. handlowa, Karwina.
Kojma Jan, górnik, Sucha Górna.

Kolanek Franciszek, pisarz, Poręba.
Konderla Jan, górnik, Łazy.
Konderla Paweł, odlewacz, Zabłocie.
Konieczny Adolf, dozorca, Orłowa.
Kopacz Antoni, nauczyciel, Górna Sucha.
Kozłczek, górnik, Sucha.
Kozłowski Józef, górnik, Sucha Górna.
Kozłowski Franciszek, górnik, Karwina.
Kozusznik Paweł, dozorca górniczy, Sucha Górna.
Krakowski Wojciech, kupiec, Dąbrowa.
Krzystek Stefan, zandarm, Niem. Lutyń.
Kulisz Karol, pastor, Ligotka Kameralna.
Lasztówka Henryk, buchalter, Karwina.
Ligęza Franciszek, dozorca kopalni, Michałkowice.
Leitmezerow z szybu w Karwinie.
Lendzi, górnik, Karwina.
Łopatnik J., brat zak. T. J., Karwina.
Lorenczyk, zarządca hr. Larischa.
Macura Józef, cieśla, Bobrek.
Ks. Machalica Augustyn, wikary, Niem. Lutyń.
Madeja Jan, górnik, Michałkowice.
Majster K., brat zakon. T. J., Karwina.
Maka Rudolf, student gimn., Łazy.
Maroszczyk Józef, górnik, Łazy.
Matros Józef, górnik, Sucha.
Michalik Walenty, górnik, Sucha Górna.
Dr. Michejda Jan, prez. Rządu kraj., Cieszyn (powtórnie).
Michejda Karol, pastor, Bystrzyca.
Dr. Michejda Tadeusz, lekarz, Górna Sucha.
Mika Franciszek, górnik, Rychwałd.
Miksa Wiktor, górnik, Sucha Górna.
Mokrosz Alojzy, gospodźki, Karwina.
Morawiec Jan, kolejarz, Dobra.
Mrózek Celestyn, górnik, Rychwałd.
Nikodem Paweł, pastor, Ustroń.
Ondraczka Paweł, górnik, Łazy.
Ondrusz Franciszek, wozacz, Orłowa.
Ks. Opperkalski Jan, T. J., Karwina.
Pala Emil, górnik, Karwina.
Parchański Adolf, górnik, Łazy.
Pawlor Franciszek, zandarm, Szumbark.
Piątkowski Kazimierz, dyrektor gimn. realn., Orłowa.
Perleha Henryk, odlewacz, Zabłocie.
Pieka Józef, nauczyciel, Karwina.
Pieczka Józef, stolarz, Orłowa.
Piechaczek Józef, piekarz, Karwina.
Pietraszek Józef, dozorca, Karwina.
Pisz Marya, żona rzeźnika, Karwina.
Polak Franciszek, emier. sztygar, Dąbrowa.
Poręba Tomasz, Sucha.
Preserowa, Karwina.
Przeczek Gustaw, nauczyciel, Łazy.
Przygoda Wojciech, robotnik, Bogumia.
Pitko Józef, górnik, Karwina.
Rabisz Adolf, górnik, Dąbrowa.
Raymon Józef, górnik, Poręba.
Roba Tomasz, robotnik, Bogumia.
Robak Józef, kierownik szkoły, Hermanice.
Rojek Paweł, urzędnik Kasy chorych, Bogumia.
Ruchel J., brat zakon. T. J., Karwina.
Rzepacki Leon, górnik, Michałkowice.
Rzymian Adolf, górnik, Poręba.
Ryba Stanisław, ślusarz, Frysztat.
Ryszka Franciszek, kolejarz, Sucha.
Ruska Karol, kupiec, Bystrzyca.
Salamon Antoni, górnik, Sucha Górna.
Santarius Gustaw, górnik, Łazy.
Santarius Józef, górnik, Orłowa.
Siwy Karol, nauczyciel, Orłowa.
Śliwka Paweł, ślusarz, Dąbrowa.
Śliwka Paweł, dyr. dóbr. hr. Larischa.
Smolana Jan, wyrobnik, Ogródzona.
Solich Piotr, student szkoły górniczej, Łazy.
Staniek Józef, rolnik, Łączka.
Staniek Franciszek, rolnik, Łączka.
Stec Józef, hutnik, Kofarska.
Stec Józef i syn, robotnicy, Trzyniec.
Stec Paweł, listonosz, Ustroń.
Stiasny Teresa, Cieszyn.
Strakn Marcin, kowal, Dąbrowa.
Stroka Ferdynand, górnik, Dąbrowa.
Strzondala Franciszek, górnik, Karwina.
Święcicki Edward, dyrektor drukarni, Cieszyn.
Sykałowa Włada, żona kier. szybu, Łazy.
Sykała Julian, inżynier i kier. szybu, Łazy.
Szajer Szczepan, ślusarz, Cieszyn.
Szarowski Karol, wozacz, Łazy.
Szewczyk Alojzy, górnik, Karwina.
Szewczyk Jan, kolejarz, Bogumia.
Szimszajer Franciszek, górnik, Rychwałd.
Szczypka Jan, rolnik, Łączka.
Szczypka Józef, rolnik, Kisielów.
Szkuta Rudolf, górnik, Dolna Sucha.
Sztwiertnia, dozorca kopalni, Karwina.
Ks. Szuba Ignacy, T. J., Karwina.
Szweda Józef, gospodźki, Dąbrowa.
Szweda Karol, akademik, Dąbrowa.
Szymański, górnik, Sucha.
Tema Karol, kolejarz, Niem. Lutyń.
Toman Franciszek, nauczyciel, Poręba.
Toman Franciszek, cieśla, Karwina.
Toman Józef, dozorca, Dolne Datynie.
Trombala Karol, koksarz, Łazy.
Trzepla Franciszek, górnik, Sucha Górna.
Turon Franciszek, górnik, Dąbrowa.
Walach Andrzej, Bystrzyca.
Walczek Jan, górnik, Karwina.
Walczek Rudolf, motorowy, Frysztat.
Wancholek Karol, górnik, Michałkowice.
Wantula Władysław, palacz, Karwina.
Warchał Franciszek, szewc, Orłowa.
Wawrzecny Karol, górnik, Karwina.
Włodarczyk Juliusz, górnik, Dąbrowa.
Włodek Bolesław, kierownik szkoły, Polska Ostrawa.
Wojtek Józef, rolnik, Łazy.
Wrątny Józef, dozorca kopalni, Dąbrowa.
Wrątny Karol, dozorca kopalni, Dąbrowa.
Wróbel Alojzy, górnik, Dolna Sucha.
Wkręt Jan, górnik, Łazy.
Zabawski Władysław, red. „Dziennika Cieszyńsk.", Cieszyn.
Zadora Bartłomiej, piekarz, Cieszyn.

Zajączek Stanisław, urzędnik kol., Cieszyn.
Ziętek Rudolf, górnik, Orłowa.
Zyder, górnik, Sucha.
Zyder Henryk, górnik, Darków.
Zuczek Franciszek, górnik, Dąbrowa.
Zółty Franciszek, górnik, Karwina.

Dotąd z uwięzionych powrócili: Karol Michejda, pastor w Bystrzycy, Paweł Lazar, nauczyciel w Pastwiskach, Dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna, (który jednakże został 8. b. m. powtórnie uwięziony i wywieziony), Dr. T. Michejda, lekarz w Suchej G., Jan Górniak, właściciel cegielni w Sibicy, Karol Kulisz, pastor w Ligotce, Jan Adamczyk z żoną, kier. szkoły w Mostach, Franciszek Gasior, nauczyciel w Mostach.

Protest przeciw bezprawiu.

Dr. Jan Michejda, naczelnik tymczasowego rządu krajowego w Cieszynie, wysłał dnia 7. b. m. następujący telegram do prezydenta republiki czesko-słowackiej dra Masaryka w Pradze: Protestuję uroczysto i stanowczo przeciw obejmowaniu sądów i urzędów i odbierania służbowego od urzędników w starostwie frysztańskim i cieszyńskim na rzecz państwa czesko-słowackiego wbrew uchwałom wielkich mocarstw ententy w Paryżu. Protestuję dalej stanowczo przeciw dalszym aresztowaniom i internowaniom osób cywilnych i przeciw głodzeniu wywiezionych Polaków w Mor. Ostrawie i proszę Pana Prezydenta o natychmiastowe zarządzenia.

Głosy z Morawskiej Trzebowy.

Wywiezieni i internowani przez Czechów Polacy wysłali następujące depeche: Prezydent ministrów Paderewski, Warszawa.

Dnia 29. stycznia 1919 r.

W imieniu 40 oficerów i 200 żołnierzy i 100 cywilnej ludności proszę pana ministra o natychmiastową interwencję w rządzie republiki czesko-słowackiej, by nam wszystkim, więzionym w Mor. Trzebowie zapewniono lepszą i w dostatecznej ilości żywność, względnie proszę o gwarancję finansową państwa polskiego w rządzie republiki czesko-słowackiej, by kwota 2 K 44 h dziennie, przeznaczona na wyżywienie pojedynczego więźnia, mogła być podniesiona do wysokości takiej, iżbyśmy przed uwolnieniem naszym stąd nie musieli pomrzeć z głodu. Kazimierz Piątkowski, prezes wydziału wykonawczego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Dnia 28. stycznia 1919 r.

Do konsula Rzeczypospolitej polskiej w Pradze.

Imieniem internowanych ze Śląska Cieszyńskiego w Morawskiej Trzebowie 40 oficerów, około 200 żołnierzy i około 100 ludności cywilnej ze wszystkich warstw społecznych, wśród nich 5 kobiet i 4 członków Rady Narodowej, wnosimy protest tak przeciw faktowi internowania, a to tem więcej, iż sześciu z nas wywieziono przed rozpoczęciem jakichkolwiek kroków wojennych, jak i przeciw nieludzkiemu traktowaniu nas w czasie transportu ze Śląska aż do Ołomuńca. Zawiadamiamy, że otrzymujemy żywność nieodpowiednią i w niedostatecznej ilości. Nie otrzymaliśmy ani bielizny, ani nakrycia, wszyscy leżymy na gołych siennikach w bardzo słabo lub nieopalonem mieszkaniu w okolicy górzystej. Prosimy o natychmiastową interwencję w rządzie republiki czesko-słowackiej i Rzeczypospolitej polskiej. Prosimy o przybycie jak najszybsze na miejsce celem zbadania na miejscu faktycznego stanu. W razie niemożności osobistego przybycia żądamy wysłania przedstawiciela koalicji.

Mroczkowski, podpułk., Piątkowski, prezes wydziału wykonawczego Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego.

Uгода paryska w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Prezydent ministrów Paderewski otrzymał w telegramie iskrowym z Paryża z daty 4. lutego tekst ugody, dotyczącej sprawy cieszyńskiej, zawartej 1. b. m.: Przedstawiciele wielkich mocarstw, zbadawszy zatarg, który miał miejsce między Czechami a Polakami w Księstwie Cieszyńskim, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacji okręgu górniczego Ostrawa-Karwina, oraz drogi żelaznej z Bogumina do Cieszyna i z Cieszyna do Jabłonkowa, orzekli, co następuje:

Uważając za wskazane przedewszystkiem przypomnieć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie oddania zagadnień je obchodzących konferencji pokojowej, nie powinny tymczasem dążyć w oczekiwaniu przed decyzją, do zapewnienia sobie rękami lub zajmowania terytoriów, do których roszczą sobie prawo. Stwierdzają zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczają, że wstrzymują definitywnie swoje wojska na powyżej wymienionych liniach kolejowych, aż do powzięcia przez kongres pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytoriów.

Część linii kolejowej między północną stroną Cieszyna, a okręgiem górniczym, pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasem część linii południowej, poczynając od Cieszyna łącznie z miastem Cieszyn aż do Jabłonkowa łącznie, zostanie oddana pieczy wojsk Polaków.

Podpisani uważają za niezbędne natychmiastowe wysłanie na miejsce Komisji kontrolującej dla zapobiegania wszelkim zatargom pomiędzy ludnością czeską a polską w okręgu Cieszyńskim. Komisja ta poza środkami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotowuje śledztwo, mocą którego Kongres pokojowy będzie musiał się wypowiedzieć dla ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic Polaków i Czechów w okręgu spornym.

Komisja będzie urzędowała w Cieszynie. Ku przypieczętowaniu porozumienia pomiędzy dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołanymi do prowadzenia polityki zupełnie zgodnej z polityką mocarstw sprzymierzonych przedstawiciele wielkich mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycji Polaków wszystkie rozporządzalne zapasy materiałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia transitem broni i amunicji.

Eksploatacja kopalń w okręgu karwińsko ostrawskim będzie wykonywana przy unikaniu wszelkich zamachów na prawo prywatnej własności przy zastrzeżeniu środków policyjnych, którychby położenie mogło wymagać. Komisja kontrolująca będzie poruczone czuwanie, oraz zabezpieczenie w razie potrzeby produkcji węgla w tej części, która może być sprawiedliwie wymagana i wystarczająca dla pokrycia potrzeb Polaków. Rozumie się, że administracja lokalna będzie w dalszym ciągu na warunkach, przewidzianych ugodą listopadową 1918 r., oraz, że prawa mniejszości będą najściślej przestrzegane. Aż do powzięcia decyzji przez Kongres pokojowy wybory polityczne, oraz pobór wojskowy w Księstwie Cieszyńskim będą zawieszone.

Żaden akt, dający obecnie pozory aneksji całości lub części tego księstwa, bądź jako terytorium Polski, bądź terytorium państwa czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany. Przedstawiciele narodu czeskiego zobowiązują się do uwolnienia natychmiast łącznie z bronią i bagażem jeńców polskich, wziętych w ciągu zatargu, który miał miejsce.

Podpisano: Dmowski, Benesz. Kontrsygnowali: Wilson, Lloyd George, Orlando, Clemenceau.

Dopisek: Prosimy rząd polski udzielić instrukcji telegraficznej do Cieszyna ze względu na natychmiastowe zastosowanie powyższej decyzji konferencji pokojowej. Komitet Narod. Polski.

Wniosek kompromisowy.

Jak donoszą ze spolegliwego źródła z Zurychu ze Szwajcarii, ententa zamierza zagadnienie o objęcie obszaru cieszyńskiego i bogumińskiego rozwiązać kompromisem. Sporny obszar powinien być przyznany Polakom. W tym celu na rzecz Czechów będzie utworzona międzynarodowa gwarancja w ten sposób, że węgiel dla czeskiego przemysłu musi być sprzedawany i kolej od Bogumina ku Koszycom będzie pozostawała pod kontrolą międzynarodową dla zapewnienia połączenia Czech ze Słowacją. Podobno tak Benesz, jak przedstawiciel Polaków Dmowski mieli się na to zgodzić.

Wielki wiec w sprawie Śląska w Warszawie.

Jak już donieśliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, jesteśmy jako przebywający na „obszarze wojennym” od 2 tygodni zupełnie od-

ści od Polski; nie dochodzą do rąk naszych ani listy, ani gazety, ani depeze. O nastrojach, stosunkach, zająciach, zdarzeniach w Polsce możemy się tu i ówdzie coś dowiedzieć pośrednio z niemieckich lub czeskich gazet. Z tego też pośredniego źródła (Mor.-Slezsky Dennik, nr. 39.) czerpiemy wiadomość o odbytych dnia 2. b. m. w Warszawie olbrzymim wiecu w sprawie polskiego Śląska, na którym przemawiali reprezentanci naszego kraju i naszego polskiego ludu na temat: Śląska nie damy! Najprzód skreślił prezydent Rady Narodowej ks. Londzin zmiany polityczne, jakie nastąpiły po okupacji Ziemi Cieszyńskiej przez wojska czesko-słowackie i wykazał, że ze względów gospodarczych i narodowościowych Śląsk musi być objęty granicami państwa polskiego. Pastor i superintendent warszawski Bursche stwierdził, że ewangelicy w Cieszyńskim przyznają się do narodowości polskiej. Lud śląski żąda, by koalicja rozstrzygnęła o jego prawach, lecz nigdy nie zgodzi się na to, co przychodzi z innego kraju. Delegat robotników J. Kantor przedstawił położenie polskiego ludu pracującego, uciskanego przez kapitał czeski i niemiecki i przez biurokrację. Okupacja Śląska Cieszyńskiego przyczyniła do skutku w porozumieniu z niemieckim kapitałem, mianowicie wskutek stanowiska, jakie zajął rząd warszawski w sprawie robotniczej. Mowca domagał się od ziemi macierzyńskiej broni, amunicji i wszystkiego, czego ludowi potrzeba, by mógł z bronią w ręku bronić Śląska przed czeską nienasyconą zachłannością gospodarczą i przed czeskim imperyalizmem politycznym. Wobec twierdzenia czeskiej prasy, wskazującej na wzrost i niebezpieczeństwo bolszewizmu w Polsce, wskazał na olbrzymie szerzenie się anarchii w Czechach. Pani Kłuszyńska zaznaczyła, że władza rządowa w Czechach, która obecnie spoczywa w rękach Masaryka, może się nagle znaleźć w rękach bolszewika Muni, przewodcy czeskich komunistów. Opisywała dalej gwałty, jakich się Czesi dopuszczali na ludności polskiej. Wszyscy mowcy wyrażali nieugiętą wolę polskiego ludu na Śląsku, że wytrwają w ciężkiej walce do ostatniej chwili. Czesi oszukali sfery koalicji, twierdząc, że na Śląsku Cieszyńskim rozdmuchało niepokój kilku polskich agitatorów z Galicyi. A tu spotkali się Czesi z żywiołową obroną całego polskiego ludu. W przyjętej rezolucji stwierdzono, że Ziemia Cieszyńska jest przeważnie zamieszkaną przez Polaków. Cieszyńskie dało dowód swej łączności z Polską przez to, że po upadku Austrii zorganizowało się jako część republiki polskiej i że się w bohaterski sposób broniło przeciwko gwałtowi czeskiemu. Ziemię Cieszyńską uważa cały polski naród za część państwa polskiego i będzie jej także bronić wszystkimi siłami. Rezolucja domaga się dalej, by także ententa uznała prawa polskie do Śląska Cieszyńskiego i przyjęła do wiadomości krok Rady Narodowej w Cieszynie, przez który przyłączyła Śląsk Cieszyński do polskiej republiki. W sprawach polskiego Śląska nie znamy żadnego kompromisu.

Tyle dowiadujemy się o wiecu warszawskim z czeskiego pisma. Może później dowiemy się dokładniejszych i bliższych szczegółów. O komentacjach czeskiej prasy do tego wiecu i wygłoszonych na nim referatów na razie milczymy; przytaczamy z uwag końcowych »Dennika« tylko kilka zwrotów: »Polscy rycerze«, którzy polski lud w Cieszyńskim podburzyli, a następnie czmychnęli, teraz posługują się znowu kłamstwem i silnymi zwrotami; dobrze są znane polskie bestyalstwa i zbydlęcenia, które mają być przedłożone tam, gdzie będzie się rozstrzygało w sprawie Śląska Cieszyńskiego».

Ponowne aresztowanie Dra Michejdy.

W sobotę, dnia 8. b. m. wieczorem o godz. 11-tej został prezydent rządu krajowego w Cieszynie Dr. Jan Michejda z rozkazu władz wojskowych czesko-słowackich przez patrol wojskowy ponownie uwięziony i specjalnym pociągiem z Cieszyna wywieziony.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Wynik wyborów do sejmiku warszawskiego.

Według nieskontrolowanych jeszcze przesłanych wiadomości z Warszawy uzyskał przy o-

statnich wyborach blok narodowy 400 mandatów, socjaliści 80, żydzi 15.

Paderewski delegatem Polski na konferencji pokojowej.

Polski prezydent ministrów Ignacy Paderewski został mianowany drugim delegatem Polski na konferencji pokojowej. Paderewski żądał od Komitetu Narodowego w Paryżu, by tenże wywierał nacisk w tym kierunku, by państwa koalicji zgodziły się ostatecznie na odesłanie znajdującej się we Francji polskiej armii do Polski.

Walki między Polakami a Niemcami w Poznańskim.

W Poznańskim toczą się krwawe walki między Polakami a Niemcami. Pod Rawiczem odniosły wojska polskie świetne zwycięstwo, zmusiły do zwinięcia front niemiecki i zdobyły kilka miejscowości. Również na linii kolejowej Wrocław-Lesno większe potyczki. Przed kilku dniami udali się do Berlina członkowie polskiej Rady ludowej celem zawarcia rozejmu i uzyskania swobody ruchu politycznego dla Polaków w Prusach do chwili rozstrzygnięcia przynależności ziem polskich zaboru pruskiego przez konferencję pokojową.

NIEMCY.

Z posiedzenia niem. konstytuanty w Wejmarze.

Niemiecka konstytuanta, która odbywa swe posiedzenia w Wejmarze, wybrała na pierwszym posiedzeniu dnia 6. b. m. prezydentem posła dr. Dawida, wiceprezydentami posłów Hausmanna i Dietricha. Na trzecim posiedzeniu referował sekretarz państwa dr. Preuss sprawę konstytucji państwa niemieckiego. Dr. Preuss oświadczył, że Niemcy pragną zostać państwem rządzonego wola ludu i że należy uczynić wszystko, aby uniknąć jakiegokolwiek majoryzacji. Mowca określił następnie szczegóły projektu konstytucji i skonstatował, że projekt przewiduje postawienie na czele państwa prezydenta Rzeszy, który wyposażony będzie w prawa, przysługujące gdzieindziej w państwach republikańskich prezydentowi republiki przy współudziale ministeryum, które odpowiedzialne jest przed zgromadzeniem narodowym. Prawo wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju prezydentowi Rzeszy nie przysługuje. Projekt konstytucji przewiduje również zerwanie z systemem tajnych układów.

Czy dalsze zawieszenie broni ententy z Niemcami?

W piątek, 7. b. m. po południu odbyło się w Paryżu posiedzenie najwyższej rady wojennej koalicji w ministerstwie spraw zagranicznych, w którym wzięło udział po dwóch reprezentantów pięciu mocarstw, dalej marszałek Foch i kilku generałów koalicyjnych. Przedmiotem obrad było przedłużenie kończącego się 17. lutego zawieszenia broni z Niemcami. Stwierdzono, iż Niemcy nie spełniły warunków i nie wydały żadnego materiału kolejowego, floty handlowej i łodzi nurkowych i że rząd niemiecki wogóle nie okazał się skłonny do wypełnienia pewnych życzeń koalicji.

Potem rozpatrywano kwestję, jak mocarstwa mają podzielić między siebie wojska, które utrzymują w obsadzonych obszarach Niemiec i Turcji.

Wynik obrad najwyższej Rady wojennej koalicji w Wersalu nad nowymi warunkami zawieszenia broni z Niemcami nie jest wprawdzie jeszcze znany, atoli z pewnych oznak wnoszących, że Niemcom postawione będą nowe ciężkie warunki.

ROSYA.

Jak donosi londyński dziennik »Times«, zostało pono 4 rosyjskich wielkich książąt, między nimi Mikołaj Mikołajewicz, 28. stycznia b. r. w podwórzu więzienia w Derjabilsku (na jednym z przedmieść Petersburga) rozstrzelanych. Równocześnie z wielkimi książętami rozstrzelano 172 rozmaitych osób, a mianowicie 144 mężczyzn i 28 kobiet, których bolszewicy posadzali o to, że są członkami t. zw. anglo-francuskiej organizacji. Wielcy książęta umarli z godnością. Mikołaj Mikołajewicz był tak chory i głodem wycieńczony, że musiano go wynieść na podwórze więzienne na noszach. W tym stanie go rozstrzelano. Egzekucji dokonał oddział Fran-

cuzów i Chińczyków (?) w obecności członków nadzwyczajnej komisji dla ruchu przeciwrwo-
lucyjnego.

Trochę to brzmi nieprawdopodobnie, szczególnie »oddział Chińczyków« nasuwa pewne wątpliwości.

CZECHOSŁOWAKIA.

Czesi wobec austriackich pożyczek wojennych.

Czeski minister skarbu dr. Raszin oświadczył w rozmowie ze sprawozdawcą węgierskiego dziennika »Pesti Hirlap«, że państwo czesko-słowackie nie obejmie austro-węgierskiej pożyczki wojennej do wypłaty, gdyż była ona rozpisana wbrew woli Czechów. Naród czeski nie poniesie przez to wielkiej szkody, gdyż subskrypcje w bankach czeskich były stosunkowo małe, bo wynosiły zaledwie 14 procent wszystkich wkładek na oszczędność — a i te nie znajdują się już w czeskich rękach, gdyż zostały natychmiast sprzedane, tak, iż naród czeski nie jest prawie w austriackich pożyczkach wojennych zaangażowany. Natomiast nieczeskie banki ułokowały 44 procent, niektóre nawet 172 procent wkładek w pożyczkach wojennych. Według zdania dra Raszina powinna Niemiecka Austria, która najwięcej zarobiła na wojnie — przemysł wojenny w Niem. Austrii otrzymał za dostawę wojenne miliardy, podczas gdy Czechy, Morawy i Śląsk zaledwie 400 milionów — przejąć zobowiązania, płynące z pożyczek wojennych i konwertować je ewentualnie na 2 procent.

Stosunek stronnictw politycznych w nowym sejmie czeskim.

W rozmowie z redaktorem węgierskiego pisma »Az Est« oświadczył czeski minister Stribny, że przyszły parlament republiki czesko-słowackiej liczyć będzie 300 posłów, z czego 180 Czechów, a 120 Niemców, Madziarów i Rusinów.

Z 180 posłów czeskich przypadnie według prawdopodobnych przypuszczeń od 100 do 110 na socjalistów, a tylko 70—80 na stronnictwa mieszczańskie. Stribny wyraził zapatrywanie, że czescy socjaliści w przyszłym parlamencie wraz z socjalistami niemieckimi i węgierskimi wytworzą decydującą większość przeciw stronnictwom mieszczańskim.

Zamknięcie ruchu pocztowego między Węgrami a republiką czesko-słowacką.

Węgierski rząd wstrzymał ruch pocztowy z czesko-słowacką republiką i obsadzonymi przez Czechów obszarami.

Akcja bojkotowa przeciw Niemcom w Czechach.

Związek gospodarczy dla Pragi i przedmieść wydał odezwę, wzywającą do bojkotu Niemców w czesko-słowackiej republice. Odezwa bojkotowa wzywa ludność, aby kupowała tylko w czeskich sklepach, korzystała tylko z porad czeskich adwokatów i czeskich lekarzy i używała tylko czeskiej mowy. Odezwa kończy się hasłem, że Niemców należy bezwzględnie wyrzucić z czeskiego obszaru.

Węgierski minister o polityce Dra Kramarza.

Węgierski minister Kunfy, przebywający obecnie na międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Bernie, oświadczył współpracownikowi wiedeńskiego dziennika »N. W. Tageblatt« w rozmowie między innymi co następuje: »W odniesieniu do żądań, jakie czescy ministrowie Benesz i Kramarz podnieśli d. 6. b. m. na konferencji pokojowej, muszę oświadczyć, że Kramarz nie jest niczem innym, jak drugim wydaniem Tiszy i w interesie kapitalistów i agrariuszów dąży do nienaturalnych i sprzecznych z prawem zaborów, zapominając, że Czechosłowaczyna stanie się w ten sposób państwem, w którym mniejszości razem wzięte, stanowią większość i że w ten sposób utworzone państwo się nie utrzyma. Ujawnienie obcojęzycznych narodów może pociągnąć najgłówniejsze skutki. To powinienby Kramarz wywnioskować już z nieszczęsnej polityki Tiszy. Czesi i Rumuni nie mogą twierdzić, że gwałtowny zabór obszarów powiódł im się bez przeszkody. Nigdzie nie przyszło do tylu strajków, jak w Siedmiogrodzie i Węgrzech górnych. Nigdzie

bolszewizm nie jest tak silnie rozwinięty, jak na Słowaczynie.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Bernie szwajcarskiem.

W Bernie szwajcarskiem obraduje od kilku dni międzynarodowa konferencja socjalistyczna o kwestyi pokojowej i związanych z nią sprawach aktualnych. Prawie wszystkie organizacje socjalistyczne wysłały do Berna swych delegatów. Dochodząco, kto zawinił straszną wojnę i spowodował przelew krwi, przyczem w rezolucyi niemieckiej socjalnej demokracji wyrażono przekonanie, że się nikogo nie będzie oszczędzało, u kogoby stwierdzono winę rozpętania mordów narodów i że się winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności. Omawiano sprawę Alzacji i Lotaryngii, projekt „Związku narodów”, dążności niektórych nowopowstałych państw do zagarnięcia obcojezycznych obszarów, co się równa dawnym gwałtom imperyalistycznym.

Obrady mają naturalnie wartość tylko teoretyczną; w toku debaty ujawnia się rozbieżność zapatrywań delegatów, wskutek czego dochodzi do dosyć ostrej wymiany zapatrywań.

Z Cieszyna i okolicy.

Przyjazd misji z Paryża do Cieszyna. Urzędowo zapowiedziane przybycie międzynarodowej komisji ententy do Cieszyna, ma nastąpić we wtorek, dnia 11. b. m.

Konferencje dla zwalczania bolszewizmu. Z polecenia rządu czecho-słowackiego odbywają się urzędowe konferencje dla zwalczania bolszewizmu. Na taką konferencję zaproszono wójtów i stronnictwa polityczne powiatu cieszyńskiego w ubiegłą sobotę do Cieszyna. Przewodniczył starosta p. Żurawski i objaśniał objawy i skutki bolszewizmu i niebezpieczeństwo przedostania się bolszewizmu z Rosji do nas. W dyskusyi stwierdzali wszyscy zgodnie, że na Śląsku cieszyńskim dotąd żadnego bolszewizmu nie było. Zastępcy robotników pp. Wawreczko i Machej stwierdzili z całą stanowczością, że i w rewirze węglowym nie było bolszewizmu. Pojedyncze wypadki wystąpienia górników przeciw urzędnikom są to tylko obrachunki robotników za znęcanie się nad nimi podczas wojny, ale bolszewizmu wcale w tem niema. Żądano bardzo stanowczo przyjęcia wszystkich bezrobotnych do przemysłu podług klucza robotników zatrudnionych, ażeby usunąć wszystko, co by na przyszłość mogło do bolszewizmu prowadzić. Dotąd przemysł jeszcze dużo zatrudnia sił żeńskich, których obecnie bardzo brakuje przede wszystkim u rolników. Z „Związku Śląskich katolików” przemawiał p. dyr. Stanek. Ze strony robotników skarżono się na niedomagania aprowizacyjne; widoków co do ich polepszenia tymczasem niema. Rolnicy bardzo żywo przedstawiali obecne stosunki rekwizycyjne u rolników, będących już teraz bez środków żywności dla siebie i dla dobytku domowego.

Zgon. W sobotę, dnia 8. b. m. zmarł w Cieszynie po dłuższych cierpieniach p. Jan Skulina, emerytowany kierownik szkoły z Iskrzyczyna. Zmarły odznaczał się głęboką i prawdziwą religijnością, wskutek czego narażony był na drwiny i pośmiewiska, nawet szykany i prześladowania ze strony liberalnych czynników. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godz. 9. przed południem na cmentarzu centralnym. N. o. w p.

Banknoty 200- i 25 koronowe mają dalej swoją wartość i każdy musi je przyjąć w obrocie pieniężnym i handlowym.

Brak maki w rewirze ostrawskim. „Dennik Ostravski” podaje, że ostrawskiemu rewirowi grozi brak maki. W sobotę nadeszło zaledwie 19 wagonów maki, a jest potrzeba 90 wagonów. Jako środek zaradczy wskazuje „Dennik” powszechną agitację oraz rekwizycje i rewizje domowe.

Przesyłki pieniężne dla jeńców. Wspólne centr. biuro wywiadowcze Czerw. Krzyża w Wiedniu, oddział E) donosi, że obecnie nie przyjmuje już do dalszego załatwienia żadnych reklamacyi co do przesyłek pieniężnych, które swego czasu przesłano do jeńców w Rosji. Poselstwo bowiem duńskie, za którego pośrednictwem przesyłki owe uskuteczniało, opuściło Petersburg dnia 15. grudnia 1918. Rosyjski Czerwony Krzyż znajduje się obecnie w rękach bolszewików i zwrot jakichkolwiek kiedyś przesłanych kwot jest już wykluczony. Reklamacye przesyłek pieniężnych, przesyłanych do Włoch, można obecnie dalej wnosić. Nowych przesyłek pieniężnych, zarówno do Rosji, jak i do Włoch, obecnie nie przyjmuje się.

Nowa przysięga służbowa sędziów. Rada państwa czesko-słowackiego przygotowuje ustawę, na mocy której zostanie zmieniona przysięga służbowa urzędników sądowych. Z roty przysięgi zostanie skreślone powołanie się na Boga.

Z Jabłonkowa. (Pogrzeb bohatera.) Dnia 27. stycznia b. r. zginął w Czaczy na Węgrzech śmiercią męczeńską 24-letni bohater ś. p. Jan Rykałski. Zwłoki jego przewieziono do ziemi ojczystej i pogrzebano dnia 31. stycznia b. r. przy olbrzymim udziale publiczności z Jabłonkowa i całej okolicy na miejscowym cmentarzu. Łzy toczyły się z oczu starych, obecnie zupełnie osamotnionych rodziców zmarłego bohatera, których on pracą rąk swoich utrzymywał; płakali znajomi przyjaciele, gdy gruźli ziemi ojczystej padały na trumnę obrońcy polskiego Śląska, który własną krwią przypieczętował miłość ziemi ojczystej. Rzewnymi słowy przemówił nad otwartą mogiłą ks. Franc. Pastucha, żegnając męczennika narodu polskiego. N. o. w p.

Z Małych Kończyc. (Śmierć na polu chwały.) Naszą ziemię zrosił swą bohaterską krwią kapitan wojsk polskich Cezary Haller-Hallenburg. W niedzielę, d. 26. stycznia b. r. poszedł na czele nielicznego, lecz nieustraszonego oddziału polskich żołnierzy do ataku przeciw przeważającym siłom czeskim, które w siłę 3 pułków nadciągały od strony Zebrzydowic, gdy go przeszła kula karabinowa, a następnie przebił bagniet, wymierzony w samo serce. Pro wizorycznie pogrzebano jego zwłoki z honorami wojskowymi na naszym cmentarzu; później jednak przewieziono go do grobowca rodzinnego do Galicji. Osierocił żonę i dwoje małych dzieci. Liczył lat 42. Poległy kapitan Haller był dawniej posłem do parlamentu austriackiego z gmin wiejskich Mysłenice-Żywiec-Skawina i należał do stronnictwa konserwatystów krakowskich. Generał wojsk polskich we Francji, Józef Haller, brat poległego, został natychmiast zawiadomiony o tragicznej śmierci Cezarego. Poznaliśmy go tylko pobieżnie, lecz swą uprzejmością, swymi przekonaniem katolickimi, które otwarcie wyznawał, ilekroć zjawił się w naszym gronie, ujął i pozyskał sobie serca wszystkich. N. o. w p. Bohaterski obrońca polskiego Śląska, wiecznie zachowamy Cię w wdzięcznej pamięci!

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: ku uczczeniu pamięci ś. p. Konrada Martinka w Ogródzie złożyła rodzina Hessów w Międzyzreczu 50 K, pp. Jodłowsky i Szawłowsky na Bobrku 10 K, pp. Dankowie w Jabłonkowie 100 K, zebrane na weselu p. Franc. Brody z p. Maryą Tomoszoną w Pogwizdowie 18 K, p. Edward Zajac, naczelnik stacyi w Oświęcimiu 5 K 50 h, p. M. Piechota w Krakowie 5 K, na weselu p. Alojzego Lubeckiego z p. Anną Maślankówną w Zabrzeżu złożono 37 K, G. C. 1000 K, nieprzyjęte przez p. Franciszka Tomanka, młynarza w Ropicy 100 K, wyjednane przez p. radcę Haburę w kasynie tarnowskim 100 K, p. Jan Branny w Sibicy 10 K, p. Jadwiga Kasza w Boguszowicach 4 K, p. Joanna Dluhy w Nowej wsi 10 K, p. Fr. Zyla w Nowej wsi 5 K, p. Marya Polok w Sibicy 8 K, p. Jerzy Niemiec w Kisielowie 5 K, p. Jędrzej Dryksa w Zabrzeżu i p. Józef Gałuszka w Cierlicku zamiast życzeń świątecznych i noworocznych po 5 K, p. Jan Hanus w Ochabach 2 K, p. Katarzyna Londzin w Zabrzeżu 6 K, N. N. 600 K, ks. Józef Jansza w Piotrowicach 500 K. Za wszystkie składki i dary najserdeczniejsze „Bóg zapłać!” Upraszamy o łaskawe przesłanie wszystkich list składkowych i kwot uzyskanych. — Wydział Onieki.

Prywatnej nauki

budownictwa, rysunków budowniczych, sporządzania planów i mechaniki udziela dla robotników-przodowników (Vorarbeiter) i palerów za umiarkowanym honoraryum

PAWEŁ SKROBANEK,

architekt i budowniczy w Cieszynie, ul. Głęboka 54., III. p.

Nawóz jest złotem!

Tęgi, tłusty nawóz można za darmo otrzymać za całkowite wypróbnienie dołu kloaczego u Edw. Feitzingera w Cieszynie, Wyższa Brama 10/L. — Tamże można tanie nabyć nieużywaną jeszcze wielką, silną, dachówką krytą budę dla psa, stojący na słupie, gustownie pomalowany gołębaik, prawdziwą ozdobę podwórza lub ogrodu.

SAME RESZTKI

Na podszewki (sypy), rusz, gradel, kretony, barchenty, bawełniaki, materya damska 150 cm. szeroka po 70 K m.; aksamit na ubranie, pończochy i inne resztki. — Proszę się w niedzielę lub poniedziałki zgłosić, bo wtenczas większy wybór. — Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szersznika 9.

Vr. VI. 1764/18

20

W imieniu prawa.

Sąd obwodowy w Cieszynie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem r. s. kr. w. Eisenberga przy współudziale r. s. kr. Fizi, Dr. Kohna i Hoffmanna, jako sędziów i prakt. pr. Dra Kremera, jako protokolanta, na podstawie oskarżenia Prokuratury państwa w Cieszynie z dnia 18. października 1918, l. cz. St. 3678/18/3 przeciw

JADWIDZE LAZAROWEJ

o występku podbijania cen po myśli § 20, l. 2, lit. a) rozp. ces. z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131 po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 20. grudnia 1918 wskutek zarządzenia z dnia 1. grudnia 1918, l. cz. Vr. VI. 1764/18/17 w obecności prokuratora państwa Dra Havla, jako oskarżyciela stojącej na wolności oskarżonej Jadwigi Lazarowej, obrońcy Dra Kleinberga, adwokata w Cieszynie na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżoną uznać winną i ukarać w myśl oskarżenia następujący

WYROK:

Jadwigę Lazar, urodzoną 24. VIII. 1869, zamężną, właścicielkę realności w Chybiu l. 52, uznaje się winną, że dnia 26. maja 1918 w Chybiu, wyzyskując nadzwyczajne stosunki stanem wojennym spowodowane, żądała za przedmioty zapotrzebowania widocznie nadmiernych cen, a to: za 4 prosięta po 390 K za sztukę, czem popełniła, będąc już raz za podbijanie cen karana, występki z § 20, l. 2, lit. a) rozp. ces. z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131 i skazuje ją po myśli cytowanego przepisu, przy równoczesnem zastosowaniu § 260 lit. b) u. k. na karę ścisłego aresztu przez trzy tygodnie, obostrzoną i uzupełnioną jednym twardym łożem, oraz na grzywnę pieniężną w kwocie 1000 K (tysiąc koron), w razie zaś jej nieściągalności na dalszą karę aresztu przez 14 dni, z tem, że po myśli § 45, pkt. I, cyt. rozp. ces. wyrok niniejszy jednorazowo na koszt oskarżonej w „Gwiazdce Cieszyńskiej” ogłoszony zostanie, oraz w gminie Chybiu opublikowany będzie; w końcu skazuje się oskarżoną po myśli § 389 p. k. na poniesienie kosztów postępowania karnego.

Ten wyrok nabył prawomocność.

Sąd obwodowy, oddz. VI.

CIESZYN, dnia 1. lutego 1919.

Dr. Kremer,
protokolant.

Eisenberg,
przewodniczący.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu nr. 4.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Ogłoszenie.

Z powodu zmienionych stosunków i nadmiaru pieniędzy obniża się od dnia 15. marca 1919 r. oprocentowania wkładek na oszczędność w Zarządzie Głównym w Cieszynie, jako też i wszystkich filiach z dotychczasowych 4% na

3%

Dyrekcja Tow. oszczędności i zaliczek
w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polański.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową: całorocznie . . . 16 K — h półrocznie . . . 8 » — » kwartalnie . . . 4 » — » Bez przesyłki pocztowej: całorocznie . . . 13 K — h półrocznie . . . 6 » — » kwartalnie . . . 3 » 30 »	Numer pojedynczy 20 hal. Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru. Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.	Numer pojedynczy 20 hal. Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie. ==== Za ogłoszenia płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej.
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 14. lutego 1919.

Mr. H.

Komisja ententy w Cieszynie.

Do grodu Piastowskiego, zostającego od 3 tygodni pod władzą czeskich bagnetów, zjechała we środę, dnia 12. b. m. z Paryża międzykoalicyjna komisya, złożona z Amerykanów, Anglików, Francuzów i Włochów, by się na miejscu maocześnie przekonać o stosunkach narodowościowych, gospodarczych, społecznych, o nastroju ludności, o stosunkach bezpieczeństwa majątku i życia obywateli w naszym kraju. W ciężkich dla ludu polskiego na Śląsku chwilach przybywają komisarze z nad Sekwany do Cieszyna. — Krótkie, lecz sprężyste rządy Rady Narodowej zdołały w 3 miesiącach w gęsto zaludnionej i rekwiwizycjami dawnych władz austriackich zupełnie z środków żywności ogołoconej części Śląska Polskiego zaprowadzić równowagę aprowizacyjną, wstrzymać wszystkie wybuchy zdziwienia u powracających z frontu i niewoli, wywołane czteroletnią wojną i stosunkami wojennymi. Wszyscy, którzy się przejęli nowoczesnymi hasłami wolności i samostanowienia narodów i powitali z entuzjazmem 14 punktów Wilsona, cieszyli się, że ludność polskiej na Śląsku, przez długie lata gniecionej, uciskanej i terroryzowanej, zaświta zorza lepszego jutra. Wszak z krwi, niedoli i jęków miał się zrodzić nowy okres niepodległości i samodzielnego narodowego bytu.

Ludność polska na Śląsku, a z nią cała Polska, odczuła i odczuwa ten cios nader dotkliwie i oczekuje z utęsknieniem szybkiego i sprawiedliwego rozgraniczenia etnograficznego w naszym kraju, uwzględniającego w myśl punktu 13. Wilsona rzeczywisty stan rzeczy.

To też w porę staje w Cieszynie komisya zainteresowanych, nieuprzedzonych mężów z ramienia koalicyi, którzy z całą wszechstronną akrapulatnością, dokładnością i ścisłością zbadają sprawę Śląska Cieszyńskiego. Do tego potrzeba, by anormalne stosunki na Śląsku Cie-

szynskim były usunięte. To też przedewszystkiem należy żądać natychmiastowego wykonania ugody czesko-polskiej, zawartej dnia 1. b. m. w Paryżu, na mocy której linia kolejowa kolei koszycko-bogumińskiej, poczynając od Cieszyna łącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie zostanie oddana pieczy wojsk polskich.

Zapewnie komisya zajmie się zbadaniem zagadnień, jakie mają być podstawą ostatecznych uchwał, które zapadną na konferencyi pokojowej w Paryżu.

Celem ułatwienia zadań komisji jest koniecznie bezpośrednio zbadanie zapatrywania ludu pol. z jego i jego zastępców i reprezentantów ust; to też należy wszystkim politycznym przewódcom ludności polskiej, którzy obecnie bawią poza granicami kraju, gdyż zostali przez okupantów wywiezieni lub internowani, lub opuścili kraj, nie chcąc się narzucać na pozbawienie osobistej wolności, umożliwić powrót na Śląsk Cieszyński, zagwarantować uroczyste wolność osobistą i swobodę obywatelską. Komisja zapewne w tej mierze uczyni wszystko, by wysłuchać bez uprzedzeń obie interesowane strony.

W takim wypadku będzie etnograficzne rozgraniczenie obszarów na Śląsku Cieszyńskim łatwe, a punkt 13. Wilsona zostanie wcielony w czyn.

Drugie zadanie, to stwierdzenie objawów wrzekomego bolszewizmu, czyli szerzenia się rosyjskich haseł niszczycielskich na naszym Śląsku. Wiemy wszyscy dobrze, że nie mamy w naszym społeczeństwie ludzi takich, jak Muna, którzy zasady rosyjskiego bolszewizmu propagują słowem i pismem z całym cynizmem; nasza ludność polska ma dosyć zdrowego rozsądku i przyjęta zasadami chrześcijańskimi dotychczas nie uległa zarazie bolszewizmu, idącej rażno ze Wschodu. Jesteśmy co do zarzutu bolszewizmu zupełnie spokojni; komisya przekona się, jak dobrodusznym, szlachetnym i wszelkim gwałtownym niszczycielskim hasłom nieprzystępnym jest

charakter chłopca i robotnika polskiego na Śląsku.

I co do innych kwestyi, które podczas pobytu komisji ententy mogą się wyłonić, jesteśmy zupełnie spokojni i pełni ufności poglądamy w przyszłość, która — jak się spodziewamy —

wróci nam nasze nieprzedawnione prawa w całej pełni. Witamy z szczerem sercem delegatów misji, przed których forum będziemy mogli osobiście, ustnie wyłuszczyć szczegółowe dane co do naszej ziemi i życzymy do tej ważnej pracy, jaka ich czeka, sił i błogosławieństwa Bożego.

Doputacya polska u komisji międzykoalicyjnej w Cieszynie.

Komisya międzykoalicyyjna, mająca na miejscu zbadać stosunki Śląska Cieszyńskiego, przyjechała do Cieszyna we środę, dnia 12. b. m. o godz. 2. po południu i stanęła w hotelu pod Jeleniem. Na powitanie sproszone zupełnie poufnie i tajnie za pośrednictwem p. Kuchejdy z Fryształu, pomijając celowo i umyślnie tubylczą ludność polską i jej reprezentatów, tylko radę miasta Cieszyna, burmistrzów z Trzyńca i Jabłonkowa. Nie wiemy, w czyjem imieniu witał w Cieszynie komisję prezydent czeskiego Śląska Zachodniego p. Szramek. Dalej przemawiał przewodniczący »Narodního Vyboru« dr. Čáslav. We czwartek dnia 13. b. m. powitała misję deputacya polska.

Powitanie komisji przez Polaków.

Dzień 13. lutego będzie pamiętnym w dzie-
jach Śląska Cieszyńskiego.

przed

Jura i Jónék.

Jura: Długoż już moigo kamrata nie widział; myślałem se już, czy sie roznióg, abo co sie kany s nim robi, ażech oto przedwczorem dostał pismo od niego. Ech se go jeszcze ani dobrze nie przeczytał, teraz mom chwilkę czasu, do to możne lepi wysłabikuję, bo to je pisane na taki zafultanej kartce blajwasem.

Roztępiejszy kamraciel! Pozdrowiom cie na moc razy i dowom Ci wiadomość, żech wjechał z Cieszyna, ale na jak długo, to nie wiem. Myślę, że Cie tych moich pore słów natrefi przy dobrem zdrowiu. Som nie wiem, co i jak sie to w tym horuchu se mną zemleło. Naroz ech sie, jakby ze spaniu, obudził w wagonie na zieleźnicy, mioteł dobrych 3 stróżów, ale nie myśl se, że aniołów, ci nie spuszczała ani na chwilićke se mnie oka. Jeszczec można nie był nigdy swiatu taki zocny, jak wtedy, jak ech jechał, — wszyscyśko na mnie wywaliło oczy, dziwali sie na mnie, jak na jaki cudosiata, abo tak, jak kiejsi na starego ujca, jak jeszcze bywoł w Cieszynie za tego wyrchnigo kafabla i z rozmaitymi szaszkami windowoł sie ze szpacyrstokem głęboką holicą hu rynku na wyrch. Myślołech se, na cóż ech sie dostał naroz do taki zoce, dyc ech telkowne razy jeździł po maszynie, a żoden sie ani na mnie ani doś na tem nie po-

dziwoł, a tu tak wytrzeszczcie ślepie na mnie. Alech nic nie prawić, dyć ech jechoł za darmo, pierszy roz w żywobyciu, a ku temu w taki paradzie, nejprzód na maszynie, potem helektryka, nejprzód som, potem nas coroz więcej takich rajzendrów przybywało, hawierzy, panów, siedłoków, takich gibczoków, pore frelek, paniczek, w Ostrawie była nas už cało procesy. Prawiřech se: Mój Ponboczku, cōż teź z tego wszyckigo wykwitnie? Kany teź zajadę? moźne na koniec świata, abo mie wieźa kany na jakigo wielkiego pana, ministra lebo jednego z tych wyrchnich. Słōżyli nas na sztacyjonie, zakludzili do wielkucernego budonku na podobe zomku, ale z nafemi okienkami; tam my sie przeleźeli, było miękutko, jak na gumnie, ciepło, jak w psi budzie, było nom wiesioło, jak na osmeku przy muzyce; drugich, isto fajniejszych, zebrali na spodek do ekstracymry, isto gwołi tego, aby my ich naszym charczeniem w nocy nie budzili, bo sie ci przyznam, że jak spię, to rznę, jak ta piła u glesingera cha — ra, ra — re, cha — cha — chra — chre i tak fōrt. Moźne teź bai uznali, że dło tych lepszych panów je powietrzy za gęste, tuź ich dali ekstra, aby nie skwaśnieli, abo sie nie zasmerdzieli. Ale dobrego człowieka wszędzi mają radzi. Nie chcę sie chwolić, ale muszę być dobry, bo sie w nocy przypychiło ku mnie kupę takich małych biōtych kumorni

ków, małych, strzednich i godnych, musiał być chudziutki przeziąbione i głodne, bo sie hnet do mnie skludziły na kwatyr i prawie se: Boroczki, pogońcie se troche, zagrzejcie sie kapke, jodła ni mom, ale ze swoigo wom cos małowiel mogą spuścić, dyć każdy chce żyć i każdy sie broni biedzie, jak może. Potem echmy wyszli na miasto; zaś dowali pozór, by sie nom co złego nie stało, kiedy teraz tej rozmaitej branże je wszędzie zatela, ale nie było trzeja, bo nas wszyscy ludzie witali, jak jakich bohaterów. Tak nas obłapiali i ściskali z radości żech aż od tych uścisków je cały opuchły i siny, drudzy całowali, a jak kiery ni mógł z blizka, to z daleka posyłał albo chynął pusy, mom ich pore schowanych w kapsie, jak przyde, to ci pokożę. Przyszli my do taki obzdelnej cymry, kany jeny jako wygoda; nie puszczają do nas żodnego złodzieja, abo zbója, dowają pozór przy dwierzach, jodło tu je ładne, całe chowani na dzień kosztuje jeny reński i dwieadwacet grejcarów; prawilech se: za ty piniądze nie dostanie ani małą porcyj flaków u Jadamusa roz do gęby, ani u Cymorka pore tyżek wodzionki ze ziemiokami. Jodomy nie na talerzach, bo to je ordynarni, tak jodują żebrocy, ale na szolkach, jak u wielkich panów; je nas tu, jak wiesz, moc, moc mało, hadry drogi, tuż też nikiedy zostawia poszkróbki, abo kasek młóta na pamiatke z drugiego dnia, ale jodło faj

komisją ententy, by jej na powitanie złożyć hołd i przedłożyć swe prośby.

Od rana panował ożywiony ruch w mieście i na wszystkich drogach, prowadzących do Cieszyna. Ze wszystkich wiosek i zakątków kraju — z cichej chaty wieśniaczej, z okręgów przemysłowych, z zagłębia — snuły się wielkie rzesze ludu w stronę wieży Piastowskiej. Rozstawione konne i piesze patrole czesko-słowackie zatrzymywały grupy pieszych i powozy z jadącymi; niejeden nie został wpuszczony do miasta. Dom Narodowy, ozdobiony chorągiewkami polskimi i koalicyjnymi. Ostatnie wieści, że władze czesko-słowackie, w myśl ugody paryskiej z dnia 1. b. m., zapewne ze względu na przybycie komisji ententy, internowanych i wywiezionych Polaków wypuściły na wolność, przelatując błyskawicą z ust do ust. Rynek cieszyński podobny do mrowiska, tysięczne tłumy czekają od godz. 1½10. przed południem na moment, kiedy deputacja w imieniu ludności polskiej, umyślnie i celowo poprzedniego dnia pominiętej przez władze czeskie przy oficjalnym powitaniu komisji, uzyska audyencję. Mijają godziny; ludność cierpliwie czeka, nie rozbiega się, nadchodzi południe, rzesze ciągle rosną. Naraz przychodzi wiadomość, że po południu deputacja zostanie przyjęta. O godz. 3¼3. po południu wyrusza delegacja polska z Domu Narodowego do hotelu »pod Jeleniem«, a za nią w zupełnym spokoju i w poważnym nastroju kilkunastotysięczny zastęp ludu polskiego.

Deputacja, złożona z 40 osób, zastępców wszystkich warstw ludności, staje po pewnych trudnościach, robionych ze strony p. Szramka, w salonie komisji. Na rynku czeka lud na wynik posłuchania. W niedużym saloniku na I. piętrze przyjmuje komisja ententy reprezentantów polskich. Członkowie komisji stoją rzędem: zastępca Stanów Zjednoczonych, wysłannik Brytanii w uniformie, Francuz i Włoch. Deputacja staje dokoła wieńcem.

Przemówienie prezydenta dra Michejdy.

Prezydent tymcz. Rządu pol. i Rady Nar. na Śląsku, wypuszczony poprzedn. nocy z więzienia, dr. Jan Michejda, wygłasza do komisji powitalne słowa. Usprawiedliwia siebie i ludność polską, że poprzedniego dnia nie mogła powitać dostojnej misji na naszej polskiej ziemi, gdyż razem z innymi obecnymi był więziony przez Czecho-Słowaków. Wypuszczono już wprawdzie na wolność część wywiezionych i internowanych, których było tysiąc z górą, lecz władze czeskie trzymają dotychczas w więzieniu pokaźną liczbę Polaków ze Śląska, między nimi inżynierów górniczych Kiedronia i Sykałę z żonami. Byłoby bardzo pożądanem, by natychmiast wypuszczono obustronnych zakładników. Nadto ludności polskiej celowo i umyślnie nie zawiadomiono o terminie przybycia dostojnej komisji, przeto przychodzi dopiero dzisiaj. Imieniem tymczasowego Rządu polskiego, Rady Narodowej, całej

ne i jak się patrzy, każdy roz kopał szolke, a wonio w całej cymrze, jak przy zabijaczce. Po takich hakliwych je zaś w ekstracyrme z małym okienkiem, to się aspoń tak zima z pola i wczas rano słonczko nie ciśnie. Na szpacyr też idymy każdy dzień, aby my strowili to jodło, dyci nom też dowają dobrych ludzi z pikami, by my mieli s kim pobojać i pofulać, no a potem, by sie nom kany jako krzywda nie stała. Dyć se ci nieaniołowie-stróżowie niedowno opowiadali, jak to kansi w Lincu porozbijali sklepy, a w Pardubicach i w Holeszowie jacysi rufiocy potarasili żydów — my są iści, nom sie nic stać nie może, bo odganiają każdego barabe. Tuż teraz kończę moje pismeczko, bo papieru nie styko, ołówka ni mom czem zastrugać, bo sie mi noż kansi podzioł; nie wiem wila godzin, bo mi zegarek bezmala zanieśli do zegarnika do sprawowania. Pozdrów też doma moją i twoją starą, a powiedz ji, aż rychtuje piekarszczok, bo bee trzeja koszule, gacie, kabot, bruclek wygrzoć w piekarszczoku, aby ci bioli kumornicy mieli aspoń roz wygość. Myślę, że sie niedługo moja wycieczka skończy i że sie niedługo uwidzemy. Miej sie dobrze. Pozdrowio cie na moc razy twój Jano.

Pieknie pisze, jeny ni mogę wyskumać skąd, dybych wiedzioł, to bych tam tym pędem pojechał, ale dyć niedługo mo przyjechać, bedę jeszcze kierysi czas czakoł.

ludności polskiej na Śląsku i wszystkich jej warstw i stanów wita gorąco z radością zastępców zwycięskiej koalicyi na naszej polskiej ziemi. W krótkich zwięzłych słowach skreślił polski ruch narodowy na Śląsku od początku ery konstytucyjnej, wskazał na wzajemny dotychczasowy poprawny, nawet ścisły stosunek obu narodów, wyłuszczył powstanie rządów polskich w polskiej części Śląska Cieszyńskiego po upadku Austrii i konflikt, jaki wywołał nagły i brutalny najazd czesko-słowacki. Dalej stwierdził, że ludność polska na Śląsku zawsze była wroga wszelkim hasłom bolszewickim, że na Śląsku panował ład i porządek pod rządami polskimi; obecnie przychodzi w imieniu ludności z całą ufnością do komisji, która ma na miejscu zbadać stosunki i na podstawie tych badań przedłożyć konferencji pokojowej odpowiedni materiały. Rozchodzi się obecnie o to, by przywrócić stan pierwotny i wycofano bagnety najazdców z obszarów polskich. Mowę wygłoszoną ustępami przetłumaczył na język francuski p. Warchałowski, a na język angielski pani Rose.

Odpowiedź przewodniczącego komisji.

Przewodniczący komisji odpowiedział w dłuższym francuskim wywodzie, który obecnym zakomunikował po polsku p. Warchałowski, że serdecznie dziękuje za gorące słowa powitania, oświadczył, że naród francuski i cała koalicya odnosiła i odnosi się z całą sympatią do Polaków, że Polacy mogą liczyć na bezstronne i sprawiedliwe zbadanie spornych kwestyi. Na dniu jutrzejszym (t. j. 14. b. m.) ma konferencya komendantów obu armii w Cieszynie zrealizować ugodę paryską co do obsadzenia spornych obszarów. Na zapytanie, czy komisja zechciałaby przyjąć owacy ludności polskiej dla ententy, odpowiedział przewodniczący, że komisja obecnie stoi przed ciężką i żmudną pracą, do której potrzebuje skupienia i spokoju. Gotowa jest wysłuchać wszystkich zażaleń i wyjaśnień ze strony polskiej co do dotyczących kwestyi spornych i zarzutów i przyjąć deputację zorganizowanego ludu robotniczego. P. Warchałowski odczytał oświadczenie robotników po francusku, ułożone i przez delegatów robotniczych podpisane, które następnie wręczono p. przewodniczącemu komisji.

Po audyencji, trwającej pół godziny, pojechała komisja delegację bardzo serdecznie.

Oddano również przygotowany jeszcze przed wypuszczeniem dra Michejdy w języku polskim, francuskim i angielskim wystylizowany adres, który podajemy na innem miejscu. Niektóre punkty adresu stały się wobec ostatnich wypadków (jak np. wypuszczenia dra Michejdy) bezprzedmiotowymi.

Ogłoszenie wyniku audyencji.

Tysięcznym rzeszom, czekającym do godziny 5. cierpliwie na rynku, w krótkości przedstawił donośnym głosem p. dyrektor Piątkowski (również wypuszczony) przebieg przyjęcia i wzywał do spokojnego rozejścia się. Po przemówieniu delegata robotników zaśpiewały potężnym głosem tysięczne rzesze mazurka Dąbrowskiego »Jeszcze Polska nie zginęła« i rotę Konopnickiej. Podnosiły się palce w przysiedze w górę, ślubując uroczystości: »Nie damy ziemi, skąd nasz ród«, poczem powoli rozeszły się rzesze do domu.

Adres Polaków do komisji ententy.

Dostojna Komisjo!

Komitet polski, zorganizowany doraźnie z przedstawicieli wszystkich obozów politycznych polskich po ustąpieniu z Cieszyna przed najazdem czeskim prawowitej Rady Narodowej, imieniem społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego wita uroczysto i radośnie Dostojną Komisję Prześwietnej Koalicyi.

Witamy Was, dostojni Panowie, jako przedstawicieli prawa i sprawiedliwości, jako zwycięzców siły przed prawem, jako wyzwoliciele narodów uciemiężonych, witamy Was imieniem polskiego ludu śląskiego, który, przez długi okres, blisko sześćset lat, ciemiężony, gnębiony i wynaradawiany, a to przez 200 lat pod czeską, przez drugie 300 lat pod niemiecką przemocą zdołał przecież zachować przyrodzoną narodowość swą i dziś radośnie pragnie powrócić do swej rodzinnej Macierzy Polski na zasadzie sa-

mostanowienia o sobie, pragnie na zasadzie, że władza rządzących ma pochodzić z woli rządzących, pragnie żyć wspólnie z całym narodem polskim pod jedną władzą, w jednym organizmie państwowym polskim.

W imię tych zasad, które Prześwietna Koalicya postawiła i ogłosiła narodom za prawo przyrodzone — gdy przybyliście tu na naszą ziemię, na nasz zakątek celem zbadania stosunków dla rozstrzygnięcia sporu między Rzeczą pospolitą polską a czesko-słowacką o terytorium to nasze —

1. zanosimy z całą mocą naszego poczucia narodowego uroczysty na Wasze Dostojne ręce protest przeciw brutalnemu, nagłemu najazdowi wojsk czeskich po złamaniu układu dobrowolnie przez oba społeczeństwa narodowe dnia 5. listopada 1918 r., zawartemu i obustronnie podpisanemu.

2. Zakładamy protest naglący przeciw powtórnemu już uwięzieniu i wywiezieniu Dra Jana Michejdy, prezydenta tymczasowego rządu Śląska Cieszyńskiego; wywiezienie nastąpiło nocą z dnia 8. na 9. b. m., a więc niemal w przededniu Waszego tu przybycia, jak gdyby celem pozabawienia nas prawowitego obrońcy, a Was, Dostojni Panowie, kompetentnego i wytrawnego znawcy kraju i stosunków jego, aby jako prezydent prawowitego z woli ludu powołanego rządu polskiego nie mógł reprezentować ludności polskiej wobec Dostojnej Komisji.)

Protestujemy przeciw podstawieniu na miejsce Dra Jana Michejdy, pana Józefa Szramka, który dnia 18. grudnia 1918 objął władzę na Śląsku Zachodnim, a pod osłoną bagnetów czeskich, siłą przed prawem, chce uzurpować władzę na Śląsku Wschodnim polskim. Protestujemy przeciw temu, aby wobec Komisji Koalicyjnej występował uzurpator imieniem tutejszego społeczeństwa. Tu, w Cieszynie, może przyjąć Wysoką Komisję tylko Dr. Jan Michejda, albo władze lokalne, więc na razie starostwo.

Protestujemy dalej przeciw brutalnym rządom wojskowym, przeciw niesłychanemu terroryzowaniu ludności przez soldateskę czeską, przeciw pobytowi tu na ziemi śląskiej polskiej najazdniczych wojsk czeskich.

Protestujemy przeciw uwięzieniu i wywiezieniu przede wszystkim jeszcze nawet przed rozpoczęciem kroków wojennych całej grupy osób w zagłębiu górniczym, a następnie przeciw wyłowieniu i uwięzieniu całego zastępu co najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji polskiej, najpotrzebniejszych i najkonieczniejszych kierowników życia społeczno-narodowego: księży, inżynierów, redaktorów i wielu innych, których liczba sięga dziś zapewne ponad 1000.

Dopiero powrót całego zastępu wywiezionych, dopiero powrót bezpieczny tych, którzy wyjechali przed brutalnym najazdem, powrót naszej prawowitej Rady Narodowej, a po ustąpieniu najazdu, przywróci kraj do normalnego stanu, podatnego do badania przez Dostojną Komisję, które przecież nie byłoby dopuszczalne, nie byłoby do pomyślenia pod bagnetami najazdcy i pod władzą uzurpatora.

Układ, zawarty w Paryżu, grzeszy przede wszystkim niejasnością i sprzecznością wewnętrzną. Można go chyba przyjąć, jako decyzję mocarstw, powziętą po wysłuchaniu stron obu, ale prawdopodobnie bez wpływu przynajmniej ze strony polskiej na jego redakcję. Można go chyba wytłumaczyć nieznajomością dostateczną stosunków miejscowych, a przede wszystkim zupełnym brakiem informacji ze strony polskiej o wypadkach ostatnich.

Niejasności zawartego paktu dopuszczają wreszcie w pewnych punktach zupełnie dowolną interpretację.

Ale, tłumacząc go nawet najkorzystniej dla nas, nie możemy nie uznać, że krzywdzi nas nie pomieranie, o ile odstępuje od układu prowizorycznego z dnia 5. listopada 1918. Jakkolwiek i ten układ nie odpowiada rzeczywistej sile naszego narodowego stanu posiadania na Śląsku, stać musimy bezwzględnie na jego przywróceniu w całej rozciągłości i to natychmiast. Gdy stosunki unormowane tym układem będą przywrócone,

*) W ostatniej chwili, t. j. w nocy dnia 13. b. m., wypuszczono zapewne ze względu na przybycie komisji ententy lub wskutek interwencji Komitetu polskiego u prezydenta Masaryka w Pradze uwięzionego dra J. Michejdy na wolność. Wypuszczono również trzymanych w więzieniu w Mor. Ostrawie zakładników polskich z wyjątkiem pp. inżynierów Sykały, Kiedronia z żonami i 20 innych osób.

dopiero wówczas będziemy mieli możność swobodnego wypowiedzenia się.

Oczekujemy, Dostojni Panowie, że z dniem przybycia Waszego nastąpi w bycie naszym zmiana zasadnicza przez uwzględnienie i wpływ na spełnienie niezwłoczne naszych protestów.

Uwolnienie 200 internowanych.

We środę, dnia 12. b. m. wieczorem uwolniono dalszych 200 internowanych w M. Ostrawie. Tak aresztowanie, jak i uwolnienie odbyło się bez podania powodów. Internowani ruszyli czwórkami przed teatr, skąd odjechali tramwajem w stronę Karwiny. Mimo, że uwolnienie nastąpiło niespodzianie, zebrała się przed stacją duża liczba Polonia, żegnając serdecznie odjeżdżających, których dzieci obsypały kwiatami.

Władze czeskie zatrzymały jeszcze 21 osób, między innymi pp. inż. Kiedronia z żoną, inż. Sykałę z żoną, nauczyciela Dyndowicza z Karwiny, Kopacza z Pietwałdu i innych.

Ponowne wywiezienie prezydenta kraju Dra Jana Michejdy.

Przeciwko powtórnemu aresztowaniu dra Michejdy wysłał Komitet polski w Cieszynie na ręce prezydenta Rzeczypospolitej czesko-słowackiej dra Masaryka w Pradze telegraficzny protest następującej treści:

Cieszyn, 9. lutego 1919.

Prezydent Rzeczypospolitej czesko-słowackiej

Masaryk w Pradze.

Zwolnionego pańskim osobistym poleceniem Dra Jana Michejdy, prezydenta tymczasowego rządu Śląska cieszyńskiego, dzisiejszej nocy ponownie uwięziono i wywieziono. Protestujemy przeciw temu aresztowaniu, w chwili przystępowania do układów nad porozumieniem i oczekujemy natychmiastowego uwolnienia.

Komitet polski w Cieszynie:

Domagalski.

Stanek.

Minister Łukasinski o Śląsku.

Polski minister oświaty, p. Łukasinski, przyjechał przed kilku dniami w Krakowie na specjalnym posłuchaniu delegatów śląskiej komisji szkolnej: pp. inspektorów szkolnych dra Farnika i B. Heczke. P. minister informował się z wielkim zainteresowaniem o stanie szkolnictwa śląskiego i dał wyraz nadziei, że Śląsk, najcenniejsza perła w koronie polskiej, zostanie niepodzielnie dla Polski utrzymany.

Także powód!

Miedzy powodami, które się już podaje na usprawiedliwienie okupacji Śląska, powołują się okupanci często — oficjalnie i nieoficjalnie — na to, że wszystkie szczyby śląskie muszą się dostać pod jeden zarząd, inaczej bowiem aprowizacja, produkcja i t. p. bardzo ucierpią. Wyraźnie rozróżniają rewir węglowy ostrawski od karwińskiego, o reszcie Śląska tak często nie wspominają. Dlaczegoż zapominają o tem, że węgiel jest na całym Śląsku? Szyby wiertnicze powstają nawet w Pogwizdowie, w Kotach pod Cieszynem, a w Czechowicach teren już jest na tyle zbadany, że w najbliższym czasie mają tam powstać 4 nowe szyby. Przypuśćmy, że na razie stosunki produkcji i aprowizacji wymagają przyłączenia rewiru karwińskiego do ostrawskiego, dlatego, bo »karwiński sąsiaduje z ostrawskim«. Za 10 lat będzie z karwińskim sąsiadował zebrzydowski, a z tym czechowicki, potem krakowski i dąbrowski. Zajdzie więc chyba potem znowu »konieczność« przyłączenia dalszych »wschodnich« rewirów do ostrawskiego w imię odpowiedzialnej aprowizacji i należytej produkcji. — Jak ta aprowizacja zyskuje na takim połączeniu, widać z tego, że w przyłączonych pod zarząd czeski gminach polskich obecnie jeden chleb kosztuje 1 K 60 h, o ile go kto zdoła zdobyć, bo go bardzo mało, podczas gdy w czasach największej biedy kosztował mimo »podziału« najwyżej 1 K! Jak produkcja zyskuje, o tem dowiemy się, kiedy będzie można pisać o strejkach.

Zasady jednolitej administracji i aprowizacji, są to najwyższe przeżytki ze snu austriackiego biurokraty, który wszystko musiał mieć pod ręką w osobnych szufladkach, żeby sobie dać rady w urzędowaniu. Dziś rozchodzi się o

zapewnienie swobody narodom. I dlatego polski górnik musi pracować na polskim szybie pod kierownictwem polskim, które się już dostatecznie o niego i o wydobywany węgiel będzie starało.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Pierwsze posiedzenie sejmu polskiego w Warszawie.

W niedzielę, dnia 9. b. m. zebrał się w Warszawie sejm ustawodawczy, reprezentowany przez posłów, wysłanych z przeprowadzonych ostatnio wyborów. Jak się dowiadujemy w sejmie reprezentowani byli również przedstawiciele Śląska. Obrady sejmu poprzedziły wspaniałe manifestacje narodowe i manifestacje na cześć rządu Paderewskiego. Bliższych szczegółów z przebiegu obrad na razie brak.

Polski uniwersytet w Poznaniu.

Dnia 1. kwietnia b. r. ma być otwarty nowy polski uniwersytet w Poznaniu. Nasamprzód ma być otwarty wydział filozoficzno-przyrodniczy, by uzyskać w jak najkrótszym czasie odpowiedni zastęp nauczycieli gimnazjalnych. od 1. października b. r. wydział prawniczy i lekarski, a nareszcie teologiczny. Wykłady odbywać się będą w gmachu akademii, gdzie na ten cel przeznaczono przeszło 30 sal.

NIEMCY.

Nowy rząd.

Zgromadzenie narodowe w Wejmarze wybrało dnia 11. b. m. nowego naczelnika państwa. Prowizorycznym prezydentem Niemiec obrany został 277 głosami (na 379 oddanych) socjalista Ebert. 51 posłów wstrzymało się od głosowania, 43 głosy padło na hr. Posadowskiego. — Ebert oświadczył, że wybór przyjmuje i w dłuższej mowie wyluszczył swój program. Prezydentem ministrów został Scheidemann (socjalny demokrat), jego zastępcą i sekretarzem spraw wewnętrznych Preuss (demokrata), państwowy urząd pracy obejmuje Bauer (soc. dem.), urząd obrony krajowej Noskel (soc. dem.), urząd żywienia Herold (centr.), urząd poczt Gisbert (centr.), urząd finansów Schiffer (dem.), urząd gospodarczy Wissel (soc. dem.), urząd sprawiedliwości Landseberg (soc. dem.) i urząd spraw zewnętrznych hr. Brockdorff-Rantzau. Nadto wchodzi do gabinetu: Dr. Dawid (soc. dem.), Hue (soc. dem.) i Erzberger (centr.), jako ministrowie bez teki.

Radek aresztowany.

Herszt rosyjskich bolszewików Radek został w Berlinie przez policję ujęty i przyaresztowany.

Warunki dalszego rozejmu.

Gospodarza Rada koalicji obradowała nad nowymi warunkami rozejmowymi gen. Focha. Foch zamierza, według doniesień gazety »Journal«, przesunąć linię demarkacyjną o 50 kilometrów na wschód od Kolonii-Diusburga i obstaje przy tem, by Niemcy wydali dwie trzecie materiału działowego, jaki jeszcze posiadają.

Nakaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich przeciw Polsce.

Paryska Rada wojenna przyjęła rezolucję, która nakazuje armii niemieckiej natychmiastowe wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich przeciw Polsce i zabrania posuwania się za pewną oznaczoną linię.

Nowe ruchawki Spartakowców w Niemczech.

W nocy, dnia 12. b. m. próbowali Spartakowcy w Berlinie wywołać nowy zamęt. Strzelali z dachów i rzucali granatami ręcznymi. Wojska rządowe przywróciły na razie spokój. — Także w stolicy Bawarii, w Monachium, przygotowują pono nową rewolucję.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Agitacja bolszewicka w Czechach.

W Czechach szerzy się bolszewizm w straszliwym sposobie. Główną rolę odgrywa głośny herszt czeskich bolszewików Muna, który rozwija bardzo żywą działalność. W poniedział-

ek, d. 10. b. m. odbyło się w Motyczynie burzliwe zgromadzenie bolszewików. Tamtejsi bolszewicy zaprosili sobie wbrew woli socjalistycznej organizacyi przywódcę bolszewików Muna, który w mowie swej wysławiał szczególnie rosyjskie egzekucje wśród burżuazji, które bolszewicy dlatego przeprowadzali, ponieważ rzekomo terror mieszczań i ich rządów jest jednak we wszystkich państwach świata. Gdy nazwał Dr. Kramarza czeskim kapitalistą, dały się odczuć protesty przeciw tonowi wywodów. Bolszewicy zagrozili każdemu, kto by się odważył sprzeciwić wywiadowi Muna, wyrzuceniem i gwałtem. Po dłuższej przerwie Muna zabrał znowu głos. Oświadczył on, że rewolucja rosyjska rozszerzy się po całym świecie i że ci, którzy się jej sprzeciwiają, są karłami.

Czechom grozi głód.

Bardzo znamienity jest artykuł gazety »Czeskie Słowo« pod nagłówkiem: »Krzyk rozpaczyci«. Praga i cała czesko-słowacka republika znajduje się w groźnym położeniu aprowizacyjnym. Nie mamy ani mąki, ani tłuszczów, ani owoców strączkowych, ani też mięsa. Wyżywienie czesko-słowackiej ludności jest trudniejsze z dnia na dzień i zamiast zwrotu, którego naród oczekiwał, powstaje widmo głodu i katastrofy. Naród czesko-słowacki rości sobie pełną pretensję do pomocy koalicji, ponieważ jego najlepsi synowie przelewali krew za wspólną sprawę przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Nikt jednak nie troszczył się o to, by temu czesko-słowackiemu narodowi udzielono tyle środków żywności, ile dla ludności potrzeba przynajmniej do najbliższych zniw. Podnosimy przeto publicznie skargę i zapytujemy, dlaczego koalicja ma dla Wiednia, dlaczego ma dla Polski i dlaczego ma dla innych krajów, które przeciw niej występowały, a dlaczego prawie my mamy być karani. Wołamy obecnie w ostatniej chwili, ale tem dobitniej: ratujcie nasz lud, nim będzie zapóźno!

Demonstracja głodowa w Pradze.

Praski dziennik »Bohemia« z dnia 11. b. m. donosi: W praskiej hali targowej doszło dzisiaj rano do burzliwych scen, ponieważ nie można było dostać ani mięsa, ani ziemniaków, ani masła, ani jaj i innych środków żywności. Doszło do wykroczeń, w czasie których zażądano wolnego handlu środkami żywności. Także w Śmičowie demonstrowało wiele kobiet z powodu braku środków żywności. Faktem jest, że w ostatnich dniach nie można było nic dostać na targu środków żywności.

Stemplowanie banknotów w państwie czesko-słowackim.

W republice czesko-słowackiej zamierza rząd na wniosek ministra skarbu dra Raszina ostemplować wszystkie banknoty (10., 20. i t. d. koron.). Fachowcy twierdzą, iż w ciągu tygodnia musi nastąpić ostemplowanie pieniędzy. W tym czasie będą granice zamknięte i zarządzone moratorium. Ponieważ ostemplowanie wszystkich pieniędzy wymagało by za wiele czasu, dlatego wręczający otrzyma z powrotem tylko połowę pieniędzy ostemplowanych, a na drugą połowę od państwa kwit pożyczkowy. Gdyby miał nastąpić brak pieniędzy, zwróci właścicielowi drugą część. Przypuszczają, że pieniądz ostemplowany będzie miał wyższy kurs, niżeli niemiecko-austriacki i węgierski. Dopiero po konferencji pokojowej będą w państwie czesko-słowackim wymienione ostemplowane korony na walutę frankową.

Cudowne przemiany, czyli jak Czesi zyskują na liczebności.

W Bernie morawskim przeprowadzono spis ludności. Wynik: 38.8% Niemców, 57.2% Czechów. Jeszcze w roku 1918 było w Bernie 63% Niemców (przy poprzednim spisie nawet 67%), a Czechów tylko 37%. Cyfry te są bardzo wymowne. Czesi umieją, jak mówią: »odgermanizować«. I dzieją się takie rzeczy: Goli Niemcy, zwłaszcza zatrudnieni w urzędzie gmin-

nym, którzy nie rozumieją ani słówka po czesku, podali się za Czechów. Dzieci musieli dać zapisać do szkoły czeskiej. Urzędnicy niemieccy będą musieli w kwietniu lub maju zdać egzamin, stwierdzający, że władają w mowie i piśmie językiem czeskim, inaczej zostaną zwolnieni. Według doniesień czeskich gazet nie będzie wolno do czeskich lotnisk przyjeżdżać niemieckim letnikom.

Z konferencji pokojowej.

Prezydent Wilson odroczył wyjazd do Ameryki do 18. b. m., ponieważ na konferencji w Paryżu w kwestyi związku ludów zaszły wśród sprzymierzonych trudności. Wilson zamierza zabawić w Nowym Jorku 3 tygodnie i ogłosić orędzie do kongresu, które będzie zawierało w ogólnych zarysach warunki pokojowe, jakie koalicja postawi państwu centralnym. Z końcem marca powróci Wilson do Europy, poczem rozpocznie się właściwa konferencja pokojowa.

Z Cieszyna i okolicy.

Misja ententy w Cieszynie. Na narady komisji do Cieszyna zaproszono według doniesień prasy najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu i wszystkie publiczne czynniki celem wstępnego poinformowania komisji o kwestiach spornych. Także czeski podpułkownik Snejdarek przybył do Cieszyna. Komisja ententy zapewniła na audyencji dnia 13. b. m. przez usta swego prezesa wolny i swobodny dostęp do siebie zastępcom ludności polskiej i działaczom politycznym. Zapewne zjawia się w Cieszynie w najbliższych dniach — o ile to dotychczas nie nastąpiło — wszyscy członkowie Rady Narodowej, którzy wyjechali z kraju przed najazdem czeskim.

Wezwanie. Wzywa się ludność cieszyńskiego powiatu politycznego, by wszystkie skargi i zażalenia na kradzieże, rabunki, przymusowe rekwizycje, jakie zaszły od najazdu czesko-słowackiego w powiecie, natychmiast podały do wiadomości z dokładnym wykazem powstałych z tego powodu szkód do starostwa w Cieszynie.

Przedłużenie zawieszenia broni. Kończące się dnia 11. b. m. o godz. 12. w nocy tymczasowe zawieszenie broni między Polakami a Czechami zostało przedłużone o dalszych 7 dni.

Warunki ugody paryskiej mają być wykonane. W Cieszynie bawi angielski major Sortlam z przydzielonym mu rotmistrzem Czacką-Rucińskim, by dopilnować spełnienia warunków zawieszenia broni między Polakami a Czechami w myśl ugody, zawartej w Paryżu.

Z posiedzenia cieszyńskiego wydziału gminnego. Na odbytem w piątek, dnia 7. lutego posiedzeniu cieszyńskiego wydziału gminnego omawiano na wstępie sprawę uzupełnienia wydziału gminnego przez powołanie do niego przedstawicieli ludności polskiej. Jak wiadomo komisja wydziału gminnego, złożona z 8 członków w porozumieniu z komitetem obywatelskim, zgodziła się dać Polakom 15 mandatów. Na piątkowym posiedzeniu wydział gminny uchwałę komisji przyjął z wiadomością, a na następne posiedzenie miał burmistrz przedstawicieli Polaków zaprosić. Tymczasem jednak wbrew uchwale komisji wydział gminny sprawy tej nie załatwił, lecz odłożył ją na czas późniejszy, niby to z powodu zmiany stosunków politycznych. Przeciw powołaniu ludności polskiej do wydziału gminnego przemawiali gwałtownie radni pp. Klein i dr. Hinterstoisser, natomiast radny p. Morcinek zaznaczył, że kiedy obecnie nie chce się Polaków przyjąć do współudziału w zarządzie miasta, to przynajmniej powinno im się dać odpowiedź, dlaczego się to zrobić nie chce. Postępowanie wydziału gminnego zapamięta sobie ludność polska dobrze. Chwilową okupację Cieszyna przez wojska czeskie wykorzystują ojcowie miasta i odwiekają kooptację wydziału gminnego w nieskończoność. Dziś, kiedy już wszędzie na Śląsku szerokie warstwy ludności mają we wydziałach gminnych swoich przedstawicieli, obywatele polscy w Cieszynie nie mogą się doczekać ziszczenia swych żądań. Pomimo obecnych wyjątkowo ciężkich czasów o nasze prawa dopominać się będziemy i naszych przedstawicieli w wydziale gminnym mieć musimy. Ludność polska w Cieszynie już dosyć była po macoszemu traktowaną i obecnie energicznie domagać się będzie swoich praw.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu w »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 28. stycznia b. r. pod napisem: »Jak wychowuje niemieckie seminarium nauczycielskie w Cieszynie« uprasza podpisana dyrekcyja o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, że niejaki Dudek, wychowanek II. kursu wymienionego zakładu, często przybywa do Toszonowic Górnych, grając ze swoją kapelą przy zwykłych placówkach do białego rana, zarabiając każdorazowo 60—70 K; prawdą jest, że ów kandydat nie ma żadnej kapeli i że tylko raz, mianowicie w niedzielę, dnia 24. listopada 1918 r. był przy zabawie u znajomych w Toszonowicach Górnych, gdzie grał na skrzypcach i otrzymał ze składki na »struny« 5 K. Nieprawdą jest zatem dalsze twierdzenie, że ostatnim razem, t. j. w niedzielę, d. 17. stycznia wracał z kiermaszowej muzyki u Zamarskiego nr. 50, obciążony 80 K do swego rodzinnego gniazda w Cieszynie; prawdą jest, że dnia 17. stycznia był piątek i że kandydat Dudek od listopada 1918 r. nie był wcale w Toszonowicach Górnych. Nieprawdą jest, że dyrekcyja na to milczy; prawdą jest, że dyrekcyja o wyżej nadmienionej wycieczce Dudeka do Toszonowic Górnych nic nie wiedziała; prawdą jest dalej, że dyrekcyja dba sumiennie i gorliwie o karność i przywoite zachowanie się każdego wychowanka swego zakładu. Z poważaniem Dyrekcyja seminarium nauczycielskiego w Cieszynie.

Pożar w sklepie galanteryjnym. W poniedziałek, dnia 10. b. m. wybuchł koło godz. 12. w południe prawdopodobnie wskutek zajęcia się łatwo zapalnych przedmiotów z celulozy od żelaznego piecyka w magazynie handlarza Ludwika Kleina na Saskiej Kępie w Cieszynie ogień, który zniszczył wielkie zapasy towarów, nagromadzonych w sklepie i w sąsiednim magazynie. Na miejscu pożaru zjawiała się miejska policja, która próbowała ogień doraźnie zlokalizować, straż pożarna miejska i z fabryki Kohna. Po jednogodzinnej pracy udało się pożar ugasić. — Szkoda jest znaczna, lecz zapasy były pono ubezpieczone.

W karwińskim rewirze węglowym, przede wszystkim na prawie wszystkich szybach w Karwinie panuje od soboty strejk górników. Strejk ma podłoże głównie polityczne, a także zawodowo-gospodarcze. Górnicy karwińscy protestują w ten sposób przeciw brutalnemu najazdowi czeskiemu, dalej przeciw znoszeniu dawnych ulg co do długości dnia pracy, przeciw obniżeniu płacy i przeciw niedostatecznej aprowizacji. Wojskowość wywozła bowiem z konsumów górniczych prawie wszystką słoninę i tłuszcz.

Z Górnej Suchej. (Zgon i pogrzeb bohatera.) W obronie ojczyzny przed czeskim najazdem zginął dnia 26. stycznia b. r. młody bohater ś. p. Karol Siwek, nauczyciel tujejszy, na polu chwały. Pogrzeb młodego, gorliwego pracownika i bohatera odbył się przy niebywałym olbrzymim udziale ludności dnia 29. stycznia b. r. na miejscowym cmentarzu. Ogólny żal z powodu wielkiej straty ogarnął wszystkich, którzy zmarłego cenili i kochali, jako światłego, niezmordowanego i sumiennego nauczyciela, jako gorącego patriotę i wiernego syna Ojczyzny. Rodzinie zasnuconej ślemy wyraził szczerego współczucia. N. o. w p.l

Z Górnego Żukowa. (P o z a r.) W poniedziałek, dnia 10. b. m. o godz. 1/2 11 przed południem powstał z niewiadomej dotąd przyczyny groźny pożar u p. Janusza Chlebasa. Budynek mieszkalny stanął cały w płomieniach, zniszczył więzanie dachu, sufity w pokojach i prawie całe wewnętrzne urządzenie. Zabudowania gospodarcze ocalały. Szkoda, bardzo znaczna. Wypadek ten jest tem tragiczniejszy, że właściciel, p. Chlebus, wyjechał przed najazdem czeskim i bawi poza domem.

Z Morawskiej Ostrawy. (O s p a.) W ostatnich dniach szerzy się w okręgu ostrawskim w zastraszający sposób epidemia ospy. Ogółem zachorowało 110 osób, z czego na Maryańskie Góry przypada 50%. Naukę we wszystkich szkołach w Maryańskich Górach przerwano na 14 dni.

Na Dar 3. Maja Macierzy szkolnej złożyli na listę składkową p. Pawła Podolę, nauczyciela w Oldrzychowicach pp.: Paweł Podolę, nauczyciel 14 K, Jan Kotas, chorąży, Władysława Kabieszówna, nauczycielka, P. Garszyk, Jerzy Stonawski, J. Szczepański, kier. szkoły — po 10 K, Zuzanna Podolę, Leszna Dolna nr. 69 — 5 K, Jan Podolę, Leszna D. nr. 69, Jan Trombik, Oldrzychowice, nr. 175 — po 3 K, Karol Podolę, Leszna D. nr. 69, Paweł Marek, Oldrzychowice, nr. 46, Jerzy Ruśnok, Ol-

drzychowice nr. 33, Zuzanna Cymorkowa, Niemianowice po 2 K, Paweł Sikora, Jerzy Kotas, Jerzy Kadub., Adam Sikora, Helena Szczepańska po 1 K — razem 76 K.

Nawóz jest złotem!

Tęgi, tłusty nawóz można za darmo otrzymać za całkowite wypróżnienie dołu kloaczno u Edw. Feitziagera w Cieszynie, Wyższa Brama 10/l. — Tamże można tanio nabyć nieużywaną jeszcze wielką, silną, dachówką krytą budę dla psa, stojący na słupie, gustownie pomalowany gołębnik, prawdziwą ozdobę podwórza lub ogrodu.

SAME RESZTKI!

Na podszewki (sypy), rusz, gradel, kretony, barchenty, bawełniaki, materya damska 150 cm. szeroka po 70 K m, aksamit na ubranie, pończochy i inne resztki. — Proszę się w niedzielę lub poniedziałki zgłosić, bo wtenczas większy wybór. — Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szersznika 9.

Občanská záložna w Cieszynie,

stow. zarej. z ogr. poręką.

W niedzielę, dnia 23. lutego 1919 r. o godz. 2. po południu odbędzie się w restauracji p. Hermana w Cieszynie (Demelplatz nr. 15.)

XXIII. ZGROMADZENIE GENERALNE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności dyrekcyi i wydziału.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1919.
4. Sprawozdanie z rewizji związku oraz rewizorów rachunkowych.
5. Rozdział zysku.
6. Uzupełniający wybór dyrekcyi, wydziału i rewizorów.
7. Zmiana statutu.
8. Wnioski i życzenia.

Na wypadek nieprzybycia większości członków odbędzie się w godzinę później drugie zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

DYREKCYA.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, różne sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety, węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; nasiona: buraki eckendorfskie, rzepa czerwona mamutka, marchew i kwaki. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe

Drzewka owocowe już nadeszły.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbanki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

L. Domański. A. Teper. H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 18. lutego 1919.

Nr. 12.

Sejm ustawodawczy w Warszawie.

Od 3 tygodni jesteśmy wskutek najazdu czeskiego od reszty polskich ziem odcięci. Nie mogliśmy brać udziału w uroczystościach, jakie się odbyły w Warszawie z okazji otwarcia naszego polskiego sejmu, nie otrzymaliśmy nawet opisu imponujących manifestacji narodowych, tylko z różnych pism i gazet musimy sobie ułożyć niedokładny ich obraz.

Ale serca i dusze nasze były w Warszawie, łączyliśmy się, łączymy i łączyć się będziemy duchem z naszymi braćmi, którzy zasiedli do owoce pracy; wszak sejm warszawski jest naszym sejmem. Przejdą gorzkie, cierpkie obecne chwile, które bardziej, niż cokolwiek, niż słowo żywe lub pisane przyczyniły się do uświadomienia narodowego naszego polskiego ludu, znoszącego jarzmo obcej przemocy. Sejmowi ustawodawczemu w Warszawie przesyła prastara polska dzielnica Piastowa, jęcząca pod bagnetem najezdcy, wyrazy najgłębszego hołdu w tej mocnej nadziei, że niebawem korzystać będzie z dobrodziejstw jego pracy ustawodawczej.

Na ulicach Warszawy.

Niedziela, dnia 9. b. m. była dla całej Polski dniem pamiętnym i uroczystym. Wszak na tym dniu miał się zebrać sejm na swe otwarcie w stolicy kraju, Warszawie. Już wczesnym rankiem zebrała się na ulicach, wiodących do katedry św. Jana, oraz na ulicach, prowadzących z zamku Belwederu do katedry, liczna publiczność. Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, oraz przed katedrą św. Jana pełnił służbę kordon wojskowy. Porządek utrzymywała wszędzie milicja. Przed samą katedrą ustawiono kompanię honorową. Koło godziny 10-tej do katedry poczęły napływać cechy ze sztandarami, oraz osoby i instytucje zaproszone.

O 10-tej prezydent ministrów Paderewski, wraz z ministrami, przybyli do Belwederu, skąd na kilka minut przed 11-tą wraz z naczelnikiem państwa Piłsudskim, jechali w powozach i samochodach do katedry.

W dalszych powozach jechali ministrowie, poczem samochód, wiozący naczelnika państwa wraz z prezydentem ministrów Paderewskim, w otoczeniu eskorty honorowej wojskowej.

W międzyczasie podsekretarze rady stanu, generalicya, korpus oficerski, misya angielska, misya amerykańska i konsulowie obcych państw, urzędnicy państwowi, delegaci Komisji Rządzącej z Galicji, członkowie Rady ludowej z Poznńskiego, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, członkowie Rady kresowej, weszli przez zakrystę do katedry i zajęli miejsca w prezbiterium. Z Poznańskiego przybyli mianowicie członkowie komisaryatu ks. Adamski, Andrzej Poszwiński, Wojciech Korfanty, Władysław Sejda, dalej członkowie Naczelnej Rady ludowej.

Uroczyste nabożeństwo w katedrze.

W dalszych rzędach zasiedli delegaci miast Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, oraz przedstawiciele najwybitniejszych instytucji krajowych, dalej uniwersytetu, politechniki itd. Wkrótce potem przybyli też posłowie sejmowi, którzy zajęli miejsca w głównej nawie. Za posłami ustawili się przedstawiciele instytucji społecznych, oraz urzędnicy państwowi.

W kilka minut po 11-tej zajęły powozy, wiozące naczelnika państwa, prezydenta ministrów i ministrów.

Orkiestra, ustawiona przed katedrą, powitała przybyłych: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Ministrowie zasiedli w pierwszych rzędach krzeseł w prezbiterium, obok członkowie misji angielskiej i amerykańskiej.

Naczelnik państwa zasiadł na fotelu, wysuniętym ku ołtarzowi, a obok zajął miejsce prezydent ministrów Paderewski.

Po przybyciu naczelnika państwa, rozpoczęła się uroczysta pontyfikalna msza święta, celebrowana przez arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego.

Kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Okolicznościowe kazanie wygłosił arcybiskup lwowski Teodorowicz, który między innymi powiedział:

W dniu dzisiejszym, w tym dniu uroczystym, w którym po raz pierwszy od tylu lat zbiera się polski sejm wolnej, niepodległej Polski, wywołałbym wszystkie duchy przeszłości, duchy tych, którzy w obronie ojczyzny położyli życie. Powiedziałbym do nich: oto idziemy na pierwszy sejm wolnej, niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej! Wywołałbym duchy tych, którzy polegali pod Samosierrą, tych, którzy zginęli na ziemiach północy i których kości zabiełły całą Europę. Powołałbym ich, by zobaczyli, że świat

uznał nieprawość,

jaka popełniono na Polsce. Dalej duchy tych, którzy w roku 1831 w obronie ojczyzny, nie patrząc na swoje siły, ruszyli do walki, duchy męczenników z roku 1863, którzy chcieli zerwać obrożę niewoli!

Dziś już wszystko przeminęło i niewola nasza się skończyła! Możemy zawołać: skończyła się, spełniła się miara sprawiedliwości!

Następnie zwrócił się dostojny mówca z serdecznymi słowami pod adresem ludu włościańskiego:

Cześć ci polski chłopie! Tyś jest tem zdrowym sercem narodu, na którego wszyscy dotąd patrzymy, który nie dał posłuchu hasłom obcym i wrogim narodowi ideałom!

Z równie serdecznymi słowami zwrócił się kasnodzieja do przedstawicieli mieszczan, tych godnych potomków Kilińskiego.

Niech wszystkie stany i sfery staną zgodnie do wielkiego dzieła odbudowy wolnej, niepodległej Polski!

Wkońcu zwrócił się do zgromadzonych licznie posłów z gorącym apelem do usilnej pracy dla dobra i szczęścia ojczyzny.

Po zakończeniu nabożeństwa naczelnik państwa wraz z prezydentem ministrów wyjechali do Belwederu.

Poświęcenie gmachu sejmowego.

O 1-ej po południu odbyło się poświęcenie gmachu sejmowego, który się mieści w byłym instytucie maryjskim przy ul. Wiejskiej. Poświęcenia sali sejmowej dokonał ks. Gralewski, który następnie wygłosił podniosłą i porywającą przemowę do posłów, wzywając ich do gorącej i usilnej pracy dla dobra około republiki polskiej, której należy ofiarować wszystkie siły.

Raut w zamku.

O godz. 8. wieczór odbył się w zamku w salach królewskich raut, wydany przez naczelnika państwa. Przybyli wszyscy posłowie, bawiający w Warszawie, członkowie misji zagranicznych, generalicya, korpus oficerski, przedstawiciele prasy, duchowieństwo z ks. arcyb. Kakowskim, Dalborem i wielu innymi biskupami. Przybył także wizytator apostolski Msgr. Ratti.

Otwarcie sejmu.

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie sejmu rozpoczęło się dnia 10. b. m. o godz. 11. przed południem. Ławy ministrów zajęli członkowie gabinetu z premierem ministrów Paderewskim na czele. W loży dyplomatów zasiedli posłowie obcych państw i misji angielskiej i amerykańskiej.

Na trybunę mówców wstąpił naczelnik państwa Piłsudski, witany owacyjnie trwałymi okrzykami: Niech żyje! Owacje trwały przez czas dłuższy, poczem naczelnik państwa odczytał następujące orędzie:

Orędzie naczelnika państwa.

Panowie Posłowie! Półtora wieku walk krwawych, nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekał ziszczenia w obecnej chwili, Dziś mamy wielkie święto narodowe, święto radości po długiej i ciężkiej nocy cierpienia. W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypada mi zaszczyt otwarcia sejmu polskiego, który znów będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem. Radość dnia dzisiejszego byłaby po stokroć większa, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, niszczącej wojnie, świat cały, a z nim i Polska, czeka z tęsknotą i upragnieniem pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś się ziszczyć nie może, synowie ojczyzny muszą iść, aby bronić granic, zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój. (Huczne oklaski i brawa.) Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęliśmy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdu i była ofiarą narzuconej jej obcej woli, przemocy i siły. Nie chcemy się mieszać do życia wewnętrznego któregośkolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, aby pod pozorem chociażby rzekomego dobrodziejstwa naruszano nasze prawa do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, aby uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo. (Burzliwe oklaski.) Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że z wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie, lub co najmniej w stosunkach mocno napiętych. Jasną stroną naszych stosunków zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami ententy. (Oklaski i wołania: Niech żyje Wilson.)

Głęboka sympatya łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznej Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, ale pragnącym ulżenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności. Sympatya ta spotęgowała się, gdy sławne państwa sprzymierzeńców zdruzgotały ostatnią potęgę naszych ciemniejszych i wyzwoliły Polskę z niewoli. (Oklaski.) Jestem przekonany, że serdeczne uczucie i niezaprzeczona wspól-

ność interesów z temi państwami uczyni niezbędną dla nas z ich strony pomoc wydatną i skuteczną. Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzuconych przez obce państwa. Nie mogąc formować swego życia według woli własnej, stracił przez ten okres czasu poczucie prawa i wiary w własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy do tego niepodległego życia w postaci prawa konstytuującego Rzeczypospolitą polską, na tej podstawie utworzyć rząd, oparty o prawo, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa przez Was uchwalone będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej ojczyzny polskiej. Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, posiadać musi armię, któraby mogła sprostać ciężkim zadaniom. Macie poprzec i rozwijać rozpoczętą budowę wojska tak, aby ojczyzna, osłonięta piersiami żołnierzy, mogła się czuć bezpieczna i przeświadczona, że honoru jej i praw broni silnie i dobrze wyposażona armia. (Oklaski i okrzyki: Niech żyje wojsko!) Wreszcie zwróćcie panowie niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych, zrujnowanego silnie przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw, znajdującego się w upadku przemysłu, niezbędnych reform agrarnych (burzliwe oklaski) w duchu postępu wolnych demokracji zachodu, stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i dla całej dalszej jego przyszłości. Życząc panom powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy sejm w wolnej, zjednoczonej Rzeczypospolitej za otwarty.

Powołuję najstarszego z panów posłów Ferdynanda Radziwiłła do objęcia tymczasowego przewodnictwa. (Długotrwałe oklaski i okrzyki: Niech żyje Piłsudski!)

Zagajenie sejm.

Po odczytaniu orędzia naczelnik państwa opuścił salę obrad, a równocześnie poseł książę Ferdynand Radziwiłł, jako przewodniczący z wieku, zajął miejsce na trybunie marszałka i mową zagaił posiedzenie sejm.

Śląsk polski pod najazdem czeskim.

»Neutralność« burmistrza cieszyńskiego.

Przy powitaniu komisji ententy na rynku cieszyńskim dnia 12. b. m. wygłosił burmistrz miasta Cieszyna p. Gamroth dłuższą przemowę. Między innymi ogólnikami oświadczył imieniem »współobywateli Cieszyna, obywateli Trzyńca i Jabłonkowa, że Niemcy uważają, iż mają niezaprzeczalne prawo do tego, by ich przed ostatecznym rozstrzygnięciem co do politycznego ukształtowania naszego kraju wysłuchano.« Następnie »złożył spokojnie los miasta Cieszyna i kraju w ręce komisji w tej nadziei, że po światłem i sprawiedliwym zbadaniu etnograficznych, kulturalnych i gospodarczych stosunków kraju zadecyduje o przyszłości naszej ku szczęściu i powodzeniu obecnie żyjących i wszystkich przyszłych pokoleń.« I dodał: »Pod koniec pozwalam sobie przedłożyć prośbę, by Komisja ententy zechciała zaniechać zmiany co do obsadzenia naszego miasta do zawarcia pokoju, gdyż zmiana taka mogłaby mieć dla naszego miasta nieprzyjemne następstwa«. Nie będziemy na razie do kładniej rozbiierać wywodów p. Gamrotha; lecz ostatnie zdanie jest grubą prowokacją polskiej ludności miasta Cieszyna, całego naszego kraju i całej Polski. Niemcy, a z nimi p. Gamroth, ciągle głoszą i trąbią, że w obecnym »sporze czesko-polskim zajmują stanowisko ściśle neutralne«; jak ta »neutralność« wygląda, widzimy z powyższych słów. Zresztą p. Gamroth temi słowy dopuścił się nietaktu, wszak tekst ugody paryskiej, podpisanej przez naczelnych ministrów ententy musi mu być znany, gdzie wyraźnie powiedziano, że z Cieszyna mają ustąpić wojska czeskie, a kolej Cieszyn-Jabłonków, jakoteż Cieszyn mają obsadzić wojska polskie. A »neutralny« p. Gamroth chciałby wpływać na zmianę ugody, zawartej w Paryżu.

Dalej stwierdzamy, że p. Gamroth przemawiał zupełnie samozwańczo w imieniu wszystkich współobywateli Cieszyna, obywateli Trzyń-

ca i Jabłonkowa. Czy otrzymał od polskich współobywateli w Cieszynie, od polskich mieszkańców Trzyńca i Jabłonkowa do swych oświadczeń czy prośb pełnomocnictwo? Popełnił gwałt i dopuścił się niebываłej prowokacji ludności polskiej. Dobrze sobie to zapamiętamy.

A co z jego przemowy zrobiła szowinistyczna prasa czeska, operująca obecnie bez skrupułów najwstrętniejszymi kłamstwami, najnikczemniejszymi przekręceniami i podłemi fałszerstwami? Oto »Moravsko-Slezsky Dennik« z dnia 14. b. m. (nr. 45.) oddrukowuje »oryginalny telegram« z Cieszyna tej treści: »Burmistrz miasta Cieszyna, witając komisję ententy po jej przybyciu do Cieszyna, oświadczył imieniem miasta Cieszyna, gmin Trzyńca i Jabłonkowa, które mają niemieckie wydziały gminne, że sobie Niemcy życzą, by Ziemia Cieszyńska w całości była przyłączona do republiki czesko-słowackiej, żadną zaś miarą do Polski, i że żądają, by kolej koszycko-bogumińska była na całej przestrzeni Bogumin-Czacza obsadzona przez wojska czesko-słowackie. Burmistrz cieszyński oświadczył się przez to powiedzenie przeciw obsadzeniu przestrzeni Cieszyn-Czacza przez oddziały polskiego wojska. Niemcy w Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie mieli sposobność poznania z własnej obserwacji gospodarki pod polskimi rządami, przeto oświadczenie, złożone w ich imieniu, pada na wagę, a komisja ententy nie będzie mogła nad nim przyjść do dziennego porządku«.

O perfidii czeskich fałszerzy, ujawniającej się w powyższych wywodach, chyba nie trzeba dodawać ani słówka.

Konia kują, a żaba nogę nadstawia.

Obłuda ślązakowska, która nieraz próbowała ukryć swą łajdacką nikczemność i podłość, obecnie wychodzi z swych kryjówek bez osłony, z całym cynizmem swej podłości. Grupa śląskich renegatów, forytowanych zapewne w imię »słowiańskiej solidarności« przez »braci« Czechów, chciałyby w obecnej chwili zadać cios smiertelny polskości Śląska i w swej śmiesznej manii wielkości ogłasza swój program »w sprawie przynależności kraju«. Nie będziemy się na razie zajmowali stekiem głupstw, bzdurstw i kłamstw, zawartych w lataku, wydanym przez obłudnych renegatów na prędcie w sobotę, dnia 15. b. m.; jedno chcemy napiętnować: arogancję, butę samozwańczą i faryzejskie ujęcie sprawy. Na tej kartce, nie podpisanej przez nikogo z macherów renegactwa, która ma być rozrzucona między barany ślązakowskie, będące obecnie na żołdzie obcych brutalni, wspominają renegaci z zalem o »utracie ojczyzny Austrii«, o »swej plemiennej odrębności« i wyrażają nadzieję, że w rozdzieleniu pod dwa państwa grozi im rozsypka i zanik (to im grozi i bez rozdzielenia, bo gadzina renegacka, obecnie sztucznie podtrzymywana, weźmie niedługo w łeb) i żądają, by Śląsk Cieszyński pozostał niepodzielony. Jeżeli zaś według uznania światowej konferencji pokojowej plan ten nie mógłby być urzeczywistniony, proszą: niech kraj nasz, niech Śląsk Cieszyński przyłączony będzie wcieleniem jego do republiki czesko-słowackiej, do świata zachodu (!) i do kultury zachodowej (!?) z pewnemi zastrzeżeniami.

Tu mamy szczere wyznanie faryzejskich zresztą renegatów. Wyszło sztydło z worka. — Obecnie ci sami renegaci, którzy podczas całej wojny wieszali psy na Czechach, nazywali ich zdrajcami stanu, poklinali na nich, aż się iskrzyło, zwinęli swą dawną arcyaustracką chorągiewkę i w jednej chwili stali się sprzymierzeńcami dawnych »zdrajców«. Pod koniec października 1918 r., głowa ślązakowców, Koźdoń z Międzywiescia, razem z wszechniemcem p. Kudlichem psioczył w przemowie, wygłoszonej na rynku opawskim na Czechów, a obecnie partya tegoż Koźdonia chce się wcielić do republiki czesko-słowackiej i do »świata zachodu«. Życzymy »plemiennym« cielećtom ślązakowskim tej »zachodowej« (t. j. wychodkowej) kultury.

Co uczciwi Czesi sądzą o brutalnym najeździe Śląska Cieszyńskiego.

Cały świat cywilizowany ogarnęło oburzenie na wieść o brutalnym gwałcie, jakiego dopuścili się wiarołomni Czesi wobec polskiego Śląska. Tylko zacietrzewieni szowiniści czescy,

mianowicie prasa czeska, stara się perfidyą, kłamstwami i fałszywymi argumentami usprawiedliwić przemoc i najazd, dokonany na nasz polski kraj.

Z pośród wyzywań na Polaków i oszczerstw z powodu wrzekomo popełnianych przez nich okrucieństw, któremi zapełnione są łamy czeskich gazet, będących pod wpływem podszuwaczy, których rozwyrzenie pozbawiło równowagi i zdrowego zinnego rozsądku, odbija się korzystnie obiektywny, spokojny, sprawiedliwy głos wybitnego literata i publicysty czeskiego p. Ad. Bog. Dostała, byłego długoletniego redaktora czeskiego czasopisma ilustrowanego p. n. »Zlata Praha«. P. Dostał wysłał do p. Jiraska, nestora literatów czeskich i zastępcy czeskiej działalności kulturalnej w Pradze, z Krakowa list, który jednakże wskutek zerwania połączenia pocztowego nie przyjęto na pocztę. Wobec tego ogłosił w krakowskim »Głosie Narodu« dnia 28. stycznia b. r. list otwarty, napisany pod pierwszym wrażeniem napadu wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński. W owym liście potępia p. Dostał ze stanowiska prawdziwych interesów czeskich, ze stanowiska Słowiańszczyzny i ze stanowiska sprawiedliwości gwałt, jakiego dopuściła się wobec Polski republika czesko-słowacka. Z obszernego listu p. Dostała umieszczamy poniżej kilka wyjątków: »Stało się nieszczęście — pisze p. Dostał — okropne, niepowetowane, beznadziejne nieszczęście. Jak piorun z jasnego nieba zleciała na Polskę, torując sobie w ciężkich, jednak już zwycięskich kłopotach drogę do niepodległego bytu narodowego, wiadomość o orężnej akcji czeskiej przeciw Śląskowi Cieszyńskiemu«. W dalszym ciągu nie chce wchodzić w to, czy ze strony polskiej postępowano w kwestyi przewrotu politycznego poprawnie i lojalnie, lecz boleje nad rozpętaniem ciemnych instynktów w duszy czeskiego narodu. »Do Pana (t. j. p. Jiraska) zwraca się zbolęła dusza moja w chwili klęski narodowej, jakiej już dawno nie było; bo to, co z winy naszej dzieje się na Śląsku, jest naprawdę klęską, jest tragedią, której następstwa odczuć się dadzą przez długie lata przyszłości«.

Zdaniem p. Dostała był najazd czeski uporowany fałszywymi danymi: »Na Śląsku był spokój i porządek, ani o włos nie gorszy, aniżeli gdzieindziej — ani postronu nie było iakiejs obrony przed anarchizmem, a jeżeli kto inaczej rząd Republiki (czeskiej) informował, to albo świadomie i tendencyjnie skłamał, albo informował z nieznajomością sprawy i z lekkomyślnością wprost zbrodniczą, równającą się nawet zdradzie stanu«.

P. Dostał, który poznał, żyjąc przeszło 4 lata w Krakowie, dążenia polityczne i kulturalne Polaków, daje wyraz boleści, że tyloletnie jego usiłowania koło nawiązania bliższych stosunków między Polakami a Czechami zostały zdeptane. »Krew polska — tak czytamy dalej — przelana w obronie ziemi, na której polski chłop i robotnik chciał w chwili wyzwolenia narodów także decydować sam o swoim przyszłym losie, przelana bratnią ręką niespodziewanego zaborcy, choćby pod pozorem prawa, ta krew stała się między narodem czeskim i polskim jako straszny wykrzyknik, jako przejmujące zgrozą memento na dziesiątki lat«.

Mistrzu! Jak można było splamić dotychczas czystą tarczę czeską w Słowiańszczyźnie tak okropną zbrodnią? Jak można było honoru narodu czeskiego zbeszcześcić tą dziką, barbarzyńską pohulanką, jaka cechuje pochód wojsk czesko-słowackich w Cieszyńskiem i Polskę całą napętnia jękiem i przekleństwami katowanej w sposób niegodny narodu cywilizowanego polskiej ludności zajętych obszarów? A — o ironio najkrwawsza! — jak można było tym właśnie czynem splugawić wobec całej Europy szeregi naszego wojska narodowego, owych legii zagranicznych, które tak bohatersko i pełne czci wojennej wróciły dopiero co do Ojczyzny, którą pomagały oswobadzać? Czy nie było możliwem oszczędzić im właśnie tej walki bratobójczej, która honoru nie przysparza, a w której i zwycięzca jest zwyciężonym?»

Zbliżenie się obu narodów było zdaniem p. Dostała na najlepszej drodze. A tu zaczęto »uczyć« moresu Polaków karabinami maszynowymi; było ich trzeba uczyć miłości ku Słowiańszczyźnie, która dla nich dotychczas prawie zawsze była macochą. »To zadanie mógł i miał spełnić naród nasz, naród czeski, a to było war-te trochę zaparcia się siebie, a choćby i nie-

których ofiar. Tymczasem szalone jakieś zaślepienie rozwichrzyło nową walkę bratobójczą, spowodowało na polach i hutach cieszyńskich nową Ostrołękę, nową Pragę (miejsca krwawych rzezi Polaków przez Moskali).

I to my, Mistrzu, my Czesi, przelewamy tę krew słowiańską, my, którzy winniśmy swoją całą przeszłością, swoim znanem i dumnym, bezstronnem słowianofilstwem dziś, kiedy opadły nareszcie wszystkie pęta, wiążące rozwój poszczególnych ludów słowiańskich, przodować w tej pracy, która złączyłaby naród z narodem, brata z bratem. A my — tymczasem — strzelamy, wieszamy, rekrutujemy, aresztujemy, brat Czech brata Polaka.

Czy niema nikogo tam w Pradze pomiędzy literatami naszymi, artystami i ludźmi kultury wogóle, kiedy już politycy nasi stracili czujność i trzeźwy pogląd w omamieniu radością zwycięzców — czy niema nikogo, kto by zrozumiał straszną doniosłość owych strzałów, wycelowanych niespodzianie w serce polskie? Czy nikt tam nie zrozumie, jaki czyn wiarołomstwa popełniliśmy, rzucając się z bronią w rękę na bratni naród w chwilach, kiedy on potrzebował skupienia wszystkich sił swoich na budowanie państwowego bytu swojego, gdy on bardziej naszej pomocy i poparcia winien był się spodziewać? Jeżeli w interesie Polaków jest silna republika czesko-słowacka, to w nie mniejszym interesie czeskim jest silna i potężna Polska. — Czy tego nikt u nas nie rozumie? Jeden okrzyk zgrozy i oburzenia winien był podnieść się w chwili, kiedy doleciał do Pragi odgłos strzałów armatnich z pod Cieszyna, okrzyk oburzenia, skierowany przeciw sprawcom i winowajcom tego nieszczęścia narodowego, kimkolwiek oni są i na jakimkolwiek szczeblu.

Do Pana, Mistrzu, zaadresowałem mój list, ponieważ spodziewam się, że w kołach, które Pan reprezentujesz i którym godnie przywodziś, jest jeszcze poczucie krzywdy, jakąśmy popełnili, honoru narodu, który został splamiony. Złamaliśmy wiarę — w Polsce bowiem, zagrożonej z tyłu stron i powoli dopiero dochodzącej do ładu wewnętrznego, wierzyło się w niedostępność naszą, w uczciwą wolę wcześniejszej, czy późniejszej ugody. Wierzone w Polsce, że serdeczne słowa, mówione z Pragi do Polski w czasach ostatnich, są szczerze i można na nich polegać, w Polsce wierzone, że za każdym tem słowem stoi także i cały człowiek. Dziś już nikt nie wierzy. Dziś jest w Polsce gorycz i przygnębienie, dziś — a to jest tragiczne — wypadki przyznały słusność tym, którzy od dawna podsycali tu nieufność i nieprzyjaźń wobec nas Czechów i którzy w ostatnich czasach zmuszeni byli do milczenia. Między Polską a nami rośnie wał nienawiści — a Polak nie potrafi prędko zapomnieć.

Mistrzu! ratujcież! Przynajmniej wy, literaci, artyści, działacze w dziedzinie kultury, wy, którzy widzicie jaśniej i bez deprawujących szkielek krótkowzrocznego szowinizmu! Ratujcie to jedyne, co jeszcze uratować można — honor narodu.

Tak myśli, tak czuje, tak pisze uczciwy, nieuprzedzony i szowinizmem nie zarażony czeski publicysta. Między Polską a Czechami zbudował najazd wał nienawiści, który nie łatwo i nie prędko zostanie zniesiony.

Polityczny strejk w Karwinie.

Jak wiadomo, rozpoczęli polscy robotnicy w rewirze karwińskim na znak protestu przeciw najazdowi czeskiemu strejk polityczny. Na żądanie władz czeskich, t. j. Narodnego Wyboru w Mor. Ostrwaie, podpisali dwaj przewodcy socjalistów, pp. Chobot i Lizak na konferencji, odbytej dnia 13. b. m. oświadczenie, że strejk górniczy w Karwińskim nie ma charakteru politycznego. Zastępcy polskich rad robotniczych, reprezentujących ogół górników w Karwińskim, oburzeni zdradą narodową i zdradą sprawy robotniczej, której się pp. Lizak i Chobot dopuścili, potępił publicznie najbezwzględniej politykę Chobota i Lizaka, oświadczając, że strejk obecny jest strejkiem o charakterze polityczno-narodowym, a o ile chodzi o względy natury gospodarczej, to łączą się one z politycznym charakterem strejku, gdyż to, co sobie robotnicy zdobyli (6 godzinny dzień pracy w sobotę), uzyskali od swej państwowej władzy polskiej, której przedstawicielką na Śląsku była Rada Na-

rodowa. Deklarację podpisało 5 delegatów rad robotniczych w Karwinie.

Do uchwał konferencji rad robotniczych w Orłowej, odbytej w obecności czeskich delegatów i uczestników, którzy nie mieli zlecenia uczestniczenia w konferencji, polscy delegaci się nie zastosują.

Robotnicy polscy oświadczyli jednakże gotowość ponownego podjęcia pracy i przerwania strejku politycznego, jeżeli ich do tego wezwie Rada Narodowa. Na podstawie tego oświadczenia wydali obecni w Cieszynie członkowie Rady Narodowej po porozumieniu się z delegatami robotników, następującą odezwę, zawierającą

wezwanie do podjęcia pracy.

Polski ludu pracujący! W zastępstwie wybranej przez Was Rady Narodowej zwracamy się do was z gorącym apelem: Przyszedł na nas ciężki dzień próby. Musimy go przetrwać zwycięsko, by doczekać się dnia żniwa i plonu.

Wy wytrwacie! Wszak od trzech miesięcy stoicie twardo przy swej ojczyźnie, choć inni złote góry obiecują wam u siebie. Uczciwie pracowaliście mimo wycieńczenia i nędzy, przestrzegając przy tem porządku, — ogłoszono was przed światem bolszewikami. A kiedy nam wróg ziemię ojców naszych najechał, chwyciliście za broń i ziemię tę znojem waszym przepojoną użyźniliście krwią swoją ofiarną. Za to nazwano was bandytami. Męczeńska to, pełna ofiar i cierpień droga do wolności w zjednoczonej Ojczyźnie.

Ale wy wytrwacie! Teraz zjechała do naszego kraju Komisja od państw koalicji, z której Polska ściśle się związała. Chce ona poznać prawdziwy stan na Śląsku, chce poznać wasze krzywdy i żądania, by rozstrzygnąć sprawiedliwie. Ufajmy jej; wszak ona przyjeżdża w imieniu tych szlachetnych mężów, którzy sprawiedliwość i prawo postavili nad przemoc i gwałt; oni nas skrzywdzić nie mogą, bo święta sprawa nasza, oparta nie tylko na historycznych pretensjach i potrzebach gospodarczych, ale przede wszystkim na odwiecznych prawach ludu polskiego na Śląsku osiadłego.

Z ufnością i godnością przedstawmy Komisji nasze prawa i żale. Okażmy się zorganizowanym ludem nie tylko żądającym dla siebie praw, ale uznającym także konieczność pracy, nawet pracy twardej.

Strejkami zmanifestowaliście swój bunt przeciw zbrojnej przemocy wroga i swój protest przeciw udręczeniu waszych braci. Podstępnie przeprowadzone przez władze czeskie i narzucone wam uchwały przerwania strejku nie znalazły u Was posłuchu, ale teraz my, Polacy, odzywamy się do was, górników polskich, z apelem: Na znak protestu przeciw oszczerczym zarzutom bolszewizmu i bandytyzmu, miotanym na was przed światem

przerwijcie strejk i podejmijcie pracę.

Pokażcie światu kulturalnemu i jego przedstawicielom, że polski górnik nie unika twardej pracy, ale najcięższy trud zniesie jest gotowy, byle nie pod wrogiem bagnetem, byle dla siebie i we własnej Ojczyźnie.

Za Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego:

Dr. Jan Michejda. Ks. E. Brzuska. K. Piątkowski. E. Wawreczka.

Delegaci górników oświadczyli, że odezwę ta odniesie skutek i że w poniedziałek, dnia 17. b. m. rozpocznie się na szybach w Karwińskim normalna praca.

Odezwą.

Komisja międzykoalicyjna dla spraw Księstwa Cieszyńskiego wyznaczona i upoważniona przez konferencję pokojową w Paryżu pozdrawia niniejszem ludność miasta Cieszyna i kraju cieszyńskiego i zapewnia ją, że będzie się starała wedle możliwości spełnić obowiązki na nie włożone przez konferencję pokojową bezstronnie i życzliwie.

Komisja będzie rozpatrywała sprawy wszystkich narodowości z jednakową bezstronnością i troskliwością. Jej celem jest doprowadzić do ostatecznego rozwiązania wszystkich zadań, aby osiągnąć pokój, dobrobyt i sprawiedliwość.

Dla zapewnienia tego wyniku Komisja oczekuje, że wszystkie stronnictwa będą jej pomocne i unikać będą wszelkich manifestacji,

któreby mogły zakłócić spokój. Jest rzeczą wielkiej wagi, aby podczas tego przejściowego okresu panował najzupełniejszy spokój i porządek, w przeciwnym razie praca Komisji będzie bardzo utrudniona.

Komisja dla tej samej przyczyny prosi wszystkich robotników fabrycznych i kopalnianych, aby podjęli pracę celem osiągnięcia największej wydajności, co jest niezbędne dla dobra, zarówno Czecho-Słowaków, jak Polaków i Niemców. Ludność bowiem nie mogłaby być dobrze zaprowadzoną i zadowoloną, bez podjęcia i dalszego prowadzenia przemysłu.

Komisja pozwala sobie zwrócić uwagę, że wszelkie gwałty lub podburzania z jakiegokolwiek bądź strony mogą tylko wyrzucić jak najgorsze wrażenie na konferencję pokojową w Paryżu i zaszkodzić tym, którzy się takich czynów dopuszczają.

Podpisano w Cieszynie, 14. lutego 1919 r.

F. Grenard, przedstawiciel republiki francuskiej, M. A. Coolidge, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, B. J. B. Coulson, przedstawiciel W. Brytanii, pułk.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Zajęcie Brześcia Litewskiego przez wojsko polskie.

W dzień uroczystego otwarcia sejmiku ustawodawczego w Warszawie zajęły wojska polskie Brześć Litewski. Generał porucznik Litowski, komendant operującej armii, doniósł o tem naczelnikowi państwa Piłsudskiemu w następującym telegramie: »Dzisiaj wkroczyły wojska polskie do forticy Brześć Litewski. Chorągiew polska zawisła wysoko, aby znekanej ludności polskiej ziemi brzeskiej nieść radość wyzwolenia, wolność i zjednoczenie. W ten dzień historyczny podległe mi oddziały ślą Ci hołd i składają twierdzą w ręce pierwszego sejmiku z przysięgą bronięcia tej ważnej placówki od wschodu do ostatniej kropli krwi. Bóg nam sprzyja, gdyż tutaj odwieczni wrogowie Polski, podpisując pokój brzeski, knuli spisek czwartego podziału. To miasto — w naszych rękach.«

Wiadomość ta, odczytana na pierwszym posiedzeniu sejmiku, wywołała entuzjazm i burzę oklasków.

Misja koalicyjna w Warszawie.

Misja koalicyjna z konferencji paryskiej przybyła przed kilku dniami do Warszawy. Tysięczne tłumy publiczności, zgromadzone przed dworcem kolejowym zgłotały przybyłym gościom niezwykle gorącą owację. Wznoszono okrzyki na cześć koalicyji, a członków misji obasypano kwiatami. Goście, wzruszeni wspaniałym przyjęciem, dziękowali na wsze strony, wznosząc okrzyki: »Vive la Pologne« (niech żyje Polska). Manifestacje tłumów na cześć gości trwały kilka godzin.

We czwartek, dnia 13. b. m. przyjął komendant Piłsudski w Belwederze członków misji, prowadzonej przez ambasadora Noulensa. W imieniu misji wyraził Noulens sympatie państw koalicyji dla narodu polskiego i oświadczył, że misja przybyła w celu uregulowania zagranicznych kwestyi Polski, tudzież poznania jej militarnych i gospodarczych potrzeb.

Po odpowiedzi Piłsudskiego, w której naczelnik państwa podkreślał szczególnie militarną sytuację Polski, wywiązała się swobodna wymiana myśli. Noulens zapewnił — wskazując z naciskiem na oficjalny charakter tego oświadczenia — że państwa koalicyji nie miały żadnego udziału w akcji czeskiej przeciw Polsce, co oficjalnie stwierdzono już w Pradze. Polsko-czeskie nieporozumienie jest dla koalicyji poważną przykrością, ponieważ uważała ona oba narody za swych sojuszników i życzy sobie, aby między nimi istniały przyjazne stosunki.

Z wielkiem zainteresowaniem informowali się członkowie misji o niebezpieczeństwie wschodniem. Piłsudski podkreślił, że uważa bolszewików za największych nieprzyjaciół Polski.

Komisja aliantów w Polsce.

Skład komisji ententy, której część znajduje się w Cieszynie, a część wyjechała do Warszawy, składa się 13 delegatów Francji, 10 delegatów Anglii, 7 delegatów Stanów Zjednoczonych i 6 delegatów Włoch.

W Cieszynie bawią: pp. F. Grenard, przedstawiciel republiki franc., p. M. A. Coolidge, przedst. St. Zjedn. Ameryki i podpułkownik B. J. B. Coulcon, przedst. W. Brytanii, A. W. Du Bois, Lt. Bass, sekretarze; nadto ma przybyć reprezentant włoski. Ze strony generała Barthelemy'ego bierze udział w misji angielski major Sortham, jako zastępca pułk. brygadyera Latinka, jako informator w sprawach wojskowych rotmistrz Czaczka-Ruciński, ze strony czeskiej pułkownik Snejdarek ze swoim sztabem.

W sobotę, dnia 15. b. m. przybył do Cieszyna reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie bar. Dangel. Ponieważ Cieszyńowi zagraża wskutek czeskiej okupacji i połączonych z nią wojskowych rekwizycji środków żywności głód, zażądał bar. Dangel po przybyciu do Cieszyna natychmiastowego przysłania z Warszawy 40 wagonów maki, 4 wagonów kaszy, 10 wagonów owoców strączkowych i 6 wagonów słoniny.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Walki w Preszburgu.

Na Słowaczynie, a szczególnie w nowej «stolicy» rządu słowackiego, Preszburgu, który Czesi przechrzcili na «Bratislavę», panują ciągle niepokoje. We czwartek, dnia 12. b. m. powstały krwawe i mordercze walki robotników węgierskich, kolejarzy i innych funkcjonariuszy z czesko-słowackimi wojskami okupacyjnymi. W Preszburgu na ulicach rzucano granaty ręczne. Powodem walk był zakaz zgromadzenia robotniczego celem zaprezentowania przeciw rządowi czesko-słowackiemu. W walkach odniosło rany 20 mężczyzn i 2 kobiety, liczba zabitych wynosi 6.

Czesi żądają Śląska pruskiego.

W jednym z największych pism czeskich «Venkovie», organie czeskiej partii agrarnej, czytamy:

«W najbliższych dniach zajmie się konferencja pokojowa oznaczeniem granic państwa czesko-słowackiego. Jest to kwestya bardzo skomplikowana. Rozstrzygać ją muszą nie tylko momenty etnograficzne, lecz także komunikacyjne i gospodarcze. Republika czeska nie może istnieć bez obszarów, bogatych w kruszce. Należy tylko przytoczyć tak bogaty w węgle Śląsk pruski i rozległe obszary Słowaczyny. W tym celu opracowano starannie cały materiał, który wiezie do Paryża druga ekspedycja czeska, składająca się z polityków, geologów, etnografów, ekonomistów i t. d. Głównie chodzi tu o obszar czesko-niemiecki, dalej zaś o Śląsk pruski, który również reklamujemy dla siebie. Mieszka tam wielka ilość Czecho-Słowaków.»

Na Śląsku pruskim mieszka na 6 milionów ludności raptem 60.000 Czechów (w okolicy Raciborza), więc na 100 mieszkańców przypada zaledwie 1 Czech, a to nazywa «Venkov» w swej manii wielkości — «wielką ilością»!

Z Cieszyna i okolicy.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego z prezydentami: ks. Londzinem i p. Regerem na czele wróciła w poniedziałek, dnia 17. b. m. do Cieszyna. Przedstawiciele naszej władzy prawowitej witamy serdecznie w jej siedzibie po przymusowej tułaczce.

Deputacya duchowieństwa katolickiego w Komisji ententy. W piątek, dnia 14. b. m. przed południem przyjęła Komisya ententy zastępców duchowieństwa katolickiego z Księstwa Cieszyńskiego. W skład deputacyi wchodził ks.-bisk. Generalny Wikaryusz Prałat ks. Msgr. Jerzy Kolek, ks.-b. Komisarz, Kanonik ks. Msgr. Jan Sikora i ks.-b. kanclerz i radca Gen. Wikaryatu ks. Franciszek Kałuża. Komisya przyjęła deputacyę z wielką uprzejmością, wysłuchała przemowy, wygłoszonej przez ks. Prałata Kolka, zapewniła przez usta ministra Grenarda przybyłych o sympatyj Francuzów i ententy do Polaków i prosiła, by duchowieństwo katolickie wpływało w swej działalności duszpasterskiej na lud celem utrzymania spokoju i porządku.

Wszechniemcy ślascy przed Komisją międzynarodową. Deputacya Wszechniemców, mieszkających na Śląsku Cieszyńskim, przedłożyła dnia 14. b. m. Komisji ententy na audyencji swe żądania. P. Fulda, jako rzecznik delegacji niemieckiej, złożonej z 6 członków, wskazał na wielkie gospodarcze i kulturalne znaczenie nie-

mieckości na Śląsku Wschodnim i przedłożył program państwowo-prawny Niemców, domagający się, by wschodnio-morawski śląski obszar przemysłowy, jako organiczna i niepodzielna całość gospodarcza został jako neutralna niezależna republika, oddany pod opiekę związku narodów, celem zapewnienia w przyszłości pomysłnego rozwoju kraju, co byłoby wobec nieustannych starć narodowych zagrożone. By poznać rzeczywistą wolę ludu, żądają Niemcy, by Komisya ententy została wyposażona w pełną władzę rządową i by obecnie tu przebywające wojska zastąpiono europejskiem, względnie amerykańskiem wojskiem.

P. Pawła Legierskiego z Koniakowa, który czekiem z dnia 21. stycznia przesłał nam półroczną prenumeratę, upraszamy, aby nam na karcie korespondencyjnej napisał numer adresu, znajdujący się po lewej stronie na opasce. — «Gwiazdkę» pobiera dwóch pp. Pawłów Legierskich, nie wiemy tedy, który z nich zapłacił nam prenumeratę. — Administracya.

Nielegalne rekwizycje. Na liczne skargi i zapytania w sprawie rekwizycji, dokonywanych przez żołnierzy czeskich, które nieraz równają się rozbojom i rabunkom, donosimy ludności i przełożonym gmin, że jedynie rekwizycje, zarządzane przez starostwo są prawne. Inne rekwizycje są niedopuszczalne, przeto nielegalne i nie należy się do nich stosować.

Kłamliwe informacje czeskie. W piątek, d. 14. b. m. nastraszyli Czesi bawiącą w Cieszynie komisję międzykoalicyjną tatarską wieścią, że tłumy bolszewików z Karwiny i Trzyńca przygotowują wielki najazd na Cieszyn. Tysiące robotników, uzbrojonych w rewolwery, ciągną w stronę Cieszyna, by wywołać rewolucję bolszewicką. Członkowie komisji donieśli o tem członkom Rady Narodowej z prośbą, by te tłumy zatrzymano w drodze. Prezydent dr. Michejda złożył natychmiast oświadczenie, że wiadomość ta nie polega na prawdzie, lecz gotów jest z największą ochotą spełnić zlecenie komisji. Natychmiast pojechali samochodem pp. Piątkowski, Warchałowski i Machej w towarzystwie pewnego kapitana czeskiego w stronę Karwiny, lecz nigdzie nie było ani śladu pochodu lub nawet większych grup ludzi. Wrócili do Cieszyna i udali się do Trzyńca, ale i tu wszędzie drogi zupełnie puste, nigdzie bolszewika ani na lekarstwo, gdyż robotnicy trzynieccy najspokojniej pracowali w hutach, o czym się naocznie przekonał ów czeski kapitan. Wysłanicy nie omieszkali natychmiast donieść o tem komisji ententy, która sobie zapewne wyrobi lub wyrobiła już zdanie o «prawdziwości» urzędowych doniesień czeskich. Niema to nad kłamstwo, łgarstwo, fałsz i potwarz!

Z kursów uzupełniających i seminaryalnych. Regularna nauka na obydwóch kursach rozpocznie się w środę, dnia 19. lutego b. r. Zarząd «Macierzy szkolnej».

Gimnazjum polskie w Cieszynie. W środę, 19. lutego, rozpocznie się regularna nauka we wszystkich klasach według dawnego podziału godzin.

Jeszcze mało ateuszów i niedowiarków w Czechosłowacji. Jak donoszą pisma czeskie, zamierza w najbliższych dniach związek bezwyznaniowców w północno-wschodnich Morawach i na Śląsku rozpocząć z wydawnictwem nowego czeskiego czasopisma p. n. «Wolne słowo», jako organu czeskich bezwyznaniowców i «wolnomysłlicieli» pod redakcją niejakiego Czury-Lipowskeho w Przywozie. Widocznie mają jeszcze mało nihilizmu religijnego, więc go jeszcze trzeba szerzyć dalej.

Nowy gwałt. W niedzielę, dnia 16. b. m. zatrzymywały konne i piesze patrole czesko-słowackie na drodze w Sibicy i na pograniczu Boguszwic spokojnych ludzi, jadących lub idących do kościoła do Cieszyna wśród kpín i ironicznych uwag: «Kostel bez vas ne pukne». Dużo ludzi musiało zawrócić z drogi. Donosimy o tem, może się Dostojna Komisya międzynarodowa, bawiąca w Cieszynie, dowie, jak władze okupacyjne respektują wolność osobistą spokojnych obywateli, chcących spełnić swój obowiązek religijny. Na razie wstrzymujemy się od komentarzy, bo nie mamy swobody pisania.

Otrzymujemy następującą odezwę: Obywateli! Wskutek naglej demobilizacji dawnej austro-węgierskiej armii i wskutek tego, że austro-węgierska monarchia rozpadła się na państwa narodowe, znalazły się w naszym mieście setki

inwalidów bez wszelkiego zaopatrzenia lub wsparcia. Troska o zaopatrzenie inwalidów jest obowiązkiem każdego państwa. Nim jednak nastąpi uregulowanie zaopatrzenia inwalidów przez odnośne państwa, musimy się inwalidami zająć, by niewinnie nie popadli w ostatnią nędzę. Prosimy was przeto, byście przez jak najliczniejsze i najhojniejsze datki pieniężne w akcji pomocniczej dla tych pożałowania godnych wzięli udział. Datki przyjmuje się z wdzięcznością w kancelaryi rady inwalidów, ul. Strażacka l. 7. i w filii czeskiego banku «Union» na placu Demla. W Cieszynie, dnia 13. lutego 1919. Gaurroth, burmistrz.

Z Gnojnika. (Aresztowanie poddanego angielskiego.) W piątek, dnia 13. b. m. przyaresztowano na naszej stacyi wskutek denuncyacji szowinisty czeskiego Janala, naczelnika stacyi w Gnojniku, obywatela angielskiego p. Rosé (rodem z Kanady z Ameryki). Pana Rosé odprowadziła patrol czeska pod bagnetami do Cieszyna i odstawiła w czeskiej komendzie. Tu się p. Rosé wylegitymował, poczem go, rozumie się, natychmiast przeproszono i wypuszczono na wolność. Spodziewamy się, że Komisya ententy o tym wypadku naruszenia obywatelskiej wolności poddanego angielskiego zostanie zawiadomiona.

Z Końskiej. (Brutalny napad.) W niedzielę, dnia 16. b. m. o godz. 6. rano wracał ks. prob. Janik z kościoła, gdzie udzielał Komunii św. Siostrą Boromeuszkom ze szpitala werkowego w Trzyńcu na plebanie. Właśnie przechodzili drogą z zabawy tanecznej mocno podchoceni 3 mężczyźni, między nimi jeden żołnierz. Bez jakiegokolwiek powodu rzucili się bandyci na ks. proboszcza, zaczęli bić i szturchać; głośne wołania o pomoc spowodowały siostrę ks. proboszcza, która go wyrwała z rąk napastników i wciągnęła do sieni. Nie mogąc odwalić zamkniętych drzwi, wyrwali rozbójnicy koły z płotu i zaczęli bombardować fargę, przyczem rozłukli wszystkie szyby. Jednego z uczestników tej bandyckiej napaści poznano.

Z Dolnej Lesznej. (Rabunek.) Do gospodarza p. Jana Płoszka wtargnęło w nocy siedmiu ludzi z twarzami pocernionymi i karabinami w rękę i zrabowało 15 kg słoniny i 1000 K gotówki. Kto zgadnie, co to mogli być za ludzie?

Adwokat Dr. A. Verständig

otworzył kancelaryę adwokacką w Jabłonkowie obok ratusza.

Podziękowanie.

Przewiel. Księdzu Tannertowi, jakoteż łaskawym znajomym, przyjaciółom i krewnym, którzy raczyli uczestniczyć w pogrzebie ś. p.

Jana Skuliny

emeryt. kierownika szkoły,

serdeczne «Bóg zapłać» składa

żona i dzieci.

CIESZYN, w lutym 1919.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 4.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 21. lutego 1919.

Nr. 13.

Polskość Księstwa Cieszyńskiego.

Dzienniki czeskie starają się obecnie wykazać, że na Śląsku Cieszyńskim nie ma wcale Polaków. »Moravsko-Slezský Denník« nr. 50. z d. 19. lutego b. r. w artykule zatytułowanym: »Polskość Těšínska a skutečnost« stara się ten stary fałsz odświeżyć, nie cofając się wcale przed przekręcaniem faktów. Bez zająknięcia twierdzi powyższy artykuł, że »na Śląsku Cieszyńskim nie mówi się nigdzie po polsku. Obywatele tego obszaru nie rozumieją krakowskiej polszczyzny, rozumieją zaś bez wszelkiej trudności czeszczyznę«.

W słowach tych zawarta jest aneksja całego Księstwa Cieszyńskiego na rzecz państwa czesko-słowackiego. I historia i rzeczywistość wprost temu przeczą, ale cóż to obchodzi »czeskiego uczonego« z »Denníka«? On tak dekretuje i tak według jego zdania być musi, choćby cały świat był innego zdania.

I rzeczywistość oprócz szowinistów czeskich cały świat jest innego zdania, czego najlepszym dowodem jest ugoda polsko-czeska, zawarta w Paryżu i zatwierdzona przez aliantów, nakazująca Czechom wycofać się z obszaru polskiego. Bo też cały świat, oprócz Czechów szowinistów, nawet prezydent Masaryk jest zdania, że na Śląsku Cieszyńskim mieszka od 250.000 do 300.000 Polaków. I tak było zawsze od niepamiętnych czasów. Można powiedzieć, że dawniej polskość całego Księstwa Cieszyńskiego była prawie ogólnie uznana. Na najstarszej mapie Księstwa Cieszyńskiego, wydanej w Norymbierdze w r. 1736, oznaczone są n. p. miejscowości: Rzepiszcz, Bartowice, dalej Swinow, Klimkowice jako polskie i dopiero dalej na zachód położone miejscowości Istebnik i Studénka zalicza owa mapa do czeskich miejscowości. Tak samo obszar rzekomo czeski koło Raciborza oznaczony jest w swoich miejscowościach jako polski. Zresztą sam Czech Šafařík na mapie, wydanej przez siebie w r. 1842, pociągnął granicę między obszarem polskim a czeskim wzdłuż

Ostrawicy. Moglibyśmy wymieniać cały szereg uczonych czeskich i niemieckich, będących tego samego zdania, ale brak nam miejsca na dalsze szczegóły pod tym względem wywody. Zaznaczyć tylko musimy, że niema mapy na świecie, na którejby cały Śląsk Cieszyński był oznaczony, jako czeski. Natomiast istnieje angielska mapa Polski z czasów Zygmunta III. (początek XVII. wieku), na której Śląsk Cieszyński i Opawski jest uwidocznił jako integralna część Polski, nadto herb Polski i Śląska są na tej mapie umieszczone, a co więcej, widoki miast śląskich i wielkopolskich.

Język czeski, narzucony szkołom śląskim od czasów Maryi Teresy aż do r. 1848, był hamulcem w rozwoju szkolnictwa naszego. Stwierdza to wyraźnie znany założyciel Muzeum ks. Szersznik, nie będący ani polskim szowinistą, ani polskim agitatorom, który w referacie z dn. 8. stycznia 1808 pisze o stanie szkół w r. 1807:

»Dalszą ważną przeszkodą nauki są podręczniki w czeskim języku. Śląsko-polski dyalekt jest z wyjątkiem dystryktu frydeckiego we wszystkich innych dystryktach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią niezrozumiałe i nauczyciel jest zmuszony wszystko od słowa do słowa na język polski tłómaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin. Z tego samego źródła wypływa we wszystkich akatolickich (ewangelickich) szkołach spostrzeżona i już w zeszłym roku zgąniona nierówność podręczników, którą nauczyciele tym sposobem usprawiedliwiają, że nie wydano dla nich w śląskim dyalekcie ani książek religijnych, ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego«.

Ks. Szersznik ograniczał więc język czeski w Księstwie Cieszyńskim tylko na szkoły: w Frydku, w Borowej, w Bruzowicach, w Dobrej, w Domasłowicach, w Gnojniku, w Morawce i Skalicach. Cały niniejszy powiat sądowy polsko-ostrowski uważał on za polski, a jeżeli obecnie jest inaczej, to stało się to w ostatnich 40 latach dzięki czeskiej robocie inżynierów, urzędników, nauczycieli i sztygarów czeskich.

Na ponowne poruszenie tej sprawy przez ks. Szersznika odpowiedziało Gubernium berneńskie z dnia 3. marca 1809 r. co następuje:

»Dla sześciu dystryktów, w których rozpowszechniony jest śląsko-polski dyalekt jako język ludowy, nie opłaca się drukowanie osobnych książek w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnym jest z początku, w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki«.

Biurokratyczna oszczędność pozbawiła dzieci podręczników polskich. Mimo to widzimy, że przecież właściwie językiem wykładowym był język polski, bo nauczyciele byli zmuszeni w nim wykładać, chcąc, by ich dzieci rozumiały.

Starania o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego ponawiano niezliczone razy aż do roku 1848, ale prawie zawsze nadaremno.

Raz tylko, w r. 1837, centralne władze szkolne zaczęły się przechylać na stronę języka polskiego celem łatwiejszego wprowadzenia do szkoły języka niemieckiego, lecz chociaż prawie wszystkie głosy oświadczyły się za językiem polskim, mimo to zaprowadzenie tego języka w szkołach nastąpiło dopiero po 11 latach. Wówczas to nadzorca szkolny, ks. Opol-ski z całą stanowczością oświadczył się za językiem polskim, dodając, że oprócz dziekanstwa frydeckiego i części karwińskiego (należały do niego probostwa: Błędowice, Karwina, Średnia Sucha, Górna Sucha, Orłowa, Pietwałd, Polska Ostrawa, Racimów, Szonów, Stonawa, Cierlicko) w całym Księstwie Cieszyńskim używa ludność, pomijając niektóre małe różnice w akcencie, czysto polskiego języka, że w tym języku odbywają się katechizacje, kazania i posługuje się nim ludność w codziennym życiu. Zaproponował przy tej sposobności, żeby zaprowadzono na Śląsku gramatykę polską, używaną w I. i II. klasie szkół głównych w Galicyi.

W r. 1848 wprowadzono w szkołach śląskich język wykładowy polski, który w okamgnieniu wymógł czeszczyznę z naszych szkół. Ówczesni dozorczy szkolni oświadczyli, że da-

Jura i Jonek.

Jura: Nale witom cie, złoty Janiczku, tuż się przeca wydostał z tych ostrych pazurów? Pójdź, dej pusa, ale francuski, szczypanej.

Jonek: Ty polsko świnio, ty wrahu naszych legionarzu, tys im odrzinal nosy a uszi, to ja tie przebudu, ty prase, ty, tys agitował, sztwaczu proklaty...

Jura: Dlo Krysta Boga, co sie ci robi? Cóż to za rzecz? Czyś synku o rozum przyszedł?

Jonek: No o mało bych był zgłup, tak se mną nagrowali. Takimi komplementami nas kormili od rana do wieczora, od wieczora do rana, tak przez 3 tygodnie, tuż mi to jednym ciągiem w uszach hóczy.

Jura: Boroczku, to cie mie luto. Tuż wyrządzej, kanyś był, jakieś sie też tam miał.

Jonek: Kanych był? W Ostrawie, w Holomucu, w Lipniku, w Trzebowie, kęs świata ech pojeździł i zeszedł, a jakoch sie miał, toch ci już pisał; możneś moi pismo dostał. Welice dobrze, wytecznie, jak u bratrziczku. Uzech sie troche umył, staro mi wysnożyła obleczy, boch przyniós pełno tych biołych, trochech se też

bai głód zagnął, zjodech už połówke zio browiny, alech sie nimóg začpać, takich był wymizerowany. Ty polsko swinio, ty jeszcze wierzyś w Boha, postaw mi tu teho twoiho Pambiczka, ja ho przebudu...

Jura: Już przestoń z takim bluźnieniem, raczy posłuchej, ci cosi uciesznego opowiem. Znosz fajfczorza z głęboki hólice?

Jonek: Kierego? Dyć Beloni puścił już sklep z łoderkami, stary milaczek už bezmała umrzył, nie wiem, kierego myślisz, możne matyska?

Jura: Ale ba, ten isty sie fajfczorz pisze, a je godziniorzem i mo takowe rozmaite daremnośtki na przedoj; dyć go beesz znoł, przez kiereysi czas też miał ten miglancki tyjater i zarobił na nim straszna przemoże, to potem cosi z tego wewalił cerom, bo obie wydoł za oficerów.

Jonek: Aha, już miarkuję, kiery to może być, jego imościnka też jeny hańdowni oficerków miała straszecznie rada a ten istny sie z włośnym ojcem obchodził, jak z jakim otrokem. Taki bogocz, a stary tata musioł brać zapumoge z ubogi kasy z rotuzu.

Jura: No tuż, to ten. Sie ci mu wydarzył piekny kasek. Už cie nie było, užeś był kansi u tych zlatych panów na tej sławnej gościnie,

fana z husyckim kielichem už wisiała na rotuzie, se też miły fajfczorz poszedł na osławie tych nowych wachtorzy porządku i zegarków wieczór na fifke wina do szulca, kany hańdowni bywoł nieboszczyk stary turek — Panie Boże mu też być miłosierny —; siod se za stół i pił te drogą kwasieline.

Jonek: Je to jak ocet ta tronkowość, żeby tego jeden przed wojną nie był wzion do gęby, a drogo, jak kapki w hapytce.

Jura: Ja tuż ci cieszyńscy birgerzy, fajfczorz masny i pore takich kafabli zapijało te bręde i mądrawali o nejnowszej poletyce, choć temu rozumia wszyscy tela, co klimoskowe szkapy, naroz sie przywaliło pore takich gibczoków, co to przyszli z tymi — uczciwszy ciebie — krowińcami do miasta.

Jonek: Uzech wól co widzioł, ale takigo dziwactwa na czepani jeszcze ni. Toć je miliońsko moda.

Jura: Jak ich fajfczorz zezdrzył, hnet tych swoich kumpanów namówił, rzeczy: wissen zi was, majne hern, caln wir dizen helden ajnen wajn, po naszemu: zapłoćmy im co na lepszą, tak sie na nas miłosernie dziwają, aby sie im pypeć nie serwoł, abo by sie im nie zachciało tego wina i nie pokrzywiło im rąk i nóg.

żyć należy do tego, żeby ani jedna czeska książka nie pozostała w szkołach Księstwa Cieszyńskiego. Zaprowadzono wówczas język polski nawet w niektórych gminach, które obecnie mają szkolnictwo czeskie, jak n. p. w Szonowie i Dzieńmorowicach. Pamiątką z tych czasów jest niewielka broszurka o 24 stronicach, wydana przez ks. Antoniego Monczkę, proboszcza tamtejszego, pod tytułem: »Przeznaczenie szkoły i powinności rodziców względem tejże. Pamiątka poświęcenia nowej szkoły w Szonowie dnia 22. września 1856 r.« Lecz niestety w następnych latach język polski wyrzucono z wielu szkół w zachodniej części kraju dzięki inspektorowi krajowemu i dopiero w siódmym i ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku odzyskano znowu większą część straconego na rzecz Czechów szkolnictwa polskiego.

To, co »Ślązak« w nr. 51. z dnia 21. grudnia 1918 r. pisze o nauce języka czeskiego przed 30 lub 40 laty, jest tak niedorzeczne, że nie warto na to odpowiadać.

Zaznaczyć wypada, że władze polityczne i szkolne zawsze były dla szkolnictwa polskiego wrogo usposobione. Że szkolnictwo to istnieje, to już wyłączna zasługa ludności polskiej i inteligencji, która wyszła z tego ludu. (Dok. n.)

Śląsk pod najazdem czeskim.

Czeskie gwałty.

Ucisk i szykany, na jakie wystawiona jest spokojna polska ludność Śląska, jęcząca już cały miesiąc pod brutalnymi rządami czeskiej soldateski, dochodzi do zenitu. Na kolejach, szczególnie na przestrzeni Gnojnik-Cieszyn domagają się niemal w każdym pociągu patrole czeskie zupełnie bezprawnie od podróżującej publiczności legitymacji. A przecież nigdzie nie ogłoszono, kto te legitymacje zaprowadził i że są potrzebne. Nadto na stacjach, mianowicie w rewirze węglowym, brutalni żołnierze nie chcą wypuszczać do pociągów zupełnie spokojnych ludzi, nawet studentów, jeżdżących codziennie do szkół, biją kolbami i odpędzają gwałtownie od kas i wagonów.

Miasto Cieszyn jest szczelnie zamknięte przez kordon wojska czeskiego, które nagabuje ludzi, przechodzącym kobietom i dziewczętom nie daje spokoju, nie puszcza ludzi nawet na nabożeństwo. Tak wygląda wolność tych »oswobodzicieli«, przynoszących nam »ład, porządek i bezpieczeństwo«.

Bezprawne, niczem nieuzasadnione aresztowania różnych osób odbywają się w najlepsze w dalszym ciągu. W sobotę, dnia 15. b. m. chciało aresztować w Karwinie p. dyr. Piątkowskiego, członka Rady Narodowej; gdy tenże stanowczo przeciwko temu gwałtowi zaprotestował, zaniechano uwięzienia. Tego samego dnia wieczorem aresztował patrol czeski w Wędrzynie p. inżyniera Głajcara, odstawił go najprzód — naturalnie pod honorową osłoną bagnatów — do jakiejś komendy w Trzyńcu, stamtąd do Cieszyna, gdzie go wleczono z jednej kancelarii

i z jednej komendy do drugiej, przesłuchiowano, lecz nareszcie na drugi dzień wypuszczono na wolność. Aresztowania dokonał na własną rękę jakiś kapral. To są tępiciele wrzekomo u nas istniejącego bolszewizmu!

W Cieszynie aresztowano w niedzielę, d. 16. b. m. po poł. o 3. godz. na rynku za wrzekomie nielojalne wykrzykiwania: »precz z Czechami!« wśród wielkiego zbiegowiska pp. Jakóba Zajacę, Jana Tomiczkę i J. Romikę z Bobrku i odstawiono na razie do koszar. Ludność boi i lęka się wracać do domu, błąka się po kraju z obawy przed kolbami i brutalnymi pięściami »oswobodzicieli«. Więc na własnej polskiej ziemi jesteśmy dzięki czeskiej »opiece« wygnancami, nie śmiemy wracać pod nasze strzechy, na każdym kroku grożą nam czeskie bezceństwa i bezprawia. To jest »bezpieczeństwo publiczne«, to »wolność obywatelska« pod czeskim obuchem. Słusznie zauważył »Dziennik Cieszyński«, że jeśli by za okrzyki: »precz z Czechami« miano więzić ludzi, musiano by całą naszą ludność wziąć pod klucz, gdyż my wszyscy dyszymy jednym pragnieniem, które streszcza się w słowach: »precz z najezdcami!« W kraju, który był, jest i będzie polskim mimo fałszowania historii, mimo wmawiania w nasz lud, że kraj nasz należał do korony czeskiej, mimo obietnic, pogródek, mimo brutalnych pohulańek czeskiej soldateski, panuje jednomyślne życzenie: oby się ci przybysze, którzy nas ogołocili z żywności, wykradli przy »rewizjach« niezliczone przedmioty i grube kwoty pieniędzy, którzy okazali swą »kulturalność« w ten sposób, że swe naturalne potrzeby załatwiali bez zeznady w izbach lub koło kościołów (n. p. w Jąbłonkowie) i swymi ohydznymi bluźnierstwami obruszyli wierzący lud, jak najspieszniej wynieśli. Dosyć mamy tego »czeskiego raju!« Nie zniesiemy dłużej tej strasznej zmyły; jeżeli by ten stan miał się przedłużać, nie ręczymy za przyszłość; spokojna dotychczas ludność polska, której miara cierpliwości już przebiega, nie zniesie długo tego haniebnego jarzma.

Prasa czeska o okrucieństwach czeskich na Śląsku.

Praskie pismo »Pravo lidu« pisze o działalności wojsk czeskich: »Podnieśliśmy głos ostrzegający przeciw szowinizmowi i imperyalizmowi, przeciw brutalności i gwałtom, których dopuszczała się nasza armia przy obsadzaniu Czech północnych i Słowaczyny. Dziś dochodzą nas wieści autentyczne, że w Cieszyńskim odgrywały się jeszcze okropniejsze sceny. Wstrzymajcie się, wołamy, bo faktem jest, że w Cieszyńskim wieszane są cywilne osoby i że dzieją się tam barbarzyństwa«.

Wychodząca w Ostrawie gazeta »Duch Času« donosi: Na ziemi cieszyńskiej przyszło do barbarzyństw i przerażających scen mordowania osób cywilnych przez legionistów czesko-słowackich. Potępiamy te straszne wydarzenia, które prawie uważalibyśmy za niemożliwe; wszak wojsko nie jest na to, by pełnić rolę katów.

Konferencja czeskiej socjalistycznej partii robotniczej zaprotestowała na posiedzeniu dnia 16. b. m. w Pradze najkategoryczniej przeciw rozlewowi krwi robotników na Słowaczynie i na Śląsku, jak i przeciw ograniczeniom praw obywatelskich w prasie i na zgromadzeniach.

Zakaz rekwirowania bydła przez wojsko.

Na skutek wkroczenia starostwa cieszyńskiego u władz wojskowych, naczelnego dowództwa wojsk, operujących w Cieszyńskim, wydało następującą odezwę:

OGŁOSZENIE.

1. Rekwizycje na froncie cieszyńskim zostały wstrzymane; przyjmuje się bydło dobrowolnie zgłoszone do sprzedaży.

2. Za dobytek zarekwirowany przez intendaturę zostaną poszkodowani wynagrodzeni.

3. Zażalenia mają być wnoszone do naczelnego dowództwa wojsk operujących na Cieszyńskim w Mor. Ostrawie.

Šramek m. p., radca min. i szef rządu kraj. Podpułk. Šnejdarek m. p., naczelnik kom. wojsk w Cieszyńskim.

Ponieważ ze wszystkich stron dochodzą skargi i zażalenia na bezwzględność rekwizycji bydła, także świń bez względu na wysoki stan ciężarności i wysokiej wartości hodowlanej, przeto zwracamy uwagę rolników na powyższe ogłoszenie.

Rekwizycje przez wojska czeskie są zniesione. Oddawać należy jedynie bydło na osobny nakaz urzędowy starostwa.

Ażeby zaś mieć pogląd na stan zniszczenia inwentarza, zechcą urzędy gminne zestawić wykaz zebranego przez wojska czeskie bydła i świń, tudzież wartości zabranych sztuk, jakoteż zapłaconego wynagrodzenia i wykazy te uwierzytelnione podpisem urzędowym podać niezwłocznie do Towarzystwa rolniczego.

Zresztą wszystkie inne rekwizycje (siana, słomy i ziemniaków, słoniny, zboża) dokonywane przez żołnierzy czeskich bez zarządzenia starostwa są bezprawne. Należy się nie bać, do rekwizycji nie dopuszczać, a o każdym gwałcie donieść do starostwa i do Rady Narodowej w Cieszynie.

Protest przeciw mowie burmistrza cieszyńskiego Gamrotha.

Imieniem polskiego Komitetu obywatelskiego w Cieszynie złożyli przedstawiciele Komitetu tego pp. Machaj, ks. Sznurowski i dyr. Stanek następujący protest pisemny na ręce burmistrza, p. Gamrotha:

Do świetnej Rady gminnej w Cieszynie! Wczasy powitania komisji państw ententy dnia 12. lutego b. r. przemówił imieniem obywateli miasta Cieszyna, oraz rady gminnej burmistrz p. Gamroth. (Następuje przytoczenie

Jónek: Musi mieć dobre serce, fajny ponóś niego.

Jura: Tuż się ci pulerzy, fajczorz, masny i jeszcze kierysi słożyli, kozali tym krowińczorom postawić bule wina, ci rykli: nas dar i trąbili jeden po drugim duszkiem, dyć na chłastani, to mo każdy s nich spod, jak przy trzeci gaci, anc waj była buła próżno. A fajczorz prawi: dziwejcie się, jak im to chutna, aspoń się troche zażrzeją. Ibrigens wissens moi panowie, tuż jak tu są ci nowi gibczocy, je człowiek isty swoigo żywobyćcio i swoich piniędzy, teraz jeden może bezpiecznie spać.

Jónek: No i cóż dali?

Jura: Fajczorz se na konto tego bezpiecznego spania kozoł naloć jeszcze wina, dyć mo za co, cóż onemu liter wina, choćby kosztował trzycet, sztyrycet bai sto koron, to on jednym palcem zapłaci, dyć mo piniędzy, jak skolo — a ci, z tymi krowińczami, hola do roboty.

Jónek: Dyć uż przeca była noc, cóż kany robili?

Jura: Posłuchaj. Wyszli od tego szulca, rzecy: chlapci, sakra, zde su lide hodni, tedzka jsmie bezpieczni do prace; ustawte se na hlu-boke ulicy, pujdemy podziekować milost pani toho fajczarza za to wino, ale pocichuczku, dejte pozor, bysmy se asi nie dostali do dziży.

Jónek: Ty rznieś po czesku, jak nieprzy-mierzając janal lebo cierpki.

Jura: Tuż posłuchaj. Tuż jedni się postawili tu na wyrch na rogu starego targu, drudzy przy kajzarowcu pod zomkem, a ci trzeci kitowali z kuferkami do pani fajczorki.

Jónek: O rety! Tuż się to robiło z wielką paradą.

Jura: Imościnka uż długo czakali na swoigo panoczka, już chcieli iść do legiera, naroz trzask, pore takich dziwoniów z kuferkami się piero do izby. Imość pani się zlekli możes myśleć, o mało nie zemdleli, a ci holofernesi zaczyni po izbie chladać jakisi zbroje i munecyje, a co im zawadzało na chodniku lebo pod ręką, fuk z tem do torby.

Jónek: A imościnka cóż robili?

Jura: Pytali na smilowani, aż tu naroz fajczorz wali, troche nim targała ta kapuśnionka na zadek, bo go troche mioł, wloz do izby, bo chcioł te krupe bezpiecznie przespać — a tu mosz babo placek; mili kujoni kole niego, rzecy: wy tu mate brań, tak nam wszecko otewrzete.

Jónek: Czy go nie poznali?

Jura: Gdóź ich tam wie? On ich zaczon gloskać, dobruchać, pytoł sie, jak im ta poczęsno u szulca szmakowała, ale oni się zrobili głupi, zesmyczyli go do sklepu na dół, musioł

wszyscyusko pootwierać, kany jeny jaką półkę, czy tam nimo rebulwerów, a oni ukludzali, co im zawadzało, do kuferków. Bezmala nie wiedzieli, wila godzin, tuż se każdy wzion po zegarku do każdej kapsy, by mieli tych godzinek za tela do rozerwy.

Jónek: By cie szlak trefił!

Jura: Kogo? mie?

Jónek: Ale ba, tych wszyckich miglanców. Ci mu djabligo zafajczyli.

Jura: To jeszcze nie koniec. Potem, jak już wszycko przechledali i kuferki i kapsy były pełne, prawali: wite wy co, tedz pujdete na prochasku s nama, by wam wino wyhoczelo z palice, bo by was zitra hlawa bolela. I miły fajczorz musioł iść aże kansi pod zomek, tam się dziepro, nie wiem jakim sposobem ta prochaska skończyla. Ci gibczocy uciekli, a on zostol, jak mokry wróbel, wrócił do chałupy, bezpiecznie się przespoł, bo był lekciejczy o trzycet cisic.

Jónek: To mu dali herajn. Ale synku pójde, bo mna zima pytluje, mie się zdo, że bedę mioł mało wielką pamiątkę po tym Lipniku i tej Trzebowej. Tak mi mrowce po kościach leżą. Przydź też na mnie zazdrzyć, bo to odleżę ty polsko swinio, ty prase, ty sztwaczu.

Jura: Synku, mie się zdo, że mosz gorączkę, prędko pod pierzyne, by ci to nie pizło na mózg.

aprawozdania z powitania i mowy, ogłoszonego w »Silesii« z dnia 13. b. m. i »Mor.slezkiego Dennika« z dnia 13. b. m.).

W interesie ludności polskiej nie leży ani zatrzymanie załogi czeskiej w mieście, bo gwałtem, wbrew układom, wtargnęły tu wojska czeskie, ani pozostawienie kolei koszykobogumińskiej w rękach czeskich, bo ta kolej prowadzi przez kraj rdzennie polski, a już tem mniej trwałe przyłączenie Śląska do republiki czesko-słowackiej, boć przecie w obronie Śląska przed najazdem czeskim Polacy krew lałi i życie kładli w ofierze. Oprócz umowy Polskiej Rady Narodowej w Cieszynie z Narodnim Vyborem w M. Ostrawie z 5. listopada 1918 istniał w czasie przyjazdu komisji ententy układ paryski delegacji polskiej i czeskiej w sprawie tymczasowego rozgraniczenia sfer działalności na Śląsku, o którym to układzie mowca przy powitaniu musiał dokładnie wiedzieć. Spełnienie życzenia p. burmistrza Gamrotha mogłoby wywołać użycie siły zbrojnej wojsk polskich w celu zrealizowania ugody paryskiej, przyczem miasto Cieszyn byłoby poniosło znaczne szkody. P. Gamroth nadużył tedy swego stanowiska, bo jako burmistrz reprezentuje ogół obywateli, a jego przemówienie wyraża chyba tylko ciche życzenie jednej części ludności.

Polski Komitet obywatelski, jako reprezentacja ludności polskiej miasta Cieszyna, piętnuje przemówienie p. Gamrotha, jako nadużycie obywatelskiego stanowiska do celów partyjnych i jako niebywałą prowokację ludności polskiej, oraz sprzeczne z uchwałą wydziału gminnego z dnia 7. lutego b. r. w sprawie inwazyi czeskiej. Przeciwno słowom p. Gamrotha Komitet obywatelski zakłada przez swych reprezentantów energiczny protest.

Ponieważ p. Gamroth mówił jako nacelnik rady gminnej i ponieważ w takich okolicznościach korporacje dają swym naczelnikom wskazówki, co mają mówić, Komitet obywatelski zwraca się przeto do świetnej rady gminnej z zapytaniem:

1. Czy rada gminna solidaryzuje się z wywodami p. Gamrotha, jako swego naczelnika i rzeczownika;

2. Jeżeli nie, to co rada gminna zamierza w odpowiedzi na przemówienie p. Gamrotha i na przyszłość uczynić, aby zapobiedz tego rodzaju nadużyciom i prowokacyom.

Komitet obywatelski żywi niepionną nadzieję, że rada gminna w przeciągu trzech dni da mu jasną odpowiedź na piśmie.

W Cieszynie, dnia 17. lutego 1919.

P. Gamroth, wysłuchawszy protestu, który mu odczytano, zaczął się wykręcać i wymawiać, że mowa powitalna została uchwalona przez radę gminną, by ustrzedz miasto przed zaburzeniami, jakie mogą powstać przy zmianie garnizonu. Gdy mu odparto, że zmiana załogi ma nastąpić na podstawie umowy, przeto niebezpieczeństwo, o którym wspominał i wspomina p. Gamroth, jest urojone, oświadczył, że doszły go wieści, iż żołnierze polscy odgrają się, że po wmaszerowaniu do Cieszyna będą wieszac burmistrza i innych. P. Gamroth jest chyba już dosyć stary, by takim głupim i niedoręcznym plotkom nie wierzyć; a jeżeli już jest taki statusiały, że ulega bajkom i taki tchórzliwy, to powinien usunąć się w zasłużone zacisze emerytowanego »szulmajstra«. Ciekawi jesteśmy na odpowiedź wydziału i rady gminnej miasta Cieszyna na powyższy memoriał.

W strasznych szponach nieludzkich brutal.

Szanowni Czytelnicy »Gwiazdki« czytali już, a zapewne i z ustnych opowiadań słyszeli o nieludzkim obchodzeniu się Czechów z wywiezionymi ze Śląska Polakami — zarówno z ludnością cywilną, jak i żołnierzami. Nie będzie jednak od rzeczy podzielić się z Szan. Czytelnikami niektórymi wiadomościami i szczegółami z niewoli, które jeszcze nie wszystkim będą znane, a pochodzą z pod pióra tego, który miał ten bolesny zaszczyt 2 tygodnie spędzić pod czułą opieką bagnetów czeskich.

Nie będę się rozpisywał o nocnej rewizji w moim mieszkaniu, o gwałtownem dobijaniu się do drzwi o godz. 1/2 2. w nocy, o bezwzględnie przetrucaniu wszystkich przedmiotów i o zagładaniu nawet do miejsc i naczyń dyskretnych, bo to wszystko po pierwsze dobrze zna-

ne, a po drugie, że było to tylko niewinną sianką wobec tego, co przyszło miało.

Początek naszego udręczenia był w Mor. Ostrawie, gdzie po długich wędrówkach od Anasza do Kajfasza umieszczono mię w celi, w której już 18 innych, przeważnie górników z zagłębia, wśród nich 1 kobieta, zabierało się do noclegu. Że zaś w celi (4 do 5 m szerokiej i długiej) było tylko 4 czy 5 tak zwanych »łóżek«, któreby nazwać należało barlogami, więc znaczna część moich towarzyszyw niedoli pokładła się na goluteńkiej podłodze, pozostawiając mi ten zaszczyt, iż przeleżałem (o spaniu nie było mowy) nie z dwoma lub trzema kolegami na poprzek w »łóżku«, lecz tylko z jednym i nie na poprzek, co uważałem za szczególny wzgląd dla mojej maluczkiej osoby. Za przykrycie służyła nam bardzo podejrzanego gatunku szmata, podobna do kołdry (deki), z której jednak obydwa nie mieliśmy wielkiej pociechy, gdyż ani ja, ani mój towarzysz nie odważył się przeciągnąć na swoją stronę zbyt wielkiej części tego nakrycia, nie chcąc być podejrzanym o dążności aneksjonistyczne. A tu zimno nie na żarty.

Zaledwie uciszyło się jako tako w naszej kaźni i niektórzy wytrzymalsi zaczęli miłym chrapaniem urozmaicać ciszę więzienną — otwierają się drzwi o godz. 1. w nocy i wchodzi nowy gość: nauczycielka panna St. Kl. z Niem. Lutyni, którą o północy, samą jedną prowadził żołnierz czeski przez pół godziny po ciemnych ulicach Mor. Ostrawy od tramwaju aż do aresztu.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Obrady sejmiku warszawskiego.

Na drugim posiedzeniu sejmiku ustawodawczego przyjęto projekt ustawy o tymczasowym regulaminie obrad, który ma obowiązywać aż do uchwalenia przez sejm definitywnego regulaminu. Według postanowień prowizorycznego regulaminu jest językiem obrad język polski, którego wyłącznie mają używać wszyscy przemawiający w sejmie. Mowcy mają wygłaszać (nie odczytywać) swe wywody z mównicy. Głosowanie odbywa się przez powstanie z miejsc; imienne na wniosek przynajmniej 50 posłów. Interpelacje muszą być zaopatrzone w podpisy przynajmniej 15 członków, zastępców marszałka jest 5. Posłowie otrzymują jako zwrot kosztów utrzymania ryczałt miesięczny 1.500 marek. W razie odroczenia sejmiku ryczałt będzie się wypłacać tylko za pierwsze dwa miesiące przerwy.

Następnie wybrano marszałka sejmiku. Głosów oddano 305, z tego otrzymał Trompczyński (z Poznańskiego) 155, a Witos (ludowiec) 149 głosów. Marszałkiem wybrany Trompczyński. Przez aklamację powołano na wiceprezesów posłów: Jakóba Bojkę, Stanisława Osieckiego, Józefa Ostachowskiego, Andrzeja Moraczewskiego i Andrzeja Maja.

Przed wyborem prezydenta Rzeczypospolitej polskiej.

Dotychczasowy nacelnik państwa polskiego, Józef Piłsudski, ma w niedługim czasie złożyć władzę w ręce nowo wybranego marszałka sejmiku, poczem sejm zadecyduje o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej polskiej.

Zastępstwo Księstwa Cieszyńskiego w sejmie.

Skutkiem propozycji, przedłożonej przez Radę Narodową, wniesli w sejmie warszawskim posłowie Korfanty i dr. Bobrowski nagły wniosek, by powołano do sejmiku 6 kandydatów poselskich z okręgu Cieszyna z listy nr. 1., zgłoszonej w terminie ustawowym do głównej komisji wyborczej w Cieszynie, zawierającej następujące nazwiska: Tadeusz Reger w Cieszynie, ks. Józef Londzin w Cieszynie, dr. Ryszard Kunicki we Fryszacie, Karol Junga w Żukowie, Paweł Bobek w Cieszynie, Jerzy Kantor w Cieszynie. Siódmy mandat ma przypaść Niemcom śląskim, którzy powinni na podstawie porozumienia przedstawić kandydata kompromisowego, który jako taki wejdzie w skład sejmiku polskiego. Mandat ósmy ze Śląska Cieszyńskiego, reprezentujący powiat sądowy polsko-ostrowski i 6 gmin powiatu politycznego frysztackiego,

go, które są od 5. listopada 1918 pod okupacją czeską, mianowicie: Orłowa, Łazy, Pietwałd, Sucha Dolna i Średnia, ma być przyznany Dorocie Kluszyńskiej z Bogumina.

Ile szkód z powodu wojny poniosła Polska?

W telegramie iskrowym, wysłanym z Warszawy do polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, donosi przewodniczący polskiego ministerstwa likwidacyjnego, prof. Grabski, że wszystkie szkody wojenne w Polsce oblicza się na 25 miliardów franków.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Nigdzie ich nie chcą.

Ani na Słowaczninie, ani w Niemieckich Czechach, ani na Śląsku Cieszyńskim, Zachłanność i aneksjonizm czeski nie zna granic; zagarnęła wielkie obszary przemocy, które żadną miarą nie życzą sobie przyłączenia do republiki czesko-słowackiej. Niedawno wybuchły krwawe niepokoje przeciw Czecho-Słowakom w Preszburgu, w tych dniach urządzono w Koszycach generalny strejk o charakterze politycznym, skierowany przeciw czesko-słowackiemu rządowi.

Aby stłumić ten ruch, występują Czecho-słowacy energicznie, szczególnie przeciw strejkującym madziarskim urzędnikom państwowym.

Rekwizycje wojskowe.

Rząd czesko-słowacki ogłasza, iż ze względu na nadzwyczaj krytyczne stosunki aprowizacyjne w państwie czesko-słowackim, przeprowadzi surowe rekwizycje wojskowe zboża i ziemniaków i przystąpi do obniżenia obecnych racyj chleba i maki.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Wynik wyborów do konstytuancy.

Wynik wyborów do niemiecko-austriackiej konstytuancy, które się odbyły w niedzielę, d. 16. b. m., przedstawia się następująco: wybrano 70 socjalnych demokratów, 69 chrześcijańsko-społecznych, 23 postępców różnych odcieni, 3 styryjskich związkowców chłopskich, 1 Czecha i 1 syonistę.

NIEMCY.

Szerzący się bolszewizm.

Bolszewizm, nazwany w Niemczech ruchem spartakowców, przeniósł się z Berlina, Monachium, Hamburgu i Bremy do Norymbergi i ogarnął cały przemysłowy i węglowy rewir w Nadrenii i Westfalii. W mieście Düsseldorfie, które obsadziły bolszewickie bandy, wybuchły na ulicach krwawe walki. Na ulicach wykopalili spartakowcy rowy strzeleckie celem odparcia wojsk rządowych. Startakowcy uchwalili wszelkimi środkami toczyć najostrzejszą walkę przeciw rządowi umiarkowanego socjalisty Scheidmanna i przeprowadzić natychmiast socjalizację kopalni i hut.

FRANCYA.

Zamach na prezydenta min. J. Clemenceau.

We środę, d. 19. b. m. o godz. 9. rano wykonał niejaki Collin na premiera francuskiego Jerzego Clemenceau zamach rewolwerowy. Co do szczegółów zamachu, wiadomości dotychczas nie są zgodne. Clemenceau został pono lekko ranny w głowę; stan jego nie budzi żadnych obaw. Czy sprawca zamachu jest szaleńcem, czy też spiskowcem, wykaże śledztwo.

Misja ententy w Cieszynie.

W poniedziałek, dnia 17. b. m. przybył do Cieszyna jako zastępca Włoch w misji aliantów, bawiającej w Cieszynie, podpułkownik armii włoskiej Tisi.

W sprawie ustalenia linii demarkacyjnej na Śląsku odniosła się misja cieszyńska do Paryża.

Rząd polski w Warszawie zwrócił się do konferencji pokojowej w Paryżu z nowym przedstawieniem w sprawie śląskiej i zażądał stanowczo od rządu czesko-słowackiego wycofania wojsk czesko-słowackich z całego Śląska po Ostrawicę. Tem się tłumaczy pewna zwłoka w wycofywaniu wojsk czesko-słowackich z Cie-

szyna, które miało już nastąpić w ubiegłą niedzielę. Wskutek tego, że odpowiedź z Paryża dotychczas nie nadeszła, odroczone termin wkroczenia wojsk naszych do Cieszyna.

Rada Narodowa przed komisją aliantów.

We wtorek, dnia 18. b. m. o g. 11. przed południem przedstawiło się prezydium Rady Narodowej komisji aliantów. Imieniem Rady Narodowej przemówił ks. prof. Londzin, stwierdzając, że ludność polska, zamieszkująca Śląsk Cieszyński od niepamiętnych czasów, pragnie gorąco przyłączenia do Polski. Ludność ta domaga się od komisji i od konferencji pokojowej jedynie sprawiedliwości. W końcu mowca powitał komisję imieniem ogromnej większości ludności polskiej, której najgorętszym życzeniem jest być wcieloną do Polski, od której przed setkami lat oderwana została. Prezydent komisji p. Grenard odpowiedział, że komisja zbada na miejscu stosunki, przyczem kierować się będzie sprawiedliwością i bezstronnością. Następnie omawiano sprawy, stojące w związku z ugodą paryską.

Rewizyty Misji aliantów.

We wtorek, dnia 18. b. m. zjawiła się o g. 1/21. po południu w biurze Rady Narodowej misja ententy, by rewizytować członków Rady Narodowej. Nie zastawszy o tej porze nikogo, uczestnicy misji zostawili swe bilety. Następnie rewizytowali ks. b. Generalnego Wikaryusza Ks. Prałata Kolka.

Z Cieszyna i okolicy.

Publiczne wezwanie. Ks. Ferdynand Stibor, proboszcz w Radwanicach przy Ostrawie, ogłasza, jako przewodniczący »Jednoty« w nr. 48. »Mor.-slezk. Dennika« z dnia 17. b. m. gwałtowną napaść na ks. b. Generalnego Wikaryusza Ks. Prałata Kolka i oświadczenie następującej treści: »My, czescy księża największych dekanatów w Ziemi Cieszyńskiej, proboszczowie, wikarzy i katecheci diecezji frydeckiego i karwińskiego, zrzeszeni w »Jednocie czeskiego duchowieństwa śląskiego«, jakoteż i wszyscy inni czescy księża, rozproszeni po całej Ziemi Cieszyńskiej, nie pozwalamy ks. b. Generalnemu Wikaryuszowi i jego sekretarzowi przemawiać przed komisją ententy w naszym imieniu i ogłaszamy tu stanowczo, że jest naszym najgorętszym życzeniem, by cała Ziemia Cieszyńska stała się na zawsze częścią republiki czesko-słowackiej, której wolnymi obywatelami jesteśmy i być chcemy. — Wzywamy niniejszem wszystkich czeskich księży, rozproszonych po całej Ziemi Cieszyńskiej, mianowicie pracujących w parafiach czysto polskich, by do publicznego oświadczenia ks. Stibora, ogłoszonego w liberalnym piśmie ostrawskim, zwalczającym wszelką pozytywną religię w ogólności, a katolicyzm z szczególną zaciętością, zabrali również publicznie głos i oświadczyli, czy się z oświadczeniem ks. Stibora solidaryzują. Ta sprawa musi być wyjaśniona.

Uwolnienie obustronnych jeńców i internowanych. We czwartek, dnia 20. b. m. o godz. 12. w południe zostali wszyscy jeńcy i internowani po stronie polskiej i czeskiej wypuszczeni. Urzędowa wymiana nastąpi na stacyi w Chybiu w sobotę i niedzielę (22. i 23. b. m.).

Polscy górnicy przed komisją aliantów. We wtorek, dnia 18. b. m. o godz. 3. po poł. stanęła przed komisją aliantów deputacja górników, prowadzona przez posłów p. Regera i dr. Kunickiego. W imieniu deputacji przemówił przewodniczący Związku polskich górników p. Ludwik Lizak, zaznaczając, że Związek, obejmujący 13. tysięcy polskich górników, stoi stanowczo na gruncie państwowości polskiej. W zagłębiu karwińskim, które było dotąd pod władzą Rady Narodowej, ogromna większość ludności jest polska, wśród górników zaś na niektórych szybach Czechów jest ledwie pół procent, na innych 5 lub 6 proc., przeciętnie zatem 2 proc. Strejk obecny wynikł z przyczyn natury gospodarczej, wnet jednak przybrał znamie świadomej walki politycznej, a mianowicie: górnicy oświadczają, że dla nich miarodajnym może być tylko zarządzenie władz polskich; dekret rządu warszawskiego przyznał im, wzorem angielskim 6 godzin pracy w sobotę, czyli 46 godzin w tygodniu. Tylko na rozkaz władz pol-

skich gotowi są górnicy pracować choćby w niedzielę, aby państwu polskiemu dostarczyć więcej węgla. Oświadczenie to swego przewodniczącego poparli bardzo skutecznie wszyscy członkowie delegacji. Komisja przyjęła życzliwie te oświadczenia i przyrzekła dopomóc górnikom do wolności zgromadzeń i stowarzyszeń.

Bacność rolnicy! Wszystkie szkody wojenne, czy to na gruntach (stratowanie pól), czy w domach, wszelkie rekwizycje, czy co do podwód, czy środków żywnościowych i opałów należy zgłaszać do starostwa. Co do innych niepewnych rekwizycji radzimy zwracać się do najbliższych komend wojskowych i domagać się wynagrodzenia. Pożądanym jest tylko pośpiech, bo w najbliższych dniach »mili goście« nas opuszczają.

Konkurs na posady nauczycielskie w szkołach Macierzy szkolnej. Ogłasza się niniejszem konkurs na dwie posady nauczycielskie w szkołach ludowych i dwie posady z grupy I. i II. w szkołach wydziałowych Macierzy szkolnej. Posady te trzeba objąć w ciągu marca. Podania z załącznikami wnosząc należy do Zarządu Głównego Macierzy szkolnej, Cieszyn, Dom Narodowy, najdalej do 1. marca 1919.

Szkoła handlowa »Czepeł«, Cieszyn, droga Franciszka Józefa nr. 18. Dnia 19. lutego rozpoczął się w tej szkole pięcioletni kurs wieczorny. W skład nauki wchodzi wszystkie przedmioty, jakie potrzebne są dla sił biurowych w handlu i przemyśle. Językiem wykładowym w owej szkole jest język niemiecki, jednakowoż w razie potrzeby udziela się wyjaśnień również w języku polskim. Na kursa te mogą uczęszczać uczniowie obojga płci. Wpisy codziennie od 2—4 godziny po południu.

Z Iskrzyczyna. W domostwie Józefa Kisiały eksplodował dnia 11. lutego granat ręczny i zabił dwie córki gospodarza, 18. letnią Alojzję, 10. letnią Rozalię oraz 6 letniego chłopca Józefa, gospodarzową zaś tak ciężko pokaleczył, że musiano jej w cieszyńskim szpitalu amputować prawą rękę.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alojzego Nardellego złożyła na Kat. Rodzinę Sierocą p. Hilda Paździorowa, żona nauczyciela, 20 K, rodzina Paździorów z Karwiny 10 K.

Z Bobrku. Podczas świąt Bożego Nar. urządziła Polska Rodzina Opiekunów na Śląsku zbiórki na zakłady zupełne. W zbiorce tej wzięły udział także dzieci tułej szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskiem i zebrały pokazań kwotę 1.028 K 50 h. A mianowicie zebrały z klasy III: Biel Stanisław 36 K, Górniak Franciszek 122 K, Kantor Adolf 85 K, Kozielec Karol 47 K, Wajdowicz Zbigniew 3 K, Bobkówna Anna 54 K, Horczanka 3 K, Sznapkówna Kornelia 30 K, Tomickówna Zofia 25 K, Zabawska Jadwiga 100 K; z klasy IV: Bima Marcin 36 K, Franek Henryk 11 K, Jahiczek Erwin 9 K, Kaleta Jerzy 21 K 20 h, Łomozik Wilhelm 5 K 50 h, Machander Antoni 85 K, Satara Wacław 34 K, Sikora Władysław 59 K 20 h, Rysiówna Irena 10 K 10 h; z klasy V: Górniak Andrzej 22 K 20 h, Myśliński Rudolf 41 K 40 h, Wybraniec Leopold 15 K 80 h, Czarnecka Anna 32 K, Friedlówna Wanda 25 K 70 h, Kuncówna Wilhelmina 42 K, Steblówna Anna 20 K 60 h; kandydat II. kursu Antoni Kobiela zebrał 52 K 80 h. — Ten bardzo dobry wynik tegorocznej składki umożliwi Polskiej Rodzinie Opiekunów wydatniejsze poparcie zakładu zupełnego przy seminarium i szkole ćwiczeń; to też grono nauczycielskie seminarium składa wszystkim ofiarodawcom w imieniu tych najbardziej potrzebujących serdeczne podziękowanie.

UCZNIA

z porządnej rodziny przyjmie zaraz do nauki Jerzy Matzura, siodlarz powozów i automobili w Cieszynie, ul. Fabryczna, obok gazowni.

Ucznia

do nauki przyjmie zaraz **PAWEŁ ŻWAK**, mistrz szewski, Cieszyn, ul. Izabelli 1. 2.

Same resztki!

Na podszewki i powłóczki, gradel, muszeliny, kretony, barchenty. Starsze płachty, bielizna i inne rzeczy. Modny aksamiit po 50 K za metr. Czarny plusz po 80 K za metr. W niedzielę i poniedziałek największy wybór.

ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Szersznika 1. 9.

Szan. właścicielom powozów i automobili daję do wiadomości, że mój warsztat, który miałem przed wojną na ul. Bielskiej nr. 20, powróciwszy ze służby wojennej otworzyłem w Cieszynie w dawniejszej gwoździarni obok gazowni i przyjmuję, jak dawniej, wszelkie zamówienia na nowe kolasy, sanki, siedziska do automobili i t. d. i wykonuję tak samo teraz i doskonale reperatury po umiarkowanych cenach. Upraszając o łaskawe zamówienia, kreślę się z szacunkiem

JERZY MATZURA,

siodlarz powozów i automobili, Cieszyn, ul. Fabryczna.

Adwokat Dr. A. Verständig

otworzył kancelaryę adwokacką w Jabłonkowie obok ratusza.

Zgubiono

dnia 17. lutego b. r. o godz. 1/27. wieczorem na dworcu centralnym w Cieszynie

ubranie żeńskie

białe, batystowe z welonem. Łaskawy znalazca zechce takowe oddać za dobrem wynagrodzeniem w restauracji p. Kowalika w Końskiej przy Trzyńcu.

Z dniem 1. marca b. r. otwieram we Frysztacie **warsztat krawiecki**

pod firmą p. Wiktora Hoffmanna

i przyjmuję wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące, przyrzekając rzetelną obsługę.

Z poważaniem

FRANCISZEK GAJDZIOK
we Frysztacie.

Bank Cieszyński kredytowy



W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

❖ **WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ** ❖
i płaci od nich

 3% 



Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, różne sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, brony, walki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety, węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; nasiona: buraki eckendorfskie, rzepa czerwona mamutka, marchew i kwaki. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe

 Drzewka owocowe już nadeszły. 

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN
= W CIESZYŃNIE =



stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

 4% 

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50
kwartalnie . . . 3 » 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i płatny w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 25. lutego 1919.

Nr. 14.

Polskość Księstwa Cieszyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Paweł Stalmach stał na stanowisku, że całe Księstwo Cieszyńskie jest polskie i stanowisko to zajął też na zjeździe słowiańskim w Pradze. Mocno ubolewał, że nie znalazł należytego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, bo inaczej byłoby mu się udało zyskać i Frydeckie dla Polski. Założona przez niego »Gwiazdka Cieszyńska« miała tamże dosyć licznych na owe czasy prenumeratów, którzy nawet po powstaniu »Tydennika Opawskiego« pozostali jej wierni. Już w »Tygodniku Cieszyńskim« na wielu miejscach stwierdza polskość całego Księstwa Cieszyńskiego. W nr. 5. z dnia 3. lutego 1849, str. 35. pisze: »Śląsko nasze ma mieszkańców trojakiej narodowości; w Cyrkule Cieszyńskim (obejmował całe Księstwo Cieszyńskie) jest narodowość Polska; w Opawskim jest narodowość Czeska; a poza Opawą Niemiecka. . . a kraj Cieszyński ma się na zasadach narodowości Polskiej urządzić«. W nr. 22. z dnia 30. września 1848 »Tygodnika Cieszyńskiego« str. 171. znajduje się ustęp: »My ślązacy nie jesteśmy Czesi, dlatego też z Czechami się nie łączymy; aleśmy też nie Niemcy i z Niemcami nie osiągniemy naszego zadania; zostaniemy tedy czem jesteśmy i będziemy Polakami«.

Ciekawe są wywody za przyłączeniem Śląska do Polski, umieszczone w nr. 26. »Tygodnika« z dnia 28. października 1848 r. str. 201. »Tygodnik« podaje następujących sześć punktów, przemawiających za tem przyłączeniem: 1. »Śląsk jest oddzielony ku południu przez góry, a ku zachodu przez rzekę Odrę — od Czech i od Niemiec — a przez równiny swoje ku północy zlewa się niby w jedno z Polską. Ztąd samo położenie z natury pokazuje, kędy mają należeć ślązacy. 2. Śląsk należał od niepamięci do Polski i był od niej tylko przez swawolę Panujących odłączony. 3. Naród Śląski jest ten sam, co naród Polski; ma ten sam język i dlatego oba narody są przez taki węzeł duchowy połączone i najlepiej się też dorozumia. 4. Sam materialny wzgląd pokazuje ślązacom korzyść ze złączenia się z Polską. Kraj bowiem śląski nie jest najurodzajniejszy, a ludność jego jest bardzo wielka. Polska za to jest urodzajniejsza, a mniej ma ludności. Przy tem ślązak jest skłonniejszy do sztuk i rękodzielniczo, a Polak, mający więcej roli, pokazuje też więcej zamiłowania do roli. Tym sposobem zamieniałby społem ślązak swoje rękodzielnicze, a Polak swoje rolnicze wyroby, a majątność ludu naszego wzmacniałaby się. 5. Nader ważny jest też wzgląd na potrzeby duchowe. Ślązak, ażeby się wykształcił i oświecił, potrzebuje nauki i książek, a tych może używać tylko w języku polskim. Polskie piśmiennictwo jest bogate i to może być tylko najprzystępniejsze i najpożyteczniejsze ludowi Śląskiemu. 6. Z Polską też mógłby osiągnąć Śląsk jak najdoskonalszą wolność, już z samej tej przyczyny, iż Polacy najwięcej o wolność bojevali, a odkąd Polska upadła, byli to oni, którzy na wygnaniu między narodami dla wolności najwięcej czynili, gdyż oni głównie te myśli wolności rozszerzali«. Jest to pierwsze całkiem stanowcze oświadczenie się za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski.

W r. 1848 debatowano i pisano wiele o podziale Austrii i Węgier na nowe prowincje

według narodowości. Gdy pewien dziennik zagrzebski podał plan takiego podziału, a przy tem opuścił Śląsk austr., »Tygodnik Cieszyński« w nr. 34. z dnia 23. grudnia 1848 pisze: »Nam ślązacom przychodzi samym o sobie myśleć, rozważyć, co więc jesteśmy podług narodu, co jest nasz cel i co nam będzie najkorzystniejsze. Żeby się z Morawą złączyć, to ani nie jesteśmy Morawcami, ani nie mówimy po morawsku, nadto obudza się u ludu naszego wielka niechęć ku złączeniu się z Morawą, iżby to był krok ku złączeniu się z Czechami i stąd słyhać u nas wiele głosów naprzeciw temu złączeniu. Żeby zaś Śląsk osobną prowincją został, to jest za mały. Lecz patrząc na to, że u nas jest język polski i narodowość polska, już wiele u nas głosów sobie to życzy, żeby naszą część Ślązka z Krakowskiem Gubernium się złączyło; nawet już to i indziej mówią, że Cieszyński cyrkul do Galicyi będzie należał«. A więc i przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Galicyi nie należy wcale do nowości.

Z nastaniem wolności narodów, zaczęła i ludność polska na Śląsku upominać się o swoje prawa. Gminy Końska, Trzyniec, Dolna Leszna, Niebory, Ropica i Żuków wysłały deputacyę do cesarza, która przybyła do Ołomuńca dnia 4. listopada 1848 r. Cesarz przyjął ją w tym samym dniu, poczem deputacya przedstawiła swoje życzenia ministrom. U ministra Wessenberga załżała się, że »rząd sam często dawa przyczynę do przekroczenia ustaw i do niezgody, podawając do Śląska rozporządzenia w języku czeskim, którego lud, po polsku mówiący, rozumieć nie może. Minister Wessenberg zażądał natychmiast od wiceprezydenta gubernialnego hr. Łańskiego, żeby się o to usilnie starał, by do Śląska wszystkie dekryty i jakiegokolwiek rozporządzenia urzędowe nie w czeskim, ale w polskim języku podawane były«. Lud sam więc domagał się usunięcia języka czeskiego i znalazł zrozumienie dla swoich żądań u najwyższych urzędników. Starosta cieszyński, wezwany przez berneńskie gubernium, zapytał się gmin, w jakim języku życzą sobie otrzymywać urzędowe załatwienia. Większość oświadczyła się za polskim językiem i w tym też zaczęto urzędować. Gdy starości narzucić chciano urzędnika, nie umiejącego po polsku, nie przyjął go. Były więc pod tym względem lepsze stosunki, niż obecnie.

Czeski nauczyciel Eliasz w Polskiej Ostrawie wydał odezwę, umieszczoną w »Mor. śleskim Denniku«, w której domaga się od wszystkich »wiernych Czechów« na Śląsku, żeby mu wypożyczyli wszystkie czeskie dokumenty, wydane w Cieszyńskim, książki i wogóle wszystko, co może przekonać komisję aliantów w Cieszynie o świętem czeskiem prawie do tej ziemi. O czeskich pergaminach nie wspominamy, bo o nich pisaliśmy już w listopadzie zeszłego roku. Jak sam historyk czeski Prasek stwierdza, nie dowodzą one tego, czego Czesi pragną. Również czeskie książki, znajdujące się gdzieś indziej wśród ludności polskiej, nie są żadnym dowodem, że ludność ta jest czeską. Gdyby ludność Śląska była czeską, toby wszystkie książki były czeskie i wydawanie polskich książek byłoby bezprzedmiotowe. Tymczasem od 200 już lat wychodzą polskie książki, umyślnie pisane dla ludności polskiej na Śląsku, o czem Czesi zdaje się nie wiedzą, a przecież koniecznie wiedzieć powinni. O ile dotąd sprawdzono, najstarsza książka polska dla Śląska Cie-

szyńskiego wyszła w roku 1716 pod tytułem: »Wierność Bogu y cesarzowi czasu powietrza morowego, należąca a pokazana przez Jana Muthmana, Sługę Ewanjeliey przy Kościele Jezusowym przed Cieszyńnem. Drukował w Brzegu Gottfried Tramp 1716.« Autor powiada o języku książki co następuje: »Sposób pisanja mego, albo Stylus, lekka jest polszczyzna, niekiedy według zwykłości terażniejszych. Słuchaczów moich accomodowana, bo nie uszom piszę, ale sercu«. Język Muthmana jest językiem piśmiennym, który autor dla swoich zborowników starał się uprzystępniać, wtrącając liczne słowa z dyalektu śląsko-polskiego. W tej samej drukarni Trampa wydał pastor cieszyński Sassadius w latach od 1725 do 1730 pięć polskich książek religijnych dla swoich zborowników. — Wszystkie te książki drukowane były gotyckimi czcionkami, czyli szwabachem. Ludność katolicka używała najprzód książek, drukowanych gotyckimi czcionkami w Polsce, gdy jednak wprowadzono tam czcionki łacińskie, ludność nasza książek tych czytać nie umiała, bo w szkołach śląskich uczono wyłącznie szwabachem. Rozpoczęto wydawać polskie książki szwabachem drukowane, z których pierwsza pod tytułem: »Prawdziwie jedzina do Nieba z Pisma Świentego dokazana Droga« wyszła w r. 1761 u Szyndlera w Opawie. Autorowie, których było trzech, nazywają język książki w przedmowie do czytelnika »tój język«, »przyrodzona tobie mowa« i umieszczają ku końcowi »z Polskich Kantyczek niektóre tu w Ojczyźnie znajomsze pieśni«. Równocześnie z tą książką, obejmującą przeszło 700 stronic, wydany został śpiewnik, który był przeważnie czeski, ale z dodatkiem kilkudziesięciu pieśni polskich. Książka ta wydana była dla katolików całego Księstwa Cieszyńskiego. Książka modlitewna była polską, śpiewnik zaś czesko-polski. (Dok. nast.)

Bohaterska obrona Śląska przed zdradzieckim najazdem.

Jak ongi czern Chmielnickiego na kresy wschodnie, tak dnia 23. stycznia najechały czeskie watahy zachodnie kresy polskie, mianowicie Śląsk Cieszyński; lecz jak hordy tatarskie i bandy Chmiela nie przełamały spiżowego wału rycerstwa polskiego, tak i najazd czeski został wstrzymany przez bohaterskich obrońców polskiej ziemi śląskiej.

Obecnie możemy sobie na podstawie pewnych danych odtworzyć obraz walk na Śląsku Cieszyńskim. Czesi uderzyli na Śląsk w 4 grupach, rozwijając od razu do boju 16 pełnych batalionów piechoty, doskonale technicznie wyekwipowanych i wspartych silną artylerią. Główna kolumna czeska parła z Morawskiej Ostrawy przez Orłowę, Dąbrowę, później wzdłuż toru kolejowego w kierunku północno-wschodnim na Pogwizdów. Drugi oddział szedł drogą głównej kolei północnej na wschód, trzeci z Frydku na Cieszyn, czwarty wreszcie z Czacy na Bogumin. Był to więc atak koncentryczny, prowadzony z wielką siłą na całym froncie. W ataku tym brało udział po stronie czeskiej około 20.000 ludzi, przeciw którym stanęła nieliczna grupa polska. Dnia 24. stycznia wywiązała się gwałtowna walka na linii Piotrowice-Frysztat-Sucha. Celem tych walk było ze strony polskiej zyskanie na czasie, aż do nadejścia posiłków z głębi kraju. Już w tym

boju poznali najezdycy, że czeka ich niełatwe zadanie. Bataliony pułku cieszyńskiego, a mianowicie batalion, dowodzony przez kapitana C. Hallera, walczył do upadłego przeciw sześciokrotnej przewadze nieprzyjaciela. Wkońcu otoczony ze wszystkich stron, tracąc swego dowódcę, który poległ na polu chwały, przebił się z bagnietem w rękę.

Odwrót na linię Wisły.

Oddziały pułku cieszyńskiego i sformowane jednostki bojowe, które broniły pogranicza Śląska, dowódca sił polskich, pułkownik-brygadier Latinik i korpus oficerski, okryli się w tym dniu nieśmiertelną sławą w walce z nieprzyjacielem, otaczającym już ze wszystkich stron siły polskie. Ramiona ataku czeskiego wchodziły coraz dalej w granice kraju, zagłębiając się od południa pod sam Trzynec, od północy na wschód poza Frysztat. Polskie oddziały, otoczone z 3 stron, ustępowały w ciągłych walkach bardzo powoli, wycofując się z linii Cieszyna na linię Wisły.

Posiłki.

Już 26. stycznia zaczęły napływać pierwsze posiłki. Dowództwo okręgu krakowskiego pchnęło tam wszystkie rozporządzalne siły, nadeszły także pomoc z Królestwa. Dzielnymi żołnierzami z Warszawy, Kielc, Łodzi zbratała wspólna walka z bohaterami śląskimi. Dnia 27. stycznia zawiązał się nowy bój, trwający prawie bezustannie trzy dni i trzy noce. Czesi rozpoczęli atak na linię, przebiegającą przez Ustroń, Kisielów, Skoczów i Drogomysł.

Bitwa pod Skoczowem.

W dniu 29. stycznia, przy trzaskającym mrozie, przygotowali Czesi generalny atak na Skoczów. Dzień ten wystawił zaszczytne świadectwo wszystkim rodzajom polskiej broni, piechocie, konnicy i artylerii, a dla tej ostatniej był prawdziwym tryumfem, gdyż zebrała ona wspaniałe sukcesy, przyczyniając się w znacznej mierze do rozstrzygnięcia bitwy na naszą korzyść.

Atak rozpoczął się o godzinie 9 min. 30 rano. Nieprzyjaciel posuwał się po obu stronach gościńca Cieszyn—Skoczów. Siły czeskie usiłowały rozwinąć się w tyralierkę z Ogrodzonej, ale adjutant komendanta grupy artyleryjskiej, który był na stanowisku obserwacyjnym, ogniem ciężkich dział bez wstrzeliwania się rozbił je całkowicie i udaremnił ten atak. Pierwszy zaraz pocisk padł o sto kroków od kaplicy, gdzie Czesi umieścili karabin maszynowy, szkodzący silnie naszej piechocie. Drugi trafił w nią i zniszczył niebezpieczny posterunek.

Skutek dalszych strzałów był imponujący. Czesi w panice rozsypali się na wszystkie strony i skryli się poza pagórkami, otaczającymi Ogrodzoną, nie próbując już więcej tego dnia na nich się ukazywać. Ponieśli przy tym ciężkie straty, gdy po naszej stronie wogóle w czasie całej bitwy, były minimalne, do czego w dużej mierze przyczynił się brak ciężkich dział u Czechów. Swoją drobną artylerią mimo przeważających liczebnie sił, nie mogli przeciwdziałać męstwu naszego żołnierza i dobrej osłonie, jaką ten miał w działach dużego kalibru.

O godzinie 11. min. 10 rano Czesi, otrzymawszy posiłki, próbowali rozwinąć się do ataku nieco na północ od Ogrodzonej z Łączki, jednak znowu bez powodzenia, gdyż atak ich, daleko nawet posunięty i poważnie zagrożający naszym pozycjom, rozbił się znowu w ogniu baterii górskich, zaś piechota, śmiałym wypadem, daleko odrzuciła atakujące kolumny, znowu w panicznej ucieczce szukające ratunku. W ciągu dnia atakowali Czesi ze wszystkich okalających punktów nasze pozycje za każdym razem ponosząc dotkliwe porażki. Wszędzie piechota, wspomagana zaporowym ogniem artylerii, uniemożliwiła próby wtargnięcia do naszych linii.

Noc przeszła stosunkowo spokojnie. Dnia 30. stycznia o godzinie 3. m. 15 rano, bataliony czeskie zaatakowały nasze pozycje od strony Bażanowic, zaś bezpośrednio po nim nastąpiły dalsze ataki od południa, od strony Ogrodzonej i Rudowa. Pochód nieprzyjaciela starała się utrudnić z zupełnym powodzeniem podgrupa kap. Cichockiego. Celne strzały szerzyły spustoszenie w czeskich szeregach. Jeden n. p. granat, który uderzył w szkołę około Simora-

dza, poranił i zabił około 60 żołnierzy czeskich. Na najcięższą próbę wystawione były wojska polskie na południe od Skoczowa. Tutaj udało się Czechom zająć wzgórze Cota 340 i stamtąd zagrożali poważnie naszym pozycjom. Jednak po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim, oddziały warszawskie odbiły wzgórze bez najmniejszych strat.

Dzień ten miał wiele pięknych dla wojska polskiego epizodów. Wysłany rankiem patrol oficerski kawaleryjsko-artyleryjski, pod komendą podpor. Kossarka i chor. Bielskiego, natknął się w Nierodzimiu na silny oddział nieprzyjacielski z karabinem maszynowym. Patrol, złożony z 16 ludzi, rozpoczął nierówną walkę i trzymał wieś dosłownie do ostatniego naboju, mając jednego zabitego i dwóch rannych. W ostatniej chwili nadciągnęła kompania piechoty, która podjęła dalej walkę. Mimo odwagi żołnierzy, pod rosnącym naporem czeskim, zaczęto ustępować, gdy z pomocą przyszła bateria artylerii kap. Cichockiego. Bateria zajęła pozycję na czystym polu, o kilkaset zaledwie kroków od nieprzyjaciela i nie zważając na to, że jest odkryta i w straszliwy sposób ostrzeliwana, ogniem wprost rozbiła atakujące kolumny. Czesi ponieśli straty tak wielkie, że nietylko cofnęli się, ale opróżnili natychmiast Nierodzim i okolice.

Pociąg pancerny czeski na stacji w Goleiszowie dostał się pod morderczy ogień naszych baterii. Jak opowiadali później uchodzący z Goleiszowa, koło pociągu stała właśnie kuchnia polowa czeska i masy żołnierzy brały jedzenie. Granat z 15 cm. działa ugodził w samą kuchnię i wyrządził wśród tych żołnierzy spustoszenie.

Około wieczora 30. stycznia bitwa była rozstrzygnięta na naszą korzyść. Czesi, którzy w tych dwudniowych walkach ponieśli tak ciężkie straty, że nie byli w stanie prowadzić dalszej ofensywy, przysłali parlamentaryusza z prośbą o zawieszenie broni na 24 godziny. — Bryg. Latinik przychylił się do ich prośby i żądane zawieszenie broni udzielił. Bezpośrednio potem rozpoczęły się rokowania o rozejm, skutkiem czego zawieszenie broni przedłużano z dnia na dzień.

Bitwa pod Skoczowem wystawiła piękne świadectwo żołnierzowi polskiemu, który w niewymownie trudnych warunkach, w mniejszości, na dużym mrozie, leżąc nieokopany godzinami całymi na śniegu, potrafił walczyć, bronić się i wytrwać. Niemalą to również zasługą korpusu oficerskiego, który dla sprawy narodowej zużytkował doświadczenie, zdobyte na wielu europejskich frontach. W oddziałach panowała i panuje wzorowa dyscyplina, w przeciwnieństwie do rozluźnionej armii czesko-słowackiej, a stosunki między poszczególnymi oddziałami są bardzo serdeczne. Pełen sympatii, opartej na zaufaniu, jest wzajemny stosunek oficerów i żołnierzy. Szczególnie poważaniem cieszą się szwoleżerzy. Przez cały czas pełnili z powodzeniem trudną służbę obrony skrzydeł i wywiadowczą, a pomoc ich była bardzo użyteczna. Z piechoty odznaczyły się głównie pułki: 7 legionów, 3 piechoty (warszawski) i pułk ziemi cieszyńskiej, a całej armii chlubne świadectwo wystawia ogłoszony niedawno rozkaz gen. Gologórskiego.

Aby uczcić męstwo walczących w obronie kresów, bryg. Latinik ustanowił odznakę za waleczność dla obrońców Śląska I. i II. klasy.

Całą operację obrony, wycofywania się krok za krokiem w ustawicznym boju z przeważającymi siłami, całą inicjatywę wojskową od samego początku ciężkich walk trzyma w swym ręku bryg. Latinik, zdobywający sobie najwyższe uznanie, jakiego pragnąć może wódz, a mianowicie miłość oddziałów, które prowadzi do ciężkiej i ofiarnej walki. Postawa wojsk, walczących od samego wybuchu wciąż wielokrotnie z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, jest znakomita. Ożywia je głębokie poczucie słuszności sprawy. Ludność ziem, na których toczy się walka, spokojnem i wspaniałem zachowaniem, bezwzględna ofiarnością, postawę i ducha naszego wojska na każdym kroku popiera.

Śląsk pod najazdem czeskim.

Czeskie kłamstwa.

Od samego początku najazdu na Śląsk polski walczą czeskie władze cywilne i wojskowe

zatrutą bronią, bo najwykleszemi kłamstwami. Kłamie Narodni Wybor, kłamie starosta frysztacki Baron, kłamie Snejdarek, kłamie minister obrony Kłofacz. A na steku kłamstw, uwiecznionych na wieczną rzecz pamiątkę w publicznych, urzędowych odezwach, mowach, notach, chcą oprzeć swe pretensje do Śląska polskiego. Poniżej kilka dowodów:

Skłamał Narodni Wybor, głosząc na plakatach, również jak p. Snejdarek, że wojska koalicyjne obsadziły Śląsk, podczas gdy minister Kłofacz równocześnie w Pradze oświadczył, że są to wojska czeskie, wysłane przez rząd czeski, którym — jak wiemy — dodano dla okraszy kilku oficerów ententy. W pierwszym zdaniu odezwy, ogłoszonej w »Wiadomościach urzędowych starostwa i Rady szkolnej we Frysztacie« (z d. 1. b. m.), dopuścił się starosta dr. Baron (więc osoba »urzędowa«) aż 2 grubych kłamstw. Pisze tam: »Po zajęciu przez wojska koalicyjne (?) wykonaniem (!) przeszedł powiat Frysztacki z rąk rządu polskiego w zarząd republiki czesko-słowackiej«. Otóż powiat frysztacki nie zajęło wojsko koalicyjne, lecz najechały brutalnie oddziały czeskich żołądaków; dalej nie przeszedł powiat frysztacki w zarząd republiki czesko-słowackiej, bo o tem nie rozstrzyga p. Baron, lecz będzie rozstrzygała konferencja paryska. Obecny stan jest przemocą, gwałtem i terorem wykonany najazd.

Kłamie Narodni Wybor i p. Snejdarek, twierdząc w publicznych ogłoszeniach ogólnikowo, że »niepewne stosunki bezpieczeństwa i grożący nieład gospodarczy skłoniły rząd rzeczno-spolitej czeskiej do wysłania części wojska ententy«. W kraju naszym, a przynajmniej w jego części, podlegającej rządowi Rady Narodowej, był zupełny porządek, bezpieczeństwo publiczne i wzorowa aprowizacja, która się dzięki prowiantom, przysyłanym z Polski, z dnia na dzień polepszała.

Kłamie minister czeski Kłofacz w swym referacie, wysłanym z Pilzna do »Narodního Zhromaždění« i w referacie, złożonym na posiedzeniu komisji wojskowej w Pradze, twierdząc, że

1. wojsko czeskie zachowywało się na Śląsku cieszyńskim wprost wzorowo i karnie. O tem »wzorowem i karnem« zachowaniu się mogą opowiadać wiarogodni ludzie z Mostów, Bukowca, Krasnej, Ogrodzonej, Łączki, Stonawy i Karwiny, Dębowa, Próchniej, Małych Końcyc i innych miejscowości, przez które przeszła fala najezdców ciekawe fakty, które ujęte w ściśle protokolarne zeznania o rabunkach, gwałtach, kradzieżach, dokonywanych przez rozbestwione i rozluźnione żołądactwo, zostały przedłożone komisji aliantów w Cieszynie.

2. Kłamie p. Kłofacz, twierdząc, że »nieznany jest ani jedyny wypadek stracenia cywilnego Polaka, ani też żaden akt gwałtu«. — Ciekawe muszą być pojęcia p. Kłofacza o tem, kto cywilny, a kto wojskowy. I co do tego obfity materiał oddany został komisji w Cieszynie. Czy mamy mało dowodów na niezliczone akty gwałtów czeskiej soldateski, zdzierających i pozbawionej wszelkich pojęć religijnych, moralnych i prawnych? Zatrzymywanie spokojnych przechodniów na drogach, prowadzących do Cieszyna, nawet ludzi śpieszących do kościoła, bezprawne przetrząsanie mieszkań obywateli, nieplacenie »rekwirowanych« fur siana, słomy, wypitej wódki, piwa i wina nie w jednej miejscowości, lecz wszędzie, gdzie się ta szarańcza ukazała, nie są to akty gwałtu? A czemu jest ogłoszenie sądów doraźnych w Karwinie, publicznie plakatowane na szybach? Obecnie się tego »prawdomówni« czescy mężowie stanu wypierają. A jakże nazwać zawieszenie wszystkich pism polskich na 10 dni, zarządzone zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie przez wojskowość czeską? Nie są to brutalne akty gwałtu w czasie, kiedy się hasła wolności prasy rozlegają po całym świecie i kiedy szowinistyczna prasa czeska codziennie bryzga błotem kłamstw i kałem oszczerstw na wszystko, co polskie?

3. Kłamie p. Kłofacz, mówiąc, że »wojsko czeskie nie brało żadnych zakładników, tylko jeńców, schwytanych z bronią w rękę«. Czy schwytano z bronią w rękę p. Górniaka, p. Zabawskiego, ks. Brzuskę, księży i braci Jezuitów w Karwinie, by tylko tych kilku z pomiędzy kilku set internowanych i uwięzionych imieniem przytoczyć? Odpowiedz pan, panie Snejda-

rek, panie Kłofacz! A gdzieście ich umieścili? W barakach, w których przedtem byli chorzy na tyfus plamisty, karmiliście ich »pomyjami«, podawanymi na wstętnie brudnych naczyniach, wy — ludzie kultury, ładu, porządku!

4. Kłamie p. Kłofacz, twierdząc, że fotografie dobijanych, palonych, w bestyalski sposób zbyszczeszczonych polskich żołnierzy są »sfingowane« (t. j. zmyślone). Więc się Polacy, ludzie cywilni poubierali w uniformy żołnierzy polskich, pozwolili się pokłuć bagnietami, pokaleczyć kolbami, popalić sobie nogi przez swoich — czy tak p. Kłofacz. Bo tego nie uczynili, bo uczynić nie mogli »wzorowi i karni« żołnierze czescy. Czy tak? I tu ma już komisya ententy nie tylko fotografie tych zamęczonych przez czeskich katów na śmierć polskich żołnierzy, lecz nadto dokładne protokoły, potwierdzone przez naocznych świadków tych niebawiających barbarzyństw czeskich, w swych rękach. Wszak wam te barbarzyństwa wasi uczciwi publicyści n. p. Dostał i wasze pisma, między innymi »Prawo ludu« i »Duch Času« publicznie zarzucają, za co się na nie »Mor.-slezsky Dennik« z dnia 23. b. m. (nr. 54) tak strasznie gniewa i oburza.

Tyle na razie. Co słowo, to kłamstwo, bezwstydné, nikczemne, gołosłowne. Z takimi ludźmi dysputować, z takimi łgarzami się układać, to rzecz niemożliwa.

Napiętnowanie czeskiego wiarołomstwa.

Obywatele Żywca wystosowali list otwarty do prezydenta Masaryka, piętnując wiarołomstwo czeskiego najazdu, który spowodował »niczem zabić nie dające się rany i przepaść bezdenną pomiędzy dwoma bratnimi narodami słowiańskimi«.

Wojska »ententy«.

Na froncie skoczowskim w wojsku czeskim byli też Polacy z Cieszyńskiego. Skonstatowano ludzi ze Skoczowa, Zebrzydowic i Małych Kończyc, Trzecieja i t. d. Wracali oni z niewoli włoskiej, a na Morawach zostali wbrew swej woli wzięci do wojska czeskiego, bo »Śląsk należy do republiki czeskiej«. Dwaj z Małych Kończyc byli nawet z frontu na krótki urlop w domu. Przeciw temu zakładamy protest.

Czescy żołnierze z Pruchnej mówili, że w innych gminach nieprzyjaźni ludzie, tylko w Pruchnej zostali przez deputację pięknie powitani.

»Porządek robić, bolszewizm zwalczać« mieli niby Czesi na Śląsku cieszyńskim, tymczasem nieporządku narobili, w aprowizację nieład wprowadzili, bolszewizm szerzyli. Szczuli bowiem przeciw posiadającym, dawali przykład kradzieży, szerzyli myśl wieszania, a zwłaszcza księża i kościoły były im solą w oku. Jeden żołnierz prześcigał drugiego w bluźnierstwach przeciw wierze, Kościołowi, nabożeństwu i Bogu — nawet mazgając rozsypywali taką mądrość. To będzie przyjemnie żyć między taką bolszewicką dżiczą w Czechach! Słowacy już się zaczynają bronić przeciwko nim, a my, tu na Śląsku, będziemy musieli dobrze wyczyścić i wykadzić domy po ich odejściu.

Dr. Baronowi z Frysztat pod rozwagę.

Dziennik urzędowy nr. 2. z Frysztatu został wysłany nawet takim, co go jeszcze nigdy nie otrzymali. Dlaczego? — bo ogłaszał przejście powiatu frysztackiego w zarząd republiki czeskiej. Panie Baron! — czy się też za daleko nie zagalopowało? Cemu się Pan tak pośpieszył? Jako prawnik, powinien Pan wiedzieć, że okupacja nie stwarza jeszcze stanu prawnego. Jakiem prawem przyłącza Pan lud polski do państwa czeskiego, skoro przyznaje urzędownie, że w powiecie mieszka ludność polska? Jeszcze pytanie, którzy to obcy ludzie zbałamucili lud? Chyba Pan jest obcym, bo Pańska kolebka stała poza granicami Śląska. Wciągnięto też do »Dziennika urzędowego« kłamstwo, że wojska koalicyjne zajmują Śląsk. Zniesieniem też zaraz zostało rozporządzenie Rady Narodowej, które ograniczało wyszynk wódki. Zapewne pijaństwo trzeba rozszerzyć i bolszewizm. Język polski w tym »Dzienniku urzędowym« jest ohydny.

Jak Czesi agituja.

Czesi rozsyłają do urzędów gminnych następującą prośbę:

L. 857/19.

Do wszystkich Urzędów gminnych.

Prosimy Was, abyście załączony protest wygotowali w dwóch egzemplarzach, musi to być zaraz, zaopatrzyli podpisami i pieczęcią, a jeden z nich posłali do Ministerstwa spraw zagranicznych do Pragi, a drugi do Zemskiego Narodniho Vyboru pro Slezsko w Polskiej Ostrawie.

Za Zemský Narodni Vybor pro Slezsko:

L. s.

Dr. Ferdynand Pelc, m. p. Dr. Z. Witt, m. p.
zast. przewodn. przewodn.

W Polskiej Ostrawie, dnia 19. lutego 1919.

L. 857/19.

Do

Ministerstwa spraw zagranicznych

w Pradze.

Lud śląski czytał z bolem ugodę paryską, według której ma ustąpić nasze zwycięskie wojsko, a wydać kolej Cieszyn-Jabłonków. W 12-tej godzinie wołamy do naszego rządu, aby zapobiegł katastrofalnym następstwom, które płyną z tej umowy.

Lud śląski nie dopuści, by ziemia cieszyńska stała się ziemią sporną. Obstawiamy twardo i niezachwianie przy przynależności całej ziemi cieszyńskiej do państwa czeskiego, a to nie tylko czesi, lecz także Niemcy i większa część Polaków. Lud śląski nie zasłużył sobie niczem na takie poniżenie za swoją wierną służbę dla sprzymierzeńców. Zwracamy uwagę i przestrzegamy rząd przed następstwami tego czynu. — Czyn ten oznaczałby administracyjny i gospodarczy chaos w ziemi cieszyńskiej, a spowodowałby ciężkie następstwa na naprężoną sytuację górników w rewirze, a jest bardzo uzasadniona obawa, żeby się Polacy krwawo mścili na tych, którzy się opowiedzieli za państwem czeskiem.

Zwracamy uwagę, że czyn ten działałby również demoralizująco na nasze zwycięskie wojsko, które nie zadrżało przed Paryżem, a które dotychczas w Rosji pod nazwą śląskiego pułku bohaterstwo broni interesów całego świata, a w domu nie śmie bronić i zatrzymać własnej ziemi.

Nie możemy powstrzymać się od zarzutu, że o naszych ciężko dotkniętych internowanych zapomniano, podczas gdy nasz rząd był zmuszony wypuścić Polaków, którzy znowu zaczęli swoją przewrotną działalność w rewirze.

Dla każdego Ślązaka jest rzeczą jasną, że paryska umowa jest nieżywotnem prowizoryum, przeciw któremu jak najenergiczniej protestujemy.

Niech czeski rząd stara się wszystkimi siłami o definitywne rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej, aby lud śląski został oswobodzony od dzisiejszego nieznosnego stanu.

Z Polskiej Ostrawy, 19. lutego 1919.

Pieczętka:

Zemsky Narodni Vybor pro Slezsko.

Podpis burmistrza: Pieczętka:

(Baczność! Nie dajcie się bałamucić przez aneksjonistów czeskich. Zapytajcie się w gminie, co uczynią z powyższą beczelną odezwą. Nie dopuście do tego, aby któraś z gmin polskich miała zaprzedać się Czechom. Gdzie Ślązakowcy mają większość, kontrolujcie ich, by zdrady nie popełnili. Nie pozwólcie, by tak ważny dokument podpisano bez uchwały gminnej. Nie pozwólcie nadużywać pieczęci gminnej. (Przypisek Redakcyi.)

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Uznanie rządu polskiego przez ententę.

Na konferencji zastępców ententy, odbytej dnia 21. b. m. w Paryżu, uznali alianci obecny rząd polski na podstawie uchwały sejm polskiego, mocą której polscy ministrowie zostali na owych stanowiskach zatwierdzeni.

Amunicja i mundury dla Polski.

Przed kilku dniami przybył z Wiednia do Warszawy transport amunicji i mundurów dla wojsk polskich osobnym pociągiem, złożonym z 23 wagonów. Pociąg prowadził komendant ang. Rawlings przy pomocy eskorty, złożonej z kilku żołnierzy angielskich.

WĘGRY.

W Budapeszcie przyszło we czwartek, dnia 20. b. m. do krwawych rozruchów, spowodowanych przez komunistów. Bezrobotni urządzili demonstrację przed redakcją pisma socjalistycznego »Nepszawa«, poczem rozpoczęła się strzelanina i rzucanie granatami ręcznymi. Wojsko przywróciło porządek, a policja podjęła zarządzenia celem aresztowania przywódców komunistycznych.

BAWARYA.

Zamordowanie bawarskiego prez. ministrów Eisnera.

Monachium było w piątek, d. 21. b. m. widownią krwawych zbrodni. Socjalistyczny prezydent ministrów Kurt Eisner został rano w drodze z ministerium spraw zewnętrznych do gmachu sejmowego zabity dwoma strzałami w głowę, danymi do niego z tyłu przez porucznika hr. Arco-Valley. Sprawca zamachu, pochodzący z rodziny szlacheckiej, został aresztowany, a później zastrzelony przez jakiegoś marynarza.

Strzelanina w sejmie bawarskim.

Po zamordowaniu Eisnera wykonano tego samego dnia w sejmie bawarskim zamach na ministra Auera, gdy w oświadczeniu dał wyraz oburzeniu z powodu uśmiercenia prezydenta ministrów Eisnera. Z drzwi, prowadzących do sali posiedzeń, padły strzały rewolwerowe, poczem jakiś człowiek w płaszczu wojskowym i kapeluszu cywilnym wpadł do sali i dał kilka strzałów w kierunku Auera. Także z trybuny, na której znajdowało się dużo publiczności, padły strzały; w szeregach poselskich powstała panika; część ukryła się pod ławkami, część uciekła z sali. Minister Auer został ciężko ranny w lewą stronę piersi. Jeden ze strzałów położył trupem posła Osela, członka bawarskiej partii ludowej i majora Gareisa, referenta w ministerium wojny; ministrowie Timm i Rosshaupter odnieśli lżejsze rany. Spartakowcy i niezawisli socjaliści wezwali do generalnego strejku i zbrojnego wystąpienia. W Monachium ogłoszono stan oblężenia.

Rząd rad robotniczo-żołnierskich w Monachium.

W piątek, dnia 21. b. m. wieczorem proklamowały rady robotniczo-żołnierskie w Monachium republikę rad i zamianowały prezydentem drugiego przewodniczącego rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich Simona. — Wojska zaś obsadziły wszystkie dzienniki, a gazetę »Münchener Neueste Nachrichten« zamieniono na organ rad żołniersko-robotniczych. W mieście przyszło do plądrowań i walk ulicznych.

Spartakowcy w Augsburgu.

W mieście bawarskim Augsburgu wybuchły na wieść o zamordowaniu Eisnera krwawe rozruchy spartakowskie. Tłum spartakowców, wzmocniony przez żołnierzy i marynarzy, zaatakował redakcje pism centrowych i zniszczył je, poczem splądrował szeregi sklepów w środku miasta. Z więzienia karnego uwolnili demonstranci więźniów. Straż policyjna dała kilka strzałów do rabującego tłumu, przyczem kilku zabito i zraniono. W Augsburgu ogłoszono stan oblężenia.

FRANCYA.

Zamach na Clemenceaua.

Natychmiast po zamachu na premiera francuskiego, Jerzego Clemenceau, przesłuchiwał sędzia śledczy sprawcę zamachu Cotina, który na razie odmówił zeznań. Cotin utrzymywał — jak stwierdzono — ożywione stosunki z członkami związku komunistycznego; nie jest przeto wykluczonem, że zbrodnicy zamach był dziełem bolszewickiego spisku. Kula rewolwerowa tkwi dotychczas w ciele Clemenceaua, mianowicie w obszarze między lewym a prawym płucem. Francuskie dzienniki donoszą, iż zranienie prezydenta ministrów, który liczy 77 lat, jest poważniejsze, niż się ogólnie sądzi, gdyż lekarze obawiają się zapalenia płuc. W Izbie

francuskiej zgotowano dnia 20. b. m. wielką manifestację na cześć zranionego męża stanu. Prezydent Izby Deschanel wyraził życzenie, by prezydent ministrów rychło wyzdrowiał. Zamach na niego wywołał w całej Francji najgłębsze oburzenie, które podzielił cały świat. Zapewnieniem serdecznego przywiązania całej Francji do premiera zakończył mowca swe przemówienie. W zastępstwie Clemenceaua przewodniczył Radzie Dziesięciu na konferencji paryskiej minister Pichon.

Z Rady Narodowej.

Do Dostojnej Komisji Aliantów
w Cieszynie.

Imieniem polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego przesyłamy na ręce Dostojnej Komisji zapewnienia szczerzej naszej radości z powodu nieudania się zamachu na niezłomnego Prezydenta Ministrów Francji. Niech słowa nasze będą dowodem szczerzej, tradycją stuleci przekazywanej sympatii Polaków dla Francji i niekłamane go podziwu dla Jej dzisiejszych bohaterskich synów.

Cieszyn, dnia 21. lutego 1919.

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO.
Michejda. Londzin. Reger.

Przeciw oszczerstwu.

Tygodnik »Ślązak« umieścił w jednym z ostatnich numerów podczas naszej nieobecności w Cieszynie ohydny napaść na podpisanych, zarzucając nam wywiezienie, czyli zdefraudowanie kwoty 900.000 koron z Urzędu podatkowego w Cieszynie. Napaść powyższą powtórzył »Ślązak« w numerze z 15. lutego 1919, wzywając nas do sprostowania notatki.

Na oszczerze kalumnie »Ślązaka« nie uważamy za wskazane odpowiadać.

W poruszonej przez »Ślązaka« sprawie wyjaśniamy co następuje:

W chwili, grożącej Księstwu Cieszyńskiemu inwazji czeskiej, uważaliśmy, jako członkowie prezydium Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego za nasz pierwszy obowiązek zabezpieczenie tych środków finansowych, których użyła Rada Narodowa z jej zasobów i funduszy na zasilanie niedostatecznych zapasów kasowych, koniecznych dla utrzymania administracji cywilnej, a szczególnie pokrycia wydatków na zasiłki dla rodzin osób wojskowych i inwalidów i dla utrzymania straży bezpieczeństwa (żandarmeryi). — Na powyższe cele przekazała Rada Narodowa w czasie jej działalności na terenie Księstwa Cieszyńskiego kasowym urzędowi państwowemu gotówkę w kwocie z górą 1.400.000 K. — Celem zwrotu kredytów, udzielonych powołanym urzędowi, zarządziliśmy podjęcie między innymi w Urzędzie podatkowym Radzie Narodowej z tytułu udzielonych urzędowi kasowym zaliczek na zasilanie zapasów kasowych. Ani halerza Rada Narodowa nie wywiozła.

Ks. J. Londzin, m. p., Dr. Jan Michejda, m. p.,
Tadeusz Reger, m. p.

Z Cieszyna i okolicy.

Czeski podstęp. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że do wójtów i znanych rolników przychodzą rzekomi oficerowie z komisji alianckich z Cieszyna i przez tłumacza domagają się oświadczenia na piśmie za czesko-słowackim państwem. Tłumacz czeski wmawia w ludzi, że nie mówią po polsku, lecz po czesku. Bacność tedy! Oficerowie będą to Czesi, przebrani w mundury francuskie lub angielskie, uprawiający agitację, by uzbierać jaknajwięcej oświadczeń za Czechami. Nie dajcie się bałamucić! Mówcie otwarcie, że chcecie należeć do Polski!

Komisja alianckich w Skoczowie i Bielsku. We czwartek, dnia 20. b. m. przybyła Misja ententy do Skoczowa. Na rynku, przepełnionym ludnością z miasta i okolicy, powitał członków Misji brygadier Latinik, burmistrz miasta Inochowski po niemiecku, ks. prob. Motzko po polsku, pastor Gabrys po niemiecku i po polsku. Z pomiędzy mdłych przemów burmistrza i pastora wyróżniła się mowa powitalna ks. prob. Motz-

ki, wygłoszona tylko w języku polskim z wielką werwą, domagająca się imieniem polskiej ludności parafii i powiatu przyłączenia Śląska do Polski. Następnie odbyła komisja przegląd honorowej kompanii piechoty (7 pułk Legionów) i szwadron 2. p. ułanów. Po defiladzie udała się komisja do Bielska, gdzie zgromadziły się na ulicach olbrzymie tłumy ludności polskiej. W gmachu starostwa powitał Misję starosta p. Podczaski, poczem nastąpiło przyjęcie 11 deputacji polskich i 11 niemieckich. Wszystkie deputacje domagały się przyłączenia Śląska polskiego do Polski.

Stwierdzenie. Jeszcze przed okupacją czeską napisał »Dziennik Cieszyński«, że w klasztorze Braci Miłosiernych w Cieszynie znaleziono broń i amunicję. Stwierdzamy niniejszem według całkiem pewnych informacji, że doniesienie to jest zupełnie z prawdą niezgodne.

Oszczercze wiadomości. Gazety ostrawskie podają wiadomość, iż uprowadzony przez władze polskie Czech dr. Havel z Jabłonkowa został przez patrol polski zastrzelony w Kisielowie w chwili, kiedy wracał do domu i to bez jakiegokolwiek uprzedzenia ze strony patrolu. Wiadomość ta jest podstępem oszczerstwem. Według opowiadań naocznych świadków, dr. Havel chciał przejść przez front i dostać się do Cieszyna. Patrol polski wjechał go w Kisielowie do okazania przepustki. Dr. Havel począł uciekać, nie zważając na groźby żołnierza, iż będzie strzelał, wskutek czego żołnierz wystrzelił i położył na miejscu trupem uciekającego. Każdemu, kto choć trochę jest obeznany z rygorem, z jakim się bada osoby, przechodzące przez front podczas bitwy jest jasne, iż nieboszczyk sam zawinił i poniósł tak dotkliwą karę.

Z Tow. Czerwonego Krzyża informują nas, że pojedyncze karty korespondencyjne dla jeńców wojennych w Syberii wysła się teraz za pośrednictwem Szwajcaryi przez Japonię.

Koździej w »Ślązaku« z dnia 22. lutego b. r. wzywa swoich zwolenników, by śmiało i otwarcie wypowiadali swoje żądania przed komisją ententy i zawiadamia ich, że komisja zapewniła go, iż wszelkie zeznania będą trzymane w tajemnicy. Dlatego — woła — precz z wszelką obawą, niczego wam się »obawiać nie trzeba«. Notatka Koździej mogłaby robić wrażenie, że ślązakowcy cieszą się szczególną protekcją komisji. Otóż, by ślązakowcy nie myśleli o sobie za dużo, oświadczamy, że wogóle rozmowy z komisją są poufne i że także my możemy mówić śmiało i otwarcie. A mówić będziemy.

Napad czeski na polską szkołę w Hermanicach koło Ostrawy. W nocy z dnia 16. na 17. lutego ludność czeska, wracając z balu, napadła na polską szkołę w Hermanicach, wybijając okna olbrzymimi kamieniami i bombardując drzwi. Wśród piekielnych krzyków i gwizdów wołano: »pójdź sem ty bestyo polsko!«, co prawdopodobnie odnosiło się do mieszkającego w budynku kierownika szkoły. Napad ten powtórzył się znowu po godzinie. Dopiero pojawienie się kierownika szkoły i kilku polskich górników odstraszyło napastników.

Z Bogumina. (Manifestacja czeska.) Trzy tygodnie przygotowywali się Czesi do »manifestacji«, która się odbyła 16. b. m., mimo jednak nadzwyczajnych wysiłków zakończyła się zupełnym fiaskiem. Głównego sukursu miał dostarczyć Rychwałd, który jednak zupełnie nie dopisał, wobec czego użyto w pochodzie nawet wojska. Szła więc na czele muzyka, następnie dla większego efektu szeroko rozstawione trzy kompanie wojska, około 300 dzieci szkolnych i wreszcie ludność cywilnej 1.027 osób, słowem jeden tysiąc dwadzieścia siedm osób. Wszystko to przedstawiało się na olbrzymim rynku w Boguminie jako mizerna, znikoma grupka. W przemówieniach referentów znać już było pewne otrzeźwienie, szła zwycięski spalił się, zostały popioły. Biadali wszyscy, co to będzie, gdyby Czesi Śląsk stracili. Dr. Pelc użył zwrotu, że strata Śląska oznaczałaby dla Czechów to, czem dla Francuzów była w r. 1871 strata Alzacji i Lotaryngii. Mocno p. Pelc przeholował tym zwrotem, wywołując nawet u własnych słuchaczy uśmiech politowania.

Z Karwiny. (Podeszły wiek.) W niedzielę, dnia 16. b. m. odbył się tu pogrzeb s. p. Antoniego Szmidta, który zmarł w 89. roku życia swego. Zmarły pracował tu za młodszych lat, jako majster kowalski na kopalni.

Rozmałości.

Katastrofa kolejowa. W nocy, dnia 21. b. m. wleci na stacy Trzebinia katastrofie kolejowej pociąg pośpieszny warszawski nr. 102. Katastrofa nastąpiła podobnie wskutek nieuwagi maszynisty pociągu osobowego nr. 97, który przejechał sygnal, ustawiony na jazdę wzbrowną przez stację Trzebinia. Lokomotywa nr. 67, oraz wózek pociągu nr. 102 wykołczyły się. 20 podróżnych, oraz 9 osób z pośród pracowników kolejowych odniosło obrażenia. Przerwa w ruchu trwała do godz. 7. rano.

Ucznia

do nauki przyjmie zaraz PAWEŁ ŻWAK, mistrz szewski, Cieszyn, ul. Izabelli 1. 2.

Który wieśniak

obsiałby pół do jednego morga mniej wartościowego, także kamienistego, odłogiem leżącego pola koniczyną szczególniejszego gatunku, której nasienie się dostarczy, za co otrzymałby dobre wynagrodzenie i jego pszczoły miałyby z kwiatów obfite i dobre pożywienie? — Zgłoszenia przyjmuje p. EDWARD FEITZINGER w Cieszynie, wyższy rynek 10/L.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam, iż z dniem 15. lutego otworzyłem własny

warsztat rymarski i siodlarski

i przyjmuję wszelkie prace w zakresie mego rzemiosła wchodzące i przyrzekając rzetelną obsługę, proszę o poparcie mego interesu.

Z poważaniem

FRANCISZEK KRISTIAN w Jabłonkowie,
Wyższa Brama 186.

Z dniem 1. marca b. r. otwieram we Frysztacie warsztat krawiecki

pod firmą p. Wiktora Hoffmanna

i przyjmuję wszelkie prace w zakresie krawiectwa wchodzące, przyrzekając rzetelną obsługę.

Z poważaniem

FRANCISZEK GAJDZIOK
we Frysztacie.

Bacność!

Szan. Publiczności z Frysztatu i okolicy podaję niniejszem do wiadomości, że z końcem marca b. r. puszcza w ruch

tartak

i przyjmuję do rżnięcia drzewo wszelkiego rodzaju do 40 cm grubości, które już teraz można zwozić. Ręczę za sumienne wykonanie wszelkich zleceń, polecam się łaskawej pamięci.

Z poważaniem

ALOJZY GÓLASOWSKI, budowniczy we Frysztacie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 46
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ❖
i płaci od nich

3%

Bank rolniczy

wraz z filiami

obniża z dniem 1. marca 1919 r. z powodu zmienionych stosunków i nadmiaru pieniędzy oprocentowanie wkładek na oszczędność na

3%

RADA NADZORCZA BANKU ROLNICZEGO,

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 — —
kwartalnie . . . 4 — —

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 — 50 —
kwartalnie . . . 3 — 30 —

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 28. lutego 1919.

Nr. 15.

Witajcie!

Cześć Wam, bohaterzy Obroncy prastarej polskiej ziemi! Witajcie!

Wita Was uroczyste czcigodna wieża Piastowska, która przez setki lat patrzyła na radosne i smutne chwile, jakie przeżywał polski lud pod obcymi berłami.

Wita Was ta srebrzysta smuga naszej starej Olzy, niosąc Wam pozdrowienie złotych serc górali i tych, co nie wpuszcili czerni obcą do polskich zakątków Istebny i ci, co zdrowie, nawet życie w krwawej daninie położyli w obronie ojczyzny.

Wita Was rynek cieszyński, który przez miesiąc cały jęczał pod brutalnym jarzmem; nie przysłuszyły dumne i harde kroki najezdców odgłosów entuzjazmu, jakie obijały się o jego mury w dzień wielkiego wiecu w ponury dzień jesienny. Zmora zaległa przez pewien czas ten plac; dzisiaj się ożywił; duch narodowy, uniesienie, radość wiecowa ożyły na nowo; tysiące synów i cór polskiego Śląska wita Was dzisiaj na tym samym rynku kwiatami i podniosłym okrzykiem: witajcie bracia drodzy!

Wita Was ze łzą wzruszenia w oku olbrzymia rzesza wyznawców narodowych, którzy jęczeli po lochach i więzieniach Ostrawy, Lipnika, Trzebowy, Ołomuńca, Józefowa, cierpiąc za sprawę polską wówczas, kiedyście Wy, bohaterka garstko spiżową piersią w podziemiach rowów strzeleckich bronili naszej drogiej Wisły.

Wita Was cichym szeptem szeregi mogił, kryjących zwłoki nieustraszonych obrońców polskiego zagonu i polskiej chaty przed przemocą podstępnej wroga.

Wita Was głośniejszym turkotem las kominów trzynieckich, z pod których przed miesiącem wyruszyły szeregi robotników, by odeprzeć mordujące wałahy najezdców.

Wita Was mrowie skrzętnych pracowników, wydobywających czarne dyamenty z łona

polskiej ziemi, stanowiącym ślubowaniem: »Nie damy ziemi, skąd nasz ród!«

Wita działo polskie, wita kmiotek i rękodzielnik, skibiarz i hutnik, wita wszystkie stany, wita cały polski Śląsk!

Witajcie w naszym Cieszynie Wy, którzyście wśród trzaskającego mrozu, z tradycyjnym polskim hartem i nieustraszoną odwagą, z podziwu godną wytrzymałością stanęli i stali nie wzruszeni nad wałami naszej starej Wisłki i nie pozwolili obcemu brutalowi pustoszyć naszej polskiej ziemi!

Polski Śląsk Wam tego nigdy nie zapomni! Tętna serc wszystkich Polaków biją żywiej, a echem ich jedno radosne słowo: witajcie bohaterowie, obrońcy, którzyście piersią swoją odwrócili od nas niewolę i kajdany. Cześć Wam!

Śląsk pod najazdem czeskim.

Odparty atak Czechów pod Pruchną.

Kilka dni przed podyktowaniem przez koalicję wycofaniem się wojsk czeskich na oznaczoną linię, wywiązała się walka na froncie polsko-czeskim na południowy wschód od Pruchnej. W piątek, dnia 21. b. m. po południu rozpoczęli Czesi wbrew warunkom umowy paryskiej atak w Ochabach, wieczorem zaś na całym froncie ogień karabinowy i karabinów maszynowych. Wszystkie ataki odparto, Czesi cofnęli się ze stratami w popłochu. W sobotę, dnia 22. b. m. udała się na miejsce walki część misji ententy z włoskim podpułkownikiem Tissim na czele, która stwierdziła, że wina naruszenia rozejmu spada wyłącznie na Czechów.

Znamienny dokument.

»Wiadomości urzędowe« starostwa frysztackiego z dnia 1. lutego b. r. zamieściły na pierwszej stronie następującą odezwę »do ludności

powiatu frysztackiego« w języku czeskim i polskim. Przytaczamy tu tekst polski, uzupełniamy go niektórymi szczegółami, zawartymi w tekście czeskim.

»Po zajęciu przez wojsko koalicyjne (?) wykonaniem przeszedł powiat Frysztacki z rąk rządu polskiego w zarząd republiki czesko-słowackiej.

Opór przez wojsko polskie stawiany został mocą broni złamany. W sporze tem niestety brała udział także jedna część mieszkańców cywilnych i stało się, iż niejeden zaślepienie (?) nierozsądne zapłacić musiał życiem.

Nie jest do zaprzeczenia, że mianowicie naród tutejszy językiem polskim władający (!!) przez wodzów zupełnie obcych (!!) zbałamucony przeciwko rządowi republiki czesko-słowackiej podżegany (?) i nawet do oporu z bronią, którą w sposób zbrodniczy (!!!) pomiędzy, mieszkańców cywilnych rozdano, podburzony, został.

Nader ciężką winę ci ludzie na siebie zwalili. (To zdanie jest tylko po czesku.)

Wobec przywrócenego znów spokoju najważniejszą powinnością władzy politycznej jest (po czesku: uważam za pierwszy obowiązek władzy politycznej), przeprowadzić ponownie zarząd w jego równowagę. Zapraszam tedy obywateli wszystkich trzech narodowości do zgodnego współdziałania w pracy nas oczekującej i przyrzekam, że niesprawiedliwość wszelka wykluczoną zostanie a pod względem narodowościowym każdej narodowości prawo używania języka macierzyńskiego w urzędach, w szkole i w kościele zabezpieczonem będzie.

Podpisano: starosta powiatowy: Dr. Baron.

Ciekawy to dokument! O wojskach koalicyjnych tu mowa! Któż je widział na Śląsku? Chyba, że Francuzi i Anglicy tak się czeskim duchem i językiem przejęli, że zapomnieli na śmierć swego rodowego języka, a jako pamiątkę swej narodowości zachowali tylko hełm że-

Jura i Jonek.

Jura: Chwała Bogu, że sie aspoń z tego naszego polskiego Cieszyna ci krowińcorze i ci z temi perkami za szyrakem wytracili — to se hnet człowiek lepi i wolni oddycho i bezpiecznie spi; ale było tu tego do sto djabłów.

Jonek: Gdóż ich wykurzył? Dyć sie to tu dzierżało rękami nogami, gorszy jak płoszczyce chacharni w Karwinej u nieboszczyka Dalpasa miglanca lebo Zlatnika, eś ich możne obóh znoł, to byli tacy fajni pantafirzy tych pyrcoków, barabów i kocendrów.

Jura: Toćech znoł. Gdo tych czechmanów z Cieszyna wycis, sie pytosz? Przyjechoł jakiś francuski jednorol, czy bezmala byli trzo, zaszedli do tego czeskiego oberwelitela, coby sie raczył miol jegły i zieloska dzierzeć, a nie puszczać sie na wojne, bo dostał sromotnie na portki, rzecy: znocie wy, panie krejczy, mores? Czytaliście pismo, co wam posłali z Paryża? Czemuż wy nie posłuchniacie? Chcecie ancla lebo słupka? Na fleku pakujcie waszych siedem pieczek, a kitujcie za miasto na zukowską kępe, bo jak ni, to was nauczymy inszygo porządku.

Jonek: Ba czerta, ten mu morowo dopowiedzioł. Cóż na to krawieczek?

Jura: Możesz se myśleć, jakbyś pudła obłoł zimną wodą, zaczął cośi howorzyć, wono to ne pujde, stękać, kręcić, ale ten jednorol nie znoł szpasu i z horta na niego: abo pujdziecie hniedziusko kany wom kozali, abo uwidzicie, co z tej waszej spury głupi wykutnie. Cóż sie wy borocy bedziecie jeżyć? Mocie przeca waszego benesza w Paryżu, ten podpisoł taki befel, że mocie iść, skądście przyszli, tuż pakujcie, nie gniewejcie mnie, bo mie nie beecie pod nosem szmyrać.

Jonek: Chwała też Panu Bogu, że sie przeca gdosi naszeł, co im roz powde wlepił, dyć by oni byli cały nasz kraj obłupili ze wszystkiego i wyjedli i sakompak wszyciusko do imentu wykradli, dyć to je straszno bransz, jeny brać, kraść, cyganić, rabować, gałganić to umia.

Jura: Ale ci tym pepikom strasznie nie było w nos. Pram nikierzy byli w Kończycach przy muzyce, tańcowali o sto sześć, tak, aż drzyżgi z delin leciały, tu naroz we wtorek po północy przyszeł telegraf: hyrdzinowe, trzeba se asi stiehować ihnet.

Jonek: Jako? Hyrtonie ściagać? Co? kany?

Jura: Ale ba. Mocie sie wykludzać. Zaczęli kłać, przezywać, zurzyć na czem świat stoi, wygrożali sie, że nie pójdą, choćby nie wiem co, ale potem se to jednak rozwożyli, że

francuzi nie znają szpasu i wyszli z putyki i zaczeni sie pantować ku zachodowi, im to strasznie nie było w nos, ale co było robić, wzieni krowińce na hlawu, swoi pukowki, prapory i skradzione siano, spuścili nosy na kwinte i fora ze dwora.

Jonek: To zaś teraz fajczorz bee musioł wachować zegarków i nie bedzie móg bezpiecznie spać.

Jura: No, a ten hruby cukermandel ze sakseMBERGU też strasznie po nich banuje, o mał, że sie mu ze złości zółc nie ulola. Dyć jak przyszedli ci papulaci krowińcorze do Cieszyna to wywrzaskowol: my ich tu przywołali, aby robili porządek, bychmy nie musieli telkowne piniądze płacić tym nocznim birgerwerom, co wachują naszych brzuszaków i podstoli — a teraz pod tymi Polokami mi ten mój bas skłęśnie, aj waj, haste gesen, wer die pieczki zjod, got iber die welt, gewalt, es is doch szad um die czechn, das is doch a nobles folk, die habn wol den fajczorz ausgeraubt, aber den juden habn zi ru gegeben.

Jonek: A fojczikowi cieszyńskimu też sie bee czać, kie ich tak pytoł, aż zostaną w Cieszynie, fojt trzyniecki poklino i stary cwiling prawi: sikst, böhm, da hat uns der verflückzte Kuchejda tajwilsz drangekrikt.

Jura: Co za Kuchejda ich tak wyraficzyl?

lazny? Gdzie wojskom okupacyjnym do wojsk koalicyjnych?

«... kręcone wąsiska,
Wzrok dziki, suknia pluśgawa,
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna buława».

Ale przynajmniej w jednym miejscu jest odezwa szczera, bo przyznaje urzędowo, że wojska «koalicyjne» spowodowały «przejście» powiatu z rąk rządu polskiego w zarząd republiki czesko-słowackiej. I to przyznaje w czasie, kiedy na murach jeszcze wisiały rozlepione plakaty «ententy», zawiadamiające o przejściu władzy w ręce «wojsk koalicyjnych». Szczerość nie zawsze jednak chodzi w parze z logiką, a nader często za wielki apetyt wywołuje kurcze żołądkowe, przewroty i zaburzenia w całym ciele!!

Że dla bohaterstwa polskiej ludności czeski starosta nie ma zrozumienia, w to wierzymy. Dla niego każdy wyższy porów ducha może uchodzić za «zasłupienie»! Ale jak może człowiek żyjący od lat między naszym ludem kłaść swe nazwisko pod takie kłamstwa, jak te, że lud nasz został zbłamucony przez obcych podżegaczy i uzbrojony w «zbrodniczy sposób»?! Tego chyba nie można czem innym wytłumaczyć, jak tylko rubryką «narodowość» w jego rodowodzie! Przecie on sam w to nie wierzy, a ostatnie wypadki zupełnie chyba rozwiały to twierdzenie głupkowatych, że polskość Śląska stała jedynie kilku ludzi «błamuącymi i podżegającymi» lud! Wywieziono ich tysiąc, a poczucie narodowości buchnęło tem jaskrawszym płomieniem!

Jest w odezwie mowa o «narodzie tutejszym, językiem polskim władającym». Jak się oni prędko nauczyli mówić stylem Prusaków o «obywatelach, mówiących językiem polskim»! Na Śląsku dotychczas mówili tak tylko Ślązacy. Winszujemy Czechom tego nowego pobratymstwa z tymi, którzy w czasie wojny nie mogli znaleźć dosyć śliny i błota, by obazgrać bohaterstwa koalicyj i dążenia narodów słowiańskich!

Przytoczony dokument jest też nader przekonywującym świadectwem o tem, jak czescy «wyswobodziciele» Śląska swoją misję pojęli. «Wszelka niesprawiedliwość będzie wykluczona»; «wspaniałomyślność okupantów idzie nawet tak daleko, że każdej narodowości »będzie zabezpieczonem prawo używania języka macierzyńskiego w urzędach, w szkole i kościele». Po co tyle słów? Tak wyrażali się już urzędnicy ś. p. Austrii. Ale może, że władze okupacyjne chcą przez to podkreślić swój sposób ob pojmowania tego oświadczenia? W jaki sposób oni pojmują to prawo, okazali przez wywiezienie całej masy księży, nauczycieli, przez horendalny język polski, jakim są pisane odezwy, porozlepiane właśnie w powiecie frysztaćkim, a którego tak piękny kwiatuśzek dano nam w powyższy przytoczony dokument. — Prawdziwa wolność języka! Może sobie roz-

brzmiewać po kryminałach trzebowskich i mordowniach w rodzaju łazińskiego — po co go krępować na jednej ambonie, w jednej szkole. Dać mu wolność ruchu! Podobnie argumentował Bismark, kiedy 60.000 Polaków wydalili przymusowo z ich ojczystej ziemi.

Bismark-Czesi-Słazakowcy chwycili się za ręce i dalej w taniec, choćby krwawy, w imię wolności! Chwała Bogu, że znajdują się tacy, którzy położą koniec tej komedii wolnościowej, napiętnują zbrodniarzy, jak należy i przywrócą prawdziwą wolność!

Oswobodzenie Cieszyna.

Linia demarkacyjna.

Na mocy umowy paryskiej nakazała nowa misja ententy, która przybyła do Cieszyna, złożona z generała Niessela, jako przedstawiciela Francji, generała Romeya, jako przedstawiciela Włoch i pułkownika Wade, jako przedstawiciela Anglii, wojskom czeskim opróżnić obsadzony przemocą obszar polskiego Śląska i wytyczyć następującą linię demarkacyjną:

1. W wykonaniu ugody, podpisanej w Paryżu dnia 3. lutego 1919 przez przedstawicieli rządu polskiego i czeskiego pod przewodnictwem wielkich mocarstw ententy, część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna i Jabłonkowa, znajdująca się pomiędzy północną granicą Cieszyna i zagłębieniem węglowem ostrawsko-karwińskim powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, podczas gdy południowy odcinek tej linii, zaczynając od miasta Cieszyna z Cieszymem włącznie aż do Jabłonkowa włącznie powinna być powierzona nadzorowi wojskowemu Polaków.

2. Granica, której nie będą mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie, ustalona została w następujący sposób: (patrz mapa 1-75.000 — 1914, austriackiego wojskowego instytutu geograficznego).

a) Linia, której nie przekroczą wojska polskie na zachód: rzeka Olza, Czerwina, Nowa Wieś, Skrzeczko, na Gorankowie, Pol. Lutynia, Steingut fabryka, Kąkolna, droga Kąkolna, Frysztat aż do rozgałęzienia na 2 i pół kilometra na północny zachód od Frysztatu, Nowy dwór za wodą, Kapiele jodowe, rzeka Olza aż do 500 metrów od granicy północnej miasta Cieszyna, granica zachodnia miasta Cieszyna, Sibica, Końska, Trzynieć, linia, ciągnąca się na 500 metrów na zachód od kolei żelaznej Jabłonków-Lomna aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska polskie, a nie będą mogły ich przekroczyć.

b) Linia, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumin, Bogumin dworzec, linia, ciągnąca się na 500 metrów na wschód od kolei żelaznej Karwina-Cieszyn aż

do spotkania się tej linii z rzeką Olzą, linia, idąca na 1 kilometr na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna, Dolny Żuków, Ropica, droga Ropicka, Niebory, Oldrzychowice, Plenisko, Milików pod Nawsiem, Kiczera, Dolna Łomna, Skalka aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska czesko-słowackie, lecz nie będą mogły ich przekroczyć.

3. Ruchy, które pociągną za sobą wykonanie umowy z 3. lutego 1919, uzupełnionej wskazówkami, wyłuszczonej w § 2. jak wyżej, rozpoczną się 25. lutego 1919. Ruchy wojsk czeskich powinny się rozpocząć 25. lutego 1919 o godz. 8. rano na całej rozciągłości frontu. Spis materiału, który wyjątkowo nie byłby zabrany w czasie, który został wyznaczony, będzie przedstawiony 25. lutego 1919 przed godziną 3. Komisji międzysojuszniczej cieszyńskiej, która ustali warunki zabezpieczenia tego materiału i wydania go następnie. Ruchy wojsk polskich nie powinny się rozpocząć przed 26. lutego godz. 8. rano. Będą się musiały odbywać z szybkością maksymalną 3 kilometry na godzinę i to dla wszelkiej broni. Marsz wojsk polskich poza rzekę Olzę celem zajęcia obszaru na północ od strefy węglowej kierować się będzie przez most Kąkolna z wyjątkiem przejść, położonych bardziej na południe.

4. Wszystkie akty gwałtu lub nieprzyjaźni wobec osób cywilnych lub wojskowych pociągną za sobą odpowiedzialność osobistą dowódcy jednostki, pod którego rozkazami znajdzie się sprawca wykroczenia.

5. Wojska polskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataliony (czyli 3.000 ludzi z wyłączeniem artylerii) w strefie pomiędzy linią, wyznaczoną im jako granica zachodnia, a linią oddaloną o 10 klm na wschód od tej ostatniej. Tak samo wojska czeskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataliony (czyli 3.000 ludzi z wyłączeniem artylerii) w strefie pomiędzy linią, wyznaczoną im jako granica wschodnia, a linią oddaloną o 10 klm na zachód od tej ostatniej.

Członkowie Międzysojuszniczej:

Grenard m. p., Coulson m. p., Tissim p., Colidge m. p.

Latinik m. p., komendant wojsk polskich; Blaha m. p. komen. wojsk czeskich; Baczkowski m. p., reprezentant rządu czesko-słowackiego; Dangiel m. p., reprezentant min. spraw zagr. polskich; Ks. Londzin m. p., prezes Rady Narodowej.

Powyżej oznaczona linia demarkacyjna oznacza li tylko tymczasowe rozgraniczenie ściśle wojskowe; całość kraju pozostaje jednolitą pod względem administracyjnym na podstawie ugody polsko-czeskiej z dnia 5. listopada 1918. Wobec w myśl orzeczenia komisji rozpoczynają urzędowanie wszystkie dotychczasowe władze polskie, starostwa, tymczasowy rząd krajowy z

Jónek: Syn starego Kuchejdy z wolatego Wiednia, wołają go Francek, był takim lauffrem przy tym papulaty szramku, co sie obijał przez wojne po kancnaryjach, a teraz sie kozoł nazywać prezydentem, tuż ten Francek Kuchejdów tego trzynieckiego i jasiowskiego fojta namówił, aż jeny za Czechami orędują, a teraz se oba fojci nie wiedzą wrotu, bo z Paryża przyszedł nakoz, aż Trzynieć i Jasiów obsadzą Polocy, tak ich miły Kuchejdziozek wykiwoł.

Jura: A staremu harbikowi też bee wszelijako na dołku. Jeszcze mo snoci dzisio targani w głowie, bo se ją zaziąbił — ja rychtyk — ci to muszę wyłożyć s końca, bo cie tu nie było. Tuż jak pore tych czeskich hyrdzinów mieli chować w Cieszynie, zrobili im strasznie szumny pogrzeb i napytali kan jeny kogo, aż też przydzie, że bee wielkucno parada.

Jónek: Czy to było z kusem?

Jura: Tego pram akurat nie wiem, ale strabili kaj jakigo barana, cierpkigo, jakigosi burego rehtora, zwieźli ekstracugami wrzasczków z Orłowej całą hurme, napytali rozumie sie harbika też. Dyć wiesz, że on na taką jałową hyre dzierży, tuż sie wystroił do tego obleczo, co se to kiesi doł szyc z tego sztofu, co to miał być dło wszystkich sądców, nasadził putnie na głowe i kroczył po mieście, jak pow. Przed kościołem w alei, jak wynieśli tych nieboszczyków, czesko banda zagrafa jakąś czeską pieśniczke, je tam cosi o trzeci gaci, że tam

woda hoczy po skolu i po łakach i o jakichsi zdrzałych kwiotkach, taki głupi bojdy i wszyscy ci pogrzebny musieli podczas tej pieśniczki czopki sjać z głowy, a harbik też — sumieni sie mu do góry nogami przewracało...

Jónek: To se myślę, dyć on jeny wyspiewowoł wacht am rajn, ale cóż, teraz am rajn są die francozen.

Jura: Nie przeruwej, tuż miły harbik dzierzoł te putnie w gorści a tu wiatr zimny fukoł, aż mu na dobrze ostatek rozumu z głowy wyhócało; był to w tej alei zemsky raj na pohled, abo raczy tyjater. Teraz je harbika gańba; najn, das het ich nicht geglaubt, das ich bei der czechischen himne dekeln werde, aber was tut man alles nicht, das die ferfluchten polaken der taiwel holt und zi sind wider da; ject die szande und blamasz.

Jónek: Jo tego nie rozumiem, jako to prawil?

Jura: Przeca tela beesz wiedzioł, a jak ni, to ci to wyosłę; harbik rontem rządzi: toh wszystko zrobił skrz to, by tych hromskich poloków czorni wzieni, zech te putnie ściağnył z zgłowy, a teraz mie je gańba, zech tak wpod do powideł, nie wiem kany sie podzieć, kie polocy zaś sie przywalili, a jeszcze ku temu teraz mi te troche rozumu, coh jeszcze miol, wiatr wyduchol z palice! Ales is hin!

Jónek: A cóż kany oberwajda narobio?

Jura: Zderzył kansi z puhaczem, smyko

sie światem; jak go jeden wyciepie, to sie ku drugimi przychlipci, jako taki szowizdrzoł z cygańskiego rodu. W Opawie go ci wyrchni niemcy odpytli, rzeczy: tyś je faryzeusz wszystkich maściami mazany, jeny żodną dobrą, idź do tyśiąc djobłów, tuż pytoł czechów na smilowani, aż go przyją aspoń za ostatniego naganiacza i pisarczyka...

Jónek: I przyjeni go?

Jura: Możesz wiedzieć, pies psa pozno, zrobili go takim gryziórkem, miol wystawiać dlo ludzi taki kartki, co to trzeja, jak kany krowe kludzi do targu, a przy tem mu kozali naganiać kany jeny kogo, nejbardzy ty usłimane cieliczki i tych zbaraniatych fojtów do czeskigo raju.

Jónek: Kajż teraz pójdzie? Już go ani w międzyśmieciu nie chcą, w Cieszynie už też nie bee miol roboty, kie czeska kancelarz je asi u Zieliny na Żukowski kępie, tuż bee trzeba z pępiczkami dali wandrować i spiewać: gde domów mój? Niemcy mie nie chcą, Polocy mnie mają za judosza, a czeszy, jak poznają, co we mie siedzi, też mi dają laupfas. Jeszcze jednak było nejlepi w tym Krakowie w hareście, majner zel.

Jura: Pódz, pódz, synek, hynej idą nasze wojska do Cieszyna, widzisz, telkowny naród ich wito, wrzeszcz: Niech żyją!..

Jónek: Niech żyją... a... a... a... a!

prezydentem dr. J. Michejdą na czele i Rada Narodowa. Czesi żądali, by komisja tymczasowo zawiesiła w czynności rząd krajowy, jako drugą instancję, dopuściła tylko urzędowanie starostw, na co się jednak komisja nie zgodziła.

Spodziewać się należy, że i inne czysto polskie obszary Śląska, znajdujące się obecnie jeszcze pod najazdem czeskim, przy ostatecznym uregulowaniu granic przejdą jako etnograficzna całość do polskiego terytorium.

Opróżnienie Cieszyna przez Czechów.

Według umowy miały wojska czeskie opuścić Cieszyn najpóźniej do środy, dnia 26. b. m. godz. 8. rano. Już dzień przedtem wywieźli z Cieszyna wszystko, co się tylko dało: wszystkie urządzenia urzędu telegraficznego i telefonicznego, ze zamku cieszyńskiego wszystkie sprzęty, nawet obrazy ze ścian, z koszar sienniki, stoły, ławki, ze szpitala wojskowego łożka, bieliznę, nadto olbrzymie zapasy zarekwirowanych po wsiach siana, słomy i wielką ilość koni, które po prostu przemocą odbierali, czyli rabowali ludziom ze stajen lub odprzegali w drodze.

Powoli znikwały czeskie uniformy, aż nareszcie we środę, dnia 26. b. m. przed południem opuścił rynek cieszyński ostatni oddział czeski pod komendą majora Blahi, który przed wymarszem przemówił do żołnierzy czeskich i zapewniał: »ustoupime, ale zwyciężime«. Żołnierze czescy, którzy dnia 27. stycznia wchodzili do Cieszyna z butą, krzykiem i hałasem, opuszczali »proklate« miasto milczkiem i minami rzadkimi. O godz. 1/2 11. przed południem stanął pierwszy patrol polskiej konnicy w obrębie miasta, witany z radością, zapałem i obrzucany kwiatami przez publiczność.

Powitanie wojsk polskich.

Wzdłuż całej drogi z frontu skoczowskiego aż do Cieszyna witała ludność polska z niebywałym entuzjazmem postępujące ku Cieszynowi wojska polskie. W Ogródzonej było pierwsze serdeczne powitanie. W Bobrku obok seminarium ustawiono gustowną bramę tryumfalną, na której widniał napis: »Cześć obrońcom!« Po obu stronach drogi tworzyły dzieci ze szkoły ćwiczeń z chorągiewkami i kandydaci seminarium szpaler, witając niemilknięcymi okrzykami »Niech żyją!« wkraczających na oswobodzoną ziemię polską polskich bohaterów.

Przy bramie, prowadzącej na wielki plac koszarowy, powitały brygadyera Latinika i wojska polskie panie, imieniem których p. Marya Sojkowa z Oldrzychowic ofiarowała chleb i sól. Poczem brygadyer wraz ze sztabem i całe wojsko wmaszerowało na wielki plac przez szpaler dziewcząt polskich, gdzie spotkał się z szalonym entuzjazmem niezliczonych tłumów, mogących wynosić 50.000 do 60.000 osób, przybyłych przeważnie pieszo z dalekich okolic naszego kraju, wraz z wielu kapelami. Najliczniejsze, bo liczące na tysiące uczestników, były pochody od Frysztatu, Trzyńca i Ustronia. Praca w fabrykach i kopalniach stanęła wstrząs. — Publiczność ta ustawiła się na szerokiej skarpie, długiej około 500 do 600 metrów i przedstawiała wraz z licznymi polskimi sztandarami wspaniały widok, okraszony mundurami stowarzyszeń gimnastycznych i licznie zebranych dziewcząt śląskich, które oficerów i żołnierzy obrzucały kwiatami. Wiwatom i okrzykom nie było końca, a entuzjazm doszedł do zenitu, kiedy maszerowały bataliony, z których każdy żołnierz pojedynczy przyozdobiony był małą chorągiewką jednego z państw ententy, wystającą z lufy karabinu. W tym momencie zwróciły się entuzjastami i okrzyki w stronę pięknie kwiatami przyozdobionego automobilu, na którym jechało, podziwiając wspaniały obraz, 3-ech członków komisji aliantów. Niech żyją Alianci! brzmiało prawie bez przerwania.

Po przemarszerowaniu wojska polskiego zbliżyli się członkowie Rady Narodowej i zastępcy władz miejscowych do brygadyera i złożyli mu w krótkich słowach życzenia z powodu powrotu wojska do Cieszyna.

Po odpiewaniu: »Jeszcze Polska nie zginęła« zaczęły się rozchodzić niezmiernie tłumy. Kto nie chciał dotąd wierzyć, że Śląsk chce należeć do Polski, to mógł się o tem dnia 26-go lutego przekonać. Był to najlepszy plebiscyt i zastąpił zupełnie wybory do Sejmu ustawodawczego. Szkoła, że Czesi nie mogli już zobaczyć olbrzymich tłumów, bo byłaby im mina zrze-

dła i byłiby przyszli do przekonania, że tu nie da się już nic zrobić, że »Cieszyńsko« jest i będzie polskie.

Powracające tłumy szły od koszar różnymi drogami, mimo to rynek cieszyński był przez godzinę przepełniony ludem. Takich mas ludzkich nie widział jeszcze Cieszyn, jak długo stoi. A nie przybyli wszyscy, bo wielu nie dostało się do pociągów i wielu zawrócić musiało do domu, bo ich czeskie patrole nie przepuściły do Cieszyna. Jest to pewna zapowiedź, że Śląsk polski będzie należał do Polski!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z Sejmu warszawskiego.

Na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego dn. 20. b. m. poświęcił marszałek Trąpczyński gorące wspomnienie i głęboką cześć bohaterom z pod Lwowa, Wilna, Cieszyna i kresów. Następnie złożył naczelnik państwa Józef Piłsudski swój urząd w ręce marszałka Sejmu, poczem Sejm przyjął wniosek nagły, podpisany przez posłów wszystkich stronnictw, domagający się oddania z powrotem władzy naczelnika państwa w ręce Piłsudskiego, co także marszałek uczynił.

Mowa Paderewskiego.

W dłuższym, pięknym i treściwym exposé, odróżniającem się prześlicznym stylem i poletem od suchych mów dyplomatycznych, nakreślił prezydent ministrów Ignacy Paderewski program rządu, omówił zniszczenia wojny na ziemiach polskich, wyzwolenie Wielkopolski, pomoc koalicji, niebezpieczeństwo szerzącego się bolszewizmu i kwestję obrony Lwowa. Sprawę Śląska Cieszyńskiego przedstawił obszernie, w ciepłych i serdecznych słowach, przyczem powiedział między innymi:

»W sześć dni po utworzeniu się naszego rządu, wkroczyły wojska czeskie podstępnie na Śląsk Cieszyński. Użyłem wyrazu »podstępnie« z całą świadomością powagi miejsca, chwili i stanowiska mego. Wyrażam się dlatego oględnie: Dowództwo wojsk czeskich, działając najwidoczniej bez porozumienia się z własnym rządem, wkraczając na naszą ziemię, mieniąc się imieniem ententy, wydając do nas Polaków odezwy, zaopatrzone w podpis czterech oficerów, którzy nie mieli do tego żadnego ze strony swoich rządów upoważnienia, dopuścili się czynu, na określenie którego są inne odpowiedniejsze może wyrażenia. (Głos na sali: Zdradcy.) Odezwy te bawiące wśród nas misye sojusznicze zadały kłam stanowczy i ostateczny. (Na sali huczne brawa.)

O cierpieniach naszej ludności cywilnej, o zachowaniu się wojsk czeskich na Śląsku mówić nie będę, gdyż zanadto by się moje przemówienie przedłużyło.

W każdym razie oczekujemy sprawiedliwego wyroku, który zapadnie za parę miesięcy na konferencji pokojowej. Oczekujemy tego wyroku z tem większym prawem, z tą większą słusnością, z tem większą śmiałością, że konferencja pokojowa na samym wstępie obrad nad tym przedmiotem uroczystie oświadczyła, że ktokolwiek w obecnej chwili używa przemocy, ten tylko dowodzi, że pretensje jego słusznymi nie są.

Sprawa nasza broniona była otwarcie, umiejętnie i uczciwie. Pośród rzeczowych dowodów przedstawioną była konferencji pokojowej także i mapa Śląska Cieszyńskiego, sporządzona dawniej przez Komitet narodowy, widział ją u mnie członek rady cieszyńskiej narodowej, czcigodny i zasłużony poseł ks. Józef Londzin i oświadczył mi, że Rada Narodowa cieszyńska zgadza się na tę mapę w zupełności, a Rady Narodowej cieszyńskiej o brak patriotyzmu nikt posądzać nie powinien.

Wogóle na Śląsku nasze wojska, górnicy, robotnicy, cała ludność, wszyscy zachowali się i zachowują się po bohatersku. (Burzl. oklaski.) Z całym sercem łączę się z tym okrzykiem, który padł tutaj z ław poselskich na poprzednim posiedzeniu. Czciogodnym braciom Ślązakom: Cześć! Sprawę Śląska bada pilnie, sumiennie i uważnie bawiąca tu misya ententy z przedstawicielami Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

Pod koniec swego exposé poruszył jeszcze prezydent ministrów kwestję Śpiżu, Orawy i części komitatu trenczyńskiego, dalej sprawę równouprawnienia obywatelskiego, polepszenia bytu robotników, reformy agrarnej i wezwał Sejm do uchwalenia natychmiastowego poboru.

Dyskusja nad exposé.

Wszyscy mówcy, którzy zabierali głos w dyskusji, mianowicie posłowie Grabski, Stolarski i Witos, stanowczo domagali się, by w Sejmie warszawskim znaleźli się przedstawiciele Wielkopolski, Śląska Cieszyńskiego, Śląska Górnego, polskich powiatów Śląska Średniego, Prus zachodnich i polskich części Prus wschodnich, Śpiżu i Orawy. Nie damy sobie wydrzeć ani Lwowa, ani wschodniej Galicji, ani Śląska Cieszyńskiego, ani innych ziem polskich.

CZECHY.

Oburzenie delegatów czeskich na paryskiej konferencji pokojowej.

Ciekawy szczegół donoszą pisma o zachowaniu się czeskich delegatów na konferencji pokojowej w Paryżu. Oto na posiedzeniu kongresu pokoju, zwołanego dla rozważenia sporu polsko-czeskiego, zaproszono pp. Dmowskiego i dr. Benesza. Obaj w dłuższych wywodach przedstawili swoje poglądy, poczem na życzenie przewodniczącego opuścili salę konferencyjną, bo komisja sama postanowiła po naradzie wydać prowizoryczne orzeczenie. Gdy ułożono punkty umowy, poproszono obu reprezentantów Polski i Czech ponownie do sali, ale już tylko celem podpisania układu.

Dmowski, świadom, że orzeczenie ma tylko znaczenie prowizoryczne, podpisał układ. Benesz wahał się długo i okazywał wielkie niezadowolenie z ustanowionych warunków, ale wreszcie położył także swój podpis.

W poczekalni spotkał się z Kramarzem i zakomunikował mu treść układu. Dr. Kramarz wpadł w gniew i jał czynić ostre wymówki Beneszowi, oświadczaając mu wreszcie wobec świadków: »Po tem, co się stało, pańska kariera dyplomatyczna jest skończona!«

Osoby, które miały sposobność zetknąć się z delegatami aliantów, opowiadają, że zachowanie się czeskich delegatów na kongresie wywołuje ogólną krytykę: zbyt przypomina parlament austriacki. Z tego powodu jeden z delegatów angielskich bardzo ostro wezwał Czechów do porządku.

NIEMCY.

Na piątkowym posiedzeniu niemieckiego Zgromadzenia Narodowego w Wejmarze biadał prezydent ministrów Scheidemann nad smutnym położeniem Niemiec. Młoda republika niemiecka stanie — zdaniem ministra — w najbliższym czasie przed ciężkimi wstrząśnieniami, jeżeli nie przed całkowitym upadkiem. Państwo, naród, wyżywienie, możliwość pracy są w najwyższym stopniu zagrożone i to nie przez nieprzyjaciela, lecz przez naszych żołnierzy, którzy obecnie grożą zrujnowaniem naszej najważniejszej prowincji, mianowicie reńskiego-westfalskiego obszaru przemysłowego. — Strejki i niepokoje w zagłębiu Ruhr trwają w dalszym ciągu.

Ciągle zamieszki Spartakowców.

W Niemczech Spartakowcy ciągle dążą do tego, by zagarnąć władzę. Chociaż kilkakrotne próby dotychczas się nie powiodły, próbowali komuniści berlińscy opanować w Berlinie budynki rządowe, bank Rzeszy i dzielnicę dziennikarską. Rząd Scheidemanna występuje przeciwko Spartakowcom zbrojnie i stanowczo. Także Saksonii grozi nowa rewolucja. W niektórych miastach ogłosili komuniści strejki generalne i zamierzają obwołać w całej Saksonii republikę rad.

Z Cieszyna i okolicy.

Recolectio sacerdotalis odbędzie się we środę, dnia 5. marca o godz. 2 1/2 po poł. w oratorium OO. Jezuitów w alei w Cieszynie, a dnia 12. marca w Boguminie (dworcu).

»Związek śląskich katolików« prosi Szan. pp. delegatów, by spisy członków i wykaz ich wkładek za rok 1918 jak najprędzej przestali do

Sekretaryatu katolickiego w Cieszynie, Stary Targ 4.

Ze Związku młodzieży katolickiej w Cieszynie. W niedzielę, dnia 2. marca o godz. 2½ po południu odbędzie się w sali »Dziedziectwa« miesięczne zebranie członków. Wzywa się wszystkich członków, by się jak najliczniej zjawili!

Międzynarodowa Komisja aliancka w Cieszynie żąda od wszystkich delegacji i pojedynczych osób, które proszą o audyencję, piśmienne podania, o ile możliwe wykonanego w angielskim, francuskim lub niemieckim języku, w którym należy podać powody audyencji, jako też nazwiska osób, które o audyencję proszą, jak również kogo zastępują. Jeżeli potrzeba, należy przynieść ze sobą krótko i jasno wygotowany memoriał w angielskim i francuskim języku w czterech egzemplarzach. W ten sposób będzie praca Komisji alianckiej ułatwiona.

Komisja aliantów studiuje napisy na kamieniach grobowych. Jak »Silesia« doniosła, doprowadziło miasto Cieszyn komisję aliantów na cmentarz, żeby udowodnić, że Cieszyn jest miastem niemieckim. Napisy na cmentarzu są rzeczywiście przeważnie niemieckie, a tłumaczy się to głównie tem, że ludność polska należy do warstw ubogich, które zmarłym nie stawiają nagrobków. Na niektórych cmentarzach wprost zakazane są napisy polskie na nagrobkach. Możemy wymienić osoby w Bielsku, które zmuszone były usunąć napisy polskie na nagrobkach, ponieważ magistrat bielski groził w przeciwnym razie usunięciem całego monumentu.

Niesłychana prowokacja ludności polskiej miasta Cieszyna. Wydział gminny miasta Cieszyna odbył we wtorek, 25. b. m. posiedzenie, na którym sprawa przemówienia p. burmistrza Gamrotha przy przyjęciu Komisji ententy w Cieszynie przyszła pod obrady. Burmistrz odczytał na wstępie protest polskiego Komitetu obywatelskiego w tej sprawie i usprawiedliwiał się, że pozostawienia wojska czeskiego w Cieszynie domagał się tylko dlatego, bo obawiał się powtórzenia rabunków, jakie zaszły w dniu 27. stycznia. To, co prasa polska o jego mowie pisze, nie zgadza się z prawdą. W odpowiedzi na wywody burmistrza zabrał głos radny polski p. Reger i przemawiając po polsku, zaznaczył, że p. Gamroth postąpił niehonorowo i niezdrowo, bo głupio. W tej chwili Niemcy roznozczyli hałas i zaczęli krzyczeć, że nie dopuszczają do tego, by przemawiano po polsku. Ponieważ jednak p. Reger nie przestał mówić po polsku, połowa radnych niemieckich wyniosła się z sali, później jednak widząc, że nic nie wskóra, znowu powróciła. P. Reger, przemawiając dalej po polsku, zaznaczył, że odtąd będzie na posiedzeniach wydziału gminnego mówił tylko po polsku. Polacy traktowali Niemców zawsze w rekwizycjach, a jak ci za to odpłacili, tego przykładem jest p. Gamroth, który 23. stycznia b. r. złożył oświadczenie lojalności Radzie Narodowej, a kilka dni później czołgał się na brzuchu przed Czechami i złamał dane Polakom słowo honoru. P. burmistrz bawi się w politykę, a nie broni miasta przed grabieżami i rabunkami Czechów, którzy obecnie wszystko, co do nich nie należy, masami z miasta wywożą. Podnosi też, że dlatego jeszcze nie przeprowadzono kooptacji 15 Polaków do wydziału gminnego, bo Niemcy obawiają się kontrolowania gospodarki gminnej ze strony Polaków. On (p. Reger) obecnie z powodu ważnej sprawy musi opuścić posiedzenie; niema tu nikogo, coby spraw ludności polskiej bronił. W końcu wnosi jeszcze, by wydział gminny rezygnację burmistrza, którą p. Gamroth ma w kieszeni, przyjął do wiadomości. W następującej dyskusji radny p. Hinterstoisser biadał, że nie wszyscy radni podczas mowy p. Regera wyszli ze sali, że burmistrz obecnie nie śmie ustąpić i postawił wniosek, by mu wyrazić zaufanie, co też uczyniono. — P. Gamroth po uchwale poprosił o kilka dni namysłu. Uchwala wydziału gminnego jest niesłychaną prowokacją ludności polskiej, na co ona pozwolić nie może. Wspomnieć jeszcze musimy o prowokacyjnym przemówieniu znanego krzykacza wszechniemieckiego p. Gleisnera, który powiedział, że rabusiów szukać należy tylko pomiędzy Słowianami, a przemówienie polskie nazwał »Kauderwelsch«. Gleisnera ostrzegamy, by w ten sposób o mowie polskiej się nie wyrażał, bo tego może kiedyś żałować.

Jak wygląda »neutralność« cieszyńskiego Wydziału gminnego? Środowa »Silesia« (nr. 49. z dnia 26. b. m.) omawia w artykule wstępnym

p. t. »Szenenwechsel« sprawę opróżnienia Cieszyna przez Czechów i podkreśla tam znów »neutralność« Niemców i miasta Cieszyna w sporze czesko-polskim. Jak zaś ta obłudna »neutralność« cieszyńskich Niemców w rzeczywistości wygląda, można poznać z następujących zdań, jakie czytamy w wyżej wspomnianym artykule. Dowodząc »neutralności« Niemców cieszyńskich wobec zmieniających się załóg miasta Cieszyna, pisze dalej całkiem nielogicznie: »Dlatego nie można dosyć stanowczo odeprzeć zarzutu, jakoby powitanie swego czasu co dopiero odeszłej załogi zastępnym zastępstwa miasta było uchybieniem przeciw nakazowi (przykazania) neutralności. Nic nie byłoby niesprawiedliwszego, jak, gdyby powracający teraz Polacy chcieli przez ucisk odpłacić niemieckiej ludności za ten akt prostej uprzejmości«. Z powyższych słów więc wynika, że miasto jednak witało Czechów, czego się dotychczas wciąż wypierano. Natomiast powracających Polaków miasto nie obdarzyło nawet tym aktem prostej uprzejmości (»reiner Höflichkeitsakt«). Zapamiętamy to sobie!

Konkurs. Zarząd Macierzy szkolnej ogłasza konkurs na kilka posad nauczycielskich w szkołach ludowych i wydziałowych (do I, II. i III. grupy). Jest uzasadniona nadzieja, że szkoły Macierzy w najbliższym czasie przejdą na etat publiczny. Termin wnoszenia podań przedłuża się do 6. marca.

Ogłoszenie dla P. T. byłych internowanych w Lipniku. Wszystkim Szan. Paniom i Panom, którzy zamówili sobie fotografię naszej grupy z baraku nr. 2., zdjętą dnia 4. b. m. w Lipniku, podaje do wiadomości, iż fotografie większe i mniejsze już nadeszły i można je u mnie odebrać — najlepiej w niedzielę po południu — w inne zaś dni, z powodu szkół, tylko wieczorem. Ks. Augustyn Machalica, wikary w Niem. Lutyni.

Dar Polaków amerykańskich dla Polski. Dzienniki warszawskie donoszą, że rząd polski otrzymał wiadomość, iż Polacy amerykańscy zakupili za jeden milion dolarów środków żywności dla większych miast polskich. Żywność ta ma stanowić dar rodaków z Ameryki i jest już w drodze do kraju.

Długi b. Austro-Węgier. Według obliczeń likwidacyjnej komisji finansowej, długi Austro-Węgier przedstawiają się z dniem 31. października w sposób następujący: Austria 84.097 milionów koron, Węgry 42.891 mil. koron, z czego wypada na dług wojenny na Austrię 67.955 milionów koron, na Węgry 33.091 milionów koron.

Dr. Bolesław Filasiewicz

sekundaryusz Szpitala Elżbietanek

ordynuje w dni powszednie od godz. 2. do 3. po poł., Cieszyn, Rynek Górny 1. 2. (dom Banku Rolniczego).

Ucznia

do nauki przyjmie zaraz PAWEŁ ŻWAK, mistrz szewski, Cieszyn, ul. Izabelli 1. 2.

Który wieśniak

obsiały pół do jednego morga mniej wartościowego, także kamienistego, odłogiem leżącego pola koniczyną szczególniejszego gatunku, której nasienie się dostarczy, za co otrzymałby dobre wynagrodzenie i jego pszczoły miałyby z kwiatów obfite i dobre pożywienie? — Zgłoszenia przyjmuje p. EDWARD FEITZINGER w Cieszynie, wyższy rynek 10/I.

Same resztki!

Na podszewki i powłóczki, gradel, muszeliny, kretony, barchenty. Starsze płachty, bielizna i inne rzeczy. Modny aksamit po 50 K za metr. Czarny plusz po 80 K za metr. W niedzielę i poniedziałek największy wybór.

ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Szersznika 1. 9.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam, iż z dniem 15. lutego otworzyłem własny

warsztat rymarski i siodlarski

i przyjmuję wszelkie prace w zakresie mego rzemiosła wchodzące i przyrzekając rzetelną obsługę, proszę o poparcie mego interesu.

Z poważaniem

FRANCISZEK KRISTIAN w Jabłonkowie, Wyższa Brama 186.

Z dniem 1. marca b. r. otwieram we Frysztacie

warsztat krawiecki

pod firmą p. Wiktora Hoffmanna

i przyjmuję wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące, przyrzekając rzetelną obsługę.

Z poważaniem

FRANCISZEK GAJDZIOK we Frysztacie.

Baczność!

Szan. Publiczności z Frysztatu i okolicy podaje nieniejszem do wiadomości, że z końcem marca b. r. puszczam w ruch

tartak

i przyjmuję do rżnięcia drzewo wszelkiego rodzaju do 40 cm grubości, które już teraz można zwozić. Ręczę za sumienne wykonanie wszelkich zleceń, polecam się łaskawej pamięci.

Z poważaniem

ALOJZY GOLASOWSKI, budowniczy we Frysztacie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

⊗ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ⊗

i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, różne sieczkarnie, kartoflarki, śrutowniki kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragarze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, brony, walki Zebetmayera, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety, węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne; nasiona: buraki eckendorfskie, rzepa czerwona mamutka, marchew i kwaki. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe

Drzewka owocowe już nadeszły.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEK

= W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbniki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 4. marca 1919.

Nr. 16.

Polskość Księstwa Cieszyńskiego.

(Dokończenie.)

Następuje cały szereg śląsko-polskich druków, wydanych dla ludności katolickiej w »języku w Xionżenstwie Tieszyńskim zwyczajnym«, »we waszym polszczyźnie bliższym języku« i w piśmiennym języku, a również ewangelicy wydają książki, pisane w języku bardzo zbliżonym do polskiego języka piśmiennego. — Czegoż to dowodzi? Oto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że musiała tu być już przed 200 laty ludność polska, inaczejby nie wydawano dla niej tak wiele polskich książek. Czesko-polskie śpiewniki usunął za jednym zamachem kancyonał polski ks. Janusza, wydany w r. 1857 czcionkami łacińskimi. Kancyonał ten stał się tak ulubionym, że starcy uczyli się od dzieci szkolnych czytania na książkach drukowanych czcionkami łacińskimi, które zaprowadzone były w szkole od r. 1848, by mogli używać tego kancyonału i śpiewać zawarte w nim pieśni. Ewangelicy otrzymali swój kancyonał polski w r. 1865, drukowany jeszcze szwabachem.

Jakiś autor umieścił w »Obranie Slezska« w nr. 72. dnia 15. lutego b. r. artykuł pod tytułem: »Ewangelici na Těšinsku«, w którym usiłuje udowodnić, że przeszłość protestantyzmu na Śląsku była wyłącznie czeska. Nie zgadza się to z powyższymi wywodami, bo ewangelicy ślascy mieli obok czeskich także wiele polskich książek.

»Obrana Slezska«, pisząc o czeskich książkach od nabożeństwa, wytyka sztycherzowi ks. Londzinowi, że »przy największym wysiłku nie mógł odnaleźć ani części tych wymownych świadków kultury czeskiej w Cieszyńskim«. Myli się szanowny autor, jeżeli sądzi, że ks. Londzin nie zwrócił uwagi na czeskie książki w Księstwie Cieszyńskim. Owszem, nie było może gorliwszego zbieracza tych książek od niego. Zamiast zbierać książki czeskie przy pomocy dzienników celem przedłożenia ich komisji aliantów w Cieszynie, byłoby może praktyczniej udać się do niego z prośbą, żeby ich na ten cel wypożyczył. Muzeum bowiem orłowskie, które prawdopodobnie wśród swoich rzekomo czeskich książek mieć będzie spory procent polskich, szwabachem drukowanych książek i dlatego niełatwych dla niefachowców do rozpoznania, w jakim języku są drukowane, mieć ich może za mało.

Jedna tylko rzecz, obawiamy się, będzie Czechom szkodliwa przy przedłożeniu książek komisji aliantów, a to fakt, że z tych książek mała tylko ilość wydana została dla Czechów śląskich, podczas gdy z książek polskich cały długi szereg drukowany był umyślnie na potrzeby ludności polskiej na Śląsku. To jest nasza siła, a czeska słabość. Że wobec narzuconej czeskiej szkoły napływały skąd inąd czeskie książki modlitewne na Śląsk, temu się dziwić nie można, lecz że przy istnieniu czeskich szkół wydawano tak wiele książek polskich dla ludności polskiej, to jest dowodem, że na Śląsku od 200 lat odczuwano żywo potrzebę polskich książek, które są najlepszym dowodem, że całe Księstwo Cieszyńskie jest ziemią polską.

Lecz nie tylko książki polskie wydawano coraz częściej, ludność polska na Śląsku odczuwała także najprzód potrzebę czasopisma polskiego. Nim Czesi i Niemcy ślascy zdobyli się

na czasopisma swoje, już kilkanaście lat wcześniej wydawał Stalmach »Tygodnik Cieszyński«, poczynawszy od r. 1848, a następnie »Gwiazdkę Cieszyńską« od roku 1851. A obecnie mamy na Śląsku prasę polską, której nam i Czesi i Niemcy ślascy powinni zazdrościć. Cały tuzin pism polskich, większą częścią poczytnych, wychodzi regularnie dla prenumeratorów, rekrutujących się prawie z samych Polaków śląskich. Czyż prasa czeska posiada choćby połowę tej żywotności, jaką się odznaczała zawsze i dotąd odznacza się prasa polska na Śląsku? Czyż pisma renegackie »Ślązak« i »Nowy Czas« nie są dowodem polskości naszego Śląska? Dlaczegoż nie wychodzą w języku niemieckim lub czeskim? Boby ich nikt nie czytał. Nawet dyabeł musi chwalić Pana Boga. — Również liczba książek polskich, wychodzących na Śląsku Cieszyńskim zwiększa się z każdym rokiem w zadziwiający sposób i pod tym względem ani Czesi, ani Niemcy nie mogą żadną miarą z nami konkurować. Czyżby to było wogóle możliwem, gdyby ludność Księstwa Cieszyńskiego nie była polską? Złościć się człowiek musi, że trzeba udowodniać, iż słońce na niebie świeci!

Władze śląskie uznają dawno potrzebę ogłaszania dla ludu ustaw i rozporządzeń także w języku polskim. »Śląski dziennik ustaw i rozporządzeń« wychodzi już od r. 1849 także w języku polskim.

Lecz nie tylko Czesi, ale także Niemcy w przeszłości niedalekiej licznie nie wchodzili wcale w rachubę. Szersznik w swoim dziełku: »Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstenthum« (Wiadomości o pisarzach i artystach z Księstwa Cieszyńskiego), wydanem w r. 1810 w Cieszynie, pisze, że liczba pisarzy śląskich jest niewielka, ponieważ nie było u nas odpowiednich szkół wyższych, gdyż gimnazjum katolickie istniało dopiero od r. 1674, ewangelickie zaś powstało dopiero po roku 1709. Kto więc przed tą epoką chciał się czegoś więcej nauczyć, jak tylko czytać i pisać po polsku, musiał posiadać majątek, aby na obczyźnie dojść do celu. Dalej dodaje na stronicy XVI. swojej przedmowy: »Deutsch verstanden und redeten außer den Adelichen und Beamten nur einige wenige Bürger«. (Po niemiecku rozumiało i mówiło oprócz szlachty i urzędników tylko niewielu mieszczan). Jak piękne świadectwo wydaje Szersznik polskości Księstwa Cieszyńskiego!

Bolesnym będzie dla Czechów fakt, że przy wyborach do sejmiku frankfurckiego z okręgu polsko-ostrowskiego w r. 1848 wydał wybrany poseł Adolf Kolaczek do swoich wyborców polską odezwę, zatytułowaną: »Pierwszy Dzień Obiorczy w Polskiej Ostrawie 13-go Maja 1848, Obraz polityczny przez Adolfa Kolaczka, Deputowanego powiatu Ostrowskiego do sejmiku Frankobrodzkiego«, w której złożył swoje »wyznanie polityczne«. Należał on do renegatów, których ochrzcziliśmy obecnie nazwiskiem Ślązakowców, którzy tu na Śląsku od dawien dawna istnieli, chociaż nie tworzyli osobnego stronnictwa. Ciekawem jest, że Kolaczek miał orientację taką samą, jaką mają niektórzy Niemcy ślascy w tej przełomowej chwili, mianowicie, że »Śląsko nie śmie się stać ani czeskim, ani moskalsko-polskim, lecz jako samostatne ogniwo onego łańcucha Monarchie Austriackiej samo w sobie utrzymane być ma«. Broszura taka, obejmująca 16 stron druku, wydana przez renegata, więc nieuświadomionego Po-

laka, jest chyba dowodem, że powiat polsko-ostrowski jeszcze w połowie dziewiętnastego wieku był polski, kiedy poseł przez tamtejszą ludność wybrany nie w języku czeskim, lecz polskim do tego ludu przemawiał.

O polskości Polskiej Ostrawy, którą Czesi chcą obecnie nazwać Śląską Ostrawą, bo im słowo »Polska« czyni wyrzuty sumienia, świadczy wymownie fakt, że gdy w r. 1850 było probostwo polsko-ostrowskie opróżnione, wszystkie gminy, należące do tejże parafii, domagały się śląskiego księdza, bo język tamtejszy jest śląsko-polski. Narzucono im jednak kapłana Czecha ks. Edwarda Jakoba, wikarego z Mor. Ostrawy, którego gminy mieć nie chciały.

Nie zaszkodzi też tu dodać, że w parafii orłowskiej był język polski jeszcze w połowie XIX. wieku wyłącznie używany, jak o tem świadczą liczne szematyzmy duchowieństwa śląskiego.

Czyż piękny rozwój szkolnictwa polskiego w ostatnim dziesięcioleciu, te masy oświatowych towarzystw polskich, kas Raiffeisena, towarzystw zaliczkowych i banków, organizacji zawodowych, rolniczych i robotniczych, wreszcie powstanie silnych polskich stronnictw politycznych, nie są dowodem, że Śląsk Cieszyński był i jest polskim?

Aby udowodnić, że Śląsk Cieszyński jest czeski i niemiecki, nie zaś polski, zabrał się »Dennik« w nr. 51. z dnia 20. lutego do statystyki, w której się jednak nie może wyznać, bo podaje całkiem fałszywe cyfry. Według jego statystyki jest na Śląsku Cieszyńskim według spisu ludności z r. 1910: 219.000 Polaków, 109.000 Czechów i 72.000 Niemców, podczas gdy dotyczące cyfry brzmią w rzeczywistości inaczej, mianowicie 233.550 Polaków, 113.610 Czechów i 76.916 Niemców. Przy tem nie twierdzimy, że cyfry te odpowiadają prawdzie, bo spis ludności z r. 1910 uważać należy za całkiem sfałszowany. Aby z większości Polaków śląskich uczynić mniejszość, rozumuje »Dennik« w następujący sposób. Według oddanych na Koźdonia głosów stoi za nim najmniej 60.000 ludności. Cyfrę tę potrąca z ogólnej liczby Polaków 219.000 i otrzymuje liczbę Polaków, domagających się przyłączenia do Polski 159.000, podczas gdy Czechów, Niemców i Ślązakowców jest według tej ciekawej statystyki aż 241.000. Z tryumfem głosi »Dennik«: przeciwnicy państwa polskiego mają na Śląsku Cieszyńskim większość. Skąd jednak Czesi wiedzą, że wszyscy Niemcy są za nimi? Zdaje nam się, że aneksja, dokonana przez Czechów, nie całkiem jest pewna, gdyż mogłaby łatwo wykazać coś zupełnie przeciwnego. Nie wierzymy, że wszyscy Niemcy ślascy stoją za Czechami, owszem mamy przekonanie, że spory ich odłam raczejby chciał być wcielonym do państwa polskiego, niż do czesko-słowackiej republiki.

Czesi operują cyframi odnośnie do całego Księstwa Cieszyńskiego, które nam chcą zabrać aż do Białki. My zaś nie jesteśmy tak łakomi i zadawałamy się granicą, którą wytknęło nam uświadomienie narodowe ludności polskiej, chociaż właściwie mielibyśmy się według prawa i sprawiedliwości domagać przyłączenia całego Księstwa Cieszyńskiego do Polski. Obliczyliśmy, że w trzech powiatach politycznych: bielskim, cieszyńskim, fryszackim razem z miastami (pięć okręgów wyborczych) oddano przy ostatnich wyborach w r. 1911 głosów narodowych i polsko-socjalistycznych 26.678, głosów

zaś niemieckich, ślązakowskich i czeskich 15.966. Przy tem trzeba podnieść, że głosowanie w miastach nie daje jasnego obrazu sił narodowych, bo Polacy w nich głosowali przeważnie na kandydatów chrześcijańsko-socjalnych i niemiecko-socjalistycznych. Do głosów polskich doliczyć trzeba nadto kilka tysięcy głosów, oddanych na Cingra w okręgu przemysłowym, tak, że liczba głosów polskich jest mniej więcej dwa razy tak wielka, jak głosów niemieckich, ślązakowskich i czeskich.

»Dennik« wyciąga też statystykę starostwa bielskiego, twierdząc, że według spisu z r. 1910 w starostwie bielskim (wraz z miastem Bielskiem) jest 32.000 Niemców i Czechów, Polaków zaś 52.000. Lecz ponieważ przy ostatnich wyborach sejmowych przeszedł tamże Koźdoń, więc i tam są Polacy w mniejszości. Najprzód musimy znowu sprostować statystykę »Dennika«, bo według spisu z r. 1910. naliczono tamże 66.148 Polaków, 32.775 Niemców i 799 Czechów. Uderza, że »Dennik« podał ogólną liczbę Niemców i Czechów, jak gdyby ostatni byli w powiecie bielskim jakimś poważniejszym czynnikiem i stali co do liczby mniej więcej na równi z Niemcami.

Nie świadczy to dobrze o zasadach demokratycznych i wolnościowych, jeżeli »Dennik« wysnuwa jakiegokolwiek wnioski z wyboru Koźdonia w powiecie bielskim. Z gminami polskimi wybierały do sejmiku gminy niemieckie koło Bielska, które miały około 30 walmatów. Znaczna większość gmin polskich i walmatów polskich głosowała na kandydata narodowego. Ze Koźdoń przeszedł, to już prawie wyłączna zasługa komory arcyks., która zawsze stała po stronie wrogów ludności polskiej i fabrykanta Josephyego, który pieniędzmi przygotowywał teren pod zwycięstwo renegata. A tu jeszcze wolnomyślny »Dennik« powołuje się na ten wybór, który był hańbą demokracji i wolności ludu.

Jeżeli Czesi byli tak pewni siebie, dlaczegoż nie dopuścili do wyborów do Sejmu polskiego dnia 26. stycznia b. r.? Dlaczegoż nie pozwolili zbłamać się Polakom?

Kłamię »Dennik«, że Polacy popierani byli przeciw Czechom przez dawne rządy austriackie. Rządy prześladowały nas zawsze od czasu, gdy rozpoczęła się praca uświadamiająca, natomiast prawdą jest, że rząd nasyłał nam na Śląsk mnóstwo urzędników czeskich, którzy nasze urzędy, szkoły i naszą polską ludność czeszczyli i zawsze się do naszej ludności wrogo odnosili. Służyli Niemcom jedynie Ślązakowcy, którzy obecnie są najlepszymi przyjaciółmi Czechów.

Kończymy słowami »Dennika«: »Cieszyńsko jest i musi być nasze«.

Ks. Józef Londzin.

Jak Czesi dotrzymują zobowiązań wobec Polski.

Dnia 17. listopada 1918 r. zawarła polska komisja likwidacyjna w Krakowie z czesko-słowacką komisją dla wywozu i przywozu w Pradze układ kompensacyjny w Wiedniu co do wzajemnej wymiany towarów. Między innemi miała Polska dostarczyć państwu czesko-słowackiemu węgli śląskich i węgle te były stale wysyłane. Prócz tego otrzymywała kolej koszycko-bogumińska kontygent węgla na całej swojej linii tak Śląska, jak i Słowaczyny, wyłącznie z kopalń polskich, chociaż na linie śląskie wypadało tylko 40% całego zapotrzebowania. Ten kontygent wynosił w listopadzie 10.000 ton, a w grudniu 8.676 ton. Do Witkowiec wysłano węgla z polskiego szybu »Bettina« w listopadzie 27.000 ton, a w grudniu 7.531 ton więcej, aniżeli zwrócono z kopalni czeskich. Prócz tego szły kontyngenty węgla do fabryk na Słowacznynie, Morawach, do pobliskich fabryk w Rużembergu, Żyliny, Czacy, Rajecku, Świnowiu i Witkowicach. Z czeskiej strony nie dostarczono żadnych towarów dla Polski, tak, że umowa z czeskiej strony nie była wcale wykonana.

Dnia 6. grudnia zawarli zastępcy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i zastępcy namiestnictwa w Bernie, jako pełnomocnicy rządu czesko-słowackiego, uzupełniając umowę o dostawę węgla i koksu w ilości 12.000 ton, za co państwo czesko-słowackie miało dostarczyć do 20. grudnia 1918 r. 220 wagonów cukru, z tem, że najpóźniej do 16. grudnia ma nadejść do Bogumina 80 wagonów cukru. Ze strony pol-

skiej umowa ta była wykonana, ze strony czeskiej nie, tak że Czesi nie nadesłali ani jednego wagonu cukru, wobec czego przerwano dostawę węgla i koksu w dniu 23. grudnia 1918 r.

Dnia 18. grudnia zawarli przedstawiciele rządu polskiego w Krakowie z zastępcą rządu czesko-słowackiego trzecią umowę kompensacyjną, która obejmuje w sobie obie wyżej podane umowy. Punkt 11. tej umowy postanawia, że wykonaniem przyjętych na siebie kompensacji ze strony państwa polskiego ma państwo czesko-słowackie, stosownie do umowy z dnia 17. listopada i 6. grudnia 1918 r., za dostarczenie już węgla i koksu do dnia 31. grudnia dostarczyć 295 wagonów cukru i to w ten sposób, że 60 wagonów ma nadejść do Bogumina najpóźniej do dnia 23. grudnia, poczem dopiero wstrzymane transporty węgla i koksu będą napowrót podjęte.

Ze strony czeskiej i tej umowy nie dotrzymano i nie dostarczono nietylko do 23. grudnia 1918 r., lecz dotychczas Polsce żadnych towarów, wobec czego wysyłki węgla i koksu do Czech nie można było podjąć, z wyjątkiem wyżej podanych węgla dla kolei koszycko-bogumińskiej, jakoteż dla niektórych fabryk w Słowaczynie i Morawach.

Korespondencje.

Z ISTEJNEJ.

Nasza wioska razem z Koniakowem, jakby cudem, nie zaznała »dobrodziejstw« napadu czeskiego, gdyż wszystkie wioski, poczynsz od Jabłonkowa i część Jaworzynki, doznawały opieki »oswobodzicieli« z poza Ostrawicy i od »złatej Prahy«. Ale zato od 23. stycznia byliśmy odcięci od poczty jabłonkowskiej i tylko skąpe wiadomości przez Miłówkę dochodziły do nas; stąd pochodzi, że nieraz wprost sprzeczne i tatarskie wiadomości dostawały się do nas; poczta pantoflowa była w robocie i rzeczywiście wykazała, co potrafi.

Kto przyzwyczajony do gazetki, ten zrozumieć potrafi, co znaczy taki przeszło miesięczny post. Więc co tylko wpadło nam w ręce, czytało się od pierwszej do ostatniej strony. Dostaliśmy między innemi gazetkami i »Morawsko-sleszsky Dennik« z 14. lutego, ale obrzydzenie bierze człowieka, gdy taką szmatę bierze do ręki. Kłamać, oszukiwać i fałszować prawdę i rzeczywisty stan rzeczy, oto recepta nie tylko dziennikarzy czeskich, lecz i mężów stanu w rodzaju pp. Kramarza i Kłofacza.

Legioniści czescy dwa razy próbowali szczerścią w Istebnej samej i raz w Koniakowie. Dnia 1. lutego przybyli po miejscowego ks. proboszcza, ale im spaliło na panewce, szukali nawet w kościele, a 2. lutego przybyli po miejscowego wójta, ale udało się mu uciec; tę wyprawę przypłacili ofiarą porucznika, który ciężko ranny w domu wójta, parę chwil później wyzionął ducha. W ogrodzie wójta znaleziono dwa ładunki kul dum dum, które czescy legioniści w pogoni pogubili. W tym samym dniu ponieśli śmierć także w Jaworzynie, dokąd przybyli zabrać wójta i w Koniakowie; ogółem, jak sami podają, stracili 18 ludzi.

We czwartek, dnia 6. lutego, wytyczono linię demarkacyjną — całą Istebną, Koniaków i część Jaworzynki dostała się na naszą stronę; odtąd zapanował względny spokój, ale strzelania na patroli trwała dzień i noc. Do wójta z Jaworzynki z poza nowej linii, z Istebnej i Koniakowa zgłosiło się przeszło 250 ludzi, samych »głęboków«, bo na Czechów nie trzeba długo naszych ludzi namawiać; nadeszły znaczne posiłki z Miłówki i Żywca, a nawet i 2 baterie 15 cm pukawek. Czesi początkowo zaczęli bić głowę nosić, ale kiedy dowiedzieli się o naszych siłach, zaczęli tchóżyć i buntować się; musiano aż dwa razy załogi w Bukowcu, Piosku i Jabłonkowie zmieniać, bo jak mawiali, nie przyszli po to na Śląsk, by się dać »zawrażyć«, a nasze patrole nie żartowały i skubały ich i wciąż niepokoiły. Najlepszym tego dowodem, że jeden taki patrol pod wodzą p. Łyska dotarł aż do Jabłonkowa prawie i z przed nosu Czechów zabrał jednego jeńca dla zeznań, a drugiego trupem położył. Jak Czesi lekceważyli sobie powagę koalicji, to najlepszym świadectwem, że na granicy między Jaworzynką a Bukowcem postawili »śnieżka«, chłopca ze śniegu z jedną ręką, jakby zwiniętą i do tej ręki

włożono mu gałązkę świerkową; rozpowiadano, że to Wilson idzie na Śląsk z pokojem.

Jak znowu kochano Czechów, to poświadczają fakt, że kobiety z tych chat, które leżały poza linią czeską, wyrażały gorące życzenia, by się ci »nieznabogowie i bluźniercy« jak najprędzej wynieśli.

Wspomnieć trzeba i o żywności. Dawniej otrzymywała Istebna, Koniaków i Jaworzynka inną i inne środki żywnościowe z Jabłonkowa, ale od czasu najazdu czeskiego nie przepuszczono nikogo z Istebnej i Koniakowa po te środki żywności. Posła deputacya do Cieszyna, starostwo pozwoliło na przewóz żywności z Jabłonkowa, lecz komenda dworca z porucznikiem Rieglerem na czele dopisała na arkuszu: převezení mouky z Jablunkova do obce Istebné i Koniakova se nedovoluje; zasobování obou obcí přináležejí polské vládě. — Dostaliśmy naturalnie żywności z Bielska przez Miłówkę, ale ten dopis jest świadectwem, do jakiego stopnia posuwać się może bezczelność i brutalność czeska.

Można sobie wyobrazić naszą radość, kiedy wieczorem w poniedziałek, dnia 24. lutego przyjechało z Bukowca trzech parobczaków z doniesieniem, że Czesi już się »pakują«, ale zabierają także nie swoje rzeczy, jak n. p. konie, krowy i odzież obywatelom bukowskim. Poszły zaraz nasze patrole i tak zaszachowały Czechów, że wysłali parlamentaryuszów z prośbą, by im było wolno w spokoju się wycofać. Dnia 26. lutego już był Jabłonków w naszych rękach.

Dobłą rzeczą byłoby, gdyby w każdej gminie spisano krzywdy, wyrządzone przez Czechów i obronę naszego ludu, by wykazać p. Masarykowi, że to nie było »bagatelką«, cały zbójcecki napad hord bolszewicko-czeskich na Śląsk a pp. Kramarzewi i Kłofaczowi, jak bardzo ten »rize český lid« na Śląsku witał swoich »oswobodzicieli«. Trzebaby wydać książkę pamiątkową, przesłać ją do Paryża i Warszawy, by poznali, że między narodem polskim a czeskim po tylu dokonanych łajdactwach czeskich nie może przysięść do zgody bez zupełnego zadosyćuczynienia ze strony czeskiej.

Niech trupy poniewieranych i niewinnie pomordowanych najlepszych synów Śląska będą »memento« dla Polaków, że krzyżacko-czeskiej prawicy nie można uścisnąć, bo na niej krew śląska i krzywda ludu, chyba żebyśmy Polacy wyzbyli się do reszty poczucia honoru.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Zarządzenia komisji ententy w sprawie administracji w Cieszyńskim.

Komisja aliantów ogłasza następujący komunikat:

Stosownie do postanowień umowy paryskiej z dnia 3. lutego 1919. wydała międzykoalicyjna komisja w Cieszynie w sprawie lokalnej administracji kraju następujące zarządzenie:

Wskutek podpisania wojskowej ugody z d. 24. lutego 1919., mocą której wyznaczono prowizoryczną linię graniczną obszarów obsadzonych przez polskie, względnie czeskie wojska, doszło do porozumienia, że lokalna administracya ma być dalej prowadzona według warunków ugody z d. 5. listopada 1918. Wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze z wyjątkiem tych, którzy byli czynni politycznie, pozostają na swych posterunkach. Każde aresztowanie, nie spowodowane przekroczeniem przeciw powszechnemu prawu karnemu, ma być bezzwłocznie podane do wiadomości komisji alianckiej z podaniem powodów. Komisja zastrzega sobie prawo uwolnienia aresztowanych bez dostatecznego powodu.

Wolny ruch na wszystkich liniach kolejowych musi być zagwarantowany, a połączenie kolejowe z jednej strefy okupacyjnej do drugiej nie dozna przeszkód ani zwłok. Ruch tranzytowy wojsk, broni i amunicji, przeznaczony dla obszarów czesko-słowackiego lub polskiego ma być dozwolony bez utrudnień. Wszelkie prywatne i zawodowe prawa personalu kolejowego będą w zupełności zagwarantowane.

Przed zapadnięciem rozstrzygnięcia konferencji pokojowej wstrzymuje się polityczne wybory i rekrutację wojskową w Księstwie Cieszyńskim. Żaden akt, mający na celu wcielenie w całość lub w części Księstwa Cieszyńskiego, czy to do polskiego, czy też do czeskie-

go obszaru nie może być przeprowadzony z ważnością ani przez jedną, ani przez drugą stronę.

ODEZWA!

W myśl postanowień umowy, zawartej w Paryżu dnia 3. lutego 1919. przed Komisją pokojową, przez reprezentantów Rzeczypospolitej polskiej a czesko-słowackiego państwa z drugiej strony, podpisała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego dnia 25. lutego 1919 wobec Międzynarodowej Komisji Aliantów w Cieszynie tymczasowy układ.

Na podstawie tego układu wojska czeskie opuściły Cieszyn, Frysztat i Jabłonków. Na ich miejsce przyszły wojska polskie.

Cała zaś władza państwowa: polityczno-administracyjna, gospodarcza i sądowa na całym obszarze, który według układu z dnia 5-go listopada 1918. r. tymczasowo przyznano Polakom, przeszła z powrotem do rąk polskich — i to bez względu na obecny przebieg wojkowej linii demarkacyjnej. A zatem i ludność owych gmin, ustanowionego 5. listopada 1918. r. obszaru, które leżą na zachód od obecnej linii frontowej wojsk czeskich lub między linią czecką a polską, ma prawo i obowiązek zwracać się we wszystkim do władz polskich.

Wojsko jest zobowiązane przepuszczać w tym celu mieszkańców kraju przez front, nie tamując w niczem swobody ruchu.

Wszelkie rekwizycje wojskowe są zniesione.

Na całym obszarze, przez układ z 5. listopada 1918. r. tymczasowo przysadzonym Polakom, zapanowały napowrót sprawiedliwość, wolność i równe prawo dla wszystkich.

Patryotyczne, a w wielu wypadkach bohaterkie zachowanie się olbrzymiej większości ludności Śląska Cieszyńskiego w świeżo minionych, ciężkich czasach, jest najlepszym świadectwem i rękojmią, że ludność tego kraju jest polską i do Polski chce należeć.

Wzywamy całą ludność bez różnicy narodowości, pochodzenia i wyznania, aby się odzyskałej wolności godną okazała, korzystając z praw swoich z rozważą i pełniąc obowiązki obywatelskie gorliwie i sumiennie.

Wszelkie skargi na ucisk, czy krzywdę znajdującą życzliwy posłuch u władz polskich, które bądź to we własnym zakresie działania, bądź też za pośrednictwem Międzynarodowej Komisji Aliantów w Cieszynie będą się starały jak najszybciej zło usunąć.

O ostatecznem ustaleniu granicy państwowej polsko-czeskiej rozstrzygnie międzynarodowa konferencja pokojowa w Paryżu. Ufamy, że na tej konferencji słuszna nasza sprawa zwycięży.

Niech żyje Wolna, Zjednoczona Rzeczpospolita Polska!

Za Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego:

Ks. J. Londzin. Dr. J. Michejda. Tad. Reger.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad Sejmu warszawskiego.

Po obszernem exposé prezydenta ministrów Paderewskiego, wygłosił minister skarbu Englich dłuższą przemowę o stanie finansów w Polsce. Przedstawił prowizoryum budżetowe i wskazał na źródła dochodów państwa przez wprowadzenie nowych lub rozszerzenie dotychczasowych podatków, omówił sprawę własnej polskiej waluty i uregulowania obrotu pieniężnego. Niedobór administracyjny, który wyniesie do 30. czerwca b. r. przeszło miliard marek, musi być pokryty z własnych zasobów. Gorącym wezwaniem do subskrybowania polskiej pożyczki państwowej zakończył swe wywody.

W obszernej dyskusji próbował pos. Dąbrowski usprawiedliwić poprzedni socjalistyczny rząd Moraczewskiego; jego wywody zbił rzeczowymi argumentami pos. Korfanty, który wskazał, że Moraczewski kazał wojskom polskim opróżnić Spiz i Orawę li tylko na podstawie depechy pułkownika Vixa, szefa misji aliantów w Budapeszcie, a nie zwrócił się z odwołaniem do najwyższej władzy na Zachodzie, do marszałka Focha. Również w sprawie Księstwa Cieszyńskiego popełnił Moraczewski dużo grubych błędów. Po zamknięciu debaty przyjął Sejm olbrzymią większością sprawozdanie

prezydenta ministrów Paderewskiego do wiadomości i wyraził mu zaufanie.

Ukraińcy zerwali rozejm.

Za staraniem koalicji zawarli Polacy rozejm z Ukraińcami, lecz ci długo się go nie trzymali, lecz w liście do komisji koalicyjnej, bawiącej obecnie we Lwowie, ze względów »strategicznych« wypowiedzieli Polakom rozejm i rozpoczęli w niedzielę, dnia 2. b. m. znów działania wojenne i bombardują na nowo Lwów. Misja koalicyjna oświadczyła Ukraińcom, że wypowiedzenie to uważa za rzucenie rękawicy całej koalicji i jeżeli tego kroku nie cofną, rząd ukraiński odpowiedzialność za to, co się stanie, poniesie.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Afera szpiegowska w Pradze.

Niem. wicekonsul w Pradze dr. Schwarz został przez czeskie władze aresztowany i internowany. Zarzucają mu, że bezpośrednio i pośrednio zapomocą różnych biur szpiegowskich i agitatorów przygotowywał zbrojny opór w Niemieckich Czechach i na Słowaczynie. Propagandę antyczeską szerzył Berlin, Wiedeń i Budapeszt. W mieszkaniu i biurze zastępcy niemiecko-austriackiej republiki dr. Ferdynanda Marka przeprowadziło dwóch detektywów czeskiej policji rewizję, szukając poszlaków co do jego udziału w niemieckiej aferze szpiegowskiej.

NIEMCY.

Bolszewizm sięga po władzę.

W dawnym państwie »porządku i bojaźni Bożej«, opartem na zewnętrznym »drilu« pruskim, panuje niebawem zamęt i straszne zamieszanie. Spartakowcy czyli bolszewicy organizują wszędzie rady robotniczo-żołnierskie i wzorując się na rosyjskich bolszewikach, wywołują przez niesłychany terror i gwałty strejki niemal w całych Niemczech, dążąc do uspołecznienia fabryk, do usunięcia niemieckiego narodowego zgromadzenia w Wejmarze, uznania rad robotniczo-żołnierskich i ujęcia rządów w swoje ręce. Wejmar jest zupełnie odcięty od całego świata.

Scheidemann przeciw Spartakowcom.

Socjalistyczny prezydent ministrów Scheidemann wygłosił dnia 27. lutego na posiedzeniu niem. Zgromadzenia Narodowego gwałtowną mowę przeciw bolszewikom-Spartakowcom. Są to nędzni tchórze — wywodził — ponieważ gnębią prasę swoich przeciwników, a czynią to w tak straszny sposób, że się trzeba za nich wstydzić. Rządy Spartakowców-bolszewików w zagłębiu reńskim, to jeden szereg wielkich kradzieży, gwałtów i nadużyć. Ci ludzie, to nie są niewinniutki; to bezczelni rabusie, gałgany i szantażyści, którzy strzelają do robotników, chcących pracować. To też rząd na gwałt musi odpowiedzieć gwałtem i w ten sposób porządek zaprowadzić. Nie damy się odstraszyć ani terroryzować ani gwałtami, ani wrzaskiem.

Czy nowa wojna?

Konflikt między Jugoslawią a Włochami zaostriżyl się w ostatnich dniach do tego stopnia, że lada chwila należy oczekiwać wybuchu kroków wojennych. Spór między obu państwami zagraża pokojowi europejskiemu. Konferencja pokojowa w Paryżu, świadoma straszliwych skutków, jakie wywołaćby mogła wojna między południową Słowiańszczyzną a Włochami, chce dołożyć wszelkich starań, by zażegnać grożący konflikt. Wojska jugosłowiańskie i włoskie stoją na obustronnych granicach gotowe do rozpoczęcia kroków wojennych.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Administrator ks. Brunon Stefan otrzymał prezentę na probostwo w Zebrzydowicach.

Znaleziono pierścień złoty koło hotelu »Austria«. Właściciel może odebrać zgubę w redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

W sprawie prowadzenia metryk. W myśl uchwały ks. b. Generalnego Wikaryatu w Cieszynie, ks. biskup dr. Bertram 24. grudnia 1918. zarządził, by wszystkie wypadki urodzin,

śmierci i ślubów wpisywano do metryk parafialnych w jednym z 3 w kraju używanych języków, mianowicie w tym, w którym sobie tego strona życzy. Zwracamy na to uwagę naszych Czytelników, by — o ile się to dotychczas nie stało lub nie dzieje — żądali zawsze i wszędzie wpisywania wypadków metrykalnych w języku polskim.

Żywność polska dla oswobodzonej części Ks. Cieszyńskiego. Polacy przyjechali ze szpyrką. 3 wagony przywieziono we czwartek, dnia 27. lutego do Cieszyna, dalsze 3 są do dyspozycji w Bielsku. Oprócz tego przywieziono 8 wagonów maki, dalszych 8 nadejdzie. Nadchodzi 14 wagonów cukru, z tego 3 są w Cieszynie. Kilka wagonów bydła jest w drodze. Wszystko to jest przeznaczone dla Cieszyńskiego i Fryszackiego, z wyłączeniem Bielska, który już jest zaopatrzony.

Stemplowanie banknotów pod okupacją czeską jest bezprawne. Rząd czeski zarządził ostemplowanie banknotów, a co za tem idzie, ściąganie przymusowej pożyczki państwowej czeskiej z opodatkowaniem w powiecie cieszyńskim, fryszackim, jabłonkowskim i bogumińskim, na obszarze, stojącym chwilowo pod wojskową okupacją czeską. Zarządzenie to nie obowiązuje w miejscowościach, które w myśl ugody z dnia 5. listopada stały i stoją pod administracją Rady Narodowej. Sprzeciwia się ono postanowieniom komisji ententy. Rząd czeski w tych gminach nie ma praw suwerenności. Urzędy dla tychże gmin są w Cieszynie i Fryszacie, a nie w Frydku i Orłowej. Dochodzą nas skargi, że żołnierze czescy przemocą i terorem wymuszają na naszej polskiej ludności przedkładanie not do ostemplowania. Jest to bezprawie i mieszkający poza streją, oznaczoną z dnia 5. listopada 1918. r. nie powinni we własnym interesie dawać banknotów Czechom do ostemplowania, ani nie przyjmować pod żadnym warunkiem ostemplowanych przez Czechów banknotów, gdyż one u nas nie mają żadnej wartości.

Strejk w zagłębiu. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia wybuchł wielki strejk w Karwinie. Wszystkie szyby stanęły. Przyczyną strejku jest obsadzenie Karwiny przez Czechów, dokuczliwe tamowanie ruchu przez linię demarkacyjną, ciągłe strzelanie wojska czeskiego po drogach i polach, wstrzymanie ruchu kolejowego i zabieranie żywności żonom i córkom górników, niosącym ją z konsumów. Rada Narodowa i stronnictwo socjalno-demokratyczne wezwały górników do podjęcia pracy.

Gwałty czeskie. W sobotę, d. 1. b. m. miał się odbyć pogrzeb ś. p. Karola Marka z Mostów przy Cieszynie na cmentarzu w Sibicy. Patrole czeskie koło Grabiny wśród cynicznych uwag i drwinek nie chciały przepuścić ani wozu na zwłoki, ani księdza, ani uczestników pogrzebu; cały oddział straży pożarnej z Sibicy zatrzymał przed Grabiną. Na przedstawienia, że zmarłego należy przecie pogrzebać, odpowiadali »kulturalni« Czesi, że go należy zostawić w trupiarni lub wykopać gdzieś dół w ogrodzie lub wierzbinie i tam go pogrzebać. Kondukt pogrzebowy, posuwający się z Mostów do Sibicy, został przez czeskich żołdaków po części rozpedzony; orszak dopiero się połączył tuż przed Sibicą. Ludzi, nawet najbardziej obojętnych, oburzył do żywego ten brak pietyzmu, ta bydlęcość rozwydrzonej czeskiej soldateski. W niedzielę, dnia 2. b. m. nie przepuścili czescy żołnierze idących z akuszerką i dzieckiem do chrztu do Cieszyna rodziców chrzestnych. Po dłuższych pertraktacjach pozwolili »wspañiałomyślnie« akuszerce z dzieckiem na dalszą podróż, rodziców chrzestnych odprawili »przecmą z powrotem do domu. Również w Ropicy, która jest linią demarkacyjną przepołowiona, nie puszczali w niedzielę, 2. b. m. ludzi, zdających na sumę do kościoła parafialnego. Na dłuższy okres czasu ta samowola i te gwałty nie dają się absolutnie utrzymać.

Morderstwa czeskie. Dnia 26. lutego przy wkraczaniu wojska czeskiego została gospodyni Katarzyna Gawlasowa, żona Jana Gawlasa, właściciela realności i stolarza w Gnojniku, postrzelona z rewolweru przez pewnego żołnierza, wskutek czego zmarła dnia 27. lutego. — W Knaju koło Drogomyśla strzelił żołnierz czeski przez okno do mieszkania p. Strzondały i zabił jego córkę.

Z Frysztatu. (Przyjęcie naszych wojsk.) Z wielką, serdeczną radością witała

ludność polska Frysztat i okolicy w środę, d. 26. ub. m. wkraczające wojsko polskie na rynek frysztański. Po długich tygodniach udręki i brutalnego ucisku świetlana chwila. Koło południa zaczęły napływać tłumy w pochodach z orkiestrami; rynek frysztański szczelnie zapelniony ludnością. U wejścia na rynek brama powitalna z napisem: »Witamy Was, obrońcy Śląska!« Po południu koło godz. 1. zjawił się patrol szwoleżerów, witany okrzykami i kwiatami. Około godz. 5. po południu wjechała reszta szwadronu na rynek. Kapele zaczęły grać, ludność podnosiła niemilkące okrzyki: »Niech żyją!« Szybko i sprawnie ustawiło się wojsko w szerebach. Gorącymi słowami powitali przybyłych ks. prob. Knypa i reprezentant robotników p. Szotek. Potężnie zabrzmiały okrzyki: »Niech żyje!« i miłe dźwięki pieśni narodowych. Powoli, w zupełnym porządku zaczęły się kilkutyśięczne rzese rozchodzić do domów.

Z Jabłonkowa. (Powitanie wojsk polskich.) Dzień 26. lutego b. r. był i dla Jabłonkowa dniem uroczystym. W dniu tym wkroczyły około godziny 6. rano do Jabłonkowa pierwsze patrole polskie, a równocześnie opuściły resztki wojska czeskiego Jabłonków. — Wieść o wkroczeniu wojsk polskich w jednej chwili rozeszła się po mieście, wywołując serdeczną radość. Z domów poczęły się zaraz pokazywać chorągwie polskie, a w mieście poczęto czynić gorące przygotowania na przyjęcie naszych bohaterów. W ulicy Polskiej na prędce wzniesiono bramę tryumfalną, okoliczne domy przyozdobiono wieńcami i chorągiewkami. Już około godziny 9. przed południem poczęła się przy bramie gromadzić ludność, nie zważając na zimno i deszcz. Zjawiła się też delegacja Rady gminnej z wiceburmistrzem p. Fr. Kuchejdą na czele. Napływ ludności coraz większy. Inteligencja polska z miasta i okolicy, robotnicy, kolejarze, chłopci ze wsi, kobiety, dzieci wszystko to wyszło, aby witac naszych wybacicieli. Wreszcie około godz. 12. przed południem rozlega się wieść: »Już idą«. Radość w sercach rośnie. I rzeczywiście za chwileczkę wysuwają się pierwsze szeregi w tryumfalnym pochodzie. Najpierw kompania śląska z p. rotmistrzem Winnickim na czele. Z pieśnią: »Jeszcze Polska nie zginęła« na ustach stają pod bramą. Gromkie »Niech żyją!« rozlega się na powitanie, kwiaty lecą jak deszcz, które żołnierze w mig rozchwytyją. U bramy pięknym wierszem przywitała wojska polskie dziewczyna, a druga wręczyła p. rotmistrzowi bukiet. Oficerów obrzucono wieńcami. Następnie powitał imieniem miasta naszych bohaterów p. wiceburmistrz Kuchejda. Potem cały pochód ruszył na rynek, gdzie już mnóstwo ludzi wiewskich się zebrało. Tutaj imieniem polskiej ludności powitał p. rotmistrza i całe wojsko ks. Franc. Pastucha, a p. rotmistrz Winnicki w imieniu własnym i całego wojska podziękował za serdeczne przyjęcie. Na zakończenie wojsko zaśpiewało »Jeszcze Polska«, a ludność »Nie rzucim ziemi«. Ze łzami w oku, z sercem wzbranem uczuciem radości rozeszliśmy się do domów. Po dniach udręki i niepokoju — tyle radości. Ludność z ulgą i głęboko odetchnęła. Jesteśmy w Polsce! Chwila wielka i niezapomniana.

Z Karwiny. (Kto szerzy bolszewizm.) Całej Karwinie znany jest z swoich występów podczas inwazyi czeskiej fotograf tutejszy Humel. On to z rewolwerem w ręku wpadł na czele żołdaków dnia 24. stycznia na probostwo i wśród najgorszych wyzwisk i pogroźek »aresztował« wszystkich tutejszych OO. Jezuitów. Nic go to nie obchodziło, że trzech z nich dopiero od kilku dni bawiło w Karwinie, dokąd się schronili z Galicyi wschodniej przed najazdem Ukraińców, — wszystkich kazał zamknąć nasz fotograf do ciemnicy w ratuszu o małym zakratowanym okienku, gdzie tylko największych zbrodniarzy pomieszczano. Tensam Humel z swym nieodstępnym rewolwerem w ręku wsadził następnie »niebezpiecznych kryminalistów« na drabiniasty wóz, siadł razem z nimi i za każdym odezwaniem i poruszeniem się przytykał rewolwer do piersi uwięzionych. W ostatnim czasie zaciętrzewienie Humla wzrosło niepomiernie. We wtorek, dnia 25. lutego o godz. 11. w nocy zauważył, że przechodzi koło niego p. Mach, administrator »Głosu Ludu Śląskiego«. Napadł go z tyłu i dał kilka strzałów do niego. Całe zająście widziały dwie osoby, które jednak w obawie przed niebezpiecz-

nym bandytą nie odważyły się nieszczęśliwej ofierze przyjść z pomocą. Porażony w straszliwy sposób p. Mach leżał bez pomocy 4 godziny, dopóki go przechodzący drogą nie podnieśli. Na ratunek było zapóźno. Ofiara bezecnego mordu skonała wkrótce. Za ohydne morderstwo nikt jednak ani słówka Humlowi nie powiedział. Jeszcze w piątek, dnia 28. lutego przed południem widziano go na wolnej stopie. Rzeczy jego spakowano mu i przewieziono pod eskortą żołnierzy czeskich w stronę Ostrawy! Pytamy: Kto to szerzy bolszewizm? Czesi przyszli zaprowadzić »ład i zdusić u nas bolszewizm«? A pod ich panowaniem zwykli, ohydni mordercy, bandyci, skrytobójcy są pod szczególniejszą ochroną »prawa«, daje się im eskorty wojskowe, zamiast posłać na nich żandarma z łańcuszkami! To się nazywa »robić porządek i tępić bolszewizm«!

— (Niesłychane.) Nastąpi tu okropne czasy! Czesi czują się u nas panami całą gębą. Za linię demarkacyjną nikogo absolutnie nie przepuszczają. Przyszły n. p. kobiety z Frysztatu, żony tutejszych górników, aby nakupić żywności w tutejszych magazynach. Napowrót nie puszczono ich — chociaż w domu małe dzieci czekały na matki. Dzieje się to niby dlatego, że wszystkie banknoty muszą być ostemplowane i dlatego nikt nie śmie opuścić granic czeskiej republiki! Ciekawimy, ile też tych cennych banknotów biedne kobiety frysztańskie z sobą wyniosły z dostojnej republiki! Austriacki szymel doczekał się nowej epoki rozkwitu!

— (Żołdacy czescy mordują niewinnych!) Dnia 26. lutego wmaszerowały wojska polskie do Frysztatu. Na ich powitanie ruszyła także wielka gromada nasza ludność z muzyką. Po podniosłych chwilach, przeżytych we Frysztacie, wracali Karwiniacy w zupełnym porządku i spokoju do domu około 6. wieczorem. Naraz zastąpił im drogę żołdak czeski, który bez przyczyny próbował ich zatrzymać, mierząc w nich bagnetem. Ludzie szli dalej. Wtedy bez jakiegokolwiek ostrzeżenia dała opodal ukryta w rowie patrol czeska salwę do bezbronných. Strzelanina trwała dosyć długo. Skutki były okropne. Oprócz wielkiej liczby rannych, poległy 3 osoby: 16-letni chłopak Armadys Alojzy, Pałowska ze Sowińca i jakaś kobieta z Dąbrowej. Bliższych szczegółów trudno się dowiedzieć, bo cała Karwina tak jest przepełniona wojskiem, że sąsiad prawie boi się dowiadywać, co się dzieje u sąsiada. Górnicy są na takie postępowanie niezmiernie oburzeni. Oświadczyli, że pod władzą czeską nie pójdą do pracy. Nie dziwi: żołdacy czescy wygrażają się na każdym kroku; grożą im szubienicą, rozstrzelaniem, gwałtami. Niejednokrotnie mówili: my was upieczemy. Czy w takich stosunkach bolszewickich może mieć ktoś chęć do pracy i uczciwego życia? Dlatego ogólnie słychać, a na każdym słupie wypisano: Precz z Czechami! Dzieci szkolne śpiewają: Precz Czesi z marmeladą, bo Polacy z szpyrką jadą.

Z Kostkowic. (Rabunki czeskie.) W nocy z 24. na 25. b. m. żołnierze czescy doszczętnie złupili folwark tutejszy. Zabrali 7 świń, 4 krowy, 4 konie i brali wszystko, co im w ręce wpadło. Kwitów żadnych nie wystawiali, lecz po prostu rabowali. Włamali się też do piwnicy i zabrali stamtąd wina i wódki, prywatną własność zarządcy. Widocznie nie wiedzieli, że obrabowali »bratrabia«, bo jak nam donoszą p. zarządca Wrba jest tegim Czechem.

Z Łomnej. W środę, dnia 19. ub. m. odbyła się na zamku u »Pana« wielka narada personelu leśnego w sprawie przynależności Śląska. W imieniu nadleśniczego przemawiał do zgromadzonych p. Jeż (Czech), który najpierw zaczął wychwalać byłego właściciela dóbr arcyks. Fryderyka, jakoby ten wielki dobrodziej nie słusznie był pogardzany i wywłaszczony ze swych ogromnych posiadłości, bo przecie znana jest jego szczodrość dla swych poddanych. Ofiarował on bowiem dla biednych, którzy wrócili z wojny aż ćwierć miliona koron (w Istebnej przypada z tego ochłapu 8 K na głowę). Za tę więc jałmużnę, której kilka gmin nawet nie przyjęło, należy według dalszych wywodów p. Jeża usilnie agitować, żeby arcyks. Fryderyk pozostał dalej panem na Śląsku i żeby tego Śląska ani Polacy, ani Czesi nie otrzymali, tylko żeby kraj pozostał międzynarodowy, czyli inaczej, żeby Niemcy z arcyks. Fryderykiem dalej rządili na Śląsku. W nagrodę za agitację obiecano naganiaczom po worku maki,

a ludziom ma się rozdawać przez gajowych (nie przez urząd gosp.) po 75 dkg na głowę. Tera dopiero można zrozumieć, dlaczego dwory pańskie przy rekwizycjach wyłączało! Sprawę tę należałoby bliżej zbadać i położyć raz kres intrygom, które komora rozsiewa. Udało się wywołać na Śląsku straszne zamieszanie, w którym chcieliby nasi wrogowie ryby łowić, lecz niech tylko pamiętają, że kto wiatr sieje, ten zbiera burzę.

Z Ogródzonej. (Pierwsze powitanie wojska polskiego.) Ogródzona była pierwszą gminą, która powitała powracające wojsko. Przebyła najdłuższą inwazyę czeską, przeżyła dnię zgrozy i trwogi jako teren operacyjny. Z tem większą radością przyjmowała naszych dzielnych obrońców. Mimo przepełnienia czeskiem żołdactwem sprowadziła chorągiewki, które dzieci szkolne przyozdobiły karabinami naszych żołnierzy. Działwa szkolna utworzyła szpaler; burmistrz p. Zajonc imieniem własnej gminy i okolicznych złożył gorące podziękowanie za oswobodzenie i hołd za waleczność. Proboszcz ks. Trawniczek słowami serdecznej radości, a kier. Martinek imieniem działwy witał powracających.

Z Górnego Żukowa. Mamy i my zaszczyt bliżej poznać naszych czeskich pobratymców. Już w środę, d. 26. ub. m. w nocy chodził patrol po wsi i zabawiał się gwałtownym dobijaniem się do samotnie stojących gospodarstw i przeskadzaniem mieszkaniom w spoczynku nocnym. We czwartek nadeszła do wsi większa ilość żołnierzy czeskich (120) z 11. pułku pono dlatego, że miano widzieć w Dolnym Żukowie patrol polski. Według czeskich orzeczeń pochodzi ta wiadomość od »cywila«, a więc donosi ciela i szpiega. Pierwszym bohaterem czynem »legionarzu« było u nas zagrożenie zastrzeżeniem członkowi Rady Narod. Karolowi Jundze dlatego, ponieważ tenże zwrócił uwagę, że ogień, buchający z kuchni, umieszczonej w pobliżu jego stodoły, może wzniecić pożar. Ten wypadek dokładnie wskazuje, jakiego gatunku są nasi nowi opiekunowie i jakich dobrodziejstw się od nich spodziewać należy.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Jan Kosta z Krasnej 3 K, p. Zuzanna Tomica 10 K, p. Marya Polak z Bobru 1. 87 4 K, p. Ewa Siostrzonek w Kalemiebach 2 K, składka na weselu p. Juroszka w Istebnej 18 K, ofiary piątkowe w Istebnej 38 K 19 h, p. Ewa Legierska w Koniakowie 20 K, składka na zgromadzeniu w Bierach 42 K 10 h, ks. Jan Sznurowacki w Cieszyńcu 5 K, p. Józef Jastrzębski w Piersnej 2 K, p. Joanna Kondler w Cieszyńcu 20 K, p. Ewa Kolder w Hażlachu 10 K, p. Zuzanna Nowak w Cieszyńcu 6 K, składka na zgromadzeniu przedwyborczym w Ropicy 82 K, zebrane na zgromadzeniu przedwyborczym w Pastwiskach przez p. Szwedę 35 K 80 h, p. Plisz, rzeźnik w Pastwiskach 25 K, p. Folwarczny, burmistrz w Pastwiskach, 10 K, p. Szlauer w Pastwiskach 2 K, składka, zebrana przy przedstawieniu »Jasełek« w Mazańcowicach 34 K. Wszystkim ofiarodawcom składa K. R. S. serdeczny »Bóg zapłać«.

Polska pożyczka państwowa po chwilowym zastoju znajduje znowu chętnych nabywców. Ożywiony ruch w bankach i instytucjach polskich świadczy o korzystnym zwrocie w opinii społeczeństwa na rzecz państwa. Zarówna korzystna lokata kapitału w pożyczce państwowej, jak również dobrze zrozumiany interes państwowy, powinny zachęcić najszerzej sfery społeczeństwa do jak najliczniejszego wzięcia udziału w subskrypcji pożyczki państwowej.

Dr. Klara Sprecher

specjalistka dla chorób wewnętrznych i dziecięcych przeniosła swoją ordynację do domu przy ul. Elżbiety 1. 4, II. piętro i ordynuje od 1/2 9. do 1/2 10. przed południem i od 2. do 4. po południu.

Dr. Bolesław Filasiewicz

sekundaryusz Szpitala Elżbietanek

ordynuje w dnie powszednie od godz. 2. do 3. po poł., Cieszyn, Rynek Górny 1. 2. (dom Banku Rolniczego).

Kierat

2—4 konny, dzwonowy, prawie że nowy od firmy Mayfart wraz z pastorkiem, oraz

tryer

z pojedynczym czyszczeniem jest do nabycia u JANUSZA CHLEBUSA w Górnym Żukowie.

Jónek: No, a popośredniu telkowny naród sie zebroł przed kasarniami! To na dziwy, przedziwy, tam mogło być, śmiało moge rzec, 70 tysięcy ludzi, chłopów, bob, takich bai obstarzeńvch, co sie nigdy o polityke nie starały.

Galicyi wprowadziła ruch polski na Śląsku, ale lud sam i jego synowie żywiłowo brali się do pracy koło odrodzenia. Zarzut, że ruch narodo- wy został na Śląsk importowany, czynili nam zawsze Niemcy, a to głównie i przeważnie Cze- chom. Wszak między działaczami czeskimi na Śląsku w dawniejszych czasach mało było ślą- skich pracowników, a przeważnie byli to Cze- si z Czech i Moraw. Dr. Kotek, dr. Slama, Wacław Hruby, dr. Stratil, Poppe, Lukasz, to wszystko nie Ślązacy.

4. Co zaś do rewiru węglowego, mianowi- cie Karwiny, Dąbrowy i Orłowej, Łazów, Po- ręby, Pietwałdu, Suchej Górnej, Suchej Średniej i Dolnej, to stwierdzić mogę z własnego doświad- czenia, które sięga więcej, niż 50 lat wstecz — urodzony jestem w Olbrachcicach, w powiecie frysztańskim — że ludność tubylcza aż do cza- sów, kiedy zaczął rozwijać się przemysł wę- glowy, mówiła tak samo, jak mówi w Cieszyń- skiem, t. j. po polsku, a Cze- si i czesczyzna zja- wiła się dopiero z robotnikami, dozorcami i in- żynierami Czechami. Ci dopiero zaczęli agitację czeską i czeczizację wśród ludności tubylczej i pośród ludności napływowej z Galicyi, wyzy- skując stosunek służbowy, spędzając dzieci pol- skie do czeskich szkół i odmawiając pracy tym robotnikom polskim, którzy nie chcieli posyłać dzieci do szkół czeskich. A trzeba wiedzieć, że przed kilkunastu laty w całym zagłębiu węglow- em dozorcami byli sami Cze- si, a inżynierami oprócz kilku Niemców, także sami Cze- si.

O tej agitacji czeskiej i o szkołach cze- skich w Zagłębiu możnaby całe tomy napisać. Dopiero w najnowszym czasie dostało się do rewiru kilku zaledwie inżynierów i dozorców Polaków, którzy zajęli się polskim ludem i pol- skim robotnikiem.

To chyba wystarczy, aby dowieść, jak »Mor-slezsky Dennik« rozchodzi się z prawdą.

Wspólna taktyka Polaków i Czechów.

5. »Mor-slezsky Dennik« twierdzi, że daw- niej Polakom nigdy się nie śniło o przyłącze- niu Śląska cieszyńskiego do Polski i że posło- wie sejmowi Polacy uznali przynależność Śląska do korony czeskiej.

Co do polityki polskiej, względnie czeskiej na Śląsku, stwierdzam, co następuje:

Celem polityki polskiej wszystkich stron- nictw polskich i pism polskich na Śląsku od r. 1848. było połączenie ludu polskiego na Śl- sku w stosownej chwili z narodem polskim. — Środkiem do tego celu była praca nad podnie- sieniem ludu polskiego pod względem ekono- micznym i kulturalnym i uświadomienie narodowe w duchu polskim. Cze- si na Śląsku tymi samymi środkami dążyli do połączenia z narodem cze- skim.

A że położenie polityczne, ekonomiczne i kulturalne wobec niemieckich rządów i prze- mocy biurokracji niemieckiej było takiesame, jak położenie Polaków, tedy jasna była dla po- lityków obydwu narodów na Śląsku droga i metoda. Od r. 1890., a więc od prawie 30 lat, stała się pomiędzy postami i politykami polski- mi i czeskimi zasada, że

a teraz im jednak ci czechomni dogryźli do ży- wego, dzieuch z kwiotkami i wińcami — a wszy- cko przyszło dobrowolnie, bai z daleka, a ni- kierz się musieli przekrodać przez czeski patrol.

Jura: Też ci panowie z tej, ani tego wy- słowić nie umiem, z tej natamty, sie temu dzi- wali i musieli se powiedzieć, że ten nasz noród je polski, chce patrzeć do Polski i że pod cze- chem być nie chce.

Jónek: Ale ci krowinczorze odeszli jeny kasek za Cieszyn, bo chcą sie pomścić za te retyrade, tuż robią bezpraw, nie puszczają lu- dzi nieroz z chałupy na pole, a do miasta to już gor ni, próbują tak dopolić naszych ludzi, aby zaczeni piersi wojne. Dyć snoci pod gorami i tam za Karwiną zbierają ci honcwóci straszne siły, miasto iść do chałupy i tam sie chycić jaki porządnej roboty, abo tam działać porządek, kie im tam ten bolszewik Muna zaczyna na dobrze warzechować.

Jura: No, no, dyby se raczy doma robili klid, bo jeszcze cały sławny czesko-słowacki stat pójdzie na basamalejki. Myślę, że ci pano- wie z natamty im przeza rozkożą, aż nom tu dają święty pokój, a ciągną skąd przyszli, bo tego nasz naród długo nie zniesie.

1. celem urzeczywistnienia dążeń politycz- nych należy wspólnymi siłami i solidarnie dzia- lać i występować i wobec nieprzychylnych rzą- dów niemieckich i wobec wrogich nam partyi niemieckich;

2. że spory wzajemne i graniczne polsko- czeskie należy łagodzić i załatwianie ich pozo- stawić żywiołom miejscowym.

Odtąd wskutek takiej taktyki sprawy pol- skie i czeskie na Śląsku rażno szły naprzód. Wytworzyliśmy na terytorium polskim silne szkolnictwo ludowe polskie, na terytorium cze- skim silne szkolnictwo czeskie. Cze- si uzyskali gimnazjum czeskie i seminarium czeskie, Po- lacy gimnazjum polskie i seminarium polskie. W gminach i urzędach autonomicznych uzyska- liśmy prawo używania języka polskiego i cze- skiego jako języka urzędowego. W sądach i u- rzędach prawa językowe polskie i czeskie za- sadniczo zostały uznane, a wykonanie tego ró- wnouprawnienia od nas samych tylko zależało. Powstały szkoły fachowe rolnicze i górnicze polskie i czeskie. Rolnictwo polskie i czeskie, każde osobno, silnie się zorganizowało w cen- tralnych stowarzyszeniach rolniczych, zwią- zkach spółek rolniczych i centralach rolniczo- handlowych.

Spory na pograniczu trwały nadal, ale po- woli się łagodziły, wrzała tylko w poszczegól- nych gminach walka o szkolnictwo. W granicz- nych gminach obok publicznej szkoły czeskiej powstawała zazwyczaj prywatna polska, obok publicznej polskiej, prywatna czeska. (D. n.)—

Jak Cze- si respektują umowę paryską.

Umowa paryska z dnia 3. lutego i zarzą- dzenie komisji aliantów w Cieszynie z dnia 1. marca b. r. wyraźnie podkreśla, że okupacja czeska i polska na Śląsku, czyli t. zw. linia demarkacyjna przed rozstrzygnięciem konferencji pokojowej ma charakter prowizoryczny i doda- je, że żaden akt, mający na celu wcielenie w całości lub części Księstwa Cieszyńskiego czy to do polskiego, czy też do czeskiego obszaru nie może być przeprowadzony z ważnością ani przez jedną, ani przez drugą stronę.

Co robią Cze- si? Nie tylko, że samowolnie wytyczoną im dokładnie linię demarkacyjną przekraczają — jak to kilkakrotnie czynili w Cieszynie, Mostach, Łąkach i Ropicy, tak, iż komisja razem z p. brygadierem Latinikiem musiała wkraczać —, lecz na obsadzonych prowizorycznie obszarach wykonują »władzę« absolutystyczno-wojskową w całej pełni. Zupełnie szczelnie zamknęli granice, ruch kolejowy wbrew jasnym zarządze- niom komisji od kilku dni wstrzymali zu- pełnie, połączenie kolejowe od Bogumina do Cieszyna i od Frydku do Cieszyna przerwali, nawet przewóz węgla do hut trzynieckich uniemożliwili, tak, iż 2 wysokie piece w Trzyncu stały, ale nadto nie przepuszczają absolutnie nikogo, (chyba że ktoś suto zapłaci, bo w wojsku czeskim panuje straszna korupcja i ku- baniarstwo), ani dzieci do szkół, ani nawet robotników do pracy, ani obywateli jednej i tej samej gminy z jednej części do drugiej, chociaż przypada im konieczność przechodzić pas grani- czny i szyskanują w niemożliwy sposób potul- nych i spokojnych mieszkańców, jak gdyby chcieli umyślnie na Śląsku wytworzyć bolsze- wizm. Zabierają ludziom żywność, zmuszają pod groźbą bagnatów, by im wydano banknoty do o- stemplowania, choć to jest gwałt i bezprawie, odbierają przytem 50%, czyli połowę na rzecz republiki czeskiej tytułem przymusowej pożycz- ki. Taż to wyraźny akt, który ma na celu wcie- lenie okupowanej tymczasowo przez wojsko czeskie części Księstwa Cieszyńskiego do cze- skiego obszaru. Nadto zaprowadzili zupełnie bez p r a w n i e nowy podział administracyjny i sądowy, ustanowili w Karwinie nowe staro- stwo na miejsce frysztańskiego i samowolny starosta dr. Baron urzęduje w najlepsze w Kar- winie, przydzielili północną część okupacji do sądu w Boguminie, południową do sądu we Frydku. Zresztą żołdacy czescy spełniają wszę- dzie na miejscu kolbą, bagnetem, a nieraz i re- wolwerem lub karabinem w sposób doraźny wszystkie czynności administracyjne i sądowe. Wzburzenie i rozgoryczenie polskiej ludności, szczególnie w zagłębiu między górnkami, któ- rzy na znak protestu przeciw tym gwałtom i dal-

szej okupacji czeskiej strajkują, jest niebywałe i może doprowadzić do krwawych starć.

Publicznie piętnujemy bezprawia czeskie. Może komisja ententy zechce upomnieć się u Czechów o ściśle przestrzeganie ugody pary- skiej i wydanych przez komisję zarządzeń.

Prowizoryczna ugoda węglowa czesko-polska.

W myśl ugody paryskiej z dnia 3. lutego 1919 r., odnoszącej się do dostawy węgla dla Polski z produkcji kopalń Księstwa Cieszyń- skiego, zarządza komisja międzysojusznicza co następuje:

1. Dla Polski będą dostarczane z rewiru Karwina-Ostrawa następujące ilości węgla:

a) 2.335 ton dziennie, z tego 1.160 ton wę- gla gazowego, 1.175 ton węgla twardego, 500 ton dziennie koksu. Jest to zapotrzebowanie Polski przed dniem 26. lutego.

b) 1.683 tony dziennie węgla kamiennego na zapotrzebowanie obszarów, obsadzonych prowizorycznie przez Polaków dnia 26. lutego:

c) 1. nadto: 26.000 ton węgla gazowego, 26.980 ton węgla twardego, 12.500 ton koksu, jako zaległość, mającą być dostarczoną za 23 dni za okres od 3. do 26. lutego.

2. Dla zabezpieczenia dostawy węgla po- wyżej wymienionego, zostanie administracja i eksploatacja następujących kopalń oddana in- żynierom, ustanowionym przez władze polskie: 1. Głębińska; 2. Franciszka; 3. Henryk; 4. Austria; 5. Hohenegger; 6. Gabryela; 7. Zofia; 8. Jan; 9. Franciszek; dwie koksownie: szyby Jana i Hoheneggera.

3. Państwo polskie zobowiązuje się dostar- czyć ilości wagonów, potrzebnych dla trans- portu węgla powyżej wymienionego i zapłacić zaległości w terminie 15 dni, a z końcem każde- go miesiąca płacić ilości dostarczone.

4. Komisja zastrzega sobie prawo kontro- lowania zapotrzebowania Polski, a w następ- stwie tego zmiany ilości kopalń według jej po- trzeb; zastrzega sobie również prawo zawiesz- nia wszelkiej dostawy węgla na wypadek nie- wykonania klauzuli nr. 3.

Z końcem każdego tygodnia zostanie prze- prowadzone sprawdzenie produkcji kopalń, przeznaczonych dla zapotrzebowania obszarów polskich i przydział kopalń może być zmienio- ny według wyników tego sprawdzenia.

Cieszyn, dnia 26. lutego 1919.

Grenard, prezydent komisji międzysojuszni- czej w Cieszynie; Basil J. Coulson Lt. Col., brytyjski przedstawiciel; Ma Coolidge, re- prezentant U. S. A.; Ten. Col. Tissi, delegat rządu włoskiego.

Program wysyłki węgla i koksu

z przydzielonych dla zapotrzebowania Polski szy- bów i koksowni zagłębia karwińskiego:

1. Nadzór nad wysyłką węgla i koksu ma wydział górnictwa, przemysłu i handlu Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wydział ten wykonuje wysyłkę przez polski inspektorat węglowy w Karwinie, na którego czele stoi inż. Tadeusz Stadnikiewicz z przydzielonymi mu inżynierami i organami kontrolnymi.

2. Obecnie na kopalniach i koksowniach nam przydzielonych istniejące organa kontrolne czeskie muszą być zastąpione organami kon- trolnymi polskimi.

3. Personal polskiego inspektoratu węglow- ego musi mieć możność używania poczty, te- lefonu i telegrafu, jakoteż gwarancję osobistego bezpieczeństwa i prawo używania kolei i innych środków komunikacyjnych.

4. Lokal polskiego inspektoratu węglowego w Karwinie, zajęty obecnie przez czeskie wła- dze wojskowe, ma być temuż inspektoratowi bezzwłocznie oddany do dyspozycji, a to wraz z urządzeniem i aktami.

5. Zapłatę za węgiel, przeznaczony dla Pol- ski, obejmuje polskie tow. handlowe w Krako- wie i skutecznie wypłatę według życzeń dy- rekcyi kopalń w walucie koronowej i po obo- wiązujących obecnie cenach maksymalnych.

W straszliwych szponach nieludzkich brutalni.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy dnia następnego, w poniedziałek rano, zaczęło się szarzyć, odczuliśmy to wszyscy, jako ulgę i wybawienie z tego pierwszego noclegu na madejowym łożu. Ci zaś, którzy przyszli z Orłowej, uskarżali się przede mną, iż w sławnym »sierocińcu«, znanym pod nazwą »mordownia«, pobyt i nocleg był jeszcze gorszy. Ponieważ w ciągu nocy przybyło jeszcze do naszej małej celi kilku innych towarzyszy niedoli z Karwiny i Łazów, a okien z powodu mrozu nie można było otwierać, była atmosfera w naszej kaźni nie do zniesienia. Niektórzy górnicy dla braku miejsca nawet na podłodze spędzili noc siedząc przy stole. Z ranną toaletą nie mieliśmy wiele kłopotu, gdyż nikt z nas nie zdziwał na noc ubrania. Do picia wody, a zarazem do powierzchownego umycia się, służyła nam jedna i tasama szalka, która swoim wyglądem i prastarym brudem wzbudzała wstręt. W kilka godzin później zawołano nas pojedynczo do kancelaryi naszego garnizonowego aresztu. Cieszyliśmy się, że nas poddadzą przesłuchaniu, jak to na całym świecie nawet z uwięzionymi bandytami czynią i że po przekonaniu się o naszej zupełnej niewinności wypuszczą nas na wolność. Lecz srogo się pomyliliśmy. Spisano tylko nasze nazwiska i pocieszono nas tem, że przesłuchanie nastąpi w Ołomuńcu. Każdy z nas odczuł w tem prostą sekaturę i chęć dalszego więzienia i dręczenia nas bez najmniejszej przyczyny — ot tak z miłości »braterskiej«. Już bowiem poprzedniego dnia w Boguminie, bezpośrednio po zaarrestowaniu mnie, zbyt mię podobną obietnicą, że przesłuchany będę w Ostrawie. Zaznaczam, iż po tem ostrawskim »przesłuchaniu« wróciło trzech młodych górników do naszej kaźni z mocno poczerwienionymi i nabrzmiałymi policzkami od tych różnych »pytań«. Straszne to było »śniadanie«... Innego bowiem śniadania nikt z nas nie otrzymał.

W samo południe odprowadzono nas do »czerwonej szkoły«, gdzie otrzymaliśmy w szalce »menaż« (jaki, zamilczę) i po kawałku kiełbasy (z czego, także zamilczę), poczem popędzono nas pod silną eskortą, jak stado baranów, nie krokiem, ale biegiem, w stronę odległego na pół godziny dworca w Przywozie. W międzyczasie orszak nasz, liczący 80 osób cywilnych, powiększył się o 100 polskich legionistów, zabranych do niewoli w walce pod Zebrzydowicami. Przyłączono także do nas porucznika tych wojsk, p. Kumanieckiego, prof. dra Bykowskiego, który w drodze z podróży naukowej z Serbii do Lwowa wpadł przypadkowo zupełnie niewinnie w ręce czeskie i wreszcie poczmistrza z Zebrzydowic, rodem z Galicyi, który dopiero kilka tygodni pełnił służbę na Śląsku i sam nie wiedział, jak i za co się dostał w czeskie szpony. Co do owego »biegu« na dworzec, wyszło nam to tempo galopowe na korzyść o tyle, żeśmy choć po trosze uniknęli rzucanego za nami śniegu i jeszcze obficie miotanych w naszą stronę strasznych przezwisk, kułaków i szturchańców. Tak więc na tym świecie wszystko ma swoją dobrą stronę. Natomiast konwojująca nas straż czeska była na to, co się około nas działo, zupełnie nieczuła — o ile sama do przewzisk coś »masnego« nie dorzuciła...

Po tym wyścigowym marszu, który wiele osób starszych i kobiety doprowadził do zupełnego wyczerpania, nastąpiły na dworcu w Przywozie nowe, większe jeszcze katusze moralne. Na widok bowiem naszego licznego konwoju zleciały się setki ciekawych na dworzec, a cała ta zgraja obsypywała nas wśród piekielnego wrzasku przezwiskami i drwinami tak ryszotkowemi, iż nawet w przybliżeniu nie można ich powtórzyć. A to wszystko słyszeć musieliśmy przez jeden kwadrans, który się nam wydawał wiecznością. Wycie zgrai osiągnęło swój szczyt wtedy, kiedyśmy wszyscy, a w szczególności inteligencja, t. j. porucznik, poczmistrz, nauczycielki, nauczyciele, profesor i doktor filozofii i ksiądz, wsiadali do wozów... bydlęcych. Że takie wsiadanie do wysokich wozów bez żadnego stopnia sprawiało paniom niemałe trudności fizyczne, dodawać nie trzeba. Niektórym paniom podawali ci, którzy już wyskrobali się do wozu ręką i wciągali je do wozu przy pomocy tych, którzy stali obok wozu... Wtedy te wykrzykniki zgrai zamieniły się w jakieś dzikie, radosne wycie, które przypominało radosne klaskanie

nie pogańskich Rzymian, cieszących się widokiem rozszarpanych przez dzikie zwierzęta bezbronnych chrześcijan. Nasze zaś dotychczasowe wewnętrzne oburzenie, gniew i smutek zamieniły się w proste obrzydzenie nad taką kulturą... C. d. n.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Walki na Wschodzie.

Ukraińcy zerwali rozejm i rozpoczęli w poniedziałek, d. 3. b. m. na nowo ostrzeliwanie Lwowa. Granaty i szrapnele, których naliczono przeszło 300, padały na centrum miasta. Wiele osób zraniono, pociski spowodowały pożary w mieście. Rusini, nie stosując się do umów międzynarodowych, otworzyli d. 3. b. m. silny ogień na pociąg, ozdobiony w flagi ententy i wiozący misję aliantów z gen. Bartholemym na czele. Strzały ruskie zraniły w pociągu 2 polskich oficerów, znajdujących się w towarzystwie gen. Bartholemiego. Generał wyszedł bez szwanku.

Uregulowanie granic polskich.

Przelew krwi na wschodnich kresach Polski pod Lwowem, gdzie walczy garstka Polaków z przeważającymi siłami ukraińskimi, zwrócił uwagę ententy. Już przed kilku tygodniami przybyła do Lwowa komisja aliantów, która zbadawszy przez dłuższy czas sumiennie spór polsko-ruski, przesłała naczelnikowi wojsk ukraińskich Petljurze warunki zawieszenia broni, według których Lwów, jakoteż obszar naftowy koło Borysławia i Drohobycza mają pozostać w rękach Polaków. Tak skończyły się 4 miesięczne bohaterskie krwawe walki o polskość Lwowa zwycięstwem naszej słusznej sprawy.

Sprawa granic Polski rozstrzygnięta będzie do końca marca, a może nawet w pierwszej dekadzie t. m., jak donosi agencja Havasa (paryska). Osobna dla spraw Polski obradująca komisja, złożona z przedstawicieli wielkich mocarstw, pracuje niezmordowanie nad utworzeniem potężnej, silnej Polski, która mogłaby spełnić swe zadanie cywilizacyjne na wschodzie Europy.

Nowa waluta polska.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Sejmu warszawskiego wprowadzono jednomyślnie nową nazwę przyszłej jednostki monetarnej w Polsce, mianowicie złoty Polski, liczący 100 groszy. Niedługo przystąpi polskie ministerstwo skarbu do drukowania nowych banknotów polskich, które się mają pojawić z dniem 1. kwietnia b. r. Będą one wzorowane na notach amerykańskich i belgijskich i zawierać będą szczególne trudne do podrobienia. Wprowadzone będą banknoty na 1, 2, 5, 10, 100, 500 i 1000 złotych polskich.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Po aferze »szpiegowskiej« — rozlew krwi.

W miastach przemysłowych i kąpielowych w Niemieckich Czechach, jak Karlsbad, Liberec, Cieplice i innych urządziła ludność strejk demonstracyjny w dniu otwarcia niem.-aust. konstytuancy, t. j. 4. b. m. Odbyły się masowe manifestacyjne zebrania, wiece i pochody, na których uchwalono rezolucje, żądające przyłączenia Niem. Czech do niemieckiej Austrii, względnie usamowolnienia ich w myśl zasad Wilsona i wyzwolenia ich z pod jarzma czeskiego. Do zebranych tłumów strzelało wojsko czeskie salwami; dużo zabitych i rannych. Takie same zajścia wydarzyły się w miastach północnych Moraw Sternbergu i Nowym Jiczynie, oraz w Opawie. W ten sposób tracą Czesi panowanie i pewność w »ryze czeskim kraju«, zachłanność zaczyna się mścić, gdyż pokazuje się, że ludy, które obiecywali sobie Czesi strawić, stają się im nagle kością w gardle. Nie pomogą tu nic aresztowania, ani masowe mordy, dokonywane przez legionarzy; ludy, którym wolność nadewszystko jest drogą, nie ugną swego karku pod jarzmo, choćby nawet złote. — Na tle ruchów dokonały czeskie władze licznych aresztowań, między innymi aresztowano w Opawie b. posła Jolda. Wzburzenie wśród ludności krajów t. zw. sudeckich ogromne.

NIEMCY.

Dalsze walki komunistów o władzę.

Komuniści niemieccy, czyli t. zw. Spartakiści, zamienili całe Niemcy w zarzewie ognia, który lada chwila obejmie całe państwo »bojaźni Bożej«. Berlin, metropolia i duma Niemiec, zamieniony w jeden olbrzymi obóz, a właściwie dwa obozy, t. j. Spartakistów z jednej strony, a wojsk rządowych z drugiej strony. Sklepy zamknięte, wszelki przemysł i handel spoczywa, tramwaje i pociągi nie kursują. Lada chwila można oczekiwać strasznego wybuchu tego naładowanego ekrazytem wulkanu. Rząd niemiecki jest coraz słabszy, konstytuanta ledwie że wegetuje wobec tego, że siedziba jej Wejmar otoczona jest zewsząd komunistami.

Z Cieszyna i okolicy.

Nabożeństwo dziękczynne z powodu oswobodzenia Cieszyna od najazdu czeskiego i powrotu wojsk polskich odbyło się w niedzielę, d. 2. b. m. o godz. 10. w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie. Mszę św. celebrował ks. poseł J. Londzin w licznej asyście duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego. Kazanie o kolicznościowe wygłosił ks. Henryk Proksch, kurat wojsk polskich w Cieszynie. Świątynia była po brzegi wypełniona wojskiem i publicznością miejscową i zamiejscową.

Rada Narodowa zamianowała dra Jakóba Podczaskiego, kierownika starostwa w Bielsku i p. Zygmunta Żurawskiego, kierownika starostwa w Cieszynie rzeczywistymi radcami Rządu krajowego, p. Antoniego Pawlitę, sekretarza skarbowego, radcą skarbowym.

Nominacje. Rząd kraj. Ks. Cieszyńskiego zamianował na posiedzeniu, odbytem dnia 4-go marca 1919, sekretarzem rządu krajowego p. komisarza powiatowego dr. Edwarda Stona wskiego w Bielsku, komisarzami powiatowymi zaś koncypistów rządu krajowego p. dra Lotara Treutlera w Bielsku, dr. Ludwika Patryna w Opawie, p. Artura Jaworskiego we Fryszacie, dr. Alfreda Patryna w Cieszynie, dra Włodzimierza Dąbrowskiego w Cieszynie; prowizorycznymi koncypistami rządu krajowego dra Erwina Holecę i dra Wilhelma Edwarda Seidlera; praktykantem konceptowym p. dra Alojzego Śliwę w Cieszynie; sekretarzami powiatowymi p. Fr. Buchłę w Frydku, p. kancelistę Karola Bressa w Cieszynie i p. kancelistę Antoniego Lipińskiego we Fryszacie.

Skład Rządu krajowego. Dla informacji Czytelników podajemy, jaki jest skład Rządu krajowego: Prezydent: dr. Jan Michejda; członkowie: p. radca dworu Patryn, dr. Podczaski, starosta w Bielsku, Żurawski, starosta w Cieszynie i dr. Czapliński. Przedstawicielami Rady Narodowej są w Rządzie ks. Londzin, Reger i Halfar. Kierownikiem biura prezydyalnego jest dr. Włodzimierz Dąbrowski, urzędnikiem konc. p. Jan Pawlica.

Rada Narodowa odbyła we wtorek, dnia 4. b. m. pierwsze swe posiedzenie po napaści czeskiej. Wielu członków, którzy mieszkają poza czeską linią demarkacyjną, nie przybyło, bo ich Czesi nie przepuścili. Jednomyślnie wyrażono uznanie i wdzięczność wojsku polskiemu i brygadryerowi p. Latinikowi za bohaterską obronę Śląska. Wyrażono też podziękowanie ludności cywilnej, która stawiała w pierwszych dniach najazdu czeskiego zbrojny opór.

Rząd krajowy w Cieszynie. W myśl postanowień umowy, zawartej w Paryżu dnia 3. lutego 1919 przed komisją pokojową przez reprezentantów Rzeczypospolitej polskiej z jednej, a czesko-słowackiego państwa z drugiej strony, podpisała Rada Narodowa dnia 25. lutego 1919 wobec międzynarodowej komisji aliantów w Cieszynie tymczasowy układ. Cała władza państwowa: polityczno-administracyjna, gospodarcza i sądowa na całym obszarze, który według układu z dnia 5. listopada 1918. roku tymczasowo przyznano Polakom, przeszła z powrotem do rąk polskich i to bez względu na obecny przebieg wojskowej linii demarkacyjnej. Agendy administracji państwowej, wykonywanej dotąd przez Rząd krajowy w Opawie i administracji autonomicznej krajowej, wykonywanej przez Wydział krajowy w Opawie, obejmuje na powyżej wymienionem terytorium Rząd krajowy

Księstwa Cieszyńskiego, który mieści się w gmachu starostwa powiatowego (I. piętro) w Cieszynie.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. W niedzielę, d. 9. marca b. r. o godz. 10. będzie gromadzenie nauczycielskie udzielające rodzicom i opiekunom uczniów wiadomości o postępach i zachowaniu się uczniów w I. półroczu i w ubiegłym okresie konferencyjnym.

Szkody wojenne, wyrządzone przez wojsko i przez poszczególnych żołnierzy, należy zgłaszać natychmiast do starostw. Rowy strzeleckie można zakopać, drut jednak kolczasty zebrany zostanie przez saperów wojska polskiego w najbliższych dniach.

Szpak, pierwsze zwiastuny wiosny, pojawiły się już u nas i swym świergotaniem i gwizdaniem dają znać o sobie na wszystkie strony. — W środę, około godz. 5. wieczorem pojawiła się pierwsza tęcza tego roku.

Cześć protestująca. W niedzielę, d. 2. marca odbyli Cześć w Ostrawie, Frydku, Orłowej »taborze«, na które spędzili z Moraw uczestników, by »duraznie protestować« przeciw obsadzeniu Śląska przez Polaków. Naturalnie czescy podszuwawcy, kłamcy i oszczercy bajali tym »tabornikom« niestworzone rzeczy o polskich barbarzyństwach, o wydalaniu Czechów z Galicji, o obdzieraniu ich przez Polaków do naga i podobne brednie. Grozili odwetem, wydalaniem Polaków z gmin czeskich, co jest naturalnie błąd, bo czescy oszczercy wiedzą dobrze, że główny kontyngent robotnika w zagłębiu stanowią Polacy, a gdyby ich wydługo, stanąłby natychmiast cały przemysł, bo czeskim agitatorom, pobierającym suse pensje za »szczwani« pewnie nie będzie się chciało zjeżdżać do szpawów, a z bolszewizowaniem hawierze z Czech boją się pracy uczciwej, jak dyabeł święconej wody. — W poniedziałek, d. 3. b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządzącej komisji w Mor. Ostrawie, na którym większość czeska zgłosiła rezolucję, »protestującą« przeciw opróżnieniu Cieszyna przez wojska czesko-słowackie i żądającą przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego do republiki czesko-słowackiej, a to ze względu na prawa historyczne i etnograficzne. Zastępcy Niemców złożyli oświadczenie, domagające się zneutralizowania obszaru Śląska i północnych Moraw. Ponieważ się Cześć na podobną zmianę tekstu rezolucji, proponowaną przez Niemców, a stwierdzającą nierozdzielność Śląska i Moraw, nie zgodzili, głosowali Niemcy i reprezentant Polaków przeciw rezolucji.

Z Bogumina. (Ostrzeliwanie pociągów komisji.) W środę, d. 26. lutego, wyjeżdżał z Bogumina w stronę Piotrowic pociąg, składający się z lokomotywy i 2 wagonów osobowych, wiozący komisję aliantów. Zaledwie wyjechali z Bogumina, zaczęto tuż przed borkiem, tuż za dworcem, ze strony czeskich patroli strzelać do owego pociągu. W całości oddano około 60 strzałów. Pociąg dojechał do Piotrowic, gdzie natychmiast zatelefonowano po czeskiego naczelnika stacji z Bogumina i spisano protokół o tej bolszewickiej napaści czeskiej. Strzałami chciano trafić w pociąg, lecz trafiono... w Pragę.

Z Fryszackiego. (Kradzieże czeskie.) Ustępujący z powiatu fryszackiego Cześć w ciągu jednej nocy skradli kilkadziesiąt aparatów telegraficznych, telefonicznych, sprzęty gminne z posterunków (Niem. Lutynia), progi i szyny (z Piotrowic) i bardzo wiele innych rzeczy. Przeważną część zrabowanych rzeczy mieli już naładowaną na pociąg w stronę Ostrawy na »Aussenbahnhofe«, lecz na stanowczy rozkaz komisji aliantów, która się poznała na tych ptaszkach, musiano natychmiast te zrabowane urządzenia zwrócić. Mimo to wiele rzeczy jeszcze brakuje, które zawędrowały już w stronę »Złatej Prahy«. W Niem. Lutyni jesteśmy i bez telefonu i bez aparatu telegraficznego.

Z Górnego Międzyrzecza. (Publiczne powieszenie.) W nocy na 13. z. m. napadło 6 bandytów w Pierscu na kilku kawalerzystów IV. szwadronu szwoleżerów, rozwinęli się w tyralierkę i ogniem karabinowym, z rewolwerów i strzelb zmusili żołnierzy do ucieczki, raniąc jednego z nich strzałem w nogę. Komendant wysłał jeszcze tej samej nocy silny oddział przeciwko bandytom, któremu się udało 3 z nich uchwycić i po zbadaniu sprawy zostali owi bandyci publicznie w Pierscu powieszani; imiona ich są następujące: Alojzy Żyła z Wielkich

Kończyc, mieszkający przy swej siostrze Teresie Chmiel w Simoradzu, Adam Wardas z Kiczyc, Józef Gamża ze Strumienia. Dnia 15. ub. m. został także powieszony tutejszy rzeźnik Dawid Fanty, izraelita, przez komendę wojskową w Pierscu za udział w napadzie na kawalerzystów i za odbieranie od bandytów bydła; zandarmi polowi skonfiskowali Fantymu znaczną kwotę pieniężną, mięso, konia i różnych towarów, pochodzących z kradzieży, na 2 wozy i odwieźli do komendy. Bandyci byli postrachem dla całej okolicy i napadali w nocy na rolników i rabowali im bydło, pieniądze i towary.

Z Rychwałdu donoszą, że samowolny starosta p. Baron, urzędujący w Karwinie, w porozumieniu z Narodnim Wyborem rozwiązał Wydział gminny. Oślawiony Szmuk i nauczyciele czescy Skramlik i Suchanka przynieśli ten akt urzędowy kier. szkoły p. Biłce, oświadczając, że przejmują od rządu w gminie. Kierownik starostwa fryszackiego p. Schalscha uwiadomił Wydział gminny w Rychwałdzie, że akt czeski jest bezprawny i że Wydział gminny dalej istnieje w składzie dotychczasowym. Tymczasem jednak Cześć pod groźą bagietów wolę swą przeprowadzili.

Dr. Klara Sprecher

specjalistka dla chorób wewnętrznych i dziecięcych przeniosła swoją ordynację do domu przy ul. Elżbiety 1. 4, II. piętro i ordynuje od 1/2 9. do 1/2 10. przed południem i od 2. do 4. po południu.

Dr. Bolesław Filasiewicz

sekundaryusz Szpitala Elżbietanek

ordynuje w dnie powszednie od godz. 2. do 3. po poł., Cieszyn, Rynek Górny 1. 2. (dom Banku Rolniczego).

KOMISJA SZKOLNA KS. CIESZYŃSKIEGO
przyjmie zaraz

buchaltera

z odpowiednią praktyką. Pierwszeństwo mają kandydaci ze znajomością rachunkowości państwowej. Zgłoszenia najpóźniej do 15. marca b. r. wnoszą należy do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Adwokat

Dr. Michał Wollosch

otworzył kancelaryę adwokacką w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii) w domu p. Pfeifera 1. 33.

Same resztki!

Na podszewki i powłóczki, gradel, museliny, kretony, barchenty. Starsze płachty, bielizna i inne rzeczy. Modny aksamiit po 50 K za metr. Czarny plusz po 80 K za metr. W niedzielę i poniedziałek największy wybór.

ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Szersznika 1. 9.

CHRZEŚCIJAŃSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI W SKOCZOWIE

w domu bł. Jana Sarkandra (w rynku) odbędzie w niedzielę, dnia 16. marca 1919 o g. 3. po poł.

Walne zgromadzenie

swych członków.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności zarządu za ubiegły rok administracyjny.
3. Sprawozdanie kasowe i absolutoryum.
4. Rozdzielenie zysku.
5. Uzupełniający wybór zarządu.
6. Wnioski i życzenia.

SKOCZÓW, dnia 3. marca 1919.

O liczny udział uprasza

RADA NADZORCZA.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydłowe i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łukowe, oselki, zgrzebla i inne. — Drzewka owocowe są do nabycia. Również są na składzie nasiona: kwaki, kapusta, ówki sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEŃ = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej,
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim, którzy w ogromnej liczbie dnia 1. lutego b. r. oddali ostatnią usługę naszemu najukochańszemu synowi

Ś. p. Franciszkowi Rykalskiemu

poległemu w obronie ziemi śląskiej.

Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. dziekanowi Waschitzki za bezpłatne odprawienie pogrzebu, ks. Pastuchowi za gorące słowa pociechy, Pannom i Paniom za piękny śpiew w kościele i na cmentarzu, ks. pastrowi Michejdzie i p. nauczycielom z miejsca i okolicy, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej i oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób w ciężkiej dla nas chwili okazali nam współczucie.

JABŁONKÓW, w lutym 1919.

Zasmuceni rodzice Błażej i Anna Rykalscy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Mielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 80 halerzy od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 11. marca 1919.

Nr. 18.



Polska Pożyczka Państwowa.

Ministerstwo Skarbu,
Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918. roku przyjmują:

Kasy Urzędu,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucjach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucje Drobnego Kredytu, a także Kasy powiatowe i poczty.

Pożyczka 1918. r. w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady ministrów z dnia 3. listopada 1918. r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918. r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.
2. Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austriackiej oraz rubli.
3. Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5 proc. rocznie, przyczem procent jest wypłacany nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.
4. W dniu 1. listopada 1919. r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Wiec w sprawie Gdańska.

Na rynku cieszyńskim odbył się w niedzielę, dnia 9. b. m. po południu w kilku godzinach zorganizowany wiec w sprawie wcielenia Gdańska do Polski, liczący około 10.000 ludzi. Nie było czasu uwiadomić szerszą publiczność o wiecu, dlatego też tylko niektórzy o nim się dowiedzieli, ale ci ruszyli zaraz ławą w stronę Cieszyna. Przyszły liczne pochody z Trzyńca, Końskiej, Frysztatu i Puńcowa z kapelą na czele.

Wiec zajął o godz. 3. po południu p. Paweł Bobek, sekretarz Rady Narodowej, podnosząc wielkie znaczenie portu gdańskiego dla Polski. Po nim zabrał głos p. redaktor Krysiak z Krakowa, który w wymownych słowach udowodnił, że Polska musi koniecznie posiadać Gdańsk, bez którego nie mogłaby się swobodnie rozwijać, ani też rosnąć w siłę. Bez tego portu nie mogłaby Polska dychać, ani się pod względem gospodarczym rozwijać. Nakoniec odczytał mowca odnośną rezolucję, którą zebrani powitali gorącymi okrzykami i oklaskami.

Następnie przemawiała p. Kłuszyńska, podnosząc, że jak się tu na Śląsku bronimy przed zachłannością czeską, taksamo musimy bronić się przed zachłannością niemiecką, która nam nie chce wydać Gdańska, chociaż bez niego Polska, jako mocarstwo, istnieć nie może. Następna mówczyni, p. Kiedroniowa, zaznacza, że wszystkie części Polski powinny się nawzajem wspierać i dodawać sobie otuchy. Upominamy się o wcielenie Gdańska do Polski, ale zarazem solidarnie oświadczamy się za wcieleniem Śląska Górnego i Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Na ostatek przemawiał ks. prof. Londzin, który domagał się, by cała rzeka Wisła od źródła aż do ujścia należała do Polski, bo to prawdziwie polska rzeka, a dla nas Ślązaków prawdziwie święta rzeka. Nad nią rozbił się bowiem najazd czeski, jak niemiecki nad Marną i dlatego jest nam droższą, niż była dotąd, milszą, niż kiedykolwiek przed tem. Niech ryby, wędrujące z morza do źródeł Wisły i napowrót, odzyskają wolność, którą im Niemcy odbierali, zaciągając sieci w poprzek niej od brzegu do brzegu, niech wolno sobie podróżują i dostarczają nam zdrowego pokarmu, niech podnoszą nasze bogactwo i dobrobyt.

Czesi cofnęli się od Wisły, ale zatrzymali spory jeszcze kawał ziemi polskiej, na której nie chcą dopuścić naszej administracji, ani nie chcą nam wydać naszego węgla. Tego stanu ludność nasza nie znieśie, owszem protestować będzie i czynić wszystko, by nieznośny ten stan został usunięty. Inaczej pokoju nie będzie.

Wreszcie mowca wyraził uznanie i podziękowanie Słowakom, którzy nie chcą nic słyszeć o panowaniu czeskim, owszem okazują sympatię dla Polski. Wioski, leżące na południe od obecnej granicy śląsko-słowackiej, należały w dawnych stuleciach aż do Czacy do Śląska i tylko dzięki gwałtom i rabunkom Węgrów oderwane zostały od Śląska. Są one polskie i dlatego powinny być napowrót wcielone do Śląska, a ze Śląskiem do Polski. Tak samo powiedzieć należy o Spiżu i Orawie. Po mowie odczytał ks. prof. Londzin rezolucję w sprawie objęcia administracji części Śląska przez Radę Narodową i dostarczania węgla dla Polski, w sprawie przydzielenia gmin polskich na Słowaczynię do Śląska i do Polski, nareszcie rezolucję, wyrażającą sympatię Górnoślązkom. — Wszystkie one przyjęte zostały z entuzjazmem przez tysięczne tłumy.

Po ukończeniu wiecu na rynku, udały się masy w pochodzie przed zamek, gdzie urzęduje Rada Narodowa, gdzie ks. prof. Brzuską z balkonu wygłosił mowę, w której podniósł z naciskiem, że wiec dzisiejszy jest nowym dowodem, że ludność polska na Śląsku nie chce nic słyszeć o panowaniu czeskim, natomiast dąży z całą świadomością do połączenia się z Polską, na której czele stoją Piłsudski i Paderewski (huczne okrzyki: Niech żyją!). Tłumy ludności naszej, przybyłej na zamek, świadczą wymownie, że uznają tu na Śląsku jedynie władzę polską, władzę Rady Narodowej, nigdy zaś nie zgodzą się, by tu Czesi rządy sprawowali.

Po odśpiewaniu rot Konopnickiej tysiące ludu rozeszły się spokojnie do domów swoich.

Rezolucje uchwalono w następującym brzmieniu:

I.

W dniu, w którym cała Polska, ta, co była pod panowaniem grabieżczych Prusaków i ta, co cierpiała pod jarzmem uwodzonych przez Niemców Rosyan i wreszcie ta, która uwolniła się od panowania przemiernych Habsburgów, na wiecach rozlicznych, w swych radach miejskich i wiejskich, na Sejmie walnym w Warszawie i na zebraniach wszystkich swoich towarzystw i organizacji naukowych, oświatowych i gospodarczych, — jednym wielkim głosem woła i domaga się przyznania jej przynależnego jej z prawa natury, z prawa historycznego i ludowego wybrzeża morskiego nad Bałtykiem wraz z Gdańskiem, jako jedynym jej portem, zgromadził się w Cieszynie u stóp czcigodnej wieży piastowskiej lud polski starej tej dzielnicy polskiej, tak z Cieszyna samego, jak Frysztatu, Trzyńca, Skoczowa, Jabłonkowa, z zagłębia i z gmin górskich, aby razem z całą Polską zadokumentować swoją solidarność z wszystkimi jej pragnieniami i żądaniami, jako także swojemi własnymi.

Sam żyjąc u źródeł Wisły, tej królowej rzek polskich, żąda, aby tak jego własna ziemia polska, u początku Wisły położona, jak i ziemia nad jej ujściem wraz z Gdańskiem, gdzie ten sam żyje lud polski, przyznane zostały Polsce, aby te ziemie, bezprawnie jej zrabowane przez zaborczość germańską, wróciły znowu do swego prawnego właściciela, do ludu polskiego i do państwa polskiego.

Tak, jak bracia jego nie ścierpią dłużej panowania germańskiego nad polskim wybrzeżem bałtyckim, taksamo lud polski u źródeł Wisły w starym Piastowskim Śląsku, wszędzie, gdzie rozbrzmiewa język tego ludu, nie ścierpi żadnego obcego panowania, czyby je chcieli wykonywać zaborcy germańscy, czy wstępujący w ślady Prusaków i metodami ich przeciw niemu walczący zaborcy czescy.

Tak Bałtyk nasz z całą okolicą Gdańską, jak staropolski Śląsk Cieszyński muszą po długich latach niewoli wrócić do Polski. Domagamy się tego od zaprzyjaźnionych z nami rządów koalicji w imię wzniosłych zasad Wilsona i w imię nieprzedawnionych praw ludu polskiego do jego odwiecznej ziemi.

«Nie uznamy nigdy żadnego innego rozstrzygnięcia i walczyc będziemy o nasze nieprzedawnione prawa do upadłego.

II.

Zebrana na wiecu w Cieszynie dnia 9. marca 1919 r. ludność polska ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego żąda od komisji aliantów natychmiastowego oddania obszarów poza czeską linią demarkacyjną pod administrację polską, stosownie do umowy paryskiej, jakoteż natychmiastowego oddania Polsce węgla z kopalń, położonych na terenie polskim i oświadcza, iż pod żadnym warunkiem nie dopuści, by choć jedna gmina polska dostała się Czechom. Gdzie polska ziemia, tam i węgiel jest polski.

Zebrana na wiecu w Cieszynie dnia 9. marca 1919 r. ludność polska żąda od konferencji pokojowej, żeby wioski polskie, położone na Słowaczynię na południe od przełęczu jabłonkowskiej wcieliła do Śląska Cieszyńskiego i tem samem przyłączyła do Polski.

III.

Ludność Śląska Cieszyńskiego oświadcza się solidarną z braćmi za kordonem pruskim, z ludem polskim Śląska Górnego, z całej mocy garnącym się do państwa polskiego. Niema Polski zjednoczonej bez Gdańska, ale niema też bez Śląska tak Cieszyńskiego, jak Górnego.

Wiarołomstwo Czechów.

Poznaliśmy dokładnie, podczas dłuższego pobytu soldateski czeskiej na naszej ziemi polskiej naturę tych nowoczesnych Hunów. Bić, mordować, kraść, niszczyć, rabować, rannych katować i dobijać — oto rejestr czynów »bohaterów«. Za to nazwała ich szowinistyczna prasa czeska »hyrdzinami« i »junakami«. Takie to zbydlone, spodłone, znikczemniałe, zdeprawizowane, że aż wstręt bierze; ani iskierki ludzkiego uczucia, ani śladu szlachetniejszych pierwiastków, najczystsze uosobienie bolszewizmu. Brutalność, krwiożerczość, szubienica, kula lub kolba — oto narzędzia i środki, jakimi się posługiwali »oswobodziciele« Śląska. Tak

grasowało wojsko czeskie na Śląsku. A politycy, mężowie stanu, dzierżący ster w nowej republice czesko-słowackiej? Wiarołomni, nie dotrzymujący słowa, depczący wszelkie układy i umowy.

Niedawno przedstawił poseł dr. Głabiński na jednej z komisji sejmiku warszawskiego treść układu, zawartego przed rokiem przez polityków polskich z tajnym komitetem czeskim, do którego należeli dzisiejsi możnowładcy czescy, w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Umowa zdążyła do ścisłego sojuszu politycznego, opartego na wzajemnym popieraniu się do osiągnięcia zupełnej niepodległości i zjednoczenia naszych ziem i do zawarcia sojuszu wolnych państw w przyszłości.

»Przewidując z góry, że sprawa Śląska Cieszyńskiego może stać się źródłem zatargów w przyszłości, ułożyliśmy się zgodnie — mówi dr. Głabiński —, że polska część Śląska przypadnie Polakom, a granicę między polską a czeską częścią Śląska wytyczy komisja mieszana z 5 Polaków i 5 Czechów złożona, powołana przez nas z poza miejscowych mieszkańców Śląska, aby istniejące lokalne spory o charakter polski lub czeski poszczególnych gmin granicznych nie mąciły orzeczenia komisji. Komisja miała być powołaną przed zebraniem się konferencji pokojowej, a to w tym celu, aby na konferencji Polacy i Czesi nie mieli żadnych kwestii spornych i aby się wzajemnie mogli skutecznie popierać. Czesi w czasie układu nie podnosili żadnych pretensji z tytułu swoich praw historycznych i nie mogli ich podnosić, ponieważ wiedzieli i wiedzą, że prawa historyczne Polski do Śląska są o wiele dawniejsze i silniejsze, skoro do pierwszego koronowanego króla polskiego, Bolesława Chrobrego, należał nie tylko cały Śląsk, ale i Morawa oraz Słowaczyna. Nie podnosili też Czesi żądań ani co do zagłębia karwińskiego, ani co do kolei bogumińskiej. Układ ten został ponowiony w Pradze w czasie jubileuszu teatru czeskiego, a następnie w Lublanie przy okazji utworzenia się rady narodowej serbsko-chorwacko-słowenieckiej. Dla uniknięcia przyszłych sporów zwracałem się — zaznacza dr. Głabiński — kilkakrotnie ustnie do kierujących polityków czeskich o wyznaczenie członków komisji polsko-czeskiej, ale naderemnie. Z tego powodu napisałem — początkiem listopada 1918 r. list do prezydenta ministrów Kramarza o przyspieszeniu tej sprawy i oddałem go konsułowi czeskiemu p. Locherowi. Nie otrzymałem jednak na mój list odpowiedzi; miałem nadzieję, że przynajmniej prowizoryczny układ, zawarty przez Radę Narodową śląską z czeskim Narodnym Wyborem, lubo dla Polaków niekorzystny, będzie dotrzymany. Inaczej się stało, nad czem wszyscy ubolewamy, albowiem przelana niewinnie krew polskiego ludu w obronie ziemi ojczystej utrudni w wysokim stopniu ponowne nawiązanie przyjacielskich stosunków z Czechami, chociażby — na co wszyscy liczymy — konferencja pokojowa sojuszników wymierzyła nam pełną sprawiedliwość.

Więc i kierujący politycy czescy nie potrafią dotrzymać danego słowa. Rząd Kramarza, zamiast lojalnej odpowiedzi, wysłał do spokojnego kraju śląskiego bandy uzbrojonych »legionistów«, by zająć Śląsk polski ze względów historycznych, »gospodarczych«, a właściwie kapitalistycznych. Tubylcza ludność polska dała im ciętą odprawę; chcieli sobie urządzić przechadzkę po Ziemi Cieszyńskiej — a tu napotkali na bohaterski opór, który chcieli zgnieść terror, internowaniami i mordowaniami ostrawskimi, lipnickimi i trzebowskimi. Mimo srebrników judaszowskich, jakie sypnęła Praga między wiecznie chciwych i nienasyconych renegatów z pod komendy Koźdonia, odruchowo ludność polska oświadczyła przez usta swych zastępców w Radzie Narodowej i przez deklarację przełożonych gmin, że chce być polską i chce należeć do Polski.

Wiarołomstwo Czechów spamiętamy sobie dobrze. Będą go »bracia z nad Wełtawy« gorzko żałowali.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Mapa Polski na kongresie paryskim. Dmowski przedłożył członkom konferencji pokojowej mapę Polski; za punkt wyjścia dla

miej służyły granice Polski z przed roku 1772. z uwzględnieniem zmian, jakie dokonały się w czasie od I-go rozbioru, jakoteż z uwzględnieniem nowoczesnych pojęć w dziedzinie praw narodów. Zachodnia granica, wykreślonej w myśl tych zasad mapy Polski, obejmuje na północy: wybrzeże Bałtyku z Elblągiem i Gdańskiem aż do okolicy Słupska. Stąd idzie ku południowi przez Słupsk, Cztuchów, Wałcz, obejmując Wieleń, Skwierzynę, Międzyrzecz, Wschowę, Rawicz, Krotoszyn. Dalej obejmuje z Górnego Śląska regencję Opolską, a z Wrocławskiej powiaty: Sycowski i Namysłowski, Śląsk Cieszyński bez powiatu frydeckiego. Na południu przekracza dawną granicę galicyjsko-węgierską, obejmując Orawę i Spiż, oraz polskie gminy żupaństwa Trenczyńskiego. Następnie przebiega granica linią Karpat i granicą bukowińska do Uszycy na wschodzie, obejmując Kamieniec Podolski. Tu od Dniestru idzie granica ku północy rzekami: Uszycą, Horyniem, Słuczą, i Barczyną. Dalej na północ zdąża granica Polski od Berezyny ku systemowi Dźwiny, pozostawiając na wschód Mozysz, Bobrujsk, Mohylew, Irszę, Witebsk i Borysów, dalej rzeką Drysą do Dźwiny, następnie Dźwiną, obejmując przytem Dynaburg i Hłusztę, a wreszcie od Dźwiny na zachód granicą osiadłości Litwinów. Na północnym wschodzie graniczy więc Polska z Litwą, któraby mogła dobrowolnie wejść w ściślejszy związek z Polską. Wyłączoną jest jako odrębna i niezależna jednostka państwowa niemiecka część Prus wschodnich (między Litwą a polską częścią Prus) z około 1 milionem mieszkańców. Objaśnienia, które dał Dmowski w sprawie granic Polski, przyjęte zostały przez konferencję przychylnie. Załatwienie zaś ostateczne sprawy granic Polski zależy głównie od opinii, jaką wyda komisja koalicyi z gen. Noufensem, bawiąca obecnie w Warszawie; opinia zależy od przeświadczenia, jakiego nabierze ta komisja o nas i naszym państwie.

Obrady Sejmu w Warszawie.

Przedmiotem 11. posiedzenia Sejmu walnego były: wniosek nagły pos. Al. Skarbka, Korfańskiego i tow. w sprawie poboru do wojska (drugie i trzecie czytanie). Wniosek ten, zarządzający pobór sześciu roczników 1896—1901 przyjęty został jednogłośnie. Wniosek nagły posła Głabińskiego i tow. w sprawie przyznania pożyczki państwowej charakteru popularności, wniosek nagły stronnictw ludowych i P. P. S. co do poprawienia bytu służby folwarcznej, wreszcie wniosek nagły posła Malinowskiego i tow. w sprawie utworzenia komisji rozjemczej dla regulowania zatargów między służbą folwarchną, a właścicielami dóbr. — Komisja sejmowa pracuje w dalszym ciągu; komisja skarbowo-budżetowa opracowuje projekty i wnioski w sprawie ostemplowania banknotów i pożyczki państwowej.

Lwów bombardują nadal Ukraińcy, chcąc miasto zdobyć i w ten sposób postawić konferencję pokojową przed fakt dokonany. Wojska nasze pod wodzą gen. Iwaszkiewicza zdobyły Pińsk (miasto gub.), trzymane dotąd pod terorem band bolszewickich.

Telegram premiera francuskiego Clemenceaua do Naczelnika Piłsudskiego.

Dnia 3. b. m. przesłał szef misji międzysojuszniczej ambasador Noulens do Naczelnika państwa Piłsudskiego kopię telegramu, przysłanego przez francuskiego prezydenta ministrów Clemenceaua, następującej treści:

Panie Naczelniku! Z najwyższym zadowoleniem przyjąłem wiadomość o ponownym wyborze Pana na Naczelnika państwa przez pierwsze Zgromadzenie Narodowe wskrzeszonej Polski. Głosy ziomek, które padły bez różnicy stronnictw na osobę Pańską, są szczęśliwym świadectwem jedności narodowej i szacunku powszechnego, jakim Pana otaczają. Wychodzi Pan z więzienia niemieckiego, by zająć pierwszy urząd w tym państwie, uosabiając w ten sposób cierpienia swojej Ojczyzny, jak również jej przyszłość szczęśliwą.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Ministerstwo skarbu czesko-słowackie czyni przygotowania do emisji nowych banknotów republiki. Wydało również zakaz z 6. b. m. wywozu papierów wartościowych, walut, złota, srebra i kuponów papierów wartościowych.

Udający się poza granicę republiki czesko-słowackiej nie może przewieźć więcej, niż 500 K. Dowóz i import jedno- i dwukoronówek w sumie wyższej od 50 K jest zakazany. Zakazany jest również wywóz czeków, weksli, dewiz i książek wkładowych, płatnych w obrębie republiki czesko-słowackiej. Każdy obywatel obowiązany jest przedłożyć do kupna czesko-sł. centrali dewiz papiery, znajdujące się w jego posiadaniu, a opiewające na walutę państw obcych, jak franki, funty, dolary i t. d.

W czasie demonstracji antyczeskich w miastach półn. Czech padło dotąd 30 osób ofiarą czeskiej soldateski. Wzburzenie między ludnością niemiecką wzrasta, zwłaszcza że z jej strony nie prowokowano. Rannych naliczono dotąd 120.

Pierwsze pobudki walki antyreligijnej.

Wiedeński dziennik »Reichspost« otrzymuje z Berna następującą wiadomość: Na Słowaczynie rośnie opór przeciwko ustawodawstwu praskiego rządu, mającemu wszelkie znamiona walki kulturowej (t. j. walki z kościołem katolickim). Podczas gdy dotychczas przedewszystkiem ludność katolicka przeciwko tym rozporządzeniom wносиła sprzeciwy, to teraz zaczynają się do tego ruchu przyłączać także protestanci. Niebawem oburzenie wśród obydwu wyznań wywołał paragraf kodeksu karnego dra Stranskiego przeciwko kazaniom. W uchwalonych protestach zwracają na to uwagę, że dawniejsze madziarskie prawo karne jest niewinną sierotką w porównaniu z paragrafami Stranskiego.

Stan wojenny na całej Słowaczynie.

Rozporządzeniem z d. 5. b. m. ogłosiła komenda wojskowa celem »stłumienia niepokoju«, jakie objęły całą Słowacznę, stan wojenny. Nawet spokojna i potulna ludność słowacka nie może nadal znieść strasznego jarzma czeskiego i doprowadzona brutalnościami nowych czeskich rządów do ostateczności, zrywa się do samoobrony. Tak w całej republice czesko-słowackiej wre. W Czechach podnosi groźnie głowę bolszewizm, zapowiadając w Kladnie, że chwila przewrotu jest blizką, w niemieckiej części Czech Niemcy zaczynają się dawać we znaki czeskiej soldatesce, polski Śląsk stoi w pogotowiu, a na Słowaczynie już szerzy się płomień zbrojnego powstania przeciw brutalnościom czeskim. Ze Śląska Cieszyńskiego wycofano 3 pułki czeskie i wysłano, jak się zdaje, na Słowacznę. Między wojskiem czeskiem szerzy się bolszewizm. Preszбург mają w najbliższych dniach obsadzić wojska włoskie i francuskie. Czesi mają się cofnąć do Nagy Szombat.

W Czechach szerzy się bolszewizm.

Przyszli do nas »robić porządek«; u nas był spokój, było poszanowanie obcego mienia, był ład, nie było objawów zbrodniczego komunizmu. Oni, Czesi, zbolszewizowane, zdemoralizowane, zdziczałe, wszelkich pierwiastków religijnych i moralnych pozbawione bandy czeskich żołnierzy próbują przeszczerzyć na grunt Śląska polskiego bolszewizm.

U nas chcieli i chcą robić porządek, tępić bolszewizm — a na Słowaczynie wre i kipi. Gwałtowna czechizacja, liczne rekwizycje, rabunki i nadużycia tych nowych pionierów »kultury i ładu« wywołały niebawem oburzenie, przyspieszyły uświadomienie dobrodusznym Słowakom. Krwawe zaburzenia w Preszburgu i Koszycach, to jakby pierwsza pobudka do rewolucji przeciw zaborowi czeskiemu. Ucisk czeski wywołał nawet u najgorętszych zwolenników solidarności czesko-słowackiej nastrój antyczeski.

A w Czechach i na Morawach? Gore. »Domov czeski« pali się już prawie jasnym płomieniem nad głowami Masaryka i Kramarza. Herszt bolszewików i komunistów czeskich Muna szerzy słowem i pismem (»Svoboda«) w zagłębiu kładeńskim, gdzie są liczne kopalnie węgla i huty żelazne, zasady najsłabszego bolszewizmu. Socjalistyczny delegat z Moraw, Kontny, oświadczył na zjeździe socjalnej demokracji w Pradze: »Proletariat Moraw jest w przeważającej większości bolszewickim«. Pismo »Tydennek Olomuncky«, które było dawniej socjalistyczne, przyłączyło się do ruchu komunistyczno-bolszewickiego. Miasto Hodonin w południowych Morawach, miejsce urodzenia

prezydenta Masaryka, liczy blisko 90% bolszewików. Wprawdzie władze czeskie próbują ograniczyć i zatamować działalność Muny, lecz to jeszcze więcej podnieca jego zwolenników do pośpiechu w działaniu. Metalowcy w Kladnie oświadczyli, że »życiem swem bronić będą życia i nietykalności towarzysza Muny«. Niebawem ma się odbyć zjazd komunistów, na którym ma być utworzona czesko-słowacka partja komunistyczna. Tam »delejte pořadek, bo vam ta chalupa česko-slovenska zhoří« — a nam dajcie święty spokój.

Bolszewizm w wojsku czeskim.

»Česke Slovo« donosi o zbuntowaniu się 8. pułku strzelców w Milowicach. Pułk ten otrzymał rozkaz opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu, gdy jednak przybył do Milowic, nie chciał zająć przeznaczonych mu kwater i wymaszerował z Milowic. Większą ilość zrewoltowanych żołnierzy uwięziono i wdrożono natychmiast surowe śledztwo. Wynik śledztwa był jednak taki, że żołnierze wyszli cało, a główną winą obciążono oficerów i podoficerów, przeciw którym główna rozprawa odbędzie się za cztery tygodnie.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Ostemplowanie banknotów w Niem. Austrii ma się odbyć w czasie między 12. a 24. b. m.

NIEMCY.

Zerwanie rokowań pokojowych w Spaa.

Rokowania pokojowe w Spaa (między przedstawicielami ententy a Niemcami) zostały zerwane, ponieważ komisja niemiecka nie chciała się zgodzić na bezwarunkowe oddanie floty handlowej.

Krwawe walki w Berlinie między Spartakowcami, a wojskami rządowymi, toczące się od kilku dni z nadzwyczajną gwałtownością, skończyły się klęską Spartakowców i zakończyły strejk generalny, który pozbawił Berlin światła, robotnicy bowiem elektrowni przyłączyli się do Spartakowców. Liczba zabitych podczas walk ulicznych w Berlinie wynosi 500 do 600, rannych 1000. Spartakowcy nie dają za wygraną i wszczynają walki w innych miastach n. p. we Wrocławiu.

Z Cieszyna i okolicy.

Pociągi Cieszyn-Kraków. Z dniem 1. marca wprowadzoną została para nowych pociągów osobowych, kursujących wprost między Cieszynem a Krakowem i z powrotem przez Bielsko, Dziedzice. Odjazd z Cieszyna o godz. 5. min. 58. rano, przyjazd do Krakowa o godz. 11. min. 10 przed południem. Odjazd z Krakowa o godz. 5. min. 40. po poł., przyjazd do Cieszyna o godz. 10. min. 53. wieczorem.

Zgon bohatera. Józef Szotkowski, syn kier. szkoły w Mnisztwie, poległ na polu chwały za ojczyznę na froncie lwowskim d. 17. lutego b. r. Cześć młodemu bohaterowi! — Nabożeństwo żałobne za poległego odbędzie się w środę, d. 12. marca o godz. 8. rano w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie. Uprasza się rodaków o liczny udział w tem nabożeństwie.

Zakaz zakupywania mundurów i sukna wojskowego. Na podstawie rozkazu min. spr. wojsk. D. G. L. 6336/b, ogłasza się, co następuje: Kupcom prywatnym nie wolno zakupywać, przewozić i dostawiać jakichkolwiek mundurów i sukna, nadającego się do celów wojskowych, jak długo nie wykażą się pisemnem zezwoleniem intendatury okręgu generalnego w Krakowie. Zezwolenie jakiegokolwiek innej władzy cywilnej czy wojskowej, ministerstwa lub oddziałów wojskowych musi być, jeżeli ma mieć ważność w obrębie dowództwa okręgu generalnego krakowskiego przez intendaturę okręgu generalnego w Krakowie widowane. — W razie niezastosowania się do tego przepisu towar podlega rekwizycji.

Zgłoszenia o sadzonki leśne. Z powodu zająć wojennych nie wszyscy posiadacze lasów mogli wnieść zgłoszenia o sadzonki leśne. Dlatego termin do zgłoszeń został przedłużony do 20. marca, a wszelkie zgłoszenia wnieść należy przez Kółka rolnicze do Zarządu głównego Towarzystwa rolniczego w Cieszynie. Ceny sadzonek leśnych są następujące za 1000 sztuk: świerków 20 K, sosien 16 K, modrzewi 12 K,

jędelek 24 K. Ze względu na wielkie trudności, a także ryzyko przy wysyłce kolejną sadzonki będą wydane tylko wprost ze szkółki leśnej w Cieszynie, w wyjątkowych tylko wypadkach przesyłka może nastąpić kolejną. Do zalesienia jednego hektara potrzebnym jest 1.74 morgów 5000 sadzonek. — Towarzystwo rol.

Nowy adwokat w Cieszynie. Adwokat dr. Michał Wollosch otwarł swą kancelaryę adwokacką w Cieszynie, przy ul. Głębokiej l. 33. — (Patrz inserat.)

Z Cieszyna. (Zamach na Białego Orła.) Dnia 27. stycznia, kiedy wojska naszych »oswobodzicieli« wkraczały do Cieszyna, zaczęli Czesi orły z urzędów zrywać. Kiedy kompania karabinów maszynowych czeskich wkraczała, odkomenderował oficer tejże kompanii trzech żołnierzy na zamek, aby orła Rady Narodowej zrzucić. Żołnierze, zabrawszy drabinę, zabrali się do pracy. Pierwszy żołnierz, wydrapawszy się na ostatni szczebel, pogroził ręką orłowi, lecz w tejże chwili zachwiał się i upadł. Drugi żołdak, zapewne odważniejszy od pierwszego, wydrapał się na drabinę, lecz i on runął na dół. Trzeci, rozumniejszy od swych kolegów, nie chcąc się potłuc, zostawił orła w spokoju i odszedł z miną kwaśną, jak paw, gdy mu kto błota na pierze rzuci. Widowisku temu przypatrywała się gromada ludzi na »Kajzarowcu«, którzy się pocieszała: »No, Czesi zapewne nie pobawią tutaj długo, bo to już jest dla nas dobry znak«. I rzeczywiście nie pobawili u nas długo i w bardzo krótkim czasie nadejdzie ta chwila dla nas, kiedy się ci »oswobodziciele« wyniosą poza Ostrawicę.

Polska pożyczka państwowa. W Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie subskrybowano dotychczas na 5% polską pożyczkę państwową 2,620.000 K. Asygnaty pożyczki tej nadeszły już i można odebrać je w godzinach urzędowych. Oprocentowanie 5% zostaje z góry wypłacone. Termin spłaty tej pożyczki jest 1. listopada 1919. Polska pożyczka państwowa jest dziś najkorzystniejszym umieszczeniem gotówki i zarazem najlepszą zamianą waluty austriackiej na nową polską monetę.

Z Bogumina Dworca. Dnia 9. b. m. odbył się tu wiec czeski przeciw opróżnieniu Cieszyna. Wszyscy mówcy oświadczyli, że republika czesko-słowacka musi otrzymać cały Śląsk Cieszyński. Mówcy podnosili, że Polacy wydalają Czechów z Galicyi, wobec tego należy wywalić Polaków z państwa czeskiego. Opróżnienie Cieszyna nazwano bezprawiem, którego sobie naród czeski nie zasłużył. No, no, niech się Czesi uspokoją, bo nietylko Cieszyn, ale i Bogumín będą zmuszeni wydać.

Z Dąbrowy. (Barbarzyńcy.) Kiedy Czesi zajmowali Dąbrowę, napadli także na patrol, złożony z 8 ludzi, któremu przewodził plutonowy Łaciok. Zaskoczeni nagle poddali się nasi, widząc, że wszelki opór jest bezskuteczny; tylko dowódca ich schronił się. Żołdacy czescy zaczęli go poszukiwać, a podejrzewając pewnego żyda, że wie, gdzie Łaciok się ukrył, zaczęli go bić i wygrażać się mu. Żyd wskutek tych pogroźek wskazał miejsce ukrucia Łacioka. Wtedy brutalni bandyci czescy przyprowadzili plutonowego przed swego dowódcę, który bez dochodzeń strzelił doń i zranił go śmiertelnie. Dzika tłuszcza żołdacka zaczęła się nad ranym znęcać, przebito mu bagnietem obie nogi. Dogorywającego odwieziono do »sierocińca« w Łazach, który wobec tego strasznego wypadku i wobec wielu innych okropności, jakie się w nim działy, nazywano mordownią. Tam polski męczennik zakończył swe bohaterskie życie.

Z Hażlach. Byli tu u nas, rozumie się, Czesi, ale odeszli; wyższa moc ich wypędziła. Pobyt ich przyczynił się bardzo do uświadomienia narodowego, chociaż jeszcze ten lub ów ślązakowiec nie przejrzał zupełnie. Z Czechami uciekła z naszej gminy jedna rodzina z folwarku, bo 3 tygodniowe braterstwo z nimi wywołało niepokój sumienia. Odtąd przynajmniej od złośliwego języka będą ludzie mieli spokój. — Mimo zakazu zabrali Czesi z folwarku przemocą dużo bydła. Gospodarze, aby nie musieć dawać podwodów, nieraz przez kilka dni uciekali gdzieindziej z końmi. Gdy się wieść rozeszła, że Koźdoń i Czesi zbierają podpisy gmin za przynależnością do czeskiego państwa, nasz wydział gminny jednogłośnie uchwalił protest przeciw temu i wyraził żądanie należenia do Polski. Cześć im!

Z Hermanic. Z chwilą, kiedy to nasi mili »bratrzy Pepicy« przyszli »naszczywić« nasze

jałówki i naszą szpyrkę, dostaliśmy się na 4 tygodnie na wschodnie kresy ich »statu«. Dalej za Wisłę — powiadali żołnierze czescy — już nie pójdą, bo te góry, tam to już zostawia Polakom, ale Hermanic i Ustronia już nie puszcza, bo się im tu »podoba«. Zaraz też więc po przybyciu porozstawiali strażę, by się jaki szpieg polski nie przekradł, bo tam, za Wisłą, ich śmiertelny wróg — Polacy. Szczególny respekt mieli Czesi przed ułanami polskimi, jacy byli w sąsiednim Lipowcu za Wisłą. Ludzie stamtąd przychodzący opowiadali Czechom, iż w Lipowcu są Kozacy z długimi »pikami«, co Czechów bardzo niepokoiło. Kłopot wielki mieli też Zawodzie tu »na kresach«. Idąc do kościoła do Ustroniu, zatrzymywały ich warty czeskie, mówiąc: »Poco tam do kościoła chodzicie! Tu oto klękajcie i pomódlcie się. Kościół to ino polityka. My też w Boga nie wierzymy, a dobrze się mamy.« Mimo tego wszystkiego znachodziły się osobniki, wychwalające Czechów. Rozmaite »Anny« miały już »swoje«, którego aż za dworzec odprowadzały. — **Hańba i wstydy!** Za czasu pobytu Pepików tutaj, było pięć zmian żołnierza czeskiego, a co jedna, to większa hołota. Pierwsi — powiadali ludzie — byli jeszcze jacy tacy, drudzy, to już tylko sami »miskorze i druciorze«, trzeci »świńkorze«, czwarcy »szmaciorze«, piąci »oźralcy«, a szóści mieli przyjsz sami murzyni, z którymi się już ani domówić nie było można. I rzeczywiście miała się spełnić przepowiednia co do tej szóstej zmiany, tylko że cały strach miał paść nie na Polaków, ale na Czechów. Kiedy bowiem tak wszystko było w największym wyczekiwaniu dalszych wypadków, pojawiło się z tamtej strony Wisły trzech czy czterech żołnierzy polskich. Nasi Czesi, sądząc, że to już Polacy »vorrikują«, potracili głowy, latając jak opętani po polach i drogach. Jeden zapomniał w piekielnym strachu »patrontaszkę«, drudzy wypadli z łyżkami od marmelady na misie, zaś w nieobecności Czechów przyszły dzieci i marmeladę zjadły. A Polacy na drugiej stronie Wisły stali i śmiali się. Dwa dni później Czechów już nie było, a miejsce ich zajęli nasi dzielni żołnierze. Cześć ostatnim!

Z Karwiny. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 7. b. m. o godz. 5. rano wpadł do szybu Franciszki górnik Szebeściak i zabił się na miejscu. Zmarły, który już szósty krzyżyk dźwigał na plecach, był ogólnie poważany dla swej rzetelności i bogobojności. W ostatnich czasach najazdu czeskiego wraz z całą tutejszą ludnością wyczekiwał z tęsknotą chwili, kiedy się mrowie husyckie wyniesie z naszej polskiej ziemi. To było jego najgorętszym życzeniem.

(Dobre towarzystwo.) Pisaliśmy już o ohydnych zamordowaniach p. Macha przez fotografa Humla. Skrytobójca Humel dotychczas łazi swobodnie po Karwinie, owszem opowiada, że sobie sporządza coraz to obszerniejszą listę tych, których w tensam sposób, jak p. Macha, zastrzeli. Przedewszystkiem odgraża się publicznie p. drowi Olszakowi. Ani żandarmerya, ani tutejsze »pośladkowe velitelstvo« tego zbrodniarza dotychczas nie zauważyły! Pies psu oka nie wygrzyzie! — Obok tego okazu mieści nasze miasteczko jeszcze drugą osobistość, wstawioną w czasie ostatnich wypadków... dra Barona, byłego starostę z Frysztatu. Mieszka tu stale i... urzęduje (!) w hotelu! Zaiste dobrane towarzystwo! Zwracamy się do Rady Narodowej z usilną prośbą, aby włączyła w powyższe stosunki i stanowczo oczyściła nasze miasteczko, (które przecie pod jej rządy należy), od tych i tym podobnych indywiduów, wzbudzających w uczciwych ludziach wstręt i oburzenie.

Z Krasnej (koło Cieszyna). (Podanie tradycyjne o powstaniu naszej gminy.) Podług opowiadań najstarszych ludzi w gminie Krasnej, niedaleko Gumien znajdował się wielki ogród, pełny słodkich róż i jabłek czerwonych. Gdy przez tę gminę przejeżdżał jakiś wysoki dostojnik za panowania cesarzowej Maryi Teresy, utworzyły mu dziewczęta we właskim stroju podwójny szpaler; spodobał mu się piękny strój dziewcząt i krasny ogród różowy i z tego powodu gminie tej nadał nową nazwę: Krasna.

— (Krzyż pod gruszką.) Obok realności s. p. zmarłego Andrzeja Francuza stoi krzyż pod tak zwaną gruszką, która została zasadzona do góry korzeniami na granicy Bobrek-Krasna-Gułdowy. O owej gruszcze istniało podanie, że pod nią mieli się zejść trzej cesarzo-

wie po długiej wojnie i pokój zawrzeć. Gruszkę starą mieli zasadzić Szwedzi. Przed kilkunastu laty burza ją złamała, a nawet drzewo jej zachowuje się w muzeum śląskiem. Na tem samem miejscu zasadził drugą gruszkę, młodą, s. p. Jerzy Francuz i przed śmiercią nakazał, aby brat jego Andrzej, jako przewodniczący komitetu kościelnego, wybudował tam krzyż kamienny. — Stara gruszką, już dawno złamana i usunięta, była drzewem niewielkiem z koroną nieregularną. Od korzeni podobną. Wprawdzie pod nią nie zeszli się trzej cesarzowie, lecz sprawdziła się przepowiednia — bo niedaleko od gruszek tej, na zamku piastowskim w Cieszynie, gdzie trzech bracia Bolko, Leszko, Cieszek się zeszli, zbierali się na narady trzej cesarzowie w czasie wojny ostatniej, by utrzymać cesarstwa i swe rządy, lecz lud nie dopuścił do dalszego przelewu krwi, ukończył wojnę światową, tworząc wszędzie swą wolną i niepodległą ojczyznę.

— (Fundusz organowy.) W dniu 21. stycznia b. r. odbył się pogrzeb Franc. Pszczółki, chłopca właśc. gruntu Pawła i Maryi Pszczółki nr. 39; po pogrzebie w myśl intencji zmarłego A. Francuza zebrano 72 K na nowe organy. — Fundusz wynosi zatem 432 K. Za zbiórkę, którą poruszyła Kantorowa z Gumien, wyraża Komitet kościelny ofiarodawcom podziękowanie i uprasza o dalsze dobrowolne datki przy podobnych zdarzeniach i uroczystościach.

Z Piotrowic. Z radości, że gmina nasza została uwolniona od zalogi czeskiej, urządzili kolejarze zabawę taneczną w lokalu p. Fasala. Zabawa miała bardzo uroczysty charakter. Co chwilę skupiała się publiczność, by odśpiewać to tę, to ową pieśń narodową. »Nie rzucim ziemi« i »Jeszcze Polska nie zginęła« były wyrazem miłości i przywiązania do naszej ojczyzny. — Ludność ta, dręczona prawie przez 5 tygodni przez rozruchane żołdactwo czesko-słowackie, odetchnęła znów spokojnie przy wkroczeniu ułanów polskich do naszej gminy. Uroczysty był to wchód. Mimo spóźnionej pory, bo wieczór dopiero przyszli, czekała ludność na nich, by ich gromkimi okrzykami: »Niech żyje polskie wojsko!«, »Niech żyje Polska!«, »Niech żyje polski Śląsk!« powitać. Rozrzewnienie było obustronne, gdyż ci nie liczyli na takie przyjęcie, a lud nasz znów z radości, ujrzawszy naszych miłych żołnierzy. To przywiązanie jednych do drugich było widać także na zabawie. Żołnierzy uważał lud za synów swoich. Najlepszy dowód, że czysty zysk przeznaczili kolejarze na rannych polskich żołnierzy w kwocie 150 K.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1919-20 w kwietniu b. r. Podania o przyjęcie należy wnieść do dyrekcji i dołączyć: 1. metrykę, wykazującą, że kandydat ukończył 15. rok życia; 2. świadectwo szkolne na dowód, że petent posiada przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej; 3. świadectwo moralności; 4. świadectwo lekarskie jako dowód, że jest fizycznie i umysłowo zdrowy; 5. świadectwo z dotychczasowego zajęcia, jeżeli kandydat dłuższy czas do szkoły nie uczęszczał; 6. świadectwo zamożności rodziców; 7. świadectwo z odbytej praktyki, jeżeli kandydat takową posiada. Przy szkole jest internat, w którym pomieszczeni są wszyscy uczniowie i gdzie otrzymują wikt za stosowną opłatą. Ubodzy kandydaci, mający wszelkie warunki przyjęcia, będą umieszczeni na koszt funduszu krajowego. Nauka w szkole jest bezpłatna i trwa przez 3 lata. Termin do wnoszenia podań o przyjęcie jest dzień 25. marca b. r., a dzień egzaminu wstępnego poda się interesowanym pisemnie do wiadomości. Bliższych informacji udzieli na żądanie dyrekcja szkoły.

KOMISJA SZKOLNA KS. CIESZYŃSKIEGO przyjmie zaraz

buchaltera

z odpowiednią praktyką. Pierwszeństwo mają kandydaci ze znajomością rachunkowości państwowej. Zgłoszenia najpóźniej do 15. marca b. r. wnieść należy do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Adwokat

Dr. Michał Wollosch

otworzył kancelaryę adwokacką
w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii)
w domu p. Pfeifera l. 33.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumiesięcznym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 14. marca 1919.

Nr. 19.

O stosunkach polsko-czeskich na Śląsku.

(Dokończenie.)

Czy oświadczyłem się za historycznym prawem państwowym czeskim?

6. W ten sposób pracując Polacy i Czesi na Śląsku, każdy dla swojego ludu na polu kulturalnym i ekonomicznym i wysoko niosąc szlendar narodowy, o celach politycznych, dążących do złączenia się z narodem polskim względnie czeskim głośno i krzykliwie się nie wypowiadali, aby nie budzić czujności przemóżnych przeciwników i nie natrafiać na zarzut nielojalności i zdrady stanu.

Raz tylko w sejmie śląskim, a mianowicie 5. lutego 1898, kiedy większość niemiecka wniosła rezolucję, względnie adres do tronu, w którym oświadczyła się za centralizmem, za językiem niemieckim państwowym i przeciw przyłączenia Śląska do Czech, bądź do Galicji, posłowie czescy przeciwstawili im rezolucję, w której wypowiedzieli się za federalistycznym ustrojem państwa i zarazem oświadczyli, że sejm śląski z radością powita powstanie czeskiego państwa w ramach austro-węgierskiej monarchii pod warunkiem i o ile przedtem nieodwołalnymi aktami istnienia i zupełny kulturalny i materialny rozwój polskiej, czeskiej i niemieckiej narodowości w ziemiach korony czeskiej będzie zabezpieczony.

Rzecz oczywista, że wniosek posłów czeskich wobec większości niemieckiej musiał upaść. Rozchodziło się głównie o demonstrację wobec butnej większości niemieckiej i o kwestję, czy w ramach monarchii austro-węgierskiej z uwzględnieniem artykułu 19. ustaw zasadniczych system centralistyczny ma trwać dalej, czy ma ustąpić federacji. Posłowie polscy głosowali z posłami czeskimi, aby podkreślić swe niezadowolenie z powodu ucisku niemieckiego i aby zademonstrować solidarność polsko-czeską wobec brutalności niemieckiej.

Posłowie polscy nie przesadzili i nie mogli przesądzić sprawy przynależności Śląska w ogóle, a w szczególności na wypadek zaniku państwa austro-węgierskiego. Wówczas rozchodziło się o ukształtowanie państwa w ramach Au-

stryi na podstawie prawno-państwowej, dziś Austrii niema, a Czesi chcą budować swe państwo raz na podstawie prawno-państwowej, raz na podstawie zasad Wilsona o samostanowieniu o sobie, raz na podstawie potrzeby (węgiel w rewirze karwińskim), jak i gdzie im jedna z tych zasad jest dogodniejsza. Platoniczne oświadczenie, złożone w zupełnie innych warunkach, nie może oczywiście niczego przesądzać, taksamo, jak stosunek Czechów do Austrii nie przesądzał powstania państwa czeskiego.

7. Taksamo fałszem jest, że w parlamencie posłowie polscy o przynależności Śląska do Polski nic nie wiedzieli. Wszyscy posłowie polscy ze Śląska, a więc Jerzy Cienciąła, Ignacy Świeży, dr. Jan Michejda, ks. Londzin od roku 1871 należeli do Koła polskiego, a wszyscy łączność kulturalną, narodową i polityczną z Polską we wszystkich swoich przemówieniach zawsze podkreślali. Podczas wojny światowej poseł Reger po manifestie cesarskim, przyrzekającym Galicji obszerną autonomię, dnia 25. maja 1917 na zgromadzeniu posłów polskich w Krakowie zgłosił przynależność Śląska polskiego do Galicji, a w roku 1918 wszyscy śląscy posłowie Polacy: ks. Londzin, dr. Michejda i Reger w przemówieniach swoich w parlamencie żądali przyłączenia Śląska polskiego do Polski.

Ja sam w ostatniej mej mowie w parlamencie austriackim dnia 11. października 1918 wypowiedziałem wśród hucznych oklasków czeskich posłów, którzy raczyli dać mi posłuch, następujące słowa:

»Również ludowi polskiemu na Śląsku Wilson przemówił do głębi serca, a propagowane przez niego idee znalazły w nas gorących popleczników i w całej pełni je akceptujemy. Radość przenika serca nasze, a jako jeden ze starszych posłów szczególnie radość odczuwam, że dożyłem tej historycznej chwili, która nas zbliża do urzeczywistnienia naszych myśli przewodnich, naszych ideałów, dla których poświęciliśmy pracę całego życia. Chwila spełnienia się naszych marzeń nadeszła! Szanowni Panowie! W tej historycznej chwili, kiedy cały przestały ustrój świata trzeszczy w swych więzaniach, w chwili, w której dla wszystkich naro-

dów otwiera się nowe, swobodne życie, oparte na podstawach demokratycznych i równych prawach, kiedy stara, centralistyczna i germanizatorska Austria, słabo sklecona przy pomocy wojska i biurokracji wskutek wojny niemieckiej i dzięki polityce niemieckiej chyli się ku upadkowi, zdając sobie zapóźno sprawę ze swego historycznego posłannictwa i przeznaczenia, w tej chwili przełomowej witamy wolne, samodzielne i demokratyczne państwa słowiańskie, które powstają i które mają się urządzić według własnej woli. My Polacy śląscy zaś przedewszystkiem witamy to cudowne zmartwychwstanie państwa polskiego i cieszymy się i żądamy i ufamy, że po zgodnym rozprawieniu się z naszymi czeskimi sąsiadami, połączymy się z naszymi braćmi. Skończyłem.« (Uznanie i oklaski.)

I poseł Londzin i ja sam na zgromadzeniu wspólnym polsko-czeskim, zwołanem do Pol. Ostrawy dnia 17. lutego 1918, wypowiedzieliśmy jasno i dobitnie i niedwuznacznie wobec posłów i mężów zaufania czeskich, że nasze drogi się rozchodzą, że ludność polska na Śląsku żąda przyłączenia do Polski.

Sama zaś ludność polska na niezliczonych zebraniach, urządzonych podczas wojny światowej, a po upadku Austrii na wielkich wiecach ludowych w Jabłonkowie, Orłowej, Cieszynie i Boguminie, stanowczo żądała przyłączenia do Polski.

8. Na podstawie uchwał ludowych, powziętych na powyższych zgromadzeniach i wiecach ludowych (na wiecu w Cieszynie Niemcy liczyli 40.000 uczestników) i za pomocą naszego śląskiego wojska objęła Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego władzę rządową w Cieszynie i wydała dnia 30. października następującą proklamację:

»Ludu śląski! Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody państwa i na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, Boguminie, Cieszynie, proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczo-

Jura i Jonek.

Jura: Już się nie mogę doczekać tego dnia, kiedy się ty przemierzysz czechy wyściehują wien z naszego kraju, dyć to je sto razy gorsze, niż kiesi mozgole w Galicji albo szwoby we Francji, a tak się nas to plugastwo dzierży, jak nieprzymierzając pijowki.

Jonek: Synku jo już też rzykom, aby ich už jak nejpředzej ci czorni wzieni. Miolech oto iść do Stanisławic, idę ku Grabinie, tu mie jeden taki zlaty pepik haltuje, cosi sie zaczon z czeska wypytować, jo mu na to: człowiecze, jak chcecie se mną rzadzić, to rządźcie po ludzku, ale nie taką jakąsi trwardą, kaferską rzeczą, jak dyby trakaczem tyrckoł po skolu, jo ani słoweczka nie rozumiem.

Jura: A on cōż na to?

Jonek: Zaczon szperklape otwierać, że puknie do mnie; myśloł se, że trefił na głupigo, alech mu wpolił, rzecy: są tu świadkowie, strzel, szak by ci to nie stoło za to, ani wóm wszyckim, mie sie zdo, że wóm zatracenie zwoniom konajączkiem, dejcie se dobry pozór,

bo už tego bezperactwa, coście tu nawywodzali, je więcej niż dość.

Jura: Puścił cie?

Jonek: Mosz rozum, a miolech ważną sprawę; dybych mu był wcis do gorści pore koron, lebo zegarek, to bez wszyckigo, bo oni jeny brać, ale czy sie będą z taką pakażą szpienił i ogawił? Telach mu na odchodem powiedziol: znom jo was dobrze. Jak nasz kraj sie wyzwolił z niewole, to czech był smutny, downe słowa o miłości słowiański z pamięci wymazał, chwilę, jakby sie wedrzył na Śląsk, wykoukał, kupe pepiczków poza Ostrawice wykidał, ale mu polski hawierz legionarzu rozsypali na miazgę zmlatil; czech wągłi krod, szperke wywożoł, a neplatil, potem na Cieszyn pospizil, Cieszyńskie udrzał i był wesely. Ale przyszed rozkoz i pepik se nawratil, Cieszyn stratil i teraz, kiedy polok na Śląsku czeskiego lwa zbourzil, zlaty pan nadawał, że Cieszyńskie jest kraj zatraceny. Ten ci sie szpatnie na mie hłedziol, alech sie prędko wracoł, bo był strasznie rozpajedzony.

Jura: Aleś mu aspoń prowde wlepił, bo cały ten jejich stat schodzi na basamalejki. Nawaliło sie tych wojoków czeskich do nas cosi nad dwacet tysięcy. myśleli se, że sie ich złęknymy, tu tako gorstka naszych ludzi ich zmłóciła na niwere, zastawiła i ani kroku dali, przyszliz z biołą fanką pod Skoczów pytać na smilowani, aż už też przeca naszy przestana strzylać. Kany jeny jaki dziwy nasmykali, taki końska, jak wielbłądy, kanony, wojoków w nowych mondurach, taki to papulaty i wypasione na taliańskim kuście, z gwerami i munecyją, co kansi w Taliańsku zebrali, a myśleli, że sie ich złęknemy, ale dostali, na portki.

Jonek: Dyć sie snoci jeżyli, jak przyszliz do Cieszyna: pozitrzku sme pod Krakowem — a tak im zgizło; nasz naród, to nie są tacy fajgole i uprchlicy, jak oni, co przez całą wojnę szpekulowali jakby zderzyć. W pysku, to oni są hyrdzinowe, ale jak idzie naozaist, to forikuja, ale jak rak.

Jura: No, niemcy w Czechach też im zacyniają robić okoracje. Już ci pepiczkowie trzy regementy tego swoigo sławnego wojska

nej Polski i obejmuje nad nią władzę państwową. Ze względu na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami, polskim i czeskim, pozostawia się porozumieniu między rządami: polskim w Warszawie, a czeskim w Pradze, w tem głębokim przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustaleniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności.»

W tej proklamacyi uwzględniony został należycie pakt, zawarty między posłami polskimi i czeskim w Pradze, mocą którego ostateczne załatwienie granicy śląsko-polskiej pozostawiono rządowi w Pradze i Warszawie.

Nareszcie układem, zawartym dnia 5. listopada, delegaci Polacy i Czesi rozgraniczyli i podzieliли tymczasem administracyę Śląska Cieszyńskiego między Radę Narodową i między Zemski Narodni Vybor pro Slezsko.

A po tem wszystkiem podstępny, bo podszywający się fałszywie pod płaszczyk ententy, najazd wojsk czeskich, okupacja, wieszanie, rekwizycye, rabunki... Czyja stąd korzyść?

Dr. Jan Michejda.

Czeskie kłopoty.

Jak tonący brzytwy, tak Czesi chwytają się rozpaczliwie najrozmaitszych sposobów, byle tylko nie dopuścić do zwrotu zagrabionych na Śląsku polskich obszarów. Nie dotrzymują ugody paryskiej, szykanują ludność polską, próbują ją sprowokować, a w świat puszczaają ośzczerstwa i kłamstwa. Niedawno rozpowszechniło urzędowe czeskie biuro telegraficzne następującą wiadomość:

«Górnicy kilku szybów w Dąbrowie wręczyli dyrekcji rezolucyę, w której »energicznie« protestują przeciwko pozostawieniu polskich inżynierów i nadzorców w kopalniach i zapytują, czy te organa kierownicze zostały zatwierdzone na swoich stanowiskach przez koalicyę. Dalej wzywa rezolucyą rząd czesko-słowacki, aby natychmiast wydalil polskich urzędników, gdyż w razie przeciwnym górnicy przystąpią do jeneralnego strejku, który obejmie całe zagłębie ostrawskie. »Nasza cierpliwość — czytamy w rezolucyi — już się wyczerpała; rząd musi nareszcie położyć koniec stosunkom w zagłębiu; inaczej na niego spadną wszystkie następstwa.»

Przyczyną strejku jest smutne położenie gospodarcze; wszak w zagłębiu ostrawskim panuje głód. A ruch strejkowy na tle ekonomicznem jest dla rządu czeskiego bardzo niewygodny, przeto usiłuje się skierować go przeciw Polakom.

Nadto cała faryzejska rezolucya i pogrożka w niej zawarta są obliczone na to, aby wpływać na misyę aliantów, bawiącą w Cieszynie.

Wiadomo jednak, że we wschodniej części zagłębia górniczy Polacy stanowią $\frac{1}{10}$, w zachodniej części $\frac{3}{4}$ ogółu pracowników kopalni; natomiast wśród organów nadzorczych przeważają Czesi lub Niemcy. Okazało się to najlepiej po inwazyi czeskiej, kiedy kopalnie

odrazu stanęły na znak protestu. Pogrożka zatem strejku obecnie jest pusta i niewykonalna.

Jednym ze sposobów oddziaływania na ententę było także przedstawianie Czech, jako kraju zupełnie wolnego od wszelkich objawów anarchii, komunizmu, czy bolszewizmu. Tymczasem ruch przewrutowy jest tam niemniej silny, jak w Niemczech. Nie mówiąc już o częstych wypadkach zamieszek i buntów wojskowych, świadczących o braku karności w armii czeskiej, agitacya komunistyczna jest tam prowadzona jawnie i obejmuje coraz szersze kręgi. Nawet organ socjalistów »Pravo lidu« sympatyzuje z radykałami.

Dnia 8. b. m. odbyło się w Kladnie bardzo liczne zgromadzenie komunistów, na którym przemawiali redaktorowie »Prava lidu«, Stivin i dr. Vorel. Zgromadzenie zaigral znany czeski bolszewik Zapotocky, który oświadczył, że socyalistyczni ministrowie muszą natychmiast ustąpić z rządu, gdyż współpracownictwo burżuazji i robotników jest niemożliwe; proletaryat musi ująć rządy w swoje ręce. Zapotocky żądał dalej utworzenia Rad robotniczych i oświadczył, że niebawem nastąpi w Czechach ogólny przewrót. Uchwalono rezolucyę, potępiającą działalność ministrów Kłofacza i Svehli i protestującą przeciwko nacyonalistycznym tendencyom dzienników »Venkov«, »Narodni listy« i »Česke slovo«. Stivin ostro napadał na rząd, domagał się zwołania zgromadzenia ustawodawczego i twierdził, że w Czechach panują obecnie gorsze stosunki, niżeli za czasów austriackich. Mowców, którzy chcieli wystąpić w obronę rządu, nie dopuszczano do głosu.

W całym okręgu górniczym Kladno panuje silne wzburzenie. Komuniści posiadają tam stanowczą przewagę nad urzędowymi socyalistami. W innych miastach przemysłowych panują podobne stosunki, a ogólne zmniejszenie produkcji fabrycznej powiększa codziennie liczbę robotników bez zajęcia, którzy chętnie dają posłuch komunistycznej agitacyi. I mimo to rząd czeski ma śmiałość motywować swoją napaść na polski Śląsk potrzebą przywrócenia porządku!

Wiele kłopotu sprawia również Czechom sprawa słowacka, która w ostatnich czasach znacznie się zaozgnęła. Najlepszą ilustracyą nastrojów, panujących na Słowaczczyźnie, jest zaprowadzenie przez »oswobodzicieli« stanu oblężenia. Wprawdzie urzędowy komunikat usiłuje wytłumaczyć to zarządzenie madziarską agitacyą, ale doniesienia bezstronne stwierdzają, że na całej Słowaczczyźnie panuje wielkie niezadowolenie z czeskich rządów, które obrażają uczucia religijne Słowaków, narzucają ludności język czeski i tłumią surowo każdy objaw samodzielności. Czesi obsadzili między innymi duży obszar, zamieszkały przez Madziarów. Tam znowu ludność stawia solidarnie okupantom bierny opór i nie uznaje nakazów nowej władzy. Czesi zastosowali w Koszycach i Preszburgu surowe represye, które wywołały podobno u ententy niemałe wrażenie. Preszburg został z tego powodu zajęty przez oddziały francusko-włoskie.

Wreszcie stosunki w obszarach niemieckich państwa czeskiego weszły w okres ostry. Czesi są zmuszeni zbrojną ręką tłumić antyczeskie demonstracye. W Libercu, Chebie, Lipie, Kaden, Sternbergu i innych miastach niemieckich wojsko czeskie strzelało do ludu, demonstrującego na ulicach, przyczem kilkadziesiąt osób zabito, a kilkaset raniono. Nie można powiedzieć, aby to był najlepszy sposób pozyskania sympatyj ludności niemieckiej, która ma pozostać w związku państwowym z Czechami. Czesi zapewniają nieustannie w Paryżu, że Niemcy czescy są zupełnie zadowoleni ze swego losu i wcale nie pragną przyłączenia do niemieckiego państwa. Ostatnie wypadki przeczą tym twierdzeniom Kramarza, a krwawa interwencya czeskich żołnierzy, choć zapewne nie zmieni postanowień koalicyi o Niemcach czeskich, to jednak w każdym razie nie pozostanie bez wpływu na ocenę wiarygodności informacji czeskich przez uczestników konferencyi pokojowej w Paryżu.

Korespondencye.

MAŁE KONCZYCE.

Kwiatki kultury czeskiej.

Czesi wpadli do naszej gminy 26. stycznia około godz. 9. rano, jak rozjuszony zwierzęta. Rozbiwszy nieznaczny oddział kapitana Hallera, który nawiasem mówiąc, choć nagle zaskoczony i zagrożony okrażeniem, bronił się dzielnie do ostatniej chwili, wpadali do pojedynczych domów, szukając ukrytych żołnierzy polskich i »puszek«. Do sieni przydrożnego budynku, gdzie im odrazu nie otworzono, strzelił żołnierz przez drzwi i zabił na miejscu znajdującego się w sieni cywilnego robotnika Wawrę. Przy tym samym budynku przebódl inny żołnierz polskiego żołnierza, który ranny błagał na klęczkach o darowanie życia. Rannego również kapitana Hallera dopędzili czescy legionarze i taksamo przebódl bagnetem. Wziętych do niewoli polskich żołnierzy policzkowano, przezywając polskimi świniami. Rannego ciężko żołnierza Franciszka Pieczarę wywieźli następnego dnia Czesi, lżąc go i bijąc kolbami. Poległych Polaków znieśli cywilni obywatele do trupiarni, gdzie ich Czesi obrabowali z ubrań. O rekwizycyach, względnie prostych rabunkach duży był do powiedzenia. Najlacomiej weszli za »szpeklem« a »uzenem« i u kilku gospodarzy zrobili pod tym względem wzorowy »porządek«. Nie gardzili także pierścieniami, zegarkami, płótnem i wogóle bielizną, a gęsi i kury cieszyły się ich szczególniejszą opieką.

Ludność przestraszona, bała się wyglądać z domu, zwłaszcza że nierzadko za wychodzącymi z konieczności strzelano. Szczególniejszą uwagę poświęcali miejscowemu wójtowi p. Palli i ks. prob. Gałuszce. U jednego i drugiego były rewizye na porządku dziennym, jednego i drugiego włóczono kilkakrotnie pod opieką »aniołów stróżów« na »welitelstwi«, posadzając o najrozmaitsze zbrodnie i grożąc szubienicą. Wreszcie wywieziono jako zakładników gminy,

ze Śląska wysłali, by też tam w niemieckich Czechach »dzielać porządek«, też się im tam djabli go woda leje za kark.

Jónek: A na Słowakach się też robi rebulacyj. Musieli tam ci czeszy wyrobiać i nagrować, kie taki potulny i dobry naród, jako słowocy, się zespuryli, rzecy: my nie chcemy być pod waszą pięścią; mieli my się źle pod madziarem, ale jeszcze tysiąc razy gorszy pod wami.

Jura: W Czechach snoci też się gotuje patalia. Jakisi muna, co był pod Mozgolem i tam się od tych żydków w Rusyi nauczył tego rebelantwa, teraz czeskich hawierzy husuje i namowio, aż zrobią krótki proces z masarczykiem i kramarzem i tymi inszymi wyrchnimi, kajfasem i szwelą?

Jónek: Z jakim masarczykiem?

Jura: Tak się tyn nejwyższy czechmon nazywo, nas tak chcioł pozarzynać, jak nieprzy mierzając cielecia lebo szrócioki, ten drugi nas chcioł przekramarzyć, ten trzeci zgnieść wojskiem, a ten sztworty zamrozić, ale teraz się im wszystkim ścięgo. Z wąglim karwińskim nas też tak chcieli okminić, ale nasz noród nima taki głupi.

Jónek: Snoci, że ponikierzy w Jasiowie po nich beczą, nejbardzy ufultano i szpinawo Zuza i ta pyskato zamiataczka ze szkoły i pore takich gizdul jasiowskich, co z tymi wojoczyskami czeskimi wywodziły taki chacharstwa i bezperactwa w szkole.

Jura: Osmól taki charduły, dyć to nima worte, by ji kopnył do lajera, abo zamazoł te pyskatą jodaczkę terem, se jeszcze kiesi o tem więcej porządzymy.

Jónek: A tych pore przywandrowanych czechów z Cieszyną razem z hyrdzinami uprchło, myśleli se, że polocy to taki dziwoki tygrysy jak oni — podle sebe sudzim tebe — i że im będą pasy drzyć z grzbietu, abo insze okrucieństwa s nimi wyrobiać, ale mychmy noród spokojny, za ty rozmaite czeski gałgaństwa nie odpłacomy, jakby zasłużyli.

Jura: Toć zmizeł tacinek, czakert, cierpki z Cieszyna, sie to wszystko przekludziło kansi do ostrawy, bai baron z wyrstota zwiol groch i zrobił se nowe hetmaństwo w Karwinej i tam, miasto robić porządek ze zbujami, to ich jeszcze broni.

Jónek: Snoci, że się tam smyko po dziedzinie niejaki humel, taki zbuj, co zastrzelił nie-

boszczyka macha na ceście, chodzi se na fraj, jeszcze mu welitelstwo...

Jura: Co to?

Jónek: Welitelstwo to obnoszo tela, co komando, ja, tuż mu jeszcze welitelstwo dało sześć wojoków na wache, a ten zbuj jeny rebulwerem wygrażuje, że jeszcze sześć hromskich poloków musi zastrzelić. Jak tak będą dzielać porządek i klid, to ich ty humle pokantrzą sakompikom.

Jura: Szak im kiesi przydzie dziurawe na pięty i bedzie po całej czeski paradzie. Nasz noród się nie do tryźnić i ze sobą nagrować, kiesi miarka przebiere a potem bieda retal!

Jónek: Podobala ci sie ta parada na rynku w niedziele? Telkowny noród się domogoł, aby cało Wisła i miasto przy morzu, nazywo sie Gdańsk, patrzyło nom polokom, bo nom go snoci Prusocy nie chcą wydać, choć go kiesi psikrwie skradli.

Jura: Mie się zdo, że ci panowie tamanty, co też to tam wszycko objeżdżali, sie będą uwzimać, aż Prusocy dają, co zebrali, bo bez tego miasta by nasze państwo żyć ni mogło.

w której są »zwłaszcza pomiery« gospodarzy Wincentego Brachaczka i Jana Tomice, oraz podejrzanego o zdradę Tomasza Hanzlika z synami do Lipnika.

Niebawem front posunął się do Pruchnej, internowani wrócili i gmina odetchnęła spokojnie. Ale nie na długo. Zjawił się w gminie z oddziałem wojska niejaki Furmanek, nadporučnik, o którym sami jego żołnierze twierdzili, że jest wiecznie »woźraty« i nie wie, co robi. Ten postanowił gruntownie zabrać się do polskich »szczwaczy«. Zaraz na drugi dzień po swoim przybyciu internował ks. proboszcza na probostwie, grożąc mu ostrą egzekucją za rzekome podburzanie ludu przeciw czesko-słowackiej republice, a następnego dnia kazał go wywieźć przed sąd polowy do Mor. Ostrawy, jako podejrzanego o zdradę stanu i podburzanie ludu. Tensam pan kazał zamknąć sekretarza starostwa Koczylana, Czecha, bawiącego w gminie na rewizji, grożąc mu rewolwerem, gdy się chciał legitymować, oraz kierownika szkoły p. Malisza. Oba skrepowanych sznurem odprawiono najpierw do Pruchnej, a stąd po 2 dniach do Ostrawy.

Czeši bali się własnego cienia. Ciągłe podejrzywali »proklatych cywilu«, że strzelają, dając znaki świetlne i t. d. Górnika Stoszka, który oglądał ze światłem, czy w gospodarstwie wszystko pozamykane, wywlekli do komendy jako szpiega, okładając go gęsto policzkami, a sam p. nadporučnik »raczył« napluć mu w oczy. Jego żonie ciężarnej przytykano bagnet do brzucha, a rewolwer do piersi, a broniącego jej inwalidę Morawca, spoliczkowano.

Oto w krótkich rysach charakterystyka naszych »braci«, podana na tle faktów stwierdzonych świadkami, którzy przyszli na Śląsk po to, aby nas wyswobodzić z niewoli polskiej.

Dotąd nie zapadło rozstrzygnięcie co do przynależności Księstwa Cieszyńskiego.

Urzędowo donoszą pod dniem 12. marca z Komisji Aliantów w Cieszynie:

Wiadomości, rozpowszechniane w ostatnich dniach tak w polskich, jak czeskich piśmie, a przedrukowane przez pisma niemieckie, jakoby sprawa wschodniośląska była już rozstrzygnięta, względnie że rozstrzygnięcie nastąpi 15. marca, są zupełnie nieprawdziwe.

Także pogłoska wśród ludności kursująca, że pojedynczy członkowie Komisji wyjechali ostatecznie z zebraniem materiałem do Paryża i że dalsze podania do Komisji są bezcelowe, polega na nieprawdzie. W miejsce pojedynczych członków, którzy wyjechali, zostali ich zastępcy i w Komisji sojuszniczej zastąpione są wszystkie kraje ententy, jak w pierwszym dniu.

Komisja, która jeszcze dłuższy czas pozostanie w Cieszynie, zatrudniona jest intensywnie studium sprawy wschodniośląskiej. Bada wszelkie ważne argumenta i dopiero po ukończeniu studium uczyni wyraźne propozycje co do rozwiązania sprawy wschodniośląskiej.

Komunikat

biura prasowego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Bezprawia czeskie wzrastają z dnia na dzień. Najbiedniejszej ludności zabrano przy ostemplowaniu banknotów prawie ostatni grosz do życia potrzebny, gdyż już powyżej 20 K połowę odebrano na pożyczkę państwową czeską.

Przykłady brutalnego znęcania się nad ludnością polską dochodzą codziennie do wiadomości Rady Narodowej.

W niedzielę, dnia 9. b. m. odbył się w Boguminie-Dworcu wiec czeski przeciwko wycofaniu się Czechów z Cieszyna. Na wiec ten przybyło zaledwie 1.500 osób, mimo osobnych bezpłatnych pociągów z Brzeclawy (Lundenburgu), Przerowa, Witkowic i Ostrawy. Podczas pochodu około »tablicy« Bogumin zgrupowało się około 30 osób, co liczbie ludności czeskiej w Boguminie odpowiada.

Na wiecu tym padły wrogie wykrzykniki przeciwko Aliantom. Podczas wiecu zaczęto z powodu zbliżającego się pogrzebu dzwonić na pobliskiej wieży kościelnej. Wówczas wpadli do kościoła żołnierze wraz z cywilną ludnością, wyszli na wieżę i niemiłosiernie chłopca zbili. Dwóch robotników, chcących tylko wytłumaczyć powód dzwonienia, wywlekli z kościoła na ulicę i okładali ich pięściami i laskami. Gdy jeden z nich chciał ratować się ucieczką, rzucili się za nim w pogoń i zaczęli go znów — jak sami się chęli — po czesku bić.

Wobec tych wszystkich nieustannych i powtarzających się brutalności Czechów, uchwaliła Rada Narodowa uroczysty protest przeciw tym wszystkim bezprawiom i nadużyciom, drażniącym w najwyższy sposób spokojną ludność polską i prowadzącym do zupełnego rozłamu i nienawiści pomiędzy narodem polskim i czeskim. W zagłębiu panuje nadal najstraszniejszy głód. Czeši zupełnie nie aproponują okupowanej części Śląska. Ruch strejkowy wzrasta. Stały się kopalnie w Karwinie, a bezrobocie zaczyna się rozciągać nawet na te kopalnie, które w myśl układu z d. 5. listopada 1918 r. były pod tymczasowym zarządem Czechów. — Jest uzasadnione prawdopodobieństwo, że i robotnicy polscy innych zawodów samorzutnie przyłączą się do strejku, który nie ma charakteru ekonomicznego, ale tylko narodowo-polityczny, skierowany tylko przeciw okupacji czeskiej. Na całym Śląsku rozbrzmiewa bowiem dziś jedno hasło: »Precz z okupacją czeską«!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Marszałek Foch czyni wszystko, by armia Hallera mogła w najbliższym czasie stanąć w obronie kraju ojczystego. Rokowania w tej sprawie są na ukończeniu. — Gen. Żeligowski, operujący na Ukrainie, prosił o kilka tysięcy Hallerczyków, chcąc się przebić przez Ukrainę na tyły Rusinów.

Lwów, bombardowany zaciekle przez Rusinów, otrzymał od Poznańczyków pomoc w wojsku i materiałach. Poznań bez szukania rozgłosu pośpieszył na wezwanie prez. min. I. Paderewskiego z pomocą nieszczęśliwemu miastu.

Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę wojskową.

Mimo wszystkich i to bardzo ostrych tarć i sprzeczności między poszczególnymi stronnictwami naszego sejmu, wniosek posłów Skarbka i Korfanteo w sprawie poboru 6-ciu roczników, a mianowicie: 1901, 1900, 1899, 1898, 1897 i 1896 na wszystkich ziemiach polskich przeszedł nie jakąś tam większością głosów, lecz jednogłośnie. Wszyscy posłowie zasadniczo zgodę swą wyrazili i głosy swe oddali za wnioskiem. W ten sposób sejm dał wyraz swej pod tym względem dojrzałości, uznając nieodzowną potrzebę wojska. Przewyższyła pod tym względem Polska inne państwa, nawet alianckie, gdzie w dniach największego nawet niebezpieczeństwa odzywała się opozycja przeciw przedłożeniom rządowym. Słusznie też marszałek sejmu Trąpczyński pod koniec narad nad wnioskiem powiedział: »W obronie świętej ziemi polskiej niema w tej Izbie stronnictw i ich, da Bóg, nie będzie«.

Ostemplowanie banknotów w Polsce. Przymusowa pożyczka.

W sejmie wygłosił minister skarbu English mowę, uzasadniając konieczność ostemplowania banknotów i połączoną z tem kwestyę pożyczki powszechnej. Bierny stan bilansu tegorocznego musi być — zdaniem ministra skarbu — wyrównany dochodami wewnętrznymi bez oglądania się na pomoc zagranicy. Dochody te popłynąć muszą z monopolów, podatków i pożyczki wewnętrznej. Wyliczając następnie pozycję z jednej strony dochodów, a z drugiej wydatków, dochodzi min. English do wniosku, że państwo musi zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, a to przy sposobności stemplowania banknotów. Stemplowanie to ma się odbyć w niedługim czasie, przyczem za kosztą stemplowania ma być odciążane od każdej do stemplowania przedłożonej kwoty, a na pożyczkę ma być obrócona część kwot wyższych nad 5.000 względnie 6.000 K, marek czy rubli i to w ten sposób, że państwo wydawać będzie asygnaty skarbowe, płatne d. 1. listopada 1919 r., przyczem wypłacać się będzie naprzód 5 od sta. W ten sposób nawet późniejsza zamiana na korony, względnie marki lub rubla odbywać się będzie tu mogła dla właścicieli asygnat takich pod warunkami korzystniejszymi, gdyż pożyczka ma otrzymać charakter popularności. Rozciągnięcie pożyczki państwowej tylko na gotówkę jest tymczasowe, przyjdzie kolej i na inny majątek. Wniósł także min. English wniosek zakazu przywozu do Polski z zagranicy obcych papierów wartościowych. Oba wnioski, t. j. w sprawie ostemplowania banknotów i zakazu przywozu obcych pieniędzy, przyjęto w pierwszym czytaniu.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bolszewizm w Czechach.

Śmiało i bezpiecznie sobie poczyną w Czechach. W Kladnie odbyło się jawnie zgromadzenie bolszewików.

Położenie wewnętrzne w Czechach zastrzyło się w ostatnich dniach wskutek zmniejszenia racyi chleba i panującego ogólnie braku tłuszczów. — Z dniem 8. b. m. wstrzymano w całym obszarze Czech wszelki ruch telegraficzny i telefoniczny, co stoi niewątpliwie w związku z zaburzeniami wewnętrznymi.

Skarbu i wojska — wojska i skarbu

potrzebuje dziś ojczyzna dla utrwalenia swego zagrożonego bytu.

Polska Pożyczka Państwowa

zasili skarb i sprowadzi pokój.

Nie do ofiarności więc, lecz do poczucia obowiązku patriotycznego zwraca się Państwo Polskie, żądając kredytu.

NIEMCY.

Walki pomiędzy wojskami rządowymi a Spartakowcami odżywają, zamieniając się niekiedy w wzajemną rzeź.

ROSYA.

Bolszewicka Rosya okazała skłonność do rokowań z koalicją. Warunki jednak są tak bałamutne, że trudno uwierzyć, by koalicja miała to uważać za próbę na seryo.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcje ludowe w kościele Serca Pana Jezusa odbędą się w następującym porządku: Początek w niedzielę 16. marca o godz. 1/4 po poł. Od 17. do 22. marca codziennie nauka o 1/2 7 wieczór. W niedzielę, d. 23. marca o godz. 6. rano msza św. i komunia generalna.

Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim i niemieckim rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Bobrku w poniedziałek, d. 7. kwietnia o godz. 8. rano częścią pisemną. Podania, zaopatrzone w świadectwo maturalne, dekrety nominacyjne i opis przebiegu życia, wnosić należy do komisji drogą urzędową do 1. kwietnia. Kandydaci, nieznani osobiście żądemu z członków komisji, przedłożą świadectwo tożsamości.

Ruch kolejowy na linii Bogumin-Jabłonek przywrócony został od 10. b. m.

Wezwanie do uchodźców. Rada Narodowa wzywa wszystkich, którzy z obawy przed prześladowaniem ze strony Czechów opuścili swoje miejsce zamieszkania, do natychmiastowego powrotu do swego stałego miejsca pobytu. Dotyczy to tak robotników, jak i inteligencję. Ze strony kompetentnych władz czeskich udzielono Komisji międzynarodowej wiążącego zapewnienia, iż obawa przed aresztowaniem lub innemi szykanami jest nieuzasadniona. Gdyby czeskie organa lokalne postępowały wbrew powyższemu zapewnieniu, należy o tem donieść Radzie Narodowej, a ta ze swej strony zrobi odpowiednie przedstawienie wobec Komisji międzynarodowej w Cieszynie. Równocześnie podaje się do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym wstrzymuje się dalszą wypłatę zasiłków dla uchodźców.

Strejk w wschodniej części rewiru karwińsko-ostrowskiego, osobiście w Karwinie trwa dalej. Strejk nie jest zupełny, ale zdaje się, że stanie się w najbliższym czasie ogólnym, bo górnicy nie chcą pracować, dopóki wojsko czeskie z polskiego obszaru nie będzie wycofane. Dnia 12. b. m. bawiła we Fryszacie Komisja Aliantów, wobec której delegaci górników wyraźnie zaznaczyli, że z pobudek narodowo-politycznych dalej pracować nie będą.

Z Karwiny. We środę zjechała tu na szyb Franciszki misya ententy z Cieszyna, odbywszy przedtem naradę z delegatami we Fryszacie. W cechowni zebrało się dużo górników, którzy w żywiołowy sposób domagali się, by natychmiast Czesi z Karwiny i z zagłębia ustąpili, bo do tego czasu górnicy nie podejmą pracy. Wskazano między innemi Komisji Aliantów na niestosowne zachowywanie się żołnierzy czeskich. Wojsko obsadziło szyb, chociaż nie stoimy pod zarządkiem wojskowym!! Żołdacy w cechowni grali w czapkach na głowie w karty, chociaż tam stoi ołtarz i czyni z sali niejako kaplicę. Nie wątpimy, że nasze żale i skargi znajdą prędkie echo w szybkim cofnięciu znienawidzonych wojsk tam, gdzie pieprz rośnie.

— Jeszcze raz przypominamy naszym polskim władzom, że fotograf Humel dotychczas jest na wolnej stopie. Już wobec tego, że w Karwinie setnik Pawlok 24. stycznia b. r. ogłosił sądy doraźne (dotychczas nie zniesione) i wyraźnie zagroził karą śmierci za zbrodnie mordy — powinien Humel dawno wisieć na szubienicy. Ofiarą krwiożerczego Humla padł, jak wiadomo ś. p. Mach, zastrzelony przez niego z tyłu. Humel jeździ konno z żołnierzami czeskimi, prowokuje ludność, żyje w najlepszej komitowie z czeskiemi władzami wojskowemi i cywilnemi, które tu reprezentuje, eksstarosta fryszacki Baron, jako czeski »starosta karwiński«. Nie dziwnym się groźnemu setnikowi Pawlikowi, że nie wykonuje podpisanego dekretu, jeżeli się rozchodzi o Czecha, który zabił Polaka, przecie to jest tensam pan, który w nocy 1. listopada 1918 r. z ramienia komendy wojsk polskich w

Cieszynie zajął oddział karabinów maszynowych w Skoczowie, a dziś z przyjaciela przepoczwarzył się w miesiącu w najgorszego tępicie swych kolegów cieszyńskich. Nie dziwnym się p. Baronowi, że nie wykorzystuje swej władzy, chociaż powinienby tu koniecznie zakroczyc; on woli swymi dekretymi rozwiązywać radę gminną w Rychwałdzie! Ale przecież ktoś się znaleźć musi, kto tu ztobi porządek i zakończy tę prowokację!

Dr. Klara Sprecher

specjalistka dla chorób wewnętrznych i dziecięcych przeniosła swoją ordynację do domu przy ul. Elżbiety 1. 4, II. piętro i ordynuje od 1/2 9. do 1/2 10. przed południem i od 2. do 4. po południu.

Majster ceglarski

z długoletnimi świadectwami poszukuje natychmiast posady w fabryce cegły. Oferty przysłać pod adresem Jan Staniek, majster ceglarski w Mnichu 1. 54, p. Chybi (Śląsk.)

KOMISYA SZKOLNA KS. CIESZYŃSKIEGO
przyjmie zaraz

buchaltera

z odpowiednią praktyką. Pierwszeństwo mają kandydaci ze znajomością rachunkowości państwowej. Zgłoszenia najpóźniej do 15. marca b. r. wnosić należy do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Muzycy

wyszkoleni mogą być przyjęci do muzyki 12. pułku piech. w Wadowicach. Zgłoszenia przyjmuje oficer muzyczny tegoż pułku kapitan Siwy.

W każdym katolickim domu polskim powinna znaleźć się książka p. t.:

Wielki tydzień w kościele

napisana przez ks. Teodora Czaputę.

Książka ta zawiera wszystkie modlitwy, pieśni, ceremonie kościelne w czasie Wielkiego Tygodnia w kościele sprawowane. — Zamawiać pod adresem:

CZYTELNIA KSIĘŻY, Kraków, plac Maryacki 2.

Książkę wysła się tylko za poprzedniemi nadesłaniami należytości. Cena wynosi 3 korony, z przesyłką poleconą 3 K 65 hal.

DOM TOWAROWY

L. KÖNIGSTEIN

w Cieszynie

poleca bogato sortowany skład materii z wełny na ubrania męskie, kurtki i żakiety po tanich i znizonych cenach.

W browarze przy zamku w Cieszynie

są codziennie

świeże siekane buraki

dla pożywienia bydła do nabycia.

Zawiadomienie.

Pozwalam sobie Szanownej Publiczności z Cieszyna i okolicy podać do wiadomości, że mam zamiar mój »Zakład dentystyczny« przy ul. Niemieckiej nr. 28. odstąpić panu

HERMANOWI HILKE,

dentyście.

Łącząc wyrazy podziękowania za okazane mi zaufanie, proszę zarazem o równe zaufanie do mego następcy.

Z wysokiem poważaniem

August Schubert,

dentysta w Cieszynie.

OBWIESZCZENIE.

Towarzystwo oszczędności i zal. w Strumieniu

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką, zniżyło ze względu na zmienione stosunki pieniężne stopę procentową od wkładek oszczędności z 4 1/2 %, za stare wkładki na 3 1/2 % i za dokładki i nowe wkładki na 2 1/2 % ze skutkiem od 1. stycznia b. r.

Strumień, dnia 22. stycznia 1919.

WYDZIAŁ.

Adwokat

Dr. Michał Wollosch

otworzył kancelaryę adwokacką w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii) w domu p. Pfeifera 1. 33.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4, z filiami w Dziedzicach i Jabłonce udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich 3 %

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK
= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonce, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyniecu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3 %

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbanki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzaniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

f. Domagalaki. A. Teper. H. Filasiewicz.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13.

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskiłowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarzy, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydlęce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łukowe, osetki, zgrzebla i inne. — Drzewka owocowe są do nabycia. Również są na składzie nasiona: kwaki, kapusta, cwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 » — »
kwartalnicze . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 » 50 »
kwartalnicze . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dziełników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 18. marca 1919.

Nr. 20.

Do broni!

Na gruzach państw centralnych wyrasta nowe życie. Państwa, uwolnione z pod jarzma monarchistycznych rządów, wyteżają wszystkie siły, by się wzmocnić i usamodzielnąć. W naszym państwie polskim praca ta postąpiła daleko naprzód. Do pracy tej powołany został cały lud. Dnia 26. stycznia, kiedyśmy zamiast kartki wyborczej musieli chwycić w dłonie karabin, by odeprzeć podstępny najazd hord czeskich — w całej Polsce lud wybierał posłów do Sejmu walnego. Z naszej dzielnicy wejdą do tego Sejmu posłowie, na których się zgodziły wszystkie trzy polskie stronnictwa śląskie.

Sejm zaczął już owocną pracę. Jak wszędzie, tak i tu przychodzi między politykami różnych partii i stronnictw do wymiany słów; jedni przemawiają za jakimś wnioskiem, inni są jego przeciwnikami. W jednej jednak sprawie cały Sejm, socjaliści i konserwatyści, robotnik, rolnik, minister, ksiądz, nauczyciel, inteligencja i lud, byli jednej myśli, mianowicie, kiedy się rozchodziło o zarządzanie poboru wojska. Sejm wtedy jednogłośnie uchwalił asenterunek najmłodszych roczników, aby zdobyć wojsko, potrzebne na obronę granic naszego państwa.

Ze nasza Polska obrońców potrzebuje, o tem wiemy my najlepiej, bo poznaliśmy zachłanność jednego sąsiada: Czechów. Takim nieprzyjacielem czyha na granicy wschodniej państwa: Ukraińcy i bolszewicy, a na zachodniej Prusak, choć przygnięciony uchwałami paryskimi, jednak nie daje za wygraną.

Do broni! bo tylko bronią można położyć tamę zaborczości naszych sąsiadów. Gwałt niech się gwałtem odciska!

Hasło to zrozumielśmy Polacy na Śląsku bardzo dobrze. Opowiadają o tem pola, przesiadłe krwią naszych bohaterów na froncie lwowski, świadczą o tem nawet powiedzenia wprawnych bandytów czeskich, którzy nie mogli znaleźć dosyć słów oburzenia — dla nas są to słowa uznania — na odwagę, wytrwałość, poświęcenie naszego, nieraz małoletniego, żołnierza śląskiego w walkach styczniowych.

To też uchwała sejmowa nie wprawi nas w zakłopotanie. Wiele młodzi naszej już dobrowolicie służy pod sztandarami Białego Orła, inni pójdą dziś chętnie, bo wiedzą, że bić się będą nie za obcą sprawę, ale za swoją własną Ojczyznę, za tę piękną, bogatą i kochaną polską krainę.

Dość mieliśmy wiekowego ucisku. Wiemy, jak trzeba cenić wolność. Dziś musimy tę wolność sobie zabezpieczyć, musimy przeszkodzić tym niecnym zamiarom Czechów, Prusaków, Rusinów i bolszewików, którzy chcą słupy graniczne powbić do żywego ciała naszej Matki-Ojczyzny i tak potworzyć na niej wieczne ropące się rany.

Na to my, polski lud śląski, nie pozwolimy! Z chętnym sercem pośpieszymy w szeregi, bo w jednoci siła. Nie pójdziemy kraść innym ziemi, albo krwawić się za młiarów lub nieprzychylnych nam władców, ale będziemy walczyć w obronie naszych granic, naszego ludu, naszego majątku narodowego, naszej kultury.

Bronili bracia nasi z Królestwa i Poznańskiego frontu skoczowskiego, to my będziemy w razie potrzeby bronić niegorzej frontu lwowskiego czy poznańskiego. Stać nas na to w służbie dla Ojczyzny!

Niedługo tego będzie, bo gdy tylko granice będą zapewnione, wtedy i karabin pójdzie »na klinek«, a zacznie się praca w domu, w rodzinie, wiosce, w powiecie. Ale dziś jeszcze nie czas na to. Dzisiaj:

Do broni! bracia, do broni!
Kto ceni Wolność dary,
Pod znakiem Orła, Pogoni
Wolności wzniosłszy sztandary,
Do broni! bracia, do broni!

Ojczyzna o pomoc woła,
Niech spoczną na chwilę muzy.
Ktokolwiek miecz dźwignąć zdoła,
Niech wstrząsa tarczą Meduzy.
Do broni! bracia, do broni!

Co będzie z naszymi pieniędzami?

W ostatnich czasach kupują ludzie w sklepach wszystko, co się da, po wprost zawrotnych cenach. Tłumaczą się tem, że wkrótce państwo nasze będzie zabierało pieniądze, dlatego lepiej kupić zawczasu cośkolwiek. Jest to mniemanie zupełnie błędne! W projekcie rządowym niema wzmianki o tem, że rząd choćby centa będzie odbierał obywatelom. Jest tam tylko mowa o stemplowaniu banknotów.

W Polsce mianowicie są w użyciu papiery wartościowe austriackie, pruskie i rosyjskie. Bank austro-węgierski drukuje do dziś dnia banknoty, które się rozchodzą także w Polsce. Polska nie śmie na to pozwolić, by się za dużo pieniędzy — bez pokrycia w złocie — rozchodziło na jej obszarze. Wtedy bowiem pieniądz traci na wartości, a drożyzna szalenie wzrasta. Dlatego rząd polski zarządzi stemplowanie banknotów. Każdy papierowy pieniądz otrzyma w banku lub urzędzie znak — stempel. Jedno- i dwukoronówek nie będą stemplowali. Pieniądze ostemplowane będą pieniędzami polskimi, nieostemplowanych się w Polsce przyjmować nigdzie nie będzie. Za ostemplowanie będzie się płaciło: od korony halerz.

W Czechach stemplowali pieniądze przed dwoma tygodniami. Tam, oprócz opłaty za stemplowanie, zabierano każdemu połowę kwoty, przewyższającej 500 K, oddanych do stemplowania pieniędzy. W Polsce tego nie będzie. — Będzie tylko to, że jeżeli ktoś da ostemplować więcej, niż 6.000 K, będzie musiał połowę swej gotówki oddać na pożyczkę państwową. Pieniądz, dany na pożyczkę, będzie się procentował 5%. Odsetki te będzie się w stałych terminach wypłacało podpisującemu pożyczkę. Dziś banki i kasy płacą od wkładek najwyżej 2%. Od pieniędzy, danych na pożyczkę państwową, będzie się płaciło 5%. Tak tedy człowiek, posiadający więcej, niż 6.000 K, który odda połowę gotówki na pożyczkę państwową, niczego nie straci, owszem zyska, bo mu te pieniądze będą przynosiły niezwykle dziś procent 5 od sta.

Niesumiennie postępują ci, którzy kupują dziś liche a drogie towary, aby się pozbyć pieniędzy papierowych. Namawiają lud do tego spekulanci, którzy równocześnie podnoszą samowolnie ceny towarów i zdzierają z nas ostatni grosz. Jeżeli papierowe pieniądze nic nie są warte, dlaczego je przyjmują ci spekulanci? — Wiedzą oni, że teraz pieniądz małą ma wartość i dlatego gromadzą papierki, aby ich jak najwięcej móżd podać do ostemplowania. Pieniądz stemplowany będzie miał większą wartość. Kto odda więcej pieniędzy do ostemplowania, ten będzie miał potem więcej wartościowych papierków.

Jeżeli zaś pieniądz papierowy będzie miał większą wartość, to temsamem będzie trzeba mniej pieniędzy dawać za towar — towar stanie się tańszym. Dlatego nie kupuj teraz lichego a drogiego, nieraz niepotrzebnego towaru! Nie bój się stemplowania, a jeżeli teraz masz gotówkę, daj jeszcze przedtem na pożyczkę państwową polską. W żadnej kasie pieniądz nie jest tak pewny, jak w pożyczce, żaden bank nie da ci od twoich pieniędzy 5%, tylko pożyczka państwowa.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach, związanych z pożyczką państwową, udzielają nasze kasy i »Bank cieszyński kredytowy« w Cieszynie, Stary Targ 4.

Głos polskich kobiet na Śląsku.

My, polskie kobiety na Śląsku, protestujemy stanowczo przeciw tym niezliczonym bezprawiom, jakich dopuszczają się obcy najezdcy i pozbyci sumienia renegaci na naszym kraju, na naszych domostwach, na naszej wierze i języku; chcą nas przemocą bańnetu oderwać od naszej Macierzy, Polski i przyłączyć do swego czeskiego »raju«.

Długo znosiłyśmy wszystkie udręki, szkany, rekwiizycje, ale obecnie cierpliwość nasza jest na wyczerpaniu. Wszak nasi bracia, mężowie, synowie walczyli na wszystkich frontach, we Flandryi, na południu, z barbarzyństwem bolszewickim na wschodzie o wolność słowiańskich narodów, a obecnie szowinizm i imperyalizm czeski i zacietrzewienie ślązakowców chwytą za bratobójcze miecze, by mordować bezbronných.

Zastrzegamy się przeciw temu, żeby naszą ziemią frymarczono; oświadczamy, że jej broń będziemy do ostatniej kropelki krwi. Jeżeli Czesi mniemają, że polski Śląsk z łatwością zagrabia, to się grubo mylą, tak jak pomylił się w swych rachubach Koźdoń, który go od szeregu lat przygotowywał dla Niemców. Nie łatwa to rzecz u naszego narodu na Śląsku, gdzie prawie wszystkie kobiety mają silną wiarę w Boga, kochają gorąco swą religię i swój język, swój naród i te dwa skarby: miłość Boga i Ojczyzny wszczepiają w cichej pracy wychowawczej do serc i dusz swych dzieci.

Pobyt czeskich żołnierzy, bliższe i dłuższe z nimi obcowanie niejednemu otworzyło oczy, jakie to te żołdaki zdziczałe, o instynktach bydłych, nieraz stokroć gorsze od zwierząt, bezwzględne, bryzgające z ust bluźnierstwa, najwstrętniejsze nieobyczajności, zdemoralizowane, przyzwyczajone do gwałtów, kradzieży, rabunków, a przy tem sprzedajne i bez sumienia. Takeśmy ich na wskroś poznali, tych naszych »oswobodzicieli«.

Za chleb, którym dzieliłyśmy się kobiety polskie na Śląsku z czeskimi żołnierzami, kiedy jeszcze służyli w wojsku austriackim, oni obecnie płacą najazdem i brutalnymi gwałtami. W czasie, kiedy nam dawny rząd austriacki, mianowicie Koźdoń, jako jego narzędzie, rekwizował i zabierał pod koniec wojny bezwzględnie i niemilosierdzie wszystko, kiedy nasi synowie i mężowie na włoskim froncie głód cierpieli czescy żołnierze z Cieszyna chodzili gromadami po wsiach, żebrząc chleba. Często okradaliśmy własne dzieci, sameśmy sobie odejmowali.

wały od ust i dawały im to kawałek chleba, to trochę mleka, to ziemniak, bośmy miały serca czułe, a teraz te draby przychodzą znów bandą, zabierają wszystko przemocą, płacą za dobroć naszą przezwiskami i rabunkiem, psują nam nasze dzieci, ryją, jak hyeny, obsiane łany, kopią w nich rowy, ustawiają działa, tratuja ożiminy — tak płacą za nasze współczucie. Oni serca nie mają, to naród surowy, bezwzględny, brutalny. Może się i Polak upodlić, zgałganić, ale tak głęboko upaść, tak zbydlęceć, jak ta soldateska czeska, która nawiedziła, jak dzika szarańcza naszą polską, śląską ziemię, Polak, nawet najgorszy, nie jest w stanie. Otworzyły się nam oczy, zapłonął w nas tem żywszy, gorętszy ogień miłości naszej Ojczyzny — Polski. Nie damy ziemi!

Nowe sztuczki czeskie.

Komunikat Biura prasowego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Sytuacja polityczna Księstwa Cieszyńskiego nie uległa jeszcze żadnej zmianie. Przeciwnie podrażnienie i niepokój ludności wzrastają coraz bardziej. Strejk polityczny górników trwa nie tylko w całej rozciągłości, ale nawet wzrasta. Pulkownik Šnejdarek wydał praktykowaną metodą czeską kłamliwą odezwę, że między Polakami a Czechami zawarty już został nowy układ co do dostarczenia Polsce węgla i wzywa przeto górników do podjęcia pracy. Górnicy przyjęli jednak tę odezwę ze słusznym niedowierzaniem i nieufnością.

Wydelegowany przez komisję sejmową dla spraw zagranicznych poseł dr. Grabski, pertraktuje z misją Aliantów w Cieszynie w sprawie licznych zażaleń z Bogunina i innych gmin, jakoteż ucisku i prześladowań, jakich ludność polska od zaborców czeskich doznaje.

Deputacja górników zagłębia karwińskiego, prowadzona przez p. Kluszyńską i przewodniczącego rad robotniczych Karasa, przedstawiła wszystkie gwałty i nadużycia Czechów, skarżyła się na liczne aresztowania zupełnie niewinnych osób i oświadczyła, że strejk obecny ma charakter wyłącznie polityczny i jedynym jego celem jest usunięcie ze Śląska wojska czeskiego i przywrócenie z powrotem polskiej administracji cywilnej.

Górnicy oświadczyli nadto delegatowi Komitetu paryskiego, że gotowi są do największych ofiar, byleby tylko Śląsk od najazdu czeskiego został uwolniony. Prof. Grabski zaklinał górników, aby wobec wszystkich prowokacji czeskich nie dali się unieść, zachowali spokój i zapewnił, że Polska także patryotyczne stanowisko górników należycie oceni.

Do nowych gwałtów czeskich zaliczyć należy rozkaz wyższej władzy sądowej, wcielający okręgi sądowe bogumiński, frydecki i polsko-ostrowski do sądu obwodowego w Nowym Iczynie. Przeciwnie temu bezprawnemu zarządzeniu założyła Rada Narodowa protest do komisji Aliantów. Czesi wysiedlają nadal Polaków pochodzenia galicyjskiego, a od szeregu lat na Śląsku zamieszkałych. Również przeciw temu nadużyciu założyła Rada Narodowa protest.

Wobec tego komisja Aliantów nakazała Czechom zwinąć bezprawnie utworzone starostwo w Karwinie, a wszystkie agendy przekazać z powrotem starostwu frysztaeckiemu.

Grozący strejk hutników w Trzyńcu z powodu zmiany istniejących dotąd wypłat ośmioldniowych na czternastodniowe został na razie zażegnany aż do rozpatrzenia sprawy przez Radę Narod. Interweniowali w tej sprawie poseł Reger, inżynier Glajcar i sekretarz organizacji metalowców Teller.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przyznanie przez koalicję Gdańska Polsce.

Komisja dla spraw polskich w łonie konferencji pokojowej przyznała Polsce Gdańsk wraz z szerokim pasem wybrzeża. Ostateczne załatwienie tej sprawy tak żywotnej dla Polski należy do t. zw. Rady dziesięciu, t. j. najwybitniejszych przedstawicieli państw koalicji.

Granice Polski.

Paryskie gazety donoszą, że komisja dla spraw polskich wykończyła już projekt zachodnich granic Polski. Według tego granica ta przebiega od wybrzeża Bałtyku (na półn. zach. od Gdańska) dawną granicą polsko-pruską (z przed r. 1772) i obejmuje Śląsk pruski z wyjątkiem lewego brzegu Odry. Co do części Prus wschodnich (niemieckiej) i t. zw. Kraju Mazurów ewangelickich jeszcze nie zapadła decyzja. Na Mazurach przeprowadzone zostanie głosowanie ludowe.

Strejk generalny

proklamowany przez komunistów i żydowski »Bund« (stowarzyszenie socjalistyczno-żydowskie o komunistycznym zabarwieniu) na znak protestu przeciw gabinetowi Paderewskiego, zupełnie się nie udał, jak donoszą z Warszawy, z Łodzi i z innych miast Królestwa kongresowego. Wszędzie pracowano, jedynie w Dąbrowie górniczej przyszło do zaburzeń, które jednak wkrótce ustały. Tylko żydzi pozamykali swoje sklepy, ruch jednak po miastach był zupełnie normalny. Widać z tego, że mimo gorączkowej agitacji lud nasz nie dał się zarazić żydowskim bolszewikom.

General francuski delegatem wojennym koalicji w Polsce.

Gazety paryskie donoszą, że Najwyższa rada wojenna sojuszników postanowiła wysłać do Polski generała Henrysa, który będzie przydany do boku naczelnika państwa Piłsudskiego. Generał ten nie miało przyczynił się do zwycięstwa koalicji, on to bowiem pobił na głowę Bułgare i zmusił ją do kapitulacji.

Armia Hallera

liczy 91.000 ludzi, jako podaje major Fronczak, major tejże armii, przybyły tymi dniami do Warszawy. Z tego 51 tysięcy znajduje się we Francji, reszta we Włoszech i na Murmanie (w północnej Rosji). Jak donoszą z Warszawy, przybycia armii Hallera należy się spodziewać z końcem bieżącego miesiąca.

Sejm warszawski uznał mandaty śląskie.

Z Warszawy nadszedł telegram tej treści: Sejm uznał jednomyślnie sześć mandatów śląskich. Posłami, postawionymi przez wspólny blok wyborczy, są: Tadeusz Reger, ks. Józef Londzin, dr. Ryszard Kunicki, Karol Junga, Paweł Bobek, Jerzy Kantor. Mandat siódmy pozostaje do rozporządzenia dla stronnictw niemieckich.

Projekt konstytucji polskiej

ma być z początkiem bieżącego tygodnia przedłożony Sejmowi walnemu, gdyż komisja, mająca na celu przygotowanie projektu, już ukończyła swe prace.

Udział reprezentantów Polski w komisjach konferencji pokojowej.

Rada wielkich mocarstw uchwaliła wezwać do wzięcia udziału w komisji finansowej przedstawicieli: Belgii, Grecji, Polski, Rumunii, Serbii i Czech, oraz do komisji ekonomicznej: Belgii, Brazylii, Chin, Polski, Portugalii, Rumunii i Serbii. Tylko te państwa, które brały czynny udział w wojnie, mogą ustnie uczestniczyć w obradach obydwu tych komisji.

Walki na wschodnim froncie,

t. j. na północnym wschodzie z wojskami sowiektów rosyjskich, a na połudn. wschodzie z sprzymierzonymi z nimi Ukraińcami, toczą się nadal zwycięsko przeważnie dla naszych wojsk. Wściekłe ataki Ukraińców, poparte silnym ogniem artylerii, a zmierzające do zdobycia Gródka Jagiellońskiego i Lwowa, zakończyły się klęską Ukraińców. Walki nie ustają także między Chyrowem a Sądową Wisznią. Rozpaczliwe w ostatnich dniach położenie Lwowa, odciętego z wszystkich stron, poprawia się wskutek napływania posiłków wojsk polskich.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Zatarg między Niem. Austrią, a Czechosłowacją doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych między temi państwami. — Rząd niem.-austriacki dowodzi przez usta se-

kretnarza stanu Meyera, że rząd czeski dał się unieść prostemu oszustwu, dając wiarę sfałszowanym dokumentom, według których Niem. Austria planowała na spółkę z Węgrami napad na obszar czesko-słowacki. Rząd praski wniósł protest na konferencji pokojowej, która go jednakże odrzuciła z powodu braku należytego umotywowania.

Czescy socjaliści przeciw rządowi praskiemu.

Czescy socjaliści, mający udział w rządzie praskim, gwałtownie występują przeciw niemu, zarzucając mu niedołęstwo i złą wolę odnośnie do programu społecznego, t. j. wywłaszczenia wielkich dóbr i zmonopolizowania kopalń.

NIEMCY.

Niemcy muszą wydać wszystkie aeroplany i balony do sterowania. W ten sposób flota powietrzna Niemiec zniknie. Tak postanowiła Najwyższa rada wojenna aliantów.

Spartakowcy nie dają za wygraną. Ostatnio ogłosili strejk generalny na Górnym Śląsku, który zupełnie się nie udał dzięki energicznej postawie polskich górników.

Koalicja dyktuje Niemcom.

Angielskie gazety ogłaszają wywiad z najwybitniejszym mężem stanu Anglii Lloyd Georgerem i podają, że warunki pokojowe, które ukończone być mają w tym tygodniu, zostaną przedłożone niemieckiej delegacji do przeprowadzenia. Dyskusja i wszelkie targi ze strony Niemiec z góry wykluczone. Niemiecka delegacja miała obejmować aż 200 członków, koalicja jednak na to się nie zgodziła.

Korespondencje.

Z DZIEDZIC.

W dniu 23. lutego b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży w Dziedzicach u p. Stryczka, przy udziale 62 członków. Na zgromadzenie przybył z Bielska delegat p. Zontek; obecnością swoją zaszczylicili młodzież również księża: ks. prob. Kasperlik, ks. wikary Herman i p. Fr. Janik. Zgromadzenie zaigł przewodniczący stowarzyszenia p. Fr. Krzus, który też złożył sprawozdanie z czynności zarządu od lipca 1918 r. i sprawozdanie kasowe.

Stowarzyszenie liczy obecnie 84 członków, oprócz tych 14 służy przy wojsku polskim. Zebrani, na których urządzono pogadanki i odczyty, odbyło się 11 przy udziale 38 do 53 członków, jedno walne zgromadzenie, jedno publiczne i obchód ku czci św. Stanisława Kostki, w który to dzień przystąpiło 40 członków do spowiedzi i komunii św. Oprócz tego wzięto udział w zebraniach Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Czechowicach, Zabrzegu i w Mażanowicach i na wiecu manifestacyjnym w d. 16. listopada 1918 r. Stan kasy przedstawia się następująco: suma ogólnych dochodów od lipca r. z. wynosi 2.230 K 50 h, rozchodów 616 K 37 h, a zatem pozostałość kasowa z końcem 1918 r. stanowi kwotę 1.614 K 15 h, z czego na fundusz sztandarowy odpada 1.321 K 02 hal. Urządzono również dwa przedstawienia. Listów zostało wysłanych 20 i 12 korespondentek.

Po złożeniu sprawozdań udzielił głosu przewodniczący p. Zontkowi, który objaśnił potrzebę stowarzyszeń młodzieży, cele ich i potrzeby, jakie młodzież może osiągnąć, garnąc się do Stowarzyszeń i zakończył swe przemówienie apelem do jak najliczniejszego skupiania się w tem stowarzyszeniu.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz miejscowy, przedstawił początki założenia stowarzyszenia młodzieży w Dziedzicach, tegoż koleje w czasie wojny, podniósł zasługi, jakie położył około rozwoju tegoż Stowarzyszenia przewodniczący p. Fr. Krzus, dziękując mu zarazem imieniem młodzieży i obywateli miejscowych za jego gorliwą pracę, zachęcając go do dalszej pracy i wytrwałości.

Następnie przedstawił w jasnych słowach stosunki obecne, jakie panują na Śląsku, a piętnując bandycki napad Czechów na Śląsk, zakończył wezwaniem do młodzieży, by się jak najliczniej garnęła pod skrzydła Stowarzyszenia.

Po skończeniu przemówienia przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Stary Zarząd został z małymi zmianami zatwierdzony. — Po

krótkiej dyskusji zgromadzenie po wyczerpaniu porządku obrad zamknięto.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Stowarzyszenie to ma gorliwego opiekuna w osobie ks. wikarego Herniana, który, nie szczędząc ni trudu ni mozółu, zajmuje się gorliwie organizowaniem młodzieży przy Stowarzyszeniu; zakłada równocześnie chór i orkiestrę. Takich nam więcej! Szczegół Boże zbrojnej pracy, aby jak najwięcej zwolenników zyskała.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Rady Narodowej. Ostatnie plenarne posiedzenie Rady Narodowej przeprowadziło pewne zmiany osobiste na poczetnych stanowiskach tej korporacji. W miejsce dra Jana Michejdy, który jako prezydent Rządu krajowego zrezygnował z godności członka i prezydenta Rady, powołano na 3. prezydenta dotychczasowego prezesa Komitetu wykonawczego p. dyr. Kaz. Piątkowskiego. Urząd sekretarza objął ks. Eugeniusz Brzuszka, profesor religii w seminarium nauczycielskim w Bobrku. W miejsce dra Michejdy wprowadziło polskie stronnictwo ludowe, jako nowego członka Rady, p. Feliksa Hajduka, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie, a polska partya socjalistyczna w miejsce E. Chobota p. J. Machaja, urzędnika kasy chorych w Cieszynie.

Oświadczenie. Wobec pojawiających się notatek w prasie niemieckiej i czeskiej i odezw do górników, rozlepionej w Karwinie, jakoby w sprawie węglowej nastąpiła ułoga albo porozumienie między państwem polskim i czesko-słowackim, Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy Rady Narodowej zaprzecza kategorycznie relacyom, jakoby taka ułoga była zawarta i aby przed spełnieniem zasadniczych postulatów mogła wogóle przyjść do skutku. — Inż. Czechowski m. p., Dr. Czapliński m. p.

Dzień imienin Naczelnika Państwa wolny od nauki szkolnej. Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego wskutek rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 15. marca 1919 zawiadomiła pismem z dnia 16. marca, l. 1077, dyrekcję szkół średnich i zakładów nauczycielskich, jakoteż i Rady szkolne okręgowe w Księstwie Cieszyńskim, że 19. marca, jako dzień imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego ma być w szkołach polskich dniem wolnym od nauki; szkoły polskie obowiązane są urządzić nabożeństwo i stosowny poranek. Kierownictwa szkół niemieckich mogą w tym dniu wstrzymać naukę, nabożeństwa szkolnego urządzić nie są obowiązane.

Mapa Śląska Cieszyńskiego, wydana przez Radę Narodową, opracowana przez prof. Gola-chowskiego i prof. Popiołkę, jest do nabycia w księgarni „Stella” w Cieszynie i w księgarni Krzyżanowskiego (Kraków, Rynek główny, linia A—B).

Sekretariat katolicki w Cieszynie udziela informacji i porady we wszystkich sprawach, szczególnie co do rekwiizycji i zasiłków wojskowych. Sekretariat urzęduje w domu „Dzieciństwa” w Cieszynie, Stary Targ 4, II. piętro.

Osobiste. Dnia 8. lutego b. r. odbył się w Krystynowie ślub p. Maryi Cwiekałówny z p. Stanisławem Martyszakiem, kierownikiem biura elektrycznego w Krzeszowicach. Młodej parze „Szczęść Boże” w nowym stanie!

Piękna myśl. W poważnych kół katolickich naszego kraju wyszła myśl, by nasz lud śląski — po ostatecznym szczęśliwym przeprowadzeniu połączenia Śląska z Polską — objawił swą wdzięczność Bogu przez gromadną pielgrzymkę do Częstochowy. Tam u stóp Królowej Korony Polskiej jest najodpowiedniejsze miejsce, by z serca podziękować Bogu i Matce Najświętszej za doznaną opiekę przez setki lat panowania obcego i w ostatnich dniach przełomowych. — Myśli tej możemy tylko przyklasnąć. Częstochowa jest sercem duchowem Polski, u tego serca mamy szczególniejsze miejsce, jako długoletnie sieroty, wrócone na łono matki. Częstochowa o-budziła w czasie najazdu Szwedów cały naród z uśpienia. Należy się, by druga Częstochowa, bohaterski Śląsk, oddał pokłon swej dostojnej siostrzycy i uczcił wspólną Opiekunkę. Nie wątpimy, że taka pielgrzymka uda się wspaniale. Na razie więcej szczegółów ustalać nie można. Ale, kto tylko może, powinien sobie teraz, kiedy najwięcej pomocy Bożej potrzebujemy, zro-

bić ślub, że z wdzięczności za pomoc Boską w tych ciężkich czasach, taką pielgrzymkę od-prowi.

Godny pedagog i polityk. Dnia 26. stycznia, kiedy wojsko polskie musiało nagle opuścić Cieszyn, wkradły się do opustoszałych koszarów tłumy mętów społecznych i zaczęły wynosić, co się tylko dało, a następnie odwoziły skradzione rzeczy nawet na wozach. Prasa niemiecka skorzystała z tych zajęć, aby rzucić nową obrazę na „niekulturalnych” Polaków, a w Radzie miejskiej wydziałowy Gleissner wprost powiedział, że winy tych spustoszeń trzeba szukać między Słowianami, a nie Germanami. — Że w każdym społeczeństwie znajdują się ludzie nieodpowiedzialni, za których naród nie odpowiada, na to zgoda. Można by więc wytłumaczyć sobie czyn motłochu ulicznego, który się składał — jak niezbiecie stwierdzono — nie tylko z Słowian, ale też — i to w znacznej części — z Niemców. Ale jedynie niemieccy rabusie dostąpili tego zaszczytu, że w ich gronie znajdował się profesor gimnazjum niemieckiego Müller, kierownik niemieckiego Schülerheimu. Pan ten organizował formalnie swoich studentów i wyprawiał się z nimi do opodal leżących koszarów na rabunek. — O tym fakcie wiedzieli Niemcy cieszyńscy już dawno, znał go nawet tow. Rottman, ale zatajano go, żeby się czasem wiadomość o nim do gazet nie przedostała. Dziś wyszła oliwa na wierzch. Dziwić nas muszą dwie rzeczy: że do podobnego czynu jest zdolny wybitny przedstawiciel wszech-niemców cieszyńskich, powtarzający aż do znudzenia frazesy o wyższości kultury niemieckiej i tężyźnie Germanów, — a potem, że społeczeństwo niemieckie znosi dotychczas takie jednostki z mętów społecznych na odpowiedzialnych stanowiskach, nawet na stanowisku kierownika młodzieży! Prof. Müller zresztą w swym zapale pedagogicznym nie ogranicza się do wprawiania młodzieży do rabunków, lecz prowadzi między nią złowrogą agitację. Nasze władze szkolne niewątpliwie zajmą się tym pedagogiem, uragującym wszelkim pojęciom moralnym.

Znaleziono pakiet w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie w niedzielę, dnia 16. marca b. r. Do odebrania u furty w klasztorze.

Sprostowanie. W zastępstwie zarządu leśniczego w Łomnej upraszam oświadczenie do artykułu, ogłoszonego w numerze 16. „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 4. marca b. r. pod tytułem: „Z Łomnej” na podstawie § 19. ustawy prasowej (kiedyś istniał! — Przyp. Redakcji) o umieszczenie następującego sprostowania w numerze następnym „Gwiazdki Cieszyńskiej” na tem samym miejscu i temi samymi czcionkami: Nie jest prawdą, że dnia 19. ub. m. odbyła się na zamku u „Pana” wielka narada personalu leśnego w sprawie przynależności Śląska. Prawdą jest natomiast, że w ten dzień personal leśny powołany był do kancelaryi zarządu leśnego na zwyczajną „stawkę”. Nie jest prawdą, że w imieniu nadleśniczego przemawiał do zgromadzonych p. Jeż. Natomiast jest prawdą, że leśmistrz stawkę osobiście odbył a że leśniczy Jeż wcale do zebranych nie przemawiał. Nie jest przeto prawdą, że leśniczy Jeż uczynił jakąkolwiek zmianę o arcyksiążęciu Fryderyku albo o przyszłości politycznej Śląska. Nie jest prawdą, że w nagrodę za jakąś agitację obiecano naganiaczom po worku maki, a ludziom rozdawania przez gajowych (nie przez urząd gospodarczy) 75 dkg na głowę. Natomiast prawdą jest, że personalowi polecono wszelkimi środkami dążyć do tego, by ludzie znowu poszli za zarobkiem i by w ten sposób zwalczano bolszewizm. Dalej jest prawdą, że wówczas powiedziano, że ciężko pracujący robotnicy leśni w najbliższym czasie od starostwa dostaną przyznaną przydawkę dla ciężko pracujących w drodze gminnego urzędu gospodarczego. Z poważaniem: Dr. P a g e r.

Głos ma teraz nasz korespondent.

Polskość Księstwa Cieszyńskiego. Politycznych i niepolitycznych stowarzyszeń, istniejących na podstawie ustawy z d. 15. listopada 1867 r. i zapisanych do katastru władz politycznych I. instancyi jest w starostwie bielskim polskich 92, czeskich 1; w starostwie cieszyńskim polskich 219, czeskich 12; w starostwie

frysztańskim z wyjątkiem gmin, należących do komisaryatu mor. ostrawskiego, polskich 76, czeskich 13. — Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, względnie kredytowych, istniejących na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r., zapisanych do katastru władz politycznych I. instancyi: w starostwie bielskim jest polskich 68, czeskiego niema wcale; w starostwie cieszyńskim polskich 57, czeskich 5; w starostwie frysztańskim łącznie z 6 gminami, mającymi czeski zarząd gminny polskich 62, i czeskich 19. W 6 powyższych gminach istnieje stowarzyszeń gospodarczych polskich 5, czeskich 10. I te stowarzyszenia stwierdzają polskość Księstwa Cieszyńskiego.

Wypłata poborów emerytalnych. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zarządziła wypłatę poborów emerytalnych, pensyi wdowich i zaopatrzeń z funduszu pensyjnego galicyjskim pensyonistom, zamieszkałym na Śląsku Cieszyńskim. W tym celu wzywa się wszystkich emerytów, zamieszkałych na terytorium, podległym zarządowi cieszyńskiej Rady Narodowej, którzy pobierali swe pensye i zaopatrzenia za pośrednictwem Pocztowej Kasy oszczędności z Lwowskiej Krajowej Dyrekcji skarbu, aby zgłosili się bezwzględnie w Wydziale skarbowym Rady Narodowej w Cieszynie z dekretami pensyjnymi i ostatnimi odcinkami przekazowymi. Po ustaleniu wysokości pensyi na podstawie przedłożonych dokumentów wyasygnowane zostaną ich pobory spoczynkowe, względnie zaopatrzenia do wypłaty w odnośnych urzędach podatkowych.

Korespondencja pocztowa i telegraficzna z zagranicą. Z powodu wypadków wojennych na czeskiej granicy przerwany był od 23. stycznia b. r. cały ruch pocztowy i telegraficzny z zagranicą. Obecnie poczta zagraniczna z zachodu, choć nieregularnie, już częściowo dochodzi. Ruch telegraficzny z Wiedniem, a przez Wiedeń i z dalszą zagranicą, jest już od kilku dni przywrócony na bezpośredniej linii Warszawa-Wiedeń. W najbliższym czasie spodziewane jest formalne przywrócenie ruchu pocztowego z Czechami i Austrią niemiecką, a wskutek tego i ze wszystkimi dalszymi krajami zachodnimi, oraz Węgrami, a w dalszym ciągu z Rumunią i państwami bałkańskimi. Z Wielkiem Księstwem Poznańskim przywrócono już normalny ruch pocztowo-telegraficzny. Natomiast z Rzeszą niemiecką na razie korespondować nie można. Pertraktacje z międzynarodowym związkiem pocztowym i telegraficznym, oraz sąsiednimi państwami co do rodzajów dopuszczanej korespondencji, oraz wysokości porta, są w toku. Zanim te pertraktacje zostaną wykończone, wydaje się w uwzględnieniu nagłości tej sprawy następujące tymczasowe postanowienia: I. Poczta: Dopuszczone są tylko przesyłki listowe, a mianowicie listy zwyczajne, kartki pocztowe, druki, gazety, próbki towarowe i papiery handlowe. Polecone listy przyjmuje się bez odpowiedzialności za zaginięcie lub mylne doręczenie. Do Austrii niemieckiej i Czech dopuszczone są tylko polecone kartki pocztowe (nie listy). Niedopuszczone są zatem w obrocie zagranicznym listy wartościowe, przekazy pocztowe, paczki, oraz wszelkie przesyłki za pobraniem. Opłaty w ruchu zagranicznym wynoszą: za listy do 20 gramów — 50 fenigów (hal.), a za każde dalsze 20 gramów lub część tego 30 fen. (hal.); za kartkę pocztową 30 fen. (hal.); za druki, próbki i papiery handlowe opłata zagraniczna wynosi tylko tyle, ile w ruchu wewnętrznym. Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać według taryfy dla druków. Wszystkie przesyłki muszą być opłacone przy nadaniu. Korespondencja zagraniczna podlega cenzurze wojskowej, z tego powodu listy należy oddawać na pocztę otwartą i na każdej przesyłce uwidocznic ma nadawca swoje nazwisko i bliższy adres. II. Telegraf: Dopuszczone są tylko telegramy zwyczajne, oraz telegramy prasowe (za opłatami zniżonemi do połowy). Opłaty do państw europejskich wynoszą, jak już podano w ogólnej taryfie, 50 fen. (hal.) od wyrazu, za cały telegram najmniej trzy marki (kor.). Do Stanów Zjednoczonych pobierać się będzie na razie 3 marki 50 fen. (3 K 50 h) od wyrazu. Ministerstwo poczt i telegrafów.

Wprowadzenie czeskiej wizy paszportowej. Z Pragi donoszą: Czeskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza postanowienia, dotyczące się przejazdu przez obszar czeski. Wszyscy po-

Podpisujcie Polską Pożyczkę państwową!

dróżni, pochodzący z jakiegokolwiek państwa, powstałego na obszarze dawnych Austro-Węgier, obowiązani są prócz paszportu posiadać także wizę czeską, którą wydaje przedstawiciel Austro-Węgier w Pradze (ul. Krakowska, l. 11) za opłatą 5 K.

Nie udało mu się. W sobotę wieczorem wśliznął się do pokoju dla gości w internacie hr. Celesty młody człowiek i pod nieobecność służby spakował sobie do prześcieradła, wyjętego w tym celu z łóżka, wielki zapas serwetów, bielizny i ubrań, które znalazł w pokoju. Ze »słodkimi« brzemieniami udał się na dworzec bobrecki, skąd właśnie miał odjeżdżać pociąg. Podczas zakupywania biletu zapytał się go znajdujący się tam przypadkowo policyjant o zawartości pakunku. Odpowiedział, że mu ciotka umarła i że musi »niestety« niektóre rzeczy, których nie zdołał sprzedać, wziąć do domu. Policyjant zdołał go nakłonić, by przed odjazdem wstąpił jeszcze na odwach policyjny. Tam przekonano się, że rzeczy znalezione żadną miarą nie mogły pochodzić ze spadku po ubogiej ciotce, co zresztą sam złodziej przyznał. Co więcej, chętnie zaprowadził swego anioła stróża w piket haubie do okradzionego domu. Mimo całej otwartości i dobroduszości oddano rzezimieszka w ręce sprawiedliwości. Cała ta tragedia odegrała się w tak krótkim czasie, że okradzeni jeszcze nie byli spostrzegli swej straty.

Z Grojca. Na balu u p. K. Kubaczki w Grojcu złożyli goście z inicjatywy p. J. Gwoźdźcia 70 K dla wdów i sierót po poległych obrońcach Śląska.

Z Pastwisk. Ludowa spółka spożywcza w Pastwiskach zaprasza członków na walne zebranie, które odbędzie się dnia 25. marca 1919 o godz. 3. po południu w lokalu spółki spożywczej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie i zatwierdzenie rachunków za r. 1918. 3. Udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutorium. 4. Wybory. 5. Wnioski i życzenia. — Ludowa spółka spożywcza w Pastwiskach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Paweł Zubeł, Józef Hess.

Z Pogwizdowa. Podczas inwazyi naszych pobratymców Czechów na naszą wioskę rdzenie polską, obrabowano między innymi także tutejszego kierownika szkoły p. Józefa Buchtę i nauczycielkę p. Steficię Świłbówną. Czesi zrabowali wszystkie kosztowne rzeczy, wogóle wszystko, co tylko się dało. O tem we wiosce chyba każdy wie. Ale pytamy każdego, dlaczego Czesi swą złość zwierzęcą na tych osobach wylali? Czy one im co złego uczyniły? Bynajmniej. P. Buchta, to osobistość znana daleko i szeroko na Śląsku, to człowiek idealny. Pracuje on w naszej wiosce od dziesiątek lat. Wszak, gdy tylko kto potrzebował jakiej porady, pomocy, lub czego innego, zawsze tylko do p. Buchty się udawał, a ten jedzenie wiele razy porzucił i zaraz prośbie uczynił zadość. Nic dziwnego, że go wszyscy pokochali, jak swego ojca. A jednak znaleźli się u nas potomkowie Judasza, którzy przy wkroczeniu wojska czeskiego na ich powitanie poszli, a na naszą ludność co najgorszego wygadali. Hańba im! Że ziemia nosi jeszcze takiego wyrodka z pośród ludu, który za judaszowskie pieniądze zdradza współziomków. Drżycie zdrajcy i pokutujcie, póki czas postu jest. Baczność obywatele Łąk i Pogwizdowa przed zdrajcami! Nazwiska później.

Ze Skoczowa. Dnia 23. marca b. r. odbędzie się o godz. 4. po południu we własnym lokalu walne zebranie członków Czytelni katolickiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie prezesa z działalności Czytelni. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Biblioteczka. 5. Gospodarza. 6. Absolutorium. 7. Wybór wydziału. 8. Wnioski i życzenia. O przybycie wszystkich członków prosi Wydział.

Ze Zarzecza. Dnia 9. b. m. zmarł tu u swego syna, proboszcza miejscowego, ś. p. Józef Nidecki, emeryt. kierownik szkoły w 79. roku życia. Zmarły był najpierw kierownikiem szkoły w Bronowie, a następnie w Starem Bielsku i cieszył się wszędzie szacunkiem i ogólnym poważaniem. Rodzinie zmarłego przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Z Gór. Żukowa. Na posiedzeniu wydziału gmin. uchwalono jednogłośnie rezolucję, żądającą przyłączenia naszej wsi do Polski. Z powodu

tej uchwały, która zapadła pomimo bytności silnej załogi czeskiej we wsi, zapanowała ogólna radość. Niestety pomimo niej zarządził nasz wójt z urzędu zbiórke banknotów dla ostemplowania przez Czechów. Za naleganiem uświadomionych obywateli odstąpił od tej akcji, będącej właściwie wypowiedzeniem posłuszeństwa Radzie Narodowej. Gdy jednakże Czesi aresztowali członka Rady Narodowej p. Jungę i wywieźli do Mor. Ostrawy, rozwinął wójt ponownie szaloną agitację za stemplowaniem. Grożąc ludziom aresztowaniem, rewizjami domowymi, zebrał od lękliwych przeszło 14.000 K i odwiózł je do Gnojnika, gdzie czeska komisja dla ostemplowania urzędowała. Udało mu się także wielu ludzi nakłonić do osobistego oddania banknotów w Gnojniku. Przy agitacji wójt wyrażał zadowolenie z aresztowania p. Jungi, które zresztą przez parę dni przepowiadał i razem z czeskim porucznikiem, będącym komendantem załogi w Żukowie i mieszkającym u Jungi, omawiał. Podburzał także i tak już przez siebie zdemoralizowane elementa przeciw p. Jundzie i Radzie Narodowej, oraz starał się nakłonić pojedyncze osoby do składania w komendzie czeskiej obciążających p. Jungę protokołów. P. Jungę aresztował według twierdzeń komendantury brygady komendant załogi w Żukowie na własną rękę pod zarzutem podburzania ludności i szpiegostwa. Ani komenda brygady, ani główne dowództwo czeskie w Mor. Ostrawie nie uznały powodów aresztowania i po przeproszeniu p. Jungi i daniu mu satysfakcji przez to, że przyrzeczono mu przeniesienie z Żukowa porucznika, który go aresztował — wypuszczono go na wolność. Porucznik pozostał jednak w Żukowie. Odczuwając dotkliwie swą klęskę, stara się nakłaniać swoich żołnierzy do samowolnych czynów wobec p. Jungi, a ci rzeczywiście starają się, gdzie mogą, dokuczyć mu i szkanować go.

Muzycy

wyszkoleni mogą być przyjęci do muzyki 12. pułku piech. w Wadowicach. Zgłoszenia przyjmuje oficer muzyczny tegoż pułku kapitan Siwy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnym, odprowadzonym w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie w środę, dnia 12. b. m. za naszego najdroższego syna, brata i t. d., poległego w obronie Ojczyzny na froncie lwowskim,

ś. p. Józefa Szotkowskiego

składamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. — Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. prof. Rudolfowi Tomankowi za słowa pociechy, Przew. ks. Henrykowi Proksovi, kuratowi wojsk polskich, świetnym Dyrektorom i Gronu Profesorów gimnazjum i seminarium polskiego, Przedstawicielom wojskowości za łaskawy udział w nabożeństwie, młodzieży za udział i śpiew, wreszcie wszystkim Krewnym, Przyjaciołom, Kolegom Zmarłego i Znajomym z bliska i dalsza. Przyjmijcie wszyscy serdeczne »Bóg zapłać«!

W MNISZTWINIE, w marcu 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

W browarze przy zamku w Cieszynie

są codziennie

świeże siekane buraki

dla pożywienia bydła do nabycia.

OBWIESZCZENIE.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków

Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Strumieniu, stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką odbędzie się dnia 29. marca b. r. o godz. 10. przed południem w sali p. Lomosikowej.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1918.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, uchwalenie rachunków za rok 1918. i udzielenie zarządowi absolutorium.
3. Sprawozdanie nad sposobem użycia, czyli dzielenia zysku czystego.
4. Wybór zarządu i komisji rew. na r. 1919.

Od wydziału Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Strumieniu.

Strumień, dnia 11. marca 1919.

Kurs muzyczny dla dzieci.

W szkole muzycznej p. Stanisławy Horoszkiewiczowej został zaprowadzony kurs muzyczny, tak zwany Papé Carpentiere dla całkiem małych dzieci poczynawszy od 3 lat. — Oprócz tego zamierza p. Horoszkiewiczowa utworzyć dalsze także popołudniowe kursa dla dzieci już trochę starszych i już do szkoły uczęszczających. Kurs wspomniany ma na celu rozwinięcie muzykalności u dziecka, poczucia rytmu i taktu i przygotowanie do późniejszej gry na jakimkolwiek instrumencie. — Kształcone tą metodą dzieci okazywały zawsze więcej muzykalności. Wprost wykluczonem jest, aby bez taktu grały, bo wszystkie muskuły i nerwy dziecka podczas trwania kursu przejmą się właściwym rytmem. Zapisywać można dzieci w szkole muzycznej p. Horoszkiewiczowej przy ul. Ciężarowej l. 27.

Zawiadomienie.

Pozwalam sobie Szanownej Publiczności z Cieszyna i okolicy podać do wiadomości, że mam zamiar mój »Zakład dentystyczny« przy ul. Niemieckiej nr. 28. odstąpić panu

HERMANOWI HILKE,

dentyście.

Łącząc wyrazy podziękowania za okazane mi zaufanie, proszę zarazem o równe zaufanie do mego następcy.

Z wysokim poważaniem

August Schubert,
dentysta w Cieszynie.

Podziękowanie

Z powodu zgonu naszego najukochańszego męża, ojca, dziadka, brata i t. d.

ś. p. Marcina Rybarka

otrzymaliśmy ze wszech stron tyle dowodów współczucia, że nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować. Dziękujemy w pierwszym rzędzie Przew. ks. prob. Knypsovi za okazały kondukt i słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, następnie za bardzo liczny udział, piękne wieńce i doprowadzenie zmarłego na miejsce spoczynku »Katolickiemu stow. górników i robotników«, grupie miejscowej »Polskiego zjednoczenia zawod. chrześc. robotników« z Frysztatu, Polskiej Kongregacyi Maryańskiej młodzieńców i panien, p. burmistrzowi Karolowi Sznapce, członkom wydziału gminnego z Darkowa, oraz wszystkim krewnym, kolegom i znajomym z bliska i z daleka serdecznym »Bóg zapłać«!

W smutku pogrążona rodzina.

DARKÓW, 10. marca 1919.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 „ — „
kwartalnicze . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 „ 50 „
kwartalnicze . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 21. marca 1919.

Nr. 21.

Hołd Bratniemu Duchowi!

W tym roku, dnia 24. b. m., po pierwszy raz w wolnej Polsce, a szczególnie w Krakowie odbędą się uroczyste obchody na cześć Tadeusza Kościuszki, który w tym właśnie dniu w r. 1794. składał na rynku krakowskim uroczystą przysięgę i na czele swych wojsk, jako Naczelnik Narodu ruszył w śmiertelny bój z walącą się na Polskę Moskwą. Czasy wtedy były podobne do dzisiejszych. Zanościło się na dziejowy przełom. Dla staczającej się z wyżyny swej potęgi Polski nastał dzień nadziei w lepsze jutro, kiedy pod wodzą Naczelnika stanął w szeregu chłop polski z kosą i szlachcic. Dziś cały naród z okiem, owianym radosną nadzieją, wpatruje się nie tylko w stronę obradującego Paryża, ale i za swymi wojskami, odjeżdżającymi na zagrożony front graniczny. Ta sama idea Kościuszkowska owładnęła naszymi sercami, to przekonanie, że Opatrzność wymierzy nam sprawiedliwość, wynagrodzi należycie lata poniżenia i poniewierki, powoła naród nareszcie do nowego, potężnego życia.

Kościuszkę był człowiekiem odpowiednim do przeprowadzenia wielkiego dzieła. Z natury zdolny, odczuł głęboko urazę, jakiej doznał, kiedy mu możny szlachcic Sosnowski odmówił ręki swej córki, wołać mieć zięciem ks. Lubomirskiego. Wyjechał wtedy do Ameryki, gdzie się właśnie toczyła walka o niepodległość między dzisiejszymi Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Bez niczyjej protekcji, nieznany nikomu, zwrócił on na siebie uwagę samego wodza Waszyngtona, który go za okazane bohaterstwo, poświęcenie, pracę i dzieła wykonane na stanowisku oficera-inżyniera mianował generałem. Tymczasem w Ojczyźnie Sejm czteroletni zaczął wprowadzać porządek i ład w Polsce, której rozkładu życzyły sobie późniejsze państwa zabórce. Rosja do reform w Polsce dopuścić nie chciała. Zaczęła się wojna Polski z Rosją w obronie konstytucji 3. maja, którą Sejm cztero-

letni uchwalił. Na czele wojsk polskich stał ks. Józef Poniatowski. Na wieść o wojnie za wolność Ojczyzny rzucił Kościuszkę tytuły amerykańskie, kawał nadanej mu ziemi i wysoką pensję i stanął pokornie pod rozkazami polskiego dowództwa. Nie miał pola do okazania swej miłości ojczyzny. Wkrótce wskutek przewagi Rosji i zdrady króla musiał wraz z resztą towarzyszy złożyć mundur generalski i odpasać pałasz. Wtedy to miał wznieść go w górę i rzec w tonie błagalnej modlitwy: »Boże, pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!«

Pragnienie jego wkrótce się spełniło. W dwa lata później rozpoczęła Polska nową wojnę z Moskwą, ale już pod jego wodzą. Stawą okrył się w bitwie pod Racławicami, a choć uległ musiał przemocy pod Maciejowicami, to uległ przesyty kulami w pierś, głowę i nogę.

Swoich jednak hasła: »wolność, całość, niepodległość« Ojczyzny nie zaparł się nigdy. Ani w więzieniu petersburskim, ani w Szwajcarii, kiedy cesarze Napoleon, a później Aleksander zwracali się do niego z propozycjami, aby objął wysokie godności w Narodzie. Odmówił wręcz współdziału obu półbogom ówczesnym, ponieważ nie chcieli zagwarantować Ojczyźnie tych trzech warunków bytu.

Dziś my wróceni cudem na Ojczyznę łono, musimy wyleżeć wszystkie siły celem zdobycia tych samych przymiotów dla Ojczyzny. Niech nam świeci świetlany duch Naczelnika Narodu z przed 125 lat! Nie szukał nigdy swych korzyści, swej wygody, ale cały poświęcił się dla sprawy narodowej. Tego czystego poświęcenia i niezachwianego zapału nam tak bardzo potrzeba. Dziś my musimy razem z Kościuszką powtórzyć ową przysięgę z 24. marca 1794 r., złożoną na rynku krakowskim:

»Przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, że powierzonej mi przezeń władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugrunto-

wania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego.«

A Ty, świetlany Duchu, wspomóż nas swym przykładem i orędownictwem, abyśmy zdobyli wreszcie tego ducha zaparcia się siebie i prawości charakteru, którym Ty jaśniałeś; abyśmy zdobyli w całej pełni ten cel, który Tobie ciągle przyświecał: wolną, całą i niepodległą Polskę!

Patrz Kościuszkę na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić.
Twoje wiecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czołe, patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew —
My za nią przelejem krew.

„Klid a porządek“.

»Spokój i porządek« mieli napastnicy czescy na Śląsku zaprowadzić! Jak on wygląda, odczuliśmy na własnej skórze. Do nas przyszli, a jaki o ni mają u siebie porządek?

Nie mówimy o sprawiedliwych odruchach wolnościowych 4 milionów Niemców czeskich, ale przytoczymy kilka szczegółów na dowód, jaki »klid a porządek« panuje między tymi wybraniami narodu czeskiego, których przybrano w mundury i z bagnietem w rękę posłano przeciw nam do walki.

Ot, jedziemy (jeszcze przed »stemplowaniem banknotów«) z zagłębienia do Cieszyna na przyjęcie wojska polskiego. W Łakach: »wszyscy wysiedat«. Kontrola, krzyki, groźby; wścieka się kapitan, klnie porucznik i cała starszyna. Czekamy godzinę, do Cieszyna jechać nie wolno. Naraz zjawia się zwykły »frajter« i wbrew zdaniu starszyny oświadcza gwałtownie, że to jest »hloupost« zatrzymywać ludzi, kazał pasażerom wsiąść do pociągu i puścił go w ruch w

Jura i Jonek.

Jura: Taki był w pendzialek horuch w mieście, nie wiem gwóli czego.

Jonek: Gwóli nieporządków na rotuzie. Ci panowie z miejski prowizacyje gospodarzyli po swojemu z pieca na głowę, nejbardzy białek i lewiński. Naroz sie w tyn pendzialek zhyrkło kupe bob, zaczeny robić larmo, białek cosi bebloł, wykrecoł sie jak god, cosi bai snoci oberwoł.

Jura: Zeszła ta miejsko gospodarka na basamalejki. Dostowali przeca maki za tela, szpyrki pore wagonów, kany jeny czego Polocy przywieźli z Galicyi, ale kansi sie to traciło, jak dyby suł do miecha beze dna, abo loł do dziurawego żbera, nigdy nic nie było.

Jonek: Tam baby wywrzaskowały: szak my wiemy, kaj sie fajno mąka nuka podziewo. Jak przyjdzie, to hnet, wy przegrzeszoni cygoni, napakujecie w taki mieszczeni dlo siebie, dlo swoich przocieli i znomych; tak to umiecie szykownie ukludzić na bok — truc dawida z przykopy, to se wy hyrtonie papocie buchty, cukerkierki, krepliki, a my ubóz kapiemy z głodu.

Jura: Je to prawda?

Jonek: Jo nie wiem, ale wszyscy ludzie wszystko wiedzą. Snoci że-ż obóh tych maza-

nych miglanców z prowizacyje wypyrtli. Poniędzy piekorze też by tak chcieli z bogatnyć, nie chcą sprzedawać chleba na kartki, ale tak pod ręką, to przedowajają pecenek po 8, bai 10 koron. Jeny se poszlijcie, chleba dość, ale trzeja zapłacić.

Jura: Tak bedom długo nagrować, aż to kiesi puknie. Juzech se pore razy prawil: tak sie pierą o ty marne papierki, co to piniądami nazywają, jak co mało wiela zbierze, jeszcze chce mieć więcej, cygani jeden drugigo, szwobi, kmini, zdziero, gorszy jak howada.

Jonek: A gdosi ten naród po dziedzinach straszy, że piniądze spadną, aż jenv czem neyrychli jeszcze wól co kupią i tak sie ludzie jakby zegzili, całemi procesyami wandrują do miasta i skupują kany jeny jaką szmate i daremność.

Jura: To je święto prawda. Oto niedowno przyszeł jeden chłop z dziedziny do zieleźnego sklepu, szrajtofel pod bokem nabito munecyją papierową, oglądoł sie na wszystkie strony, pokazowół na rozmaite dziwy, rzecy: to mi dają ten nóz, ten świeder, han to sie mi też przydo, a bormaszyne mają? Kupczycy sie po cichu śmioli z głupoty tego gazdy, ale nasnoszali tych kramów, co to pore roków leżało kansi po kątach, po magacynach i piwnicach, zapakowali w wielki pinkiel. No, wielaż to kosztuje wszycko

do gromady? — Dwanoście set dwacet koron. Gazda wyciągnął szrajtofel z pod boku, tak jeny fronkały ty stówki po pudli, zapłacił, zebroł te kobiele i poszeł.

Jonek: A kupczycy co?

Jura: Śmioli sie, rzecy: dizen dumen bauern lakl habn wir drankrigt, der szmarn ist nicht ein szus pulwer wert.

Jonek: Jako?

Jura: Tego grucha dziedzińskiego my dostali, ty kramy sie na nic nie godzą, dyć to nima worta, ani, no, jakby to powiedzieć po naszymu, ani, no, ani tela, co fajka nie tabaki, ale ordynarnigo liścio.

Jonek: Joch zaś oto niedowno szeł od zieleźnice, szły przedemną dwie żeński, jedna laszka, drugo obleczono po wałasku z cerami, a ty cery wysztrychnione, jak nieprzymierzając cery nieboszczyka grofa ze Zolce. Już na saksembergu zaczyni oglądać sklepy i okna, bo ich piniądze świerzbiały; neyprzód wlażyły do wulkanu i kupiły jakisi isto zachrapły gramofon, rzecy: je taki smutny czas, trzeja nom cosi na ucieche, by se też jeden móg w chałupie poskoczyć, ta moja Hanka mo galana, bee wielsi w moju, a nie umie bardzo hlawnie tańcować, to sie musi poduczyć, bo ten zenich szykowny holec, strasznie na tańce dzierży.

stronę Cieszyna. Starszyzna wojskowa była wobec jego energii i postawy reszty podwładnych bezradna.

Albo: W tych samych Łakach, już w czasie stemplowania, publiczność przypatrywała się takiemu przykładowi »porządku«: Jakaś panią wyrzucili żołnierze z pociągu; zażądała widzenia się z porucznikiem. Porucznik zatwierdził wyrok braci-szeregowców i zakazał tej pani dalszej jazdy. Opodał stał »szikowateł«, to znaczy austriacki feldwebel, z łatami na czole. Z uśmiechem przypatrywał się on scenie oficera z panią, a kiedy ta z rzadką miną odchodziła, oświadczył: na mój rozkaz proszę wsiadać do pociągu. Oficer zerwał się, ponowił dosadnie swój rozkaz, ale »szikowateł« tem energiczniej swój rozkaz. Pani wsiadła do pociągu. Porucznik zaczyna coś mówić do swego nibyto podwładnego »szikowateł«, ale ten gromkim głosem oświadcza wszem wobec: »Ja z tobą też zrobię porządek! Gdzieś ty był, jakem ja już był żołnierzem?« — Nieprawdaż, »klid a porządek«, ład i karność?!

Ale nie wszyscy podwładni są dla oficerów tak brutalni. Oto idzie n. p. porucznik koło dwóch »hochów«, a jeden z nich woła po bratersku: »Pane porucznik, mate cigaretku? dejte mi odkourzit!«

Oficer w ten sposób nie śmie traktować swego żołnierza. O tem znów świadczy inny fakt. Po przybyciu do Cieszyna zdejmowali Czesi, gdzie tylko mogli, orły austriackie, widocznie, aby one (martwe, nieboże!) nie zadziobały ich krasnego lwa, względnie, jak w zagłębiu mówią »opicę«. Otóż zdejmując sobie żołnierz orzełka austriackiego z nad pewnej bramy, ale żołnierzyk — jako że zwykły był zawsze przybierać z nieswojego — zdjął także przylegający sztyld. Oficer mówi: »Procz to dzielasz, ty lumpie!« Zadrżało serce bohatera na drabinie: »Myjsme ne su lumpi, myjsme su legionarzi!« A oficer woła na innych: »Hoszi, tady je rebelant, pojte sem!« Ale »hoszi« obstarpi swego brata-oficera i z groźną miną przypomnieli mu: »Myjsme ne su rebelanci, myjsme su legionarzi!«

Co żołnierze czescy dokazywali w czasie stemplowania pieniędzy w pociągach, to przechodzi wszelkie pojęcie. Każdy żądał legitymacji — widocznie jeden drugiemu nie wierzył. I tak zdarzyło się, że w czasie jazdy z Cieszyna do Frysztatu pewna osoba musiała ośm razy pokazywać legitymację. Rewidowali zwykli szeregowcy, całe ich upoważnienie i uzdolnienie mieściło się w karabinie z najeżonym bagnetem. Często różnili się w swych wymaganiach. Wszyscy patrzyli tylko na »rzizatkę« (pieczętę). Rozchodziło się o pieczętę »pośladowego welitelstwa w Karwinie« z podpisem kacyka-setnika Kuczery. Naturalnie wielu żołnierzy nie wiedziało, że są też i inni panowie oprócz pana setnika, którzy mogą ludziom pozwalać na przejazd przez linię demarkacyjną. Dochodziło do różnicy zdań między dwoma rewidującymi podróżnych żołnierzami. Jeden mówił, że oglądana legitymacja jest nieważna, bo nie jest od setnika Kuczery, tylko od jakiegoś mi-

nisterstwi, a drugi zaczął prosto z mostu: »Ti blazne, ty tomu ne rozumisz... i t. p. Zdarzyło się w Łakach po podobnym preludium, że dwaj rycerze ładu i porządku wyskoczyli zaciętrzeni w wagonu i jak dwa młode kogutki wpadli sobie do czupryn, z czego naturalnie pasażerzy byli tylko zadowoleni, bo wojowniczy rewizorzy zapomnieli o dalszem badaniu przepustek.

Takich faktów o porządku w wojsku czeskim możnaby przytoczyć krocie. Napatrzyl się ich nasi kryminaliści w Trzebowej i Lipniku dosyć. Oficer n. p. pozwala pewnej pani wyjść z sali, żołnierz z karabinem stanie: »Nie wolno«. Oficer wzrusza ramionami i usprawiedliwia się: »Ja tu nic nie znacze!« Albo: Straż przychodzi, żeby złuzować posterunki. Ale żołnierzy w sali się nie śpieszy, bo sobie śpi wygodnie. Zamiast usłuchać, daje odpowiedź: »Ac se ide praporczik sam!« Dopiero, kiedy jego współbrat przyłożył mu bagnę do piersi, ocknął się i zdecydował się usłuchać.

Nie są to wypadki odosobnione, takich zdarza się co dzień bardzo dużo. Oficerzy sami skarżą się na to; poradzić przeciw temu nic nie umieją. Jak sobie cenią żołdacy czescy oficerów, to można wynioskować z tego, co następuje:

Na dworcu w Karwinie kłóci się dwóch żołnierzy. Przechodzący oficer zwraca im uwagę na niestosowność ich zachowania się: »Hoszi, ne wadzte se!« Wtedy jeden z kłócących się z furią woła na porucznika: »Ti tomu h... rozumisz, dej pokoj, kusz!«

Czy wojsko, w którym się podobne rzeczy co chwila bezkarnie dzieją, może być czynnikiem ładu i porządku? Będzie ono szerzyło spokój? My z doświadczenia wiemy, że to niepodobieństwem. Czeski żołdak jest bolszewikiem; oficera, ani żadnej powagi nie słucha... Sami przełożeni tak daleko go zaprowadzili, wyrывая mu z serca wiarę w Boga, a równocześnie poszanowanie władzy i cudzej godności.

Żołnierz polski się tak nie poniży! Wie, że wielkie cele można jedynie osiągnąć wspólnym wysiłkiem, razem, karnie, w jedności. Dlatego nie dopuści, żeby jego oficerów w ten sposób traktowano, zachowa subordynację, prawdziwy ład i porządek w armii i ojczyźnie! Cześć im za to!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Konferencja radzi o Lwowie.

Agencja Havasa donosi z obrad naczelnej Rady wojennej, że pod koniec obrad wzięto pod rozwagę stosunki, panujące w Polsce, a to na podstawie doniesień komisji koalicyjnej ze Lwowa. Na podstawie tego doniesienia przysłała Rada wojenna do przekonania, że, aby przyjąć Lwowu z skuteczną pomocą, trzeba natychmiast wysłać do Polski dobrze uzbrojoną armię Hallera, która wyswobodziłaby Lwów, w bardzo krytycznem znajdującym się położeniu,

oraz stawiała opór bandom bolszewickim, którym bronią wstępu do Polski skutecznie jak dotąd i pomyślnie walcząc z nimi, oddziały wojsk polskich, niedostatecznie zaopatrzone przedewszystkiem w amunicję. Trzeba więc natychmiast wysłać amunicję i broń, odzież i obuwie dla Polski, która bardzo ważne ma zadanie do spełnienia wobec Europy, walcząc z hordami bolszewików.

Granica między Polską a Niemcami i Czechosłowakami.

Telegram iskrowy donosi z Paryża z datą 18. b. m.: Naczelną Radę koalicyjną podjęła wczoraj znowu swoje obrady, w których wziął udział także Wilson. Wzięto tam pod obrady: Zbadanie opracowanych przez ekspertów wojskowych warunków co do spraw wojskowych, lotnictwa i marynarki; 2. studyowanie uchwał specjalnej komisji dla oznaczenia granic polsko-niemieckich, oraz granic między Polską, a czechosłowackim państwem; 3. przesłuchanie komisji, którą prowadził gen. Barthelemy do Polski i Ukrainy, a która już powróciła, aby przedłożyć warunki, pod jakimi Ukraińcy okazali gotowość do zaprzestania napadów na Lwów i do zawarcia rozejmu z Polakami.

Sytuacja w Galicji wschodniej

i koło Lwowa znacznie się naprawiła. Wojska polskie rozbiły pierścień ukraińskiej armii, otaczający Lwów i Gródek Jagielloński i w ten sposób połączyły się z oddziałami swymi, odciętymi przez hajdamaków. Odznaczyły się pułki poznańskie w brawurowym ataku na Bar i Wyleżuchy.

Kościół lwowski pod gradem pocisków ukraińskich.

W niedzielę, w czasie niesporów, rozpoczęli Ukraińcy strzelaninę z ciężkich dział na kościół lwowski. Jeden z pocisków przebił dach jednego z najpiękniejszych kościołów lwowskich im. św. Elżbiety, zranił poważnie 36 osób, z tych 6 ciężko i zabił 3 osoby. Uszkodzona została także bardzo poważnie katedra łacińska. Naśladując Ukraińcy swoich mistrzów Prusaków, którzy niszczyli bezcennie, wprost zabytkowej wartości katedry w Reims i innych miastach Francji i Belgii.

Rozejm polsko-niemiecki

ma już być podpisany, jak donoszą niektóre dzienniki krakowskie.

Generalnym delegatem rządu dla całej Galicji

został zamianowany dr. Gałęcki, który d. 17. b. m. objął uroczyste swoje urzędowanie.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Wrzenie w państwie czeskim nie ustaje. Wśród mas robotniczych propagowany jest bolszewizm, który zresztą całkiem jawnie głosi swoje zasady i w czyn je wprowadzić zamierza.

Jura: A umie ta Hanička też jak się patrzy warzyć, prać, manglować, chodzić kole gospodarstwo?

Jonek: Ach synku, to je na boku. Ja, tuż gramofon kupiły, padło pore stówek; potem wlażyły do drogerji, jedna kupiła w takich malucipernych flaszeczkach taki woniącej wody, aby ceruszka woniała, jak freliki z miasta, położyła 120 koron, drugo jakigosi mazidła na gębule w takim kofliku za 50 K.

Jura: To pięknie; synku, już świat nie bee długo, bo co je moc, to je moc.

Jonek: Poczekaj, to jeszcze nie koniec. Idęcy stawiły się do bajera, kochały se i tym hepom po czerwionej rozolce, po teju z koniakiem i taką kopiata miske cukierwerków; smiotły to ajnc waj, jeszcze se kochały napakować taki hrozucny pinkiel tych słodkich rożeczków, kołoczeków, zapłaciły sztyry dziesiątki i wiodali. W głęboki hólcy zostały przy każdym kszefcie stoć, obezdrzyły okna, halo do postrzodka kupować u hilkiego na jupke, u lewińskiego na suknie, u kenigsztajna jedbowną galonke, sztykowane żywotki, bandle, przeposki, u fajfera loryngle i po dwa pierścionki, u altmána trzy flaszki koniaku, u aufrychta przy kościele firanki do okien i taki jakisi koronki — i szły stówki, tysiączki z kapsy aż hej.

Jura: Dyceś móg przejechać ty żeński za taki wyciepowani piniędzy.

Jonek: Byłbych jo dostał językowej polewki, dvě to były wytrżepane i taki hyrne gaździne, ślimtoczki, byłyby ty wypadły z gębą na mie. Już zostały w szrajtofli jeny sztyry stówki, ostatek poszło do lale. Muterlinko, przeca tego śmiecio nie poniesą do domu, prawi Greta, by sie mi bardzo zeszły taki biole jedbowne bółki, oto tu są za auslağa. A mie kupiå glazyrki ze 3 lebo 4 pory, už to bedę mieć na ślub, — tak zaś pytała Hanka, no tuż czemu ni, pol cie czert, niech mo dzieucha radość, dyć je młodu-cha i ostatni papierki wyfurknęły z pytlíka.

Jura: Pożoł sie Boże, dyby to naszy tatulkowie, abo starzykowie, — Panie Boże dej im radość wieczną — widzieli taki marnotrawstwi, dyćby sie w grobie obrócili. Jacy oni byli uszczadni, obrócili grejcar, sztwiorok, szóstke, sztwierciok, możne jeszcze pamiętosz sztwiercioki, trzy, sztyry razy w gorści, niż go wydali, a dycki napominali: dziecićzki, na co trzeja, to dać grejcar, ale nie robić żodnych zbytków, jeny szporować. Tak, jak mają głupi piniędzy, to mają kramarze jarmak.

Jonek: Głupi noród sie boi sztemplowania i temu tak rozfyrtuje stówki i tysiączki. — Użeh moc ludzi namówił, aż raczy dają na pol-

ską pożyczkę, nima tako, jak ty stare austriacki, co to wisiało w powietrzu.

Jura: Toć, ponikierzy, co sie na austriacki spoliłi, sie teraz boją, ale bez przyczyny, dyć Polska, to nima Austrija, to je braj bogaty i uczciwy, jak pojczto, to wróci. Joch wszyscy moi piniędzy, bai wiano cerzyne na polską pożyczkę zapisoł. Jest moc głupich, jak bai ty żeński, coś o nich opowiało, ale też kupe ludzi, co se dają rzeknąć, už u nas na Śląsku kole sztyróch milionów na te pożyczkę polską zapłaciłi.

Jonek: Pomału sie jednak bai ślimtokom otwierają oczy, kie widzą, że uślimtano gospodarka oberwajdy ich tym czechmonom zaprzedała.

Jura: Nie wiesz kaj sie oberwajda obraco?

Jonek: Snoci sie kręci po Karwinej, jak złe piwo po dyrszczaach, sie spiknył z humlem, wiesz, z tym zbijem i z baronem z wyrstota, jednym cięgem wysiadują w pańskim hotelu, robią jakisi tajne narady i zalewają porządnie chroboka na lankór. Ale trzeja mi iść powin-szować szwagrowi, mo dzisio miano, obiecołech, że tam przyjdę. Tuż miej sie dobrzel!

Niemcy w północnych Czechach przeboleć nie mogą jarzma czeskiego, a na Słowaczynie sytuacja nie lepiej się przedstawia. Do zaostreżenia jej przyczynia się beznadziejna prawda, jak twierdzą dzienniki czesko-niemieckie, sytuacja aprowizacyjna.

Krwawe starcia w Koszycach.

W nocy z 17. na 18. b. m. zniszczyły oddziały wojsk czeskich w Koszycach pomnik honwędów. Tłumy oburzone tym barbarzyńskim wybrykiem, rzuciły się na poszczególne odwachy i posterunki. Wojsko użyło broni palnej, przy czym zginęły 2 kobiety.

Ratunek Czechów w silnej Polsce.

Lord Curzon (angielski mąż stanu), członek komisji dla sprawy czesko-słowackiej, podkreślił w swym przemówieniu końcowym, że Czesi ciężki błąd popełniają, pozbawiając się dobrego sąsiedztwa z Polską, gdyż jedyny ratunek dla Czechów, to silna Polska. — Cóż kiedy prawdy nasi »bratrzy« nie lubią.

7,334.000 zabitych na wojnie.

Według ostatnich obliczeń amerykańskich straty wojenne wszystkich 13 państw, biorących udział w wojnie, wynoszą według zestawienia generała Marcha, szefa sztabu amerykańskiego, ogółem 7,345.000 żołnierzy. Cyfry te odnoszą się jedynie do zabitych i tych, którzy wskutek ran umarli. Straty państw pojedynczych wynoszą:

Rosja 1,700.000, Niemcy 1,600.000, Francja 1,305.000, Austro-Węgry 800.000, Anglia 706.000, Włochy 460.000, Turcja 250.000, Belgia 102.000, Bułgaria 100.000, Rumunia 10.000, Serbia i Czarnogóra 10.000, Ameryka 50.000.

Sila armii amerykańskiej, która brała udział w operacjach, wynosiła w dniu wstrzymania kroków nieprzyjacielskich 2,500.000 żołnierzy.

Starania o wyżywienie ubogiej ludności.

Ceny maksymalne na mąkę i chleb.

Rząd krajowy (Krajowy Urząd gospodarczy) wydał następujące rozporządzenie z dnia 18. marca 1919 r., którym ustanawia się ceny maksymalne na mąkę i chleb, obowiązujące aż do odwołania.

Cena maksymalna za jeden kilogram mąki chlebowej wynosi w drobnej sprzedaży 2 K 14 h. Cena maksymalna za jeden kilogram mąki piekarskiej pszennej wynosi w drobnej sprzedaży 3 K 34 h. Cena maksymalna jednego bochenka chleba o wadze 1.26 kg wynosi 2 K 20 h.

Zwierzchnościom gminnym, względnie magistratom miast zezwala się na podwyższenie cen maksymalnych mąki i chleba dla zamożniejszych mieszkańców gminy, względnie miasta (klasa C i D dawnej akcyi zapomogowej), a to celem zdobycia funduszy na obniżenie cen maksymalnych chleba i mąki dla niezamożnej ludności (klasa A), zastrzegając aprobatę ze strony właściwego starostwa.

Ogłoszone niniejszem ceny maksymalne obowiązują aż do odwołania.

Przekraczanie cen maksymalnych będzie karane grzywną aż do 2.000 K, lub aresztem do jednego miesiąca, względnie karane będzie wedle surowszych przepisów ustawy karnej.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dr. Michejda m. p.

Obecny stan aprowizacyjny na Śląsku.

Krajowy Urząd gospodarczy ma zamiar podawać stan aprowizacji do wiadomości publicznej, aby ludność wiedziała, co jest do rozporządzenia i na co może liczyć.

W najbliższych dniach nastąpi rozdział pierwszego transportu smalcu amerykańskiego o po cenie 25 K (w drobnej sprzedaży). Smalec pierwszej jakości.

Pierwszy transport wynosi 3 i pół wagonu. Jeden wagon nadszedł, dalsze są w drodze. Z pierwszego wagonu zostanie obdzielona tylko ludność uboga (klasa A) według następującego klucza:

Gmina Cieszyn 1.590 kg, kuchnie wojenne w Cieszynie 300 kg, szpitale, internaty i t. d. po 30 do 90 kg. Fryształ 2.700 kg, Bobrek, Trzy-

niec i Sibica po 300 kg, Jabłonków 180 kg. Rozdział wszystkich transportów mają przeprowadzić w pierwszym rzędzie organizacje spożywcze.

Zakupno bydła natrafia obecnie na ogromne trudności. Jesteśmy w najgorszym sezonie. W Galicyi spędy są bardzo słabe z powodu nadchodzącej wiosny i ceny idą stale w górę. Na Śląsku stan bydła z powodu najazdu czeskiego tak się obniżył, że zaopatrzenie w mleko jest zagrożone. Dlatego Rząd krajowy musiał znieść wszelkie rekwizyce bydła. Ponieważ podrzędne organy próbowały jeszcze w ostatnich dniach rekwirować bydło, zaznaczamy, że rekwizyce nie są dozwolone. O obniżeniu cen dzisiejszych, dochodzących do 22—26 K trudno wobec tego myśleć, o ile gminy nie podejmą takiej samej akcyi, jak co do mąki. W każdym razie ceny cieszyńskie są znośniejsze, niż ceny w państwie czeskim i pod okupacją czeską. — W Boguminie n. p. dochodzi kilogram mięsa do 55 K, kiełbasy do 70 K. Tem tłómaczy się masowe przemycanie mięsa po kilka kilogramów do Ostrawy i okolicy.

Wobec niemożliwości uzyskania taniego mięsa sprowadza krajowy urząd gospodarczy kilka wagonów jaj.

Dowóz ziemniaków w dostatecznej ilości jest zabezpieczony. Niestety zle drogi na wiosnę na przemian z mrozami opóźniają go.

Owsa na zasiew otrzyma Śląsk z Królestwa Polskiego. Na razie zapewniono 20 wagonów.

Ludu polski na wiece!

Cała Polska przygotowuje na sobotę, d. 22. b. m. setki wieców w sprawie przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego, Orawy i Spiżu do Rzeczypospolitej polskiej. Sprawa Śląska stała się ogólnopolską. Rodacy z innych części naszej Ojczyzny obwieszczają całemu światu, że polski Śląsk należy do Polski, zaprotęstują przeciw uroszczeniom zachłannego sąsiada, Czecha, który chciał i jeszcze ciągle próbuje zagarnąć rdzennie polski kraj. Ludność polska na Śląsku już tyle razy podniosła swój głos, wywnętrzyła swe uczucia i zadokumentowała na licznych wiecach i zgromadzeniach swą niezłomną wolę, że chce do Polski należeć i że nie pójdzie pod obce panowanie. Jeszcze raz należy to okazać i powiedzieć światu; w tym celu urządzi się w niedzielę, dnia 23. b. m. po południu wielkie imponujące manifestacje w miastach i większych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego: w Cieszynie, we Frysztać, Trzyńcu, Jabłonkowie, Skoczowie, Ustroniu, Bielsku, Dziedzicach. Ludu polski, któryś poznał na własnej skórze »dobrodziejstwa« czeskich rządów, przybądź na te wiece, wynurz swe życzenia, zmanifestuj twe żądania narodowe. — Wiece w sprawie przyłączenia Śląska, Spiża i Orawy do Polski odbędą się: Cieszyn: w sobotę, d. 22. marca o godz. 6. wieczorem w Domu Narodowym. — Skoczów: w niedzielę, d. 23. marca o g. ½3. po poł. Referenci: ks. Eug. Brzuska i p. Wańtula. Frysztać: w niedzielę, dnia 23. marca o godz. ½3 po poł. na rynku. Referenci: p. drowa Kłuszyńska i dr. Wolf. Trzyńcie: w niedzielę, 23. marca w Domu Robotniczym o godz. ½3. po poł. Referenci: dr. Kłuszyński i prof. Hajduk. Jabłonków: w niedzielę, 23. marca na rynku o godz. ½3. po poł. Referenci: poseł Tadeusz Reger, pani Dobrowolska i Dr. Wł. Dąbrowski. Dziedzice: w niedzielę o godz. ½3. po poł. Referenci: p. dyr. Dobrowolski i prof. Sznajka. Ustronie: w niedzielę, 23. marca o godz. ½3. po poł. Referenci: red. Zabawski i p. naucz. Szućk. — W miejscowościach, gdzie lokal wiecowy nie jest podany, mają go oznaczyć organizacje miejscowe natychmiast. Upraszamy wszystkie stowarzyszenia polskie wszystkie organizacje polityczne, by przystąpiły natychmiast do zorganizowania tych wieców, by wypadły one imponująco, bo mogą one zdecydować o losie Śląska Cieszyńskiego! Rezolucje z wieców przestać należy do komisji koalicyjnej w Warszawie, do Sejmu i Rządu polskiego w Warszawie, do misji koalicyjnej w Cieszynie, do Rady Narodowej.

Z Cieszyna i okolicy.

Wyjazd do Paryża. Ks. poseł Londzin wyjechał w niedzielę, dnia 16. b. m. do Paryża na konferencję w sprawie Ziemi Cieszyńskiej.

Rada Narodowa do Naczelnika Państwa. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego przesyła Ci, Naczelniku, życzenia w dzień Imienin, oraz wyrazy głębokiej czci i wdzięczności za wyteżoną a skuteczną obronę Śląska w chwili największego niebezpieczeństwa. — Ks. Brzuska, Reger, Piątkowski.

Imieniny Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego obchodził Cieszyn uroczystie. W przededniu, t. j. d. 18. b. m., odbył się wieczorem capstrzyk muzyki wojskowej, która przy świetle pochodni przeciągała ulice miasta, odegrała przed hotelem »pod Jeleniem« narodowy hymn francuski (marsyliankę) i angielski, przed zamkiem, jako siedzibą Rady Narodowej pieśni i marsze polskie i przed mieszkaniem prezydenta kraju. Capstrzyk skończył się o godz. 9. wieczorem. We środę, dnia 19. b. m., odbyło się dla uczniów polskich szkół nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia. O godz. ½10. celebrował na placu przed koszarami kurat wojskowy ks. H. Proksz mszę polową, na której były obecne konsystujące w Cieszynie oddziały pułków tarnowskiego, bielskiego, pluton szwoleżerów i reprezentanci władz. Po nabożeństwie defilowały wojska przed brygadierem Latinikiem. Wieczorem odbyło się o godz. 6. w szczególnie zapelnionej sali Domu Narodowego zebranie celem uczczenia Józefa Piłsudskiego.

Nabożeństwo żałobne. W czwartek, dnia 20. b. m. o godz. 8. rano odbyło się w kościele Braci Miłosierdnych w Cieszynie nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Jana Goryla, ucznia VI. kl. gimn. pol., który umarł z ran, odniesionych w obronie ziemi lwowskiej w walce z Ukraińcami w styczniu b. r.

Związek śląskich katolików uprasza Szan. pp. delegatów i członków, by wkładki swe wyłączenie przekazami pocztowymi nadsyłali. Czeków pocztowej kasy oszczędności na razie używać nie należy, ponieważ rachunki takie nie otrzymujemy. Wszystkie przesyłki listowe i pieniężne dla »Związku« adresować należy tylko do: Sekretaryatu katolickiego w Cieszynie, Stary Targ 4.

Sekretariat katolicki w Cieszynie udziela informacji i porady we wszystkich sprawach, szczególnie co do rekwizycji i zasiłków wojskowych. Sekretariat urzęduje w domu »Dzieciństwa« w Cieszynie, Stary Targ 4, II. piętro.

Zgubiono. W niedzielę po południu zgubił ktoś w ulicy Głębokiej zegarek wraz z wisiorkiem. Zgubę można odebrać w »Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie« na Starym Targu, nr. 4.

Rolnicy! Bracia Wasi z zagłębia karwińskiego, ci sami, którzy nie wahali się ani na chwilę stanąć w pierwszych szeregach przeciw haniebnemu napadom przewrotnych Czechów, ci sami, którzy piersi nadstawiali, by powstrzymać pierwszy zapęd zaborczy »braci«, by dać wobec świata świadectwo polskości Śląska i krwią przypieczętować przynależność tej krainy do macierzy wspólnej, do Polski, ci bracia nasi głodni. Nie mogą wrócić do pracy, bo nie mogą wbrew sumieniu swemu pracować dla morderców swych dzieci i synów, nie mogą też na miejscu kupić nic, od wroga nie dostaną, a dzieci krzyczą: jeść. Pomóż trzeba zaraz, natychmiast. Podzielcie się, choćby ostatnim kawałkiem chleba, sprzedajcie tę ostatnią kromkę, ostatni ziemniak po umiarkowanych cenach Rady Narodowej z przeznaczeniem do braci Waszych górników. Śpieszcie się, bo »kto zaraz daje, podwójnie daje« a spełnicie wasz obowiązek narodowy i przykazanie miłości bliźniego. — Towarzystwo rolnicze.

Kaprysy kupców cieszyńskich. Kupcy cieszyńscy pozwalają sobie wciąż na różne kaprysy, którymi szykanują publiczność. Obecnie urządzają sobie taki »sport«, że żądają od publiczności tylko drobnych, t. zn. 2- i 1-koronówek, inaczej towaru nie chcą sprzedać. Czynią to przede wszystkim kupcy wyznania mojżeszowego. Wymieniamy na razie dwóch: kupca Lantera z ul. Prutka i handlarza Polaka ze Starego Targu. Niektórzy kupcy żądają znów od publiczności stemplowanych pieniędzy czeskich. Jest to w obydwu wypadkach samowolne szykanowanie publiczności, które należy publicznie napiętnować, a władzom zwrócić uwagę na

te bezprawne i niezdrowe praktyki kupców cieszyńskich.

Czesi nie respektują rozporządzeń komisji aliantów. Komisja ententy wydała rozkaz, na mocy którego komunikacja i ruch na kolejach śląskich bez względu na linię demarkacyjną ma się odbywać regularnie. Lecz Czesi robią, jak im się podoba. Mimo, iż stemplowanie banknotów w ich republice zostało ukończono, jest dotychczas ruch na kolejach śląskich przerwany. Tak dojeżdżają pociągi na linii Dziedzice-Bogumin tylko do Piotrowic, na linii Sucha-Cieszyn tylko do Olbrachcic, a na linii Frydek-Cieszyn tylko do Ropicy. Może energiczna interwencja Rady Narodowej w komisji aliantów usunęłaby te nadużycia ze strony czeskiej.

Wypłata poborów emerytalnych. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zarządziła wypłatę poborów emerytalnych, pensji wdowich i zaopatrzeń z funduszu pensyjnego galicyjskim pensjonistom, zamieszkałym na Śląsku Cieszyńskim. W tym celu wzywa się wszystkich emerytów, zamieszkałych na terytorium, podległym zarządowi cieszyńskiej Rady Narodowej, którzy pobierali swe pensje i zaopatrzenia za pośrednictwem Pocztowej Kasy oszczędności z Lwowskiej Krajowej Dyrekcji skarbu, aby zgłosili się bezwzględnie w Wydziale skarbowym Rady Narodowej w Cieszynie z dekretemi pensyjnymi i ostatnimi odcinkami przekazowymi. Po ustaleniu wysokości pensji na podstawie przedłożonych dokumentów wyasygnowane zostaną ich pobory spoczynkowe, względnie zaopatrzenia do wypłaty w odnośnych urzędach podatkowych.

Zaostrzone środki przeciw podwyższaniu cen, lichwie i przemysłnictwu. Rząd krajowy na Śląsku ogłasza jak następuje: Chociaż wojna się skończyła, lichwa i przemysłnictwo dalej panują, bez względu na dotychczasowe środki zapobiegawcze. Niedogodność ta, za przyczyną której wielka część ludności pod niedostatkiem cierpi i porządek w państwie wprost jest zagrożonym, wszelkimi środkami i jak najprędzej usunięte być musi. Urzędy ponownie otrzymały wskazówki, by postąpić bezwzględnie i surowo przeciw wszystkim tym bezsumiennym osobom, które nadzwyczaj wysokie ceny żądają lub towary zatrzymują i przez to z biedy i nędzy innych korzyść odnoszą, na podstawie przepisów i ustaw karnych, wydanych swego czasu i teraz jeszcze wartość mających przeciw lichwie i celem zabezpieczenia przymuszonego gospodarowania. Ludność się wzywa, by czynność urzędów i ich funkcjonariuszy jak najmocniej wspierała i donosiła bezwzględnie o lichwiarzach. Tylko przez zjednoczone postępowanie i dzielne współdziałanie wszystkich czynników można dojść do celu.

Stosunek narodowościowy robotników w zagłębiu karwińskim i karwińsko-ostrowskim. Statystyka robotników z dnia 30. kwietnia 1914, która nie uległa istotnym zmianom, zajętych w kopalniach i koksowniach rewiru karwińskiego, względnie karwińsko-ostrowskiego, przedstawia się następująco: Ilość robotników na szybach i koksowniach wynosi:

	Ilość ogólna	Polaków	proc. Polaków	Czechów	pr. Czechów
Karwina	8530	8488	99½	42	½
Górna Sucha	400	397	99¼	3	¾
Dąbrowa	1754	1622	92½	132	7½
Poreba	1687	1164	69	523	31
Orłowa	1208	797	66	411	34
Łazy	2005	1331	66	674	34
Pietwałd	2766	1380	50	1386	50
Sucha Dolna	812	633	78	179	22
Pol. Ostrowa	7545	4524	60	3021	40
M. Kończyce	870	413	45	457	55
Gruszów	1330	1129	85	201	15
Michałkowice	1027	729	71	298	29
Radwanice	2311	1201	52	1110	48
Razem	32.245	23.808	74%	8437	26%
	Polaków	11.671	—	94.4%	
	Czechów	700	—	5.6%	
	razem	12.371	robotników;		

na resztę zagłębia na Śląsku Cieszyńskim:

Polaków	12.137	—	czyli 61%
Czechów	7.737	—	czyli 39%
razem	19.874		

Z Niem. Lutni. (Nieszczęśliwy wypadek.) W środę, dnia 12. marca, o godz. 4. rano, stał się w naszej gminie nieszczęśliwy wypadek. W domu p. Kellnera na Zbytkach składała dziewczyna pod blachą ogień. Ponieważ ogień nie chciał się palić, zaczęła dolewać z bańki benzynę. Nastąpiła eksplozja, płomień buchnął z pod blachy i w okamgnieniu zapaliły się wszystkie sprzęty, będące w pokoju. Siostry pośpieszyły na ratunek, lecz wszystkie dziewczyny, jakoteż matka, odniosły ciężkie poparze-

nia. Wszystkie przedmioty w izbie spłonęły doszczętnie. Chłopiec, który próbował wyskoczyć przez okno, pokaleczył sobie bardzo nogę. — Wszystkie 4 dziewczyny strasznie popalone odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie 3 zmarły w tym samym dniu, a czwarta nazajutrz.

Ze Skrzeczoniu. (Napaść czeska w czasie pogrzebu.) W poniedziałek, dnia 10. b. m. odbywał się pogrzeb syna tutejszego obywatela p. Bartelmusa. Kiedy pochód pogrzebowy wraz z kapłanem przekroczył (za legitymacją) czeską linię demarkacyjną, przerywającą Skrzeczoni na dwie części, wypadli nagle z pośród uczestników pogrzebowych ukrywający się dotąd w tłumie czescy żołnierze w liczbie sześciu i chociaż byli już jakie 150 kroków od linii demarkacyjnej po polskiej stronie, napadli z nienacką na stojącego obok pochodu pogrzebowego polskiego legionistę (bez karabinu), usiłując zabrać go z sobą. W tej samej chwili tłum kobiet i mężczyzn otoczył szarpiących się z legionistą Czechów i starał się wyrwać go z ich rąk. Powstał tumult nie do opisanego tuż obok trumny. Cały pochód się zatrzymał. Kiedy jednak postawa uczestników pogrzebowych, oburzonych do najwyższego stopnia tą bezczelną napaścią i brakiem pietyzmu dla zmarłego — stawała się coraz energiczniejszą wobec żołdaków czeskich, wtedy odskoczył patrol czeski parę kroków wstecz, nachylił karabiny i złożył się do wystrzału. Po małej chwili, jako odpowiedź na słowa oburzenia ze strony uczestników pogrzebowych — padł strzał, na szczęście bez ofiar. Pochód ruszył w dalszą drogę, legionistę zaś zabrali czescy kulturnicy. Działo się to nie w Afryce między Hottentotami, lecz na napadniętej przez Czechów ziemi polskiej w wieku XX-tym.

Ze Zamarsk. Nasz wójt Kukucz nie tylko jest tegim Ślązakowcem, lecz również morowym Czechem. Gdy Czesi przybyli do Zamarsk, nie znał innego pozdrowienia, jak tylko: Na zdar! Obecnie, gdy już Czechów tu niema, ubolewa bardzo, że się wycofać musieli. Najlepiejby zrobił, gdyby sam przeniósł się do Czechów. Nikt tu o niego płakać nie będzie.

Ze Zarzecz. W ostatnią niedzielę mięsopustu sprawiło nam kilku z młodzieży miłą niespodziankę. Odegrali bowiem bardzo udatnie pod każdym względem trzy wesołe sztuczki. Z czystego zysku przeznaczono 100 K na Rodzinę sierocą, 100 K na wdowy i sieroty po poległych na froncie śląskim, a resztę przeznaczono na ulepszenie sceny, tudzież na pierwsze kosztą, połączone z założeniem związku młodzieży katolickiej.

Restauracya Karola Wojnara

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędną.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Konkurs.

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO rozpisuje konkurs na posadę buchaltera dla prowadzenia księgowości oddziału spirytusowego w Cieszynie. Reflektanci, którzy się wykażą fachową znajomością z powyższego lub pokrewnego działu handlowego, zechcą wnieść zgłoszenia z podaniem warunków przyjęcia do Wydziału Skarbowego Rady Narodowej w terminie dni 14.

Wydział skarbowy.

Majster ceglarski

z długoletnimi świadectwami poszukuje natychmiast posady w fabryce cegły. Oferty przesyłać pod adresem Jan Staniek, majster ceglarski w Mnichu l. 54, p. Chybi (Śląsk.)

Muzycy

wyszkoleni mogą być przyjęci do muzyki 12. pułku piech. w Wadowicach. Zgłoszenia przyjmuje oficer muzyczny tegoż pułku kapitan Siwy.

Zawiadomienie.

Pozwalam sobie Szanownej Publiczności z Cieszyna i okolicy podać do wiadomości, że mam zamiar mój »Zakład dentystyczny« przy ul. Niemieckiej nr. 28. odstąpić panu

HERMANOWI HILKE,

dentystę.

Łącząc wyrazy podziękowania za okazane mi zaufanie, proszę zarazem o równe zaufanie do mego następcy.

Z wysokim poważaniem

August Schubert,
dentysta w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4,
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ❖
i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, traścące żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskibowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydlęce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łukowe, oselki, zgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzepa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN

— W CIESZYŃNIE —

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 —
kwartalnicze . . . 4 —

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 — 50
kwartalnicze . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 25. marca 1919.

Nr. 22.

Lud polski przemówił!

Niezliczone tysiące serc i ust polskich podniosło jednoznaczne potężne żądanie: Śląsk Cieszyński, Orawa i Spiż, jako ziemie od dawien dawna rdzennie polskie muszą się znaleźć na łonie wolnej, zjednoczonej Polski.

Z żywiołową siłą podnosiły to hasło olbrzymie wiece na całym obszarze ziem polskich w ubiegłą sobotę i niedzielę.

Szczególnie imponującymi były manifestacje ludności polskiej na Śląsku. Tam, gdzie nie gnęcie nas brutalny najezdca, gdzie możemy swobodnie wyjawiać duszy i serca pragnienia, zebrały się tysięczne rzesze tego ludu polskiego, uciskanego dotychczas przez brutalnego Niemca i wszechmożny niemiecki kapitał i podniosły na mocy praw Boskich i ludzkich, praw, uznanych przez Wilsona i cały kulturalny świat, głos jeden: Chcemy należeć do wolnej, niepodległej, nieokrojonej, zjednoczonej, zasobnej i sprawiedliwej Ojczyzny — Polski.

Jesteśmy krwią z krwi, kość z kości wielkiej rodziny polskiej. Rozdarci przez lekkomyślność dawnych rządców i książąt, zdani na łup germanizacji i czechizacji, nie ulegliśmy przemocy, nie pozwoliliśmy sobie wydrzeć języka, poczucia narodowego, przekonania niezłomnego, że jesteśmy latoroślą tego wielkiego szczepu, któremu na imię Polska.

Złożyliśmy niezbite dowody przywiązania naszego do Polski. My, robotnicy i rolnicy, inteligencja i lud, stanęliśmy z bronią w ręku w obronie polskości naszego Śląska w dniach najazdu czeskiego, przypieczętowaliśmy przed całym światem naszą miłość ojczyzny własną krwią, poniewierką, więzieniem, internowaniem. Bito nas, katowano, dręczono i dobijano, palono i mordowano, lecz złamać nas nie zdołano. — Chcemy należeć do Polski.

Wystąpiliśmy naszymi najlepszymi synów z kresów piastowskich na dalekie wschodnie kresy Czerwonej Rusi, by wyrąbać Lwów z kajdan

ukraińskich barbarzyńców i hajdamaków. I tam pod murami bohaterskiego Lwowa, tam na czarnej, żyznej ziemi wschodniej popłynęła obficie polska krew ze Śląska. Tak jak w rodzinie pracują i cierpią, walczą i bojują wszyscy za jednego a jeden za wszystkich, tak i my zaświadczyliśmy wobec całego świata nie pustym słowem, lecz życiem, śmiercią bohaterską, że należymy i w przyszłości trwale należąc chcemy do jednej wielkiej rodziny — Polski.

Jęczymy dotychczas pod obuchem czeskiej soldateski; znosimy te samozwańcze rządy cierpliwie; ożywia i podtrzymuje nas ufność, że wielka rada zwyciężskich narodów, kresłaca w Paryżu nowy, sprawiedliwy podział świata i nam wymierzy zupełną sprawiedliwość. Punkt 13. Wilsona musi odnieść zwycięstwo nad samolubnymi, imperyalistycznymi pretensjami zachłannych sąsiadów.

Lud polski przemówił na wiecach w Dziedzicach, Frysztacie, Jabłonkowie, Sibicy, Skoczowie, Strumieniu, Trzyńcu, Ustroniu i Cieszynie głośno i dobitnie: Bez Śląska Cieszyńskiego niema całej, wolnej, zjednoczonej Polski.

Nie dalim się, nie damy!

Naszej Ojczyźnie grożą zewsząd niebezpieczeństwa. Jednem są Czesi, którzy w swej zachłanności chcą zawładnąć czysto polskimi: ziemią śląską, okolicą Czacy, Orawą i Spiżem. Ze Czesi za każdą cenę chcą wejść w posiadanie tych ziem, to widzieliśmy. Spiż i Orawę odstąpiło im wojsko polskie, bo Czesi sfałszowali odnośny rozkaz ententy, na Śląsku nie zawahali się przelać bratnią krew słowiańską, a dopiero przed kilku dniami oficer francuski, dowódca czeskiej armii przeciwpolskiej Snejdarek na zgromadzeniu górników w Łazach wprost zaprzysiął zebranych, że się postarają, aby Śląsk był czeskim na każdy wypadek. »Narodni Listy«, organ Kramarza, przy-

noszą co chwila kłamliwe wieści z Paryża, że Najwyższa Rada już Czechom Śląsk przyznała, choć według zupełnie pewnych wiadomości ta sprawa dotąd nie została ostatecznie rozstrzygnięta.

Czesi ze swem nieszczerem, kłamliwym usposobieniem i zdradzieckim sposobem wojowania są poważnym wrogiem Polski. Nie mniej szym są bolszewicy rosyjscy. Jeżeli się o nich słyszy, to nieraz ciśnie się na usta pytanie, jaki cel ma przewrót bolszewicki? Przecie ci bolszewicy, to także ludzie myślący, a już ich kierownicy muszą mieć jakiś plan. Otóż dziś jest rzecz pewna, że instynkt bolszewickie rozdmuchały do rozmiarów niszczącego wszystko pożaru żydzi. Dotychczas nie mogli oni zawładnąć światem, bo właściwe bogactwo mieściło się w ziemi i u wielkich właścicieli ziemskich. Dlatego trzeba wszystko zniszczyć. Potem, kiedy się właściciele zniszczonych majątków będą chcieli odbudować, będą musieli zapożyczać się u żydów, a wtedy popadnie cały świat w zupełną zawisłość i niewolę od pieniądza żydowskiego. Że tak jest, na to dowód, że wszyscy przewodcy bolszewików są żydami. Dalej: na Ukrainie i Podolu zniszczono wszystkie majątki polskie i rosyjskie, lecz żydowskich broni wszędzie wojsko, żydowskim posiadłościom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Bolszewicy rosyjscy wydają dziesiątki milionów na agitację bolszewicką w Polsce. Hasłem do ruchu bolszewickiego miał być niedawno planowany strajk ogólny w Polsce. Do strajku tego nie dopuścili robotnicy zorganizowani w związkach narodowych i po części także organizacje socjalistyczne. Ale pokazało się, kto w Polsce uprawia bolszewizm: żyd, choćby przebrany za robotnika! Wszędzie go można było widzieć: żyd strzelał oficera w Będzinie, żyd urządzał zgromadzenia rewolucyjne, żyd w sejmie bronił bolszewików i t. d. Że żydzi i u nas na Śląsku są czynnikiem bardzo niepewnym, to pokazały ostatnie czasy. Ledwie wojsko polskie opuściło

Ucieszne historie z czasów okupacji czeskiej.

Do wójta pewnej wsi podgórskiej, tegiego ślązakowca, który Czechów wyczekiwał, jak żydzi Mesjasza, zawitali łatanii »oswobodziciele« w polkańskiej liczbie i nuże się wypytywać o »wendilki«. Gospodarz zadziwił się i nie chciał z początku uszom wierzyć, ale wierny swym zasadom ślązakowski, że każdy Polak śląski jest Czechem, nie wypytywał się długo przybyszów, czego oni właściwie chcą, ale z największą ochotą zaprowadził swych przyjaciół na strych i wskazał, gdzie ma ukrytą »wendilkę« — wędzonkę. Żołdacy na ten widok zaczęli połykać ślinę, postawili przy odkrytym skarbie straż, ale równocześnie wytłumaczyli swemu bratu ślązakowskiemu, że wędzonka wprawdzie jest dobra, ale że oni szukają broni (werndli). I bez korowodów przerzucili swemu zwolennikowi politycznemu całe gospodarstwo do góry nogami, a nie znalazłszy broni, wrócili na strych. Tu się obławowali słoniną i wędzonką i ze śmiechem na ustach poszli używać zdobyczy. Odtąd nasz wójt nie czyta »Ślązaka«, ale knie na Czechów, co się da.

W innej gminie zaczęli żołnierze czescy także poszukiwania za bronią. Pytali się nietylko o rewolwery i karabiny, ale też o »kanony«.

Sprytni chłopci odpowiedzieli, że rzeczywiście jest w gminie kanon, ukryty na strychu w kościele. W tryumfalnym pochodzie ruszył więc patrol na probostwo i zmusił proboszcza do wskazania im mniemanej armaty. Zaprowadzono ich na strych kościoła i wskazano pod dachem olbrzymią rurę w formie lejka. Żołnierze z ostrożnością zaczęli badać tę grubą bertę, nie mogli jednak odkryć, na jakiej podstawie ten przedmiot nazywa się »kanonem«. Wyjaśniono im, że to jest przyrząd, używany w wielkie uroczystości przy strzelaniu na wiwat. Niewielka patrona wystrzelona przy cieńszym końcu, daje huk silniejszy od wielkiego moździerza. »Take kanony możecie mieć! Asi!« — odpowiedzieli poważnie, jak gdyby byli w tej chwili proch w naleźli.

Kiedy Czesi mieli z pewnej wsi odchodzić za linię demarkacyjną, wtedy zebrała się niedaleko ich kwatery garstka wyrostków. Dwaj z nich przynieśli naraz z pobliskiego dworu wiązkę siana, a potem znów wszyscy z niecierpliwością przypatrywali się, jak się oddział czeski ustawiał i nareszcie odmaszerował. Ledwie uszedł kilka kroków, przyskoczyli chłopcy na miejsce postoju Czechów, rozrzućli siano i wśród radosnych okrzyków zapalili je, aż się kurzyło. Zapytano ich, co to znaczy. »A czy nie wiecie,

że po chorobie trzeba chałupę gruntownie odkadzić, aby już złe nie przyszło?»

O bohaterstwach broniącej się najazdowi czeskiemu ludności śląskiej, dowiemy się więcej, kiedy tylko będzie można bezpiecznie o tem pisać. Dziś tylko jeden przykład: Pewien inwalida o jednej nodze chwycił w obronie przed Czechami za karabin maszynowy. Ukrył się nad stawem i bardzo skutecznie sam jeden ostrzeliwał oddział czeski. Czesi byli wściekli, bo nie wiedzieli, gdzie się przeciwnik znajduje, a karabin maszynowy bił bardzo celnie. W końcu udało im się zbliżyć do naszego inwalidy tak bardzo, że dalsza obrona była niebezpieczną. — Rzucił więc karabin maszynowy do wody, sam zaś skacząc na jednej nodze, zaczął krzyczeć i narzekać na diabła wojnę. Niedosć, że jedną nogę dla Austrii stracił, teraz go chcą zupełnie zabić Czesi i Polacy. On, biedak, dostał się niewinnie między wojujące wojska. Robił tak pocziwe wrażenie, że nawet żołdacy czescy mieli dla niego współczucie, wzięli go pod rękę i zaprowadzili do domu, uspokajając go po drodze. Ale nasz inwalida nie został w domu. Uciekł zaraz w przeciwną stronę — i dobrze zrobił, bo za chwileczkę już był za nim patrol, przeskakiwał cały dom za tym proklatym Polakiem, który w tak zręczny, a dotkliwy sposób oszukał nawet... Czechów!

Fryształ, to już w pewnym oknie wystawowym zawidniał portret Masaryka — naturalnie w żydowskim. Takich i podobnych wypadków, gdzie żydzi zdradzali wyzyskiwaną dotychczas przez siebie ludność, jest bardzo dużo. Cóż mówić o tych żydach z poza linii demarkacyjnej, którzy dziś pożyczają żołdakom czeskim swych cywilnych ubrań, aby mogli iść na szpiegi do Cieszyna?!

Trzecim znacznym niebezpieczeństwem było dla Polski niebezpieczeństwo ruskie. Wojska ukraińskie otoczyły już były zupełnie Lwów i Gródek Jagielloński, jednak dzielnym naszym pułkom, zwłaszcza poznańskim, udało się wyrąbać braci we Lwowie, których hajdamacy chcieli głodem i bombardowaniem miasta zmusić do poddania się. — Niebezpieczeństwem na razie ukrytem, ale niemiłej groźnym, są dotychczas jeszcze Prusacy, ale do tych zabrała się stanowczo entente.

Cóż my wobec tego? Rok 1919 będą wspominali ludzie, jak długo świat będzie istniał. Nas, którzyśmy w tym roku żyli, będą albo przeklinali, albo błogosławili. Od naszej postawy, od naszej samopomocy to zależy. Dziś nie mów, że tylko kobieta może być ciekawą, że czytanie gazet, to strata czasu, dziś trzeba się garnać do kupy, stanąć w szeregu koło sztandaru z Białym Orłem i choćby z poświęceniem wytrwać.

Dziś nie wolno mieć rozumu w brzuchu, ale trzeba mieć głowę na karku! Czy dziś żołdak na chwilę niespokojny — o to mniejsza, rozum musi mu powiedzieć, że trzeba ofiar i zaparcia się siebie, jeżeli mamy dopiąć wielkiego celu: złączenia się w jedną wielką, piękną, bogatą Ojczyznę polską! Dlatego: Wytrzymać do końca, kupić się, a swego nie ustąpić ani piędzi!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Lwów oswobodzony.

Wojska polskie odniosły pod Lwowem olbrzymie zwycięstwo nad wojskami hajdamaków; w rozstrzygającej bitwie odznaczyli się przede wszystkim Poznańczycy, których silne oddziały uderzyły na przeważające siły Ukraińców z tak szaloną brawurą i pogardą śmierci, że gęste zastępy hajdamackie pierzchyły w nieładzie. Atak ogólny rozpoczęła grupa gen. Aleksandrowicza, uderzając na Ukraińców na wschód od Sądowej Wiszni, poczem ruszyły do ataku pułki poznańskie pod wodzą pułk. Krzyżanowskiego. W zażartych walkach wykonano plan świetny strategii gen. Iwaszkiewicza, który z Białorusi pośpieszył na odsiecz Lwowa, osaczony żelaznym pierścieniem przez Ukraińców. Połączenie kolejowe między Lwowem a Przemyślem już przywrócono. — Przebieg strasznych cernowanego przez hajdamaków bohaterskiego miasta nie zdoła chyba opisać pióro ludzkie. Dość powiedzieć, że całymi tygodniami pogrążony był Lwów w ciemnościach, obywateli się bez wszelkich najprymitywniejszych nawet warunków życia, n. p. wody, a przy tem zasypywany był prawie codziennie pociskami nieprzyjacielskimi wszelkiego kalibru.

Piłsudski do gen. Iwaszkiewicza.

Naczelnik Państwa w nader gorących i głęboko odczutyh słowach podziękował gen. Iwaszkiewiczowi, innym generałom i wszystkim wojskom, które bohaterską obroną oswobodziły Lwów.

Delegacja Śląska polskiego w Paryżu.

Z Paryża donoszą: Przybyła tu delegacja polskiego Śląska z prezesem Rady Narodowej ks. Józefem Londzinem na czele. Delegacja przedstawi mężom stanu koalicji najwyższe pragnienia polskiego Śląska, który cały bez jakichkolwiek różnic pragnie przyłączenia się do Polski.

Zerwanie rokowań w Poznaniu.

Rokowania, toczące się w Poznaniu między przedstawicielami ententy a Niemcami, zostały przez ostatnich zerwane z powodu żądań natury wojskowej z strony przedstawicieli ententy. Gen. Niessel zażądał mianowicie od Niemców opróżnienia obszarów ściśle oznaczonych i usunięcia się z Gdańska, dając przy tem wyraz przekonaniu, że wojska niemieckie »Grenz-

schutz«, to bandy nieregularne, nie godne nosić nazwy wojska.

Sejm o bolszewizmie.

Pos. ks. dr. Lutosławski wniósł w Sejmie nagły wniosek w sprawie agitacji bolszewickiej w Polsce i jej zwalczania. Po dłuższej dyskusji uchwalił Sejm wniosek, wzywający rząd polski do konsekwentnego zwalczania bolszewickiej propagandy.

Polska a koalicja.

Sejmowa komisja dla spraw zagranicznych powzięła jednogłośnie uchwałę, wzywającą rząd do zawarcia przymierza ścisłego z koalicją. Przymierze ma się opierać na umowach natury wojskowej, politycznej i gospodarczej. Poseł Grabski zreferuje sprawę w Sejmie.

Sejm żąda zniesienia blokady czechkiej.

Poseł Rączkowski wniósł w Sejmie wniosek nagły następującej treści: Rząd polski domaga się interwencji misji międzysojuszniczej w Warszawie, względnie konferencji pokojowej, w sprawie przywrócenia połączenia Polski z krajami zachodu via Bogumin-Wiedeń. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Ruch antyczeski na Słowaczynie

się wzmacnia. Rządy czeskie wywołują coraz większe wzburzenie. Przewodnikami ruchu tego są poseł słowacki dr. Juryga i ks. Hlinka. Jurygę ścigają władze czeskie, ukrywa się jednak skutecznie przy pomocy licznych swych zwolenników. Ogłoszenie na Słowaczynie powszechnej mobilizacji od r. 1898 do 1892 ma ten skutek, że obowiązani do poboru masowo uciekają do Węgów, za żadną cenę nie chcąc pójść w służbę Czechów, których za większych wrogów uważają, niż Węgów.

Entente poznaje i piętnuje Czechów, jako okrutników.

Bardzo poczytne pismo paryskie »Humanite« występuje w bardzo ostrych słowach przeciw Czechom, zaznaczając, że uciekają się oni do najokrutniejszych metod militarizmu, który stosują bezwzględnie do Madziarów, Słowaków i Polaków na Śląsku. Pismo żąda ukrócenia swawoli czeskiej przez aliantów.

Spis złota i srebra.

Rząd praski wydał rozporządzenie z dnia 19. b. m. w sprawie spisu wszystkiej monety złotej i srebrnej, oraz przedmiotów złotych i srebrnych z wyjątkiem tych, które mają wartość artystyczną, są własnością państwa lub kościoła. Rozporządzenie przewiduje termin spisu od 1. do 20. kwietnia b. r. i sposób przeprowadzenia spisu, dzieląc przedmioty złote i srebrne na kilka kategorii.

Węgry — rewolucja.

Koalicja zażądała od Węgier przesunięcia rumuńsko-węgierskiej linii demarkacyjnej o 200 kilometrów na zachód, przyczem 100 km tego obszaru miały obsadzić wojska ententy. Skutkiem tego wybuchła na Węgrzech rewolucja, rząd zerwał stosunki z ententą. Prezydent Karolyi wydał proklamację do ludu, w której obwieszcza ustąpienie rządu i oddaje rządy w ręce proletariatu. Wezwano pod broń wszystkich Węgrów.

Cała władza przeszła w ręce komunistów, połączonych z socjalistami, którzy utworzyli nowy rząd, zgłaszając przyłączenie się Węgier do sowieckiej Rosji. Komisja aliantów, bawiąca w Budapeszcie, opuściła Węgry. Francuskie oddziały rozbrojono. W całych Węgrzech ogłoszono stan oblężenia. Wypowiedziano wojnę entencie. Bolszewicy rosyjscy przyrzekli Węgrom pomoc.

Z Rady Narodowej.

ROZPORZĄDZENIE

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie utworzenia Urzędu wymiaru należytości z siedzibą w Cieszynie.

Rada Narodowa powołuje do życia Urząd wymiaru należytości z siedzibą w Cieszynie.

Zakres działania Urzędu obejmuje wszystkie agendy urzędowe w sprawach opłat należytości bezpośrednich i stemplowych na obszarze, będącym pod zarządem Rady Narodowej, które sprawował do 1. listopada 1918 Urząd wymiaru należytości w Opawie.

KOMUNIKATY

Biura prasowego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Strejk polityczny górników zagłębia karwińskiego trwa w całej pełni. Mimo braku środków żywności postawa górników jest niezmienną.

Strejk górników polskich ma trwać tak długo, dopóki Czesi nie dadzą pewnych wiążących gwarancji, że węgiel z kopalń polskich będzie oddawany Polsce, oraz dopóki wojska czeskie nie opuszczą kopalń i kolonii górniczych, aby w ten sposób mogła wejść w życie na terytorium tymczasowo przyznanem Polakom w myśl umowy paryskiej z dnia 3. lutego b. r. administracja polska i aby zapanowała zupełna wolność zebrań, stowarzyszeń, prasy i koalicji.

Dnia 18. marca b. r. odbyła się konferencja kolejowa polsko-czeska w Cieszynie w celu urochomienia i uregulowania ruchu kolejowego na kolejach śląskich. Równocześnie podobna konferencja w Boguminie roztrząsała sprawę puszczania w ruch połączeń kolejowych do Wiednia. Na konferencji z komisją międzynarodową, w której wzięli udział reprezentanci dyrekcji krakowskiej z p. radcą Zborowskim na czele, oraz członkowie prezydium Rady Narodowej, ustalono, że wydalania urzędników, jak i służby i robotników tak polskich jak i czeskich mają ustać. Sprawy personalne załatwiać będzie delegat dyrekcji krakowskiej w porozumieniu z komisją międzysojuszniczą. Cały nadzór i naczelne kierownictwo ruchu wykonuje dyrekcja krakowska w myśl obowiązujących obustronnych umów.

Dnia 17. marca 1919 prowadzili przedstawiciele oddziału górniczo-przemysłowego pertraktacje z Czechami w sprawie przydziału węgla z karwińskich kopalń Polsce. Uгода w ogólnych zarysach została przez Polaków i Czechów sformułowana.

Uwaga całego społeczeństwa zwrócona jest na zagłębienie węglowe z powodu politycznego strejku polskich górników. Umowa węglowa, zawarta imieniem Rady Narodowej przez radcę p. Czaplińskiego, a imieniem rządu czeskiego przez pułkownika Šnejdarka przy pośrednictwie komisji Aliantów, nie przyczyniła się do zaprzestania strejku, albowiem żądanie górników, aby wojsko czeskie usunięto z kopalń i kolonii robotniczych nie zostało dotychczas spełnione mimo uroczyściego zapewnienia Šnejdarka, że władze czeskie wojska wycofają. Szykany i prześladowania władz czeskich dotychczas nie zmniejszyły się. Wobec wystąpienia pułkownika Šnejdarka na zgromadzeniu górników w Łazach, dnia 16. marca, na którym górników wezwał do ślubowania, że Śląsk cieszyński musi być czeski, a działa i kulomioty będą przemawiały, gdy tego zajdzie potrzeba — sprawa zakończenia strejku poważnie się skomplikowała. Sytuację należy oceniać jako bardzo poważną.

Celem przyjscia z pomocą najbiedniejszej ludności rozpoczął Rząd krajowy w porozumieniu z gminami akcję bonową, dając ludności w ten sposób tańszy chleb.

Wskutek inwazyi czeskiej ludność polska Śląska poniosła wielkie straty i ofiary. Celem przyjscia jej ze skuteczną pomocą, utworzył się w Cieszynie »Komitet dla ofiar wojny«, który będzie działał w porozumieniu z komitetem o tym samym celu w Krakowie. Skład Centralnego Komitetu w Cieszynie stanowią: Józef Dobrowolski, dyrektor Banku rolniczego, Dorota Kłuszynska, Stanek Wiktor, dyrektor Banku cieszyńskiego, Machej Józef, Teller Andrzej. Oddziały powstaną w całym kraju. Wszystkie ofiary nadsyłać należy do Banku rolniczego w Cieszynie.

Z Radomia otrzymał »Związek śląskich katolików« dar w wysokości 10.000 koron i dary w żywności.

Imieniny Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego obchodził Śląsk bardzo uroczystie. W Cieszynie przy tłumnym udziale publiczności odbyło się w Domu Narodowym wielkie zebranie, na którym dr. Kłuszynski skreślił w dłuższym przemówieniu życie i czyny komendanta.

Członkowie Rady Narodowej z jednym członkiem Misji wyjechali w czwartek do zagłębia węglowego celem przekonania się, czy wojsko czeskie cofnięto z kopalni w myśl oficjerskiego słowa honoru, danego przez pułk. Śnejdara, że wojska na kopalniach już niema. Stwierdzono, że wojsko jest na szybach i kopalniach górniczych, dopuszcza się w dalszym ciągu gwałtów na górnikach. Nocą wpadają do mieszkań i wyciągają górników do sąsiednich lasów i ciężko pobitych zostawiają.

Nie może być mowy o podjęciu pracy przez górników, ponieważ najważniejszy postulat nie został spełniony, wojska czeskie z rewiru nie cofnęły.

Do autobusu, w którym jechali delegaci, czescy żołnierze poczęli strzelać, szoferem zdzierali orzelki polskie, przeciw czemu energicznie protestował członek misji i członkowie Rady.

Układ węglowy, zawarty między polskimi a czeskimi pełnomocnikami, jest poważnie zagrożony, ponieważ Czesi domagają się za węgiel z polskich kopalni zapłaty w nalicie. Żądanie to Rada Narodowa stanowczo odrzuciła. Skutkiem braku węgla grozi Śląskowi ogólne bezrobocie. Mimo tego, że bezrobocie objęło już najmniej 15.000 robotników, w kraju panuje spokój, niemniej położenie jest coraz cięższe.

Mimo ciężkich braków i niedostatku postawa górników jest zdecydowana, żeby wytrwać na posterunku. W rewirze panuje głód, więc górnikom wyjątkowo pozwoliła Rada Narodowa na przewóz za linię demarkacyjną wagonu słoniny do Karwiny do magazynów kopalnianych. Pułk. Śnejdarek dał zapewnienie, że słoniny tej Czesi nie skonfiskują. Czesi nie respektują rozstrzygnięć Misji. Swego czasu internowanemu robotnikowi D. z Bogumina dała Misja list żelazny, który miał mu zapewnić bezpieczny pobyt w Boguminie. Czeski major, komendant Bogumina, listu tego nie uznał i rozkazał aresztować D. (udało mu się zbiedz).

Z Cieszyna i okolicy.

Z Sekretariatu katolickiego. Godziny urzędowe, podczas których sekretarz udziela porady i przyjmuje różne prośby i zażalenia, są codziennie od godz. 8. do 12. przed południem i od g. 2. do 6. po południu. Kto zatem szuka porady lub pomocy w sprawach gospodarczych, zapomogowych, podatkowych lub innych, niech w godzinach wyżej oznaczonych zwróci się do Sekretariatu katolickiego w Cieszynie na Starym Targu, nr. 4, II. piętro.

Spis austr. pożyczek wojennych. Starostwo w Cieszynie zarządziło spis wszystkich austr. pożyczek wojennych, jakie znajdują się w posiadaniu ludności powiatu cieszyńskiego. Leży to w interesie zarówno państwa, jak i w interesie własnym posiadających te pożyczki, by zgłosili je do spisu w oznaczonym terminie. Zgłaszać je można do środy, dnia 26. b. m. wyłącznie we wszystkich bankach i kasach w Cieszynie, jak i w Raiffeisenkach po wsiach. Zwracamy uwagę na ogłoszenie starostwa w tej sprawie.

Odczyty prof. Sawickiego. W dniach 28., 29. i 30. b. m. o godz. 6½ wieczorem wygłosi w Cieszynie w sali Domu Narodowego prof. uniwersytetu jagiellońskiego, Dr. Ludomir Sawicki, cykl odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi p. t.: Kresy zachodnie, ich Oblicze Lud i Znaczenie dla Polski, w następującym porządku: W piątek, dnia 28. marca: Pobrzące polskie; w sobotę, 29. marca: Śląsk; w niedzielę, 30. marca: Zagadnienie słowackie. Ceny miejsc na każdy odczyt osobno: I. rzędne 4 K, II. rzędne 3 K, III. rzędne 2 K, wstęp na salę 1 K. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Kotarskiej, w dniach odczytów od g. ½6. przy kasie. Czysty dochód przeznaczony na cele Macierzy szkolnej.

Zgon bohatera. Znowu nowa ofiara wojny. Na Wołyniu zmarł na tyfus plamisty chorąży wojsk polskich — grupa Rydza Śmigłego — młody bohater ze Śląska s. p. Józef Cwikła. Ubyło nam znowu jednego tegiego, doświadczonego i nieustraszonego żołnierza-patrioty, który od r. 1914 walczył w legionach polskich, przechodził wszystkie znoje i trudy walk karpackich, besarabskich, wołyńskich, a wszędzie odznaczył się męstwem, inicjatywą, rzutkością i zimną krwią. Po różnych przejściach w niewoli rosyjskiej, z której zbiegł, w szpitalach, na fron-

cie włoskim pośpieszył dobrowolnie na głos Ojczyzny do wojska polskiego i brał udział w ciężkich walkach na dalekim Wołyniu, gdzie go zdradziecka śmierć w młodym wieku skosiła. Śląsk polski zachowa młodemu bohaterowi trwałą i wdzięczną pamięć. N. o. w p.

Patryotyzm żołnierzy śląskich. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej otrzymał kartkę od podpor. Jana Cieńciały, biorącego udział w walkach pod Lwowem, która brzmi w oryginale: »Pod Lwowem 7. II. 1919. — Zawiadamiam niniejszem, że 3. baon pułku Ziemi cieszyńskiej, nie mogąc brać udziału w walce z prusakami słowiańskimi, przyczynia się do obrony macierzystej ziemi śląskiej skromną kwotą 4.000 K, które przy sposobności złożę w Zarządzie Głównym Macierzy. — Jan Cieńciała.« Oprócz tego deklarowali zamiast kondolencji ofiarom naja: du czeskiego p. Jan Cieńciała, podpor., 50 K i podchor. Płonka J. 10 K.

Nowy komisarz aprowizacyjny dla Cieszyna. Śląski rząd krajowy zamianował dla miasta Cieszyna komisarzem rządowym dla spraw aprowizacyjnych p. J. Szuścika. Dotychczasowi »działacze« pp. Lewiński i Białek ustąpili.

Ceny chleba w Cieszynie. Miejski urząd gospodarczy ustalił na podstawie rozporządzenia Rządu krajowego Ks. Cieszyńskiego o bonach chlebowych, oraz w porozumieniu z komisarzem żywnościowym poczynszy od 208 tygodnia następujące ceny chleba i mąki chlebowej:

	chleb 126 dkg	mąki 90 dkg
Klasa U (ubodzy)	1.30 K	1.06 K
» A (niezamożni)	1.80 K	1.50 K
» B (śred. zamożni)	2.30 K	2.14 K
» C (zamożni)	4.00 K	3.60 K

Sprawa wypłaty zasiłków. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego komunikuje: »Ze względu, że przeprowadzenie ogólnej rewizji zasiłków wojennych, uchwalonej rozporządzeniem Rady Narodowej z dnia 4. marca 1919, dz. rozp. nr. 52, natrafia na trudności natury technicznej, mogące odsunąć termin płatności zasiłków, należących się według norm nowego rozporządzenia, co mogłoby zagrozić bytowi rodzin najbardziej potrzebujących, zezwała się na wypłatę zasiłków jeszcze za miesiąc marzec 1919 według norm dotychczas obowiązujących z tem jednak zastrzeżeniem, że osoby, będące wyłączone od prawa pobierania zasiłku na mocy nowego rozporządzenia będą zobowiązane do zwrotu niesłusznie pobranych wsparć za miesiąc marzec. Zarazem poleca się urzędowi gminnym, aby przyspieszyły prace przygotowawcze około przeprowadzenia generalnej rewizji w myśl zleceń powiatowej Komisji zasiłkowej, gdyż w przeciwnym razie cała odpowiedzialność za zwłokę spadnie w przyszłości na opieszale organa gminne.

Odpoczynek niedzielny w przemyśle fryzjerów. Jak nam donoszą, nastąpi zupełny odpoczynek niedzielny w przemyśle fryzjerów powiatu cieszyńskiego z dniem 20. kwietnia b. r.

Banknoty a lokacja pieniędzy. Obecne zarządzenia państwowe dla unormowania waluty, przekonały ludność, że prywatne gromadzenie i chowanie banknotów nie ma żadnego celu. — Droga ustawy potrafi bowiem państwo wydobyć na jaw każdą, choćby jak najlejiej ukrytą sumę. Oprócz tego nie dają dzisiaj ani banki, ani kasy oszczędności na wkładki żadnego procentu. Oddział ubezpieczeń funduszu wojennego dla wdów i sierot (tow. kontr. »Feniks«) wprowadza mimoto nową kombinację, umożliwiającą za gwarancją 3%-we oprocentowanie wkładów, a ubezpieczającą odosobną osobę, wkładającą równocześnie na dożycie i wypadek śmierci. Ubezpieczenie to nie wymaga badania lekarskiego, przyjmuje osoby od lat 16 do 50 i obowiązuje od chwili jego zawarcia. Jeśli tedy ktoś umiera choćby w 24 godzinach po przyjęciu wniosku, otrzymują spadkobiercy jego natychmiast pełny włożony kapitał wraz z z% ubezpieczony i to w walucie, jaka w danym czasie zaistnieje. Poza tem może ubezpieczony po dwuletnim trwaniu ubezpieczenia żądać każdego czasu na swą wkładkę pożyczki na 5%. Korzyści te są tedy nader ważne i można kombinację tę całej ludności polecić.

Z Frysztatu. Ku uczczeniu frysztańskiej załogi wojsk polskich, urządziło miejscowe Koło Macierzy dnia 1. marca b. r. w sali browaru, przy współudziale tutejszych pań, Bal Macierzy. Zabawa, w której również oficerowie i żołnierze polscy udział brali, o uroczystym nastroju, wy-

padła okazale. Wszyscy bawili się do rana. Owacyom dla naszych dzielnych obrońców Śląska nie było końca. Bufet, dzięki staraniom Pań: drowej Wolfowej, Golasowskiej, Bielezowej, Robakowej, Pilarkowej, Tokarzowej i Twardzikówny, był suto zaopatrzony i przyniósł znaczny dochód. Ze wstępów, naddatków, oraz w bufecie wybrano ogółem 4.513 K 76 hal., z czego po pokryciu wydatków w kwocie 2.065 K 35 h okazał się czysty dochód w sumie 2.448 K 41 h. Z dochodu tego przeznaczono na rzecz Funduszu wdów i sierot po poległych legionistach 1.000 K, zaś dla szkoły gospodarczej w Orłowej kwotę 200 K. Za Wydział Koła Macierzy we Frysztacie: Franc. Pawliczek, skarbnik, Leopold Tokarz, prezes.

Z Łąk. (Gwałty czeskie i utrapienia okupacyjne.) Należymy niestety także do tych nieszczęśliwych miejscowości, które w myśl układu paryskiego dostały się na stronę czeską linii demarkacyjnej. Część wioski leży w pasie neutralnym, którego Czesi jednak nie respektują i często nań wkraczają. Dobrodzieństw czeskiego »oswobodzenia« doznałszy już w pamiętnych dniach stycznia, kiedy czeska soldateska wtargnęła i do nas. Dopuszczali się gwałtów jak wszędzie. Jeden szczególnie wypadek zamordowania tutejszego obywatela wywołał wielkie oburzenie u wszystkich. Zastrzelili mianowicie starego Witosza, gdy tenże wyszedł w nocy z swej chałupy na podwórze; nieboszczyk był głuchy i być może, że żołdacy czescy wolali coś na niego, a gdy się nie odzywał, strzelili doń a następnie bili go jeszcze kolbami i pokłuli bagnietem. Może nawet ani Tatarzy nie dopuszczali się takich okrucieństw! — Syn nieboszczyka, Adolf Witosz, w czasie wojny dostał się do niewoli włoskiej, gdzie go Czesi gwałtem wcielili do legionu czeskiego. W ten sposób wiele naszych ludzi dostało się do tej zbrojnej hordy i gdy teraz ich przysyłano na »oswobodzenie« Śląska, musieli przeciw swym własnym braciom walczyć. Sumienie niejednego wzdrzygnęło się przed taką zbrodnią i wielu uciekło od tej zbrojnej zgrai. Tak samo wyżej wymieniony Witosz dostał się z »legionami« na Śląsk do M. Kończyc. Stamtąd dostał urlop i przypadek zrzucił, że właśnie przyszedł na pogrzeb swego ojca, tak haniebnie przez husycką brać zamordowanego. Po odwołaniu Czechów dostał się do Będowic, skąd jednak uciekł, bo sumienie nie pozwalało mu służyć u zabójców ojca. W niedzielę, dnia 9. b. m. patrol konny, złożony z 10 ludzi, przekroczył linię demarkacyjną i otoczył dom Witosza, szukając dezertera. Mieli już przygotowany powrót na niego. Lecz Witosz dawno był w bezpiecznym miejscu.

— (O strzeżeniu.) Ostrzegamy ludność naszą przed znanem tu ogólnie indywiduum, które niestety jest wychowawcą dzieci, nauczycielem Paździórą. Za swe wicherzenia przeciw Polakom przed najazdem czeskim został uwięziony i internowany w Dąbiu. Pobyt tamże »na pokucie« go jednak nie poprawił, bo po powrocie stamtąd znów bałamuci ludzi za Czechami i wygaduje na Polaków. Baczność więc przed nim!

Z Mazańcowic. (Opłakane stosunki pocztowe.) Nasz listonosz nie pilnuje swego obowiązku, lecz zajmuje się swem rzemiosłem i posyła z pocztą po wsi swego małego synka. Chłopiec bliżej mieszkającym wręcza listy i gazety, lecz obywatele odleglejszych zakątków wioski nadaremnie wyczekują przesyłek pocztowych. Synek listonosza oddaje je dzieciom szkolnym, które je albo gubią, albo gdzieś porzucają. Od kilku tygodni nie otrzymujemy wskutek tej haniebnej gospodarki gazet. Prosimy odnośne władze, by te nadużycia usunięto. (Zwracamy uwagę Rady Narodowej na pocztę w Górnem Międzyrzeczu, gdzie giną gazety polskie, adresowane dla abonentów Ligoty i Mazańcowic, jakoteż na nieporządku w doręczaniu przesyłek pocztowych w Mazańcowicach i prosimy, by tym nieznośnym stosunkom położyła kres. — Przyp. red.).

— (Straszne rozwydrzenie.) Dnia 10. b. m. była nasza wioska widownią ohydnej zbrodni, świadczącej, jakie zdziczenie i zbydlęcenie panuje wśród pewnych warstw. Na tym dniu, gdy robotnicy szli o godz. ½6. rano do pracy koło mieszkania J. Czyża, słyszeli krzyki i jęki. Dwaj synowie i żona tak obrabiali ojca i męża, aż wyzionął ducha. Żona zabitego Czyży doniosła do p. pastora w Górnem Międzyrzeczu i Bielska, że mąż nagle umarł, rażony apoplek-

syą. Komisya, która zjechała na miejsce, przeprowadziła oględziny zwłok nieboszczyka, który miał kilka ciężkich ran na głowie, ręce i nogi zbite i czarne. Żandarmerya uwięziła wyrodných synów i odstawiła do sądu. Dobrzeby było zaprowadzić na takie zdziczałe jednostki, na różnych złodziei, rabusiów i bandytów chłostę cielesną, bo aresztu się nie boją.

Z Rychwałdu. Przeżywamy tu ciężkie czasy pod knutem najezdcy. Wojsko czeskie, które nas w bardzo dotkliwy sposób trapiło, ustąpiło wprawdzie, zostawiwszy w salach zajmowanych takie wizytówki, jakie psy składają pod słupami telegraficznymi. Jednak porządki, które tu zaprowadzono pod grozą bagnetu, pozostały. Jest więc urząd gminny czeski, rozwiązano radę szkolną miejscową, a w ubiegłą niedzielę były dwa zgromadzenia publiczne, na których gorąco omawiano wybory gminne. Przy pomocy bagnetu przeprowadzono tu także spis ludności. I ci Czesi, którzy jeszcze w r. 1900 mieli w Rychwałdzie tylko 11 przedstawicieli, doliczyli się, że tu dziś na blisko 7.000 ludności jest tylko 1.000 Polaków. Każdy obywatel musiał przy spisie oddawać deklarację na piśmie. Wiadomo, że takie przyznanie się do polskości pociąga za sobą: wyrzucenie z pracy, szykanowanie na szybie i w gminie. Nie dziw, że pod tym terorem Czesi się tylu swoich naliczyli. Jedynym życzeniem tutejszej ludności jest, by się ta okupacja jak najprędzej skończyła.

Z Zabrzega. Nasza kasa Raiffeisena uchwiliła jednogłośnie subskrybować na państwową pożyczkę polską 100.000 K. (Brawo! Przykład godny naśladowania. Przyp. red.).

Piśmiennictwo.

Nowe pismo dla dziewcząt. W Krakowie wychodzi od Nowego Roku pismo: »Głos Dziewcząt polskich«. Pismo to zyskuje sobie dużo czytelniczek i bardzo się dziewczętom podoba. Wychodzi co 2 miesiące (na razie), a kosztuje 3 K 50 h z opłatą pocztową. Adres: »Głos Dziewcząt«, Kraków, ul. Mikołajska 30.

Rozmaitości.

Sześć milionów ofiar hiszpanki. Według naukowego pisma angielskiego, najściślejsze obliczenia doprowadzają do przeświadczenia, że epidemia hiszpanki, która szalała teraz na całym świecie, zabrała 6 milionów ofiar. Trzeba by chyba cofnąć się do XIV. wieku i owe go straszne podówczas »czarne duru«, chcąc znaleźć równie pustoszącą epidemię w dziejach świata.

Do sprzedania

z wolnej ręki około 4 morgi urodzajnego pola za 10.000 koron. Bliższej wiadomości udzieli PAWEŁ KOSOK w Ustroniu nr. 123. — Śląsk austr.

Konkurs.

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO rozpisuje konkurs na posadę buchaltera dla prowadzenia księgowości oddziału spirytusowego w Cieszynie. Reflektanci, którzy się wykażą fachową znajomością z powyższego lub pokrewnego działu handlowego, zechcą wnieść zgłoszenia z podaniem warunków przyjęcia do Wydziału Skarbowego Rady Narodowej w terminie dni 14.

Wydział skarbowy.

RADA SZKOLNA POWIAT. W CIESZYNIE. L.:S-205/1. Dnia 13. marca 1919.

Konkurs.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Stanisławicach, jest do obsadzenia stała posada nauczyciela, równocześnie kierownika szkoły z poborami, wyznaczonymi w dzień ustaw i rozp. nr. 16. Podania z załączeniem dowodu uzdolnienia do nauki religii katolickiej należy wnieść w drodze przełożonej Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Stanisławicach, do dnia 15. kwietnia 1919 r.

Przewodniczący:

Żurawski, m. p.

Kolasa

nowa jasieniwo żółta, nie wiele używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Joanna Bukowczan w Cieszynie, ul. Ciężarowa nr. 20.

SÓL

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE, zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółką z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, I. p.

Prosimy żądać ofert.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnym, odprawionem w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie w czwartek, dnia 20-go b. m. za naszego najdroższego jedynego syna, poległego w obronie Ojczyzny pod Lwowem

ś. p. Jana Goryla

składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy ks. prof. Tomankowi, Świętej Dyrekcyi i Gronu profesorów gimnazjum polskiego za urządzenie nabożeństwa, młodzieży i kier. szkoły Francuzowi za wzruszający śpiew, wreszcie wszystkim kolegom, znajomym i przyjaciółom Zmarłego.

W GÓRNEJ LESZNEJ, w marcu 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

Fundusz wojskowy dla wdów i sierot, oddział ubezpieczeń,

w stos. kontr. z Tow. »Feniks«.

Ekspozytura w Cieszynie: plac Demla 9.

„ Bielsku: ulica Kolejowa 2.

Wkładki pieniężne pod gwarancją 3% oprocentowania.

W czasie, gdzie banki i kasy oszczędności nie udzielają na wkładki żadnego procentu, umożliwia Towarzystwo ubezpieczeń na życie »FENIKS« absolutnie pewną, nienaruszalną lokację kapitału o nadzwyczaj, jak na stosunki obecne, dogodnej stopie procentowej, 3%.

Każda zdrowa osoba w wieku od 16 do 50 lat może z urządzenia tego we własnym interesie korzystać.

Kto złoży K 837.48, otrzymuje po 6 latach kapitał ten wraz z 3% i odsetkami z odsetek w sumie K 1.000.— gotówką wypłacony.

Za K 789.40 otrzymuje się po upływie lat 8 kapitał K 1.000.— gotówką.

Za K 744.09 po upływie lat 10 K 1.000.— gotówką.

Po dwuletnim trwaniu ubezpieczenia wolno ubezpieczonemu żądać na swą wkładkę pożyczki na 5 % dyskont każdego czasu i w krótkiej drodze.

W razie przedwczesnej śmierci osoby ubezpieczonej w czasie ubezpieczenia, chociażby w jeden dzień po przyjęciu wniosku, otrzymuje pozostała rodzina pełnych 1.000 K gotówką wypłacone.

Zresztą obowiązują ogólne warunki asekuracyjne Tow. »FENIKS«.

Zgłoszenia przyjmują mężowie zaufania Funduszu, ekspozytury w Bielsku, ul. Kolejowa nr. 2, oraz w Cieszynie, plac Demla nr. 9, i kierownicy sekcji powiatowych w Cieszynie, Bielsku, Skoczowie, Fryszacie, Strumieniu i Jabłonkowie. Zgłosić można kwoty w każdej wysokości.

Bez terminu czekalnego.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wiosna z przesyłką pocztową:

zabiorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 — h
kwartalnie . . . 4 — h

Bez przesyłki pocztowej:

zabiorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 — h
kwartalnie . . . 3 — h

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszyńsku: Drukarnia »Dzielnictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszyńsku; Marek Grünfeld, trafikant, Saska Kępa. — W Bogumińsku: (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Mielniku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszyńsku, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszyńsku.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerczy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszyńsku, piątek, 28. marca 1919.

Nr. 23.

Co to będzie?

Wypadki dziejowe przybierają obrót zgoła nieoczekiwany, a nader groźny. Wiadomości dziennikarskie zdają się świadczyć o tem, że ententa i konferencja paryska traci posłuch wśród narodów, a bolszewizm rosyjski rozszerza coraz szerzej swe macki.

Polska dziś już jest otoczona ze wszech stron państwami bolszewickimi. Na Węgrzech hr. Karolyi nie uznał rozkazu ententy, która na pograniczu Węgier i Rumunii chciała utworzyć obszar neutralny, obsadzony przez wojska ententy, lecz odwołał się do proletariatu wszechświatowego. Władza przeszła tam w ręce rządu rewolucyjnego, bolszewickiego. Na Słowacji ogłosił wprowadzić Czesi sądy doraźne, ale ludność tam jest tak bardzo oburzona na praskich najezdców, że chętnie połączy się nawet z Węgrami, by się wydobyć z pod czeskiego jarzma. Ruch bolszewicki opanował także terytorya ukraińskie i Drohobycz, wojsko hajdamackie połączyło się z bolszewikami. Niemniej, jak granica południowa, są zagrożone granice Polski od wschodu i zachodu. Lenin i Trocki nawiązali już ścisłe stosunki z niemieckimi spartakistami i zasilają ich pieniędzmi i agitatorami. Tak na Węgrzech, jak w Niemczech marut bolszewicki wielkie sympatie u ludności, która w obawie przed despotyzmem ententy chwyci się wszelkich środków, aby się obronić przed miażdżącymi państwa centralne warunkami pokoju, jakie mają być z Paryża podyktowane. — Także w Czechach bolszewicy grożą partii Kramarza, w której ręce spoczywają dziś rządy. Dowódca bolszewików czeskich, Muna, gorliwie agituje i zyskuje coraz to więcej zwolenników, szczególnie między klasą robotniczą i wojskiem.

Jedynie Polska stoi dotąd niezarażona trądem bolszewizmu. Ze strony tego wroga grozi jej jednak poważne niebezpieczeństwo. Nietyle, że jest otoczona ze wszech stron bolszewi-

ckimi krajami, lecz oprócz tego w kraju samym starają się rosyjscy agitatorzy za wszelką cenę wzniecić nieład, podobny do bezhołwia rosyjskiego. W budżecie rosyjskim widnieje suma 27 milionów, którą Lenin wydaje miesięcznie na propagandę bolszewicką w Polsce. Pieniądze te nie mają wprowadzić żadnej wartości, bo Lenin drukuje dziennie 200 milionów papierków bez wszelkiego pokrycia, ale agitacja czyni postępy.

Tymczasem ta Polska, to jedyne przedmurre, o które się rozbijają fale bolszewizmu, nie doznaje ze strony ententy dostatecznej pomocy. W ostatnim czasie sprzeciwił się przedstawiciel Anglii na kongresie pokojowym włączeniu Gdańska do Polski. Więc i północna granica Polski ma być zamknięta! Tak samo dziwić musi, że ententa tak długo ociąga się z wysłaniem dywizji Hallera z Francji do Polski. Jest to wojsko polskie w sile 90.000, które się utworzyło we Francji i walczyło przeciwko państwu centralnym. Haller miał już do Polski przyjechać w listopadzie zeszłego roku, tymczasem w Paryżu jeszcze dziś się zastanawiają, czy i jak te wojska do Polski wysłać. Legiony czeskie już są dawno w kraju. Dopomogły one do rabunkowego napadu na Śląsk, gniotą 3 miliony Niemców czeskich i naród słowacki, ale legiony polskie, któreby nie kradły obcych terytoriów, ale broniły Polski i całego zachodu przed bolszewikami, dotychczas znajdują się na dalekiej obczyźnie!

Więcej wierzy ententa Czechom, niż Polakom. Tymczasem Polska zdała świetnie egzamin polityczny. Ona pierwsza miała Sejm wybrany na podstawie czteroprzymiotnikowych wyborów, podczas gdy Czesi dotychczas mają w zgromadzeniu narodowym ludzi, narzuconych przez klikę rządzącą. Sejm polski swym składem świadczy o tem, że naród polski dalekim jest od bolszewizmu, uchwała wojsko przeciwko rosyjskim bolszewikom, żywiłowo potępia wszelkie występy polskiego posiewu bolszewickiego. A ententa każe czekać na pomoc orężną

i pieniężną i zwleka i zwleka... A tu pomoc tak konieczna, a to pomoc szybka!

U nas, na Śląsku, bolszewizmu nie ma. Starali się nam go tylko wmówić nasi sąsiedzi czescy. Wszystkie warstwy naszego ludu oczekują z cierpliwością sprawiedliwego wyroku konferencji pokojowej i przyznania Śląska Polsce. W tym wypadku będą najpewniejszymi sprzymierzeńcami ententy i ładu.

Ale co będzie, gdyby konferencja dała się uwieść bałamutnym i wykrętnym żądaniom Czechów czy Niemców? Uważamy za obowiązek dziennikarski zwrócić już dziś uwagę na to, że wątpimy, czyby nasza ludność znalazła tyle hartu i ochoty do dalszego niewolnictwa, aby dobrowolnie dopuścić do swych odwiecznych siedzib czeskiego żołdaka.

W strasznych szponach nieludzkich brutalni.

(Dokończenie.)

Podróż nasza z Mor. Ostrawy do Ołomuńca była jednym pasmem tortur moralnych od niesłychanych przezwisk i bluźnierstw na każdej stacji, rzucanych szczególnie obficie do naszego wagonu zarówno ze strony motłochu, jak i tak zwanej »inteligencji« czeskiej, która łby, swoje i pięści aż do otwartego wozu wciśkała — oraz tortur fizycznych. A te były również niemałe. Siedmiogodzinna bowiem jazda w wozie bydlęcym, w którym nie było ani ławki, ani deski lub słomy, doprowadziła nas — a szczególnie panie — do zupełnego osłabienia i wycieńczenia. Panie, nie mogąc stojąco wytrzymać tak długo, próbowały uisnąć na pełnej brudu bydlęcą podłogę, lecz oczywiście także nie na długo, gdyż do takiego siedzenia tureckim sposobem i na takiej podłodze nie były one dotąd przyzwyczajone. W Przerowie był wprowadzić przystanek i przesiadanie do innego pociągu, również bydlęcego, lecz nie było to dla nas bynajmniej wypoczynkiem. Przy tem przesiadaniu

Jura i Jonek.

Jura: Tak mie je teschno bez kurzby, jakby mi czegoś chybiało, już se nie wiem wrotu.

Jonek: To tak potem je, jak jeden nawyknie na ten cumlik. Mie też tak je markotno bez tabaki, no ale prawiem se: nima i skończono. Cóż sie to synku robi na świecie?

Jura: Ap, pytej sie, prawdziwo sumeryja. W Rusyji ci bolszewicy zabijają i polą wszystko, teraz bai na uhrach sie dostali do koryta, wszystko poprzewracali do góry nogami i chcą robić wojne z tamtamtą, taliano sie chycili za bary z jugosłowianami i nowo wojna na całej linii.

Jonek: Joch už o tych bolszewikach wól co słyszoł i czytoł, muszą to być howada, abo czy to lucyfer do nich wloz czy co, dyć sie temu ani wierzyć nie chce, co wymyślają i wywodzą. Wykłodołech o tem moi starej, ta o mało na mnie nie wypadła z miętą.

Jura: Cóż sie tak rozpajędziła?

Jonek: Zaczon ech ji wyrzondzać, jaki to nowe porządki ci bolszewicy z żeńskimi chcą zaprowadzić. Wszyscy żeński będą u nich, jak bydło, muszą sie zameldować u tych nejwyższych bolszewików, tam dostaną kartke i nie śmia se brać, kogoby chciały, ale kogo im ci wyrchni bolszewicy naznaczą. Kierą se jeden z tych bolszewickich hobzuków bee chcioł wziąć,

to sie ji nie będą pytać, czy go chce, abo ni, jeny go musi brać i basta.

Jura: No a jakoż baby wydane?

Jonek: Wszystko jedno, czy wydano, czy swobodno, wszyscy wydane aż do pięćatrzynastego roku muszą sie na fleku rozeńić z chłopami, dzieci dać na chowani tym bolszewickim radom, a ty dzieci, co sie narodzą, też pójda hnet do corka i tam je będą żywić, jak nieprzy-mierzając prosięta.

Jura: To nic dziwnego, że sie twoja Hanka rozgniewała. Czy to tak naozist?

Jonek: Krom szpasu, ale czy porządne żeński tak pozwolą ze sobą nagrować, jak z bydłem, a z dziećmi, jak z lichwiewkami, gdoż wie? Možno sie zespurzą i zrobią z bolszewikami inakszy porządek.

Jura: Tacy ci baraby, co sie im robić nie chce, jeny papać, tutać, nynać i pekać, ci by hnet ku nim przystali, jak ku przykładowi ci, co przyszli z wojny abo ze zajęcia, a nie chcą sie chytac żodnej roboty jeny tak gibasować i żyć lechkim chlebem.

Jonek: Je to pakaż; zdrowe jak buki, chłopcy, żeby mogli targać stromy z korzeniami, ale smerdzirobotki, jeny spekulują kanyby co ukrasć, zdybić, wyrabować, jak trzeja, bai człowieka zabić, towar od rozmaitych zbujów odbierać.

Jura: Na takich darmozjadów jeny dobry bykowiec abo żyłce. To im też tak wyraficyli naszy wojocy w Pierscu. Mi jeden gazda wykłodoł, że od tych zbujów, co ich tam powieszali, jakisi żeński odbierały ty kradzione rzeczy: na co sie tulać po sądach i kancaryjach, przynieście ławe, miłą babe położyli, lachmen-dy obloli wodą, a potem rzli żyłą o sto sześć cupu łupu, łupu cupu, aż sie rozlegało.

Jonek: To sie musiało chytać.

Jura: Możesz myśleć, ale te istą też wykurancowali, tej sie jak żyw nie zachce kraść lebo odbierać od złodziei, a ci drudzy, złodzieje, też teraz mają strach. Dyby tak każdemu natrzaskali, ale tak, żeby poczuł, toby tego charakterstwa hnet ubyło, hnetby sie harbików hotel wypróżnił.

Jonek: Cóż kany harbik narobio?

Jura: Baki bije, na poloków klnie, nikiedy se doma przypnie na kabot ty plyszki, co to łorderami nazywali i przegladło sie w zdrzadle, jak mu to pasuje.

Jonek: Teraz by to mógł przedać jakobowi, bo złoto je teraz w zocy. Nie wiesz, kiedy s nami w tym Paryżu uwieda jaki porządek?

Jura: Prawili, że do Matki Bożej już bee ta dorządka skończono, už minyl ten termin, a jakosi nic nie słysząc. Ale jo mom te istote, że nas przyłączą do Polski. Dołby Ponboczek!

oberwało wielu z pośród nas dosyć szturchańców i bicia w głowę — nawet osoby starsze — tak, iż nie odważyliśmy się nawet odejść do pewnych miejsc na bok, aby nie zapoznać się z czeską pięścią, nie mówiąc już o języku. Niektórzy śmielsi przypłacili to ciężkimi sińcami od kolby.

W Ołomuńcu nastąpił nowy półgodzinny pochód biegiem aż gdzieś ku skrzyżowaniu się ulic, poczem »rast« na słocie i w błocie, następnie zaś odwrót aż do t. zw. pojezuickich koszarów. Tam wpędzono osoby cywilne do dużej sali, na widok której dwaj nasi towarzysze niedoli, p. porucznik K. i p. poczmistrz z Zebrzydowic dali sprytnie drapakę, lecz już na drugi dzień bagnety czeskie przyprowadziły ich znowu pomiędzy nas, ogołoconych z pieniędzy i z cywilnego ubrania. Ten nocleg ołomuński był wogóle rekordowym w całej naszej tułaczce. Spać musieliśmy na czarnych »gawalcach«, o czym jednak na szczęście mogli się przekonać tylko ci, którzy mieli przy sobie zapalki. Całą bowiem noc od wieczora aż do rana nie było w naszej sali ani światła elektrycznego, ani też nie dano nam żadnej lampki lub świecy. Że zaś liczba sienników była więcej niż o połowę mniejsza aniżeli liczba więźniów — więc musieliśmy leżeć po dwóch (z protekcji) i po trzech na jednym sienniku — mężczyźni i kobiety, górnicy i nauczyciele razem w największej zgodzie na wspólnych gawalcach. Tak więc te ciemności egipskie były znowu pewnego rodzaju ulgą moralną dla kładących się spać pań... Jedną z nich spała nawet na wazkiej ławce. Zaznaczyć muszę, iż spaliliśmy tak, jak przyszliśmy z drogi, w bucikach, w rękawiczkach na rękach, z czapką zciągniętą możliwie daleko na uszy. W sali bowiem, Bóg wie jak długo nieopalonej, panowało syberyjskie zimno, a w małym żelaznym piecyku ciemności, ani iskry ognia... O tem zimnie mogą najwięcej powiedzieć ci pożałowania godni górnicy, których zabrano z drogi, w czasie powrotu z pracy do domu, a więc bez jakiegokolwiek cieplejszego ubrania lub bielizny.

Wrzaski różnych »četaři« i »šikovatelci« zwiastowały nam, iż nadeszło już gorąco czy zimno wyczekiwane rano. Myć musieliśmy się dosłownie w... klozetach u wodociągu, stojąc po kostki, nie powiem, w czym. Kiedy, zajrzawszy do owego miejsca, cofnąłem się ze wstrętem i próbowałem przynajmniej trochę obetrzeć oczy przy innym wodociągu na korytarzu — wypędził mię zaraz stamtąd z piekielnym wrzaskiem żołdak czeski i wskazał na owe drzwi, nad którymi zwyczajnie bywają dwa zera... Menaż dano nam — dla braku dostatecznej liczby szalek — do tychsamych nieumytych szalek, z których bezpośrednio jedli lub też niedojedli swą menaż żołnierze zabrani i nie dano nam czasu i sposobności do obmycia tychże z resztek czeskich sosów.

Z Ołomuńca przetransportowano nas — znowu bez protokołów — do Lipnika przy Przerowie, gdzie spędziliśmy dwa tygodnie aż do odwiezienia nas do Mor. Ostrawy lub też niektórych wprost do domu — naturalnie wszystkich bez jakiegokolwiek badania. W Lipniku mieszkaliśmy w ogromnych drewnianych, dawnych austriackich barakach, wszyscy pospołu. Noclegi nasze były tam znośniejsze, niżeli w Ołomuńcu. Blisko każdy miał bowiem swój własny siennik (co prawda z wiórami drewnianymi), spoczywający na żelaznym łożku, które jednakowoż często nie chciało »spoczywać« wtedy, jak człowiek chciał spać i rozjeżdżało się to na prawo, to w lewo, a najczęściej w dół. Obchodzenie się z nami było szorstkie, najczęściej brutalne. Napędzano cywilnych do robót około baraków, czasem do posług najwstrętniejszych pod groźbą bicia kolbami.

Pomimo tego przykrego naszego losu w czeskiej niewoli było nam wesoło i nieraz wspólnym, to poważnym, to wesołym śpiewem u przyjemnialiśmy sobie ciężkie chwile. Najwięcej zaś podnosiło nas na duchu poczucie, iż wszyscy razem, bez różnicy stanu cierpimy, oraz nadzieja, że w krótkim czasie wrócimy do domów i zobaczymy wolny od Czechów Śląsk. W tej też nadziei, jak codziennie, tak i przy odjeździe z Lipnika wyrwała się z naszych piersi potężna pieśń: »Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!«

Ks. Aug. Machalica.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego w Sejmie. Na posiedzeniu z dnia 21. b. m. postawili posłowie dr. Kunicki i tow. następujący wniosek nagły: Wzywa się rząd Rzeczypospolitej, by podczas rokowań pokojowych w Paryżu niezłomnie bronił ostatecznego połączenia całego Księstwa Cieszyńskiego z państwem polskim. W sprawie tego wniosku wygłosił dr. Kunicki mowę, w której wspominał, że walka z Niemcami tak dalece pochłonięła społeczeństwo polskie, iż mniej zwracano uwagi na powstającego, niebezpieczniejszego może wroga, t. j. Czechów. Ocknięto się dopiero wtedy, gdy Czesi rzucili się na Śląsk i zaczęli czechizować szkolnictwo, fałszować statystykę, przez co oderwali od pnia języka macierzystego powiat frydecki i Ostrawę Polską. Wobec zdecydowania wrogiej względem nich postawy ludności na Śląsku, zaprzestali Czesi posługiwać się argumentami etnograficznymi, powołując się natomiast na moment gospodarczy, mówiąc, że się bez kopalni śląskich nie obejda, obejść się nie mogą, gdy tymczasem czeska produkcja węgla w dwójnasób pokrywa zapotrzebowanie czeskiej republiki. Czesi zwracają się do koalicji z pogroźką, by z Śląska nie tworzyła nowej Alzacji, mowca stwierdza jednak, że Śląsk przyłączony wbrew woli swej ludności do Czech, stałby się rzeczywście nową Alzacją, z którejby Polska nigdy nie zrezygnowała. Wniosek uchwalono z demonstracyjną jednomyślnością.

Misja cieszyńska ma rozstrzygnąć spór czesko-polski? Na poniedziałkowym posiedzeniu postanowiła Rada dziesięciu w Paryżu na wniosek amerykańskiego przedstawiciela upoważnić misję koalicyjną w Cieszynie do rozstrzygnięcia sporu polsko-czeskiego. Pięciu członków misji cieszyńskiej, między nimi ppłk. Tisi, zostało 26. bm. nagle powołanych do Paryża.

Polska otrzyma pomoc od koalicji. »Corriere della Sera« donosi: Polsce trzeba koniecznie wojska, broni i amunicji. Wojsko ma, koalicja dostarczy jej amunicji, broni, mundurów i żywności. Jeżeli Niemcy nie przepuszczą wojsk Hallera przez Gdańsk, pójda wojska drogą okrężną przez Jugosławię, Niem. Austrię i Czechosłowację.

Zwycięstwo narodowe w Poznaniu. Do Rady m. Poznania weszło z nowych wyborów, które odbyły się 24. b. m. 41 Polaków, 17 Niemców, 1 socjalista i 1 żyd.

Ciećka artyleria bombarduje Lwów. Ukraińcy zaczęli znów ostrzeliwać Lwów, zasypując bohaterskie miasto pociskami najcięższego kalibru i bombami z gazami trującymi. Wodociągi lwowskie są wreszcie w rękach polskich. Na froncie lwowskim nasze wojska postępują w bohaterskim pochodzie ciągle naprzód, gromiąc zbolszewizowanych hajdamaków. Na froncie rosyjskim zajęły nasze wojska Kowno i Pińsk.

Polska ma być wzorem praworządnego państwa. Prezydent ministrów Ignacy Paderewski wydał odezwę do narodu polskiego, wzywając do bezwzględnej przestrzegania przepisów prawnych, przekroczenie ich będzie bezwzględnie karane. Polska musi być wzorem praworządnego państwa, imię jej musi być czyste i niczyją krzywdą nieskalane. Ktokolwiek o tem zapomni, nie jest godzien nosić imienia Polaka.

Miliardowa pożyczka Polski. Wniosek nagły ministra skarbu, wniesiony na ostatnim posiedzeniu Sejmu o 8-miliardową pożyczkę, przyjął Sejm prawie jednogłośnie.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Zatargi czesko-niemieckie. Na granicy czesko-saskiej przyszło do utarczek między patrolami czeskimi, a niemieckimi.

Niemcy przeszkadzają zajęciu Kładzka przez Czechów i w tym celu wysyłają na granicę czeską coraz to większe posiłki.

Stan doraźny na całej Słowaczynie. Minister dla Słowaczyny Szrobar ogłosił na całej Słowaczynie sądy doraźne z powodu rewolucji bolszewickiej na Węgrzech. Ludność nie śmie dłużej przebywać w publicznych lokalach, niż do 10. godziny. Po godzinie 9. nie śmie nikt pokazać się na ulicy.

WĘGRY.

Po przewrocie. Węgry stanęły pod sztandarem bezwzględnego bolszewizmu. Wszystkie

zarządzenia nowych władz wzorują się na rosyjskich bolszewickich praktykach, przyczem jak i w Rosji pierwsze skrzypce grają żydzi. Na ulicach Budapesztu przyszło do krwawych starć. Prywatne mienie padło ofiarą grabieży. Hr. Karolyego aresztowano i po przesłuchaniu odstawiono do więzienia. Burżuazję rozbrojono, proletaryatowi rozdano broń. Znaczący to, jeżeli ktoś napadnie, to on może strzelać do ciebie, ale ty celem obrony nie śmiesz mieć broni. Lenin przysłał do bolszewików węgierskich wezwanie do bezwzględnego wytrwania w walce z burżuazją, aż do osiągnięcia ideału bolszewików, t. j. połączenia całego świata pod sztandarem bolszewizmu.

NIEMCY

grożą koalicji na wypadek, że Gdańsk i Śląsk przyzna Polsce, temsamem, co się stało w Budapeszcie i na Węgrzech. Do Paryża została powołana delegacja niemiecka z Wejmar, celem omówienia spraw finansowych i żywnościowych.

AMERYKA

wstrzymuje wojska w Europie, by wysłać je do walki z bolszewicką Rosją, anarchistycznymi Węgrami i Niemcami. Wielkie transporty wojsk alianckich wylądowały w Odesie, Salonikach i Rjece przeciw bolszewikom rosyjskim i węgierskim, jakoteż na pomoc zagrożonej Serbii i Rumunii. — Celem przyspieszenia obrad pokojowych załatwia najważniejsze sprawy konferencji pokojowej w Paryżu nie Rada dziesięciu, lecz komisja czterech, do której wchodzi, Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando.

Korespondencye.

Z BOGUMINA.

Z pod okupacji czeskiej.

Drugi miesiąc dobiega końca, jak Bogumina z okolicą jęczy w niewoli pod knutem najezdców. Nie przesadzam wcale, jeśli mówię, że »jęczymy« pod batem czeskim, bo na wspomnienie, jak miło i swobodnie było pod rządami Rady Narodowej, dobywa się z duszy każdego Polaka prawdziwy jęk, żeśmy teraz tak nieszczęśliwi i pokrzywdzeni. Czy poto uwolniliśmy się z pod jarzma niemieckiego, aby wpaść w jeszcze gorsze łapy? Ciagle też spoglądamy z utęsknieniem w stronę już polskiego Skrzeczonia i dalej ku Cieszynowi, skąd wyglądamy jakiejś lepszej wieści i wyzwolenia.

Położenie pod rządami okupantów jest nieznosne. Człek, mówiąc na ulicy, dwa razy obejrzeć się musi, czy za karkiem nie stoi jaki »pepik« w roli szpicla. Wyzbywają się jednak ludzie strachu i zaczynają głośno kląć i wyrzekać na brutalnych okupantów. Wszyscy wzdychają do swoich, do Polski, Czechów nikt nie chce, unika się ich, jak zarazy.

Tylko kilku zaprzańców wiesza się przy czeskich komediantach i grajkach. Zawodowi łgarze czescy głosili zawsze światu, że »na Śląsku rize czeski lid«. Kto głupi i więcej świata nie widział, jak tylko własny pepik, to wierzył podobnym bredniom. Teraz się pokazało, ile tu Czechów, chociaż jesteśmy na samem pograniczu morawsko-śląskim. Któż stoi dziś przy Czechach?

Znikoma liczba przywędrowanych komediantów z Czech, kilku zaprzańców i zdrajców miejscowych. To jest ten czeski »lid«! Reszta zaś ludności, olbrzymia większość, to lud nasz, to Polacy, stojący dziś jak mur przy sztandarze polskim. Czesi sami przez swoje postępowanie niejednego uświadomili, sami nam przypomnieli, że Czech, to nie to samo, co my, że to nie swój, tylko ktoś obcy, nasz wróg!

Tak, Czech, to od dawna nasz zacięty, a od dziś do głębi duszy znienawidzony wróg. Nikt też dziś inaczej nie spogląda na Czecha, szczególnie na żołdaków czeskich, jak tylko z nienawiścią. Czują i wiedzą o tem dobrze czeskie zabijaki i płacą za to pogardą, drwinami, grubiaństwem i prześladowaniem na każdym kroku. Tem sobie jednak naszej sympatii nie zyskają. Szykany i drwiny nosimy cierpliwie, choć ze zgrzytem zębów, pomni na przysłówie, że »wszystko do czasu, a P. Bóg na wieki«. Ufamy więc mocno, że i panowanie czeskie na Śląsku prędzej czy później skończyć się musi, a dla nas znów nastanie lepsze jutro w wolnej, potężnej Ojczyźnie, u siebie w domu, a nie u ordynarnych husytów pod komorą.

Obwieszczenie

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego o wnoszeniu doniesień służbowców o wypłatach poborów służbowych w r. 1918.

W celu przygotowania wymiaru podatku dochodowego i pensyjnego wzywa się w myśl § 201 ustawy z 23. stycznia 1914, l. 13 dz. p. p., każdego, kto jest obowiązany do wypłaty poborów służbowych w § 167. ustawy z 25. października 1896, nr. 220 dz. p. p. oznaczonych, kwotę 1600 K dla jednej osoby rocznie przekraczającej, aby w czasie najpóźniej do 30. kwietnia 1919 przedłożył władzy podatkowej I. instancji (starostwom) doniesienie o uprawnionych do pobierania z wyszczególnieniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia tychże, dalej wysokości i rodzaju poborów, wypłaconych w poprzednim roku (1918).

Co do gatunku poborów, które należy wykazać, zauważa się, że doniesienie to obejmować ma wszelki dochód, który odbiorcy do stosunku służbowego lub stanowiska zawodowego bez względu na takowe płynie, a zatem szczególnie: pensje, dodatki osobiste, dodatki służbowe, kwaterowe, remuneracje i wszystkie inne, z góry ustanowione (stałe pobory w pieniądzu lub w naturze), mieszkania, deputaty i t. p.), dalej tantiemy, płace akordowe i od sztuki, prowizje i inne zmienne pobory służbowe, emerytury i płace zaopatrzenia wszelkiego rodzaju i t. p.

Jeżeli wykazać się mające pobory nie istniały cały rok poprzedni, to należy podać kwotę poboru rocznego i dzień, od którego lub do którego dotyczące pobory wypłacono.

Jeżeli w ciągu roku w tych poborach zaszła zmiana, to ma być podany sposób (wstąpienie do służby, podwyższenie lub понижение poborów) i czas zmiany, jako też roczna i rzeczywiste wypłacona kwota.

Żądane wykazy należy wnosić do tej władzy, w której okręgu znajduje się miejsce zamieszkania służbowców, względnie miejsce stanowiska przedsiębiorstwa. Wolno jednak te wykazy wnieść do władzy uprawnionej do wymiaru podatku.

Potrzebne formularze wydają władze podatkowe I. instancji bezpłatnie (starostwa).

Nierzetelne doniesienia względnie wykazy oraz zaniedbanie ich wniesienia podlegają karze z §§ 240, 241, 243 l. 6 i 244 c) ustawy.

W Cieszynie, dnia 21. marca 1919.

Polska pożyczka państwowa. Każdy, kto miłuje swą Ojczyznę Polskę nie tylko słowem, lecz czynem, podpisuje polską pożyczkę państwową. Każdy, kto chce okazać swój patriotyzm, podpisuje polską pożyczkę państwową. Każdy, kto chce korzystnie ulokować swe pieniądze, podpisuje polską pożyczkę państwową. Zgłoszenia przyjmuje Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie, Stary Targ 4, gdzie można otrzymać wszystkich potrzebnych wyjaśnień i informacji.

Z Cieszyna i okolicy.

Powrót z niewoli. Ks. Karol Chrobok, kapelan wojskowy, który podczas odwrotu wojsk austriackich z Albanii został ciężko ranny i wzięty do niewoli serbskiej, powrócił z Niszu, gdzie był ostatnio internowany.

Na Skarb Narodowy Polski wpłaty w banknotach oraz dary w monecie i przedmiotach złotych i srebrnych przyjmuje Towarzystwo oświaty i zaliczek w Cieszynie, oraz jego filie w Jabłonkowie, Fryszacie, Boguminie, Skoczowie, Dąbrowie, Orłowej i Trzyńcu.

Z Sekretariatu katolickiego. W sobotę po południu, w niedzielę i w poniedziałek będzie Sekretariat zamknięty.

Związek katol. młodzieży w Cieszynie zwołuje na dzień 6. kwietnia b. r. o godz. 2. po południu w sali »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« na Starym Targu Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie Wydziału i Komisji. 4. Wybór. 5. Wnioski i życzenia. Uprasza się kolegów o liczne i punktualne przybycie. Za Wydział: Józef Czernicki, prezes. Roman Rychły, sekretarz.

Prezydent sądu obwodowego w Cieszynie. W sobotę, dnia 22. b. m. objął urządowanie nowy prezydent sądu obwodowego w Cieszynie p. Feliks Bocheński. Już przed inwazyą czeską sprawował przez niedługi czas swój urząd, a gdy po najeździe czeskim wrócił z władzami polskimi do Cieszyna, Czesi wnieśli przeciw jego urzędowaniu u komisji ententy protest, gdyż obstawali przy hołdzie p. Harbichu. Obecnie komisja aliantów oświadczyła, że nominację p. Bocheńskiego uznaje i nowy prezydent spełnia swe funkcje.

Odczyty prof. Sawickiego. Przypominamy, że w piątek, sobotę i niedzielę t. j. 28., 29. i 30. b. m. odbędą się w Cieszynie w sali Domu Narodowego o godz. 1/2 7. wieczorem odczyty profesora uniwersytetu jagiellońskiego dra L. Sawickiego p. t.: 1. Pobrzeże gdańskie. 2. Zagłębie śląskie. 3. Zagadnienia słowackie. Aktualność odczytów, jakoteż wzgląd, że czysty zysk przeznaczony jest na cele Macierzy szkolnej, zachęca niewątpliwie publiczność do przysłuchania się interesującym, a u nas tak rzadkim odczytom.

Podjęcie ruchu pocztowego. Z Ostrawy donoszą, że w państwie czeskim ruch pocztowy z ościennymi państwami już został podjęty. Nareszcie więc będziemy mogli porozumiewać się z zachodem. Dotychczas listy i gazety, nadane w Cieszynie leżały tygodniami na pocztach lub w wagonach, bo ich czeska poczta nie chciała przejąć i ekspedycje.

Podjęcie ruchu kolejowego przez linię demarkacyjną. Od 27. marca 1919 będą zaprowadzone pociągi na liniach: Kraków—Wiedeń: Kraków: odjazd 7,54 wiecz. i 10,— przed poł.; Bogumin: odj. 11,27 w nocy i 1,33 po poł.; odjazd dalej o 2,55 w nocy i 7,15 wiecz.; na powrót: Bogumin: odj. 5,41 po poł. i 3,30 w nocy, Piotrowice 6, 8—7, 11 wiecz., i 3, 57—5, 2 w nocy; Kraków 10,28 w nocy i 2,40 po poł. Frydek—Cieszyn: Frydek: odj. 9,45 przed poł. i 12,54 po poł., Cieszyn: 12,43 po poł. i 1,49 po poł. z połączeniem do Bielska; na powrót: Cieszyn: odj. 10,43 przed poł. i 5,23 po poł.; Frydek: 11,40 przed poł. i 6,14 wieczór. Cieszyn—Kończone: Cieszyn: 7,51 przed poł. i 5,7 po poł.; Sucha 8,51 przed poł. i 7,4 wiecz.; Kończone: 9,26 przed poł. i 7,45 wiecz.; na powrót: Kończone: 5,55 rano, Sucha: 6,48 przed poł. i 2,56 po poł., Cieszyn: 7,37 przed poł. i 3,44 po poł. — W Boguminie trzeba zawsze przesiadać. Rewizje odbywają się w Piotrowicach przez władze polskie, w Boguminie przez władze czeskie. Osoby, jadące z Cieszyna do Kończone i Frydku, będą w Cieszynie rewidowane przez władze polskie i czeskie.

Śnieg. Jakby na przekór kalendarzowi, który wskazuje, że się wiosna zaczęła, — spadł w ostatnich dniach obfity śnieg i chwycił tegi przy mróz. Słońce podjęło energiczną walkę z tymi niefortunnymi gośćmi. Skutki tej walki odczuwają przede wszystkim nasze buty, które trudno wyciągnąć z rozwiległej ziemi i stopniałego śniegu.

Robotnicy wobec »Ślązaka«. Oburzeni do żywego łajdackim sposobem pisania i wyzywaniem na wszystko, co polskie, jakoteż bezczelnym fałszowaniem opinii publicznej przez renegackie piśmiidła »Ślązaka« i »Nowy Czas«, wystali robotnicy z bliższej i dalszej okolicy Cieszyna do drukarni, gdzie się »Ślązak« i »Nowy Czas« drukuje, deputację, która żądała, by natychmiast zaprzestano drukowania obu pism. W zamian za materyjalną szkodę, jaką drukarnia uciurpi, przyrzekli robotnicy postarać się o inną pracę i inne uczciwe zarobki. »Silesia« (nr. 70. z d. 25. b. m.) oburza się i truchleje z bólu nad tą »hecą« przeciw »Ślązakowi«, »tego piśma starej partii śląskiej, które domagając się utrzymania (?) polskości w gminach wiejskich na Śląsku i bringając spokojnego pożycia z innymi narodowościami, zamieszkującymi kraj, jest radykalnym polskim stronnictwem cierniem w oku«. Tak, tak, wszystkie te stare kłamliwe gadziny, wszyscy »galani« starej »ciotki cieszyńskiej« jeden po drugim znikają z widowni. Niedługo i suchotnicza »Silesia«, podtrzymywana sztucznie przez żydowsko-niemiecko-wielkapitalistyczne sfery zakończy swe marne bytowanie.

Włamanie się do urzędu podatkowego w Cieszynie. W czwartek w nocy z 26. na 27. b. m. włamał się niewysledzony dotąd sprawca do

urzędu podatkowego w Cieszynie, skąd skradł znacznie większą kwotę pieniędzy.

Potężne wiece manifestacyjne na Śląsku. Dnia 22. i 23. marca b. r. odbyło się — jak już donieśliśmy — na Śląsku 11 olbrzymich wieców ludowych, mianowicie w Cieszynie 5.000 uczestników (mowcy p. dyr. Filasiewicz i ks. prof. Brzuska), w Dziedzicach 5.000 uczestników (mowcy p. Sznajka, p. dyr. Dobrowolski, p. Pajak), w Jabłonkowie 14.000 uczestników (mowcy prof. Bogocz, p. Domagalska i p. prez. Reger), we Fryszacie 20.000 uczestników (ref. p. Kłuszyńska, dr. Wolf i p. kier. szkoły Mucha), w Sibicy 1000 uczestników (ref. p. Machej i dr. Gumpłowicz), w Skoczowie 5.000 uczestników (ref. ks. prof. Brzuska i dr. Żytomierski), w Strumieniu 3.000 uczestników (ref. p. Józef Machej i red. Zabawski), w Trzyńcu 10.000 uczestników (ref. dr. Kłuszyński, prof. Hajduk i p. Sojkowa), w Ustroniu 3.000 uczestników (ref. p. Szuścik), na których cały lud wszystkich zawodów i przekonań politycznych z całą stanowczością i zapałem domagał się zjednoczenia Śląska z niepodległą Polską. Najpotężniej wypadł wiec w Trzyńcu, Jabłonkowie i Fryszacie. We Fryszacie wzięła w manifestacji udział ludność z zagłębia węglowego z poza kordonu czeskiego. Przeszło 5.000 ludzi wstrzymało przemocą bagnety czeskie. Setki ludzi przechodziło w bród Stonawkę, by przedostać się poza kordon. Po płomiennych wywodach referentów uchwalono wszędzie jednomyślnie następujące rezolucje: »Obywatele wszystkich zawodów i politycznych przekonań, zebrani na wiecu w N. N. na Śląsku Cieszyńskim, jednomyślnie stwierdzają: Ludność Księstwa Cieszyńskiego wielokrotnie już stwierdziła, że jest jej niezłomna wola należeć do państwa polskiego. Wole tę stwierdziła także czynem, dając krwawy odpór najazdowi zaborczych Czechów. Dziś, kiedy zbliża się chwila ważnych rozstrzygnięć, podnosimy jeszcze raz swój głos, aby uroczystie wobec świata zaświadczyć, że Ziemia cieszyńska zamieszkała była i jest w ogromnej większości przez lud rdzennie i odwiecznie polski, który w granicach zjednoczonej Polski znaleźć się pragnie i musi. Protestujemy z góry przeciwko każdej myśli pogwałcenia naszych narodowych praw dla rękomych względów i potrzeb gospodarczych chciwego sąsiada. Tego samego prawa stanowienia o sobie i połączenia się ze zjednoczoną Polską żądamy dla naszych braci, zamieszkujących zwartą masą polskiego ludu okręg Czacy, Orawy, Spiża, którzy przez wieki w politycznej i kulturalnej łączności z Polską żyli a tylko gwałtem zaborczej Austrii od Polski oderwani zostali. Jesli by w błąd wprowadzona sprawiedliwość ku naszej krzywdzie rozstrzygnąć miała, oświadczamy stanowczo, że takiego załatwienia nie uznamy, że naprawę tego błędu przełożymy przyszłości, a my sami do każdej walki staniamiy ufnie, że cała Polska stanie za nami! Zwracamy się więc do zwycięskich państw koalicji, ażeby wielkoduszną swą decyzją wymierzyły nam i Polsce sprawiedliwość, zapewniając nam normalne warunki bytu i pokój na długie wieki.«

Z Mor. Ostrawy. (Nie chcąc i ch.) Już się nawet swoim czeskim braciom czeska sodaleska daje mocno we znaki. Czescy mężowie zaufania robotników zaprotestowali na konferencji dnia 16. b. m. w Mor. Ostrawie przeciw soldatesce czeskiej i uchwalili następującą rezolucję: »Skutkiem nierozstrzygniętego sporu o Śląsk wschodni cały rewir wygląda jak koszary wojskopolicyjne. Na każdego drugiego cywilnego obywatela przypada jeden umundurowany obywatel. Pomimo, że sprawa aprowizacji na kopalniach w rewirze kuleje coraz bardziej, wskazują górnicy, że dla nich, którzy muszą ciężko pracować, niema żywności, ale dla wojska jest wszystkiego pod dostatkiem. Oprócz tego jest życie polityczne przez sfery burżuazyjne zagrożone wołaniem o przeciwdziałanie bolszewizmowi, którego tutaj niema.«

Rozmaitości.

Ekscesarz Karol w Szwajcarii. Od dłuższego czasu dochodziły wiadomości, że były cesarz austriacki chce zamieszkać w Szwajcarii. Zachodziły trudności ze strony państwa Niem. Austrii i Szwajcarii, która nie chciała na siebie ściągać takich trudności, jakie spadły na Holandję przez tamtejszy pobyt ekscesarza Wilhelma. W zeszłym tygodniu zażądało przedstawicielstwo Anglii w Niem. Austrii dwóch pociągów salonowych dla swych celów. Chociaż się rząd domyślał, że Anglicy chcą dopomóc do ucieczki byłego cesarza, musiał zadosyćuczny.

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

nić temu życzeniu. Tymi pociągami wyjechała cała rodzina cesarska wraz z służbą do Szwajcaryi.

Żądania bolszewików. Dwuwiersz łaciński, przytoczony w pewnym dzienniku angielskim, kreśli krótko żądania bolszewików. W polskim przekładzie brzmią one tak:

Plaćć mieć jak największą, podatki skasować,
Znieść roboty i kary, co cudze, rabować.

DO SPRZEDANIA!

W niedzielę lub poniedziałek: 30 m podszewki na ubrania, 20 m surowego płótna na płachty, sienniki i worki, 20 m siwej materii na kostiumy i suknie po 60 K za metr. Różne resztki. Do nabycia u Anny Filipek, w Cieszynie, ul. Szersznika 9.

Kolasa

nowa jasieniwo żółta, nie wiele używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Joanna Bukowczan w Cieszynie, ul. Cieżarowa nr. 20.

Konkurs.

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO rozpisuje konkurs na posadę buchaltera dla prowadzenia księgowości oddziału spirytusowego w Cieszynie. Reflektanci, którzy się wykażą fachową znajomością z powyższego lub pokrewnego działu handlowego, zechcą wnieść zgłoszenia z podaniem warunków przyjęcia do Wydziału Skarbowego Rady Narodowej w terminie dni 14.

Wydział skarbowy.

Restauracja Karola Wojnara

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędną.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

SÓL

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE,

zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, I. p.

Prosimy żądać ofert.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eakontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski

A. Teper.

H. Filasiewicz

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4,

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna I. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, srotowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydłce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łakowe, osełki, zgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzepa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

Fundusz wojskowy dla wdów i sierot, oddział ubezpieczeń,

w stos. kontr. z Tow. »Feniks«.

Ekspozytura w Cieszynie: plac Demla 9.

„

„ Bielsku: ulica Kolejowa 2.

Wkładki pieniężne pod gwarancją 3% oprocentowania.

W czasie, gdzie banki i kasy oszczędności nie udzielają na wkładki żadnego procentu, umożliwia Towarzystwo ubezpieczeń na życie »FENIKS« absolutnie pewną, nienaruszalną lokację kapitału o nadzwyczaj, jak na stosunki obecne, dogodnej stopie procentowej, 3%.

Każda zdrowa osoba w wieku od 16 do 50 lat może z urzędu tego we własnym interesie korzystać.

Kto złoży K 837.48, otrzymuje po 6 latach kapitał ten wraz z 3% i odsetkami z odsetek w sumie K 1.000.— gotówką wypłacony.

Za K 789.40 otrzymuje się po upływie lat 8 kapitał K 1.000.— gotówką.

Za K 744.09 po upływie lat 10 K 1.000.— gotówką.

Po dwuletnim trwaniu ubezpieczenia wolno ubezpieczonemu żądać na swą wkładkę pożyczki na 5 % dyskont każdego czasu i w krótkiej drodze.

W razie przedwczesnej śmierci osoby ubezpieczonej w czasie ubezpieczenia, chociażby w jeden dzień po przyjęciu wniosku, otrzymuje pozostała rodzina pełnych 1.000 K gotówką wypłacone.

Zresztą obowiązują ogólne warunki asekuracyjne Tow. »FENIKS«.

Zgłoszenia przyjmują mężowie zaufania Funduszu, ekspozytury w Bielsku, ul. Kolejowa nr. 2, oraz w Cieszynie, plac Demla nr. 9, i kierownicy sekcji powiatowych w Cieszynie, Bielsku, Skoczowie, Fryszacie, Strumieniu i Jabłonkowie. Zgłosić można kwoty w każdej wysokości.

Bez terminu czekalnego.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Koszty przesyłki pocztowej:
rocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 „ — b
kwartalnie . . . 4 „ — b

Bez przesyłki pocztowej:
rocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 „ 50
kwartalnie . . . 3 „ 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakóbi Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznik taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 1. kwietnia 1919.

Nr. 24.

Straszny plon wojny.

Ogólnie się spodziewano, że po strasznych przejściach czteroletniej zawieruchy wszechświatowej ludzkość swobodniej odetchnie. Z tęsknotą wyglądano zakończenia nieludzkiego rozlewu krwi i kresu tych ograniczeń, jakie bezwzględny i bezlitosny militarizm nakładał na znużoną ludzkość. Spiżowe fronty, na których stały milionowe armie, poszły w rozsypkę, wały uzbrojone prysnęły jak bańka mydlana, militarizm zbankrutował, lecz zasiew wojny, hodowany gdzieś celowo, gdzieś mimowoli zaczął wydawać straszny plon. Nasamprzód rozwydrzenie ludzkości, rozpętanie najniższych, nieraz zwierzęcych instynktów, brutalny ucisk, wyzysk, lichwiarstwo, paskarstwo, podbijanie cen, bezwzględna chęć wzbogacenia się, choćby setki i tysiące przymierały z głodu i zgięły z wycieńczenia, wstręt do pracy, nałogowe lenistwo, bandytyzm i rozbójnictwo — oto żniwo tej strasznej wojny.

A wszystkie te zdrożne dążności, unoszące się jak zarazki dżumy w powietrzu, ujęte w system, w karby karności, popierane przez bandy i armie, nawet przez całe organizmy narodowe i państwowe, jak w Rosyi, leżały jak zmora na całej niemal Europie i grożą jej nieładem, zniszczeniem i ruiną.

Bolszewizm, zaszczerpiony zapomocą pruskiej marki w społeczeństwie rosyjskim, powalił tron carów, wymordował całe rzesze możnowładców rosyjskich i od dwu przeszło lat nurtuje organizm dawnego olbrzyma północy, przed którym dawniej drżała cała Europa. Dziś z tego kolosu, dzięki agitacji żydowsko-bolszewickiej, pozostały tylko strzępy; drogę swą znaczy rosyjski bolszewizm krwią, pożogą, zgłiszczaniem, głodem, mordem i nędzą. Burzy, niszczy, lecz niczego nie utworzył i nie tworzy.

Z Rosyi przeniosła się ta moskiewska »grypa« do powalonych na ziemię Niemiec; zaraza wróciła tam, skąd ją zaszczepiono. Nikt nie byłby przypuszczał, że wydiscyplinowane społeczeństwo pruskie, przyzwyczajone do piketów i do »drylu« policyjnego, tak szybko się przejmie zasadami bolszewizmu. Berlin, stolica państwa »porządku i hojności Bożej«, stał się placem boju i walk, poprzerzynany rowami strzeleckimi, zbombardowany pociskami armatnimi, Monachium, Hamburg, cały rewid westfalski, Saksonia — oto widowisko krwawej pracy bolszewickiej. W Czechach od dłuższego czasu wre; Muna i cały jego sztab, wyszkalony w Rosyi na pierwowzorach ze szkoły Leninów i Trockich, pracuje systematycznie i usilnie, by podminować młodą republikę czesko-słowacką zasadami bolszewizmu i wszczepić w niezadowolone i bezrobotne tłumy robotników zarazkę komunizmu. A na Węgrzech? Bolszewizm objął ster rządów okrojonego państwa i przygotowuje się do wojny z ententą i sąsiednimi państwami, które zagarnęły spore kawały dawnego państwa węgierskiego.

Nadto donoszą, że Lenin i Trocki zorganizowali propagandę bolszewicką na całą Europę; wyćwiczyli całą sforę agitatorów, przeważnie żydów, zaopatrzyli bogato i obficie w pieniądze i puszczają powoli i skrycie na zachód. Jedynie Polska dotychczas opierała się skutecznie tej zarazce bolszewickiej, choć całe chmury pijawek i pasożytów rewolucji, faktorów, paskarzy i lichwiarzy próbuje wykopać miny bolszewizmu pod byt nowego państwa. Również

na naszym Śląsku okazały się pod okupacją czeską objawy bolszewickie; soldateska czeska, hołdująca po wielkiej części zasadom bolszewizmu, próbowała i próbuje w dalszym ciągu »skazit« slezski lud, który je veľmi hodny. — Jeżeli w najkrótszym czasie nie będą wytyczone granice zachodnie Polski i rozstrzygnięta kwestya Śląska, to niepewność, zdenerwowanie, zgubny, ujemny wpływ zbolszewizowanych wojsk czeskich może i do nas przescheczyć straszny plon wojny — bolszewizm. Jeszcze czas wstrzymać groźne niebezpieczeństwo, ale już czas najwyższy. . .

Nowe życie.

Niepewne przeżywamy czasy. Zwłaszcza my, na Śląsku, oczekujemy z niecierpliwością orzeczenia konferencji pokojowej co do naszej przynależności państwowej. Śląsk jest polski — temu nawet Cześć nie zaprzecza — i podług zasad Wilsona musi należeć do Polski. Tymczasem wyciągają inni swe szpony po nasz bogaty kraj, bo jednym jest »konieczne potrzebny«, a drudzy chcą stworzyć z niego udzielne państewko, w którymby dalej w swych rękach skupili rządy.

Jakkolwiek rozstrzygnięcie nastąpi, nasz lud zostanie polskim. Jest on tak dalece uświadomiony, że choćby się nawet dostał pod obce panowanie, to zachowa swój język macierzysty, nie da sobie go wyrzeć, będzie się bronił, choćby do ostateczności. A przyłączony do swej macierzy, będzie w wolnej Polsce używał wszystkich swych sił dla dobra ogólnego, na chwałę i pożytek swego wielkiego narodu.

W każdym wypadku stanie wobec nowych zadań i ciężkich obowiązków. Długa wojna i ostatnie miesiące nauczyły nas, że wielkim zadaniem sprosta tylko jednolite, zorganizowane społeczeństwo, które wszędzie występuje jak jeden mąż w poczuć swych sił.

Organizować się i nam trzeba. Nasze organizacje przez wojnę dużo ucierpiały. Członków pobrano do wojska, działalność ich skrepowały fałszywe wyjątkowe paragrafy. Dziś znów to pole otwarte. Nie ociągajmy się! Tylko wtedy nasze społeczeństwo będzie rzeczywiście silne, gdy każdy z nas poczuje się częścią wielkiej całości, organizacji. Wtedy też organizacja będzie dosyć silna, aby mogła naszych interesów bronić.

Naszą polityczną organizacją jest »Związek śląskich katolików«. Do niego musi w pierwszym rzędzie należeć każdy śląski Polak-katolik i każda śląska Polka. Im więcej się skupimy koło sztandaru »Związku«, tem lepiej i skuteczniej będzie on mógł bronić naszych spraw polskich i katolickich. Oprócz tego każdy powinien należeć do swej organizacji zawodowej, lub przynajmniej oświatowej. Mamy nasze kółka rolnicze, nasze grupy robotników chrześcijańskich, nasze czytelnie, towarzystwa młodzieży. Mamy naszą gazetę »Gwiazdkę«, sekretariat, bank, kasy. Tych organizacji się nam trzymać, obudzić je z uśpienia, rozwijać je, rozszerzać, popierać, aby nabrały nowych sił, nowego życia. Co Ty uczynisz w twojej wiosce, by się do tego przyczynić?

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Wyjazd Paderewskiego do Paryża. Prezydent ministrów Paderewski wyjechał w niedzielę do Paryża, by osobiście dopilnować spraw polskich i w myśl uchwały jednogłośnie Sejmu warszawskiego zadzierżyć silne węzły sojusznice między ententą a Polską.

Izba lordów angielskich żąda Gdańska dla Polski. Izba lordów omawiała na posiedzeniu z dnia 13. marca sprawę Polski. Wszyscy mówcy, wykazywali konieczność stworzenia silnej Polski z wolnym dostępem do morza. Lord Courson wskazał nadto, że Polsce w obecnym czasie należy się od koalicji wydatna pomoc, zaznaczając, że sprzymierzeńcy świadomi są swoich zobowiązań wobec Polski.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego ma być przekazana Lidze narodów? Gazety warszawskie donoszą z Paryża, że Rada dziesięciu postanowiła sprawę przydziału Śląska pozostawić Lidze narodów. Aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ma być Śląsk pod zarządem aliantów(?)

Polska zaciąga pożyczkę 5 miliardów franków. Sejmowa komisja finansowa upoważniła ministerium finansów do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w kwocie 5 miliardów franków.

Wyjazd misji koalicyjnej z Warszawy. Misja ambasadora Noulensa ukończyła już swoje prace w Warszawie i w najbliższych dniach wyjeżdża do Paryża.

Rekonstrukcja gabinetu staje się aktualną. Tak, jak obecnie gabinet się przedstawia, prezydent ministrów pozostałby nadal Paderewski, natomiast gabinet uległby zupełnej przebudowie. Utworzeniu gabinetu koalicyjnego sprzeciwili się stronnictwa socjalistyczne.

Obrady Sejmu polskiego. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu wnieśli przedstawiciele Poznańskiego interpelację w sprawie rozdziału węgla z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Interpelacja zwraca się do rządu z zapytaniem, czy przedstawił stan odnośnej sprawy misji koalicyjnej. Analogiczną interpelację skierowano pod adresem ministra handlu.

Następnie omawiano sprawę sojuszu z ententą. Sejm jednogłośnie uchwalił ścisły sojusz Polski z ententą.

Lwów pod gradem ciężkich pocisków. — Ukraińcy w dalszym ciągu ostrzeliwują Lwów z dział najcięższego kalibru. Cerkiew św. Jura (katedra ruska) i pałac metropolity Szeptyckiego mocno uszkodzone. Liczne ofiary w zabitych i rannych. Między zabitymi jest s. p. redaktor Milski, długoletni skarbnik i przewodniczący Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Polska armia w Syberii. Pisma warszawskie podają z wiarygodnego źródła: W Syberii utworzyła się wielka armia polska, składająca się z dwóch korpusów pierwszorzędnej jakości. Wyekwipowanie posiadają jak najlepsze. Każdy z tych dwóch korpusów liczy po 2 dywizje piechoty, jedną dywizję kawalerii, 2 brygady artylerii polowej, 2 bataliony artylerii konnej, 1 batalion górskiej, 3 baterie moździerzy, 3 baterie dział ciężkich, batalion saperów, batalion automobilów i park aeroplanów. Wojska te utrzymują łączność z główną kwaterą gen. Halera i może w niedługim czasie znajdą się w Polsce.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi nawiązują stosunki handlowe z Rosją. W Pradze odbyło się dnia 26. marca zgromadzenia »Związku gospodarczego dla słowiańskiego wschodu«. Celem tego związku jest nawiązanie stosunków handlowych z Rosją.

Czesi wydają Polaków z Czech. Czeskie ministerstwo dla obrony narodowej zarządziło, by wszystkich obywateli państwa polskiego, oraz byłych jeńców rosyjskich z dawnego Królestwa Polskiego, którzy zajęci są w służbie rolniczo-gospodarczej, bezzwłocznie odesłano do obozu w Choceniu i Pardubicach, skąd zostaną odesłani do swej ojczyzny.

Walki między Czechami a Węgrami rozpoczęły się silnym natarciem wojsk węgierskich na czeskie oddziały. Wojska czeskie musiały się cofnąć. Olbrzymi most kolejowy w Ostrzohomiu wysadziły oddziały węgierskie.

WĘGRY

Koalicja wysłała wojska przeciw bolszewikom na Węgry. Koalicja postanowiła wysłać korpus saloniccki przeciw bolszewikom. Według wiadomości z Paryża postanowiła koalicja wystąpić na Węgrzech zbrojnie. W Marsylii panuje ożywiona czynność, gdyż tam ładuje się wojsko na okręty. Generał Mangin został mianowany głównodowodzącym armii, mającej przywrócić porządek na Węgrzech. »L'information« donosi: Clemenceau miał wczoraj dłuższą konferencję z marszałkiem Fochem w sprawie sytuacji na Węgrzech. W następstwie tej konferencji przygotowano w Marsylii 9 okrętów dla przewozu wojsk kolonialnych na Węgry. Obecnie odbywa się pośpieszne ładowanie wojsk ententy w Odesie, które mają współdziałać z armią rumuńską przeciw wojskom sowieckim.

Wypowiedzenie wojny Serbii. Jak donosi biuro Reutera z Londynu, wypowiedział rząd węgierski Serbii wojnę bolszewicką i otworzył granice ku Rosji. Jeżeli nie zajdą niespodziane wydarzenia, ententa będzie mogła rychło się załatwić z armią nowego rządu węgierskiego, którą z końcem marca obliczają na 60.000 żołnierzy.

NIEMCY.

Demonstracje monarchistów w Berlinie. Podczas manifestacyjnego zebrania monarchistów i oficerów niemieckich, protestowano przeciw postawieniu ekscesarza Wilhelma Hohenzollerna przed trybunał sądowy ententy i wygłaszano mowy na cześć jego i Ludendorffa. Odśpiewano osławione »Heil Dir im Siegeskranz«. Tęsknią więc Prusacy za swym bogiem morderstwa i rabunku.

Sprawa pokoju

postępuje według doniesień pism rażno naprzód; spodziewać się należy, że preliminarze pokojowe podpisane zostaną jeszcze przed Wielkanocą.

Wojska japońskie

znajdują się, jak podają gazety rosyjskie, na 8 dni marszu na wschód od Uralu (góry na granicy Europy i Azji). Trockiż żąda, by sowieci wysłały przeciw nim osobną armię.

Z Rady Narodowej.

OBWIESZCZENIE

Wydziału skarbowego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Stwierdzono niejednokrotnie, że osoby prywatne, wnosząc podania do Rządu krajowego lub Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zupełnie ich nie stemplują. Zwraca się przeto uwagę, że wszelkie podania, wnoszone przez osoby prywatne do powyższych władz, należy stemplować wedle obowiązujących ustaw należyłościowych.

Zaniedbanie obowiązku ostemplowania wspomnianych podań pociągnie za sobą skutki karne, przewidziane w odnośnych ustawach należyłościowych.

KOMUNIKAT

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 28. marca 1919.

Wykonując uchwałę polskich organizacji socjalistycznych, zawodowych i politycznych,

stawili się górnicy 26. marca 1919 do pracy na kopalniach, z których węgiel w myśl ugody, zawartej z Czechami, a poręczonej przez pułkownika Snejdarka, przeznaczony jest dla Polski i przemysłu Śląska Cieszyńskiego.

O ile Czesi układu dotrzymają i wojsko czeskie nie będzie niepokoilo pracujących górników i ich rodzin, praca będzie normalną. Polski Inspektorat węglowy ma w tej chwili trudne zadanie do spełnienia: przeprowadzić kontrolę nad wykopany węgiel. Od 27. marca b. r. podjęto ograniczony ruch osobowy z Krakowa do Bogumina. Również z dniem dzisiejszym podejmie się ograniczony ruch pociągów osobowych między Frydkiem, Cieszynem i Szumbarkiem a Cieszynem i między Piotrowicami a Karwiną. Oprócz tego podjęto na tych liniach nieograniczony ruch towarowy. Dyrekcyja kolei państwowych w Ołomuńcu, która wbrew ugodzie z dnia 5. listopada 1918 i ugodzie paryskiej objęła zarząd Dworca kolei w Boguminie, wysłała następujący okólnik: »Dyrekcyja kolei państwowych w Ołomuńcu. Do Urzędu ruchu w Boguminie: W odpowiedzi na podanie l. 524 z dnia 15. b. m. donosimy, że obywatele obcych państw, którzy pracowali przez lat 10 w naszych krajach, mogliby tylko wtedy w czesko-słowackiej republice pozostać, jeżeli się postarają o prawo przynależności w którejkolwiek gminie tutejszej i udowodnią, że nie odnosili się nigdy i nie odnoszą wrogo do naszego narodu, dalej, że mają za żony Czeszki, wychowują dzieci po czesku i jeżeli mają szczerzy zamiar tak postępować.

Wszystkich, którzy powyższym warunkom nie odpowiadają, należy zwolnić ze służby. Wyjątek tworzą tymczasowo obywatele państwa rumuńskiego, ruskiego i obywatele Księstwa Cieszyńskiego.

Rumunom, Rusinom i Ślązakom można dodatek za maj wypłacić. Obywatelom państw obcych, którzy się starają o nasze prawo obywatelskie i otrzymają je, wypłaci się należne pobory dopiero po definitywnem rozstrzygnięciu dyrekcyi. — Dyrektor kolei państwowych: Polacek m. p.»

Ostrze tego zarządzenia wymierzone jest przeciwko polskim kolejarzom, przynależnym do Galicji. Rada Narodowa wniosła w tej sprawie bardzo ostry protest do komisji ententy w Cieszynie.

Od wtorku zaczyna funkcjonować Komisya mieszana polsko-czeska, składająca się z trzech Polaków cywilnych i jednego wojskowego. Z Polaków powołano: pp. radcę górniczego dra Czaplińskiego, dra Wład. Michejda, przedstawiciela rządu warszawskiego (nazwisko jeszcze nie znane) i brygadiera Latinika.

Komisya będzie rozpatrywała kwestye sporne między Polakami i Czechami. Komisya powstała na żądanie misji międzysojuszniczej.

Korespondencye.

Z JABŁONKOWA.

Z pobytu Czechów.

Nie chcę opisywać wszystkich chwil pobytu Czechów u nas, bo jakie były te chwile, łatwo sobie przedstawiać wszyscy, którzy mieli to szczęście choćby kilka chwil gościć u siebie zanych »pobratymców«. Chcę tutaj tylko podnieść parę momentów dla charakterystyki Czechów i nastroju naszej ludności.

Pierwsze bandy czeskie wpadły do Jabłonkowa od Mostów. Była to prawdziwa »dzicz«. Mówię »dzicz«, bo to, co robili na dworcu w Jabłonkowie i w pierwszych dniach swego pobytu, przystoi chyba mieszkańcom jakiegoś zakątka Afryki, ale nie żołnierzom »kulturalnym« i obeznanym z karnościami żołnierską. Ludność na pierwszą wieść o ich przybyciu popadła formalnie w odrętwienie; każdy przybity, przynębiony. Daremnie szukać choćby przebiegu radości w oczach. »Skoroż też pójdzie precz to plugastwo« — szepcze po cichu jeden drugiemu, ale pobożnie to życzenie nie rychło miało się spełnić. Owszem wciąż a wciąż napływające masy »legionarzy« jeszcze smutniej nastrajały. W dodatku zupełne odcięcie od świata i poczta pantoflowa w coraz większe pogrążały przygnębienie. Dopiero huk armat z pod Skoczowa troszeczkę nas podniósł na duchu. Z ulgą wsłuchiwalismy się wszyscy w te ciężkie i długie odgłosy, bo one mówiły, że sprawa nasza jeszcze nie pogrzebana, że o nas nie zapomniano.

Nastrój udzielił się nietylko ludności polskiej, ale też i nielicznym naszym Niemcom. I ci nie mieli u »legionarzy« szczęścia. Trzymali się od nich zdala, bo legionarze odnosili się nieprzychylnie, głośno rozprawiali, że z nimi zrobią »porządek«. A już zupełnie wytrącił ich z równowagi wypadek następujący:

Pewnego pięknego popołudnia wjeżdża na rynek, otoczony »dzielnymi« legionarzami, gromadą dzieci i niedorostków — osioł z napisem na głowie: »Kaiser Wilhelm«. Tak udekorowanego wśród wrzawy i śmiechu poprowadzili uroczyste wokoło całego rynku. Takiego podeptania patryotycznych uczuć Niemcy jabłonkowscy nigdy może nie doznali. »To straszne! Jak można tak »wielkich« ludzi tak poniewierać« — szeptali po cichu, bo głośno tego mówić się nie odważyli. Radości więc Czesi w Jabłonkowie i okolicy u nikogo nie wzbudzili.

»Dzielnymi legionarzami« poszli nareszcie a ich miejsce zajął w Jabłonkowie i okolicznych wioskach (w Piosku, w Bukowcu, gdzie rozwinęli i wzmocnili front) znany i osławiony pułk praski nr. 28. Ci na pozór wyglądali inteligentniej, lecz nie pozyskali zaufania ludności. Ludność polska przyjęła ich nieprzychylnie, jako wrogów. Nastąpił też dla niej ciężkie chwile. Protokoły, przesłuchiwanie, denuncjacje, aresztowanie, kradzieże i t. d. jątrzyły i raniły ludność polską. Tak było aż do końca. Ludność pozostała wroga do końca, na co się otwarcie skarżyli żołnierze czescy. Niestety znalazł się jeden w naszym mieście, który nader przyjacielsko odnosił się do Czechów, a jest nim p. Golasik, dzierżawca »Sylesii«. Ten dla marnego grosza zapomniał, że jest Polakiem z Galicji, z całą grzecznością, na jaką tylko zdobyć się mógł, nadskakiwał, łasił się, kłaniał, dogadzał i ściał do siebie, byle tylko zarobić. Tego po Polaku z Żywca i do tego zubożonego na naszej polskiej ludności nie spodziewalismy się. Dobrze popamiętamy!

Niemcom poczęło się teraz lepiej powodzić. Jak wszędzie na Śląsku, tak też i w Jabłonkowie poczęli ich Czesi kokietować, a ci też zaraz poczęli się skłaniać ku nim, a w końcu otwarcie zachwalać i robić im reklamę. Noble Herrn, feine Herrn — rozlegało się po mieście i mieli za co, bo Niemców nie aresztowano, ani nie wdzono na protokoły, ani nie robiono u nich rewizji. Czeskie postępowania i grabieże poczęły usprawiedliwiać, a na ich wybryki patrzyli przez palce. Jeden przykład z wielu: Czesi zajęli szkołę w Jabłonkowie. W jednej klasie rozgościli się sami, drugiej używali jako więzienia dla Polaków, a jeszcze innej jako lokal taneczny. Tak jest! W niedzielę, 16. lutego b. r. urządzili sobie w jednej sali od godz. 1. po poł. do 6. wieczór zabawę taneczną. I jaką jeszcze! Oficerowie, »manschaft« skakali przez całe popołudniowe nabożeństwo z dziewczkami, »frelczkami« a nawet z 15-letnimi dziewczętami, pościąganiem przez posługiwaczkę szkolną. — Prawdziwie »demokratyczna« zabawa. I oto nikt ani z Rady gminnej, ani z Rady szkolnej się nie zjawił, aby zabawie przeszkodzić, lub choćby zaprotestować. Wszystko uszło, bo to Czesi. W roku 1915 byli u nas legionści polscy, a chociaż przebywali po piwnicach i »dziurach« i chociaż na najniejszy wybryk sobie nie pozwolili, przeklinało się ich i przeklina po dziś ale Czesi, nie szanujący ni uczuć religijnych, ni mienia, ni godności ludzkiej — to »feine und noble Herrn«, im wszystko uszło. A potem dziwią się, że ludność się burzy i niepokoi

Mieli też tu Czesi pogrzeb. Gdzieś pod górą zderzyły się patrole czeskie i polskie, jeden Czech został zabity. Tego zabitego grzebano w Jabłonkowie. Oficer czeski zaprosił też Wydział gminny, aby w pogrzebie wziął udział. Wnet też policyant obchodził wszystkich radców z piśmieniem zaproszeniem na pogrzeb, bo to »chrześcijańska powinność«. Pogrzeb odbył się z wielką paradą wojskową, przybyło też rzeczywiście kilku radców, parę »paniczek« i kilka dziewczek i »frellek«, które żyły się z Czechami. Wszystkich cywilów było najwyżej 20. Z ludności polskiej z miasta lub ze wsi nikogo. Szlachetną rzeczą niewątpliwie jest uczęszczanie na pogrzeby z pobudek czysto religijnych, ale w uczucie chrześcijańskie tych kilku radców gminnych, którzy w pogrzebie udział brali, bardzo wątpimy. To była demonstracya! Szanowni panowie! Trzeba było też to uczucie chrześcijańskie przy innej sposobności pokazać — a wtedy go u Was nie było. Przed rokiem chowa-

liśmy ś. p. Fr. Śniegonia, legionistę, męczennika z Marmaros Sziget i obywatela naszego miasta. **Wtedy nikogo z Was nie było!** A 1. lutego b. r. grzebalisiny ś. p. F. Rykalskiego, którego Czesi powiesili w Czacy. Gdzieżecie byli wtedy, Panowie, gdzie była Wasza powinność chrześcijańska? Byli ludzie z daleka, ale Was, jako przedstawicieli Wydziału gminnego nie było. A przecież zgon Rykalskiego był o wiele tragiczniejszy, powinność chrześcijańska o wiele większa, bo był obywatelem naszego miasta i padł w obronie naszej ziemi i naszego miasta! Wtedy z Was nie było nikogo, uczucie »chrześcijańskie« u Was się nie odezwało — ale na pogrzeb cudzoziemca, w dodatku najeźdźcy i wroga, toście poszli! Panowie! to zła zabawa! To nietakt, to policzek, wymierzony ludności polskiej! Z polskiej ludności żyć, a prowokować ją — to podłość!!!

Ciężkie i gorzkie chwile okupacyi czeskiej minęły. Dziś swobodniej oddychamy. Jedną mamy korzyść z tych dni. Oto dziś czujemy się bardziej Polakami, niż kiedyś — dziś silniejsi jesteśmy, niż przedtem. Niech o tem pamiętają wszyscy, którzy nas prowokowali, albo »porządek i raj« czeski zachwalają.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 2. kwietnia o godz. 2½ po poł. w oratorium OO. Jezuitów w Cieszynie.

Hołd miasta Lwowa dla ludności śląskiej. Rada Narodowa otrzymała następujące pismo z prezydium magistratu miasta Lwowa: »Rada miejska król. stoł. m. Lwowa na posiedzeniu dnia 3. marca 1919 uchwaliła wyrazić hołd i cześć bohaterom obrońcom Śląska Cieszyńskiego, zarówno oddziałom wojskowym i ich dzielnym dowódcą, jakoteż ludności cywilnej, a zwłaszcza zastępcą polskich robotników górniczych, którzy chwycili za broń, by odeprzeć zdradziecki zamach czeski na piastowską ziemię Śląska.

Rada król. stoł. m. Lwowa śle wyrazy gorącego współczucia dla wszystkich polskich ofiar tego napadu i brutalnych gwałtów oraz wyraziła przekonanie, że obecny układ w sprawie sporu czesko-polskiego jest tylko prowizorycznym i że zostanie zmieniony w układach pokojowych — zgodnie z najświętszym prawem polskiem — przez przyznanie Polsce całego Śląska Cieszyńskiego, oraz polskich części Orawy i Spizu. Powyższą uchwałę przesyłam w myśl polecenia Rady miejskiej Radzie Narodowej Śląska z prośbą o podanie do publicznej wiadomości. Józef Neumann m. p.«

Nabożeństwo żałobne. W piątek, dnia 4. kwietnia o godz. 8. rano odbędzie się w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie żałobne nabożeństwo za ś. p. Józefa Cwikalę, który padł w obronie Ojczyzny bohaterską śmiercią w Zamościu. Na nabożeństwo wszystkich Rodaków gorąco zaprasza Komitet Opieki nad ofiarami wojen kresowych w Cieszynie.

Zmiany na stanowiskach. Ks. Rudolf Tomaneck, profesor seminaryum naucz. w Bobrku, został zamianowany profesorem gimnazjum polsk. w Cieszynie, ks. Eug. Brzuska, profesor gimnazjum realnego w Orłowej, zamianowany został profesorem seminaryum naucz. w Bobrku, dotychczasowy kapelan wojskowy ks. Jerzy Juroszek objął stanowisko profesora religii w gimnazjum realnem w Orłowej.

Wywiad rodzicielski o postępach uczniów odbędzie się w seminaryum nauczycielskiem w Bobrku w niedzielę, dnia 6. kwietnia b. r. od godz. 9. do 11. Szan. Rodzice powinni we własnym interesie zjawić się jak najliczniej.

Z powodu przekroczenia cen maksymalnych za chleb zamknięto starostwo w Cieszynie na przeciąg 14 dni, t. j. w czasie od 30. marca do 12. kwietnia b. r. piekarnię Jana Gószykę w Cieszynie, ul. Bobrecka.

Zgon. W Zakopanem zmarł, przeżywszy lat 34, po długiej, ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. Stefan hr. Szembek, komisarz starostwa w Cieszynie. Hr. Szembek cieszył się wśród szerokich warstw ludności ogólnym szacunkiem, to też wieść o jego śmierci wywołała bolesny żal. Pogrzeb odbył się 24. marca w Zakopanem.

Nieporządek na dworcu cieszyńskim. Ile-kroć człowiek wejdzie na główny dworzec w Cieszynie przed odjazdem któregośkolwiek z po-

ciągów, zwłaszcza wieczornych, doznaje wrażenia, jakby się nagle znalazł w cyrku. Krzyki, piski, płaczliwe wrzaski rozlegają się z ciżby czekających na otwarcie drzwi, prowadzących na peron. Tłum, popychany z przodu i z tyłu, z prawej i lewej strony, faluje, jak rozrzucone morze. Gdy pociąg nadejdzie, otwiera portyer drzwi, a cały tłum, zalegający poczekalnie i korytarze, rusza naprzód, tratując się wzajemnie bez miłosierdzia. Zewsząd słychać rozpaczliwe krzyki o pomoc; to kobiety i dzieci dostają się pod nogi lub między kufry i walizy bezwzględnych pasażerów i tratowane proszą o zlitowanie. To się powtarza dzień w dzień, a dyrekcyja czy też kierownik ruchu nie widzą tego! Toż to uraga najprymitywniejszym wymogom bezpieczeństwa publicznego. Dlaczego nie otwiera się drzwi na peron n. p. pół godziny przed odjazdem pociągu, jak to dawniej bywało! Może miarodajne czynniki wglądną w te stosunki i uregulują je, bo tak dalej być nie może i nie powinno.

Ujęcie szpiega. W Piotrowicach przytrzymał niejakiego Jakóba Spielmana, lat 27, który rozpoznany został przez tamtejszych kolejarzy jako szpieg czeski. Podczas inwazyi czeskiej na Śląsk pełnił on służbę wywiadowczą aż po Pruchnę, przyczem napadał i maltretował Polaków śląskich. Przechwycony chciał uciec, lecz mu się to nie udało. Spielmana odstawiono do Krakowa, gdzie będzie oddany sądowi wojskowemu.

Czesi obejmą dobra biskupstwa wrocławskiego w zarząd przymusowy. Dnia 12. b. m. zjawiła się w Jaworniku komisja czeska, składająca się z trzech urzędników państwowych z Pragi, która wedle przedłożonego upoważnienia czesko-słowackiego ministerstwa dla rolnictwa otrzymała polecenie objęcia w zarząd przymusowy państwa czesko-słowackiego austriackich posiadłości wrocławskiego księżęcego biskupstwa oraz posiadłości pruskiego miasta Paczkowa. W wykonaniu tego polecenia odebrała ta komisja od urzędników biskupstwa ślubowanie wierności dla czesko-słowackiego państwa i objęła w posiadanie wspomniane dobra w celu przymusowego ich zaizolacji. — Książe-biskup wrocławski i kapituła ogłosili protest przeciw konfiskacie dóbr biskupich; protest ten podano równocześnie do wiadomości papieża i władz powołanych do ochrony praw biskupstwa.

Wyplata poborów emerytalnych. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zarządziła wypłatę poborów emerytalnych, pensyi wdowich i zaopatrzeń z funduszu pensyjnego dla państwowych pensjonistów, zamieszkałych na terytorium jej zarządu podległym, aż do czasu zorganizowania wypłat przez polską pocztową Kasę oszczędności za pośrednictwem urzędów podatkowych. W tym celu zgłaszać się mają interesowani w dniu 2. każdego miesiąca w urzędach podatkowych swego okręgu sądowego z kwitami należycie wystawionymi, potwierdzonymi przez parafialne urzędy, co do życia, wdowieństwa i sieroctwa, względnie niezaopatrzenia. Urzędy podatkowe wypłacają po należytem wylegitymowaniu się przypadające im należności. W dniu 2. kwietnia b. r. wypłacane zostaną przyznane pensjonistom przez Radę Narodową 100% dodatki drożyzniowe za czas od 1. stycznia b. r. pod koniec kwietnia b. r.

Ostrzeżenie! Z dyrekcyi śląskiego szpitala krajowego w Cieszynie otrzymujemy następujący artykuł: W przeciągu ostatnich sześciu tygodni przywieziono do szpitala krajowego w Cieszynie piętnaście osób cywilnych, po części z ciężkimi skaleczeniami z postrzału, powstałymi przez nieostrożne obchodzenie się z niezabezpieczonymi nabojami karabinów, armat (szrapneli) i ręcznych granatów. Z tych było osób dziesięć od lat siedmiu do piętnastu. Były to przeciętnie ciężkie skaleczenia, zmiżdżenia kości, mające w następstwie w kilku wypadkach amputacje całych członków, zgruchotanie czaszek (trepanacja). Skaleczenie twarzy przez eksplozję w niejednym wypadku spowodowało utratę jednego, nawet obu oczu. W innym znów razie (wybuch szrapnela przez stukanie w lont) zostało troje nieostrożnych dzieci zabitych, matka ich poniosła zmiżdżenie prawego ramienia (amputacja tegoż) i złamanie nogi. Wymienione wypadki przez nieostrożne postępowanie z bronią palną zdarzają się w ostatnim czasie tak często, że nigdy nie za dużo napomnień i ostrzeżeń do publiczności. Rodzice, w szczególności nauczyciele, powinni zawsze, wskazując na tak smu-

tne wypadki skaleczeń, młodzież ostrzegać przed wielkiem niebezpieczeństwem, grożącym przez bawienie się z bronią palną, lub nawet kałkami tejsze, a tym uczniom, którzyby tak niebezpiecznymi rzeczami się zajmowali, zagrozić ostrą karą. Zdarzyło się bowiem, że dzieci szkolne przyniosły do szkoły znalezione granaty ręczne. Młodzież szkolną powinno się od tego powstrzymywać, żeby żadnej z tak wielu wszędzie leżących, porozrzucanych patron karabinowych nie ruszały, żadnych broni lub części takowych nie przechowywały. Ile niebezpieczeństw powstało przez rzucenie patron przez dzieci do ognia. Nie mniej niebezpieczne mogą być zdarzenia, że młodzież w swojej szalonej swawoli kładzie patrony na tor kolei elektrycznej, aby je przez najeżdżający wagon do wybuchu przyprowadzić. Więc strzeżcie się przed każdą bronią palną, przed znaną amunicją, nie dotykajcie się jej, gdyż możecie się pozbawić życia, zdrowych członków, wzroku, możecie się stać kalekami, a to przez własną winę!

Z Dziedzic. Dnia 25 marca, w dzień Związowania N. M. P., odbyła się w kościele parafialnym w Dziedzicach piękna uroczystość przyjęcia 17 nowych aspirantek do Kongregacyi, liczącej obecnie 91 członkiń. Podczas uroczystej mszy św. przygrywała orkiestra »Młodzieży katolickiej«, co wraz z chórem mieszanym pod batutą ks. Franciszka Hermanna wielce przyczyniło się do uświetnienia uroczystości. Akt przyjęcia, wraz z przemową ks. Moderadora W. Kasperlika, zrobiły na obecnych podniosłe wrażenie. Jest to jednym z dowodów, że wśród morza zła nie zbrakło jeszcze miejsca dla ewangelicznej, dobrej gleby pod zasiew dobrego ziarna.

Z Jabłonkowa. (W i e c.) Tysiączne tłumy ludu z Jabłonkowa i okolicy zeszły się dnia 23. marca b. r. na rynku w Jabłonkowie, ażeby wraz z innemi miastami śląskimi zmanifestować swą solidarność z całą Polską w sprawie Śląska Spiszu i Orawy. Wiece zagaił ks. Fr. Pastucha, podnosząc, że Jabłonków jeszcze nigdy nie gościł w swych murach tak licznych gości jak dzisiaj, którzy zeszli się, ażeby przed całym światem głośno objawić swą niezłomną wolę, że Śląsk cieszyński musi przetrwać przy Polsce.

Następnie udzielił przewodniczący wiecu p. Izydor Kopecki głosu pani Dobrowolskiej, która w krótkim, zwięzłym i treściwym referacie przedstawiła zebranym konieczność przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego do Polski, nie tylko ze względów prawa i sprawiedliwości, ale też z powodów natury ekonomicznej, wykazując, że Śląsk potrzebuje polskiego chleba, a da za to Polsce węgiel i wyroby przemysłowe. Apelem do niewiast polskich, by w sercach swych mężów roznieciły ogień miłości Ojczyzny, zakończyła swe wywody. — Drugi mówca, p. prof. Bogocz, zbił dosadnie wszystkie zarzuty, którymi się Czesi posługują, by usprawiedliwić swe pretensje do Śląska. Wykazał przykładami, że język śląski to nie język czeski, lecz język staropolski, język Reja i Kochanowskiego. Zbił pretensje historyczne do Śląska i zarzut, jakoby przybyłszy, t. j. Polacy z Galicyi, dopiero rozniecili ruch polski na Śląsku, wskazując na fakt, że wszyscy polscy przewodcy ludu polskiego to synowie tego ludu, i że już w 1848. r. na zjeździe wszechślowskim w Pradze Paweł Stalmach uroczyście oświadczył, że lud śląski to Polacy, a Czesi wtedy jego oświadczeniu przyklasnęli. — Ostatni mówca, p. Reger, w bardzo dobitnych słowach przedstawił niesłychaną w dziejach świata podłość czeską, którzy w podstępny sposób zerwali ugodę z 5. listopada 1918. r., ugodę, którą sami zredagowali a rząd czeski potwierdził. Najazd zbójcei naszego chciwego sąsiada odkrył w takiej ohydzie i nagości nizki poziom kultury czeskiej, zdrajców, kłamców i złodziei nazywać będziemy krótkim wyrazem »Czech.

Na końcu przedstawiono zgromadzeniu wśród zapala i burzliwych oklasków jednogłośnie uchwalili. Potem wiec się rozwiązał. — Przebieg wiecu był podniosły i wspaniały. Ze wywody mówców trafiły zebranym do przekonania, o tem świadczą głośnie brawa. — Na pomoc dla bezrobotnych górników w zagłębiu wybrano przeszło 570 K.

Z Kisielowa. Kosztorys odbudowy szkoły miejscowej, zniszczonej czeskiemi granatami w dniach od 28. do 30. stycznia b. r. wynosi 7.687 K. Do tej sumy nie są wliczone zniszczone środki

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

naukowe. Odbudowa w myśl uchwały Wydziału gminnego ma być przeprowadzona w przeciągu miesiąca kwietnia, tak, żeby z dniem 1-go maja można rozpocząć naukę szkolną.

— (Wiec w Skoczowie.) Na wiec do Skoczowa wyruszyliśmy w dniu 23. marca b. r. z własną muzyką i sztandarami. Przez liczny udział zadokumentowała tutejsza ludność, że chce należeć do Polski. Wtedy tylko znajdą nasze dzieci chleb w różnych urzędach publicznych, jak na pocztę, przy kolei, w sądzie, urzędzie podatkowym, w żandarmerii i t. d., jeżeli Śląsk będzie należał do Polski. W razie przyłączenia Śląska do Czech, wszystkie te posady obejmą Czesi z Pragi i dalekich Moraw. Gdyby zaś Śląsk tworzył osobną republikę, jak tego chcą Niemcy i renegaci, to znowu we wszystkich urzędach będą siedzieli po staremu Niemcy, a lud polski na Śląsku będzie dalej w pocie czoła obrabiał za darmo arcyksiążęce pola.

Z Krasnej. (D a r d l a k o ś c i ó ł k a.) Związek kat. pań dla Cieszyna i okolicy darował za inicjatywą ks. kanonika Msgr. Sikory dla naszego kościoła piękne stacye drogi krzyżowej. Za te dary składa Komitet kościelny ofiarodawcom niniejszem serdeczne dzięki.

Z Lipowca. «Niema Polski bez Lipowca!» O tem przekonał się Ustron, gdy Lipowczanie w liczbie około 500 przybyli na wiec dnia 23. marca, by uroczystie zadokumentować swą nierozdzielność z Polską. Mimo kapryśnej pogody pośpieszyło wszystko do Ustronia: młodszy i starszy, dzieci i kobiety. Dzięki takiemu zrozumieniu sprawy zebrał się pochód, który rozmiarami, jako na naszą małą wioskę podgórska, przedstawiał się imponująco. Sztandar narodowy na czele, własna kapela domowa, a za nią szeregi lipowskich wiecowników. Uznanie należy się p. Danelowi, zastępcy przełożonego gminy, za szybkie zorganizowanie kapeli i zabiegi, cześć wszystkim uczestnikom, nie zważającym na trudy, kiedy tego dobro własne i Ojczyzny, Polski, wymaga.

Z Lipowca. Wałęsało się tu w sobotę, dnia 15. z. m. po naszej gminie jakieś indywiduum uślimtane, przybyłe z Górek, a wabiące się Sojka, zbierając podpisy na rzecz «Królestwa Śląska» pod berłem Jegomości hauptłodzieja i wieszatela Fryderyka, byłego arcyksięcia austr., obecnie zdegradowanego do rzędu zwykłych śmiertelników czy nikczemników. Swym rozumem, nabytym z trunków arcyksiążęcych, jakie szynkował za czasów nieboszczki Austrii (będzie się jej «ćkać!»), starał się Sojka pozyskać niektórych obywateli dla swej pruskiej sprawy i wyłudzić od nich podpisy. Gdzie nie był przyprawdzie pewny swej skóry, a wiedział, że taki łatwowierny chłop da się przez okłamanie złapać, tam opowiadał ten warchoł, że to na Polskę zbiera podpisy. Niewiedomo jednak, co go tak skusiło do takiej podłoty, czy ten przyobiecany worek mąki (oj, będzie lizał!), czy też widok (w gorzałczanej gorączce) jakiejś tam koncesji znowu na wyszynk wódek arcyksiążęcych! Jedno z tego zapewne. Myślałby jednak ten «margierant» stary inaczej, gdyby był żarł na froncie te wszystkie plugastwa z «Drahthindernissami», jakimi nas z łaski od głodu żywiono, a na których arcyks. Fryderyk zarabiał dziesiątki milionów. Trudno jednak — swój swojego zawsze znajdzie. Jeżeli więc już sam wybór osoby, oplwanej nie tylko przez Słowian, ale i przez Niemców, jest śmiesznym, to cała ta «królewska» sprawa bezzadanie głupia. I nie wiadomo, co by też Francuzi, ci śmiertelni wrogowie Niemców, powiedzieli, gdyby się dowiedzieli, że jakiś tam ptaszek chce nasadzić rogi znowu Niemcom! Tylko w gorzałczanym mózgu «Prusaka», złorzęczego sprawiedliwości Wilsonowej, mógł powstać podobny pomyśl. Świat zaś śmieje się z tego. Tak samo i zakusy czeskie na naszą ziemię piastowską odeprzemy. Tylko wytrwałości!

Z Łazów. («Velitel» Szejndarek agituje.) Na zgromadzeniu górników w Łazach dnia 16. z. m. zabrał głos także «velitel» Szejndarek i wygłosił następujące przemówienie: «Chętnie przyszedłem między was, abym w myśl waszego życzenia wyjaśnił sprawę zmlitaryzowania górników, zajętych na szybach. Sądy doraźne nie były ogłoszone nawet wtedy, kiedy wojsko nasze postępowało w stronę Cieszyna. Nie mam zamiaru wprowadzać starych austriackich zarządzeń. Musiałem się śmiać, kiedy słyszałem, że Polacy agitowali przeciw temu zgromadzeniu hasłem, że kto tutaj przyjdzie, będzie musiał przysięgać. Więc przysięgajmy!

Przysięgajmy, że Śląsk musi być nasz. Nie jestem mowcą, nie umiem mówić, lecz jestem żołnierzem. Mamy swoje armaty i swoje kulomioty, a z tymi umiemy się dobrze obchodzić i dobrze je obsługiwać, a te będą mówiły, gdy tego będzie trzeba. Nam się zdaje, że p. Szejndarek popiełnił krzywoprzysięstwo. Jeżeli Szejndarek jest tak kiepskim mowcą i prorokiem, jak nieudolnym żołnierzem, to dla nas dobrze. Chmary jego «junaków» i «hyrdzinów», zaopatrzonych w armaty i kulomioty, nie umiały się z działami dobrze obchodzić i zostały pod Skoczowem słomnie pobite przez małą garstkę polskich żołnierzy. Wszak p. Szejndarek pamięta: Karwinę, Olbrachcice, Kisielów, Międzywiesie. Możemy zapewnić p. «velitela», że nasi karni żołnierze lepiej niż rozluźnione szeregi «legionarzu» umiają się obchodzić z bronią i gotowiśmy po raz drugi — jeśli tego było potrzeba, t. j. gdyby nas zaczepiono — przemówić głośno i wyraźnie, ale nad Ostrawicą.

Z Niem. Lutyni. W dniu św. Józefa, dnia 19. marca zebrano w gospodzie p. Lancera dla sierot po poległych żołnierzach na Śląsku 100 K. Ofiarował: p. Jerzy Koterla 10 K, p. Józef Król 10 K, p. Henryk Orszulik 10 K, p. Józef Duda 20 K, p. Emanuel Duda 10 K, p. Józef Chrobok 10 K, p. Karol Kubeczka 10 K, p. Gabryel Wicherek 10 K, p. Stanisław Godula 10 K.

Z Ropicy. (Brutalność czeska.) W piątek, dnia 28. z. m. o godz. 1/26. wieczorem, był tutejszy dworzec kolei półn. widownią brutalności, a równocześnie blamaż czeskiego. Pociąg, przyjeżdżający z Cieszyna, ma według umowy polsko-czeskiej się zatrzymać koło budnika, bo tutaj w myśl tegoż układu mają być poddani wszyscy podróżni rewizji ze strony polskiej żandarmerii. Pociąg jednak, który wyjechał z Cieszyna o godz. 5. min. 20 wieczorem, mimo sygnałów, dawanych przez służbę kolejową i oddział polskiej żandarmerii, nie stanął na miejscu, lecz pełną parą wjechał na dworzec, obsadzony przez oddział czeski i czeską straż skarbową. W jednej chwili czescy «junaci» otoczyli z najeżonymi bagnetami pociąg, krzycząc: «wszechno wysedati!». Kilkunastu «hochów» wskoczyło do pociągu, pomagając szturchać i wrzaskiem pasażerom do śpiesznego opuszczania wagonów. Wszystkich podróżnych poddali «hrdinove» szczegółowej rewizji bez względu na wiek i płeć. Gdy która z kobiet zwracała uwagę na niewłaściwe zachowanie się, krzyknął brutalny pepik: «Drżte hubu, bo se vam neco przidarzi!». Mimo dokładnego przeszukiwania wszystkich paczek, kufrów, torebek, węzełków i t. d. nie znaleźli jednak tego, którego szukali, mianowicie polskiego oficera, o którego obecności w pociągu dano znać czeskim «hyrdzinom» w Ropicy z Cieszyna. W jednej chwili strąbili czescy żołdacy całą załogę i już z góry cieszyli się, że tak łatwo będą mogli wziąć do niewoli polskiego «dustojnika». Ale im «zgizło». Ów oficer, przewidując czeską zdradę, przed zatrzymaniem się pociągu wyskoczył z wagonu po drugiej stronie dworca. Pepiki wybałuszyli oczy i kłeli, na czym świat stoi, że się podstęp nie udał. Przy tej, jak przy każdej sposobności, pokazali Czesi, że są tem, czem mieni ich historia — brutalnymi i podstępными zdrajcami.

Rozmaitości.

Hindenburg w Gliwicach. Niemcy żadną miarą nie mogą się oswoić z myślą, że polski Górny Śląsk muszą odstąpić Polsce. W każdym razie dobrowolnie nie wydadzą go i dla jego obrony gromadzą na całym Śląsku masy wojska «Grenzschutzu». W tych dniach właśnie sam marszałek Hindenburg pożytygował się do Gliwic, gdzie odbył przegląd wojsk «Grenzschutzu», mających walczyć z Polską o Śląsk. Ostatnie wiadomości donoszą również o ogólnej mobilizacji na Górnym Śląsku.

Tańce z muzyką w kościele. Jak wiedeńska «Reichspost» donosi z Pragi, w Kladnie w Czechach podburzona przez czeskiego agitatora bolszewickiego Munę, gromada bolszewików (tamtejszych robotników górniczych) podczas pasterki w wilię Bożego Narodzenia nadciągnęła wśród hałaśliwych okrzyków do katedry. Jedni z bolszewików przy dźwiękach harmoniki śpiewali śliczkie piosenki, inni, rozsiadłszy się w ławkach, rozpoczęli grę w karty. Próba zaaranżowania tańców w nawie kościelnej nie udała się w zupełności, gdyż zabawę zamąciła bolszewikom policja.

Wartość jednego ptasiego gniazda. Wartość jednego gniazda, a właściwie pożytek z rodziny ptasiej, złożonej z dwojga starych ptaków i pięciorga młodzieży, wykaże poniższy rachunek: Jedno piskle potrzebuje dziennie mniej więcej 50 gąsienic lub much do pożywienia. Na dzień więc wypada dla jednego gniazda 250 owadów. Karmienie trwa około 30 dni. Zatem na wyżywienie jednego gniazda w ciągu miesiąca potrzeba

7 tysięcy 500 owadów. Każda gąsienica zjada codziennie liści tyle, ile sama zaważy. Niech zje dziennie tylko jeden kwiat, z którego byłby owoc, to w przeciągu miesiąca zniszczy 30 zawiązków owocowych. A 7.500 gąsienic zniszczy 225 tysięcy sztuk kwiatu jabłoni, gruszy, śliwy, wiśni, malin, truskawek lub innych owoców i warzyw: n. p. ogórków, dyni i t. d. A zatem, kto wybierze pisklęta z jednego gniazda ptaków owadożernych, zmarnuje tem samem 225 tysięcy owoców. Kto zaś przyczyni się do zbudowania jednego ptasiego gniazda, zyska 225 tysięcy owoców. Stąd wynika, że wartość jednego gniazda jaskółek i innych ptaków owadożernych, stanowi dla ogrodnika 225 tysięcy owoców. To też praktyczni ogrodnicy w Anglii, we Francji i w Niemczech starają się mieć w swem gospodarstwie jak najwięcej ptaków pożytecznych i w tym celu w sadach swych i ogrodach zawieszają sztuczne gniazda, aby w nich legło się ptactwo owadożerne.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cajoów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztofów i materij na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyn do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. —

Dom towarowy Franciszka KUBECZKI w Skoczowie, Mały rynek.

Oferty.

Kościelny Komitet konkurencyjny w Czechowicach rozpisuje budowę stajni, chlewów i wozowni przy plebanii w Czechowicach. Plany i kosztorysy wyłożone są w kancelaryi parafialnej w Czechowicach.

Oferty należy wnieść do Urzędu parafialnego w Czechowicach do 15. kwietnia 1919.

Przewodniczący Komitetu konkurencyjnego w Czechowicach:

Jerzy Grygierczyk.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Sól

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE,

zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, I. p.

Prosimy żądać ofert.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Podziękowanie.

Przew. Ks. L. Knypsowi, proboszczowi we Frysztacie, Panom Urzędnikom i Dozorcom szybu Franciszki w Karwinie, oraz wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie

ś. p. Jana Piegrzyna

maszynisty szybu Franciszki w Karwinie, składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«

FRYSZTAT, w marcu 1919.

W smutku pogrążona żona z dziećmi.

Karol Gamroth

przedsiębiorstwo betoniarne i konc. majster murarski

W BIELSKU, ul. Młyńska 6

poleca się Szan. Panom Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakresie tego zawodu wchodzące.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w miejscu i u p. Józefa Pietra, majstra ::: ciesielskiego w Skoczowie. :::

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Beza przesyłki pocztowej:

hal. 16 K — h
półrocznie . . . 8 —
kwartalnie . . . 4 —

Bez przesyłki pocztowej:

hal. 13 K — h
półrocznie . . . 6 — 50
kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Mielaku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopiama i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 4. kwietnia 1919.

Nr. 25.

Wszyscy przy pracy!

Dzień za dniem przynosi pocieszające wiadomości o tem, że w Polsce wszyscy dążą do wzmocnienia państwa i wzmoczenia dobrobytu naszej Ojczyzny. Także nasza arystokracja i szlachta, na którą w pewnych kołach nie znajdują dosyć słów oburzenia, pokazała, że tak, jak dawniej przelewała chętnie krew za sprawę polską, tak i teraz rozumie ważność chwili. Niedawno odbyty zjazd ziemian w Warszawie uchwalili jednomyślnie, że wielka własność odstąpi dobrowolnie po cenach maksymalnych z przed wojny półtora miliona morgów swej ziemi na parcelację, a w razie przyłączenia ziem wschodnich — nawet trzy miliony. Oprócz tego są w Polsce wielkie dobra t. zw. koronne, które należą do państwa. Z niemi dochodziłaby ilość ziemi, którąby bez trudności można rozparcelować między małorolnych i bezrolnych do 5—6 milionów morgów. Z tego szmatu ziemi można potworzyć bardzo wielką ilość mniejszych warsztatów pracy rolnej bez uciekania się do przymusowych środków wywłaszczenia.

Dalszą korzyścią podjętej w tym duchu reformy byłoby utrzymanie większej własności rolnej. Tak, jak sto szewców nie zdoła wyrobić tyle, jak jedna porządna fabryka, tak też i nasz kraj będzie bogatszy i będzie mógł więcej wytwarzać, będzie mógł lepiej wykorzystać ziemię, jeżeli u nas będą także większe majątki, zarządzane i prowadzone przez fachowców, którzy będą mieli środki na maszyny rolnicze i inne kosztowne wkłady, konieczne przy racjonalnej uprawie ziemi.

Na przeznaczoną na parcelację ziemi znajdzie dużo rodzin swe utrzymanie. Niemniej dobrych zarobków utworzy się, kiedy podcięty przez państwa wojującą przemysł polski podejmie swą działalność. Żeby ci robotnicy znaleźli się w godnych człowieka warunkach, o to starają się w Sejmie już teraz, a co ciekawe:

nie panowie socjaliści, ale posłowie, wybrani przez stronnictwo chrześcijańskiej demokracji. Jest tych posłów w Sejmie 12. Prezes tego klubu ks. Kaczyński postawił onegdaj w Sejmie wniosek o uchwalenie ustawy o przymusowym ubezpieczeniu robotników na czas bezrobocia, choroby, kalectwa i starości. Wniosek ten przekazano komisji.

Nasza bogata Polska znajdzie dosyć miejsca dla wszystkich swych obywateli. Jedni przy pługu, drudzy przy warsztacie lub z kilofem w ręku, a wszyscy szczęśliwi, w dobrobycie będą pracowali dla dobra i wzbogacenia swej Ojczyzny i na korzyść swych rodzin.

Na wielkie rynki pójdzie nasza pszenica i nasze wyroby przez Gdańsk. Polskie fabryki znajdą dosyć odpowiedniego węgla w naszych kopalniach śląskich. Wolność, zgoda, dobrobyt — to nasza przyszłość w Polsce z Gdańskiem i Śląskiem. Do niej chcemy należeć.

Zjazd organizacji zawodowych w Krakowie.

Po długiej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi, odbył się w Krakowie w niedzielę, dnia 30. marca zjazd chrześcijańskich zawodowych organizacji robotniczych. Wobec usiłowań socjalistycznych, zmierzających do tego, aby ująć całą organizację robotników w swoje czerwone szpony, nie uznające ni Boga, ni sumienia, tylko nienawiść i bezwzględna walkę klasy robotniczej z innemi warstwami narodu, — zjazd ten, świadczący o żywotności chrześcijańskich organizacji i będący zaczątkiem wzmożonej na tem polu pracy — ma tem donioślejsze znaczenie dla całego narodu, który jedynie na zasadach chrześcijańskich zdoła rozwinąć w pełni swe siły i swą potęgę.

Na zjazd przybyli delegaci pojedynczych grup zawodowych z Galicji, delegat z zagłębia dąbrowskiego, delegaci ze Śląska, przedstawicieli

cielo związków i stronnictw robotniczych z Kongresówki, między nimi posłowie Gdyk, Harasz i ks. Kaczyński.

Zebranych powitał prezes organizacji zawodowych p. Holeksa, poczem ks. biskup Sapieha w serdecznych słowach wyraził swą radość z tego, że chrześcijańscy robotnicy się organizują. Wskazał na to, że Kościółowi zawsze — od św. Pawła aż do ostatniego papieża — na sercu leżała dola robotnika i że nadal będzie współpracował nad polepszeniem jego bytu.

Po przemówieniach gości wygłosił redaktor p. Horowicz referat o zadaniach organizacji na przyszłość. Wskazał na to, że dotychczas naszym hasłem było: zdobyć silne państwo niezależne. Nad tem pracuje także i dzisiejszy Sejm. Przyszły będzie się już zajmował uporządkowaniem spraw gospodarczych i społecznych w Polsce, będzie radził nad tem, jakie prawa mają mieć w kraju pojedyncze zawody. O te prawa walczyć będą musiały zawodowe organizacje. Oprócz walki o poprawę bytu rozpocznie się walka o dusze robotnika. Zawodowa organizacja chrześcijańska będzie musiała stoczyć zaciętą walkę o to, by dusza robotnika polskiego została narodową i chrześcijańską. Socjalizm międzynarodowy zbankrutował w czasie wojny. Dziś nikt chyba poważnie nie twierdzi, że jeszcze jakaś międzynarodówka istnieje, bo w czasie wojny zajęli socjaliści w pojedynczych wojujących państwach względem siebie stanowisko wroga, wprost nieprzejednane. Zbankrutowała także moralność socjalistyczna, która mówiła: byle mnie było dobrze, o resztę się nie troszczę. Widzimy to w Rosji, gdzie rząd przybrał formy socjalistyczne, ale treść dawnych rządów carskich pozostała: ciemnienie wszystkich, którzy inaczej myślą, niż ci, co są u władzy. Zamiast tej etyki musimy wywalczyć prawa dla zasad chrześcijańskich, które zapewniają robotnikowi jego prawa, ale nie odmawiają tych praw także innym klasom społecznym. O to wszystko musimy walczyć. Musimy przestać

Jura i Jonek.

Jura: Jakóż na dzisiaj?

Jonek: Pylej sie, na nie bardzo głównie; trzeja sie roboty chytać na polu, a tu śnieg sypie, jak kole gód, zima jak na gromnice, pultaczka, mokró, robotnika na pole nieza napytać, choć takich gibczoków rozmaitych i sucych do roboty próżniaków taki hurmy. Bee pyskował róntem, jadaczke otwierół, ale jaki roboty sie giąć ani rzeczy, woli sie bączec i przewolać od rana do wieczora.

Jura: Je to lato szpatno wiosna; no a jak tych robotników do prace nie bedzie, to sie nie bedzie sioć ani sadzić, bo som jeden człowiek nie zgwołci wszystkiego, jak sie robota zadzierzy a potem sie to wszystko naroz zhyrkanie; pole nie czako — jak go na czas nie obrobi, nie nie rodzi i bedzie głód, to ani bolszewicy nie naczaruja jodla.

Jonek: Mie sie też zdo, jak tym miglancom, co są zdolni do roboty, zastawia zapumogi i powiedzą marsz do roboty, to sie im może odniechce tego bisagowanie, gor jak nie bee ani kany co kraść, bee trzeja posek przyciągać, a na dolku bee warczec, to potem by sie chytali jakigo uczciwego zarobku, ale czy to nie bee nieskoro.

Jura: Jo też tak prawiem. Ale powiedz

mi, skąd sie w Cieszynie i w całym kraju tela tych handelesów naplagło. Kany sie ruszysz, to som ryzy żyd, jak gdyby do s nimi wańtuch rozpruń, a tacy echt, czorne fusiska aż po pas, kole uszy ryszawe huścaczki na bfechy i wszy aż po kark, kaftany osmolone, kark czorny jak bót, ręce jakby w glinie robił, nikiery smerdzi jak kolera, ale pod bokem stówek i tysiączek pełne szrajtofle.

Jonek: Skąd sie biera? Przyjechali i jednym ciągiem przyjeżdżają skąd jeny kan a tu robią kszefta, zbierają jedno- i dwukoronówki, skupują kany jeny co, placą bai wielki grejcar, a szwarcują to wszystko na czeską strone, bo pod pepikami je dziesny hład.

Jura: Toć im tam musi morowo dopiekać; był tu jeden z Ostrowy i wykłodoł, że tam kosztuje kilo wieprzowiny 70 K, o szpyrce sie ani nie pytej, a to dlo żydów raj, cygania, szwarcują wszystkimi możliwymi sposobami kany jeny co: kiełbase, szpyrke, masnote, wajca, mięso, bai żywe szrócioki. Już pore tych natanów i natfalach polski wojsko stypilo i zakludziło do hola.

Jonek: Snoci że stary fijakier gruber też z możyższowego pokolenio przez dzień spi, a w nocy samych żydów wozi, co przekludzają to chowani dlo głodnych pepików, a zarobiają straszne tysiące. Choć nasz polski rząd co chwi-

la przywożo do Cieszyna z Polski całymi wagonami mięso i szpyrke, to sie to hnet kansi podziwio, mie sie zdo, że bai ponikierzy masorze cieszyńscy też są w smowie z tymi żydkami, co to kansi wywożają do wiecznie głodnych Czech, bo tam bieda aż piszczy. To potem daremnie przywożać, jak tych łotrów nie wychytają i nie pokorzą, jak sie patrzy, marne wołani, dycki bedzie chybiac.

Jura: Na takich kafabli trzeja dowac dobry pozór, a jak sie kierego zdybie, bykowca, kaftan dzwignyc i bić głowa nie głowa. Byłech oto z jednym gazdą z Kojkowic, ten mi straszne rzeczy wyrządzoł o nikierych tamtejszych gizdulach. Ty snoci dorobiał i pochały, jak tam byli ci krowińczorze czescy, że to gańba wykłodać. Nejbardzy starostowe dziewczki i jakosi ro-ska, hala i zuza, cery jednej wdowy po żywym chłopie. Gańba, wstyd na taki fifiedla, co to nimo na krzy ściebla uczciwości przy sobie i pierwszego lepszego światowca sie chyci i gorszy se poczyno niż ani nie powiem gdo.

Jonek: Też ta jejich mama musi nie być wiela warta, kie swoim cerom pozwaluje na taki niedobre kaski. Jo prawiem, nie bedzie lepi na świecie, pokieli nie zaczną takich ludzi łotać kijem. Pożoł sie Boże dowe czasy. Jegechmy jeszcze chodzili w zrosłokach, tochmy kija zebrali od nieboszczyka tatulka. Panie Boże mu

być katolikami w domu i w kościele, a bronić swych praw otwarcie w życiu codziennym.

Organizacja zawodowa musi być ogólna na całą Polskę, bo wtedy tylko może taka organizacja owocnie pośredniczyć w zdobywaniu dla robotnika nowych pól pracy, może regulować płace. Wtedy tylko będzie mogła dopilnować dotyczących uchwał sejmowych, które będą obowiązywały cały kraj.

Po południu odbył się dalszy ciąg zgromadzenia, na którym zdano sprawę z czteroletniej działalności w pojedynczych okręgach, uchwalono zmianę statutu i regulaminu. Postanowiono też organizację rozciągnąć na całą Polskę. W myśl tego wybrano prezesem organizacji zawodowej pośła Gdya, w Warszawie, sekretarzem p. Puchalkę w Krakowie.

Cały zjazd robił podniosłe wrażenie i napała najlepszą nadzieją, że organizacja ta, do której i nasi śląscy robotnicy chętnie się garnąć będą, wzmoże się i stanie godnie do walki o słuszną prawą chrześcijańskiego, polskiego robotnika i górnika.

Przyczynki do polskości Śląska Cieszyńskiego.

Do r. 1899. kształcili się teologowie ze Śląska na wydziale teologicznym w Ołomuńcu. Kończyli oni zazwyczaj gimnazya niemieckie, bo innych w dawniejszych czasach nie było, w Ołomuńcu zaś przebywali między Czechami, a na Śląsku było trzeba władać poprawnym językiem polskim. Uznano więc potrzebę, by teologowie śląscy w Ołomuńcu mogli się kształcić w języku polskim zapomocą książek polskich. W seminarium duchownym w Ołomuńcu powstał polski księgozbiór teologów wrocławskich z początkiem r. 1845. Księgozbiór ten z latami rósł, później został przeniesiony do Widnawy, gdy w r. 1899 powstało osobne seminarium duchowne dla Śląska i dziś stanowi wielką bibliotekę. Początek temu księgozbiorowi dał ówczesny Generalny wikary ks. dr. Mateusz Opolski przez zakupienie kilka polskich gramatyk, katechizmów, ewangelij i innych książek. Do wzrostu polskiej biblioteki przyczyniły się także jeszcze inne dary, a szczególnie miesięczne wkładki samych teologów, którzy chętnie składali ofiary na polskie książki, bo »powodowała ich jawnie wynikająca potrzeba wydoskonalenia się w języku polskim«, jak zaznaczono w katalogu z r. 1850. W następnych latach stała się nauka języka polskiego dla wszystkich teologów śląskich w Ołomuńcu obowiązkiem. W spisie, korzystających z księgozbioru, znajduje się uwaga: »Podług rozkazu Generalnego Wikaryatu, nr. 969, obowiązani są wszyscy teolodzy wrocławskiej dycezyi zdawać popis z języka polskiego. Rok 1854.«

Zatem nie został lud śląski — jak ciągle twierdzą Czesi — spolszczony, bo nie było ani gazet, ani polskich szkół, ale jest odwiecznie

polski. Aby wśród tego ludu pracować, uczyli się wszyscy księża po polsku i dla tego ludu wydał w r. 1857 ks. Janusz polski kancyonał. Ten rozkaz z r. 1854 co do egzaminu z języka polskiego należałoby nawet dzisiaj przypomnieć kilku jednostkom, bo z niektórych ambon w polskich parafiach w naszych dniach rozbrzmiewa bez żenady na wpół czeska mowa.

Drugi przyczynek do polskości Cieszyńskiego pochodzi z roku 1848, tego roku wiosny ludów i konstytucji. W tym to roku Słowianie w Austrii urządzili zjazd słowiański w Pradze. Cały zjazd podzielił się na trzy sekcje: czesko-słowacką, polsko-rusińską i południowo-słowiańską; Ślązaków przydzielono do sekcji czeskiej, na co się obecny w Pradze młody Stalmach nie zgodził, oświadczając, że »my Ślązacy, jako Polacy, chcemy i możemy tylko do polskiej sekcji należeć«. Napisał też do przewodnika zjazdu protest przeciw zaliczaniu Ślązaków do grupy czeskiej. Wkrótce też nadeszła odpowiedź na ten protest. Powyższe oświadczenie Stalmacha było wówczas pierwszą głośną manifestacją, przynależności Śląska do narodu polskiego. Czesi zgadzali się wtedy nawet na przyłączenie Księstwa Cieszyńskiego do Galicji z powodu wspólnej narodowości. Dzisiaj chcą go zagarnąć. Oba przyczynki wyjęte są z »Pamiętnika« Stalmacha.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawozdanie delegatów cieszyńskich na konferencji pokojowej w Paryżu. W poniedziałek obradowała komisja dla spraw polskich celem wysłuchania sprawozdania dwóch delegatów, którzy jako członkowie komisji sojuszniczej bawili w Cieszynie w sprawie narad nad wytknięciem granic w obszarach pol.-czeskich.

Sprawę Gdańska rozstrzygnie marszałek Foch. Wbrew alarmującym pogłoskom, rozszerzanym przez prasę nieprzyjacielską, donoszą z Paryża: Sprawę Gdańska, t. j. jego przynależności i wyładowania w jego portach wojsk Hallera załatwi sam marszałek francuski Foch, który podyktuje Niemcom w Spaa warunki wydania dla Polski Gdańska. Konferencja w Spaa miała się odbyć dnia 3. b. m. — Inne znów dzienniki donoszą, że w łonie konferencji pokojowej powstał projekt zneutralizowania Gdańska i obszaru naokoło niego, by nie oddać go ani Polakom, ani Niemcom.

Wojska polskie i koalicji już w drodze do Gdańska. »Times« (angielski dziennik) donosi: Pierwsze cztery okręty z transportem wojska polskiego odjechały do Gdańska w czwartek. W całości ma być przewiezionych 35.000 polskiego, a 45.000 żołnierza koalicji.

Białorusini żądają przyłączenia do Polski. Z Grodna przybyła deputacja Białorusinów, która wręczyła Paderewskiemu memoriał lu-

dnosci białoruskiej, domagającej się przyłączenia do Polski.

Pożegnanie misji koalicyjnej. W Warszawie żegnano uroczystie misję koalicyjną z generałem Noulensem na czele, która odjechała przez Kraków-Wiedeń-Szwajcaryę do Paryża.

Jednolity front w walce z bolszewikami. By stworzyć jednolity i sprawnie funkcjonujący front przeciw bolszewikom, powierzyła ententa dowództwo nad wszystkimi wojskami przeciw sowietom walczącemu gen. francuskiemu Manginowi. Na granicy Węgier stoi już 500 tysięcy wojska rumuńskiego i francuskiego z kolonii afrykańskich. Codziennie przewożą z Marsylii i Genui wielkie parowce nowe wojska i materiał wojenny. Serbia zobowiązała się dostarczyć 20.000 żołnierza. Węgry obsadzić ma to wojsko w przeciągu 14 dni.

Lwów w ogniu. Lwów cierpi dalej. Setki i tysiące pocisków spada dziennie na miasto. Szczególnie ucierpiał w ostatnich dniach zakład dla obłąkanych w Kulparkowie. — W Galicji wschodniej ciągle utarczki z ustępującymi oddziałami ukraińskimi.

Uchwalenie przez Sejm stemplowanie banknotów. Na ostatnim posiedzeniu uchwalił Sejm ustawę obowiązkowego stemplowania wszystkich banknotów. Uchwała rozciąga się na banknoty wszystkich emisji.

Śląsk Cieszyński prowizorycznie ziemią neutralną (?). Najwyższą władzą krajową: Komisja aliantów w Cieszynie (?). Komisja ententy w Cieszynie miała otrzymać od prez. min. franc. Clemenceau telegram, donoszący, że komisja aliancka w Cieszynie jest aż do ostatecznego rozstrzygnięcia losów Śląska najwyższą władzą krajową na Śląsku. Jej organem byłaby komisja czesko-polska, utworzona w ostatnich czasach. Wojsko czeskie musiałoby ustąpić poza Ostrawicę, polskie poza Białkę. Wynikałaby z tego tymczasowa neutralizacja Śląska. Sprawa ta jednak jest niejasna i wymaga urzędowego wyjaśnienia.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Intrygi czeskie na Łemkowszczyźnie. Czesi używają wszelkich środków, by zamieszkujących Podkarpacie zachodnie Łemków (szczep ruski) podburzyć, by państwu polskiemu nie dali rekruta, podatków i t. d. Wydają w tym celu gazetę w języku czeskim i ruskim »Hlas ruskeho lidu«, urządzają zgromadzenia, wysyłają agitatorów. Niecna, jak zwykle, robota.

Czesi zawarli umowę z admirałem angielskim Tronbridge, na mocy której przysługuje im z pewnemi ograniczeniami prawo żeglugi po całym Dunaju aż do Morza Czarnego. Żeglugę Dunajem podzielono na sekcje: czeską, serbską, rumuńską i francuską.

Bolszewicy węgierscy wypowiedzieli wojnę koalicji, postawili Czechom ultimatum, z Rumunią zerwali. Pierwsze kroki nieprzyjacielskie w południowych Węgrzech skończyły się ich porażką.

też to zapłać niebem, więcej niż jodła, a dyby byli lepi bili, byłiby jeszcze lepi zrobili; a we szkole, jak kiery co przeszkroboł, to też rehtór zawczasu wyganiol ty spury i te złość z dziecek kijem.

Jura: Ja, były to czasy; nie było tela charakterstwa i bezperactwa. Joch sie był podziwiał w Jasiowie, czy tam nima jaki kozy.

Jónek: Ach, synku, kóz o dwóch nogach tam je moc, sie jeszcze ponikiere dzisio za pepikami gżą.

Jura: Ale, bych osmolił taki nicpotoki, joch chciol prawdziwą koze, bo ni mom rącz kapki mleka, ale niży dwóch stówek nie dostaniesz ani małowiellkiego capka. Mi tam ludzie nawyrządzali o rozmaitych hobzuchach historyje, zech sie zhrzuł. Nejbardzy biją na tego starego frante z przymrużonem okem, co to drzewo na ocet przerobio, że razem z żydkami jasiowskimi strasznie teschni za czechami i za niebrgą austrią i na jego prynca, to też snoci taki kręt jak stary.

Jónek: Tam je kiel takich judoszów.

Jura: To mosz reht. Ku przykadu gęsty franciek, co kiesi przyszeł z Polski, w jasiowie na polskim piniądzu zboget, z polskich kielbos zhrubnył a teraz jak jeden ptok włośnie gniozdo szpini. Gor ta jego miłość pani, co kiesi była kelnerka, a teraz jak chrośli w pierzy z goroi, rznie straszną dame; jak przyszli ci czescy rau-

bierze do wolatego wiednia, to tańcowała od radości, skokała, śpiewała, wołała ma ucta, nazar, ma poklona; zdzieraa polski ogłoszenia naszej Rady Narodowej i wydziwiała, że sie už na to nie było lza dziwać.

Jónek: Toć ją było trzeja wrazić kany do hóla, by tam była troche ochłódła.

Jura: Dyć sie też tak stało, ale franciek z rotuzu zaczon za nią orędować i gęstą babe puścili. Jak też ci pepicy po drugi do jasiowa zawitali, to ich gęsty pierszy na rynku witoł, kłaniał sie aż ku samej ziemi; ma ucta, ruku libam, prosim panowe, raczte wstoupić do meho hostince, moja žena je take czeska, to wam udziela wszechno wytecznie, co si budete przat.

Jónek: No a taki człowiek bez charakteru sie jeszcze teraz pokazuje między ludźmi?

Jura: Dyć on nimo gańby, u niego piniądze to hlawni wiec, skąd, na jaki spusb, od kogo, to mu fuk, wszechno stejne. No ale gorole by mieli takiego honcwota omijać, bo co je moc, to niezdrowo. Co sie robi z nami? Kany bedemy patrzeć?

Jónek: Że sie jeszcze pytosz. Do Polski, choć sie Fulda i ślimtocy djabligo kręca kole tej śląski republiki, na moc by to chcieli ufundować, bai kozali nijakimu obracajowi namalować taką uślimtaną landkarte dlo tej konwisyje pod jelenia.

Jura: Cóż to za obracaj?

Jónek: On pochodzi z szewiecki familije ze Starego Targu. Joch go downi widowol na starostwie, nie wiem, czym tam był, bezmala jakimisi palyrem czy pulyrem, czy takim wyrchnim nad mulorzami. Potem sie podczas wojny kansi obijoł po świecie, a teraz, jak sie szczęści i hyra od prusoków obróciło, to sie też milemu obróciło w głowie, bo on je truc bismarka nimiecki zurzywiec, namalowol to nasze Śląsko a jako że pochodzi ze szewiecki stolice, nabił do tej mapy same uślimtane klinki.

Jura: Jako? Co?

Jónek: Nababroł te mape jakimisi farbiskami, poznaczył ślimtoków na żółto, taki żółte kółeczka, tuż to tak wygląda, jak gdyby nabił ćwieków do podeszwy.

Jura: To sie isto chudziokowi kółeczka w głowie poobracały i wywiód taką konine. Myślę se, że ci panowie z tamtanty sie temu musieli uśmiec. Ale koniec końcem, fulda chce być na moc prezydentem w tej przewróconej uślimtanej republice a obracaj mo być jego sekrecio-rzem abo aspoń takim pogoniczem.

Jónek: By sie raczy chycił kielnie, jesi je palerem, abo szyroki, jesi je pulyrem, abo siod na stołek o trzech nogach, wzion pocingiel i dratwie do gorści, nabijoł kopyta a nie landkarty klinkami, ślimtoł zolówke a nie ludzi, toby dobrze zrobił. Ale mie nadobrze w palce zaszczypało, muszę kitować ku chałupie. Sergust!

Korespondencje.

Z WIELKICH GÓREK.

Ciekawe rzeczy dzieją się na świecie, ciekawe dzieją się i w naszej gminie. Obecnie tworzą się i powstają nowe państwa narodowe, każdy rozsądny obywatel pragnie należeć do takiego państwa, jakim językiem mówi. Już i każdy ptak i każde zwierzę dąży do swojej gromady. Wróbel n. p. nie łączy się, dajmy na to z wronami, ale łączy się z innymi wróblami w gromadę, które podobnie jak i on świergotają. Wrona nie łączy się n. p. z bocianami, ale z krukami, bo one jednakowo krakają. Podobnie jest i powinno być między ludźmi: mowa, jakiej się ktoś w dzieciństwie od matki swojej nauczył, wskazuje, do jakiej on narodowości i do jakiego obecnie państwa należeć powinien. — Niemiec pragnie i powinien należeć do państwa niemieckiego, Czech pragnie należeć do państwa czeskiego; każdy życzy sobie należeć do takiego państwa, jakim językiem mówi. Wśród walki i krwi powstaje państwo polskie. Na rozległych ziemiach polskich wszyscy, którzy od dzieciństwa swego mówią po polsku, którzy się tego języka jeszcze w kołysce od matki swojej nauczyli, uznawają się Polakami, pragną do Polski należeć i życzą sobie, aby ta Polska była państwem silnym, spokojnym — a takich Polaków na ziemiach odwiecznie polskich jest miliony. Także na Śląsku Cieszyńskim olbrzymia większość tych, co mówią po polsku, pragnie należeć do Polski, w obronie polskości Śląska wielu nawet w walce z Czechami krew przelało. Wszelako na naszym Śląsku w niejednej gminie znajdują się wyrodne jednostki, co się na śląskiej ziemi urodzili, którzy w dzieciństwie od matki swojej polskiej mowy się nauczyli a nie chcą wskutek głupoty lub obalamucenia do Polski należeć, którzy nawet pod wpływem zarazy renegackiej Polskę i Polaków oszczerstwami i haniebnymi obelgami obrzucają. Do takich gmin należą po części Górki, zwłaszcza Wielkie Górki.

Obywatele Górki, to Polacy, bo przecież wszyscy z bardzo małymi wyjątkami tu w Górkach się narodzili i wyrosli; kiedy byli w kołysce, to matki ich nie jakimś niemieckim, „śląskim“, czeskim lub chińskim językiem, lecz polskim językiem do nich się odzywały, w dzieciństwie swem taksamo, jak dzieci pod krakowem, Poznaniem lub Warszawą polskiego państwa się uczyli. Kilku zaledwie jest u nas w Górkach obywateli, którzy się tu w Górkach nie narodzili i nie wyrosli, ale do nas z innych okolic przywędrowali i wśród nas się osiedlili, a i ci wszyscy, z wyjątkiem dwóch, którzy się w okolicy Mistku i Frydku narodzili, są także urodzeni Polakami. I ciekawe rzeczy dzieją się od kilku miesięcy w naszej gminie. Kiedy po rozpadnięciu się Austrii Śląsk, o ile jest polskim, oświadczył się za przyłączeniem do Polski, kiedy na Śląsku powstała Rada Narodowa, to w Górkach podobnie jak i w innych gminach znaleźli się tacy „mądradła“, którzy głosili, iż Śląsk, a zwłaszcza Górki, źle na tem wyjdą, jeżeli będą należały do Polski, bo w Polsce ciemnota, bieda i nędza, głoszą, iż Śląsk i Górki powinny należeć do Czech, bo w Czechach to raj, porządek, białej maki na „buchty i knedlicki“ w bród, słoniny i marmelady tam pod dostatkiem. Kilku obywateli obrzucało nawet przy kieliszku i różnych innych sposobnościach i obrzuca jeszcze Polskę i Polaków haniebnymi wyzwiskami, iż Polacy, to złodzieje, chachary, iż do takich ludzi należeć nie chcą. Ci, którzy tak głosili i głoszą, na szczęście nie są rodzeni Górczanie, lecz to te przybłedy, którzy do nas z innych stron przywędrowali, u nas z polskiego grosza utyli, a obecnie swemi kłamstwami i kręctwem próbują obywateli góreckich zahaczyć i zbałamucić. I kiedy się przypatrzy, jak się w innych gminach, a jak w Górkach dzieje, jak sobie obywatele innych gmin na Śląsku, a jak sobie pewna część obywateli góreckich postępuje, to my, Górczanie, którzy się nie chcemy dać zbałamucić i którzy o honor prawdziwej naszej gminy dbamy i dbać chcemy, musimy się wobec innych za Górki wstydzić.

Kiedy polskie gminy na Śląsku z bardzo małymi wyjątkami podpisywały deklarację za przyłączeniem się do Polski, wtenczas i nasz wójt w Wielkich Górkach zwołał Wydział gminny, aby i Wielkie Górki, jako polska gmina — a nasze Górki to przecież polska gmina, bo u nas

każdy pacierz po polsku, a nie po chińsku mówi i niewielu tylko jako tako po niemiecku rozumie — oświadczyli się za Polską. Na 16 wydziałowych przybyło tylko siedmiu, z tych dwóch obrzuciło starego, zasłużonego wójta obelgami, iż Polakom zaprzedał i zaprzedał gminę, iż go należy z urzędu wykopać nogami i t. p. Pięciu tylko znalazło tę odwagę, aby podpisać oświadczenie się za Polską, inni zaś z Wydziału dali się zbałamucić. Kilka dni później dwóch obywateli, którzy od kilku lat osiedli w naszej gminie, wniosło do urzędu gminnego podanie o przyjęcie ich do gminy. Jeden z nich — to izraelita, drugi zaś, urodzony pod Mistkiem na Morawach, w czasie walk naokoło Skoczowa przebywał wśród wojsk czeskich w Ustroniu. Iż tam nie poszedł z miłości do Polaków, o tem wszyscy dobrze wiemy. I kiedy się Czesi mieli cofnąć poza Cieszyn, to obywatel ten wrócił sobie cichaczem do Górki i zaczął od razu starać się o przyjęcie do gminy. Teraz stała się dziwna rzecz. Kiedy chodziło o przyłączenie się polskiej gminy do Polski, to przybyło tylko 7 wydziałowych, a z tych tylko pięciu miało odwagę oświadczyć się za Polską, na posiedzenie, mające rozstrzygnąć o przyjęciu przybyszów, zeszło się 14 wydziałowych i większością głosów został do gminy przyjęty jeden żyd i drugi Czech, albo jak się obecnie sam ten obywatel nazywa, Morawianin z pod Mistku. Po spełnieniu owego wielkiego aktu przyjęcia dwóch nowych „obywateli“ większość wydziałowców z naszych Wielkich Górki, która głosowała za przyjęciem, udała się do gospody i wypila na uczczenie wiekopomnej chwili 2 beczki piwa. Przy wychylaniu kufli, gdy się czupryny rozgrzały i języki rozwiązały, nie obeszło się naturalnie bez obelg i wyzwisk, rzucanych w stronę Polaków, Polaków, wójta i innych osób w gminie, bez tych obelg i drwin nie byłoby naturalnie gratisowe piwo tak światłym gościom smakowało. Kiedy się nareszcie obydwie beczki wypróżniły, „ojcowie“ i przedstawiciele naszej gminy, w których ręku spoczywają nasze losy, rozeszli się do swoich domów z tem błogiem przekonaniem, iż spełnili wielki czyn, o którym cały świat wiedzieć powinien. Nowo zaś przyjęci obywatele do gminy śmiali się i śmieją się z pewnością jeszcze. Teraz w duszy, iż niektórzy Górczanie są ludźmi bez charakteru, iż starczy im obiecać i dać beczkę marnego piwa, a wszystko można od nich uzyskać. Lecz na szczęście nie wszyscy obywatele w Górkach należą do takich, którzyby się dali zaraz różnym przybyszom okłamać i zbałamucić. Olbrzymia większość naszej gminy odczuwa to boleśnie, iż takie postępowanie pewnych jednostek nam wobec innych gmin tylko wstyd przynosi. W innych bowiem polskich gminach obywatele i przez nich wybrany Wydział gminny śmiało i otwarcie występują jako Polacy, w naszej zaś gminie, która jest także polską gminą, pewna część wybranego przez nas Wydziału gminnego przynosi tylko nam i naszej gminie wstyd swym postępowaniem. Nie należy jednakże tracić nadziei, bo przyjdzie z pewnością w krótkim czasie sposobność, iż obywatele a także i obywatelki z Wielkich Górki będą mogli wybrać do Wydziału gminnego z pośród siebie takich, którzy swym postępowaniem naszej gminie wobec innych gmin więcej wstydu przynosić nie będą.

Jantek z pod Górki.

Z JABŁONKOWA.

Od p. burmistrza Zwillinga otrzymujemy następujące pismo: We środę, dnia 12. marca b. r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Wydziału gminnego miasta Jabłonkowa w sprawie protestu polskiego komitetu obywatelskiego i polskich członków Wydziału gminnego, dotyczącego przemówienia burmistrza Gamrotha w imieniu obywateli Cieszyna, Trzyńca i Jabłonkowa do członków komisji koalicyjnej i przedstawienia się p. burmistrza Zwillinga z kilkoma członkami wydziałowymi tejże komisji w Cieszynie. Po przeczytaniu protestu dał p. burmistrz następujące

o s w i a d c z e n i e:

»Dnia 12. lutego b. r. około godz. 10. przed południem uwiadomiono telefonicznie gminny urząd miasta Jabłonkowa ze strony komendy dworcowej w Cieszynie, że tego samego dnia o godz. 12. w południe na przyjęcie i urzędowe powitanie przybyłej do Cieszyna komisji alian-

Ponieważ wtenczas nie w Jabłonkowie, lecz w Cieszynie byłem, zażądała komenda dworcowa od gminnego urzędu miasta Jabłonkowa mego adresu. W krótkce otrzymałem do pomieszkania piśmienne zawezwani do komendy dworcowej i równocześnie telegram od gminnego urzędu miasta Jabłonkowa, które dopisy załączam.

Kiedy o godz. ½ do 1-szej po południu do mego pomieszkania z miasta wróciłem, znalazłem oba dopisy i według żądania tychże pospieszyłem o 1. godz. po południu na miejsce powitania, plac Demla w Cieszynie, gdzie na panów na powitanie przybyłych natrafiłem, do których się przyłączyłem. Równocześnie umówiono, ażeby p. burmistrz Gamroth przemowę powitalną do panów komisji koalicyjnej czytał (I)

Na to p. burmistrz Gamroth przemawiał do panów komisji koalicyjnej. Ponieważ z powodu krótkości czasu nie było można przemówienia streścić (?), więc nie byłem poinformowany, co p. burmistrz Gamroth chce mówić.

Chociaż mi wprawdzie nie przystoi zastępować (?) życzenia pana burmistrza Gamrota, które on w imieniu miasta Cieszyna co do ciągłej zmiany obsadzenia miasta komisji przedniósł, to jednak muszę podnieść, że mi jest wiadomym, że p. burmistrz Gamroth tylko interesu miasta Cieszyna miał na myśli i obywatele przed szkodą, którą ciągła zmiana obsadzenia wyrządza, chciał zachować.

Ponieważ ja jako zastępca miasta Jabłonkowa, nie zaś jako asystent cieszyńskiego burmistrza przy przyjęciu byłem, a ponieważ wiedziałem, że odpowiednią sposobność znajduję, u komisji koalicyjnej szczególne życzenia tutejszego ludu zastępować, prosiłem przy przyjęciu panów komisji koalicyjnej, ażeby ze względu na osobliwe stosunki Jabłonkowa nasze miasto odwiedzić i nam umożliwić, nasze życzenia przednieść, co mi też przyrzeczono.

Z tem zakończono urzędowe powitanie komisji.

W krótkim czasie zawiadomił telefonicznie sekretaryat komisji koalicyjnej, że komisya następnego dnia chce przyjąć deputację miasta Jabłonkowa.

Z powodu krótkości czasu zwołano tylko posiedzenie przełożenia gminnego celem przygotowania się do przedstawienia, na którym uchwalono: mnie, zastępcę burmistrza p. Franciszka Kuchedę star., dalej pp. Emanuela Bulawę, Szczepana Sikorę i Pawła Niesłanika, jako zastępców tutejszych 3 stowarzyszeń i rolnictwa, wysłać. Równocześnie powzięto ze względu na dane przyrzeczenie komisji, koalicyjnej uchwałę, że w razie, jeżeli komisya do Jabłonkowa przybędzie, zwoła się posiedzenie wydziału gminnego, na którym życzenia tutejszej ludności omawiane będą, które jeden mowca komisji koalicyjnej przedniesie.

Deputacja udała się w następnym dniu do Cieszyna z wyjątkiem p. Emanuela Bulawy, który z powodu nagłego zachorowania p. Henryka Fränkla jako zastępcę wysłał.

Tu przedniosłem komisji koalicyjnej zupełnie jasnie i wyraźnie, że przeważna większość ludności Jabłonkowa jest polskiej narodowości i życzy sobie przyłączenia do republiki Polskiej.

Równocześnie musiałem na to zwrócić uwagę, że miasto Jabłonków, jak może żadna inna miejscowość w etnograficznym i geograficznym położeniu w ten sposób jest ograniczoną, żeśmy na zachód Beskidami od czesko-słowackiego państwa, na wschód również Beskidami od republiki Polskiej a na południe przebiega Jabłonkowską w ten sposób są zamknięci, że tylko w kierunku z Mostów do Cieszyna i Bogumina jedyną możliwość wolnego ruchu posiadamy i z tego powodu dalszy gospodarczy rozwój naszego miasta jest wątpliwym.

Chociaż przy przedstawieniu się komisji koalicyjnej głównie tylko gospodarcze kwestie zastępowane być miały, to jednak w pierwszej linii sprawę narodową poruszyłem, ażeby życzeniu większości tutejszej ludności w całej pełni zadosyć uczynić, co przy tej okazji obecni członkowie deputacji miasta Jabłonkowa potwierdzili zechcą. (Umieściliśmy całe oświadczenie p. burmistrza bez poprawek z błędami gramatycznymi i stylistycznymi. Przyp. red.).

Wydział gminny przyjął to oświadczenie p. burmistrza do wiadomości. Następnie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: »Wydział gminny miasta Jabłonkowa na dzisiejszem

posiedzeniu w obecności i za zgodą całego obywatelstwa życzy sobie przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego do republiki Polskiej». Nadto uchwalono, iż nie było, nie jest i nie wolno w przyszłości burmistrzowi lub członkom Wydziału gminnego bez poprzedniego porozumienia się z Wydziałem gminnym reprezentować miasto Jabłonków w sprawach politycznych i gminnych.

Z JASIENICY.

Na korespondencję z Jasienicy, umieszczoną w «Proletaryuszu», organie komisji związków zawodowych z dnia 15. lutego w nr. 3., a dotyczącą mnie i organizacji grupy Polskiego Zjednoczenia chrześcijańskich robotników w Jasienicy, pełną kłamstw, ośmielał się przez «Gwiazdkę Cieszyńską» dać następujące wyjaśnienie, a to z tego powodu, iż po czekaniu kilku dni, gdzie nikt się mnie o nic nie pytał, chociaż korespondent do robotników pracujących w fabryce Jasienicy apelował.

Zdawałoby się, iż po tej okropnej wojnie światowej uczynną wszelkie spory, a zwłaszcza między robotnikami; była na Śląsku przed wyborami zgoda i solidarność, dzisiaj już zaczynają zawodowi kłamcy i potwarcy wyłazić i rzucać na spokojnych ludzi różne oszczerstwa, przedstawiając ich jako szkodników spraw robotniczych. Dajcie spokój, macie spokój; jeżeli korespondent chce o kimś pisać, powinien najpierw samego siebie i swoją organizację towarzyszy przedstawić w prawdziwym świetle. Może być, że wasza organizacja jest starsza, ale nie w Jasienicy; my mamy chrześcijańską organizację od roku 1908, która liczyła przeszło trzytysiąc członków przed wojną. Przypomnijcie sobie, kto rozpoczął ruch cennikowy w roku 1909, a kto wówczas zdradzał sprawy robotnicze; wyście wobec starosty bielskiego podczas strejku oświadczyli, że się waszej organizacji o nic nie rozchodzi, że to tylko robi chrześcijańska organizacja. Wtenczas pokazaliście «solidarność» robotniczą, którą robotnicy dobrze sobie spamiętają. Korespondent ubolewa, że 80% członków i mężów zaufania z organizacji soc.-dem. poszło na wojnę, podczas gdy wrzekomo na miejscu pozostali członkowie organizacji chrześcijańskiej. To wierutna nieprawda; czemuż wówczas korespondent nie wniósł zażalenia do ministerstwa wojny lub obrony kraju przeciw temu «nadużyciu»?

Mógłbym wymienić imię i nazwisko korespondenta, ale nie chcę siał niezgody w szeregach robotniczych.

Dalej, że «towarzysze» przyrzekali, iż natychmiast po powrocie z wojny wszyscy będą do was należeć i dopomogą zbudować organizację; a dzisiaj pomimo szalonej agitacji i obietnic rozdzielania majątków i pół muszą podstępem lub przemocą ściągać wkładki do czerwonej organizacji; nieraz trzeba go łapać, gdy od stołu przy wypłacie odchodzi, albo zastawić na drodze i pokazywać na palcach jak niemu, żeby wkładkę uiścił, bo gdyby wasi mężowie zaufania tak nie robili, policzyliby zorganizowanych «towarzyszy» na palcach. Jeżeli jest robotnik zorganizowany przekonany o tem, że jego organizacja jest dobra i sprawna, będzie do niej należał, będzie wiedział, kiedy, gdzie i komu ma wkładki zapłacić i swoją gazetę, jako organ związkowy odebrać. Może nasza agita-cja przysporzyła wam nowych członków, gdyż ile razy urządzamy zgromadzenie, zawsze wzywamy robotników: należ do jakiej organizacji chcesz, ale należec musisz; nigdy ani ja, ani członkowie naszej organizacji nie posługiwali się oszczerstwem, ani przemocą. Lecz mimo naszych wezwań robotnicy do organizacji socjalno-demokratycznej ani należeć, ani płacić nie chcą, a wy, w waszym bezsilnym gniewie, kłamiacie, że «klerykalni» rozbijają solidarność.

Pisze dalej korespondent, że były czasy, kiedy to robotnicy mogli dopominać się podwyższenia płacy, ale nie podaje, kiedy to było. Wszak wie dobrze, że dyrektor fabryki podczas wojny na każde żądanie robotników miał jedną odpowiedź: «Pójdiesz na wojnę do rowów strzeleckich». Podczas wojny nie było mowy o jakimś zgromadzeniu lub strejku, a jeżeli można było — mogliście spróbować, wszak mieliście swoich przewodników. Lecz dzisiaj jest czas po temu, niema już rządów i bagnetów austriackich, ani rowów strzeleckich, drożyzna z dnia na dzień wzrasta, teraz jest możność uzyskania w y d a t n e j poprawy bytu robotnika. A co

uzyskali czerwoni? Tyle, że robotnicy, pracujący w fabryce «Mundus» w Jasienicy otrzymali raptem «aż» 10% dodatku od zarobku i to za pośrednictwem sekretarza; nie drogą legalną, nie było odnośnej uchwały na wspólnym zebraniu, ale on sam na własną rękę sprawę żądań robotników załatwił z dyrektorem, potem zwołano radę robotniczą i wytłumaczono im, że fabryka więcej dać nie może, gdyż takiesame podwyżki uzyskano w Cieszynie. Czemż nie poszli robotnicy razem z nim do kancelarii i nie przedstawili sprawy swych żądań? Byliby prawdopodobnie więcej otrzymali, gdyż takasama fabryka w Buczkowicach, należąca do «Mundusa», poprawiła robotnikom od razu 30 do 40%.

Piszecie, że robotnicy pamiętają dobre długo, ale złe jeszcze dłużej; święta prawda i będą pamiętać, kto podburzał robotników przeciw wydaleniu kasyera, kto tłumaczył objęcie fabryki przez Radę Narodową, komu obiecano pieniądze, kogo fabryka nie przyjęła więcej do rady robotniczej. Dzisiaj zostawiliście robotników na łasce fabryki i majstrów, obecnie muszą się jednostki starać o zakończenie sprawy, narażając się z waszej strony na nieprzyjemności i szykany.

Wkońcu piszecie, że się mi grunt pod nogami chwieje. Stwierdzam, że nie żyję, ani nie otrzymuję płacy z organizacji; chociażbym i w spółce nie był, potrafię sobie na chleb zarobić, do was jednak nigdy nie pójde. Wszak kasy wasze świecą pustkami i wciąż wasze gazety piszą o niedoborach. Nikt mi za nic nie płaci, ani nie sprzedaje spraw robotniczych jak Judasz za sto koron.

Kończę apelem do robotników chrześcijańskich: zrozumieć potrzebę uczciwej i rzetelnej organizacji i wszyscy jak jeden głos stanąć pod sztandarem chrześcijańskiej organizacji, której hasłem: wolność, miłość i braterstwo.

Fr. Grudzień.

Z WIELKICH KOŃCZYC.

(Z n a j a z d u c z e s k i e g o.) Byli Czesi w naszej gminie już 26. stycznia pod wieczór, lecz większa ilość czeskiego wojska przybyła dopiero we wtorek, dnia 28. stycznia b. r. Ze zamku hr. Thuna zabrali czescy sanitariusze trzech rannych żołnierzy polskich. We folwarku, zw. Pu-dłowiec, zajęli 3 wozy trenu polskiego i kuchnię. Jedzenie wyrzucili i zdeptali, bo to «jedzenie dla polskich świń». Od chwili przybycia wojska czeskiego komenda rezydowała w zamku. Najwięcej uciśnieni byli Rudnicanie, bo jako położeni bliżej frontu, mieli pełne domy zakwaterowanego wojska czeskiego. Zachowanie się najezdów było takie jak wszędzie. Niektóre oddziały były bardzo brutalne, zwłaszcza 102. pułk. O kradzieżach nie trzeba wspominać; zniknęły świnię, drób, słonina, drzewo, węgiel, nawet psy, ze sklepu cukier przeznaczony dla ludzi. Szkód w sianie i owsie najwięcej poniósł folwark. Zwierzynę leśną hrabiemu prawie że wyniszczyli. Szerzyli bolszewickie zasady i hasła o wielkiej własności, a nawet niektórzy oficerowie sympatyzowali z tymi objawami soldateski. W zamku salony zrujnowali, w szkole nauczycielce spalili kilka nowych elementarzy, bo w nich były portrety ces. Karola, a w katalogu nożem czy nożycami poprzecinali prawie wszystkie kartki. W gospodzie stary obraz ces. Franciszka Józefa zniszczyli, popiersie zaś gipsowe tegoż cesarza powiesili, policzkowali, oplwali, wkońcu stłukli i nogami zdeptali. Ludność była strachem przejęta przed nimi i przed strzelaniną; ustawili sobie armatki i wypalili pewnie dla zaimponowania spokojnym chłopom kilka strzałów. Gdy ich lepiej poznali, powstawały kłótnie, wśród których im wytykano ich brutalne czyny i niekulturalne gwałty. Przeprawdę miała z nimi tutejsza nauczycielka. Patrol złapał ją, groził wieszaniem, lecz u komendy powiedziała swoje; przeproszono ją za samowolę żołnierzy i pochwalono jej dzielną postawę jako Polki. Wszyscy czescy żołnierze, nawet najwięksi mazgaje i matolki, uważali się za światłonośców, pełną gębą rozprawiali o prawach czeskich, o krajach, co jeszcze będą zdobywać, o nieporządkach u nas i t. d. Mówili tak, bo ich tak wyuczono, nim tu przybyli. Chwałom, jaka ich jest siła, jak są dzielni, nie było końca. Fakta zaś inaczej świadczą o ich męstwie i odwadze. Gdy w nocy był jakiś alarm, tracili w tej chwili głowy, myśląc, że Polacy już im są na karkach. Gdy się lud schodził w więk-

szych grupach do Cieszyna, już drżeli przed bunttem. Gdy przed odwrotem w Pruchnej urządzili Czesi atak, który się im nie udał, dużo ich zbiegło daleko poza front. Legionarzami swoimi wszędzie się zasłaniali, że to są wojska, które się przed nikim nie cofną. Gdy brakło im mądrości politycznej, wtedy zaczęły się szyderstwa z wiary, z Boga, z Kościoła. Dzwonienie złość u nich wywoływało, taksamo gromady ludzi, spieszących w niedzielę na nabożeństwo. Zjawiał się też tu i ówdzie jakiś Czech w kościele, nawet przez tydzień, lecz tylko na szpiegi. Dyscypliny w ich wojsku nie było. Na własną rękę patrolowali chcieli internować i wieszać, zwykle aby coś od ludzi wymusić. Biedne były te kobiety, co mężów w domu nie miały, tam rządili i rozkazywali jak u siebie. Kazali sobie mięso gotować, mleko oddawać, a gardło i kości adjunkta z folwarku też coś opowiedzą, bo nie chciał im wszystkiego mleka odstąpić.

Dla zupełności trzeba dodać o smutnych objawach co do zachowania się niektórych ludzi w gminie. Byli bowiem tacy, co zapomocą żołnierzy czeskich chcieli swoją niechęć czy nieprzyjaźń ku drugiemu zaspokoić, podburzając żołnierzy przeciw temu lub owemu.

Radość zapanowała w gminie, gdy 24. lutego rozeszła się wieść, że brutale odchodzą. Na odchodem mówi jedna kobieta Czechom: «Ha, idą sobie jeszcze z woniączkami, bo wygrali teno z pazurami.» Po Czechach zostało w gminie kilka centnarów owsa, który sobie przywieźli na stadników rozplodowych. Ma być w gminie publicznie rozsprzedany. Przyda się.

Po ustąpieniu Czechów odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego, na którym uchwalono domagać się przynależności do Polski. Przeciw temu protestował jeden znany w gminie osobnik, który się swem niefortunnym wystąpieniem nieśmiertelnie zblamał i ośmieszył. W smutnych czasach wesół komedyał

Z ISTEENJ.

Dnia 19. marca przeżyła nasza wioska podniosłą chwilę; obchodziliśmy uroczystości imieniny Naczelnika państwa. Podczas uroczystej mszy św. dawał pluton żywieckiej kompanii honorowe salwy, co wielkie wrażenie wywarło na wszystkich modlących się wiernych. Po mszy św. była przemowa od ołtarza, w której kaznodzieja zwrócił uwagę na cudowne drogi Pańskie w dziele wskrzeszenia naszego narodu do ponownego dziejowego bytu. Po błogosławieństwie zaśpiewaliśmy ochotnem sercem: «Boże coś Polskę». Mieliśmy już parę narodowych uroczystości kościelnych, jak n. p. w chwilach przełomowych o pomoc Bożą dla wyzwalającej się Polski, po przyłączeniu naszego Śląska do Matki-Polski, z powodu otwarcia Sejmu naszego, ale żadna nie utkwiała nam tak w pamięci, jak ostatnia, bo ona była dobitnem świadectwem, że nasz lud chce należeć do Polski, o czem świadczył szczerze nabity kościół, chociaż ta uroczystość przypadła w dzień roboczy.

Wspomnieć jeszcze wypadła, chociaż to bardzo spóźnione, o wyborach do Sejmu, przeprowadzonych 26. stycznia. Pomimo różnych pogłosek, że wybory nie odbędą się, pomimo, że cały dzień koło Mostów grały karabiny, a od czasu do czasu i cięższe detonacje się odzywały, z 1.045 uprawnionych do głosowania zjawili się 976 osób i wszystkie oddały głosy na listę kompromisową 1; podobnie przy bardzo liczny udział odbyły się wybory i w dwóch sąsiednich wioskach: Jaworzynce i Koniakowie, gdzie również wszystkie głosy padły na 1; świadczy to o zrozumieniu sprawy.

Dnia 26. marca odprawiono u nas żałobne nabożeństwo za poległego pod Lwowem s. p. Józefa Szotkowskiego, chorążego pułku Ziemi cieszyńskiej, wychowanka polskiego gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Było jego wola, kiedy wyruszał na obronę Lwowa — sam namówił Ślązaków, by się głosili do walki na kresy, gdzie bohaterstwo giną dziewczęta i dzieci — przed odjazdem prosił, by w razie jego śmierci na polu walki odprawiono w Istebnej, gdzie się urodził, żałobne nabożeństwo. Życzeniu Jego stało się zadość. — Na polską pożyczkę złożono u nas dotąd około 50.000 koron.

W ostatnią niedzielę marca zebrali się wydziałowi Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa na nadzwyczajne posiedzenie tych trzech gmin; na porządku dziennym były dwa punkty: 1. Protest przeciwko bolszewizmowi, który chcą pewne

sferę w nas winowić i 2. Sprawa naszych niby dezertów. O tych dwóch sprawach parę słów, bo już Bóg tylko wie, jakie potwarze na nas góralach wieszają.

Czy w Istebnej i okolicy jest bolszewizm? — zapyta niejedyn; czy możliwym, by ten potulny przez całe wieki kopany i deptany ludek górski był zdolnym do tego? Zda się, że tak sądzi nasza władza wojskowa, bo wysłała oddziały konne, ba nawet karabin maszynowy, jak na zbójów, podpalaczy i tym podobnych wielców. Oto, jak sprawa stoi.

Kiedy wybuchły niepokoje we Wisłę, gdzie spłądowano zamki leśne, gajowy i stróż zamku na »Baraniej« Hok wysłał po chłopów ze Zaolzia (część Istebnej, przylegająca do Wisły), by i oni przyszlizli na zamek, bo Wisłanie — jak się wyraził — mają już dosyć, a nie chce, by Galicyanie i Wisłanie zamek spalili i oddali chłopom klucze od zamku. Chłopi w przekonaniu, że im wolno brać rzeczy ze zamku, nie dali się prosić, zwłaszcza że już i Wisłanie gromadą nadchodzili. Hok, gajowy na »Baraniej«, jak świadcza ludzie, już trzy dni wynosił ze zamku co cenniejsze i kosztowniejsze rzeczy, a gdy zostały gołe ściany i parę mebli nieużytków, wezwał chłopów, by potem na nich całą winę zwalić.

Miedzy rabującymi uwijali się podejrzeni ludzie, zdaje się szpiedzy i agitatorzy czescy, bo po czesku mówili, którzy zwracali oszołomionemu tłumowi uwagę, że jeszcze jest jeden zamek na »zadnim groni« i że tak dawno mieli już ludzie zrobić; to jeszcze bardziej roznamiętniło lud, że rzucił się i na drugi zamek.

A więc któż tu winien? — czy nie urzędnik b. arcyksiążęcej komory Hok, który ludzi wezwał do rabunku i klucze im oddał, bo sam już co lepsze rzeczy powywoził? »O, rękę karaj, nie ślepy miecz!« śpiewamy w hymnie naszym.

Młodzież nasza chodziła od chaty do chaty i zmuszała tych, którzy mieli rzeczy zabrane ze zamków do oddawania; i dużo już zebrano, ale oddziały karne, wysłane z Cieszyna, przeszkodziły temu, łapiąc młodzież jako »dezertów«. O tem jeszcze później.

Urzędnicy tej samej komory, z których jeden Hok zwiódł naszych górali do plądrowania zamku na »Baraniej« jak to wyżej wykazano, chce zdaje się zwać i inne rzeczy zmyślone na nasz lud, by jednak na nim pozostało piętno bolszewizmu.

Oto doniesli, że do gajowego Lipusa wrzucano do pokoju granat ręczny; sprawa nabrała rozgłosu. Tymczasem żandarmerya stwierdziła, że granat ręczny padł jakie 800 metrów od domu. Był to granat ręczny, który zapomniały oddziały, wyruszające pod Jabłonków, a jeden stary żołnierz, by zapobiedz jakiemu wypadkowi, spowodował jego wybuch. Tak arcyks. urzędnicy donoszą naszym władzom, a te niestety im wierzą.

Odbływały się u nas w chwilach przełomowych pogadanki niedzielne, na których omawiano sprawy żywnościowe i uspakajano ludność; nie było to w nos leśniczemu, czy nadleśniczemu i zaraz doniósł, że miejscowy ks. proboszcz zamiast pouczać, buntuje lud, że głosi nawet z kazałnic, że lasy, zamki i dwory to wszystko chłopów, więc wolno wszystko brać; oczywiście fałsz to i podłe oszczerstwo. O mało nie przyszło do aresztowania ks. proboszcza. Ten sam ptaszek doniósł — zdaje się — wojskom czeskim różne potwarze na ks. proboszcza i dostarczył im jego fotografię, zdjętą w chwili, gdy na pogadankach przemawiał do ludu. Skutkiem tego odgrązali się żołnierze czescy w Jabłonkowie, że powieszą ks. proboszcza i wójtów, a wnet będzie zaprowadzony »klid«. Obyło się naturalnie tylko na ich paskudnej chęci.

Doniesiono do władz, że górale zrujnowali leśniczkę »dzielec« i porwali się na drugą leśniczkę; a nawet spalić je mieli. Oto, jak sprawa się ma. Żołnierze przybyli z Cieszyna wraz z żandarmeryą, sprawdzili, że na pierwszym piętrze nie było żadnych mebli, które górale mieli zrabować, że piece stoją wszystkie nietknięte, a górale mieli je skraść, że klamki są przy drzwiach, a górale mieli je oderwać. Kiedy po opuszczeniu leśniczówki przez b. nadleśniczego Rosenfelda, zajęło ją wojsko, płaciło ono za podwozy do Milówki sianem, słomą, owsem i nawozem, co nadleśniczy zostawił, zaraz okrzyknęło, że górale rabują; gazdowie mogą wykazać się rewersami. Wprawdzie dwie jednostki, za które ogół nie może, włamały się

na strych w nadziei, że coś będą mogły złowić — i to dalszy ciąg bolszewizmu.

Gajowy Metz, skoro tylko leśniczy Muroń się wyprowadził, zabrał z leśniczówki piec, a kiedy go żandarmerya przyłapała, wymawiał się, że on go Murońowi darował. Czy nie było to znowu sztuczką, by bolszewizm, czy jego pozór rzucić na górali...

Jest u nas firma drzewna Kuck, która udała się do naszych władz, widocznie podbechtana przez dawne organy arcyks. komory — straconych aniołków — że jej górale zrabowali za 100.000 K drzewa; żandarmerya i żołnierze przybyli z Cieszyna przy pomocy miejscowych sił urzędniczych drzewnych zbadali, że składy są nietknięte. Czy znów to bolszewizm naszych górali. Górale pobrali sobie coś drzewa z lasów, ale nie tyle, jak urzędnicy arcyks. komory podali i to tylko z lasów komory, a nie z prywatnych składów. Kiedy do nas przybył nowy nadleśniczy p. Romanowski, zgłaszając się i drzewo zabrane płacą zaraz, chociaż po wysokiej cenie 45—55 za metr kubiczny. A teraz krótko trzeba poruszyć drugą sprawę: naszych »dezertów«, jak ich władze nazywają.

W dniach pamiętnych grozy na Śląsku, kiedy Czesi zajęli Jabłonków i do gór się posuwali, urządził u nas z ramienia Rady Narodowej, według polecenia, wydanego z Krakowa, p. Skrzypek mobilizację przymusową, z groźbą konfiskaty majątku i kontrybucji w razie niestawienia się rekrutów. Nasi górale stawili się od 18 do 35 roku życia, bo wiedzieli, że chodzi o obronę naszego Śląska. A jak się trzymali, najlepszym dowodem, że Czesi nie posunęli się dalej, a bali się ich, jak ognia. Mówili, że Istebnianin i za kretowinę się schowa i prażyć będzie. Przed ślubowaniem przyrzekli im pp. porucznik Skrzypek i podp. Jeżowicz, że tylko będą użyci do obrony Istebnej i Śląska, a że Czechów uda powstrzymać, a potem będą puszczeni do domów, zwłaszcza, że prace na nich czekały; — nawet na nasze gronie można tylko gdy śnieg jest, wywozić.

Chłopcy nasi wyparli przy pomocy wojsk żywieckich Czechów z Jabłonkowskiego, przesunęli ich do Cieszyna, później do Skoczowa i chcieli ich wysłać dalej, tylko się oparli. Swoje zadanie spełnili, do którego się zobowiązali i chcieli wracać do prac na roli. Gwałtem ich zatrzymano, pomimo tłumaczeń, delegacji, ba nawet grożono karą. Chłopcy wrócili, broń i mundury złożyli tam, gdzie ich uzbrojono i umundurowano; pod strażą wysłano wszystkie rzeczy do Cieszyna. Aż tu po kilku dniach zjawiają się żołnierze i w nocy między 12—2 godz. przeprowadzają połów za »dezertami«. Od żołnierza żąda się posłuchu, a od oficera dotrzymywania słowa. Jakże gwałty się przy tem działy, napiszemy później, gdy się czasy uspokoją.

Kto więc winien? »Bolszewizm« istebniański zapoczątkował gajowi dawnej komory i chcieli go rodmuchać, a obecnie i nasze władze przyczyniają się do tego, by coś w rodzaju »bolszewizmu« u nas powstało.

Te dwie sprawy poszły pod obrady trzech zebranych wydziałów i równobrzmiące uchwały i protesty przesłano do starostwa, Rządu krajowego, Dowództwa wojska i Rady Narodowej z zastrzeżeniem, że, gdyby nie poskutkowało, delegaci nie cofną się nawet pójść do Sejmu w Warszawie, by zmyć ze siebie narzucone pozory bolszewizmu i bronić czci swych synów, których piętnują i karać chcą, jako dezertów.

W sobotę krążyły pogłoski w Jabłonkowie i Cieszynie o bitwie wojsk z bolszewikami w Istebnej, a u nas tak spokojnie, że nawet sam porucznik oddziału »karnego« oświadczył, iż gdyby tak było na całym Śląsku, możnaby Bogu dziękować.

Oświadczamy, że nasi chłopcy walczyli za Austrię 4 lata, a jak walczyli, dowodem bardzo liczne odznaczenia, dalej, że przeszło 40% poległo, bo w trzech wsiach do 280 ludzi, a mnóstwo jest kalek niezdolnych do pracy, za Polskę będą tem chętniej walczyć, ale wtedy, gdy cały Śląsk pójdzie do walki, gdy pobory będą obowiązkowe dla wszystkich gmin, a nie tylko dla Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, z całego powiatu cieszyńskiego. Pod Lwowem walczy do 40 ochotników z naszych wiosek, a kilku ponad 24 lat starych gwałtem popędzono, — niech inne wioski tyle wysła, a Lwów będzie wolny. Czy zasługujemy na piętnowanie i znęcanie się nad nami, niech osądzą bezstronni. — Obywatele Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Sekretaryatu katolickiego. Godziny urzędowe, podczas których sekretarz udziela porady i przyjmuje różne prośby i zażalenia, są codziennie od godz. 8. do 12. i od godz. 2. do 6. Kto zatem szuka porady i pomocy w sprawach gospodarczych, zapomogowych, podatkowych lub innych, niech w godzinach wyżej oznaczonych zwróci się do Sekretaryatu katolickiego w Cieszynie na Starym Targu nr. 4, II. piętro.

Związek katolickiej młodzieży w Cieszynie zwołuje na dzień 6. kwietnia b. r. o godz. 2 po poł. w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu Walne zgromadzenie. Wzywa się wszystkich kolegów, by się licznie i punktualnie zjawili. — Wydział.

Inspektorowie dla szkół ludowych. Jak się dowiadujemy, nominacje powiatowych inspektorów szkolnych na Śląsku zostały już dokonane. Inspektorem dla powiatu cieszyńskiego mianowany został p. Karol Buzek, profesor seminarium na Bobrku, dla powiatu bielskiego p. Klemens Matusia, nauczyciel z Trzanowic i dla powiatu fryszackiego p. Jerzy Cienciała, nauczyciel z Będowic.

Sądownictwo w rękach polskich. Po zamianowaniu prezydentem sądu w Cieszynie dra Bocheńskiego, misja międzysojusznicza przywróciła Cieszynowi i polskiemu sądom powiatowym, podległym Cieszynowi, wszystkie gminy sądowe, dawniej przynależne do Cieszyna, pozostające obecnie na zachód od linii demarkacyjnej z 3. lutego, oderwane przez Czechów i przyłączone do czeskich sądów we Frydku i Polskiej Ostrawie.

Komisja polsko-czeska. Celem kontroli nad administracją Śląska Cieszyńskiego i łagodzenia nieporozumień miejscowych, utworzono na wniosek aliantów specjalną komisję polsko-czeską z siedzibą w Cieszynie. W skład tej komisji rada ministrów desygnowała posła Jana Zamorskiego, jako przewodniczącego, dra Wład. Michejdę i dra Wład. Czaplińskiego z Cieszyna jako członków; czwartego delegata w osobie bryg. Latinika wyznaczyło naczelne dowództwo wojska polskiego. — Ze strony czeskiej wchodzi w skład tej komisji: starosta dr. Baron, dr. Mateusz, adwokat z Mor. Ostrawy, dr. Rybak, komisarz górniczy i major Jelinik. Komisja odbyła pierwsze posiedzenie dnia 1. b. m., na którym członkowie polscy przedłożyli swe żądania i wnioski, poczem Czesi oświadczyli, że się muszą porozumieć z rządem praskim i że dopiero na następnym posiedzeniu po tygodniu mogą zająć wobec tych postulatów swe stanowisko.

Kurs wydziałowy dla nauczycieli. W celu przygotowania nauczycieli do egzaminu wydziałowego, zamierza Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku urządzić kurs przygotowawczy. Członkowie P. T. P., którzy mają zamiar wziąć udział w kursie, zechcą przybyć do Cieszyna w sobotę, d. 5. kwietnia b. r. o godz. 4. po południu do sali Wzajemnej Pomocy w celu omówienia i przygotowania kursu. Członkowie, którzy w tym czasie przybyć nie mogą, zechcą się zgłosić i podać swe życzenia pod adresem Zarządu Głównego P. T. P. w Cieszynie, skrytka pocztowa 20.

Koledzy nauczyciele, pomocniczy i prowizoryczni, którzy od r. 1914 do 1918 służyli w służbie wojskowej, zechcą się zebrać w sobotę, dnia 5. kwietnia b. r. o godz. 2. po poł. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Cel zebrania bardzo ważny i niecierpiący zwłoki.

Zjazd rzemieślników i drobnych przemysłowców z całego Księstwa Cieszyńskiego. »Związek śl. rękodzielników i drobnych przemysłowców dla Ks. Cieszyńskiego« zwołuje na niedzielę, 6. kwietnia b. r. wielki zjazd wszystkich rzemieślników z całego kraju. Zjazd odbędzie się o godz. 10. przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Zarządu »Związku śl. rękodzielników i drobnych przemysłowców dla Ks. Ciesz.« 2. Obecne położenie gospodarcze. 3. Nowe warunki rozwoju drobnego przemysłu i rzemiosła na Śląsku. Na zjazd ten winni stawić się wszyscy rzemieślnicy ze wszystkich granic Śląska ze względu na żywotność spraw, które na zjeździe będą poruszane.

Paskarz tytoniowy. W poniedziałek, dnia 31. marca udało się agentowi bezpieczeństwa ująć w restauracji p. Partyki na Saskiej kępie w Cieszynie żyda Rossbacha, paskarza, przy

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

którym znaleziono 2.800 papierosów egipskich. W drodze na zamek, gdzie go miano odstawić, gdy rozszluszony żyd stanął na moście, rzucił całą paczkę z cenną zawartością do Olzy, mówiąc: »Nie będę ja miał, nie śmiecie mieć i wy«. Egipskie papierosy poszły wodą w stronę Bogumina. Zapewne nikczemnego paskarza przymkną do cienia.

Z Dziedzic. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Dziedzicach urządziło dnia 30. marca b. r. przedstawienie, na którym została odegrana przez członków Stowarzyszenia sztuka w 8 odsłonach ze śpiewami p. t.: »Genowefa« po południu dla dzieci, a wieczorem dla starszych przy szczelnie zapełnionej sali. Amatorowie wywiązali się ze swoich ról znakomicie. Dużo pracy około urządzenia tego przedstawienia poświęcił ks. wikary Herman, opiekun Stowarzyszenia i p. Janik, organista, za co im się należy serdeczna podzięką. Wydział składa również podziękowanie wszystkim tym, którzy pomagali przy urządzaniu tego przedstawienia, jakoteż wszystkim, którzy przybyli na przedstawienie, szczególnie Stowarzyszeniu młodzieży i ks. proboszczowi z Zabrzega.

Z Karwiny. (Odwiedziny na szybie »Gabryeli«.) W ubiegłą sobotę zjechało kilku panów z komisji międzysojuszniczej z Cieszyna do kopalni na szybie »Gabryeli« celem jej zwiedzenia i poznania pracy i warunków, wśród jakich pracują nasi górnicy. Przy tej sposobności wypytali się górników o różnych rzeczach, jak n. p. jakiej są narodowości, skąd pochodzą, do jakiego państwa chcieliby należeć, dlaczego strejkowali, czy otrzymywali jakie zasiłki w czasie strejku, jakie są ich stosunki zarobkowe i żywnościowe i t. d. Wszyscy bez wyjątku zapytywani górnicy dawali na wszystko rzeczowe i jasne odpowiedzi, z których goście bezpośrednio mogli poznać przekonania, żądania i życzenia naszych górników.

— Jak wiadomo, wojska czeskie z rozkazu komisji międzysojuszniczej wyniosły się z naszych kopalni i kolonii. Nie mogą tego jednak zapomnieć i przeboleć i wciąż zaglądają na szyby. Górnicy stoją ściśle przy nakazie komisji i nie wpuszczają żołnierzy czeskich na nasze szyby, bo tam nie mają nic do szukania. Tak zdarzyło się na szybie »Gabryeli«, gdzie portyer szybowy nie wpuścił do placu patrolu czeskiego, który nie wiadomo, po co tam chciał wejść.

Z Jaworza. W niedzielę, dnia 6. kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 4. po południu w sali p. Selniuka w Jaworzu Dolnym walne zebranie członków Miejsowego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok ubiegły. 4. Wybory do Wydziału. 5. Wnioski i życzenia. Po zebraniu odbędzie się odczyt o Tadeuszu Kościuszcze, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wydział zaprasza oprócz członków także wszystkich Jaworzan, interesujących się sprawami oświatowymi i młodzież, biorącą czynny udział w przedstawieniach amatorskich. — Wstęp wolny dla wszystkich. Obrz ut Franc., sekretarz, Ant. Kłaptocz, przewodniczący.

Z Wielkich Kończyc. (Zgon.) W piątek, 28. marca zmarł po ciężkiej chorobie ś. p. Fr. Szajter, w 70 roku życia swego. N. o. w p. l. **Ze Skoczowa.** (Obchody narodowe.) Świeciliśmy pierwsze uroczystości narodowe: 19. marca imieniny Naczelnika państwa, a w uroczystość Zwiastowania N. M. P. 125-letnią rocznicę przysięgi Kościuszki. W uroczystościach wzięła udział liczna publiczność, cała załoga wojskowa, Wydział gminny i przedstawiciele urzędów. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kojzar. Obchody te zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego: »Boże coś Polskę«.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę p. Anny Twardzikówny, nauczycielki w Mostach przy Cieszynie: N. N. 2 K, p. Anna Pernes 3 K, p. Marya Karchowa 2 K, p. Marya Liberda 4 K, p. Marya Drobisz 1 K, p. Anna Bilik 1 K, p. Nessi Stabla 1 K, p. Anna Szlachta 3, p. Anna Mikulok 1 K, p. Zuzanna Matysz 1 K, p. Anna Skulina 1 K, p. Anna Juzof 1 K, p. Marya Wöllersdorfer 4 K, p. Rudolf Knapp 1 K, p. Joanna Knapp 1 K, p. Adolf Branny 1 K, p. Ryszard Chytil 1 K, p. Antoni Branny 1 K, p. Alojzya Chytil 1 K, N. T. 1 K, M. P. 2 K, p. Anna Cienciola 2 K, p. Anna Cienciola 2 K, p. Marya Branna 3 K, p. Anna Nowak 3 K, p. Jadwiga Stefan 40 h, p. Anna Skulina 1 K, p. Jan Branny 2 K, p. Marya Billich 1 K, p. Józef Kocur 5 K, p. Ferdynand Billich 2 K, p. Marya Kocur 1 K, p. Anna Kocur 2 K, p. Jerzy Hutta 2 K, p. Marya Ko-

cur 1 K, p. Anna Orawski 1 K, p. Marya P. 1 K, p. Emilia Macura 2 K, p. Marya Suchy 1 K 40 h, p. Tielka Zuzanna 1 K, p. Zuzanna Sztwiertnia 2 K; na listę p. Bronisławy Haltofówny, nauczycielki w Łazach: p. Bronisława Haltofówna 2 K, p. Marya Bajorkowa 2 K, p. Elżbieta Mackowska 2 K, p. Br. Wojewodźcówna 2 K, p. Alojzy Lintscherówna 2 K; na listę p. Franciszka Tomanka w Trzyńcu: p. Jan Czeczotka 2 K, p. Paweł Franek 60 h, p. Jan Zientek 2 K, p. Franciszek Wan-tulok 1 K, p. Franciszek Mrózek 2 K, p. Ludwik Rumon 1 K, p. Józef Miczek 1 K, p. Karol Muroń 2 K, p. Rudolf Fixek 1 K, ks. Franc. Hawlas 2 K, p. Franciszek Tomanek 2 K, p. Paweł Machalek 2 K, p. Józef Raszyk 2 K, p. Józef Troszek 1 K, p. Rudolf Fixek 1 K, p. Józef Golasowski 1 K, p. A. Pietrowicz 1 K, p. Paweł Chodura 1 K, p. Jan Kostka, p. Paweł Bielez 1 K, p. Mar. Jeruzol 1 K 40 h, składka zebrana przez Franc. Walicę na weselu p. Fr. Michenki z p. Anną Walicówną 22 K. — Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie Wydział K. R. S.

Na internowanych w Czechach złożyli w Banku rolniczym filii w Polskiej Ostrawie pp.: Momot Jakób za górników w Grusowie 397 K, Sierakowski Wincenty 20 K, Suski Józef, Bąk Rudolf i Biel Wincenty po 10 K, Starczewski Antoni 6 K, Seweryn Michał, Matyszek Karol, Stup Tomasz, Litwin Paweł i Pośladek Józef po 5 K, Kraus Józef 4 K, Pawlik Wojciech i Senko Michał po 3 K, Nycz Józef i Hojda Jan po 2 K — razem 492 K. Wajdowicz Władysław, Cieszyn, ks. Jerzy Kubaczka, Cieszyn, Kasparowa Eleonora, Cieszyn i Cymorek Andrzej, Cieszyn po 20 K, P. z Cieszyna i Sikora, nauczyciel po 10 K, Poncza Jerzy z Lesznej 15 K, Stiasna Teresa, Cieszyn, 6 K, Zubek Jan z Hażłacha 3 K i Motyka Alojzy z Mostów 2 K.

Myśli i zdania.

Lepszy w wolności kasek ładajaki
Niżli w niewoli przysmaki.

Mickiewicz.

Achl swoboda, miły Boże,
Kiedy wejdzie w serce człeczce,
To płomieniem człek rozgorze,
A łez deszczem się rozcieczie.

Lenartowicz.

Restauracya Karola Wojnara

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

• Znakomite piwo karwińskie i bogaty
skład win butelkowych i wyszynko-
wych. — Kuchnia pierwszorzędna.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cajoów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztołów i materyi na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyn do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. — Dom towarowy Franciszka KUBECZKI w Skoczowie, Mały rynek.

Jaja zapłodnione

rasowych kur Faverol, sulmtalskich, włoskich białego i kuropatwego koloru po 1 K 50 h za sztukę, kaczek rasy Peking po 2 K za sztukę są do nabycia w hodowli drobiu we dworze w Kostkowicach, p. Ogrodzona.

Karol Gamroth

przedsiębiorstwo betoniarskie i konc.
majster murarski

W BIELSKU, ul. Miłyńska 6

poleca się Szan. Panom Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakresie tego zawodu wchodzące.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w miejscu i u p. Józefa Pietra, majstra :-: ciesielskiego w Skoczowie. :-:

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Sól

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE,
zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, I. p.

Prosimy żądać ofert.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4

z fillami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle ne umiarkowany procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, różne brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydłce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony ławkowe, oselki, zgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzepa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEE

W CIESZYŃNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z fillami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminiu, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbniki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagala.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Bez przesyłki pocztowej:

zabawcze . . . 16 K — h
rocznicze . . . 8 — h
wartalnia . . . 4 — h

Bez przesyłki pocztowej:

zabawcze . . . 13 K — h
rocznicze . . . 6 — h
wartalnia . . . 3 — h

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziennikowa«, plac Teatralny 8; Jakóbi Raichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerczy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniach znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 8. kwietnia 1919.

Nr. 26.

Plebiscyt.

Według telegramów z Paryża, ogłoszonych przez dzienniki, nakazał członek Rady Najwyższej Clemenceau, by władzę najwyższą w Księstwie Cieszyńskim sprawowała aż do ostatecznego rozstrzygnięcia komisja aliantów, przebywająca od kilku tygodni w Cieszynie. Ostateczny los Śląska ma rozstrzygnąć ogólne głosowanie ludności, czyli plebiscyt. Za czym większość głosów padnie, w tę stronę przechyli się też los Księstwa Cieszyńskiego.

Zapowiedzią plebiscytu zatrzwożyła się »Silesia«, dając wyraz słusznej obawie Niemców, że w tym wypadku trzeba się pożegnać z myślą, jakoby kiedykolwiek Śląsk miał być »neutralnym«, co właśnie jest życzeniem Niemców śląskich. Narodni Vybor czeski dla Śląska także stanowczo zaprotestował przeciwko obu rozporządzeniom z Paryża, bo prawo do wykonywania władzy państwowej na Śląsku ma bezsprzecznie i jedynie rząd praski. Nie można mówić o jakichś neutralizacjach, czy plebiscytach.

Ale i Niemcy i Czesi rwą się o gruszkę, wieszając wysoko na wierzbie. Każdy chciałby rozstrzygnąć o władzy, każdy twierdzi, że się jemu ona należy, a przecie 1. listopada z. r., kiedy sam lud i wojsko śląskie objęło władzę, wtedy tę władzę nad olbrzymią większością Śląska nie włożono w ręce ani czeskie, ani niemieckie, tylko oddano Polakom. To też Polacy na Śląsku nowego plebiscytu się nie boją. Przejeli samorządnie władzę po nieboszczce Austrii, bo literalnie nikogo innego nie było, kto by się o tę władzę dopominał, nikt inny wtedy swego prawa nie zgłaszał. Drugi plebiscyt przechodzili Polacy na polach bitwy z Czechami, gdzie własną krwią zaświadczyli, dokąd chcą przynależeć.

»Dziś ma się odbyć trzeci plebiscyt. Chociaż wszystko świadczy za tem, że Śląsk może jedynie należeć do Polski, bo jest przez Polaków zamieszkały, bo tylko sztucznie od Polski został oderwany, bo go tysiąc węzłów łączy ze swą macierzą; — chociaż sami Czesi nie powołują się dziś już na żadne szczególne prawa do Śląska i powtarzają tylko: »Śląsk mieć musimy, bo go potrzebujemy«; — chociaż Niemcy powołują się li tylko na względy gospodarcze i domagają się oddzielnego państewka, gdzieby dalej mogli kacykować; — my chętnie zgadzamy się na plebiscyt. Niech się pokaże to, co już setki razy musieli uznać nawet nasi wrogowie: Śląsk jest polskim, jest zamieszkały przez Polaków i musi wraz z swymi bogactwami do Polski należeć.

Jak się ten plebiscyt będzie odbywał — niewiadomo. Może zająć wypadek, że plebiscyt będzie się odbywał tylko w obszarach spornych pod względem narodowościowym, inne zaś części Śląska zostaną bez dalszego przyłączone do ościennych państw: wschodnie do Polski, zachodnie do Czech. Może będzie głosować cała ludność za przynależnością całego Śląska. — Wtedyby każdy miał prawo oddać głos za tem, czy chce należeć do Polski, czy też do Czech. Czy można będzie głosować także za neutralnością, w to wątpimy. Mogłoby też tak zająć, że ludność głosowałaby powiatami, a w niektórych spornych gminach nawet gminami. — Krótko, dziś tego nie wiemy, jak się plebiscyt odbędzie.

Na przeprowadzenie zasady samostanowienia u nas chętnie się zgadzamy. Nasza ludność

poznała aż nadto swoich wrogów. Wie ona dobrze, że tylko w Polsce znajdzie dobrobyt, poszanowanie swego języka i swych przekonań. W dniu ewentualnego plebiscytu odda ona jak jeden mąż swe głosy za naszą drogą, bogatą, kochaną, polską Ojczyzną.

Prawda o aprowizacji Śląska.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego wydała pod datą 3. b. m. następujący komunikat: Podane w pismach czeskich, a mianowicie w »Moravsko Slezskym Denniku« z dnia 29. marca tragiczne wiadomości, jakoby w polskich częściach Śląska panował brak i niezwykła drożyzna artykułów spożywczych, nie polega na prawdzie.

Podane w tych notatkach ceny chleba i mąki są urojone. Podano tam mianowicie, że pół kilograma chleba kosztuje tutaj 6, względnie 8 K 80 h, że mąka chlebową kosztuje 5 K 60 h za 1 kg, że niema słoniny, cukru, kapusty, wogóle niczego. Natomiast przedstawiają dzienniki to położenie aprowizacyjne na okupowanej przez Czechów części Śląska wprost idealnie. Wskazują na obfitość i taniość wszelkich artykułów spożywczych.

Należy stwierdzić, że wiadomości te są zgoła nieprawdziwe i zmyślane. Według rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 18. marca 1919, wynosi cena maksymalna za 1 kg mąki chlebowej w drobnej sprzedaży 2.14 K, zaś mąki pszennej pierwszej jakości (amerykańskiej) 3.34 K. Cena maksymalna 1 bochenka chleba o wadze 1 kg 26 dkg wynosi 2.20 K.

Krajowy Urząd gospodarczy ma nadzieję, że w najbliższym czasie te ceny będą mogły być jeszcze obniżone. Nadto Rada Narodowa wdrożyła na szeroką skalę akcję, mającą na celu bardzo znaczne obniżenie cen mąki i chleba, jakoteż i mięsa dla ubogich warstw ludności.

Co do słoniny, nie przedstawia się sprawa tak, jak ją dzienniki czeskie tendencyjnie pragną przedstawić. Znaczne ilości słoniny po cenach o 50% i 70% niższych, niż w państwie czeskiem, dostarczała Galicya i Królestwo Polskie Śląskowi cieszyńskiemu. Najlepszym dowodem na to, że u nas jest większy dostatek słoniny i to tańszej, niż w państwie czeskiem, są ustawiczne prośby przedsiębiorstw przemysłowych, kopalń, kupców i t. d. o pozwolenie przewozu słoniny stąd przez linię demarkacyjną i przez granicę państwa czeskiego, oraz ustawiczna walka tutejszych organów z przemysłnikami, którzy na wielką skalę przemycają ten towar i otrzymują zań po drugiej stronie ceny wprost fantastyczne. Ponadto otrzymał Śląsk dotychczas 5 wagonów smalcu i słoniny amerykańskiej po niskich cenach; dalsze transporty, które pokrywają zapotrzebowania Śląska, są zapewnione. Mąki dostarcza Śląskowi Polska i mamy nadzieję, że jej nie braknie. Dotychczas otrzymaliśmy od chwili napadu czeskiego 72 wagony mąki z Krakowa i Warszawy, oprócz tego mieliśmy zapasy mąki w ilości 40 wagonów, które przed zarekwirowaniem przez Czechów udało się uratować. Otrzymaliśmy zapewnienie z Warszawy, że transporty mąki będą na przyszłość znacznie obfitsze.

Nieprawdą jest, jakoby Śląsk polski cierpiał na zupełny brak mięsa. Z Galicyi nadchodzą ciągle transporty, które pokrywają najpilniejsze

zapotrzebowanie. Wprawdzie mięso jest drogie, nie osiąga jednak cen, podawanych tendencyjnie przez dzienniki czeskie. Nadto Rada Narodowa wydała z dniem dzisiejszym rozporządzenie, na podstawie którego dostarczą rolnicy śląscy bydła po cenach stosunkowo bardzo niskich dla najuboższej ludności i robotników. — Cukier jest zapewniony aż do nowej kampanii i dotychczas braku jego ludność nie odczuwała. Wprawdzie cukier jest nierafinowany i na razie taki musi być oddawany do konsumpcji, ale gdybyśmy rozporządzali całą produkcją węglową kopalń na terenie polskim, byłby cukier rafinowany. Ziemiaki są zapewnione w dostatecznej ilości. Dotychczas w przeciągu zaledwie jednego tygodnia nadeszło 150 wagonów z Poznańskiego, a następne transporty nadchodzą ciągle przez naszą ekspozyturę w Trzebini.

Odezwa.

DO BRACI RODAKÓW!

Ciężki cios zadał nam napad zdradzieckich Czechów na Śląsk. Popłynęła krew obficie — krew żołnierzy i robotników milicyantów, tych najbiedniejszych niemal, którzy tu na ziemi nie wiele posiadali. Zginęli ci, którzy tak pokochali swoją brać i swoją matkę Polskę, że nie wahali się w godzinie próby i życia swego dla niej poświęcić. Krwią zlała naszą ziemię, a oto ta krew ich dziś do nas woła:

»Porzuciliśmy spokojną pracę w fabrykach, hutach i kopalniach, zaskoczeni podstępny napadem i pobiegliśmy na placówki bronić granic Śląska, by noga nieprzyjacielska nie wtargnęła w nasze wioski i miasta. Przez krew naszą przeszli i po trupach — broniliśmy się ze wszystkich sił. Żymy grób przyjął nasze ciała, a ciężkie grudy ziemi nie pozwalają twardej i znoonej naszej ręce chwycić się pracy na zarobek dla w smutku pogrążonych matek i ojców. Nie zapominajcie o nich, Bracia Rodacy! Przytulcie ich do siebie i litosnym sercem wspomagajcie! Wiemy, że nie będzie daremny nasz głos, bo poświęcenie wzbudza uczucia wdzięczności, która każe o przyjacielach w biedzie pamiętać!«

Z Trzyńca i okolicy zginęło 4 milicyantów-robotników. Nazwiska ich są:

Kraus Augustyn, zmarł z odniesionych ran w szpitalu w Przywozie; tam pochowany.

Stryja Karol, zabity przez Czechów w walkach w Bystrzycy, pochowany w Trzyńcu; na znak pogardy wcisnęli Czesi w jego skrzepłe ręce kawałki placka, które biedny robotnik na posiłek ze sobą zabrał.

Czudek Karol, ranny w nogę, złapany na torze kolejowym przez wroga, dobity kolbami i przeszyty przez szyję bagnietem na wylot; pochowany w Trzyńcu.

Rykowski Franciszek, wzięty do niewoli i powieszony w Czaczy, pogrzebany w Jabłonkowie.

Ciężko ranni: Cieślar Paweł, żonaty, z Trzyńca, zmarł 28. z. m., postrzał w głowę; Sikora Al., ranny w rękę i bok; Kubik P. z Wędryni, przestrzelone płuca; Stanieczek, postrzał w twarz, leży w szpitalu w Ołomuńcu.

Pamiętajcie więc, kochani Rodacy, o krewnych tych ofiar z Trzyńca i okolicy i dopomóżcie im przez składanie darów i datków.

Jeden za wielu.

Z Rady Narodowej.

Urząd wywozu i przywozu wydziału górniczo-przemysłowo-handlowego Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego podaje w sprawie wywozu towarów za granice państwa Polskiego następujące przepisy do wiadomości fabrykantów, przemysłowców i kupców:

W celu ułatwienia importu i eksportu mają być wszelkie należności za wysłany towar aż do utworzenia Polskiej Centrali dewiz wpłacone wprost przez odbiorców zagranicznych listami pieniężnymi do Banku eskontowego w Bielsku, który to Bank przekaże następnie należność fakturą dotyczącą dostawcom w walucie koronowej, obowiązującej w państwie Polskiem każdorazowego dziennego kursu.

Prośby o zezwolenie na wywóz wszelkich fabrykatów i towarów z wyjątkiem środków żywności ze Śląska cieszyńskiego poza granice państwa Polskiego wnoszą należy ustnie lub pisemnie do Urzędu wywozu i przywozu, Wydziału górniczo-przemysłowo-handlowego przy Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Do każdej prośby dołączony ma być należycie wypełniony list przewozowy wraz z duplikatem, oryginalna faktura i pismo dostawcy do odbiorcy, polecając przekazanie kwoty fakturowej, w walucie odbiorcy, listem pieniężnym, Bankowi eskontowemu w Bielsku.

Potwierdzony oryginalny list przewozowy zostanie wysyłającemu zwrócony, duplikat, oryginalna faktura i pismo, polecające odbiorcy wpłacenie należności do Banku eskontowego w Bielsku, oddane temuż Bankowi w celu ściągnięcia należności od odbiorcy. Po wpłynięciu gotówki za dostarczony towar zostanie należność fakturowa przekazana natychmiast przez Bank eskontowy w walucie koronowej, dotyczącemu dostawcy.

Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy:
Inż. Domański m. p. Dr. Czaplinski m. p.

Losy Śląska rozstrzygną się za 2 do 3 tygodni.

Biuro prasowe Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego donosi: Telegram Clemenceau do rządu w Pradze i Warszawie oddaje misji ententy w Cieszyńsku prawo do decyzji w ewentualnych sporach między Polakami a Czechami. Z powodu tego telegramu utworzono komisję polsko-czeską. Ma ona za zadanie wyrównywanie sporów między Polakami a Czechami. Tak Rada Narodowa w Cieszyńsku, jak i Narodni Vbor w Pradze mają władzę na obszarach, oznaczonych w układzie paryskim, opierającym się na ugodzie z dnia 5. listopada z. r. Aż do ostatecznego rozstrzygnięcia co do przyszłości Księstwa Cieszyńskiego jest zatem Rada Narodowa władzą prawną dla polskich części Księstwa Cieszyńskiego. Decyzji co do Śląska należy spodziewać się w ciągu 2—3 tygodni. Telegram p. Clemenceau ma na celu zapobiedz ewentualnym aktom z którejkolwiek strony, zmierzającym do przesądzenia przynależności Śląska drogą faktu dokonanego.

Pierwsze posiedzenie komisji polsko-czeskiej, odbyte dnia 1. kwietnia, nie dało rezultatu, ponieważ Czesi nie chcieli się zastosować do wykonania układu paryskiego. Oświadczyli oni, że muszą zasięgnąć instrukcji od rządu w Pradze. Następne posiedzenie komisji mieszanej ma się odbyć w dniu 8. kwietnia.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Głosowanie ludowe na Śląsku. Przedstawiciele Śląska, Spiża i Orawy, mianowicie ks. Londzin, prof. Buzek i ks. Machaj zostali przyjęci przez przewodniczącego komisji pokojowej dla spraw polskich Cambona, wobec którego wyłożyli swe żądania odnośnie do Cieszyna, Spiży, Orawy i Czaczy. Komisja oświadczyła, że przy ostatecznym oznaczeniu granic uwzględni rzeczywiste stosunki etnograficzne; w tym celu uważa przeprowadzenie ogólnego głosowania ludowego na Śląsku za konieczne; w ten bowiem sposób ludność Śląska będzie mogła stanowić sama o sobie.

Misja sojusznicza żegna Polskę. Opuszczając Polskę, zwróciła się komisja sojusznicza do całego narodu polskiego z podziękowaniem za

serdeczne przyjęcie i ułatwienie zadania, jakie miała do spełnienia. Misja sojusznicza zapewniła naród polski, że dzięki postawie wszystkich warstw, a przede wszystkim pracujących, wynoszą z kraju pewne przekonanie, że naród polski dzięki swym siłom żywotnym wyjdzie zwycięsko z potopu światowego i stanie wśród mocarstw jako równy między równymi. Wyraża w końcu zaufanie i głębokie przywiązanie do narodu polskiego. Odezwe tę podpisali wszyscy członkowie misji sojuszniczej z gen. Noulensem na czele.

Los Gdańska dotąd nierozstrzygnięty. Konferencja pokojowa dotąd nie rozstrzygnęła sprawy Gdańska. Marszałek Foch przedłożył w Spa delegatom niemieckim warunki koalicji w tej sprawie. Niektóre gazety, przede wszystkim zaś niemieckie, głoszą, jakoby w Paryżu już zapadła decyzja w tym kierunku, że Gdańsk zostaje miastem neutralnym. Niemieckie biuro Wolffa donosi, iż na podstawie układu, zawartego między niemieckim ministrem Erzbergerem a marszałkiem Fochem w Spa wyładowanie armii Hallera nie nastąpi w Gdańsku.

Stan wyjątkowy w Kongresówce. »Monitor Polski« z dnia 2. b. m. przynosi następujące rozporządzenie Rady ministrów: Na podstawie artykułu I. dekretu naczelnika państwa z dnia 2. stycznia Rada ministrów postanawia niniejszym zaprowadzić stan wyjątkowy na całym obszarze byłego Królestwa Kongresowego. Paderewski, prez. ministrów; Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych. Krok ten — według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych — spowodowany został propagandą bolszewików, którzy utworzyli w różnych miejscach liczne tajemne centra agitacyjne, aby naród zdeorganizować. Obcokrajowcy, szczególnie ze wschodu, odgrywają w tej agitacji ważną rolę. Nadzwyczajne środki ostrożności będą zastosowane tylko w powiatach najbardziej zagrożonych.

Prof. Grabski wyjechał do Paryża, jako trzeci delegat rządu polskiego na konferencję paryską.

Zmiana w ministerstwie skarbu. Minister skarbu dr. Englich podał się do dymisji; dymisję naczelnik państwa przyjął, a jego następcą zamianował p. Karpińskiego.

Obrady Sejmu polskiego. Na piątkowym posiedzeniu Sejmu przeprowadzono uchwałę, domagającą się od rządu natychmiastowego przedsięwzięcia rekwizycji płótna i bielizny dla wojska. Następnie obradowano nad stosunkiem do bolszewickiej Rosji i Ukrainy, przyczem stwierdzono, że walkę prowadzi Polska w imię wolności prawdziwej i kultury. Co do granic zachodnich, Sejm jeszcze raz stwierdził dobitnie, że kraje, zrabowane Polsce od r. 1772 przez Prusy, muszą wrócić do Polski. Polska będzie bronić także wschodnich kresów swoich, na których wiekowe współżycie z Polską wycisnęło piętno kultury polskiej. Bronić musi także ziemi polskiej na tych kresach się rozciągającej w obszarze 6 milionów morgów.

Naczelna Rada Ludowa do kongresu pokojowego. Poznańska Naczelna Rada Ludowa wysłała do kongresu pokojowego w Paryżu memoriał, w którym jak najusilniej protestuje przeciw odrywaniu od Polski zachodnich powiatów Poznańskiego i Prus, jako najbardziej zniemczonych, gdyż obszary te tylko wskutek pruskiej polityki wywłaszczającej Polaków straciły tylko w części swój polski charakter. Także protest podnosi Poznańska Rada Ludowa przeciw chęci odebrania Polsce Gdańska, który jest dla Polski koniecznością i do niej należyć musi. — Naród polski jest zdecydowany bronić wszelkimi siłami swych słusznych praw także do Śląska, którego polskość jest niezaprzeczona.

Górale tatrzańscy w Paryżu. Do Paryża przybyli dwaj przedstawiciele Spiżu polskiego i Orawy, by żądać od Wilsona i Clemenceau przyłączenia tych krain do Polski.

Francja po stronie Polski. Cała prasa francuska zwraca się ostro przeciw tym mężom stanu, którzy chcieliby na koszt Polski ugłaskać Prusaków. Nawet półurzędowy »Temps« zwraca się przeciw Lloyd Georgowi, który Polskę, sojuszniczkę koalicji, chce pokrzywdzić na korzyść wspólnego wroga, t. j. Prusaków.

Protest Poznania. W czwartek, dnia 3. b. m. odbył się w Poznaniu na Starym Rynku wiec protestujący w sprawie Gdańska. W przyjętej rezolucji oświadczone, że niema Polski wolnej bez Gdańska i że naród polski nie spocznie, dopóki nie odzyska Gdańska, własnego wy-

brzeża morskiego i Prus królewskich. Po odśpiewaniu »Roty« udali się zgromadzeni w liczbie 25 tysięcy na Plac Wolności, gdzie przemówiło jeszcze kilku mowców. W końcu przystąpiono do zniszczenia pomników hańby i obalono pomniki Wilhelma, Fryderyka, Bismarka, Brandenburczyków i wiele innych.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Zapowiedź dyktatury bolszewizmu na Słowaczynie. Na zgromadzeniu słowackiej socjalno-demokratycznej międzynarodówki przyjęto rezolucję, która pozdrawia Belę Khuna, Lenina i Trockiego. W rezolucji zaznaczono, iż niedaleką jest chwila, gdy na Słowaczynie dojdzie do panowania proletariatu.

Słowacy proszą Polskę o pomoc. Do Warszawy przybyła delegacja Słowaków i wręczyła Piłsudskiemu memoriał, w którym słowacka Rada Narodowa prosi Polskę o pomoc w walce z jarzmem Czechów, o zaprowadzenie jak najszybsze komunikacji z Słowacją i o pomoc w udaniu się do Paryża z ominięciem terytorium czeskiego.

Socjaliści czescy przeciw zbrojnej interwencji rządu czeskiego. Na posiedzeniu zgromadzenia narodu z dnia 3. b. m. oświadczyli się socjaliści stanowczo przeciw zbrojnej interwencji na Węgrzech i w Rosji.

NIEMCY.

W Bawarii bolszewizm. Pomiedzy Rosją a Bawarią toczą się rokowania co do zawarcia przymierza. Bawaria zamierza pierwszą między państwami niemieckimi zapoczątkować rząd bolszewicki.

W Wirtembergii zamieszki; strejk, zorganizowany przez Spartakowców, doprowadził do krwawych zaburzeń. Partye mieszczańskie uzuradowały kontr-strejk.

Koalicja uznała rządy w Budapeszcie i Moskwie

i podejmuje z nimi rokowania. Wniosek przeto Clemenceau i Focha, dążący do zbrojnej interwencji w Rosji i Węgrzech tem samem upadł.

Konwencja Francji z Anglią i Ameryką.

Dla zabezpieczenia swej granicy wschodniej zawarła Francja konwencję z Anglią i Ameryką o charakterze militarnym.

Korespondencje.

Z RUDZICY.

Podczas ostatniego pobytu mego w Bielsku zaciekała mnie wywieszona w oknach księgarni mapa Księstwa Cieszyńskiego, przedstawiająca według spisu ludności z r. 1910 w trzech kolorach mieszkające na Śląsku narodowości: polską, czeską i niemiecką. Każda miejscowość, oznaczona kółeczkiem, miała większy lub mniejszy żółty wycinek, niby bakcyl chorobotwórczy, rażący już z daleka swą barwą. Po dokładniejszej zbadaniu całej mapki, pióra czy pędzla niejakiego Obratschaya, wykazało się, że żółte plamki oznaczają w procentach tak zwaną śląską partię ludową, powszechnie znaną pod nazwą ślązakowców. Ciekawość moją zaspokoiliem wkrótce o tyle, że wyczytałem z mapy p. Obratschaya, iż w naszej wiosce żyje do 30% ślązakowców, t. j. z 1339 dusz okragło 400! Zgłupiałem. Idąc ku wozu, liczyłem na palcach naszych »żółtych« i doszedłem do liczby zaledwie 9. Gdzież więc reszta członków tej sekty? Pominawszy fakt zupełnej niedokładności, lub lepiej świadomego sfalszowania stanu rzeczy na wspomnianej mapce, odczułem szczerzy żal nad naszą uroczą wioską, zakażoną »żółtymi«, którzy aż z nadmiarem dali się we znaki tutejszej dobrodusznej ludności, nie umiejącej zrzucić z siebie jarzma niewoli. Zawładnawszy zapomocą bezwstydną agitacji, wódki i teroru naszą rdzenną polską gminą, dążyli stopniowo do stłumienia w szerokich warstwach poczucia naszej narodowości polskiej. »Deutschland über alles« — to było hasłem naszych żółtych chłirczyków-bastardów, bo przecież polska matka nie rodzi ślązakowca, tylko Polaka. Jakie oburzenie oświadczyło nam, czytając swego czasu, że nasz ś. p. wójt »Josef z Berlina« zasiadał na wiecu ślązakowców w Cieszyńsku aże w prezydium. Pytamy się, kto upoważnił wymienio-

nego do takiego zohydzenia naszej polskiej wioski wobec wszystkich uczciwych ludzi? Z pewnością figuruje nasz «Josef» i na petycji «żółtych», wniesionej do Paryża! Przypominam sobie, że po szopce ślązackiej umieściły «Pokrzywy» ładny jej opis.

Jak się działo podczas wojny u nas? Podać tylko niektóre sprawy do wiadomości czytelników, pozostawiając resztę na później. Zapomogli wojskowe, uzyskane częstokroć z wielką protekcją i przyznane stronnictwo, wypłacano w gospodzie, ochrzczonej nazwą: «Berlin», gdzie kobiety czekały całymi godzinami na wypłatę, poprzedzaną częstokroć ślązackim kłótniem, zwłaszcza po otrzymaniu jakiegoś listu. Lecz wszystko na świecie urządzi się celowo. Miejsce było dobrze obrane, bo przecież niektóre gospodynie ścigały się szczególnie na siebie, dały coś biednemu gospodzie, utarzyć, tak, że często, gęsto dosyć podchmielone wracały do domów, licząc, ile im jeszcze pozostało po pokryciu wydatków za «szarule» i t. d. Czyż nie było lepiej i rozsądniej odbywać wypłatę w kancelarii gminnej, a nie w gospodzie? — i powierzyć tę czynność temu, co w gminie najwięcej pracuje i był godniejszy tych ofiar, rzucanych na stół? — Ile to niesprawiedliwych rekwiizycji, zwłaszcza ziemniaków, odbyło się u nas? Posłano tylko furę i żandarmów i dawaj głupi chłopie, a jak nie będziesz miał ziemniaków — jedź kwaki. W myśl rozporządzenia powiatowego urzędu gospodarczego powinien był otrzymać każdy producent piśmiennie nakaz dostawy ziemniaków, aby wiedział, z jakiego tytułu się tychże od niego żąda. Tę u nas nie praktykowano. Cichaczem sprzedawano zboże centnarami, taksamo i siano, ale w tym wypadku się nie poszczęściło i «kapło» coś 800 K za podbijanie cen. Taki wyrok sądowy pociąga za sobą utratę wszelkich piastownych, najczęściej podstępem uzyskanych urzędów, a więc także prawo zasiadania we wydziale gminnym.

Wspomnieć można także o mieście, którego przydzielono nam coś 5 dkg na głowę tygodniowo. Ciekawem jest bowiem to, że przy tak małym interesie mogli niektórzy zakupywać kamienie i to tacy, co przybyli do nas w jednym surducie, kupując pierwszą krowę za pozyskane pieniądze. O jak beznadziejny jest nasz lud polski! Bat do ręki, a napędzić przybyszów, skąd przyszli i dokąd zerkają. Było to sprawiedliwe, jeżeli ktoś musiał oddać dla wojska 4 konie, a inny ani jednego? Jakże taki gospodarz mógł obrobić grunt? Czy taka krzywda celowo wyrządzona nie woła o pomstę do Boga? Tak wyglądały rzady tych «żółtych».

Zdawało się, że już żadne moce ziemskie nie zmienią tutejszych smutnych stosunków. Lecz cóż się dzieje? Oto budzi się lud polski i pojawia się proklamacja przyłączenia Śląska do matki Polski. Podziało to, jak woda święcona na Belzebuba. Nic nie pomogły nocne narady żółtych strategów w Berlinie. Na tę radosną wieść doznał drogowskaz przy strażnicy gwałtownych kurczów żołądka i całym ciężarem runął jak długi na ziemię. Ramię, które wskazywało do niedawna jeszcze na kępę skoczowską i do Berlina, sterczy obecnie błagalnie ku niebu, niby głosząc: «Niezbądane są wyroki Boskie».

Równocześnie z upadkiem drogowskazu otworzyły się z trzaskiem drzwi sąsiadującego aresztu gminnego, chcąc dać gościnny przytułek niektórym jednostkom z obozu «żółtych». Do dziś dnia są podparte kamieniami, gdyż lokatorzy woleli pójść na rekolekcje do Dąbia ku Krakowu, gdzie spędzili czas na zbawiennej pokucie. Na znak żałoby zaciągnięto w «Berlinie» okna czarnymi zasłonami. Nie dosyć na tem. Zerwał się silny wiatr polski, a zniósłszy dach, upadł w blizkości stojąca kregielnia. Tablica urzędowa, obecnie już odnowiona i wabiąca ogłoszeniami w języku polskim, zwała się czy wpadła do stojącej obok studni, gdyż przez całą wojnę prowadziła życie suchotnicze. Wszystkie ogłoszenia wywieszano tylko w gospodzie, a tak chcąc nie chcąc, musiał człowiek pójść na kieliszek, aby się coś nowego dowiedzieć.

Ludu polski! patrz na te cuda u nas, a pomny swych praw i siły dołóż wszelkich starań, aby tę stajnię Augiasza do reszty oczyścić, a z pewnością zniknie przy następnym spisie ludności z mapki Obratschaya żółty bakcył w tutejszej gminie.

Z Cieszyna i okolicy.

Sąd okręgowy w Cieszynie najwyższą instancją na Śląsku. Prezydent sądu okręgowego w Cieszynie dr. Bocheński rozesłał cyrkularze do wszystkich sądów na Śląsku, w których wiadoma je, że odtąd aż do rozstrzygnięcia kwestyi Śląska Cieszyńskiego nie podlegają one ani wyższemu sądowi krajowemu w Bernie, ani w Krakowie, lecz wyłącznie sądowi okręgowemu w Cieszynie, który także rozstrzyga o administracyjnych sprawach tych sądów. Sędziowie i urzędnicy płace swe pobierać będą od Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego. Pisma czeskie, donosząc o tem rozporządzeniu, ogłaszają, iż Czesi założyli przeciw niemu ostry protest.

Katolicka Rodzina Sieroca odda na wychowanie dziewczynkę jednoroczną, ewentualnie za zwrot kosztów. Zgłoszenia do K. R. S., Dom Dziedzictwa w Cieszynie (Bank cieszyński).

Pielgrzymka na Kalwaryę na wielkoczęstokrotności obrzędy wyruszy w sobotę, d. 12. kwietnia b. r. o godz. 4/8. wieczorem z przystanku kolejowego Bobrówka. Uczestnicy powinni postarać się o legitymację z gminy.

Rozpisanie konkursu. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie ogłasza, że od przyszłego roku szkolnego będą wakowały posady nauczycieli i dyrektorów w państwowych seminarjach nauczycielskich b. Królestwa Kongresowego. Pobory roczne wynoszą (zależnie od lat poprzedniej pracy, kwalifikacji, oraz miejscowości) nauczycieli 6.960 do 16.800 marek, dyrektorów 10.200 do 16.800 marek. Podania wraz z dokumentami należy przysłać do dnia 1. maja do Sekcji I. min. w. r. i o. p. Bliższe szczegóły w nr. 75. «Monitora».

Czeski protest. Narodni Vybor pro Slezsko przedłożył komisji aliantów w Cieszynie protest przeciw zamierzonemu, choćby tylko prowizorycznemu zneutralizowaniu Śląska. Protest czeski domaga się, by kwestya Śląska rozwiązana została jak najszybciej w myśl życzeń czeskich, t. zn. przyznania Czechom całego Śląska. Protest grozi wzburzeniem mas czeskich (?) na Śląsku, które dłużej obecnego stanu nie zniosą. I my również jesteśmy zdania, że kwestyę śląską trzeba w najkrótszym czasie załatwić, lecz nie według uroszczeń czeskich, tylko jedynie w imię Wilsonowych zasad sprawiedliwości, t. j. Śląsk przyłączyć do Polski, czego się tubylcza polska ludność tylekroć na licznych i tłumnych wiecach domagała.

Ostrzeżenie przed podrózkami poza granice. Według opublikowanego przed kilkoma dniami rozporządzenia Ministerstwa skarbu w Warszawie, nie wolno do państwa Polskiego przywozić więcej jak 500 K waluty austriackiej, 400 marek niemieckich lub 200 rubli rosyjskich. Kto będzie miał więcej, będzie mu nadwyżka bezwarunkowo odebrana. — Dalej nie radzi się przewozić pakietów, gdyż rewizja jest ścisła, przyczem nie bierze się wcale względu na to, czy pasażerowie po odbytej rewizji zdążą jeszcze do pociągu lub nie. Żyjące w państwie Polskiem ludności przypomina się, że i ona podlega powyższemu przepisowi i że środki i do niej w całej pełni się stosują. Kto z poza granicy państwa Polskiego przywiezie więcej, jak oznaczone sumy, temu nadwyżka bezwzględnie będzie odebrana. Naczelnik: Dr. Michejda.

Ważność polskich marek niegumowanych, wydanych swego czasu nakładem Komisji Rządzącej w Krakowie, została przedłużona do końca maja b. r. Właściciele tych marek zechcą je wymienić w urzędach pocztowych przed 1. czerwca b. r.

Ogłoszenie. Ministerstwo spraw wojsk. w Warszawie zarządziło dekretem z 31. marca br. nr. 967, dobrowolne zakupno koni dla zapasu koni nr. 1. i delegowało w tym celu komisję, która będzie urzędować w Cieszynie w stacyi zbornej koni przy ul. Bielskiej (u p. Wisnera) od 8. kwietnia do 14. kwietnia 1919 każdą razą przed południem od 10. do 12. i od 3. do 5. godz. po południu. To się niniejszem do wiadomości p. rolników i handlarzy koni z tem nadmienieniem podaje, że cena kupna zostanie w każdym wypadku ustanowioną w drodze dobrowolnej umowy i natychmiast po odbiorze konia gotówką wypłaconą.

Stara opinia o Czechach. W r. 1308 napisał pewien mnich francuski książkę o ludach Europy pt.: «Anonymi Europae orientalis descriptio» (Opis Europy wschod. przez niewymienionego

autora). Książkę tę, będącą obecnie na czasie, wyszperał prof. dr. O. Górka i opisał ją w broszurce, wydanej przez krakowską Akademię Umiejętności. Dowiadujemy się z niej, iż ów nieznan z nazwiska mnich francuski napisał o Czechach następujące krótkie, ale trafne zdanie: «Bohemi sunt magni et subtiles fures, non sunt bellicosi, tamen bonam cerevisiam habent», to znaczy: «Czesi są wielcy i subtelni złodzieje, nie są wojowniczy, lecz mają dobre piwo». Dziś, po bandyckim napadzie na Śląsk, przekonujemy się, że ów pocziwy mnich trafnie scharakteryzował Czechów. Pozostali oni do dziś tem, czym byli przez 600 laty: wielkimi i subtelnymi (rafinowanymi) złodziejami.

Gminny Urząd gospodarczy w Cieszynie rozpoczął wydawanie kart na mleko od 1. kwietnia 1919 w ratuszu, I. piętro, wchód obok strażnicy.

Kultura czeska. «Troppauer Zeitung» donosi w numerze z d. 17. marca 1919 o następującym wypadku, jaki się zdarzył w M. Ostrawie w dniu 14. marca przed hotelem «National». W dniu tym przyjechało do Mor. Ostrawy trzech członków komisji koalicyjnej z Cieszyna. Na automobilu, użyczonym im przez władze polskie, widniał namalowany herb państwowy polski, t. j. orzeł biały w czerwonym tle. W chwili, kiedy automobil stał przed wspomnianym hotelem, przechodzący ulicą żołnierze czescy rzucili się na malowanego orła i poczęli go zeskrobywać ze ściany wozu, posługując się w tym celu bagnietami. — Pismo niemieckie dodaje do opisu wydarzenia następującą uwagę: Podobne wykroczenia przeciwko przedstawicielom koalicji zdarzały się w ostatnich czasach na terytorium czeskim i przez Czechów zajętem tak często, że panowie z koalicji będą je rychło uważać za coś zupełnie naturalnego, z czem w republice «wolności» liczyć się trzeba.

Lichwiarze i paskarze cieszyńscy. Przed dwoma tygodniami otrzymali rzeźnicy cieszyńscy przez urząd żywnościowy «Ziemi» 47 wutuczonych wieprzków z Polski. W czwartek, d. 27. marca b. r. je zarznięto a w piątek, d. 28. marca o godz. 8. rano nie można było dostać u rzeźników cieszyńskich ani kilograma wieprzowiny. Rzeźnicy na różne zapytania i prośby publiczności odpowiadali szyderczo, że mięso rozsprzedali w ciągu godziny, a szpyrki zasolili; a tymczasem pod osłoną nocy niesumienni paskarze i lichwiarze przemycili cały zapas mięsa — naturalnie po paskarskich cenach — za linię demarkacyjną — do Czech. A dawny urząd gospodarczy miasta Cieszyna, na którego czele stali pp. Lewinsky i Bialek, mył jak Płat ręce w niewinności, zwalając winę za niedostateczną aprowizację na Polaków i Radę Narodową. Należałoby tych bezlitosnych wyzyskiwaczy unieszkodliwić, odebrać im wyrab mięsa, a ich protektorów i pomocników osadzić bez pardonu w kryminalne. Dawniej jeszcze dostarczała spółka handlowa «Ziemia» gminie Cieszynowi ryżu po 7 K za 1 kg, a w sklepach gminnych sprzedawano 1 kg po 12 K. Kto uprawia lichwę i paskarstwo? Kto głodzi mieszkańców? A możnowładcy na ratuszu cieszyńskim mieli czelność, że zwalali wszelką winę za niewystarczającą aprowizację publicznymi plakatami na rządy polskie.

Niezadowolenie w armii czeskiej na Śląsku. «Ostravsky Delnický Denník» donosi z Bogumina: Wśród żołnierzy czesko-słowackiej gwardyi, stacyonowanej w Boguminie, powstało wzburzenie wskutek zarządzenia zmniejszającego relutum żywnościowe dla żołnierza z 5.40 K na 3.50 K. Rozgoryczenie było spotęgowane, tem, że równocześnie oficerom podwyższono dodatki drożyniane z 5 na 20 K, tak, że płaca poruczników wynosi 940 K, podporuczników 900 K, a chorążych 850 K miesięcznie. Pułk piechoty nr. 91., 8. i 7. gwardyi narodowej wysłały wobec tego deputację do podpułk. Šnejdarska z następującymi żądaniem: 1. Protest przeciw podwyższeniu płac oficerskich. 2. Podwyższenie «na zdar» ma być znowu przywrócone, jakoteż przemawianie do wszystkich szarsz tytułem «bracie», zaprowadzone u starych legionistów, a które w ostatnich czasach zostało zakazane. 3. Zniesienie kursów dla niemieckich oficerów, zupełne ich usunięcie i zastąpienie przez oficerów czeskich i legionistów.

Z Gumien. (Zgon zasłużonego obywatela.) W piątek, d. 4. b. m. zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, po krótkiej i bolesnej chorobie na zapalenie krwi, którego się naba-

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

wił przez silne zaziębienie, ogólnie znany i szanowany obywatel naszej gminy s. p. Jan Gembala, wzorowy, postępowy rolnik, światły pracownik na niwie narodowej i społecznej. Zgasył odznaczał się szczerą religijnością, prawdziwą, czynną miłością bliźniego, gorącym patriotyzmem i głębokim zrozumieniem dla spraw publicznych. Był długoletnim abonentem »Gwiazdki Cieszyńskiej«, gorliwym członkiem i delegatem »Związku śl. katolików«, członkiem wydziału naszej gminy i doświadczonym i bezinteresownym doradcą wszystkich, którzy się do niego zwracali. Światła głowa, szlachetne serce, wesołe usposobienie, zdumiewająca, domorośla inteligencja, zamiłowanie zagonu i roli — oto krótka charakterystyka nieboszczyka. Pogrzeb zmarłego odbył się przy bardzo licznych udziale na cmentarzu w Ogródzkiej w poniedziałek, dnia 7. b. m. Stratą bolesną dotkniętej rodzinie ślemy wyrazy najserdeczniejszego współczucia. Cześć jego zacnej pamięci! N. o. w p.!

Z Górnej Łomnej. W tutejszym ustroniu dokonała cichego żywota po długiej chorobie z chrześcijańską cierpliwością znośzonej, s. p. Adela Waleczek, siostra nieodżałowanej pamięci ks. prob. Adolfa Waleczka, dnia 28. marca w 52 roku pracowitego życia. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale współwierznych z miejsca i okolicy dnia 31. marca w G. Łomnej. Cześć jej pamięci!

Z Karwiny. (Czeska demoralizacja.) Wiadomo już dostatecznie wszystkim z licznych korespondencji i notatek, że wszędzie tam, gdzie zjawiał się żołdak czeski, tam zaraz szerzył demoralizację i niewiarę. W znacznie-szej może mierze, niż gdzieindziej, odczuliśmy to my Karwiniacy. Zaraz w piątek po najeździe dnia 24. stycznia wywieźli nam naszych ukochanych księży, traktując ich, jako jakich zbrodniarzy, przez kilka godzin trzymali ich w aresztach gminnych, w najgorszych celach i znęcali się nad nimi w czasie przewożenia ich do Moraw. Smutną była niedziela dnia 26. stycznia, kiedy to zupełnie zostaliśmy bez księdza. Zapewne, jak długo istnieje kościół i parafia karwińska, nie było w gminie naszej tak smutnego zdarzenia. Zostaliśmy pozbawieni zupełnie mszy św., kazania i wszelkich pociech religijnych; lud sam sobie tylko zaśpiewał w kościele, a głośnie szlochania w świątyni Pańskiej wołały o pomstę do nieba za tę niesłychaną zniewagę Boga i sług Jego, za tę straszną krzywdę, wyrządzoną nam przez husyckich braci! Krzywdy tej nigdy nie zapomnimy brutalnym najeźdźcą, jak długo Karwina Karwiną pozostanie; z pokolenia na pokolenie będzie przechodziła tradycja o tym haniebnym uczynku »braci« Czechów. Gdyśmy poszli prosić komendanta tutejszej załogi, podobno był to niejaki kapitan Kučera, by nam księży wypuszczono, ponieważ niczego nie zawinili, lub by nam przysłano innych duszpasterzy, to w swej czesko-husyckiej bezczelności odpowiedział nam, że naco nam potrzeba księży, że on sam już 20 lat z księdzem nie mówił, a żyje. Takich to »kulturników« nam tu nasłali, by zaprowadzić »klid a porządek«! — Albo inny tak znamienity przykład demoralizacji czeskiej. Czech Humel zamordował na drodze Polaka Macha bez wszelkiego powodu. Są świadkowie na to skrytobójstwo, władze czeskie wiedzą o tem, lecz mordercy nie aresztują, owszem, otaczają go swą opieką i dają mu nawet asystencję wojskową. Gdzież tu jaka etyka, gdzież tu jaki porządek prawno-społeczny? — Albo, co robia teraz w czasie wielkiego postu? W hotelu pańskim wciąż urządzają sobie muzyki z tańcami, jak n. p. w ubiegłą sobotę, kiedy to w niedzielę, gdy ludzie szli na ranne nabożeństwo, tanecznicy i taneczniczki czeskie wracali dopiero z zabawy. Kiedyż nareszcie zostaniemy uwolnieni od tej demoralizatorskiej braci?

Z Rudnika. W niedzielę, d. 30. marca b. r. odprowadzono na miejsce spoczynku zwłoki s. p. Franciszka Szajtera, najstarszego może z pośród miejscowych obywateli. Zmarły należał do ludzi nawskroś rzetelnych i poważnych; odznaczał się niezwykłą bystrością rozumu i trafnością sądu; to też ludzie przy różnych okolicznościach zasięgali jego dobrej i światłej rady. Jako Polak, interesował się gorliwie wydarzeniami politycznymi; ciągle też wyrażał życzenie doczekania się chwili rozstrzygnięcia o losie naszej ziemi śląskiej. Stojąc wiernie przy

sztańdarze Chrystusowym, wyznawał zawsze i wszędzie słowem i życiem wiarę swego Zbawiciela. Zgasył swego czasu rzucił pierwszy myśl, by wybudować w naszej miejscowości kaplicę pod wezwaniem św. Rodziny, co się też stało. Zbankrutowana Austria zajęła jednak dzwony naszego kościoła, nie mogły one zatem nieboszczykowi zanucić pożegnania swem żalonym i rzeźnym kwileniem. Jakiem nieboszczyk ogólnem cieszył się poszanowaniem, dowodem tego był nadzwyczaj liczny orszak pogrzebowy; był to szczerzy objaw prawdziwego współczucia dla stroskanej żony i rodziny. N. o. w p.!

Z Ropicy. (Bezprawia czeskie.) Oficer czeski, zamieszkały w zamku barona Spensa, kazał wskutek denuncjacji kucharki-czeskiej, służącej u zarządcy Brody, przyaresztować kowala M., zajętego w folwarcznej kuźni, zupełnie bezprawnie. Niewinnie uwięzionego musiano natychmiast wypuścić na wolność. Rozindyczona kucharka oskarżyła owego kowala za to, że »szczwał proti czesko-slovanskemu statu«. A on, grubej pepie, tylko prawdę wlepił w oczy, gdy na jej przechwałki o dobrobycie w Czechach, czemuś tam nie została w złatej Pradze, pociąg przysłał na polski Śląsk jeść polski chleb? Mściwa kobiecina próbowała jeszcze raz swego szczęścia; następnego bowiem dnia po wypuszczeniu M., polecił »czeski dostojnik«, ulegając bańskim plotkom i oszczerstwom uwięzić ponownie kowala M.; ten jednakże zawczasu się ulotnił. Patrol czeski strzelał za uciekającym, lecz bezskutecznie. Gdy M. po pewnym czasie wrócił do domu, wypowiedział go czechofil ferwalter Broda — prawdopodobnie wskutek podszeptów husyckich najeźdźców — z »pańskiej« służby. Taki »klid a porządek« robią Czesi i ich nędzne kreatury na polskim Śląsku.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: na listę p. Pawła Zawadzkiego w Ropicy: p. Zawadzki Paweł 2 K, p. Cienciata Paweł 2 K, p. Cienciata Jan 2 K, p. Bartczek Dominik 2 K, p. Stec Jan 2 K, p. Nowak Anna 2 K, p. Marek Paweł 2 K, ks. Józef Waliczek 2 K, p. Kupka Józef 2 K, p. Franek Jan 2 K, p. Handzel Teresa 2 K; na listę dr. Leona Wolfa, adwokata we Fryszacie: dr. Leon Wolf 30 K; na listę ks. Karola Franka w Boguminie: ks. Karol Franek 10 K, p. Cecylia Rotter 3 K, p. Marya Stokłosa 3 K, p. Kudłówna 5 K, SS. Izabeli 10 K, p. Karol Klamert 3 K, p. Alojzy Hanke 10 K, p. Jan Honysz 4 K, p. Emilia Kremser 1 K 20 h, p. Anna Hanke 20 h, p. Kusnizius 3 K, p. Szindlerowa 10 K, p. Jan Gruszowski 5 K, p. Gruszowski Franciszek 2 K; na listę p. Michała Legina w Cieszynie: p. Stanisław B. 10 K, p. Franciszek Matysz 10 K, p. Gryglonek 10 K, p. Franciszek Wojtek 10 K, p. H. Rind 20 K, p. Wojnar 5 K, p. J. Skudrzyk 5 K, p. Biernat 1 K, p. Roman Legin 2 K, p. Ernst Rudolf 1 K, p. Władysław Juraszek 2 K, p. Ernst Rudolf 3 K, N. N. 2 K, p. Ernesta Świbówna 2 K, p. Marcinek 2 K, p. Bartosik 1 K; na listę p. Stanisława Zajacka, urzędn. kolej. w Cieszynie: ks. Jansza 5 K, p. M. Stokłowska 5 K, p. Józef Raszka 2 K, p. Stan. Zajacek 10 K; na listę p. Konrada Dänemarka w Dolnej Lesnej: p. Dänemarkowie 20 K, p. Rudolf Włodek 8 K, p. Marya Miechowa 5 K, p. Józef Miech 5 K, p. Józef Tomanek 10 K, p. Zuzanna Kotasowa 3 K, p. Marya Krzemieniowa 2 K, p. Ludwik Rumon 2 K; na listę p. Karola Pawlika w Cieszynie: p. Karol Pawlik 3 K, p. Anna Przywara 3 K, p. Leon Pawlik 2 K, p. Paweł Knopp 2 K, p. Świąszek Emil 3 K, p. Anna Pałosz 3 K, p. Józefa Galas 40 h, p. Barbara Makowska 2 K, p. Marya Nohel 2 K, p. Rudolf Nohel 2 K, p. Henryk Pawlik 2 K, p. Józef Pawlik 2 K, p. Emilia Pawlik 3 K, p. Wacław Pawlik 2 K; na listę p. Józefa Matuszyńskiego w Hażlachu: p. Józef Matuszyński 4 K, p. Zuzanna Matuszyńska 2 K; na listę p. Józefa Zubka w Hażlachu: p. Józef Zubek 2 K, p. Zofia Zubkówna 1 K, p. Paulina Palla 1 K, p. Jan Zubek 1 K; na listę p. Jana Pudełki w Zarzeczu: p. Jan Pudełko 10 K; na listę p. Fr. Francusa, kierownika szkoły w Sibicy: p. Francus Franciszek 6 K, p. Paweł Branny 2 K, p. Alojzy Branny 5 K, p. Franciszek Czako 4 K, p. J. Kałuża 3 K; na listę p. Karola Kaszpera w Chybiu: p. Karol Kaszper 10 K, p. Andrzej Sosna 4 K, p. Emilia Wiesner 2 K, p. Anna Kajstura 1 K, p. Franciszek Samek 2 K, p. Józef Lach 2 K, p. Paweł Waleczek 2 K, p. Józef Kuboszek 1 K, p. Marya Mikołajczyk 2 K, p. Anna Wojtyła 1 K, p. Jan Strzodała 2 K, p. Zofia Czudek 1 K; na listę p. Józefa Szkańdery w Boconowicach: p. Paweł Szkańdera 2 K, p. Ewa Słowiacek 2 K, p. Paweł Słowiacek 2 K, p. Gomola Marya 2 K, p. Gomola Ewa 1 K, p. Adam Słowiacek 2 K, p. Marya Szkańdera 2 K, p. Józef M. 1 K, p. Józef Martynek 2 K, p. Anna Kantor 1 K, p. Paweł Sikora 2 K, p. Marya Szkańdera 2 K, p. Paweł Szkańdera 2 K, p. Jerzy Szkańdera 1 K, p. Józef Szotkowski 2 K, p. Marya Szotkowska 1 K, p. Paweł Puczek 1 K, p. Rygiel 2 K, p. Jerzy Klus 1 K, p. Jan Skalka 1 K, p. Józef Śniegón 2 K, p. Jerzy Klus 1 K, p. Paweł Sikora 1 K, p. Jan Chwastek 1 K, p. Maryanna Swaczyna 1 K, p. Marya Słowiacek 1 K, p. Anna Bielez 1 K, p. Adam Martynek 2 K, p. Jan Puczek 2 K, p. Zuzanna Czudek 1 K, p. Marya Jurzykowska 2 K, p. Anna Juzek 1 K, p. Anna Bielez 3 K, p. Ewa Jurzykowska 1 K, p. Józef Jurzykowski 1 K, p. Marya Jurzykowska 1 K, p. Jan Sikora 1 K, p. Marya Omyła 2 K, p. Jan Benek 2 K, p. Zuzanna Jurzykowska 6 K, p. Anna Gruszka 1 K, p. Zuzanna Sztalmach 1 K, p. Ewa Klus 1 K, p. Anna Martynek 2 K,

p. Czechtka Józef 2 K, p. Anna Heczko 2 K, p. Marya Jurzykowska 1 K, p. Marya Czmiel 1 K, p. Józef Bielez 2 K; na listę p. Karola Niesyta, nauczyciela w Gruszowie: p. Karol Niesyt 4 K, p. Józef Adamczyk 4 K; na listę p. dr. Józefa Dudy, substytutu notar. w Mor. Ostrawie: p. Genowefa Duda 2 K, dr. Józef Duda 10 K; na listę p. Jana Dyrbusia w Puńcowie: p. Jan Dyrbus 10 K, p. Marya Dyrbus 5 K, p. Ludwik Dyrbus 3 K, p. Józef Dyrbus 2 K; na listę p. Emila Dameca w Dzieńmorowicach: p. Emil Damec 4 K, p. Engelbert Damec 2 K, p. Adolf Pastuszek 2 K, p. Ferdynand Wilczek 1 K, p. Malchar Franciszek 1 K, p. Rudolf Adamczyk 1 K, p. Chodar Antoni 1 K.

Rozmaitości.

Nie opłaciło się. Sekretarz zawodowy Midol w Genewie wydał rozkaz, aby wszyscy robotnicy na linii kolejowej Paryż-Lyon zastrejkowali na jedną minutę. Strejk wybuchnął na znak protestu przeciwko towarzystwu — właścicielowi kolei, że nie chciał spełnić żądań kolejarzy. Midola skazała Rada wojenna na jeden rok więzienia.

Na bezrobotnych w Berlinie wydaje miasto tygodniowo 6 i pół miliona marek. Raczej płacić na ich utrzymanie, aniżeli narażać się na ich zamachy i rabunki. **Anglicy karzą za tańce.** Przed brytańskim sądem wojennym w Kolonii stało grono młodych dam i panów w liczbie 32 osób, oskarżonych o urządzenie tanecznego wieczoru karnawałowego w czasach tak poważnych. Wiadomo, że karnawał w Kolonii obchodzony jest z nadmierną swobodą i obfituje w różnego rodzaju wybryki. Gospodarz lokalu, któremu towarzystwo to zapłaciło 2.000 marek za użyczenie sali, skazany został na 7.000 marek kary; czterech aranzjerów otrzymało od 3 do 7 dni więzienia z natychmiastowym przyaresztowaniem, reszta zaś zapłaciła po 30 mk. grzywny.

Papież do Lenina. Kardynał stanu ks. Gaspari wystosował do Lenina następujący telegram: Z wiarygodnego źródła donoszą, że Pańscy stronnicy prześladowają kapłanów Bożych, nie należących do religii prawosławnej. Ojciec św. Benedykt XV. zaklina Pana, aby wydano rozkaz uszanowania wszystkich kapłanów jakiegokolwiek religii. Ludzkość i religia będą Panu za to wdzięczne.

Środek na lichwiarzy. W pewnej miejscowości przylapano handlarza żydka, który żądał nadmiernych cen za towar. Miejscowy Komitet uchwalił wymierzyć lichwiarzowi sprawiedliwość w postaci kilkunastu kijów. Nadaremnie psakarz chciał pieniądze wykręcić się od kary. Otrzymał ją i to sownie. Skutek był nadzwyczajny. Zaraz za dzień towary w sklepach spadły w cenę, przestraszył padł i na żydowskich i na chrześcijańskich wyzyskiwaczy.

Jaja zapłodnione

rasowych kur Faverol, sulmtalskich, włoskich białego i kuropatwego koloru po 1 K 50 h za sztukę, kaczek rasy Peking po 2 K za sztukę są do nabycia w hodowli drobiu we dworze w Kostkowicach, p. Ogródzka.

Sól

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE, zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, I. p.

Prosimy żądać ofert.

Karol Gamroth

przedsiębiorstwo betoniarskie i konc. majster murarski

W BIELSKU, ul. Młyńska 6 poleca się Szan. Panom Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakresie tego zawodu wchodzące.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w miejscu i u p. Józefa Pietra, majstra ::: ciesielskiego w Skoczowie. :::

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Sen o przesyłki pocztowe:

całorocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 — —
kwartalnie . . . 4 — —

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 — 50
kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik. Saska Kępa — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopiisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schemowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie

===

Za ogłoszenia

placi się 80 halercy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 11. kwietnia 1919.

Nr. 27.

Myjsme my.

Zdawało się, że wreszcie Czechom otworzą się oczy i że po krwawej kąpieli, jaką ich przyjęła ludność śląska, po przeprawie skoczowskiej, po tylu okrzykach oburzenia wszechświatowego na ich hindenburgowską politykę i zaborczość — będą się starali załagodzić burzę i okaże zrozumienie i chęć do usunięcia następstw zwinionego przez siebie starcia czesko-polskiego.

Zdawało się to tem więcej, że z Paryża, widocznie nie bez porozumienia się z przedstawicielami Czecho-słowacji nadeszła wiadomość o ustanowieniu czesko-polskiej komisji, która ma rozpatrywać sprawy sporne na Śląsku, zaś głos rozstrzygający w tych sprawach ma mieć komisja aliancka w Cieszynie. Rządy w Warszawie i w Pradze nie mają prawa sprzeciwiania się wyrokowi komisji, mogą jedynie przeciw tym orzeczeniom wnieść protest do Paryża.

Komisja ta już wprawdzie 2 razy się zebrała, ale rozeszła się z niczem, bo czescy delegaci nie chcieli bez porozumienia się ze swym rządem zgodzić się na przeprowadzenie ugody paryskiej, która orzekła, że Rada Narodowa wykonuje władzę polityczną we wszystkich gminach z polskimi wydziałami, choćby one leżały po czeskiej stronie linii demarkacyjnej.

Równocześnie Narodni Wybor ogłosił stanowczy sprzeciw przeciw zarządzeniom paryskim, oświadczając, że prawo zwierzchności na Śląsku — i to całym — ma jedynie rząd praski.

Co więcej; w kilka dni później wystosował Narodni Wybor pismo do wszystkich urzędów na Śląsku (także po polskiej stronie linii demarkacyjnej) z ostrzeżeniem, aby te władze (sądy, gminy, poczty) nie odważyły się słuchać Rady Narodowej, rządu krajowego cieszyńskiego, prezydium sądu w Cieszynie, czy jakiegokolwiek innej władzy polskiej, bo wszystkie urzędy na Śląsku podlegają tylko władzom czeskim. Kierowników tych urzędów czyni Narodni Wybor

osobiście odpowiedzialnymi za niestosowanie się do tych przepisów. Taksamo zakazał Narodni Wybor urzędnikom pobierać płacę z kas polskich; będą otrzymywali pensję od państwa czeskiego.

Cóż na to komisja aliancka w Cieszynie? Dotychczas nie zajęła stanowiska wobec tej bezczelności czeskiej, chociaż te rozporządzenia podkopują zupełnie jej poważanie. Za jej to wiedzą i zgodą rozesłał już dawniej prezydent sądu obwodowego dr. Bocheński do wszystkich sądów na Śląsku okólnik, że aż do ostatecznego rozstrzygnięcia nie podlegają one ani wyższemu sądowi krajowemu w Bernie, ani w Krakowie, tylko sądowi cieszyńskiemu, płace urzędnikom zaś będzie wypłacać Rada Narodowa. Czesi ogłosili okólniki wprost przeciwnie.

Komisja aliancka wydaje rozporządzenia i listy żelazne, ale Czesi kpią sobie z tych listów, bo osoby, zaopatrzone nawet w 3 takie listy, bez skrupułów zamykają, lub przepędzają z ich własnego mieszkania w obrębie czeskiej części Śląska, jedynie dlatego, że są Polakami.

Komisja zarządziła wolny ruch osobowy i towarowy na kolejach, tymczasem Czesi w Łąkach, Ropicy i Boguminie zatrzymują na całe godziny podróżnych i w bezwstydnym wprost sposób rewidują i zabierają wszystko, co się tylko od osoby da odczepić! Zaś towarów ani poczty nie przepuszczają wogóle, chyba, że się znajdzie dzień, w którym mają wyjątkowo dobry humor.

Polacy stosują się do zarządzeń paryskich, o ile się to tylko da przeprowadzić ze względu na bezczelność czeską, wykonują polecenia komisji alianckiej, przychodzą na posiedzenia komisji z najlepszymi chęciami załagodzenia wrzynających się tak bardzo w nasze ciało społeczne sporów narodowościowych, ale »bracia« Czesi odrzucają wszelką próbę porozumienia i rękę, wyciągniętą do porozumiewawczej i zgodliwej pracy. U nich ciągle, jak u Prusaków, na ustach słowa: Myjsme my!

Kraj bezpański.

Wielka radość zapanowała w pewnych małych kółkach naszego kraju, kiedy niedawno niejasne początkowo wiadomości z Paryża zdawały się mówić o zneutralizowaniu Śląska. — »Neutrum« jest to wyraz łaciński, oznacza rodzaj niejaki. Życzeniem Niemców śląskich i ich żółtych — na mapie niemieckiej są oznaczeni żółtym kolorem — zwolenników koźdoniowskich, jest, by kraj nasz stał się neutralnym, t. j. bezpańskim, żeby nie przypadł ani Polakom, ani Czechom. Śląsk miałby być państwem dla siebie, a »Silesia« już otwarcie pisała, że Niemcy potem w tym swoim domu mieliby obojętnie tak ułożyć stosunki, by im było najlepiej, choćby i inne narodowości musiały otrzymać pewne prawa. Niemcy, posiadający pieniądze i majątki, obiecują sobie w takim państewku zdobycie wpływów naczelnich.

Te życzenia Niemców przedstawiono w osobnym memoriale; łamie też w ich obronie kopie eksdyrektor szkoły handlowej Schröder w swej broszurce, nie mówiąc już o »Ślązaku« i jemu podobnych »Nowych Czasach«. Niemcy popierają swe wywody tem, że tylko Śląsk nierozzerwany po przyłączeniu do niego Morawskiej Ostrawy, Witkowic, Mistka i Białej będzie mógł w dalszym ciągu owocnie wydobywać skarby ukryte w swem łonie, tylko w takim Śląsku może się pomyślnie rozwijać przemysł górniczy, sukienniczy i t. p., tylko wtedy będą wszystkie trzy narodowości na Śląsku zadowolone.

Wszystkie te wywody głównie dlatego kuleją, że Niemcy zbyt powoli myślą i nie dostrzegli zmian, jakie się w świecie i na naszym Śląsku dokonały w ostatnich latach i miesiącach. Dziś przecie ten lud śląski, ten robotnik czy górnik dawno przestał być bytlem roboczym, któremu wystarczy rzucić wiązkę siana, czy podsypać owsa, a potem popędzać dowolnie do pracy. Lud nasz ma dziś poczucie swej

Jura i Jonek.

Jura: Bylech w Stonawie porzykać na grobie tych hawierzy i wojoków, co ich ci czescy zbuje dobili. Ech se tam na tym grobie pobeczol jak małe dziecko. Prawiem se: wy chudzioci, tak was dokantrzyli, jak nieprzymierzając howada, ale Pónboczek wam to zapłaci na moc razy, coście wycierpieli od tych nieznabogów z Czech i tych ruhawców husyckich.

Jonek: To je prowda, łorderów żodnych nie dostali, což by byli mieli z tych marnych plyszków, co to hańdawni nieroz niedwa pierwszemu lepszemu gałganowi i cygonowi przypinali jak małemu chłopcu jaki świecidelko na kabot. Porech razy se pomysłów, jakech widziol niejednego takiego paradziste obwieszanego metelami i krzyżami, co se poczynol; kiesi na krzyż wieszali łotrów, a teraz krzyże na łotrów, ale už chwała Bogu ty czasy minyły. Cóż tam nowego w tych hawierskich stronach?

Jura: Nie wiela, pepicy jeszcze są i robią fórt dali piekło między narodem, jeny sie wszyscy naszej cieszą, że už to długo nie potrwo. Mi też tam jeden hawierz wyrządzoł o jakimśi czeskim dochtorze, co chciol robić zazraki.

Jonek: Czy to był jaki taki dawid, lebo jak nieboszczyk witoszek?

Jura: Ale ba. Muszę ci to z końca wyłożyć dokumentnie. Byli czescy wojocy we szkole hnet tu przy cieście, kierymsi razem wyfasowali cosi po 3 sztwiertki romu, ale snoci było to ostre, jak brzytwa, prowdziwy kręcipysk. Tuż sie mili hyrdzinowe natrąbili tego chlastu jak baki, piznał im ten gajst do czepanie i zaczeni dokazować jak lucypery po piekle.

Jonek: Dyć oni wywodząją choć są krzyżbi, to je tako przeciwno nacyja.

Jura: Jeden z tych czeskich wojoków nejbardży holofit, to go ci jego kameradzi wzieni i powiesili w klasie na ręczniku.

Jonek: Jo prawiem, że to gorsze, niż diwoki zwierze.

Jura: No tuż obiesili miłego, jakby sie nie stało, i pili dali, aż przeca kierysi mądrzejszy przyszeł, obieszonogo spuścił z gwoździa. Ale miły wisielec już był twardy; teraz honym lecieli po dochtora, ruszali, nacierali hochą, ale nic, junak ani hib. Naroz ten miły dochtór wpoł na mądry koncept: zaczon mu hóczeć do ucha: zagwizdej.

Jonek: Jakóż móg gwizdać, kiedy był twardy i bez siebie?

Jura: No tuż widzisz, dyć sie też wojocy, choć jeszcze mieli godnie pod mycką, z tego mądrego dochtora śmioli, że chce robić zazraki.

Jonek. A upamiętali tego istnego?

Jura: Tego ci nie wiem, bo go hnet kansi wywieźli; co sie tam z tymi rufiakami, abo tym zazracznym dochtorem stało, też mi tam ci hawierze ni mogli powiedzieć.

Jonek: Dyć už cały ten świat wyglądo, jak dyby był porządnie szaśniony. W Peszcie sie doprali ci bolszewicy do rządów, wyrobiają kumedyje, że by sie temu ten głupi, wyszczerzony pies konczakowski śmiał, powyganiali kany jakiego porządnieszego człowieka z kwartyru, naskludzali do czystych izb takich barabów, łazengów i pyrcoków z hólce, ci sie tam roztopierzają, uwodzają wszycko na niwere, z kościolów porobili zole na tańce, tam zwyrtają rozmańci szmaciorze z takimi mańdami czy post czy nie post, czy bieda, czy ni, jak na osmeku, a gdoby gębe odewrzyć, hnet idzie na kliniek.

Jura: Cosich wyczytoł, że w Rusyi już ci bolszewicy dogazdowali; už rącz nima w całym kraju kaska chleba, ani inszygo chowanie, nie-rząd okropieczny, už sie temu noród nie chce dali dziwać, chce tych głowoczy lenina i trockigo zesadzić z bolszewicki stolice.

Jonek: Jo temu nie wierzę, pokił bee co rabować i kraść, potel będą bolszewicy hólac, aż wszycko pokapie z głodu, aż żoden nie bedzie miol co wrzić do gęby, ani kasek szróta na sie, ani charbołów na nogi — potem będzie koniec, rychli ni.

godności — świadczą o tem będące dosyć często w użyciu taczki, nawet terowane; lud poznał, że jest polskim i nie wahał się przelać w obronę swej narodowości swej krwi serdecznej, nie wahał się poświęcić w czasie strejku swych sutych zarobków, żeby swe przekonania okazać na zewnątrz. Czy ten lud będzie spokojnym w nowym państewku niemieckim? Czy pracodawcy zdołają w nim stłumić tę iskrę Bożą? Jeżeli nasz robotnik podjął swą pracę tylko wtedy, kiedy miał pewność, że węgiel pójdzie do Polski, czy on spokojnie będzie pracował, by zapychać kiesy niemieckich kapitalistów? A przeciw rozwój gospodarczy tylko wtedy będzie postępował, jeżeli robotnik będzie chętnie pracował, ustanie zaś, jeżeli robotnik ciągle będzie niezadowolony, bo odcięty od ojczyzny polskiej, choćby nawet kapitałowi taki stan był na rękę.

A potem, czyż nasi ślascy Niemcy rzeczywiście zasługują na to, żeby zaspokajać ich żądania z pogwałceniem praw większości ludu? Ci Niemcy, którzy byli podporą pruskiego militarizmu, uchwalali w Cieszynie na zgubę miasta milionowe sumy na pożyczkę wojenną, uchwalali siarczyste protesty przeciw Słowianom, sprzymierzeńcom koalicyi?

Ale pomijając już te ważniejsze przeszkody do zneutralizowania Śląska, musimy stwierdzić, że nasz Śląsk poniósłby niezmiernie szkody także pod względem gospodarczym, gdyby z niego utworzono kraik bezpański. Wprawdzie posiada on wielkie bogactwa ziemne, ale dokąd je będzie wywoził? Państwa ościennie będą dbały, aby się ich własny przemysł rozwinął i z pewnością nałożą wielkie cła na wyroby i węgiel zagraniczny, więc także na śląski.

Będą sobie Ślązacy sami palili swym węglem w piecu, a tymczasem z głodu przymierali. Teraz niema wszędzie żywności podstawki, chociaż tak dużo przywożą z Polski na Śląsk ziemniaków, zboża, bydła; — a cóż będzie, gdyby Śląsk został osobną granicą odciętą od Polski? Sam się nie używi, a czyż Polsce tak będzie zależało na tem, by po najtańszych cenach sprzedawać żywność śląskim kapitalistom?

Może ktoś powie, że Szwajcarya też jest neutralnym krajem, a jednak jest bogata. Tak, ale zawdzięcza to swemu wyjątkowemu położeniu. Zwiedzają ją turyści z całego świata, a ona zbiera od nich pieniądze. Ale co do Śląska, to i Czechy i Polska mają wielkie pokłady swego węgla i nie będą się ubiegać o śląski, bo będą chciały swoim ludziom dać pracę i zarobek, będą więc popierały kopalnie w kraju. A zresztą ten węgiel śląski nie będzie tak tani, aby wytrzymał konkurencję z innymi krajami, bo robotnik na Śląsku jest stosunkowo bardzo drogi.

Śląsk krajem dla siebie! To znaczy, że w tem nowym państwie musieliby być urzędnicy przynajmniej trzech instancji. Musiałby tu być oprócz już istniejących także te urzędy, które dotychczas były w Opawie i w Wiedniu. Oprócz tego byłby osobny gubernator ze swoim sztabem. Któż tych ludzi będzie opłacał? Dawniej

składali się na ich płace obywatele całej Austrii, dziś mamy ich utrzymywać sami?

A zresztą: Z neutralizacji byłoby na śmierć niezadowoleni Czesi. Staliby się wszelkimi siłami wywołać u nas bolszewizm. Dziś górnik nasz na bolszewizm jest nieczuły. Ale czyby potem nie podał ręki terrorowi, któryby obiecywał mu wydobyć się z pod jarzma kapitalizmu niemieckiego pod jakimkolwiek pozorem? Byłby wtedy Śląsk rzeczywiście krajem spokojnym i szczęśliwym?

Jeżeli Niemcy nie mogą przeboleć, żeby się 50.000 ich rodaków dostało pod rządy polskie, to niech pamiętają o tem, że w Westfalii nad Renem żyje 100.000 ludu polskiego, a jednak dotychczas nikomu się nie śniło anektować, czy neutralizować tego kraju.

Prawy Ślązak będzie wszelkimi siłami parł do tego, by Śląsk należał do Polski. Tam należą lud śląski, tam nasz kraik znajduje oparcie, zbyt na swe wyroby i produkta, tam żywność, opieka i wolność.

Neutralizacji może chcieć niemiecki kapitalista, choć, jak z powyższego widzimy, nie dużo na tem zyskałby. My chcemy należeć do Polski, tylko z nią połączony będzie nasz kraj mógł należycie się rozwijać.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Armia Hallera wreszcie przyjeżdża. Pomiedzy marszałkiem Fochem, a przedstawicielami Niemiec stanął układ, na mocy którego transport wojsk Hallera ma się rozpocząć dnia 15. kwietnia drogą lądową przez Niemcy, a mianowicie przez Kobleniec, Giessen, Kassel, Halle, Eilenburg, Frankfurt nad Renem, Erfurt, Lipsk, Podwóz, Leszno, Kalisz, oraz drogą morską przez Szczecin, Królewiec i Gdańsk. Środków przewozowych dostarczyć mają Niemcy.

Prezydent ministrów Paderewski w Paryżu. Paderewski, przybywszy do Paryża, odbył z marszałkiem Fochem konferencję, w czasie której mu wykazał, że współwłasność Polaków z Niemcami utrzymać się nie da. Gdańsk należy do Polski historycznie i kulturalnie; nie należy nastroju patryotycznego, panującego obecnie w Polsce zamieniać w zniechęcenie, któreby mogło stać się niebezpiecznym, zwłaszcza, gdyby naród polski widzieć musiał, że wszystkie ofiary, które w czasie wojny poniósł i jeszcze ponosi, są daremne. Nasze zasadnicze żądania — oświadczył polski premier — mają na celu przyłączenie do Polski Gdańska wraz z wybrzeżem, Śląska Cieszyńskiego i Lwowa. Posiadanie Gdańska jest kwestją bytu, ponieważ bez tego dostępu do morza Polska byłaby skazana na uduszenie się.

Prezydent Paderewski odbył także konferencję z Wilsonem oraz prezydentem ministrów francuskich Clemenceau. Szczegóły nieznane. — Były ambasador polski w Bernie hr. Zaleski udał się na wezwanie delegacji polskiej do Paryża na konferencję pokojową.

Los Gdańska będzie później rozstrzygnięty. Ze sprawozdań z obrad komisji rozejmowej wynika, że los Gdańska będzie później przez konferencję pokojową rozstrzygnięty.

Obrady sejmowe. Na sobotnim posiedzeniu Sejmu odczytano pismo wizytatora apostołskiego Msgr. Ratti, w którym papież uznaje formalnie polską Rzeczpospolitą i jej rząd. Na temsamem posiedzeniu przyjęto wniosek komitetu konstytucyjnego, dotyczący zarządzenia wyborów do warszawskiego Sejmu w Poznaniu. Na wtorkowym posiedzeniu wniesiono interpelację związku narodowo-ludowego w sprawie Gdańska i przewozu wojsk polskich przez Gdańsk. Interpelacja domaga się energicznej obrony Gdańska przez rząd i dążenia do jak najszybszego i dla Polski korzystnego rozstrzygnięcia tej sprawy. — Projekt konstytucji, opracowany już przez specjalną ankietę, odesłano do komisji konstytucyjnej. Następnie omawiano sprawę powołania większej liczby lekarzy do wojska ze względu na dotkliwy brak lekarzy wojskowych. Ustawę odośną przyjęto. Z kolei obradowano nad utworzeniem Państwowej Rady kolejowej, złożonej z przedstawicieli wszystkich zawodów, a mającej na celu uruchomienie parku kolejowego, a przez to i handlu i przemysłu.

Ludność polska rozbraja bandy »Grenzschutzu«. Z Górnego Śląska donoszą: Ludność polska powiatów granicznych, doprowadzona do rozpaczki rządami żołdaków pruskich, pładrujących mienie obywateli polskich, w wielu miejscach rozbroiła bandy »Grenzschutzu«.

Sytuacja na froncie wschodnim. Sytuacja na froncie lwowskim stale się polepsza, mimo, że od czasu do czasu Ukraińcy ostrzeliwują jeszcze miasto Lwów. Nasze wojska trzymają się nadzwyczaj dzielnie. Linia kolejowa Przemysła-Lwów jest zupełnie zabezpieczona, tak, że dowóz żywności i amunicji do Lwowa jest zupełnie normalny.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi mobilizują nawet w Wiedniu. Rząd praski wezwał obywateli Wiednia narodowości czeskiej do stawienia się do szeregów wojska czeskiego.

W Czechach się gotuje. »Česka Svoboda«, wychodząca w Pradze, przynosi znamienne wiadomości. Stwierdza zaostrzoną kontrolę na kolejach i przygotowania do jakiejś tajemniczej akcji. Na Słowaczynie przeprowadzono nagłą akcję mobilizacyjną, postawiono w pełnym pogotowiu pułki kolejowe, wezwano nawet lekarzy Niemców do służby wojskowej. Ściga się w całym kraju dezertów. Fabryki amunicji i sukną otrzymały surowe nakaazy. Wyjazd za granicę prawie uniemożliwiony. Nasuwa się pytanie, przeciw komu te przygotowania skierowane, czy rzeczywiście przeciw bolszewikom węgierskim, czy też może przeciw Polsce.

Żądania czeskie. Czescy delegaci w Paryżu podnieśli żądanie, by Czechom przyznano w Austrii niem. i północnej Styrii prawo protekturatu. Żądania swe popierają historycznymi prawami, które wywodzą aż od króla Otokara. — Paryska konferencja żądanie to odrzuciła.

Jura: Słyszeliś, że fojt w Jasiowie podziękowali za burmistrzostwo?

Jónek: Przeca? Dyć uż był nejwyższy czas. Gdóż teraz będzie królem w jasiowskim hółu?

Jura: Snoci Buławów manuś, dyć go znosz, mi wyrzadzali, że je na to sacy, w gębie mo truć halwokata, wyzno sie z chowaniem, bo był w aprowizacyji, a potem je obywatel, nie tak jak ten stary fojt, co jeny dojeżdżał, a też nie dycki, gor jak była jako ostuda, to to zostawił tamtejszym z prawa.

Jónek: Słyszeliś, że sądcy w Cieszynie opływają w piniądzach.

Jura: Czy kany wykopali garniec abo kocię z dukotani?

Jónek: Ap, ale oto na pierszygo dostali tuplowany płat, ale jeny ci, co przysięgali nejprzód polokom a potem też czechom i masarykowi wierność. Nejprzód wzieni piękny piniądz od poloków, potem im jeszcze posłali czeszy przez bank pod wielkim pocieniem drugą zapłatę na lepszą; nikierzy, gor ci pisarczycy, se to bardzo chwola, se też teraz popuszczają, jedzą tuplowane porcyje, piją ten zomecki blambor, błogocicki rozolki, rozmańte wina, rzecy: to są czasy, dyby tak było dycki, toby człowiek żył.

Jura: To wierzę. Dziwne mi to je, że sądcowie, co mają wiedzieć, co obnoszo przysięga, tak mie nic tobie nic roz polokom, za pore dni czechom obiecowali wierność. A jakóż harbik?

Jónek: Już dogospodarzył i już sie nadobrze wyściehował, nie wiem, czy se też zebroł swój obrozek, co go miod na ścianie wisieć, był tam wymalowany ze wszyckimi swoimi paradami i plyszkami. Czeszy mu mają płacić penzyj za to, że tak zawsze na poloków zurzył.

Jura: Cosi mi oto niedowno stary morcinek spominoł, że z naszego Śląska chcą zrobić taki ekstra państwo, aby go nie dostali ani polocy, ani czeszy, ale by niemcy mogli dali noród polski uciskać i tryżnić. Tela mi to wychwalował, że nasz kraj je bogaty, mo telkowne wągli, telkowne fabryki i kany jeny co.

Jónek: A z czegoż bychmy żyli? Czy sie waglo najy, abo zielaza napije? dyć by ani morcinkowe ryby ni miały co jeść, jakby z nikąd nie dowieźli, gor z Polski, gdzie jest i będzie forot obilo zatela mięsa, szpyrki, kasze, soli, cukru.

Jura: Jo mu też to prawil, ale on fót swoi kłócił, że za wągli wszyckiego dostanie; prawiem mu: możne teraz w tym okamżyku, ale

kiesi sie bez naszego waglo obeńda, bo wągli kanyndzi też nońda w ziemi i zaczną kopać wągli koksowe, abo narobią z wody helektryki, zamkną granice i wy ślarczy z tego oberwajdowskiego rajchu, nie wiem jak sie to nazywo, nija ki czy neutralny, to je taki nie masny nie słony, se wbijcie zęby do ściany i uduście sie w swoim waglu.

Jónek: A jak nie puszcza z poza granice rudy, nie bee lza topić zielaza i całe Witkowice, Podlipiny, Trzyniec i Ustroń staną hnet. Tym niemcom i ślimtokom sie jeny o to rozchodzi, by mogli być dali paszami w kraju, to im je fuk, czy noród bee miod co jeść. Jo je głupi chłop, ale tela przeca rozumiem; tych fuldów, obracajów, ginterów i inszych nordmarkowców szmak weźnie, ale nasze dzieci by kiesi mrzyły głodem.

Jura: No, a jak potem Czechy, Polska i Uhry zamkną granice, to sie nie bee skyrz malipurnej republiki śląski żoden bił, ani nie będzie robił wojny, aby nom przepuścili przez granice chowani. Ale nie łomej se głowy, jakisi to bee. Idę po pore kucianek do palmy na niedziele.

Wybory gminne. Dnia 15. czerwca b. r. mają się odbyć na terytorium czeskiego państwa wybory do reprezentacji gminnych, oparte na ordynacji z 16. lutego b. r. Prawo wyborcze jest czteroprzymiotnikowe.

NIEMCY.

Bawaria republiką sowieców. Bawarskie rady robotnicze opanowały rządy, rozwiązały sejm i zmusiły ministrów do ustąpienia. Nowy rząd komunistyczny wydał odezwę do innych ludów niemieckich, wzywając je do naśladowania swego przykładu. Rady rolnicze oświadczyły się przeciw republice sowieców. Bawarii grozi wojna domowa.

Strejki olbrzymie w Niemczech. W okręgu westfalskim i nadreńskim wybuchł strejk generalny. Dotąd strejkuje 372.000 robotników, po największej części górników i hutników.

JUGOSŁAWIA.

Z Gorycy i okolicy, jakoteż z Tryestu i obsadzonych przez Włochów miejscowości Krainy donoszą, że zarządzony plebiscyt za przynależnością tych ziem do Włoch, względnie do Jugosławii. Dotychczasowy wynik jest dla Włochów niekorzystny.

FRANCYA.

Francuskie żądania terytoryalne. Poważne dzienniki francuskie zaprzeczają, jakoby rząd francuski rościł sobie pretensje do obszarów niemieckich, które w r. 1871 nie należały do Francji, a zamieszkałe są przez Niemców.

Korespondencje.

ZE SKOCZOWA.

Skoczów, twierdza Ślązaków, gościł po raz pierwszy tłumy naszej ludności polskiej, manifestującej silną wolę przyłączenia Ziemi cieszyńskiej do Polski.

Od godz. 2. zaczęła napływać ludność z bliższej i dalszej okolicy. Zjawiały się uporządkowane pochody z Wiślicy, Dębowa, Ochab, Piersca, Pogorza. Kisielowa i Ogrodzonej z tabliczkami i sztandarami o barwach narodowych, na których widniały napisy: »Niema Polski bez Śląska!« Kisielów, Ogrodzona, Wiślica i Pogórze przybyły z kapelami. Uczestnicy, w liczbie przeszło 4.000, prawie wypełnili rynek. Zebranych przywitał dr. Schenker i na jego wniosek wybrano ks. prob. Motzkę przewodniczącym, a p. Macurę sekretarzem wiecu. Ks. Motzko, obejmując przewodnictwo, przedstawił publiczności referentów, mianowicie: ks. prof. Brzuskę, dra Żytomierskiego z Krakowa i p. Sztwiertnię, rolnika z Góleszowa.

Ks. Brzuska, przedstawiając w dłuższym referacie ostatnie wypadki na naszym Śląsku, wskazywał w jędrnych słowach na nierycerskie i zdradliwe postępowanie Czechów, nieszanujące żadnych umów. Mowę jego, przerywaną głośniejszymi okrzykami oburzenia przeciwko zdrajcom, przyjęto długotrwałymi oklaskami. Po odśpiewaniu »Roty« Konopnickiej przemówił dr. Żytomierski. W gorących słowach wyraził cześć ludowi polskiemu Księstwa Cieszyńskiego, a szczególnie ludności zagłębia za dzielną obronę polskiej ziemi. Wskazał na to, że cała Polska, zajmując się żywo Śląskiem i kochając jego dzielny lud, nie pozwoli wyrwać Cieszyna ze swego żywego ciała. Kiedy umilkły oklaski, których mowcy nie szczędzono, zaśpiewano: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Następnie przemówił ostatni referent p. Sztwiertnia w imieniu naszych rolników. W treściwych słowach zbijał nieuzasadnione uprzedzenia niektórych rolników, obawiających się, że w przyszłej Polsce, jako kraju przeważnie rolniczym, stan rolniczy niema widoków rozwoju. Zachęcał do podpisywania polskiej pożyczki państwowej zakończył wśród oklasków swe przemówienie.

Nastąpiło przeczytanie rezolucji. Czytał ją dobitnym głosem ks. Brzuska, a wszystkie ustępy przyjmowała ludność burzą oklasków.

Po wyczerpaniu porządku wiecu dziękował ks. Motzko referentom za serdeczne przemówienia i wskazał na wielkie znaczenie tego wiecu. A zwracając się do uczestników z poszczególnych wiosek, a przede wszystkim do obywateli Ogrodzonej i Kisielowa, którzy wiele podczas najazdu ponieśli ofiar, z podziękowa-

niem za ich polskie uczucia, wznosił na ich cześć trzykrotnie: »Niech żyją!«

Po głośniejszych okrzykach na cześć Sejmu, naczelnika państwa, Narodu polskiego i Rady Narodowej odśpiewano hymn narodowy: »Boże, coś Polskę«.

Po odśpiewaniu tej pieśni zwraca się ks. Kojzar do zebranych z wezwaniem, żeby wiec uświecić pamięć poległych obrońców naszej ziemi i udać się na ich groby. Nastąpił jeden z najpiękniejszych momentów wiecu. Wspaniały pochód ruszył w stronę cmentarza i przechodząc koło szkoły międzywieckiej, czytał ukryty w jej murach napis: »Tu mieszkanie zdrajcy, potomka Kaina! Nad grobami przemówili dr. Żytomierski i ks. Kojzar. Pierwszy wspominał o 125-letniej rocznicy przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim i porównał lud śląski z ludem, który walczył przy boku tego naczelnika. Ks. Kojzar zaznaczył, że te skromne, ciche groby, kryjące przeważnie zwłoki poległych Królewaków, głoszą miłość całej Polski ku nam. Te mogiły uczą nas, jak mamy naszą ziemię kochać i jak się w razie potrzeby dla niej poświęcić. Po trzykrotnym okrzyku: »Cześć poległym bohaterom!« i odśpiewaniu pieśni: »Witaj Królowo«, udano się na groby poległych na ewangelickim cmentarzu. Po krótkiej przemowie dra Żytomierskiego zaczęły się tłumy w głębokim nastroju rozchodzić.

Ludność nasza z całym ludem polskim na Śląsku pokazała, że chce tylko do Polski należeć i że od tego nigdy nie odstąpi. Woli takiego ludu nie złamie żadna potęga. Cześć mu! — Na bezrobotnych zebrano 553 K 66 h.

Z Rady Narodowej.

Komunikaty prasowe.

Obiegające prasę niemiecką i czeską pogłoski o neutralizacji Śląska są bezpodstawne. Faktyczny stan nie uległ żadnej zmianie. Tak w myśl umów, zawartych z Czechami, jak i stanowiska, zajętego przez ententę, obowiązują na całym Śląsku prowizorycznie ustawy z czasów austriackich. Nie można więc wprowadzać żadnych zmian w ustawach, ani w administracji. To tymczasowe niestosowanie się Śląska do ustawodawstwa tak polskiego jak i czeskiego aż do czasu, w którym kongres paryski rozstrzygnie o losach kraju, daje Księstwu Cieszyńskiemu charakter jednostki neutralnej. Stąd nie poinformowani dziennikarze wysnuli wnioski o możliwości stałej neutralizacji kraju. Władza Rady Narodowej pozostaje w mocy.

Czesi zerwali umowę paryską.

Śląsk Cieszyński przeżywa okres przed rozstrzygnięciem w Paryżu, w nastroju ogromnego zdenerwowania i podniecenia. Ton prasy czeskiej jest dowodem, że Czesi stracili zupełnie równowagę i starają się krzykiem podtrzymać nastrój i wiarę, że Śląsk będzie Czechom przyznany. Komunikat Narodnego Wyboru, w którym wzywają władze polityczne, autonomiczne, pocztowe do stosowania się do ich rozkazów na całym Śląsku i grożą opornym karami, a szczególnie za linią demarkacyjną, jest jawnym zerwaniem ugody paryskiej, która była podstawą dotychczasowych pertraktacji Rady Narodowej z misją ententy. Również Komisja mieszana, polsko-czeska, tylko na podstawie tej ugody mogłaby urzędować. W tych warunkach gwałty czeskie wzmagają się, co nie przyczynia się do uspokojenia kraju. Widoczną jest agitacja wrogich żywiołów, które pragną za wszelką cenę wywołać niepokoje, aby upożyczyć ewentualne zarządzenia na niekorzyść Polski.

Wsparcia dla uchodźców. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego przyznała wszystkim funkcjonariuszom państwowym i nauczycielom, którzy z powodu najazdu czeskiego musieli opuścić miejsce stałego zamieszkania, o ile nie są lub byli w czasie miarodajnym na etacie Rady Narodowej, albo nie pobierają lub nie pobierali dyet z innego tytułu, dyety 10 K dziennie bezwzględnie na ilość członków rodziny, za czas od dnia po ucieczce aż do dnia powrotu. — Wszystkie dotknięte osoby powinny wnieść w przeciągu 8 dni odnośne zgłoszenia do starostwa w Cieszynie.

Z Cieszyna i okolicy.

Komisja mieszana polsko-czeska. We wtorek odbyło się drugie posiedzenie mieszanej komisji polsko-czeskiej. Gdy zaraz na wstępie obrad polscy członkowie komisji zażądali, jako podstawy do porozumienia wprowadzenia ugody paryskiej odnośnie do administracji cywilnej w kraju, Czesi oświadczyli, że w tym względzie nie mają pełnomocnictwa od swego rządu, uważając, że zadaniem komisji mieszanej jest załatwianie spornych kwestii polsko-czeskich drobniejszej natury. Wobec tej wyraźnej złej woli czeskiej co do stworzenia rzetelnego porozumienia na obecny czas przejściowy postanowił delegat rządu polskiego pos. Zamorski wyjechać do Warszawy po odpowiednie instrukcje, względnie by na miejscu rząd poinformować o istotnym stanie rzeczy na Śląsku, a za pośrednictwem Warszawy oddziaływać ewentualnie na Paryż, by raz całej tej komedii czeskiej kres położono. Po załatwieniu tych rzeczy pos. Zamorski wróci do Cieszyna. Tymczasem mieszana komisja polsko-czeska naturalnie dalej urzędować będzie w Cieszynie. W skład jej wchodzi od dzisiaj także radca rządu kraj. Żurawski.

Walne zgromadzenie Tow. gimn. »Sokół« w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 13. kwietnia b. r. w sali Domu Narodowego o godz. 2. po poł. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie ostatniego protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1914. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Wnioski komisji rewizyjnej. 5. Wybory. 6. Wnioski i życzenia. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie na tym samym dniu i w tym samym miejscu o g. 3. po poł. bez względu na liczbę obecnych. O liczny udział uprasza Wydział.

Drugie zebranie nauczycieli pomocniczych i prowizorycznych odbędzie się w sobotę, dnia 12. b. m. o godz. 2. po południu w Domu Narodowym w Cieszynie. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie.

Podwójna zapłata. Sędziowie i urzędnicy kancelaryjni przy sądzie obwodowym w Cieszynie otrzymali wszyscy bez względu na to, czy złożyli ślubowanie urzędowe państwu polskiemu czy nie, dnia 1. kwietnia od Rady Narodowej pensję za kwiecień. Dnia 5. kwietnia wypłacił prawdopodobnie z polecenia rządu czeskiego czeski bank »Union« w Cieszynie tym sędziom i urzędnikom, którzy podczas najazdu czeskiego na Śląsk złożyli ślubowanie czeskiemu państwu, ponownie pobory miesięczne z dotychczasowymi dodatkami drożynianymi tytułem jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku. Taki anormalny stan rzeczy jest na dłuższy przeciąg czasu niemożliwy; to jest znów dowód, jak Czesi respektują umowy międzypaństwowe.

Nareszcie! Były prezydent sądu obwodowego p. Harbich został przez czeską ministerstwo sprawiedliwości przeniesiony w stan spoczynku. I urzędnicy sądu obwodowego odetchną swobodniej i ludność polska ucieszy się niezmiernie, że na oko nadzwyczaj uprzejmy i »przyzły«, a w rzeczywistości nieprzejednany hakatysta i wróg polskości ustąpić musiał ze stanowiska, na które go kiedyś wyniosła protekcja hr. Larysza. Jedynie zajęce i sarniaki laryszowskie a kameralne będą płakały, bo straciły możnego i bezwzględniego protektora, który za zastrzelenie jednego »szaraka« karał 3 nawet 6 miesięcznym więzieniem. Może obecnie wdzięczny Jakób każe wybić medal pamiątkowy na cześć humanitarnego ekshofrata, który w oczekiwaniu orderów i pustych tytułów tak gorliwie zbierał z »patriotyzmu« złoto, z którego wyrabiano bałwochwalcze i lizunskie plakiety na cześć »ujca« i innych miernot byłej naczelnej komendy austriackiej na zamku cieszyńskim. Obecnie i dla wszechwładnego obrońcy dziczyny nadszedł po złotych czasach panowania wiek żelazny.

Pieniądze na cmentarzu. W sobotę, dnia 5. b. m. znaleziono na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie narzędzia do włamywania i 5 worków a w nich przeszło 500 K w 10- i 20-halerzówkach. Natychmiast dało się stwierdzić, że pieniądze te są własnością urzędu podatkowego w Cieszynie, do którego niedawno włamali się bandyci. Widocznie złodzieje zabrali lepsze pieniądze papierowe, a narzędzia i ciężkie worki z drobnymi porzucili na cmentarzu.

Czesi dalej kradną. Na polecenie władz czeskich wydała dyrekcyja kolei koszycko-bohumin-

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

skiej w Cieszynie zarządzenie, by wozy kolejowe polskie, oznaczone literami P. K. P. (Polska Kolej Państwowa) odsyłano pokryjomu do czeskich warsztatów kolejowych w Rutkach i Mor. Ostrawie. Zarządzenie to wydano poufnie i zakazano informować o tem Polaków, szczególnie z kolei północnej. W ten sposób od kilku dni kradnie się po kilka wagonów.

Asygnaty Pol. Pożyczki Państwowej już nadeszły do Banku Cieszyńskiego Kredytowego w Cieszynie, gdzie strony mogą je odebrać w godzinach urzędowych.

Teatr powszechny z Krakowa wystąpi w przyszłym tygodniu z 3 gościnnymi występami w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Mianowicie w poniedziałek odegra: »Pieśń nad pieśniami« J. Wiśniowskiego, we wtorek »Alzację« G. Leroux i Camillea, a we środę arcywesołą farsę W. Zalewskiego p. t.: »Podjazd nieprzyjacielski«. Teatr powszechny z Krakowa znany jest już u nas z swych pierwszych gościnnych występów w roku zeszłym. Bilety można już nabywać w sklepie p. Kotasówny.

Zastanowienie ruchu frachtowego z Czech do Polski. Dnia 4. kwietnia zastanowiony został znów ruch frachtowy z czesko-słowackiej republiki do Polski, który dopiero przed kilku dniami otworzono. Powodem tego zarządzenia ma być okoliczność, że Polacy wrzekomo czynią trudności wywozowi z Polski do Czech. Oczywiście są to puste wymówki czeskie.

Zaburzenia w Bielsku i Dziedzicach. W piątek, dnia 4. b. m. był Bielsk a w sobotę, dnia 5. b. m. Dziedzice widownią przykrych zająć z powodu chwilowego braku środków żywności. W Bielsku splądrowały tłumy sklepy żydowskie Eichnera, gdzie wykryto starannie ukrywane, przywalone worami, stare zapasy, wspaniałe polcie słoniny, cukier w kostkach, ryż, mąkę, świece, mydło, kawę ziarnistą, tłuszcze, nawet cygara i tytoń, sklep Mückenbruna i Heilingera. Wojsko przywróciło porządek i odparło rabujący motłoch. Następnego dnia splądrowano magazyn kupca Krysztoforskiego obok dworca w Dziedzicach, przyczem padł podczas interwencji wojska strzał, który ugodził robotnika Puchałkę i położył go trupem na miejscu. Na wtorkowym posiedzeniu Rady Narodowej przedłożył p. Wawreczka protokoły, spisane na miejscu wypadku, które stwierdzają, że s. p. J. Puchałka padł niewinnie i że tłumy zachowywały się na ogół spokojnie. Rada Narodowa uchwaliła wdrożyć jak najenergiczniejsze śledztwo celem zbadania sprawy i ukarania winnych i zapewniła środki pieniężne na utrzymanie osieroconej rodziny. Zaburzenia wywołali — jak stwierdzają pewne dane — w celach politycznych agitatorowie czescy i niemieccy, by móc wskazać na wrzekomy bolszewizm pod rządami polskimi i upiec przy tem swe pieczenie: Niemcy neutralizację, Czesi okupację polskiego Śląska. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się w środę. Praca w tym dniu we wszystkich fabrykach w Dziedzicach i Czechowicach spoczywała.

Z Karwiny. (N a b o ż e ń s t w o ż a ł o b n e) za s. p. Roberta Stęchłego, podpor. wojsk pol., który dnia 13. stycznia b. r. poległ w obronie Lwowa, odbędzie się w sobotę, dnia 12. b. m. o godz. 1/2 8. w starym kościele.

Rozmaitości.

Skończyła się wojna — niestety! będą zapewne wzdychać amerykańscy bogacze, którzy na dostawach wojennych zarobili szalone pieniądze. Naliczono tam kupców i fabrykantów, którzy na wojnie zarobili milion lub więcej, tylko... 22.000!

Zniwo sądów wojennych. Najwyższy trybunał ogłasza, że podług wiadomości urzędowych sądy wojenne na Węgrzech skazały w czasie trwania wojny na śmierć 11.400 osób. Wszystkie wyroki wykonano. Ułaskawiono 3.800 osób, lecz już po wykonaniu wyroków. Liczbę osób powieszanych i rozstrzelanych w Galicyi obliczono w swoim czasie na 70.000.

Ucznia

przyjmie bez wiktu tapicer KAROL LASSEK, Saska Kępa 29.

Haftowana bielizna

jest do nabycia. Wiadomość przy ul. Sejmowej (Landhausgasse) pod l. 9. (obok fary).

Wydawca: Ka. Józef Londzin w Cieszynie.

Poszukuję kupić dom

z 6—8 morgami pola z pastwiskiem, ewentualnie tylko ziemią w najbliższym położeniu Cieszyńska. Propozycje pod »Agronom 44« do Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cągów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztofów i materyi na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyn do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. —

Dom towarowy Franciszka KUBECZKI w Skoczowie, Mały rynek.

Jaja zapłodnione

rasowych kur Faverol, sulmtalskich, włoskich białego i kuropatwego koloru po 1 K 50 h za sztukę, kaczek rasy Peking po 2 K za sztukę są do nabycia w hodowli drobiu we dworze w Kostkowicach, p. Ogrodzona.

Restauracya Karola Wojnara

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyńska i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędną.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Konkurs.

Przy 2-klasowej publicznej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Piosecznej przy Jabłonkowie jest do obsadzenia posada stałego kierownika szkoły z poborami, wyznaczonymi ustawą z dnia 8. kwietnia 1914, dz. śl. u. nr. 16. Kompetenci o tę posadę wniosą swoje podania wraz z przepisanyimi dokumentami oraz z dowodem uzdolnienia do nauczania religii katolickiej w drodze swojej przełożonej Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Jabłonkowie do dnia 15. maja 1919.

Przewodniczący:

Żurawski m. p.

SÓL

we wszystkich gatunkach w ładunkach całowagonowych dostarcza

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE,

zastępstwo salin wielickich i bocheńskich na Śląsk, Morawy i Czechy — spółka z ogr. odp w Cieszynie, ul. Bobrecka 17, l. p.

Prosimy żądać ofert.

Podziękowanie.

* Wszystkim, którzy dnia 4. kwietnia wzięli udział w nabożeństwie żałobnym za duszę ukochanego i nieodżałowanego syna naszego

ś. p. Józefa Cwiekały

a przedewszystkiem Przew. Ka. Józef Cwiekały, a także i jego żonę, oraz Komitetowi ofiar kresowych, a szczególnie p. Tomickowi, budowniczemu w Bobrku, oraz p. Gawlasowi, inżynierowi, za urządzenie nabożeństwa składamy z głębi żalonych serc szczerze wyrazy wdzięczności.

CWIEKAŁOWIE.

CIESZYN, w kwietniu 1919.

Karol Gamroth

przedsiębiorstwo betoniarskie i konc. majster murarski

W BIELSKU, ul. Młyńska 6

poleca się Szan. Panom Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakres tego zawodu wchodzące.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się w miejscu i u p. Józefa Pietra, majstra ::: ciesielskiego w Skoczowie. :::

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (główna dziańnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, siewczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Hewreka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarrek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydłowe i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łukowe, oselki, zgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzopa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNE I ZALICZENIE

W CIESZYŃNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje wekale swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbniki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W fili w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W fili w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W fili w Trzycu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagański. A. Teper. H. Filasiewicz.

Drukarnia »Dziedzictwa« pod zarz. J. Suchanka w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wiosna z przesyłką pocztową:
rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 „ — „
kwartalnicze . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 „ — „
kwartalnicze . . . 3 „ — „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na okładce w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwo“, plac Teatralny 8; Jakół Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Sano, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schedowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

=====
Za ogłoszenia

placi się 80 halerczy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 15. kwietnia 1919.

Nr. 28.

Olbrzym powojenny.

Przed stu laty z górą, kiedy sprzymierzone wojska powaliły wielkiego Napoleona i osadziły na wyspie Elbie, zasiedli ówczesni mężowie stanu na kongresie w Wiedniu do zielonego stolika, by zlikwidować wojnę napoleońską i wytyczyć w Europie nowe granice. Spokojnie siedzieli w Wiedniu, bawiąc się wesoło, nie przypuszczając, że olbrzym w kajdanach może jeszcze raz stać się dla nich groźnym i niebezpiecznym. Tu naraz hiołowa wieść gruchnęła w wiedeńskiej sali obrad: Napoleon stanął na ziemi francuskiej, potęgą swej osoby, urokiem swych zwycięstw i sukcesów zwerbował w wyludnionej i wojną zrujnowanej Francji nową armię i jeszcze raz chce spróbować szczęścia. Zerwali się wówczas na nogi i dyplomaci i generałowie; szybko gromadzili wojska i nim Napoleon zdolał zebrać znaczniejsze siły, państwa złączone zadały mu stanowczą klęskę pod Waterloo, wywiozły niebezpiecznego męża na daleką wyspę św. Heleny.

Dziś się dzieje coś podobnego. Zwycięska ententa skruszyła po długim zmaganiu się militarysty pruski, lecz duch tego militarysty dalej pokutuje i żyje w bolszewizmie. Bo cele, zasady, środki militarysty i bolszewizmu są bardzo do siebie zbliżone i podobne: przemoc i terror, wola jednostki, bezwzględna brutalność, która depce prawa jednostek i całych organizmów społecznych i państwowych, niszczenie, pożoga, mord, krew ludzka — oto środki, jakimi walczył imperyalistyczny militarysta i którymi walczy komunistyczny bolszewizm.

Militarysta wszystko upaństwowił, zcentralizował, osadzał w centralach, będących pod osłoną bagietów, przeważnie żydów, którzy z krwawicy zahukanej i nastraszonej ludności wysysali milionowe zyski, zmilitaryzował wszelką przemysł, ba nawet uprawę roli; przepisywał dokładnie porcję codziennego posiłku, słowem, jednostka stała się zerem i ulegać musiała we wszystkim woli złotokołnierzywych możnowładców wojskowych, pozbawionych często — jak się obecnie okazuje — wszelkich pierwiastków moralnych. Ogół jęczał pod tyranią szabli; obecnie ma tyranię szabli militarystycznej zastąpić tyranią mętów społecznych, bolszewików, wyhodowanych przez militarystę i zdemoralizowanych przez wojnę. Ciekawą jest rzeczą, że bolszewizm został właściwie wywołany przez pruski militarysta; wszak Prusacy ufatwili w r. 1917 po wybuchu politycznej rewolucji rosyjskiej wszystkim — przeważnie żydowski — przewodcom skrajnego, rosyjskiego komunizmu wolny przejazd z Szwajcarii przez Niemcy z powrotem do Rosji. Lenin i Trocki, to protegowani przez pruskie koła militarystyczne agenci, którzy rozniecili pożar bolszewicki, zagrażający obecnie całej Europie.

Siedzą dyplomaci przy stoliku pokojowym w Paryżu, debatują, targują, konferują, a olbrzym bolszewizmu, będącego pod komendą żydów, pędzi z żywiołową siłą ze wschodu i zagraża całej Europie; ogarnął Rosję, Niemcy, Węgry, Rumunię, Czechy, już wyciągnął swe macki i do Anglii a może i Francji i stać się może groźniejszym niebezpieczeństwem dla ludzkości od pruskiego militarysty. Istny olbrzym powojenny. Przemocą, istic semickim terrorem, krwią i ogniem toruje sobie drogę; zniata wszystko bez pardonu, co ocalało z wojny, wszystko chce zżydzić, uspołecznić, upaństwo-

wić, zcentralizować, a kto się opiera, tego niszczy. Wszak wiemy, że bolszewizm dąży do skasowania wszelkiej własności prywatnej; ziemie, domy, fabryki, handle i sklepy, banki i wogóle wszystkie warsztaty produkcji dające dochód — z wyjątkiem żydowskich — mają być zcentralizowane, mają się stać wspólną własnością i przejść pod zarząd bolszewicko-żydowskiego państwa. W Rosji doszło już nawet do upaństwowienia kobiet, ba nawet umarłych, których nie wolno grzebać na własny rachunek; ciało umarłego należy do państwa, ono niem rozporządza. Te hasła są naturalnie bardzo popularne wśród milionowych zastępów tych, którym militarysta kazał na wojnie mordować, rekwirować czyli kraść, palić i niszczyć; bolszewizm szerzy się wśród tych, którzy się rozpróżniaczyli, potracili ostatnie resztki sumienia i zasad moralnych, szerzy się wśród tych nieszczęśliwych, którzy wrócili — istne ofiary militarysty — jako kaleki bez możliwości zarobkowania, bo im wojna zniszczyła warsztaty i zdolność do pracy.

Olbrzym powojenny, bolszewizm, jak nowoczesny Napoleon, zrodzony z krwi wojny wszechświatowej, rusza się i potężnieje. Szumowiny społeczne, zdżiczale i pozbawione wyższych instynktów, chcą się jakby zemścić za krzywdy, jakie ludzkości wyrządził militarysta. Obecnie właśnie, kiedy to oburzenie jeszcze żywe i kipiące, wyzyskują agitatorowie bolszewizmu ten nastrój milionów, by wprowadzić swe zasady w całej Europie.

Czy konferencja pokojowa w Paryżu zdaje sobie sprawę z groźnego położenia? Czy widzi straszny huragan, który z szaloną chyżością zbliża się od wschodu? Zdaje się, że nie docenia jego znaczenia, bo inaczej przystąpiłaby w przyspieszonym tempie do jak najszybszego ukończenia obrad paryskich, by ten olbrzym powojenny nie zajął foteli członków konferencji pokojowej. Oby tylko nie było zapóźno, bo szkody, jakie wyrządził, wyrządza i może wyrządzić ludzkości na duszy i na ciele, na kulturze i majątku nowoczesny olbrzym powojenny — bolszewizm — będą stokrój większe i dotkliwsze od spustoszeń i strat, jakie spowodował militarysta.

Jeszcze czas. Oby dyplomaci paryscy skorzystali z nauki kongresu wiedeńskiego!

Memento Czechom.

Wrogi na Śląsk nasz ostrzą apetyty, ale najbardziej, to już Czech niesyty, choć połknął tyle, iż prawie że pęka — wciąż na nas jego otwarta paszczyka, bezczelność jego wszystkie kąty wytrze, wszędzie się wśliznie, wszędzie wedrze chytrze.

Czech drugi Prusak, wszystko przełknąć pragnie, więc Śląsk nasz drogi stać ma mu za jagnię; lecz czas nadchodzi, żywimy nadzieję, że się i czeski żołądek raz przeje; nie będzie trzeba nawet i stuleci, jak baba pęknie i w proch się rozleci...

Jeśli przemocą Czesi Śląsk zagarną, Olza się stanie dla nich drugą Marną, a na ich butę i na ich swawolę, wnet Śląsk nasz znajdzie i dla nich Psie pole!

14. I. 1919.

Ślązak.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Paderewski w Paryżu. Prezydent ministrów polskich Paderewski odbył w piątek, dnia 11. b. m. dłuższe konferencje z kierującymi mężami stanu koalicji Orlando i Sonninem, oraz prezydentem francuskiej republiki Poincarem. Paderewski udać ma się także do Londynu dla poinformowania angielskich mężów stanu o żądaniach Polski i jej koniecznych potrzebach.

W Polsce nie będzie prawdopodobnie stemplowania banknotów. Nowy minister finansów Karpiński podał projekt wydania nowych banknotów, opiewających na złote polskie w walucie franka francuskiego. Według tego projektu miałyby pójść w obieg złote polskie w czerwcu, a w miarę emisji nowych banknotów wycofanoby stare austriackie, rosyjskie i niemieckie banknoty, wobec czego odpadłoby stemplowanie tych banknotów.

Zajęcie dóbr arcyksiążęcych. Warszawskie ministerium rolnictwa i dóbr koronnych ustanowiło zarząd przymusowy państwowy nad dobrami Lanckorona-Izdebnik, należących do b. arcyksiążąt Rainera i Salwatora Habsburgów. Wykonywanie zarządu państwowego powierzono inżynierowi leśnemu Antoniemu Szymowi.

Reforma rolna w Sejmie. Sejm warszawski zajął się w tych dniach reformą rolną w Polsce. Rząd przedłożył Sejmowi projekt, który kładzie nacisk na tworzenie zdrowych gospodarstw średnich i daje rządowi możliwość przymusowego wykupu wielkiej własności dla parcelacji między chłopów. Projekt ten przyjęła rolna Komisja Sejmu z poprawkami posła Dąbskiego. Dążeniem rządu według tego projektu ma być uzyskanie jak największego obszaru ziemi dla parcelacji pomiędzy chłopów mało- i bezrolnych. Na ten zapas mają się złożyć: dobra państwowe, skarbowe, majorackie, dobra byłych rodzin panujących i ich członków, dobra byłego banku włościańskiego i pruskiej komisji kolonizacyjnej, dobra t. zw. martwej ręki, dobra 'pochodowe i poklasztorne oraz dobra, nabyte drogą zysków lichwiarskich podczas wojny i dobra osób, uprawiających lichwę ziemną. Punkt ten projektu rządowego został w komisji rolnej przyjęty. Dyskusja nad innymi punktami toczy się dalej. Partye ludowe przedłożyły ze swej strony podobne projekty reformy rolnej. Istnieje uzasadniona nadzieja, że reforma ta zostanie wkrótce uchwaloną przez Sejm warszawski.

Zachodnie granice Śląska Opolskiego ustalone (?) Donoszą z Paryża, że granice zachodnie Śląska Opolskiego zostały ustalone według projektu komisji Cambona z poprawkami na korzyść Polski, które poprawki przyznają część powiatu namysłowskiego i sycowskiego z miasteczkiem Międzybórzem. Stąd idzie granica do Prądnika (Neustadt), skąd, biegnąc przez Stary Głogówek, na zachód od Raciborza do Szulezowic na zachód od Góry św. Anny, dochodzi do Odry naprzeciw Wierzbicy. Powiat głupczycki przyznano Czechom.

Gdańsk przy Polsce. Z Warszawy donoszą: Rada czterech na konferencji pokojowej, uznając konieczność silnej Polski, która mogła być ostoją kultury zachodniej na wschodzie, przyznała Polsce Gdańsk jako konieczny warunek normalnego rozwoju.

Lwów pod grądem pocisków. W piątek ostrzeliwali Ukraińcy północną część miasta,

zasypując ją gradem pocisków najrozmaitszego kalibru. Rannych kilka osób cywilnych. Zresztą sytuacja na froncie lwowskim bardzo pomyślna. Wojska polskie wypierają wroga na zachód.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Plebiscyt rozstrzygnię o losie Czech północnych (?) Dzienniki czeskie donoszą z Paryża: Rada czterech postanowiła sprawę przynależności Czech niemieckich rozstrzygnąć drogą plebiscytu, który ma się odbyć pod dozorem koalicji. Specjalne komisje, wydelegowane przez koalicję do kierowania plebiscytem, udają się w tych dniach do Pragi.

Tupeł czeski a rzeczywistość. Czesi zawsze twierdzą, że sprawa granic ich jest już dawno na ich korzyść rozstrzygnięta, tymczasem prezydent republiki czeskiej Masaryk zwleka z wygłaszaniem odnośnego orędzia, bo konferencja paryska dotąd nie oznaczyła granic republiki. Reforma agrarna również nie rychło będzie przedmiotem obrad Zgromadzenia narodowego.

Jak Czesi uspokajają. Czesi ponieśli pod Ungvarem porażkę, gdzie przyszło do krwawej walki między Czechami a czerwono-gwardzistami węgierskimi. Złość swą wywarli na dzieciach i kobietach, strzelając po ulicach nawet do okien. Pułkownik włoski Cini, bawiący tamże z polecenia ententy, wyraził miastu współczucie i z oburzeniem opuścił miasto.

Niepewna sytuacja. W północnych Czechach czują się Czesi niepewni, dlatego stosują środki doraźne, jak zamykanie drukarni, zawieszanie gazet niemieckich. Coraz bardziej przekonują się Czesi o wartości budowy swej republiki. Nastrój nerwowy wzrasta. Propaganda komunistyczna szerzy się coraz bardziej, przede wszystkim wśród legionistów, którzy na zebraniach żądają utworzenia Rzeczypospolitej socjalistyczno-komunistycznej.

NIEMCY.

Krwawe rozruchy w Magdeburgu. Tłumy rzuciły się na śpichrze zbożowe i zrabowały je doszczętnie. Powstała wskutek tego kilkugodzinna strzelanina między rabującymi a wojskiem. Liczba ofiar nieznana.

Rolnicy bawarscy grożą wygłodzeniem bolszewików. Rolnicy bawarscy połączyli się celem wspólnego postępowania przeciw nowemu rządowi komunistycznemu i postanowili nie dowozić do Monachium i do Augsburga żadnych środków żywności aż do ustąpienia rządu. Partye mieszczańskie solidaryzują się z rolnikami. — Garnizon monachijski obalił republikę rad w Bawarii. Przywrócenie rządu komunistów nie jest prawdopodobne. Główni przewodcy komunistów zostali uwięzieni.

SAKSONIA.

Spartakusi w Dreźnie. W stolicy Saksonii przygotowują się rządy komunistów. W sobotę, dnia 12. b. m. zamordował tłum Spartakusów saskiego ministra wojny, obsadził wojskowe gmachy i urzędy i rozpoczął walkę na ulicach. W całej Saksonii ogłoszono stan oblężenia i sądy doraźne. Rząd saski zwrócił się do rządu Rzeszy z prośbą o posiłki, które dnia 13. b. m. w sile kilkuset tysięcy żołnierzy z Berlina wysłano do Dreznia.

FRANCYA.

Obszar saarski przyznany Francuzom. W sobotę, dnia 12. b. m. przyznała konferencja czterech węglowy obszar saarski Francji, która otrzymuje eksploatację zagłębia węglowego po wsze czasy i pełne prawo własności szybów. Administrację ma objąć na 15 lat Francja; a następnie ma się odbyć głosowanie ludowe czyli plebiscyt, które rozstrzygnie o przyszłej przynależności państwowej tych terytoriów.

Odszkodowanie wojenne, które będą musiały zapłacić Niemcy na podstawie preliminarzów pokojowych, zostało tymczasowo oznaczone na 125 miliardów franków; ma być uiszczane rocznymi ratami w złocie, obcych walutach, surowcach i kredytach zagranicznych.

Korespondencje.

Z BIELSKIEGO.

(Zaburzenia.) Zeszłego tygodnia przyszło do pożałowania godnych zaburzeń w Bielsku i Dziedzicach. W piątek, dnia 4. kwietnia,

zebrały się wielkie tłumy ludu robotczego na rynku w Bielsku, aby zaprotestować przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu robotników przez kupca Eichnera, u którego znajduje się główny skład zapasów żywnościowych dla powiatu bielskiego. Eichner miał mianowicie rozdawać robotnikom tylko cukier żółty, nierafinowany, wymawiając się, że innego niema, zaś cukier biały i w kostkach dawał tylko ludziom «lepszym», lub też na wymianę za inne towary. Robotnicy wysłali deputację do Eichnera, aby się przekonać, czy rzeczywiście niema cukru rafinowanego. Tu się jednak wykazało, że w magazynie jego znajdują się wielkie zapasy cukru białego. To tak rozwścieczyło robotników, że wpadli do jego sklepu i doszczętnie sklep i magazyn wyrabowali. Przy tej sposobności «wziął» też motłoch uliczny sąsiedni sklep Mückenbrunna, a później jeszcze inne sklepy pod zamkiem na Blichu. Przywołano wojsko, które wnet rozprószyło demonstrantów, dając salwy karabinowe do powietrza. Do rozlewu krwi na szczęście nie przyszło. Jednakowoż szkody wyrządzone są znaczne; również szkoda tych artykułów żywnościowych, które niepotrzebnie niszczały, bo podeptano dużo cukru, ryżu, kaszywa i amerykańskiego smalcu.

Na drugi dzień, w sobotę, d. 5. b. m., przyszło do podobnych, niestety krwawych zaburzeń w Dziedzicach. Po godzinie 4. po południu, gdy skończyła się praca w rafineriach, zgromadzili się robotnicy przed dworcem i wysłali deputację do kupca Krzysztoforskiego, który nie chciał wydawać maki, aby przeszukać magazyny. Krzysztoforski odmówił żądaniu i zawezwał telefonicznie pomocy wojska. Nadszedł wnet pluton i zaczął rozpraszać demonstrantów z pod sklepu. Robotnik rafinerii Józef Puchałka z Czechowic nie usunął się zaraz, lecz miał tylko odpowiedzieć: «Ja chcę chleba, mnie się chce jeść»; na to strzelił do niego plutonowy Waluś z Czechowic i położył go trupem na miejscu. Czy to był nieszczęśliwy wypadek, czy też nadużycie broni, albo — jak niektórzy twierdzą — akt osobistej zemsty, to dopiero wykaże śledztwo.

Widok zabitego robotnika przyprowadził zgromadzone tłumy wprost do wściekłości; — zdawało się, że przyjdzie do strasznego rozlewu krwi. Przemówił p. Stanisław Cyankiewicz, nauczyciel z Grabowic i jego brat Józef Cyankiewicz, inżynier z rafinerii nafty «Scho-dnica», chcąc uspokoić robotników, ale nie chciano ich słuchać, lecz obóm poturbowano i łaskami dotkliwie obito. Naraz ktoś zawołał: «Wszystkiemu Krzysztoforski winien!» Tłumy rzuciły się na jego sklep, rozbito w okamgnieniu żelazne okienice i drzwi i sklep i magazyn doszczętnie zrabowano, niszcząc nawet urządzenie w sklepie. Przy tej sposobności «wzięto» też zaraz sklep sąsiedniego żyda Werbla z towarami bławatnymi.

Tymczasem nadszedł większy oddział wojska, wyparł tłumy ze sklepów i oczyścił plac przed dworcem, dając salwy w powietrze. Przez całą niedzielę panowało jednak wśród robotników wielkie rozgoryczenie, tak, iż się obawiano dalszych zaburzeń; na szczęście się nie powtórzyły.

W poniedziałek, dnia 7. b. m. odbył się pogrzeb nieszczęśliwej, a można śmiało powiedzieć, niewinnej ofiary. Pogrzeb ten przemienił się w olbrzymią manifestację ludu robotniczego. — Wszystkie fabryki i szyby świętowały. O godz. 9. rano wyruszył z dworca olbrzymi pochód, jakiego tu jeszcze nie widziano, ku kościołowi parafialnemu. Na czele szły sztandary związków robotniczych i organizacji zawodowych, za nimi robotnicy pojedynczych fabryk w liczbie około 3.000. Pogrzeb odbył się zupełnie spokojnie, porządku nie zakłócono. Nad grobem przemawiali miejscowy ks. proboszcz, przewodniczący związków zawodowych na Śląsku p. Wawrzeczką, następnie przewodniczący organizacji w rafineriach i górnik Rumon. — Wszyscy mówcy uspokajali robotników, zapewniając, że władze przeprowadzą ścisłe i bezstronne śledztwo i wydadzą wyrok sprawiedliwy. Po pogrzebie wyruszył pochód robotników we wzorowym porządku na dworzec, gdzie komisja wojskowa i cywilna miała przeprowadzić na miejscu wypadku śledztwo. O wyniku tegoż doniesiemy później.

Zdaje się, że byłoby najlepiej, gdyby Wydział żywnościowy przy Radzie Narodowej o-

debrał rozdzielanie żywności takim ludziom, do których robotnicy żadnego zaufania nie mają, a oddał w inne ręce; już samo to zarządzenie przyczyniłoby się bardzo do uspokojenia umysłów.

Z Cieszyzna i okolicy.

Powrót ks. posła Londzina z Paryża. W piątek, d. 11. b. m. wrócił po przeszło trzytygodniowym pobycie w Paryżu ks. poseł Londzin do Cieszyzna.

O Śląsk Cieszyński. (Komunikaty Rady Narodowej z d. 11. kwietnia.) Wiadomości, jakie poseł ks. Londzin przywiózł z Paryża stwierdzają, że sprawa Śląska Cieszyńskiego nie została dotąd rozstrzygnięta i nie była dotąd rozpatrywana na Komisji Czterech. Nie ma powodu do żadnego zaniepokojenia. Prezydent ministrów Paderewski zaraz po przybyciu do Paryża wziął w swoje ręce sprawę Śląska i będzie jej bronił osobiście. Jesteśmy przekonani, że rozstrzygnięcie zapadnie w myśl naszych życzeń. — Po przyjeździe ks. Londzina nastąpiło na Śląsku pewne uspokojenie. Przygotowania, poczynione przez Czechów celem objęcia Śląska okazały się conajmniej przedwczesne. Metody czeskie niepokoienia i wywołania zamieszek tym razem zawiodły. Ludność polska zachowała spokój i nie dała się sprowokować Czechom.

Serdeczne pozdrowienie zasyłają wszystkim czytelnikom i czytelniczkom «Gwiazdki» ze wschodniego frontu żołnierze pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej: Gapa Franciszek, Wenglorz Jan, Cieślar Adolf, Mider Edward, Tomica Franciszek.

Teatr powszechny z Krakowa odwołał swe przedstawienia, zapowiedziane na bieżący tydzień, odkładając gościnę w Cieszynie na czas poświęcony.

Aprowizacja Cieszyzna. Urząd gosp. gminny komunikuje nam: W przeciągu ostatnich trzech tygodni nabyto i rozdzielono 14 wagonów ziemniaków. Dalszych 20 wagonów ma nadejść. W tygodniu wielkanocnym będzie się wydawać na głowę po 50 deagramów maki amerykańskiej po zwykłych cenach (K 3.60 dla klas U, A, B, po 6 K dla klas C i D). Zaopatrywanie klas uboższych w tańszą makę chlebową przynosi tygodniową stratę 7.500 K. Subwencja Rady Narodowej pokrywa 3.750 K, nadwyżka, uzyskana z ceny dla klas C i D wynosi 1.500 K, — 2.250 koron dopłaca gmina. Gmina zamierza urządzić tanie kuchnie obywatelskie. Rada Narodowa przyrzekła na ten cel również subwencję. Z powodu nadmiernych cen wędlin, ustanowiono nowe ceny kiełbas, zbliżone do cen galicyjskich. Wzywa się ludność, by donosiła do urzędu gospodarczego o wszelkich wykroczeniach masarzy.

Zgony. W niedzielę, dnia 6. b. m. zmarł po krótkiej chorobie znany adwokat cieszyński dr. Wilhelm Gross w 81. roku życia. We wtorek, d. 8. b. m. zmarł w krajowym szpitalu w Cieszynie — przeżywszy 54 lat — pastor trzyniecki dr. Józef Pindór. Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 12. b. m. na ewang. cmentarzu w Cieszynie.

Zjazd polskiego stanu średniego na Śląsku. W niedzielę, dnia 6. b. m., odbył się w sali Domu Narodowego w Cieszynie nader liczny zjazd polskich rzemieślników i drobnych przemysłowców z całego Śląska. Tłumnie zjawili się zastępcy polskiego stanu średniego z Cieszyzna, Frysz-tatu, Karwiny, Orłowy, Dąbrowy, Bogumina, Polskiej Ostrawy, Ustronia, Skoczowa, Strumienia, Jabłonkowa i Trzyńca. Obrady zagał przewodniczący «Związku śląskich rękodzielników i drobnych przemysłowców» p. Jan Juraszek, poczem wygłosili powitalne przemówienia dyr. Piątkowski im. Rady Narodowej, dr. Pawlica im. Rządu krajowego i dr. Josefert im. krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej. Po złożeniu sprawozdania dotychczasowej sześciolletniej działalności «Związku» przez sekretarza p. Oleja, wygłosił p. dr. Adamecki wyczerpujący, jasny i treściwy referat o zadaniach rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego na Śląsku, w którym omówił wszystkie aktualne zagadnienia przemysłowe, rękodzielnicze i społeczno-gospodarcze obecnej chwili. Redaktor p. Zabawski wyjaśnił następstwa neutralizacji Śląska, którą Niemcy forsują i wykazał zgubne skutki e-

konomiczne takiego rozwiązania kwestyi, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, domagającą się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski, gdyż to zapewni krajowi spokój i będzie gwarancją rozwoju i normalnego życia gospodarczego w kraju; przed ostatecznym rozstrzygnięciem przyszłych losów Śląska powinna Komisja ententy w Cieszynie przeformować u Czechów dotrzymanie umowy paryskiej, poddanie całego kraju dawnej administracji cywilnej na podstawie umowy polsko-czeskiej z d. 5. listopada 1918 r. i usunięcie obecnej linii demarkacyjnej, gdyż obecny stan rzeczy zakłóca ład i porządek w kraju i połączony jest z niepowetowanymi szkodami dla rzemiosła i drobnego przemysłu na Śląsku. Po ożywionej dyskusji przyjął zjazd następujące rezolucje: I. Zjazd rękodzielników i drobnych przemysłowców, zebrany w dniu 6. kwietnia 1919 w Cieszynie a) wzywa wszystkich rękodzielników i przemysłowców do wstępowania do »Związku śl. rękodzielników i drobnych przemysłowców« i organizacji zawodowych; — b) zwraca się do Rady Narodowej i Rządu polskiego, by wszczął akcję celem podniesienia stanu średniego; c) poparł starania organizacji zawodowych i gospodarczych o uzyskanie: 1. surowców; 2. narzędzi i urządzeń technicznych. II. a) Wzywamy Rząd polski do uruchomienia kolei i poczt celem umożliwienia ruchu handlowego ze zachodem; b) rychłego uregulowania sprawy walutowej.

Kongregacja Maryańska Dziewcząt Pracujących w Cieszynie urządziła w poniedziałek świąteczny dnia 21. kwietnia i w niedzielę, d. 27. kwietnia w sali Domu Narodowego przedstawienie teatralne p. t. »Panna można, czyli księżniczka Ismerya«, obraz sceniczny w 4 aktach. Ceny miejsc: I. miejsce 4 K, II. miejsce 3 K, III. miejsce 2 K, wstęp na salę 1 K. Początek o godz. 14. po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział Kongregacji.

Godne naśladowania. Dyrekcja pol. szkół w Cieszynie ze swego funduszu, ugoształowanego w ciężkich czasach wojny, złożyła na pożyczkę państwową 2.900 K, młodzież zaś tej szkoły ze swych oszczędności 700 K, a w szczególności: klasa III. lud. 71 K, IV. lud. 30 K, V. lud. 164 K, I A wydz. 40 K, I B wydz. 140 K, II A wydz. 95 K, II B wydz. 115 K, III. wydz. 100 K. Co najważniejsza, że młodzież ta złożone datki przetrzymuje na cele narodowe, zrzekając się zwrotu złożonych oszczędności. Gdy się zważy, że młodzież tejże szkoły zebrała i złożyła po 1. stycznia b. r. na Macierz szkolną 4.146 K 60 h, na Rodzinę opiekuńczą 1.190 K 90 h, otrzymamy sumę 6.137 K, złożoną przez jedną tylko naszą szkołę w Cieszynie. Cześć i uznanie takiej młodzieży.

»Niewidzialna ręka«. Wegetująca z łaski żydów morawsko-śląskich »Silesia«, która po krótkiej przerwie w ostatnich czasach znów wraca do swego dawnego prusko-aroganckiego sposobu pisania, nie przebijając w środkach, posługując się nikczemnymi insynuacjami, oszczerstwami, fałszowaniem faktów i bezpodstawnymi podejrzeniami, przypisuje w nr. 87. z d. 13. b. m. objawy żywego uświadomienia narodowego ludności polskiej na Śląsku jakiejś »niewidzialnej ręce«, czyli jakimś nieznanym agitatorom, którzy wrzekomo wywołują różne niepożądane dla zgnicionych a przeciw butnych wszechwładców śląskich i ich renegackich słuzalców ruchawki. Zaśniedziały w swych dawnych pangermańskich dążeniach i celach, czy matołkowaty korespondent widzi i w przewrocie, jaki nastąpił dnia 1. listopada ub. r. na Śląsku i w walce samorządnej, w której broniły nie »mniej wartościowe żywyoty«, lecz uświadomieni robotnicy trzynieccy i karwińscy swej pol. ziemi przeciw najazdowi czeskiemu i odparty »wysoko wartościowe« watahy husyckie, jakoteż w owacyjnym przyjęciu wracających do Cieszyna wojsk polskich przez nieprzejrane tłumy ludu i w mężnej postawie oburzonych podłością renegacką robotników polskich wobec »Ślązaka« — jakąś tajną rękę, działającą pod pokrywą tajemniczości. Trudno gadać ze ślepym o barwach, a ze »Silesią« mówić spokojnie i obiektywnie o kwestyi polskiej na Śląsku. Tyle tylko możemy zdradzić starej ciotce: Jest niewidzialna ręka, nie ręka jedna, lecz tysiące, krocie, jest siła, a jest nią niedostrzeżona i niedoceniona przez niektóre czynniki siła uświadomienia narodowego u najszerzych warstw ludności polskiej. Nie zatrąty duszy tego pol-

skiego ludu — z wyjątkiem nielicznej kliki łapczywych i zmateryalizowanych renegatów — ani ucisk, ani niewola niemiecka, ani najazd czeski, zrazu brutalny, obecnie zaś umizgający się do polskiej ludności przez chwilo- obfity dowód żywności, ani złote góry, które niemiecki kapitalizm przyrzeka w neutralnej republice śląskiej robotnikowi polskiemu. Ludność polska już dała niejeden dowód gorącego patriotyzmu, którego tajemnicza ręka nie zdołała rozniecić, ani brutalna ręka zgnieść, a gdyby miały nadejść jeszcze cięższe próby, niewidzialna siła uświadomienia wszystkie przetrwa zwycięsko; ta potęga nie da się wstrzymać ani złamać. Radzimy tylko »Silesii«, wszystkim jej poplecnikom, drażniącym niepotrzebnie uczucia naszej zdenerwowanej polskiej ludności, by dali spokój, bo silne uświadomienie przez obcych niemieckich przybyszów drażnione, nagabywane lub kwestyonowane mogłoby się wyładować w sposób dla niemiecko-renegackich macherów nie bardzo pożądany. Czasy niewoli i ucisku narodowego i »niewidzialnej ręki« pruskiego nordmarku i teroru bezpowrotnie i na Śląsku minęły.

Obwieszczenie. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uchwaliła przyjąć z pomocą uboższemu warstwowi ludności w wyżywieniu się i wyasygnować w tym celu z funduszu państwowych kredyty na obniżenie cen chleba i mąki. Uprawnieni do korzystania z akcji pomocy dzielą się na dwie grupy. Do grupy pierwszej należą rodziny, których dochody dzienne nie przekraczają:

O ile rodzina liczy	1 członka	3 K 50 h
» » » »	2 członków	4 K 80 h
» » » »	3 »	5 K 30 h
» » » »	4 »	5 K 80 h
» » » »	5 »	6 K 30 h
» » » »	6 »	6 K 80 h
» » » »	7 »	7 K 30 h
» » » »	8 »	8 K — h

Do grupy II. należą rodziny, których dochody dzienne nie przekraczają:

O ile rodzina liczy	1 członka	6 K 50 h
» » » »	2 członków	7 K 80 h
» » » »	3 »	8 K 30 h
» » » »	4 »	8 K 80 h
» » » »	5 »	9 K 30 h
» » » »	6 »	9 K 80 h
» » » »	7 »	10 K 30 h
» » » »	8 »	11 K — h

Wszyscy uprawnieni winni w przeciągu dni 5 od chwili ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, o ile chcą korzystać z tej akcji, zgłosić się w Urzędzie gminnym, gdzie zostaną wciągnięci do wykazu obejmującego tych wszystkich, którym zostaną wydane bony o wartości 1 korony dla grupy pierwszej, 50 halerzy dla grupy drugiej na głowę i tydzień. — Za naczelnika Rządu krajowego: L. alicki m. p.

Z czyjego nakazu? W czasie najazdu czeskiego jakoś w pierwszym zaraz tygodniu otworzył sklep przy ul. Niemieckiej niejaki Jakób Löffler, który na szyldzie pod swem nazwiskiem umieścił czysto polski napis: »Handel towarów mieszanych«. Aliście nie minął ani tydzień, a napis ten zniknął; mianowicie został ładnie zamalowany czarną farbą tak, iż na szyldzie zostało tylko nazwisko. Byłoby bardzo ciekawą rzeczą dowiedzieć się, z czyjego nakazu napis ten zniknął: czy p. Löffler sam stchórzył, czy też działał z nakazu »Narodniho Vyboru« lub też może z nakazu »Volksratu«.

Przykre zajścia na targu cieszyńskim. W sobotę, d. 12. b. m. zapanowało na targu świąskim w Cieszynie znaczne zaniepokojenie wśród nagromadzonej tamże dosyć tłumnie publiki, która przywiozła prosięta i wieprzki na sprzedaż. Na targ przybyło sporo robotników trzynieckich, którzy zaczęli sprzedawającym samowolnie i przemocą zabierać wieprzki i prosięta, lub płacili za nie 20—40 K, zamiast żądanych przez rolników 200—500 K. Żandarmeria i wojsko przywróciły porządek i odebrały niedorośliwemu bolszewikowi bezprawnie zabrane wieprzki. Nie tędy droga do obniżania cen. Należało się zwrócić do miarodajnych czynników, które już rozpoczęły akcję celem zwalczania lichwy i drożyzny niezbędnych artykułów żywności i przeprowadzają ją, choć się to nie da zrobić na kolanach, lecz nie drogą samowładnego dyktowania śmiesznie niskich cen i zabierania obcej rzeczy jeszcze więcej wprowadzając zamęt w dosyć już skomplikowane nasze stosunki. Z drugiej strony musimy zaznaczyć, że niektórzy rolnicy — szczególnie ślązakowscy — żądali za prosięta niesłychanie wygórowanych cen, czem spowodowali wrzenie wśród warstw robotni-

czych. Tylko z jednej i z drugiej strony nie przeciągać struny, bo pięknie, a fatalne skutki odbić się mogą i na wytwórcach i na konsumentach, na rolnikach i na robotnikach. Zresztą, jeżeli ma się zwalczać drożyznę i lichwę, to nie tylko u rolnika, lecz i w przemyśle i handlu przy sprzedaży niezbędnych do codziennego użytku artykułów, bo w tej dziedzinie kwitnie w najlepsze i po sklepach cieszyńskich bezwstydnego paskarstwo, podbijanie cen i niczem nie usprawiedliwiona lichwa.

Wprowadzenie czasu letniego. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Warszawie zarządziło, że zegary publiczne w całym państwie należy dnia 15. kwietnia b. r. o godzinie 2. w nocy podług dotychczasowej rachuby przesunąć o godzinę naprzód, t. j. na 3. po północy. Uchwałą prezydium Rady Narodowej z 11. kwietnia b. r. rozszerzoną została moc obowiązująca niniejszego rozporządzenia na polską część Księstwa Cieszyńskiego.

Z Bogumina miasta. (Brak żywności w czeskim »raju«.) I w zachwalanym czeskim »raju«, nawet na pograniczu, zaczyna aprowizacja »sprężystych« władz czeskich nie dopisywać. Zrazu rzucili Czesi do wiosek i miasteczek nad prowizoryczną linią demarkacyjną dosyć dużo białej mąki, tłuszczu, spirytusu, białego cukru, ogoławając ludność w Cieszach i na Morawach w niesłychany sposób z tych artykułów; obecnie niema z czego dobierać i robotnicy bogumińscy odczuli »dobrodziejstwa« czeskich rządów na własnych żołądkach. W sobotę, dnia 12. b. m. po południu o godz. 2. wybuchł we wszystkich fabrykach bogumińskich strejk, poczem robotnicy udali się w tłumnym pochodzie na rynek w Boguminie mieście, gdzie odbył się wiec w sprawach niewystarczającej aprowizacji. Mowcy domagali się potaniaienia środków żywności, które mimo ostemplowania pieniędzy nie nastąpiło; owszem wszystko szalenie podrożało. Ostro krytykowano gospodarkę komisji aprowizacyjnej w Boguminie, która sprzedaje 1 kg tłuszczu amerykańskiego po 32 K, podczas gdy w innych miastach sprzedawają po 25 K. Więc i w czeskim »raju« niema wszystkiego w bród, jak czescy agitatorowie i ich zaprzedańcy, łapczywi ślązakowcy, głoszą. Ślązakowcy tylko w bezdennej, szatańskiej nienawiści do wszystkiego, co polskie, zapisali się z ciałem i duszą czeskim husytom.

Z Czechowic. Dzięki staraniom ks. Aug. Pohla i p. Czesława Wojciechowskiego, dawniej nauczyciela, obecnie kierownika tut. I. szkoły ludowej, założono w Czechowicach Stowarzyszenie młodzieży katolickiej i dnia 1. maja 1913 r. urządzono pierwsze zgromadzenie, na którym przedstawił znaczenie i program nowego stowarzyszenia sekretarz Karol Martinek. Stowarzyszenie zaczęło się pomyślnie rozwijać; wskutek wybuchu wojny zostało dużo członków powołanych do służby wojskowej, tak, iż pracę w związku przerwano na dłuższy czas. Dopiero w czerwcu 1917 r. odbyło się ponowne Walne zgromadzenie, na którym objął nad Stowarzyszeniem opiekę miejscowy ks. wikary Karol Maulitz. Zapisano nowych członków i wybrano przewodniczącego i cały wydział i tak powoli zabrało się Stowarzyszenie do pracy. Na tegorocznym Walnem zebraniu, które się odbyło d. 12. stycznia b. r., złożył przewodniczący sprawozdanie. Stowarzyszenie liczy obecnie 73 członków; odbyło się 1 Walne zebranie, 10 miesięcznych, na których wygłaszano odczyty, wspólnych uroczystości kościelnych było 8. Obchodów ku uczczeniu naszych patronów urządzono 3, a mianowicie w dzień św. Józefa, św. Alojzego i św. Stanisława Kostki. Młodzież w te dni przystępowała do spowiedzi i komunii św. Dnia 1. września 1918 r. odbyła się konferencja delegatów Stowarzyszenia w centralnem »Zjednoczeniu« w Cieszynie. Z Czechowic było 2 delegatów. Konferencja zastanawiała się nad tem, jak w przyszłości werbować młodzież do organizacji. W łonie Stowarzyszenia zostało założone Kółko śpiewackie, które we wszystkie święta uroczyste śpiewało podczas nabożeństwa w kościele na 4 głosy. Dnia 19. września ub. r. zmarł członek Stowarzyszenia ś. p. Jan Hałas. Młodzież odprowadziła zwłoki zmarłego na cmentarz i pożegnała go pieśnią, odśpiewaną nad grobem. Stan kasy przedstawia się następująco: dochodów było 1.189 K 09 h, wydatków 1.098 K 32 h, nadwyżka wynosi 90 K 77 h. Stowarzyszenie posiada własną bibliotekę. Następnie przemówił w serdecznych słowach ks. prob.

Jan Barabasz o uciskach i tryumfach Kościoła dawniej i dziś, przedstawił potrzebę skupiania się i zachęcił do dalszej pracy. Z wyborów wyszli z małymi wyjątkami dotychczasowi funkcyonariusze do Wydziału. Serdeczna podzięką należy się ks. Karolowi Maultzowi, opiekunowi Stowarzyszenia, za jego nauki i starania, za pocuczające wykłady, za wyuczenie śpiewu i za przygotowanie przedstawień. Szczere podziękowanie p. nauczycielce Stefani Morawcówny za ukostyumowanie amateerek do przedstawień, p. Teodorowi Sadlikowi, tutejszemu nauczycielowi i p. organicie Ant. Wiczorkowi za jego przychylność dla Stowarzyszenia. Do dalszej pracy: Szczęść Boże!

Z Dąbrowej. (Czeski »klid a porządek«.) Jak we wszystkich prawie miejscowościach, tak i u nas można oglądać skutki czeskiego »klidu a porządku«. Gdyby ktoś dziec rozwydrzonych wandalów puścił na spokojną ludność, nie potrafiłaby bardziej hulać, niszczyć i po swojemu gospodarować, niż hufce zbydlęconych czeskich »hrdzinów«. Mimo, iż w 4 gospodach i przyległych salach, mianowicie w »Narodnym domu«, mogli się rozlokować »oswobodziciele« Śląska, zajęli całą polską szkołę i pozabawili przeszło 500 dzieci polskich nauki szkolnej. W budynku szkolnym zanieczyścili gorzej, niż bydlęta, korytarze, uważając prawdopodobnie ganki za wychodki. Ściany poobijane, wszystkie szafy rozbite, zeszyty, katalogi, książki szkolne wyrabowane, sprzęty połamane, instrumenty muzyczne pokradzione — oto obraz »porządku«, jaki pozostawili zbydlęceni »junaci« czescy. Gorzej, niż po napadzie Hunów lub Tatałów. Nadto w swym husyckim szale połamali w jednej klasie krucyfiks, w innej klasie za wizerunek Chrystusa wetknęli bażancie pióro. Przez swe postępowanie otworzyli u nas wszystkim, nawet najobojętniejszym oczy, jak by to wyglądało u nas pod czeskim panowaniem. Z hyenami tego rodzaju nie ma spokojnego pozycia.

Z Dziedzic. (Bohater.) Jak wiadomo, zabrali Czesi, gdy po zbójceku napadli na polski Śląsk, w Boguminie 18 lokomotyw, personal zaś wypędzili. Pewien palacz kolejowy z Tarnowa, który właśnie wtedy był przyjechał do Bogumina z pociągiem pośpiesznym, nie mógł tego przeboleć, że utracił swoją lokomotywę. Przedostał się on piechotą przez Karwinę do Bogumina i obzajomiony z miejscowością znalazł swoją lokomotywę i postanowił ją wykraść. Dwa dni kręcił się po dworcu, ale okoliczności nie sprzyjały. Nareszcie na trzeci dzień znalazł ją w ogrzewalni już pod parą. Nie namyślając się długo, wyskoczył na lokomotywę, puścił ją w ruch i wy dostał się z ogrzewalni na główny tor, przerzynając zwrotnice (weksle) z tyłu. Na szczęście główny tor był wolny, puścił się więc pełną parą w stronę Piotrowic. Czesi spostrzegli jednak, co się dzieje, zaczęli krzyczeć, straż czeska na moście do Skrzeczonia strzelała za nim nawet z karabinu maszynowego, ale ów palacz tak się ukrył przy swojej lokomotywie, że go kule nie dosięgły. Czesi wysłali drugą uzbrojoną lokomotywę za nim, ale dopędzić go już nie mogli. Dopiero za Zebrzydowicami stanął ów palacz ze swoją lokomotywą w lesie, ustroił ją choiłą, a następnie puścił się — już wolniej jadąc — ku Chybiu. Tymczasem nadeszły pilne telegramy z Bogumina do Dziedzic, że ktoś ukradł lokomotywę w Boguminie i jedzie na niej ku Dziedzicom. Należy go koniecznie przytrzymać i odesłać lokomotywę napowrót. Rzeczywiście nadjeżdża niedługo lokomotywa zielenią przystrojona na dworzec; zatrzymano ją, ale gdy się ów palacz wytłómaczył, co zrobił, uściskali wszyscy jego czarną dłoń i pozwolili mu na tej lokomotywie odjechać do Tarnowa, dokąd właśnie należała. Zaprawdę, to czyn godny Kmicica.

Z Kowali. (Pożary.) W wiosce naszej straszne dzieją się rzeczy. Jakaś zbrodnicza ręka bierze stodołę za stodołą, dom za domem i podpaluje je. W dniu 6. lutego b. r. spalił się dom mieszkalny tutejszego rolnika p. Jerzego Wawrzeczki; 2 tygodnie później spłonęła stodoła p. Jerzego Świenczyka, przyczem spaliły się wszystkie maszyny, wozy, młynek, pługi. — Ledwośmy trochę ochłonęli z przerażenia, a znów 17. marca groźna łuna zaalarmowała wszystkich mieszkańców. Spaliła się stodoła p. Józefa Mojeścika z całym inwentarzem. Nie trwało długo, a znów 2. kwietnia podłożono ogień powtórnie pod dom mieszkalny, należący

do p. Świenczyka, który stracił wszystko; pozostały tylko okopcone mury. — Straszne sumienie tych zbrodniarzy. I znów listy przysyłają, nie wiedzieć skąd, że trzeba się mieć na baczności, że jeszcze 4 budynki pójdą z dymem. Klęska ta straszna przedstawi się w właściwym świetle, gdy się zważy, że przy terażniejszej drożyznie budulec i inne materiały, jakoteż płace robotników są bardzo w cenie wygórowane. Jak tak dalej pójdzie, to za parę tygodni wioska nasza zamieni się w popiół i zgłiszczą i nie będzie można jej odbudować. Niema też w wiosce naszej ani porządnej sikawki. Przez całą wojnę nie było pożarów, teraz, po tylu przykrych przejściach, zbrodnicza ręka pozbawia nas naszego mienia. Może to głodne bydło, pozbawione strawy, tych sprawców wypłacz, bo te zbrodnie wołają o pomstę do nieba.

Z Pol. Ostrawy. (Szykany czeskie.) Czeska komisja administracyjna w Pol. Ostrawie uprawia systematyczny terror wobec ludności polskiej. Za pośrednictwem policji przesładują ludność rewizjami nocnymi. Spis ludności przeprowadzają w sposób tajemniczy, nie dopuszczając kontroli. Kto przeciw gwałtom ma odwagę protestować, grożą mu aresztowaniem i wydalaniem z gminy. Tak w ostatnich dniach uchwalił zarząd gminy wydalić dwie poważne, nieposzlakowane polskie rodziny: Tomasza Słupa, górnika i Józefa Wilczyńskiego, majstra szewskiego. Zrobiono to, jak sami twierdzili Czesi, w tym celu, by »rzucić postrach na polskich robotników«. Rodzina p. Słupa zaprotestowała przeciw temu bezprawiu u komisji alianckiej w Cieszynie, która — jak wiadomo z depeszy Clemenceaua — jest uprawniona do pozstrzygania sporów polsko-czeskich na Śląsku. Komisja aliancka wydała na piśmie zarządzenie, odwołujące wydalenie p. Słupa. Gmina polsko-ostrawska zignorowała to zarządzenie, a jej organa wykonawcze oświadczyły, iż takich zarządzeń nie uznają i pod nieobecność głowy rodziny wyrzuciła policja miejska przemocą wszystkie rzeczy na ulicę, a taksamo postąpiła z całą rodziną. Mieszkanie zamknęli. Górnik, wróciwszy z pracy, zastał tylko ruinę swego mienia. — Dalej odmówił gminny urząd gospodarzy wielu polskim rodzinom, przynależnym do tutejszej gminy, wydania należnych im kart na cukier, mąkę i mięso. Wyjątkowe i barbarzyńskie to zarządzenie wydano specjalnie dla Polaków wrzekomo dlatego, że urząd gospodarczy chce zbadać, czy prawnie pobierają karty aprowizacyjne. Zgłaszających się z reklamacjami odprawia urzędnik komisji chlebowej oświadczeniem: To se musi wyszeřit! (zbadać). A tymczasem setki polskich rodzin zdane są na łup głodu i niedostatku. Takich barbarzyńskich i nieludzkich zarządzeń powstydziłyby się nawet afrykańscy Zulusi.

Z Pogwizdowa. Na przywitanie naszych wojsk zwycięskich zebrano na kwiaty w Pogwizdowie 128 K, w Markłowicach 40 K 20 h, w Brzezówce 38 K — razem 206 K 20 h. Zarząd Koła Macierzy składa wszystkim obywatelom ofiarodawcom staropolskie »Bóg zapłać«!

Z Trzyńca. (Odwiedziny generalnego dyrektora Günthera.) W sobotę, d. 5. b. m. zaszczylił nas swą zacną obecnością generalny dyrektor tow. hutniczo-górniczego dr. Günther. Robotnicy, dowiedziawszy

się o przybyciu wysokiego pana, żądali od niego krótkiego i wyraźnego oświadczenia, czy pogłoski, które były rozpowszechnione w Trzyńcu i Cieszynie o złożeniu kwoty 3 czy 4 milionów koron przez Günthera na kosztą najeżdzu Śląska przez Czechów, polegają na prawdzie. Otoczony wielkimi rzeszami robotników odbywał p. Günther przechadzkę po Trzyńcu i w drodze i w Domu robotniczym oświadczył uroczystie, że wszystkie zarzuty, jakoby on czy to prośbami, czy pieniędzmi ściągnął Czechów na Śląsk są bezpodstawne. Mężom zaufania udało się uspokoić wzburzone umysły młodszych robotników, tak, iż konferencja z p. Güntherem odbyła się zupełnie normalnie; uzyskano również od generalnego dyrektora pewne przyrzeczenie co do poprawy bytu materialnego robotników trzynieckich.

Ze Zabrzega. Do naszych pogranicznych wiosek przybyło wojsko, które ma przeciwdziałać masowemu przemycaniu środków żywności do Prus. Co się działo na pograniczu, to przechodzi wprost ludzkie pojęcia, — wozami wprost przewożono żywność, przedewszystkiem zaś słoninę dla »Grenzschutzu« do pruskiego Śląska. Jednemu przemysłnikowi skonfiskowano n. p. naraz 1.000 kg kiełbasy! Zyski były olbrzymie, zarabiano przecież na jednym kilogramie słoniny do 80 K. Niestety trzeba z ubolewaniem stwierdzić, że się chęcią zysku dali uwieść i tacy ludzie, o którychby się tego nikt nie był spodziewał. Chyba że to teraz ustanie.

Rozmaitości.

Szaleństwa bolszewików. Dzienniki angielskie donoszą o nowym szaleństwie bolszewików, którzy postanowili upaństwowić zwłoki ludzkie i zwierzęce. Dekret, wydany świeżo w Petersburgu, został już w życie wprowadzony. Państwo objęło monopol pogrzebów, które oczywiście obchodzą się całkiem bez religijnych obrzędów. Zwłoki ludzkie pakowane są do zwykłych skrzyń, których po kilkanaście naładowanych bywa na wielki wóz miejski, a ten odwozi je na cmentarz. Szczątki zwierzęce zużytkowane być mają do wytapiania tłuszczu.

Oświadczenie.

Ja Paweł Bocek, żałuję, że p. Szczepana Sikorę fałszywie na zgromadzeniu publicznym posadziłem, jakoby sprzedawał mąkę po 12 K za kilogram.

200 K nagrody.

Dnia 5. kwietnia b. r. uciekła p. Pieczonkovej z Pastwisk przy Cieszynie służąca, zabierając swej chlebobawczyni i jej córce bieliznę i ubrania, wartości 1.200 koron, oraz 90 K gotówki. Dziewczyna jest nieduża — około 12 lat stara i podaje rozmaite nazwiska. U p. Pieczonkovej podała, że się nazywa Ewa Niedoba i że pochodzi z Mostów przy Jabłonkowie. Mówi dyalektem słowackim, nie umie czytać i pisać. Złodziejkę należy przytrzymać i oddać żandarmerji. Za zwrot skradzionych rzeczy wyznaczono 200 koron nagrody.

Poszukuję kupić dom

z 6—8 morgami pola z pastwiskiem, ewentualnie tylko ziemię, w najbliższym położeniu Cieszyńska. Propozycje pod »Agronom 44« do Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego najukochańszego syna i brata

Ś. p. Leona Kafki

szczególnie Przew. Ks. Kokotkowi, prob. z Trzycieża za słowa pociechy, Przew. Ks. Wilczkowi, wik. z Trzyńca za odprawienie konduktu, W. P. A. Farnikowi, kier. szkoły za piękny śpiew, p. Dr. Sojkowi, lekarzowi w Frydku i p. Dr. Paszkowi w Cieszynie za długoletnią opiekę lekarską, krewnym i znajomym, jakoteż robotnikom z folwarku za udział w pogrzebie składa serdeczne »Bóg zapłać«

w smutku pogrążona rodzina.

TRZYCIEŻ, w kwietniu 1919.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K —
 półrocznie . . . 8 —
 wartełnie . . . 4 —
Cena przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K —
 półrocznie . . . 6 — 50 —
 wartełnie . . . 3 — 30 —

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dzielnictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Mielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopiisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halercy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 18. kwietnia 1919.

Nr. 29.

W dzień Zmartwychwstania.

Radosne wzruszenie ogarnia corocznie każdego chrześcijanina w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, w dniu zwycięstwa życia nad śmiercią, dobrego nad złem, prawa i sprawiedliwości nad przemocą i gwałtem. Tęgo roku na naszym polskim Śląsku i w całej Polsce radośniej biją serca, przepelnione nadzieją, że niebawem skończą się chwile niespokojnego wyczekiwania. Cała śląska przyroda oddycha swobodniej, przyozdabia się w świąteczną zieleń, nasze skowronki wznoszą pod niebiosami swe allelujowe tryle, jakby z podziękowaniem dla Stwórcy, który tej przez setki lat udręczonej, wyzyskiwanej ziemi, temu ludowi zsyła także dzień zmartwychwstania, dzień, w którym opadają wrzynające się w ciało narodu okowy, otwiera się ciężkie wieko długoletniej trumny.

My, »zrodzeni w niewoli, okuci w powiciu«, dostapiliśmy tej łaski, że pierwsi po długich, ciężkich stuleciach, po latach wojennej drogi krzyżowej znajdujemy się w wolnej, niezależnej, zmartwychwstałej Ojczyźnie. To, do czego cały naród wzdychał w godzinach ogorcowych na Sybirze, pod knutem carskim, w kazamatkach Spielbergu, w cieniu znienawidzonej piket-hauby i pod pruskimi paragrafami wyjątkowymi, do czego polski lud na Śląsku tęsknił, to ziszcza się w naszych czasach. Męczeńska matka nasza, Polska, wstaje uwielbiona i opromieniona chwałą z grobu, w który ją zwała brutalna przemoc wrogów, zrzuca krępujące kajdany, przeży swe spżkowe ramiona do nowego, niezależnego, szczęśliwego życia. A my, jej dzie-

ci, cieszymy się z nią razem, bo ta, która nas odtau bronić, tulić do siebie i żywić będzie, odzyskała wolność, wydobyła się z krwawych pęt wielkowych.

Zmartwychwstała Polska, a z nią część jej nieodłączna: nasz Śląsk. Lud śląski, zbudzony już dawno z wiekowego snu obojętności narodowej, żywiołowo wyciąga swe dłonie do zmartwychwstałej Matki. Krwią serdeczną, przelaną na polach Bystrzycy, Karwiny, Stonawy czy Skoczowa zaświadczył wymownie, że nie pozwoli, by na jego ziemi dalej panowała obca przemoc, która go gnioła i wyzyskiwała, czy ona pochodzi z tej lub owej strony. Okazał słowem na swych zgromadzeniach, czynem i szablą na swym zagonie, że na Śląsku także musi dziś nastać dzień zmartwychwstania, dzień, kończący bytne panowanie przemocy, gniołacej sprawiedliwe prawa, szlachetne odruchy, serdeczne dążenia i potrzeby.

Grób, w którym był zamknięty lud śląski, jest dziś pusty, zamknięty w nim przez wieki polski ślązak cudem wyszedł zeń do nowego, świetlanego życia, godne zająć miejsce wśród żyjących, wolnych. Mogą koło nas ustawiać dziś strażę groźni na pozór »bracia« z zachodu, ale stanu rzeczy nie zmieniają. Śląsk sam uwolnił się z pętów niewoli i nie podda absolutnie głowy pod nowe jarzmo. Zmartwychwstał, jak tego wymagała sprawiedliwość i cieszy się całym sercem i całą duszą z tej radosnej, oszołamiającej nowiny.

Dziś, kiedy nasz lud polski obchodzi radosną pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela, wpłata do swych błagań i szeptów modlitewnych

podziękowanie za wskrzeszenie Polski i Śląska z snu grobowego. W sposób żywiołowy, z niekłamana radością nuci podniosłą pieśń: Wesoły nam dziś dzień nastał! Alleluja!

Komisya aliancka w Cieszynie.

Gdy w połowie lutego b. r. przybyła komisya aliancka do Cieszyna, powitaliśmy ją z prawdziwym entuzjazmem. Spodziewaliśmy się, że ona wymierzy nam sprawiedliwość, że stanie w obronie pokrzywdzonych i gnębionych. Niedługo jednak trwało nasze złudzenie, bo niebawem zaczęły się mnożyć objawy, z których wnioskować było można, że komisya ta nie patrzy na świat własnymi oczyma, ale że jest wyrazem dążeń i życzeń czeskich, niemieckich i ślązakowskich.

Z biegiem czasu podejrzenia ustąpiły namacalnym dowodom. Dowiadujemy się z Paryża, że komisya zaproponowała neutralizację Śląska Cieszyńskiego, że rzekomo stwierdziła, jakoby na Śląsku nie było wcale wśród ludności polskiej uświadomienia narodowego, że język, używany przez ludność w okolicy Cieszyna, nie jest polskim, lecz mieszaniną polsko-czeską i t. p. Panowie, nie umiejący wcale ani po polsku, ani po czesku, stwierdzają rzeczy, o których przekonać może się chyba tylko ten, co może z ludem się porozumieć. Widocznie uwierzyli informatorom z obozu naszych wrogów, chociaż w rzeczywistości sprawa przez nich badana przedstawia się wręcz przeciwnie.

Jura i Jónek.

Jura: Takech sie radował, że latoś tego pruskiego czasu nie będą wymyślać — mosz babo placek, zaś podle starej pruski mody pocisli we wtorek wajzery o godzinie naprzód i zaś ta stare utropa i to stare bałamactwi.

Jónek: Toć to je psu na bude, jeny bicz dlo nas dziedziniorzy: nieskoro iść do legiera, wczas stować, moc i długo robić, mało i prędko spać, ale ozo już to na rok poniechają.

Jura: Ty święta nom też latoś tak nieszykownie trefiają, bo wroz z żydowskimi; a to już jakosi staro planeta pokłodo, że jak będą mieć żydzio święta, będzie dycki pluta, abo aspoń mroczo.

Jónek: Dyć nie hóc, sie dziepro wieli tydzien zaczon, jeszcze nie wiemy, jak będzie do wskrzeszenia abo do niedziele; możne sie to nadobrze wybiere, dyćby už był czas, telkowne deszcze i szpatnie jednym cięgem, przeca jeszcze myślę słoneczku nie chybiło wągło, chyba że go už też pepicy zarekwirowali abo sie go uwzimają w Paryżu po tych wielkich panach. Dyby sie už raczy nad nami rozjaśniło i ci głowocze, co ten pokój robią, zrobili roz z naszym Śląskem jaki sprawiedliwy porządek, dyć sie už to ciągnie hola od gód.

Jura: Oni by już byli zrobili, ale jednym cięgem rozmańci docierni kramarze w tem mieszej, jakisi obiecki z kapes wyciągają, rzeczy: jak nam toho-ne date, zebereme si sami.

Jónek: No, no, do branio trzeja dwóch, jeden, co biere, a drugi, co dowo. Dyby sie tru-fali, toby byli downo swoich hyrdzinów posłali, ale ci mają luft, rzeczy: mysme przyszli na zotawenu.

Jura: Co to? Na łotaczke? Dyć im nasi, choć ich była kapka, nałotali jak sie patrzy.

Jónek: Ale to nie rozumiesz, to obnoszo tela, jak na lampartyje, na ucieche, a tu se nam kazuji prat. Oni by całą te panew...

Jura: Jako? Cosi rzadzisz, nie wiem, czy to je po turecku, czy kafersku.

Jónek: ... cały rewir z wąglim zebrali sakompak aż po Białke, dyby to tak było se iść na prochazku, a tu te proklate Polaky nie znaju wci-pów, strzyleji, buchaji, peru aż hruza, tusz. miły hoszi mają morowy respekt, bo sie im jeszcze zadki nie zagoiły, co dostali truc krowińców i kan jakigo wszemożnego norychtu, nałotane pod Skoczowem.

Jura: To ci synku oto niedowno chycili dziwnego ptoka, mają go w klotce, sie tam trzepie i szamoce, klnie, kuwiko, ale marne wołani. Wyglądo jak sowa, oczyska hrozucne, dziób mo szuwiery, pazury też taki jakisi powykręcane, je dość foremny, a robi — uczciwszy ciebie — do włośnego, gniozda; downi przebywoł w lasach pod gorami i tam dzióbół, pazurami szkroboł kany jeny kogo, żywemu mriwemu nie doł pokoja, teraz sie skludził do miasta, miołby se tu troche lepi statkować, ale ba, natura ciągnie wilka i puhacza do lasa. Tak długo dorobił,

aż mazanego miglanca łap na zbojectwie, bo ta psio-krew strzyłoł na polskich wojoków i fuk do klotki.

Jónek: Aha, już miarkuję, kogo myślisz, to ten puhacz o dwóch nogach napochół sie už moc złego, kiesi u oberwajdy był za takigo towarysza i posturkacza, — teraz sie stoł rajberhauptmanem. Dyć go snoci ani jego włośni kable nie chcą, niedowno go wypyrtili z tej uślimtanej kasy, a teraz na święta sie dostół do klotki; mu to nie zaszkodzi za ty grzechy i raubierstwa aspoń troche pokutować.

Jura: Byłech oto z jednym ślimtokem, ten klon na oberwajde i na ty jego cički, rzeczy: joch mu downi wierzył, byłech bai na tej uślimtanej paradzie na szyszocie, dyć dycki rzadzili: no, jednak ten nimiecki naród je pierszy na świecie, z nimiecką rzeczą nejdalei zońdzje, ai kansi za 2 abo 3 morza, a na Czechów bij za bij, a naroz, jak niemcom narzli, miły oberwajda skrećil cihi, spiknął sie z Czechmonami i chciołby nas wszystkim tym zbujom przedać sakompikom z ciałem i duszą. To je judosz, fuj, gańba, wstyd.

Jónek: Spomniołes o Czechmonach i ślimtokach, ci też muszę cosi kole nich wyłożyć. Puściłech sie ten tam tydzień pod gory na smyki, ale nie byłech — abyś se nie myśloł — kany między bandą, ale zazdrzyć na jednego kamrata, co my społem wojowali, leży nimocny w Ligotce. Siednem do wagonu, tu siedzi taki młody karlus, pod nosem sie mu kapke czerniało, jakby mu tak palcem sadzami szmyrnył, a wedle

Polskie duchowieństwo katolickie zwróciło się do komisji z prośbą o wyznaczenie mu dnia na audyencję, o to samo prosili robotnicy trzynieccy i kolejarze kolei koszycko-bohumínskiej i Północnej, lecz chociaż już minęło kilka tygodni, odpowiedzi na wniesione podania niema. Zresztą na co i po co, kiedy komisja ma swoje informacje od Niemców i Ślązaków! (ostatnich uważa już nawet za osobny naród). Na co tam słuchać wywodów duchowieństwa katolickiego lub robotników i kolejarzy, kiedy kapitałści tak świetnie informują.

Ludzie posiwili w pracy około dobra kraju, znający na wylot cały kraj, nie zostali przypuszczeni do komisji, ale natomiast miarodajnymi są młodzieniaszkowie, którzy jeszcze może 20. roku życia nie przekroczyli i jak się dobitnie Ślązacy wyrażają: »Mają jeszcze mokro za uszami«. Oni rozstrzygają o naszej doli i niedoli, oni dekretują o sile stronnictw politycznych, oni stwarzają nowe narody. Człowiek z zdrości dzikim w Afryce, bo ich tam traktują daleko lepiej, aniżeli nas Polaków śląskich. To ma być ta sprawiedliwość i demokracja, o których Wilson tak pięknie niejednokrotnie przemawiał.

Jak się komisja aliancka o naszych stosunkach narodowych informowała, widać najlepiej z następującego zdarzenia: Do wójta w Hażlachu p. Rducha przyjechało dwóch panów z komisji z tłumaczem, który się go pytał, dokąd chce ludność należeć: czy do państwa czeskiego, czy do polskiego. P. Rduch odpowiedział, że do polskiego. Na to tłumacz zaczął w niego wmawiać, że przecie mówi po czesku i że do państwa czeskiego należeć powinien. — P. Rduch bronił się przeciw podejściu, oświadczając, że i on i wszyscy ludzie w Hażlachu mówią wyłącznie po polsku, a po czesku wcale nie rozumieją. Jeżeli panowie z takimi tłumaczami wybierają się na objazd kraju, to im do takiej przedmiotowości serdecznie gratulujemy. Rozumie się samo przez się, że po takim zbadaniu sprawy i referat musi być po temu.

Komisja nie umiała uczynić ani jednego stanowczego kroku przeciw Czechom, chociaż dobrze wiedziała o brzmieniu ugody paryskiej z dnia 3. lutego b. r. Dopiero generał Nissel zmusił wojska czeskie do cofnięcia się na linię demarkacyjną. O oddaniu zaś administracji Radzie Nar. na obszarze pomiędzy czeską linią demarkacyjną, a linią, zakreśloną ugodą polsko-czeską z dnia 5. listopada 1918 r. niema dotąd mowy. Czesi drwią sobie z komisji, a nasza względem niej uległość naraża Radę Narodową na szydercze uwagi.

Ubolewać należy, że zaufanie naszej ludności w sprawiedliwość komisji alianckiej poważnie zachwiane zostało.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Paderewski sam osobiście będzie bronił sprawy Śląska Cieszyńskiego. Sprawa Śląska Cieszyńskiego omawiana, a prawdopodobnie i rozstrzygana będzie w niedługim czasie na Radzie czterech. Paderewski sam stanie wobec nich w obronie Śląska Cieszyńskiego, a głos jego będzie decydującym. Już jego przybycie do Paryża i fakt, że sytuacja niemal beznadziejna, zmieniła się z chwilą przybycia Paderewskiego na lepsze, napełnia nas otuchą na przyszłość.

Ambasador Noulens przedstawi własny referat o Śląsku Cieszyńskim. Z Paryża donoszą via Warszawa, że przewodniczący komisji koalicyjnej, który razem z prezydentem min. Paderewskim wyjechał do Paryża, ma na podstawie własnych spostrzeżeń opracowany referat w sprawie Śląska Cieszyńskiego, który przedłoży konferencji pokojowej.

Zmiana frontu. Konferencja paryska — jak donoszą »Narodni Listy« — zaczyna się kierować w swoich obradach i decyzjach przede wszystkim momentem etnograficznym, t. zn. rozpatruje sprawę przynależności danego kraju, a więc między innymi i Śląska Cieszyńskiego pod kątem widzenia narodowościowego, a nie jak dotąd — czysto gospodarczego.

Komisja aliancka — stronnictwa. Z Paryża donoszą: Komisja, która przez dwa miesiące badała na miejscu stosunki etnograficzne, doszła drogą na Pragę do przekonania, że Śląsk należy oddać Czechom. Szczęściem, nie tacy, jak oni rozstrzygają. Sztuczka zawiodła.

Reforma rolna w Sejmie. Komisja rolna przyjęła dotąd 4 punkty zasad reformy rolnej, pozostaje więc jeszcze 8 punktów, które komisja rolna rozstrząsać będzie po świętach, poczem zasady te w całości zostaną przedłożone Sejmowi do zatwierdzenia. Przez uchwałę Sejmu staną się te zasady ustawą podstawową. Dyskusji rolnej oczekiwać należy w Sejmie z początkiem maja.

Sejm stwierdza jeszcze raz przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski. Na sobotnim posiedzeniu Sejmu, dnia 12. b. m., odczytano wniosek nagły posłów związku narodowo-lud. i innych klubów w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego, Spiżu, Orawy i Czacy do Polski. Wniosek brzmi: Wobec podnoszonych przez Czechów pretensji do niewątpliwie polskich ziem powyższych i wobec zaczepnego stanowiska czeskiego, zdradzającego zamiar naruszenia podyktowanej w Paryżu tymczasowej umowy rozejmowej, Sejm stwierdza, że: 1. Ziemia ta, jako niewątpliwie polskie i przez ludność czysto polską zamieszkałe, żadną miarą za sporne uważane być nie mogą. 2. Państwo polskie ma niezaprzeczalne i wyłączne prawo

ich posiadania. 3. Każde naruszenie tego prawa musiałoby przez Polskę być odczuwane jako gwałt i krzywda i jako ponowny rozbiór Polski. Sejm wzywa rząd, by tę rezolucję zakomunikował bezzwłocznie przedstawicielstwu polskiemu na kongresie dla podtrzymania i poparcia jego niezłomnego stanowiska wobec uroszczeń i nadużyć czeskich. Wniosek i nagłość wniosku przyjął Sejm po przemówieniach posłów Regera i Zamorskiego jednomyślnie.

Wojska Hallera w drodze. Pierwsze transporty wojsk polskich z Francji miały stosownie do umowy wyruszyć 15. b. m. Władze niemieckie wzywają obywateli do zachowania ścisłej neutralności, tak, by transporty wojsk polskich mogły się bez przeszkód i jak najszybciej odbywać.

Wielkie zwycięstwo pod Lwowem. We wtorek, d. 15. b. m. nad ranem brawurowy atak naszych wojsk, poprzedzony silnym przygotowaniem artylerii, uwieńczony został powodzeniem. Wzięto nadzwyczaj ważny dla Ukrainców punkt oparcia, Czartowską Skalę (górującą nad miastem), skąd ciężkie armaty ostrzeliwały Lwów, oraz Lesienice. Wzięto do niewoli 500 jeńców, w tem wielu oficerów. Zabrano olbrzymi materiał wojenny, wiele żywności i amunicji. Wśród zdobyczy znajdują się także armaty.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bolszewicy w Kładnie przy robocie. W zeszłą środę odbyło się zgromadzenie mężów zaufania czeskich bolszewików, zwołane przez Munę. Wybrano komitet, który ma wypracować do 1. maja b. r. statut dla rady żołniersko-robotniczej. Ma ona wejść w życie 1. maja i od razu wziąć w swe ręce całą władzę. Oporni podpadną karze śmierci. Zaprowadzi się komunizm na wzór rosyjski. Rządowi ma być przedłożone ultimatum.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Agitacja bolszewicka w Wiedniu. Bolszewicy wiedeńscy odbyli w cyrku Buscha zgromadzenie, na którym bolszewicki minister węgierski Bela Kuhn przemawiał ostro przeciw socjalistycznemu rządowi austriackiemu, żądając zaprowadzenia rządów komunistycznych.

WĘGRY.

Krwawy terror w Budapeszcie. Bolszewicy węgierscy chwytają się dla utrzymania się przy władzy coraz to krwawszych gwałtów. W ostatnich dniach wtrącili do więzienia b. arcyksięcia Józefa Habsburga, oraz byłych ministrów Wekerlego i Sterenyiego, gdzie wszystkich trzech — na rozkaz oprawców bolszewickich — zamordowano. — Budapeszt i większa część kraju życzą sobie gorąco interwencji koalicyj, jako jedyne ratunku.

jakosi pora, tak to wyglądało jak gazda z gaździnką, ale samo fajnota, nie byłbych się na nich podziwoł, ale zaczeni paplać po niemiecku, szło im to twardo, ale to nic.

Jura: Była ta istno po pańsku, czy po chłopsku obleczone?

Jónek: Jak po pańsku? Myślisz se, że co w kłobuku, to po pańsku? Wielu chardul, bai sielskich dzieuch chodzi w kłobuku i w tych miejskich szrótach, bo se myślą, że to fajniejsze, ale teraz myślę się to skończy. Ja, tuż ta istno fajnuła była w sukni, ale wszystko wedle tej najnowszej mody, szatka na żurek, jupka z miejska uszyto, a tak gębą kręciła, aby jak nejfajniejszy mówić, a jechała ji gęba, jakbyś z kiczery spuścił tragacz.

Jura: A on ten gazda abo ten gibczok cóż?

Jónek: Ten gazda, też taki panowsko, fus pod nosem, obhrubny, przy sobie, czerwiony jak ryc, widać, że chowaniej doma dość, siedział cicho, nikiady ten młodzik coś bałamać pięte przez dziesiąte o tem nijakim Śląsku, abo jakby uż ni miał być som przez siebie, by sie dostał pod czechmanów. Ale go tam jeden morow zgasił i ucich. Jany ta ordynarnio imościnka mądrowała rontem, rzecy: jak tu byli polocy u nas, to bez końca szło: proszę pana, proszę pani, już ech tego przeposłuchać ni mogła.

Jura: Czy sie ji lepi podoba nas dar, mał cta, gisdiham? Cóż to za jakosi niepodarzone stworza?

Jónek: Wałaski strój nosi, cichoby miała siedzieć, ale tak ją ci oberwajdziorze uślimtali,

że se uż wrotu nie wie; każdego poloka by w łyżce wody utopiła, rzecy: jak jany Śląsko przydzie pod czecha, abo pod fulde...

Jura: No, no, to może czekać do sądnego dnia.

Jónek: ... to my domy tym naszym polokom w ligotce herajn, tym pokozemy; będą se musieć wziąć swoich siedym pieczek i fora ze dwora. Mie złość wziena i telach ji wpolił: dejcie se jany dobry pozor, abyście wy nadobrze nie ucichli na dycki i z pepiczkami i wałachami nie musieli kitować kaj pieprz rośnie. Hnet była cicho, wszyscy jakby im pyski zamażoł, na fleku sie uślimtano mądrość skończyła.

Jura: Przydź też zazdrzyć do nas aspoń na śmiergust; nie bedemy mieć latoś murzyna, bo nima do tego munecyje, ani szonki, ani maki; staro prawila, że powarzy kasek ziołobrowiny, to se pojemy i pobjomy troche. No, a teraz ci życzę, by my na święta uż to wiedzieli na iste, że sie dostanymy do Polski, to będzie prowadziwo wielkanoc. Pozdrów też doma starą!

Śmigus.

Zwyczaj śmigusu jest starodawny i bardzo rozpowszechniony. Spotyka się go już u pogańskich europejskich ludów, także w Azji w Indjach. Anglik Symes w opisie podróży w r. 1796 do Bengalu w Indjach i do Birmanów, powiada, że oni na zakończenie starego roku mają zwyczaj obmywania się z grzechów starego roku przez wzajemne oblewanie się wodą. Na-

wet król nie jest od tego wolnym, a woda leje się niespodzianie z okien i dachów na głowy przechodniów.

U chrześcijańskich ludów Europy ostał się ten zwyczaj, lecz inne znaczenie otrzymał. W Polsce dano śmigusowi także niemiecką nazwę »dyngus« i przywiązano do wiosennej święta Wielkiejnocy. Dyngus pochodzi od niemieckiego wyrazu »Dünn-guss«, znaczy tyle co cienkusz wodnisty, lub chlust wody. W Polsce zwyczaj polewania się wodą czyli śmigus też pochodzi z czasów pogańskich; za króla Władysława Jagiełły synod duchowny w Poznaniu zakazał go jako zwyczaju pogańskiego. Z czasów królów saskich w Polsce pisze Kitowicz o śmigusie: »Była ta swawola powszechna w kraju tak między pospółstwem, jakoteż dystyngowanymi; w peniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety wodą, a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyzn«. — I dzisiaj tensam zwyczaj panuje, tylko z tą zmianą, że polewają się na wsi w sposób mniej gwałtowny, bezwzględny, niż dawniej. Nie zlewają się wiadrami wody, ani nie ciągną pod pompę, ale z sikawki ręcznej, a mieszczanie wodą pachnącą.

Na Kujawach jest zwyczaj, że parobek wylazi na dach domu, bębni na misie lub konewce, zapowiada nazwiska dziewczyn, które będą polewane i myte. Ku ich złości ogłasza, ile dla każdej będzie trzeba dla jej umycia fur piasku, słomy na wiechcie, grac do skrobania, ile, wiader wody i mydła.

Korespondencje.

Z PARYŻA.

Zmuszony do wyjazdu w pewnej sprawie Paryża, wsiadłem w Dziezicach do wagonu, który dwa razy w tygodniu kursuje między Warszawą a Paryżem. Zdumienie mnie ogarnęło, kiedy konduktor zażądał odemnie za bilet Paryża 432 franków, co na korony wynosi 160 K, licząc 5 K za 1 franka, a to już od Warszawy, ponieważ nowych podróżnych przyjmują dopiero znowu w Wiedniu. Gdy mi wracającemu z Paryża kazano zapłacić znowu aż 504 franków, t. j. 2.520 K, nie dziwiłem się już więcej tej drożyznie.

Droga do Paryża trwała 50 godzin. Wagon warszawski przyłączono w Wiedniu do trzech innych wagonów, nadeszłych z Bukaresztu, Belgradu i Budapesztu, do których dodano w Linzu jeszcze wagon z Pragi i tak, zestawiony pociąg szedł już bez przerwy przez Innsbruck, Zurych, Bazyleę i Belfort do Paryża. Pociąg ten nazywa się dyplomatycznym, bo nim jeżdżą członkowie misji alianckich, dyplomaci i politycy. Dla innych podróżnych jest tylko 5 do 6 miejsc, które rozdaje ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie lub Paryżu, zarezerwowanych.

Pociągiem tym jechała do Paryża między innymi deputacja ze Spiza i Orawy, składająca się z ks. Machaya i dwóch górali. Czesi i Szwajcarzy nie przeprowadzali wcale rewizji pakunków, natomiast w Niemieckiej Austrii w Hohe- nau przeglądano dokładnie bieliznę, książki, gazety i t. p. podróżnego, nawet portmonetkę, czy nie wiezie przypadkiem więcej, aniżeli 500 koron. Rewizja była tak ścisła, bo podróż odbywałem właśnie podczas stemplowania banknotów; przy powrocie nie było tam żadnej rewizji. Przykra była też rewizja na granicy francuskiej w Delle, gdzie każdy podróżny musiał wynieść w nocy do sali rewizyjnej swoje pakiety, które przeszukiwano przede wszystkim za tytoniem.

Paryż jest wspaniałym miastem, z którym, choćby nawet wielkie, nie wytrzymują porównania. Ulice niezwykle szerokie, obsadzone rzędami drzew, wyłożone asfaltem lub drewnianymi kostkami wybrukowane. Na ulicach panuje szalony ruch; bokami idą sznurkiem automobile, z jednej strony w tę, z drugiej strony w ową stronę. Przechodniowi zdaje się, że trudno przejść przez taką ulicę, ale gdy się odważy, to spostrzeże, że szoferzy jadą tak ostrożnie, że nawet ślepego nie stać się nie może. Najpiękniejszą ulicą jest bezsprzecznie ulica, idąca od pomnika obrony Paryża przez plac Etoile, na którym stoi olbrzymi łuk tryumfalny Napoleona I., dalej przez pola Elizejskie na plac Concorde i dalej przez Tuilery do Louwru (dawnych zamków królewskich). Jest to przestrzeń, wynosząca około 7 km. Po obu stronach tej ulicy znajduje się wiele gustownych gmachów i pięknych ogrodów, ozdobionych w liczne dzieła sztuki z kamienia lub brązu.

Wzdłuż powyższej ulicy od łuku tryumfalnego aż do placu Concorde, stoi może 1000 armat niemieckich, wiele z nich ciężkich, nawet 30-centymetrowych, które Paryżanie, osobliwie w niedzielę po południu z wielkim zadowoleniem oglądają. Na placu Concorde wystawiony jest nawet tank niemiecki, ochrzczone: Elfriede, który ściga na siebie uwagę licznych żołnierzy angielskich i amerykańskich, których tu snuje się po ulicach bardzo wiele. Każda męska szkoła w Paryżu ma swoją armatę, którą młodzież własnymi siłami sobie sprowadzić musiała. — Uciechy tej pozazdrościły uczniom uczennice pewnego liceum. Poszły one prosić do ministerstwa wojny o armatę, którą im po długich prośbach darowano, jednak pod warunkiem, że ją sobie same zabiorą i do zakładu sprowadzą. Pewnego dnia przybyły panny wraz z nauczycielkami po armatę. Zabrały się do pracy i ku wielkiej wesołości Paryżan ruszyła armata z miejsca i uprowadzona została z tryumfem do żeńskiej szkoły, gdzie zdobi podwórze szkolne. Wszystkie inne większe miasta francuskie posiadają setki takich dział, zdobytych na Niemcach.

Mimo to Francuzi nie są z wyniku wojny zadowoleni, bo pragnęli pohulać sobie na ziemi niemieckiej w podobny sposób, jak to czynili Niemcy w północnej Francji i obsadzić przynajmniej na pewien czas miasto Berlin. Ale Anglicy i Amerykanie nie pozwolili im wyzyskać

zwycięstwa, do którego bądź co bądź Francuzi najwięcej się przyczynili.

Kościółów liczy Paryż stosunkowo niewiele. Ale te, co są, odznaczają się piękną budową i szlachetnością stylu. Wspaniała jest katedra Notre Dame na wyspie sekwańskiej, zbudowana w stylu gotyckim; imponujący jest kościół Sacré Coeur, zbudowany na sposób wschodni z gustownymi kopułami. Dziwne wrażenie na katolika czyni kościół Madeleine, bo na zewnątrz nie czyni wcale wrażenia kościoła, nawet krzyża na nim nie dostrzegłem, będąc zbudowany w stylu greckim, otoczony zewsząd kolumnami. Dopiero wstępującemu do wnętrza przedstawia się niezwykle widok. Śliczny kościół otrzymuje całe swoje światło z góry, co nadaje mu wiele uroku i poezji. Wszystkich kościołów katolickich w Paryżu jest coś około 25, co jest na 3 milionowe miasto stanowczo za mało. Liczba wiernych w kościołach na nabożeństwach i Mszy św. nie jest wielka. Przyznać jednak trzeba, że zachowanie się ludności francuskiej w kościołach jest wzorowe i naśladowania godne.

Przyjeżdżającemu do Paryża minowolnie rzuca się w oczy olbrzymia wieża zbudowana z żelaza przez inżyniera Eiffa, której wysokość dochodzi do 300 metrów wysokości. Niestety nie można było wydostać się na jej wierzchołek, skąd możnaby zażyć wspaniałego widoku nie tylko na Paryż, lecz i na dalszą okolicę w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Przez środek miasta płynie rzeka Sekwana, na której odbywa się ożywiony ruch handlowy. Chociaż Dunaj pod Wiedniem znacznie jest większy i szerszy, to ruch handlowy na nim jest tylko słabym odbiciem tego, co widziałem na Sekwanie. Oba brzegi rzeki łączy kilkadziesiąt mostów, większą częścią z wielkim smakiem artystycznym zbudowanych, pomiędzy którymi most Aleksandra III. zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce.

Paryż posiada rozgałęzioną sieć kolei podziemnej, którą tam metrem nazywają. Co dwie lub trzy minuty idzie pociąg, poruszony elektrycznością, składający się z 6 do 8 wagonów, zazwyczaj przepelnionych. Można śmiało powiedzieć, że w Paryżu odbywa się większa część ruchu pod ziemią. Kolej ta podchodzi kilka razy pod Sekwanę, która jest tam już wielką rzeką i pod największe nawet gmachy. Kolej ta idzie tam, gdzie jedna linia podchodzi pod drugą, bardzo głęboko. W jednym takim miejscu musiałem wydrapywać się na powierzchnię ziemi aż po 94 schodach.

Utrzymanie w Paryżu nie jest drogie, jeżeli się zważy, że przed wojną 100 K równało się 105 frankom. Jeżeli zaś ktoś zmuszony jest kupować franki, wówczas rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Hotele są drogie, bo miasto jest obcą ludnością, przede wszystkim uchodźcami z północnej Francji i wojskiem angielskim i amerykańskim przepełnione. Jednakowoż i mieszkanie i wikt można otrzymać za 30 franków dziennie, z czego przypada 12 franków na utrzymanie, czyli wikt. Odpowiada to 150 koronom, więc podróżnemu z koronami życie przedstawi się drogo. Ale nawet zmieniając korony na franki, jest tam przy zakupie wyrobów przemysłowych taniej, niżeli u nas. Dobre, silne buty kosztują 36 franków, to jest 180 K, dobry, jedwabny parasol 20 franków, to jest 100 K. Środków żywności jest wielka obfitość; wszędzie można nabyć chleba białego, bułek, maki, ryżu, kawy, tytoniu, tłuszczów i t. p., tylko na cukier są kartki. Bieda, o której nam tyle bągały wszechniemieckie gazety, jest tam zupełnie nieznaną. Wogóle miasto czyni wrażenie, że wojna nie podcięła jego nerwu ekonomicznego, że nie zdołała wytrącić ludności z dotychczasowego sposobu życia. — Uderza jedynie wielka liczba wdów po poległych, chodzących w żałobie.

Ucieszyłem się ogromnie, gdy mnie zaczęli odwiedzać oficerowie polscy, pochodzący ze Śląska, służący w armii Hallera. Przyjeżdżali oni nawet z daleka, by się dowiedzieć coś nowego o Śląsku, skąd od 6 miesięcy nie mają żadnej wiadomości, a ci, co przyjechać nie mogli, pisali listy, na które według możliwości szeroko odpisywałem. Są to przeważnie jeńcy włoscy, którzy wstąpili do armii polskiej. Tak oficerowie, jak i żołnierze mają piękne uniformy francuskie z czapkami, podobnymi do rogatywek, na których wyhaftowany jest z boku biały orzeł. Wyglądają wszyscy bardzo dobrze

i wszyscy oświadczają, że się dobrze mają i są zupełnie ze swojego losu zadowoleni. Tęsknią jednak wszyscy za Ojczyzną i radziłyby bronić kochanego Śląska. Dyscyplina jest bardzo dobra, duch wyjątkowo podniosły. Pośredniczyłem w przesyłce listów do ich rodzin na Śląsku, a rodziny mogą wysłać do tych żołnierzy, których adresy są znane, wiadomości o sobie za pośrednictwem Rady Narodowej, która listy wyśle kurierem do Paryża i tamże nadane zostaną na pocztę.

We Francji znajdują się następujący oficerowie polscy, pochodzący z Księstwa Cieszyńskiego: kapitan Warta z Frysztatu; porucznicy: Gajdzica z Ustronia, Kaleta z Cierlicka, Harwot z Nieborów, Kożusznik z Bogumina; podporucznicy: Mola z Czechowic, Ożana Jerzy z Cieszyny, Gieruszczak z Cieszyna, Wind ze Strumienia, Twardzik z Średniej Suchej, Kiszka Jan z Dolnej Suchej, Skrzypek Floryan, nauczyciel z Ustronia, Pilch Jan z Wisły, Michejda Jan z Nawisza, Hławiczka Andrzej z Puńcowa, dr. Kisiała Jan z Frysztatu, Karch Jerzy z Wisły, Kubala Franciszek z Pruchnej, Wiklicki z Cieszyna, Janiurek Jan z Piotrowic, Tłoczek Teofil z Dębowa, Szveda Jan z Dąbrowej, Solich Jan z Łazów, Kukucz Rudolf z Dzieńmorowic, Kubisz Jerzy z Kocobędza, Saszecki Karol z Cieszyna, Gabrys Jan z Wędryni, Rymorz Paweł z Godziszowa, Kiszka Jan z Łazów, Siwek Franciszek z Rychwałdu, Poncza Jan z Nieborów, Wojnar Jan z Trzyńca, Szewieczek Franciszek z Grodziszcz, Zaremba Jan z Cieszyna, Balcerek Ludwik z Trzyńca, Śniegoń Józef z Trzyńca, Oszelda Jerzy z Ropicy, Drahokoupil Franc. z Grojca, Maulc Józef z Frysztatu, Sznappa Alojzy z Górnej Suchej; Aspiranci: Branny z Bobrku, Staszko Adam z Goleiszowa i Górnikiewicz Władysław z Dziezic (przebywa jeszcze w St. Maria, Włochy). Oprócz powyższych znajduje się w wojsku polskim Hallera 2.500 żołnierzy ze Śląska Cieszyńskiego. Jest to najlepsza odpowiedź na pytanie, czy Śląsk chce należeć do Polski.

Pytacie się, jak tam stoi sprawa Śląska w Paryżu. Mogę na to pytanie szczerze odpowiedzieć, że jeszcze przed dwoma tygodniami przedstawiała się ona dosyć źle, ale po przybyciu Paderewskiego do Paryża nastąpił zwrot pomyślny, który upoważnia nas do nadziei, że Śląsk Cieszyński, o ile jest polski, będzie nasz. Zresztą nie dajmy sobie go wziąć, niech się dzieje, co chce. Na odstąpienie powiatu politycznego bielskiego do Polski godzą się już nawet Czesi. Może z biegiem czasu zgodzą się na dalsze ustępstwa.

Wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu. To też w ostatnich dniach myślałem już więcej o naszym Cieszynie, o naszej Wiśle i Olzie, o naszych lasach i łąkach z wiosennymi kwiatami, aniżeli o Paryżu. Byłbym nieszczęśliwy, gdybym był zmuszony spędzić święta Wielkanocne w Paryżu.

Z CIESZYNA.

Paskarstwo kolejarzy.

Przy kolei koszycko-bogumińskiej są służbiści różnych narodowości: Polacy, Niemcy, Czesi, Madziarzy, Rusini, Serbowie i Włosi. — Każdy odłam uprawia politykę na korzyść swego narodu; najbardziej wyteżają swe siły Czesi, którzy się połączyli z Niemcami, by gwałtem kolej zczeczizować i cały Śląsk Cieszyński wcielić do Czech. Tylko im się przypatrzeć, gdy przekroczą granicę polsko-czeską w Łąkach; tam się ciągle z swymi opiekunami, którzy tam przeprowadzają rewizje, naradzają, od nich otrzymują wskazówki i informacje. Pachnie to szpiegostwem ta krecia robota, ale dotąd uchodzi im to bezkarnie.

Nie dosyć na tem; kolejarze ci wywożą ze Śląska do Czech, co tylko Polacy z Polski dostarczą, by w czeskim »raju«, opływającym w nędzę i głód mieli dosyć posiłku, by po raz drugi wtargnąć gwałtem i podstępem do kraju polskiego. Tem niedozwolonem i nikczemnem paskarstwem trudni się blisko połowa służby, między nimi jest 12 takich, którzy to paskarstwo uprawiają na wielką skalę; tak n. p. jeżdżą konduktorowie do Jabłonkowa i tam zakupują mięso, wędliny, kiełbasy po 36 K za kilogram, a w Boguminie sprzedają 1 kg po 70 K; w Boguminie zaś kupują czeskie drożdże 1 kg po 7 K, przemycają je do Bielska, nawet do Krakowa, gdzie otrzymują po 50 K za 1 kg. W Bielsku i

w Galicyi kupują znów słoninę i kiełbasy, przewożą je do Ostrawy i drogo sprzedają. Na Słowaczynie znów kupują tytoń i kukurydzę, także drożdże i przewożą potajemnie do Krakowa i tak zarabiają na tem wstętnym przemysłnictwie i paskarstwie gruby grosz, bo ani razu nie jadą po próżnu, a gdy jadą, to się wmieszają między kolejarzy, którzy jadą do, albo ze służby.

Zarobek niezły; taki paskarz-kolejarz, jeżdżący bezprawnie »zdarma«, płaci za kilogram kiełbasy 36 K, bierze 70 K — czysty zysk na 1 kg 34 K, czyli na 10 kg 340 K; za drożdże płaci 7 K za 1 kg, otrzymuje 50 K, zarabia przeto na 1 kg 43 K, czyli na 10 kg 430 K, czyli za jedną »wyprawę« paskarską przynajmniej 800 K bez jakichkolwiek wydatków lub jakiego ryzyka. Niesumienne jednostki się bogacą, a my cierpimy niedostatek, bo nie mamy mięsa, słoniny, kiełbasy, albo jeżeli jest, to za lichwiarskie ceny. Stąd ta wzmagająca się z dnia na dzień drożyzna. Nasze władze aprowizacyjne powinny zaprowadzić ścisłą, bezwzględna kontrolę, tak jak Madziarzy, którzy paskarzom wszystko zabierali bez zapłaty, nadto kupca, sprzedawcę i paskarza osadzali w kozie. To poskutkowało w wielu wypadkach. A u nas, jeżeli kiedy komuś coś zabiorą, trochę słoniny lub tłuszczy, to mu to płacą i tak go pośrednio jakby zachęcają do dalszego paskowania. Dobrej miotły i wymieść gruntownie tę cuchnącą stajnię Augiasza.

Niektórzy kolejarze »marodują« już długie czasy, ale do paskarstwa są zdrowi; jeżdżą dzień w dzień, a władze są na to ślepe. Konieczne powinny władze zająć się tymi paskarzami, lecz natychmiast ito sprytnie, energicznie i bezwzględnie, bo ci paskarze, to szczwane lisy, »wszystkimi maściami mazane«; oto n. p. w niedzielę, dnia 6. b. m. wysiadł jeden kolejarz K. w Cieszynie z pociągu na tę stronę dworca, gdzie to wzbronione; pełniący tam służbę żołnierze go zatrzymali, chciał rozpocząć z nimi bójkę, wygrażał się, tak iż go puścili. A oburzający się paskarz aże się ugiął, bo niósł pełną torbę drożdży z Ostrawy.

Wszystkie miarodajne czynniki, dyrekcyja kolei, Rada Narodowa, Rząd krajowy winne kres położyć temu paskarstwu, bo jak to tak będą dalej znosili, będziemy mimo dowozu żywności z Polski ginąć z głodu. Nadto nie powinny dopuścić władze do tego, by chiwe i niesumienne jednostki z pośród kolejarzy nie ściągaly sromoty na cały stan porządných i uczciwych kolejarzy; gdy się jaki kolejarz ukaże na ulicy, otacza go natychmiast chmara pejsatych handełesów i mówi: »Herr, haben Sie Hefe, bringen Sie mir, ich zahle Ihnen 24 K« i tak dalej. Tyle na razie. Na przyszły raz wymienimy pełnem imieniem i nazwiskiem wszystkich handlarzy kolejowych i tych, co sobie już domy z lichwiarskich zarobków paskarskich zakupili.

Z ISTEbNEJ.

(Parę słów o różnych rzeczach.) Ostatnia korespondencyja z naszej wioski podotknęła bolączki górskiej ludności i wykazała, jak mylnie informują niektóre czynniki nasze władze, by nas oczernić i z błotem bolszewickiem zmieszać. Oto parę przyczynków do tego, dlaczego nasza ludność nie odnosi się przyjaźnie do służbistów b. arcyksiążęcej komory. Jest w Jaworzynce gajowy L., który zmyślił wrzucenie granatu ręcznego do jego pokoju, by uchodzić za męczennika i by tak wymusić na naszych władzach lepszą posadę. Ten sam gajowy okazywał się neliłościwym względem reklamowanych z byłego austriackiego wojska. Znany jest wypadek, iż on poważnemu obywatelowi U. kazał publicznie w gospodzie zawiązać sobie sznurki u buta, a gdy gazda nie chciał tego uczynić, groził mu, że za dwa dni pójdzie do wojska, tylko względ na chorą żonę sprawił, że gazda reklamowany wypełnił ten barbarzyński rozkaz. Czyż takie postępowanie nie przypomina minionej robocizny i nie jest zarzewiem bolszewizmu?

Albo inny przykład. Kiedy naszą wioskę różne rekwiizycje wycisnęły do ostatka, a wciąż nowe ukazy nakazywały dawać, a nie było co, to były nadleszczycy R. oświadczył, że dać mu kompanię wojska, a on jużby wymagał rzezy znalazł, albo dać mu kompanię honwedów, a jużby w gminie był ład i porządek, bo według jego zdania zwykle zgromadzenie, na którym

domagano się przyłączenia Śląska do Polski, a było to zaraz po pokoju brzesko-litewskim, to zbrodnia, to szczyt nieładu i nieporządku. Tensam panek oświadczył, że księży, wójta i niektóre osoby przy kościele trzeba już było wywieszać, a jak się później poprawił, że w innych krajach dawnoby ich już byli wywieszali. Te i inne wyrażenia jego nie zostały »w miechu«, więc nic dziwnego, że ludność odnosiła się do niego — zwłaszcza w ostatnich czasach jego pobytu w Istebnej — wprost nieprzychylnie.

Znaną powszechnie jest sprawa byłego leśniczego M. z firmą węgierską Kuckuck; otrzymał on wysokie honorarium od tej firmy drzewnej, a jeszcze ściągął z płacy robotników i tylko przypadkowi należy przypisać, że te nieczne sprawy wyszły na jaw. Dziwna rzecz, że tą sprawą nie zajęła się prokuratura. Czy i inne osoby są w te szachrajstwa wmieszane — niewiadomo? I czy to nie bolszewizm? Ponieważ jednak takie sprawy popełnił leśniczy, nazywa się to tylko niewłaściwością. A jeśli tylko cień jakiś padnie na innego, zwłaszcza jeżeli on Polakiem, to zaraz robi się z tego café historye. Tak ma się sprawa z gajowym Dragiem. Zarzucają mu jakieś nadużycia, a to dawni panowie, i dlatego przenosi się go gdzieś na bezludzie do Wisły, a on się Bogiem świadczy, że to wszystko, co mu zarzucają, tylko podła potwarz i chęć zemsty. Bo już go dawniej chciano ukarać i szukano tylko powodu; wystarczyło, że na wakacje przyjął pewną polską rodzinę na letni pobyt i że syna wysłał do polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, to dla niego było już zbrodnią, za którą obecnie musi pokutować. Spodziewamy się, że władze leśne nie dopuszczą do takich nadużyć i krzywdy wyrządzone wynagrodzą.

Wreszcie coś o mapie jakiegoś Obratschaya, od której się pstrzy we wystawach wszechniemieckich w Cieszynie. Według tej mapki w Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie ma być po 10% ślązakowców, czyli w Istebnej 210, w Jaworzynce 162, a w Koniakowie 99. Czyż to nie prosty szwindel, a nie praca naukowa? Stan posiadania ślązakowców naznaczono żółtą barwą, widocznie, by wyznawcom swoim przypomnieć czasy dzieciństwa, kiedy takie żółte plamy pozostawiali.

Warto wspomnieć jeszcze, co o ślązakowcach i jego głowaczu Koźdoniu mówi uczonec czeski dr. A. Frinta (profesor uniwersytetu, etnolog); oto jego słowa przestrogi do publicystów czeskich: »Uważam także za przestępstwo wynoszenie pod niebiosy tamtejszych Ślązaków z ich przewodcą Koźdoniem, który zawsze służył interesom germanizatorów i którego nędzna partya należy do tych samych żywiołów, do których zaliczają się na Słowaczynie tak zwani »madziaroni« zaczynają się już na nich poznawać. Tensam uczonec mówi jeszcze, co jest ważnem dla nas: »Uważam n. p. za rzecz wysoce niewłaściwą przeczyć faktowi, że Polacy na Śląsku Cieszyńskim stanowią znaczną większość, na co wskazuje choćby topografia kraju«. Słowa te napisał dr. Frinta w czeskim »Narodě«, wychodzącym w Pradze.

ZE STANISŁOWIC.

Rzadko kiedy można coś o naszej wiosce słyszeć, lecz z tego bynajmniej nie wynika, że nie mamy żadnych bolączek i jesteśmy szczęśliwymi. Zwłaszcza teraz pod okupacją czeską miarka naszej cierpliwości przebiega, lecz spokojny ludek znosi to wszystko i nikt się nie znajduje, ktoby wynurzył swe żale. Rabunki i kradzieże czeskich żołdaków są na porządku dziennym. Zwłaszcza kury cieszą się szczególniejszą opieką »hochów hyrdzińskich«, gdyż niejczy się im konina, tyrdzi ich czeško-slovansky stat karmi. Pewnej biednej kobiecie skradli niedawno ci »junaci« kozę, jedyną jej żywicielkę. Poszkodowana, dowiedziawszy się od sąsiadki, która widziała, jak żołdacy czescy, mieszkający u niej kozę ową skradli, poszła do »velitela« z prośbą, by jej kozę zwrócono; to się stało i przywieziono jej ją na tragaclu już zabita. Rozwścieczeni »hyrdzinowe«, iż postradali kawałek smacznego mięsa, postanowili się zemścić i w nocy napadli na ową kobietę, chcąc ją — jak się wyrażali — zabić. Kobięcina w koszu musiała uciekać, by ocalić swe życie. Żołnierze jeszcze teraz się odgrażają i zapowiadają zemstę. Za 1 kg ziemniaków płacą 24 h, a gdy się ktoś opiera, zmuszają go bagnetem. Z po-

czątkiem marca zgarnęli czescy żołdacy zboże po dworach laryszowskich, przeważnie pszenicę i odwieźli do Olbrachcic na dworzec, skąd poszła do Czech. A potem się wychwalają budyckie żołdaki, mówiąc: »Co pak u was, ale nas, to jsu jen same bouchty a knedliki z radajsku vomaczku, a wy jecie jen zeli a brabory jak prasata«. Nic dziwnego, że są w Czechach »knedle« ze skradzionego polskiego zboża.

Na napiętnowanie zasługuje także nasz leśniczy, Halenczak. Denuncjuje on ludzi spokojnych i mówi: »W Stanisławicach je lid proklyty, to trzeja jenom do kanona nabić, a wystrzelić«. Trzeba by tak zrobić, ale z tobą drab i posłać cię gdzie na księżyc, byś nie tryznil uciskał spokojnego ludu.

Wspomnieć trzeba i o niektórych matkach, które — niestety — nie mając żadnego poczucia moralnego, wprost narzucają żołdakom czeskim swe córki. Czyż to nie grzech, wstyd, hańba? Odzywam się do Was, nie przyczyniajcie się do moralnych upadków córek i służących, bo są Wam powierzone i ściągacie gniew Boży na siebie. Czyż jeszcze mało zepsucia i zdemoralizowania, jakie żołdacy czescy sami sieją, że wy im jeszcze pomagacie? Wstyd, wstyd i obrzydzenie bierze człowieka na sam widok czeskiego, zbydlęconego żołdaka, a wy się z nimi wdajecie. Hańba wam!

Czescy demoralizatorzy urządzają sobie zabawy i bale, jak by to był czas zabaw. Płakać się chce, gdy się popatrzy na rozhułkaną husyckie żołdactwo czeskie, jak ono bluźni, miota klątwy, mowy bezwstydne i w czasie Wielkiego Postu zabawy sobie urządza.

Przechodnie, zwłaszcza kobiety i dziewczyny nie mogą spokojnie przejść, gdyż nagabują ich zezwierzęcone żołdaki, że wstyd iść drogą i patrzeć na to. A jak to wpływa na dzieci, gdy ciekawie patrzą na to? A cóż się dzieje po różnych zaułkach i kryjówkach? Bydło czegoś podobnego nie czyni, co czynią zbłądłeni żołdacy czescy.

W pewnym domu, gdzie mieszka rodzina, gospodarz nie jest panem własnego domu, bo musi ulegać rozkazom »velitela«. Spać muszą domownicy, gdzie kto może, gdyż izbę sypialną i łóżko »okolkował« dla siebie »dustojnik«, a właściciele domu muszą spać na ziemi i po kątach. Lecz i tam nie mają spokoju, gdyż »vożraty velitel« wraca zwykle późno w nocy i hałasując i robiąc awantury, wrzeszczy: »Sakra, babo, odewrz, bo ci tu budu rozbiju«. Na zapytanie »velitela«, jakiej narodowości jest gospodarz, odpowiedział tenże: »Jestem Polakiem, bo po czesku nie umiem i muszę się trzymać tego, jaki mi dziób urósł«. To tak rozżłościło »dustojnika«, który przyszedł na Śląsk, by »działać porządek a klid«, że grożąc rewolwerem, krzyczał: »A to wam asi trzeja take puścić jednu do hlawy, wy polsko świno«. Z utęsknieniem czekamy wyzwolenia, bo już w tym »czeskim raju« wytrzymać nie można. Dałby Bóg, by się to jak najprędzej stało. Poznaliśmy ich gruntownie tych naszych »złatych bratrzyczków«.

Poranek wielkanocny.

Marya z Magdalu do grobu pustego
Pośpiesza drżąc i z rozwianym włosom,
Lica jej płoną, rzewnym, tęsknym głosem
»Gdzie Pan mój?«, woła, »kto wziął Pana mego?«.
Płaszcz jej zmoczony z łez i rannej rosy...
Patrzy... ktoś stoi... »Maryo!« — rzekł do niej,
Poznała Mistrza — i woła: »Rabboni!«
W akord miłości złąły się dwa głosy.

O Zmartwychwstały! wielka w tem nauka;
Znajdzie Cię zawsze, kto Cię wiernie szuka;
Ty sam wychodzisz na duszy spotkanie.
Ty chcesz i pragniesz, byśmy Cię szukali,
Byśmy za miłość — miłość Ci oddali,
Ty żadasz tylko serc naszych, mój Panie!

Myśli i zdania.

MŁODEMU.

Szanuj, co dawne a święte,
Zdobytaj, co niepojęte.
Płyn z wiarą na wzdęte morze,
Gdzie powiewa tchnienie Boże,

Czas letni.

Od wtorku, dnia 15. b. m. wprowadzono czas letni i posunięto zegary o jedną godzinę naprzód. Zdawało się, że wraz z upadkiem Austrii ustana też jej nierozumne praktyki, tymczasem one nie poszły do muzeum starożytności austriackich, ale przeszły, choćby na razie niestety, do Polski. Po co to? Wszak i Szajcarza w czasie wojny cierpiała na brak węgla, a nie zaprowadziła nowej rachuby, bo ją uważała za szkodliwą. Jakaż z tego będzie korzyść? Wszelkie wybrki przeciw naturze nie wychodzą na zdrowie, ani korzyść ludziom. Na świetle się nie oszczędzi, bo w urzędach przez lato nie pracuje się przy sztucznym świetle. Nafty niema, zatem i po domach radzą i radzić sobie będą, jak mogą. Jeśli chodzi o światło elektryczne lub gazowe, do czego potrzeba węgla, to dla restauracji i hoteli należy wyznaczyć wcześniejszą godzinę zamykania. Gdy był brak ludzi do pracy, to nie jeden robotnik fabryczny, gdy wrócił wcześniej do domu, jeszcze mógł przy świetle dziennym coś na polu zrobić, ale teraz jest nadmiar ludzi, a choćby znaleźli robotę, to się im nie chce pracować. Zatem, po co te zarządzenia przeciw naturze i ku udrecie ludu? Wskutek tego zarządzenia cierpi także bardzo nauka w szkołach, szczególnie wiejskich. Nauka w szkołach niesłychanie podupadła wskutek wojny. To będzie dalej trwało, bo wskutek nowego zarządzenia dzieci będą paść bydło do zwykłej pory dnia, a nie do pewnej godziny i wiele do szkoły nie pójdzie. Dalej będzie zaniedbane nasze szkolnictwo; ponosi to nieobliczalne szkody.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Szanownym Odbiorcom i Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom życzymy z okazji Świąt Wielkanocnych „Wesołego Alleluja!”

Redakcja „Gwiazdki Ciesz.”

Polski minister wojny Leśniewski przyjechał w czwartek, dnia 17. b. m. o godz. 11½ przed poł. do Cieszyna, witany na dworcu przez delegację Rady Narodowej i przez władze wojskowe. O godz. 4. po południu opuścił minister nasze miasto. Jest to pierwszy minister polski, który przybył na Śląsk Cieszyński.

Z Sekretaryatu katolickiego. Godziny urzędowe, podczas których sekretarz udziela porady i przyjmuje różne prośby i zażalenia, są codziennie od godz. 8. do 12. i od godz. 2. do 6. Kto zatem szuka porady i pomocy w sprawach gospodarczych, zapomogowych, podatkowych lub innych, niech w godzinach wyżej oznaczonych zwróci się do Sekretaryatu katolickiego w Cieszynie na Starym Targu nr. 4, II. piętro.

Zgromadzenie „Związku Śląskich katolików” odbędzie się w drugie Święto Wielkanocne u p. Wybrańca na Bobrku (Pikiety) o godz. 4. po południu.

Z Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Wzywa się tych nauczycieli ludowych i wydziałowych Ziemi Cieszyńskiej, którzy z powodu inwazyi czeskiej opuścili swe miejsce służbowe, by się pojawili w dniach 22., 23. lub 24. kwietnia b. r. w Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w godzinach między 1. a 3. po południu.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego polecił urzędowi podatkowemu, aby wypłacił duchowieństwu katolickiemu przysługujące mu i przez Rząd krajowy zalikwidowane pobory kongrualne za marzec i kwiecień bieżącego roku. Pobory pobrać można natychmiast za przedłożeniem kwitu nieostemplowanego, opiewającego na sumę netto według przesłanych urzędowi parafialnemu list płatniczych, wzgl. specyfikacji likwidacyjnej po potrąceniu należności stemplowych, najpóźniej jednak do dnia 30. kwietnia b. r. Niepobranych do 30. kwietnia należności urzędy pocztowe nie wypłacą i pobory te musiałyby być po raz drugi przez Rząd zalikwidowane. Celem prędkiej wypłaty, ułatwienia stronom podjęcia pieniędzy bez straty czasu i bez znacznych kosztów, polecił Rząd krajowy urzędowi podatkowemu, aby wypłaciły wyasygnowaną kwotę, wysyłając ją przekazami pocztowymi pod warunkiem, że: 1. urząd parafialny prześle urzędowi podatkowemu należyte pokwitowanie, opiewające na sumę netto według listy płatniczej, wzgl. specyfikacji. 2. Zgodzi się na po-

trącenie kosztów pocztowych. 3. Nie znajduje się poza linią demarkacyjną, a więc poczta przekazuje do wypłaty przyjmie. Urzędy więc parafialne, reflektujące na przesłanie im poborów pocztą, zechcą przesłać kwit urzędowi podatkowemu z oświadczeniem, że się na potrącenie kosztów portowych godzą.

Pomoc dla ludności niezamożnej. Prezydium Rady Narodowej zajmowało się na ostatnim posiedzeniu sprawą przyjsia z pomocą ludności niezamożnej. Po dłuższej dyskusji uchwalono zniżyć cenę maki na chleb z 2 K 14 h za 1 kg na 1 K 40 h. Oprócz tego ludność, korzystająca z bonów, płacić będzie za rację tygodniową (1 kg 40 dkg) zamiast 1 K 96 h tylko 96 h. Cenę chleba wagi 126 dkg ustanowiono na 1 K 54 h. W najbliższym czasie nastąpi dalsza zniżka cen. Zniżono również cenę cukru, a mianowicie z 4 na 3 K, a dla ubogich na 2 K. Dalsza pomoc dla ludności polega na podwyższeniu racji tłuszczów, a mianowicie dla lekko pracujących przyznano na tydzień 15 dkg smalcu, względnie 20 dkg słoniny, dla ciężko pracujących 25 dkg smalcu, względnie 30 dkg słoniny.

Z miejskiego urzędu gospodarczego. We wtorek nadszedł wagon wędlin z Lublina, przeznaczony dla konsumentów Cieszyna, Fryształu i Trzyńca, około 30 cent. metr. szynki wędzonej, 40 centn. metr. mięsa wędzonego i przeszło 22 centn. metr. słoniny. Wędliny powyższe sprzedają miejskie sklepy aprowizacyjne i jatka p. Seemannowej począwszy od środy według cen następujących: szynkę zawijaną 1 kg za 38 K, szynkę wędzoną 1 kg za 36 K, mięso wędzone 1 kg za 32 K. Wędliny wydaje się na książki mięsne dla ludności miejskiej.

Święcone. Ażeby wznowić ten staropolski piękny zwyczaj, niepraktykowany u nas z powodu wypadków wojennych przez szereg lat, urządza Tow. gimn. „Sokół” w sobotę, dnia 26. kwietnia b. r. „Święcone” o godz. 8. wieczorem w sali Domu Narodowego w Cieszynie. — Wstępne wynosi od osoby 10 K. Goście mile będą widziani. Zgłoszenia przyjmuje do środy, dnia 23. kwietnia b. r. włącznie d. A. Śliwa, urzędnik Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Zgłoszenie się uprzednie jest konieczne potrzebne ze względu na ustalenie liczby uczestników i poczynienie odnośnych przygotowań. — Wydział.

Górnicy przed komisją aliantów. We wtorek, dnia 15. b. m. pojawili się delegaci górników z zagłębia przed komisją ententy w Cieszynie i przedłożyli w stanowczej formie swe żądania. Jeden z członków deputacji domagał się szybkiego załatwienia sprawy Śląska, a to w ten sposób, by Śląsk Cieszyński został wcielony do Polski. Gdyby dla komisji były bardziej miarodajne skarby ziemi, martwe głazy, niż niezachwiana wola uświadomionego ludu, robotnicy gotowi zniszczyć warsztaty swej pracy. Drugi delegat protestował przeciw szykanom ze strony czeskich władz wojskowych, n. p. przy rewizjach na kolejach, przy spisie ludności w Dolnej Suchej, przy rozpędzaniu przemocą zgromadzeń robotniczych i t. d. i wyraził swe oburzenie, że komisja nie chciała, czy nie potrafiła wywrzeć przy swych decyzjach na Czechów należytego nacisku. Inni delegaci omawiali trudności aprowizacyjne, wywołane najazdem czeskim i domagali się natychmiastowego usunięcia wojsk czeskich z linii demarkacyjnej. — Przewodniczący komisji p. Marschall podziękował deputacji za otwartość i obiecał, że sprawy, które do kompetencji komisji cieszyńskiej należą, zostaną zbadane i niewłaściwości usunięte. Prosił nareszcie deputację o cierpliwość, gdyż ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Śląska Cieszyńskiego, którem obecnie zajmuje się ośrodek prezydent ministrów Paderewski, bawiący w Paryżu, nastąpić musi w niedługim czasie.

Udzielanie rolnikom, poszkodowanym przez działania wojenne, pożyczek bezprocentowych. Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 22. marca 1919, „Monitor polski” Nr. 68, postanowiono, że Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych udzielać będzie w celu okazania niezbędnej pomocy ludności rolnej rolnikom, poszkodowanym przez działania wojenne, pożyczek bezprocentowych w postaci świadczeń w naturze lub gotówce. Na cele udzielania tych pożyczek Ministerstwo rolnictwa rozporządza na rok 1919 kredytem do wysokości 30.000.000 marek. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego pozwala sobie zwrócić na to uwagę, że również na Śląsku znajduje się wskutek wojny polsko-

czeskiej wielu rolników, poszkodowanych przez działania wojenne, którymby należało udzielić pożyczki. Uprasza zatem, by przy wystawianiu szczegółowych przepisów wykonawczych, odnoszących się do tej akcyi, wyznaczono również odpowiedni kredyt dla rolników śląskich i upoważniono Rząd krajowy do przeprowadzenia tej akcyi w Księstwie Ciesz.

Podwójna zapłata. Czeski bank „Union” w Cieszynie przesłał nam oświadczenie, że nie on wypłacił sędziom i urzędnikom sądowym, którzy złożyli ślubowanie państwu czeskiemu, ponownie pobory miesięczne.

Statystyka bielskiej gazety „Ostschesische Post”. Gazeta ta w nrze 17. umieściła statystykę ludności Śląska Cieszyńskiego zupełnie według „Moravsko-slezskiego Dennika”. Naliczyła w swej „obiektywności” 159 tysięcy Polaków zamiast 234.000 (według urzędowego spisu z r. 1910), Niemców zaś 132.000 zamiast 72.000, bo Ślązaków jest aż 60 tysięcy(!) i tych do Niemców zalicza. Piękne ci to stanowisko „obiektywne” i chrześcijańskie!

I Czesi przyznali, że Śląsk powinien należeć do Polski. Czesi wydali w r. 1913 mapę pod napisem: „Země národa česko-slovanského”, na której Śląsk Cieszyński, z wyjątkiem powiatu polit. frydeckiego, Orawa i Spiż są oznaczone jako polskie i nie zaliczone do przyszłego państwa czesko-słowackiego. Mapę wydała: „Společnost Národopisného Muzea v Praze, Hranice narodnosti zakreslil Dr. Ant. Boháč, dialektické Dr. Fr. Travniček, Tiskl Ant. Vitek v Praze 1913”. Cena 40 hal. Możeby „Mor.-slezsky Deník” zakupił sobie tę mapę.

Z Dębowa. Wielka własność już została u nas podzielona. Nawet nie starczyło pola, aby wszystkich obdzielić, tak wielu się głosiło. Resztę odesłano do Simoradza, aby tam to samo przeprowadzono i by tam coś ziemi dla siebie zdobyli. Ciekawe, że najwięksi siedlacy są bardzo głodni ziemi, bo sporo morgów sobie z „pańskiego” wybrali. — Podziału dokonał na własną rękę bolszewik ze szkoły. Na czyi młyn kieruje on tę wodę? Jakiego złego ducha chce w gminie wywołać? Zwraca się uwagę na niego, aby się żandarmerya nim zawczasu zaopiekowała.

Z Drogomyśla. Wypadek, przypominający bajki o dyabłach, co w niedzielę palmową miesza i suszą pieniądze, opowiadają o gospodarzu Z. z Drogomyśla. Miał gdzieś w czasie najazdu czeskiego ukryte pieniądze i w wilgotnym miejscu spleśniały. Dał je przeto celem osuszenia do t. zw. „trąby” w kuchni, zapomniawszy o nich, a tymczasem rozniecono ogień do gotowania i w trąbie spaliły się pieniądze — coś 24 tysięcy koron, czy renskich — niewiadomo.

Z Dziedzic. Stowarzyszenie Niewiast katolickich w Dziedzicach poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania jak najserdeczniej Szanownemu Kołu Pań Polek w Cieszynie za łaskawe bezpłatne przydzielenie 40 ubrań dla biednej dziatwy naszej szkoły. — Również dziękujemy gorąco p. profesorowi Sznepce i ks. wikarowi Bilce za wszelkie starania i zabiegi w tym względzie uczynione. Niech te łzy radości, które świeciły w oczach obdarzonych dziatek i te modły, które za swoich dobrodziejów do Boga zanosić ślubowały, będą na razie nagrodą za tak szlachetny uczynek; nie pozostanie on z pewnością bez nagrody u Tego, który dziateki szczególną otaczał opieką. — Wydział.

Z Frydku. (Zwycięstwo niemieckie.) Przy wyborach 7 członków do miejskiej rady szkolnej we Frydku zwyciężyła lista niemiecka. Niemieckich głosów padło 450, czeskich 208.

Z Jabłonkowa. Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie urządza w drugie święto wielkanocne, w dniu 21. kwietnia 1919 o godz. 4. po południu w własnym lokalu (stary browar) Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie skarbnika, bibliotekarza, gospodarzy i rewizorów. 4. Wybory. 5. Wnioski i życzenia. Wszystkich członków upraszamy o jak najliczniejsze przybycie, jakoteż o przeprowadzenie nowych członków. — Wydział.

Z Niem. Lutyni. (Świętokradztwo.) Jakiś zbrodniarz włamał się w nocy z dnia 9. na 10. b. m. do naszego kościoła; przyniósł sobie 10 m długą drabinę, postawił ją ku oknu na oratorium, następnie rozbił szybę i wkraść się do środka kościoła. Odpowiednimi narzędziami wyłamał drzwiczki od tabernakulum i skradł

monstrancję i cyboryum z hostyami konsekrowanymi. Wiadomość o ohydnych świętokradztwie rozeszła się lotem błyskawicy po całej wsi i parafii i wywołała wszędzie ogromne oburzenie. Oczom wchodzących rano dnia 10. b. m. do kościoła przedstawił się straszny widok: cały ołtarz podeptany nogami zbrodniarza, tabernakulum wyłamane i otwarte, firanki całe poszarpane. Świętokradcy, którego ślady prowadziły w stronę Dzieńmorowic, dotychczas nie ujęto.

— W niedzielę, dnia 13. po poł. odbyło się przy olbrzymim udziale ludności nabożeństwo ekspiacyjne.

Z Próchniej. W czasie najazdu czeskiego zrabowali Czesi tutejszemu kierownikowi kilkanaście głów cukru, mówiąc, że on tak się ludzom należy. Opowiadają też poważni ludzie o dziwnych praktykach przy rozdziale cukru.

Z Ropicy. Dnia 16. b. m. zmarł tu ś. p. Jerzy Mrózek w 78 roku życia po dłuższej chorobie. Zmarły był ojcem ks. Jerzego Mrózka, wikarego w Strumieniu, który tamże zmarł w młodym jeszcze wieku. Był to człowiek pracowity, piękny charakter, dlatego go też wszyscy poważali. Pogrzeb jego odbędzie się w niedzielę po południu o godz. 3. Zasmuconej rodzinie składamy serdeczne współczucie.

Rozmaitości.

Zamach bolszewicki w Lublinie. W piątek, dnia 11. b. m. o godz. 3. rano zostało miasto Lublin nagle zbudzone krwawym błyskiem, po którym nastąpił potężny huk. W kilkanaście minut później nastąpił drugi, jeszcze straszniejszy wybuch w wojskowych magazynach amunicji, spowodowany zbrodniczą ręką bolszewików. Siła wybuchu była tak straszna, że oba budynki, w których były zamagazynowane proch, miny i gazy trujące, potrzaskane były na drobne szczątki, wielkości kilkucalowych drzazg. Na miejscu jednego z budynków powstała wyrwa szerokości 122 kroków, głębokości około dwóch pięt. Na miejscu drugiego budynku powstała również wyrwa, lecz nieco płytsza. Na okół rozrzucone szczątki poskręcanych min. Pobliskie gmachy drewniane i murowane zdemolowane, ściany powyrwane, przyczem boki grubości kilkunasto calowej, potrzaskane jak zapalki. Dachy pozrywane i potrzaskane, sufitu wywalone i przyparte do popękanych ścian. Budynków, zniszczonych w ten sposób, jest dwadzieścia dwa. Na przestrzeni czterech do pięciu tysięcy kroków widać wszędzie potęgę niszczonego żywiołu. Na zamku Lubelskim wypadło 148 szyb. Na ul. Bychowskiej wiele domów zarysowało się; na wielu z nich zerwane zostały dachy, oraz poprzewracane kominy.

Krakowska Filia Tow. ubezpieczeń „Polonia” w Warszawie. Z chwilą zjednoczenia ziem polskich, uzyskały polskie Towarzystwa ubezpieczeń możliwość, zabronionej dotychczas przez rządy zaborcze pracy ubezpieczeniowej w innych dzielnicach Polski. Polityka ta dażyła do popierania interesów tow. asekuracyjnych obcych, wskutek czego polskie, nieliczne zresztą instytucje ubezpieczeń, nie mogły należycie się rozwijać. Po ustaniu tych przeszkód, jedno z pierwszych Tow. ubezpieczeń „Polonia” w Warszawie, założyło z dniem 1. kwietnia Reprezentację na Galicyę i Śląsk z siedzibą w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 1. 7. Kierownictwo tejże objął długoletni urzędnik ubezp. p. Ciciński Grzegorz. Tow. ubezpieczeń „Polonia” rozporządza poważnym kapitałem zakładowym 5 milionów marek, jest urządzone według najnowszych wymogów techniki asekuracyjnej, zaspokoić przeto może wszelkie wymagania społeczeństwa.

Żydówka w słoninie. W grudniu z. r. strażnik kolejowy, przestrzegający wywozu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby z Lublina, zauważył żydówkę, wsiadającą do pociągu, która swym grubym wyglądem wzbudziła podejrzenie. Podejrzewając, iż żydówka wywozi pod ubraniem zakazany towar, poddał ją rewizji osobistej. Podczas rewizji przekonano się, że żydówka opasana była półciem słoniny wagi około półtora puda. Słonina miała być wywieziona pociągiem w stronę Kowla. Smacznego!

Ucznia

przyjmie bez wiktu tapicer **KAROL LASSEK**,
Saska Kępa 29.

Karol Indeka

konces. majster murarski w Strumieniu nr. 13. poleca się Szanownym Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory, oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakresie budownictwa wchodzące. — Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cajtów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztofów i materii na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyn do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. —

Dom towarowy **Franciszka KUBECZKI** w Skoczowie, Mały rynek.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Restauracja Karola Wojnara

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszako- wych. — Kuchnia pierwszorzędną.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności Strumienia i okolicy, że w Strumieniu otworzyłem

warsztat blacharski

budowlany i galanterijny. Przyjmuję również wszystkie naprawy dachów i napuszczanie i smarowanie dziegiem (terem).

O łaskawe względy uprasza

Rudolf KUDZIA, majster blacharski, Strumień przy Chybiu, Śląsk.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia”

w Warszawie

otwarło

REPREZENTACJĘ na Galicyę i Śląsk

W KRAKOWIE. ul. Zwierzyniecka 1. 7.

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia, piorunu i eksplozyi wszelkie mienie nieruchome i ruchome, w szczególności przemysłu fabrycznego i handlowego. — Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 5 milionów marek.

Osoby, pragnące objąć za dobrem wynagrodzeniem stałe agencje po miastach i wsiach, zechcą się zgłaszać do Reprezentacji w Krakowie.

Zaproszenie.

ZWIĄZEK ŚLĄSKICH RĘKODZIELNIKÓW I DROB. PRZEMYSŁOWCÓW W CIESZYŃNIE

zaprasza Szan. członków na

WALNE ZGROMADZENIE,

które się odbędzie w niedzielę, dnia 27. kwietnia 1919 o godz. 10. przed południem w sali Domu Narodowego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1914 do 1918.
3. Sprawozdanie administracyjne i kasowe.
4. Udzielenie zarządowi absolutorium na przedłożony wniosek.
5. Wybór delegatów, zarządu i Rady nadzorczej.
6. Wnioski i życzenia.
7. Wolne debaty.

W razie nieobecności dostatecznej liczby członków odbędzie się walne zebranie o godz. 1/2 11. przed południem w tym samym dniu bez względu na ilość członków.

Najwyższy czas, aby rękodzielnicy i drobni przemysłowcy wspólnymi siłami rozpoczęli pracę dla własnego dobra, przeto prosi Zarząd, aby każdy z członków na to zebranie przybył.

ZA ZARZĄD:

Jan Jnraszek, przewodniczący. Tomasz Olej, sekretarz.

Zawiadomienie.

Dnia 27. kwietnia h. r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa oszczędności i zaliczek, filii frysztańskiej, we Frysztać, rynek 1. k. 4. o godz. 2 po południu

WALNE ZGROMADZENIE

BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE,

stow. zarej. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia, przeczytanie oraz zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej za rok obrotowy 1918.
3. Udzielenie Zarządowi absolutorium na wniosek Komisji rewizyjnej.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady nadzorczej.
6. Wolne wnioski.

W razie braku kompletu członków na godzinę 2. po poł. odbędzie się o godzinie 3. po poł. w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym drugie Walne zgromadzenie bez względu na ilość zebranych członków.

ZARZĄD BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

⊗ **WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ** ⊗

i płaci od nich

3%

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydłce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony ławkowe, oselki, żgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzepa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEŃ

— W CIESZYŃNIE —

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na 1. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztać, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z Ą D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalaki.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w pogrzebie brata naszego i szwagra

ś. p. Franciszka Wilczka,

żołnierza pułku Ziemi Cieszyńskiej i członka Kongregacji frysztańskiej

wzięli udział, a szczególnie Przew. Ks. proboszczowi Stefanowi ze Zebrzydowic, Przew. Ks. Moderatorowi Kwiczali z Frysztatu i p. Gryczowi, kier. szkoły w Zebrzydowicach, Kongregacyom panien i młodzieńców z Frysztatu, które licznie zmarłego na wieczny spoczynek odprowadziły — jak niemniej wszystkim krewnym i znajomym, składamy serdeczne podziękowanie staropolskim »Bóg zapłać«!

ZARNOWSCY I WILCZKOWIE.

W Zebrzydowicach, w kwietniu 1919.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Drukarnia »Dziedzictwa« pod zarz. J. Suchanka w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cenn z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 7 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzica«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 22. kwietnia 1919.

Nr. 30.

Krzyżackie niebezpieczeństwo.

Gadzina krzyżacka została poskromiona; militarizm pruski, który jak zmora zagrażał całemu światu, doznał porażki. Lecz wskutek przewlekania się obrad paryskich zgromiona buta pruska się na nowo opamiętała, ożyła i podnosi się z prochu z dawną zacieklnością. — Szczególnie nie może zachłanność wszechniemiecka przeboleć utraty polskich obszarów, które kiedyś rabunkiem, przemocą, intrygą wcielone zostały do państwa pruskiego, które je wbrew prawu natury przez długoletnią, systematyczną, iście pruską kolonizację i bezwzględne ustawy wyjątkowe po części zgermanizowało. Obecnie je sfery wszechniemiecko-hańskalistyczne, które na chwilę tylko przycichły pod wpływem ciężkich plag, jakie spadały na zachodnim froncie na łby pruskie, chcą uważać jako istotną część rzeszy niemieckiej i gotują się do obrony zagrożonej wrzeczko całości posiadania niemieckiego; jeszcze im mało krwi przelewu tym zbrodniarzom różnego kalibru, jeszcze mało nieszczęść, więc organizują cichaczem i w ukryciu różne »Ostschutz« i »Grenzschutz« do walki z młodą Polską. Gazety niemieckie przepelnione są odczwami i artykułami, zachęcającymi do wstępowania w szeregi tych nowych korpusów pruskiej zaborczości. Werbują zarówno oficerów, jak i żołnierzy, przyczem obiecują nadzwyczaj wysokie gaje; poszukują lekarzy za wysokim wynagrodzeniem. Militarizm Niemiec pod przewodnictwem Hindenburga przygotowuje się do walnej rozprawy z Polską.

Zbankrutowani zbrodniarze pruscy, których sumienia, załane krwią niewinną, zupełnie przytępione, pragną sciągnąć nową piętno Kaina nie tylko wobec Polski, lecz wobec całego świata. Jeszcze sprawcy ostatniej wojny nie zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności, a już nową rozpoczynają walkę.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że komisja konferencyj pokojowej, która się zajmowała odpowiedzialnością za wybuch wojny, przedłożyła w tej sprawie swój wniosek członkom konferencji, który wszystkie mocarstwa — z wyjątkiem Japonii — przyjęły. W myśl tego wniosku

skru mają stanąć, jako główni sprawcy wojny światowej przed trybunałem były cesarz Wilhelm, następca tronu, generałowie Hindenburg i Ludendorff, admirał Tirpitz i komendanci łodzi podwodnych. Zapewne nie minie ich zasłużona kara.

Polska wie o nowym niebezpieczeństwie i czyni przygotowania do nowej, obronnej walki z zaborczym krzyżactwem. Na wschodnim froncie gronadzą Niemcy pod naczelnym dowództwem osławionego Hindenburga wszystkie swe siły, by bronić rabunkiem zabranych obszarów polskich. Na pozór rozgłasza prasa niemiecka wieści o zamęcie i wewnętrznym rozkładzie Niemiec, by zmylić czujność wschodniego sąsiada, cichaczem gotuje się do nowej, zaczepnej, rabunkowej wojny. Zapewne polskie oddziały tak się z nimi załatwią, jak kiedyś Jagiełło pod Grunwaldem i Tannenbergiem.

Minister wojny Leśniewski w Cieszynie.

Stary nasz gród Piastowski witał w czwartek, dnia 17. b. m. po raz pierwszy w swych murach reprezentanta rządu warszawskiego. O godz. 11. przed poł. przyjechał do Cieszyna minister wojny gen. por. Leśniewski. Na powitanie ministra zjawili się: Brygadyer Latinik z świtą, prezydium Rady Narodowej z posłami ks. Londzinem, Regerem i Bobkiem, prezydent rządu krajowego dr. Michejda, prezydent sądu dr. Bocheński, starosta Żurawski i przedstawiciele władz miejscowych. Po odebraniu raportu od brygadyera Latinika i przeglądzie kompanii honorowej, powitał ministra Leśniewskiego imieniem Rady Narodowej poseł Reger, imieniem kraju dr. Michejda, poczem orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Zgromadzona tłumnie publiczność witała owacyjnie odjeżdżającego do komendy ministra. W południe złożył p. minister wizytę w prezydium Rady Narodowej, gdzie go powitał ks. poseł Londzin. Mowca wskazał na chciwość sąsiadów, którzy wyciągają ręce po bagactwa, ukryte w drogiej nam ziemi i podkreślił, że gdzie lud polski mieszka, tam i bogactwa podziemne do te-

go ludu należą. Minister Leśniewski odpowiedział, że pojmując stanowisko Rady, a najlepszym dla niego dowodem patriotyzmu ludności jest miłe przyjęcie, jakie go spotkało na dworcu kolejowym.

O godz. 2. po poł. odbył się obiad na cześć gości w salach hotelu pod »Jeleniem«, w którym wzięła udział wojskowość, członkowie Rady Narodowej, członkowie misji alianckiej i reprezentanci władz miejscowych. W czasie obiadu wzniesiono szereg toastów, a mianowicie brygadyer Latinik na cześć naczelnego wodza i obecnego ministra, prezydent Rady Narodowej pos. Reger na cześć armii, reprezentant rządu warszawskiego dr. Günther na cześć zjednoczonej Polski, zastępca rządu warszawskiego w komisji polsko-czeskiej pos. Zamorski na cześć sprzymierzonych mocarstw.

W odpowiedzi na toasty na cześć armii zabrał głos minister Leśniewski, wygłaszając następujące przemówienie:

Śląsk bije siłą i niezwykłą tężyzną już samym odgłosem pracy i walki. Jak polską jest ta ziemia, przekonałem się jednak podczas mego przyjazdu do Cieszyna. Z prawdziwym wzruszeniem oglądam Cieszyn. Mimo zewnętrznych naleciałości obcych, polskość bije tu zewsząd. Jest to charakterystyczna cecha u nas — kresy tchną najsilniejszą polszczyzną i oddziałują w tym względzie na centrum. Obserwować się to daje na zachodzie, na północy i na wschodzie. Niedawno byłem we Lwowie i znalazłem tam ten sam wspaniały nastrój, co u Was, na Śląsku. Ze Śląska Cieszyńskiego nie możemy zrezygnować i nie zrezygnujemy. Wszystkie siły nasze wyteżymy i wyteżyc musimy, aby słuszne i uzasadnione nasze żądania odnośnie do Śląska przeprzeć i nie zawahamy się i w razie dalszego trwania zaborczości czeskiej, zmierzającej do zabrania nam polskiej części Śląska, żądania nasze podeprzemy ostrzem naszych bagnietów.

W tej chwili państwa ententy wzięły na siebie rozsądzenie sporu polsko-czeskiego i nie do pomyślenia jest, by rozstrzygnięcie to nie wypadło w myśl żądań słusznych i sprawiedliwych. Niech żyje idea nierozzerwalności Śląska Cieszyńskiego od Zjednoczonej, Wolnej Polski!

O nazwie Cierlicka i Stonawy.

Cierlicko jest bardzo starą osadą. W r. 1229. należało do klasztoru Benedyktynów tynieckich pod Krakowem, a gdy Tyniec w r. 1268. na prośbę księcia Władysława opolskiego utworzył w Orłowej pochodne (filialne) opactwo benedyktyńskie, dziesięciny z Cierlicka pobierał klasztor orłowski.

Ciekawa jest nazwa Cierlicka. Nie wiem, czy ją dotąd próbowano wyjaśnić, a raczej, czy ją już dobrze wyjaśniono. Chciałbym się tedy podzielić z czytelnikiem pewnym pomysłem, który może tę sprawę skieruje na właściwą drogę. Cierlicko już w najstarszym dokumencie (r. 1229) pojawia się w formie »Cierlitzko«, a więc tak, jak się je dzisiaj wymawia. W Polsce nazwy miejscowe, zakończone na -sko lub -cko, biorą początek od rzek, a więc: Bielsko (rz. Biała); Pułtusk na Mazowszu (rz. Pełtawa); Czersk (rz. Czarna) i Słupsk (rz. Słupia) na Pomorzu i t. d. Zapewne te prastare miejscowości nadrzeczne, posiadały jakieś utwierdzenia, zamienione później niekiedy w regularne grody.

Jedną z tych miejscowości nadała nawet swoją nazwę całemu wielkiemu krajowi, t. j. Śląskowi. Niewątpliwie bowiem Śląsko była to pierwotnie utwierdzona miejscowość nad rzeką Ślęzą (po niem. Loh e) w okolicy Wrocławia.

W nazwie Cierlicka możemy tedy odnaleźć nazwę rzeki, która przez tę wieś płynie. Rzekę tę jeszcze w 15. wieku nazywano »Czyrlaw«, »Czirlaw«; nazwa ta w języku miejscowej ludności mogła mieć następujące brzmienie: Cier-la, Cierlaw lub Cierlica. W szczególności końcówki na -awa i -ica (Bystrzyca, Kamienica, Wereszyca, Piaśnica) oznaczają rzeki w Polsce i wogóle w Słowiańszczyźnie. Czasem te końcówki spajają się razem, jak n. p. w nazwie rzeki Ostrawicy, która pierwotnie zwała się »Ostrawą« (Ostrava, Ostravja). Wydaje się tedy rzeczą pewną, że nazwa Cierlicka pochodzi od rzeki Cierlicy. W dalszym ciągu możnaby zapytać o znaczenie nazwy »Cierlica«: może to jest w związku z wyrazami ciurczyć, ciurkać (ciur-l-ać?), co by naśladowało szemranie strumyka? A więc: Cierlaw, Cierlica = szemrzący strumyk (?).

Stonawa pojawia się w aktach dopiero około połowy 15. wieku. Niewątpliwie była to przedtem nazwa samej rzeki, którą przeniesiono na osadę, założoną nad tą rzeką, a rzekę samą z biegiem czasu zaczęto oznaczać nazwą, pochodną od miejscowości i tak że »Stonawy« stała się Stonawką. Czy pierwotna nazwa tej rzeki: Stonawa ma jakiś związek ze »stojącą wodą«, nie ważyłbym się twierdzić. Warto wszakże zwrócić na to uwagę, że dolina tej rzeki a zatem jej pierwotny obszar zalewowy — we wsi Stonawie znacznie się rozszerza i tam się łączy z rozległą doliną Olzy, na której obszarze leży Darków i znaczna część Karwiny; dalej, że wzdłuż tej rzeki w Stonawie ciągnęły się rozległe stawy — dziś już wysuszone, a rzeka opatrzona groblą.

Być może, że ta sama rzeka w minionych wiekach w górnijszym, warciejszym swoim biegu zwana była Cierlawą lub Cierlicą, a poniżej, jako płynąca leniwo i rozlewnie — Stonawą. Później i jedna i druga nazwa poszła w zapomnienie — przestała może być zrozumiałą — a całą rzekę, od miejscowości Stonawy, zaczęto zwać sztucznie Stonawką.

F. D.

Po obiedzie zwiedził minister placówki polskie na froncie pod Cieszynem, poczem o godz. 4. po południu odjechał.

Nowe czasy a „Nowy Czas“.

Są ludzie, którzy przez całe lato, chociaż zaprowadzono czas letni, nie posunęli wskazówek na swoim zegarze, gdy tymczasem cały kraj żył o godzinę wcześniej. Podobnie nie mogą się niektóre drobne odłamki śląskiego społeczeństwa wżyć w obecne dziejowe czasy. Jakżeby to być mogło, żeby nasz polski lud miał stanąć na swych nogach, być panem u siebie; toby on — o zgrozo! — miał się puścić fartucha niemieckiego i iść do dobrobytu i szczęścia prostą drogą, z której go zwodzili germanizatorzy i protegowane ich służusy?

Takie poglądy rozszerza też od dłuższego czasu gazetka ewangelicko-ślązakowska »Nowy Czas«, który zresztą dr. Haase (miał się nazywać Hasse, bo nienawidził szczerze wszystko, co polskie!) założył jedynie w celu zwalczania polskości na Śląsku. »Nowy Czas« nie zasługuje zresztą na to, byśmy z nim polemizowali, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę naszych czytelników na to, jakiej broni używają pewne koła przeciwko ludowi, wśród którego zajmują kierujące stanowiska, z którego żyją.

Hasłem »Nowego Czasu« jest: »Z Polską i Galicyą nie chcemy mieć nic do czynienia, już ze stanowiska interesów ewangelicko-wyznaniowych«. Często przypomina on, że jest gazetą czysto wyznaniową i argumentami religijnymi przemawia do czytelników przeciw samorzutnemu połączeniu się Śląska z Polską.

W tym celu wytacza wszystkie możliwe sprawy, świadczące niby o tem, że ewangelicy w Polsce są uciskani. Więć n. p. w Poznaniu kaplicę zamkową ekscesarza Wilhelma przemieniono na świątynię katolicką (— mój Panie, Wilusia już w Poznaniu niema, za nim pójdą pruscy urzędnicy, dla kogóż miałaby zostać ta kaplica w czysto katolickim mieście?!), od jakiejś ewangeliczki z Puńcowa, przejeżdżającej przez Polskę, uciekali ludzie jak od zarażonej, kiedy się dowiedzieli, że jest »luterką« (no, no, jeżeli ta bohaterka mówiła sposobem »Nowego Czasu«, to nie dziw, bo pewnie ludzie myśleli, że dostała brika), w Polsce od 1. b. m. przejęto szkoły ewangelickie na koszt »katolickiego« państwa, (a gdyby tego nie zrobiono, krzyżałaby »Nowy Czas« w niebogłosy, że ewangelikom się w Polsce krzywdza dzieje!). Podobnych, zgrogą przejmujących wypadków niebezpieczeństwa polskiego dla ewangelików przytacza »Nowy Czas« co tydzień kilka zawsze, by przypomnieć: żaden ewangelik nie śmie pragnąć złączenia Śląska z Polską.

Toteż wprost nienawistne artykuły są skierowane przeciwko polskim pastorom na Śląsku, którzy utworzyli osobną superintendturę dla polskiego Śląska i odłączyli w ten sposób polskie zbory od niemieckiej władzy opawskiej. Naturalnie, że »Nowy Czas« jest całą duszą za neutralizacją, bo tylko wtedy robotnik będzie miał dobrą płacę (teraz jej nie ma?), mieszcza- nin małe będzie płacił podatki (a kto będzie spłacał nierozsądne pożyczki wojenne?!), rolnik będzie dobrze sprzedawał swe płody (w Polsce ludzie nie będą jedli?) i t. d. Oszczersztwami podkopuje powagę polskich rządów, rozgłaszając n. p., że Polacy w zagłębiu płacili za to, aby górnicy strejkowali, chociaż ci górnicy mieli pracować dla Polski! (Znać, że Goleszów daleko od Karwiny.) Z ulubieniem rozszerza wieści o bolszewizmie w Polsce, (którego się ani ententa nie może dopatrzeć) i tak dalej i tak dalej.

Na to krótko tylko odpowiemy. Jeżeli tak pismo wyznaniowe pisze, to oddaje najgorszą usługę swemu wyznaniu, któremu chce służyć. Każdy bowiem nabierze z czytania »Nowego Czasu« chyba tego przekonania, że ewangelicyzm ma tak mało siły wewnętrznej, że się koniecznie musi opierać o miecz Hindenburga, aby się ostać; na to mu własne siły nie wystarczą! Jak się w Polsce obchodzą i będą obchodzić z ewangelikami, to może wywnioskować ten, kto czyta także inne gazety, niż »Nowy Czas«. Polska będzie państwem, gdzie sprawiedliwość będzie panowała, nie będzie tam wprowadzanie protekcji i subwencji gadzinowych, o jakie z pewnością »Nowemu Czasowi« chodzi,

ale wolność i swoboda, zapewniająca każdemu obywatelowi to, co mu drogie i święte. Że w Polsce umią cenić rzeczywistą wartość każdego, to wynika choćby z tego, że głównym dowódcą w najbardziej katolickiej części Polski, w Poznańskim, jest Dowbor Muśnicki — K a l i w i n według gazet krakowskich. No, ale trudna rada; »Nowy Czas« przecie zapatrzony jest tylko w Wirtembergię i »śląski« ewangelicyzm. Dla niego sam genialny marszałek Foch, najślawniejszy pogromca niemieckich brutalów, krwiożerców i barbarzyńców, który oswobodził cały świat z pod jarzma pruskiej buty, jest potępiania godzien, bo jest... wychowankiem Jezuitów.

Trudna rada na takie argumenty! Nie dziw, że ludność nasza nie mogła znieść takiej parzywki wśród siebie i że robotnicy samorzutnie przerwali suchotniczy byt »Nowego Czasu«, wyrzucając go z drukarni cieszyńskiej. Czy znajdzie nową drukarnię i jakich bogatych popleczników? Za pieniądze wszystkiego dostanie, ale ludność nasza przejrzała, nie pozwoli sobie oczu mydlić i karmić się wstrętnymi i zatrutymi pomyjami z pruskich misek!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

O Śląsk Cieszyński. Korespondent »Czasu« Beeuprè, bawiący w Paryżu, pisze o stanie kwestyi Śląska: Co do Śląska Cieszyńskiego trzeba się uzbroić w cierpliwość. Rządy koalicji uważają tę sprawę, jako przykry i niepożądany zatarg pomiędzy narodami zaprzyjaźnionymi i unikają starannie wszelkiej stanowczej interwencji. Trzymać się zatem będą — podobnie jak w sprawie Spizu i Orawy — taktyki wyczekującej w nadziei, że państwa bezpośrednio interesowane same wkońcu dojdą do porozumienia. Nie można więc oczekiwać, aby koalicja wydała jakieś orzeczenie na naszą korzyść; ale tak samo nie oświadczy się przeciw nam. Później, gdy przyjdzie na porządek dzienny sprawa granic państwa czesko-słowackiego, zacznie się dyskusja o Cieszynie i ententa dążyć wtedy będzie do załatwienia kompromisowego. Zdaniem korespondenta nie powinniśmy z naszej strony ustawać w pracy nad oddziaływaniem na opinię publiczną na zachodzie, a także czuwać nad możliwymi próbami stworzenia jakichś faktów dokonanych, przesądających wyrok konferencji.

Los Gdańska. Komisya dla spraw polskich pod przewodnictwem Cambona, po wysłuchaniu referatu prezydenta ministrów Paderewskiego, jeszcze raz zwróciła się do Rady czterech z opinia, że Gdańsk powinien należeć bezpośrednio do Polski. Ostatni telegram donosi, że Rada czterech ureguluje los portu gdańskiego, który będzie autonomiczną jednostką pod zwierzchnictwem Polski.

»Temps« w obronie Polski. Najpoczytniejsze i najważniejsze pismo francuskie w Paryżu »Temps« poświęca długi artykuł Polsce. Stwierdza, że między Niemcami a Polską, mimo układu poznańskiego, istnieje nadal napięcie. Rząd niemiecki przeszkadza na wszelki sposób budowie Polski. Spodziewać się należy od Niemców podobnego traktowania warunków pokojowych, dotyczących rozgraniczenia Polski i Niemiec. Koalicja powinna się postarać, by Niemcy zmuszone były respektować traktat pokojowy. W sprawie Gdańska domaga się »Temps« zastosowania plebiscytu.

Kwestya polska w Izbie francuskiej. Na porządku dziennym posiedzenia Izby francuskiej z d. 16. b. m. znalazła się także kwestya polska. Jeden z deputowanych, Franklin Bouillon, oświadczył, że niema trwałego pokoju bez silnej i wielkiej Polski.

Paderewski o Gdańsku i Śląsku. Wobec jednego z najwybitniejszych dziennikarzy paryskich wyraził się Paderewski o sprawie polskiej: Chodzi tu o życie 35 milionów narodu. Polska z Gdańskiem będzie narodem wolnym, mogącym oddychać swobodnie, Polska bez Gdańska, to niewolnica Niemiec. Dwa miliony Niemców, żyjący w Gdańsku i w okręgu rozrzucony, to koloniści, którzy będą mogli swobodnie żyć przy Polsce, natomiast 35 milionów narodu nie może żyć bez wyjścia na morze. Dlatego Gdańsk powinien być przywrócony Polsce. — Co do Śląska, wyraził się Paderewski, że Polska może zgodzić się na plebiscyt.

Czesi godzą się na administrację cywilną w całym kraju po linie 5. listopada 1918. W sprawie oddania Radzie Narodowej administracji cywilnej w całym kraju, t. j. po linie demarkacyjną z 5. listopada 1918 r., zaszedł po stronie czeskiej nadspodziewany zwrot. Podpułkownik czeski Snejdarek oświadczył wobec delegata rządu polskiego posła Zamorskiego, że Czesi gotowi oddać całą administrację cywilną w myśl ugody paryskiej w ręce Rady Narodowej. Czuł duch, bo niespodziewana ustepliwość budzi podejrzenie nowych krętałów!

Pierwszy transport wojsk Hallera już w Królestwie. Do Łodzi przybył dnia 17. b. m. pierwszy transport polskiej dywizji strzelców armii Hallera z gen. Bernardem na czele. Ludność przyjęła przybywających entuzjastycznie. W sobotę przybył ten transport do Warszawy pociągiem, złożonym z 50 wagonów, wiozącym część pierwszej dywizji wojsk polskich generała Hallera. Transport prowadził gen. francuski Bernard, obrońca Szampanii i pułk. Polak Jung. W chwili zatrzymania się pociągu puszczone powitalną rakietę. Rozległ się sygnał trąbki, z wagonu oficerskiego wysiadł gen. Bernard i pułk. Jung w otoczeniu oficerów. Nastąpiło powitanie. Mowę powitalną wygłosił gen. Majewski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych, wyrażając radość kraju i armii z powodu przybycia bratnich i sojuszniczych wojsk. W imieniu komendy miasta przemawiał pułk. Zawadzki. W imieniu Rady miejskiej przywitał gości prezydent Rady Ignacy Baliński. Prezydent miasta Drzewiecki, zwracając się do Junga, powitał oddział imieniem Warszawy. Następnie przemawiał poseł Radziszewski. Odpowiedział gen. Bernard, podnosząc męstwo wojska polskiego, walczącego ramię przy ramieniu z wojskiem ententy aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Pułk. Jung w przemówieniu swoim powiedział, że wojska gen. Hallera będą się biły z wrogami Ojczyzny, dopóki z republiki nie wypędzi się wszystkich nieprzyjaciół. Oprócz tych osobistości urzędowych przybycia pociągu oczekiwało grono pań Czerwonego Krzyża z margabiną Wielopolską na czele, które swoim kosztem urządziły przyjęcie dla przybyłych.

Generał Haller w Warszawie. W poniedziałek, dnia 21. b. m. przybył gen. Haller do Warszawy. Na dworcu oczekiwała go Delegacja Sejmu, rządu, Rady miejskiej i magistratu, delegacje wojska z ministrem wojny generałem Leśniewskim, członkowie misji koalicyjnych, przedstawiciele prasy i tłumy publiczności. — Pierwszy przemówił do gen. Hallera imieniem rządu minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, następnie w imieniu Sejmu powitał wódcę poseł Grabski. Niesłychany entuzjazm publiczności wywołało przemówienie gen. Hallera, który w imieniu armii witał stolicę i wzywał do solidarności narodowej. Następnie wśród dźwięków orkiestry oficerowie wzięli gen. Hallera na ramiona i ponieśli do hotelu Polonia. Pochód, wracając z dworca ze sztandarami, udał się przed hotel »Bristol«. Tam na balkonie wyszedł minister francuski Pralon, obok niego stanęli prezydent miasta Drzewiecki i prezes Rady miejskiej Baliński. Olbrzymi tłum zalał całą przestrzeń od placu Saskiego i ulicy Czystej. Na czele tłumy widniał olbrzymi transparent z napisem: »Nie schowamy miecza, dopóki nie odzyskamy Gdańska!« Na przemówienie odpowiedział minister Pralon, że przedłoży swemu rządowi słuszne i gorące żądanie Polski co do Gdańska.

Wielkie zwycięstwa polskie na wschodzie. Oręż polski odniósł w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia wielkie sukcesy. Wojska polskie przełamały linię Ukraińców, otaczających Lwów, zdobyły Czartowską Skałę i zdobyły mnóstwo karabinów maszynowych i kilka armat z amunicją. W ręce polskie wpadło także miasteczko na wschód od Lwowa — Winniki, przyczem zdobyto dwie 15. cm armaty i 12 karabinów maszynowych. W sobotę, dnia 19. b. m. opróżniły oddziały nieprzyjacielskie pod parciem oddziałów wielkopolskich, strzelców włoskich i 18. pułku piechoty na południowym odcinku kilka punktów strategicznych liniami okopów.

Także w walkach z wojskami sowieckimi na Litwie i Białorusi sprzyja naszym sukcesie. Zajęto Lidę, przyczem nader obfity materiał wojenny stał się naszym łupem, między innymi pociągi pancerne i lokomotywy oraz wielkie

zapasów broni i amunicji. Bolszewicy i Niemcy, niszcząc wszystko i rabując, cofają się w popłochu. Ludność Litwy i Białorusi przyjmuje wojska polskie jako wybawców z tyranii bolszewickiej.

W piątek, dnia 18. b. m. zajęły oddziały kawalerii Wilno, na którego ulicach stoczono zwycięskie walki z miejscowymi bolszewikami. Kilku członków rządu bolszewickiego na Litwie i Białorusi zostało ujętych. W Wilnie panuje nieopisana radość. Po zaciętych walkach zdobyto Nowogródek i Baranowice; bolszewicy uciekli w nieładzie.

Walki z pruskim «Grenzschutzem» ożyły znów. Mimo rozejmu poznańskiego, Prusacy, rabując ludność cywilną okolic polskich nieoswobodzonych, zaczepiają wojska polskie. Walki kończą się zwykle odparciem nieprzyjaciela z wielkimi dlań stratami.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bolszewicy zamierzają wywołać przewrót w dniu wyborów. «Česke Slovo» donosi: Istnieje w Pradze tajna organizacja bolszewicka, do której należą legionści i innych kategorii żołnierze. Bolszewicy zamierzają wywołać przewrót w dniu wyborów, kiedy wszyscy żołnierze udają się do domów dla wykonania swego prawa wyborczego. Po obsadzeniu koszar spodziewają się bolszewicy ująć całą władzę w swe ręce. Z innych wiadomości można wysnuć wniosek, że niebezpieczeństwo bolszewizmu w Czechach jest coraz większe i groźniejsze.

Gwałty czeskie na Spizu. W ostatnim czasie popełniają wojska czesko-słowackie rozmaite w oczy wpadające nadużycia w okupowanym przez nich Spizu. Wojska te przyaresztowały i internują wiele osób z pośród inteligencji, mających wpływ na ludność słowacką. Czesi aresztują wogóle bezwzględnie każdego idealistę samoistnej republiki słowackiej, a nawet miały wydarzyć się wypadki, że Czesi śmiercią ludzi takich karali. Czesi zaprowadzili na Spizu karę cielesną do 25 kijów, któremi to karami dręczą ludność wiejską. Karę tę stosują także za sympatyczne wyrażanie się o Polakach. Żołnierze czesko-słowaccy gwałcą religijne uczucia Słowaków, strzelają do krzyży i figur przydrożnych, jak to miało miejsce dnia 2. marca b. r. w Lipniku na południe od Żegiestowa, w którym to dniu w oczach tamtejszych mieszkańców dali żołnierze czescy 18 strzałów z karabinu do figury, przedstawiającej Chrystusa na krzyżu, w dniu 4. marca b. r., z okazji zapustów, przepicili żołnierze czescy zdzierali portrety Wilsona ze ścian w Lipniku, pokłuli je bagnietami, przyczem wołali: «Precz z Wilsonem! precz z koalicyą! precz z Polakami!», rzucali po ulicach Lipnika granaty ręczne, strzelali z karabinów, bili spokojnych mieszkańców, a przytem sami się pokaleczyli bagnietami i granatami. Przestraszeni mieszkańcy posłali po jakiegoś oficera do Pławnicy celem usmierzania tych orgii, jednak gdy przybył ten oficer, rzucili się na niego żołnierze z karabinami i zmusili go do ucieczki, za którym też strzelali. Dnia 15. marca b. r. podczas narodowego święta na Słowaczynie Czesi rozstrzelali publicznie trzech obywateli z Lipnika za to jedynie, że wołali głośno: «Niech żyje Ojczyzna!»

NIEM. AUSTRYA.

W Wielki Czwartek, dnia 17. b. m., wykołniali komuniści w Wiedniu pod wpływem agitacji rosyjskich i madziarskich bolszewików zamach bolszewicki. Wywiązały się koło parlamentu zażarte walki uliczne. Brama parlamentu, oblana benzyną, stanęła w płomieniach. W piątek wywiązały się nowe walki. W sobotę zaprowadziły wojska rządowe spokój.

WĘGRY.

Prześladowanie Kościoła na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że prymas kraju kardynał ks. arcybiskup Granu, dr. Czernoch, którego majątek uległ konfiskacie, został internowany i pozostaje pod ścisłą kontrolą. — Podobny los spotkał biskupa ze Stuhlweissenburga, dra Prochaskę, oraz biskupów dra Rotha i Felsera. Najopłakaniejszy los spotkał biskupa ze Steinamanger hr. Jana Mikeśza, którego wtrącono do więzienia zbiorowego i umieszczono w nędznej celi wraz z pospolitymi zbrodniarzami.

NIEMCY.

W Bawarii panuje anarchia. Władzę w Monachium zagarnął w swe ręce osławiony anarchista Sondheimer. Walki, toczące się z wielką zaciekleścią o dworzec, zakończyły się zwycięstwem komunistów.

Budżet Niemiec wykazuje — jak obliczył minister skarbu Schiffer — 7½ miliarda marek. Nie jest w to wliczone odszkodowanie wojenne, które Niemcy mają zapłacić w tym jeszcze roku państwu sprzymierzonym.

Z Rady Narodowej.

Komunikaty prasowe.

Zdecydowana postawa tak Rady Narodowej, jak i całej ludności Księstwa Cieszyńskiego nie pozwałały ani na chwilę wątpić, że Śląskowi może być narzucone rozstrzygnięcie, które byłoby podeptaniem praw do samodzielnego stanowienia o sobie.

Stanowisko Rady Narodowej, poparte zdecydowaną postawą Sejmu i Rządu pozwalało mieć nadzieję, że sprawa Śląska wybieje się na czoło spraw, bronionych w Paryżu przez przedstawicielstwo polskie. Zrozumiała to nareszcie i bawiąca w Cieszynie komisja aliancka. W ostatnich dniach przedstawiciele czescy zaczęli okazywać chęć do porozumienia i wprowadzenie w życie ugody paryskiej, zapewniającej Radzie Narodowej administrację cywilną. Rada Narodowa ze spokojem oczekuje dalszego biegu wypadków w przekonaniu, że broni słusznej i sprawiedliwej sprawy. Przyszłość pokaże, czy pojednawczość Czechów może być braną na seryo w rachubę.

Z całą stanowczością stwierdzamy jeszcze raz, że wszelkie pogłoski o załatwieniu sprawy Śląska są wyssane z palca. Kwestya Śląska nie została dotąd rozstrzygniętą w Paryżu.

Konferencya polsko-czeska. W czwartek, dnia 17. b. m., w dniu pobytu w Cieszynie ministra wojny Leśniewskiego, zaprosił głównodowodzący czeski podpułkownik Snejdarek delegata Rządu polskiego posła Zamorskiego na konferencję do Morawskiej Ostrawy. Na konferencji tej objawili Czesi nadspodziewanie ogromną chęć do porozumienia i w zasadniczej sprawie, co do wprowadzenia w życie ugody paryskiej, zgodzili się na rozciągnięcie polskiej administracji cywilnej na cały ten obszar Śląska Cieszyńskiego, który według umowy z dnia 5. listopada podlega rządowi Rady Narodowej.

Niespodziewany ten zwrot w polityce czeskiej należy przyjąć ze strony polskiej z należytą ostrożnością, gdyż niejednokrotnie już przekonaliśmy się, jak uzasadnione są wszelkie podejrzenia w rzetelność i dobrą wolę Czechów, nawet gdy występują oni z różdżką oliwną w dłoni.

Sprostowanie fałszywych pogłosek. Z Krajowego Urzędu gospodarczego otrzymujemy następujący komunikat: Coraz częściej powtarzają się wypadki, że rozmaici ludzie, jedni w złej wierze, aby obudzić nieufność do tutejszych władz polskich, drudzy w dobrej wierze, powodowani egoizmem dzielnicowym, głoszą, iż wskutek niedbałości i nieudolności tutejszych organów kontrolnych i wskutek nadużyć niższych funkcjonariuszów kompetentnych władz, ogołaca się Śląsk Cieszyński z rozmaitych artykułów i towarów na korzyść Galicyi, względnie innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej. Należy stwierdzić, że z jednej strony pogłoski te są nieprawdziwe, zaś z drugiej strony rozszerzanie takich pogłosek szkodzi w najwyższym stopniu powadze władz polskich, oraz utrudnia gospodarkę i admini-

strację. Obrót wielu artykułami na obszarach ziem polskich jest wskutek uchwał Sejmu i wskutek rozporządzeń ministerstwa w Warszawie wolny i z biegiem czasu coraz więcej artykułów i towarów będzie do wolnego obrotu oddawane. Istnieje bowiem tendencya wprowadzenia jak najszybciej w Polsce wolnego handlu przy osobiście jak najlepszym zamknięciu granic zewnętrznych. Jedynie bowiem wolny handel i konkurencya położą kres lichwie towarowej i żywnościowej i paskarstwu, które tak bardzo nekają nasze społeczeństwo. Ludność Śląska powinna zrozumieć, że obowiązkiem naszym jest odstępować innym dzielnicom polskim część wyprodukowanych u nas, albo od sąsiadów sprowadzanych towarów, jak n. p. skórę, drożdże, naftę, świece, węgle i t. p., że nie mamy prawa magazynować tych towarów u siebie, tak, aby u nas był ich zupełny dostatek, podczas gdy w innych częściach Polski panuje ich dotkliwy brak. Ludność Śląska nie śmie zapominać, że bratnie polskie dzielnice, jak Galicya, Królestwo Kongresowe lub Poznańskie, dostarczają nam artykułów i towarów niezbędnie nam do życia potrzebnych, których u nas niema, jak: maki, nasion, ziemniaków, tłuszczów i t. d. Ludność Śląska winna pamiętać, że tylko wspólność wszystkich ziem polskich, wzajemna ich pomoc, wspólna gospodarka pozwoli nas utrzymać i podnieść w Zjednoczoną i Wielką, Niepodległą Polskę. Należy mieć zaufanie do tutejszych władz polskich, które zorganizowały kontrolę wywozu i nie pozwolą, aby ogołocano Śląsk z potrzebnych mu artykułów i towarów na korzyść wrogiej nam nieprzyjacielskiej zagranicy. Mimo bardzo ciężkich warunków, z jakimi rząd polski i polska administracja właśnie tu na Śląsku walczyć musi, kontrola ta jest coraz ściślejsza, w coraz pewniejszych rękach spoczywa, co daje pełną gwarancję, że z czasem osiągniemy pożądaną cel, dla którego pracujemy.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Administracji. Na liczne reklamacje i skargi na nieregularną wysyłkę «Gwiazdki Cieszyńskiej» odpowiadamy, że pismo nasze wysyłamy wszystkim naszym prenumeratorom regularnie i zaraz po wyjściu numeru z druku. Wina zatem nie leży po naszej stronie, ale po stronie poczty, która dostarczone egzemplarze gubi albo wysyła z znacznym opóźnieniem. — Zwrociliśmy się już w tej sprawie do Inspektoratu pocztowego w Krakowie i mamy nadzieję, że te anormalne stosunki nareszcie ustaną i na poczcie zapanuje porządek.

Uroczystość rezurekcyjna. Przy sprzyjającej pogodzie odbyła się w Wielką Sobotę wieczorem z kościoła parafialnego w Cieszynie nadzwyczaj uroczysta procesya rezurekcyjna, celebrowana w licznej asyście przez ks. prałata i gen. wikaryusza Kolkę, w której wzięła po raz pierwszy udział załoga wojsk polskich. Gdy pochód wyruszył z kościoła na plac farny, kompania wojska z muzyką oddała honory, następnie z niewidzianą jeszcze w Cieszynie sprawnością i precyzją wsunęła się do szeregu i postępowala wśród dźwięków muzyki podczas całej procesji za krzyżem. Wspaniale przedstawił się ten oddział doborowego polskiego żołnierza, wykonujący na słowa polskiej komendy odpowiednie ewolucje, oddający kilkakrotnie salwy karabinowe. W uroczystości wziął udział cały korpus oficerski, deputacya misji aliantów z podpułk. Coulsonem na czele; w pochodzie tworzyli straż honorową koło baldachimu kawalerzyści polscy z obnażonymi szablami; tuż za baldachimem postępował oddział wojska, kierownik starostwa p. radca Żurawski z komisarzem p. drem Dąbrowskim, reprezentacye Rady miejskiej z burmistrzem p. Gamrothem na czele i wielkie tłumy pobożnej publiczności. Procesya rezurekcyjna okazywała cały plac farny, poczem wróciła do kościoła. Na wszystkich uczestnikach zrobiła potężne wrażenie.

Związek katolickiej młodzieży w Cieszynie przystępuje w niedzielę, dnia 27. kwietnia do wspólnej komunii św. Wzywa się wszystkich członków, by (już po poprzednio odbytej spowiedzi w sobotę lub w niedzielę) zjawili się gremialnie o godz. ½7. rano w lokalu «Związku» na Starym Targu, skąd wyruszy pochód ze sztandarem do kościoła parafialnego.

**Kresy nieszczęsne i Polskę
ratujemy!
Polską Pożyczkę Państwową
kupujemy!**

Egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych z językiem wykładowym polskim zdali przed Komisją Egzaminacyjną w Bobrku następujący nauczyciele: pp. Paweł Ostruska z Nydku z odzn., Rudolf Pustówka z Dolnej Lesznej, Ed. Juraszek z Zabłocia, Marya Pasińska z Golezowa i Walenty Chowaniec z Iłownicy.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. W niedzielę, dnia 27. b. m. o godz. 10. przed południem udzielać będzie Grono nauczycielskie gimnazjum polskiego w Cieszynie wyjaśnień o postępach i zachowaniu się uczniów w I. okresie konferencyjnym II. półrocza.

Do polskich stowarzyszeń i instytucji w Księstwie Cieszyńskim, opiekujących się dziećmi i młodzieżą, chorymi żołnierzami i kalekami. W najbliższych dniach nadejdą na Śląsk różne środki żywności, jak: mąka, słonina i mleko kondensowane. Są to dary, przesłane od naszych rodaków w Ameryce, a przeznaczone dla polskich instytucji, które opiekują się dziećmi i młodzieżą, jakoteż chorymi żołnierzami i kalekami. Rozdział wszystkich dla Śląska Cieszyńskiego przeznaczonych darów przydzieliła Rada Narodowa »Związkowi ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku«. Zarząd »Związku« wzywa przeto wszystkie powyżej wymienione instytucje, aby najpóźniej do dnia 1. maja b. r. wniosły na piśmie swoje zgłoszenie celem przydziału darów z podaniem następujących szczegółów: 1. Nazwa i adres instytucji. 2. Kim się opiekuje. 3. Ilość osób, które ma pod swoją opieką. Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku, Cieszyn, Dom Narodowy, II. p. — Prof. Sznapka Emil, sekretarz Związku.

Ceny za prace rolnicze. Biuro Rady Narodowej komunikuje: Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w porozumieniu z Radą Narodową ustaliło dla okolic Trzyńca następujące ceny za prace rolnicze: Przy dziesięciogodzinnym dniu pracy kosztuje 1 godzina pracy końmi 7 K 20 h. Koszt zorania 1 morga roli kosztuje 70 K, koszt bronowania 1 morga 4 razy 35 K, koszt podorówki 1 morga 40 K.

W sprawie odszkodowań za ubrania cywilne. Biuro Rady Narodowej komunikuje: Zawiadamia się niniejszem zgłaszających się po ubrania cywilne, względnie odszkodowanie do Powiatowej Komendy uzupełniającej, że Komenda ta nie ma z tą sprawą nic wspólnego. Interesowani powinni się wstrzymać od niepotrzebnych wyjazdów do Cieszyna, aż do załatwienia przez odpowiednie instancje, o czym ogłosi się w miejscowych pismach.

Opłata od przekazów pieniężnych, wypłacanych przez listonoszów została od 15. b. m. zmieniona. Dotychczas wynosiła ona do 10 K 5 h, ponad 10 K — 20 h. Obecnie wynosi ona do 20 K — 10 h, od 20 do 100 K — 30 h, od 100 do 1.000 K — 50 h.

»Junaci« utikaj! Donoszą z Czacy, że w tych dniach 21. pułk legionarzy czeskich, który przybył swego czasu na nasz Śląsk robić »porządek a klid«, przyłączył się do bolszewików węgierskich i poszedł walczyć w imię hasła bolszewicko-komunistycznych.

Subwencje na cele humanitarne. Wzywa się wszystkie stowarzyszenia i zakłady na terytorium, podlegającym Radzie Narodowej, pobierające dotąd subwencje na cele humanitarne od Rządu krajowego i Wydziału krajowego w Opawie, aby zgłosiły to natychmiast Rządowi krajowemu w Cieszynie z podaniem wysokości i warunków wypłaty, jak również rozporządzenia, którym te subwencje przyznane zostały.

Kaprysy pogody. Tegoroczne święta wielkanocne przyniosły nam przykrą niespodziankę. Po ciepłej, wiosennej Wielkiej Sobocie niedziela Wielkanocna obdarzyła nas chłodną, deszczową pogodą, a »śmigust« spletał nam porządny figła, bo zamiast nas oblewać ciepłym, wiosennym deszczem, »obsypał« nas prawdziwym zimowym śnieżykiem. W poniedziałek bowiem i we wtorek panowała na całym Śląsku porządna zadymka śnieżna, która krajobraz wiosenny zamieniła przez jedną noc na zimowy.

Obniżenie ceny chleba. Ministerstwo aprowizacji w Warszawie reskryptem z dnia 17. kwietnia b. r., l. 11/2 nr. 5589, zarządziło bardzo znaczne obniżenie cen mąki chlebowej i chleba dla całej ludności Śląska Cieszyńskiego. Według tego rozporządzenia obowiązują obecnie następujące ceny maksymalne: 1 kg mąki chlebowej w drobnej sprzedaży 96 h; 1 bocho-

nek chleba o wadze 1 kg 26 dkg 1 K 10 h. Ceny mąki pszenicznej pierwszej jakości (amerykańskiej) pozostaną niezmiennione (3 K 34 h), przy czym zauważa się, że są u nas one znacznie niższe, jak w państwach sąsiednich, n. p. w państwie czesko-słowackim, gdzie 1 kg mąki amerykańskiej kosztuje 5 K 18 h. Wobec tej olbrzymiej różnicy cen wstrzymuje się wszelką akcyję zapomogową (bonową), której wprowadzenie w życie ogłoszono przed kilku dniami, jako zbyt późną.

Od naszych żołnierzy z armii Hallera we Francji. Ks. poseł Londzin otrzymał następujący list: Składamy serdeczne podziękowanie Radzie Narodowej i ludowi polskiemu za dzielną obronę przed najazdem nieprzyjaciela na starą dzielnicę Piastowską. Do listopada przeszłego roku byliśmy jeńcami we Włoszech, tegoż miesiąca wstąpiliśmy jako ochotnicy do armii polskiej we Włoszech. W styczniu b. r. wyjechaliśmy do Francji na kurs wojskowy w Quintin (Bretagne). Wczoraj (24. marca 1919) przybyliśmy do Ussy (Calvados) do kompanii po odbyciu kursu. Zwracamy się z prośbą o zawiadomienie naszych krewnych i znajomych o naszym pobycie na ziemi francuskiej. Sierżanci: Adam Staszko z Golezowa, Henryk Byrtus z Jabłonkowa, Jan Wojtek z Bobrku, Józef Handzel z Wapienicy nr. 92. Adres: VI. komp. Troupes Polonaises, Ussy (Calvados) France.

Demoralizowanie ludności. Zwracamy uwagę Starostwa powiatowego w Cieszynie i innych kompetentnych władz, że w osławionej szynkowni Zehnguta przy ul. Stawowej odbywały się przez cały czas posłu zabawy taneczne. Jest to haniebne postępowanie żyda, który swoje przepisy religijne zachowuje jak najściślej, a chrześcijańskiego czasu postnego wcale nie respektuje; ściąganie na muzyki i połączonej z muzykami demoralizacji naszej młodzieży jest godnem napiętnowania. Starostwo powinno przez odebranie koncesji szynkarskiej Zehnguta ukarać, tembardziej, że ta szynkownia już dawno znana jest jako źródło powszechnej demoralizacji i zepsucia. Czekamy!

Na wdowy i sieroty po poległych obrońcach Śląska złożono: składka, zebrana przez p. Gwoździa na balu u p. Kubaczki w Grojcu 70 K; p. Karol Radocki, nadradca w Cieszynie, 10 K.

Z Bobrku. (Zgon.) Nagłą śmiercią zmarł tu ś. p. Jan Tomiczek, obywatel tutejszy. Pogrzeb odbędzie się w czwartek na Bobrku o 10. godz. przed południem, na który krewnych i przyjaciół uprzejmie zaprasza w smutku pogrążona rodzina.

Z Jabłonkowa. Serdecznie dziękujemy pp. urzędnikom i robotnikom kolei koszycko-bogumińskiej za łaskawe datki, złożone dla nas na listę p. Józefa Byrtusa, jakoteż p. Byrtusowi za urządzenie składki staropolskim stokrotnem »Bóg zapłać«! — Rodzina Rykałskich.

Z Trzanowic. (Pożar.) Mściwa ręka niewyśledzonego dotychczas zbrodniarza podłożyła dnia 3. b. m. po godz. 8. wieczorem ogień pod stodołę tutejszego właściciela gruntu i przełożonego gminy p. Józefa Czakońa. Pożar zajął całą stodołę i znajdujące się w niej zapasy siana i słomy. Dzięki natychmiastowej pomocy sąsiadów i obywateli z Trzanowic, straży ogniowej z Trzanowic i Gnojnika udało się groźny żywioł zlokalizować, tak, iż ocalał budynek mieszkalny i inne zabudowania gospodarcze. Gospodarze z Trzanowic pośpieszyli także w pierwszej potrzebie z pomocą w naturze p. Czakońowi, który poniósł szkodę przeszło 20.000 koron. Za taki objaw iście chrześcijańskiej miłości bliźniego należy się im szczerą podzięką.

Oliwę rzepakową

(rafinowaną) dla kościołów poleca L. Krzysztoforski w Dziedzicach.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przybyli dnia 3. kwietnia b. r. z pomocą celem ugaszenia groźnego pożaru, podłożonego mściwą ręką pod moją stodołę, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękuję życzliwym sąsiadom i Szan. obywatelom, straży pożarnej z Trzanowic i Gnojnika, jakoteż p. baronowi z Beszów, żandarmerji i oddziałom wojska za to, że bezinteresownie pośpieszyli na ratunek, dzięki któremu ocalał budynek mieszkalny. Szczerze »Bóg zapłać« Szan. gospodarzom, że mi w mem nieszczęściu pośpieszyli z pomocą materialną.

Józef Czakoń,

wł. gruntu i przeł. gminy w Trzanowicach.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego najukochańszego ojca, męża i brata,

ś. p. Jerzego Mrózka

szczególnie Przew. Ks. Rud. Tomankowi za słowa pociechy, Przew. Ks. Józefowi Waliczekowi za odprowadzenie zwłok do grobu, W. P. Nauczycielom za piękny śpiew, jakoteż wszystkim krewnym i znajomym składa serdeczne »Bóg zapłać«!

W smutku pogrążona rodzina.

W Ropicy, w kwietniu 1919.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli tak tłumny udział w pogrzebie naszego drogiego krewnego

ś. p. Jana Gembali,

rolnika w Gumnach,

szczególnie ks. proboszczowi Trawnickowi za odprawienie konduktu i wygłoszenie kazania, księżom wikarym Buzkowi i Biłce za asystę i słowa pożegnania, pp. kierownikom szkół Martinkowi i Fobrowi za śpiew, jakoteż wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam swoje współczucie, składamy tą drogą słowa serdecznej podziękii »Bóg zapłać«!

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 7 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzicwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 25. kwietnia 1918.

Nr. 31.

Rozbieżność interesów.

Na pozór, na zewnątrz występują państwa ententy jako jednolita całość; konferencja w Paryżu przedstawia się nieobeznanemu z intrygami w polityce, jako obrady mężów stanu, którzy w najzupełniejszej zgodzie i harmonii, bez jakichkolwiek wzajemnych tarć układają przyszłe losy świata. To na pozór, na oko; w rzeczywistości istnieją od przeszło miesiąca znaczne różnice, czyli antagonizmy na polu gospodarczym między Francją z jednej, a Anglią i Stanami Zjednoczonymi z drugiej strony. Anglia stała pierwotnie po pokonaniu Niemiec na nieprzejednanym stanowisku; żądała niesłychanie ciężkich warunków dla Niemiec. W międzyczasie angielscy mężowie stanu zmienili swe zapatrywania; wszak Anglia osiągnęła swój cel: militarystyka pruska zdruzgotana, flota wojenna Niemiec zajęta, handlowa również ubezwładniona, kolonie niemieckie w Afryce pod władzą Anglii, pod względem militarnym i handlowym przestały przeto obecnie Niemcy być groźnym współzawodnikiem Anglii. Owszem, Anglia potrzebuje Niemiec, trochę osłabionych, lecz niezupełnie pod względem ekonomicznym wyczerpanych, zbankrutowanych, by mogły w przyszłości za towary i surowce, importowane z Anglii, płacić należycie. Anglia pokryła już swe żądania i pretensje wojenne; obecnie nie chce pozwolić Francji, by zbyt obciążła obciążeniem Niemiec, lub zbyt wielkie nałożyła na pokonanego wroga ciężary; bo, powiada, takie postępowanie oznaczałoby połamać w gniewie i uniesieniu swemu dłużnikowi ręce i nogi, a potem żądać od niego, by pracował, zarabiał i płacił regularnie odsetki i raty.

Z drugiej strony nie można się dziwić, że Francja domaga się od Niemiec ciężkich i twardych warunków. Wszak Francja poniosła w tej wojnie największe ciężary. Półtora miliona zabitych w kwiecie wieku mężczyźni, półtora miliona niezdolnych do pełnej pracy kalek i inwalidów, ćwierć całego francuskiego obszaru, najbardziej przemysłowa i bogata zo-

stała zniszczona zupełnie, ogromne długi w kraju i zagranicą, szkody i koszty wojenne, brak surowców, bezrobocie, powolny upadek kursu franka — oto owoce wojny dla Francji.

Francuscy mężowie stanu wiedzą dobrze, że jeżeli obecnie nie uzyskają od Niemców funduszy, wystarczających na umorzenie wewnętrznej i zagranicznej długu, na odbudowę zniszczonych północnych i północno-wschodnich departamentów, oraz na zaopatrzenie ofiar wojny, to wojna, mimo zwycięstwa zewnętrznego, będzie dla nich przegrana. Sumienie francuskie tylko wtenczas ze spokojem zniesie ogrom przelanego morza krwi, jeżeli Francja na długi czas będzie zabezpieczoną przed nowym najazdem niemieckim. Dlatego dążyła francuska dyplomacja do wyduszenia na Niemcach jak największego odszkodowania wojennego i do wzmocnienia Polski, która po upadku Rosji mogłaby być stałą przeciwwagą Niemcom na wschodzie Europy.

Anglia zaś nie chce dopuścić do nałożenia na Niemcy większych ciężarów, niż one są w stanie rzeczywiście zapłacić. Na razie ustalona została łączna suma odszkodowań, jakie mają złożyć Niemcy wszystkim przeciwnikom, na 125 miliardów franków. Z tego mają Niemcy zapłacić zaraz w pieniądzu i materiałach 25 miliardów, a resztę później. Cyfra dalszych odszkodowań, których się przedewszystkiem domaga Francja ponad owe 125 miliardów, ma być również później ustalona.

Zimny i praktyczny Anglik nie chciał pozwolić na wyśrubowanie sumy do większej kwoty, niż Niemcy są w stanie zapłacić natychmiast lub w rocznych ratach w przyszłości, rozłożonych na długi okres czasu. Któż bowiem zmusi Niemcy do uiszczenia raty, jeżeli za 10 lub 15 lat jej nie będą chciały zapłacić? Wszak na dziesiątki lat nie można okupować zachodnich Niemiec, jako zastawu zapłaty; a zresztą, któż będzie tego zastawu pilnował zbrojną ręką? — Francja nie ma ludzi, ani rąk do pracy, a franc. żołnierze, syci wojny, rwą się do domu. Anglia tylko na czas wojny uchwiliła obowiązek powszechnej służby wojskowej, cały parlament

jest przeciwny obowiązkowemu militaryzmowi, a Ameryka nie będzie gwoi Francji utrzymywała stałego korpusu ekspedycyjnego w Europie.

Z tego pobieżnie naszkicowanego obrazu można wywnioskować, że między wielkimi aliantami, zasiadającymi w Paryżu do narad nad losami Europy, zarysowują się znaczne różnice, ba nawet antagonizmy, które prowadzić mogą do konfliktu. Za rąbkami zupełnej nibyto jednomyślności kryją się znaczne tarcia, wskutek czego obrady prowadzi się przewlekłe i dużo się traci czasu na ciche i tajne konferencje, by różnice zrównać i nie dopuścić do rozłужnienia sojusznictwa spoistości. Każde z tych wielkich państw ma przedewszystkiem swój własny, samolubny interes na oku; że wobec tego sprawy Gdańska i Śląska Cieszyńskiego, która ich bezpośrednio ani nie grzeje, ani nie żębi, nie chcą załatwić stanowczo, dziwić nas nie może. Zdaje się, że jedną i drugą sprawę będziemy musieli załatwić sami sposobem, podanym przez generała Leśniewskiego.

Co sądzić o neutralnym Śląsku? Czy Ślązak jest Polakiem?

Ludzie na wsi, nie troszczący się dawniej wiele o politykę, teraz chcąc nie chcąc, muszą się nią zajmować. Kręcą głowami i zastanawiają się nad przyszłością Śląska: dokąd będziemy należeć, jakie będą warunki bytu, jakie podatki i t. d. Niemcy i Ślązakowcy propagują neutralizację, czyli, żeby Śląsk był »sam przez się«. Wymysł ten jest głupim i szkodliwym, bo coby taki mały kraj, jak Śląsk, począł, będąc otoczony wielkimi sąsiadami? Byłoby z nim tak, jak z małym chałupnikiem między wielkimi siodlakami. Gdy mu żaden ze sąsiadów ani pola nie zechce obrobić, ani drzewa i węgla przywieźć, ani nawet przepuścić ku chałupie, wnet musi sprzedać wszystko i wywędrować. Niemcy cieszyńscy z Fuldą na czele dążą do tej neutralizacji, twierdząc, że chcą, by był wolnym kra-

Jura i Jonek.

Jura: Joch to prorokował, że ty święta będą ubieczane, bo to już jakby uczarowane, że jak rącz mamy święta z żydami, to je dyciśko deszcz. No a żydzi mieli pram we wielkanocni wtorek koniec, to sie ich tako kupa wysuła z tępła, wszystko w cylindrach z przepisami mojęszowymi pod pażą, kan jako paskorz i miglanc a ty pejsate pecule rozmańte ryfki, sary, rebeki w ciężkich jedwobiach sie powoli jak kaczyce kolebały, tak sie im złoto i jakisi drogi kamienie w uszach i na karczyskach błyszczaly; szak je z czego, dyć głupi krześcion bai bolszewik snoszo piniądze, do sie ocyganić, okminić, tóż jeny drauf.

Jonek: Osmół żydów, widzioleś we wieli sztwortek polskiego ministra nad wojokami?

Jura: Prowda, zech widzioł na rynku, z dość bliska ech sie mu przyzdrzył, świaczny chłop s niego, persuma odpowiednio, po gębie wyglądo surowy, fus pod nosem jak sie patrzy, sie snoci przyszeł podziwiać, jak sie tu to polski wojsko sprawuje; bardzo był z tego wszyckigo zadowolony, bo ci wojocy, to aż radość, jak to robi służbę, wachuje, posłucha, chyto paskorzy i cygonów i dho na porządek.

Jonek: To im musi bai nejwiększy nie-

przociel niechać, że porządek je taki, jakigo nie było jak żyw nigdy za komandanta starego łujca ze zomku. A to latośi wskrzeszeni na farze sie mi też bardzo podobało, że bai naszy polscy wojocy przyszi i tak sie pieknie i szykownie sprawowali.

Jura: No, dyć sie też przyszi szwobi cieszyńscy dziwać, jak też to wypadnie, ale jak ty nasze bartki, maćki i tomki temi gwerami zaczeni wywijac roz na ramie, roz przy nodze, roz przed sie, roz do wyrchu i wroz na komando jakby ucion strzelili, se prawili: heren si, herjemine, das het ich nicht gedacht, dass die polaken auch so was trefen, die sind imstand die czechn sakompikom durchcublojen, mit denen ist nicht cu szpasen, das ist erstklasiges material...

Jonek: Co to? jako to?

Jura: Że ci polscy wojocy są morowi chłopci, małe to wyglądo, ale śmiałe, żeby se ci cieszyńscy szwoby nie byli myśleli, że też polocy co takiego dowiedzą, że s nimi nie dobrze zaczynać, bo spiera wszystko na niwere i zmłoca na miazge, dyby ich tak puścił na pepików.

Jonek: To se myślę. Latoś też nie było tej kumedy na wskrzeszeniu, co dycki robili ci dwo hauptkumedyanci harbik i bobus; nikiędy jednemu dyrszczki przewracało, jak sie dzi-

woł na tych dwóch faryzeuszów. To mieli być wachtarze prawa, a byli, jak auguści w cyrkusie. Prawił mi jeden z Pastwisk: wiercie mi Jonku, mie łońskiego roku už pięć świerzbiała, jakech tych dwóch mazanych kafabli widzioł na wskrzeszeniu na procesyji, co wyrobiali, jeny pogorszeni dowali obyczejnym ludziom, więcej nic, zech sie też tak jeszcze zdzierzoł.

Jura: To je prowda. Cišli sie hnet za baldachem, jak gorol do szpyrek, a przez caluśki czas podczas procesyje se bojali, jeden drugimu na głos wykłodoł o zającach, sarniokach, o baronce w gnojniku, o kartach, o pagacie, o starym grofie, o bażantach, o głuszcach, o tyjatrze i tych kumedyantkach. to była jejich modlitba. Myśleli se, że tego obyczejny noród nie widzi. Chwała Bogu, że už obo poszli pod kumore, bo obo sie napochali złego rozmańtego moc.

Jonek: Jo ci prawiem, że ten istny z pastwisk prawil, užech sie temu nimóg dziwać, byłbych im prowde wsolił do oczy przed wszyckim narodem, mie było fuk, choćbych sie bai był dostoł za to do hola; ale mie na ty Bogi stary szlaur chycił za rękow i nie puścił, rze cy: nie rób synku ostudy, bo ci to teraz nie bee stoć za to. Jak by cie nie dali do hola, to cie poszła do łopawy i tela. Latoś to było wszycko w porządku i w pobożności. Wszycko, co szło

jem, ale tylko na oko, aby tylko bałamucić ludzi, bo sami dobrze wiedzą, że taki mały kraj sam dla siebie nie mógłby się utrzymać. Mają oni swoje plany. Niemcy nauczyli się panować, rozkazywać, a tu naraz spadli z ławy, będzie się trzeba przyzwyczajać do nowego porządku. Ufają, że gdyby Śląsk był »sam dla siebie«, toby dalej sprawowali rządy, co więcej, przyłączyliby wcześniej czy później nasz Śląsk do Prus lub Czech. Wszak to przed komisją oświadczyli. Zatem, ludzie, wybijcie to sobie z głowy, nie dajcie się bałamucić! Po polsku mówimy, więc do Polski chcemy należeć.

Drugi jeszcze sęk niejednemu w głowie siedzi. Powiadają, że Polak, to co innego, a Ślązak też, bo my tak nie mówimy, jak Polacy, nie mieszkamy w Polsce, lecz na Śląsku. To prawda, że my, ludzie prości, nie mówimy tak, jak w książkach drukują, ale jak sobie »Jura i Jonek« w »Gwiadze« gadają. Lecz tak jest wszędzie. Lud nigdzie nie mówi językiem książkowym, czyli literackim, lecz gwarzy. I w Galicyi i w Polsce koło Lublina i Warszawy lud prosty też nie mówi po książkowemu, ale w narzeczu, czyli dyalekcie lublińskim, warszawskim i t. d. Koło Bielska, albo w Berlinie lub we Wiedniu lud tak samo mówi dyalektem niemieckim, nieraz niemożliwie wykoślawionym i przekręconym, tak, że go nawet rodowity Niemiec nie może zrozumieć a jednak ci Wiedeńczycy i Berlińczycy są Niemcami i do Niemców się zaliczają. I my też na Śląsku jesteśmy Polakami, bo po polsku mówimy. Przy spisach ludności zapisali nas nawet Niemcy za Polaków, a gazeta »Ślązak«, choć z łaski Niemców istnieje i za Niemcami agituje, jednak nie jest drukowana w narzeczu, ale po polsku.

Polak może mieszkać gdziekolwiek, czy na Śląsku, czy w Galicyi i Królestwie Kongresowym, albo w Rosyi lub w Ameryce, będzie zawsze Polakiem, jak długo będzie po polsku mówił i przy spisach ludności wszędzie go tak zapiszą. My jesteśmy o tyle Ślązakami, żeśmy się urodzili i mieszkamy na Śląsku. Lecz Ślązakiem jest też Czech i Niemiec, który się urodził i mieszka w naszym kraju. Jeżeli taki Niemiec mieszka w Czechach albo na Morawach, albo w Tyrolu, to on nie powie, że jest Czechem, Morawianinem lub Tyrolczykiem, lecz zawsze da się zapisać jako Niemiec, bo mówi po niemiecku. Tak i my na Śląsku mówimy: Jesteśmy Polakami, bo po polsku mówimy, a jesteśmy Ślązakami, bośmy się na Śląsku urodzili i tu mieszkamy. Każdy dobrej woli człowiek nie da sobie więcej zwracać głowy. Ale należy to w rozmowach z drugimi i na zgromadzeniach także innym wyjaśniać.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rozwiązanie Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Dnia 15. b. m. postanowiło dotychczasowe przedstawicielstwo polskie w Paryżu, t. zw. Polski Komitet Narodowy jedno-

myślnie rozwiązać się i to z następujących powodów: 1. Polska już istnieje i została przez wielkie mocarstwa uznana. 2. Posiada rząd prawnomocny, oparty o Sejm i uznany przez państwa sprzymierzone. 3. Delegacja polska na konferencję pokojową jest już ukonstytuowana. Zadania uważa Komitet Narodowy za skończone i oddaje agendy swe dotychczasowe ministrowi spraw zagranicznych, min. wojny, oraz delegacji na kongresie pokojowym. — Komitet Narodowy w Paryżu położył ogromne zasługi dla Polski za granicą, broniąc jej spraw przed forum sprzymierzonych i to bez względu na sytuację polityczną.

Hallerczycy już odeszli na front. We środę, dnia 23. b. m. odbył się w Warszawie przegląd batalionu szturmowego z armii Hallera. Przeglądu dokonał generał Haller w otoczeniu członków misji francuskiej, polskich generałów z ministrem wojny Leśniewskim na czele. W imieniu rządu przybył minister Wojciechowski. Przegląd wypadł wspaniale. Postawa dobrze wyekwipowanych Hallerczyków obudziła entuzjazm tłumów, które wznosiły okrzyki na cześć wojsk polskich. Po przeglądzie batalion udał się na dworzec, skąd natychmiast odjechał na front.

Wybory w b. zaborze pruskim. »Monitor Polski« przynosi rozporządzenie wykonawcze o wyborach w b. zaborze pruskim, które zarządzone na dzień 1. czerwca b. r. pod naczelnym kierownictwem generalnego komisarza wyborczego i zastępcy, oraz komisarzy wyborczych okręgowych.

Gdańsk z wybrzeżem przyznano Polsce. Z Paryża donoszą, że decyzja o Gdańsku jest rzekomo następująca: Gdańsk będzie wolnym miastem pod suwerennością Polski, która będzie miała prawo utrzymania załogi w mieście. Poczta będzie również w rękach polskich. Zresztą municypalność Gdańska będzie można określić jako samorządną. Będzie ona miała prawo wydawania paszportów. Stosunki zewnętrzne będą regulowane przez Polaków. Decyzja Rady czterech daje Polsce korytarz do morza, lecz Polska, zamiast żądanych 175 klm wybrzeża, otrzymałaby tylko 125 klm.

Rokowania w sprawie cieszyńskiej w Paryżu. »Głos Narodu«, a za nim i inne dzienniki czeskie i niemieckie podają wiadomości, że na konferencji z dr. Beneszem dr. Dłuski domagał się odczytania memoriału, opracowanego przez polskich fachowców w sprawie cieszyńskiej, na co się dr. Benesz nie chciał zgodzić, poczem rzekomo konferencję zerwano. Ponieważ na konferencji tej obecnym był także ks. poseł Londzin, zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, czy wiadomość ta polega na prawdzie. Odpowiedział nam, że tylko pierwsza część pogłoszek co do memoriału węglowego o tyle jest prawdziwa, że dr. Benesz stwierdził wyraźnie, że sprawa cieszyńska jest kwestią polityczną. Konferencja nie została zerwana, owszem dr. Benesz oświadczył, że zawsze jest do dyspozycji polityków polskich i po tej konferencji odbyły się już dalsze rokowania celem załatwie-

nia sprawy czesko-polskiej. Sprawa Cieszyzna nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Gen. Rozwadowski jedzie do Paryża. Paderewski powołał gen. Rozwadowskiego do Paryża dla przedłożenia konferencji pokojowej warunków, pod jakimi możliwy byłby pokój z Ukraińcami.

Piłsudski w Wilnie. Dnia 21. kwietnia przybył Naczelnik do Wilna, witany przez ludność z ogromnym zapalem.

Postępy naszych wojsk. Oddziały nasze zajęły w zwycięskim ataku na wojska bolszewickie Lipniskę. Zdobycz, która wpadła w nasze ręce przy zdobyciu Wilna, jest bardzo znaczna, a polega głównie na lokomotywach, których jest 13 i kilkuset wagonach, oraz bardzo znacznych zapasach amunicji.

Przełamanie frontu ukraińskiego pod Lwowem. W nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę uderzyły nasze wojska po doskonałym przygotowaniu artyleryjskim na pozycje nieprzyjacielskie na południe od Lwowa. Linie ukraińskie przełamano, tak, że miasto nie potrzebuje się obawiać ostrzeliwania ze strony południowej. Zdobyto wsi: Basiówkę, Sokolniki, Sichów, górę Chocen i las Oświęc. Zdobycz wojenna jeszcze nie przeliczona. Naliczono dotąd 24 kulomiotów, kilka dział, oraz mnóstwo amunicji.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Usiłowany zamach na Masaryka (?) W niedzielę przed południem zjawił się w przedpokoju prezydenta Masaryka niejaki Mojusir Arnost, który zażądał widzenia się z prezydentem. Zachowanie jego podejrzanę spowodowało rewizję, podczas której znaleziono u niego nabyty rewolwer. Zznał, że chciał siebie zabić w oczach prezydenta. Gazety utrzymują, że Arnost jest niepočitany, powołując się na świadectwo jego ojca.

Czescy bolszewicy w Budapeszcie. Na zebraniu w Budapeszcie przemawiali czescy komuniści Skalas i Janousek w duchu przyjaznym dla węgierskiej republiki sowieckiej, ślubując, że wyteżą wszystkie siły, by obalić dzisiejszą burżuazyjną republikę czeską, a na jej miejscu stworzyć republikę proletaryatu, tak, by i ujarzmiona przez imperyalizm czeski Słowaczyna wydobyć się mogła z pod tego jarzma.

NIEMCY. — BAWARYA.

Niepokoje w Bawarii trwają dalej. Wojska rządowe maszerują koncentrycznie na Monachium. Miasto nie otrzymuje żadnych środków żywności.

Koalicja tworzy neutralny pas wzdłuż lewego brzegu Renu, jak donoszą gazety szwajcarskie; na wypadek, gdyby Niemcy tego warunku nie przyjęły, tworzą Anglia, Francja i Ameryka związek gwarancyjny, którego ostrze zwraca się przeciw opornym Niemcom.

WĘGRY.

60. tysięcy wojsk kolonialnych koalicji stoi w pogotowiu do wymarszu na Budapeszt. Ko-

w procesyi, sie zachowało jak przynależy. Jany ten cesarz Jozef sie strasznie smutnie dziwoł i ogładoł, kany sie podzieli ci dwo kumedyanci.

Jura: Kież ci z tej mtaty z pod jelenia dońdą do jakiego końca?

Jonek: Ale pytej sie, dyć uż napisali do paryża, żeby cały kraj zostawić po staremu, fulde zrobić pantatę, kańca z poza olzy i frydrycha z brandysu takimi pożygaczami, bee fajny litkup i dobre, że tu snoci żodnych poloków, że my rządzymy jakimś językiem, co nima ani tak ani tak, tuż żeby nie było tak lebo tak, niech nie będzie ani tak ani tak.

Jura: Na cōż też oni mogą uznać o języku, dy po polsku ani po czesku nie rozumia gor nic? Dyby raczy ze siebie i z nas błozna nie robili, to to, bo my se nie domy pod nosem lecykomu szmerać.

Jura: Dyć oni też ni mają czasu na taki sztudacyje, kie mają inszej roboty za tela, że sie ni mogą ognąć. Dyć niemal wszyscy filidła miejski z nimi głupnā, ech se uż prawil: to sto razy gorsze, jak suki, to im zaś trzeja na hańdamasze do fuldy, kańca, frydrycha i kan jeny.

Jura: Oto idę kole jelenia, tu leci jakisi taki frelczyisko, ech sie pytoł policajkonwisorza, co to za jedna, prawi, to je cera tego po-

sturkacza z nimiecki gimnazyje; tuż ta isto leciała na oślepi i jeny wrzeszczała: ti jsi chlap, majn liber sisi, ti jsi szacerle, jej, jej, już mosz odchodzić, najn, das iberleb ich nicht, ferlas mich nicht, ti jsi hercerle...

Jonek: Mie zaś wyrządzoł jeden z rotu, że truda tego howadzkiego dochtora strasznie rada jeżdzi tym hautomobilem i że uż porazy była z tymi mtatami w Ostrawie robić zgode z pepikami.

Jura: Że też to ojcowie pozwalują tym gizdulom na taki bezperactwa. Na taki spůsob wierze, że ci gibczocy ni mają wiela czasu. Ale prawiltech se uż kiela razy: za cōż nas też ci wielcy panowie mają nas na Śląsku? Za jaki dziwoki noród, jak nieprzymierzając kafrów w Afryce, że tu takich posłali, co sie s nami dorządzić ni mogą i wierzą święcie, co im wszechniemcy i ślimtocy nabulą. Jakōż taki mtata mo rozsądzić, kie nie rozumie gor nic, po jakimu jo do niego mówię?

Jonek: Ozo sie uż ten cyrkus i ta kumedyj niedługo skończy. Ale bee to beku, ryku między cieszyńskimi gizdulami, jak sie cało ta mtata wyściehuje. Jeszcze jedno. Słyszoleś, co sie w palmową niedzielę stało w ostrawie?

Jura: Ni. Cōż takiego?

Jonek: Tuż se tam aże z Pragi sztelowali jakichsi muzykantów, zeszło sie na to kany jeny co, bai czescy dustojnicy z frontu. Muzyka rzła o sto sześć, naroz kierysi ryknył: jeżysz maryja, ci hromscy polacy prothli frontu, nasz hrdzinowe su w nebezpeczi. Hoszi wzuru.

Jura: Jako? Że polocy przerwali czeską linię? Toć boiki.

Jonek: Toś miōł widzieć, co sie robiło: hudebnicy hōslami ryp do kąta. wszystko hōp na nogi, pras ku dwierdom, uciekało to na pysk, na głowe, a dustojnicy gonili, jak marek po piekle, pozapominali czaka, pajtasze, kaboty, wszystko hōrmem na pole i ku hyrdzinom, bo muże być śzpalnie, jak nas ci proklaci polaci zaczu hnać, to se ne zastawim aż kansi na hanie u holomuce.

Jura: Gdōż se to taki szpas zrobił?

Jonek: Jo nie wiem, ale hnet było po muzyce, bai cywile dostali strach i kitowali do chałupy, bo mają przed polskim wojskiem, gor przed poznańczykami hrozny reszpekt. A teraz ci mōj roztomiły jurzyczku winszuję na to twoi miano wszystko dobre, szczęści, święte boski pożegnani. nejbardzy, abyś dożył tego, aż ci pepicy sie od nas nadobrze wytracą.

Jura: Dołby Ponboczek!

一 二 三 四 五 六 七 八 九 十 十一 十二 十三 十四 十五 十六 十七 十八 十九 二十 二十一 二十二 二十三 二十四 二十五 二十六 二十七 二十八 二十九 三十 三十一 三十二 三十三 三十四 三十五 三十六 三十七 三十八 三十九 四十 四十一 四十二 四十三 四十四 四十五 四十六 四十七 四十八 四十九 五十 五十一 五十二 五十三 五十四 五十五 五十六 五十七 五十八 五十九 六十 六十一 六十二 六十三 六十四 六十五 六十六 六十七 六十八 六十九 七十 七十一 七十二 七十三 七十四 七十五 七十六 七十七 七十八 七十九 八十 八十一 八十二 八十三 八十四 八十五 八十六 八十七 八十八 八十九 九十 九十一 九十二 九十三 九十四 九十五 九十六 九十七 九十八 九十九 一百

Z Wielkich Kończyc. Kończy się świat w Kończycach, bo nawet poczta już do nas nie dochodzi. Z Krakowa gazety od 6. kwietnia nie nadchodzą »Gwiazdka Cieszyńska« dla całej gminy już drugi tydzień zalega, chociaż »Dziennik Cieszyński« i »Silesia« przychodzą. Gdzieś na poczcie drwią sobie ze wszelkich porządków i uprawiają bolszewizm. Wołamy o wyczerpienie tej stajni pocztowej, bo to nie dzieje się po raz pierwszy. Zdarzyło się, że »Gwiazdka« z dnia 1. listopada r. z. nadeszła dopiero w grudniu.

Z Ropicy. (Sprostowanie.) Dowiadujemy się, że tutejszy zarząd ekonomii nie wypowiedział p. M. ani z mieszkania, ani ze służby, jak nam doniesiono w korespondencji z Ropicy, co niniejszem prostujemy.

Z Trzyńca. Podajemy do wiadomości Szan. Ofiarodawcom, którzy tak chętnie składali ofiary na nabożeństwo błagalne za Polskę, iż nabożeństwo to odkładamy.

Z Wędryni. W drugie święto Wielkanocne urządziła młodzież tutejszej Czytelni katolickiej przedstawienie teatralne, które się pod każdym względem udało. Młodzi amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie, za co ich Publiczność darzyła oklaskami. Uznaniem należy się szczególnie p. Dordówniej z Łyżbic, która to prawdziwie po aktorsku wywiązała się z trudnej roli Kasi, p. Motykówniej i p. Supikówniej. Cześć Ci młodzieży katolicka, która pracujesz już nad własnym uświadomieniem i zarazem przysparzasz funduszy na pożyteczne cele. Pożądanym byłoby, aby takie wieczorki częściej urządzano, gdyż przyczyniają się one nie tylko do uświadomienia miejscowej ludności, lecz także przez przysparzanie funduszy popierają usiłowania naszego ks. proboszcza, aby jak najprędzej rozpocząć budowę Domu katolickiego w Wędryni.

Z Wisły. Znany hotel »Piast« nabył p. Jan Kosobudzki z Włocławka, który przy tej sposobności złożył 50 K na Polską Rodzinę Opiekuńczą. P. Kosobudzki zamierza odbudować zniszczone przez powódź łazienki, znajdujące się naprzeciw hotelu.

Ze Zarzeczca. W czasie wojny kwitło na granicy przemysłnictwo koni do Prus, zwłaszcza w Zarzeczcu, Zebrzydowicach i w Lutyni. Trudnił się tem różni ludzie, nie wyłączając gospodarzy i zarabiali grube pieniądze; n. p. w Zarzeczcu chwalił się jeden, że mu pieniądze stół dźwigają. Gdy się czasem zdarzył wypadek przyłapania przez »finansów« i zapłacił złapany kilka tysięcy koron, to u niego tyle znaczyło, co ukłucie pchły. Straż graniczna, jak wogóle i władze bezpieczeństwa nieraz patrzyły przez palce. Przemysłnicy wiedzieli, kiedy są strażnicy, czyli »zielonkarze«, w domu lub w gospodzie, a wtedy szły transporty koni; nieraz przemysłnicy urządzali gościny i pijatyki i zapraszały na nie także finansów, a równocześnie wędrowały konie bez przeszkody przez granicę. — Ale wojna się skończyła. Prusacy koni nie potrzebują, przeciwnie tam są konie obecnie tańsze i do nas z powrotem bywają odsprzedawane. Za to brak Prusakom mięsa i wszelkich tłuszczów. W jednej chwili dostosowali się nasi przemysłnicy do zmienionej sytuacji, a nawet pomnożyła się ich liczba. Na wielką skalę zorganizowano wywóz środków żywności. Jedni skupują daleko i szeroko krowy, świnię karmioną, prosięta, płacąc za nie bajeczne ceny, inni zabijają, inni zaś przemycają żywe, a inni jeszcze — co gorsza — kradną i rabują, aby nabyć towar tanim sposobem i też wywożą. Nieraz przychodzi do bójek i strzelaniny. Tuczenie świń odbywa się u nas zawodowo i hurtownie. Uboższy nie dostałby kupić u zamożniejszych w gminie ziemniaków lub zboża, albo słoniny, bo wszystko idzie na tuczenie i na wywóz. Tak wspiera się nieprzyjaciół naszych — Prusaków, a czynią to także tacy, co na gębie są tegimi Polakami. Bardzo dużo zmieniło się w Zarzeczcu na gorsze.

Z Dolnego Żukowa. (»Bohaterstwo« Czechów.) »Bratrzy«, rozłożywszy się obozem w naszej wiosce, dokazują istnych cudów bohaterstwa przy pomocy swoich pobratymców, którzy, przyżniwszy się tutaj i zarobiwszy od »hloupich Polaków« mnoho penez», widzą w Śląsku »ryze czeski kraj«. Pepicy uwzięli się szczególnie na szanowaną ogólnie, ciężko przez wojnę doświadczoną rodzinę B. dlatego prawdopodobnie, że nie mogą widzieć zdecydo-

wanych Polaków. Jeden z synów rodziny, był oficer armii austriackiej, a potem polskiej, jest od początku ich brutalnych rządów przedmiotem ich specjalnej, a wytrwałej nienawiści. Gdy z końcem stycznia b. r. wtargnęli Czesi do Cieszyna, od razu cały szereg patroli rozesłali za »proklatym Polakiem«. Umowy z dnia 25. lutego ani myślą zastosować do niego; dowiedziawszy się bowiem, że odwiedza rodzinę, postanowili dać upust swej nienawiści i złapanego — jak się odgłaszają — powiesić. Dotąd im się nie udało, a mogą być pewni, że z Boską pomocą wlos mu z głowy nie spadnie, mimo iż formalne obławy urządzają sobie na niego; tak n. p. w zeszłym tygodniu przyszli w liczbie 40 do wójta, twierdząc, że tam musi się znajdować; w niedzielę, dnia 20. b. m. przyszli znów na pewniaka, spaliło im jednak na panewce. Na tem się jednak nie kończy wstrętna robota Pepików. Nie mogą złapać syna rodziny, znęcają się »hyrdzinowe« nad córkami, grożąc im zamordowaniem i wyzywając przy tem od polskich świń i polskiego bydła. Gospodarzowi B. grożą podpaleniem i rabunkiem. Kiedyż wreszcie się skończy ta niedola? Kiedyż czeskie przybłędy wyprowadzą się poza Ostrawicę? Już czas najwyższy, bo potulnemu ludkowi na Śląsku braknie wreszcie cierpliwości, a wtedy go nic nie powstrzyma od wymierzenia sobie sprawiedliwości. Wzywamy Radę Narodową, by energicznie wystąpiła przeciw podobnemu postępowaniu żołdactwa czeskiego.

Karol Indeka

konces. majster murarski w Strumieniu nr. 13. poleca się Szanownym Gospodarzom i daje do wiadomości, że przyjmuje budowy, dozory, oraz wykonuje rychło plany, kosztorysy i wszystkie techniczne prace w zakres budownictwa wchodzące. — Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cajtów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztofów i materii na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyn do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. — Dom towarowy Franciszka KUBECZKI w Skoczowie, Mały rynek.

już nadeszły
pierwszorzędne oryginalne
szwedzkie wirówki
do odtłuszczania mleka.
Do nabycia u firmy:
Adolf Kapellner i brat
w Białej, ul. Główna 1.

Restauracya Karola Wojnara

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędna.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności Strumienia i okolicy, że w Strumieniu otworzyłem

warsztat blacharski

budowlany i galanterijny. Przyjmuje również wszystkie naprawy dachów i napuszczanie i smarowanie dziegciem (terem).

O łaskawe względy uprasza

Rudolf KUDZIA, majster blacharski, Strumień przy Chybiu, Śląsk.

Oliwę rzepakową

(rafinowaną) dla kościołów poleca L. Krzysztorski w Dziedzicach.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisany dziękuję za staranne i prędkie leczenie moich ran, spowodowanych przez strzały pruskiego »Grenzschutzu« w Wierzniowicach 28. marca b. r.

W. P. Dr. Leop. BETTEROWI,

lekarzowi w Niem. Lutyni,

oraz całej miejscowej Polonii, w szczególności W. P. Amalii Twardzikówniej, nauczycielce, za pielęgnowanie, pociechę i opatrunki. — »Bóg zapłać«!

Stefan Krzystek,

komendant post. żandarmeryi w Niem. Lutyni.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna L. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: siarkan amonowy, wapno do roli, większe i mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie konne i ręczne, kartoflarki, śrutowniki na zboże kieratowe i ręczne (młynki), młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarerek, żniwiarki, kosiarki, wirówki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi bydlęce i osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe, brony łukowe, oselki, zgrzebla i inne.

Również są na składzie nasiona: kapusta, rzepa, buraki eckendorfskie, ćwikła sałatowa, marchew i konopie. Inne wkrótce nadejdą.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN

= W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na L. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frystacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i płatki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w niedzielę i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski.

A. Teper.

M. Filasiewicz

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 7 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzicwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 29. kwietnia 1919.

Nr. 32.

O Śląsk Cieszyński.

Póki Czechom zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Niemców, którzy na pograniczu nowej czesko-słowackiej republiki nagromadzili znaczne siły zbrojne, okazywali skłonność do ustępstw; skoro jednak marszałek Foch zażądał bardzo stanowczo od Prusaków wycofania wojsk niemieckich i zagroził Niemcom represjami, Czesi cofnęli się z drogi ugody.

Jest faktem, że dnia 17. b. m. zwracał się podpułk. Śnejdarek do przewodniczącego komisji polsko-czeskiej, posła Zamorskiego, jako przedstawiciela rządu polskiego w sprawie przeprowadzenia postulatów ugody paryskiej. Taka uarada odbyła się w Morawskiej Ostrawie i ustalono na niej wytyczne punkta ugody, dalszy ciąg konferencji miał się odbyć 22. i 23. b. m. w Cieszynie. Podpułkownik Śnejdarek jednakże do Cieszyna nie przyjechał, tłumacząc się, że nie otrzymał pełnomocnictw od rządu praskiego.

W piątek, dnia 25. b. m. miała się odbyć ponowna konferencja z podpułk. Śnejdarkiem w Mor. Ostrawie, zapowiedziana po porozumieniu się z pułk. angielskim Wellsem i Amerykaninem Howe. Panowie ci udali się wraz z posłem Zamorskim do Ostrawy; zostali tam jednak tylko adiutanta czeskiego, który im oświadczył, że podpułk. Śnejdarek wyjechał na front.

A tymczasem popełniają Czesi nowe gwałty w zagłębiu na ludności polskiej. Bez najmniejszego powodu aresztują robotników, inżynierów polskich, funkcjonariuszy Rady Narodowej, strzelają do inteligencji, jak n. p. w śróde w Suchej Dolnej i Łazach. W Łazach nawet zamknęli konsum polski, a personal uwięzili. Duch wojowniczy powiał z Praги. Czesi politycy chcieliby nawiązać z Polską stosunki, lecz z drugiej strony nie mogą się pogodzić z myślą, że Polska napadu rabunkowego na Śląsk nigdy nie uzna i bronić będzie tej rdzennie polskiej ziemi wszystkimi środkami. Właściwe usposobienie Czechów odslania mowa, którą w poniedziałek, dnia 21. b. m. wygłosił czeski minister wojny Kłofacz na publicznym zgromadzeniu w Karlinie, w której oświadczył, że warunków zgody polsko-czeskiej Czesi absolutnie przyjąć nie mogą, a jednak podkreślał potrzebę ugody polsko-czeskiej.

Bez czesko-polskiej ugody będzie Berlin — oświadczył Kłofacz — niebezpieczeństwem dla obu narodów. W naszym interesie leży, by Polska była silna, również jednak w interesie Polaków jest, by republika czesko-słowacka była silna. Nie jesteśmy tak przesiąknięci imperyalizmem, żebyśmy części ziemi Cieszyńskiej nie mogli Polakom pozostawić, czego nie potrzebujemy dla swej państwowej i gospodarczej konieczności. Polacy jednak nie śmiają żądać ustępstw, których nie możemy zrobić, nie chcąc niszczyć własnego państwa. Kwestya karwińskiego rewiru węglowego nie jest dla nas kwestyą etnograficzną. Kwestyę taką byśmy załatwili łatwo. Jest to jednak kwestya czysto gospodarcza, a więc państwowej konieczności. — Byliśmy zawsze i jesteśmy też dziś przyjaciółmi zgody między Czechami a Polakami i jeżeli po obu stronach dla tej zgody będą pracować ludzie, którzy potrafią myśleć o przyszłości, w takim razie musi się to udać.

Nie będziemy się sprzeczać z ministrem Kłofaczem, bo trudno przekonać zaciętrzewionego fanatyka. Dla nas jest sprawa Księstwa Cieszyńskiego przede wszystkim sprawą etno-

graficzną; dobrowolnie żaden Polak nie odważy się przeszkadzać tysięcy żywej, uświadomionej polskiej ludności w zagłębiu za martwy kruszec. Jeszcze brzmiały w naszych uszach mężne i męskie słowa naszego ministra wojny Leśniewskiego, powiedziane w Cieszynie: »Żądania nasze poprzemy ostrzem naszych bagnietów«.

Odbudowa gospodarcza świata.

Przewroty, jakie dokonała kilkuletnia wojna światowa i obecne czasy powojenne, nie są mniejsze na polu gospodarczym, jak i politycznym. W dziedzinie gospodarstwa, zwłaszcza u państw centralnych, pokonanych przez ententę, nastąpiły takie spustoszenia, iż wyrównanie strat materialnych na tym obszarze wymagać będzie usilnej pracy kilku pokoleń. Obecnie trudno jest jeszcze zestawiać dokładny bilans wojny, który dałby pewien obraz zniszczenia świata; można jedynie w przybliżeniu podać pewne cyfry, mówiące dość wymownie o zgubnych skutkach wojny. Długi n. p. siedmiu największych państw, zawikłanych w wojnę — Anglii, Francji, Niemiec, Austro-Węgier, Ameryki i Rosji — wynosiły przed wojną około 125 miliardów, teraz zaś powiększyły się o koszt wojny, wynoszące przeszło 1 bilion, t. j. 1.000 miliardów koron. Suma ta bajeczna, nie nadająca się do wyobrażenia, przedstawia wartość tych dóbr materialnych, które padły ofiarą pożogi wojennej. Ze względu, iż wartość majątku narodowego w sześciu największych państwach prowadzących wojnę wynosiła przed wojną około 2 biliony koron, straty, wywołane wojną, obejmują połowę majątku przedwojennego największych państw. Do tego należy dodać ogólne zniszczenie sił wytwórczych, jak ubytek najlepszych rąk do pracy, szkody we warsztatach pracy, fabrykach i kopalniach, wyjałowienie roli i t. d. Następstwem olbrzymich długów wojennych jest masa będących w obiegu banknotów bez pokrycia — w krajach b. Austrii n. p. 30 miliardów, w Niemczech 34 miliardów, we Francji 35 miliardów. Tej masie banknotów nie odpowiadają żadne wartości realne, wskutek czego ogólna siła kupna pieniądza bardzo znacznie się obniżyła, powodując katastrofalną drożyznę towarów. W jaki sposób państwa, mające u siebie powódź bezwartościowych pieniędzy, mają poprawić swą walutę — oto ciężkie na teraz i na dość długą przyszłość zagadnienie gospodarcze polityki finansowej tych państw. Jest dążność zaprowadzenia w tym celu jednorazowych przymusowych podatków od majątku i zwiększenia wogóle wszystkich podatków, co oczywiście nie jest dodatnie ze względu na podrożenie przez to kosztów produkcji i jej zatanowanie. O dewaluacji pieniędzy państw centralnych świadczy najlepiej niesłychany spadek kursu korony i marki w krajach neutralnych, gdzie korona ma wartość około 17 centimów, a marka 35 centimów. Ten niski kurs korony i marki stanowi ciężką klęskę dla życia gospodarczego tych państw i narodów, które posługują się tą walutą, gdyż nie pozwala u nich na umniejszenie drożyzny dlatego, iż wyniszczone wojną kraje te nie mają i mieć nie będą przez długi jeszcze okres czasu towarów do zamiany i muszą płacić za towar obcy złą monetą.

Odbudowa gospodarcza świata wymagać będzie wielkich, zbiorowych wysiłków, dobrej woli i rozumnej polityki u mężów, dzierżących

ster w poszczególnych państwach. Zniszczenie materialne da się wyrównać jedynie przez szybką organizację wszelkich sił wytwórczych, usilną pracę w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, przywrócenie handlu międzynarodowego, wzmożoną oszczędność i t. d. Które z państw usunie najwcześniej kwestyę bezrobocia, to najprędzej wejdzie na drogę szczęśliwego rozwoju.

Nadto zanikła rzetelność, uczciwość, sumienność, wszystkie zasady sprawiedliwości i moralności, tak, iż u jednych rozwiłało się paskarstwo, niebawem podbijanie cen, handel pokątny, przekupstwo, spowodowane poganiąską chciwością marnego, bezwartościowego pieniądza papierowego, u innych zrodziło się niszczący wszystko bolszewizm. Wprowadzić pierwiastek moralny do zwyrodniałych dusz i serc, sprostować wypaczone sumienia, lub krótko wprowadzić zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości bliźniego w życie jednostek i państw — oto jedyne lekarstwo na oplakane stosunki nie tylko prywatne, lecz i międzynarodowe i międzypaństwowe i środek, prowadzący powoli, lecz pewnie, do systematycznej, nikogo nie krzywdzącej, odbudowy gospodarczej świata.

Stosunki narodowościowe w rewirze karwińsko-ostrowskim w roku 1804.

W r. 1804 wydał ks. Reginald Kneifel topografię Śląska, która zawiera bardzo cenne notatki co do języka, jakim ludność w poszczególnych miejscowościach posługiwała się. Autor nie podał tych notatek na podstawie badań własnych, lecz na podstawie spostrzeżeń, jakie ówczesne urzędy poczyniły, za co im w przedmowie wyrażnie dziękuje. Urzędy te funkcjonowały w siedzibie właściciela ziemskiego n. p. w Karwinie, gdzie mieszkańcy z wszystkich posiadłości hr. Larischa sprawy podatkowe, gruntowe, sieroce i t. p. załatwiali. Ponieważ informacje te pochodziły od różnych urzędników, nie posiadających prawie żadnych wiadomości językowych, więc nie można z nich daleko idących wniosków wyciągać, tem mniej, że widać w nich pewną nieścisłość i chwiejność. Mimo to nie są one bez wartości, bo urzędników tych nie można posądzać o to, że skłaniali się ku Polsce. Jeżeli więc szereg gmin uważali za śląsko-polskie, to im na pewno można zaufać, że mówili prawdę. Tylko w szczegółach, jak n. p., że w Porębie, Zabłociu i Skrzeczoniu mówią ludzie językiem śląsko-morawskim, mogli się mylić, ale z drugiej strony dają świadectwo prawdziwe, że znaczna część rewiru była polska.

Wymieniamy tu najprzód gminy, w których język śląsko-polski był językiem potocznym. — Umieszczone obok w nawiasach cyfry oznaczają liczbę mieszkańców w r. 1804. Są to gminy: Górne Błędowice (470), Średnie Błędowice (366), Dolne Błędowice (993), Dolne Datynie (425), Niemiecka Lutynia (798), Dzieńmorowice (593), Dąbrowa (494), Karwina (630), Konkolna (78), Kopytów (129), Wielkie Kończyce koło Ostrawy (483), Łazy z Orłową (870), Michałkowice (164), Bogumin miasto (843), Poleniny (81), Polska Lutynia (364), Pudłów (255), Rychwałd (744), Szonychel (267), Szumbark (470), Sucha Śred. (503), Sucha Dolna (447), Sucha Górna (529), Dolne Trzanowice (350), Górne Trzanowice (305), Wierzbica (167). Przy Boguminie zanotowano, że wielu mieszkańców zna także język niemiecki.

Z śląsko-morawskim językiem były następujące gminy: Górne Datynie (231), Hermanice Koło Polskiej Ostrawy (284), Hranecznik (56), Gruszów (220), Małe Kończyce koło Ostrawy (213), Muglinów (115), Polska Ostrawa (332), Pietwałd (722), Poręba (276), Radwanice (224), Skrzeczów (205), Zabłocie (280).

Pod względem językowym niejedno się zmieniło, ale największa zmiana nastąpiła w ciągu 115 lat co do gęstości zaludnienia. Nędzne, małe wioski stały się wielkimi, bogatymi miejscowościami przemysłowymi, liczącymi po kilkanaście tysięcy mieszkańców. A. K.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sojusz niemiecko-czeski przeciw Polsce. »Berliner Tageblatt« podaje artykuł księcia Lichnowskiego, tchnący zacięłą nienawiścią do odradzającej się Polski. Końcowy ustęp tego artykułu zdradza istnienie sojuszu niemiecko-czeskiego, skierowanego przeciw Polsce. Ks. Lichnowski wywodzi, że Czechów można łatwo zaspokoić przez zrzeczenie się pretensji do Niem. Czech północnych, Niemcy zaś zyskaliby Śląsk Opawski. — Z jednej strony umizgają się Czesi do Polaków, pragnąc im zamyslić oczy, z drugiej kumają się z największymi naszymi wrogami.

Wschodnie granice Polski. Komisja polska rozpatrywała dnia 22. b. m. wnioski wydziału, któremu powierzono studium granic wschodniej Polski. Projekt przekazuje Polsce Brześć Litewski, Kowno i linię Bugu. Komisja zgodziła się na ten projekt wydziału.

Piłsudski pod Wilnem. Z Warszawy donoszą, że wszystkimi operacjami na froncie litewsko-białoruskim kieruje obecnie naczelnik Piłsudski.

Kaszubi za Polską. »Gazeta Gdańska« zamieszcza energiczny protest Kaszubów (szczep polski, zamieszkujący wybrzeże i okolice Gdańska) przeciw ogłaszaniu ich Niemcami; żądają stanowczo, by w myśl zasady o samostanowieniu narodów przyłączono ich do Polski. Równobrzmiące w tym sensie rezolucje uchwalono na dwóch wiecach.

Kupcy gdańscy w Warszawie. Kupiectwo Gdańska wysłało czterech przedstawicieli do Warszawy celem wyjaśnienia wobec rządu polskiego o prawdziwym nastroju kupiectwa gdańskiego prawdziwego nastroju kupiectwa gdańskiego wobec przyłączenia tego portu do Polski. czyli, iż kupcy gdańscy są przekonani o tem, że tylko przy Polsce mogą się spodziewać dobrej przyszłości.

Francja broni polskiego Gdańska. W parlamencie francuskim omawiano w ożywionej dyskusji sprawę Gdańska. Cała Izba, oraz wszyscy członkowie b. misji sojuszniczej oświadczyli się otwarcie i twardo za oddaniem zgodnie z historią Polsce Gdańska.

Transporty wojsk Hallera, idące z Francji, zaopatrzone są w doborowy materiał wojenny, w skład którego wchodzi także słynne czołgi (tanki). Jak gen. Haller zapewnia, transport będzie ukończony najpóźniej w przeciągu 2. miesiący. W armii Hallera jest dużo oficerów francuskich, przede wszystkim jako instruktorów.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego na konferencji paryskiej. Jeden z delegatów Rady Narodowej, p. J. Warchałowski, donosi, że sprawa Cieszyńska, jako bardzo delikatna, bo między dwoma sojuszniczymi narodami się tocząca, wymagać będzie dużo jeszcze pracy i czasu. Wyłoniły się dwa projekty; jeden czechofilski, oddający Czechom Śląsk po Wisłę, drugi, oddający Polsce znaczną część zagłębia węglowego. — Przeprowadzeniu plebiscytu opierają się Czesi, przewidując swą klęskę, chcą natomiast oddać Śląsk pod protektorat Ligi narodów, co jest naturalnie niewykonalne wobec tego, że sama myśl Ligi narodów jeszcze należycie się nie skryształizowała. Przedstawiciele Polski, t. j. Paderewski, Dmowski i Dłuski twardo obstają przy przyłączeniu Śląska do Polski, czując za sobą wolę całego narodu.

Prześladowanie Polaków na Pomorzu. Niemiecki »Grenzschutz« dopuszcza się haniebnych gwałtów na ludności polskiej. Rewizje, katowanie bez względu na wiek i płeć na porządku dziennym. Często przychodzi skutek tego do

starć między bandami niemieckimi, a obywatelstwem polskim.

Wiec obywatelski we Lwowie. W piątek, dnia 25. b. m. odbył się we Lwowie wiec obywatelski, na którym powzięto następujące rezolucje: 1. Wytrwanie aż do zrzucenia jarzma ukraińskiego. 2. Wyzyskanie odniesionego zwycięstwa. 3. Uznanie dla Sejmu, który podjął obronę miasta. 4. Hołd dla bohaterów braci Księstwa Cieszyńskiego, Królestwa i Wielkopolski, którzy swą krwią stwierdzili łączność całej Polski. 5. Wytrwanie bezwarunkowe na stanowisku aż do wywalczenia całości Polski, do której należeć muszą: Lwów, Gdańsk, Wielkopolska, Śląsk Cieszyński i górny oraz Spisz i Orawa. Rezolucje przesłano Naczelnikowi państwa, marszałkowi Sejmu i prezydentowi ministrów.

Uznanie dla rządów polskich na Litwie. Ludność Litwy, wyswobodzonej przez wojska polskie z pod jarzma bolszewików, przekonuje się, że z rządami polskimi wchodzi do kraju ład i porządek. Świadczą o tem liczne adresy, wystosowane przez przedstawicielstwa licznych miast i miasteczek litewskich do rządu polskiego z podziękowaniem za pomoc i wybawienie od bolszewików. Nawet przedstawicielstwa żydów, n. p. gminy żydowskiej w Słonimiu, wysyłają gorące podziękowanie za zbawczą akcję i błogosławią rząd i wojska polskie.

Dalsze postępy wojsk naszych na Litwie. Dzielne wojska nasze prą bandy sowietów przed sobą mimo ogromnej po stronie bolszewików przewagi. Zajęto Okienki.

Lwów w ogniu artylerii. Ukraińcy ostrzegają Lwów jeszcze z północnej strony, siejąc spustoszenie. Używają przy tem pocisków gazowych.

Paderewski wraca do kraju z początkiem maja, jak donoszą via Warszawa.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Przeciw wojnie czesko-węgierskiej. Jak donoszą z Pragi, oddziały wojsk czeskich są już w drodze przeciw Węgrom. Przeciw tej wyprawie powstaje silny ruch, którego szczególnym wyrazem są głosy prasy. I tak między innymi pisze »Ostr. delnický Denník«: Ostrzegamy w ostatniej chwili czeskie mieszczństwo. Biada czeskiej burżuazji, jeżeli się dopuści zbrodni na proletaryacie węgierskim.

NIEMCY.

Zamieszki i zbrojenia. W Bawarii rządzi krwawy terror; w wielu miastach niemieckich, przede wszystkim w zagłębiu westfalskim, bandy Spartakusów urządzają rzezie. W cichociści zaś przed całym światem Niemcy się zbroją. Pracuje gorączkowo 500 biur werbunkowych, używając wszelkich środków do zyskania ochotników. Wiele z fabryk amunicji wyrabia gorączkowo materiały wybuchowe i pociski. Wagonów, na razie ukrywanych, do przewożenia materiału wojennego, mają Prusacy pod dostatkiem.

JUGOSŁAWIA.

Wilson staje po stronie Jugosłowian. W sporze o Rijekę (Fiume), jaki powstał między Jugosławia a Włochami, stanął Wilson w obronie Jugosławii; w orędziu swym w sprawie Adryatyku uznaje prezydent Stanów Zjednoczonych Rijekę za punkt oparcia i wywozu dla wszystkich południowych narodów byłych Austro-Węgier, a przede wszystkim Jugosłowian. Rjeka musi jego zdaniem przyspaść Kroacy. Z tego powodu 3 przedstawiciele Włoch, Orlando, Dyaz i Bazzilei, opuścili Paryż, grożąc w razie nieuznania swoich pretensji chwyceniem za oręż. Sprawa ta grozi znacznym opóźnieniem prac konferencji pokojowej. Parvskie dzienniki donoszą, że angielski prezydent ministrów Lloyd George zamierza pośredniczyć między Włochami a Ameryką w tym duchu, by Rjeka została pod względem gospodarczym umiędzynarodowiona, pod względem politycznym zaś należała do Jugosławii.

Włoscy delegaci, którzy w sobotę, dnia 26. b. m. przybyli do Rzymu, zostali entuzjastycznie przyjęci. Wobec tysiącznych tłumów ogłosili bardzo wojownicze mowy, grożąc w razie niespełnienia wszystkich żądań włoskich, mianowicie co do Rjeki, akcją wojenną.

Niemieccy delegaci w Wersalu. Osobny pociąg z niemieckimi delegatami pokojowymi i ca-

łym personelem pomocniczym przybył do Wersalu, gdzie im mają być wręczone warunki pokoju wstępnego, ułożone przez ententę.

Korespondencje.

Z JAWORZA.

W niedzielę, dnia 6. kwietnia odbyło się walne zebranie członków Miejscowego Koła T. S. L. w Jaworzu, w sali p. Schimka w Jaworzu Dolnem. Zebranie zajął p. Antoni Kłaptocz, udzielając głosu p. Obrzutowi. Po odczytaniu protokołu, który zgromadzeni przyjęli do zatwierdzającej wiadomości, złożył sprawozdanie z czynności Zarządu Koła T. S. L. w 1918 r. Następnie po walnym zebraniu, które się odbyło dnia 6. stycznia ub. r. Zarząd przystąpił do pracy w Kółku amatorskim i Kółku śpiewackim. Młodzież, zorganizowana w tych kółkach, zbierała się chętnie i licznie co niedzielę po południu w szkole polskiej T. S. L., gdzie przetwarzano z nią sztuki teatralne, uczono śpiewu pieśni narodowych, a nawet zabaw towarzyskich i tańca. Kółko amatorskie urządziło w ciągu roku dwa przedstawienia amatorskie i trzy zabawy. Nadto z ramienia Koła odbył się wieczorek majowy, który urządziła młodzież szkoły przemysłowej z Dąbrowej przy pomocy naszej młodzieży. Koło urządziło dwie wycieczki. Jedna z nich, urządzona do Krakowa, pozostała długo w pamięci tutejszej młodzieży. Przy pomocy materyjalnej Koła T. S. L., urządziła szkoła tutejsza ładną »gwiazdkę« dla działu polskiej. Wreszcie Kółko amatorskie wyćwiczyło i odegrało na scenie jaworzańskiej z wielkim powodzeniem »Betleem Polskie« L. Rydla. — Sprawozdawca żywi nadzieję, że młodzież nasza i nadal, jak dotąd, pracować będzie, by na scenie niedługo odegrać jaką ładną sztukę ludową.

Następnie zabrał głos p. Jan Boziewicz, który, jako skarbnik Koła, zdał następujące sprawozdanie: Wkładki członków w r. 1918 wynosiły 114 K, dary na cele Koła T. S. L. 239 K 73 h; dochody z przedstawień amatorskich 574 K — razem 927 K 73 h. Wydatki w zeszłym roku były następujące: Za odbudowę sceny 76 K 68 h; dar do Zarządu Głównego T. S. L. (Dar 3. Maja) 100 K; koszt wycieczki do Krakowa 44 K 50 h; koszt »gwiazdki« dla szkoły pol. T. S. L. 464 K 55 h — razem 729 K 73 h. Dodatkowo nadmieniał skarbnik, że z początkiem tego roku, jako czysty zysk z urządnego dwa razy przedstawienia »Betleem Polskie« wpłynęło do kasy 537 K. P. Obrzut zebrał z okazji »gwiazdki«, na której bardzo bogato obdarowano działwę ubraniami i obuwiem, kwotę 444 K 80 h. Z tych wydał kierownik szkoły na odmalowanie izb szkolnych 160 K, na podręczniki warszawskiego wydania dla użytku działu szkolnej 85. K 14 h, resztę zaś, t. j. 198 K 66 h oddał do kasy Koła T. S. L. Obecny stan kasy Koła T. S. L. po potrąceniu drobnych wydatków wynosi 912 K 30 h.

Walne zgromadzenie udzieliło Zarządowi z rachunków absolutoryum, a następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli pp.: Kłaptocz Antoni, jako prezes, Obrzut Franciszek zast., Boziewicz Jan kasyer, Madzia Franc. zast., Adamczyk Józef sekretarz, Szczygliński Józef, zastępca. Do Komisji kontrolującej weszli pp.: pastor Lasota Jan, Niesyt Józef i Piernikarczyk Jan.

Imieniem zgromadzonych i gminy Jaworza złożył p. pastor Lasota Zarządowi Koła T. S. L., a w szczególności pp. nauczycielom polskiej szkoły T. S. L., którzy jako pionierzy na tej tak ważnej placówce w tak trudnych warunkach wytrwale pracują i są duszą naszego Koła T. S. L. Za ich pracą owocną, pełną prawdziwego poświęcenia — cześć i uznanie.

W końcu p. Obrzut imieniem Zarządu Koła T. S. L. i imieniem szkoły podziękował p. pastorowi Lasocie i zgromadzonym za uznanie i zachętę do dalszej pracy, przyczem przedłożył plan pracy Koła na przyszłość najbliższą. W programie pracy tej jest budowa »Domu ludowego«, w którym mieściłby się uniwersytet ludowy. W tym uniwersytecie ludowym kształciłaby się nie tylko młodzież starsza z Jaworza i okolicy, lecz i nasi gospodarze i gospodynie nauczyłby się bardzo wiele dobrych i pożytecznych rzeczy. Profesorów do wykładów w tym uniwersytecie dostarczyć by nam mogły polskie

szkoły średnie z Białej i Cieszyna. Zgromadzeni oklaskami przyjęli myśl założenia wspomnianej powyżej uczelni.

Na zakończenie odbył się piękny odczyt z obrazami świetlnymi »O Tadeuszu Kościuszcze«.

Z NIEM. LUTYNI.

(Po czeskim najeździe.) Przyjemnie, swobodnie i miło żyliśmy za rządów Rady Narodowej. Nadchodziła żywność ciągle, przydział mąki i innych wiktualii ciągle wzrastał. Gdy się tak wszystko pięknie zaczęło zapowiadać, napadli nas zdradziecko i zniemacka nasi »bratrzy« Czesi.

Ciężkie nastały dla nas chwile. Na ich powitanie jedna kobieta, Łukaścikowa, wywiesiła do okna kawałek czerwonej szmaty. Oprócz niej jest jeszcze u nas kilku zwolenników czeskiego »raju«, którzy agituja za czeską stroną i rozmaite nieprawdziwe pogłoski sieją pomiędzy naszą polską ludność. Taki Józef Świerczyński, Klimsza, Durczok, Skrzyszowski i kilku innych, którzy uczęszczali do polskiej szkoły i uczyli się pacierza po polsku, obecnie zrenegaceli i swoim postępowaniem wstyd robią naszej polskiej gminie. Jest tu zaledwie trzech Czechów-przybłądów, którzy przywędrowali gdzieś z nad Morawy.

Mimo przybycia wojska polskiego do naszej gminy, niektórzy gospodarowali po dawnemu, jak n. p. na pocztę, gdzie panował zupełny nieład. Poczmistrz, obcokrajowiec, nie chciał się nagiąć do nowego stanu rzeczy; kartek ani listów z Polski nie rozdawał, ani też do Polski niczego nie wysyłał, lecz w stronę Pragi poczta funkcjonowała bez zarzutu. Przez dwa tygodnie mieliśmy tu czeskie marki, chociaż to polski kraj i należymy do Polski. Za te bezprawia, szykany i nieprzestrzeganie przepisów ujęła zbolszewizowanego poczmistrza żandarmerya i zaprowadziła do Cieszyna.

Po przybyciu nowego poczmistrza, Polaka, zaczęła poczta funkcjonować bez zarzutu. Nagromadzone na pocztę, a nie doręczone adresatom przez dawnego poczmistrza listy i kartki, datowane z początku marca, dopiero teraz doszły do naszych rąk; były też zaraz i polskie marki pocztowe.

Natychmiast po swym przybyciu do Lutyń zaczęli »hoszi« dzielać porządek, zaczęli niewinnych wywlekać o północy z domu — między nimi naszego ks. wikarego — i eskortowali ich gdzieś do Ostrawy. Przyszli »dzielać porządek«. A co nam po swoim odejściu zostawili? Niech powie p. Kucik i inni, co nam tu Czechów sprowadzili. Przybyli, by nas z naszego majątku okraść, by nas wygłodzić, jeszcze więcej nieporządku narobić i bolszewizm zaszczerpić? Któż wykradł wszystkie sprząty z posterunku żandarmeryi, kto telefon i telegraf z poczty? Gdzież ten czeski »raj«? Trochę tej lichej marmelady i jęczmiennej mąki, to »raj«? Straszny ucisk i terror ze strony czeskich żołdaków tak się nam dotkliwie dawał we znaki, żeśmy swobodnie odetchnęli na wieść, że »hyrdzinowie« odchodzą.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawa Cieszyńska. Miejscowe pisma polskie, a za nimi dzienniki krakowskie i warszawskie, podają wciąż sensacyjne wiadomości o stanie sprawy Cieszyńskiej. Piszą, jakoby sprawa przedstawiała się rozpaczliwie, chociaż są to tylko odgłosy niebardzo różowego jej stanu. Ludność i tak jest już bardzo zdenerwowana, więc nie należy jej wciąż niepokoić, tem mniej, że rzeczywiście nie zaszło nic nowego, coby sprawę mogło w gorszym świetle przedstawić. Według najnowszych wiadomości, ogłoszonych przez paryski dziennik »Petit Parisien«, Rada czterech załatwiła sprawę tę w ten sposób, że ma ona być rozwiązana przez bezpośrednie rokowania pomiędzy państwem czesko-słowackim a polskiem. Jest to dobre wyjście, jeżeli rząd czeski będzie uступliwy, inaczej nie doprowadzi do niczego. Tymczasem jednak chce odstąpić Polsce jedynie polityczny powiat bielski, a na takie załatwienie rzeczy Polacy nigdy się nie zgodzą. Zdaje się, że wiadomość paryską potwierdza chęć do rokowań, okazana przed dwoma tygodniami przez pułkownika czeskiego Śnejdara. Niestety, rzecz tę ogłoszono przedwcześnie w prasie polskiej i przedstawiono jako

ślabość ze strony czeskiej. Tak się nie postępuje, gdy przeciwnik staje się przyjaźniejszym i podaje rękę celem porozumienia się. Lepiej przecież wyczekiwać, co z tego będzie. Celem załatwienia sprawy nie jest wykluczenie plebiscytu, więc trzeba się dziś dobrze przygotować. Niektórzy polecają wyrzucić Czechów siłą zbrojną poza Ostrawicę. Jest to już środek ostateczny, który mógłby być użyty jedynie w razie najgorszym, do którego, jak się spodziewamy, nie przyjdzie.

Okręgowa Ekspozytura Sekcji Opieki Ministerstwa Spraw Wojskowych w Cieszynie ogłasza: W najbliższym czasie będzie utworzony oddział przejściowy dla inwalidów w barakach w Oświęcimiu. W oddziale tym będą urządzane różne warsztaty przemysłowe, jak: szewstwo, betoniarstwo, ślusarstwo, piekarstwo, rolnictwo i t. d. Inwalidzi, którzyby się do tego oddziału zgłosili, będą pobierać oprócz całkowitego utrzymania pewne wynagrodzenie i tak: niekwalifikowani robotnicy około 5 K dziennie, zaś ukwalifikowani rzemieślnicy ponad 10 K (w miarę swego uzdolnienia). Warunki aprowizacji i mieszkania są korzystne dla inwalidów. W rachubę mogą wchodzić inwalidzi 5-tej lub 4-tej kategorii, t. j. od 15% do 35% stopnia niezdolności do pracy zarobkowej (mniej uszkodzeni). Inwalidzi, którzy mieliby zamiar zapisać się do tego oddziału, winni się zgłosić w Okręgowej Ekspozyturze Sekcji Opieki Min. Spraw Wojskowych w Cieszynie (Aleja, Baraki szpitalne) celem podania swego nazwiska i miejsca zamieszkania.

Uporczywi statystycy bielscy. Bielski świątek, nazywający się szumnie »niezawisłym organem dla wiejskiej i miejskiej chrześcijańskiej ludności«, strasznie się rozsierdził na nasze pismo, że mu zwróciło uwagę na fałszowanie statystyki ludności na Śląsku Cieszyńskim i że nazwało takie postępowanie, jako nie zgadzające się z faktycznym stanem rzeczy i z prawdą niechrześcijańską. Nasza notatka spowodowała silne dąsy. W pierwszym gniewie rzucił się owe pismo (w nr. 32. z d. 26. b. m.), święcie wierzące w prawdziwość ślązackiej statystyki, sporządzonej zupełnie samowolnie przez Obratschaya i innych fabrykantów jakiejś nowej narodowości ślązackiej po niemiecku usposobionej i z ironicznym rozmachem i niezgrabną gburowatością usiłuje bronić swego niby to poprawnego stanowiska, zamiast przyznać, że »w nawale pracy« popełniło kapitalne głupstwo. Plecie coś o »Robotniku śląskim«, to znów o swym stanowisku niezawisłym i odrębnym w sprawach narodowych — a nareszcie przyznaje się jednak pośrednio do winy, że ową statystykę, zaczerpniętą z źródeł »niemieckich«, w pośpiechu odrukowało. Zdaje się, że »pośpiech« i »nawal pracy« jest w piśmie bielskim chroniczną chorobą, bo spowodował już dużo fatalnych wykojeń, które nie licują ze stanowiskiem chrześcijańskim. Jeżeli gazetka bielska fałszowaną statystyką tumani ludność i jeżeli w »nawale pracy« zaprasza »z przeoczenia« na zabawy taneczne, urządzane w pierwsze święto Wielkanocne, to jej od czasu do czasu trzeba jakiegoś opiekuna, by jej zwrócił na takie »przeoczenia« uwagę, bo zdaje się, zatraciła świadomość i poczucie co chrześcijańskie, a co nie.

Banknoty cieszyńskie i bielskie. Aby zapobiedz brakowi drobnych pieniędzy, wydadzą gminy Cieszyn i Bielsko (razem z Białą) za zwoleniem Rady Narodowej własne banknoty. Cieszyn wydaje koronowe bony na 500.000 K, Bielsko zaś jednokoronowe i 50 halerzowe na 100.000 K na przeciąg trzech miesięcy.

Wycofanie z obiegu banknotów 200- i 25-koronowych. Bank austriacko-węgierski wycofuje banknoty 200- i 25-koronowe z obiegu. — Banknoty wymienian należy we Filii Banku austro-węgierskiego w Bielsku, w Miejskiej Kasie Oszczędności w Cieszynie, oraz we wszystkich urzędach podatkowych. Urzędy podatkowe przyjmować będą banknoty do wymiany tylko do dnia 15. maja 1919, na co zwracamy uwagę. Ponieważ wśród banknotów 200- i 25-koronowych jest mnóstwo fałszowanych, poleca się urzędowi podatkowemu, ażeby od każdego oddawcy wspomnianych banknotów żądały wylegitymowania się i zanotowały na każdym banknocie dokładny adres wymieniającego. Wszyscy, których banknoty po sprawdzeniu okażą się fałszowanymi, będą musieli zwrócić odpowiednią kwotę w urzędzie podatkowym.

Zarządzenie w sprawie emerytur. Rząd czesko-słowacki wstrzymał z dniem 1. maja br. wypłatę emerytur dla wszystkich emerytów, którzy nie są przynależni do państwa czesko-słowackiego. W zastosowaniu odwetu zarządziła Rada Narodowa to samo w odniesieniu do obywateli czesko-słowackich, pobierających emeryturę przez tutejsze urzędy podatkowe, tak, że ci wszyscy, którzy jako urzędnicy ostatnio byli czynni na terenie dzisiejszej republiki czesko-słowackiej i tam zostali spensjonowani, a następnie przenieśli się na Śląsk Cieszyński, by tutaj przepędzić resztę żywota, zostaną obecnie pozbawieni emerytur i będą musieli wrócić do Czechosłowacji i tam starać się o emeryturę. Nasz kraj uwolni się wskutek tego zarządzenia od różnych osobników, którzy się przenieśli na polską ziemię i zjadali smacznie chleb polski. Zapewne im wędrowka do »czeskiego raju« nie będzie trudną, kiedy w czesko-słowackiej republice — według twierdzeń Czechów i ślązaków — wszystkiego jest podostatkiem i kurs »kolkowanej« korony — przynajmniej na razie sztucznie wyśrubowany — stoi tak wysoko. Szczęsnu cestu do włości!

Ofiarność polskich kolejarzy. Polscy kolejarze w Oświęcimiu złożyli celem uczczenia otwarcia pierwszego Sejmu polskiego kwotę 718 K na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa i Śląska. Kwotę tę wysłano w równych częściach do Lwowa na ręce prezydenta miasta p. Neumana i na ręce p. dra Wolfa, b. kierownika ekspozytury śląskiej Rady Narodowej w Bielsku. Za ten hojny dar należy się szlachetnym ofiarodawcom najgorętsze podziękowanie.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stanisława Jodłowskiego z Bobrku złożyła w smutku pogrążona rodzina 50 K na ofiary najazdu czeskiego.

Na Opiekę społeczną do rozporządzenia Rady Narodowej złożył p. porucznik Pusłowski w Cieszynie 2.000 K.

Święcone w szpitalu załogi w Cieszynie. W pierwsze święto Wielkiej Nocy urządził Związek Pań Polek na Śląsku »Święcone« dla chorych szpitala załogi w Cieszynie. Było to pierwsze »Święcone« w wolnej Polsce i dlatego obchodzono je w szpitalu załogi w sposób uroczysty. W pięknie udekorowanych salach na oddziale chirurgicznym i wewnętrznym ustawiono obficie nakryte stoły, przy których zasiadli chorzy. Poświęcenia darów Związku Pań Polek dokonał ks. kapelan Proksch. W krótkiej przemowie wyjaśnił znaczenie »Święconego« i wskazał na obowiązki względem Ojczyzny. W serdecznych słowach zwrócił się do Pań z podziękowaniem za urządzenie tak pięknej uroczystości, oraz za tak obfite dary. W odpowiedzi przemówiła J. W. P. Dyrektorka Domagalska i J. W. P. Jachnerówna, wspominając o walczących obecnie na różnych frontach polskich żołnierzach, wyrażając życzenie, żeby przyszłe »Święcone« odbyło się już w pokoju i w domach rodzinnych. Na zakończenie przemówili dwaj żołnierze i w prostych, serdecznych słowach dziękowali Paniom za ich poświęcenia pełną opieką i dobrodziejstwami, jakimi darzą chorych już od samego początku wojny.

Z dalekich kresów wschodnich. Polscy szeregowcy i podoficerzy ze Śląska z batalionu zapasowego 10. pułku piechoty (poczta pol. nr. 18) przesyłają niniejszem pozdrowienia śląskim Panienkom, które tęsknią za śląskimi żołnierzami Polakami, lecz nie tym bezwzględnie, co tęsknią za pepikami. Plutonowy Leopold Szląg, Karwina. Sekcyjni: Paweł Szkufa z Cieszyna, Franciszek Witala z Karwiny, Jerzy Kotas z Łazów, Andrzej Trembla z Cieszyna. Starszy żołnierz Józef Kłoda z Trzyńca i Karol Rodowski z Karwiny. Szeregowcy: Józef Kwieton z Trzyńca, Józef Krop z Wędrziny, Piotr Kogut z Pietwałdu, Jan Przywara z Cieszyna, Emanuel Dadok z Karwiny, Ludwik Sikora z Łak, Michał Nalepa z Frysztatu.

Ze wsi. Żle się zaczyna dziać po wsiach, wskutek przewlekania decyzji w sprawie Śląska wkrada się bolszewizm, w tej atmosferze zdenerwowania kradzieże są na porządku. Znika ubranie, obuwie, drób, świnię, nawet krowy. Czesi dali przykład. Kradną jedni, choć mają majątki, nawet siedlacy, zwłaszcza drzewo po lasach, drudzy — bo się im nie chce pracować, inni nareszcie, by mieć pieniądze na wesołe życie. Żandarmerya jest po wielkiej części bez rutyny i rzetelności, nie wzięła się w stosunki miejscowe. Starszy żandarm, gdy pobyl dłuż-

szy czas na jednym miejscu, poznał i miał na oku pewnych ptaszków. Dlatego może dobrze było przywrócić milicję. Ale do niej musiano by wyznaczyć sumiennych i spolegliwych ludzi, którzyby w nocy w różnych stronach wio- ski patrolowali. W listopadzie, w grudniu i w styczniu w niektórych stronach nie było wcale kradzieży, bo tam chodziły patrole milicyi miejscowej, a z tem się złodzieje liczyli. Obecnie byłoby na miejscu, by milicya wraz z żandarmerią dokonała gruntownych rewizji u podejr- rzanych ludzi, a milicyanci, jako miejscowi lud- dzie, znający swoich ludzi, bo »wiedzą sąsie- dzi, jak kto siedzi« — powiada przysłowie — mogliby dużo pomóc żandarmom. Rewizye da- łyby się obecnie przeprowadzić, bo stodoły, pi- wnice i strychy są puste. Baczne też oko mieć na niektórych żydów i gospodzkich, jako od- biorców i złodziei; wszak niektórzy ludzie, nie mający nic w domu, przesiadują ciągle w go- spodzie i piją. Chłosta cielesna, 25 batów na skórę włożonych też byłaby skutecznym lekar- stwem; również psy policyjne możeby nieraz przysłużyć oddały, bo czasem ludzie jeszcze w nocy na posterunek przybiegają, donosząc o kradzieżach. Póki ślad świeży, pies niejednego by wytropił, a drugim odebrałby chęć kradze- nia. — Ludność sama i władze niech zatem wspólnie zabiorą się do obrony mienia i życia swego i swych współobywateli.

Z Bobrku. (Zgon zasłużonego mę- ża a.) W piątek, dnia 25. b. m. zmarł po dłuższej słabości w 73. roku życia s. p. Stanisław Jo- dowski, em. inżynier galicyjskiego Wydziału krajowego, uczestnik powstania z r. 1863. Zmar- ły nabył przed kilkuletnią realność w Bobrku, gdzie chciał spędzić ostatnie lata swego nad- zwyczaj czynnego i obfitego w zasługi żywota. Przez dłuższy czas cierpiał na dotkliwą chorobę serca, którą znośił z prawdziwie chrześcijańską cierpliwością. Charakter czysty jak łąka, mąż, głębokiej i żywej wiary, szczery i szlachetny, gorący patriota, dobry ojciec swej rodziny cie- szył się wśród grona znajomych wielkiem po- ważaniem i szczerą miłością. Żywo zajmował się jego młodzieńczy i szlachetny umysł wypad- kami odradzania się Ojczyzny. Cios, który go spotkał ubiegłego roku wskutek nagłej śmier- ci ukochanej córki s. p. Heleny Szawłowskiej, przyjął mężnie. Choroba zabójcza nurtowała długo sterany pracą organizm, a w piątek prze- cięła pasmo jego życia. Pogrzeb zasłużonego męża odbył się w poniedziałek, dnia 28. b. m. w Bobrku. N. o. w p. — Zaczęj rodzinie prze- syłamy wyrazy najszczerzego współczucia.

Z Czechowic. W łonie Stowarzyszenia ka- tolickiej młodzieży powstało Kółko śpiewackie, które dzięki staraniom i usilowaniom ks. K. Maultza bardzo pomyślnie się rozwija. Kilka- krotnie śpiewała owa drużyna w kościele pod- czas nabożeństwa w święta uroczyste, a piękny czterogłosy zespół mieszały bardzo się przy- czynił do podniesienia świątecznego nastroju. Tak też podczas ostatnich świąt Wielkanoc- nych słyszeliśmy słiczny śpiew, który się wszy- stkim bardzo podobał. Tylko niektóre jednost- ki głupie, zarozumiałe czy zazdrosne, szczegól- nie z pośród płci, którą nadobną nazywają, by- ły niezadowolone — ba nawet oburzone i głośno krytykowały produkcyę dzielnej drużyny śpie- wackiej. To nic dziwnego, wszak głupota i py- cha zazwyczaj chodzą w parze; księżyc świeci spokojnie, choć głupi piesek go obszczekowuje. Naszemu ks. wikaremu należy się za trud i sta- rania koło wyćwiczenia śpiewów najszczerze uznanie i serdeczna podzięką.

Z Gruszowa. (Spis ludności.) Czesi przeprowadzili u nas spis ludności, ale w sposób stronniczy, nie dopuszczając do 5 komi- syi spisowych ani Polaków, ani Niemców. Lud- ność polska wniosła już przeciw tego rodzaju przeprowadzaniu spisu protest do mieszanej ko- misyi czesko-polskiej w Cieszynie. Podczas spi- su obchodzili Czesi domy polskie i terroryzo- wali Polaków galicyjskich, którzy się tu u nas poženili, aby wpisywali się jako Czesi, a przy- najmniej żony swe i dzieci podawali za Cze- chów. Przy pomocy gwałtów i terroru i fał- szerstw przy komisjach, przez nikogo niekon- trolowanych, liczba Czechów w Gruszowie pod- skoczyła do 50 proc., Polaków zaś spadła do 40 proc. Teraz sfałszowaną tą statystyką walczyć będą Czesi przed światem.

Z Mistrzowic. (Kradzież świń.) Krad- zieże, popełniane przez zuchwałych złodziei, którzy się nauczyli na wojnie próżnowania i

rekwirowania, ciągle się mnożą. Do zamknię- tych chlewków chałupnika Pawła Czyż a w naszej gminie włamali się amatorowie taniej wieprzowiny i skradli tuczoną swinię wartości 4.000 K. Możeby władze baczniejszą zwróciły uwagę na te rozpróżniaczone indywidua bez za- jęcia, które nie chcą pracować, choć się im pra- cę przydziela, biorą zapomogi i żyją przede- wszystkim z rabunków i kradzieży. Trzeba podjąć kroki, by spokojną ludność uwolnić od strachu i niebezpieczeństwa, grożącego ze stro- ny tych bujnych bolszewickich szkodników. — W razie ujęcia wymierzyć porządną karę, któ- raby dobrze spamiętali i nie puszczali się w przyszłości na bandytyzm i rozboje.

Z Simeradza. Mamy wśród nas tutaj pewne indywiduum, które wciąż jeszcze tęskni i wzdycha do »raju czeskiego«. Jest to gajowy p. Hlo- żek, który w spadku po starym »łujcu« u nas pozostał. Możeby kompetentne władze zajęły się tym »Pepiczkiem« i oddaliły go lub przesa- dziły w inne miejsce, aby nie drażnił swym wi- dokiem polskiego ludu okolicznego i nie jadał dalej polskiego chleba, choć nań wygaduje. — Czesi polskich robotników i górników chcą wy- siedlić, pomimo, że ci od lat swoje siły w fa- brykach i kopalniach zniszczyli, a taki jeden wciąż jeszcze będzie nam się w ten sposób odpla- cał? Słysząc, że i gajowy Rieger, którego Wi- ślanie gwałtem z pośród siebie wyrzucili, ma u nas pozostać, Cieszcie się ludzie! Od przybytku głowa nie boli!!

Towarzystwo Szkoły Ludowej ogłasza następującą odezwę: Rodacy! Ziściły się marzenia nasze i ojców i pradziadów naszych: krew, którą na polach całej Euro- py cztery pokolenia Polski przelewały, łączy matek i żon, cierpienia Sybiru i Szlisselburga, słowem ta cała gehenna ma i katów Polski niewolnej policzoną została w nie- badanych wyrokach Najwyższego, nie nie poszło na mar- ne i oto dziś — w 128. rocznicę Konstytucyi 3. Maja — stajemy wobec jej twórców dumni i radośni. Mamy Pol- skę taką, jaką oni mieli i utrzymać pragniemy; mamy Pol- skę taką, jaką nam testamentem Konstytucyi i testamen- tem Kościuszki budować nakazali.

Jeszcze palą się nasze wioski graniczne, jeszcze nasi bohaterscy Czarniecy i Żółkiewscy, Wołodyjowscy i Skrzetuscy, Głowaccy i Świstaccy krwią i żelazem, trudem i znojem uczą wrogów szacunku dla odbudowa- nego państwa polskiego.

Jeszcze wewnątrz państwa nieuprzątnięty gruz, pozostawiony przez trzyrozbiorowe mocarstwa i dużo fermentu pięcioletnią wojną naniesionego.

Ale wszędzie duch i wiara w narodzie są silne — przetrwalimy 150 lat niewoli — nie spodłi nas, więc i dziś nie zmarnujemy wyjątkowej chwili. Oto w Warsza- wie, jak niegdyś, zebrał się Sejm Walny i jedynomyślnie najważniejsze wotuje nchwały, a Naród cały potakuje i sam udział w tych pracach na tysiącach zgromadzeń bierze. Dumni, radośni, pełni wiary w dobrą, świetlaną przyszłość państwa, pełni zapału do noszenia cegieł do budowy, pójdziemy wszyscy zbiorowo dalej i nie spo- czniemy na laurach. Naród nasz musi dorównać pierw- szym narodom świata kulturą, dobrobytem, tolerancją, sprawiedliwością, solidarnością i dyscypliną państwową. A na to potrzeba nam nieustannej propagandy, trzeba powszechnego uświadczenia państwowo-narodowego mas.

Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 100-le- tnią manifestację Konstytucyi 3. Maja, jako organ spo- łeczństwa dla ratowania duszy narodu od skądlenia, dla szerzenia świadomości narodowej. Praca ta jeszcze nie skończona. Przeciwnie, w chwili budowy zrębów pań- stwa własnego, wyteżyć trzeba wszystkie siły, aby od- rązu i wszędzie lud cały wziął w tej budowie pełny i świadomy udział, trzeba pracy, aby z ducha i życia na- rodu usunąć te wszystkie naleciałości, które nam nanie- sła niewola i przymus, trzeba wysiłku, aby dobra kul- turalne narodu rozwinąć, a organizację społeczną w dziedzinie oświaty, kultury rolnej, handlowej, przemysło- wej, kooperatywy udoskonalić i na wyżyny wyprowadzić.

»Dar narodowy 3. Maja dla T. S. L.« jest najlep- szym sprawdzianem napięcia patriotycznego społeczeń- stwa. Niechaj nie braknie nikogo, kto by od rzucenia swego grusza na »Dar narodowy« usunął się, kto by od- mówił swej pomocy w szerzeniu propagandy i oświaty polskiej w Narodzie.

Trzeba spełnić testament przodków naszych wier- nie, w całości, do ostatka. Trzeba i dalej iść w naród i nieść kaganiec oświaty, trzeba ofiarność i patriotyzm rozpalic do czerwoności.

Rodacy! Wzywamy Was wszystkich do szeregu, do czynu, do współdziałania z nami. W wolnej Polsce niechaj rośnie uświadczenie, rozumni lud polski.

Kraków, dnia 3. Maja 1919 r.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZ. SZKOŁY LUDOWEJ
w Krakowie, ul. św. Anny 5.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: na listę p. Pawła Czudka w Gródku: p. Czudek Pa- weł 10 K, p. Czudek Paweł 1 K, p. Mitrenysz G. 2 K, p. Bodzenta Ewa 2 K, p. Ćmiel Jan 3 K, p. Sikora Paweł 2 K, p. Kretek M. 2 K, p. Gociek Franciszek 1 K, p. Turon Alojzy 2 K, p. Łupiński Marya 1 K, p. Czudek Paweł 2 K, p. Kowalowski Paweł 2 K, p. Bazgier Paweł 1 K, p. Kowalowski Jerzy 1 K, p. Pietroszek Janina 2 K, p. Drong Anna 2 K — razem 36 K; na listę p. Em. Byrtus w Skoczowie: p. Emilia Byrtus 10 K, p. Marya Wojnarowa 10 K, p. Ludwika Dänemarkowa 3 K, p.

Anna Strzyżowa 10 K — razem 33 K; na listę p. Hen- ryka Kempnego w Rudniku: pp. Henryk i Zuzanna Kempny 20 K, p. Wiktor Kempny 10 K, p. Franciszek Kempny 10 K, p. Albin Kempny 3 K, p. Parchański Pa- weł 2 K, p. Tomica Henryk 2 K, p. Tomica Teresa 1 K, p. Parchański Teresa 1 K, p. Franciszek Szajter 4 K, p. Tomica Izidor 2 K, p. Matuszek Jan 1 K, p. Matuszek Jan 2 K, p. Gabzdyl Franciszek 4 K, p. Przywara Józef 1 K, p. Konopka Jan 2 K, p. Matuszek Jan 5 K, p. Tomica Józef 2 K, p. Gawłowski Józef 4 K, p. Tomica Paweł 2 K, p. Kempny Walerya 1 K, p. Kempn Angela 1 K — razem 80 K; na listę p. L. Pieski w Czecho- wicach: p. Cyankiewicz Józef 2 K, p. Cyankiewicz Stanisław 2 K, p. Fuzon Tomasz 4 K, p. Piesko Leopold 5 K, p. Bartoszek Franciszek 2 K, p. Janusz Jan 10 K, p. Paszek Józef 2 K, p. Paszek Rozalia 2 K, p. Ściera Jan 10 K — razem 39 K; na listę p. Tomasza Fuzonia, rolnika w Czechowicach: p. Józef Malec 6 K, p. Józef Fołta 3 K, p. Jan Mola 2 K, p. Ewa Mola 2 K, p. Je- drzej Wizner 3 K, p. Jerzy Wizner 4 K, p. Zuzanna Pu- stelnik 3 K, p. Zoczek Franciszek 4 K, p. Zoczkówna Franciszka 2 K, p. Zoczek Józef 2 K, p. Zoczek Alojzy 2 K, p. Agnieszka Fołta 2 K, p. Zoczek Marya 2 K, p. Elżbieta Łukosz 1 K, p. Jan Chwistek 3 K, p. Anna Chwi- stek 2 K, p. Paulina Kłaptocz 2 K, p. Paweł Kobiela 3 K, p. Jakób Grygierczyk 8 K — razem 56 K.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Jan La- zarczyk z Cieszyna 6 K, p. Jan Tomiczek z Bobrku 50 K, p. Jan Sembali z Cieszyna 20 K, p. Teresa Jansza z Cie- szyna 2 K, składka na pogrzebie p. Brzeziniówny w Gnoj- niku 41 K, p. Stanisław Zajaczek z Cieszyna 2 K, p. dyr. Elżbieta Stankowa 20 K, p. Joanna Wrana 2 K, p. Józef Nowak z Górnego Żukowa 2 K, p. dyr. Józef Woleński, część dochodu z przedstawienia »Jaselek«, urządzonych przez młodzież szkół średnich, 200 K, p. Jakób Błatoń, robotnik kolei z Piotrowic, 2 K, p. Ka- rolna Krótka 2 K, p. Fiedorowa 2 K, p. Antonia Bo- brzyńska 2 K, p. Józef Majster z Piersnej 2 K, p. Piotr Szyrocki 2 K, p. Marya Kowala z Piotrowic 2 K, p. Zo- fia Dorniak 4 K, składka, zebrana na pogrzebie Maryi Grzegorzówny w Gnojniku, 32 K, składka, zebrana na weselu p. Jana Raszi w Boguszowic 17 K, składka, ze- brana na weselu p. Szczypki z p. Wijówną w M. Koń- czycach 32 K, ks. Jan Tagliafero, proboszcz w Michał- kowicach, 1 K, p. Marya Dusza z Trzyciecha 3 K, p. Ewa Hodura z Cieszyna 2 K, p. Marya Gabzdyl 2 K, p. Emi- lia Janik 2 K, p. Teresa Dudek 2 K, p. Julia Konieczna w Łazach 3 K, Urząd gminny w Roztropicach 39 K, p. Weronika Szygūt z Cieszyna 200 K, p. Jan Hanus z Ochabów 2 K, p. M. Piechota z Krakowa 5 K. Za po- łożenie dary składki serdecznie podziękowanie Wydział K. R. S.

Oliwę rzepakową

(rafinowaną) dla kościołów poleca L. Krzyszto- forski w Dziedzicach.

Prawdziwy ocet

pierwszej jakości

oferuje

Maurycy Müller,
fabryka octu w Cieszynie.

Fabryka chemiczna

spółka z ograni. odpowiedzialnością,

W CIESZYNIE, ul. Fabryczna

Oddział IV.

Wyrób esencji

na rum i na likiery i olei eterycznych.

Już nadeszły

pierwszorzędne oryginalne

szwedzkie wirówki

do odtłuszczania mleka.

Do nabycia u firmy:

Adolf Kapellner i brat

w Białej, ul. Główna 1.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 2. maja 1919.

Nr. 33.

W rocznicę Majowej Konstytucji.

Pierwszy raz obchodzi tego roku niepodległa i wolna Polska wielkie święto narodowe, rocznicę wiekopomnej konstytucji 3. maja r. 1791. Wielkie to było dzieło, jakiego dokonali polscy mężowie stanu, ludzie światli, wielkiego serca, gorącej miłości Ojczyzny w chwili, kiedy Polska chyliła się ku upadkowi. Kiedy prawie całą władzę odebrano królowi, kiedy samolubni możnowładcy gospodarowali samowładnie, a krzywdy mieszczaństwa i ludu mnożyły się coraz bardziej, kiedy biedna Polska od nierzędu ginęła, a postronni wrogowie czekali tylko chwili, rychło ją rozszarpiały w kawałki, wtedy cały naród, widząc i uznając swe błędy, sam ocknął się z upadku, dobrowolnie nakreślił sobie granicę wolności, samowolę szlachty ukrócił i mieszczaństwo i lud równoprawnieniem obdarzył. Wiedząc, jak wielką potęgą w życiu jednostki i państwa jest religia, stwierdzili uroczystie twórcy wielkiej konstytucji, iż religia ma być fundamentem odradzającego się królestwa, w szczególności zaś ma być religia rzymsko-katolicka religią panującą, a wszystkie inne wyznania mają się cieszyć zupełnym równouprawnieniem obywatelskim i opieką rządu. Wśród huków dziań, wśród dźwięków dzwonów, przy nieopisanym entuzjazmie dziwnie zespolonej i zbratanej ludności zaprzysiężono dnia 3. maja 1791 konstytucję, czyli nowy ustrój państwa, król Stanisław August.

Niestety wielkie dzieło prawdziwej wolności, opartej na miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, udaremniłi judasze, zdrajcy z Targowicy, niszcząc nadzieje, oddając nasz los w ręce wrogów; Polska została rozszarpana. Ale duch 3. maja nie został ubity; gdy po rozbiorach Polski cisza cmentarna zaległa ziemię polską, gdy zaczęły uderzać gromy, chłostać nieszczę-

ścia, srożyć się prześladowania, gnębienie, gdy morze krwi i łez zalało kraj i zdawało się, że pod naciskiem wrogich potęg legnie naród zdruzgotany, — przecież nie upadł, bo go podtrzymał duch 3. maja, duch niezłomnej wiary w Boga i Jego sprawiedliwość, duch niezachwianej nadziei, że Polska nie zginęła i nie zginie.

Nie zginęła. Powstaje po 128 latach do nowego życia niezależnego, do nowego bytu, silna, potężna, odrodzona, zahartowana w walkach i uciskach, owiana duchem prawdziwej wolności, nie samowoli, prawdziwej sprawiedliwości, nie zaborczości ani gwałtów.

Niedługo zrosną się rozbite ostrzem zaborczego miecza części rozczwartowanej Polski w jeden wielki, państwowy organizm, między nami złączy się i nasz Śląsk Polski z Macierzą-Polską. Braterstwo prawdziwe, sumiennosc w pracy, żywa wiara, spełnianie obowiązków każdego stanu, każdej warstwy, każdej klasy w nowej Polsce celem wewnętrznego wzmocnienia wielkiego państwa, oto przedsięwzięcia, jakie w rocznicę majowej konstytucji napełniają pierś każdego szczerzego Polaka.

I my dziś na Śląsku wołamy: Witaj majowa jutrzienko, świeć naszej polskiej krainie!

Krzyżackie widmo.

Prusy, powalone na bary, zaczynają na nowo zagrażać światu, a szczególnie swym bezpośrednim sąsiadom słowiańskim, swą opancerzoną pięścią. Armii niemieckiej nie rozbito strategicznie; rozkruszył ją potrosze marszałek Foch, a pokonał właściwie głód, niedostatek i zimno, które przygotowały zwycięstwo socjalizmu i bolszewizmu w jej tyłach, szczególnie w większych miastach i centrach przemysłowych i uniemożliwiły dalsze działanie wojenne.

Obecnie już Prusy ochłoneły z pierwszego pogromu i depresji i zaczynają powoli i skrycie odbudowywać swój militarizm, do którego każdy Prusak łgnie, do którego przyzwyczaił go system wychowania.

Ani okupacja szerokiego obszaru za Renem, którą grozi Foch Niemcom w razie przyjęcia warunków pokojowych, ani zabór floty, kolonii, portów, — co zamierza uczynić Anglia, ani utworzenie Ligii narodów nie zapobiegnie powrotowi niemieckiego militarizmu, do którego już obecnie czynią gorączkowe przygotowania.

Donoszą, że już obecnie zbroją się Niemcy pokryjomu przeciw Czechom od strony Saksonii, przeciw Polsce na Górnym Śląsku, w Prusiech i Brandenburgii. Na całej przestrzeni pomiędzy Bałtykiem, a granicą czeską, urządzono pruskie biura rekrutacyjne, gdzie werbują przymusowo żołnierzy do nowej »świętej wojny«. Agenci werbunkowi na każdym dworcu podchodzą do podróżnych w wieku wojskowym i rzadko się zdarza, aby który im nie uległ. Około 50 biur werbunkowych znajdować się ma w prowincjach wschodnich, a każde z nich zyskuje przeciętnie po 500 rekrutów dziennie. To powodzenie tłumaczy się zresztą tem, że żołnierzom obiecują 6 marek dziennie i pożywienie, którego w stanie cywilnym nie mogą sobie zdobyć. Na czele akcji, prócz innych osób, stoi Hindenburg i kilku generałów. Wiele z fabryk broni pracuje dalej, wyrabiając pociski do armat. Na przewożenie tych pocisków znajdują się wagony kolejowe i automobile, których gdzieindziej brak, a całe ich tabory stoją poukrywane w różnych miejscowościach. Właściwe cele pruskiego militarizmu, który chwilowo pobity i zmiażdżony, gotuje się do nowych walk i nowego rozlewu krwi, wyjawia mowa osławionego Hindenburga, wygłoszona pod koniec marca b. r. na zebraniu »Hilfschützenvereinu für

Jura i Jonek.

Jura: Jany zima i zima, deszcz, mróz, wiatry, jakosi sie ta wiosna latoś nie chce okocić. Jo nie wiem, kiedy my co namnożymy na polu; mie sie zdo, że sie wielkucno bieda ściele, už oto po 1. moju, a jeszcze nimom dość na tem ani pod ziemnioki zorane. Chciolech orać we sztwortek, ale sudruszy przysziłi, wyprzagli hnet rano konie z pluga, rzecy: ty jasny... — aż grzech to powiedzieć — ty jasny hromie, ty pieronie, ty lizoniu, tyś burżuj, to ty nie wiesz, co dzisio je? Jak nie przestaniesz na fleku robić, zdrzazgomy wszycko a pójdziesz ajncwaj na gałęz. Teraz my rozkazujemy.

Jonek: No i musioleś wszycko niechać tak, bo była czerwiono parada, choć inszej czerwionej parady je dość. Tuż sie snoci miała łońskiego roku na wszyckich Świętych wojna skończyć, a kaj sie podziwosz, to praczka. Ukraińcy strzylają na Lwów i bojują proci Polokom, Prusocy sie też rychtują na nas gwoliwa Gdańska i prusk'go Śląska, hinterburg husuje aż strach, na Uhrach sie chycili tych bolszewików na ozaist.

Jura: Toć ich wzieni ze wszyckich stron naroz: Czeszy, Romoni, Francuzi i jeszcze jacysi z dołu. A między tymi uherskimi bolszewikami same żydy; cosi kole 30 ich je tych pantafirów bolszewików, a w tem 24 żydków takich, jak stary feliks z miasta. Dobrzeby było, dyby ich nauczylu moresu.

Jonek: Ja, Czeszy sie też chystają do walki s nami; biliby sie, dyby sie nie boli, a snoci że sie oto taliano w Paryżu z Wilsonem szpatnie posztudyrowali, ale tak naozajst i uciekli do Rzymu, do chałupy.

Jura: To przeca na takich panów, co už mają swoi roki i swój rozum, nie pasuje. — Gwoli czego se tak wjechali do kudeł?

Jonek: O jedno miasto nad morzem, kansi to mo być przy Tryjeście. Taliano sie uwzieli, rzecy: my to muszemy mieć sami, choćby niewiem co, a Wilson powiedział: ni, bo tam mieszkają dokoła krowaci, to beecie mieć dokupy na holport i basta, musicie sie zgodzać, ale marne, Wilson swoi, taliano swoi fót dokoła: my tego nie domy, choćby my mieli mieć nową wojne.

Jura: Je to zapalily noród ci talianie i jakóz dogwerowali?

Jonek: Wilson nie ustąpił, ci trzo taliańscy konwisorze sie wzieni, poszli na zieleżnice, pojechali w nocy do chałupy sie polutować. W Rzymie sie zrobił horuch, taliano sie na Wilsona gniewają i chcą o to miasto przy Tryjeście, mie sie zdo, że sie nazywo ryjka, czy ryjeka, zacząć nową wojne, pogodzić sie ekstra z Wiedniem, bai z Prusokami. Už ich dobruchali, głoskali, ale wszycko marne. Uwidzemy, co z tego bee.

Jura: Spomnioleś o Wilsonie. Wyczytolech oto, że byli u niego w Paryżu dwo gorole po pylaniu, ale nie myśluj se, tak po zebraniu,

ale skrz swoi ziemie, aż przeca robi s nimi jakiś porządek.

Jonek: Co? gorole w Paryżu? Skąd też byli? Muszą mieć kuraż, że sie pusčili.

Jura: Z Orawy czy ze Spiżu, to je kęs za Czaczą i Kamesznicą na wschód, pisze sie ten isty Borowy, był kiejsi delszy czas w Hameryce i rznie po anglicku aż hej. Jak wloz do tej szumnej izby Wilsona w guni, w brucleku ze strzybnymi kneflami i w kyrpcach, sie gor nic nie bol, hnet zaczął walić z anglicka, chycił miłego Wilsona za rękę, jak jakiego kamrata, nie robił żodnej okoracyje, głoskoł go i pytoł: wiecie co, panie Wilson, zróbcie też sprawiedliwy ten porządek s nami; my pod czecha na żoden spůsob nie chcemy patrzeć, tuż to tak róbcie, aż patrzemy do Polski, boby to nie robiło dobroty.

Jonek: To jednako opowoga. Nale aspoń prowde powiedział i Wilson bee wiedzioł, czego gorole chcą. Straszniech sie uśmioł hawierzom ze Stonawy, to jednak miglance. W palmową niedziele kierysi regement czy prapor czeski sie odbierol ze Stonawy; słyszoł, że kansi w karczmie gro muzyka, tuż tam ci pepicy wpadli i prawili: jak pujdete kusek z nami s hudbou, dostanete pet set korun, bo chcieli iść z paradą.

Jura: A hawierze co? To je piękny grejcar, 500 koron za pore morszów, to niezły zorobek.

Jonek: Hawierze? Prawili, dobrze, zagromy wom, pujdemy z wami, ale jesi jeden z wa-

Oberschlesien« w Opolu. Stary, ociekający krwią tysięcy, ba milionów, Krzyżak oświadczył tam bez skrępow: »Trzeba, żeby każdy Niemiec wypełnił w tej ciężkiej godzinie swój obowiązek. Nie należy wątpić ani jedną chwilę. Trzeba się zdobyć na największą cierpliwość i ofiarne wytrwanie. My, Niemcy, nie jesteśmy zwyciężeni. Jesteśmy tylko powaleni na jedną łopatkę, ale nie pobici. Wrogowie nasi będą mieli niezadługo sposobność przekonać się, jak silnym jest duch niemiecki, jak niezwykłe są mięśnie i dłoń niemiecka, jak procowitym jest i nie poddającym się słabości mózg i serce niemieckie. Wielkiego ducha naszej ojczyzny niemieckiej, który niejednemu nieszczęściu już przetrwał, a dziś narażony jest na naigrawania się wrogów w godzinie największych doświadczeń, czeka wielkie postanowienie. Dowiedzą się nasi wrogowie, że szaleństwem była myśl zwyciężenia nas. Za zbrodnie wobec pracowitego ludu niemieckiego poleje się obficie krew naszych wrogów. Dopiero wtedy okaże się, komu opatrzność sprzyja i kto ostatni otrzyma palmę zwycięstwa.

Nasze pola uprawne, fabryki pracujące bez wytchnienia, nasi dzielni bracia, synowie i wnukowie, zaciągający się ochotnie w szeregi ochotnicze, są najlepszą odpowiedzią na zakusy wrogów. Bliski jest czas, kiedy niemocą będą dotknięci wszyscy, którzy poważali się podnieść świętokradzką dłoń przeciwko nam. A wtedy, w tem szamotaniu się skarłałych nacyi, podniesie się karząca, potężna pieśń niemiecka, aby raz na zawsze zapewnić ojczyźnie naszej szczęście, rozkwit i panowanie. Wtedy dopiero na porządku i ładzie niemieckim i naszej odwiecznej kulturze można będzie zbudować gmach prawdziwego pokoju pod stalowymi skrzydłami naszej wielkiej ojczyzny niemieckiej.

O Polsce powiedział Hindenburg następująco: »Największym dla nas niebezpieczeństwem byłaby Polska, gdyby istotnie miała się ostać, jako państwo niepodległe. My jednak tych obaw nie mamy. Z tą ludnością polską, której sobie lekceważyć wcale nie należy, damy sobie jednak przy pomocy Bożej radę. Może niewielu zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie odnieśliśmy zwycięstwo, że ochotnicze wojska polskie z Francji nie lądują w Gdańsku. Dla szczęścia potężnego dziewięćdziesięciomilionowego narodu niemieckiego koniecznym jest wypełnienie naszej misji dziejowej na wschodzie, w przeciwnym razie grozi nam zagłada ze strony Słowian, wśród których Polacy mogliby się okazać zdolnymi kierownikami i włodarzami. Nie wolno nam zrezygnować z naszych praw, ani z naszego posłannictwa na wschodzie okupionego morzem ofiarnej krwi niemieckiej. Powinniśmy pamiętać o tem, że wtedy będzie się działo dobrze wszystkim ludom na wschodzie, kiedy bę-

szych hyrdzinów poniesie tabule z napisem: »precz z militarystem«. Pepicy na to nie przystali, musieli maszerować bez hudby.

Jura: Joch zaś słyszał o jednym czeskim dostojniku ze Stanisławic, coś kiesi bezmala Gwiondka o nim pisała niepięknego, że jak to przeczytał, to się wściekoł, gonił jak przyglupi, zgrzytoł na zębach, klon: ten zatraceny chlap, jak ho dostanu, to ho zabodu, zastrzelim toho sprostjaka, jak psa.

Jónek: Kogo?

Jura: Co to o nim i o jego junakach i o tych bezwstydnicach stanisławskich doł postawić do gazety. Tóż w tej wściekłości pomścił się snoci na niewinnych szklonkach i lampie co potrzaskoł. Potem obiecoł 500 koron kolkowanych temu, gdo mu zdradzi tego, co to napisoł. Myśloł, że się nońdzie taki judosz między polskim norodem. Ale daremne.

Jónek: Już sie nadobrze tym Czechom zaczynają ci wojocy rozchodzić; oto przed kerymsi dniem też ich pore uciekło, ukradli bai coś na ceste i zdekowali. Wywołowali: my se bit ne budemy, już toho mamy dost, my chcemy jít dom, tam mamy prace, zde je rzye polski lid, zde je kłid, procz nas podrzuji? Strzylali za nimi ale nie trefili.

Jura: Wybierom sie w niedziele na Sałajke na odpust, czy nie zabieresz se mną? Mom tam znomego, bychmy sie tam przyzdrzyli tym czeskim porządkom.

Jónek: Uwidzę, czy mi to bee jako pokazować.

dą korzystały z dobrodziejstw naszej prastarej kultury».

Spodziewamy się, że butne wywody starego pruskiego zawadyaki dotarły do uszu ententy w Paryżu i że z nich wysnują odnośnie do Polski, jako przedmurza i wału przeciw bezwzględnej prusacyznie odpowiednie wnioski. Tylko Polska silna, wolna, mająca możność rozwoju gospodarczego i swój wolny przystęp do morza może paraliżować zakusy zaborczości pruskiego militarysty. Także Czesi, którym niemieckie niebezpieczeństwo daleko bardziej grozi, niż nam Polakom, winni sobie z uwagą przeczytać te słowa Hindenburga i zawrócić zawczasu z drogi zaborczości na Śląsku Cieszyńskim, którą mocno naruszyli sojusz polsko-czeski, którego w walce z krzyżackim niebezpieczeństwem daleko więcej będą potrzebowali od nas.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa polska na konferencji pokojowej. Według informacji polskiej agencji telegraficznej, sprawa granic Polski na konferencji pokojowej stoi dobrze. Przynależność Gdańska i Górnego Śląska została dla Polski pomyślnie załatwiona. Co do Księstwa Cieszyńskiego, to prawdopodobnie Rada czterech zostawi tę sprawę obu interesowanym narodom do polubownego załatwienia; tak samo co do Spiżu i Orawy. Na polskich Mazurach (byłe Prusy) ma się odbyć głosowanie ludowe. Dla wschodnich granic decydujące znaczenie będą miały sukcesy wojsk polskich, które w miarodajnych kołach ententy wywierają wielkie, a bardzo dodatnie wrażenie.

Rządy polskie na Litwie. Naczelnik państwa Piłsudski wydał do ludności Litwy odezwę, rozpisując wybory przedstawicieli Litwy na podstawie prawa dla wszystkich równego. Piłsudski zaprowadza w zdobytej na zbrodniarzach bolszewickich Litwie nie zarząd wojskowy, jakby to niezawodnie uczynili Czesi lub Niemcy, lecz zarząd cywilny, w skład którego wejdą rodzeni Litwini i Polacy z Litwy oraz Białorusini.

»Śląsk musi być nasz!« Na przyjęciu na cześć gen. Hallera, wydanem w Warszawie, oświadczył tenże w odpowiedzi na liczne przemówienia: »Hasłem naszym winien być wyraz »Społem« i do jednego celu. Ziemie i miasta, o których ciągle mówimy, t. j. Śląsk Opolski, Śląsk Cieszyński, Spiż, Orawa, Lwów i Gdańsk muszą być nasze. Wola narodu musi zwyciężyć. Dopóki wszyscy mieszkańcy ziem odwiecznie polskich nie staną się obywatelami polskimi, dotąd nie może żołnierz polski złożyć broni!«

Gen. Haller przyjedzie do Cieszyna. W niedługim czasie ma przyjechać do Cieszyna gen. Haller. Dzień przyjazdu nie jest jeszcze ustalony. Pisma czeskie, zamieszczając wiadomość o zamiarach przyjeździe gen. Hallera do Cieszyna, okazują mocne zaniepokojenie zapowiedzią przyjazdu generała Hallera, o którego armii wyrażają się z dziwnym respektem, oceniając liczbę żołnierzy armii Hallera na 100 tysięcy i przeszło 2 tysiące oficerów. Pisma czeskie same przyznają, że mnóstwo oficerów i żołnierzy, znajdujących się w armii Hallera, pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Wychodzący w Ostrawie »Ostravsky Dennik« wskazuje na fakt, że przed kilku dniami bawił w Cieszynie minister wojny Leśniewski i stwierdza, że po odjeździe polskiego ministra wojny podniosły się w prasie polskiej głosy, domagające się rozstrzygnięcia sporu o Księstwo Cieszyńskie bagnetem. Czesi są silnie zaniepokojeni tem, że również do pobytu generała Hallera w Cieszynie prasa polska przywiązuje wielkie znaczenie i żądają, aby zwrócono baczność uwagę na odwiedziny polskich generałów w Cieszynie. Czy im tego może chęć zakazać?

Paderewski pozostaje jeszcze w Paryżu. Na wyraźne życzenie Rady czterech pozostanie prezydent ministrów Paderewski jeszcze dłuższy czas w Paryżu. Będzie prawdopodobnie obecny przy podpisywaniu preliminarzy pokojowych przez Niemców.

Poznańscy wymiatają. Na drugim posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zmienić nazwy 114 ulic poznańskich na polskie (mimo protestu radców niemieckich). Następnie ustalono, że językiem obrad jest język polski. Pensję, wyznaczoną dla hakatysty nadburmistrza Wilmisa przez dawną Radę miejską, skasowano. Wszy-

stko, co robią Poznańczycy, robią spokojnie, systematycznie i rzeczowo.

CZECHO-SŁOWAKIA.

W Pradze panuje głód. Szwajcarskie pisma donoszą z Pragi o opłakanych stosunkach aprowizacyjnych tam panujących. Mleko otrzymują tylko dzieci i chorzy po ćwierć litra na osobę i to tylko co dwa, lub trzy dni. Mięso jest rzadkością, nabyć je można tylko w najlepszych restauracjach po cenach lichwiarskich. Najgorszą nędzę cierpią sfery urzędnicze, którym pensje nie wystarczają częstokroć na liche wyżywienie. Buraki, kapusta, ziemniaki i trochę chleba, wszystko jałowe — oto codzienny pokarm Prażan, wypisujących bajki o raju czeskim.

NIEMCY.

Nowy przewrót w Monachium. Rządy komunistów krótko trwały. Pod presją stosunków musieli ustąpić, po nich objęła ster prowizoryczna Rada, która już pertraktuje z wojskami republikańskimi Hoffmanna. Z Rady wykluczeni są komuniści i obcokrajowcy.

Koniec bolszewizmu na Węgrzech zbliża się z każdym dniem. Wojska rumuńskie i ententy, pod francuską komendą, prac naprzód i zajmując miasto za miastem, stanęły o 100 km od Budapesztu. Wojska proletariatu węgierskiego walczą marnie według zeznań samych komunistów budapeszteńskich. Wszystko wskazuje na bliski upadek rządów zżydziałych węgierskich rad bolszewickich.

Spór o Rjekę.

W sporze o Rjekę podjął się — jak donoszą z Paryża — Lloyd George i Pichon — pośrednictwa pomiędzy Wilsonem i Jugosławią z jednej, a Włochami z drugiej strony. Według ich projektu miałyby być Rjeka pod względem gospodarczym umiędzynarodowiona, pod względem zaś politycznym należałaby do Jugosłowian. — Przypuszczają, że delegaci włoscy na konferencję pokojową, którzy wszyscy wyjechali do kraju, wrócą niebawem do Paryża, by w dalszym ciągu pracować około pokoju, który tak ciężko ruszyć z miejsca. Zatarł amerykańsko-włoski zaczyna łagodnieć.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Redakcyi. Niniejszem stwierdzamy, iż autorem korespondencji ze Stanisławic z dnia 18. kwietnia b. r. nr. 29. nie jest p. Głombek Franciszek, przełożony gminy w Stanisławicach, ani p. Branny Jan, kierownik szkoły w Mostach przy Cieszynie. R e d a k c y a.

Od Administracyi. P. Jerzego Martinka, który na dniu 26. kwietnia b. r. zapłacił w drukarni »Dziedzictwa« 8 K za »Gwiazdkę Ciesz.«, upraszamy o podanie nam kartą korespondencyjną adresu, pod którym pobiera »Gwiazdkę«.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 7. b. m. w oratorium OO. Jezuitów w Cieszynie o godz. 1½3. po poł.

Nabożeństwo w dniu 3. maja. W 129. rocznicę Konstytucji 3. maja odbędzie się uroczyste nabożeństwo wojskowe w sobotę, dnia 3. b. m. o godz. 10. przed poł. w razie pogody na placu przed koszarami, w razie niepogody w kościele parafialnym w Cieszynie. W nabożeństwie weźmie udział załoga cieszyńska i zapewne liczna publiczność cywilna.

3. maja b. r. wolny od nauki szkolnej. Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego zawiadamia tą drogą Dyrekcyę, względnie Kierownictwa wszystkich szkół Księstwa Cieszyńskiego, iż dzień 3. maja b. r. jest dniem wolnym od nauki szkolnej z powodu rocznicy Konstytucji 3. maja. W szkołach polskich odbędzie się nabożeństwo szkolne i odpowiednie wykłady o znaczeniu Konstytucji 3. maja.

Z Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. W niedzielę, dnia 4. maja b. r. odbędzie się o godz. 10. przed poł. w sali Domu Narodowego w Cieszynie nadzwyczajne Walne zgromadzenie P. T. P. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, kol. prezes. 2. Referat o sprawach maturalnych, kol. Lazar. 3. Sprawozdanie poselskie posła na Sejm, kol. Bobek. 4. Referat o sejmie nauczycielskim w Warszawie, prof. Popiołek. 5. Wnioski. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie. Osobnych zaproszeń nie rozesłano. — Zarząd.

Kurs wydziałowy. Z powodu braku prelegentów postanowił Zarząd Główny P. T. P. odroczyć kurs wydziałowy i rozpocząć go dopiero we wrześniu b. r.

W sprawie rozdziału darów od naszych rodaków amerykańskich. Wszystkie kierownictwa ochronek polskich, prywatnych i publicznych, na Śląsku Cieszyńskim, po obu stronach linii demarkacyjnej, zechcą natychmiast podać: a) liczbę dzieci; b) czy wydaje się dzieciom ciepłe posiłki codziennie i jaka liczba dzieci z nich korzysta. Rozchodzą się o przydział większej ilości mleka kondensowanego. Wiadomości przysyłać należy pod adresem: Jan Wojnar, sekretarz «Polskiej Rodziny Opiekunicej» Cieszyn, ul. Prutka 1. 16.

Zgromadzenia ludowe. W niedzielę, dnia 4. maja b. r. odbędą się zgromadzenia ludowe, na których omówi się szczegółowo obecne położenie polityczne, w następujących miejscowościach: w Zamarzaskach o godz. 4. po poł., ref. pos. prof. Bobek; w Zabrzegu o godz. 4. po poł., ref. prof. Sznajka; w Górkach Wielkich o godz. 1/2 5. po poł. w gospodzie p. Metzendorfa, ref. dr. Wolf; w Zabłociu ad Strumień o godz. 2. po poł. u p. Regenbogena, ref. p. Ant. Lazarczyk; w Godziszowie o godz. 3. po poł. u p. Firli, ref. p. Zubek.

Intrygi i fałszywe «Silesii». W kąciku humorystycznym niektórych polskich pism miejscowych (śląskich) ukazały się w ostatnim czasie satyryczne uwagi pod adresem członków, babowiącej w Cieszynie misji międzynarodowej. Satyryczne te żarty, nie mające pretensji do poważnej krytyki politycznej, wyzyskała niemiecko-narodowa i polakożerca «Silesia». — W artykule, utrzymanym w tonie denuncjatorskim, powtarza «Silesia» stek plotek żartobliwych, jako informacje, pochodzące ze źródła «pewnego» (aus zuverlässiger Quelle), wobec tego otrzymujemy z Rady Narodowej następujące wyjaśnienia: Rada Narodowa nie posiada na Śląsku żadnego własnego politycznego organu publicystycznego. Stojąc na stanowisku, że nie należy kępować wolności prasy, ani swobody krytyki, Rada Narodowa zwraca jednak uwagę redaktorów polskich na to, że przedstawiciele narodów sojuszników w Cieszynie są naszymi gośćmi i że obowiązkiem wszystkich Polaków jest zachować wobec nich prawdziwą gościnność, których Polak nigdy nie przekracza. Tembardziej więc nie należy wykraczać przeciwko nakazom grzeczności wobec członków misji, którzy są reprezentantami narodów sojuszników i w trudnych nadzwyczaj stosunkach zachowują się bezstronnie.

Rodacy! Rocznicę Konstytucji 3. Maja miały w sobie pewien urok, odświeżały nasze przywiązanie do Ojczyzny, zachęcały do nowych czynów, nowej pracy dla Niej. Obchodziliśmy je corocznie uroczystie. Tego roku rocznica jest bez porównania weselszą, bo to przecież pierwsza w wolnej, niepodległej Polsce. Radość przedewszystkiem u nas na Śląsku wielka, bo nasza dzielnica po 6-cio wiekowej niewoli wraca do Matki-Ojczyzny. Inne lata upamiętnialiśmy rocznicę Konstytucji 3. maja składkami na cele Macierzy, Darem 3. maja. Z tem też gorętszym apelem zwraca się tego roku Zarząd Macierzy do Rodaków, by nie zapominali o tej instytucji, która tyle dla Śląska zdziałała. Wszak przecież zmartwychwstanie naszej dzielnicy w znacznej mierze przypisać trzeba działalności Macierzy Szkolnej. Pamiętaliście o tej instytucji w czasach ucisku i niewoli, pamiętajcie i obecnie w chwilach radości i przy wesółych obchodach narodowych. Zadanie Macierzy nie jest jeszcze skończone. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że teraz dopiero musi rozgorzeć praca oświatowa. O ile dawniej praca Macierzy skupiała się przeważnie w kierunku zakładania szkół, to teraz Macierz musi się zająć starszymi, podnieść poziom wykształcenia, oświecić, zahartować w pracy lud, jaką mu wyznaczyło położenie kresowe. Niech więc każdy złoży na Dar 3. maja datek, na jaki go stać i zabierze się do zbierania składek na cele Macierzy. Kto jeszcze nie otrzymał listy składkowej, zechce się zgłosić po nią do Biura Macierzy Szkolnej. — Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Aprowizacja Śląska. Dnia 28. kwietnia nadeszło z Gdańska do Cieszyna 14 wagonów środków żywności z przydziału amerykańskiego. Transport zawiera: 461 skrzyń słoniny i mięsa solonego ogólnej wagi 140.000 kg, 130 skrzyń pasztetowych wagi 16.728 kg, 4.125 skrzyń mle-

ka kondensowanego wagi 23.234 kg. Oprócz tego, jak nas informuje dyrektor «Ziemi» p. Talenta, nadeszły do Cieszyna dalsze transporty, mianowicie: 28 wagonów maki chlebowej, 10 1/2 wagonu maki amerykańskiej, 3 wagony mleka kondensowanego (przydzielono po jednym dla każdego powiatu), nadto przysły dary Polaków amerykańskich dla Polaków na Śląsku, mianowicie 2 wagony maki, 1 wagon słoniny i 1 wagon mleka kondensowanego do bezpłatnego rozdzielenia między ludność polską. Prócz tych transportów żywnościowych przyjdzie na Śląsk z Poznania 50 wagonów jęczmienia na zasiew (10 wagonów jest już w drodze).

Święto robotnicze w Cieszynie. Dzień 1-go maja minął w Cieszynie zupełnie spokojnie. — Przed południem odbył się z Domu robotniczego z czerwonymi sztandarami i 3 kapelami pochód na rynek cieszyński, gdzie odbył się wiec. Uczestników nie było zbyt dużo. Różni mówcy socjalistyczni wygłosili mowy, przy czem nie obeszło się naturalnie bez zaczepki na nacjonalizm, militarystykę i klerykalizm, na wrzasko burżuazyjne rządu w Polsce; biadano także nad tem, że w Sejmie warszawskim zasiada tak mało towarzyszy i że nie przeprowadzono dotychczas uspołecznienia ziemi, fabryk, szybow i t. d. Ferment wniosła nieliczna grupa bezrobotnych krzykaczy niemieckich, pisarczyków i różnych osobników z pod ciemnej gwiazdy, którzy dyszą nienawiścią do wszystkiego, co polskie, dali upust swym antypolskim, bolszewickim i komunistycznym zachciankom nawet wobec swych polskich współtowarzyszy. Po skończonym zgromadzeniu ruszyli uczestnicy w pochodzie przez miasto do alei. Pokoju nigdzie nie zakłócono.

Z Bobruku. W drugie święto Wielkanocne zachorował nagle i zmarł na udar sercowy ś. p. Jan Tomiczek, obywatel w Bobruku. Był on długoletnim abonentem «Gwiazdki Cieszyńskiej», jakoteż członkiem wszelkich naszych towarzystw, o których on przy każdej sposobności zawsze pamiętał. Powszechnie przez wszystkich lubiany, którzy mieli kiedyś jakąś sposobność jego szlachetności i dobroduszości poznać; ogarnął też na tę wieść całe społeczeństwo ogólny żal, bo każdy wiedział, że traci się w nim człowieka nieocenionych cnót, cichego dobrodzieja i szczerzego przyjaciela wszystkich, którzy mieli jakąkolwiek z nim kiedyś styczność. To też najlepiej świadczy wielki udział całego społeczeństwa, w szczególności udział jego robotników, współpracowników i obywateli z Rudzicy, w obrzędzie pogrzebowym o powszechnym szacunku jego osoby jako obywatela Ślązaka-Polaka. Cześć jego pamięci! — N. o. w p.

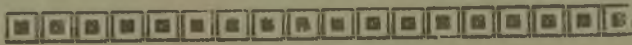
Z Chybia. W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyła się na Żabińcu u gospodzkiego żyda zabawa taneczna, po której jacyś bandyci, myśląc, że dobrze się obłowia, podstawili paki pod okno, a wybiwszy cztery szyby, zastrzelili na kanapie śpiącego syna szewca Szudmaka z Dziedzic, który przybył do krewnych do pomocy przy obsłudze. Właścicielka i służąca uciekły przez okno. Bandyci obrabowali żyda na kilka tysięcy i zniknęli bez śladu.

Z Czechowic. W Wielki Piątek rzucili jacyś zbrodniarze, 2 1/2 kilograma ważącą bombę do sypialni komisyonera Bali, który spał tam z całą rodziną. Zapalony lont zagasił się na żaluzji, wskutek czego eksplozja nie nastąpiła. Złoczyńca strzelał nadto z rewolweru, lecz odpędzony został przez wiernego psa. Obecnie Bali otrzymał dwa listy z pogróżkami i z rozkazem, żeby się z Czechowic wyniósł.

Z Mnisztwa. Kółko młodzieży w Mnisztwie urządza ku uczczeniu 3. maja w niedzielę, dnia 4. maja b. r. o godz. 6. wieczorem w sali p. Ludwika Waszuta w Mnisztwie wieczorek, w program którego wchodzi chór mieszany, słowo wstępne, monolog i dyalog, deklamacje i dwie sztuki sceniczne: «Jasiek Sierota», obrazek dra-



**Kresy nieszczęsne i Polskę
ratujmy!
Polską Pożyczkę Państwową
kupujmy!**



matyczny w 1 akcie przez Smotryckiego i «Po-dejrzana osoba», komedia w 1. akcie przez St. Dobrańskiego. Po wieczorku zabawa taneczna. Bilety wcześniej do nabycia od 1. maja u p. Waszuta w Mnisztwie. Przygrywać będzie doborowa kapela. O liczny udział uprasza Komitet.

Z Polskiej Ostrawy. (Sfałszowanie spisu ludności.) Czeski zarząd gminy w Polskiej Ostrawie na Śląsku Cieszyńskim zarządził przed miesiącem urzędowy spis ludności. Spis ten przeprowadzała komisja, złożona z samych tylko Czechów. Polaków do tej komisji celowo nie dopuszczono, mimo żądania polskiej ludności, uchwalonego na publicznym zgromadzeniu. Na żądania te, wniesione na piśmie, nie raczyła czeska komisja administracyjna ani odpowiedzieć. Spis ludności przeprowadzili Czesi między sobą poufnie i wedle swego widzimisie rozstrzygali przynależność narodowościową. — Urodzonych na Śląsku wszystkich zapisali jako Czechów, a nadto kilkaset rodzin polskich, rodem z Galicji zachodniej, również zaliczyli do Czechów. Dokonawszy takiego dzieła, stwierdzili między sobą «urzędowo», że Polska Ostrawa liczy obecnie 22.034 ludności, z czego jest 18.132 Czechów, a 2.904 Polaków, 796 Niemców, 178 żydów i 24 innych. W r. 1910, podczas spisu ludności pod osłoną praw austriackich, naliczyli ci sami Czesi w Pol. Ostrawie jeszcze 4.467 Polaków, mimo, że i wtedy wykryto grube nadużycia czeskie. Wówczas starano się jeszcze o pewne pozory słuszności, obecnie z całym cynizmem dopuszczono się urzędowego oszustwa. Ludność polska protestuje uroczystie przeciw temu bezprawiu i nie uznaje statystyki tak sporządzonej za miarodajną, nadto domaga się unieważnienia całego spisu i przeprowadzenia spisu nowego przez komisję mieszaną polsko-czeską.

Ze Skoczowa. Ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3. maja odprawi się staraniem polskiego obywatelstwa i wojskowości w sobotę w katolickim kościele parafialnym o godz. 9, przed poł. uroczyste nabożeństwo. Z okazji tej samej uroczystości odbędzie się w niedzielę, dnia 4-go maja w ogrodzie hotelu miejskiego, w razie niepogody w sali, zabawa ludowa, przeplatana śpiewami i deklamacyami. Początek o godz. 4. po południu. Bufet we własnym zarządzie. Czyści dochód przeznaczony na cele narodowe. — Prosi się całą ludność polską Skoczowa i okolicy o jak najliczniejsze przybycie. — Polski Komitet.

— Targ na świnie, który miał się odbyć w Skoczowie 1. b. m., odbędzie się dopiero 5. bm.

Z Zabłocia przy Boguminie. (Czesko-polska zgoda.) Bez poprzedniego uwiadomienia urzędu gminnego zjawili się w sobotę, d. 26. z. m. o godz. 1/2 11. przed południem u przełożonego gminy członkowie «Okresniho Narodniho Vyboru w Bohuminie» pp. Alojzy Pelc, Leopold Verber i B. Horak w towarzystwie miejscowych obywateli czeskich, wchodzących w skład ustanowionej dla gminy Zabłocia komisji rządzącej. Asystował im czeski oficer i 8 żołnierzy, tudzież komendant miejscowej żandarmerii Józef Vavra. Przybywszy do przełożonego gminy, nakazali sekretarzowi gminnemu, p. Feliksowi Nowoczkowi, — gdyż sam przełożony gminy był nieobecny — by zwołał natychmiast wszystkich członków Wydziału gminnego celem zakomunikowania im, że Wydział gminny zostanie rozwiązany, a urząd gminny odebrany. Przybyło tylko 5 członków Wydziału gminnego, gdyż reszta ich — nie będąc poprzednio uwiadomioną — zajęta była pracą w fabryce lub przy kolei. Przełożony gminy był również nieobecny i wrócił dopiero wieczór, gdy akt gwałtu na jego urządzie był już wykonany. Czesi kazali również przywołać kierownika polskiej szkoły, p. Józefa Franka, jako komisarza urzędu gospodarczego; przewodniczącemu komisji chlebowej, p. Fr. Mazurka, sprowadzono pod bagnietami. Taką asystą grozili i członkom Wydziału gminnego, gdyby się byli wzdrzali przyjść na ich zawołanie. Gdy kierownik szkoły ich wezwał, by się wylegitymowali, przedłożył członkowi «Okresniho Nar. Vyboru w Boguminie» p. Horak, zamieszkały w Zabłociu, rozporządzenie «Zemskej vłady slezскеj w Opawie» (w odpisie), skierowane do starostwa we Fryszacie i nakazujące temuż rozwiązaniu miejscowego Wydziału gminnego, odebranie urzędu gminnego i ustanowienie komisji zarządzającej na miejsce Wydziału gminnego. P. Horak przedłożył też «dopis Okresniho Nar. Vyboru w Boguminie», upoważniający wyżej wymienionych

panów do wykonania poruczonego starostwu we Frysztacie zadania, gdyż, jak ci panowie mówili, starostwo zaniedbało wykonać poruczone mu nakaz. Obecni dotychczasowi zastępcy gminy oświadczyli, iż nie uznawają innej władzy, oprócz starostwa we Frysztacie i Rady Narodowej w Cieszynie, nie uznawają także kompetencji tych panów z »Okr. Nar. Wyboru« do przedsięwzięcia zamierzonej przez nich akcji — ani uznawają swojej kompetencji do odwołania komukolwiek urzędu gminnego, dlatego protestują przeciw odbieraniu urzędu gminnego przez tych panów, zwłaszcza, że przełożony gminy nie jest obecny i oświadczyli, że żadnych aktów gminnych nie wydają. Pomimo tego protestu przystąpili Czesi do odebrania aktów, ksiąg i pieczętek gminnych. Z czynności tej spisali protokół i zabrali go z sobą. Polscy zastępcy gminy odmówili podpisu swego na tym akcie. W podobny sposób odebrali też akta urzędu gospodarczego i komisji chlebowej. Nazajutrz, t. j. 27. kwietnia, zażądali — tą razą bez asysty bagnetów — od przełożonego gminy oddania kasy gminnej i księgi protokołów. Przełożony gminy odmówił im oddania tych rzeczy, dopóki nie porozumie się ze swoją władzą przełożoną. Zabrane dnia poprzedniego rzeczy wpakowali na wóz wojskowy i odwieźli do miejscowych Czechów. Wydział gminny protestuje przeciw temu gwałtowi i prosi kompetentne władze o wymiar sprawiedliwości. A cóż na to p. Snejdarek?!!

Rozmaitości.

Koza powodem samobójstwa. »Kurier Zagłębia« opowiada o następującym wypadku: Pewien gospodarz w Konstantynowie, zarobiwszy podczas wojny na rozmaitych transakcjach 6.000 koron i bojąc się kradzieży, ukrył je w pudełku kartonowym z tutek w komórze, gdzie rezydowała koza. Po jakimś czasie stwierdził z przerażeniem brak pudełka. Podejrzanie o dokonanie kradzieży zwrócił przeciw swemu piętnastoletniemu synowi, nad którym — jak zeznali sąsiedzi — począł się w okrutny sposób pastwić, bijąc go niełitościwie. Po czterech dniach katuszy chłopak obwiesił się, a w parę dni później gospodarz znalazł w nawozie w komórze resztki poszarpanych banknotów. Widocznie koza, lubiąca myszkać po wszystkich kątach, wyciągnęła pudełko i zniszczyła je.

Cegielnia Ludwika Apfla

dawniej Fobra w Pastwiskach przyjmie zaraz za wysoką płacą

zdolnych ceglarzy.

Prawie nadeszły

nowe zapasy cągów

pończoch, kapeluszy, tak samo innych sztofów i materyi na suknie, jakle, ubrania męskie, maszyny do szycia, świec woskowych i t. d. w cenach umiarkowanych. —

Dom fowarowy Franciszka KUBECZKI w Skoczowie, Mały rynek.

Prawdziwy ocet

pierwszej jakości

oferuje

Maurycy Müller,

fabryka octu w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowaną procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Restauracja Karola Wojnara

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
W CIESZYŃNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędna.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Już nadeszły

pierwszorzędne oryginalne

szwedzkie wirówki

do odtłuszczania mleka.

Do nabycia u firmy:

Adolf Kapellner i brat
w Białej, ul. Główna 1.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, osetki, zgrzebła, odwalnice gotowe do pługów i inne.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie i t. d.

XXXIX. Sprawozdanie rachunkowe

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

Rok administracyjny 1918.

Rachunek zysków i strat z dnia 31. grudnia 1918.

Winien:	K	h
Za odpis papierów wartościowych	8.119	75
Za umorzenie inwentarza	108	25
Za saldo kosztów zarządu	8.157	07
Za saldo, jako zysk	6.564	46
	22.949	53

Ma:	K	h
Za saldo z rachunku procentu	22.949	53
	22.949	53

Bilans z dnia 31. grudnia 1918.

Stan czynny:	K	h
Gotówka kasowa	7.309	38
Pożyczki na realnościach	94.706	—
Pożyczki na wekslach	143.099	—
Lokacje w obcych kasach oszczędności	30.152	48
Papiery wartościowe	1.279.696	—
Inwentarz	1.040	—
Wartość domu Towarzystwa	14.784	07
Saldo procentów zaległych	16.532	36
	1.587.319	29

Stan bierny:	K	h
Udziały członków	19.100	—
Fundusz rezerwowy	44.354	96
Fundusz specjalny	4.618	60
Wkładki oszczędności	1.501.864	57
Wierzyciele	4.710	—
Dywidendy	1.573	—
Fundusz emerytalny	500	—
Zarząd domu Towarzystwa	3.144	69
Koszta zarządu, zaległe za rok 1918	919	03
Zysk	6.564	46
	1.587.319	29

Ruch członków i ich udziałów w r. 1918.

Stan z końcem r. 1917	961	Ubyło w r. 1918	24
Przybyło w r. 1918	18	Pozostało z końcem r. 1918	955
Razem	979	Z których występ zgłosiło	17
Po jednym udziale w kwocie 20 K.			

WYDZIAŁ.

Drukarnia »Dziedzictwa« pod zarz. J. Suchanka w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

CEGLA

maszynowa, surowa i pusta do sklepień w małych i dużych ilościach jest do nabycia po bardzo przystępnych i konkurencyjnych cenach. Oferty zasylam na żądanie loco wagon dworzec Frysztat. Polecam się łaskawej pamięci. Alojzy Golasowski, budowniczy, właściciel parowej cegielni i tartaku.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzynieć w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski A. Teper. H. Filasiewicz

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w pogrzebie naszego ukochanego ojca, męża, brata i szwagra

ś. p. Jana Tomiczka

obywatela w Bobrku

tak liczny wzięli udział, a szczególnie Przew. ks. Buzkowi, który nam drogie szczątki na miejsce spoczynku odprowadził, dalej Przew. ks. posłowi Londzinowi, architektowi p. E. Fuldzie i jego zastępcy p. Kośmickiemu, oraz wszystkim Współpracownikom drogiego zmarłego, Deputacyi budowlanej we Frysztacie za piękne kwiaty, jakoteż wszystkim krewnym i znajomym składamy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać!«

W smutku pogrążona rodzina
Tomiczkowa i Bujakowa.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

calorocznie 16 K — h
półrocznie 8 » — »
kwartalnie 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

calorocznie 13 K — h
półrocznie 6 » 50 »
kwartalnie 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 6. maja 1919.

Nr. 34.

Trochę prawdy o stosunkach wyznaniowo-narodowych na Śląsku Cieszyńskim.

Z okazji akcji za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski zajmują się pisma polskie dosyć gorąco stosunkami wyznaniowo-narodowymi w naszym kraju. Ubolewać jednak należy, że artykuły te w wielu szczegółach nie odpowiadają prawdzie, owszem, mieszczą grube fałszy, przedstawiające polską ludność katolicką w ujemnym świetle i poniżające ją tem samem w oczach całej Polski. Chociaż chwila obecna nie jest może całkiem stosowna do prowadzenia polemiki wyznaniowej, to z drugiej strony trudno znowu na wszystko milczeć i puszczać płazem liczne, pojawiające się w pismach, zupełnie fałszywe informacje i wywody. Nie będziemy nikogo poniżali, ale też sami nie chcemy być poniżeni.

Najprzód sprostować należy twierdzenie, że Śląsk jest krajem ewangelickim. Na każdy tysiąc Polaków śląskich było w 1910 r. 690 katolików, 303 ewangelików, 4 izraelitów i 3 innych. Ogólna cyfra katolików-Polaków wynosiła 162.342, ewangelików-Polaków 71.385. Katolików jest mniej więcej $\frac{2}{3}$, ewangelików $\frac{1}{3}$ całej ludności polskiej.

Dalszem fałszywym twierdzeniem jest, że »dzięki księgom ewangelickim polskość utrzymywała się na zachodnich kresach Śląska, gdzie we wielu wioskach pojęcie ewangelika kryje się z pojęciem Polaka« (»Dziennik Cieszyński« z d. 22. grudnia 1918 nr. 278), że »o ewangelickie gminy rozbiły się zapędy Czechów, że czechizacja szła tak daleko, aż natrafiła na zwartą ludność ewangelicką i tu się zatrzymała« (»Poseł Ewangelicki« z d. 23. listopada 1918 nr. 47.).

Aby nieprawdziwość powyższego twierdzenia udowodnić, musimy zająć się niemię szczegółowo. Przeczymy, że dzięki księgom ewangelickim polskość utrzymała się na zachodnich kresach Śląska, bo księgi polskie mieli też katolicy, którzy się niemi poczynali od drugiej połowy XVIII. wieku więcej w kościele posługiwali, aniżeli ewangelicy, u których śpiewnik był wyłącznie czeski, u katolików zaś czesko-polski, a książka modlitewna dla katolików całego Księstwa Cieszyńskiego była polską. Ewangelicy śląscy mieli dużo książek polskich, drukowanych w Brzegu, ale i katolicy sprowadzali sobie polskie książki modlitewne z Częstochowy i Krakowa, a gdy sami je poczynali od r. 1761 wydawać zaczęli, to już stanowczo przewaga była po ich stronie. Zresztą katolicy wyrzucili z kościołów swoich czesko-polskie śpiewniki już w r. 1857, podczas gdy w niektórych kościołach ewangelickich czeskie kancjonały dotąd się utrzymały. Wprowadzenie czeszczyzny do naszych kościołów zawdzięczamy reformacji, która objawszy prawie cały Śląsk ugruntowała jej panowanie na długie czasy. Czasy poreformacyjne nie zdołały jej usunąć, aż dopiero w drugiej połowie XIX. wieku zadano jej cios śmiertelny.

Mylne jest zatem twierdzenie, że o ewangelickie gminy rozbiły się zapędy Czechów i że czechizacja szła tak daleko, aż natrafiła na zwartą ludność ewangelicką i tu się zatrzymała. Z wyjątkiem rewiru karwińsko-ostrowskiego nie da się wogóle udowodnić, że linia językowa na naszą niekorzyść kiedykolwiek przesunięta została. Jeżeli na obszarze czeskim znajdują się obecnie ewangelicy polscy, to nie dowodzi

to, jakoby oni tam od wieków wśród otoczenia czeskiego utrzymywali swój język, bo jest to ludność napływowa z ostatnich dziesiętności lat, która miała oparcie o polskie zbory, znajdujące się na obszarze polskim.

Nie da się też żadną miarą udowodnić, jakoby tam pojęcie ewangelickie kryło się z pojęciem Polaka, bo liczba ludności polskiej przewyższa bardzo znacznie liczbę ludności ewangelickiej.

Lepiej przedstawia się sprawa dla ewangelików w rewirze karwińsko-ostrowskim, gdzie na pierwszy rzut oka możnaby odnieść wrażenie, że o ewangelickie gminy rozbiły się zapędy Czechów. Ale i tu, przy bliższym badaniu, wyjdzie na jaw, że o jakichś szczególnych świadomych zasługach ewangelików o utrzymanie polskości nie może być mowy. Na całym spornym obecnie obszarze, jak w Dolnej i Średniej Suchej, w Łazach, Orłowej, Porembie, Rychwałdzie, Dzieńmorowicach, panował aż do niedawnego czasu w kościołach katolickich język polski i tylko dzięki napływowi czeskich inżynierów, dozorców i uświadomionych czeskich robotników utracili katolicy wyłączne prawo w kościołach, do których wderła się po części czeszczyzna. Imigracyi czeskiej mógłby ktoś przeciwstawić imigrację polską, ale każdy łatwo zrozumie, że górnik polski z Galicji pochodzący, zazwyczaj analfabeta i albo nic albo tylko mało uświadomiony nie mógł zrównoważyć potężnego wpływu czeskiego. Cała ta imigracja czeska, składająca się z wpływowych i uświadomionych ludzi, prawie wyłącznie wyznania katolickiego, zaszkoziła przedewszystkiem katolikom, podczas gdy ewangelicy bardzo mało wskutek niej ucierpieli. Nie jest więc winą tubylczej ludności katolickiej, jeżeli n. p. kościół w Orłowej czeszczył się, lecz winą szczególnych stosunków, których zmienić nie można.

Za twierdzeniem powyżej cytowanych pism przemawiałoby pod pewnym względem szkolnictwo polskie w Orłowej, Suchej Średniej i może jeszcze w jednej lub drugiej miejscowości. Lecz przy dokładnem zbadaniu sprawy, nawet przy badaniu mikroskopem, trudno odnaleźć jakieś szczególne zasługi ewangelików, a to, co na korzyść ewangelików przytoczyćby można, nie jest żadną zasługą, lecz wynikiem sprzyjających ewangelikom okoliczności. Przed rokiem 1848 w szkołach katolickich, które były publicznymi i podlegały niemieckim i czeskim władzom szkolnym i w szkołach ewangelickich, które utrzymywały zbory z własnych funduszy i które dlatego cieszyły się znaczną autonomią, uczono na czeskich podręcznikach po polsku lub czesku, według tego, jak się nauczycielowi podobało. Pomiędzy katolikami a ewangelikami szkołami nie było co do języka wykładowego prawie żadnej różnicy. Przeciwnie twierdzenia »są nieprawdziwe. Gdy w r. 1848 zaprowadzono wskutek ogólnego poparcia duchowieństwa katolickiego w szkołach na obszarze polskim język polski jako wykładowy, wyrzucono ze szkół katolickich i ewangelickich za jednym zamachem czeszczyznę. Język polski zaprowadzono nawet w niektórych szkołach, należących obecnie do polsko-ostrowskiego powiatu sądowego. Niestety władze szkolne nakazały usunąć język polski z wielu szkół i wprowadzić napowrót czeski, podczas gdy w prywatnych szkołach ewangelickich, na które inspektorowie szkolni nie mieli większego wpływu, utrzymywał się dalej język polski. Czeszczyznę w szkołach katolickich, wymuszoną przez inspektorów, podtrzymywała w dalszym ciągu imigracja czeska aż do dnia dzisiejszego. Przyczynił się też do podtrzymywania czeszczyzny w szkołach katolickich pewien antagonizm wyznaniowy, który tu na Śląsku zawsze był i długo jeszcze istnieć będzie. Okoliczności więc złożyły się na istniejące w szkołach stosunki językowe, które w jakimś wybitnym uświadomieniu ludności ewangelickiej nie mają żadnego podkładu. (Dok. nast.).

czyznę w szkołach katolickich, wymuszoną przez inspektorów, podtrzymywała w dalszym ciągu imigracja czeska aż do dnia dzisiejszego. Przyczynił się też do podtrzymywania czeszczyzny w szkołach katolickich pewien antagonizm wyznaniowy, który tu na Śląsku zawsze był i długo jeszcze istnieć będzie. Okoliczności więc złożyły się na istniejące w szkołach stosunki językowe, które w jakimś wybitnym uświadomieniu ludności ewangelickiej nie mają żadnego podkładu. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Deputacja ze Śląska Cieszyńskiego w Warszawie. Dnia 30. z. m. zjawiła się w Warszawie deputacja śląska u naczelnika państwa, w skład której wchodził przedstawiciel wszystkich stanów ludności Śląska z poza linii demarkacyjnej. Deputację prowadzili posłowie Kantor i dr. Kunicki. Deputację, która w imieniu całej ludności prosiła o wyrwanie z pod jarzma czeskiego, zapewnił Pilsudski, że cała Polska i jej rząd uczynią wszystko, by ulżyć niedoli ludu śląskiego. Memoryał, zawierający żądania ludności śląskiej, wręczył naczelnikowi państwa poseł Kantor.

Konferencja pokojowa w sprawie Polski. Kongres pokojowy przyznał państwu polskiemu zachodnią granicę według wniosku komisji dla spraw polskich pod przewodnictwem Cambona. Miasto Gdańsk będzie korzystało z tych samych praw i przywilejów, jak za dawnych czasów Rzeczypospolitej Polskiej. Gdańsk będzie wolnym miastem, ściśle i po wieczne czasy złączonym z Polską, którego swobody będą zagwarantowane i przestrzegane przez Ligę narodów. Kwestya Cieszyna, Spiżu, Orawy i Mazurów Pruskich ma być rozstrzygnięta drogą plebiscytu, wszelako pod kontrolą specjalnych komisji kongresowych.

Opinia zagranicy o Polsce dziś, a kilka miesięcy wstecz. Nasi »serdeczni bracia«, Czesi, wyrobili za granicą opinię Polski w ten sposób, iż n. p. we Francji panowało przekonanie, iż Polska, a więc i Śląsk, to kraj zupełnie zanarchizowany. Misya Noulensa i dygnitarze ententy, przyjeżdżający do nas, nabrali innego o nas mniemania. I tak franc. attache wojskowy przy boku gen. Hallera, p. Voucher, był obecny na wiecach robotniczych w Cieszynie, Karwinie, Fryszacie, Boguminie, Trzyńcu i Jabłonkowie, przyczem — jak pisze sam — naocznie się przekonał, że wszędzie panował jak największy porządek. Francuzi zarzucają nam, że zbyt mało informujemy zagranicę o sprawach naszego kraju.

Straszliwe prześladowania Polaków przez żydów-bolszewików. W Mińsku (wschodniopóln. kresy) opanowanym przez bolszewików, t. j. przedewszystkiem żydów, wystawieni są Polacy, szczególnie zaś duchowieństwo, na straszliwe prześladowania ze strony żydów, którzy dążą do zupełnego zniszczenia elementu polskiego, jako najwięcej inteligentnego. Aresztowania księży z powodu treści kazań, są bardzo liczne. Kazaniom przysłuchują się żydzi, uzbrojeni od stóp do głów. Egzekucje odbywają się na cmentarzu żydowskim przez Chińczyków, którzy są główną podporą żydowskiego teroru. Stan zdrowotny ludności jest wprost straszny. Choroby, jak tyfus głodowy i plamisty, panują w sposób zastraszający. Bolszewicy żydowscy

rekwirują tylko dla siebie i swoich zauszników, reszta ludności zdana jest na ich łaskę i niełaskę. Wojsk polskich wyczekują jak zbawienia.

Jakimi siłami zwyciężała Polska. Paryski „Temps” w treściwym artykule zestawia siły wojskowe Polski z końcem zeszłego, a początkiem bieżącego roku, które Polska trzymała w szachu nawałę bolszewicko-ukraińsko-prusko-czeską (ładne towarzystwo!). Polska miała raptem wszystkiego razem 80 tysięcy żołnierza, którego jedna trzecia musiała obozować we wnętrzu kraju dla utrzymania porządku, a reszta musiała walczyć na 4 frontach, gdzieby dawniej milionowa armia miała dosyć roboty. Dziś pobór rekruta dał 1/4 miliona doskonałego rekruta, Haller przyprowadził 100 tysięcy doborowego żołnierza, prócz tego Bóg nad nami, a sprawa nasza sprawiedliwa.

Przyszłość Litwy w unii z Polską. W uwolnieniu przez wojska polskie Wilnie, odbywają się liczne zgromadzenia, na których dyskutuje się przyszłość Litwy. Przeważa projekt, przez większość popierany, złączenia wszystkich ziem litewskich z Polską w postaci unii, przyczem Litwa, jako wielkie księstwo, byłaby samodzielnym państwem. O definitywnym rozstrzygnięciu tej sprawy będzie można pomyśleć dopiero po ostatecznym wyparciu band bolszewickich poza granice krajów litewskich.

Zwycięstwa polskie na wschodzie. Ofensywa polskich wojsk pod Lwowem uwieńczoną została dalszym sukcesem. Wojska ukraińskie zostały zupełnie rozbite i cofają się, paląc (na wzór pruski we Francji) i niszcząc wszystko w odwrocie, na Żółkiew. Lwów już jest poza obrębem działania dział ukraińskich. Ilość zdobytego rynsztunku wojennego i amunicji jeszcze nie policzona. W ostatnich walkach odznaczyli się prócz innych oddziałów także lotnicy, którzy wykonywali śmiałe napady, obrzucając bombami i ostrzeliwując nieprzyjaciela z wysokości nieraz 100 metrów.

Na froncie białoruskim zwycięskie walki z bolszewikami. Grodno w rękach wojsk polskich. Wojska sowieckie cofają się na wschód.

Niemcy zaczepiają dalej. W ostatnich walkach, gdzie wojska kontratakami zmusiły Niemców do odwrotu, zdobyto kilka kulomiotów i karabinów maszynowych. Niemcy używają w dalszym ciągu pocisków gazowych.

Z obrad Sejmu warszawskiego. Na poświęconym posiedzeniu Sejmu wskazał marszałek dr. Trąpczyński na kilka radosnych zdarzeń, które zaszły w czasie świąt Wielkanocnych; najpierw na przyjazd tak długo wyczekiwanej armii gen. Hallera, na fakt odepchnięcia wroga pod Lwowem i na uwolnienie Wilna. Wyrzuciłszy część bohaterskiej armii polskiej i jej genialnym wodzom, dodał, że nas jeszcze czekają ciężkie przejścia i krwawe walki, zanim losy pozwolą nam pracować w spokoju nad odbudowaniem kraju. Po załatwieniu porządku dziennego, postawił socjalista Daszyński wniosek, by dzień 1. maja uznano za powszechne w całej Polsce święto pracy. Nagłość wniosku, za którą głosowali tylko socjaliści i ludowcy Stapińskiego, została odrzucona, wskutek czego czerwoni, przyzwyczajeni do gwałtownego narzucania swej woli, strasznie się rozsierdzili. W Izbie powstała burza. Za nieparlamentarne i ordynarne wyrazy socjalistów przywołał ich marszałek do porządku. Natomiast uchwalił Sejm ustanowienie w całej republice dnia 3-go maja, jako rocznicy konstytucji, jako uroczystego święta polskiego po wieczne czasy i wniosek, wzywający rząd, by poczynił wszystkie kroki, zmierzające do zjednoczenia ziem polskich z państwem polskim.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czescy bolszewicy na Węgrzech. Po stronie bolszewików węgierskich walczy między innymi oddział, złożony z 800 Czechów. Oprócz tego jeńcy, którzy wracali z Rosji w liczbie 500, wstępują prawie wszyscy do szeregów bolszewickich na Węgrzech.

Bolszewicka republika w Kladnie jest już ogłoszona, jak zwiastują afisze, rozlepione po mieście Kladnie. Wybory do Rad robotniczych mają się odbyć dnia 9. i 10. maja. Prawo wyborcze ma każdy, kto skończył 16 lat, bierne przyśługuje wszystkim od 20 lat życia.

JUGOSŁAWIA.

Wojna Jugosławii z Niem. Austrią. W Karyntyi rozpoczęły się walki pomiędzy oddziałami

jugosłowiańskimi a niemiecko-austriackimi. Dworzec w Rosenbachu zajęli Jugosłowianie.

Spór o Rijekę i Dalmację. Spór o Rijekę jeszcze nie rozstrzygnięty. Obie strony obstawają twardo przy swoich żądaniach. Włosi urządzają po miastach manifestacje za przynależnością nie tylko Rjeki, lecz i całej Dalmacji do Włoch.

NIEMCY.

Monachium zdobyte przez wojska rządowe. W czwartek zdobyły wojska rządowe Hoffmanna Monachium, wypierając bolszewików. W ulicach toczyły się krwawe i zacięte walki.

Ustąpienie Hindenburga. Oślawiony Hindenburg wystosował do prezydenta Niemiec Eberta list, w którym oświadcza, że z chwilą podpisania preliminarzy pokojowych będzie uważał swoje zadanie za skończone, oraz, że ze względu na swe poglądy i na przeszłość nie może sprawować dalej swego urzędu. Ebert podziękował Hindenburgowi za dotychczasową pracę, której mu naród niemiecki nie zapomni.

WĘGRY.

Kapitulacja rządu bolszewickiego. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Bela Kuhn wystosował do rządów jugosłowiańskiego, rumuńskiego i czecho-słowackiego depezę iskrową, w której uznaje żądania terytorialne tych państw, domagając się w zamian za to pozostawienia republiki węgierskiej w spokoju, oraz zawarcia z nią traktatów handlowych.

Naokoło pokoju.

Wręczenie tekstu umowy pokojowej pełnomocnikom niemieckim, przybyłym w ostatnich dniach do Wersalu, nastąpić ma w sposób uroczysty niebawem w obecności delegatów wszystkich państw, które brały udział w wojnie. — Tekst traktatu wręczy Clemenceau hrabiemu Rantzau. Na wypadek, gdyby Niemcy traktatu nie podpisali, zapowiedziano najostrejsze środki, t. j. dalsze prowadzenie bezwzględnej wojny przeciwko Niemcom, na co i Wilson godzi się bez zastrzeżeń.

Do „braci”.

Czechu, brutalu, od Śląska ci wara, wszakże to ziemia dawnych Polan stara, zroszona potem kołodzieja Piasta, — dziś bytu Polski lepszego naciasta...

Nęca cię lasy i węgla pokłady, więc się dopuszczasz pobratymczej zdrady, wyciągasz po nie twe złodziejskie łapy, by skarby zgarnąć, nam rzucić ochłapy...

Myślisz, że złapiesz nas groźna przynętą?... dziś dla Ślązaka każda grudka święta, bo krwią serdeczną jest każda ochrzczona, wyrwać ją zdołasz, chyba z życiem z łona...

Ty chcesz nas kupić misą soczewicy?... — na to dziś tylko garść zaprzańców liczy, — ogół cię przyjmie, jak plemień kołtunie, na twarz bezczelną z pogardą ci splunie...

Chcesz świat zaplatać w twe nieczne mamidła?... przed czem się wzdryga twa dusza obrzydła?... nie znasz różnicy między: moje — wasze, myślisz, że wszyscy, jak ty sam, judasze!...

Ślązak, to plemień ni podłe, nie chamię, więc się nie ugnie, raczej pęknie, złamię, swego nie puści, obce go nie wabi, bo go, jak ciebie, nie żga popęd szwabi...

Od Śląska, Czechu, miej się tylko zdala! w nas bucha ogień, który się nie spala, a tego ognia nic zgasić nie zdoła, krew go podsyca, jak miecz archanioła!

Korespondencje.

Z BIELSKIEGO.

Wiemy, że Rada Narodowa ma najlepsze chęci, stara się o żywność i inne artykuły codziennego użytku; lecz niesumienne i chciwe jednostki, które prowadzą w naszych wioskach rozdział aprowizacji, dopuszczają się nadużyć, powodują niezadowolenie i przyczyniają się do rozrostu bolszewizmu. Podajemy niniejszem tę

garść spostrzeżeń i uwag, by Rada Narodowa wglądnęła przez powołane organa w czynności powiatowych urzędów gospodarczych i dopilnowała sprawiedliwego rozdziału żywnością, w pierwszym rzędzie między robotników i małorolników w takich miejscowościach, jak n. p. Jasienica, gdzie jest cały zastęp robotników fabryki „Mundus”, którzy nie posiadają ani zagony i żyć muszą z przydzielonej na kartki żywności. Powiatowy urząd gospodarczy w Bielsku, w którym zasiadają sami byli urzędnicy austriaccy, nie chce tego zrozumieć, że trzeba inaczej traktować robotnika, nie mającego z roli żadnych plonów, a inaczej takiego, który przecież coś zebrał. Posiadający choćby parę morgów pola, przecież coś na niem w ciągu roku zamnoży i łatwiej potrafi żyć, niż ten, który nic nie posiada, a do tego ani całkowitej racji chleba czy maki nie otrzyma. Wszędzie, gdzie są jakieś fabryki, otrzymują robotnicy bezrolni większe racje czy maki, czy tłuszczu, lecz robotnicy, pracujący we fabryce „Mundus” nie; niemal u każdego robotnika bawią się dzieci kartkami, na które nie wydano towaru. Nadto nasi robotnicy wychudli, osłabieni, gdyż ubytku sił niema czem uzupełnić. Robotnikom przyznano po 115 dkg maki na osobę, lecz robotnik w Jasienicy otrzymał za 16 tygodni 13.80 kg zamiast 18.40 kg maki; a rodzina, składająca się z 6 osób, w ciągu roku blisko 75 kg maki mniej, niż jej przysługiwało. Niewiele lepiej z mięsem, które przydzielano z najgorszych i najchudszych, często chorych krów, a robotnik musiał je płacić, jak z krów tuczonych. Tłuszczu przydzielano nam także bardzo mało. Węgla nie otrzymaliśmy wcale od listopada 1918 r.; ludzie palą tem, co nazbierają w lesie, gdyż inaczej przypadałoby jeść surowisko i marznąć przez całą zimę. Gdzie wina, niewiadomo, gdyż na prośbę do Rady Narodowej w Cieszynie, otrzymaliśmy odpowiedź, że do powiatu bielskiego przydzielono na każdą gminę 25 wagonów węgla miesięcznie. Również kiepsko było dotychczas z obuwiem; pomimo tego, iż na frontach tyle była bito, ludzie podczas wojny i obecnie chodzą w drzewiskach. Gmina Jasienica otrzymała przydział skóry i ludzie ją do dzisiaj mają, lecz to była skóra tylko na wierzchy, a zelówek do dzisiaj nie otrzymaliśmy; są gminy, które otrzymały i zelówkę. Co do ubrań, również brak materii; nikt z uboższych sobie niczego kupić nie mógł i nie może. Obecnie cięższymy się, że nadchodzi lato; moglibyśmy się trzymać mody afrykańskiej — w tem tylko sęk, że u nas rośnie za małe liście. Mnie się zdaje, że wszystkiego byłoby w bród, gdyby tego nie irzymano po magazynach, nie puszczano do rąk żydowskich, usunięto niesumiennych urzędników z dawnych czasów austriackich, tworzone urzędy aprowizacyjne, składające się z zastępców gmin, a nie takich Knap-macherów i Eichnerów. Naturalnie trzeba by w gminnych urzędach gospodarczych dokładną i ścisłą inwenturę przeprowadzić, jak n. p. w Bierach, a byłby porządek i sprawiedliwość. Ale to już jest nie rzeczą robotnika. Najlepszym dowodem, że zapasy są, były zajścia w Bielsku; tam się pokazało, co jest, a czego niema, wszystkiego tam było dużo, lecz starannie ukryte i zmagazynowane. Jeszcze o jednej rzeczy — chociaż to jest drobnostka — chcę wspomnieć. W Bielsku rozdzielano zapalki; każda rodzina bez względu na ilość osób otrzymała tam po 10 paczek, gdy tymczasem w naszej gminie na prośbę ustną i pisemną doniesiono z Bielska, że zapalek niema, bo fabryki nie wyrabiają zapalek. Tymczasem pokazało się, jak u żyda Eichnera z magazynów wyrzucano zapalki całymi skrzyniami i pakami na ulicę. Towary są, lecz trzeba ich szukać, a wysledziwszy takiego niesumiennego paskarza i lichwiarza, nie puszczając na wolność i nie karząc grzywną, ale położyć na ławę, wyliczyć na spodnie kilka batów, ułożyć gdzieś na samotności i karcić i poić raz na dzień chlebem i wodą. Wtenczas może lepsze czasy nastaną.

O b y w a t e l.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Dnia 1. b. m. został ks. administrator Bruno Stefan inwestowany na probostwo w Zebrzydowicach. — Przeniesieni ks. wikarzy: ks. Jan Reinch ze Skoczowa do Morawki; ks. Józef Kula

z Rychwałdu do Skoczowa; ks. Mateusz Wilczek z Morawki do Będowic; ks. Aleksander Broż z Będowic do Frydku; ks. Rudolf Kuchař z Polskiej Ostrawy do Starych Hamer; ks. Karol Heger, kapelan wojskowy, do Pol. Ostrawy.

Nowy naczelnik prokuratury państwa w Cieszynie. Z dniem 1. maja objął urząd naczelnika prokuratury państwa w Cieszynie p. dr. Jan Tokarz, dotychczasowy prokurator w Wadowicach i Krakowie. Po raz pierwszy wymierzono ludności polskiej na Śląsku sprawiedliwość, powołując na naczelną stanowisko stróża praw i ustaw Polaka, znakomitego prawnika-fachowca, dokładnego znawcę Śląska, jego stosunków i duszy ludu śląskiego. P. prokurator dr. Tokarz, gorący miłośnik przyrody, od szeregu lat spędzał wakacje w Wiśle. Obecnie, mimo zaszczytnych propozycji z Warszawy, gdzie mu ofiarowano wyższe stanowiska w ministerstwie i prokuratury państwa, przybył na Śląsk, by jako pierwszy Polak objąć urząd szefa prokuratury państwa w Cieszynie.

Z Rady szkolnej powiatowej w Cieszynie. Na mocy uchwały Rady Narodowej z dnia 29. kwietnia b. r. sobota, 3. maja b. r., była we wszystkich szkołach Księstwa Cieszyńskiego dniem wolnym od nauki szkolnej z powodu rocznicy Konstytucji polskiej 3. maja. Ponieważ w powiecie cieszyńskim sobota jest dniem wolnym od nauki, przeto z upoważnienia Komisji szkolnej zarządza Rada szkolna powiatowa, aby uroczystość 3. maja odbyła się w szkołach polskich w piątek, dnia 9. maja. W dniu tym urządzić należy, o ile można, nabożeństwo szkolne, a następnie powinna odbyć się w każdej szkole uroczystość szkolna, połączona z odpowiednim wykładem, względnie pobiczeniem o znaczeniu Konstytucji 3. maja. Po uroczystości zwolnić należy młodzież w tym dniu od nauki szkolnej. Osobnych zawiadomień do szkół nie wysyła się.

Pomnik dla ś. p. Cezarego Hallera, który poległ w walce z Czechami z końcem stycznia b. r. w Małych Kończycach, uchwaliła wzniesić Rada Narodowa na ostatnim swym posiedzeniu na miejscu, gdzie życie swe poświęcił w obronie Śląska.

Obchód Konstytucji 3. maja w Cieszynie. W uroczysty sposób obchodził polski Cieszyn rocznicę Konstytucji 3. maja. Wszystkie zakłady miały z rozporządzenia Komisji szkol. dzień wolny od nauki. Dla szkół polskich odbyło się w kościele Braci Miłosierdzia uroczyste nabożeństwo. Z powodu niepogody i zimna musiała odpaść msza św. połowa na placu przed koszarami; załoga wojsk polskich z korpusem oficerskim i brygadą Łatiników na czele, członkowie misji aliantów, reprezentanci władz polskich i liczna publiczność zapełniła rzeźnię oświetlony kościół parafialny po brzegi. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił kapelan wojskowy ks. H. Proksch, następnie odprawił uroczystą Mszę św., podczas której przygrywała kapela wojskowa. Po nabożeństwie defilowały wojska na rynku przed brygadą i misją aliantów. Po południu o godz. 3. po poł. odbył się w sali Domu Narodowego obchód dla żołnierzy, wieczorem o godz. 7. dla ludności cywilnej. Program, bardzo pięknie dobrany, został starannie wykonany.

Z posiedzenia Wydziału gminnego miasta Cieszyna. W piątek, dnia 2. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego w Cieszynie, w którym wzięli po raz pierwszy udział następujący reprezentanci polskiej ludności: ze »Związku śl. katolików«: pp. dr. Ernest Farnik, inspektor krajowy, Jan Juraszek, majster krawiecki, Karol Martinek, sekretarz, Wiktor Stanek, dyrektor Banku ciesz. kred. i ks. Rudolf Tomanek, profesor; z polskiego stronnictwa ludowego: pp. Józef Dobrowolski, dyrektor Banku rolniczego, Feliks Hajduk, prof. gimn., Andrzej Macura, sekretarz zboru, Franciszek Małysz, restaurator; z polskiej partii socjalistycznej: pp. Józef Horak, kominiarz, Paweł Łazarz, stolarz, Józef Machaj, urzędnik kasy chorych, Józef Mizia, kolejarz i Engelbert Wawreczka, sekretarz organ. zawodowej, nadto z poza stronnictw p. dr. Teofil Adamecki, szef biura prezydyalnego Rady Narodowej. Sala obrad była napęczniona publicznością po brzegi. Burmistrz p. Gamroth zagał posiedzenie o godz. 14.5., powitał nowych członków Wydziału gminnego, poczem imieniem delegacji polskiej odczytał p. Andrzej Macura programową deklarację, zawierającą wytyczne

działalności zastępców polskiej ludności w Wydziale cieszyńskim. Po przyjęciu protokołów z ostatnich 2 posiedzeń, uchwalono po dłuższej, dosyć ożywionej debacie o aprowizacji Cieszyna większością głosów podziękowanie dotychczasowemu kierownikowi urzędu gospodarczego p. Leop. Lewińskiemu. Celem zbadania skarg i zarzutów, podnoszonych od dłuższego czasu przeciw dotychczasowemu kierownikowi aprowizacji miejskiej, uchwalono wybrać Komitet, złożony z 6 polskich i 6 niemieckich wydziałowych, który nadto będzie miał przygotowywać załatwienie różnych kwestii kulturalnych i narodowych. Przyjęto dalej wniosek, upoważniający Radę miasta Cieszyna, za zgodą Rady Narodowej, do wydania drobnych pieniędzy (papierowych, dwujęzycznych banknotów po 1 K w kwocie 1½ miliona koron), załatwiono wpływy i część wniosków komisji budowlanej. Z powodu późniejszego pory odłożono resztę programu na następne posiedzenie we środę, dnia 7. b. m. Obrady toczyły się w języku polskim i niemieckim. Debata była rzeczowa i spokojna.

Przedstawienie amatorskie, urządzone w poniedziałek świąteczny, dnia 21. i w niedzielę, d. 27. kwietnia przez Kongregację Dziewcząt, pracujących w sali Domu Narodowego p. t.: »Panna Można, czyli Księżniczka Ismerya«, udało się pod każdym względem świetnie. Amatorzy wywiązały się doskonale ze swych ról. Na szczególnie wzmiankę zasługuje trudna rola księżniczki Ismeryi, którą odegrała p. Matylda Wawrzykówna. Rola Sahry też się nadzwyczaj podobała i chwilami budziła wybuchy śmiechu; rolę tę odegrała p. Kuchejdówna. Wogóle wszystkie amatorzy grały z przejęciem się i zrozumieniem, wyćwiczone w grze przez ks. Moderatorkę Brunonę Depoix, za co się mu należy szczerze uznanie i podziękowanie. Powodzenie, jakie odniosła Kongregacja dziewcząt prac., przez ostatnie przedstawienie, powinno być zachętą dla amatek do dalszej pracy w tym kierunku i do częstszego urządzania przedstawień, podnoszących na duchu i umoralniających młodzież. — Widz.

Statystyka Ślązakowców. Na mapie narodowościowej Śląska Cieszyńskiego, którą wydali Ślązakowcy, w każdej gminie oznaczyli żółtą farbą, że tam są i ile ich jest i naliczyli swoich zwolenników aż na 60.000. Skąd ich tyle? jak to obliczyli? Cyfra jest zupełnie dowolna, bo na żadne spisy powołać się nie mogą. Spis ludności z roku 1910 zna na Śląsku tylko Polaków, Niemców i Czechów, nie zna zaś jakichś mieszanów-bastardów, połowicznych ludzi »ślązakowców«. Albo się jest psem, albo wydrą, Polakiem albo Niemcem, a nie mieszaniną obu, bo tylko muł jest mieszańcem konia i osłicy. Na tem miejscu jeden szczegół. W czasie przygotowań do spisu w r. 1910 jeden z wójtów ślązakowskich od Skoczowa pyta się w starostwie w Bielsku, komisarza p. Stonawskiego, jak ma pisać: polski, czy śląski język. Naturalnie komisarz, chociaż Niemiec, nie znał na Śląsku śląskiego języka, tylko polski i niemiecki. Mnóstwo Ślązakowców, zatrutowanych jadłem skoczowskiej ścierki, dało się zapisać za Niemców. Stądto wówczas naraz znalazło się tylu Niemców w Jasienicy, Mazanowicach, koło Skoczowa i w innych gminach. Tych przeto już nie można zaliczać do Ślązakowców, bo już są wliczeni do Niemców. Kogóż to jeszcze nie liczą do swej partii? Może kilku przywódców ferwalterów, leśniczych i innych służbistów komory i hr. Laryscha, kolejarzy, karczmarzy, coś robotników w hutach, robotników u Fuldy, przedewszystkiem zaś »pańszchorzy«, nieraz całe gminy ewangelickie. W ten sposób można łatwo naliczyć dziesiątki tysięcy, ale to jest wszystko dowolne obliczanie, więc fałszowanie statystyki. Renegaci-zarządcy czy z folwarków, czy od kolei, jako Niemcy, tutaj nie należą. Pańszchorze zaś i inni robotnicy dalecy są od Ślązakowców, choć zarządcy, gajowi i Fulda zmuszali ich do abonowania gazety »Ślązak« i wbrew ich woli odciągali im ze zarobku na przedpłatę na gazetę. Ci nowożytni niewolnicy chcieli i chcą lepszych mieszkań i plac, a nie ewangelii ślązakowskiej. Dosyć było niewoli i ucisku, dosyć fałszowania spisów i sztucznego fabrykowania Niemców; obecnie te czasy minęły.

Pan, ty — czy — wy, oni? Jak przemawiać do drugich? czy przez »Pan«, czy »ty«, albo przez »wy« lub »oni«? »Pan« mieści w sobie coś sztywnego, zimnego. Tak mówimy do obce-

go, z którym jesteśmy na zimnej stopie, nie nas bliżej z nim nie łączy, albo ten drugi, z którym mówimy, stoi od nas wyżej stanowiskiem, godnością. — »Ty« znowu oznacza równość, czy wieku, czy zawodu lub urzędu; w rozmowie z równymi używamy tego sposobu przemawiania. — »Oni« jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego »Sie«. Używa tego słowa lud prosty, odzywając się do inteligenta lub do wyżej stojącego społecznie, bo nie ma wprawy w mówieniu. »Pan« lub wogóle nie umie zastosować tytułu danej osobie przysługującego. Czasem zaś myśla, że to jest coś lepszego, »fajniejszego« powiedzieć komuś »oni«, bo mówić »wy« wydaje się prostackiem, gminem. Bywa też i odwrotnie, że inteligent mówi do prostego człowieka przez »oni«, zwłaszcza Niemcy, którzy przejęci duchem swego języka używają owego »oni«; lecz odzywają się przez »oni« także ludzie z polskim wykształceniem, aby się n. p. przychlebić. A zwykły gmin nieraz z tego strasznie zadowolony, gdy go ktoś zagadnie przez »oni«. Takie mówienie jest atoli w polskim języku błędem, jako żywe tłumaczenie z niemieckiego. Powinno się zatem unikać takiego przemawiania. — Jakże zatem mówić, kiedy »Pan« lub »ty« nie wypada używać, »oni« zaś jest błędem? Najodpowiedniejszy sposób mówienia do siebie był dawniej przez »wy«. Szlachta do siebie tak przemawiała, dziś wraca w użycie u studentów, a wiadomo, że na wsi lub między sobą i dzieci do rodziców tak się do siebie odzywają. Nie oznacza to zbratania się lub zniesienia różnicy. Jest w tem pewna miara uszanowania czy to dla wieku, czy też urzędu i stanu, a zarazem wyczuć się daje przy tem pewna serdeczność, zbliżenie wzajemne i zaufanie. Nie jest zaś to wcale prostackie. Tę formę przemawiania przez »wy« popierać we wzajemnem obcowaniu też u inteligentnych. Wprowadzić ją też we familiach tam, gdzie dzieci mówią »ty« do rodziców.

Pomarańcze i cytryny po blisko 4-letniej przerwie pojawiły się znów niedawno u nas w handlu. Przeciętny śmiertelnik może sobie jednak pozwolić tylko na oglądnięcie ich w oknach sklepowych; kupić je sobie może chyba jedynie lichwiarz, paskarz lub dorobkiewicz wojenny. Pomarańcza jedna kosztuje bowiem 6 do 8 K, cytryna zaś 3 do 5 K. Czy te ceny nie są za lichwiarskie? Przed wojną można było dostać 4 cytryny za 20 h lub 3 pomarańcze! Szczęśliwe czasy, które się chyba już nigdy nie wróca.

Paskarze dalej ukrywają towar. U cieszyńskiego kupca Ignacego A u f r i c h t a znaleziono 25 dużych skrzyń zapalek, które skonfiskowano. Rewizje w różnych sklepach i składach łapczywych paskarzy, szczególnie żydowskich, przeprowadzone natychmiast umiejętnie i sprężysto, zapewne wykryłyby niejednego towar dotychczas starannie ukrywany, a w życiu codziennym bardzo potrzebny.

»Patryotyczne« ogłoszenie. Pan Dobrowolski ogłasza w »Dzienniku Cieszyńskim«, że za 100 K stemplowanych czeskich płaci po 130 koron! Nie wiemy, czy jego kantor wymienny nie popiera specjalnie czeskiego paska w tym kierunku, lecz w każdym razie zastanowić musi każdego to, że ten patryotyczny Bank rolniczy tak gorliwie uprawia propagandę na rzecz reform finansowych pana Rašina. Tylko tak dalej!

Z Jabłonkowa. Rząd czeski zamianował Władysława Polaśkę radcą sądu krajowego i Wiktora Terebę sędzią powiatowym w Jabłonkowie. A czemuż też nie mianuje rząd czeski urzędników na księżycu?

Z Kalemby. (Kradzież.) W nocy z dnia 27. na 28. kwietnia włamali się złodzieje przez stodołę na strych pewnego domu i wykradli z szafy, wykręciwszy zamek, suknie, fartuchy, jakle, biciklnę i inne przybory, wyrządzając biednym ludziom znaczną szkodę, gdyż obecnie niesłychana drożyzna, a nadto tych rzeczy nabyć nie można. Wymownica, która słyszała stuk i huk na strychu, nie dała znać do drugiej izby kobiecej, którą okradli; nasuwa się przeto podejrzenie, że była w zмовie ze złodziejami, którzy jej ze skrzyni, która stała obok, a była otwarta, niczego nie zabrali.

Z Mazanowic. W niedzielę, dnia 27. kwietnia przystępowały nasze dzieci po raz pierwszy do Komunii św. W uroczystej procesji poprowadzili je pp. nauczyciele i ks. prob. Nowak do kościoła, gdzie podczas Mszy św. po stosow-

nej przemowie, które wszystkich do łez wzruszyło, przyjęły Ciało Pańskie. Podniosła to była chwila; odczuliśmy, jakie znaczenie mają takie chwile dla umysłu i serca dziecięcego. My, polscy rodzice, domagamy się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski między innymi i z tej przyczyny, bo tam nie wyrzucono obowiązkowych praktyk religijnych ze szkoły, jak n. p. w czesko-słowackiej republice.

Z Piotrowic. (1. maja.) Święto robotnicze obchodziliśmy tak sobie po swojemu bardzo uroczysto. O godz. 2. po południu wyruszyliśmy od Fazole w licznej procesji, złożonej ze starych, młodych i młoców do miasta. Procesja na św. Marka musiała się przed nami skryć. Na czele procesji niesiono chorągiew czerwoną, ale bez obrazu orła białego. W przyszłości musimy tym prowodyrom wyślić, aby wiedzieli, co się w naszej republice polskiej należy. Na muzykę wybierali od wszystkich we fabryce, a nadto od każdego innego uczestnika, to też huczała morowo. Koroną uroczystości była muzyka u Fazole. A terazby jeszcze ktoś coś chciał wygadywać, że w naszej fabryce zmuszają wszystkich do zaciągnięcia się pod tę czerwoną chorągiew, bo jest podobno wolność. Ale z drugiej strony, niech będzie wolność i dla niechających płacić na różnych drapichrustów. Jeżeli wolność, to wolność!

Ze Stahisłowic. W tragiczny sposób zesłała ze świata służąca Barbara Poncza, licząca 65 lat życia. By mieć spokój przed zuchwałymi Czechami, którzy się zakwaterowali w domu, wołała raczej spać na strychu. Niestety spadła w nocy ze schodów tak nieszczęśliwie, że ją rano znaleziono martwą. — Ale nie wszyscy unikają Czechów, lecz w bezwstydnym sposób z nimi obcuja. Nie są to tylko wiejskie dziewczęta, które się na hańbę swoją i całej gminy zapominają, ale jest też między nimi jedna »panna« w kapeluszu i miejskich szatach. Na wizytówkach podpisuje się »Viki Swiba, Lehrerin«, jest starą panną, bo liczy blisko 60 lat i uczy w naszej szkole robót ręcznych. Ciekawa ta osóbką, już wielkiem posiwiła, na dobrze się zężyła. Tańczyła z czeskimi żołnierzami w czasie Wielkiego Postu aż do rana, nad ranem po zabawie prowadziła się pod rękę z nimi wśród wycia i przeraźliwego ryku — bo śpiewem takiego wrzasku nazwać nie można — w tym uroczystym pochodzie aż do domu. Hulala, krzyczała i pła tak, że się zaziębiła, nadobrze zachrypla i uczyć niemoże. A to jeszcze dobrze, gdy do szkoły nie przychodzi, bo gdy się raz za czas zjawi, to dzieci katuje, szkaluje i obsypuje różnemi przezwiskami. Dzieci, czując wstręt do takiej »wychowawczyni«, na ręczne roboty albo nie uczęszczają, albo ze szkoły przed nauką ręcznych robót gromadami uciekają. Dawniej nazywały ją »pańtorą«, teraz zaś, t. j. od czasu wałęsania się z żołdakami czeskimi, »prodana nevestą«. Już nawet Czechom zbrzydła, jest im za stara, przeto zamysławia przy swym odwróceniu zostawić pannę, liczącą 60 wiosen, gminie na »wiecznu pamatku«. Cnotliwej Wiki wolno dalej przezywać nas »polskimi świniami«, wolno jej i w przyszłości pić i bawić się z Czechami, lecz nie pozwolimy jej uczyć w naszej szkole i gorszyć naszych dzieci, które i tak już wiele złego widzą. Z nauki robót ręcznych i tak nie skorzystają, bo p. Wiki uczy tylko wtedy, kiedy jest wyspana i trzeźwa, a uczy tak, że dzieci przepędzają godziny bez wszelkiego zajęcia, gdyż »uczitelka« tak jest zatrudniona Czechami, że się o materyał do pracy starać nie może. Kiedy ją wypędzono z Grodziszcz, narzucano ją naszej gminie, lecz i my jej absolutnie nie będziemy cierpieli między nami. Niech sobie ją »pepicy feshacy« wezmą ze sobą. My im życzymy tego samego nabytku. Nas muszą władze szkolne od tego rodzaju pedagogów uwolnić. Polski chleb w polskiej szkole, w polskiej gminie dla polskiej nauczycielki! Precz z taką »prodaną nevestą«, co nas »polskimi świniami« nazywa. W tej sprawie nie ustąpimy, naszego prawa domagać się będziemy. Już teraz władzom szkolnym zwracamy na nią uwagę, prosząc, by starały się bliżej poznać działalność tej naszej sławnej »uczitelki« Viki Swiba. Do sprawy jej wrócimy jeszcze wkrótce, bo naraz nie można się z nią załatwić i podać wszystkich arcyciekawych szczegółów.

Z Trzyńca. (Poech na odchodem.) Jak nam donoszą, ma w najbliższym czasie pójść w zasłużony stan spoczynku hakatysta, dyrektor hut trzynieckich Poech. Długo bez-

karnie broił, aż go nareszcie przeciw spotkała kara. Dawniej, to on wydał z błahych powodów robotników, szczególnie polskich, nareszcie sam, z woli generalnego dyrektora Günthera, którego przy znanej awanturze z robotnikami, opuścił, spadł ze swego wysokiego stanowiska.

Ze Zarzecza. Na weselu p. Aug. Przewoźnika z p. Małgorzatą Pudełkową w Zarczu zebrano w pierwszym dniu 171 K na sieroty i wdowy po poległych na froncie śląskim, w drugim dniu 143 K na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Ze Zawady. (Wybuch naboju.) W niedzielę, dnia 27. kwietnia, gotowała sobie biedna kobieta, Barbara Papiórkowa, robotnica dworska, swój skromny obiad. Gdy przykładała na ogień, nastąpił zniecka ogłuszający wybuch naboju karabinowego. Strzał przeszył nieszczęśliwą kobietę na wlot i za kilka godzin zmarła. Widocznie dostał się porzucony nabój razem z węglem do ognia i spowodował nieszczęście. — A więc baczność!

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Floryan Rojek z Pogwizdowa 5 K, p. Fr. i Helena Kula z Cieszyna 4 K, p. Ignacy Bagiński z Jabłonkowa zebrane na weselu p. Legierskiego z p. Herminą Ujczek 47 K, p. Jan Branny z Żukowa przebrane 30 K, p. Jan Roik z Mor. Ostrawy 10 K, M. J. z Bażanowic 20 K, SS. Boromeuski z Karwiny zysk z przedstawienia 200 K, p. Józef Lassowski z Cierlicka 20 K, ofiary piątkowe z Istebnej 85 K, p. Zuzanna Nowak z Cieszyna 6 K, p. Walentyna Górską ze Strumienia 20 K, p. Anna Pniok z Gutów 30 K, p. Marya Starzyk z Górnego Żukowa 2 K, p. Wiktor Śniegów z Górnego Żukowa 5 K, Kongregacja Maryańska Pań i Panien z Cieszyna część dochodu z przedstawienia »Jasełek« 1.000 K, ks. Eug. Brańska, prof. z Cieszyna 200 K, p. Szczepan Michalski z Cieszyna 4 K, p. inżynier Józef Gawlas z Bogumina 5 K, p. Emilia Janik z Cieszyna 4 K, N. N. 4 K, p. Mirosława część dochodu z przedstawienia w Zarczu 100 K, ofiary piątkowe z Istebnej 108 K, zamiast życzeń Józefom: p. Marya Tomankówna 5 K, p. Jan Branny 5 K, ofiary piątkowe 86 K, N. N. 42 K, p. Jan Zajonc, przeł. gminy w Ogródzonej 3 K, z Piotrowic złożyli: p. Franciszek Koczwaro 10 K, p. Franc. Jendrulek 2 K, p. Fr. Kałuża 5 K, p. Marya Kałużowa 5 K, p. Jakób Rusek 2 K, p. Franc. Michalec 2 K, p. Marya Stokłosa 5 K, ks. Józef Jansza 10 K, p. Filomena Zedniczek ze Skrzeńskiego 4 K, p. J. Nierychel ze Zawady 4 K, p. Krystyna Płoszek 2 K, p. Józef Kubala 2 K, p. Franciszek Jastrzębski z Piersnej 2 K, p. Albina Jastrzębska 2 K, z Dziedzic: p. Anna Szypuła 10 K, p. Kat. Janik 2 K, p. Justyna König 2 K, p. Włodawówna 4 K. — Za powyższe dary składa serdeczne podziękowanie i prosi o dalsze Wydział K. R. S.

Na Macierz Szkolną złożył p. Wilhelm Skupnik, kolejarz 203 K tytułem zebranych w grupie kolejarzy kolei koszycko-bogumińskiej w Boguminie dworców przy pomocy p. Michała Skowrona od pp.: Wilhelm Skupnik 10 K, Jan Kobielski 5 K, Józef Dusza, Andrzej Majętny, Skowron, Alojzy Bunta, L. H., Nowotny, Emil Hellis, N. Killinger, Józef Grzesiak, Edward Grzonka po 4 K, Adolf Stefek i Franciszek Wasecki po 3 K, Oka-pa, Franc. Kuchajda, Jan Kominek, Emanuel Kijonka, Adolf Marcol, Franciszek Klima, Karol Szebesta, Józef Korzeł, Wacław Lankocz, Piotr Majka, Jan Kwasnica, Alojzy Jasiak, Jan Borek, Paweł Bolek, Michał Żak, Karol Kolek, Poncza, Teofil N., Dominik Rosik, Antoni Brak, Antoni Ruczka, Grzegorzcyk, Franc. Kurek, Franc. Filippek, Ludwik Płocica, Jan Klich, Józef Wątroba, Fr. Matzke, Jan Motyka, Józef Kubatko, Dominik Gacek Jan Brzuska, p. Mrózek, Szeńczyk, Józef Płocica, Leopold Wrożyna, Smolik, Franciszek Chruszcz, Józef Waleczko, Józef Kolder, Krempa, Wątroba, Mżyk, Jaworek, Józef Węglarz, Frydolin Wolf, Jerzy Ferlecki, Jan Tomala, Mazurek, Emanuel Schindler, Karol Szymura, Ludwik Machaczek, Paweł Koźdoń i Ferdynand Pumperla po 2 K, Horecki, Albert Kurtyka, Jan Giecek, Ludwik Kucza, J. Mikołajek, Piotr Wienczek, Jan Kwaśniak, Em. Bukowski, Lanczyk, Wiktor Tomica, Józef Smelty, Józef Jaroszek, Józef Nowak, Józef Jaszke, nieczytelny, Fr. Horak, Franciszek Solich, Teodor Matloch, Teofil Szkuta, Jakób Jurosz, Franc. Steber, Dominik Niestroj, Józef Musiol, Floryan Sittler, Franc. Himmer, Józef Hansel, Niestroj Antoni, Metz, Lenko, Wagner, Kwasno po 1 K.

Jeżeli chcesz,

aby nadeszły dni spokoju i ładu twórczego na całym obszarze Zjednoczonej Polski, aby w granicach państwa polskiego nastąpił rozkwit Lwowa, Wilna, Poznania i Cieszyna,

aby pomoc zewnętrzna wzmogła jedynie moc wewnętrzną,

Jeżeli chcesz tego mocno a szczerze,

to kupuj sam

i innych zachęcaj do kupna

Polskiej Pożyczki Państwowej.

Rozmaitości.

Religijność wojsk poznańskich. W wychodzącym w Poznaniu »Przewodniku katolickim« czytamy: »Z uznaniem należy podnieść piękny zwyczaj, jaki z nakazu głównego dowództwa przeprowadzono w wojsku naszym. — Otóż żołnierze nasi, wstając rano, czy wieczorem kładąc się na spoczynek, odmawiają wspólnie modlitwę, a każda kompania obrala sobie jednego z świętych ziomków naszych na osobliwego patrona, którego opiece się poleca. Wspólne odmawianie modlitw — jak styszelśmy — przyjęli żołnierze nasi z szczerem zadowoleniem i nikt od tego przyjętego zwyczaju się nie wyłącza«.

Żydzi na Węgrzech. Adwokatów znajduje się obecnie na Węgrzech 6.743, w tem 3.049 żydów, lekarzy 5.514, w tem żydów 2.695, prywatnych geometrów 1.353 — żydów 1.295, weterynarzy 1.295 — żydów 514, urzędników bankowych 37.312 — żydów 22.570, samodzielnych bankierów i przedsiębiorców finansowych 98.000 — żydów 59.000. Zawodowej inżynierii niezależnej naliczono ogółem 176.715, z czego przypada na żydów 98.146. Tak żydzi zajmują na Węgrzech wyższe stanowiska i utworzyli jakby nowe królestwo żydowskie.

Bolszewicka gospodarka. »Reichspost« donosi z Budapesztu, że przeor klasztoru św. Łazarza został zastrzelony. Były prez. ministrów Wekerle został w stanie beznadziejnym przewieziony w więzieniu do sanatorium. Uwięziono 190 wybitnych polityków, wśród tych byłego ministra handlu Sztrenyego. Hr. Apponyego wypędzono z jego pałacu, a po zupełnem ograbieniu dano mu na drogę 63 korony. Rząd zamknął koscioły. Jeden z kosciołów w śródmieściu zamieniono na salę tańców.

Rozstrzelanie kobiety-kata. Rząd moskiewski kazał rozstrzelać za nadużycie władzy i nieposłuszeństwo byłą przewodniczącą komisji nadzwyczajnej do walki z przeciwwolucją, Jakowlewą. Była ona głośną w Rosyi z krwiożerczości. Wskutek jej wyroków tysiąc ludzi straciło życie. Jakowlewa liczyła 24 lata. Stało się więc zgodne z polskim przysłowiem: »Nosił wilk wilka, ponieśli i wilka«.

Dokument pruskiego barbarzyństwa. W ostatnich czasie obliczono ludność w Reims na 8.453 mieszkańców. Miasto to miało przed wojną 110.000 mieszkańców. Jak wiadomo, francuskie miasto Reims, aczkolwiek było miastem otwartym, ucierpiało szczególnie dużo od artylerji pruskiej, która ze szczególną zaciętością niszczyła ten starożytny i pełen skarbów kultury gród.

Żywcem pogrzeban. Naoczny świadek ostatnich chwil rosyjskiego gen. Ruzskiego, który został przez bolszewików zamordowany, opowiada o jego śmierci następujące szczegóły: Komisarz bolszewicki w Kisłowodsku na Kaukazie zaarrestował gen. Ruzskiego, jako zakładnika. Następnie kazano mu wraz z całym szeregiem innych zakładników, skazanych na śmierć, kopać masowy grób. Kiedy grób był gotowy, polecono generałowi zdjąć ze siebie odzienię. Ruzski protestował przeciw temu i rzekł: Można przecież będzie mojego trupa później obrażować. Następnie ukląkł i zmówił krótką modlitwę. Wykonawca wyroku jednym ciosem szabli odciął gen. Ruzskiemu rękę prawą, a drugi kat odrąbał mu głowę. Razem z Ruzskim zginęło Radko Dmitriew, książę Borisow i wielu innych. Zwłoki włożono do grobu, zanim jednak przysypano ziemią, kilka z posród ofiar, żyjących jeszcze, usiłowało wydostać się. Mimo tego zepchnięto nieszczęśliwych z powrotem i pogrzebano żywych wraz z umarłymi. Jak donoszą dzienniki francuskie, prezydent francuskiej akademii nauk, w następujący sposób przedstawił ostatnie chwile, straconego przez bolszewików byłego generalissimusa rosyjskiego w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, stryja byłego cara Mikołaja II: »28. stycznia 1918 r. — mówił na zebraniu, poświęconem uczczeniu pamięci straconego księcia — Petersburg odwiedził bardzo silny mróz. Termometr wskazywał 17 stopni poniżej zera. Na podwórzu wewnętrzne twierdzy Pietropawłowskiej, o świcie, wkroczyła czerwona gwardya z naładowanymi karabinami. Ukazały się też ofiary, oskarżone o działalność kontrrewolucyjną. Wśród nich znajdowało się czterech wielkich książąt. Mikołaj Mikołajewicz trzymał na rękach kota. Był on jego współtowarzyszem w więzieniu, współtowarzyszem, z którym w. ks. dzielił swoje trzy racje żywności, wydzielane mu tygodniowo. Przywołał jednego ze świadków tej tragicznej sceny i odając mu kota, powiedział: »Miej o nim staranie przez pamięć o mnie«. Następnie z męską odwagą i spokojem oddał się w ręce morderców«.

Ucznia

przyjmie zaraz FRANCISZEK KRUPA, mistrz kowalski w Dolnym Żukowie.

Cegielnia Ludwika Apfla

dawniej Fobra w Pastwiskach przyjmie zaraz za wysoką płacą

zdolnych ceglarzy.

CEGLA

maszynowa, surowa i pusta do sklepień w małych i dużych ilościach jest do nabycia po bardzo przystępnych i konkurencyjnych cenach. Oferty zasylam na żądanie loco wagon dworzec Frysztat. Polecam się łaskawej pamięci. Alojzy Golasowski, budowniczy, właściciel parowej cegielni i tartaku.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 16 K — b
 półrocznie 8 — —
 kwartalnie 4 — —
Bez przesyłki pocztowej:
 całorocznie 13 K — b
 półrocznie 6 — 50
 kwartalnie 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkunastu razach umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 9. maja 1918.

Nr. 35.

Treść prawdy o stosunkach wyznaniowo-narodowych na Śląsku Cieszyńskim.

Dokończenie.

Że ludność katolicka bardzo stanowczo domagała się polskich szkół dla swoich dzieci, jest znaną powszechnie rzeczą. Wskazywali na to dozorcy i nadzorcy szkolni w niezliczonych swoich referatach. Pomiedzy wyznaniem panowała nawet co do języka wykładowego w szkołach pewna rywalizacja. Katolicy zazdrościli n. p. ewangelikom podręcznika szkolnego w języku polskim do nauki religii. Ks. Kapinus, który, zdaje nam się, w r. 1844 otrzymał manuskrypt takiego podręcznika celem zaopiniowania go, oświadczył się przeciw dopuszczeniu nowej książki polskiej do użytku szkolnego, ponieważ między innemi ludność katolicka mogłaby się czuć uposledzoną, gdyż dla niej nie wolno wydawać polskich książek szkolnych. Świadczy to przecież wyraźnie o tem, że katolicy śląscy wcale nie lgnęli do czeszczyzny, jak to chcą różne pisma wmówić w społeczeństwo polskie.

Górnicy polscy, którzy tak dzielnie bronili ziemi polskiej przed najazdem czeskim, są przynajmniej w 85% katolikami. A najlepiej już wyjdzie na wierzch prawda, czy katolicy są Polakami, jeżeli celem rozwiązania kwestyi, czy Śląsk chce należeć do Polski, odbędzie się plebiscyt gminami.

Ogólnem jest dotąd w Polsce przekonanie, że na Śląsku ruch narodowy wyszedł z kół ewangelickich. Przekonaniu temu dały także świeżo wyraz »Dziennik Cieszyński« i »Poseł Ewangelicki«. Zdanie to, powtarzane tendencyjnie niezliczone razy, stało się własnością prawie całego społeczeństwa polskiego, a przecież rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie koła ewangelickie, nie Stalmach, Cinciała i t. d. byli pierwszymi pionierami uświadczenia narodowego i ruchu polskiego wśród polskiej ludności, lecz zaszczyt ten należy się przedewszystkiem duchowieństwu katolickiemu. Cały szereg kapłanów katolickich, jak Pociorek, Paduch, Piontek, Plazuń, Pawełek, Matuszyński, Janusz i inni pracowali bardzo gorliwie nad uświadczeniem

niem narodowem polskiej ludności, a praca ta cieszyła się szczególną opieką Jeneralnego Wikaryusza ks. Opolskiego. Pierwszym owocem tej pracy było wyrzucenie języka czeskiego ze szkół, przeznaczonych dla ludności polskiej, a czyn ten był podstawą dalszej działalności pracowników narodowych w Księstwie Cieszyńskim. Że powyżsi kapłani byli z przekonania Polakami, świadczy chyba najlepiej fakt, że w podaniach o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach śląskich w najostrzejszych słowach domagają się wyrzucenia książek czeskich ze wszystkich szkół śląskich, z czego widać, że nie tylko z praktycznych powodów, jak Szerzysznik, zwalczały czeskie szkoły, lecz że uświadczenie narodowe nadało ich słowom siłę i pewność. Czyż założenie polskiej biblioteki dla teologów w Olomuńcu w r. 1846 przez ks. Opolskiego nie świadczy o głębokiem zrozumieniu potrzeby znajomości języka polskiego. Stalmach położył niespożyte zasługi około uświadczenia naszego ludu przez wydawanie pierwszego czasopisma, ale pierwszym pracownikiem on nie był, bo go inni wyprzedzili. Rozumie się samo przez się, że praca jego stała się wydatniejszą, niż jego poprzedników, bo stosunki polityczne zmieniły się na naszą korzyść, bo gazeta polska w rękach Stalmacha stała się doskonałym środkiem agitacyjnym, przechodzącym wszystkie dotąd możliwe. Dziwić się Stalmachowi, po ludzku sądząc, nie można, jeżeli uważał się za pierwszego pracownika na niwie narodowej, tem mniej, że pracował wiele i praca jego przynosiła obfite owoce. Przypisać jednak trzeba, że o powyższych kapłanach mówił zawsze z największym respektem, a gdy jeden po drugim schodzili do grobu, poświęcał im piękne wspomnienia pośmiertne, podnosząc niezwykle ich zasługi około ludności polskiej. Przyjdzie niebawem chwila, że sprawa ta należyście wyświełona zostanie, bo nie uchodzi, aby poza Stalmachem uważano różnych ludzi za wielkich działaczy, którzy zbyt często nie posiadali innej zasługi, jak tylko tę, że byli wyznania ewangelickiego. Zaznaczyć jednak trzeba, że prawdopodobnie i wśród pastorów byli pracownicy narodowi przed Stalmachem, chociaż pierwszeń-

stwo należy się bezsprzecznie duchowieństwu katolickiemu.

Twierdzenie więc, że polskość na Śląsku uratowali ewangelicy, jest wobec powyższych wywodów bajką historyczną, która nie wymaga nawet wiele wysiłku, żeby ją obalić. Gdyby Śląsk był pozostał w całości ewangelicki, byłby uległ większemu ziemczeniu, niż się ono obecnie przedstawia. Ewangelicy śląscy byłiby podzielili los Mazurów pruskich, Antagonizm wyznaniowy oddziaływał bardzo zdrowo na stosunki narodowe. Katolicy ulegli mniej wpływowi germanizatorskim, aniżeli ewangelicy, którzy, jak to wynika z książki Muthmanna, już przed 200 laty całkiem niepotrzebnie i zanadto cenili język niemiecki.

Wśród państw ententy rozpowszechnione jest zdanie, że katolicy śląscy chcą należeć do Polski, ewangelicy zaś nie. Wiemy, że zdanie co do ewangelików, jest niezgodne z prawdą, że spory odłam ewangelików śląskich chce należeć do Polski, wiedząc dobrze, że będzie tam miał coś więcej, niż równouprawnienie, że będzie się może nawet cieszył różnymi przywilejami, które dla katolików będą niedostępne. Przedsmak pewien mamy już teraz na Śląsku. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że wielu ewangelików, może nawet większość, nie chce należeć do Polski. »Zapał patriotyczny, jakim owiana jest polska ludność ewangelicka« (»Poseł Ewangelicki« z d. 12. kwietnia 1919 nr. 14.) może się chyba odnosić do pewnej grupy, nie zaś do wszystkich ewangelików śląskich.

Uważaliśmy za stosowne napisać kilka słów prawdy o stosunkach wyznaniowo-narodowych na Śląsku Cieszyńskim. Dość już tego jednostronnego chwalenia się, dosyć już zupełnie bezpodstawnego poniżania katolików. Bajka o bohaterkiej obronie sprawy polskiej przez ludność ewangelicką, prowadzona celowo od lat 60, wyrobiła wśród społeczeństwa polskiego mylne zdanie, jakoby na Śląsku stosunki narodowe ukształtowały się tak, że co katolik, to Niemiec lub Czech, co ewangelik, to Polak. — Nic fałszywszego w świecie nad to twierdzenie. Niech sobie to zapamiętają pisma polskie, któ-

Jura i Jonek.

Odnosnie do artykułu »Jura i Jonek« znajdującego się w numerze 31. Gwiazdki Cieszyńskiej z dnia 25. kwietnia 1919 r. żądam na podstawie § 19. u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w łamach tamtejszego dziennika. Przy tej sposobności zwracam na to uwagę, że sprostowanie moje ma być wydrukowane temi samemi czczownikami i na tem samem miejscu, gdzie artykuł inkryminowany się pojawił:

Nieprawdą jest, że dałem zgorszenie podczas procesyi z okazji rezurekcyi w roku 1918. Prawdą jest natomiast, że jakiegośkolwiek bądź zgorszenia nie dałem.

Nieprawdą jest, że cisłem się za baldachin. Prawdą jest natomiast, że się za baldachin wcale nie cisłem.

Nieprawdą jest, że ja i pan radca rządu krajowego Bobowski podczas procesyi opowiadali sobie na głos o zająkach, sarniokach, o baronce w Gnojniku, o kartach, o pagacie, o starym grofie, o bażantach, o gluszcach, o teatrze i komediantach.

Prawdą jest natomiast, że ja z panem radcą Krajowego Bobowskim podczas rezurekcyi w

r. 1918 żodnej rozmowy nie prowadziłem i też prowadzić nie mogłem, bo na tej uroczystości wcale nie byłem obecnym.

Emanuel Harbich,
 radca dworu i prezydent sądu obw. w Cieszynie n. p.

Odnosnie do artykułu »Jura i Jonek« znajdującego się w numerze 31 Gwiazdki Cieszyńskiej z dnia 25. kwietnia 1919 r. żądam na podstawie §: 19 u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w łamach tamtejszego dziennika. Przy tej sposobności zwracam na to uwagę, że sprostowanie moje ma być wydrukowane temi samemi czczownikami i na tem samem miejscu gdzie artykuł inkryminowany się s pojawił: Nieprawdą jest że dałem zgorszenie podczas procesyi z okazji rezurekcyi w roku 1918. — Prawdą jest natomiast że zachowanie moje podczas kościelnego obrzędu było tak jak zawsze poważne i zupełnie odpowiednie uroczystości chwili. Nieprawdą jest, że cisłem się za baldachin, prwdą jest natomiast że zająłem a mianowicie sam jeden, miejsce za baldachinem, które mi się wedle przepisu z urzędu należało. Nieprawdą jest, że ja i pan radca dworu Harbich podczas procesyi opowiadali sobie na głos o zająkach, sarniokach, o baronce w Gnojniku, o

kartach, o pagacie, o starym grofie, o bażantach, o gluszcach, o tetrze i komediantach; prawdą jest natomiast że ja z panem radcą dworu harbichem w ogołu żadnej rozmowy nie prowadziłem i też prowadzić nie mogłem, bo podczas procesyi jak wspomniono sam za baldachinem szedłem a pan radca dworu Harbich na rezurekcyi w roku 1918 w ogołu nie był obecnym.

Przy tej sposobności nadmieniam, że pan radca dworu Harbich od lat nie brał udziału w obrzędzie rezurekcyi.

Józef Bobowski
 radca rządu krajowego.

Jura: Ba szmaka, mie sie zdo, że sie harbik i bobus cisną na nasze miejsce; ni mają co robić, gonów nima, bisagowani sie im sprzykrzyło, tużby na stare roki chcieli isć pod kryskę i nikiiedy se populać. Ech sie už pytoł w redachcyi, czy nas chcą dać na penzji a przyjać tych dwóch wielkich panów pod sztrych do Gwiazdki.

Jonek: Coż ci tam prawili?

Jura: Wyśmiali sie, rzecy: niechcie też harbikowi i bobusiowi aspoń roz te frajde, teraz už gor nic nie geltują, harbik rod czytował ślmitoka i downi se rod populoł — som to pra-

re mocno pod tym względem grzeszą. A czas by już był największy, aby już raz zaprzestać szerzenia anegdot.

P. Leopold Kronenberg, profesor w Orłowej, wydał w tych dniach broszurkę pod tytułem: »Cześć Karwinie!« W broszurce tej powtarza naiwne wszystkie fałszy, jakieśmy powyżej zbili, powtarza bezkrytycznie głosy różnych czasopism, nie mających wyobrażenia o stosunkach narodowych na Śląsku. Wychwala ewangelików, a potępia katolików! Biedny autor; lepiejby uczynił, gdyby dał pisaniu spokój, bo szkoda papieru i farby drukarskiej, które są obecnie tak drogie.

Sądzimy, żeśmy spełnili czyn obywatelski, piętnując wierutny fałsz i wyświetlając tę świadomość i celowo zaciemnianą kwestyę.

Zastępcy Śląska Cieszyńskiego w Warszawie.

Nieznosny stan niepewności na Śląsku Cieszyńskim, spowodowany najazdem czeskim, zastój w życiu gospodarczym, zarobkowym, handlowym, podtrzymywany przez stworzoną sztuczną linię demarkacyjną polsko-czeską, szkodliwy ludności polskiej ze strony władz czeskich, czeskie gwałty i uciski nakłoniły szereg reprezentantów stanu rolniczego, górniczego, kolejarskiego i nauczycielstwa do wyjazdu do Warszawy, by Naczelnikowi państwa i miarodajnym czynnikom jeszcze raz przedstawić bole i skargi, udrękę i katusze ludności polskiej na Śląsku i prosić o przyspieszenie rozstrzygnięcia.

Deputacja śląska szukała orędowników swej sprawy w osobie mecenasa p. Osuchowskiego, ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego, którzy ją przyjęli bardzo życzliwie i stanęła dnia 30. kwietnia na specjalnej audyencji przed Naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim.

Delegaci wytoczyli skargi, w prostych, bezpretensjonalnych słowach przedstawili ciężkie położenie polskiej ludności, jęczącej od przeszło 3 miesięcy pod okupacją czeską, gnębienie robotników i prześladowanie urzędników i wręczyli mu na końcu osobny memoriał, przedstawiający w krótkich, jędrnych słowach historię trzecziesięcznego męczeństwa śląskiego pod czeskim bagnetem. Na Naczelniku zrobiły wszystkie te wywody, tchnące bezpośredniem przeżyciem, potężne wrażenie, to też ściskając ich dłonie, zapewniał: »Wiem, jaką wartość przedstawia lud śląski. Każdy musi uszanować i ja szanuję ludzi i miłuję ludzi, którzy potrafią bronić swej sprawy i nie poskapią dla niej swej najserdeczniejszej krwi. Jesteśmy z Wami, ja i cała Polska.« To jednak delegacyi nie wystarczyło; jeden z członków deputacji zwrócił się wprost do Piłsudskiego zapytaniem: »Panie Naczelniku! Co mamy powiedzieć ludności, gdy zapyta, z czym wracamy? Czy Polska się nas nie wyrzeknie na żaden sposób, bez względu na taki lub ów wyrok, wydany na nasz kraj?« — Wówczas Piłsudski odpowiedział: »Należyście do

nas i związani z nami jesteście na dole i nie-dole. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy! Stwierdził to uroczystie Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam wam to w imieniu mojem, rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam, my się Was nigdy nie wyrzekniemy.«

Pod wpływem tych uroczystych przyrzeczeń udała się następnie deputacja do marszałka Sejmu dr. Trąpczyńskiego, który właśnie otrzymał z Paryża telegram z wiadomością, że o przynależności Śląska Cieszyńskiego ma rozstrzygnąć głosowanie ludności czyli plebiscyt. Znając uświadomienie narodowe ludności na Śląsku, odetchnęli delegaci ślascy w tem mocnem przekonaniu, że plebiscyt, mimo chwilowych podstępnych pochlebstw czeskich imperialistów, zalewających na razie okupowane polskie obszary mąką, cukrem, tytoniem, polskimi ziemniakami i przymilających się fałszywą, nieszczerą uprzejmością, wypadnie na naszą korzyść. Nareszcie była reprezentacja Śląska u ministra wojny gen. Leśniewskiego, który zapewnił, że słowa, wypowiedziane przezeń w Cieszynie, obowiązują go i dzisiaj.

Spodziewamy się, że obietnice uroczyste najwyższych dostojników Rzeczypospolitej niebawem się ziszczą i że straszny obecny stan nie długo się skończy.

Czy przyjdzie na Śląsku do zamierzonego w Paryżu plebiscytu, na razie trudno powiedzieć, gdyż sprawa Śląska ma być załatwioną drogą porozumienia czesko-polskiego.

We wtorek, dnia 6. b. m. wydał tymczasowy przewodniczący misji międzysojuszniczej p. podp. Coulson następującą notę:

Ze względu na błędne albo nieścisłe informacje, jakie pojawiły się w miejscowej prasie w sprawie Śląska Wschodniego, Komisja międzysojusznicza uważa za potrzebne zakomunikować urzędownie, co następuje:

Po zbadaniu sprawozdań, przedłożonych przez Komisję cieszyńską i przez Komisję, które zajmują się w Paryżu zagadnieniami czesko-polskimi, Rada pięciu postanowiła nie rozstrzygać sama drażliwej kwestyi Śląska Wschodniego, lecz pozostawić paryskim przedstawicielom rządów czesko-słowackiego i polskiego zadanie porozumienia się wzajemnego co do uregulowania tej kwestyi. — Podp.: Bazyli J. B. Coulson, podpułkownik.

Czy do takiej ugody przyjdzie, zależy będzie od usposobienia delegatów czeskich. My nie chcemy ani jednej czeskiej miejscowości, ale też ani jednej polskiej wioski nie pozwolimy sobie wydrzeć.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Układ pokojowy ogłoszony. W środę, dnia 7. b. m. został tekst układu pokojowego niemieckim delegatom przedłożony. Nie zawiera

ostatecznych warunków przebudowy świata, lecz ma na celu ustalić warunki, pod którymi mocarstwa ententy zawrą pokój z Niemcami. — Układ, składający się z 15 rozdziałów, zawiera ustępy o Lidze narodów, zakreśla granice geograficzne Niemiec, stwarza 2 nowe państwa: Polskę i Czecho-Słowaczną, oddaje Alzację i Lotarynię Francji, dekretuje zrzeczenie się zamorskich posiadłości przez Niemcy, mówi o odpowiedzialności i karaniu i przewiduje postępowanie sądowe przeciw byłemu cesarzowi Wilhelmowi, o kwestyi odszkodowania i wynagrodzenia, którą muszą płacić Niemcy i innych z ratyfikacją czyli wykonaniem układu pokojowego złączonych kwestyach.

Postanowienia układu w sprawie Polski. Niemcy odstępują na rzecz Polski większą część Górnego Śląska, Poznańskie i prowincje Prus zachodnich na lewym brzegu Wisły. Południowa i zachodnia granica między Prusami Wschodnimi a Polską oznaczona będzie przez plebiscyt. Gdańsk wraz z przytykającą okolicą będzie wolnem miastem.

W sprawie głosowania ludowego na południowej i północnej granicy Prus wschodnich, zarządza się, iż pierwsze głosowanie odbyć się ma w powiecie Olsztyn od miejsca, gdzie dotyka linię graniczną między wschodnimi a zachodnimi Prusami, aż do ich połączenia z linią graniczną okręgów Olecko i Lęborka, następnie na północnej linii granicznej od Olecka aż do jej połączenia z obecną granicą Rzeszy niemieckiej. Drugie głosowanie odbędzie się na obszarze Stobna, Oleszna i na częściach okręgów Malborka i Kwidzyna oraz na obszarach, leżących na wschód od Wisły i okręgów Malborka i Kwidzyna. W czasie obu tych głosowań opuszczają niemieckie wojska i władze w przeciągu 15 dni po zawarciu pokoju kraje te, które poddane będą międzynarodowej komisji z 5 członków, zamianowanych przez 5 wielkich mocarstw. Zadaniem tej komisji będzie przeprowadzić wolne, sprawiedliwe i tajne głosowanie, zaproponować następnie 5 mocarstwom linie graniczne i skoro granice zostaną ustalone i nowe władze wprowadzone, ukończyć swoje zadanie. Prusy wschodnie otrzymają wolny dostęp do morza i pełną możność korzystania z Wisły. Północno-wschodni kąt Prus Wschodnich w okolicy Mławy musi być odstąpiony państwu sprzymierzonym.

Granice miasta Gdańska zostaną ustalone przez komisję, mającą być zamianowaną w 6 miesięcy po zawarciu pokoju. Komisja ta składać się będzie z trzech reprezentantów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych mocarstw i po jednym reprezentancie Niemiec i Polski.

Manifestacje narodowe na Śląsku Górnym. Dnie 1. i 3. maja były dla Górnoślazaków dniami prawdziwego tryumfu narodowego. W dniu 1. maja stanęły wszystkie kopalnie, wszystkie fabryki i zakłady. Dwieście tysięcy ludu robotniczego i rolniczego zebrało się w pochodach manifestacyjnych o charakterze wybitnie naro-

wił — po naszymu z gaździnkami i zuzkami na rozmaitych uślimtanych balach i folksfestach, nikiiedy se bai wyskoczył, a teraz nima ani ślimtoka, ani uślimtanego balu, tuż go je teschno i chciołby sie dostać pod kryskę; bobusia uż też nie chcą ani dość na tem pod wołem, a tam tak często rozumy wysypół, teremtecił na poloków i bajdurzył o ślaski narodowości, teraz wszystko nadobrze przekoprytło do góry nogami, tuż sie aspoń chytkami wcisko pod sztrych. Musicie im to wyboczyć na ten jeden roz.

Jónek: Nale Panie sie smiluj, je to miliońsko opowoga, tak kminić — dyć by sie temu koł śmiał — a jeszcze to kozać drukować i telkowne błędy porobić. Czy my prawili, że to było akurat łońskiego roku na wskrzeszeniu? Dyć sie to nie roz nie dwa stało ty kumedyje. Niech se jeny obo przypomniaj, co wyrobiali kiela razy na Bożyciało jak szli społem przez rynek, to im rady nie było, dyć to wszystkie naród widzioł i słyszol i aż ludzje pluli fuj, gańba, wstyd — a terazby sie obo murzyni chcieli umyć. To tak nie idzie lechko, co je prawda, to je prawda.

Jura: Osmół ich już, tela dobrze, że sie uż ten tyjater ś nimi na dycki skończył i aspoń już nie bedzie pogorszynio. Ale powiedz mi synku, co sie to latoś robi z tą wiosną? Porząd deszcz, zima i zima, joch musioł śnieść kożuch i gunioki z góry, boch uż mi móg wydzierzeć,

tak mną pytlowało. Czy uż to wszystko tak pójdzie na rębę?

Jónek: Byłeś na tej Sałajce w niedziele?

Jura: Mosz też rozum, dyć od samuckiego rana loł deszcz jak z konwie, zimny wiatier od Pruski fukoł, a tego je na Sałajke ze sztacyjonu piekny kęs cesty, kieź bych sie tam był w tym marasie zakwanckoł! A teraz też ty maszyny tak dziwnie jeżdżą. Na rotuzie i na zomeckich godzinach pokazuje ku przykładowi 7 godzin, — przydzież na zieleźnice, tam je sześć; ku Jasnowu, ku Karwinie i ku Frydku jeżdżą cugi podle starego, prawdziwego czasu, a ku Bilsku podle tego nowomodnego, co go kiesi wymyślili prusocy. Toby przeca z tym czasem mieli porządek zrobić panowie z Rady Narodowej.

Jónek: Toć, abo cofnyć godziny na rotuzie, abo pognać na zieleźnicy, bo to strasznie myli. Gor w nikierych dziedzinach są ludzie nadobrze zbałamocni; ku przykładowi w Łakach pół dziedziny na dole, tam kaj je kościół, szkoła i poczta mają nowy czas, a kępa, co na ni pepicy siedzą, sie rychtuje podle starego czasu; już sie nielza wyznać.

Jura: Kanyś był na pierszego moja?

Jónek: Doma. Potem ech sie też był na chwile podziwać na rynku na te czerwioną procesyj i ty kumedyje, alech sie tam ni móg dociść. Z dalekach jeny widzioł takigo łysego, ogolonego i dość obhrubnego i przy sobie kafabla,

jak sie rozdzieroł na stole przy czyszczarni, prawili mi, że on je od metali.

Jura: Jako? To on isto ty stare metale i plyszki zbierz z downych czasów, co to wieszali na kaboty.

Jónek: Ale ba, on je tym pantafirem od trzynieckich sudruchów, co wyrobiają metale. Ja, tużech go posłuchał, alech nie rozumioł ani słowa, choć wrzeszczoł, jak gdyby go ze skóry drzył. Potem tam zaczoł zwandlać po nimiecku jakisi bartosz i szmajser.

Jura: A Reger?

Jónek: Też tam wyloz na stół, ale ci rozmańci niemieccy nordmarkowcy, smerdzi-robotki i gryzipiórki z rotuzu i z rozmaitych kancernaryj i tako ta bransz, co jeszcze ciągnie za Prusyją zaczeni na stołu hóczeć i wyrzaskować i schynyli go ze stołu.

Jura: To mosz. Joch szeł w sobote pram przez rynek, jak to nasze wojsko robiło defilade przed oficerami. Tak maszerowali szykownie, że aż dudniało. Szeł jakisi ślimtok gazda, wypasiony i jak ich zezdrzył, to go tako złość wziena, że tego polskiego wojska tela i taki wyćwicone, że się rozczwiernił ze złości, jak trusiok i zgrzytoł na zębach.

Jónek: No, no, szak kiesi przestanie. Ale synku dość tej fulaczki na dzisiaj, kie nom ci dwo kumedyjanci tela miejsca suchym pyskiem zjedli.

z Czechami i do porzucenia wszelkiej obawy, albowiem z pewnością przyłączeni zostaną do Niemiec, które ich przyjmą z otwartymi rękami. Niektórzy niemieccy obywatele podjęli te ulotniki i umieścili je na drzewach, słupach telegraficznych i t. d., by je ogólnie czytano. Osoby, które tak postąpiły, zaarrestowały patroli wojskowe. Skierowano przeciwko nim oskarżenie o zdradę stanu.

Z Dębowa. Korespondencya z Dębowa w nr. 29. »Gwiazdki Cieszyńskie«, odnosząca się do naszego kierownika szkoły p. Ignacego Borkowskiego, wymaga następującego sprostowania: Od nas zaszli ludzie bezrolni i małorolni do Cieszyńska do Rady Narodowej i prosili, żeby im z dóbr arcyks. wynajęto po 1/4 albo 1/2 albo po 1 morgu roli na zasiew albo na zasadzenie ziemniaków. Na ponowną prośbę polecił zarządca dóbr komory p. Patryn sporządzić w gminie spis bezrolnych i małorolnych z liczną rodziną do wyżywienia i przyrzekł, że takim wydzierżawi się po kawałku roli. Bezrolni i małorolni dali to spisać kierownikowi szkoły p. Ignacemu Borkowskiemu i oddali wykaz do Rady Narodowej. Z Rady Narodowej wysłano dra Michejda, który ludziom wynajął po kawałku tegoż pola (1 morg. za 60 K) Z całego obszaru pańskiego w Dębowa w wymiarze 1.110 morgów, wynajęto ludziom bezrolnym i małorolnym zaledwie 20 morgów, które owi najemnicy obrobili i obsiali. Dziwna rzecz, że nikt z chałupników, ani z tych, co posiadają większy kawałek roli (do 5 morgów), nie chciał pańskiego pola. Nie zgadza się z prawdą, że się tak dużo siedlaków zgłosiło, że ich musiano odsyłać do Simoradza po rolę. P. kierownik nie robił spisu na własną rękę, lecz z polecenia Rady Narodowej.

Z Karwiny. (Ofiara napadu czeskiego; dar na Macierz.) Ofiarą napadu czeskiego na Śląsk stał się ś. p. Leopold Kwieczala, górnik w Karwinie. Był to młodzieniec inteligentny i silnie narodowo uświadomiony. Przeczuwając, że Śląskowi grozi niebezpieczeństwo czeskie, wstąpił do wojska polskiego we Fryszcie i przysięgł sobie, że jeżeli Czesi zdobędą Karwinę, to chyba po jego trupie. Przysięgi dotrzymał, bo w czasie napadu czeskiego zginął bohatersko z bronią w ręku przy dworcu kolejowym w Karwinie w chwili, kiedy wróg opanował Karwinę. Ś. p. Leopold należał do licznych związków oświatowych w Karwinie; był też członkiem stowarzyszenia kat. rob. »Praca« w Karwinie. To też członkowie »Pracy«, zebrani na Walnem zgromadzeniu 27. kwietnia 1919, chcąc uczcić pamięć dzielnego członka, złożyli na Macierz szkolną Ks. Cieszyńska K. Cześić i chwała jemu, że piersią swą zastawił nas od wroga i krwią swoją spoił nierozdzielnie Śląsk z Polską. W kołach młodzieży nurtuje zamiar, aby pamięć bohaterów, poległych w obronie Śląska przed Czechami uczcić przez wybudowanie odpowiedniego pomnika. Pomnik ten nie tylko upiększyłby polską Karwinę, lecz przestrzegałby i pouczałby także wspomnieniami przyszłe o charakterze naszych sąsiadów. Zamiar to ładny, lecz daleki jeszcze do zrealizowania.

Z Górnej Suchej. (Czesi strzelają kulią mi »dum-dum«.) Dnia 26. kwietnia b. r. o godz. 3/8. wieczorem padł strzał przez okno do domu p. Józefa Mikuły w Górnej Suchej nr. 43. Kula była dum-dum i eksplodowała dopiero, gdy wbiła się do muru nad piecem w kuchni, robiąc dosyć dużą wyrwę. Z powodu wstrząsu światło natychmiast zgasło. Przy bliższym badaniu znaleziono resztki kuli, która na szczęście nie zraniła nikogo. Żołnierze czescy, którzy oddali strzał, byli z 99. pułku, który dosyć długo był na postojach w Olbrachcicach. Z jakiego powodu to zrobili, niewiadomo; przed wieczorem krytycznego dnia byli na polowaniu w bliskim lesie. Takich to mamy obrońców czeskich, co strzelają do domów, tak, że nawet nie można swobodnie chodzić w swym mieszkaniu.

©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©
Cegielnia Ludwika Apfla

dawniej Fobra w Pastwiskach przyjmie zaraz za wysoką płacą

zdolnych ceglarzy.

©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©©

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Ucznia

przyjmie zaraz FRANCISZEK KRUPA, mistrz kowalski w Dolnym Żukowie.

Fabryka chemiczna

spółka z ogran. odpowiedzialnością,

W CIESZYNIE, ul. Fabryczna

Oddział IV.

Wyrób esencji

na rum i na likiery i olei eterycznych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedziectwach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (główna, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskiłowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (płanetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, osetki, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie i t. d.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZKOWE

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszcie, w Dąbrowie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orlewie, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt: od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i płatki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzycu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Drukarnia »Dziedziectwa« pod zarz. J. Suchanka w Cieszynie.

CEGLA

maszynowa, surowa i pusta do sklepień w małych i dużych ilościach jest do nabycia po bardzo przystępnych i konkurencyjnych cenach. Oferty zasylam na żądanie loco wagon dworzec Frysztat. Polecam się łaskawej pamięci. Alojzy Golasowski, budowniczy, właściciel parowej cegielni i tartaku.

Restauracya Karola Wojnara

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4 W CIESZYNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyńska i okolicy.

Znakomite piwo karwińskie i bogaty skład win butelkowych i wyszynkowych. — Kuchnia pierwszorzędna.

O liczne odwiedzanie uprasza

KAROL WOJNAR, restaurator.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

Dr. Bolesławowi Filasiewiczowi

za przedłużanie życia światłą pomocą lekarską w nieuleczalnej chorobie serca ś. p. Stanisława Jodłowskiego, emer. inżyniera Wydziału krajowego serdeczne podziękowanie składa

wdzięczna rodzina

BOBREK, w maju 1919.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego syna

ś. p. Emila Szuły.

ucznia szkoły górniczej w Mor. Ostrawie,

składamy niniejszem najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« Mianowicie dziękujemy ks. prob. Ludw. Knypowski, frekwentantom szkoły górniczej, Kołu »Macierzy szkolnej« w Darkowie za wieniec i za wzruszający śpiew oraz wszystkim krewnym, znajomym, przyjaciółom za kwiaty i oddanie zmarłemu ostatniej posługi.

Zasmucona rodzina Szułów.

W DARKOWIE, w maju 1919.

Podziękowanie.

Przew. Duchowieństwu, Szanownym Panom z Dowództwa Okręgu, Orkiestry wojskowej i Kompanii honorowej, Wszystkim, Przewodniczącym, Życzliwym Osobom za łaskawe modlitwy, przyczynienie się do uczczenia pamięci, oddanie ostatniej przysługi

ś. p. Stanisławowi Jodłowskiemu

uczestnikowi powstania z r. 1863. i em. inżynierowi Wydziału krajowego, oraz za okazane współczucie, serdeczne »Bóg zapłać« składa

wdzięczna rodzina.

BOBREK, w maju 1919.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

calorocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

calorocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniach znacalnie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 13. maja 1919.

Nr. 36.

Obrachunek z Niemcami.

W uroczysty sposób odbyło się w sali konferencyjnej w Wersalu dnia 7. b. m. wręczenie preliminarza pokojowego delegatom niemieckim. W tej samej sali, w której w r. 1871 pokonana Francja musiała się rzec na rzecz zwycięskich wówczas Prus prowincji Alzacy i Lotaryngii i złożyć tytułem odszkodowania wojennego 5 miliardów w złocie, w tej samej sali, gdzie »żelazny« Bismarck proklamował zjednoczone cesarstwo niemieckie pod egidą Hohenzollernów, stanęli w maju r. 1919, t. j. po 48 latach delegaci pobitych Niemiec przed trybunałem wszechświatowym, by odebrać do przestudyowania bardzo ciężkie warunki pokoju, tem cięższe dla butnych Niemiec, że fałszywie informowane przez wojowniczą wszechniemiecką prasę aż niemal do końca wojny, święcie wierzyli w zwycięstwo pruskiej piketki i brutalnego wszechniemieckiego militarysty. Warunki wersalskie są ciężkie, lecz usprawiedliwione dotychczasowym butnem i bezwzględnie postępowaniem Niemiec, a to nie tylko takich miarodajnych jednostek, jak Wilhelm, Hindenburg, Ludendorff, Tirpitz, lecz całego systemu pruskiego.

Dawne wynurzenia byłego cesarza Niemiec, którego ubóstwiali Prusy, z którym utożsamiały się szerokie sfery pruskiej hakiety, stało się zapewne przyczyną do obustronnych warunków pokojowych. Takie wprost bluźniercze zdania Wilhelma, jak: »uważając siebie za narzędzie Boga, kroczę drogą moją bez żadnego względu na zapatrywanie i opinie dnia« (w Królewcu d. 25. VII. 1908) lub »jestem narzędziem Najwyższego; jestem Jego mieczem i Jego przedstawicielem. Biada i śmierć tym, którzy opierać się będą woli mojej. Niech przepadną wszyscy wrogowie ludu niemieckiego« (do armii wschodniej d. 18. IX. 1914) musiały znaleźć odpowiedni odgłos w warunkach pokojowych. Wszystkie gwałty i zniszczenia doko-

nane lub zamierzone i przez wielomównego ekscesarza w naiwnej wierze w ostateczne zwycięstwo pruskiego militarysty przed czasem wypaplane, odbiły się obecnie na tych Niemczech, które wśród okrzyków hura i brawo przejmowały się temi huśkami zasadami swego Wilhelma. Oto czego żądał n. p. Wilhelm od wojsk swych w Polsce: »Jeżeli zmuszeni będziecie cofać się z Polski, nie oszczędzajcie ani miast, ani domów! Niech pozostanie goła ziemia pod stopami waszemi!« lub ob zapowiadał i czem groził w czerwcu 1917 w telegramie do swego szwagra, greckiego ekskróla Konstantyna: »Bądź pewien, że twa detronizacja jest tylko czasowa. Żelazna pięść Niemiec posadzi cię znowu na tronie, którego ci zrabować nikt nie miał prawa. Armie Niemiec i ich sprzymierzeńców zemstą się na tych, którzy osmielili się bezczelnie podnieść swą rękę zbrodniczą na ciebie!« lub jak w Akwizgranie d. 15. V. 1918 r., pochwałił bezprzykładne spustoszenia we Francji: »Widziałem właśnie Francję zniszczoną. Dopiero, patrząc na to, czuje się, co się zaoszczędziło ojczyźnie niemieckiej. Komu serce słabnie, ten niech jedzie zobaczyć to zniszczenie. Wówczas przestanie narzekać i będzie zadowolony z losu Niemiec«. Spustoszenie to oglądali obecnie delegaci niemieccy w przejeździe do Wersalu i przerazili się na widok potwornych zbrodni niemieckich, których ślady widzieli. Tak opisuje n. p. redaktor socjalistycznego dziennika berlińskiego »Vorwärts« p. Stampfer wrażenie podczas przejazdu przez zniszczone okolice: »Obraz, jaki mamy przed sobą, jest od szeregu godzin ten sam, jest to dzieło militarysty, który z tego kwitującego kraju, dostarczającego środków do życia milionom mieszkańców, uczynił plac ćwiczeń dla wojska, a to w rozmiarach fantastycznych. Kraj nie może służyć do niczego i to trwać będzie lata, zanim ludzie będą mogli tu przyjść i tu zamieszkać. Wszystko to musi być naprawione przez solidarność pracy i byłoby naszym obo-

wiązkiem wziąć w tem udział nawet wten czas, gdybyśmy nie ponosili żadnej odpowiedzialności za to bezgraniczne zniszczenie«. A korespondent wszechniemiecko-hakietycznego pisma »Vossische Zeitung« pisze: »Ów teren jest to kraj umarłych, nawet roślinność w nim zamarła«. A gdybyśmy chcieli podać spis wszystkich spustoszeń, gwałtów, mordów, rabunków, grabieży i innych łajdactw, jakich się dopuszczała pruska soldateska na życiu i mieniu ludności w Polsce, powstałoby oskarżenie, wołające o pomstę nie tylko do Wersalu, lecz do nieba.

Jeżeli obecnie warunki preliminaryjne, poddyktowane Niemcom przez zwycięską ententę, wydają się na pozór surowe, są jednak zasłużone i usprawiedliwione. Winowajcą, solidaryzującym się z zbrodniczymi hasłami wszechniemiecko-pruskiemi, są całe Niemcy. Niechże teraz ponoszą zasłużoną karę za nieprzejrzany szereg zbrodni podczas wojny popełnionych. Opublikowanie warunków pokoju wywołało w Niemczech — jak donoszą pisma niemieckie — przerażenie; mianowicie nie mogą zrozumieć ciśnień mózgowic pruskiej konieczności zwrotu zrabowanych polskich obszarów, jak Poznańskiego i Śląska Górnego republiki polskiej. Zapowiadają demonstracje antypolskie, nawet namietne wybuchy elementarnej antypolskiej działalności zbrojnej. Konferencja w Wersalu nie będzie się wdawała w jałowe pertraktacje, lecz w razie odmownej ze strony Niemiec odpowie- dzi zapewne każe działać marszałkowi Fochowi i jego wojskom.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Granica polsko-niemiecka. Na mocy traktatu, wręczonego delegatom niemieckim w Wersalu dnia 7. b. m., mają Niemcy odstąpić Polsce część Śląska, dwie trzecie Wielkopolski (czyli

O zapadniętym kościele w Buczu.

Idącemu drogą od Skoczowa ku Górkom, dolina Brennicy, przedstawia się nader malowniczo. Tam hen marzą w mglistym błękitie góry Beskidy, po prawicy szumi w gęstej olszynie Brennica, w lewo zaś wznosi się okazały pagórek — Bucze — uwieńczony na szczycie ciemnym lasem jodłowym.

Wejdzmy na jego szczyt. Cudny rozciąga się widok! Wokoło spokojne wioski, szare chaty, kościółki, wzgórza, lasy, stawy — wszystko to w ciszy ukojone, marzące w blasku słonecznym.

A tam w sieni dale, wzdłuż północno-zachodniego widnokręgu, unosi się nad licznymi, ledwo widzialnymi, jak czarne kreski na tle niebios odrzynającymi kominami długa smuga rdzawego dymu, znacząca rewiry kopalni, przemysłu, okolice pełne ruchu, łoskotu, życia; lecz to wszystko tak bardzo daleko, a tu, wokoło, tylko błoga, uroczą okolica rolnicza, spokojnej niezamąconej, ludzkiej skromności, miły, uprzejmy — bo prawdziwie polski.

Dzisiaj szumi na Buczu las, mruczą w jego kotlinkach strumyki, zahuczy niekiedy sowa, zastuka dzięcioł, ale kiedyś, przed sześciu set laty, wznosił się tutaj wspaniały kościół, otoczony szeregiem chat i dworów wiejskich.

W dzień Wszystkich Świętych, w odpust górski, kiedy był aż po same brzozy ludem napelniony, zapadł się wraz z całą wioską w zie-

mię. Lud o nim z czasem zapomnieli, lasy pokryły całe Bucze, a pod Żebrzydką wybudowali Górczanie inny dom Boży, terazniejszy kościółek parafialny. Tylko baśń głosiła o nim, lub też starcy wspominali go niekiedy. Zdarzało się często, że gdy ktoś przechodził w południe albo wieczorem przez Bucze, usłyszał głuchy, przytłumiony dźwięk dzwonu z pod ziemi się wydobywający. Ludzie się wtedy trwożnie zegnali i śpiesznie dalej zdąжали.

Będzie temu z ośmdziesiąt lat, kiedy pewna dziewczka wybrała się w dzień Wszystkich Świętych z koszem na Bucze liście grabić. Zeszła w zapadły wąwóz i poczęła grabić, gdy wtem potknęła się o jakiś twardy, jakby żelazny, przedmiot. Rozpostarła w tem miejscu trawę i ujrzała z niemałym zdumieniem żelazny, zarzewiały krzyż, sterczący z ziemi. Równocześnie usłyszała bicie dzwonów, słaby, drżący odgłos organów, zmieszany z uroczystym chórem ludzkim. Przeraziła się bardzo, rzuciła kosz i grabie i na wpół martwa zbiegła z Bucza do wsi, opowiadając z przerażeniem, co na Buczu słyszała. Ludzie, którzy właśnie z odpustu górskiego do domów zdąжали, poczęli dziewczkę łajać, że się w takie święto wybrała liście grabić. Rozmawiali też dużo o tem, z trwogą spoglądając ku Buczu.

Znaleźli się jednakże dwaj śmiały — Jura Pagielów i Franciek Drozdów — którzy się umówili miejsce to dokładnie zbadać. Nie zdra-

dając swych zamiarów nikomu, poszli wieczorem na Bucze, wzięwszy z sobą rydło, kram-pocz i smolne pochodnie. Zeszli w wąwóz, przez dziewczkę oznaczony i ujrzały rzeczywiście sterczący krzyż z ziemi. Przeżegnali się, zmówili pacierz i poczęli około krzyża ziemię wyrwać. Niedługo okazała się pod krzyżem bania, miedzią kryta, a kiedy wyłamali w niej otwór, zobaczyli w niej mały dzwonek, konający. Nie namyślając się długo, zapalili pochodnie i weszli przez otwór w banię. Uczuli pod nogami wązkie schody, poczęli zatem coraz niżej schodzić. Wkrótce weszli między wielkie, spiżowe dzwony; Pagieł uderzył z lekką młotem o największy dzwon, który wydał słaby, jakby sen-ny, lecz śliczny dźwięk. Spuszczali się powoli coraz głębiej po schodach w dół, aż nareszcie stanęli przed podwojami żelaznymi. Odchylił je i weszli do wnętrza kościoła zapadniętego. W krwawym blasku palących się pochodni zobaczyli ławki, rzędem ustawione, w dziwnym, staromodnym stylu wyrzeźbione, ze sklepienia zwisały się błyszczące lustry, na ścianach widniały w starożytnych ramach obrazy, a na chórze mieniły się »piszczałce« organów. Jakiś chłodny, grobowy, wilgocią przesiąknięty zaduch owiał ich, a złowroga cisza zalegała wokoło, aż im w uszach »dźwięczało«. Poszli kilka kroków w głąb i stanęli przed wielkim ołtarzem ze wspaniałym obrazem, przedstawiającym Wszystkich Świętych.

Poznańskiego), niemal całe Prusy zachodnie; w południowej części Prus wschodnich ma rozstrzygnąć plebiscyt o przynależności państwowej tych obszarów. Temsamem przypada nam rewir węglowy górnośląski, droga handlowa Wisły od źródeł aż do ujścia, oraz miasto i port gdański w formie wolnego miasta z Polską złączonego. Wiadomość o traktacie pokojowym wywołała wśród górnośląskich hakatystów niebывały popłoch; prasa niemiecka jest zdania, że rząd niemiecki tych warunków nie podpisze; Niemcy nigdy nie zezwolą na rabunek tego bogatego kraju. Zobaczmy!

Upaństwowienie lasów w komisji rolnej Sejmu warszawskiego. W komisji rolnej przeszedł małą większością głosów następujący projekt artykułu 6-go reformy rolnej odnośnie do upaństwowienia lasów. Wszystkie lasy, do jakiegokolwiek kategorii wyżej wymienionych dóbr (podnastycznych, poduchownych, latyfundiów, ordynacji i t. d.) należące, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarstwa państwowego, przechodzą na własność państwa przy należytem zlikwidowaniu praw serwitutowych.

Obrady Sejmu. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu weszła na porządek dzienny sprawa waluty. Minister skarbu Karpiński stanowczo oświadczył się przeciw przewlekaniu tej sprawy, gdyż na zwłocze cierpi życie gospodarcze całego kraju. Minister godzi się wreszcie na dwudniową zwłokę. — Następnie załatwiono po kolei sprawę przejęcia sądownictwa, oraz wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austriackim. Wniosek nagły posła Ostachowskiego i tow. w sprawie ukrócenia bandytyzmu, oraz zaprowadzenia kary śmierci za tę zbrodnię, odesłano do komisji prawniczej. Do komisji rolnej odesłano wniosek posła Skarbka o przyznanie żołnierzom prawa pierwszeństwa przy nabywaniu posiadłości rolnych, sprzedawanych przez rząd. — Nagłość wniosku posła Korfanteo i tow. w sprawie utworzenia jednolitej armii narodowej uchwalono.

Odbudowa Lwowa i okolicy. Minister robot publicznych, inżynier Pruchnik, wyjechał do Lwowa celem zbadania sprawy odbudowy miasta i okolicy, oraz uruchomienia robót doraźnych. — Po trzymiesięcznej przerwie otrzymuje Lwów znów prąd i światło elektryczne. Także wodociągi są już uruchomione.

Walki na wschodzie. Na froncie galicyjskim chwilowy zastój. Nieprzyjaciół okopał się i ściągnawszy z innych odcinków rezerwy, zaatakował nasze linie. Nasze dzielne wojska odparły go w kontrataku. — Na Wołyniu zacięte walki z przeważającymi siłami. — Na Litwie i Białorusi spokój.

Rozruchy w Rzeszowszczyźnie. Wskutek niedomagań aprowizacyjnych wybuchły w Rzeszowie i Kolbuszowej rozruchy chłopskie, skierowane

głównie przeciw lichwiarzom żydowskim. Wojsko zakroczyło energicznie. i po krótkiej walce rozbito zbuntowanych. Zginęło kilku żydów z ręki rozjuszonych chłopów, oraz kilka innych cywilnych osób od strażów, nadto 1 żandarm i 1 żołnierz. Mnóstwo sklepów żydowskich, zwłaszcza w Kolbuszowej, zniszczonych i zrabowanych.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Apetyt czeski jeszcze istnieje. Przeciw żądaniom czeskich socjalistów, domagających się przeprowadzenia wyborów do parlamentu bezpośrednio po wyborach gminnych, t. j. po 15. czerwca b. r., występują inne stronnictwa czeskie, wskazując na niemożliwość przeprowadzenia wyborów bez ziemii cieszyńskiej, raciborskiej i granicznych powiatów Austrii Dolnej. Widać, że Czesi mają niezłe apetyty. Lecz tyle stwierdzamy, że na ziemię cieszyńską czekają nadaremnie.

NIEMCY.

Z dotychczasowych wieści wynika, że Niemcy nie będą chcieli przyjąć bez zmiany przedłożonych warunków pokojowych. Z kół rządowych niemieckich słychać, że Niemcy żądają ścisłego zastosowania 14. punktów Wilsona. Stanowisko Scheidemanna bardzo zachwiane.

Lepiej dalsza rzeź. Minister Giesberts z delegacji niemieckiej oświadczył, że Niemcy wolą śmierć dalszych 10 milionów ludzi, niż przyjęcie przedłożonych im warunków pokojowych.

Blokada i ulgi finansowe. W razie nieprzyjęcia warunków pokojowych przez Niemcy, zastosuje koalicja najostrzejszą formę blokady, na poparcie której ze strony lądowej posłuży stojąca w pogotowiu armia marszałka Focha. — Na czas przejściowy przyznała konferencja pokojowa pewne ulgi natury finansowej odnośnie do importu z krajów neutralnych i wywozu złota z Niemiec dla zapłacenia tego importu.

FRANCYA.

Marszałek Foch niezadowolony. Na pełnym posiedzeniu konferencji pokojowej dał marszałek Foch wyraz swemu niezadowoleniu z układu pokojowego, który nie daje Francji dostatecznych gwarancji wojskowych, nie przyznając jej przyrzeczeń mostowych nad Renem.

Prasa francuska przeciw układowi. Socjalistyczna prasa francuska zwraca się gwałtownie przeciw układowi pokojowemu, nazywając go aktem gwałtu i wzywając mieszkańców okręgu saarskiego do energicznej obrony swych praw.

Korespondencje.

Z ISTEENJ.

W okolicy naszej zaczyna się coś niedobrego dziać; w Jaworzynie grasuje czarna ospa i

zwykła ospa; skutek to — jak lekarze twierdzą — wycieńczenia i lichego odżywiania się. Bo cóż ma u nas ten biedny góral? owiesek i ziemniaki, które w zeszłym roku zupełnie nie dopisały, więc głód i nędza. Są rodziny, które już nie mają ani jednego ziemniaka do ust włożyć, nie mówiąc o sadzeniu; żyją tylko dwa razy dziennie kapustą, jeszcze nie omaszczoną, a tu ze żywnością, jakby o nas zapomniano. Za dawnych czasów austriackich krzywdzono nas w Jabłonkowie przy podziale maki i głodowali, lecz jeszcze jakoś było, bo się chociaż te ziemniaki urodziły, ale obecnie, to już prawdziwy głód i nędza. Oprócz ospy czarnej i drugiej choroby, niebardzo piękna, nawiedziła Jaworzynkę, ale o niej lepiej nie wspominać; niektórzy mówią, że to pamiątka po czeskich żołnierzach, inni, że to nasi żołnierze zostawili, a jeszcze inni, że to swojacy z frontów przywieźli; któż odgadnie. Zło nigdy nie chodzi w pojedynkę, ale szuka pary.

W ostatnich czasach szerzą się u nas w straszający sposób kradzieże; już były 4 wypadki, w których poszkodowani obliczają stratę na kilka tysięcy koron; zwłaszcza za płótno, odzienie i słoninę, na którą złodzieje są najbardziej łapczywi. W ostatnim wypadku zabrano pewnemu gościowi sporo srebrnych i złotych pieniędzy. Ludność jest przestraszona i będzie się musiała chwycić samoobrony, a w razie potrzeby i samosądu, by opryszkom raz koniec zrobić. Mówią, że mają to być żołnierze, ale zdaje się, że będzie to raczej tasama szajka, która w Mostach i Bukowcu grasowała w mundurach żołnierskich, podając się raz za Polaków, drugi raz za Czechów. Żandarmeryja powinna się energiczniej zabrać do pracy, a ludność jej dopomocze.

W ostatnich dniach kwietnia zdarzył się w Jaworzynie wzruszający wypadek. Dzieci zapaliły sobie ogień w polu i piekły — zdaje się — kukurydzę. Czy wiatr, który dał potężnie, czy też psoty dzieci, sprawiły, że na 6-letniej dziewczynce Cygalowej zajęły się sukienki; po paru chwilach stanęło dziecko całe w ogniu, istna żywa pochodnia; w 4 godziny w strasznych męczarniach wyzionęło ducha. Ostróżnie więc z ogniem, nie zostawiać dzieci bez nadzoru!!

Po okolicy włóczą się jakieś podejrzane osobniki, które się rozpytują o siłę i rozłożeniu naszych placówek; jednego ptaszka już złapano, który płał się w odpowiedziach i zdaje się, że był to przebrany po cywilnemu żołnierz czeski ze Skalitégo. Trzeba więc baczniejszą uwagę zwracać na te jednostki, zwłaszcza, że one ganią wszystko, co polskie, a chwają, co czeskie, podburzając lud nasz przeciwko Radzie Narodowej i innym władzom.

Jako dodatni znak życia u nas podnieść należy, że członkowie naszego związku młodzieży zaczynają się znów po dłuższej przerwie ruszać; co niedzielę zbierają się na pogadanki, przez co koleżeńskie stosunki i współzycie się

Kiedy się jeszcze oglądali i z wielkiego zdziwienia prawie oniemieli, ozwały się nad nimi z wieży — dzwony. Przelecieli się okropnie i skoczyli w jakiś ciemny kąt. Ktoś zakolał drzwiami od kruchty. Zgasili pochodnie, czekając z bijącym sercem, co dalej będzie. Tego byli pewni, że ich ostatnia godzinka wybiła. — Z kruchty wyszedł jakiś przygarbiony, siwowłosy mężczyzna i pozapalał świece na ołtarzach i lustrach. Wnet się też otwary podwoje na oścież i do wnętrza poczęły wpływać tłumy milczących ludzi. W chwilce były wszystkie ławki zajęte, a nawet na chórze ukazały się ludzkie postacie. O ile nasi dwaj Górczanie ze strachu zdolali jeszcze coś widzieć, zauważyli, że ludzie ci wszyscy mieli twarze trupio-białe, wynędzniałe, ponure i obojętne. Siedzieli nieruchomo, z oczyma w ołtarz utkwionymi. Niekiedy jakiś ciężki, głuchy jęk przeleciał z głębi, to znów jakieś dziecko zakwiliło, poza tem jednak straszna cisza.

Wtem pojawił się na ambonie ksiądz, wysoki, chudy starzec, z bolesnym wyrazem na twarzy, z dużymi okularami na wyblakłych oczach. Pochylił się nad ludem i począł coś mówić, jednostajnym, drżącym, ponurym głosem. Mówił jakimś niezrozumiałym językiem, przedstawiał coś przenikliwie, krzyżował ręce na piersiach, to znów składał dłonie, jak do gorącej modlitwy, lub też zasłaniał oczy; głos jego

stawał się po chwili coraz potężniejszy, groźniejszy, aż wreszcie, rzuciwszy ramiona w górę, niby jakiś złowieszczą prorok, począł wołać, błagać, lamentować, a lud w ławkach odpowiadał głuchym jękiem i szlochaniem.

Teraz i nasi dwaj śmiałkowicie poczęli rozumieć słowa kapłana. Mówił donośnym głosem: »Pięć wieków cierpimy tutaj, pokutujemy, bośmy zgrzeszyli przeciw Bogu, ciesząc się i tańcząc wieczorem w dzień Wszystkich Świętych, kiedy dusze zmarłych błagały nas o ratunek. Bóg sprawiedliwy ukarał nas, bo otóż, kiedyśmy po rozpustnej zabawie wrócili do kościoła, odmawiać z przyzwyczajenia modlitwy za zmarłych, zapadł się kościół ze wszystkimi. O, błagajmy Boga, prosimy go, aby w swem miłosierdziu skrócił naszą pokutę«.

Ledwie słowa te wypowiedział, zahuczały organy majestatycznym głosem, poczęły bić dzwony, a lud zaintonował jakąś bezbrzeżnie smutną, za serce szarpiącą pieśń błagalną. I zawał jakiś szalony wicher, wstrząsając całym kościołem, głusząc głosy ludu i tony organów. Powstała rażąca jasność, jakby od błyskawicy i huknęły grzmoty. Uczuł teraz Pagiela z Drózdem, jak ich coś do góry podnosiło, jak ich jakiś huragan z miejsca zerwał i w ciemności rzucił. W tym szalonym locie ledwie jeszcze dosłyszeli gniewne słowa kapłana: »Wara wam od nas! Czekajcie, bo i na was kolej przyjdzie!«

Kiedy się ocknęli i przytomność odzyskali, ujrzeni się w ciemnym lesie. Rozglądali się i zmiarkowali, iż znajdują się w Buczu, nad wąwozem, w którym krzyż byli odkryli. Cisza panowała w okół, tylko las szumił nad ich głowami, a gwiazdziste niebo słało mdłe światło. Tu i ówdzie widzieli w dali łunę nad cmentarzami, boć to właśnie wszędzie rozpalili świece nad grobami.

Powstali z ziemi i wracali chwiejnym krokiem do wsi. Po drodze wstąpili do gospody. Nikt ich jednak poznać nie mógł, bo włosy ich były jak mleko zbielełe, a twarze głębokimi bruzdami zorane. Tak ich bowiem lęk i strach zmienił.

Nie żyli też długo, bo jakoś w miesiąc umarli obaj równocześnie. Dopiero w godzinie przed śmiercią odzyskali mowę, którą byli po owym zdarzeniu zupełnie postradali i opowiedzieli ludziom, co ich spotkało.

Od tego czasu już też nikt krzyża w wąwozie owym nie widział. Śnać zapadł się kościół jeszcze niżej.

Dziś szmerze na Buczu las swoje ciche, smętne pieśni o dalekiej przeszłości, o dawnej, zgasłej wspaniałości zapadniętej wsi; ludzie przechodzą tędy obojętnie i mało który wspomni o tem, co się tutaj przed wiekami stało.

Walenty z Witalusza.

wytwarza; krzają się koło wystawienia pomnika, któryby był znakiem naszej radości z powodu połączenia się Śląska z Polską, jak również wyrazem czci dla tych, którzy polegali na polach walk czy to na Śląsku, czy też gdzieś daleko w obcych krainach. Mają też już wyćwiczone dwie sztuki teatralne na dwa przedstawienia, ale z powodu zajęcia lokalu przez wojsko, nie mogą się przedstawienia odbyć.

Podnieść należy również skrzętną pracę członków Kongregacji Maryańskiej, naturalnie w swoim zakresie. — Możemy więc z otuchą patrzeć w przyszłość.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Wacław Leder, wikary w Strumieniu, został przeniesiony do Bogumina miasta.

Prezydent Paderewski w Piotrowicach. W sobotę, dnia 10. b. m. przejeżdżał przez Śląsk prezydent ministrów Paderewski, który na kilka dni wraca do Warszawy. Na dworcu w Piotrowicach oczekiwał prezydenta minister kolei oraz cały szereg wyższych urzędników kolej., delegacja Rady Narod., przedstawiciele wojskowości i władz. Zebrali się też dużo publiczności ze wszystkich warstw. Gdy pociąg wjechał, muzyka zagrała hymn narodowy »Boże coś Polskę«. Wkrótce wyszedł z pociągu prezydent ministrów. Imieniem Rady Narodowej i ludu śląskiego powitał go poseł dr. Kunicki, dziękował mu za dotychczasową obronę Śląska i prosił o dalszą skuteczną opiekę. Pani prezydentowej wręczył następnie ks. Brzuska bukiet od Rady Narodowej, prosząc ją również o życzliwą opiekę. Prezydent ministrów widocznie wzruszony dziękował za powitanie i oświadczył delegatom Rady Narodowej, że sprawa Śląska rozwija się coraz pomyślniej, tak, że możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Już chciał prezydent wsiadać z powrotem do pociągu, gdy zaczęto wołać: »Jest jeszcze deputacja górnośląska«. Jakoż w rzeczywistości przeciska się przez tłum kilku ludzi, jeden inteligentny, reszta robotnicy i chłopci. Dowiedzieli się o przejeździe prezydenta i w ostatnim momencie nadjeżdżali. Prezydenta uciechyła delegacja niezmiernie. Po 10 minutach prezydent wsiadł do pociągu, a p. prezydentowa kazała jeszcze rozdać dzieciom cukierki. Można sobie wyobrazić ich radość. Ludność, która przybyła na dworzec, z otuchą i miłym wspomnieniem opuszczała dworzec, gdy pociąg ruszył przy dźwiękach muzyki, która zagrała: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Nowy kierownik krajowego urzędu gospodarczego na Śląsku. Rząd warszawski zamianował p. Józefa Wilczka, nauczyciela wydziałowego z Dąbrowy, kierownikiem krajowego urzędu gospodarczego na Śląsku, przyznając mu V. rangę.

»Zjednoczenie« Związek polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku zwołuje na niedzielę, 1-go czerwca b. r. II. Zjazd delegatów w Stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku do Cieszyna. Zjazd odbędzie się w domu »Dzieńnictwa« a szczegółowy program Zjazdu ogłoszony zostanie w najbliższych dniach.

Z Dyrekcyi polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Celem dania możności gruntownego przygotowania się do egzaminu wstępnego tym kandydatom i kandydatkom, którzy w przyszłym roku szkolnym chcą wstąpić do dwuklasowej szkoły handlowej, a nie posiadają wymaganego regulaminem wykształcenia przedwstępnego, ogłasza Dyrekcyja warunki przyjęcia i wymogi egzaminu wstępnego. Do klasy pierwszej dwuklasowej szkoły handlowej przyjmuje się uczniów i uczennice, którzy kończą w bieżącym roku 14 lat życia i ukończyli ze skutkiem 3 klasy szkoły średniej lub wydziałowej. Nadto przyjmuje się do klasy pierwszej uczniów i uczennice, którzy posiadają wyżej określony wiek, uczynili zadość obowiązkom uczęszczania do szkoły ludowej i złożyli egzamin wstępny. Egzamin wstępny do dwuklasowej szkoły handlowej męskiej obejmuje następujący memoriał: 1. Język polski: płynne i poprawne czytanie, wytłumaczenie znaczenia słów i treści; ustne i pisemne odtwarzanie przeczytanego ustępu bez poważniejszych usterek gramatycznych i ortograficznych; główne zasady gramatyki. 2. Język niemiecki: płyn-

ne i poprawne czytanie, objaśnienie i streszczenie łatwego ustępu, znanego uczniowi. 3. Rachunki: cztery działania zasadnicze na liczbach całych i dziesiętnych, rachowanie ułamkami zwyczajnymi. 4. Geometria: znajomość poglądowa figur płaskich i ich oznak znamienych; na poglądzie oparta zdolność wytłumaczenia formy brył zasadniczych. 5. Geografia: zrozumienie karty; ogólny przegląd części ziemi według ukształtowania poziomego i pionowego; podział polityczny części ziemi. 6. Historia naturalna: na poglądzie oparta znajomość najbardziej rozpowszechnionych i najważniejszych płodów przyrody. 7. Fizyka: znajomość najważniejszych zjawisk z dziedziny nauki o cieple, dynamiki, elektryczności i optyki. — Egzamin wstępny do dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej obejmuje tensam materiały i w tym samym zakresie z wyjątkiem geometrii i fizyki, których uczenie zdawać nie potrzebują. Termin egzaminu wstępnego, który się odbędzie przed wakacjami, zostanie ogłoszony w stosownym czasie.

Z posiedzenia cieszyńskiego Wydziału gminnego. Nader obfity program posiedzenia z dnia 2. b. m. musiano rozłożyć na dodatkowe dwa posiedzenia, t. j. na środę 7. i piątek, dnia 9. bm. Każde z nich trwało 4 godziny. Załatwiono wnioski komisji budowlanej, skarbowej, przemysłowej i policyjnej; mianowicie zaś podniesiono znacznie pobory gminnych urzędników kontraktowych, funkcjonariuszy, służbistów i wynagrodzenie dla robotników przemysłowych i zamiataczy ulic, przyjęto sporo nowych obywateli miasta i udzielono kilka koncesyi. Co do zawikłanego i dość niejasnego, prawnego stosunku gminy do towarzystwa strzeleckiego, względnie do służebności przejętych przez gminę przy zakupie realności przy strzelnicy (budynek, ogród) na korzyść rzeczono towarzystwa, uchwalono przekazać tę sprawę do załatwienia ścisłemu wydziałowi w taki sposób, by uwolnić gminę od serwitutu i strzelnicę przenieść z obecnego miejsca ze względów bezpieczeństwa publicznego. Pod koniec piątkowego posiedzenia ożywiła się dyskusja nad nagłym wnioskiem polskich członków wydziału, odczytanym i umotywowanym przez inspektora dra E. Farnika następującej treści: »W uznaniu potrzeby założenia tyłu publicznych szkół pospolicitych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim w Cieszynie, ile odpowiada liczbie i potrzebie ludności polskiej i w uznaniu obowiązków swoich wobec tych szkół na równi z niemieckimi szkołami publicznymi, Rada gminna miasta Cieszyna wzywa Komisję Szkolną, aby przygotowała na następne posiedzenie, mające się odbyć z początkiem czerwca, szczegółowe wnioski w sprawie przejęcia szkoły ludowej pospolitej i wydziałowej Macierzy Szkolnej w Cieszynie na etat publiczny od 1. stycznia 1919 r.« Wydział gminny, mocno już przeczczony wskutek przedwczesnego opuszczenia sali przez niemieckich członków nie mógł się zdecydować, co z tym fantem począć. Wytaczano regulamin obrad, nieobecność tyłu wydziałowych, nareszcie jednak, gdy niemieccy socjaliści, mianowicie pp. Kirbl i Rottmann, wpowiedzieli zasadę, że stoją na stanowisku równoprawnienia narodowego na polu szkolnictwa, nagłoś wniosek przyjęto i przekazano go komisji szkolnej.

Miejski urząd gospodarczy Cieszyna zawiadamia osoby mniej zamożne, chcące korzystać z kuchni wspólnej, iż obiady po trzy korony wydaje w abonamencie począwszy od niedzieli, dnia 11. maja b. r. kuchnia wspólna przy kuchni wojennej I. (niemiecka szkoła ludowa na placu klasztornym). Zgłoszenia na obiady (abonament na siedm dni z góry) przyjmuje kancelarya kuchni wojennej I. począwszy od 10. maja b. r. codziennie w godzinach urzędowych od 11. przed poł. do godz. 2. po poł. Obiady można spożywać na miejscu albo też zabierać do domu.

»Koło Związku Polek«, opiekujące się stale rannymi żołnierzami w szpitalach wojskowych w Cieszynie, nie mogąc dla braku większych środków prowadzić należycie podjętej akcji, zwróciło się o zasiłek do Rady Narodowej, która już w miesiącu marcu bardzo wydatną pomoc przyznała »Sekcyi szpitalnej« w naturaliach i pieniądzech. Otrzymało: mąki białej 200 kg, mąki chlebowej 150 kg, cukru 150 kg, smalcu 75 kg. Oprócz tego dostała Sekcja 6 szynki na urządzenie »Święconego« dla żołnierzy.

Za Sekcyę szpitalną »Koła Związku Polek« przewodnicząca Anna Jachnerówna.

Obwieszczenie w sprawie rozdziału soli. Wydział skarbowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zawiadamia, że państwowy zarząd monopolu solnego w Warszawie zamierza zorganizować w najbliższej przyszłości rozdział soli w całym państwie polskim, a więc i na terenie Księstwa Cieszyńskiego. Przy tem kieruje się zarząd monopolowy zasadą uprzywilejowania poboru soli pod jak najmniej uciążliwymi warunkami przez utworzenie w całym kraju możliwie największej ilości hurtowni. Jako hurtownicy wchodzi w rachubę z wyłączeniem osób prywatnych jedynie organizacje gospodarcze i kupieckie, jak n. p. Kółka rolnicze, konsumy, Towarzystwa kupieckie i t. d. Wzywa się przeto tego rodzaju organizacje do wniesienia w terminie najpóźniej do 15. maja b. r. do Wydziału skarbowego Rady Narodowej w Cieszynie zgłoszeń w sprawie gotowości objęcia hurtowni sprzedaży soli, przyczem należy określić obszar (powiat, pewna ilość gmin), dla którego hurtownia ma być przeznaczoną. Z uwagi na to, że sól będzie można nabywać wyłącznie przesyłkami wagonowymi, należy podać dokładnie ostatnią stację odbiorczą odstawienia soli. Podania mają zarazem wykazać ilość mieszkańców danego powiatu, względnie okręgu, który ma być przez hurtownię obsługiwany i przytoczyć dowody na okoliczność, że hurtownia bez narazienia dobra konsumentów należycie i sprawnie będzie funkcjonowała i po kupiecku prowadzona. — Za Wydział skarbowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego: Pawłita m. p.

Obwieszczenie. Niniejszem zawiadamia się, że Zarząd monopolu państwowego podniósł od dnia 1. maja 1919 począwszy ceny sacharyny w sprzedaży detalicznej w następujący sposób: T 1 — 25 tabletek 50 h, T 2 — 300 tabletek 5 K, sacharyna krystaliczna 3—10 K, 6—50 K 7—1 K 50 h. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego: Wydział skarbowy: Pawłita m. p.

Wydawanie sacharyny. Wydział skarbowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zarządził, że aptekarze i konsumy wydawać będą odtąd sacharynę, przydzieloną im do rozdziału na podstawie okazania legitymacji żywnościowej. Osoby, które dotychczas karty żywnościowej nie posiadały, winne zwrócić się do gminnego urzędu gospodarczego, która opiewać będzie wyłącznie na przydział sacharyny. — Wydział skarbowy Rady Narodowej: Pawłita.

Strasna drożyzna. W sobotę, dnia 3. b. m. przywiozła na targ do Cieszyna prosięta pewna wdowa z Wielkich Kończyc i żądała za jedno 600 K. Było nas tam kilku dobrze obeznanych z chowem świń i uznaliśmy, że prosięta te mogą kosztować najwyżej do 360 K, a nie 600 K jedno prosię. Za jaką cenę były sprzedane, tego nam już nie wiadomo, bośmy tego dalej posłuchać nie mogli. Obecny.

Przylapanie paskarza. Na dworcu kolejowym Cieszyn-Bobrowka przylapał policyant paskarza Zygmunta Sternlichta, który z większym pakunkiem zabierał się w podróż w stronę Krakowa. Pakunki przeszukano i znaleziono w nich spore zapasy tytoniu, między innymi 9 pudełek egipskich papierosów, gotówka 10.000 K i 5 książeczek oszczędności. Towary, zapewne przeznaczone na pasek, skonfiskowano a przeciw sprytnemu żydowi-paskarzowi, który zirytowany niespodzianą rewizją lżył policyanta, wniesiono skargę sądową.

Na paskarzy bat lub stryczek. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejnu warszawskiego przyjęto nagłoś wniosku posła Skarbka w sprawie wydania ustawy o lichwie wojennej, przewidujący karę chłosty cielesnej na paskarzy, a w pewnych wypadkach karę śmierci. Wnioskowi, szczególnie co do chłosty, tylko przyklasnąć należy, bo gdyby natychmiast wszedł w życie, kwitnące paskarstwo, które powoduje głód, nędzę i drożyznę, natychmiastby wzięło w łeb. Szczególnie starozakonnych paskarzy wyleczyłoby tęgich 20 batów z ich dotychczasowych zbrodniczych praktyk.

Z Dziedzic. Od dłuższego już czasu skarżą się ludzie, że przesyłki pocztowe z Cieszyna dochodzą z wielkim opóźnieniem; tak n. p. otrzymujemy »Gwiazdkę«, która wychodzi w Cieszynie we czwartek wieczorem, dopiero w poniedziałek, gdy tymczasem w Czechowicach mają już ją w sobotę w rękę. Przyczyna jest ta, że poczta z Cieszyna do Dziedzic idzie w worku krakowskim najprzód do Krakowa, a stamtąd

wraca dopiero do Dziedzic. Uprasza się dyrektora poczty w Cieszynie, aby wysyłano przesyłki z Cieszyna do Dziedzic w osobnym worku, a administrację «Gwiazdki», aby w tym celu poczyniła odpowiednie kroki.

— (Uroczystość 3. maja.) Zjednoczone stowarzyszenia z Dziedzic i Czechowic urządziły w niedzielę, dnia 4. maja, uroczysty obchód Konstytucji 3. maja. Z powodu ulewnej deszczu nie było pochodu, który się dotąd zawsze wspaniale udał. O godz. 9. rano odprawiono w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór Kongregacji prześliczne pieśni na 4 głosy. Korpus oficerski z p. generałem na czele brał udział w nabożeństwie. Po południu o godz. 4. odbyło się w sali p. Stryczka patriotyczne przedstawienie dla dzieci, o 8. wieczorem zaś dla dorosłych. — Słowo wstępne wygłosił p. Woleński, dyrektor szkoły wydziałowej w Czechowicach, następnie odegrano dwie sztuczki: «Polska już wolna» i «Pod sztandarem białego orła». Między aktami śpiewał znowu chór Kongregacji Maryańskiej pod kierownictwem ks. wikarego Herrmanna — trzeba przyznać — bardzo dobrze. Także sztuczki udały się pod każdym względem znakomicie. Szczera podzięką należy się wszystkim, którzy się starali, aby ten pamiętny dzień, obchodzony po raz pierwszy w wolnej Polsce, wypadł jak najwspanialej; a więc p. dyrektorowi Woleńskiemu, ks. wik. Herrmannowi, a przede wszystkim pp. nauczycielkom Włodzyżankom, bo cały obchód był właściwie ich dziełem. Z czystego dochodu przeznaczono sporą sumę na cele oświatowe. Zaznaczyć wypada, że socjaliści oświadczyli, iż tylko w takim wypadku wyrukują 3. maja, jeżeli nasze stowarzyszenia wezmą udział w ich pochodzie 1. maja. Obeszło się więc bez nich.

Z Frysztatu. (Obchód Konstytucji 3. maja.) W niedzielę, dnia 4. b. m. odbył się u nas staraniem wszystkich miejscowych towarzystw polskich obchód wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Rano udano się w pochodzie, w którym brała udział również i działka tuł. polskiej szkoły, do kościoła. Po nabożeństwie odbył się przegląd tutejszego garnizonu, a wieczorem uroczysty wieczorek w sali browaru. Na program wieczorku złożyły się pieśni chóru «Ogniska» z Dąbrowy pod dzielną batutą nieustraszonego dyr. Kretschmanna z Dąbrowy. Po przemówieniu prof. Wagi z Orłowej, odegrano pełną humoru trzyaktówkę Bałuckiego p. t. «Grube ryby» pod reżyserią kier. szkoły p. Muchy. Wynik materyalny okazał się również niepodzwieranie wielki. Zbiórka do puszek wynosiła 834 K 50 h, zbiórka w kościele 132 K 68 h, bufet 3.560 K 74 h, wstęp na wieczorek 2.000 K. Czysty zysk w kwocie 3.481 K 72 h przypada Głównemu Zarządowi Macierzy szkolnej. — Komitet obchodu składa tę drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli do urzeczywistnienia tej uroczystości, w szczególności zaś «Ognisku» z Dąbrowy, Kongregacji Maryańskiej we Frysztacie, oraz pp. Drowej Wolfowej, Robakowej, Golasowskiej, Tokarzowej i Bielezowej za urządzenie bufetu. — Komitet Obchodu.

— Rada Inwalidów we Frysztacie dziękuje na tej drodze przełożonemu gminnemu we Wielkich Kończycach za złożoną składkę w kwocie 100 K na rzecz niezdolnych do pracy inwalidów.

Z Jabłonkowa. (Wieczorek.) Jabłonskie Kółko Pedagogiczne urządza w sobotę, dnia 17. b. m. o godz. 9. wieczorem (według czasu letniego) w sali ratuszowej wieczorek, na który złoży się: występ chóru męskiego, solo kornetowe i klarynetowe i odegranie sztuki J. Łyska: «Śpiący rytnet» z muzyką p. Hadyny. Bilety można wcześniej nabyć u p. Kunca, nauczyciela w Jabłonkowie.

Z Międzyrzecza. Jak wszędzie, tak i u nas młodzież katolicka budzi się po wojnie do nowego życia. Związek katolickiej młodzieży robotniczej (Z. K. M. R.) istniał już tutaj 3 lata przed wojną i liczył 35 członków, z których 6 nie wróciło z wojny. Pozostała reszta, wierna swoim dawniejszym zasadom i hasłom, stanęła znowu ochotnie przy sztandarze swej wiary i narodowości. Dnia 13. kwietnia b. r., t. j. w niedzielę palmową, zgromadziła się tutejsza młodzież, aby pracę związkową, rozpoczętą jeszcze przed wojną, z większą, niż dotychczas gorliwością kontynuować. Na zgromadzenie przybył, mimo odległości i niepogody, przewodniczący Z. K. M. R. w Dziedzicach p. Krzus i w ser-

decznych słowach zachęcał tutejszą młodzież do gorliwej i ochotnej — a zarazem szczernej pracy po hasłach: «Wiara i Ojczyzna». Również udział w Związku kilka cennych wskazówek, nabytych doświadczeniem w pracy związkowej w Dziedzicach. — Przy wyborach wybrano wydział, złożony częściowo z dawnych członków wydziałowych, częściowo z nowo przyjętych. W skład obecnego wydziału wchodzi: pp. Fr. Piernikarczyk, jako przewodniczący, Franciszek Kocman, jako jego zastępca, Antoni Kocman, jako sekretarz i Jan Sohlich, jako skarbnik. Do komisji kontrolującej weszli: Jan Jachnik i Franciszek Małysz. Po przyjęciu nowych członków i uchwaleniu programu dalszej działalności w Związku, zakończono zebranie to z życzeniem «Szczęść Boże» w dalszej pracy!

Z Górnego Międzyrzecza. W czwartek, 1-go maja, zmarł tutaj powszechnie znany i ceniony stolarz Henryk Niemczyk. Bardzo liczny udział w pogrzebie dnia 4. maja był najlepszym dowodem, że mimo przykrego deszczu ogólny żal towarzyszył mu do grobu. Jego solidne i trwałe wyroby stolarskie zapewniły mu wszędzie uznanie i wdzięczność. Straszna wojna i jego pochłonięta, bo mimo widocznej słabości zmuszony był od wybuchu wojny służyć wojskowo, w dalekich transportach niszczyć zdrowie, a następnie przez 14 miesięcy ciernieć w domu, aż śmierć zakończyła jego męczarnie. N. o. w p.!

Z Pogorza. (Zgromadzenie.) Dnia 27. kwietnia b. r. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie, poświęcone omówieniu najaktualniejszych spraw bieżących. Przewodniczył p. Jan Konieczny, sekretarzem p. Antoni Michalak, referowali pp. prof. Sznapka z Cieszyna i ks. Kojzar ze Skoczowa. P. prof. Sznapka w swym treściwym, jasnym i barwnym przemówieniu oświecił reformę agrarną, wskazał na rozwielenie lichw, paskarstwo i bolszewizm, podał i środki zaradcze przeciw tym niebezpiecznym zjawiskom społecznym, przeciwstawił najważniejsze zdarzenia polityczne z ostatnich czasów, kwestję Śląska Cieszyńskiego i wskazał, jak należy przeprowadzić zarządzone przez Radę Narodową wybory uzupełniające do 3. koła tutejszego wydziału gminnego, których dotąd dzięki niedbalstwu i ślamazarności, czy zlej woli miarodajnych miejscowych czynników nie przeprowadzono. Ks. L. Kojzar przystępnie i zajmująco wyjaśnił, co to «Ślązak», ślązakowiec, Polak, scharakteryzował podstępna i nikczemną pracę renegatów-ślązakowców i wskazał na znaczenie gospodarcze zjednoczonej Polski, w skład której wejdą bogate kraje przemysłowe, jak Śląsk Górny i Cieszyński i agrarne, jak n. p. Mało- i Wielkopolska. Na zapytania i interpelacje p. Niedźwiedzia i Michalaka dawali referenci potrzebne, wyjaśniające odpowiedzi. Odśpiewaniem hymnu narodowego «Boże coś Polskę» i składką na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach w kwocie 31 K 84 h i wezwaniem do organizowania się zakończono to piękne i nader pouczające zgromadzenie.

Rozmaitości.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły majątek za 73 miliony franków. Konferencja aliantów ustaliła wysokość odszkodowania, jakie Niemcy zapłacić mają za majątek, zatopiony przez niemieckie łodzie podwodne. Wysokość tych pretensji wynosi 73 miliony franków.

Milionowa kradzież naszyjnika byłej arcyksiężnej Izabelli. Mieszkającej w Badeniu pod Wiedniem byłej arcyksiężnej Izabelli, żonie osławionego Fryderyka Habsburga, skradziono w tych dniach ze szkatułki naszyjnik z pereł, wartości miliona koron. Podejrzanie uzasadnione bardzo padło na 29-letnią Józefinę Merklein, zajmującą się pielęgnowaniem rąk, czyli t. zw. «manicure». — Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu jej i znaleziono w łóżku pod kołdrą ukryte perełki. Aresztowana przynajmniej się zaraz do czynu.

Ile kosztowała koalicja wojna światowa? Jeden z dzienników angielskich komunikuje, że walka z Niemcami i ich sojuszników kosztowała koalicję 5 milionów i 200 tysięcy ludzi oraz 30 milionów funtów szterlingów.

Jak się narodziła witała. Podajemy witała w różnych krajach w dosłownym tłumaczeniu z danego obcego języka:

Angielskie: Jak wy czynicie?
Francuskie: Jak się pan niesie?
Włoskie: Jak pan stoi?
Niemieckie: Jak panu idzie?
Holenderskie: Jak jedziesz?
Szwedzkie: Jak pan może?
Egiptskie: Jak się pan poci?
Chińskie: Jak jest z twym żołądkiem? Czy zjadłeś swój ryż?

Polskie: Jak się pan miewa?
Rosyjskie: Jak wy żyjecie?
Perskie: Oby twój cień nigdy nie był mniejszy!

Od redakcyi.

Anonimowych korespondencyi bezwarunkowo nie umieszczamy; wszystkie takie wędrują do kosza.

Podziękowań gratisowych w rubryce «Z Cieszyna i okolicy» nie umieszczamy, tylko w dziale inzeratowym według ogłoszonej w nagłówku taryfy.

Szan. Korespondentów uprasza się, by pisali atramentem, wyraźnie, krótko, jasno i zwięźle, tylko po jednej stronie arkusza.

Pan S. w Lip. Wiersz nie nadaje się do druku.

Chłopca do nauki

z utrzymaniem przyjmie zaraz stolarnia Jan PITTŁA Wdowy przy ul. Wiaduktowej 1. 1 w Cieszynie.

Cegielnia Ludwika Apfla

dawniej Fobra w Pastwiskach przyjmie zaraz za wysoką płacą

zdolnych ceglarzy.

Poszukuje się

tęgiego palera do budowy i palera ciesielskiego

z większymi partiami robotników dla prac budowlanych w Zachodniej Galicyi i dla polskiej części Śląska. — Zgłoszenia ze świadectwami u firmy budowlanej

GÖTZ I KELLER w Boguminie (naprzeciw rzeźni).

Z Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń.

Tegoroczny termin, do którego można zgłaszać tegoroczne ubezpieczenia ziemiopłodów, został ustanowiony do

15. czerwca.

Zaliczki gradowe, z wyjątkiem niektórych gmin, są takie same, jak w roku ubiegłym. Podniesiono natomiast ceny maksymalne ziemiopłodów, na podstawie których oblicza się wartość zgłoszonych do ubezpieczenia ziemiopłodów, tak, że umożliwia się przez to rolnikom zabieganie od gradu na wyższe sumy, niż w roku zeszłym. Wszelkich wyjaśnień udzielają i ubezpieczenia przyjmują wszystkie Agencje Towarzystwa krakowskiego na Śląsku.

Konkurs.

Przy zarządzie przymusowym dóbr arcyks. Fryderyka Habsburga w Cieszynie jest do obiadu jedna

posada kierownika zarządu lasów

Wymagane są ukończone studia akademickie i kilkuletnia praktyka w samostannym prowadzeniu większego gospodarstwa leśnego.

Z posadą połączone pobory reguluje obowiązująca na dobrach komory cieszyńskiej prawnictwa służbowa.

Odpowiednio udokumentowane podania należy wnieść do końca maja b. r. do Zarządu przymusowego dóbr arcyks. Fryderyka Habsburga w Cieszynie.

ZARZĄDCA PRZYMUSOWY

Rodzina zmarłego po długiej i ciężkiej chorobie

ś. p. Michała Białasa

służbisty kolejowego i zastępcy komendanta Ochotniczej Straży ogniowej w Zabrzegu, składa tę drogą serdeczne podziękowanie za oddanie zmarłemu ostatnie usługi; przede wszystkim Przew. Ks. Proboszczowi Ochotniczej Straży ogniowej i kapeli z Zabrzega, Służbom kolejowym, Drużynie wojsk polskich obecnie w Zabrzegu stacyonowanych, Szanownej Publiczności wszystkim znajomym i krewnym z bliska i z daleka. Na tej drodze jeszcze raz serdeczne «Bóg zapłać»!

Rodzina Białasów.

CEGLA

maszynowa, surowa i pusta do sklepień w małych i dużych ilościach jest do nabycia po bardzo przystępnych i konkurencyjnych cenach. Oferty zasyłam na żądanie loco wagon dworz. Frysztat. Polecam się łaskawej pamięci. Alojz Golasowski, budowniczy, właściciel parowej cegielni i tartaku.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

Rocznice . . . 16 K — h
Miesięcznie . . . 8 —
Wartalnie . . . 4 —

Bez przesyłki pocztowej:

Rocznice . . . 13 K — h
Miesięcznie . . . 6 — 50
Wartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 16. maja 1919.

Nr. 37.

Oddaj, coś winien.

Jak bomba uderzyły w butnych, pruskich przyżaków warunki pokojowe, podyktowane im przez zwycięską ententę w Wersalu; takiego wymiaru sprawiedliwości i upokorzenia się nie podziwiali. Lecz alianci wszystko dokładnie obliczyli i na 208 stronicach bitego bruku przedłożyli swój rachunek za gwałty i krzywdy, jakich się dopuszczały pruskie sfery państwowe i rządzące na obszarach przez niemieckie armie obszarach.

Wielkoświatowe mocarstwo niemieckie zostało tym traktatem zdegradowane do roli potulającego zbrodniarza. Niemcy muszą odstąpić Francji Alzację i Lotaryngię, oddać jej oreg Saary, jako zastaw z tem, że po 15 latach będzie tam urządzony plebiscyt, muszą wyrzec się przemyśla celnego z Luksemburgiem, zgodzić na głosowanie ludowe na granicy Danii i zapłacić olbrzymie odszkodowanie w kwocie 125 miliardów. W ten sposób obala traktat wersalski także gospodarcze podstawy Niemiec, zabierając im najbardziej bogate w skarby ziemne i najwięcej uprzemysłowione obszary.

W Lotaryngii są olbrzymie pokłady kruszców, których ilość obliczają na 4,2 miliardów ton; obszerne pokłady potasu w Górnej Alzacji były dotychczas monopolem niemieckim i stanowiły główne źródło aktywów niemieckiego bilansu gospodarczego. Obecnie wydobywają tam Francuzi dziennie 2.000 ton potasu, zamierzają jednakże podnieść produkcję od lipca b. r. na 5.000 ton, do r. 1922 na 9.000 ton dziennie, czyli na 2,7 milionów ton rocznie. Odstąpienie Francji obszaru saarskiego oznacza dla Niemiec utratę doborowego węgla koksującego. Z tego właśnie zagłębia pokrywały wszystkie pruskie koleje państwowe, zarządy kolejowe i gazownie w południowych Niemczech, jakoteż przemysł żelazny w zagłębiu saarskim całe swe zapotrzebowanie węglowe. A węgiel ten jest pierwszorzędnej jakości. Nadto wytwarzały huty żelazne w obszarze Saary, zatrudniające 30.000 robotników i wytwarzające przed wojną 2,08 milionów ton stali, wielkie

ilości tomasówki, nieodzownie potrzebnej do racjonalnej uprawy roli. Wobec tego, że Górny Śląsk przyznano Polsce, pozostaje Niemcom tylko rewir węglowy nad Ruhra i skład węgla brunatnego w Saksonii.

Szczególnie nie mogą Niemcy przeboleć utraty zabrowanych kiedyś podstępem i przemocą obszarów polskich — Górnego Śląska, Poznańskiego i Prus Zachodnich i chwytają się rozpaczliwych środków, by te bogate prowincje, na których sztuczną germanizacjęłożyli w ciągu dziesiętności lat olbrzymie miliony, uratować dla niemieckiej ojczyzny.

Rząd niemiecki i pruski wydał do »niemieckiego wschodu« odezwę, w której odłączenie Górnego Śląska, Poznańskiego, Zachodnich Prus i Pomorza od państwa niemieckiego nazywa naruszeniem prawa samostanowienia ludności tych obszarów, które niemiecką pracą i niemiecką kulturą to zdobyły, co dzisiaj stanowi ich zalety. Prezydent republiki niemieckiej Ebert zwraca się do całego narodu niemieckiego w deklaracji, w której oświadcza, że wersalski traktat pokojowy jest dla Niemców nie do zniesienia i wprost niewykonalny. Ludowi niemieckiemu ma być zdaniem Eberta zadany gwałt bez miary i granic, lud ten ma być rozczwartowany i wydany na łup obcych kapitalistów, republika niemiecka ma być niewolnicą imperyalizmu ententy.

Zgromadzenie Narodowe Niemiec zebrało się we wtorek, dnia 12. b. m. w sali uniwersytetu berlińskiego, by zająć stanowisko co do warunków wersalskich. Prezydent ministrów, Scheidemann, śpiewał na niem gorzkie żale, że podpisanie traktatu równa się zamienieniu Niemców na niewolników i biada nad utratą pogranicznych prowincji dawnego państwa i kolonii zamorskich, nad utratą niemieckich środków komunikacyjnych, floty handlowej, lotaryńskich kruszców, górnośląskiego węgla i tanich środków żywności z Polski. Traktat ten, jako morderczy plan ententy, jest zdaniem Scheidemanna nie do przyjęcia. A jednak przyjąć będzie trzeba; dawna tyrania pruska musi ugnać swój dumny kark pod dyktando ententy. W Paryżu twierdzą w kołach rządowych, że je-

śliby Niemcy odmówili podpisu do dnia 30-go maja, natychmiast posunie się armia Focha naprzód, natychmiast tego samego dnia rozpocznie się niemiłosierna blokada Niemiec, blokada, jakiej jeszcze nie zaznały, gdyż nie będzie utrudnioną przez wojnę podmorską. Wobec tego przeważa zdanie, że Niemcy podpiszą traktat w obecnej formie, gdyż nie wolno w nim wprowadzić absolutnie żadnych zmian zasadniczych.

Możliwe, że polskich obszarów nie będą chciały oddać Polsce dobrowolnie, lecz i na to znajdzie się skuteczny środek. Zbrodnicze rabunki zaborczych i nieczemnych pruskich królików i polityków muszą być naprawione. Polska musi otrzymać zabrane jej rdzennie polskie obszary. Oddaj, butny Prusaku, coś winien!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sejm o projekcie rządowym konstytucji. Na sobotnim posiedzeniu Sejmu omawiano w dalszym ciągu projekt konstytucji, opracowany przez rząd. Poseł Daszyński krytykował projekt, zarzucając mu braki w każdym kierunku, a w końcu zwrócił się przeciw zamierzonemu w projekcie konkordatowi z Stolicą Apostolską. Poseł Kamieniecki zwraca się przeciw projektowi, jako powierzchownemu opracowaniu konstytucji, którą cechowałby duch wsteczności. Ks. arcybiskup Teodorowicz broni konkordatu i religii katolickiej, znajduje jednak w projekcie mnóstwo zasadniczych błędów, z powodu których projekt nie jest do przyjęcia. Poseł Hałban również zwraca się przeciw projektowi, którego przestarzała forma i niejasność w zasadniczych sprawach kwalifikuje go do kosza. Dyskusję odroczone.

Paderewski wrócił do Warszawy. Prezydent ministrów wrócił we wtorek, dnia 13. b. m. do Warszawy, przyjmowany przez ludność z niebywałym entuzjazmem. Przyjęcie to było tryumfalnym wjazdem zwycięzcy, który zacięty wódz bój o istnienie swej Ojczyzny.

Kompromis wyborczy w Poznańskim. Z Poznania donoszą, że w ostatnich dniach przy-

Jura i Jonek.

Jura: Przeca się ten czas troche poprawił, no, ale to sie teraz trzeja lagramencko uwiłać, bo jeden nie wieł do czego nejprzód ręce wrazić, tak sie tej roboty rozmańtej nazbierało, że jedna druga goni, dyby człowiek miał aspoń pięciorek rak, toby z ledwością postyknął.

Jonek: Toć, trzeja sie bedzie djobligo śpiechać, bai nocy po kapce przybierać, by to aspoń tak z większa porobić. Otoch ten tam tydzień szeł przez bobrecki pola tam na kepe ku tej zamarzłej dziedzinie, ale jeszcze wszystko pole nadobrze nieobrobione.

Jura: Po kigo djaska eś tam wandrowoł?

Jonek: Było tam zgromadzeni, ech też tam chcioł być i tych chłopów zamarzłych troche rozruszać, alech tam nie doszeł; synku, tam w tej dziedzinie zamarzłej sie niedobrze robi; fojt, to zagorzałe ślimgoczyśko, bai jeszcze teraz kuko na niemców, a gospodarzy jeny ku sobie.

Jura: Znom jo dobrze tego miglancą; kiesi ech sie mu musioł uśmiec, jak była fajermońsko parada, maszerowoł po fajermońsku obleżony pod parazolem, bo troche popadowało.

Jonek: Mu isto było luto szrotów. Je to tako jałowo hyra. Tej mądrości uślimganej mu troche naduchoł nieboszczyk stary liszka, a teraz kukocz szyje z folwarterem i kany może, to ku sobie pociągo. Oto niedowno naimali zogony na pańskim, miała kierysi zogon dostać jedna wdowa, co mo sześciore dzieci, ale chytry ptośzek tak z folwarterem zrobił techte mechte, że zogony dostała cera fojtowo.

Jura: Toć hruza, że też takich ludzi nima gańba; wszyscy ci głowocze uślimgani są tacy łapczywi.

Jonek: Ten folwarter też taki, nimoże sie mu w czepani śmieścić, że teraz insze porządki nastały, że ta niemczyzna už pomału zdycho, ale on jeny fót dajczuje; downi, to pociskoł tak pocichutku za łacny grejcar temu uślimganemu fojtowi jałowki, a ten sie potem żeżył i chwolił: ha, żebrocy, chowejcie se ciełęta na krowy, jako jo, a bedziecie dycki mieć na oddowani, nie umiecie gospodarzyć tak, jak jo.

Jura: Dziwiem sie, że takigo człowieka cierpią za fojta, kaj indzi by downo byli zrobili s nim porządek. Cóż tam było na tem zebaniu?

Jonek: Nie wiem, dyć ech tam nie doszeł. Po ceście przy boberhiglu ech potkoł tego czerwionego jure, był porządnie podloty, wiesz ten jadamek, co te szarule nalewo, a je ślimgok morowy, truc tego kuko fojta.

Jura: Dyć go znom, to je gorol z pod jaworowego z Ondrzychowic, to on też taki uślimgany?

Jonek: Nale synku, aż s niego kapie. Sie strasznie cieszył wroz z piekarzem koszykiem, stolorzem michołem i jakimśi konstantynopolem, wszystko z tej międzyświecki kuźnie, że bedemy noturalni.

Jura: Jako?

Jonek: Taki był naciockany, że sie mu język szmatł i rontem jeny powtorzoł: noturalny, choć som, nię wie, co obnoszo neutralny, abo noturalny, bo je głupi, jak staro cholewa, ale uslyszoł to w mieście i tak, jak papuga powtorzoł. Jeny to tym rwotom szło przez noture, że tego wilusia w Prusji tak wygwizdali włóśni jego poddani i że to pobożne wojsko, co miało bai kielich na fanie, musiało z Cieszyna przed Polokami dekowac.

Jura: Joch zaś był w żabim Berlinie.

Jonek: Kanv?

szedł tam do skutku kompromis wyborczy między narodowym stronnictwem robotników, a resztą stronnictw narodowych. W myśl układu 17 mandatów otrzyma narodowe stronnictwo robotnicze, 9 mandatów narodowa demokracja, 7 narodowe stronnictwo ludowe, 3 stronnictwo mieszczańskie, 2 centrum obywatelskie. Kompromis ten jest dowodem niezwyklej i naśladowania godnej dyscypliny i karności narodowej Poznańczyków.

Sprawa Śląska w czeskim Zgromadzeniu Narodowym w Pradze. Na środowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zajmowano się żywo sprawą Śląska Cieszyńskiego. Pułkownik legionów Jaromir Spacek w niesłychanie wojowniczy i gwałtowny sposób przemawiał za wcieleniem Śląska do państwa czesko-słowackiego i oświadczył, że obszaru Śląska (przedewszystkiem zaś rewiru karwińskiego-ostrowskiego), Czesi pod żadnym warunkiem nie oddają. Następnie p. pułkownik wyzywał na reakcyjną, arystokratyczną i kapitalistyczną republikę polską, do której lud robotniczy nie chce należeć. Oj, biedny Spacek, on chyba przespał ostatnie czasy, że nie wie o usposobieniu ludności w rewirze, albo już zupełnie pomieszało mu się w mózgowicy, bo zdaje się nie wiedzieć, co to »reakcja«, arystokracja i kapitalizm.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Gwałty czeskie na Orawie i Spiżu. Czesi nowych dopuszczają się gwałtów na polskiej ludności Orawy i Spiża. Napadają zbrojnie w sześciu pojedyncze chaty, z których gwałtem wywlekają młodzieńców w wieku od 21—29 lat, zaciągając ich do wojska. Nadzieją i otuchą w lepszą przyszłość napędzają górali orawskich słowa Wilsona, obiecujące, że Spiż i Orawa do Polski należeć będą.

Czesi o ugodzie z Polakami. Dzienniki czeskie rozpisują się szeroko o potrzebie ugody z Polską, oraz donoszą, że koalicja postanowiła utworzyć nową komisję polsko-czeską, w skład której wchodziłoby 5 reprezentantów wielkich państw koalicji, oraz po 1 przedstawicielu Polski i Czech. Zapewniają, że po stronie czeskiej nie brak szczerzej chęci do zgody, równocześnie już teraz zapowiadają, że przedstawiciel czeski będzie prowadził rokowania ze stanowiska interesów republiki czeskiej.

Niedobór w czeskim budżecie. Tak się ciągle Czesi chwala, że ich czesko-słowacka republika, to taki bogaty kraj i tumania naiwnych tem chętlwym gadaniem i sztucznie wyśrubowanym kursem stemplowanych pieniędzy. We wtorek, dnia 13. b. m. przedłożył minister skarbu Raszin preliminarz zwyczajny i nadzwyczajny czesko-słowackiej republiki, który wykazuje deficyt 3 miliardy 324 milionów koron. Minister Raszin zamierza zaprowadzenie 20 procentowego podatku węglowego, podwyższenie taryf kolejowych i podatek od majątku. I w Czecho-Słowakii, mimo »kolkowanych pieniędzy« niema raju.

NIEMCY.

Niemcy wobec traktatu pokojowego. Niemieckie Zgromadzenie Narodowe wystosowało protest przeciw warunkom traktatu pokojowe-

go, gdyż nie są one do zniesienia, względnie do wykonania. Taksamo protestują partje: nie miecka demokratyczna, niemiecka narodowa i niemiecka ludowa. Niezawisli socjaliści pocieszają się tem, że pokój ten taksamo upadnie, jak n. p. pokój w Brześciu Litewskim lub w Bukareszcie.

Nie chcą podpisać. We wtorek, 13. b. m. wręczył minister hr. Brockdorff Rantzau 3 noty, wystosowane do prezesa delegacji pokojowej Clemenceaua, w których donosi, że pokój w formie żądanej jest dla Niemców nie do przyjęcia, ponieważ nie jest wykonalny. Niemcy w żaden sposób nie zamyslają tego podpisać, czego nie zamierzają wykonać. Zdaje się jednakże, że wszystkie protesty Prusaków nic nie pomogą; będzie trzeba podpisać i pokutować za niesłychane i niezliczone zbrodnie niemieckie, popełnione podczas wojny, lub... głodować.

Korespondencye.

Z POZNANIA.

Święto narodowe 3. maja, pierwsze w wolnej, niepodległej i jednoczącej się Polsce, postanowiono obchodzić tutaj szczególnie uroczystie. Zaproszono na owe uroczystości Sejm; przyjechało też około 100 posłów do Poznania. Wszyscy wracali po trzydniowym pobycie z jak najlepszymi wrażeniami i ogólnie wyrażano przekonanie, że dzielni, sumienni i pracowici ludzie z dawnej dzielnicy pruskiej z pewnością przyczynią się do ostatecznego uzdrowienia stosunków w kołach rządowych reszty Polski.

Uroczystości rozpoczęły się 3. maja przed południem wspaniałą rewiją wojskową w Ławicy pod Poznaniem. Złożenie hołdu Sejmowi przez gen. Dowbor-Muśnickiego było znakiem do ruszenia wojsk, które na olbrzymich błoniach placu lotniczego stały w pogotowiu. Nim wojsko nadeszło, przedefilowały bardzo liczne oddziały skautów, zestawione według wieku harcerów. Szli chłopacy, dzieci, zaledwie dziecięci, chłopacy starsi, młodzieńcy aż do popisowego wieku. W szeregach można było widzieć obok delikatniej zbudowanych, o nieopalonej twarzy chłopaków miejskich, silne, opalone, ciężiej się poruszające postacie wiejskie. Wieś i miasto, wszystkich stanów synowie, znaleźli się w tych formacjach. Już teraz wprawiają się w wspólne pozycje, w wspólną pracę, którą kiedyś mają w szeregach wojskowych wykonywać. Już teraz przygotowują się na pierwszorzędną materjał żołnierski. Na widok wojska, doskonale uzbrojonego, odżywianego i umundurowanego, idącego z dziarską miną w długich szeregach, aż serce rosło. Mammy więc i my pierwszorzędną armię, przygotowaną na bój p każdym nieprzyjacielem ojczyzny. Przechodziło wojsko wszelkich gatunków broni. Były i dwa pułki ułanów, poznański i gnieźnieński, których konie zdrowe i w doskonałej będącej kondycji wielkie budziły zainteresowanie. Za nimi również klusem przemknęła szybko artylerja lekka, wolniej toczyły swe grube cielska armaty ciężkie, a nad wojskiem defilującym i nieprzejrzany tłumami widzów

bujały w powietrzu liczne latawce, wykonujące karkołomne ruchy i produkujące się sztuką strzelania balonów.

Zastępcy ententy, będący na rewii, orzekli, że wojska poznańskie są pierwszorzędnymi całej Europie. I nic dziwnego, bo dzięki patrytycznemu usposobieniu całej ludności tej dzielnicy, nie znalazła gruntu podatnego agitacji przeciwwojskowej, godząca może najdotkliwiej w byt państwa. Tam wszyscy, przejeżdżając i bronąc ją, odczuwają odpowiedzialność, ciążącą na swoich barkach i służą także z ochotą i zapętem. Wojsko zorganizowane jest na podstawie poboru i niema prawie żadnego, uchylającego się od służby.

Po południu odbyło się na wzgórzu Małym za Wartą poświęcenie kamienia węgielnego pod Kopiec Zmartwychwstania. Z placu Wolności wyszedł olbrzymi pochód z wojskiem i posłami na czele. Olbrzymie fale ludu posuwały się tylko ko z trudem pełnymi ulicami. Szczególnie duży był ludu wiejskiego, który w całej dzielnicy świętował i nie pracował. Prawie cały Poznań był udekorowany. W centrum miasta tylko kilka domów niemieckich było bez sztandarów orłów polskich. Mimowoli nasuwała się myśl: gdzie są? w jaki sposób tak szybko znikli? — Poświęcenia dokonał ks. prymas-arcybiskup Dalbor, przemówiwszy przedtem stosownie do tłumów. Następnie wśród dźwięków pieśni: »Boże coś Polskę« zaczęto sypać kopiec. Każdy uczestników uroczystości starał się rzucić choćby garść ziemi na kopiec pamiątkowy zmartwychwstałej Ojczyzny, gniebionej przez półtora wieku przez zaborców. Bezpośrednio po ks. prymasie rzucono ziemię w imieniu Śląska Cieszyńskiego. Na wszystkich licach małowalo się przy tem wzruszenie i w każdym prawie oku zabłyśła łza radości: niewola się skończyła. Ojczyzna ma znowu wolną drogę do świetnej przyszłości.

Następnego dnia przed południem zebrał się wszyscy w Poznaniu obecni posłowie w sal gmachu komisji kolonizacyjnej, w której obecnie urzęduje Rada Ludowa. Ks. Adamski wygłosił tam rodzaj expose. Mówił o trudnych warunkach, wśród których dokonano przewrotu, bo załoga niemiecka Poznania liczyła wtenczas 25.000 ludzi. Polscy żołnierze, będący przeważnie w załogach brandenburskich, tylko powoli napływali i nie było prawie żadnych oficerów. Były także trudności z urzędnikami — wyłącznie Niemcami. Obecnie są wszystkie działy, oprócz sądownictwa, w części także kolei społszone. Pracuje się dalej w tym kierunku intensywnie, nie zapominając nigdy o zasadzie brania tylko najteższych, spolegliwych i pracowitych ludzi.

Szczególną opieką otaczano wojsko. Poświęcano wszystkie środki, żeby żołnierza dobrze odżywiać i wyekwipować, bo wysyłanie żołnierzy bez odpowiednich ubrań, źle uzbrojonych i głodnych, jest zbrodnią. Pod tym względem wielkich rzeczy udało się dokonać gen. Dowborowi, razem z decernatem wojskowym. Brakowi oficerów zdołano zapobiedz przez

Jura: Na pruski granicy w tem sztram-dajcz mieście, co nie chce na żaden sposób patrzeć do Polski, jeny być ekstra republiką, postawioną na żabi skale i na tym wypasionym sekreciorzu, co pisze na żabim rotuzie.

Jónek: Aha, teraz ech je doma, są to światłe głowy ci auszuśnicy stromieńscy, kiesi ich bee szkoda zakopać; jak pepicy przyszli do żabigo Berlina, to ich ci strumieńscy szpi-serzy przedchodzili w cylindrach i witali, a jak polocy przymaszerował, to sie im dziwali przez okna. Ale se to dobrze spamiętomy, taki wiecy sie nie zapomino. No, a cóż tam więcej nowego pięknego?

Jura: Nie wiela dobrego. Ludzie poskuja o sto sześć, kany jeny gdo, chłopci, baby, chłop-czyśka, bogocze i ta ubóż, wszystko sakompikom do gromady.

Jónek: Co to? Poskuja? Co to je?

Jura: Cygania, ku przykładowi jeden kupi-towor, nejczęści szpyrke za łacny grejcar, a po-tem go puści drugimu, ten trzecimu, dziesiąte-mu, aż to zdrognie, a potem wio z tem na prus-ką strone.

Jónek: Teraz už to nima pruski, jeny na-sze, dyc wiesz, że w Paryżu podychtowali Pru-

sokom wszystko doskumentnie co a jak, a wie-cej ani be. Cały Górny Śląsk mo patrzeć do Polski. Możne, że sie też teraz to poskowani skończy, bo Polocy dowiezą z Warszawy, ale to psiowieczno gańba być taki dychciwy na ten marny papiór.

Jura: Ja. tuż stawilech sie też wedle za-bigo Berlina do tej zabloconej dziedziny, miał tam jeden taki wózek na przedoj, alech go nie kupił; sie mi tam ludzie lutowali na dwóch żyd-ków, gor na jednego z kępką, że mu już nima rady. Ten jeden je bai w prawie gminnem, joch tam tych gazdów wyteremtecił, rzeczy: to wom jeszcze trzeja pejsocza do gminnego prawa? nima was gańba? czyście nie są sucy na to?

Jónek: A oni co?

Jura: Wymowali sie, że sie už to nie sta-nie; żałowali mi, że ci żydzio, gor mental z kępką, że swoja sara, co mo taką oszkliawą pe-ruke, chcą całą dziedzine zbarabić. Każdą nie-dziele psiokrew mosiek postawi taką sztram-berską trąbę na stół i kręci i to warczy takim zachrapłym głosem, a młodziocy z dziedziny idą jak muchy na lep, wszyscy piniądze mu no-szą, pija, zwyrca, gałgania, nikiedy do nocy.

Jónek: Na takich móskow je prze-ca spu-sób. Oto sie snoci robi w Palestynie nowe ży-dowski królestwo, to ich tam wysłać i basta. Mie sie zaś niedowno jeden gorol i jeden gazda lutowoł, że už po trzeci roz musioł nadarmo przyjeżdżać do Cieszyna, a taki czas zocny, bo nikierzy panowie w Radzie Narodowej nie sie-dza, jak trzeja, w kancnaryji.

Jura: Joch už też to słyszoł, jakby to miało trwać tak dali, to tych niedbalców wy-mianujemy. Tak być nie śmie, jak są godziny, to musi być w urzędzie ten istny abo zastępca, musi być porządek i basta. Słyszoleś, że Pru-socy chodzą jak zatruci? Im w Paryżu dali po-woniać jakigosi nowego francuskiego kulifantu i nadobrze im to pizło do głowy, jakbyś pańtokem huknył.

Jónek: Je to lagramencki kulifant truc-fazolówki abo haltmanówki, co pijuja cieszyń-scy barabi. Ale dobrze Prusokom, kie se nawa-rzyli przez półpięta roku gulaszu, niech se go spapaja, kie narobili ostudy całemu światu, niech też cierpią. Ale idę sadzić przysade na zo-gon, bo troche deszczyczek przeszeł, choć je zima — tuż serwus.

awanse zdolnych podoficerów i zrobiono z tem bardzo dobre doświadczenia.

Organizacja skarbowa (ks. Adamski stoi na czele decernatu skarbowego) jest już prawie ukończoną i są uzasadnione nadzieje, że w krótkiej przyszłości będzie mogła dzielnica własnymi dochodami podatkowymi pokryć wszystkie wydatki, nawet wojskowe. Poznańskie chce przy połączeniu się z resztą Polski przynieść w ofierze uporządkowaną skarbowość.

Chociaż z wielu stron parto do uwolnienia Górnego Śląska od Niemców, nie uczyniono tego, ponieważ przygotowania nie były jeszcze ukończone i akcja nie mogła doprowadzić do pożądanego wyniku. Obecnie jest już wszystko przygotowane, broń jest już na miejscu i ludzie, przeznaczeni do objęcia urzędów, mają już odpowiednie instrukcje. Czekają się tylko na rozwój spraw w Paryżu.

Mówi się dużo o separatyzmie poznańskim. Był on jakiś czas potrzebny, bo o rząd Moraczewskiego, który Niemcy według przejętych depesz szyfrowanych oświadczyli za przychylny dla siebie, nie można było się oprzeć. Utrudniał on porozumiewanie się z Paryżem. Akta i memorjały tam wysyłane przez ministerstwo spraw zagranicznych ginęły w Warszawie. Musiano się komunikować kuryerami, którzy z trudem wśród niebezpieczeństwa docierali do Paryża razem z wracającymi jeńcami francuskimi lub w przebraniu razem z delegacjami Czerwonego Krzyża. Tylko dzięki tym trudnościom doszło w Paryżu do uchwały, potępiającej stwarzanie faktów dokonanych, która to uchwała była przeciw Poznańczykom skierowana. W ministerium spraw zagranicznych musieli być i może jeszcze częściowo są ludzie, którym zależy na tem, ażeby Polska była małą i słabą. Obecnie się stosunek władz poznańskich do rządu warszawskiego coraz pomyślniej układa i dzielnica przygotowuje się do zupełnego połączenia się z resztą Polski. Są wprawdzie jeszcze nieprzyjemne rewizje na granicy w Skalmierzycach, ale te są na razie jeszcze potrzebne, ażeby się uchronić przed paskarzami warszawskimi i bolszewikami. Jest ich już sporo paczka w Szczypiornie. Wiele bolszewickich agitatorów siedzi tam razem z paszportami, wydany przez ministerium spraw zagranicznych w Warszawie.

Wieczorem odbył się raut na zamku, który sobie z wielkim przepychem Wilhelm wybudował. Miał on być pomnikiem i dowodem potęgi niemieckiej w Poznaniu. Na raucie było około 2.000 osób. Wszystkie sale i korytarze rozbrzmiewały polską mową, a tron cesarza, który brutalnie budował na polskiej ziemi potęgę swej dynastii, mającą przetrwać wieki — stał pusty. Naród, który chciał zniszczyć, jest obecnie panem jego zamku, a na tron jego patrzy się, jako na zabytek przeszłości.

Trzeci dzień spędzono poza Poznaniem. Przed południem zwiedzono skolonizowany majątek Gołęczewo, a po południu wyjechano do Kościan. Zwiedzono tam kościół, ratusz, cukrownie i kilka gospodarstw w podmiejskiej wsi. Czarnkowie. Kultura rolna stoi tam bardzo wysoko i przewyższa bardzo znacznie czeską. Zwiedzono oprócz tego folwark Jasień, własność p. Raszewskiego, patrona Kółek rolniczych. Posiadłość ta odznacza się wysoką kulturą i wzorową organizacją. Na progu dworu powitał członków Sejmu wójt miejscowy i wieśniaczka imieniem organizacji kobiet katolickich, prosząc, ażeby Sejm nie zajmował wrogię stanowiska przeciw nauce religii i szkole wyznaniowej.

Współżycie z dworem, które się tutaj odzwierciadlało, czyniło nader miłe wrażenie. Jest ono żywym odbiciem stosunków, jakie w tej dzielnicy panują. Niema tam żadnych różnic stanowych, ani żadnej kastowości, która tylko wszelką pracę utrudnia. Tam są tylko Polacy, oddający się zupełnie na usługi Ojczyzny, pracujący każdy w swym zakresie. Tego i nam potrzeba w Cieszyńskim.

J.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Sekretaryatu katolickiego. W poniedziałek, dnia 19. maja będzie biuro Sekretaryatu dla stron zamknięte.

Do członków Koła cieszyńskiego P. Z. zawołał chrześ. robotników. Sekretarz Koła przyjmuje wpisy i udziela wyjaśnień w każdej nie-

działę od godz. 9. do 10. przed poł., a skarbnik w każdą pierwszą i trzecią niedzielę w miesiącu od godz. 9. do godz. 10. przed poł. w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu. W tym czasie można wpłacać wkładki i odebrać gazety tygodniowe.

II. Zjazd delegatów Polskich Towarzystw młodzieży katolickiej ze Śląska odbędzie się w niedzielę, dnia 1. czerwca b. r. w Cieszynie w domu »Dziedziectwa«, Stary Targ 4. Porządek obrad: 1. O godz. 9. rano Msza św. w kościele Braci Miłosierdzia. 2. O godz. 11. przed poł. otwarcie Zjazdu i przemówienia powitalne gości i delegatów bratnich organizacji. 3. Referat: p. t.: »Religijne i narodowe wychowanie młodzieży w naszych Stowarzyszeniach«. 4. O godz. 2. po poł. Walne zgromadzenie centralnego Związku Tow. młodzieży »Zjednoczenie«. a) Odczytanie protokołu; b) Sprawozdanie ogólne; c) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; d) Zmiana statutu; e) Wybory władz organizacji; f) Załatwienie zgłoszonych wniosków. 5. Zamknięcie Zjazdu. — Żyjemy nadzieję, że bratnie nam organizacje i przyjaciele naszej młodzieży licznie zjawią się na Zjeździe. — Zarząd »Zjednoczenia«.

Szowinizm pruski dalej grasuje. We wtorek, dnia 13. b. m. okazali hakatyści niemieccy w Cieszynie znowu swe właściwe pruskie oblicze i swą czarną duszę. Na zgromadzeniu »Theatervereinu« debatowano o tem, czy można wynająć teatr na polskie przedstawienia. Znaleźli się trzej politycy, jak pp. Srb, burmistrz Gamroth, dr. Bukowski, adw. dr. Müller, którzy zmieniając swą skrajną antypolską orientację, przemawiali za wynajęciem teatru polskiej sztuce. Lecz zacietrzewieni czciciele pruskiego systemu i szowiniści, jak Prokop, wychowawca Müller, adwokat komory dr. Pager, arch. Fulda stanowczo się temu sprzeciwili. Wniosek upadł, gdyż za odrzuceniem głosowało 43, przeciw 36 członków. Będą tego kiedyś żałowali, lecz będzie może zapóźno.

Nowe transporty żywności. Z »Ziemi« donoszą: W najbliższych dniach nadejdą na Śląsk nowe transporty żywności, a mianowicie: 2 wagony kawy ziarnistej, 4 wagony ryżu, 66 wagonów mąki amerykańskiej oraz w tym tygodniu 50 wagonów ziemniaków, w następnym tygodniu 100 wagonów ziemniaków, a następnie co tygodnia 50 wagonów ziemniaków. Nadejdzie również w tym tygodniu transport cukru, a mianowicie 370 centn. metr. cukru żółtego i 250 centn. metr. cukru rafinowanego.

Ogłoszenie w sprawie wywozu i przewozu. Zezwolenie na wywóz środków spożywczych i artykułów niezbędnego zapotrzebowania w mniejszych ilościach za granicę państwa polskiego udziela tylko Biuro wywozu i przewozu przy Rządzie krajowym Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, znajdujące się obecnie w budynku dawnej szkoły realnej ul. Andrzeja Hoffera (I. piętro) biuro l. 3. w dniach i godzinach urzędowych. Zezwolenie na przewóz tych artykułów w obszarze państwa polskiego w celach zwalczania drożyzny i lichwy towarowej wydają we wszystkich wypadkach tylko Starostwa powiatowe, względnie magistrat miasta Bielska, które mają także prawo wydawać obywatelom państwa polskiego, celem zaopatrzenia ich podczas podróży, pozwolenia na przewiezienie ze sobą środków żywności i niezbędnego zapotrzebowania najwyżej do 5 kg w myśl przepisów. Oddział przewozu Starostwa powiatowego w Cieszynie znajduje się również w dawnej szkole realnej drzwi l. 4., II. piętro. Biuro wywozu i przewozu przy Rządzie krajowym wydaje zezwolenia tylko na podanie na piśmie (ostemplowane). W oddziale Urzędu gospodarczego na zamku pozwoleni wyżej wymienionych, poczynawszy od 12. maja 1919 się nie wydaje wcale. Wywóz bydła rogatego i nierogatego, jak również prosiąt jest wstrzymany wogóle i pozwoleni na wywóz się nie wydaje. Kwestya prosiąt rozstrzygnięta będzie specjalnym rozporządzeniem.

Dziwne praktyki. Dyrekcja huty w Trzyniecu nadsyła spółce »Ziemi« rachunki, a w szczególności rachunek z daty: Wiedeń, 31. marca 1919 r., w którym żąda zapłaty za pobrany przez »Ziemię« amoniak dla potrzeb śląskich w walucie czecho-słowackiej. — Wobec tego, że my, chwała Bogu, nie mieszkamy w Czecho-Słowacji, fabryka, dostarczająca amoniak, Trzynec, jest również pod polskim zarządem, a miejsce wystawienia faktury, Wiedeń, też jeszcze na ra-

zie nie jest pod okupacją czeską, nie widzimy więc najmniejszej racji, dlaczego byśmy mieli płacić faktury w czeskiej walucie! Czyż może p. Günther potrzebuje nowych milionów na agitację kontrapolską?

Górnicy w zagłębiu ostrawskim strejkują. Przed kilku dniami wybuchł strejk na szybach w Orłowej i Łazach wskutek niewystarczającego — zdaniem górników — dodatku drożyznianego. We wtorek, 13. b. m. stanęły kopalnie w Pietwałdzie i w Polskiej Ostrawie. Wojska czeskie, nie chcąc dopuścić do tego, by się strejk przeniósł na lewy brzeg Ostrawicy, obsadzili mocno wszystkie mosty i kładki na Ostrawicy. Strejk trwa dalej.

Z Bobrku. (Otwarcie ochronki.) W bieżącym tygodniu otworzyła w własnym domu obok drogi mniszwiańskiej p. Anna Jodłowska ochronkę dla dzieci; do ochronki przyszło już 30, a jeszcze ma przybyć blisko 70 dzieci w wieku przedszkolnym. P. Jodłowska zajęła się w zrozumieniu ważności sprawy, zupełnie bezinteresownie prowadzeniem ochronki; zapewne cały ogół interesowany, mianowicie obywatele bobrecki zrozumieją, że trzeba przyjść z pomocą materyalną dla posilku cielesnego tych maluczkich, które się bawią wesoło, lecz ciągle wołają: »jeść mi się chce«, gdyż w domu nie otrzymują stawy. Za podjęcie tak ważnego, humanitarnego dzieła należy się zanieść p. Jodłowskiej najszersze uznanie i podziękowanie. — Obywatel bobrecki.

Z Cierlicka. (Rabunki.) W ostatnim czasie powtarzają się tu rabunki i kradzieże, wykonane z wielką zuchwałością i bezczelnością. — Niedawno wtargnęli bandyci w nocy do mieszkania rolnika w Dolnem Cierlicku, p. Edwarda Farnika, przeszukali wszystkie materace, skrzynie i szafy, szukając chciwie pieniędzy; nawet za obrazy zagląдали. Znalazszy w zimowym surducie kilkaset koron, podarli wszystkie papiery wartościowe, zabrali coś ubrania i znikli bez śladu. W ostatnich dniach włamali się złodzieje do stajni Hliśnikowskiego w Górnem Cierlicku, zabrali dwoje prosiąt i kilka królików, udali się do pobliskiego lasu, najspokojniej zarznięli prosięta, zostawili niepotrzebne im widocznie wnętrzności i ulotnili się z obfitym łupem. Wobec tego, że czeskie żołdactwo, obozujące w okolicy, dopuszcza się wciąż różnych kradzieży i że wszędzie tam, gdzie się polatana czapka czeskiego żołnierza zjawi, kradzieże są na porządku dziennym, przypuszczają tu powszechnie, że i te kradzieże i bandyckie napady należy tym »oswobodzicielom« od wszelkiego mienia przypisać.

Z Dziedzic-Czechowic. W sobotę, dnia 9. b. m. zatrzymał się po godz. 10-tej wieczorem na stacyi Dziedzice pociąg, wiozący prezydenta ministrów p. Paderewskiego. Nieprzejrzany tłumy ludności z okolicy, ustawione na udekorowanym peronie, witały wjeżdżający pociąg gromkimi: »Niech żyje!« Kapela zagrała: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Na torze kolejowym ustawił się korpus oficerski i delegacje. Skoro pociąg stanął, ukazała się imponująca i bardzo sympatyczna postać premiera p. Paderewskiego. Imieniem gminy Czechowic witał Mistrza wójt p. Mola, imieniem Dziedzic wójt p. Kiełoch, w imieniu nauczycielstwa prezes Kółka pedagog. dziedzickiego p. Wojciechowski, dalej przedstawiciel kolejarzy p. Kraus, przedstawiciel górników p. Kopeć i przedstawiciel robotników chemicznych p. Litwiński. Teraz przemówił donośnym i dźwięcznym głosem p. Paderewski, kończąc swe przemówienie okrzykiem: »Niech żyje Śląsk Cieszyński i jego obywatele!« Aż do chwili odejścia pociągu nie milkły na chwilę okrzyki na cześć dostojnych państwa Paderewskich.

Z Małych Kończyc (przy Frysztacie). W naszej wiosce istniały do niedawna dwa stowarzyszenia młodzieży: »Wstrzemięźliwość« i »Koło pol. młodzieży katolickiej«. Po dłuższych naradach połączyły się oba towarzystwa w jedno pod nazwą »Ojczyzna«, pragnąc wspólnymi siłami kształcić się i uszlachetniać, aby stać się pożytecznymi obywatelami umiłowanej Ojczyzny polskiej. Na Walnem zgromadzeniu dnia 30. marca b. r. uchwaliły oba towarzystwa wspólny statut i wybrały wspólny wydział z kol. p. Brejzą na czele. Na dniu 21. kwietnia odegrało Kółko amatorskie »Ojczyzny« bardzo udanie dwie sztuki: »Dziesiąty pawilon« i »Cudowne leki«, a w dniu 3. maja wzięło udział z wła-

sną kapelą w nabożeństwie, urządzonem ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3. maja. Po nabożeństwie udały się dzieci szkolne pod przewodnictwem grona i cała publiczność na grób poległych w obronie ziemi śląskiej żołnierzy, gdzie kapela odegrała »Z dymem pożarów«, poczem przemówił ks. proboszcz, przypominając rzecznymi słowy obowiązki nasze względem Ojczyzny. Po odśpiewaniu: »Nie rzucim ziemi« udali się wszyscy do szkoły, gdzie o znaczeniu Konstytucji 3. maja mówił p. nauczyciel Marosz, a o znaczeniu szkoły i obowiązkach względem niej rodziców p. kier. Malisz. — W podniosłym nastroju rozeszli się wszyscy do domu. Towarzystwu »Ojczyzna«, które zdołało już skupić większość młodzieży, a nawet starszych obywateli, garnących się do oświaty, życzymy, aby swą pracą uświadamiającą zdołało przekonać i przyciągnąć nawet najbardziej zacofanych i dla życia towarzyskiego uprzedzonych. — Niezmiernie nas ucieszyła wiadomość o uchwale Rady Narodowej, zmierzającej do postawienia pomnika na miejscu, gdzie poległ ś. p. kapitan Haller, bo będzie ten pomnik żywym kazaniem, zwłaszcza dla młodych, jak Ojczyznę kochać i dla niej poświęcać się należy. Oby ta myśl jak najprędzej poszła w czyn! Obywatele tutejsi rozpoczęli także ze swej strony składkę na pomnik poległych i pogrzbanych na naszym cmentarzu polskich żołnierzy, oraz żołnierzy z naszej wioski, poległych w wojnie światowej. — Są też rzeczy w naszej gminie mniej pocieszające, które na razie przemilczamy, aby nie dawać rozwielenionemu u nas plotkarstwu jeszcze więcej żeru. Nie radziłyśmy jednak oglądać więcej pejsatych paskarzy w Małych Końcach.

Z Sibi. (Srebrne wesele.) Dnia 7. b. m. obchodził w ścisłym kółku rodzinnym nasz kierownik szkoły p. Franciszek Francuz z żoną, małżonką Agnieszką srebrne wesele.

Z Trzycieży. Bardzo rzadko czytamy w gazetach o naszej wiosce, każdy milczy, jak gdyby było u nas wszystko w najlepszym porządku. Lud w naszej gminie milczy, bo jest cierpliwy, ale i ta cierpliwość jego jest na wyczerpaniu, toteż coraz to głośniejszą zaczyna szemrać na pałające u nas stosunki. Już trzy miesiące minęły, jak obywatele znosili pieniądze za rok 1918 do przełożonego gminy, ale dotychczas nikt z nas nie wie, na co się te pieniądze wydały, jakie były wydatki w budżecie gminnym. W roku ubiegłym zarządziła Rada Narodowa na życzenie robotników utworzenie IV. koła w każdej gminie w wydziałach gminnych. Takie wybory przeprowadzili i w naszej gminie robotnicy i wybrali z pomiędzy siebie reprezentantów do wydziału; są nimi: pp. Krzemień, Zubek, Ciompa, Wilczek, w zastępstwie: pp. Mazur i Kocyanowa. Zdawało się nam, że nasi współbracia będą baczenie czuwać nad gospodarką gminną, jednak omyliliśmy się grubo, bo wydziałowi, wybrani przez robotników dotychczas nie używali, ani nie zaprowadzili żadnej zmiany w naszej gminnej gospodarce. Pytamy się: gdzie są rachunki gminne za rok 1918? Dlaczego ich z biurka przełożonego gminy nie wyciągniecie i nam nie przedłożycie, wszak płacąc podatki, chcemy mieć wgląd w sprawy finansowe gminy. Dalej zarządzono i zupełnie słusznie, że zasilki wojsk. mogą tylko takie osoby pobierać, które tego rzeczywiście potrzebują i nie posiadają żadnego majątku. Starostwo nakazało, by w każdej gminie wydziały wybrały komisarzy, znających dobrze obywateli wioski, by przeciwdziałać nadużyciom. Nie wiemy, jak nasz wydział tę sprawę załatwił, tyle jednak wiemy, że niedawno temu pewna osoba, mająca pójść po zapomogę do Cieszyna z arkuszem, podpisanym przez komisarza gminnego, pytała się przełożonego gminy, kto jest tym komisarzem, by mu przedłożyć arkusz do podpisu, lecz wójt odmówił wyjaśnienia, tak, iż kobieta musiała biegać od jednego wydziałowego do drugiego z zapytaniem, kto jest tym komisarzem; każdy wstrząsa ramionami, nikt o tem nie wiedział. Nareszcie na usilne nalegania podpisał mieszkający u wójta p. Mucha ośnośny arkusz. Dziwna rzecz, żeby pp. wydziałowi nic o tem nie wiedzieli. Czy my, robotnicy, możemy mieć do Was, pp. wydziałowi, jako do naszych zastępców robotniczych, zaufanie, skoro Wy nawet nie wiecie, co się w gminie robi? A może wiecie, lecz wszystko trzymacie w tajemnicy; na to my się nigdy nie możemy zgodzić i takie go postępowania pochwalic. — Robotnicy.

Cegielnia Ludwika Apfla

dawniej Fobra w Pastwiskach przyjmie zaraz za wysoką placą

zdolnych ceglarzy.

CEGLA

maszynowa, surowa i pusta do sklepień w małych i dużych ilościach jest do nabycia po bardzo przystępnych i konkurencyjnych cenach. Oferty zasylam na żądanie loco wagon dworzec Frysztat. Polecam się łaskawej pamięci. **Alojzy Golasowski**, budowniczy, właściciel parowej cegielni i tartaku.

Poszukuje się

tęgiego palera do budowy i palera ciesielskiego

z większymi partiami robotników dla prac budowlanych w Zachodniej Galicyi i dla polskiej części Śląska. — Zgłoszenia ze świadectwami u firmy budowlanej

GÖTZ I KELLER w Boguminie (naprzeciw rzeźni).

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (główna, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, sieiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, oselki, zgrzebła, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, len (siemieniec).

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEZ

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Ryńku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzycieży

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po przedzającego wpłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Easontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i nie dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w po niedzialki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzycieży w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

L. Demagala.

A. Teper.

M. Filasiewicz.

Chłopca do nauki

z utrzymaniem przyjmie zaraz stolarnia Jana PITTLA Wdowy przy ul. Wiaduktowej l. 10 w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

Walne Zebranie

CZŁONKÓW SPÓŁKI ZIEMSKIEJ CIESZYŃSKIEJ W KONSKEJ

odbędzie się

w sobotę, dnia 24. maja b. r. o godz. 3. po południu (czas nowy) w lokalu Towarzystwa rolniczego w Domu Narodowym w Cieszynie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie dyrekcyi z działalności rocznej za rok 1918.
4. Wniosek Komisji rewizyjnej względem badania rachunków i udzielenia absolutorium tak Zarządowi, jak i Radzie Nadzorczej, jak i wniosek rozdziału zysku.
5. Wybór jednej trzeciej części członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących trzech członków tejże Rady Nadzorczej.
6. Wolne dopuszczalne wnioski.

Uprasza się o punktualne przybycie na to zebranie.

CIESZYN, dnia 10. maja 1919.

Za Radę Nadzorczą:

ANTONI KASPRZAK, prezes, notaryusz.

do l. cz. A l. 527/18

11

Dobrowolna licytacja nieruchomości.

W sprawie spadkowej po zmarłym dnia 28. 8. 1918 ś. p. Józefie Kusiu, gospodarzu w Zabrzegu nr. 18, będą sprzedane na żądanie interesentów przez publiczną licytację nieruchomości na końcu wymienione za niżej oznaczoną cenę wywołania

dnia 26. maja 1919, o godz. 8. przed poł.

Licytacja odbędzie się na miejscu w Zabrzegu, począwszy od numerze 18. Oferty niżej ceny wywołania nie będą przyjęte.

Prawa zastawu zainstalowane dla wierzycieli na nieruchomościach zostają nienaruszone.

Sądowi powiatowemu w Bielsku, jako władzy spadkowej i nadopiekuńczej, służy prawo zatwierdzenia sprzedaży.

Dalsze warunki sprzedaży i zapłaty można przejrzeć w sądzie w Bielsku, oddział l. nr. 5 i we zwierzchnościach gmin Zabrzega i Ligoty.

1. Realność wyk. hip. l. 15 księgi grunt. gm. kat. Zabrzeg w obszarze 4 ha 94 a 45 m kwadr.; realność chałupnicza nr. 18 w Zabrzegu w obszarze 8 morgów 947 □; cena wywołania 18.100 K.

2. Realność wyk. hip. l. 97 księgi grunt. gm. kat. Zabrzeg w obszarze 2 ha 13 a 50 m kwadr.; realność chałupnicza nr. 108 w Zabrzegu w obszarze 3 morgów 1.136 □; cena wywołania 8.000 K.

3. Realność wyk. hip. l. 363 księgi grunt. gm. kat. Ligota w obszarze 2 ha 43 a 89 m kwadr.; emphyt. grunt. l. CXXX. w Ligocie w obszarze 4 morgów 381 □; cena wywołania 3.000 K.

4. Realność wyk. hip. l. 532 księgi grunt. gm. kat. Ligota w obszarze 2 ha 3 a 59 m kwadr.; grant liczba CCXCIX w Ligocie w obszarze 3 morgów 861 □; cena wywołania 7.000 K.

Przynależności, których wartość w cenie wymienionej nie jest objęta, a które będą razem sprzedane, stanowią: koń, sanki, 5 desek od wozu nawozowego, 5 drabin, 3 wozy, 2 taczki, 1 plug do oborywania ziemniaków, rozmaite sprzęty, 1 beczka na wapno, 1 żarna, 1 sieczkarnia, 1 maszyna do młócenia, 1 winda, 2 plugi z kołkami, 1 plewak, 1 para bron, stare łaty, 3 łachuchy, 1 szafa na ubranie, skrzynia na mąkę, 1 uprzęż dla konia.

SĄD POWIATOWY W BIELSKU, ODDZIAŁ l.

dnia 11. maja 1919.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 20. maja 1919.

Nr. 38.

Jak długo jeszcze?

Sprawa Śląska Cieszyńskiego stanęła na martwym punkcie. Konferencja pokojowa w Paryżu uznała się niekompetentną do załatwienia sporu polsko-czeskiego i przekazała rozwiązanie kwestyi Cieszyńskiej delegacyi polsko-czeskiej w Paryżu. Stan nieznośny, jaki panuje w powiatach cieszyńskim i fryszackim, przez które przechodzi linia demarkacyjna, trwa dalej. A wzdłuż linii po jednej stronie wojsko polskie, po drugiej czeskie; jesteśmy na terenie wojennym, choć od klęski czeskich najeźdźców pod Skoczowem w styczniu b. r. nie przyszło do większych działań bojowych. Lecz Czesi ciągle zaczepiają i starają się sprowokować starcie orężne. Tak n. p. d. 12. b. m. wdarli się żołnierze czescy w Pol. Lutni po raz drugi w terytorium polskie, wskutek czego powstała strzelanina, w której poległo 14 czeskich żołnierzy, a 2 odniosło rany. Takie mniejsze utarczki patroli zdarzają się częściej, choć wiadomość o nich nie przedostaje się do publicznej wiadomości.

Jak długo jeszcze — pytamy — potrwa ten straszny, nieznośny stan, w którym rodzą się najpotworniejsze plotki i kombinacje, wyprawiające ludność polską i tak już zaniepokojoną i zdenerwowaną z równowagi? Próbowano różnych środków, by rozszerzyć sferę czeskich wpływów na terytorium polskie. W ostatnich dniach złożyła komisya międzysojusznicza w Cieszynie na ręce przedstawiciela rządu warszawskiego w Cieszynie nową notę, w której komisya, ubolewając nad płonnymi wysiłkami stworzenia jakiegoś wzajemnego pożytku ludności na Śląsku w okupacyi czeskiej, proponuje nowy układ, nieprzesadzający sprawy według brzmienia noty, lecz stwarzający nową sytuację. Projekt dotyczy dwóch środkowych powiatów: cieszyńskiego i fryszackiego, przez które przechodzi linia demarkacyjna.

Administracya ma się odbywać według norm austriackich, władza polityczna ma być oddzielona od administracyjnej. Starostowie mają nie zależeć ani od rządu polskiego, ani czeskiego, lecz od komisyi mieszanej polsko-czeskiej w Cieszynie. Komisya międzysojusznicza byłaby najwyższą instancją apelacyjną. — Wazki pasek neutralny między liniami wojsk miałby należeć do sądownictwa polskiego. Pod względem cłowym cały Śląsk staje się neutralny. Linia demarkacyjna wojskowa staćby się miała linią władzy sądowej i administracyjnej.

Nota ta ma trzy wady na naszą niekorzyść: 1. Przedewszystkiem zmniejsza teren naszej władzy administracyjnej i sądowej, gdyż według umowy paryskiej nasza władza sięga poza linię wojskową. Nowy stan rzeczy sankcjonowałby linię wojskową, wytworzoną przez napad czeski. 2. Po drugie warunki komisyi stwarzałyby precedens neutralizacyi dwóch powiatów, wreszcie 3. Nota świadczy o nieznajomości administracyi lokalnej, gdyż według prawa austriackiego władza polityczna starostów nie była oddzielona od władzy administracyjnej.

Nam się zdaje, że takimi połowicznymi środkami sprawy Śląska się nie rozwiąże, owszem jej załatwienie uniemożliwi. Żądamy tego, co polskie, a Czesi niech sobie wezmą, co czeskie — a sprawa załatwiona.

A jeżeli imperyalizm czeski nie chce się zgodzić na tę jasną i sprawiedliwą zasadę, niech-

że przemówi donośnie jeszcze raz minister Leśniewski — lecz orężem.

Może uda się dyplomatycznej zręczności premiera Paderewskiego spór polsko-czeski załatwić bez przelewu krwi, w drodze polubownej. Paderewski ma taki zamiar, gdyż w tym duchu złożył w dniu 14. b. m. oświadczenie posłom śląskim ks. Londzinowi, Regerowi, Bobkowi i Kantorowi. W drodze do Paryża ma prezydent ministrów w towarzystwie reprezentantów polskiej ludności wstąpić do Pragi i rozpocząć układy z Czechami. Spodziewamy się, że w najkrótszym czasie doprowadzą one do pomyślnego rezultatu bez uronienia naszych praw.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Świetne sukcesy oręża polskiego. We wschodniej Galicyi odniosły nasze wojska, stojące pod rozkazami generała Iwaszkiewicza, w piątek i sobotę, dnia 16. i 17. maja walne zwycięstwo i znaczne sukcesy. Przełamały 3 silnie umocnione linie ukraińskie, zajęły Stary Sambor, wielu jeńców, ukraiński pociąg pancerny, Sambor, Rudki i Komarno i po ciężkich walkach Żółkiew. Nieprzyjaciół cofnął się na całej linii. Na froncie wołyńskim zajęto Łuck, wzięto do niewoli dowódcę ukraińskiego atamana Osieckiego, dowódcę ukraińskiej dywizyi wraz ze sztabem i 2.000 jeńców; nadto zdobyto 18 dział, liczny tabor kolejowy, wielką ilość broni i amunicyi i innego materiału wojennego.

Paderewski o Śląsku. Na konferencyi u Naczelnika państwa premier Paderewski oświadczył w sprawie Śląska, że sprawa ta musi być załatwiona drogą porozumienia z Czechami. W tym celu ma Paderewski w drodze do Paryża wstąpić do Pragi, by rozpocząć z rządem praskim rokowania.

Wschodnie granice Polski zagrożone. W ostatnich dniach zaszła w kołach decydujących koalicyi doniosła zmiana odnośnie do przyszłego losu t. zw. ziem zabranych, t. j. Litwy i Białorusi, oraz Galicyi wschodniej. Zmiana ta zaszła pod wpływem dyplomacyi rosyjskiej, a przedewszystkiem Izwołskiego i Sazonowa, którzy dążą do tego, by Litwę, Białoruś oraz Ukrainę wraz z Galicyą wschodnią złączyć z Rosyą, skoro tam nastąpi upadek bolszewickich rządów, których zmierzch z każdym dniem staje się widoczniejszym. Ententa chce uratować sojusznika w Rosyi na koszt Polski. W sprawie Galicyi wschodniej zaważyła, zdaje się, oferta Ukraińców, ofiarująca Anglii prawo eksploatawania terenów naftowych na przeciąg lat pięćdziesięciu. W związku z tem pozostaje żądanie Anglii, by wojsk Hallera nie użyła Polska dla prowadzenia dalszej wojny »zdobywczej« na wschodzie. Jakby w odpowiedzi na to stwierdzono na konferencyi, odbytej w czwartek u Naczelnika, że co do sposobu użycia wojsk panuje między rządem warszawskim a dowództwem najzupełniejsza zgodność zapatrywań.

Rozruchy w Galicyi środkowej przycichły. Dzięki umiejętnym, celowym i energicznym zarządzeniom władz udało się rozruchy, które wybuchły w kilku powiatach w Galicyi środkowej, opanować w zupełności. Wedle nadchodzących relacyi urzędowych, panuje w powiatach: rzeszowskim, kolbuszowskim, ropczyckim, pilzneńskim, tarnobrzskim, niżańskim i mieleckim spokój. Władze nie ustają jednak w dążeniu do

przeprowadzenia zupełnego uspokojenia, mającego na celu wyłapywanie, odbieranie zrabowanych przedmiotów i pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej. Wkońcu zarządzono na całym obszarze akcyę rozbrajania ludności, będącą w pełnym toku. Zarządzenia powyższe doprowadzą niewątpliwie do zupełnego uspokojenia tych powiatów, których ludność, podburzona przez zbrodniczych agitatorów w rodzaju Dąbala i Okonia dała się porwać do nierozważnych czynów.

Nieudały strejk kolejarzy. Strejk generalny kolejarzy Kongresówki, proklamowany przez komunistów i lewicę P. P. S. nie udał się zupełnie dzięki patryotycznemu stanowisku olbrzymiej większości kolejarzy. Prezydent ministrów wystosował do kolejarzy odezwę, w której wzywał wszystkich funkcjonaryuszów kolejowych do wytrwania w pracy, która jest ogromnie doniosłą dla odradzającej się Ojczyzny. Minister kolei Eberhardt oznajmił okólnikiem kolejarzom, iż sejmowa uchwała z dnia 15. b. m. przyznaje kolejarzom podwyższenie dodatków miesięcznych o 25%.

Powstanie polskie na Górnym Śląsku? Z Warszawy donoszą, że na Śląsku Górnym wybuchło wskutek okrutnych represalii powstanie polskie. Dotąd jednak wieść ta się nie sprawdziła.

Sejm wobec polityki zagranicznej Polski. W piątek zajmował się Sejm przedewszystkiem stosunkiem państwa do zagranicy, a przede wszystkim państw koalicyi. Sejmowe komisye dla spraw zagranicznych i wojskowych obradowały w połączeniu przy współudziale premiera. Paderewski przedłożył komisjom obszernie sprawozdanie o stanie dzisiejszym sprawy polskiej zagranicą i o swych zabiegach na konferencyi pokojowej. Po wywodach premiera przemawiał poseł Głabiński, który wniósł do komisyi trzy wnioski, domagające się samodzielnego rozporządzania Polski swojemi siłami zbrojnymi, samostanowienia Litwy i Białorusi, wreszcie dalszej walki z Ukraińcami. Poseł Daszyński podał między innymi wniosek, żądający na Śląsku Cieszyńskim takiego rozgraniczenia, jakie wynika z umowy, zawartej 5. listopada 1918 r. między Radą Narodową, a Narodnym Wyborem z tą jednakże różnicą, że do Polski należeć będą i te gminy polskie, które wspomniana ugoda oddaje prowizorycznie Czechom. Konkretnych postanowień nie powzięto, obrady toczą się dalej.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bolszewizm wśród górników czeskich. Strejk górników w zagłębiu ostrawskim rozszerzył się i na Michałkowice. Strejkujący w liczbie około 1000, uszeregowani po czterech, weszli do Michałkowic, zmuszając swą postawą wojsko do bezczynnego przypatrywania się. Górnicy i żołnierze okazują dziwną jedynomyślność i solidarność. Oddziały wojskowe, stojące załogą w Ostrawskim, zastąpiono odrazu innymi. Strejk, którego winę usiłują Czesi nadaremnie zwać na Polaków, zapowiada się na czas dłuższy.

Pretensye czeskie. Na Zgromadzeniu Narodowym wniósł socjalistyczny pos. Bechynie interpelacyę w sprawie Śląska Cieszyńskiego, co do którego nadeszły z Paryża wieści dla Czechów niepomyślne. Bezczelnie żąda od rządu, by natychmiast poczynił w Paryżu kroki, zabezpieczające słuszne żądanie Czechów. Prezydent

Masaryk ograniczył się do przedstawienia istniejącego stanu rzeczy.

Prowizoryczna granica między Czechami a Rumunią. Komendant czeski i rumuński wyznaczili tymczasową linię demarkacyjną między Czechami a Rumunią, które konferencja paryska według doniesienia biura praskiego zatwierdziła. Przebiega ona 4 km na południe od linii Marmarosz-Sziget-Czap, a następnie 4 km na zachód od linii Marmarosz-Sziget-przełęcz Jabłonowska. Marmarosz-Sziget należy do Rumunii.

NIEMCY.

Niemcy nie oddadzą dobrowolnie. Prasa niemiecka wzywa ochotników do wstępowania do armii celem obrony kresów wschodnich i straszą napaściami ze strony lotników polskich. Ludność cywilna masowo uchodzi w głąb Niemiec, zabierając z sobą całe ruchome mienie. Że nam jeszcze niejedną przyjdzie stoczyć walkę, by wyrwać nasze ziemie polskie z pod jarzma pruskiego, o tem musimy być przekonani i na to się odrazu przygotować.

Uczą się po polsku. Niemcy gdańscy zaczynają dobrze pojmować korzyść handlu z Polską, gdyż na gwałt zaczynają się uczyć polskiego języka.

Socjaliści niemieccy przeciw Polsce. Na protestujących zgromadzeniach w Berlinie uchwalono jednogłośnie rezolucję, skierowaną przeciw Polsce, a wzywającą do zbrojnej obrony ziem, przyznanych Polsce.

Foch nad Renem. Z Lyonu (Francja połudn.) donoszą, że marszałek Foch, głównodowodzący wojsk sprzymierzonych, udał się nad Ren, zwiedził miasta Kobleniec i Kolonię, gdzie odbył konferencję z angielskim generałem Robertsonem.

WĘGRY.

Nowy rząd na Węgrzech? Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Aradzie miał się utworzyć nowy rząd węgierski, jako rząd przeciwny obecnemu. Na czele miał stanąć hr. Juliusz Karolyi. Ministerstwo spraw zagranicznych miało objąć Julian Parmenitzi. Zadaniem tego rządu ma być przywrócenie spokoju i porządku i wyrównanie szkód, poczynionych przez rządy bolszewickie. Ten nowy rząd ma się sam uważać za przejściowy, a to aż do chwili, gdy będzie można utworzyć rząd nowy, złożony z reprezentantów wszystkich stronnictw a temsamem będący wyrazem całości narodu.

Konferencja pokojowa

zajmuje się obecnie kwestyą bułgarską. Sprawę odpowiedzi na notę niemieckiej delegacji poruczone trzem podkomisjom dla spraw terytorialnych, odpowiedzialności i dla spraw ekonomicznych. Clemenceau przyjął na posłuchaniu Orlanda i Sonnina.

Korespondencye.

Z BOGUMINA MIASTA.

Panowie w Paryżu, układający nowy porządek świata, nie śpieszą się wcale, wobec czego lud zaczyna tracić cierpliwość i równowagę. Tak właśnie dzieje się u nas w Boguminie. Niektóre słabsze jednostki nie mogą się doczekać chwili, kiedy znów będziemy należeli do Polski, a dając posłuch każdej plotce, tracą otuchę w lepszą przyszłość i obawiają się, że szmat Śląska razem z Boguminem zostanie ostatecznie przysądzony Czechom. Niepewność powiększają nasi miejscowi politycy, którzy uroczyście głoszą, że Bogumin będzie czeski i podawają wieści o Śląsku tak pewne, jak gdyby byli conajmniej doradcami samego Wilsona. — Ale trochę tylko więcej cierpliwości i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy i wiary w potęgę całej Polski. Przecież cała Polska przyrzeka nam święcie, że na Śląsku ani piędzi polskiej ziemi nie ustąpi, a Bogumin był i jest nawskróś polską ziemią. Prawda, że obecnie wygląda u nas trochę inaczej od czasu, gdy »hrdinne« wojska czeskie zagnieździły się tutaj. Ale ci przecie nas nie zczeczizują i jak przyszli, tak za odejda, choć udawają przed nami, jakoby tu na zawsze mieli gospodarować i przy każdej sposobności głoszą, że »Polakom w Bohuminie vszecko se skonczy«. Na poparcie zaś słów wyprawiają okrutne hałasy, najczęściej koło kościoła podczas nabożeństwa, jak n. p. podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa i we wielkim tygodniu.

Do niedawna codziennie rano urządzali musztrę na placu kościelnym, jak gdyby gdzieindziej miejsca nie było, następnie zaś cała kupa »hochów« skrobała ziemniaki tuż pod kościołem, śpiewając przy tem pieśni bardzo wątpliwej treści. Widząc takie postępowanie, zaczynają niektórzy ludzie wierzyć, że tych wojsk żadna siła ruszyć stąd nie potrafi. A zdaje się, że najmocniej są o tem przekonani miejscowi Niemcy, bo w ostatnich dniach zaczęli na gwałt uczyć się po czesku. Jakiś »ucziciel« z dworca urządził lekcje języka czeskiego w miejsc. szkole z wielkim pożytkiem dla swojej kabzy. Zbyt gorliwie zabrali się Niemcy bogumińscy do czeszczyzny. Kiedy jeszcze byli u nas rządy polskie, nikomu się ani śniło, by się uczyć języka polskiego. Może teraz sądzą, że umiejac po czesku, dojdą się lepszemu smaku w marmeladzie? No, niech im posłuży na zdrowie i marmelada i »przekrasny jazyk ze zlatej Prahy«. My na razie po czesku uczyć się nie będziemy, bo wierzymy mocno, że panowanie czeskie w Boguminie jest tylko do czasu. Gdy Niemcy wmaszerowali do polskiego miasta Łodzi dnia 6. grudnia 1914 r., wtenczas śpiewali: »Wir sind schon wieder da! Wir kommen nicht als Gäste, Wir bleiben da schon feste.« (Myśmy znów tutaj! Nie w gościnę przychodzimy, lecz stale tu zostaniemy.) Tak myśleli wszyscy Niemcy i zdawało się, że potęgę ich nikt złamać nie zdoła. A przecież znalazła się siła, co wyrzuciła Niemców nie tylko z Łodzi, ale i z Poznania, a da Bóg, wyrzuci ich jeszcze dalej. Tak samo nadejdzie czas, że i Czesi powędrują sobie z Bogumina dobrowolnie, albo też niedobrowolnie, a dla nas zajaśnieje jutrzienka prawdziwej swobody.

Z ISTEENNEJ.

Czytamy w korespondencyach »Gwiazdki Cieszyńskiej«, jak ludzie się żalą na to, co ich ciśnie i boli. I my górale mamy bardzo dużo bolączek; przynajmniej paroma z nich chcemy się z czytelnikami naszej »Gwiazdki« podzielić. Kiedy w Brenej, Wiśle i innych wioskach zaczęto wyrzucać gajowych i innych sługusów, krzywdzicieli i gnębicieli ludności górskiej, my udaliśmy się do Rady Narodowej z prośbą, by i parę z pośród naszych gajowych usunięto; w Radzie Narodowej przyrzeczono nam to, jak również i na wiecu góralskim, który odbył się w Istebnej, przyrzekł nam to obecny pan prezydent Rady Narodowej. Zaufaliśmy, bo chcemy szanować naszą władzę. Ale cóż się dzieje? Jeden gajowy, nazwiskiem Czekoj, który uciekł z Istebnej do Jabłonkowa, znów się do nas sprowadza a dał się nam dawniej we znaki i wiele krzywdy naszej ma na sumieniu. Niektórzy gorętsi nie chcieli pozwolić, by rzecz jego przewieziono do Istebnej z powrotem i tylko poważniejszym gazdom udało się powstrzymać zapalone głowy od gwałtu, czy się to jednak uda w przyszłości, nie wiadomo, bo w gminie coś, jakby wrzało. Również w gminie pozostał kuczer byłego nadleśniczego, Majer, Czekoj, który odnosił się zawsze wrogo do ludności miejscowej, zwłaszcza w czasie przełomowym, gdy jego były pan, jako mąż zaufania partyi ślązackowskiej na Istebnę i okolice pokazywał pod płaszczykiem zewnętrznej przesadnej grzeczności swoje rogi. Miał on nadawać na tych, którzy urządzali nasze pogadanki, a niektórzy nawet wprost gadają, że zwąchał się z Czechami podczas ich napadu. Czy to prawda, nie zdołaliśmy stwierdzić, a krzywdzić nie chcemy. Został również gajowy Lipus w Jawo-

rynce, który całą naszą okolicę oszkalował w Cieszynie, donosząc, że mu górale wrzucili ręczny granat do budynku mieszkalnego, a tymczasem ręczny granat rzucono prawie cały kilometr od jego budynku, jak to już »Gwiazdka« donosiła.

Takich ludzi, jak Lipus, Majer i Czekoj, nie wspominając już Kacerza, zostawia się lub sprowadza do Istebnej, a wypędza się naszych, jak Drąg, który w chwilach, kiedy inni gajowi kryli się, sam troszczył się i doglądał, a że był sumienny i wskazywał tych gazdów, którzy zbyt grubo nie mogli rozróżnić, co moje, a co twoje, naraził się z ich strony na oszczerstwa przed nowym nadleśniczym. Żądamy, by podano powody przeniesienia Drąga, bo różne plotki się szerszą, a on nie może się obronić; coś się mówi o drzewie, które zakupił z piły chłopskiej, bo były nadleśniczy nie chciał mu na budowę sprzedać, że miał je skrać, coś o szedziolach (gontach), coś o pierzynach i t. d., ale to wszystko kłamstwo i potwarz. Dowiedzieliśmy się, że naszemu mężowi zaufania z Rady Narodowej przyrzeczono w inspektoracie leśnym, że się rzecz zbada, a kiedy się okaże, że gajowy Drąg niewinny, to wróci do Istebnej i że się mu nagrodzi krzywdę przez danie mu lepszej posady; żądamy więc, by sprawę tę przyspieszono. Bo czyż to nie krzywda wypędzać człowieka z żoną i 9 dziećmi na najdalej wysunięty zakątek w Wiśle, gdzie o posyłaniu drobnych dzieci do szkoły nie może być mowy, czy i to nie popieranie analfabetyzmu przez nasze władze? czy na takie miejsce nie nadaje się raczej kawaler, a takich ma zarząd lasów podostatkiem. A za co to skazano gajowego Drąga na taką karę? Oto że był Polakiem, nie tań się z tem, że chłopca posłał do gimnazjum w Orłowej; za to więc nasze polskie władze są wykonawcami rozporządzeń dawnych kacyków istebniańskich. Dziwne, zaiste nie do uwierzenia. Pytamy się więc, jak nazwać takie postępowanie? Za dawnych czasów nazwalibyśmy to delikatnie świństwem, a jak to obecnie nazwać za naszych rządów — nie wiadomo. A dalej: czy to nie jest podkopywaniem powagi Rady Narodowej, naszej właściwej władzy na Śląsku w oczach ludu, jeżeli ona przyrzeka nam, że gajowi, którzy nas przez lata całe bez potrzeby drażnili, będą usunięci, a ci pozostają, ba nawet tych, którzy się sami usunęli, na nowo się sprowadza, a naszych ludzi, oczernianych przez łajdaków, przenosi się za karę w najdalsze zakątki? Czyż przez to obecny p. nadleśniczy, Polak, chce pozyskać nasze poważanie i szacunek, który do współzycia jest nam tak bardzo potrzebny? Złośliwi mówią, że usuwa się planowo katolików, a sprowadza się ewangelików, bo już tych ostatnich mamy sporą paczkę u nas, tak, iż nawet nasi współobywatele ewangelicy dziwią się temu. Pomijając względy, dlaczego się to dzieje, żądamy stanowczo, by się te stosunki zmieniły. Czyż za to, żeśmy spokojnie cierpieli aż do tej chwili, gdy n. p. we Wiśle i Brennej na własną rękę uporano się z niewygodnymi im sługusami, mamy nagrodę, że się ślązaków-gajowych zostawia, a jedyne Polaka się usuwa? Dotychczas trzymaliśmy rozpalone głowy na wodzy, czy się to dalej uda, bo niektórzy głoszą, że już widać owoce polskiej władzy u nas, nie wiadomo. Jeżeli się zdarzy jakiś wybryk, to znów będzie się rzucało pioruny bolszewickie na całą okolicę, a kto ją trzyma, kto stwarza podłoże dla bolszewizmu? ... I nasza przysłówiowa barania cierpliwość górala może się raz wyczerpać! Przestrzegamy! Nie żądamy niczego innego, tylko sprawiedliwości. Krzyczymy, bo nas boli; nawet i najmniejszy robaczek broni się, gdy go kto naciska i tłoczy. — Wielu poważnie i spokojnie myślących.

Z Cieszyńską i okolicą.

Serdeczne pozdrowienie wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, oraz »Jurowi i Jónkowi« zasyłają z armii gen. Hallera następujący Ślązacy: Strzelec I. kl. Jerzy Sikora z Istebnej, strz. Jerzy Skocz z Trzanowic.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki kobiecych robót ręcznych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Bobrku w poniedziałek, 23. czerwca b. r. Podania należy wносить wprost do komisji najpóźniej do 15. czerwca br. Do podań załącza się: 1. Metrykę chrztu, 2.

Jeżeli chcesz,

aby nadeszły dni spokoju i ładu twórczego na całym obszarze Zjednoczonej Polski,
aby w granicach państwa polskiego nastąpił rozkwit Lwowa, Wilna, Poznania i Cieszyńska,
aby pomoc zewnętrzna wzmogła jedynie moc wewnętrzną,

Jeżeli chcesz tego mocno a szczerze,

to kupuj sam
i innych zachęcaj do kupna

Polskiej Pożyczki Państwowej.

Ostatnie świadectwo szkolne. 3. Świadectwo lekarskie. 4. Świadectwo moralności.

Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego wzywa kierownictwa, względnie dyrekcje publicznych szkół ludowych i wydziałowych w powiecie cieszyńskim i fryszackim, by odebrały w najbliższych dniach w Radach szkolnych powiatowych Przepisy wykonawcze do rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 26. marca br. (dodatek drożyniany i uzupełniający dla nauczycieli). — Nauczyciele i profesorowie, którzy z powodu inwazyi czeskiej opuścili swe miejsce służbowe, a mieszkali na wschód od linii bojowej, mają się w godzinach urzędowych zgłosić w Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie z dokumentem, legitymującym ich osobę.

W sprawie zasiłków. Zwraca się uwagę rodzin wojskowych, że w sprawie zasiłków wojskowych należy się zwracać do powiatowych Komisji zasiłkowych przy odnośnych starostwach (Cieszyn, Frysztat, Bielsko). W sprawie orzeczenia tej Komisji przysługuje prawo rekursu do Krajowej Komisji zasiłkowej w Cieszynie. Rada Narodowa ze sprawą zasiłków nie ma nic wspólnego, wyjazdy przeto w tej sprawie są bezcelowe i narażają interesentów na niepotrzebne wydatki.

W sprawie jedno- i dwukoronowych banknotów. Rozporządzeniem Rady Narodowej Ks. Cieszyński z dnia 8. maja 1919, l. VII-9, 27, jest wywóz banknotów jedno- i dwukoronowych w walucie austr.-węgierskiej ponad 50 K za granicę wzbroniony. Przekroczenie niniejszego rozporządzenia pociąga konfiskatę całej przewożonej lub przesyłanej kwoty banknotów, a nadto karane będzie w myśl obowiązujących ustaw karnych.

Zgony. W czwartek, dnia 15. b. m. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie Marya Branna, rodz. Onderek, żona właściciela realności na Brandysie. Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 17. b. m. na cmentarzu w Mostach. — W sobotę, dnia 17. b. m. zmarł nagle na udar serca Jerzy Heczko, nauczyciel niem. szkoły wydziałowej w Cieszynie (pl. Rudolfa) w 62. roku życia.

Próbuje dalej szcuć. Będący na judaszowskim żołdzie czeskim — choć się tego wypiera, lecz któż mu uwierzy? — eksposeł i dobrowolny wygnaniec Koźdów, spróbował w ubiegłym tygodniu wpuścić znów trochę renegacko-ślazackiego jadu między ludność polską; napisał i wydał w Mor. Ostrawie nadzwyczajne wydanie Ślaza. Numer ten, złożony z niebawiałych kłamstw, oszczerstw, przekręcań, został z rozkazu rządu krajowego w myśl istniejących ustaw skonfiskowany i »list barani« nie doszedł do ślazańskich sąsiedzi.

Dlaczego brak drobnych banknotów? We czwartek, dnia 15. b. m. przyłapał miejski policyant krawca Melzera, zamieszkałego przy ul. Wiaduktowej w Cieszynie, który w dużym pakiecie niósł jedno- i dwukoronówki w łącznej kwocie 3.000 K. Sprytnego spekulanta odstawił do Rady Narodowej, gdzie skonfiskowano drobne banknoty; przeciw Melzerowi wdrożono śledztwo.

Strejk robotników czeskich w Ostrawie. Strejk jeneralny robotników w czeskim rewirze górniczym ostrawskim przybrał znaczne rozmiary. Strejkujący wysłali do Pragi, oprócz żądań ekonomicznych, także polityczne, skierowane przeciwko militarystyce i oświadczające się za natychmiastowe zawarcie pokoju.

Zjadliwy piesek. Mały, lecz wojowniczy Dites cieszyński, a obecnie główny korespondent »Silesii«, macza od czasu do czasu złośliwe swe pióro do wolnomyślno-protestanckiej żółci i puszcza wynurzenia swego »światłego« mózgu i swego oburzonego »wstecznictwem klerykałnem« serca na łamach bezdomnej cieszyńskiej cioci na światło dzienne. Tak w nr. 112. i 113. »Silesii« umieścił bombastyczne wspomnienie pośmiertne austriackiej państwowej ustawie szkolnej z d. 14. maja 1869, przyczem bryzga jadem oszczerstwa i nienawiści na »wyznaniową nietolerancję«, której udało się w r. 1883. zrobić wyłom w ustawie szkolnej, w tym cennym podarunku, danym ludowi przez starych liberałów w parlamencie wiedeńskim. Najbardziej go dzisiaj jeszcze korci ustęp noweli, domagający się, by kierownik szkoły był tego samego wyznania, co większość dzieci. Mały Dites cieszy się niezmiernie, że w nowym, »po-

stępownem« szkolnictwie czeskiem to osławione zarządzenie, oznaczające wyznanie kierownika szkoły, zostało usunięte. Może korespondent, mocno zagniewany, że mimo »swej tężyzny i swych wybitnych zdolności« nie wydrapał się w starej Austrii na fotel dyrektora lub inspektora, obecnie przeżuwa stare jeremiady, żywcem przejęte z »Schlesisches Schulblatt« lub »Österr. Lehrerzeitung«, przemilczając w złej woli o tem, że nie »ci, którzy w oświacie ludu widzieli wroga zakresu swej władzy, strzeżonej bardzo bacznie« wymogli owe postanowienie co do wyznania kierownika, lecz żywiołowe żądania całej wierzącej katolickiej i protestanckiej ludności w dawnej Austrii, domagające się, by kierownik szkoły był tego samego wyznania, do jakiego należy większość dzieci. Dites cieszyński zdaje się nie wiedzieć, że w ubóstwianych przezeń Prusiech istniały do r. 1914 szkoły wyznaniowe i to nawet średnie, gdzie nie tylko kierownicy, lecz wszyscy nauczyciele byli tego samego wyznania, co uczniowie, więc i tam kierowano się wyznaniem uczniów; w Polsce — według »Silesii« z dnia 21. stycznia 1919 r. i 19. kwietnia 1918 r. istniały szkoły niemiecko-protestanckie czysto wyznaniowe z gronami nauczycielskimi wyłącznie niemiecko-protestanckimi, więc czysto wyznaniowymi, w których pastorowie byli nieraz nie tylko kierownikami, lecz także nauczycielami lub inspektorami. A tuż u boku cieszyńskiego Ditesa, bo w samym Cieszynie, utrzymywał zbór cieszyński przez długi czas własnym kosztem wyznaniową szkołę ludową w Cieszynie, która nawet po swem ugięciu zachowała czysto protestancko-wyznaniowy charakter, który sobie prezbiterstwo cieszyńskie wyraźnie zastrzegło. W tej szkole publicznej nie tylko kierownik, lecz wszystkie siły nauczycielskie na mocy umowy muszą być wyznania protestanckiego. Lecz o tem cieszyński Dites nie mówi, ani nie pisze. On tylko ujada na »wsteczników nietolerantnych i zacofańców« innego wyznania. Obecnie będzie musiał Dites nakręcić swą antykatolicką katarynkę na inny walec, lub wywędrować do uwielbianej, »światłej i postępowej« czesko-słowackiej republiki — tam się zapewne stanie dyrektorem, może nawet i inspektorem. Glückliche Reise! Na zdar!

Z Bielska. Wszędzie prawie wymiata się stare zabytki dawnej gospodarki, szczególnie żydów, którzy dotychczas w różnych centralach prowadzili na swój sposób i dla swej kieszeni interesu. Tylko w powiatowym Urzędzie gospodarczym w Bielsku wszystko pozostawiono po staremu; tu jeszcze grasują różne osobniki w rodzaju Eichnerów (u którego musiała dopiero głodna ludność wywlekać na światło dzienne różne przedwojenne artykuły spożywcze i codziennego użytku, gdyż widocznie »komisarz« Eichner o nich zapomniał, twierdząc ciągle, że już niczego nie ma), Werberów i Knöpfelmacherów. Domagamy się stanowczo, by i z Urzędu gospodarczego w Bielsku usunęła odżydzająca żelazna miotła ludzi, którzy gromadzą i magazynują u siebie zapasy żywności, by je następnie puszczać na pasek.

Z Bogumina miasta. (Przedstawienie teatralne.) Miłą niespodzianką dla Bogumina było przedstawienie, jakie urządziła nasza Kongregacja Maryańska Panien dnia 27. z. m. Odegrano sztukę p. t.: »Brylantowy krzyżyk«. Każdy był ciekawością zdjęty, jak się popiszą młode amatorki na swoim pierwszym występie, to też obszerna sala hotelowa pod »Zielonem drzewem« napełniła się po brzegi publicznością. Kto tylko rozumiał po polsku, śpieszył na przedstawienie. Amatorki jednak wytrzymały dzielnie pierwszą próbę i oddały swoje role ku ogólnemu zadowoleniu całej publiczności. Wszystkie odgrywały wcale dobrze, a niektóre wprost się wybijały udatną grą, jak n. p. obie księżne, energiczna hrabianka Kazimiera i Aniela, która oddała swoją rolę z przejęciem i uczuciem. Odrzuć można było sprostować, że wszystkie panny poświeciły wiele czasu i pracy na wyćwiczenie sztuki, dlatego też wszystkim należy się uznanie i pochwała. Sama sztuka zrobiła na publiczności wielkie wrażenie, dlatego powtórzono to samo przedstawienie dnia 11. b. m. Kto nie zdobył miejsca za pierwszą razą, śpieszył na drugie przedstawienie i sala znów była pełna. Niech to pierwsze powodzenie będzie zachętą i bodźcem dla młodych amateerek do dalszej pracy na tej drodze. Życzymy sobie jak najczęstiej tak miłych niespodzianek.

Z Cierlicka. (Zbójcecki napad czeskich żołnierzy.) Kradzieże i rabunki są u nas na porządku dziennym od chwili, kiedy czeskie wojska zawitały do naszej okolicy. Nie donosimy o wszystkich, bo byśmy zapełnili wszystkie łamy gazety i znudzili czytelników »Gwiazdki«. Ale dziś chcemy donieść o rabunku, wykonanym przez czeskich żołnierzy, którzy przechodzą wszelkie nasze pojęcia i świadczą o zuchwałości i zdziwieniu tych »oswobodzicieli«, którzy przybyli, by zaprowadzić w kraju naszym »klid a porządek«. W poniedziałek, 12. maja po godz. 9. wieczorem, nadjechał wóz ciężarowy przed tutejszy zamek i stanął na miejscu, gdzie znajdowało się kilka koppek z ziemniakami, przeznaczonymi na wysadzenie. Kilku żołnierzy, wyskoczywszy z wozu, niebawem zabrało się do otworzenia kopy i to właśnie tej, która napełniona była ziemniakami największego gatunku. Podczas gdy żołnierze ładowali ziemniaki na wóz, zjawił się stróż, który popędził do dworu z wieścią, że czescy żołnierze kradną ziemniaki. W chwili, kiedy zaalarmowana służba zbliżyła się do żołnierzy, by ich odpędzić, ci porwali za karabiny, przygotowane na wozie i poczęli strzelać ostrymi nabojami na wszystkie strony. Przywołana żandarmerya, przywitana salwą, również odpowiadała strzałami. Podczas tej wymiany strzałów przybywało coraz więcej żołnierzy, z których jeden osaczył zamek, nie wypuszczając z niego nikogo pod groźbą zastrzelenia, inni zaś dobijali się do szczerbnie zamkniętych chlewów. Wśród popłochu zdolał jednak żołnierz napełnić wóz ziemniakami i umknąć w stronę Suchej. Nazajutrz znaleziono na miejscu wypadku, między nabojami ostrymi, kartkę urlopową, z której wynika, że sprawcami rabunku byli żołnierze 99 p. p., który do niedawna obozował w Olbrachciach, a obecnie znajduje się w Orłowej. Do przechodzącej, a przyglądającej się im dziewczyny rzekli złodzieje: »Idź dalej, bo cię to nie obchodzi, kiedy nigdzie niema dla nas żywności, musimy tam brać, gdzie jest.« Jakże śmieszną wobec tych słów jest gadanina niektórych pośród tutejszej ludności, że »pod Czechem byłoby lepiej, niż w Polsce«. Prawdopodobnie ci sami żołnierze skradli po drodze świnie w Dol. Cierlicku, by było czem omaścić skradzione ziemniaki. Przestrzelona czapka żandarma, przestrzelone okna w pobliskiej gospodzie, kula, tkwiąca w ramach okiennych i liczne kule, które świsnęły w powietrzu, są niezbitym dowodem, że żołnierstwo czeskie powoli przetrzuca się na bandę zbójcecką. Jeżeli miarodajne czynniki nie postarają się o jak najrychlejsze uporządkowanie obecnych smutnych stosunków, położenie ludu naszego stanie się coraz rozpaczliwszem.

Z Dzieńmorowic. (Zgon nauczyciela.) W swej wiosce rodzinnej zmarł po trzymiesięcznej ciężkiej chorobie żołądkowej, której się nabawił w służbie wojskowej, młody, bo zaledwie 19-letni, rokujący najpiękniejsze nadzieje nauczyciel ś. p. Franciszek Malchar. Po ukończeniu studiów w polskim seminarium nauczycielskim w Bobrku, został powołany do wojska austriackiego, z którego wrócił po przewrocie w jesieni w r. 1918. Następnie, mimo choroby, która nurtowała wątły organizm, zabrał się z młodzieńczym zapałem do pracy w szkole i w miejscowych towarzystwach oświatowych, której przedwczesna śmierć kres położyła. Pogrzeb odbył się we wtorek, dnia 13. b. m. w Dzieńmorowicach, w którym wzięli udział profesorowie i młodzież seminarium w Bobrku, działwa szkolna, liczna drużyna obywateli z Dzieńmorowic i koledzy zmarłego. — N. o. w p.!

Z Frysztatu. Zgromadzenie Koła miejscowego P. Z. zawod. robotników odbędzie się w niedzielę, 25. maja o godz. 1½4. po poł. w lokalnościach p. Linzera. Szan. członków i wszystkich przychylnych chrześ. sprawie robotniczej prosi się o liczne przybycie.

Z Lipowca. Odbyło się tu w niedzielę, dnia 4. b. m. po niesporach Walne zgromadzenie Kasy Raiffeisena i Kółka rolniczego przy nader licznych udziałach członków i publiczności, a zaznaczyć należy, że i płeć piękna tłumnie się zebrała. Zgromadzenie to miało się odbyć poprzednio już poprzedniej niedzieli, lecz ponieważ wtedy wszystko poszło na zgromadzenie publiczne do Nierodzimia, więc posiedzenie kasowe zostało odroczone. Pomijając szczegółowy przebieg zebrania, chcę, jako bezstronny obserwator,

tor, dać krótki obraz nadprogramowych spraw, o jakich tam traktowano. Zaraz więc na wstępie miło ujmowała każdego podniosła przemowa przewodniczącego kasy, ks. prob. Budnego o Konstytucji 3. maja. Ze czcią wspominał ks. proboszcz twórców tej ustawy, nadawającej Polsce najlepszą formę rządu, jaka w ówczesnych trudnych warunkach była możliwa, podkreślając zarazem, iż kiedy w innych krajach, n. p. we Francji wolność zdobywano rozlewem krwi, w Polsce obeszło się bez tego, wszystko poszło spokojnie — jak dzisiaj i jest nadzieja, że i nadal tak będzie. Przemówienie ks. prob. było świadectwem wielkiej pieczołowitości koło wyrobienia narodowego i społecznego swych parafian, świadectwem dążności, by ludem ten lipowski »podnieść, uszczęśliwić«. Następnie odczytał skarbnik p. Jan Kozioł, kierownik szkoły, protokół z ostatniego posiedzenia i zdał sprawę ze stanu kasowego, co przyjęto z zadowoleniem. Podnieść należy tu szczególnie mówczą, bez względu na swoje zdrowie, pracowitość p. kierownika. Kto widział ogrom tej pracy, jaki ten człowiek przez cały czas wojny sam jeden (gdzie w innych gminach była praca taka na więcej osób rozdzieloną) na swych barkach dźwigał, ten z uznaniem schyli czoło przed jego zasługami i wyrazi podziw, jak można było wszystkie te trudy, znoje, często męczarnie przetrzymać. Pociągającym objawem poczucia obywatelskiego była na posiedzeniu tem uchwała subskrybowania 20.000 K na polską pożyczkę państwową, co z radością i zachętą do naśladowania dla innych gmin podnieść należy. Wyborów nowych nie było, bo zgodzono się pozostawić wszystkich dotychczasowych funkcjonariuszów w ich urzędzie. Do Kółka rolniczego, które po załatwieniu spraw kasowych odbyło swe posiedzenie, wybrano Józefa Brodę nr. 5. na przewodniczącego, Rudolfa Kunca, rolnika nr. 27, na zastępcę, Karola Stellera na sekretarza, Jana Kozła, skarbnikiem i delegatem, Jana Paszka nr. 26, rolnika, gospodarzem. Uchwalono zamówić jakie 2 wagony prószku, zwłaszcza tomasówki. Życzyłby sobie tylko należało, by Kółko nie było tylko na papierze, lecz by rzeczywiście się obracało, by wszyscy członkowie w zrozumieniu ducha czasu pracowali. Dodatkowo poruszono na posiedzeniu tem jeszcze sprawę tutejszej Czytelni i postanowiono w myśl dopisu T. S. L. w Krakowie pobierać roczne wkładki od członka w wysokości 2 K. Wkładki te zgłosiło 37 członków. O Czytelni obszerniej inną razą.

Z Pogwizdowa. Miejscowa Ochotnicza Straż pożarna obchodziła dnia 4. b. m. swoją uroczystość strażacką; przybyła także straż pożarna z Kaczyc przy dźwiękach swej kapeli. Razem z tutejszą strażą ruszyły na nabożeństwo do kościoła. Po mszy św. miejscowy ks. wikary R. Komorek w podniosłych słowach skreślił cel straży pożarnej i zachęcił obywateli parafii, by wszystkimi siłami popierali ważne i humanitarne towarzystwo. Wprawdzie rok rocznie obchodzono tutaj podobną uroczystość, lecz nigdy jeszcze nie wypadła ona tak wspaniale, bo nigdy nie słyszeliśmy z ambony gorących słów, wygłoszonych do strażników.

Z Sibicy. (Przemycanie prosiat.) Różni paskarze ciągle próbują przemycać bez przepustki większe ilości prosiat do okupacji czeskiej, gdzie płacą za nie wygórowane ceny. W piątek przyłapał posterunek w naszej gminie przemysłników, którzy »na śmiewku« próbowali przewieźć na 2 wozach 23 prosiat w stronę Górnego Żukowa. Prosiata zostały skonfiskowane i skarga przeciw przemysłnikom wniesiona.

Ze Stanisławic. W sobotę, dnia 10. maja, odbyły się u nas wybory kierownika szkoły. Posada ta opróżniła się wskutek odejścia p. Jana Brannego, który się przeniósł na kierownika szkoły w Mostach przy Cieszynie. Przy wyborach otrzymał większość głosów nauczyciel z Cierlicka p. Franciszek Franek, który dotychczas był prowizorycznym kierownikiem szkoły w Stanisławicach.

Ze Skoczowa. Zabierając głos na łamach »Gwiazdki Cieszyńskiej«, chciałbym przedewszystkiem poruszyć sprawę, która nas tak bardzo ma obchodzić, to jest sprawa zrzeszenia się tutejszych polskich towarzystw, a szczególnie organizacji młodzieży. Czteroletnia wojna zostawiła wszędzie swoje ślady; najwięcej jednak ucierpiała wskutek niej nasza młodzież, która przeżywszy dłuższy czas na różnych frontach,

w różnych środowiskach, pod knutem austriackiego militarysty, postradała nie tylko zdrowie, lecz co gorsza, postradała często wszelkie wyższe i szlachetniejsze poczucia moralności i obowiązków. Widzimy dziś wszędzie, do czego jest taka zdeprawowana jednostka zdolna. — Rabunki, rozboje, kradzieże są na porządku dziennym, brak zaś odpowiedniej siły przeciwdziałania, brak rzutkiej żandarmeryi, któraby tego rodzaju zbrodnie tępiła, jest przyczyną, że nie zanosi się na naprawę tych smutnych objawów. Cóż więc robić, w jakim kierunku działać? Przedewszystkiem mam tu na myśli katolicką organizację młodzieży; wśród ludzi szlachetnych, religijnych, o wyższym stopniu inteligencji jednostki podobne prędzej i łatwiej potrafią się uszlachetnić. Konieczną potrzebą jest założenie Polskiego Związku katolickiej młodzieży, który i pod względem religijnym, moralnym, narodowym, społecznym i gospodarczym kształci umysł, wyrabia charakter młodzieńca. Nadto i inne organizacje narodowe winne rozwinać swoją działalność. — Zabierzmy się do pracy! Szczególnie w naszym Skoczowie, który nosił haniebną nazwę »Kozdoniowego grodu« trzeba się gorliwie zabrać do dzieła. Organizujmy się! Każdy katolik-Polak powinien być członkiem »Czytelni« tutejszej i »Związku śląskich katolików«. Chodźmy pilnie na zgromadzenia, urządzane w obecnym czasie w miejscu i okolicy, zabierajmy ze sobą znajomych, krewnych, namawiajmy ich do wstąpienia w szeregi powyższych związków! Równocześnie pragnąłbym wyrazić dla naszych pracowników na niwie tutejszej wyrazy podzięków i uznania za dotychczasową ich pracę i zachęcić ich do wytrwałości w dalszej, często niewdzięcznej i zmudnej działalności.

Z Zarzecz. Dnia 27. kwietnia b. r. odbyło się w gospodzie p. Fr. Rosenstraucha przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę p. t.: »Chłopi arystokraci«. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, to też należał im się chęć i uznanie. Serdeczne podziękowanie należy się p. nauczycielowi Suchoniowi, który mimo krótkiego pobytu w Zarzeczcu wzywał się w nasze stosunki i poświęcił wiele trudu i pracy około wyćwiczenia sztuczki. Również serdeczne »Bóg zapłać« wszystkim, którzy pomagali w urzędzeniu tego przedstawienia. Jest to już drugie z rzędu przedstawienie, które młodzież tutejsza w krótkim czasie urządziła, czem sprawiła nam miłą niespodziankę i okazała, że i ona dąży do lepszych i wyższych celów. Szczęście jej Boże w dalszej pracy! — Jeden z wielu.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: ks. Stanisław Nowak, proboszcz w Mazańcowicach, składka przy przedstawieniu »Jasełek« 34 K, p. Jan Ozaist, kierownik szkoły w Zabrzeżu, zebrane na zgromadzeniu »Związku śl. katol.« u p. Wawrzyszka w Zabrzeżu 85 K, p. Rudolf Śniegór z Górnego Żukowa 5 K, p. Jan Branny zamiast życzeń wielkanocnych 10 K, p. Joanna Pieczonka z Boguszowic 4 K, p. Emilia Drodz z Cieszyna 2 K, p. Anna Pindur, chałupnica w Boguszowicach 2 K, p. Marya Pindur 2 K, p. Gustaw Nauke, krawiec w Cieszynie 3 K, ks. Jan Sznurowacki w Cieszynie 10 K, p. Jan Matloch z Gór. Kaczycach 50 K, składka zebrana na zgromadzeniu »Związku śl. katol.« w Borbku 115 K, ks. superyor St. Mieloch z Karwiny 80 K, p. Józef Pastucha z Cieszyna 5 K. — Za powyższe dary i składki składa serdeczne »Bóg zapłać« i dołącza prośbę o nowe Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Z Oświęcimia. W niedzielę, dnia 25. b. m. obchodził księża Salezianie w Oświęcimiu (Galicya) odpust Najśw. Panny Maryi Wspomożenia wiernych i zapraszają na tę uroczystość wszystkich swych zacnych pomocników i pomocnic, jakoteż i czcicieli Maryi. Wielu corocznie bywało na tej uroczystości, lecz w ostatnich latach wojny było im to niemożliwym, to też tego roku tem chętniej urządził sobie tą miłą pielgrzymkę do stóp tej potężnej Wspomożycielki chrześcijan, ażeby Jej podziękować za wybawienie od śmierci i szczęśliwy powrót do stron rodzinnych i prosić o nowe łaski dla siebie, swych drogich i ukochanej naszej Ojczyzny.

Dzieci — w obronie pacierza. W Węgierskim Hradyszczu zakazał dzieciom nauczyciel Vceticka odmawiania modlitwy przed nauką. Dzieci mimo to wstały i zaczęły modlitwę. Nauczyciel zaczął krzyczeć: »Jestem państwowym urzędnikiem, co nakazuje, musi się tutaj stać!« »Godność« p. Vceticki nie zaimponowała jednak dzieciom. Najlepsza uczennica wstała i oświadczyła mu kategorycznie: »Jeżeli nie będziemy się modlić, to nie będziemy również chodzić do szkoły«.

Projekt zaprowadzenia świadectw lekarskich przed zawarciem małżeństw. Z Pragi donoszą, że kongres państw koalicyjnych dla higieny, obradujący w Paryżu, postanowił jednogłośnie na wniosek czesko-słowackiego delegowanego prof. Huskoveca, skłonić rządy wszystkich państw, by we wszystkich krajach zaprowadzono przymusowe przedkładanie świadectw lekarskich przed zawarciem związków małżeńskich.

Poszukuje się kuźni

z mieszkaniem do wynajęcia lub kupna w ruchliwym miejscu. — Adres w Administracji.

Kasa oszczędności i Pożyczek P. T. P.

odbędzie

WALNE ZGROMADZENIE

w sobotę, dnia 24. maja b. r. o godz. 3. po południu w Cieszynie w Domu Narodowym.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi, Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej.
3. Odczytanie protokołu z rewizji przeprowadzonej inspektora kas.
4. Wybór 2 członków Rady nadzorczej.
5. Wnioski.

Poszukuje się

tęgiego palera do budowy i palera ciesielskiego

z większymi partiami robotników dla prac budowlanych w Zachodniej Galicyi i dla polskiej części Śląska. — Zgłoszenia ze świadectwami u firmy budowlanej

GÖTZ I KELLER w Boguminie (naprzeciw rzeźni).

Walne zgromadzenie

Polskiej spółkowej kasy oszczędności i pożyczek dla Jaworza i Jasienicy,

spółki zarejestrowanej z nieogr. por. w Jaworzu odbędzie się

w niedzielę, dnia 25 maja b. r. o godz. 4. po południu w budynku szkoły katolickiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności spółki i przedłożenie zamknięć z rachunków i bilans za rok 1918.
3. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej.
4. Walne zgromadzenie w jesieni.
5. Odsetki od wkładek i pożyczek.
6. Wnioski członków.
7. Wybór członków Zarządu.
8. Wybór 2 członków Rady nadzorczej.
9. Wybór skarbnika.

W razie braku potrzebnego kompletu odbędzie się w godzinę później po wyznaczonym terminie Walne zgromadzenie bez względu na ilość zebranych członków.

Jaworz, 25. maja 1919.

Za Zarząd spółki:

Paweł Dudek, przewodn. zarz. Jan Polok, czł. zarz. Jan Bożewicz, skarbnik.

Walne Zebranie

CZŁONKÓW SPÓŁKI ZIEMSKIEJ CIESZYŃSKIEJ W KOŃSKIEJ

odbędzie się

w sobotę, dnia 24. maja b. r. o godz. 3. po południu (czas nowy) w lokalu Towarzystwa rolniczego w Domu Narodowym w Cieszynie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie dyrekcyi z działalności rocznej za rok 1918.
4. Wniosek Komisji rewizyjnej względem badania rachunków i udzielenia absolutorium tak Zarządowi, jak i Radzie Nadzorczej, jak i wniosek rozdziału zysku.
5. Wybór jednej trzeciej części członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących trzech członków tejże Rady Nadzorczej.
6. Wolne dopuszczalne wnioski.

Uprasza się o punktualne przybycie na to zebranie.

CIESZYN, dnia 10. maja 1919.

Za Radę Nadzorczą:

ANTONI KASPRZAK, prezes,
notaryusz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 —
kwartalnie . . . 4 —

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 — 50
kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmana, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 23. maja 1919.

Nr. 39.

Straszna katastrofa na szybie w Łazach.

We wtorek, dnia 20. b. m. o godz. 1. po południu był »Nowy Szyb« w Orłowej-Łazach, należący do Braci Guttmannów, widownią strasznej katastrofy, która niestety pochłonęła dużo ofiar w ludziach. W szybie było zajętych 630 górników, z których większość zdołała uratować się przed eksplodującymi gazami ucieczką. Niestety miały spowodować — jak donoszą pisma — zaniedbania ze strony kierownictwa szybu, na którego czele stoi czeski żydek Goldstern. Dawniej był kierownikiem »Nowego Szybu« inżynier p. Julian Sykała; tego jednakże w styczniu 1919 r. Czesi wywieźli i przez dłuższy czas internowali. Gdy Łazy dostały się pod okupację czeską, czeski »Narodni Vybor« kazał p. Sykałę jako »největšího protičeskeho polského švábe« usunąć i zastąpić go wyżej wymienionym żydkiem Goldstermem, który jednak nie stosował tak jak jego poprzednik p. Sykała w tym niebezpiecznym, bo obfitującym w gazy szybie potrzebnych środków ostrożności. Jak górnicy z »Nowego Szybu« zeznawają, za nowego kierownika Goldsterna i innych młodych, niedoświadczonych ludzi, nie skrapiano w kopalni pyłu węglowego, nie kontrolowano lamp i siatek bezpieczeństwa, natomiast usilnie agitowano za czeską republiką. Następstwem tej gospodarki czeskiej to przerażająca ogromem i rozmiarami katastrofa wtorkowa, której ofiarą padło — o ile można było dotychczas stwierdzić 110 żyć ludzkich. Z kopalni wydobyto dotychczas 32 zwęglonych trupów, przeważnie polskich górników, dalej 41 ciężko rannych i zaczadzonych, których odwieziono w groźnym stanie do szpitala. Nadto znajduje się w szybie zamkniętych

78 górników, których ratunek jest niemożliwy. Rozpoczęto już prace koło zabudowania tych części szybu, w których się owi nieszczęśliwi znajdują. Górnicy, którzy się uratowali ucieczką, albo zostali wywiezieni na powierzchnię, przedstawiają straszny widok wskutek wstrząsu nerwowego, strachu i przerażenia, są poparzeni i osmaleni po twarzy i ciele. Na miejsce katastrofy zjechała cieszyńska komisja ententy celem zbadania przyczyn, przebiegu i rozmiarów strasznego nieszczęścia.

Na szybie zgromadziły się żony i dzieci nieszczęśliwych ofiar, które rozpoznawały wśród szlochów i głośniego płaczu zniekształcone zwłoki swych mężów i dzieci. Pogrzeb 32 ofiar odbył się w czwartek, dnia 22. b. m. po poł. na cmentarzu w Orłowej.

Obecna katastrofa należy do największych nieszczęść, jakie się wydarzyły w ostatnich 25 latach w rewirze ostrawsko-karwińskim. Wskutek eksplozji na szybie »Jana« w Karwinie zginęło 250 górników, w r. 1867 na szybie »Głębokim« 57 górników.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Zwycięski pochód w Galicyi wschodniej. W nocy z dnia 18. na 19. b. m. zdobyły nasze wojska Drohobycz i Borysław, a temsamem cały obszar naftowy. Borysław jest nieuszkodzony. Zdobyto również Mikołajów, zajęto całą linię kolejową Lwów-Mikołajów. Zdobył w materiale wojennym i jeńcach olbrzymia. Nieprzyjacieli ucieka w popłochu. Entuzjazm wśród ludności ogromny. W Samborze zgłosiło się kilkuset ochotników do armii polskiej. Także w

północno-wschodniej Galicyi czyni nasza ofensywa olbrzymie postępy. Wojska nasze zajęły Brody, Złoczów, Krasne, Chodorów, Strij oraz Kamionkę Strumiłową i zbliżyły się do Tarnopola i Stanisławowa. Straty nieprzyjaciela olbrzymie. Żołnierze ukraińscy mordują swoich oficerów i ludność cywilną.

Sądy doraźne w Galicyi. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski zarządził w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości zaprowadzenie w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie sądów doraźnych dla zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia, zbrodni gwałtu publicznego, popełnionych przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Odezwa Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu wydał odezwę, w której przestrzega przed wykonywaniem wszelakiego rodzaju gwałtów na terytorium, przyznanem Polsce przez traktat pokojowy, a nie zajętem jeszcze przez wojska polskie. Każdy akt gwałtu i teroru po 8. maja będzie karany najsurowiej w myśl postanowień prawa wojennego. Każdy wykraczający odpowiada za swój czyn życiem i mieniem.

O politykę zagraniczną Polski. Wynikiem obrad połączonych Komisji wojskowej i politycznej jest rezolucja, stwierdzająca w sprawie Galicyi wschodniej, że spór ukraińsko-polski jest sprawą wewnętrzną Polski. Rezolucja godzi się na przeprowadzenie plebiscytu na Litwie i Białorusi, w sprawie zaś Śląska Cieszyńskiego domaga się granic, oznaczonych umową z dnia 5. listopada 1918 r. z pewnemi na korzyść Polski poprawkami.

Druga dywizya Hallera. Pierwsza dywizya wojsk Hallera obecnie w całości jest w Polsce.

Jura i Jónek.

Jura: Koniec moja, a tu człowiecze chuchej nie jeny na biedę, ale i na palce, bo zima że to nie szpas. Jednym ciągiem idzie wiatr od pruskiej strony i tak przejmio durch, żeby człowiek myślał, że to kole Matki Bożej.

Jónek: No, a tu staro utropa jak była tak je. Pepicy siedzą za Grabiną, na żukowski kępie i rontem się szykują »na Tęszin«, ale się nie nacieszą z Cieszyna, choćby się na głowę postawili, to jednak marne wołani. Uż się jednemu styśko, że to tak długo ciągną te sprawy s nami, uż nikiedy tej cierpliwości chybilo.

Jura: Toć, w Paryżu ci wielcy: wilson, drożdże, sakuletnik klei maso i som nimo, teraz mają prusoków w robocie, tuż nasze sprawy odłożyli na bok, rzeczy: nejprzód tych hauptzburjów z Berlina musimy wziąć do gwintu i podusić, jak na to zasłużyli, a jak by nie chcieli przywstać na to, co mają oddać, to ich zamknymy do corka, nie domy papu, szak potem zmiekną — a wy tam na Śląsku miejcie jeszcze trochę zetrwania i cierpliwości. My wiemy, żeście wy tam polocy i patrzycie do Polski, ale wiercie nom: tak ci czeszy muzykancio i kumedyancio nom rontem hócą do ucha, z jednych dwierzy ich wyciepie, drugimi wlatują, tak się za nami smykają, jak się synek w zrosłokach dzierży maminego fortucha i tacy są docierni, że się im ni możemy żodnym końcem ognąć, jak nieprzymierzając płoszczyce.

Jónek: To je wszystko dokumentno prowadza, jo wierzę, że ci pepicy będą kręcić i wi-

chlarzyć, dyć oni są majstrzy w tych końsztach, gor kie tam w Paryżu mają takigo krętacza, co wszystkim kramarzy, no ale co sie komu patrzy, to mu dać po sprawiedliwości, tuż nom dać polski Śląsko i basta. Czy jeszcze pepicy mało dostali? Kęs Uher, co tam mieszkają słowioacy, a nie czeszy, mie nic tobie nic czechom podarowali, choć słowioacy nie chcą słyszeć o czeskim panowaniu i bronią się przed nim rękami nogami; pepicy dostali całuski Czechy i całą Morawę sakompikom z niemcami, a je tych niemców cosi kupa, stary Morcinek — on to musi wiedzieć — prawil, że trzy i pół miliona, a to sie im jeszcze naszego Śląska zachciwio.

Jura: Mie sie zdo, że se ci złaci panowie tego naroz moc weprali do czeskiego wańtucha; oni ci pepicy mają żołądky jak żarna i są przywyknidni na dobry kust, »jen mnoho a dobrze«, knedliku, masa, muczniku, bucheta, ale telkownych niemców i tych słowioaków ani je-jich żoładek nie strowi, bedzie ich niedługo lagramencko puczyło na dołku, bee ich naciagało, a jeszcze mało; jenyby oczy jadły, rzeczy: trzeja nam uhli, tuż Tęszinsko musime mit. Joch im już prawil: soli wom też trzeja, toby sie wom bai wieliczka i bochnia przydała, abo petryol kansi daleko w Galicyji abo pieprz w Afryce; toć ludzie bez gańby i miechy beze dna.

Jónek: Oni ci synku nieźle szpekulowali na polski petryol i posyłałi z uherski czy ze słowacki strony tym ukraińcom na poloków munecy, kanony i gwery, a za to brali petryol. Ale im teraz djobligo zgiznie. Nasze wojska narzły tym ukraińcom, wycisły ich od petryo-

la i pepicy będą musieć święcić marmeladą. Prusocy sie też z ukraińcami zwoniali, rzeczy: lachiw rizaty, nur fest druff hauts dize verflischten Polaken cimpercampaer, dali im swoich pruskich oficyrów, ale wszystko na nic, prusocy i ukraińcy dostali na galaty, uciekają jak z terpecinem, a pepicy, jak sie będą jeżyć i kaprywować, też tak mogą oberwać na portki, że se to popamiętają, bo my nie domy ze siebie długo kiepa robić.

Jura: Ale synku prusocy w tym Paryżu czy wartzolu, czy jak sie to tam nazywo, też sie zaczynają hyrzyć. Ich tam ani do tego wartzolu nie wpuszcili, jeny im kole kwartyru zrobili płot, jak dziwokim howadom, jednym razem ich zawołali do izby, podali im taką księgę kole tego pokoju i kozali: abo podpisać, abo was pomańczymy nadobrze. Ten pantafir tych pruskich postaćców, pisze sie grof buchdurch auwau, zaczon cosi warczyć, ci sztyrzo na niego z hórta, rzeczy: na fleku cicho, ani be, ani ce, aż sie nie opowóżycie pysku odewrzyć, jesi co chcecie, to to napiszcie, ale rządzić s wami nie bedymy, wy zbuje, nicpotoki, pyrcoki milioński.

Jónek: Dobrze im to, dyć też tym prusokom podczas wojny nie było rady. Telkowne miasta w Polsce, w Belgii i we Francji niepotrzebnie i schwalnie postrzylali, spolili do imentu, kupe ludzi niewinnych powieszali i zakatrusili, tela sie uż naprzód wychwolali, jaki oni będą robić porządek na świecie, bo to mieli iste, że wygrają, że wszystko podepcą swoim pruskim kromflekem. Kany jeny co zebierają, że nauczą świat pruskiego moresu, że będą robić bismar-

Odbywa się transport drugiej dywizji, składającej się przeważnie z Polaków z pod b. zaboru pruskiego, którzy jako żołnierze pruscy dostali się do niewoli francuskiej.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bolszewicy pracują dalej. Bolszewicy czescy zamierzają — jak twierdzą pisma czeskie — utworzyć wkrótce rady robotnicze, czyli sowiety, mające objąć władzę w całym kraju. Listy tych rad robotniczych już są potworzone.

Kramarz bredzi. Z Paryża donoszą, że Kramarz w rozmowie z dziennikarzem czeskim wyraził się, że sprawa Słowaczyny nie jest tak doniosłą dla republiki czesko-słowackiej, jak sprawa Śląska Cieszyńskiego, bez którego Czesi nie mogą żyć, od którego zawisła cała przyszłość republiki.

Nędza i głód w Czechach. Komisyja Hoovera (ameryk.) zwiedziła północne (niemieckie) powiaty Czech, gdzie panuje głód i nędza w najokropniejszej formie. Tysiące dziennie umiera wskutek wycieńczenia i chorób zaraźliwych. Szerzą się głównie tyfus głodowy, szkrofuły, rachitis i tuberkuloza. Straszny jest widok wygłodniałych, aż do szkieletu wychudłych niemowląt. W Czechach giną obywatele «klidnej» republiki czeskiej z głodu, a wzdłuż linii demarkacyjnej na Śląsku Czesi ze względów politycznych zapychają ludność żywnością.

Rozdział Kościoła od państwa. Czeski minister spraw wewnętrznych Švehla wydał rozporządzenie przeciw oficjalnemu udziałowi urzędników państwowych w uroczystościach kościelnych. Jest to następstwem dążenia rządu do rozdziału Kościoła od państwa.

Słowacy przeciw Czechom. Słowackie stowarzyszenie «Orzeł» występuje przeciw czeskim «Sokołom», które to stowarzyszenia stoją, zdaniem Słowaków, na czele ruchu antyreligijnego.

Groźba strejku rolnego w Czechach. Pisma czeskie donoszą, że na wsi daje się zauważyć silna agitacja za bezrobociem wśród robotników rolnych, którzy bardzo podatni przedstawiają materiał dla tego rodzaju agitacji.

NIEMCY.

Koalicja odrzuca wszystkie niemieckie żądania. Delegacja niemiecka wystosowała notę do przedstawicieli wielkich mocarstw, w której żąda rewizji najważniejszych punktów traktatu pokojowego. Wszystkie żądania odrzucono.

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

kowski pokój — tu buch do powideł; joch dycki powiadał: kij mo dwa końce, teraz sie kij obrócił i prusokom sie teraz dostało na zadek, że se popamietają. No, a podpisali ty archy w wartzolu?

Jura: Ale ba, strasznie sie s tem okoczniają; roz pytają tych wielkich panów na smilowani, roz zaś zgrzytają na zębach i fluchcą aż sie iskrzy, tak jak zbój, jak mo iść na gałęź, ale ten francuski wyrchni jura sakulentnik czy klei maso nie zno szpasów, rzecy: podpisz, abo cie jeszcze roz weznę pod hyrtoń a potem bieda reta. Do trzynatego tego miesiaca mają delacyj, se mają wszycką te umowe przeczytać i abo tak abo sak.

Jónek: Wyrządzoł stary Morcinek, że sie tam w tym wartzalu ci wielcy panowie, co prusoków sądzą, strasznie na nich pogniwiali; dyć wiesz, jaki je każdy prusok; w każdym siedzi aspoń kasek lucypera, nosem by oroł po niebie, też tam chcieli swoją jałową pychą wypurować. Ten wyrchni prusok buchdurch auwau ani nie wstoł, jak zaczon pytać: złoty jurku klei masiczku, wy nejroztomilejsze drożdże, ciaciany som nimo, sie też przeca smilujcie, my nagrowali, ale już sie poprawiemy; ci sztyrzo panowie z wilsonem sie rozczercili: to ty pruski gruchu milioński, ty niezdar, nie znosz tela moresu, że jak sie rządzi s nami, że sie stanie? Już bychmy możne bai byli cosi spuścili z tych warunków, ale żeście są tacy pyszni, wy pruscy faryzeusze, wy psikrwie milioński, wy grubelocy už leżycie na ziemi, dierzżymy was pod dychaczem, jeść ni mocie co, telaście se napochali, a jeszcze bedziecie pyskować i tak niemoreśnie sie chować, tuż se pamietejcie: ani za

Korespondencye.

Z POZNANIA.

Dwudniowa podróż z Cieszyna do Poznania nie należy do najpiękniejszych. Trzeba obejść pół Polski, bo droga przez Górny Śląsk dotychczas jeszcze przez wojska pruskiego »Grenzschutzu« zamknięta. Zato tem więcej odnosi się wrażeń. Jedziemy przez Kraków, Łódź, i stajemy w Skalmierzycach na pierwszej stacyi dawniejszego zaboru pruskiego.

Po drodze zmieniają się krajobrazy i ludzie wielokrotnie. Po obu stronach toru kolejowego równina jak okiem sięgnąć, nie widać naszych pagórków ani gór, wszędzie rozciągają się długie łany obsiane i uprawione w rozmiarach, których na Śląsku nie spotykamy. Dworce postawili Moskałe piękne, chociaż je Prusacy wielokrotnie niszczyli, przedstawiają się i dziś okazale. Służba kolejowa jest wyłącznie polska. Zewsząd tchnie świeże życie polskie, niema tego obcego pokostu, do jakiegośmy się od wieków na Śląsku przyzwyczaili. Człowiek oddycha niejako wolniejszą pierśią, czując się rzeczywście w wolnej od niebezpieczeństw naszej bogatej Polsce. Jedynym zgrzytem w tej harmonii, to niestety tak często występujące jarmułki żydowskie. Ludność o szczerym wyrazie twarzy jest poważna, świadoma swego obowiązku narodowego. Mimo tylu lat katowań i przesładowań moskiewskich, zachowała ducha narodowego i dziś ochotnie zabiera się do odbudowy zniszczonej wojnami Ojczyzny.

Łódź robi dziwne wrażenie. Jest to półmilionowe miasto, które wzrosło do obecnej wielkości, jak grzyb po deszczu. Rozwój tego miasta zaczął się dopiero w r. 1866. Łódź jest miastem fabrycznem. Niestety władze rosyjskie i niemieccy fabrykanci bardzo mało troszczyli się o miasto, starali się tylko, by jak najwięcej zebrać z niego pieniędzy. Stąd pochodzi, że miasto nie ma dotychczas kanalizacji, ani wodociągów! Na ulicach widać przeważnie robotników. Na blizko 1000 fabryk jest zaledwie 20 w ruchu z powodu braku bawełny. Prawie że stutysięczna bezrobotna rzesza robotnicza wałęsa się po ulicach, a z twarzy każdej przebija się jakiś tajemniczy smutek, wyczekiwanie lepszego jutra.

Dużo ludzi gromadzi się koło okazale ustrojonego i umajonego dworca. Od tygodni jedzie bowiem drogą na Łódź wojsko Hallera, witane na każdej stacyi z niekłamana radością. Wszyscy pokładają w tych wojskach jak najlepszą, nieraz jedyną nadzieję. Żołnierz to wypoczęty, doskonale wyekwipowany, na głowach ma hełmy stalowe lub zręczne i gustowne rogatywki

modre, zupełnie różne od czeskich »placków«. W wojsku samem duch wspaniały. Są oni prawdziwym postrachem dla wszelkiego rodzaju bolszewików, zachowują karność nienaganną. Bardzo się interesują obywatelami w kaftanach i jarmułkach i często wypytują się, jak się tam sprawują »prajcowie« z pejsami, obiecując wkrótce zająć się tym niewdzięcznym elementem. W szeregach Hallerczyków spotkać można niejednego siwowłosego, ale rzeźkiego starca, który ze łzą w oku ogląda rodzinne strony, z których przed dziesiątkami lat musiał uciekać przed nahajką lub pikelhaubą. Codzień przejeżdża przez Łódź przynajmniej 8 pociągów z Hallerczykami, a wiozą one wszystko: tren, armaty, żywność, tanki i t. d. Z Hallerem przyjechała do Polski niejako nowa myśl, potwierdzenie prawdy, że nie jakieś mrzonki socjalistyczne, importowane z Rosyi, ale tężyzna ducha, wniesiona do nas przez braci, wychowanych w promieniach kultury zachodniej i amerykańskiej zdoła w Polskę wszczepić należyłą ilość sił żywotnych. Będą to zasady ściśle demokratyczne, ale rozsądne, wykonalne, dążące do zgody wszystkich obywateli przez podniesienie ogólnego dobrobytu, a nie przez nierozumną walkę klasową, która tak straszne plony wydała w Rosyi.

Z Łodzi wiezie nas pociąg już coraz dalej do dawnej granicy rosyjsko-pruskiej. Po drodze przejeżdżamy przez Kalisz, tę pierwszą wielką ofiarę wojny na ziemiach polskich. Dziś jeszcze Kalisz przedstawia kupę gruzów, z których wystaje niezniszczony kościół. Tak strasznie grasowali Prusacy w r. 1914 w tem 70.000 mieście, że dotychczas zaledwie jedna połowa mieszkańców mogła powrócić do swych siedzib.

Jeszcze kilka stacyi, a stajemy na męczeńskiej ziemi poznańskiej. Po drodze zauważamy całe mnóstwo baraków, wmurowanych w ziemi, nad nimi wznosi się kilka wież. To Szczypiórno. Tutaj więziono i męczono legionistów, którzy nie chcieli złożyć przysięgi Prusakom, ale pozostali wiernymi swym przekonaniom. Dziś ten obóz też jest zaopatrzony żołnierzami i oficerami, lecz pruskimi, a czujne polskie strażę i warty przy karabinach maszynowych na wieżach pilnują wyjść. Role się zmieniły.

W Skalmierzycach rewizya paszportów. Wszystko tu jeszcze przypomina Prusaków. Nieforemny, ale duży gmach dworca, czerwone budynki urzędników, czapki na głowach służby — z jedną tylko zmianą, że nad czołem widnieją prawie wszędzie orzełki polskie. Ład i porządek wzorowy. Urzędnicy pozostali prawie wszędzie na swych stanowiskach, tylko na bardziej odpowiedzialne powołano Polaków.

cudzych chlewach i masztalach. Strasznie teschnił po tych swoich cieliczkach uślimtanych kole Cieszyna, tuż mu wałachy ligocki zrobiły ucztę. Zwolali całą te wolarnie, wszycki chlewy z cieliczkami, baranami do wałachowej masztale na hałdamasz. Ściołoj. Miłemu oberwajdowi dali pojeść, doloć do wola rozmaitej trunkowości, bo snoci bardzo zmizernioł, brzuszek mu spod, tuż aspoń roz se popapoł, aż sie mu nog ogiboł i masnota z kątków kapala.

Jónek: Nic dziwnego. że schud, przy takim cygańskim żywobyciu pod pepikami rontem te cygańską wajdowską bude przenosić z miejsc na miejsce, zorobku też mało, bo konwisarstwi z obilem w Skoczowie było dobro dołno krowa, abo przy podpisowaniu czeskich cedulek w Cieszynie też dycki cosi kapło, a teraz żyj człowiecze z tego marnego trągla pepików i wbij zęby do ściany. A pepicy nie są dajni ani dojni, rychli na jałowej krowie wytłuczesz ciele, niż na takim czechmonie kiery — choćby niekolgowany — grejcar.

Jura: Dyć sie też tam ci wałaszy potem słozyli na oberwajde, rzecy: armer taiwel, boroczku, chudzioczku, oto mosz aspoń co mało wiela na żywobyci, a na to twoi cygański pismo zaś ci też cosi domy, jak przedomy drogo prosięta w Ostrawie.

Jónek: Dyć też przeca fulda, pajer i ci głowocze z folksratu będą o swoim auknechcie w Ostrawie pamiętać; możne, że mu też od nich nikiedy co mało wiela kapnie. Ale synku, my sie zabojali, miolbych jeszcze mocka do wyrządźanio, ale to na podrug, trzeba mi groch chybac do wołków, ale ni wajdowych, tuż miej sie dobrze!

krzy sciebła nie spuszczy my z tego wszyckigo, za te waszą lucyperską pyche musi być jak sie patrzy kora.

Jura: Uwidzemy, jakigo końca dońda, ale na ten spusb sie też to jeszcze nie skończy tak prędko, ani na święty Jon. Teraz zaczeni zasi w inszem mieście ty dorządki z austryjokami. Tak se bierą jednego za drugim do habtaku, a każdemu sie dostowo szykowno porcyj. Na szarym końcu bee turek, tego chcą tuszem nadobrze wyciść z Europy, zultana uwiązać przy inszej budzie kansi aż przy brusie, ale nie myśl se, że szwajcarskiego sera, a wszycki turecki ziemie podzielić między siebie. To jeszcze portwo hola aż po żniwa. Słyszoleś, że sie wałachy zegżyły?

Jónek: Ni. Kany? Dyć teraz przy takim marnym i chudym futrze, a telkowej robocie w polu to tak ledwo zaplatają nogami, daleko od gzenio.

Jura: Ale, biednym kuście. Dyć se zabili krowe, czy taki godne ciele, zrobili hałdamasz oto w niedziele, zaprosili oberwajde, aż se też aspoń roz poje jakotako, bo je kansi przy wołach, czy przy bykach za auknechta w Ostrawie.

Jónek: Pieknie witom, to ten dogweroł, szumno parada: gnój ciepać, woły poganiać, ogawic sie z czeskimi cieliczkami taki panowsko, co kiesi trząs całym becyrkem. W Ostrawie prawisz je na służbie za wolorza, czy za takiego pożegacza przy statku?

Jura: No, onego dycki do wolarni ciągło, w Cieszynie wysiadowoł pod złotym wołem, a teraz sie obijo między prowadziwymi czerwionymi i białymi wołami i tak sie teraz płecie po

Urzednicy zmienili się jednak bardzo. Rzadko tylko słycać dawniej tu wszechwładny język niemiecki, zato potępiony polski rozlega się donośnym echem.

Dawny zabór pruski tworzy na razie jeszcze obszar zamknięty dla siebie. Koalicya bowiem narzuciła Polsce niefortunną linię demarkacyjną na zachodzie i spowodowała, że Poznańskie dotychczas nie może się zupełnie złączyć z resztą Polski. Stąd w Skalmierzycach i Poznaniu ścisła rewizja paszportów.

Poznań sam jest miłym miastem, bo nie tylko rdzennie polskiem, ale i czystym. Z dziwnym uczuciem ogląda się do miejsc, gdzie hałkatym srożył się przy pomocy milionów marek, bagnetów, kolonizacji, szkoły pruskiej. Dzisiaj panem w tem mieście jest ten lud, o którym wróg sądził, że już w ostatnich drgawkach kona pod jego butem! Jedynym rozwiązaniem tej dziejowej tajemnicy, to prawda: Był i jest Bóg. B.

Odezwa.

Cztery miesiące upływa, jak w obronie przeciw zdradzieckiemu czeskiemu sąsiadowi polała się krew polska w Księstwie Cieszyńskim. Polała się krew wspólnych dzieci polskiej Ojczyzny: żołnierz, górnik, robotnik, rolnik, warty chłopiec nawet stanął murem, by bronić ukochanej ziemi oraz swego prawa i woli do połączenia się z wielką, zjednoczoną Polską. Krew przelana stała się krwawą pieczęcią tego aktu nierozdzielności, który spoił na wieki Śląsk z Polską. Tych, co padli, pamięć na wieki pozostać winna! Od wielu, wielu wieków pierwszą to była walka na Śląsku w obronie polskiej Ojczyzny, pierwsze ofiary, co dla Niej spoczęły w śląskiej ziemi. Wzywamy całe społeczeństwo polskie do wystawienia w Cieszynie pomnika, na którym nazwiska poległych w boju żołnierzy i ludności cywilnej wyrzeźbione zostaną. — Niechaj pomnik ten świadczy na najodleglejsze czasy, iż w dobie wielkiej wojny śląski lud dokonał zjednoczenia Śląska z Polską, dzieła tego oziębie bronił, krwią i śmiercią synów swoich go okupił!

Niewiasty całej Polski wzywamy, by dopomogły nam do skutecznego podjętej przez nas myśli.

Składki przyjmować będą w Cieszynie redakcyje wszystkich pism polskich oraz Towarzystwo oszczędności i zaliczek, Cieszyński Bank kredytowy i Bank rolniczy, jako fundusz na pomnik dla poległych w obronie Śląska.

Gdy składki osiągną pożądaną wysokość, powołamy Komitet fachowy dla skutecznego tamtego dzieła.

ZWIĄZEK POLEK NA ŚLĄSKU

Karolina Domagańska, Zofia Kiedroniowa,
przewodn. Koła Cieszyńskiego. przewodn.

Z Cieszyna i okolicy.

II. Zjazd delegatów Polskich Towarzystw młodzieży katolickiej ze Śląska odbędzie się w niedzielę, dnia 1. czerwca b. r. w Cieszynie w domu »Dziedziectwa«, Stary Targ 4. Porządek obrad: 1. O godz. 9. rano Msza św. w kościele Braci Miłosierdzia. 2. O godz. 11. przed poł. otwarcie Zjazdu i przemówienia powitalne gości i delegatów bratnich organizacji. 3. Referat p. t.: »Religijne i narodowe wychowanie młodzieży w naszych Stowarzyszeniach«. 4. Walne zgromadzenie centralnego Związku Tow. młodzieży »Zjednoczenie«: a) Odczytanie protokołu; b) Sprawozdanie ogólne; c) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; d) Zmiana statutu; e) Wybory władz organizacji; f) Załatwienie zgłoszonych wniosków. 5. Zamknięcie Zjazdu. — Wieczorem odbędzie się w sali domu »Dziedziectwa« wieczorek towarzyski. W skład programu wchodzi: słowo wstępne, śpiew, deklamacye, monologi i utwory sceniczne. Początek o godz. 7. wieczorem. — Wstęp wolny. Żywimy nadzieję, że bratnie nam organizacje i przyjaciele naszej młodzieży licznie zjawią się na Zjeździe. — Zarząd »Zjednoczenia«.

Stowarzyszenie św. Zyty służących katol. w Cieszynie urządza dnia 29. maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegrana zostanie sztuka dramatyczna w 5. aktach p. t.: »Suema Afrykanka«. Początek ściśle o godz. 4.

po południu. Ceny miejsc: I. miejsce 4 K, II. m. 3 K, dalsze 2 K, wstęp na salę i galerię 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku cieszyńskim kredytowym.

Nowa przełożona SS. Boromeuszek. W miejsce zmarłej prowincjałki S. M. Pankracji została zamianowana przełożona Siostra Miłosierdzia Kongregacji św. Karola Boromeusza dla Śląska, Galicyi i Moraw Siostra M. Luitgardis, dyrektorka szkoły wydziałowej w Cieszynie.

Z gimnazjum polskiego w Cieszynie. W niedzielę, 25. b. m. o godz. 10. udzielać będzie grono nauczycielskie wyjaśnień o postępach i zachowaniu się uczniów w ubiegłym okresie konferencyjnym.

Z Rady Szkolnej Powiatowej w Cieszynie. Przepisy wykonawcze, o których w przeszłym numerze na tem miejscu w ogłoszeniu Komisji Szkolnej była mowa, rozesłane będą Kierownikom szkół pocztą z wyjątkiem tych, które przynależą do urzędów pocztowych w Będowicach Dolnych i w Gnojniku, przy których urzędach pisma urzędowe Rady Szkolnej Powiatowej zwracane, lub konfiskowane bywają. Kierownikom tych szkół odbierać mogą pisma urzędowe przy sposobności w Radzie Szkolnej Powiatowej osobiście lub przez posła.

Z Komisji aliantów w Cieszynie. Dotychczasowy przewodniczący Komisji międzysojuszniczej w Cieszynie, pułkownik angielski Bazyli Coulson wyjechał w niedzielę, dnia 18. b. m. do Pragi na stanowisko attaché wojskowego przy tamtejszej ambasadzie angielskiej. Obecnie jest przewodniczącym misji włoski pułkownik Tissi, adiutantem jego por. Longo, członkami misji pp. podpułk. Walsh i sekretarz kap. Roy (Anglia), Hove i Baas (Stany Zjednoczone), major Marshall (Francya).

Do członków Koła cieszyńskiego P. Z. zawod. chrześc. robotników. Sekretarz Koła przyjmuje wpisy i udziela wyjaśnień w każdą niedzielę od godz. 9. do 10. przed poł., a skarbnik w każdą pierwszą i trzecią niedzielę w miesiącu od godz. 9. do godz. 10. przed poł. w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu. W tym czasie można wpłacać wkładki i odebrać gazety tygodniowe.

Śmierć bohatera. W czasie ostatnich walk pod Saniborem zginął bohaterską śmiercią komendant cieszyńskiego pułku piechoty (nr. 10) major ś. p. Emil Stroński, który z początkiem stycznia b. r. wyruszył z batalionem śląskim z Cieszyna na wschodni front. Od tego czasu brał udział w ciężkich walkach pod Lwowem. Pod Gródkiem Jagiellońskim przyczynił się nieustraszoną atakiem do wyparcia Ukraińców, a w czasie ostatniej zwycięskiej ofensywy walczył w pierwszym szeregu i zginął, idąc na czele swego batalionu dnia 15. b. m. pod wsią Porzecze. Zwłoki przewieziono do Cieszyna, gdzie w czwartek, d. 22. b. m. złożono je z honorami wojskowymi na odpoczynek cmentarny. Cześć pamięci dzielnego bohatera!

Z Dyrekcyi polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. W czwartek, dnia 29. maja od godz. 9—12 udzielać będzie Dyrekcyja informacji w sprawie postępów i zachowania się uczniów i uczenie zakładu za przedostatni okres konferencyjny w bież. roku szkolnym.

Ważne dla pensjonistów. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wobec analogicznych zarządzeń innych państw względem obywateli państwa polskiego widzi się zniewoloną wstrzymać wypłatę poborów spoczynkowych pensjonistom, nieprzynależnym do terytorium, pozostającego w jej zarządzie. Celem zatem ustalenia prawa poboru pensji z ogólnego funduszu emerytalnego wzywa się wszystkich państwowych pensjonistów, dalej wdowy po funkcyjnych państwowych i wogóle osoby, które pobierały dotąd zaopatrywania, względnie dary z laski z ogólnego państwowego funduszu pensyjnego, by w najbliższym czasie przedłożyły wydziałowi skarbowemu Rady Narodowej w Cieszynie dowody przynależności do jednej z miejscowości, podległych zarządowi cieszyńskiej Rady Narodowej. Pensjonistom, którzy w najbliższych dniach żądanych dowodów przynależności nie przedłożą, wstrzymana zostanie bezwarunkowo z końcem maja 1919 wypłata ich należności emerytalnych, względnie zaopatrzeń z funduszu ogólnopensyjnego. — Wezwanie to nie dotyczy jednak tych pensjonistów, którym na podstawie indywidualnie wniesionych podań przyznał już tutejszy wydział skarbowy pobory emerytalne, jak również tych galicyjskich eme-

rytów, mieszkających na Śląsku Cieszyńskim, których wypłatę poborów spoczynkowych zarządził wydział skarbowy na rachunek Galicyi. Zauważa się zarazem, że prawo asygnowania poborów emerytalnych z kas Urzędów podatkowych w obrębie cieszyńskim posiada jedynie Rada Narodowa, względnie jej podległe władze, że zatem wszelkie znoszenie się w tej sprawie osób przynależnych do terytorium, podległego zarządowi cieszyńskiej Rady Narodowej z władzami zagranicznymi, choćby na ich pisemne wezwanie, skutku pozytywnego mieć nie może.

Wydawanie ziemniaków w Cieszynie. Od czwartku, dnia 22. b. m. nastąpi regularne wydawanie ziemniaków dla stron z kartkami miesięcznymi. Przekazy, które na miesiąc maj nie są pobrane, będą uwzględnione. Ziemniaki wydawać będą się przy ul. Fabrycznej w gwoździarni.

W sprawie faktur, wystawionych przez dyrekcyę tow. gór.-hutn. we Wiedniu, informują nas, że zarząd huty w Trzyczcu i dyrektor tow. Günther nie mają tendencji obstawania przy czeskiej walucie, lecz że zachodzi tutaj niedopatrzanie urzędników biura wiedeńskiego, którzy nie raczą myśleć o tem, gdzie właściwie Trzynec leży. Faktury, wystawione na walutę czeską, mają być zwracane z żądaniem wystawienia w koronach niestemplowanych.

Paskarzy na ławę. Kapelusznik Ozyasz Blasenstein w Cieszynie od dawna paskował sacharyną, tytoniem, cygarami i drobnymi banknotami. Niedawno urządzono rewizję w jego mieszkaniu i znaleziono skład rzeczy, przeznaczonych przez sprytnego żydka-lichwiarza na pasek, mianowicie 100 cygar trabuko, 7.000 banknotów (jedno- i dwukoronowych) i przeszło 1 kg sacharyny. Nadto wpadła w ręce rewizorów skrzynia z próżnemi rurkami szklanymi, z których już wypaskował sacharynę. Wszystkie te przedmioty skonfiskowano, a niesumiennego żydka-kapelusznika podano do sądu. Szkoda się z takimi osobnikami, prowadzącymi brudne interesy »ogawiać«. Najlepiej położyć takiego kaptaniarza na ławę na rynku i wobec współplemieńców z cieszyńskiego Kazimierza i licznej publiczności wymierzyć tęgą żyłą pewną porcyę porządnych plag na tyłek. To poskutkowałoby i niejednego pejsatego paskarza, od których się w Cieszynie roi, odstraszaloby od brudnych lichwiarskich praktyk.

Rozruchy w Białej. Wskutek braku maki wybuchły w dniu 21. b. m. wielkie rozruchy. Kilkutysięczny tłum uderzył na żandarmów, którzy dali ognia i zabili 3 ludzi. Jednego żandarma, który schronił się na pocztę, ludność wywlokła na rynek i o mało nie zabiła. Tłum narazcie uspokoił się, gdy nadeszła wiadomość, że większe zapasy maki już są w drodze do Białej.

Z Bogumiń dworca. W nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek dokonano w hutach Alberta Hahna włamania. Żelazna kasa w budynku dyrekcyjnym została otworzona i wyjęto z niej przeszło 23.000 K.

Z Będowic Dolnych. Smutne dzieją się u nas rzeczy od czasu, kiedy oddział czeskich żołnierzy rozgościł się w naszej gminie. Żołnierze własają się bezczynni po gospodach, podczas gdy nam rolnikom nie ma kto obrobić pola, na młodej koniczynie wypasają swe pęcate czeskie rumaki, podczas gdy nasze konie dla braku żywności zaledwie że nogami poruszają. Ale któżby się odważył wobec Czechów bronić swej własności? Jakie rozluźnienie bolszewickie panuje u nich, tego dowodem jest między innymi i to, że kilku żołnierzy czeskich sprzedało swe karabiny, by się za uzyskane w ten sposób pieniądze zabawić. Ale niebezpieczniejsi są ci, którzy się jeszcze swych karabinów nie wyrzucili, bo strzelają z nudów i dla rozrywki nawet do okien domów. W ostatnim czasie znów jeden chłopiec został w ten sposób przez kule czeskie zraniony w obie nogi w chwili, kiedy płoszył kradnących czeskich żołnierzy. Zbrodniarzy nikt nie pociągnął do odpowiedzialności.

Z Cierlicka. (Nieudata kradzież.) W nocy dnia 15. b. m. wkradli się dwaj czescy żołnierze do stajni dworskiej i wyprowadzili stąd parę dobrych koni, z którymi umknęli w stronę Ostrawy. Pewien górnik, wracający z pracy, zauważył czeskich koniokradów, zbudził sąsiadów i parobków dworskich, którzy stwierdzili brak koni w stajni, zawiadomili żandarmeryę. Ponieważ wszelkie poszukiwania na miejscu były bezskuteczne, puścili się dwaj za-

darmi w pogoń za sprawcami i dotarli aż do Radwanic, gdzie wszelkie ślady znikły. Naraz spostrzegli żandarmów dwóch czeskich żołnierzy z ogłówkami w rękach. Podczas gdy jeden z «hyrdzinów» na pytania wykrętnie odpowiadał, drugi czmychnął. W tem doraźnym śledztwie się wykazało, że to są sprawcy kradzieży i że już sprzedali konie wartości około 20.000 K jakiemuś żydkowi za 3.000 K. Konie wróciły do swej stajni, a złodzieje poszli pod klucz, za trzecim «junakiem», który wypracował plan kradzieży, oznaczył dokładnie miejsce, gdzie stoją konie i stał na straży, czynią się poszukiwania. Ciekawa to rzecz. Czeskie wojska mają u nas zaprowadzać «klid a porządek», mają u nas zwalczać «bolszewizm», a «hoszy junacy» kradną jak sroki i kradną bez końca. Kradną wszystko, co im pod rękę przyjdzie, wszędzie, gdzie się choć na chwilę zatrzymają, kradną z przyjemności, z nudów, z potrzeby, z przyzwyczajenia i z przymusu, bo cierpią głód, choć sami uparczywie twierdzą, że w Czechach wszystkiego dosyć. Kiedy się ta złodziejska i bolszewicka banda od nas wyniesie? Za cóż to właściwie ma ludność nasza tak strasznie cierpieć?

Z Frysztatu. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Koła miejscowego P. Z. zawod. chrześ. robotników odbędzie się w niedzielę, dnia 25. maja o godz. 1/4. po poł. w lokalnościach p. Linzera. Szan. członków i wszystkich przychylnych chrześ. sprawie robotniczej prosi się o liczne przybycie.

Z Golezowa. (Zgon.) We wtorek, dnia 20. b. m. zmarł tutaj po dłuższej, ciężkiej chorobie w 92. roku życia p. Jerzy Pszczółka, były właściciel gruntu w Koniakowie przy Cieszyńcu. Pogrzeb odbył się w czwartek przy bardzo licznej udziale z bliska i z daleka. Zmarły odznaczał się głęboką religijnością i prawością charakteru, jako wzorowy rolnik i obywatel był powszechnie lubiany i poważany. N. o. w p.

Z Istebnej. (Zapytanie pod adresem powiatowego urzędu gospodarczego (aprowizacyjnego). Czy wiadomo panom, zasiadającym w tym urzędzie, że gmina Istebna nie otrzymała już trzeci tydzień maki, podczas gdy sąsiednia gmina Jaworzyna makę otrzymawała? Czy panowie ci, czyto przez niedbalstwo, czy też karygodne przeoczenie chcą brać na sumienie swe, jeżeli takie mają, głodowanie biednej ludności, która nieraz cały dzień nie ma co do ust włożyć? Czy jest to może jakieś karne postępowanie przeciwko tutejszej ludności? Prosimy o odpowiedź, w przeciwnym razie zastanowić musielibyśmy zdanie, że kto milczy, zgadza się. — Nie chcemy rzucić podejrzenia, ale zwracamy uwagę na skutki takiego postępowania. Ludność czuje się pokrzywdzoną przez nasze władze takim niesprawiedliwym postępowaniem, a w oczach tej ludności pojęciem tej władzy, to wasza Rada Narodowa, więc przeciw niej zwraca się niechęć ludności. Czy to jest celowa robota niektórych panów, czy nie, by siać nieufność i niechęć do naszej najwyższej władzy śląskiej, nie chcemy w to wchodzić, ale żądamy w zupełności sprawiedliwości, bo krzykować będziemy, a jeżeli to nie pomoże, to i inny środek się znajdzie.

Z Lipowca. Dnia 19. b. m. przybył do ubogiej komornicy Górniakowej porządnie ubrany mężczyzna, około 45 lat mający, przedstawił się jako siedlak z Górek i oznajmił, że ma sporo pszenicy i ziemniaków do sprzedania. Wobec braku żywności zrobiła ta wiadomość przyjemne wrażenie; prędko też się ubrała, zabrała 200 K, od ojca staruszka 80 K na pszenicę i ziemniaki i wybrała się z «dobrodziejem» po żywność do Górek. Przybywszy do lasu, zażądał «jegomości» pieniądze od kobiety, a gdy ta się wzbraniała, zagroził jej rewolwerem, uchwycił za jaklę i wyrwawszy jej całą kwotę, zniknął w lesie. — Baczność tedy przed oszustami!

Z Piotrowic. Młodzież tutejsza zabiera się do pracy, bo przystępuje do założenia własnej organizacji. W czwartek, 29. maja odbędzie się o godz. 3. po poł. w sali p. Urbańczyka zgromadzenie młodzieży katolickiej, na którym omówi się założenie Stowarzyszenia młodzieży. Spodziewamy się, że młodzież nasza jak również i osoby starsze licznie na to zgromadzenie przybędą. — Następnie omawiane będą sprawy robotnicze, dlatego pożądanym jest, ażeby robotnicy chrześ. przybyli wszyscy.

Z Pruchnej. Zgromadzenie młodzieży katolickiej odbędzie się tu w czwartek, 29. maja o

godz. 3. po poł. w sali p. Gabrysia. Omawiać będziemy sprawę założenia Stowarzyszenia młodzieży katolickiej i dlatego prosimy młodzież i wszystkich przyjaciół młodzieży o liczne przybycie.

Ze Skoczowa. (Rozwiązanie wydziału gminnego.) Rząd krajowy zarządził z powodu licznych skarg na niezadowalającą gospodarkę wydziału gminnego naszego miasta, szczególnie w dziale aprowizacji, rozwiązanie wydziału gminnego i zamianował komisarzem rządowym p. dra Maryana Schenkera, lekarza w Skoczowie.

Z Ropicy. (Niepoprawny.) Jeżeli z różnych stron w gazetach pojawiają się skargi na złe funkcjonowanie urzędów pocztowych, to chyba nasz poczmistrz p. Broda zapewne pod tym względem osiągnął rekord. U naszego poczmistrza jest zasada wszelkie listy i gazety wysyłać «przy sposobności». Swego posła pocztowego używa do pasienia krów lub innej roboty, a do roznoszenia poczty używa dzieci szkolnych, a te znowu nieraz powierzają przesyłki wiatrom. Nadto ponieważ poczmistrz musi jako cenzor przeczytać każdą kartkę i gazetę, ba nawet list, więc wręczenie przesyłek wskutek tej samowładnej cenzury nieraz bardzo się spóźnia, a my musimy długo czekać. Dlatego często zawiadomienia o śmierci krewnych — o ile wogóle w cenzurze ropickiej nie giną — otrzymujemy po pogrzebie. Jednemu tutejszemu robotnikowi zginął syn na wojnie; komenda uwiadomiła ojca kartką o śmierci syna. Pan poczmistrz wręczył ją komuś, a tę kartkę zgubił; nieszczęśliwy ojciec o niczem nie wiedział. Ale ponieważ p. poczmistrz czyta wszystkie korespondencje, dlatego przypadkiem ojciec dowiedział się od niego o śmierci syna. Tyle na razie. Zwracamy uwagę naszych władz pocztowych na te nieporządki i żądamy stanowczo natychmiastowego usunięcia tych nieznosnych stosunków.

Poszukuje się
początkującej siły pisarskiej
męskiej, ewentualnie żeńskiej dla kancelaryi. — Adres w Administracji.

Trzy nowe ubrania
czarne salonowe, brązowe i niebieskie, średniej wielkości są do sprzedania u Fryderyka Stillera na Brandysie, ul. Ogrodowa l. 4. (około ogrodu p. Grimma) w Cieszyńcu.

Do sprzedania
w tym tygodniu starsze rzeczy: pierzyna, 3 poduszki, 2 poszewki, płachty, 4 m szewiotu, sukienna bluzka, nowe trzewiki, łóżko z twardego drzewa i wiele innych rzeczy. Zgłosić się należy w poniedziałek lub wtorek u Anny Filipek, ul. Szersznika w Cieszyńcu.

Scenę
używaną, w dobrym stanie kupi Koło P. Z. z chrześ. robotn. w Jasienicy. Zgłoszenia prosimy adresować: Franciszek Grudzień, Ludowa Spółka spożywcza w Jasienicy (około Bielska).

Walne zgromadzenie
Polskiej spółkowej kasy oszczędności i pożyczek dla Jaworza i Jasienicy,
spółki zarejestrowanej z nieogr. por. w Jaworzu

odbędzie się
w niedzielę, dnia 25. maja b. r. o godz. 4. po południu w budynku szkoły katolickiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
 2. Sprawozdanie z czynności spółki i przedłożenie zamknięć z rachunków i bilans za rok 1918.
 3. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej.
 4. Walne zgromadzenie w jesieni.
 5. Odsetki od wkładek i pożyczek.
 6. Wnioski członków.
 7. Wybór członków Zarządu.
 8. Wybór 2 członków Rady nadzorczej.
 9. Wybór skarbnika.
- W razie braku potrzebnego kompletu odbędzie się w godzinę później po wyznaczonym terminie Walne zgromadzenie bez względu na ilość zebranych członków.

Jaworze, 25. maja 1919.
Za Zarząd spółki:
Paweł Dudek, przewodn. zarz. Jan Polok, czł. zarz.
Jan Boziewicz, skarbnik.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,
stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
3%
Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃCIE,
skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (główna działość, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskiłowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, miocarnie ręczne i kieratowe z wyrzaczaczami, brony łukowe, osetki, zgrzebła, odwalnice gotowe do pługów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, len (siemieniec).

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN

= W CIESZYŃCIE =
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzycu
przyjmuje od członków i nieczłonków
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
do oprocentowania i płaci od nich
3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładanych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków kasalnikowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel. od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzycu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domański. A. Teper. H. Filasiewicz.

Podziękowanie.
Za liczne dowody szczerego współczucia, jakiegośmy doznali z powodu śmierci naszej ukochanej żony, matki, siostry i szwagrowej
ś. p. Maryi Brannej z Onderków,
składamy niniejszem staropolskie »Bóg zapłać«! W szczególności zaś dziękujemy Przew. ks. Bierowskiemu za wstrząsające słowa pociechy, pp. kierownikom Twardzikowi i Brannemu za śpiew, jakoteż wszystkim krewnym i znajomym za liczny udział w pogrzebie.
CIESZYŃ, w maju 1919.
Zasmnconn rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 4 » — »

Baz przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 » 50 »
kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i płatny w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 80 halerzy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 27. maja 1919.

Nr. 40.

Exposé prezydenta Paderewskiego.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu dnia 22. b. m. prezydent ministrów Paderewski wygłosił następujące exposé o politycznej sytuacji zagranicznej:

Naród polski przeżywa dziś ważne i uroczyste chwile. W bogatych jego dziejach chwil ważniejszych i uroczystszych, niż obecne, bodaj, że nie było. Rozgrywają się losy ojczyzny naszej. Ludzie potężni, dzierżący w swoich rękach nad światem władzę, budują ramy dla naszego niepodległego bytu, ustanawiają naszego państwa granice. Wkrótce zapadną wyroki ostateczne, wyroki bez apelu, na długie pewnie lata, na wiele pokoleń może. Gwałtowne porywy nadziei, radość i niepokój, wstrząsają silnie naszą narodową duszą. Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków dawnej Rzeczypospolitej zjeżdżają się ludzie tutaj do Warszawy i tam do Paryża, zjeżdżają się w surdutach, siermięgach, czamarach staroświeckich, góralskich strojach i wołają donośnie i proszą z utęsknieniem, aby ich odległe ziemie i siedziby były do państwa polskiego włączone. (Brawa). Niebawem wiadać drapieżny ptak, ten nasz orzeł biały, skoro pod skrzydła jego ludziska tak skwapliwie się garną. (Brawa.) Jaka będzie Polska, jak daleko sięgać będą jej granice, czy też nam dadzą wszystko, co się nam należy, czy też konferencja postąpi sprawiedliwie, oto pytania na wszystkich polskich ustach.

Polska będzie taką, jaką ją mieć chcemy, powtarzają niektórzy i dodają buńczucznie: Na inną my nie pozwolimy. Przyszedłem tutaj, nie żebym pragnał, albo czuł się na siłach na wszystkie te pytania i uwagi wyczerpująco odpowiedzieć. W sprawach delegacji pokojowej polskiej na kongresie pokojowym żywy brałem udział. Przyszedłem więc, aby z przebiegu prac najważniejszych wysokiemu Sejmowi zdać sprawozdanie. Znam położenie nasze zewnętrzne, znam, o ile mi się zdaje, warunki, w jakich nadal będą się toczyły rokowania pokojowe. Przyszedłem więc, aby wyświetlić niektóre szczegóły, aby ostrzedz zarazem, że z pewnych stron grożą nam niebezpieczeństwa. Świadomy ważności chwili i ogromu powierzzonego mi zadania, nie uchylając się bynajmniej od spełnienia najcięższego choćby wobec ojczyzny obowiązku, stawam przed najwyższą narodową władzą z prośbą, aby mnie łaskawie wysłuchać zechciała i orzec raczyła, ażeby nadal zaufania jej godzien.

Granica polsko-niemiecka.

Zacznę od czynów spełnionych, od rzeczy dokonanych. Konferencja pokojowa, składająca się z przedstawicieli państw zwycięskich, oraz takich, które z ententą czasowy sojusz zawarły, załatwiła się dotychczas z jednym tylko z pośród pokonanych przeciwników, z Niemcem. Podyktowane im, aczkolwiek jeszcze nie podpisane warunki pokoju, zapewniły nam znaczne korzyści, zakreśliły naszemu państwu pokajne na zachodzie granice. Z granic tych nie wszyscy są zadowoleni. Zaznaczam szczerze, że do niezadowolonych ja sam się zaliczam. (Brawa.) Ale doprawdy, czy wolno nam się zalić i narzekać, czy mamy do tego powody i prawa? Rozmaite szczegóły, dotyczące traktatu pokojowego z Niemcami i naszego do nich stosunku, znane są już ogółowi ze sprawozdań dziennikarskich i mówienie o nich byłoby zbyt cennym.

Niech mi wolno będzie zauważyć pobieżnie, że na mocy owego traktatu mamy otrzymać z górą 53.000 km kwadr. naszej polskiej ziemi z 3 przeszło milionami ludności. (Brawa.) Obszar ten może się jeszcze powiększyć o tyle, o ile plebiscyt w innych niegdyś polskich okręgach wypadnie na naszą korzyść. Plebiscytowi podlegają Warmia, Mazowsze pruskie, część powiatu malborskiego, oraz powiatów strumskiego, kwidzińskiego i suskiego, przez które przechodzi, niestety, nie przyznana nam dotychczas linia kolei żelaznej z Gdańska do Mławy i Warszawy.

Konferencja pokojowa przyznała nam nasz brzeg morski, nasze kaszubskie wybrzeże, przyznała nam stare kopalnie śląskie, przyznała nam nieograniczoną używalność portu gdańskiego, opiekę i władzę zupełną nad Wisłą, nasz protektorat nad miastem Gdańskiem, w tych samych prawie warunkach, w jakich myśmy go posiadali za najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej. Warunki te o tyle są odmienne, o ile odmiennem jest od dawnego współczesne dzisiejsze życie. Okręg wolnego miasta Gdańska powiększył się znacznie. W ciągu 125 lat pruskiego ucisku i systematycznej germanizacji wielu Polaków zapomniało macierzystej mowy, wielu Niemców prawdziwych osiedliło się w Gdańsku. Niebawem zapewne jedni przypomną sobie język polski, drudzy się go rychło nauczą. (Brawa.) W każdym razie od nas samych, od naszej lojalności wobec Ligi narodów, najwyższego dziś ziemskiego trybunału dla całej ludzkości, od naszej powagi i rozważli, od naszej przedsiębiorczości i wytrwałości i powiedzmy to otwarcie od naszego politycznego zmysłu zależać będzie, aby ten stosunek nasz do Gdańska i Gdańszczyzny stawała się coraz to lepszy i stał się wkrótce takim, jakimbyśmy go wszyscy w głębi duszy naszej widzieć pragnęli. (Brawa.)

Wszystkie dobra państwowe, koronne, które w czasie podziałów Polski zagrabione zostały, powrócą we władanie bezwzględne państwa polskiego, bez żadnych ciężarów i kosztów. Wogóle uważam, że za ten wyrok konferencji pokojowej — jako dotychczasowy wymiar sprawiedliwości — naród polski, od wieków krzywdzony i od sprawiedliwości odwykły, wdzięczny być może. Jest to bowiem — jeżeli jeszcze za to nie wypadnie nam krwią płacić — jest to dotychczas dar wielki, dar piękny, dar od Boga, który do współdziałania w swojej wszechmocy powołał dobrych i uczciwych ludzi. (Brawa.)

Śląsk Cieszyński i Cześć.

Od dwóch blisko tygodni toczą się narady, dotyczące byłej monarchii austro-węgierskiej. Sprawy polskie zajmują tam, rzecz prosta, pierwszorzędne miejsce. Jedną z tych spraw naszych, sprawą Śląska Cieszyńskiego, zajmowano się już przedtem nader gorliwie. Była ona i tutaj, w tej Izbie, przedmiotem nader namiętnych i gwałtownych interpelacji, była też powodem do pewnych zarzutów bolesnych, a z serdecznego bólu powstałych. Na szczęście w sprawie tej zaszedł teraz zwrot pomyślny. Rozstrzygnięcie naszego sporu z Czechami nie nastąpiło pośpiesznie od razu, jak tego zachodziła obawa. Czas, ten wielki lekarz, zabliznił pewne rany, złagodził nieco ogólne rozdrażnienie, ukołoił podniecenie umysłów. I oto dziś, nie zrzekając się zupełnego naszych słusznych praw, patrzymy spokojnie na te rzeczy i Cześć również trzeźwo na nie patrzy. Jawią się coraz częściej głosy sprawiedliwości wśród nich, głosy rozsądku.

Konferencja pokojowa życzy sobie, abyśmy nasz spór z Czechami załatwili polubownie i pomiędzy sobą. W imieniu delegacji amerykańskiej p. Lansing wyraził mi formalne w tym względzie żądanie. Przeprowadziłem cały szereg konferencji z panem Beneszem, czeskim ministrem spraw zagranicznych, naradzałem się tu kilkakrotnie z poważnymi i najpoważniejszymi przedstawicielami Śląska i nie bez radości oświadczyć mogę, że, zdaniem moim, sprawa jest na drodze dobrej. (Brawa.) Jeżeli mnie wysoki Sejm zaufaniem swym zaszczytaci raczy, to jutro albo pojutrze zobaczę się z prezydentem Masarykiem w Pradze dla omówienia z nim wstępnych warunków ugodowych. Nastawać będzie na to, aby ostatnie konferencje czesko-polskie odbyły się na ziemi polskiej na Śląsku przy współudziale z naszej strony delegatów rządu polskiego, przedstawicieli sztabu jeneralnego, członków Rady Narodowej cieszyńskiej, oraz specjalistów inżynierów i prawników.

Wczoraj właśnie na zapytanie, wystosowane do p. Masaryka, otrzymałem następującą odpowiedź, którą przeczytam w przekładzie polskim z oryginału angielskiego:

Dziękuję panu za pański uprzejmy telegram i będę istotnie szczęśliwy z powitania go w dniu, który pan sam wyznaczy. Proszę tylko o danie mi natychmiast wiadomości o dniu przybycia. Przyjmuję plan konferencji i spodziewam się, że będziemy zdolni do położenia silnych podstaw. Z najserdeczniejszą sympatią dla pana i pańskiego narodu: Masaryk.

Następnie zbijał zarzut imperyalizmu, stwierdzając uroczyście, iż wojna na wschodzie z Ukraińcami, rozpoczęta przez nich samych mimo prośby rozejmu jest wojną obronną; Polska nie zamierza anektować obcych obszarów, lecz bronić tylko to, co nasze. Omówiwszy żądanie Anglii i Ameryki, wystosowane do mówcy, by zaniechał wojny na wszystkich frontach, stwierdza, że Ukraińcy zerwali rozejm, napadając nasze wojska podstępnie dnia 12. b. m. koło Ustrzyk i miasto Sanok bombardowali z aeroplanu. (Głosy: hańba!). Wobec tego napadu żadna siła nie mogła powstrzymać żywiołowego rozmachu naszych młodych żołnierzy. (Brawa.) Jakby huragan rzucili się na wrogów, zdobywając Sambor, Brody, Złoczów, witani wszędzie z radością, witani przez ludność polską i ukraińską, jako zbawcy. (Brawa. Głosy: Cześć polskiej armii!). Dziś chłopcy nasi zbliżają się prawdopodobnie do Stanisławowa. (Głos: Wzięty już!) Tem lepiej!

Ale oto od Podwołoczysk i Husiatyna kroczy na tę nieszczęsną Galicję, czerwono-ruska armia, mocna sowiecka armia. Wojska Hallera będą prawdopodobnie musiały walczyć na ukraińskim froncie (potakiwania), ale nie przeciw Ukraińcom, tylko przeciw bolszewikom i może dziś już walczą.

Dnia 14. maja przerwałem telegraficznie wszystkie rokowania rozejmowe (głosy: słusznie); uważałem bowiem, że wobec zachowania się Ukraińców o rozejmie już mowy być nie może. (Głosy: Bardzo słusznie). Tych nadużyć, gwałtów i zbrodni, popełnianych przez t. zw. armię ukraińską, doprawdy że niepodobna naliczyć! Kto z nas nie słyszał o tej gromadce żołnierzy polskich, rannych, których pogrzebano w lesie pod Lwowem żywcem? Kto z nas nie słyszał o tym młodym oficerze, młodym Łosiu, który, gdy ranny dostał się do niewoli, po strasznych udrękach został również żywcem do gro-

bu wrzucony. (Głosy: Hańba). Przedwczoraj otrzymałem wiadomość o zgonie młodzieńca, który mi był bliski, którego znałem jako dziecko, 20-letniego Wolskiego, syna Wacława i Maryi, który wzięty jako zakładnik do niewoli, dręczony, torturowany, otrzymawszy 110 kozackich nabożów, zginął śmiercią męczeńską wraz z 16 towarzyszami z rąk ukraińskiego żołdactwa w Złoczowie. (Głosy: Hańba). Wczoraj przyszła wiadomość, która okryła żałobą jednego z kolegów naszych, ministra Lindego, że siostra jego żony została zarżnięta w Kołomyi. (Okrzyki oburzenia).

Panowie! Daleki jestem od tego, aby obwiniać naród ukraiński o takie zbrodnie. To nie naród ukraiński taką armię stworzył. Stworzyli ją dla niego inni (Głosy: Czesi i Niemcy). Ale mówiąc o Ukraińcach, muszę zaznaczyć, że ludzie, którzy takich potwornych dopuszczają się czynów, nie mogą być za wojsko uważani i za wojsko traktowani. (P. Dąbski: To banda złodziei). To też nasza polska wyprawa w Galicji wschodniej nie jest żadną wojną, tylko akcją przeciwbandycką. (Okłaski). Jest to wyprawa na bandytów, od których ludność tak polską jak i ruską uwolnić należy, zanim się porządek i ład w tej odwiecznej ziemi polskiej wprowadzi. (Brawa). Jesteśmy tam chwilowo przynajmniej siłą. Ale tej siły nie nadużywajmy! (Brawa). Wojny z narodem ukraińskim prowadzić nie chcemy i nie mamy zamiaru. Pragniemy, aby na tej ziemi historycznie, kulturalnie i gospodarczo polskiej, nastąpiła wolność, równość i sprawiedliwość dla wszystkich. Oto w tej myśli i w tem pragnieniu upraszam Sejm wysoki o uchwałę autonomii i dla Galicji wschodniej. (Brawa). Jednocześnie upraszam o upoważnienie dla polskiego rządu do rozpoczęcia układów pokojowych z tym rządem ukraińskim, który istotnie wykaże moralną siłę i wzbudzi nasze zaufanie. (Długotrwałe okłaski na wszystkich ławach).

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad Sejmu warszawskiego. Po świetnym exposé Paderewskiego o polityce Polski, które w wielkiej części podajemy na naczelnym miejscu dzisiejszego numeru, a które przyjął cały Sejm bez względu na stronnictwa z gorącym aplauzem, odbyła się dyskusja nad mową prezydenta ministrów. Pierwszy przemawiał poseł Stan. Grabski, który na końcu swych wywodów odczytał 7 rezolucji komisji spraw zagranicznych i wojskowych. Punkt rezolucji, odnoszącej się do naszego kraju, brzmi następująco: »Na Śląsku Cieszyńskim domaga się republika oddania Polsce całego terytorium etnograficznego polskiego, to jest ustalenia granicy czesko-polskiej, tak, jak ją wyznaczono w dobrowolnej umowie tymczasowej z dnia 5. listopada 1918 r. z niezbędnymi poprawkami w myśl prawa ludności do swobodnego określenia swej przynależności państwowej. (Cały powiat frysztacki oraz Gruszów powinny przyspać Polsce). W tym celu należy przeprowadzić w gminach spornych głosowanie ludowe (plebiscyt). — Obwód czacki w komitacie tenczyńskim, Spiż i Orawa winny wrócić do Polski.«

Rezolucje przyjęto jednomyślnie, rezolucję zaś, dotyczącą Galicji wschodniej, olbrzymią większością. Poseł Rataj, omawiając nasze granice zachodnie, oświadczył co do Śląska Cieszyńskiego, Spiżu i Orawy, że należy mieć nadzieję, iż nasze prawa zwyciężą nad piśmem zobowiązaniem Francji i ustnem Anglii wobec Czechów. Poseł Dąbski, omówiwszy sprawę Gdańska i Mazurów pruskich, wspominał także o Śląsku Cieszyńskim i podkreślił, że spory z Czechami należy załatwić pokojowo, ale tak, aby Śląsk został przyznany Polsce w granicach, określonych w rezolucji. Nareszcie przyznał Sejm polski doraźną pomoc ofiarom katastrofy na szybie w Łazach, o czem donosimy na innym miejscu.

Świetne sukcesy naszych wojsk na wschodzie. Cpdzień prawie donosi komunikat sztabu generalnego o nowych zdobyczach naszych wojsk. Stanisławów jest w rękach polskich, w kierunku na wschód i północny wschód od Stryja posuwają się wojska naprzód, łamiąc zupełnie opór zdeorganizowanej i uciekającej w popłochu armii ukraińskiej. W Stryju zdobyto 56 lokomotyw, 402 wagonów towarowych i 300 osobowych; w Boryslawiu 25.000 nieuszkodzo-

nych cystern nafty. — Na froncie wołyńskim wzięto do niewoli 460 oficerów, w tem 2 generałów i 16 oficerów sztabowych.

Dlaczego Niemcy chcą koniecznie zatrzymać Górny Śląsk? Niemcy odbywają teraz na Górnym Śląsku liczne zebrania, ażeby zapomocą licznych napływowych urzędników niemieckich rozwinąć agitację za zatrzymaniem Górnego Śląska przy republice niemieckiej. Straszą ludność, że w razie przyłączenia do Polski straci wszystkie ubezpieczenia społeczne i emerytury, a obiecują w razie przyłączenia do republiki niemieckiej złote czasy. Za kilka lat, mówią mowcy na wiecach, odżyje znowu potęga Niemiec, zapomocą przemysłu żelaznego górnośląskiego uzbroją się Niemcy i odbiją wtenczas wszystko, co stracą teraz na wschodzie i zachodzie i nastąpi wtenczas odwet dla Francji. Ale bez Górnego Śląska nie byłoby to możliwe i Niemcy byłyby wtenczas na zawsze pogrzebane i skazane na niemoc polityczną. Zatrzymanie Górnego Śląska jest zatem kwestją życiową przyszłych wielkich Niemiec. Gdy zatrzymamy Górny Śląsk, uratujemy jeszcze wszystko!

CZECHO-SŁOWAKIA.

Rozruchy głodowe w Pradze i Czechach. 21. i 22. b. m. przyszło w Pradze do gwałtownych demonstracji i zaburzeń ulicznych z powodu panującej tamże drożyzny i rozwielenionego paskarstwa, którego oparciem jest imperyalistyczna polityka obecnego rządu. W demonstracji brał udział tłum, złożony wedle urzędowego doniesienia co najmniej z 40 tysięcy ludzi, którzy zrabowali szereg sklepów, restauracji i kawiarni na Przykopach i Placu Wacława, poszukując tamże paskarzy. Gościom restauracyjnym i kawiarnianym zabierano potrawy ze stołu i popełniono szereg gwałtów osobistych. W wielu sklepach tłum wymusił natychmiastową niżkę cen towarów. Szkoda, wyrządzona przez plądrujące tłumy w Pradze, wynosi kilka milionów. Rozruchy przeciw drożyznie i lichwie rozszerzyły się na resztę »klidnych a ładnych« Czech. W Budziejowicach, Kladnie, Slanem i Młodym Bolesławiu przyszło do zaburzeń. Raczejby więc nasi »bracia« postarali się o przydział potrzebnych artykułów żywności w kraju, by nie szerzyć bolszewizmu, zamiast cukrem i mąką, wywożoną z Czech na szkodę tamtejszej głodującej ludności starać się pozyskać ludność polską na Śląsku, mieszkającą poza »demarkacjami czarze«.

Czescy socjaliści zgadzają się na oddanie Cieszyna Polsce. Delegat czeski z Pragi, jeden z głównych przewodców socjalistów czeskich, Němec, oświadcza w socjalistycznym organie paryskim »Humanité« w sprawie Księstwa Cieszyńskiego: My, Czesi, nie mamy obecnie nic przeciw pozostawieniu Cieszyna Polakom. No więc nareszcie, byle tylko to zapatrywanie p. Němca zostało w najbliższym czasie przyjęte przez ogół zacierzwionych czeskich szowinistów i imperyalistów.

Nowe podatki. Dla pokrycia trzecz miliardowego deficytu, przedłożył rząd praski projekt nowych podatków, mianowicie od węgla, powszechnego podatku od napojów, specjalnego podatku od wina butelkowego i dodatków państwowych do podatku gruntowego.

Żale czeskie o Górny Śląsk. Na walnem zgromadzeniu Narodni Jednoty slezské uchwalono protest przeciw oderwaniu od Czech Śląska Górnego, który zrabował Czechom (dobrzy historycy!) Fryderyk II.

Polskie postępy w Galicji wschodniej przykre dla Czechów. Gazety czeskie systematycznie przemilczały sukcesy oręża polskiego w Galicji wschodniej. Dopiero, gdy Drohobycz i Boryslaw wpadły w nasze ręce, odezwały się głosy czeskich pism, ubolewając z tego powodu, bo cóż się stanie z umową ukraińsko-czeską w sprawie dostawy nafty Czechom? Wyszło też na jaw, że Czesi popierali złodziei ukraińskich amunicją i bronią, że wojska czeskie szły na pomoc Ukraińcom, by nie dopuścić do zajęcia Drohobycza i Boryslawia przez Polaków. Było już jednak zapóźno.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Warunki pokojowe. Z obszernego układu pokojowego, który ma być wręczony delegatom Niem. Austrii w St. Germain w ciągu bieżącego tygodnia, znane już są następujące szczegóły. Przyszła armia niemiecko-austriacka ma obej-

mować dwie dywizje wojsk ochotniczych o siłę mniejszej, niż 25.000 ludzi. Niem. Austria będzie musiała sama ponieść wszystkie ciężary wojenne, oraz zapłacić odszkodowanie. Natomiast długi przedwojenne mają być proporcjonalnie, czyli stosunkowo rozdzielone na pojedyncze państwa, które wchodziły w skład monarchii. Delegacyi przyznano okres jednego tygodnia do przyjęcia lub odrzucenia układu pokojowego.

Korespondencye.

Z POZNANIA.

Wiekowe panowanie pruskie wycisnęło swe piętno na stolicy Wielkopolski. Już wygląd zewnętrzny miasta przypomina miasta pruskie swemi często małą, a nierzadko zupełnie nieestetycznymi, wprost brzydkimi budowlami.

Takim dziwostwem jest zbudowany olbrzymim nakładem zamek królewski. Oddaje zupełnie duszę pruską: styl ciężki, przypominający zamki krzyżackie, jakaś przygniatająca niewola wyziera z tych kamieni. — Dziś w zamku mieści się część biur uniwersytetu, podczas gdy sale wykładowe znajdują się w budynku tuż obok położonej akademii. Założyli ją Prusacy w tym celu, by także naukę wciągnąć do niecznej roboty germanizacyjnej. W statucie ten cel akademii wyraźnie był określony, a aby go tem lepiej osiągnąć, była sownie popierana przez »Ostmarkenverein«.

Za zamkiem wznosi się olbrzymi gmach z zieloną kopułą; to dom komisji kolonizacyjnej. Tutaj to układano plany, jak wyrzeźić chłopu polskiemu ziemię z jego rąk, jak zdobywać większe obszary ziemskie i kolonizować je Niemcami. Działalność komisji miała bardzo zgubne wpływy dla Wielkopolski. Komisja rozporządzała milionowemi sumami, miała rząd, prawo, przemoc i urzędników za sobą. Zdolała też n. p. całe Gniezno otoczyć wałem niemieckich kolonistów, nie mówiąc o innych okolicach, które parcelowała i kolonizowała. We wspinałym gmachu często widać witraże i malowidła, przedstawiające niemieckiego chłopca, orzącego ziemię wielkopolską. Dziś jego rola się skończyła. Urzędująca w tym gmachu Naczelna Rada Ludowa obraduje dziś nad tem, żeby chłopu polskiemu przywrócić należące się mu prawa.

Okolice zamku robi wrażenie miasta czysto niemieckiego. Obrwały tu swoją siedzibę niemieckie banki, hotele, centrala kas spółkowych, dyrekcja poczty, tu założono kolonię domów dla urzędników, tu też postawiono wspinały gmach teatru niemieckiego.

Im głębiej w miasto, tem więcej poznać można właściwą duszę Poznania. Za czasów pruskich każdy sklep musiał mieć — jeżeli nie miał wyłącznie — napis niemiecki. Dziś te napisy po wielkiej części zniknęły. Sklepy z napisami niemieckimi lub dwujęzycznymi omija starannie polski przechodzień, bo one zdradzają niepolskie pochodzenie kupca. Nie stosuje się w Poznaniu metody gwałtownego i przymusowego usuwania i barbarzyńskiego niszczenia szyldów, ale sposób o wiele skuteczniejszy: konsekwentnego bojkotu.

Najpiękniejszy plac miasta, dawniejszy plac Wilhelma, nazywa się dziś Placem Wolności; najrozmaitsze ulice berlińskie, wilhelmowskie, Wiktoryi przybrały polskie nazwy od miedzów, jak Marcinkowski, Kościuszko i t. d. — Na Placu Wolności rozegrała się w początkach »rewolucji« walka Polaków z Prusakami. Tu stał Bazar, w którym mieszkał Paderewski, a który zaczęły pruskie karabiny maszynowe ostrzeliwać. Polskich żołnierzy wtedy w mieście było bardzo mało. Do broni rzuciła się ludność cywilna i ona to głównie oczyściła Poznań z okoliczności od najeźdźcy. Musiano zdobywać nieraz budynek za budynkiem. Tak bronili się Niemcy we wspinałym hotelu Rzymskim, własności niemieckiej, mieszkaniu generała pruskiego. — Dziś hotel ten jest własnością drukarni i księgarń św. Wojciecha, która we wspinałym gmachu będzie mogła godnie umieścić swe ruchliwe i żywotne przedsiębiorstwo.

Na Starym Rynku znajduje się ratusz, jedno z wybitnych arcydzieł renesansu w Polsce. Na samym szczycie jest umieszczony polski biały orzeł z błachy. Prusacy dorobili mu dużą koronę i przechrztili go na godło niby pruskie. Dziś ptak srebrnopióry fruwa znów bez korony pruskiej w wolnej swej Ojczyźnie.

Miedzy kościołami poznańskimi niema budowlu monumentalnych. Nawet katedra robi skromne wrażenie. Wszędzie natomiast znać dbałość o jednolitość stylu, nieprzeładowane a gustowne ozdoby i wzorową czystość.

Pomników na placach i ulicach Poznania dziś nie widać. Z niemieckich zostały tylko podmurowania z napisami: Bismarck, Friedrich i t. d. Jedyny w mieście polski pomnik Mickiewicza wolno było za pruskich rządów postawić jedynie w ogrodzie za kościołem św. Marcina, tak, że tylko wtajemniczony go odszuka.

W ostatnim miesiącu przechodził Poznań podniosłe chwile. Oto 1. maja po pierwszy raz od czasów dla żyjących niepamiętnych otworzyła swe podwoje dla dzieci szkoła polska. Dotychczas nie było pod zaborem pruskim ani jednej polskiej szkoły, za nauczanie nawet prywatne w tym języku karano surowo. Rok szkolny zaczął się uroczystością nabożeństwami, na których niejedno oko łza zaszczoła, przypomniał sobie niedawne lata ucisku, a dzisiejszą chwilę nieoczekiwaną, cudem odzyskanej wolności.

Dnia 3. maja obchodził Poznań z niewidzianą uroczystością święto narodowe wielkiej Konstytucji. Równie podniosła, jak poprzednie, była uroczystość otwarcia uniwersytetu. Po nabożeństwie w katedrze udali się przedstawiciele władz, urzędów i wszystkich warstw społeczeństwa do dawnej sali tronowej zamku królewskiego, gdzie się odbyło uroczyste otwarcie nowej wszechnicy. Wśród murów, przesiąkniętych słowami nienawiści antypolskiej i wytrwale powtarzanego »ausrotten«, rozległy się mowy przedstawicieli z całej Polski, składające życzenia nowej placówce nauki polskiej, jakoteż przemówienia, zapowiadające zbrojną i wytrwałą pracę dla narodu.

Wielkopolska była zawsze tą częścią Polski, do której serce Ślązaka lgnęło całą siłą. — Wyróśliśmy i wychowaliśmy się w podobnych warunkach, co bracia nasi w Poznaniu, mamy podobne przeszkody do zwalczania. To też dzisiaj każdy z nas z całej duszy życzy sobie, aby wzajemne nasze stosunki coraz więcej się zacieśniały, zwiększały naszą siłę, odporność i wydatność pracy ku ogólnemu dobru narodu. B.

Z Cieszyna i okolicy.

Stowarzyszenie św. Zyty służących katol. w Cieszynie zawiadamia niniejszem, że ogłoszone w ostatnim numerze »Gwiazdki« przedstawienie ze względu na poważne przeszkody nie odbędzie się w czwartek, lecz zostanie odłożone na później.

Ważne dla emerytów. Wydział skarbowy Rady Narodowej odnośnie do ogłoszonego komunikatu w sprawie przedkładania dowodów przynależności pensjonistów, zamieszkających na Śląsku Cieszyńskim, zawiadamia, że termin przedkładania dowodów przynależności tychże pensjonistów oznacza się na czas do 20. czerwca 1919. W razie braku żądanych dowodów przynależności wypłata pensji emerytalnych wstrzymana zostanie z końcem czerwca b. r.

Poczta z Niem. Austrią. W myśl rozporządzenia ministerstwa poczt z dnia 20. maja, l. 15.417, są dopuszczane do Niem. Austrii zwyczajne otwarte listy, zwyczajne i polecane kartki pocztowe, gazety, zwyczajne próbki towarowe i zwyczajne druki; listy polecane i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne; natomiast z Austrii do Polski dopuszczone są wszystkie przesyłki listowe, zatem także zamknięte listy polecane i papiery handlowe. — Inspektorat pocztowy.

Nieuzasadniona polemika. »Głos ludu śląskiego«, krytykuje ostro nasz artykuł, umieszczony w nr. 34. i 35. »Gwiazdki Cieszyńskiej« p. t.: »Trochę prawdy o stosunkach wyznaniowo-narodowych na Śląsku Cieszyńskim«. »Głos« twierdzi, że udział w odrodzeniu Śląska ludności katolickiej nikt nie zaprzeczał. Otóż w tem właśnie tkwi nieprawda, bo w artykułach, cytowanych przez »Gwiazdkę«, rzecz przedstawiano tak, jakoby tylko ewangelicy bronili sprawy polskiej na Śląsku i jakoby im tylko było do zawdzięczenia, że Śląsk Cieszyński nie został zczczobizowany. Takie przedstawienie rzeczy jest zupełnie nieprawdziwe. Niech się »Głos« ze swemi upomnieniami zwróci w tę stronę, gdzie takie bajki i fałszywe głoszą, a nam niech da spokój. Wielka chwila dziejowa wymaga, żeby nawzajem liczone się z uczuciami ludności, a tej

wzajemności w tym wypadku nie było, dlatego i druga strona miała prawo wytknąć to i błędne twierdzenie sprostować. Bronić swojej religii przed poniżaniem nie jest fapatyzmem, lecz jest obowiązkiem człowieka z charakterem. Tego »Głos ludu śląskiego« nie rozumie, bo dla niego religia katolicka jest przynajmniej trzeciorzędną rzeczą. Że pewien odłam ludności ewangelickiej, tak zwani Koźdoniowcy, lgnie do republiki czeskiej, to rzecz wszystkim wiadoma, mimo to »Głos« zaznacza, że to co »Gwiazdka« w tej sprawie umieszczała, napisał człowiek, który z zamkniętymi oczyma chodzi po świecie. — Niech czytelnicy sami osądzą, kto tu ma oczy zamknięte.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Łazach. We czwartek, dnia 22. b. m. odbył się uroczysty pogrzeb nieszczęśliwych ofiar strasznego nieszczęścia na »Nowym Szybie« w Łazach. Na wszystkich 40 szybach zagłębia spoczywała praca, a na znak żałoby wywieszono czarne chorągwie. W cechowni ustawiono rzędem 32 trumien, zawierających zwłoki; niektóre były niezmiennione, inne strasznie zniekształcone i popalone. Nad otwartymi trumnami unosił się przejmujący płacz i głośnie szlochy wdów i sierot, które przyszyły pożegnać się ze swymi mężami i ojcami-żywicielami. Po odprawieniu modlitw i pokropieniu zwłoków ruszył olbrzymi pochód żałobny, jakiego jeszcze zagłębie nie widziało, w stronę Orłowej. Orszak poprzedzały oddziały górników w mundurach, wojsko, sokoli, kolejarze, zastępcy gwarectw i kilka kapeli, przygrywających żałobne marsze. Za trumnami łkające i płaczące wdowy, sieroty, krewni i znajomi nieszczęśliwych górników, amerykańska komisja węglowa z pułk. Goodyerem, liczni dygnitarze i urzędnicy górniczy, jako przedstawiciele wszystkich kopalń całego rewiru i nieprzejrzałe tłumy ludności. Liczbę uczestników oceniano na 40—50 tysięcy. Przy cmentarzu katolickim podzielił się pochód; cztery trumny zaniesiono na cmentarz ewangelicki, resztę złożono wśród głośniego płaczu pozostałych w masowym grobie na cmentarzu katolickim. Nad otwartą mogiłą pożegnali reprezentanci organizacji w 2 przemowach polskich i 1 czeskiej cichych bohaterów pracy. Późnym wieczorem rozszedł się pochód żałobny w spokoju. Rada Narodowa w Cieszynie wysłała do górników na »Nowym Szybie« w Łazach wyrazy braterskiego współczucia z zapewnieniem, że o ile to w jej możliwości, przyjdzie chętnie z pomocą. Również komisja aliantów w Cieszynie wyraziła rodzinom ofiar katastrofy ubolewanie i najwyższe współczucie.

Polska śpieszy z pomocą ofiarom katastrofy. Większą część ofiar katastrofy w Łazach, spowodowanej przez karygodne niedbalstwo czeskich kierowników szybu, stanowią polscy górnicy. To też władze polskie nie pozostały na słownem współczuciu, lecz pospieszyły natychmiast z pomocą. Wydział górniczy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego uchwalił ofiarować na razie 30.000 K dla wdów i sierot po zabitych górnikach na »Nowym Szybie« w Łazach i wzywa uprawnionych delegatów do podjęcia wymienionej kwoty w Radzie Narodowej, by je natychmiast rozdzielili między dotkniętych strasznym nieszczęściem. — Na ostatnim posiedzeniu Sejmu polskiego zawiadomił marszałek Trąpczyński Izbę o katastrofie w kopalni w Łazach. Izba wysłuchała w głębokim milczeniu, stojąc, tego smutnego zawiadomienia. Następnie uchwalono na wniosek ministra handlu i przemysłu wyasygnować ze skarbu państwa polskiego kwotę 200.000 K do dyspozycji Rady Narodowej na rzecz ofiar katastrofy. Prócz tego przeznaczył prezydent ministrów Paderewski z funduszu, złożonego przez Polaków amerykańskich, 100.000 K na wsparcie dla wdów i sierot po górnikach w Łazach. Sejm przyjął nagłość wniosku posła Regera o zarządzenie śledztwa co do przyczyn katastrofy.

Do walki z lichwą! Ażeby rozwydrzonej lichwie i niesumiennemu paskarstwu ostatecznie kres położyć, powstaje komitet centralny z siedzibą w Cieszynie, mający na celu zwalczanie wszelkimi możliwymi środkami lichwy i paskarstwa. Komitet ten będzie mógł tylko wtenczas działalność swą skutecznie prowadzić i podtrzymywać i odda niewątpliwie społeczeństwu nieocenione usługi, o ile do walki z lichwą staną wszyscy, a organizacja wymienionego komitetu obejmie wszystkie wioski, miasteczka i miasta naszego kraju. W tym celu urządzamy w

sobotę, dnia 31. maja 1919 o godz. 1/2 11. przed południem w Cieszynie w sali Domu Narodowego, I. piętro, z g r o m a d z e n i e p u b l i c z n e, na którym p. dr. Bielak udzieli szczegółowych wyjaśnień i bliższych informacji w sprawie organizacji i działalności komitetu. Ze względu na doniosłość akcji spodziewamy się, że wszyscy zaproszeni mężowie zaufania, jakoteż niemniej i inni goście na tem zgromadzeniu licznie się zjawia.

Ogłoszenie. Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 2. maja b. r. na posiedzeniu w gmachu sądowym w Cieszynie odbytem, ukonstytuowało się kolegium notaryalne, składające się z pp. notaryuszy Księstwa Cieszyńskiego, mających swoją siedzibę urzędową w obrębie sądu obwodowego w Cieszynie. Czynności tegoż kolegium mające za przedmiot sprawy według ustawy z dnia 25. lipca 1871, nr. 75. dz. p. p. izbom notaryalnym przydzielone, załatwiać będzie sąd obwodowy, jako Izba notaryalna w Cieszynie. — Przewodniczącą senatu dla spraw notaryatu: Radocki.

Urząd cłowy w Księstwie Cieszyńskim. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego ustanawia tymczasowo na dworcu w Piotrowicach główny urząd cłowy II. klasy, na dworcu w Mostach zaś ekspozyturę cłową z zakresem działania, określonym w dotychczasowych przepisach ustawowych. Główny urząd cłowy w Piotrowicach ma odprawiać wszystkie towary dla Śląska, może przekazywać towary do oclenia także do urzędów cłowych w Dziedzicach i Bielsku. Uprawnienie głównego urzędu cłowego w Piotrowicach odnosi się: a) do puszczania wszystkich wolnych od cła towarów; b) do odprawiania definitywnie efektów podróży; c) do przekazywania do Bielska towarów z rutą na Bielsko, ale dalej idących; d) do przekazywania wszystkich innych towarów do urzędów cłowych poza Śląskiem położonych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Ceny węgla. Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy Rady Narodowej ustanowił z d. 20. maja b. r. następujące ceny za węgiel: 1 centn. metr. węgla na składzie bez opakowania 16 K 85 h, 1 centn. metr. węgla bez opakowania z dostawą do domu 17 K 85 h, 1 centn. metr. węgla z dostawą do domu w kosztach 18 K 65 h, 1 centn. metr. węgla przy dostawie wagonami 13 K 50 h z dodatkiem 4-5% należytości fakturowej.

Na pomnik bohaterów poległych w obronie Śląska złożono w 3. komp. 10. pułku piechoty: sierż. Stonawski Paweł 20 K, plut. Kopacz Leon 10 K, sekc. Żurawski Jan 10 K, sekc. Nawłoka Władysław 10 K, sekc. Grabiec 10 K, sekc. Hrczała 10 K — razem 70 K.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu »o Stanisławie« znajdującego się w numerze 34. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 6. maja 1919 r. żądam na podstawie § 19. u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w łamach tamtejszego dziennika. Przy tej sposobności zwracam na to, uwagę, że sprostowanie ma być wydrukowane temi samymi czcionkami i na tem samym miejscu, gdzie artykuł inkryminowany się pojawił. Nieprawdą jest, że się podpisuję na wizytówkach »Viki Swiba, Lehrerin i że liczę blisko 60 lat«. Nieprawdą jest, że z czeskimi żołnierzami w czasie Wielkiego Postu aż do rana tańczyła, a nad ranem po zabawie prowadziła się pod rękę z niemi wśród wycia i przeraźliwego ryku do domu. Prawdą jest natomiast że z czeskimi żołnierzami nigdy nie tańczyłam i się pod rękę z nimi do domu nie prowadziłam. Nieprawdą jest, że hulałam, krzyczałam i tak piłam aż się zaziębiłam, na dobrze zachrypłam i pcyć nie mogłam. Prawdą jest, że jeszcze nigdy w życiu nie hulałam i piłam i że w szkole jak najsumienniejsze moje obowiązki zawsze spełniałam. Nieprawdą jest, że dzieci katuje, szkaluje i obsypuje różnemi przezwiskami. Prawdą natomiast jest, że stosuję się do odnośnych ustaw szkolnych, dzieciom żadnych takich krzywd nie wyrządzam. Nieprawdą jest, że mnie dzieci »pantora i pro-ręcznych robót gromadami uciekają. Prawdą natomiast jest, że ani jedna dziewczyna przed nauką robót ręcznych ze szkoły nie uciekła. Nieprawdą jest, że mnie dzieci pańtorą i prodaną newestą nazywają. Prawdą jest, że te osobliwe nazwiska po pierwszy raz w życiu dopiero teraz po przeczytaniu artykułu poznałam. Nieprawdą jest, że przezywam ludzi »polskiemi świniami«. Prawdą natomiast jest że w ogóle nie mam tak prostego zwyczaju kogoś

przeżywać. Nieprawdą jest że dzieci przepędzają godziny, bez wszelkiego zatrudnienia, gdyż jestem tak zatrudniona Czechami, że się o materyał do pracy starać nie mogę. Prawdą jest, że chociaż to nie jest moją powinnością, o materyał do pracy dla dzieci się starać, jednakowoż zawsze to robiłam i do dziś dnia każde dziecko podczas lekcji jest pracą zatrudnione i z nauki zawsze korzysta. Nieprawdą jest, że mnie wypędzono z Grodziszcz; prawdą jest, że na moje życzenie zostałam przeniesiona do Cierlicka ze względu na moją stabilizację. — Wiktorya Swiba, nauczycielka robót ręcznych kobietych w Cierlicku.

Z Bogumińna dworca. Kradzież w hutach Hahna 230.000 (nie 23.000 K, jak było w poprzednim numerze) wykonali kasyer hutniczy Wagner i jego pomocnik Rieder, który podrobił klucz do kasy wertheimowskiej. Skradziono tylko 158.000 K, które odzyskano. Suma zaś 230.000 K powstała stąd, że skradziona i zdefraudowana już dawniej przez kasyera kwota wynosiła 230.000 K. Obu sprawców aresztowano, obaj też przyznali się do czynu.

Z Bielskiego. (W sprawie połączenia kolejowego.) Dnia 27. kwietnia został zaprowadzony na linii Bielsko-Dziedzice pociąg (l. 1314 R, odjazd z Bielska o g. 6.23 rano), niby robotniczy i nierobotniczy. My robotnicy, pracujący na linii Dziedzice-Kraków, protestujemy stanowczo przeciwko takiemu wprowadzeniu robotniczego pociągu bez połączenia w stronę Krakowa. Czyżby taki pociąg był tylko specjalnie dla jednostek żydowskich paskarzy zaprowadzony? Bo robotnik, chcąc w poniedziałek być na czas w pracy, musi wyjeżdżać w niedzielę wieczorem, lub iść piechotą od północy do Dziedzic (odj. pociągu l. 27 o godz. 6.00, pociągu l. 19 odj. 6.39), gdyż pociąg od Bielska zajeżdża na stację w Dziedzicach o godz. 6.50, jeżeli nie ma spóźnienia. Zakrawa to na kpiny, gdy się wjeżdża do stacji w Dziedzicach, a pociąg l. 19 — jeżeli już nie odjechał — to przed oczyma naczelnika stacji i urzędników kolejowych właśnie wyjeżdża. Cóż robić? Zeskakiwać z jadącego pociągu i znów na tamten w biegu wskakiwać, to ryzykowne, połączone z niebezpieczeństwem życia dla robotnika, który chce koniecznie być na oznaczoną godzinę w pracy. Władze kolejowe powinny były te skandaliczne stosunki dawno usunąć, dopóki jeszcze żaden wypadek nie zaszedł. A tak łatwo sprawę tę załatwić. Czyż n. p. nie mógłby pociąg z Bielska o 15 minut wcześniej wyjechać, lub drugi o kilka minut później wyruszyć z Dziedzic; byłoby pewne połączenie i bez narażenia życia. Taki żyd-paskarz może sobie pozwolić na odpoczynek na dworcu i pojechać następnym pociągiem, bo jemu na czasie nie zależy, ale robotnik, mający do wyżywienia rodzinę, musi się starać stać na czas do pracy, bo jak nie zarobi, to nie ma, a żyd-paskarz mu nie da, ale jeszcze wyzyska. — My robotnicy zwracamy się z usilną prośbą do Rady Narodowej i do naszych zasłużonych posłów o zbadanie tej sprawy i usunięcie zła, a w razie potrzeby poprzemy nasze żądanie setkami podpisów. — Robotnik jadący co dnia.

Z Darkowa. W dniu 29. ub. m. pracował tutejszy obywatel p. Józef Polok, nadkonduktor kolejowy w polu, tuż nad samą Stonawką. Kilkaset metrów dalej stoją czeszy żołnierze wzdłuż toru kolejowego. Nasi »bratrzy czeszy« lubią bawić się z »puszką«. Urządzają sobie polowania w parku hrabiego w Solcy. W czasie takiego polowania padł strzał i przebił p. Polokowi prawą rękę na wylot. Dotąd jednak nie stwierdzono, czy był to przypadek tylko, czy też może strzał był umyślnie skierowany do p. Poloka, gdyż jest on bardzo dobrze znany z swoich przekonań patryotycznych. W tym samym dniu oświadczyli kolejarze starszemu urzędnikowi ruchu w Karwinie, że jeżeli »czeszy bratrzy« nie porzucą swego ulubionego sportu, nie pójdą do służby. To pomogło i »puszki« cokolwiek ucichły. Obecnie znowu zabijają ryby granatami ręcznymi w Stonawce. Czas już najwyższy, by ta nieszczęsna »zmora« czempredziej wyprowadziła się za Ostrawicę.

Z Istebnej. Władze nasze są poinformowane, że w Istebnej ma się odbywać pokątny handel bydłem i wywóz tego bydła poza granicę. My, obywatele, o tem nic nie wiemy, ale przyrzekamy zwracać całą uwagę, by takich ptaszków, jeżeli są u nas, przyłapać i oddać w ręce władzy. Prosimy żandarmerię o pomoc w tej pracy. Gdyby się to miało sprawdzić, to

prosimy nasze władze, by z takimi judaszami i zdrajcami jak najsurowiej postąpiły, nie karać ich karą pieniężną, bo tę by zapłacili, ale karą więzienną, a nawet cielesną, jako paskarzy. A więc bacność wszyscy obywatele! Nie dopuśćmy, by na naszą gminę i okolicę miała paść hańba, że niektórzy judasze dla marnego grosza chcą żywić naszem mięsem wrogów. Bacność także obywatele Jabłonkowi i Trzyńcy, bo jak chodzą słuchy i przez niektórych z waszych ludzi ma przechodzić mięso poza granicę. Stańmy jak jeden do walki z lichwiarskim przemyslnictwem!

— (Ku przestrodze.) Oprócz kradzieży nachodzi naszą okolicę jeszcze inna plaga. Przed paru dniami zjawił się w naszej wiosce jakiś łajdak, który podawał, że ma dużo środków żywności w Milikowie. Ponieważ zakupił większą realność przy Cieszynie, gdzie też ma dosyć żywności, chciałby biednej ludności góralskiej dopomóc i sprzedać jej środki żywności w Milikowie. Czegoż nędza nie zrobi? Kobiety poskładały się, niektóre nawet większe sumy i wysłały jedną gaźdżinę z tym »dobrodziejem«. Kiedy kobieta zaczęła się trochę niepokoić i dopytywać się o bliższe szczegóły, zbrodniarz ten rzucił się w samotnym lasku na nią i gwałtem jej pieniądze wyrwał i zbiegł. Bacność więc, bo dużo łobuzów się włóczy, którzy liczą na naiwność i łatwowierność naszych ludzi. Przy zjawieniu się każdego podejrzanego osobnika należy zaraz donieść żandarmerii, a ta mu już pokaże drogę taką, że się mu raz na zawsze odechce do nas się wybierać!

Z Jaworza Dolnego. Dnia 18. b. m. odbył się w naszej gminie uroczysty wieczorek ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Mimo uporczywej niepogody dość licznie zebrał się Jaworzanie i Jasieniczanie w sali p. L. Schinka. Urządzeniem wieczorku zajął się wydział TSL. Słowo wstępne o Konstytucji 3. maja wygłosił jasno i zrozumiale p. Wł. Adamczyk, porucznik wojsk polskich. Następnie p. Muchówna oddeklamowała z przejęciem wiersz M. Konopnickiej: »Od granicy«, a młodzież kółka amatorskiego TSL. odśpiewała kilka dobrze wyuczonych narodowych pieśni pod dyrekturą p. J. Adamczyka, naucz. pol. szkoły TSL. Na zakończenie odegrała młodzież sztukę ludową pt.: »Nasi jadą«. Sztuka również wypadła znakomicie. Miłe wrażenie z tego pięknego wieczorku pozostanie długo w naszej pamięci, dlatego p. Boziewiczowi, aptekarzowi i nauczycielstwu polskiej szkoły TSL., a w szczególności p. J. Adamczykowi za starania około urządzenia wieczorku wyrażamy uznanie i podziękowanie. — Uczestnicy wieczorku.

Z Łazów. (Zderzenie pociągów na kolei elektr. Karwina-Ostrawa.) Zazwyczaj chodzi nieszczęście w parze. Zaledwie pogrzebaliśmy pierwsze ofiary strasznej katastrofy na »Nowym Szybie« i ochłonęli cokolwiek z przerażenia, iż w płonącej kopalni w żarze duszących gazów znajduje się jeszcze 100 (inni mówią 200—300) robotników zamurowanych, znowu zaalarmował nas nowy wypadek. W piątek, dnia 23. b. m. o godz. 1/2 6. wieczorem zderzyły się na kolei elektrycznej Karwina-Mor. Ostrawa, między szybem Henryka a Łazami, dwa pociągi wskutek przejechania krzyżownicy. Zderzenie nastąpiło tuż za zakrętem między hałdami szybu Henryka na mocno spadzistym torze, wskutek czego niezahamowany pociąg karwiński, złożony z 2 wagonów, wjechał z całym impetem na złożony z 3 wagonów pociąg ostrawski i formalnie się weń wrył. Dwa wozy pociągu ostrawskiego zostały rozbite, jeden wagon pociągu karwińskiego zmiażdżony, drugi niemal nieuszkodzony. Z pod gruzów rozbitych wozów słychać było jęki i głośne wołania o pomoc; nie można było jednakże natychmiast pośpieszyć na ratunek, gdyż brakowało na miejscu wszelkich potrzebnych środków technicznych. Jak ostatnie wiadomości donoszą, poniosło wskutek ciężkich pokaleczeń śmierć 4 osoby, ciężko rannych jest 19, a wielka liczba lekko rannych. Kierownika stacji »szyb Henryka«, który puścił przedwcześnie pociąg w stronę Łazów, aresztowano jako sprawcę nieszczęścia. Pierwszej pomocy udzielił rannym p. dr. Wacław Olszak, który natychmiast przybył na miejsce katastrofy i umiejętnie i niestrudzenie zajął się akcją ratunkową. Po długiej, niebezpiecznej, uciążliwej i ogłędnej pracy udało się p. dr. Olszakowi wyciągnąć z pod zbitych gruzów zwłoki zabitych i ciężko pokaleczonych.

Później pomagali w tej pracy ratowniczej p. dr. Olszakowi inni lekarze, którzy przybyli na miejsce nieszczęścia.

Z Sibicy. (Nieszczęśliwy wypadek.) W kuźni p. Józefa Piwki próbował robotnik na pile Franc. Filipek przepiłować gilzę przy śrubsztaku. Wskutek eksplozyji gilzy odniósł Filipek ciężkie zranienia na obu oczach i w twarzy, a Piwko i terminator Münnich obrażenia na twarzy i całym ciele. Wszystkich musiało odwieźć do szpitala w Cieszynie.

Ze Skoczowa. W sobotę, dnia 31. maja b. r. odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej w Skoczowie o godz. 10. przed południem Walne zebranie skoczowskiego polskiego tow. pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym: 1. Protokół. 2. Referat. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Wybory. 5. Sprawy bieżące. 6. Wnioski i życzenia. O pewne przybycie uprasza się P. T. Kolegów. — Prezes.

Z Krajowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie. W celu ujednolinitości ceny maki i przeciwdziałania w ten sposób wyzyskowi, na jaki w wielu wypadkach kupujący narażeni byli, zarządza Krajowy Urząd gospodarczy, co następuje:

Cena maki chlebowej nie śmie przekraczać w drobnej sprzedaży 1 korony, cena maki amerykańskiej 4 K. za kilogram. Do ceny tej doliczyć wolno kupcowi koszt opakowania po cenie własnej, w żadnym jednakże wypadku nie więcej, niż 4 halercze za każdy kilogram, o ile konsument sam własnego opakowania (torebki, worka) nie dostarczy.

Gminy, oddalone więcej niż 5 km od miejsca odbioru maki (rozdzielni) mogą doliczyć na koszt dowozu najwyżej 3 halercze za każdy kilogram, gminy, oddalone więcej niż 10 km 6 halerczy.

Ze względu na konieczność utworzenia pewnej rezerwy, jak również w celu umożliwienia przeglądu zapasów poszczególnych rozdzielni, polecił Krajowy Urząd gospodarczy kartek z ubiegłych tygodni, o ile one zrealizowane dotąd nie były, na razie nie realizować, tak, że w bieżącym tygodniu otrzymają konsumenci makę jedynie na kartki z tygodnia 216, a mianowicie otrzymają oni 120 dkg maki i 10 dkg ryżu na kartkę zwyczajną, a 70 dkg maki na kartkę dodatkową.

Kartki przepadnięte zrealizowane zostaną dopiero na wypadek uzyskania jakiegos nadzwyczajnego przydziału.

Krajowy Urząd gospodarczy przydzielił powiatom kilkadziesiąt tysięcy puszek mleka kondensowanego. Mleko to ma bardzo wielką wartość odżywczą, bo 1 puszka równa się wydajności 3 litrów mleka. Aby umożliwić i biedniejszej ludności nabycie tego mleka, obniżyła Rada Narodowa jego cenę z wyjątkiem dla ludności najuboższej w miastach Bielsku i Cieszynie na 4 K. Mleko to jednakże nie śmie być sprzedawane z powodu możliwości nadużyć w wolnym handlu, ale jedynie przez miejscowych kontrolorów mlecznych.

Przydział tłuszczu zapewniony jest na czas dłuższy, a mianowicie smalcu 15 dkg dla lekkopracujących, 25 dkg dla ciężko pracujących, słoniny 20 dkg dla lekkopracujących, a 30 dkg dla ciężko pracujących. Na wypadek, gdyby zamiast smalcu lub słoniny, przysłano nam bite świnię, wtedy racę słoniny obniży na 15, wzęlednie na 25 dkg, dodatkowo jednakże otrzymać może każdy konsument 10 dkg mięsa wieprzowego na tydzień. Cena tłuszczu lub mięsa nie śmie przekroczyć w wolnym handlu aż do odwołania 24 K. za 1 kilogram.

Ażeby umożliwić ludności nabycie ryżu i maki amerykańskiej, obniżyła Rada Narodowa cenę ryżu na 5 K, maki 3 korony za kilogram.

W razie przekroczenia powyżej podanych cen lub też obniżenia przyznanej kwoty, należy natychmiast wnieść zażalenie do Krajowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie.

Węgierska hrabina — kwieciarka. Przewrót, jaki dokonał się na Węgrzech, zepchnął arystokrację węgierską do roli najędźniejszego proletariatu. W Budapeszcie n. p. sprzedaje po ulicach kwiaty pewna hrabina, spokrewniona z kilku królewskimi rodzinami. Mieszka ona obecnie w izdebce na strychu w tym samym pałacu, gdzie dawniej przyjmowała odwiedziny udzielnych władców.

Poszukuje się
początkującej siły pisarskiej
męskiej, ewentualnie żeńskiej dla kancelaryi. — Adres w Administracyi.

Trzy nowe ubrania

czarne salonowe, brązowe i niebieskie, średniej wielkości są do sprzedania u Fryderyka Stillera na Brandysie, ul. Ogrodowa l. 4. (około ogrodu p. Grimma) w Cieszynie.

W klasztorze Braci Miłosiernych w Cieszynie przyjęty zostanie

15-17-letni chłopak ze wsi

dobrze wychowany po chrześcijańsku i zdrowy. Otrzyma porządne mieszkanie i wikt, a płacę według umowy.

Zgłoszenia w kancelaryi klasztornej.

Scenę

używaną, w dobrym stanie kupi Koło P. Z. a. chrześc. robotn. w Jasienicy. Zgłoszenia prosimy adresować: Franciszek Grudzień, Ludowa Spółka spożywcza w Jasienicy (około Bielska).

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 » — »
kwartalnicze . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 » 50 »
kwartalnicze . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafikar, Saska Kępa. — W Boguminie (dzwierzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Siedowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 80 halerczy od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkunastokrotnym umieszczeniu znaczniej taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 30. maja 1919.

Nr. 41.

Sprawiedliwości!

Ostateczny układ pokojowy, który ma być podwalinami nowych, opartych na sprawiedliwości czasów wolnego rozwoju ludzkości, jeszcze nie podpisany. W Paryżu ustalono dotychczas jedynie warunki pokojowe dla Niemiec i Niemiec Austrii, a nawet te jeszcze przez stronę przeciwną nie zostały przyjęte. Z dotychczasowych jednak prac kongresu każdy Polak odnosi wrażenie, że tam niezawsze sprawiedliwą miarę stosują. Szczególnie Polak to odczuwa, bo wytyczna granica niemiecko-polska i sposób traktowania sprawy polskiej na kongresie wykazują dobitnie, że przeprowadzenie wniosków zasad Wilsona w stosunku do Polski wypadło na naszą niekorzyść i w duszy polskiej wzbudziło poczucie wyrządzonej krzywdy.

Sprawie tej poświęca »Głos Narodu« następujące słuszne uwagi:

»Regulując granice między nami a niemieckim wrogiem, wspólnym dla nas i dla koalicji, kongres przyznał Niemcom z ziem zabranych Polsce przed stu laty 9.000 km kwadr. w Prusach królewskich, 4.000 km kwadr. obszaru w Poznańskiem. Tym sposobem za zbrodnię podziału Polski otrzymali Niemcy z rąk trybunału koalicyjnego premię w postaci 13.000 km kwadr. Nie oddano nam jedyne go naszego portu, w Gdańsku, który również oderwany został od Polski rabunkiem. Komisja terytorjalna Cambona (na kongresie), w której zasiadali przecież sami cudzoziemcy, uznała, że Gdańsk należy się Polsce z prawa i jest jej niezbędny. Jeszcze dobitniej podkreślił to w r. 1884 Bismarck, mówiąc: »Dla państwa polskiego z Warszawy, jako stolicą, posiadanie Gdańska byłoby koniecznością większą, niż posiadanie Poznania«. Bismarck uznawał, że Polska musi mieć Gdańsk

na własność. Koalicja go nam odmówiła. Stało się to pod blahym pozorem oszczędzenia paru set tysięcy niemieckich kolonistów, którym zresztą nic złego nie groziło. Ale równocześnie Czechom pozostawiono bez żadnych skrupułów trzy i pół miliona Niemców, którzy tworzą 40% ludności Czech i Moraw. Niepojęta logika kazała geometrom kongresowym odciąć czysto polskie części powiatu sycowskiego i namysłowskiego na Śląsku i bytowskiego na Pomorzu. Na prawym brzegu dolnej Wisły, na obszarze, które Prusy przywłaszczyły sobie siłą pięści, zarządza się plebiscyt — po stu latach wynaradawiania i zatamowania normalnego rozwoju. To ma być naprawienie zbrodni. Na Mazowszu pruskiem, które każda niemiecka karta geograficzna oznacza jako obszar czysto polski, urządza się również plebiscyt. Na polskiej Warmii — plebiscyt. Śląsk Cieszyński jest krajem czysto polskim. Koalicja traktuje go, jako »sporny«. I tu, w pomyślnym dla nas wypadku, ma rozstrzygać plebiscyt. Orawa i Spiż w północnych swych częściach mają ludność, której polski charakter stwierdzili uczeni czescy i słowaccy. Mimo to polski ten kraj został na rozkaz koalicji okupowany przez Czechów i jęczy pod ich jarzmem.

Mimo wszystko nie tracimy otuchy, że kongres, układający porządek świata na długie czasy, ostatecznie i sprawę polską załatwi sprawiedliwie i naprawi błędy i krzywdy, jakie dotychczas poczyniono, zwłaszcza, że ostatnie słowo jeszcze nie padło.

Ważną rolę ma do spełnienia nasze przedstawicielstwo w Paryżu, broniące naszych słusznych praw. Zdola je obronić, jeżeli cały naród, jak jeden mąż, stanie po jego stronie i potężnym głosem dopominać się będzie tego, co się mu sprawiedliwie od wieków należy.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Podróż Paderewskiego do Pragi. W niedzielę, dnia 25. b. m. przyjechał do Pragi o godz. 6. wieczorem prezydent ministrów Ignacy Paderewski wraz z małżonką w otoczeniu świty. Na dworcu powitał go prezydent republiki czesko-słowackiej Masaryk w towarzystwie przedstawicieli państw koalicyjnych, oraz ministrów i szefów ministerstw czeskich. Praska publiczność gorąco witała naszego zasłużonego męża stanu. Prasa czeska umieściła tego dnia odezwę, wzywając naród czeski, by zapomniał o wszelkich rozdrzewkach między Czechami a Polakami, Paderewski jest gościem nie tylko Masaryka, lecz całego narodu czeskiego. Tego samego dnia o godz. 12. w nocy wyjechał Paderewski z Pragi do Paryża.

Następstwa podróży Paderewskiego do Pragi. Pozytywnym wynikiem konferencji, jaką odbył Paderewski z Masarykiem, jest utworzenie polsko-czeskiej komisji, która ma rozstrzygnąć wszystkie sprawy odnośnie do Śląska Cieszyńskiego. Obie strony wydelegują po 9 członków. W posiedzeniach subkomisji będą ponadto brali udział fachowcy i politycy. Pierwsze posiedzenie tej komisji ma się odbyć w Krakowie.

Podstawy ugody w sprawie Śląska Cieszyńskiego. »Czas« donosi z Warszawy: W sprawie Cieszyna są podobno niezłe widoki podpisania ugody polsko-czeskiej na podstawie przyznania Czechom bardzo ważnych serwitutów w zagłębiu węglowym. Zgodę popiera Masaryk, sprzeciwia się Kramarz. Paderewski otrzymał zapewne w Pradze podpisy czeskie, umożliwiające ugodę polsko-czeską.

Możliwość wojny z Prusakami. Od tygodni koncentrują Prusacy na Śląsku Górnym wielkie wojska wszystkich formacji, oraz ogromne ilości zupełnie nowej amunicji, co świadczy o zła-

Jura i Jonek.

Jura: Hruza bije z tym czasem i z tą pogodą. Co chwila tako ulicha, blysko sie, grzmi, jak na żniwa, kie bywają gorka, tu zima aż strach — nie wiem na co to pokłodo, mie sie zdo, że na głód i na biedę. Cosis jeszcze chcioł ostatni roz wyklodać, alechmy sie rozeszli. Cóż to takiego?

Jonek: Puścitech sie ku chybiu i ku zorzeczu, bo mi trzeja jaką szkape, a zorzeczanie mają rękę ku koniom, użech downi mioł pore razy tamstela konia i dyckich dobrze trefił. Kaj sie tam w tym żabim kraju człowiek obróci, wszędzi pełno narzekanio na rozmaite nieporządki i bezperactwa. Była pram niedziela, prawięch wyloz ze zieleżnice na chybiu, tu sie dziwom na peronie pod tymi stromami szpacyrują jakisi trzy damy, pytom sie jednego z kolejorzy, coż też to za filidła? Prawi, ani sie nie pytejcie, to są dwie cery nijakiego lazara, co jeszcze z wojny nie przyszeł, je kansi w zojęciu, a ta trzecio je też z porządnej rodziny, taciakowie muszą krwawo robić na grejcar w polu, a ty gizdule sie tak stroją, jak jaki grofowe cery.

Jura: Bodej po pańsku, w tych miejskich szrótach.

Jonek: Jakóż inaczy? przestroili sie ty łopice i teraz sie w tych szurgotach przekazują po całej okolicy. Niedowno przedtem snoci były przy muzyce u Szpernola na Mnichu i stra-

sznie szpatnie sie tam sprawowały, że aż gańba rządzić.

Jura: A ojcowie coż na to? Wziąć dobry brzozowiec a po lachmendach wyciąć, toby sie im odniechciało takiego bezperactwa.

Jonek: Ale ojcowie, dytech ci już prawił, że tacił tych dwóch, chłop już nie dzisiajszy, kansi biedę klepie w zojęciu, a nie wie, co ty jego szuszmy bez gańby doma wyrobiają; dyć dyby był doma, toby im to myślę se nie stoło zato. Wzionby porwóz, zamoczol na kotle i proł głowa nie głowa, ale tak tuż ty smykuły se chodzą samopas, gibczocy sypią dziesiątkami, tuż je za co wieszać na grzeszne cielsko hadry i kłobuki, strzewiki i rozmaite dziwy.

Jura: Przeca tam jako porządno i stateczno żeńsko by im mogła powiedzieć na rozum.

Jonek: Ap, dyć tam ty baby, bai obstarężne, też sie snoci nadobrze zbłoźniły i jak kany na jaki starej trąbie abo klarnećie zadudni, leca na ty muzyczyska jak na złomani karku, napiere sie ich na czakaczke jak blich do kożucha, siedzą i popijają po kątach i wyglądają jak złe duchy do betlema, skoro też przydzie jaki gibczok po ty stare olmarye, by ich wyzwyrtać.

Jura: Panie sie smiuj, toć hruza, czy sie už sądny dzień zbliży, czy co? A coż tam więcej na chybiu nowego?

Jonek: Fojt kansi dłogo kupuje u pepików marmelade; kiese, jak tam byli ci hyrdzino-

we, jeszcze hola w zimie, s nimi kamracił jak pon brat, potem s nimi zabroł do świata, niby po te marmelade, a po teraz go nima i nima; snoci że mo pietra, by go polocy nie poslali na feryje pod dęba ku krakowu; pisorz gmiąny strasznie po nim banuje, radnim je żydek, tak ta cało garażyja nima worto, by ją nabić do kanna i wystrzelić.

Jura: Downo to tam są taki porządki?

Jonek: Na przez całą wojnę, tela mi dziwno, że tam ci skłodani gazdowie downo nie wymietli tego bagna uślimtanego. A ty kanyś był?

Jura: W tej dziedzinie pod wróżną, chciołech kupić aspoń dwa prosięta z lésznińskiego potahu na plemie, bo one są bardzo dobre na chów; teraz by to jakosi odchowoł, trawa sie opuszczo, przy okrowaniu ziemniaków sie też nazbiero tych rozmaitych obrzynków, pram dobre dlo świńek.

Jonek: No, a przywióżeś co?

Jura: Djaska tam. Zeszelech caluska dziedzinę, ale marne wołani i pytani, żoden nimo na przedoj ańi za piniądze i piękne słowo. To tam je jeszcze nadobrze uślimtane; nic dziwnego, że tam kiese oberwajda chodził w zrosłokach i całą tę dziedzinę zapaskudził taką ślimtokowską kolerą.

Jonek: To tam są fest ślimtocy, a łakomcy i sknery, dyćby za grejcar gnoł wesz aż kansi do Berlina, abo do Pragi, a nie rzyczyłby drugi-

manii przez Niemców układu, którym zobowiązali się do niewytwarzania nowej amunicji. Wszystko to wskazuje na to, że Niemcy zdecydowani są stoczyć walkę ostateczną o Śląsk Górny. Równocześnie wywożą Prusacy urządzenia fabryk, kopalń oraz innych zakładów w głąb Niemiec, chcąc Polsce oddać Śląsk zupełnie pod względem przemysłowym zniszczony. Wywożą również wszelkie zapasy zboża i innych środków żywności.

Stan oblężenia na Górnym Śląsku. W regencji opolskiej ogłosiły niemieckie władze wojskowe i polityczne wzmocniony stan oblężenia. Robotnicy od 17—45 lat pracować muszą pod groźbą kary śmierci. Władze policyjne mają prawo rewidowania wszelkich pism i prawo konfiskaty. Wszelka akcja przeciw wojsku (niemieckiemu) zagrożona karą śmierci. Stowarzyszenia polskie zostały rozwiązane, tworzenie nowych surowo wzbronione. Rozmowy głośne o zarządzeniach i ruchach wojennych surowo zakazane. Władza na Górnym Śląsku spoczywa obecnie wyłącznie w ręku władz wojskowych.

Dalsze przygotowania Niemiec. Donoszą przez Szczakową, że granica Śląska jest obsadzona gęsto wojskami pruskimi. Prusacy kopią rowy i budują zasieki. Planowany napad pruskich rozbójników ma jako bezpośredni cel przecięcie połączenia kolejowego Kraków-Warszawa. Przechodzenie granicy z jednej lub drugiej strony jest prawie niemożliwe, gdyż i rząd polski nie omieszczał poczynić odpowiednich zarządzeń, wysyłając silne wojska dla strzeżenia granicy. Jak donoszą ostatnie wiadomości, skoncentrowali Niemcy na Górnym Śląsku około 100.000 żołnierzy, zaopatrzonych w doskonałą artylerię i karabiny maszynowe. Pruskie sfery urzędnicze i wojskowe mają zamiar stworzenia odrębnej republiki śląsko-pruskiej, gdyby rząd niemiecki podpisał warunki pokojowe. Hakata pruska na Śląsku zamierza stawiać zbrojny opór postanowieniom koalicji co do granic polsko-niemieckich. Bezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża najbardziej zagłębiu Dąbrowskiemu. Do Warszawy przybył z Poznania gen. Dowbór-Muśnicki na ważne narady wojskowe.

W Gdańsku lądują marynarze koalicji. Do portu gdańskiego zawinęła flota wojenna koalicji; Gdańsk obsadzili marynarze koalicji celem wywarcia odpowiedniego nacisku na Niemcy w razie niepodpisania przez nie traktatu pokojowego. Jest to również odpowiedź koalicji na zbrojenia Niemców na Śląsku.

Postępy armii polskiej. Wojska nasze osiągnęły w ostatnich dniach znów znaczne sukcesy. Zajęto ważną stację węzłową Krasne, w ręce naszych wpadły również Brody, Radziwiłów, Gliniany i Przemyślany. Również na froncie białoruskim toczą się dla naszych wojsk zwycięskie walki. Zajęto kilka miasteczek na wschód od Smorgoni, wielu jeńców oraz zdobyto bogaty materiał wojenny. Najnowsze wiadomości donoszą o zdobyciu Stanisławowa.

mu ani za szpendliczą główkę. Dyć jak leszniański prawo gminne podpisało arch, że chcą patrzeć do Polski, to pore takich głupich hrytoni hnet podpisało drugą jakąś uślimtaną durkowaną kartkę, co im posłali wajdziorze za czeski piniądze, że do Polski ani rusz, że chcą być naturalni.

Jura: Kierzyż to byli, nie wiesz?

Jónek: Mie sie здо, że byli sztyrzo z baranigo rodu, jeden głowocz, a trzo, co se radzi kropną: johan, paweł, jura i kareł kozieł, paweł hławiczka i johan, jedrys i jozef kropów, ale sie im z tego w Cieszynie pod jeleniem wysmioli, rzecy: toćście wy jeszcze strasznie pozadku, że wy jeszcze w wajdziorzy wierzycie i fulocie o naturalności. To je prawda, że oberwajda je wasz krajan, ale on już dogospodarzył. Ja, tuż drzyszczymy, jakiz to było z tymi prosiętami?

Jura: Nikierzy leszniańscy gazdowie, to są straszni paskorze. Mają prosięta, ale dlo Czechów za drogi i kolkowany piniądze. Jeden hnet za fojtem mo cere wydaną za świnkorza od Frydku, ten skupuje świnię aż kole Skoczowa, a szwarcuje do pepików. Roz go stypili szandarzy, zebrali mu to, tuż teraz posyło swoich kamratów, ci to skupują od gazdów i kszeft idzie fót doli.

Jónek: To ich mosz tych faryzeuszów! A przedowają im ludzie wieprzki?

CZECHO-SŁOWAKIA.

Dalsze pogromy kupców w Pradze. We wtorek, dnia 27. b. m. powtórzyły się znów zaburzenia, zwrócone przeciw kupcom, splądrowano kilka sklepów, przyczem w jednym wyznaczono szkodę na milion koron. Na targu jarmynowym splądrowano wszystkie stragany. — Kilku żydów, którzy odważyli się pokazać na ulicy, pobito dotkliwie i pokaleczono.

Znieważenie oficerów amerykańskich w Pradze. Tłum, który wtargnął w zeszły piątek do lokali restauracyjnych w Pradze, znieważał kilku bawiących tam oficerów amerykańskich. Ponieważ wysłana została o tem wieść do Waszyngtonu, obawiają się czynniki rządzące zawikłań dyplomatycznych dla republiki czesko-słowackiej.

Kłeska Czechów na Węgrzech. «Słowo Polskie» donosi o wielkiej klęsce Czechów pod Salgotarjan, gdzie miało paść na polu bitwy 8 tysięcy Czechów. Wojskami węgierskimi dowodzi b. austr. gen. Kövesz. Z Pragi donoszą o zwycięstwach koło Baureva i Putnok, gdzie Węgrzy chcą sforsować linię kolejową.

Jak donoszą «Narodni Listy», położenie wojsk czeskich na słowackiej linii demarkacyjnej jest niekorzystne; czeskie oddziały musiały pod naciskiem przemocy węgierskiej opróżnić miasto Miskolcz, Koszyce i inne miejscowości.

Przesilenie w rządzie czeskim. Wskutek rosnącego wpływu socjalistów w miastach i agraryszu na wsi złożyli minister skarbu dr. Raszin, minister handlu dr. Stransky i reprezentant katolickiej partii ludowej w rządzie minister dr. Hruban we środę swe urzędy do rąk prezydenta Masaryka i zawiadomili o swej dymisji zastępcę prezydenta ministrów Švehlę. Dzienniki zapowiadają także ustąpienie prezydenta ministrów dra Kramarza, który jako delegat czesko-słowackiej republiki na konferencji pokojowej, bawi obecnie w Paryżu.

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

Wreszcie nadeszło do gminy naszej orzeczenie inspektoratu leśnego w Cieszynie w sprawie wynajęcia pastwisk w roku bieżącym; ale jakie?! Wogóle nam na mniejszych przestrzeniach pozwolono paść owce, aniżeli w poprzednich latach. Nadto przydzielenie parceli do paszy pozostawiono do woli miejscowym czynnikom leśnym, a więc, swoje uwagi zrobi najprzód p. nadleśniczy, poczem starsi gajowi, a wreszcie zwykli gajowi, każdy będzie po gaździe «brąblował» i swoje prawo podnosił. Jak już wspomniano, wyznaczono nam mniej pastwiska, aniżeli w poprzednich latach, a my musimy więcej owiec trzymać, by się przyrodzić, bo dawne rządy i ostatnią koszulę i ostatnie nogawice z nas ściągnęły. Czyby nie było lepiej wyznaczyć je-

dno większe miejsce, gdzieby się owce mogły razem wypasać; czyby się nie obeszło bez tych różnych obraźliwych zastrzeżeń i groźb, jakie nam uczyniono?

Zarzucają nam, że firma żydowska w Jabłonkowie ma ogromne zasoby drzewa i że jej Isteeniaczy w nagromadzeniu tych zapasów dopomogli, czyli inaczej, że kradli drzewo i sprzedawali firmie. Zastrzegamy się stanowczo przeciwko temu i życzyć się nie pozwolimy żadnej władzy. Niech się władze przekonają, czy może dawne organa leśne w tem nie winne, a jeśliby, która jednostka z górali, o czem nie wiemy, coś przeszkrobała, niech ona odpowiada, ale wara rzucać podejrzenie na ogół!!

A teraz sprawa naszej aprowizacji. Przyszczono nam, że będziemy dostawali regularnie co tydzień chociaż trochę maki, ale znów drugi tydzień minął, a skończyło się tylko na obietnicy, chociaż sąsiednia gmina Jaworzynka makę otrzymała. A o ziemniakach to już nawet wróble śpiewają, kiedy mają nadejść, lecz ciągle się i cne myślą. Dziwna rzecz; uboczną drogą dowiedzieliśmy się, że taka Wędrynia otrzymała 8 wagonów, jakie zamówiła, a Isteenna z 22 wagonów tylko 3, a tu u nas bieda, aż piszczy, role poorane czekają na ziemniaki. Trzeba brać wzgląd na naszą ludność, że ma tylko ten ziemniak i owies; ziemniaki przeszłego roku wymarły, a owies już ludność zjadła, by nie umrzeć z głodu a nie ma czem obsiać i obsadzić roli. Dólanie mają lepiej, bo mają trochę twardego zboża i ziemniaki u nich tak nie ucierpiały, a mimo to o nich się więcej pamięta, aniżeli o nas góralach. Nie chcemy wierzyć, by jakaś protekcja odgrywała w tym względzie jakąś rolę, chociaż ta myśl wciąż się nam nasuwa. Cukru nie widzieliśmy już całe trzy miesiące, a jednak inne miejscowości już dawno cukier pobierają. Kupcy jabłonkowscy wysyłają nas po cukier do Czacy i mówią, że Czesi mają wszystkiego dosyć, a tylko Polacy biedują. Również skądś od Jabłonkowa dochodzą do nas jatrzenia, że Czesi dzielą już folwarki, a Polacy nawet lichych pastwisk nie chcą wynająć biednym góralom, nie mówiąc już o sałaszach, dawniej im zrabowanych. Tak to z tych źródeł szerzą się u nas męty, które jakby celowo zamiast czyścić, jeszcze się bardziej zamętnia.

Choroby u nas nie ustawiają, ale ciągle się jeszcze rozszerzają; winne temu, powtarzamy jeszcze raz, liche odżywianie ludności. Czarna ospa zabrała już trzy ofiary, a dużo jeszcze zabierze. Hiszpanka znów się zaczyna pokazywać, tylko, że dzięki Bogu, przebieg jej jest łżejszy od poprzednich. Dziwne, że w naszej górskiej okolicy i malarya zaczyna grasować; przywieźli tę chorobę do nas żołnierze z południowego frontu; czy tylko do samych zakonnych się ograniczy, nie wiadomo.

A teraz, kiedyśmy nasze bolączki chociaż po części przytoczyli, by się z nimi Czytelnikami podzielić, jeszcze parę słów o in-

w dziedzinie i miłą pańtorę wyforowali nejprzód z kwartyru a potem wypańtorowali z dziedziny i skłuziła się do stanisławic i cierlicka.

Jónek: Toś też ty o ni słyszol?

Jura: No prawda, dyć wszyscy jeji cnoty gwizdają wróble na dachach. Gor jak przyszli pepicy do stanisławic, to jakby djosek do ni wloz. Prowde prawi stare przysłowię, że nikiędy w starem pieczyisku djobol poli. Zaczęła sie z tymi pepikami smykać, pić, pociskać im szpyrke, wajca tańcowała s nimi w poście aż trzoski z delin leciały, a w sobote w nocy na kwietnią niedziele przepulpyrowała durch i rano sie klu-dziła z czeskimi dustojnikami i hochami nacioćkano jak pańtok, prawdziwo prodano niewiasta.

Jónek: Ten istny mi wykłodoł, że tego tak nie zostawia na żoden spusob, ale zrobią porządek. Taki stwory, co nazywo poloków świniami, ni mogą cierpieć w dziedzinie. Cóż tam z poletyki nowego?

Jura: Nic takigo wielkiego. Oto w niedziele snoci miod Paderewski z Masarykiem w Pradze dorządke kole Śląska, uwidzemy, co z tego wykwitnie. Mają zaś jeszcze roz wywolić polocy i czeszy każdy dziewięć poletyków, a ci mają zrobić te ugode. Jo tam temu bardzo nie dowierzom, bo wiem, jacy są pepicy. Zaś idzie leja, trzeba ku chałupie, by my nie zmokli. — Z Panem Bogiem!

Jura: Możesz wiedzieć, dyć każdy ślimtok sie tak trzęsie na grejcar, jak tyn czorny na duszyczke; kupili od tego gazdy, co je przy kościele, u dwóch na podlesiu, u tego, co je proci piły na wencłowicach i u tego za wanelicką szkołą, a ci gazdowie im nie jeny sprzedali, ale im ty prosięta ku temu wszyckimu w nocy swoimi koniami kansi ku tyrski odwieźli, tam to czeszy junacy odebrali. Dlo czeskiego sztatku je prosiat doś, jeny dlo porządnego ślázoka nima. To mosz te uślimtaną wanelije faryzeuszowską. Fuj, gańba, wstydl!

Jónek: Potkołech sie oto z jednym znomyim ze Stanisławic, strasznie był zły, rzecy: toć cygonka milijońsko, tak lgać werzejnie, to hruza. Ale tak lechko sie z tego nie obmyje.

Jura: Gdo? Rządzisz cos, a nie wiem o kim rzec.

Jónek: Dyć wiesz, pańtora abo prodana niewiasta z cierlicka. Sie snoci chciała ze swoigo szpinu okapać w «Gwiazdce», ale to wszytko, co napisała, je ryzno leż. Ten istny mi o ni nawykłodoł, żebyś tego na tołowej skórze nie spisoł, to jednak musi być niedobro stwora.

Jura: Ona od dowien downa djobłem topi. Przyszło to kiesi do grodziszczu z rusyje, tam była na służbie, zebrala tam kierysi grejcar i przysmyczyła też ze sobą jakigosi synka, rozmańci rozmańcie rządźili, no i miała uczyć dzieuch sztrykowanio, heklowanio i wyszywanio. Ale zaczęła sie obierać z plotkami, robiła piekło

nych rzeczach. Sąd jabłonkowski n. p. choruje wciąż na dawną austriacką chorobę; na formularzach, nareszcie polskich, widnieje jeszcze dziś: Dr. Andreas G. für die Richtigkeit der Ausfertigung der Kanzeileiter: W. Jak to po imieniu nazwać, nie wiadomo; czyby Czesi coś podobnego ścierpieli?!

Jeśliśmy o Czechach wspomnieli, to warto przytoczyć, że paru Istebnian, zdaje się przymusowo wcielono do wojska czesko-słowackiego, zwłaszcza jeńców z Włoch. Niedawno nadeszła jedna kartka z Milano (Gallarate) 48 domobranecy č. s. prapor (III. rota, I. č.), ale imię i nazwisko przekręcone, zamiast Gorzałka jakiś Kořalka. Czy to głupota piszącego, czy też nacisk z komendy czeskiej, trudno obecnie dociec. Niedawno nadeszła do naszej gminy kartka z Rzymu, z doniesieniem o śmierci Józefa Probosza, na której komenda baraków dla jeńców wyraźnie pisze: Iztebna, Cieszyn, Silesia, Polonia (t. zn. Polska), a więc w Rzymie mają inne pojęcie wojskowi o Śląsku naszym, aniżeli Czesi, którzy na listach i kartkach, przechodzących przez ich kraj, przekreślają na adresach do Śląska wyraz Polska, a piszą Czechosłowackia, jak na to mamy dowody.

Uroczystość 3. maja obchodziliśmy skromnie, ale serdecznie. W nabożeństwie wzięła udział dziesiątka szkolna, wojsko i liczni obywatele, tak, że kościół nasz się zappełnił. Dnia 11. maja odbył się w Kółku młodzieży wykład o tej sławnej naszej Konstytucji. — Wspomnieć trzeba, że kasa miejscowa uchwaliła na swem walnem zebraniu na polską pożyczkę państwową 40.000 koron, tak, że razem z parafii z kas i drobnych subskrypcji wpłynęło na pożyczkę państwową około 200.000 koron.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 4. czerwca o godz. 1/3 po poł. w oratorium OO. Jezuitów w Cieszynie.

Zgromadzenia »Związku śląskich katolików« odbędą się w niedzielę, 1. czerwca o godz. 4. po poł. w sali p. Kokotka w Pierscu, a w niedzielę, dnia 15. czerwca o godz. 4. po poł. w sali p. Danela w Czechowicach.

Z prokuratury państwa. Do służby w prokuratury państwa w Cieszynie przydzielony został prokurator z Krakowa dr. Aleksander Raspi.

Mianowanie sędziów dla Śląska Cieszyńskiego. Prezydent sądu okręgowego w Cieszynie, dr. Feliks Bocheński, zamianował na zasadzie upoważnienia, udzielonego mu przez Radę Narodową i po porozumieniu się z komisją międzysojuszniczą w Cieszynie następujących aplikantów sąd. sędziami, a mianowicie: Kazimierza Cholewkę z Rzeszowa, Edwarda Śliwę z Jasła, Karola Kammerlinga z Rzeszowa i Jana Piotrowskiego z Jasła dla sądu powiatowego we Fryszacie; dra Józefa Kobięłę ze Skoczowa dla sądu powiatowego we Skoczowie, a Karola Błażutę z Cieszyna dla sądu powiatowego w Jabłonkowie.

Z powodu braku drobnej monety zezwoliła Rada Narodowa wydać gminie cieszyńskiej dalszych banknotów w ilości pół miliona jednokoronówek i ćwierć miliona 50-halerzówek; gminie bielskiej zezwoliła Rada Narodowa wydać pół miliona 2-koronówek.

Zgon. W niedzielę, dnia 25. b. m. zmarła w Cieszynie po dłuższej chorobie p. Zuzanna Stiasna, wdowa po kierowniku szkoły ze Stanisławic w 85. roku życia swego. Pogrzeb odbył się we wtorek po południu na cmentarzu centralnym przy licznych udziałach. N. o. w p.!

Po katastrofie na »Nowym Szybie« w Łazach. Za inicjatywę marszałka Sejmu warszawskiego, dra Trąpczyńskiego i ministra przemysłu i handlu Hąci powstał komitet niesienia pomocy osieroconym wskutek katastrofy w Łazach rodzinom. Dnia 27. b. m. odbyło się w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie posiedzenie organizacji, na którym zebrano 78.000 K. Dla dalszych składek postanowił komitet otworzyć rachunki bieżące w Banku handlowym, w Polskiej Kraj. Kasie pożyczkowej i Banku Ziemskim w Warszawie. — Na wtorkowym pełnym posiedzeniu Rady Narodowej poświęcił na wstępie ks. poseł Londzin serdeczne słowa żalu i współczucia ofiarom strasznej katastrofy w Łazach, donosząc równocześnie o przeznaczonej przez Rząd polski i pre-

miera Paderewskiego na akcję ratunkową kwocie 300.000 K. — W całej Polsce odbiła się katastrofa żywem echem; zewsząd przysyłają wyrazy współczucia i żalu, zewsząd zapowiadają zbieranie składek dla ofiar czeskiej ślamazarności. Na ręce Rady Narodowej nadeszły dotychczas następujące kondolencje:

Warszawa. Straszne nieszczęściem dotkniętym rodzinom ślęmy wyrazy najszczerzego współczucia, celem ulżenia niedoli przekazujemy na doraźną pomoc dwieście tysięcy koron dla licznych wdów i sierot po nieszczęśliwych ofiarach katastrofy, o których Ojczyzna nie zapomni. Prezydent ministrów: Paderewski; minister handlu i przemysłu: Hącia.

Kraków. Zasyłamy na ręce Rady Narodowej wszystkim rodzinom, dotkniętym skutkami strasznej katastrofy w »Nowym Szybie« w Łazach, wyrazy najgłębszego współczucia. Pięć tysięcy koron dla pozostałych rodzin przekazujemy równocześnie Radzie przez Bank przemysłowy. Zbieranie dalszych składek przez Urząd górniczy okręgowy w Krakowie zainicjowane. — Małopolski oddział górniczy w Krakowie. Zarański.

Kraków. Z powodu strasznej katastrofy na »Nowym Szybie« w Łazach prosimy wyrazić pozostałym rodzinom bohaterów ofiar najszczerze współczucie. Zbieranie dalszych składek z polecenia małopolskiego wydziału górniczego ministerstwa wśród właścicieli kopalni nafty przez Urząd górniczy Jasło zarządzane. — Urząd górniczy.

Kraków. Z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło polskich górników w Łazach, przesyła departament przemysłu naftowego wyrazy głębokiego współczucia. — Departament naftowy w Krakowie. — Inż. Przyłęcki.

Alwernia. Bolesnie odczuwamy nieszczęście, spowodowane wybuchem gazów na »Nowym Szybie« w Łazach i współczujemy głęboko z rodzinami ofiar. — Krajowe kopalnie węgla w Spytkowicach.

Krosno. Wstrząsająca katastrofa w Łazach poruszyła do głębi wszystkich pracowników przemysłu naftowego. Imieniem Izby pracowników przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia pozostałym rodzinom. Datki się zbiera. W najkrótszym czasie przesył. — Prezes Izby pracowników: Libelt.

Bochnia. Imieniem wszystkich pracowników składamy wskutek grozą przejmującej katastrofy w Łazach wyrazy serdecznego koleżeńkiego współczucia dla rodzin ofiar. — Zarząd żup solnych.

Sacharyna zamiast cukru. W porozumieniu z Krajowym i Powiatowym Urzędem gospodarczym ogłasza gminny Urząd gospodarczy cieszyński: Ponieważ oczekiwany transport cukru dotychczas nie nadszedł, przeto na miesiąc maj wydawana będzie sacharyna zamiast cukru: stosownie do wyznaczonej na miesiąc i osobę ilości cukru 1.25 kg przypada: 6 rurek sacharyny po 25 tabletek za 3 K, albo 2 rurki sacharyny kryształowej także za 3 K. Sacharynę można pobierać począwszy od środy, t. j. 29. maja w sklepach miejskich za oddaniem kartek cukrowych.

Golibroda-polityk. Zwracam uwagę publiczności polskiej, że fryzyer Schindler w Cieszynie, Głęboka ulica, naprzeciw hotelu Austrii, jest zagorzałym ślązakowcem, z tęsknotą wyczekuje Czechów i przy każdej sposobności rozpuscita wiadomości, skierowane przeciw Polakom i państwu polskiemu. — Donoszę niniejszem p. Schindlerowi, że z powodu takiego nikczemnego postępowania traci we mnie klienta; radzę mu zaś, by zamiast politykowania wywiesił raczej polski napis, bo czekać z napisem aż do rozstrzygnięcia sprawy Śląska będzie zapóźno. Kto z nami, ten dziś ma już napis polski, kto przeciw, ten czeka z wywieszeniem napisu polskiego, ale czekamy i my Polacy z wymierzeniem sprawiedliwości.

»Wo wohnt hier der Schleichhändler Müller?« »Gdzie mieszka tutaj paskarz Müller?« Z takim zapytaniem wstąpiła niedawno do jednego tutejszego biura jakaś pozamiejscowa widocznie panią, prosząc o informacje w tym względzie, dodając przytem, że ma mieszkać gdzieś przy Placu Teatralnym. I my również zwracamy się z zapytaniem, ale do odpowiednich władz, czy wiedzą co o »paskarzu« Müllerze, czy ma koncesję na »paskarstwo« i czy jest zarejestrowany jako »paskarz?« Dotychczas bowiem, o ile nam wiadomo, żadne ustawodawstwo nie sankcjonowało »paskarstwa« jako pu-

blicznego, uczciwego zawodu, owszem według ustaw władze powinny karać i tępić »paskarstwo«. Jak bardzo się u nas paskarstwo rozwieliło i jak beczelnie i jak pewni siebie występują paskarze, świadczy najlepiej powyższy wypadek. Widocznie ów Müller wcale się nie ukrywa ze swym procederem i jawnie występuje jako paskarz. A takich Müllerów u nas krocie.

Ile kosztuje obecnie ubranie męskie? W jednym tutejszym salonie mód męskich wystawiona jest w oknie kartka z ogłoszeniem, że przyjmuje się tam zamówienia na ubrania męskie po cenie od 1.800 K i w górę. Kto sobie więc może pozwolić dziś na sprawienie nowego ubrania? Przeciwny śmiertelnik musiałby chyba nic nie jeść i cały swój zarobek wydać na przyodzianie siebie. Kiedyż się skończy wreszcie ten zawrotny taniec szalonych cen wojennych za najpotrzebniejsze artykuły codziennego użytku.

Z Jasienicy. W sali p. Weinera odbył się d. 18. b. m. wiec z ramienia Towarzystwa obrony kresów wschodnich. Po wybraniu prezydium wiecu wyczerpujący referat w sprawie Galicji wschodniej wygłosił p. Obrzut, poczem zgromadzeni jednogłośnie uchwaliли odpowiednią rezolucję, dotyczącą Galicji wschodniej, wysłać do pp. Naczelnika państwa J. Piłsudskiego, prezydenta ministrów Ig. Paderewskiego, marszałka Sejmu Trąpczyńskiego i do koalicji (Rady czterech).

Z Komorowic. (Nieszczęśliwy wypadek.) Na weselu w rodzinie Błotków podano gościom napój, używany często jako środek leczniczy, sporządzony z spirytusu i pestek śliwkowych. Kilku obecnych, którzy zresztą nie dużo popili tego trunku, zachorowało w następnej nocy. Pięć osób przewieziono wśród objawów zatrucia do szpitala w Białej, gdzie zdołano cztery uratować od śmierci. Natomiast 15-letni student gimnazjalny, Alojzy Błotko, uległ truciznie i zmarł wśród straszliwych cierpień nad ranem tej samej nocy. — Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, jak trującymi są pestki z śliwek. Zwłaszcza umaczane w spirytusie są wprost zabójcze.

Z Ligotki Kameralnej. (Czesko-ślązakowska szopka.) Chcąc pozyskać ludność polską na chwilowo zajęty obszarze Księstwa Cieszyńskiego dla czesko-słowackiej republiki, wygładzali Czesi od dawna Czechy i Morawy, pchali masami żywności na prowincje śląskie. Spirytus, cukier, ziemniaki (otrzymywane z Polski) i inne artykuły miały przez podniebienie, żołądek i kieszeń przemówić do umysłów ludności polskiej. Nadto postanowili główni »szczwacze« czescy przez wielki »tabor ludu teszńskiego«, urządzony w Ligotce Kameralnej dnia 25. b. m., wmówić w ludzi, w siebie i w świat, że ludność na Śląsku życzy sobie przyłączenia do Czech. Szopę swoją, nazwaną szumnie »toborem ludu«, od dłuższego czasu przygotowywali, spodziewając się może wielkiego udziału ludności. Ale szopka, mimo wyteżonej agitacji, wypadła marnie. Z frydeckiego spędzili jakich 300 uczestników, przeważnie podrostków, 150 sokołów, sporo »junaków-hochów« i tak w pochodzie z muzyką, wkroczyli do Ligotki. Lecz polskiej ludności nie było; zjawili się na czeskiej szopie miejscowi ślązakowcy-renegeci, tacy Cisi, Walachowie i podobni zaprzęgni w łącznej liczbie 40. Mówcy czescy prof. Siker z Frydku, dr. Chlumsky z Toszonowic i — naturalnie — naczelnik stacyi z Gnojnika Janal, powtarzali stare kłamstwa i pletli smalone duby o historycznych prawach, o życzeniach tubylczej ludności i przestali uchwaloną na tem cyrkowym przedstawieniu, nazwanem »toborem ludu teszńskiego« rezolucję do Masaryka. Próbowali Czesi podstępem najazdem zdobyć Śląsk, doznali mimo przewagi porażki pod Skoczowem, próbowali pozyskać cukrem, spaliło na panewce, próbują obecnie wstrętną komedią i oszczerstwami, też zapewne z takim samym wynikiem. Szopka ślązakowsko-czeska się nie udała.

Z Rychwałdu. (Nowe gwałty czeskie.) Dnia 15. maja b. r. doręczono gospodkiewicz na »Wójstwie«, której mąż dotychczas znajduje się w niewoli włoskiej, dopis »Sprawne Komise obce Rychwałdu«, mocą którego została do 3 miesięcy wypowiedziana. Wypowiedział ją uzurpator czeski komisarz gminny, chociaż gospoda ta nie podlega urzędowi gminnemu, tylko jest własnością członków funduszu kontrybucyjnego. — Ale nie dosyć na tem! Oto 23. maja b. r. doręczono znów mistrzyni o-

chronki gminnej dopis, mocą którego »Sprawna Komise« znosi polską ochronkę, założoną przez gminę w 1910 r., a ochroniarce odmawia pomieszkania i wszelkich środków do życia. Stało się to mimo to, że ochroniarce już dawno gmina przyjechała do stałej służby i że była wpisaną do funduszu emerytalnego, do którego przez 9 lat pewne kwoty wpłacała — W tym samym budynku, co ochroniarce, mieszkali także dwaj nauczyciele polskiej szkoły. Tym nauczycielom rozkazano także wyprowadzić się ze swych mieszkań do 1. czerwca. W ten sposób czyszczą nasi bratrzyczkowie Rychwałd! Gdzie jest ustawa o ochronie lokatorów? Na papierze! Naszych »bratrw« też powinna obowiązywać, ale co ich to obchodzi! »Mor.-sleszsky Dennik« doniósł wprawdzie dnia 25. maja b. r., że urzędy gminne w Rychwałdzie i Zabłociu mają być na rozkaz aliantów w Cieszynie oddane znów pod zarząd polski, ale »bratrzy rzikają, że ich to nic nie obchodzi«. Każdy kij ma jednakże dwa ce! P. Śmuk i towarzysze w urzędowaniu niech pamiętają, że nie żyjemy jeszcze w Czechach i że może się kij obrócić, a potem co będzie?!

Ze Skoczowa. (Leczenie chorych na malaryę w okolicy Skoczowa.) Z polecenia Rządu krajowego w Cieszynie leczyć będą chorych na malaryę (zimnicę) od 1. czerwca b. r. przez całe lato bezpłatnie w następujących gminach: w Simoradzu w poniedziałki o godz. 4. po poł.; w Ochabach we wtorki o godz. 4. po poł.; w Wiślicy we wtorki o godz. 6. wiecz.; w Iskrzyczynie w środy o godz. 4. po poł.; w Dębówcu w czwartki o godz. 3. po południu; w Kostkowicach w czwartki o godz. 5. po poł.; w Skoczowie we wtorek i piątek od 9.—10. przed południem. Chorzy na zimnicę otrzymają także i lekarstw bezpłatnie. — Dr. Schenker, lekarz w Skoczowie.

Ze Stonawy. Dnia 25. b. m. odbył się tu ślub młodej pary: Franciszka Koniora, żołnierza polskiego z Międzybrodzia lipnickiego z p. Agn. Gemrotówną, który wywołał sensację. Młody pan walczył dnia 26. stycznia b. r. w Stonawie przeciw przeważającym siłom czeskim i został ciężko ranny. Byłby z pewnością zginął, bo Czesi dobijali rannych, gdyby nie był znalazł anioła opiekuńczego, dzielnej Gemrotówny, która znalazła go opadłego z sił, zaniósła więcej, niż poprowadziła, do domu rodzicielskiego, gdzie mu dano ubranie cywilne i odesłano następnie do szpitala w Orłowej; w drodze do szpitala został przez Czechów pojmany. Po wyleczeniu opuścił szpital i służy dalej w wojsku polskim w Cieszynie. Z wdzięczności za ocalone życie poprosił o rękę nadobnej Agnieszki, której mu nie odmówiono. Wszyscy życzą młodym małżonkom, żeby im się dobrze powodziło. Szczęść Boże!

Z Trzyńca. W r. 1915 poległ pod Doberdo Józef Kostka, robotnik hut trzynieckich. W rok później zmarła jego żona i pozostało troje sierot od 9 do 13 lat liczących. Chociaż o śmierci nadeszło uwiadomienie od pułku pospolitego ruszenia nr. 31 (Cieszyn), zaopatrzone w pieczęć urzędową, kasa bracka w Trzyńcu nie chce wypłacić zapomogi i należytości za pogrzeb. Nie szkodziłoby, gdyby kasa bracka zmieniła swoje postanowienie.

Ze Zabrzega. Dzień 3. maja obchodzono uroczystości w tutejszej gminie. Po nabożeństwie udała się dziesiątka szkolna, straż pożarna, oddział szwoleżerów, tudzież zebrana publiczność na pole szkolne, położone przy drodze powiatowej, gdzie na pamiątkę wsadzono drzewka wolności. Po stosownym przemówieniu ks. proboszcza i p. kierownika szkoły odśpiewano kilka patryotycznych pieśni.

Z Białej. Do notatki, umieszczonej w nr. 39. »Gwiazdki Cieszyńskiej« o strzelaniu przez żandarmów do tłumu, donoszą nam, że nie żandarmi strzelali, lecz jeden z policyantów, co mniejszem prostujemy!

Z Chrzanowa. (Skandal pocztowy.) Doręczanie listów odbywa się tu z ogromnym spóźnieniem. Tak n. p. nadany w Trzebini list polecony, dla pewnego ucznia gimnazjum realnego, które jest zaledwie kilkadziesiąt kroków od poczty oddalone, potrzebuje czasu od wtorku do piątku, zaś kartka pocztowa, nadana express 13. kwietnia, do dziś dnia jeszcze nie nadeszła. Możeby Dyrekcja pocztowa zajęła się tą sprawą.

Z Trzebini. (Bestyalski rabunek.) W ubiegłym tygodniu dokonano tu rabunku na żonie sługi pocztowego p. Głowiszynskiej. W chwili, gdy wracała z podwórka z wodą, bandyta napadł na nią, obwiązał głowę chustką, zamknął drzwi i zabrał się do dzieła. Gwałtem otworzył sobie komodę, z której skradł 4.000 K w gotówce. Po przeszukaniu mieszkania zbrodniarz ów oblał nieprzytomną p. G. naftą, którą następnie zapalił i pozostawiwszy nieszczęśliwą ofiarę w płomieniach, zbiegł, niespostrzeżony przez nikogo. Po chwili wskutek strasznej boleści przysła p. G. do przytomności i zaczęła wołać o ratunek. Czy było więcej bandytów, nie wiadomo, gdyż p. G. była cały czas bez przytomności. Ciekawe jest, że sąsiadka nic nie słyszała. Rabunku musiała dokonać miejscowa osoba, która wiedziała, że w owej porze nikogo z rodziny nie było w domu, możliwie, że chciała dokonać jakiejś zemsty.

Zjazdów do kopalni soli w Wieliczce w Zielone święta, jakoteż wogóle w dnie świąteczne się nie urządza; natomiast zwiedzać można kopalnię w każdy dzień powszedni po południu.

Zaproszenie

na Walne zgromadzenie spółkowej kasy oszczędności i pożyczek w Gór. Międzyrzeczu,

które się odbędzie

w niedzielę, dnia 1-go czerwca b. r. o godz. 12. po nabożeństwie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie kasyera za rok 1918.
2. Wnioski Zarządu i Rady nadzorczej:
 - a) Załatwienie rachunków za rok 1918.
 - b) Użycie czystego zysku.
 - c) Wynagrodzenie Zarządu, Rady nadzorczej i kasyera.
 - d) Przeprowadzenie uzupełniających wyborów do Zarządu i Rady nadzorczej.
 - e) Uchwała względem nieodbycia jesiennego zebrania.
3. Odczytanie ostatniego komunikatu Związku celem uchwały wysokości procentu od wkładek i pożyczek na rok 1919.
4. Wnioski i życzenia.

Przewodniczący:

Ks. Jan Budny.

XXIV. Zwyczajne Walne zgromadzenie członków Banku rol. we Fryszacie

odbędzie się

w niedzielę, dnia 15. czerwca 1919 r. o godz. 4. po południu w lokalu Banku.

Porządek obrad:

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
 2. Sprawozdanie Dyrekcyi i czynności za rok 1918.
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
 4. Wnioski Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku.
 5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy i zatwierdzenie wyboru 1-go dyrektora i 1-go zastępcy.
 6. Wnioski Rady Nadzorczej i członków.
- W razie braku kompletu o godz. 4., odbędzie się dnia 15. czerwca 1919 o godz. 5. po południu w lokalu Banku drugie Walne zgromadzenie bez względu na ilość członków Banku.

Fryszta t, dnia 23. maja 1919.

Antoni Kasprzak,
notaryusz, prezes.

Dr. Kaz. Michalik,
sekretarz.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanym
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Do sprzedania

w tym tygodniu starsze rzeczy: pierzyna, 3 poduszki, 2 poszewki, płachty, 4 m szewiotu, sukienka bluzka, nowe trzewiki, łóżko z twardego drzewa i wiele innych rzeczy. Zgłosić się należy w poniedziałek lub wtorek u Anny Filipiek, ul. Szersznika w Cieszynie.

Trzy nowe ubrania

czarne salonowe, brązowe i niebieskie, średniej wielkości są do sprzedania u Fryderyka Stillera na Braadysle, ul. Ogrodowa l. 4. (około ogrodu p. Grima) w Cieszynie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej,
w Suchoj Górze i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki płaci podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne: codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchoj Górze we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

L. Domański.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony, talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, sievniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, oselki, zgrzebła, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, len (siemieniec).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego syna, względnie brata

ś. p. Jana Szwedę

kolejarza w Cieszynie

składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. Tannertowi za prowadzenie kondaktu, kolejarzom kolei koszycko-bogumińskiej, jakoteż wszystkim krewnym i przyjaciółom za oddanie ostatniej usługi.

CIESZYN-RAJ, w maju 1919.

W smutku pogrążona rodzina
Szwedów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 » — »
kwartalnicze . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 » 50 »
kwartalnicze . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dzwierzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i płatki w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 3. czerwca 1919.

Nr. 42.

Jak to nazwać?

Bezczelne kłamstwa »Narodnich Listów«. — Katastrofę w Łazach wywołał Polacy. — Zginął tylko jeden Polak. — Kłamać, byle handel szedł!

Wszyscy stoimy pod piorunującym wrażeniem strasznego nieszczęścia, spowodowanego wybuchem gazów na »Nowym Szybie« w Łazach, wskutek którego utraciła setka górników życie i osierociła dziesiątki rodzin. Powszechny żal towarzyszy dotkniętym rodzinom, z całej Polski nadchodzą wyrazy współczucia, Sejm przegnał na ofiary katastrofy z skarbu państwa 200.000 K, Paderewski 100.000 K, a wydział górniczy Rady Narodowej 30.000 K. Wszyscy odczuwamy straszną krzywdę, jaka spotkała naszych braci pod tymczasowym zarządem czeskim, a śmiało rzec można dzięki temu zarządowi.

Dzisiaj już jest rzeczą niewątpliwie stwierdzoną, że narzucony przez czeski zarząd kierownik szybu Goldstern absolutnie nie nadawał się na takiego kierownika, kiedy pozwolił na takie straszne zaniedbania w urządzeniach szybu, że nawet spowodowały katastrofę. Zato wyrzucał polskich dozorców z szybu, odbierał stypendya uczniom polskiej szkoły górniczej, konfiskował z czeski politykami i szedł im jak najdalej na rękę. Tymczasem zachodziły na szybie zaniedbania takie, że komisarz Czopek w 3 tygodnie przed nieszczęściem zakazał strzelania w miejscu blizkiem katastrofy. Zakazu tego nikt nie miał czasu przeprowadzić, bo wszyscy dozorczy razem z inżynierami zajmowali się polityką i szerzeniem ducha czeskiego wśród górników. W chwili wybuchu nie było nawet narzędzi ratowniczych, dopiero ich było trzeba szukać!

Tymczasem zaraz w kilka dni po wybuchu ogłosił »Mor.-slezsky Dennik« publicznie, że przyczyną nieszczęścia był kierownik szybu inż. Sykała, Polak. P. Sykała od 22. stycznia, kiedy go Czesi gwałtem uprowadzili do kryminału, nie miał wpływu na pracę i urzędowania kopalni. To też oszczercza gazeta musiała odwołać kłamstwo. Obiegło ono jednak całą prasę czeską. Każda gazeta umiała podać jakiś nowy szczegół o »barbarzyństwie polskim«.

Najdalej pod tym względem posunęły się »Narodni Listy«, organ praski, który w swym szale antypolskim zwał przyczynę katastrofy na polskie machinacje polityczne. Bezczelny artykuł, zatytułowany »Strasne obwinienie«, brzmi w jednej z swych części:

»Domagamy się od p. ministra wyjawienia przyczyn katastrofy w Łazach. Czekamy na opinię publiczną z naprężeniem, przestraszona wieściami, jakie nadchodzą z rewiru ostrawskiego. Wieści te mówią same za siebie: dlaczego między zabitymi jest tylko jeden Polak? Czy prawda jest, że Polacy w dzień nieszczęścia odradzali górnikom polskim zjazdu na dół? Dlaczego przyszło do wybuchu tak daleko od miejsca, gdzie się strzelało dynamitem? Dlaczego wielu ludzi tłoczyło się już do szybu, zanim jeszcze przyszło do wybuchu? Na te wszystkie pytania, niepokojące opinię, domagamy się urzędowego wyjaśnienia od p. ministra. Straszne podejrzenie, które kryje się w tych pytaniach, musi być wyświetlone«.

Polacy wywołali katastrofę! To jasne dla szowinisty czeskiego! bo... tylko jeden górnik polski zginął!! Jest to rzucenie obrazy całemu narodowi polskiemu, który tak bardzo przejął się nieszczęściem swych braci łazańskich. Jest

to kłamstwo, na które chyba tylko Czesi zdobyć się mogą, bo wszystkim z gazet wiadomo, że między 95 ofiarami w Łazach było 70 Polaków, a 21 Czechów!

Dzisiaj masowy mord, zawiniony przez czeski zarząd szybu, jest polityczną zbrodnią Polaków. Ale te same gazety przed kilku miesiącami trąbiły na cały świat, że polityczny strejk karwińskich górników, żądających przyłączenia do Polski, był zwykłym objawem niezadowolenia na tle żywnościowym i gospodarczym! Byle światu mydlić oczy, oczernić i zohydzić Polaków, opromienić hyrdziński naród czeski! Do tego używają Czesi najpodlejszych środków. Wszystko godzą ze swym sumieniem, byle tylko handel szedł!

Do czego to doprowadzi?

Niemcy warunków pokojowych nie podpisały. — Postawiły swoje. — »Pracujący lud Niemiec zawsze chciał pokoju, pragnie go i teraz«. — Hejże na Polskę! — Wilusia nie wydadzą.

Niemieccy dyplomaci zabrali się energicznie do pracy po otrzymaniu warunków pokoju od ententy. Książkę o 413 stronicach, zawierającą podyktowane warunki, rozebrali natychmiast, przetłumaczyli i wydrukowali w przeciągu 12 godzin. Trudniej poszły narady nad przyjęciem warunków. Ententa przedłużyła termin. Ale mimo zwłoki nie doczekała się podpisania, lecz nowej książki o 500 stronicach w języku francuskim i angielskim, w której Niemcy podały swoje warunki pokojowe.

W książce tej wiele stronic świadczy o tem, że rząd pruski stara się wżyć w położenie pokonanego, ale dawnej buty rządu cesarskiego nie zdołał się oduczyć. Zgadza się więc na Związek narodów, ale tylko taki, w którymby i Niemcy były uwzględnione i równouprawnione. Pod tym warunkiem i jedynie za poręką i kontrolą takiego związku zgodził się Niemcy na rozbrojenie, obsadzenie pasu nadreńskiego i wydania okrętów. Co do spraw terytoryalnych, oświadczyły, że od państwa niemieckiego nie wolno odrywać »żadnego obszaru, którego przynależność do narodu (?) stwierdziło wiekowe połączenie bez jakichkolwiek konfliktów« (!).

Takim krajem, którego absolutnie nie oddadzą, także z powodu, że im jest więcej potrzebny niż Polsce, jest Śląsk Górny. Co do Poznania, to »pozwalają na odłączenie«, choć tam są okolice czysto niemieckie, ale granice, już wytyczone, muszą zostać zmienione, bo to są granice strategicznie korzystne dla Polski, a nie liczące się z rozmieszczeniem narodowości (!) Prusy Zachodnie (królewskie) są niemieckie (!), Niemcy stoją tam wyżej kulturalnie od Polaków i Kaszubów. Dlatego oprócz części, przeważnie polskich, muszą należeć do Niemiec, a nawet w odstąpionych ziemiach środki komunikacyjne, łączące zachód z Prusami książęcymi, zostać muszą w ręku Niemiec. Gdańsk konieczne musi należeć do Niemiec, które mogą ogłosić go wolnym miastem, taksamo, jak gotowe są to zrobić z portami w Królewcu i Memlu, aby »Polsce udogodnić handel«. O Alzacji musi rozstrzygnąć głosowanie. Zagłębie Saary musi być niemieckie; Francuzi mogą sobie zarezerwować kontraktowo potrzebny węgiel. Odszkodowania Niemcy zapłacą (100 miliardów marek), wynagrodzą także szkody w Belgii i Francji; nie pokryją jednak szkód w Polsce, Serbii i t. d.,

bo tam wojny nie zaczęli. Kolonie muszą Niemcy otrzymać z powrotem, bo inaczej nie są zdolne do życia. Handel niemiecki musi być wolny, muszą mieć swoją flotę handlową, przynajmniej podmorską i kable. Wagonów Polsce nie zostawia. Sprzeciwiają się temu, by Holandia wydała ekscesarza Wilhelma, oni sami go nie wydadzą, bo im tego zakazuje prawo.

To są główne punkty pokoju niemieckiego. Niemcy widocznie nie tracą ducha i łudzą się dobroduszością ententy. Powołują się na swe prawo, jakby od tych ustaw pruskich nie było odwołania do takiej władzy, jaką jest sąd międzynarodowy. Protestują dziś przeciw odłączaniu ziem »złączonych od wieków z narodem niemieckim«, jak mówią o Śląsku Górnym i innych obszarach polskich, ale przed rokiem jeszcze uważali za zupełnie naturalne, by n. p. z serca Polski wyrzucić cały okręg przemysłowy dąbrowsko-częstochowski!

Niewiadomo, jaki obrót sprawy weźmą. Może zamiast pióra dyplomatów będzie musiał zacząć pracę miecz Focha. Skutki będą niewątpliwie straszne dla Niemiec. Wypowiedział to Foch wyraźnie, że sprawa z Niemcami nie pójdzie, »jak po maśle«. Dodał jednak: Natomiast Polacy niech się mają na baczności. Miał na myśli to, że Prusacy użyją wszelkich środków, aby się utrzymać w swych dawnych prowincjach polskich. Dzisiaj już gromadzą tam olbrzymie wojska. Jeśli zaczną wojnę, będzie to rzeczą żałowania godną, bo wtedy walec wojny zmiażdży i te ziemie, których dotychczas oszczędzał. Ale dla nas będzie to korzystne: Wtedy Niemcy nie będą mogły liczyć na żadne względy ze strony ententy, a my zdobędziemy pełnię należących się nam praw. Wojsko nasze wolne po zdobyciu Wilna i Stanisławowa, poparte pomocą ententy, zakresi mieczem granice zachodnie, tak, jak tego sprawiedliwość dziejowa wymaga.

Pruskie krzyżactwo się zbroi.

Na wschodzie prą wojska nasze zwycięsko naprzód, ukraińsko-hajdamackie bandy, stojące pod dowództwem pruskich i niemiecko-austriackich oficerów, pierzchają, dopuszczając się w odwrocie niebywałych znechę na polskiej ludności, w panicznym strachu, tak, iż cały obszar dawnej Galicji, jęczący od listopada 1918 r. pod nieznosnym terrorystycznym jarzmem ukraińskich zdziczałych i rozbastwionych mołojców, powoli może odetchnąć.

Lecz na zachodzie Polski gromadzą się groźne chmury. Konferencja paryska przyznała Polsce polskie obszary Rzeszy niemieckiej. Dotychczas niemieccy delegaci nie podpisali warunków pokojowych, przygotowali odpowiedź na piśmie, obejmującą 500 stron druku, w której oświadcza, że »Śląsk Górny, Prusy Królewskie i Książęce muszą bezwarunkowo przy Niemcach pozostać«. Niemcy gotowi z bronią w ręku rozpocząć walkę nie tyle z ententą na zachodzie, lecz z Polską na wschodzie. Nie chcą wydać cennego łupu. Tygrys prusko-hakatystyczny, którego nareszcie ententa uwikłała w sieci, zbiera jeszcze na ostatek wszystkie siły, by ostatniem szarpnięciem zerwać krepujące powrozy. Będzie trzeba na rabusiu i winowajcy wymusić bronią spełnienie warunków wersalskich, by uwolnić odwiecznie polskie kraje od niewoli niemieckiej i buty krzyżackiej; będą to

chwile wielkich poświęceń i ciężkich przejść, ale zdaje się, że są nieuniknione.

W całych Niemczech, szczególnie na pograniczu polskim, rozpętano niebywałą nienawiść do Polaków, o której według zdania korespondenta paryskiego dziennika »Tempsa« nikt nie ma pojęcia. Na obszarze poza wschodnim frontem niemieckim odbywają się znaczne transporty wojsk, ściąganych z zachodnich Niemiec na granicę Polski, przewóz licznej artylerii i licznych zapasów amunicji, co wskazuje, że rabuś krzyżacki planuje zbrojne starcie, względnie zbrodniczy napad. Tak wzdłuż całej granicy zachodniej i północnej Polski zbiera się burza wojenna, gotuje się po cichu i niespostrzeżeniu otwarta wojna z Niemcami, w której rozchodzi się o nasz byt. Armia Hindenburga stoi na granicy i gotuje się do ataku. Wojna z Niemcami dyszącymi nienawiścią do Polaków, będzie wymagała wyłączenia wszystkich sił; sprawy nie wolno lekceważyć. Rozchodzi się o złamanie bezdennej germańskiej pychy w Prusiech i Poznaniu, gdzie pruscy hakatyści katowali za pacierz polski polską dźwiągę w szkole, gdzie brutalne krzyżactwo wywłaszczyło polskiego chłopca i deptało wszelkie prawa sprawiedliwości i słuszości. Rozchodzi się dla Polski o wyjście na morze, o olbrzymie warsztaty pracy i uprzemysłowione obszary na Górnym Śląsku. Położenie jest groźne; czynniki powołane, szczególnie polskie sfery wojskowe zapewne uczyniły wszystko; by zabezpieczyć Polskę przed nowym, tym razem prusko-krzyżackim potopem. Otuchą napelnia nas przekonanie, że pierś bohaterstwa żołnierza polskiego jest murem granitowym Ojczyzny, o który sobie nawet butny Hindenburg i cała sfora pruskich żołdaków rozbijają głowę.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przyznanie polsko-rumuńskiej granicy. Z Paryża donoszą, że na ostatniej naradzie Najwyższej Rady uznano konieczność ustanowienia wspólnej granicy polsko-rumuńskiej.

Francuzi o sprawie Cieszyna. Najpoważniejszy dziennik paryski »Temps« ogłosił wyczerpujący artykuł w sprawie Cieszyna, w którym wykazuje doniosłość Cieszyna (Śląska Cieszyńskiego) dla Polski. Wszelkie prawa moralne, historyczne, etnograficzne przemawiają na korzyść Polski. Wykazuje też cyframi, że bez węgla kopalni polskiego Śląska mogą Czesi świetnie żyć i uprawiać swój przemysł, bo na każdą głowę czeską przypada 2.750 kg węgla i 136 kg koksu, a w Polsce tylko 1.440 kg na głowę.

Polska nie ma się obawiać napadu Niemców. Jeden z przedstawicieli państw zachodnich, akredytowany przy rządzie polskim, ogłosił w jednym piśmie warszawskim: Niepokojące i normalny rozwój państwowości polskiej hamujące pogłoski o zbliżającej się wojnie z Niemcami powinny ustać; Polska bowiem może z zupełną świadomością swej i swych sojuszników zachodnich siły oczekiwać zaczepki niemieckiej. Koalicja wie dobrze o zamiarach Prusaków i zastosuje najsurowsze represje wojenne wobec miast niemieckich (blokada i ostrzelanie z ładu i powietrza, akcja floty) na wypadek, jeżeli Prusacy rzeczywiście posuną się tak daleko, by napaść na Polskę lub nie zastosować się do warunków pokojowych odnośnie do obszarów, przyznanych Polsce.

Oswobodzenie Galicji wschodniej. W niedzielę, dnia 25. maja obsadziła Polska Organizacja Wojskowa Stanisławów, biorąc do niewoli mnóstwo jeńców. Dnia 27. maja zajęły wojska polskie (między innymi i śląskie oddziały) Kąsów, Haliż i Stanisławów. Mosty na Dniestrze na wschód od Stanisławowa, u Jezupola i Haliż są w naszym posiadaniu nienaruszone. Trzecia dywizja legionów zajęła Rożniatów. — Dnia 29. maja przekroczyły nasze wojska Gniłą Lipę na całej przestrzeni, osiągnąwszy w ten sposób połączenie z pierwszą dywizją gen. Żeligowskiego, dążącego od Odessy i linią Złotej Lipy. Równocześnie osiągnięto na południowym wschodzie połączenie z armią rumuńską, tworząc w ten sposób jednolity front przeciw bolszewikom.

W walkach na linii Złotej Lipy wzięto 250 jeńców i obdito 700 naszych jeńców, nadto zdobyto 8 armat kilkanaście kulomiotów. W Radziwiłowie wzięto 400 jeńców, 8 armat, 30 kulo-

miotów, 120 karabinów, ogromne zapasy amunicji, 200 wozów, kilkanaście lokomotyw, 3 pociągi sanitarne, pociąg awiatyczny z 22 nowymi samolotami, pociąg ze stacją telegrafu iskrowego, pociąg pancerny, 200 automobilów i obfite magazyny prowiantów.

Paderewski o Litwie i wschodniej Galicji. Bawiący obecnie w Paryżu prezydent ministrów polskich ogłasza w jednym z dzienników paryskich wiadomość, że Polska stoi odnośnie do losu Litwy i Galicji wschodniej na stanowisku zasad Wilsona, t. j. w obu tych krajach zastosuje się zasadę samostanowienia, czyli głosowania ludowego co do przynależności państwowej.

Sejm o zaopatrzeniu wdów i sierót. Dnia 26. maja obradował Sejm o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych żołnierzach; po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek posła Bagińskiego, który zaproponował podwyższenie pensji wdów z 50 na 75 marek polskich miesięcznie.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi nie chcą plebiscytu na Śląsku. Na zgromadzeniu ludowym, które urządzili Czesi w Morawskiej Ostrawie, domagali się przyłączenia Śląska aż po Wisłę do państwa czeskiego. Notaryusz Peltz, znany podżegacz czeski w Pol. Ostrawie, oświadczył się przeciw głosowaniu ludowemu (plebiscytowi) na Śląsku, ponieważ Śląsk należy od 600 lat do Czech (!). Chcemy z Polakami żyć w zgodzie przyjacielskiej, ale Księstwo Cieszyńskie musi należeć do republiki czeskiej. Polakom należy zadać pytanie, czy uznają pretensje Czech do rewiru węglowego i kolei koszycko-bogumińskiej. Jeżeli nie, to szkoda wszelkich rokowań.

Pogromy po wsiach czeskich. Ze wszystkich stron donoszą gazety czeskie o niesłychanych gwałtach o charakterze bolszewickim, popełnianych na ludności rolnej. Bandy organizują się niby na tle walki z lichwą, rabują jednak u wszystkich rolników, wielkich czy małych, a zrabowane n. p. zboże sprzedają zaraz po cenach lichwiarskich.

Rozruchy w Czechach. Rozruchy, skierowane przeciw kupcom, wybuchły w dalszych miastach czeskich i w Cieplicach i Libercu. Splądrowano kilkadziesiąt sklepów. W Libercu urządzili plądrujący pochód, na którego czele niesiono szubienicę z powieszonym na niej paskarzem. Władze zarządziły spis towarów.

Dymisja ministrów nie przyjęta. Jak donoszą z Pragi, prezydent Masaryk nie przyjął dymisji ministrów, którzy wobec tego pozostaną nadal w swoich urzędach.

Czesi cofają się na Węgrzech. Sytuacja na Węgrzech nie przedstawia się dla Czechów różowo. Pod naporem wojsk węgierskich opróżnili Miskolcz, Koszyce i inne miejscowości. Na północ od Miskolcza atakują Węgrzy bardzo gwałtownie.

NIEMCY.

Rozruchy w Berlinie. Inwalidzi berlińscy urządzili 24. z. m. demonstrację, która zakończyła się rozlewem krwi; wkroczyło bowiem wojsko, które urządziło przy pomocy karabinów maszynowych formalną rzeź.

Obwołanie reńskiej republiki. Pewna grupa polityczna obwołała w Koblencji reńską republikę. Na skutek tego wybuchł strejk generalny we wszystkich fabrykach.

JUGOSŁAWIA.

Ofenzywa serbsko-słowieńska w Karyntyi. Połączone wojska serbskie i słowieńskie podjęły w ostatnim tygodniu zwycięską ofensywę, wypierając Niemców z Celowca, miasta stołecznego Karyntyi.

Korespondencje.

Z RYCHWAŁDU.

Straszną katastrofą, jaka zdarzyła się na szybie »Nowym« w Łazach, spowodowała także śmierć jednego z naszych najlepszych obywateli. Gdy rozeszła się po naszej wiosce pogłoska, że w Łazach palą się w kopalni gazy, każdy zapytywał, czy Kowalski był także na szybie i czy już wrócił. Złowrogi przeczuć żony ś. p. Kowalskiego spełniły się — niestety. Między trupami, wydobytymi z szybu, znajdował się i jej mąż. Na wiadomość o tem nieszczęściu niejedno oko zalało się łzami. Stare przysłowie

mówi: »O umarłych nic, jak tylko dobre opowiadaj rzeczy«. Nie trzeba nam w tym wypadku zastosowywać treści tego przysłowia, bo o współobywatelu naszym ś. p. Józefie Kowalskim — chociażbyśmy nawet chcieli — nic złego powiedzieć nie jesteśmy w stanie. Był on dla nas wszystkich wzorem ojca, obywatela i górnika chrześcijanina.

Nie zakładał ręk wcale, gdy rozchodziło się o poprawę bytu własnego i kolegów-górników. Pragnął zawsze dożyć lepszej przyszłości stanu robotniczego, lecz hasłem i myślą przewodnią jego życia było zdanie: »Czyż zyskam lepszą przyszłość wtedy tylko, gdy zaprzę się Boga i wiary przodków moich?« I nie zaparł się Zmarły ani Boga, ani swej wiary katolickiej. Z temi hasłami wstąpił do »Związku chrześcijańskich robotn.« i był w nim gorliwym pracownikiem. Układał już plany, jakby ten skutek wojny zapomniany i niebardzo ruchliwy »Związek« pobudzić do żywszej czynności i byłby na tem polu niezawodnie dużo zdziałał. Mimo nieposzlakowanego charakteru, mimo zalet, jako wzorowy ojciec, obywatel i robotnik, miał ś. p. Kowalski także nieprzyjaciół. Byli to koledzy z pod »Czerwonego sztandaru«. Niechętnem okiem spoglądali na ś. p. Kowalskiego, że pracuje w chrześcijańskim związku. Błahy zaiste powód i dowód czerwonej nietolerancji, która chciałaby monopolizować organizację zawodową robotników. Zapytajmy się przełożonych Zmarłego o zachowaniu się jego w pracy i służbie wobec kolegów i dozorców, a otrzymamy odpowiedź: »Takich górników mieć wszystkich, a szyb nasz mógłby służyć innym za przykład«. Czyż to może korciło kolegów czerwonych, że ś. p. Kowalski pojmował tak pracę, jak się należy? Dzieci Zmarłego również o nim najlepsze wydają świadectwo. Wszczepił w ich serca miłość ku Bogu i mowie macierzyńskiej, starając się przytem jak najtroskliwiej o ich potrzeby ciała. Zauważono nieraz, że gdy go gdzieś u znajomych czem potraktowano, skosztował tylko, a resztę zabierał dla dzieci. Jest to dowód, jak na każdym kroku o nich pamiętał. Czyż może ta miłość ojcowska razita wrogów? Im więcej takich ojców, tem lepsze byłoby przecież społeczeństwo. — Zapytani współobywatele nie znajdują najmniejszego chociażby cienia niezgodliwego pojęcia ś. p. Kowalskiego w gminie. Każdy zna go, jako prawy charakter o czystej duszy i dobrem sercu, jako człowieka spokojnego.

Niema go dziś więcej wśród nas. Odprowadziliśmy go w liczny orszak żałobnym na tą ostatnią »szczytę«, by złożyć dowód miłości, czci i szacunku jego pamięci. Na ulgę licznej jego pozostałej rodzinie możemy ze spokojnem sumieniem powtórzyć słowa pieśni, śpiewanej nad Jego trumną:

»Boże, ten zmarły w domu Twym pracował,
U stołu Twego jadał, Ciebie wzywał.
Na Twej liłości polegał bezpieczny,
Daj duszy Jego odpoczynek wieczny!«

ZE WSI.

Nie jeden myśli, że my biedne kobiety, które nie mamy jeszcze mężów-żywicieli z wojny w domu, mamy się bardzo dobrze, gdyż rzadko słyhać nasze skargi. Położenie nasze jest, jednakże rozpaczliwe. Przez całą wojnę musieliśmy z dziećmi cierpieć niedostatek, obecnie zaś przy straszliwej drożyznie nieraz ogarnia nas zwątpienie; bo każdy uzna, że zapomoga, którą pobieramy, nie wystarcza nawet na skromne wyżywienie, a gdzież przyodziewka, gdyż wszystkie zasoby ubraniowe zupełnie się zużyły, a nowego niema za co sprawić. Gdzież jest opał i wszystko inne, czego człowiek koniecznie potrzebuje? Dzieci nasze, niedostatecznie odżywiane, blade, słabe, schorzałe, wiecznie głodne i łachmanami okryte wyczekują oddawna ojców swoich, którzy jeszcze gdzieś jęczą w niewoli i wrócić nie mogą. Czy niema nikogo na świecie, ktoby nam ulżył w tem strasznym położeniu, albo nam przywrócił czempredę naszych mężów z niewoli, żeby nam zarobkiem dopomogli do wyżywienia i przyodziewania naszych dzieci? Albo, jeśli to obecnie nie jest możliwem, żeby nam, jak innym, przyznano jakiś dodatek drożyzniowy? Lecz o nas całkiem zapomniano, a nam i dzieciom naszym się też przecie chce jeść, jak innym, a zapomoga, jaką otrzymujemy, nie wystarcza nawet na liche i niewystarczające odżywianie się. To też jedna w drugą zapadamy i chorujemy na suchoty, a przyczyną tego nie-

„dostatek, troska o dzieci i niepewny los naszych mężów. Gdzież, my nieszczęśliwe, mamy pukać o jaką wydatną pomoc, by się nam to straszne, smutne i ciężkie życie naprawiło? A tu się jeszcze nieraz znachodzą jednostki, które mając mężów, zarabiających dziennie 16, 18 i więcej koron, w domu, zazdroszczą nam naszej skromnej zapomogi, która wynosi 1 K 60 h dziennie. Nie chce się im nieraz utrzymywać porządku w domu, krzając się koło rodziny, to tak ostrzą sobie swe złośliwe języki na nas biednych i głodujących. Oprócz dosyć wysokiej zapłaty otrzymują mężowie tych wiecznie niezadowolonych kobiet, zajęci w przemyśle, miesięczne dodatki drożyniane 200—300 K, na każde dziecko 20 K. Nieraz ta bezwzględność ludzka znęca się nad nami i w ten sposób, że próbuje nas za niezawinioną nieobecność mężów, którzy dotychczas nie wrócili z niewoli, wyrzucić razem z dziećmi z pańskich mieszkań, byle sami mieli większą wygodę. My, kobiety i matki udręczone, prosimy czułe serca tych panów, którzy sprawują rządy, by wglądali w nasze opłakane stosunki, zbadali smutne warunki, w jakich żyjemy, przekonali się o prawdziwości powyższych wywodów i kobietom, które oprócz zapomogi nie mogą tyle zarobić, by wyżywić siebie i dźwigając na sobie ciężar, przyznali jakieś dodatki nadzwyczajne.

Z Cieszyna i okolicy.

Nominacja. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego zamianował p. Jana Knoblocha, oficera rachunkowego przy Rządzie krajowym rewidentem rachunkowym.

Skład trybunału sądu przysięgłych podczas rozpoczynającej się w sądzie okręgowym w Cieszynie w dniu 16. czerwca b. r. o godz. 9. rano kadencji sądów przysięgłych, jest następujący: Przewodniczący: Prezes sądu okręgowego dr. Bocheński; zastępcy przewodniczącego: R. s. kr. w. dr. Gazda, Eisenberg, von Wanka, Radocki i radcy sądu kr. dr. Bukowski i dr. Pinert. Członkami: Radca sądu kraj. w. Schindler i radcy sądu kraj. Allé, Fizia, Hoffmann, Sękowski, dr. Kohn, Dr. Kulka i sędzia pow. dr. Hecht.

Krajowy Urząd gospodarczy dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie został zreorganizowany i równocześnie przeniesiony z zamku do hotelu »pod Jeleniem« III. p. (tel. 175). Oddział dla wywozu i przywozu, skóry, spirytusu i ubrań, jakoteż oddział przemysłowo-handlowy został nadal w zamku. Godziny urzędowe ustanowiono od godz. 9—12 przed południem i od 2—5 po południu. Strony przyjmuje się tylko przedpołudniem.

Pozdrowienie z obczyzny. Doszła do redakcji kartka naszego ziomka Jana Dudy, żołnierza kompanii sztabowej polskiej armii we Włoszech z La Mandria di Chivano we Włoszech z dnia 2. kwietnia b. r., na której przesyła pozdrowienie swej żonie i dzieciom Zofii Dudowej nr. 61. w Wielkich Górkach, wszystkim krewnym i Wielko-Górczanom, donosząc, iż jest zdrowy.

W sprawie stemplowanych pieniędzy. Starostwo cieszyńskie donosi: Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego rozporządziła w dniu 30-go kwietnia 1919, l. VII.—1087 w sprawie obrotu banknotami czesko-słowackimi wewnątrz linii demarkacyjnej co następuje: Wymiana waluty czesko-słowackiej na terytorium Księstwa Cieszyńskiego, podległego Radzie Narodowej, zajmować się mogą począwszy od 1. maja b. r. tylko koncesjonowane kantory wymiany i banki. Co dni 14 Rada Narodowa ustala nowy kurs. Jeżeli się stwierdzi, że kantory wymiany nabywa albo sprzedawać będą banknoty czesko-słowackie ponad kursem, karane będą utratą koncesyi. Filiały zagranicznych instytucji finansowych zostaną w takim wypadku zamknięte. Osoby prywatne, które w zamiarze wzbogacenia się trudnią się pokątnym handlem pieniędzmi czesko-słowackimi, karane będą zajęciem wszystkich u nich znalezionych banknotów czesko-słowackich i oprócz tego grzywną do 30.000 koron. Osobom, u których znajdzie się większa ilość banknotów czeskich, a które co do posiadania tychże nie będą w stanie dać należytego wyjaśnienia, banknoty będą skonfiskowane, ponieważ w takim wypadku zachodzi podejrzenie trudnienia się niedozwolonym handlem pieniędzmi czesko-słowackimi. Osobom, wyjeżdżającym poza granice, nie wolno bez zezwolenia wy-

działu skarbowego Rady Narodowej przewozić z sobą więcej, jak 500 koron w czesko-słowackich pieniądzach. Rozporządzenie niniejsze nabyło mocy obowiązującej z dniem 30. kwietnia.

W sprawie kosztowności. Rozporządzeniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 30. kwietnia 1919, l. VII.—802 zarządzone, co następuje: Rada Narodowa zakazuje wywozu poza granice państwa polskiego przez terytorium Księstwa Cieszyńskiego przedmiotów z złota, srebra i platyny, jakoteż drogich kamieni. Zakaz nie obejmuje kosztowności, jakie podróżujący nosi na sobie i jakie ze względu na stanowisko jego osoby mu nosić przysługują. Kto nakaz ten przekroczy, względnie wymienione wyżej przedmioty za granicę przemyca, temu przedmioty zostaną skonfiskowane i karany będzie według istniejących przepisów. Jeżeli przy przeszukaniu domu osoby, podejrzonej o trudnienie się interesami pieniężnymi, znalezione będą monety złote lub srebrne, to monety te zostaną skonfiskowane i na banknoty wymienione.

Gruby nietakt. Zabawa taneczna, mająca się odbyć po przedstawieniu »Królowej przedmieścia«, została z powodu strasznego nieszczęścia w »Nowym Szybie« odwołana. Mimo to zabawa ta odbyła się, mimo iż tam w głębi ziemi bracia nasi zamurowani, skazani na śmierć niechybną, stali się ofiarą swego zawodu, mimo że żył młodek i sieroty jeszcze nie obeszły, że ich ból jeszcze się nie ukoił, mimo to wszystko nasza młodzież, pozbawiona wszelkich uczuć ludzkich, w niepomahowanej żądzy zabawy i pohlanki tańczyła do białego rana. Więc tańczyli uczniowie polskiej szkoły górniczej z Dąbrowej, tańczyli nasi oficerowie, którzy przedewszystkiem, mimo pierwotnego odwołania, dążyli do urządzania zabawy, tańczyli naturalnie także przybyłe na przedstawienie i zabawę w odpowiednich toaletach panny. Czyż już wy wszyscy nie macie sumienia, ani krzty uczuć szlachetniejszych, czyż was już nic nie obchodzi prócz waszej zabawy, z której się ogół gorszył, czyż nie możecie się zrzec tego skakania i piasów, gdy bracia wasi giną?! A czy pamiętacie o tem, że na wszystkich kresach Polski leje się obficie krew bratnia w obronę naszej ziemi?! Smutnie to o was świadczy. Czas najwyższy, byście się do poważniejszej nad sobą wzięli pracy, bo nie tędy droga do odbudowania Ojczyzny. Lud polski na Śląsku na smutne, niestety, musi patrzeć rzeczy: Młodzież, ta młodzież, w której cała nadzieja narodu, bawi się zapamiętałe w tak tragicznych i poważnych chwilach. Tak jak przed i podczas rozbiorów Polski. A przytem się gada o patriotyzmie, miłości Ojczyzny, humanitarności! Żle się bawicie! To nie poczynanie sobie zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie.

Bolszewicki »raj« na Węgrzech. Bolszewicki rząd Beli Kuhna w Budapeszcie skazał dyrektora kolei koszycko-bogumińskiej dra von Holten na śmierć przez rozstrzelanie za »knowania i propagandę« przeciw rządowi rad robotniczych. Krwawy wyrok bolszewickich tyranów, będących pod komendą żydowskich agitatorów, wykonano w ubiegły piątek.

Prośbie o cukier. Między Radą Narodową w Cieszynie a urzędem żywnościowym w Mor. Ostrawie stanął układ, na mocy którego ma nastąpić w drodze wymiany odstąpienie ze strony polskiej 3.000 prosiąt za 10 wagonów cukru ze strony czeskiej; obustronne faktury płatne w stemplowanej czeskiej walucie. Cena 1 kg cukru wymienionego ma wynosić 5 K 30 h, 1 kg (żywej wagi) prosiąt 30 K. Jeżeli Czesi tą razą dotrzymają umowy, otrzymamy rafinowany cukier, którego przez dłuższy czas nie można było dostać.

Z Dąbrowy. (»Swoją do swego.«) Tem hasłem, bardzo słusznym zresztą, kierują się Czesi tak, jak rzadko który naród i należy im ten szczegół właśnie zapisać na ich dobro. Na tle tego hasła też zdarzył się tu u nas wypadek, który zasługuje na opublikowanie. Do Czecha Švarca przyszedł temi dniami czeski żołnierz. Po dłuższej rozmowie zaczął prosić o nocleg, »bo już dawno znosić musi różne niewygody«. Jako tedy czescy patryoci przyjęli go Švarcowie, nakarmili porządnie i oddali mu do dyspozycji pokój, nie przypuszczając nic złego. Nazajutrz, dosyć już późno, udali się gospodarze do pokoju, by żołnierza zbudzić, aby przypadkiem nie zaniebdał się w służbie. Ale o dziwo! Znaleźli próżny pokój i szafę otwartą, a w niej brak dwóch kompletnych ubrań i dwóch par bucików. W ten sposób więc, godny siebie, od-

wdzięczył się »hrdzin« swojemu współobywatelowi za okazaną gościnność. Cześć czeskiej rzetelności!

Z Frelichowa. U tutejszego, ogólnie poważanego obywatela pod nr. 15. mieszka niejaki Wisner. Ptasek ten wyzywał, gdy Czesi w zdradziecki i podstępny sposób najechali na nasz kraj, na wszystko, co polskie, wskutek czego został internowany. Dawniej był zatrudniony przy tutejszej kolei, obecnie jest bez zajęcia i ma znów objąć miejsce stróża kolejowego. Nie może jednak jeszcze teraz trzymać języka za zębami, lecz znieważa dalej Polaków. Do chłopca, który nosi polskiego orzelka na kapeluszu, odezwał się Wisner temi słowy: zrzuc tę kurę, bo cię pos... Jako zwolennik Czechów, bluźni przy każdej sposobności w ohydny sposób przeciw Bogu, religii i Kościołowi. Psuje przez to nieletnie działki gospodarza. Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze w tym domu będzie cierpiany. Jedyne, najodpowiedniejszym lekarstwem dla tego ptaszka będzie: Podnieść trochę wyżej jasło z polskim chlebem, a to lekarstwo najpewniej poskutkuje. Niech sobie idzie do zachwalanego kraju »klidu a porządku«.

Z Jabłonkowa. Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie urządza dnia 9. b. m. o godz. 8. wieczorem w sali ratuszowej w Jabłonkowie wieczorek z następującym programem: I. część: Śpiewy; II. część: Sztuki: »Consilium facultatis« Fredry i »Tatusz pozwolił«, odegrane przez amatorów. Po wieczorku zabawa taneczna. Na wieczorek zaprasza uprzejmie P. T. Publiczność Wydział.

Z Łazów. Władze czeskie urzędowo ogłaszają, iż przy katastrofie w Łazach zginęło w całości 92 górników. Dotąd wydobyto z kopalni 32, z których na Czechów przypada 19, a na Polaków 13. W kopalni znajduje się dotąd 60 osób, z nich 32 Czechów, a 28 Polaków. Całkowicie zginęło według czeskiego urzędowego komunikatu 51 Czechów i 41 Polaków. Dziś tak twierdzą Czesi, ale przez dwa tygodnie bębnili po świecie, że w Łazach zginął tylko jeden Polak, z czego ukuli ohydne podejrzenie, jakoby Polacy byli rozmyślnymi sprawcami strasznego nieszczęścia.

Z Mazańcowic. Stowarzyszenie katol. młodzieży w Mazańcowicach obchodzi w poniedziałek, dnia 9. b. m. uroczystość poświęcenia sztandaru. Z powodu krytycznego położenia na granicy jesteśmy zmuszeni zmienić pierwotny program, podany na wysłanych już zaproszeniach, w sposób następujący: 1. Od godz. 8—9 rano przyjmowanie uczestników w lokalu stowarzyszenia. 2. O godz. 9½ pochód do kościoła. 3. O godz. 10. poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. 4. Uroczysta msza św.. 5. Pochód z powrotem do lokalu. 6. Wspólny obiad w lokalu p. Donocika. O jak najliczniejszy udział w uroczystości uprasza Wydział Stowarzyszenia.

Z Międzyrzecza. Z inicjatywy tutejszego »Stowarzyszenia młodzieży katolickiej« odbył się w niedzielę, 11. z. m. odczyt z obrazami świetlnymi na temat Częstochowy, o treści historyczno-religijnej. Odczyt sam, jako i obrazy, budziły w widzach wielkie zainteresowanie się przedmiotem dla nas nieco już znanym. W myśli więc zwiedzaliśmy całą świątynię na Jasnej Górze zewnątrz i wewnątrz, oglądaliśmy te wspaniałe budowle, cudne malowidła i ołtarze, lśniące od złotych i srebrnych wotów. Dowiedzieliśmy się, jakie koleje przechodził klasztor jasnogórski, a z nim razem cała Polska. Widzieliśmy imponujące postacie niektórych naszych królów, jak n. p. Kazimierza Wielkiego, zwanego »królem chłopków«, królowej Jadwigi, która przez zaślubienie księcia litewskiego Jagiełły przyczyniła się temsamem do nawrócenia się pogańskiej dotychczas Litwy i związania jej z Polską. Widzieliśmy rosnąć postać Jana III. Sobieskiego, tego króla, któryto był postrachem Turków, przed którymi obronił niemiecki Wiedeń, a nas ochronił i całą Europę od niewoli tureckiej i islamu. — Zanim więc będziemy mogli rzeczywiście wybrać się z pielgrzymką do Częstochowy, podążyliśmy tam przynajmniej w myśli, wzmacniając naszą duszę tą silną wiarą w lepszą i jaśniejszą przyszłość naszej Ojczyzny i naszego kochanego Śląska. Wierzymy i ufamy, że Najsw. Marya Panna, jako nasza Królowo zagoi nam rany i ciosy, zadane przez licznych nieprzyjaciół i zgromadzi nas pod Swoją opieką w wolnej i zjednoczonej Polsce. Oby nadszedł jak najprędzej ten czas, kiedy w litanii loretańskiej będziemy śpiewali: »Kró-

łowo Korony Polskiej! módl się za nami!» W dodatku p. prelegent wyświetlił nam podanie o śpiących rycerzach w Tatrach, którzy właśnie w tej wojnie światowej wyzwolili naszą Ojczyznę z kajdan niewoli — boć śpiący rycerze, to dusze narodu, roboczego, które przez oświatę uświadomione obudziły się i dziś własnymi rękami budują Polskę. Bardzo podobają się też ballada p. t.: »Dziad i baba«, co stanowiło zakończenie odczytu. — Wydział »Stowarzyszenia katol. młodzieży« składa serdeczne podziękowanie p. dyr. Madejskiemu za piękny i pouczający odczyt, Przew. ks. prob. Budnemu za zajęcie się gościem, p. kierownikowi Franc. Mokryszowi za użyczenie sali i wszystkim obecnym za przybycie na wykład.

— (Przedstawienie.) W niedzielę, d. 18. z. m. staraniem Stowarzyszenia młodzieży katolickiej odbyło się u nas przedstawienie amatorskie. Młodzież międzyrzecka odegrała dwie sztuki, a mianowicie: »Nie udawaj« i »Od ucha do ucha«. Wszyscy amatorzy, którzy w znacznej części pierwszy raz występowali na scenie, wywiązali się ze swych ról znakomicie. Zadowolenie bardzo licznej publiczności, okazane żywym zainteresowaniem się akcją na scenie, oraz znaczny sukces materyalny niech będzie podzięką dla wszystkich, którzy krzatali się koło przedstawienia i zachętą do dalszej pracy w tym kierunku. Pomimo niepewnej pogody przybyło sporo publiczności, tak, że sala była wypełniona po brzegi.

Z Piotrowic. (Nieszczęśliwy wypadek utonięcia.) Po ostatnich obfitych deszczach wezbrała Piotrówka dosyć znacznie. — W środę, dnia 28. maja wracało dwóch uczniów pierwszej klasy, Alfred Potysz i Jan Dyrna, ze szkoły do domu. Zwabieni widokiem wody, poszli wraz z innymi dziećmi wzdłuż głębokiego łożyska rzeki, a dalej wzdłuż płytkiego zbiornika wylewów fabrycznych. Tam właśnie rozbawione dzieciaki, goniąc się, wskutek poślizgnięcia nogi utonęły. Reszta współuczniów, będących świadkami nieszczęścia, w przerażeniu natychmiast się rozprzeczła. Pomoc lekarska, która ożytko nadeszła, nie zdołała niestety nieszczęśliwych ofiar przywołać do życia.

Z Ustronia. (Z działalności polskiego Związku niewiast katolickich.) Przewodnicząca p. Michalikowa zdała na Walnem zgromadzeniu dnia 11. z. m. sprawę z czynności Związku. Zgromadzenie obecne jest trzecim Walnem zgromadzeniem w 6. roku istnienia, po 5 latach od ostatniego Walnego zgromadzenia. Że tak późno, winna temu wojna. Związek, co prawda, nie zdziałał zbyt dużo, chociaż może się przecież wykazać pewnymi pracami. W tym czasie odbyły się 4 posiedzenia wydziału, 3 zgromadzenia miesięczne, urządzono »Święcone«, festyn, zbierano corocznie datki na gwiazdkę dla ubogich, nadto za inicjatywą Związku pielęgnowano chorych prywatnych, wspierano żołnierzy w szpitalu ustronieńskim, ozdabiano ołtarze na Boże Ciało. — Związek interweniował u Rady Narodowej w sprawie dostawy mleka, lecz bez skutku, natomiast, uzyskał przydział z darów amerykańskich dla ubogiej młodzieży i 35 ubrań. Przewodnicząca wyraża nadzieję, że ruch w Związku ożywi się znów i prosi o gorące zainteresowanie się Związkiem. Następnie skarbniczka p. Kuhnówna przedstawia stan finansowy Związku: Od 22. października 1915 do 10. maja 1919 wynosiły dochody 581 K 83 h, wydatki 366 K 50 h, gotówka 10. maja 1919 r. 266 K 33 h. — Do Głównego Zarządu wpłacono w tym czasie 56 K, ubogim dano 209 K (oprócz doraźnie zebranych i rozdzielonych kwot), na cele dobroczynne przeznaczono 40 K. — Nastąpił wykład ks. Kupki na temat: Znaczenie nabożeństwa majowego dla niewiast. Wskazywa, jak to przez nabożeństwo majowe można dzieciom uzmysłowić miłość do P. Maryi, a przez nią do P. Jezusa, jak dziecko przychodzi powoli do poznania, że ma dwie matki: jedną ziemską, drugą niebieską. Nabożeństwo majowe jest dla dzieci nauką poglądową cnót: pobożności i miłości bliźniego. Wszelako matka, która sama nie jest przejęta miłością do Maryi, nie będzie w stanie udzielić jej swym dzieciom. Przeto powinny matki nie ustawać w pobożności, lecz tem więcej oddawać się czci Maryi. Dziękując tym dziewczynom, które własnym kosztem przyozdobiły ołtarz P. Maryi i które śpiewem przyczyniły się do podniesienia nabożeństw w święta, rzuca myśl założenia w Ustroniu Kongrega-

cy Maryańskiej, co na sali przyjęto z zapalem. Przy ostatnim punkcie programu: wnioski i życzenia, zwrócono uwagę zgromadzonych na okoliczność, że z Ustronia niema nikogo w polskich szkołach w Cieszynie. O ile więc miałyby kto zamier wysłać dziecko do szkół, warto już teraz o tem pomyśleć. Przedstawiono cele szkół cieszyńskich i podano pokrótce warunki przyjęcia. N. N. wyraża życzenie, by przy rannem nabożeństwie śpiewano po polsku, a nie po niemiecku. Ks. prob. wyjaśnia, że Komitet konkurencyjny poczynił już w tej sprawie kroki i należy spodziewać się niebawem pomyslnego załatwienia. Pod koniec rozpoczęto wpisy nowych członkiń, których zgłosiło się 33, poczem przewodnicząca zamknęła zgromadzenie podziękowaniem ks. prob. Kupce za wykład, zaś zgromadzonym za przybycie.

Z Wędrzyni. (Śmierć od pioruna.) We wtorek, dnia 27. maja o godz. 5. po poł. zabity został od pioruna rolnik Maryanowski w chwili, gdy pracował koło wozu, ustawionego obok stodoły, gdzie był silny przeciąg. Nieszczęśliwy powrócił schorowany z wojny, lecz w ostatnich czasach przychodził do zdrowia i cieszył się, że będzie mógł znowu pracować na swej roli.

Z Trzebini. (Nieszczęśliwy wypadek.) W piątek, dnia 30. z. m. oglądał ślusarz Palichleb, rodem ze Skoczowa, przed swoim mieszkaniem granat ręczny, skradziony przez pewnego ucznia ślusarskiego z pociągu wojkowego na stacyi kolejowej. Przy oglądaniu granat nagle ze strasznym hukiem eksplodował i położył trupem na miejscu nieszczęśliwego ślusarza, rozszarpując mu wnętrzności. Nieszczęśliwy liczył dopiero 36 lat i pozostawił 5 drobnych dzieci. Palichleb był lubiany przez towarzyszy pracy i posiadał nadzwyczajną praktykę, której nabył w Ameryce. Uczeń ów skradł z pociągu 4 granaty i 2 rewolwery. Dzień przed nieszczęściem chciał wejść z jednym granatem do kościoła na nabożeństwo. Dopiero drudzy chłopcy wytłumaczyli mu, że granat może w kościele eksplodować i spowodować straszne nieszczęście, a w następny dzień pokazał go nieszczęśliwemu ślusarzowi, który go zabrał, nie przeczuwając zapewne, że gotuje sobie temsamem straszną śmierć. Mimo licznych ostrzeżeń w prasie, wciąż mnożą się wypadki nieostrożnego obchodzenia się z przyrządami wybuchowymi.

Rozmaitości.

Prusy same uznawają Górny Śląsk za polski! W ustawie o stowarzyszeniach z dnia 19. kwietnia 1908 r. jest § 12 »językowy«, t. zw. kağanicowy, który przepisuje, że na zebraniach publicznych wolno w Niemczech posługiwać się jedynie językiem niemieckim. Stronnicwa niemieckie zgodziły się na przyjęcie owego paragrafu, ponieważ ustawa owa daje Niemcom wiele ulg i uwolniła ich od starych przepisów policyjnych, krepujących zebrania. Dla Polaków wręcz przeciwnie zakazuje przemawiać innym, jak niemieckim językiem i ustanawia za przekroczenie karę więzienną. Jedyny wyjątek stanowią kongresy międzynarodowe i zebrania przedwyborcze do parlamentu niemieckiego od dnia rozpisania wyborów, aż do dnia wyborów. Oprócz tego jest »w okolicach, w których oddawna osiadła ludność nieniemiecka« (alteingesessene Bevölkerungsteile nicht deutscher Muttersprache) stanowi podług ostatniego liczenia ludności przeszło 60% ludności ogólnej powiatu, używanie języka niemieckiego przez 20 lat (t. j. do 15. maja 1928 r.) dozwolone pod warunkami w ustawie wyszczególnionymi warunkami. Jako powiaty, które mają ponad 60 proc. dawno osiadłej ludności polskiej podaje ustawa w załączniku (Kom. Ber. S. 151, 199 Anl. IV.) w obwodzie regencyi opolskiej powiaty: Olesno, Opole, Wielkie Strzelce, Lubliniec, Toszek-Gliwice, Tarnowskie Góry, Bytom, Zabrze, Katowice, Pszczyna, Rybnik i Koźle. Stwierdza tu zatem ustawa przeciw Polakom najwymowniej, że Górny Śląsk jest polski, że tam Polacy stanowią »alteingesessene Bevölkerung«, którzy mimo zacieklej germanizacji nie dali się przerobić na Niemców. Nie wymieniony jest w ustawie powiat raciborski, ponieważ ludności polskiej podług statystyki pruskiej jest niecałe 60%, a resztę stanowią Morawcy i trochę niemieckich urzędników. Jest jeszcze w ustawie, jako polskie, wymienionych w Księstwie Poznańskim 26 powiatów, w Prusach Zachodnich 6 i w Prusach Wschodnich 3 powiaty, w których jest ludności polskiej ponad 60% podług statystyki pruskiej. Oprócz tego są 3 duńskie powiaty w Szlezewiku i jeden francuski powiat (Chateau-Salins) w Alzacyi.

W klasztorze Braci Miłosiernych w Cieszynie przyjęty zostanie

15—17-letni chłopak ze wsi

dobrze wychowany po chrześcijańsku i zdrowy. Otrzyma porządne mieszkanie i wikt, a płacę według umowy. Zgłoszenia w kancelaryi klasztornej.

Zakupno koni dla wojska.

Komisja remontowa, ustalona przy D. O. W., zakupuje wszelkiego gatunku konie zdadne do służby wojskowej. Właściciele koni, którzy mają zamiar takie z wolnej ręki sprzedać, zechcą się zgłosić u wyżej wymienionej komisji w celu porozumienia się o bliższych warunkach zakupna i t. p.

Cieszyn, dnia 30. maja 1919.

Komisja remontowa przy D. O. W.

W lasach dóbr krasiczyńskich jest do obsadzenia zaraz posada:

1) leśniczego rewirowego i 2) adjunkta nadleśnictwa.

O posadę pod 1. kompetować mogą kandydaci żonaci z średnim wykształceniem fachowym, pod 2. kawalerzy z wyższym wykształceniem fachowym. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, które nie będą zwracane, należy wnieść do Dyrekcji dóbr i lasów w Krasiczynie p. loco.

Przy Rządzie krajowym Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie będą natychmiast przyjęte

2 siły kancelaryjne męskie ewent. żeńskie

Wymagana jest znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, znajomość biegłego pisania na maszynie w języku polskim i niemieckim. — Podania, należące ostemplowane i zaopatrzone w krótkie curriculum vitae i świadectwo moralności, należy wnieść do biura prezydyalnego Rządu krajowego najpóźniej do 10. czerwca br. Inwalidzi mają pierwszeństwo.

Biuro prezydyalne Rządu krajowego
Księstwa Cieszyńskiego.

Doroczne walne zebranie Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

stowarz. zarejestr. z nieogran. poręką

odbędzie się

w sobotę, dnia 7-go czerwca 1919

o godzinie 2. po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu Głównego i przedstawienie zamknięcia rachunków Towarzystwa za rok 1918.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Zarządu Głównego w miejsce ustępującego.
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej i dwóch zastępców.

W Cieszynie, dnia 22. maja 1919.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką:

Heczko Bogusław,
sekretarz.

Michejda Franc.,
przewodn.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego ojca, brata, szwagra itd.

ś. p. Józefa Biłki

rolnika i członka Wydziału gminnego i Komitetu kościelnego,

oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. — Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, mianowicie ks. Msgr. kanon. Sikorze, ks. Buzkowi za słowa pociechy w kościele i nad grobem, kierownikom szkoły p. Francuzowi i p. Szotkowskiemu za piękny śpiew, p. Srbowi, Radzie gminnej za wieniec, krewnym znajomym i obywatelom z miejscy i okolicy serdecznym »Bóg zapłać«!

KRASNA p. C., w maju 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

zabroczanie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

zabroczanie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworze): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkoma razom umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 6. czerwca 1919.

Nr. 43.

W Świątki Zielone.

W Jerozolimie wielkie święto. Ze wszystkich miast i miasteczek, z każdego zakątka Ziemi Świętej, z odległych nawet osad na rozprószeniu, z dalekiej Libii, z Mezopotamii, z Grecji i z Rzymu przybyły liczne rzesze pielgrzymów izraelskich, by w świątyni grodzie obchodzić doroczną pamiątkę uroczystej chwili zawarcia przymierza z Bogiem na górze Synaj i złożyć na ołtarzu pierwociny zniw i owoce zieleniejących łanów. Na placach miasta ruch niebываły; mrowie ludzi przeciska się wązkimi uliczkami, wszędzie słychać najróżniejsze języki ówczesnego świata.

A tam na Syonie, w wieczerniku, zamknął się od 10 dni młody Kościół Chrystusowy, zrodzony z krwi Golgoty, obdarzony błogosławieństwem swego do niebios wstępującego założyciela; w ciszy i milczeniu, skupieniu i modlitwie przygotowuje się na przyjęcie Boga-Ducha. Sto dwadzieścia osób, tworzących jedno serce, jedną duszę, jedną zbiorową gorącą modlitwę, było zgromadzonych w tej sali, gdzie Zbawiciel niedawno ustanowił Eucharystię i po swem Zmartwychwstaniu ukazał się uczniom. W tej pierwszej świątyni nowozakonnej zawiera Bóg przymierze nowe, zakon Ducha, przymierze, oparte na prawdzie, łasce, miłości i sprawiedliwości.

W szumie gwałtownej wichury, jakby swego godła, by ujawnić swoją niezwykłą siłę, której się żadna potęga świata oprzeć nie zdoła, spuszcza się Duch Święty do tej ustronnej sali. Tak ma ten orkan zrobić ze zgromadzonych Apostołów niezwykłych w mowie, w czynie, w walce zwiastunów Prawdy. Ten huragan ma zaprowadzić przewrót zupełny w całym świecie; on ma powalić pogańskie bałwany, wstrząsnąć podwalinami państw, rozwiać chmury błędów społecznych, oczyścić atmosferę przepojoną zgnilizną, zmieść straszną niesprawiedliwość, panującą w ówczesnym świecie i podnieść ku niebiańskim wyżynom poziome serca ludzkie.

Języki ogniste unoszą się nad głowami galilejskich rybaków. To ogień niebiański Ducha Świętego, który rozpala, oświeca, oczyszcza umysły i serca, wolę i uczucie.

I, z tego wzgórza syońskiego wstrząśniętego wichrem, płonącego ogniem i światłem Ducha Świętego, zstępuje Piotr a za nim drużyna Apostołów, wszyscy promienni prawdą z wysokości, by zgromadzonemu ludowi izraelskiemu oznajmić koniec starego i powstanie nowego zakonu miłości.

Złanie Ducha Świętego.

Stoiśmy przed nowym porządkiem świata. Ludzkość, skąpana w oceanie krwi, przelanej z tysięcy i milionów serc najróżniejszych narodów, zabiera się do budowania podwalin nowego lepszego bytu. Oby przy tej pracy zawierania nowego przymierza ożywał ją Duch Boży, Duch sprawiedliwości i prawdy. Jeżeli się nowy świat nie przejmie światłem syońskim ewangelii Chrystusowej, nie zapłonie gorliwością i troską o prawdziwe dobro nie tylko ciała, lecz także ducha i duszy, gmach, budowany przez ducha ludzkiego, niebawem runie.

Naszej młodej Polsce, powstającej z szumu wojny, z huraganu zawieruchy wszechświatowej, z ognia zgłiszczy i gruzów, szczególnie potrzebny ten Duch Święty, by wymiółł nasze stare wady, oczyścił nas z zakorzenionych błędów i niedomagań i zapalił w nas ogień miłości.

My, na Śląsku, czekający dotychczas na wyrok areopagu paryskiego z utęsknieniem, potrzebujemy, jak garstka uczniów Chrystusowych na dzień wielkiego Zielonego Święta, kiedy uciśnie w naszym kraju szum i wichura wojenna i nasz polski lud przyłączy się do wspólnej Matki-Ojczyzny, huraganu silnej woli i ognia zapału. Wielka czeka na nas praca, by usunąć gruz, nagromadzone przez wojnę w umysłach i sercach, praca na polu religijnym, oświatowym, narodowym, społecznym, gospodarczym. Zniknąć musi wstrętna żądza mamony, głód marnego grosza, zdobywanego nieraz w niesprawiedliwy sposób, szalona chęć używania, brak poszanowania powagi i prawa, szerząca się w zastraszający sposób zgnilizna moralna. Jeżeli nas wszystkich do tej reformy, naprawy całego Śląska bezinteresownej, cichej, mrówczej lecz wytrwałej pobudzi Duch Boży, wyda ona obfity owoc.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polska ma wolną rękę w Galicji wschodniej. Z Paryża donoszą, że Rada czterech postanowiła wbrew chęciom Lloyda Georgea, któryby pragnął zastanowienia polskiej ofensywy w Galicji wschodniej, pozostawić Polsce zupełnie wolną rękę co do Galicji wschodniej.

Zajęcie majątku obcokrajowców. Za wzorem innych państw przystąpi rząd polski do zajęcia majątku obcokrajowców z jednej strony, by zabezpieczyć sobie spłatę przypadającej dla Polski części odszkodowań wojennych, a z drugiej zaś, by zapobiedz możliwości szkodliwego dla państwa gospodarowania tymi majątkami.

Poznańskie przeciw projektowi reformy agrarnej. Wszystkie organizacje rolniczo-handlowe, wszystkie stronnictwa polityczne Poznańskiego oświadczyły się stanowczo przeciw obecnemu projektowi reformy agrarnej; memoriał jednoznaczny, zaopatrzony podpisami wszystkich korporacji, wniesiony został na ręce marszałka Sejmu Tramczyńskiego. Wskazuje on dobitnie na szkodliwość, a zarazem niewykonalność projektu, zwraca się też między innymi przeciw upaństwowieniu lasów.

Polacy na Bukowinie i Pokuciu. Bukowina obsadzona jest przez wojska rumuńskie, które zajęły również pod koniec maja b. r. południowo-wschodnią Galicję, t. j. Pokucie i Kołomyjskie. Na Pokuciu i w Kołomyjskim napotkały wojska rumuńskie polską organizację wojskową, która już przed ich przybyciem rozbroiła Ukraińców. Także na Bukowinie istnieje podobna organizacja polska. Polskie przedstawicielstwo w Rumunii współpracuje w organizowaniu odbudowy rządów w Galicji wschodniej.

Niebezpieczeństwo niemiecko-bolszewickie. W paryskich dziennikach obszernie opisują niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce ze strony bolszewików i Prusaków. Jeżeli koalicja od razu nie da pomocy, to wkrótce armia polska, licząca obecnie do 500 tysięcy wyćwiczonego żołnierza, będzie musiała stawić czoło 1 milionowi bolszewików i Prusaków, którzy chcą zniszczyć budującą się Polskę. Śpieszna pomoc koalicji nieodzowna.

Jura i Jonek.

Jura: Zielone Świątki na karku, do świętego Jona jeszcze ledwo dwa tygodnie, a robota na polu jakosi nie idzie od fleku. Po insze roki już były ziemiaki downo okopane, a latoś nikanndzi ani jeszcze dość na tem nie zeszyły. Bee bieda.

Jonek: Ale ba bieda, dyć sie noród cie-szy, hulo i skocze jak przygłupi, niemal w każddziuśki karczmie i putyce co niedziela muzyczyska, holofieni, pijatyka aż do samego rana. Hulej duszko, pekla neni, pol cie czert, niech leje deszcz, niech nic nie rośnie, niech sie ściele głód, to wszystko fuk, jeny drauf, buch na szynkfias 10 koron za kasek, a muzyka gro o sto sześć, to polke, to walcera, cielićcioka, trampla, grożonego, kołomajki miąg, miąg, a tak to wszedy.

Jura: No, a wojna sie dali toczy, krew sie leje, ale to ich nic nie obchodzi, jeny zwyrca fót dokoła kany jeny gdo: młodzi, starzy, chłopci, baby, gibczocy, bai stare ciotki, tak jak dyby cały ten świat oszoloł. Uzech se pore razy myśloł, jakóż se też te przyszość przedstawiają?

Jonek: Nijak. Synku, kie sie staro pańtora i prodano niewiasta z cierlicka na stare ro-

ki rozegziła, a już sie ji wali na pukiel szósty krzyżyk i puszczo sie w zwyrty z hyrdzinami, jak ku przykładu 5. apryla na wyrabanej i zwyrce aż do białego rana, aż ji stare kolańska dygotają, a to mo przeca być bildowano stwora, tuż nic dziwnego, że i obyczejny noród, ty dziewczyska, pacholczyśka i bai pogonicze i pasterki sie rwia ku muzyce i dokazują, że aż hruza.

Jura: Dobrze, żeś spomniół hyrdzinów. Sie tam kansi na Uhrach puścili daleko, myśleli se, że całą madziaryje połkną i że uhrzy to tako banda, jak oni, aż im tu jednego pieknego rana mili uherscy wojocy wytrzepali portki jak sie patrzy. To tak nima wojować jeny na pysku, rekwirować u spokojnych ludzi kany jeny co, jak to kiesi u nas robili, ale tu sie trzeja przyłożyć, a na to ni mają kurażu ani chuci.

Jonek: Je to do istoty marne wojsko ci pepicy, szykowni chłopcy na oko, gibczocy, ale do bezperactwa, papulaci jak żbelów student, obleczoni jak sie patrzy, bo im dali ty mundury francuzi i taliano, ale do wojny sie hochy nie godzą. Abo zawczasu uciekać, abo ruce wzhuru jak už inaczy nielza, to umiać.

Jura: Jeszcze dzisio poklinają na hawie-

rzy z karwinej, ze stonawy, na robotników trzy-nieckich i na goroli, że im dali w styczniu pamiątkę, a jak im gdo spomni Latinika abo Skoczów, to jakbyś ich zimną wodą obloł.

Jonek: Wierzę, dyć tam przyszli z białą chorągiewką i pytali na moc razy: mój złoty dostoyniku polski, przestań strzilet, bo ne zdrżime. My przyszli do Slezska na prochasku, a tyś nom tu naloł ołowiu za skóre. My ne budemy bojowat. To wierzę; chytać bezbronnych cywilów, kludzić ich pod bagnietami do velitelstwa, to poradzi ai hacziloja, abo dobijać rannych, to potrefia ai ludożercy z Afryki, na to nie trzeba hochów z italske aneb z francuske fronty. Teraz to w uhrach ucieko, jak wróble przed jastrzębiem.

Jura: Niech sie podziwiają na naszych wojoków polskich, była ich gorść, a tych ukraińców, co sie z pepikami po cichu spikli, była tako przeokropeczno hurma, kanony se ci ukraińcy odkupili od prusaków i od tych hyrdzinów za petryol, bili na Lwów o majland, ale ich polocy milijonśko przehetkali, robili takimi niewielkimi pukówkami na niwere i odbili kan jeny co. To nie są hyrdziny na pysku, ale w skutku i

Wstrzymanie ofensywy w Galicyi wschodniej. Cel ofensywy polskiej w Galicyi wschodniej został w całej pełni osiągnięty, gdyż dręczona przez hajdamaków ziemia jest oswobodzoną, armia zaś polska uzyskała ważne ogromnie połączenia z armią rumuńską. Wobec tego generalicyja polska ofensywę wstrzymała, pozostawiając silnie obsadzony front antybolszewicki, uzyskane zaś w ten sposób rezerwy wysłała dla zapewnienia kresów zachodnich. W ostatnich dniach wojska polskie zajęły Tarnopol.

Układy polsko-rosyjskie w Paryżu. W Paryżu toczą się między przedstawicielami Rosyi antybolszewickiej a Polski układy, mające na celu zbliżenie się obopólne. Mają się skończyć jeszcze przed podpisaniem przez Niemców traktatu pokojowego.

Wybory w Poznańskim. Według dotychczasowego wyniku wyborów olbrzymią większość głosów uzyskała lista narodowa (kompromisowa). Charakterystyczną jest okolicznością, że w Poznaniu (mieście) nie przeszedł ani jeden socjalista.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Oplakany stan armii czeskiej na Słowaczynie. Węgrzy posuwają się na północ i północny zachód, nie znajdując prawie nigdzie poważnego oporu ze strony armii czeskiej. Czesi zarzucają niedołęstwo włoskiemu dowództwu wojsk czeskich, zwalając winę wszystkich klęsk na generała Piccioniego; przyczyna ich jednak leży głębiej, a mianowicie w rozprężeniu armii czeskiej, której całe pułki przy natarciu węgierskich wojsk albo się rozpięchły, albo haniebnie poddały. Komendę wojsk czeskich na Słowaczynie mają więc objąć francuscy generałowie pod kierownictwem gen. Pelle.

Klęski Czechów na Słowaczynie. Wskutek ofensywnego parcia Węgrów została rozerwana łączność między frontem rumuńskim, a czeskim. Koszyce, Miskolcz, Parkany i inne miejscowości Czesi pośpiesznie opuścili. W ten sposób trzecia część Słowaczyny znajduje się w rękach bolszewickiej armii madziarskiej. Wszystkie wojska z garnizonów w Czechach mają natychmiast odejść na Słowaczynę.

Wojownicza odezwa pułk. Šnejdarka. Przed swem odejściem na Słowaczynę wydał pułkownik Šnejdarek, komendant wojsk czeskich na Śląsku Cieszyńskim, następującą odezwę do żołnierzy: »Bracia, zostałem odwołany na front węgierski, dlatego żegnam was. Poszliśmy razem poza Wisłę, lecz spodziewam się, że się tam wkrótce zobaczymy (?). Bohaterami byliście w walce i szlachetnymi wobec rozbitego nieprzyjaciela. Oficerowie państw koalicyjnych byli świadkami waszego bohaterstwa oraz waszej lojalności. Jestem przekonany, iż dzielność wasza oraz krew, która popłynęła za naszą drogą ojczyznę nie poszła na marne. Bracia! stoicie na zaszczytnym stanowisku i niema nic droższego dla życia naszej republiki, jak Śląsk Cieszyński. Brońcie waszą ojczyznę aż do ostatniego tchu. Bracia! 20 miesięcy bawiłem na froncie, lecz nie miałem lepszych żołnierzy nad was.«

Także i do ludności śląskiej wydał pułkownik Šnejdarek następującą odezwę: »Bracia Ślązacy! idę na front węgierski i żegnam was. Wasz patriotyzm i ofiarność jest bez granic. Dziękuję wam, żeście kraj Cieszyński obronili w najcięższej chwili, tę perłę republiki czesko-słowackiej. Wracam z Paryża, gdzie słyszałem przychylną dla was wieść. Mogę wam powiedzieć, iż możecie mieć zaufanie do waszych zastępców na konferencji pokojowej, wasza sprawa jest sprawiedliwa, musicie jednak być zdecydowani do jej obrony, gdy tego zajdzie potrzeba do ostatniej kropli krwi. Bywajcie zdrowi! Do rychłego zobaczenia się.«

Ten wojowniczy manifest pułkownika Šnejdarka dziwnie brzmi w okresie prób pogodzenia się i świadczy o tem najlepiej, jak Czesi tę ugodę sobie wyobrażają.

Oddziały ukraińskie na Słowaczynie. Gazety czeskie wzywają dowództwo do rozbicia oddziałów ukraińskich, które w pełnym rytmie przeszły na teren czesko-słowacki przed pościgiem wojsk polskich. Rozbicie owych oddziałów jest zdaniem tych gazet konieczne ze względu na przyszłe stosunki z Polską.

JUGOSŁAWIA.

Według pewnych doniesień z Aten zawarte zostało przymierze militarne pomiędzy Jugosławią a Grecją.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Po ogłoszeniu werdyktu. Tekst preliminarzy pokojowych, przedłożonych przedstawicielom Austrii niem., wywołał u nich rozczarowanie i niesłychane przygnębienie. Przewodniczący niem. austr. delegacji Renner dowodził w długiej mowie, że warunki te są gospodarczą ruiną kraju i że Zgromadzenie Narodowe z pewnością je odrzuci. Według tych preliminarzy ma być Niem. Austrią państwem, liczącem około 6 milionów mieszkańców na obszarze 50—60 mil kwadr. Austrija ma uznać zupełną niezawisłość Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii i odstąpić pewne obszary, które stanowiły przedtem część dawnej monarchii austriacko-węgierskiej. Austrija zgodzi się na uznanie Ligi Narodów, oraz międzynarodowej organizacji pracy, zrzecze się swych praw poza Europą, rozbroi swe siły wojskowe i floty napowietrznej, oraz przyzna państwu koalicyjnym prawo sądowego ścigania tych jego poddanych, którzy stali się winnymi naruszenia praw i zwyczajów wojennych.

Drugi rozdział określa granice. I tak północna granica od strony państwa czesko-słowackiego biegnie dawną granicą administracyjną, która dzieliła kraj czeski i morawski od Austrii Dolnej i Górnej z kilku drobnymi zmianami, w szczególności w okolicy Gmünd, Feldsberg oraz wzdłuż rzeki Morawy. Południowa granica od strony włoskiej i słoweńskiej ma być później określona przez państwa koalicyjne. Na wschodzie idzie linia graniczna tuż na wschód od Bleiburga i przekracza Drawę powyżej Levante. Następnie idzie na północ od Drawy, tak, iż Marburg i

i Radkersburg przypada państwu serbsko-kroacko-słoweńskiemu, a następnie na północ od Radkersburga ku granicy węgierskiej. Zachodnia i północno-zachodnia granica z Czechami, dalej zachodnia granica z Szwajcaryą oraz granica wschodnia pozostają niezmienione. Austrija ma uznać układy w Brześciu Litewskim za anulowane. Wszyscy austriaccy obywatele bez różnicy ras, mowy i religii są wobec ustawy równi. Wolne używanie ich mowy w prywatnym i publicznym życiu ma być nieograniczone. Wszystkie austriacko-węgierskie okręty wojenne, wraz z flotą naddunajską mają być wydane głównym państwom ententy.

Długi wojenne b. monarchii obejmuje Niem. Austrija. Wszystkie państwa narodowościowe, między niemi i Niem. Austriją będą płaciły dług przedwojenne bylej monarchii austriacko-węgierskiej, długi zaś wojenne objąć ma według brzmienia traktatu pokojowego Niem. Austrija.

Jezioro łez.

Tłumaczył: Karol Kaszper.

W nocy pokazała mi się śmierć i przemówiła z cichym uśmiechem:

»Chcesz ze mną pójść? zaprowadzę cię do jeziora łez«. — Jezioro łez było bardzo daleko. Podczas drogi wyszło mi niemal wszystko ciało aż do kości. W jeziorze łez kąpał się łabędź troski i czarnemi piórami pruć ołowiane fale. W złocie czółnie śpiewała bogini cierpienia, a wiatr splatał jej włos. — Czerywone, jak krew, kwiecie rozszerzało odurzającą woń, a kwiaty wyrastały aż hen ku niebu. — Świerzcze, tak wielkie jak koty, muzykowały w trawie, która była grubsza, niż tysiącletnie drzewa. Na drodze leżał biały proch, a śmierć szeptała cicho:

»Ten proch mleł młyn czasu z kości — a młynarz — śmierć go tutaj przy pomocy stu czarownic przywiała.

W jeziorze łez żyją miliony a miliony pijawek: dusze cesarów...

Na brzegu jeziora uwijają się węże i ropuchy: to dusze leniwych dworzan; jeszcze nigdy nie było jezioro łez tak obfitujące w wodę, jak obecnie.

»Kto napłacie łzy jeziora? — zapytałem skromnie — czy szczęśliwi, narzeczeni lub głodne dziatki, owdowiałe żony?»

Pogardliwie odpowiedziała śmierć: »Jezioro łez napłacie ci, którzy wojnę zawinili. Ze łzami obłudników się łzy wdów i sierót nie łączą; łzy dzieci i matek płyną skrycie, w tajemnicy.«

»A co będzie z łez wdów i sierót?« — zapytałem gorączkowo.

»Strumień, który świat czyści, ziemię, słońce i niebo obmyje.«

Śmierć ucałowała mnie w czoło i znikła.

w gorści. Tuż jak bee trzeja, też jeszcze hoszy mogą skosztować polski pięści.

Jón ek: No oto niedowno ten nejwyższy jejich dustojnik z ostrawy, co tak dostał rzazu pod skoczowem, odchodził na słowioki, na uhrów...

Jura: Ten tam temu do; jak tak bee komandyrował jak u nas nad Wisłą, to sie niedługo parada junaków na Słowiokach skończy. Słowiocy tych pepików nie chcą ani widzieć, bo už poznali, jacy to są raubierze i nieznabogi.

Jón ek: I na odchodnem ten miły dustojnik wydoł rozkoz do wszyckich tych krowin-czorzy i tych z tymi fiekami na czopkach; strasznie ich tam w tym piśmie chwoli, jacy to oni są dzielni i morowi i posyło ich zaś nad Wisłę.

Jura: Panie sie smiluj, to abo je ślepy i nie widzi i nie wie jako to je bransz, abo tak naschwoł stawio światu okulory na nos; oni ci hoszy dobre jeść, tutać, tańcować z holkama, gałganić, kraść, przezywać, bluźnić, to umia, w tem ich żoden nie przetromfnie, ale we wojnie to uciekają jak barany.

Jón ek: Poznali też to Słowiocy i pouciekali od tych hyrdzinów do uhrów, rzecy: wyjście madziarzy byli hōncwoci na nas, ale ci przegrzeszoni cheszy to jeszcze gorsze, to jakby lucypery

z piekła i wio z uhrami na nich. Už mili pepicy musieli zdekować z Koszyc i z Miskolca, a uhrzy ich żyją fort dali ku Pradze.

Jura: Tam w tym wartzolu przy Paryżu sie zaś prusocy jeżą i grożą, że tej dorządki gwoli pokoju na żoden spūsób nie podpiszą, choćby nie wiem co. Nejbardzy im idzie o ten Górny Śląsk, telowne wagli, fabryki, tuż se už nie wiedzą wrotu, co zrobić. Zbierają wojsko i stary morcinek wykłodoł pod wołem, że bee na isto wojna między prusokami a polokami.

Jón ek: No, no uwidzemy. Ale powiedz mi synku, skąd sie nabrało telowne żydostwo w Cieszynie? Dyć to tych pejsatych i w ufultanych kaftanach i z huśtówkami na błęchy i na wszy przy uszach całe procesyje widać po mieście, a wszycko kszeftuje i cygani.

Jura: Cosi tego przyjechało z Uher, ze Słowioków, cosi sie przysmyczyło z Polski, kanj jeny jaki sklep w mieście prózny, abo kamerlik, to sie tam skłudzili, w takich małych izbeczkach mieszkają po 3, bai 4 żydowski familije.

Jón ek: Tego nom jeszcze było trzeja. Tuż rontem sie słyszy narzekani, że w mieście nima kwatyrów, nima co jeść, a tu jeszcze na nasz kraj puszczają taką szarańczę. Ci pejsocze už bezmała zaczeni bai temi nowemi gamrotówka-

mi handlować, bo už wszycki jedno- i dwukoronówki pościągali i miasto musi wydać drugi pół miliona tych papierków. Nie wiem, czym za niedługo będą lichwiarzyć.

Jura: Nie doleś se na tem zoleżeć, kiela to tych żydowskich kramów z cukrami i bombonami i takimi słodkimi babrami powstało w Cieszynie? Tuż cukru nima na potrzeb w chałupie, a tych cukrowych wiecy na muldani możesz dostać kiela cheszy, ale rozumie się za drogi grejcar.

Jón ek: Dziwię sie, że to jeszcze ludzie od tych żydków kupują i jedzą, dyć mie oto naciągało, jak ech sie jeny dziwoł, jak jeden żydek przedowoł ty fulty jednej gaździnice. Tak ci to howado żydowski, że už tak muszę powiedzieć, broł ty mazglate babry szpinawymi palczyskami do gorści, oblizowoł, to zaś do tego zaszmelcowanego kaftana uciuroł, to sie po głowie szkroboł, bo go isto ty biole gryzły, a potem to ludzie jedzą. Fui! br! Nic dziwnego, że sie potem nimoc rozszerzo.

Jura: Szmacznego apetytu! Przydź do nas na Zielone Świątki, staro obiecała nasmażyć dobrej wajecznicze ze szpyrkami.

W sprawie reformy rolnej.

Komisja Sejmu warszawskiego dla reformy rolnej przygotowała dla pełnego Sejmu projekt zasad, według którego ma rząd wypracować ustawy, obejmujące reformy rolne w Polsce. Reforma rolna w Polsce jest potrzebna, wszyscy jej konieczność uznają; lecz musi być przeprowadzona bez naruszenia sprawiedliwości, uczciwie i rozsądnie. Projekt zasad, uchwalony przez Komisję na podstawie referatu posła z obozu Piastowców, Dąbskiego, zawiera jednak postanowienia, które, gdyby stały się miarodajnymi przy uchwalaniu ustawy agrarnej, musiałyby przynieść państwu polskiemu i całemu społeczeństwu nieobliczalne szkody.

1. Przymusowe wywłaszczenie.

Za postawę przeprowadzenia ustawy rolnej ma posłużyć przymusowe wywłaszczenie przez państwo większych właścicieli gruntu. Największy obszar ziemi folwarcznej w rękach jednej osoby nie może przenosić 300 morgów, który ma się pozostawić dotychczasowym właścicielom do dalszego używania. Przed niedawnym czasem zastępcy wielkiej własności w Polsce dobrowolnie zaofiarowali rządowi za niską cenę dosyć znaczne obszary swych posiadłości, któreby rząd rozparcelował i bez spekulacji przydzielił mało- lub bezrolnym. To byłaby legalna droga do reformy. Lecz zasada przymusowego wywłaszczenia ziemi ponad 300 morgów jest w wysokim stopniu niesprawiedliwą, niebezpieczną i szkodliwą. Byłby to oczywisty gwałt, popełniony na prywatnej własności i taka »reforma« musiałaby nas pogrążyć w dawno minionem barbarzyństwie, gdzie nikt nie był pewny swego spokojnego posiadania sprawiedliwie nabytej własności. Obecnie wywłaszczyłoby się wszystkich, co posiadają więcej niż 300 morgów. Za parę lat przyszedłaby ustawa, wywłaszczająca wszystkich, co posiadają przeszło 50 morgów, potem tych, co mają wyżej 10 morgów, aż nareszcie w końcu doszłoby się do zupełnej socjalizacji ziemi i do zaprowadzenia na całym obszarze Polski czerwonej pańszczyzny. Najtrudniej jest raz naruszyć prawo własności; skoro się uczyni pierwszy krok w tym kierunku, to potem niema już żadnej granicy; jeżeli będzie można teraz zabrać ziemię takiemu, co ma więcej, niż 300 morgów, to przyjdzie kiedyś czas, że zabierze się ją i takim, co będą posiadali nie więcej, jak 10 morgów. Ludności bowiem będzie ciągle przybywało, ziemi zaś nie przybędzie. Niedawno oburzali się ludowcy i socjaliści polscy na Prusaków za ich komisję kolonizacyjną, a teraz sami chcieliby ją naśladować i zabierać przymusowo ziemię każdemu, kto ma jej więcej, niż 300 morgów.

Jeżeli ma już być wprowadzone jakieś ograniczenie w posiadaniu ziemi, to powinno być ono wprowadzone dla każdej wsi, dla każdej gminy z osobna, stosownie do warunków, w jakich ta gmina się znajduje, tudzież stosownie do obszaru ziemi, jaki zajmuje. Takie ograniczenie możnaby jeszcze zrozumieć. Chodziłoby bowiem w tym wypadku o przeszkodzenie, aby jakaś szajka spekulantów nie wykupywała ziemi w tej lub owej gminie, w celu wyrubowania w górę jej ceny.

Wogóle spekulacja ziemią powinna być najsurowiej wzbroniona. Państwu powinno w każdym wypadku przysługiwać prawo pierwokupu ziemi. Zresztą rozumna reforma rolna powinna dążyć w pierwszym rzędzie do odpowiedniego zużytkowania i ulepszenia wszelkich pastwisk i nieużytków, następnie do rozparcelowania i skolonizowania wszelkich dóbr państwowych i donacyjnych, dalej, do zniesienia majoratów, wreszcie do parcelowania i kolonizowania dobrowolnie zaofiarowanej ziemi, bez naruszania osobistego prawa własności. Jesteśmy przekonani, że w Polsce jeszcze długo nie zabraknie dobrowolnie ofiarowanej do rozsprzedaży ziemi. Przymusowe wywłaszczenie hurtem byłoby naśladowaniem krzyżackich praktyk i mogłoby się srodze na nas zemścić.

2. Maximum posiadania od 60—300 morgów.

Punkt 6. projektu komisji ustanawia maximum, czyli najwyższy dopuszczalny wymiar własności ziemskiej od 60 do 300 morgów. Jest to stanowczo za niski wymiar, który musiałby zburzyć wszelkie racjonalne większe gospodar-

stwa rolne w całej Polsce, a temsamem obniżyć całą produkcję żywności i uniemożliwić cały przemysł rolny. Jest to faktem, stwierdzonym statystyką we wszystkich krajach Europy, że dobrze prowadzone gospodarstwa folwarczne średniej wielkości (500—800 morgów) wytwarzają z tej samej przestrzeni, n. p. z jednego morga gruntu większą ilość płodów rolnych, niż gospodarstwa włościańskie. Przyczynę tego nie trudno wytłumaczyć, bo gospodarstwa folwarczne, rozporządzając większymi środkami pieniężnymi, zazwyczaj prowadzone są więcej postępowo, gdyż wszystkie najnowsze zdobycze naukowe, mające na celu powiększenie produkcji rolnej, chętniej i łatwiej bywają na nich wypróbowane i stosowane. W gospodarstwach folwarcznych n. p. produkcja nawozu (gnoju) stażennego jest za zwyczaj staranniejsza, nie żałuje się wkładu na założenie racjonalnej gnojowni, na kupno większej ilości nawozów sztucznych i na zaprowadzenie kosztownych nieraz maszyn i narzędzi. Zaprowadzenie tych wszystkich ulepszeń w gospodarstwie jest bardzo kosztowne i wymaga większego kapitału, a może się opłacić tylko w większem gospodarstwie folwarcznem. Nadto trzeba mieć na uwadze przemysł rolniczy, jak n. p. fabryki cukru i inne zakłady przemysłowe, które są silnymi czynnikami bogactwa krajowego, a których prowadzenie na małych gospodarstwach włościańskich nie da się poprostu urzeczywistnić. W ten sposób stałoby się w wielu okolicach gospodarstwa postępowe wprost niemożliwe, produkcja rolna musiałaby się obniżyć, a w ten sposób ucierpiałoby na tem zaopatrzenie ludności w centrach przemysłowych i większych miastach. Polska nie byłaby zdolna do wywozu produktów rolnych za granicę, co by się bardzo ujemnie odbiło na jej bilansie państwowym i jej stopie walutowej. — Wszak przyszły dobrobyt swój oprzeć musi Polska na rolnictwie i górnictwie; osłabiać lub ograniczać jej produkcję rolną, znaczy niszczyć ją ekonomicznie i podkopywać jej kredyt za granicą.

To też cała prasa w Polsce, z wyjątkiem organów socjalistycznych i skrajnie demagogicznych (nazywających się szumnie ludowymi), wystąpiła przeciw projektowi reformy rolnej, broniąc interesów państwa, mieszkańców i licznych zastępów robotników przemysłowych, hutniczych i górniczych.

3. Poznańskie przeciw projektowi reformy rolnej.

Również wypróbowane w pracy gospodarczo-społecznej i doświadczone organizacje w Poznaniu, uznając groźne niebezpieczeństwo demagogicznego projektu reformy rolnej, złożyły na ręce marszałka Sejmu dr. Trąpczyńskiego przeciw reformie rolnej w proponowanej przez komisję formie uroczysty protest następującej treści:

»Wysoki Sejmie!

My, niżej podpisane organizacje ekonomiczne, społeczne i polityczne, reprezentujące wszystkie stany, warstwy i kierunki wielkopolskiej dzielnicy, przeciw uchwale komisji sejmowej dla spraw agrarnych, ograniczającej maximum prywatnego posiadania na morg polski od 60 do 300, a przewidując wywłaszczenie nadmiaru, w imię dobra narodu stanowczy zakładamy protest: Bowiem:

1. Sprawa agrarna uregulowana być winna z punktu widzenia ogólnego dobra i ogólnopolskich interesów.

2. Zatem uchwała wzmiankowana w takim razie tylko polecenia może być godną, gdyby powodowane nią kompletne zburzenie większej własności ziemskiej leżało istotnie w interesie kraju.

3. Natomiast według naszego przeświadczenia, opartego na dokładnej znajomości potrzeb ogólnokrajowej gospodarki, zachowanie większej własności ziemskiej w odpowiednim stosunku do średniej i małej, nieodzownym jest postulatem.

4. Zaś unormowanie stosunków, o których poprzednio mowa, winno mieć na względzie miejscowe warunki i różnice, wypływające z odmiennych gospodarczych przesłanek, a opierać się na dokładnych statystycznych danych i rzeczowych badaniach.

5. Uchwała wzmiankowana wreszcie rzuca hasło — jak uczy historia wschodniego sąsiada — zwłaszcza w czasach wojennych niebezpieczne dla obrony kraju.

Z tych powodów wnosimy, aby Wysoki Sejm uchwale wzmiankowanej zatwierdzenia odmówić raczył.

Taksamo wnosimy o odmówienie zatwierdzenia o upaństwowieniu lasów, ponieważ uchwałę tę uważamy w obecnym czasie za bezcelową i nieprzeprowadzalną.

Odezwe powyższą podpisały następujące organizacje: 1. Centralny zarząd C. T. G. 2. Związek ziemian. 3. Zjednoczenie zawodowe producentów rolnych. 4. Patronat Kółek rolniczych. 5. Patronat spółek zarobkowych. 6. Związek fabrykantów. 7. Korporacja kupców chrześcijańskich. 8. Tow. urzędników gospodarczych. 9. Towarzystwo leśników. 10. Związek banków. 11. Stow. interesentów cukrownictwa. 12. Zjednoczenie Związków interesentów przetworów ziemniaczanych. 13. Związek przemysłowców. 14. Centrum obywatelskie. 15. Stronnictwo narodowo-demokratyczne. 16. Narodowe stronnictwo ludowe. 17. Stronnictwo mieszczańskie. 18. Towarzystwo ziemianek. 19. Kółka włościanek. 20. Organizacja narodowa kobiet. 21. Izba rolnicza. 22. Związek przemysłu okowicianego i 23. Narodowy Związek robotników. (D. n.).

II. Zjazd delegatów Stowarzyszeń młodzieży katolickiej ze Śląska.

Przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów Stowarzyszeń młodzieży katolickiej ze Śląska odbył się w niedzielę, dnia 1. czerwca w sali domu »Dziedzictwa« II. Zjazd »Zjednoczenia« Stowarzyszeń młodzieży katolickiej.

Po zagajeniu i przywitaniu uczestników Zjazdu, wśród których oprócz młodzieży znajdowali się przedstawiciele duchowieństwa, sfer rzemieślniczych, robotniczych i inteligencji, jak również przedstawiciele bratnich organizacji, zabrał głos ks. kanclerz Kałuża, który powitał Zjazd w imieniu ks.-bisk. generalnego wikaryusza i wyraził radość, że młodzież nasza tak licznie zjawiła się na Zjeździe, co jest dowodem, że ruch organizacyjny wśród tej młodzieży idzie naprzód. Zaznaczył, że władza duchowna zawsze żywo interesuje się tym ruchem i nigdy nie odmówi mu swej pomocy. Po przemówieniach p. Rakowskiego w imieniu robotniczej organizacji zawodowej i p. Juraszka w imieniu rękodzielników, przystąpiono do obrad.

Ks. wik. Kojzarze Skoczowa w znakomitym referacie przedstawił potrzebę religijnego i narodowego wychowania młodzieży w naszych Stowarzyszeniach. Jeżeli przyszłość naszą chcemy zabezpieczyć, a w kraju naszym mieć ład i porządek, to musimy zacząć od młodzieży, do której w naszych Stowarzyszeniach wszczepiać musimy już za młodu zdrowe zasady religijne i patriotyczne.

Następnie sekretarz »Zjednoczenia« p. Legin zdał sprawozdanie z działalności Związku za czas od I. Zjazdu. Chociaż działalność Związku podczas wojny musiała być przerwana, to jednak sprawozdanie jest obfite i wykazuje, że liczba naszych Stowarzyszeń coraz to bardziej rośnie, a młodzież do tych Stowarzyszeń chętnie się garnie. Nieszczęsna wojna i tu wyrwała z łona naszego cały szereg młodych pracowników, którzy na różnych polach walki spoczęli w mogile. Wszystkim tym wyrażono cześć przez powstanie.

Po sprawozdaniu przerwano obrady z powodu pory obiadowej, po obiedzie zaś zamiejscowi delegaci oglądali pamiątki Cieszyna.

Po południu obrady rozpoczęły się referatem ks. wik. Moronia z Istebnej p. t.: »Jak pracować będziemy w naszych Stowarzyszeniach«. Prelegent wskazał cały szereg sposobów, jak podnieść można nasze Stowarzyszenia i jak należy w nich pracować. Jako przykład przytoczył organizację młodzieży w Poznaniu, gdzie Stowarzyszenia te świetnie się rozwijają. Po referacie ks. wik. Biłko z Cieszyna omówił sprawę zmiany statutu. W myśl ostatniego Zjazdu poznańskiego, na którym utworzono organizację młodzieży, obejmującą całą Polskę, uchwalono do tej organizacji, której siedzibą jest Poznań, przystąpić, a Związek nasz przemienić na związek diecezalny Stowarzyszeń młodzieży katolickiej polskiej w Cieszynie.

Po uchwaleniu wkladki związkowej przystąpiono do wyboru zarządu Związku. Wybrani zostali: Ks. Leopold Biłko z Cieszyna, Teofil Fołta z Czechowic, Franciszek Głuska z

Trzyńca, Franciszek K o c m a n z Międzyrzecza, Franciszek K r z u s z z Dziedzic, Karol L e g i n z Cieszyna, Karol M a r t i n e k z Cieszyna, Józef P a s t u c h a z Cieszyna, Alojzy M o t l o c h z Ustronia i Jan O p o l k a z Niem. Lutyni.

W końcu obradowano nad nadesłanymi wnioskami. Między innymi uznano potrzebę założenia śląskiego pisma dla młodzieży. Dopóki jednak stosunki śląskie się ostatecznie nie ułożą, postanowiono uznać za swój organ pismo krakowskie «Młodzież polska». Uchwalono także zwrócić się do władzy duchownej o pomoc i poprosić o wyznaczenie jednego z księży, któryby się zajął sprawami Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Cieszynie, czyli objął stanowisko sekretarza generalnego.

Delegaci naszych Stowarzyszeń młodzieży opuszczali Zjazd z tem postanowieniem, że należy wyteńczyć wszystkie siły, by młodzież skupić pod naszym sztandarem. Praca to ciężka i żmudna, ale jeżeli całe społeczeństwo nasze nas poprze, ułatwi nam tę pracę i pomoże do tego, by młodzież uchronić przed utratą wiary i przed wynarodowieniem. Jeżeli postanowienie Zjazdu, by przynajmniej w każdej parafii powstało Stowarzyszenie młodzieży katolickiej, zostanie w najbliższym czasie urzeczywistnione, to wtedy nasz cel będzie osiągnięty. Do tej więc pracy zapraszamy wszystkich przyjaciół młodzieży.

Zjazd Związku ludowo-narodowego.

Najsilniejszą liczebnie i moralnie grupą posłów w Sejmie warszawskim jest Związek ludowo-narodowy, czyli t. zw. luendecya. Do Związku należy kilku włościan bezpartyjnych, stronnictwo Chrześcijańskiej demokracji, Zjednoczenie Narodowe, Polska partya postępową i Demokracja narodowa. Wśród członków spotykamy najtęższych posłów Sejmu, większość Poznańczyków, ks. atcybiskupa Teodorowicza.

Zjazd Związku odbył się w Warszawie przy udziale 3.500 uczestników na początku maja. Rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, wysłaniem telegramu hołdowniczego do prymasa. Obrady miały przebieg nader poważny, z każdego przemówienia przebiegała gorąca miłość Ojczyzny, prawdziwe zrozumienie patriotyzmu, dążność do utworzenia silnej, wielkiej Polski.

Szczególnie podkreślić wypada stanowisko Zjazdu, zajęte wobec religii i Kościoła, stanowisko, różniące się zasadniczo od antyreligijnych zasad polityków czeskich czy pruskich, odróżniające nader korzystnie Związek od wielu innych partii i stronnictw w Sejmie.

Dotyczące uchwały brzmią:

Zjazd stwierdza, że Polska dzisiaj, tak jak i zawsze, jest przybytkiem wolności sumienia. Dając wszelką swobodę każdemu w dziedzinie wiary i religii, Zjazd uznaje, że Kościołowi katolickiemu należy się w państwie polskim stanowisko, odpowiadające jego Boskiemu założeniu i całkowita nieskrępowana wolność.

Zjazd uznaje, że fundamentem wychowania zwłaszcza musi być wiara i religia i szkoła musi w kierunku swoim odpowiadać wierze i religii rodziców dzieci, które wychowuje.

Pragnąc tedy religijnego wychowania dla naszych dzieci:

I. Uznajemy za niedopuszczalne wszelkie programy, które, pod pokrywką wolności sumienia, chcą zepchnąć religię do rzędu przedmiotów nadobowiązkowych.

II. Potępiamy dążności do usunięcia praktyk religijnych z dzisiejszej szkoły. Szkoła ma za zadanie nie tylko oświecać, ale i kształcić charaktery, więc praktyki religijne, urabiając sumienie i duszę, muszą dopełniać samej nauki religii i z nią się ściśle wiązać.

III. Potępiamy stanowczo system, który wiedzy i nauczania używa jako środków dla partyjnych celów i w sercu dzieci wszczepia przewrotne zasady i niewiarę.

Powinnością jest państwa zarówno dbać o to, by nie odstręczać szerokich mas od nauki, przez takie jej zatrzymywanie, jak i o to, by poręczyć rodzinie nieskazitelność wszczepianych przez nią zasad religijnych w całym systemie publicznego nauczania.

Korespondencye.

Z TRZYŃCA.

Już dawno nosiłam się z myślą napisania coś o naszym Trzyńcu, lecz nadmiar pracy, troski i kłopoty rozmaite nie pozwoliły mi zabrać się do tego. Rozmaicie ludzie mówią i sądzą o Trzyńczanach, kto się jednak bliżej zapozna z życiem Trzyńczan, wyrobi sobie zdanie nieujemne o nich.

Nie mówimy o renegatach, zaprzańcach, o ludziach przewrotnych, bez wiary, bez sumienia, bez uczuć szlachetniejszych, tych tu dosyć sporo, to zabytki dawnej, długoletniej wszechniemiecko-renegackiej pracy huty i jej czynników. Gdybyśmy tu mieli choć kilku takich tegich, bezinteresownych i światłych pracowników, jak mają inne miejscowości, na polu narodowym i religijnym, to nasz Trzyńciec świeciłby daleko swoim przykładem; takich ludzi jednakże, pracujących spokojnie, wytrwale, bez rozgłosu i bezinteresownie, niestety nam brak, lecz o tem napiszę kiedyś później.

Dzisiaj chcę tylko wspomnieć o zgromadzeniu kobiet polskich, które się odbyło w niedzielę, dnia 18. z. m. w Domu robotniczym. Referentka p. Kłuszyńska omawiała różne ważne i aktualne sprawy, nie potrafiła jednakże ukryć swej antykatolickiej nienawiści, która tkwi w jej żydowskiej krwi, bo zaczęła pod koniec ocierać swój złośliwy, kłamliwy i oszczerczy język o księży katolickich. Widocznie antyklerykalna katarynka p. Hersztalowej jeszcze się nie zużyła. Nie wspomniała ani słówkiem o rabinach żydowskich, natomiast oczerniała w zjadliwy sposób duchowieństwo katolickie. Zdaniem jej, to winą kleru, że w Galicyi i Królestwie ludność polska jest nieoświeconą i ciemniejszą przez klechów; winę ponoszą nie stosunki rosyjskie, nie żydzi-paskarze, nie chmary socyafów, lecz klerykały, że w Sejmie zasiadają sami chłopi głupi, ciemni, bo nasłani przez kler, chłopi, którzy nie chcą skakać według piszczałki różnych Daszyńskich, Moraczewskich i innych szkodników sprawy polskiej, z których jeden bez skrupułów zamierza rozbić jedność państwową, narzucając się na prezydenta republiki w Lublinie, a drugi, jako prezydent ministrów, sprawie polskiej wogóle, a śląskiej w szczególności niesłychanie zaszkodził.

Jeżeli ludność wiejska w Polsce jest »ciemną i głupią«, to temu nie winni klerykali, bo nie mieli monopolu oświaty i szkoły, lecz rządy rosyjski i austriacki; to także będzie wiedziała socjalistyczna amazonka, lecz jakżeż można sobie pomyśleć wojowniczą referentkę bez zaniepokojenia i oczerniania? To przecież należy do jej programu. Duchowieństwo polskie, niezmordowani pracownicy wśród ciężkich, nieznosnych nieraz warunków nie ogłupiali ludu nigdy i nigdzie, lecz — o ile mieli możność działania — oświecali, dźwigali, prowadzili go na drogę prawą. Ilekroć księży katolickich zostało wywiezionych na Sybir dlatego, że stali czujnie na straży swych ciężkich obowiązków i w obronie ludu, jego języka, jego wiary, jego obyczajów i jego szkoły, o ile taka była? Ale nie wiemy tego ani o jednym rabinie żydowskim. Ilekroć księży katolickich jęczało w więzieniach za najświętszą sprawę ludu polskiego (n. p. ks. Panaś, kapelan legionistów polskich w Marmarosze-Szigeł). — Śmieszem i niezgodnem z godnością wolnego człowieka wydaje się nieraz socjalistycznym oszczercom, że księża głoszą między innymi zasady, by ludzie znosili cierpienia i prześladowania. Nie tylko to głoszą, lecz także sprawiedliwość, czyli obowiązek bronięcia się przeciw niesłusznym bezprawiom i gwałtom kapitalistów i terrorowi socjalistów. Lecz są rozmaite cierpienia i przejścia; jedne są zesłane lub dopuszczone od Boga, tych nieraz nie może ani socjalistyczny krzykacz odwrócić, ani złagodzić, a są także, pochodzące od złych ludzi; tamte nam potrzeba znosić z poddaniem się woli Boskiej, bo wiemy, że kiedyś nastanie zupełna sprawiedliwość, przeciw drugim zaś winniśmy się bronić sprawiedliwymi i słusznymi środkami. Wszak socjaliści, »zostawiający niebo wróblom«, a przyrzekający raj na ziemi, nie stworzyli jeszcze nigdzie takiego powszechnego raj, owszem nieraz przez wprowadzenie konsekwentne swych zasad, jak w Rosyi, na Węgrzech, prawdziwe piekło na ziemi. My jednakże oprócz chleba na ziemi także pragniemy i spodziewamy się nieba po śmierci. A do jedno-

go i drugiego dopomagał kler katolicki ludności polskiej zawsze i wszędzie; może p. Dora słyszała coś o pracy społecznej księży katolickich w Poznańskim, która wydała takie świetne wyniki materialne i gospodarcze, jakimi się socjaliści nigdzie ani w przybliżeniu poszczycić nie mogą; może wie coś o tem, że kler i przezważnie kler katolicki podtrzymywał i ratował pod Prusakiem polskość i prawdziwą kulturę. Może coś słyszała lub czytała choćby u Żeromskiego lub Reymonta, że duchowieństwo katolickie podtrzymywało polskość i prawdziwą kulturę polskiego ducha, woli i sumienia na kresach wschodnich, w ziemi chełmskiej, dokąd się za rządów caratu nie odważył pójść ani jeden czerwony apostoł socjalizmu. A za tę pracę uciążliwą, niebezpieczną groziło klerowi więzienie, Sybir, nawet śmierć. Tam do tych najbardziej potrzebnych, którzy nie płacili miesięcznej opłaty, jak trzyniecscy robotnicy swym prowadzonym, udali się duchowni katolicy ze słowem prawdy ewangelicznej na ustach, z łaską i pociechą Bożą w sakramentach. A ludność tamtejsza, gnębiona i uciskana przez zbirów carskich, nie doznawała opieki ani nie otrzymywała »światła« od socjalistycznych krzykaczy, żyjących z krwiawicy robotnika, lecz jedynym jej opiekunem był ksiądz katolicki. A jak się na jego przybycie cieszyła! Z dalekich przybywała stron, nieraz 20 i więcej mil drogi w błocie, by nakarmić swą zgłodniałą i znękaną duszę nie jałowymi i żółciowymi wywodami, lecz słowem żywota, by wysłuchać mszy św., wyśpiewać się, przyjąć Komunię św., związać się sakramentalnym węzłem małżeństwa, dać ochrzcić swe dzieci. Do tego ludu zapomnianego i zaniechanego przez czerwonych »światłodawców« przychodził zupełnie bezinteresownie i wśród niewygód ten oczerniany przez Dorę klerykał katolicki, nieraz w przebraniu przez kordon policyjny. — Nie w opalonej sali jakiegoś Domu robotniczego, lecz wśród mrozu strapione serca polskie zachęcał do wytrwania, zagrzewał do męstwa i bohaterstwa, wlewał do dusz wrażliwych, przesyconych gorącością i bolem balsam kojący. A ta praca cicha, iście oświatowa i wartościowa, wydała także plon obfity. Wołali oni nie tylko: chleba, dodatku drożyznianego, ale także uszlachetnienia wewnętrznego, męstwa do obrony wyższych, niebieskich dóbr. Wskutek tej pracy oświatowo-kulturalnej kleru żył w tych sercach ludu zaniechanego znic polskości i cnoty; dzięki działalności kleru był ten męczeński lud podlaski gotów nie tylko za każdą spowiedź, za ochrzcenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz, ale także za każdą polską książkę, którą mu znów przynosił kapłan, brać plag, nahaże, płacić kary i całe miesiące przesiedzieć w więzieniach. Lecz o tem sprytna referentka socjalistyczna ani nie pisała. A po takich zaczepkach i oszczerstwach naszych najświętszych uczuć religijnych i naszych księży chciała nas zwabić do czerwonej organizacji.

Daremne wysiłki! My, wierzące katolicki, chcemy pracować usilnie i energicznie w obronie interesów ludu pracującego, lecz nie w organizacji, obrażającej i poniewierającej naszą wiarę, nasze duchowieństwo, lecz w organizacji chrześcijańskiej, która stara się o polepszenie bytu materialnego, lecz i duchowego i moralnego wszystkich warstw, szczególnie robotniczych, a nie walczy potwarzą, oszczerstwem i złością. Referentka przyczyniła się swymi złośliwymi wywodami do tego, że my się zorganizujemy nie pod czerwonym sztandarem, lecz pod białym sztandarem Chrystusa, gdzie religia jest nie tylko rzeczą prywatną, lecz świętą, nietykalną rzeczą publiczną i źródłem takich cnót, jakimi nam przyświecają bohaterowie ziemi chełmskiej i podlaskiej.

Kresy nieszczęsne i Polskę ratujemy!
Polską Pożyczkę Państwową kupujemy!

Z Cieszyna i okolicy.

Od Administracji. Z powodu rosnącej drożyzny papieru została cena 1 egz. »Gwiazdki Cieszyńskiej« od 1. czerwca począwszy podwyższona z 20 na 30 halerzy.

Następny numer »Gwiazdki« wyjdzie z powodu przypadającego na poniedziałek święta we wtorek wieczorem.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. kat.« w Czechowicach, które zapowiedziane było na niedzielę, 15. czerwca, odbędzie się dopiero w niedzielę, dnia 22. czerwca.

Krajowa komisja zasiłkowa znajduje się w Rządzie krajowym Księstwa Ciesz. w Cieszynie, gmach starostwa I. piętro (biuro nr. 5.).

Serdeczne pozdrowienie zasylam Szan. Redakcyi, oraz Wszystkim Czytelnikom. Pozdrawiam także moją żonę Annę Madzia w Hermanicach nr. 21, oraz wszystkich moich krewnych i całą gminę Hermanice. Jestem zdrow. — Polska armia we Włoszech, La Mandria di Chivasso. Sierżant Paweł Madzia.

Stowarzyszenie św. Zyty służących kat. w Cieszynie urządza w niedzielę, 15. czerwca w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegraną zostanie 5-cio aktowa sztuka pt.: »Suema, mała Afrykanka«. Początek ściśle o g. 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K. Wstęp na salę i na galerię 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku ciesz. kred. Czysty zysk przeznaczają się na poparcie misji polskiej w Rodezyi. Naddatki na ten sam cel będą z wdzięcznością przyjęte. O liczny udział najuprzejmiej prosi Wydział.

Nowy czas w urzędowaniu w sądach. Analogicznie do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie zarządził prezes sądu okręgowego w Cieszynie, że czas pracy w sądach ma trwać w dnie powszednie z wyjątkiem dni sobotnich 6 godzin, w soboty tylko 4 godziny, tudzież że święta, wymienione w ustępie 1. § u. 44 instr. sąd., nadto dzień 3. maja, jako dzień święta narodowego, co do czasu urzędowania mają być traktowane jak dnie niedzielne. Co do czasu urzędowania tak w sądzie okręgowym w Cieszynie, jak i we wszystkich sądach powiatowych okręgu sądowego cieszyńskiego zarządził: 1. Czas urzędowania trwa w dnie powszednie z wyjątkiem soboty, od godz. 9. rano do 1. po południu i od 3. po południu do 5. po południu. 2. W soboty trwa urzędowanie tylko od 9. rano do 1. po południu. 3. Biuro podawcze ma być otwarte dla stron w dnie powszednie z wyjątkiem sobót od 9.—12. w południe i d 3.—5. po poł. W dnie sobotnie, a nadto w niedziele i święta otwarte będzie biuro podawcze tylko od 9. rano do 12. w południe. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w sądach cieszyńskich w życie od dnia 7. czerwca b. r. Te rozprawy, które już są wyznaczone, mają być przeprowadzone w dniach i godzinach, na które je wyznaczono.

Lista sędziów przysięgłych. Na posiedzeniu dnia 21. maja b. r. ułożyła Komisja pod przewodnictwem prezydenta sądu obwodowego dra Bocheńskiego, składająca się z radców sądowych Eisenberga, Radockiego i dra Pinerta i mężów zaufania burmistrza miasta Gamrotha, dyrektora Towarzystwa oszczęd. i zal. Filasiewicza i sekretarza Macury w obecności przedstawiciela władzy politycznej dra Kiszy listę roczną, a tego samego dnia odbyła Komisja, złożona z prezydenta dra Bocheńskiego, radców Eisenberga i Radockiego w obecności prokuratora dra Tokarza i zastępcy adwokatów dra Müllera losowanie listy służbowej na pierwszą kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie swą działalność 16. b. m. Wylosowani zostali: I. jako główni przysięgli:

Czudek Paweł, rolnik w Gródku; Wilke Wiktor, fabrykant mydła w Bielsku; Lipowczan Paweł, rolnik i przełożony gminy w Ustroniu; Kopeć Michał, rolnik i przełożony gminy w Grodzcu; Bulowski Jan, rolnik w Aleksandrowicach; Legierski Michał, rolnik i przełożony gminy w Jaworzynce; Kubisz Paweł, rolnik w Końskiej; Sohlich Andrzej, rolnik i przełożony gminy w Międzyrzeczu Górnem; Vogt Rudolf, fabrykant w Bielsku; Biernot Franciszek, rolnik w Mazańcowicach; Żyła Franciszek, rolnik w Pol. Lutyń; Jas Jan, rolnik i przełożony gminy w Lesznej Dolnej; Szczepański Andrzej, fabrykant w Ustroniu, Czepczor Jan, rolnik w Jaworzynce; Węglorz Józef, przedsiębiorca budowlany w Raju; Przewoźnik Jan, przedsiębiorca budowl. w Zarzeczcu; Dulawa Jerzy, rolnik w Bażanowicach; Kajfusz Jan II, robotnik hutniczy w Trzyńcu; Knot Karol, robotnik hutniczy w Trzyńcu; Halama Paweł, rolnik w Kisielowie; Szczępka Jerzy, zagrodnik w Grodziszczu; Fizek Jan, rolnik w Gródku; Lorek Jan, robotnik w Ustroniu; Płonka Ludwik, rolnik w Wielkich Górkach; Faruga Franciszek, rolnik w Za-

rzeczcu; Grygierczyk Franciszek, rolnik w Czechowicach; Wrzół Jan, rolnik w Zabrzegu; Stonawski Jerzy, młynarz w Odrzychowicach; Drag Józef, rolnik w Mostach ad Jabłonków; Niemiec Jan, rolnik w Grodziszczu; Tomaszczyk Paweł, rolnik w Bronowie; Bura Franciszek, właśc. realności w Karwinie; Prażmowski Władysław, szewc w Szonychlu; Bura Karol, sztygar w Dąbrowie; Kajzar Paweł mł., rolnik w Kojkowicach; Sikora Jan, rolnik w Istebnej. II. Jako przysięgli uzupełniający: Faruga Karol, właśc. domu w Cieszynie; Domański Ignacy, dyrektor kasy w Cieszynie; Gibiec Jan, urzędnik w Cieszynie; Góralik Franciszek, stolarz w Cieszynie; Bakowski Jan blacharz w Cieszynie; Branny Jan, majster fabryczny w Cieszynie; Badura Jerzy, kościelny w Cieszynie; Pszczółka Józef, bednarz w Cieszynie; Bałon Jan, rolnik w Cieszynie.

Nareszcie prawdziwie demokratyczna lista sędziów ludowych, zawierająca nie tylko różnych urzędników arcyks., fabrykantów i mieszczuchów, lecz przeważnie nazwiska rolników, robotników i rzemieślników.

Wywóz jedno- i dwukoronówek. Jak nas informują, kontrolne organy nie będą czyniły żadnych trudności przy wywozie jedno- i dwukoronówek poza linię demarkacyjną.

Wiec młynarzy z Galicyi i Śląska odbędzie się dnia 8. i 9. czerwca b. r. w Krakowie w sali obrad Magistratu. Rozpocznie się dnia 8. czerwca o godz. 9. rano nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów. Na wiecu omawiane będą bardzo ważne sprawy, dlatego obowiązkiem każdego młynarza jest wziąć udział w niniejszym wiecu. — »Kolo Młynarzy«.

Budowa schroniska turystycznego na Stożku. W sobotę dnia 31. maja odbyło się posiedzenie zarządu polskiego tow. turystycznego »Beskid«, na którym postanowiono wybudować jeszcze w ciągu bieżącego roku schronisko turystyczne na Wielkim Stożku. Wybór padł na Stożek ze względu na piękność i okazałość tego szczytu górskiego, na jego położenie między doliną Olzy oraz poczynającą się doliną Wisły a głównie ze względu na Górnoślązaków, którzy najwygodniej i najszybciej w tę część Beskidów naszych będą mogli się wybierać, która leży na linii kolejowej Raciborz—Bogumin—Jabłonków. Schronisko będzie stylowe, wielkie i wygodne.

Opawscy Niemcy dążą do połączenia się z państwem niemieckim. »Narodni Listy« donoszą, że 25. maja urządzili Niemcy w Opawie dzień kwiatka, aby wykazać niemiecki charakter miasta. W parku miejskim przemawiał dr. Kromer, który porównywał Niemców z dębem, a Czechów z lipą, że jak dąb nie przemieni się w lipę, tak Niemcy nigdy nie spłyną się z narodem czeskim. Dodał następnie: »Choć nas Czesi włączają do swego państwa, nie potrwa to na długo. My, Niemcy z »Sudetenlandu«, nie spoczniemy, dopóki nie złączymy się z naszą matką Germanią«.

Szkoła handlowa »Czepel« w Cieszynie (droga Franciszka Józefa nr. 18, obok gimnazjum niemieckiego). Poleca się zakład ten, który rozpoczyna rok szkolny dnia 15. września. Wpisy odbywają się codziennie. Językiem wykładowym w tym zakładzie jest język niemiecki, jednakowoż daje się objaśnienia i w języku polskim. W szkole tej udziela się nauki wyłącznie indywidualnie jednostkom z osobna, skutkiem czego ona co rok wykazuje wzrastającą liczbę frekwentantów. Przyjmuje także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. Prospekt wysyła się każdemu darmo. Najlepsza sposobność wyuczyć ię w jednym roku po niemiecku. Nauki udzielają profesorowie seminaryjni i siły fachowe, razem 6 sił. Z powodu braku miejsca (przepełnienia) zaleca się jak najrychlejsze zapisywanie się, najlepiej jeszcze w czerwcu b. r. Dla uczęszczających do szkoły handlowej »Czepel« zostało przyznane udogodnienie kolejowe, t. j. jazda za połowę ceny.

Z Bogumina. (Świętokradztwo czeskich żołnierzy.) Już oglądaliśmy owoce czeskiego »kldu a porządku«. Oto jeden z hochów czeskich dopuścił się hyrdzinne postępowku, budzącego w całym mieście zgrozę i oburzenie. We wtorek, 20. maja, po nabożeństwie majowym, gdy lud jeszcze śpiewał pieśń do Matki Boskiej, rozległ się w kościele brzęk tłuczonego szkła. Powstało wielkie zbiegowisko i rzecz wnet się wyjaśniła. Pokazało się, że to żołnierz wyszedł ze starego probostwa — gdzie się ci bohaterzy zakwaterowali, jak wszy w kożuchu — i rzucił faszka do okna kościelnego. Piękny witraż (szyba z malowidłem) został zniszczony, a spadająca faszka roztrzaskała się na posadzce obok ołtarza Matki Boskiej. Szczęściem, że już było po nabożeństwie, bo faszka byłaby śmiertelnie poraniła dzieci, klęczące w tym miejscu,

a tak samo ksiądz przy ołtarzu nie byłby wyszedł cało. Nazajutrz żandarmerya wdrożyła śledztwo, a że byli świadkowie, więc winny żołdak czeski przyznał się do czynu. Ciekawimy, teraz, jaki nastąpi wymiar sprawiedliwości i czy szkoda będzie naprawioną. W przeciwnym razie chwycimy się ostrzejszych środków i wezwiemy nasze czynniki rządowe w Cieszynie, aby domagały się zadosyćuczynienia. Gwałty i szkany, czeskich brutalców przechodzą granicę. Kradną i niszczą w biały dzień, a nikt im tego nie zakazuje. Taka u nich dyscyplina, takie porządki! I tacy ludzie chcą nami rządzić, chcą być naszymi panami? Tobie tu ładnie wyglądało, skoro już sam początek tak wiele obiecuje.

Z Bystrzycy. Ochotnicza straż pożarna w Bystrzycy urządza dnia 9. czerwca w sali p. Karola Kotasa w Bystrzycy wieczorek z następującym programem: 1. Chór mieszany. 2. Słowo wstępne. 3. Sztuka: »Za nic żydowskie swaty«. 4. Chór mieszany. Po wieczorku zabawa towarzyska. Początek o godz. 8. wieczorem (czas letni). O liczny udział uprasza Wydział.

Z Jaworza. W drugi dzień Zielonych Świątek, t. j. w poniedziałek, dnia 9. czerwca w sali p. Schimka o godz. 7. wieczorem odegra Kółko amatorskie miejscowego Koła TSL. dwie bardzo wesołe sztuki ludowe: 1. »Przybłęda«. 2. »Nasi jadą«. Na zakończenie monolog: »Antoni Siwak, stręczyciel sług«. Po przedstawieniu zabawa taneczna. O liczny udział prosi Wydział Koła TSL.

Z Karwiny. Obchodzenie się niektórych socjalistycznych delegatów z robotnikami jest wprost oburzające. Dwóch delegatów ze szybu »Głębokiego« zostało w dniu 26. maja wysłanych celem kontrolowania wozaczy przy pracy. Chociaż wozacze pracowali, straszono ich, że jeżeli się nie pośpieszą, »Unia« się od nich odłączy i zostaną wydalen z pracy. Zaraz też po skończonej szychcie jeden z tych delegatów oświadczył kierownikowi kopalni Stillerowi, że praca może być wydatniejsza, lecz górnicy pracować nie chcą. Wynik tej denuncjacji był ten, że o wch dwóch wozaczy natychmiast wydano z pracy, a zawdzięczają to tylko owym dwóm delegatom socjalistycznym. Otóż za to, że górnicy do »Unii« muszą płacić grube wkładki, delegaci-towarzysze zamiast ich bronić, starają się o to, by ich wyrzucono z pracy. Górnicy rozsądny, przejrzyj na oczy i powiedz sobie, że do takiej organizacji należeć nie możesz, a przyjdzie czas, że z Kijonkami i różnymi innymi denuncyantami zrobisz porządek.

— Miła niespodziankę sprawiła nam miejscowa organizacja »Związku śl. katolików« w niedzielę, dnia 25. maja b. r. W dniu tym odbył się w sali domu »Pracy« wieczorek rodzinny, który zgromadził sporą liczbę członków i przyjaciół naszego Związku. Odegrano dwie sztuczki teatralne, które się gościom bardzo podobały, gdyż amatorzy wywiązali się znakomicie ze swych ról. Dobrze wyćwiczony chór mieszany odpiewał szereg pieśni śląskich i innych, za co go też darzono huczными oklaskami. W skład programu wchodziły jeszcze deklamacje i monologi. Całość zrobiła miłe wrażenie i dlatego życzymy sobie, aby nasza miejscowa organizacja takie wieczorki rodzinne częściej urządzała, byśmy po trudach całotygodniowych mogli przeprzeć kilka chwil wesołych w naszym wspólnym gronie.

Z Trzyńca. Uroczyste nabożeństwo na intencję Polski zostanie odprawione w drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. 9. czerwca o godz. ½11. przed południem w katol. kościele parafialnym w Trzyńcu. W razie sprzyjającej pogody zbiórka przed Czytelnią o godz. ½10., poczem pochód wyruszy do kościoła parafialnego, gdzie będzie kazanie i suma z asystą. Wieczorem o g. 8. urządza Stow. młodzieży katolickiej przedstawienie teatralne. Program na afiszach. O liczny udział tak z Trzyńca jak i okolicy usilnie uprasza Komitet.

Z Wisły. (Przedstawienie amatorskie.) W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. w poniedziałek, dnia 9. czerwca b. r. odbędzie się w sali p. Halamy przedstawienie amatorskie sztuki ludowej Dra Ernesta Farnika: »Iste roki«. Odegra uproszona w tym celu młodzież ropicka. O liczne przybycie P. T. gości z miejsca, z bliższej oraz dalszej okolicy prosi Komitet.

Rozporządzenia władz.

Najważniejsze przepisy rozporządzenia Rządu krajowego o obrocie prosiat.

Sprzedaż i nabywanie prosiat dozwolone jest tylko na targach. Nabywać u gospodarza w jego gospodarstwie mogą tylko obywatele w tej samej gminie, co gospodarz mieszkający, dla własnego chowu.

Cen maksymalnych przy sprzedaży i to: a) za prosięta podłej jakości 18 K; b) za prosięta średniej jakości 20 K; c) za prosięta najlepszej jakości 22 K za kilogram żywej wagi absolutnie przekraczać nie wolno. — Sprzedawać można tylko na wagę na targu.

Wywozić za granicę, przez co się także rozumie obecną linię demarkacyjną wojsk polskich i czeskich, bez zezwolenia nie można. Zezwolenie na wywóz można otrzymać tylko na targu, o ile kupujący prosięta a) wykaże się, że mieszka w jednej z gmin powiatu cieszyńskiego lub frysztackiego pod okupacją wojsk czeskich; b) wykaże się poświadczeniem, wystawionem przez polskie przełożenie gminne lub polskie stowarzyszenia robotnicze, że potrzebuje prosięta dla własnego użytku; c) zapłaci pieniędzmi stemplowanymi za prosięta do rąk zastępcy zakładu obrotu bydłem, który wypłaca sprzedającemu równą ilość pieniędzy nieostemplowanych; d) zapłaci należność wywozową w kwocie 5 K za każdy kilogram żywej wagi.

Robotnicy, mieszkający za linią demarkacyjną wojskową, a zajęci stale w przedsiębiorstwach po tej stronie linii demarkacyjnej, mogą otrzymać pozwolenie na wywóz, aczkolwiek płacić będą za prosięta pieniędzmi nieostemplowanymi, jeżeli tylko dopełnią wszystkich innych warunków i udowodnią oprócz tego poświadczeniem ze strony przedsiębiorstwa, że są zajęci po tej stronie linii demarkacyjnej i płacę otrzymują w pieniądzu nieostemplowanych.

Pozwolenie wywozowe wystawia komisarz targowy na targu, innych pozwoleń na wywóz prosiat, świń i bydła wydać nikt nie ma prawa.

Zwraca się uwagę, że za przekroczenie tych przepisów nałożone są wielkie kary i że prosięta, zakupowane gdziekolwiek, niż na targu, lub przewożone bez pozwolenia poza obręb władzy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego ulegają bezwzględnej konfiskacie.

Rozporządzenie Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego z dnia 30. maja 1919 w sprawie wypiekania i sprzedaży chleba i pieczywa.

Na podstawie § 16. ministerialnego rozporządzenia z dnia 26. maja 1917, Dz. u. p. nr. 235, zarządza się:

1. Do wypiekania chleba i pieczywa może być tylko użyta ta ilość mąki i rodzaj tejsze, którą swego czasu Krajowy Urząd gospodarczy ustalił.

2. Sporządzenie (wypiekanie) i sprzedaż drobnego pieczywa jest bez wyjątków wzbronione.

3. Wypiek dyetycznych rodzajów chleba w sposób przemysłowy (chleb Grahama, chleb Simona, niecukrowanych sucharków i t. p.) jest dozwolony tylko za pozwoleniem Rządu krajowego.

4. Chleb wolno wydawać konsumentom tylko w całym wychłodzonym stanie.

5. Przekroczenie tego rozporządzenia, o ile czyn karagodny nie podlega sądowym dochodzeniom, karane będzie przez władze polityczne I. instancyj karą pieniężną do 5000 K, albo aresztem do 6 miesięcy.

6. W razie, gdy przekroczenie popełnione zostanie przez posiadacza karty przemysłowej, może być orzeczoną utratą uprawnień przemysłowego w myśl § 133. ust. przemysłowej.

7. To rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Dr. Michejda, m. p.

Komunikat Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 2 czerwca 1919.

Wobec rozszerzanych przez prasę czeską tendencyjnych informacji, jakoby jedną z przyczyn niepowodzeń wojsk czeskich na Słowaczkę miały być utrudnienia, robione przez władze polskie na Śląsku, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego stwierdza, że w myśl ugody, zawartej w Polskiej Ostrawie 5. listopada 1918, ugody paryskiej z dnia 25 lutego b. r. zagwarantowano państwu czesko-słowackiemu przejazd i przewóz transito tak wojsk jak i amunicji przez terytorium polskie.

Rozporządzenie

Rady Narodowej z dnia 30. maja 1919 w sprawie uregulowania rozdziału sacharyny.

Prezydium Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zmienia obowiązujące przepisy w sprawie rozsprzedaży sacharyny w następujący sposób:

§ 1.

Znosi się wszystkie licencje, nadane osobom prywatnym, konsumom i organizacjom gospodarczym, uprawniające do hurtownej lub detalicznej sprzedaży środków słodzących sacharyny.

§ 2.

Na terytorium Księstwa Cieszyńskiego powołuje się do życia stację rozdzielczą sacharyny, uprawnioną do wyłącznego wprowadzania sacharyny z miejsca fabryki, finansującą aprowizację sztucznych środków słodzących. Funkcję stacji należy powierzyć instytucji o charakterze społeczno-humanitarnym. Instytucja ta wyłącza się może w finansowaniu interesu pełnomocnikiem, dającym gwarancję pod względem sprawności w prowadzeniu rozdziału sacharyny. Pełnomocnik stacji rozdzielczej odpowiada wobec władz skarbowych za ścisłe przestrzeganie przepisów skarbowych, ustanowienie go wymaga zatem zatwierdzenia Wydziału skarbowego Rady Narodowej.

§ 3.

Do rozdziału sacharyny w poszczególnych powiatach politycznych Księstwa Cieszyńskiego powołane są powiatowe urzędy gospodarcze. Indywidualny przydział ze stacji rozdzielczej, przypadającej na dany powiat, odbywa się za pośrednictwem i na zlecenie Krajowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie, który reguluje rozdział na podstawie znanych dat zapotrzebowania środków słodzących. Powiatowe urzędy gospodarcze pobierają za

spełnianie funkcji hurtowni prowizję, wyznaczoną dla hurtowników, atoli Krajowy Urząd gospodarczy może nałożyć na powiatowy Urząd gospodarczy obowiązek zwrotu prowizji do wysokości 50% na rzecz utrzymania Krajowego Urzędu gospodarczego.

§ 4.

Powiatowe Urzędy gospodarcze zajmują się rozdziałem środków słodzących w obrębie swego powiatu, przydzielając gminnym urzędom gospodarczym odpowiednią ilość sacharyny, stosownie do ilości kart cukrowych. Gminne urzędy gospodarcze wykonują detaliczną sprzedaż w obrębie gminy, pobierając za to prowizję detailisty.

§ 5.

Gminne Urzędy gospodarcze mają po każdorazowym przydziale sacharyny ze strony Powiatowego Urzędu gospodarczego obwieścić w gminie sposób przyjęty zwyczajem, jaką ilość przeznaczono do rozdziału na jedną kartę cukrową. Odpis obwieszczenia mają przedłożyć Pow. Urzędowi gospodarczemu, kontrolującemu rozdział.

§ 6.

Przepisy skarbowe w sprawie utrzymywania zapisów ewidencyjnych ze strony powyższych organizacji jako stacji rozdzielczej, względnie hurtowni i detalicznej sprzedaży, pozostają nadal w mocy.

§ 7.

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

§ 8.

Wykonanie rozporządzenia powierza się Wydziałowi skarbowemu Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

W Cieszynie, dnia 30. maja 1919

Ks. Brzuska, w. r. Piątkowski, w. r. Reger, w. r.

Kancelarya adwokacka

Dr. Teofila Łodzi Tomickiego

otwartą została w Cieszynie, ul. Niemiecka 1. 34, róg placu Teatralnego.

Na drodze z Suchej do Karwiny (po gospodę Dalpasa) zgubiono

torebkę z pieniędzmi.

Rzetelnego znalazcę uprasza się o oddanie zguby w urzędzie parafialnym w Suchej.

Przysadę i kwaki

oraz kosze do ziemniaków do nabycia najtaniej u Rudolfa Sprenzla, ogrodnika w Strumieniu.

W lasach dóbr krasiczyńskich jest do obsadzenia zaraz posada:

**1) leśniczego rewirowego i
2) adjunkta nadleśnictwa.**

O posadę pod 1. kompetować mogą kandydaci żonaci z średnim wykształceniem fachowym, pod 2. kawalerzy z wyższym wykształceniem fachowym. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, które nie będą zwracane, należy wnieść do Dyrekcyi dóbr i lasów w Krasiczynie p. loco.

**Szkoła handlowa „CZEPEL“
w Cieszynie**

droga Franciszka Józefa 18.

rozpoczyna rok szkolny z dniem 15. września. Bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu posad. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Panny również przyjmuje się do szkoły handlowej. — Przyjmuje się także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku. Nauki udzielają profesorowie seminaryjni i siły fachowe, razem 6 sił. Z powodu braku miejsca poleca się czempredzej, najlepiej w czerwcu się wpisać. — Wpisy codziennie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Drukarnia »Dziedzictwa« pod zarz. J. Suchanka w Cieszynie,

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Doroczne walne zebranie

Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

stowarz. zarejestr. z nieogran. poręką odbędzie się

w sobotę, dnia 7-go czerwca 1919

o godzinie 2. po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu Głównego i przedstawienie zamknięcia rachunków Towarzystwa za rok 1918.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosków o udzielenie absolutorium.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Zarządu Głównego w miejsce ustępującego.
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej i dwóch zastępców.

W Cieszynie, dnia 22. maja 1919.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką:

Heczko Bogusław, sekretarz.

Michejda Frano, przewodn.

**TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZKI
= W CIESZYNIE =**

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminiu, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzynie

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzynie w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagala.

A. Teper.

H. Fiałowski.

**Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“
W CIESZYNIE,**

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: superfosfat, mniejsze młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragać żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony, talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, oselki, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, len (siemieniec).

Z powodu okupacji czeskiej wzmożła się znacznie agitacja czeska, a przez Morawian przenosi się ona i w Raciborskie, na Śląsk Górny, gdzie jest pewien odsetek Morawian. Dalej, na terenie okupowanym, dawno istniejący terror ekonomiczny majstrów, inżynierów i urzędników fabrycznych i górniczych czeskich względem robotnika polskiego, dziś, pod osłoną siły zbrojnej, przeszedł w istną orgię, co jeżeli dłużej potrwa, może wydać bardzo smutne rezultaty. Nie ograniczając się na agitacji czeskiej wśród ludności polskiej, Czesi rzucili krocie koron na agitację, nie na swoją nawet korzyść, ale na naszą szkodę, mianowicie na oddziaływanie w duchu separatystycznym wśród zwolenników Koźdonia, t. zw. Ślązakowców, grupy obafamuconej tem, że przyszłością Śląska jest neutralność, co naturalnie jedynie Niemcom i pośrednio chyba tylko Czechom na zdrowie wyjśćby mogło.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Nowy projekt w sprawie Cieszyna. W toku rokowań pomiędzy prezydentem Paderewskim a Kramarzem w sprawie Śląska Cieszyńskiego wyłonił się projekt, by delegacji pokojowej Jugosławii powierzyć pośrednictwo w tej sprawie, jako że Jugosłowianie «czują sympatyę do jednej i do drugiej strony».

Usiłowania nawiązania zgody polsko-czeskiej. Prezydent ministrów Paderewski i czeski minister spraw zagranicznych Benes wymienili listy, podkreślając żywotność stosunków między obu państwami. Noty te utrzymane są w bardzo grzecznym i przyjaznym tonie.

Deklaracja Paderewskiego o tolerancji wyznaniowej. Dnia 31. maja złożył Paderewski wobec Rady Czterech oświadczenie, że w sprawie mniejszości narodowych i wyznaniowych tradycja Polski idzie po linii zupełnego równouprawnienia i tolerancji. Mniejszościom narodowym i wyznaniowym zapewni Sejm polski taki wymiar swobód i wolności, jaki będzie im dany przez rządy państw zachodnich.

Koalicya stawia Niemcom ultimatum w sprawie Polski. Koalicya wezwała Niemców do zaprzestania zbrojeń i mobilizacji w Prusiech Zachodnich i na Śląsku Górnym oraz posuwania wojsk do granic Polski.

Zachodnie granice Polski nie ulegną zmianie. Koalicya jest szczegółowo powiadomiona o wszystkich zbrodniczych kłopotach Niemców wobec Polski i na każdą ewentualność przygotowana. Granic zachodnich Polski nie zmieni na korzyść Niemców, a wszelkie próby przesunięcia tych granic ze strony Prus będą traktowane przez koalicyę jako niedotrzymanie traktatu.

Wynik wyborów do Sejmu z Wielkopolski. W okręgu pierwszym mogiłańskim zostali wybrani: Wł. Herz, ślusarz z Poznania, ks. J. Kurzawski z Pogości, Piotr Lassota, ziemianin z Ostrowa, St. Michałek, robotnik z Poznania, Adam Piotrowski, red. z Poznania, J. Rymer, górnik z Katowic, Zofia Sokolnicka, nauczycielka z Poznania, Wojciech Trąpczyński, adw. z Poznania, Józef Trzciński, ziemianin z Ostrowa nad Gopłem, Wiesław Tuchółka, ziemianin z Morynkowa. — Okręg drugi Gniezno, wybrani: ks. St. Adamski z Poznania, Edmund Bigoński, red. z Poznania, Wł. Grabski, ziem., Ant. Wrzesiński, włośc., Ant. Jakubowski, włośc., Lewandowski, droguerzysta z Poznania, Stan. Miedziński, doradca prawny z Chodzieży, Wład. Seyda z Poznania, Ant. Świniawski, stolarz z Gniezna, Ant. Chłapowski, lekarz z Poznania, Ignacy Thomas, naucz. z Poznania. — Okręg trzeci Poznań: St. Brosiński, kołodziej z Poznania, Wiesław Opelko, murarz z Poznania, Kazimierz Krajna, kupiec, ks. Ant. Ludwiczek, ks. Kazim. Masiński z Poznania, St. Nowicki, drukarz z Poznania, Maryan Seyda, publicysta z Paryża, ks. Ant. Stychel z Poznania, ks. Kłos z Poznania, Wawrz. Lisiecki, robotnik. — W okręgu czwartym Ostrowo: Filip Dachowski z Gościan, Wojc. Fiołka, murarz, Stefan Kaczmarek, naucz., Zygmunt Marwe, wydawca z Poznania, Michał Nader, stolarz z Poznania, Wojc. Sikora, bankowiec z Ostrowa, ks. Tad. Styczynski z Grodziska, Aleks. Thomas, kupiec, Andrzej Wierzbicki, inż. z Warszawy. W Wielkopolsce nie przeszedł ani jeden socjalista.

Rozruchy w Krakowie. W piątek, dnia 6. b. m. przyszło w Krakowie do rozruchów, spowodowanych przez lichwiarzy żydowskich, sprzedających lichą tandetę pod Sukiennicami za zbyt wygórowane ceny. Z małego zatargu przyszło niebawem do większych zaburzeń ulicznych, do których przyłączyli się różni bandyci i szumowiny miejskie, plądrując i rabując sklepy żydowskie. Żydzi strzelali z okien domów na wojsko i ludność cywilną. Są ofiary w zabitych i rannych. Wojsko przywróciło porządek i spokój.

Ponowny wybór marszałka Sejmu. Marszałek Sejmu Trąpczyński, wybrany posłem z okręgu poznańskiego, złożył na ręce konwentu seniorów łaskę marszałkowską. Zarządzony ponowny wybór dał wynik następujący: na 318 głosów otrzymał Trąpczyński 186, Stolarski (lud.) 109, 4 głosy rozstrzelone a 18 kartek pustych. Marszałkiem Sejmu pozostaje więc nadal poseł Trąpczyński.

Dalszy odwrót Ukraińców. Bandy ukraińskiego wojska cofają się dalej w popłochu przed

naporem wojsk polskich. Oddziały polskie pułk Sikorskiego (między niemi także i pułk ziemi cieszyńskiej) zajęły Tarnopol. W walkach o to miasto zdobyto 3500 jeńców, w tem 55 oficerów i 1 generała, kilku pułkowników, 89 karabinów maszynowych, 2 baterie armat, cały tabór 2 brygad ruskich. Na przestrzeni od Złotej Lipy do Tarnopola wzięto do niewoli 6000 nierannych jeńców, w tem ponad 100 oficerów, zdobyto zaś z górą 120 karabinów maszynowych, baterie armat i nieprzeliczone tabory.

CZECHOSŁOWAKIA.

Wiec w Pradze w sprawie Śląska. Dnia 23. maja b. r. odbył się, jak donoszą czeskie gazety, w Pradze wiec w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Górnego. Wszyscy mówcy przemawiali do góraci oklaskującego ich tłumu w sposób judzący przeciw Polakom. Zakończeniem każdego przemówienia było hasło »Ne dmy Slezska«, którego nie mają.

Pogrom Czechów na Słowaczynie. Ze Słowaczyny nadchodzą wieści, świadczące o zupełnym rozsprzężeniu wojska czeskiego. Wojska czeskie cofają się w popłochu przed czerwoną armią węgierską. Kilka pułków, złożonych z Słowaków, przeszło na stronę nieprzyjaciela, nie chcąc walczyć razem z Czechami. Z Koszyc, z Preszburga wyrzucili zrewoltowani robotnicy czeskie załogi. Żołnierze masowo opuszczają szeregi, szerząc popłoch między ludnością cywilną. Według doniesień gazet wiedeńskich walczą obok węgierskich oddziałów resztki armii niem. Mackensena; utrzymuje się również pogłoska, że akcją całą przeciw Czechom kieruje gen. niem. Mackensen. — By powstrzymać napór węgierski i nowego ducha wlać w zwątpiałe szeregi swych żołnierzy, wysłała generalicya czeska, stojąca pod naczelnem dowództwem francuskiego gen. Pelle, wszystkie rezerwy czeskie na front węgierski. Wśród sfer rządowych w Pradze wywołała sytuacja na Słowaczynie wielkie przygnębienie i rozstrój. Winę całej klęski zwalają na ministra obrony krajowej Kłofacza, zarzucając mu, że nie poczynił wszelkich starań dla zabezpieczenia Słowaczyny.

Dyktatura wojskowa na Słowaczynie. Minister dla Słowaczyny dr. Szrobar zaprowadził na całą Słowację dyktaturę wojskową, t. zn. władze cywilne są poddane bezwarunkowo władzom wojskowym. Równocześnie zaprowadzono stan wyjątkowy. Wyroki wydaje się na podstawie t. zw. skróconego postępowania. Kilka wyroków śmierci wykonano już na Słowakach, oskarżonych o »uprawianie agitacji antyczeskiej«.

Ograniczenie wolności zgromadzeń. Zapowiedź cenzury prewencyjnej. »Ceske Slovo« donosi, że minister Szvehla zapowiedział daleko idące ograniczenie wolności zgromadzeń i zaprowadzenie cenzury prewencyjnej.

Ententa żąda zakończenia ofensywy węgierskiej. Na wezwanie, przesłane drogą iskrową z Pragi do rządu sowiektów w Budapeszcie, by armia węgierskich bolszewików wstrzymała kroki nieprzyjacielskie przeciw Czechom, odpowiedział komisarz ludowy spraw zagranicznych węgierskiej republiki rad Bela Khun, iż przyjmując do wiadomości zamiar państw ententy, by zaprosić Węgry na konferencję pokojową do Paryża, oświadcza gotowość, by celem zakończenia kroków nieprzyjacielskich na Węgrzech zwołać natychmiast do Wiednia konferencję delegatów państw zawikłanych wojną, by położyć kres dalszemu rozlewowi krwi.

Korespondencje.

Z ŁAZÓW.

Dzień 20. maja 1919 smutnie się zapisał w pamięci mieszkańców łaziańskich. W tym dniu bowiem stało się nieszczęście na »Nowym Szybie«, które swą zgrozą i rozmiarami wstrząsało nami wszystkimi do głębi serca.

We wtorek w południe zauważono wybuchające gazy z »weterki«. W tej chwili rozgrywały się pod ziemią wstrząsające sceny. Zapalone gazy trujące z żywiołową siłą zniszczyły wielką część zabudowania podziemnego, rozrywając przy tem licznych górników, grzebiąc ich pod gruzami, a dziesiątki innych zatruwając swym jadem. Stało się to wszystko w kilku sekundach. Rozpoczęto zaraz akcję ratunkową i wyciągnięto kilkunastu zaczadzonych, ogłuszonych i opalonych górników, oraz 32 spalonych

trupów. Widok tych nieszczęśliwych ofiar był straszny. Jedni byli bez rąk i nóg, inni mieli opalone oczy, nosy, porozbijane głowy, 60 górników zostało pod ziemią i tam znajdują swój grób. Nieszczęśliwe matki i żony ich do dziś dnia oczekują ich, czy jednak jeszcze się nie zjawia. Lecz daremne złudzenia.

We czwartek, 22. maja o godz. 3. po poł. odbył się uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy. Już od rana napływały ze wszystkich stron Śląska liczne rzesze ludu pracującego, by z blizka przyjrzeć się ofiarom swego zawodu i oddać im ostatnią przysługę. Zwłoki nieszczęśliwych złożone były w cechowni, a około nich stały matki, żony i dzieci osierocone. Rozdzierający był to widok. Te trupy opalone, zranione, rozszarpane, a nad nimi unoszący się płacz i jęk, jakoby żałosne wołania: »O wy wszyscy, którzy przechodzicie tą drogą, uważcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść nasza!«

Punktualnie o godz. 3. rozpoczęto obrzędy pogrzebowe, zagłuszane głośnie szlochaniem sierot. Po ukończeniu modłów kościelnych złożono 18 trumien na przystrojone wozy. Ciało starszego sztygara umieszczono osobno na wspinałym karawanie. Orszak żałobny poprzedzały tłumy ludu z wielką liczbą sztandarów i orkiestr robotniczych, liczne oddziały górników w mundurach, wojsko, oficerowie i legioniści, amerykańska komisya węglowa i przedstawiciele kopalni całego rewiru. Za trumnami postępowały sieroty, a towarzyszyły im nieprzeliczone tłumy ludu pracującego.

Po jednogodzinnym marszu zatrzymał się pochód żałobny nad mogiłą, do której trumny złożono. Nastąpiły ceremonie kościelne. Potem słyszeliśmy liczne przemówienia ze strony osób świeckich. Dziwnem się wydawało twierdzenie jednego z mówców, że w przyszłości nie będzie już nigdy nieszczęśliwego wypadku w kopalni, jeżeli się stanie według jego rady, a mianowicie, jeżeli się kopalnie uspołeczni. Zostawiam jednak krytykę tych przemówień każdemu do woli własnej.

Od górników można słyszeć rozmaite zdania o tej katastrofie. Jedni uważają to nieszczęście za groźne memento dla ludzi, aby się upamiętali i nawrócili do życia zbożnego. Dają się słyszeć i takie bluźnierstwa, że to nieszczęście zawinił ci ludzie, którzy jeszcze wierzą w Boga. To jednak chyba każdy przyzna, że zwłaszcza górnik, który się przecie na każdym kroku o śmierć ociera, powinien szczególnie dbać nie tylko o ubezpieczenie życia, ale o zabezpieczenie szczęśliwej przyszłości swej duszy!

Naoczny świadek.

ZE SKOCZOWA.

— (Wiec dla zwalczania lichwy.)

Niedawno zawiązany Komitet dla zwalczania lichwy zabrał się energicznie do pracy. W sobotę odbył on naradę z kupcami towarów bławatnych, na której sami kupcy przyrzekli zniżyć swe ceny o 10% poniżej faktury. W niedzielę, dnia 1. czerwca zwołał tensam Komitet do hotelu pod »Białym koniem« wiec publiczny, aby szerokie masy ludności zapoznać z rozpoczętą akcją zwalczania lichwy, aby zachęcić je do popierania i współdziałania w tem zbawieniem dziele. Wiec wypadł znakomicie. Po brzegi wypełniona sala i korytarz dowodziła, że lichwa dała się dotkliwie odczuć naszej ludności i że ludność zrozumiała doniosłość rozpoczętej akcji.

Licznie zgromadzonych powitał przewodniczący Komitetu p. Staszko i udzielił głosu ks. Kojzarowi, który jasno przedstawił przyczyny dzisiejszej niesłychanej drożyzny, czyli lichwy. Trzy przyczyny sprowadziły tę o pomstę do nieba krzyczącą drożyznę. Po pierwsze: coraz większy brak towarów w ciągu czteroletniej wojny, po wtóre ślamazarność nieboszczki Austrii, która umiała znaleźć ceny maksymalne i kartki na artykuły spożywcze, ale na ceny maksymalne dla towarów bławatnych nie mogła się zdobyć. Przeciwnie każdego, który chciał ukroczyć swawolę niesumiennych kupców, wysłała na front. Ten podatny grunt dla lichwy, umieli wyzyskać dla siebie niesumienni kupcy (to trzeci powód), sprzedając swoje towary trzy, cztery lub nawet pięć razy drożej. Cierpiały na tem najbardziej warstwy robotnicze, które oprócz pracy swych rąk niczego nie miały, którym chlebobawcy nie chcieli podnieść wynagrodzenia i zapłaty za ich pracę w tym stosunku, jak ceny towarów podskakiwały. Wytworzyły

się skutkiem tego niecznośne stosunki. Z chwilą rozpadnięcia się Austrii zabrano się do pracy, ale napad Czechów odwrócił całą tę sprawę. Teraz można skutecznie przeprowadzić zniesienie cen, a ten cel osiągniemy tylko pod tym warunkiem, że ludność sama nam pomagać będzie.

Drugim referentem był ks. Sznurowacki, wysłany z ramienia cieszyńskiej centrali dla zwalczania lichwy. Przedstawił nam statut Komitetów do zwalczania lichwy. W Cieszynie zawiązał się Centralny Komitet z kilkoma komisyami, złożonymi ze specjalistów i fachowców, którzy mają poszczególne wypadki lichwy badać i dla ukarania wskazywać starostwom i sądom. Takie organizacje mają powstać w każdym miasteczku, które znowu w każdej wsi będą utrzymywać mężów zaufania i delegatów. Jeżeli ta na szeroką skalę podjęta akcja ma wydać owoce, to przy tem musi cała ludność współdziałać, donosić o poszczególnych wypadkach Komitetom i podawać adresy znanych lichwiarzy, aby Komitet nad nimi mógł rozciągnąć czułą opiekę. Statut ks. referent umiał przedstawić popularnie i zajmująco, przeplatając go przykładami, czerpanymi z własnego doświadczenia.

Z wolnym wnioskiem zgłosił się p. Gnida, przedstawiciel partii socjalistycznej. Wszystko byłoby bardzo ładnie — mówił — gdyby obecny Komitet przez lud został wybrany i gdyby Rada Narodowa nie przeznaczyła do niego ludzi, nie cieszących się zaufaniem ludności. Te ostatnie słowa wywołały wielkie oburzenie uczestników. Po ciętej odpowiedzi ks. Kojzara i ks. Sznurowackiego p. Gnida musiał się wynieść z sali wśród okrzyków «hańba mu» i z «Gnidą na grzebień».

Gdy znowu wszystko się uspokoiło, zabrał głos ks. katecheta Rduch, zachęcając obecnych do cierpliwości i spokoju. Rozbijanie i plądrowanie sklepów na własną rękę jest niegodne Polaka i przynosi naszej sprawie raczej szkodę, niż korzyść, bo zmuszają wojsko do interwencji i ukarania winnych. — Na tem wyczerpał się program i zebrani zadowoleni rozeszli się do domu.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę 15. czerwca o godzinie 3. po południu w gospodzie p. Janika (na Czuchowie) w Zabłociu przy Strumieniu.

Zgromadzenie »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 15. czerwca b. r. o godz. 3½ po południu w Czytelni katolickiej w Trzynie.

Transporty żywności z Warszawy stale nadchodzą. Między innymi dotychczas dla Księstwa Cieszyńskiego nadeszło: 13 wagonów żyta, 5 wagonów maki chlebowej, 40 wagonów ziemniaków, natomiast 40 wagonów jest w drodze już awizowanych, nadto krajowy Urząd gospodarczy w Cieszynie otrzymał 2 wagony fasoli, 1 wagon grochu, 8 wagonów ryżu i 12 wagonów cukru, oprócz tego 15 wagonów cukru nadejdzie w najbliższym czasie, gdyż już są awizowane. Żywność tą rozdzielono równomiernie między wszystkie powiaty. Wielką zasługę w zaopatrywaniu Księstwa Cieszyńskiego w artykuły spożywcze ponosi nasz poseł p. Junga, który niezmordowanie pilnuje wszelkich transportów, troszczy się o załadowanie i szybką ekspedycję z Warszawy. Za jego też staraniem otrzymuje Śląsk w krótkiej przyszłości 400 ctn. owsa i 100 ctn. wyki na zasiew. W tym tygodniu nadeszło dzięki staraniom »Ziemi«, spółki roln.-handl. przy Radzie Narodowej, 5 wagonów jęczmienia, który również rozdzielono między górskie okolice do zasiewu, aby pola nie leżały odłogiem.

Ogłoszenie konkursu. Komisya szkolna Ks. Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora państwowego seminarium nauczycielskiego męskiego z językiem wykładowym polskim w Bobrku z systemizowanymi poborami. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenty służbowe i wystosowane do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Komisji szkolnej Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 28. czerwca 1919. Podania bez odpowiednich dokumentów służbowych lub spóźnione nie będą uwzględnione. Zastępca przewodniczącego: Dr. Ernest Farnik, m. p.

Komendant czeski na Śląsku. W miejsce pułkownika Szejnarka, który odjechał na Słowaczczyznę, objął komendę wojsk czeskich na froncie śląskim pułkownik Philippe, były komendant czesko-słowackiej dywizji we Francji.

Znowu bałamuctwo. W niedzielę, dnia 1. b. m. odbyło się w Hażlachu zgromadzenie z ramienia jakiegoś polskiego sekretaryatu. Ludność sądziła, że zgromadzenie to urządził Sekretaryat socjalno-polityczny, który jednak już od dłuższego czasu zgromadzeń nie urządza i na wezwanie przybyła bez różnicy przekonań politycznych. Tymczasem dowiadujemy się, że zgromadzenie urządzili Ludowcy ślascy, którzy chcieliby ludność katolicką wciągnąć w swoje sieci, nie mając wielkiego szczęścia z niezorganizowaną dotychczas ludnością ewangelicką. Udało im się w Hażlachu pozyskać trochę członków dzięki bałamutnemu ogłoszeniu. Wzywamy zwolenników »Związku śl. katolików«, ażeby nie przystępowali do innych stronnictw politycznych, chociażby im takowe nie wiemy jak zachwalano. Tak jak nie można dwom panom służyć, tak nie można równocześnie należeć do dwóch stronnictw politycznych, osobliwie gdy programy ich mocno się rozchodzą. Człowiek, należący do dwóch stronnictw politycznych, jest człowiekiem bez charakteru. Ludowcy ślascy, zamiast iść do gmin katolickich, gdzie pozwalają sobie na zaczepki przeciw religii i duchowieństwu katolickiemu, niech raczej organizują ludność ewangelicką, która więcej organizacji politycznej potrzebuje aniżeli ludność katolicka. Zresztą śląskie stronnictwo ludowe stoi pod wyłącznym wpływem protestantów, którzy nie są powołani do tego, by stanąć na czele ludności katolickiej. Obalamuconych zaś przez nich katolików wzywamy, ażeby się wycofali ze stronnictwa, które w myśl swego programu nie może popierać sprawy katolickiej.

Walne zebranie związku funkcyjaryuszów komory cieszyńskiej. W październiku 1918 połączyli się funkcyjaryusze komory cieszyńskiej dla strzeżenia swych nabytych praw i zawodowych interesów w wolne zjednoczenie. Z potrzeby stałej organizacji wynikło utworzenie związku na podstawie prawa o stowarzyszeniach. — Dnia 29. maja 1919 odbyło się w wielkiej sali hotelu pod »Jeleniem« konstytuujące walne zgromadzenie, zwołane przez forstmajstra inż. Prokopa, które dlatego było nader liczne, bo czynni i spensjonowani funkcyjaryusze wszystkich trzech narodowości złączyli się dla ochrony wspólnych interesów w jeden związek. Inż. Prokop złożył w imieniu wolno wybranego wydziału sprawozdanie z dotychczasowej działalności, która skierowaną była głównie do tego, ażeby u dawnego chlebobdawcy Fryderyka Habsburga wyjednać omieszkane ubezpieczenie nabytych praw funkcyjaryuszów do pensji, dotąd niestety bez skutku. Dlatego zdążano ponownie do hipotecznego zabezpieczenia, do rzeczowej poręki praw na kompleksie dóbr nieruchomości. Oprócz tego popierał wydział różne gospodarcze pretensje funkcyjaryuszów. Przedłożony zgromadzeniu statut został jednomyślnie przyjęty, poczem ofic. T. Müller w języku polskim wywody przedmowy powtórzył. Następnie wybrani do wydziału zostali: A. Axmann, A. Badura, K. v. Baldasz, W. Balko, J. Broda, P. Goszyk, M. Fritsch, H. List, H. Iwanek, E. Jankowski, R. Jordan, R. Karbasch, Dr. F. Killinger, W. v. Kohoutek, A. Kissha, E. Lischka, E. Nowak, T. Müller, A. Muron, A. Orszulik, W. Prokop, A. Siholz, H. Tomala, J. Tomala, O. Vrba, F. Werner. Ogólne zainteresowanie wzbudził wygłoszony następnie w języku niemieckim i polskim wykład dra Pagera, wskazujący środki i drogi do osiągnięcia wspólnego celu, zabezpieczenia nabytych praw. Ogólna zgodność na jego wywody znajduje wyraz w jednogłośnie przyjętej rezolucji, która żąda i zastępstwo ludowe państw narodowych wzywa, ażeby dały porękę za gorzko nabyte prawa funkcyjaryuszów przez hipoteczne ubezpieczenie tych praw na kompleksie dóbr nieruchomości komory cieszyńskiej. W końcu przedstawiło jeszcze kilku zastępców poszczególnych grup zawodowych swoje życzenia, żądania i zażalenia, poczem zamknięto zgromadzenie.

Z Bogumina (dworca). W pierwsze święto Zielonych Świątek przed południem odbyli robotnicy na placu przed kościołem zgromadzenie celem wymuszenia zniżki cen u kupców. W tym celu postawili szubienicę i sprowadzili na

wiec wszystkich żydowskich kupców z kupcem Zankrem na czele. Widząc co się święci, kupcy zgodzili się, że będą sprzedawali towary znacznie taniej niż dotychczas. Niezwykły ten proceder wywołał sensację.

Z Cierlicka. Dnia 15. czerwca kończy tutaj swój rolnik p. Emil Farnik 50 rok życia. Wiemy, że nie pragnie pochwały ani uznania, bo mu na to jego skromność nie pozwala, lecz mimo to chcemy podnieść z okazji jego Abrahamowin jego wielkie zasługi koło naszej gminy i jej obywateli. Jako przewodniczący komitetu kościelnego krząta się już od dłuższego czasu koło odnowienia naszego kościoła, przygotowuje materiały budowlany i zachęca wszystkich do ofiarności na renowację naszej świątyni. Przy każdej sposobności okazuje, jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej oświacie ludowej, szkole, jej potrzebom i nauczycielstwu swoją szczególną życzliwość. Gdy podczas wojny gnębiono nas do kuczliwymi i niemożliwymi rekwizycjami, stał p. Emil Farnik, jako pierwszy radny, zawsze w obronie uciskanego ludu. Do Kółka rolniczego sprowadził sztuczne nawozy i maszyny rolnicze, zakładał spółki drenarskie, pracował gorliwie w kasie Raiffeisena, popierał cele straży ogniowej i innych towarzystw. Z głębi serca więc składamy mu życzenia najserdeczniejsze z okazji Abrahamin. Daj mu Boże długie życie i wszelkiej pomyślności! — Współobywatele.

Z Dziedzic donoszą nam: Od dłuższego już czasu słyhać strzały armatnie od strony północnej z okolic Katowic i Bytomia. Wojska pruskie »Grenzschutz« — ludność nazywa to Grenzschnutz — odbywają ciągle manewry. Granica od 10 dni szczelnie zamknięta, Prusacy, ani swoich nie przepuszczają. Szyny kolejowe na pruskim moście nad Wisłą zostały zerwane. Do tutejszych pruskich kolejarzy przyszło rozporządzenie, że kto chce, może wrócić do Prus do trzech dni; kto chce, może pozostać, ale po 3 dniach już nikomu nie będzie wolno wracać. Wszyscy kolejarze zostali na miejscu, tylko jeden się wyniósł, ale i ten rodzinę zostawił w Dziedzicach. Polscy lotnicy rozrzucali na pruskim Śląsku odezwę, aby ludność pozostała na miejscu i zachowała się spokojnie, gdyż jej nic nie grozi. Przestrzega się przed niszczeniem toru kolejowego i kopalń, również przed napadaniem wojska, za które czyni grozi konfiskata majątku i śmierć.

— Dnia 30. maja nad granicą, tuż obok »winiarni« w Renardowicach został zastrzelony żołnierz polski Szymon Wajda z Łodygowic koło Żywca. Stał on na posterunku w ciemnej nocy, gdy nagle usłyszał kroki zbliżających się ludzi. Zatrzymał ich według przepisu; w tem padł strzał i żołnierz polski padł śmiertelnie raniony. Przybiegli wnet żołnierze z polskich posterunków i dowiedzieli się od umierającego, że dwaj pruscy żołnierze przeszli przez granicę, widocznie w tym celu, aby od paskarzy przyjąć towary; zatrzymani przez niego dali ognia i zbiegli. Żołnierze i żandarmi przeszukali pobliskie krzaki i znaleźli jakiegoś obcego żydka, który swej obecności nie mógł wytłómaczyć. Aresztowano go i odstawiono do Cieszyna. Przemyślnictwo żywności do Prus kwitnie, jak jeszcze nigdy. Rzeczywiście to wstyd i sromota.

— (Zg o n.) Dnia 30. maja zmarła tutaj Marya z Mirochów Cyankiewiczowa, żona nauczyciela w Grabowicach, w 32. roku życia, osierociwszy 4 dzieci. Była to cicha i skromna kobieta, która żyła jedynie dla swej rodziny, dla swoich dzieci. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznych udziale ludności i duchowieństwa z okolicy. Chór Kółka pedagogicznego wykonał bardzo wprawnie kilka pieśni żałobnych w czasie pogrzebu. N. o. w p.l

Z Frysztatu. Dnia 25. maja b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła miejscowego P. Z. z. chrz. robotn., które zagał kol. Fr. Machiej. Protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia przeczytał kol. Ludwik Blacha, sprawozdanie kasowe przedstawił kol. Ferdynand Woźnica. Potem przystąpiono do wyboru Zarządu; wybrani zostali: Prezes Karol Ferdecki, zastępca Fr. Machiej, sekretarz Ludwik Blacha, zast. Stanisław Fischer, skarbnik Ferd. Woźnica, zast. Fr. Moroń. Do komisji rewizyjnej: Józef Blacha, Sylwester Folwarczny i Karol Macura; chorążymi: Ludwik Blacha, Alojzy Szwachula i Emil Musiolek. W końcu wygłosił ks. Jansza z Piotrowic referat, w którym w dobitnych słowach omówił obecne trudne stanowisko robotnika

chrześcijanina w jego zawodzie i zachęcił członków organizacji zawodowej do nabycia broszurki o encyklice »Rerum novarum«.

Z Małych Kończyc. (Bezczelność złodziejska.) W naszej gminie zaczęła grasować jakaś sprytna szajka złodziejska. W nocy z niedzieli na poniedziałek (1. na 2. b. m.) wtargnęła przez okno do mieszkania biednego pensjonisty kolejowego Morawca, który ewakuowany swego czasu ze Lwowa, osiadł w naszej gminie i skradła w jego nieobecności jemu i jego żonie wszystkie ubrania i bieliznę. Następnie weszła do pokoju górnika Stoska i skradła kilka par butów i ubrań. Właściciel ani jego żona nie zbudzili się, choć spali w tym samym pokoju, co wzbudza podejrzenie, że złodzieje mieli jakiś środek usypiający. — Z poniedziałku na wtorek urządzono wyprawę na gospodę Krausa. Opryszy ścieli dość grubą brzozę, wyważyli nią kraty i wszedłszy do pokoju mieszkalnego, skradli wszystkie ubrania i bieliznę trzech synów i dwóch córek z tej rodziny. Szkoda wynosi około 15.000 K. Dziwnym trafem śpiący w przyległym pokoju znowu się nie obudzili, ani złodziei nikt nie zauważył, choć gospoda leży przy krzyżujących się drogach publicznych. Fakty te, nie pierwsze zresztą, wskazują na konieczną potrzebę utworzenia w naszej gminie przynajmniej ekspozytury żandarmeryi, bo inaczej nikt w gminie nie będzie życia i mienia pewny.

Z Pogorza. (Gminne hagięno.) Biedy i głodu tu mamy, że aż piszczy. Ciągły brak wszystkiego, choć Rada Narodowa i Krajowy Urząd żywnościowy przekazują nam środki żywności i artykuły codziennego użytku. Ciągłe to gdzieś znika, tak n. p. przydzielona nam przez starostwo skóra na obuwie dotychczas nie została przez przełożonego gminy nam obywatelom za przystępną cenę sprzedana, lecz — jak słuchy mówią — powędrowała do różnych paskarzy. Nasz wójt się wogóle o nas nie troszczy, straszenie się na nas robotników gniewa, żeśmy prawo uzupełnienia wydziału gminnego (3. koło) poruszyli na publicznym zgromadzeniu dnia 4. b. m. i rzuca niepięknymi, na wójta nie liczącymi wyrazami. Natomiast mocno się trzyma zbankrutowanej renegeckiej ślązakowszczyzny; wszak tak n. p. powołał do miejscowej komisji wyborczej z okazji wyborów sejmowych, które miały się odbyć dnia 26. stycznia b. r. samych ślązakowców i Niemców i gorąco popierał dążności niemieckich kapitalistów i ich pachotków-ślązakowców do utworzenia »neutralnej republiki śląskiej«. Mimo nędzy i demoralizacji w gminie jeszcze pozwala lekkim sercem bardziej psuć młodzież i marnować grosz, bo wydaje bez dalszego kartki na niedzielne muzyki. Tak odbyła się dnia 11. z. m. muzyka z pijatyką u żyda Lipschütza, a następnie niedzieli znów huczna muzyka u Jana Szostoka, obie do białego rana. Zda się, że nasz wójt nie wie, jaką przez takie popieranie demoralizacji ściągają na siebie odpowiedzialność. Jeżeli nie potrafi lub nie chce spełniać należycie, sprawiedliwie, bezstronnie i sprężysto swego urzędu, winien ustąpić.

Z Markłowic. W niedzielę, dnia 25. maja byliśmy świadkami pięknej uroczystości. Ludność tutejsza sprawiła niespodziankę swemu nowo instalowanemu ks. prob. Brunon. Stefanowi, bo gdy tenże po pierwszy raz, jako proboszcz, miał do nas przybyć ze Zebrzydowic celem odprawienia sumy, wyszła naprzeciw niemu wielka procesja z dziatwą szkolną i muzyką na czele, chcąc go powitać i w ten sposób dać wyraz czci i przywiązania do swego duszpasterza. Na drodze przywitał serdecznie ks. proboszcza tuł. przełożony gminy p. Antoni Szopa w imieniu wszystkich obywateli gminy Markłowic, dając w krótkich słowach wyraz radości całej gminy, która się czuje nader szczęśliwą, iż otrzymała w osobie ks. proboszcza tak godnego, od wszystkich poważanego i ulubionego duszpasterza. Wzruszony tem miłym przyjęciem, dziękował ks. proboszcz za okazaną miłość ku niemu, przyrzekając, że staraniem jego będzie jak najtroskliwiej dbać o dobro duchowe wszystkich parafian, by w ten sposób odwzajemnić się im za okazane przywiązanie. — W pięknie przyozdobionym naszym kościełku odbyło się następnie przy dźwiękach muzyki uroczyste nabożeństwo. Uznaje należy się tutejszym dziewczętom, które dużo sobie zadały pracy, aby nasz kościółek gustownie kwiatami i wienkami ozdobić. Także i naszej pocziwej młodzieży, która na swoje ko-

szta sprowadziła kapelę celem uświetnienia całej uroczystości, należy podziękować. Przy tej sposobności mielibyśmy jednak jedną prośbę do naszej dorastającej, dobrej młodzieży, a mianowicie: Okazaliście przy tej sposobności, że jest między wami jeszcze spora liczba szlacheńskich młodzieńców, w których nie zamarło jeszcze poczucie i poważanie dla naszej wiary św., jej przedstawicieli i dla spraw narodowych. Złączcie się na nowo w organizację i postarajcie się o to, aby wasz Związek młodzieży katolickiej po skończonej wojnie zaczął należycie prosperować, a to ku waszemu własnemu dobru, jakoteż na pożytek naszej nowej, kochanej Ojczyzny!

Ze Skoczowa. (Dziwne postępowanie Niemców.) Nie mogą się skoczowscy Niemcy pogodzić z myślą, że dni ich rządów są policzone. Rozgłaszają, że urzędu gminnego nie wydadzą za żadną cenę i organizują się wszyscy pod sztandarem socjalistycznym w nadziei, że przy przyszłych wyborach gminnych pod socjalistyczną firmą zwyciężą. Co tydzień urządzią się w mieście i w przyległych wioskach zgromadzenia socjalistyczne z polecenia niemieckiej rady miejskiej i reszty Niemców. Odnosi się wrażenie, że co socjalista, to Niemiec i na odwrót. Wprost nie można sobie wytłumaczyć prowokującego zachowania się dyrektora szkoły wydziałowej p. Kreisla, który wszędzie wygaduje na Polaków. Jeszcze dziwniejszym jest postępowanie właściciela hotelu pod »Białym koniem«. Niedawno pewien artysta z Krakowa prosił go o wynajęcie sali na wieczorek humorystyczny. P. Kornheuser odmówił dłatego, że artysta jest Polakiem i chce urządzić polskie przedstawienie.

Z Mor. Ostrowy. (Niesmaczne wybryki.) W niedzielę o godz. 10. przedpołudniem urządzili tu socjaliści zgromadzenie ludowe z protestem przeciw drożyznie. Uczestnicy zbierali się w pochodach, w których niesiono tablice z różnymi, wielce mówiącymi napisami, jak: »Ostatnia godzina dla lichwiarzy!«, »Na szubienicę z nimi!«, »Przeciw lichwiarskim agrarysom!« i t. p. W pochodzie niesiono również szubienice, na których wisiały figury z papieru. Dwóch kupców z Gruszowa i Przywozu zmuszono do niesienia szubienicy wśród otoczenia i okrzyków gawiedzi ulicznej, głównie niedorostków. Wybryki te wywołały ogólny niesmak i potępienie ze strony urządzających wiec. Lichwiarstwo i drożyznę należy zwalczać drogą ustawową przez nakładanie surowych kar i przez przestrzeganie ustanowionych cen, przyczem społeczeństwo musi współdziałać z władzami.

Obwieszczenie w sprawie zwalczania paskarstwa i podbijania cen.

Ożywiająca całe społeczeństwo nadzieja, iż z chwilą ukończenia się wielkich zmagających wojennych i rozpoczęcia rokowań, które doprowadzić powinny niebawem do zawarcia trwałego pokoju, nastąpi także spadek cen i prawidłowy obrót przedmiotów niezbędnego zapotrzebowania, nie doznała niestety zniszczenia. Przeciwnie, z prawdziwą troską stwierdzić należy, iż pokrywanie niezbędnych potrzeb życiowych ulega z dnia na dzień pogorszeniu.

Spadek wartości pieniądza i utrudnienia komunikacyjne odgrywają tu niewątpliwie poważną rolę, głównym jednak momentem, który dostatecznie zaopatrzenie targu i spadek cen uniemożliwia, jest duch spekulacyjny, występujący w coraz groźniejszej formie.

Spekulacja objawia się przeważnie w trzech postaciach: 1. jako niedostateczne obsyłanie targu i gromadzenie towarów w tym celu, by doczekawszy się podskoczenia cen, pusić je w obrót z grubym zyskiem; 2. jako wywóz artykułów, które i w kraju znajdują się w ilości niedostatecznej, za granicę, do obszarów, gdzie jeszcze gorsze warunki aprowizacji zachodzą i gdzie wskutek tego wywoźcy osiąga znacznie wyższe ceny; 3. jako handel paskarski czyli łańcuszkowy, polegający na tem, iż ten sam towar przechodzi dziesiątki rąk spekulantów, nim od wytwórcy do konsumenta dojdzie, przyczem każdy pośrednik bez trudu i ryzyka znaczne na nim zarabia procenty.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, zdając sobie sprawę z całej doniosłości klęski, która w razie tolerowania tego rodzaju nadużyć spaść musi na ludność niezamożną, zwłaszcza robotniczą i z sfer innych pracowników o stałych poborach, postanowiła uczynić wszystko, co w zakresie jej władzy leży, aby nadużyciom zapobiedz i społeczeństwu tutejszemu, tak ciężko przez szereg lat stanem wojennym znękanemu, umożliwić i zapewnić przetrwanie do czasu niedługiego już powrotu stosunków normalnych.

W pierwszym rzędzie postanowiono podjąć na zasadzie obowiązujących ustaw energiczną walkę z wyszczem spekulacyjnym we wszystkich jego przejawach, a w tym celu:

1. powołać do życia w Cieszynie Centralny Komitet dla zwalczania lichwy, w innych zaś miastach podobne Komitety powiatowe dla zwalczania lichwy. Komitety te,

złożone z poważnych obywateli miejscowych bez różnicy narodowości, wśród których powinny być zastąpione zarówno slery konsumentów jak i kupców i przemysłowców, będą miały za zadanie przyjmować doniesienia i zażalenia osób prywatnych, śledzić dochodzące do ich wiadomości wypadki wyzysku, donosić o nich władzom i zastępować poszkodowanych bezpłatnie przed sądem. Nadto będą miały prawo czynić wnioski co do oznaczenia cen wytycznych za przedmioty żywności.

2. Wezwać wszystkich kupców-wytwórców i przemysłowców, by w własnym interesie dla uniknięcia odpowiedzialności karnej i gorszych jeszcze następstw, których przykład dają nam groźne rozruchy w niedalekiem sąsiedztwie, cały rozporządzalny zapas swych wytworów i towarów bezzwłocznie w obrót pusić po cenach jak najniższych.

3. Wydać władzom administracyjnym, zarówno rządowym jak i autonomicznym, ścisłe polecenia w przedmiocie bezwzględnej ścigania wszystkich wypadków karygodnej spekulacji artykułami niezbędnej potrzeby bez względu na osobę i stanowisko winnego, przedsiębiorstwa rewizji w sklepach i magazynach, co do których zachodziłoby podejrzenie uprawiania nadużyć i bezwzględnego stosowania aresztu we wszystkich wypadkach, w których przekroczenie obowiązujących przepisów będzie stwierdzone.

4. Odnieść się do władz sądowych z prośbą o wydatne poparcie akcji, wszczętej w celu łepienia lichwy.

5. Ogłaszać w prasie krajowej nazwiska wszystkich osób, skazanych za wyzysk lichwiarski wyrokiem sądowym lub orzeczeniem administracyjnym bez wyczekiwania na prawomocność orzeczeń decyzyjnych.

6. Zwrócić się do ogółu społeczeństwa z gorącym apelem, aby każdy, do którego wiadomości dojdzie fakt wyzysku, donosił o tem we własnym interesie Centralnemu lub Powiatowemu Komitetowi dla zwalczania lichwy, przyczem donoszący będzie mógł zastrzedz sobie, iż nazwisko jego nie będzie w toku dochodzeń wogóle wymienione.

Tylko chętnie współdziałanie ogółu może dopomóc władzom do wyśledzenia i wytopienia ognisk paskarskich, w kraju tutejszym licznie rozwielenionych. Z dotychczasową praktyką, iż nabywca wobec artykułów niezbędnego zapotrzebowania nie pyta wogóle o cenę, aby tylko towar sobie zapewnić i wzysskany przez spekulanta nie myśli o poszukiwaniu swej krzywdy, musi się zerwać stanowczo, jeżeli uzdrowienie obecnych stosunków ma przybrać formę realną. Tylko wtedy, gdy każdy skrzywdzony doniesie władzy o dokonany wyzysk, skończy się bezkarność spekulantów, do prawdziwych orgii w podbijaniu cen ich zachęcająca.

Zwraca się przytem uwagę, że według obowiązujących przepisów wszystkie interesy, noszące na sobie cechy lichwiarskie, są nieważne, że nieważność ta jest bezwzględna i przedawnieniu nie ulega. Poszkodowany może zatem wnieść każdej chwili skargę cywilną o zwrot swej szkody, a lichwiarze i paskarze nicich wiedzą, że cały majątek uzyskany z lichwiarskich interesów należy do ich wierzyteli, którymi są wszyscy przez nich poszkodowani.

Cieszyn, 28. maja 1919

Za prezydium:

Ks. Józef Londzin m. p. Piątkowski m. p. Reger m. p.
Ks. Brzuska m. p. Kluszyńska m. p. Kunicki m. p.

Pomocników stolarskich

oraz UCZNI z wiktem za zapłatą przyjmie zaraz stolarnia mebli p. Edwarda Knirlinga w Cieszynie.

Buchaltera rutynowanego i magazyniera uczciwego

poszukuje większa instytucja przemysłowa w Cieszynie. Od buchaltera wymagana doskonała znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, oraz podwójnej buchalterii i ewentualnie pisanie na maszynie; od magazyniera wiek ponad lat 30, uczciwość i znajomość fachu oraz kilkoletnia praca w tym kierunku. Tylko poważni reflektanci z dłuższą praktyką zechcą wnieść oferty z podaniem warunków pod »Z. C. 177« najpóźniej do 12. czerwca b. r.

Przysadę i kwaki

oraz kosze do ziemniaków do nabycia najtaniej u Rudolfa Sprenzla, ogrodnika w Strumieniu.

Kancelarya adwokacka

Dr. Teofila Łodzi Tomickiego

otwartą została w Cieszynie, ul. Niemiecka 1. 34, róg placu Teatralnego.

W lasach dóbr krasieczyńskich jest do obsadzenia zaraz posada:

- 1) leśniczego rewirowego i
- 2) adjunkta nadleśnictwa.

O posadę pod 1. kompetować mogą kandydaci żonaci z średnim wykształceniem fachowym, pod 2. kawalerzy z wyższym wykształceniem fachowym. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, które nie będą zwracane, należy wnieść do Dyrekcji dóbr i lasów w Krasieczyń p. loco.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
halrocznie	16 K — h
półrocznie	8 » — »
kwartalnie	4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:	
halrocznie	13 K — h
półrocznie	6 » 50 »
kwartalnie	3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dwerzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 13. czerwca 1919.

Nr. 45.

Nasze prawa do Czacańskiego.

Nietylko Spiż i Orawa zamieszkane są przez ludność polską, ale i obszar, położony na południe od Śląska cieszyńskiego, tak zwane Czacańskie jest, jak wiadomo, ziemią polską, niestety zapomnianą. Lud tamtejszy nie różni się ani mową, ani obyczajami od polskich mieszkańców sąsiednich wiosek, położonych na Śląsku cieszyńskim. Trzeba jednak przyznać, że sąsiadując z ludnością słowacką, pozbawiony warunków narodowego rozwoju i praw narodowych, odcięty od wpływów kulturalnych swej polskiej macierzy, ulega powolnemu wynarodowieniu i obszar przezeń zamieszkały stale się kurczy. Polacy tamtejsi przedostali się licznymi przełęczami na południowe zbocza Beskidu i dopływami dunajowymi zdążyli ku nizinie węgierskiej. Pod naporem żywiołu słowackiego musiała się jednak ludność polska cofać, pozostawiając jednak za sobą ślad pierwotnej polskości w postaci dyalektu przejściowego. Językoznawcy czescy i polscy stwierdzili między pasem językowym czysto polskim, a czysto słowackim istnienie dość szerokiego pasa gwary laskiej (Lachów), którem to mianem inne narody określają Polaków. Spostrzeżenia te opisują prof. Semkowicz w broszurze zatytułowanej: »Spiż, Orawa i okrug czadecki w świetle polskich praw historycznych« i prof. Zawiliński.

Uczeni czescy uważają następujące wsie w okrug czacańskim za polskie: Maków, Wysoka, Turzówka, Oleśna, Podwysokie, Staszów, Rakowa, Zakopce, Świerczynowiec, Czarne, Skallite, Oszczańska, Horzelica, liczące razem około 40.000 mieszkańców. Uczeni polscy i nawet węgierscy doliczają do powyższych wiosek jeszcze miasteczko Czace.

Słowaczyna weszła już w zaraniu istnienia państwa polskiego w jego skład. Z końcem X. wieku (992—1025) przyłączył ją do Polski Bolesław Chrobry, posuwając granicę państwa po Dunaj i Cisę. Świadczy o tem: kronika Galla, pochodząca z początku XII. w. i kronika wielkopolska z XIV. w. Żupaństwo trenczyńskie, jako część składowa Słowaczyny, należało w czasach Bolesława Chrobrego w całości do Polski. Wyraźny ślad tego faktu mieści się w bulli papieża Hadryana IV. dla katedry wrocławskiej z r. 1155, która pośród grodów, wyznaczonych na uposażenie biskupstwa wrocławskiego na pierwszym miejscu wymienia Trenczyn. Wzmianka ta jest już tylko pretensyjnym przypomnieniem (zgłoszeniem prawa własności, by nie nastąpiło przedawnienie) z czasów założenia biskupstwa w r. 1000 (kiedy gród trenczyński i przynależne doń obszary należały do Polski), gdyż w r. 1155, z którego ona pochodzi, Trenczyn nie należał już do Polski, ale do Węgier i podlegał dycezyi nitrańskiej. Po cofnięciu się granic zakarpackich nad Wąg pozostały przy Polsce tylko północne krawędzie żupaństwa po prawym brzegu Wągu w dorzeczu Kisucy, które weszły w obręb Księstwa opolskiego, później zaś wyłonięnego zeń Księstwa cieszyńskiego. Dokument Beli IV. z r. 1244 wspomina o granicy polsko-węgierskiej, biegnącej jeszcze między Wągiem a górną Kisucą, z czasem jednak przesuniętą ona została dalej na północ nad samą Kisucę. Ogniskami tej zaborczej kolonizacji były głównie dwa dominia węgierskie: Budietyn i Streczno nad Wągiem, które dochodziły właśnie do północnej granicy węgierskiej, sąsiadującej z kameralnemi dobrami książąt cieszyńskich. Ustanowione na skutek skarg książęcych komisje graniczne w latach 1580, 1598, 1611, 1661, 1688, 1732, 1770 i 1793 zatwierdzały każdym razem

granice; nakreślone przez instrument reambulacyjny z r. 1417.

Instrument ten ustanawia jako granicę między Śląskiem i Morawami rzeczkę Predmir, lewobrzeżny dopływ Kisucy. Od rzeczki Predmir prowadzi on granicę między Śląskiem (t. j. książęcimi dobrami kameralnemi) a Węgrami (t. j. Turzówką, należącą do dóbr Krasna, a do państwa Streczno) przez strumyk Balanna, dalej na wschód przez potok Trzcinę (Trstine) i rzekę Miłoszowę. Następnie szła granica potokiem Sorosz (Szuros) i rzeczką Czaca przez Królową Łakę aż do Wielkiej Magury.

Jak już powyżej powiedziano, instrument ów nie zakończył sporów granicznych. Księżna cieszyńska Katarzyna Sydonia uskarżała się niejednokrotnie na nadużycia ze strony Węgier, a książę Adam Wacław żalił się w r. 1598 na Mojżesza Sunnegka na Jasienicy i Budyatynie, że wpadł do jego księstwa i zrabował kilka set bydła wataśkiego w górach jabłonkowskich i prosi oberamt wrocławski o pomoc, bo sprawa ta obchodzi cały Śląsk. Także Elżbieta Lukrecja prosi o pomoc przeciw nadużyciom Sunnegka, w czym ją wiec książąt popiera. Prof. Albin Heinrich w »Archiv für Geschichte, Statistik, Literatur und Kunst« pisze w r. 1828 w osobnej rozprawie o tym sporze, że nie był on jeszcze w tymże roku ukończony.

Ze Śląsk Cieszyński sięgał głęboko w Słowaczynę, stwierdzić się da na podstawie licznych map, wydanych w XVIII. i XIX. wieku. Nie ulega wątpliwości, że granice te położone były w dawnych wiekach więcej na południe, niż cytowane poniżej mapy wykazują, ale zaborczość Węgrów wyparła granice Śląska na północ, jak to wynika z podanych powyżej powodów.

1. Pierwsza mapa Księstwa Cieszyńskiego wydana została przez Wielanda w r. 1736 u Ho-

Jura i Jonek.

Jura: Przeca sie pogodą przez święta udzierzała, moźne sie to nauczy być pieknie i przeca jakosi bedzie lza ziemioki poruszać, troche z tego trawsa opleć, bo po teraz sie to nie dało, bo jeden tynił między kopcami aż do pół jikier.

Jonek: Zaś też przeca, przelote to było durch, tak sie madzgało jak w glonie, ale zas to chwilami obsychało. Porząd se jeszcze przypominom te fajną wajecznicę, coch u was w drugi święto jod, tak że jeszcze teraz ślinka lezie na język, je ta twoja staro dobro kucharka. Były to kiese piekne obyczaje, jak sie na zielone świątki w gojach smażyła wajecznicza, spyrek w ni, aż sie czerwienilo, wykulało sie potem do chrostu drzewko piwa i pojadało i popijało; teraz to wszystko poszło do lale, už tego nie bedzie.

Jura: No, tak ten stary obyczój nadobrze upaduje. Dzisiaj nielza wbić na ryndlik tak mie nic tobie nic naroz 50 abo więcej jajec, abo nakroć do tego pół kila szperki, bo za pierwsze nima, a za drugi to hnet więcej niż stówke kosztuje, a tego piwska z rzepy też tak zomeccy dowaja, jak w hapyce jakich leków, choć to je bręda, a też telkowny piniądz kosztuje, tuż nielza forować, trzeba skromnie.

Jonek: Ci panowie w tym Paryżu telowne czasy ten gulasz warzą, a fót je twardy i niegodzony, jednemu sie zdo mało porcyj, drugimu moc papryki, trzecimu przesolony, sztwortemu moc kości, piątemu moc błon, szóstemu zło moczka, joch se už pore razy prawil, że to saku-

lencki robić teraz porządek. Ale už sie to telki czasy ciągnie, jużby mogli zrobić koniec i basta.

Jura: Dyc tak, bo świat sie nie uspokoi, ani nie ustakuje, pokieli będą robić te dorządke. Roz kończyć, dać każdemu, co mu patrzy i po wszystkim, a kto sie bedzie spurzył, zrobić s nim krótki proces, jak to robił nieboszczyk polycajkonwisor polok na cieszyńskim rotuzie. Jeszcze wtedy żył pieter z hola, chłop silny, jak niedźwiedz i pore takich goliatów, co mieli grzbiety, jak okorek, pięść twardą, jak pyrlik, jak kiery przyszedł na żalobe do polycajkonwisorza abo jak przywiedli jakiego barabe, to wyposłóchoł, naprzezywoł, nic nie pisol, ani nie wydziwiol, jeny mrugnął na polycaja pietra z hola lebo wachtarza, ci hnet zakludzili miłego na szupiarnie i tam go żyła abo dobrym bykowcem na pryczy nauczylu moresu.

Jonek: Toć, on nieboszczyk polok nie robił długi okoracyje, nie było rozmańtego stawiano po kancnaryjach, kozoł wsypać 5, 10 abo i więcej na galaty, abo na lachmendy i sprawa skończono. Na Gucanów miol nejbardzy z kopca.

Jura: Osmólmy stare czasy i stare dzieje, už ci wszyscy są pod dornikiem, to kie inszy roz se o tem pobojomy. Bylech oto w Boguminie za potka.

Jonek: Panie sie smiluj, kaž cie też tam świńsko noğa zaniosła?

Jura: Jakoś zgodnył, szak świńsko noğa, bochmy tam mieli na tej małowieli gościneczce wieprzowine z kapustą, a fajną ci prawiem. Ja tuż hnet w Łakach była czeska przehlidka.

Jonek: Co to? Z przed chlewka?

Jura: Ale zaś sie nie rób taki głupi, ci to powiem inaczy: wizytyrowali nas Czeszy, wgnali nas z wagonów, przeciepowali pinkle, torby, pytliki, przewracali kapsy na ręby, łaszkowali po brucekach, macali po rękowach, po nogawicach, gorszy niż kiese mozgole, jagech ze starym kepińskim jechoł do Częstochowy. Baby w tych Łękach kludzili ekstra i chladali; my tam stoli dobrą godzinę. Ci hyrdzinowie brali mleko, masło, piniądz, kany jeny co.

Jonek: To tuż umia, jak zrzodka gdo na swiecie. No, a cóż tam w Boguminie?

Jura: Bieda, tak sie czeszy chwola, kiela to czego maja, a tam noród z głodu kapie. Cukier to pociskaja, dowaja teraz pół trzecia kila na osobe, ale mięsa nima ani za drogi grejcar, nikiedy kierysł przeszwarcuje jakiego szrócioka z naszej polski strony, to sie noród bije oń i płaci kolkowanymi na sta i tysiące.

Jonek: Też tak z tymi kolkowanymi piniądzami ci czeszy dogwerowali. Tak sie z początku chwolili, wiela to ty ich piniądzę są worta, a rozmańci żydkowie we Wiedniu, w Krakowie i w Pradze narobili po cichu takich fałecznych kolków, posprzylepiali nejwięcej na stówki i teraz se ten czeski minister od piniędzy nie wie rady z temi śmieciami i nie chce uznać kolkowanych stówek.

Jura: Aha, teraz rozumiem, bo tam we wagonie hawierze straszecznie szymfowali na ty czeski porządki, że im szychty wypłacili kolkowanymi stówkami, pojechali do Ostrawy co kupić, tam im tego nie chcieli przyjąć, smykali ich po rozmańtych bankach, zapisowali ty nómera,

J u r a: Szpatny koniec czerwionego ministra. Jeszcze ci miół cos wyłożyć, ale se tego ni mogę spomnieć, tuż zaś na podrugi.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie? Z Paryża donoszą, że na Górnym Śląsku ma być przeprowadzony plebiscyt. Prasa francuska występuje przeciw temu projektowi jako zupełnie niedorzecznemu ustępstwu na rzecz Niemców.

Walki na wschodzie. W Galicyi utarczki z nieregularnymi bandami ukraińskimi, grabiącymi ludność polską i rusińską. Na Wołyniu pod Rafałowką zacięte walki z bolszewikami. Na Litwie odniosły nasze oddziały świetne zwycięstwo nad bolszewikami, biorąc liczne jeńce i znamięta łup w materyale wojennym.

Rumuni w Stanisławowie. Komunikat rumuński z d. 6. b. m. donosi, że wojska rumuńskie wkroczyły do Stanisławowa.

Olbrzymie łupy w Stanisławowie. Cofające się wojska ukraińskie pozostawiły w rękach naszych zbrojnych sił olbrzymie wprost łupy. W szczególności zdobyły wojska polskie w Stanisławowie około 200 parowozów i 1610 wagonów, naładowanych różnym materyałem wojennym, amunicją, zbożem, cukrem, skórą, mundurami, ropą, w tem przeszło 100 wagonów cukru, wagon obręczy gumowych do samochodów, dwa pociągi z benzyną, jeden pociąg, zawierający na lorach 25 ciężkich armat. W warsztatach »Unii wyrobów żelaznych« zajęto około 100 armat lżejszego i cięższego kalibru, armaty do ostrzeliwania aeroplanów, kilka armat okrętowych, wielkie zapasy amunicji i różnorodnego sprzętu wojennego.

Sprawa polska na konferencji pokojowej. Wskutek protestu Niemiec co do Śląska Górnego, podpisanie traktatu się opóźnia. Francja i Wilson są za bezwarunkowym podpisaniem traktatu, Anglia chciałaby przyznać Niemcom pewne ustępstwa. Myśl jednak o ustępstwach na rzecz Niemców wywołuje stanowczy protest ze strony Francji.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi proszą o przemarsz przez Galicję. Wojska czeskie, straciwszy węzeł kolejowy Łatoralja Ujhely, zgłaszają się w granicznych komendach polskich prosząc o pozwolenie wycofania się przez terytorium polskie, co ma być zezwolone przy równoczesnym rozbrojeniu oddziałów czeskich.

Czesi obwiniają Włochów. Oziębienie stosunków między rządem czeskim a Włochami staje się z dniem każdym większe z powodu napaści i insynuacji czeskich przeciw włoskiej komisji wojskowej i gen. Piccioniemu, któremu Czesi zarzucają winę klęski na Słowaczczyźnie.

Czesi mobilizują Sokołów. Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, na mocy którego sokoli czescy od lat 20 do 50 mają się zgłosić do poboru. Także na Śląsku ogłosiły władze czeskie mobilizację czeskich sokołów, chcąc z nich utworzyć 5. pułk »Straże swobody pro kraj Bezruczow«. W ten sposób powstać ma czeska milicja ludowa.

Na Słowaczczyźnie. Mimo objęcia naczelnego dowództwa nad wojskami czeskiemi przez francuskie dowództwo (gen. Pelle) sytuacja pozostała nadal krytyczna. Na ręce koalicji do Węgrów, żądająca zaprzestania ofensywy, odpowiedział rząd węgierski, iż gotów jest zaprzestania walk, o ile tylko koalicja potrafi Czechy, Rumunię i Jugosławię utrzymać w ryzach i nie pozwoli im przekraczać konwencji wojskowej z dnia 13. listopada.

Minister dla Słowaczczyzny dr. Šrobar oświadczył w rozmowie z dziennikarzem z »Narodni Politiki«, iż z zajęciem Koszyc przez Węgrów połowa Słowaczczyzny wysunęła się z pod władzy czeskiej. Zamiast wzajemnych kłótni i zarzutów w Pradze, należy natychmiast postawić silną armię, wyposażyć w armaty, karabiny i amunicję i oczyścić Słowaczczyznę z wroga, gdyż republika czesko-słowackiej grozi bardzo poważne niebezpieczeństwo.

W Paryżu zajmowała się Rada Czterech kwestyą słowacką; podczas gdy Lloyd George i Wilson radzą wyczekiwać, jakie stanowisko zajmie Bela Kuhn i węgierski rząd sowiektów na telegram ententy, żądający francuscy dyplomaci i francuska prasa natychmiastowego marszu wojsk jugosłowiańskich, francuskich i rumuńskich, stojących w południowych Włoszech, w kierunku północnym.

Węgrzy obsadzili Preszów. Węgierski komunikat z 8. b. m. donosi o zdobyciu przez węgierską armię miasta Preszowa (Eperjes).

Wielkie straty czeskie. Niemieckie gazety donoszą o wielkich stratach czeskich na Słowaczczyźnie. I tak pułk piechoty 28. stracił 2000 w zabitych wskutek tego, że pułk nr. 3 pierzchnął odrazu z pola walki. Ogromne straty miał także ponieść pułk 33.

Połączenie z Morawami przerwane. Nie stwierdzone wieści głoszą, jakoby przełęcz Vlára, łącząca Słowaczczyznę z Morawami, została zajęta przez Węgrów.

Z Cieszyna i okolicy.

Powitanie generała Józefa Hallera. W czwartek o g. 11. przyjechał do Cieszyna generał wojsk polskich, zorganizowanych we Francji, Józef Haller. Powitanie jego na głównym dworcu cieszyńskim było znów jedną z wielu manifestacji narodowych, dowodzących, że Śląsk Cieszyński jest polskim i polskim pozostanie. Już od godz. 9. ulice miasta i plac przed dworcem napełniony był niezliczonym tłumem ludu. Na peronie stanęła honorowa kompania wojska, Rada Narodowa, oficerowie, deputacye i stowarzyszenia polskie ze sztandarami. Generał zjechał osobnym pociągiem z Bielska. Pierwszy powitał go imieniem Rady Narodowej poseł ks. Józef Londzin. W powitaniu tem wyraził ks. poseł imieniem Śląska część i podziękowanie p. generałowi za opiekę i organizowanie żołnierza polskiego we Francji, wśród którego znalazło się i wielu synów naszego ludu śląskiego. W obronie tego piastowskiego ludu generał sam — powiada ks. poseł — poniósł ofiarę bolesną, tracąc w walce o wolność Śląska drogiego brata, poległego na polach kończyckich. Na prośbę ks. posła o obronę tej ziemi, krwią brata własnego zroszoną, odpowiedział gen. Haller, że ziemi tej odwiecznie polskiej nie damy i bronić jej będziemy, dopóki mocy i siły nam starczy. Imieniem niewiast polskich powitała pana generała inżynierowa p. Kiedroniowa. Serdecznem i wzruszającym było powitanie jego przez górali istebniańskich, grających na kobzach i dudach. Następnie przystąpił generał sam do poszczególnych deputacyi, Kongregacyi Maryańskich, Związku młodzieży katolickiej i Czytelni, witając się z nimi, podając rękę poszczególnym przedstawicielom. Naprawdę wzruszającym było powitanie jego przez oddział górników i robotników, którzy wprost od pracy, z trudem zdołali się przedrzeć przez linię demarkacyjną na powitanie tak zacnego i orzekiwanego gościa i obrońcy. Tym górnikom i robotnikom, którzy krew swą przelali za polskość Śląska i których sława dotarła aż do Paryża, dziękował sam generał, ściskając ich twarde, spracowane dłonie. Po tem powitaniu wśród okrzyków »Niech żyje« i »Cześć!«, wśród szpaleru, utworzonego przez dzieci szkolne i młodzież szkół średnich, obsypany kwiatami, witany przez tysiące ludu, wjechał p. generał do miasta. Na zamku powitany jeszcze raz przez posła Regera, przyjął p. generał deputacye urzędów i korporacyi, poczem wyjechał na pola kończyckie, na miejsca, gdzie w walkach wiosennych walczył i śmiercią bohatera zginął brat jego Cezary. Stąd jeszcze tego samego dnia wrócił p. generał wprost do Krakowa.

Stowarzyszenie św. Zyty służących kat. w Cieszynie urządza w niedzielę, 15. czerwca w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegraną zostanie 5-cio aktowa sztuka pt.: »Suena, mała Afrykanka«. Początek ściśle o g. 4. po południu. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K. Wstęp na salę i na galerię 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku ciesz. kred. Czysty zysk przeznaczają się na poparcie misji polskiej w Rodezyi. Naddatki na ten sam cel będą z wdzięcznością przyjęte. O liczny udział najuprzejmiej prosi Wydział.

Zgromadzenia »Związku śl. katolików« odbędą się: w Trzyniecu w niedzielę, dnia 15. czerwca o godz. 1/2 4. po poł. w Czytelni katolickiej; w Dębówcu w niedzielę, dnia 15-go czerwca o godz. 3. po poł. w gospodzie p. Fr. Wróbla; w Czerwicy w niedzielę, dnia 22. czerwca o godz. 4. po poł. w sali p. Danela; w Zabłociu przy Strumieniu w niedzielę, d. 22. czerwca o godz. 3. po poł. w gospodzie p. Janika (na Czuchowie).

Zgromadzenie chrześc. robotników i robotnic odbędzie się w święto Bożego Ciała (19-go czerwca) o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Ze względu na to, że omawiane będą bardzo ważne sprawy, prosi się robotników i robotnice chrześcijańskie o liczne przybycie.

Z Dyrekcyi polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Egzamin prywatystów i prywatystek zakładu odbędzie się w piątek, dnia 20. czerwca o godz. 2. po południu.

Warto zapamiętać. W Cieszynie powstało w ostatnim czasie kilka sklepów z cukierkami, otwarto cukiernię Winopala na Starym Targu i gazeciarnię Pszczółki na rynku. Nigdzie w tych sklepach nie spotkasz polskiego napisu, ani na szyldzie, ani w oknie wystawowem. Warto zapamiętać!

Stolica Polski dla ofiar łazańskich. Rada miasta Warszawy przeznaczyła 25.000 marek dla ofiar katastrofy na »Nowym Szybie« w Łazach.

Komisja śledcza katastrofy w Łazach. Pierwotnie miała badać przyczyny nieszczęścia na szybie w Łazach komisja, złożona wyłącznie z inżynierów narodowości czeskiej. Delegacja polska w komisji mieszaney w Cieszynie zażądała, by kooptowano przynajmniej jednego rzeczoznawcę Polaka. Wskutek tego powołał urząd górniczy w Mor. Ostrawie do udziału w komisji śledczej kierownika szybu inż. Władysława Barzykowskiego z Witkowic, jako znawcę górnictwa i zastępcę narodowości polskiej.

Dawniejsze katastrofy kopalniane w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Od r. 1854 zaszły w zagłębiu następujące większe katastrofy kopalniane: W r. 1854 na szybie Karolina w Mor. Ostrawie 14 ofiar, wybuch gazów; w r. 1856 na szybie Gabryeli w Karwinie 17 ofiar, wybuch gazów; w r. 1856 na szybie Salma I. w Pol. Ostrawie 7 ofiar; w r. 1857 na szybie hr. Larischa w Karwinie 7 ofiar; w r. 1858 na tym samym szybie 7 ofiar; w r. 1859 na szybie Salma VII. w Pol. Ostrawie 15 ofiar; w r. 1862 na szybie Rothschilda 6 ofiar; w r. 1867 na Salmie 7 ofiar; w r. 1867 na szybie Głębina w Mor. Ostrawie 53 ofiar; w r. 1873 na dawnym szybie Mühsam w Orłowej 6 ofiar; w r. 1876 na szybie kolei północnej 5 ofiar; w r. 1875 na szybie Franciszek w Przywozie 8 ofiar; w r. 1875 na szybie Emma w Polskiej Ostrawie 6 ofiar; w r. 1878 na szybie Zwierzyna w Pol. Ostrawie 13 ofiar; w r. 1884 na Salmie w Pol. Ostrawie 4 ofiary; w r. 1884 na szybie Wilhelma w Pol. Ostrawie 4 ofiary; w r. 1884 na szybie Emma w Pol. Ostrawie 20 ofiar; w r. 1885 na szybie Betina w Dąbrowie 58 ofiar; w r. 1887 na szybie Zofii w Porębie 14 ofiar; w r. 1888 na szybie Zwierzyna w Pol. Ostrawie 11 ofiar; w r. 1889 na szybie Głębina w Mor. Ostrawie 9 ofiar; w r. 1891 na szybie Trójcy w Polskiej Ostrawie 60 ofiar; w r. 1894 na szybach hr. Larischa w Karwinie 235 ofiar, 123 zamurowano w płonącym szybie; w r. 1895 na szybie Hohenegger w Karwinie 52 ofiar; w r. 1896 na szybie Hermenegilda w Pol. Ostrawie 16 ofiar; w r. 1905 na szybie Salma VII. w Pol. Ostrawie 11 ofiar; w r. 1905 na szybie Ignacy w Mar. Górach 6 ofiar; w r. 1913 na szybie Emma w Polskiej Ostrawie 7 ofiar wskutek urwania się windy.

Rozprawy przed sądem przysięgłych. Na obecną kadencję sądów przysięgłych przy sądzie obwodowym w Cieszynie, rozpoczynającą się 16. b. m., rozpisane zostały następujące rozprawy: 16. czerwca, godz. 9. przed poł., Paweł Skupień i tow., morderstwo rabunkowe (przewodniczący rozprawy prezydent dr. Bocheński). 17. czerwca, godz. 9. przed poł., August Hampel, kradzież (przew. radca wyż. sądu kraj. Eisenberg), w tym samym dniu: Edward Schebesta, kradzież (przew. radca wyż. sądu kraj. Eisenberg). — 18. czerwca, godz. 9. przed poł., Ferd. Robenek i tow., kradzież (przew. radca wyż. sądu kraj. Wanka). — 20. czerwca, godz. 9. przed poł., Anna Kałuża, dzieciobójstwo (przew. radca wyż. sądu kraj. dr. Gazda), w tym samym dniu: Julia Jopek, kradzież (przew. dr. Gazda). — 21. czerwca, godz. 9. przed poł., Adolf Gabrys i tow., oszustwo (przew. radca sądu kraj. dr. Bukowski), w tym samym dniu: Marya Danel i tow., rabunek (przew. dr. Bukowski). — 23. czerwca, godz. 9. przed poł., Paweł Harok, rabunek (przew. radca wyż. sądu kraj. Wanka), w tym samym dniu: Edward Stwiertnia i tow., kradzież (przew. Wanka). — 24. czerwca, godz. 9. przed poł., Edward Wigrarz, rabunek (przew. radca wyż. sądu kraj. Radocki). — 25. czerwca,

godz. 9. przed poł., Antoni Szpera, kradzież (przew. radca sądu kraj. dr. Pienert), w tym samym dniu: Fr. Ciepiec i tow., kradzież (przew. dr. Pienert). — 26. czerwca, godz. 9. przed poł., Józef Pytlik, rabunek (przew. radca wyż. sądu kraj. Radocki).

Precz z demoralizatorami! Zwracamy uwagę starostwa powiatowego na p. Windholza, szynkarza na Bobreckiem Wzgórzu, który nie respektując żadnych władz i drwiąc sobie najotwarciej z wszystkiego, co od polskich władz pochodzi, urządza każdą niedzielę i święto, a nawet wśród tygodnia taneczne zabawy, a raczej sprośne hulanki, nie mając naturalnie na to żadnego pozwolenia. Ponieważ jest to poza miastem, schodzą się na te rozpustne i pijackie orgie całe masy wszelakich podejranych indywiduów, a co gorsza także żołnierze polscy, wystawiając się na pośmiewisko wrogich nam jednostek. W interesie dobra publicznego leży, aby wojskowość zabroniła do tej gospody wstępu polskiemu żołnierzowi, a starostwo powiatowe, zbadawszy dokładnie stosunki, powinno raz na zawsze zamknąć żydowi knajpę. Kiedy podczas inwazyi czeskiej krew lała się obficie w Markłowicach w ową pamiętną niedzielę 26. I. b. r., żydziak Windholz najspokojniej urządzał sobie zabawę, ściągając całe masy polskiego wojska do siebie na hulankę. Dopiero na energiczne wystąpienie żandarma, zabronił późno wieczorem dalszej muzyki. Tak starozakonni demoralizatorzy wyzyskują ludność i przekraczają u boku władz wszystkie przepisy. Jeden żyd, Zehngut, przy ul. Stawowej, przez cały czas postu urządzał u siebie hulanki z tańcami, drugi Windholz nie lepiej pod tym względem postępuje. Prosimy o możliwie najszybsze usunięcie gniazda zapsucia, pijaństwa i rozpusty.

Kilku obywateli.

Z Hażłacha. Na weselu p. Antoniego Żyły z Justyną Żyłówną dnia 3. czerwca zebrano między gośćmi 176 K. Z tego przeznaczono 100 K na Katolicką Rodzinę Sierocą, zaś 76 K na Internat. Jeszcze raz składa się publicznie wszystkim podziękowanie: »Bóg zapłać«!

Z Jabłonkowa. Kancelarya gminna i kasy oszczędności w Jabłonkowie będzie na przyszłość dla stron od godz. 4. po południu zamknięta.

Z Jasienicy. W niedzielę, dnia 1. b. m. odbyło się w naszej wiosce pierwsze walne zebranie naszego przed wojną założonego Kółka rolniczego przy udziale najważniejszych obywateli gminy. Po zagajeniu i przywitaniu gości przez prezesa p. Duławę, udzielono głosu p. J. Gruszcze, który w dłuższym referacie wyjaśnił znaczenie organizacji rolniczej i wyjaśnił w szczególności rolę, jaką odegrać może i powinno dobrze zorganizowane rolnictwo w państwie polskiem. Po dłuższej dyskusji odbyły się wybory, które wydały następujące rezultaty: Prezesem wybrano p. Gruszkę Józefa mł., zast. prezesa p. Janygę Józefa, sekretarzem p. Karzusa Jerzego, skarbnikiem ks. Herota Ferd., gospodarzem p. Duławę Jana.

Z Jaworza. (Powitanie generała Hallera.) Gmina nasza pierwsza na Śląsku powitała gen. Hallera, jadącego w czwartek do Cieszyna. Na dworcu zgromadziła się licznie miejscowa ludność, w imieniu której powitał generała p. aptekarz Boziewicz, p. pastor Lasota i p. kierownik Obrzut. Gen. Haller odpowiedział z pociągu na powitanie, zapewniając zgromadzonych, że mogą być zupełnie spokojni o polski Śląsk, który będzie należał do Polski.

Z Markłowic przy Cieszynie. (Zderzenie auta z pociągiem kolejowym.) We wtorek, dnia 10. b. m. przed południem najechał pociąg, idący ze Suchej w kierunku Cieszyna na automobil ciężarowy, należący do fabryki żelaza we Frysztacie, który jechał z Frysztatu do Cieszyna. Wskutek zderzenia zapalił się zbiornik z benzyną i w jednej chwili automobil stanął w ogniu. Płomienie spaliły obydwoch soferów, jednego urzędnika fabryki stali i Jana Trauszkę, syna inżyniera.

Z Pruchnej. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się u nas zgromadzenie młodzieży celem założenia tu Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Młodzież nasza zebrała się licznie, przybyli także ludzie starsi, a z Dziedzic przybyła liczna grupka zorganizowanej młodzieży z ks. wikarem Herrmannem na czele. Po zagajeniu zabrał głos p. Krzus, prezes Stow. młodzieży z Dziedzic, który przedstawił konieczną potrzebę organizacji młodzieży szczególnie

w naszych czasach. Następnie zabrał głos ks. Herrmann z Dziedzic, który w treściwym referacie omówił cel i zadanie Stow. młodzieży, zachęcał do wspólnej i zgodnej pracy w nowym Stowarzyszeniu i do bronięcia naszych najdroższych skarbów, t. j. wiary i języka macierzyńskiego. Po przemówieniach naszego ks. proboszcza i p. Bazgiera uchwalono Stowarzyszenie założyć poczem przyjmowano wpisy członków i wybrano tymczasowy zarząd.

Sekcja szpitalna Koła Związku Polek w Cieszynie otrzymała w miesiącu maju dla chorych i rannych żołnierzy w szpitalach wojskowych następujące dary: Ks. Fr. Michejda z Nawsia 20 K, p. dyr. Domańska 12 K, N. N. z Cieszyna 10 K, p. M. Bernatowiczówna 10 K, p. pastora Michejdina butelkę soku, pp. S. z Puńcowa 20 jaj, Komitet niedosłego z powodu inwazyi czeskiej balu w Jabłonkowie, jako dochód ze sprzedanych towarów 100 K (panie, należące do Komitetu: p. Mamiciowa z Jabłonkowa, p. dr. Kiszowa z Nawsia, p. Elza Karasowa, p. Genia Malinowska z Jabłonkowa). Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa Sekcja szpitalna najserdeczniejsze »Bóg zapłać«.

Pomocników stolarskich

oraz UCZNI z wiktem za zapłatą przyjmie zaraz stolarnia mebli p. Edwarda Knirlinga w Cieszynie.

Buchaltera rutynowanego i magazyniera uczciwego

poszukuje większa instytucja przemysłowa w Cieszynie. Od buchaltera wymagana doskonała znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, oraz podwójnej buchalterii i ewentualnie pisanie na maszynie; od magazyniera wiek ponad lat 30, uczciwość i znajomość fachu oraz kilkoletnia praca w tym kierunku. Tylko poważni reflektanci z dłuższą praktyką zechcą wnieść oferty z podaniem warunków pod »Z. C. 177« najpóźniej do 12. czerwca b. r.

Konkurs.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zapiera za najkrótszym czasie obsadzić

6 posad praktykantów

przy Urzędach podatkowych na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Ubiegający się o te posady mają wnieść w terminie 4 tygodni, licząc od dnia ogłoszenia konkursu, podania do Wydziału skarbowego Rady Narodowej, dotychczas:

1. metrykę chrztu;
2. świadectwo z ukończonej VIII. klasy gimnazjum lub z ukończonej innej równorzędnej szkoły średniej;
3. świadectwo moralności;
4. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego;
5. świadectwo przynależności.

Przypomina się, że na przyjęcie do służby liczyć mogą tylko kandydaci, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie.

Szkoła handlowa „CZEPEL” w Cieszynie

droga Franciszka Józefa 18.

rozpoczyna rok szkolny z dniem 15. września. Bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu posad. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Panny również przyjmują się do szkoły handlowej. — Przyjmują się także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku. Nauki udzielają profesorowie seminaryjni i siły fachowe, razem 6 sił. Z powodu braku miejsc poleca się czempredzej, najlepiej w czerwcu się wpisać. — Wpisy codziennie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 3 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Do sprzedania

starsze pierzyny w dobrym stanie, starsze poszewki (cychy), 4 m czarnego kamgaru po 240 K za metr, 2 paki, 2 beczki z nafty. Zgłosić się należy w poniedziałek lub wtorek od 9. do 11. przed południem i od 1. do 4. po południu u Anny Filipek w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

Zwyczajne walne zgromadzenie

członków »Banku Cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,

odbędzie się

w sobotę, dnia 21. czerwca 1919 o godz. 2½ po południu w domu »Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra« w Cieszynie na Starym Targu

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1918.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.

Sprawdzone rachunki za rok 1918 są wyłożone od 12-go czerwca b. r. w biurze Banku.

Cieszyn, dnia 6. czerwca 1919.

Z Rady Nadzorczej »Banku Cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie.

Franc. Hallar, m. p. prezes.

Ks. Rud. Tomanek, m. p. sekretarz.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZENIA W CIESZYŃNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzynieć w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański

A. Teper.

M. Filasiewicz.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYŃNIE,

skład i kancelarya: ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: mniejsze młynki na czyszczenia zboża, siewczarnie, kartoflarki, młnki, srotowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młnki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, osetki, zgrzebla, odwalnice gotowe do pługów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznie 16 K — h
półrocznie 8 » — »
kwartalnie 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie 13 K — h
półrocznie 6 » 50 »
kwartalnie 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Beguminie (dzwierzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumiesięcznym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 17. czerwca 1919.

Nr. 46.

Witaj nam, witaj!

Witaj nam, witaj, drogi Bohaterze! przychodzisz bronić ojczyzny rubieży, polegać możesz w niezachwianej wierze, że każdy z Tobą i w ogień pobieży, bo imię Twoje jak magnes niewoli, a wśród nas nie brak ludzi dobrej woli!...

Witaj nam, witaj, drogi Generale! nosiłeś sztandar ojczyzny wysoko, a dziś go dzierżysz wykapany w chwale, by na nim spocząć mogło świata oko; Tyś głosił światu imię Polski dumnie, gdy nam krakano: znów spoczęła w trumnie!...

Witaj nam, witaj, Kochany i Drogi! dziś dla nas lepszej przyszłości Zwiastunie, gdy wkraczasz w Śląska ofiarnego progi, serce gorzej nam jaśnieje by w tunie; Ty skupiasz myśli w orężne ognisko, więc dzisiaj wolność droga tak nam blisko!...

Witaj nam, witaj w starym Piastów grodzie! Tyś dla nas jakby podmuch świeżej wiosny, bo my jak więźnie o chlebie i wodzie, których Wolności budzi głos radosny; Tyś dla nas jakby oliwna gałązka: — niema — wolamy — dziś Polski bez Śląska!

Ślązacy.

*) w narzeczu ludowym: przyciągać, zmuszać.

Ziemia Śląska w hołdzie generałowi Hallerowi.

Żywem i żywiołowym tętnem uderzyło polskie serce Śląska Cieszyńskiego ubiegły czwartek, gdy wśród długotrwałej udręki obcego na-

jazdu mogło wyrazić wielkiemu hetmanowi polskiej armii, utworzonej na obczyźnie, wszystkie swe uczucia. Witaliśmy serdecznie i tryumfalnie generała Hallera w naszym polskim Cieszynie. Mimo, że wieść o przyjeździe jego rozeszła się dosyć późno, mimo, iż spóźnione prace polne więziły wieśniaka na zagonie, mimo szklan zardzonych czeskich żołdaków, zatrzymujących na linii demarkacyjnej rzesze, zdążające do Cieszyna, przybyły na wjazd zwycięskiego wodza do grodu piastowskiego nieprzeliczone tłumy polskiego ludu, które zadokumentowały szczerą, gorącą owacją, zgotowaną drogiemu gościowi, swą nieugiętą wolę należenia do matki Polski. Imię wielkiego i zasłużonego organizatora naszych wojsk w gościnnej Francji i skwarnych Włoszech zelektryzowało każdego uświadomionego Polaka na Śląsku. Tak szczerzej i serdeczniej owacji jeszcze zapewne Cieszyn nie widział. Przyjmowano tu kilkakrotnie monarchów zaborczych, w niewinnej krwi ludzkiej skąpanych, generałów pruskich i innych dyktatorów, wjeżdżających z dumnym czołem na ulice polskiego miasta, lecz to wszystko było takie sztywne, zimne, lodowate, bo wymuszone i nakazane z góry. Tym razem poszedł lud za głosem serca i gorącego uczucia patriotycznego, by wyrazić wielkiemu hetmanowi a zarazem tak serdecznemu przyjacielowi, który na ołtarzu obrony Śląska złożył cenną ofiarę życia swego brata, szczerą cześć i hołd.

Przed dworcem.

Czwartek, 12. czerwca, godz. 9. przed południem. Przed dworcem głównym żywy ruch. Ze wszystkich stron nadciągają tłumy rzesze ludu wiejskiego w odświeżonej szacie, snuje się sznurkiem polska młodzież szkolna z Cieszyna, Bobruku i nawet z dalszej okolicy z kwiatami i chorągiewkami w ręku, i ustawia się w długim

szpalerze od dworca przez całą ulicę dworcową aż hen daleko na Saską Kępę. Przecudny widok. Przez szpaler nadchodzi z karabinem na ramieniu kompania honorowa, dziarskie żołnierskie postacie, z muzyką, spieszą reprezentanci naczelnych władz, delegacje polskich towarzystw ze sztandarami, nareszcie kroczy za czerwono-białym sztandarem liczny zastęp polskich górników i robotników; przedarli się przez czeski kordon, chcą koniecznie zobaczyć oblicze tego, na którym budują wszystkie swe nadzieje i wylać przed nim swe żale i poprosić o rychły ratunek z piekła, jakie znosić muszą od czterech przeszło miesięcy pod brutalną okupacją zdrazieckiego wroga.

Na peronie ustawił się korpus oficerski, Rada Narodowa, szef rządu krajowego, szef starostwa, sądu obwodowego, zastępcy naczelnej władzy szkolnej krajowej, deputacje Polskich Kongregacji Pań i Panien i dziewcząt pracujących, Polskiej Młodzieży katolickiej, Czytelni katolickiej, Stowarzyszenia św. Zyty, skupione koło swych sztandarów.

A plac przed dworcem zamienia się na falujące morze głów, a ciągle jeszcze napływają nowe pochody i grupy z bliższej i dalszej okolicy.

Powitanie na dworcu.

O godz. 11. nadjechał pociąg z Bielska na dworzec cieszyński, wiozący oczekiwanego gościa. Generał Haller, typ polskiego żołnierza w pięknym niebieskim mundurze, wysiada wśród niemiłkających okrzyków: »Cześć! Niech żyje!« Po powitaniu przez dywizyонера Latinika i przeglądzie kompanii honorowej i powitaniu zgromadzonego korpusu oficerskiego załogi cieszyńskiej wygłosił ks. poseł Londzin do przybyłego gościa następujące słowa powitania:

»Witamy Cię, Generale! Przeżywalismy ciężkie dni udręki, ale dziś nabieramy otuchy, otrzaskamy się z wszelkich trosk, witając Ciebie,

Ks. Oskar Zawisza.

Kościół parafialny św. Trójcy w Cierlicku.

Na miejscu dawniejszego kościoła parafialnego, który »był drewniany, bez wieży, szczupły i podupadły«, wystawiono kościół obszerny i murowany do dziś istniejący. Ponieważ w bieżącym roku przypada 150-letni jubileusz położenia kamienia węgielnego, chcę podać kilka szczegółów z przeszłości tego kościoła.

Wielce zajmujący jest akt t. zw. erekcyjny, czyli dokument, spisany 11./9. 1771, t. j. w dniu zatknięcia krzyża na wieżę kościoła. Zaznajamia nas bowiem dosyć dokładnie z stosunkami tak miejscowymi, jak i światowymi. Treść tego aktu jest następująca: »Budowę kościoła rozpoczęto 23./4. 1769 w miejsce dawniejszego kościoła, który podczas niesłychanej dotąd burzy z dnia 2./7. 1756 pozbawiony został swej wieży i całego dachu, podobnie jak się to stało równocześnie przy kościele na Kościelcu. Lud tutejszy powszechnie utrzymuje, że nieszczęście nastąpiło z powodu zniewagi święta Nawiedzenia Panny Maryi, w którym to dniu ludzie po raz pierwszy pracowali na polu.

Głową Kościoła był wówczas papież Klemens XIV., państwa zaś cesarzowa Marya Teresa i syn jej Józef II., biskupem wrocławskim Filip Gotthard hr. Schaffgotsch, który z powodu prześladowania ze strony pruskiego króla Fry-

derika II., tego znanego kacerza, przez 14 lat żył na wygnaniu w Austrii, bądź w Księstwie Cieszyńskim, bądź w Nysie. Zastępcą jego w części pruskiej był Maurycy de Strachwitz, w części austriackiej zaś kanonik wrocławski Wilhelm hr. de Prazma, który podobnie jak biskup, przez 15 lat przebywał na wygnaniu, zmuszony do tego przez króla pruskiego, który zabrał mu wszystkie dobra i wszelkie inne dochody jego słońce przywłaszczył. Cierpiała wtedy cała diecezja wrocławska, gdyż duchowieństwo części austriackiej nie śmiało urzędować w części pruskiej, a z rozkazu cesarskiego utraciło część dochodów.

Ówczesnym patronem kościoła był Kalikst hr. Larisch, właściciel Karwiny, Solcy, Stonawy i Olbrachcic, dziekanem ks. Józef Solich, proboszcz karwiński, któremu powierzył biskup dozór nad budową kościoła. On też położył kamień węgielny pod budowę. Zastępcą dziekana był ks. Jan Henner, miejscowy proboszcz jubilat, wikarym Piotr Umlauf, nauczycielem Marcin Jurzyczek.

Koszta budowy pokryła fundacja ks. Jerzego Orlika, dawniejszego proboszcza cierlickiego, który według utrzymywanych do dziś zapisów posiadał znaczne dobra w Cierlicku, a mianowicie: Rostkowice, Osiekowice, Kuśkowie, Putyrowice i ogród Strzałkowski. Pierwsze dwa dobra nabył drogą kupna hr. Larisch pod tym warunkiem, że od r. 1666 będzie sponso-

rzecz kościoła nowego z Rostkowic 9 fl. rocznie, z Osiekowic 9 fl. Z dobra Strzałkowskiego płacił Maciej Michnik 1 fl. 12 kr., od r. 1669 oddawał Marcin Jurzyczek, jako nabywca Kuśkowie, rocznie 5 fl. 44 kr., Bernard Prymus, właściciel Putyrowic, 1 fl. 30 kr. Na ten sam cel przeznaczył r. 1709. miejscowy proboszcz Tomasz Kubica 100 fl., r. 1730. Henryk baron Larisch, marszałek krajowy, 400 fl., które to fundacje wynosiły w chwili powstania kościoła 5515 fl. Dla pokrycia pozostałego długu, wynoszącego 2000 fl, ofiarował patron 18 pieców na wapno, jakoteż cegły i całe drzewo, potrzebne do budowy i wykonania sprzętów.

Budowę przeprowadził budowniczy fryszacki Wawrzyniec Mueller i jego zastępca Jakób Knöbel, krzyż na wieżę zatknął majster blacharski Galus Freysler. O dowóz materiału postarali się bezpłatnie parafianie, robotników dostarczyło Cierlicko i Stanisławice. Przy budowie zatrudnionych było przez 3 lata przeciętnie 10 robotników. Każdy z nich otrzymywał dziennie 27 kr. czyli 9 srebrnych groszy, najstarszy z nich o 1 kr. więcej. Niektórzy z parafian pracowali za 3 do 4 kr. dziennego wynagrodzenia; jedynie wolontierzy odciągali się od pracy tak, że choć stanowili trzecią część ludności, ani szóstą część pracy nie wykonali.

Wtenczas zaprowadzono z rozkazu cesarskiego nowe księgi metrykalne, numerowanie domów na wsi, spis mężów, zdolnych do służby

Generale. Wiemy, czym jesteś, jak pracowałeś w czasie wojny, jak tworzyłeś armię polską we Francji, a tak podczas wojny, jak we Francji, miałeś też pod sobą Ślązaków. Poniosłeś, Panie Generale, ofiarę osobistą dla Śląska, gdyż brat Twój położył życie swe w obronie Śląska. Znamy Twą przyjaźń dla Śląska. Czcimy też i uwielbiamy Cię jako swego dobroczyńcę i jako takiego prosimy Cię, nie opuść nas! Cały polski Śląsk musi do Polski należeć. My naszej ziemi nie damy!

Ostatnie słowa tłum cały powtórzył gromkim okrzykiem: »Nie damy!«

Z werwą oratorską podziękował generał Haller za powitanie:

»Witam Was, obywatele Piastowskiej, iście polskiej tej ziemi śląskiej. Przybyłem do Was nie jako Wasz dobroczyńca, lecz sługa narodu. Służba ta nie na dziś tylko, gdyż ciężkie chwile nas czekają. Wszyscy musimy się wprzągnąć do służby, a zwyciężymy! Bóg nas prawdziwie szczęśliwie prowadził w czasie wojny. Co było nasze, będzie i musi być nasze. Wierzmy w spełnienie wszystkich proroctw wieszczów naszych, w to, co nam matki nasze podawały. Niedawno otrzymałem z pod strzechy wieśniaczej z mojej wsi, rodzinnej Jurczyc adres prosty a szczery, który powiadał, że obecnie w czynach się chowamy, nie w pieśniach, nie w łzawych a tęsknych pragnieniach. Dziś czas na czyn! — Śmiało, z podniesionem czołem, budujmy przyszłość, z wiarą tylko we własne siły. A te już mamy. Front nasz stoi jak mur od Suwałk po Cieszyn. Wojsko jest, ale jest też, co jest jeszcze większą rzeczą, duch w narodzie. Z krwi, którą przepojona jest ziemia nasza, wyrosliśmy i ziemi tej nie damy. Każde dzieło twórcze rodzi się z miłości, a nasz żołnierz polski wyrósł z miłości sprawy polskiej. Nie nienawiść do wroga popycha nas do czynu, lecz chęć zaprowadzenia sprawiedliwości na naszej ziemi. Miecz polski jest mieczem prawa i sprawiedliwości i kreśli sprawiedliwość. Wspomnieliście o śmierci brata mego. Śmierć ta smutkiem przejęła mą rodzinę, ale w smutku tym była i radość, że nowy węzeł zadzierzgnięty został między Śląskiem a Polską, mogła ta, to jakby nowa twierdza polskości tutaj. Jak Śląsk, tak Spiż i Orawa ciągną do Polski, tulą się, jakby sieroty, do swej matczy. Przyjmujemy je z zapewnieniem, że wszystkim u nas dobrze będzie. Wierzę, że Śląsk będzie należał do Polski, gdyż inaczej być nie może. Niech żyje polski Śląsk!«

Następnie przemówiła imieniem Związku Polek p. Kiedroniowa, witając niezłomnego wodza na naszej polskiej ziemi, w którą wsiąknęła krew rycerska brata generała, obrońcy Śląska; na końcu wyraziła mocną ufność, że gen. Haller jako nasz hetman wyznaczy granice zachodnie Polski.

Kongregacja Maryańska złożyła generałowi-sodalisowi hołd w serdecznych słowach przez usta swej przewodniczącej p. Polacków-

wojskowej, spisy zobowiązań poddanych chłopów, kiedy w r. 1767. wszczęli bunt w Księstwie Cieszyńskim.

Od 6 lat toczyła się wojna w Polsce, ciężka i niebezpieczna z powodu rozdzielenia ludności polskiej, której część pod wodzą króla Poniatowskiego stanęła po stronie Rosyi, druga zaś szukała pomocy u Turków.

Dokuczał tak ludziom jak bydłu od wieku niesłychany głód w Europie z wyjątkiem Węgier tak, że chleb funtowy kosztował 3 kr., ćwierćka wrocławska zboża 12 fl., kopa słomy 16 fl. Drożyzna się wzmaczała tem więcej, że w tym roku z powodu ustawicznej słoty prawie żadnych nie było urodów w polu. Panował bowiem od Wielkiego Czwartku, t. j. 28. marca aż do 6. kwietnia tak silny mróz, że we Wielki Piątek i w Wielką Sobotę szyby pękały a gwoździe z szedziółów wyrwane zostały.

R. 1766. przyjechał cesarz Józef II. do Cieszyna, objeżdżał konno cały niemal kraj, odwiedził w r. 1769. króla pruskiego w Nysie, ten zaś spotkał się z Józefem II. w r. 1770. w Sternbergu na Morawie. Cel tych zjazdów był i został tajemnicą.

Katolicyccy mocarze lekceważą sobie wiarę, zwalczają wolność Kościoła, sprawiają trudności rozwojowi jego, gwałcą prawa jego. O tem wszystkim donoszą podpisani z prośbą o modlitwę na intencję prześladowanego Kościoła św. a

(C. d. n.)

nej, na które generał odpowiedział: »Jestem sodalisem i pozostanę nim do śmierci«, przyjmując podany mu im. Kongregacyi prześliczny bukiet.

Przed dworcem witali gościa nasi górale istebniańscy i zagrali mu na swych instrumentach, kobzie i skrzypkach swojską powitalną pieśń.

Serdeczne powitanie przez górników.

Pylem węglowym okryci, niewyspani, zmęczeni całonocną pracą górniczą z rewiru przedstawili następnie przez rzecznika swego p. Jana Martinka z Łazów ciężką swą dolę pod obcym jarzmem. Gen. Haller, wzruszony do łez, ucałował mowcę i uściśkał spracowane dłonie tych, którzy pierwsi chwycili za broń, by podstępnie wroga nie wpuścić na polską ziemię śląską. Ujmującymi słowy wzywał do cierpliwości, hartu i wytrwania i przestrzegał przed nierozważnymi krokami.

Gdy wsiadał do automobilu, wręczyła mu dziewczynka polskiej szkoły bukiet, a dzieci i młodzież obrzuciły go deszczem świeżych kwiatów. Generał Haller wjeżdżał wśród gromkich, niemiłkających okrzyków: »Cześć! Niech żyje!« wzdłuż gęstych szpalerów jak tryumfator do miasta. Przed hotelem pod »Jeleniem« zgromadziła mu ludność drugą serdeczną owacy.

Generał w Radzie Narodowej.

W wielkiej sali posiedzeń Rady Narodowej na zamku cieszyńskim powitał gościa pos. Regier, który podkreślił, że krew ludu, przelana w obronę zagrożonej przez wroga ziemi jest najwymowniejszym dowodem polskości kraju. W tej sali, gdzie sprawowali polscy Piastowie rządy przez 260 lat, skąd podczas wojny wysyłali różni Wilhelmowie, Hindenburgowie, Hötendorfowie miliony ofiar na rzeź wojenną, prosimy: Wodzu, wypędź wroga z kraju!

Serdecznie i z przejęciem odpowiedział gen. Haller:

»Bracia jednej, zjednoczonej Polski! Nie rzućcie ziemi, zoranej ręką rolnika i rozkopanej ręką górnika polskiego. Nie oddamy piędzi ziemi, gdzie miecz polski torował drogę prawu i sprawiedliwości, którą zrosiła krew żołnierza polskiego. Jak długo mi sił i życia starczy, służę i służyć będę Ojczyźnie. Śląsk jest częścią tej Ojczyzny. Za mało jednak głos o tem rozchodził się na zewnątrz. My wiemy, czym jest Śląsk dla Polski. W ludzie drga serce i nerw polski. Jak wieczny dzwon, nie skargi, lecz wołania, powinniście podnosić Wasz głos. Wy tutaj i lud cały doskonale rozumiecie, gdzie jest Wasza obrona, lecz są inne czynniki, które nie zawsze to rozumieją. Żołnierz polski czuje niekiedy z przykrością, że ma za mało opieki, nie od ludu, lecz od tych, którzy mają możność. Dlatego powinniście wołać do Sejmu i przypominać mu to, czego on często nie wyczuwa.

Sejm jest zaprzęgnięty tylu sprawami, że snadnie może zapomnieć o chwili, która będzie odpowiednią. Apeluję w tym względzie do obecnych tu panów posłów.

Ja jestem karnym żołnierzem, który podlega rozkazowi. Otrzymałem rozkaz marszu na wschód i poszedłem tam, gdy ofensywa jeszcze nie była skończona, wyszedł rozkaz, by mnie podległe wojsko usunęło się i otrzymałem rozkaz obsadzenia granicy niemieckiej na zachodzie. Stoję tu na straży przeciw Niemcom. Żądajcie rozkazu, a ja każdemu rozkazowi karnie się poddam i tego, którego wy zażądacie, szczególnie się podejmę. Żądania od Was powinny wychodzić od ludu, bo Wy najlepiej wiecie, czym jest ta ziemia i kiedy chwila odpowiednia.

Przyjęcie delegacji: zastępcy Orawy, Spiżu i Czadeckiego, górników i wójtów śląskich.

Następnie przyjął generał deputację ludności polskiej z ziemi czacańskiej, spiżskiej i orawskiej, prowadzoną przez ks. administratora Józefa Sytyńskiego z Mostów. Delegaci, którzy się cichaczem i z trudem przekradli przez kordon czeski, błagali o pomoc i ratunek, gdyż ludność polska w Czacańskim, na Spiżu i Orawie nigdy nie pójdzie pod twarde jarzmo brutalnego najeźdźcy.

Następnie zjawiała się delegacja górników, kolejarzy i jeden zastępca uciskanej przez »Grenzschutz« ludności polskiej na Górnym Śląsku i deputacja wójtów z Księstwa Cieszyńskiego.

Swą uprzedzającą uprzejmością i serdeczną rycerskością zdobył sobie generał Haller serca wszystkich, a umiał tak wszystkich zagrać otuchą i wlać nadzieję i hart w zwątpiałe i niecierpliwe dusze, że delegacje opuszczały salę audyencyj ze wzruszeniem, ze łzami w oczach.

Przy obiedzie, wydanym na cześć dostojnego gościa, wznosił toast dywizjoner Latinik na cześć generała, gen. Haller na cześć wojsk polskich, a w przemowie francuskiej na cześć Francji, a szczególnie Włoch, które pomagały bardzo skutecznie w tworzeniu i wyekwipowaniu armii polskiej, nareszcie pułk. Tissi, przewodniczący misji aliantów, na cześć gen. Hallera i wojska polskiego.

Gen. Haller opuścił tego samego dnia po krótkim pobycie miasto Cieszyn, zdążając w towarzystwie dywizyonera Latinika do Małych Kończyc na miejsce, gdzie zginął śmiercią bohaterską w obronie ziemi śląskiej brat jego s. p. Cezary.

Na wieść, że generał Haller ma uczcić pamięć swego poległego w obronie Śląska brata i przybyć na miejsce bohaterskiej jego śmierci, zgromadziła się cała ludność z M. Kończyc i okolicy, by okazać swą wdzięczność poległemu bohaterowi i cześć jego zacnemu bratu. Wzruszającymi słowy powitał przybyłego gen. Hallera ks. prob. Gałuszka, poczem wręczono gościowi kryształową puszkę z ziemią, zbroczoną krwią s. p. kapitana Cezarego Hallera. Do łez wzruszony dziękował generał przybyłym, poczem udał się na stację kolejową, skąd wrócił do Krakowa.

Przed odjazdem zapewniał, że serdeczne powitanie i pobyt jego na Śląsku zapisze się jako jedna z najpiękniejszych chwil życia trwale w jego pamięci.

My pokładamy nadzieję, że jego uroczysta zapowiedź w razie potrzeby wcieli się na naszej śląskiej ziemi w czyn.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Koalicja w obronie Niemiec, a przeciw Polsce! Z Paryża nadchodzą wieści, że Rada czterech nie będzie zmuszała Niemiec do wykonania podyktowanego traktatu pokojowego, lecz warunki te zmieni najpierw na korzyść Niemiec. Stać się to ma ze szkodą Polski. Głównym rzecznikiem Niemiec jest Anglia z jej przedstawicielem Lloyd Georgem. Postawił on wniosek o następujące poprawki w traktacie: 1. Plebiscyt na Górnym Śląsku; 2. odcięcie kilku powiatów pogranicznych w Prusiech zachodnich; 3. odstąpienie Niemcom drogi żelaznej Piła-Chojnice; 4. poprawki (przed plebiscytem), na rzecz Niemców, granicy Górnego Śląska. Plebiscyt na Śląsku miałby się odbyć za 2 lata, tylko niewiadomo, kto tam przez ten czas miał rządzić. — Koalicja popiera w ten sposób Niemcy, chce im dać do ręki ten polski węgiel śląski, dzięki któremu kuli przez dziesiątki lat broń, skierowaną w wojnie przeciwko zachodowi!

W poniedziałek otrzymają Niemcy ostateczne warunki pokoju. Według ostatnich wiadomości pozostawić Niemcom 48 godzin do namysłu, czy odpowiedzieć »tak« czy »nie«. Dalszych rokowań nie będzie. Co do Górnego Śląska miał się Paderewski zgodzić na ewentualne odstąpienie niektórych niemieckich gmin, które przyznano Polsce ze względów strategicznych, nigdy zaś nie zgodzi się na plebiscyt, bo Śląsk jest krajem niewątpliwie polskim. Propozycję plebiscytu odrzuciła także komisja kongresowa trzema głosami przeciw jednemu.

Na wschodzie położenie wciąż się poprawia. Walki z Ukraińcami i bolszewikami osłabły znacznie. Nasze wojska posuwają się ciągle naprzód. Wojska Petlury cofają się w strasznym nieładzie. Sami Petlurowcy rozbili sztab wojska w Równie i wydali go bolszewikom. Także bolszewicy na froncie rosyjskim zostali odparci z wielkimi dla nich stratami. Wiadomość, że Stanisławów został zajęty przez Rumunów, pochodziła z ukraińskiego biura prasowego w Wiedniu i była zupełnie nieprawdziwa. Stanisławów znajduje się w rękach polskich od czasu zdobycia go przez nasze wojska. Jeden jedyny tylko oficer łącznikowy w tem wojsku należy do wojska rumuńskiego.

Franciszek 5 K, Gluszek Michał 25 K, Jemioła Franciszek 25 K, Jastrzębski Antoni 25 K, Kocór Michał 25 K, Koziół Karol 25 K, Kocół Michał 25 K, Klimek Józef 25 K, Kurus Andrzej 20 K, Kusak Jan 25 K, Skrzypek Ignacy 25 K, Kulej Jan 25 K, Kwilarz Antoni 25 K, Lechowicz Henryk 25 K, Linder Jerzy 25 K, Lech Jan 15 K, Mazur Michał 25 K, Małek Albin 25 K, Mazur Jan 25 K, Jacek Józef 20 K, Kantor Franciszek 35 K, Ryś Józef 35 K, Rucki Adolf 35 K, Paweł Władysław 30 K, Sienkowski Jan 30 K, Solipiwo Franciszek 25 K, Stolarz Franciszek 25 K, Słowik Stanisław 25 K, Rybak Paweł 25 K, Patrus Wiktor 25 K, Pajak Wojciech 15 K, Paczosa Franciszek 15 K, Maciej Franciszek 15 K, Skwirut Józef 15 K, Smolarz Leon 25 K, Tomczyk Jan 25 K, Wojtan Maciej 20 K, Walczak Andrzej 25 K, Zajac Walenty 15 K, Siuda Ludwik 25 K, Setera Stanisław 25 K, Suberlak Jan 15 K, Styka Franciszek 25 K 50 h, Polek Franciszek 20 K, Dobosz Andrzej 25 K 25 h, razem 2898 K, dowódca 4. komp. 2 K, razem 2900 K.

W dalszym ciągu złożyli pp.: Jan Wałaski kier. szk., Bystrzyca 10 K, Franciszek Kałuża, zegarmistrz, Bobrek 10 K, Zarząd Kasy Raiffeisena, Bystrzyca 10 K, Zarząd Kółka rolniczego, Bystrzyca 10 K, Antoni Pawłita, radca skarbu Cieszyn 20 K, ks. Franciszek Michejda, pastor, Nawie 25 K; na listę składkową p. pporucznika **Morcinka Gustawa** w Cieszynie złożyli pp.: Por. Edmund Witkowski i ppor. Senowski po 10 K, major St. Batuk 6 K, ppor. (nieczytelny) 5 K, nieczyt. 4 K, Peszko 4 K, H. . . 3 K, por. Uleniecki, ks. Karol Grycz po 2 K, ppor. Sniechowski, za doręczenie k. od N. 20 h, ten sam 2 K, ppor. Faja za trzym. st. 1 K i niewydana 1 K, chor. K. 40 h, ppor. Machniewicz 1 K, chor. Szafarczyk 20 h, ppor. Morcinek 4'61 K, razem 60 K; na listę skl. p. **Korzeniowskiego Jana**, żandarma Wojsk. Polsk. w Cieszynie pp.: chor. Wichererek Tadeusz 20 K, Jan Korzeniowski 12 K, Szczepan Nowosad 10 K, Władysław Srebro 6 K, Jan Bujok, st. wach., Alojzy Reichenbach, Włosok, Franciszek Pawlor, Anastazy Masior, Alfred Kula, Alojzy Chlebus, Adam Szarzec, Rudolf Giraczek, Rudolf Bujok, Emil Schindler, Rudolf Helios, Karol Brożek, Paweł Heczko, Henryk Santarius, Augustyn Węglarz, Władysław Kański, Józef Straszynski, Józef Pindur, Jan Toman, Maciej Tymków, Jerzy Gotsman, Paweł Pindur, po 5 K, Rudolf Macura 4 K, Franciszek Kleimann, Karol Czech, Fr. Janeczka, Adolf Kotajny, Stanisław Korpany, Paweł Kaleta po 4 K, Franciszek Kuropatwa 3 K, Franciszek Mayer, Karol Biedroński, po 2 K, razem 200 K; na listę skl. p. **Węgrzynka Alojzego**, płatniczego w Cieszynie, złożyli pp.: Alojzy Węgrzynek, A. Głajcar i X. X. po 20 K, Józef Szymura, Rudolf Pindor, Edward Pawłusiński, Filip Małysz, Ernest, Franciszek Piechka, St. M., P., Stanisław Bigda, Kapitan Rymarski, Woźnica, Albin Gryglaszewski, Stanisław Kwiatkowski, po 10 K, Żychlewicz 13 K, Aurelia Gawlasowa i M. Drozdowska po 6 K, S., Alojzy Dyba, Jan Chwastek, A. Barabasz, nieczytelny, Franek, Kajzar, J. Schmidt, Jan Wojnar, sierż., Schenk, nieczyt., Jurkowski, nieczyt., Zadora, Jan Sikora, po 5 K, Jan Klimosz, Jan Juraszek, blacharz, Brach, Kółko przy wódce, Franciszek Rysza po 4 K, Koczur, XXX, Stanisław Kantarek, sierż., po 3 K, Slonka, Dr. Galicz, Gustaw Twardzik, Jan Szajter, Antoni Worek, Ludwik Merta, Andr. Szczepański, St. Kwiatkowski, Jan Michalik, Leopold Gawlas, Jan Kloda, Tom. Satara, J. Ofiok, J. Jaś, J. Kubok, Machalica, J. R., nieczytelny, Józef Sztwiertnia, Pawlor, wachm. żand., Pawł., K., nieczytelny, Emanuel Kocyau, Karol Kotula, Jan Guziur, R. Adamecki, Gabr. Janeczko, Józef Nowoczek, Leopold Polak, Henryk Kubiczek i Karol Ciećciała po 2 K, Jan Szewczyk, ks. J. Sznurowacki, X. X. X. po 1 K, razem 400 K; na listę skl. p. **Raszki Józefa**, urzędnika kol. w Jabłonkowie, złożyli pp.: Jan i Marya Heczkanie w Białej 50 K, Józef Raszka 45 K, Ewa Legierska, Istebna l. 230 — 10 K, Jerzy Śliwka, Koniaków 7 K, Zuzanna Janiczek 4 K, Alojzya Chmiel, Jabłonków, Alojzy Chroboczek po 2 K, razem 120 K; **gro- no profesorów gimn. realn. w Orlowej**: pp.: Feliksowie, Karol Trombik, Kotulowie, ks. Juroszek i Helena Piątkowska po 20 K, nieczytelny 18 K, Bartkowski, Biedrawa, Zychyński, Korzeniowski, J. Waga, Birtus, L. Kronenbergowie, Długopolski i Haydukiewiczowie po 10 K, razem 208 K; na listę składkową p. **Pellarówny Zofii**, nauczycielki w Cie-

szynie, złożyli pp.: St. Pachulski i dr. Górski po 20 K, Nuna i Eugenia Piasecka 20 K, Zofia Pellarówna, Władysław Günther, Gustaw Olechowski, Marya Beśniawska, podpułk. Friedberg po 10 K, ppor. Stonawski i P. Szwarz po 5 K, razem 120 K; na listę składkową p. **Heleny Jasiowej**, żony burmistrza w Lesznej Dolnej złożyli pp.: Anna Jasiowa 20 K, Jerzy Ciećciała 10 K, Helena Jasiówna 8 K, Jerzy Poncza, Jan Bocek, Józef Klajsek, Marya Klimoszowa, Hornbeinowie, Zuzanna Małyszowa, Jan Waclawik i Karol Waclawik po 5 K, Józef Tomanek i Dancmark po 6 K, Ernest Bednarz 4 K, Jan P., Fryderyk Mechel, Jan Kajzar, Anna Zientek, Zuzanna Stokłowska, Franciszek Włodek po 3 K, Marya Muchowa, Jan Obracaj, Lina Gusza, Jan Lipka, Anna Ostruska, Zofia Kraus, Anna Motyka, Ewa Mitrega, Józef Miech, M. Brauner, Karol Stonawski i Anna Starzyk po 2 K, razem 140 K; na listę składkową p. **Jana Hławiczki**, przełoż. gminy w Dziegicłowie, złożyli pp.: Jan Hławiczka 10 K, za odsprzedaż odznak 3. Maja p. Janowi Szczukowi 10 K, P. Czaja 5 K, Helena Szczukowa 4 K, A. Hławiczka 2 K; na listę składkową p. **Matyldy Kabieszówny** w Cieszynie złożyli pp.: Teofil Pirut i Jan Burzyk po 10 K, X. Y., Haydukiewicz, K. Wielopolski po 5 K, Zawitówne 3 K, N. N., Jan Zabysztzan, Jerzy Bieleś, F. W., J. N., N. N., J. Burówna, Dola Witoszkówna po 2 K, Tadeusz Teper 1 K; na listę składkową p. **Olgi Stonawskiej**, profesorowej w Cieszynie, złożyli pp.: ks. Jan Stonawski 50 K, Bog. Heczko 2 K; na listę składkową p. **Ludwika Waszuta**, przełożonego gminy w Mnisztwie, złożyli pp.: Ludwik Waszut, przełożony gminy i A. Tomanek po 10 K, Jan Krygiel, Franciszek Spandlik po 5 K, Pszczółka 4 K, Alojzy Kunc 3 K, Gustaw Gawlas, Alojzy Litwak, Piotr Litwak, Rudolf Lazar, Józef Chruszcz, Jan Przeczek, Jerzy Mitrega, Z. Kubackówna, Jerzy Banszel, Franc. Bohucki, Paweł Szlauer, Józef Czernik, Karol K., Ewa Szlauer, Paweł Zagóra, Jerzy Bolak, Franciszek Tomanek, Józef Waszut po 2 K, Helena Nowakowa 2 K 50 h, Alojzy Czernik, Paweł Szczasny, Emilia Man-kowa, Marya Gawlasowa, N. N. po 1 K, razem 80 K 50 h; na listę składkową jednor. och. sekcyjnego p. **Gwóźdź Dominika** w Cieszynie złożyli pp.: por. Oleksowicz 20 K, kap. Hersdorfer 20 K, por. Bog., por. Hut, ppor. Preger, pchor. Kotarbiński, ppor. Matron, Tomicki po 10 K, pchor. Ostruska Jan, jedn. och. st. żołn. Gaudyn Walenty i jedn. och. sekc. Gwóźdź Dominik po 5 K, sierż. Czaczynski 3 K, razem 118 K; na listę składkową p. **Franciszka Wawrzeczki**, kierownika szkoły w Bielowicku, złożyli pp.: Karol Malchar, rolnik 10 K, Franc. Wawrzeczko, kier. szk. 5 K, Jan Gruszka, rolnik 4 K, Jan Zamarski, rolnik i Józef Karosek, chłapunik po 2 K; na listę składkową ks. **Karola Michejdy**, pastora w Bystrzycy, złożyli pp.: ks. Karol Michejda 20 K, dr. Kornel Michejda, dr. Zofia Michejdina i M. Michejdina po 5 K; na listę składkową p. **Heleny Skuliówny** w Cieszynie złożyli pp.: dr. Franciszek Wolaniecki, Alfred . . . po 10 K, Kłuszyńska z córką 10 K, J. Szusćik, Postulka, M. Regerowa po 5 K, dr. Karol Kiszka, Anna Gawrysiowa, Adolf Podstówka, nieczytelny, Sienkiewicz po 4 K, Marosz, Karol Szeliga, Klich, nieczytelny, Czechowski po 3 K, ks. Brzuska, Alfred Buzek, J. Chobot, nieczytelny, Kurb., Messing, Pawłita, Sembali, Izabella Lewicka, Górecki, Huber, Halacz, Teodor Świder, Pal-luchi, nieczytelny, Sztwiertnia, nieczyt. po 2 K, Wł. Bukowski, Hajduk, N. N., N. N., Franciszek Cholewik, X. Y., X. X., J. Kotas, nieczyt. po 1 K, razem 133 K; na listę składkową p. **podchorążego Ruckiego Jana** w Cieszynie złożyli pp.: Ostachowicz 20 K, pchor. Rucki Jan, Łonis Perroi, Rud. Maśnik, Rud. Kanik, Było i ppor. Kotas Jan po 10 K, Karol S. . . 6 K, ppor. Tomanek, ppor. Jan Nawrat, Jan Mamica, Wędrynia, Józef Pustówka, Emil Świąszek po 5 K, Alojzy Rejwa 6 K, Adolf Tomica, Zuzanna Rucka po 4 K, sieroty Rejwy 3 K, Jan Nowak, sierż., jedn. och. sekc. Krywult Leon, Ludwik Mierta, Karol Buzek, Paweł Schwarz, Fella Orstein, Willy Kanik, Ferdynand Speiz i Emilia Hrtkówna po 2 K, Jan Chwastek, sekc. Józef Paabe, Jan Sittke, Rudolf Rakowski, sierż. Komorowicz Józef, Anna Nardelli i Franja Pustówkówna po 1 K, razem 157 K; na listę składkową p. **Jana Czapka**, górnika w Bobrku, złożyli pp.: Franciszek Antonik, Teofil Sztabela, Paweł Dubnicki, Jan Berger po 5 K, Józef Toman, Paweł Szczepaniec, Jan Mazur, Karol Wiczorkiewicz, Ign. Okoniowski, Jan Chowaniok, Franciszek Ol-szar, Marya Mańka, Paweł Sikora st. po 4 K,

Kazio i Władzio Milatowie 3 K, Jan Kisiała 3 K, Jan Czapek, Józef Pieczonka, Karol Wojaczek, Franciszek Tomiczek, Alojzy Kunc, Antoni Laczarczyk, Karol Nytra, Jodłowski, Antoni Blaha, Józef Bosowski, Daniel Dzaralo, Karol Opuszyński, Ludwik Szczech, Józef Kufa po 2 K, Franciszek Sikora, Paweł Sikora mł., Jan Sikora, Zuzanna Wybraniec, Jan Szkap, Jan Poppek, Józef Kubica, Antoni Kominek, Marya Myszkowa, Jan Jaskólski, Józef Idzik po 1 K, razem 101 K; na listę składkową p. **Maryi Karasówny** w Lesznej Doln. złożyli pp.: Franciszek Bednarz 7 K, Jerzy Ciompa, Jan Bednarz, Józef Małysz po 3 K, Józef Karas, Franciszek Kajfosz, Paweł Henczolek, Paweł Hławiczka, Paweł Zahradnik, Karol Liśnikowski, Jan Krzemień, Marya Kiszka, Zuzanna Wojnar, Anna Ruskowa i Zuzanna Pośpiech po 2 K, Marya Karasówna, Anna Karasówna, Jerzy Kubik, Jan Podola l. 67 po 1 K, razem 42 K; p. nad-radea Emil Kromkay w Cieszynie 5 K; na listę składkową p. **Józefa Farnego**, kier. szkoły w Nawsiu, złożyli pp.: Eugenia Malinowska, zebrane przy rozdzielaniu ubrań 33 K, J. Zientek, Edwin Sikora, Eugenia Malinowska, Józef Dyła i Thomann po 5 K, Józef Farny, Adam Mrózek, Paweł Kłapsia po 3 K, M. Lisowcowie 2 K, Jan Niedoba, Paweł Kufa, Paweł Noga, Wilhelm Michalik, Adam Janiczek, Jan Lorek, Zuzanna Heczko, Paweł Kiszka, dr. Karol Kiszka, Jerzy Janiczek, Antoni Gemrot, Paweł Rusnok po 2 K, Paweł Ramsza, Paweł Kloda, Zuzanna Michalik, Amalia G., J. Zielina, Anna Malcher, Franciszek Klappholz, Adam Łabaj, Józef Worek, Jan Kaizar, Franciszek Rathsam, Jan Czadankiewicz po 1 K, razem 105 K; na listę składkową ks. **Jana Skuliny**, prob. w Brennej złożyli pp.: Karol Kisiała, naucz., Jan Mroziak, naucz., Józef Maciejczek, kier. szk., ks. Wiktor Kubaczka po 10 K, ks. prob. Jan Skulina i Paweł Heller, przeł. gminy po 4 K; na listę skl. p. pporucznika **Pawła Lasoty** w Lubaczowie złożyli pp.: oficerowie baonu zapas. 10. p. p.: por. Paweł Lasota 20 K, major Aleks. Körner, chor. Stan. Tarnowiecki, por. Balko Ant., dr. Karol L., ppor. Stan. Rzałek, ppor. Schrenzel, ppor. Hurtka Henryk, ppor. Santarius Karol, ppor. Franc. Płonka, ppor. Santarius Rudolf, chorąży Żwak Jan, ppor. Harnata Franc., ppor. Gajda-czek Alojzy, ppor. Michejda Wład., chorąży Sztwiertnia Karol, por. Jarosz Sylwester, por. Kopecki Józef, ppor. Hipp Józef, ppor. Gabzdyl Józef, ppor. Bagiński Ignacy, ppor. Micza Jan, ppor. Precz Mieczysław, ppor. Snieszek, Schäfer po 10 K, por. Szczurek Jerzy 20 K, razem 280 K; na listę składkową p. **Andrzeja Cymorka** w Cieszynie złożyli pp.: Andrzej Cymorek, Andrzej Buzek, Franciszek Tyrlik, Paweł Pilch, Józef Sikora, Jan Kajfosz, Trzyniec, Jerzy Heczko, Ustroń po 10 K, Józef Stebel, Bobrek, Jerzy Samiec, Cieszyn po 2 K, raz. 74 K; na listę składkową p. **Pawła Pustówki**, naucz. we Wiśle, złożyli pp.: Paweł Pustówka 4 K, Ewa Pustówkówna 1 K; na listę składkową p. **Józefy Nardellówny** w Cieszynie złożyli pp.: Michał Antecki, Polli Schey po 20 K, Franc. Gardulski, Paweł Lipa, Karol Solarczyk, Karol Scholtis, Franciszek Kreczmer, Pillarz, Rudzica po 10 K, Adolf Kiszka 20 K, Jan Lipa, Franciszek Kałuża, Józef Schulhauser po 5 K, Franciszek Kreczmer 4 K, razem 139 K; na listę składkową ks. **Pawła Nikodema**, pastora w Ustroniu, złożyli pp.: ks. P. Nikodem 20 K, Marya Janikowa, pastorowa, Marya Wałachowa, Paweł Wałach, Emil Biale, Paweł Kral, Andrzej Szczepański, Ludwika Michejdowa po 10 K, Karol Sika 5 K; na listę składkową p. **Jana Unucki**, właściciela fabryki w Cieszynie, złożyli pp.: Anna Unuckowa i Jan Unucka po 5 K, Jadwiga, Jan, Leon i Henryk Unuckowie po 3 K, Anna, Stanisław i Adam Unuckowie po 2 K; na listę składkową l. 77 zebrał **Mieczysław Satara**, uczeń klasy IV. ludowej w Cieszynie 103 K 20 h od pp.: R. K. i Anna Zielinowa po 10 K, K. Kotasówna 5 K, Tomasz Satara, Czarnecki, Tomasz Kostrzewa, Jan Lasicz, Wikt. Satara, J. Jaś po 4 K, ppor. Stefan K., Tadeusz Mrowczyk, Jan Matula, Jan Branny po 3 K, M. Gryglaszewska, Julia Brossmannowa, M. R., Andrzej Niemczyk, Edward Sehesta, J. Juraszek, Jerzy Josiek, Jan Niemiec, Anna Motykowa, Anna Nowak, Adam Wigłusz, Marya Ciachotna, Paweł Goryl, Małysz i P. C. nr. 24 po 2 K, Alfred Polak, Izidor Morawiec, Józef Powada, Jan Buran, P. K., Jan Kantor, Jan Gryga, Ludwik Foltyn, N. P. N., C. K. nr. 42, M. O. nr. 42 po 1 K, C. F. nr. 42 — 1 K 20 h; rejent Antoni Kasprzak w Cieszynie 20 K.

Na Dar 3. Maja Macierzy Szkolnej złożyli:

I. komp. kar. masz. pierwszego batalionu p. kap. Jamki 10. p. p.: ppor. Glajcar Wiktor 166 K, plut. Kolarz Karol 58 K 25 h, sekc. Figler Julian 38 K 50 h, st. żołn. Sznajka Stanisław 56 K 50 h, st. żołn. Staszewski Ludwik 26 K 50 h, szer. Szczygieł Franciszek 25 K, szer. Drózd Józef 25 K, szer. Kotas Jan 25 K, szer. Chrobok Ludwik 25 K, szer. Brus Izidor 25 K, szer. Kuna Jan 25 K, szer. Dziepak Wojciech 85 K, szer. Botorek Rudolf 25 K, szer. Gruszka Jan 5 K, szer. Myjok Jan 15 K, szer. Szperling Ferdyn. 25 K, szer. Kubeczka Domin. 25 K, szer. Hruszczyk Marek 15 K, szer. Fugiel Mikołaj 15 K, szer. Smolich Jan 5 K 50 h, plut. Szczyrbowski Jan 108 K 25 h, sekc. Szarzec Jan 58 K 50 h, st. żołn. Przywara Karol 86 K 50 h, st. żołn. Latawiec Michał 16 K 50 h, st. żołn. Wojewódzicz Józef 56 K 50 h, szer. Sudół Franciszek 35 K, szer. Pieter Franciszek 85 K, szer. Danok Alojzy 85 K, szer. Makson Wojciech 25 K, szer. Paluch Karol 35 K, szer. Bizoń Michał 45 K, szer. Marosz Paweł 35 K, szer. Wanat Ignacy 50 K, szer. Sajdyk Marcin 25 K, szer. Pera Wincenty 45 K, szer. Krówka Wincenty 25 K, szer. Filipek Szymon 15 K, szer. Kupeza Franciszek 25 K, szer. Lenart Jakób 15 K 50 h, zast. oficer. Gasiński Jan 29 K, plut. Szatyn Ignacy 40 K, plut. Huczała Józef 108 K 25 h, st. żołn. Szkuta Franciszek 86 K 50 h, st. żołn. Rzymian Franciszek 86 K 50 h, st. żołn. Gorzula Jan 26 K 50 h, st. żołn. Stawarz Paweł 26 K 50 h, szer. Leśniak Józef 10 K, szer. Swoboda Henryk 10 K, szer. Muryś Ferdynand 25 K, szer. Chrobok Antoni 15 K, szer. Piekarczyk Jan 25 K, szer. Karasek Jan 15 K, szer. Bator Ferdynand 15 K, szer. Kędzior Jan 10 K, szer. Pasz Karol 15 K, szer. Pietras Michał 10 K, szer. Dolański Karol 55 K, szer. Mac Jan 10 K, ppor. Gocman Henryk 100 K, sekc. Bury Piotr 85 K, st. żołn. Przybyła Józef 86 K 50 h, st. żołn. Faruy Rudolf 86 K 50 h, st. żołn. Cisek Szczepan 26 K 50 h, st. żołn. Zygmund Jan 26 K 50 h, szer. Oborny Franciszek 85 K, szer. Gorczyca Franciszek 15 K, szer. Latawiec Jan 25 K, szer. Cebula Jan 15 K, szer. Broda Rafael 85 K, szer. Flejzor Stanisław 25 K, szer. Kuś Rudolf 85 K, szer. Goliński Karol 85 K, szer. Kobielski Paweł 15 K, szer. Kisiała Józef 35 K, szer. Pichura Emil 15 K, podch. Huppert Herman 109 K, sekc. Dworok Jan 65 K 50 h, sekc. Cichy Franciszek 85 K 50 h, st. żołn. Korzeniowski Wład. 83 K 50 h, st. żołn. Friedel Józef 83 K 50 h, st. żołn. Pisz Jan 57 K, szer. Wiedrak Wład. 20 K, szer. Kobik Teofil 18 K, szer. Wojtyńkiewicz Franc. 42 K, szer. Piekarski Jan 22 K, szer. Dull Leon 22 K, szer. Pietruszka Jan 22 K, szer. Skrzyński Edward 42 K, szer. Raszka Paweł 52 K, szer. Picak Józef 22 K, szer. Serafin Karol 22 K, szer. Wszolek Paweł 25 K 50 h, szer. Kawulok Jan 25 K 50 h, szer. Karch Franciszek 15 K, ppor. Głombek Jan 200 K, rach. sierż. Friedel Stanisław 112 K, plut. Zorychta Ryszard 108 K 25 h, plut. Kosowski Józef 108 K 25 h, plut. Kostial Dominik 108 K 25 h, plut. Kopell Leopold 108 K 25 h, sekc. Pinkas Józef 98 K 50 h, st. żołn. Sikora Józef 85 K, st. żołn. Szwarc Rudolf 26 K, st. żołn. Tomczyk Jan 26 K 50 h, szer. Mendryla Karol 15 K, szer. Siakała Jerzy 85 K, szer. Madzia Jan 45 K, szer. Smoucha Józef 85 K, szer. Boryś Paweł 20 K, szer. Szpak Józef 85 K, szer. Nowak Jan 25 K, szer. Chulak Józef 35 K, szer. Stachowicz Ludwik 25 K, szer. Szponar Stanisław 15 K, szer. Góral Jan 25 K 50 h, szer. Krai-na Józef 35 K, szer. Krocze Józef 25 K, szer. Szczęch Ignacy 25 K, szer. Pawlas Henryk 50 K, szer. Stefanik Władysław 20 K, szer. Krzanowski Wład. 20 K, szer. Jeż Jan 20 K, szer. Bak Paweł 50 K, szer. Koziół Zygmunt 35 K, szer. Prełki Józef 25 K, szer. Zygmunt Franciszek 25 K, szer. Kuśka Józef 15 K, kap. Jamka Karol 100 K, ppor. Kubiczek Karol 70 K, plut. Grochol Jan 58 K 25 h, sekc. Finaszek Franciszek 48 K 50 h, szer. Kołek Jan 35 K, szer. Skrzypacz Wojciech 35 K, szer. Tomiczek Rudolf 35 K, szer. Fussek Józef 30 K, szer. Wratny Alojzy 50 K, szer. Janko Rudolf 30 K, podch. Mantz Jan 112 K, Dr. por. Hessek Karol 20 K, sierż. sztab. Matusek Jan 22 K 50 h, szer. Kor-

bas Paweł 15 K, szer. Chlebek Józef 25 K, szer. Billing Edward 20 K, por. Zientek Paweł 100 K, sierż. sztab. Nardelli Edward 52 K 50 h, sierż. Ciencia Jan 52 K, sierż. Zaręba Józef 7 K 50 h, szer. Herda Franciszek 36 K, Grabowski Antoni 10 K 50 h, Tyrlik Franciszek 15 K, Kotler Paweł 10 K 50 h, Stawarczyk Stanisław 10 K 50 h, Byrtek Paweł 15 K, Wojnar Franciszek 30 K, Wojtyła Karol 35 K, plut. Miodoński Stan. 38 K 25 h, szer. Wojtowicz Józef 10 K, st. żołn. Hara Michał 16 K 50 h, szer. Jaworski Józ. 5 K, Barankiewicz Franc. 15 K, Wróbel Antoni 25 K, Orzechowski Józef 5 K, Dziedzic Józef 10 K, Domasik Franciszek 15 K 50 h, Dorociak Kazimierz 10 K 50 h, Kokoszka Jan 10 K 50 h, Majka Stanisław 10 K, Kucharczyk Tomasz 25 K, Potwora 25 K, razem 7039 K 85 h, dla zaokrąglenia 2 K 15 h, razem 7040 K.

I. komp. 10. p. p.: podpor. Tomoszek Jerzy 30 K, podpor. Pustówka Józef 50 K, id. sierżant Talenta Emil 62 K, sierż. rach. Zatlukał Teodor 25 K, plut. Ryczko Jan 18 K 25 h, plut. Piwowar Stanisław 18 K 25 h, plut. Pogoda Stanisław 18 K 25 h, sekc. Nussbaum Józef 18 K 50 h, sekc. Serwatka Aleksander 18 K 50 h, sekc. Łabudek Adolf 18 K 50 h, sekc. Sieder Karol 18 K 50 h, sekc. Chędogi Stanisław 18 K 50 h, st. żołn. Gorczyca Franc. 16 K 50 h, st. ż. Mynarz Jan 16 K 50 h, st. ż. Pacholec Józef 16 K 50 h, Plinta Augustyn 16 K 50 h, st. ż. Wioncek Franciszek 16 K 50 h, szeregowcy: Bednarz Józef 20 K, Babicz Antoni 20 K, Brandys Franciszek 22 K 50 h, Burdzik Ludwik 25 K 50 h, Bernacik Teodor 15 K 50 h, Chudzik Rudolf 5 K, Chudzik Franciszek 15 K, Cetnar Wojciech 15 K, Dral Władysław 20 K, Depa Piotr 20 K, Dudek Franciszek 20 K, Digura Marcin 25 K 50 h, Gołab Władysław 20 K, Gil Ignacy 20 K, Górski Michał 20 K, Grec Franciszek 20 K, Gredziok Emil 20 K, Gawęda Jan 4 K, Heczko Alojzy 20 K, Juraszek Franciszek 10 K, Jezior Stanisław 20 K, Janusz Ludwik 20 K, Jachyra Piotr 20 K, Jasiewicz Józef 15 K, Kaleta Józef 10 K, Kuzrempa Piotr 20 K, Kustroń Karol 20 K, Koziół Jan 20 K, Kusiński Adam 20 K, Lech Mikołaj 25 K 50 h, Karbasz Jan 20 K, Koror Feliks 20 K, Kipast Karol 20 K, Maksyn Antoni 20 K, Mądro Józef 20 K, Marcy Jan 20 K, Majewski Jan 20 K, Majewski Mich. 20 K, Martynek Eustachy 16 K, Ordoń Michał 20 K, Pisiński Franciszek 10 K, Pirló Jan 20 K, Panek Franciszek 20 K, Przy-stawski Michał 15 K, Pastuszek Gustaw 15 K, Pigoń Antoni 20 K 50 h, Rachwański Walenty 20 K, Ród Franciszek 20 K, Rec Antoni 20 K, Rogala Ludwik 20 K, Śpiewak Władysław 20 K, Szveda Stanisław 20 K, Sikora Michał 20 K, Szarowski Józef 20 K, Śmietana Józef 20 K, Sieder Ludwik 25 K 50 h, Szczesny Henr. 25 K 50 h, Trzusak Jan 20 K, Urban Stanisław 20 K, Urban Piotr 20 K, Wróbel Piotr 20 K, Wróbel Stanisław 20 K, Wróbel Andrzej 20 K, Wilga Mateusz 20 K, Wilek Piotr 20 K, Warmiński Walenty 20 K, Wysykal Wacław 20 K, Węgrzyniak 20 K, Wilk Stanisław 22 K 50 h, Żyska Ludwik 20 K, Żelazo Stanisław 20 K, Zyrkowski Piotr 23 K 50 h, Parys Jakób 16 K, Króliczek Franciszek 15 K, Kołodziej Walenty 15 K, razem 1824 K 75 h.

II. komp. 10. p. p.: podporucznicy: Niebroj Rudolf 115 K 50 h, Pawlas Adolf 100 K, Foltyn Franciszek 100 K: sierż. Waszut August 22 K: plutonowi: Chudzik Kar. 28 K 25 h, Chmielowski Józef 28 K 25 h, Kupiec Tadeusz 20 K, Cholewa Gustaw 50 K 25 h, Kühle Schoja 28 K 75 h; sekcyjni: Węgliński Edward 20 K, Paterak Andrzej 25 K 50 h, Parys Ludwik 18 K 50 h, Bednarz Władysław 20 K 50 h; starsi żołnierze: Kolanko Jan 26 K, Chmielowski Feliks 27 K; szeregowcy: Białogłowicz Stanisław 25 K, Borowiec Stanisław 20 K, Bułaka Andrzej 20 K, Bartkiewicz Wojciech 20 K, Chrzan Ant. 20 K, Czapka Antoni 20 K, Cimafa Adolf 20 K, Chylek Franciszek 20 K 50 h, Dubiel Michał 20 K, Daniel Michał 20 K, Filipek Franciszek 20 K, Filipek Walenty 20 K, Filipek Michał 20 K, Fornal Stefan 15 K, Fornal Józef 20 K, Gul Wojciech 20 K,

Głowacki Wojciech 20 K, Gurniak Karol 25 K, Goiec Michał 20 K, Graniczka Jan 20 K, Gaska Wojciech 21 K, Guziur Jan 15 K 50 h, Gutan Henryk 20 K 50 h, Haptaś Józef 20 K, Harsza Jakób 35 K, Ignas Walenty 20 K, Juraszek Wojciech 21 K, Jacek Józef 15 K, Kościółek Tomasz 20 K, Kozak Kazimierz 20 K, Kapinas Antoni 20 K, Korbecki Stanisł. 20 K, Kapinas Marcin 10 K 50 h, Kraska Wawrzyn 10 K 50 h, Kuc Andrzej 20 K, Kozubal Jan 100 K, Konkol Wojciech 20 K, Krypel Antoni 21 K, Korbas Wiktor 20 K, Krygiel Józef 60 K, Kubica Józef 25 K, Krzak Jan 10 K 50 h, Kukuczka Józef 20 K, Kopera Jan 3 K, Makuch Józef 20 K, Majka Jan 20 K, Markulicz Jan 20 K, Mac Kazimierz 20 K, Motyka Jan 15 K 50 h, Nikodem Franciszek 20 K, Nowak Wojciech 20 K, Ostrowski Henryk 20 K, Płak Wawrzyniec 20 K, Pisula Wiktor 20 K, Postuszny Franciszek 20 K, Przygoda Władysł. 20 K, Piątek Wojciech 20 K, Potrzeba Bronisł. 20 K, Szela Franciszek 20 K, Swiniuch Jan 20 K, Sikora Alojzy 25 K, Stempień Francisz. 20 K, Stempień Walenty 20 K, Tobiasz Władysł. 20 K, Tereba Filip 20 K, Wlazło Jan 20 K, Worek Andrzej 70 K, Worek Wincenty 20 K, Worek Ignacy 20 K, Wagner Stanisław 20 K, Wilk Józef 20 K, Wdowik Tomasz 20 K, Wojnarowski Franc. 25 K, Worek Ludwik 20 K, Zieja Bartłomiej 20 K, Zieja Jan 20 K, Zagurski Władysł. 20 K, Swirat Franciszek 20 K, razem 2340 K.

III. komp. 10. p. p.: 3. kompania 31 K; sierż. Stonawski Paweł 20 K; plut. Kopacz Leon 9 K 25 h, Tworek Jan 20 K 25 h, Joniec Jan 9 K 25 h, sekc. Żurawski Jan 10 K, (nieczyt.) Józef 10 K, Nawłoka Władysł. 10 K, Paleń Mikołaj 10 K 50 h; szer. Pażko Jan 8 K 90 h, Maurycy Michał 4 K 50 h, Torba Józef 10 K 50 h, Brudz Stanisł. 10 K, Kaplita Władysław 5 K, Brudz Francisz. 10 K, Berger Francisz. 5 K, Gaweł Jan 5 K, Kurga Józef 5 K, Kozak Franciszek 15 K, Krzysła Roman 5 K, Kisiała 5 K, Kotula Józef 5 K, Kwa.... 5 K, Lis Andrzej 5 K, Krępa Stanisław 5 K, Lipa Stanisław 5 K, Jan Mierzwa 5 K, Moździaż Franc. 5 K, Milko Antoni 5 K 50 h, Macura Jan 5 K, Naborny 5 K, Naśko Józef 5 K, Pszczółka 5 K, Pruchnik 5 K, Ptaszek 5 K, Peret Stanisław 5 K, Płaza 5 K, Pustówka 5 K 50 h, Pando 5 K, Rabczok 5 K, Rygiel 5 K, Rusin 5 K, Rybka 5 K, Sokółowski 5 K, Smorek 5 K, Świątek 5 K 50 h, Szetela 5 K, Szurman 5 K, Surowiec 5 K, Stahura Wład. 5 K, Stahura Andr. 5 K, Stahura Józef 5 K, Sieroń 5 K, Szkutnicki Józef 5 K, Torba Antoni 5 K, Twardzik 5 K, Ulbrych 35 K, Wałowski 5 K, Wojtusiak 5 K, Woźniak 5 K, Morytko 5 K, Kukla Kazim. 5 K, Borkowski 5 K, Swoboda 5 K, Łabudek 10 K, Burczy 20 K, Borkowski 25 K, Grabiec 5 K 50 h, Huczała 5 K 50 h, Mądro 6 K 50 h, Małek 5 K, Pamula 5 K, Paduch 5 K, Moron 5 K, Subel 50 h, Ceglaz 5 K, Gołab 5 K, Wiherek 5 K, Rzemnikiewicz 5 K, Wojduła 5 K, K. F. 5 K: ppor. Branny Franciszek 100 K; poruczn. Raszka Jan 100 K, razem 788 K 65 h.

IV. komp. 10. p. p.: podpor.: Brachaczek Rudolf 200 K, Adamecki Bernard 200 K; chorąży Badura Jerzy 100 K; sierż. Chmiel Henryk 100 K; plut.: Żak Jan 68 K 25 h, Kukuczka Francisz. 40 K 75 h, Maj Jan 40 K 75 h; sekc.: Niedbała Władysław 30 K 50 h, Kujaś Jan 30 K 50 h, Gryś Franciszek 30 K 50 h; st. żołn. Warchol Ludwik 50 K, Smolarz Mikołaj 40 K 50 h, Pichora Piotr 36 K 50 h, Białoczyk Alojzy 36 K 50 h, Ciula Piotr 30 K 50 h, Kurc Franciszek 30 K 50 h, Mokrzyszowski Adam 30 K 50 h, Krzanowski Władysław 30 K 50 h; szer. Pliskorek Józef 50 K, Kalembe Józef 50 K, Piotrowski Wawrzyn 50 K, Pilch Jan 50 K, Jurasz Wilhelm 50 K, Rybak Michał 50 K, Jamrozik Andrzej 50 K, Brzybytek Bronisław 50 K, Switek Władysław 35 K, Mrózek Karol 35 K, Czernikowski Tomasz 15 K, Cisek Michał 21 K, Chyiek Józef 25 K, Czekaj Jan 25 K, Cypara Franciszek 25 K, Stec Jan 25 K, Drózd Jan II. 25 K, Dziara Tomasz 15 K, Drózd Jan II. 25 K, Dolot Szebestyan 25 K, Daczakowski Julian 25 K, Franczyk

W Poznańskiem dochodzi wciąż do potyczek z wojskami niemieckimi. Duch w naszym wojsku wspaniały. W ostatnim czasie wzmocniły nasze siły bohaterskie oddziały, które wróciły z wyprawy przeciw Ukraińcom i uwolniły Lwów. Zgotowano im serdeczne przyjęcie i ustanowiono dla nich osobną odznakę.

Nasze wojska zajmują Orawę, Spiż i Czacańskie. Władze i wojska czeskie opuściły Spiż i część Orawy. Ochotnicze oddziały polskie zajęły te okolice i przysły z pomocą opuszczonej ludności polskiej, która je z wielką radością przyjmowała. Na granicy stoją silne oddziały wojsk polskich, aby wkroczyć w te ziemie polskie w razie potrzeby. — Czesi zajęli te ziemie, tak samo jak Śląsk na mocy sfałszowanego rozkazu, niby ententy, to też wyprawa naszych oddziałów spotka się z uznaniem całego narodu polskiego, który się niejednokrotnie domagał zajęcia Orawy, Spiża i okręgu Czacańskiego. — Podobnie należałoby nareszcie postąpić z Śląskiem. Linia demarkacyjna i barbarzyństwo czeskie w okupowanej przez nich bezprawnie części daje się tak bardzo odczuwać naszej ludności, że zajęcie polskiego Śląska przez nasze wojska, któreby uprzedziło niewątpliwym wyrok Państwa, zostałoby powitane wszędzie jako czyn zbawienny.

W CZECHACH

Wszystko stoi pod wrażeniem klęski wojskowej na Słowaczynie. Mimo zapewnień ministrów czeskich, stoi sprawa czeska na Słowaczynie bardzo źle. Z zajęciem Koszyc przecięli Węgrzy kolej i komunikację Czechów z wschodnią Słowacją. Straty wojsk czeskich są bardzo wielkie. Według przyjaznych dla nich doniesień „Petit Parisien”, zniszczyli Madziarzy zupełnie dwie dywizje legionów, przybyłych z Włoch. Pułki słowackie odmawiają posłuszeństwa. Ludność słowacka odruchowo burzy się przeciw Czechom i w wielu miejscach chwyciła za broń. Dużo wojska i Słowaków, przyjaznych Czechom, przeszło przez przełęcz Dukielską do Polski, gdzie im odebrano broń i odwieziono do Mor. Ostrawy. Winę klęski przypisują Czesi temu, że ich koalicja opuściła. Nie nadsyła bowiem żadnych posiłków mimo próśb i błagań. Koalicja zaś wymawia się tem, że wezwwała strony walczące do pokoju i nie może dlatego stanąć po stronie jednego przeciwnika. Bela Kuhn odpowiedział odmownie na rozkazy. Wojska rumuńskie gotują się do zbrojnego wystąpienia przeciw Madziarom.

Stan wyjątkowy w Czechach. Skutkiem niepowodzenia na Słowaczynie powstaje w Czechach wielkie rozprężenie, objawiające się w wrogich występach przeciwko rządowi. Dlatego zaprowadzono w całych Czechach stan doraźny i ścisłą cenzurę. Do broni powołano cały naród, szczególnie sokołów. Zakazano też przedstawień w teatrach i wszelkich zabaw.

Państwa ententy także nie są wolne od wewnętrznych prądów przewrotowych. Szczególnie widać to we Francji. Wybuchły tam strejki generalne. Powody tych strejków są dwojakie: polityczne i natury gospodarczej. Robotnicy mają już dosyć czekania na pokój, zarzucają rządowi, że popiera pracodawców, a gnębi pracowników. Rząd nie uczynił nic, aby wzrastającą drożyznę złagodzić. Po 18-tu miesiącach panowania dziesięczonego rządu, Paryż, z najtańszego, stał się najdroższym miastem na świecie. Niezadowoleni stawiają żądania na korzyść Niemców: zrzeczenia się aneksji i interwencji wojskowej, demobilizacji ogólnej, natychmiastowego zawarcia pokoju i zniesienia blokady Niemiec. Wskutek tych ruchów jest

stanowisko Clemenceaua poważnie zachwiane.

Dlatego też, chcąc się utrzymać przy władzy, robi znaczne ustępstwa na konferencji pokojowej, by tylko pokój przyspieszyć i uspokoić Francję. To stanowisko wychodzi na wielką szkodę Polski. Dotychczas bowiem był Clemenceau jedynym, który otwarcie i niezachwianie bronił sprawiedliwych praw Polski przeciw żądaniom Anglii. Dziś tracimy tego obrońcę, a skutki zaraz poznać po stanie obecnym sprawy Górnego Śląska.

We Włoszech jest stanowisko Orlanda zachwiane. Strejki wybuchły tu podobnie, jak we Francji, Szwajcarii i Londynie.

Na wielki przewrót zanoszą się

w Wiedniu,

gdzie komuniści zapowiedzieli objęcie rządów przez swoje rady. W ubiegłą sobotę odbyli komu-

niści wielki wiec, po którym w liczbie kilku tysięcy rzucili się na więzienia, chcąc uwolnić aresztowanych tam komunistów. Przyszło do strzelaniny, której ofiarą padło 11 zabitych i 80 rannych.

W Niemczech są objawy, że dojdzie tam do wojny domowej. Niezawisli socjaliści występują coraz to otwarciej przeciwko rządzącej partii Scheidemana, a stronnictwa obywatelskie zapowiadają, w razie potrzeby, samoobronę przeciwko terrorowi proletariatu przez podjęcie strejku obywatelskiego; stanęłyby wtedy wszystkie fabryki, piekarnie, wasztaty i t. d.

Korespondencje.

Z BIELSKIEGO.

Cała prasa socjalno-demokratyczna, nie wyjmując ani jednej szmaty czerwonej, krzyczy po rozruchach na dniu 21. maja w Bielsku-Białej w niebogłosy, że je wywołała organizacja chrześcijańska z ks. Mączyńskim. Otóż ja, będąc naocznym świadkiem całego zajścia, mogę stwierdzić, że początki poszły od was towarzysze. Nie chcę rozbijać solidarności robotniczej, gdyż ta nam jest szczególnie dzisiaj koniecznie potrzebna; ale jeżeli w prasie obwiniać kogoś, a sami ponosicie winę, to takie postępowanie jest napietnowania godnym. Rozumiem, iż głód, nędza i niedostatek jednakowo boli, to też ci, którzy poszli razem z wami, by upomnieć się o chleb i żywność, nie brali względu na to, do jakiej organizacji należą, lecz wszyscy ruszyli razem; nie rozumiem, dlaczego wy czerwoni teraz winę zwalacie na księży i organizację chrześcijańską. Przypomnijcie sobie, kto chwali rewolucję, prąd bolszewizmu i anarchię; czynią to wasi wodzowie w słowie i piśmie, różni żydkowie i krzykacze, którzy żyją i tyją z waszej krwawicy. Nasze przekonania i nasze sumienia każą nam legalnie postępować względem bliźniego, nie kazuja gwałtem rabować, tem mniej zabijać, ale żądać swych praw drogą prawa i sprawiedliwości. Początki ruchawki z dnia 11. z. m. wyszły z fabryki Molendy; tam uchwalono urządzić demonstrację, to też zaraz zastawiono robotę około godz. 9., zaczęto się gromadzić na placu Blichowym, tam uchwalono zmusić wszystkie fabryki, będące jeszcze w ruchu, do wzięcia udziału w demonstracji i zaraz też zaczęto sąsiednie fabryki oblegać, jak kiedyś Moskale Przemysł, w niektórych wyważono wrota i ściągnięto z fabryk kilkusetne rzesze.

Idąc w stronę Blichu, pytam się pierwszych — gdyż na pierwszy rzut oka zauważyłem, że coś nadzwyczajnego się święci — o co im się rozchodzi. Odpowiadają, że nie otrzymali maki ani chleba, który im się należy, zamierzają przeto zażądać go zbiorowo; na dalsze zapytania, do jakiej organizacji należą, odpowiadają tkaczce, że do związku socjalno-demokratycznego, którego lokal znajduje się na placu Blichowym. — Obserwując dalsze zbieranie się tłumów na miejscu, zauważyłem, że to byli sami towarzysze; część naszych chrześcijańskich robotników zgódnie z socjalistami zastawiła robotę, ale nasi poszli do swojego sekretariatu i radzili obok w Domu polskim. Tłum już zebrany, tylko brak sztandaru i żyda Grossa; masy ruszyły w stronę starostwa w Bielsku; tutaj otrzymują odpowiedź na swoje żądania, że wskutek chwilowego braku transportów i z powodu różnych przeszkód na kolei na razie nadchodzi mąka w małej ilości. Nawiasem mówiąc, zdaje się, że starostwo i władze kontrolne za mało różnego rodzaju lichwiarzy i paskarzy śledzą i ścigają, którzy gdzieś wydobywają towar w dowolnej nieraz ilości i sprzedają po niesłychanie wygórowanych cenach, które mogą płacić tylko kapitaliści i bogacze, podczas gdy ludność robotnicza, chcąc wydestać coś dla siebie i swoich dzieci, przelewa krew na ulicach i rynku miasta.

Ze starostwa w Bielsku ruszył pochód w stronę Białej i tutaj rozgoryczona ludność robotnicza rzuciła się na magazyn żyda Borgera, wynosząc mąkę; w tej chwili zjawiała się policja, biorąc magazyn w obronę. Tu nie rozchodziło się im o uspokojenie ludności, lecz o pokazanie waleczności, gdyż zależni od niemieckiej i żydowskiej hakaty, strzelali do bezbronnego ludu. Ten, kto nigdy nie zaznał nędzy ani głodu, kładł wołających: dajcie nam chleba, trupem na ziemię. Równocześnie rozpoczęła się okropna wrzawa wołających o pomstę do nieba; chciano przywrócić spokój, ale nadaremno; ściągnięto woj-

sko, ale i to nic nie pomagało. Gdy połała się krew ludzka, wyłazili towarzysze w środku rynku na latarnie w żółtych kabotach z czerwonym krawatem i proponowali wybór komitetu, któryby za zezwoleniem starostwa poszedł do sklepów i zrewidował magazyny. To w porządku; lecz jeden z tych krzykaczy zachwalał tylko żydowską organizację, drugi tak samo; nie wspominał ani jeden ani drugi o tem, że taki komitet ma się składać z wszystkich organizacji, z czego wynika, kto przygotował i kierował demonstracją. Nareszcie znalazł się pewien chrześcijański robotnik, który czerwonym przewodcom zwrócił na to uwagę, że taki komitet musi się wybrać z pośród członków obydwóch organizacji, t. j. chrześcijańskiej i socjalno-demokratycznej. Niebardzo się to towarzyszem podobalo, ale wkońcu zgodzono się na wydelegowanie z każdej organizacji po 50 członków.

Na podstawie mych spostrzeżeń stwierdzam, że cała ruchawka nie wyszła pierwotnie od organizacji, lecz od jednostek, którym zależało na tem, by zamącić spokój, a tymi byli czerwoni towarzysze. Obecnie widzą skutki swego niecnego postępu, chcieliby więc, jak Piłat umyć ręce i winę zwać na kozła ofiarnego, t. j. na organizację chrześcijańską i ks. Mączyńskiego. Byłem naocznym świadkiem wszystkich zajęć i rozmawiałem z robotnikami, oświadczam przeto, że wina za przelaną krew spada na socjalistyczną organizację. Bo gdyby była burdy, rozpoczęła chrześcijańska organizacja, czyżby się byli uczestnicy schodzili do czerwonego sekretariatu i przed socjalistycznym budynkiem i na placu czekali wskazówek przewodników czerwonych? Krew i trupy, to dzieło czerwonej hecy. Jeżeli wasza organizacja nie kazała gwałtu używać i za to obecnie nie chce odpowiadać, jakżeż można to bezpodstawnie zarzucać drugiej? Prawdę mówi o was przysłowie: »Cygan na cyganie jeździ a cyganem pogania«.

Dlatego kto nieuprzedzony i niezaślepiiony niech wierzy mnie, którym widział wszystko na własne oczy, a niech nie wierzy oszczercom towarzyszem i potwarczym świstkom, ale na takie kłamstwa plunie wprost w oczy, jako podłość judaszowską. Wypadki takie mają być jakby lepem, którym posługuje się czerwona organizacja, by łapać członków, lecz baczność robotniku chrześcijański; niech ci otworzy oczy ten pomnik, który ma stanąć i wspominać miłość i braterstwo bliźniego. — Zorganizowany.

Z Cieszyna i okolicy.

Uroczysta nowenna do N. Serca Pana Jezusa z kazaniem rozpocznie się w piątek, dnia 20. czerwca o godz. 1½8. w kościele N. Serca Pana Jezusa w Alejach. Kazania wygłosi znany kaznodzieja ks. Piotr Gołabek T. J.

Zgromadzenia »Związku śl. katolików« odbędą się: w Czechowicach w niedzielę, dnia 22. czerwca o godz. 4. po poł. w sali p. Danela; w Zabłociu przy Strumieniu w niedzielę, dnia 22. czerwca o godz. 3. po poł. w gospodzie p. Janika (na Czuchowie).

Zgromadzenie chrześc. robotników i robotnic odbędzie się w święto Bożego Ciała (19-go czerwca) o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Ze względu na to, że omawiane będą bardzo ważne sprawy, prosi się robotników i robotnice chrześcijańskie o liczne przybycie.

Stowarzyszenie młodzieży w Cieszynie weźmie udział w procesji Bożego Ciała ze sztandarem. Zbiórka o godz. 8-mej w sali »Dziedziectwa«.

Katolicka Rodzina Sieroca odda chłopczyka, liczącego 4½ miesiąca, do rodziny na wychowanie. Zgłosić się należy do K. R. S. Dom »Dziedziectwa«, Cieszyn (Bank cieszyński).

Konkurs na posady kierowników kolonii wakacyjnych. Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku urządza w czasie wakacji b. r. pięć kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej, a mianowicie: dwie kolonie dla studentów szkół średnich i seminariów naucz., dwie kolonie dla uczniów szkół ludowych i wydziałowych i jedną kolonię dla dziewcząt. Kolonie te umieszczone będą przeciętnie po 40 dzieci. Wydział »Polskiej Rodziny Opiekuńczej« poszukuje tą drogą pięciu kierowników (żonatych) tych kolonii z pośród osób zawodu nauczycielskiego (profesorów i na-

uczycieli). Kierownicy otrzymają całkowite utrzymanie, mieszkanie i wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 22. czerwca b. r. do Wydziału »Polskiej Rodziny Opiekuńczej« w Cieszynie, skrytka poczt. 20.

Obłuda czeska. Wskutek niepowodzeń czeskich wstrzymał minister Kłofacz wszelki ruch przewozowy na Słowacznę z wyjątkiem transportów wojska. Czesi wstrzymali więc także przewóz węgla z zagłębia do Słowaczyny. Tymczasem czescy członkowie podnieśli na posiedzeniu Komisji mieszanej ogromny hałas, że Polacy zatrzymali ruch przewozowy na Słowacznę i domagali się oddania całej linii koszycko-bogumińskiej w zarząd czeski. Taki telegram wysłali też do Paryża za pośrednictwem komisji ententy w Cieszynie. Równocześnie usunęła komenda wojskowa z 8 kopali karwińskich kontrolorów polskich. — Delegat krak. dyrekcyi kolejowej p. Banaszkiewicz wykrył oszustwo czeskie i umożliwił poczynienie odpowiednich kroków ze strony polskiej, by kłamstwa czeskie w Paryżu sprostować. — Jak długo jeszcze taki stan potrwa?! Czy można wogóle z kłamcami i wiarołomcami pertraktować i im wierzyć?

Wieczór arii operowych i pieśni, urządzony d. 14. b. m. w sali Domu Narodowego przez artystów opery krakowskiej, wniósł w nasze stosunki, roznamietnione chwiejnością warunków politycznych bardzo pożądaną odmianę. Program wypełnili pp. Adam Mazanek (bas), Ludwika Filipek-Jaworzyńska (sopran) i Piotr Kowal (tenor). P. Mazanek, znany publiczności cieszyńskiej z dawniejszych występów, rozwinął przed słuchaczami całą potęgę swego głosu, czarującego zwłaszcza w średniej wysokości swą siłą, świeżością i powabem. P. Jaworzyńska miała sposobność okazać wdzięk swego wybitnie lirycznego sopranu, zwłaszcza w drugiej części przy odśpiewaniu pieśni Paderewskiego, Kosobudzkiego i licznych naddatków, którymi obdarzyła rozentuzjuszowaną publiczność. P. Kowal porywał młodzieńczym temperamentem, włożonym w swój śpiew, mimo chwilowych niedyspozycji, spowodowanych pewnie nużącą podróżą. Koncert zakończyli artyści odśpiewaniem tria z 1. aktu »Janka Żeleńskiego«. Mimo dychawicznie stękającego fortepianu, z którego akompaniator wydobywał po mistrzowsku, co się tylko dało, całość przedstawiała się nader udatnie, za co się gościom krakowskim należy serdeczna podzięką. Nie wątpimy, że zaszczytą nas jeszcze niejednokrotnie swymi występami, chociaż salka Domu Narodowego tak mało ma danych, aby być salą koncertową dla głosów tego pokroju, jakie słyszeliśmy. Za Miecznikiem w »Strasznym Dworze« chciałoby się tu powtórzyć: »Rozstąpienie się mego domku ściany, a wy przyjmijcie, czem chata bogata!«

Festyn na rzecz wdów i sierot po ofiarach katastrofy w Łazach. W niedzielę po południu odbył się w parku strzelnicy miejskiej festyn, którego czysty dochód przeznaczony został dla wdów i sierot po ofiarach katastrofy kopalnianej w Łazach. Komitet festynu złożony był z pań i panów tak polskich, jak i niemieckich. Festyn odbył się przy zmiennej bardzo pogodzie, co też zapewne niejednego od wzięcia udziału w nim powstrzymało. Mimo jednak od czasu do czasu roszącego deszczu i trochę przejmującego chłodu, uczestnicy bawili się wesoło przy dźwiękach muzyki wojskowej. Kasa festynu z pewnością wykaże się pięknym dochodem na rzecz nieszczęśliwych, — a to w tym wypadku, zdaje się, rzecz najważniejsza. Może, że nawet zbyt dużo obciążano kieszenie uczestników, bo ceny za trunki i przekąski były... »solone«. Słuszne oburzenie atoli należy wyrazić tym, którzy festyn ten, wspólnymi siłami urządzany, chcieli udaremnić, a byli nimi, znani nam już skądinąd, inż. Fulda i jemu podobni. Co im tam ofiary katastrofy, im chodzi o politykę, a polityka ich, wiemy to dobrze, nie pozwala im łączyć się z Polakami. Zapamiętamy sobie to dobrze, może jeszcze kiedy i oni nas potrzebować będą. Oburzenie i pogarda tym, którzy rzeczy tak humanitarnej przez kontragitary przeszkadzali, a część i podziękowanie paniom i panom z hr. Thunową i dywizjonerem Latinikiem na czele, którzy do skutecznego tego festynu się wiele przyczynili!

»Biladowanym« plotkarkom cieszyńskim nie poszło w smak imponujące powitanie generała Hallera w Cieszynie. Wścikłości swej dają upust w ten sposób, że niby złe, na łańcuchach trzymane psiki, ujadają na Polaków, obsypując ich naj-

róznorodniejszymi wyzwiskami. Na jednym takim »zebraniu« w mleczarni przy ul. Prutka dobrana paczka pyskatek kucharek, szewców i różnych innych »biladowanych paniczek« cieszyńskich biadała nad tem, że »tego generała Hallera witano jakby cesarza lub jakiego wysokiego ministra«, że »na jego powitanie niesiono chorągwie, jak na Boże Ciało«, że »kwiaty mu słało pod nogi, jakby to był jaki święty« i t. d. Jedyną pociechą dla nich była ta okoliczność, że w powitaniu gen. Hallera nie wzięli udziału »biladowani bürgerzy cieszyńscy, tylko ordynarne świnię polskie, hawierze i t. p. branza«. Właścicielka mleczarni, przytakując plotkarkom, żałowała, że »już niema cesarza, któryby tych kumedy Polokom nie dozwolił«. Obskurnym plotkarkom radzimy, aby zamiast marnować czas na obrabianiu Polaków swymi jadowitymi językami, pilnowały swych gospodarstw, bo niejedna z nich mogłaby się uczyć porządku od zniemawidzonych Galicyanek. W każdym razie plotkujące »bilowane bürgerki« niech się mają na baczności, aby na ich rozjechane jadaczki nie nałożono kagańców...

Ktoś.
Rewizye w Łakach. Dotychczas czeskie organa kontrolne dopuszczały się na podróżujących brutalnych szykan, które tak dalece oburzały przejezdnych, iż wkońcu wniesiono na te bezprawia do komisji alianckiej w Cieszynie zażalenie. Komisya wydała rozporządzenie, na podstawie którego zakazuje się zmuszania do wysiadania w Łakach jadących pasażerów celem rewizyi. Rewizya może odbywać się w pociągu, pociąg atoli nie śmie być dłużej zatrzymywany, jak 15 minut. Podróżni więc nie powinni wysiadać. Spodziewamy się, że Czesi zastosują się do powyższego rozporządzenia. Nasze czynniki rządowe powinny także dopilnować, ażeby rozporządzenie było wykonywane i o to u Czechów się dopominać.

Aprowizacya cieszyńska. Z powodu braku odpowiednich zapasów mąki żytniej na pokrycie zapotrzebowania w bieżącym, t. j. 220 tygodniu kartkowym, będzie w tygodniu tym wydawana oprócz mąki żytniej także i amerykańska mąka jęczmienna na wypiek chleba. Cena w ten sposób wypiekanego chleba będzie wynosić 2 K, a cena mąki chlebowej wynosi 1 K 80 h za kilogram, którą będzie można, jak dotychczas, pobierać u kupców. Osoby, należące do klasy »U«, mogą począwszy od piątku, t. j. 13. b. m. w południe podejmować w Miejskim Urzędzie gospodarczym przekazy, uprawniające do poboru chleba po zniżonej cenie 1 K 20 h za bochenek, a 90 dkg mąki po cenie 1 K za 1 kg. Jako mąkę do celów gospodarczych będzie można pobierać u kupców 30 dkg pszennej mąki amerykańskiej po zwykłej cenie i prócz tego 10 dkg ryżu na tydzień i osobę. Ryż wydaje się tylko w sklepach miejskich, a cena jego wynosi dla klasy U, A i B 5 K, dla klas C i D za 8 K za kg.

Na Katolicką i Ewang. Rodzinę Sierocą złożyli na listę p. prof. Semelki w Zaciszu 100 rubli, 105 K i 2 mk.

Z Darkowa. (Czescy rozbójnicy). W piątek, dnia 6. b. m. napadli o godz. 10. wieczorem »hoszy« na nasz polski posterunek w Darkowie, gdzie na moście stał kulomiot. Strzelanina, która rozszerzyła się stopniowo na cały front, trwała zrazu krótko, poczem o godz. 2. w nocy rozpoczęła się na nowo. Po naszej stronie nie było żadnych strat. Podstępnie potrafią czescy junacy strzelać do polskiej ludności i na słabe polskie placówki, lecz gdy trzeba walczyć na seryo w otwartym polu z uzbrojonym nieprzyjacielem, jak n. p. na Słowacznę, to hyrdzinowie podnoszą »ruce zżuru« lub czmychają w popłochu nawet przed bolszewicką armią węgierską. A potem żebrzą, żeby ich przepuścić przez polski obszar do »vlasti«. Polacy, niestety, nawet wobec wiarołomnych rabusiów rycerscy, puszczają całe pociągi odciętych na Słowacznę »hyrdzinów« przez polskie terytorium.

Z Karwiny. (Bestyalstwo czeskie.) Stosunki, jakie tu panują pod brutalnym zarządem zoldactwa czeskiego, są nieznośne. Nową ich ofiarą padł górnik Kądzioła, wróciwszy na wezwanie szybu z poza linii demarkacyjnej do pracy. Żołnierze czescy urządzili nań zaraz obławę. Kądzioła uciekł w stronę Fryształu, już dobiegł do pasu neutralnego, kiedy kula czeska położyła kres jego życiu. W obronie zastrzelonego poczęły padać strzały z polskiej strony. Potyczka trwała 3 godziny. Kądzioła zostawił żonę i dwoje dzieci. Żona tylko za pośrednictwem delegata rządu polskiego zdołała wyprosić od

Czechów ciało zabitego, które było już w straszny sposób zmasakrowane.

Z Puńcowa. (Druga ofiara czeska.) Z soboty na niedzielę, dnia 7. czerwca, przyszedł do ogrodu p. Jana Dziadka, nauczyciela w Trzycu i właściciela gruntu w Puńcowie, jakiś człowiek. Córka p. Dziadka wyszła do niego i pytała się, czego tam szuka, lecz nie dostała żadnej odpowiedzi. Przystąpiła bliżej do tego nieproszonego gościa i poznała, że to jakiś drab, pobiegła do domu i poczęła krzyczeć. Na krzyk ten przebudził się jej brat, były podporucznik wojska austriackiego, kandydat teologii ewangelickiej i popędził za drabem. Dopędził go przy domostwie p. Salamona. Nagle uciekający drab 4 strzały do ścigającego go p. Dziadka. Ten, pomimo to, że został śmiertelnie ranny jednym strzałem w brzuch i drugim w głowę, zdołał uciec. Na krzyk i strzały przybiegł z pomocą p. Salamon i jego syn, a później p. Kłoda, którzy ubezpieczyli zbója. Podziwiać należy odwagę siostry p. Dziadka, która zbójowi wydarła przez mocą rewolwer z ręki i tak przeszkodziła dalszemu morderstwu. Z papierów bandyty okazało się, że jest to Czech od Frydku, Józef Zydek, robotnik z Podlipin. Postrzelony p. Dziadek umarł wskutek odniesionych ran w szpitalu krakowskim w Cieszynie.

Stare okna i drzwi

do nabycia u p. Noska, budowniczego w Cieszynie, ul. Głęboka 52.

Pomocników stolarskich

oraz UCZNI z wiktem za zapłatą przyjmie zaraz stolarnię mebli p. Edwarda Knirzlinga w Cieszynie.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz

KAROL PRZYBYŁA, kowal w Stonawie.

Otwarcie biura budowniczego.

JAN RYGIEL, konc. budowniczy, otworzył w Frysztaście, ul. Karwińska 1. 176. biuro budownicze z hasłem »Swoj do swego«. — Z pełnym poważaniem

Jan Rygiel.

Konkurs.

Wydział gminny w Końskiej rozpisuje niniejszym konkurs na

wynajęcie gospody gminnej

z dniem 1. października 1919 r. Oferty należy wnieść do 15. lipca 1919 r. na ręce przełożenia gminnego, które udziela także bliższych informacji. Wydział gminny zastrzega sobie prawo wynajęcia gospody gminnej bez względu na wysokość oferty.

W Końskiej, dnia 10. czerwca 1919.

Adam Płoszek, przeł. gminy.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie

członków »Banku Cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,

odbędzie się

w sobotę, dnia 21. czerwca 1919 o godz. 2½ po południu w domu »Dziedzictwa bl. Jana Sakandra« w Cieszynie na Starym Targu

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1918.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi.

Sprawdzone rachunki za rok 1918 są wyłożone od 12-go czerwca b. r. w biurze Banku.

Cieszyn, dnia 6. czerwca 1919.

Z Rady Nadzorczej »Banku Cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie.

Franc. Halfar, m. p. prezes.

Ks. Rud. Tomanek, m. p. sekretarz.

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
rocznicze	16 K — h
półrocznicze	8 — h
kwartalne	4 — h
Bez przesyłki pocztowej:	
rocznicze	13 K — h
półrocznicze	6 — h
kwartalne	3 — h

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie; ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 20. czerwca 1919.

Nr. 47.

Słabość, nieporozumienie czy złośliwość?

W poniedziałek wręczono Niemcom w królewskim zamku w Wersalu pod Paryżem odpowiedź koalicji na ich żądanie złagodzenia warunków pokoju. Na innym miejscu podajemy ich treść. Tu wypada zaznaczyć, że odpowiedź ta jest nadzwyczaj bolesną dla każdego Polaka. — Według nadeszłych wiadomości zgodziła się konferencja pokojowa także na to, że na Górnym Śląsku odbędzie się głosowanie ludności (plebiscyt), które rozstrzygnie, czy kraj ten ma należeć do Polski, czy też do Niemiec, a dalej, że Gdańsk ma być portem wolnym, niezależnym od Polski, w którym Polska będzie miała zagwarantowane tylko niektóre prawa.

Mimo to, że Górny Śląsk zamieszkuje w dwóch trzecich ludność polską, a i ta jedna trzecia Niemców, to tylko skutki 600-letniej brutalnej germanizacji, mimo to koalicja pozwala wątpić o tym, czy ten kraj jest polskim, czy też ma należeć do Niemiec. Rozstrzygnąć ma o tym — na podszept z Berlina — dopiero głosowanie, jak gdyby ostatni spis pruski z r. 1910., wykazujący na Śląsku Polaków 1,240.000, a Niemców — przeważnie urzędników, nauczycieli i kolarzy — tylko 625.000 — nie był już dostatecznym dowodem na polskość kraju! Nawet olbrzymi aparat germanizacyjny nie zdołał naliczyć więcej Niemców, a dziś koalicja z lekkim sercem zgadza się na możliwość oddania tego kraju w łapy pruskich junkrów, którzy widocznie liczą na to, że głosowanie wypadnie na ich korzyść, kiedy się go tak bardzo domagają!

A potem! Konferencja ententy nie uznała widocznie, że Śląsk Górny jest nie tylko rdzeniem polski, ale i nieodzownie Polsce konieczny. Przecież tam są największe pokłady węgla, któ-

rego Polska tak bardzo potrzebuje. Na potrzeby Polski nie zwraca się uwagi, raczej słucha się niedawnych wrogów na śmierć i życie, którzy dzięki właśnie temu węglowi górnośląskiemu przez szereg lat wojennych gnębili świat najokrutniejszą wojną i zadali całej ludzkości największą klęskę.

Czyż Niemcom tego węgla tak koniecznie potrzeba? Posłuchajmy, co oni sami o tem sądzą:

„Vorwaerts“, urzędowy organ Scheidemann, podaje, że Niemcy i bez Górnego Śląska będą produkowały 127,000.000 ton węgla rocznie, nie licząc wielkich obszarów węglowych w Westfalii. Ani Francja, ani Włochy, ani ogromna Rosja nie mogą się poszczycić tak wielką ilością węgla!

Konferencja pokojowa jest ponoś przedstawicielką państw ententy, więc także Polski. I ta konferencja nie waha się wyrzucić Polsce niesłychaną krzywdę! Bo czemu to jest, jeżeli konferencja choćby na chwilę daje posłuch zachciankom rządu pruskiego i zgadza się na plebiscyt na Śląsku Górnym, w kraju zupełnie polskim i niepomniernie konieczniejszym Polsce, aniżeli Niemcom; tym Niemcom, którym chyba koalicja nie chce dziś dopomóc do wzmocnienia się i ponownego wyruszenia na barbarzyński podbój świata.

Drugim bolesnym echem rozeszła się po Polsce wieść o załatwieniu sprawy Gdańska. Sprawa ta została już dawniej na naszą krzywdę rozstrzygnięta. Jedyny ten port polski, który wzrósł i wzmógł się dzięki poparciu państwa polskiego, jest strażnicą ujścia Wisły — ma pozostać w cudzej garści, która będzie dławiała po prusku handel polski i rozwój mocarstwowy państwa Polskiego. Bo czy dziś Gdańsk jest

portem wolnym, czy należy do Prus, to na jedno wychodzi; zawsze będzie stał pod komendą hakaty, która już dziś nie kryje się z tem, ale otwarcie zapowiada wojnę na śmierć i życie wszystkiemu, co polskie.

Gdańsk są to płuca Polski, za pomocą których jedynie będzie mogła zaczerpnąć powietrza wszechświatowego. Wie Anglia, jaką wartość mają porty i dlatego obsadziła wszystkie od Suez do Gibraltaru, choć tam ani jednego Anglika nie znajdziesz. Polsce odbiera się jej jedyny — polski — port i czyni się z niego główną bramę wpadową do Polski dla znielenawdzonych i... pokonanych Niemiec.

Jak się ostatecznie te sprawy ułożą, na razie niewiadomo. Choć koalicja w swej odpowiedzi twierdzi, że „ostatnie“ słowo padło, to w to żaden Polak ufający w bezstronność trybunału paryskiego nie uwierzy. Takie słowo ostatnie świadczyłoby chyba o jakiejś złośliwości czy słabości, a w najlepszym razie o grubym nieporozumieniu. Takie ostatnie słowo byłoby przypieczętowaniem nowego gwałtu względem Polski, która sądzi, że znalazła nareszcie sprawiedliwych sędziów.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Nowe niebezpieczeństwo na Wschodzie. Po przełamaniu frontu ukraińskiego i pokonaniu Petlury wycofano wojska polskie na inne stanowiska. Tymczasem generał Pawlenko zgromadził oddział, składający się z blisko 20.000 żołnierzy, zwłaszcza z Huculów i zdobył ponownie Tarnopol, Złoczów i Czortków. Ukraińcy postępują w zdobytych miejscowościach okrutnie,

Jura i Jonek.

Jura: Prawie był z jednym gazdą z polnymi, mi wykłócił, jaką mo ostude z temi kolkowanymi pieniędzmi, nigdzie tego nie chcą przyjmować, bo się boją, że są fałszywe. Snoci Czeszy narachowali kiesi w marcu, jak przylecieli ty psy czy lwy, czy co to tam są za zazraki tych kolkach, na pieniądze, co si kole siedm miliardów, a teraz je tuszę 9 miliardów, tuż sie teraz człowiecze wyzej, co je prowadziwe, a to ni.

Jonek: No tuż, a nikierzy tacy, co dycki mają mało, jeny dychą za czeskimi pieniędzmi forują wszystko, by jeny zdybać kolkowanych banknotów. Kie Czeszy mają tego śmiecio tela, tuż nie dziwnego, że go pociskają na polską stronę. Lepsze bai małutki prosie, niż cało gorść kolkowanych świstków. A ponikiery, co z pod siebie zjod, tak jeny zagania, bai szwarznie prosięta przez lynie i tak sie łakomi na ten rubszu choć fałszywy czeski pieniądz.

Jura: Toć, oto ku przykładu w Sibicy teli rozmańci świnkorze i szpekulanci napytanych pachółków, postrzedników, bai pasterzy to szwarcowani, płacili im dziesiątkami i bai większeni papierami. Tuż szwarcował gdo móg, ten pasterz przez caluska noc smykoł wieprzku żukowski kępie i tak sie unawił i zmordował przy tem, że zostół leżec kansi w brózdzie, sie ni móg dosmyczyć na wyro do domu i na spól do rana. Doma synka chledali, ni gdo krów wyganiać, aż go po chwili naszli

na miedzy rozspanego, jak se rozkłodol i liczył kolkowane banknoty na trowie.

Jonek: Świat sie jeny na ten spůsob nadobrze schacharzy, jak sie będą taki szwindle dali prowadzić. Jeszcze chcioł ostatni roz co si wyrządzać, ale my sie rozeszli.

Jura: Ja baić, ech se to spomniol. Oto niedowno przypadła moja z miasta z taką nowiną: wiesz ty co, tacik, w mieście nikierzy birgerzy sie nadobrze powściekali czy pogłupli czy co, chcą na stare roki odenść od swoich paniczek i żynić sie z takimi smykułami.

Jonek: Jeny dobrego bykowca — a hnetby sie im odniechciało. Cóż to za grzebieniorze? **Jura:** Snoci że jeden je fajfczorz z głęboki hólce, późnoł jakasi taką kumedyantke i na moc sie chce rozwieść ze swoją ślubną babą i ożenić z tą szuszmą.

Jonek: Dyć fajfczorz sie mi zdo je katolik, tuż to nie pójdzie na żodną strone, ani na helmaństwiu, ani na wyszni bronie, ani w buźnicy. Dziwom sie mu, chłop już w rokach, głowa голуćko jak kolano, cery powydowane, a taki głupstwa mu biją do głowy. Prawisz, że ich je więcej takich.

Jura: No toć, też jeden taki wypyrzany szalipłachta, co uż też mo doroste dzieci, też sie zbłoźnił na starość, bo uż je nadobrze siwy i też se wychleđół taką chardulę, co do niego chodziła na nauke i chce ślubną babe wygnać i z tą istną sie ożenić i pore jeszcze inszych, ale w tym padzie se wszystkich nie wspomniem.

Jonek: Toć sie uż wszystko kończy. Jo tam nie wiem co i jak i nie życzę żodnemu nic złego,

ale tak to bywo, że na takich przygłupich starych grzebieniorzy potem nieskorzy przychodzi kreska. Ty nowe, czy baby, czy jak uż tam powieść, potem zaczynają wyrobiać i dokazować swoi i grzebieniorze sie mają spyszna. Byleś we sztwortek na zieleznicy, jak jednorol Haller przyjechał?

Jura: Możesz wiedzieć. Miolęch pilobe na polu, alech sie umył, wygolil, oblyk jak na Boże Ciało i poszeł. Piekne to było, telkowny norod, dziwolech sie, kany też je abo cieszyński fojt, abo kiery z rotuzu, żodnego. Pore mieszczeł przechodziło tretuarem, dziwały sie na te sławe, pyskowały, przeżywały, alech se myśloł: no, no, jeny se ulżyjcie na żółci, dyć psi głosy nie idą pod niebiosy.

Jonek: Niemcy synku zgrzytali na zębach od złości i byliby se nie wiem co zrobili. Downi to cały rotuz wyrukowol w putniach na glowie, jak kiery z tych pruskich kafabli przyjechał na pieniądze, abo na pijatyke na zomek, jak tu jeszcze stary łujec darebakowol i baki zbijoł; wtedy fojt gonił i obzajtowol, posyloł policai z nokozami, aż wszyscy birgerzy wywieszają fany, a teraz, bo to polski jednorol, to sie wszyscy pochowali do dziury. No, ale ozo o tela jeszcze jednorol Haller ani nie schud, ani mu pypeć nie naros.

Jura: No, no, my se to wszystko dobrze zapamiętomy. Starą Sylezję uż też ci wszechniemcy cieszyńscy nadobrze posłali na kafki, biedno stwora, na stare roki była bez kaska chleba. Nie wiedziela se wrotu, długo sie oglądała za jakim panoczkem, kie to teraz starszej stworce

w Tarnopolu sprawili podobno formalną rzeź ludności polskiej.

Haller przeciw Niemcom. Wiedeńskie gazety donoszą: Polacy są już w pełnym marszu przeciw Niemcom z całą około 300 tysięcy żołnierzy liczącą armią. Do tego doliczyć należy 50 tysięcy żołnierzy, stojących załogami w Poznaniu. Polacy wycofują wszystkie swe wojska z frontu wschodniego, gdyż siły bolszewików są tam słabe. Siedziby sztabów polskich zostały przewieszone na granicę Niemiec. Sztab generalny Hallera ma być w Krakowie. Wyżsi oficerowie, przeważnie Francuzi, odbywają przeglądy wojsk polskich na granicy Niemiec. Wiele wsi polskich ewakuowali Polacy celem przygotowania kwater dla wojska. Wszystkie dywizje Hallera zostały wysłane na granicę niemiecką, a mianowicie 2 dywizje armii Hallera, walczące do niedawna z Ukrainą, zajęły stanowiska naprzeciw górnośląskiego obszaru węglowego, trzy dywizje Hallera stoją nad południową granicą Prus Wschodnich i Zachodnich. Dywizja siódma przeznaczona jest dla Łodzi.

Niemcy się srożą. Odgłosy z Wersalu działają na Niemców podniecająco. Przejeżdżając jeszcze przez ich kraj armię Hallera zatrzymano w Lesznie. Odpowiednie kroki przeciw temu gwałtowni zarządził już sam marszałek Foch. — Na Górnym Śląsku przygotowują się Niemcy do walki na śmierć i życie — po swojemu. Przedewszystkiem wyłapują wszystkich podejrzanych o polskość. Tak w bytomskich więzieniach znajduje się już pono 600 więźniów »politycznych«. Sprawą tą zajmował się już Sejm warszawski i niewątpliwie znajdzie odpowiednie środki zaradcze.

Górny Śląsk zajmą wojska polskie.

Według wiadomości z Warszawy zajmą na każdy wypadek wojska polskie Śląsk Górny. Dziś Śląsk jest katownią działaczy polskich! Prusacy poniszczyli mosty kolejowe, widocznie w obawie ataku polskiego. Działaczy polskich nie tylko aresztują, ale wprost zabijają. 50 osób skazał na śmierć sąd doraźny. Na znak protestu wybuchł w 33 kopalniach strejk górników.

Armia Hallera w liczbach.

»Berl. Tageblatt« donosi, że dotychczas Niemcy przepuścili przez swe ziemie w transportach armii Hallerowskiej 70.000 ludzi, 200 dział polnych, 80 armat ciężkich i 150 tanków z obsługą wyłącznie francuską. »Deutsche Tageszeitung« pisze: Z armii Hallera są obecnie już w Polsce po przemarszu przez Niemcy następujące dywizje: 1, 2, 3, 6 i pół 7. Wraz z ostatnim transportem wojsk przewieszone zostały do Polski także eskadry czołgów poszczególnych dywizji. Eskadra posiada 24 czołgi, na ziemiach Polski znajdują się już 72 czołgi. Niemcy nie posiadają czołgów w tak znacznej ilości.

tak ciężko wyżyć przy taki drogocie. Jakisi żydek z Ostrawy, co zarobił na wojnie ciężki miliony, sie nad biedną ciotką smiłował i wzion se ją, tuż teraz zaś jako tako dycho, bo żydek dowa na kust i na kwartyr pieniądze, kie mo z czego.

J ó n e k: Tak świat płaci, tela sie ta staro klebetnica napyskowała dlo niemców, a teraz naroz sie nie godzi; jo dycki prawiem, że noród je niewdzięczny. Gdóž teraz robi plotki i ostude między światem, kie staro ciotka poszła pod kumore?

J u r a: Zaś se założyli ci folksraciorze niemieccy taki cajtonk, nazbierali dość godnie pieniądze i zaś na nowo szczują na poloków. Tym ondraszkiem między nimi jest miler z tym nosem jak ogórka, co też to keśi z kasarni chował rozmańte towary, aby ich czeszy nie dostali do pazurów. Kajż cie tak poruwo?

J ó n e k: Synku, trzeja mi kitować na bajhof, bo chcę jeszcze dopołędnia zieleźnicą do Frydku zajechać.

J u r a: Kaj cie tam czechmon do Frydku niesie?

J ó n e k: Ap, pytej sie! Staro chce oto na niedziele jakisi placek czy brutfaniok upiec i posyło mie po drożdże do Frydku.

J u r a: Na nie boisz sie to tak przenoszać przez te lynije dy... dy... dymo, jak sie to ta przegrzeszono lynija nazywo?

J ó n e k: Ani tela nie wiesz? Lynija dymo bezkurcya sie to nazywo. Nie idzie to tak po lekku. Nejgorszy w Ropicy na sztacyjonie, tamby czechmani bai dusze w ciełe wymacali.

CZECHOSŁOWAKIA.

Słowaczyna ogłoszona niezależnym państwem komunistycznym.

Według doniesień czeskiego biura prasowego nadszedł do ministerium spraw zagranicznych w Pradze telegram od komunisty czeskiego Antoniego Janouszka z Budapesztu, w którym podaje do urzędowej wiadomości, że cała Słowaczyna w granicach określonych rozejmem z dnia 13. listopada 1918 została ogłoszona samodzielną republiką rad komunistycznych. Janouszek jest głównym komisarzem ludowym. Dla komitatów są już wyznaczeni komisarze robotniczy. Nowa republika nie prowadzi z nikim wojny, z swymi towarzyszami w Czechach chce się zgadzać i wspólnie pracować. Podobny telegram wysłał Janouszek także do Wiednia.

Koniec samowładczego rządu. Dnia 15. b. m. odbyły się w całych Czechach wybory do rad gminnych na podstawie 5-przymiotnikowego prawa głosowania. Według nadeszłych dotąd wiadomości zwyciężyli w walce wyborczej socjaliści, zdobywszy 55 proc. mandatów. Wobec tego dni obecnego rządu Kramarzy i Kłofaczów są policzone. Minister obrony Kłofacz podał się już do dymisy ze względu na położenie na Słowaczynie.

Zdrowy odruch przeciwko czeskiej zaborczości. Wynik wyborów gminnych świadczy o zmianie nastroju wśród ludności czeskiej. Socjaliści zdobyli sobie głosy zwłaszcza dzięki temu, że wykorzystali wrogi nastrój przeciw obecnemu rządowi, zblamowanemu swą najezdą polityką na Śląsku i Słowaczynie. Pisma socjalistyczne, jak »Delnicki Dennik« w Bernie, staje nawet otwarcie po stronie Madziarów, przyznaje im słusność w postępowaniu, bo zostali przez rząd czeski sprowokowani. Czechom nie wolno — według »Dennika« — polegać tylko na mieczu, powinni dążyć do przymierza z Polską, dać wolność Słowakom i t. d.

W Czechach rewolucja? Niezadowolenie wywołane klęską na Słowaczynie wyzyskują także Niemcy. Z okolic niemieckich wycofano wojsko, to też ludność cywilna zyskała więcej swobody. Jak »Czeskie słowo« donosi, nie jest to tajemnicą, że w granicach republiki tworzą się tajne związki wojskowe i polityczne Niemców, które wspólnie z socjalistami chcieliby zatrzeć podstawami republiki. Dnia 14. b. m. urządził Niemcy w Czechach strejk generalny na znak protestu przeciw ciężkim warunkom pokojowym, nałożonym dawnej Niem. Austrii. Nie jest rzeczą wykluczoną, że Niemcy czeszy przygotowują zbrojne powstanie.

ROSYA.

Powolny zwrot ku lepszemu. Stan w Rosji jest wciąż opłakany. W kraju panują stosunki

bolszewickie. Rządów bolszewickich ententa nie uznaje. Patryoci rosyjscy gromadzą się koło admirała Kołczaka, który na Syberyi zebrał znaczną armię i utworzył swój rząd. W podobnym duchu działa armia Denykina, znajdująca się nad Donem. Z północnej Rosji, z Murmanii maszerują Anglicy w stronę Piotrogradu i na Wołogdę. Ententa wspiera usiłowania patryotów rosyjskich, wysyła ich wojskom swych instruktorów, rząd Kołczaka uznaje.

Z KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Koalicja odpowiedziała na odpowiedź Niemiec. W poniedziałek dnia 16. b. m. po południu wręczono przedstawicielom Niemiec ostateczne warunki, jakie do soboty (za 5 dni, t. j. do 21. b. m.) muszą Niemcy absolutnie, bez zwleknięcia i dalszych rokowań, przyjąć; w przeciwnym wypadku uważa ententa zawieszenie broni za zerwane i rozpoczyna z Niemcami dalszą wojnę. W piśmie, dołączonem do samych warunków, zaznaczono, że jest to ostatnie słowo koalicji. Poczyniono znaczne ustępstwa, ale zasady zostały te same. Ustępstwa te poczyniono na szkodę Polski. Zgodzono się na plebiscyt na Górnym Śląsku, który się ma odbyć za 4—18 miesięcy. W międzyczasie ma ten kraj pozostawać pod zarządem Stanów Zjednoczonych. Gdańsk ma być wolnym portem. Oprócz tych, najwięcej nas obchodzących punktów, znajdują się w odpowiedzi ustępy, ułatwiające Niemcom spełnienie już raz postanowionych warunków, których zasadniczo nie zmieniono.

Niemcy nie przyjmą warunków? Na zgromadzenie narodowe w Weimarze zrobiła nota koalicji wielkie wrażenie. Spodziewano się znacznych ustępstw. Tymczasem w nocy, oprócz tego, że powtórzone dawniejsze warunki, jeszcze raz stanowczo zaznaczono, że przyczyną wojny są Niemcy, że one mają na sumieniu największą zbrodnię dziejową. Jeżeli Niemcy apelują w swej nocy do sprawiedliwości, to słuszną jest rzeczą, aby tę sprawiedliwość przeprowadzić najpierw względem nich samych i zmusić je do naprawienia wyrządzonej szkody. Nastrój w zgromadzeniu narodowym jest za tem, by warunków nie przyjąć. Tego samego zdania jest prezydent ministrów Scheidemann i jego rząd. Gotów on nawet ustąpić, gdyby się naród przy ogólnem głosowaniu oświadczył za przyjęciem tych warunków. — Marszałek Foch zarządził już tymczasem na wszystkich frontach (także na polskim i czeskim) wszystko co potrzeba, aby Niemcy siłą wojskową zmusić do przyjęcia warunków. Wojska ententy obsadzą całe Niemcy, przede wszystkim Berlin. Niemcy zbroją się także i donoszą, że wynaleźli nader skuteczny gaz trujący. Nie tają się jednak z obawą, że przewadze przeciwnika nie zdołają sprostać.

sie go czeszy, czemu je taki czerwiony, a on zełgoł, że mo hiszpanke, tóż ci zaroz ci hoszy odskoczyli od niego, bo czeszy sie boją śmierci, ci, jak nieprzymierzając djoboł święconej wody. Nejgorszy było semną. Wziemi mie do habtakul chechłali, macali, łaszkwali, dziwili ci se mna, azech mdłoł, ale krawatle ani nie ruszyli.

J u r a: No to chwala Bogu!

J ó n e k: Poczekaj, jeszcze nie koniec. Jak echmy już siedzieli w cuğu, a maszyna już ku Cieszynu ruszyła, to Maryna przez okno wypleziła czechom język i pokazała im flaszke kwitem, joch zaś im pokozoł krawatle z drożdżami, a Jędryś chynyl jednemu czechowi kostke cukru do łepu, zagwizdoł i zawołał jak psa: tups! na floki na! tups, tups!

J u r a: Jędryś Maryna, a ty se zaś tam dżsio idziesz? Dyc cie synku poznają i zagłobia.

J ó n e k: Mie już roz z etgo poznali. Dy ech już roz po świątkach jechoł przez Ropice a do krawatle ech se zawiązoł dobrze zasme dziane wajco. Zaroz też przy rewizyi poznoł m ten czetarz, czy jeden z hochów i zawołał: Ber toho sprostjaka z tu krawatu. Rewizor, tako m zerno chudyczka, chycił mie za krawatle i śc snął co móg. Zasmerdziało, jakbyś z 5 tchórzó puścił, a z pomiędzy palców sie mu kidała w jecznicza. Strasznie zaklął, ludzie w śmiech, zaś brzynk do wagonu, krawatle ciepnął prze okno i hajda przez lynije dymo bezkurcyna.

J u r a: Jednak je z ciebie wielki miglan. Jutro po procesyi na mnie poczekaj, mom ci co dać.

J u r a: Na dyc oni bezmali nie wierzą w dusze, ani w gor nic, jeny w knedle, chlast i holki; pocoby dusze chladali?

J ó n e k: Je to pakasz, to prowda, ale teraz to niechmy na boku, posłuchej co mówię: Przed świątkami, toch sie też wybroł z Bulandrowym Jędrysem i z Pyrchatową Maryną do Frydku. Joch kupił drożdży, Jędryś cukru w kostkach, a Maryna liter szpyritusu na leki, bo ona leczy na homo opatyje. Nie wiedziotech se rady, jakby drożdże schować. Szkutów Paweł, taki mazany miglanc mi radził, żebych omazoł lewą łopatke drożdżami i szatką przewinył; Sochów Jura zasik dorzadzol, aż zawiąże do snuptychle i obwinem prawe oko, jako żech je na ślepią marod, a Silbiger mi radził wrazić drożdże do sztybletu pod szłape, że to je nejściejsze. — Bezmali on tak tworuszki przekludzo.

J u r a: A toć oszklawe howado z żyda.

J ó n e k: Joch ale zrobił po swoimu: zawiązołech drożdże do jedbownej szatki, zrobił z tego krawatle i przywiazol pod hyrtoń.

J u r a: Cudoku milijoński! Jakóżeś też z taką hyczą pod karkiem móg chodźić?

J ó n e k: Poczekaj a posłóchej. W Ropicy przy rewizyi my sie wszycy trzo dzierzeli kupy, jo, Jędryś i Maryna. Maryna niośła w pierzynie dziecko, a pod nożkami schowała litrowkę z gajstem. Jędryś niośł na głowie pod czopką kilo cukru, a jo w krawatli drożdże.

J u r a: No i cóż?

J ó n e k: Maryne jakosi zaroz przepuścili, jeny Jędryś sie boł, że go będą puczyć, pocili sie ze strachu, a czerwiony był jak rak. Pytali

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie Związku śląskich katolików odbędzie się w niedzielę, 22. czerwca: w Czerwicach o godz. 4. po poł. w sali p. Danela, w Zabłociu (przy Strumieniu) o godz. 3. po poł. w gospodzie p. Janika (na Czuchowie); w niedzielę, 29. czerwca: w Pastwiskach o godz. 4. po poł. w gospodzie »Pod kasztańcem«.

Procesya Bożego Ciała. Przy prześliznej pogodzie wyruszyła we czwartek, dnia 19. b. m., pu sumie z kościoła parafialnego w Cieszynie do 4 ołtarzy. Procesję prowadził w licznej asyście ks. kan. msgr. Sikora. Baldachim otoczyli polscy szwoleżerzy, salwy przy ołtarzach oddała kompania honorowa konsystującego w Cieszynie pułku tarnowskiego. Za celebrazem postępowali reprezentanci władz, cechy i towarzysstwa i bardzo liczne zastępy wiernych.

Katolicka Rodzina Sieroca odda chłopczyka, liczącego 4½ miesiąca, do rodziny na wychowanie. Zgłosić się należy do K. R. S., Dom »Dziedzictwa«, Cieszyn (Bank cieszyński).

Ze Stow. św. Zyty. Urządzone dnia 15. b. m. w sali Domu Narodowego przez ruchliwe Stowarzyszenie św. Zyty przedstawienie 5-aktowej sztuki p. t. »Suema Afrykanka« wypadło pod każdym względem dobrze. Publiczność, która zapełniła salę po brzegi, śledziła z żywym zainteresowaniem tok akcji i gorąco oklaskiwała wykonawczych poszczególnych ról.

Z gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wpisy do klasy I. przed wakacjami odbędą się w niedzielę, 29. czerwca od godz. 10. do 11. i w poniedziałek 30. czerwca od godz. 8. do 10. przed południem. Egzamin wstępny do kl. I. rozpocznie się 30. czerwca o godz. 10., naprzód w części piśmiennej. Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymagać się będzie z religii takich wiadomości, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej, z języka polskiego biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań i znajomości pisowni, z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Egzaminu z języka niemieckiego nie będzie. Wszyscy nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką (listem rodzinnym) i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali. Taksa egzaminacyjna wynosi 10—15 K, taksa wstępna na środki naukowe również 10 K.

Wpisy do seminarium nauczycielskiego w Bobrku odbędą się w niedzielę, dnia 29. czerwca b. r. o godz. 10.—12. przed południem i w poniedziałek, 30. czerwca od g. 8.—9. rano. Przy wpisach należy przedłożyć: 1. metrykę chrztu, 2. ostatnie świadectwo szkolne i 3. świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza powiatowego. Egzamina wstępne rozpoczną się w poniedziałek, 30. czerwca od godz. 9. rano. Warunkiem przyjęcia na kurs I. jest ukończenie 15. roku życia przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego; dyspenzy najwyżej 6-miesięcznej może udzielić wyższa władza szkolna. Uczniowie powinni się zjawić przy wpisach w obecności rodziców.

Wpisy do 4-klasowej polskiej szkoły realnej i do pol. seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Cieszynie. Na podstawie rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 27. maja b. r., l. I-1478 i polecenia Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 30. maja, l. 2320, ogłasza podpisany, iż przeprowadzać będzie w sobotę, dnia 28. czerwca, niedzielę, dnia 29. i poniedziałek, dnia 30. marca b. r. wpisy próbne do niższej 4-klasowej polskiej szkoły realnej w Cieszynie w dyrekcyi gimnazjum polskiego od godz. 11. do 12. przed południem. Uczniowie winni zgłaszać się w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i przedłożyć metrykę chrztu i ostatnie świadectwo szkolne. Wpisy na I. kurs pol. seminarium żeńskiego odbywać się będą w sobotę, dnia 28. czerwca i w poniedziałek, dnia 30. czerwca b. r. od godz. 2.—3. po południu w kancelarii polskiej szkoły wydziałowej przy ul. Sydonii w Cieszynie. Zgłaszające się uczennice, które do końca roku kalendarzowego muszą ukończyć 15. rok życia, powinny przedłożyć obok ostatniego świadectwa szkolnego i metryki także świadectwo zdrowia. W razie pomyślnego wyniku wpisów

poczynione zostaną kroki celem otwarcia obydwóch zakładów w najbliższym roku szkolnym. Dr. Jan Galicz, prof. gimn.

Festyn sokoli. Pol. Tow. gimn. »Sokół« w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 22. czerwca b. r. festyn w parku im. Adama Sikory. Początek o godz. 4. po południu. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstępne dla dorosłych 1 K, dla młodzieży 50 h. Obficie zaopatrzone bufet i znakomite trunki na miejscu. Ponieważ Towarzystwo nasze wskutek wypadków wojennych straciło cały swój majątek, dlatego obecnie pragnie stworzyć dla siebie koniecznie potrzebną nową podstawę materyalną, do czego przyczynić się ma projektowany festyn. Mamy nadzieję, że szanowna publiczność licznym udziałem w tymże festynie dopomoże nam do osiągnięcia wytkniętego celu i w ten sposób umożliwi nam dalszą pracę. W razie niepogody odbędzie się festyn w najbliższą niedzielę. Wydział.

Przeciw szkole polskiej! Jakich zabiegów przeciw szkole polskiej należy się jeszcze w Cieszynie spodziewać, dowodzi przebieg zebrania, urządzonego przez Niemców cieszyńskich w Boże Ciało po południu w sali gimnastycznej szkoły realnej w sprawie utrzymania szkół niemieckich. Zaproszono także polskich rodziców, posyłających dzieci do szkół niemieckich i stąd mamy następujące szczegóły o przebiegu zebrania. Pułkownik dawniejszy Biernatki przewodniczył i wskazał na poprzednie zebranie w tej sprawie dnia 30. marca. Potem wygłosił Edward Schroeder mowę, wartą najlepszych czasów austriackich, czasów dzikiej germanizacji w Cieszyńskim. Trzy rzeczy są, mówił, które Niemcy górują nad całym światem: porządek niemiecki, wiedza niemiecka i dusza niemiecka! Żaden naród nie jest tak szlachetny i tak moralny jak naród niemiecki. Można nawet powiedzieć, mówił p. Schroeder, że naród niemiecki jest niejako kapłanem świata. Żaden naród nie ma tyle dzieł naukowych jak naród niemiecki, bo trzy piąte dzieł naukowych całego świata są niemieckie, a w ostatnich 50 latach przeszło połowa wszystkich druków całego świata była niemiecka. Niemcy przodują tak pod względem gospodarczym jak i pod względem duchowym i moralnym przed wszystkimi narodami. Chwalili następnie szkoły niemieckie w Cieszynie, z których wyszło dużo sławnych ludzi. Wychowankami niemieckich szkół są także prezydent Rządu krajowego dr. Jan Michejda, z gimnazjum niemieckiego ewangelickiego, a uczniem niemieckiego gimnazjum katol. był dyrektor Hilary Filasiewicz(!). Sens i cel wielkiej mowy był, wykazać, że niema to jak szkoła niemiecka i dlatego nie wolno dopuścić, ażeby szkoły niemieckie w Cieszynie zostały zmienione. Tylko w szkole niemieckiej nauczy się dziecko tak niemieckie jak i polskie miłości narodu (jakiego?) i zgodliwości (z kim? renegactwa!). Uchwalono przedłożyć władzom obecnym (den derzeitigen Macht-habern) co do szkół niemieckich następujące żądania: 1. aby zachować całkowicie wszystkie szkoły niemieckie w Cieszynie w składzie obecnym, 2. aby podług potrzeby szkoły niemieckie w Cieszynie jeszcze rozszerzyć i pomnożyć, 3. aby nauczycielom szkół niemieckich zapewniono wszystkie posady, 4. aby do zakładów niemieckich w Cieszyńskim można powoływać w razie potrzeby siły niemieckie zagraniczne z Niem. Austrii lub z Sudetenlandu i aby kwalifikacje tamtejsze były uznane na równi z kwalifikacjami krajowymi, 5. aby matryki zakładów niemieckich szkół cieszyńskich i śląskich uprawniały do otrzymania wszelkich posad w całym kraju. Przemawiało potem jeszcze kilka osób. Kasyerka kolejowa Peschke wychwalała zgodliwość ślązaków a raczej ślązakowców i ładne zabawy ślązakowskie na strzelnicy »po naszem« (to jest: po niemiecku). Tylko dzieci posyłać do szkół niemieckich! Naród niemiecki, liczący 75 milionów, ręczy za to, że one potem posadę znajdą. Imieniem niemieckich socjalno-społecznych oświadczył Gleissner, że sobie Niemcy nie dadzą szkół niemieckich wziąć. Kupiec Koppy wzywał do posyłania do szkół niemieckich, także do niemieckiej szkoły handlowej w Cieszynie. Jakiś rzemieślnik, nie umiający dobrze po niemiecku, oświadczył się za szkołą niemiecką, twierdząc podług starych bajek, że tylko to dziecko, które się po niemiecku nauczy, będzie mogło się nauczyć rzemiosła porządnie i znaleźć jakąś posadę. Jedynie socjalista Rottmann znalazł trochę inną nutę, bo obok oświadczenia się za szkołą niemiecką powie-

dział, że będzie także głosował za utworzeniem szkół polskich według potrzeby. Jego kolega Stingl oświadczył się tylko za szkołą niemiecką. Wzywano na końcu, ażeby rodzice nie dali się namówić do posyłania dzieci do szkół polskich i dali agitatorom stanowczą odpowiedź. Przebieg zebrania dowodzi, że Niemcy cieszyńscy chcieliby nie tylko być nadal na wierzchu, lecz chcieliby jeszcze i nadal gnębić i tępić Polaków. I na to żądają już dzisiaj z góry od »derzeitige Macht-haber« aprobaty!

Zjazd chrześcijańskich robotników w Warszawie. W Zielone Świąta odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli robotników chrześcijańskich z całej Polski. Śląsk cieszyński reprezentowali ks. E. Brzuska i sekretarz Biehowiak. Zjazd zgromadził przeszło 300 delegatów. Obradowano bardzo pilnie tak w komisjach jak na pełnym zebraniu. Komisye: organizacyjna, oświatowa, zawodowa, ekonomiczna i polityczna opracowały szereg wniosków, które pełne zebranie zatwierdziło jednomyślnie. Z szczególnym zapałem przyjęto wniosek tworzenia chrześcijańskich organizacji zawodowych. Grunt w Królestwie jest do tej pracy odpowiedni, wielu tam bowiem jest robotników, którzy nie chcą nawet słyszeć o związkach zawodowych, ani socjalistycznych, ani t. z. narodowych, gdyż ani jedne ani drugie nie chcą uznawać zasad chrześcijańskich. Ażeby ruch zawodowy pchnąć naprzód, uchwalono urządzić w Krakowie kurs dla sekretarzy zawodowych i to już w najbliższym czasie. Na zjeździe rzucono również myśl utworzenia jednego wielkiego stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego. Baczna też uwagę zwrócono na pracę ekonomiczną i oświatową jako podstawę dobrobytu i tężyzny narodu. Z wiarą w lepszą przyszłość opuszczali uczestnicy zjazd warszawski.

Do wszystkich właścicieli kont czekowych wiedeńskiej P. K. O. Na podstawie dekretu naczelnika państwa z d. 4. lutego 1919. r. rozpoczęła z dniem 31. marca b. r. działalność pocztowa kasa oszczędności w Warszawie. Działalność P. K. O. w Warszawie obejmować na razie będzie tylko obrót czekowy. Czynności w innych działach podejmować będzie P. K. O. stopniowo w miarę postępu likwidacji stosunków z P. K. O. we Wiedniu. Od dnia otwarcia P. K. O. w Warszawie wszystkie urzędy pocztowe w Państwie Polskiem stają się zbiornicami P. K. O. w Warszawie i będą przyjmowały wpłaty w obrocie czekowym tylko dla P. K. O. w Warszawie. Wobec tego zapraszamy wszystkich właścicieli kont wiedeńskiej P. K. O. do przystąpienia do obrotu czekowego P. K. O. w Warszawie. Każdy uczestnik otrzyma nowy numer rachunku (konta). Zgłoszenia o przyjęcie można wnosć już teraz. Formularze zgłoszeń można otrzymać bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym, który również odbiera oświadczenie przystąpienia, zamówienia na druki i przypadające za nie należności. Wszelkie pretensje właścicieli kont P. K. O. we Wiedniu będą prawdopodobnie załatwione w drodze konferencji międzynarodowej. P. K. O. w Warszawie będzie z czasem załatwiała wszelkie przekazywanie pieniędzy poza granice Państwa Polskiego. Właściciele kont czekowych wiedeńskiej P. K. O. zechcą nadesłać do Dyrekcyi P. K. O. w Warszawie ostatnie wyciągi kontowe celem ustalenia należności wiedeńskiej P. K. O. Również wszyscy właściciele książeczek rentowych wiedeńskiej P. K. O. zechcą we własnym interesie w jak najkrótszym czasie podać Dyrekcyi P. K. O. w Warszawie nazwisko, numer książeczki rentowej i ostatni stan. — Dyrekcyja P. K. O. w Warszawie.

Zgubiono w poniedziałek, 16. czerwca do południa w pociągu pomiędzy Boguminem i Cieszyńskiem pugilares kieszonkowy, zawierający dokumenta (paszport podróży, poświadczenie kalcetwa, list ojczysty, kartę meldunkową, fotografię) i trochę pieniędzy. Łaskawy znalazca zechce zatrzymać pieniądze, dokumenta zaś przesłać pod adresem: Paweł Fober, ul. Ostrawska 5, p. Cieszyn.

Podziękowanie. Przełożństwo gminne w Małych Kończycach złożyło na rzecz inwalidów do pracy niezdolnych kwotę 150 K, za którą składa serdeczne podziękowanie. — Powiatowa Rada Inwalidów we Fryszacie.

Straszny wypadek. Sługa pomocniczy tułtejszej poczty Czaderna prawdopodobnie w stanie niepoczytalnym zamordował ubiegłej nocy żonę i córkę, siebie zaś i drugą córkę śmier-

telnie poranił tak, że mało jest widoków utrzymania ich przy życiu. Przed trzema laty powrócił z domu obłąkanych w Opawie, gdzie przebywał 4 lata a obecne morderstwo popełnił, jak się zdaje, w szaleństwie. Czauderę i córkę jego przeniesiono do szpitala.

Echa katastrofy w Łazach. Niestety, jakie spotkało górników przeważnie polskich w Łazach, wywołało w całej Polsce wyrazy głębokiego współczucia i akcję pomocy dla rodzin ofiar. Pomoc nie ograniczyła się do jednorazowych zapomóg dla dotkniętych nieszczęściem, lecz nadto powołała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego do pracy stały Komitet opieki nad dotkniętymi nieszczęściem rodzinami. Do Komitetu należą: 1. Ks. Eugeniusz Brzuszka, prof. z Cieszyna. 2. Czyż, górnik z Dol. Będowic. 3. Piotr Feliks, profesor gimn. z Orłowej. 4. Dorota Kłuszyńska z Cieszyna. 5. poseł dr. Ryszard Kunicki z Fryształu. 6. Maroszczyk, przewodn. Rady robotniczej w Łazach. 7. Pytlík Jan, górnik z Fryształu. 8. Poseł Tadeusz Reger z Cieszyna. 9. Dyr. Stanek z Cieszyna. 10. Jan Szusick, nauczyciel z Łazów. 11. Inż. Julian Sykała. Komitet ma siedzibę przy Radzie Narodowej w Cieszynie i rozporządza funduszami, przekraczającymi kwotę 400.000 K. Uchwalono jednomyślnie następujące wnioski: Zasilki z funduszy, stojących do dyspozycji Komitetu, otrzymują zasadniczo tylko rodziny pozostałe po poległych lub okaleczonych Polakach, a mianowicie: 1. wdowy i rodzeństwo jako jednorazową odprawę. 2. Rodzice oraz niezdolni do zarobkowania, których poległy utrzymywał, w formie stałej renty. 3. Sieroty polskie, nad których wychowaniem i kształceniem w duchu narodowym będzie miał Komitet opiekę i nadzór, w formie stałej pomocy na wychowanie i ewentualne wykształcenie. Nadto uchwalono wysłać potrzebujące dzieci na kolonie wakacyjne. Dotychczas stwierdzono z podród ofiar katastrofy 54 żonaty i jednego wdowca, 37 wolnego stanu, sierot od 1—14 lat, razem 115. Lokalny Komitet w Łazach zbiera dokładne daty i przedłoży takowe w przeciągu tygodnia Komitetowi opieki.

Podwyższenie taryfy kominarskiej. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego uchwalił na posiedzeniu z dnia 23. maja 1919 zezwolić w myśl § 51. u. prz. tymczasowy dodatek do kominarskiej taryfy maksymalnej, który według reskr. śl. Rządu kraj. w Opawie z dnia 28. marca 1918, l. III 423-13, wynosił 50 proc., podwyższony na 100 proc. Dodatek ten ma obowiązywać na terytorium polskiej części Księstwa Cieszyńskiego z ważnością od 1. stycznia 1919. Naczelnik Rządu krajowego: Dr. Michajda m. p.

Z Fryształu. Dnia 14. b. m. odbył się ślub p. porucznika Stefana Nikla z p. Anną Białkówną. Goście weselni złożyli na K. R. S. 231 K 10 h. Nowożeńcom na nowej drodze życia »Szczęść Boże«!

Z Orłowej. (Wieczorek.) Staraniem uczniów polskiego gimnazjum realnego w Orłowej odbędzie się w sobotę, dnia 21. czerwca b. r. w sali gwarectwa w Dąbrowie uroczysty wieczorek ku czci Trzech Wieszczów z następującym programem: I. część: 1. Chór męski: a) Pochód kozacki, St. Bursa; b) Hej tam w polu, mel. lud — St. Bursa. 2. Słowo wstępne: Znaczenie Trzech Wieszczów dla doby dzisiejszej. 3. Kwartet fortepianowy: C. Binder: Overture z operetki Offenbacha »Orfeusz w podziemiach«. 4. Deklamacja solowa: Mickiewicz — Reduta Orzona. 5. Solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu: Ch. de Beriot: Koncert Ner. 9, op. 104. 6. Chór męski: a) Nasza Hanka — Wł. Żeleński; b) Kupiłem se pawich piór. 7. Solo fortepianowe: a) Fr. Chopin: Valse brillante op. 34, nr. 1; b) J. I. Paderewski: Menuet. II. Część: 8. Deklamacja zbiorowa: A. Mickiewicz: Z Konrada Wallenroda »Uczta«. Początek ze względu na młodzież punktualnie o godz. 7. i pół wieczorem. Zamiast wstępów dobrowolne datki. Czysty dochód przeznaczy się na biedną młodzież gimnazjum orłowskiego. Na wieczorek ten zaprasza Dyrekcja zakładu wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów, jak również Przyjaciół gimnazjum jak najserdeczniej.

Z Piersca. Dnia 1. czerwca b. r. odbyło się tutaj zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, na które przybyło dużo mężczyzn i kobiet. Ks. prof. Brzuszka z Cieszyna przedstawił zebrany obecne położenie polityczne, które dla nas jest coraz korzystniejsze, podczas gdy w państwie czesko-słowackim jest ono coraz

gorsze. To daje nam pewność, że ostateczne zwycięstwo będzie po naszej stronie. P. Tomiczek z Bobru omówił kwestję aprowizacji, drożyny obecnej, zwalczania lichwy i inne aktualne sprawy. Pod koniec zgromadzenia zgłosiło się 20 członków do »Związku«. Urządzono również składkę na K. R. S., która przyniosła 102 K.

Z Poręby. (Jubileusz.) Niedawno obchodziliśmy rzadki jubileusz; 40 lat minęło od czasu, kiedy nasz burmistrz p. Franciszek Halfar objął urząd jako przełożony naszej gminy. Czterdzieści lat pracował dla dobra naszej gminy w warunkach nieraz bardzo trudnych. W rocznicę tę tak rzadką zebrał się cały wydział gminny na posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przełożonego p. J. Stankusza, by Jubilatowi złożyć podziękowanie za trudy około dobra gminy w ciągu tak wielu lat poniesione, jak również życzenia, by praca jego dla gminy była nadal owocną. Wzruszony tą niespodzianką i przemówieniem oświadczył p. burmistrz, iż on w ciągu długiego szeregu lat swej pracy jako przełożony gminy miał zawsze spokój, porządek i dobro jako też pomocą mu służyli. Obywatele Poręby dają wyraz życzeniu, by zasłużony burmistrz żył i pracował nadal dla dobra gminy i kraju.

Z Toszonowic. (Nagroda Judasza.) Jak wiadomo, Ślązakowcy z nienawiści do Polaków od samego początku zbratali się z czeskimi rabusiami. Tak w Ligotce Kameralnej wzięli renegeci udział w »szopie taborowej«, tak i niejaki Wałach, obywatel tutejszy, żył przez dłuższy czas z czeskimi żołdakami iście po bratersku. Gdy jednakże dzicz czeska zbyt brutalnie postępowała, zwrócił jej p. Wałach uwagę; lecz trafiła kosa na kamień. Hyrdzinni hoszy rozpoczęli z nim kłótnię, zaczęli strzelać a nareszcie odprowadzili swego serdecznego przyjaciela i opiekuna pod bagnetem do Mor. Ostrawy; zapewne w odwiedzinach oberwajdy, bawiącego tamże na dobrowolnym odpoczynku. Wałach kłął na czem świat stoi, daremne, pójdecie s nama i... szedł. Nawet na zdradzieckich Judaszów przychodzi zasłużona kara z ręki tych, którym się renegeci pewnie w myśl hasła »Śląsk dla Ślązaków« wysługują.

Z Trzyńca. W niedzielę, dnia 22. b. m., odbędzie się walne zebranie Towarzystwa pogrzebowego, w razie pogody w ogrodzie p. Niemca w Dolnej Lesznej, w razie niepogody w lokalu. Uprasza się ludność z Trzyńca i okolicy o jak najliczniejsze przybycie na to zgromadzenie, ponieważ będą nie tylko ważne sprawy omawiane, ale będzie się także nowych członków przyjmować. Jest to towarzystwo potrzebne każdemu człowiekowi, bo każdy umierać musi. Towarzystwo już teraz 100 K każdemu członkowi wypłaca na pogrzeb.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz

KAROL PRZYBYŁA, kowal w Stonawie.

Do sprzedania

starsze pierzyny w dobrym stanie, starsze poszewki (cuchy), 4 m czarnego kamgaru po 240 K za metr, 2 paki, 2 beczki z nafty. Zgłosić się należy w porzedzialek lub wtorek od 9. do 11. przed południem i od 1. do 4. po południu u Auny Filipek w Cieszynie, ul. Szersznika l. 9.

Towarzystwom naszym, narodowo-oświatowym

urządzającym wieczorki, a rozporządzającym szczupłym programem, może dopomóc w dopełnieniu tegoż (oddaniem na scenie) dobrmi deklamacyami poważnej narodowej, historycznej i satyryczno-humorystycznej treści oraz monologami. Paweł Feriecki, deklamator w Ustroniu l. 303.

Kupię strzelbę śrutową

najchętniej z nabojami, ewent. zamienię za starsze skrzypce koncertowe marki »Steinera«. Zgłoszenia listowne przyjmuje Jan Tomiczek, Trzebinia 2.

Stare okna i drzwi

do nabycia u p. Noska, budowniczego w Cieszynie, ul. Głęboka 52.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: cement, kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, mniejsze młynki na czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, traścące żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZNE = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztaście, w Boguminiu, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaja skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego syna i brata

ś. p. Józefa Zawady

poległego w obronie Ojczyzny na kresach wschodnich, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przewiel. ks. prof. Tomankowi za słowa pociechy nad grobem, Przew. ks. prob. Hermannowi, ks. wikaremu Juroszowi i ks. wikaremu Pastusze, p. prof. Milacie oraz uczniom seminarium nauczycielskiego na Bobru, jako też krewnym i przyjaciółom za odprowadzenie zwłok drogiego zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Wędrynia, w czerwcu 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznicze 16 K — h

półrocznicze 8 » — »

kwartalnie 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze 13 K — h

półrocznicze 6 » 50 »

kwartalnie 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 24. czerwca 1919.

Nr. 48.

Prosto w oczy!

Dnia 16-go czerwca o godz. 7. wieczorem wręczył w hotelu Reservoir generalny sekretarz koalicyi Dutasta niemieckiemu generalnemu dyrektorowi Simonsowi odpowiedź sprzymierzonych i zjednoczonych mocarstw na propozycje pokojowe Niemiec. Mianowicie: list uwierzytelniający, memoriał sojuszników z odpowiedzią na uwagi niemieckie, egzemplarz ostatecznego traktatu pokojowego, ręcznie poprawionego czerwonym atramentem i konwencją w kwestyi wojskowej okupacyi lewego brzegu Renu.

W memoriale jeszcze raz uzasadniono, dlaczego sprzymierzeni nie mogą poczynić zasadniczych ustępstw, których się Niemcy domagają. Jednym z głównych powodów jest ten, że sprawiedliwość dziejowa się tego domaga, aby zbrodniarz przynajmniej wynagrodził poczynione szkody. I tu memoriał przytacza wszystkie winy Niemców. Podajemy je w streszczeniu.

Przedewszystkiem Niemcy utrzymywały całą Europę w stanie wrzenia zapomocą środków przemocy, a wówczas, gdy stwierdziły, że sąsiedzi ich gotowi są sprzeciwić się ich uroszczeniom, postanowiły przewagę swą oprzeć na siłę.

Gdy przygotowania zostały ukończone, zachęcili Niemcy swego sprzymierzeńca do wypowiedzenia wojny Serbii w przeciagu 24 godzin, przekonano się o tem, że Serbia warunków przyjąć nie może i że wojna rozszerzy się na cały świat. Umyślnie usunęli się od konferencji i doprowadzili rzeczywiście do wojny, w której popełnili największe zbrodnie.

Swego czasu sami zagwarantowali niezawisłość Belgii, a na początku wojny pierwsi zgwałcili sromotnie jej neutralność. Nie tylko wkroczyli w jej granice, ale podpalali bez potrzeby, męczyli ludność, pierwsi użyli gazów trujących, pierwsi bombardowali z aeroplanów, strzelali do kobiet i dzieci, zaczęli wojnę łodziąmi podwodnymi, wprowadzili niewolnictwo ty-

sięcy mężczyzn i kobiet w obcych krajach, traktowali jeńców w sposób nieludzki.

Postępowanie Niemiec nie ma prawie przykładu w dziejach ludzkości. Straszliwa odpowiedzialność, jaka ciąży na nich, streszcza się w fakcie, że w Europie w grobach spoczywa około 7 milionów ludzi, podczas gdy 20 milionów żyjących świadczy swemi ranami i cierpieniami, że Niemcy chcieli wojną zadowolić swą pasję tyranii. Rządy sojusznice i sprzymierzone uważają, że popełniłyby niesprawiedliwość wobec tych, którzy wszystko poświęcili za wolność świata, gdyby nie dopatrywały się w tej wojnie zbrodni przeciwko ludzkości i prawu.

Sprawiedliwość

jest jedyną podstawą, umożliwiającą uregulowanie wyników tej strasznej wojny. Delegacja niemiecka domaga się sprawiedliwości; sprawiedliwość ta będzie dana, lecz musi być daną wszystkim. Sprawiedliwość musi być daną milionom istnień ludzkich, złupionych przez dzikość niemiecką, którym zniszczono ogniska domowe, ziemię, okręty i dobytek. Mocarstwa sojusznice i sprzymierzone oświadczyły, że Niemcy muszą przyjąć, jako pierwszy warunek traktatu, obowiązek odszkodowania aż do najdalszych granic ich możliwości finansowej, gdyż naprawa krzywd przez nie wyrządzonych jest sprawiedliwą.

W imię sprawiedliwości muszą Niemcy wydać osobistość, odpowiedzialną za barbarzyństwo wojny. Dla sprawiedliwości muszą się też Niemcy poddać na jakiś czas zarządzeniom wyjątkowym. Niemcy zniszczyły rożnymi (nie w wojnie) przemysł, kopalnie i fabryki krajów, które z nimi graniczą. Dziś chciałyby ten stan wykorzystać w celu rozwinięcia swego przemysłu; dlatego muszą Niemcy poddać się przymusowemu zarządzeniom, krępującym ich przemysł, dopóki sąsiednie kraje nie naprawią wyrządzonych przez nie szkód. Niemcy zniszczyły okręty państw sąsiednich, dlatego teraz muszą oddać swoje. — Niemcy powołują się na to, że rząd ich zmie-

nił się i że obecny rząd rewolucyjny nie może być odpowiedzialny za czyny dawnych rządów. Z tego, że

w Niemczech rząd rewolucyjny

powstał, cieszy się koalicya. Stwierdza jednak, że ta rewolucya niemiecka była odłożona aż do czasu, gdy armie niemieckie zostały pobite na polu walki, aż do tego czasu, gdy znikła jakakolwiek nadzieja korzystania ze zaborczej wojny. W ciągu całej wojny, a także przed wojną, naród niemiecki i jego przedstawiciele byli za wojną, głosowali za kredytami, podpisywali pożyczkę wojenną, słuchali rozkazów swego rządu, choćby one były dzikie. Część odpowiedzialności za politykę rządu spada na nich, ponieważ każdej chwili, gdyby chcieli, mogliby byli rząd obalić. Gdyby ta polityka rządu niemieckiego powiodła się była, naród niemiecki przyklasnąłby jej z takim samym entuzjazmem, z jakim powitał wybuch wojny.

Naród niemiecki jest więc odpowiedzialny w znacznej części za wojnę i musi też dziś ponosić jej następstwa.

Dalszy ustęp omawia

sprawę Polski

i domaga się utworzenia z niej państwa »niezależnego i z pewnym dostępem do morza«. Te namaszczone słowa brzmią jak ironia, jeżeli dalej czytamy, że ta »niezależna Polska« nie będzie miała portu własnego i że taki kraj rdzenie polski, jak Śląsk, dopiero będzie musiał przez plebiscyt oświadczyć się za Polską. Ironia to straszna! Niemcom »narzuca« się warunek uniezależnienia Polski, a równocześnie daje im do ręki dwa klucze: Gdańsk i Śląsk Górny, aby tę Polskę mogli nadal trzymać zamkniętą pod podwójnym zamkiem!

Zupełnie inaczej załatwiono sprawę

zagłębia Saary.

Przez 15 lat będzie pozostawało to zagłębie będące dotychczas w granicach Niemiec pod zarządem Ligi narodów, zaś po tym czasie oświadczy się ten kraj sam za przyłączeniem

Ks. Oskar Zawisza.

Kościół parafialny św. Trójcy w Cierlicku. (C. d.)

Na razie umieszczono w nowym kościele sprzęty starego. Ale z biegiem czasu otrzymał kościół zupełnie nowe urządzenie wewnętrzne, daleko okazalsze niż dawniejsze.

Miedzy osobliwościami kościoła przednie zajmuje miejsce obraz Panny Maryi Nieustającej Pomocy, malowany na drzewie. Najstarsze zapiski kronikalne twierdzą o tym obrazie, że wykonany został przez tego samego malarza-zakonnika, którego głównem dziełem jest obraz Narodzenia Panny Maryi, umieszczony do dziś nad głównym ołtarzem w kościele orłowskim. Pochodzi zatem z 13. w., kiedy to Benedyktyni opuścili klasztor cieszyński i założyli klasztor w Kocobędzu, przekształcili świątynię pogańską na Kościelcu w kaplicę chrześcijańską i tym obrazem ją ozdobili. Benedyktyni wykonywali tu duszpasterstwo aż do r. 1268., w którym przenieśli się z Kocobędza do nowozałożonego klasztoru orłowskiego. Obraz przeniesiony z Kościelca do nowego kościoła parafialnego w Cierlicku dziwnie przechodził koleje. Słynący z cu-

dów, ozdobiony był licznymi wotami, ważącemi 32 łutów, które z rozkazu cesarza Józefa II. zostały zebrane, a tylko w części późniejszymi darami pobożnych zastąpione, jednakże pod tym warunkiem, że na wypadek zażądania klejnotów przez rząd takowe mają natychmiast być oddane w ręce potomków lub krewnych fundatorów. Ale talarów t. zw. »twardych« użyto roku 1810. na wykupienie srebra kościelnego, zarekwirowanego przez rząd, dukatami wyłożono r. 1812. kielich tak, że pozostało na obrazie kilka śląskich talarów i łańcuszków srebrnych.

Na szczególnie wspomnienie zasługuje srebrny i grubo pozłoceny kielich, ofiarowany r. 1733. przez ks. Macieja Franciszka Wrangę, proboszcza z Bruzowic. Było zwyczajem tego duszpasterza, obsiać corocznie wyznaczony z góry kawał pola a dochodu z niego użyć na sprawienie kielicha do jednego z kościołów w kraju tak, że niemal wszystkie kościoły, położone w pobliżu Bruzowic, obdarzone zostały taką cenną pamiątką.

Istnieje też w kościele szopka czyli Betleem, wyrzeźbiony zwyczajnym nożem przez Jana Cieplika, chłopca wprawdzie upośledzonego na umyśle, ale nadzwyczaj zdolnego rzeźbiarza. W kancelaryi parafialnej przechowuje się

inne, jeszcze doskonalsze dzieło jego, mianowicie miniatura głównego ołtarza w kościele Panny Maryi we Frydku, świadcząca o niezwykłym talencie tego prostego pasterza.

Kościół cierlicki przechodził chwile wesołe i smutne. Do pierwszych zaliczyć należy: r. 1772. poświęcenie kościoła przez biskupa Filipa hr. Schaffgotscha, r. 1855. i 1865. bierzmowanie parafian przez biskupa Henryka Foerстера, r. 1882. udzielenie błogosławieństwa przez biskupa Roberta, r. 1890. odwiedziny cesarza Franciszka Józefa I. podczas manewrów etc.

Cieszył się kościół z cieszącymi, ale płakał też z płaczącymi. R. 1785. pękło sklepienie aż do połowy kościoła z powodu trzęsienia ziemi. Mury zostały wprawdzie r. 1796. żelaznemi obręczami ściągnięte, ale ślady ówczesnego uszkodzenia są do dziś widoczne. Smucił się kościół, kiedy r. 1803 wskutek nagłego oberwania chmur nastąpiła powódź tak straszna, że woda rzeki zalała i zabrała most, zniszczyła 3 chałupy, zatopiła w nich 11 osób, które nie mogły się ratować, gdyż woda wezbrała nagle w nocy tak, że ludzie, przebudziwszy się rano, widzieli dopiero, co się stało. Podobne choć nie tak katastrofalne były skutki powodzi następnych, zwłaszcza r. 1880., 1888. i 1913. Wprost rozpaczliwe

albo do Niemiec, albo do Francji, albo za częściową niezależnością.

Kolonii Niemcy nie otrzymają

z powrotem, bo sobie tego mieszkańcy kolonii nie życzą i bo by Niemcy użyli tych kolonii do wzmożenia swego przemysłu, co by znów zagrażało pokojowi świata.

Chociaż w tym memoryale wreszcie powiedziano Niemcom wprost w oczy, jakie ich zbrodnie w ciągu ostatniej wojny, chociaż raz zagrano w otwarte z nimi karty — nad czym się każdy przeciwnik tyranii pruskiej tylko cieszyć będzie, to Polska spodziewała się innych warunków. Krzywdą niesłychaną jest dla niej, że tym pokonanym Niemcom musi ustąpić dwa skarby swe najdroższe: port gdański i węgiel śląski, bez czego nie zdoła rozwinąć się na mocarstwo wielkie. Albo czyżby sprzymierzeni Polskę chcieli ukarać na równi z Niemcami? A za co? Może za to, że jedynie Polska broni zachodu od bolszewików, że jest sojuszniczką Anglii i zawsze w przeszłości była takimsamym wrogiem Niemiec, jak Francja?

To niezrozumiałe stanowisko ententy musi się wyjaśnić w następujących dniach. Inaczej wywoła w Polsce straszne skutki nietajonego już dzisiaj oburzenia z powodu lekceważenia sprawy polskiej.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Stosunek ententy do nas. W rozmowie z korespondentem jednego z pism paryskich oświadczył Piłsudski jak następuje: Stwierdzam codziennie zupełną nieznajomość sprzymierzonych w stosunku do spraw polskich. Kraje te nie liczą się z faktem, że Polska jest niepodległą, że przez powołanie jej do życia zmasakrowana została zbrodnia z r. 1772. Ententa uznaje poglądy sprzyjające imperyalizmowi Niemiec i Rosji. Polska domaga się takiego samego traktowania, jak Francja, zwłaszcza że otoczona ze wszech stron nieprzyjaciółmi, jest najbardziej zagrożonym krajem Europy.

Naprężona sytuacja na Śląsku Górnym. Z komunikatów urzędowych komisarza niemieckiego dla Śląska Górnego wynika, że ludność tego kraju, gnębiona, masami więziona, przesładowana i katowana przez Prusaków, zaczyna już tracić cierpliwość.

Zbrodnie pruskie na Górnym Śląsku. Ze Śląska Górnego donoszą o postępowaniu Niemców, wołającym o pomstę do nieba. Niemcy wywożą wszystko, co się tylko da, niszczą koleje i mosty kolejowe i t. d. Władze niemieckie rozpoczęły masowe aresztowania, urządzając formalne oblavy na poszczególne wsi i pędząc ludzi, zakutych w kajdany, do więzienia. Z kilkuset aresztowanych rozstrzelano bez sądu dwóch, 50 zasądzono na śmierć na podstawie bezprawnego sądu doraźnego. Masowe aresztowania odbywają się w powiatach: katowic-

było położenie kościoła r. 1805., kiedy szerzyła się po obu stronach drogi dżuma, t. zw. rosyjska, bo ją rosyjscy żołnierze, tu przez pewien czas zakwaterowani, ze sobą przynieśli. Wtedy bardzo mało ludzi było widać na polu, bo się ludzie nawzajem unikali. Mimo to zostali niemal wszyscy mieszkańcy zarażeni, całymi dniami zwiastowały dzwony kościelne wypadki śmierci. Pogrzeby odprawiano bez orszaku, nawet w nieobecności najbliższych krewnych, przeważnie brali w nich udział tylko kapłan, nauczyciel i grabarz. Kiedy przez pewien czas umierało 8 do 10 ludzi dziennie, grabarz sam wynosił trupy z domów. Daremne były wszelkie usiłowania lekarzy, umarło 500 osób, między niemi wikary miejscowy ks. Jan Suchanek. Wiele ofiar pochłonęła też cholera r. 1830. i 1836., dalej tyfus r. 1846., któremu uległo 300 osób.

Wojnom i chorobom towarzyszył zawsze głód, zwłaszcza r. 1812., kiedy ćwiartka pszenicy kosztowała 100 do 120 fl., żyta 80—100 fl., jęczmienia 60 fl., owsa lub ziemniaków 40 fl. Złotał się nad cierpiącym ludem hr. Larisch, który kazał wystawić na Kościelcu domek dla dozorczy ogrodu a po obu stronach domu mur kamienny wzdłuż drogi tak, że zatrudnieni robotnicy znaleźli zarobek i wyżywienie. Stąd utrzymało się wśród ludu zdanie, że dom i mur wystawiony został »za polewkę«. (D. n.)

kim, bytomskim, rybnickim i innych. Od 10 dni strejkują górnicy w 33 kopalniach. Ze strejkującymi łączą się także Niemcy-górnicy. Strejk szerzy się dalej.

Połączenie się Piastowców z Thugutowcami. Dnia 19. b. m. nastąpiło w Sejmie nowe ugrupowanie stronnictw politycznych, a mianowicie postanowili Piastowcy i Thugutowcy utworzyć »Związek ludowy posłów sejmowych«. W bieżącym tygodniu odbędą się wybory do zarządu. Związek liczyć będzie 40 Piastowców, 61 Thugutowców. Decyzje zapadać będą większością głosów.

Ukraińscy generali zerwali w Galicyi zawieszenie broni. Dnia 16. b. m. stanęła pomiędzy delegacją naczelnego dowódcy wojsk polskich a wojskowym delegatem atamana Petlury umowa, mocą której dnia 21. b. m. o godz. 6. rano kroki nieprzyjacielskie zostaną zastanowione. Jako tymczasowa linia rozgraniczenia została ustanowiona linia Zaośce-Tarnopol-Kozowa-Zasław-Złota Lipa-Niżniów-Niżwiska. Wymienione miejscowości są po stronie polskiej. Dowódca armii ukraińskiej w Galicyi oświadczył dnia 21. b. m., że umowy nie uznaje, wobec czego trwa akcja bojowa na całym froncie dalej. Pod naporem Ukraińców po ciężkich walkach opróżniono Buczac.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Walki na Słowacziźnie toczą się dalej ze zmiennem szczęściem. Węgrzy nie przestają atakować, przyczem okazuje się, że uzbrojenie mają wprost doskonałe. Prócz tego mają Węgrzy, jak podają gazety czeskie, liczącą przewagę nad wojskami czeskiemi.

Bolszewizm w Czechach. Gazety bolszewickie donoszą, że całe Czechy pokryte są siecią grup komunistycznych i przyszłych sowieców. Głównym ich siedliskiem jest Kladno, skąd może wyjść 40.000 uzbrojonych komunistów. — Przed kilku dniami aresztowano przywódcę czeskich bolszewików Munę i odstawiono do sądu garnizonowego. Będzie on oskarżony o zbrodnie szpiegostwa przeciw sile zbrojnej, o zdradę stanu z powodu kontaktu z nieprzyjacielem.

Preszów stolicą republiki słowackiej. Stolicą nowej sowieckiej republiki słowackiej obwołał czerwony rząd miasto Preszów (madz. Eperjes).

NIEMCY.

Nowy rząd w Niemczech podpisze warunki pokojowe. W Niemczech ustąpił gabinet Scheidemanna, a rządy objął nowy minister Bauer, który imieniem swego gabinetu złożył na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego dnia 22. b. m. w Wejmarze deklarację, w której uroczystie zaprotestował przeciw warunkom pokoju wersalskiego, a następnie oświadczył, że rząd niemiecki postanowił podpisanie traktatu pokojowego. Następnie przyjęto wniosek Schulza Gröbera: »Zgromadzenie narodowe zgadza się na podpisanie warunków pokojowych« w imiennym głosowaniu; za wnioskiem oddano 237, przeciw 138 głosom, 5 posłów wstrzymało się od głosowania.

Korespondencje.

Z MAŁYCH KOŃCZYC.

(Odwiedziny generała Józefa Hallera.) Dzień 12. czerwca będzie dniem pamiętnym dla naszej wioski i okolicy. Witaliśmy bowiem generała Józefa Hallera na miejscu, gdzie zginął w styczniu b. r. brat jego kapitan Cezary w obronie ziemi śląskiej. Już dzień przedtem, w środę, rozeszła się wieść, że generał Haller przyjedzie do Cieszyna i w swej podróży przybędzie też do Małych Kończyc. Ozdobiono przeto zaraz choinkami i kwiatami miejsce śmierci brata jego na wzgórzu przy drodze, wiodącej z Małych Kończyc do Pruchnej. Uwiadomiono też sąsiednie gminy, jak Wielkie Kończyce i Zebrzydowice. W czwartek około 2. godziny po południu zaczęła się przy wspaniałej pogodzie gromadzić dziatwa szkolna z kwiatami, przybyło duchowieństwo, zjawili się grona nauczycielskie i wydziały gminne z wyżej wymienionych gmin, sporo ludności i szwadron konnicy z Pruchnej. O godz. 4. przybyły samochody; z jednego z nich wysiadł gen. Haller wraz z innymi oficerami, witany przez zebranych trzykrotnym »Niech żyje!« i drogą przez dzieci

kwiatami wysłaną podszedł na oznaczone miejsce. Tutaj miejscowy ks. proboszcz Gałuszka przemówił do niego w te słowa:

»Generale! »Miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest«. Te słowa, wyrzeczone przez Pana z krzaku gorejącego do Mojżesza, mogą z pewnością nie bez słuszności zastosować do Ciebie, Generale, w dniu dzisiejszym. Boć miejsce, na którym stoisz, to ziemia naprawdę święta, uświęcona krwią za świętą sprawę poległych. A szczególnie nasza gmina, nasza parafia, w imię niu której mam zaszczyt do Ciebie przemawiać, związaną zostanie na zawsze z Twoim imieniem węzłem krwi serdecznej, węzłem krwi s. p. brata bohatera, który tu na tem miejscu w obronie tej ziemi poległ śmiercią bohaterską. I krew ta, wytoczona zbrodniczą ręką słowiańskiego Kaina, woła nieustannie, jak niegdyś krew Abła, do niebios: »Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!« Długo, z utęsknieniem spoglądałśmy, spoglądał cały polski Śląsk na zachód, skąd, jak ongi przed stu laty w owej brzemiennej nadziei wiosnie, miał przyjąć ratunek. I przybyłeś nareszcie, Generale, otoczony aureolą zwycięzcy i Twoja obecność napawa nas otuchą, że tej naszej ziemi drogiej nie będzie deptała więcej stopa zdradzieckiego wroga, że z nas urodzonych w niewoli, okutych w powiciu zdejmiesz raz na zawsze kajdany, sprawiedliwości dopomożesz do zwycięstwa, a nas wrócisz na Ojczyzny łono.

Ta garść ziemi, wzięta tu z tego miejsca, gdzie s. p. brat kapitan głowę położył, ta garść ziemi, przesiąknięta krwią, którą na wieczną pamiątkę racz z naszych rąk przyjąć, niech będzie tą pieczęcią niewzruszoną, która przypieczętuje na zawsze związek polskiego Śląska z macierzą Polską.

Następnie wręczył ks. proboszcz panu generałowi, jako pamiątkę, pudełko ze szlifowanego szkła, w srebrnej oprawie i z srebrną okrywą, a w niej garstkę ziemi, wziętą z miejsca, gdzie położył głowę s. p. brat generała Cezary. — Zaraz potem jedna dziewczynka przypięła do piersi p. generałowi wiązanek z liści i kwiatów, a druga wręczyła bukiet, witając wodza następującym wierszykiem:

Witaj, generale drogi,
W przastaję Piastów ziemicy!
Pośpieszyłeś w nasze progi
Z mieczem zwycięskim w prawicy;
By uwolnić nasze lany,
Przybywasz, wodzu kochany!
Witamy Cię, śląskie dzieci
Z radością w sercu i wiarą,
Że już wkrótce dzień zaświeci
Nad ciemną krzywdy poczwara,
I do Ojczyzny wrócim matki
Jako wolne, polskie dziatki.

Wzruszającą była ta chwila powitania i wręczenia pamiątki, jakoteż kwiatów. Niejedno oko, nawet u mężczyzn, zaszło łzami. Pan generał również był głęboko wzruszony serdecznym powitaniem i cenną pamiątką. W odpowiedzi swej, prawdziwie żołnierskiej, zaznaczył, że taka jest wola Boska, że jednych wcześniej odwołuje z tego świata, innych później; teraz jednakże nie czas łez, lecz czynu. O przyszłości Śląska w swoim i całej Polski imieniu wyraził się słowami pieśni: »Nie damy ziemi!« Słowa te zaraz otaczający podchwycili i zaśpiewali rotę.

Teraz nastąpił epizod, który chlubnie świadczy o p. generale, jako wierzącym katoliku. Poprosił mianowicie naszego miejscowego ks. proboszcza, aby zechciał się z obecnymi pomodlić na tem miejscu za duszę s. p. jego brata, co uczyniono i głośno i nabożnie zmówiono »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Maryo«. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy: »Boże coś Polskę«.

Nastąpiły raporty wojskowe, przegląd wojska, rozmowa z oficerami i defilada. W czasie tego ludność oglądała odmienne mundury oficerów Hallerczyków, podziwiała serdeczność i uprzejmość p. generała, który rozmawiał z każdym, witał lub żegnał, wojskowych podaniem dłoni. Zwłaszcza mężczyźni, co jako wojskowi widzieli niejedną inspekcję wyższej generalicyi, chwalili tę jego niezwykłą uprzejmość, która ujęła wszystkich za serce. Przed odjazdem pożegnał generał wszystkich uściskiem dłoni. Zgromadzeni wzniesli przy pożegnaniu trzykrotny okrzyk na cześć p. generała i Polski. Za chwilę widzieliśmy już tylko smugę pyłu, wznoszącą się z pod kół samochodów. Unosiły one ku Zebrzydowicom miłego nam gościa, ale w sercach naszych zostanie dzień ten pamiętnym. Dzień ten

dodał nam zarazem otuchy i podniósł nas na duchu. Dla utrwalenia i przekazania pamięci następnych pokoleń przeżytych tu wypadków spodziewamy się, że stanie wnet tutaj pomnik.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenia ludowe »Związku śląskich katolików« odbędą się w niedzielę, 29. czerwca w Pastwiskach o godz. 4. po południu w gospodzie »pod kasztanem«, w Wielkich Kończycach o godz. 4. po południu w gospodzie p. Nohela, w Górnej Lesznej o godz. 3. po poł. w szkole nr. 1.

Do członków »Związku śl. katolików«, Jakaś nieznana nam bliżej osoba rozsyła do członków »Związku śląskich katolików« zaproszenia na zjazd Polskiego stronnictwa ludowego, tak zwanych »Piastowców«, na niedzielę, dnia 29-go czerwca b. r. do Warszawy. Wzywamy członków »Związku«, żeby w zjeździe tym nie brali udziału, bo jak już raz pisaliśmy, żaden człowiek, szanujący siebie, człowiek z charakterem, nie może należeć do dwóch stronnictw politycznych, ani też brać udziału w obradach i uchwałach innego stronnictwa. W obecnych czasach najżywniejszą jest sprawa reformy agrarnej, która też na zjeździe »Piastowców« odgrywać będzie pierwszorzędną rolę. Chociaż »Związek« w myśl swego programu godzi się na szeroką reformę agrarną, to jednak nie może pochylać stanowiska »Piastowców« co do bezprawnego wywłaszczenia i zaboru dóbr kościoła katolickiego, między innymi i gruntów proboszczowskich, z których wiele od przeszło 600 lat do kościoła katolickiego należy i już przy kolonizacji naszych wiosek były mu nadane. Ludność katolicka nie dopuści, żeby grunta te miały pójść na sprzedaż i dostać się do rąk innowierców — co nie jest wykluczeniem — którzyby może w święta katolickie tuż obok kościoła na nich pracowali i temsamem wiernym katolikom zgorszenie dawali. Z tych głównie powodów radzimy, żeby z katolików nikt na ten zjazd nie jechał. Gdy nasze granice będą pewne i ustalone, wówczas urządzimy sobie wielką wycieczkę do Warszawy, aby miarodajnym politykom polskim za pomoc podziękować i nacieszyć się odzyskaną wolnością po kilkunastuletniej niewoli. Podnosimy z naciskiem, że co do wywłaszczenia dóbr kościoła zupełnie jednego zdania z nami są wszyscy rodacy nasi na Górnym Śląsku, w Poznańskim, w Prusiech Zachodnich i Wschodnich i wiele ludzi w innych częściach Polski.

Wieczór Moniuszki. Setną rocznicę urodzin Moniuszki obchodził Cieszyn w zeszłą sobotę koncertem, urządzonym przez Towarzystwo śpiewackie. Części programu, wykonane przez chór mieszany Towarzystwa i orkiestrę wojskową, składały się wyłącznie z utworów Moniuszki. Obszerny i szczegółowy wykład o życiu i dziełach Mistrza wygłosił prof. Hławiczka. Wykonanie stało pod widocznym wpływem nieznośnego upału dnia i dorywczości czasów obecnych. Podziękować należy dyrygentowi p. Markowi, że mimo trudności zdołał wydobyć z młodego chóru tyle walorów artystycznych. Poziom artystyczny chór będzie się niewątpliwie coraz więcej podnosił równoległe ze zrozumieniem śpiewaków dla wymagań enuncjacji, emisji głosu, intonacji i... dynamiki. — Orkiestra wojskowa odegrała Tańce góralskie i namiaśtek uwertury do Halki: Putpurri melodyi Moniuszki. Orkiestra smyczkowa naszej kapeli wojskowej jest dopiero w stadium rozwoju, o czym świadczyło kilka surdutów wśród wykonawców i fortepian. Uczczono Moniuszkę »czem chata bogata«. Pewnie nie z winy aranżerów nie umieszczono w programie ani jednej z pieśni solowych Moniuszki, chociaż w nich występuje najożywiej artyzm i uczucie Mistrza. Za trudy i mozoły koło uczczenia twórcy opery polskiej należy się wszystkim wykonawcom prawdziwa wdzięczność.

Wianki. W sobotę, dnia 28. czerwca b. r. urządziła Towarzystwo parkowe w Cieszynie w parku Sikory tradycyjny obchód ludowy: Wianki. Początek o godz. 8. wiecz. Wstęp 2 K.

Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego w Orłowej. Wpisy do klasy I. przed wakacjami odbywać się będą w niedzielę, dnia 29. czerwca od 9—12 godz. przed południem i w poniedziałek dnia 30. czerwca od godz. 8—9. Nowo zapisujący się uczniowie do klasy I. przynieść

mają: 1. Ostatnie świadectwo szkolne; 2. metrykę chrztu; 3. świadectwo szczepienia ospy. Do klasy I. przyjęci będą uczniowie, którzy do dnia 31. grudnia 1919 skończą najmniej lat 10 i złożą pomyślnie egzamin wstępny. Wstępujący do klasy I. opłacają takse wstępną 10 K. Nadto z wdzięcznością przyjmuje się datki na biednych uczniów zakładu. Egzamin wstępny do kl. I. odbędzie się w poniedziałek, dnia 30-go czerwca o godz. 9.. Do egzaminu wstępnego należy przynieść książkę polską i pióro. Wpisy do kl. II.—VIII. przed wakacjami odbywać się będą w niedzielę, dnia 29. czerwca od godz. 9. do 12. w południe.

Pożar w młynie w Cieszynie. W sobotę, dnia 21. b. m. wybuchł o godz. 2. w nocy w młynie p. Glajcara na Brandysie przy drodze ostrawskiej ogień, który z błyskawiczną szybkością ogarnął cały budynek. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce, stał już młyn w płomieniach, tak, iż zabrano się do ratowania mieszkania, tylnych zabudowań i zapasów maki. W płomieniach poniósł śmierć zajęty we młynie czeladnik Jerzy Bieleś, ojciec czworga dzieci, który spał na strychu, skąd wskutek zajęcia się schodów nie mógł się ratować. Po pożarze znaleziono w zgłiszczach jego zwęglone szczątki. Z młyna pozostały tylko okopcone mury. Budynek i całe urządzenie wewnętrzne i zapasy zboża, spirytusu i benzyny, łącznie z maszynami młynarskimi spłonęły. Uratowano jedynie zapasy maki i tłuszczu, które znajdowały się w składzie we młynie dla kolonii wakacyjnych. Szkoda bardzo znaczna. Przyczyna pożaru dotąd nie zbadana.

Konkurs. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady nauczycielskie w 2-klasowej Szkole handlowej w Cieszynie w r. szkolnym 1919-20: a) dwie posady nauczycieli do przedmiotów handlowych; b) posada polonisty i nauczyciela języka francuskiego; c) posada germanisty; d) posada nauczyciela do towaroznawstwa i geografii handlowej; e) posada nauczyciela stenografii, kaligrafii, pisma maszynowego i zarazem sekretarza Dyrekcji. Wymogi: 1. Narodowość polska. 2. Nie przekroczony 40 rok życia. 3. Ad a): Egzamin dla Akademii handlowych lub dwuklasowych szkół handlowych (grupa I.). W braku kandydatów egzaminowanych uwzględnieni będą kandydaci, mający warunki dopuszczenia do egzaminu dla 2-klasowych szkół handlowych (Akademia handlowa i 3-letnia praktyka). Ad b): Egzamin dla szkół średnich z języka polskiego i francuskiego. Ad c): Egzamin dla szkół średnich z języka niemieckiego. Ad d): Egzamin dla szkół średnich z nauk przyrodniczych, oraz egzamin uzupełniający z towaroznawstwa i geografii handlowej. W braku kandydatów z uniwersyteckim wykształceniem będą w wypadkach ad b), c), d) uwzględnieni kandydaci z egzaminem wydziałowym; ad b), c) grupa I., ad d) grupa II. Ad e): Matura gimnazjalna lub seminarjalna. Warunki co do płacy takie same, jak w państwowych szkołach handlowych. Posady będą nadane z dniem 15. września b. r. prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacja, nie wcześniej jednak, aż po zdaniu egzaminu. Zgłoszenia pisemne wraz z curriculum vitae i odpisami świadectw należy nadsyłać do Dyrekcji Polskiej Dwuklasowej Szkoły handlowej w Cieszynie, Górny Rynek 2. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15. lipca b. r. — Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Komitet Opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego utworzyła Komitet Opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach. Na pełnym swem posiedzeniu Komitet ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącego dra Rysz. Kunickiego, posła do Sejmu, na zastępcę ks. Eug. Brzusę, członka Rady Narodowej, na sekretarza pp. Piotra Feliksa, profesora gimn. realn. w Orłowej i Jana Szuścika, nauczyciela z Łazów, na skarbnika p. Jana Pytlika. Wszystkie ofiary pieniężne na cele Komitetu należy przysyłać do Cieszyńskiego Banku kredytowego w Cieszynie. Prosimy o przedruk we wszystkich pismach polskich.

Niemiecki »Volksrat« podnosi głowę. Z okazji rozpoczęcia sądów przysięgłych dnia 16. b. m. ogłosił butny wszechniemiecki »Volksrat« żółcią i jadem pruskim podyktowaną odezwę w »Silesii« (nr. 140 z dnia 15. b. m.) i w swistku wszechniemieckim »Teschner Volksblatt«, w

której w łajdacki sposób podejrzewa cieszyńskie władze sądowe o stronnictwo, która ma wrzekać na tem, że z list przysięgłych wyeliminowano prawie zupełnie żywioł niemiecki, a wstawiono ludzi, skłonnych do jednostronnego oceniania szczególnie wypadków politycznych, ludzi, którzy nie posiadają kwalifikacji na przysięgłych. Jest to nielada podłość bezpodstawnie rzucać takie nikczemne oszczerstwa i odmawiać mężom z pośród różnych warstw społeczeństwa śląskiego, których zawodowi prawnicy-sędziowie uznali za odpowiednich, kwalifikacji na przysięgłych. Nie jest naszą rzeczą, ani naszym obowiązkiem bronić sądownictwa; ono stoi ponad stronnictwami i wydaje zarządzenia co do składu trybunałów sądowych na podstawie prawa i sprawiedliwości, ustaw i faktycznych stosunków w kraju, by wyroki, wydawane przez sędziów, wziętych z ludu, były sprawiedliwe i słuszne. Lecz przeciwko niesłychanej obrazie, którą miota rozjuszony i rozwścieczony »Volksrat« przeciw naszej ludności, jakoby nie miała pośród siebie mężów, mających kwalifikacje na sędziów przysięgłych, musimy z całą stanowczością zaprotestować. Dotychczas rządziła klika wielkokapitałistyczno-wszechniemiecka, dyszącą nienawiścią do ludności polskiej, także w sądach przysięgłych, lecz zatrut y prusactwem duch hakatysty Harbicha, patrzącego na wszystko przez wszechniemieckie okulary, musiał uступить pod potężnym powiewem zdrowej i prawdziwej demokracji. W »Silesii« i w »Ślązaku« wynosili przez cały szereg lat ci sami obłudni Volksracciarze inteligencję chłopów i robotników śląskiego pod niebiosa, a obecnie mieszają go z błotem i odmawiają mu nawet uzdolnienia na sędziów przysięgłych. Widać, że »Volksrat« działa w kreci, podstępny sposób dalej i popierany przez finansistów wszechniemieckich, chciałby przywrócić także w sądownictwie dawne nieznosne pruskie stosunki. Ludu polski, pamiętaj sobie dobrze cenne wyznanie twych zakapturzonych, lecz jeszcze nie zupełnie zgniecionych wrogów, grupujących się koło »Volksratu«!

Ceny węgla. Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy Rady Narodowej ustanawia następujące ceny węgla i koksu, mające ważność od 1. czerwca 1919: Ceny węgla w sprzedaży detalicznej na składzie 17 K 94 h, z dostawą do domu bez opakowania 18 K 94 h, w łoszach 19 K 74 h. — Ceny koksu na składzie 26 K 90 hal., z dostawą do domu bez opakowania 28 K 20 hal., w łoszach 29 K 03 hal. W sprzedaży dla przedsiębiorstw i fabryk w ładunkach wagonowych wynosi cena węgla 14 K 50 hal., cena koksu 23 K 30 hal. z 4 do 5% dodatkiem.

Nowy widok miasta Cieszyna. Pomiędzy kilku tylko przedmiotami, odzyskanymi z rabunków, dokonanych w arcyks. zamku w Wiśle (tam, gdzie Biała i Czarna Wisła łączą się), znajduje się obraz, malowany w r. 1789 przez malarza cieszyńskiego Ignacego Chambrę, który był nauczycielem w szkole głównej w Cieszynie i budowniczym. Był on dobrym malarzem, którego obrazy znajdują się jeszcze w kilku kościołach śląskich. Zarazem wykonywał plany i budował kościoły. Według jego planów wykonana też została wieża ratuszowa w Cieszynie. Później był nauczycielem budownictwa w Krakowie. Malowany przez niego widok miasta Cieszyna już po odbudowie po strasznym pożarze w r. 1789. przedstawia się bardzo pięknie. U dołu umieszczony jest herb księcia cieszyńskiego Alberta saskiego. Jest to kombinacja herbu Polski z herbem saskim. Widok ten zdobić będzie odtąd salę obrad prezydium Rady Narodowej na zamku cieszyńskim. Należałoby go umieścić na pocztówkach i rozpowszechnić pomiędzy naszym ludem.

Uniwersytet żołnierski w Lubaczowie. Nasi żołnierze założyli w Lubaczowie uniwersytet żołnierski, którym zawiaduje znany pracownik śląski porucznik Szczurek. Założono czytelnik, w której znajdują się wszystkie pisma cieszyńskie, krakowskie, warszawskie, poznańskie itd.

Z Boguszwic. (Echa katastrofy automobilowej.) Ostatnia katastrofa automobilowa u nas przejęła każdego zgrozą. Cztery osoby straciły w paru minutach w strasznym sposób swe życie. Pociąg, który pędził z całą siłą pary, uderzył gwałtownie w samochód, rozbił go na dwie części, z których tylna stoczyła się po pochyłości w dół, przednią zaś włókła lokomotywa jakich 150 kroków. Wskutek zderzenia nastąpiła natychmiast eksplozja zbiornika z ben-

zyną, która się zapaliła. Obecni na samochodzie 4 mężczyźni zostali zmiażdżeni i przy wleczeniu porozrywani po prostu na kawałki, nadto jeszcze się zapalili. Zniekształcone zwłoki jeszcze tegosamego dnia przewieziono do Frysztatu, gdzie nieszczęśliwi zostali pogrzebani. — Wina tego strasznego wypadku przypisują powszechnie nieporządkom i niedbalstwu, jakie już od dawna panuje na kolei Sucha-Cieszyn. W miejscu, gdzie przejeżdża pociąg przez drogę, niema wcale rampy, ani nawet tabliczki z ostrzeżeniem: »Baczność na pociąg!« Zarząd kolei tej żądał podobno, by gmina sama postarała się o wystawienie rampy i domku dla budnika. Kosztowałoby to przeszło 14.000 K, oczywiście jeszcze przed wojną. Ponieważ uboga nasza gmina nie mogła sobie pozwolić na taki wydatek, zostało więc bez wszystkiego, bo cóż zarząd kolei może obchodzić życie ludzkie, główna rzecz, by mieć jak największe dochody z przedsiębiorstwa. Jest to rażące lekceważenie bezpieczeństwa publicznego, przeciwko czemu przecież powinna znaleźć się jakaś ustawa. Niektórzy świadkowie twierdzą także, że przy ostatnim wypadku pociąg wcale nie dawał sygnału, ani też nie zwolnił biegu przy drodze. Twierdzą, że pociąg ten zawsze tak pędzi, bo wskutek rewizji czeskiej w Olbrachcicach opóźnia się i chce potem nagrodzić opóźnienie.

Z Bronowa. Na ślązackowskiej mapie Śląska dostała nasza gmina również żółty »klinek«, co ma znaczyć, że prawie czwarta część ludności jest w obozie Koźdonia. Spis ludności w r. 1910 wykazuje 100%, czyli wszystką ludność jako polską, bo nawet rzeźnik żyd dał się zapisać za Polaka. Mapa zatem i obliczenia są dowolnie dla ślązackowskiego interesu zrobione, po prostu są najwstrętniejszym, bo celowym szwindlem. — Jest kilku »kranców i wilków« w gminie, co byli żołnierzami, a teraz są bolszewikami. Oni się dość natrapili na wojnie, więc pocoby teraz mieli pracować i zarabiać znośnie na chleb? Nie orzą, nie sieją, ale zbierają do domu, bo cudze, to według ich zasad nasze, wspólne. Jeżeli nie chcą dawać ludzi po woli, to zabierają im w nocy po niewoli. Okradli już kilku gospodarzy i jeżeli władze nie poczynią natychmiast odpowiednich kroków, będzie nasza gmina rajem dla bolszewików i złodziei. Wszak dotychczas wszystkie kradzieże udały się, bo ani ludzie, ani gmina, ani żandarmi z Ligoty nic przeciwko nim nie czynią. Owszem złodzieje chodzą z podniesioną głową, przechwalają się i zachęcają: Kradnijcie dalej! bo kto milczy i nie broni się, temu się krzywda nie dzieje.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Podziękowanie.) Zarząd szkoły nr. I w Międzyrzeczu składa niniejszem p. Józefowi Olmie, młynarzowi i wymownikowi w Dol. Międzyrzeczu podziękowanie za zapłacenie wstępnego dla tutejszej biednej dziatwy na przedstawienie w kinie, które się odbyło w Dol. Międzyrzeczu. Kwotę potrzebną ofiarował z czystego zysku z balu rolniczego, który za jego inicjatywą w tegorocznym mięsopuście urządzono.

Z Wielkich Kończyc. Przy nieszczęściu na szybie w Łazach zginęło od nas dwóch robotników, ojciec i syn, Szwarzowie. Jeden z nich został zaraz wydobyty i pogrzebany, drugi zaś znajduje się jeszcze w szybie.

— Ledwie odra między dziećmi minęła, zaczyna się teraz szerzyć ospa, zwłaszcza w Rudniku, a nawet był wypadek czarnej ospy u osoby blisko 60-letniej, który się śmiercią skończył.

— Tuż przed świętami zmarł w Bernie na Morawach wracający z niewoli włoskiej Franciszek Gabzdyl z Rudnika. Takich wracających chorych Ślązaków dużo leży w Bernie, również i we Wiedniu i mnóstwo z nich umiera, tak, że się ich masowo grzebie, jak świadczy ojciec wyżej wymieniony. Może ze strony Rządu polskiego mało się dba o powracających, skoro są zdani na obce pielegnowanie i obcą opiekę. Nasi posłowie winni zainterpelować Rząd, aby wysłał komisję w tym celu do Włoch, jako też do Wiednia, któreby organizowały transporty wracających i zaopiekowały się chorymi. Również należy dostarczyć żywności wracającym. Takie komisje byłyby potrzebne i do tego, aby przez republikę czeską przeprowadzać naszych zdrowych ludzi, wracających z niewoli. Czesi bowiem zabierają do swego wojska naszych ludzi ze Śląska i wysyłają do walki na Słowaczną. Ostatnio jeden od nas pisał, że w niedługim czasie będzie w domu, a oto przed świętami donosi, że jest w Pradze z dwoma innymi i że pojedzie na

wojnę. Są poszlaki, że się tak i innym stało, bo naraz urwały się wszystkie wiadomości o nich, chociaż byli na wyjeździe z niewoli. Przeciwno temu powinien Rząd polski założyć uroczysty protest.

Z Milikowa. (Czeski »raj«.) Nasza wioska nie widziała podczas napadu czeskiego walk ani gwałtów naszych »pobratymców«. Natomiast z chwilą cofnięcia się wojsk czeskich na linię demarkacyjną zaczęła się nasza niedola, której przyczyną są Czesi. W pierwszych dniach marca zjechała do nas kompania czeska, by pilnować granicy demarkacyjnej w czasie stemplowania pieniędzy. Jak sobie czescy żołnierze pozyskali zaufanie ludności, okazało się przy ich odejściu. Pewnego wieczoru o 5. rozeszła się wieść, że kompania w przeciągu 2 godzin opuści wioskę. W jednej chwili pozniwały wszystkie konie tak, że Czesi nie otrzymali żadnych podwód. Ponieważ posadzali wójta o zorganizowanie chłopów, zabrali go z sobą, postępując z nim po czesku i więzili kilka tygodni. Linię demarkacyjną odcięła zupełnie od dróg komunikacyjnych wieś Milików, Koszarzyska i Łomną. To też dowóz żywności, zamknięty linią demarkacyjną od Jabłonkowa, odbywa się wśród niesłychanych trudności. Miejsce zaopatrzenia jest w Gnojniku. Żeby się tam z Łomnej dostać, trzeba przebyć szczyt Kozubowej, przejechać przez wyboiste drogi Milikowa, leśne linie Koszarzysk i Tury, aż się wreszcie dojedzie na lepszą drogę w Oldrzychowicach. Koszt przywozu jednej furi żywności z Gnojnika do Milikowa wynosi 200 koron, co musi biedna ludność pokrywać, dopłacając do każdego kilograma 20 h. A teraz trzeba zważyć, że za żywność płaci się stemplowanymi pieniędzmi, które trzeba przedtem kupić, bo nikt nie zaniósł pieniędzy do stemplowania, a obecnie ludzie nie mają nic do zbycia, za co mogliby uzyskać stemplowane pieniądze. Czesi zaopatrują nas w mąkę i cukier. Natomiast nie mamy ziemniaków ani na jedzenie, ani na sadzenie, a te zawsze stanowiły nasze główne pożywienie. To też ludzie głodują, a dużo pola nieobsadzonego. Władze polskie powinny dostarczyć dla Milikowa i Koszarzysk większej ilości ziemniaków, żeby przynajmniej w ten sposób biedzie zaradzić. Wspomnieć jeszcze należy o postępowaniu czeskiego inspektora żandarmeryi w Łomnej p. Fajkego. Był on przed inwazją czeską komendantem posterunku żandarmeryi w Jabłonkowie, a po ustąpieniu Czechów udał się do Łomnej, gdzie go Czesi zamianowali inspektorem. Obdziera on Milikowian w niemożliwy sposób. Każe mianowicie dostarczyć podwóć celem przywiezienia żywności dla żandarmów. Za dowóz z Oldrzychowic do Łomnej, trwający 15 godzin wyżej wspomnianą drogą, płaci 8, czasem 10 K. Postępowanie jego wywołuje oburzenie nie tylko na niego, ale wogóle na Czechów. Ludność spodziewa się, że będzie się mogła jemu i jego rodakom odwdziżyć w odpowiedni sposób.

Z Poręby. Dnia 19. b. m. po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł w 7. roku życia Witold Henryk, syn dr. Ludwika Króla i jego małżonki Maryi w szpitalu powszechnym w Cieszynie. Pogrzeb jego odbył się w Cieszynie w sobotę po południu. Stroskanym rodzicom ślemy wyrazy najgłębszego współczucia.

Z Trzyńca. W niedzielę, dnia 15. b. m. odbyło się tu zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« przy udziale około 300 osób. Przewodniczył p. Tomanek, na sekretarza wybrano p. Romana. Ks. poseł Londzin omawiał przewrót, jaki po rozpadnięciu się Austrii nastąpił na Śląsku Cieszyńskim, następnie wyliczył najważniejsze ustawy, uchwalone przez sejm warszawski, wreszcie doniósł, że w najbliższym czasie »Związek śl. katolików« utworzy oddziały miejscowe, które dbać będą o to, by w poszczególnych gminach wpływ naszego stronnictwa zaznaczał się przy każdej nadanej sposobności. Mowca wzywał obecnych do cierpliwości, bo nasze udręczenia związane z linią demarkacyjną wkrótce się skończą. P. Wałaski z Wędryni przemawiał o drożyznie i trudnościach przy wypłacie rent od wypadku i pobożów emerytalnych z kas brackich. P. Paweł Chodura z Dolnej Lesznej domagał się przeprowadzenia szybko wyborów gminnych, ponieważ Ślązakowcy naszym ludziom dokuczają i wypędzają Czechów z obszaru polskiego. P. Knobloch zaznacza, że ludność polska nie jest bez opieki, chociaż wydziały gminne są jeszcze ślązackowskie, ponieważ wyższe władze, jak starostwa, rząd

krajowy są w rękach polskich. P. Sojkowa z Oldrzychowic domaga się organizowania kobiet i wydawania pisma kobiecego. P. Szczepankowa ma różne życzenia co do stosunków w Czytelni katol. Na wszystkie zapytania i podniesione życzenia odpowiadał ks. poseł Londzin w wyczerpujący sposób. Wreszcie zgromadzenie przyjęło następującą rezolucję: »Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«, odbyte w Trzyńcu dnia 15. czerwca b. r., wzywa czynniki miarodajne, żeby uczyniły koniec udręczeniu ludności na czeskiej linii demarkacyjnej, żeby objęły w posiadanie cały obszar polski na Śląsku Cieszyńskim i zniosły zupełnie jego okupację przez wojska czeskie.« Zgromadzenie zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć niepodległej Polski.

Z Wędryni. (Nabożeństwo żałobne.) W poniedziałek, d. 16. b. m. odbyło się w naszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za s. p. Józefa Zawadę, który poległ dnia 15. maja w walkach z Ukraińcami we wschodniej Galicyi. Zmarły, syn tutejszego poważanego obywatela, kształcił się na nauczyciela w polskim seminarium nauczycielskim w Bobrku. W nabożeństwie wzięło udział całe grono profesorów seminarium i kandydaci, koledzy zmarłego, którzy odśpiewali kilka rzewnych pieśni. N. o. w p.

Środek na lichwiarzy. W pewnej miejscowości przylapano handlarza żydka, który żądał nadmiernych cen za towar. Miejscowy Komitet uchwalił wymierzyć lichwiarzowi sprawiedliwość w postaci kilkunastu kijów. Nadaremnie paskarz chciał pieniędzmi wykupić się od kary. Otrzymał ją i to sownie. Skutek był nadzwyczajny. Zaraz za dzień towary w sklepach spadły w cenę, przestraszył padł i na żydowskich i na chrześcijańskich wyzyskiwaczy.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz

KAROL PRZYBYŁA, kowal w Stonawie.

Ogłoszenie konkursu.

Rada Narodowa zamierza w najkrótszym czasie obsadzić kilkanaście wolnych posad **strażników skarbowych**

w korpusie straży skarbowej na Śląsku Cieszyńskim. Od kandydatów wymaga się dowodu, że są przynależni do państwa polskiego, nie przekroczyli 35. roku życia, władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i w piśmie i wykazują się, że nabyli odpowiednie wykształcenie szkolne.

Podania, napisane własnoręcznie w języku polskim, należy wnosić do Rady Narodowej w Cieszynie w terminie 14 dni od ogłoszenia konkursu licząc, przy dołączeniu: 1. Metryki chrztu; 2. świadectwa przynależności; 3. dowodu odbytych służby wojskowej; 4. ostatniego świadectwa szkolnego.

Nadmienia się, że pierwszeństwo przy przyjęciu do służby mieć będą kandydaci, którzy obok wymienionych warunków wykazują się mogą posiadaniem munduru wojskowego.

Ogłoszenie konkursu.

Rada Narodowa zamierza w najkrótszym czasie obsadzić kilkanaście wakujących posad

praktykantów przy urzędach podatkowych

na Śląsku Cieszyńskim. — Kompetenci na te posady muszą udowodnić, że nie przekroczyli 35. roku życia, że wolni są od służby wojskowej, władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i w piśmie, ukończyli co najmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazjalnej lub realnej) i są przynależni do państwa polskiego.

Podania własnoręcznie napisane przez kandydata w języku polskim należy wnosić w terminie 14 dni od ogłoszenia konkursu licząc do Rady Narodowej w Cieszynie, dołączając następujące alegata: 1. Metrykę chrztu; 2. świadectwo przynależności; 3. świadectwo zdrowia, wystawione przez fizyka starostwa; 4. certyfikat uwolnienia od służby wojskowej; 5. ostatnie świadectwo z ukończenia 6. klasy szkoły średniej.

W razie braku odpowiednich kandydatów zamianuje się wyjątkowo praktykantami nawet absolwentów 4. klasy szkoły średniej.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 »
 kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 27. czerwca 1919.

Nr. 49.

Do szkół!

Kończy się stary rok szkolny, zaczynają się przygotowania i wpisy na nowy. W zeszłych latach rozpoczynała się w tym czasie zawsze szalona agitacja za szkołą niemiecką. Gdzie nie skutkowały hymny na cześć kultury niemieckiej, tam hakatyści używali przymusu, terroru, żeby tylko dzieci ich robotników i podwładnych zapisać do kuźni niemieckiej. Tam ich polską duszę miano przerobić na sposób niemiecki i wychować na renegatów.

Dziś czasy te zmieniły się bezpowrotnie. Rząd polski nie będzie popierał i nie pozwoli na takie zmuszanie, sami zresztą Niemcy uczą się na gwałt języka polskiego; to też nawet najmniej uświadomiony Polak pośle dziś swe dziecko do szkoły polskiej.

W wielu miejscowościach istnieją jeszcze zabytki z czasów germanizacji austriackiej, szkoły utrakwistyczne. Nauczyciele tych szkół nie dbali tyle o wychowanie dziecka, ile o wyuczenie go paplania po niemiecku. Każdy zdrowo myślący człowiek i najwięksi pedagogowie uznali ten system za nadzwyczaj szkodliwy dla umysłu dziecka. To też naszym staraniem musi być — usunąć z naszego szkolnictwa te pasożyty ducha narodowego. O to postarać się muszą rodzice sami. Czem prędzej muszą się domagać zniesienia utrakwizacji w szkołach. Czynieć to muszą przez usta swych przedstawicieli w Radach gminnych, a jeśli by to nie poskutkowało na publicznych wiecach. Do tego trzeba się zabrać jak najszybciej, by nowy rok szkolny rozpoczął ich dziecko w polskiej szkole, gdzie się w ojczystym języku będzie uczyło potrzebnych wiadomości, a nie będzie musiało tracić drogiego czasu wskutek tego, że nauczyciel przemawia doń niezrozumiałym językiem.

Dziecko, które ukończyło szkołę ludową i ma zdolności, musi pójść do szkoły wyższej: średniej lub fachowej. Z początkiem przyszłego roku szkolnego będziemy na Śląsku mieli

wszystkie rodzaje szkół średnich i fachowych, jakimi się dotychczas mogli poszczycić na Śląsku tylko Niemcy. Odtąd i ci ludzie, którzy się dawniej nieraz wymawiali, że posyłają dzieci do niemieckiej szkoły dlatego, bo odpowiedniej polskiej niema, nie będą mieli żadnej wymówki na uprawdliwienie swego judaszowskiego postępowania.

Poniżej podajemy spis polskich szkół średnich i fachowych na Śląsku, które bądź już istnieją, bądź też będą otwarte z początkiem roku szkolnego.

Szkoły męskie:

1. gimnazjum w Cieszynie,
2. gimnazjum realne w Orłowej,
3. seminaryum nauczycielskie w Bobrku,
4. szkoła realna w Cieszynie (będzie otwarta pierwsza klasa),
5. szkoła rolnicza w Kocobędzu (przejęta przez Rząd krajowy),
6. szkoła rolnicza (kursa zimowe) w Końskiej,
7. szkoła handlowa (dwuklasowa i krótsze kursa) w Cieszynie,
8. szkoła przemysłowa w Bielsku (będą otwarte dwie paralelki polskie przy dotychczasowej szkole niemieckiej; o ileby wykonanie tego zamiaru nie doszło do skutku z powodu braku sił nauczycielskich, można się będzie zapisywać na niemiecki kurs lub do szkoły przemysłowej w Krakowie, gdzie się wpisy odbędą na początku września).

Szkoły żeńskie.

Średnie szkoły (gimnazja) i szkoła handlowa przyjmują uczennice; oprócz tego istnieją lub powstaną osobne zakłady żeńskie:

1. seminaryum nauczycielskie żeńskie w Cieszynie (będzie pierwszy i drugi kurs),
2. szkoła rolnicza żeńska (kursa dla dziewcząt w Końskiej) zostanie prawdopodobnie otwarta po wakacjach),
3. kursa uzupełniające (dwuroczne) »Macierzy szkolnej« w Cieszynie,

4. Szkoła gospodarstwa w Orłowej (kilku-miesięczne kursa).

Najlepszym spadkiem, jaki rodzice mogą zostawić swym dzieciom, jest dobre wychowanie, bo im jedynie zapewni dobrobyt i poważanie. Każdy ojciec powinien swe dziecko zapisać do jednej z wymienionych szkół. Tylko wtedy, jeżeli z tych szkół dobrze będziemy korzystać, jeżeli się one zapełnią zdolnymi uczniami, będzie miał nasz kraj, nasze społeczeństwo zapewniłą świetlaną przyszłość. Tylko wtedy, jeżeli każdy będzie miał odpowiednie wykształcenie, będzie mógł dobrze prowadzić swe gospodarstwo, swój sklep, być dobrym rzemieślnikiem, cenionym pracownikiem, tylko wtedy będzie miał zapewniony godziwy chleb na całe życie!

Do szkół — wołamy dziś! Na ten wydatek nikt pieniędzy nie śmie żałować, bo się mu wróci stokrotnie. Do szkół, przede wszystkim handlowych i przemysłowych, bo ich wychowankowie tak bardzo są potrzebni całemu społeczeństwu! Do szkół rolniczych — by nasze rolnictwo mogło stanąć na wyżynie swego zadania!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Prusacy prowokują wojnę. Prusacy chcą stworzyć pozory, że Śląsk Górny broni się przeciw wykonaniu traktatu pokojowego, dążą do sprowokowania wojny, napadając na poszczególne oddziały lub miejscowości polskie. Miasteczko Wieruszów zapaliła artyleria niemiecka. Straty niemieckie w porównaniu z naszymi (1 ciężko, 1 lekko ranny) są znaczne.

Przed wojną prusko-polską. Wiedeńskie dzienniki donoszą z Niemiec, że Prusacy ani myślą dopełnić traktatu pokojowego odnośnie do krajów polskich. Z tego też powodu skoncentrowali cztery armie, które dowodzi gen. Below. Z drugiej jednak strony skoncentrowali

Jura i Jonek.

Jura: Poglądolech po procesyji we sztwor-tek, czy cie kany nie zezdrę, ale marne, nie wiem, kanyś sie zawieruszył, czyś sie zadziwoł, czy co. Dyć es miół na mie czekać.

Jonek: Joch synku nadobrze zapomniał. Cóżes miół se mnną takigo pilnego do rzeczy?

Jura: Zdybolech pięć paczek tabaki do fajfki od jednego żyda, chciolech ci dwa abo trzy spuścić, abyś se przy święcie popekoł, kie wiem, że ci o mało nogi nie skrzywiło.

Jonek: Dybych to był wiedziół, tobych był czakoł bai do południa. Strasznie sie mi tego fajeczyska zachciwio, nikiedy som nie wiem, co mi chybio, takich je markotny i machabejski. Uzech z moji łoderki calučką rulke wymuldoł, wszycko bago do imentu wykopoł i pore razy se na sliwke założył, teraz už ni mom gor nic. Jesi jeszcze mosz co tej tabaki, tobych ją bai dzisio odebroł.

Jura: Synku, marne wołani, tabaka už poszła do lale; zdało sie mi, Jano o nie nie stoi, kie nie czakoł, tuzech se pieknie kłód jedne fajfke za drugą, aż się pacharzyna wypróżniła i nie zostało nic, ledwa troche prochu na wobika. Uzech se pore razy pomyśloł: że sie też prze-ca ci panowie z rady nie obstarają o małowiela tego tabaczyska. Dyćby jeden nikiedy za pa-

czek doł bai korone i więcej, dyby było. A tak to trzeja rozmańtymi końsztami za drogi grejcar wyciągać od żydków roz zazas kiery paczek.

Jonek: Dyby wiedziół, skąd to jeszcze ty psikrwie biera, czy to mają kany pochowane i puszczają to tak pomału między noród, czy co. Oto niedowno snoci u fuldy naszli na górze wielki forot tabaki; on sie wymowioł, że to mo dło mulorzy i tesorzy, ale jego mulorze dostali p> teraz enono. Zebrali mu to, to sie wie, ech se jeszcze myśloł, cosi możne z tego uciąpić, ale ba, dali do szpitoli i zaś nic z tego. Byleś na Bożem Ciele?

Jura: Że sie też jeszcze pytosz, toćech był. Piekne to było, jeny nikierym sie to nie podobalo. Nejbardzy pyskowały ponikiere paniczki i stare frelki cieszyński.

Jonek: Cóż tak? Dyć czas był piekny, porządek jak sie patrzy.

Jura: Ale sie im to strasznie nie podobalo, że wojskowo muzyka polsko zagrała dycki po kasku pieśniczki jeszcze polska nie zginęła.

Jonek: No, no, choć tam pore cieszyńskich klebeciorek pyskuje, to sie jeszcze ani świat, ani Cieszyn nie zawali. Downi to nic nie prawily jak grała austrijacko muzyka przy każdym ołtorzu Goderhalte, naroz ich kasek polski pieśniczki ubódl. By sie raczy starały o warzechy i garce, a nie wrażowały swego fyrnioka i swoi pyskatej

jadaczki do wiecy, co im rozumia tela, co nie-boga ufultano zuza z frysztacki brony.

Jura: No a w to święto popołedniu strąbili niemcy wszystkich rectorów i ojców dzieci do zolu przy realce skrz nimiecki szkoły. Stary biernacki, co to kiesi był oficerem, a teraz je luftinspektorem, chodził kole tego, zaprosili starego szredera, aż to ludziom doskumentnie wyosli, jak to ty nimiecki cieszyński szkoły są nejlepsze na świecie.

Jonek: Toć se wybrali ludzi do tego; biernacki możne jeszcze cosi wie o abrychtonku rekrutów, rechcom, linksom, bo inszygo nie rozumie, a stary szreder by už też móg siedzieć cicho. Stary morcinek prawil o nim, że nie wiela rozumie, choć je hyrny, jak pow i mąduje o wól cem; dyć go znosz, miół kiesi szkołe dło kupczyków i takich posturkaczy pod pocie-niem, ale mu tam ku końcu bezmala żoden do ni nie chcioł chodźić, tuż sie chycil budowanie; zbuloł swoj starą pajte, a choć nie smerdzioł grejcarem, wystawil na rynku taką babilońską wieżę, ni móg tego potem opłocać, tuż go fulda wypańtował tamstela i miły szreder musioł iść do starej kryszki pod kumore. Cóż też tacy ludzie chcą mądrawać o szkole?

Jura: Też sie tam ku nim przyplicheila pesz-kula czy pyskuła z bajhofu, co kartki na zieleżnicy przedowo, mie sie zdo, że ona je cera starej

wojska Polacy, którzy prócz tego na wypadek wojny mogą napewno liczyć na pomoc koalicji. W każdym razie Niemcy z pewnością dobrze się namyślą, nim zaczną na seryo. Dobrze ich przycisnąć, to dobre lekarstwo na pruską butę.

Ostatnie wiadomości donoszą, że na Górnym Śląsku rozpoczęli Niemcy gwałtowne ataki, poparte silną artylerią, które zostały przez wojska polskie odparte.

Aresztowanie szpiegów niemieckich w Krakowie. W tych dniach aresztowano w Krakowie dependenta adwokackiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. W pociągu koalicyjnym aresztowano niejakiego Egon Kurtza, który w obelżywy sposób odzywał się o Polsce, twierdząc, że wkrótce ogarnie ją bolszewizm. Kurtza odstawiono do Krakowa. Przy rewizji znaleziono kompromitujące go papiery, z których wynika, że jeździł do Warszawy. Po co, nie chce powiedzieć, kto mu dał bilet do pociągu koalicyjnego, również nie wiadomo. Obu aresztowanych oddano sądowi wojskowemu.

Paderewski jedzie do Anglii. Jeden z najstarszych uniwersytetów angielskich w Oxfordzie zamianował prezydenta ministrów polskich Paderewskiego doktorem »honoris causa«. Senat akademicki zaprosił Paderewskiego do Oxfordu, gdzie nastąpiło wręczenie dyplomu doktorskiego. — Tak to czczą za granicą naszych mężów.

Anglia wobec Polski. Ambasador angielski w Warszawie, p. Wyndham, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, iż pogłoski o rzekomo nieprzychylnym stanowisku Anglii wobec Polski są bezpodstawne i wręcz szkodliwe. Anglia widzi swoją korzyść w silnej Polsce i czyni wszystko, by jej zapewnić szczęśliwą i pomyślną przyszłość. Cokolwiekby się zdawało przemawiać na niekorzyść naszego dobrego stosunku, trzeba wyjaśniać i zwalczać.

Piłsudski we Lwowie. Naczelnik państwa bawił we wtorek, dnia 24. b. m. we Lwowie, skąd udał się na front wschodni.

Walki na wschodzie. W Galicji wschodniej mniejsze lub większe utarczki. Na Wołyniu atak silnych oddziałów bolszewickich załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych i artylerii. Ataki, wykonywane w innych odcinkach, również odparto z krwawymi dla nieprzyjaciela stratami. Dnia 21. czerwca zbombardowali nasi lotnicy obie stacje kolejowe w Mińsku. Ukraińcy bolszewicy obsadzili Tarnopol.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Rządy bolszewickie na Słowaczynie. Na czele rządów rad na Słowaczynie stanął bolszewik czeski Janoušek. Gabinet jego składa się ze Słowaków, Węgrów i Niemców. Język urzędowy słowacki, węgierski i niemiecki.

Socjaliści w obronie bolszewika Muny. Czasopisma socjalistyczne występują gwałtownie przeciwko aresztowaniu Muny, zarzucając rzą-

dowi praskiemu stosowanie metod starej Austrii.

Tymczasowe zawieszenie broni na froncie słowackim. Na podstawie umowy telegraficznej między gen. Pelle a dowódcą madziarskich wojsk Boehmem zastawiono kroki nieprzyjacielskie na froncie słowackim we wtorek, dnia 24. b. m. Węgierski komisarz sowieć i oficer sztabu generalnego odjechali dnia 25. b. m. do Preszburga, by omówić ustalenie strefy neutralnej.

NIEMCY.

Wiarołomstwo pruskie. Załoga wielkiej liczby wojennych okrętów niemieckich opuściła d. 23. b. m. pokłady swoich jednostek, poczem je zatopiła, łamiąc przez to postanowienia traktatu pokojowego. Tegoż dnia oddział żołnierzy niemieckich, wtargnąwszy do zbrojowni berlińskiej, spalił sztandary francuskie z r. 1870—71, które według traktatu pokojowego miały być oddane Francji.

WĘGRY.

Na Węgrzech utworzył się po ustąpieniu dotychczasowych socjalistycznych komisarzy nowy, czysto komunistyczny gabinet. Głową rządu sowiećów pozostaje nadal żydowski bolszewik Bela Kun.

Korespondencye.

ZE SKOCZOWA.

(Rozwiązanie Rady gminnej i objęcie urzędu przez komisarza rządowego.) Przecież złamano opór nieugiętych pionierów niemieczyny w Skoczowie. Rząd krajowy rozwiązał Radę gminną, jednakże nie, jak mylnie podały nasze gazety, wskutek nadużyć w gminnym urzędzie gospodarczym, bo ten spoczywa w rękach polskich, a kierownicy p. Staszko i p. Macura dokładają wszelkich starań, żeby zadowolić najszerze warstwy ludności. — Rozwiązanie nastąpiło wskutek oporu niemieckiej Rady gminnej, która, nie stosując się do rozporządzenia Rady Narodowej, nie chciała w gminie z polską większością przyjąć do swego grona 4 Polaków z czwartego koła wyborczego, obawiając się pewnie, żeby ich obecność nie sprofanowała historycznej sali obrad ratusza skoczowskiego, uświęconej długoletnią pracą wodza Koźdonia. Po rozwiązaniu Rady wnieśli »pokrzywdzeni« protest do Komisji aliantów i licząc na przychylne załatwienie, nie chcieli oddać urzędowania zamianowanej komisji z komisarzem rządowym p. dr. Schenkerep na czele, »bo komisja aliantów — mówił p. Kreisel — unieważni rozwiązanie i dlatego nie opłaci się urzędowania na 2 dni oddawać«. Wtedy zmuszono wszechwładnych do zrzeczenia się panowania w grodzie skoczowskim, jednakże nie na 2 dni, bo Rząd krajowy, mając według zlecenia

komisji aliantów rekurs załatwić, potwierdził wydany już raz wyrok. Motorem tej całej akcji był dyrektor szkoły wydziałowej p. Kreisel. Jak długo jeszcze będzie on prowokował naszą ludność polską przez swój szal germanizatorski?! Człowiek bez kwalifikacji języka polskiego chce w obronie powalonej Germanii czoło stawiać rządowi polskiemu i liczy na swe zwycięstwo! Tymczasem na ścianie jego rezydencji już występują rysy groźnego wyroku: »Mane, thekel, phares«.

— (Organizacja młodzieży katolickiej.) W niedzielę, dnia 15. czerwca b. r. odbyło się w lokalu Czytelni katolickiej pierwsze zebranie w celu zawiązania Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Do zebranych przemówił ks. Kojzar, przedstawiając cel i znaczenie organizacji pod względem religijnym i narodowym. Wszyscy obecni, w liczbie 30, zapisali się do Stowarzyszenia. Cieszymy się, że nasza młodzież chętnie idzie za przykładem młodzieży w innych miejscowościach naszego Śląska. Mamy zarazem nadzieję, że w najbliższym czasie wszystka młodzież naszego miasta i okolicy stanie w zwartym szeregu Stowarzyszenia, w którym się wykształci na uświadomionych i religijnych obywateli państwa.

— (Zebranie Związku chrz. robotników.) W poniedziałek Zielonych Świąt odbyło się w sali tutejszego hotelu zgromadzenie miejscowego Związku chrz. robotników. Po przywitaniu licznie zgromadzonych przez ks. Rducha obrano przewodniczącym dra Schenkera, który krótko wspominał o rozwiązaniu dotychczasowej rady gminnej i zechęcał obecnych, żeby się we wszystkich sprawach z ułnością zwracali do nowo utworzonej komisji. Ks. Kojzar wskazał w dłuższym referacie na doniosłość Związku chrz. robotników ze stanowiska religijnego i narodowego, przeciwstawiając partję socjalistyczną, która przez niemogące się spełnić przyobiecowania, oszczerstwa i gwałty wszczęcia w lud zarodek niezadowolenia i wprowadza walkę klasową. Będziemy pracować nad zorganizowaniem naszego ludu robotniczego, ale nie pod czerwonym sztandarem, jak długo on będzie wrogiem religii i przeskodą uporządkowania życia państwowego. Będziemy współpracować nad polepszeniem naszego bytu, ale tylko w organizacji szanującej Boga i doceniającej dobro całego narodu. Ks. Rduch wskazał na rozwiązłość młodzieży szkolnej jako owoc wojny i akcentując znaczenie dobrego wychowania, wezwał w gorących słowach rodziców, żeby sumiennie spełniali swój obowiązek rodzicielski. Do Związku zapisało się na tem zebraniu przeszło 20tu nowych członków. — Szczęść Boże!

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

blaszkule, co kiesi miała w Sibicy szynk i też tam tela wysypowała swoi rozumy, cosi o jakichsi pulyrkach na miejskim szysztocie i taki usłintane głupi boje, że to rak nóg ni miało.

Jónek: Panie sie smiuj, jak sie už tako stwora puszczu z pantoflami na morze, to nie wiedzieć, czy se ten biernacki chcioł zrobić z tych ludzi kiepa, czy cyrkus czy co. Ale zostowmy ich, oni jeszcze wszyscy żyją w tych starych czasach, kie to nieboszczyk Hazy, ten ganc stary Dymel i pore tych nimieckich libermonów jeny wszędy bij zabij na poloków. Teraz sie czasy zmieniły.

Jura: W piątek wieczór sie zaś zesli cie-szyńscy niemcy na szysztocie na chlast; przez dzień był hyc wielki, tuż chcieli ochłodzić hyrtonie. Zomeccy im spuścili pore hektów tej biedy, obsztelowali se pore muzykantów i wrzaszczków, co radzi bulkną i robili sławe na cześć słońca, że sie snoci kole świętego jona obraco na drugi bok.

Jónek: Toć sie obraco, ale od prusoków i niemców. Aha, teraz wiem, co to było; wieczór zapolili na kamieńcu przy Olzie taki sztus z drzewem, a skokali kole tego jak kafrzy w Afryce i ryczeli i wyli jak dziwoki zwierzęta w jaki menażeryji; prawiech przechodził przez most, ech sie przyzdrzył tej grajcarowej kumedyji. Teraz bezmała francuzi w Paryżu obrócili prusoków na ławe i wymierzili im jak sie patrzy za ty rozmaite bezperactwa podczas wojny.

Jura: Słyszoeś, co w Stonawie zrobili tamtejszy hawierze dwom gizardom, co sie smykały ku pepikom?

Jónek: Ni.

Jura: Stypili miłe dzieuszyska, wzieni maszynie, co nią w zimie krowy strzyżą, upajtli warkocze i ogolili do голуćka całą głowę, rzeczy to mocie na pamiątkę wy szuszmy bez gańby. Cóż to dzierzysz w gorści?

Jónek: Rychtyk, dyć bych o mało był zapomniot ci to pokazać. Bylech te tam niedziele na odpusćcie w Cierlicku, ech to tam s tela przyńioś, už to nosze telkowne czasy pod bokem, sie temu przyzdrzyj, co to za zazrak.

Jura: Sto dębów, toć zatraceny szpas, muszą to być miglanci w Cierlicku, kie opice przestroili do wafaskigo obleczo, a dali ją portografować. Kaniy też te opice chycili? Isto ją w jaki kumedyji pokazowali i wywodzała tam rozmaite konszta, tak sie mi z tego wszystkiego widzi.

Jónek: Ale ba, nie było ji trzeba chytac, bo sie sama przysmyczyła z jakomsik młodą opiczką aże z ruskich lasów. Na czyś je ślepy? Przyzdrzyj sie lepi.

Jura: Krajc, pik, donnerweter, dyć to je pańtora z cierlicka. Czy ji ci pepicy poczarowali, że już nadobrze o rozum przychodzi? Tuż nadowo na naszych ludzi, szkaluje na naszą mowę, szamflekuje i wydziwio na poloków, nazywo ich świniami, a teraz sie chce paradzić w pol-

skim stroju, ej kija, kija...

Jónek: Synku, dyć sie nie jargej, bo to už nima inaczy jak sie staro dziewa zegzi, tako je truc lucypera, wszystkiego sie chyto i próbuje, coby jeny pepików przytańnoć. Tuż se ta miło pańtora przypawiła z kądziele warkocz, namażała se szpyrką gębe, coby sie ji świeciła, gzycht posypała amerykańską mąką, coby była bielszo, narobiła z pepicki marntelady knedli, natkała za zęby, jak ty bai nikiedy bago zakładosz, coby sie ji fołdy wyrównały, a potem szła do szewca, co też umie portografować, wyszczyrzyła zęby, aż sie wszyscy wylękali, bo se myśleli, że zgłupia i chce wszystkich połknąć. Ale ona prawiła, że sie chce śmiec, coby pepikom wpadła do oczy. I teraz dowo pepikom, co chodzą do ni skrz wajec, mleka, szperki i knedli, też taki obrozek.

Jura: Nale wiecie ludkowie, świat už nie bee długo stoł. A pepicy coż na to?

Jónek: Śmieją sie s ni, bo sie ji już bezmała najedli. Oto sie niedowno zaś do jejich społeczności wciskała, jak było czeski dziwadło na wyrabanej, ale ani jeden pepik sie na nie ani nie pohledziot, chocioż sie tak ku nim libeźnie uśmiechała, tak, że poszła rozjargano piechty ku chałupie i nadawała po ceście z nimiecka, aż sie ji szyrak na głowie od złości ruszoł.

Jura: Ty, ty, podziwej sie jeny, hynej kładzą wojocy milera ze szilerhajmu, pódz, pujdemo sie spytać, co zaś kany nagroł...

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenia ludowe «Związku śląskich katolików» odbędą się w niedzielę, 29. czerwca: w Pastwiskach o godz. 4. po południu w gospodzie «pod kasztanem», w Wielkich Kończycach o godz. 4. po południu w gospodzie p. Nohela, w Górnej Lesznej o godz. 3. po poł. w szkole nr. 1.

Z Dyrekcji Internatu im. bł. Mełchiora Grodzieckiego w Bobrku. Na rok szk. 1919-20 przyjętych będzie do Internatu przeszło 70 uczniów, uczęszczających do polskich szkół średnich w Cieszynie i Bobrku. Byli wychowankowie mają pierwszeństwo, ale tylko uczniowie pod każdym względem wzorowi. Warunki przyjęcia podane będą w zawiadomieniu o przyjęciu ucznia. Podania, podpisane przez rodziców lub opiekunów i zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne wnoszą należy do Dyrekcji Internatu najpóźniej do 15. lipca 1919.

Wpisy do polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Wpisy uczniów i uczennic do klasy I. dwuklasowej szkoły handlowej i na 8-miesięczny kurs handlowy rozpoczną się przed feriami od niedzieli d. 29. czerwca b. r. od godz. 9.—12. przed południem, zaś po południu od godz. 4.—5. i trwają do 16. lipca. Warunkiem przyjęcia do klasy I. jest ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Nadto przyjmuje się do klasy I. uczniów i uczennic, którzy posiadają wyżej określony wiek, uczynili zadość obowiązkom uczęszczania do szkoły ludowej i złożyli egzamin wstępny z języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geometrii, geografii, historii naturalnej i fizyki w zakresie, udzielanym w 3-klasowej szkole wydziałowej. Uczennice zwolnione są od zdawania geometrii i fizyki. Taksa za egzamin wstępny wynosi 24 K. Wpisowe do dwuklasowej szkoły handlowej wynosi 6 K, datki na środki naukowe 4 K. Opłata roczna wynosi 80 K. Uczniowie niezamożni, a odznaczający się pilnością, mogą uzyskać uwolnienie w całości lub połowie. Do szkoły mogą być przyjęci także prywatni, którzy nie uczęszczają na naukę szkolną, lecz zdają z końcem każdego roku szkolnego egzamin. Zwraca się uwagę P. T. Rodziców na wyższość dwuklasowej szkoły handlowej ponad różnymi dłuższymi lub krótszymi kursami handlowymi podrzędnego znaczenia. Absolwenci i absolwentki dwuklasowej szkoły handlowej nabywają prawo otwierania własnych przedsiębiorstw handlowych po dwuletniej tylko praktyce w danej gałęzi handlu, czego uzyskać nie mogą na podstawie ukończenia prywatnego kursu handlowego. Dwuklasowa szkoła handlowa podaje wiedzę handlową w tak obszernym zakresie, że wychowankowie jej po ukończeniu zakładu mogą skutecznie pracować na wszystkich stanowiskach w handlu i przemyśle, zwłaszcza w bankach, kasach oszczędności, hurtowniach handlowych, przedsiębiorstwach fabrycznych, komisowych, spedycyjnych i t. d. Z Polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie może korzystać bardzo dogodnie młodzież dojeżdżająca ze względu na stosowaną w tym zakładzie jednorazową naukę, która kończy się normalnie o godz. 1. a najpóźniej o godz. 2. Młodzież dojeżdżająca płaci tylko połowę ceny jazdy na wszystkich kolejach. Dalszych informacji udziela Dyrekcja; na żądanie wysyła prospekt. Adres: Cieszyn, Górny Rynek 2.

Nareszcie sprawiedliwość. Na wtorkowym posiedzeniu (d. 24. b. m.) uchwaliła komisja szkolna miasta Cieszyna jednogłośnie umiastowienie prywatnej polskiej szkoły ludowej i wydziałowej «Macierzy szkolnej» w Cieszynie od 1. stycznia 1919. r. Środki naukowe odstępuje «Macierz» bez wynagrodzenia umiastowionej szkole polskiej; status grona nauczycielskiego się nie zmieni. Szkoła ma być aż do wybudowania osobnego gmachu ulokowana w budynku męskiej szkoły ludowej przy kościele św. Trójcy. Wniosek komisji szkolnej zostanie pełnemu posiedzeniu Wydziału gminnego przedłożony do przyjęcia.

Wianki. Przypomina się, że w razie pogody odbędą się w sobotę, d. 28. b. m. o godz. 8. wieczorem tradycyjne «Wianki» w parku A. Sikory. Niemcy na swój «Sonnwendfeier» zjawili się tysiącami, zjawmy się i my tłumnie na nasz piękny, tradycyjny obchód, aby wspólnie zabić się i podnieść ducha w tych ciężkich jeszcze dla nas czasach.

Wiec ewangelików śląskich. W niedzielę, dnia 22. b. m. odbył się wiec ludności ewangelickiej Śląska Cieszyńskiego. O godz. 2. po poł. liczne rzesze zaległy plac przed kościołem ewangelickim w Cieszynie. Przemawiali pp. pastorowie Kotula i Nikodem, jakoteż pp. Kajfosz i Cichy. W rezolucji, uchwalonej jednomyślnie, stwierdzono, że ludność ewangelicka nigdy nie była czeską i zaprotestowano przeciw oderwaniu powiatów: namysłowskiego i sycowskiego od Polski. Następnie oświadczone się za zniesieniem linii demarkacyjnej, która łączy się dotkliwie odczuć nietylko pod względem narodowym, ale i religijnym.

Stan wyjątkowy w powiecie bielskim. Od dłuższego już czasu zauważono wśród Niemców w powiecie bielskim żywą agitację i spiskowanie przeciw władzom polskim. Ze względu na bliskość Górnego Śląska i naprężone stosunki z Niemcami ogłosiła Rada Narodowa z dniem 23. czerwca stan wyjątkowy w okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim i strumińskim.

Aby się dowiedzieć o losie zaginionych, zmarłych lub zabitych żołnierzy byłej armii austriackiej, należy się zwracać z prośbą również o ewentualne wystawienie metryki śmierci pod adresem: Kraj. Stow. «Czerwonego Krzyża» w Krakowie (Kleparz), ul. Pędzichów 16, albo: Polska Wojskowa Komisja Likwidacyjna — «groby poległych żołnierzy» — Wiedeń (Wien) I., Canova-gasse 5, lub wreszcie: Liquidierendes Kriegsministerium, Wiedeń (Wien) VII., Mariahilferstrasse 22, Stifkaserne 10, Verlustabteilung. Przy wszelkich takich zapytaniach należy podawać dokładnie imię i nazwisko zaginionego, rok i miejsce urodzenia, przynależność, powiat, a nadto pułk, do którego ów żołnierz należał.

Masowe aresztowania Niemców przez Czechów w krajach sudeckich. W nocy ze soboty na niedzielę (21. na 22. b. m.) aresztowali Czesi pod zarzutem zdrady stanu w powiatach Uniczów, Karniów i Opawa blisko 60 Niemców, między innymi dawnego burmistrza Opawy Kudlicha, prezesa «Nordmarku» Wenzelidesa, pułkownika Krämlinga, podp. Glatzer-Goetza, majora Lenza, kapitana Schindlera i cały szereg podoficerów dawnego pułku 1. piechoty i 15. pułku strzelców. Uwięzionym zarzucano Czesi, że przygotowywali wspólnie z władzami pruskimi i t. zw. legionami ochotniczymi powstanie, które miało wybuchnąć dnia 23. b. m. Liczono na to, że Niemcy traktatu pokojowego nie podpiszą, że więc w poniedziałek, dnia 23. b. m. wybuchnie wojna, to też według czeskich informacji zamierzano obwołać w Opawie republikę rad w porozumieniu z czeskimi komunistami w Ostrawskim, którzy mieli równocześnie zaprowadzić bolszewickie «sowiety».

Przemysłowcy zamordowali żołnierza polskiego. W poniedziałek, dnia 23. b. m. rano koło godz. 4. przyszedł do posterunku polskiego, stojącego przy drodze między Cieszynem a Grabiną, gospodny Borger i zaproponował mu 100 koron za przepuszczenie fury z prosiętami za linię demarkacyjną. Żołnierz pozornie się zgodził, lecz poszedł po drugiego żołnierza i wracając, natrafił na nadjeżdżającą furę. Kiedy chciał ją zatrzymać, uderzył go świnkarz drągiem w głowę. Wskutek uderzenia żołnierz upadł tak nieszczęśliwie, iż nogi dostały się między sprychy koła. Wóz dalej pędził, tak, iż nieszczęśliwy żołnierz został prawie na kawałki rozerwany. Przemysłowców razem z Borgerem przyaresztowano. Winnych powinna spotkać surowa kara.

Jak powstają «pogromy»? W poniedziałek, d. 16. b. m. po południu szedł ulicą Głęboką jakiś żołnierz polski z drugim mężczyzną cywilnym w stronę miasta. Na trotuarze stało dwóch pejsatych kaftaniarzy, rozpierających się szeroko, tak, iż nie można było przejść swobodnie. Żołnierz niósł pakunek w rękę, a ponieważ właśnie nadjechał tramwaj, a trotuar jest wązki, a kaftanarze się nie usunęli, trącił mimowoli łokciem któregoś z nich. Kaftaniarz podniósł zaraz wielki «gwałt» i zaczął lżyć żołnierza, nazywając go «chacharem». Oczywiście żołnierz na taką obelgę wrócił się zaraz i zażądał wytłomaczenia się od kaftaniarza. Ponieważ ten stawiał się sztorcem, żołnierz, widocznie dla nastraszenia go chwycił go lekko pod gardło, lecz zaraz puścił. Scenę tę widział jakiś oficer mołeszwoskiego wyznania i zaraz wziął współplemieńca w obronę, nakazując żołnierzowi oddalić się. Z powyższego drobnego wypadku widzimy, że stroną prowo-

kującą są zazwyczaj sami żydzi w podobnych wypadkach, którzyby chcieli wywołać jak największe «pogromy» i wyzyskać je na własną korzyść. Jakiś Czech z Ostrawy, który się przypatrywał owemu zajściu, wyraził się do obecnych, że u nich na coś podobnego kaftaniarz nie mógłby sobie pozwolić. Ich żołnierz bowiem gotówby na miejscu doraźnie ukarać każdego pejsacza brudasza za podobną obelgę, chociażby go za to czekała surowa kara.

Na skarb polski złożył N. N. w Skoczowie 7 srebrnych koron austriackich i 20 kopiejek srebrnych.

Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. Na Śląsku rozszerzone jest morawsko-śląskie krajowe Towarzystwo ubezpieczeń od ognia (z siedzibą w Bernie). Wobec podziału kraju między dwa państwa ludność nasza z polskiej części nie może płacić premij do Berna. Interesowani winni wycofać się z tego Towarzystwa, a przystąpić do Krakowskiego; kwoty zaś wpłacone do Berna, będzie trzeba zlikwidować. Możeby się tem zajął polski Rząd krajowy na Śląsku.

Z Bogumina dworca. (Czeskie brutalności.) Czesi chcą przez swe brutalne postępowanie wobec Polaków zaćmić zbrodnie dawnych carskich rządów w Rosji. W nocy z poniedziałku na wtorek (23. na 24. b. m.) otoczyli czescy «janacy» domy kolejarzy w Boguminie dworcu, a następnie odbywali rewizje, przy czem bezwstydnie kradli, co im wpadło w ręce, a nareszcie wywlekli pod bagnety kilku kolejarzy — liczba ich dokładna nie jest na razie znana — do Mor. Ostrawy. Mają to być ci kolejarze, którzy witali gen. Hallera w Cieszynie. Najwyższy czas, by brutalnościom czeskim położyć kres. Na gwałty odpowiedzieć z naszej strony odpowiednimi represjami. To może poskutkuje, bo po dobroci z podstępными pepikami nie dojdziemy doładu.

Z Cierlicka. Wybuchła tu zaraza wśród świń z powodu nagłych i nadzwyczaj silnych upałów, jakoteż z powodu braku paszy. Szkoda tem dotkliwsza, gdyż giną przeważnie maciory tuż przed samem oproszeniem się. Zwracamy uwagę właścicielom nierogaczyny, by chlewki wybielali i dobrze przewietrzali, jakoteż tuczenie świń przerwali, dawali im miernie strawę, do której należy przymieszać nieco soli lub kwasnej kapusty i t. p. Zwracamy też uwagę władz na konieczność szczepienia świń, nim zaraza-zatoczy szersze koła, by zapobiedz klęsce materialnej, która spotkać może naszych wieśniaków przy zaniedbaniu środków zaradczych.

Z Ilownicy. (Pożar.) W ostatni wtorek w południe wybuchł tu groźny pożar w domostwie Łacioka; następnie w jednej chwili przeniosł się pożar na domostwo Sojkówki, oraz i domostwo zagrodnicze p. Sojki (Waniółkowska). Te trzy domostwa sponęły wraz z zabudowaniami gospodarczymi do szczytu w jednej godzinie. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Rudzicy, która już tylko pomogła szczątki ugasić.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Pożar tartak u.) W poniedziałek w nocy spalił się tu tartak wraz z zabudowaniami p. Bepka.

Z Mazańcowic. Uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia katolickiej młodzieży w Mazańcowicach, urządzona w drugie święto Zielonych Świątek, wypadła imponująco. Z Białej przybyły 4 stowarzyszenia ze swym przewodnikiem ks. Góralikiem, a mianowicie: Stowarzyszenie rękodzielników w Białej z chorągwią, Koło młodzieży, Stowarz. robotn. katol. i Stowarzyszenie służących. Z śląskich związków młodzieży przybyły: Z Dziedzic, Czechowic, Międzyrzecza, Jasienicy, Zabrzega, Piersca, Cieszyna, Fryszlatu i Karwiny. Wspaniały i liczący 800—1000 osób był też pochód do kościoła celem poświęcenia nowego sztandaru. Oprócz ks. prob. miejscowego wzięli udział w uroczystości księża: Budny, Spacil i wspomniany już ks. Góralik. Po poświęceniu wbito 70 gwoździ pamiątkowych i popłynęły przytem hojne ofiary. Po wypowiedzeniu pięknego okolicznościowego kazania przez miejscowego proboszcza ks. Nowaka, nastąpiła uroczysta msza św., po której rozwinął się wspaniały pochód z dwoma kapelami do miejsca zbornego, do gospody p. Donocika. Obszerna sala i poboczne ubikacje nie pomieściły uczestników, połowa członków różnych stowarzyszeń pozostała w drugiej gospodzie p. Buchcika. Po 2. godzinie odbył się bardzo ożywiony wiec w gospodzie Donocika, na którym kilku mowców z Białej ze strony stowarzyszeń wyrażało swą radość z powodu powstających

stowarzyszeń, podawało programowe myśli wspólnej wyteżonej pracy w organizacjach, zachowania ładu i spokoju i zachowania wiary w lepszą przyszłość. Narady i mowy trwały około dwóch godzin i pozostawiają z pewnością jak najlepsze wrażenie i ochotę do dalszej pracy. »Cześć Wam« dzielni związkowcy za przybycie, za waszą ofiarność i dzielność. Wasza ochota wzmocni nowe stowarzyszenie w Mazańcowicach i pobudzi inne gminy do zakładania nowych związków.

Z Niem. Lutyni. U tutejszego poważanego gospodarza pod nr. 183 mieszka dobrana parka »ryzych« Czechów, niejacy Ferdianowie. Ona pochodzi z niemieckiego rodu Zipserów z Bielska, on jest Lutyniakiem. On jeszcze przed najazdem czeskim udawał tęgiego Polaka, później zaś, gdy się Czesi wynieśli ku Boguminu i nastąpiła na nowo władza polskie, przeszedł naraz do obozu czeskiego. Rozsądni synowie gospodarza, u którego bytuje, starali się przemówić do jego sumienia i wykazać mu, że to znak braku charakteru tak zmieniać narodowość: skąd wiatr stąd płaszczy. Lecz nowo upieczeni Czesi oświadczają, że są zmuszeni być po stronie pepików, gdyż mąż pracuje w fabryce w Boguminie, a żona bierze żywność z czeskiego magazynu. Także racja! Na wszelkie wywody odpowiadają, że muszą być Czechami, gdyż w Polsce — ich zdaniem — niema żywności, tylko głód i drożyzna; w czeskim »raju« zaś otrzymują robotnicy fabryczni aż 3½ kg cukru. Takie i podobne brednie szerzą Ferdianowie o stosunkach na Śląsku. Często odbywają się na ten temat dysputy między dziećmi gospodarza, a Ferdianami. Jeżeli czechofilscy Ferdianowie tak tęsknią do tego czeskiego »raju«, obfitującego w wszelakie smakołyki, to powinni jak najprędzej opuścić polską ziemię i przenieść się do czeskiego kraju »klidu a porządku«.

Z Orłowej. (Wpisy na jednoroczny kurs handlowo-kupiecki.) Wpisy na VIII. rządowo upoważniony jednoroczny kurs handlowo-kupiecki w Orłowej, z prawem wydawania świadectw, odbędą się od 28. czerwca do 15. lipca b. r. Na kursa przyjmuje się osoby obojga płci w różnym wieku, począwszy od lat 14, które ukończyły szkołę wydziałową, lub co najmniej szkołę ludową. Ci ostatni złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków. Ilość uczestników na kursie ograniczona. Rok szkolny rozpoczyna się 1. października. Zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela bliższych informacji kierownik kursu p. Stanisław Paluch w Orłowej. Na żądanie wysyła prospekt bezpłatnie.

Z Rudzicy. Czytelnia katolicka w Rudzicy urządza dnia, 29. czerwca o godz. 8. wieczorem w sali p. Stuska w Rudzicy wieczorek z następującym programem: Śpiew i deklamacja, odegranie sztuki p. t. »Consilium facultatis«.

Ze Stanisławowic. (Ofiara katastrofy łażańskiej.) Gwałtowny wybuch gazów na Nowym Szybie w Łazach dnia 20. maja b. r. i w naszej gminie nie pozostał bez echa. Gdy do naszej wioski nadeszła smutna wiadomość, że 32 trupów wydobyto z szybu, wyczekiwaliśmy z szczególnym napięciem powrotu tych, którzy krytycznego dnia z naszej wsi poszli na szczyt. Wracali jeden po drugim z trwogą w sercu i przerażeniem na twarzy, przybyli wszyscy zdrowi, z wyjątkiem jednego, który już nie wrócił do swoich. Był to górnik Józef Kolaček, ojciec 8-ga drobnych i nieletnich dzieci, którego nie można było wydobyć z płonącego szybu i który wraz z wielu innymi został żywcem pogrzebany i zamurowany. W chwili, kiedy s. p. Kolaček po licznych trudach dorobił się skromnego majątku, zaskoczyła go w podziemiach tak nagła i straszna śmierć. Wdowa w tragiczny sposób straciła dobrego i wzorowego męża, dzieci zapobiegliwego i troskliwego ojca-żywiela. Ani liczne dary, choćby najhojniejsze, przeznaczone dla pozostałych rodzin po górnikach, którzy zginęli wskutek katastrofy, nie są w stanie wynagrodzić rodzinom tego, co utraciły.

Z Trzyńca. Uroczystość Bożego Ciała obchodzono w naszym kościele bardzo okazale. Na procesję przybyli polscy szwoleżerzy, którzy nieśli baldachim i kroczyli z płonącymi świecami, jako honorowa straż, koło celebransa.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę p. Kobieliówny w Bobrku: p. Joanna Kobiela 2 K, p. Antoni Kobiela 1 K, p. Anna Kobiela 1 K, p. Paweł Hajduk 2 K, p. Fwa Styler 56 h, p. Józef Małysz 2 K, p. Ma-

rya Kobiela 1 K, p. Anna Snierna 1 K, p. Anna Buzek 1 K, p. Emilia Horzynek 2 K, p. Józef Gaś 3 K, p. Franc. Cieślak 1 K, p. Marya Herlicka 1 K, p. Zuzanna Nowak 1 K, p. Anna Woznica 80 h, p. Kornelia Damsz 1 K, p. Anna Pieczka 2 K, p. Anna Liszka 1 K, p. Joanna Wawrzyk 2 K, p. Anna Walarus 1 K, p. Filomena Roik 40 h, p. Joanna Chromik 2 K, p. Zuzanna Kapiet 2 K, p. Helena Ferfecka 2 K, p. Zuzanna Tomica 2 K, p. Zuzanna Kubaczka 2 K, p. p. Ineka 1 K, p. Emilia Mohyla 60 h, p. Helena Kłoda 1 K, p. Anna Wieluch 1 K, p. Marya Waleczek 1 K, p. Joanna Gomola 1 K, p. Paweł Tomek 1 K, p. Joanna Riegel 1 K; na listę p. Antoniego Janickiego w Skoczowie: p. Karol Janicki 5 K, p. Antoni Janicki 5 K, p. Emil Janicki 2 K, p. Jan Janicki 2 K, p. Helena Janicka 2 K, p. Alojzy Michalski 2 K, p. Karol Michalski 1 K, p. Róża Małysz 3 K, p. Jan Staszko 5 K, p. Aniela Staszko 5 K; na listę p. Anny Drobek 6 w n e j: p. Karol Babilon 2 K, p. Zosia Kłóskówna 2 K, p. Hilda Lewinsky 5 K, p. Leop. i Alojzy Lewinsky 10 K, p. Karol Koczur 2 K, p. Anna Klusówna 2 K, p. Zuzanna Kłusówna 2 K, p. p. Joanna Kabiszowa 2 K, p. Wieroski 4 K, p. K. Lipowczan 2 K, p. Franciszek Drobek 2 K, p. Emilia Drobkówna 2 K, p. Andzia Drobkówna 5 K; na listę ks. Józefa Czapyty, wikarego w Jabłonkowie: p. Amalia Cwieczek 1 K, p. Mazurowa 2 K, p. Anna Kapsia 2 K, p. Józef Puczek 22 K, p. Anna Szakandera 5 K, p. Marya Sikora 2 K, p. Anna Sobola 2 K; na listę p. Wawrzyńca Pałkonina w Polskiej Ostrawie: p. W. Pałkoń 2 K, p. Rudolf N. 2 K, p. Alojzy Malchar 2 K, p. Franciszek Dulcer 2 K, p. Sebastian Szot 2 K, p. Józef Stolarczyk 2 K, p. Jan Kosowski 2 K. — Za powyższe dary i składki składa serdeczne »Bóg zapłać« i dołącza prośbę o nowe Wydział K. R. S

2-3 czeladników młynarskich

przyjmie zaraz

WIELKI MŁYN w CIESZYNIE.
Zgłaszający się osobiście mają pierwszeństwo.

Do sprzedania

starsze pierzyny w dobrym stanie, starsze poszewki (cycy), 4 m czarnego kamgaru po 240 K za metr, 2 paki, 2 beczki z nafty. Zgłosić się należy w poniedziałek lub wtorek od 9. do 11. przed południem i od 1. do 4 po południu u Anny Filipek w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

Powóz kryty

(kolasa) w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania. Cena umiarkowana.

Wiadomość u p. GOLASIKA w Jabłonkowie (hotel »Silesia«).

Konkurs.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego przyjmie w najkrótszym czasie

dwóch praktykantów rachunkowych

Ubiegający się o te posady mają wnieść do końca czerwca b. r. podania do Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego, dołączając:

1. metrykę chrztu;
2. świadectwo dojrzałości szkoły średniej;
3. świadectwo moralności;
4. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego;
5. świadectwo przynależności.

Przytem zaznacza się, że na przyjęcie służby liczyć mogą tylko kandydaci, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Naczelnik Rządu krajowego:

Dr. Michejda.

Pensjonat Panien Urszulanek

we FRYWAŁDOWIE na Śląsku opawskim.

położony w uroczej dolinie Sudetów w sąsiedztwie znanego wodoleczniczego zakładu Graefenberg; Zakład udziela wykształcenia towarzyskiego i umysłowego odpowiadającego wymaganiom czasu; obejmuje 8-mio klasową szkołę żeńską, dwuklasowy kurs dla dalszego kształcenia się w wyższych naukach, kurs przygotowujący do państwowych egzaminów z języka francuskiego, czeskiego i angielskiego, oraz dwa kursy szkoły handlowej. — Wykłady w języku niemieckim. Na żądanie udziela się również lekcji gramatyki, literatury i historii polskiej, oraz muzyki, śpiewu solowego, malarstwa i robót ręcznych. Przyjmuje się również uczennice, chcące dla uzupełnienia studiów pobierać tylko lekcje prywatne, n. p. muzyki, śpiewu, malarstwa, obcych języków i t. p. Można również kształcić się specjalnie w muzyce u sił nauczycielskich ze skończonym konserwatorium. Opłata roczna wynosi 2000 koron. — Orobny dział tworzy

SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO, obejmująca kurs 10-cio miesięczny, podaje gruntowne wskazówki w prowadzeniu gospodarstwa, oraz naukę kroju i szycia bielizny. W godzinach popołudniowych mają uczennice sposobność pobierania lekcji muzyki, śpiewu, malarstwa i obcych języków. Opłata roczna wynosi 2000 koron. Rok szkolny rozpoczyna się 1-go września. Bliższe informacje podaję prospekt, wysyłany na żądanie.

Baczność Rolnicy!

Kto potrzebuje: **WIRÓWKI, MŁOCKARNIE, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIE, MASZYNY DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy

H. Wulkan, skład maszyn, Cieszyn
Saska Kępa, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

● WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ ●

i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1½3. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: cement, kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, mniejsze młynki na czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragaż żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siwniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebła, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZNE

== W CIESZYNIE ==

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady jacych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Ekontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych. wydaje skarbanki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Góra we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzciniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 »
 kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Numer pojedynczy 30 hal.
 Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkerażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek 1. lipca 1919.

Nr. 50.

Na początku nowego półrocza

prosimy wszystkich, zalegających z prenumeratą, by swe dawne długi natychmiast wyrównać zechcieli. My musimy wszystkie przybory drukarskie i koszty wydawnictwa gazety pokrywać z góry gotówką, to też P. T. Abonentów winni w uznaniu obecnych ciężkich warunków i niesłychanej drożyzny spełniać wobec gazety, którą pobierają, swe powinności. Zaległości i prenumeratę można uiszczać osobiście w Cieszynie (drukarnia, plac Teatralny 8), lub w Banku cieszyńskim kredytowym (Stary Targ 4, I. p.), lub przesyłać przekazem pocztowym. Upraszamy o wyraźne pisanie swego imienia, nazwiska i adresu dokładnego i dodanie numeru, umieszczonego na opasce adresowej, pod którą się gazetę przysyła. Wszystkich Abonentów, którzy nie zapłacili prenumeraty za II. półrocze, upraszamy, by to uczynili natychmiast.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 »GWIAZDKI CIESZ.«

Koniec drugiego aktu.

W wielkich wypadkach dziejowych ostatnich lat skończył się dnia 28. z. m. drugi akt. Pierwszym były straszne zmagania się na polach bitwy. Dramat dziejowy rozpoczął się rzeką, która bojowiska zalała milionami ofiar, zrosiła potokami krwi. Jak w każdym dramacie, tak i tu, w tym pierwszym akcie, w ekspozycji ujawniły się charaktery i dążności występujących w tragedji dziejowej narodów. Zachłanność, gwałty, zabójcze wynalazki Niemców dały się odczuć całemu światu.

Drugi akt tragedji wojennej rozpoczął się w chwili zawieszenia broni na frontach. Rozpoczęły się narady, konferencje i układy, trwające przeszło 8 miesięcy. Dyktowano warunki, ociągano się je przyjąć, grożono rewolucjami, aż nadszedł dzień, w którym stanowczo zażądano od Niemców zgody na zadosyćuczynienie i wyrównanie z rozmysłem i najnieprawdliwiej wyrządzonych przez nich krzywd.

W ubiegłą sobotę, dnia 28. czerwca, o godz. 14. po południu zakończył się i ten akt. Niemcy podpisali układ wersalski. Dziś zaczyna się przeprowadzenie tego, co w Paryżu ułożono. — Jaki ten akt trzeci będzie miał przebieg i koniec? Dziś nie można tego przewidzieć. Nad Europą gromadzą się chmury, które poważnie zagrażają długo obmyślanemu porządkowi paryskiemu. Niebezpieczeństwo bolszewickich przewrotów, kpiących sobie z wszelkich not papierowych, jeszcze nie minęło. Owszem, grozi coraz więcej. Wysoka rada wersalska ma w swem gronie ludzi, którzy swemi dążnościami imperialistycznymi zrażają całe narody do wersalskiego aeropagu. Przedstawiciel Anglii nie tai się z tem, że woli pokrzywdzić Polskę, choćby na tem miały zyskać pokonane Niemcy. Okazało się to w sprawie Śląska i Gdańska.

Polska patrzy z ufnością w przyszłość! Wierzy w swe wielkie posłannictwo dziejowe, w zdrowie swego trzonu narodowego, który niejedną jeszcze burzę przetrwa, wierzy w swe żywotne siły, które zdołają przewyciężyć niejednego jeszcze wroga.

Z ufnością w sprawiedliwość kroczy naprzód, a z nią i nasz Śląsk, spodziewając się, że trzeci akt dziejowej zawieruchy przyniesie mu ostateczne złączenie się z swą Macierzą.

Niesłychane gwałty pruskie.

W ostatniej chwili, wyczerpawszy wszelkie środki gróźb, spekulacji, wykrętów i wymówek, zdecydowali się Niemcy podpisać traktat wersalski. Do końca używali w walce dyplomatycznej tych samych metod obrony, które stosowali w walce orężnej: podstęp, teroru, błagi i rachuby na pomoc z zewnątrz. Przez całych 6 tygodni powtarzali niemieccy mężowie stanu Ebert, Scheidemann, Brockdorff bez ustanku, że w Niemczech nie znajdzie się żaden rząd, któryby się ośmielił przystać na warunki wersalskie. Butni Prusacy nie okazali gotowości do skrucy za niesłychane gwałty, popełnione podczas wojny, których dokładny rejestr znajduje się w rękach ententy. Aż do ostatniej chwili liczyli na rozłam wśród aliantów, starali się zdobyć pomoc i odsiecz ze strony czerwonej międzynarodówki we Francji i Anglii i szerzyli zamęt i anarchię bolszewicką na granicy wschodniej. Lecz wszystkie rachuby zawiodły; gdy Foch zagroził wmarшем w głąb Niemiec, okazało się, że wszystko to, co mówili najodpowiedzialniejsi mężowie stanu, co pisała cała niemal prasa w Niemczech, było kłamstwem i oszustwem i prostym manewrem handlarskim. I nowy rząd niemiecki Bauera i Zgromadzenie narodowe w Weimarze, mimo to, że niedawno zaklinało się, że pokoju nie podpisze, oświadczyło swą zgodę i oznajmiło, że pokój w Wersalu będzie bez zastrzeżeń podpisany.

Nowy prezydent ministrów Bauer oświadczył jeszcze, celem ratowania honoru państwowego, w Weimarze, że »w tej godzinie na śmierć i życie« składa po raz ostatni »protest przeciw traktatowi przemocy i zniszczenia, przeciw nagrawania się z prawa stanowienia o sobie«, że

Ks. Oskar Zarwiska.

Kościół parafialny św. Trójcy w Cierlicku.

(Dokończenie.)

Pomiędzy niepokojami i rozruchami, które wybuchły wśród ludności, najzaciętszy był spór narodowościowy od r. 1862—1864. Ludność tujejsza była zawsze polską, nawet wtedy, kiedy kraj ulegał wpływowi czeskim, bo właśnie wten czas należało Cierlicko do posiadłości polskiej szlachty. Stąd wymienia metryka r. 1654 »chłupnika Kubiczka, sadowego Szymka, Walka, co mieszka na polu«, r. 1679 »Jerzego Adamusa z Ewą Kubiczkową i Jerzego Retkę z Zuzanną Miarkówną i t. d.« Po polsku śpiewano w kościele, po polsku uczono w szkole.

Kiedy cesarzowa Marya Teresa wszędzie tam, gdzie język niemiecki był wcale nieznanym, usiłowała gwałtem zaprowadzić tak w kościołach, jak i w szkołach język morawski, opierała się stanowczo ludność tujejsza tym niedorzecznym nakazom. Dzieci szkolne, mówiące w domu i poza domem po polsku, a jedynie ze szkoły znające język morawski, wcale go sobie nie przyswojały, nauczyciele zaprowadzali podręczniki polskie, księża zaś w kościele pieśni i śpiewniki polskie. Tak n. p. śpiewano od wieków dwie pieśni polskie: »Rozmyślajmy dziś« i »Boże Ojczy Wszechmogący«, a polskich pieśni przybywało coraz więcej tak, że tem samem coraz bardziej zniknął język morawski, a język polski już na początku 19. wieku przeważał.

Na tle tej powolnej, ale stanowczej zmiany wybuchł spór narodowościowy r. 1862. Posypały się podpisy, skargi i żale z obu stron; po przesłuchaniu zastępców obu stronnictw zapadł pierwszy wyrok Gen. Wikaryatu w Cieszynie, mocą którego »język morawski ma dalej pozostać w kościele i szkole aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przez biskupa«.

Ale ludność nie przestała śpiewać po polsku, zastępcy jej protestowali przeciw temu wyrokowi. Oświadczyli wtedy, że się czują mocno pokrzywdzeni, bo język ludności jest śląsko-polski, dzieci z Kocobędza, Grodziszca i Mistrzowic uczęszczają do szkół polskich, a dorosłym czytanie na polskich książkach jest dobrze znane, tak samo śpiewanie z polskich śpiewników kościelnych. Wszak niemal w każdym domu znajduje się kancjonał polski ks. Żmijki, które to książki, zakupione w kilkuset egzemplarzach, są tu nadzwyczaj lubiane. Domagali się przynajmniej tych samych praw, które przyznane zostały obywatelom w Niem. Lutyni, gdzie z nakazu biskupiego uczy się w szkole po morawsku, ale śpiewa w kościele po polsku. Na podstawie tego protestu ogłosił Gen. Wikaryat w Cieszynie drugi wyrok, według którego »należy obok morawskiego używać w kościele języka polskiego aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przez biskupa«.

Ale i zwolennicy morawskiego języka się odezwali. Napisali bowiem skargę, opatrzyli podpisami i udali się w deputacyi wprost do biskupa Henryka, który właśnie bierzmował we Frydku. Choć biskup zastępcom przyobiecwał

wypełnienie ich życzeń, zmuszonym był rozstrzygnąć ten spór na niekorzyść Czechów. Pokazało się bowiem, że pisownia i osnowa skargi była więcej polska, niż morawska, że podpisy, pochodziły jedynie z Górnego i Dolnego Cierlicka i że nawet były sfalszowane i podrabiane, że podpisano żony, dzieci, niemowlęta i nawet ewangelików. Nadto zraziły biskupa wypowiedziane w skardze groźby i podejrzenia, niemniej twierdzenia, mające służyć za dowód potrzeby zaprowadzenia języka morawskiego, n. p. że »korzystniej będzie dzieciom naszym uczyć się po morawsku, niż po polsku, bo do Królestwa polskiego nigdy nie będziemy należeli, prędzej jeszcze do margrabstwa morawskiego, a na tem polega cała polityka stronnictwa morawskiego«.

Po dokładnem zbadaniu stosunków, po przykrych zająściach, przyszło ostatecznie do ugody, że »ranne nabożeństwa, różaniec i krzyżowa droga w kościele parafialnym mają być odprawiane po morawsku, wszystkie inne nabożeństwa tak w kościele parafialnym, jak w filialnych kościołach po polsku«.

Ale świadomość narodowa silniejsza jest od układów na papierze spisanych. Już przed rozpoczęciem sporu narodowościowego domagali się obywatele cierlicki zaprowadzenia języka polskiego w szkole. Wobec tego zgodził się w r. 1862 urząd cesarski na to, że czytanie, pisanie i dyktaty odbywały się w języku polskim, w r. 1864 znikły ostatnie ślady morawskiego języka ze szkoły, cokolwiek później z kościoła.

Jeżeli zaś pytamy żyjących do dziś naocznych świadków tego sporu, co właściwie przy-

podpisanie traktatu jest wynikiem gwałtu, że narodu niemieckiego nikt nie jest w stanie zmusić do zgody na zgubne warunki pokojowe, nikt nie zmusi do wykonania warunków, które naród uważa za niemożliwe do spełnienia. Niezdolne dziś do stawiania oporu koalicji Niemcy podpisują traktat, ale już z góry oświadczają, że uważają go za strzęp papieru, który podraża przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Na pozór więc Prusacy godzą się na podpisanie warunków pokojowych; w rzeczywistości przygotowują wojnę Polakom na razie w Prusiech i na Śląsku Górnym. Zmyślają samorzutne oderwanie się od Niemiec prowincji wschodnich, w których ludność broni się wrzekomo na własną rękę przed grożącą jej okupacją polską. Prezydent ministrów Bauer wystosował na podstawie przygotowanego przez wszechniemieckich hakatystów nastroju notę do ententy, w której oświadcza: »Rząd niemiecki otrzymuje z ziem, które mają być na wschodzie odstąpione, gorące protesty ludności z zapowiedzią, że ludność tych przeważnie od wieków niemieckich ziem, wszelkimi środkami będzie się opierała. Wobec tego rząd niemiecki jest zniewolony zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za trudności, któreby mogły wyniknąć skutkiem oporu interesowanej ludności przeciwko odłączeniu jej od Niemiec«. Ale nie pisze, jak grasują rozbitki pruskiej soldateski między polską ludnością.

A tymczasem bandy pruskiego »Grenzschutz« i hordy rozjuszonych hakatystów gospodarują jak Hunowie na Górnym Śląsku, jak świadczą uchwały Polaków Górnego Śląska, powzięte dnia 18. czerwca w Piotrowicach w Księstwie Cieszyńskim:

Zebrani Polacy różnych powiatów Śląska Górnego oświadczają, co następuje:

1. Zebraliśmy się w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim, gdyż prześladowani i ścigani przez rządy niemieckie i »Grenzschutz« śląski, już od tygodni mieliśmy zostać aresztowani. Musieliśmy opuścić nasz dobytek, żony i dzieci, pozostawiając je na pastwę rozpetanej do najokropniejszego stopnia bandy »Grenzschutzów«.

2. Tak samo, jak my, musiało się wynieść około 6 do 8 tysięcy mężczyzn, ojców, nawet kobiet i dzieci, by uniknąć aresztowania i śmierci w więzieniach i lochach, pourządzanych specjalnie dla aresztowanych Polaków Górnego Śląska.

3. Aresztowanych bez najmniejszego powodu i jedynie dlatego, że są Polakami, jest przeszło 3000, przeważnie mężczyzn, trzymanyh gwałtem w najokropniejszych warunkach. Dozorcy więzienni, »Grenzschutz« i »Reichstruppen« znęcają się nad aresztowanymi w najsurowszy sposób, obijają ich kolbami do krwi i na śmierć, strasznie pokaleczonych nawet nie opa-

czyniło się do zupełnego wyrugowania morawskiego języka, to zazwyczaj otrzymujemy odpowiedź, »że to tak samo od siebie przyszło«.

Po szczęśliwie ukończonym sporze nastały czasy spokojnego i pomyślnego rozwoju kościoła naszego aż do chwili wybuchu wojny światowej. Smutna to już była chwila, kiedy kościół, jak czuła matka, żegnał synów swych, odchodzących na pola walk, w ową niedzielę pamiętą r. 1914, w którą czyta ewangelję: »Przyjdą na ciebie dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałami i oblęga cię i ścisną cię zewsząd, a ciebie i twoje dzieci, które są z tobą, powalą na ziemię...«. Słowa iście prorocze!

Ale kościół pocieszał pozostałych w chwilach smutku, boleści, trwogi i rozpacz, kołował, nawoływał do mężnego przetrwania, kiedy coraz częstsze i straszniejsze nadchodziły wieści o niewoli, ranach i śmierci naszych żołnierzy, kiedy niedostatek, krzywdzące rekwiizycje i inne ciężkie ofiary wywoływały niechęć i niezadowolenie.

Jeszcze smutniejsze chwile były dla Kościoła, kiedy dochodziły wieści o śmierci wielu parafian, z których 34 poległo na pobojuwiskach.

Tegoroczna uroczystość odpustowa niechaj nasze serca napełni uczuciem wdzięczności wobec Trójcy św., Patronki Kościoła, pod której Boską opieką przetrwali wierni wszystkich wieków najcięższe chwile życia, wobec ofiarnych przodków, którzy przeprowadzili budowę okazałego kościoła i dziś błogo spoczywają w cieniu jego i wobec wszystkich żyjących, którzy starają się o upiększenie i ozdobienie kościoła.

truja, gdyż obawiają się, by przez lekarzy sprawki te, dzikością swą przewyższające najrozpasanych bolszewików, nie dostawały się do wiadomości świata. **Setki ludzi poniosło męczeńską śmierć w lochach krzyżackich.** Setki ludzi poległo, napadanych i ściganych przez »Grenzschutz«, setki ludzi oddają na pastwę niemieckich kolonistów, którzy ich głodzą i zaprągają do pługów. Gdy który z Górnoślązaków umiera pod ciosami, dzika zgraja »Grenzschutz« cieszy się z tego i powtarza często: *Es ist wenigstens ein polnisches Schwein weniger auf der Welt.*

4. Kobiety i dzieci poszukiwanych Górnoślązaków »Grenzschutz« podczas rewizji obija kolbami i odbiera im przy tej okazji wszystko, co mu w ręce wpadnie: świnię, krowy, pieniądze, kosztowności.

5. Stan oblężenia zaprowadzono tylko dla Polaków, gdyż Niemcom wolno urządzać i zabawy i wiece, Polaków zaś aresztuje się za to, że po polsku mówią na ulicy. Ogromne masy »Grenzschutzu«, »Reichstruppen« i policji tajnej, awanturników i zbrodniarzy, posprowadzanych z najróżniejszych stron Niemiec, osadzono na posadach na Górnym Śląsku i ci strasznie znęcają się nad bezbronną ludnością.

Niemcy wzięli sobie za zadanie steroryzować lud, wyniszczyć inteligencję, by na wypadek plebiscytu większość była po ich stronie. Na wypadek zaś oddania Górnego Śląska Polsce, chcą wyniszczyć wszystko i pozostawić tylko niebo i ziemię. Zdania te słyszy się ciągle z ust nawet najwyższych urzędników. Ażeby umożliwić i jedno i drugie, dopuszczają się Niemcy najwstrętniejszych prowokacji.

6. Niemcy psują tory kolejowe i wysadzają mosty w czysto polskich okolicach, by mieć powody do znęcania się nad ludnością i aresztowań.

7. Tolerują bandę przeszło 500 opryszków, komunistów, którzy napadają na majątki wiejskie, ludzi prywatnych i kasy kopalniane, by wszystkie te występki zwać na karb polskiej ludności i przez to rozsądnych Niemców, stojących po stronie polskiej, zrazić do Polaków i rządów polskich.

8. Wszystkie urzędnictwa na Górnym Śląsku potwierdzają często głoszone zdanie Niemców, że na wypadek odstąpienia Górnego Śląska wymordują ludność polską, zniszczą wszystko i tem samem rozniecą pożar i mord na całą Polskę, z pomocą mas żydowskich, zamieszkujących Polskę, a przeważnie tajnych agentów niemieckich.

9. Rządy niemieckie rozlokowały po miastach i miasteczkach Górnego Śląska przeszło 150 tysięcy wojska, sprowadzonego ze wszystkich stron Niemiec, podniecają ciągle wojska te na Polaków, opisując ich jako bandytów i buntowników i żywią wojska te kosztem roboczego ludu górnośląskiego, który, żyjąc wprost w nędzy, jest blizki rozpacz. Inteligencja polska, choć ścigana i prześladowana w najokropniejszy sposób, stara się wstrzymać lud roboczy od kroków już do ostateczności doprowadzonej rozpacz, lecz wobec 1¼ miliona ludności polskiej na wschodzie Dolnego Śląska i ¾ miliona ludności niemieckiej w zachodnich powiatach Górnego Śląska, a stojących zupełnie po stronie polskiej, jest wybuch każdej chwili możliwy. Przyjdzie wtedy do tak strasznej rzezi, jakiej drugiej nie było w historii świata, bo gdy wojska niemieckie rzucają się na bezbronny lud, ten będzie bronił się rozpaczliwie do ostatniego tchnienia.

Prześwietną Radę czterech upraszamy wobec tego jak najusilniej, aby w imię ludzkości i sprawiedliwości, któremi dotąd chwalebnie się kierowała, zechciała udzielić nam natychmiastowej pomocy i rozkazać, aby niemieckie wojsko i niemieccy prowokatorowie natychmiast opuścili Górny Śląsk, bo są to bandyci napływowi, którzy przybyli tu, aby rozniecić pożar i w tej zawierusze się obłowić.

Polecając się prawdziwie ojcowskiej opiece prześwietniej Rady czterech, ręczymy za prawdziwość powyższego opisu, oświadczamy śmiało i słusznie, że piszemy w imieniu powyżej wymienionych 1¼ miliona ludności polskiej i ¾ miliona ludności niemieckiej, oddawna zamieszkującej na Górnym Śląsku.

Kreślimy własnoręcznie z prawdziwym szcunkiem i poważaniem.

Piotrowice, dnia 18. czerwca 1919 r.
Bula, L. Konieczny, Basista, Mikołaj Wojczak, Juliusz Malik, Wilhelm Mondrysz, Kazimierz Ligoń, Wil-

helm Pałowski, Jan Baron, Wincenty Renka, Alfons Powiecki, Ryszard Lasiek, Ludwik Marek, J. Przczalek, Alojzy Fizia, Stanisław Krzyżowski, Antoni Kasza, Adam Postrach, Kazimierz Leciejewski, Ludwik Grobelny, Antoni Zgrzelnik, Andrzej Herzog, Hugo Hartman, Józef Michalski, Aug. Michalski, dr. Neukrich, Jan Bula, St. Andrzejewski, Jan Wigbunt, Józef Dreyza (5 podpisów nieczytelnych).

Jeżeli ententa nie wymusi na pruskich krzyżakach natychmiastowego zaprzestania tych do nieba o pomstę wołających zbrodni, będzie musiała Polska wyrwać katowaną w szponach rozwydrzonego prusactwa ludność polską na Górnym Śląsku z orężem w ręku. Będziemy mieli wojnę z Prusakami.

Nie chcielibyśmy tej wojny. Ale kiedy nie można inaczej, pójdziemy do niej z zapałem i ze wspomnieniami strasznych krzywd, którychśmy od zarań swego życia narodowo-politycznego od okrutnego plemienia pruskiego doznawali. Niestychane są między nami a nimi rachunki do załatwienia i wojna wskrzesi je w oczach naszych tak żywo, że naród zdobędzie się z pewnością na najwyższy, połączony i powszechny wysiłek materialny i moralny.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Pomyślna sytuacja w Galicji wschodniej. Zdradziecka ofenzywa ukraińska została wstrzymana na linii Dniestru, równocześnie armia rumuńska zaatakowała Ukraińców z tyłu, przy czem oddział gen. Żeligowskiego tworzył awangardę armii rumuńskiej. Rada czterech pozostawiła, w celu zabezpieczenia życia i mienia spokojnej ludności Galicji wschodniej, rządowi polskiemu wolną rękę w Galicji wschodniej i upoważniła wojska polskie do dalszego prowadzenia operacji wojennych po rzekę Zbrucz.

Cieszyński pułk piechoty na froncie. Według opinii szerokich kół wojskowych pułk 10. piechoty (Ziemi Cieszyńskiej) jest jednym z najlepszych pułków młodej armii polskiej. Okazało się to szczególnie podczas obecnie wstrzymanej ofenzywy ukraińskiej, gdzie to chłopcy ze Śląska nie tylko siebie wyrabiali z pierścienia Ukraińców, którzy ich zniecackali i wskutek niedbalstwa innych otoczyli, ale pomogli i innym oddziałom, które bez nich poszłyby w rozsypek. Ziemia śląska dumna może być z takich synów, którzy krwią swą i męstwem dokumentują jej przynależność do Polski. Szczęść im Boże nadal!

Przed obradami polsko-czeskimi. Z Warszawy donoszą, że w najbliższych dniach mają się rozpocząć w Krakowie narady polsko-czeskie w sprawie Księstwa Cieszyńskiego. Ze strony polskiej mają wziąć w nich udział posłowie: ks. Londzin, dr. Kunicki, Daszyński, Wróblewski, z ramienia rządu polskiego wice-minister Byrka.

Pomoc ententy dla Polski w razie ataku przez Niemców. Ententa wystosowała do rządu niemieckiego notę, w której zaznacza, że w razie zaatakowania granic Polski przez wojska niemieckie na Śląsku albo w Prusiech zachodnich, władze wojskowe ententy udziela wojskom polskim natychmiastowej pomocy.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Zawieszenie broni na Słowaczynie. Naczelni wodzowie armii czesko-słowackiej i węgierskiej ogłaszają zawieszenie broni na całej linii bojowej począwszy od 24. czerwca, 5. godz. rano. Na wezwanie marszałka Czerha oświadczył

komendant wojsk węgierskich Boehm w telegramie, wysłanym do głównodowodzącego armii czesko-słowackiej Pellea, iż rząd Beli Kuhna postanowił natychmiastowe opróżnienie zajętych przez wojska madziarskie obszarów i przeprowadzi je, począwszy od 29. czerwca, w szybkim tempie. Równocześnie zwrócił się Bela Khun do premiera francuskiego z deklaracją, że słowo, dane przez Clemenceaua, uważa za gwarancję, że rumuńskie wojska opuszczą równocześnie okupowane obszary. Rumuni nie chcą się wycofać poza linię demarkacyjną.

Czeski minister spraw zagranicznych o sojuszu z Polską. Minister spraw zagranicznych dr. Benesz ogłasza w »Českim Slove« artykuł, w którym wykazuje konieczność sojuszu czesko-słowackiej republiki z Polską, której ofiaruje za to wsparcia moralne — przyjaźń. Trochę za tanio chciałby p. minister sprawę ubić.

Katastrofalny stan finansów czeskich. Na ostatnim posiedzeniu Zgromadzenia narodowe-

go przedstawił czeski minister finansów, dr. Rašin, beznadziejny stan skarbu czeskiego. Deficyt dochodzi do 4 miliardów, na które obecnie pokrycia prawie że niema. Bilans Czech będzie na bardzo długie lata bierny. Zagranica nie chce tu pomóc, jakoby nie wierzyła sile finansowej republiki.

Straszne stosunki w czeskich obozach internowanych. W czasie dyskusji budżetowej omawiał poseł Pospisil straszne stosunki, panujące w czeskich obozach internowanych w Tezynie i Józefowie. Stosunki te okropnością przewyższają stosunki w obozach jeńców za czasów austriackich.

Czeska armia jaką była, taką i jest. Z doniesień pism czeskich wynika, że w armii czeskiej panuje ten sam duch, w którym wychowywały ją czasy austriackie. Niechęć do walki, za to podstęp, chęć do rabunku, gwałtów i ekscesów cechują żołnierza czeskiego, wśród którego najlepszym jeszcze elementem jest żołnierz, pochodzący z Moraw.

NIEMCY.

Rozruchy trwają dalej. Rozruchy w licznych miastach Niemiec, przedewszystkiem zaś w Hamburgu i Berlinie, trwają nadal. Hamburg, który opanowali zupełnie komuniści, mają w poniedziałek obsadzić wojska rządowe. Oczekują wybuchu nowej rewolucji w całych Niemczech.

Były niemiecki następca tronu uciekł z Holandii. Z Paryża donoszą, że były niemiecki następca tronu, bojąc się wydania w ręce koalicji, uciekł z Holandii do Niemiec. Obawiają się ogólnie, że ucieczka jego stoi w związku z planowanym powstaniem wojskowej partii w Niemczech. Bądź co bądź koalicja zdecydowaną jest użyć ostatecznych środków, by stłumić każdy taki nowy ruch zbrojny ze strony Niemiec.

NIEM. AUSTRYA.

Traktat pokojowy z Austrią jest gotowy. Jak donoszą z Paryża, traktat pokojowy odnośnie do Austrii jest wykonany we wszystkich szczegółach.

POKÓJ PODPISANY W PARYŻU.

Traktat pokojowy podpisali w Wersalu w sobotę, dnia 28. czerwca najprzód 5 przedstawicieli Niemiec, potem prezydent Wilson, następnie delegaci angielscy, a wreszcie Clemenceau imieniem Francji. O godz. 3. min. 50 po południu podpisywanie było ukończone, poczem delegaci niemieccy natychmiast musieli opuścić salę.

Korespondencje.

Z RYCHWAŁDU.

(Czechom zachciało się »bramborów«.) Urząd żywnościowy przy Radzie Narodowej przydzielił tutejszej gminie wagon ziemniaków pod warunkiem, że obdzielni zostaną tylko polscy obywatele. Ziemniaki te sprowadzono do Polskiej Lutyni, wiedząc dobrze, że w Rychwałdzie Czesi zabraliby ziemniaki. Na wiadomość, że ziemniaki nadeszły, członkowie »komisyi spravne« w Rychwałdzie rozlecieli się po wsi jak osy po zamieszaniu grabiskiem w bani. Prowoderem całej tej akcji był dawny »fidicij« Škramlik. Zwrócił się telefonicznie do komendy wojskowej w Mor. Ostrawie o zasilenie kordonu linii demarkacyjnej. Życzeniu temu stało się zadosyć. »Spravne komise« zebrała się czempredzej i uchwaliła skenfiskować ziemniaki, a odbiorcom nie dać cukru, maki, tłuszczu i tak »hromskich Polaków« wygłodzić.

Powracających z Lutyni furmanów zastawiono przy »czarze«, wypytywano się, gdzie wywozili »brambory« z czesko-słowackiej republiki, grożąc im zamknięciem, bo bez pozwolenia przejeżdżali przez »czarę«. Škramlik wysłał także szpiega Zająca Adolfa do Pol. Lutyni, aby się dowiedzieć, gdzie ziemniaki są złożone, ale bez osiągnięcia skutku. W poniedziałek rano odgrażał się Škramlik w kancelaryi, że »Polacy mają brambory, ale ich jest ne budu«. Cała sztuczka się nie udała. Polacy przenosili sobie ziemniaki przez linię demarkacyjną, gdzie żołnierzy nie było, albo zostawiali sobie ziemniaki nad linią demarkacyjną. Odebrano wprawdzie trzem osobom małe ilości ziemniaków, lecz na rozkaz oficera wydano je później i przepuszczano ludzi z ziemniakami przez »czarę«. Dowiedziiano się bowiem, że całe zajście spowodował

»desatnik«, dobry znajomy Škramlika. Na rozkaz oficera został tenże odstawiony do komendy.

Dnia 24. czerwca dopuścił się Škramlik nowego gwałtu. Około 1. godziny po południu przejeżdżał około polskiej szkoły wóz z ziemniakami. Škramlik dowiedział się o tem od niejaki Elżbiety Germelówny, która przybyła do kancelaryi gminnej z trzema żołnierzami. — Dziewczyna ta jest całej gminie dobrze znana ze swojego zamiłowania do »pepiczków« i goniąca za sławą »maciczki czesko-słowackiej republiki«. Gdy fura z ziemniakami przejeżdżała przed urząd gminny, Škramlik z tajemnikiem gminnym Gottwaldem (dawniej urzędnik fabryki »Mundus« w Jaworzu), wyskoczyli z sieni, zastawili furę i kazali złożyć ziemniaki. Na protest kobiet, wiozących ziemniaki, Škramlik porwał sam worek ziemniaków i zasmoczył do kancelaryi gminnej. Protestującą p. Majewską uderzył kilka razy, tak, że zachorowała obłożnie, a inne kobiety zelżył i groził im zamknięciem. Żołnierze, przyprowadzeni przez Germelową, złożyli 10 centn. metr. ziemniaków w kancelaryi gminnej. Podczas całego tego zajścia Germelowa skakała i przyklaskiwała, wołając, że »Polacy dostanu h... , ne Slesko«.

Wieczorem zebrał się członkowie »Spravne komise« na naradę i uchwalił »brambory rozdat chudym v Rychvalde«. Dobrze dzielić z cudzego. Na energiczny protest Kółka rolniczego, które te ziemniaki rozdzielało, Škramlik spokorniał i zostawił rozdział ziemniaków aż do nadejścia odpowiedzi z komisji aliantów z Cieszyna.

Dokąd będą te przybłędy ze »złatej Prahi« dręczyć tubylczy lud?! Czy Warszawa nie usłyszy wołania udręczonego ludu śląskiego? Czy Rychwałd ma być wydany nadobrze czeskim szowinistom, którzy rządzą w gminie na szkodę obywateli. Dodatki gminne podwyższyli w bieżącym roku o 60%, a to tylko na polepszenie pana pśedsedy Šnuka, który z dochodu swego zawodu nie może się utrzymać, ale z kasy gminnej pobiera 3600 K. Panu »tajemnikowi«, sekretarzowi, płacą 6000 K, dodatku drożyznianego 3000 K i każdy miesiąc podróżnego 90 K. Taksamo i komisarze każą sobie płacić grubo. Do litanii wszystkich świętych trzeba by włączyć jeszcze prośbę następującą: »Od rządzących Czechów, wybaw nas Panie«.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 2. b. m. o godz. 2½ po południu w oratorium OO. Jezuitów w Cieszynie. Następnie w sali »Dziedzictwa« zebranie.

Wypłata zasiłków będzie się odbywać w Urzędzie podatkowym w Cieszynie odbywała tylko 16. i 17. każdego miesiąca. Kto się w tych dniach nie stawi, będzie zasiłek mógł odebrać później tylko w każdorazowo oznajmionym dniu do podjęcia zasiłku.

† **S. p. Stanisław Szłapka.** Dnia 12. czerwca b. r. padł w Trembowli od kuli ukraińskiej s. p. Stanisław Szłapka z Lipowca, uczeń VI. kl. gimnazjum polskiego w Cieszynie. Jeden z najlepszych synów naszej ziemi wstępuje w szeregi, mimo wieku bardzo młodego — liczył 17 lat — jeszcze w listopadzie z. r. Pod Skoczowem mężnie nadstawia piersi zdradzieckiemu Czechowi, po zawarciu zawieszenia broni śpieszy na pomoc bratniemu Lwowowi. Trudy wojny podjazdowej znosi, jak przystało na Polaka-katolika, z uśmiechem i piosenką na ustach. Kochany przez kolegów, lubiany i poważany przez przełożonych, spełniał twardą swą służbę, jak wiarus zahartowany. W domu rodzicielskim jedyną był pociechą i jedyną nadzieją dla starego ojca; wzorem był dobrego syna i brata, przykładem świecił w szkole, sumiennie spełniając swe obowiązki. Rokował jak największe nadzieje, lecz Bóg inaczej postanowił. Niechże to stroskanemu ojcu posłuży za pociechę, że Stasiek umarł spokojnie, jak przystało na Polaka i katolika. Ziemia, którą krwią swą zrosił, lekką mu będzie, a lud, którego bronił przeciw zbójowi, krzyż mu na mogile postawi. N. o. w p.!

Chwilowe trudności aprowizacyjne. Wskutek trudności transportowych, spowodowanych przez obsadzenie Gdańska przez Niemców, nie można się spodziewać w najbliższym czasie regularnych transportów środków żywności (maki) z Ameryki. Wobec tego zajdzie może konieczność pewnego ograniczenia na pewien

czas, t. j. kwoty mącznej. Krajowy Urząd gospodarczy poczynił starania i wydał zarządzenie, by za brakującą ilość maki wydawano ludności inne, równie pożywne, artykuły żywności, zwłaszcza ryż, fasolę i ziemniaki. Zaznacza się, że niema powodu do niepokoju, gdyż stan ten — o ile zajdzie — potrwa tylko krótko, a poczyniono ze strony Państwowego Urzędu gospodarczego zarządzenia, by ludność na karty otrzymała wystarczającą ilość żywności. Skutkiem tego uzupełnić się będzie w najbliższym czasie karty mączne z braku maki innymi artykułami żywności, a osobliwie fasolą.

Z obrad cieszyńskiego Wydziału gminnego. Na ostatnim posiedzeniu dnia 27. z. m. uchwalono po dłuższej debacie, w której znany agitator wszechniemiecki Gleisner użył obraźliwych słów o rządach Rady Narodowej, odwołując się jednakże pod koniec posiedzenia, na wniosek p. Morcinka protokołowanie mów polskich po polsku — dla milej zgody. W miejsce dwóch dotychczasowych radnych, pp. dra Żara i Predikanta, którzy zrezygnowali, wybrano pp. Andrzeja Macurę i Wawreczkę. Polacy kandydowali na drugiego radnego p. J. Macheja. Następnie podał przy sprawozdaniu komisji budowlanej dyr. Pustelnik projekt zbudowania krematorium (pieca do palenia zwłok) w Cieszynie. Ciekawy to pomysł, tembardziej zadziwiający, że go podał dyr. Pustelnik, w czasie, kiedy Cieszyn tonie w milionowych deficytach, nie ma mieszkań dla setek rodzin, ani węgla dla gazowni i elektrowni. Naturalnie podjął projekt skwapliwie niem. socjalista Rottmann, poczem projekt odesłano do komisji budowlanej. Celem zarządzenia brakowi mieszkań — obecnie nie ma 250 rodzin dachu nad głową — uchwalono zwrócić się do komendy wojskowej w Krakowie, by zgodziła się na oddanie adaptowanych zabudowań koszarowych na mieszkania dla cywilnej ludności. Na cele budowy mieszkań dla miejskich urzędników i służbistów postanowiono zwrócić się do rządu polskiego o sześciomilionową pożyczkę bezprocentową. Uchwalono, by w przyszłości wszelkimi środkami ustawowymi wstrzymać przyływ obcych do Cieszyna i wydaląc z miasta także osoby, które się trudnią paskarstwem, handlem pokątnym i przemyślnictwem. P. Juraszek żądał, by miasto zrobiło coś dla rzemieślników, którzy, powróciwszy z wojny, nie mogą znaleźć pomieszczenia na warsztaty. Najlepiej nadawałby się — zdaniem wnioskodawcy — na ten cel zakupiony przez miasto dom Altmanna na Saskiej Kępie i gospoda »pod Basem«. W odpowiedzi zaznaczył burmistrz, że obecnie wypowiedzenie stron z zajmowanych przez się w tych obiektach mieszkań jest ze względu na ustawę o ochronie lokatorów niemożliwe. Dalszy ciąg obrad w środę.

Z Centralnego Komitetu dla zwalczania lichwy. Dając wyraz ogólnemu żądaniu, by akcyę, skierowaną przeciw lichwie i paskarstwu podjęli wspólnie tak konsumenci, jak producenci kupcy i pośrednicy, zaprasza Centralny Komitet dla zwalczania lichwy w Cieszynie gremia i stowarzyszenia kupieckie na Śląsku Cieszyńskim, by zechciały wydelegować swych reprezentantów, na razie z działu łokciowego i manufakturowego, na dzień 4. lipca b. r. na wspólną konferencyę, która się odbędzie o godz. 11. przed południem w sali obrad Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego na zamku w Cieszynie. Celem konferencyi będzie omówienie sposobów, dających do stopniowego obniżenia cen towarów codziennego zapotrzebowania. Komitet ma nadzieję, że stan kupiecki nie uchyli się z uwagi na własny interes od współdziałania; zaznacza jednak, że w razie uchylenia się, wyciągnie Komitet z tego faktu jak najdalej idące konsekwencje, przy pomocy stojących mu do dyspozycji własnych środków.

Centralny Komitet dla zwalczania lichwy zwraca się do Komitetów lokalnych z wezwaniem, aby na konferencyę z kupcami, mającą się odbyć w piątek, dnia 4. lipca o godz. 11. w sali obrad Rady Narodowej na zamku w Cieszynie, wysłały delegatów.

Zważajcie na banknoty! Wydział skarbowy Rady Narodowej wydał rozporządzenie, na mocy którego puszczanie w obieg banknotów czeskich, na których odklejono stempel czeski, są na Śląsku Cieszyńskim nieważne i podlegają konfiskacie. Wszystkie kasy i urzędy państwowe winne takie banknoty, na których istnieją ślady zerwania czeskiego stempla, konfiskować i odsyłać do właściwego starostwa powiatowe-

go. Zwracamy uwagę naszych czytelników, by przy odbieraniu pieniędzy dokładnie zbadali wszystkie banknoty ponad 10 K i banknotów, na których są ślady odklejonego stempla, absolutnie nie przyjmowali.

Podatek przy wywozie towarów z Polski. Od nadawców towarów, wywożonych z Polski do Czech, Niem. Austrii i Jugosławii, będzie się pobierało 2% podatku od kwot fakturowych, gdyż w państwach wymienionych podobne podatki nałożono na towary, wywożone do Polski.

Powszechna kasa chorych i zapomogi w Cieszyźnie urządziła w niedzielę, dnia 6. lipca 1919 o godz. 1., ewent. 2. po południu w lokalu domu Sarkandra na Starym Targu tegoroczne zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie wydziału dozoru i uchwalenie zwolnienia Zarządu. 5. Ewentualne wnioski, podane najdalej do 2. lipca b. r. pisemnie Zarządowi. 6. Wybór 6 członków i 3 zastępców do wydziału dozoru, oraz 6 członków i 5 zastępców do sądu rozjemczego. Wstęp na walne zgromadzenie przysługują tylko członkom, uprawnionym do głosowania. — Zarząd kasy.

Ponowny wybuch na «Nowym Szybie» w Łazach. We czwartek, dnia 26. z. m. powstała o godz. 5½ po południu nowa eksplozja w szybie wentylacyjnym «Szybu Nowego» w Łazach. Na szczęście spostrzegli górnicy, zajęci pracą, na czas grożące niebezpieczeństwo i zdążyli wydobyc się na wierzch. Przyczyną eksplozji i zniszczenia szybu jest prawdopodobnie otwarcie muru, zamykającego część szybu po ostatniej katastrofie, zarządzanej przez kierownika szybu p. Holajna. Dopływ powietrza podsyłał niezduszone jeszcze zarzewie w szybie, gazy eksplodowały i rozsądziły wieżę na szybie wiatrowym. Pełniący tam służbę maszynista został przez gruz walącego się domu zabity. Po eksplozji buchnęły zaraz z szybu płomienie na kilkadziesiąt metrów wysokości. Obecnie wydobywają się z szybu gęste kłęby czarnego dymu, co wskazuje na to, że palą się pokłady węgla. Aby ratować zagrożony szyb «Nowy» i inne sąsiednie kopalnie, trzeba go albo zalać albo zasypać. Czy to będzie możliwe, na razie trudno powiedzieć.

Z Frysztatu. Ubiegły miesiąc był istic feralny dla naszej okolicy, gdyż obfitował w tragiczne wypadki śmierci. O jednym z nich wspominała już «Gwiazdka» w jednym z numerów mianowicie o katastrofie automobilowej w Boguszowicach. Wskutek nieszczęśliwie pociągniętej linii demarkacyjnej transport kolejowy towarów jest bardzo utrudniony, jeżeli nie całkiem wykluczony. Zarząd tutejszej stalowni używał do przewozu środków żywności autobusu. W krytyczny wtorek wysłano czterech funkcjonariuszy fabrycznych autobusem po tłuszcz do Cieszyńska. Widocznie wskutek nieuwagi szofera nastąpiło zderzenie auta z nadjeżdżającym z Suchej pociągiem osobowym. Skutki zderzenia były straszne. Z gruzów płonącego auta wydobyto zwęglone i poszarpane zwłoki szofera Szlachty z Frysztatu, Królikowskiego z Frysztatu, Szymańskiego ze Solcy i Trauschkiego, syna nadziennika z Frysztatu, które przewieziono do parafialnego kościoła we Frysztacie. W czwartek, d. 12. czerwca odbył się pogrzeb tych tragicznie zmarłych młodzieńców. Wielotysięczne rzesze odprowadziły ich zwłoki na tutejszy cmentarz. Nad wspólną mogiłą przemówił rzewnie ks. proboszcz Knyp, po nim zagnał nieboszczyków imieniem stalowni p. Nidecki.

Ścigając w nocy znanego u nas przemytnika-paskarza żyda Sternlichta z Darkowa, przekroczyli trzej czescy żołnierze strefę neutralną i dotarli aż do polskiej placówki. Tu ich ujęto i razem z Sternlichtem odprowadzono do Frysztatu. Chcąc widocznie odbić zajętych towarzyszy broni, rozpoczęli legionieści czescy ostrzeliwać polskie posterunki, które również użyły broni. Walczono karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi i t. d. Strzelanina była chwilami bardzo gwałtowna i trwała od północy aż do 4. godz. rano. Wybuch granatów rzuconych płoszył okolicznych mieszkańców ze snu. Polacy gotowi byli przepędzić Czechów aż za Ostrawicę, lecz niestety nie nadeszła jeszcze stosowna chwila do uwolnienia ludności polskiej z pod jarzma czeskiego, albowiem gdy już polskie oddziały docierały do dworca karwińskiego, nad-

szedł z Cieszyńska rozkaz cofnięcia się poza linię demarkacyjną. Z ciężkim sercem powrócili żołnierze na swe dawniejsze posterunki. Po stronie polskiej poległ w czasie potyczki jeden tylko szeregowiec: Berdy Tomasz z Lipowej przy Żywcu. Straty czeskie były o wiele większe. Mówią o 6 zabitych i kilkunastu rannych. W piątek po południu odbył się we Frysztacie pogrzeb owego żołnierza, poległego w obronie Śląska. Żaloga frysztacka i ludność miejscowa odprowadziły jego zwłoki wśród dźwięków kapeli wojskowej na cmentarz frysztacki, gdzie pamięć jego uczcił ks. wikary Olszak i oficer załogi miejscowej.

— (Ohydny mord.) Zemstę poprzysięgli czescy legionarze tym robotnikom, którzy brali udział w walkach styczniowych. Nagrodę pieniężną wyznaczili na głowę byłego górnika Franciszka Kondziołki ze Sowińca. Znalazła się, niestety, na Sowińcu podła osoba, która za judaszowskie srebrniki Kondziołkę wydała. Osobą tą: córka Balwarowej. Dowiedziawszy się od niej, że Kondziołka ukradkiem przyszedł w odwiedziny do swej rodziny, kordonem otoczyli jego dom w kolonii i skrupowanego prowadzili na komendę w Karwinie. Po drodze pastwili się w okrutny sposób nad ofiarą swej nienawiści. Biło go kolbami, raniono bagnietami, a ostatecznie wystrzałem z karabinu położyło trupem. Widok trupa był przerażający: nos zmiażdżony, uszy narwane, czoło zorane cięciarni bagnetu, palec u ręki złamany. Tyle tylko było widać. Reszta ran miłosierdzie zakryta, aby nie pomnażać bólu wśród widzów. Pogrzeb ofiary ohydnej mordu miał się odbyć w Karwinie z polecenia komendy czeskiej, lecz dzięki interwencji miarodajnych czynników udało się wywodzić na Czechach wydanie zmasakrowanych zwłok rodzinie, tak iż pogrzeb mógł się odbyć stosownie do życzenia rodziny we Frysztacie. Mimo, iż w Karwinie obchodzono zgromadzenie 25-letnią rocznicę strasznego nieszczęścia kopalnianego, rzesze, przynajmniej 8-mio tysięczne wzięły udział w tym bardzo przejmującym pogrzebie. Nad otwartą mogiłą zagnał w podniosłych słowach męczennika narodowego ks. wikary Kwieczala, zaś imieniem Rady Narodowej p. dr. Wolf, imieniem robotników poseł Reger. — Czas najwyższy, żeby ta wstrętna okupacja wzięła wreszcie w łeb i ludność polska odetchnęła nareszcie swobodnie!

Z Wielkich Kończyc. (Organizacja, a raczej podburzanie pańszczorzy.) Że pańszczorze się zgromadzają i organizują, nie można im brać za złe, owszem ich pochwalić można, bo mają powody i prawo do tego. Ale przychodzą niesumienni ludzie, co zamiast tworzyć jedność i leczyć bolączki, tylko szczują i jętrzą i sięją nienawiść. Dawniej słyszano o taczkach, teraz grozi się strejkami, wyrzuceniem z pracy tych, co do partii nie chcą przystąpić, obiecuje się pomoc pańszczorzy z folwarków okolicznych gmin. — Nie dajcie się tumanić Różnych obcych, nieznanych wam bliżej ludzi, za opiekunów nie przyjmujcie, bo oni nie wasze dobro, ale swój zysk mają na oku. Łączcie się razem i trzymajcie się kupy, a z pośród siebie wyznaczcie ludzi rozsądnych, statecznych i sumiennych, którzyby się w waszym imieniu z pracodawcami umieli i potrafili układać. Nie wybierajcie zaś takich, co tylko umieją przezywać, skakać i szarpać się, jak wróbel na nici, lecz tylko na boku, gdy zaś trzeba stanowczo się odezwąć do oczy, milczą. — Nie dajcie się podmówić do gwałtów i usuwania kogoś z pracy, bo sami drugim nie dajecie chleba i pracy, nie macie też przeto prawa im go odbierać. Sami brońcie się przeciw temu, by wam za byle drobnośkę nie wypowiadano służby i wydalano was z pracy, ale sami także nie żądajcie usunięcia drugich dlatego tylko, że nie dali się zapisać do organizacji, wszak niema przymusu.

Z Łak. (Dalsze rewizje na kolei.) Mimo, iż misja aliantów w Cieszyźnie nakazała zmianę dotychczasowej rewizji w Łakach, przeprowadzają czescy najezdzy rewizję podróżnych pociągów osobowych w dotychczas praktykowany bezwzględny sposób. Wypędzają ludzi z wagonów, przeszukują kieszenie, zabierają pieniądze, mleko i masło, zdejmują przemocą z maciejówek orla polskiego i t. p. szykany i bezprawia. A to wszystko dzieje się na polskiej ziemi pod okiem misji ententy. Nie przeciągać struny cierpliwości naszego ludu, by się nie urwała.

Z Trzyńca (Nabożeństwo za pomysłność naszej Ojczyzny) odbyło się tu w poniedziałek, dnia 9. z. m. Uroczystość udała się dzięki prześlicznej pogodzie wspaniale. Jakiś zjadliwy korespondent «Dziennika Cieszyńskiego» napadł przy sprawozdaniu z nabożeństwa w niesłuszny sposób na naszego ks. proboszcza, że poco «kazał sobie zapłacić», a następnie «sprowokował modlących się», bo podczas hymnu narodowego, który odśpiewano po sumie, nie pozostał przy ołtarzu. Przede wszystkim muszę stwierdzić, że ks. proboszcz nie kazał sobie zapłacić, ale że ze składki, wynoszącej kilkadziesiąt koron, przyjął dobrowolnie ofiarowanych 50 K na pokrycie wszystkich wydatków. Żeby kto z modlących się został «sprowokowany», to się nam w głowie pomieścić nie może. Korespondent «Dziennika» jest widocznie człowiekiem, który trzy razy w życiu zagląda do kościoła, a na powyższym nabożeństwie był po raz czwarty. Inaczej wiedziałby bowiem, że u nas niema zwyczaju, żeby ksiądz podczas śpiewania hymnu pozostawał przy ołtarzu. Nie było tego także za czasów austriackich! Kto się chciał modlić za Ojczyznę, miał po temu najlepszą sposobność, kto wszędzie tylko nuchci za potwarzami na księży, temu i tak podniosłe nabożeństwo będzie zgorszeniem. — Uczestnik.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Malchara Franc., nauczyciela w Dzieńmorowicach, złożyli na Macierz szk.: Ojciec zmarłego 20 K, Kumorek Józef, nauczyciel w Łazach 3 K, Kumorek Karol 3 K, Golik Ernest, nauczyciel w Bukowcu 3 K, Kozieł Paweł, nauczyciel w Piosku 3 K, kandydaci sem naucz. w Bobrku 93 K — razem 125 K.

Konkurs.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na posadę

krajowego referenta sanitarnego w VI randze

Ubiegający się o tę posadę lekarze posiadający egzamin fizykalny.

Wymagana znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.

Podania z odpowiednimi załącznikami należy skierować do biura prezydyalnego Rządu krajowego najpóźniej do 10. lipca 1919.

Naczelnik Rządu krajowego:

Dr. Michejda.

Pomocnika kolarskiego

przyjmie zaraz

Buchta Karol, budowa powozów i karaseryj automobilowych, Cieszyn, Saska 4.

Dwa

ze zdrowego materiału i silnie zbudowane

wozy

zaraz do sprzedania. — Wiadomości udzieli J. Gruszka w Jasienicy.

2-3 czeladników młynarskich

przyjmie zaraz

WIELKI MŁYN w CIESZYŃNIE. Zgłaszający się osobiście mają pierwszeństwo.

Konkurs.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego przyjmie w najkrótszym czasie

dwóch praktykantów rachunkowych

Ubiegający się o te posady mają wnieść do końca czerwca b. r. podania do Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego, dołączając:

1. metrykę chrztu;
2. świadectwo dojrzałości szkoły średniej;
3. świadectwo moralności;
4. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego;
5. świadectwo przynależności.

Przytem zaznacza się, że na przyjęcie służby liczyć mogą tylko kandydaci, władający językiem polskim i nienieckim w słowie i piśmie.

Naczelnik Rządu krajowego:

Dr. Michejda.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 »
 kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkerażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek 4. lipca 1919.

Nr. 51.

Na początku nowego półroczu

prosimy wszystkich, zalegających z prenumeratą, by swe dawne długie natychmiast wyrównać zechcieli. My musimy wszystkie przybory drukarskie i koszty wydawnictwa gazety pokrywać z góry gotówką, to też P. T. Abonenci winni w uznaniu obecnych ciężkich warunków i niesłychanej drożyzny spełniać wobec gazety, którą pobierają, swe powinności. Zaległości i prenumeratę można uiszczać osobiście w Cieszynie (drukarnia, plac Teatralny 8), lub w Banku cieszyńskim kredytowym (Stary Targ 4, I. p.), lub przesyłać przekazem pocztowym. Upraszamy o wyraźne pisanie swego imienia, nazwiska i adresu dokładnego i dodanie numeru, umieszczonego na opasce adresowej, pod którą się gazetę przysyła. Wszystkich Abonentów, którzy nie zapłacili prenumeraty za II. półroczu, upraszamy, by to uczynili natychmiast.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 »GWIAZDKI CIESZ.«

Czego nam potrzeba?

Układ wersalski podpisano, w ten sam dzień rozjechali się przedstawiciele Rady czterech — Wilson do Ameryki, Lloyd George do Anglii — zostawiając na miejscu swych zastępców. Przed konferencją pokojową leży jeszcze wielkie pole pracy odpowiedzialnej i żmudnej.

Wielkie zadanie mają do spełnienia paryscy mężowie stanu, zwłaszcza wobec Polski. — Ojczyzna nasza nie ma bowiem dotychczas określonych granic. Na zielonym stole wersalskim wykreślono wprawdzie granicę zachodnią Polski. Jest ona jednak dotychczas naznaczona na papierze, w rzeczywistości bowiem duży obszar Wielkopolski, przyznany w Paryżu Polsce, jest

pod władzą pruskich wojsk »Grenzschutzu«. Nasza armia w Poznańskim, pod dzielnym dowództwem generała Dowbor-Muśnickiego, codziennie musi staczać utarczki i walki nad linią demarkacyjną, jaką przed kilku miesiącami pociągali paryscy generałowie, aby zmniejszyć rozlew krwi na granicy niemiecko-polskiej. Armię polską czeka tam wielkie zadanie — zdobycia ziem polskich po niemieckiej dotychczas stronie linii demarkacyjnej.

Na oswobodzenie czekają z upragnieniem Śląsk Górny i Prusy zachodnie. W tych zwłaszcza częściach Polski dogorywający duch krzyżacki zgromadził wielkie wojska i w barbarzyński wprost sposób dręczy ludność polską, która według orzeczeń paryskich nareszcie masie wydostać ze strasznych łap krzyżackiej zachłanności i powrócić na łono wspólnej Ojczyzny.

Połączenia z morzem dotychczas Polska nie ma. Gdańsk zajęty wojska niemieckie. One to wstrzymują dowód żywności amerykańskiej do Polski. Wysiłki Niemiec celem utrzymania się w Gdańsku i na wybrzeżu polskim są tak wielkie, że większa flota angielska znajduje się w pobliżu Gdańska, aby zapobiedz zbyt jaskrawym nadużyciom praw międzynarodowych ze strony Niemców.

Na granicy Polski z Litwą dotychczas znajduje się armia niemiecka w liczbie kilkuset tysięcy żołnierzy, którzy wyjadają ten kraj, grabią, co się tylko da i są istną plagą północnych kresów wschodnich Polski, szczególnie Suwalszczyzny.

Dalej na południe musi armia polska bronić ze wschodu Ojczyzny od bandyckich bolszewików rosyjskich, a na Podolu od na nowo zorganizowanych band hajdamackich. Ukraińcy zostali przed miesiącem pobici na głowę przez nasze dzielne wojska, zwłaszcza poznańskie i halersowskie. Wtedy nadszedł z Paryża nieszczęśliwy nakaz wstrzymania ofensywy. Zakaz ten, do którego się polska komenda zastosowała, u-

niemożliwił wykorzystanie odniesionych zwycięstw, Ukraińcom zaś dał czas do ponownego zorganizowania armii. Napadli niespodzianie na osłabione (wskutek wycofania wojsk na inne fronty) placówki polskie i zajęli szmat kraju polskiego z Tarnopolem, Złoczowem, gdzie wyparli formalną rzeź ludności polskiej i zniszczyli wszystko, co było polskie. Dopiero wtedy z Paryża nadeszło odwołanie zakazu ofensywy. Dziś wojska nasze, pod osobistym dowództwem naczelnika państwa przy równoczesnym ataku wojsk rumuńskich odbierają hajdamakom zradą zdobyte ziemie.

Południowa granica Polski także nie jest ustalona. Czesi do dziś dnia roszczą sobie prawa do rdzennie polskiego Spiżu i Orawy. Spiż wprawdzie już opuścili, ale na Orawie i w Cza-deckiem umocnili się temwiecej. — A nasz Śląsk tak samo od ośmiu miesięcy napróżno czeka na stałe oznaczenie granicy, któraby go oddzieliła od zdradzieckiego Czecha.

Dziś naszym pierwszym zadaniem być musi dążenie do ustalenia granic. Dbać musimy, aby je pociągnięto sprawiedliwie. Tam, gdzie nie wystarczy przekonywujące słowo dyplomaty, tam musi przemówić woła narodu przez ostrze ba-gnetu żołnierza polskiego.

Granice ostatecznie będzie się ustalało w Paryżu. Dbać musimy o to, by ludzie, którzy tam zastępują interesa Polski, mieli odpowiedni wpływ i mogli się oprzeć na woli całego narodu. Dziś naszą politykę prowadzą w Paryżu Dmowski i Paderewski. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest popierać ich dążności. Niezmiernie szkodliwymi dla sprawy polskiej są wystąpienia tych stronnictw, nawet w Sejmie, które ze względów partyjnych domagały się odwołania Dmowskiego z Paryża. Wniosek odnośny słusznie odrzucono większością głosów. Zwyciężyła zdrowa myśl polska, a nie interes partyjny.

Jura i Jonek.

Jura: Tuż przeca koniecznie prusocy w sobotę przed Pietrem pawłem podpisali w wart-zolu przy paryżu pokój. Kręcili się, wili jak god, kie go chycisz do kleszczy, ale stary klej maso, ten wyrchni między francuzami, drożdże i will so nie popuścili ani rusz.

Jonek: No, a Czechom też pumogli z bie-dy na Słowiokach, nakozali uhrom, aż na fletu robią rikcug, bo cześci sie rikcugów narobili za-tela, tuż uherscy bolszewicy zmiękli, bo uż też ni mają ani pieniędzy, ani chowanie i tak pomału czeszy zaś maszerują na Słowiokach dali na-przód. Bez tych wyrchnich w Paryżu by se cze-scy hyrdzini nie byli dali jak żyw nigdy rady z uhrami.

Jura: Uwidzemy, co też z tego dali wy-kwitnie.

Jonek: Cóżes je taki jakisi napolony i zły jak szerszeń?

Jura: Ale dyć sie ani nie pytej. Do teraz je ostuda z piniądzami. Puścilech sie do Ostra-wy, wymienił nasze piniądze i wio na zieleżnice. Docis ech sie ku kasie, ale mi frela gamrotówek nie chciała przyjąć, tużech wypłacił szóstkami i grejcarami i tak ech po długich okoracyjach przeca dostał kartkę. Słyszolech, że w Ostra-wie wszystkiego kupi łatwo i dobrze, a chciolech też starej kupić na lepszą jakiego caju na spo-dek, bo przy sadzeniu i okopowaniu ziemni-ków stary spodek na dobrze zedrzyła. Wybroł-

ech se w jednym sklepie cajt, kosztował 120 K, choć był taki rzodki, żeby poradził przezeń piosek osiewać. Ale polcie świat. Dowom stoko-ronówke, ale paniczka dziwo sie na nie przez jakisi szkła czy perfekta i prawi, że tych pinię-dzy nie weźnie, bo są fałszywe.

Jonek: Parcie ją, Cóżes ty na to?

Jura: Joch sie rozpajedził, rzecy: basama teremtete, czy jo jaki cygonwajda lebo co? Ale ona powiada, nimiejcie za złe, wy za to ni mo-żecie, jakiscie piniądze dostali, taki mocie, jeny nie są nic wert, bo kolek na nich je szpatny, je na nim moc biatego kole serca, a one mają mieć czerwione skrzydła.

Jonek: Nale ludkowie złoci, toć już hruza.

Jura: Chciolech zapłacić dziesiątkami, zaś sie im przez ty perfekta przyzdrzyła, a zaś mi ich cofła, że snoci lew na kolkach je chudy a blady.

Jonek: Tuż niech mu dają więcej papu, to sie sprawi i słuśnie.

Jura: Ścislech zęby i dowom ji piątki, ale zaś mi ich pochynęła, że ty modre serduszka na kolkach są za małe, tużech wykramował z wszy-ckich kapes z galot, brucleka, kintoka dwuko-ronówki, ale też ich nie chciała, że zaś jakosi litera A je przed liczbą.

Jonek: By cie szlag trefił przy takich pi-niędzach.

Jura: Joch też zateremtecił: Basama z fu-sama, rznalech cajtgem o pudle, aż szpulki i ka-sliki na ni zaczęły skokać i tańcować, a prawię:

jaki kraj, taki piniądze, kumedyjancki noród mo kumedyjancki grejcary, wszystko tu u was też i cygaństwi, wysmoliłbych sie na was i na wasze cajtgi, wypluł ech sie i poszeł.

Jonek: Dobrześ zrobił, osmolić modre serduszka ze skrzydłami, chude i blade lwy. Nie szkoda było całej tej cesty? A kajęś potem wandrowo?

Jura: Cobyh ni miał jaki ostudy z piniądza-mi na zieleżnicy w Ostrawie, puścilech sie piech-ty ku chałupie nazoć, szelech cesarską, a ni ma mi tego luto, boch sie moc nowego dowiedziół. W Szonowie mi opowiadali o jednym legionarzu, co był krawcem w Pradze, a jako wojok mie-szkoł w szonowskim zomku. Ten ci we dnie w nocy klepoł bagnetem po ścianach, wyrwoł pań-tokem deliny i zaglądoł do wszystkich kątów. Wszycy od niego uciekali, bo myśleli, że zgłu-pnył, ale on prawił, że je velmi mudry, a wy-czytoł z jakisi książki, że w tym zomku je izba, kany hańdowni ludzi tryznili, a że pod delinami je chodnik aż na Polską Ostrawę. Tak długo kle-poł i burzył, aż wpod kansi do dziury, potłók se kości i zostół leżeć, aż go porwozami wy-ciagli.

Jonek: To jednak musioł ni mieć wszy-ckich doma, że tak bałamacił. Cóżes jeszcze sły-szoł?

Jura: W Błędowicach mi zaś wyrządza-li, że krowińczorze bili granatami do jednej gospo-dy, jak do jakiego festonku, bo im nie chcieli dać tańcować i hulać, bai sie gotowali na swojego

Jedności nam potrzeba. Precz z poziomymi interesami partyjnymi, z ambicjami osobistymi. Dziś nie czas na takie igraszki. Dziś naród nasz musi stanąć jak jeden mąż i zaświadczyć wobec całego świata, że jest godzien swego posłannictwa, że rozumie ważność chwili dziejowej.

Wspomnienie historyczne o Cieszynie.

Nasz miły Cieszyn nie był w przeszłości ostatni pomiędzy miastami śląskimi, bo przecież przez 363 lat panowali tu Piastowie, a po ich wymarciu byli Habsburgowie lub spokrewnione z nimi rody książętami cieszyńskimi. Nigdy jednak Cieszyn nie zaznał tyle sławy, co podczas wojny światowej. Od pierwszych dni listopada 1914. r. aż do pierwszych dni stycznia 1917. r. bawił tu austr. sztab generalny. Podczas tego pobytu miasto nasze było bez przerwy ozdobione flagami, bo bawił tu stale generalissimus arcyks. Fryderyk i szef sztabu Hötendorf, a cesarz niemiecki, królowie bułgarski, saski, bawarski, wirtemberski, prawie wszyscy książęta niemieccy, austr. następca tronu Karol, wodzowie Hindenburg, Ludendorff, Mackensen, wszyscy prezydentowie ministrów i liczni ministrowie i politycy byli tu częstymi gośćmi. Od 12. października 1918. r. mamy tu rząd (Radę Narodową), jak za czasów książąt Piastowskich, a od lutego b. r. komisję aliancką. Kraj nasz, Śląsk Cieszyński, uważany jest za neutralny, nie należący chwilowo ani do państwa polskiego, ani czeskiego.

Miasto Cieszyn i najbliższa okolica były już raz obszarem neutralnym, t. j. w r. 1779; jest więc temu właśnie w tym roku 140 lat. Rozchodziło się wówczas o bawarski spór sukcesyjny (spór o następstwo tronu). Austria i Prusy zaczęły się zbierać już w r. 1778 i nieprzyjacielskie kroki rozpoczęły się w lipcu wspomnianego roku na Górnym Śląsku. Głupczyce zajęte zostały przez Austriaków, Karniów i Opawa przez Prusaków. W Cieszynie objął komendę nad Kroatami hr. Mitrowski; którzy przez księcia brunszwickiego w Boguminie zaczęli i rozproszeni zostali. Pobite oddziały cofnęły się do Bielska. Mitrowski zaś pozostał na leżach zimowych w Cieszynie. Do większych operacji wojennych nie przyszło już więcej, bo Marya Teresa i Fryderyk II., król pruski, pragnęli pokoju, do którego Francja i Rosja poczyniły przygotowania. Dnia 1. marca 1779 nastąpiło zawieszenie broni, a 6. marca musiało wojsko Cieszyn i najbliższą okolicę opuścić, który to obszar stał się na czas rokowań pokojowych neutralnym. Oprócz francuskiego i rosyjskiego posła następujący dyplomaci doprowadzili wówczas pokój cieszyński do skutku: austr. pełnomocnik hr. Jan Filip Kobenzl, pruski baron Nie-

desch, saski hrabia Zinzendorf, poseł palatyński hr. Törring-Seefeld i poseł z Zweibrücken Krystyan Hoefels. Pokój podpisany został dnia 13. maja 1779 r. w gmachu sejmowym (stanowym), który do dziś istnieje. (Przytyka po zachodniej stronie do fary katolickiej). Austria zrzekła się swoich praw do Bawarii, za co otrzymała t. zw. Innviertel i miasto Braunau. Z radości nad pomyślnym załatwieniem sporu urządzili dyplomaci bal publiczny w magazynie solnym, tam, gdzie znajduje się obecnie gospoda »pod Basem«, na który zaproszone Cieszyńanki po raz pierwszy sprowadziły sobie toalety (stroje) z Wiednia.

Z czasów tych pozostało w Cieszynie kilka pamiątek. W ratuszu znajdują się farbami olejnymi wykonane portrety dyptomatów, obecnych na powyższym kongresie. Pokój ten przypomina również ogród, ciągnący się dawniej nieprzerwanie od Przykopy aż do wielkiego domu, który był własnością zmarłego burmistrza Demla, a wówczas należał do radcy miejskiego Biłowickiego i który od tego czasu nazywa się Friedensschlusgarten (ogród zawartego pokoju), ponieważ posłowie i dyplomaci, przedewszystkiem zaś poseł francuski, często go odwiedzali. Na pamiątkę zawartego pokoju wybito około 40 różnych medali, z których niektóre są bardzo ładnie wykonane, a kilka z nich nosi dokładnie wyryte widoki miasta Cieszyna od zamku aż do Wyżniej bramy.

Po 140 latach mamy znowu w Cieszynie dyptomatów, którzy mają przygotować rozstrzygnięcie sporu polsko-czeskiego. Cieszyn stał się znów sławnym, bo wszystkie dzienniki świata o nim piszą i dyplomaci i politycy zmuszeni są zaznajamiać się z naszym krajem w szczegółach najdrobniejszych. Może przecież uda się komisy aliantów tak przygotować sprawę, żeby ugodowo, według sprawiedliwości była załatwiona. Nie przypuszczamy bowiem, żeby nasz o światowej sławie Cieszyn mógł być do innego państwa przyłączony, jak tylko do Polski. M. P.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Nowa linia demarkacyjna polsko-litewska. Z Warszawy donoszą, że w Paryżu wykreślono nową linię demarkacyjną polsko-litewską. Zaczyna się ta linia między Augustowem a Chełkiem i ciągnie się wzdłuż kanału augustowskiego. Wilno, oraz linia kolejowa Grodno-Dynaburg, pozostają w ręku polskim, Suwałki po stronie litewskiej. Linia ta ma znaczenie czysto strategiczne i w niczem nie przesądza państwowej przynależności w przyszłości tych obszarów, które rozgranicza.

Niemcy pozornie spuszczaają z tonu. Do Poznania przybyła ubiegłą sobotę delegacja Rad

ludowych polskich i niemieckich w Toruniu i Bydgoszczy. Delegacja ta naradzała się cały dzień z polskimi miarodajnymi czynnikami w sprawie przejęcia władzy przez Polaków w wyżej wspomnianych miastach wraz z okęgami. Następnego dnia wyjechała delegacja do Warszawy dla prowadzenia dalszych pertraktacji. Myśl utworzenia samodzielnej republiki wschodnio-pruskiej upadła — jak donoszą z różnych źródeł — wogóle Prusacy udają pokornych.

Pomyślne walki w Galicyi wschodniej i na Podlesiu. Podjęta przez wojska polskie kontr-oferenzywa osiągnęła zaraz na wstępie bardzo znaczne sukcesy. Nieprzyjaciół, zaskoczony naszym atakiem, cofa się na całej linii. Dotąd zajęły wojska polskie Brody, Płuchów, Brzeżany i Pomorzany. W niedzielę pojmano 1000 jeńców i zdobyto bardzo wiele broni i amunicji. — Na Podlesiu zaatakowały nasze pozycje znaczne siły bolszewickie, zostały jednak z krwawymi stratami odparte. Odparto również wszystkie ataki bolszewików na froncie białorusko-litewskim.

Koalicja przyznaje Galicyę Polakom. Z Paryża donoszą via Wiedeń, iż koalicja przyrzeka Polakom Galicyę, upoważnia ich do użycia na wschodnim froncie wojsk Hallera także przeciw Ukraińcom, ponieważ sądzi, że obecnie grozi Polakom daleko większe niebezpieczeństwo ze strony Ukraińców, niż ze strony Niemców.

Anglik przeciw oczernianiu Polski. Jedną z najpoważniejszych gazet angielskich zamieszcza artykuł oficera angielskiego, który zwiedzał miejscowości polskie, w których rzekomo dokonano pogromów na ludność żydowską. Oficer ów stwierdził, że wiadomości te tendencyjne zdążają do tego, by Polskę wobec koalicji zdyskredytować, powiada zaś dalej, że, jeżeli żydów stracono, jak n. p. w Pińsku, to stracono ich jako agitatorów bolszewickich, a nie jako żydów.

Gen. Haller w Poznaniu. Dnia 23. z. m. przybył Haller, w objeździe frontu zachodniego, do Poznania, gdzie dokonał między innymi przeglądu pułku strzelców poznańskich, którzy tak bohatersko odznaczyli się przy odsieczy Lwowa. Przy przejeździe przez miasto witały ogromne tłumy gen. Hallera w towarzystwie gen. Dowbor Muśnickiego. Haller odbył dłuższą konferencję z Dowbor Muśnickim i jego sztabem w sprawach, dotyczących najbliższej przyszłości.

Kongres Piastowców w Warszawie. W Warszawie odbył się zjazd członków stronnictwa ludowego, czyli t. zw. Piastowców. Zjazd wystąpił między innymi przeciw rozszerzaniu przez zagraniczną prasę wieści o pogromach żydów w Polsce, oraz wysłał do przedstawicieli Anglii, Ameryki i Francji na konferencji pokojowej telegram dziękczynny i hołd dla narodów zachodu zawierający, które wywalczyły nową

velitela, że im kazował, aż się statkują w dziedzinie.

Jónek: Dyć to żoden nie uwierzy, jako to je dziko banda, a to sie chwola, że tu chcą robić klid a porządek.

Jura: Kwanckom sie dali ku Cierlicku tu widzę na słupie kartke, na ni napisane, że mo być wycieczka do grodziskiego lasu przy kaniowej gospodzie, a że też tam na wylecie będzie czesko-słowacko drużyna sokolo. Rozgniewołech sie tak, zech strugnył hula po kartce, aż hnet ze słupa spadła. Milioński hyrdziny zapraszają po polsku, coby sie noród doł chyć. Ale im zgizło, bo im deszcz nadobrze zepsuł ten szpas.

Jónek: Tóżeś tam na tym wandrze wól co wywiód.

Jura: No, alech sie tam dłużko nie bawił, jeny kitowół dali, bo mi prawili, aż sie wytracę, bo by mie mogła zezdzyć pañtóra, co tam mieszko, a ta by mi pazurskami oczy wyszkrobała, bo je strasznie na mie rozpajedzono, abo by mi mogła poczarować. Tuzech kroczoł ku Stanisławicom.

Jónek: Cóż tam nowego pieknego?

Jura: Nie wiela. Strasznie sie už ludziom stysko, bo ich to wojsko czeski dali tryźni. Jeny roz przez cały czas sie przeca stanisławiacznom wydarzyło. Było to tak: pepicy mieli fasować rom i gorzołe, automobil wióz trzy pełne beczki tej tronkowości, ale na stanisławski kępie pod krzyżem sie beczki skulały z wozu i rozbiły, a kwitula sie loła cestą i szkarpa.

Jónek: Ba szmaka.

Jura: Jak sie ludzie o tem dowiedzieli, bo kwit zawoniół daleko dokola, wypadli z chałup, chytali rom do szaflików, zberków, szufek, garców, ale gajst sie loł fórt cesarską, tuż polegali i pili z cesty, aż nikierzy zostali leżeć, bo sie naciocekali i opili jak bele i fyrniokami orali w prochu i w tym gorzołczanym błocie, jak nieprzymierzając babucie w gnoju. A jak okrzybieli, wyglądali jak murzyni, a nikierzy tego porwali dość godnie, ni mogli zonść do chałupy, tuż ich kulali z kępy na dół. Pepików zaś, jak mortwych, znoszali na marach, co sie tak dorobili.

Jónek: Panie Jezu Kryste, toć przeca hruza. A tobie nie dali też tam skosztować z jakiego gorka tej czeski siwule?

Jura: Mosz rozum, dyćbych sie takim świństwem nie ogawił. Doszelech do Mistrzowic, siednytech se do wysiodki na Fibakówce, były też tam gaździnki z okolicy, co popijały zódówkę, bo było bardzo ciepło. Alech sie więcej o pepikach nie wypytwoł, bo mi ty istne do ucha szeptały, aż ech je po cichu, bo teraz na Fibakówce wszystko czeski.

Jónek: Jak to? dyć przeca nieboszczyk Siostrzonek, co handlowół staremi wiecami, nie był czech.

Jura: No toć nic, ale stary tata w ziemi, a cerki częstują zdarma pepików, holofia, tańcuja i bai już z czeska zaczynają mówić.

Jónek: Parcie jeny, toch se przeca więcej o nich myśłoł, dyby nieboszczyk tata stanył, to

by ich pieknie poczęstowół bykowcem, że mu taką gańbe robia, ale myślę, że sie jeszcze opamiętają i nie beda se poczynać, jak ty condy z Mostów, co sie po nocach z pepikami smykają, swoji miano se szpecą, a ojcom życi zatruwają.

Jura: Synku, w Mostach to je sodoma a gomora. Tym flurom mosteckim nima rady. — Przeszelech przez lynije, co je jak marcha czujno, hyrdzini mi zebrali pore cygarów, coch do stoł w Mistrzowicach, tuzech sie z czeskiego raju przysmyczył do chałupy goły tak jakech tam poszeł.

Jónek: Było cie tam trzeja? Nie dlużo z pepików nie zostanie na Śląsku ani kudła. Słysoleś, że chcą wielki piec stawiać w Cieszynie?

Jura: Na pieczeni chleba, abo na zielazo, abo na cegle?

Jónek: Ale, ludzi chcą polić po śmierci, bo snoci na kierchowie už nima rącz miejsca.

Jura: Gdóž to bee stawioł?

Jónek: Niewiem, możne kaniec, abo fulda przerobia swoi cegielnie, bo sie ponikierym cieszyniokom tego hycu aspoń po śmierci strasznie zachciewo, rzeczy: sztyry roki my marzli, toż sie chcemy tam aspoń wygrzoć jak sie parzły.

Jura: Gdóž zaś też to wymyślił?

Jónek: Wykłodoł stary morcinek, że była na rotuzie o tym rzecz, sie go jeszcze muszę o to doskumentnie wypytać, ci to na podrugę wyłożę.

epokę sprawiedliwości i wytyczyły nową drogę rozwoju.

Włosi dają Polsce amunicję w zamian za węgiel. Z Warszawy donoszą: Trzy pociągi włoskie, naładowane amunicją, przybyły do Warszawy. Opróżnione wagony skierowane zostaną do Dąbrowy, gdzie będą naładowane węglem dla Włoch. Wymiana amunicji za węgiel będzie dalej kontynuowaną pomiędzy Włochami a Polską.

Podział terytorialny Polski. Według opracowanego obecnie projektu, Polska podzielona ma być na 15 województw, a mianowicie: Poznańskie, Toruńskie, Bytomskie, Krakowskie, Cieszyńskie, Tarnowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Przemyskie; reszta, w liczbie sześciu, tworzyć będą województwa, które dawniej należały do zaboru pruskiego i austriackiego. Otrzymać mają osobną reprezentację, odrębne ministerium z szerokimi pełnomocnictwami i pełną autonomię.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Rząd berliński wydał rozporządzenie, by wojska niemieckie opuściły w krótkim czasie przyznane w pokoju wersalskim republice czechosłowackiej obszary w okolicy Raciborza i Głupczyc.

Węgierskie wojska wycofały się ze Słowaczyny na oznaczoną przez ententę linię demarkacyjną.

NIEM. AUSTRYA.

Zebrana w Wiedniu państwowa konferencja rad robotniczych Niem. Austrii postanowiła dążyć do obalenia obecnego rządu, a wprowadzenia rządu rad robotniczych, czyli sowieckiego. Agitacja za sowietami odbywa się głównie kosztem węgierskich wysłanników sowieckich.

NIEMCY.

Nowy przewrót i strejk. W Berlinie zastrejkowali robotnicy ruchu, wskutek czego wszelka komunikacja ustała. Przygotowuje się nowy przewrót na korzyść komunistów. Wkrótce wybuchnąć ma także strejk urzędników bankowych.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związków śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 13-go lipca o godz. 4. po południu w gospodzie p. Pietraszka w Hażlachu.

Dar arcybiskupa Bilczewskiego dla ofiar katastrofy w Łazach. Polski Komitet opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach otrzymał następujący list od arcybiskupa ks. Józefa Bilczewskiego: »Współczując całemu sercem w nieszcześciu, które spadło na wiele rodzin drogiej naszych braci górników na Śląsku Piastowskim, chcąc choć w drobnej części przyczynić się do ulżenia nędzy, przesyłam od archidiecezyi naszej dwa tysiące koron. — † Józef Bilczewski, m. p., arcybiskup«.

»**Wianki**« odbędzie się przy ogłoszonym już programie w sobotę, dnia 5. lipca b. r. (w razie niepogody w niedzielę, 6. lipca) o godz. 8. wieczorem w parku im. Ad. Sikory. O liczny udział uprasza jeszcze raz Wydział Towarzystwa parkowego.

Konkurs. Polskie Towarz. gimn. »Sokół« w Cieszynie postanowiło wysłać jednego uczestnika na 6 tygodniowy kurs gimnastyczny, który się podczas wakacji odbędzie w Krakowie staraniem Wydziału I. Okręgu sokolego. Koszta podróży i utrzymania w Krakowie ponosi tutaj Towarzystwo. Reflektujący na udział w powyższym kursie musi jednakże złożyć pisemną deklarację, że po ukończeniu kursu podejmie się od 1. września b. r. począwszy pełnienia obowiązków płatnego naczelnika w »Sokole« cieszyńskim. Zgłoszenia przyjmuje do 8. lipca b. r. prezes Towarzystwa dr. Jan Galicz, ul. Górską 1. 5. — Wydział.

Z posiedzenia cieszyńskiego wydziału gminnego. W środę, dnia 2. b. m. odbył się dalszy ciąg obrad wydziału gminnego. Na wstępie odczytał burmistrz rezygnację radcy miejskiego Predykanta, której jednakże po dłuższej dyskusji nie przyjęto. Na dalsze utrzymanie straży obywatelskiej, na którą dotychczas łożyła kasa miejska miesięcznie kwotę 5000 K, uchwalono wyasygnować na dalsze 3 miesiące miesięczną subwencję 10.000 K; po upływie tego czasu ma się rozpocząć redukcja, względnie rozwiązanie

cieszyńskiej straży obywatelskiej. Wskutek wniesionego zażalenia pod adresem wydziału gminnego ze strony ochotniczej straży pożarnej, która się czuje dotkniętą obraźliwymi słowami, powiedzianymi przez p. Predykanta przy ostatnim pożarze młyna Glajcara, wyrażono cieszyńskiej straży ogniowej pełne uznanie i zaufanie wydziału. Na reskrypt Komendy wojskowej w Krakowie, domagającej się opróżnienia obiektu VII, adaptowanego za pozwoleniem komendy w Cieszynie na mieszkania uboższej cywilnej ludności kosztem 160.000 K i żądającej reparatur w uszkodzonych wskutek najazdu czeskiego innych zabudowaniach koszarowych, uchwalono zwrócić się do Komendy w Krakowie z wezwaniem, by zawarła kontrakt najmu z miastem Cieszynem jako właścicielem obiektów kasarnianych. Następnie przyjęto po długiej debacie wnioski Komisji szkolnej w sprawie ugmienienia przyw. polskiej szkoły ludowej i wydziałowej »Macierzy szkolnej«. Nauczycielom cieszyńskim przyznano dodatek do mieszkaniowego, dalej za prowadzenie zabaw i wędrowek młodzieży szkolnej odnośnym nauczycielom wynagrodzenie 5 K za godzinę rzeczywistego zajęcia przy tych zabawach i uchwalono wniosek o otwarcie IV. klasy przy szkołach wydziałowych w Cieszynie. Późną godziną (3.18. wiecz.) skończyło się posiedzenie; dalszy ciąg w piątek, dnia 4. b. m.

Na skarb polski złożył ks. Jan Kopeć w Wiel. Kończycach 16 monet srebrnych.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum polskim w Cieszynie. We wtorek, dnia 1. b. m. odbył się w gimnazjum polskim w Cieszynie pod przewodnictwem p. W. Piątkowskiego, dyrektora gimnazjum realnego w Orłowej, ustny egzamin dojrzałości. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Popiołkówna Marya z Cieszyna (z odzn.), Stonawski Jan z Błogocic, Tomanek Alfred z Grodzka (z odzn.), Unucka Henryk z Cieszyna.

Z kursów uzupełniających dla dziewcząt. W niedzielę, dnia 29. czerwca b. r. odbyła się na kursach uzupełniających w obecności grona nauczycielskiego uroczystość zakończenia roku szkolnego. Uczennice odśpiewały pod batutą p. dyr. Marka kilka pieśni 4-głosowych, a uczennica kursu I., Szarcówna, wygłosiła piękny wiersz Kubisza p. t.: »Nasza ziemia«, poczem kierownik dr. Jan Galicz z zestawili wyniki pracy w roku ubiegłym. W imieniu uczennic przemawiała uczennica kursu II. Kasparówna. Po przemówieniu tem nastąpiło rozdanie nagród i świadectw. Kurs I. ukończyły z postępowaniem celującym: Sebastianówna Stanisława z Michałowic; z postępowaniem bardzo dobrym: Burówna Marya z Karwiny; z postępowaniem dobrym: Mrózkówna Anna z Orłowej, Olszarówna Zuzanna z Wędryni i Szarcówna Helena z Ustronia; z postępowaniem dostatecznym: Fulkówna Marya z Rychwałdu, Bajorkówna Walerya ze Stonawy i Szafarczykówna Anna z Kocobędza; 2 uczennice otrzymały postępowanie niedostateczne. — Kurs II. ukończyły z postępowaniem celującym: Firlówna Amalia z Orłowej, Kasparówna Helena z Cieszyna, Lipowczanówna Helena z Ustronia, Möhwaldówna Anna z Orłowej i Plonkówna Bronisława z Cieszyna; z postępowaniem bardzo dobrym: Chłopczykówna Anna z Ligotki Kameralnej i Matrosówna Wiktorya z Solcy; z postępowaniem dobrym: Mrózkówna Emilia z Orłowej, Ryckówna Elżbieta z Cieszyna i Zagórowna Anna z Ligotki Kameralnej; z postępowaniem dostatecznym: Böhmówna Florentyna z Górnej Sucheji, Borutówna Emilia z Bobrku, Kubickówna Antonina z Dol. Błędowic, Małyszówna Emilia z Trzyńca, Micherdzińska Leopoldyna z Cieszyna, Przeczkówna Adela z Łazów i Rzymanówna Marya z Gór. Sucheji. W roku 1918/19 zapisało się na kursa 31 uczennic, z tych 13 na kurs I., 18 na kurs II. W ciągu roku szkolnego wystąpiły z kursu I. 2 uczennice, 1 umarła, z kursu II. wystąpiła 1 uczennica. Na kursie I. klasyfikowano tedy uczennic 10, na II. 17. Książek polskich z biblioteki kursów przeczytano w roku szkolnym 1918/19 378 w 426 tomach. — Dnia 14. czerwca odbyła się przy sprzyjającej pogodzie wspólna wycieczka z Cieszyna na Czantoryę, a stamtąd przez Nydek do Bystrzycy. — W roku szkolnym 1919/20 otwarty będzie obok kursów uzupełniających 2-letni kurs freblowski. Zgłaszać można się już obecnie. Zgłoszenia przyjmuje kierownik, prof. dr. Jan Galicz, ul. Górską 1. 5.

Z Frysztatu. (Podziękowanie.) Macierz Szkolna w Markłowicach złożyła na rzecz do pracy niezdolnych inwalidów czysty zysk z

przedstawienia, odegranego dnia 15. czerwca w lokalu p. Sztefka w Markłowicach w kwocie 28 koron. Cześć! — Powiatowa Rada Inwalidów we Frysztacie.

— (Zgromadzenie ludowe.) W niedzielę, dnia 6. lipca, odbędzie się w sali browaru we Frysztacie o godz. 3. po południu zgromadzenie ludowe w sprawach szkolnych.

Z Grodzka. Czytelnia kat. w Grodźcu urządziła w niedzielę, dnia 22. czerwca w gospodzie p. Kubaczki wieczorek. W skład programu weszły śpiewy, słowo wstępne, deklamacje, monolog i odegranie mniejszych sztuk scenicznych. Sala była do ostatniego zakątka wypełniona. Wszystkie części programu udały się ku zadowoleniu uczestników. Szczególnie uczyniły monolog i sztuki sceniczne na obecnych przyjemne wrażenie nie tylko dlatego, że były popisowo odegrane, lecz też i z tego powodu, że je dawała młodzież z tutejszej parafii, a to wyłącznie po pierwszy raz. Urządzenie tej przyjemnej zabawy jest zasługą tutejszego ks. wikarego Al. Siemienika. Tak jemu, jak też wszystkim amatorom i tym, którzy się czemś do urządzenia tej zabawy przyczynili, wyrażają uczestnicy uznanie i podziękowanie za poniesione trudy i starania tem więcej, że młodzi amatorzy w czasie przygotowywania znosili od swych niesfornych rówieśników nieraz drwiny, nie dali się jednak od dobrej sprawy odstraszyć. Czysty zysk przypada Czytelnii.

Z Karwiny. Stowarzyszenie katolickich robotników »Praca« urządziło w niedzielę, dnia 6. lipca b. r. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie 4-aktowa komedia: »Wicek i Wacek«. Początek o godz. 1/27, wieczorem.

Z Końskiej. (Napad bandycki.) Zdałoby się, że nasza wioska jest wolną od różnych złodziei i rabusiów, gdyż mało dotąd podano do publicznej wiadomości, chociaż i u nas było już dużo wypadków kradzieży kur, gęsi, królików, pierzyn i bielizny. W nocy z piątku, d. 27. z. m. napadło 5 rabusiów zamaskowanych dom p. Franc. Marynioka. Wystraszywszy strzałami i krzykami śpiących spokojnie mieszkańców, wybili dębowym słupem okno i wpadli do sypialni. Jeden z bandytów zwrócił rewolwer do piersi obu małżonkowi i grożąc zamordowaniem w razie oporu, żądał wydania wszystkich pieniędzy. Inni, przyswiewcając sobie latarkami elektrycznymi, zrabowali tymczasem gotówkę przeszło 800 K, pozbierali wszystkie ubrania, bieliznę, zegarek, pierścionki, złote broszki, broń, mięso, słoninę i inne cenne rzeczy, powiązali do przeszcierań i okryć z łóżek i powyrzucali przez okno na podwórze. Lecz na szczęście, w ostatniej chwili prawie, idąca od pociągu p. Stefania Frankówna, zauważywszy, w oknach światło i jakieś podejrzaną osobę w pokoju, zaalarmowała p. Baczę, kontrolora Rady Narodowej, mieszkającego niedaleko, ten zaś sąsiadów; p. Bacza, przypadłszy na miejsce zbrodni, strzałami z rewolweru spłoszył rabusiów, którzy powyskakiwali przez okno, zabrawszy tylko pieniądze i inne drobne rzeczy, z których część pogubioną rano znaleziono. — Jeden ze złoczyńców, uciekając, zranił się w rękę, wskutek czego przyłapano go, jako podejrzanego, w hucie; ten zaś wykrył innych współników, a byli to dwaj bracia Jursowie z Wędryni, z których jeden niedawno zbiegł z kryminału z Cieszyna i dotychczas bezskutecznie był poszukiwany, dalej Sikora i Kuczera, również z Wędryni i Wałach, stary kryminalista z Końskiej. Szajka ta grasowała — jak z dochodzeń żandarmerii wynika — już dawniej w Puńcowie i okolicy, lecz nie można było jej śledzić, dopiero ostatni wypadek umożliwił ich przyaresztowanie. Gdyby pomoc nie była w 5 do 10 minut nadeszła, byłiby rabusie z wszystkim odeszli i obrabowanym może nawet życie odebrali. Również i służące u p. Marynioka były strzeżone, by nie wyszły z kuchni. Szkoda wyrządzona wynosi około 3000 K. Zawiadomiona żandarmeria zaraz w nocy z Trzyńca nadeszła; udało się jej przy tej sposobności złapać kurokrada Sochę z Wędryni, który znowu skądś z Łyżbic niósł zrabowane kury na sprzedaż do Cieszyna, a idąc bocznymi drogami, wpadł w ręce władzy. — Smutne nastawiają teraz czasy. Bezgraniczna wolność, głoszona słowem i pismem, daje jedynym nieograniczoną władzę nad życiem i mieniem spokojnych obywateli, a jednostki, zdemoralizowane na wojnie, niszczą, co się da. Władza powinna poczynić

energiczniejsze kroki w karaniu takich zbrodniarzy, bo za małe kary tylko rozzuchwalała bandytów.

Z W. Kończyc. D. 17. z. m. odbył się ślub p. Andr. Kałuży, rolnika z Brzezówki, z p. Teresą Gabzdyłówną. Młodej parze: Szczęść Boże! — Przy uczcie weselnej urządzono składkę, która przyniosła 312 K. Z tego przeznaczono 200 K na Kat. Rodzinę Sierocą, a 112 K na Internat, względnie Dar św. Jadwigi. Za tak obfita składkę: »Bóg zapłać«!

Z Lesznej Górnej. Składka na reparaturę kościoła wyniosła 4505 K 86 h (w G. Lesznej 2321 K 86 h, w Dol. Lesznej 2184 K). Na szczupłą liczbę parafian (700 dusz) wynik wspaniały! Szanownym członkom Komitetu kośc.-konk. i drogim parafianom staropolskie: »Bóg zapłać«! składa Katolicki Urząd parafialny w Lesznej Górnej.

Z Niem. Lutyni. Jakie skutki przynosi zabawa taneczna, poznać po następującym wypadku: Dnia 17. czerwca odbyła się u p. Grauera muzyka. Z wieczora zachowywała się młodzież i inni wzorowo. Około godz. 10. kilku wyrostków, podchmielonych już, zaczęło rzucać szklankami do tłumy. Obecni w zamieszaniu pociekali do pola. Przez 50 szklanek zostało na kawałki potłuczonych i uszkodzono przytem druty elektryczne w sali. Zbito także żołnierza polskiego, tak, iż ledwie ludność zdołała go obronić od śmierci. Takie owoce przynosi zabawa, a niema nikogo, coby temu urządzaniu zabaw i muzyk kres położył.

Z Dolnego Międzyrzecza. Nie tylko w sąsiedniej gminie Bronowie kwitnie rzemiosło złodziejskie, lecz także i w naszej wiosce jest na porządku dziennym. Rozwydrzeni i rozzuchwaleni bandyci grasują w zastraszający sposób. Żandarmeryja w Ligocie, mimo zabiegów, dotąd nie zdołała ująć chytrych i przebiegłych złodziei.

Ze Skoczowa. W sobotę, dnia 5. o godz. 8. wieczorem i w niedzielę, 6. lipca o g. 4. po poł. odbędzie się w sali kina przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną sztuczki: Werbel domowy, Strój przyjechał i Początek wiosny. Po przedstawieniu niedzielnym odbędzie się w sali hotelu zabawa taneczna. Na te pierwsze polskie przedstawienia w naszym mieście zaprasza publiczność jak najuprzejmiej Komitet.

— Kasyer kolejowy w Skoczowie, jakiś Niemiec czy Czech, który dobrze po polsku nie umie, czy nie chce umieć, traktuje podróżnych, a szczególnie włościan i robotników nieprzychylnie i po grubiańsku. Ludzie, czekający przy kasie, która się parę minut przed pociągiem otwiera, zmuszeni są po części wsiadać bez biletów do pociągu i dopłacać po 40 halerzy za wystawienie tychże, albo i w pewnych wypadkach i po 6 K; natomiast mają u kasyera protekcję, którzy się z nim porozumiewają po niemiecku, różni żydkowie i paskarze; tym wolno wchodzić przez peron (pomimo, że wejście na peron wolne jest tylko za kartą peronową) wprost do kasy i kupują sobie wygodnie bilety, a drudzy muszą stać, a jak przyjedzie pociąg, wsiadać bez biletu. Możeby miarodajne czynniki tego prusofila pouczyły, że powinien swe obowiązki spełniać należycie i nie uprawiać w urzędzie na polskiej ziemi antypolskiej polityki i protekcji.

Z Ustronia. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Ustroniu urządza w niedzielę, dnia 6. lipca wieczorem o g. 8. w sali hotelu Lubojackiego. W program wchodzi dwie sztuczki: »Karzelki« w 2 odsłonach i »Jeden z nas musi się ożenić« w 1 akcie. Ponadto śpiewy chóru mieszanego i deklamacja. Czysty zysk przeznaczony na inwalidów miejscowych. Ze względu na cel uprasza się o liczne przybycie. — Wydział Stowarzyszenia.

Z Wisły. Pograżona jakby w śnie zimowym w ciągu całej wojny wieś nasza zaczyna coraz pełniejszą oddychać piersią. Postanowienia wiecu, odbytego w ostatnią niedzielę maja, oraz powzięte na zgromadzeniach Kółek rolniczych uchwały, zaczynają powoli a stale wchodzić w życie. Założono 2 nowe Kółka rolnicze i w Maliniec, tak, że istnieje obecnie u nas 5 Kółek rolniczych z 308 członkami. By działalność tych Kółek ujednolicić i zogniskować, postanowiono wybrać zarząd wspólny dla wszystkich 5-ciu Kółek, który ma się zbierać najmniej co miesiąc. Zarząd ten załatwia wspólne sprawy. Budzić się zaczyna u nas i kooperatywa. Dzięki ruchliwości bardzo czynnych jednostek powstaje Rolnicza Spółka spożywcza w Wiśle z 4-ma filiami o bardzo szerokim zakresie działania, bo zamie-

rza nie tylko sprzedawać, lecz i wyrabiać, przetwarzając najrozmaitszego rodzaju swoje wyroby. Daj Boże szczęście! Założenie tej tak potrzebnej placówki zawdzięcza Wiśle w pierwszym rzędzie pp. Niemcowi, kierownikowi szkoły w Jaworniku i Frantzlowi, nowemu poczmistrzowi.

Jak nas dochodzą słuchy, zamierza p. Kossobudzki utworzyć połączenie między Ustroniem a Wisłą zapomocą samochodu. Myśl bardzo na czasie. By jednak była łatwiej wykonana, trzeba by się wystarać u wydziału drogowego o naprawę drogi, przedstawiającej straszną ruinę. Pan Kossobudzki nosi się — o ile nam wiadomo — z innymi jeszcze, dalej idącymi zamiarami, ale o tem później, gdy nadejdzie czas ich zrealizowania.

By nam wśród żmudnego dnia dać chwilę wytchnienia, zjechała do nas zaproszona w tym celu młodzież ropicka z przedstawieniem sztuki ludowej p. t.: »Iste roki« (Dra Farnika). Amatorzy tworzą, jak się przekonałszy, doskonale zgrany zespół. Bajecznie wprost grali Mynarzyskowie (panna Fr. Tomankówna i p. Pastucha), doskonały typ blagiera miejskiego, Pieczonki, stworzył p. Al. Tomanek, wybornie grali Siekiera (p. Tomanek) i gospodźki (p. Pszczółka). Zebrani licznie goście dziękowali amatorom hucznymi oklaskami. Komitet miejscowy czuje się zniewolony do złożenia serdecznej podziękowania i panom z Ropicy, którzy w prawdziwie mistrzowski — mimo braku reżysera — sposób wywiązali się ze swego zadania.

Z Górnego Żukowa. W sobotę, dnia 28-go czerwca zmarł w sędziwym wieku poważany zagrodnik tutejszy s. p. Józef Skulina. Żona jego, z którą przeżył 62 lat w małżeństwie, została pogrzebaną w lutym b. r. Pogrzeb zmarłego patryarchy naszej wioski odbył się na cmentarzu przy naszym kościełku dnia 30. z. m. Kondukt prowadził syn nieboszczyka, ks. Jan Skulina, proboszcz w Brennej, serdecznymi słowy pożegnał zmarłego jako wzorowego ojca, obywatela, chrześcijanina katolika miejscowy proboszcz ks. Kokotek. S. p. Skulina był jednym z najstarszych abonentów »Gwiazdki Cieszyńskiej«, którą pobierał i czytał od samego początku. Dla muzeum pozostawił cenne wydanie kazań ks. P. Skargi z r. 1597, które kiedyś otrzymał od byłego proboszcza trzycieskiego, ks. Tytusa Śliwki. Cześć pamięci szlachetnego, prawowitego i rzetelnego staruszka! N. o. w p.!

Wielkie trzęsienie ziemi w północnych Włoszech. Całe Włochy północne nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi. Wiele miast legło w gruzach, grzebiąc dużo ofiar w ludziach. Komunikacja pocztowa i kolejowa przerwana.

Potrzebna zaraz

osoba do zarządu domem

i do załatwiania mniejszych prac domowych u wdowca na wsi. Wdowy z jednym dzieckiem nie wykluczone. Łask. zgłoszenia pod »Gospodyni« do »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Dwóch zdolnych czeladników

oraz 2 uczni przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami TEOFIL LISZKA, mistrz szewski w Cieszyńcu, ul. Górska 19 (pod Basem).

2-3 czeladników młynarskich

przyjmie zaraz

WIELKI MŁYN w CIESZYŃCIE. Zgłaszający się osobiście mają pierwszeństwo.

Pomocnika kolarskiego

przyjmie zaraz

Buchta Karol, budowa powozów i karaseryi automobilowych, Cieszyń, Saska 4.

TRAFIKANTOM

Śląska nadaje kolektury Polska Loterya Klasowa, Kraków, Karmelicka 10. Zgłoszenia wnoszące należy bezzwłocznie.

Dwa ze zdrowego materiału i silnie zbudowane

WOZY

zaraz do sprzedania. — Wiadomości udzieli J. Gruska w Jasienicy.

Baczność Rolnicy!

Kto potrzebuje: WIRÓWKI, MŁOCKARNIE, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIE, MASZYNY DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy

H. Wulkan, skład maszyn, Cieszyń
Saska Kępa, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3 do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃCIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: cement, kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, mniejsze młynki na czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, sinary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN

== W CIESZYŃCIE ==

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frystacie, w Boguminiu, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkład. jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filadelfia.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polański.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 „ — „
 kwartalnie . . . 4 „ — „
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 „ 50 „
 kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkoma razem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek 8. lipca 1919.

Nr. 52.

Caveant consules!

Ilekoć dawnemu państwu rzymskiemu groziło niebezpieczeństwo, odzywały się głosy przestrogi: „Caveant consules, ne respublica aliquid detrimenti capiat“ (niech baczą konsulowie (głowa państwa), aby rzeczpospolita nie poniosła jakiej szkody). Dziś chciałoby się tak zawołać na całą Polskę w sprawie naszego Śląska.

Wiemy, że mamy gorliwych obrońców naszej sprawy. Paderewski, Dmowski, Piłsudski, Haller niejednokrotnie z całą stanowczością wyrazili się, że Śląsk musi należeć do Polski. Cały naród Polski dowiedział się w styczniu, jakie nam grozi niebezpieczeństwo ze strony Czechów i wyraził wtedy uroczysty protest przeciw wszelkiej próbie odłączenia naszego, rdzennie polskiego kraju od macierzy.

A jednak prawie dziś, kiedy za kilka dni ma się zebrać w Krakowie komisja polsko-czeska na narady w sprawie ugody co do Śląska, mnożą się wypadki wskazujące na to, że apetyt Czechów na Śląsk nawet po klęskach na Słowaczynie i mimo wrzenia bolszewickiego i germańskiego w kraju tylko się zaostrzył.

Codzień nadchodzą wiadomości o tem, że Czesi gromadzą nad linią demarkacyjną liczne wojsko, ustawiają baterie armat, że ogłosili na całym Śląsku (więc także na obszarze, podlegającym Radzie Narodowej) stan wyjątkowy. W Boguminie, Suchej, Ostrawie aresztują Czesi Bogu ducha winnych Polaków, konfiskują gazety polskie, w Łakach, mimo zakazu komisji międzysojuszniczej, rewidują dalej w sposób urągający zwyczajom europejskim. Wyliczyli sobie już, że w republice czeskiej będzie 400.000 Polaków, z tego też powodu na nowych czeskich banknotach obok napisu czeskiego, niemieckiego, słowackiego, węgierskiego i rusiń-

skiego, jest podobno umieszczony napis polski. Rozchodzą się też jakieś wieści o neutralizacji zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego pod zarządem amerykańskim — na niekorzyść Polski.

Te wiadomości wykazują dobitnie, że lew czeski tylko czyha na sposobną chwilę, by swą drapieżną łapę położyć na naszym kraju. Najbardziej jednak zastanawiającym i oburzającym jest fakt, że czeska republika objęła w przymusowy zarząd całą kolej koszycko-bogumińską, więc także tę część, która stoi pod zarządem polskim. Czesi urządzili się przytem podstępnie, co zresztą odpowiada ich charakterowi narodowemu. Skorzystali z chwilowej przerwy w połączeniu zarządu kolei z Budapesztem, wywołanej walkami na Słowaczynie i udzielili zarządowi pożyczki w wysokości 20 milionów koron. Aby sobie tę sumę zabezpieczyć, objęli kolej w przymusowy zarząd. Pierwszym ich czynem było podwyższenie cen jazdy i to o 50, 66 i 100 procent dla pojedynczych klas.

Jest to niesłychany gwałt, jakiego się imperializm czeski dopuścił wobec prawa międzynarodowego, państwa polskiego i wobec ludności. Bez porozumienia się z Radą Narodową i z rządem polskim obejmuje rząd praski w swój zarząd kolej, której część na mocy ugody paryskiej została przyznana Polakom! Czeski rząd przepisuje nowe ceny biletów dworcom polskim! Ludności naszej tego zarządzenia nawet nie ogłoszono naprzód, dopiero 1. lipca przy kasie dowiedziała się, że ma zapłacić znacznie drożej za bilet.

Te gwałty czeskie oświełają aż nadto stosunki polsko-czeskie i rzucają snop światła na przyszłość. Czyż z takimi ludźmi, którzy kpią sobie z prawa międzynarodowego i z układów paryskich będzie można pracować owocnie przy zielonym stoliku w Krakowie? Czy Czesi, znani

ze swego wiarołomstwa, ze swych nikczemnych podstępów, nie będą się starali wywieść jeszcze raz w pole naszej wspaniałomyślności i chęci do zgody?

Caveant consules! Nasi przedstawiciele na konferencji krakowskiej z pewnością nie ustąpią od swych sprawiedliwych żądań i nie dadzą się złapać na piękne słowa. Należyte poparcie muszą jednak znaleźć w rządzie, w całym narodzie, a przede wszystkim w naszej dzielnej armii.

Lisem podszyć.

Linia demarkacyjna daje się polskiej ludności straszliwie we znaki. Należy skonstatować, że Czesi używają wszelkich środków, by pozatą linią rozszerzyć swoje wpływy i spowodować zmianę usposobienia ludności na niekorzyść Polski. Środkiem do tego, to nasamprzód taka dziwna pewność, z jaką Czesi wobec polskiej ludności we wszystkich sprawach występują. Twierdzą bowiem na każdym kroku z podziwianą godną stanowczością, że kraj cały, to ich własność, nad którą prędzej lub później obejmą swe wyłączne panowanie.

Ta pewność z ich strony rodzi w pewnych kołach nieśmiałość i powątpiewanie. Mimowolnie zastanawia się ludność za linią demarkacyjną nad tem, na jakiej podstawie opiera się ta arogancka śmiałość czeska; Czesi, choć znani są ze swej zuchwałości i zachłanności, nie mogliby tak otwarcie i bezwzględnie przeciw polskiej ludności występować, gdyby się czuli pozbawieni wszelkich, choćby uroszczeniowych, praw do naszego kraju. Ludność zaczyna przypuszczać, że postępowanie Czechów jest skutkiem jakichś tajnych, dyplomatycznych umów i u-

Wrażenia z pielgrzymki do Oświęcimia.

Miesiąc już minął od naszej pielgrzymki do Oświęcimia, odbytej do Matki Boskiej, Wspomożycielki Wiernych, czczonej w kościele OO. Salezjanów. Oto garść wspomnień i wrażeń, któremi chcę się podzielić z czytelnikami »Gwiazdki«.

Jedziemy z pod gór słaskich do Oświęcimia na odpust, żeby Królowej Polski podziękować, że nas wybawiła z pod jarzma czeskiego i prosić Tę najlepszą Matkę o dalszą możliwą opiekę. Połączenie kolejowe wygodne, pociąg mknie poprzez pola, a tumany mgły podnoszą się, to znowu opadają i czołgają się po ziemi. Dokoła dużo stawów i wszędzie polyskuje woda w strugach. W przedziale siedzą dwie staruszki i wdychają i żalą się, kiedy też to mocny Bóg zmiłuje się nad narodem i użyczy mu słonka i pogody. I jakby się niebo zlitowało, bo oto słonko przedziera się przez chmury i świeci cały dzień bez przerwy na część Maryi. Towarzyszami podróżu są synowie Izraela w różnym wieku. — Jeżdżą starzy, młodzi, pejsate żydy, wyeleganowane żydziaki i żydowice, brudne i zatłuszczone chałaty ocierają się o jedwabie, a wszystko to szwargoce i o »geszeftach« rozmawia albo raczej wrzeszczy i jedzie wprost do Krakowa. O 10. przyjeżdżamy na stację Oświęcim i wysiadamy; na dworcu stoi kilkanaście doróżek żydowskich, a woźnice chcą nas gwałtem pakować na rozklekotane dryndy. Droga

do miasta niezła, lecz wokoło żydowskie rudery i domki, a przed progami siedzą dzieci, kobiety, mężczyźni i starcy, ale same żydy i gestykują i szwargocą, aż uszy bołą posłuchać.

Nad Solą wznosi się baszta zamku pięknie odnowiona, dalej zabudowania, też odnowione, a na froncie piękny biały orzeł, jakby do lotu się gotował. Dalej odrapane kamienice i dość obszerny rynek, a wokoło gospody Herzów, Habersfeldów, Zingrów i t. d. Tuż obok rynku w bok, wznosi się świątynia, a dalej zakład OO. Salezjanów, nasz cel.

Kościół, właściwie pierwsza nawa, nie ukończona. Ludzi wielkie mnóstwo; żywe kolory chustek kobiecych dziwnie harmonizują z całością. A ten lud jak się modli i korzy do stóp Królowej, która patrzy z nad wielkiego ołtarza z taką słodyczą i miłością. Rozpoczyna się uroczysta msza św. z towarzyszeniem orkiestry. Ażeby wyszkolić taki śpiew i tę muzykę, trzeba wielkiego zaparcia siebie i anielskiej cierpliwości. Wokoło ołtarza dużo młodych kleryków pełni służbę Najwyższemu Panu.

Przy ewangelii wychodzi kaznodzieja na ambonę, by wygłosić kazanie, które na długo utkwii mi w pamięci. »Witam Was wszystkich serdecznie, którzyście po pierwszy raz po 100 latach niewoli ze wszystkich dzielnic Polski tutaj tak licznie się zebraли, by obchodzić odpust Wspomożycielki Narodu polskiego w wolnej i niepodległej Polsce. Bądźcie pozdrowieni, którzyście opuścili swoje dzieci, swoje domy i ma-

jątki i przyszlście do tej waszej Matki! Witam Was jeszcze raz serdecznie.« I jakby wiedział, co każdego boli, jakby znał te wszystkie żale, smutki i troski, cieszył i dodawał otuchy, a lud łkał i szlochał i nikt się nie wstydził tych łez, co toczyły się po licach. Kaznodzieja skończył apelem do wszystkich rodziców, by za ich staraniem dzieci wyrosły na dobrych katolików i wiernych synów Ojczyzny. Po mszy św. procesja dokoła kościoła i teraz dopiero można było obejrzeć te tłumy różnobarwne.

Po południu zwiedzaliśmy wszystkie zakątki zakładu, w którym przebywa z górą 300 wychowanków i nie mamy słów uznania dla działalności OO. Salezjanów. Na placach gier młodzież uwija się wesoło, wszystkie twarze rozpromienione i aż serce rośnie na myśl, że tyle jednostek co rok odchodzi ze zakładu i idzie w świat między ludzi. Cześć Wam zato, Księża, że tak pracujecie bezinteresownie dla tego ludu, Bóg kiedyś Wam zapłaci w niebie te trudy i prace.

I tak przeszedł cały dzień, a wieczorem odjeżdżamy w swoje strony z dziwną pociechą i wiarą, że ta Królowa Polski nie puści nas ze swej opieki, chociaż Czech, czy Niemiec wysła się, by nas zgubić i zniszczyć, Ona do tego nie dopuści, a ta wiara jednoczy nas i chroni pod Jej płaszcz; będziemy szczęśliwi w tej naszej wolnej i niepodległej Polsce.

M. N.

Ustroń w lipcu 1919.

przez wieki dla dobra i pokoju Europy. W tej chwili uroczystej niech mi będzie wolno wyrazić Waszej Królewskiej Mości mocno moją nadzieję, że świadomość wspólnych ideałów i korzyści zbliży i złączy Polskę z Wielką Brytanią.

Francuzi o armii polskiej. Generał de Lacroix w »Temps« tak się wyraża o armii polskiej: Armia polska posiada obecnie doskonałe dywizye, ożywione duchem patriotycznym i jeśli Niemcy je zaatakowali, napotkaliby napewno na bardzo poważny opór, zdolny do pokrzyżowania ich zamiarów. Bardzo ważną jest rola armii polskiej na wschodzie, gdzie Polska tworzy w połączeniu z Rumunią nieprzerwaną baryerę przeciw czerwonemu bolszewizmowi.

Ratyfikacja pokoju przez Sejm polski. Kwestya ratyfikowania traktatu pokojowego przez Polskę rozstrząsaną jest żywo w sferach sejmowych. Traktat pokojowy ratyfikowany ma być wkrótce po przybyciu Paderewskiego do Warszawy. Ponieważ ferye sejmowe mają się rozpocząć 12. lipca, ratyfikowanie pokoju nastąpi zapewne w ciągu bieżącego miesiąca.

Ofensywa polska w Galicyi idzie rażno naprzód. Wojska nasze prą niewstrzymanie naprzód. Lwia część zasługi w tym względzie przypada wojskom zachodnich części Polski i gen. Hallera. Również z innych frontów donoszą o pomyślnych dla nas walkach. Wojska nasze, wypierając Ukraińców, dotarły i obsadziły linię Strypy i wzięły dużo jeńców i materiału wojennego. Na froncie litewsko-białoruskim rozbiły 2 brygady bolszewickie, wskutek czego nieprzyjaciół pobity i rozprószony wycofał się na wschód.

Śląsk Cieszyński probierzem »europejskości«. »Temps« paryski donosi w długim artykule, że koalicja dlatego pozostawiła kwestyę Śląska Cieszyńskiego Polakom i Czechom do rozstrzygnięcia, bo kwestya ta ma stać się próbą europejskości obu narodów. Francya żywi nadzieję, że ziemia śląska nie stanie się jabłkiem niezgody pomiędzy bratnimi narodami. (Gdyby to zależało tylko od Polaków, to nadzieja Francyi spełniłaby się w zupełności.)

Sytuacja na Górnym Śląsku. Położenie Polaków na Górnym Śląsku jest w dalszym ciągu nieznośne. Prześladowania ze strony cywilnych urzędników i wojskowych władz nie ustają. Przy sposobności rewizyi za bronią »Grenzschutz« rabuje. Powoli jednak mnożą się oznaki, że Prusacy zaczynają się godzić z myślą przyjęcia warunków pokoju i zastosowania się do nich.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Dymisyja gabinetu Kramarza. Cały gabinet praski Kramarza podał się do dymisji, którą prezydent Masaryk przyjął. Dotychczasowy poseł czeski w Wiedniu Tusar (socyalista) ma utworzyć nowy gabinet, w którym będą stanowili większość socjaliści i realisci z małą domieszką agraryuszy i zastępców słowackich.

Czeska buta znów podnosi głowę. Jeszcze na dobrze nie przebrzmiały echa walk na Słowaczynie, jeszcze się nie wygoiły rany, zadane Czechom przez Madziarów, a już znów Czesi zaczynają bruździć. Zaprowadzili stan wyjątkowy w powiecie frydeckim i w gminach, należących do powiatu sądowego w Boguminie, w tych ostatnich bezprawnie, bo gminy te, po większej części według ugody z 5. listopada 1918 należą pod władzę administracyjną Rady Narodowej. Czynią to, by zapobiedz rzekomemu bolszewizmowi polskiemu, w rzeczywistości dążą do bezustannego drażnienia ludności polskiej, by tem łatwiej mógł się z nią uporać. Pułkownik Snejdarek (ten sam, który pod Skoczowem brał łanie), ogłasza niesłychanie butne i aroganckie słowa, nawołujące rząd praski do podjęcia kroków wojskowych na Śląsku dla »poratowania dobrej sławy wojska czeskiego«.

Za 3 miliardy fałszywych stempli banknotowych w Czechach! Z Pragi donoszą: W kołach finansowych czeskich panuje wprost przerażenie z powodu potwornej ilości banknotów papierowych, zaopatrzonych fałszywymi stemplami. Sumę tych banknotów obliczają w Czechach na 3 miliardy koron. Dotąd naliczono 24 gatunki fałszywych stempli. Fabryki znajdowały się w Morawskiej Ostrawie, Cieszynie, Bielsku, Opawie, w Wiedniu, Dreźnie, Pradze i t. d. Czescy bankowcy często nie umieją odróżnić prawdziwych stempli od fałszywych, co więcej, nieraz biorą fałszywe za prawdziwe i odwrotnie. Nie zdecydowano dotąd, co się stanie z tymi banknotami, które pod fałszywymi stemplami dostały

się do Czech. Najwięcej naśladowano stempli na banknotach 1000- i 100-koronowych. Nie ulega wątpliwości, że i u nas pewne koła »giełdowe« fałszowałyby na wypadek stemplowania na miliony nasze banknoty.

We Włoszech i Francji nie przyjmuje się wogóle banknotów stemplowanych austriackich lub czeskich.

Wynik wyborów gminnych w Czechach. Według urzędowo ogłoszonego wyniku wyborów gminnych w Czechach 67 proc. stanowią głosy czeskie, 33 proc. niemieckie. Największą liczbę głosów skupili czescy socjali demokraci, bo 33 proc. głosów czeskich, czescy socjaliści 21 proc., agraryusze 15 proc., narodowi demokraci 10 proc. Niemieckich głosów padło na niemiecką listę socjalistyczną 50 proc. Złączone partye mieszczańskie niemieckie skupiły 2 proc. Na Morawie zyskały partye socjalistyczne 40 proc. wszystkich głosów.

NIEMCY.

Skutki traktatu pokojowego. Skutki traktatu pokojowego się już okazują. Rząd niemiecki wniósł projekt ustawy, któraby pozwoliła robotnikom przemysłowym, dla których na dziesiątki lat nie będzie zajęcia w mieście, wywędrować na wieś celem prowadzenia gospodarstwa rolnego. Mimo sprzeciwu lewicy projekt przeszedł. Rząd ofiaruje zrazu na ten cel 500 mil. marek. Prezydenci Prus zachodnich i wschodnich i Poznańskiego wystosowali do ludności odezwę, wzywającą do spokojnego poddania się warunkom traktatu pokojowego. — W Sejmie pruskim daje się odczuć nastrój rezygnacyi na temat obszarów polskich. — Hindenburg wystosował do armii niemieckiej odezwę pożegnalną, w której wzywa do zachowania karności i spistości wewnętrznej.

Republika rad w Niemczech. Projekt niezależnych socjalistów kraiku Gotha, zmierzający do utworzenia republiki rad, wkrótce zostanie zamieniony w czyn, gdyż socjaliści niezależni mają w zgromadzeniu krajowym gothajskim bezwzględną większość.

Nie damy śląskiej ziemi rwać!

(Naśladowane.)

Nie damy śląskiej ziemi rwać,
ni kruszyć jej w kawały,
bronić jej pójdzie swojska brać
i ruszy naród cały, —
nie chcemy znowu roli sług,
tak nam dopomóż Bóg!

Czy święty gniew, czy pusty śmiech
ma stroić nasze lico
na myśl, że kraj nasz butny Czech
chce zbrojną brać prawicą; —
za małyś Czechu, byś nas zmógł,
tak nam dopomóż Bóg!

Wbrew woli ludu, prawu wbrew
chcesz zgwałcić nam sunienie,
na ciebie spadnie bratnia krew,
co wkrótce znów popłynie; —
nie zwiedzisz nas z wytkniętych dróg,
tak nam dopomóż Bóg!

Nikt się nie zleknie twoich but,
choćbyś miał dłonie krwawsze,
polskim zostanie śląski lud,
bo polskim był on zawsze; —
Polska nam spłaci wieków dług,
tak nam dopomóż Bóg!

Ś l ą z a k.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Bednarek, dziekan i proboszcz w Pietwałdzie, został zamianowany rzeczywistym radcą i asesorem ks. b. Generalnego Wikaryatu w Cieszynie. Nowowyświęcony ks. Emil Peter przeznaczony na wikarego do Borowej. Inwestyturę na probostwo w Saubsdorfie otrzymał ks. Adolf Kramers; przeniesieni zostali: ks. Otto Hampel z Cukmantlu do Wildschütz; ks. Antoni Schweidler z Weisswasser do Dol. Thomasdorfu; ks. Adolf Pospischil z zakonu Pijarów ustanowiony za wikarego do Weisswasser. **Zgromadzenie Indowe »Związku śląskich katolików«** w Hażlachu, zapowiedziane na nie-

dziele, 13. lipca, odbędzie się dopiero w niedzielę, dnia 20. lipca o godz. 4. po południu w gospodzie p. Pietraszka.

Biuro prezydyalne Rady Narodowej komunikuje: Stwierdza się niniejszem, że »Dziennik Cieszyński« nie jest ani oficjalnym, ani też pół-oficjalnym organem Rady Narodowej.

Z Rady Szkolnej Powiatowej w Cieszynie. Zawiadamia się kierownictwa wszystkich szkół ludowych powiatu, że na mocy rozporządzenia Komisji Szkolnej rok szkolny 1918-19 zakończyć należy w sobotę, dnia 12. lipca nabożeństwem i rozdaniem uwiadomień szkolnych, a to bez względu na to, czy sobota w danej szkole jest dniem wolnym lub też naukowym.

Ogłoszenie konkursu. Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora państwowego gimnazjum polskiego w Cieszynie z systemizowanymi poborami. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenty służbowe i wystosowane do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 31. lipca 1919 r. Podania bez odpowiednich dokumentów służbowych lub spóźnione nie będą uwzględnione. — Zastępca przewodniczącego: Dr. Ernest Farnik, m. p.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskim w Bobrku odbył się w dniach 3. i 4. lipca b. r. pod przewodnictwem p. prof. Franc. Popiolka, kierownika gimnazjum polskiego w Cieszynie. Świadectwo dojrzałości uzyskali pp.: Balcar Floryan z Simoradza, Bolek Henryk z Suchej Średniej, Danel Jan z Lipowca, Dziewoński Antoni z Karwiny (z odzn.), Kopel Teofil z Zebrzydowic, Mitko Teofil z Dąbrowy, Piegza Karol z Łazów, Szczuka Jerzy z Dziegielowa (z odzn.). Egzamin uzupełniający dla seminaryów zdała p. Farnikówna Stanisława, absolwentka gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Z Komisji alianckiej w Cieszynie. Wobec tego, że tak rząd czeski jak i polski dążą jak najusilniej do osiągnięcia wzajemnego porozumienia w sprawie Śląska Cieszyńskiego, komisya aliancka w Cieszynie, poczynając do siebie za obowiązki, zwraca wszystkim stronnictwom uwagę, że wszelka partyjna agitacya wywołuje tylko zamieszki w kraju i staje na przeszkodzie porozumieniu i ostatecznemu rozwiązaniu wymienionego problemu. Komisya rozumie, że zwleknięcie z decyzją w tej kwestyi jest niepożądane i potęguje już istniejące zdenerwowanie. Wie także, że warunki życia tak tutaj, jak i na całym świecie są bardzo ciężkie; przypomnieć sobie jednak należy, że właśnie propaganda przedłuża termin definitywnego rozstrzygnięcia, a panujące stosunki pogarsza. Komisya koalicyjna zwraca się przeto do wszystkich narodowości i członków stronnictw politycznych, aby zarzuciły wszelką agitacyę i propagandę, a natomiast czyniły wszystko, co w ich mocy, by utrzymać spokój, będący niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju gospodarczego w kraju. — Podpisano: Przewodniczący komisji podpułk. Tissi. — Ludność polska znosi od 6 miesięcy z bohaterką cierpliwością szykany najeźdźców, którzy, jak przed niedawnym czasem wyznał szczerze pułk. Snejdarek, gotują się do naprawienia i podniesienia swego wojskowego prestiżu (t. j. znaczenia) na froncie cieszyńskim. Należałoby wpłynąć na miarodajne czynniki czeskie, gromadzące wojska i sprzęt wojenny poza linią demarkacyjną, by nie wywołały zamieszek w kraju, którego Polska po raz drugi nie pozwoliłaby podstępnie napaść. (Przyp. red.)

Nowe bezprawie czeskie. Z dniem 1. lipca objął rząd czesko-słowacki prywatną kolej koszycko-bogumińską na całej przestrzeni, więc też na przestrzeni, podlegającej władzy Rady Narodowej w swój zarząd. Nie zawiadomił o tem ani rząd warszawski, ani nie porozumiał się z Radą Narodową, lecz samowładnie i bezprawnie zarządził równocześnie znaczne podwyższenie taryfy osobowej przy biletach I. kl. o 100%, II. kl. o 66% i III. kl. o 50%. Nie ogłosił tego poprzednio, ani nie zawiadomił władzy, tylko rozpoczął, z d. 1. b. m. poczynawszy, ściągając do wiecznej — mimo ostemplowania banknotów — próżnej kasy czeskiej z naszej polskiej ludności ten niesłychanie wygórowany haracz. Cóż na to misya aliantów? Rada Narodowa powinna stanowczo poczynić kroki i to natychmiast, by temu nielegalnemu zdzierstwu położyć kres.

Wycieczka górską. Związek kat. młodzieży w Cieszynie zaprasza wszystkich członków, śląskie bratnie stowarzyszenia i P. T. gości na mającą się odbyć w niedzielę, dnia 13. lipca 1919 wycieczkę górską na Klimczok. Wyjazd o godz. 5.55 rano z małego dworca »Bobrowki« do Bielska, stamtąd przez las cygański na Klimczok.

Z posiedzenia wydziału gminnego. Na piątkowym posiedzeniu (d. 4. b. m.) uchwalono dla miejskich podurzędników i dozorców z fachowym uzdolnieniem pewne udogodnienia w awansie (koszta 8000 K), dla stróżów nocnych, dozorców parkowych dzienne wynagrodzenie 10 koron (koszta 32.000 K), dla personelu biurowego w miejskich zakładach przemysłowych jednorazowo czas urzędowania od godz. 8. rano do 2. po południu (na razie na 4 miesiące) i zupełny spoczynek niedzielny. Czas służby dla miejskiej policji zredukowano z 35 na 24 lat; cieszyńskiej radzie inwalidów przyznano subwencję w wysokości 1000 K. Na wniosek komisji przemysłowej podniesiono celem przywrócenia równowagi finansowej z powodu przyznania dodatków dla funkcjonariuszów miejskich zakładów przemysłowych ceny 1 m. kubicznego gazu z 44 na 74 h, za prąd elektryczny 1 godz. kilowatową z 1 K 10 h na 1 K 60 h (światło) z 60 h na 1 K do celów przemysłowych. Czyszu za wodę nie podwyższono, tylko gdzie są zegary wodne podwyższono cenę za 1 m. kub. wody na 80 h; cena 1 bryły sztucznego lodu wynosić będzie nadal 3 K. Taksamo podwyższono taryfę na kolei elektrycznej z 30 na 40 h; ceny za bilety dla uczniów (12 h) i za marki (24 h) pozostają niezmiennione. Polecono udzielenie następujących koncesji: p. Mamicy (przy ul. Jahna) na wyszynk trunków w handlu śniadankowym, Zuzannie Gartner (przy ul. Głębokiej nr. 58) na wyszynk likierów w dotychczas istniejącej cukierni, M. Gross w wyszynku ul. Niemiecka (dawniej Tugendhat), »Macierzy szkolnej« na otwarcie kina w sali Domu Narodowego i dentyści Ad. Meyerowi na przemysł dentystyczny. Sprawę przyjęcia nowych obywateli odroczone do następnego posiedzenia.

Wpisy do szkoły wydziałowej męskiej w Dąbrowie odbywać się będą przed wakacjami w niedzielę, dnia 13. lipca b. r. od godziny 9. do 12. Do I. klasy przyjmuje się uczniów, którzy ukończyli 5-ty rok szkolny z dobrym postępem. Nowo zapisujący się uczniowie powinni przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Polska pożyczka. W najbliższym czasie ma już być wstrzymane nabywanie polskiej pożyczki państwowej. Otóż, póki pora, jeszcze raz przypominamy wszystkim, że pożyczka polska jest doskonałym pod każdym względem interesem. Albowiem zabezpieczoną jest, jako pierwsza pożyczka państwowa polska, na całym ogromnym majątku państwa polskiego, dalej, ponieważ na razie państwo polskie płaci od niej 5%, które wypłaca z góry w obliczeniu od dnia 1. listopada. Również przy wymianie na złote polskie przedstawione asygnaty polskiej pożyczki będą miały znaczne korzyści i udogodnienia. Na koniec polska pożyczka państwowa służy na zorganizowanie państwa polskiego i ubezpieczenia jego granic, a to jest połączone z korzyścią wszystkich obywateli naszego państwa. — To też należy wykorzystać ten ostatni czas przed zamknięciem pożyczki polskiej i najspieszniej nabyć ją w naszych polskich instytucjach, a mianowicie: w Banku rolniczym, w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie, w Banku cieszyńskim kredytowym i wszystkich swych filiach na Śląsku.

Z Bielskiego. Hakatyści niemieccy, jak dawniej, tak i obecnie pod rządami polskimi, szykują i gnębią ludność polską w niebываły sposób. Przewiska: »verfluchte Polaken«, »verfluchtes Schwein« nie rzadko się słyszy z ich ust. Szczególnie polska ludność robotnicza znosić musi wybryki wszechniemiecko-pruskich chłystków. Do książek kasy chorych piszą w niezrozumiałym dla nas języku niemieckim, tak, iż nieraz interesowany robotnik lub robotnica nie wie, co jej taki wszechwładny pasza napisał do książki. Zwracamy uwagę lekarzy bielskich na podstawie niewłaściwego postępu w sprawie pewnej robotnicy z Czechowic, by w przyszłości pisali do książek dla kasy chorych w języku polskim zgodnie z prawdą i rzeczywistym stanem choroby robotnika.

Z Dębowa. W niedzielę, dnia 15. czerwca b. r. odbyło się u nas w lokalu p. Franciszka Wróbla, liczne zgromadzenie »Związku śląskich

katolików«, któremu przewodniczył p. Jan Gembała. Jako pierwszy referent przemawiał ks. prof. Eug. Brzuska. W jędrnych i jasnych słowach omówił ogólne położenie polityczne, sprawę granic polskich, stan kwestji przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski, działalność Sejmu warszawskiego, prezydenta ministrów Paderewskiego i armii polskiej. — Następnie zabrał głos p. Martinek i w barwnych słowach przedstawił zgromadzonym konieczność katolickiej organizacji robotników rolnych, omówił zasady »Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników i służby rolnej« i wezwał zgromadzonych do utworzenia koła miejscowego tegoż związku. — P. Głuszek apeluje do obecnej na zgromadzeniu młodzieży, aby pomyślała o założeniu dla siebie katolickiego towarzystwa, w którymby mogła pracować nad moralnem i umysłowem wykształceniem się. Po wygłoszeniu referatów zauważa p. Lorek ze Simoradza, że proponowane w Sejmie zniesienie wszelkiej własności kościelnej i duchownej byłoby przyczyną niesłusznosci, gdyż dobra te, to w przeważnej części darowizna naszych przodków, których wola powinna być dla nas świętą i nietykalną. P. Wigłasz Paweł interpeluje w sprawie austriackich pożyczek wojennych, p. nauczyciel Waszek zaś prosi ks. prof. Brzuskę, by w miarodajnych sferach zechciał interweniować, aby powiat bielski pod względem aprowizacji traktowano na równi z powiatem cieszyńskim i frysztackim. Okrzykiem: »Niech żyje Ojciec św.«, »Niech żyje Polska« zakończono zgromadzenie. — Po zgromadzeniu urządzono zbiórki na »Katolicką Rodzinę Sierocą«, która przyniosła 147 K 70 h, zapisywano nowych członków do »Związku śląskich katolików« i utworzono »Koło miejscowe Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników i służby rolnej«. Nowej placówce chrześcijańskiej organizacji zawodowej »Szczęść Boże«!

Z Ligoty. W ubiegłym tygodniu odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub p. Franciszka Poloka, właściciela realności i młyn, z p. Heleną Donocikówną, córką byłego przełożonego gminy. Podczas uczty weselnej zebrano 180 K, przeznaczając 80 K na K. R. S., resztę, t. j. 100 K na fundusz wycieczkowy działu szkolnego do Krakowa, wynoszący obecnie przeszło 800 K. Młodej parze ślemy serdeczne życzenia: »Szczęść Boże«!

Z Mazańcovic. (Kradzież konia.) Niedawno ukradł złodziej u rolnika Józefa Paszka konia i sprzedał pewnemu żydowi w Oświęcimiu za 1.800 K. Właściciel zawiadomił posterunki żandarmerji, które koniokrada wytropiły. Był nim pasterz poszkodowanego; tłumaczył się tem, że sobie wziął myto za 10 lat służby.

Z Rudzicy. W nr. 49. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 27. czerwca 1919 pojawiła się notatka o pożarze w Ilownicy, w której autor całą zasługę przybyłej tutejszej straży pożarnej natychmiast na ratunek wyraził słowami: »pomógł szczerką ugasić«. Ocena taka wywołała wśród członków tutejszej straży niezadowolenie, przeto podajemy niniejszem opis przebiegu całej akcji ratunkowej. Awizowana trąbką pożarną straż tutejsza wyruszyła, zabierając przejeżdżające właśnie konie do sikawki, w ciągu pięciu minut galopem w kierunku rozszalałego silnym wiatrem żywiołu. Gdy przybyła na miejsce, palił się już trzeci budynek drewniany, podobnie jak i dwa poprzednie. Mimo to możnaby było ratować szopy i t. d., gdyby były w gminie inne porządki. Na wypadek pożaru powinna mieć każda miejscowość haki, kuby i inne narzędzia na noszenie wody, powinno się straży natychmiast zaraportować stan i wskazać najgroźniejsze miejsce, gdzie ratunek jest najpotrzebniejszy, a słysząc już z daleka sygnały zajeżdżającej straży, oglądać się za wodą, podać głębokość studzien, usunąć ploty i t. d. Tego wszystkiego nie było. Zamiasł haków, nabijano naprędce kopocze z chlewów, później przyniesiono wprawdzie jakieś olbrzymie haczyisko, którem jednak nikt dłużej pracować nie potrafił. Woda była bardzo daleko, gdyż musiano rozwinąć aż 300 m wężów, a do pompowania panował niezrozumiały wstręt wśród tamtejszej ciekawej gawiedzi, jak rzadko gdzie. Później dopiero »zarekwirovano« kilku mężczyzn, którzy wyręczyli osłabione tą pracą kobiety. A opodal skubali sobie ludzie spokojnie rozbijała trawkę w ziemniakach, a po drugiej stronie, na łąkach, wywijano, jakby na takt, grabiami, ciesząc się, że tak »wiatrem dobrze schnie«. Obojętność i

niedbalstwo w największym stopniu. Bo choć już budynek był stracony, to przecież każdy uratowany kawałek tak drogiego dziś drzewa miał swoją wartość. Zwraca się więc uwagę miarodajnym czynnikom w tutejszej i sąsiednich gminach, żeby na wypadek pożaru było wszystko przygotowane, dalej by stosowano się ściśle do wskazówek straży, której jedynie przysługuje prawo kierowania całą akcją ratunkową.

Gospodarstwo i przemysł.

Jak utrzymywać dachy, kryte papą? Każdy wie, że utrzymanie dachów, papą krytych, zawisło od należytego terowania. Przy terowaniu dachów popełniają ludzie niedoświadczeni ze szkodą swoich budynków grube błędy. Stare przysłowie, lecz prawdziwe, powiada: »Ostatni gospodarz, co nie dba o swój dach«. Krycia dachów papą przed wojną nie można poganić, bo papą była odpowiednia i tania, to też ludzie starsze i nawet nowe budynki kryli papą, gdyż słoma była zbyt drogą i łatwiej zapalna, stąd taki słomiany dach stał się łatwiej pastwą pożaru, niż pokrywany papą. Lecz by się papą na dachu nie psuła, trzeba ją co 3 lata terować, a to terem lakowym, który dobrze wsiąka do papy i nie przepuszcza deszczu. Niektórzy robią ten błąd, że posypują ter grubo piaskiem, aby się utworzyła grubsza warstwa, myśląc, że taki dach będzie o wiele dłużej trwał, lecz to jest mylne mniemanie. Piasek, jako kamień, jest dobrym przewodnikiem ciepła i kiedy się słońce oprze do takiego piaskowanego dachu, piasek się rozpala jak płyta blaszana, a papą pod nim od gorąca próchnieje i pęka, wskutek tego leje się do wnętrza. Reperować taki dach trudno, bo za każdym dotknięciem się go kruszy się, gdyż jest od gorąca sprężniały, tak, iż trzeba nową papę naciągać. Kto chce dach terowany posypać, niech posypie go raczej trocinami (rzazem), bo drzewo jest złym przewodnikiem ciepła, wtedy papą pod taką masą nie spruchnie, bo trociny nie przepuszczają tak prędko ciepła słonecznego do dachu. — Drugi wielki błąd popełniają ludzie, że zaniedbują przez dłuższy czas terować dach, aż od deszczu i upału słonecznego marnieje i wygląda, jak stara, cienka szmata, przez którą leje się deszcz, jak przez sito; potem już za późno terować. Ter wsiąka do wnętrza, a za każdym poruszeniem drabiny robią się nowe dziury. Niedbali gospodarze wtenczas narzekają na robotników, że im źle zaterowali dach, że się im na poszczepieniu terem więcej leje, niż przedtem. W czasach przedwojennych była na to rada, bo papą była odpowiednia i tania, wszędzie do nabycia, tak, że można było za kilkanaście koron na nowo dach nakryć, lecz dzisiaj rzecz inna. Kto jeszcze ma dachy kryte przedwojenną papą, niech nie zaniebda je odpowiednio poterować, niech sobie sam kupi odpowiedniego teru, bo dawać taką pracę na kontrakt jakim niesumiennym i lichwiarskim firmom, jest rzeczą ryzykowną, bo ci teru oszczędzą, nadto mogą dać towar małowartościowy za wysoką cenę, aby dużo zarobić a nie, by sumiennie i dobrze pracę wykonać. Jako doświadczeni w tej gałęzi pracy współobywatele prosimy każdego we własnym interesie, aby szanował dachy z przedwojennej papy przez należyte naterowanie, a papą może jeszcze jakich 10 do 20 lat na dachu wytrzymać, bo nową papą kryć nie warto. Kto jednak musi kryć nową papą, ten niech natychmiast teruje, bo ta papą nowa ani jednego roku na dachu bez terowania nie wytrzyma. Gdzie trzeba dachy odpowiednio zaterować, a praca ma być sumiennie za uniarkowaniem wynagrodzeniem wykonaną, winni się wszyscy gospodarze jednej wioski zebrać, sprawę omówić i zgłosić zbiorowe terowanie swych dachów kartką korespondencyjną do Jana Steca, chałupnika w Ustroniu (Zawodzie) l. 317, lub do Jana Pilcha w Ustroniu (pod Kolutem), lub Jerzego Dudy w Skoczowie (Górny Bór l. 284), którzy tę pracę sumiennie dobrze i stosunkowo tanio wykonają.

Nowa wirówka

nieużywana jest natychmiast do sprzedania
Wiadomość w Administracji tego pisma.

Dwa ze zdrowego materiału i silnie zbudowane

WOZY

zaraz do sprzedania. — Wiadomości udzieli
J. Gruszka w Jasienicy.

Jasno brunatną oliwę terować

najwyborniejszy środek

do impregnowania drzewa

można nabyć w miejskiej gazowni w Cieszynie.
Naczynia, względnie beczki należy przywieźć.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 9. września 1918, l. cz. L. I. 11/17
został

OSKAR LANZER W CIESZYNIE

z powodu słabości umysłowej oddany pod kuratelę. — Kuratorem ustanowiony został Fryderyk Lanzer, kupiec z Cieszyna.

Sąd powiatowy w Cieszynie oddz. I.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

halorocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

halorocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek 11. lipca 1919.

Nr. 53.

Rodzice polscy!

W sobotę otrzymają dzieci wasze świadectwa i znowu będziecie się musieli zastanowić nad tem, dokąd je posłać w przyszłym roku szkolnym. Za czasów austriackich posyłałście dzieci nieraz do szkoły niemieckiej, bo — jak mówiliście — niemczyzna jest dzieciom potrzebna i ze szkoły niemieckiej łatwiej dorobią się lepszego chleba. Bądźcie tedy równie praktyczni i teraz i zastanówcie się nad tem, która szkoła zapewni lepiej dzieciom waszym chleb lepszy. Panowanie Niemców i języka niemieckiego na Śląsku już należy do przeszłości, panują i panować będą tutaj Polacy. Kto tedy chce rozsądnie i praktycznie postąpić, kto dziecku swojemu chce zabezpieczyć przyszłość, ten musi dziecko swoje zapisać do polskiej szkoły. Teraz w urzędach wyższych i niższych używany będzie język polski, a tego języka dziecko nie nauczy się w szkole niemieckiej, już choćby dlatego, że nauczyciele szkół niemieckich językiem polskim nie władają i dotąd nim gardzili i z niego szydzili. Nie zawiązuj tedy, ojcze i matko, dziecku swemu przyszłości przez zapisanie go do szkoły niemieckiej, lecz z życzliwości względem swego dziecka, spełniając swój rodzicielski obowiązek, zapisz je do szkoły polskiej. Polską szkołę ludową i wydziałowa Macierzy w Cieszynie Wydział gminny cieszyński przyjął na swój etat i przez to uznał jej potrzebę i wasze prawa do niej. Szkoła polska od września nieścić się będzie w budynku szkolnym miejskim obok kościoła Braci Miłosierdzia. Jest to gmach ładny i zdrowy, tak, że nawet ci rodzice, których odstraszało dotychczasowe pomieszczenie szkoły, będą się mogli pozbyć swych skrupułów. Słychać, że w szkołach niemieckich zapisują nauczyciele już teraz dzieci, bez pytania się was i bez waszego zezwolenia. Takie wpisy są nieważne i nimi się nie krępujcie. Gdy dziecko w sobotę otrzyma świadectwo, — przyprowadźcie je w sobotę lub w niedzielę do szkoły polskiej i tam

je zapiszcie. Dziecko wasze przez przejście do polskiej szkoły nie straci roku, o ile w szkole niemieckiej przeszło do klasy wyższej, a jeżeli przepadło, to i w szkole niemieckiej musi klasę powtarzać.

Rodzice polscy! pamiętajcie o swym świętym obowiązku:

Dziecko polskie należy do polskiej szkoły!

Polski Komitet obywatelski. Komitet rodzicielski w Cieszynie.

Ogólne zgromadzenie członków »Banku cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie.

W sobotę, dnia 21. czerwca b. r. odbyło się w sali »Dziedzictwa« IX. z rzędu zwyczajne Ogólne zgromadzenie członków »Banku cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie.

Ze sprawozdania Dyrekcyi i z zamknięcia rocznego rachunków za rok 1918 dowiedziało się Ogólne zgromadzenie, że mimo trudnych warunków wojennych i powojennych Bank stale się rozwijał. W ubiegłym zwłaszcza roku administracyjnym rozwój Banku zwiększył się pod każdym względem. W czerwcu 1918 r. założono nową filię, mianowicie w Jabłonkowie dla tamtejszej katolickiej ludności polskiej z miasta i okolicy. Filia ta zyskała zaraz w pierwszych dniach około 200 członków, którzy złożyli znaczne kwoty w udziałach i wkładkach oszczędności. Ogólna liczba członków wzrosła w r. 1918 z 649 na 838, udziały podniosły się z 74.802 K na 134.604 K, wkładki oszczędności z 1.953.029 kor. na 3.019.940 K (a obecnie na 5 milionów koron), pożyczki z 1.684.615 K na 1.781.792 K, czysty zysk z 7.017 K na 8.953 K, fundusz rezerwowy z 12.761 K na 16.850 K; cała suma obrotowa wynosiła 33.680.538 K (w 1917 roku 16.480.800 K).

Ogólne zgromadzenie uchwaliło z czystego zysku 4% dywidendy od udziałów, resztę zaś przekazać do funduszu rezerwowego. Ustępujących wskutek upływu ich czasu urzędowania

4 członków Rady Nadzorczej wybrano ponownie na 3 lata, mianowicie: p. Franciszka Halfara, burmistrza w Porębie; p. Józefa Czernikę, majstra stolarskiego w Mnisztwie; ks. Wilhelma Kasperlika, proboszcza w Dziedzicach i p. Józefa Kocurę, przełożonego gminy w Mostach p. Cieszynie. Ogólne zgromadzenie zatwierdziło także ponowny wybór członków Dyrekcyi, dokonany przez Radę nadzorczą. Skład Dyrekcyi jest obecnie następujący: p. Wiktor Stanek, p. Jan Gałuszka i p. Franciszek Lankoc; jako zastępcy: ks. Jan Budny, ks. Józef Janša i p. Karol Junga.

Z powyższego krótkiego sprawozdania widzimy, że »Bank cieszyński kredytowy« stale się rozwija mimo trudnych warunków, bo niemal połowa czasu jego istnienia przypadła na czasy wojenne, w których zamarła wszelka czynność gospodarcza i przemysłowa, co musiało pociągnąć za sobą zastój w rozwoju instytucji finansowych, zwłaszcza młodych. Obecnie, gdy nastają znów, chociaż powoli, normalne stosunki pokojowe, niezawodnie nasz Bank będzie się rozwijał szybszym tempem, zwłaszcza, jeżeli ogół naszego społeczeństwa będzie gorliwie popierał tę prawdziwie swoją instytucję, jeżeli będzie licznie zapisywał się na jej członków i składał tylko w niej wszystkie swoje oszczędności i pokrywał swe zapotrzebowania pieniężne.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Reforma rolna w Sejmie. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że w imiennym głosowaniu nad ustawą o reformie rolnej dnia 7. b. m. upadł wniosek komisji, domagający się zmniejszenia maximum roli na 60—300 morgów roli. Wniosek upadł dzięki temu, że za nim padło tylko 181 głosów, przeciw także 181 głosów. Jest to wiadomość dla młodego państwa nadzwyczaj pomyślna. Na wynik tego głosowania czekał z nie-

Jura i Jonek.

Jura: Jakóż, już się dowiedział co o tym piecu, co to mają stawiać w Cieszynie?

Jonek: Così mi o tem wyrządził stary morcinek, ale prawil, że to jeszcze nima szpruch-rajł.

Jura: Co to? Jako? Raif? Zdrzale? Od kiedy piece zdrzeją? Jo je głupi chłop, ale tela wiem, że piec wysycho, a nie dozdrzewo.

Jonek: Ale ba, toć wysycho, ale stary morcinek on moc w książkach rozmaitych siedzi, to tam kansi wyczytał; juch sie go też na fleku pytał, co to słowo obnoszo, mi prawil, że to je tela, że całą te wiec o piecach se jeszcze muszą na rotuzie dobrze rozwożyć, niż ją zrobiją, że teraz jeszcze nic nie lza o tem istego powiedzieć.

Jura: Któż też to wymyślił z tym piecam?

Jonek: Tuż mi stary morcinek wykłodoł, że była w miejskim prawie rzecz o kierchowie, że už tam je mało miejsca na chowani, a pole teraz je drogi i szkoda każdej siagi, tuż stary pustelnik poradził, że nejlepi będzie wystawic piec i polić nieboszczyków.

Jura: Kiery pustelnik?

Jonek: Ten stary rehtór, szak go musisz znać, dyćechmy obo bezmali pod niego chodzili do szkoły.

Jura: Panie sie smiluj, což mu też na stare roki pizło do głowy? Cóż prawili ci drudzy na rotuzie na to?

Jonek: Jo nie wiem, stary morcinek prawil: ich wer mich szon nicht ferbrenen lassen, jo chcę leżeć w ziemi na naszym wanelickim kierchowie, jeny dymokratom sie to spodobało, tuż snoci obiecali, że będą kole tego chodzić.

Jura: A gdóż to mo stawiać taki pieczy-sko?

Jonek: Miasto Cieszyn, mo to abo postawić nowe, abo ty stare piece kańca abo fuldy przebudować.

Jura: Borok miasto, dyć nie smerdzi grej-carem, dlugu więcej niż skolo w dlasce, a jeszcze sie tym z tego prawa takich błozństw zachciewo. Tu nima kaska drzewa ani tej kapki waglio na topieni, ani ku warzeniu, ale na poleni nieboszczyków to mo być poliwa dość. Jo sie jeny dziwnię temu staremu rehtorowi, że tak na stare roki strzelo bez prochu.

Jonek: Nicchiny to, kie stary morcinek prawil, że to jeszcze nima szpruch-raif. Byłech w Brennej, mi trzeja 6 kamiennych schodków, ech

sie tam był spytać, czy tam dostanie co takigo. Alech sie tam naposlóchoł, naposlóchoł wól czego, jeny nic dobrego.

Jura: No ku przykładu?

Jonek: Ale biedy, aż piszczy, gorole chowanie ni mają, ani co wedrzyć na sie, ani kaska szrótu na portki, ani płótna na koszule, ani charbotów, nikiere dzieci chodzą na pół sagi, no bo nima. Ale oto w odpust, to se brenniocy popuścili, rzecy: jak człowiek pije, to aspoń zapomni o głodzie, a jak se wyskoczy i zatańcuje trampla, to zapomni o biedzie, tuż drauf i hnet se aże w 2 putykach zrobili placówki i loli do wola te siwule, drzyli podeszwy o sto sześć i wyrobiali bezperactwa aż hruza.

Jura: Gdóż im doł pozwoleni?

Jonek: Z gminy. Ci porządniejsi gazdowie spominają rontem nieboszczyka Maciejczyka — dej mu Panie Boże wieczny odpoczynek — że był sztyrycet roków łojtem, a nie pozwalał na niedzielni hulanki. Przy jednej tej muzyce se też kozali, niby inwalidzi, wytrąbić solo i zaczeni dokazować, skokać, bić bótami o dłoźke aż trzoski odlatowały.

Jura: Toć jacysi zazraczni inwalidzi. Dyć jak je gdo borok, to z ledwością chodzą, a ci —

cierpliwością przedewszystkiem świat finansowy ententy. To, że wniosek upadł, wpłynie korzystnie na nasz stan finansów. Wniosek, postawiony przez lewicę, aby największa własność, jaką wogóle ktoś w Polsce może posiadać (maksimum własności rolnej), wynosiła najwyżej 300 morgów ziemi — spowodowałby, że Polska stałaby się państwem, któreby mimo olbrzymich bogactw i urodzajności ziemi, produkowało zaledwie tyle zboża ileby dla niej samej starczyło. Sejm przyjął dnia 8. b. m. znaczną większością głosów wniosek o upaństwowieniu lasów; sporny paragraf, ustanawiający maksimum posiadania ziemi wraz z wnioskiem ks. Sędzimira, domagający się podwyższenia maximum do 900 morgów, odesłano z powrotem do komisji rolnej. Uchwalono dalej wezwać rząd, aby się porozumiał z Watykanem co do przejścia dóbr kościelnych na własność państwa.

Niemcy pokornieją. Jeszcze w chwili podpisywania pokoju Niemcy na kresach wschodnich, a zwłaszcza bandy »Grenzschutzu«, zapowiadały bronić do ostatniej krwi zagrożonych »marchii wschodnich«. Rząd wejmarski stanowczo jednak wezwał wszystkich do stosowania się do układu pokojowego. Nawet gen. Hoffmann, który uroczyście oświadczył, że będzie na własną rękę toczył wojnę z Polakami, pogodził się ze stanem rzeczy, prosi tylko, aby go przed wycofaniem wojsk zwolnić ze służby. Komendant Górnego Śląska von dem Borne wydał rozkaz ścisłego przestrzegania rozkazów. W Prusiech wschodnich panuje zupełne rozprężenie. Pojedyncze miasta, jak Kłajpeda, starają się zabezpieczyć swój los choćby w porozumieniu z Anglią, czy Litwą.

Na Górnym Śląsku strejk. Władze i wojska niemieckie nie zaprzestały dotychczas męczyć ludność polską. Spotkały się jednak z stanowczym sprzeciwem. W rewirze rybnickim wybuchł na kopalniach strejk polityczny. Do przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku został podobno przeznaczony Amerykanin Clark.

Czesi pragną zbliżenia z Polską? Czeskie pisma zarzucają b. prezydentowi ministrów Kramarzowi, że on swą agitacją wywołał obecny wrogi, a pożałowania godny stosunek Polski do Czech. Że nowy rząd czeski chciałby może naprawić błędy poprzedniego, o tem świadczyłaby wiadomość, że podobno rząd praski wysłał dyplomatów swoich do Warszawy. W ich gronie ma się znajdować dawny konsul austriacki w Warszawie — Radziszewski.

Ofenzywa przeciw Ukraińcom postępuje naprzód. Nasze dzielne wojska, walczące z Ukraińcami, postępują ciągle naprzód. Osiągnęły już linię Strypy. Szczególnie odznaczył się pułk poznajski, przewany przez Niemców »Limu«, gdyż zamiast niemieckiego »Hurra«, posługiwał się podczas szturmów okrzykiem »lej mu«. Nalał tego sadła za skórę Niemcom, teraz niegorzej gromi watahy rusińskie. Również na wołyńskim i litewskim froncie postępuje akcja wojenna wojsk polskich pomyślnie naprzód.

Polska ma okupić nabyte kraje? Warunki, postawione przez trybunał paryski Niem. Austrii, zostały podobno o tyle złagodzone, że część kosztów poniosą państwa powstałe na obszarze bylej Austrii. Mają one spłacić razem 1500 milionów franków w złocie, połowę tych kosztów mają ponieść Czechy. Polska, oprócz swej części w tej sumie, ma wziąć na siebie część długów rosyjskich. Nadto wszystkie nowo powstałe państwa będą musiały okupić nabyte przez siebie kraje. Komu za nie mają zapłacić (za swą własną odwieczną ziemię!) nie wiadomo.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Wojska węgierskie opróżniły już całą Słowaczną. W gazetach czeskich podnoszą się głosy, że poza obecnymi granicami Słowaczyny znajduje się jeszcze 700.000 Słowaków i domagają się włączenia do państwa czeskiego jeszcze dalszych obszarów dawnych Węgier. Komisarz ludowy słowackiej republiki Bochm wystosował telegram do Wilsona, w którym skarży się na okrucieństwa wojsk czeskich, jakich się dopuszczały na Słowacznę i okazuje gotowość służenia dokumentami i fotografiami.

Nowy gabinet czeski. Prezydent republiki, Masaryk, zamianował nowy gabinet; w skład nowego gabinetu Tusara wchodzi: 5 socjalistów, 5 narodowych socjalistów, 3 agraryusze i 2 Słowacy. Dnia 9. b. m. złożył gabinet na ręce prezydenta ślubowanie.

NIEMCY.

Wilhelm pójdzie przed sąd. Ekscesarz Wilhelm zostanie z Holandii przewieziony do londyńskiego więzienia dla więźniów politycznych Toweru. Sąd na nim będzie publiczny. Bronić będzie go adwokat niemiecki i angielski. Hindenburg wystosował do generalissimusa Fochalst, w którym prosi o odstąpienie od zamiaru sądu nad Wilhelmem i stawia w zamian za to swą osobę do dyspozycji ententy. Jak donoszą pisma, miał Wilhelm okazać gotowość dobrowolnego stawienia się przed międzynarodowym trybunałem, który musi się jednakże zobowiązać, że nie wyda na ekscesarza ani wyroku śmierci ani więzienia, lecz tylko żądać będzie odcin wyjaśnień co do roli, jaką odegrał przy wypowiedzeniu wojny, przy naruszeniu belgijskiej neutralności, oraz w tych wypadkach, co do których zarzucają Niemcom naruszenia prawa międzynarodowego.

Ratyfikacja pokoju wersalskiego. Na środowym posiedzeniu (d. 9. b. m.) Zgromadzenia narodowego w Wejmarze przyjęto projekt ustawy o ratyfikacji (czyli uznaniu) układu pokojowego w imiennym głosowaniu 208 głosami przeciw 116.

Napreżenie między Włochami a Francją. W mieście Rjece (Fiume) przyszło do bardzo poważnych starć między Francuzami a Włochami, wskutek czego powstało poważne napięcie sytuacji politycznej między Włochami a Francją, co wywołało w kołach ententy nader przykre wrażenie.

Korespondencje.

Z CZECHOWIC.

W niedzielę, dnia 22. czerwca odbyło się w naszej gminie w gospodzie p. Dancła przy licznym udziale rolników i robotników rolnych i fabrycznych zgromadzenie »Związku śl. katolików«.

Miejscowy ks. proboszcz powitał zgromadzonych i wskazał na potrzebę policzenia sił Związku po zawierusze, jaką była wojna światowa, na potrzebę wypełnienia powstałych luk jako też zorganizowania się do nowej a wydatnej pracy.

Przewodniczącym zebrania wybrano jednogłośnie wójta p. Józefa Molę.

Referent ks. Brzuska omówił nasamprzód położenie zewnętrzne naszej Ojczyzny, które w obecnej chwili niestety nie bardzo zadowalającym nazwać można. Dzięki nieszczeremu a może więcej na własną korzyść obrachowanemu stanowisku Anglii zdecydowała Rada Człerech na Górnym Śląsku plesbicyt, w tej dzielnicy, która żywiołowo domaga się bezzwłocznego połączenia ze swą polską Macierzą. Sprawa z Czechami ciągle jeszcze nie załatwiona. Czesi niezawodnie widząc, że położenie zewnętrzne i wewnętrzne ich państwa staje się coraz krytyczniejsze, wzbraniają się w obecnej chwili jako słabi, złamani, zawierać z Polską obowiązujących na przyszłość traktatów. My jednak możemy mieć pewną nadzieję, że Polska z każdym dniem silniejsza i w posiadaniu wprawnej i wybornej armii z generałami, jak Haller, Iwaszkiewicz na czele, nie poświęci przynigdy rdzennie polskiego Śląska cieszyńskiego zachłanności czeskiej. Przechodząc do spraw wewnętrznych państwa, omówił ks. referent reformę agrarną, którą obecnie żywo zajmuje się Sejm warszawski. Jest nadzieja, że sprawa załatwiona będzie w sposób, uwzględniający podstawy prawne i dobro szerokich warstw i dobro państwa; do socjalizacji roli, której domagają się socjaliści, nie przyjdzie. Co do aprowizacji wystąpiła Rada ministeryalna z wnioskiem, aby gospodarstwa rolne do 10 morgów roli wolne były od rekwiizycji; dla większych posiadaczy przepisana zostanie pewna kwota produktów do oddania, reszta pozostanie im do wolnego obrotu. Walkę z lichwą i paskarstwem powinno społeczeństwo podjąć z bezwzględna surowością, gdyż niema innego środka, by położyć tamę niesumiennej wyzyskowi biedniejszej masy konsumentów.

W dyskusji nad sprawą aprowizacji zabierali głos p. Kopoczek i Chowaniec z Mazańcovic.

Następnie przystąpił ks. referent do omówienia spraw ściśle związkowych. Dowiedzieliśmy się z zadowoleniem, że Związek, jakkolwiek opłakuje stratę wielu członków przez wojnę, to w ostatnich czasach liczebnie znacznie i stale wzrasta. Od listopada roku zeszłego wzrosła liczba członków do 4000. Główny zarząd »Związku śl. katolików« zamierza ożywić a równocześnie uprościć pracę tej organizacji przez powołanie do życia Oddziałów miejsco-

jak prawisz — tak wywodzali, jak jacy auguści w cyrkusie.

Jónek: Porządni to nie byli, ani prowadziwi inwalidzi też ni, jeny tacy, co chcą być na oko inwalidami, a niewiela im chybio, jeny chcą brać podpore, ci nejbardziej tym prowadziwym inwalidom szkoda, co potrzebują pomocy, bo nie są sucy do roboty. Jest też tam jeden kafabel, co go už chcieli odwieść do Opawy, jeny teraz nie lza, bo pepicy nie przepuszczają żodnego takigo towaru przez granice.

Jura: Cóż to za jeden?

Jónek: Chytry jak lizka, tak mu ta mądrość aże głową pokrąco, jeny nikiedy mu też rozumu pochybi, to potem okropecznie fantazyruje. Dwa razy sie kozoł muzykantom odkludzić aże do domu, potem kozoł, aż babie zagrają jakisi szpatny kasek i dowoł im dziesiątkę, ale oni nie chcieli, mieli przeca troche moresu.

Jura: To musi swoją starą mieć bardzo rod.

Jónek: Ale ba, jak go złość popadnie, to ją wali, ale deską, aby nie było znać, by dochtór ni mógł wystawić tyrtompyrtom, a pore razy już bai wzion pajtasz i chcioł ji urnyć głowę, jak nieprzymierzając bykowi.

Jura: Toć suroń milioński. Joch był oto w Trzeciezu, mi też tam tego nabojdali, zehy

tego na wołowej skórze nie spisoł, nejbardziej bili na fojta, alech im tam prawil: ludkowie, jeny sie zgodzejcie, nie róbcie między sobą wojny, temu dejcie pokój, pokił tu są pepicy, jak sie wykludzą, to potem se zrobiemy porządek; jo wiem, że wszystko nima jak sie patrzy, ale dzisio je wszedy tego rozmaitego świństwa moc. Nacóż momy prac zafultane prodło przed cudzymi, aby mieli z tego ucieche? No i przyznali mi, że mom recht.

Jónek: No tuż chwala Bogu, że se to uznali i że zapomnią, co jedni drugim robili na spure abo na przeciwność, abo jak sie pore razy posztudyrowali i bai w nogłości poprzezywali. Jeny tej rozłomilej zgody nom trzeja, a tu, kaj sie obrócisz, same żaloby, że jeden drugimu kaska chleba ani tego mizernego ziemnioczka nie rzyczysz, takby jeden drugiego utopił w tyżce wody.

Jura: Jak ku przykładu w zamarskach, mieli tam rozdzielać ziemnioki, zrobili to akurat na złość katolikom w Boży ciało, ci hrubszy gazdowie se pobrali nejpzód a na samym końcu miała dostać ta uboż, aże naroz chybiło i ci biedocy dostali enono. Jak tak będą wszedy postępować, to to weźnie szpatny koniec. Wykłodoł mi mój sąsied, że niemieccy rektorzy we szkołach cieszyńskich zurzywie agituja za niemiecką szkołą.

Jónek: Je to opowoga. Myślę, że naszy ludzie už teraz aspoń zmadrzeli, że nie będą posyłać dzieci do niemieckich szkół, choćby im złote góry obiecowali, bo wszyscy taki obiecki skryja sie pod niecki.

Jura: Snoci bai dzieciom polskich ojców ogłosili, że im w sobote nie wydają cajnisow, jeny ich hnet zapiszą do wyższej niemieckiej klasy. Teraz jak już ta wszechniemiecko poletyka nadobrze zbankrociła, už ojcowie nie będą mieć żodnej wymówki, że muszą dać dzieci na wyćwike do niemieckiej szkoły, że niemieckiej rzeczy wszedy potrzeba. Dzisio i w przyszłości bee trzeja polskiego języka i to nie tak z większą, ale jak sie patrzy, czy w sklepie, czy w kancnaryjach, czy na zieleźnicy, czy wól kany, bo bez porządnej znajomości polski mowy nie bee chlebicza dlo żodnego.

Jónek: Na to sie nońdzie spusób, że cajgnisy będą musieli wydać, a jo je mocno przekonany, że wszyscy ojcowie polscy zabierają dzieci swoi ze szkół niemieckich i zapiszą je jeszcze przed feryjami oto w te sobote i niedziele do polski szkoły.

Jura: Dyc tak, bo polski dziecko patrzy do polski szkoły, a ni do rozmaitych niemieckich wolarni.

wych Związku: odnośne statuty są już opracowane i zostaną przedłożone walnemu zebraniu do zaakceptowania. Ks. referent zachęcał, by każdy, kto się czuje katolikiem i dobrej sprawie chce się przysłużyć, przystąpił do »Związku śląskich katolików«, gdyż jedynie w organizacji siła i widoki przeprowadzenia swych słusznych i sprawiedliwych żądań. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie się w przyszłości przeprowadzać wszelkie wybory do zastępstwa gminnego, sejmiku i t. d. na podstawie proporcji, a wobec takiego stanu rzeczy decydować będą mogły tylko silnie zorganizowane stronnictwa. Katolików śląskich świętym obowiązkiem dlatego stworzyć taką silną organizację pod sztandarem »Związku«. Niewłaściwą i wprost nienaturalną jest rzeczą należeć równocześnie do dwóch lub więcej organizacji; obowiązkiem każdego dojrzałego człowieka jest przyznać się bez zastrzeżeń do stronnictwa, które najwięcej odpowiada sumieniu i zdrowemu rozsądkowi.

Robotnicy rolni, wogóle robotnicy i drobni chałupnicy, stojący na gruncie przekonania katolickiego, przystępować powinni do »Polskiego Zjednoczenia chrześcijańskich robotników«, którego siedziba jest w Krakowie.

Świetne i nadzwyczaj jasno przedstawione wywody ks. prelegenta nagrodzili słuchacze rzeszystymi oklaskami; sprzeciwiów nie było.

Uczestnicy zebrania uchwalili teraz jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Zebranie wyraża ubolewanie, a nawet oburzenie, że Anglia, niby sojuszniczka Polski, pogwałciła zasady Wilsona, stosując na Śląsku Górnym plebiscyt, przez co sprawa powrotu tej dzielnicy do swej Macierzy niepotrzebnie się przewlekła.

2. Zebranie domaga się usilnie, aby sprawa Śląska Cieszyńskiego jak najrychlej została załatwiona po myśli i pragnieniu tubylczej polskiej ludności.

3. Zebranie wyraża gorące życzenie, aby każdy Polak, stojący na gruncie przekonania katolickiego należał do »Z. śl. katol.«.

4. Zebranie żąda, by kompetentne czynniki uwzględniając rzeczywistą potrzebę, przeprowadziły w powiecie bielskim względnie w okolicy Czechowic-Dziedzic założenie zawodowego kursu dla gospodyń wiejskich i zimowej szkoły rolniczej.

Przewodniczący podziękował ks. prelegentowi za wygłoszenie zajmującego i bardzo aktualnego referatu, a członkom za obojętne przybycie na zebranie i zamknął obrady, intonując »Serdeczna Matko«.

Z Cieszyńska i okolicy.

Wpisy przedwakacyjne do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie odbędą się w sobotę, dnia 12. b. m. od godz. 11.—1. i od 2.—6., a w niedzielę, dnia 13. b. m., od godz. 9. do 1. w budynku szkolnym przy ulicy Sydonii. Dzieci mają się zjawić w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i przynieść z sobą ostatnie świadectwo szkolne, wstępujące do klasy I. ludowej, metrykę chrztu (list rodny). Dyrekcja.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, 20. lipca o godzinie 4. po południu w gospodzie p. Pietraszka w Hażlachu.

Zgromadzenie chrześc. robotników i robotnic odbędzie się w niedzielę, 20. lipca o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Robotnicy i robotnice, przybądźcie licznie, bo omawiane będą ważne sprawy.

Przypieszenie konkursu. W porozumieniu z prezydium Rady Narodowej Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego przyspiesza konkurs na posadę dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie o 14 dni. Termin wnoszenia podań upływa więc 15. lipca 1919.

Kolonie wakacyjne. Uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie, którzy się zgłosili na Kolonie wakacyjną, mają się stawić w kancelarii zakładu w sobotę, dnia 12. lipca o godz. 10.

Rozporządzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 27. czerwca 1919 w sprawie rozdziału administracji skarbowej od administracji politycznej na Śląsku Cieszyńskim, oraz w sprawie utworzenia Dyrekcji okręgu skarbowego w Cieszynie. Art. 1. Administrację skarbową na całym obszarze Księstwa Cieszyń-

skiego zostającym pod zarządem Rady Narodowej oddziela się w zupełności od administracji politycznej. Art. 2. Aż do czasu ostatecznego uregulowania stosunku służbowego i unormowania pborów służbowych urzędników i funkcjonariuszów skarbowych pozostają dotychczasowe przepisy w mocy obowiązujące. Art. 3. W organizacji i w rozmieszczeniu władz i urzędów skarbowych nie zachodzą na razie żadne zmiany z wyjątkiem zmian przytoczonych w art. 4. i 5. Art. 4. Z istniejących obecnie Oddziałów podatkowych przy Starostwach tworzy się odrębne i samoistne »Inspektoraty skarbowe dla podatków bezpośrednich«, do których należy wymiar i pobór podatków, oraz skarbowa egzekucja administracyjna w ogólności. Inspektoraty skarbowe podlegają tylko Wydziałowi skarbowemu Rady Narodowej w drugiej, a samej Radzie Narodowej w trzeciej instancji. Kierownik Inspektoratu ma urzędowy tytuł »Naczelnika Inspektoratu«. Art. 5. Istniejący dotąd w Cieszynie Inspektorat skarbowy (dla podatków pośredniczych) przemienia się na Dyrekcję okręgu skarbowego z zatrzymaniem dotychczasowej kompetencji terytorjalnej. Kierownik Dyrekcji ma urzędowy tytuł »Dyrekcja okręgu skarbowego«. Przy Dyrekcji okręgu skarbowego w Cieszynie ustanawia się po myśli par. 794 ustawy skarbowo-karnej z 11. lipca 1835. Sąd okręgowy dla spraw skarbowo-karnych, w skład którego wchodzi: każdorazowy kierownik Dyrekcji jako przewodniczący, dwaj conceptowi urzędnicy skarbowi, oraz dwaj radcy sądowi jako aseserowie. Art. 6. Istniejący obecnie Urząd wymiaru należności w Cieszynie, utworzony rozporządzeniem Rady Narodowej z dnia 21. marca 1919, Dz. urz. Ks. Cieszyński, Nr. 64 pozostaje i nadal samoistny. Art. 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Ks. Eug. Brzaska, wlr., Paweł Lazar, wlr.

Wystawa obrazów śląskiego artysty-malarza. W handlu obrazów p. Berki w Cieszynie przy ul. Głębokiej wystawionych jest w oknie kilka ślicznych obrazów i szkiców pędzla naszego rodaka p. J. W a l a c h a, artysty-malarza z Istebnej. Szczególną uwagę zwraca na siebie duży obraz, przedstawiający pamiętną chwilę tryumfalnego wprost powrotu wojsk polskich do Cieszyńska po najeździe czeskim w dniu 26. lutego b. r. Tak ten historyczny obraz wspaniale wykonany, jak i inne mniejsze obrazy i szkice świadczą o dużym talencie naszego rodaka. Już w roku zeszłym mieliśmy także sposobność podziwiać śliczny obraz tegosamego artysty-malarza p. t. »Prząśniczka«, przedstawiający góralkę naszą przy krośnie u okna góralskiej izdebki. Obraz ten swą oryginalnością wykonania i koloraturą wzbudzał u wszystkich żywe zainteresowanie. Życzyłoby sobie należało, by nasz artysta-malarz częściej się pokazywał ze swymi dziełami przed szerszą publicznością i żeby publiczność popierała rzetelne usiłowania uzdolnionego naszego rodzimego malarza-artysty przez zakupywanie pięknych dzieł jego pędzla i dłuta.

Na Stożku powstanie nowe schronisko. Polskie Tow. turystyczne »Beskid« uchwaliło jeszcze w ciągu bieżącego roku wybudować na wschodniej stronie wierzchołka uroczego naszego Stożka na wysokości 970 m. obszerne schronisko. W niedzielę, dnia 6. b. m., odbyła się komisja na miejscu, która przyjęła projekt dyr. Chombskiego. Na podmurowaniu ma się wznieść duży drewniany stylowy budynek o froncie długości 20 m., szerokości 12 m., otoczony od wschodu i południa oszkloną werandą, skąd będzie można wodzić okiem po przecudnej panoramie naszych gór od Babiej Góry aż po Smrk koło Radhoszcza na Morawach. Budowa schroniska ma się rozpocząć jeszcze w roku bieżącym i stanąć przed zimą pod dachem.

Do rodziców, których dzieci codziennie dojeżdżają do szkoły. W sprawozdaniu dyrekcji gimnazjum cieszyńskiego za rok 1918-19 znajdujemy następujące bardzo trafne uwagi, które polecamy uwadze wszystkich rodziców: Nieład wnoszą też ci studenci, którzy mieszkają w domu u rodziców i dojeżdżają koleją, lub dochodzą z daleka. Dojeżdżający zostają przez parę godzin w zakładzie, nie dojadają, rozpróżniają się, marnują czas, psują się po drodze w czasie jazdy w różnorodnym towarzystwie... Z tych uczniów p r z e p a d ł o w w przeszłym roku p r z e s z ł o 50 proc., wszyscy zaś uczniowie, którzy otrzymali noty odpowiednie (złe) z zachowania się, należeli do dojeżdżających lub dochodzących... Wcześniej czy później szkodliwe skutki

tej rzekomej oszczędności wychodzą na jaw. Rodzice oszczędzają pieniądze przez zostawianie synów w domu, ale zaprzepaszczają sami swoje dzieci. Niektórzy rodzice robią to zupełnie bez potrzeby, nie są do tego zmuszeni stosunkami majątkowymi. Niektórych zmusza do tego konieczność: brak środków na utrzymanie w mieście lub trudności znalezienia odpowiedniego umieszczenia.

Wycieczka górską. Związek kat. młodzieży w Cieszynie zaprasza wszystkich członków, śląskie bratnie stowarzyszenia i P. T. gości na mającą się odbyć w niedzielę, dnia 13. lipca wycieczkę górską na Klimczok. Wyjazd o godz. 5.55 rano z małego dworca »Bobrówki« do Bielska, stamtąd przez las cygański na Klimczok. — Msza św. dla uczestników odbędzie się o godz. ¼6. rano w kościele parafialnym.

Do wszystkich straży pożarnych Księstwa Cieszyńskiego. Celem prowadzenia ewidencji straży pożarnych, jako też wspólnej akcji celem otrzymania subwencji z funduszy krajowych, prześle wszystkie straże pożarne Księstwa Cieszyńskiego wykaz, zawierający: 1. krótkie zestawienie przyrządów pożarniczych, 2. liczbę członków czynnych, 3. wysokość długu ewent. gotówki, 4. wartość wszystkich przyrządów i budynków pożarniczych, 5. nazwisko naczelnika straży pożarnej. Powyższe daty należy przesłać do 20. lipca b. r. pod adresem: K l e m e n s M a t u s i a k, Cieszyn, ul. Nowe Miasto 19.

Podwyższenie cen spirytusu czystego. W dążeniu zrównania cen spirytusu, obowiązujących w Księstwie Cieszyńskim na podstawie rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 11. stycznia 1919, l. 41, z cenami spirytusu w Małopolsce, zmieniła Rada Narodowa cenę spirytusu triplo, która jest obecnie następująca: a) zasadnicza cena spirytusu triplo za 1% loco skład wolny 30 K; b) w rozsprzedaży w ilościach ponad 25 litrów alkoholu absolutnego 30 K 60 h; c) w rozsprzedaży w ilościach powyżej 1 litra włącznie do 25 litrów 31 K 30 h; d) przy rozsprzedaży w ilościach 1 litra i mniej niż jeden litr 33 K 30 h. Ceny spirytusu na cele przemysłowe, do wyrobu octu denaturowanego pozostają niezmienione.

Powódź. Wskutek ostatnich ulewnych deszczów, szczególnie w nocy z wtorku (8. b. m.) na środę, wezbrały prawie wszystkie potoki i rzeki w naszym kraju; rozrzucone mętne fale rozlały się miejscami szeroko po żyznych polach, zabrały dużo siana i okryły żwirem zagony z ziemniakami, burakami i nawet zbożem. Szkoda wielka.

Husyckie ognie. W ubiegłą sobotę, dnia 5. b. m. obchodzili Czesi jakąś husycką uroczystość, podobno rocznicę spalenia Husa i z tej okazji palili wieczorem ognie. Także »hrdzinowie« poza linią demarkacyjną palili po naszych wioskach ognie, ale jako że nie mieli swego drzewa, więc palili wszystko, co im gdziekolwiek pod rękę wpadło. A wiadomo całemu światu, że Czesi mają długie palce i znane także jest wyrażenie o »czeskim cyrklu«. Więc dzięki temu »czeskiemu cyrklowi« w Ligotce Kameralnej znikło pewnemu gospodarzowi około 60 ostropców, które poszły na spalenie na cześć Husa, ponieważ świeże drzewo nie chciało się palić. W Żukowie znów »hrdzinowie« nakradli kilka metrów drzewa z chłopskich lasów i przyswiecali niemieckiemu Cieszynowi. Tak to wyglądają wojska »ententy«, które chciały u nas »działać kład a porządek«!

Przedłużenie legitymacji kolejowych. Na podstawie uchwały rady ministrów z 6. lipca br. przedłużono termin ważności legitymacji, upoważniających do jazdy kolejami po cenach niższych dla urzędników państwowych aż do 31. grudnia 1919.

Z Bobrku. W niedzielę, dnia 13. lipca b. r. urządza młodzież bobrecka w sali p. Ad. Wybrańca na »Pikietach« przedstawienie amatorskie, na którym zostanie odegrana sztuka p. t.: »Chłopi arystokracji«. Początek o godz. 6. wiecz. O liczny udział uprasza Komitet.

Z Brennej. (Szerzyciele zepsucia.) Taka u nas nędza, że ją opisać trudno, wszak wielu jest u nas takich, którzy nie mają co włożyć do ust ani się w co ubrać, taki przednówek ciężki, jak może jeszcze nigdy przedtem, lecz na wódkę, pohulanki i tańce to się zawsze grosz znajdzie; mniejsza o to, że się szerzy w ten sposób demoralizacja i zepsucie, byle tylko grosik od górali płynął do bezdennych kieszeni szynkarzy i wyzyskiwaczy. W dzień naszego odpustu, t. j. d. 29. czerwca, był w naszej głodnej

gminie aż dwie muzyki-placówki. Mimo nędzy rżnie na spolonej muzyka do białego rana w najlepsze, podrostki i dorostki skaczą w dusznej izbie, przesyconej wyziewami potu i lichej siwuli, ryczą i krzyczą, wyrażając przejeżdżającemu wokół do domu kazińdziej za to, że prosił wszystkich na kazaniu, by unikali demoralizujących zabaw; w innej gospodzie również rojno, gwarno i wesoło, bo jakże się nie cieszyć, kiedy się jest u Freuda? Nawet t. zw. inwalidzi kazali sobie wytrąbić solo i skakali jak barany i jagnięta; jakoś o swych słabościach zupełnie na czas muzyki zapomnieli. Nasze miejscowe miarodajne czynniki, którym dobro całej biednej gminy, a przede wszystkim naszej dorastającej młodzieży zapewne leży na sercu, powinny stanowczo nie wydawać pozwolenia na demoralizację i szerzenie zepsucia, którego już jest dosyć, ba nawet zanadto. Tyle na razie.

Z Dziedzic. Staraniem Stowarzyszenia Nie-wiast katol. i Kongregacji Maryańskiej odbył się tu dnia 6. b. m. dzień kwiatka na rzecz polskiego Białego Krzyża. Kwesta przyniosła dzięki niezwyklej ruchliwości komitetu 1075 K 33 h. Na ten sam cel złożono w kościele ofiarę 318 K 03 h. Cześć obu stowarzyszeniom za wydatny czyn obywatelski!

Z Frysztatu. Wpisy do polskiej szkoły lud. «Macierzy szkolnej» we Frysztacie do klas I. do V. odbędą się w sobotę, dnia 12. lipca od godz. 10. do 1. i 3. do 5., w niedzielę 13. od godz. 9. do 1. oraz w poniedziałek i wtorek 14. i 15. lipca od 9. do 1. i 3. do 5. W tym samym terminie odbędą się wpisy do I. klasy polskiej szkoły wydziałowej we Frysztacie. Wpisy odbywają się w kancelarii polskiej szkoły ludowej «Macierzy szkolnej». Kierownictwo szkoły.

Z Olbrachcic. Już się nasza cierpliwość wyczerpuje; najazd czeski daje się nam strasznie we znaki; nareszcie powinno komisye czy misye czy konferencye położyć kres tym nieznośnym stosunkom i naszej bezgranicznej udrecie. Gdy wojska czeskie zalały Olbrachcice, powiedział pewien (bywateł naszej wioski, iż tak długo nie będzie pięknego czasu, póki ta zaraza czeska będzie się gnieździła w naszych polskich wioskach. I zdaje się, że się słowa jego ziszczają. Tak smutnych czasów nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy gminy. Szczupłe zapasy żywności zupełnie na wyczerpaniu, przednówek się przedłuża, a na ustalenie granic Polski na Śląsku, ogołoconym przez czeskich najezdców z żywności, czekamy już 7 miesięcy. Kiedyż nareszcie opuści nas ta dusząca zimora?

Ze Skoczowa. Od powiatowej Rady inwalidów w Skoczowie otrzymujemy następującą odezwę: Wspomagajcie inwalidów wojennych! Temi słowy udajemy się do Wielce Szan. P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą, by mający się odbyć w niedzielę, dnia 13. lipca «Dzień inwalidów wojennych» na sposób poprzednio urządzonych «dni kwiatkowych» przez żywy i czynny udział łaskawie wesprzeć raczyła.

Ze Zarzecza. (Odwet za zbrodnie pruskiego «Grenzschutzu».) W Dzierżgowiecach na Górnym Śląsku oficer z «Grenzschutzu» pruskiego, chcąc zemścić się na Polakach, nakazał napaść na plebanie ks. Brandysa, posta polskiego, chcąc go aresztować. Ale ks. Brandys zawczasu się przeniósł na nasz Śląsk, więc ze złości zdemolowano całą plebanie. Kompanię tego «Grenzschutzu» wraz z oficerem przeniesiono następnie do Niem. Wisły obok Strumienia. Tu, niewiadomo skąd i z jakiej przyczyny, dostał oficer strzał do ręki i kula, zdaje się dum-dum, przeszła mu rękę od dłoni aż po łokieć, tak, że oficerowi musiano amputować rękę aż po łokieć.

(Utonięcie żołnierza polskiego.) W poniedziałek 7. b. m. kapalo się w Wiśle w Zarzeczu sześciu żołnierzy z rzeszowskiego pułku piechoty. Jeden z nich, niejaki Osmola, skoczył ze słowami: «Ja wam pokażę, jak się pływa» do Wisły i przepłynął na drugą stronę. Ale czy wskutek uderu serca, czy kurczy ledwie dopłynął do wierzby i chwycił się gałęzi, słaba wiklina urwała się i żołnierz zaczął się szamotać z wodą. Koledzy jego widzieli to, ale myśleli, że to żarty i dopiero, gdy zniknął pod wodą, poczęli go szukać. Niestety podniesiony nieco stan wody uniemożliwił poszukiwanie, tak, że go nie znaleziono. Utopiony liczył lat 22 i pochodził z Mielca.

Na Macierz szkolną złożyli pp.: Józef Buchta, kier. szkoły w Pogwizdowie, tyt. składki przy zabawie w drugie święto Wielkanocne w gospodzie p. Zuzanny Kaletowej w Brzezówce 50 K, Ludwik Waszut, przełożony gminy w Mnisztwie, zebrane przy wieczorku dnia 4. maja, 80 K 50 h.

Na Dar 3. maja Macierzy szkolnej złożyli pp.: Stowarzyszenie katolickie «Praca» w Karwinie 250 K, Jan Kozieł, kier. szkoły w Lipowcu 1 K, nadradca Emil Kromkay w Cieszyńcu 5 K, Paweł Pustówka, nauczyciel w Wiśle 5 K.

Plómiennictwo.

Nowe pismo rolnicze. Z dniem 1. czerwca b. r. wychodzi na nowo «Gospodarz polski», tygodnik ekonomiczno-rolniczy, poświęcony odbudowie rolnictwa i gospodarstw wiejskich, wydawany przez Spółkę Wydawniczą dzieł i czasopism ekonomiczno-rolniczych z ogr. por. w Krakowie, pod redakcją dr. J. Skulskiego i J. Taklińskiego. Tygodnik o 19 stronicach druku zawiera artykuły społeczne, rolnicze, ekonomiczne, handlowe, dotyczące przemysłu domowego, z higieny ludowej, weterynaryjne, ogrodniczo-sadownicze, pszczelnicze i t. p. Prenumerata roczna wynosi 40 K, półroczna 20 K, kwartalna 10 K, miesięczna 3 K 50 h. Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. św. Krzyża l. 3., III. piętro.

Zawiadomienie o przeniesieniu interesu.

Szanownym moim odbiorcom podaję do wiadomości, że mój

skład papieru i przyborów do pisania.

książek modlitewnych, ksiąg kupieckich, kalendarzy i t. d. przeniosłam na nlicę Podsiemiową l. 3 (Laubengasse). — Dziękuję za dotychczasowe zaufanie i proszę o dalsze poparcie mego interesu. — Z poważaniem

ADA SANTO (dawniej R. Machalica), Bielsko.

Ogrodnik - gospodarz

do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa sadowniczego blisko Krakowa potrzebny zaraz. Mieszkanie darmo.

Warunki od umowy. — Zgłoszenia do

Księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Dwa ze zdrowego materiału i silnie zbudowane

WOZY

zaraz do sprzedania. — Wiadomości udzieli J. Gruszka w Jasienicy.

Jasno brunatną oliwę terową

najwyborniejszy środek

do impregnowania drzewa

można nabyć w miejskiej gazowni w Cieszyńcu. Naczynia, względnie beczki należy przywieźć.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 9. września 1918, l. cz. L. l. 11/71 został

OSKAR LANZER W CIESZYŃCIE

z powodu słabości umysłowej oddany pod kuratelę. — Kuratorem ustanowiony został Fryderyk Lanzer, kupiec z Cieszyńca.

Sąd powiatowy w Cieszyńcu oddz. I.

Zwyczajne Walne zgromadzenie

Związku Spółek rolniczych w Ks. Cieszyńskim

stowarzyszenia zarejestr. z ogr. poręką odbędzie się

w sobotę, dnia 19. lipca 1919 o godz. 9. przed poł. w Domu Narodowym w Cieszyńcu.

Porządek dzienny:

1. Sprawdzenie legitymacji delegatów.
 2. Zapojenie i przywitanie gości.
 3. Odczytanie protokołu.
 4. Sprawozdanie Dyrekcyi.
 5. Odczytanie sprawozdania rewizyjnego Powszechnego Związku we Wiedniu.
 6. Sprawozdanie Rady nadzorczej i jej wnioski:
 - a) o uchwale rachunków i preliminarza;
 - b) o udzieleniu absolutorium Dyrekcyi i Radzie nadzorczej.
 7. Wybór uzupełniający jednego członka Dyrekcyi.
 8. Wnioski i życzenia.
- Zarazem ogłaszamy, że rachunek roczny zestawienie majątku, wnioski, przedstawie się mające Walnemu zebraniu i sprawozdanie Rady nadzorczej wyłożone są w kancelarii patronatu Związku, plac Teatralny nr. 6 w Cieszyńcu, celem przejrzania przez członków

W Cieszyńcu, dnia 8. lipca 1919.

Dyrekcja Związku Spółek rolniczych w Ks. Cieszyńskim:

KS. JÓZEF JANŠA.

DR. J. MICHEJDA.

zast. patrona.

patron.

JÓZEF BŁKO.

JAN MARTINEK.

AND. TEPER.

Bacność Rolnicy!

Kto potrzebuje: WIRÓWKI, MŁOCKARNIE, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIE, MASZYNY DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy

H. Wulkan, skład maszyn, Cieszyń
Saska Kępa, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 4.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYŃCIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie: cement, kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, mniejsze młynki na czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, srotowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości «Heureka», traścące, żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwukółkowe, różne bronie, walki Zehlmayera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (płanetki) konne i ręczne, bronie talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siełniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne na przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary nawozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, bronie łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła салатowa, marchew, konopie, lucerna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN

= W CIESZYŃCIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w «Domu Narodowym» w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzynie

przyjmuje od członków i nieczłonków

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

roznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitałizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych. wydaje skarbonki domowe

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej w wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzynie w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 »
 kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkerażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 15. lipca 1919.

Nr. 54.

Do ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego!

Całe miesiące trwająca niepewność, udreżenia, jakie pociągnęła za sobą narzucona nam nieszczęsna linia demarkacyjna, prowokacje i szykany władz okupacyjnych po drugiej stronie linii, wywołały wśród Was łatwo zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie. Nie chcąc, by to rozgoryczenie porwało Was do jakiegoś nieopatrnego kroku, my, przedstawiciele Wasi, za zgodą i wolą Waszą do władzy i odpowiedzialności za losy tego kraju powołani, zwracamy się do Was w chwili zbliżającego się rozstrzygnięcia z usilnym wezwaniem.

Wojnę ludową prowadzi się nie tyle siłą oręza, jak hartem woli całego ludu i spokojem nerwów. Kto więcej męskiej równowagi ducha okaże, kto mocniej zapamięta nad swymi nerwami, ten z walki wyjdzie zwycięsko. Aby właśnie ten spokój w walce potrzebny Wam odebrać, by wiarę Waszą podkopać, wrogowie nasi szerzą wśród Was ciągle wiadomości, że sprawa Śląska jest już rozstrzygnięta na naszą niekorzyść, że lada dzień obce wojska wkroczą do Cieszyna.

Nie dajcie wiary tym doniesieniom, bo to fałsz i kłamstwo świadome, obliczone na złamanie Waszego hartu i ducha!

Nie dajcie się sprowokować do żadnego kroku, któryby dla Was i dla sprawy mógł potem okazać się szkodliwym.

Sprawę Śląska Cieszyńskiego ujęły w swe ręce państwa sprzymierzone, którym nie ufać nie mamy prawa ani podstawy. A one rozstrzygnęły, by się Polacy z Czechami sami porozumieli. I my wolelibyśmy w myśl nowych haseł, by nie brutalna moc oręza, ale słuszność i siła prawa rozstrzygała, dlatego okazaliśmy szczerą gotowość do porozumienia się i czekamy na taką samą chęć po stronie drugiej, jak dotąd, bezskutecznie.

Lecz to jedno jest pewnem: bez nas o nas rozstrzygnięcie nie zapadnie. Nie dyplomatyczne wykręty, ani handlarskie przetargi o nasze podziemne skarby, ale jedynie Wasza postawa spokojna, ale stanowcza i pewna siebie rozstrzygnie o Waszej przyszłości.

Niech nas nie napawa obawą gromadzenie wojsk czeskich za linią, ani przygotowania wojenne, ani ich pogroźki od miesięcy się powtarzające, a obliczone znowu na odebranie Wam wiary, osłabienie ducha, stłumienie zapału. Nawet wojownicze słowa i zamiary pułkownika Snejdarka, pragnącego na naszej ziemi rehabilitować nadwyreżony honor armii czeskiej, niech nie wyprowadzają Was z równowagi i nie podkopują Waszej ufności. Rząd polski czuwa i skądkolwiek atak uderzy, nie zastanie nas nieprzygotowanych. A nasze zwycięskie wojska z pod Lwowa, Łucka i Wilna, nasi żołnierze, czuwający na zachodnich kresach, potrafią siłą odeprzeć każdy najazd na naszą ziemię.

Dlatego w górę serca! Niech o Wasze męskie piersi, o Wasz spokój i stanowczość rozbija się wszelkie pogroźki, prowokacje i dokuczliwość najezdców. Chwila wyzwolenia niedaleka, wierzcie mocno w słuszność naszej sprawy i zwycięstwo, bądźcie pewni, że cała Polska stanęła i stoi za nami!

Do zachowania cierpliwości, spokoju i niezachwianej wiary w zwycięstwo wzywa was

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO.

Kaz. Piątkowski.

Ks. Eug. Brzuska.

Dora Kluszyńska.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego w Sejmie warszawskim.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu (dnia 10. b. m.) odczytano wniosek nagły posłów śląskich ks. Londzina, Jungi, Bobka, Kantora, dra Kunickiego i towarzyszy w sprawie ostatecznego uregulowania prawno-politycznego stosunku Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Wniosek ten opiewa: Wysoki Sejm raczy uchwalić. Wzywa się rząd, aby: 1. Usilnie dążyć do natychmiastowego wykonania warunków umowy paryskiej z dnia 31. stycznia b. r. (względnie 3. lutego b. r.), według której rząd rzeczpospolitej czesko-słowackiej obowiązany jest do oddania Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego całej administracji cywilnej aż poza granicę, jakie oznaczone były umową czesko-polską z dnia 5. listopada 1918 r.

2. Aby zażądał od rzeczpospolitej czesko-słowackiej bezwzględnej cofnięcia bezprawnie zaprowadzonych dla całego terytorium Księstwa Cieszyńskiego stanu wyjątkowego, sądów doraźnych i przymusowego poboru do wojska czesko-słowackiego także obywateli państwa polskiego.

3. Aby zabezpieczył obywatelom państwa polskiego swobodę ruchu oraz bezpieczeństwo osoby i mienia na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego, aby w tym celu kategorycznie zażądał od władz cywilnych i wojskowych czesko-słowackich zaprzestania wszelkich rewizji, aresztowań, prześladowań osób narodowości polskiej ze względów politycznych, oraz zaprzestania jakichkolwiek rekwizycji i konfiskat majątków obywateli polskich, zwłaszcza bezprawnego stemplowania pieniędzy i książeczek oszczędnościowych, albo potrącania na rzecz skarbu czeskiego przy sposobności zmiany waluty.

4. Aby celem wyjaśnienia położenia politycznego na Śląsku Cieszyńskim stwierdził przyczyny, dla których zapowiedziana konferencja czesko-polska w Krakowie dotychczas nie przysłała do skutku.

5. Aby wobec faktu zaprowadzenia przez rząd czeski jednostronnie i podstępnie, a zatem także bezprawnie, przymusowego zarządu kolei koszycko-bogumińskiej, zabezpieczył prawa państwa polskiego do części tej kolei, przebiegającej przez terytorium bezsprzecznie polskie na przestrzeni od Bogumina do Czacy.

6. Aby celem uspokojenia wzburzonej tymi faktami opinii publicznej w Polsce zwrócił się w sprawie Księstwa Cieszyńskiego z manifestem od ludności polskiej i do narodów zaprzyjaźnionych.

Pod względem formalnym prosimy o przydzielenie tego wniosku nagłego do komisji dla spraw zagranicznych z wezwaniem, aby sprawa

wozdanie o nim przedłożyła Sejmowi w przeciągu tygodnia.

Pos. K antor przedstawia cierpienia ludności Śląska Cieszyńskiego od okupacji czeskiej.

Pos. ks. Londzin mówi, że mimo przesładowań ze strony czeskiej i niemieckiej Śląscy pozostali dotąd Polakami. Gdy Polska teraz zmartwychpowstała, to Śląsk Cieszyński był pierwszą z dzielnic polskich, która jawnie utworzyła Radę Narodową i ogłosiła swą przynależność do Polski. Mowca wzywa rząd polski, aby dał wyjaśnienia, dlaczego konferencja, która miała się odbyć w Krakowie, nie doszła do skutku, co wywołuje obawy ze strony ludności polskiej, że sprawa musi stać źle. Czesi gromadzą wojska, budują koleje polowe, przygotowując napaść na Polskę. Nawet Polaków powołują przemocą do swego wojska. Mowca prosi, aby komisja jak najrychlej wniosek załatwiła i przedłożyła Wysokiemu Sejmowi, bo inaczej może powstać anarchia, przed którą bronieć się musimy i ludność uspokoić.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Z życia naszych jeńców we Włoszech.

(Ciąg dalszy.)

Obóz w S. Maria C. V. założono w d. 20. maja 1916. W tym dniu przybyło doń 726 jeńców, złożonych ze wszystkich narodowości byłej Austrii, powstała tu istna wieża Babel. W miesiącach zimowych było tu około 4.500 jeńców, z wiosną jednak w marcu, kwietniu, maju rozjeżdżali się na wszystkie strony południowych Włoch, tworząc z nich partje robotnicze po 10, 20, 50, 100 i 200 ludzi, t. zw. »distaccamenta«. Na robotach mieli się nasi ludzie dość dobrze, zwłaszcza tam, gdzie sam gospodarz (padrone) prowadził gospodarstwo, a nie dzierżawca. Mieli znacznie więcej wolności, niż w obozie, a jedzenia było podostatkiem, za pracę płacono 50 ctm. (60 hal.) dziennie i 1 litr wina.

Pozostali w obozie prowadzili smutne życie. Rano o godz. 6. pobudka, następnie śniadanie, złożone z kubka czarnej, dobrej kawy i chleba 600 gr. ważącego (na cały dzień), w południe makaron z kapustą lub z kartofflami, 3 razy w tygodniu mięso i rosoł, na wieczór znowu makaron ze słoniną lub ryż.

Wolny czas przed i po jedzeniu obracaliśmy na naukę języków: włoskiego, francuskiego, angielskiego, na grę w szachy lub w kręgle, inni studiowali prawo lub nauki handlowe. — Większa część naszych ludzi politykowała lub zabawiła się w »dolce far niente«. Wieczorem o godz. 9. zamykano nas w barakach, a po obozie chodziły warty t. zw. »sentinelle«, pilnując jeńców przed ucieczką. Wszyscy mieszkali w drewnianych barakach, których było 39; każdy barak mieścił 125 ludzi i był podzielony na dwie kondygnacje. Każdy z jeńców miał swój siennik, dwa prześcieradła i koc, w zimie 2 koce. Prześcieradła prano co miesiąc, a bieliznę co tydzień. Czystość tak w barakach jak i w obozie była bardzo wielka. Jeniec co pewien czas dostawał nowe ubranie, buty i bieliznę, tak, że obdartych prawie nie było; jeśli byli, to tylko

tacy, którzy o siebie nie dbali lub otrzymane rzeczy sprzedali, a pieniądze przepili.

Wieczorem i rano był na środku obozu olbrzymi ruch; każdy pragnął usłyszeć jakąś nowinę... Po otrzymaniu listu z domu podawał wiadomości innym, czy też po przemyceniu gazet włoskiej do obozu, tajemnie ją czytano przed władzami włoskimi, a wiadomości podawano dalej. Po prostu tworzył się rynek w obozie, na którym można było wszystko kupić, począwszy od igły i nici a skończywszy na zegarkach i — rewolwerach. Oczywiście, że giełda ta uprawiana była tajemnie, bo handel otwarty był zakazany. Tak było do marca 1918 r. Każdy z nas pragnął końca tej wojny, bo to zamknięcie i brak naturalnego zajęcia w obozie rozstrajały nam dusze i deprymowały umysł. — Czasem przedarła się, niby jaskółka, przez mury obozu i strażę włoską jakaś wieść z kraju, elektryzowała ludzi i pobudzała do refleksji na temat naszej przyszłości.

Praca narodowa.

W marcu 1918 grono naszej młodzieży, szczególnie byli jednorocznicy, zaczęło radzić nad daniem pomocy Ojczyźnie, by poprzeć dążenia K. N. P. w Rzymie czynem zbrojnym, manifestując tym sposobem nasze nieprzedawnione nigdy prawo do Wolności wobec koalicji. Powoli zebrała się garstka, licząca 48 ludzi, którzy postanowili iść na front, obojętnie, czy to francuski, czy włoski, by zrzucić hańbiące jarzmo niewoli. Wtenczas już pozbierano zniechęcone odznaki austriackie, a zaczęto nosić narodowe polskie z Orłem Białym. Garstka ta, pod przewodnictwem jednor. sierżanta Czesława Ułmy, poszła na front włoski, by spełnić obowiązek narodowy. Ciemny jednak tłum naszych ludzi, austriackich i zatruty duchem lojalności habsburskiej, począł szemrać i warczeć, niby sfora dzikich bestyi, przeciw tym ideowcom. Wytykano im palcami w obozie i tylko surowa dyscyplina włoska w obozie ochroniła ich od czynnych zniewag. W grupie tych szlachetnych ludzi znalazły się obok siebie złączone wszystkie trzy zaborcy. Nie brakło i dwóch naszych Ślązaków z zagłębia. Z powodów jednak politycznych nazwisk ich jeszcze nie podaję. Byli wychowankami naszego gimnazjum w Cieszynie i Orłowej. (D. n.)

Wł. Górnikiewicz,

adjutant Wojsk Polskich we Włoszech.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sejm uchwalił reformę rolną. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu uchwalono 183 głosami przeciw 182, czyli większością jednego głosu, projekt reformy agrarnej, ustalającej maximum posiadania na 60 do 180, względnie 400 hektarów dla części byłego zaboru pruskiego oraz dla kresów wschodnich.

Terminowe porozumienie polsko-czeskie w sprawie Śląska? Gazeta »New York Herald« donosi z St. Germain, iż Polakom i Czechom wyznaczono termin 10-dniowy, aby swój spór o Śląsk Cieszyński załatwili. Jeżeli się nie ugodzą w tym czasie, rozstrzygnie Rada pięciu o losie Śląska Cieszyńskiego. Czy to jest tylko przypuszczenie gazetarskie, czy też ma jakiś rzeczywisty podkład, na razie nie wiadomo.

Ze Śląska Górnego. Z Górnego Śląska dochodzą wieści, świadczące z jednej strony o niesłychanym barbarzyństwie Prusaków i ich żołdaków, a przede wszystkim władz socjalistycznych pruskich, z drugiej zaś o ogromnym napięciu uczuć narodowych ludu górnośląskiego. Bandy »Grenzschutzu« napadają wszędzie, rabując co im pod rękę wpadnie i maltretując w okrutny sposób nieszczęsną ludność polską bez różnicy płci i wieku. Aresztują Polaków pod pozorymi zarzutami uprawiania agitacji, przyczem dopuszczają się gwałtów i okrucieństw. Niedziela, 6. lipca była świadkiem krwawych zbrodni pruskich w Katowicach. Polacy bowiem, sprowokowani przez Niemców, gołemi rękami rozpędzili demonstrujących żołnierzy »Grenzschutzu«. Wtedy wojsko niemieckie dało do bezbronnego tłumu kilka salw; zginęło kilka osób, kilkadziesiąt rannych. W odpowiedzi na te prowokacje niemieckie wybuchł ogólny strejk we wszystkich kopalniach i zakładach przemysłowych, który rozszerzył się na cały obszar Górnośląska.

»Grenzschutz« opuszcza Śląsk Górny. Niemieckie gazety donoszą, że zaczęto już wycofywać oddziały »Grenzschutzu«, przyczem głównie chodzi o wojska, które stały dotąd na tyłach. Wojska, stojące na linii demarkacyjnej, pozostaną nadal na dotychczasowym stanowisku.

Anglicy obsadzają Gdańsk. Dnia 8. b. m. przybył do Gdańska generał angielski, mający objąć z ramienia koalicji komendę nad miastem i portem.

Dalsze prowokacje niemieckie. Mimo podpisania traktatu pokojowego Niemcy prowokują dalej. Artyleria niemiecka ostrzeliwuje w dalszym ciągu Wieruszów i pograniczne miejscowości. Bardzo wiele domów spalonych, jest również wiele rannych.

Zmiany w gabinecie. Jako następcę ustępującego ministra handlu Hąci wymieniają w kołach dobrze poinformowanych Andrzeja Wierzbickiego.

Dalsze transporty armii Hallera. Transporty armii Hallera podjęte zostały na nowo. Przed kilku dniami przyjechał do Ostrowa pociąg wojsk armii Hallera z amunicją i artylerią.

Walki na wschodzie. W Galicji wschodniej toczą się dalej pomyślne dla nas walki. Ataki bolszewików na odcinkach frontu litewsko-białoruskiego odparto z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Na froncie poleskim zwycięskie potyczki.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi kokietują Niemców. »Czesko-słowacka korespondencja« w Paryżu zapowiada zmianę polityki zewnętrznej Czech w stosunku do Niemców, obiecując sobie zawarcie przyjaznych z sąsiednimi Niemcami stosunków, co według nadziei, wyrażonych w tem piśmie, nie może wywołać u koalicji żadnego rozczarowania.

Spustoszenie na Słowaczynie. Czeskie gazety donoszą o zupełnem zniszczeniu tej części Słowaczyny, którą obecnie Węgrzy opróżniają na rozkaz koalicji. Madziarskie wojska nie zostawiają dosłownie niczego, niszcząc, paląc i rabując.

Kramarz zostaje posłem w Paryżu. Ustępujący minister dr. Kramarz pozostaje posłem czeskim w Paryżu.

Niezadowolenie z nowego rządu czeskiego. W prasie czeskiej pojawiły się głosy, krytykujące działalność nowego rządu czeskiego Tusara.

NIEMCY.

Coraz bardziej tęsknią za Wilhelmem. W licznych miejscowościach Niemiec powstają stowarzyszenia, mające na celu obronę osoby zbrodniarza Wilhelma.

Niemiecka robota. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski dowiódł na posiedzeniu Sejmu, że Niemcy systematycznie dążą do wywołania rewolucji bolszewickiej.

WŁOCHY.

Francuskie telegramy donoszą, że we Włoszech, mianowicie w południowych, wybuchła rewolucja.

Z Cieszyna i okolicy.

Oświadczenie Redakcji. Zgodnie z prawdą oświadczamy, że ani p. Marya Gieruszczakowa, ani p. Emanuel Gieruszczak nie są autorami notatki p. t.: »Precz z demoralizatorami«, umieszczonej w numerze 45. naszego pisma.

Zgromadzenie chrześc. robotników i robotnic odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lipca o godz. 4. po poł. w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Referent p. dr. L. Wolf. Robotnicy i robotnice, przybądźcie licznie, bo omawiane będą ważne sprawy.

Rocznica grunwaldzka. We wtorek, dnia 15. lipca, jako w rocznicę Grunwaldu, odbędzie się na dziedzińcu koszarowym o godz. 1/2 10. rano uroczysta msza polowa. W razie niepogody odbędzie się uroczyste nabożeństwo o tej samej porze w kościele parafialnym.

Do funduszu podróznego dla powracających z wojny, jako też dla bezrobotnych wpłynęło do kasy starostwa powiatowego w Cieszynie 1000 K od »Srebrnego Krzyża«.

Konkurs na posady w gimnazjum w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim rozpisuje Zarząd Główny T. S. L. W r. szk. 1919-20 potrzeba: 1 prof. filologii klasycznej, 1 romańskiej, 1 germanisty, 1 matematyka i fizyka, 1 polonisty, 1 przyrodnika, 1 rysownika. Do plac krajowych dopłacają

T. S. L. i Macierz szkolna cieszyńska dodatek 3.300 K rocznie. Podania należy wnieść do Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5.

Przydział spirytusu dla właścicieli gospód i restauracji. W najbliższym czasie nastąpi przydział spirytusu dla właścicieli gospód i restauracji, posiadających pełną koncesję szynkarską. W tym celu mają wszyscy gospodcy i restauratorowie, z wyjątkiem tych, którzy pierwszy przydział otrzymali wprost (bezpośrednio) przez Wydział skarbowy, Oddział spirytusowy Rady Narodowej, przedłożyć dokument koncesyjny w biurze Oddziału spirytusowego Wydziału skarbowego Rady Narodowej w Cieszynie (na zamku, II. p.), jako też dowody (rachunki i faktury) na okoliczność, ile spirytusu pobierali w latach poprzednich.

Rozporządzenie Rady Narodowej z dnia 8. lipca 1919 w sprawie opieki nad powracającymi z wojska, jakoteż środków zaradczych przeciw bezrobociu. Ważność rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 4. kwietnia 1919, l. 73, w sprawie opieki nad powracającymi z wojska, jako też środków zaradczych przeciw bezrobociu, przedłuża się w myśl uchwały pełnego posiedzenia Rady Narodowej z dnia 8. lipca 1919 do 15. września 1919. — Ks. Brzuska, Kłuszyńska, Kazimierz Piątkowski.

»Śpiący rycerze«. Wystawiona w piątek na scenie Domu Narodowego sztuka przedwcześnie poległego za ojczyznę ś. p. Jana Łyska, osnuta jest na tle czasów odrodzenia narodowego na Śląsku. Górale, gnębieni przez leśniczych i wojsko, krzepią się podaniem z dawnych czasów o Bolesławie Chrobrym, który z hufcem rycerzy, pogrążony w śnie odwiecznym w Tatrach, przyjdzie i uwolni lud polski na Śląsku z pod jarzma. Mimo, że wojsko austriackie rozpęta gwałtownie wiec, urządzony w celu wysłania poselstwa do tych śpiących rycerzy, nie upadają górale na duchu. Jeden na gospodarstwie, drugi jako zbójnik, Motyka, pielęgnują dawne duchy polskiego i dochodzą praw ludu. Tętniejszość dośpiewała do tej sztuki ostatni, tryumfalny akt. »Śpiący rycerze« w duszach chłopów polskiego na Śląsku ocknęli się, stanęli jak jeden mąż w obronie swej ziemi i złączyli siłą faktu nasz kraj, ratowany dotychczas przez »Starą Baśń« z mściwym pniem. Sztuka obfituje w pięknie ujęte, poetyczne miejsca. Utwór Łyska przypomina w wielu miejscach Wyspiańskiego, zwłaszcza jego »Wesele« swą nieuchwytną tęsknotą za ukochanym odrodzeniem, a nawet osobami. Muzykę do sztuki utworzył p. naucz. Hadyń. Motywy wziął z melodii śląskich i bardzo udanie dostosował do tekstu. Gra amatorów i orkiestry nauczycielskiej była podziwiania godną, zwłaszcza jeżeli się zważy, że zorganizowanie zespołu ludzi, rozsianych po całym Śląsku, przedstawia nadzwyczajne trudności. Żywa gra aktorów byłaby się przyczyniła do większego wypuklenia momentów dramatycznych.

O poprawny śpiew kościelny. We wtorek, dnia 22. b. m. o godz. 10 1/2 przed poł. odbędzie się w sali »Dziedzictwa« (Stary Targ 4) w Cieszynie posiedzenie w sprawie śpiewu ludowego w naszych kościołach katolickich. Porządek obrad: 1. zagajenie; 2. referat o obecnym stanie i potrzebie poprawy śpiewu kościelnego; 3. dyskusja; 4. ewent. wybór ściślejszego komitetu. Wszystkich, którym sprawa poprawnego śpiewu w naszych kościołach leży na sercu, uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Aresztowania. Władze wojskowe zaaresztowały zastępcę prawnej komory cies. dra Pagera i zast. prokur. dra Zedeka. Aresztowany już dawniej agitator wszechniemiecki prof. Müller podał ich jako autorów artykułu, obrażającego w najwyższym stopniu generała Hallera i armię polską.

Ważne dla inwalidów. Na wniosek Gen. Ekspozytury Sekcji Opieki Ministerstwa spraw wewnętrznych w Krakowie, l. 2687/III., poleciła Sekcja Opieki min. spr. w. w Warszawie rozkazem z dnia 12. maja 1919, l. 259/W. I. V. natychmiastowe utworzenie schronisk przy każdej Ekspozyturze okręgowej, mogących pomieścić 20 do 40 inwalidów. W schroniskach tych znajdą umieszczenie i utrzymanie równe żołnierzom armii, inwalidzi, wzywani do rejestracji, badania lekarskiego, dalej inwalidzi, zgłaszający się celem naprawy protez, leczenia itd. W tym celu urządziła tutejsza Ekspozytura Sekcji Opieki min. spr. w. w koszarach koło szpitala, ul. Garnizonowa, schronisko, gdzie tego rodzaju inwalidzi mogą się zgłaszać.

Krajowy Urząd gospodarczy w Cieszynie donosi: Wskutek spóźnionych transportów mąki i zboża, spowodowanych trudnościami komunikacyjnymi, będzie możliwym dopiero we wtorek lub środę mąkę pojedynczym rozdzielniom przydzielić. Karty mączne z 224 tygodnia będą z całą pewnością zrealizowane, a to w następujący sposób: dla osób ciężko pracujących 1.90 kg, dla osób zwyczajnych 1.20 kg i 10 dkg ryżu na osobę, jako dodatek. Zaznacza się, że niema powodu do niepokoju, gdyż mąka i zboże w takiej ilości nadejdzie, że normalne zapotrzebowanie na jeden miesiąc pokryte będzie, tembardziej, że transporty są w drodze.

Kolonie wakacyjne. Pierwszy oddział uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie w liczbie 12, którzy się zgłosili do 12. lipca, wyjeżdża na 3 tygodniowy pobyt do Wisły 18. lipca. Reszta uczniów wyjedzie 8. sierpnia po południu tak, żeby o godz. 3. min. 20 byli w Ustroniu, skąd wozem pojedą do Wisły (do wili »Słonecznej«). Każdy uczeń ma wziąć z sobą bieliznę na 3 tygodnie, kołdrę lub koc, poduszkę, ręcznik, talerz lub miseczkę, garnuszek, łyżkę, nóż, widelec i złożyć po przybyciu do kolonii 15 K na ręce kierownika tejże. Gdyby któryś z uczniów nie mógł wyjechać w oznaczonym terminie, może pojechać później sam i zgłosić na miejscu u kierownika swoje przybycie. — Z Dyrekcji gimnazjum.

»Dziennik Cieszyński« a przymusowy zarząd dóbr komory arcyks. »Dziennik« wielce jest od dłuższego czasu niezadowolony ze stosunków, panujących w komorze arcyks. Ostatnio w artykule zatytułowanym: »Eldorado germańskich łupiskórow na zamku cieszyńskim« czyni zarzut »naszemu rządowi«, że cierpi na zamku cieszyńskim takich ludzi, jak Payer, Bukowski, Páger, Jankowski i całą zgraję podobnych i żąda, żeby ich natychmiast usunięto. Naszem zdaniem żądanie to nie jest chwilowo wykonalne, bo trudno znaleźć tylu Polaków-fachowców, żeby Niemców zastąpić mogli, a wyrzucić ich a nikim nie zastąpić jest dla prowadzenia gospodarki wielce niebezpieczną rzeczą. Naszem zdaniem należy naśladować w tych sprawach Poznańczyków i Górnoślazaków, którzy są zdania, że trzeba ilc możliwości zatrzymać nadal urzędników niemieckich, o ile pracować będą sumiennie i nie będą występować przeciw państwu polskiemu. Taki dr. Páger nie powinien być nadal urzędnikiem komory, gdyż stał się na tem stanowisku niemożliwy. Ludzi szkodliwych trzeba będzie powoli wymieniać, oddając poszczególne funkcje Polakom, o ile znajdują się odpowiedni fachowcy. To jest nasze stanowisko. Tymczasem »Dziennik«, nie wiemy z jakiego powodu, zaczepia przy tej sposobności zarządcę przymusowego p. radcę Patryna, zarzucając mu, że jest staruszką, nie posiadającym ni sił, ni energii, ażeby walczyć z tą hydrą, że załaził w bagno i siedzi. My zaś jesteśmy zdania, że p. Patryn spełnia dobrze swoje zadanie, że jest pilnym, sumiennym i uczciwym urzędnikiem, podczas gdy forytowanego przez »Dziennik« lub przez »kogoś« zarządcy nie znamy i wobec tego nie możemy za nim się oświadczyć. Wiemy dobrze, że państwo polskie wyjdzie nieźle na przymusowym zarządzie, sprawowanym przez p. Patryna, podczas gdy zmiana na tem stanowisku, proponowana przez »Dziennik«, mogłaby doprowadzić do nadużyć i skończyłaby się ciężką stratą dla skarbu polskiego. Wiemy kogo mamy, a nie wiemy, czyby następca był tak sumienny, pracowity i przede wszystkim uczciwy, jak p. radca Patryn.

Falszywe informacje »Głosu ludu śląskiego«. »Głos« pogniewał się mocno na nas, żeśmy członków »Związku śląskich katolików« przestrzegali, żeby nie jechali na zjazd ludowców do Warszawy. Coby tak na to powiedział »Głos«, gdyby narodowi demokraci zapraszali podstępnie ludowców na swój zjazd? Każde poważne stronnictwo stara się utrzymać dyscyplinę w swoim stronnictwie, a to czyni także »Związek«. Zupełnie fałszywe są informacje »Głosu« o wykupnie dóbr kościelnych. Pisz bowiem: »Dlaczego wykupno własności ziemskiej, świeckiej miałyby być dopuszczalnym, a wykupno dóbr kościelnych bezprawiem?« Otóż »Głos« przedstawia rzecz tak, jakoby dobra kościelne miały być na równi traktowane z dobrami świeckimi. Rzecz się jednak zupełnie inaczej przedstawia, bo ludowcy przeprowadzili w Sejmie warszawskim uchwałę, że dobra kościelne, tak zwane dobra »martwej ręki«, mają być w cało-

ści wyłączone, podczas gdy dobra świeckie wyłączone będą dopiero, gdy obejmą ponad 180, względnie 400 hektarów. Kościołowi chcą więc ludowcy odebrać ziemię nawet wówczas, gdy posiada jej tylko pół morga. Uchwała ta została na szczęście o tyle naprawiona, że Sejm przyjął poprawkę, domagając się porozumienia ze Stolicą Apostolską odnośnie do dóbr kościelnych. Godzimy się w zupełności na wyłączenie dóbr kościelnych w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, o ile dobra te na równi traktowane będą z dobrami świeckimi. Takie jest nasze stanowisko, ludowcy zaś chcieliby zabrać Kościołowi ostatnią skibę ziemi, a na to się nie godzimy i to też, mamy nadzieję, nie przyjdzie do skutku.

Komunikat z II. posiedzenia Polskiego Komitetu Opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach z dnia 23. czerwca 1919. Dla załatwienia spraw nagłych, objętych ramowemi uchwałami pełnego Komitetu, utworzono Komitet ścisły wykonawczy, w skład którego wchodzić członkowie Prezydium oraz delegat Rady Robotniczej z Łazów p. Kuśnierz, przyjęty dodatkowo na członka pełnego Komitetu. Przyjęto sprawozdanie z działalności mieszanego Komitetu łaziańskiego do wiadomości w sprawie doraźnej pomocy dla rodzin, dotkniętych katastrofą. Przewodniczący stwierdził, iż wdowy i dzieci po poległych górnikach z prywatnej ofiarności i świadczeń gwarectwa chwilowo są dostatecznie zaopatrzone, wobec czego Komitet Opieki może spokojnie przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia całego materiału, do założenia księgi gruntowej dla poszkodowanych i po dokładnem zbadaniu potrzeb — użyć nagromadzonych funduszy z największym pożytkiem, w pierwszym rzędzie dla wychowania i kształcenia sierot, w drugim rzędzie dla odpraw jednorazowych, rent stałych lub koniecznej doraźnej pomocy. Celem racjonalnego rozdziału funduszy, opracowuje Komitet ścisły statut. Materyały, po sprawdzeniu księgi gruntowej poszkodowanych, ogłosi się w gazetach i wyznaczy dla stron poszkodowanych termin reklamacyjny. Badano następnie szczegółowo karty ewidencyjne ofiar katastrofy, dostarczonych przez lok. Komitet w Łazach i na podstawie tego stwierdzono, co następuje: Liczba ofiar katastrofy ustaliła się na 92; z tych pogrzebano 32, w kopalni znajduje się 60. Z poległych górników stwierdzono przynależność do narodowości polskiej u 70; 22 jest Czechów. Z pośród polskich górników 40 było żonatych, 2 wdowców i 28 swobodnych. Sierot do 14 roku pozostało 103 własnych i 19 z rodzeństwa lub sierot, utrzymywanych przez poległych. Troje sierot w wieku ponad 14 lat uczęszcza do polskiego gimnazjum realnego w Orłowej. Opiekę rozłożyć trzeba nad 125 młodzieży, oraz nad 24 rodzicami-staruszkami, utrzymywanymi przez poległych. — Upraszamy redakcję pism oraz czytelników gazet, by o wszelkich składkach, ofiarach i uchwałach instytucji, przeznaczonych dla Komitetu ofiar, zawiadamiali nasz Komitet, również upraszamy wszelkie P. T. Zarządy miast i instytucji, by uchwalone ofiary przesyłały pod adresem: Polski Komitet Opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach wprost do Banku kredytowego w Cieszynie. Redakcje pism polskich upraszamy o przedrukowanie niniejszego komunikatu. — Komitet Opieki.

Z Górnej Lesznej. W niedzielę, d. 29. czerwca b. r. odbyło się w naszej wiosce przy licznym udziale obywateli z miejsca i okolicy zgromadzenie »Związku śl. katolików«. Przewodniczący p. Chodura z Dolnej Lesznej zagał zgromadzenie, powitał ks. prof. Brzuskę, jako też wszystkich przybyłych gości i udzielił głosu referentowi ks. Brzuce. W jasnym, rzeczowym referacie przedstawił mowca położenie ogólnopolityczne, następnie w wyczerpujący sposób kwestję przyszłych granic Polski na Wschodzie i Zachodzie, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim. Z jego wywodów odnieśliśmy wrażenie, iż sprawa naszych granic na ogół dobrze się przedstawia. Nastąpił pogląd o stanie polityczno-gospodarczym naszej ojczyzny, mianowicie objaśnienie sprawy przyszłej waluty polskiej. W końcu wezwał obecnych, aby, jeżeli im dobro ojczyzny i naszej wiary leży na sercu, organizowali się w katolickich stowarzyszeniach i przystępowali jako członkowie do »Związku śl. katolików«. W tej sprawie zabrał głos także nasz zacny współobywatel p. Cieńciała, kościelny z Górnej Lesznej, który jednymi słowami przemówił do zgromadzonych, wykazując konieczną

potrzebę wypróbowanego dotychczasową działalnością »Związku dla katolików«, zwłaszcza tam, gdzie tworzą mniejszość wśród innowierców. W podobny sposób przemówił i nasz ks. proboszcz, zachęcając obecnych do przystępowania do »Związku«. Pięćdziesięciu obecnych zgłosiło się zaraz za członków do miejscowego Koła »Związku śl. katolików«. Zebrano też pokazną sumę jako składkę na K. R. S. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono zgromadzenie. Wszyscy zaś obecni wyrazili życzenie, aby »Związek« w naszej wiosce częściej odbywał takie pouczające zgromadzenia.

Z Markłowic. Dnia 9. b. m. po rześmym, długim trwającym deszczu, wezbrała w wielkich rozmiarach Piotrówka, zalewając pola i łąny zasiane, niszcząc wszystkie urody polne. Żyto, które po majowych zimnach i deszczach przy pogodnych i ciepłych dniach czerwcowych dorosło, leży powalone i zamulone, przerastając wyczką i różnym chrustem. Owies i pszenica również nie zostały oszczędzone. Ziemiaki poniekąd prądem gwałtownej wody powyrwane, miejscami i całkiem zatopione, zmarniają i uschną. Konieczność i siano z łąk woda częściowo zabrała, częścią zamuliła. Aż żal popatrzeć się na takie спустoszenie. Trzy lata podczas wojny były suche, to też mieliśmy piękne plony. Niestety zabierali nam ostatnie ziarno zboża, również ziemniaki, tak, że na zapas nic nam nie zostało i niejednemu dziś nędza głodowa dokucza. Mamy nadzieję, że władze będą o nas poszkodowanych przez wylew pamiętały. — Poszkodowani rolnicy.

Z Rudzicy. Dnia 29. czerwca b. r. odbyło się w gospodzie p. Stuska przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę p. t.: »Consilium facultatis«. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, to też należy im się cześć i uznanie. Serdeczne podziękowanie należy się ks. wikaremu Ożanie, jakoteż p. J. Korzeniowskiemu, który poświęcił wiele trudu i pracy około wyćwiczenia sztuki, również i p. Fr. Chowańcowi za podjęcie nauki śpiewu i wszystkim, którzy pomagali w urządzeniu tego przedstawienia. Jest to już drugie przedstawienie w tym roku, które młodzież tutejsza urządziła, czem sprawiła gminie tutejszej miłą niespodziankę i okazała, że i ona dąży do lepszych i wyższych celów. Czysty dochód 400 K przeznaczono na cele tutejszej Straży pożarnej. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Z Rychwałdu. »Bratzi« na gwałt reformują wszystko. Zaczynają od tego, co się sprzeciwia staremu porządkowi. I tak dawno zapomniany heretyk Hus odżył na nowo, bo im jego idea pomaga w walce przeciwko Kościołowi. Dnia 5. lipca i w naszej gminie obchodzono »Husove oslavy« — mimowoli chciałoby się powiedzieć osławy. W procesji Bożego Ciała brał tylko ten udział, kto chciał. Do procesji husyckiej wezwano afiszami na 14 dni przedtem, a obywatele czescy wystawili w oknach płonące świece i obrazy Husa. Nawet kancelarya gminna, która dawniej tylko sprawom urzędowym służyła, dziś oświetlona dawała publiczne świadectwo, że gminą zawładnęli husyci, żądni »bramborów« — Omamiona ludność zebrała się na dniu obchodu i z muzyką, przy asyście straży pożarnej czeskiej i ośmiu »hyrdzinów«, podążyła na miejsce uroczystości, pędząc przed sobą masy dzieci, aby i one słyszały owo narodowe kazanie. Za obrazem Husa zapalono świece. P. H., do niedawna katolik, zaśpiewał z chórem kilka pieśni na cześć mistrza, poczem zaczęło się kazanie. Zaproszony mowca rzucił się na papierza, na księży i na religię katolicką. Mieszał wszystko z błotem a dzieci słuchały i z pewnością układały plany, jakby po wakacjach księdza z klasy wyrzucić. Odzywał się mowca i do kobiet, objaśniając im, że jeżeli chcą mieć równouprawnienie, to muszą stanąć do walki z Kościołem, bo ten nazywa kobiety córkami Belzebuba i żądlem skorpionia. Biedne kobiety — za taką krzywdę pewnie przysięgły pomstę, ale mimo to powzięły w kilka chwil później razem z sudruchami uchwałę wysłania do miejscowego ks. proboszcza deputacji wojskowo-obywatelskiej z stanowczym żądaniem jeszcze jednej mszy św. z czeskim śpiewem. Czy się tym ludziom w głowie pomieszało? — Wszak przed chwilą publicznie wszyscy przynależeli do husytyzmu i Kościół katolicki okrzykli jako największego zbrojnego. Mowca krzychał: »Hasłem Jezusa było: „Idźcie tedy na wszystkie strony i nauczajcie“, a hasłem Kościoła katolickiego jest: „Idźcie tedy na wszystkie strony i zabijajcie“. Z hostyą w ręku wysłał ksiądz kato-

licki zabijać». Dzieci słuchały i zapisywały słowa w sercu. Wyrósł z nich pokolenie zdrowe, wychowane, posłuszne względem rodziców przełożonych i władzy! Czy tak? Czekajmy...

Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: Na listę p. Teresy Janszy w Cieszynie: p. Teresa Jansza 1 K, p. Marya Jawórek 1 K, p. Anna Łabuda 1 K, p. Ewa Łabuda 1 K, p. Marya Czudek 2 K, p. Anna Szusick 2 K — razem 8 K; na listę p. Waleryi Kłodowej w Cieszynie: p. Walerya Kłodowa 10 K, p. Franciszek Maultz z Frysztatu 10 K, p. W. Golachowska 3 K, p. J. Golachowski 2 K — razem 25 K; składka na zgromadzeniu »Związku śląskich katolików« w Kiczycach 24 K 20 h; w Pogorzu 31 K 80 h; Urząd parafialny w Istebnej 62 K; ks. Edward Linzer, prob. w Puńcowie 3 K 20 h; p. Jan Mirocha, naucz. w Zabrzegu (dar św. Jadwigi) 50 K; p. Józef Zubek w Hażlachu 3 K; p. Jan Sembol w Cieszynie 12 K; Polska Kongregacja Maryańska pań i panien w Cieszynie 700 K; p. Franc. Wojtek w Bobrku, odebrane za szkodę w polu od p. Fr. Walarusa i p. Stefana Gierata w Bobrku 20 K; na listę ks. Józefa Buryana, prob. w Górnej Suchej: p. Jan Pobożny w Jawiszowicach 10 K, ks. Buryan 15 K — razem 25 K; ks. N. N. na dar św. Jadwigi 50 K i obligację austr. pożyczki woj. 100 K; ks. Jan Kopeć, składka zebrana na weselu p. Andrzeja Kałuży z p. Teresą Gabzdylówną z Wielkich Kończyc 112 K. Za wszystkie powyższe datki składa najgorętsze podziękowanie, prosząc o dalszą łaskawą pamięć. Wydział Opieki.

Olbrzymia powódź na Morawach. Dnia 8., 9. i 10. lipca nawiedziła katastrofalna powódź morawską Słowację, szczególnie okolice Węg. Brodu, Węg. Grodziszca i Luhaczowic. Powódź zniszczyła zupełnie plony, całe wieś, drogi, prace regulacyjne, wykończone dopiero w r. 1914. We wsi Szumicach pogrążyła zupełnie w gruzach 79 domów, poniszczyła 175, 51 uszkodziła znacznie, a 41 domów poniosły mniejsze szkody. Wyrządzoną szkodę obliczają na miliony Ofiar w ludziach było mało, bo powódź nastąpiła w czasie dnia, tak że ludzie mogli się na czas wraz z bydłem schronić w bezpieczne miejsce.

Zakład dentystyczny

Lamb. Fiali w Cieszynie

znowu otwarty.

Ordynuje od godz. 8. do 12. przed połudn. i od 2. do 6. po południu.

Ogrodnik - gospodarz

do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa sadowniczego blisko Krakowa potrzebny zaraz. Mieszkanie darmo. Warunki od umowy. — Zgłoszenia do

Księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Zaproszenie do subskrypcji.

Polskie Tow. handl. T.A. w Krakowie

podwyższa kapitał akcyjny z 10 milionów na 20 milionów w drodze emisji 50 tysięcy sztuk akcji po 200 K imiennej wartości.

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

- Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, iż na każde 3 stare akcje wypadnie 1 akcja nowa po 250 K za sztukę.
- Reszta akcji, przypadających statutowo do wolnej subskrypcji w ilości 28.334 sztuk, przypadnie nowym subskrybentom po 270 K za sztukę.
- Nowe akcje uczestniczą w zyskach Towarzystwa od dnia 1. lipca 1919 na równi z dotychczasowymi akcjami.
- Przy zgłoszeniu ma być zapłaconą w gotówce cała należność subskrypcyjna, z doliczeniem 5% za czas od 1. lipca 1919.
- Przydział nowych akcji przeprowadza Dyrekcja Towarzystwa według swego uznania. — Na wypadek nie przydzielenia akcji zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty najpóźniej do dni 30 po dokonanej repartycji wraz z% od dnia dokonanej wpłaty.
- Nowe akcje związane będą przez lat pięć od 1. lipca 1919 syndykatem klauzurowym, istniejącym dla akcji I. emisji.
- Wykonanie prawa poboru, oraz subskrypcja nowych akcji winna być wykonaną najpóźniej do dnia 20. lipca 1919. Celem wykonania praw poboru należy przedłożyć w miejscu subskrypcyjnym akcje, względnie dowody posiadania akcji na poprzednią subskrypcję.

Miejscem subskrypcji dla Śląska jest:

Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 9. września 1918, l. cz. L. I. 11/17 został

OSKAR LANZER W CIESZYŃNIE
z powodu słabości umysłowej oddany pod kuratelę. — Kuratorem ustanowiony został Fryderyk Lanzer, kupiec z Cieszyna.

Sąd powiatowy w Cieszynie oddz. I.

Jasno brunatną oliwę terową

najwyborniejszy środek

do impregnowania drzewa

można nabyć w miejskiej gazowni w Cieszynie. Naczynia, względnie beczki należy przywieźć.

Rozpisanie budowy.

Na folwarku w Pogwizdowie, należącym do dóbr Fryderyka Habsburga, pozostających pod zarządem państwowym, a względnie przymusowym, ma się oddać postawienie nowego budynku mieszkalnego wraz z ubocznym budynkiem dla czterech rodzin robotniczych do wykonania w drodze oferty.

Plany budowy i odoosne wymiary są do przejrzania w biurze budowlanym na zamku komory w Cieszynie. Zapieczętowane oferty na wykonanie budowy należy wnieść najpóźniej do 21. lipca (poniedziałek) 1919 i to do godziny 12. w południe do kancelarii zarządu państwowego, względnie przymusowego, dóbr Fryderyka Habsburga w Cieszynie.

W Cieszynie, dnia 10. lipca 1919.

Zarząd państwowy, względnie przymusowy,
dóbr Fryderyka Habsburga.
PATRYN.

Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

IX. Zamknięcie roczne rachunków za rok 1918.

I. Obrót.

Rachunek	Sumy obrotowe				Saldo			
	Winien		Ma		Winien		Ma	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Gotówki i kasy	7,688.761	03	7,565.416	74	123.344	29	—	—
Udziałów	6.713	93	141.317	98	—	—	134.604	05
Funduszu rezerwowego	—	—	16.849	54	—	—	16.849	54
Wkładów oszczędności	842.383	15	3,862.323	06	—	—	3,019.939	91
Wypożyczek	3,002.173	53	1,149.224	65	1,852.948	88	—	—
Procentów	157.796	50	148.759	41	9.037	09	—	—
Wierzycieli	1,327.527	37	1,257.995	59	69.531	78	—	—
Kosztów administracji	20.996	37	4.712	03	25.284	34	—	—
Kosztów urządzenia	10.685	48	1.067	84	9.617	64	—	—
Lokacji	2,711.568	16	1,630.820	16	1,080.748	—	—	—
Pocztowej kasy oszczędności	490.170	71	489.289	23	881	48	—	—
Rachunek filii	572.492	94	572.492	94	—	—	—	—
Winien	16,840.269	17	16,840.269	17	3,171.393	50	3,171.393	50
Ma	16,840.269	17	—	—	—	—	—	—
Cały obrót	33,680.538	34	—	—	—	—	—	—

II. Rachunek zysków i strat.

Dochody	K	h	Rozchody	K	h
Procenta wpłacone	148.757	39	Procenta za wkładki	73.570	81
Procenta należne	46.457	99	Procenta przenośne	84.223	67
Prowizye	4.712	03	Procenta naprzód pobrane	3.183	33
			Koszta administracyjne	28.928	53
			Odpisanie kosztów urządzenia	1.067	84
			Czysty zysk	8.953	23
Razem	199.927	41	Razem	199.927	41

III. Bilans.

Stan czynny	K	h	Stan bierny	K	h
Gotówka	123.344	29	Udziały	134.604	05
Wypożyczki członków	1,852.948	88	Fundusz rezerwowy	16.849	54
Procenta należne	46.457	99	Wkładki oszczędności	3,019.939	91
Lokacje	1,081.629	48	Procenta naprzód pobrane	2.063	53
Wierzyciele	72.011	78	Wierzytiele	3.599	80
Koszta urządzenia	9.617	64	Czysty zysk	8.953	23
Razem	3,186.010	06	Razem	3,186.010	06

Członków na początku 1918 roku było 649, w ciągu roku przybyło 203, ubyło 14, pozostało z końcem 1918 roku 838 członków.

CIESZYŃ, dnia 2. maja 1919.

Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie,
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

W. Stanek.

Jan Galuszka.

Fr. Lankocz.

Rozwój Banku cieszyńskiego kredytowego w liczbach:

Rok	Ilość czł.	Udziały		Wkł. oszcz.		Pożyczki		Zysk		Fndu.z.er		Sumy bilans.		Obrót		Dywid. %
		K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	
1910	192	18.105	—	215.906	—	221.940	—	231	—	—	—	235.534	—	717.201	—	4 %
1911	342	27.098	—	500.062	—	536.709	—	1.918	—	431	—	574.453	—	4.802.136	—	4 1/4 %
1912	423	38.595	—	733.637	—	703.744	—	1.830	—	1.694	—	778.983	—	6.044.140	—	4 1/2 %
1913	484	55.183	—	946.056	—	952.790	—	3.876	—	2.549	—	1.011.373	—	7.157.242	—	4 1/2 %
1914	504	63.431	—	1.091.384	—	1.119.415	—	5.161	—	4.284	—	1.224.144	—	8.140.437	—	4 1/2 %
1915	664	67.968	—	1.280.947	—	1.136.395	—	6.020	—	7.199	—	1.376.828	—	10.110.555	—	4 1/2 %
1916	657	71.804	—	1.632.468	—	1.240.807	—	6.436	—	10.624	—	1.762.363	—	11.365.675	—	4 1/2 %
1917	649	74.802	—	1.953.029	—	1.684.615	—	7.017	—	12.761	—	2.089.279	—	16.480.800	—	4 1/2 %
1918	838	134.604	—	3.019.940	—	1.781.792	—	8.953	—	16.850	—	3.186.010	—	36.680.538	—	4 %

Drukarnia »Dziedziectwa« w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 16 K — h
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie . . . 13 K — h
półrocznie . . . 6 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafikar, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i płatny w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 18. lipca 1919.

Nr. 55.

Agitacja ludowców na Śląsku Cieszyńskim.

Od pewnego czasu stara się pewna grupa ludzi przeszczerzyć galicyjskich ludowców, t. zw. »Piaśtów« na grunt śląski. Stronictwo to ma program czysto agrarny, zupełnie klasowy, tak że poza interesem rolnika nie widzi już nic innego. Zwalczamy otwarcie program klasowy stronictwa socjalno-demokratycznego, zwalczając też musimy program czysto agrarny ludowców, bo sami robotnicy, albo sami rolnicy nie stanowią narodu, lecz wszystkie warstwy społeczeństwa razem wzięte, to dopiero naród. Gdy zaś jedna warstwa narodu dba przede wszystkim o siebie, to taka wyłączność rozbija jedność w narodzie i osłabia go. Ludowcy dążą do zapewnienia w Polsce wyłącznego panowania warstwie chłopskiej, której interes ma się rzekomo pokrywać z interesem całego narodu, tak, jak się pokrywa w krajach bałkańskich, lub w innych mniej rozwiniętych społeczeństwach. Jednym słowem, ludowcy zmierzają do tego, by swój kastowy interes agrarny narzucić reszcie narodu. Społeczeństwo zaś śląskie nie składa się wyłącznie z chłopów, pracujących na swej roli, lecz mamy wśród nas liczne rzesze chałupników, większych i mniejszych, którzy pracują w kopalniach i fabrykach, a rodziny ich uprawiają kawał do nich należącej ziemi, a nawet ci z chałupników, którzy tylko własną ziemię uprawiają, nie są o tem zawsze przekonani, że ich interesy wspólne są z interesami wielkich rolników. Kto więc w naszym społeczeństwie śląskim wysuwa program czysto agrarny, rozbija nasze społeczeństwo i osłabia je, podczas gdy zdrowy rozum domaga się, że trzeba w Polsce łączyć wszystkie warstwy ludności, żeby nasze zmartwychpowstałe państwo było silne i jednolite.

Tak pojmują rzecz tę nasi bracia na Górnym Śląsku i w Poznańskim, bo tam niema

stronictw agrarnych, niema wogóle stronictw klasowych, rozbijających społeczeństwo, lecz każde tamtejsze stronictwo bierze wgląd na różne warstwy narodu, stara się je skupić, by rosła siła i potęga Polski. A przyznać trzeba, że w całej Polsce nigdzie niema tak zdrowego i dzielnego społeczeństwa, jak na Górnym Śląsku i w Poznańskim. Tam jest zdrowie moralne, tam jest myśl zdrowa.

Gdyby się ludowcom udało choć w części opanować nasz Śląsk — w co nie wierzymy — wówczas zapanowałyby podobne stosunki, jakie obecnie widzimy w gminach powiatu frydeckiego. Tam też wdarli się przed kilku laty agraryusze czescy i szczęśliwie doprowadzili do tego, że w gminach, z przeważającą bardzo ludnością rolniczą, wszędzie zwyciężyli przy wyborach gminnych socjaliści, a agraryusze otrzymali wszędzie śmiesznie małą liczbę głosów. W Wyżnich Lhotach otrzymali socjaliści 11 mandatów, agraryusze 3; w Noszowicach: socjaliści 9, agraryusze 2; w Morawce: socjaliści 19, agraryusze 3; w Prażnie: socjaliści 4, agraryusze 4; w Raszkowicach: socjaliści 10, agraryusze 4; w Krasnej: socjaliści 12, agraryusze 0; w Skalicach: socjaliści 12, agraryusze 3. Nie mogło być inaczej, bo liczne rzesze chałupników, odepchnięte programem agrarnym, znalazły się prawie w całości w obozie socjalistycznym.

Ludowcy galicyjscy występują wrogo przeciw Kościołowi katolickiemu, co jest znaną powszechnie rzeczą. Wszystkie pisma katolickie, wychodzące w Galicji, stwierdzają, że stronictwo to nieprzyjaźnie wobec Kościoła katolickiego się zachowuje, a poszczególni jego członkowie, niestety, nawet przeciw Bogu występują, kpiąc sobie z jego istnienia i podkopując wszędzie wiarę, która nam wszystkim drogą być powinna. Gdy w Sejmie warszawskim głosowano nad reformą agrarną, to ludowcy głoso-

wali jak jeden mąż przeciw porozumieniu się ze Stolicą Apostolską odnośnie do dóbr kościelnych. Udowodnili tem samem, że są partią nieprzychylnie usposobioną wobec Kościoła.

To rozbijanie społeczeństwa przez ludowców jest jeszcze z innego powodu wielce niepożądane. Stoimy może przed plebiscytem, który ma rozstrzygnąć ważną kwestję, czy mamy należeć do Polski, czy do Czech. Najlepszym zaś przygotowaniem do ile możności jednomyślnego okazania swej woli w tej sprawie jest jedność. Kto zaś tę jedność rozbija, szkodzi dobrej sprawie.

To są powody, dla których oświadczamy, się przeciw tworzeniu stronictwa agrarnego na Śląsku z programem galicyjskich ludowców. Nasi bracia na Górnym Śląsku obserwują dokładnie ruch ludowy na Śląsku Cieszyńskim. — Niedawno temu powiedział pewien poseł górnośląski do jednego z posłów ze Śląska Cieszyńskiego: »Wy tam chcecie się z nami Górnoślązakami pod względem administracyjnym połączyć, ale nie wiemy, czy na to zgodzić się możemy. Wy tam wpuszczacie radykalnych agitatorów ludowcowych z Galicji, którzy Wam lud zdemoralizują. a my z takim ludem nic wspólnego mieć nie chcemy. Pracujcie, by tej zarazy nie wpuścić do kraju!« Poseł ten miał zupełną słuszość. Jeżeli Polska ma być zdrową, to kresy zachodnie, najwięcej pod każdym względem wyrobione, powinny wpłynąć na resztę Polski i niezdrowe stosunki uzdrawiać. Niebezpieczną jest zaś rzeczą przenoszenie niezdrowych haseł klasowych ze wschodu na zachód. Kultura i postęp idą od zachodu na wschód.

W niedzielę, dnia 6. b. m. odbyło się zgromadzenie rolników w Czechowicach, na którym referował niejaki Łazarczyk z Cieszyna. Między innymi zaczął on ks. Londzina, że na zgromadzeniach tylko o wierze mówi, a nam

Jura i Jonek.

Jura: Synku, cóż się to robi z tym czasem? Rontem deszcze i powódzie, słońce jakosi na żoden sposób ni może przegwołcić tych hrubych obłoków, co bezustanku slewają na nas telowną wodę.

Jonek: Jo nie pamiętam takiego opaczne-go roku, a użech je przeca w rokach. Na wiosne mrozy, cały mój zimny i zapadany, a teraz, jak trzeja siano skludzać i już się wszemożnie chylać košby obilo, nejbardzy rzy, to jednym cią-gem mroczno, na polu mokro, że z tego marasu między kopcami albo to w brózdach nielza dość na tem ani nogi wyciągnąć.

Jura: Mie woda uż przeszła dwa razy przez ziemnioki, tak się ta nać jakosi zaczyna szulać, nie chcę Pana Boga przedchodzić, ale nie sie zdo, że ziemnioków bee latoš chybieć. Reż ecy miol szumną na dwa metry zdelki, jeny kłóska troche krótkawe, ale też mi to deszcze weprały do ziemi, pomierwiły, bee to sto bied kosą wymotać.

Jonek: Joch zaś miol latoš siano, że to aż radość, miotech uż postawione, ale przeloło kopki durch i zaczyna w postrzodku gnić, jak my tego chcieli coś wziąć na szope, to sie z tego kurzyło, jak nieprzymierzając z trzynieckich

kuminów. Nie wiem, czy to statek bee chcioł żrać i czy z tego nie powstanie jako nowo ni-moc. No, krótko, ściele sie bieda.

Jura: No, a s nami żodnego porządku nie robia. Już sie to ciągnie telowne miesiace, uż zaczyna chybieć cierpliwość. Snoci, że ci nej-wyżsi kafable w Paryżu dali delacyj 10 dni, aż z naszym krajem sie przeca roz zrobi sprawie-dliwość, uvidzemy co z tego wykwitnie.

Jonek: Czechmani se uż nie wiedzą wro-tu. Słyszę, że oto w niedzielę zrobili taki dziwa-dło czy cyrkus w Ostrawie, objednali se na u-cieche czeskigo norodu głupigo augusta, oblekli mu czerwione rosypoły, kintok z jakisi sta-rej fany i puscili go, aż robi dziwadło, ale tak, aż o tem wiedzą aże w Pradze.

Jura: Cóż też to za zazraczny august?

Jonek: Możesz wiedzieć, gdo. Oberwajda ze skoczowski kepki już tak zeszeł na psa. Do-wni żył z nimieckich pomyj, ze zomku mu też dycki coś kapło, a on chodził jak pow i szkaly-rowoł swój noród, a wychwołoł niemców i pru-soków pod same niebo. Dyć jeszcze pamiętoš, jak łońskiego roku na tej ušlimtanej kumedyji na szysztoce w Cieszynie fułoł, jak ten faryze-usz cesorzowi kadził i na poloków szymfowoł, że tu na Śląsku jeny niemcy mogą wnieść po-rządek, a naroz mu zgizło, całą te austryje, co ją tak wychwołoł, wzieni djascy, niemców po-

mańczyli francuzi i miły oberwajda załroł ku czechmanom — jak kiesi judosz we waneliji.

Jura: Musieli mu jednak ci czechmoni krymsko zapłacić, kie sie doł na głupigo augu-sta. Bo tak dać ze siebie kiepa robić, to dło takigo hyroka, jakim był oberwajda, nie lechko wiec. Ale jak człowiek ni mo ani za szpendli-czą główkę charakteru przy sobie i wszedy jeny wyciągo łape, by brać, to mu to je wszystko fuk. Dzisiaj zażrany austryjok, bij zabij na cze-chów, jutro prusok, pojutru uher, a za kiery czas czechmon, temu zapisuje dusze, gdo więcej do.

Jonek: Tuż też tam w tej ostrawie w tym cyrkusie wszystko, co sie kiesi na spamięć nau-czył na poloków z tej swoi ušlimtanej palice wykramowol, szymfowoł, naćowoł, przeżywoł, cyganił, szpinil, mazoł, gorszy niż jeden ptok, co bai włośne gnozdzo ni mo w uciwości, a roz-mańte wrony i ci szczwacze czescy ryczeli z ra-dości, potem go wsadzili na maszynie i posłali do Pragi, do tego nejwyższego, nazywo sie bez-mala masarczyk, aż mu też to jeszcze roz opa-kuje, że dostanie za to dobry trangielt.

Jura: No, a jakóż pojechał tam ten gługi august?

Jonek: Możesz wiedzieć, ale czy go tam puszczą w Pradze do tego wyrchnigo, nie wiem. Bo ten masarczyk mo być dość skłodany czło-

chleba potrzeba. »Związkowi śląskich katolików« zarzucono, że się o rolników nie troszczy i zaczepiano Radę Narodową. Łazarczyk jest z zawodu stolarzem, który powinien, jeżeli już czuje pociąg do tego, organizować rzemieślników. Jeżeli zaś rzemieślnik organizuje rolników, to widocznie nie o sprawy rolnicze, na których się nie zna, lecz o coś innego mu się rozchodzi. Wiara go drażni, o której ks. Londzin rzekomo ustawicznie mówi, a drażni go dlatego, że mu tak jego protestanci chlebowodawcy każą. Młody człowiek, który jeszcze nic, wyraźnie nic nie zdziałał, krytykuje działalność 30-letnią ks. Londzina, który nie tylko o wierze mówił, ale też pracował, aby lud podnieść na wyższy stopień kultury, oświaty i dobrobytu i dać mu chleb. Któż to najwięcej parł, aby w Cieszynie powstało polskie gimnazjum, polskie seminarium nauczycielskie i polska szkoła ludowa? Razem z innymi pracownikami założył ks. Londzin »Internat« i »Bank cieszyński kredytowy«, przynoszące tak wiele korzyści polskiej ludności katolickiej. On to pracował, żeby zebrać pamiątki historyczne i etnograficzne, gromadząc je w Muzeum śląskiem. W »Gwiazdce Cieszyńskiej« nie umieszczał artykułów jedynie o wierze, lecz pouczał i informował o wielu innych pożytecznych rzeczach, bardzo często o chlebie. To samo czynił na setkach zgromadzeń ludowych i w wielu, bardzo wielu towarzystwach. A cóż zdziałał dotąd Łazarczyk? Kto chce krytykować, powinien przedtem okazać, że coś zrobił, że pracował. Kto bowiem nie pracował, nie ma prawa do krytyki, ani też krytykować nie umie.

Że »Związek« o rolników nie troszczył się, jest wierutnem kłamstwem. Właśnie »Związek« bronił rolników przez usta swego posła w Radzie państwa, a teraz broni ich interesów i w Radzie Narodowej, występując niejednokrotnie, nawet gwałtownie, przeciw niesprawiedliwości. »Związkowcy«, zasiadający w Radzie Narodowej, zawsze i wszędzie popierają sprawy rolnicze, popierali rolników co do sprzedaży prosiąt od samego początku i dokończą wszelkich starań, ażeby niesprawiedliwe to rozporządzenie jak najrychlej upadło. Właśnie ks. Londzin był inicjatorem w Radzie Narodowej różnych ulg, które szorstkość rozporządzenia znacznie osłabiły. Piękne świadectwo wystawiło niedawno »Związkowic« Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego, uznając błogą działalność »Związku« dla dobra rolników, tylko stolarz-agrariusz inaczej zadekretował.

U nas, na Śląsku, zaczyna być modą, że pierwszy lepszy chłystek krytykuje ludzi pracy. Oto niedawno jakiś nauczyciel Kubiczek z Pogwizdowa — kto zna tego Kubiczka? — zwołał zgromadzenie, aby zaprowadzić rządy bolszewickie na Śląsku. I niestety dobrzy i porządni ludzie poszli na nie. To samo uczynił Łazarczyk. Nauka z tego, że należy zapytać się ludzi, obeznanych ze sprawą, czy można iść na zgromadzenie, na którym referuje jakaś, niezna-

wiek, co dba na swoją cześć, tuż z takim szubrawcem i kumedyjantem, jakim je oberwajda, nie bee chciał mieć gor nic, aby się nie ufułtoł.

Jura: No, a tu się niejlepi pokazało, na którą stronę ciągną ślinitocy i ci, co im walili telkowne tysiące, ci nimieccy krzykocze. Dycki krzyczą, że są naturalni, że nie idą ani za czeską ani za polską stroną, tu się to w oberwajdzie niejlepi pokazało, wylazło szydło z miecha. Też ten mały trajekt ze zomku się z czechmonami bratoł i ś nimi szyl, aż go capli i zamkli do hola.

Jónek: Tóż to jednak je prawda, że tego halwokata zomeckiego i jakigosi żydka wsadzili do chłódka do hotelu harbikowego?

Jura: To ni ma żydek, jeny się tak nazywo, był w sądzie oskarżycielem, co miał wachować nad tem, by kiery co nie przeszkroboł proci paragrafom. A on snoci też po cichu przeciw polokom i polskimu wojsku występował.

Jónek: Piekný sądca, co siedzi w bąku. Jeszczec ci miał wykłodać, jak mi ci przegrzeszoni czechmańscy złodzieje w Łakach przy rewizyi skradli 300 koron, ale nima czasu, polecę roztrząść siano, możne się jeszcze coś do skłudzić

na nikomu, figura. »Związkowcy« powinni o każdym takim zgromadzeniu donosić do wydziału »Związku«, a w nim zasięgnąć informacji, jak sobie mają postąpić w poszczególnych wypadkach.

Cała akcja ludowców spełźnie na niczem; nie wierzymy, żeby ludność katolicka poszła za agitatorami, wysłanymi przez pewnych protestantów, próbujących rozbić obóz katolicki. — Jesteśmy mocno przekonani, że ci rolnicy, co wzięli udział w zgromadzeniu, uczynili to w dobrej wierze, ponieważ sądzili, że rozchodzi się o sprawy rolnicze, nie zaś o agitację antykościelną. Takich było z pewnością 98%.

Jeżeli ludowcy swoich zamiarów nie porzuca i dalej niepokoić będą ludność katolicką, rozpocznie się ostra walka, która skończy się wielkim tryumfem dobrej sprawy. Wierzymy bowiem mocno, że ludność katolicka nie da się obalamucić, że wytrwa przy swojej organizacji politycznej, która przez 36 lat opiekowała się nią i której ludność zawdzięcza swe wykształcenie polityczne. Gdzie byli narzucający się ludowi zbawcy, gdy »Związek« odbywał setki zgromadzeń? Nie było ich, teraz dopiero odkryli serce swe dla ludu. Idźcie sobie do Ślązakowców i tych nawracajcie, a dajcie spokój ludności katolickiej, która »opieki protestanckiej prawej ręki« nie potrzebuje.

Przegląd polityczny.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego bliska rozstrzygnięcia. Niedawno podał telegram z St. Germain wiadomość, że sprawę Śląska Cieszyńskiego mają załatwić w przeciągu 10-ciu dni ugodowo rządy warszawski i praski, inaczej bowiem rozstrzygnie ją konferencja pokojowa. Wiadomość zdawała się być prawdziwą, bo na środę, dnia 16. b. m. zapowiadały gazety polskie pierwsze posiedzenie komisji polsko-czeskiej w Krakowie. Podano też członków polskich tej komisji. Równocześnie w »Korespondencji czesko-słowackiej« w Paryżu, organie urzędowym Benesa, ukazał się artykuł, który wskazywał na to, że Polacy więcej potrzebują Czechów, niż Czesi Polaków — i zalecał, by Czesi wobec Polaków zachowywali się poważnie i godnie, ale krytycznie i z należytą rezerwą. Zaś w Narodnim Zgromadzeniu poseł Bouczek, przyjaciel Masaryka i inni mówcy podkreślali konieczność ugody i przymierza z Niemcami. Wobec tego stanu opinii czeskiej konferencja krakowska nie odbyła się w zapowiedzianym terminie z powodu biernego oporu Czechów. Dotychczas nie mogą oni przejrzeć i zrozumieć, że jeżeli ich państewko z 6 mil. Czechów, otoczone zwsząd Niemcami, nie sprzymierzone będzie ani z Polską — wtedy utonie w morzu germańskiem, mimo ich czupurnych nosów.

Jak donoszą pisma, mają się rozpocząć konferencje czesko-polskie w Krakowie w niedzielę, dnia 20. b. m. W skład delegacji polskiej wchodzi: Z Rady Narodowej: prezydenci: ks. poseł Londzin i p. dyr. Piątkowski, dalej dr. Kunicki, dr. Adam, reprezentant rządu warszawskiego wiceminister Byrka, poseł Daszyński, dr. Władysław Michejda.

W skład delegacji czeskiej zaś: Dyr. Machata, reprezentant urzędu zagranicznego, dwaj sekretarze tegoż urzędu, kilku zawodowych rzeczoznawców, tudzież członkowie Zgromadzenia Narodowego Szpaczek i Prokiesz, oraz członkowie Narodniho Wyboru z Polskiej Ostrawy notaryusz dr. Pelz, dr. Matousz, dr. Rybak, górnik Klimsza, sekretarz Klac i robotnik Veditcz z Orłowej.

Czesi ostrawscy, prowadzeni przez »Narodni Wybor pro Slezsko« w Polskiej Ostrawie, zabiegają od dłuższego czasu, ażeby nie dopuścić do pokojowego załatwienia sporu o Śląsk Cieszyński, a wysuwając niemożliwe żądanie granicy Wisły, nawołują swój rząd i czeskie społeczeństwo do zbrojnego zajęcia Śląska. Nawet obecnie, kiedy zebranie się konferencji polsko-czeskiej w Krakowie zostało zadecydowane, miejscowa prasa czeska już z góry zapowiada bezcelowość jej obrad, a pesymizm ten starają się szerzyć te same sfery czeskie, z których pochodzą czescy delegaci na konferencję czesko-polską w Krakowie.

»Mor.-slezsky Dennik« ogłasza n. p. następującą depeszę z Prahy pod datą 15. lipca: Według ostatnich sprawozdań z Paryża o Śląsku Cieszyńskim wzrosło znów zainteresowanie tą

ziemią, której nam odmawiają Polacy. Twierdzi się, że jest już zestawiona delegacja dla rokowań czesko-polskich według wniosku »Slezského Narodního Vyboru«. Ogólnie jednak wątpią, czy będzie możliwą z Polakami ugoda (!). Oczekuje się, że rokowania się nie udadzą dla nieustępliwości Polaków (?), że będzie rozstrzygać konferencja pokojowa.

Świadczy to wymownie o tem, że Czesi z góry powzięli plan rozbicia rokowań polsko-czeskich, a za winnych również przed faktem ogłoszają przed światem Polaków.

Czy w ten sposób zdołają pozyskać opinię koalicji, bardzo wątpliwy. Z naszej wszakże strony wskazana jest większa czujność, kiedy się siada do ugody z politykami, którzy zasadniczo tej ugody sobie nie życzą.

Skład komisji czeskiej wskazuje również na to, że rokowania będą ciężkie. Wśród delegatów widzimy nazwiska znanych szowinistów, jak n. p. Spaczka, który na czeskiem zgromadzeniu narodowem specjalizował się w gorliwej agitacji za przejęciem Śląska aż po Wisłę, następnie dra Pelza, który podpisał zlaną następnie przez Czechów umowę listopadową i posła rokesza, który swą popularność okupił taniejmi hasłami walki przeciw Polakom i odebrania nam Śląska.

Na delegatów polskich w konferencji zwrócone są oczy całego ludu polskiego na Śląsku, tęskniące do chwili połączenia się z naszą macierzą.

Ratyfikacja układu pokojowego w Sejmie odbędzie się w najbliższych dniach. Na ten akt mieli jechać do Warszawy Paderewski i Dmowski. Przyjedzie trzeci delegat rządu polskiego na konferencji paryskiej, Władysław Grabski, który Sejmowi udzieli potrzebnych wyjaśnień przed zatwierdzeniem układu. Paderewskiego zatrzymują w Paryżu ważne sprawy, jak sprawa Galicyi wschodniej i pewnie sprawa Śląska, którą ma omówić z Kramarzem.

Na Śląsku Górnym wrzenie nie ustało. Niemcy aresztują wciąż Polaków, żeby ich usunąć z kraju na czas plebiscytu. Uwięzionych zamierzają wywieść w głąb Niemiec. Jak donoszą pisma z Warszawy, złożyły niemieckie banki i przemysłowcy na Górnym Śląsku fundusz w wysokości 1 miliarda marek na agitację wewnątrz kraju i za granicą w celu pomyślnego wyniku plebiscytu dla Niemców na Górnym Śląsku.

Dalsze sukcesy naszych wojsk. Dnia 15. b. m. o godz. 4. rano nasze wojska po przełamaniu linii Seretu zdobyły szturmem Tarnopol, gdzie zajęto znaczny materiał wojenny. Dalej donoszą pisma, iż wojska nasze przekroczyły linię Seretu i zajęły Mikulińce, Trembowłę, Czortków, oraz cały szereg miejscowości, położonych na tej linii koło Zbrucza. Dalsza akcja naszych dzielnych wojsk rozwija się pomyślnie.

Armia czeska niepewna. Generalissimus Foch wyraził po konferencji z Radą pięciu i delegacją czeską przekonanie, że armia czeska byłaby zbyt słabą, aby skutecznie prowadzić mogła wojnę z dobrze zorganizowanymi bolszewikami węgierskimi. — Z Karwińskiego w ostatnim czasie musieli Czesi wycofać 3 pułki, które wręcz oświadczyły się, że z Polakami walczyć nie będą. — Dobra sława żołnierza czeskiego, której pierwszy grób wykopał pod Skoczowem, a następnie ją wychwalał Snejdarek, rzadnieje coraz bardziej.

Blockada Niemiec została zniesioną przez państwa ententy w zeszły piątek. Zniesiono także wszelkie ograniczenia handlowe, komunikacyjne i pocztowe.

To i owo.

Według obliczenia urzędu odbudowy kraju w samej byłej Galicyi zostało podczas wojny zniszczonych przeszło 4.000 szkół ludowych. W Królestwie z górą 300. Były Sejm galicyjski przeznaczał rocznie na budowę szkół 10 milionów koron.

Amerykanie, nie chcąc przewozić na powrót za ocean przybory wojenne, które do Francji przywiezły ze sobą ich wojska, zniszczyli je, bo nie znaleźli nabywców. Wartość zniszczonych automobilów, wozów, wagonów i t. d. wynosi miliony.

W Niemczech stwierdzono, że na ogólną liczbę 18.000 cegielni, nie podjęto dotychczas pracy 17.700. Nie dziw, że tam taki brak nie-szkań!

Do Słowaków!

Czy potoście, Bracia mili,
rzucili obroże,
żeby w wyzwolenia chwili
w gorsze popaść może?!

Czy myślicie, że ze złota
pęta choćby bratnie?...
wszakże i przestronne wrota
wiodą lud Wasz w matnie!!

Czy to siły Wy nie macie,
czy Wam brak ochoty,
by wskrzesić czynu Postacie,
wolny okres złoty?!

Czyż to innym wolność święta,
Wam niewola w dziale?!
rzucicie choćby bratnie pęta
na rozstrzygnięć szale!!

Niechaj Słowacz, Wasza Matka,
raz kajdany złamie,
niech krwią zetrze do ostatka
niewolnicze znamie! —

Ś l ą z a k.

Nowy rozbiór Polski.

Jedną ze spraw, które wojna wytoczyła pod obrady wszystkich zgromadzeń narodowych i sejmów obecnych, jest sprawa agrarna. Chodzi tu o zaspokojenie głodu ziemi, jaki się dziś wszędzie objawia. Każdy chciałby mieć swój kawał ziemi; ci, którzy jej mają mniej, chcieliby dokupić. Tymczasem nabyć ziemi nie można, bo ona należy do wielkich właścicieli, którzy zwłaszcza dziś, kiedy pieniądź ma małą wartość, a rolnictwo przynosi wielkie zyski, nie mieliby żadnej korzyści pozbywania się ziemi. Tu musi państwo wkroczyć i rozsądną ustawą zmusić obszarników do odstąpienia części swych olbrzymich majątków dla ludności małopolskiej i bezrolnej.

Ze uregulowanie tej sprawy podziału ziemi, czyli kwestyi agrarnej, jest zwłaszcza w Polsce konieczne, o tem niema dwóch zdań. Rozchodzi się tylko o to, by przy załatwieniu tak ważnej sprawy, od którego będzie zależał los Polski na długi czas, nie uczyniono jakiegoś kroku na niekorzyść produkcji ogólnej, a te same państwa.

Pierwszem wymaganiem, jakie każdy zdrowo myślący człowiek uzna, jest to, by mimo rozparcelowania pewnych obszarów, pozostały jednak wielkie folwarki. Zasadę tę uznały nawet rządy w bolszewickiej Rosji. Oto w powiecie moskiewskim zarządzono, by wielkim właścicielom zwrócono po 400—600 morgów ziemi niedawno dopiero skonfiskowanej na rzecz państwa. Sejm litewski, mimo że jest wrogo usposobiony przeciw Polakom, uchwalił, by wielkim właścicielom zostawić przynajmniej 1000 morgów pola, chociaż wielka własność na Litwie jest po większej części w rękach polskich. Czechy określili tę największą ilość ziemi, czyli t. zw. maximum ziemi, na 500 morgów. Także rząd Scheidemanna w Niemczech (socjalistyczny) uznał konieczność pozostawienia większej własności.

Jest to zrozumiałe, bo przecie każdy paśtuch wie, że najlepszy rolnik na małym gruncie nie będzie mógł tak dobrze pracować, jak większy właściciel, który sobie może kupić maszyny, prowadzić wzorowe stajnie rozplodowe, zakładać pola doświadczalne, wprowadzać ulepszenia, próbować i hodować nowe rodzaje zbóż, jarzyn, ziemniaków i t. d. A przecie lepsze nasiona nieraz o 50% zwiększają wydajność ziemi! Widzimy to na Śląsku. Chłopi mniejsi, mimo wysoko rozwiniętego ruchu w Kółkach rolniczych — w wielu wypadkach — dopiero wtedy uwierzyli w to, o czem słyszeli na wykładzie w Kółku, kiedy widzieli, że na «pańskim», dzięki tym ulepszeniom, plony są o wiele lepsze i bujniejsze. Jak było z drenowaniem, jak z nawozami szlucznymi?

Większa własność jest koniecznie potrzebną także dlatego, by się przemysł rolniczy mógł należycie rozwijać. Polska będzie miała tak mało swoich wytworów, które będzie mogła wywozić, że musi dbać koniecznie o to, żeby mia-

ła jak najwięcej plonów rolniczych, w które obfituje i żeby je mogła w jak największej ilości wywozić z kraju a w ten sposób gromadzić pieniądze, potrzebne młodemu państwu. Dziś jesteśmy wdzięczni Poznańczykom, że nas obdzielili swymi ziemniakami. Stało się to jednak tylko dzięki temu, że w Wielkopolsce istnieją dobrze zagospodarowane wielkie własności. Wiadomo przecie, że średni właściciel zdoła zaledwie tyle wydobyć z swego gruntu, ile mu na jego własne polrzeby wystarczy. A potem przemysł rolniczy: cukrownie, krochmalnie, gorzelnie, jest koniecznie potrzebny (nie tylko dla rozpijania ludności!). Na takie zakłady może sobie pozwolić tylko wielki właściciel. Któż zresztą będzie dostarczał żywności naszemu miastom i centrom przemysłowym? Czy średni rolnik zdoła im dostarczać wagonami maki i ziemniaków?

Te i wiele innych względów przemawiają za tem, że chociaż się dużo roli musi rozparcelować między tych, którzy chcą i potrafią założyć swój własny warsztat rolny, to trzeba koniecznie, by także pozostawiono większe dobra. Inna rzecz, że rząd powinien nakładać na większych właścicieli odpowiednie podatki.

Tymczasem cóż się dzieje w Polsce? Znaleźli się tu ludzie, którzy przy wyborach do Sejmu rozagitowali wyborców hasłem: «Wybierzcie nas, a postaramy się o to, aby cała ziemia «pańska» była rozparcelowana». Chłopu nie powiedziano o tem, że ci «panowie» już przedtem uchwalili dobrowolnie odsprzedać na parcelację blisko 3 miliony morgów. Fachowcy zgadzają się w tem, że rocznie nie będzie można rozparcelować więcej, jak 200.000 morgów. Tej dobrowolnie zaoferowanej ziemi starczyłoby więc przynajmniej na 15 lat! Tymczasem niektórzy demagogiczni posłowie chłopscy, przyszedłszy do Sejmu, zaczęli się krzątać koło tego, by bez względu na dobro ogółu i państwa spełnić nierozsądne obietanki, dane swym wyborcom. I oto w komisji, w której mieli przypadkowo większość, przeprowadzili, by do projektu reformy rolnej włączyć paragraf, określający maximum roli (t. zn. największą ilość roli, jaką jeden człowiek w Polsce będzie mógł posiadać) na 60—300 morgów.

Nad tym wnioskiem była w Sejmie ożywiona dyskusja. Mimo świetnych przemówień, w których przedstawiano, jak wielką szkodą dla Polski byłaby taka reforma, chłopscy posłowie uparli się w swem zaciętrzewieniu i z obawy przed wyborcami przy swoim. Połączyli się nawet ze socjalistami, którzy według zasad socjalistycznych, powinni dążyć do jak najmniejszego rozdrabniania ziemi, bo ją kiedyś w przyszłości chcą uspołecnić, czyli zagarnąć na własność państwa. Socjaliści połączyli się jednak z posłami chłopskimi, by rozbić jedność narodową, a potem łowić ryby w mętnej wodzie.

Głosowanie nad wnioskiem o maximum 60—300 morgów wydało po pierwszy raz wynik, że za wnioskiem padło tylko 181 głosów przeciw też 181. Wobec tego wniosek upadł. Powstała niesłychana wrzawa na ławach chłopskich, grozili rewolucją i wyszli nawet z posiedzenia! Tak, jak kiedyś szlachta za judaszowskie pieniądze zrywała sejmy, tak obecnie odważył się poseł Witos powstać i powiedzieć takie zdanie: «Oświadczamy, że tego głosowania za ważne nie uznajemy i tego rodzaju wyniku». Czyli inaczej: co nam tam zdrowa myśl, co nam tam większość głosów, nasze żądania musicie uznać, choćby większości w Sejmie nie znalazły! A przecie nie tylko posłowie chłopscy są przedstawicielami narodu w Sejmie. Wszyscy zostali na podstawie równego prawa wybrani!

W dalszym ciągu obrad przyjęto wniosek kompromisowy. Niestety jest też to wniosek, który prawie że znosi większą własność. Tak tedy stanie się zadość żądaniom rozagitowanego Bartka czy Maćka, choć na tem straci niepomierne państwo polskie.

Dziś, kiedy granice nie ustalone, klóca się oni o to, ile kto ma mieć ziemi! Dziś, kiedy państwo polskie potrzebuje wielkich pożyczek i kiedy cały świat finansowy ententy czeka na ułożenie się stosunków gospodarczych w Polsce, by zależnie od tego ustalić wysokość zagranicznej pożyczki, czynią agitatorzy chłopscy wszystko, by siłą finansową państwa osłabić. Bo czyż gospodarstwa po 60—300 morgów zdołają tyle wyprodukować, jak kilka wielkich majątków, które mogą pociągami po niższej cenie oddawać swe plony?! Zresztą: Dopiero

przed kilku miesiącami w gazecie Witos a fachowiec prof. uniwersytetu Bujak przedstawił program agrarny ludowców i oświadczył, że maximum roli w Polsce powinno wynosić przynajmniej 500 ha, czyli 900 morgów!

Dziś tensam Witos chce przeprowadzić reformę, która niepomierne szkodzi Polsce i grozi nowem «liberum veto», którego dawniej nie mógł przebaczyć szlachcie w 17. i 18. wieku! Dziś on przykładą rękę do nowego rozbioru Polski, do rozkładu wewnętrznego, osłabienia jej sił żywotnych.

A w jego obozie stoją nasi ślascy «Piaścownicy», czyli ludowcy! Ich poseł także dał w jedną trąbę z Witosem i głosował za wnioskiem, godzącym w podstawy bytu Polski!

Polska misya na Orawie.

Jeszcze przed okupacją czeską udaliśmy się z Dziedzic na odprawienie wielkiej misji w R a b c z y c a c h na Orawie. Misji tej podjęliśmy się z wielką radością; ciekawi bowiem byliśmy stosunków, jakie panują pośród tamtejszej ludności. Droga, choć daleka i uciążliwa — z Jelesny cztery mile końmi — przeszła nam bardzo szybko i przyjemnie, bo jechaliśmy ciągle wśród przepięknych gór i lasów, które tu całemi milami ciągną się na szczytach górskich. W Rabczycach stanęliśmy już późno wieczorem. Na wieży kościelnej zahuczały wszystkie dzwony, dające znać, że misjonarze już przybyli. Na początku wioski widać wspaniałą bramę z napisem powitalnym: «Witamy Was pokornie Ojcowie Misjonarze!» Na drugi dzień gromadzą się górale i góralki z całej parafii i okolicy. — Słuchamy, jakim mówią językiem. Mówią wszyscy po polsku gwarą góralską. Czy wy Słowacy? Nie! My górale polscy! Rozumiecie po polsku? A tak! Przecie my już nieraz w Polsce byli i tam polskich kazań na odpustach słuchali!

Zaczynamy nauki w imię Boże. Wychodzi procesja z proboszczem na czele. Intonujemy: «Serdeczna Matko». Lud śpiewa pieśń polską, nam się zdaje, że jesteśmy gdzieś pod Krakowem lub Warszawą, a nie na Orawie! Dzieci małe wręczają nam bukiety, uwite z przeszlizanych kwiatów górskich, które składamy na ołtarzu w kościele. Ks. proboszcz przemawia od ołtarza do nas w języku słowackim. Wstępujemy na ambonę. Witamy lud słowami: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» Cały kościół odpowiada: «Na wieki wieków!» Mówimy: «Ojciec nasz i Zdrowaś» — lud cały odmawia na głos pacierz po polsku. Głoszę wstępną naukę. W kościele robi się cisza nie do opisania. Od czasu do czasu słychać tylko pomlask u ludu, którym publicznie dają wyraz swego zadowolenia. W oczach widać łzy, a w sercu radość. Czują wszyscy, że brał do brata przemawia, że język, którym oni mówią w domu, rozbrzmiewa teraz tak pięknie na ambonie i w kościele. Przy końcu nauki pytam się: «Czyście zrozumieli wszystko, co wam mówiłem?» — «Wszystko, Wielebny Panie Misjonarzu!» Na zakończenie wstępnego nabożeństwa intonuję «Dobranoc». Lud podchwytuje w mig słowa pieśni i śpiewa tak, jak gdyby od wieków był z Polską złączony.

Misja trwała całe ośm dni. Nauk wygłosiliśmy czterdzieści dwie. Ludu z każdym dniem coraz więcej. Przy postawieniu krzyża misyjnego obszerny cmentarz kościelny nie może pomieścić tysięcznych rzesz ludu, co z dalekich stron z tobołkiem na plecach przybył, aby słuchać polskich misjonarzy. Po każdej nauce górale i góralki cisną się gromadnie do nas i proszą ze łzami w oczach, abyśmy na zawsze pozostali z nimi. «Wielebni Ojcowie, przyjmijcie nas do Polski, bo my przecie Polacy!» Najwięcej kłopotu mieliśmy z dziećmi maleni. To małenstwo tak się przywiązało do nas, że ile razy wyszliśmy z plebanii, zaraz zastępowało nam ono drogę, obejmowało za nogi, a potem brało za rękę i uderzało rączką w nasze dłonie na znak powitania. W poniedziałek wczesnym rano musieliśmy się pożegnać z naszymi pocziwymi góralami. Choć dzień był roboczy, tłumy ludności zjawily się na nasze pożegnanie. Przy branie dawnej powitalnej, dziś pożegnalnej, przemówił jeden z tamtejszych górali. Mówił tak serdecznie i prosto, że lud cały płakał ze wzruszenia. Konie nie mogą ruszyć z miejsca, bo lud trzyma konie za uzdy i nie chce nas puścić. Rzewne pożegnanie ludu z misjonarzami ob-

serwuje się wszędzie, ale tak rzewnego, jak tu miało miejsce, nie widzieliśmy nigdy. Po drodze, choć w innej parafii, musieliśmy co krok stawiać, bo całe gromadki górali cisnęły się do wozu, aby się jeszcze raz pożegnać z nami. Taki nastrój niebawem wywołały polskie misye u górali na Orawie. I ta to ludność, rdzennie polska, po polsku mówiąca i czująca, za Polską tęskniła, po dziś dzień jeszcze żyje pod jarzmem czeskim.

Żołnierz czeski na Orawie, to wyraz gwałtu, zadany prawu samostanowienia o swej przynależności, to bolesny wyrzut sumienia dla całej Polski, która po dziś dzień cierpi to bezprawie. Z ludnością na Orawie trzeba się zetknąć nie palcem, nie okiem na mapie, ale sercem, językiem i uczuciem, a wnel znikną wątpliwości, gdzie ten lud ma przynależeć. »Przyjmijcie nas do Polski!« — tak woła lud polski na Orawie. Nie bądźmy głusi na to wołanie.

Ks. Kaz. Bisztyga.

Wniosek

posłów ks. Londzina, Bobka, Jungi i towarzyszy w sprawie uregulowania serwitutów leśnych w gminach górskich Księstwa Cieszyńskiego.

Powstanie serwitutów leśnych i szafasowych sięga w dawne czasy podziału ziemi. Przydzielono wówczas wielkie obszary ziemi niewielkiej liczbie panów, którzy ją znowu rozdzielali, o ile jej sami nie uprawiali, pomiędzy poszczególnych kolonistów-chłopów za pewne świadczenia, jak pańszczyznę, dziesięcinę, naturalia i t. p. Zapotrzebowanie drzewa i paszy kolonistów i pana pokryte zostało z obszarów niepodzielonych i nienadających się do uprawy. Ziemia, uprawiana przez chłopów, stała się w zaborze austriackim i na Śląsku Cieszyńskim w r. 1848 ich własnością. Inaczej rzecz przedstawia się co do poboru drzewa z lasów i pasienia bydła na początkowych nieużytkach. Wspólne używanie niepodzielonych obszarów, nie będących własnością ani pana ani chłopów, zostało z biegiem czasu zniesione; pan zaczął zgłaszać swoje prawa własności do całego dotąd niepodzielonego obszaru, a dotychczasowe współużytkowanie przez ludność rolną, względnie góralską (wałaską), przybrało charakter serwitutów i znamionowało pewną dalszą zawisłość od pana. Właściciel dóbr, pozbawiony praw swoich do chłopów, chciał się także zwolnić od obowiązków względem nich. Chłop zaś, stawiający się niezawisłym, jako właściciel ziemi, dążył również do niezawisłości odnośnie do swoich praw serwitutowych. Wspólna ta dążność doprowadziła do uregulowania serwitutów. Fundamentem ustawodawstwa, dotyczącego wykupu i uregulowania serwitutów w byłej Austrii, był patent cesarski z r. 1853. Niestety ludność, posiadająca prawa serwitutowe w lasach i na łakach górskich, tak zwanych szafasach, nie otrzymywała za nie odpowiedniego odszkodowania. Z powodu niskiego stopnia wykształcenia, zawisłości od władz i wrodzonego respektu przed zwierzchnością byli uprawnieni do korzystania z serwitutów, uważani już z góry za słabszą stronę. W bardzo rzadkich tylko wypadkach liczyli się z nimi komisje regulacyjne jako z równowartościowymi czynnikami, mogącymi powoływać się na słuszenie uzyskane prawa i żądać takiej samej przynajmniej, jeżeli nie większej, ochrony od władz, jak właściciel obarczonych serwitutami obszarów. Widziano w nich jedynie niepożądanych sąsiadów, którym używanie nabytych praw należy ile możności jak najwięcej ograniczać i utrudniać. Nierówna ta walka musiała się dla uprawnionych zakończyć klęską. Zabrano im prawa serwitutowe, dając w zamian ochłapy w formie zupełnie niedostatecznego odszkodowania.

W Księstwie Cieszyńskim zaczęto serwituty ograniczać już z końcem XVIII. wieku, lecz dopiero po roku 1853, w ciągu kilkudziesięciu lat uwolniono zupełnie od nich lasy i szafasy książąt cieszyńskich, którymi byli, po sobie następujący, arcyksiężęta Albrecht i Fryderyk, z wielką krzywdą dla ludności góralskiej, która nie może zapomnieć o swoich dawnych szafasach i o prawie poboru drzewa z lasów. Ludność otrzymała wprawdzie pewne odszkodowanie, ale było ono tak małe i niewystarczające, że nie mogło tej ludności ani w części zaspokoić. To też, kiedy obecnie dobra komory arcyks.

szły pod przymusowy zarząd, ludność góralska, potomkowie dawnych Wałachów, domaga się w licznych deputacjach i podaniach do Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego usunięcia krzywdy, wyrządzonej przy wykupie serwitutów leśnych, wytaczając liczne zażalenia na sposób i niedostateczność odszkodowania. Wyszło przy tem na jaw, że dopuszczano się podstępów i gwałtów, żeby ludności odebrać starodawne prawa, sprawiedliwie nabyte. Jak postępowano z biednym ludem, niech posłuży następujący przykład, będący typowym w tej kwestyi. W Piosku, w wiosce, położonej w Jabłonkowskim, pasali chłopci swoje bydło na pastwiskach górskich, opłacając komorze arcyks. tak zwany powrąb, stosownie do ilości wypędzanego corocznie bydła. Komora zaś opłacała z tych pieniędzy podatek. Powrąb, czyli »popis« wypędzanego na pastwisko bydła odbywał się corocznie, przyczem gajowi komory cieszyńskiej przed powrąbem tendencyjnie ostrzegali chłopów, żeby w dzień powrąbu nie wypędzali wszystkiego bydła, by w ten sposób uniknąć większej opłaty. Chłopi, nie przeczuwając nic złego, wypędzali w dniu powrąbu minimalną ilość bydła, w rezultacie tego było to, że komora orzekła: dla tak małej liczby bydła wielkie dotychczasowe pastwiska są niepotrzebne i wskutek tego wydzielono dla chłopów małą tylko część dotychczasowych pastwisk, a resztę zagrabiono. Górale protestowali przeciw tej grabieży czynnie, niszczyli kopce graniczne i przepędzali bydło poza granice, wytknięte przez komorę. Komora sprowadziła wojska, opornych aresztowano i skazywano na kilkuletnie więzienie, z którego bardzo wielu już więcej do swoich wiosek nie wróciło. Pomiedzy skazanymi było w gminie Piossek, w jednym tylko roku, około 20 kobiet. Chłopów-górali, rozrzucających kopce graniczne, bito na nowo wzniesionych kopcach, z jednej strony, by ich ukarać za popełniony czyn, z drugiej strony, by biciem uczynić ich świadkami, że kopce graniczne w tem, a nie w innym miejscu usypane zostały. Niejaki Pyszek z Dolnej Łomnej otrzymał na kopcu granicznym 100 batów.

Na Śląsku Cieszyńskim przeprowadzono szczęśliwie zniesienie serwitutów w powyżej opisany sposób. Dziwić się jednak nie można, że ludność o takim załatwieniu rzeczy nie słysząc nie chce i obecnie, kiedy dawna przemoc i gwałt należą do przeszłości, domaga się nowego i sprawiedliwego uregulowania serwitutów leśnych, jakoteż przyznania łożysk potoków i rzek, kamieńców i rybołówstwa tam, gdzie własność chłopska graniczy z płynącą wodą, która dotąd, niewiedząco jakim prawem, należała wraz z przyległą ziemią do znieprawdzonej komory.

Podpisani pozwalają sobie ze względu na powyższe wywody postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm poleca ministerstwu rolnictwa i dóbr koronnych wniesienie projektu ustawy, dotyczącej zniesienia serwitutów, gdzie takowe jeszcze istnieją i nowego uregulowania tychże, gdzie w sposób niesprawiedliwy i podstępny wykupione, względnie zniesione zostały.

2. Sejm poleca temuż ministerstwu wydelegowanie osobnej komisji z udziałem miejscowych czynników celem zbadania podniesionych powyżej zarzutów przeciw niesprawiedliwemu zniesieniu serwitutów w Księstwie Cieszyńskim.

3. Pod względem formalnym uprasza się o odesłanie powyższego wniosku do komisji rolnej.

W a r s z a w a, dnia 8. lipca 1919.

Następują podpisy,

ROZPORZĄDZENIE

Krajowego Urzędu gospodarczego Księstwa Cieszyńskiego z dnia 3. lipca 1919, l. 1722/K. U. G. w sprawie uregulowania obrotu mlekiem i produktami mleczarskimi.

Na podstawie § 9. ces. rozp. z d. 24 marca 1917, dz. u. p. nr. 131, zarządza się, co następuje:

§ 1. Każdy właściciel krowy jest obowiązany z uzyskanego mleka oddać wyznaczoną przez władze ilość dla zaopatrzenia ludności. Tym właścicielom krow, którzy z lojalnych przyczyn nie będą pociągnięci do oddania mleka, wyznacza władze do oddania pewną ilość produktów mleczarskich (masła, masła topionego, sera lub twarogu), odpowiadającą dostawie mleka.

§ 2. Ilość mleka, względnie produktów mleczarskich, które się ma odstawić, wyznacza polityczna władza powiatowa, która przy wyznaczaniu ilości ma uwzględnić z jednej strony możność dostawy i konieczne zapotrzebowanie własne producenta, z drugiej strony ogólne zapotrzebowanie ludności.

Właścicielom kóz należy przy obliczeniu ilości mleka krowiego zaliczyć podój kóz.

§ 3. Przydział zebranego mleka, względnie produktów mleczarskich, wewnątrz każdego okręgu następuje przez polityczną władzę powiatową.

Przy rozdziale należy uwzględnić przedewszystkiem matki, kojące dzieci do 6 lat, osoby ponad 70 lat, ciężko chorych, następnie w wymiarze koniecznego zapotrzebowania szpitale, zakłady humanitarne i dobroczynne, tudzież zakłady lecznicze.

§ 4. Na wypadek, gdyby pojedyncze wielkie centra konsumcyjne (miejscowości przemysłowe, większe miasta) wskutek specjalnych stosunków nie mogły być zaopatrzone we własnym okręgu w mleko i produkty mleczarskie w ilości najpotrzebniejszej, może Krajowy Urząd gospodarczy celem częściowego zaopatrzenia tych centrów konsumcyjnych nakazać innym okręgom pewne kontyngenty dostaw.

§ 5. Polityczne władze powiatowe upoważnia się do wydania bliższych zarządzeń celem przeprowadzenia tego rozporządzenia we własnym zakresie działania w miarę specjalnych stosunków w powiecie.

§ 6. Cenę mleka, względnie produktów mleczarskich ustalać będą na podstawie tegoż rozporządzenia Powiatowe Urzędy gospodarcze.

Cenę sprzedaży w sklepach władza powiatowa ogłaszać będzie w dziennikach urzędowych.

§ 7. Przekroczenie tego rozporządzenia i przepisów, wydanych na podstawie tegoż, będą karane przez polityczną władzę powiatową w myśl 11. i 12. rozp. z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Naczelnik Rządu krajowego:

Michejda, m. p.

OBWIESZCZENIE

WYDZIAŁU SKARBOWEGO RADY NARODOWEJ
W CIESZYŃCIE.

Opłaty od podań, wnoszonych do urzędów państwowych, mających siedzibę w dawnych zaborze rosyjskim.

Wydział skarbowy Rady Narodowej ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 9. maja 1919, przepisy austriackie o należnościach stemplowych od podań (z wyjątkiem podań do sądów i urzędów wymiaru sprawiedliwości), obowiązujące tymczasowo na obszarze byłego zaboru austriackiego, dotyczą tylko podań, wnoszonych do urzędów, mających siedzibę na tym obszarze.

Jeżeli natomiast osoba zamieszkała na tym obszarze, wnoszą podanie do urzędu państwowego, mającego siedzibę w dawnym zaborze rosyjskim, ma się zastawać do dekretu z dnia 7. lutego 1919.

1. Według owego dekretu z dnia 7. lutego 1919 wynosi opłata od pierwszego arkusza podania (a jeżeli podanie wniesiono w dwu lub więcej egzemplarzach) od pierwszego arkusza jednego z tych egzemplarzy podania 7 K, od każdego zaś dalszego arkusza tego, jako też dalszych egzemplarzy podania po 3 K 50 h.

Odpisy podań są na równi traktowane z oryginalnymi egzemplarzami. Jeżeli podanie dotyczy zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego albo na urządzenie lub zmianę instancji, potrzebnej do wykonywania takiego przedsiębiorstwa, a załatwienie podania wymaga oględzin na miejscu, należy zamiast opłaty 7 K uiścić 17 K 50 h.

Dalsze arkusze pierwszego egzemplarza i wszystkie arkusze dalszych egzemplarzy podania, dotyczącego zatwierdzenia lub zmiany statutu spółki akcyjnej, podlegają opłacie po 7 K, zamiast po 3 K 50 h. Załączniki podań podlegają opłacie po 1 K 70 h od każdego arkusza. Załączniki podania o zatwierdzenie, lub zmianę statutu spółki akcyjnej podlegają opłacie stemplowej po 7 K od każdego arkusza.

Opłata stemplowa od załącznika przypada bez względu na to, czy załącznik podania jest dokumentem oryginalnym, czy odpisem, oraz czy od pisma, stanowiącego załącznik, uiszczono już poprzednio jakąkolwiek opłatę skarbową.

II. Opłata zarówno od podania, jak od załączników uiszczają się przez naklejenie marek stemplowych na pierwszej stronie/jednego egzemplarza, a wartość ich ma równać się sumie opłat, przypadających od wszystkich arkuszy, egzemplarzy, odpisów i załączników.

III. Jeżeli podanie, podlegające opłacie, wniesiono bez uiszczenia opłaty, lub jeżeli ją uiszczono niedostatecznie, natenczas pozostawia się je bez biegu aż do zupełnego uiszczenia opłaty.

IV. W razie wniesienia podania w drodze telegraficznej, winien petent nakleić marki stemplowe na blankiecie telegramu.

V. W razie braku marek stemplowych można opłatę uiścić przez wniesienie należnej kwoty gotówką w którymkolwiek urzędzie podatkowym, który uwidoczni na podaniu pobraną kwotę, oraz pozycję dziennika kasowego.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lipca o godz. 4. po południu w Hażlachu w gospodzie p. Pietraszka.

Zgromadzenie chrześ. robotników i robotnic odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lipca w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4, o godz. 4. po południu. Referent p. dr. Wolf. Robotnicy i robotnice! przybądźcie licznie, bo omawiane będą ważne sprawy.

Uroczystość grunwaldzka w Cieszynie. Garizon polski w Cieszynie obchodził we wtorek, dnia 15. b. m. uroczystą rocznicę pogromu Prusaków pod Grunwaldem (15. lipca 1410 r.). Rano

odegrała kapela wojskowa na ulicach miasta pobudkę. O godz. 1½10. odbyła się uroczystość na rynku cieszyńskim. Przy pięknie i gustomie ozdobionym ołtarzu, ustawionym koło aptekarza Żaara pod wielkim podsieniem, odprawił kapelan załogi cieszyńskiej ks. Henryk Proksch mszę św. polową. Przed ołtarzem zajęli miejsce: korpus oficerski z pułkownikiem-dywyzionerem Latinikiem na czele, prezydium, członkowie i urzędnicy Rady Narodowej, przedstawiciele misji aliantów, władz miejscowych i liczna publiczność. Na rynku stanęły w długich szeregach oddziały piechoty i oddział konnicy z umajonami maciejówkami. Podczas mszy św. grała kapela wojskowa, a wojsko dało salwy honorowe. Przemówienie wygłosił kapelan wojskowy z Krakowa ks. Antosz. Na zakończenie rozległy się po rynku potężne dźwięki hymnu narodowego, odegranego przez muzykę wojskową, poczem oddziały piechoty i konnicy odbyły defiladę przed dywyzionerem i komisją ententy.

Od Towarzystwa parkowego. Ponieważ P. T. Publiczność polska wszystkich warstw z blizka i dalszej okolicy dopisała dobrze, a niebiosy były nam laskawe, więc tegoroczne »Wianki« udały się nam znakomicie. Wobec tak pomyślnego rezultatu poczuwamy się do arcy milego obowiązku złożenia najszczerzego podziękowania Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu, a przedewszystkiem Zaczynam Paniom, które z podziwienia godną wytrwałością i poświęceniem zajęły się bufetami i Szan. Panom, którzy radą, współpracą i wiedzą techniczną przyczynili się do urozmaicenia wieczoru. Staropolskie »Bóg zapłać!« — Wydział Towarzystwa parkowego w Cieszynie.

Jeszcze w sprawie uczniów gimnazjum polskiego, dojeżdżających lub dochodzących do szkoły. W nr. 53. »Gwiazdki Cieszyńskie« przytoczone były ze sprawozdania gimnazjalnego uwagi w sprawie wyników klasyfikacji i oceny w ogóle uczniów, którzy mieszkają u rodziców i przyjeżdżają lub przychodzą pieszo z daleka do zakładu. Klasyfikacja tych uczniów była zeszłego roku bardzo niekorzystna. Że zaś nie był to czysty przypadek, lecz naturalny objaw szkodliwych skutków, tego dowodzą wyniki klasyfikacji tegorocznej. Ogółem przepadło w tym roku (zostało uznanych za niezdolnych) 27 uczniów, między nimi zaś było 17 (62.9%) dojeżdżających lub dochodzących. Do egzaminu poprawczego przeznaczono lub za uzdolnionych naogół uznano 33 uczniów, w tem z pośród dojeżdżających lub dochodzących 9 (27.2%). W niższym gimnazjum nie klasyfikowano z powodu choroby 2 uczniów, — obaj dojeżdżali do szkoły. Ci byłiby również otrzymali niezawodnie stopień II. Ten sam objaw daje się zauważyć przy ocenie zachowania się uczniów. Zachowanie się odpowiednie otrzymało ogółem 6 uczniów, wśród nich zaś było 2 (czyli 1/3) dojeżdżających; zachowanie się dobre tylko, czyli niższy stopień, otrzymało razem 81 uczniów, w czem dojeżdżających lub dochodzących było znowu 33 (40.7%). Przy klasyfikacji za I. półroczny był rezultat mniej więcej taki sam. Rozumie się, że te ujemne skutki nie występują u wszystkich uczniów dojeżdżających lub dochodzących z daleka; między nimi było też trochę uczniów chlubnie uzdolnionych, z bardzo dobrymi obyczajami. U niektórych uczniów szkodliwe skutki występują dopiero nieco później, powolniej. Ale te prawie wyjątki nie zaprzeczają regule, raczej ją potwierdzają. Dlatego rodzice, mający zamiar zostawić synów w domu i posyłać ich do szkoły, niech się dobrze namyślą, czy oszczędność w ten sposób przez nich osiągnięta, jest rzeczywiście potrzebną i czy się ona naprawdę opłaci.

Wpisy do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie. Dotąd zapisało się na rok szkolny 1919-20 do polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 309 dzieci, do szkoły wydziałowej 234 dzieci — razem 543 dzieci. Rodziców z Cieszyna, którzy chcą jeszcze zapisać swe dzieci do szkoły ludowej lub wydziałowej, oraz rodziców z okolicy, którzy zapisać chcą dzieci do szkoły wydziałowej, wzywa się, ażeby zapisy uskuteczнили w najbliższym czasie, gdyż z powodu wielkiego napływu dzieci do szkoły polskiej w tym roku może po feryach zabraknąć pomieszczenia dla tych, którzy czekają z wpisami na ostatnią chwilę. Wpisy odbywają się jeszcze w każdą sobotę od godz. 9.—12. przez południem przy ul. Sydonii 1. 6. — Dyrekcja.

Aresztowanie p. Sojkowej. Dnia 14. b. m. została p. Marya Sojkowa w Oldrzychowicach przez czeskich żołnierzy aresztowana, ale już w następny dzień wskutek interwencji komisji międzysójskiej w Cieszynie na wolność wypuszczoną.

Wielki transport żywności na Śląsk. W niedzielę przybył z Włocławka i Warszawy olbrzymi pociąg aprowizacyjny, złożony z 69 wagonów. Przywieziono żyto, pszenicę i mąkę, 15 wagonów słoniny, 14 wagonów smalcu, oprócz tego dla »Rodziny Opiekuńczej« 10 wagonów, załadowanych ryżem, mąką, smalcem, mlekiem i kakao.

Powódź w zagłębiu karwińskim. W niedzielę po południu między Orłową a Karwiną nastąpiła straszna ulewa wskutek oberwania się chmur. Pola między Orłową a Łazami zamieniły się w mgnienu oka w jedno wielkie jezioro. Fale wody uniemożliwiły również komunikację na kolei elektrycznej Karwina-Ostrawa. Szkoda jest bardzo znaczna.

Z Cierlicka. (Kradzieże.) Nie dosyć, na tem, że zaraza nierogaczyni wielkie wyrządziła szkody w całej okolicy, tak, że w niektórych gospodarstwach wyginęły wszystkie świnię — szerzy się u nas epidemia kradzieży w zastraszaający sposób. Korzystając z burzy, która niedawno szalała przez całą noc, wkradli się niewysledzeni dotąd złodzieje do kilku domostw naraz, zabierając spokojnie tu wieprza, tam małe prosiątko do chowu, zupełnie według potrzeby. Tej samej nocy okradli też tutejszego rolnika Czyżę, naładowali wóz pełny odzieżą, pierzynami, poszewkami i inną bielizną i znikli bez śladu. — Istnieje podejrzenie, że miejscowi złodzieje wskazują obcym bandytom, gdzie i co komu można ukraść. Energiczne poszukiwania złodziei przez tutejszą żandarmeryę rozpoczęły się natychmiast.

Z Domasłowic. (Rabunek konia.) Do dworu na Pitrowie wkradli się burzliwej nocy zeszłego tygodnia nieznani dotąd złodzieje i wyłamawszy drzwi, wyprowadzili ze stajni konia. Dotarli aż do Karwiny, spostrzegli zaś, że zaczyna dzień, poprosili gospodźskiego Mokrosza, by im konia, rzekomo »pochodzącego od polskiego trenu«, odkupił za 2000 K lub ostatecznie za 1000 K. Ale gospodźski, przeczuwając kradzież, przyrzekł zapłatę po odbytej próbie konia o 11. w nocy. Dowiedziawszy się tymczasem przypadkowo o kradzieży konia z dworu, sprowadził żandarmów, którzy oczekiwali złodziei, mających odebrać zapłatę. Lecz konio-kradzy zwąchały »pismo nosem« i nie odstawili się, wskutek czego konia odesłano z powrotem do dworu.

Z Dziedzic. (Tragiczny wypadek.) W środę, dnia 9. b. m. został w Piotrowicach na dworcu na śmierć przejechany Antoni Łapoń, konduktor kolejowy z Czechowic. Chciał on wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu, lecz poślizgnął się mu nogą, tak, że dostał się pod koła. Nieszczęśliwy miał się żenić i już zamówił ślub na sobotę, 12. lipca; tymczasem na tym dniu odbył się zamiast ślubu jego — pogrzeb.

— (Poświęcenie sztandaru.) W niedzielę, dnia 6. lipca poświęcono w tutejszym klasztorze OO. Jezuitów nowy sztandar Apostoła Modlitwy. Aktu poświęcenia dokonał O. superyor Biszytyga przy licznych udziałach duchowieństwa i wiernych z całej okolicy. W uroczystości brało udział wojsko z p. generałem na czele i stowarzyszenia katolickie z Dziedzic, Czechowic, Zabrzega i Białej. Chór śpiewacki Kongregacji Maryańskiej z Dziedzic wykonał kilka pieśni na 4 głosy, orkiestra stowarzyszenia młodzieży katolickiej z Dziedzic przygrywała podczas śpiewu ludowego. Cała uroczystość wypadła wspaniale i zrobiła podniosłe wrażenie. Sztandar, bardzo gustowny, wykonany został w pracowni SS. Felicjanek w Dziedzicach.

Z Frysztatu. (Nieszczęśliwe wypadki.) W niedzielę, dnia 6. b. m. wieczorem zeskoczył urzędnik podatkowy we Frysztacie Szwehelka nieostrożnie z będącego jeszcze w ruchu wozu tramwajowego, dostał się pod koła i zginął na miejscu. — W poniedziałek, d. 7. b. m. chciał ślusarz Bębenek ze Sowińca przejść przez tor kolei koszycko-bogumińskiej obok separatorów. W tem nadjechał pociąg osobowy od Bogumina, porwał przechodzącego pod koła i zmiażdżył w okropny sposób. Bębenek, ojciec nieletnich dzieci, poniósł śmierć na miejscu.

Z Łazów przy Skoczowie. (Napad bandycki.) Mielśmy już w naszej wiosce kilka wypadków kradzieży, lecz to już dziś zjawisko niemal powszednie. Zato wypadek, który tu zaszedł w nocy z piątku na sobotę (z 4. na 5. b. m.) u tutejszego przełożonego gminy p. Pawła Guni, świadczy o niepospolitej śmiałości nowoczesnych bandytów. Gdy w ową noc wójt między godziną 1. a 2. po północy wychodził z pokoju i otworzył drzwi do kuchni, w której nikt z domowników owej nocy nie spał, zobaczył przerażony 2 czy 3 złoczyńców w mundurach wojskowych z karabinami i najeżonymi bagnietami i z zaświeconymi latarkami elektrycznymi. — Krzyknawszy kilkakrotnie: co jest? cofnął się do izby, za nim zaś jeden z łotrów z wymierzonym doń karabinem wykonywał ruchy, jakby go chciał przebóść. Aby się ratować, porwał ze ziemi worek z mąką, stojący pod ścianą i zasłaniał się nim, aż wreszcie w stosownej chwili udało mu się uchwycić bandytę pod gardło; byłby daleko słabszego przeciwnika ubezwładnił, lecz tenże krzyknął na kolegę-zbóję, by dał ognia. W tej chwili wójt puścił bandytę i wypadł na podwórze, gdzie donośnym głosem wołał sąsiadów na ratunek. Żona na przeraźliwy krzyk męża się przebudziła, lecz zaledwie podniosła się, padł strzał; na szczęście kula zadrasnęła tylko, choć poważnie, czaszkę i utkwiała głęboko w murze. Mimo to kobieta, zbiedzona krwią, wstała, wołając na pomoc domowników, którzy spali już na strychu, już w chlewie. Na głośny krzyk wójta łotry, których, wnosząc ze śladów stóp, pozostawionych na placu przed domem, musiało być kilku, uciekli, nie uniósłszy ze sobą żadnego łupu. Co byli za jedni, skąd przyszli, trudno dociec. Zamiarem ich było prawdopodobnie ubezwładnić śpiących w łóżku i wyrabować znaczniejszą gotówkę, którą wójt przechowuje w domu dla opłacania środków aprowizacyjnych dla gminy. Zbrodnia się nie udała, lecz strach, który napadnięci przeżyli, długo będzie szarpał ich nerwami. I to wszystko dzieje się mimo stanu wyjątkowego, ogłoszonego w powiecie. Ludzie, zmęczeni ciężką pracą, drżą o życie i mienie w dzień i w nocy, a zbrodnia tryumfuje. Kiedyż skończy się ta udręka, kto zdoła położyć kres tym rozlicznym zbrodniom, które się mnożą w przerażający sposób.

Z Górnej Łomnej. Dnia 4. lipca został w lesie nad ranem zdradniczo zastrzelony tutejszy młodzieniec Jan Martyniek, lat 22 liczący. Morderstwo, z początku niewyjaśnione, wyjaśniło się. Pedzony zgryzotą sumienia przyznał się do zbrodni jeden młody praktykant leśny z Dolnej Łomnej.

— Dnia 13. lipca przyszli Czesi do wsi łowić »za gwerami«. Prawie w niedzielę przed południem, w czasie nabożeństwa parafialnego, przywalili się, zmuszając wójta i radnych do chodzenia z nimi po domach za »pukawkami« ku wielkiemu zgorszeniu ludności. Możeby komisja w Cieszynie mogła tym panom zwrócić uwagę na to, że takie postępowanie obraża w najwyższym stopniu uczucia religijne ludności. Przed niedzielą i po niedzielę też był na to czas.

Z Jasienicy. Koło miejscowe P. Z. zawołał chreść robotników drzewnych urzędu w niedzielę, dnia 20. lipca o godz. 7. wieczorem w sali p. Ochsnery w Jasienicy przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną dwie arcywesołe sztuki: »Kominarz i młynarz« i »Żyd w beczce«. O liczne przybycie prosi Wydział Koła.

Z Górnej Lesznej. (Wycieczka.) Związek młodzieży w G. Lesznej zaprasza wszystkich członków, śląskie bratnie Stowarzyszenia i P. T. gości na mającą się odbyć w niedzielę, dnia 20. lipca 1919 wycieczkę górską na górkę p. Jerzego Pindora t. zw. »Wróżną«. Wyjście z gospody p. J. Hławiczki o godz. 3. po południu. O liczny udział prosi Komitet.

Z Międzyrzecza. (Z ruchu w »Stowarzyszenia katol. młodzieży«.) Dnia 29. z. m. odbyło się tu zebranie miesięczne Stowarzyszenia młodzieży. W zagajeniu zebrania miesięcznego, które się odbyło dnia 29. czerwca b. r., zaznaczył prezes, że członkowie Stowarzyszenia powinni zbierać się na posiedzenia jak najczęściej, a więc choćby i każdą niedzielę, ponieważ celem Stowarzyszenia jest ściągać młodzież pod swój sztandar i kształcić ją przy pomocy różnych odczytów, referatów, czytania i wyjaśniania gazet, jak również dać możliwość godziwej rozrywki i zabawy. Nie przychodzi więc na zebranie, by je po kwadransie lub pół godzinie opuszczać — przeciwnie młodzież po-

winna cały wolny czas przepędzić w Stowarzyszeniu, by się bezcelowo nie wałęsała po polach lub wysiadkiwała w gospodach. Aby tym wymogom sprostać, musi Stowarzyszenie pomyśleć w późniejszym i stosownym czasie o większej sali, ewentualnie o wybudowaniu własnego domu, gdzieby nie tylko Stowarzyszenie odbywało swe posiedzenia i przedstawienia, ale inne towarzystwa, jak: Czytelnia katolicka, Kółko rolnicze itp. miałyby pewny przytułek. Pole więc do działania obszerne — dlatego też trzeba nam sił i ludzi chętnych do pracy i życzliwego poparcia całej gminy katolickiej. Zapewne w najbliższym czasie skupi się cała katolicka młodzież polska w Międzyrzeczu w swej organizacji miejscowej. Następnie przyjęto odczytany protokół ze zebrań. Nawiązując doń, zachęcał prezes członków, by przyzwyczajali się do przemawiania na zebraniach. Najgłówniejszą rzeczą jest zdobyć się na t. zw. odwagę cywilną, t. j. nie bać się i śmiało, krótko, zwięźle i rzeczowo wypowiadać swe myśli, dalej nie zrażać się zaraz, choćby się i czasem ktoś poprawnie nie wyraził. Widzimy dziś, że ludzie organizacją i udziałem w przemowach i dyskusji pozbywają się nieśmiałości i przyzwyczajają się do szerszego życia społeczno-obywatelskiego. Ucząc się przemawiać w Stowarzyszeniu, wyrobią się członkowie na tegich obywateli, którzy potrafią ująć istotę sprawy, przedstawić ją jasno i przekonująco i uzasadnić wobec zaczepki. W dalszym ciągu zebrania wygłosił ks. prob. akt. J. Budny odczyt: O szkole świeckiej. Ponieważ Sejm kładzie obecnie podwaliny pod przyszłą szkołę w Polsce, trzeba się każdemu zapoznać z różnymi w tym względzie projektami. Wiemy o tem, że dzieci, to przyszłość narodu; jakie dzieci wychowamy, taką będzie Polska; musimy się przeto domagać wychowania dzieci naszych w duchu katolickim, a więc szkół katolickich i pod kierunkiem takich nauczycieli. Wielu budowniczych nowego porządku w Polsce mówi o szkole świeckiej. Nazywa ta, na pozór niewinna, ma pokryć usiłowania usunięcia ze szkoły wszelkiego śladu religijnego wychowania i katolicyzmu. Zniknęłyby ze szkoły krzyże i godła naszej wiary, usunięto by modlitwę przed i po nauce oraz wszelkie praktyki religijne, jak uczęszczanie do kościoła, przyjmowanie św. Sakramentów, jednym słowem wszystko, co nam miłe i święte. Takiej jednak szkoły nie chce lud polski, który w pierwszej linii ma prawo i obowiązek, aby jego dzieci miały szkołę katolicką. Po odczycie nastąpiła pogawędka, w ciągu której omówiono kilka miejscowych spraw. Zebranie wywarło na obecnych podniosłe wrażenie i zachęci ich z pewnością do wspólnej, zgodliwej a wyteżonej pracy. F. P.

Z Ogrodzonej. W niedzielę, dnia 20. lipca urządza Ochotn. Straż ogniowa w Ogrodzonej wycieczkę bez względu na pogodę, gdyż w razie deszczu odbędzie się wycieczka pod dachem. Czysty zysk z wycieczki przeznacza się na sprawienie przyborów strażackich, które zostały przez wojska czesko-słowackie zniszczone. Początek o godz. 3. po południu.

W klasztorze Braci Miłosierdzia w Cieszynie przyjmie się

dwóch służących.

Jeden do klasztoru w wieku od 16 do 18 lat, drugi do gospodarstwa w wieku od 18 do 30 lat.

Ogrodnik - gospodarz

do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa sadowniczego blisko Krakowa potrzebny zaraz. Mieszkanie darmo. Warunki od umowy. — Zgłoszenia do Księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Gospoda do wynajęcia.

Od 1. października b. r. zostanie wynajęta gospoda arcyksiążęca i sklep p. l. 42 w Rudzicy. Bliszej wiadomości udzieli Zarząd fabryki li-kierów w Błogocicach przy Cieszynie.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa l. 25, II. piętro.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Przy starostwie w Bielsku obsadzi się kilka miejsc

pomocniczych sił kancelaryjnych

Ubiegający się o te miejsca mają się wykazać dokładną znajomością języka polskiego w słowie i piśmie. Uwzględnieni będą przedewszystkiem inwalidzi, pochodzący ze Śląska. Podania wnosić należy do starostwa w Bielsku najdalej do 31. lipca b. r.

Radca Rządu krajowego:

Podczaski.

KONKURS NA POSADY NAUCZYCIELSKIE W SZKOŁACH MACIERZY SZKOLNEJ.

Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na

7 posad nauczycielskich

dla szkoły ludowej Macierzy Szkolnej we Frysztaście i jedną posadę nauczyciela wydziałowego z grupy III. (w razie braku kandydata z grupy III., przyjmie się innego przygotowującego się do zdania egzaminu z wyżej wymienionej grupy).

Do posad tych przywiązane są pobory podług norm, zawartych z dnia 8. kwietnia 1914; dodatki drożyniane według ostatnich przepisów austriackich i dodatki drożyniane według uchwały Rady Narodowej, oraz dodatki Macierzy szkolnej, które wynoszą: a) dla nauczycieli szkół ludowych 200 K; b) dla nauczycieli szkół wydziałowych 250 K miesięcznie.

Podania wraz z załącznikami wnosić należy do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz. do dnia 25. lipca 1919. Posady będą nadane od 15. września 1919.

Tow. Ubezpieczeń „Polonia“ w Warszawie otwarło

Główną Agencję dla Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Stary Targ 4.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia od ognia, piorunu i eksplozyi wszelkie mienie ruchome i ruchome, miejskie, wiejskie oraz przemysły fabrycznego i handlowe. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów marek.

W nadchodzącym sezonie ubezpiecza na dogodnych warunkach siano i paszę, oraz zboże.



Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie

podaje do wiadomości, że

od dnia 16. b. m. Kasa w Cieszynie otwarta będzie tylko od godz. 8. rano do 12. w południe

zarówno dla interesentów Towarzystwa, jako też instytucji, których kasyerem jest Towarzystwo, jak Macierz Szkolna, Fundusz kontrybucyjny i inne.



Filia Banku cieszyńskiego kredytowego w Dziedzicach zawiadamia członków, że

Walne Zgromadzenie Filii

odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lipca o godz. 4. po południu w sali p. Stryczka z następującym programem:

1. Zagajenie i wybór protokolanta
2. Sprawozdanie kasy:
 - a) rachunek roczny;
 - b) bilans roczny;
 - c) podział zysku.
3. Założenie filii spółki „Ziemia“.
4. Wnioski i życzenia.
5. Zakończenie.

Za Dyrekcyę filii:

J. Mirocha.

Jan Stryczek.

Baczność Rolnicy!

Kto potrzebuje: WIRÓWKI, MŁOCKARNIE, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIE, MASZYNY DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy

H. Wulkan, skład maszyn, Cieszyn
Saska Kępa, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: cement, kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, mniejsze młynki na czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, młynki, srutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, traścizelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmavera, oliwiarki, grabiarki, plewniki (planetki) konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna, czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ewikla sałatowa, marchew, konopie, lucerna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEE W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztaście, w Błogocinach, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady iących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzycu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagański

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50
 kwartalnie . . . 3 » 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dwerzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 22. lipca 1919.

Nr. 56.

Rokowania polsko-czeskie.

W poniedziałek odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie komisji polsko-czeskiej, która obraduje nad ugodowym załatwieniem sprawy Śląska Cieszyńskiego. Nazwiska członków tej komisji podaliśmy w piątkowym numerze. Z polskiej strony zasiadają w komisji mężowie poważni, rozporządzający fachową znajomością stosunków polsko-śląskich.

Życzmy konferencji krakowskiej, by jej obrady poszły szczęśliwym torem. Przedstawiciele polscy przynoszą z sobą najlepsze chęci, by załagodzić spór między bratnimi narodami. Takim też jest stanowisko całego narodu polskiego. Wyraził je Sejm warszawski, uchwalając następujący wniosek:

»Na Śląsku Cieszyńskim domaga się Sejm oddania Polsce całego terytorium etnograficznego polskiego, to zn. wedle granic, ustalonych dobrowolną umową z listopada ub. r. z niezbędnymi jednak poprawkami w myśl prawa samostanowienia narodów o sobie. Cały powiat frysztański i Gruszów powinny przyspać Polsce. W tym celu należy przeprowadzić w granicznych gminach spornych głosowanie ludowe. Obwód Łoski, Spiż i Orawa winny przyspać Polsce«.

Naród polski cudzego nie pragnie, ale swego nie da. Nie pozwoli, by żywotna część jego ciała została gwałtem wydartą i włączoną do obcego organizmu. Nie pozwoli, by krew dzieci Śląska, przelana w styczniu, nadarmo, wołała o sprawiedliwość.

Naród polski słusznie spodziewa się, że politycy nie będą się zapatrywali na sprawę Cieszyńskiego z wysokości armat, ustawionych na linii demarkacyjnej, ani ze stanowiska ministerstwa praskiego, które co dopiero przy tworzeniu okręgów wyborczych do okręgu śląskiego z siedzibą w Opawie przydzieliło w tych dniach okręgi sądowe: Bogumin, Jabłonków i Cieszyn! Spodziewać się należy, że polityka czeska znajdzie drogę, by utrzymać tak konieczny dla oblanego morzem germańskim państwa czeskiego sojusz polsko-czeski. Spodziewać się należy, że

to przymierze wyżej cenić będzie od urojonych, a dotychczas tak gwałtownie stawianych praw historycznych i konieczności gospodarczych. Należy ufać, że politycy czescy przymierze z Polską wyżej stawiać będą, aniżeli kilkadziesiąt kilometrów kolei, czy kilka set ton węgla, którego i tak mają podostatkiem.

W tej nadziei witamy konferencję krakowską. Niech tam nasi przedstawiciele wszechstronnie przedstawiają nasze słuszne prawa, niech tam zaświadcza, że sprawa śląska, to nie jest kwestya kilku centnarów węgla, ani kilku metrów szyn kolejowych, ale kwestya, leżąca na sercu całego narodu, kwestya setek tysięcy uświadomionego ludu polskiego, kwestya odwiecznych sadyb i niczem nieprzedawnionych praw narodu polskiego. Polacy nie stawiają niesłusznym żądań. Żądają tylko tego, co sprawiedliwe, co im się należy według zasad Wilsona. To też swem sprawiedliwym stanowiskiem nie dadzą powodu do rozbicia konferencji, jeżeli tylko przeciwna strona zdoła się podnieść na poziom obiektywności i sprawiedliwości. A tego spodziewać się mamy prawo po oficjalnych przedstawicielach narodu czeskiego, głoszącego od lat hasła braterstwa słowiańskiego.

Z życia naszych jeńców we Włoszech.

(Dokończenie.)

Agitację austrofiłską uprawiali szczególnie feldwebel, zasłępcy oficerzy i inne szumowiny, których niestety nie brak w naszym narodzie. Oni to podszczuwali ludzi łatwowiernych przeciw wszelkiej pracy narodowo-oświatowej w obozie. Do nich przyłączyli się i żydzi i cała ta fałanga austriacko-żydowska chciała narzucić nam swoje zdanie i zapatrywanie. W tej ciężkiej chwili dopomógł nam znowu Komitet Narodowy. Oto ministerium wojny w Rzymie na prośbę tegoż Komitetu nakazało z początkiem kwietnia 1918 oczyścić oboz w wszelkich innych narodowości, a koncentrować tylko samych Polaków. Wzięto się rażno do pracy. Wszelkie żywioły

austrofiłskie, żydowskie przenoszano do innych obozów, tak, iż z początkiem maja 1918 mieliśmy oboz prawie czysty, byliśmy sami swoi! Ślązaków było tu dość dużo ze wszystkich powiatów, jedni albo pojechali do Cassina, głosząc się jako Niemcy (z Cieszyna, Sibicy, Skoczowa, Wisły, Zabłocia, Chybia, Trzyńca) lub do Altamury, głosząc się jako Czesi.

Tu, w niewoli, można było dopiero poznać, jakie owoce wydała praca takich renegatów-nauczycieli, jak: Kurka z Chybia, Puszek ze Zabłocia, Golyschny ze Skoczowa, Tomanek z Pierśc, Beier ze Strumienia, Krupa z Drogo-myśla i wielu innych. Natomiast ludzie ze Zaczęca, Zabrzęga, Czechowic, Ustronia, Brennej, Godziszowa, Puńcowa, Bierów, Kostkowic, Dziedzic — z małymi tylko wyjątkami — pozostali z nami i zawsze głosili się jako Polacy, a później gromadnie, bez wahania, wstąpili do Armii Polskiej. Zostawszy sami w obozie, zaczęliśmy krzątać się nad rozwinięciem pracy narodowo-oświatowej. Założyliśmy chór 4-głosowy i małą orkiestrę; dnia 15. maja 1918 obchodziliśmy pierwszy raz na ziemi włoskiej uroczystość Konstytucji 3. maja. Co za radość! Wystąpiliśmy skromnie, jednak duch nasz podniósł się, spotężniał i rwał się do coraz wyższych ideałów. Na tym obchodzie była cała generalizacja komendy włoskiej obozu z pułkownikiem J. Granatim na czele. Pułkownikowi temu, a był to już staruszek i dlatego powszechnie nazywaliśmy go »dziadkiem«, zawdzięczają Polacy bardzo wiele. Szlachetny i uczynny, jak tylko mógł, pomagał nam w pracy narodowej, jako o jeńców starał się o nas bardzo serdecznie i cały czas trwania prac przygotowawczych do stworzenia Armii Polskiej w Santa Maria C. V. niezmordowanie nam pomagał.

Wielu naszych Rodaków nie przyszło na tę uroczystość, chowali się między barakami, mówiąc, że gdy wrócimy do Austrii, to nas powieszą! A byli to ludzie z Bochni, Tarnobrzęgu, Krynicy, Andrychowa, Brzeska, Krakowa, którzy nawet nasze nazwiska spisywali i tematy przemówień, by wróciwszy do kraju, wydać nas

Bolszewicy.

Czarna, straszna noc listopadowa. Wichura jesienna huczała w borze, drzewa leśne uginały się z jękiem i traskiem, a po niebie pędziły w szalonym locie kłęby czarno-rudych chmur, z których od czasu do czasu lunęły lodowato-zimne deszcze z gradem pomieszane.

W głębokim wąwozie leśnym palił się ogień. Nad nim siedziały dwie postacie męskie, w szare płaszcze wojskowe otulone, zapatrzone błędnym okiem w syczące płomyki.

— Za godzinę trza nom iść, — odezwał się jeden z nich. — Dwór leży zaraz tu za lasem, na końcu dziedziny. Jo się teraz kapke zdrzemnę, a ty dokłodej do ognia i wachuj, aby kiery nie nadszedł; jak tósz go wal zaroz w pysk kolbą.

Ten drugi, z wynędzniałą, ponurą twarzą, kiwnął głową, dorzucił do ognia drwa, a oparłszy się plecyma o pień odwiecznego dębu, zapalił papierosa i spojrzął w rozwichrzone niebo. W jednym miejscu przeblęśła przez rozsuniętą chmurę błada gwiazdka, znikając w następnym momencie.

— Tak też i moi szczęści na chwilę w ży-

ciu mi jenq błysnęło — pomyślał, patrząc w górę i westchnął boleśnie. — Bo cóżech miał z całego życia? Od małego robić jak bydle, a kieć eś se jaki taki majątek zebrał, powołali cie na wojnę. Szttyry roky tłókł i męczył się człowiek, nie wiedzieć za co i za kogo. Zmarła przez ten czas żona, zmarły dzieci, a na zrujnowanym gospodarstwie została matka. I poco wracać do domu teraz? Zemścić się na świecie, zemścić się na bogoczach, co wojnę wywołali. Taki hasło jest teraz nas biednych żołnierzy z wojny wracających.

Zacisnął pięści, wykrzywił usta, a oczy zapłonęły mu złowrogim ogniem. Wicher zdawał się podchwytwać jego słowa i zawył w gąszczu również mściwie, złowrogo, łamiąc gałęzie sosen.

Po godzinie przebudził się śpiący. — Pódmym! — szepnął i podniósł się oba z miejsca. Na ramię zarzucił karabiny, które przedtem do- brze opatrzyli i ruszyli ciemnym lasem. Za lasem widniały w zmroku nocnym niewyraźnie mury zabudowań dworu. Weszli w gęsty park, posuwając się ostrożnie naprzód. Z jednego okna domu mieszkalnego padał snop światła; widocznie jeszcze ktoś czuwał mimo późnej godziny. Przystanęli zatem pod rozrośniętym jaworem, roz-

glądając się wokoło. Karabiny trzymali w pogotowiu.

— Ty sie tu musisz dobrze wyznać, kiejęs tu służył za kuczera — ozwał się młodszy cichym głosem. — Zagadnięty kiwnął głową, przy- czał się do ziemi i rzekł:

— Tam, kaj sie to świeci, jest kancnaryja. Pewne stary pon siedzi nad rachunkami. On zawsze tak i przed wojną po nocach wysiadował. Muszyny czekać, aż legnie. Ty tu potem pod oknem staniesz na warcie, a jo se cichutko przez okno wleżę do kancnaryje. Je tam kasa, pewne nie bee próżno. Klucze i dytrych mom, chyba wleżę.

Czekali, ukryci w cieniu drzewa, otuleni w płaszcze. Góra, ponad wierzchołkami drzew parkowych, huczał wicher, niekiedy przejrzał przez rozdarte chmurska księżyc w pełni, zalewając na chwilę świat sino-niedzianym blaskiem, a wtedy pojawiły się opodal na wolnym miejscu stoły i ławki ogrodowe, posągi marmurowe i altanki kunsztownie wyrzeźbione.

— Tam sie państwo przed wojną zawsze w lecie bawiło. Panowie se we wysiodkach w karty grali, wino popijali, paniczki se między grządkami zepacerowały, a muzyka im przygrywała.

w ręce szpiegów austriackich za pracę przeciw-austriacką w obozie!

Po ofensywie w czerwcu i lipcu 1918 zaczęli napływać coraz liczniej nowi jeńcy; ruch narodowy zalaćwał coraz szersze kręgi i aby go utrwalić i pogłębić, zwołaliśmy w obozie wiec publiczny, na którym omawiano różne nasze sprawy i dano wytyczne na przyszłość. Jako wyraz jedności i siły wybrano z pośród wszystkich Zarząd Obozu. Do Zarządu tego weszli: Adam Miszke (Lwów), Ludwik Terakowski (Wiedeń), Wł. Górnikiewicz (Dziedzice), Karol Wacło (Lwów), Wojciech Karp (Kraków), Jan Puk (Kraków), Zygmunt Klimoczek (Winniki), Jan Dzieciółowski (Nowy Sącz), Józef Szewczyk (Kraków), Aleksander Zięba (Krynica), Konstanty Kędzior (Muszyna), Aleksander Panas (Lwów). Jako przewodniczący funkcyonował najpierw Ludwik Terakowski, potem Adam Miszke, sekretarzem obrano Jana Dzieciółowskiego, a skarbnikiem Karola Wacł. Dalszy szereg członków podzielono na sekcje: Chór i orkiestrę prowadził Wł. Górnikiewicz; szkołę analfabetów Zygmunt Klimoczek; piłkę nożną Józef Szewczyk; odczyty: Wojciech Karp; przedstawienia amatorskie Aleksander Panas. W kilka dni potem wystąpili z Zarządu: Aleksander Zięba i Konstanty Kędzior, na ich miejsce kooptowano Edwarda Kosowskiego z Krakowa.

Równocześnie założono gniazdo »Sokoła«, a prezesem tegoż obrano Adama Miskę. Ćwiczenia sokole odbywały się regulaminowo co dzień rano i wieczór. Zaraz zgłosiło się do »Sokoła« 120 członków, ostatnio, w październiku 1918, lista ta dobiegła cyfry 750.

Zawrzało w obozie, jak w ulu; zakupiono piłkę nożną, odbywano matsche footballowe, co tydzień mieliśmy w obozie przedstawienia amatorskie, wieczorami, stale o godz. 6., na środku obozu popisy chóru, który z małych początków, 20 ludzi, liczył w październiku około 60 ludzi. Odczyty odbywały się dwa razy w tygodniu na najrozmaitsze tematy, a nauka analfabetów 2 razy dziennie, rano od 8.—9. i po południu od 3.—4. Szkoła ta liczyła przeszło 50 analfabetów, bo sala więcej uczniów pomieścić nie mogła. — Wszyscy oni nauczyli się czytać i pisać, dzięki niezmordowanej pracy p. Zygmunta Klimoczka. Trzy razy w tygodniu były wykłady z ekonomii handlowej, które prowadził Wojciech Karp. Cały dzień mieliśmy zajęty, żadnej godziny nie zmarnowano, bo w południe mieliśmy stale próby chóru, który znakomicie śpiewał i niejedną chwilę smutku i tęsknoty jenieckiej nam osłodził. Głosy były bardzo dobre, śpiewaliśmy zawsze co niedzielę na mszy św. i na każdej uroczystości narodowej w obozie. W sierpniu obchodziliśmy uroczystości rocznicę Grunwaldu, następnie 100-letnią rocznicę zgonu H. Dąbrowskiego, a wszystkie te uroczystości pomnażały nam zastępy ludzi uświadomionych narodowo i łączyły nas w jedno ognisko. Podczas wszystkich uroczystości rozlegały się nasze hymny narodowe, nieśmiertelny Mazurek Dąbrowskiego i »Rota« Konopnickiej. Dźwięki tych hymnów leciały na skrzydłach wiatrów w podniebne prze-

stworza lazuru neapolitańskiego, a odbite od skał i Wezuwiusza pływały w dal, w ojczyście strony... tam, gdzie skupiały się nasze myśli i zwracały dążenia i serca — do Wolnej, Niepodległej Polski...

Taki, a nie inny, miała początek ta nasza sławna Armia Polska we Włoszech, o której tyle legend w Polsce piszą. S. Maria C. V. jest jej kolebką, a nasz obóz jeniecki był jej matką. Stąd szeroka struga rozlała się, niby lawa Wezuwiusza, hasło Niepodległości po całych Włoszech, gdzie tylko dotarło, wnet budziło zamarłe echa, rwało serca i dusze. Po innych obozach na to hasło, gdzie tylko byli Polacy, zaraz głoszone się u władz włoskich o przeniesienie do naszego obozu i całe transporty eksjeńców-Polaków, z narodowymisztandarami na czele, maszerowały do naszego obozu.

Cudny i wzruszający serce był to widok, tu na obczyźnie, wśród tak ciężkich warunków: jeńcy stawali się naraz wolnymi ludźmi i pod skrzydłami Białego Orła i rozwiniętych sztandarów amarantowo-białych szli, niby fala, by rozkuć pęta niewoli...

Obóz jeńców w S. Maria C. V. przechodził tym sposobem do historii tworzenia się naszej Armii Narodowej we Włoszech, on był pierwszym ogniskiem skupiania się i krystalizowania myśli i sił polskich i polskiej pracy narodowej. Z obozu tego, w przeciągu 5 miesięcy wyszła armia, złożona z 10.378 ludzi i 513 oficerów — razem 10.891.

Z cyfry tej ubyłó wskutek śmierci 31 ludzi, a 29 usunięto z armii z powodu różnych wykroczeń; czysta tedy liczba całej armii z S. Maria C. V., wysłanej do Polski, wynosiła 10.831 ludzi.

Wł. Górnikiewicz,
adjutant Wojsk Polskich we Włoszech.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Konferencja polsko-czeska w Krakowie. W sobotę, dnia 19. b. m. wieczorem przybyła delegacja republiki czesko-słowackiej pod przewodnictwem radcy ministeryalnego dra Stepanka do Krakowa. Na dworcu powitał członków delegacji czeskiej prezydent miasta Jan Kanty Fedorowicz, składając dla konferencji pokojowej czesko-polskiej najszczerze życzenia owocnych obrad, których z utęsknieniem rząd polski oczekuje, pragnąc co rychlej stanąć do warsztatu pracy publicznej dla dobra Ojczyzny. Przewodniczący delegacji czesko-słowackiej, dr. Stepanek, zaznaczył w odpowiedzi, że sam fakt, iż czesko-słowacka delegacja po nieporozumieniach, jakie zaszły między obu narodami, przybyła do Krakowa, jest dostatecznym dowodem najlepszej woli rządu czeskiego i jego oficjalnych przedstawicieli, aby z narad krakowskich wynikała zgoda między obu bratnimi narodami. W niedzielę złożyli zastępcy czescy wizyty prezydentowi miasta, generałowi Hallerowi, ks. bi-

skupowi Sapięze i delegatowi rządu polskiego Biesiadeckiemu. Ponieważ delegację polską pomnożono o 3 członków, mianowicie o 2 posłów z stronnictwa Piastowców, dra Bardla i Oświeckiego i o 1 górnika polskiego ze Śląska, zwrócił się dr. Stepanek do rządu czeskiego z żądaniem, by zrównano liczbę czeskich z liczbą polskich delegatów. Komisja ententy doniosła, iż razem z swym przewodniczącym podp. Tissim będzie brała udział w obradach, oddaje cały przez się zebrany materiał o Księstwie Cieszyńskim konferencji i prosi o dokładne sprawozdanie z wszystkich szczegółów obrad. Konferencja, która się odbywa w sali posiedzeń krakowskiego magistratu, rozpoczęła swe prace w poniedziałek, dnia 21. b. m. przed południem.

Paderewski odłożył powrót do kraju. Ze względu na toczące się rokowania polsko-czeskie w sprawie Śląska, które równoległe z obradami krakowskimi prowadzi prez. min. Paderewski z czeskim ministrem spraw zagranicznych drem Beneszem w Paryżu, pozostał Paderewski na razie w Paryżu. Gdyby rokowania krakowskie nie miały doprowadzić do pozytywnego rezultatu, będzie bronił sam Paderewski sprawy śląskiej wobec paryskiej konferencji pokojowej, której przysługuje w sprawie Śląska ostateczne rozstrzygnięcie.

Nowe stronnictwo w Sejmie. Z Narodowego Związku Robotniczego (N.Z. R.) wystąpiło 18 posłów poznańskich z ks. St. Adamskim na czele i połączyło się w jedno stronnictwo z 12 posłami Chrześcijańskiej Demokracji, którzy wystąpili z Związku Ludowo-Narodowego. Powstanie nowego stronnictwa w Sejmie, które liczyć będzie 30 posłów, z programem, opartym na zasadach chrześcijańsko-społecznych, powitać należy z największą radością. Płonąca okazała się na szczęście obawa, że robotniczy posłowie z Poznańskiego pójdą na lep radykalnego N. Z. R. warszawskiego z posłem Fichną na czele, który głosi zasady socjalistyczne. Nowy klub, dorównujący liczbą socyalistom, ma w swym gronie prezesa Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników, posła Gdyka, który niewątpliwie użyje tam swego wpływu, aby tej organizacji zapewnić pełnię należących się jej praw.

Z obrad Sejmu warszawskiego. Po przyjęciu ramowej ustawy o reformie rolnej, Sejm warszawski przeprowadził dyskusję budżetową, podczas której posłowie podnosili różne zarzuty przeciw gospodarce obecnego rządu. — Wskutek tego ma po powrocie Paderewskiego ustąpić kilku niewłaściwych kierowników ministerstw, a stanowiska ich mają zająć prawdziwi fachowcy, bez względu na przynależność partyjną, których w Polsce nie brak.

Odezwa Naczelnej Rady Ludowej. Poznańska Naczelna Rada Ludowa wydała dnia 11. bm. odezwę, w której, wskazując na potrzebę konsolidowania sił wszystkich dla utrwalenia budowy odzyskanej Ojczyzny, nawołuje lud poznański do zachowania karności i odparcia podszeptów agitatorów berlińskich, którzy usiłują, wnieść niezgodę w szeregi polskie, by je osła-

Tak se to ci ludzie żyli, ale sie im to skończy. Równość i jedność teraz zapanuje na świecie. Bogoczy zagłębimy i nie bee już biednych ludzi. Że też to człowiekowi już przed wojną taki myśli nie przyszł! Ale pójdmy dali, bo światło już zgasło.

I podeszli pod same omszałe mury starego zamku. Gdzieś tam z poza oficyny zaszczekał pies ochrypłym głosem, ale umilkł zaraz. Starszy zabierał się już do zbadania okna, gdy wtem w sąsiednim oknie balkonem zamigotało znowu światło.

— By cie las trzasnął — zaklął. — To sie zaś ta nejstarszo cera obudziła. Muszmy jeszcze kapke poczkać.

Starszy oparł się ramieniem o wystający filar, kiedy ten drugi ostrożnie wylazł na drzewo szpalerowane, aby módz spojrzeć do wnętrza oświetlonego pokoju. Spojrzał w wykwinicie urządzonej komnacie, po której przechadzała się dziewczina smukła, jak sen piękna, z kruczym włosiem, delikatną, natchmioną twarzą, a tak smutnemi oczyma, że aż litość brała. Przystąpiła na chwilę ku oknu, spojrzała w księżyc łzawem okiem, potem się odwróciła, przystanęła przy biurku i przypatrywała się jakiejś fotografii.

Co robi? — spytał ten pod filarem.

— Chodzi se tako smutno po izbie, a teraz dziwo sie na jakisikej obrozek.

— Ha — zachichotał stary obojętnie. — Pewne se oglądo tego, co ji go to na wojnie zeszłego roku zabili. Skóro pujdzie spać?

Ale ona usiadła do fortepianu, rozłożyła na pulpicie nuty i uderzyła w lśniące klawisze. Fortepian wydał drżący, smętny akord, tak żałośny i przenikliwy, aż tego młodszego na drzewie coś w sercu zgnęło. Z pod śnieżnych palców dziewczyny poczęły wytryskać dźwięki pełne niewymownego jakiegoś żalu i bezbrzeżnej boleści, napęniały komnatę cudną strugą tkliwych głosów, uderzyły w szyby i rozbrzmiały się z cichem łkaniem w rozświetlonym parku, budząc w zaroślach jakby bolesne westchnienia i szepty, a wiatr, jakby z podziwu, ucichł nadobrze, odwieczne lipy parkowe zamilkły, a tylko księżyc spoglądał lodowatą i groźną twarzą z poza rudej chmury, mknąc dalej spokojnie po niebie.

Teraz zawtorował akordom delikatny głos dziewczyny, nucąc jakby drżącą, srebrną nitką pieśń:

O, gwiazdeczko, coś błyszczała, gdy ja ujrzał świat,
Czemu to tak, gwiazdko mała, twój promyczek zbladł?

— A skoro ta jaszczka przestanie? — ozwał się gniewnym głosem ten na dole. Ale młodsz-

mu nic nie odpowiadał i tylko szeroko rozwarłtem okiem patrzył w komnatę. Jakaś szalona burza zerwała się w jego sercu, coś, jakby żelazem, szarpało jego duszę, błogie wspomnienia z dziecinnych lat zbudziły się w nim, wspomnienia z dni szczęśliwych, spokojnych, niewinnych, taka jakaś żałość niewymowna rozlała się w jego wnętrzu, aż go coś w gardle poczęło dławić, a z oczu puściły mu się rzęsisie, palące łzy. Zadrżał na całym cielem i zaszlochał, jak dawno, o tak dawno już nie.

— A ty co sie cedzisz? — zgromił go towarzyszy? — Czyś oszolo? Zlazuj z drzewa, spróbujemy dwierze z drugi strony. Ale prędko.

Młodszzy zlażł z drzewa, podniósł karabin, otulił się mocniej w płaszcz i ruszył milcząco ku wyjściu ogrodu.

— Ty co robisz? Czemu nie idziesz za mną?

— Idź sobie sam, jeśli ci to sumienie pozwoli. Nasze drogi sie teraz na zawsze rozchodzą. Wracom do domu ku matce, — dość mom tego wałasanie sie z tobą. — Rzekł i poszedł dalej chwiejnym krokiem, kiedy ten drugi, z kłótnią na ustach, znikł w przeciwnej stronie.

Księżyc wyrzał znów z poza rudej chmury i teraz zdawał się dopiero przyjaźnie i mile uśmiechać, bo był świadkiem nawrócenia zbłądzonego.

H. Alenty z Witaluszą

bić i uniemożliwić współpracę z innemi dzielnicami polskimi. Odezwe kończą słowa: »Na nas są zwrócone oczy całej Polski, nas znają Lwów i Wilno, na nas liczą Śląsk i Prusy. My ich nie zawiedziemy!«

Okrucieństwa pruskie na Górnym Śląsku. Prusacy, czując, że dnie ich są na Górnym Śląsku są policzone, zنعają się w coraz bardziej wyszukany sposób nad polską ludnością. Strzelanie do bezbronnych bez względu na płeć i wiek jest na porządku dziennym. Donoszą również o innego rodzaju gwałtach, jak rabunkach, kradzieżach i t. d., popełnianych przez bandy »Grenzschutz«. Zrozpaczona ludność czeka na aliantów jak na wybawców.

Górnoślązacy domagają się, by Hallerczycy obsadzili Śląsk. Na olbrzymim wiecu ludowym w Katowicach, na którym zebrało się w niedzielę, dnia 13. b. m. przeszło 40 tysięcy ludności polskiej Śląska Górnego, zapadła rezolucja, domagająca się od Rady czterech obsadzenia Śląska Górnego przez dywizję gen. Hallera, a wypędzenia z kraju band niemieckiego »Grenzschutz«. Po wiecu »Grenzschutz« urządził rzeź między ludnością polską. Zaznaczyć trzeba, że wiec zwołał hakatysty pruscy celem zaprotestowania przeciw przybyciu wojsk Hallera na Śląsk, więc jednak opanowali Polacy i uchwalili swoje rezolucje. Była to znamienna klęska hakatystów.

Ententa oddaje Polsce Galicyę wschodnią. Ze źródeł szwajcarskich donoszą, że Rada naczelna konferencji pokojowej w Paryżu poleciła rządowi polskiemu w Warszawie, by, porozumiewając się poprzednio z państwami ententy, urządził w Galicyi wschodniej administrację cywilną, która ma zaręczyć ludności miejscowej o ile możliwości terytorjalną autonomię oraz prawa na polu politycznym i religijnym. Równocześnie donoszą, iż ukraińska delegacja pokojowa wniosła stanowczy sprzeciw przeciw temu orzeczeniu.

Galicya wschodnia wolna. Z komunikatów komendy polskiej ostatnich dni dowiadujemy się, że linia rzeki Zbrucz już z dniem 17. b. m. została osiągnięta przez nasze wojska i to dzięki nagłemu koncentrycznemu atakowi połączonych sił polskich. Zdobyć ostatnich dni, a zwłaszcza od 11. do 17. b. m. wynosi: 6500 jeńców, w tem 65 oficerów, 47 dział, 26 miotaczy min, 101 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów ręcznych, 98 wozów amunicyjnych, 128 wozów taborowych 2100 wagonów, kilkadziesiąt lokomotyw, kilkanaście samochodów osobowych i ciężarowych i wiele materiału technicznego.

CZECHY.

Generalny strejk w Litomierzycach. Na znak protestu przeciw sponiewieraniu przez Czechów burmistrza i jego urzędników, urządziła ludność Litomierzyc generalny strejk demonstracyjny.

Poselstwo czeskie w Warszawie. Do Warszawy przybył w piątek sekretarz poselstwa czeskiego p. Rabinsky. Poseł czeski jeszcze nie został zamianowany dla Warszawy.

NIEM. AUSTRYA.

W niedzielę, dnia 20. b. m. wręczył generalny sekretarz paryskiej konferencji pokojowej Dutasta przewodniczącemu delegacji Niem. Austrii dr. Rennerowi w St. Germain gotowy traktat pokojowy, na mocy którego ma cały południowy Tyrol przypaść Włochom, w części Karyntyi ma być głosowanie ludowe, niemieckie części zachodnich Węgier ma otrzymać Niem. Austria. Granicę z czesko-słowacką republiką wytyczono w środku rzeki Morawy, tak iż żegluga na tej rzece umożliwiono Niem. Austrii. Inne wnioski niem. austriackiej delegacji zostały przez konferencję pokojową odrzucone.

NIEMCY.

Odszkodowanie za zabicie Francuza w Berlinie. Za zabitego w Berlinie podoficera francuskiego zażądał marszałek Foch od rządu niemieckiego zadośćuczynienia, nadto odszkodowania pieniężnego, mianowicie dla rodziny zabitego w kwocie 100 tysięcy franków, oraz zapłaty kary, nałożonej na miasto Berlin w wysokości miliona franków w złocie. Od tego ostatniego warunku (kara na miasto Berlin) rząd niemiecki się uchyla.

Z Cieszyna i okolicy.

Egzamin nauczycielek robót ręcznych kobiecych. Przed komisją egzaminacyjną dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych w Bobrku, w terminie lipcowym 1919 r. zdały egzamin na nauczycielki robót ręcznych w szkołach ludowych i wydziałowych: Böhmówna Florentyna z Górnej Suche, Firlówna Amalia z Orłowej, Małyszówna Emilia z Trzyńca, Matrosówna Wiktorya z Karwiny-Solcy, Micherdzińska Leopoldyna z Cieszyna, Möhwaldówna Anna z Orłowej, Mrózkówna Emilia z Orłowej, Niemcowa Zuzanna z Wisły, Płonkówna Bronisława z Cieszyna, Ryckówna Elżbieta z Sibicy, Sebastyanówna Stanisława z Rychwałdu, Urbanówna Emilia z Karpentnej, Zagórnica Anna z Ligotki Kameralnej. Na nauczycielki robót ręcznych w szkołach ludowych: Fulkówna Marya z Rychwałdu. Uzupełniający egzamin kwalifikacyjny dla polskich szkół ludowych i wydziałowych: Obracajówna Aniela z Dziegiełowa. Dla polskich szkół ludowych: Borczówna Marya z Jabłonkowa, Rączkówna Marya z Cieszyna.

Z dyrekcji polskiej szkoły realnej w Cieszynie. Wpisy do klasy I. przed feryami odbywać się będą w dalszym ciągu w sobotę, dnia 26. lipca b. r. od godz. 8. do 10. przed południem w gmachu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Egzamin wstępny rozpocznie się tegoż dnia o godz. 10. rano. Wzywa się wszystkich uczniów, którzy zgłosili się przy wpisach próbnym w dniach od 28. do 30. czerwca b. r., jak i tych, którzy jeszcze się zgłoszą, ażeby w dniu tym poddali się egzaminowi wstępnemu. Przed egzaminem wstępnym złożą wszyscy uczniowie takse egzaminacyjną w kwocie 10 K i datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 7 K. Wpisy do klasy I. po feryach odbywać się będą 17. września b. r. od godz. 8. do 10. rano. Rok szkolny 1919-20 rozpocznie się dnia 19. września o godz. 3, 9. uroczystym nabożeństwem. W roku szkolnym 1919-20 otwartą będzie na razie tylko klasa I.

Konkurs na posady nauczycielskie w 2-kl. szkole handlowej Macierzy szkolnej w Cieszynie. Zarząd Główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem ponownie konkurs na posady nauczycielskie w 2-kl. szkole handlowej w Cieszynie na rok szkolny 1919-20: a) dwie posady nauczycieli do przedmiotów handlowych; b) posada nauczyciela języka polskiego i niemieckiego; c) posada nauczyciela towaroznawstwa i geografii handlowej; d) posada nauczyciela stenografii, kaligrafii i pisma maszynowego. Wymagania: ad a) Akademia handlowa i 3-letnia praktyka; ad b) egzamin dla szkół wydziałowych (grupa I.), względnie zobowiązanie się, że kandydat egzamin ten zda; ad c) egzamin dla szkół wydziałowych (grupa II.), względnie zobowiązanie się zdania egzaminu; ad d) matura gimnazjalna lub seminaryjna. Płaca stosownie do kwalifikacji według umowy, zwiększona o dodatki Macierzy. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisami świadectw należy nadsyłać do Zarządu Głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie najpóźniej do 31-go lipca b. r.

Konkurs na posady nauczycielskie przy szkołach Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego. Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady: 1. na posadę dyrektora szkoły wydziałowej w Niem. Lutni; 2. na posadę kierownika szkoły ludowej w Kończycach Małych przy Ostrawie Polskiej; 3. na posady nauczycieli szkół ludowych: a) w Boguminie-Dworcu, b) w Kończycach Małych przy Ostrawie i c) w Polskiej Ostrawie na Głodniowie. Do posad tych są przywiązane pobyty podług norm, zawartych w śląskiej ustawie stanu nauczycielskiego z 8. kwietnia 1914, dodatki drożyzniane według uchwały Rady Narodowej, oraz dodatki Macierzy Szkolnej, które wynoszą: a) dla nauczycieli szkół ludowych 200 K; b) dla nauczycieli szkół wydziałowych 250 K miesięcznie. Podania, wraz z załącznikami, wnosć należy do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie do 25. lipca 1919. Posady będą nadane od 15. września 1919.

Szkoła polsko-niemiecka w Cieszynie otwartą będzie w przyszłym roku szkolnym w objętości wszystkich 5 klas. Wpisy do niej odbędą się w sobotę, dnia 26. lipca i w niedzielę, dnia 27 lipca b. r. od godz. 9. do 12. w budynku szkolnym przy placu Kościelnym na I. piętrze (w dawnym gimnazjum).

Zamiast zawiadomień ślubnych złożyli na »Internat« 40 K: p. Joanna Szelonżanka i p. Fr. Franek, kier. szkoły w Cierlicku.

»Polski Biały Krzyż«. Dnia 23. lipca b. r. o godz. 8. wieczorem odbędzie się w sali Domu Narodowego w Cieszynie konstituujące zgromadzenie towarzystwa »Polskiego Białego Krzyża«. Zadaniem tego towarzystwa będzie rozwinięcie i uzgodnienie akcji społecznej i filantropijnej, zdążającej do niesienia pomocy i opieki polskim żołnierzom, inwalidom, jeńcom, oraz rodzinom po ofiarach wojny. Towarzystwo, stojące poza stronnictwami, ma tworzyć obok stowarzyszenia osób także rodzaj związku istniejących już stowarzyszeń filantropijnych, by za ich pomocą i pośrednictwem rozszerzyć swoją działalność i objąć nią najszerze sfery społeczeństwa. Członkami towarzystwa mogą być osoby obojga płci bez różnicy wyznania, tudzież istniejące już stowarzyszenia i instytucje. Ze względu na ważność akcji, jak i godność jej poparcia, uprasza się wszystkich ludzi dobrej woli, tudzież towarzystwa i instytucje humanitarne, jako też przedstawicielstwa szkół z całego Śląska o jak najliczniejszy udział.

Komitet organizujący:

Domagalska. Latinikowa. Regerowa
Ks. Londsin. Latinik. Lukas.

Dary na pieczęcie polskie. »Dziennik Cieszyński« otworzył składkę na stampilię i pieczętki polskie dla polskich urzędów na Śląsku. Tkwi w tem ukryta krytyka Rady Narodowej, ponieważ nie usunęła jeszcze niektórych pieczęci niemieckich. Swoją drogą byłoby lepiej, żeby wszystkie pieczęcie były polskie lub w niektórych miejscowościach o mieszanej ludności polsko-niemieckiej, ale trudno w jednym momencie wszystko zrobić. Warszawska poczta używa jeszcze pieczęci niemieckich obok polskich, a w Poznańskim wszystkie pieczęcie pocztowe są jeszcze niemieckie, również posługuje się poczta tamtejsza markami Rzeszy niemieckiej. Ubolewać należy, że w składkach biorą udział osoby, które wiedzieć powinny, że podobna krytyka nie jest z różnych powodów wskazana.

Budowa schroniska turystycznego na Stożku. Od czasu, gdy zbrodnica ręka oddała schronisko nasze na Ropiczce na pastwę płomieni, pozbawieni jesteśmy miejsca w naszych pięknych górach, gdziebyśmy na swojską nutę, w swoim gronie, zabawić się mogli. Ażeby brakowi temu zaradzić, postanowiło P. T. T. »Beskid« wybudować schronisko na Stożku, odkładając na razie ze względów komunikacyjnych, a niemniej i politycznych odbudowę schroniska na Ropiczce na czas późniejszy. W niedzielę, dnia 6. b. m. bawiła właśnie na Stożku komisja z ramienia Towarzystwa w celu wyboru, zakupna i wytyczenia miejsca pod schronisko. Wszystkie wstępne kroki zostały pomyślnie załatwione. Miejsce dobrano bardzo szczęśliwie; schronisko stanie po wschodniej stronie góry, w odległości paru zaledwie kroków od szczytu, na wysokości 970 m. Plan, opracowany przez dyr. Chorubskiego, przedstawia się bardzo dodatnio. Schronisko będzie wygodne, urządzone z komfortem, a co najważniejsze, obszerne; będzie ono z frontu 20 metrów długie, główna sala będzie 8 m szeroka i 12 długa; oprócz niej będzie jeszcze kilka ubikacji, przeznaczonych dla wygody gości. W częściach górnych będzie miejsce na pomieszczenie kilkudziesięciu łóżek. Mieszkanie restauratora wraz z kuchnią umieszczone będzie na parterze. Od strony wschodniej i południowej otaczać będzie schronisko obszerna, oszklona weranda. Widok stąd roztaczający się jest wspaniały. W kierunku południowym widać bowiem wszystkie góry i wzniesienia poczynając od Babiej góry a skończywszy na Smrku na Morawach; przy sprzyjającej pogodzie i czystem powietrzu widać nawet wyraźnie okryte smugami śniegu Tatry; na północny wschód, północ i zachód widoczne są stąd wszystkie nasze góry śląskie. Porą zimową będą tu wymarzone tereny dla narciarzy. Położenie schroniska wśród samych gór będzie nadzwyczaj romantyczne i na Śląsku jedyne w swoim rodzaju. Dzięki swojemu centralnemu położeniu między doliną Olzy i doliną Wisły będzie ono miało zapewnione warunki pomyślnego rozwoju na równi z Wisłą, która w niedługim czasie będzie pierwszym letniskiem w naszym kraju. Połączenie kolejowe jest również bardzo dogodne; ze stacyi kolejowej w Jabłonkowie można się bowiem dostać

na szczyt Stożka w 2, względnie 3 godzinach, zależnie od tego, którą z dróg się obiera, przy czym ma się i tę korzyść, że idzie się od razu drogami polnymi i leśnymi. Budowa schroniska rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym i jest nadzieja, że do jesieni będzie ono gotowe.

Dary amerykańskie dla Śląska. Rodacy nasi w Ameryce nie zapomnieli także o ludności polskiej na Śląsku. Z darów, zebranych przez nich w Ameryce, przydzielono Radzie Narodowej znaczną ilość maki amerykańskiej, tłuszczów i mleka kondensowanego. Dary te przeznaczyła Rada Narodowa dla zakładów sierocych, burs, internatów, alumnatów i dla zakładów, opiekujących się starcami, wreszcie dla instytucji, utrzymujących zakłady żupne, dla ochronek i dla biednych, chorobliwych dzieci w wieku przedszkolnym. Celem sprawiedliwego rozdziału darów, powołano do życia Komitet, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich stronnictw. Komitet rozdzielił dary w następujący sposób: Dom sierot w Dziedzicach 990 kg maki, 132 kg tłuszczu, 363 puszek mleka kondensowanego; Dom sierot w Ustroniu 1290 kg maki, 172 kg tłuszczu, 473 puszek mleka kond.; Dom sierot w Trzynie 630 kg maki, 84 kg tłuszczu, 231 puszek mleka; Zakład Beterda w Ligotce Kam. 780 kg maki, 104 kg tłuszczu, 286 puszek mleka; Dom sierot w Skoczowie 1260 kg maki, 168 kg tłuszczu, 462 puszek mleka; Dom sierot w Ustroniu Stowarzyszenia niewiast katolickich 783 kg maki, 113 kg tłuszczu, 295 puszek mleka; Ochronka i kuchnia dla dzieci w Dziedzicach 116 kg maki, 46 kg tłuszczu, 60 puszek mleka; Kuchnia dla dzieci w Wiśle 60 kg maki, 20 kg tłuszczu, 30 puszek mleka; Bursa Macierzy w Cieszynie 1000 kg maki, 140 kg tłuszczu, 386 puszek mleka; Internat na Bobrku 1850 kg maki, 260 kg tłuszczu, 728 puszek mleka; Bursa w Orłowej 1330 kg maki, 189 kg tłuszczu, 531 puszek mleka; Ewang. alumnat dla dziewcząt w Cieszynie 390 kg maki, 55 kg tłuszczu, 155 puszek mleka. Prócz tego przydzielono Polskiej Rodzinie Opiekuńczej dla zakładów żupnych, ochronek i kolonii wakacyjnych 9.000 kg maki, 2000 kg stoniny i 5400 puszek mleka. Dla dzieci w wieku przedszkolnym przeznaczono 15.000 puszek mleka i 8000 kg maki. Rozdziałem mleka i maki dla dzieci w wieku przedszkolnym zajęły się Komitety, utworzone w tym celu w poszczególnych miejscowościach. Przydział nastąpił w sposób następujący: Cieszyn i okolica 21 worków maki, 52 skrzynek mleka; Dziedzice i okolica 17 worków maki, 41 skrzynek mleka; Zagłębie karwińsko-dąbrowskie 25 worków maki, 26 skrzynek mleka; Sucha Górna, Średnia i Dolna 21 worków maki, 52 skrzynek mleka; Jabłonków 6 worków maki, 15 skrzynek mleka; Bielsko 5 worków maki, 12 skrzynek mleka; Trzynie i Leszna Dolna 8 worków maki, 20 skrzynek mleka; Bogumin i okolica 21 worków maki, 50 skrzynek mleka. Wszystkie dary odebrano już w większej części. O ile tego dotychczas nie uczyniono, należy odebrać w najbliższych dniach za poprzednim zawiadomieniem Komitetu. Składając niniejsze sprawozdanie, Komitet rozdziału darów amerykańskich składa Rodakom z Ameryki za ten hojny dar najserdeczniejsze podziękowanie imieniem młodzieży i dzieci Komitet rozdziału darów amerykańskich w Cieszynie.

Z Bukowca. Nasza wioska należała dotąd do tych, których nazwy rzadko odbiły się o uszy przeciętnego Ślązaka. Aczkolwiek jest to miejscowość, położona w przepięknej okolicy podgórskiej, to jednak była nieznana i zapomniana. Bo też dotąd była jakby w uśpieniu. Uświadomienie pod każdym względem stało na bardzo niskim stopniu. Brak nam było stowarzyszeń, w których zrzesziliby się młodzieńcy, dziewczęta i gospodarze. To zmienia się na lepsze w ostatnich miesiącach, odkąd otrzymaliśmy nowego kierownika p. Szotkowskiego. Za jego inicjatywą zawiązała się u nas straż pożarna, do której młodzieńcy z wielką ochotą się zabrali. Straż ta jest wynikiem obrad zgromadzeń, które odbywają się co kilka niedziel. Zebrania takie ludowe w wiosce są bardzo potrzebne. Lecz, niestety, wielu jeszcze tego nie rozumiało i nie chce im się zgromadzić na parę chwil w niedzielę w czas wolny od pracy. Jest jednak nadzieja, że się to naprawi. — Od paru lat smutno było w naszej wiosce. Nasze wspólne serce, które nam było wszystkim wesołych i smutnych wypadkach, wyrwano. Tę ludność naszą nie mogła przeboleć i swoją ofiarnością po-

starala się o nowe, lecz już tylko żelazne serce — żelazny dzwon. Poświęcenia tego dzwonu dokonano w niedzielę, dnia 13. lipca. Dzięki pogodzie uroczystość ta wypadła imponująco. Ks. prob. dziekan Waschitz w pięknych i serdecznych słowach przedstawił słuchaczom powstanie, znaczenie, potrzebę dzwonów i obowiązki wiernych. Pod koniec podniósł usilne starania p. kier. Szotkowskiego około poświęć i jego troskę i opiekowanie się naszą ludnością. P. kierownik zaś podziękował ks. dziekanowi w imieniu mieszkańców Bukowca za serdeczne przemówienie i przyspieszenie dokonania uroczystości. I znowu teraz serca biją nam wesele, kiedy w południe lub wieczorem odezwie się głos z wieży szkoły naszej. Po poświęć muzyka, która wtórowała podczas śpiewu, udała się do gospody gminnej, gdzie młodzież zabawiła się wesoło i przywioć do późnego wieczora.

Z Bobrku. (Stosunki szkolne.) Gmina nasza, chociaż ludna i posiadająca przeszło 600 dzieci w wieku szkolnym, nie może się dotychczas poszczycić własną, wyżej zorganizowaną, szkołą ludową. Posiada tylko najniższy typ szkoły ludowej, t. j. jednoklasówkę. Obok niej istnieje państwowa pięcioklasowa szkoła ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim. Odpowiednio do liczby dzieci szkolnych powinny istnieć w Bobrku dwie szkoły pięcioklasowe i jedna szkoła wydziałowa. Z powodu braku szkół w miejscu większa część dzieci uczęszcza do szkół w Cieszynie, niestety, przeważnie niemieckich. Obecnie przeżywamy okres, w którym wielu rodziców chciałoby wycofać dzieci ze szkół niemieckich. Ale gdzie je posłać? Szkoła ćwiczeń pełna, do jednoklasówki gminnej posłać zaś nie mogą ucznia z wyższej klasy. Ci zaś, którzy posyłają do jednoklasówki, też chcieliby dziecko posłać do wyższej klasy, tembardziej, że nauka była w niej prowadzoną dość powierzchownie. Uczono w niej tylko 15 godzin tygodniowo, chociaż miałoby się uczyć 25 godzin. Rodzice, widząc takie zaniedbywanie dzieci, nie posyłali często dzieci do szkoły zupełnie. Stądto w gminie wielka liczba dzieci bez wszelkiej opieki i nauki. Czas już uzdrowić te stosunki!

Z Istebnej i okolicy. Już od dłuższego czasu nie było o naszej wiosce wzmianki w «Gwiazdce», bo właściwie nic dobrego nie przeżywamy, a o złych rzeczach pisać nie warto. Niepewność jutra, a nadto wewnętrzne rozstroje, wywołane nieraz przez czynniki, powołane do kojenia i zabezpieczenia, stanowią szarżynę naszego życia. Z tej szarżyny wytrącają nas czasem wypadki, o których trzeba wspomnieć. Od początku lipca panują u nas ciągle deszcze i burze. Dnia 2. lipca, podczas szalejącej burzy, uderzył piorun do chaty Jakóba Łyska w Jaworzynie, gdzie zabił na miejscu modlącego się z kancynału gospodarza; chata ocalała i tylko mały otwór w szybie okna wskazuje, którądy piorun przeszedł. — Ospa czarna jest u nas na wygaśnięciu i tylko sami ludzie, raczej ich nieostrożność i naiwność są winne, że jeszcze gdzieś niegdzie się znachodzi, ale obawa, że ta choroba mogłaby się stać nagminną, dzięki Bogu, już minęła. — Poszlaki, że z naszej wioski jednostki paskarskie wywożą mięso, sprawdziły się niestety; przyłapano jednego obywatela, który większą ilość mięsa chciał wywieźć, czy za granicę, czy gdzieindziej — nie wiadomo, bo przyłapano wije się jak węgorz. Może słuszna kara przyczyni się do usunięcia tego łajdactwa z naszej wioski, które uprawiają łapczywe jednostki. Zandarmeryi miejscowej należy się uznanie, że sumiennie spełniła swój obowiązek. Może Bóg da, że za parę dni będziemy mogli coś weselejszego napisać, gdy zmora czeska pominie, a my wolną piersią będziemy mogli odechnąć w granicach naszej Ojczyzny — Polski!

Z Cierlicka. (Pożar.) Po dłuższej przerwie, spowodowanej wojną, urządziła w niedzielę, dnia 13. b. m. miejscowa ochotnicza straż pożarna wycieczkę do «pańskiego lasu» na Kościelcu. Pogoda niestety nie dopisała. W chwili, kiedy uczestnicy wycieczki opuszczali las, spiesząc na zabawę towarzyską, nadeszła sroga burza, połączona z grzmołem i błyskawicą, wśród której uderzył piorun do stodoły, stojącej po drugiej stronie lasu, należącej chałupnikowi Febrowi ze Stanisławic. Dzielni strażacy zwtwo zabrali się do pracy. Podziwienią godną była ich szybkość i zręczność. W okamgnieniu wyłazili na kalenicę płonącej stodoły, rękami zrywali palące się wiązanki słomy z dachu, jako też gorące łaty i deski, przyczem strażacy Szeliga

i Szeląg mocno poparzyli ręce. Odważny strażak Macura, który z narażeniem własnego życia wspinał się po płonących belkach, jako też i inni strażacy uratowali swymi wysiłkami nie tylko stodołę od zupełnego zniszczenia, lecz także pobliskie domostwo uchronili od rozsąlanego żywiołu. Kiedy sikawka zaalarmowana nadeszła z Cierlicka, pożar już był ugaszony.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sieroczej wpłacono: p. Stanisław Budzioch z Frydku 10 K, p. Karol Kübel z Koniakowa 5 K, p. Matylda Küblowa 5 K, p. Anna Frantzl 10 K, p. Jadwiga Legierska 1 K, p. Ewa Pietrzyk w Dziedzicach 5 K, p. Rozalia Wyga 2 K, p. Walerya Syka 3 K, ks. Piotr Gołabek z Cieszyna 20 K, p. Franciszka Maryniok z Końskiej 10 K, ks. N. N. 24 K, ze skarbonki w Banku cieszyńskim kredytowym 6 K 90 h, p. Andrzej Greń w Cieszynie 30 K, pp. Szczurkowie z Bobrku, zamiast wieńca na trumnę s. p. Błachuta, kier. szkoły w Szumbarku 10 K, składka celem uczczenia s. p. Maryi Cyankiewiczowej, żony nauczyciela w Grabowicach od Kółka pedagogicznego w Dziedzicach 270 K, składka zebrana na zgromadzeniu «Związku śląskich katolików» w Górnej Lesznej 92 K, p. Franciszek Twardzik z Frysztatu 25 K, p. Franciszka Wiczorek z Cieszyna 3 K. Za wszelkie dary i składki składa serdeczne podziękowanie i prosi o dalsze Wydział K. R. S.

W klasztorze Braci Miłosierdzia w Cieszynie przyjmie się

dwóch służących.

Jeden do klasztoru w wieku od 16 do 18 lat, drugi do gospodarstwa w wieku od 18 do 30 lat.

Kilku murarzy

otrzyma zaraz pracę w Cieszynie; robota w śródku, aprowizacja z mieszkaniem zapewniona. Płaca na godzinę K 2.50. — Zgłoszenia w Administracji tego pisma.

A 1 652 18

36

Dobrowolna sprzedaż

ruchomości, należących do masy spadkowej p. Maryi Majer, odbędzie się w poniedziałek, dnia 11. sierpnia b. r. o godzinie 9. rano w domu l. 2 na rynku Farnym.

Bliższych wyjaśnień udziela komisarz sądu wy p. notaryusz. Gieldanowski.

Sąd powiatowy w Cieszynie, oddz. I.,
dnia 16. lipca 1919.

Rozpisanie konkursu.

Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie rozpisuje niniejszem konkurs na

wydzierżawienie swej restauracji

z pełną koncesją szynkarską w własnym budynku (na browarze). Zamknięte oferty wnosić należy do Wydziału Czytelnii kat. ludowej w Jabłonkowie na rece prezesa ks. Franciszka Pastuchy w Jabłonkowie do dnia 31. lipca 1919. r.

Warunki:

1. Czas dzierżawy 3 lata.
2. Kompetencji, katolicy, muszą być narodowości polskiej i fachowo uzdolnieni w prowadzeniu interesu szynkarskiego.

Wydział Czytelnii zastrzega sobie wolność wyboru dzierżawcy bez względu na wysokość oferty.

Bliższych objaśnień zasięgnąć można codziennie przed południem u prezesa Czytelnii.

WYDZIAŁ CZYTELNI

A 149/19

Edykt.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że dnia 14. marca 1919 zmarła w Górnej Łomży Aurelia Sporzyk, prywatna, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ Sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługuje prawo dziedziczenia po tejże Aurelii Sporzyk, przeto wzywa się wszystkich tych, którzy zamyślają wystąpić do spadku z roszczeniami z jakiegokolwiek tytułu prawnego, ażeby prawo swoje dziedziczenia, ciągu jednego roku, licząc od dnia poniżej podanego, lut. Sądzie zgłosili i wykazali, a następnie, ażeby do spadku się oświadczyli, gdyż w przeciwnym razie prowadzić się rozprawę spadkową tylko z tymi i przysługującymi spadkowi tymczasowo ustanowionymi kuratorami w osobie p. Józefa Malinowskiego, notaryusza w Jabłonkowie, tylko tym, którzy swój tytuł do dziedziczenia wykazali i do spadku się oświadczyli, o ileby do jakiej części spadku dziedziczyć się nie zgłosili, albo gdyby wogóle do spadku nikt się nie oświadczył, — to także część spadku, lub cały spadek, przypadłyby na własność państwu.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddział I.,
dnia 11 lipca 1919.

Dr. A. Grodyński.

Za należyte wykonanie:

Wileziński.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

Jónck: Z biedą, bo w Karwinej mi zaś wszyscy papiery oglądali, po kapsach nuchcili alech sie przeca wydostał z tego piekła; we wysztocie cch se pojczol od jednego znowego 120 koron kolkowanych, płacilech po 1 K 30 h, bo myślę se: tych kolkowanych mi przeca nie zbiera, a mom płaceni w czeskich piniądzach, to sie mi przydo. Przyjeżdżom do Łak, zaś mi cap ty piniądze, że snoci kolkowanych peniez nie śmie wywożać z republiki. Joch zaś tam tych

na kongresie pokojowym przybyli wszyscy, którzy się dowiedzieli o jego przyjeździe. Na zapytanie, jak stoi sprawa nasza, sprawa Śląska Cieszyńskiego, odpowiedział premier: Sprawa Własza stoi dobrze. Nie miecz ją rozstrzygnąć, lecz zgodne w duchu sprawiedliwości powzięte porozumienie sąsiedzkie. A w ostateczności rozstrzygnięcie ją sami siłą własnych głosów i sumień narodowych.

Konferencya polsko-czeska w Krakowie. Narady konferencyi polsko-czeskiej rozpoczęły się we wtorek rano przedłożeniem przez posła Daszyńskiego planów i deklaracji polskich. Polskie wnioski opierały się na zasadach wilsonowskich, na podstawie których ludność na Śląsku miałaby wyrazić drogą plebiscytu wolę przysiężnej przynależności państwowej. Czesi mieli tegoż dnia przedłożyć ze swojej strony swoje kontrproponycje, wieczorem jednak zawiadomili, że może to nastąpić dopiero nazajutrz, t. j. w środę. Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez czeskich delegatów na cześć polskiej delegacji. — Przybył również do Krakowa dalszy delegat czeski dr. Vrbensky, były minister.

Na środowym posiedzeniu delegacya czeska oświadczyła, że projektu plebiscytu, podanego ze strony polskiej, nie uważa za odpowiedni środek do rozstrzygnięcia sporu, a to zarówno ze względu na prawa historyczne, jak i żywotne interesa komunikacyjne i gospodarcze republiki czesko-słowackiej, jak również dlatego, że plebiscyt nie przyczyniłby się do rychłego uspokojenia i nawiązania przyjaznych stosunków. Zastępcy czescy nie przedstawili żadnego pozytywnego wniosku, lecz zaznaczyli tylko, że gotowi są z całą dobrą wolą badać dalsze wnioski polskiej delegacji.

Delegaci czescy pono okazują skłonność do zawarcia ugody, obawiają się jednakże gwałtownych zarzutów i zaczepek radykalnych stronnictw czeskich, szczególnie narodowo-demokratycznych. Przeto nie chcą wziąć na siebie odpowiedzialności za zawarcie kompromisu. Taktyka Czechów polega na możliwie jak najdłuższem przewlekaniu rozstrzygnięcia w tym celu, aby ostateczny wynik pozostawić konferencyi paryskiej.

Komisja aliantów wróciła z Krakowa do Cieszyna. Członkowie cieszyńskiej komisji ententy, podp. Tissi, Basch, Rialaay, Marchal, Longo i adjutant Ksawery Pusłowski, którzy przybyli do Krakowa, by brać udział w obradach konferencji, opuścili Kraków i wrócili do Cieszyna, przekonawszy się o tem, że czescy delegaci są niezadowoleni z ich obecności w Krakowie i zarzucają im stronnictwo na korzyść Polaków.

Nuncyusz papieski u naczelnika państwa Pilsudskiego. W niedzielę, dnia 20. b. m. odbył się w pałacu Naczelnika państwa, w Belwedrze, na uroczystej audyencji akt wręczenia listów, uwierzytelniających przez pierwszego nuncjusza papieskiego Msgr. Achillesa Rattiego, arcyb. Lepantu. Uroczystość odbyła się o godz. 12. w południe. Nuncyusz przybył do Belwedera w towarzystwie generała Jazyny; przy wjeździe oddano mu honory wojskowe. Kapela grała hymn papieski. Nuncyusz wręczył Naczelnikowi państwa pisma, uwierzytelniające Ojca św. i wygłosił przemówienie, na które Naczelnik państwa, Józef Pilsudski, odpowiedział w dłuższej przemowie, wygłoszonej w języku francuskim. Wyraziwszy swą radość z powstania nuncyatury w Polsce, zakończył słowy: »Proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał złożyć Jego Świątobliwości w moim i Narodu polskiego imieniu hołd, oraz wyrazić naszego niezmiennego przywiązania synowskiego do Jego Dostojnej Osoby i do Stolicy Apostolskiej, jak również zapewnienia, że Polska pozostanie strażniczką swych tradycji i starać się będzie jasnieć silami moralnymi, których źródłem jest religia.« Nuncyusz przedstawił następnie Naczelnikowi państwa sekretarza nuncyatury, Bellegriniego, zaś Naczelnik państwa zapoznał nuncjusza ze swoim otoczeniem. Audyencję zakończyła dłuższa rozmowa Naczelnika z nuncyuszem. Nuncyuszowi, wracającemu z Belwedera, tłumy publiczności zgótowały gorącą owację.

Polska a Włochy. Na depezę gratulacyjną, którą z powodu zawarcia pokoju wersalskiego wysłał Pilsudski w imieniu całej Polski na ręce króla włoskiego, odpowiedział tenże bardzo serdecznie, powołując się na serdeczne stosunki, jakie zawsze łączyły oba narody, przyczem daje wyraz nadziei i pragnieniu, by oba państwa, złączone ścisłą przyjaźnią, mogły współdziałać dla postępu ludzkości i pokoju.

W Polsce niema miejsca na pomstę. Delegat generalny dla Galicji, dr. Gafek, wydał odezwę do ludności Galicji wschodniej, w której wskazując na straszną bratobójczą walkę, wskutek której cierpieli także i Rusini, zbalamuceni przez wspólnego wroga Prusaka, przyrzeka, że naród polski, wierny swej tradycji nie zmieni pomsty pójdzie do braci Rusinów, tylko z gorącym słowem pokoju. Morderców musi dosięgnąć ręka karząca. Ludność spokojna jednak może być pewną, że jej ani włos z głowy nie spadnie. Odezwa wzywa wreszcie do powrotu do siedzib i zajęcia, do normalnego trybu życia.

Sejm przeciw gwałtom czeskim na Spiszu i Orawie. Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu wniesiono nagłą interpelację w sprawie gwałtów czeskich na Orawie, Spiszu, w okręgu Cza-deckim i na granicach Podhala. Bezprawne rekwizycje wszelkiego mienia ruchomego, bezprawne zaciąganie do wojska, mordowanie opornych, aresztowanie ludzi narodowości polskiej, oto cały szereg gwałtów, wołających o pomstę. Ostatnio przekroczyli Czesi koło Morskiego Oka granicę polską. W walce z napastnikami padł jeden żołnierz polski, kilku żołnierzy ciężiej i lżej rannych. Interpelację przesłano prezydentowi ministrów z zapytaniem, kiedy będzie mógł dać odpowiedź.

CZECZY.

Dziwna polityka. Z jednej strony zapewniają Czesi o dobrych chęciach narodu i rządu czeskiego do zgody z Polakami; tak czyni delegacya czeska w Krakowie. Inne zasady głosi czeski minister obrony krajowej Kłofacz, który w ostatnich dniach zwiedził front czeski na Śląsku, był w Mostach pod Cieszynem i w Karwinie.

Głosił on tam otwarcie wojnę z Polakami, który »ani pięćdziesiąt lat nie wolno odstąpić«. Na froncie wznacniają Czesi ciągle pozycje, porzucając od Zwardonia. W Olomuńcu gromadzą masy wojska. Komu tu wierzyć?

Kłofacz przeciwko komisji ententy. W przemówieniu do deputacji czeskiej w Karwinie wystąpił Kłofacz ostro przeciwko cieszyńskiej komisji aliantów. Zarzucił jej, że się rządzi na Śląsku, jak gdyby była zwycięzcą w zdobytym kraju. Tymczasem tylko Czesi sami są tu panami, tylko oni sami sobie republikę wywalczyli (1).

Czesi lubią swoich Niemców. Dzienniki czeskie donoszą z Olomuńca, że odkryto w okolicy tego miasta sprzysiężenie niemieckie, skierowane przeciw republice czesko-słowackiej. Znalezione u spiskowców broń i amunicję. Według twierdzeń czeskich Niemcy dążą do utworzenia ochotniczego korpusu sudeckiego, który ma stanąć na czele niemieckiej irredenty.

Czesi otrzymują węgiel podostatkiem z Górnego Śląska. Z Bogumina donoszą, że od 18. b. m. otrzymują Czesi wielkie transporty węgla z Górnego Śląska. Węgla przechodzi dziennie 100 wagonów przez Cieszyn na Słowaczną do tamtejszego inspektoratu węglowego i ogrzewalni kolejowej. Skoro się stosunki polityczne, a temsamem i gospodarcze na Górnym Śląsku ułożą, zapewne wzrośnie produkcja węgla i węgla górnośląskiego otrzymają Czechy, Słowaczyna, Węgry podostatkiem. Wobec tego roszczenia gospodarcze Czechów do całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego są bezpodstawne. Węgiel ten jest lepszym materiałem opałowym od karwińskiego, natomiast przeważnie nie koksuje.

JUGOSŁAWIA.

Krwawe starcie wojsk w Marburgu. W Marburgu przyszło w poniedziałek, dnia 21. b. m. do krwawych bojk między wojskami słoweńskimi a Serbami. Według dotychczasowych, nie dość jasnych sprawozdań dzienników miało starcie pono tło polityczne; słoweńskie wojska, przejęte bolszewizmem, dążą do obalenia rządów króla Piotra i do ustroju republikańskiego. Podczas strzelaniny miało paść około 100 zabitych i 200 rannych.

WĘGRY.

Trzecia ofienzywa przeciw Rumunom. Z Budapesztu donoszą, iż wojska węgierskie przekroczyły Ciszę i wyparły Rumunów od Tokaju aż do Crongrad, przyczem zdobyły mnóstwo materiału wojennego.

AMERYKA.

Wilson chory. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Stanów Zjednoczonych zachorował na czerwonkę.

Z Cieszyna i okolicy.

Mianowania. Dyrektorem gimnazjum polskiego w Cieszynie został prof. Franciszek Popiołek, dyrektorem seminarium nauczycielskiego męsk. w Bobrku prof. Emil Sznapka.

Jónek: Aperlajdy kany, toć musieli mieć kuraż przeprowadzić taki zakoz. Cóż na to prawił ożralcy?

Jura: Możesz wiedzieć, że zrobili straszny rajwach, ale wilzon snoci kozoł hnet skasyrować wszyscy palarnie, browary, putyki, a komu sie nie podoba, gdo bez kwitule ni może żyć, niech se idzie kany chce. A już snoci kupe tych kameradów z mokrej sztwierci chce przywandrować z hameryki przez morze do Euronu bo prawi bez kwitu lebo bez piwa mie pokreć. Jakbych jo se każdy dzień nie wypił achtilika sztelówki, abo krygiel tego blamboru bai zomeckiego, to smole na całe żywobyci, przedali swoi pieczki i wio przez morze za gorzołą.

Jónek: Cóż slychać w Paryżu? Kież tam skończą ty posiedzenia?

Jura: Pon boczek ich tam raczą wiedzieć, teraz wilzona nima, drożdże sie też kansi pomknyły do Anglie, tuż sie to ciasto w Paryżu pomalu ruszo. Z prusokami už uwiedli porządek, teraz im jeszcze zostaly ty male pieski, to už tam nie bee z tym tako wielko robota; możne że kole gód już przeca pokój bee fiksonfertyk. Jeszcze ci mom cosi wyrządzać o dwóch żydkach, ale to na podrug.

hyrdzinów pytał, aż mi tego przeca nie biera, że to są pojczone piniądze, że i tak za niedługo do Czech pójdą, ale daremne, zebrali i fertyk. Ani cedulki, ani peniez, tuż mi tak suchym pyskiem zeżrali więcej niż 400 koron.

Jura: Było trzeja iść na žalobe do komisye tamtamty, jesiś mioł świadków.

Jónek: Toćech mioł, ale ci konwisorze z pod jelenia są snoci w Krakowie, tuż bych se był nadarmo robił chodnik. Alech se prawił: jo jednak moi piniądze dostać muszę, szak sie na to nońdzie spusób.

Jura: Dyć tak, bo sztyry stówki, to nima 4 gamrotówki. Joch sie puścił przez Zomarski do Dębowa, że tam je u jakigosi chłopu nowomodni plug na przedoj. Potkoł ech sie z wajda ze Zamorsk, ten sie doł se mną do rzeczy, ale fluchcił na poloków, że mu aż piana z gęby kapala.

Jónek: Ach, dyć pies też szczeko na miesiaczek, a miesiaczek sie mu śmieje. Už przeca downo kukuczki przestały kukać, bo wajca posnoszały do cudzych gnozd, dyć je hola lato, insze kukuczki już dzierża dzioby, toć jakosi zaznaczno kukuczka zamarsko, możne ji gdosi posolił pod chwostem, abo utrzył porządnie uslim-

tany dziób, że tak fót dali harwosi. Joch zaś był w Brennej po ty kamenie.

Jura: No, cóż tam nowego?

Jónek: Na ponikierych by sie tam przydoł dobry karwacz. Jest pore takich narwanych mądroków, co na wszystko i na wszystkich ujadają. To im rektorzy złe uczą, choć poniekerzy z tych holofernesów nie posylają dziecek do szkoły, to by zaś chcieli insze prawo gminne, wszystkich terażniejszych pościępować, a sami by chcieli być wyrchnimi w dziedzinie, to zaś chodzą i wygrożują, że wszystko musi być ładne abo zadarmo i tako żratwa fort dokoła. Joch im prawił: nale ludkowie, dyć nie róbcie niepotrzebnie patalije między sobą, jeny sie pięknie zgodzejcie, bo w nic uwiedziecie siebie i swoja gmine.

Jura: Jo prawiem, ze wszystkich stron momy nieprzocieli, jak sie jeszcze tacy mądrocy zaczynają pomiędzy sobą żrać, to amentabaka. Ale toch ci oto w jednej gazecie wyczytał cosi, co by sie bai u nas przydało.

Jónek: No, cóż takiego?

Jura: W hameryce sie ujedniali w tamtejszym parlamencie, że w całym landzie nie będą przedować ani krapki kwitu, ani piwa, ani wina, ani żodnego ostrego gajstu, będą jeny pić mleko, zode i wode.

Mianowania przy władzach krajowych. Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie zamianowało praktykantami rachunkowymi: Antoniego Webera, Franciszka Gajdzicę i Artura Madera; praktykantami słowymi: Wiktora Buriana, Stefana Tomasza Danka i Erwina Boczka. — Praktykantami podatkowymi zamianowano: Józefa Franc. Siostrzonka, Wilhelma Fryderyka Hawlasa, Oskara Karola Danielczyka, Wilhelma Józefa Witka, Macieja Rudolfa Strumińskiego, Franc. Tomasza Puscha, Jana Fierlę, Piotra Körnera. Mianowani mają się zaraz zgłosić po odbiór dekretów.

Z chrześc. Związków zawodowych. Do chrześc. organizacji zawodowej można się każdą niedzielę od godz. 9. do 11. przed południem wpisywać w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4. Tam można również płacić wkładki i otrzymuje się gazety związkowe.

Z Sekretariatu katolickiego. Biuro porady Sekretariatu katolickiego w Cieszynie, Stary Targ 4, jest odtąd tylko przed południem od godz. 8. do 12. otwarte. Po południu jest biuro zamknięte.

Zamiast przesyłania zawiadomień o swym ślubie z p. Joanną Szelażanką złożył na Macierz Szkolną p. Franciszek Franek, nauczyciel w Cierlicku 40 K.

Nowe szkoły średnie w Cieszynie. Z nowym rokiem szkolnym zostanie otwartą w Cieszynie szkoła realna, której dyrektorem został mianowany prof. dr. Jan Galicz i państwowe seminaryum żeńskie z językiem wykładowym polskim.

Nowe pismo na Śląsku. Z dniem 22. b. m. zaczęło wychodzić w Cieszynie półroczne pismo Rady Narodowej »Wiadomości Cieszyńskie«. Będą wychodziły 2 do 3 razy w tygodniu.

Polski Biały Krzyż. Stowarzyszenie to ma na celu ulżenie doli żołnierzy i ich krewnych, wdów i sierot. Dnia 23. b. m. odbyło się w Cieszynie zebranie, na którym utworzono oddział okręgowy tego stowarzyszenia, obejmującego swą działalnością całą Polskę. Prezesem Zarządu okręgowego wybrano p. nadradcę Radockiego.

Konkurs na posady nauczycielskie w prywatnym seminaryum nauczycielskim żeńskim w Cieszynie. Zarząd Główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na 2 sily nauczycielskie w prywatnym seminaryum naucz. żeńskim, jedną męską, drugą żeńską, z kwalifikacją akademicką z grupy polsko-niemieckiej i przyrodniczo-matematycznej. W razie braku takich sil wystarczy egzamin wydziałowy z I. względnie II. grupy. Do posad tych przywiązane są pobyty podług norm, obowiązujących w zakładach rządowych, wszystkie dodatki drożyzniowe, a oprócz tego dodatek Macierzy szkolnej w kwocie 300 K miesięcznie. Podania wraz z załącznikami wnoszą należy do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego do 6. sierpnia 1919. Posady będą nadane od 15. września 1915.

Przepisy paszportowe. 1. Ruch wszystkich osób cywilnych, zamieszkałych na terytorium Księstwa Cieszyńskiego, w obrębie tego terytorium odbywa się za zwykłą legitymacją, wystawioną przez gminę lub władzę polityczną (polityczną), z opisem osoby, o ile możliwości z fotografacją. 2. Ruch osób cywilnych z całego terytorium Śląska Cieszyńskiego do całego państwa czesko-słowackiego i na odwrót odbywa się również tylko za zwykłą legitymacją. 3. Ruch osób cywilnych z całego terytorium Śląska Cieszyńskiego do innych dzielnic państwa polskiego podlega również przepisom pod 1. 2. wyłączone, a więc także za zwykłą legitymacją. 4. Ruch osób cywilnych z państwa czesko-słowackiego do Galicji lub innych dzielnic państwa polskiego i na odwrót odbywa się za paszportem, wizowanym przez konsulat polski, względnie czeski. — Naczelnik rządu krajowego: Dr. Michejda.

Wypuszczeni z więzienia. Uwężeni niedawno z ramienia władz wojskowych za obrażenie gen. Hallera i armii polskiej prokurator państwa dr. Zedek, zastępca prawni komory dr. Pager i red. odpow. wszechniem. pisemka »Teschner Volksblatt« E. Zieliński zostali w środę, dnia 23. b. m. wypuszczeni z więzienia śledczego.

Rozwiązanie cieszyńskiej »Bürgerwehr«. D. 18. b. m. rozwiązana została z rozkazu komendy wojskowej cieszyńska »Bürgerwehr«, a miejsce jej zajęła milicya ludowa polska, która wchodzi

w skład milicyi krajowej, formowanej pod kierownictwem władz wojskowych przez porucznika Matusiaka. Milicya ta ma poruczoną sobie służbę bezpieczeństwa w kraju całym, a w szczególności utrzymywanie ładu i porządku w pasie neutralnym.

Bank śląski w Cieszynie. Rada Narodowa zatwierdziła statut Banku śląskiego dla handlu i przemysłu w Cieszynie z kapitałem zakładowym 10 milionów koron, który w większej części pokryty będzie ze źródeł miejscowych, reszta zaś przez warszawskie instytucje finansowe. Siedzibą Banku będzie Cieszyn, filie zaś mają być utworzone w Bielsku i Warszawie.

Towarzystwa ubezpieczeń »Polonia« i »Vita« na Śląsku. Jedno z największych polskich Tow. ubezpieczeniowych, warszawska »Polonia«, rozciąga dzięki połączeniu się ziem polskich swoją działalność ubezpieczeniową także na Śląsk cieszyński i założyła z dniem 15. lipca główną agencję w Cieszynie, Stary Targ 4. Towarzystwo ubezpieczeń »Polonia« staje śmiało do konkurencji z Towarzystwami, operującymi na Śląsku, szczególnie obcemi, gdyż posiada wzorowe i nowoczesne urządzenia, taryfy, potężne kapitały, przeszło 25 milionów koron (łącznie z Tow. ubezpieczeń na życie »Vita«) tak, że publiczność na Śląsku znajdzie w tych Tow. wszelkie zaspokojenie. Towarzystwo »Polonia« przyjmuje ubezpieczenia od ognia, piorunu i eksplozji a siostrzany zakład tego Towarzystwa, Towarzystwo ubezpieczeń »Vita«, przyjmuje ubezpieczenia na życie, rentę i posagi. Twa »Polonia« i »Vita« spodziewają się, że serdeczne węzły, łączące oddawna Warszawę z Cieszynem, wpłyną dodatnio na rozwój interesów ubezpieczeniowych tych Towarzystw na Śląsku.

Prawdziwe oblicze »ludowca«. Do piątkowego artykułu wstępnego w »Gwiazdce« donoszą nam, że p. Lazarczyk, który na zgromadzeniu w Czechowicach ujał na posła ks. prof. Londzina, jeszcze pod koniec wojny był powiatowym wachmistrzem żandarmeryi. Na tem stanowisku tak po »ludowemu« postępował z obywatelami w Sędziszowie, p. Rzeszów, że gdy się skończyły rządy austriackich bagnetów a nastaly rządy polskie, zmuszony był przed »ludem« czempredziej po cichu w nocy czmychnąć do Cieszyna. Byłby pewnie od obywateli tamtejszych za swoje dobre »ludowe« obchodzenie się z niemi otrzymał porządne lanie, gdyż był »sztram austriacki żandarm«, a obecnie odkrył w żandarmskim zanadrzu czule serce dla »ludu« na Śląsku, który uszczęśliwia pustymi frazesami i oszczerstwami zasłużonych i posiwiałych w pracy nad ludem mżów.

Nowa ofiara. Dnia 17. lipca przyjechała z Szarego (pow. Żywiec) do Łak Anna Zawadowa z dwojgiem dzieci. W Galicyi bawiła parę dni w sprawach rodzinnych, zresztą mieszkała u syna w Lipie na Morawach, skąd jej także wystawiono przepustkę. Żołnierze czescy nie chcieli jej przepuścić rzekomo z powodu braku wizy. Nieszczęśliwa kobieta spędziła noc w wagonie, z rana błagała, by ją przepuszczono, gdyż śpieszy do syna, któremu w fabryce urwało nogę i leży w szpitalu w Ostrawie. Godzinę błagała z płaczem, nie potrafiła jednak zmieknąć żołnierza czeskiego. Pchnięta przez niego w pierś, padła na ziemię, uderzając tak nieszczęśliwie głową o szynę, że na miejscu wyzionęła ducha. Przy sekcji zwłok skonstatował lekarz wojskowy czeski udar serca! Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się w niedzielę.

Szkoła wydziałowa w Bobrku. Po wakacjach ma powstać przy seminaryum nauczycielskim pierwsza klasa państwowej szkoły wydziałowej męskiej. Otwarcie tej szkoły przedstawia dla mieszkańców Bobrku i gmin sąsiednich doniosłe znaczenie; zwracamy też na nią uwagę wszystkich rodziców, którym sprawa wykształcenia własnych synów leży na sercu. Szkoła wydziałowa będzie stanowiła dalszy ciąg istniejącej już pięcioklasowej szkoły ćwiczeń, tak, że po ukończeniu 5. klasy uczeń może od razu przejść do szkoły wydziałowej. Poza uczniami szkoły ćwiczeń będzie się także przyjmowało uczniów z innych szkół, o ile ukończyli 5 lat nauki z dobrym postępem. Zgłaszać się mogą także uczniowie, którzy dotychczas uczęszczali do szkoły niemieckiej. Nauka w szkole wydziałowej trwa 3 lata. Po ukończeniu szkoły wydziałowej przedstawia się dla chłopca szerokie pole. Może on przejść do różnych szkół, które mu zapewnią lepszy byt, jak: 1) do seminaryum nauczycielskiego, w którym

nauka trwa 4 lata; 2) do szkoły handlowej, w której nauka trwa 2 lata. W Cieszynie istnieje już polska szkoła handlowa; 3) do szkoły przemysłowej (nauka 2letnia względnie 4letnia); 4) do szkoły górniczej (nauka 2letnia); 5) do szkoły rolniczej. Uczniów z ukończoną szkołą wydziałową przyjmuje się do praktyki w służbie kolejowej, leśniczej, kupiectwie i t. p. Szkoła wydziałowa będzie wielkim dobrodziejstwem dla Bobrku. Gmina nie poniesie żadnych wydatków, a będzie miała szkołę wydziałową na miejscu. Dlatego też przedewszystkiem my, obywatele bobrecki, okażmy się godnymi tej szkoły! Niech się nie znajdzie między nami ani jeden, któryby nadal posyłał dzieci do niemieckiej szkoły wydziałowej! Nauczmy się raz szanować to, co jest nasze, a nie uwielbiamy zawsze tego, co obce! Wpisy do szkoły wydziałowej odbędą się w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek od 26. do 28. lipca b. r. od godz. 9. do 12. przed południem. W tym samym czasie będzie się także zapisywało dzieci do wszystkich 5 klas szkoły ćwiczeń i do ochronki, która powstanie przy seminaryum nauczycielskim dla dzieci od 4—6 lat. Równocześnie będzie się także zapisywało dzieci do szkoły gminnej.

Z Bielska. (Baczność Polacy! Polskie dziecko do polskiej szkoły!) W niedzielę, dnia 27. lipca b. r. o godz. 5. po południu odbędzie się w sali Domu Polskiego w Bielsku, Blich, 38, Włóczędźski w sprawie otwarcia szkoły i ochronki polskiej w Bielsku. Wszyscy polscy rodzice, którym szczęście i dobro dzieci leży na sercu, na wiec ten przybyć powinni. Obywatele i Obywatelki, Polacy! Zjawcie się wszyscy. — Polski Komitet szkolny dla Bielska i okolicy.

Z Bobrku. (Sprawy oświatowe.) W niedzielę, dnia 27. lipca b. r. odbędzie Koło Macierzy szkolnej w sali p. Wybrańca na »Pikietach« Walne zgromadzenie, na którym zda sprawozdanie z czynności w okresie wojennym. Przy tej sposobności wypowie prezes Koła, p. Milata, wykład: »O bitwie pod Grunwaldem«. Bibliotekarz p. Romik przedstawi w osobnym wykładzie miejscowe sprawy szkolne. Ze względu na ważność omawianych spraw uprasza się o pewne przybycie nie tylko członków, lecz także wszystkich, tych, którym oświata leży na sercu. Początek ściśle o godz. 3. popołudniu.

— Obywatele tutejsi upraszają niniejszem p. A. Brannego, przełożonego gminy i komitetu kościelnego w Bobrku, ażeby bezzwłocznie zechciał zwołać walne zgromadzenie komitetu i złożyć rachunki kościelne, gdyż takowe już od 6 lat nie są złożone, co się przecież powinno dziać corocznie. — Komitetowi obywatele bobrecki.

Z Gnojnika. Piękną i nader miłą niespodziankę sprawiła nam młodzież toszonowska. W poniedziałek Zielonych Świąt młodzież ta odegrała w sali p. Sikory w Górnych Toszonowicach »Iste Roki« dra E. Farnika. Było to wogóle pierwsze przedstawienie w Górnych Toszonowicach, to też ludność, gdy rozeszła się pogłoska o polskim przedstawieniu, ealeni masami pospieszyla na ten polski wieczór, nie tylko z Górnych Toszonowic, lecz i z Gnojnika, z Trzanowic i nawet z Kam. Ligotki tak, że zabrakło miejsc. Wieczorek ten wypadł nadspodziewanie dobrze. Kto był na owym wieczorku, nacieszył się i naśmiał, gdyż amatorzy, chociaż po pierwszy raz na scenie występowali, oddali role swoje znakomicie, za co im się należy serdeczne podziękowanie. Jak bardzo podobało się to przedstawienie, dowodem to że Straż ognio-wa w Gnojniku poprosiła amatorów na swój wieczór dnia 22. lipca. I tutaj publiczność dopisała. Wielka sala była po brzegi wypełniona. Obdarzano amatorów rzesistymi oklaskami, gdyż i w Gnojniku odegrali sztukę poprawnie. Życzymy nowo powstałemu Kółku amatorskiemu pomyślności i prosimy o dalszą pamięć. Cześć!

Z Iskrzyczyna. W naszej »Gwiazdce« z naszej wioski rzadko znajdujemy korespondencję i myślałby może niejeden, że nam się tutaj tak dobrze powodzi, iż nie mamy powodów do uskarżania się na nasz byt. Lecz tak w rzeczywistości nie jest. Obywatele naszej gminy, to przeważnie małorolni i bezrolni; jest tylko kilku grubszych rolników, którzy trzęsąc całą gminą i trzymając ster w rękach, wyzyskują uboższych. Dowodem tego jest n. p. fakt, że przed niedawnym czasem przydzielono naszej gminie pewną ilość grusiku i maki, której naturalnie z uboż-

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 »
 kwartalnie . . . 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 29. lipca 1919.

Nr. 58.

„W ostatecznym razie rozstrzygną wasze sumienia...”

Dzisiaj ważą się losy naszego Śląska. Krajem naszym zajmują się w Paryżu, Pradze, Krakowie, Warszawie; najwięksi politycy i wodzowie świata łamią sobie głowy nad możliwie najlepszym rozwiązaniem sprawy śląskiej. Z upragnieniem wsłuchujemy się w każde echo konferencji krakowskiej, dowiadujemy się z niepokojem i ciekawością, jak się na naszą sprawę zapatrują wielcy mężowie, dzierżący dziś losy świata w swym ręku, od których zawisło ostateczne załatwienie interesów ludu polskiego na Śląsku.

Z całej Polski dochodzą nas jak najbardziej pocieszające wieści. Stan naszej sprawy śledzi z równym zainteresowaniem Naczelnik państwa Piłsudski, jak i cały rząd, nasze przedstawicielstwo w Paryżu i delegacja polska na konferencji krakowskiej, a wszyscy są jednego zdania: Polski Śląsk musi należeć do Polski za wszelką cenę, choćby kosztem największych ofiar, nie damy ani piędzi ziemi polskiej na Śląsku na pastwę wroga.

Ostatnio padło to zapewnienie z ust ubóstwianego dziś przez cały naród, od skrajnej lewicy do konserwatystów, prezydenta ministrów i ministra spraw zagranic. Ignacego Paderewskiego. W przejeździe do Warszawy zapewnił na dworcu w Piotrowicach, że sprawy naszej nie spuści z oka aż do jej ostatecznego pomyślnego załatwienia, a w końcu dodał: »W ostatecznym razie rozstrzygną wasze sumienia«.

Do Paderewskiego ma dziś cały naród zaufanie, szczególniejszą nadzieję mogą pokładać w nim ślascy Polacy. On to już raz swoim wielkim wpływem wyrwał sprawę śląską z niebezpiecznego stanu, kiedy to nawet Najwyższa Rada miała zamiar przyznać Śląsk Czechom; na jego słowach budujemy i teraz.

W ostatecznym razie rozstrzygną nasze sumienia! Jeżeli już żadne argumenta nie pomogą, jeżeli nawet punkt Wilsona o wolności narodów nie zdoła się ostać przed zachłannością wrażliwych instynktów, wtedy nasze sumienia rozstrzygną! Nie będą nas ani w Warszawie, ani w Paryżu traktowali jako grude węgla lub kawał szyny, ale odwołają się do naszych sumień, dadzą nam sposobność, byśmy naszymi głosami przy głosowaniu (plebiscycie) oświadczyli się, że chcemy przynależeć do państwa polskiego.

Słowa te napelniają nas wielką otuchą! — Choćby było najgorzej, to nie będzie nikt rozstrzygał sprawy Śląska bez nas! My będziemy mieć sposobność pokazać wobec całego świata, że Śląsk jest krajem polskim i że wszelkie inne zdania, choćby się opierały na jakichś tam podstawach praw historycznych, czy konieczności gospodarczych, są bezecnym kłamstwem!

Nasze sumienia rozstrzygną. Te sumienia, które pamiętają czasy ucisku niemieckiego i nie zgoda się na to, byśmy się z pod żelaznej ręki dostali pod okuty but nowego ciemieczcy. Te sumienia, które wiedzą, jak sąsiedzi zachodni gwałcili uczucia religijne »oswobodzonych« Słowaków i swych własnych ziomków. Te sumienia, które dziś same odczuwają żywo gwałty »braci« z zachodu, nie zgoda się nigdy, by taki stan miał zapanować na wieki na naszej ziemi!

Dziś te sumienia z zaparciem się siebie i cierpliwością przeczekają ostatnie ciężkie chwile, aż nadejdzie sposobność i czas, by »w ostatecznym razie« krzyknąć na cały świat, na

chwałę naszego ludu a polhybel wrogom: »Śląsk jest polskim, będzie nim zawsze w ścisem połączeniu z potężną, wielką Polską«.

Kilka obrazów „kultury czeskiej“.

Czesi chcą uchodzić za naród kulturalny i ciągle się chępią wobec ententy w Paryżu, wobec całego świata i wobec naszej ludności poza linią demarkacyjną, jak wysoko pod względem kulturalnym stoi ich naród. Znakiem prawdziwej kultury jest poszanowanie świętych rzeczy, wiary, sumienia, uczuć religijnych, poszanowanie przedmiotów, miejsc, osób, które są dla służby Bożej przeznaczone.

Jak objawiali dotychczas Czesi — a to nie jednostki, lecz olbrzymia większość narodu — swą kulturalność wobec katolicyzmu?

W dzień urodzin swej republiki zburzyli w wandaliski sposób starożytną figurę Matki Boskiej w Pradze, wrzucili do błota i rozbili na kawałki.

Gdy wkroczyli na Słowaczną, okazali mimo uroczystych zapewnień, że uszanują uczucia religijne wierzącego ludu słowackiego, swe prawdziwe oblicze: niekulturalność i barbarzyństwo najgorszego gatunku. Tak n. p. gospodarowało czeskie zoldactwo wraz z oficerami w Szawłku (na Spiżu) w letnisku biskupów spiżskich gorzej, niż Tatarzy. Bandy rozjuszonych dzikusów wpadły do wili, wszystkie pokoje doszczętnie zrujnowały, następnie z dzikością wprost oburzającą i wstrętną dotarły do kaplicy biskupiej, gdzie pewien bezecny żołnierz, wdziawszy na siebie szaty kościelne, z kielichem w ręku poszedł do ołtarza, zachowując się przytem tak wściekle, że tego nie można opisać. Drugi znów zoldak, wystąpiwszy na ambonę, wygłosił kazanie »po żołniersku«, to zn. rzucając najbrzydsze klątwy i bluźnierstwa, podczas czego reszta bezecników śmiała się i bluźniła tak samo. Zniszczono ołtarze, obrazy, szaty itp. Cenne rzeczy zaś, jak kielichy zabrano z sobą. Liberalna prasa czeska i słowacka naturalnie nic o tem nie pisała. Dopiero później pewne gazety katolickie domagały się kary dla winowajców i to tylko paru słowami.

Ludność słowacka na wskroś religijna, będąc świadkiem takich i podobnych wykroczeń Czechów, zaczęła się bronić z początku tylko słowem, później pismem, t. zn. gazetą, wychodzącą w Rużomberku p. t. »Slovak«, jedynym organem, który stał w obronie religii. Na czele tej obrony stanął wybitny działacz słowacki ks. Hlinka. W Zgromadzeniu narodowym w Pradze przywitano ks. Hlinkę za to wystąpienie, jako też za obronę uczuć religijnych Słowaków i zwalczanie bezreligijnych zapędów czeskich na Słowaczną wstrętną, nikczemną obelgą »zdrajcy narodu«, chociaż ks. Hlinka przecierpiał za obronę swego słowackiego narodu za panowania madziarskiego 3 lata w więzieniu razem z największymi zbrodniarzami. Jako człowiek, obywatel i kapłan nie mógł znieść spokojnie, by czeska dzicz gwałtem odbierała słowackiemu ludowi religię, bezpodstawnie więziła i internowała słowackich księży, strzelała do krzyżów, figur przydrożnych i t. d.

Tak »kulturalnie« pracowali i pracują Czesi na Słowaczną.

We czwartek, dnia 15. maja, w przededniu uroczystości patrona kraju św. Jana Nepomucena, wtargnął rozbestwiony tłum do kościoła św. Tyna na staromiejskim rynku w Pradze. W

kościół odbywało się właśnie nabożeństwo majowe. Niektórzy z tłuszczy rozwyrzonej przyszedli przed sam ołtarz, gdzie ich kapłan, odprawiający nabożeństwo, prosił, by nie znieważali miejsca świętego. W odpowiedzi rzuciła się banda na księdza i spoliczkowała go. Jeden z tych świętokradców wyszedł na ambonę i zaczął ją rozbijać; pewien legionista czeski go stamtąd usunął. Przy drzwiach kościelnych próbował pewien francuski oficer i słowacki legionista wstrzymać tłum, lecz oplwano obydwóch po twarzy. Stamtąd ruszyła ta niekulturalna dzicz w pochodzie ku mostu Karola, by zrzucić znajdującą się tam statuetkę św. Jana do Mołdawy. Mowcy ze związku »wolno-myslicieli«, stojącego pod komendą masonery, podjudzali lud, aby usunął figurę św. Jana. I tu znowu jeden legionista wystąpił przeciw szalejącej bandzie, oświadczając, że sam raczej da się strącić do wody, niżby dopuścił do uszkodzenia czcigodnej figury.

W czeskim seminarium nauczycielskiem w Bernie zjął jeden z uczniów II. kursu krucyfiks ze ściany i zbeszcześcił go; koledzy wśród drwin i szyderstw imitowali spowiedź. Na trwałą pamiątkę tego »bohaterskiego i kulturalnego« postępku dała się cała ta dobrana szajka fotografować. A jakąż karę wymierzono im za to bluźnierstwo? Dwóch głównych prowodyrów otrzymało stopień trzeci z obyczajów, co im w czesko-słowackiej republice będzie raczej rekomendacją, niż szkoda, innym wyrażono nagane. Piękni to będą kiedyś nauczyciele w czeskich szkołach z takich bluźnierców i lajdaków! Nic dziwnego — wszak na czele czesko-słowackiego ministerstwa oświaty stoi socjalista Habermann.

To na razie tylko kilka obrazów kultury czeskiej w stosunku do religii wogóle, a religii katolickiej w szczególności.

Okrucieństwa Ukraińców.

Na jednym z posiedzeń sejmowych składał poseł Zamorski sprawozdanie komisji, wysłanej dla zbadania ukraińskich zbrodni w Galicji wschodniej.

Mowca przedstawił w ogólnych, jakkolwiek wstrząsających zarysach tę niestychaną wprost tragedję, jaką ludność polska przeżyła od chwili upadku Austrii. Komisja sejmowa objechała tylko trzy powiaty: żółkiewski, rawski i sokalski, a jednak zebrała materiał, który wygląda raczej na jakieś nieprawdopodobne opowiadanie z piekła udręczeń, niż na urzędowo stwierdzone fakty.

Oto szczegóły posła Zamorskiego: Na podstawie zeznań, złożonych pod przysięgą, stwierdziliśmy przeszło 90 morderstw ludności bezbronnej. Między oficerami byli i tacy, którzy żołnierzy o wiele prześcigali w dzikości. Szczególnie rabowano dwory i kościoły, jak bernardyński w Samborze, Zbarażu i Niemirowie itd. Wiadomo, jak okropnie choroby dziesiątkowały jeńców i internowanych, wydanych na pastwę łotrowskich lekarzy ukraińskich.

Główną chorobą był tyfus. Stwierdziliśmy — mówił dalej poseł Zamorski — w samych Mikulińcach przeszło 2600 wypadków śmierci na tyfus, a takie wypadki śmierci zdarzają się we wszystkich obozach internowanych, bo chorych mieszało się ze zdrowymi.

Urządzenie obozu internowanych było tego rodzaju, że musi się nasuwać taki wniosek, że

umyślnie chciano wygubić jak największą liczbę ludności polskiej.

Internowanych wypędzano przy 20 stopniach zimna do robót, a codziennie po kilku z nich umierało. Nie było sposobu, nie było bestialstwa i zwyrodnienia, którego by nie stosowano wobec naszej ludności. Wielki ataman ukraiński Kloc założył z dziewcząt polskich dom publiczny dla wojska w Żółkwi. Żołnierze, nasyciwszy swe chuci, mordowali potem swoje ofiary.

Mamy zeznania, że w Chodaczkowie pod Tarnopolem zamordowano 4 dziewczęta, odcznięto im piersi i żołnierze rzucali nimi do siebie dla zabawki.

W Biłce Królewskiej legionistę Gałaszewskiego bito pięściami po głowie, a jeden z oficerów kazał mu stać na baczność, przyłożył mu bagnet do nosa i po tym bagnecie przesuwając szczyryk, whił mu w oko, tak, że ten zginął na miejscu.

Bicie nahajkami było chlebem codziennym areztantów, wobec którego błędnie posłuszenie się nahajkami słynnych kozaków wobec więźniów carskich. Podczas bicia siadano katowanemu na głowę, aby nie było słychać jęków. Kiedy bity zemdłał, cucono go w ten sposób, że bito głową o ławkę, przyczem miażdżono nos. Bito bykowcem i nakajką.

Komisja sądowo-lekarska w Złoczowie przy współudziale sądu polowego, w obecności mnóstwa świadków, z których połowę stanowili Rusini, odkopywała groby. W jednym z nich znaleziono 5 osób, porzuconych beładnie i w takich pozycjach, że co do jednego można było stwierdzić, że został pochowany żywcem.

Ogłędziny trupów stwierdziły, że nieszczęśliwi musieli być bici, niektórym odrywano palce, gruchotano szczęki i wyrwano języki. Jeden miał kości czaszki zgryzane na drobne kawałki. Takich wypadków było w Złoczowie 28, w Jaworowie 17 i po 1 w innych miejscowościach.

Przy czytaniu tej części okrucieństw, dokonywanych nie przez ludzi, nie przez bydła, ale przez jakichś szatanów, pijanych obłędem zbrodni, dech w piersiach zamiera, a mózg wprost objąć nie może ogromu, oceanu wprost cierpień, jaki znieśli nasi nieczenni w Galicyi wschodniej, ze strony zdziczałych band ukraińskich.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Konferencja polsko-czeska. Z dotychczasowego przebiegu konferencji polsko-czeskiej w Krakowie wynika, że Czesi dążą do jej rozbicia. Podczas gdy polska delegacja od razu jasno postawiła sprawę sporną, domagając się plebiscytu na Śląsku, wysłannicy czescy odlewają odpowiedź z dnia na dzień, zapraszając natomiast delegatów polskich na bankiety. W ten sposób przewlekają Czesi załatwienie sprawy, spodziewając się, że konferencja paryska po upływie naznaczonego przez nią terminu rozstrzygnie na ich korzyść. Termin ten upłynął dnia 25. b. m., przeto delegaci polscy chcieli wejść w porozumienie z delegacją czeską celem wysłania depezy do Paryża o przedłużenie terminu o tydzień, Czesi jednak odmówili podpisu swego pod tę depezę, wobec czego telegram odeszł, opatrzone tylko podpisami polskimi. Według doniesień z źródeł polskich, Paryż przedłużył termin konferencji o tydzień, poczem, o ileby nie doszło do porozumienia, mają obie delegacje przesłać na ręce Rady pięciu do Paryża protokoły obrad krakowskich dla zbadania stanowiska obopólnego delegacji czeskiej i polskiej. W każdym razie sprawa polskiego Śląska zostanie załatwioną pomysłnie.

Olbrzymia manifestacja polska na Górnym Śląsku. W poniedziałek, dnia 21. b. m. odbyła się w Zabrze (po niemiecku: Hindenburg) olbrzymia manifestacja za przynależnością do Polski. Zebrało się przeszło 80 tysięcy manifestantów. Uchwalono rezolucję, domagającą się zniesienia stanu wyjątkowego, uwolnienia więźniów, powrotu dla uchodźców politycznych, obsadzenia kraju wojskami koalicyi, oraz otwarcia granicy do Polski. Na tablicach widniały napisy: Niech żyje Polska! Niech żyje Haller! Niech żyje koalicya! Niema Polski bez Górnego Śląska! — W pochodzie śpiewano Rotę Konopnickiej. Manifestacja jest pomyslną wróżką dla

mającego się odbyć plebiscytu, a to tembardziej, że manifestacja ta tak olbrzymie przybrała rozmiary, mimo iż rząd prusko-socjalistyczny udzielił zezwolenia dopiero dzień przedtem.

Niemcy chcą żyć w zgodzie z Polakami, czyli obluda pruska. Niem. minister spraw zagranicznych Müller wyraził się w sprawie pożycia z sąsiednią Polską, że trzeba z nią nawiązać przyjazne stosunki ze względu na Niemców, pozostających pod panowaniem polskim. Przejście obszarów wschodnich pod rządy polskie powinno odbyć się spokojnie i bez zająć, któreby mogły odbić się na obywatelach Polski narodowości niemieckiej. Żywiol niemiecki w granicach Polski musi być utrzymany za wszelką cenę, gdyż ziemie te w krótkim czasie wrócą do Niemiec.

Walki na froncie wschodnim. Na froncie galicyjskim i wołyńskim sytuacja niezmieniona. Na froncie bolszewickim ciągle i zażarte walki, kończące się zwykle porażką bolszewików.

Walka o Górny Śląsk. O posiadanie Śląska Górnego, t. j. tych części, w których odbyć ma się plebiscyt, toczy się zażarta, choć prawie bezkrwawa walka. Niemcy wszystkich stanów skupili się w »Freie Vereinigung zum Schutze Ostschlesiens« i przy pomocy olbrzymiego aparatu agitacyjnego starają się zożydzić wszystko, co polskie, w niebiosy podnosząc kulturę prusko-niemiecką. Rząd pruski drukuje miliony coraz to nowych odezw, które rozrzuca po wsiach i miasteczkach górnośląskich. Przyaresztowawszy lub wypędziwszy wszystkich przywódców polskich, spodziewają się, że lud górnośląski ułęknie się ich groźb lub pójdzie na lep ich obietnic. Górnoślązacy, dumni ze swego hartu narodowego, śmieją się z zakusów obludnego Krzyżaka.

Projekt autonomii dla Wielkopolski i Górnego Śląska. Poseł Korfanty opracował projekt autonomii ziem b. zaboru pruskiego. Według tego projektu podlegałyby kompetencji rządu centralnego w Warszawie sprawy: 1. udzielanie obywatelstwa; 2. polityki zagranicznej; 3. sprawy wojskowe z wyjątkiem żandarmerii; 4. komunikacja; 5. waluta; 6. cła i podatki pośrednie; 7. ustawodawstwo cywilne, handlowe, wekslowe, karne, patentowe i ochrona własności literackiej. Wszystkie inne działy życia państwowego przypadłyby autonomicznemu zarządowi ziem b. zaboru pruskiego. Pod względem administracyjnym ziemie te dzielić się mają na trzy województwa: a) województwo wielkopolskie (Poznań i część Śląska, przyznana Polsce bez plebiscytu); b) Prusy, czyli woj. nadbałtyckie i c) śląskie. Te trzy województwa posiadać mają wspólny trybunał.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Bezowocne obrady Narodowego zgromadzenia w Czechach. »Narodni Listy« piszą, że Zgromadzenie narodowe poszło na fery wakacyjne bez przedsięwzięcia czegokolwiek, coby mogło sprowadzić równowagę w państwie. Nie załatwiło ono ani jednego przedłożenia podatkowego, któreby mogło obniżyć deficyt i wogóle nie wzięło pod uwagę żadnego innego nowego źródła dochodów. W jesieni ukształtują się warunki kredytu zagranicznego jeszcze bardziej niekorzystnie, aniżeli obecnie.

Czesi ofiarodawcami. Gazety czeskie podają artykuły, w których ofiarują wspaniałomyślnie Śląsk Górny za Cieszyński. Niema jak to dawać, gdy się niema z czego.

Rewolta legionistów czeskich. Stojący w Eisenstein (granica bawarska) oddział czeskich legionistów opuścił swe stanowisko i postanowił dostać się do Pragi, by tam »dochodzić swych praw«. Władzom wojskowym udało się nakłonić legionistów do zatrzymania się pod warunkiem, że będą mogli wysłać delegację z zażaleniem do ministerium wojny.

Ograniczone prawo wyborcze dla Słowaczyny. Narodowemu Zgromadzeniu w Pradze ma zostać przedłożony projekt ordynacji wyborczej, na mocy której mandaty przypadłyby wybranym prostą większością głosów. Prawo proporcjonalności wykluczono.

NIEMCY.

Sensacyjna mowa ministra Erzbergera. Sensacyjną piątkową obrad Zgromadzenia narodowego była mowa min. Erzbergera, który na podstawie dokumentów udowodnił, że był kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, odrzucił propozycję

zawarcia pokoju, nadesłaną na jego ręce tuż po objęciu przez niego urzędu kanclerza przez rząd angielski. Michaelis, który głosił ogólnie, że jest kanclerzem »pokoju« i że objął po to urząd kanclerski, aby zakończyć wojnę, stanął za podszeptem wszechniemców na gruncie najskrajniejszego aneksjonizmu. Propozycję pokoju przedłożył Michaelisowi za inicjatywą Anglii Watykan w sierpniu 1917 r. Pośredniczący w tej akcji nuncjusz w Monachium Paccelli zwrócił się do kanclerza Michaelisa z zapytaniem, jakie odszkodowanie gotowe są Niemcy przyznać Belgii, jakich gwarancji domagają się w przyszłości ze strony Belgii i czy są skłonne do zawarcia rychłego pokoju. »Pokojuowy« kanclerz nadużył swego stanowiska do tego stopnia, że nie powiadomił o propozycji pokoju nawet niemieckiej wielkiej kwatery głównej. Sensacyjna mowa Erzbergera wywołała burzę w Wejmarze.

Pierwsza lista zbrodniarzy niemieckich. Gazety francuskie podają za angielskimi rejestr zbrodniarzy niemieckich, którzy razem z Wilhelmem Hohenzollernem oddani zostaną pod sąd: 1. Ruprecht bawarski — oskarżony o wywożenie ludności z miast francuskich, 2. Książę wirttemberski — osk. o rzezie w Namur i Somme-Py, gdzie w płomienie wrzucano mieszkańców żywcem, 3. Mackensen — o okrucieństwa w Rumunii, 4. Bülow — o spalenie Anienna i rozstrzelanie 100 osób, 5. Gen. Kluck — używający zastępy żywej z osób cywilnych, mord zakładników, oraz mord masowy w mieście Peschot i spalenie tegoż.

Następuje jeszcze cały szereg krwiożerczych zbrodniarzy, którzy na hańbę ludzkości i 20-go wieku jeszcze oddychają tem samem, co sieroty ich ofiar powietrzem. Prawdziwa bestya pruska staje w swej haniebnej nagości przed nami.

Wychodztwo w Niemczech. Prasa niemiecka bije na alarm z powodu grożącego masowego wychodztwa, które jedni obliczają na 5 milionów osób, inni nawet do 15. mil. Wychodzą ci uniosą z sobą miliardy marek wartości.

WĘGRY.

Wojska węgierskie prowadzą dalej ofensywę przeciwko Rumunom, którzy na całej linii ustępują. Równocześnie przygotowuje Bela Kun wyprawę przeciw Czechom. Z drugiej strony donoszą, że koalicya zaniechała myśli walki z bolszewikami zarówno węgierskimi, jak i rosyjskimi, a to z powodu niechęci wojsk do walk na wschodzie.

Korespondencje.

ZE ZABRZEGA.

Polskie Stronnictwo Ludowe zwołało w Zabrze zgromadzenie na niedzielę, dnia 20. lipca b. r. o godz. 3. po południu. Ponieważ w tym właśnie czasie — jak zwykle — odbywało się nabożeństwo popołudniowe w kościele, dlatego zgromadzenie mogło się odbyć dopiero później. Pomimo gości, przybyłych z sąsiednich gmin, zebrała się niewielka garstka uczestników. Po zagajeniu i wyborze naczelnika gminy p. Wrzoła na przewodniczącego, a nauczyciela p. Gary na sekretarza, wygłosił krótki referat przybyły referent z Cieszyńska nauczyciel Zubeck. Nawoływał do organizacji rolników, lecz nie zdradził, co to ma być za organizacja. Dopiero dyskusja wyświeśliła cośkolwiek sprawę. W dyskusji zabierali głos pp. Distel, Polok, Wrzoł, ks. Janoszek, Heczko i inni. Odpowiedzi p. referenta były miejscami niejasne. Tak n. p. pytanie, jaki jest stosunek Polskiego Stronnictwa Ludowego do Głównego Zarządu Towarzystwa rolniczego w Cieszyńsku, chciał zbyć w ten sposób, że zaczął przedstawiać znane wszystkim cele Towarzystwa rolniczego na Śląsku. Dopiero na uwagę, że to nie jest odpowiedź na zadane pytanie, oświadczył najpierw, iż Towarzystwo rolnicze nie ma ze sprawą nic wspólnego, bo Towarzystwo jest niepolitycznym, a Stronnictwo politycznym związkiem. Za małą chwilę jednak zdradził, że Zarząd Główny Towarzystwa rolniczego z radością popiera Stronnictwo Ludowe, bo to wyjdzie na jego korzyść. Na zapytanie, jaki jest program Stronnictwa Ludowego, oświadczył, że o tem dowiedzą się wszyscy dopiero później, lecz przyparty do muru, musiał wyznać, że program jest ten sam, co »Piastowców« w Galicyi. W czasie dyskusji dostało się i »Związkowi śl. katolików«, jakoby ten o rolników się nie starał.

Dopiero wzmianka, że jedyny poseł-rolnik ze Śląska został wysunięty i wybrany właśnie przez »Związek«, podczas gdy inne stronnictwa o to nie dbały, wywołała uznanie nawet ze strony p. Zubka. Nadspodziewanie wyszły z ust jednego z mówców słowa uznania i podzięk dla naszego Czcigodnego posła ks. Londzina, iż tyle się starał o rolników w ciężkich czasach wojennych.

Ciekawem było tłumaczenie p. referenta stosunków P. S. L. do Kościoła. Ludowcy odnoszą się do Kościoła z największym uszanowaniem, bo przecież w Galicyi »Piastowcy« — to wszyscy katolicy. Nawet księża należą do »Piastowców«, lecz którzy, tego referent powiedzieć nie potrafił. Przy reformie agrarnej »Piastowcy« dążyli do zrównania wszystkich praw do ziemi tak świeckich, jak i duchownych. Na uwagę, że właśnie uchwalono nierówność praw, bo kiedy przy świeckich majątkach uchwalono wywłaszczenie tylko do pewnych granic, to przy duchownych wszystkich, nawet najmniejszych, wtedy p. Zubek powoływał się na dawny projekt ludowców i właśnie nie chciał, czy nie mógł zrozumieć, że między projektem a uchwaloną ustawą jest ogromna różnica. Przytoczył sprawę należących do Kościoła folwarków pod Krakowem, których naliczył na kilkadziesiąt i oświadczył, że razem wzięte tworzą piękną wielką posiadłość i wedle sprawiedliwości muszą być rozdzielone; kiedy zwrócono mu uwagę, że nie można brać ich jako całość, bo mają dużo właścicieli i w rzeczywistości są małymi lub średnimi posiadłościami, gdyby zaś miano iść według głoszonej przez referenta zasady, toby i cały Zabrzeż trzeba wziąć za całość i zacząć parcelować — na tę uwagę p. referent nie mógł znaleźć i nie znalazł odpowiedzi.

Oprócz krytyki postępowania Rady Narodowej wobec rolników odzywały się ostre głosy przeciw Głównemu Zarządowi Towarzystwa rolniczego, który troszczyć się tylko o rolników w Cieszyńskiem, o rolników w powiecie bielskim prawie wcale się nie starał. Ta krytyka była prawdopodobnie przyczyną, dla czego p. referent nie zdradził, kto właściwie organizuje Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku, oświadcza-
jąc — na tę uwagę p. referent nie mógł znaleźć i nie znalazł odpowiedzi.

Zgromadzenie, zdaje się, nie wypadło po myśli p. referenta; wskazywałoby na to zakończenie zgromadzenia. Zgłoszono wprawdzie rezolucję, lecz nie poddano ich pod głosowanie, a p. referent nagle udzielił przewodniczącemu głosu(!), żądając zakończenia zgromadzenia. Przewodniczący na to żądanie podziękował za udział i zamknął zgromadzenie.

Jakie były wrażenia? — Pomieszano dwie zupełnie różne sprawy: sprawę organizacji rolniczej i sprawę politycznego Stronnictwa Ludowego na Śląsku. Rolnik dziś zorganizowany być powinien, — na to wszyscy się zgadzają — w sprawach rolniczych muszą iść wszyscy rolnicy razem. Lecz w organizacji rolniczej musi być miejsce dla członków wszystkich stronnictw politycznych, nie tylko jednego, choćby się ono nazywało szumnie »ludowe«. Wszak i nasz »Zw. śl. katolików« jest prawdziwym stronnictwem ludowym i z pewnością nie ma między sobą kapitalistów, przemysłowców i wielkich obszarników, jak stronnictwo »ludowe« Piastowców w Galicyi. Piastowcy, choć sięgają po najwyższą władzę i z łaski ustępują miejsca Paderewskiemu (wyrażenie p. referenta), nie mają jeszcze monopolu na zastępowanie interesów rolniczych, klub ich poselski nie obejmuje wszystkich posłów-rolników, a właśnie ci rolnicy-posłowie, na których powoływali i powołują się nasi rolnicy, t. j. ci z byłego zaboru pruskiego, nie zgadzają się na program Piastowców. Stosunek Polskiego Stronnictwa Ludowego do Kościoła i religii jest niejasny — nie umieli o nim nawet żadnej wzmianki w statucie, dlatego »baczność katolicy rolnicy!«

Każde dziecko obok imienia ma nazwisko ojca lub przynajmniej matki — dlaczego organizatorzy kryją się pod płaszczykiem tajemnicy? Dlaczego nie ogłaszają nam programu, lecz karmią nas tylko słodkimi i mglistymi słówkami? Oświadczenie, że chodzi o zupełnie nowe stronnictwo, nie polega na prawdzie. Referent w Zabrzeżu albo nie zna stosunków śląskich, albo liczył na naiwność i nieświadomość słuchaczy. Każdy, kto tylko chodził po Śląsku, widział na niejednym miejscu tablice z napisami »Wisła«. Jest to znak tej minionej chwili, kiedy towarzystwa śląskie »ludowe« połączyły się ze Stronnictwem Ludowym w Galicyi. na

którego czele stał wtedy »sławnej« pamięci Jan Stapiński, a które zmuszone nareszcie do pozbycia się Stapińskiego, przybrało nazwę »Piastów«. Organizujemy się w naszym Towarzystwie Rolniczym, lecz równocześnie żądamy, aby Główny Zarząd tegoż Towarzystwa zmienił swoje postępowanie, aby się więcej troszczył o nas w powiecie bielskim, aby raz odezwał się gromkim głosem w obronie rolników, czy to przed Radą Narodową w Cieszynie, czy też w ministeriach warszawskich, a posłowie prawdziwie ludowi, niech oni należą do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, poprzecz nas muszą!

Z Cieszyna i okolicy.

Odpust Porcyunkuli u SS. Elżbietanek. (Porządek nabożeństwa.) W piątek, dnia 1. sierpnia po poł. o godz. 4. będą uroczyste nieszpory z polskim kazaniem, o godz. 7. wieczór litania, następnie procesja około klasztoru. W sobotę, dnia 2. sierpnia o godz. 5. rano pierwsza msza św. z godzinkami, o godz. 8. uroczysta msza św. i kazanie niemieckie, o godz. 10½ kazanie polskie i suma, następnie procesja około klasztoru. O godz. 4. nieszpory, o godz. 7. litania i »Te deum«.

Ogłoszenie Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego z dnia 11. lipca 1919. Na podstawie upoważnienia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego ustanawia Rząd krajowy prow. Biuro urzędowe ubezpieczenia pensyjnego dla urzędników prywatnych z siedzibą w Bielsku, którego celem będzie przejęcie agend dotychczasowego Krajowego Biura Zakładu pensyjnego w Opawie na polskim terytorium Księstwa Cieszyńskiego i prowadzenia tychże aż do dalszego uregulowania ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych. Naczelnik Rządu krajowego: Michejda.

Konkurs. Pol. Tow. T. »Beskid« rozpisuje niniejszem konkurs na budowę schroniska turystycznego na Stożku. Plany są do przegłędnięcia w kancelaryi p. Chorubskiego, dyrektora fabryki »Mundus« w Sibicy. Tam również należy zgłaszać oferty do dnia 15. sierpnia 1919. — Wydział.

Hojne dary. Na budowę schroniska na Stożku ofiarował p. Paweł Mitrega, właściciel drukarni T. D. N. w Cieszynie 1000 K; p. Andrzej Hławiczka z Kojkowic ofiarował furę wapna niegaszonego z dostawą do Nydku. Vivant sequentes!

Nagła śmierć. W nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia (24. na 25 b. m.) zmarł w 24. roku życia nagle na udar serca ś. p. Rudolf Adamecki, urzędnik inspektoratu węglowego na szybie »Silesia« w Dziedzicach. Zmarły był synem rolnika p. Bernarda Adameckiego w Markłowicach i bratem p. Teofila Adameckiego, szefa biura prezydyalnego Rady Narodowej. — Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale w niedzielę, dnia 27. b. m. na cmentarzu w Markłowicach. Zasmuconej rodzinie przesyłamy wyrazy najszczerzego współczucia.

Zakupno towarów dla Cieszyna. Powrócili zastępcy cieszyńskiej Rady kupieckiej z podróży swej z Wiednia i niem. Czech, dokąd udali się celem zakupu towarów dla Cieszyna i okolicy. W Wiedniu zakupili towarów strzyżnych, włoskiego pochodzenia za 1 milion koron po cenach, które w przybliżeniu są o 40% tańsze od cen obecnych. Towary te w najbliższych dniach nadejdą do Cieszyna i niewątpliwie przyczynią się do obniżenia cen istniejących. Nadejdą: kłoty, oksfordy, zefiry, molina, szyfony, batysty, barchany, caji na spodnie i t. p. W niem. Czechach zakupiono około 2 tysiące tuzinów pończoch i skarpetek po cenach mocno obniżonych. Speculanci bielscy i wspólnicy ich cieszyńscy, którzy chcieliby zmonopolizować dostawę towarów do Cieszyna, zasypują w ostatnich dniach kupców cieszyńskich towarami włoskimi po cenach paskarskich. Zwracamy uwagę publiczności, by była wstrzemięźliwa w zakupie wymienionych towarów aż do nadejścia transportów z Wiednia i Czech, co nastąpi w najbliższych dniach i tym sposobem popierała akcję uczciwych kupców cieszyńskich, którzy przy miernym zysku i pod kontrolą komisji dla wzniesienia cen sprzedawać będą towary hurtem zakupione. Poza kupcami, grupującymi się koło Rady kupieckiej, jest tam cały szereg nieuczciwych spekulantów i paskarzy, czyhających na

nierzetelny zysk i uprawiających brudną konkurencję. Są to ci sami, co ludność wiejską zaczepiają na ulicach, wykupują na przedmieściach i po wsiach płody rolnicze, psują ceny targowe i porządek targowy, a następnie tę samą ludność wiejską oszukują, gdy towary od nich zakupuje. Uczciwy kupiec nie obawia się kontroli przy zakupie i sprzedaży towarów, tak samo uczciwy rolnik winien sprzedawać płody swoje na publicznym targowisku — Komisya dla zwalczania lichwy.

Zniesienie bonifikacji gorzelnianych. Rada Narodowa zarządziła: Wprowadzone ustawą gorzelnianą z 20. czerwca 1888, nr. 95 dz. u. p., następnie ces. rozporządzeniem z 17. lipca 1899, nr. 135 dz. u. p. i rozporządzeniem byłego ministerstwa skarbu z dnia 30. września 1918, nr. 98.361, bonifikacye dla gorzelni rolniczych wogóle uchyla się od kampanii gorzelnianej 1919-20 poczynając aż do dalszego postanowienia. Wykonanie tego rozporządzenia porucza się tut. Wydziałowi skarbowemu. — Ks. Brzuska, m. p. Ks. Londzin, m. p. Kłuszyńska, m. p.

Zarozumiałość, czy też bezczelność fabrykownych Niemców cieszyńskich nie zna granic. Swego czasu już pisała »Gwiazdka« o nieczym postępku żydka Löfflera, kupca na Starym Targu, który nie wiadomo na czyi rozkaz, umieszczony poprzednio polski napis na szyldzie kazał zamalować. W tych dniach znowu utworzył na Frysztackiem Przedmieściu warsztat blacharski niejaki Broda (także Niemiec!) i umieścił napis na szyldzie tylko w języku niemieckim. Spodziewamy się, że polska Publiczność omijać będzie takich kupców i rzemieślników, którzy nie mają odwagi, czy też chęci wywiesić napisów polskich.

Stypendya. Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie przyznała jednorazowe stypendya następującym uczniom polskiego gimnazjum realnego w Orłowej: Koldrowi Alfredowi z VIII. kl. i Fukale Józefowi z IIIa. kl. po 200 K, Warzesze Bolesławowi i Lisowi Tad. z kl. VI., Kalecie Emilowi i Bolkowi Ant. z kl. V., Buchwaldkowi Janowi z kl. IV., Folwarcznemu Józefowi z kl. III. a, Figłowi Rudolfowi z kl. II. a, Pocienze Rudolfowi z kl. I. b — po 100 K. Grono polskiego gimnazjum realnego w Orłowej z utworzonego przez siebie funduszu z okazji otwarcia »Pierwszego Sejmu Niepodległej Polski w Warszawie« przyznało 13 jednorazowych stypendyów następującym uczniom: Nowakowi Rud. i Kryglowi Teod. z kl. VII., Folwarcznemu Alojzemu i Szymonikowi Franciszkowi z kl. IV., Koścowi Adolfowi i Kubeczce Adolfowi z kl. V., Pindurowi Józefowi i Polokowi Karolowi z kl. IV., Gawłowi Ludwikowi z kl. III. b, Zuckowi Józefowi z kl. III. a, Kujawskiemu Emanuelowi z kl. II. b, Cyganowi Józefowi z kl. I. b, Kołkowi Teofilowi z kl. I. a — wszystkim po 100 K.

Ochrona lokatorów. Właściciel realności, ul. Strzelnicza l. 200, i fabrykant likierów w Cieszynie, Henryk Altmann, wypowiedział sądownie dnia 7-go stycznia 1919 małżonkom Wilhelmowi i Annie Ungerom mieszkanie, zajmowane przez nich w jego realności na mocy § 7., ust. 3 rozp. min. z 26. października 1918, l. 381, z tego powodu, że Wilhelm Unger wywołuje kłótnie w domu z lokatorami, którym uniemożliwia przez to pobyt w domu, nadto, że nie zastosowuje się do zarządzeń jego, lecz przeciwnie jeszcze mu odgrąża. Wskutek sprzeciwu, wniesionego przez małżonków Ungerów przeciwko temu wypowiedzeniu, w którym wymieniają, że im Altmann w ciągu jednego roku czynsz o 400 koron podniósł, odbyła się ustna rozprawa przed sądem powiatowym w Cieszynie, na której byli przesłuchani świadkowie obu stron. Ze świadków tylko jeden, a mianowicie kuzyn Altmanna, potwierdził, że Unger często wyprawia po pijanemu w domu burdy, przez to jest niepodobniwem z nim razem w jednym domu mieszkać, gdy tymczasem inni świadkowie tej okoliczności nie potwierdzili. Co się tyczy niezastosowania się Ungera do zarządzeń Altmanna w domu, to sam Altmann, przesłuchany jako strona, przyznać musiał, że Ungerowi tylko raz zwrócił uwagę na to, że musi bramę wchodową przy wyjeździe na rynek, jako fiakier, zamykać, że mu na to Unger podniesionym głosem odrzekł: »Pan usłyszy o mnie rzeczy, o których w życiu Pan jeszcze nie słyszał« i że ta właśnie okoliczność skłoniła go do wypowiedzenia mieszkania Ungerom. Wyrokiem z dnia 23. kwietnia b. r. orzekł sąd powiatowy w Cieszynie, że wy-

powiedzenie sądowe z dniem 7. stycznia b. r. utrzymuje się w mocy, wskutek czego Ungerowie wnieśli przeciwko temu wyrokowi odwołanie, na które odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem okręgowym w Cieszynie dnia 3. czerwca b. r. Na rozprawie tej twierdził Unger przez swego pełnomocnika, że, jako fiaker, ma od czasu do czasu sprzeczkę ze służbą, że czasem skarci dzieci lub żonę, jeżeli zawinily, do czego, jako głowa i miliu ma prawo, jednakże nie w ten sposób, żeby przez to utrudniał pobyt w tym domu swym współlokatorom. Ze świadek Hera inaczej zeznał, że utrzymywał to dlatego, aby go, jako swego konkurenta i jako krewniaka Altmanna, z domu wykurzyć. Powód, twierdził pozwany dalej, nie mógł naprowadzić faktów, któreby mogły stwierdzić, że pozwany nie zawiera nigdy bramy wchodowej i że wskutek tego nastąpiły kradzieże w domu. Powód obstawiał przy zażaleniu wyroku I. instancyi z przyczyn w tymże wyroku podanych. Sąd apelacyjny, po przeprowadzonej rozprawie, uznał, że powody naprowadzone we wyroku sądu powiatowego w Cieszynie nie usprawiedliwiają wypowiedzenie mieszkania Ungerom i takowe uchylił, zasądając równocześnie Altmanna na zwrot kosztów Ungerom pierwszej i drugiej instancyi w kwocie 248 K 45 h.

Z Bruzowic. (Kradzież koni.) W ostatnim czasie powtarzają się w naszej okolicy kradzieże koni, które właśnie teraz, podczas żniw, rolnikom dają się szczególnie we znaki. Złodzieje używają najrozmaitszych sposobów, by dopiąć swego celu. W ubiegłym tygodniu zgłosili się dwaj nieznani młodzi ludzie u tutejszego rolnika Dobrodusznego gospodarza odpłacili przybyłe kradzieże. Kiedy zostali przyjęci za parobków, już w następną noc znikli z końmi. Istnieje przypuszczenie, że kradzież została wykonana przez tych samych, którzy z dworu pitrowskiego zabrali konia. Stąd nauka dla wszystkich: nie przyjmować do służby żadnych obcych wędrowników.

Z Cierlicka. (Ściganie rabusiów.) W naszej wsi mnożyły się od czasu inwazyi czeskiej wypadki kradzieży w tak zastraszający sposób, że zastępcy gminy uchwalili zaprowadzenie straży nocnej. Jak potrzebnem było takie zarządzenie, okazało się w ostatnich dniach, kiedy złodziejstwa były już jakby na porządku dziennym, a to w kilku miejscach równocześnie. Złodziei obarczonych łupem, złożonym z kilka kur, butów i t. p. spotkała straż czujna i ścigała ich pomimo wystrzałów rewolwerowych tak długo, aż złodzieje porzucili wory, napełnione kradzionymi rzeczami i umknęli, znikając w gęstwinie przyrzecznej. Straże, złożone z ludzi trzeźwych, czujnych, spolegliwych i wyrozumiałych powinny być zaprowadzone we wszystkich gminach śląskich.

Z Dziedzic. (Napad rabunkowy.) W zeszłym tygodniu napadło 8 uzbrojonych bandytów, z twarzami naczernionymi, około godziny 9. wieczorem na domostwo zamożnego rolnika z miji w sąsiedniej wiosce Goczałkowicach na Górnym Śląsku. Grożąc rewolwerami, zażądali wydania wszystkich pieniędzy. Cała rodzina musiała siedzieć po cichu w jednym pokoju, bandyci zaś przeszukali cały dom i zrabowali 9.000 marek, ubrania, wędliny, wogóle wszystko, co tylko mogli umieść. Uchodząc, grozili śmiercią temu, któryby się przed godziną z domu ruszył. Po godzinie udali się ludzie w pościg za bandytami, ale już ani śladu po nich nie było. Żmija jest gorącym patriotą polskim, możliwe, że to »Grenzschutz« na nim dokonał zemsty.

— (Włamania.) W nocy z poniedziałku na wtorek (21. na 22. b. m.) włamali się nieznani sprawcy do sklepu Goldfingra i Litwoka na dworcu w Dziedzicach i zrabowali mnóstwo artykułów spożywczych i ubrań. Następnie chcieli się jeszcze w sklepie Huczyńskiej wędlinami i kielbasami posilić, lecz ich stamtąd spłoszono. Sprawców dotąd nie wykryto.

— (Obchód grunwaldzki.) W niedzielę, dnia 20. lipca, obchodziły zjednoczone Stowarzyszenia katolickie w Dziedzicach w sposób uroczysty pamiątkę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. O godz. 9. odprawiono w kościele uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór śpiewacki wykonał kilka pieśni na 4 głosy. Po południu zaś odbył się w gospodzie p. Strycka festyn, który się znakomicie udał. Publiczność dopisała; także korpus oficerski z p. generałem

na czele zjawił się prawie w komitecie. Bawiono się ochotczo; słuchano muzyki lub śpiewów czterogłosowych, napełniono ciągnięciem losów i licytowaniem rozmaitych cenniejszych przedmiotów. Wieczorem odbyła się zabawa w sali. Czysty zysk jest znaczny, bo wynosi przeszło 3.800 K. Z tego przeznaczono 2.000 K na skarb narodowy, resztę zaś na cele oświatowe i dobroczynne. Wszelkie uznanie i szczerą podzięką należy się wszystkim, którzy nie szczędzili ni trudu ni pracy, by obchód wypadł pod każdym względem jak najwspanialej. Stowarzyszenie Niewiast katolickich i Kongregacya Maryańska pracują bez szerokiego rozgłosu, ale wydatnie.

Z Górnej Łomnej. (Morderstwo.) W poniedziałek, dnia 21. b. m. wyszedł tutejszy gajowy Andrzej Górniak wieczorem do lasu, aby śledzić zwierzynę na mające się odbyć na jutro polowanie. Gdy na noc nie wrócił do domu, przypuszczano, że mógł się stać jakiś nieszczęśliwy wypadek. Na drugi dzień znaleziono rzeczywiście trupa s. p. Górniaka w gęstwinie leśnej. Nieszczęśliwy padł ofiarą skrytobójcy, ugodzony kulą dum-dum z karabinu wojskowego, zostawiając po sobie stroskaną wdowę i 8 nieletnich dzieci. Przed dwoma tygodniami zastrzelił pomocnik gajowy chłopca w lesie, a obecnie pada trupem starszy gajowy z ręki nieznanego dotąd sprawcy. Dziś już jednak stwierdzić można, że jedno morderstwo niema żadnego związku z drugim, bo miejsce i okoliczności przemawiają za tem, że ostatnie popełnione zostało przez nader śmiałego kłusownika i to po zamiejscowego, przydybanego na gorącym uczynku. Byłoby pożądanem, aby śledztwo w tej sprawie zostało szybko i dokładnie przeprowadzone.

Z Kocobędza. Czesi nie dają nam wytchnąć. Zaledwie opuścił naszą okolicę oddział piechoty i konnicy czeskiej, już znów zawitali do nas ci nieproszeni goście, mianowicie oddział legionarzystów czeskich, którzy przybyli z Włoch, przez krótki czas obozowali w Łazach i Sucheju, a obecnie zakwaterowali się w Kocobędzu i Stanisławicach, by czuwać nad nietykalnością linii demarkacyjnej. Ładnie brzmią odezwy Rady Narodowej, wzywające nas do cierpliwości i utrzymania niezłomnego hartu ducha, jako też uroczyste obietnice blizkiego wyzwolenia nas od jarzma najeźdźcy, ale mało w tych słowach pociechy dla nas, którzy naocznie widzimy, jak sobie Czesi z ręki do ręki kraj nasz podawają, jak całymi dniami i nocami, całymi tygodniami i miesiącami młodzi, silni, zdrowi żołnierze czescy w gospodach na harmonice i skrzypcach wesoło grają, tańczą, hulają, podczas gdy u nas nieletnie dzieci, słabe kobiety i wycieńczeni pracą starcy muszą na polach ciężko pracować. Jedni wywracają się od słabości z powodu nadmiaru pracy — drudzy się wywracają z powodu nadmiaru wypitych trunków. My musimy wobec ustawicznych deszczów siano na wół zgnieć niejako kraść z pola naszego, by mieć dostateczną żywność dla bydła, a inni bez trudu i niebezpieczeństwa kradną bezkarnie z obcych domów i z pól, co im potrzeba. Daj Boże, by opiekane stosunki wzięły jak najprędzej obrót dla nas korzystny, bo obecnie nasze położenie jest wprost rozpaczliwe.

Z Górnego Międzyrzecza. W czwartek, dnia 24. b. m. obchodził nasz wielce zasłużony p. kierownik szkoły Franc. Mokrysz z jego żoną małżonką Jadwigą srebrne wesele. Szczęść Boże i nadal zacnym Jubilatami!

Z Mistrzowic. (Przygotowania wojenne.) Tutejsza ludność jest mocno zaniepokojoną pomimo wszelkich zapewnień ugodowego załatwienia sporu polsko-czeskiego. W całej okolicy pełno czeskich legionarzystów, czeskich sokolów, t. zw. »prazaków«, którzy pilnie odbywają ćwiczenia »szturmowania«, robią próbne strzelania z armat i maszynówek i ćwiczą się w rzucaniu granatów ręcznych. Latawce, krążące codzień nad naszymi wioskami, spoglądają dumnie na ćwiczące liczne oddziały. Obraz to nawiąskroś wojenny, nie licujący wcale z »obiecana gotowością do ugody ze strony czeskiej«. Biorąc pod uwagę szykanowanie ludności na linii demarkacyjnej, którego jesteśmy naoczni świadkami od miesięcy, nie możemy zrozumieć, jak można mówić i pisać o »europejskości« narodu czeskiego i jak można się spodziewać od tego rodzaju szowinizmu spokojnego załatwienia kwestyi śląskiej.

Z Rychwałdu. Dnia 2. czerwca zmarł w szpitalu w Brzeżanach wskutek ran od kul ukraińskich hajdamaków Henryk Potysz, nauczyciel w Rychwałdzie, jedn. ochotn. plut. 10. p. p. Ziemi cieszyńskiej. Zmarły był wychowankiem polskiego seminarium męskiego. Przed wstąpieniem do wojska oddawał się, poza gorliwym wypełnianiem obowiązków swego stanu, pracy oświatowej wśród naszego ludu. Cześć jego zasług!

Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego« złożyli na listę składkową p. Józefa Babisza z Niem. Lutyni 20 K; na listę p. Karola Bimy z Grojca 121 K; p. Stefana Cudała ze Strumienia 36 K; na listę ks. Józefa Czyża, proboszcza w Będowicach 26 K; na listę p. Jana Danela w Lipowcu 11 K 60 h; na listę p. Józefa Duławy z Gnojnika 5 K; na listę p. Franc. Francusa, kierownika szkoły w Sibicy 2 K; na listę p. Fajcika 2 K; na listę p. Golika w Sierszy 117 K; na listę p. Pawła Gruski w Łazach 5 K; na listę ks. Ferdynanda Herota, prob. w Jasienicy 10 K; na listę p. Jana Holeksy w Brennej 4 K; na listę p. Alojzego Kokotka w Sibicy 18 K; na listę p. Jana Kopcia w Bronowie 51 K; na listę ks. Jana Kruciny, prob. w Dębowcu 20 K; na listę p. Maryi Krzemieniowej w Dol. Lesznej 29 K; na listę p. Józefa Kuboka w Hermanicach 5 K; na listę ks. J. Kuboka, adm. w Neuhaus 4 K; na listę p. Jana Kuczerzy w Łyżbicach 57 K; na listę p. Pawła Kujawskiego w Kiczycach 18 K; na listę ks. Jana Kunca, prob. w Bronowie 50 K; na listę p. Karola Latochy w Piotrowicach 5 K; na listę p. Franciszka Lipińskiego w Bielsku 5 K; na listę p. Franc. Marynioka w Końskiej 36 K; na listę p. Józefa Michny z Frysztatu 5 K; na listę p. J. Moczaly z Łazów 58 K; na listę p. Jerzego Mrózka w Ropicy 20 K; na listę p. Wawrz. Niemca w Kiczycach 29 K; na listę p. Jerzego Nowaka w Ustroniu 62 K; na listę p. J. Nowaka z Ropicy 20 K; na listę p. Józefa Nowoczyka w Zabłociu 10 K; na listę p. Józefa Olszaka w Szymbarku 10 K; na listę p. Jana Opioła w Stanisławicach 135 K; na listę p. Jana Ozaista, kicr. szkoły w Zabrzeżu 25 K; na listę p. J. Pajaka w Rychwałdzie 10 K; na listę ks. Franc. Pastuchy w Jabłonkowie 94 K 97 h; na listę p. Karola Pawlika w Cieszynie 31 K 40 h; na listę p. Maryi Pierzynowej w Cieszynie 27 K; na listę ks. Rudolfa Płoszka, prob. w Gnojniku 200 K; na listę ks. Konst. Poglódka w Komorowicach 10 K; na listę p. Floryana Pohla w Kostkowicach 16 K; na listę p. Franc. Polaka w Międzyrzeczu 10 K; na listę p. Franciszka Ponca w Ogrodzonej 20 K; na listę p. Pawła Romowicza 5 K; na listę ks. Jana Ryczki, prob. w Łazach 54 K 78 h; na listę ks. Dominika Ścisłały 1920 K; na listę p. Jana Siudy w Łazach 5 K; na listę p. Karola Świeżego w Zebrzydowicach 117 K 80 h; na listę p. Józefa Strzondy w Mnichu 3 K; na listę p. dr. Schenkera w Skoczowie 20 K; na listę p. Jędrzeja Szlapki, prof. gminy w Lipowcu 32 K; na listę p. Emila Sznapi, prof. w Cieszynie 25 K; na listę p. Karola Sztwini w Kisielowie 13 K; na listę ks. Franc. Schuberta, prob. w Pruchnej 51 K; na listę Urzędu parafialnego w Boguminie 19 K; na listę Urzędu parafialnego w Ligocie 125 K; na listę p. Ferd. Teschnera w Bukowcu 61 K

Kuźnię

z domem mieszkalnym wynajmij lub kupię. — Bliszej wiadomości udzieli Józef Frączek w Mor. Ostrawie I. 133.

Zdolnego stelmacha

przyjmie zaraz na stałe

ANNA KUPIEC, BIELSKO, ul. Blichowa I. 5.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zamierza w najkrótszym czasie obsadzić

10 posad konceptowych praktykantów skarbowych

przy kierujących władzach skarbowych I. względnie II. instancyi na Śląsku Cieszyńskim.

Podania, należycie ostemplowane, należy wnieść na ręce Wydziału skarbowego Rady Narodowej w Cieszynie w terminie 14 dni od ogłoszenia licząc i dołączyć:

1. metrykę chrztu;
2. świadectwo przynależności;
3. świadectwo zdrowia, wystawione przez fizyka;
4. świadectwo z 3 państwowych egzaminów prawnych.

Od kandydatów wymaga się znajomości języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Przyjętym praktykantom wypłacać będzie Rada Narodowa adyutym rocznych 2000 K i wszystkie obecnie obowiązujące dodatki drożyzniane.

PAWLITA.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

halorocznie . . . 16 K — b
półrocznie . . . 8 — —
kwartalnie . . . 4 — —

Bez przesyłki pocztowej:

halorocznie . . . 13 K — b
półrocznie . . . 6 — 50
kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumiesięcznym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 1. sierpnia 1919.

Nr. 59.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Dnia 28. czerwca b. r. podpisano w Wersalu układ (traktat) pokojowy, zawarty przez ententę z Niemcami. W tym samym dniu uznano także w osobnym układzie Polskę za państwo niepodległe i suwerenne (zwierzchnicze) i nałożono na nią pewne zobowiązania. Oba te układy podpisali obok przedstawicieli wszystkich innych państw sojuszników także przedstawiciele Polski na kongresie pokojowym: Paderewski i Dmowski.

Zanim oba te traktaty wejdą w życie, muszą być zatwierdzone, czyli ratyfikowane przez parlamenty i sejmy tych państw, których przedstawiciele układy podpisali. Niemieckie Zgromadzenie narodowe ratyfikację już uchwaliło. Polski sejm uchwalił ją w najbliższych dniach. Chociaż w obu układach jest dużo miejsc, które niezupełnie sprawiedliwie traktują sprawy polskie, to jednak jest ogólne zdanie, że Sejm warszawski po uczynieniu pewnych zastrzeżeń traktat pokojowy ratyfikuje.

Mimo największych wysiłków naszych przedstawicieli w Paryżu nie udało się przeprowadzić w traktacie wszystkich poprawek, któreby się nam według sprawiedliwości należały.

Bolesnie dotyka to, że Gdańsk nie został przyznany Polsce, a Śląsk Górny będzie musiał dopiero przechodzić przez plebiscyt. Zmieniono także pierwotnie wykreśloną granicę Wielkopolski z Niemcami. Przez odcięcie pewnych terytoriów, na których się niestety znajduje ważna kolej Pila-Chojnice, odebrano nam 100.000 Niemców, a dano 5000 Polaków. Z innej strony odejęto nam 10.000 Polaków, ale oddano 70.000.

W układzie ententy z Polską zagwarantowano »mniejszościom narodowym« te prawa, któreby Polska i tak była im przyznała. Więc wolność wyznania, tworzenia szkół, instytucji. Nickorzystnem jest to, że inne państwa roszczą sobie prawo mieszania się do spraw wewnętrznych Polski. Zyskano tyle, że do szkół żydowskich, t. zw. chajderów, obowiązkowo musi być wprowadzony język polski obok wyłącznie tam dotąd panującego żargonu. Także Niemcom w Polsce zagwarantowano pewne prawa, niestety

zapomniano włączyć do układu z Niemcami taki sam paragraf, zapewniający Polakom w Niemczech ochronę. To jednak Rada Najwyższa obiecała uczynić przy najbliższej sposobności.

Na umiędzynarodowienie Wisły, które się niewątpliwie ujemnie odbije na naszym życiu gospodarczem, musieli się zgodzić nasi zastępcy, bo taksamo umiędzynarodowiono Odrę, Dunaj i Woltawę.

Chociaż niektóre punkty traktatów, które omawiamy na innym miejscu, są dla Polski mało korzystne, to jednak Sejm będzie musiał wyrazić swą zgodę na ich przyjęcie, bo traktat ten daje nam skarb nieoceniony: wolność i potęgę.

Polityczne warunki, nałożone na Polskę w traktacie pokojowym.

W traktacie pokojowym wersalskim, podpisanym przez Niemców dnia 28. czerwca, obejmującym 440 paragrafów, dotyczą Polski paragrafy 87—93 włącznie.

Zabór pruski.

Wedle tych artykułów Poznańskie i część Prus zachodnich, wedle granicy, oznaczonej już w traktacie, przechodzi odrazu pod władzę państwa polskiego. Na Górnym Śląsku i na Mazurach odbędzie się plebiscyt, to jest głosowanie ludowe, którego wynik zadecyduje, czy kraje te przypadną Polsce, czy pozostaną przy Prusiech, względnie przy Prusiech wschodnich. Terytoria plebiscytowe obsadzone będą przez wojska państw koalicyjnych, pod których kontrolą odbędzie się głosowanie ludowe. Na Górnym Śląsku głosowanie to odbyć się ma w przeciągu najpóźniej półtora roku; termin głosowania na Mazowszu zależeć będzie od ustalenia przez komisję państw koalicyjnych. Co do plebiscytu na Górnym Śląsku, to dość niepokojącym wydaje się ustęp traktatu, oznaczający, że przy ostatecznym rozstrzygnięciu granicy Górnego Śląska decydować będzie nie tylko sam wynik głosowania, lecz także miejscowe względy geograficzne i gospodarcze.

Gdańsk.

Wbrew nadziejom, traktat pokojowy nie przyznał Polsce Gdańsk z tego powodu, że Gdańsk i jego najbliższa okolica mają większość niemiecką. Traktat pokojowy stwarza z Gdańska i okolicy wolne miasto, względnie wolne państwo gdańskie co do przestrzeni i ilości mieszkańców równą prawie naszemu Śląskowi Cieszyńskiemu. Państwo polskie ma jednak prawo używania w Gdańsku portu, na zastrzeżone w traktacie przywileje, których wyzyskanie należyte zależeć będzie tylko od sprawności rządu polskiego. Na czele zarządu tego państwa gdańskiego stać będzie mianowany przez Ligę Narodów komisarz. Nie będzie nim ani Niemiec, ani Polak, tylko przedstawiciel jednego z państw koalicyjnych. Słychać, że na komisarza takiego upatrzony jest Grek. Państwo gdańskie będzie szukało najcisłej współpracy z państwem polskim, choćby z tej przyczyny, że przyszłość handlowa i gospodarcza Gdańska zależeć będzie w głównej mierze od Polski; państwo polskie stanowi bowiem dla portu gdańskiego istny śpichrz dla normalnego rozwoju Gdańska. Już przed dwoma tygodniami zjawił się w Warszawie burmistrz Gdańska dla nawiązania stosunków z rządem warszawskim. Jak dalece zmienił się nastrój wśród ludności niemieckiej w tem »państwie gdańskim«, o tem świadczy fakt, że do komisji, która ma opracować konstytucję dla tego »państwa«, weszło między innymi trzech Polaków. Słusznie też powiedział swego czasu w Sejmie prezydent ministrów Paderewski, że od nas samych zależeć będzie, czy Gdańsk będzie długo państwem odrębnym, czy też sam przyłączy się do Polski. To będzie zależeć tylko od sprawności rządu polskiego.

Mniejszości narodowe w Polsce.

Artykuł 93. traktatu pokojowego z Niemcami nałożył na Polskę obowiązek specjalnego uwzględnienia interesów t. zw. mniejszości narodowych w Polsce, czyli, wedle dosłownego brzmienia tego artykułu »interesów mieszkańców, którzy się różnią od większości ludności

Jura i Jonek.

Jura: Przecach se myśloł, że w tym Krakowie dońdą do jakiego końca na tych dorządkach, ale ba, pore dni posiedzieli, porządziłi, ale sie nie ugodziłi co do naszego kraju i jako przedtem, tak teraz i dobre.

Jonek: Djaska tam dobre, złe, bo już jednemu cierpliwości chybio. Jakby sie to plugastwo miało jeszcze deli u nas roztopierzać, to nie wiem, jak to zdzierzeć. Któż temu winien, że sie to tak rozłoło?

Jura: Możesz wiedzić gdo, na czeszy, nie chcieli przywstać na nic, co im polocy przedkłotali, jeny fót dokola swoi klóca, że to je jejich ziemie, że nie trzeja żodnego głosowania, bo sie go boja, jak djobol święconej wody, że im tego kraju i wągło potrzeja i basta! Tuż rządź tam z takimi.

Jonek: Jo wiem, czemu nie chcą głosowania, bo by im true cukru i kwitu i tabaki wypadło szpatnie, by sie cały świat dowiedziół doskumentnie, że nasz polski noród nie chce na żoden spůsob jakichsi czeskich rządów, choćby były okurzone, kwitem oblote, osztemplowane i cygarami z chmielu obłoczone ze wszystkich stron. Cóż teraz?

Jura: Teraz jeszcze mają z każdej strony dwo, to je dwo polocy we Warszawie i dwo czeszy w Pradze próbować jaki ugody. Ale jo tam nie trufoł, że to dogwerują ku zgodzie. A jak by se ci ni mogli dać z tem rady, to wszystko poszła do Paryża i tam ci wyrchni powiedzą co a jak, a potem už tak zostanie i nie bee żodnego rekursu.

Jonek: Jo nom taki przecuci, że nom polokom sie jednak wymierzy sprawiedliwość. Ale niechmy teraz te wysoką poletyke, mioleś mi wykłodać coś o dwóch chytrych żydkach.

Jura: Rychtyk. Bylech te tam drugą niedziele na odpuscie na Pastwiskach, potem ech też tam był na wyzyrkach u jednego znołego, my społem kiesi na wojnie służyli, to mi tam piękne wiecy o dwóch pejsoczach opowiadali. Toci obo miglance, ale to je delso historyja. Muszę zacząć od końca. Slyszołes už, żeby kiedy żyd żyda oszwobił abo ogolił bez mydła?

Jonek: Że żydzi krześcion cyganią i kninią kaj mogą, to wiedzą bai wróble na dachu. ale żeby żyd żyda oszwobił, opajtnyl, to nima możne.

Jura: A przeca ocyganił, a raczy chciół okminić.

Jonek: Gdo? Kogo?

Jura: Tuż posłuchej: Dostoł sie do tej dziedziyny jeden żydek — z zielonego kopca — myśli se: pujdę sie też i jo popaść na ty bujne pastwiska. Kupił od jednej żydule chajde, odewrzył sklep i ferlog i zaczon kramarzyć i wiclarzyć.

Jonek: No, to żydzi umia, jak żoden inszy.

Jura: Tóż ten miły żydek kansi wytrzymał pięknej maki, dyć oni to umia i napiek takich buchetek, preclików, rożków i wystyrzył to do okna. Powieszoł ty precliki na krzywaki...

Jonek: Toć miglance jakisi.

Jura: Tóż wojocy, pastyrze, dziewczki, dziecka szkolne, kanv jeny gdo, co grejcarem smerdziół, sie ułakomili na fajniejsze pieczywo. hurmem sie do żyda walili i placili za odrobulinke tych biołych żydowskich mazów po koronie...

Jonek: Ba szmaka. Jak mu tak ten kszeft dali pujdzie, to za niedhugo kupi bai całą dziedzine.

Jura: No gdo wie; a w tej samej dziedzinie mieszkół drugi żydek, robił kansikey w Karwinie i szwercowół rozmaite wiecy temu zielonemu żydkowi przez linie ty myrkej za inną, a ten zaś to za drogi grejcar sprzedowół. I wichtarstwi szło przez delszy czas pięknie, aż kie-

rasą, językiem, czy wyznaniem». W układzie, zawartym pomiędzy państwami koalicji z jednej, a Polską z drugiej strony, w układzie, w którym w sposób uroczysty uznaje koalicja niepodległość i suwerenność państwa polskiego, podpisanym, jak wspomnieliśmy, również dnia 28. czerwca w trakcie ceremonii podpisywania traktatu pokojowego między Niemcami a koalicją, poświęcono tym prawom mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce 11 artykułów na 21, jakie cały ten układ obejmuje. Siedm artykułów tego traktatu ma wejść do podstawowych przepisów konstytucji polskiej, oczywiście nie w brzmieniu dosłownym, ale w brzmieniu, odpowiadającym intencjom i duchowi tych artykułów. Naogół artykuły te zgodne są z tradycjami prawnopañstwowymi polskimi, bo Polska, jak wiadomo, za czasów swojej niepodległości nie tylko uznawała i szanowała prawa mniejszości narodowych, szanowała wszelkie wiary, religie i wierzenia, jako też język i zwyczaje ludności niepolskiej, w skład państwa polskiego wchodzącej, ale była, śmiało rzecz można, przodowniczką w tym wielkim ruchu tolerancyjnym, który dopiero teraz pod wpływem prezydenta Wilsona w całej pełni na świecie się rozwinął. Ogólne więc przepisy traktatu między Polską a koalicją w sprawie praw mniejszości narodowych i wyznaniowych są zgodne z naszymi tradycjami i żaden z Polaków nie ma nic przeciwko temu, aby czy to Niemcom, czy Rusinom, czy żydom zapewnić prawo swobodnego wykonywania wszelkiej wiary, religii lub wierzenia, jako też prawo swobodnego rozwoju języka i kultury. Tak więc przepisy, że »Polska uznaje za obywateli swoich z pełnią praw wszystkich obywateli niemieckich, austriackich, węgierskich lub rosyjskich, zamieszkających w dzień wejścia w życie tego traktatu, t. j. w dniu 28. czerwca b. r. na terytorium uznanem, lub mającym być uznanem za część składową Polski«, że ci obywatele »będą mogli sobie obrać inną przynależność państwową, ale, że w takim razie w ciągu roku będą się musieli wynieść do państwa, które sobie wybiorą za swoje i że będą mogli wywieźć swoje rzeczy bez cła, a nieruchomości zachować«, że »Polska uzna za obywateli swoich z pełnią praw osoby narodowości niemieckiej, austriackiej, węgierskiej lub rosyjskiej, urodzone na terytorium polskim z rodziców tam zamieszkających, chociaż w dniu wejścia w życie traktatu same tam nie mieszkaly«, i że te osoby »w ciągu dwóch lat mogą sobie wybrać przynależność państwową«, na to wszystko każdy Polak zgodzić się musi. Tak samo zgodzimy się wszyscy na przepisy artykułu 7. i 8., że »wszyscy obywatele Polski korzystać będą z równych praw cywilnych, politycznych i wyznaniowych«, bo to wszystko odpowiada naszym tradycjom narodowym. Trudno natomiast zgodzić się na specjalne uprzywilejowanie żydów, zastrzeżone w art. 11. tego traktatu, artykuły, który już nie ma być włączony do konstytucji polskiej. Artykuł ten zapewnia żydom bezwzględna nienaruszalność szabasu, nakłada na Polskę obowiąz-

zek niezarządzania w soboty wyborów ogólnych, ani lokalnych. Artykuł 12, najcięższy dla nas, stwierdza, że prawa mniejszości, a więc prawa żydów przedewszystkiem, będą zagwarantowane przez Ligę Narodów i że »każdy członek zarządu Ligi Narodów będzie miał prawo zwracania uwagi Lidze na każde wykroczenie lub niebezpieczeństwo wykroczenia przeciwko któremukolwiek z zarządzeń, zawartych w poprzednich artykułach«. Jest to rzecz o tyle przykra, że w gruncie rzeczy oznacza mieszanie się innych państw w wewnętrzne sprawy polskie. Jeżeli kiedykolwiek jakaś grupa żydowska uczułaby się pokrzywdzoną, to ma prawo iść z tem odrazu do Ligi Narodów, która natychmiast sprawą tą musi się zająć i wydać sąd rozstrzygający. Nałożenie tego warunku na Rumunię spowodowało to, że przedstawiciel Rumunii opuścił konferencję pokojową i wyjechał z Paryża. Niestety, poradzić na ten przepis nic się nie da, bo traktat został już podpisany przez delegatów polskich na kongresie pokojowym i podpisany być musiał.

Z artykułów, odnoszących się do mniejszości narodowych, podnieść należy art. 8 i 9. — 8-my powiada, że »mniejszości narodowe będą mieć w Polsce prawo zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucji dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych z prawem swobodnego sprawowania swoich obrzędów religijnych«. Na podstawie art. 9 »w miastach i okęgach, zamieszkałych przez znaczną ilość obywateli, posługujących się językiem niepol-skim, ma Polska poczynić odpowiednie ułatwienia, by w szkołach elementarnych dzieci takich obywat. pobierały naukę w swoim własnym języku, co nie sprzeciwia się przymusowemu nauczaniu języka polskiego w tych szkołach«. Tu znowu jest dziwne uprzywilejowanie żydów i niezrozumiałe. U nas w Polsce utrzymują żydzi t. zw. »chajdery«, siedliska nieuctwa, gdzie uczy się dzieci w żargonie, który nie jest żadnym językiem. Sami żydzi występują przeciw temu przepisowi, bo nie uznają żargonu za język, twierdząc, że językiem żydowskim jest hebrajski, którego uczenie się nie ma dziś sensu dla praktycznego życia, a uczenie żargonu jest dążeniem do stworzenia języka, zgoła nieuzasadnionem.

Niewątpliwie nad tymi przepisami, dotyczącymi mniejszości narodowych, wywiąże się w dyskusji nad ratyfikowaniem traktatu pokojowego w Sejmie pewien protest. Wprawdzie przewodniczący konferencji pokojowej, Clemenceau, w piśmie do prezydenta ministrów Paderewskiego z dnia 24. czerwca b. r. usiłował tłómaczyć te przepisy ustaloną procedurą w publicznem prawie europejskiem, że w ten sposób suwerenność państwa polskiego, to znaczy jego prawa zwierzchnicze, nie została w niczem przez te przepisy naruszona, że zagwarantowanie praw mniejszości przez powierzenie ich Lidze Narodów jest tylko »wyrażnem stwierdzeniem, że Polska w żadnym razie nie będzie poddana pod kontrolę któregokolwiek z mocarstw,

podpisanych na traktacie«, że żydami w Polsce mocarstwa musiały się specjalnie zająć, a ograniczyły się do najkonieczniejszych rzeczy, to jest do zapewnienia żydom utrzymywania szkół żydowskich i osłaniania żydów w święcie-niu przez nich szabasu, to jednak niepodobna się oprzeć wrażeniu, że to specjalne podkreślenie praw żydowskich jest do pewnego stopnia naruszeniem suwerenności państwa polskiego. Chyba, że zgodzimy się na to, co podniósł prezydent Paderewski w odpowiedzi do p. Clemenceau z dnia 26. czerwca b. r., iż »w traktacie zupełna suwerenność państwa polskiego jest uroczystie uznana i proklamowana«.

Sprawa Galicji wschodniej.

Pismem z dnia 29. czerwca b. r. zawiadomił francuski minister spraw zagranicznych Pichon, polską delegację pokojową o uchwale Rady Czterech, dotyczącej Galicji wschodniej. Uchwała ta brzmi: »Rząd polski będzie upoważniony do utworzenia Zarządu Cywilnego w Galicji wschodniej po zawarciu z państwami sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi (t. j. z całą koalicją) układu, którego postanowienia winny zachować, o ile możliwości, autonomię terytoryalną, oraz wolności polityczne, religijne i osobiste mieszkańców. Układ ten będzie się opierał na zasadzie wolnego stanowienia narodów, które w ostatniej instancji przysługiwać będzie mieszkańcom Galicji wschodniej w sprawie ich przynależności politycznej; termin, w którym to prawo będzie mogło być wykonane, zostanie oznaczony przez koalicję lub przez organ, któremu koalicja to prawo przekaże«. Znacząco, że Galicja wschodnia ma być na razie jednostką autonomiczną, a po jakimś czasie ma się w niej odbyć plebiscyt, który zdecyduje o przynależności tego kraju. Galicja wschodnia miałaby wobec takiego postanowienia sprawy swój własny sejm, wysyłałaby jednak pewną ilość posłów również do Sejmu w Warszawie. W rządzie warszawskim byłby specjalny minister dla Galicji wschodniej. Słychać, że taki stan trwać by miał przez lat 15, poczem miałby się odbyć plebiscyt.

Tak się przedstawia naogół polityczne przepisy traktatu pokojowego, dotyczącego Pol-

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Konferencje polsko-czeskie w Krakowie w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie wydały żadnego rezultatu. Po wyborze subkomitetu, składającego się z posłów prof. Grabskiego i Daszyńskiego z polskiej, a dra Stepanka i Udrzala z czeskiej strony, odbyło się we wtorek, dnia 29. b. m. ostatnie wspólne posiedzenie wszystkich delegatów, poczem po południu tego samego dnia członkowie konferencji wyjechali z Krakowa. Obecnie mają się rozpocząć rokowania członków subkomitetu; możliwem jest, że roko-

rymsi razem czeszy złotego żydka łapli i wszyscy ty rzeczy, co chcioł przeszwerować, mi-temu pejsoczowi zebrali.

Jón ek: Mosz babo placek. Kajś tam wloz? To go dopadło.

Jura: Ja ale ten złoty żydek miół przy sobie mocka piniędzy od zielonego żydka. Jak mu czeszy zebrali tabake i rozmańte wiecy, co przenoszoł, pomyśloł se: Giewałt, teraz jo go też zrobię fajny gezeft, piniądze bydą moji, — aj, waj, szolom lechem.

Jón ek: Jako, czy mu tych piniędzy czeszy nie wzieni?

Jura: Toć ni, bp ich miół w nogawicy schowane.

Jón ek: Podziwicie sie!

Jura: Musiołby nie być z pokolenio moży-szowego. Ale przyszeł smutny do tego zielonego żydka, rzeczy: szlak zol zi trefen, piniądze są u lale, tabaka też, bo mi to wszystko czeszy wojocy w Łakach skrzywili, gotiberdiwelt.

Jón ek: A cóż zielony na to?

Jura: Nic — kie zebrali, tuż zebrali, szak zebrali to, co głupi krześcianie dali zarobić. Ale zielony niegłupi, nie dowierzoł i s kasi-kej wysznupoł, że go ten złoty żydek oszwobił, woło go i prawi: Giewałt, ty złodziej, ty bolszewik, ty goj, tysz go prawił, że czi piniądzów zabrały

czeszy, tak kim mit mir, czechy mi muszą dacz taki cedułka, co sze go nazywo: kwitonk na ty piniądzów.

Jón ek: Stoseł kany, to sie temu złotemu musiało djobligo ścigać. A cóż czeszy na to?

Jura: Nic, bo tam ku nim nie doszli. Jak złoty żydek widzioł, że niepeć, przyznoł sie, że ty piniądze mo u siebie, bo mu ich czeszy nie naszli, on jeny potrzebowoł zrobic taki szpas, że ich czeszy zebrali. I piniądze oddoł.

Jón ek: Tuż sie mu nie podarzyło. Moźne inszy roz bee chytrzejszy i lepi to wywiedzie.

Jura: Moźe być, bo ty parchy, to przegrzeszono nacyja, rozmańcie próbują, jakby kogo dostać. Też sie mi tam lutowali strażacy, że ich obabrali w tej gazecie, co ja kiesi założył Frydel, dyć eś go musioł znać, chromoł na jedne noge, co potem piniądze ukrod i uciek do Hameryki.

Jón ek: No prowda, zech go znoł, na za cóż tych fajermanoń obabrali w tym »hałasie«?

Jura: Niedziele przed odpustem mieli strażacy boguszowscy lampartye u »farorza«, tuż po tej lampartyi była placówka w karczmie i tak sie tam na tej placówce nikierzy ze strażaków i bai cywili z wojokami troche posztudyrowali, bai posturkali.

Jón ek: Na gwóli czego?

Jura: Gwóli tańców, bo se wojocy nie-

chali rontem wytrębować: »sami wojocy«, a nikierych, co też byli downi wojokami, podeszwy świerzbiali, tuż sie przyplichili i tańcowali o sto sześć. Wojokom sie to nie podobało i z tego przyszło do zwady, aż przyszeł jakisi oficer i to uciszyl.

Jón ek: Dyć to nie stoi ani za rzecz, przy muzyce, gor przy placówce to tam dycki kansi cośi wół gdo wywiedzie.

Jura: Na tóż, też takich bojek nie musieli durkować, ja jeszcze tam tych fajermanoń obmalowali, bai do pyrcoków im nadali, choć ci strażacy mają polski komando i jak sie patrzy sie sprawują. Ale prawią se ci strażacy: choć nas ten »hałas« tak oszkalyrowoł, to lampartyja sie nom podarzyła, czystego nom do kasy przyszło przez dwanoście set koron. Do tych zaś, co ten hałas durkują, nie pujdymy sie uczyć polskości, bo by my musieli naostatku tak zrobić, jak kiesi ten Frydel.

Jón ek: No, taki polskości niech sie raczy nie uczą, bo by to szpatnie z nimi dopadło — teraz do Hameryki nie tak lechko sie dostać. Ale hynej idzie moja staro, muszę iść, bo se chcemy kupić jakiego cycoka. Tuż sergust!

Jura: Z Panem Bogem, a nie dej sie też przy tem kupowaniu okminić, bo to teraz tako moda nastała, żeby cyganić kaj sie do, a gdo sie do.

wania między Warszawą a Pragą doprowadzą do porozumienia, w przeciwnym razie rozstrzygnie sprawę Cieszyńską ententa.

Sejm warszawski rozpoczął dnia 30. b. m. obrady nad ratyfikacją traktatu pokojowego. Komisja ratyfikacyjna uchwaliła pod przewodnictwem posła Głabińskiego, wobec delegata na konferencję pokojową prof. Grabskiego i wiceministra Skrzyńskiego, prostą i zwykłą ratyfikację traktatu pokojowego z Niemcami i układów głównych mocarstw ententy z Polską. Poza tem uchwalono rezolucję, w których między innemi wzywa się rząd polski, by się postarał u Ligi narodów o przyznanie Polakom, zamieszkającym w Niemczech, tych samych praw, jakie traktat przewiduje dla mniejszości narodowych niemieckich w Polsce, dalej, by przyznano przedstawicielowi Polski stałego miejsca w Radzie Ligi narodów, by zabezpieczono dla Polski udział, należący się jej tytułem odszkodowania ze strony Niemiec i by uzgodniono postanowienia traktatu o mniejszościach narodowych i religijnych z zasadą zupełnej suwerenności państwa polskiego. Na wstępie obrad wygłosił prezydent ministrów dłuższe przemówienie, podkreślając, że traktat, podpisany przez Niemców i zatwierdzony urezyszcie przez główne sprzymierzone mocarstwa, uznał niepodległość Polski. Jeżeli plebiscyt w Warmii, w Prusiech książęcych i na Górnym Śląsku wypadnie na naszą korzyść, odzyska Polska znaczny szmat ziemi. Sejm uchwalił dla funkcyjnarysty państwowych w byłym zaborze austriackim nadzwyczajny miesięczny dodatek drożyzniany dla rang: I, II. i III. od 400 do 600 marek, dla rang IV., V. a, V. b od 320 do 400 marek, dla VI. i VII. rangi od 280 do 360 marek, dla VIII. i IX. od 220 do 300 marek, dla X. i XI. od 120 do 200 marek (1 marka = 1 K 75 h). Dodatki uchwalono także dla nauczycieli publicznych szkół ludowych. Otrzymują oni dodatek tej kategorii płac, którym odpowiada ich pensja. Sejm uchwalił na te dodatki kredyt w wysokości 40 milionów marek. Ostatnie posiedzenie Sejmu przed feriami, które potrwać do 15-go września, naznaczono na piątek, 1. b. m. W międzyczasie będzie stale urzędować konwent seniorów, aby w razie potrzeby zwołać Sejm.

Nowy minister skarbu. Znany długoletni minister skarbu dr. Biliński został powołany do Warszawy, gdzie mu naczelnik państwa i prezydent ministrów ofiarowali tekę poskiego ministra finansów. Biliński pono gotów przyjąć ten ciężki urząd, lecz tylko pod pewnymi warunkami, żąda mianowicie, by wszystkie ministerstwa przedkładały swe budżety i nowe zapotrzebowania ministerstwu finansów, które będzie w miarę możliwości i wydlatności dochodów państwowych zezwalało na wszystkie wydatki. Jest to jedyna droga, którą proponuje tegi fachowiec na polu skarbowem celem doprowadzenia budżetu polskiego do równowagi.

Walki na wschodzie. Ponieważ Ukraińcy zgromadzili znowu swe rozprószone oddziały i uderzyli na pozycje polskie nad Zbruczem, wojska polskie przekroczywszy rzekę Zbrucz, odparły atak ukraiński i ścigając pobitego nieprzyjaciela, wzięty do niewoli dwa ukraińskie sztaby dywizyjne, obsadziły kilka miejscowości i skierowały swój pościg w kierunku Kamieńca Podolskiego.

WĘGRY.

Kłeska madziarskich bolszewików. Bolszewicka armia sowiektów węgierskich, która podjęła nad rzeką Cisą ofensywę przeciw wojskom rumuńskim, poniosła wielką klęskę. Węgrzy zostali odparci na drugi brzeg rzeki, przyczem część wojsk madziarskich utonęła w nurtach Cisy. Nadto poległo na polu bitwy 4000 węgierskich żołnierzy, a w ręce Rumunów wpadł bogaty materiał wojenny i 8000 jeńców.

W Budapeszcie trwają nadal zaburzenia uliczne przeciw obecnemu bolszewickiemu rządowi; nadto wysłała ententa sowieckim Węgrom warunki, w których domaga się zmiany systemu rządowego.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie członków «Związku śląskich katolików» z miasta Cieszyna odbędzie się w niedzielę, 3. sierpnia o godz. 4½ po poł. w sali domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 4. Szan. członków i zwolenników Związku uprasza się o liczne przybycie.

Zebranie chrześcijańskiej organizacji zawodowej. W niedzielę, dnia 3. sierpnia o godz. 3. po południu odbędzie się w Cieszynie w sali «Dziedzictwa» na Starym Targu zebranie członków Polskiego Związku zawodowego chrześ. robotników, na którym omawianą będzie szczególnie organizacja zawodowa służących. Służące, zjawcie się licznie! Chodzi o wasz dobrobyt!

Związek śląskich rękodzielników i drobnych przemysłowców w Cieszynie urządza w niedzielę, 3. sierpnia 1919 w parku A. Sikory a w razie nie pogody w sali Domu Narodowego wielki festyn, połączony z loteryą fantową, rzucaniem do paszczy i grą w kręgle z nagrodami. Początek o godz. 3. po południu. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Bufet zaopatrzony w doskonale przekąski. O liczny udział prosi Komitet.

Z Dyrekcji polskiej szkoły ludowej i wydziałowej im. Hassewicza w Cieszynie. Kancelarya Dyrekcji polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie otwarta jest dla stron w każdą sobotę od godz. 9. do 12. dopołudnia, w dotychczasowym budynku szkolnym przy ulicy Sydonii, II. piętro. W tym czasie odbywają się też dalsze wpisy do wszystkich klas szkoły ludowej i wydziałowej. Udziela się również rodzicom i uczniom wszelkich informacji. W połowie sierpnia b. r. przeprowadza się zakład do nowego gmachu miejskiego na placu klasztornym.

Konkurs. Przy szkołach średnich i ludowych T. S. L. (od września b. r. państwowych) w Białej są do obsadzenia następujące posady: 1. w seminarium naucz. męsk. posada historyka oraz przyrodnika (z matematyką i fizyką na niższe gimn.). Wynagany egzamin do szkół średnich. 2. W seminarium posada nauczyciela pedagogii, dydaktyki i metodyki. 3. W szkole ćwiczeń pospolitej przy seminarium jedna ew. dwie posady nauczycieli z egzaminem wydziałowym z którejkolwiek grupy. 4. W szkole ćwiczeń wydziałowej dwie posady naucz. wydział. z egz. I. grupy i jedna posada naucz. z II. grupy. 5. W polskiej szkole pospolitej i wydziałowej w Białej posada kierownika względnie dyrektora z egz. wydz. i dwóch nauczycieli z egz. kwalifikacyjnym względnie wydziałowym. — Podania z załącznikami i tabelą kwalifikacyjną należy wnosić do 10. sierpnia b. r. jeszcze do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (św. Anny 5), który przedłoży odpowiedniej propozycje Radzie szkolnej krajowej. Pobory nauczycieli wszystkich kategorii według norm państwowych. Gdyby zakłady do września nie zostały przez państwo przejęte, otrzymują nauczyciele urlop płatny i dodatek T. S. L. w wysokości 1320 K dla naucz. semin. i 1200 K dla naucz. szkoły ćwiczeń.

Z ostatniego posiedzenia cieszyńskiego Wydziału gminnego. We wtorek, dnia 29. b. m. odbyło się posiedzenie cieszyńskiego Wydziału gminnego, z którego notujemy najważniejsze uchwały. Przedmiot obrad stanowił preliminarz gminy miasta Cieszyna za r. 1919, który referował radca L. Lewinski. Wydatki preliminarzowane wynoszą 5,955. 211. K 94 h — względnie potrąciwszy pozycje: miejskie zakłady przemysłowe w kwocie 3,430.301 K 70 h — 2,524.910 kor., 24 h, dochody 4,310.009 K 91 h — względnie (potrąciwszy znowu pozycje miejskie zakłady przemysłowe w kwocie 2,981.585 K) — 1,328.424 K 91 h. Deficyt roczny wynosi przeto 1,196.485 K 33 h, do którego trzeba doliczyć niepokryte zapotrzebowanie na szkolnictwo w wysokości 407.756 K 26 h, które ma być pokryte przez różne dodatki gminne do podatków i przez zaciągnięcie 1 milionowej umarzalnej pożyczki. W szczególności podwyższono roczne pobory urzędowe burmistrza z 5000 na 10.000 K, podwyższono cenę marek tramwajowych z 24 na 30 halerzy, dalej opłatę szkolną w szkołach ludowych i wydziałowych miejskich z 12 na 20 koron, a w szkole handlowej miejskiej z 80 na 200 K; uchwalono tytułem dodatku drożyznianego dla nauczycieli szkół miejskich za I. półrocze 1919 — 27.710 K. Za II. półrocze otrzymają wszyscy nauczyciele przyjęty przez Sejm warszawski dodatek drożyzniany ze środków państwowych. Podwyższono opłatę od piesków luksusowych na 30, a od psów-stróżów na 10 K. Skreślono wszystkie subwencje, które szły na cele narodowo-niemieckie, w szczególności na teatr niemiecki w wysokości 8500 K. Nadto uchwalono znaczne podwyższenie dodatków na trunki: na 1 hl spirytusu — 1000 K, 1 hl piwa

20 K, a na 1 hl wina 80 K, na butelkę szampiana 10 K. Ochotniczej straży pożarnej podniesiono subwencję gminną z 5800 na 13.800 K, pensję miejskiego lekarza dra Mentla z 3100 na 4000 K.

Z Polskiej Rodziny Opiekuńczej na Śląsku. Polska Rodzina Opiekuńcza rozwija od dwóch lat intensywną działalność na polu opieki nad młodzieżą polską na Śląsku. W czasie tegorocznych wakacji akcja ta przybrała szersze rozmiary. Towarzystwo utworzyło mianowicie sześć kolonii wakacyjnych, w których pomieszczono 380 chłopców i 160 dziewcząt w dwóch turnusach trzecztygodniowych. Zorganizowano dalej dotychczas ośm półkolonii i dwadzieścian cztery kuchnie wakacyjnych dla dzieci od 4. do 14. roku życia. Z półkolonii i kuchni korzysta dotąd 3704 dzieci polskich. Tworzenie dalszych kolonii jest w toku. O ile jeszcze w pewnych gminach zachodzi konieczna potrzeba otwarcia kuchni wakacyjnej, należy zorganizować tam natychmiast «Komitet miejscowy Rodziny Opiekuńczej», złożony z czterech do ośmiu członków, wybrać przewodniczącego, zastępcę, skarbnika i gospodarza, przeprowadzić wpisy dzieci, chcących korzystać z kuchni, przyczem bacznie należy, że mają to być dzieci niedożywione i ubogie. Opłata wynosi 4 K miesięcznie od jednego dziecka. Od opłaty tej mogą być zwolnione tylko dzieci bezwzględnie ubogie. — Skład Komitetu i spis dzieci należy z odpowiednio umotywowanem podaniem przesłać Zarządowi Rodziny Opiekuńczej (na ręce prezesa) Zarząd zawiadomi następnie, czy i w jakim stopniu prośba została uwzględniona, oraz kiedy posłać należy po żywność. Przyjeżdżanie po żywność przed załatwieniem podania jest bezcelowe. Termin ostatecznego wnoszenia podań upływa w sobotę, dnia 9. sierpnia b. r. Po tym terminie nie przyjmuje się już żadnych zgłoszeń na nowe kuchnie wakacyjne. Zaznaczamy, że Komitety miejscowe powinny troszczyć się o pokrycie wydatków, potrzebnych na otwarcie i utrzymanie kuchni w miejscu. Rodzina Opiekuńcza dostarczy żywności a tylko w wyjątkowych wypadkach drobniejszych subwencji, ponieważ fundusze Towarzystwa są ograniczone. Komitet miejscowy złoży na końcu wakacji dokładne sprawozdanie rachunkowe i gospodarcze. Wszystkie kuchnie i półkolonie podlegają kontroli Zarządu Rodziny Opiekuńczej, Rady Narodowej i Rządu warszawskiego, z którego ramienia Rodzina Opiekuńcza przeprowadza całą akcję i który też dostarczył na ten cel środków żywności. Zwraca się wreszcie uwagę, że akcja wakacyjna żywienia dzieci stanowi odrębną całość i że odróżniać ją należy wyraźnie od zakładów zupełnych, prowadzonych w ciągu roku szkolnego. W ubiegłym roku szkolnym utrzymywała Rodzina Opiekuńcza 20 zakładów zupełnych. Po wakacjach liczbę zakładów zupełnych znacznie podniesiemy, w której to sprawie wyjdzie osobny okólnik do gmin i zarządów szkolnych. W Cieszynie, dnia 29. lipca 1919. Jan Wojnar, sekretarz. Tad. Golachowski, gospodarz. Karol Buzek, prezes.

Cieszcie się palacze papierosów! Spółka roln. «Ziemia» w Cieszynie zamówiła w Szwajcarii dla 3 powiatów Śląska Cieszyńskiego 7½ miliona papierosów. Dwa wagony, zawierające 2½ miliona papierosów, już są na stacyi w Piotrowicach i zostaną w najbliższym czasie rozdzielone między konsumentów na podstawie kart tytoniowych. Cena 1 papierosa będzie wynosiła 32 halerzy.

«Głos ludu śląskiego» w walce z prawdą. «Głos» stał się pismem agrarnym, nie bacząc wcale na to, że sprzedaje swoje pojedyncze numery przeważnie w rewirze karwińsko-ostrawskim. Wysławia ludowców, t. zw. «Piastowców» pod niebiosą i chociaż cały świat wie, że to jest polityczne stronnictwo chłopskie, wmawia w swoich czytelników, że ma ono także na celu ochronę robotników i rzemieślników. Na tak wielu posłów «Piastowców» nie widać tam wcale ani robotników, ani rzemieślników, natomiast znajduje się wśród posłów trochę inteligencji, o której się zawsze mówi i pisze, że należy do inteligencji chłopskiej. Ludowcy stoją więc na gruncie klasowości chłopskiej, co tak samo potępić należy, jak gdyby ktoś stał na gruncie klasowości obszarnej. — «Związek śl. katolików» oświadczył się w programie swoim za reformą agrarną i posłowie jego głosowali za tą ustawą. Głosowali zaś jedynie przeciw nadmiernemu obniżaniu maksimum posiadania ziemi ze względu na wyższenie miast i miej-

scowości przemysłowych. Mogli zaś tem więcej przeciw takiemu obniżaniu głosować bo po pierwsze, o ile produkcja wzrośnie, można każdej chwili maksimum do przez nową ustawę obniżyć, a po drugie maksimum przy dobrach arcyksiążęcych nie obowiązuje, gdyż ostatnie w całości rozparcelowane zostaną. Zresztą ludowcowe minimum 60-morgowe w pobliżu miast i miejsc przemysłowych mogłoby się stać nader niebezpiecznym i dla wielu chłopów śląskich, między innymi i dla chłopów czechowskich. — Nieprawdziwym jest również twierdzenie »Cłosu«, jakoby posłowie »Związku śl. katolików« głosowali przeciw upaństwowieniu lasów. Widać posiada on bardzo niepewnego informatora w Sejmie warszawskim. Posłowie »Związku śl. katolików« nie potrzebują się wstydzić za swoje głosowanie, bo oddali swoje głosy tak, jak wszyscy światli rolnicy całego Sejmu. Natomiast poseł śląskich ludowców był jedynym niesocjalistycznym posłem pomiędzy Karpatami a Morzem Bałtyckim, który za skoślawieniem reformy agrarnej głosował. Mimo to »Głos« o mało nie woła na całe gardło: W kąt Adamscy. Pośpiechy, Trąpczyńscy, Seydowie, wy reprezentanci zacofanych kresów zachodnich, honor tych kresów zachodnich uratował jedynie jedyny poseł śląskich ludowców, który natchnienie czerpał ze wschodu. »Głos« chwali ludowców, że lud polski organizują w jedną całość w przeciwieństwie do »Związku śląskich katolików«, który lud polski dzieli na katolików i ewangelików. Otóż byliśmy i jesteśmy, zdania, że na Śląsku najlepiej organizować ludność pod względem politycznym według wyznania, bo tak najlepiej dla ludności katolickiej. Nie możemy bowiem dopuścić, żeby ludność katolicką organizowali protestanci, którzy dla niej nic dołąd nie uczynili. Że zaś za agitacją ludowców stoją protestanci, to nie ulega żadnej wątpliwości. Nowi »agrarysty« Łazarczyk i Zubek, to tylko manekiny agitacji protestanckiej przeciw ludności katolickiej. Ponieważ, jak już stwierdzono, używa się międzywyznaniowej organizacji zawodowej rolników śląskich do celów politycznych, oświadczamy niniejszem, że tego nadal cierpieć nie będziemy.

Z Hażłacha. (Zgromadzenie »Związku śląskich katolików«.) W niedzielę, dnia 20. b. m. odbyło się zgromadzenie »Związku śląskich katolików« w Hażłachu przy liczonym udziale miejscowej ludności. Zebraniu przewodniczył miejscowy burmistrz p. Rduch. Zgromadzoną w jasnym referacie przedstawił poseł Junga prace sejmowe z szczególnem uwzględnieniem reformy agrarnej. Ks. Brzuska omawiał sprawy śląskie. Po referatach obu mówców zabrali głos zwolennicy Polskiego Stronnictwa Ludowego, czyli t. zw. ludowcy. Właściciel realności p. Poloczek wystąpił przeciw »Związkowi śl. katolików«, twierdząc, że rolnicy muszą się organizować tylko w stronnictwie ludowem. Martwiły też p. Poloczka dobra kościelne. Gdyby p. Poloczek był wiedział, jaką ciętą odpowiedź otrzyma, nie byłby z pewnością mówił. Mowcy wykazali mu bowiem, jak fałszywe i stronnicze ma informacje. Koroną tej debaty z ludowcami — przemawiał też jakiś ludowiec z Pogwizdowa — było przemówienie p. Dubnickiego z Pastwisk, który z cywilną odwagą powiedział, że aczkolwiek jest ludowcem, to jednak nie może pochwałać sposobu walki ludowców ze »Związkiem«. »Ludowcy — powiedział — muszą najprzód coś zdziałać, a potem dopiero mogą krytykować i pochylać swoje stronnictwo«. Przemówienie zyskało ogólny poklask. Zebranie w Hażłachu dowodzi, że ludzie już zaczynają się krytycznie zapatrywać na ludowców. Jest uzasadniona nadzieja, że długo brudzić nie będą. Po zebraniu zapisało się dużo ludzi do »Związku śl. katolików«, a na K. R. S. złożono 180 K 80 hal.

Z Piersca. Gdy na początku wojny światowej 2 moich byłych uczniów szkolnych pośpieszyło w szeregi legionów śląskich, a później i inni do armii polskiej wstąpili, czyniono mi wyrzuty, że wychowuję młodzież w duchu zbyt narodowym. Zaś mój następca na posadzie nauczycielskiej w Mnichu, p. Wł. Górnikiewicz, w swym artykule: »Z życia naszych jeńców we Włoszech«, ogłoszonym w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, nr. 56, nazywa mnie renegatem-nauczycielem. Wobec tego oświadczam publicznie, że nie jestem żadnym renegatem-nauczycielem, lecz nauczycielem, pochodzącym z tutejszego ludu i pracując zgodnie z wolą tego ludu po myśli

rozporządzeń władz szkolnych. Trzymam się ściśle swej narodowości, chociaż i uczuć innego narodu nie lekceważę. Jako dowód przytaczam, że podczas 24-letniej pracy w tutejszej gminie szkolnej, składającej się z gmin: Piersciec, Kowali, Uchylan ad Zaborz, Podlesia i Kiczyc nie miałem żadnych zatargów. Każdy przyznać musi, że jest to pewien nietakt ze strony kolegi z zawodu, pochodzącego z poza śląskiej dzielnicy, napadać w gazetach na człowieka, spokojnie pracującego i niewysuwającego się na arenę polityczną. Żyjemy dziś w trudnych warunkach wśród ludu długoletnią wojną i naprężonymi stosunkami udręczonego, potrzeba nam nauczycielom szczególnie zgody i jedności. W Pierscu, dnia 26. lipca 1919. — Jerzy Tomaneck, kierownik szkoły.

Ze Skoczowa. Komitet Polski urządził dnia 4. i 5. lipca przedstawienie, na którym odegrano dwie sztuki: »Werbel domowy« i »Stryj przyjechał«. Oddanie ról, nawet w najdrobniejszych szczegółach, było trafne, wprost znakomite i przypominało zawodowych aktorów, a nie przygodnych amatorów. Miłą niespodzianką na końcu przedstawienia był artystycznie pod każdym względem wykonany taniec ośmiu tutejszych pań. Publiczność zjawiała się obydwa razy bardzo licznie i pokazała, jak bardzo pragnęła i pożądała polskich przedstawień. Sądziemy, że po tak wyśmienitym powodzeniu pierwszego od wielu lat przedstawienia nastąpią i inne.

Z Ustronia. Czytelnia katolicka w Ustroniu urządza w niedzielę, 3. sierpnia b. r. wielki festyn z pochodem o 3. godz. z własnego budynku na pole p. Bażantowej. W razie niepoгоды festyn odbędzie się w tym samym dniu w hotelu Lubojackiego. W przygotowaniu zabawy, loterya fantowa, bufet we własnym zarządzie. Wieczorem tańce. Prosimy pamiętać na naszą starą Czytelnię. — Wydział.

Wyszedł z domu dnia 21 lipca b. r. chłopak 19-letni niespełna rozumu, w ubraniu płowem i marynarce wojskowej. Zapytany przez obcych mało odpowiedzi daje; cierpi na chorobę epileptyczną, nazywa się Józef Böhm. Ktośby miał jaką wiadomość o nim, niech to zgłosi za wynagrodzeniem Marciniowi Böhmowi w Mazańcowicach.

Kuźnię

z domem mieszkalnym wynajmiej lub kupię. — Bliszej wiadomości udzieli Józef Frączek w Mor. Ostrawie l. 133.

Do sprzedania

APARAT ACETYLINOWY, dobrze utrzymany i całkiem nowy AUTOMAT MUZYCZNY. — Wiadomość w Administracji.

Mam do sprzedania

ku młocarniom na wózkach przymocowane

- 1 motor benzynowy 3 konie silny,
- 1 motor benzynowy 4 konie silny
- 1 motor benzynowy 5 koni silny,
- 1 motor benzynowy 8 koni silny,
- 1 lokomobila 6 koni silna.

KAROL STRZELEC, warsztat ślusarski, Fryształ, Śląsk.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę naszemu ukochanemu ojcu i mężowi

ś. p. Jerzemu Gruszcze

rolnikowi w Jasienicy.

który po dłuższej i ciężkiej chorobie, opatrzonej św. Sakramentami w sobotę, dnia 26. lipca b. r. w 66 roku życia umarł, a którego szczątki w poniedziałek, dnia 28. lipca, 1919 na cmentarz odprowadzono, czujemy się zobowiązani na tem miejscu jak najserdeczniej podziękować.

Przedewszystkiem dziękujemy Przew. Ks. prob. i aktuariuszowi Budnemu z Międzyrzecza Doł., ks. proboszczowi Herotowi z Jasienicy, ks. prob. Budnemu z Lipowca, ks. prob. Nawakowi z Mazańcowic i ks. Kreczmerowi, jako też ks. pastelowi Lasocie z Jaworza, Szan. Urzędowi gminnym z Jasienicy i okolicy, Szan. pp. nauczycielom, Szan. rolnikom i robotnikom z Jasienicy i okolicy, drogim krewnym, sąsiadom i t. d. za tak liczne wzięcie udziału w pogrzebie, wreszcie jeszcze raz dziękujemy Przew. ks. prob. Herotowi z Jasienicy za codzienne odwiedzanie i pocieszanie chorego Jasienica, dnia 28. lipca 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

Zdolnego stelmacha

przyjmie zaraz na stałe

ANNA KUPIEC, BIELSKO, ul. Blichowa l. 5.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p. jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa l. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYŃNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie:

kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) srotowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości, Heureka, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, pługi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki: plewniki (planetki) ręczne, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łóżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe zgrzebla, odwalnice gotowe do pługów i inne. Wirówki już nadeszły. Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ewikla sałatowa, marchew, konopie, lucerna i saradela.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEN

== W CIESZYŃNIE ==

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryształce, w Boguminie, w Skeczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje wekale swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański. A. Teper. R. Filipowicz.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » 50 — »
 kwartalnie . . . 3 » 30 — »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkarażowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 5. sierpnia 1919.

Nr. 60.

Warunki gospodarcze traktatu pokojowego, nałożone na Polskę.

Odszkodowanie za straty wojenne.

Na podstawie traktatu pokojowego każde państwo, poszkodowane przez wojnę, powinno w roku 1921 przedłożyć dokładną listę swoich strat, obliczonych na podstawie szczegółowych oszacowań. Dotyczy to oczywiście i Polski. Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie przedłożył Kongresowi pokojowemu przypuszczalny wykaz strat z powodu wojny na sumę około 70 miliardów franków. Ponieważ Sejm uchwalił już tę ustawę o szacowaniu szkód wojennych w Polsce, będziemy zapewne już z końcem przyszłego roku mieli dokładny wykaz strat, których zwrotu będziemy mieli prawo się domagać. Znaczący trzeba odróżnić, że choć wedle traktatu wartość zniszczonych w Polsce przedmiotów ma być rachowaną podług cen w chwili odbudowy, cyfra tych strat będzie znacznie mniejszą, niż 70 miliardów. W każdym jednak razie będzie wynosić blisko połowę tej sumy. Na punkcie prawa do żądania od Niemiec i ich sojuszników odszkodowania, Polska postawiła została na równi z innymi państwami. Ale, czy uda się od Niemiec wydobyć pieniądze, do których mamy prawo? Sam traktat pokojowy nakłada na Niemcy kontrybucję w kwocie 100 miliardów marek w złocie, gdy ogólna suma strat, które Niemcy byłyby zobowiązane zapłacić na mocy traktatu, osiągnie cyfrę kilkuset miliardów marek. Koalicja liczyła się widocznie z tem, że Niemcy nie będą w stanie zapłacić więcej, niż 100 miliardów. Widać już dzisiaj, że żadne z państw nie otrzyma w całości odszkodowań należnych. Delegacja polska i rząd polski musi się tedy starać, aby Polska została dopuszczona do podziału należności, przypadających od Niemców na tych samych zasadach, co inne państwa, t. j. proporcjonalnie do sum swoich strat. Przy takiej zasa-

dzie proporcjonalności otrzymałaby Polska z tych 100 miliardów, które Niemcy mają zapłacić, około 22 miliardy marek, co jednak niczem w traktacie zagwarantowane nie jest. Podziałem tej kontrybucji zajmie się specjalna komisja, w skład której nie wchodzi, niestety, przedstawiciel Polski, pomimo, że delegacja pokojowa polska kilkakrotnie się o to upominała.

Zwrot inwentarza i maszyn od Niemiec.

W traktacie pokojowym zaznaczono wyraźnie, że Francja i Belgia mają otrzymać od Niemiec natychmiast zwrot inwentarza, to jest bydła i narzędzi rolniczych. Delegacja polska upominała się o natychmiastowy zwrot ze strony Niemiec pewnej ilości inwentarza żywego i martwego, ale w traktacie pokojowym o tych zwrotach dla Polski niema ani słowa. — Wprawdzie więc Polska na równi z innymi państwami ma prawo żądać zwrotu bydła i narzędzi rolniczych, jakie jej Niemcy zabrali, nie ma jednak sposobu do urzeczywistnienia tego zwrotu.

Delegacja polska upominała się na podstawie 238 paragrafu traktatu pokojowego o zwrot maszyn, przedmiotów i inwentarza, zasekwestrowanych przez Niemcy. Chodzi tu o maszyny, towary, materiały budowlane, meble i t. d., które Niemcy z Polski wywieźli. Na podstawie traktatu rząd polski będzie musiał przedłożyć do dnia 25. sierpnia b. r. spis inwentarzy i maszyn, jakie mu się należą od Niemiec, a do 31. grudnia b. r. spis materiałów budowlanych, również z Polski wywiezionych. Jest nadzieja, że spis ten — przedstawia go również inne państwa — zostanie uwzględniony i że od Niemiec otrzymamy zwrot pewnej ilości zrabowanych przedmiotów.

Niemców nie wolno wywłaszczać.

Na podstawie paragrafu 297 traktatu pokojowego wszystkie państwa koalicji mają pra-

wo skonfiskować wszelką ruchomą i nieruchomą własność niemiecką na swoich terytoriach, z czego osiągną niewątpliwie znaczne sumy. Niestety co do Polski traktat zrobił w tym wypadku wyłom, albowiem końcowy ustęp tego artykułu określa, że każdy Niemiec, o ileby został wywłaszczony przez Polskę, będzie miał prawo żądać wypłaty za wywłaszczone dobra od Polski, podczas gdy Niemiec, zamieszkały we Francji, Anglii lub Belgii, wywłaszczony przez te państwa, będzie mógł zwrócić się po odszkodowanie tylko do państwa niemieckiego. Jest to duże pokrzywdzenie Polski. Jedynie, odnośnie do terytoriów polskich, które dotąd należały do Prus, traktat ogranicza płacenie za wywłaszczenie własności niemieckiej.

Koleje.

Bardzo korzystnym jest dla Polski paragraf 371 traktatu. Na jego podstawie Niemcy będą musieli zaopatrzyć Polskę w potrzebny tabor kolejowy, a więc w maszyny, lokomotywy, wagony, na liniach, położonych w Królestwie Polskim, a przerobionych przez Niemców z szeroko na wąskotorowe.

Sprawę zwrotu Polsce archiwów, zabytków i dzieł sztuki, zrabowanych nam przez Niemców, traktat pokojowy zupełnie pomija. Ponieważ chodzi tu o rzeczy bardzo ważne, a traktat przewiduje, że sprawy w nim nierozstrzygnięte mają być później uregulowane, Sejm musi się kategorycznie o zwrot tych rzeczy upomnieć.

Rozrachunek finansowy z Niemcami.

Na podstawie traktatu Polska będzie musiała zapłacić część długu przedwojennego Niemiec i Prus, przypadającego na ziemie polskie, dawniej do Niemiec należące, oprócz długów na cele kolonizacyjne, na tych ziemiach zaciąganych. Niemcy domagali się uporczywie, by na te ziemie spadła także część długów wo-

Ks. Oskar Zawisza.

Kościół św. Wawrzyńca na Kościelcu.

Już przed r. 1000 po Chrystusie istniała na wzgórzu, nad rzeką Stonawką, zwanem Kościelcem, świątynia pogańska, podczas gdy na przeciwległym wzgórzu stał gród, od którego osada otrzymała nazwę Grodzisko, czyli Grodziszcz.

Po r. 1000 p. Chr. świątynia pogańska na Kościelcu przekształconą została na kaplicę chrześcijańską w chwili, kiedy uczniowie św. Wojciecha nawrócili osadników na wiarę chrześcijańską. Kaplica kościelcka pamięta zatem owe czasy, kiedy pierwsi nasi przodkowie chrześcijańscy, chroniąc się przed prześladowaniem mściwych pogan, schodzili się tu na nabożeństwa i ukryci wśród gęstych borów w tej malej kapliczce oddawali prawdziwemu Bogu należną cześć i chwałę.

Miedzy temi wzgórzami powstał przygród, złożony z kilku niskich drewnianych chat, których mieszkańcy trudnili się przedewszystkiem hodowlą owiec, uprawą lnu, przedsiębierstwem wlnianych i lnianych na t. zw. »cierlichach«, od których zwano osadę »Cierlicko«.

Kaplicą na Kościelcu opiekowali się w 13. wieku Benedyktyni z Kocobedza, którym zawdzięczamy właściwe zaludnienie i zagospodarowanie Cierlicka. Sprowadzeni w 13. w. przez

księcia Kazimierza z Tyńca pod Krakowem osiedlali się najraczej tam, gdzie były lasy, gród i kaplica. Pierwotnie mieli swój klasztor w Cieszynie, ale po założeniu miasta i zaprowadzeniu w niem chrześcijaństwa udali się zakonnicy w głąb kraju i założyli klasztor w Kocobedzu.

Według bul papieskich r. 1227 i r. 1229 należały klasztorowi tyńcekiemu »wszystkie kościoły, dziesięciny, pszczeni, gospody, polowanie i rybołówstwo we wioskach Cierlicko, Kocobędz, Żuków i innych«.

W r. 1268 oddano nowo założonemu klasztorowi orłowskiemu całą salinę z Dąbrową i wszystkimi łakami, wioski Kocobędz, Wierzbice, Zabłocie i wszystkie dochody, znajdujące się przy salinie, jako też prawo użytkowania we wsiach Żukowie, Cierlicku i Ostrawie wszystkiego, co jest bądź w dworach książęcych lub gdziekolwiek indziej. Według rękopisu: »Najdawniejsze podanie z Oriowej« pracowali Benedyktyni od dawna w okolicy Kocobedza. Nadto kształt w sali jadającej w obecnej szkole rolniczej w Kocobedzu, tudzież wieży i kaplicy w niej się znajdującej świadczą o pochodzeniu z owych czasów.

W kaplicy klasztornej znajdował się piękny, na drzewie wykonany, obraz Panny Marvi Nieustającej Pomocy, który do dziś znajduje się w kościele parafialnym w Cierlicku. Benedyktyni założyli tu pierwszą szkołkę w t. zw. »złotej

dolinie«, do której »uczęszczały dzieci z całej okolicy, nawet z odległych Żywocic«. Szkoła ta, stojąca obok kościoła na Kościelcu, istniała aż do r. 1585, w którym wskutek dżumy wymarła rodzina tamtejszego nauczyciela; z powodu zawieruch reformacyjnych szkoła nie została na nowo wskrzeszona.

Od czasu, kiedy kraj nasz stał się w r. 1290 samoistnem księstwem, kaplica kościelcka była kościołem parafialnym aż pod koniec 14. w., kiedy w dolinie Stonawki stanął nowy kościół parafialny. Odtąd jest kaplica kościelcka aż po dziś dzień filialnym kościołem.

Budowa pierwotnej kaplicy na Kościelcu była wykonana z trwałego materiału, ale w starym stylu, t. j. bez wieży. Z powodu częstych przybudowań stała się z czasem bezkształtną. Na sklepieniu widniał napis z r. 1644. Nauczyciel Stefan zapisał tu bój, który toczył się pod murami kościoła podczas 30-letniej wojny, kiedy stany protestanckie przywołały Szwedów na pomoc.

Kościół posiada kilka obrazów św. Wawrzyńca. Pierwszy z r. 1650, przedstawiający św. Wawrzyńca »z rusztami«, jest pamiątką z czasów największego prześladowania katolików ze strony protestantów. Był prześladowany, że zwano go cudownym. W r. 1654 otrzymał kościół obraz św. Wawrzyńca »na rusztach«. Był to dar ostatniej księżnej cieszyńskiej Elżbiety Lukrecji. Istnieje też w

jennych Niemiec, czego koalicja nie uwzględniła. Tytułem udziału w długach przedwojennych będziemy musieli zapłacić jakieś pół miliarda marek. Ponadto Polska będzie musiała zapłacić za własność państwową pruską i niemiecką w zaborze pruskim, oprócz długów wojennych, ciężących na tej własności i oprócz lasów, budynków i innych rzeczy, które były własnością państwa polskiego przed rozbiorem. Wyniesie to razem z długiem przewoźnym około dwa miliardy marek, które będą wpłacone nie Niemcom, ale Komisji odszkodowań. Rzeczą rządu jest postarać się o to, ażeby kwotę tę potrącić przede wszystkim z tego, co Polsce będzie przypadać tytułem odszkodowania od Niemiec.

Sprawy cłowe.

Na podstawie traktatu pokojowego wszystkie państwa koalicji, a więc i Polska, przez pięć lat po zawarciu pokoju będą w stosunkach handlowych z Niemcami miały prawa uprzywilejowane. Towary, pochodzące z byłego zaboru pruskiego, będą ponadto przez trzy lata po zawarciu pokoju przy wywozie do Niemiec zupełnie od cła. Natomiast Polska ma obowiązek dozwalać na wywóz do Niemiec węgla i innych produktów górniczych z Górnego Śląska. Traktat ani nie określa ilości, ani ceny tych towarów, zabezpiecza tylko Niemcy na lat 15 przed zakazem wywozu lub przed wysokimi cłami i utrudnieniami wywozowymi ze strony Polski co do węgla i innych produktów górniczych. Wreszcie zaznaczyć trzeba, że obywatele polscy, mieszkający w Niemczech, będą mieli tam takie same prawa, jakie mieć muszą na podstawie traktatu obywatele innych państw koalicji.

Umiedzynarodowienie Wisły.

W traktacie, zawartym z Polską, koalicja zamieszcza artykuł o umiedzynarodowieniu Wisły. Jest to sprawa dla Polski bardzo niekorzystna, dopuszcza bowiem krańce po Wiśle bez żadnych opłat okrętów wszystkich państw, a więc i Niemiec. Wobec faktu, że Niemcy znają dobrze rynek polski, że ruch towarowy niemiecki Wisłą już przed wojną był bardzo silny, że więc Niemcy w ten sposób mogliby zalać Polskę swoimi wyrobami i pchać się coraz dalej na wschód, prezydent Paderewski w piśmie do Clemenceaua prosił o zmianę tego paragrafu, tem bardziej, że mówi on nie tylko o Wiśle, ale także o dopływach Wisły, a więc o Bugu i Narwi. Traktat z Niemcami wcale o umiedzynarodowieniu Wisły nie wspomina. Faktem jest, że w komisjach o umiedzynarodowieniu Wisły dużo mówiono i że projekt ten zarzucono, a uznano Wisłę za rzekę wyłącznie polską. Dlatego też Sejm będzie musiał zażądać od rządu polskiego natychmiastowego wystąpienia o usunięcie artykułu o umiedzynarodowieniu Wisły.

kościół obraz św. Wawrzyńca, »rozdawającego jałmużnę« z r. 1659, ofiarowany z okazji ostatecznego uwolnienia kościoła z rąk protestantów. Polskie talary, którymi przyozdobiono te obrazy, pochodziły z r. 1683., kiedy polskie wojska pod wodzą króla Jana Sobieskiego przechodziły właśnie w odpust św. Wawrzyńca przez Kościelec. Na staro, już wybladłym malowaniu wykonano w pierwszej połowie 18. w. nowe malowanie. Na sklepieniu, na którym w żywych obrazach przedstawiono najważniejsze zdarzenia z życia św. Wawrzyńca, widniał również odpowiedni napis, »awierający daty odnowienia i ozdobienia kościoła.

Dobrodziejami tego kościoła byli książęta, zwłaszcza Przemysław i jego żona Katarzyna Elżbieta Lukrecja, szlachta, której zwłoki spoczywają pod kościołem i lud, który w tłumnych procesjach zdążył do kościoła, prosząc o pomoc św. Wawrzyńca, jako patrona »od ognia«.

Wielkie szkody wyrządziły kościołowi kradzieże złotych i srebrnych sprzętów kościelnych w r. 1716, 1838 i 1868.

Popieważ stary kościół z biegiem czasu stał się bardziej podobnym do »jaskini zbójców«, niż do domu Bożego, wystawiono dzięki ofiarności obywateli i całej okolicznej ludności na pamiątkiem miejscu nowy, okazały kościół, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dzień odpustu, t. j. 16. sierpnia 1891 r.

Długi rosyjskie.

W ostatniej chwili wstawiono do traktatu ustęp, nakładający na Polskę obowiązek przyjęcia na siebie części długu rosyjskiego. Oczywiście będziemy musieli zgodzić się na udział w długach rosyjskich, ale musimy się zastrzedz, że Polska ma również prawo do odszkodowania za wszystko to, co Rosja z Polski wywiozła lub zabrała w czasie wojny, za to, czego nie będzie w stanie zwrócić, za straty wojenne, które wynikły z jej działań wojennych i za straty w majątkach Polaków, znajdujących się na terytoryach Rosji, wyrządzone w czasie wojny i anarchii.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Mowa Paderewskiego w Sejmie. Z okazji ratyfikacji traktatu pokojowego wygłosił prezydent ministrów Paderewski mowę, w której omawiał szerzej i uwydatniał ujemne i dodatnie dla Polski strony traktatu pokojowego. Następnie mówił o obowiązkach delegacji polskiej w Galicyi, rządu warszawskiego w obecnej chwili, kiedy wschodnie granice państwa jeszcze nie ustalono. Traktat o mniejszościach narodowych jest ubliżający dla Polski, która ma prześzość pełną tolerancji religijnej i narodowej, traktat jednak analogicznej treści kazano podpisać także innym państwom. Uznanie Wisły za rzekę międzynarodową jest zastosowaniem także do innych rzek świata, co oznacza ogólną zmianę w prawie międzynarodowym. Premier Paderewski zakończył swą mowę wezwaniem do narodu, by cieszył się z swego wyzwolenia, zamiast wytaczać żale bezpłodne na to, iż nas traktat krzywdzi. Dziś trzeba pracować by naród, skupiwszy siły, stał się tem, czem być powinien i musi — przedmurzem prawdziwej kultury na wschodzie.

Nowi ministrowie. Dr. Leon Biliński został ministrem skarbu w miejsce ustępującego Karpńskiego, Tadeusz Jasionowski w miejsce dotychczasowego ministra Łowcza Pruchnika, ministrem robót publicznych.

Ratyfikacja pokoju przez Sejm. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu uchwalono 265 głosami przeciw 41 ratyfikację traktatu pokojowego. Uchwalono też rezolucję, domagającą się poprawek w traktacie.

Ameryka poprze sprawę Śląska Cieszyńskiego. Z Krakowa donoszą, że na podstawie przywiezionych z Paryża wiadomości twierdzić można, iż Ameryka, a w szczególności Wilson z pewnością poprze sprawę Śląska Cieszyńskiego, która dla prezydenta Stanów Zjednoczonych nie przedstawia żadnych wątpliwości. Taką samą wiadomość przywieźli z Paryża i Ślązacy.

Wydalanie Polaków z Moraw. Dyrekcja berneńskiej policji ogłasza wezwanie do uchodźców z Galicyi na zachód od Lwowa i ze Lwowa, by do dnia 10. b. m. opuścili teren republiki czesko-słowackiej. W tym celu mają się zgłosić w policji berneńskiej dla otrzymania dokumentów podróży. Po upływie tego terminu odstawieni zostaną przymusowo do Krakowa.

Z Górnego Śląska. Gwałty pruskie nie ustają. Bandy »Grenzschutzu« nie poprzestają na rabowaniu pojedynczych osób i rodzin, urządzają oblavy na banki polskie, jak n. p. w Rybniku, gdzie »Grenzschutz«, zaaresztowawszy dwóch urzędników tamtejszego banku polskiego, zrabował kasy tegoż i wywiozł wszystko, w całej zaś okolicy zarządził masowe aresztowania i rewizje.

Echa konferencji krakowskiej. Z Paryża donoszą, że wiadomość o rozbiciu rokowań krakowskich wpłynęła w Paryżu bardzo na pogorszenie stosunku Czechów wobec ententy. Z najkompetentniejszej strony musieli Czesi usłyszeć następujące gorzkie słowa: Karwinę i Bogumín już przegraliście, baczcie, byście nie stracili więcej, niż moglibyście stracić, gdybyście dobrowolnie porozumieli się z Polakami.

CZECHY.

Czesi pobrękują szablą. Po powrocie delegacji czeskiej z Krakowa uderzyła prasa czeska zgodnie w surmę bojową, przyznając niewięcej otwarcie, że jedynym celem konferencji krakowskiej z czeskiej strony było wprowadzenie w błąd koalicji przez mydlenie jej oczu.

Obecnie możliwym jest jedynie rozstrzygnięcie przez ententę, a prawie nieuniknioną w danym wypadku krwawa wojna.

Prasa angielska przeciw pretensjom czeskim. Jedno z najpoważniejszych pism londyńskich »Times« podkreśla w jednym z ostatnich swoich numerów bezzasadność pretensji czeskich do Śląska Cieszyńskiego. Kwestję przynależności tego kraju rozstrzygnie — zdaniem tego dziennika — niezawodnie Rada najwyższa w Paryżu.

NIEMCY.

Podczas dyskusji nad ratyfikacją pokoju w Zgromadzeniu Narodowym w Wejmarze oświadczył między innymi prezydent ministrów socjalista Bauer: W nowych Niemczech musimy rozszerzyć wśród narodu promień oświaty i wiedzy. Jest to jedyne uzbrojenie proletariatu, który nam gwarantuje zwycięstwo dla całego narodu. Gwałtami nie da się dokonać rozwoju. Odrzucamy razem z przeważną większością narodów wszelką dyktaturę, jako brutalne, duszne i niepraktyczne środki w jak najbardziej stanowczy sposób. Te słowa niemieckiego socjalisty powinny sobie pewne sfery w Polsce i u nas na Śląsku wziąć do serca.

Krwawe rozruchy w Strasburgu. W Strasburgu (Alzacya) wybuchł strejk o podłożu rewolucyjnym. Strejkujący zaatakowali wojsko francuskie i zabili większą liczbę oficerów i żołnierzy francuskich, a trupy ich powrzucał do rzeki.

WĘGRY.

Bela Kun poszedł w odставку. Rząd komunistyczny Beli Kuna musiał wskutek ostatnich wypadków na froncie rumuńskim ustąpić, a miejsce jego zajął rząd czysto socjalistyczny, na którego czele stanął Juliusz Pajdl, prezes organizacji zecerów i drukarzy. Rząd ten zamierza wprowadzić politykę Węgier na tory pokojowe.

Korespondencje.

Z WIELKICH I MAŁYCH GOREK.

Tutejsze gminy podgórskie zaszczycili nas »ludowcy« śląscy w niedzielę, dnia 20. z. m. publicznym zgromadzeniem. Jako referent przemawiał niejaki Łazarczyk z Cieszyń. Zgromadzenie nie było bardzo liczne, poważniejszych gospodarzy przyszło zaledwie kilku. Mowca w dłuższym przemówieniu przedstawiał znany już skądinąd program ludowców. Mówiąc o szkole i o reformie szkolnej, stanął prelegent na stanowisku szkoły świeckiej, o Bogu, o wpływie religii na wychowanie dziecka nie wspominał ani słówkiem. Zainterpelowany następnie, jakie też stanowisko zajmuje partja »ludowców« wobec religii wogóle, wywnął się p. Łazarczyk samymi ogólnikami, nic zasadniczego powiedzieć nie potrafił. Powiedział tylko, iż na zjeździe »Piastowców« we Warszawie, w którym także i przedstawiciele ludowców z naszego Śląska brali udział, poseł Bojko zagał zjazd pozdrowieniem katolickim, iż wielu uczestników wiecu, jadąc przez Częstochowę, odwiedziło także klasztor jasnogórski, iż wielu z nich na widok klasztoru już zdaleka padło na twarz. Wspominał także, iż poseł Witos w jednej z mów swoich w sejmie warszawskim nazwał wiarę, religję rzeczą szlachetną, wniosła, iż do »Piastowców« należy dwóch księży, iż także tu na Śląsku należą do partji ludowców wierzący katolicy, jak p. profesor a obecnie dyrektor Popiołek i inni. Powiedział jeszcze, iż w krótkim czasie wydadzą »Piastowcy« swój program drukiem, iż tam będzie sobie można przeczytać, co oni o religii i o Bogu myślą. Są to wszystko ogólniki, które nic nie mówią i takimi ogólnikami zbywa prelegent naszych ludowców tak ważną rzecz, jaką jest religia i jej wpływ na wychowanie dziecka i na życie publiczne i społeczne państw i narodów.

Na końcu zaś swego przemówienia rzucił jeszcze p. Łazarczyk kilka uwag o stosunku ludowców do »Związku śl. katolików« i ich przywódców, zwłaszcza ks. Londzina. Wskazał, iż »Związek śl. katolików« prowadzi tylko wszędzie walkę wyznaniową, zaś ludowcy takiej walki nie chcą prowadzić, dążą tylko do tego, aby także i katolików pod swym sztandarem zgromadzić. Jako najcięższe działło przeciw »Związkowi śl. katolików« wytoczył p. Łazarczyk zarzut, iż »Związek śl. katolików« jest

przeciwnikiem reformy rolnej, iż ziemi «pańskiej» nie chce dać chłopom, iż «Gwiazdka Cieszyńska» nazywa reformę rolną nowym rozbiorem Polski. Kiedy p. Lazarczykowi zwrócono uwagę, iż przecież «Związek śl. katolików» w programie swoim za jeden z najważniejszych punktów i zadań swoich uważał reformę agrarną, iż przecież jest rzeczą niemożliwą, aby ks. Londzin na zgromadzeniach przedwyborczych obiecywał chłopom, iż będzie dążył w sejmie warszawskim do tego, aby otrzymali kupić na dogodnych warunkach potrzebnej im ziemi «pańskiej», a iżby potem głosował przeciw reformie rolnej, wtenczas p. Lazarczyk twierdził stanowczo, iż jest rzeczywistość prawdą, iż «Zw. śl. katolików» sprzeniewierzył się swemu programowi, iż ks. Londzin okłamał swoich wyborców. Nie chce się wierzyć, iżby p. Lazarczyk był tak ograniczonym, iżby nie chciał albo nie mógł zrozumieć, iż co innego jest reforma rolna jako taka w całości, a co innego jest paragraf w ustawie o reformie rolnej o maksimum roli (t. zn., ile morgów roli będzie mógł w Polsce jeden człowiek najwięcej posiadać), iż co innego jest głosować za tem, aby zostało po staremu, t. zn. aby nie było reformy rolnej, aby chłop nie otrzymał więcej ziemi, aby grunta «pańskie» zostały dalej gruntami «pańskimi», a co innego jest głosować za tem, aby dworom pozostawić trochę, więcej niż 60 do 300 morgów roli a resztę aby rozdać pomiędzy chłopów. Tej różnicy nie może albo nie chce zrozumieć p. Lazarczyk i publicznie na zgromadzeniu zarzuca, iż ks. Londzin i «Zw. śl. katolików» ludzi okłamują, iż nie są przyjaciółmi chłopów. Każdy dalej, kto w numerze 55. «Gwiazdki Cieszyńskiej» czytał artykuł pod tytułem «Nowy rozbiór Polski», ten zaraz na pierwszy rzut oka dobrze rozumiał, iż tam nie reforma rolna jako taka, ale iż w tym artykule postępowanie Witosa i jego zwolenników, którzy, widząc, iż wniosek o maksimum 60—300 morgów roli w sejmie przepadł, groził zerwaniem sejmiku za przykładem dawnej szlachty, jest napiętnowane jako przygotowanie nowego rozbioru Polski; każdy w ten sposób ten artykuł rozumiał, zrozumieć go tylko nie chce albo nie może znowu p. Lazarczyk. Publicznie czyni on zarzut, iż «Gwiazdka Cieszyńska» reformę rolną piętnuje jako nowy rozbiór Polski, bo mu to jest przydatnem, aby podkopać wpływ «Związku śląskich katolików» i aby zyskać wśród katolików zwolenników dla partii ludowców.

Lepiejby może było, aby obecnie, kiedy się waży losy naszego Śląska, o takich rzeczach wcale nie pisać, ale trudno, jeżeli jakieś co dopiero powstałe stronnictwo, które jeszcze nie może wskazać na dalszą przeszłość, aby podkopać wpływy i zaufanie innych stronnictw, przez usta swoich mówców publicznie na zgromadzeniach w prawo i w lewo głosi kłamstwa i oszczerstwa, to trudno, aby zaczepione stronnictwa, zwłaszcza stronnictwa, które w pracy swojej mogą wskazać na długą przeszłość, a do takich stronnictw należy i «Związek śląskich katolików» — milczały i aby nie występowały w obronie słuszności i prawdy. Partia ludowców ma dość pracy na naszym Śląsku, niech idzie do Ślązakowców, niech tych nawraca i wśród nich niech zyskuje zwolenników; ale iść i nieuczciwą bronią kłamstwa i oszczerstwa podkopywać znaczenie i wpływ innych stronnictw i rozbijać solidarność narodową, znaczy to za przykładem dawnej szlachty przygotowywać grunt do nowego rozbioru Polski.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików» odbędzie się w niedzielę, dnia 10. sierpnia o godz. 4. po południu w gospodzie p. Aleksandra w Sibicy.

Kurs wakacyjny geografii i historii Polski. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku urządza w czasie od 13. do 21. sierpnia b. r. kurs geografii i historii Polski, połączony z wystawą środków naukowych i podręczników do geografii i historii. Wykłady będą się odbywały codziennie w auli seminarium nauczycielskiego w Bobrku: w dni powszednie od godz. 9. do 12. przed południem i od godz. 3. do 6. po południu; w niedzielę i święta od godz. 9. do 12. przed południem. — Program wykładów: 1. Dr. Ludomir Sawicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: Geografia Polski (16 wykładów w 24 godzinach). 2. Franciszek

Popiołek, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszyń: Historia Polski (14 wykładów w 21 godzinach). 3. Alojzy Milata, profesor seminarium nauczycielskiego w Bobrku: Metodyka nauki geografii i plany naukowe w zastosowaniu do szkół ludowych i wydziałowych (1 wykład). 4. Paweł Bobek, profesor seminarium naucz. w Bobrku: Metodyka nauki historii i plany naukowe w zastosowaniu do szkół ludowych i wydziałowych (1 wykład). Opłata wynosi: dla członków P. T. P. 20 K., dla nieczłonków 30 K. Bilet wstępu na 1 wykład 4 K. Zgłoszenia uprasza się przysyłać pod adresem P. T. P., Cieszyń, Skrytka pocztowa 20, najpóźniej do 8-go sierpnia b. r. W zgłoszeniu należy podać, czy uczestnik reflektuje: a) na mieszkanie; b) na wikt; c) na mieszkanie z wiktem. — Zarząd Główny P. T. P. na Śląsku.

Zakaz odbywania pielgrzymek do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Reskryptem z dnia 21. lipca 1919, l. 9458/4, zakazało starostwo w Wadowicach odbywania w bieżącym roku pielgrzymek na Kalwaryę Zebrzydowską ze względu na zdarzające się wypadki tyfusu plamistego, ospy i tyfusu brzuszego i prosiło o wydanie analogicznych zarządzeń. Wydając równy zakaz na tutejszy powiat zwracam uwagę na to, że ci, którzy wbrew zakazowi tam się udają, narażają się na poważne trudności. Radca Rządu krajowego: Żurawski.

W sprawie reformy rolnej na Śląsku. Na liczne zapytania, wystosowane do redakcji w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na Śląsku, odpowiadamy, iż Sejm warszawski uchwalił tylko główne zasady reformy; dokładne, wyspecjalizowane normy ustawy ma opracować rząd i przedłożyć Sejmowi do uchwalenia. Na razie więc nie można nigdzie, tem mniej u nas na Śląsku, gdzie jeszcze granice republiki polskiej nie są ustalone, ani parcelować, ani przynusowo wynajmować części «pańskiego» pola. Trzeba się uzbroić w cierpliwość i nie ulegać hasłom demagogicznym, które obiecują gruszki na wierzbie, ostrzą a w tyły nieświadomych i łapczywych jednostek, gdyż obecnie o przydziale części dawnych dóbr arcyksiążęcych niema mowy. Gdy nadejdzie chwila czy legalnego wynajmu, czy też parcelacji na podstawie ustawy, którą Sejm wprzód musi uchwalić, zapewne się posłowie «Związku śl. katolików» zajmą energicznie sprawą i nie dopuszczą do pokrzywdzenia jednych na korzyść drugich. Nasze pismo nie spuści z oka tej ważnej dla szerokiej sfery sprawy naszych Czytelników.

Połączenia kolejowe Cieszyna z Krakowem i Warszawą. W najbliższym czasie będzie zaprowadzoną trzecia para pociągów między Cieszyńem a Krakowem, przyczem będą uwzględnione w Trzebini połączenia z Warszawy i do Warszawy. Pociąg, wychodzący o godz. 2. min. 20 z Cieszyna, pojedzie wprost do Krakowa, wobec czego nie będzie trzeba przesiadać ani w Bielsku, ani w Dziedzicach. Pociągi będą kursować w następujący sposób: wyjazd z Cieszyna o godz. 6. rano, przyjazd do Krakowa o godz. 11. rano; wyjazd z Cieszyna o godz. 2. min. 20 po południu, przyjazd do Krakowa o g. 7. wieczorem; wyjazd z Cieszyna o godz. 5. po poł., przyjazd do Krakowa o godz. 10. min. 40 wieczór; — w odwrotnym kierunku: odjazd z Krakowa o godz. 5. rano, przyjazd do Cieszyna o godz. 10. min. 30 rano; odjazd z Krakowa o godz. 10. rano, przyjazd do Cieszyna o godz. 3. po południu; odjazd z Krakowa o godz. 5. min. 40 wieczór, przyjazd do Cieszyna o godz. 10. min. 30 wieczór.

Zajęcie jęczmienia na rzecz państwa. Na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowej uchwalono jednomyślnie zająć tegoroczny zbiór jęczmienia zimowego na rzecz państwa.

Węgiel dla rolników. Spółka rolniczo-handlowa «Ziemia» w Cieszyńie postarała się o przydział 100.000 kg węgla z kopaliń karwińskich dla rolników śląskich. Ponieważ wspomniana spółka chce, aby podział tego węgla był sprawiedliwym, przeto odnosi się do wszystkich Kółek rolniczych i samodzielnych rolników, aby do dnia 8. sierpnia b. r. nadesłały pod jej adresem pisemne zgłoszenia natychmiastowego zapotrzebowania węgla. Podawać należy tę najpotrzebniejszą ilość na czas najbliższy, gdyż później postara się spółka «Ziemia» o nowy przydział węgla. W celu uniknięcia niepotrzebnych kosztów zwózki, zaleca się porozumienie ze spółkami i Kółkami rolni-

czymi sąsiednich wsi i podania, do której stacji kolejowej wagon ma być wysłany, gdyż wysyłka nastąpi tylko w całych wagonach. Rozdział węgla nastąpi przez spółkę «Ziemia» w ścisłym porozumieniu z Towarzystwem rolniczym w Cieszyńie.

Barbarzyństwo. Dnia 30. lipca kolo południa jechała od strony Błogocic ku miastu dziewczyna na wozie, ciągnionym przez krowę. Przed gospodą «pod Gorolem» nadjechał galopem z przeciwnej strony wóz, zaprzężony w dwa piękne, ciemno-czerwone konie, na którym siedzieli dwaj młodzieńcy, jeden 18-, drugi 25-letni. Starszy, który powoził, był wygolony i miał wąsa. Chociaż dziewczyna usunęła się z wozem na sam brzeg drogi, woźnica podjechał w galopie pod wózek dziewczyny, wskutek czego wóz jej został znacznie uszkodzony, bo zdruzgotano jego podszosze i nadwyżęno osi. Niecne łobuzy z śmiechem oddalili się w stronę Błogocic. Ktoby umiał podać jakieś dane celem wysledzenia niesumieńczych woźniców, niech je doniesie naszej redakcji.

Żelazny generał w Cieszyńie. W przejeździe bawił w piątek, dnia 1. sierpnia w Cieszyńie generał angielski Carton de Wiart, który słusznie zasługuje na nazwę generała żelaznego. Był on w czasie wojny 8 razy ciężko, a 20 razy lekko ranny. Skutkiem tego stracił lewą rękę i prawe oko, nogę jedną, ciężko uszkodzoną, ma spiętą kłamrami metalowymi, kadłub cały wprost podziurawiony, żebra powyjmowane, a zastąpione żebrami drucianymi, część szczęki ma metalową. O sile organizmu tego żelaznego człowieka świadczy, że do ostatniej chwili wojny wytrwał na froncie i obecnie dalej jest w czynnej służbie wojskowej. Zdumienie zaś wywołał, gdy wsiadając w Cieszyńie do autobusu (o sile 100 koni) usunął szofera i sam jedną ręką prowadził automobil. — General zatrzymał się w Cieszyńie w przejeździe z Warszawy do Pragi i przy tej sposobności złożył wizytę komisyi aliantów i przedstawicielom polskiej wojskowości.

Czesi w Pradze nie znają Cieszyna. Parę już razy zaszły wypadki, że akta sądowe, przeznaczone dla Cieszyna — w Czechach mało kto zna Cieszyn — wędrują do Dečina (po niemiecku: Tetschen) w Czechach. Oto znowu świeżo zaszedł podobny wypadek. Pewien urząd w Cieszyńie udał się do jednego z sądów w Pradze w drodze rekwizycji o przesłuchanie strony, załączając cały akt, na którym miejscowość Teschen—Cieszyn dokładnie była uwidoczniła. Po załatwieniu sąd w Pradze przesyła akta najwyraźniej zamiast do Cieszyna do Dečina. Ciekawy to naród ci Czesi! Tak koniecznie chcą posiadać Cieszyn i rewindykują go dla siebie na podstawie przestarzałych praw historycznych, a nawet sami nie wiedzą, gdzie leży Cieszyn. Być może, że na podstawie tej ogólnej nieświadomości co do Cieszyna tyle hałasu w Czechach o nasz skrawek polskiej ziemi. Jeżeli Czesi rwą się o Cieszyn, sądząc, że to Dečín-Tetschen, to nam się ani nie śni im go zapierać lub zabierać. Co wasze, to sobie trzymajcie, ale naszego nic nie damy!

Nieprawdziwe oblicze ludowca. Odnośnie do artykułu p. t.: «Prawdziwe oblicze ludowca», umieszczonego w nr. 57. «Gwiazdki Cieszyńskiej» z 25. lipca 1919, upraszam na podstawie § 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: «Nie prawdą jest, jakoby pod koniec wojny na stanowisku komendanta żandarmerii w Sędziszowie z obywatelami tak po «ludowemu» postępował, że gdy się skończyły rządy austriackich bagnetów, a nastąpiły rządy polskie, zmuszony był przed «ludem» czempredziej po cichu w nocy czmychnąć do Cieszyna, ale natomiast prawdą jest, że po rozpadnięciu się Austrii przybyłem 2. listopada 1918 r. na wiec publiczny do szkoły wydziałowej w Sędziszowie, gdzie przemawiałem w kwestyi służby bezpieczeństwa, a na wniosek przewodniczącego komitetu okręgowego «Samobrony» p. Dra Górki uchwalono mi jednogłośnie wotum zaufania i polecono utworzenie dowództwa placu wojsk polskich w Sędziszowie i zorganizowanie milicji ludowej po wsiach, które to zadanie wykonałem. — Z poważaniem kreślę się Antoni Lazarczyk.

(Obecnie ma głos nasz sprawozdawca, który zapewne utworzenie dowództwa placu wojsk polskich w Sędziszowie i zorganizowanie milicji ludowej po wsiach przez p. Lazarczyka należyce wyswietli. — Przyp. Redakcyi.)

Z Dziedzic. (Czerwoni zulukafrzy.) Na bramach rafinerii nafty »Schodnica« i »Vacuum« pojawiły się w zeszłym tygodniu świstki papieru zapisane następującą bazgraniną: »Ogłoszenie. Ci, którzy są w związku katolickim albo we związkach innych zapisani, to niech się dają wypisać. A jak się nie dacie wypisać, to my was sami wypiszemy z organizacji. Sekretarz: Antoń Falchala.« Najpierw pogratulować »organizacji« takiego tęgiego sekretarza, co ani dwóch zdań porządnie skleić nie umie! Ale jeszcze więcej podziwiać nam zuchwałość czerwonych zulukafrów, którzyby z kośćcami zjedli każdego, który nie tańczy podług ich piszczków i bębenków. Robotnicy chrześcijańscy lutejsi nareszcie chyba przejrzą, nie dadzą się dłużej terroryzować, ale założą swą własną, chrześcijańską organizację zawodową. Tylko w takiej organizacji znajdą obronę nie tylko swych interesów zawodowych, ale także swych przekonań. Socjaliści się srożą i wściekają, bo już czują pismo nosem. Wojna im dopomogła, że po paskarsku ściągają z »proletariatu« opłaty nieraz na niewiadome cele — zaraz przy wypłacie. Przeto i swym brutalnym postępowaniem zrażają sobie ludzi i tracą coraz więcej zaufanie u ludu. Więc hejże rzucić wszystko na szalę i ratować, co się da, choćby terorem! Próżne ich zabiegi! Szeregi chrześcijańskiej zawodówki innożą się w coraz to nowsze tysiące! Partya chrześcijańskich robotników w Sejmie dorównuje liczbie posłom socjalistycznym, a przy następnych wyborach stosunek ten jeszcze się więcej zmieni na niekorzyść socjalików. Dziś robotnik chrześcijański niczego z ich strony obawiać się nie musi. Steroryzować się nie damy! Tylko się łączyć w organizacji zawodowej. Ta organizacja ma znakomitych obrońców w Sejmie, ma siłę, którą może godnie stanąć do walki z czerwonym zulukafernią. Prosimy donosić nam natychmiast o podobnych wypadkach teroru socjalistycznego!

Z Frysztatu. W niedzielę, dnia 10. sierpnia odbędzie się w sali p. Linzera o godz. 4. po południu publiczne zgromadzenie Koła miejscowego Polskiego Zjednoczenia zawod. chrześc. robotników we Frysztacie. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Zarząd.

Z Jasienicy. (Zgon.) W sobotę, dnia 26. lipca b. r. zmarł tutaj w 66. roku życia s. p. Jerzy Gruska siedlak i długoletni członek rady gminnej. Zmarły był miłego i cichego usposobienia i odznaczał się niezwyklej dobrocią serca i wielkim przywiązaniem do Kościoła i do swojego narodu; był od samego początku członkiem »Związku śl. katolików« i zawsze przy wyborach usilnie popierał kandydatów, postawionych przez »Związek«, również przez długie lata był abonentem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Pogrzeb jego odbył się w przeszły poniedziałek (dnia 28. z. m.) przy nader licznych udziałach miejscowej i zamiejscowej ludności. Cześć jego pamięci! N. o. w p.!

Z Piotrowic. Wyziewy, wychodzące z niskimi rurami z tutejszej fabryki sody, stały się tak dokuczliwe i szkodliwe dla naszego zdrowia i dla naszych pól, że jesteśmy zmuszeni prosić starostwo, Rząd kraj. i Radę Narodową o wydanie odpowiednich zarządzeń, by nadal nie zatrutowano ludności i niezbitych pól rolnych. Nieznośnie gryząca para, wychodząca z aparatów do przetwarzania i czyszczenia kwasu siarczanego przez zbiorniki ołowiane, zanieczyszczone węglanem ołowia, przez rury zalegające metr wystające nad budynki na zewnątrz rozlaży się po całej okolicy, pali i niszczy drzewa, urody na polu i zanieczyszcza powietrze, co my obywatele, mieszkający w okolicy tej truciejskiej fabryki, bardzo odczuwamy. Biedni robotnicy, a jeszcze bardziej pożałowania godne młode robotnice, zajęte w fabryce, które muszą bez ustanku wdychać te śmiertelne wytwory, narażać się na różne choroby płuc, gardła i głowy. Wszakże można dokładnie oczyścić rury z węglanu ołowia i śmierzące i trujące gazy wpuścić do wysokich kominów, albo w inny sposób unieszkodliwić. Prosimy miarodajne czynniki o usunięcie obecnego stanu.

Z Pastwisk. W niedzielę, dnia 20. lipca, jako w niedzielę Opatrzności Boskiej, przy sprzyjającej pogodzie i wielkim udziale wiernych, odbył się w naszym kościełku odpust. Uroczystości dodały uroku białe ubrane dziewczynki z liliami w reku, ustawione koło ołtarza. Przybyli także w pochodzie przy dźwiękach kapeli strażacy pod komendą naczelnika. Niedawno do-

piero pewna gazetka nazwała ich »pyrcokami« i »niepolskimi hasicami«, tymczasem przekonaliśmy się, że im zrobiono dużą krzywdę, bo na odpuście słyszeliśmy polską komendę i widzieliśmy wzorowo wykonaną musztrę. Może niektóre jednostki z pośród strażaków zasługują na nagane, ale i ci chyba, którzy dotychczas nie zdołali się pozbyć obłędu niemieckiego i mówią jeszcze często po niemiecku, nareszcie przejrzą i przesłaną być zakalą naszej szczerze polskiej wioski.

Z Trzyńca. (Czerwony terror.) Niedawno uchwaliła Rada robotnicza w Trzyńcu, w której rej wodzą najsłabsi krzykacze socjalistyczni, by robotnicy odtąd nie oddawali wkładek do organizacji zawodowej (czerwonej) delegatom, lecz żeby je wszystkim robotnikom potrącano przy wypłacie w kasie werkowej. Uczynili zaś to dlatego, bo chcą zmonopolizować swoją czerwoną organizację, która się w Trzyńcu już zaczyna mocno chwiać; chcą przymusem wyciągać od wszystkich robotników, których wielka część nie pisze się na program socjalistyczny, te wkładki, by uniemożliwić należenie do innej niesocjalistycznej zawodówki. Jest to gwałt i terror, nie liczący się z pieknymi hasłami o wolności i braterstwie, które ciągle socjaliści mają na ustach. Jest to najbrutalniejszy ucisk i najhaniebniejsza gwałcenie wolności osobistej i przekonań wielkiej części trzynieckich robotników. Ponieważ się zarząd huty na wykonanie bezprawnej, terrorystycznej uchwały Rady robotniczej nie chciał zgodzić, zaczęli prowodyrzy nakłaniać wszystkich robotników do podpisywania odnośnej petycji groźbami, szykanami, ba nawet pięścią. Straszili, szczególnie młodszych, niedoświadczonych, że kto tej petycji nie podpisze, nie otrzyma ani dodatku wojennego, ani dodatku drożyznianego i zostanie wywieziony na łazkach z werku. My takiego czerwonego teroru nie zniesiemy i prosimy Radę Narodową, Rząd krajowy i inne miarodajne czynniki, by stanęli w obronie wolności obywatelskiej, którą socjaliści w naszych czasach demokratycznych w tak brutalny sposób gwałcą. Naszych posłów upraszamy, by jak w sprawie wydalonego bezprawnie wskutek podżegań socjalistów robotnika Wantuly we Frysztacie i w tej sprawie wniosli interpelację do rządu warszawskiego. Terroryzować się nie damy.

Ze Zarzecza. (Zabity przez straż wojskową.) Posterunek wojskowy, trzymający w nocy z poniedziałku na wtorek (28. na 29. z. m.) straż na samej granicy, chciał zatrzymać idącego mężczyznę potrójnym wezwaniem: »stój!« Mężczyzna atoli mimo to szedł dalej, żołnierz zatem wystrzelił w górę, a gdy i to nie pomogło, dał strzał do niego. Mimo ciemności strzał był celny i trafił mężczyznę w głowę, powodując natychmiastową śmierć. Ofiarę przemiesiono do kstnicy. Do tej chwili nie wiadomo, co to był za człowiek i w jakim celu płał się po granicy. Prawdopodobnie był to jakiś przemysłnik.

Do sprzedania

APARAT ACETYLINOWY, dobrze utrzymany i całkiem nowy AUTOMAT MUZYCZNY. — Wiadomość w Administracji.

Poszukuje się dwie zdrowe, pracowite, spolegliwe

służące

jedną starszą, drugą młodszą (16—18 lat) do domu urzędniczego z małym gospodarstwem w Kurwinie od 15. sierpnia lub od 1. września. Wikt zdrowy, obchodzenie się dobre. Wynagrodzenie odpowiednie, na życzenie częściowo w bieleżnie lub w materii na ubrania. Zgłoszenia z ewentualnymi poleceniami do Adm. Gw. Ciesz.

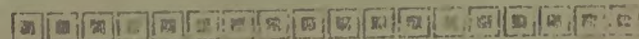


3 starsze, zdolne i schludne dziewczęta

zostaną przyjęte do

kasyna urzędniczego zakładów hutniczych w Trzebinie.

do sprzątnięcia, jako też do robót w kuchni. Stające się zechcą przedstawić się za wynagrodzeniem kosztów podróży.



Chałupa murowana

sklepiona, 3 pokoje, wraz z zabudowaniami gospodarskimi (stodola, chlewy, szopy) i 1½ morgu pola, przy Cieszyńce jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomości w Administracji.

Zarząd dóbr Rajska

poszukuje energicznego, pilnego i z wszelkimi robotami polnemi obeznanego

karbowego

Placa wedle uzdolnienia. Reflektuje się tylko na siłę z doskonałymi świadectwami. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać należy do

ZARZĄDU DÓBR RAJSKO, p. Oświęcim.

Rozpisanie konkursu.

Komitet kościelny w Gnojniku ma do oddania roboty, połączone z większą reparaaturą wieży i kościoła parafialnego w Gnojniku. — Bliższych wiadomości co do oddania tych robót udzieli Urząd parafialny w Gnojniku, dokąd też należy skierować zgłoszenia i oferty do dnia 10. sierpnia 1919.

Komitet kościelny w Gnojniku.

RADA SZKOLNA POWIAT. W CIESZYŃCE
dnia 1. sierpnia 1919.

Rozpisanie konkursu.

Przy pięcioklasowej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Nawsiu nadana będzie posada nauczyciela stałego, połączona z poborami według śląskiej ustawy z dnia 8-go kwietnia 1914 o stosunkach prawno-służbowych nauczycieli.

Kompetenci o tę posadę wniosą podania w drodze swojej przełożonej Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Nawsiu do dnia 31. sierpnia 1919.

Przewodniczący:

Żurawski, m. p.

Konkurs.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńce
rozpisuje niniejszem konkurs na

2 posady pracowników biurowych.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z odbytą praktyką bankową i przygotowaniem ze szkół handlowych przed wychowawcami szkół ogólnych, a równolegle pierwszeństwo służy Śląskowi przed kandydatami z innych ziem polskich. Wynagrodzenie będzie stosowane do stopnia przygotowania kandydata. Termin zgłoszeń do 10. sierpnia b. r.

Konkurs

na stanowiska powiatowych inspektorów szkolnych.

Wydział dla spraw szkolnictwa przy Komisaryacie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na stanowiska inspektorów szkolnych powiatowych, będące w obrębie ziem polskich byłego zaboru pruskiego.

Na stanowiska te powoływać się będą kandydaci z wykształceniem uniwersyteckim, z praktyką szkolną i dokładną znajomością szkolnictwa ludowego. Ubiegając się o nie mogą również zdolni i dzielni nauczyciele z wykształceniem seminaryjnym, mogący się wykazać wybitną działalnością pedagogiczną i dydaktyczną. Warunkiem dalszym jest beznaganana przeszłość narodowa kandydata. Granica wieku nie ponad 50 lat życia.

Podania nadsyłać należy do Komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu Wydział II. a) do dnia 15-go sierpnia b. r. z dołączeniem życiorysu, metryki, uwierzytelnionych odpisów świadectw i dyplomów, dalej świadectwo zdrowia, lat służbowych i pracy zawodowej. W życiorysie winny być wymienione stosunki rodzinne, wyznanie i narodowość, własne żony i dzieci.

Wszelkie dawniejsze zgłoszenia należy ponowić, względnie uzupełnić

W Poznaniu dnia 4. lipca 1919.

Komisaryat Nacz. Rady Ludowej, Wydz. II. a.

Ks. Łukešnik.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Zaloremnie . . . 16 K — h
Półrocznie . . . 8 —>
Cwartalnie . . . 4 —>
Bez przesyłki pocztowej:
Zaloremnie . . . 13 K — h
Półrocznie . . . 6 —>
Cwartalnie . . . 3 —>

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dzwerc): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkerazewem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 8. sierpnia 1919.

Nr. 61.

Sprawa Śląska przed rozstrzygnięciem.

Konferencja polsko-czeska w Krakowie nie doprowadziła do żadnych wyników. Mimo najlepszych chęci delegatów polskich, owianych pragnieniem zgody dwóch bratnich narodów, zdobyli się czescy delegaci zaledwie na odmowną odpowiedź na propozycję polską. Rozbita konferencja właściwie nie została, bo wybrany subkomitet, do którego wchodzi polscy delegaci Grabski i Daszyński, a czescy: Udrzał i Stepanek, miał dalej prowadzić rokowania w porozumieniu z ministerstwami.

Tymczasem także ten subkomitet nie osiągnął żadnego porozumienia. W poniedziałek upłynął bowiem czas, jaki ententa wyznaczyła obu narodom: czeskiemu i polskiemu do ugodowego załatwienia sprawy cieszyńskiej. Wobec tego, że ugodowego porozumienia nie osiągnięto, rozstrzygnię Paryż.

Ententa będzie tu miała bardzo twardy orzeszek do zgryzienia. Musi rozstrzygnąć między dwoma narodami, należącymi do sprzymierzeńców koalicji, między państwami, których wojska stoją pod temsamem dowództwem — generalissimusa Focha. Trzeba będzie rozstrzygnąć sprawiedliwie, a tu niektóre z państw, zasiadających na konferencji paryskiej, muszą się liczyć z jakimiś układami, zawartymi dawniej z Czechami. Pewną bowiem jest rzeczą, że już w r. 1916 obecny czeski minister spraw zagranicznych Benes konferował w Paryżu w sprawie granic państwa czeskiego, które powstało na gruzach Austrii. Z drugiej strony ententa wie dobrze, że dziś »niema Polski bez Śląska«. Dziś cały naród, od Naczelnika do ostatniego robotnika, domaga się koniecznie tej czysto polskiej dzielnicy i jest gotów bronić jej do ostatka, choćby własną swą krwią. A bez Polski spokoju w środkowej Europie nie będzie. Jeżeli się entencie nie uda doprowadzić do Związku państw słowiańskich w środkowej Europie, to właściwie napróżno wojnę prowadzono, bo ani Czechy, ani Jugosławia pojedynczo nie oprą się parciu germańskiej fali. Do tego Związku koniecznie należeć musi Polska. Do tego dojść jedynie wtedy, jeżeli sprawa Śląska zostanie

sprawiedliwie rozwiązana, jeżeli Polska będzie mogła podać rękę do zgody Czechom.

Ententa musi więc sprawę Śląska sprawiedliwie rozstrzygnąć. Sama nie będzie pewnie chciała wydawać tego wyroku, który nie wypadnie według obecnych życzeń imperyalistów czeskich i dlatego z pewnością posłuży się plebiscytem: niech ludność sama przez głosowanie rozstrzygnie, dokąd chce należeć.

Prawdopodobieństwo plebiscytu jest tem większe, że także Paderewski jest tego zdania. A właśnie Paderewski i Benes mają teraz podjąć dalsze rokowania w sprawie śląskiej w Paryżu.

Wola ludności rozstrzygnie! Zniknie nareszcie nieznosna linia demarkacyjna, przetrwana głosami ludu! Jak granica dawnych zaborów, tak pięknie ona i cały lud polski na Śląsku odechnie w wolnej Polsce.

Fałszywi prorocy.

Jeśli kiedy słowo Chrystusa było na czasie, to przedewszystkiem w obecnych czasach, to słowo przestrogi: »Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi«.

Dziś świat pełen jest proroków, którzy ludowi chcą przewodniczyć. Piękne rzucają oni hasła, hasła cywilizacji i postępu, wzywają ludzi, by powstałi z uspienia, by garnęli się do oświaty. Kiedy jednak bliżej przypatrzymy się owym prorokom, to spostrzeżemy, że są to bardzo często ludzie, którzy, choć wiele o cywilizacji mówią, sami prawdziwej oświaty nie mają, to ludzie zbankrutowani na ciele i na duszy. Pod pokrywką hasel postępu, oświaty, organizacji starają się ludowi wydrzeć to, co mu jest najświętszem, ducha religijnego, wiarę w Boga, miłość do Kościoła, a zato wszczyć najpierw obojętność, potem nienawiść do religii i do Kościoła. A ludzie nieświadomi idą na lep tych miodnych, okucrzonych słów, wierzą ich zwoźniczom obietnicom. Mało kto spostrzeże się na ich prawdziwej, wilczej naturze. A przecież słowa Chrystusa brzmią od tylu wieków: »Strzeżcie się fałszywych proroków...« Ale właśnie,

że dziś ludzie będą raczej redaktora jakiegoś słuchacz, niż słów Chrystusa, będą nawet przysięgać na to, co on mówi albo pisze, niżby mieli wierzyć w to, co Kościół jako prawdę podaje.

Rzeczywiście smutne czasy nastały. Głos Boga, głos Kościoła obija się o uszy ludzkie bez echa, artykuł gazety liberalno-żydowskiej większe u nich ma znaczenie, niż artykuł Pisma św.

Żyjemy dzisiaj w okresie zgromadzeń. Wszysko się gromadzi, organizuje. W każdą prawie niedzielę odbywa się jakieś zgromadzenie, a tam występują różni ludzie, a wśród nich nierzadko fałszywi prorocy, którzy pod pokrywką organizacji starają się w dusze słuchaczy wszczyć swoje błędne zasady przeciwne zasadom Chrystusowym. Fałszywi ci prorocy zaczynają od wezwania do organizacji, czy rolników, czy robotników, a kończą na wyszydzeniu religii katolickiej, na wyśmiewaniu obrzędów kościelnych, na wyzwiskach na kapłanów.

300 lat temu wielki nasz prorok i kaznodzieja X. Skarga wołał:

»Kościół i Ojczyzna — to dwie najmilsze matki nasze«.

»Bóg i Ojczyzna — to największe świętości nasze«, mówili wieszczowie nasi, za nie walczyli rycerze nasi.

My, katolicy, wiemy, że nasza wiara nie jest wymysłem ludzkim, ale jest zbiorem prawd przez Boga objawionych, a te prawdy strzeże i nieomylnie zachowuje Kościół katolicki.

Jeśli tedy do rozmowy z tobą stanie, albo na zgromadzeniu wystąpi człowiek, który Kościółowi zarzuca zacofaństwo, jeśli drwiąco wyrażać się będzie o religii, to wiesz co masz sądzić o takim? — to wilk w owczej skórze, to fałszywy prorok, który pięknymi słowami chce wydrzeć z twej duszy największy skarb — wiarę w Boga.

Jeśli ktoś do nienawiści, lub nawet do gwałtownego wystąpienia wzywa, — jeśli ktoś pobudza, by zaprzestać pracy właśnie w chwili, kiedy Ojczyzna tej pracy jak najwięcej potrzebuje, — jeśli ktoś jedną klasę przeciw drugiej podburza w chwili, kiedy Polsce tej jedności i zgody dziś tak bardzo potrzeba — temu nie chodzi o do-

Jura i Jonek.

Jura: Snoci, że ci madziarzy bolszewicy już dogospodarzyli i że ich z uher na pysk wyciepali. Je to skuteczno prawda?

Jonek: Toć je, tego herszta tych zbójów, pisze się biolo kuna, co sie tela napochol złego i ludzi namordował, żeby tego na wolowej skórze nie spisał, kansi wywieźli z kraju, czy też uciek som w strone wiednia, bo mu už saprapocko guńka tlała.

Jura: Jako sie to ten galgon pisze? biolo kuna? toć jakisi dziwne miano, tak sie nazywo drapieżny zwierz, co rod krew pije.

Jonek: On sie bezmala naprowde nazywoł kon, dyć tych rozmaitych konów je bai u nas jak psów, jeden handluje kwitem, drugi skórami, trzeci je halwokatem, sztworty doctorem, piąty geszefciorzem, ja tuż ten miły kon w peszcie se zmienil swoi żydowski miano, aby go nie poznali, co to za kafabel, dorwoł sie do panowania i przewrócił cale uhry do góry nogami.

Jura: Że se też madziarzy dali takim pejsoczowi pod noseń szmyrać!

Jonek: On nie był som jeden, bylo więcej tych żydowskich macherów do tego. Pozawierali wszystkich porządných ludzi, bo mieli taką bandę zdziwoczałých wojoków po swoi stronie, a ci brali, polili, kradli, rabowali, co sie jeny dało, a jak kieremu wszystko zebrali, nie robili s nim okoracje, wio s nim na gałęz abo pukli do niego i basta. Madziarski noród sie chciał bronić, ale marne wołani, tam żydzio mają wszycką moc w górsce, tuż noród jowejczel pod twin żydowskim karwaczem, aż przeca tego bisage bolszewickigo, te biola kune wywalili.

Jura: To był bolszewik, prawisz?

Jonek: No, dyć wszędzi tak je, co bolszewik, to żyd, ku przykladu w rusyji ten bornsztajn, drugi radek skadsi z tarnowa i ci inszy głowocze, a na uhrach też som bity żyd w tych bolszewickich bandach, tak dokazuje, jak na uhrach ku przykladu nijaki samuel, co mo snoci tysiące mordów na sumieniu, jak widzioł, że go mają drapnyć, wzion rebulwer — buch do siebie i ścipnył nieprzymierzając jak howado.

Jura: Co też tam teraz dogweryją na uhrach?

Jonek: Biolo kuna zderzyła kansi za wiedę, tam go osadzili w jednej chałupie i dowają noń pozór, ale taki mięglanc jeszcze może moc breweryje narobić. Dyć ty przemierzle żydki są, wszędzi jednaki. Oto ku przykladu w Cieszynie cyganią kaj sie do.

Jura: Toć sie tu tych pejsatych naplagło, że aź strach. Na saski kępie i na fryszacki bronie to cale procesyje takich prowadziwych abrahamów rontem szpacerują, o niczem nie bee mówil, jeny o szwindlu i kszefcie.

Jonek: Ale sie oto niedowno dwiema żydkom nie podarzyło. Je pod modrą nijaki blazesztajn, downi handlowoł starem zielazem, podczas wojny sie puscił na mosiadz i miedz, a teraz kszeftuje szpyrytusem.

Jura: Tuż sie na wszyckim wyzno.

Jonek: Możesz wiedzieć. Ja, tuż ten miły blazesztajn chciol przeszwarzacować z Frydku z czeski strony cośi kwitule, bo by sie nasz noród oduczył pić.

Jura: Chwała Bogu, że troche to pijaństwa i ożralstwa ustalo. Za jedno je tej gorzoly mało, je czego, gor teraz w mieście, kie nałożyli na

bro. Ojczyzny i społeczeństwa, ale przeciwnie, by wywołać zamieszanie, by wśród niego swe osobiste, przewrotne cele móż przeprowadzić. Miejmy się na baczności przed takimi ludźmi, bo oni nie pragną podnieść lud z nędzy i krzywdy, lecz go jeszcze w większe nieszczęście zepchnąć — to fałszywi prorocy. Idźmy zatem na zgromadzenia, gdzie występują mówcy, o których wiemy, że stoją na gruncie szczerze katolicko-narodowym; a jeśliby gdzie wystąpił człowiek z przeciwnymi zasadami, protestujmy, jako wierni synowie Kościoła i Ojczyzny. (D. n.)

Przez oświatę do prawdziwej wolności.

Ludu katolicki!

Dziedzictwo błóg. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku» w Cieszynie, które w ciągu swego 46-letniego istnienia obdarzyło Cię niejedną piękną, pouczającą książką, broszurą, kalendarzem i podawało Ci nieraz wśród trudnych warunków i piętrzących się przeszkód zdrową strawę duchową, utwierdzając Cię w wierze i potęgując uświadczenie narodowe, kształcąc pod względem kulturalno-oświatowym, zwraca się dzisiaj do Ciebie z gorącą prośbą o datki na nową placówkę, którą chce stworzyć w Cieszynie. Wobec potrzeb czasu zamierza wszelką działalność kulturalno-oświatową na gruncie katolickim zcentralizować, ujednolicić, wszystkie szlachetne wysiłki jednostek, czy też pojedynczych towarzystw katolickich na polu oświatowym zogniskować, ująć w system przez utworzenie Generalnego Sekretariatu dla spraw kulturalno-oświatowych na cały Śląsk Cieszyński. Plan ten zatwierdzony i gorąco polecony przez władzę duchową, zamierzamy w najbliższym czasie wcielić w czyn. Ponieważ fundusze nasze, przeznaczone w pierwszym rzędzie na wydawanie książek, na stworzenie i prowadzenie tak wielkiego, a dla Ciebie, ludu katolicki, i dla twej przyszłości koniecznego dzieła, nie wystarczają, zwracamy się z serdeczną prośbą do Ciebie: składaj na ten zbożny cel ofiarne grosze, nie poskap wsparcia tej placówki, która będzie się wyłącznie zajmowała zaniebą u nas dziedziną kulturalno-oświatową między poszczególnymi warstwami z pośród Ciebie, zagrożonymi silną, antykatolicką akcją wrogów wiary i Kościoła. Tworząc Katolicki Sekretariat Generalny dla spraw kulturalno-oświatowych z własnej krowawicy, z własnych wdowich nieraz datków, stawiasz sobie pomnik, świadczący, że rozumiesz potrzeby czasu, potrzeby własne, Twych dzieci i przyszłości katolicyzmu w kraju. Ofiara, złożona na dniu Wniebowzięcia M. B. na ten cel tak wzniosły, a zarazem tak potrzebny, zapewne wyda stokrotny owoc. — Z góry za wszelkie datki serdeczne »Bóg zapłać!«

»Dziedzictwo błóg. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku«.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Dalsze rokowania w sprawie Śląska Cieszyńskiego odbędą się w Paryżu. Z Paryża donoszą, że dalsze rokowania w sprawie Cieszyńskiego postanowiono powierzyć Paderewskiemu i Benesowi. Rokowania te toczyć się mają w Paryżu.

Naczelnik państwa w Wilnie. Naczelnik państwa udał się na front litewsko-ruski. Po drodze wstąpił do Wilna, witany entuzjastycznie przez ludność miejscową.

Naczelnik państwa do armii. Z okazji 5-letniej rocznicy wyjścia Legionów z Krakowa wydał Piłsudski odezwę do żołnierzy, w której wzywa swoich podwładnych do dalszej obrony Ojczyzny w myśl tradycji, które przekazały żołnierzowi stuletnie boje o wolność narodu.

Delegacja z Galicji wschodniej w Paryżu. Delegacja ludności Galicji wschodniej wzięła udział w obradach komisji dla spraw polskich pod przewodnictwem Cambona. Delegacja domagała się uwzględnienia charakteru mieszanego Galicji wschodniej i zabezpieczenia interesów obu narodowości. Informacje, jakich udzielił delegacji konferencji, uczyniły na niej wielkie wrażenie. Decyzji ostatecznej jeszcze nie powzięto.

Sądy doraźne w Warszawskim i Lubelskiem. Rozporządzenie Rady ministrów wprowadza sądy doraźne w okręgu apelacyjnym warszawskim i lubelskim.

Walki na wschodnim froncie. Komunikaty sztabu generalnego z dnia 3. i 4. b. m. donoszą o nadzwyczaj ciężkich walkach z bolszewikami, którzy, ścigając się znaczne posiłki ze wschodu (od Uralu), zaatakowali siły polskie na całym froncie pomiędzy puszcza naliorską a wolską. W walkach brała udział także bolszewicka flotyła rzeczna. Walki trwały bez przerwy 28 godzin, a zakończyły się klęską bolszewików, przyczem do rąk polskich oddziałów wpadło dużo jeńców i mnóstwo materiału wojennego.

Sejm będzie zwołany na kilka dni. Sejm zwołany będzie w ciągu feryi poselskich na kilka dni celem przeprowadzenia ratyfikacji traktatu pokojowego z Austrią, przyczem chodzić będzie przede wszystkim o sprawy gospodarcze.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czeskie duchowieństwo daje dobry przykład. Czeski organ duchowieństwa »Jednota« donosi, że Watykan nie zgodził się na żądane przez czeskie duchowieństwo reformy, głównie zaś nie zezwala na wprowadzenie czeskiej liturgii i zniesienie celibatu. »Jednota« wzywa otwarcie do utworzenia czeskiego Kościoła narodowego, a księży zaś do zawierania związków małżeńskich. Na razie ma — jak donoszą pisma — wstąpić w związki małżeńskie 5 księży, a gdy tych Watykan zasuspenduje, rząd ich następców nie uzna i nie przyzna im płac. Wkrótce 300 księży pójdzie za tym przykładem.

Stosunki na Słowaczynie — zdaniem ministra Śrobara — bynajmniej się nie polepszyły.

Większość ludności słowackiej jest wprost wrogo usposobiona wobec najezdców czeskich. — Trzeba koniecznie zmienić sposób postępowania ze Słowakami, a przede wszystkim trzeba rozszerzyć władzę ministra dla Słowaczyny.

WĘGRY.

Zajęcie Budapesztu przez Rumunów. Jak donoszą z Budapesztu, wkroczyły do miasta oddziały wojsk rumuńskich i obsadziły wszystkie budynki publiczne i objęły władzę nad miastem. Sztab rumuńskich wojsk, złożonych z 3 dywizji, ogłosił całe przez wojska rumuńskie obsadzone Węgry obszarem okupacyjnym.

Przywrócenie prywatnej własności. Rada zarządziła przywrócenie prywatnej własności w obrębie węgierskiego państwa, zniesionej przez bolszewicki rząd Beli Khuna.

Król rumuński kandydatem na tron węgierski (?) Z Szegedynu donoszą, że królowi rumuńskiemu Ferdynandowi ofiarował rząd węgierski koronę węgierską.

Koniec węgierskiego dyktatora. Szamucy, były bolszewicki komisarz ludowy węgierski, sprawujący jeszcze przed kilku dniami krwawe rządy w Budapeszcie, zastrzelił się w okolicy Wiener-Neustadt.

ROSYA.

Prywatne i nieskontrolowane wieści donoszą, iż koniec bolszewizmu w Rosji się zbliża. Pono Lenin i Trocki czynią przygotowania do ucieczki.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 10. sierpnia o godz. 4. po południu w gospodzie p. Aleksandra w Sibicy.

Do członków chrześ. związków zawodowych. Sekretariat »Polskich Związków zawod. chrześ. robotników« zakupił w większej ilości towary łokciowe po tańszych cenach dla swych członków. Towary te będzie sprzedawać członkom chrześ. związków zawod. w każdą środę i sobotę od godz. 2. do 5. po południu w domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. na I piętrze. Do nabycia jest płótno na koszule i prześcieradła, podszewka, koszule damskie, kaletony i t. p. Pierwsza sprzedaż w sobotę, dnia 9. sierpnia.

Obchód 6. sierpnia. W środę odbył się obchód ku uczczeniu owej chwili, kiedy to przed 5 laty obecny Naczelnik państwa z pierwszym oddziałem legionów wyruszył z Krakowa na walkę z Moskalami. Uroczystość miała charakter wojskowy. W przeddzień odbył się wykład dla żołnierzy i capstrzyk. W sam dzień — nabożeństwo w kościele parafialnym, po południu koncert dla żołnierzy, wieczorem bankiet w kasynie oficerskim. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. kapelan Proksch w obecności korpusu oficerskiego i wojska. — Bardzo dobrym podreęcznikiem, podającym ogólnie przyjęte zasady kulturalnego zachowywania się —

hekto ostrego gajstu miejski dowki 1000 K, za drugi je ta gorzola zło, słabo, pomiszkulancowa-no, tuż se nikiey ten oźralec powiedział: nima co chlastać, nima zaco kupić, muszę przestać. Z początku go krzywiło, ani jodło mu nie sznakowało, gor jak nie było co na śliwke założyć, taki chodził oswiały, jak se rano nie otrul chrobaka albo wieczór nie spłókoł prochu szeroka fazolówki, lebo od kwaśnego, ale teraz odwyk i dobre.

Jónek: No, ale tuż ten miły blazesztajn chcioł dokładzić trochę tego szprytu i umówił się z jakimś drugim żydem, aż mu to przeszwaruje na polską stronę, by ten noród dali truć i ogłupiać. Skądś od czechów wytrzaśli hrozucny automobil, dali na spodek 4 hekta tego gajstu, potem nakładli pełniutko próznych beczek i jechali se mie nic tobie nic ku Cieszynu, aż ich tu jeden taki chytry polycaj, truc nieboszczyka pietrule, co dowo pozór na tych szwarcowników, łap.

Jura: To go tak.

Jónek: Ale żydek, co z tem jechoł, zaczon sie wadzić, co to za porządku, że on go poczebuję przewieszczyć prózne beczki do browaru, co go mo hantowacz na czeszcze. Nic nie pumogło, prózne beczki na ziem, tu sie naroz pokozoł

kwit na spodku. Żydkowi sie robiło niedobrze na dołku, aż sie mu od strachu pejsy trzęsły, jakby sie mu na nich nejmieni z 5 wszy huštało, wyjon szrajtofel i cis temu panu cosi 10 tysięcy koron do gorści.

Jura: Dzisz go.

Jónek: Ale źle trefił. Pon kozoł ten automobil, kwit i żyda zakludzić pod klucz, a blazensztajn też mo iść na małowieli feryje do hotelu harbika.

Jura: Na ławe położyć a nasuć na zadek pięćadwacet dobrą żyłą, to, to. Jo zaś słyszol o tym brzuchatym cukermandlu, że też to taki miglanc. Kupił kansi maszynek cosi moc, przeszwarcowoł, nie zapłacił cła, a przedowoł za drogi grejcar. Chycili miłego i buch kora trzyatrzycet tysięcy koron.

Jónek: Ku samej ziemi, jo żodnemu nie złego nie życze, ale onemu sie dobrze stało, bo ta psiopara żydowsko jeny czechów przyciągoł, wychwołol i aż skokoł, jak kiesi król dawid z radości, jak ci czescy hyrdzini do Cieszyna przyszli.

Jura: Zaś jeszcze dwóch żydków, takich w szasmelcowanych kaftanach, niedowno kansi zahaltowali, zwizytyrowali i naszli przy nich cosi moc tysięcy, żydzio pochodzili kansi z

krzanowa, a nie popłacili dowki, a szło to do hrubych tysięcy, sie o tem ci detektywi po telegrafie dowiedzieli, zebrali im ten dług na dowke.

Jónek: Toż uż hruza bije z tymi parchami. Jo downo prawil: ni mieć z żydem żodnych techtlimechtlil, bo choć je przylizły jak kocur, to ocygani choćby nie wiem co. Ale powiedz mi Jurku, co sie to z tym czasem robi; jeden dzień jaki taki, drugi leja, uż jednemu idzie ku zwatfieniu.

Jura: Mie jeden bardzo skłodany gazda, co uż moc skuśił na świecie i pamięto starodowne czasy, tak powiedział: wiecie wy co, to je kora Bożo za ty rozmaite bezperactwa, co teraz ludzie pochają. Niech sie tam rozmaite mądrale śmieją, ale pokiel nie przesłaną wywodzać, to nie bee lepi. Niech kiery se z tych mądroków nakoże piękny czas, jesi potrefi.

Jónek: Mioł recht, bo ty przegrzeszone muzyczyska i wszycko to chacharstwo, co sie tam robi, ty szwindle i cygaństwa, to przeca je som ryzy grzech, tuż jakóżby Ponbóczek mioł nie korać? Ściele sie głód i bieda, to potem ani ty papierki, ani Hamerykanie nie pumoga.

także w kościele — wydał niedawno p. Sarnec-ki w Zakopanem.

General Haller na Śląsku. We wtorek, dnia 5. b. m. przybył gen. Haller w podróży inspekcyjnej z Oświęcimia na Śląsk do Skoczowa, Cieszyńska i Jabłonkowa. Wszędzie odbył w towarzystwie dywizyonera Latinika przegląd wojsk, których wygląd jest świetny, karność wśród nich prawdziwie żołnierska, porządek wzorowy, duch znakomity. To też general wszędzie wyrażał zupełne zadowolenie i wygłosił do żołnierzy serdeczne przemowy. Z Cieszyńska udał się gen. Haller do Jabłonkowa, gdzie mu ludność i reprezentacja miasta zgótowała uroczyste i gorące przyjęcie. Na rynku jabłonkowskim odbył się przegląd wojsk, poczem wręczyła dziewczynka dostojnemu gościowi piękny bukiet. Burmistrz miasta Jabłonkowa, p. Emanuel Bulawa, powitał go następującą przemową: »Panie Generale! Zapóźno otrzymaliśmy wiadomość o zaszczyście, jaki nas spotyka przez przebycie Pana, Panie Generale, do naszego miasta i dlatego nie mogliśmy przygotować uroczystego przyjęcia. Jakkolwiek nie wiele dekoracji zdobi nasze miasto, to zato serca nasze biją gorącym uczuciem dla Polski, a my wszyscy czujemy się zawsze prawymi Polakami. W imieniu ludności naszego miasta podnoszę i zapewniam, że naszym najgorętszym życzeniem jest należeć do naszej wielkiej Ojczyzny Polskiej.« Z Jabłonkowa wrócił gen. Haller do Krakowa.

Festyn Pol. Towarz. Tur. »Beskid«. Ażby stworzyć podstawę, koło której mógłby się w przyszłości koncentrować polski ruch turystyczny w naszych pięknych górach śląskich, postanowiło Polskie Tow. tur. »Beskid« jeszcze w roku bieżącym przystąpić do budowy schroniska na Stożku. Wykonanie tego przedsięwzięcia będzie jednakże w obecnych warunkach połączone z wielkimi kosztami, na których pokrycie skromne fundusze naszego Towarzystwa nie wystarczają. Pragnąc je w wydatniejszy sposób zasilić, postanowił Wydział urządzić w dniu 10. sierpnia, a w razie niepogody w dniu 17. sierpnia b. r. festyn w parku im. Ad. Sikory i dochód przeznaczyć na budowę schroniska. — W program festynu wchodzi koncert muzyki wojskowej, kiermasz kwiatowy, różne zabawy towarzyskie, tańce i t. p. Mamy nadzieję, że na tak piękny cel nikt nie poskapi grosza i że w dniu tym wszyscy bez różnicy stanu i przekonania pośpieszą do parku Sikory, ażeby według możliwości dorzucić cegiełkę do zamierzonej budowy. W nowozbudowanym schronisku bowiem każdy będzie mógł używać przyjemnych wywczasów. Oby hasło: »Do parku!« w najbliższą niedzielę jak najwięcej zyskało zwolenników. — Wydział.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego dla Ks. Ciesz. odbędzie się w sobotę, dnia 16. sierpnia b. r. ściśle o godz. 10¹⁵ przed południem w sali Domu Narodowego. Porządek obrad: Projekt ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych na Śląsku Cieszyńskim i Obchód jubileuszowy z okazji 50-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa rolniczego. — Zarząd Główny zaprasza Kółka rolnicze, by ze względu na ważność spraw, szczególnie co do pierwszego punktu porządku dziennego, zechciały wysłać na Nadzwyczajne Walne zgromadzenie swych delegatów. W razie braku kompletu odbędzie się następne Nadzwyczajne Walne zebranie tegosamego dnia o godzinie 11. z tym samym porządkiem dziennym. — Prezes: P. Stonawski; sekretarz: Jan Branny.

Dla wdów i sierot po legionistach. Komisja, organizująca Stowarzyszenie wdów i sierot po legionistach polskich, zawiadamia, że zaopatrzenie wdów i sierot po poległych wojska polskiego (a zatem i po poległych i zmarłych I. i II. bryg. legionów) uregulowane zostało ustawą, która z mocą wsteczną od 1. listopada 1918 r. wejdzie w życie. Wdowy i sieroty, względnie opiekunowie, mogą natychmiast wnieść podania wprost do ministerstwa spraw wojskowych, departamentu gospodarczego, Warszawa, Nalewki 4. Do podań należy dołączyć: metrykę ślubu, metryki dzieci, akt zejścia męża, dowód przynależności do państwa polskiego lub przynależność gminną. Prezydium Rady ministrów zawiadomiło komisję, że na skutek starań komisji i dyrekcyja monopolu tytoniowego zarządziła rewizję koncesji tytoniowych w Galicyi, a to w tym celu, by na wypadek wprowadzenia drobiazgowej sprzedaży artykułów monopolowych mieć na względzie przedewszyst-

kiem wdowy i sieroty po poległych wojska polskiego. W tej sprawie należy porozumieć się uprzednio z komisją organ. Stowarzyszenia, Kraków, ul. Lubicz 2, I. p.

Papierosy wstrzymują Czesi. 2¹/₂ miliona szwajcarskich papierosów, zakupionych przez »Ziemie« z ramienia Rady Narodowej, a przeznaczonych dla Śląska Cieszyńskiego, zatrzymani bezprawnie Czesi w Boguminie. Jeżeli nie przepuszczą papierosów do dalszego transportu na miejsce przeznaczenia, zamierza Rada Narodowa stosować wobec czeskich transportów na Słowacznę, przechodzących przez Cieszyn, odpowiednie środki odwetu i tak długo je trzymać, dopóki Czesi nie puszczą przesyłki z papierosami. Może przecie złośliwi »bratrzy« zmiekną.

Żydowski przemysł. W nocy z wtorku na środę (29. na 30. z. m.) przyłapał agent policyjny Ostachowicz przy pomocy polskiej milicyi wielki automobil ciężarowy, obładowany próżnemi beczkami, pod którymi były ukryte beczki pełne, w których znaleziono 400 litrów spirytusu. Spirytus ten przemycił z Frydku żyd Józef Blasenstein, kupiec z pod »Modrej« w Cieszyźnie. Skonfiskowano spirytus, automobil i 7000 koron, które mi sprytny żyd chciał kupić p. Ostachowicza. — Kupiec ze Saskiej Kępy Gotlieb (?) Zuckermendl (też z »narodu wybranego«) przemycił z poza linii demarkacyjnej 30 skrzyń zapalek, które w Cieszyźnie sprzedawał w cenie, do której dołączał opłatę cłową, mimo że jej nie uiszczył. Niesumienny kupiec ukarany został grzywną w kwocie 33.000 koron.

Oddaj, żydku-paskarzu, coś winien! W Cieszyźnie przyłapano dwóch żydów, którzy zapytani, czy mają przy sobie pieniądze, odpowiedzieli, że nic nie mają. Przy rewizji pokazali się jednak, że jeden z nich, Reich z Chrzanowa, miał 45.000 marek, drugi zaś, Mojżesz Natał z Krakowa, miał aż 70.000 marek i 20.000 rubli. Pieniądze ostatecznie musiały być właścicielom zwrócone, ale przedtem Wydział skarbowy Rady Narodowej zwrócił się do urzędów podatkowych w Chrzanowie i Krakowie z zapytaniem, czy dotyczący zalegają z podatkami i okazało się, że Reich zalega 20.000 K, a Natał 48.000 K. Natychmiast te zaległości podatkowe wypłacono, a resztę dopiero paskarzom oddano. — Takich paskarzy, szczególnie żydowskich, jest mnóstwo w Polsce, którzy zalegają z zobowiązaniami swemi wobec skarbu, a którzy pozornie nic nie posiadają, tak, iż zaległości nie można na nich wyegzekwować. Bardzo dobry więc to sposób przy takich sposobnościach przycisnąć upartych dłużników i wydobyć z nich wszystko, co są winni.

Z Bogumina. W Warszawie, Pradze i Paryżu odbywają się narady nad ugodowem załatwieniem kwestyi śląskiej, a tu Czesi z gorącym pośpiechem przygotowują się do wojny. We wtorek, dnia 29. z. m. nadeszły transporty różnych materiałów wojennych do nas. W mieście przed szkołę nadjeżdżały całe karawany wozów, naładowanych ciężkimi skrzyniami, obiteymi w żelazne opony, a przed budynkiem szkolnym aż roilo się od żołdactwa. Na drodze do Szonychla i dworca postawiali kopy słomy i chróstów, aby je w czasie ataku zapalić. Nawet na kościele chcieli urządzić stację telegraficzną. Tak się zbroją »mężowie pokoju«, a wszystkie te przygotowania do wojny czynią z nieukrywaną bojaźnią przed nieustrasżonym, bitnym i karnym żołnierzem polskim. Niedawno dali dowód swej »czeskiej odwagi«. Oto na dworcu kolejowym ktoś z żartów zawołał: »Polacy idą!« Tu Czesi, jak szaloni, gonili po dworcu, po poczekalniach i restauracji, ale ani jeden z nich nie odważył się wyrzeć na pole. Widać, jak wielki mają ci »hrdzinowe« respekt, przed polskimi karabinami, a byłoby to lanie jeszcze stokroć gorsze, niż wzięli od band bolszewickich na Słowacznę!

Z Dębowa. (Ostrożność przed złodziejami.) W nocy z 2. na 3. b. m. wykradła jakaś banda złodziejska tutejszej gospodkiewej p. Wałachowej z chlewa 2 krowy wartości 12.000 koron. Natychmiast rano wdrożyła śledztwo i rozpoczęła poszukiwania za sprawcami skoczowska żandarmerya, lecz dotychczas bezskutecznie. Zdaje się, że rabusie się spieszyli, żeby się przedrzeć pod osłoną nocy na pruską granicę. P. Wałachowa, która posiadała tylko te 2 krowy, ponosi wielką szkodę.

Z Istebnej. W poniedziałek, 28. z. m. przybyli do naszej wioski trzej członkowie prezy-

dyum Rady Narodowej, by się dowiedzieć, jak żyjemy i co nam dolega. W przemowach swoich pocieszyli nas, że przednowek się kończy i lepsze czasy nasłaną; z pierwszych transportów ziemniaków i zboża przyrzekli nam przesłać wystarczające ilości, by obecne niedomaganie, którym winne napady hajdamackie we wschodniej Galicyi i czeskie na naszą ziemię, zostały usunięte. Wyjaśnili nam, że w republice czeskiej więcej biedy, jak u nas, bo Czesi tylko na granicę, tuż poza linię demarkacyjną wysyłają hojnie żywność, podczas gdy reszta krajana głoduje, a czynią to dlatego, by naszą ludność otumanić. Rzeczywistą radość i uciechę można było wyczytać na twarzach gazdów i niektórych gazdzinek, kiedy mówcy wspomnieli, że tytoń dla Śląska już w drodze i że za kilka dni będzie można już takowy otrzymać. Nie mniejszą radość sprawiła nam wiadomość, że nadeszły różne towary bławatne i materje na odzienia i obuwie; zaraz też zamówiono towarów za 100.000 K. Przybył także razem z członkami prezydium Rady Narodowej p. inspektor Buzek, który dowiadywał się o rozwoju kuchni dla biednych dzieci i zachęcił czynników miejscowe do budowy szkoły na »Mlaskowce«. Jak bardzo była potrzebna u nas ta kuchnia świadczy o tem liczba dzieci, korzystających z bezpłatnych obiadów: w samej Istebnej 300 dzieci, na Mlaskowce 82, w Koniakowie przeszło 100, a w Jaworzynie, gdzie dopiero będzie kuchnia otwartą, zbierze się napewno koło 200. Kto widział te maleństwa, śpieszące z garnuszkami i łyżkami po obiad wspólny, temu i za musiała potoczyć się z oczu. Musimy na tem miejscu podziękować przedstawicielom naszych władz, Rady Narodowej i szkolnej, za trudy, jakie podjęli, by nas górali odwiedzić. Jaka różnica między dawnymi władzami, a obecnymi; nie widać tej sztywności i wymuszonej, ale szczerą, ciepłą swojskie biło z tego obejścia się z nami. Za ich serce — sercem będziemy się starali odplacić. — Wspomnieć nam wypada, że w ostatnich czasach dużo »mieszkorzy« włóczy się po naszej okolicy i agituja na rzecz republiki czesko-słowackiej, pokazując n. p. ludności kawałki białego cukru i wychwalając, czego to nie mają w swym kraju; dopomagają zaś im w tej robocie różne przybłedy, które się na pilach ośiedliły, starając się całe Zaolzie nastroić na czeską nutę. Bacność więc! Wszystkie te wybryki donosić żandarmeryi, żądając, by te obywateli zaprowadziła do Cieszyńska. Dziwną wobec tej jawnej agitacji wydaje się notatka czeskiej gazety: »Ducha Času«, że księża już agituja nawet w kościele; przypomina nam się bajka o złodzieju uciekającym, który chcąc zmylić pościg, wołał ciągle: »chwytajcie go...« Napiętność jeszcze trzeba ujadanie niektórych chłystków jabłonkowskich, jeden pono w mundurze oficerskim, że nasi księża bolszewizują lud, opierając się na plotce, że nadleśniczy, Polak z Galicyi, opuścił Istebnę z powodu jakichś zająć między nim, a proboszczem miejscowym. Zająć żadnych nie było, ani nasz ks. proboszcz nie »wygrzy« nadleśniczego, ale on sam poszedł z powodu swej przeczulonej dumy, a raczej nieznanomości naszych stosunków. Że się mu gazdowie nie kłaniali w pas i nie podejmowali pod nogi, jak zwyczaj w Galicyi, więc sądził, że lud jest mu nieprzychylny, a winę tego naturalnie ponosi nasz ks. proboszcz. Dziwnie się wszystko plecie na tym Bożym świecie! — Jeden z a wielu.

— (Wczesny gość.) Dnia 5. b. m. mieliśmy silny przymrówek, a na Zaolziu nawet wodę trochę ścieło. Smutne widoki dla nas górali; zeszłego roku mrozy późną wiosną pozbaWiły nas ziemniaków, a tegoroczne przymrozki wczesną jesienią mogą nas pozbawić wszystkiego, bo tak już całe urodzaje przez ciągłe deszcze ucierpiały.

Z Ligoty. Z okazji zakończenia roku szkolnego urządziły dzieci 5-cio klasowej szkoły w niedzielę, dnia 13. lipca b. r. w sali klasy II. przedstawienie, odgrywając dwie sztuczki Chociszewskiego p. t.: »Mała figlarka« i »Imieniny ojca«. Śpiewy i deklamacje urozmaiciły obfity program. Pierwszy ten występ tutejszej działwy szkolnej wywarł na rodzicach, niestety niebardzo licznie przybyłych, jak najlepsze wrażenie. Dodać należy, że obojętność w sprawach oświaty jest specyjalną cechą wielu tutejszych obywateli. Dochód w kwocie 214 K 36 h przeznaczono na fundusz wycieczkowy. — Idąc za przykładem sąsiednich wiosek, jak Mazańcowice

Międzyrzecz, Zabrzegu, Czechowic i t. d. zamierza tutejsza młodzież założyć w najbliższym czasie «Polski Związek katolickiej młodzieży» i tym sposobem neutralizować coraz więcej szerzącą się demoralizację, spowodowaną fałszywym tłumaczeniem pojęcia wolności i podobnych haseł bolszewickich. Ochoczo więc do dzieła.

Z Markłowic. Tutejszy przełożony gminy p. Antoni Szopa, który od lat 16 sprawował swój urząd, zrzekł się swego stanowiska, nie chcąc dalej targać sił swoich w tak podeszłym wieku. Był on cichym, lecz wytrwałym pracownikiem. Prostota serca, nieskazitelność charakteru, szczerść i gotowość cechowała całą jego działalność. Gmina nasza powinna była czuć się szczęśliwą, że posiada tak rzetelnego i poczciwego naczelnika. Lecz jak to przysłowie powiada: »Jeszcze się ten narodził, coby wszystkim wygodził«, tak też i nasz dotychczasowy przełożony gminy, pomimo swych dobrych chęci, nie był w stanie wszystkim wygodzić i musiał też w ciągu swego urzędowania nieraz połknąć gorzką pigułkę, jako nagrodę za swoje usiłowania i swą pracę. Pozostaje mu jednak przekonanie, iż ma czyste sumienie, bo nawet i najgorszy jego nieprzyjaciół nie śmie mu co do rzetelności zrobić najmniejszego zarzutu. Na jego miejsce został wybrany przełożonym gminy tutejszy chałupnik p. Ludwik Tomiczek.

Z Orłowej. (Podziękowanie.) Czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie Wydziałowi szkolnemu i Wszystkim, którzy raczyli dopomóc tak moralnie, jak i pieniężnie do prowadzenia szkoły. Przedewszystkiem dziękuję WPanu Doktorowi Janowi Buzkowi za bezpłatne udzielanie nauki higieny przez cały czas istnienia szkoły, również WPanu Dyrektorowi Leopoldowi Tokarzowi za wydatną pomoc w aprowizacji. Nadto wszystkim, którzy w ostatnim 3-miesięcznym kursie śpieszyli z pomocą, a mianowicie: Bazar ludowy dał subwencji 300 K, Bank rolniczy 100 K, Zwierchność gminna w Zebrzydowicach 25 K, Młodzież górnicza (dóchoń z przedstawienia) 262 K 32 h, WP. Stynia Pellarowa 30 K, WP. Jan Szuścik 600 K. Zbiórka składkowa przyniosła 928 K 80 h, którą zajęły się pp. Anna Gołębko-wna, Amalia Folwarczna, Marya Wronówna, Helena Tesarczykówna, Walerya Mencnerówna, Bogusława Zgrajówna, Jan Szarowski, Alojzy Brudowski i Bank rolniczy. Z balu Macierzy za pośrednictwem WP. Leopolda Tokarza 200 K. Przy tej sposobności, ponieważ ustępuję ze stanowiska dyrektorki, żegnam me dawniejsze uczennice i proszę, by zasady, wszczepiane w ich serca, t. j. gorącą miłość ojczyzny i obowiązki polskiej niewiasty nadal pielęgnowały i by ceniły wysoko godność polskiej kobiety, która jest ośrodkiem życia rodzinnego i społecznego. Żegnam was po 7-letnim pobycie na Ziemi Piastowskiej, was, drodzy siedlacy, górnicy, którzy szczerze oceniliście i umiłowaliście tę polską placówkę kresową, czego dowodem była zawsze bardzo liczna frekwencja cór waszych i zawsze pomocna gotowość dla szkoły — Karolina Chełmińska, dyrektorka polskiej szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej.

Ze Skoczowa. (Inwalidzi.) Powiatowa Rada inwalidów w Skoczowie zawiadamia wszystkich inwalidów z miasta i okolicy, że uszycie ubrań dla inwalidów wykonuje się podług życzenia szybko, po cenie daleko niższej, niżeli u innych krawców, a to ze względu na inwalidów wojennych.

Na Internat im. bl. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Jan Bohacz, woźny sądowy w Skoczowie 5 K, p. Marya Klusowa w Łomnej Miejskiej 4 K; p. Józef Gawłowski, kowal w Pruchnej 5 K; p. Stefan Cudak, piekarz w Strumieniu 30 K; p. Franciszek Żertka, piekarz w Bobruku 20 K; p. prof. Franciszek Bogocz, dyrektor »Internatu«, zamiast wieńca na trumnę s. p. Franciszka Malchara, nauczyciela w Dzieńmorowicach 10 K; ks. Karol Franek, wikary w Boguminie 12 K; p. Karol Duława w Jasienicy 100 K; składka na weselu p. Augustyna Prze-woźnika z p. Małgorzatą Pudełkówną w Zarzeczcu 143 K; p. Franciszek Stusek w Rudzicy 10 K; składka na weselu p. Józefa Mosia z p. Zofią Biernatówną w Czechowicach 59 K 80 h; składka na weselu p. Antoniego Żyła z p. Justyną Żyłówną w Hlajach 79 K; p. Marya Polak w Sibicy 4 K; N. N. w Cieszynie 1200 K. Za wszystkie datki najserdeczniej dziękuję, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział Opieki.

Ucznia

przyjmie zaraz Wacław Piekarczyk, introligator w Cieszynie, ul. Głęboka 1. 54.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Poszukuje się dwie zdrowe, pracowite, spolegliwe

służące

jedną starszą, drugą młodszą (16—18 lat) do domu urzędniczego z małym gospodarstwem w Karwinie od 15. sierpnia lub od 1. września. Wikt zdrowy, obchodzenie się dobre. Wynagrodzenie odpowiednie, na życzenie częściowo w bieżącym lub w materii na ubrania. Zgłoszenia z ewentualnymi poleceniami do Adm. »Gw. Ciesz.«

Zarząd dóbr Rajsko

poszukuje energicznego, pilnego i z wszelkimi robotami polnemi obeznanego

karbowego

Płaca wedle uzdolnienia. Reflektuje się tylko na siłę z doskonałymi świadectwami. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać należy do

ZARZĄDU DÓBR RAJSKO, p. Oświęcim.

Do sprzedania

APARAT ACETYLINOWY, dobrze utrzymany i całkiem nowy AUTOMAT MUZYCZNY. — Wiadomość w Administracji.

Zgubiono

skórzany portfel, zawierający kartę zwolnienia, legitymację, różne papiery (właściciel p. Rudolf Kübel z Końskiej przy Trzyńcu) oraz przeszło 50 K. Znalazca zechce pieniądze potrzymać, portfel zaś oddać w biurze policji w Cieszynie, albo u właściciela.

Konkurs.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

rozpisuje niniejszem konkurs na

2 posady pracowników biurowych.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z odbytą praktyką bankową i przygotowaniem ze szkół handlowych przed wychowawcami szkół ogólnych, a równolegle pierwszeństwo służy Ślązkom przed kandydatami z innych ziem polskich. Wynagrodzenie będzie stosowane do stopnia przygotowania kandydata. Termin zgłoszeń do 10. sierpnia b. r.

Esencye na likiery

dostarcza

fabryka chemiczna

Spółka z ogran. odpow.

W CIESZYŃNIE, ul. Fabryczna.

Edykt.

A 52/19
7

Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że zmarła dnia 22. listopada 1918 w Gródku Anna Borska w piśmie rozporządzeniu ostatniej woli synowi Janowi Kantorowi i znaczną część spadku przeznaczyła.

Ponieważ sądowi miejsce pobytu Jana Kantora jest niewiadome, przeto wzywa się go, aby w przeciągu roku od dnia ogłoszenia tego wezwania zgłosił się do podpisanego sądu celem złożenia deklaracji spadkowej.

W razie niezgłoszenia się spadek zostanie przeprowadzony z pozostałymi dziedzicami i kuratorem nieobecnego Jana Kantora.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. I, dnia 23. lipca 1919.

Dr. A. Grodyński.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Fryszacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnie pożyczki hipoteczne, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Nowy dom piętrowy

z dwoma sklepami i kompletnymi pomieszczeniami wraz z piwnicami jest z wolnej ręki do sprzedania w Dolnej Suchej naprzeciw szybu Franciszka Józefa. Bliższych wiadomości udziela p. Karol Strzelec, warsztat ślusarski we Fryszacie, Śląsk.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYŃ, Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3 do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie:

kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki: plewniki (planetki) ręczne, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły. Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna i saradela.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki, jacych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 —
 kwartalnie . . . 4 —
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 — 50
 kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.
 Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dzwerc): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcy i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorożowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 12. sierpnia 1919.

Nr. 62.

Dotychczasowe prace Sejmu warszawskiego.

Sejm warszawski zakończył w sobotę, dnia 2. b. m. pierwszy okres swej działalności. Od czasu zebrania się (10. lutego) odbył 86 pełnych posiedzeń, na których załatwił cały szereg doniosłych spraw.

Sejm ten nazwano konstytucyjnym, bo został powołany przede wszystkim po to, aby uchwalić dla młodego państwa naszego konstytucję, czyli zasadnicze prawa. Do uchwalenia Konstytucji dotychczas nie doszło, bo i czas był za krótki i granic Polska nie ma ustalonych, a przede wszystkim, bo nie były znane warunki pokojowe, jakie Paryż nałożył Polsce.

Sejmowi mamy szczególnie do zawdzięczenia to, że dziś armia polska liczy przeszło 600 tysięcy karnego żołnierza. Na co się socjalistyczny rząd Moraczewskiego w najkrytyczniejszych chwilach z oczywistą szkodą dla państwa przez dwa miesiące nie mógł zdecydować, to uchwalili Sejm zaraz na początku: pobór rekruta. Dzięki dalszej uchwale Sejmu, zawierającej ścisły sojusz Polski z potężnymi państwami zachodu, weszła Polska w skład Ligi narodów, jako państwo zwierzchnicze, czyli suwerenne.

Ważnym czynem Sejmu było uchwalenie ramowej ustawy o reformie rolnej. Wszyscy posłowie bez wyjątku pragnęli reformy w zasadzie, choć nie zgadzali się na szczegóły, mianowicie na oznaczenie t. zw. maksimum wielkich obszarów. Że rola, skupiona dziś niejednokrotnie w jednej ręce, musi być odpowiednio rozdzielona między małorolnych i bezrolnych, mogących, chcących i umiejących racjonalnie na niej pracować, o tem nikt nie wątpił. Czy poświadczanie Polski na bardzo drobne gospodarstwa wyjdzie na korzyść Ojczyzny, o tem nie wszyscy są jednego zdania. Dość, że Sejm dokonał zasadniczo dzieła reformy, umożliwiając szerokim masom pracę na własnym kawałku ziemi.

Sejm załatwił dalej ustawę o odbudowie kraju, nadto cały szereg spraw naglących, jak n. p. dostarczenia ludności drzewa na odbudowę i na opał, uchronienia dzierżawców drobnych działek ziemi od lichwy czynszowej, uchwalili ustawę mieszkaniową dla miast, biorącą w obronę masy ludności przed wyzyskiem kamieniczników, uchwalili kredyty na popieranie przemysłu i rękodzieła, uchwalili zarys administracji Królestwa kongresowego, uchwalili podwyższenie płac dla nauczycieli ludowych, rozłożył kontrolę nad administracją wojskową, nad gospodarką rządową w dziedzinie cel, zaprowadził monopol zbożowy w Polsce, załatwił, słowem, ogromną ilość bardzo ważnych dla wszystkich stanów spraw.

Nie można zresztą w tych krótkich wywodach omówić gruntownie i wszechstronnie wszystkich prac i uchwał sejmowych. W każdym razie pokazy to bilans. Jednego jednak absolutnie pominąć nie możemy, mianowicie tego, że Sejm kilkakrotnie zajmował się naszą sprawą śląską i zawsze w znanych rezolucjach, jak jeden mąż, oświadczał, że Śląsk Cieszyński musi należeć do Polski, że Sejm nie pozwoli, by ludność polska na Śląsku dostała się pod knut zachodniego najeźdźcy. Sejm jest przedstawicielem całego narodu, najwyższą władzą w państwie, jego słowa nie zostały rzucone na wiatr, lecz znajdują dostateczne poparcie, choćby w ostrzach bagnetu.

Mając takiego obrońcę, możemy wszyscy z tej i z tamtej strony linii demarkacyjnej śmiało patrzeć w przyszłość, która nam dzięki stanowisku Sejmu i całego narodu przyniesienie ostatecznie uwolnienie od zmory czeskiej.

„Kulturalna“ praca Czechów.

W środę, dnia 6. b. m. wygłosił na zgromadzeniu Słowaków w turczańskim św. Marcynie minister-rodak dr. Šrobar ciekawą przemowę, która oświeciła „kulturalną“ działalność czeską między sympatycznym nam Polakom, bo bardzo do nas zbliżonym narodem słowackim. Dr. Šrobar, Słowak z pochodzenia, należy do gorliwych zwolenników zjednoczenia czesko-słowackiego. W swej mowie zaznaczył, że przeciw republice czesko-słowackiej prowadzi się ożywiona agitacja w państwach ościennych. Chociaż — według twierdzenia dra Šrobara — pewne polskie koła prowadzą propagandę przeciwko Czechosłowakom (?), winni — zdaniem jego — Czechosłowacy utrzymać z państwem polskim przyjazne stosunki i żyć z Polakami w dobrem sąsiedzkim porozumieniu. Naszem zaś zdaniem winni Czesi wydać Polsce to, co się im nie należy, to jest Czadeckie, Spiż i Orawę, gdzie mieszka ludność polska, a zgoda z Polską natychmiast nastąpi.

Mówiąc o wewnętrznych sprawach Słowaczyny, odsłonił dr. Šrobar cośkolwiek rąbek czeskiej gospodarki w tym kraju. Ludowi słowackiemu nie można jeszcze na razie dać pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmiku praskiego, bo wybory te dałyby — według słów dra Šrobara — taki wynik, że całe okręgi stanęłyby do walki z czesko-słowacką republiką. Pewnie byłby to głośny protest dręczonego dawniej przez Madziarów, a obecnie przez „po-bratymców“ Czechów ludu słowackiego przeciwko gwałtownemu wynaradawianiu; lud ten nie chce słyszeć o „czeskiej kulturze“, o narzucaniu czeskiego języka, on głęboko przywiązany do swej rodzimej, słowackiej literatury i mowy. Wybory powszechne są — zdaniem dra Šrobara — na Słowaczynie możliwe dopiero po „dłuższej pracy uświadamiającej“. Jakiego rodzaju będzie to „uświadczenie“, można wywnioskować z następnych wywodów ministra. Polegać ono będzie na bezwzględny, krzyżackim ucisku i brutalnej czehizacji.

W ostatnich czasach prowadzono u nas gwałtowną agitację przeciwko Czechom, która wywołała różne niemile zajścia. Prawdą jest, że siły urzędnicze, napływające do nas z Czech, są mniej wartościowe i że urzędnicy czescy dopuścili się wielu nadużyć. Czeski urzędnik, przeniesiony do Słowacji, musi pamiętać, że tutejsze stosunki są zupełnie inne, aniżeli w innych częściach republiki. Wielu Czechów przybywa tutaj, jak do okupowanego kraju, który chcą złupić. Z tym poglądem trzeba raz skończyć. Muszę przyznać, że w Słowacji istnieje dążność autonomiczna, o których z początku nie było mowy. Przeciwko Czechom podnosi się zarzut, że chcą nam narzucić swój język i swoją kulturę, której nie chcemy i usiłują usunąć naszych ludzi z urzędów. Bez czeskiej pomocy nie możemy rządzić Słowacją, ale wzywamy naszych czeskich braci, aby zrozumieli nasze słowackie sprawy i nie obrażali uczuć religijnych ludu. Religia nie

stanowi przeżytku, a Słowacy nie może utracić swojej indywidualności.

Jeżeli minister w publicznej mowie tak ciężkie robi zarzuty i publicznie piętnuje nadużycia, łupiestwa, antyreligijne dążności czeskich drapichrustów, to sobie łatwo możemy przedstawić, jak ta gospodarka „kulturalnych“ Czechów na Słowaczynie musiała wyglądać w rzeczywistości. Lud słowacki z natury dobry, dobroduszny, cierpliwy jak baranek, zgodliwy, uczuciowy, musiał podczas krótkiego panowania czeskich rozbójników i łeuszów doznać wiele ciężkich krzywd, kiedy się absolutnie na zlanie z „bratnią“ nacją czeską dobrowolnie zgodzić nie chce. Czesi, mający w swej młodej republice obok 6 milionów właściwych Czechów, blisko 4 miliony Niemców, dość dużo Madziarów i blisko 2 miliony Słowaków, winni się przede wszystkim starać o to, by wszystkie te narody zadowolili, wymierzając im zupełną sprawiedliwość pod każdym względem, a nie stosować starych, przeżytych prusackich metod gwałtu, rabunku, ucisku, brutalnego prześladowania, bo inaczej młoda czeska republika podzieli w niedługim czasie los wielojęzycznej nieboszczki Austrii.

My Polacy na Śląsku, którzyśmy doznali „błogich“ rządów czeskiej szabli, potwierdzić możemy w zupełności słowa dra Šrobara. Czeska dzicz dopuszczała i dopuszcza się i u nas wielu nadużyć, przybyła na Śląsk polski, by go złupić, obrażała i obraża uczucia religijne i demoralizuje w najwyższym stopniu naszą polską ludność. Wszak jeszcze wszyscy pamiętamy słowa czeskich legionarzy, powiedziane w Rychnawie: „Lid je zde velice hodny, musíme ho skazit“. My się schacharzyć nie damy, przeto nie chcemy „zachodniej“ kultury czeskiej, lecz pragniemy przyłączenia do kultury i macierzy polskiej. Użyjemy wszystkich środków, by wydestać się z pod jarzma czeskiego.

Fałszywi prorocy.

(Dokończenie.)

Jeszcze pod inną, stokroć groźniejszą maską występują dziś fałszywi prorocy, a mianowicie pod zamkniętą przyłbicą złych gazet, przewrotnej, liberalnej prasy. Pod nią kryje się wróg groźny, bo dokonuje strasznego zniszczenia na każdym polu życia. Prasa w ich ręku — to broń straszna, bo dociera ona dziś do każdego zakątka nawet pod strzechę wieśniacza, a powtóre, bo umieją ją stosować lepiej od innych. I tu przyznajmy się, my chrześcijanie katolicy, nie doceniamy należycie znaczenia prasy, jakie ona posiada w dobie dzisiejszej, kiedy chodzi o walkę, o światopoglądy.

Dwa obozy stoją dziś naprzeciwko sobie; jeden, na którego sztandarze widnieje znak Krzyża, to godło Chrystusa, to godło zwycięstwa, prawdy i miłości, jakie Chrystus odniósł nad fałszem, złością i przewrotnością ludzką i szatańską. — Drugi obóz, to obóz, na którego sztandarze wypisane są słowa: „Precz z Chrystusem, precz z Krzyżem z rodziny, ze szkół, z życia publicznego“. Wolna miłość, świecka szkoła, moralność niezawisła — to ich program, to ich hasło. Stąd walka, walka na polu wiary, obyczajów i życia politycznego. Walkę tę prowadzi się nie mieczem, ale piórem, papierem i drukiem. Ale co najsmutniejszym, że bronią tą straszną zawładnęli wyłącznie prawie nasi wrogowie, przede wszystkim zaś żydzi.

Przejdźmy po kolei państwa Europy, a zobaczmy.

O prasie w Austrii pisze Ed. Hartmann: »W sąsiedniej Austrii tak daleko doszli na tem polu żydzi, iż prasa stanie się wkrótce monopolem żydów«.

O Węgrzech pisze hr. Żeliński: »Na całym świecie cześć prasy należy żydom, ale u nas cała prasa jest ich własnością«.

Na Węgrzech, według obliczenia z r. 1911, na 1000 gazet i czasopism jest 100 katolickich, 25 protestanckich, 40 bezbarwnych, a najmniej 800 żydowskich.

W Niemczech wszystkie wielkie gazety mają w ręku żydzi. Do nich należą:

- »Berliner Tagblatt«
- »Berliner Morgenzeitung«
- »Berliner Volkszeitung«
- »Berliner Morgenpost«
- »Berliner Abendpost«
- »Berliner Allgemeine Zeitung«
- »Berliner Illustrierte Zeitung«,

potem socjalistyczny »Vorwärts«, w którego redakcyi pracowała Rosa Luxemburg.

W Anglii »Daily Telegraph«, »Morning Post«, »Tribune« i »Daily News« są zupełnie żydowskie.

Paryski »Le Matin« założył żyd Edwards, »Gaulois« należy do żyda Art. Meyera, »Temps« i »Figaro« redagują żydzi.

W Szwecyi wielkie gazety, jak: »Svenska Dagbladet«, »Dagens Nyheter«, »Handelstidningen« i »Goteborgs-Posten« są czysto żydowskie.

W Hiszpanii największe gazety »Imparcial«, »Liberal«, »Heraldo« są żydowskie, zakupione w r. 1906 przez towarzystwo akcyjne żydowskie za 10 milionów.

Co więcej: obsługa telegraficzna prasowa jest wyłącznie w rękach żydowskich. Żydem jest król telegrafów Herbert Reuter, żydem założyciel biura Wolffa dr. Wolff, a agencye Havasa w Paryżu i Stefaniego w Rzymie są przez żydów opanowane.

U nas na Śląsku gazety, mające najwięcej prenumeratorów, to żydowska »Ostrauer- i Morgenzeitung« i socjalistyczny »Robotnik śląski«. Dlatego też prasa europejska dziś pod względem moralnym tak nisko stoi. Dlatego tyle brudu, tyle zmysłowości, tyle kłamstw i oszczerstw na łamach dzienników nie już wielkich, ale nawet mniejszych. Zamiast podnosić, uszlachetniać — to prasa dzisiejsza upadła, znieprawia, drwi z najświętszej, z najszlachetniejszej rzeczy — z religii, z błotem miesza, co Boże, co chrześcijańskie, a w szczególności co katolickie.

A te przewroty bolszewickie w Rosyi, w Niemczech, na Węgrzech, czyjem dziełem są — prasy bolszewickiej, która jakby morzem zalała te państwa broszurami, na które łożono miliony i miliony.

Ale nietylko w walce o światopoglądy, ale i w walce o dobro i całość naszej Ojczyzny prasa tak wielkie okazała znaczenie. Komuż to mamy do zawdzięczenia, że podczas konferencji paryskiej, kiedy losy naszej Ojczyzny się waży i kształtują, państwa koalicji tak dziwnie, nieufnie do nas się odnoszą, że tyle trudności, nam sprzymierzonym przecie, narzucano? Prasie liberalno-żydowskiej, która nas oczernia, biurom telegraficznym żydowskim, które roztrębiają po całym świecie nieistniejące pogromy żydowskie w Polsce i bolszewizm u nas nieznany.

Ale temu my sami winniśmy. Któż czyta te gazety liberalno-żydowskie? My w pierwszym rzędzie chrześcijanie katolicy. Podczas wojny nie znalazłeś w kawiarniach krakowskich czasopism i dzienników polskich i katolickich, ale zato: »Berliner Illustrierte Zeitung«, »Berliner Morgenzeitung«, »Neues Wiener Tagblatt«, »Neue Freie Presse«, »Arbeiter Zeitung«, »Neues Wiener Journal« i t. p.

Co dzisiaj czytamy, my katolicy-Polacy, na Śląsku? Co czytają robotnicy, jadący koleją z Cieszyna do Bogumina, rolnicy, jadący od Bielska do Cieszyna — oto: »Ostrauer Morgenzeitung«, »Silesię«, »Naprzód«, »Robotnika Śląskiego« i inne bezbarwne gazety krakowskie, które o Bogu ani wspomną.

Nie widzimy tych fałszywych proroków, zaszytych w owczą skórę i popieramy prasę nam wrogą.

Nie mamy czem, ani gdzie się bronić, bo nie mamy prasy katolicko-narodowej. Jedyną obroną tu jest:

Stwórzmy dziennik katolicko-polski na całą Polskę zachodnią,

dziennik, któryby stanął na wysokości swego zadania. Stwórzmy i my tu na Śląsku dziennik katolicko-polski. Czyż nie wstyd nas, że takiego jeszcze nie mamy? Czyż my, liczbą najsilniejsi, nie jesteśmy w stanie go utrzymać? Szymon.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnięciu komisya w Paryżu. Naczelna Rada ententy uchwaliła przedłożyć sprawę cieszyńską konferencyi aliantów do rozstrzygnięcia. Jest to ostatnie na razie echo konferencji krakowskiej. Komisya, specjalnie w tym celu desygnowana, już rozpoczęła obrady. Coraz bardziej zaznacza się przekonanie, że sprawę przynależności naszej rozstrzygnie głosowanie ludowe, czyli plebiscyt.

Jak stoi obecnie nasza sprawa w Paryżu? »Illustrowany Kuryer Codzienny« donosi na podstawie własnej korespondencji z Paryża, że sprawa Śląska Cieszyńskiego nie przedstawia się różowo: Ententa poczyniła Czechom przyrzeczenia, nadto Czesi zmobilizowali wielki przemysł i świat finansowy niemiecko-wiedeński przeciw Polsce. Nadto uchwalenie niemądrej reformy rolnej zaszkodziło nam wielce na zachodzie. Gospodarcze skutki tej uchwały mogą być dla nas zgubne. Kapitał zagraniczny, którego pomocy niezbędnie potrzebujemy, okazuje dziś wielką rezerwę wobec Polski w przewidywaniu zastój gospodarczego i niebezpiecznych wstrząśnień. Czesi uchwalili także reformę agrarną, lecz naznaczyli maksimum na 1000 morgów i zastrzegli zachowanie majątków przemysłowych. Czesi sprzeciwiają się stanowczo plebiscytowi na Śląsku, wiedząc, że przegraliby sprawę; stoją ułhi w poparcie ententy na swem dawnem nieprzejednanem stonowisku, żądają nowej linii demarkacyjnej, a jako ostateczną granicę projektują Wisłę. Sytuacja jest — zdaniem korespondenta »Kuryera« — poważna. Musimy być przygotowani na to, że ententa w sprawie śląskiej nie będzie chciała stosować zasad Wilsonowskich i musimy wysnuć z tego stanu rzeczy wniosek, odpowiadający godności narodu i państwa. Armia czeska posiada liczną ciężką artylerję, ale duch tej armii nie jest szczególny. Trzeba w Paryżu wobec kierujących meżów ententy ujawnić niezłomną wolę całego narodu, gotowego do bezwzględnej obrony swych praw i interesów.

Walki pod Mińskiem. Wojska polskie, operujące na froncie litewsko-białoruskim, po zwycięskiej walce z oddziałami armii bolszewickiej, złożonych z Łotyszów i Chińczyków, zdobyły miasto Mińsk. Oddziały polskie witała wszędzie ludność jako wybawców ze strasznej udręki z wielkim entuzjazmem. Na reszce frontu bolszewickiego ciągle utarczki i rzadkie walki z poszczególnymi oddziałami.

Prześladowanie polskiego duchowieństwa w Galicyi wschodniej. Od wracających z niewoli ukraińskiej osobistości dowiadujemy się o okropnych, grozą przejmujących szczegółach prześladowania, na jakie narażoną była ludność polska pod panowaniem dzikiej ukraińskiej — Szczerbiec duchowieństwo polskie było przedmiotem najstraszniejszego prześladowania ze strony władz ukraińskich zarówno wojskowych, jak i cywilnych, szczególnie zaś okrucieństwem odznaczyli się poży. Śledztwo, przeprowadzone w tej kwestyi, okazało szereg bestialskich morderstw, dokonanych za podżuczeniem ruskiego kleru na polskich księżach. Więzienia, do których oprawcy ruscy wtracali swoje ofiary w sutanie, były najgorsze z licznych więzień tarnopolskich. Ruscy księża nawoływali z ambon do mordowania »lachiw«, groząc w przeciwnym razie wszelkiego rodzaju represjami.

W sprawie autonomii Galicyi wschodniej odbyły się w piątek, dnia 8. b. m. narady, w których wzięli udział prezydent ministrów Paderewski, minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, podsekretarze stanu Wróblewski i Skrzyński, szef sekcyi Kasznica i posłowie prawie wszystkich stronnictw. Jednomyślnie uchwalono projekt, że w obwodach mieszanych prawa narodowości polskiej i ruskiej mają być zupełnie równe, że należy w województwach, zamieszkałych przez ludność narodowości mieszanych, zaprowadzić szeroką autonomię i uregulować ostatecznie stosunki prawne.

Zebranie konwentu seniorów. Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie konwentu seniorów na piątek, dnia 8. b. m. Przedmiotem obrad tego zebrania było uregulowanie przyszłych stosunków politycznych w Galicyi wschodniej.

Minister skarbu Biliński w Wiedniu. Minister skarbu dr. Biliński wyjechał dnia 7. b. m. do Wiednia celem przeprowadzenia rokowań z rządem Niem. Austrii, dotyczących likwidacyi byłej monarchii.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Patryarchat czesko-słowacki na Morawach. Pisma czeskie nawołują do wprowadzenia w życie reform w kościele katolickim w czesko-słowackiej republice i domagają się utworzenia w Wlehradzie patryarchatu, który obejmowałby południowo-wschodnią część Moraw i część Słowaczyny.

Klasztor biurem państwowem. Znany w Czechach zakład pedagogiczny Sióstr Sercanek zakupił rząd czeski drogą przymusowej licytacji za śmieszna cenę — 540 tysięcy koron. Zakład obejmuje: klasztor, budynki gospodarskie, szkolne, ogrody, wszystko o wymiarze 5000 sążni kwadratowych.

Jak Czesi obchodzą się z »swoimi« Niemcami. W Siernbergu na Morawach rozesał burmistrz miasta zakaz wynajmowania mieszkań Niemcom i żydom. Cóż na to p. Fulda i jego gwardya?

WĘGRY.

Nowy przewrót. W Budapeszcie dokonał się bez rozlewu krwi nowy przewrót. Utworzono rząd wojskowo-narodowy, na którego czele stanął były arcyksiążę Józef. W kołach informowanych mówią o możliwości powrotu Habsburgów i do Wiednia. Józef Habsburg wystosował do francuskiego prezydenta ministrów Clemenceau'a telegram, w którym zawiadamia go o dymisji byłego rządu Beli Khuna i utworzeniu się nowego rządu prowizorycznego. Następnie rozwija nowy naczelnik Węgier swój program, który polega na zupełnem pokonaniu bolszewizmu, przeprowadzeniu ugody rozejmowej, uregulowaniu stosunków w kraju i przygotowaniu materiału do traktatu pokojowego. Nowa węgierska rada ministrów uchwaliła uznać byłego arcyks. Józefa za gubernatora Węgier, godność tę będzie piastował aż do zebrania się konstytuancy.

Koszta wojny światowej.

Dziennik angielski »Daily Mail« donosi, iż według sprawozdania, przedłożonego senatowi Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, koszta wielkiej wojny wyniosły dla wszystkich państw razem 1.250 miliardów franków (1 miliard = tysiąc milionów). Na Anglię przypada z tej sumy 250 miliardów.

Z Cieszyna i okolicy.

Z »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra«. Jak donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, utworzyło »Dziedzictwo« Generalny Sekretaryat dla spraw kulturalno-oświatowych na Śląsku. Celem należytego wyposażenia tej ważnej i koniecznej placówki, uprasza gorąco wszystkich swoich członków, wszystkich katolików Polaków, którym święta sprawa religii i narodu leży na sercu, by w uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny zechcieli na ten cel składać hojne ofiarne datki.

W kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie odbędzie się w dzień uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. nabożeństwo w następującym porządku: O godz. 7. rano: pierwsza msza św. O godz. 8. niemieckie kazanie i uroczysta msza św. O godz. 10. kazanie polskie i suma. Po południu o godz. 4. litania i błogosławieństwo.

Wiceminister rolnictwa w Cieszynie. W piątek, dnia 8. b. m. wieczorem przybył z Warszawy do Cieszyna zastępca ministra rolnictwa p. Chmielewski, witany na dworcu kolejowym przez reprezentantów Towarzystwa rolniczego i inne przybyłe osobistości. W sobotę odbył z Towarzystwem rolniczym długie konferencje, chcąc zapoznać się ze stanem, sposobem gospodarowania i potrzebami rolnictwa na Śląsku. Nasi rolnicy, którzy mieli sposobność przysłuchania się wywodom p. wiceministra, znanego tegiego fachowca, odnieśli z tych narad jak najlepsze wrażenie. Równocześnie odbył p. Chmielewski inspekcję Zarządu przymusowego dóbr komory arcyksiążęcej.

Do członków chrześc. związków zawodowych. Sekretariat «Polskich Związków zawod. chrześc. robotników» zakupił w większej ilości towary łokciowe po tańszych cenach dla swych członków. Towary te będzie sprzedawać członkom chrześc. związków zawod. w każdą **środę i sobotę od godz. 2. do 5. po południu** w domu «Dziedzictwa» w Cieszynie, Stary targ 4. na I. piętrze. Do nabycia jest płótno na koszule i prześcieradła, podszewka, koszule damskie, kaletony i t. p.

Czesi wciąż brużdżą i bałamuca nasz lud. Jakiś „Narodni Vybor» dla gmin polit. powiatu cieszyńskiego w G. Domasłowicach” rozesłał do polskich przełożonych gminnych poza linią demarkacyjną następującą odezwę:

«Narodni Vybor»
dla gmin politycznego powiatu Cieszyńskiego
w Gór. Domasłowicach
z dn. 3. lipca 1919.

Do wszystkich

«Przełożonych gmin.»

Ponieważ w ostatnim czasie «Rada narodowa» w Cieszynie, choć nieuprawniona, wydawała dla gmin powiatu Cieszyńskiego, leżących w obrębie czesko-słowackiej republiki, rozporządzenia, upomina się «Gminne urzędy», że rozporządzenia te «Rady narodowej» w Cieszynie nie wolno pod żadnym warunkiem wykonywać.

Takie rozporządzenia mają się natychmiast do wyż wymienionej władzy, t. j. «Narodni Vyboru» przysłać! Przeciw takowemu gminom, które wbrew podanemu ogłoszeniu dalej pracować lub rozporządzenia «Rady narodowej» przyjmować i spełniać będą, zakroczy się kategorycznie.

Dr. Chlumský. Józef Bardon. Sterba.

Coza bezczelność! Jakiś «Narodni Vybor», którego nikt z nas nie wybierał, z podpisami jakichś przybłędów, których nikt z nas nie zna, odważa się zakazywać nam słuchania naszej Rady Narodowej, którejśmy, polski lud na Śląsku, powierzyli władzę nad nami. Stwierdzamy jeszcze raz, że na podstawie ugody z dnia 5. listopada 1918 i układu paryskiego z dnia 3. lutego 1919 władza Rady Narodowej rozciąga się na wszystkie gminy polskie, wymienione w tych układach. Nie znamy żadnych «Narodni Vyborów», ani też nie pozwolimy rządzić nami jakimś przybłędem od «złatej Prahy». My słuchamy jedynie naszej Rady Narodowej, w której zasiadają nasi strażnicy, przedstawiciele wszystkich naszych stronnictw politycznych. Nie dajcie się więc bałamuć!

Rozsprzedaż papierosów. Wydział skarbowy Rady Narodowej podaje niniejszem do wiadomości, że w najbliższych dniach będą trafikanci na obszarze, stojącym pod zarządem Rady Narodowej, sprzedawali papierosy proveniencji szwajcarskiej po cenie 34 h za sztukę. Każda karta tytoniowa będzie honorowaną w ilości 30 sztuk. Właściciele kart tytoniowych, mieszkający poza linią demarkacyjną, są wyłączeni od poboru papierosów. Trafikanci mają pod groźbą skutków karnych przestrzegać powyższego przepisu. Wzywa się wszystkie organizacje miejscowe, a w szczególności gminne urzędy gospodarcze, aby dołożyły wszelkich starań, by w powyższym kierunku nie działały się nadużycia, o każdym zaś przekroczeniu przepisów należy zrobić doniesienie do Dyrekcji okręgu skarbowego w Cieszynie. — Pawlita.

Stan zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Krajowy Urząd gospodarczy, któremu podlega zaopatrzenie tutejszej ludności w najpotrzebniejsze środki żywności, zabezpieczył sobie większe ilości zboża zarówno w Poznaniu, jak i w Kongresówce. Do jakiegokolwiek zaniepokojenia niema więc powodu i zwraca się uwagę ludności, że przerwa w dostarczeniu żywności może nastąpić jedynie z powodu trudności w transporcie i z powodu chwilowego braku wagonów. W bieżącym tygodniu przy wydawaniu maki nastąpi ewentualnie zwłoka, a mianowicie przez to, że transport zboża spóźnił się, którego dopiero oczekiwano z końcem ubiegłego tygodnia. Ze względu na to, że młyny potrzebują 2 do 3 dni do zmielenia, przeto prawdopodobnie dopiero w środę będzie można wydać potrzebną mąkę na przyszły tydzień. Wzywa się z tego powodu ludność do spokoju i to tembardziej, że zaopatrzenie we własne ziemniaki nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia w wystarczającej ilości, zarówno z Poznania, jak i z Królestwa, dokąd się już

wysłało dwa pociągi. — Kierownik Krajowego Urzędu gospodarczego: Żurawski.

Powiatowy Urząd gospodarczy starostwa w Cieszynie w sprawie akcji pomocy w wyżywieniu w czasie od 1. lipca 1918 do 20. czerwca br. Akcja pomocy w wyżywieniu mająca na celu przyjsie z pomocą biednej ludności, która na utrzymanie zapracować sobie nie może, albo też z innych, godnych uwzględnienia, przyczyn wobec szalejącej obecnie drożyzny potrzebnych artykułów żywnościowych zakupić sobie nie zdola, w powiecie cieszyńskim szerokie znalazła zastosowanie. Celem podania obrazu czynności podczas jednego roku przytacza się daty za czas od 30. czerwca 1918 do 1. lipca 1919. Ofiarności najszerzych warstw ludności Cieszyna i okolicy umożliwiła powołać do życia dwie kuchnie wojenne i utrzymanie tychże ze środków, dostarczonych przez państwo. W oznaczonym czasie wydano w obu kuchniach 375.449 bezpłatnych obiadów dla najuboższych, co czyniło koszt 404.148 K 70 h. W tym samym czasie społrzebowano 43.168 K na mięso, które otrzymały najubożsi po niższej cenie. Dzieciom szkolnym wydano 34.168 porcyi rosółu, których koszt wynoszące 10.250 40 K poniosło państwo. Chorującym na gruźlicę osobom wydawano mleko albo po cenie niższej, albo bezpłatnie. Koszt wynoszą 12.377 K 40 h. Oprócz tego korzystały z pomocy w wyżywieniu i inne gminy; tak n. p. przeznaczono dla gminy Jablonkowa kwotę 40.788 K 50 h. W czasie od 30. czerwca 1918 do 1. lipca 1919 wydano ze środków państwowych na cele pomocy w wyżywieniu ogółem 528.668 K 24 h.

Rozporządzenie Wydziału skarbowego Rady Narodowej z dnia 31. lipca 1919 w sprawie dróg cłowych i kontroli przywozu i wywozu. I. Jako drogi cłowe na pograniczu państwa czesko-słowackiego uważane być mają tymczasowo tylko drogi kolejowe. Przywóz i wywóz towarów z państwa, względnie do państwa czesko-słowackiego może się odbywać wyłącznie na drogach kolejowych. II. Na drogach kołowych dopuszczalny jest ruch towarów tylko wtedy, o ile towary pokryte są specjalnem zezwoleniem Wydziału skarbowego Rady Narodowej. III. Ograniczenie, pod II. unormowane, nie odnosi się do t. zw. drobnego obrotu granicznego między gminami, położonemi na linii demarkacyjnej, odnośnie do produktów rolnych, przywożonych na targ, lub ze względu na konieczność utrzymania gospodarki rolnej gruntów, położonych na linii demarkacyjnej. Tego rodzaju produkta rolne mogą przechodzić drogami kołowymi bez osobnego zezwolenia Wydziału skarbowego Rady Narodowej. Rozporządzenie to nie zmienia w niczem przepisów w przedmiocie obowiązku uzyskania certyfikatów przewozowych lub wywozowych, które wydaje Urząd przywozu lub wywozu (Wydział III.) Rady Narodowej. — Pawlita.

Nędza ubraniowa. W ostatnich dniach nadchodzą na Śląsk transporty materii na ubrania, płócien, zefirów, szyfonów i t. p. Przydziały otrzymały już konsumy, Towarzystwo rolnicze i różne inne organizacje. Całą akcją kieruje Rada Narodowa, która zamówiła w ub. tygodniu towarów znowu za milion koron. Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie zaspokoi się zupełnie zapotrzebowanie ludności na tem polu.

Dzień inwalidów. By wielką nędzą i przykre położenie inwalidów znniejszy i tym najuboższym ofiarom wojny ich smutny los uprzyjemnić, jako też w najpotrzebniejszych wypadkach przyjsie im z materyalną pomocą, urządza Rada Inwalidów w Cieszynie dnia 15. sierpnia b. r. «Dzień inwalidów», na którym panie cieszyńskie sprzedawać będą odznaki po 1 K. W tym dniu urządzi kapela wojskowa koncert na placu Demla, podczas czego sprzedawać się będą odznaki. Po południu odbędzie się wielki festyn ludowy.

Pisze nam jeden z przyjaciół Macierzy szkolnej: W czasie wojny światowej okazało się, że wszelkiego rodzaju odpadki, które jako bezwartościowe i bezużyteczne rzucane były do śmieci, mogą przydać się do przetworów i przerobów słosownie do swej jakości i wartości. Do tych pogardzanych nieużytków należały odpadki papieru pakunkowego, zapisanego, drukowanego (gazety), oraz zużyte marki pocztowe. W każdym domu używano zbytecznego papieru na podpałkę, każdy prawie z odbiorców po przeczytaniu listu rzucał kopertę z marką do kosza, nie zdając sobie z tego sprawy, że wła-

śnie te, z góry na zniszczenie osądzone przedmioty, mają swą wartość, a zebrane w większej ilości przyniesie dochód mogą. Wychodząc z tego założenia, jako przyjaciel Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego, rzucam następującą myśl: niech każdy, komu dobro tej kresowej placówki leży na sercu, zbiera zużyty papier, składa zużyte marki wraz z kopertami, a przez to przyczyni się do materyalnego poparcia tej instytucji. Chodzi tu o drobną rzecz, którą każde starze dziecko zająć się potrafi, a przeświadczenie, że już w młodym wieku potrafi się przyczynić do ogólnego dobra, niech będzie owemu polskiemu dziecku zachętą do podjęcia się tego niezbyt zresztą uciążliwego obowiązku. Zebrany papier przysyłać należy do biura Zarządu Głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie. Sądę, że przez rzucenie tej odezwy jestem wykładnikiem myśli intencji Głównego Zarządu Macierzy szkolnej i dlatego proszę o umieszczenie niniejszego ogłoszenia w łamach szan. pisma.

Niewiele zachodu i niewielki trud,
A z tego skorzysta cały śląski lud.

Jeden z przyjaciół Macierzy.

Kto może otrzymać reklamacyę? W odpowiedzi na interpelacyę posła Bednarczyka i tow. w sprawach zwolnień wojskowych, otrzymali interpelujący wyjaśnienie ministra spraw wojskowych. Zwolnionym może być kierownik gospodarstwa rolnego, obejmującego najmniej 10 morgów, którego na tem stanowisku nikt inny z rodziny nie może zastąpić, oraz jedyny syn rodziców, którzy na wojnie stracili przynajmniej jednego syna. Podanie reklamacyjne, w którem prawdziwość wymienionych faktów potwierdzi urząd gminny i starostwo, wniesione do właściwej powiatowej komendy uzupełnień, ma moc odraczającą stawiennictwo do przeglądu lub do szeregów, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia reklamacyi. Jeżeli i gmina i starostwo wydadzą orzeczenia przychylne, ulga przysługuje w całej pełni. Jeżeli jedna z tych władz wyda orzeczenie nieprzychylne, wtedy popisowy musi zgłosić się w wojsku i w oddziale oczekiwać ostatecznego załatwienia swej prośby.

Z Jablonkowa. W niedzielę, dnia 3. sierpnia odbyło się w lokalu «Czytelnia» zgromadzenie młodzieży katolickiej w celu założenia stowarzyszenia. Zgromadzenie zajął ks. Czaputa i przedstawił potrzebę stowarzyszenia. Następnie ks. sekretarz Biłko wygłosił referat o celach stowarzyszenia młodzieży i przedstawił najważniejsze punkta statutu. Stowarzyszenie powstało pod nazwą: «Stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Jablonkowie». Przystąpiło 34 członków. Żywimy nadzieję, że nasza młodzież z Jablonkowa i okolicy — która z powodu ulew nie zdołała przyjsie na powyższe zebranie — zrozumie ważność i zadanie tego stowarzyszenia i licznie będzie się zapisywała na członków. — Nowemu Stowarzyszeniu składamy serdeczne życzenia.

Z Niem. Lutyni. Wpisy uczniów do polskiej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Niem. Lutyni odbywają się w każdą niedzielę od godz. 9. do 12. przed południem w kancelarii Dyrekcji szkoły. Do kl. I. mogą być przyjęci uczniowie, względnie uczeni, którzy ukończyli 5 lat nauki w szkole ludowej lub 11 lat życia. Bliższe informacje udziela Dyrekcja w tym samym czasie.

Z Rudzicy. (Zgromadzenie chrześc. robotników.) W niedzielę, dnia 20. lipca b. r. odbyło się w gospodzie p. Stuska pierwsze zgromadzenie chrześcijańskich robotników. Uczestnicy z miejsca i okolicy przybyli licznie. Zgromadzenie zajął ks. dziekan J. Karowski i w doniosłych słowach podniósł znaczenie chrześcijańskiej organizacji robotniczej, przewodniczył p. J. Kidoń. Główny referat o ogólnych sprawach organizacji zawodowej wygłosił p. Martinek z Cieszyna i p. Hanzel, górnik z Karwiny. W ożywionej dyskusji przemawiali ks. wikary Ożana i p. Fr. Gawłowski. Po dwugodzinnych obradach przekonała się większa część zgromadzonych o doniosłym celu chrześc. organizacji robotniczej i licznie się do organizacji wpisała. Na przewodniczącego tutejszej organizacji chrześcijańskiej wybrano jednomyślnie p. Fr. Gawłowskiego. Mam nadzieję, że tutejsze robotnice i robotnicy na równi z innymi gminami ocenią znaczenie organizacji zawodowej i ci, którzy jeszcze dotychczas się nie wpisali, w krótkim czasie to uczynią. Na tem miejscu imieniem ogółu robotniczego z Rudzicy wyrażam pp. referentom Martinkowi i

Hanzlowi wdzięczność, a zarazem dają zapewnienie, że robotnicy tutaj zapisywać się będą tylko do takiej organizacji, której hasłem jest: „Ulżenie doli robotnika — Bóg i Ojczyzna!”

Ze Skoczowa i okolicy. Okolica skoczowska cieszyła się, że trochę swobodniej odetchnie po wykonaniu wydanych w lutym b. r. przez sąd doraźny 4 wyroków śmierci, co miało trochę zastraszać podzielać na innych zdemoralizowanych podczas wojny opryszków i złodziei, właściwie ich współników, których organa bezpieczeństwa już od początku marca poszukują, lecz dotychczas bez wszelkiego rezultatu; a jednak te indywidua, jakby na kpiny, gdzie jaka muzyka lub zabawa, wprost prowokacyjnie promenują. Pytamy się, skąd się bierze ta straszna demoralizacja, dlaczego różni kradną i gdzie odszukać złodziei?! N. p. w małej wiosce Kiczycach (gdzie kradzieże różnego rodzaju stały się plagą) odbywały się pięć niedziel po sobie muzyki i wycieczki. Któż to organizuje? Skąd biorą pieniądze pewne jednostki, które nie pracują, a w każdej takiej pośulance biorą udział i szastają dosyć okazałymi kwotami? Kto ciężko i rzetelnie zapracuje grosz, ten się go w tak marny sposób nie będzie wyżywał i trwonił w chwili, kiedy cały świat tonie w nędzy i niedostatku. Jeden wypadek chcę przytoczyć. Pierwszorządny organizator pośulanki (zabaw muzycznych), równocześnie inwalida wojenny Urbik z Kiczyc nauczył się zapewne na wojnie rekwirować i brać wszystko bez względu na to, komu to należy, tak się przyzwyczaił do tego sposobu nabywania obcej własności, że teraz zajeżdża sobie najspokojniej furką na pola skoczowskie i ładuje cudze siano i przywozi spokojnie do domu, w czasie kiedy wszyscy po żmudnej pracy śpią. W następnym dniu poszkodowany szuka sprawcy kradzieży, lecz któżby przypuszczał, że inwalida wojenny, o jednej ręce, zdolny kraść! Ludzie, mający z czego żyć, dopuszczają się coś podobnego, tylko żeby było za co hulać, bo z uczciwie zapracowanego grosza nie wystarczyłoby rzucać stukoronówkami przed muzykantów! Nasze organa bezpieczeństwa (żandarmeryja i tajna policja) winneby w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego tu i ówdzie się przyjrzeć takiej demoralizacyjnej zabawie, a z pewnością niejedna sprawka by się wyjaśniła.

Z Sibicy. W niedzielę, dnia 10. b. m. odbyło się w sali p. Aleksandra zebranie „Związku śl. katolików”. Zagaił je p. Franek, przewodniczącym wybrano p. Czakoja. Zebraniem przedstawili obecne położenie polityczne i stosunki szkolne p. Machej i zachęcił do wstępowania w szeregi „Związku” i czytania „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Ks. Bilko mówił o tem, jak ważną w obecnych czasach jest oświata i zachęcał do zapisywania się na członków Czytelni katolickiej i Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w Cieszyźnie. — W dyskusji skarżono się na niepomierne szkolenie Czechów na linii demarkacyjnej, którzy od każdej kobiety, idącej do pracy, żądają legitymacji. W końcu utworzono zarząd miejscowego oddziału „Związku”.

Z Wisły. Celem przyścia z pomocą założonym w Wiśle półkolem i kuchniom dla biednych dzieci wiślańskich urządza Komitet miejscowy dnia 15. sierpnia w ogrodzie hotelu „Piast” Wielki festyn. Dla gości zamiejscowych postara się Komitet o furmanki na dworzec w Ustroniu za poprzednim zgłoszeniem pod adresem kierownika kolonii wakacyjnych w Wiśle p. J. Muchy. Ze względu na cel szlachetny prosimy o liczne przybycie. — K o m i t e t.

Na Internat im. bł. Mechora Grodzieckiego 24000: na listę p. Józefa Tomaszczyka w Miedzyrzeczu 20 K; na listę p. Jana Tomiczka w Bobru 30 K; na listę p. Franc. Wąsoszka w Stonawie 10 K; na listę p. Antoniego Waszka w Zabłociu 23 K; na listę p. Józefa Wawrzeczki w Cieszyźnie 14 K; na listę ks. Stan. Weissmana w Morawce 10 K; na listę p. Franciszka Wolfa w Szonach 20 K; na listę p. Anny Zajacowej w Ogródzkiej 30 K; na listę p. Jerzego Zmeltęgo w Pierscu 17 K; na listę p. Józefa Zubka w Hażlach 5 K; Przew. ks. dr. Andrzej Bielek w Szonowie 20 K, ks. Leopold Bilko w Cieszyźnie zamiast życzeń pp. Szczurkom 5 K; p. Franc. Broda z Pogwizdowa składkę weselną 18 K; p. Wiktor Buchwałd w Markłowicach 5 K; p. Stan. Budzioch z Frydku 14 K; p. Ewa Ciencialowa z Końskiej 14 K; p. J. Cienciala z Końskiej 41 K; p. Franc. Czako z Sibicy 10 K (na listę); p. Jan Czarnecki w Bobru 10 K; p. Wojciech Dyduch w Dąrkowie 15 K; p. Jerzy Dzida, gospodźki w Bronowie 30 K; p. Jan Ferlecki w St. Bielsku 1 K; p. Al. Flaczek 1 K; p. Anna Fusiek w Zabłociu 3 K; p. Dymazy Galocz w Karwinie 40 K; p. Franciszek Gembala w Bobru 5 K; p. Jerzy Gembala, oficyant poczt. w M. Ostrawie 10 K; p. Marya Gabzdylowa w Cieszyźnie 2 K; p. Józef Gembala w Pastwiskach 8 K; p. Ludwik Golik z okazji im.

ks. Londzina 10 K; p. Franciszek Górski w Ustroniu 2 K; N. N. w Istebnej 30 K; p. Grulich w Jaworzu 2 K; p. Joanna Grycz w Zebrzydowicach 200 K; „Gwiazdka Cieszyńska” nieprzyjęte od p. Geduli 2 K; p. Karolina Hahnowa w Cieszyźnie 4 K; p. Ignacy Hanak, kier. szkoły w Bronowie 70 K i 15 K; ks. Franciszek Herman, prob. w Wędrzynie 10 K i 70 K; p. A. Hess, nauczyciel w Ligocie 5 K; pp. Al. Hessowie, zamiast życzeń p. J. Kopicowi z p. E. Mokryszówną 10 K; p. Antoni Hess w Miedzyrzeczu 100 K; p. Ewa Hodurowa w Cieszyźnie 2 K i 6 K; p. Jan Jagosz (dar św. Jadwigi) 8 K; p. Karol Janeczko w Porębie (na listę) 32 K; p. Józef Jastrzębski w Piersnej 6 K; ks. Ferd. Jeżek, prob. w Boguminie trzy razy po 2 K; Jan Juzof w Mistrzowicach (na listę) 20 K; p. Wincenty Kabiesz (na listę) 3 K; p. Franciszek Kaluza w Bobru 40 K; ks. Wojciech Kamusiński, prob. w Tenczynku 18 K; p. Jan Kiszka, prof. w Gnojniku 10 K, p. Wiktor Kiszka w Końskiej 12 K 50 h; ks. L. Kojzar w Skoczowie (na listę) 30 K; p. Paweł Konderla w Cieszyźnie 20 K; p. Jan Krzus w Jasienicy 4 K; p. Marya Krupowa w Krasnej 10 K; p. Paweł Krużolek w Dębowcu 10 K; Za wszystkie datki jak najserdeczniej dziękuję i proszę o dalsze Wydział.

Rozmałości.

Pogromy. W amerykańskich miastach Chicago, Waszyngtonie, Nowym Jorku i we francuskich miastach portowych Breście i Bordeaux urządzili Amerykanie pogromy murzynów. Amerykanie są twórcami praw dla mniejszości narodowych i najwięcej oburzeni byli na „pogromy” żydów w Polsce. Tymczasem wszystkich zabitych żydów w Polsce możnaby zliczyć na palcach, zaś dotychczasowych ofiar amerykańskich stwierdzono urzędowo 74! Przytem gromią jankesi nie tylko swoich podwładnych, ale także murzynów z wojska francuskiego, co wywołało osobną interpelację w parlamencie francuskim a w całym narodzie nietajone oburzenie.

Piśmiennictwo.

Historia biblijna Dr. J. Schustera dla katolickich szkół ludowych, nowo opracowana przez ks. Gustawa Meya z licznymi obrazkami, dwiema mapami i poglądem na Ziemię św., Fryburg, księgarnia Herdera, 8^o, VIII + 226 + 24. Cena w tekturze opr. 2 marki.

Znaną i zaprowadzoną w naszych szkołach Historię biblijną Schustera w haniebnem dotychczas polskim tłumaczeniu (z niemieckiego) ks. M. Rodeckich należy póki nie będziemy mieli lepszej, swojskiej — zastąpić powyższem wydaniem ks. Meya. Odnacza się poprawnem i zrozumiałem oddaniem tekstu świętego, dostosowaniem do pojęć dzieci szkolnych. Nowy Testament opiera się na wspaniałym przekładzie ks. Szczepańskiego. Obrazki wykonane według znanych obrazów biblijnych Herderowskich. Papier i oprawa wojenna.

Dzieje święte w krótkości opowiedziane dla oddziału niższego szkół ludowych przez ks. J. Schustera. Przekład z niemieckiego, 46 obrazków w tekście, Fryburg, księgarnia Herdera, 12^o, stron 88, cena w opr. tekt. 70 fenigów.

Książeczki tej, która jest niezmierzonym przedrukiem dawnych wydań, polecić nie możemy. Układ podręcznika nieudolny, język niemożliwy, niezrozumiały, obfitujący w trudne zwroty i długie okresy. Nadto ma wyjść dla klasy III. szkół ludowych polskich książeczka na wzór niemieckiego „Religionsbüchlein”, na co z tęsknotą czekamy.

Krótki Historii święta ks. biskupa Fr. J. Knechta, przekład z niemieckiego, wydanie III., Fryburg 1919, księgarnia Herdera, cena 1 egz. w opr. tekt. 70 fenigów. To wydanie jest tak co do ujęcia całości jak poszczególne ustępy ocale niebo lepsze od poprzedniego (Schustera kl. III.). Opowiadania żywe, barwne i zrozumiałe. Gdzie konieczne używać trzeba podręcznika do nauki religii w III. klasie, tam można postąpić z krótką biblijką Knechta.

Odpowiedzi redakcyi.

P. B. Hownica. Pan chyba nie rozumiał należycie naszego stanowiska w sprawie reformy rolnej. Zawsze popieraliśmy rozsądną reformę agrarną i do dziś dnia twierdzimy, że każdy, kto umie i chce pracować na roli, musi mieć prawo nabycia ziemi na własność. Dla takich są w Polsce miliony morgów w dobrach państwowych, donacyjnych, poduchownych i prywatnych. Ale może Pan zrozumieć, że gdyby Polskę podzielono na same gospodarstwa chłupnicze, wtedyby każdy chłupnik zjadł wszystko, co zdola uprawić, a nieby mu nie zostało na sprzedaż do miast i fabryk, które potrzebują miliony wagonów żywności, nieby też nie zostało na wywóz za granicę i t. d. / Wskutek tego miałyby Polska mały kredyt zagraniczny. Potrzebne są więc gospodarstwa większe. Pan to zresztą sam odczuł. Dobrze smakowały ziemniaki i mąka poznańska. Nie byłibymy jej dostali, gdyby w Wielkopolsce nie było dobrze prowadzonych większych własności. Ze niektóre folwarki nie są racjonalnie prowadzone, w to wierzymy. Pan zresztą, jako inwalida, będzie miał pierwszeństwo przy nabywaniu ziemi.

J. B. Bronów Prawda. że czasy chłowo u są gorsze, niż podczas wojny. Tak jest nie tylko u nas, lecz w całej prawie Europie. Niedługo się granice państw ustalą, ruch przemysłowy i handlowy, który obecnie wskutek trudności komunikacyjnych zamarł, na nowo odżyje; wówczas także będzie można podać żądane adresy. Nie wiemy o jaki aparat muzyczny się Panu rozchodzi.

Jasienica. Anonimowych korespondencji jakiegobądź rodzaju z zasady umieszczać nie możemy. Zresztą sprawa, o którą chodzi, była już zwyczaj, krótko i wszechstronnie przedstawiana.

P. Karolinę Bublikową z Frysztatu upraszamy o podanie dokładniejszego adresu, ponieważ „Gwiazdka”, wysyłana pod podanym na przekazie adresem, przychodzi z powrotem. — Administracyja.

Absolwent

jednorocznego kursu handlowego, piszący biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracyi.

Nowy dom

piętrowy z 2 sklepami i należącymi do nich pomieszczeniami i piwnicami jest w Dol. Suchej l. 35 z wolnej ręki do sprzedania. Blizszych wiadomości udziela p. Karol Strzelec we Frysztacie.

Zarząd dóbr Rajska

poszukuje energicznego, pilnego i z wszelkimi robotami polnemi obeznanego

karbowego

Płaca wedle uzdolnienia. Reflektuje się tylko na siłę z doskonałemi świadectwami. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać należy do

ZARZĄDU DÓBR RAJSKO, p. Oświęcim.

Poszukiwany do służby pańskiej i roboczej

woźnica fabryczny

zamilowany do koni i umiejący się należycie z nimi obchodzić. Uwzględnieni będą tylko reflektanci powyżej 40 lat. Warunki: wolne mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, racjonowane środki spożywcze po niższych cenach, płaca 14-dniowa 180 koron, ryczałt opałowy i świetlny. Oferty wraz z odpisami świadectw wystosować należy do Administracyi tego pisma pod „Woźnica”.

Konkurs na wolne miejsca płatne i bezpłatne.

Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego na posiedzeniu dnia 1. sierpnia 1919 uchwalił:

W roku szkolnym 1919—1920 przyjmowani będą do Konwiktu Karola bar. Celesty uczniowie gimnazjów państwowych polskiego i niemieckiego w Cieszyźnie.

Na czas przejściowy ustanawia się w Konwikcie 8 miejsc płatnych po 300 K miesięcznie, 6 miejsc płatnych po 150 K miesięcznie, 6 miejsc wolnych z roczną dopłatą 200 K na używanie mebli i obsługę.

Podania o przyjęcie do Konwiktu należy wnosic ostemplowane i zaopatrzone w odpowiednie załączniki do Rządu krajowego w Cieszyźnie przez przełożonego Konwikt. Termin konkursowy 21. sierpnia 1919. — Dotychczasowym wychowankom Konwikt wolno w nim pozostać.

P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy dajemy do wiadomości, że do naszego składu nadeszły włoskie białe szyfony po cenie 15 do 22 K za metr, barwiste kanafasy i oksfordy, na poszewki (cychy) i koszule po cenie 19 K 50 h za metr, czarny kłot 130 cm szeroki po cenie 38 K za metr, cąg na spodnie po cenie 34 K za metr, kolorowe kretony, jedwabne materye, jedwabne chustki, jedwabne wstążki, kwiaty i wieńce na wesela w wielkiej ilości.

Zaznaczamy, że wyżej wymienione towary są najlepszej jakości, bez papieru i że ceny sprzedaży zostały przez komisję dla oznaczania cen w Cieszyźnie zbadane i jako przystępne uznane.

Z wysokim szacunkiem

Leopold & Alojzy Lewiński.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Kasa z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 » — »
 kwartalnie . . . 4 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 » — »
 kwartalnie . . . 3 » — »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otte Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi w wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 15. sierpnia 1919.

Nr. 63.

Pokażemy, że Sarmata umie jeszcze wolnym być...

Codzień ranią się więcej serca nasze na wieści o potwornym postępowaniu Czechów po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Bracia nasi, z którymi nas łączy tyle najściślejszych węzłów, są wprost niepewni dnia ani godziny. Bagnet czeski, bez względu na głos rozsądku i pobratymstwa, gorzej niż nabałka kozacka dręczy najbliższych naszemu sercu!

Radzą tam wprowadzić gdzieś nad naszym lesem w Krakowie i Paryżu, w Warszawie zapewnia poseł czeski o konieczności zgodnego pożycia Czechów z Polakami, ale jakby na urągowski nadchodzi w dzień później wiadomość o nowych niesłychanych gwałtach czeskich w Dąbrowie i Orłowej, gdzie dziesiątki naszych najlepszych obrońców w dniach styczniowych zamykają i katują!

Polityka zgody do niczego nie doprowadzi! Rękę podaną do zgody odrzucili Czesi w Krakowie, podeptali już przedtem zatwierdzony przez swój rząd układ z 5. list., złamali tyle uroczyst. przyrzeczeń — z wiarołomcą dotychczasowy sposób postępowania nie doprowadzi do niczego.

Alc my umiemy także na innej drodze dochodzić swych praw! Okazaliśmy to w styczniu, kiedy to w potrzebie nawet nieletnie dzieci chwytaly za granat czy karabin przeciw napastnikowi! Zaskoczeni z nienacka umieliśmy się w kilka tysięcy obronić znakomicie uzbrojonym, przeszło 20.000-nym zastępom czeskim, które tylko dzięki podstępnie wyproszonemu rozejmowi zdołaly uniknąć ostatecznej klęski! Zdołaliśmy obronić nasz kraj wtedy, kiedy armia polska znajdowała się w powijkach, kiedy nie było nawet 30.000 dostatecznie uzbrojonych na całym obszarze Polski. Wtedy zdołaliśmy wypisać na grzbiecie najemników czeskich wyrok klęski, kiedy ci nasi nieliczni żołnierze musieli bronić Matki-Ojczyzny przeciw Krzyżakom, bolszewikom rosyjskim, rżancom ukraińskim i komunistom wewnątrz kraju.

Tem więcej zdołamy dziś siłą dochodzić naszych praw, kiedy błękitna armia Hallera z czołgami broni zachodu, kiedy krzyżactwo dobrowolnie opuszcza przyznane Polsce ziemie, a haj-

damacy zupełnie porażeni kryją się po ściepach ukraińskich.

Długo wrodzona wspaniałomyślność i szlachetność duszy polskiej oddawała się nadziei, że w Czechach odezwie się choć cieni duszy słowiańskiej. Okazało się, że prawdą są słowa polityka polskiego: Czesi to Prusacy i Żydzi między Słowianami.

Niechże sobie oni w Paryżu i gdzieindziej przeprowadzają swe ubzdurane prawa, niechże jeszcze dalej wywołują wilka nienawiści z duszy naszego cierpliwego ludu: nadejdzie wreszcie kres, usłuchniemy wskazówki »Narodnich Listów«, które się wyzywająco na początku maja odzywały: Polacy, okażcie swoją siłę.

Kiedy przyjdzie czas, wtedy na to hasło stanie cały 25-cionmilionowy naród z Naczelnikiem przeciwko 6-ciu milionom Czechów, podminowanym agitacją bolszewicką, posługujących się żołnierzami z musu lub za pieniądze odbywającymi swą służbę tak długo, dopóki nie będą musieli kropki krwi utoczyć za sprawę, o której słusznosci nie są przekonani.

Za »Myślą Niepodległą« powtórzyć nam dzisiaj: do szczerej zgody z Czechami i prawdziwej z nimi miłości prowadzi jedna tylko droga: dać im uczuć wagę oręża polskiego. Dnia, w którym oręż polski wypisze na karkach czeskich wyrazy braterskiej miłości, Czesi pokochają nas całym sercem i powiedzą, że jesteśmy narodem bardzo sympatycznym... Niema polityki rzewniejszej nad tęgie uderzenie pałaszem. Ma to na Czechów wpływ magiczny. W tym wypadku rośły piechur lub sprawny kawalerzysta okaże się najlepszym dyplomata.

To zdanie dziś w Polsce jest ogólne. Stoimy na stanowisku zasad wolności narodów, ujętych w punkty Wilsona i dlatego dziś głośno, jak niegdyś w stronę Meskali, wołamy do zachodnich ciemnizyńców: Pokażemy, że Sarmata umie jeszcze wolnym być!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Ponowne rokowania w kwestyi Śląska Cieszyńskiego. Z Paryża donoszą, iż Naczelną Radę ententy wezwala komisye polską i czeską do

ponownego podjęcia rokowań w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Rozkaz pochwalny gen. Hallera.

Z powodu przeglądu, odbytego na Śląsku dnia 5. b. m., wydał gen. Haller rozkaz pochwalny, w którym podnosi sprawność i dobrą postawę wojsk śląskich, poświęca wzmiankę pochwalną milicyi i wyraża nadzieję, że wojska dywizyi śląskiej nie ustaną w twardej pracy nad zorganizowaniem siły zbrojnej polskiej. Twardo, z bronią u nogi, należy stać na straży kresów Polski, będąc żywym przypomnieniem dla zaborców chciwych polskiej ziemi. Żołnierz polski nie zawiedzie nigdy nadziei w nim pokładanej.

Amerykański dyktator żywnościowy w Warszawie. W poniedziałek wieczorem przybył do stolicy szef amerykańskiej misji żywnościowej Herbert Hoover, witany przez prezydenta ministrów Paderewskiego w otoczeniu ministrów, przedstawicieli innych władz oraz przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych, wartę honorową i niezliczone tłumy, chcące widzieć tego, od którego głównie zależy, czy w najbliższym czasie i w dalszym ciągu nadchodzić będą z Ameryki transporty żywności. Pobyt Hoovera w Polsce potrwa prawdopodobnie kilkanaście dni.

Strejk polityczny górników na Górnym Śląsku. Na Górnym Śląsku wybuchł strejk górników polskich i rozszerzył się na wszystkie kopalnie. Jest to protest czynny górnika polskiego, katowanego przez siepaczy »Grenzschutzu«, którzy coraz to nowych i gorszych dopuszczają się gwałtów i okrucieństw, aresztują mas. ludność i z braku pomieszczenia w więzieniach górnośląskich wywożą aresztowanych w głąb Niemiec.

Śląsk Górny obsadzą wojska ententy. Z Francji donoszą, że w najbliższym czasie obsadzi Śląsk Górny dywizya wojsk ententy. Każde wielkie państwo wyśle po 3 bataliony.

Zwycięskie walki na wschodzie. Krzemieniec, Dubno i Luck zdobyte. Pod naporem wojsk polskich colają się oddziały bolszewickie w popłochu, zostawiając w rękach zwycięzców bogate łupy wojenne, mianowicie jeńców, lokomotywy, wagony, armaty, karabiny maszynowe i t. d., których ilości dotąd nie przeliczono. Wojska

Jura i Jonek.

Jura: Tużechmy się przeca doczekali tej tabaki, ale skądś z daleka ze świata, aż ze Szwajcaryje, to je za tyrolskimi kępami, joch sie radowol, że też będzie co do fajfki, a to jeny same cygaretle. Joch jak żyw nigdy cygaretle nie kurzył, bo mi ten papier smerdzioł i snoci ten dym bardz siodo na płuca, no ale nima tabaki, tożech se też trzycet cygaretle kupił i bedę to miod po kapce do fajfki, po kapce na sliwke; ale se tego bedę musioł szanować, bo w taki cygaretle je tej tabaki mało, taki to je cienki jak strzebla, jak je bieda, to aspoń dobrze że tela.

Jonek: Toć ták, ale o mało by byli pepicy cygaretle suchym pyskiem zeżrali. Dyć už telowne czasy wagony z cygaretlami stoły w boguminie, czeszy ich nie chcieli żodnym końcem puścić na naszą stronę, aż im naszy zafajczyli, jak sie patrzy, tuż pepicy musieli kurzywo wydać.

Jura: Jakóż ich do tego przymusili?

Jonek: Dyć wiesz, że idą całe cugi bai z czeskimi hyrdzinami na słowioki przez Cie-

szyn. Naroz ich naszy zahaltowali, rzecy: abo wydacie tabake, abo sie nie ruszycie dali ani na krok. Pepicy sie wściekali od złości, ale co było dziełać, musieli radzi nieradzi wydać cygaretle. To była frajda w Cieszynie! Kany jeny gdo se zakurzył, bai tacy mali żgole puszczały mi chały jak z trzynieckich kuminów, ale to je ostro tabaka, ech widzioł, jak jednego porządnie wzieno przy czyszczarni; też tak dynił, ale naroz zbłod jak ścisana, wydrzyło mu caluśki obiod z żołądka, przyszły cieszyński psiki i zjodały z kałuże na rynku napół przeżute fazole na kwaśno, kapuste i tak sie oblizowały, bo už tego nie było trzeja gryżć.

Jura: Szak sie mu po drugi odniechce. Ale sie synku niebo na nas gniewo. Obili rośnie na pniu, w panienkach, w mondelach, jak by sie ten czas miod nie naprawić, będzie krynsko bieda. Cosich mało wiela zwioz, abo raczy ukrod z pola, je to wilżawne, zorko mięki, užechmy, zaczeni młócić, bo nima co jeść w chałupie. Nie wiem, czy sie to będzie godzić aspoń na żarna.

Jonek: Łońskiego roku było złe, ale latoż jeszcze pokłodo na gorsze. W Hameryce zaś

snoci są taki straszne gorka, że ludzie padają jak muchy. Ale w inszych krajach też wszędzi taki pluty i hromobicia, nic dziwnego, dyć ludzie nie inszygo nie robią, jeny bromują i pieronują aż sie iskrzv. Jakóż tam stoi nasza sprawa?

Jura: Na jakóż by miało stoć, dobrze. Pepicy sie už od lutego rychtują na Cieszyn i Wyrstot, już idą szósty miesiąc a jeszcze nie doszli, muszą mieć strasznie chaterne kroczaże abo wielki luft. Z polskim wojskem to nima szpas. to oni wiedzą, tuż sie jeny rontem gotują, a nimożą postąpić na krok. Tu nie lza wyzdwihnut ruce wzburu, tuby sie trzeba było dołożyć, a wiesz dobrze, że to są fajgole.

Jonek: Toć są, dyć my to dobrze poznali na wojnie, a jeszcze lepi, jak sie z taką siłą weprali do naszygo kraju, a pore hawierzy, robotników i chłopów zmłóciło wszystkich tych hrdzinów na niwere. Gorść naszych wojsków dzierżała lynije przy Skoczowie proci taki przemodze pepików i byłiby ich przegnali za ostarwice, jeny przyszli pytać: roztomili polocy, už też przestońcie strzelać, mv tobo ne zdrżime.

Jura: Bai że ui, szak im też madziarzy, a

polskie zajęły w pościgu Słuck, Dubno i Krzemieniec.

Wojska polskie na Syberii. Z Warszawy donoszą: Na Sybirze utworzyły się jeszcze w sierpniu 1918. r. oddziały polskie pod hasłem walki z Niemcami pod dowództwem pułkownika Czumy. Kilka razy walczyły mniejsze oddziały w armii Kolczaka. Obecnie największym pragnieniem ich jest powrót do kraju, którego chcą bronić. Liczba ich wynosi 15 tysięcy, czyli jest to pełna dywizja; są 4 pułki piechoty, 1 pułk kawalerii, jeden artylerii i inne oddziały techniczne.

CZECHOSŁOWAKIA.

Czeskie prowokacje. W Mor. Ostrawie odbyło się dekorowanie żołnierzy czeskich i oficerów, którzy «walecznie» bronili ziemi cieszyńskiej. Więc za mordowanie bezbronných rannych i wieszanie cywilnej ludności, zwłaszcza dzieci, dostaje się w republice czesko-słowackiej dekoracje! Jakaż jest przyszłość tak zdemoralizowanego narodu?!

Cześć obawiają się Józefa Habsburga. Z powodu ostatniego przewrotu na Węgrzech czeskie gazety uderzyły na alarm. Nawołują do czujności przed Habsburgami, którzy z pewnością dążyć będą do przywrócenia monarchii na przód na Węgrzech, stopniowo zaś w innych państwach poaustriackich. Dlatego też delegacja czeska w Paryżu wniosła protest przeciw dyktaturze Józefa Habsburga na Węgrzech.

WĘGRY.

Z Węgier nadchodzą wiadomości o ciągłych zbrojeniach, w których bierze udział także ludność cywilna. Zbrojenia te skierowane są przeciwko zakusom Rumunów i Czechów. Mówi się także ogólnie, że na Węgrzech przywróconą będzie monarchia z Habsburgiem jako królem. Na ten wypadek należy się spodziewać daleko idących zakłóceń międzynarodowych.

OKOŁO KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Donoszą z Paryża, że konferencja pokojowa zostanie w niedługim czasie odroczone. Każde mocarstwo zostawi jednak jednego zastępcę.

Korespondencje.

Z BIELSKA.

W zeszłą sobotę, 9. b. m., odbyło się tutaj w Domu Polskim zgromadzenie rolników z całego powiatu bielskiego, zorganizowanych w «Związek śl. katolików».

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Palarczyka z Golezowa wybrano przewodniczącym p. Budnioka z Dziedzic. Następnie zabrał głos p. poseł Junga, który w dłuższym referacie przedstawił położenie rolnictwa, konieczność organizowania się rolników w organizacji zawodowej, jaką jest Towarzystwo rolnicze w Cieszyńsku, jak również i w organizacji politycznej. Do Towarzystwa rolniczego powinni należeć wszyscy rolnicy bez względu na stronnictwo i wyznania i ażeby to było możliwym, nie powinno się bezwarunkowo Tow. roln. zajmować polityką, ani nie śmie także żadne stronnictwo polityczne nadużywać Towarzystwa rolniczego do agitacji (Zebrzydowice). Oprócz tego, wskazując na ogólną sytuację, podnosił konieczność organizowania się rolników pod względem politycznym. Tutaj mamy naszą starą organizację polityczną «Związek śl. katolików», wypróbowaną w walce o prawa dla ludu i mogącą się pochlubić wielkimi zasługami. «Związek śl. katolików» jest stronnictwem ludowym i broni interesów rolniczych może lepiej i skuteczniej niż stronnictwa inne, starające się o uzyskanie dla siebie monopolu prawa bronięcia praw chłopskich drogą reklamy amerykańskiej. «Związek» zawsze szczerze bronił interesów rolniczych i nadal ich bronić będzie. Dalej wspominał mcwca o sytuacji, jaka się wytworzyła wskutek agitacji ludowców i o sposobach ich agitacji. Ażeby podkopać znaczenie «Związku» i trafić do ludzi bezkrytycznych, walczą ich agitatorowie na publicznych zgromadzeniach podstępem kłamstwem, że posłowie «Związku» głosowali przeciw reformie rolnej i głoszą, że stronnictwo ludowców naślasku nie jest stronnictwem wyznaniowym. Dziwnie to wygląda, że kierownikami stronnictwa nieewangelickiego są sami ewangelicy, którzy dla ozdoby zewnętrznej dobrali sobie kilku katolików do asystencji. Katolicy mają być dla nich drabiną, po której się oni chcą wspiąć w górę. W końcu omawiał różne postulaty rolnicze i wniósł odpowiednie rezolucje.

Po referacie rozwinęła się nadzwyczaj żywa dyskusja, w której wzięli udział p. Budniok z Dziedzic, p. Klimca z Czechowic, p. A. Hess z Dolnego Międzyrzecza, p. Gruszka z Jasienicy, p. Kopeć z Hownicy, p. Kołodziej z Świętoszówki, p. Palarczyk z Golezowa, p. Moła z Czechowic i liczni inni. Prawie wszyscy podkreślali bezwzględne zaufanie rolników z powiatu bielskiego do «Związku» i potępiali podstępne wkradanie się ludowców, którzy wykorzystali zresztą niezadowolnienie z Tow. rolniczego dla swojej agitacji. Panowie Gruszka z Jasienicy i Hess z Międzyrzecza szczególnie dobitnie oświadczyli, że «Związek» i posłowie jego zasługują na bezwzględne zaufanie, które im także trzykrotnym okrzykiem wyrażono.

Szczególnie podniesiono zasługi ks. posła Londzina, którego wcale obrazić nie chciało i protestowali przeciw prowadzonej kampanii przeciw niemu.

Na liczne zapytania dawał zadowolające i wyczerpujące wyjaśnienia p. poseł Junga i w końcu zaprotestował przeciw rozbijaniu jedności rolnika katolickiego, który się nadal będzie w «Związku» organizował, ale gdy tego zaistnieje potrzeba i względ na interes ogólny wymagać będzie, jest zawsze gotów stanąć z innymi stronnictwami do jednego szeregu.

Jednogłośnie uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzenie rolników, zorganizowanych w «Związek śl. katolików», odbyte 9. sierpnia 1919 w Bielsku

żąda od Tow. roln. dla Ks. Ciesz. w Cieszyńsku utworzenia filii dla powiatu bielskiego, protestuje przeciw dalszym rekwizycom bydła i żąda w kwestjach aprowizacyjnych równomiernego traktowania z resztą Polski, a

więc wolnego handlu wszelkimi płodami rolniczymi oprócz zbóż;

wzywa wszystkich rolników-katolików do dalszego organizowania się w «Związku śl. katolików» i do brania czynnego udziału w wszystkich pracach publicznych.

Zgromadzenie zamknęło wśród ogólnego zadowolenia i życzenia, ażeby podobne zgromadzenia częściej się odbywały.

Z CHYBIA.

Obok drogi, prowadzącej z Zarzecza do Chybia, mieszka w domu trochę odosobnionym rodzina żydowska Finderów, która jako jedyny wyjątek w całej okolicy trudni się uprawą roli. Oprócz tego prowadzi też mały sklepik i handluje sianem. W piątek, dnia 8. b. m. po południu otrzymał FINDER w Chybiu na dworcu wypłaconych gotówką 53.000 K w samych banknotach 1000-koronowych za siano. Wróciwszy do domu, ukrył pieniądze a następnie nosił z całą rodziną i służącą snopy żyta na ramionach do stodoły. Gdy się ześmiło, zasiedli wszyscy do szabasowej wieczerzy. Podczas tej wieczerzy wtargnęło 4 mężczyzn zamaskowanych do pokoju, którzy zażądali wydania owych pieniędzy. Gdy się FINDER wzbraniał, został na miejscu zastrzelony. Tymczasem bandyci skrupowali służącą i pasterkę i kazali im siedzieć pod stołem względnie pod łóżkiem. Starą FINDEROWĄ skrupowali powrozami i przywiązali ją do kłamki od drzwi, zakrywając jej oczy chustką. Teraz musiał syn FINDERA, dwudziestokilkuletni młodzieniec i córka, mająca niedługo wyjść za mąż, oprowadzać bandytów po domu i wskazywać, gdzie się coś znajduje. Zrabowano wszystkie pieniądze, wyprawę córki, bieliznę, wszystko, co tylko zabrać byli w stanie. Syn i córka na klęczkach błagali bandytów: nie zabijajcie nas, bo my was pomimo masek poznaliśmy. To było ich zgubą. Zrabowawszy wszystko, bandyci zastrzelili i syna i córkę obok ojca i uciekli.

Stara matka zdołała po długim szamotaniu się uwolnić prawą rękę z więzów, zerwała chustkę z oczu i na straszny widok zaczęła krzyczeć o ratunek. Służące też powyłaziły z pod stołu i przywołały ludzi, lecz bandyci już dawno się ulotnili. Sprawców dotąd nie ujęto. Ale też śledztwo prowadzone nieumiejętnie i opieszale. Komisja sądowa zjechała na miejsce dopiero w poniedziałek po południu; różni ludzie chodzili po pokojach i zatarli wszelkie ślady tak, że pies policyjny, sprowadzony umyślnie, żadnego już śladu ująć nie był w stanie; ludzie w okolicy nie tylko mają podejrzenie, ale wprost palcem wskazują na tych, którzy w podobnych zbrodniach mają już pewną wprawę.

Jest nadzieja, że sprawcy będą ujęci. W niedzielę 10. t. m. zaareztowała żandarmerya niejakiego Krzempka, pochodzącego ze Zarzecza, który w gospodzie robił awanturę i groził obecnym rewolwerem. Znalezione przy nim kilkanaście banknotów po 1000 K.

Stosunki w całej okolicy pogarszają się z dnia na dzień. Napady, kradzieże i rabunki mnożą się coraz bardziej. Należałoby przeciw zabierać się energiczniej do wytępienia tego bandytyzmu. Sądy nie powinny wypuszczać opryszków «dla braku miejsca w kryminale». Gdy powieszono

były to jeny taki bandy bez porządku, jako halt bolszewicy, na słowiokach naprali, że z kalhot hyrdzinów leciały strzepy. Nie byłiby se ani z tymi uherskimi bolszewikami dali rady, bo musieli uciekać fót dali, aż sie przeca w Paryżu smiłowali nad pepikami i nakozali uhom zrobić koniec patalii. Na pysku to oni są mocni, ale jak idzie naozaist, to jeny rikcuę. Takich sie nima co boć.

Jón e k: Abo ludzi kunirować, po kapsach łaskkować, po izbach szklódzić i kraść to umią. Dyć oni nie jeny u nas sie tak sprawują jak jacy dziwocy z afryki, ale jeszcze sto razy gorszy na słowiokach. Otoch sie potkoł na zieleznicy z jednym dróciorem, dali my sie do rzeczy, ten wykłodoł o tych pepikach, że hruza bije.

Jura: Tuż sie ich už też bai na słowiokach najedli?

Jón e k: Mioleś posłuchać tego dróciorza, taki skłodany człowiek, co sie nigdy o poletyke nie staroł, ten wyrządzoł, a tak sie mu od złości oczy świeciły, rzecy: madziarzy to były honcwoty, ale czechy to za przeproszeniem howada.

Jura: Toć tam musieli ci pepicy nagrować jak jacy hunowie.

Jón e k: Ale nasprawdzali samych czeskich urzędników, takich jakichsi drapichrustów, co to jeny grabiło, kradło, rekwirowało jak u kafrów w Afryce.

Jura: Lebo jak u nas na Śląsku. Oni bezmala inszygo nie umią.

Jón e k: Zaczeni bluźnić, do figur i krzyżów strzelać, ludzi niewinnych zawierać do ha-restu, tuż sie bai ten nejpotulniejszy słowok zesprzył. Teraz mają być wolby do praskiego parlamentu, ale na słowiokach ni, bo sie pepicy boja, żeby to nadobrze przeegrali. Gdo wie, co jeszcze z tego wykwitnie.

Jura: Musi to być szczerzo prowda, co ten dróciorek wykłodoł, kie to same prawit minister szruborcz, co je teraz tym nejwyższym na słowiokach. Kasi u św. Marcina oto niedowno, bardzo sie mi zdo, że to było na przemienieni Pański, była tako schuza, tam tym pepikom ten minister suł prowde w oczy i walił, ale tak aż trzoski leciały. Ale to na nich zgorzało jak na psie.

Jón e k: Ale słowocy se nie dają pod nosem szmyrać, tak ich teraz pepicy jeny gwołtem dzierzą pod kromlekiem; kamratów s nich nie będą mieli jak żyw nigdy. Jakiż to je z pruskim Śląskem?

Jura: Sie jeden nic ni może dowiedzieć. Prusocy sie strasznie bronia, sypią hrube miliony między noród, straszą go, że sie pod Polokem będzie mioł źle, aby go jeny obalamacić. Ale mie sie zdo, jak będą głosować, że wszyscy porządni będą za Polską.

Jón e k: W tych uhrach też taki przewrót. Snoci że madziarzy zaś chladają na gwołt jakiego króla, tak sie tej bolszewicki wolności najedli. Nie wiedziołbyś tam jakiego szykownego gibczoka, coby sie doł na to?

Jura: Nejlepi by sie tam godził harbił, persuma obzdelno, jak sie patrzy, z wielkimi panami rod wypijo, na gony rod chodzi, cosi po madziarsku zwandfać sie nauczy, to by mu pasowało, kie teraz ni mo żodnej roboty. Miolech ci jeszcze cosi wyrządzać, ale idę troche rży zwieść z pola, tuż na podrug!

kilku bandytów w Pierscu na wiosnę, to 3 miesiące nie było słyhać o podobnych zbrodniach. Od czegoż ogłoszono w bielskim powiecie stan doraźny? Ludność domaga się, aby śledztwo prowadzono energicznie i aby sprawców ukarano doraźnie i na miejscu. Przykład taki przydałby się bardzo dla całej naszej okolicy.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 17. b. m. o godz. 5. (nowy czas) po południu w Zebrydowicach; w niedzielę, dnia 24. sierpnia o godz. 3. po południu w gospodzie p. Kopla w Chybiu.

Zgromadzenie członków chrześc. Związków zawodowych odbędzie się w niedzielę, 17. sierpnia o godz. 4. po południu w sali domu »Dzieńdztwa« w Cieszynie, na którym wygłoszony zostanie bardzo zajmujący odczyt. Uprasza się o liczne przybycie.

Do członków chrześc. Związków zawodowych. Sekretariat »Polskich Związków zawod. chrześc. robotników« zakupił w większej ilości towary lokcyjne po tańszych cenach dla swych członków. Towary te będzie sprzedawać członkom chrześc. Związków zawod. w każdą środę i sobotę od godz. 2. do 5. po południu w domu »Dzieńdztwa« w Cieszynie, Stary Targ 4 na I. piętrze. Do nabycia jest płótno na koszulę i piętze. Do nabycia jest płótno na koszulę i piętze. Do nabycia jest płótno na koszulę i piętze. Do nabycia jest płótno na koszulę i piętze.

Ogłoszenie. Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie zamianowało Jana Stefana, oficyała kancel. w Cieszynie, adjunktem kancelaryjnym, zaś poborcę cłowego Reinholda Schwarcza w Strumieniu poborcą cłowym w X. klasie rangi.

Wiadomości pocztowe. Do osób, przebywających w Ameryce, można przesyłać pieniądze przez Banki, do Misyi Amerykańskiej w Warszawie. W tym celu otrzyma każdy przesyłający pieniądze w Urzędach pocztowych pocztówkę, do wypełnienia dokładnego adresu nadawcy i odbiorcy. Listy do Ameryki dopuszczalne są odtwarte z opłatą według taryfy zagranicznej (n. list 20 gr. — 50). Telegramy do Stanów Zjednoczonych za wyraz 10 K 50 h. Telegramy pilne tylko do Nowego Jorku i Meksyku dopuszczalne.

Uroczyste zagajenie kursu geografii i historii polskiej. Staraniem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie odbywa się w ob- szerniej auli seminarium bobreckiego 9-dniowy kurs geografii i historii Polski. W środę dnia 13. b. m. zagajono w uroczysty sposób prace tego tak pożytecznego a dla naszego Nauczycielstwa polskiego na Śląsku potrzebnego kursu. Kurs otworzył pięknym przemówieniem p. Żebro, prezes P. T. P., witając serdecznie licznych uczestników i przybyłych gości. Następnie wygłosili mowy powitalne p. inspektor kraj. Bogusław Heczko, im. Komisyj szkolnej, poseł Tad. Reger im. Rady Narodowej i gospodarz domu p. dyrektor semin. naucz. Emil Sznajka. Witany okłaskami wszedł na katedrę jako pierwszy prelegent prof. Uniw. Jagiell. Dr. L. Sawicki, który w wstępnym, nader jasnym, treściwym wykładzie podał uwagi metodyczne, literaturę geografii Polski i skreślił w głównych zarysach historyczny rozwój koncepcji Polski. Wywodów sympatycznego uczonego wysłuchali uczestnicy i goście z żywym zajęciem. Nastąpił inauguracyjny referat o historii Polski dyr. gimn. polskiego p. Popiołka. Kurs o programie nadzwyczaj obfitym ma objąć w zarysie całokształt geografii i historii Polski. W jednej z sal parterowych umieszczono wystawę środków naukowych i podręczników do nauki geografii i historii. Kursowi, który będzie wymagał dużo trudów ze strony prelegentów i uczestników, życzymy jak najlepszych powodzenia i najowocniejszych rezultatów dla naszego polskiego szkolnictwa na Śląsku.

Podwyższenie taryfy osobowej i bagażowej na kolej koszycko-bogumińskiej. Dyrekcja kolei koszycko-bogumińskiej w »Wiadomościach Cieszyńskich«: 1. Z ważnością od 15. sierpnia 1919 aż do odwołania podwyższa się odnośnie do polskich części kolei koszycko-bogumińskiej na Śląsku w powyżej wymienionych taryfach przewidziane ceny biletów jazdy wszelkiego gatunku, o ile poniżej przy niektórych gatunkach biletów nie poczyniono wyjątków w ten sposób, że

w miejsce cen biletów jazdy III. kl. pobierać się będą dotychczasowe ceny biletów II. klasy, zaś w miejsce obecnych cen II. klasy dotychczasowe ceny I. klasy, wreszcie w miejsce obecnych cen I. klasy podwójną cenę dotychczasowych biletów jazdy I. klasy. Miesięczne karty przestrzeniowe dla polsko-śląskich szlaków, które wydawane będą tylko na odległość 50 km., podwyższa się o 25 proc. robotnicze karty tygodniowe oraz robotnicze karty powrotne o 50 pr. Wyłączone od podwyżki są miesięczne karty uczniowskie, które wydawać się będzie nadal po starej cenie. W końcu podwyższa się dotychczasowe należności za przewóz psów, bagaży i przesyłek nadzwyczajnych, oraz wszelkie należności najniższe o 50 proc. Ceny biletów peronowych podwyższa się o 100 proc. Przy obliczaniu należności pozostałe ułamki zaokrągla się na całe hale- rze, wreszcie przy podwyższaniu miesięcznych kart przestrzeniowych pozostające reszty hale- rzowe od 1 do 9 hal. na 10 hal. — II. Z ważnością od 15. sierpnia 1919 aż do odwołania, względnie aż do przeprowadzenia w taryfie, najdalej jednak do 1. lutego, podwyższa się w towarowej taryfie wszystkie stawki o 100 proc. Przytem należy ułamki zaokrąglać na całe hale- rze za 100 kg., względnie 1 m kwadr. powierzchni. — Cieszyn, dnia 1. sierpnia 1919. — Dyrekcja ruchu.

Z Gnojnika. W piątek 8. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego. Zebrał się wszyscy członkowie, z wyjątkiem p. Dulawy. Na porządku dziennym była sprawa spisu majątku ruchomego, nieruchomego, gdyż takie rozporządzenie dały władze czeskie. (A gdzie administracja polska?) Czesi bowiem potrzebują pieniędzy na utrzymanie wojska w naszej gminie, więc zabierają się już drugi raz do ściągnięcia z nas krwawo zapracowanego grosza. Na drugim miejscu była sprawa przyjęcia do gminy dwóch żydów, z których jeden wcale w Gnojniku nie mieszka a drugi zaledwie 2 lata tu przebywa. W tej sprawie zabrał głos p. Folwarczny, znany Koźdoniowiec i czechofil. Półnął mowę za przyjęciem, z góry będąc pewny, że pozyska wszystkich, gdyż jak sam twierdził, »co on chce, to wszyscy muszą zrobić«. Po mowie jego głosowano a wynik był: podnieśli rękę p. Folwarczny i o zgrozo — p. kierownik Szmidt. P. kierownik, nigdy nie dbaliście o dobro gminy, tylko o własną kieszeń, czy tracicie grunt pod nogami, że za żydami głosujecie? Lepiejbyście się zabrali do ćwiczenia pieśni, by swem nieznoś- nem graniem i przekrucaniem pieśni ludzi nie drażnić. Jakim prawem p. Adamus głosował? Może dlatego, że »Herr Kollege« na niego gro- źnie spojrzal? Główna rzecz, że wniosek upadł. Cześć Wam, którzyście nie dali się omamić a gminę naszą uchronili od niepotrzebnych ludzi. Słychać, że żydzi jeszcze raz poproszą i że ich będzie więcej. Więc bacność!

Z Ligoty (przy Cieszynie). Wszystkim tym pp. kolejarzom, którzy przez urządzenie składki pośpieszyli mi z pomocą w mojej biedzie, spowodowanej utratą drogiego męża s. p. Jerzego Ćmiela, składam tą drogą najserdeczniejsze »Bóg zapłać«! Józefa Ćmielowa.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Wielka kra- dzież.) Wnocy dnia 1. b. m. wkradli się złodzieje do tutejszego młyna, należącego p. Antoniowi Kopciowi, przez okno i skradli mu dla rolników zemletą mąkę i wszystkie pasy na ko- łę w wymiarze 44 m. O złodziejach niema ani śladu.

Z Międzyrzecza Górnego. (Podziękowanie.) Za przesłane gratulacje i dowody przyjaźni z powodu srebrnego wesela składam wszystkim, przedewszystkiem Zwierzchności gminnej w Dolnym Międzyrzeczu, panom Jech- nikowi Józefowi, wójtowi i radnemu Andrzejowi Bebkowi, serdeczne podziękowanie. — Franciszek i Jadwiga Mokrysz.

Ze Skoczowa. Skutki walki z lichwą są co- raz widoczniejsze. Ukróciło się w wielkiej mie- rze lichwę na miejscu i położyło się tamę wy- wozowi towarów dla celów paskarskich. Wielką zasługę w tym względzie położył tutejszy komi- tet dla zwalczania lichwy przez swoje rewizje i przy pomocy swoich delegatów, którzy z nie- zmordowanym poświęceniem nieraz dniem i no- cą czatowali na paskarzy już to na dworcu w Skoczowie lub Pogorzu, już to na drodze do Cie- szyna lub do Bielska i to prawie zawsze z wiel- kiem powodzeniem. Niemniejsza zasługa przy- pada w udziale sądowi, który ściąga po obywa- telsku karę i karze każdy wypadek lichwy i pa- skarstwa. Oto kilka większych wypadków uka-

rania lichwiarzy. Andrzej Szalbot, kupiec z Wisły, zasądzony został na 14 dni aresztu i 500 K grzywny za sprzedaż cielęciny po 14 K w maju; Jerzy Szostok na trzy dni aresztu i 1000 K kary za sprzedaż wierzchniej skóry na obuwie, przeznaczonej dla gminy Pogorza po 40 K i 30 K, choć za nią zapłacił tylko 33 K i 23 K; Józef Chowaniec z Mnicha zasądzony został na 14 dni aresztu i 3000 K za sprzedaż pary koni za 17.000 K, które krótko przedtem kupił za 6666 K.

Ze Skoczowa. (Podziękowanie.) Dnia 13. lipca 1919 odbył się w Skoczowie »dzień kwiatka«, połączony z festynem na inwalidów; dochodu wpłynęło 4020 K 50 h. Powiatowa Ra- da inwalidów w Skoczowie pozwala sobie wszy- stkim paniom i panom, którzy pomagali w pra- cy i wszystkim ofiarodawcom na cel dobroczyn- ny złożyć najserdeczniejsze dzięki.

Piśmiennictwo.

Bacność Rolnicy! Wobec zupełnego wy- czerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dziś w każdym gospodarstwie koniecznie potrze- bnych, Redakcja »Gospodarza Polskiego« po- daje artykuły weterynaryjne, wybitnych leka- rzy weterynaryjnych, oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

»GOSPODARZ POLSKI« wychodzi co ty- dzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczym, ko- sztuje kwartalnie 16 K (7.50 mk.), rocznie 40 K (30 mk.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3, III. p.



Nadesłane.

Dyrekcja filii funduszu wdów i sierot, oddział ubezpieczeń, pozostającego w stosunku kon- traktowym ze stowarzyszeniem ubezpieczenio- wem Fenix w Cieszynie, ul. Szersznika 5, prosi nas o umieszczenie następującego:

W jednym z tutejszych pism polskich, które zresztą zamieściło odpowiednie sprostowanie, podniesiono wątpliwości co do związku naszego oddziału ubezpieczeń z Funduszem wdów i sierot, co nas powoduje do skonstatowania jak na- stępuje:

Według wydanego ostatnio sprawozdania wojskowego funduszu wdów i sierot przekazano temu na podstawie istniejącego kontraktu z Fe- niksem do 31. października 1918 kwotę przeszło 2 milionów koron ze strony Feniksu, a pozosta- łym po poległych, wypłacono ubezpieczone ka- pitały w łącznej sumie przeszło czterdzieści siedm milionów. Kontraktowe przydziały Fenik- sa dla funduszu wdów i sierot zapewnione są na dalsze 15—20 lat według czasu bieżących ubez- pieczeń.

Wobec tego nie wprowadza się ludności w błąd, jeżeli organa Feniksa oświadczają, że u- ubezpieczenia prowadzi się na korzyść Funduszu wdów i sierot.

Co się tyczy zamiany ubezpieczenia pożycz- ki wojennej, to stowarzyszenie ubezpieczeniowe austr. Feniks uważało za swój moralny ob- owiązek umożliwić tym partyom, które sub- skrybowały pożyczkę wojenną przez ubezpie- czenie pożyczki wojennej i obecnie mają wą-tpliwości co do wartości pożyczki wojennej, za- mianę ubezpieczeń pożyczki wojennej z peł- nym zaliczeniem wpłaconych dotąd premii po nadzwyczaj dogodnych warunkach na ubezpie- czenia za gotówkę. Tego nie dał żaden inny za- kład nawet w przybliżeniu.

Podjęte premie nie przysyła się więcej od przewrotu do Wiednia, owszem pozostają w kraju i przekazuje się je filiom Feniksa w Kra- kowie względnie w Warszawie.

W każdym razie wolno każdemu wejrzeć w księgi Feniksa i jego filii i przekonać się o zu- pełnej rzetelności propagowanych nadzwyczaj korzystnych i pewnych warunków.

Fenix uzyskał przez swoją reprezentację generalną w Warszawie prawo swojszczyzny w Rzeczypospolitej Polskiej. Ubezpieczone sumy są zabezpieczone przez rezerwy premiowe, zło- żone w Warszawie. Jest przeto wykluczonem, by Feniksowi jako »obcemu stowarzyszeniu« miało być zakazane prowadzenie ubezpieczeń



Ucznia

przyjmie zaraz Wacław Piekarczyk, introligator
w Cieszynie, ul. Głęboka 1. 54.

Rudolf Parchański

rzeźnik i wędliniarz

osmiela się uwiadomić Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że otworzył przy ulicy Frysztańskiej 1. 32 w Cieszynie interes rzeźnictwa i prosi o łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Dr. Henryk Stamberger

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Cieszynie, Rynek Górny Nr. 12.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Poszukuje się na wieś do dworu w Galicyi młodszej, wykwalifikowanej

gospodyni

z gotowaniem i prasowaniem, energicznej, spokojnej, uczciwej osoby. Zgłoszenia nadesłać należy do Adm. »Gwiazdki Ciesz.« w Cieszynie pod »Gospodyni«.

Świeżo nadeszły

towary włoskie

po cenach przez Radę Narodową przyznanych są do nabycia w domu towarowym FRANCISZKA KUBECZKI w Skoczowie, Mały Rynek. — Tak samo są na składzie różne inne materje na ubrania dla mężczyzn i kobiet po cenach umiarkowanych.

Urzędników

do ekspedycji fabrycznej, korespondencji, buchalteryi i

kasyera

starszego, poważnego, może być także emeryt., na dobrych warunkach, przyjmie zaraz wielkie polskie przedsiębiorstwo na Śląsku. — Zgłoszenia pod »Z. C. 177« do Admin. »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Folwark Kowale

należący do dóbr Komory Cieszyńskiej, położony w gminie Kowale, przychodzi do ponownego wydzierżawienia od 1. stycznia na przeciąg 5 lat. Folwark ten obejmuje w okrągłej liczbie 46 morgów pola ornego, 84 morgów stawów i 20 morgów pastwiska, razem 150 morgów i posiada potrzebne budynki mieszkalne i gospodarcze. Oferty na dzierżawę należy wnieść do Zarządu państwowego a względnie przymusowego dóbr Fryderyka Habsburga w Cieszynie, gdzie też w godzinach urzędowych można przejrzeć ogólne warunki dzierżawy. Termin do wniesienia ofert trwa do 10. września 1919.

Zarząd państwowy a względnie przymusowy
Dóbr Fryderyka Habsburga.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztaście

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnych pożyczek hipotecznych, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Poszukiwany do służby pańskiej i roboczej

woźnica fabryczny

zamiłowany do koni i umiejący się należycie z nimi obchodzić. Uwzględnieni będą tylko reflektanci powyżej 40 lat. Warunki: wolne mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, racjonalne środki spożywcze po niższych cenach, płaca 14-dniowa 180 koron, ryczałt opałow i świetlny. Oferty wraz z odpisami świadectw wystosować należy do Administracji tego pisma pod »Woźnica«.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksla na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1.30 do 4 po południu.

P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy dajemy do wiadomości, że do naszego składu nadeszły włoskie białe szyfony po cenie 15 do 22 K za metr, barwiste kanałasy i oksfordy na poszewki (ciche) i kołnierze po cenie 19 K 50 h za metr, czarny kłot 130 cm szeroki po cenie 38 K za metr, cąg na spodnie po cenie 34 K za metr, kolorowe kretony, jedwabne materje, jedwabne chustki, jedwabne wstążki, kwiaty i wieńce na wesela w wielkiej ilości.

Zaznaczamy, że wyżej wymienione towary są najlepszej jakości, bez papieru i że ceny sprzedaży zostały przez komisję dla oznaczania cen w Cieszynie zbadane i jako przystępne uznane.

Z wysokim szacunkiem

Leopold & Alojzy Lewiński.

Absolwent

jednorocznego kursu handlowego, piszący biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie:

kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne bronie, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki: plewniki (planetki) ręczne, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, bronie łukowe zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły. Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna i saradela.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEW = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztaście, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

roczną od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki iarych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbniki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i dni wolnych, od godz. 8. do 12 przed południem i od godz. 1.30 do 4 po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2 po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2 po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

I. Demagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej przysługi naszemu nieodżałowanemu synowi i bratu,

ś. p. Rudolfowi Adameckiemu

sekc. 10. p. p., funkcjonariuszowi krakowskiego Inspektoratu węglowego
w Dziedzicach

składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«, a szczególnie Przew. Ks. Prof. Brzusce i ks. prob. Stefanowi za słowa pociechy i odprowadzenie zwłok na wieczny odpoczynek. Dziękujemy również Komendom dworca w Dziedzicach i Piotrowicach, Szwadronowi II. pułku Szwoleżców, stacyonowanemu w Markłowicach, Gwarectwu »Silesia«, Fabryce brykietów w Dziedzicach, oraz wszystkim krewnym i znajomym, którzy z powodu odejścia od nas ukochanego syna ś. p. Rudolfa okazali nam współczucie słowem lub udziałem w pogrzebie

RODZINA ADAMECKICH.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Koszt przesyłki pocztowej:	
subskrypcja	16 K — h
rocznicze	8 — h
kwartalne	4 — h
Bez przesyłki pocztowej:	
subskrypcja	13 K — h
rocznicze	6 — h
kwartalne	3 — h

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie. Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 19. sierpnia 1919.

Nr. 64.

Z czeskiego „raju“.

Czesi w najróżnorodniejszy sposób tumanią nasz lud, by go pozyskać dla siebie. Niestety wskutek długotrwałej okupacji czeskiej wielkiej części naszego kraju wielu — zwłaszcza nieświadomych narodowo — daje się bałamucić obcym przybłędem, przedstawiającym im stosunki w republice czeskiej w nadzwyczaj różowych kolorach. Wielu sądzi, że w Czechach to istny raj, że tam wszystkiego w bród, zwłaszcza żywności, że tam wszystko tanie, że tam panuje prawdziwa swoboda republikańska. Tymczasem prawdziwa swoboda zupełnie inaczej się przedstawia. Czesi ze szkodą dla własnego kraju, dla własnej ludności, pchają na Śląsk jak najwięcej żywności, a zwłaszcza cukru, uważając widocznie lud nasz za kapryśne, grymasne dziecko, które „cukierkiem“ można uspokoić, pozyskać dla siebie. Tymczasem w wielu okolicach w Czechach ludność przymiera głodem, zwłaszcza ludność niemiecka, a przecież są to obywatele czeskiej republiki. Oto, co pisała niedawno „Vossische Zeitung“ o nędzy, panującej w Rudawach czeskich: „Z gór rudawskich, które Czesi anektowali, przenika straszliwy krzyk. Tysiące niemieckich dzieci głoduje w Rudawach. Dzieci z rachitycznymi głowami, z nabrzmiałymi brzuchami z powodu głodowej puchliny wodnej. Neutralni podróżni, którzy jechali przez Rudawy, stwierdzają, że większa część dzieci Rudawczyków nie żywi się chlebem, lecz ziołami, albo na polu lub całkiem zgnilymi burakami i robaczywą kapustą. Większa część dzieci nie posiada ani jednej koszuli, wiele leży przez dzień nago w słomie. Choroby skórne i robactwo niszczy osłabione ciała dzieci. Są to niemieckie dzieci, które w czesko-słowackiej republice giną najstraszniejszą śmiercią głodową.“

Tak tedy Czesi dbają o swych własnych obywateli, a nas tu chcą łapać jak muchy na cukier. Na Słowaczech nie aprowizacja także licha. Pewien naczelnik stacyi, który był niedawno u krewnych na Słowaczech, opowiada, że u nas aprowizacja świetnie się przedstawia wobec aprowizacji na Słowaczech. W Nytrze zarekwirowano wagon mąki i wysłano na Słowaczech, mówiąc, że to mąka z Czech. Wojsko zboże żnie i natychmiast zwozi do stodoł, gdzie dopiero je suszą, zaraz młóć i wysyłają do młyna. Z powodu złej aprowizacji panuje tam wielkie rozgorzenie i nienawiść do Czechów. Zresztą i u nas, poza linią demarkacyjną, zwłaszcza w zagłębiu, panuje wielki brak najpotrzebniejszych środków żywnościowych, jak mięsa, ziemniaków.

O swobodzie politycznej i obywatelskiej, panującej w „republice“ czeskiej, najlepiej nam mogą zaświadczyć politowania godni Słowacy. Niedawno słowacka gazeta „Slovak“ w artykule p. t. „Swoboda czeska“ wołała: „Precz z taką swobodą! Gorsie jest (t. zn. Czesi) od Madziarów! Powiedzenie to wysłarczy za wszystko. Wszyscy wiemy dobrze, jak Madziarzy przed wojną, a zwłaszcza w czasie wojny, uciskali wszystkie niemadziarskie narodowości, zwłaszcza Słowaków. Jeżeli więc teraz Słowacy sami twierdzą o Czechach, że gorsie są od Madziarów, to sobie możemy wyobrazić, jak ci „oswobodziciele“ postępują z Słowakami. W szkołach zaprowadzili wszędzie język czeski i książki czeskie. Inteligencję słowacką odsunęli od wszelkich urzędów, a wszędzie osadzili Czechów. Wogóle twierdzą, że język słowacki to

tylko narzecz czeskie i na tej podstawie chcą stworzyć jakiegoś dziwolęga, „jednotlivca“, „Czecho-słowaka“, przeciwko czemu ogromna większość Słowaków z całych sił się broni, pragnąc zachować swą odwieczną odrębność językową, kulturalną i polityczną. Lud słowacki publicznie Czechów przeklina za te ich usiłowania pochłonięcia ludu słowackiego przez nienasyconą politykę zabarczą. Świeżo doniosły słowackie „Lidove Noviny“ o skandalicznym rozporządzeniu czeskiego ministerstwa oświaty, ograniczającym swobodę narodowego wychowania i nauczania młodzieży słowackiej, mianując u boku każdego inspektora ludowego czeskiego żandarma w urzędowym charakterze zastępcy, czyli raczej kontrolora. To drakońskie zarządzenie spowodowało słowackich inspektorów szkolnych do złożenia urzędu, gdyż nie chcą być narzędnymi czechizacji.

Zresztą i my sami na własnej skórze doznaliśmy i wciąż jeszcze doznajemy „czeskiej swobody i wolności“. W czasie najazdu czeskiego na Cieszyn „oswobodziciele“ skneblowali u nas całą wolność obywatelską i polityczną, pozamykali naszych przywódców, naszą inteligencję, zawiesili wszystkie nasze gazety, słowem zdusili i zdeptali całą wolność, a zaprowadzili według starego systemu prusko-austriackiego rządu policyjno-militarystyczne. Karabin maszynowy na balkonie hotelu „pod Jeleniem“ w chwili obejmowania władzy w Cieszynie przez jakiś przywódcę „Narodni Vybor“ i husycka chorągiew na ratuszu cieszyńskim to były godne godła panowania czeskiego. Dziś na nieszczernej linii demarkacyjnej nekają nas dalej swymi policyjno-żołnierskimi rządami, hajdamacko-bolszewickimi rewizjami. Ale wybawienie niedalekie!

Nadzwyczajne Walne zebranie Towarzystwa rolniczego

odbyło się dnia 16. b. m. w sali Domu Narodowego w Cieszynie przy współudziale licznych zastępców rolników. Przybyli przedstawiciele wszystkich Kółek rolniczych i z poza linii demarkacyjnej, aby wyzalić się przed bracią rolnikami na niedzielę swą pod rządami czeskiego najezdcy. Jeden z nich, staruszek, aż płakał z radości i żalu.

Walne zebranie miało rozstrzygnąć kwestję, czy wobec faktu, iż dzisiaj tylko silna organizacja daje gwarancję należytego rozwoju, nie należy przystąpić do utworzenia przymusowej organizacji zawodowej, któraby objęła wszystkich bez wyjątku rolników na Śląsku, by ich w ten sposób pociągnąć do świadczeń na cele ogólne rolnictwa. Po długiej, namętnej i niejednolitej debacie postanowili zebrani na razie zaniechać myśli przymusowej organizacji, utworzyć natomiast przy Zarządzie Głównym Komisję propagandy, któraby wszelkimi siłami przystąpiła do szerzenia idei zrzeszenia zawodowego. Wogóle należy używać wszelkich środków, by w obrębie organizacji rolniczej znaleźli się rychło wszyscy rolnicy. Należy też wejść w porozumienie z ministrem rolnictwa w Warszawie, by przysłano stamtąd prof. Bujaka, któryby zbadał na miejscu stosunki, orzekł, jaki system organizacji zawodowej należy u nas stosować.

Walne zebranie uchwaliło również wniosek, domagający się przeprowadzenia przymusu szkolnego odnośnie do szkół rolniczych, t. j. by każdy gospodarz, obejmujący gospodarstwo, mu-

siał się wykazać świadectwem ukończonej szkoły rolniczej. Odnośny projekt polecono do opracowania Zarządowi Głównemu Towarzystwa rolniczego.

W sprawie tylekrotnie omawianej cen za bydło i rekwiizycyi tegoż zapadła uchwała jednogłośnie, domagająca się bezwarunkowo od Rady Narodowej i Rządu krajowego zniesienia rekwiizycyi i cen maksymalnych i zaprowadzenia wolnego handlu bydłem przy równoczesnem ustanowieniu cen maksymalnych na mięso wyrabane, t. j. dla rzeźników.

Zapadła również jednogłośnie uchwała, domagająca się stanowczo wprowadzenia wolnego handlu proszami i otwarciu granicy dla tegoż handlu.

Pod koniec zebrania roztrząsano sprawę potworzenia filii Towarzystwa rolniczego w poszczególnych powiatach. Projekt zmiany statutu, opierający organizację Towarzystwa rolniczego na związkach powiatowych opracować ma z polecenia Walnego zebrania Zarząd Główny Towarzystwa rolniczego przy współudziale delegatów poszczególnych powiatów.

Po załatwieniu tego punktu omawiano jeszcze raz różne bolączki i braki rolnika śląskiego. Walne zebranie domaga się stanowczo przydziału węgla, skóry, odzieży i nawozów sztucznych, wskazując na ofiary, jakie rolnictwo ponosi dla dobra ogółu.

Celem upamiętnienia mężów zasłużonych koło rolnictwa na Śląsku uchwała Walne zebranie postawienie pomnika ś. p. Jerzemu Cieńciałemu, dyr. Wl. Szybińskiemu oraz dr. J. Zaleskiemu.

Nareszcie zastrzegło się Walne zebranie Towarzystwa rolniczego stanowczo przeciw nadużywaniu firmy swojej do agitacji politycznej. Sprawę zaszytych już faktów postanowiono wyświecić. Referenci Towarzystwa rolniczego winni traktować sprawy organizacyjno-zawodowe zupełnie niepolitycznie.

Pokaźna liczba rolników, którzy wzięli udział w Walnym zebraniu, świadczy, że zainteresowanie się sprawami zawodowymi wzrasta i pozwala mieć nadzieję, że wkrótce organizacja nasza zawodowa obejmować będzie wszystkich bez wyjątku rolników.

Herbert Hoover, żywiciel Europy.

Ameryka już w czasie wojny przychodziła według możliwości z pomocą najbardziej dotkniętym krajom Europy, szczególnie Belgii i Polsce. Kiedy pękły okowy pruskie i komunikacja nie doznawała żadnych przeszkód, zajęła się Ameryka dostarczeniem żywności dla Europy. Kierownikiem tej akcji został Herbert Hoover, dyrektor misji ratunkowej w Europie.

Hoover zajął się przede wszystkim losem niedożywionych dzieci. I w Polsce utworzył on amerykański Komitet Ratunkowy Dzieci, obok którego powstał Centralny Komitet Pomocy dla dzieci, złożony wyłącznie z Polaków. W Ameryce zaś powstała specjalna komisja polska, która się zajmuje wysyłką potrzebnych towarów do Polski.

Pierwsza bezpłatna wysyłka żywności miała wartość 800.000 dolarów (15 milionów koron). Już w miesiąc później podwyższona została ta suma do 1.700.000 dolarów z przyrzeczeniem jeszcze większej pomocy, gdy czynność miejscowych komitetów w Polsce wykaże potrzebę i skuteczność akcji.

Żywność ta wysyłana dla dzieci bezpłatnie jest darem Narodu amerykańskiego. Mają z niej

korzystać dzieci polskie bez różnicy wyznania i pochodzenia.

Na Śląsku korzysta z niej dzisiaj około 10 tysięcy dzieci w koloniach i półkoloniach wakacyjnych, jako też kuchniach, potworzonych w ostatnim miesiącu.

Całą akcję i sposób przeprowadzenia mamy do zawdzięczenia Herbertowi Hoover. Ma przybyć — jak donoszą dzienniki — w tych dniach — podczas objazdu po Polsce — także na Śląsk, a wtedy nasza ludność, a szczególnie dzieci, będą miały sposobność podziękować temu zwycięzcy Polski, który jest zarazem zaufanym Wilsona — za otrzymane dobrodziejstwa.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa cieszyńska przed rozstrzygnięciem. Z Warszawy donoszą: Sprawa Śląska Cieszyńskiego wchodzi obecnie w stadium decydujące. Ostatecznie mają rozstrzygnąć sprawę połączone komisje dla spraw polskich i dla spraw czesko-słowackich. W dniu 5. sierpnia delegaci polscy otrzymali telegram od prezydenta ministrów Paderewskiego, iż rokowania polsko-czeskie w Krakowie zostały zerwane i postanowiono sprawę oddać rozstrzygnięciu wedle sposobu, ustalonego na konferencji między ministrem spraw zagranicznych państwa polskiego i czesko-słowackiego w Paryżu i że zawiadomiono o tem Radę pięciu. Rada pięciu postanowiła, że w sprawie Śląska rozstrzygnie sama i to jak najprędzej. O powyższym postanowieniu Rady pięciu delegacja polska została zawiadomiona notą z dnia 8. sierpnia. Dnia 11. sierpnia delegacja polska odpowiadała osobnym pismem, w którym zaznacza, że postanowienie Rady pięciu przyjmuje do wiadomości i wyraża nadzieję, że delegacja polska zostanie wysłuchana przez połączone komisje dla spraw polskich i dla spraw czesko-słowackich.

Wiedeńskie pismo o Śląsku Cieszyńskim. Wiedeńska »Mittagspost« omawia obecne położenie na Śląsku Cieszyńskim i stwierdza, że Czechy bezwarunkowo obawiają się zbrojnego konfliktu z Polską i pragną go bezwarunkowo uniknąć wobec zniechęcenia wśród wojsk czeskich, zarazy bolszewizmem, a nadto wobec stosunków wewnętrznych i pokojowych nastrojów wśród ludności, która wogóle nie chce słyszeć o żadnej wojnie, przewidując klęskę podobną, jak na Słowaczynie z Madziarami.

Strejk polityczny na Górnym Śląsku trwa nadal. Bezrobocie polskich górników na Górnym Śląsku trwa dalej, obejmując w ostatniej chwili 95% ogółu górników. Do górników przyłączyli się także robotnicy elektrowni w Zabrze, wielkiej centrali, która daje prąd wszystkim kolejkom elektrycznym i wielu przedsiębiorstwom przemysłowym. Ruch strejkowy niweczy całe życie gospodarcze Górnego Śląska. — W sobotę, dnia 16. b. m. robotnicy podali warunki, pod jakimi zgodziliby się na podjęcie pracy. Warunki te są: Natychmiastowe przyjęcie bez żadnego wyjątku wszystkich wydalonych robotników, natychmiastowe uruchomienie zamkniętych fabryk, członkowie »Grenzschutzu«, którzy dobrowolnie wstąpili do tego związku, pod żadnym warunkiem nie mogą być przyjęci do pracy z wyjątkiem tych, których zmusiła do tego nędra, zniesienie stanu oblężenia, natychmiastowe otwarcie granicy i zapobieżenie brakowi środków żywności, uwolnienie więźniów politycznych. Dalsze żądania dotyczą wynagrodzenia.

Zwłoka w oddaniu Górnego Śląska. Według źródeł angielskich postanowiła Rada najwyższa, że Górny Śląsk w czasie trwania zarządu ententy nie będzie oddzielony od Niemiec.

Termin oddania. Niemiecki komisarz państwowy w Bydgoszczy Gehl oświadczył, że rokowania polsko-niemieckie ustalą prawdopodobnie termin oddania ziem polskich na koniec września lub początek października b. r.

Rokowania polsko-niemieckie. Z Berlina donoszą: Delegacja polska, złożona z podsekretarza stanu Władysława Wróblewskiego oraz posłów Korfańteg, Łaszewskiego, Diamanda, majora Starzewskiego oraz 40 rzeczoznawców udała się ubiegłą sobotę do Berlina celem podjęcia rokowań z rządem niemieckim w sprawie przejęcia władzy na obszarach, przyznanych Polsce traktatem pokojowym, jako też dla ustalenia tymczasowych stosunków gospodarczych. W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie,

przem prace podjęły komisje, które wyłoniły się z delegacji, a mianowicie: administracyjna z 6 podkomisjami, komisja dla spraw internowanych, dla spraw gospodarczych i finansowo-likwidacyjna.

Z klubów poselskich. Przed dwoma tygodniami utworzył się — jak wiadomo — klub poselski pod nazwą: »Narodowego Zjednoczenia Ludowego«, w skład którego weszli posłowie z trzech grup, a mianowicie: z Zjednoczenia Narodowego (około 20 posłów), z Narodowego Stronnictwa ludowego poznańskiego (10 posłów z ks. Ludwiczakiem na czele) oraz z grupy bezpartyjnych włościan (30 posłów z ks. Błazińskim na czele). Nowy więc klub sejmowy liczyć będzie 60 posłów, będzie więc najliczniejszy z klubów poselskich.

Zwycięskie walki na wschodzie. Na froncie litewsko-białoruskim odrzucono bolszewików na linie rzeki Plisy, obsadzono Uchowice. Liczba jeńców wzrasta. Na froncie wołyńskim dotarli nasze wojska do Horynia (historyczna rzeka), zdobyły Równio i ogromną ilość materiału kolejowego i wojennego. Nieprzyjacieli stawiał zacięty opór. Znaczną część zasługi w tych walkach przypisać trzeba artylerii, która wśród najgęstszego ognia artylerii nieprzyjacielskiej zmieniała brawurowo pozycje, przecinając nieprzyjacielskiemu taborowi odwrót. Cała linia kolejowa Wilno-Sarny-Równio-Lwów jest w naszych rękach. Na froncie wschodnio-galicyjskim skończyły się walki lewego skrzydła osiągnięciem linii Połtawy. W Dołbunowie wpadło w nasze ręce 32 lokomotyw, znajdujących się pod parą. Wobec morderstw, dokonywanych przez ukraińskich bolszewików na jeńcach, zastosowano prawo odwetu.

Porozumienie polsko-rosyjskie. Z Paryża donoszą o przybyciu do Genewy specjalnej misji admirała Kołczaka w celu zawarcia ostatecznego układu polsko-rosyjskiego przeciw bolszewikom. Rokowania prowadzone są na podstawie następującej: Oficjalne uznanie państwa polskiego, przyznanie Polsce praw do Galicji wschodniej i uregulowanie kwestyi litewskiej przez koalicję.

Zmiana w ministerstwie handlu. Minister handlu i przemysłu dr. Hacia zwolniony został z urzędu ministra przemysłu i handlu z wyrażeniem mu uznania. Dekretem z dnia 12. b. m. został zamianowany ministrem handlu i przemysłu p. Ignacy Szczepiński. Dalej powierzył Naczelnik państwa stanowisko pierwszego ministra w b. dzielnicy pruskiej posłowi Władysławowi Seydzie, byłemu prezydentowi Koła polskiego w Berlinie. Nowy minister przyjechał z Poznania do Warszawy i w tych dniach obejmie urządowanie.

Hoover w Polsce. W niedzielę, dnia 17. b. m. przybył dyktator żywnościowy Herbert Hoover do Krakowa, witany przez wszystkie władze polityczne i autonomiczne, jako też ogromne tłumy ludności. Sławny Amerykanin ma zawitać również do Cieszyna.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi przeciw misji ententy w Cieszynie. W ostatnich czasach zaczęła prasa czeska w gwałtowny sposób napadać na misję koalicyjną w Cieszynie, zarzucając jej stronnictwo na korzyść Polaków.

Czesi obsadzili wojskiem Preszburg. Na rozkaz rządu obsadzili wojska czesko-słowackie w piątek Preszburg, co odbyło się bez jakichkolwiek walk. Wojska węgierskie się poddały.

Czeski agent szpiegiem. W Berlinie aresztowano wysłannika czeskiego rządu Bartosza, który najrozmaitszymi sposobami wchodził w posiadanie aktów konsulatu niemiecko-austriackiego. Gdy sposoby zawiodły, włamał się do konsulatu, gdzie go przyłapano na gorącym uczynku.

Czesi mają strach. Od kilku dni daje się zauważyć ogromne zdenerwowanie u Czechów. Tłumaczą to obawą przed wojną z Polakami.

NIEMCY.

Sojusz niemiecko-rosyjski przeciw Polsce. Przedstawiciele rządu niemieckiego odbyli konferencję z przedstawicielami antybolszewickiego rosyjskiego rządu Kołczaka w sprawie utworzenia sojuszu przeciw Polsce.

WĘGRY.

Na Węgrzech dotychczas sytuacja wewnętrzna nie jest wyjaśniona. Rząd Józefa Habsbur-

ga układa się z socjalnymi demokratami, by ich nakłonić do wstąpienia do gabinetu. Socjaliści oświadczyli, że wtenczas wstąpią do rządu, gdy byliby arcyks. Józef ustąpi. — Delegacja jugosłowiańska w Paryżu wręczyła konferencji pokojowej notę, w której stanowczo się domaga, by ententa nie uznała rządu Józefa Habsburga i wyraża życzenie, by na Węgrzech powstał rząd, złożony z żywiołów demokratycznych, będących rękojmią ładu i pokoju w kraju. Także czesko-słowacki minister spraw zewnętrznych dr. Benes zaprotestował w nocy, przesłanej prezydentowi konferencji pokojowej, przeciw popieraniu rządów byłego arcyks. Józefa przez ententę. Habsburgowie ścigali na się wskutek swej germanizatorskiej działalności wieczną nienawiść każdego Czecha. Arcyksiążę habsburskich należy za ich zbrodnie i okrucieństwa, popełniane na Czechach, stawić przed sąd, gdyż są za wybuch wojny i podeptanie prawa narodów odpowiedzialni.

Zwłoka w ratyfikacji pokoju.

Wskutek nastania feryi poselskich we Francji i trudności parlamentarnych w Ameryce i Włoszech, ratyfikacja pokoju odłożoną została na koniec następnego miesiąca.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Dyrekcji Internatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Bobrku. Rodzice lub opiekunowie uczniów, którzy wnieśli podania o przyjęcie do Internatu na r. 1919-20, mają najpóźniej do 10. września b. r. zgłosić się osobiście w kancelarii Internatu w Bobrku celem podpisania rewersu i omówienia innych spraw, dotyczących wychowanków. Kancelarya zakładu otwartą jest w tym celu we środy i soboty przed południem.

Nominacje. Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie zamianowało poborcami cłowymi: Józefa Neumanna, star. respicyanta w Skoczowie i Józefa Wolfa, str. str. sk. w Piotrowicach; komisarzami straży skarbowej I. klasy: Gustawa Wittekerę, tyt. respicyanta w Dziedzicach, Ottona Greipla, respicyanta w Frysztacie, Ferdynanda Komarkę, respicyanta w Cieszynie, Antoniego Bartuszkę, respicyanta w Cieszynie; komisarzami straży skarbowej II. klasy: Franciszkę Blehaczę, tyt. respicyanta w Strumieniu i Alberta Rojsypalę, tyt. respicyanta w Bielsku. Nadto st. komisarzy straży skarbowej II. klasy: Antoniego Schimaschke w Skoczowie i Gustawa Röhricha w Bielsku st. komisarzami straży skarbowej I. klasy w VIII. klasie rangi, komisarzy straży skarbowej Franciszkę Hanuschkę, Franciszkę Domluwilę i Wilhelma Hornego, st. komisarzami straży skarbowej II. klasy w IX. klasie rangi.

Z »Czytelni katolickiej« w Cieszynie. Upraszamy wszystkich P. T. członków, którzy wypożyczyli z biblioteki »Czytelni« książki i trzymają je już dłuższy czas u siebie, by zechcieli je w jak najkrótszym czasie zwrócić w »Banku cieszyńskim kredytowym«. Chcemy bowiem przeprowadzić kontrolę biblioteki i uporządkować ją, by na sezon jesienny i zimowy można ją znów było oddać do użytku członków. Upraszamy również o uiszczenie wkładki członkowskiej za bieżący rok. Wpłacać można na ręce kasyera p. dyr. Stanka w »Banku ciesz. kred.». Jak tylko uda się nam wynająć gdzie odpowiedni lokal, uwiadomimy o tem natychmiast członków, by mieli się gdzie gromadzić, poczytać gazety, pogadać i zabawić się razem. Na razie biblioteka mieści się w domu »Dziedzictwa«. Wydział.

Z Towarzystwa rolniczego. Na skutek interwencji Towarzystwa rolniczego i władz politycznych oświadczyły władze wojskowe gotowość dostarczenia w miarę możliwości robotników i koni do prac żniwnych i jesiennych za odpowiednią opłatą. Podania o przydział robotników i koni wnosić należy przez Towarzystwo rolnicze do dowództwa 6. dywizji wojsk polskich.

Rodacy! Jednym z głównych zadań naszego życia państwowego to zgromadzenie zasobnego Skarbu. Aby Polska mogła zakwitnąć pełnym życiem i zająć należne jej miejsce w szeregu państw europejskich, potrzeba nie tylko wyłączenia wszystkich sił moralnych, umysłowych i fizycznych wszystkich obywateli dla dobra Rzeczypospolitej, potrzeba nie tylko sumiennej płacenia podatków, lecz również dobrowolnej ofiarności, płynącej szerokim korytem. A więc udzielmy mienia swego Ojczyźnie, wycią-

gnijmy ku niej pomocną rękę. Gdy jedni jej synowie, broniąc granic, ofiarują swą krew, zdołamy się na największą ofiarności, godną tej wielkiej, jedynej w dziejach chwili, kiedy Polska zmartwychwstaje do nowego życia, a której naprzód wyczekiwały cztery pokolenia. Ufni w żywy płomień uczuć patriotycznych obywateli, zwracamy się do ogółu polskiego z gorącym wezwaniem o ofiary na Skarb Narodowy. Ofiarujemy złoto, srebro, platynę, nikiel, miedź, czy w pieniądzach, czy w innych przedmiotach. Pamiętajmy, że to nie dar, lecz jakby depozyt, który składamy samym sobie dla wspólnego dobra. Wzruszające przykłady ofiarności warstw uboższych winny poruszyć tych, którzy więcej i łatwiej dać mogą. Ofiary należy składać do wszystkich oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Kas Powiatowych i wogóle do instytucji, posiadających pokwitowania urzędowe Skarbu Narodowego. — Wzdział Skarbu Narodowego przy Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (przyszłym Banku Polskim). Ofiary można składać także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ I. 4.

Koncert P. T. P. W połączeniu z odbywającym się kursem geografii i historii Polski urządza Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku, w środę, dnia 20. sierpnia b. r. w sali hotelu pod „Jeleniem” koncert z następującym programem: 1. J. Hadyna: Uwerlura do „Śpiących rycerzy” — orkiestra (dyrygent p. Hadyna). 2. Melcer-Moniuszko: Prząśniczka; K. Hławiczka: Bartoszu, Bartoszu — solo fortepianowe, prof. Hławiczka. 3. Cykl śląskich pieśni weselnych — chór męski. 4. Kilka słów o „Warszawce” i „Warszawie” — prof. Uniw. dr. Sawicki. 5. Karol Hławiczka: Kwartet fortepianowy B-dur: a) Allegro; b) Adagio; a) Scherzo; d) Finale. 6. W. A. Mozart: Symfonia C-dur, część I. — orkiestra. 7. Cykl pieśni wojennych — chór męski. 8. F. Nowowiejski: Hasło — chór męski z orkiestrą. Początek o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc: I. 8 K, II. 6 K, III. 5 K, IV. 4 K, stojące 2 K, studenci 1 K. Bilety można nabyć wcześniej w sklepie p. Kotasówny. O liczny udział uprasza Zarząd Główny P. T. P.

Rozporządzeniem Krajowego Urzędu gospodarczego z dnia 3. lipca 1919, l. 1722, K. U. G. został obrót mlekiem i wyrobami mleczarskimi na nowo uregulowany. W myśl par. 6. wspomnianego rozporządzenia ustalone zostały z dniem 16. sierpnia 1919 następujące ceny maksymalne za mleko i wyroby mleczarskie. Litra mleka pełnowartościowego od stajni wynosi 1 K 40 h, w handlu podrobnym 1 K 60 h. W cenie tej zawarte już są koszty dowozu i koszty własne tak, że w żadnym wypadku cena nie śmie być przekroczoną. Cena najwyższa za masło wynosi u producenta wyłącznie kosztów własnych 32 K za kilogram, zaś w handlu podrobnym cena za kilogram wynosić może najwyżej 35 K 60 h. Wzywa się publiczność, by sama baczyla na dotrzymywanie ustalonych cen a o zauważonych przekroczeniach donosiła do Powiatowego Urzędu Gospodarczego. Przekroczenia cen przepisanych podlegają po myśli par. 11. rozporządzenia z d. 24. marca 1917, dz. u. nr. 131, karze pieniężnej do 10.000 K względnie aresztowej do 6 miesięcy, o ile czyn karygodny nie podlega karze surowszej.

Bezpośrednie połączenie kolejowe Cieszyn-Kraków-Lwów. Od 15. b. m. ułatwiono komunikację osobową między Cieszynem, Krakowem i Lwowem. Pociągi odjeżdżają z Cieszyna: o godz. 6. rano (przyjazd do Krakowa o godz. 11. przed poł.); o godz. 2. min. 20 (przyjazd do Krakowa o godz. 7. wiecz. i dalsza jazda do Lwowa); o godz. 5. min. 20 po poł. (przyjazd do Krakowa o godz. 10 min. 40 w nocy). Wyjeżdżają z Krakowa: o godz. 5. rano (przyjazd do Cieszyna o godz. 10. min. 20 przed poł.); o godz. 10. rano (przyjazd do Cieszyna o godz. 3. min. 52 po poł.); o godz. 5. min. 40 po poł. (przyjazd do Cieszyna o godz. 10. min. 35 w nocy).

Regulacja Wisły i Olzy. Rada Narodowa uchwaliła na plenarnym posiedzeniu dnia 12. sierpnia kredyt we wysokości 55.000 K na wykończenie obwałowania brzegów Wisły na przetrzeźnieniu Dziedzice—Zabrzeg i subwencję we wysokości 50 proc. kosztów obwałowania Olzy powyżej trzeciego jazu; zarazem polecono urzędowi budowlanemu wypracować projekt koniecznych zabudowań nadbrzeżnych w Łakach, Raju, Darkowie, Starem Mieście i Frysztacie. Na tem samem posiedzeniu uchwalono kredyt na naprawienie ocembrowania i belkowania przy mostach drewnianych przez potok w Ogródzonej, przez

koryto Wisły w Skoczowie i przez potok Bajerkę.

Zbiory tegoroczne przedstawiają się bardzo niekorzystnie i budzą poważne obawy o przyszłość. Zboża (żyta) nie można było sprzątnąć z powodu niepogody; nie porosło wprawdzie w tym stopniu, jak zeszłego roku, lecz ziarno jest miękkie, wilgocią nabrzmiałe i wskutek tego nie nadające się do melcia. Jeszcze gorzej przedstawiają się zbiory ziemniaków, które już teraz gwałtownie gniją, a nadto jest ich bardzo mało po krzakiem. Zbytnią wilgoć ujemnie działa także na kapustę i buraki. Widoki zbiorów są smutne.

Balamucenie łatwowiernych. Od kilku dni zalegają setkami rzesze byłych żołnierzy armii austriackiej rynki i sąsiednie ulice i place w Cieszynie, domagając się tytułem „odprawy” natychmiastowego wypłacenia każdemu gotówką kwoty w wysokości 2500 K. Taką kaczkę puścił ktoś — zdaje się w zamiarze wywołania niezadowolenia i ewentualnych zaburzeń — między bezkrytyczne masy żołnierzy, którzy służyli w wojsku austriackim i wrócili z niewoli lub ze swych pułków. Nowopowstałe na gruzach Austro-Węgier państwo nie mają ani obowiązków ani środków na wypłacanie milionowych sum ludziom, którzy są zdrowi i zdolni do pracy. — Wszak Polska, do której Śląsk Cieszyński należy, nie wypowiadała wojny, ani nie pociągała ludzi do służby wojennej, stąd też nie mogą mieć do niej żadnych pretensji. Naturalnie, że dla r z e c z y w i s t y c h i n w a l i d ó w, którzy stracili zdrowie i zdolność do pracy, zostanie na podstawie ustawy unormowane zabezpieczenie bytu.

Odpadki skóry. Z miarodajnych kół informują nas, iż firma Jakób H u p e r t, handel skór w Cieszynie, otrzymała w tych dniach 1 wagon odpadków skóry, które otrzymać może każdy potrzebujący do użytku własnego po cenie 8 do 26 K za 1 kg (według jakości) bez przekazów.

Różycy u świń. Z powodu ciągłej niepogody pojawia się tego roku różycy u świń daleko częściej niż w innych latach. Zaraza ta rozszerzyła się przeważnie z powodu jej zatajenia, właściciele takich świń nie zgłaszali ich do urzędów, lecz sprzedawali je rzeźnikom lub sami je dobijali a na tej drodze dostały się zarazki do innych gospodarstw. Rozszerzenie się tej zarazy powodowała także często nieznajomość należytego obchodzenia się z czarnym dobytkiem, nieodpowiednie urządzanie chlewków i podawanie niewłaściwej karmy świnom. W razie zaś pojawienia się choroby nie zachowano konieczną czystość i ostrożność i odkażenie zarażonych chlewków. Do tegorocznego szczepienia świń tylko niewiele gmin wniosło dotyczące zgłoszenia. Z wielkimi trudnościami sprowadzoną surowicę z Kongresówki oddano zaraz do użytku i przeprowadzono odnośne szczepienie. Wyniki szczepienia były wszędzie pomyślne a nawet wiele już chorych a później zaszczepionych świń wyzdrowiało. W innych latach pojawiała się różycy przeważnie od maja do lipca, tego roku zaś zdarza się wiele wypadków jeszcze w sierpniu, a dobry skutek szczepienia spowodował, że coraz nowsze zgłoszenia dalej napływają. Na telegraficzne ponowne zamówienie surowicy zapewne wkrótce nadejdzie, tak, iż będzie można dalsze szczepienie przeprowadzić. Zaznacza się atoli, że wszystkich świń w kraju nie będzie można szczepić z powodu niedostatecznej ilości surowicy, lecz szczepienie będzie można chociaż w tych gospodarstwach przeprowadzić, gdzie różycy już się pojawiła i w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Ci też powinni się zgłosić do tamtejszego weterynarza. Dalszego rozszerzenia się zarazy nie należy się obawiać, ponieważ takowa już się zmniejsza, ponieważ według wykazów jest jeszcze coś przez 40 świń w kraju zakażonych. Wzywa się hodowców świń, żeby w przyszłym roku w oznaczonym czasie: zwykle do 30. kwietnia — zgłosili w urzędzie gminnym do szczepienia, bo na przyszłość takie uwzględniane będą. Przełożeni gmin powinni zwracać ludności uwagę na wymienione powyżej przyczyny powstania różycy a w celu zapobieżenia rozszerzenia się tej zarazy powinni każdy wypadek natychmiast podać do urzędowej wiadomości. Tylko w ten sposób, tylko przez takie współdziałanie ludności, urzędów gminnych i weterynaryjnych można tą groźną zarazę pomyślnie zwalczać i uchronić hodowców od dotkliwych strat.

Bielskie jednokoronówki i 50cio-halerzówki (bladoniebieskie z czerwonym drukiem) będą jeszcze płatne do 30. września b. r. Kto się znajduje w ich posiadaniu, niech wymieni je w kasie miasta Bielska przed dniem 30. września, bo po tym dniu tracą wartość.

Napój dla pracujących w polu. Obecnie podczas prac żniwowych w polu, które powodują pragnienie, pije się dużo wody. Ale im więcej jej pijemy, tem bardziej wzmagają się pragnienie. A przecież zbyt wielka ilość wody, nagromadzona w żołądku, przeszkadza trawieniu pokarmu. Jeżeli człowiek pije za dużo, słabnie, a właśnie przy pracy potrzebuje jak największej siły. Woda, szczególnie niezupełnie czysta i świeża, na co bardzo często ludzie nie uważają, zawiera w sobie mnóstwo drobnoustrojów, golem okiem niedostrzegalnych, które uczeni nazywają bakteriami. Otóż te bakterie czyli bakcyle stają się przyczyną różnych chorób. Trzeba je przeto u nieszkodliwić dla naszego zdrowia, czyli krótko mówiąc, zabić. Rzecz to łatwa. Do wody, którą chcemy pić, dajemy cośkolwiek kwasu cytrynowego, który można nabyć w aptece w postaci białej soli, podobnej do kawałeczków. Dla lepszego smaku można dodać do wody jeszcze kawałek cukru i już mamy napój zdrowy, tani i gaszący pragnienie.

Dobrze im się stało! Przed miesiącem doniosły pisma miejscowe o aresztowaniu spedytora W. Arma z Witkowic na Morawach, który samochodem przewoził towary do Cieszyna, nie płacąc żadnego cła. Arm zapłacił wówczas 25 tysięcy koron kary, co go jednak nie odstraszyło do dalszego przemycania. W tych dniach bowiem straż skarbową przyłapała dwa samochody, na których Arm wraz z cieszyńskim kupcem Zygfrydem Zuckermantlem przewoził zapalki do Cieszyna. Tym razem władze skazały Arma na 52.000 K grzywny, a spółnika jego Zuckermantla na 33.000 K.

„Wyższość” niemieckiej szkoły. Niemcy słyszą nie mogą się dość nachwalić „wyższości” niemieckiej szkoły i trzeba z ubolewaniem przyznać, znajdują jeszcze obecnie rodziców polskich, którzy posyłają swe dzieci do niemieckiej szkoły, gdzie oprócz nienawiści do macierzystego języka nauczą się najwyżej koszlawić swoją mowę. Przechodząc niedawno (d. 13. b. m.) porą południową w Cieszynie przez Frysztacką Bramę, byłem świadkiem następującej rozmowy dwójga dzieci w wieku szkolnym: „Fritz, war heute «s c i e r k a» zu Mittag?” — Nein, Mitzi, heute haben wir «m a s z c z o k i» mit «k i s z k a» gehabt.” — „Wirklich, da muss ich eilen. Ich bin schon hungrig; aber se pofrygomy...” Kto chce, aby jego dzieci nauczyły się tak „pięknego języka”, niech tylko dalej posyła dzieci do niemieckiej szkoły!

Z Bobrku. 20. z. m. odbyła się wycieczka naszej straży pożarnej wskutek niepewnej pogody u p. Chruszczowej. Z czystego zysku w kwocie 4193 K przeznaczono 500 K na cele dobroczynne, mianowicie 300 K p. prof. Milacie na kuchnię dla biednych dzieci w seminarium i 200 K na ochronkę, prowadzoną przez p. Jodłowską.

Z Cierlicka. (Nagła śmierć.) Dnia 10. b. m. odbyła się w pobliskiej gospodzie zabawa taneczna, którą przerwał nagły zgon jednej uczestniczki. Barbara Kula, pracowita i poważana chałupnica, runęła, tknięta paraliżem serca, na ziemi i natychmiast skonała. Publiczność przerażona rozeszła się natychmiast; zmarłą przewieziono do domu. Pogrzeb jej odbył się w środę, 13. b. m. przy licznych udziałach ludu.

Z Grodziszcz. (Spóźnione żniwa.) Tegoroczny odpust, w dzień św. Wawrzyńca, obchodzono bardzo uroczysto w kościele na Kościelcu. Mimo to, że po kilkoletniej przerwie zjawili się huśtawki, komedyanci i t. d., lud do jakiegokolwiek zabawy nie okazywał ochoty. Na posępnych twarzach można było wyczytać obawę o przyszłość z powodu bezustannych deszczów, które w bieżącym roku zatrzymały i opóźniły żniwa. Po inne lata obchodzono na uroczystość św. Wawrzyńca w licznych gospodarstwach żniwówkę. W tym roku zawiodły wszelkie nadzieje, gdyż siana nawet nie są z pół zebrane, żyto w mendlach, a pszenica wcale nie tknięta. Jeżeli nie nastanie wkrótce stała pogoda, niezawodnie powstanie wśród ludu gorsza nędra od dotychczasowej. A na dobitkę głoszą czeszy żołnierze, że żniwa się im należą. Takie wieści niesłychanie podkopują chęć do pracy. Nie dosyć na tem, zaraźliwe choroby szerzą się wśród świń z powodu zaniedbanego szczepienia

w zastraszający sposób. W niektórych gospodarstwach wyginęły już wszystkie świny. Codziennie słychać o nowych wypadkach, bo wszystkie środki zaradcze zawiodły.

Z Iskrzyczyna. Do ostatniej korespondencji w „Gwiazdce”, piętnującej w dosadny sposób nadużycia ze strony pewnych jednostek w naszej gminie, dodajemy dzisiaj kilka nowych szczegółów. Korespondent nie poruszył bowiem w ostatniej korespondencji wszystkiego, co nas boli i o co się nam rozchodzi. Wzmianka o naszym wójcie i o jego manii popierania żydowskich wyzyskiwaczy polega niestety na prawdzie, a jest to postępowanie niegodne obywatela-Polaka. Obecnie największą bolączką stanowią oplakane stosunki w urzędzie aprowizacyjnym, o czym szanowny p. korespondent krótko tylko napomknął. Urząd aprowizacyjny prowadzi tu kierownik szkoły, który przy wydawaniu kart na żywność uprawia protekcję i kieruje się nie raz względami znajomości i stosunków osobistych. Mogę na dowód służyć przykładem. Pewnej kobiecie odmówił swego czasu wydania kartek mącznych, motywując to tem, że posiada kawałek roli (choć wynajętej). Byłoby to może i słusznym; lecz z drugiej strony odmówiwszy owej kobiecie kartek, wydał je rolnikom, posiadającym po kilka i kilkanaście morgów własnej roli i mogącym się łatwiej bez kartek obejść. Na życzenie mogę wymienić nazwiska owych osób; sądzę jednak, że obecnie ta ogólna notatka wystarczy, by zapobiedz dalszym protekcjom. Nie zawadziłoby również napisać coś o naszych niepoprawnych sternikach gminnych, sądzę jednak, że to na razie wystarczy, by w przyszłości nie postępowali z nami jak z dziećmi i nie nadużywali swej władzy ku napychaniu własnych kieszeni.

Jeden z obywateli.

Z Wielkich Kończyc. W ostatnich dniach utworzyli tutejsi rolnicy Kółko rolnicze, do którego przystąpiło co 45 członków. Szczęść Boże, aby zrzeszenie przynosiło owoce!

— (Nie u da ła k r a d z i e ż.) Dnia 5. b. m. w jasny dzień weszli oknem złodzieje do domu Maryi Standzłowej w czasie, kiedy wszyscy mieszkańcy domu byli w polu przy żniwie, i zabrali do swych plecaków ubrania, obuwie, coś chleba, do koszyka zaś króliki. Spostrzeżono ich odchodzących od domu. Zaalarmowano żandarmów i ludzi na polach w pobliżu pracujących i ujęto dwóch złodziei. Poszkodowana otrzymała z powrotem wszystkie swoje rzeczy. Jeden ze złodziei to dopiero wyrostek, drugi zaś silny młodzieniec z Frysztatu. U żandarmów mówić wprost, że był na wojnie, dość się natrapiał, a teraz robić nie będzie. Chce zatem żyć po bolszewicku, z cudzego. Jeszcze było dwóch innych przy tej kradzieży, których nie ujęto. Może byli oni tylko na straży. Zdaje się, że nie byli obcy, lecz z bliższej okolicy, znający tutejszych ludzi. Wierzę bowiem ze zemsty napadli oni na jednego z tych, co pomogli do złapania tamtych dwóch złodziei i pobili go.

Z Dolnej Lesznej. Musimy poruszyć pewną niebardzo przyjemną, ale bardzo piekącą sprawę z naszej gminy. Zajęta jest żydówka w naszej kuchni wakacyjnej, — co ona tam robi? Na co ona tam potrzebna — czy nasze kobiety nie potrafią gotować, czy sobie same nie dadzą rady? Czy my się już nigdzie bez żydów nie obejdziemy? Że pewni panowie z Dolnej Lesznej podczas wojny prowadzili rozmaite gesefta ze żydami i dzielili się nieraz z nimi tem, co dla nas było przeznaczone, nie może być dla nas miarodajne, to były czasy i rządy austriackie; ale teraz są inne czasy, inne rządy, a my ze żydami nie potrzebujemy żadnych spółek. Jeżeli przed wojną dla uszu tych żydów polskie piosenki w polskiej szkole przez polskie dzieci śpiewane, były wstrętne i nieprzyjemne, to teraz polska kuchnia i polskie dary też powinny być wstrętne i nieprzyjemne dla koszernej gęby. Wprawdzie te panie z góry się zastrzegły, że tylko kakao będą gotowały — ale w każdym razie w trefnych kotłach i zwracamy uwagę »fajnej« żydóweczce, iżby sobie gębuszy nie strefniła. Tyle na dzisiaj; jeżeli to nie poskutkuje, to podamy do wiadomości więcej szczegółów, które pewnym jednostkom w Dolnej Lesznej nie będą przyjemne.

Z Niem. Lutyni. Wpisy uczniów do polskiej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Niem. Lutyni odbywają się w każdą niedzielę od godz. 9. do 12. przed południem w kancelaryi Dyrekcji szkoły. Do kl. I. mogą być przyjęci uczniowie, względnie uczeni, którzy ukończyli 5 lat nauki w szkole hudo-

wej lub 11 lat życia. Bliższe informacje udziela Dyrekcja w tym samym czasie.

Z Niemieckiej Lutyni. W naszej gminie grasuje jakaś banda złodziei, która dotychczas wyrządziła ludziom dużo szkody. Niedawno temu przyszło trzech bandytów do domu p. Hermana na pograniczu pruskim, zapukali na drzwi, oświadczając, że idą przechować spirytus. — Wszedłszy do domu, rozmawiali zrazu poważnie, następnie jednakże zażądali pieniędzy. Hermanowie, którzy się nie mogli bronić, ani wołać o pomoc, gdyż okolica jest bezludna, ponieśli wielką szkodę, gdyż bandyci zabrali 4000 K. Nadto zażądali 200 litrów spirytusu, który miał być rzekomo gdzieś ukryty. Przeszukali cały dom, nie znalazłszy upragnionego trunku, zabrali broń, a synowi nowuleni lańcuszek od zegarka i znikli. Kilka dni później wkradli się dotąd niewyśledzeni złodzieje do domu p. Kupki, piekarza w Polskiej Lutyni i zrabowali przeszło 1000 K. Kiedyż skończą się te napady i rabunki? Co robi żandarmerya?

Z Orłowej. (Zakończenie nauki na Jednorocznym Kursie handlowo-kupieckim.) Uroczystość zakończenia nauki na Jednorocznym Kursie handlowo-kupieckim odbyła się dnia 15. lipca 1919. Kurs ukończyło 44 słuchaczy, w tem 15 pań. Świadectwa otrzymali Karol Adamek, Ant. Bijok, Bierońska Stefania, Emil Brachaczek (z odznaczeniem), Franciszek Brejza (z odzn.), Eleonora Bulandówna, Franciszek Bura (z odzn.), Marya Chmielówna, Zofia Chmielówna (z odzn.), Franciszek Chrobok, Karol Dembowski, Marya Doleżelówna, Marya Dubielówna, Gustaw Dzik, Michalina Fajtówna, Henryk Gmudzek, Alojzy Holesz, Weronika Jędrzejkówna, Józef Kania, Franciszek Kellner, Antoni Klimsza, Anna Kotasówna, Edward Kucharczyk, Leopold Kucharczyk, Wanda Lachetówna, Józef Lajczyk, Józef Madecki, Teofil Molenda (z odzn.), Wiktor Mrózek, Józef Mżyk, Józef Orszulik, Rudolf Parzyk, Jan Pawlas (z odz.), Marya Pilchówna, Alojzy Podgrabiński, Ludwik Polednik, Franciszek Siwek, Jan Sznapka, Henryk Szpandel, Hermina Szulcówna, Marya Szypułówna, Ferdynand Treska, Gustaw Wałach, Zofia Wróblówna, Franciszka Żukówna.

Nowy Kurs rozpocznie się 1. października, na który przyjmuje zgłoszenia kierownik Kursu p. Stanisław Paluch, nauczyciel w Orłowej.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. J. Krzystek w G. Suchej (na liście) 2 K; p. Jadwiga Kuczerowa w Krasnej 20 K; ks. J. Kunc, prob. w Bronowie, zamiast życzeń 10 K; p. Michał Legin w Cieszynie 2 K i za cegielki 20 K; ks. A. Machalicę w Niem. Lutyni (dar św. Jadwigi) 9 K; p. Józef Malinowski, kier. szkoły w Jablonkowie (na liście) 20 K; p. Szczepan Małysz w Markłowicach 20 K; p. Paweł Marek w Ropicy 54 K; p. Jerzy Międzybrodzki 2 K; p. Franc. Mokrysz, kier. szkoły w Międzyrzeczu 2 K; p. Kazimierz Międzybrodzki w Grojcu 4 K; p. Marya Nawratowa w Cieszynie (dar św. Jadwigi) 10 K; p. Al. Nowak, porucznik w Cieszynie 5 K; N. N. w Cieszynie 200 K; N. N. w Strumieniu 765 K; p. Jan Piasecki w Przywozie 10 K; p. J. Roik w M. Ostrawie 4 K; p. Jan Rycko w Sibicy 2 K i 15 K; p. Jan Ryl w Szonochlu 7 K; służące Internatu z okazji imienin swej gospodyni 20 K; p. Marya Sojkowa w Oldrzychowicach 45 K; Stow. katol. młodzieży w Dziedzicach 10 K; p. Jędrzej Szlapka, przeł. gminy w Lipowcu 2 K; ks. Jan Sznurowacki w Cieszynie 12 K; Urząd parafialny w Błędowicach 1001 K; Urząd parafialny w Cieszynie 156 K 60 h; Urząd parafialny w Golezowie (składka kosc.) 55 K; Urząd parafialny w Gruszowie (dar św. Jadwigi) 10 K; Urząd parafialny w Niem. Lutyni 400 K; Urząd parafialny w Ochabach 10 K 50 h; Urząd parafialny w Trzyczcu 20 K; p. Henryk Tesarczyk w Cieszynie 4 K; p. Alf. Tomańek w Cieszynie 20 K; p. Jan Tomiczek w Bobrku (dar św. Jadwigi) 10 K; Rodzina Tomaszczków zamiast życzeń 100 K; Tow. Strzeleckie w Bobrku 10 K; p. Jan Wątroba w Markłowicach 5 K; p. Jan Wierzoń w Raju 10 K; p. Józefa Włodyżanka, naucz. w Dziedzicach 95 K; p. Jan Wojtek w Pol. Lutyni (na liście) 5 K; p. Kazimiera Wodzikowa w Rudzicy 40 K; p. Franc. Zajac w Bobrku 10 K; za pośrednictwem ks. Jana Kunca, prob. w Bronowie 200 K; p. Paweł Zygińa w Chybiu 2 K; Związek katolickiej młodzieży w Cieszynie (zamiast życzeń) 10 K; p. Karol i Matylda Küblowie (na liście) 10 K; składka kościelna w Mostach 580 K. — Za wszystkie datki jak najserdeczniej dziękuję prosząc o dalszą taskną pamięć Wydział.

Na budowę »Sokolni« złożyli: Zapka Rudolf 12 K 20 h, Molin Paweł 4 K, Kübel Karol 32 K, Küblowa Helena 32 K, Dyrna Ferdynand 21 K, Śliwa Andrzej 15 K, Zabysztan Jan 6 K, część czystego zysku ze »Świeconego« 100 K, Węgrzynek Alojzy 20 K, Szymura Józef 10 K, dr. Jan Galicz 10 K, Marek Wojciech 6 K, Koczur Albin 6 K, Franc. Józef 6 K, ks. Jan Sznurowacki 50 K, ks. Jan Stonawski 6 K, Władysław Wajdowicz 1 K, Tesarczyk Henryk 9 K, Branny Paweł 20 K, Bogusław Heczek 13 K, Hilary Filasiewicz 10 K, Kozusznik Paweł 20 K, Bartosik Jan 10 K, Bukowski Władysław 10 K, Heczek

Jerzy 12 K, Małysz Franciszek 50 K, Wojtek Franciszek 18 K, Konopek Mieczysław 26 K, ks. Józef Londzin 12 K, Juraszek Jan, blachrz 10 K, Stonawski Paweł 10 K, Marcinek Antoni jun. 24 K, Kłoda Jan 10 K, Prażmowski Franciszek 10 K, część czystego zysku z koncertu dnia 22. czerwca 1919 2000 K — razem 2.608 K.

Rozmaitości.

W Odesie wymordowano wszystkich żydów. Według wiadomości, nadeszłych z Odessy, wojska generała Grigoriewa, które obsadziły Odesę, urządziły tam wielki pogrom. Dzielnice żydowską cernowano, poczem rozpoczęła się rzeź, której nie uszedł ani jeden żyd. Następnie całą dzielnicę żydowską podpalamo. Pożar trwał trzy dni i noc. Pod wrażeniem tego strasznego wypadku ludność żydowska w całej Ukrainie ogłosiła żałobę 14-dniową, a uczynili to także żydzi w Besarabii. I cóż na to żydzi we wschodniej Galicji, którzy pomagali Ukraincom w mordowaniu Polaków?

Kto wygrał wojnę? Jedno z angielskich pism humorystycznych opowiada następującą nowoczesną bajkę: »Ja wygrałem wojnę«, ozwał się koń, »bom był przy kawalerii i przy atakach zawsze szedłem na czele«. »Nie, ja wygrałem wojnę«, zaprzeczył wół, »bom żywił przez cały czas wojny żołnierza«. »Obydwa się mylicie«, zaprotestowała owca. »Odzież to grunt, a ja odziewałam moją wełną dzielnych żołnierzy. To też właściwie ja wygrałam wojnę«. Na sam koniec wniósł się do tej dyskusji osiel i zdecydował: »Wszyscy troje nie macie racji. Ja to — nie wy — wygrałem wojnę... bom przez cały czas był w generalnym sztabie«.

Smaczne! W pewnej bardzo odwiedzanej restauracji berlińskiej, gdzie można było dobrze i obficie pojeść, jadło codziennie pewne małżeństwo obiady. Kości z obiadu zabierano do domu i dawano psu, chcąc mu sprawić miłą niespodziankę w wojennym poście. Jakież zdziwienie zapanowało, kiedy pies kości, powachawszy, nawet nie tknął, a rosół z tych kości tylko liźnął, mimo że miał wielki głód. Działo się tak codzień i to w wielu rodzinach. Zwrócono się po poradę do weterynarza. Ten im zaraz rozwiązał zagadkę: Moi państwo, przecie żaden pies nie będzie jadł kości swego upieczzonego brata! Badanie chemiczne potwierdziło przypuszczenie weterynarza, że w znakomitej restauracji umieli robić znakomite pieczenie cielęce, wołowe... z mięsa psiego.

Piśmiennictwo.

Baczność Rolnicy! Wobec zupełnego wyczerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dziś w każdym gospodarstwie konieczne potrzebnych, Redakcja »Gospodarza Polskiego« podaje artykuły weterynaryjne, wybitnych lekarzy weterynaryjnych, oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

»GOSPODARZ POLSKI« wychodzi co tydzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczym, kosztuje kwartalnie 16 K (7.50 mk.), rocznie 40 K (30 mk.).

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3, III. p.

Ucznia

przyjmie zaraz **Wacław Piekarczyk**, introligator w Cieszynie, ul. Głęboka 1. 54.

Poszukuje się na wieś do dworu w Galicji młodszej, wykwalifikowanej

gospodyni

z gotowaniem i prasowaniem, energicznej, spokojnej, uczciwej osoby. Zgłoszenia nadesłać należy do Adin. »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie pod »Gospodyni«.

Urzędników

do ekspedycji fabrycznej, korespondencji, buchalleryi i

kasyera

starszego, poważnego, może być także emeryt., na dobrych warunkach, przyjmie zaraz wielkie polskie przedsiębiorstwo na Śląsku. — Zgłoszenia pod »Z. C. 177« do Admin. »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Folwark Kowale

należący do dóbr Komory Cieszyńskiej, położony w gminie Kowale, przychodzi do ponownego wydzierżawienia od 1. stycznia na przeciąg 5 lat. Folwark ten obejmuje w okrągłej liczbie 46 morgów pola ornego, 84 morgów stawów i 20 morgów pastwiska, razem 150 morgów i posiada potrzebne budynki mieszkalne i gospodarcze. Oferę na dzierżawę należy wnieść do Zarządu państwowego a względnie przymusowego dóbr Fryderyka Habsburga w Cieszynie, gdzie też w godzinach urzędowych można przejrzeć ogólne warunki dzierżawy. Termin do wniesienia ofert trwa do 10 września 1919.

Zarząd państwowy a względnie przymusowy, Dóbr Fryderyka Habsburga.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Rokrocznie . . . 16 K — h
Półrocznie . . . 8 —
Czwartelnie . . . 4 —
Bez przesyłki pocztowej:
Rokrocznie . . . 13 K — h
Półrocznie . . . 6 — 50
Czwartelnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otte Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnie umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 22. sierpnia 1919.

Mr. 65.

Nasze bolączki.

Rozlegają się ogólne skargi na wzrastającą coraz bardziej drożyznę; zdawało się, że po zawarciu pokoju i zniesieniu blokady przez ententę ceny wszystkich środków żywności, użytku i zapotrzebowania codziennego raptownie się obniżą. Zamiast zniżki widzimy zawrotne windowanie cen w górę. Gdzie przyczyna tego smutnego zjawiska?

Głównym źródłem niesumienne paskarstwo i lichwiarstwo, które uprawiają wzbogacone spekulacją i brudnymi interesami wojennymi jednostki z pod ciemnej gwiazdy, które pozbawione sumienia i wszelkich uczuć ludzkich wykupują potrzebę dnia i żądają za środki konieczne potrzebne do życia horrendalnych kwot. Jeżeli sumienia szerokich sfer, nadwyrężone i zdeprawowane przejściami wojennymi, nie zostaną sprostowane i dostosowane do odwiecznych, niezmiennych norm chrześcijańskiej etyki, jeżeli nie zostaną wcielone w czyn zasady sprawiedliwości, rzetelności i uczciwości, nadaremne wysiłki jednostek, komitetów, ba nawet sądów celem zwalczania lichwy i paska. Handel pokątny, operujący wygórowanymi cenami, będzie kwitł tak długo, jak długo na rynku wszechświatowym nie pojawi się przedwojenna ilość równomiernie na poszczególne państwa, powiaty i miejscowości rozdzielonych towarów do życia niezbędnie potrzebnych. Praca nad wykorzystaniem złota u jego źródeł jest jedynym skutecznym środkiem, prowadzącym w obecnych anormalnych warunkach do usunięcia ogólnej drożyzny. Rodzina, szkoła, Kościół, związki i stowarzyszenia oświatowe mają tu szerokie i niesłychanie ważne pole pracy koło wychowania dorastającego pokolenia i starszych, zaradających niebawym, bezwzględny i brutalny materializm, tą przeklętą żądzą nie już złota — bo go niema — lecz żądzą bezwartościowego papierka banknotowego. Sprowadzić zmateralizowany ogół z ślizkiej ścieżki, prowadzącej niechybnie społeczeństwo do zguby, natężyć zdrowym idealizmem — to zadanie ko-

nieczne a równocześnie trudne, bo zaraza materializmu szerzy się w niewidzialny zastraszający sposób i dociera do ostatniej chatki — do ustronnego zakątka. Jeżeli pod tym względem nie nastąpi w niedługim czasie gruntowna zmiana, stoczmy się do przepaści.

Drugą przyczyną, która się z pierwszą łączy, to niebawym wstręt do pracy wogóle we wszystkich prawie krajach i państwach, nie wyłączając Polski i naszego Śląska. Na wojnie, nieraz całymi miesiącami, leżało się bezczynnie w rowach lub wysiadywało, próżniacząc w różnych biurach i kancelaryach; gaże i pensje były obfite, zaopatrzenie we wszystko nieraz hojne; albo znów inny przechodził straszne chwile ucisku, udręki, strachu, lęku, niebezpieczeństw, wstrząsu nerwów, długotrwałej, bolesnej marodery, poniewierania nim, znęcania się nad nim. Obecnie jeden z przyzwyczajenia, drugi wskutek reakcji po znojach i trudach nie bierze się do pracy. Ta straszna drożyzna, to nałogowe próżniactwo, ten wstręt do pracy rozkrzewił się i na naszej ziemi. Niemcy w Rzeszy niemieckiej, powaleni twardymi warunkami pokoju wersalskiego na ziemię, objuczeni na cały szereg lat olbrzymimi, miliardowymi haraczami, nie opuszczają ręk, choć i oni podczas wojny przeszli ciężkie chwile, biorąc się do wyteżonej pracy. Niemieccy socjaliści odstąpili od zasady ośmiodzinnej pracy i przyjęli dziewięciogodzinną. To też już obecnie, n. p. fabryki czeskie, nie mogą konkurować z fabrykami niemieckimi, których oferty są o 20% tańsze. Jakże my, młode, niezasobne państwo, będziemy mogli — gdy nastaną normalne warunki — współzawodniczyć z przemysłem niemieckim, jeżeli nie zaczniemy wydatniej pracować? Na wszystkie przedstawienia i prośby, wystosowane do pracowników umysłowych i fizycznych, odpowiada szeroki ogół straszną ościężałością, gnuśnością i niezrozumiałym lenistwem. Jedni zbywają tylko robotę, inni wcale pracować nie chcą, wyciągając chciwe łapy po jakieś zapomogi, subwencje, odprawy i t. p. Wszyscy wołają o jak największą zapłatę, ale nie mają nawet na tyle sumienności, by zmniejszony czas pracy gorli-

wie odrobić. Z ust niejednego pracodawcy można dziś słyszeć skargi, że robotnik nie wykona obecnie ani w 8 godzinach tej pracy, którą dawniej w 4 wykonywał. Zdawało się, że z wprowadzeniem 8-godzinnego czasu pracy, który daje możliwość powiększenia wydajności pracy natężonej w czasie krótszym, wydajność pracy się powiększy; niestety obniżyła się w zastraszający sposób. Nie mamy ze Śląska dokładnych danych statystycznych, lecz z innych stron Polski mamy przed sobą ścisłe w tym względzie obliczenia. W pewnej gałęzi pracy spadła wydajność pracy w Wielkopolsce do 60%, w Małopolsce do 40%, a w Warszawie do 10%. Wydajność pracy robotnika u nas była już przed wojną mniejszą, niż gdzieindziej, a obecnie różnica ta ogromnie się powiększyła. Jeżeli stan ten się nie zmieni, wątpięby można o przyszłości Polski. Przeto trzeba otworzyć wszystkim i u nas na Śląsku oczy na to niebezpieczeństwo. Ten, kto miłuje Polskę nie tylko czczem słowem, ale i czynem, ten powinien nie tylko sam pracować wydatnie, ale także gorliwie zachęcać do tego innych, przedstawiać im ustawicznie, że wydatna praca jest świętym obowiązkiem względem Ojczyzny, że od pracy wszystkich jej obywateli zależy jej pomysłowość. Dziwna rzecz: dawniej za obcych rządów szła praca dość składowo i dobrze, nawet w czasach wojny mimo szwankującej często aprowizacji i wynikającego stąd ogólnego osłabienia; czy obecnie nie potrafimy przynajmniej z taką samą gorliwością pracować dla siebie, z jaką pracowaliśmy pod grozą bagнету dla obcych? Niewiele pomogą wiec, pochody, śpiewanie pieśni narodowych i inne czyisto zewnętrzne objawy »patriotyzmu«, jeżeli się wszyscy zdolni do pracy nie zabiorą do spełniania swych obowiązków. Od nas wszystkich zależy, czy nasz kraj i Polska ma się stać potężną i zasobną, czy słabą i nędzną, gdyż warunkiem dobrobytu narodowego i państwowego jest praca i oszczędność.

Precz z hańbiącym paskarstwem i wstrętem do pracy!

Jura i Jonek.

Jura: Cóż się tak obliżujesz, czyś był kany na wyżynkach, albo na jakim hałdamaszu?

Jonek: Ale ba, teraz ty downe gościny ustały — pozoł sie Boże — jak se to jeden spomni, jak to hań downi bywało, kie sie to jadło na tych rozmaitych gościnach buchty, kołocze, pieczonki wela kiery chciol, piło się jak sie patrzy piwo, ty czasy minęły; dzisio sie człowiekowi zd, że sie mu to jeny sni. Ja, obliżuję się boch se pojod placka krupicznioka, co upiekła staro z nowej rży.

Jura: To sie wy latoś lagramencko z młóceniem śpiechocie.

Jonek: Kierasi kope my už przeca wydrzyli, ale to je strasznie porlawo robota, złe to puszczo, bo to je napęczniane, kie telkowno woda do tego nagiszala. Zorko je brzuchate jak nieprzymierzając nieboszczyk stary ryter abo homba, dyceś ich znol.

Jura: No prowda.

Jonek: Ja, tuż jak prawiem, to zorko je taki nabrzniat, jak spuchły wróbel, ale jak wyschnie i skłęśnie, to je telki jak kminek, a szupisko na nim jak kożuch hrube, tuż na chlebiczek będzie chudo tego biołego postrzodka.

Staro tego wymłóconego troche wysuszyła na plechu w piekarszczoku, zemleła na żarnach, bochmy byli bardzo czekawi, jaki też będzie ten chlebiczek lebo ten plack z tego. Oto — jeszcze mem kasek w kapsie — skosztuj.

Jura: Tak wonio, doś je pieknie upieczony, musiała nie być reż porośniono, bo nima zokalca, je jak sie patrzy wyruszany, no i szmak niezły. Po tych mazglatych babrach, co nom cieszyńscy piekorze przedowali za drogi grejcar, to to szmakuje, jak kiesi nejfajniejszo babka z rozynkami cukrem posypano.

Jonek: Dyć mie też każdym razem po tym cieszyńskim chlebie na dołku bolało, tużech też tak nastowol na starą, aż przeca co z naszego nowego obilo upieczce. Ale reż doś słabo sypie, ziemiocki też nie pokłodają na wielki zbiór, bo wczasne strasznie gniją i jakisi chroboczyska to żera, a ty późne są już tak osowiale, jak dyby ich sparzył.

Jura: Kapusta też nie bee, jak była przed dwiema rokami, co ją bótami i krallekami uciśkali i udeptowali do wagonów, szak to jeszcze pamiętosz.

Jonek: No, no, tak Boży dor niszczyli. Jakiz to bee z latosim żniwem? Zaś to beda odbierać?

Jura: Snoci zaś, ale ni wszystko. Mają ogłosić kole tego paragraf, kiela kiery mo oddać. Dyby jeny ci panowie dowali lepszy pozór, aby sie tak nie robiło, jak oto ty roki przez wojne, co telowne obili, ziemiocki, rzepa i kany jeny co przez głupote rozmaitych fraczkorzy, co rozumia gospodarstwu jak swinia pietruzielu, poszły na basamalejki, zgniły, zmarzły, nie godziły sie ani na gnój wyciepać.

Jonek: Ozo też cosi chowanie przydzie ze świata, bo my sie sami nie wyżywiemy. Dyby sie už do tego czasu ta przemierzło kumedyj czesko skończyła, bo pepicy cale latoś żniwo u nas za lyniją zjedzą abo wywieżą, kie w jejich kraju je bieda, głód aż piszczy, a oni radzi bochty i knedle, dyć wiesz.

Jura: Dołby Ponbóg, żeby sie už wytracili. Teraz mają wielki strach, bo sie na uhrach stoł jakisi downy arcyksiążę tym nejwyższym panem, tuż sie pepicy boją, żeby też jeden z przocieli bywałego cysorza sie nie stoł takim królikem w czechach, nie wygnoł masaryka i tych husytów. Oto niedowno był czeski minister klepocz w ostrawie.

Jonek: Toć tu jakesi często zaglądo. Pocóż zaś tu był? Kupić se pore bótów, abo unuce,

Delegaci śląscy u senatora Herberta Hoovera w Krakowie.

W niedzielę, dnia 17. b. m. zgotował Kraków delegatowi Stanów Zjednoczonych, rozdzielnicy żywności po świecie, wielkiemu dobroczyńcy dzieci i zniszczonych wojną, senatorowi Herbertowi Hooverowi, gorące i uroczyste przyjęcie. Na dworcu powitała go generalicya, rektor uniwersytetu, prezydent miasta z Radą miejską, delegat rządu, reprezentanci władz i urzędów, przedstawiciele świata naukowego i prasy i delegacye towarzystw ochrony dziecka. Przed dworcem obsypały dzieci swego żywiciela amerykańskiego kwiatami, a tysięczne tłumy publiczności wznosiły entuzjastyczne okrzyki: »Niech żyje!« W sali Rady miejskiej odbyło się uroczyste powitanie przez reprezentacyę miasta, poczem nastąpiły konferencye Hoovera z prezydentem ministrów Paderewskim, ministrem skarbu Bilińskim, min. Syedą i wicemin. Byrką. W biurach prezydałnych Rady miejskiej przyjął Hoover między innymi delegacyę cieszyńskiej Rady Narodowej, złożoną z pp. dra Wolfa i dra Adameckiego, deputacyę Śląska Cieszyńskiego, w skład której wchodziło 2 górniczy: Łukosz i Kopiec, dwaj robotnicy z Trzyńca i jeden rolnik. Delegacya śląska zaznaczyła, że wojna zniszczyła lub osłabiła wiele sił twórczych; robotnik polski wyteży wszystkie siły, ale pod kierownictwem czeskiem pracować nie chce. Górniczy śląscy zasłaniają ziemię własnymi pierściami, jarzma czeskiego nie zniosą, a ziemi polskiej nie oddadzą. Przedstawiając ciężkie położenie gospodarcze i polityczne Śląska wyraziła delegacya Hooverowi i ludowi amerykańskiemu wdzięczność za bezinteresowną pomoc i prosiła nadal o wydatną akcyę ratunkową.

Jeden z robotników dziękował za akcyę Ameryki na rzecz dzieci i oświadczył, że robotnicy śląscy gotowi są wszystko dla Polski poświęcić, a dowodem tego, iż w obronie przed zakusami czeskiemi pierwsi chwycili za broń. W odpowiedzi zaznaczył Herbert Hoover, iż położenie robotników rozumie, bo sam jest górnikiem. Polityka nie jest jego rzeczą; jako ekonomista stwierdza, iż zeszłego roku groził Europie głód, który Ameryka zażegnała. Obecnie brak węgla jest groźnem niebezpieczeństwem dla cywilizacyi i kultury. Wszędzie górnik, wycieńczony pięcioletnią wojną, zmniejszył wydatność. A jednak tylko w ręku górników leży uratowanie sytuacji. Na zaproszenie delegacyi, by przybył do Cieszyna, odpowiedział, że śpieszy się do Paryża, gdzie powołują go ważne sprawy i gdzie może oddać Polsce o wiele większe usługi. Po południu złożyło mu przeszło 6000 dzieci krakowskich w parku Jordana hołd, defilując w pochodzie i wznosząc na jego cześć okrzyki.

Korespondencye.

Z ZEBRZYDOWIC.

(Dwa zgromadzenia.) Z początkiem b. m. urządziło Kółko rolnicze zgromadzenie w gospodzie p. Kolaczka. Każdy, kto zaproszenie na to zebranie czytał, był przekonany, że tam będzie mowa o zawodowych sprawach rolników. Rzeczywistość wykazała zupełnie coś innego, bo główny mówca p. Łazarczyk z Cieszyna mówił prawie wyłącznie o polityce. Zachwalał program ludowców i ostro występował przeciw »Związkowi śląskich katolików«, twierdząc, że tenże jeszcze nic nie zrobił dla rolników. Dowodził też zebrany, że program ludowców jest prawie tensam, co »Związek«, z tą jedynie różnicą, że »Związek« organizuje tylko katolików, a ludowcy prócz katolików również ewangelików. Wzywał też gorąco obecnych do zapisywania się do ludowców. Obecny tam ks. prob. Stefan w krótkich słowach zwrócił obecnym uwagę na to, że jeżeli się ma do wyboru pomiędzy dwoma podobnymi organizacyami politycznymi, z których jedna jest katolicką, a druga ewangelicko-katolicką, to katolicy powinni zapisywać się do organizacyi katolickiej. Stanowisko ks. proboszcza Stefana wyprowadziło z równowagi p. burmistrza Kolaczka, który krytykował charakter ks. proboszcza i zarzucił mu, iż jego słowa nie zgadzają się z jego czynami, ponieważ utrzymuje dobre stosunki z zarządcą miejscowym, który jest ewangelikiem. Ks. Stefan wtedy oświadczył, że prywatne jego stosunki nie przynoszą mu żadnej ujemy, że natomiast niedobrze świadczy o p. Kolaczku to, że najprzód był socyalistą, potem związkowcem, a teraz ludowcem i że jako praktykujący katolik nie powinien bronić stronnictwa ludowców, którzy Kościół katolicki zwalczają.

»Głos ludu śląskiego«, znany z tego, że od początku istnienia walczy kłamstwem, przedstawił rzecz zupełnie inaczej. Całą winę zwał na ks. Stefana, a p. Kolaczka przedstawił jako ofiarę napaści.

W ubiegłą niedzielę, 17. b. m., odbyło się u nas inne zgromadzenie, mianowicie »Związeku śląskich katolików«. W gospodzie p. Jurczyka zgromadziło się dużo poważnych obywateli i obywaterek. Zgromadzenie zagał ks. prob. Stefan i na przewodniczącego zaproponował naszego człowieka, miejscowego kolejarza. Obecny na sali p. burmistrz Kolaczek zaproponował natomiast socyalistę. Jakkolwiek olbrzymia większość oświadczyła się za związkowcem, mimo to p. Kolaczek obstawał przy swoim kandydacie. Ponieważ było widoczne, że p. Kolaczekowi chodzi o zapanowanie nad zgromadzeniem, względnie o jego rozbicie, więc obecny tam ks. prof. Brzuska w myśl postanowień statutu »Związku« objął przewodnictwo i udzielił głosu p. posłowi Jundze. P. Kolaczek przeciw temu zaprotestował, wezwał rolników i robotników, aby opuścili salę i udali się do jego gospody na zgromadzenie »prawdziwie ludowe« — i wy-

szedł. Dopiero na polu zorientował się, że nikt za nim nie poszedł. Przecenił mocno swoje wpływy. P. poseł Junga rozpoczął referat. Z początku przeszkadzali zwolennicy p. Kolaczka, którzy byli mocno podchmieleni, lecz później się uspokoili. Gdy następnie zaczął przemawiać ks. prof. Brzuska, zwolennicy wojowniczego burmistrza występowali ostrzej. Gdy wspomnieli o tem, że Niemcy będą w dalszym ciągu niebezpiecznymi dla Europy, bo prędko pozbędą się długów, na co wskazuje zaprowadzenie w Niemczech 9-godzinnego dnia pracy, na sali powstała wrzawa i okrzyki: »Trzeba pracy ująć, nie dodawać!« Na nie się nie przydały wyjaśnienia, że to nie u nas, tylko w Niemczech, napróżno nawet robotnik p. Szostok tłumaczył, że nikt nie mówi o 9-godzinnym dniu pracy w Polsce, Kolaczkowcy wrzeszczeli, ba nawet pijany Drapa sprowadził do sali taczki, które natychmiast usunieto wśród ogólnego oburzenia przeciw sprawcom całej awantury. Tymczasem na sali zjawił się znowu p. Kolaczek, który po raz drugi próbował swoich zwolenników zebrać ze sali. Gdy jego słowa nie skutkowały, odczytał swoje rezolucyę z końca sali. Gdy wyszedł na stół, umilkli wszyscy z ciekawości, co ten wódz ludowców powie. W pierwszej rezolucyji protestował niedoszły poseł ludowców, p. Kolaczek, przeciw mieszaniu się księży do polityki, przeciw nadużywaniu ambony do celów politycznych przez ks. prob. Stefana, w drugiej przeciw »posłom »Związku« katolików«, bo rzekomo głosowali ze szlachtą przeciw reformie agrarnej, w trzeciej wzywał — jako »wierzący katolik« — do organizowania się w »Związeku śląskich katolików«, który według niego jest towarzystwem oświatowem. Gdy p. burmistrz dawał pierwszą rezolucyę pod głosowanie: zaczęli ludzie wołać: »Precz z Kolaczkiem!« Kolaczkowcy, jak nieumiejący czytać i pisać Sikora, pijany szewc Drapa, z mlekiem na brodzie Karpiel i jeszcze jakich dziesięciu: »Precz z księżmi, precz z ks. proboszczem!« P. Kolaczek, oszołomiony zupełnie, zapytał: »Z kim precz, z Kolaczkiem, czy z ks. proboszczem?« A wtedy znowu sala zabrzmiała okrzykiem: »Precz z Kolaczkiem!« Rozwydrzeni zwolennicy ludowca rzucili się z zemsty na stojącego przy drzwiach ks. Gałuszkę i chcieli go z sali usunąć. Ten się oparł, a że przeciwnicy jego byli pijani, więc zwyciężył. Dodać też trzeba, że »precz z księżmi« wołał pewien student VII. klasy orłowskiego gimnazjum, krewniak p. Kolaczka. Nie wymieniamy jego nazwiska, aby mu nie robić zaszczytu, podamy je dyrekcji gimnazjum, żeby się zajęła młodym »politykiem«, chcemy jednak zaznaczyć, że widocznie agitacya ludowców przeciw Kościołowi sięga już do sfer młodzieży szkolnej. Nadmienić też trzeba, że p. Junga nazwał za treść drugiej rezolucyji p. Kolaczka kłamcą, co obecni na sali, znający przebieg głosowania nad reformą rolną, powtórzyli.

Ponieważ nie było widoków prowadzenia spokojnego dalszych obrad, więc ks. Brzuska

lebo z kilo cukru? bo tu na granice to wszystko pociskają, a tam kole Pragi wszyckiego chybilo.

Jura: Przyjechał na pogrzeb, ale to nie był prawdziwy pogrzeb, jeny taki połowiczny, wykopowali jakigosi sudruha, co go downi za austriackich czasów zastrzelili, pisał sie bezmali kocurek, tuż też klepocz przyjechał na te sławe i też coś bałamacił o tych książkach, że sie ich pepicy boją.

Jónek: Dycki sie jeżą i chwolą, że mają taki klid a porządek i raj w czeskiej zemi, no tuż, jak tam je wszycko taki strasznie dobre, tużby przeca noród nie chciol miasto masaryka cudzygo książęcia, ale mie sie zdo, że tam porządnie smerdzi.

Jura: Mie sie też to tak widzi. Pokiel mają ze starych austriackich forotów dobierać, to jeszcze pół biedy, ale jak sie to skończy, to bee nuze. Na ten przykład z tabaką; nic dziwnego, że mają kurzywo, dyć w Czechach i na Morawie są telowne fabryki, co tam tabake przerabiają, nie było tam wojny ani nic, jeny dowozali ze wszyckich stron, tuż sie teraz dobrze przedowo za drogi grejcar.

Jónek: Ale słyszę, stary cymorek mi wyrządził, on też nikiedy czyło gazety, choć temu niewiela rozumie, że tam z tych fabryk w Czechach strasznie kradną, jedne już musieli zamknąć, bo robotnicy tak wynoszą i kradli jak

stroki i już w tej fabryce mieli szkody na milionów, ni mogli uwachować tych dzielników, tak wysmykowali i przedowali za hruby piniądz.

Jura: No, a w Galicyi były cosi trzy fabryki, mozgole to poniszczczyli, potem przyszli ci ukraińcy, czy jak sie tam ten dziwoki npród nazywo, to jeszcze dokantrzyli do imentu, nic nie przyszło do kraju, tuż nic dziwnego, że teraz na jakisi czas u nas kurzywa nima. Ale nie długo bedymy czekać, bo snoci už ze świata tabaka idzie. Czechem sie to wymoli, będą oni z cichego gwizdać, kupić nie bee za co, kie mają tela tych fałecznych piniędzy, tuż ich żoden nie chce, sie to kiesi obróci na ręby, my bedymy fajczyć i michały puszczać, a oni będą cyckać lukrecyje. Ty, ty, podziwej sie, tam przy rotuzie telowna hurma ludzi. Cóż sie tam robi?

Jónek: To już tak trzeci czy sztworty dzień chodzą. Kierysi im nabulił, że każdy, co był na wojnie, musi dostać na obszyt 2500 K do góści, tuż chłopstwo uwierzyło i tak wystawia przed kancnaryjami od rana do wieczora i czakają na te wypłate.

Jura: Gdo im to mo płacić abo z jaki kasy?

Jónek: Tego oni sami nie wiedzą; jest ich tam kiela, co ni mogą robić, tacy borocy, tym by sie zesła jako wydatno pumoc, ale podziwej sie oto na tych drugich, jaki to chłopiska

rosle jak buki, nogi jak piekielne zapory, grzbieity jak okorek, ponikierzy spulynowani, dyby sie racy chycili roboty, toby se zarobili pieknv grejcar, ale oni chcą abszytu i basta, ich tak husują rozmańci podżygacze i podpalowacze, bai jeden polacypajda z pod rotuzu, pisze sie owieśny, też je taki husownik.

Jura: Joby jeny rod wiedziol, gdo to mo płacić, dyć to idzie do milionów, jakby kaździutkimu, co służył przy wojsku, choćby był jeny bai za puclika abo pefatyna abo za kuchorza mieli półtrzecia tysiąca tak mie nic tobie nic słozyć na ręke. Dyć ich ani rada narodowo, ani polocy nie powołali na wojne. Z takim samem prawem by my też mogli iść, bochmy też byli w ogniu i każdy, gdo był doma, rzeczy: joch też miol przez 5 roków biede, nie dostowołech chleba, cukru i inszygo chowanie, dejcie mi wynagrodzeni. Toby musieli ty piniądze rzazać na korbie.

Jónek: Tela rozumu by też ci ludzie mieli mieć, ale marne im to wybijać z głowy; fót bedzie stoł i czakoł, czas mitrężył, a teraz je tako piloba, kośba i zwożani z pola. Ale dość tego fulanio na dzisio, bo trzeba pszenice siec. Jo už tam na ty piniądze nie bedym czakoł, choćby sie mi też bardzo przydały.

zamknął zgromadzenie i zaproponował odśpiewanie hymnu narodów. Gdy skończono, zawołał: »Niech żyje niepodległa Polska!« Zgromadzeni odpowiedzieli gromkiem: »Niech żyje!« — »Niech żyje polski Śląsk!« Z tym samym zapalem powtórzono okrzyk: »Niech żyją polsko!« »Związku śląskich katolików!« Cała sala zawołała: »Niech żyje!« Zdaje się, że nawet p. Kolaczek nie milczał, nie zorientowawszy się, na czyją cześć okrzyk wznoszą.

Zgromadzeni rozeszli się spokojnie, lecz oburzeni na swego burmistrza, któremu należało przypisać awantury na zebraniu, boć on sam przyznał się, że umówił się już przed południem, że przewodniczyć musi socjalista, a on zastrzeżąc sobie głos. Chciał zaszkodzić, a nie zaszkodził, bo ludzie się przekonali, w jakim duchu pracują ludowcy. Wielu też obecnych wstąpiło do »Związku«. Pan Kolaczek zaś będzie dalej pracował dla ludowców, którzy w nagrodę za to, że dla nich traci szacunek i wzięcie, postawią go na liście kandydatów do Sejmu, lecz może już na miejscu trzecim. — xy —

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Powstanie ludowe na Górnym Śląsku. Lud górnośląski, do rozpaczki przywieziony przez katów swoich, krzyżacki »Grenzschutz« i rząd pruski, porwał za broń. Z doniesień pism i ustnych relacji nie można sobie wyrobić dokładnego obrazu walk bohaterskich naszych braci górnośląskich. Tyle tylko wiadomo, że do bronirzuciła się cała ludność polska, tak, że w pierwszej chwili udało się rozbroić wcale pokaźne oddziały »Grenzschutzu« i opanować szereg okęgów i miast, a mianowicie znalazły się w rękach polskich: Katowice, Mysłowice, Gorzów, Wołów, Jedlin, Borsków, Pszczyna, Huta Bismarcka. Niemieckie pisma donoszą także o zajęciu przez Polaków Rybnika. Według ich doniesień Bytom laża chwila wpadnie w ręce polskie. W nieobjętych powstaniem obwodach Niemcy masowo wywożą ludność polską samochodami w głąb Niemiec. Wojska regularne polskie nie mogły ku wielkiemu swojemu i reszty narodu żalowi dotąd pośpieszyć na ratunek mordowanemu przez Prusaków braciom, których jęki z opodal z za dotychczasowej granicy do ich uszu dochodzą. Rozkaz twardy każe stać z bronią u nogi. ba nawet rozbroić brata-powstańca, o ile szuka schronienia za granicą. We wtorek wyjechała komisja aliancka pod przewodnictwem amerykańskiego generała Goodynca-re z Wiednia do Katowic celem przedsięwzięcia środków, zmierzających do uspokojenia wybuchłych na Górnym Śląsku zaburzeń.

Zaciekle walki między rozbestwionem żołdactwem pruskim a bohaterską ludnością polską na Górnym Śląsku trwają w powiatach pszczyńskim i bytomskim. Powstańcy walczą z niesłychaną odwagą i zaciętością, wiedząc, że w razie wpadnięcia w ręce niemieckie są zgubieni. Każdego schwytanego powstańca Niemcy bez sądu rozstrzelują. Prasa warszawska domaga się czynnej interwencji polskiej na Górnym Śląsku celem położenia końca mordom, popełnianym przez Niemców.

Ludność Górnego Śląska prosi o pomoc. Według nadeszłych tu wiadomości udała się deputacja ludności polskiej Górnego Śląska do Warszawy, by u Naczelnika państwa, u prez. ministrów Paderewskiego, u gen. Hallera uprosić pomoc dla mordowanych przez Prusaków Polaków górnośląskich.

Strejk generalny na Górnym Śląsku. Z powodu ogłoszenia sądów doraźnych przez niemiecką komendę generalną na Górnym Śląsku wybuchł strejk wszystkich górników, wskutek czego wydobywanie węgla zupełnie ustało. Liczba strejkujących wynosi ponad 150.000.

Śląsk Cieszyński przed komisją pokojową. Z Saint Germain donoszą, że w dniu 18. b. m. zebrała się po raz pierwszy komisja, która ma rozstrzygnąć o rozdziale Księstwa Cieszyńskiego.

Organizacja Niemców w Polsce. W Prusach zachodnich odbyło się po raz pierwszy posiedzenie partii niemieckiej, t. j. Zjednoczenia niemieckiego ludu w Polsce, na którym ustalono wytyczne dalszej polityki partii. Postanowiono zgodzić się z faktami dokonanyymi i współpracować z budującą się państwowością polską, korzystając przytem z pełni praw obywatelstwa

polskiego. Podstawą organizacji partii jest zasada łączenia się wszystkich Niemców bez względu na poglądy gospodarcze lub dotychczasową przynależność partyjną. Socjaliści dotychczas nie wzięli udziału w organizacji Niemców. Centrum i demokraci oświadczyli gotowość przystąpienia do niej, jednakże nie chcą się w niej roztopić.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Cześć nie chcą wojny z Polakami, a ciągle prowokują. Gazety niemieckie donoszą z Pragi, niby to z miarodajnej strony, iż wszystkie wiadomości o gwałtownym konflikcie z Polską są przesadzone. Rząd czeski zapewnia, że nie zamierza z swej strony przedsięwziąć jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich. Mimo to oddziały »legionarzu« na linii demarkacyjnej i poza nią stacyonowane dalej szykują i prowokują w brutalny sposób polską ludność Śląska.

Kłofacz w Mor. Ostrawie. Przy okazji wydobywania zwłok zastrzelonego w 1914. r. w Mor. Ostrawie redaktora »Pokroku« Kotka, wygłosił min. Kłofacz przemówienie, w którym zaznaczył, że republika znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie z powodu pojawienia się na Węgrzech Habsburgów. Cześć przeciw temu protestują i nigdy się na utwierdzenie Habsburgów na Węgrzech nie zgodzą. Wyraził górnikom podziękowanie za ich usilną pracę, nagany zaś udzielił sferom arystokracji i kapitału za ich knowania monarchistyczne i wrogie stanowisko przeciw republice.

Możliwość przymierza czesko-niemieckiego. Francuska prasa ostrzega koalicję przed pewnego rodzaju zdradą ze strony czeskiej, a mianowicie na prawdopodobne zawarcie przymierza czesko-niemieckiego, na to wskazują wszelkie dane.

Wilson o Orawie i Spiżu. W sprawie Orawy i Spiżu napisał Wilson przed opuszczeniem Europy list, w którym zwraca Lansigowi uwagę na słuszne zupełnie pretensje Polski do Spiżu i Orawy. Delegację ze Spiża i Orawy, składającą się z dwóch górali, nazywa prezydent najlepszymi politykami. Cóż na to minister Szrobar?

NIEMCY.

Próby oderwania się od Niemiec. W nadreńskich prowincjach przygotowuje się ruch, dążący do oderwania prowincji nadreńskich od Niemiec. O takim samym ruchu donoszą z Bawarii.

Zniszczenie Belgii przez Niemców. Związek przemysłowców belgijskich zestawil szkody, wyrządzone przemysłowi belgijskiemu przez Niemców. Według tego wynoszą straty sumę 9 miliardów franków, w czem n. p. przemysł tekstylny 2198 mil., żelazny 1107 mil., hutniczy 658 mil., huty miedzi i cynku 496 mil., elektryczny 286 mil., ceramiczny 229 mil., chemiczny 229 mil., szklany 154, drzewny 144, papierniczy 69 mil. i t. d.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Zabiegi o umiędzynarodowienie Śląska. Sekretarz stanu Niem. Austrii dr. Renner wysłał pismo prywatne do prezydenta komisji pokojowej w St. Germain, w którym znów podnosi propozycję umiędzynarodowienia rewiru śląskiego, zaznaczając, iż od szybkiej decyzji w tej sprawie ze strony koalicji zależy zażegnanie katastrofy węglowej, jaka grozi środkowej Europie.

Projekt katolickiego państwa Austrija-Bawaria-Węgry. Paryska prasa zajmuje się intrygami bawiących w Szwajcaryi 6 polityków austro-węgierskich, których celem ostatecznym jest utworzenie państwa katolickiego środkowo-europejskiego. W Bawarii liczą na ulgi ekonomiczne w razie oderwania się od Prus.

WĘGRY.

Przyłączenie się zachodnich Węgier do Styrii. Przedstawiciele 231 wsi niemieckich komitatów zachodnich na Węgrzech uwiadomili telegraficznie rząd budapeszteński o przyłączeniu się do Austrii na podstawie prawa samostanowienia o sobie narodów i wzywają rząd do odwołania węgierskich urzędników, o ile ci sami nie zechcą pozostać.

Krwawy posiew bolszewickich rządów Beli Kuhna. Według dotychczasowych wyników śledztwa stracono za rządów krwawego żydka-

bolszewika Beli Kuhna na Węgrzech ogółem 696 osób i skonfiskowano majątki, przedstawiające wartość 3 miliardów franków.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcje dla księży. W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Czechowicach (stacya Dziedzice) odbędą się od 1. do 5. września b. r. rekolekcje (w języku polskim) dla 30 księży ze Śląska Cieszyńskiego. Zgłoszenia należy wysłać pod adresem: Rektorat Domu rekolekcyjnego, Czechowice.

Zgromadzenia ludowe »Związku śląskich katolików« odbędą się w niedzielę, dnia 24. sierpnia o godz. 3. po południu w gospodzie p. Koplą w Chybiu; w niedzielę, dnia 31. sierpnia o godz. 4. po południu w gospodzie p. Mojeścika w Małych Górkach.

Z Dyrekcji Internatu im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Bobrku. Rodzice lub opiekunowie uczniów, którzy wnieśli podania o przyjęcie do Internatu na r. 1919-20, mają najpóźniej do 10. września b. r. zgłosić się osobiście w kancelaryi Internatu w Bobrku celem podpisania rewersu i omówienia innych spraw, dotyczących wychowanków. Kancelarya zakładu otwartą jest w tym celu we środy i soboty przed południem.

Ze Związku katol. młodzieży w Cieszynie. W niedzielę, dnia 31. sierpnia b. r. odbędzie się o godz. 7. w kościele parafialnym msza św., podczas której członkowie przystąpią gremialnie do komunii św. Zbiórka o godz. ½7. rano w domu »Dziedzictwa«. Po południu o godz. 2. odbędzie się miesięczne zebranie, na którym omawiane będą ważne sprawy. Uprasza się Szan. kolegów o gremialne przybycie. — Wydział.

Do członków chrześ. Związków zawodowych. Sekretaryat »Polskich Związków zawod. chrześ. robotników« zakupił w większej ilości towary łokciowe po tańszych cenach dla swych członków. Towary te będzie sprzedawał członkom chrześ. Związków zawod. w każdą środę i sobotę przed południem i po południu w domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4 na I. piętrze. Do nabycia jest płótno na koszule i prześcieradła, podszewka, koszule damskie, kalesony, materia na ubrania i t. p.

Awans pośmiertny. Kapitan wojsk polskich ś. p. Cezary Haller, który przy bohaterskiej obronie Śląska Cieszyńskiego przed czeskim najazdem zginął w styczniu br. w Małych Końcicach, został po śmierci w uznaniu niezwykłej waleczności wobec nieprzyjaciela zamianowany majorem wojsk polskich.

Deputacja Ślązaków w Warszawie. W ubiegłym tygodniu pojechała do Warszawy deputacja Ślązaków, aby u kompetentnych czynników prosić o przypilnowanie i przyspieszenie przyłączenia Śląska do Polski. Deputację przyjął Naczelnik p. Piłsudski i wiceminister spraw zagranicznych p. Skrzyński. Obaj przyjęli deputację bardzo przychylnie i z żywym zadowoleniem wysłuchali oświadczenia deputacyi, że ludność Śląska trwa niewzruszenie przy żądaniu połączenia Śląska z macierzą-Polską i zapewnili, że sprawa Śląska w Paryżu stoi dobrze, że Polska ziemicy Piastowej nigdy nikomu nie odda.

Odezwał Ludzie niesumienni i pozbawieni poczucia odpowiedzialności rozpuszczają nieprawdą pogłoskę, jakoby żołnierzom, którzy powrócili z wojny, należały się jeszcze jakieś pieniądze, bądź to za zaległy żołd, bądź też jako jednorazową odprawę, że w tym celu spisują wszystkich w Cieszynie, lub że nawet już wypłacają. Zawiadamia się, że na pogłoskach tych nie ma ani słowa prawdy! Rada Narodowa nie posiada na ten cel żadnych funduszy, bo od nikogo nic nie dostała. Nikt dotąd żadnej odprawy nie otrzymał i prawdopodobnie nie otrzyma, bo powtarzamy, żadnych na ten cel funduszy nie ma. Wobec tego nie ma celu także zapisywanie kogokolwiek na listy rzekomo uprawnionych. Nie marnujcie daremnie czasu, sił i pieniędzy! Nie porzucajcie bez potrzeby pracy i zarobku! Nie gromadźcie się bez celu w urzędach i nie przeszkadzajcie tam pracującym! W Cieszynie, dnia 16. sierpnia 1919. — Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego: Poseł Bobek, ks. Brzuska, Kłuszyńska, poseł Reger.

Państwowe gimnazjum realne w Skoczowie. Komisja Szkolna Księstwa Cieszyńskiego przystąpiła na podstawie upoważnienia Rady

Narodowej do założenia państwowego gimnazjum realnego z polskim językiem wykładowym w Skoczowie. Prowizoryczne kierownictwo ogłasza: Wpisy do I. kl. tegoż gimnazjum realnego odbędą się w **poniedziałek i wtorek, dnia 25. i 26. sierpnia** od godziny 8. do 11. i we **środę, 27. sierpnia** od 8. do 9. Egzamin wstępny odbędzie się w **środę, 27. sierpnia** od godz. 9. Wpisy i egzamin wstępny odbywać się będą w gmachu szkoły wydziałowej (»Bürger-schule«) w Skoczowie. Uczniowie mają się zjawić do wpisów w towarzystwie rodziców lub opiekuna, przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i złożyć 17 K. W dzień egzaminu mają przynieść z sobą rączkę do pisanego i dwa arkusze papieru. Termin wpisów, egzaminu wstępnego po ferjach i rozpoczęcie roku szkolnego 1919-20 zostanie ogłoszone później Pierwszeństwo w przyjęciu do zakładu mają uczniowie z powiatu bielskiego. W miarę miejsca i co najmniej dobrego wyniku egzaminu wstępnego mogą być przyjęte do zakładu także hospitantki.

Upały. Od niedzieli, dnia 17. b. m. mamy nareszcie na Śląsku prawdziwe »psi dni«; po długich, słotnych tygodniach zapanowały nareszcie nieznośne skwary, które — jak się zdaje — przeniosły się razem z falą upałów z Ameryki przez Ocean i przez Francję do nas. Rolnicy nasi witają upalne promienie słoneczne, padające z czystego, chmurami nie zasłoniętego błękitu na panienki z żytem i falujące łany zbóż z wielką radością, gdyż umożliwią im sprząć reszty żyta i dojrzanie pszenicy i owsa. Gorąca przyspiesza opóźnione znacznie tego roku żniwa. To też widać na polach od wczesnego rana do nocy istne mrowisko pilnych żniwiarzy, słysząc brzęk kós, widać obładowane i skrzypiące pod ciężarem złocistych snopów wozy, zdążające do stodoł. Jeżeli pogoda potrwa 1 do 2 tygodni, będzie można suchą pszenicę i owies sprowadzić pod dach.

Z Brennej. (Organizacja młodzieży.) W niedzielę, dnia 17. b. m. założono w naszej wiosce »Stowarzyszenie młodzieży katolickiej«. Zebranie konstytuujące odbyło się w szkole II. o godz. 3. po południu. Młodzież, która zjawiała się licznie, powitał ks. wikary Kubaczka i w dobitnych słowach przedstawił cel i znaczenie mającego powstać towarzystwa młodzieży, jako też i środki do osiągnięcia tego celu. W końcu wezwał zebranych do licznego wpisywania się za członków towarzystwa. Zapisano się 20 członków i to wbrew oczekiwaniu, przeważnie starszych młodzieńców. Zaraz też przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem towarzystwa obrano tymczasowo p. nauczyciela Karola Kisiałę. Po skończonych wyborach oddał ks. przewodniczący przewodnictwo pierwszemu prezesowi towarzystwa, życząc mu, jak i innym członkom wydziału błogich owoców pracy. Po skończonych wyborach wystąpili poszczególni członkowie towarzystwa z wnioskami i życzeniami, dotyczącymi wkładek miesięcznych, następnego zebrania, pierwszego posiedzenia wydziału i t. d. Uchwalono jednogłośnie, ażeby zebrania odbywały się co niedzielę i święto po południu. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b. m., na którym wygłosi nowowybrany prezes odczyt: »O potrzebie czytania«. W końcu podziękował przewodniczący zebranym za liczne przybycie i za poinformowanie, którą młodzież z zapalem odśpiewała. W czasie całego zebrania zauważyć można było wielkie zainteresowanie młodzieży, tak, iż spodziewać się należy, że następne zebranie ściągnie nam nowych dwudziestu członków.

Z Pastwisk. (Zgon.) W nocy, dnia 17. b. m. zmarł po dłuższej, ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, kierownik naszej szkoły ś. p. Henryk Kłyszcz w 36. roku życia. Pogrzeb odbył się w **środę, 20. b. m.** przy licznych udziałach pp. nauczycieli, znajomych i obywateli naszej wioski na cmentarzu w Pastwiskach. — N. o. w p.!

Z Trzyńca. Polskie Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Trzyńcu urządza w niedzielę, 24. sierpnia, a w razie niepogody w niedzielę, 31. sierpnia b. r. w parku miejskim w Jabłonkowie wielki festyn sokoli, połączony z różnymi grami i niespodziankami. O godz. 1. po poł. pochód z muzyką z dworca kolejowego w Jabłonkowie na miejsce festynu. O godz. 4. po poł. ćwiczenia druhow, o godz. 8. wieczorem pochód do sali ratuszowej, gdzie odbędzie się zabawa.

Przygrywać będzie doborowa kapela »Sokoła« z Karwiny. Bufet zaopatrzony w rozmaite smakołyki. Członków okolicznych gniazd sokolich upraszamy o przybycie na festyn w mundurach. O liczny udział prosi Komitet.

Z Rudzicy. (Wycieczka strażacka.) W niedzielę, dnia 24. b. m. odbędzie się wycieczka Ochotn. Straży pożarnej z Rudzicy. Początek o godz. 2. po południu. Program bardzo urozmaicony. W razie niepogody wycieczka odbędzie się na przyszłą niedzielę. O liczne przybycie prosi Wydział.

Piśmiennictwo.

Baczność Rolnicy! Wobec zupełnego wyczerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dziś w każdym gospodarstwie konieczne potrzebnych, Redakcja »Gospodarza Polskiego« podaje artykuły weterynaryjne, wybitnych lekarzy weterynaryjnych, oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

»GOSPODARZ POLSKI« wychodzi co tydzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczym, kosztuje kwartalnie 16 K (7.50 mk.), rocznie 40 K (30 mk.).

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Krzyża l. 3, III. p.

Gminna koncesya

wyszynku w Sibicy jest do wynajęcia od 1. stycznia 1920. Oferty należy przysyłać najpóźniej do 1. września 1919 do Urzędu gminnego w Sibicy, gdzie udzieli się bliższej wiadomości. — Alojzy Branny, przełożony gminy.

Poszukuje się na wieś do dworu w Galicyi młodszej, wykwalifikowanej

gospodyni

z gotowaniem i prasowaniem, energicznej, spokojnej, uczciwej osoby. Zgłoszenia nadesłać należy do Adm. »Gwiazdki Ciesz« w Cieszynie pod »Gospodyni«.

Urzędników

do ekspedycji fabrycznej, korespondencji, buchalteryi i

kasyera

starszego, poważnego, może być także emeryt., na dobrych warunkach, przyjmie zaraz wielkie polskie przedsiębiorstwo na Śląsku. — Zgłoszenia pod »Z. C. 177« do Admin. »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Rudolf Parchański

rzeźnik i wędliniarz

osmiela się uwiadomić Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy, że otworzył przy ulicy Fryszackiej l. 32 w Cieszynie interes rzeźnictwa i prosi o łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kepa l. 25, II. piętro.

Świeżo nadeszły

towary włoskie

po cenach przez Radę Narodową przyznanych są do nabycia w domu towarowym FRANCISZKA KUBECZKI w Skoczowie, Mały Rynek. — Tak samo są na składzie różne inne materje na ubrania dla mężczyzn i kobiet po cenach umiarkowanych.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnych pożyczek hipotecznych, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Folwark Kowale

należący do dóbr Komory Cieszyńskiej, położony w gminie Kowale, przychodzi do ponownego wydzierżawienia od 1. stycznia na przeciąg 5 lat. Folwark ten obejmuje w okrągłej liczbie 46 morgów pola ornego, 84 morgów stawów i 20 morgów pastwiska, razem 150 morgów i posiada potrzebne budynki mieszkalne i gospodarcze. Oferty na dzierżawę należy wnieść do Zarządu państwowego a względnie przymusowego dóbr Fryderyka Habsburga w Cieszynie, gdzie też w godzinach urzędowych można przejrzeć ogólne warunki dzierżawy. Termin do wniesienia ofert trwa do 10. września 1919.

Zarząd państwowy a względnie przymusowy
Dóbr Fryderyka Habsburga.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanych procentach i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)
ma na składzie:

kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacz żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskołowe, różne bronie, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki: plewniki (planetki) ręczne, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosłarki, żniwiarki. wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, bronie łukowe zgrzebła, odwalnice gołowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i manutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna i saradela.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Beguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orlewie, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a tak dotąd samo za wkładki, jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowanych procentach. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filarowicz.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

rocznie 16 K — b
półrocznie 8 — b
kwartalnie 4 — b

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie 13 K — b
półrocznie 6 — 50
kwartalnie 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, „Saska Kępa“. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 26. sierpnia 1919.

Nr. 66.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Przecierpieć 600 lat strasznej niewoli, a w okresie „wolności narodowych“ przechodzić prawdziwe piekło prześladowań za przyznanie się do swego narodu — oto los naszych braci górnośląskich, od których nas tylko sztucznie Wisła dzieli.

Sztuczną była granica pruska, bo lud dawnego Śląska austriackiego nie różnił się niczem od braci z byłego zaboru pruskiego; przechodziliśmy prawie te same koleje i — prześladowania. Prześladowania tem większe, że nie mieliśmy nigdzie ostoju, gdzie byśmy się mogli oprzeć. Wielka własność, szkoła, kościół, przemysł na Górnym Śląsku były — jeżeli nie wyłącznie w ręku Niemców — to pod wielkim ich wpływem. Były dwa rozsądni Niemcy, narzucające ją nieraz w sposób łagodny, a najczęściej gwałtowny, nie cofający się przed żadną krzywdą, byleby tylko z duszy ludu wyrwać poczucie polskości. Lud roboczy był zdany na własne siły. Nie wolno mu było łączyć się z braćmi z Poznańskiego. Wmówiono weni, że jest tylko zwodniałym Polakiem, nauczono go w szkole pogardzać mową macierzystą.

Zdawało się, że na Śląsku Górnym praca germanizacyjna przynosi pożądane owoce. Zdawało się, że już następne pokolenie zapomni zupełnie swe pochodzenie polskie i będzie jańczarem pruskim. Tymczasem wojna okazała, jak grubo się mylili Prusacy, kiedy głosili całemu światu, że Śląsk Górny — to kraj niemiecki. Już niemiecki spis ludności zadawał kłam temu zdaniu, bo podawał liczbę przywędrowanych z resztą Niemców tylko na 625.000, podczas gdy Polaków naliczył 1.240.000. Mimo tego wyrok paryski rozstrzygnął, że Śląsk ma przechodzić plebiscyt, ludność ma dopiero ogłasować, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec. Więcej zaważył podstępny podszept pokonanego Niemca, aniżeli oczywista prawda, domagająca się sprawiedliwości dla sprzymierzonego narodu polskiego.

Zaczęły się gorączkowe przygotowania ze strony niemieckiej. Posypały się setki milionów na cele agitacji. Złożyli je baroni węgłowi, właściciele dóbr, fabrykanci. Za te pieniądze rozrzucono broszurki i pisma, zohydzające naród polski, kupowano duszę polską, opłacano wojsko, dręczące ludność w straszny sposób przez wywożenie z kraju, rekwizycje, pastwienie się nad bezbronnymi, wypędzanie z kraju.

Miał ten stan trwać aż do ratyfikacji pokoju, potem miały dopiero wojska amerykańskie zająć Śląsk! Dotychczas to nie nastąpiło! Tymczasem miara cierpliwości przebrała. Przeciw znienawidzonym tyranom wystąpiła dręczona ludność najpierw w strękach, a w końcu chwyciła za broń.

Krwia serdeczną zapisali bracia nasi kartę w księdze dziejów i zaświadczyli, że hakata nie zdołała przekuć ich na Niemców, lecz że są Polakami, godnymi przodków z roku 1830 i 1863! Zaświadczyli, że jako synowie wolnego narodu nie mogą pozwolić na deplanie honoru polskiego przez krzyżackich siepaczy.

To też powstanie górnośląskie znalazło poparcie w całym narodzie. Olbrzymie manifestacje i pochody w głównych miastach i w całym kraju świadczą, że cała Polska stanęła w obronie swych braci. Wojska nasze niestety nie mogły im na razie pójść z pomocą, chociaż rząd nasz jak najprędzej chciałby ich wyzwolić z pod jarz-

ma. Tem więcej cały naród musi się ująć za kątowanymi, nieść im wszelką pomoc.

Tę pomoc i to poparcie znajdują w szczególniejszej mierze w naszej dzielnicy. Sami wiemy, co znaczy bronić się przeciw napastnikowi, co znaczy niewola czeska, tem lepiej zrozumiemy potrzebę pomocy dla braci, przechodzących dziś podobne koleje!

A ty, braci górnośląska, nie trać ducha, licz na nasze poparcie w walce o słuszne prawa!

Co nam daje kooperatywa?

Kooperatywa, czyli ściślej związkiem współdzielczym nazywamy stowarzyszenie słabszych pod względem gospodarczym, a więc n. p. małych rolników, robotników, rzemieślników, mające na celu bronić stowarzyszonych przed wyzyskiem mocniejszego. Forma ta stowarzyszeń powstała, o ile chodzi o spółki zarobkowo-gospodarcze, w Anglii, o ile dotyczy spółek kredytowych, w Niemczech (kasy Raiffeisena względnie systemu Schulze-Delitscha). Na zachodzie Europy, zwłaszcza w Anglii, Francji i Danii stowarzyszenia spożywcze i inne rozwinęły się tak dalece, że dziś posiadają własne okręty, składy, magazyny, olbrzymie fabryki, własne szpitale, szkoły i t. d. Ich obroty roczne liczy się dzisiaj na miliardy franków.

Czemu zawdzięczają te stowarzyszenia swoje powodzenie. Niczemu innemu, jak tylko swoim zasadom, które od początku swego istnienia stosowały. Najpoważniejszą z nich jest zasada solidarności i poczucia wspólności i braterstwa w przeciwstawieniu do zasady bezwzględnej konkurencji, którą stosuje żydowski kapitalizm, rodzący brutalne samolubstwo i przemoc z jednej, rozpacz i przekleństwo pokonanego w konkurencji z drugiej strony. Stowarzyszenie współdzielcze wprowadza więc w życie zasadę Chrystusową: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“, czyli innymi słowy mówiąc: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

Skupiając w swoich szeregach ludzi o najrozmaitszych poglądach politycznych, stępią kooperatywa ostrze przeciwności, zachodzących między poszczególnymi partiami, a przytem uczy członków szanować się wzajemnie i cenić. Stawia wysoko godność ludzką swych członków, mówiąc: „Jeden człowiek, jeden głos“, t. zn. nie głośuje się według ilości udziałów na zgromadzeniach i posiedzeniach, lecz każdemu przysługuje 1 tylko głos. W ten sposób opierają się stowarzyszenia współdzielcze na zupełnie demokratycznej podstawie.

Kooperatywa wyrabia uczciwość, nie dopuszczając nigdy do stosowania nieuczciwej spekulacji na cudzą szkodę, wyklucza również wszelkie ryzyko. Stowarzyszenie współdzielcze, pracując pod kontrolą wszystkich (wyrobionych) swoich członków, dąży do tego, by zawierać interesy zupełnie pewne, by nie narażać funduszy, należących do stowarzyszonych.

Ważną bardzo zdobyczą kooperatywy jest idea samopomocy; wprowadzając ją bowiem w życie, uczy ludzi, jak postępować w wypadkach, gdzie jeden człowiek nic nie wskóra. Nie szukać oparcia i pomocy u władz; w samych sobie ją znaleźć, samym sobie pomódz skupionymi siłami — oto jedno ze szczytnych i bardzo praktycznych haseł kooperatywy. Nigdy się też nie zdarza, by stowarzyszenie współdzielcze, na zdrowych oparte podstawach, oglądać się musiało na pomoc materialną ze strony państwa.

Następnie daje kooperatywa łatwą możliwość oszczędzania przy szczupłych nawet dochodach i to dzięki dwóm zasadom, które u siebie stosuje. Najprzód sprzedaje i kupuje prawie zawsze wyłącznie dla swoich członków, a ponieważ — jak się to dzieje w większej ilości — prowadzi wszystkie prawie artykuły codziennego użycia, dlatego też członkowie gdzieindziej swych zakupów nie potrzebują skutecznie. Następnie, sprzedając wszystkie towary po cenach gdzieindziej praktykowanych, t. j. przedewszystkiem targowych, otrzymuje pewną nadwyżkę, t. j. zysk, który u prywatnego kupca utonąłby w jego kieszeni. Zysk ten po ukończeniu okresu obrachunkowego rozdaje stowarzyszenie współdzielcze, jednak nie — i to stanowi cechę kooperatywy najbardziej charakterystyczną — w stosunku do ilości, względnie wysokości udziału członków, lecz w stosunku do tego, ile dany członek zrobił zakupów w sklepie stowarzyszenia, za ile sprzedał do wspólnego magazynu, o ile korzystał wogóle z usług stowarzyszenia, jednym słowem w stosunku do tego, ile przyczynił się do materialnego rozwoju stowarzyszenia. Zasada ta, stosowana we wszystkich prawdziwych kooperatywach, odróżnia stowarzyszenia współdzielcze od spółki kapitalistycznej, dajmy na to akcyjnej, gdzie członek otrzymuje dywidendę w stosunku do wysokości swego udziału.

Pewną część owego zysku, czyli jak poprawnie po polsku w Warszawie mówią „nadebranego“, przeznacza się corocznie na cele ogólnego dobra, jak budowa i zakładanie fabryk współdzielczych, zakładanie przytułków, ochronek, aptek, szpitali i t. p. dla członków. Kooperatywa uczy więc pod tym względem samopomocy bez pomocy państwa, względnie reszty społeczeństwa.

Sprzedając prawie zawsze wyłącznie swoim tylko członkom, żąda od nich kooperatywa zapłaty za towar gotówką, uczy w ten sposób życia według stanu i dochodów, nie pozwala zaciągać na potrzeby codzienne długów, nie dopuszcza więc, by członkowie stali się ofiarami niesumiennej lichwy, jak się to dzieje często z nieorganizowanymi w kooperatywach urzędnikami.

O jednej i to walnej korzyści, jaką pociąga za sobą kooperatywa nie zapominajmy, a mianowicie o tem, że ona daje stowarzyszonym, jak to zresztą z poprzednich wywodów wynika, samodzielną, niezawisłość ekonomiczną, pozwalając im czynić zakupy hurtowne przez spółkę wprost z fabryk bez oglądania się na pośrednika. Z biegiem zaś czasu część zysku, czyli „nadebranego“, odkładana, jak to zwykle statut przewiduje, pozwala na zakładanie własnych przedsiębiorstw wytwórczych. W ten sposób spółki spożywcze stają się nieraz właścicielkami ogromnych zakładów, jak piekarni, młynów, fabryk sukna i t. p. Największa piekarnia w Gandawie (Belgia) należy do stowarzyszenia spożywczego. W Anglii olbrzymie tkalnie należą do stowarzyszonych.

Stowarzyszenia współdzielcze dbają też, mając fundusze po temu, o podniesienie poziomu umysłowego u swoich członków, urządzając dla nich uniwersytety ludowe, kursa, odczyty, zabawy towarzyskie i t. d., przez co niemająco przyczyniają się do podniesienia poziomu moralnego.

Udając się na drogę kooperacji, pamiętajmy, że każdy początek jest trudny. Zbierzmy się do dzieła gorliwie i z rowagą i bądźmy pewni, że ten jest jedyny środek, który da nam

to, cośmy w ciągu wieków stracili na korzyść przedstawicieli rasy semickiej, nasz handel i przemysł, naszą wolność ekonomiczną. Pamiętajmy, że nas zabije ta fala semicka, jeżeli nie weźmiemy się do pracy razem, do pracy mrówczej, pilnej i wytrwałej. Zdobywajmy placówki stracone z winy przodków naszych, a Bóg nam pomoże, boć złoże to dzieło. —oy—

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rozpaczliwe walki na Górnym Śląsku. Z Górnego Śląska nadchodzą przerażające i krew w żyłach ścinające wieści o rozpaczliwych walkach, jakie toczą się między powstańcami polskimi a przeważającymi siłami pruskimi, które Niemcy zaraz po wybuchu powstania ze wszystkich stron ścignęli. Z zagłębia dąbrowskiego donoszą z dnia 22. b. m.: Dzisiaj sytuacja zmieniła się na korzyść powstańców, którzy zdobyli amunicję i zdolali wyprzeć Niemców poza Janów. Powstańcy utworzyli regularny front krótki, lecz według wszelkich wskazań wojskowych. Mysłowice pozostawiono »Grenzschutzowi«, nie chcąc przelewać krwi. Pod Szopienicami niemiecki pociąg pancerny wjechał na most graniczny i opanował sytuację. Walka trwa dalej z niezmienną zaciętością. Każda wieś walczy za siebie, brak jest komendantów, brak wspólnej planowej akcji. Dowódcami poszczególnych grup partyzanckich są przeważnie byli podoficerowie wojska niemieckiego. Powstańcy bronią się i trzymają zdobytą amunicję. Zapał ich nie słabnie; wyparci z jednej wsi, zbierają się w drugiej, sąsiedniej, maszerując ze śpiewem, aż zdobędą broń i amunicję, by dalej walczyć z odwiecznym wrogiem i katem. — Z Sosnowca donoszą o licznych okrucieństwach, których dopuszczają się Niemcy na Górnym Śląsku. Tak n. p. dnia 21. b. m. obywatelowi Wójcikowi w Janowie Niemcy przywiązali do szyi granat ręczny i następnie wywołali wybuch. Granat rozszarpał Wójcika w kawałki. D. 20. b. m. komendant batalionu w Szopienicach, ustawiwszy dwa rzędy po 7-miu powstańców, kazał ich rozstrzelać. Dnia 21. b. m. aresztowano 5-ciu robotników i po drodze do Katowic zatłuczono kolbami. W czwartek w oczach tłumów ludności starego Sosnowca odbywał się masowy pogrom ludności w Szopienicach. Katowiana ludność uciekała w popłochu do granicy Polski. Niemcy strzelali do uciekających z karabinów maszynowych. Było wielu ranionych.

Koalicja postanowiła bezzwłocznie obsadzić Śląsk Górny. Z Lyonu donoszą: Mocarstwa koalicji i sprzymierzone postanowiły, że oddziały ich armii w sile najwyższej jednej dywizji otrzymają polecenie obsadzenia Śląska Górnego, aby zapewnić przeprowadzenie postanowien traktatu pokojowego. Ze względu na wydarzenia na Górnym Śląsku uznała Najwyższa Rada potrzebę wkroczenia bez dalszej zwłoki. Z innych stron donoszą, iż ententa poleci obsadzenie Śląska Górnego wojskom Hallera.

Rząd niemiecki ogłasza wstrzymanie egzekucji na Górnym Śląsku. Na skutek interwencji przewodniczącego komisji wojskowej aliantów gen. Duponta ogłosił rząd niemiecki wstrzymanie egzekucji na Górnym Śląsku. Gen. Dupont zaproponował utworzenie administracji mieszanej polsko-niemieckiej i powołanie do utrzymania porządku straży obywatelskiej, złożonej z ludności miejscowej.

Żądania komisji polskiej w Berlinie. Delegacja polska dla rokowań ogólnych z Niemcami w Berlinie zgłosiła cztery zasadnicze żądania, zgodne w treści z temi, jakie w swoim czasie postawiła Naczelna Rada Ludowa Wielkopolski po wybuchu tamże powstania polskiego. Żądania te brzmią: 1. Usunięcie komisarza Hoersinga; 2. cofnięcie wojsk niemieckich z kopalń i fabryk; 3. rozwiązanie »Grenzschutzu«; 4. Uznanie polskich rad ludowych. Przedstawiciele rządu niemieckiego odrzucają te żądania, uznając ich przyjęcie za kapitulację.

Górnoszlazacy u Piłsudskiego. W piątek, d. 22. b. m. przybyła do Warszawy deputacja górnoszlazka. Naczelnik państwa Piłsudski przyjął ją bardzo życzliwie, zapewniając, że Polska wkrótce pośpieszy Śląskowi z wydatną pomocą.

Wielkopolska domaga się interwencji. W Poznaniu odbył się wielki wiec w sprawie Górnego Śląska. Wysłano delegację do przedsta-

wiciela Francji z żądaniem przyznania Polsce prawa interwencji. Wojsko pozańskie pała chęcią zemsty na Prusakach.

Konferencje Piłsudskiego z Henrysem. W ostatnich dniach odbył Naczelnik państwa kilka konferencji z gen. Henrysem, który pełni urząd zastępcy ententy w polskim zarządzie wojskowym. Ma to związek z Górnym Śląskiem.

Warszawa przygotowuje obronę. W rządzie warszawskim toczą się gorące obrady nad sytuacją, wytworzoną powstaniem narodowym na Górnym Śląsku. Gen. Henrys odjechał z Piłsudskim do Sosnowca.

Wiec w Krakowie w sprawie Śląska Górnego. W piątek, d. 22. b. m. odbył się na Rynku krakowskim olbrzymi wiec w sprawie zbrodni, popełnianych przez Prusaków na Śląsku Górnym. Przemawiali: ks. dr. Rzymelko, rodowity Górnoszlazak, poseł Daszyński, robotnik-Górnoszlazak i inni. Uchwalono rezolucję, w której naród polski solidaryzuje się z ludem górnoszlazkim, a zarazem wzywa rząd do niesienia mu natychmiastowej czynnej pomocy.

Projekt Bielińskiego waluty światowej. Dr. Bieliński przedstawił miarodajnym czynnikom koalicji projekt zaprowadzenia jednolitej waluty światowej. Projekt wzbudził w kręgach polityki wielkie zainteresowanie; szczególnie zajęli się tą sprawą Amerykanie.

Sprawa cieszyńska. Z Paryża donoszą, że natychmiast po podpisaniu pokoju z Niem. Austrią, t. j. pod koniec sierpnia rozpoczyna się rokowanie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Polskę zastępować będzie Paderewski, Czechy — Benesz. Telegram z dnia 23. b. m. z Paryża komunikuje, iż komisja kongresowa dla spraw polskich wspólnie z komisją dla spraw czeskich pod przewodnictwem Cambona opracowały już projekt załatwienia sprawy cieszyńskiej. Ponieważ prace konferencji pokojowej będą 26. b. m. odroczone na parę tygodni, przypuszczają, że do tego czasu zapadnie decyzja w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi znęcają się nad ludnością Spisza. Ze Spiszu i Orawy nadchodzą wieści o nowych gwałtach czeskich. Czesi zabierają ze Spiszu całą młodzież, postępują przytem w ten sposób, że ludzi wyciągają wprost z łóżka, nie dając czasu nawet na ubranie się z obawy ucieczki. W razie jakiegokolwiek oporu Czesi stosują najśrodsze kary. I tak w miejscowości Levocza powiesili oni trzech młodych ludzi, jednego zaś postrzelili. Poza tem zabierają Czesi wszystek inwentarz, nie pozostawiając mieszkańcom ani sztuki. Również jest zakaz gromadzenia się. W miejscowości Jakubice ludność, doprowadzona do rozpacz, zabiła jednego Czecha w górach. Władze czeskie zastosowały natychmiast ze swej strony surowe represje. Czesi polecili obecnie ludności na Spiszu i Orawie wymieniać banknoty na nowe pieniądze czeskie, przyczem potrącają 70%, przy poprzednim zaś stęplowaniu potrącali 50%. Ta ponowna rekwizycja rozdrażnia ludność do najwyższych granic. Konwersja waluty ma być przeprowadzoną do końca sierpnia. Oporni mają być karani 5.000 K grzywny lub 5-miesięcznem więzieniem.

Słowacy za plebiscytem. Słowacka Rada Narodowa zwróciła się za pośrednictwem byłego arcyks. Józefa do ententy o załatwienie sprawy słowackiej w drodze plebiscytu.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Czechach. Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono znieść stan wyjątkowy w Czechach. W zawieszeniu pozostaną jednak jeszcze przez jakiś czas sądy przysięgłych.

»Narodni Vybor pro Slezsko« w Mor. Ostrawie. jak wogóle wszelkie krajowe i powiatowe »Wybory« mają zostać rozwiązane na mocy uchwały Rady ministrów w Pradze. Być może, że teraz przedzie rządy praski i warszawski dojdą do porozumienia się w sprawie Śląska, w czem największą przeszkodą był właśnie »Narodni Vybor« w Ostrawie z jego żydowsko-socjalistycznymi przewodnikami na czele.

Apro wizacja Czech. Zaopatrzenie w żywność republiki czesko-słowackiej na rok 1919-20 według sprawozdania samego ministra żywnościowego Hondeka przedstawia się w bardzo nieróżnowym świetle. Czesi są skazani na dowóz wszystkich artykułów żywnościowych, a więc na łaskę i niełaskę zagranicy. Dowóz ten pochłonie olbrzymie sumy, nad których wydobyciem suszą sobie głowy finansisci czescy.

WĘGRY.

Arcyksiężę Józef ustąpił. Z Budapesztu donoszą, że wskutek trudności, wywołanych postawą ententy, która oświadczyła, że nie może prowadzić rokowań z byłym arcyks. Józefem i rządem węgierskim Friedricha, złożył dnia 23. b. m. był arcyks. Józef swoją godność gubernatora Węgier.

Korespondencje.

Z BIELSKA.

(Chrześc.- społ. stronnictwo na bezdrożach.) Od chwili, kiedy fala rewolucji oblała się o Bielsko i poturbowawszy trochę klikę tutejszych liberalnych mocarzy, otworzyła socyalistom i chrześcijańskosocyalnym politykom drogę do Rady gminnej, stosunki u nas nie tylko się nie polepszyły, lecz poniekąd pogorszyły. Socjalistyczni przewodnicy szerzą niesłychany terror i niezadowolenie; na tem przede wszystkim polega ich polityczna mądrość i socyalna zapobiegliwość. Przywódcy zaś starego zbankrutowanego liberalizmu poszli zagniewani na nowe czyny w odstawkę. A chrześcijańskosocjalni marnują czas na ciągłym wyczekiwaniu »czegoś«. Podczas wojny wyczekiwali pokoju, chwilowo wyczekują jakiejś wielkiej akcji ze strony swego przewodcy, kierownika szkoły p. Prochaski, który dziwnym zbiegiem okoliczności pod płaszczykiem chrześcijańsko-socjalnego programu zdołał się wsunąć do Rady gminnej. Zamiast postępować w myśl programu stronnictwa, które go przyjęło, występuje on w duchu »wolnej szkoły«, której kiedyś był tegim członkiem. Wielkim jego planem i reformom stoi przede wszystkim religia na przeszkodzie. Tak prasa, jak i program zreformowanego stronnictwa, które zrywając ze starą firmą, chce się nazywać szumnie »postępowem stronnictwem chrześcijańsko-demokratycznym«, mają wyrzec się »klerikalnych haseł i dążeń«; »Ostschesische Peste« powinna się wzniesć ponad poziom »listów pasterskich«... jednym słowem, polityka stronnictwa powinna szczególnie uwzględnić sprawy gospodarcze i narodowe (niemieckie), a to z takiego stanowiska, by i odosobnionym obecnie liberałom i nieprzejednanym protestantom umożliwić złączenie się z katolikami przeciw socyalnej demokracji i żydostwu. Ten duch Prochaski przejawia się w stronnictwie coraz wyraźniej, odstąpił na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej w sposób, wywołujący ogólne zgorszenie, swą przyłbicę. Mianowicie p. Prochaska postawił w imieniu stronnictwa chrześcijańskosocjalnego wniosek nagły, domagający się usunięcia wyznaniowych szkół, który w zasadzie większością głosów przyjęto. Zwolennicy »wolnej szkoły« i socjaliści nie posiadają się z radości. Jakie stanowisko zajmie katolicka ludność niemiecka wobec takiego postępowania ambitnego paszy chrześcijańsko-socjalnego, na razie niewiadomo. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne zachowuje się wobec niefortunnego występu swego działacza bezradnie.

Katolicy-Polacy, którzy dla braku własnej organizacji popierali dotychczas stronnictwo chrześcijańsko-socjalne ze względów na katolicką część jego programu i na pewne umiarkowanie pod względem narodowym przy wyborach i innych sposobnościach, będą obecnie musieli stosunek swój gruntownie zmienić, a to tem bardziej, że i pod względem narodowym zwolennicy Prochaski prą do radykalniejszego tonu i kierunku a w swej gazecie »Ostschesische Post« sympatyzują raz otwarcie, raz skrycie z Czechami.

W ostatnich tygodniach stworzono tu organizację »Śług chrześcijańskich«, przeważnie Polek, pod sztandarem chrześcijańsko-socjalnym — nawiasem mówiąc jedyny dorobek organizacyjny tegoż stronnictwa, pochodzący nadto z inicjatywy Polaka. Wobec prądu Prochaskowego będzie nowej organizacji przykro i trudno przy niemiecko-czechofilskim sztandarze wytrwać.

Może znajdzie się ktoś, który, poparty przez braci-rodaków z Białej, zakrzętałby się około stworzenia ogniska dla katolików-Polaków na gruncie bielskim!

Kupujmy Polską Pożyczkę Państwową

Z Cieszyna i okolicy.

Ze »Związku śląskich katolików«. Nowy (44) nr. Posa »Związku śl. katolików«, obfity w aktualną treść, wyszedł z druku i będzie w ciągu bieżącego tygodnia doręczony lub wysłany wszystkim członkom. Członkowie z Cieszyna i okolicy zechcą go odebrać w Sekretaryacie »Związku śl. katolików«, pozamiejscowi zechcą zebrać (n. p. na furę) w Sekretaryacie egzemplarze dla wszystkich członków danej miejscowości.

Zebranie Grupy miejscowej P. Z. zaw. chrz. odbyło się w niedzielę, dnia 17. b. m. w sali »Dziedziectwa«, na którym ks. Fr. Kałuża, kanclerz Gen. Wik., wygłosił odczyt na temat encykliki Ojca św. Leona XIII. »Rerum novarum«. Czcigodnemu ks. Prelegentowi składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie za wygłoszenie nam tak interesującego odczytu serdecznym »Bóg zapłać!« — Wydział Grupy.

Ogłoszenie konkursu. Komisya Szkolna Ks. Ciesz. ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady państwowego seminaryum nauczycielskiego męskiego z językiem wykładowym polskim w Bobrku z systemizowanymi poborami: 1. na posadę stałego nauczyciela głównego kursów z kwalifikacją do szkół średnich lub wydziałowych z grupy językowo-histerycznej; 2. na posadę stałego nauczyciela głównego kursu z kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy matematyczno-technicznej; 3. na posadę stałego nauczyciela klas szkoły wydziałowej ćwiczeń z kwalifikacją dla szkół wydziałowych z grupy językowo-histerycznej; 4. na posadę stałego nauczyciela klas szkoły ludowej ćwiczeń z kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy językowo-histerycznej lub matematyczno-technicznej lub z kwalifikacją do szkół ludowych pospolitych; 5. na posadę prowizorycznego nauczyciela klas szkoły ludowej ćwiczeń z kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy językowo-histerycznej lub z kwalifikacją do szkół ludowych pospolitych; 6. na posadę prowizorycznego nauczyciela klas szkoły ludowej ćwiczeń z kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy przyrodniczej lub z kwalifikacją do szkół ludowych pospolitych; 7. na posadę mistrzyni ogródka dziecięcego ćwiczeń z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla kandydatek z wykształceniem seminaryalnym i odpowiednią praktyką w ogródku dziecięcym. U kandydatów na posady pod l. 3-6 pożądana nadto kwalifikacja do nauczania gimnastyki lub przedmiotów muzycznych w państwowych seminaryach nauczycielskich. — Podania, zaopatrzone należycie w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wnoszące należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji Szkolnej Ks. Ciesz. w Cieszynie w terminie do 1. września 1919. Podania niepełne lub spóźnione nie będą uwzględnione. — Zast. przew.: Dr. E. Farnik.

Konkurs. Komisya Szkolna Ks. Ciesz. ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady w państwowym seminaryum nauczycielskim żeńskim z językiem wykładowym polskim w Cieszynie: 1. na posadę stałego nauczyciela głównego kursów z kwalifikacją do szkół średnich lub wydziałowych z grupy językowo-histerycznej; 2. na posadę prowizorycznej nauczycielki głównej kursów z kwalifikacją do szkół średnich lub wydziałowych z grupy językowo-histerycznej lub matematyczno-technicznej; 3. na posadę mistrzyni ogródka dziecięcego ćwiczeń z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla kandydatek z wykształceniem seminaryalnym i z odpowiednią praktyką w ogródkach dziecięcych. Podania, wystosowane do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wnoszące należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji Szkolnej Ks. Ciesz. w Cieszynie w terminie do 5. września 1919. Podania niepełne lub spóźnione nie będą uwzględnione. — Zast. przew.: Dr. E. Farnik.

Z »Wzajemnej Pomocy« P. T. P. Podajemy do wiadomości P. T. Nauczycielstwu, iż od 1. września poczynając wydawnictwa »Wzajemnej Pomocy« znajdować się będą na składzie w składach papieru Adamusa i Kotasówny i w księgarni Kotuli w Cieszynie. Powyższe firmy przyjmują również zamówienia na katalogi szkolne.

Przydział żywności. Na 230 tygodni żywnościowy wydaje się następujące ilości: Chleb i pieczywo domowe: 1 chleb 1.26 kg na osobę po

cenie 1 K 20 h, albo 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) na osobę po cenie 1 K za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymają dodatek pół chleba, względnie 45 dkg mąki chlebowej. Mąka gospodarcza: 30 dkg mąki żytniej na osobę po cenie 1 K za 1 kg. Tłuszcz: 15 dkg smalcu ameryk. na osobę po cenie 25 K za 1 kg.

Ostrzeżenie dla wysyłających listy za granicę. Sprawdzono już niejednokrotnie, że duża ilość korespondencji prywatnej, przeznaczonej dla zagranicy, zwłaszcza dla Czechosłowacji, omija tutejsze urzędy pocztowe, gdyż umyślni posłańcy przemycają ją za linię demarkacyjną i tam w urzędach czeskich nadają. Ponieważ takie postępowanie jest sprzeczne z ustawą o państwowej wyłączności poczty, przeto w każdym wypadku przychwycenia takich przesylek będą dotyczące osoby odpowiadały za przestępstwo przed sądem i skarbowością.

Dla inwalidów powiatu sądowego frysztackiego. W niedzielę, dnia 31. sierpnia b. r. o godz. 10. przed poł. (letni czas) odbędzie się w sali p. Kalusa we Frysztacie (Blich) walne zgromadzenie Powiatowej Rady inwalidów we Frysztacie. Powinnością każdego inwalidy jest na zgromadzenie to przybyć. Wdowy po poległych mają również wolny wstęp.

Ślązakowska gadzina, skoczowski bękart po nieboszczce Austrii, koźdoniowski »Ślązak« nie mógł dotychczas jeszcze skonać, dzięki temu, że podły jego żywot podtrzymują obecnie Czesi ostrawscy, pragnąc lud nasz dalej bałamuścić i przyciągać na swą stronę. Od czasu do czasu pojawia się ta podła gadzina w Morawskiej Ostrawie, skąd ją skoczowski »uprchlik«, eksposeł i ekskierownik Koźdoń przemycia na polską stronę. Jak wiadomo, »Ślązak« nie ma u nas debiutu pocztowego, t. zn. nie wolno go pocztą prenumerować. Zwracamy uwagę władz na to, że w niektórych okolicach ślązakowcy masowo przemycają i kolportują »Ślązaka«, zwłaszcza w okolicy Skoczowa. N. p. w Simoradzu wójt Molin zajmuje się rozszerzaniem i kolportowaniem zakazanego u nas »Ślązaka«.

Wykrycie przemysłników. Na Brandysie było już od dłuższego czasu ogólnie wiadomem, że żydkowie Rosenfeld i Rebensaft, zamieszkali przy ul. Wiaduktowej l. 17, uprawiają przy pomocy kobiet, nie cieszących się najlepszą sławą, przemycanie sacharyny na wielką skalę. Na doniesienie przedsięwzięte w nocy w mieszkaniu jednej z owych kobiet, nazwiskiem Szymonik, fałszywie Taraba, rewizję. Rewizję przedsięwziął z polecenia wachmistrza żandarm w asystencji jednego kontrolora żywnościowego. Ponieważ była to nagła sprawa (w innym bowiem razie towar byłby dawno już wywieziony), przystąpiono natychmiast do rewizji mieszkania. Kobieta, na pukanie do drzwi, wyrzuciła przez okno dwie paki, co jednak zaraz spostrzeżono i żandarm przez okno obie paki przyniósł do pokoju. Tu się okazało, że zaszyte są w poduszce jedno- i dwukoronówki austriackie. Oprócz tego znalezione w mieszkaniu jeszcze dwie paczki z dwukoronówkami. Kobieta przyznała się, że wszystko należy Kiwe Rosenfeldowi. Znalezione paki zanięsiono na dworzec, gdzie obecny tamże Rosenfeld oświadczył, że te paczki do niego należą i że znajduje się tam około 20.000 K. Pieniądże oddano do Urzędu skarbowego, gdzie po przeliczeniu okazało się, że jest razem 19.593 K i to w samych jedno- i dwukoronówkach. Do wypłaty robotników brak drobnych pieniędzy, a tu żyd-paskarz posiada taką sumę! Zapytujemy się, w jakim celu? A ile razy mógł już takie sumy niespostrzeżenie wywieźć. Takie osobniki należy odpowiednio ukarać za przemysłnictwo i napędzić, skąd przyszli. Jak się dowiadujemy w sprawie tej wdrożono śledztwo sądowe, o którego wyniku doniesiemy.

Z Bielska (Ukonstytuowanie się śląskiej Izby handlowej.) W czwartek, 21. b. m. odbyło się konstytuujące zgromadzenie śląskiej Izby handlowej w Bielsku. Zagaił szef Wydziału skarbowego Rady Narodowej p. radca Pawlita, zaznaczając doniosłe znaczenie Izby dla Śląska. Po zagajeniu przystąpiono do wyboru prezesa Izby, którym został jednomyślnie wybrany p. Weinstock, fabrykant z Bielska. — Wiceprezesem został wybrany prezes Związku przemysłowców w Bielsku i okolicy fabrykant Eathelt z Bielska, delegatem zaś do prezydium p. Kozieł, dyrektor Pol. Kasy Pożyczkowej w Bielsku. Następnie wybrano komisję budżetową, przemysłową, dla rękodziela i połączonej

komisyi. Prezydium Izby pozyskało na stanowisko sekretarza dra Pawła Sporysza, szefa oddziału rachunkowego w Wydziale skarbowym Rady Narodowej. Obrady toczyły się w języku polskim.

Z Dziedzic. (Powstanie na Górnym Śląsku.) W sobotę, dnia 23. b. m. około godz. 5. rano słyszano w Dziedzicach gęsty ogień karabinowy od północy. Górnoślązacy, w sile około 300, uderzyli na posterunek »Grenzschutzu« w Goczałkowicach nad Wisłą i znieśli go, przy czym komendant-oficer, który był katem ludności polskiej, został zabity. »Grenzschutz« uciekał w popłochu ku Pszczynie, Górnoślązacy zaś zajęli Goczałkowice (kąpiel i wieś), zdobyli 2 konie, kasę wojskową, aparaty telefoniczne i dotarli aż blisko do Pszczyny. Tymczasem otrzymał Prusacy znaczne posiłki w kawalerii i karabinach maszynowych, tak, że powstańcy musieli się cofać ku Wiśle. Obsadzili oni przygotowane przez Prusaków rowy strzeleckie w Goczałkowicach i posłali po posiłki; ale armia polska ma wyraźne rozkazy i posiłków nie było; dlatego przenieśli się powstańcy na prawy brzeg Wisły i tu stąd ostrzeliwali się Prusakom przez 2 godziny. Kule szły tak gęsto, że w Dziedzicach dużo okien strzaskały, a jedna kula trafiła nawet polskiego żołnierza, który przy gospodzie p. Stryczka stał na drodze i przypatrywał się bitwie, raniąc go w głowę. Kilku rannych przenieśli polscy sanitariusze z frontu do tutejszego szpitala. Około godz. 9. rano bitwa była skończona, powstańców wyparto. Kilku rannych i zabitych zostało na pruskiej stronie, »Grenzschutz« miał o wiele cięższe straty. Smutny był to widok, gdy przed południem przechodził oddział Górnoślazaków przez Dziedzice, nawet kobiety i dzieci uciekały, gdyż »Grenzschutz« mścił się nawet na tych niewinnych ofiarach w nieludzki sposób. Uciekinierzy opowiadają, że w Katowicach rozstrzelano 134 górników i że »Grenzschutz« zabiera ludzom, sprzyjającym Polakom wszystko bydło i rabuje wszelkie pieniądze. O godz. 10. przed poł. leciał pruski latawiec nad Dziedzicami i ostrzeliwał z karabinu maszynowego miejsca, gdzie się skupiali ludzie, choć tylko cywilni. Wojsko polskie rwie się do boju, zaciska pięści i zgrzyta zębami. Krzyżak hula, a Warszawa milczy.

— (Pogrzeb ofiary krzyżackich zbirów.) W nocy z soboty na niedzielę, dnia 17. sierpnia uderzyli Górnoślązacy na posterunek »Grenzschutzu« w Goczałkowicach. Zamiar został jednak przez kochankę jednego z żołnierzy zdradzony. »Grenzschutz« przywitał napastników granatami ręcznymi, kładąc jednego trumem. Inni pierzchli przeważnie przez Wisłę na naszą stronę. Prusacy strzelali gęsto za nimi i zabili jeszcze jednego, kiedy ten znajdował się już na prawym brzegu Wisły. W pobliżu stała placówka polska, żołnierze darli się na pomoc Górnoślazakom, ale komenderujący oficer zabronił stanowczo, gdyż miał pod tym względem wyraźny rozkaz. Pogrzeb zabitego Franciszka Kapka z Cwiklic odbył się we wtorek, dnia 19. b. m. po południu na cmentarzu w Dziedzicach. Była to olbrzymia manifestacja ludności polskiej. W pogrzebie brał udział większy oddział polskiego wojska, wszyscy oficerowie, około 300 Górnoślazaków, górnicy z Zebraczy i wielka rzesza ludu. Chór śpiewacki wykonał kilka pieśni w kościele i na cmentarzu. Nad mogiłą zmarłego przemawiali najprzód kapelan wojskowy ks. Florek, pułkownik Pik i jeden z górnośląskich oficerów polskich. Mowcy pocieszały Górnoślazaków: »Nie bójcie się, orły polskie stoja nad granicą, gotowe bronić swoich, rzucić się na Krzyżaka i zdeptać go, jak pod Grunwaldem.« Silne wrażenie wywołała mowa pułkownika Pika, który kilka godzin przed pogrzebem przybył z pułkiem swoim z nad Zbrucza. »Teraz nie czas — powiedział między innymi — dzielić się na partje, teraz powinna być tylko jedna partja, a tą partją to nasza Polska. Kto się teraz trzyma hasel partyjnych, ten jest zdrajcą Ojczyzny. Górnego Śląska nie damy, choćby nam to przyszło krwią i życiem przypłacić! Zmarły niech będzie wzorem i przykładem, jak wolność i Ojczyznę kochać trzeba! Godzina zwycięstwa bliska! Zjednoczenie Górnego Śląska z Polską niedalekiel Cześć bohaterowi polskiemu za jego płomienną wiarę w odrodzenie Polski! Cześć!« Do łez wzruszeni byli wszyscy, gdy na zakończenie nad grobem tego bohatera z 1000 piersi zagrzmiiała pieśń: »Nie damy ziemi!« Górnoślązacy nie mogli zrozumieć, dla-

czego nasi górnicy przysli z czerwonym sztandarem na pogrzb; tego oni u siebie nigdy nie widzieli. Zastrzelony Franciszek Kapek był wprawdzie górnikiem i zorganizowanym, ale w chrześcijańskiej organizacji.

Z Jabłonkowa. Ażeby ulżyć wielką nędzę i przykre położenie inwalidów, jako też przyjsć w najpotrzebniejszych wypadkach z materyalną pomocą, urządziła Rada inwalidów w Jabłonkowie w niedzielę, dnia 31. b. m. »Dzień inwalidów wojennych«, połączony z festynem ogrodowym. Uprasza zatem Komitet festynowy Szan. Obywateli miasta, a przede wszystkim Panów kupców o dary na loteryę fantową, kręgielnię, jak również do bufetu. Zbierać będą te dary w legitymacje zaopatrzeni inwalidzi od poniedziałku, t. j. 25. sierpnia b. r. Podarunki można także oddawać w Urzędzie gminny. Za dary składa z góry serdeczne »Bóg zapłać« Komitet festynowy Rady inwalidów.

Z Istebnej. Dnia 18. b. m. zdarzył się u nas nieszczśliwy wypadek na polskim tartaku. Cyrkularka, która miała być na rzemieniu umocowana, a na razie była przymocowana tylko na powrozie, zerwała się i odcięła 18-letniemu chłopcu Jerzemu Urbaczce zupełnie, jak kawałek deski, prawą dłoń. Gmina nasza musi stanowczo wystąpić, by na tartaku (pile) chłopcu życie w lekkiej pracy zabezpieczyć.

Ze Świątoszówki i Bierów. Sprawozdanie z działalności sejmowej naszego posła p. K. Jungi, rolnika z Górnego Żukowa, które składał na zebraniu rolników dnia 9. b. m. w Domu polskim w Bielsku, wysłuchaliśmy z wielkim zainteresowaniem. Przedstawił nam jasno, zwięźle i zajmująco prace Sejmu warszawskiego, mianowicie odnośnie do nas rolników. Dalej omówił nasze stosunki rolniczo-gospodarcze na Śląsku Cieszyńskim i doniósł o planowaniu założeniu filii Towarzystwa rolniczego w Bielsku, jako też filii spółki »Ziemia« w Dziedzicach-Czechowicach. Projekt założenia filii Towarzystwa rolniczego w Bielsku przyjęli zebrani z zadowoleniem i uchwalili jednomyślnie odnośną rezolucję. Założenie filii spółki »Ziemia« w Czechowicach czy Dziedzicach dla całego powiatu politycznego bielskiego nie byłoby dla rolników z powiatu sądowego skoczowskiego dogodnym, gdyż wielka odległość tych gmin od Dziedzic powodowałaby wielką stratę czasu i znaczne koszta przy sprowadzaniu towarów i maszyn rolniczych. Możeby się przecie dało utworzyć filię spółki »Ziemia« w Bielsku, a to z następujących powodów: Nasi gospodarze z gmin powiatu sądowego skoczowskiego i po części bielskiego mieliby najdogodniejszy przystęp do Bielska. Wszak do Bielska przyjeżdżają co tydzień raz, nawet 2 razy na targ; przy tej sposobności mogliby załatwić sprawy w filii Towarz. rolniczego, równocześnie oglądać towary, maszyny i inne rzeczy w filii »Ziemi«, zakupić, co potrzeba i wózkami, którym przybyli na targ, odwieźć do domu. Do Czechowic, względnie Dziedzic umyślnie nikt z okolicy Skoczowa nie jeździ, gdyż to jest od ręki. Utworzenie filii Towarzystwa rolniczego i »Ziemi« w Bielsku zadowoliliby zapewne wszystkie gminy sądowego powiatu skoczowskiego, leżące w kierunku Skoczów-Bielsko i cały powiat bielski, gdyż miałyby najlepszy dojazd do Bielska; gminy zaś na linii Skoczów-Cieszyn mogłyby sobie towary sprowadzać z Cieszyna. Upraszamy wszystkie miarodajne czynniki, by tę dla nas rolników ważną sprawą tak pokierowały, by i filie Towarzystwa rolniczego i »Ziemi« powstały w najkrótszym czasie w Bielsku.

Z Ustronia. (Obrazek »kultury« czeskiej.) Dnia 13. b. m. wracała mała, 10-letnia dziewczynka Danutka Ferfecka z lenitą, od swojej siostry: cioci z Bogumina do domu rodzicielskiego do Ustronia. Troskliwa ciocia opiekła jej na drogę małą strudelkę. Dziewczynka przyjeżdża do Łąki; odbyła się »przełidka«; czeskie zbiry zrabowali biednemu dziecku strudelkę, którą otrzymała na drogę. Zabawki jej zaniechali. Gdy jechała do Bogumina, wiozła miód dla siostry, nasi jej nie odebrali, lecz bandyckie »hrdiny buchet nedajie« — przemocą wyrwali i sami zjedli. Jak długo jeszcze będziemy cierpieć tych husyckich rabusi i złodziei na naszej polskiej ziemi?

Ze Zarzecza. (Zgon i pogrzeb czcigodnej matrony.) Po krótkich i bolesnych cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w niedzielę, dnia 17. b. m. s. p. Marya

Kasperlikowa, wdowa po kierowniku szkoły, w 88. roku życia. Była to jedna z owych cichych bohaterów-matek dawnej daty, która całe swe życie poświęciła prawdziwej służbie Bożej i żmudnej pracy nad liczną drużyną swych dzieci. Cechowała ją głęboka religijność, niezmordowana pracowitość, szczerzy charakter, hart ducha w cierpieniach, których doznała dużo w ciągu swego długiego życia. Ostatnie lata spędziła przeważnie u swego najstarszego syna, naszego em. kierownika szkoły, p. Antoniego Kasperlika. Pogrzeb nieboszczki odbył się we środę, dnia 20. b. m. na zarzeczkim cmentarzu. Syn-kapłan, ks. Wilhelm Kasperlik, proboszcz z Dziedzic, odprowadził w asyście 18 księży zwłoki swej ukochanej matczki na miejsce odpoczynku. Po odśpiewaniu godzinie kapłańskich i odprawieniu mszy św. ruszył orszak żałobny na cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą miejscowy proboszcz ks. Nidecki wygłosił mowę pogrzebową. Cześć pamięci zacnej matrony! — N. o. w p.!

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Urząd parafialny w Puńcowie 20 K; P. T. Bazar Ludowy we Fryszlacie z czystego zysku za rok 1918 — 100 K; p. Karol Junga, poseł sejmowy i wł. gruntu 50 K; p. Jan Plisz w Boguszowicach 10 K; składka na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Pastwiskach 22 K; ks. Stanisław Mieloch T. J., superyor OO. Jezuitów w Karwinie 100 K; N. N., prob. z poza linii demarkacyjnej 65 K. Za powyższe datki najserdeczniej dziękuję, prosząc o dalszą pamięć Wydział »Opiekę«.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: Rohotnicy kolejowi w Zebrzydowicach i Małych Kończycach: Kłoczek Jan 6 K, Machej Franciszek, Kroczeck Ferdynand, Nowak Józef i Kolarz Marya po 5 K, Staniek Rudolf 4 K, Szyszyna Marya, Wolarek Amalia, Perontka Justyna i Wewiora Stefania po 3 K, Drapa Ferdynand, Widziołek Wiktor, Zomerlik Amalia po 2 K, nieprzyjęte 10 K; p. Ryszard Kocyan, maszynista kolej. w Dziedzicach 200 kor.; p. Jerzy Tomica celem uczczenia syna p. St. Tomicy z Hażlachu, poległego we Włoszech 30 K; składka, zebrana na weselu pp. Żyłów w Hażlachu 100 K; Urząd parafialny w Istebnej 62 K; p. Paweł Kondlerla w Cieszyń 20 K; p. Marya Kuc w Rudzicy 20 K; składka, zebrana na weselu p. Kopia z p. Mokryszówną w Międzyrzeczu 178 K; składka na weselu p. Fr. Kopia z p. Jachnikówną w Międzyrzeczu 57 K 80 h; składka, zebrana na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Dębówcu 148 K 70 h; składka, zebrana na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Lesznej 92 K; p. Franciszka Wiczorek z Cieszyna 3 K; ks. Maulitz, składka na zgrom. »Związku śl. katolików« w Czechowicach 75 K; składka od Komitetu, urządzającego nabożeństwo dziękczynne w Trzyńcu 10 K; p. Czesław Lipka z Piosiecznej 10 K; 2 dziewczynki z III. kl. szkoły ludowej w Cieszyń 2 K; p. L. Korzeniowski, kier. szkoły w Ligocie, składka na weselu p. Franc. Poloka z p. Donocjkówną 80 K; ks. J. Budny, prob. w Gór. Międzyrzeczu z puski 12 K; p. Fr. Zieleźnik, Dziedzice, składka na weselu p. Żermańskiego z p. Indekówną 120 K; ks. J. Czyż, prob. z Będowic 20 K; pp. Karol i Marya Sikora z Dol. Lesznej 4 K; składka na weselu pp. Nikel i Bialek 231 K 10 h; składka na weselu p. Kałuży z p. Gabzdylówną w Kończycach 200 K; ze skatkonki w Urzędzie parafialny w Cieszyń 20 K. Za powyższe dary i składki składa serdeczne »Bóg zapłać« i prosi o dalsze Wydział K. R. S.

Na Macierz szkolną złożyli: p. Józef Jursa, dyrektor 2. kl. Szkoły handlowej, zamiast zawiadomień o swoim ślubie z p. Gertrudą Cysarzówną 100 K; gmina Lipowiec 30 K; gmina Bystrzyca 100 K; Gmina Końska 200 K; p. Zuzanna Kawulokowa z Trzanowic Dolnych 8 K; p. Franc. Bągiński, nauczyciel w Kończycach Wielkich na listę zbiorczą 310 K.

Rozmaitości.

Żydz-bolszewicy wznoszą pomnik Judaszowi. Na podstawie dzienników rosyjskich donoszą, że w Tambowie w Rosji postanowili żydowscy przewódcy bolszewików wzniesć pomnik Judaszowi. Widocznie Pan Bóg chce już ich ukarać, bo im rozum odbiera. I będą się potem dziwić i wrzeszczeć, gdy lud rosyjski, obrażony w swych uczuciach religijnych rozpocznie odwet. A pro-wokują sami.

Zgon słowackiego uczonego. W 79. roku życia umarł ks. Stefan Miszik, prezes słowackiego muzealnego towarzystwa, najpoważniejszej naukowej instytucji słowackiej. Zmarły, jako nieugięty Słowak, znosił rozliczne przesładowania i szykany ze strony węgierskiego rządu. Pod koniec życia po obaleniu madziarskiego panowania otrzymał godność generalnego wikarego spiskiego biskupstwa. Ks. Miszik zajmował się badaniami naukowymi, z których część odnosiła się do ziem spiskiej, jej dziejów i etnografii. Wydał zbiór pieśni spiskich, polskich i słowackich, badał dzieje osadnictwa na Spiszu i stosunki narodowościowe. Należał do tych słowackich uczonych, którzy polskich górali na Spiszu nie uważali za Słowaków, lecz za część narodu polskiego.

Honoraria lekarskie w Chinach. Cesarz chiński zapłacił pewnego razu Anglika, jak wynagradza się w Europie lekarza za jego opiekę w chorobie. Gdy się dowiedział, że to zależy od jakości okresu jej trwania, podał ten sam ostry krytycy i oznajmił: »U mnie ma się ta rzecz całkiem inaczej. Ja mam czterech nadzwyczajnych lekarzy i ci otrzymują miesięczną stałą pensję. Gdy jednak zachoruję, zatrzymuje się natychmiast wy-płate. Wobec tego wszystkie moje dolegliwości kończą się bardzo prędko«.

Piśmiennictwo.

Baczność Rolnicy! Wobec zupełnego wyczerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dzieł w każdym gospodarstwie koniecznie potrzebnych, Redakcja »Gospodarza Polskiego« podejmuje artykuły, weterynaryjne, wybitnych lekarzy weterynaryjnych, oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

»Gospodarz Polski« wychodzi co tydzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczym, kosztuje kwartalnie 16 K (7.50 mk.), rocznie 40 K (30 mk.).

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3, III. p.

Tadeusz Lubieński: List otwarty do polskiego chłopca 80 str. 15. Kraków 1919. Nakładem autora. Cena 1 zł 30 h. Do nabycia w redakcji, »Niewiasty katolickie« Kraków, Wielopole 8.

Broszura to na czasie, napisana z ciepłem i przebiegiem, popularnie, zrozumiale, przemawiająca do przekonań i serca szerokich warstw polskiego włościanstwa, nawołuje w czasach demagogii, niepokoju i walk społecznych do zgody i jedności, wysvětla rzeczowo stosunek ludu do duchowieństwa i szlachty w czasach obecnej. Polecamy ją naszym Czytelnikom jak najgoręcej.

Ucznia

do nauki przyjmie zaraz **Konrad Zweck**, malarz i pokostnik, ul. Zamkowa 1. 14 w Cieszyń.

Chłopca do nauki

z porządnego domu przyjmie zaraz **TOMASZ SATARA**, mistrz szewski w Bobrku, obok seminarium nauczycielskiego.

Próżne becзки

oraz maż wozowa do nabycia u firmy Kowal w Cieszyń na Starym Targu 11.

Wypalaczy cegły i robotników przy piecu

przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami **Cegielnia parowa Inż. L. Kamca** w Cieszyń (na Brandysie).

Panna,

która już była zajęta w podobnym przedsięwzięciu, znajdzie natychmiast zajęcie w składni papieru i artykułów piśmiennych pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia należy nadsyłać do Administracji (pl. Teatralny, drukarnia »Dzielnictwa«) pod N. S.

Konkurs.

Przy szkole wydziałowej dla chłopców Dąbrowie jest do obsadzenia

posada katechety religii rzym. kat.

z peborami według śl. ust. szk. z dnia 8. kwietnia 1914.

Kompetenci o tę posadę wniosą podania drogą Rady szkolnej miejscowej do Rządowej powiatowej we Fryszlacie do 15. września 1919 r.

Oryginalne szweckie wirówki

„SVECIA“



Sieczkarnie

3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki) do czyszczenia zboża

Maszyny

do szycia

najkorzystniej nabyć można u firmy

Adolf Kapellner i brat

Biała-Bielsko.

o w
n, d
trzeb
pod
ekarz
ady

dzie
szta
0 mk.
rakó

prze
prze
ańst
alk
n sto
n ch
gore

maln
szyni

MAS
ok 9

owal

nka

szym

ębio
tad
godn
z.

— Dzi

kal

kw
ma
Ra
15-

W

e

aki
oža

my

rat

18

10

J ó n e k: Latos jakosi na wiosne czy w lecie. Ja, tuż idę na spadek, a tu naroz taki tar-

i poważanie i bogactwo, a wasz syn będzie »posturkiwaczem« w gminie tylko dlatego, żeście wy go nie wysłali do szkoły? Chyba nie!

Dziś świat idzie naprzód! Kto w tym pochodzić stanie, ten zostanie w tyle i cofa się. Dziś tylko ten rolnik idzie naprzód, który dba o wykształcenie swoje, swych dzieci i służby. A więc: Naprzód!

Chłop z nad Olzy.

W sprawie organizacji robotników rolnych i leśnych.

Dziś organizują się wszystkie stany i zawody. Najsprawniej i najlepiej czynią to robotnicy przemysłowi, którzy już przed wojną mieli własne organizacje. Jest jednak jeszcze jedna warstwa bardzo liczna, dotąd po większej części nieorganizowana, która nie ma zastępstwa swych interesów w życiu publicznym i gospodarczym. To warstwa robotników rolnych i leśnych. Bardzo często kierowano się dotąd tą fałszywą zasadą, że tylko robotnikowi fabrycznemu, przemysłowemu potrzebną jest organizacja. Jednak robotnikiem jest i sługa na roli i małorolny i ten, co w lesie pracuje i on dziś bardziej, niż który inny odczuwa brak organizacji.

Socjaliści, wykorzystując brak wszelkiej organizacji wśród robotników i służby rolnej, rzucili się z całym rozmachem do agitacji, nie przebijając w środkach, by pozyskać te tysięczne rzesze dla swoich celów. Że socyaliści nie chodzi o polepszenie doli robotników rolnych, lecz że mają na myśli cele polityczne, jest jasne. Socjaliści już z góry przewidywali, że robotnika rolnego nie potrafią tak łatwo wciągnąć do organizacji. Dlatego też porzucili swe dotychczasowe metody i inną drogą starają się dotrzeć do tego robotnika. Przybywszy na wieś, nie zdradzają się przedewszystkiem z tem, że są z organizacji socjalistycznej. Mówią ciągle tylko o organizacji »bezpartyjnej, wolnej«, do której i najlepszy katolik może należeć, bo oni nie występują przeciw religii, ani Kościołowi; gdzie widzą, że lud jest jeszcze wierzący, powiadają na wstępie zebrania katolickie pozdrowienie, a wtedy też nic dziwnego, że robotnik rolny, stojący jeszcze na bardzo niskim stopniu oświaty, uwierzy im i do ich organizacji przystępuje. Najczęściej też pozyskują socjaliści robotników rolnych dla swej organizacji tem, że przybiecują im podział gruntów i majątków dworskich i głoszą, że rolę otrzymają tylko ci, którzy należą do organizacji socjalistycznej. Nic więc dziwnego, że ta agitacja wywrotowa robi swoje, hasła przewrotne przyjmują się i robotnicy rolni i leśni widzą swą pomoc jedynie w organizacji »bezpartyjnej«, w rzeczywistości jednak socjalistycznej.

W ostatnich tygodniach także ludowcy spróbowali zorganizować robotników leśnych. Ludzie, którzy o zawodowej organizacji robotniczej nie mają pojęcia, którzy tą warstwą nigdy się nie opiekowali, obecnie poczuł w sobie serce dla tego robotnika i twierdzą, że oni tylko są w stanie robotnikowi leśnemu przyjść

z pomocą.

liści i ludowcy obiecują bezkrytycznemu nieraz robotnikowi rolnemu złote góry, byleby go tylko dla siebie pozyskać. Ludowcy pod tym względem prześcigali nawet socjalistów, bo robią robotnikom leśnym, jak n. p. w Mostach przy Jabłonkowie takie przyobiecki, których ani w przybliżeniu nie można urzeczywistnić.

Robotnika rolnego i leśnego musimy przekonać,

nie może się niczego spodziewać. Jego miejsce jest tylko w takiej organizacji, która odrzuca wszelką walkę klasową, nie posługuje się hasłami nienawiści, lecz dąży do tego, by robotnik rolny i leśny uzyskał lepszy byt i lepsze położenie. Taką organizacją jest »Polski Związek zawodowych chrześcijańskich robotników rolnych i leśnych«. Związek ten nie ogranicza się na tak szczupłym terenie, jak organizacja socjalistyczna lub ludowców, lecz rozciąga swoją działalność na całą Polskę, liczy cały szereg kół miejscowych i dziesiątki tysięcy członków. Związek od kilku miesięcy pracuje także na Śląsku, założył mnóstwo kół i posiada liczne rzesze członków. Taki Związek potrafi też coś zdziałać i dlatego robotnicy rolni i leśni powinni do niego licznie przystępować.

»Polski Związek zawod. chrześc. rob. rolnych i leśnych« dąży do tego, by robotnik miał sprawiedliwą, słuszną i należytą zapłatę za swą uczciwą i sumienną pracę, by ta ziemia, którą on w pocie czoła uprawia, nie była mu macochą, lecz rzeczywistą żywicielką, by ten robotnik miał należyty deputat, ludzkie mieszkanie i by i on kiedyś kawałek tej ziemi, na której pracuje, otrzymał za odpowiednią cenę na własność i mógł na niej samodzielnie pracować. Związek ten domaga się również rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia na czas choroby dla robotników rolnych i leśnych, jako też jak najszybszego wprowadzenia ubezpieczenia na starość.

Jak już wspomnieliśmy, powstały na Śląsku liczne koła miejscowe »Polskiego Związku zawod. chrześc. rob. rolnych i leśnych«. Dążyć musimy do tego, by w każdej gminie, w każdej miejscowości powstała placówka tej organizacji i to jak najszybciej. Odzywamy się do wszystkich tych, którym dobro tej sprawy leży na sercu, by dopomogli do przeprowadzenia tej organizacji. Na każde żądanie wysyła sekretariat Związku referenta, który na miejscu przeprowadzi zawiązanie koła. We wszelkich sprawach, dotyczących się organizacji robotników rolnych i leśnych prosimy pisać pod adresem: Sekretariat »Pol. Związku zawod. chrześc. rob. rolnych i leśnych« w Cieszyńsku, Stary Targ 4.

Kupujemy Polską Pożyczkę Państwową

Jura: No a przyjeni go?

Jónek: Jeden młody, co mo dobry wyrzek strasznie w prawie miejskim przeciw temu zurzył, ale nikierzy jasiowcy prawnicy sie ułakomili na ty judaszowski piniądze i żyd dostół jeden głos więcej przez połowice i basta i bee birgerem.

Jura: Toć psiowieczno gańba. Taki żydowski piniądze, co to naskutował gdo wie jako, nigdy nie są pożegnane.

Jónek: No toć ni, ale rządź tam s nimi. Teraz dziepro lutują, że mieli telkowne roki cwilinga za fojta, co, zostawił po sobie ten hól z długem a więcej gor nic. Nima w mieście ani wodociągu, ani światła, ani szkoły, cmentorz pelniutki, kościół mały, szpital mokry, to tela, a downoby to mogło być jak sie patrzy.

Jura: Jakóż ten terazniejszy fojt?

Jónek: Bulawów Manus? Se go tam dość chwolili, że zaganio kany jeny może, ale tej roboty teraz naroz moc, a wszystko drogi. Ale snoci už poprawio cesty i staro sie o to, by była szkoła wydziałowa w Jasiowie tego roku.

Jura: No ale polsko.

Jónek: Jakóż inaczy? Na cwilinga tam wydziwiali, alech im prawit: wyście sami sobie

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Na Górnym Śląsku przelewa się krew polska dalej. Wojska »Grenzschutzu« i »Reichswehru«, które zdołały w części zgnieść powstanie, katuszą w niesłychany sposób ludność cywilną, także kobiety. Prusacy gwałtem zmuszają Polaków do podpisywania sprzeciwu przeciw ruchowi powstańców i oświadczenia się za przynależnością do Prus. Gdy w Boguszowicach ludność nie chciała podpisywać, wysławiono kulomioty, grożąc strzelaniem do tłumu. Niektóre gminy są zupełnie bez mężczyzn. Jedni uciekli przed Prusakami, inni zostali wywiezieni. Protokolarnie stwierdzono wielką ilość barbarzyńskich znechań się Prusaków nad ludnością polską. Żeby zarzuć barbarzyństwa zważyć na Polaków, obrzynają Prusacy trupom swych żołnierzy nosy, wykluwają oczy, a następnie zeszecone trupy fotografują. Fotografie te znajdują się w pismach berlińskich na dowód barbarzyństwa... Polaków w wielu miejscowościach przekroczyli Prusacy granicę i napadli na posterunki wojsk polskich, jak gdyby chcieli wywołać wojnę polsko-niemiecką. Na G. Śląsku znajduje się misja ententy, która jednak, zdaje się, stoi na stanowisku, że się Prusakom dzieje krzywda. Głównokomenderujący 6. armii wydał na polecenie z Paryża rozkaz, by bez sądu nikogo nie rozstrzeliwać — widać stąd, jakie nadużycia dzieją się tam musiały. Mimo to rozstrzeliwania nie ustały. W obronie braci górnośląskich wystąpiły wszystkie większe miasta na olbrzymich wiecach. General Foch organizuje armię z 20.000 piechoty i 3.000 konnicy celem obsadzenia Górnego Śląska.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego jest blizką pomyślnego rozstrzygnięcia. W tych dniach podobno Rada Najwyższa ma ostatecznie załatwić się z uroszczeniami czeskiemi do naszego kraju. Do pomyślnego załatwienia sprawy na naszą korzyść przyczynił się znacznie referat dra Czaplńskiego. Czesi podkreślali zawsze w Paryżu, że Polsce Śląsk jest niepotrzebny, bo ma wielkie skarby węgla w zagłębiu krakowskiem — które jednakże będzie mogła wydobyć za setki lat. Wobec tego wykazał dr. Czaplński, że trzeba brać pod uwagę ilość tego węgla, który się obecnie na ziemiach polskich wydobywa, a ten rzeczywiście nie wystarcza dla wielkiego państwa. Dlatego Polsce trzeba koniecznie przyznać Śląsk Cieszyński. Dalej udowodnił dr. Czaplński, że kolej koszycka powinna należeć do Polski a nie do Czech, bo ona dotąd przewoziła towary nie z Mor. Ostrawy, ale ze Śląska Górnego na Słowacyznę i Bałkan, a Górny Śląsk przecież będzie należał nie do Czech, tylko do Polski.

Na wschodzie wojska polskie idą naprzód, witane wszędzie przez ludność, oswobodzoną z pod jarzma ukraińskiego i bolszewickiego. Petlura chce zawrzeć pokój z Polakami (po raz który?), odstępuje nawet Polsce Galicyę wschodnią.

Pomyślny zwrot w sprawie cieszyńskiej »Lidove Noviny« donoszą z d. 27. b. m.: We-

winni, że ście takiego wandrownego mieli telkowne roki za fojta. Miał sie starać o miasto, on gonił za hyrą i łorderanami.

Jura: Teraz nieskoro. Mie sie zaś jeden strasznie lutował na sprowce ze dwora w Jarworzu na czerwionem. Som se żyje jak pączek w maśle, co chwila se zarznie wieprzka, to zabije gęś, bo ich mo 20, to kłapnie królika, bo se ich chowo z pański kończyny cosi 30, a na pańszczorzy, gor na katolików, to je heród niego; przezywo, nadowo, jeny kole pieknych dzieuch to sie pieknie i libeźnie obraco. Joch temu istnemu prawit: wiecie co, spiszcie wszystkie ty niepiekne kaski tego kafabla i dejcie mi to, jo už to przedłożę kan patrzy. Ale ci prusoci na Górnym Śląsku dorobiają; tam snoci mordują, zabijają i strzelają nasz polski noród jak zające.

Jónek: No, a ci z Paryża sie temu dziwają. Ozo sie to panowani pruski niedługo skończą. Ale borocy naszy ludzie, co ich ci gałgał scy prusocy pokantrzyli, potrzyźnili i powywogali kansi do harestu. Podźmy synku do chałupy, a biermy sie z grabkami do owsa.

tas na hólcy, krawal, że aż strach. Dziwom sie, co sie robi, a tu sie dobierali na takigo jednego niemca, co sie na Istebnem narodził, potem przyszedł do Jasiowa i tu biednym ludziom, jako piekorz, przez wojne co jeny mógł dogryz, a teraz jeszcze pomóg miły Jasiów sprzedać.

Jura: Piersze słyszę, na kaj to było ogłoszone, że będą Jabłonków przedować? Dycbych też był bai dlo cery co kupił, jaki kasek szróta, abo charbola, czy papucia lebo jaką te chajde, abo kasek pola.

Jónek: Dyc to nie był przedoj chałup, ani pola, to żydzio chcą kupić cały Jasiów pelzem. Naściagało sie tam tych rozmaitych pejsoczy z całego świata, a jeden z nich, taki ryszawy, haber, chce być na gwołt birgerem w Jasiowie.

Jura: Ba szmaka. Toć, ubył jeden, hruby frenkiel, trzeba hnet za niego drugigo. Cóż to za jeden ten haber?

Jónek: Musi być wielki miglanc s niego, kie dwa roki temu ni miał nic, leda płótno w kapsie a teraz sie chwoli, że mo pół miliona przemożi; straszecznie sie mu chce być birgerem, bo se myśli: kiesi mogę być birgermajstrem i obiecoł słozyć na rotuz hnet 5000 K.

dlug nadeszłych do Pragi wiadomości wzięła sprawa cieszyńska niepomyślny dla Czechów obrót. Po rozbiciu bowiem polsko-czeskich rokowań w Krakowie oddano całą tę sprawę konferencji pokojowej do rozstrzygnięcia. Ona to teraz skłania się do rozwiązania tej sprawy po myśli polskiej, biorąc pod uwagę zasadę etnograficzną. Natomiast udzieli się Czechom pewnych koncesji gospodarczych, a mianowicie prawo korzystania z wydobytego na tych obszarach węgla i wybudowanie nowej linii kolejowej w zamian za utraconą kolej Bogumin-Kozłowiec. Czy te doniesienia gazet się sprawdzają, na razie trudno powiedzieć.

CZECHOSŁOWAKIA.

Czy przygotowania wojenne? Związek sokółów czeskich powołał w porozumieniu z ministeryum obrony krajowej wszystkich sokółów w wieku od 20 do 42 lat, uznanych podczas ostatnich poborów za zdolnych do broni, na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe. Ciekawi jesteśmy, przeciw komu przygotowują się do wojny. Nasz polski żołnierz stoi twardo z bronią u nogi i gotów każdej chwili na rozkaz pójść na wroga. Nie lęka się ani legionarzystów, ani różnego kalibru, znanych z tchórzstwa byrdzinów.

NA WĘGRZECH

Nowy gabinet Friedricha, który pod naporem socjalistów chciał ustąpić, już objął rząd. Cała ludność stanęła za tym narodowym rządem, bo najadła się komunistycznych rządów, w których socjaliści wybitny brali udział!

AMERYKA

Jest jedyną, gdzie przyjęcie warunków pokojowych znachodzi wielkie trudności. Komisja senatu amerykańskiego oświadczyła, że traktat pokojowy będzie musiał być zmieniony. Rozchodzi się o krak Szantung w Chinach, który traktat przyznał Japończykom. Komisja żąda, by Szantung przyznał Chińczykom. Oprócz tego domaga się, by z traktatu usunąć wszystkie ustępy, które przewidują udział Amerykanów w komisjach międzynarodowych europejskich.

Z Cieszyńska i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie w środę, dnia 3. września o godz. 2½ po południu, potem zebranie.

Zgromadzenia ludowe »Związku śl. katolików« odbędą się w niedzielę, dnia 31. sierpnia w Istebnej o godz. 2½ po południu, w Mał. Górkach o godz. 4. po południu (czas letni) w gospodzie p. Mojeścika.

Zgromadzenie służących odbędzie się w niedzielę, 7. września o godz. 4. po poł. w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Służące! Przybądźcie licznie, bo omawiane będą sprawy was obchodzące. Żadnej nie śmie braknąć!

Posel (nr. 44.) »Związku śl. katolików« wyszedł z druku. Wszyscy członkowie »Związku śl. katolików« z Cieszyńska zechcą go odebrać w Sekretaryacie, Stary Targ 4, II. p. Zamiejscowi zechcą zabrać wszystkie egzemplarze dla wszystkich członków oddziału w gminie i tam rozdzielić.

Ze Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w Cieszynie. W niedzielę, dnia 31. sierpnia b. r. odbędzie się o godz. 7. w kościele parafialnym msza św., podczas której członkowie przystąpią gremialnie do komunii św. Zbiórka o godz. 6½ rano w domu »Dziedzictwa«. Po nabożeństwie wspólne śniadanie. Po południu o godzinie 2-giej odbędzie się miesięczne zebranie, na którym omawiane będą ważne sprawy. Uprasza się Szan. kolegów o gremialne przybycie. — Wydział.

Zjazd delegatów Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Robotniczego w Krakowie odbędzie się w dniach 7. i 8. września 1919 r. w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa przy współudziale przedstawicieli Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z b. Królestwa Polskiego. Program Zjazdu: W niedzielę, 7. września o godz. 9. rano msza św. na intencję Zjazdu w kościele św. Krzyża. 1. Otwarcie Zjazdu o godz. 10. — prezes red. Karol Holeksa. 2. Podstawy ideowe Chrześc.-narod. stronnictwa robotnicze-

go — ks. Zygmunt Kaczyński, correferent inż. Henryk Mianowski. 3. Dotychczasowa działalność stronnictwa i jego przyszłe zadania — red. sekretarz gen. Jan Puchałka, correferent poseł Ludwik Gdyk. 4. Dyskusja. 5. Wybór Komisji: statutowej, regulaminowej, organizacyjnej i finansowej. Po południu: 6. Godz. 3—6 obrady Komisji. 7. Posiedzenie plenarne: Ujednostajnienie działalności stronnictwa na całym obszarze ziem polskich — red. Wład. Horowicz. 8. Dyskusja. W poniedziałek, 8. września: Przed południem o godz. 9½ rano: 9. Stronnictwo Chrześcijańsko-narodowe robotnicze wobec innych ugrupowań politycznych — red. Karol Holeksa. 10. Działalność stronnictwa w stosunku do państwowości polskiej — prof. Ludomir Czerniewski. Po południu o godz. 4.: 11. Działalność stronnictwa w ciałach samorządnych — ks. Ludwik Kasprzyk. 12. Sprawozdanie Komisji. 13. Wybory do władz stronnictwa. 14. Zamknięcie Zjazdu. — U w a g a: Prosimy uprzejmie, by uczestnicy Zjazdu zgłaszali swój przyjazd do dnia 1. września pod adresem: Sekretariat Chrześcijańsko-narodowego stronnictwa robotniczego, Kraków, pl. Maryacki 1. 2, celem zapewnienia noclegu. Legitymacje dla uczestników Zjazdu wydawał będzie Sekretariat, pl. Maryacki 1. 2, I. p.

Dożynki. Termin tegorocznych dożynek w parku Sikory ustalono na dzień 7. września. Próby chóru mieszanego odbędą się w sobotę, dnia 30. b. m. i środę 3. września w sali Domu Narodowego w Cieszynie, każdorazowo o godz. 10. przed poł. i o 1. po poł. Komitet dożynkowy odbywa swoje posiedzenia codziennie wieczorem po godz. 6. w lokalu Czytelni ludowej. Te z dziewczyn śpiewających, które nie otrzymały zaproszenia na próby chóru, a chętnieby wzięły w nim udział, zechcą podać swój adres osobiście lub w inny sposób w lokalu Czytelni, a najlepiej zjawić się wprost na próby w oznaczonych wyżej terminach. — Komitet dożynkowy.

Rzadki jubileusz. Dnia 16. b. m. obchodził p. Karol Grzibek, kierownik drukarni p. f. Kutzer i Sp. w Cieszynie 50-letni jubileusz swej pracy w zawodzie drukarskim, z czego 44 lat pracował u wyżej wymienionej firmy. Pod jego kierownictwem drukowała się także przez kilka lat »Gwiazdka Cieszyńska« w drukarni Kutzera i Spółki. Powszechnie lubiany i poważany dla swej sumiennosci i uprzejmosci zarówno przez swego chlebodawcę, jak i przez personal drukarni, otrzymał jubilat w dniu jubileuszu liczne gratulacje. I my również zasyłamy jubilatowi serdeczne życzenia »Szczęść Boże!« na długie jeszcze lata.

Na doraźną pomoc dla uchodźców z Górnego Śląska wypłaciła Rada Narodowa Ks. Ciesz. na ręce Komitetu w Piotrowicach kwoty 20 i 30 tysięcy koron, czyli razem 50 tysięcy koron, a nadto przeznaczyła na ten cel jeszcze dalsze 100 tysięcy koron. Wobec olbrzymich potrzeb jest to kropla na rozpaloną blachę. Rada Narodowa Ks. Ciesz. wzywa do składania ofiar na tensam cel i nadsyłanie bezzwłocznie pod adresem: Bank rolniczy w Cieszynie — na ofiary wojny.

Na akcję ratunkową dla bohaterów górnośląskich złożono w Banku cieszyńskim kredytowym: Składka Urzędu parafialnego w Istebnej 82 K 75 h, p. Henryk Tesarczyk w Cieszynie 3 K.

Wielka manifestacja narodowa w sprawie przyłączenia do Polski Górnego Śląska bez plebiscytu, Orawy, Spisza i Czadeckiego odbędzie się w niedzielę, dnia 31. b. m. w Żywcu z ramienia Komitetu Podhalańskiego. Na manifestację tę wybiera się także liczniejsze grono rodaków z naszego Śląska.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyła Czytelnia Katolicka w Rudzicy część dochodu z wycieczki, urządzanej 10. b. m. w kwocie 100 K.

Z Zarządu Polskiej Bursy w Orłowej. Uczniowie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, chcący zamieszkać w r. szk. 1919-20 w Pol. Bursie, mają wnieść podania do kierownictwa Bursy najpóźniej do dnia 8. września b. r. Warunki przyjęcia: a) 600 K rocznie w gotówce za utrzymanie, płatnych w miesięcznych ratach z góry; b) 10 K rocznie za używanie mebli; c) pewna ilość wiktuałów w naturze. Biedni a pilni uczniowie mogą uzyskać małe zniżki. Bliższych informacji można zasięgnąć w Dyrekcji gimnazjum między godz. 8.—11. przed południem.

Powiatowy Urząd gospodarczy starostwa komunikuje: W miesiącu wrześniu b. r. otrzy-

mają wszystkie osoby przy odbiorze cukru na każdą kartę cukrową u poszczególnych kupców, względnie konsumów i t. d., do których są przydzieleni celem odbioru cukru po 10 pudełek zapalek po 12 h za pudełko. — Za radcę Rządu krajowego: Andres.

Z Dziedzic. Mająca się odbyć dnia 7. września uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia młodzi. kat. w Dziedzicach została ze względu na obecne położenie odłożona na później.

— (Powstanie na Górnym Śląsku.) Dnia 25. b. m. rozpoczęła się na granicy o godz. 5. rano straszna strzelanina, trwająca 2 godziny bez przerwy. Powstańcy nie mieli żadnych strat, gdy tymczasem Prusacy mieli 18 rannych i 5 zabitych. W walce brał udział pociąg pancerny, używając przeciw dziarskiej drużynie górnośląskiej bezskutecznie armat. Gdy powstańcy się usunęli, zbliżył się do oficera polskiego straży nadgranicznej pewien pruski oficer z żądaniem rozbrojenia »górnośląskiej bandy« i odstawienia jej do granicy Prus. Otrzymał od naszego oficera, Poznańczyka, należyłą odpowiedź. W tym samym dniu wysłali Prusacy towarowe wozy aż na most nad Wisłą, mające przewieźć tutejszych urzędników i kolejarzy pruskich do ojczyzny. Tymczasem Polacy wcale nie pojechali po wozy i te stały do wieczora na moście, wreszcie zniknęły z niczem za granicą. Utworzył się w Sosnowcu Komitet celem niesienia pomocy Górnoślązkom. Komitet wysłał już delegata do Dziedzic, gdzie się wszyscy Górnoślązacy mają zgłaszać od Strumienia do Oświęcimia. Wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, przyjęci będą do Polskiej Organizacji wojskowej. Kobiety zaś, dzieci i starcy znajdą bezpłatne utrzymanie i pomieszczenie w Dziedzicach. Tymi ostatnimi zajął się komitet i przydzielili już 2 wagony ziemniaków.

— W kaplicy OO. Jezuitów odbyło się we wtorek, dnia 26. b. m. uroczyste nabożeństwo błagalne na intencję powstańców z Górnego Śląska. Mszę św. celebrował superyor domu ks. Kaz. Bisztyga. W czasie nabożeństwa śpiewał pobożne pieśni chór, złożony z samych Górnoślązaków. Po skończonej mszy św. celebrans przemówił od ołtarza; w krótkich, płomiennych słowach zachęcił obecnych powstańców do wytrwania w walce o wolność i niepodległość przastarej dzielnicy polskiej.

— (Samobójstwo.) Dnia 22. b. m. powiesiła się w mieszkaniu swoim na ręczniku Bronisława Wenzłowa, żona kelnera. Przyczyną śmierci samobójczej był obłęd wskutek opilstwa.

— (Wypadek.) W fabryce brykiet został przez 2 wozy zgnieciony na śmierć robotnik Franciszek Zmij, 19-letni młodzieniec z Ligoty.

— Na dworcu przejechał pociąg młodzieńca Mynarskiego ze Zabrzega i uciął mu jedną nogę, a drugą bardzo skaleczył.

Z Frysztatu. (Pruskie bomby.) Pruskie latawce krążą na całym pograniczu, wspierając bandy krzyżackiego »Grenzschutzu« w walce z bohaterką ludnością górnośląską. Nieraz zapuszczają się dalej i nawet w głąb naszego kraju i dopuszczają się jaskrawych gwałtów. Tak n. p. rzucano w poniedziałek, dnia 25. b. m. z pruskiego latawca bombę na Frysztat na przejeżdżający pociąg. Bomba spadła niedaleko fabryki wagonów, nie zraniła, ani nie zabiła na szczęście nikogo, nie wyrządziła też szkody, lecz wyrwała jedynie wielki lej w ziemi.

Z Jabłonkowskiej. Rada inwalidów w Jabłonkowie urządza w niedzielę, dnia 31. b. m. dzień inwalidów wojennych. W razie niepogody odbędzie się festyn w sali ratuszowej.

Z Niem. Lutyni. Gdy powstała w naszej polskiej gminie niemiecka szkoła, zaczęto za nią wściekłą agitację pod dowództwem wszechniemieckich podlegaczy aptekarza i żyda Grauera. Dziś, gdy nasza Polska zmartwychwstała i ustał ucisk i terror różnych hakatystyczno-żydowskich naganiaczy, przebrzmiały też dawniej często powtarzane frazesy o »wyższości« niemieckiego języka i niemieckiej kultury, powinni wszyscy rodzice polscy naszej gminy posyłać wszystkie swoje dzieci do polskiej szkoły. Dzieci, które ukończyły niemiecką szkołę ludową, winne przejść do polskiej wydziałowej. Ze względu na dalsze waszych dzieci, które dotychczas zatruwano ze względu na przyszłość waszych dzieci, zapisujcie i posyłajcie je do polskiej szkoły.

Z Piotrowic. (Pruskie gwałty.) We wtorek, dnia 26. b. m. dopuścił się pruski „Grenzschutz” nowej, iście krzyżackiej zbrodni. W przebraniu cywilnem, lecz dobrze uzbrojony, przeszedł „Grenzschutz” hufami ku granicy Piotrowic, otoczył polski patrol i rozpoczął ogień. Nim się polscy żołnierze zorientowali — gdyż początkowo uważali zbliżających się cywilów za powstańców górnośląskich — kule podstępnych pruskich zbrojów położyły trupem 2 naszych żołnierzy, a 2 ciężko zranili. Po tym „bohaterskim” czynie napadli pruscy rozbójnicy na uchodźców górnośląskich, z których 16 uprowadzili i wycofali się, strzelając na wszystkie strony, przyczem zastrzelili jedną kobietę, pracującą w polu i zranili ciężko pewnego obywatela. Komisya ententy w Cieszynie, zawiadomiona o gwałtach pruskich, zjechała tego samego dnia w południe do Piotrowic, zbadała dokładnie sprawę i wysłała telegraficznie sprawozdanie do Paryża. Jak długo będą rozczuchwane niezdecydowaną postawą konferencji paryskiej zbiry pruskie i zbroje krzyżackie przelewać niewinną krew polską? Nareszcie się nasza barania cierpliwość wyczerpie. Krew naszych braci woła o pomstę!

Z Pogwizdowa. W niedzielę, dnia 31. b. m. obchodzi tutejsza ochotnicza straż pożarna jubileusz 10-letni założenia straży. O godz. 10. (czas letni) odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo. Po południu o godz. 2 wyruszy pochód na miejsce wycieczki. Wydział prosi Szan. sąsiednie straże ogniowe i ludność z okolicy o wzięcie udziału w nabożeństwie.

Piśmiennictwo.

Bacność Rolnicy! Wobec zupełnego wyczerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dziś w każdym gospodarstwie koniecznie potrzebnych, Redakcyja „Gospodarza Polskiego” podaje artykuły, weterynaryjne, wybitnych lekarzy weterynaryjnych, oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

„Gospodarz Polski” wychodzi co tydzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczym, kosztuje kwartalnie 16 K (7.50 mk.), rocznie 40 K (30 mk.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3, III. p.

Chłopca do nauki

z porządnego domu przyjmie zaraz TOMASZ SATARA, mistrz szewski w Bobrku, obok seminarium nauczycielskiego.

Próżne beczki

oraz maż wozowa do nabycia u firmy Kowalik w Cieszynie na Starym Targu 11.

Wypalaczy cegły i robotników przy piecu

przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami Cegielnia parowa Inż. L. Kamca w Cieszynie (na Brandysie).

2 szafy, 1 szafka, kilka pięknych obrazów, 1 stół, 3 łóżka z wkładkami, 2 nowe sienniki dobrej jakości, 1 pierzyna i poduszka z poszewkami, 1 deka na konie, 1 para nowych, mocnych butów, obuwie męskie i damskie, surdut zimowy i 1 żakiet pluszowy

są do nabycia u

BETTERA przy ul. ANDRZEJA HOFERA 1. 7, II. piętro w Cieszynie.

Kamienicę jednopiętrową

w mieście przemysłowem, stylowo i solidnie zbudowaną, wartości około 150.000 K, zamienię na gospodarstwo wiejskie tej samej wartości, znajdujące się w dobrym stanie i położone w okolicy Cieszyna. Bliższej wiadomości udzieli Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej” po otrzymaniu marki za 25 h na odpowiedź.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Pastwiskach nadana będzie

posada kierownika szkoły

połączona z poborami ustawowymi. Starający się o tę posadę wniosą swoje podania w drodze swojej przelazonej Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Pastwiskach do dnia 25. września b. r. Podanie zaopatrzone być musi w dowód uzdolnienia do zastępczego uczenia religii katolickiej.

W Cieszynie, dnia 25. sierpnia 1919.

RADA SZKOLNA POWIATOWA.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Ucznia

do nauki przyjmie zaraz Konrad Zweek, malarz i pokostnik, ul. Zamkowa 1. 14 w Cieszynie.

Panna,

która już była zajęta w podobnym przedsiębiorstwie, znajdzie natychmiast zajęcie w składzie papieru i artykułów piśmiennych pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia należy nadsyłać do Administracyi (pl. Teatralny, drukarnia „Dziedzictwa”) pod N. S.

Maszyny rolnicze

jak młóckarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Świeżo nadeszły

towary włoskie

po cenach przez Radę Narodową przyznanych są do nabycia w domu towarowym FRANCISZKA KUBECZKI w Skoczowie, Mały Rynek. — Tak samo są na składzie różne inne materje na ubrania dla mężczyzn i kobiet po cenach umiarkowanych.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

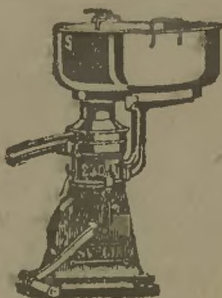
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Oryginalne szwedzkie wirówki „SVECIA“



Sieczkarnie

3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki)
do czyszczenia zboża

Maszyny
do szycia

najkorzystniej nabyć można u firmy
Adolf Kapellner i brat
Biała-Bielsko.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu 11.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazow)
ma na składzie:

kieraty, pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarze (młynki) srotowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do młecia kości „Heureka”, trąbki żelazne, kombinowane maszyny do krajania pasty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskiłowe, rowniki, brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabie: plewniki (planetki) ręczne, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, brzoza do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi obrotowe, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety, głowe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrąsaczami, brony łukowe zgrzebla, odwalniki gotowe do plugów i inne. Wirówki już nadeszły. Również są na składzie nasiona: konopie, czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwarda (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna i saradela.

Podziękowanie.

Za liczny udział w pogrzebie naszej ukochanej matki, babki i prababki

ś. p. Maryi Kasperlikowej,

wdowie po kier. szkoły w Zarzeczcu,

która zasłużyła w Panu, zaopatrzona św. Sakramentami, licząc lat 88, składamy Przew. Duchowieństwu, Szan. Nauczycielom i wszystkim uczestnikom z Zarzeczca, Dziedzic i okolicznych wiosek ze sercem idące podziękowanie: Bóg zapłać Wam!

ZARZECZE, w sierpniu 1919.

Rodzina.

Tow. oszczędności i zalicz. w Cieszynie.

FILIE: W JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, BOGUMINIE, SKOCZOWIE, DĄBROWIE, ORŁOWEJ, SUCHEJ GÓRNEJ (czasowo nieczynna) I W TRZYNCU.

Zainteres. działalnością:

Przyjmowanie wkładów na rachunki bieżące, oprocentowane według umowy, na książeczki oszczędności, oprocentowane w Filjach, działających w okupacji czeskiej po 3%, zaś w filjach po tej stronie tymczasowej linii demarkacyjnej po 3%, wkładki dawne, po 2 1/2% wkładki nowe w 15. dniu po włożeniu. — Udzielanie członkom pożyczek osobistych, wekslowych, za poręką, podkładem hipotecznym lub w papierach wartościowych, skup od członków weksli handlowych, udzielanie kredytu na rachunki bieżące w zakresie interesów gospodarczych, budowlanych, handlowych i wszelkich innych. Przyjmowanie wpłat do przekazania i wypłata przekazów w stosunku bezpośrednim z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Białą-Bielskiem, a pośrednim ze wszystkimi miejscami bankowymi na ziemiach polskich.

Kantor wymiany firmy J. Januszeński, prowadzony przy Towarzystwie w Cieszynie i Boguminie, kupuje i sprzedaje wszelkie wartości pieniężne, mające obieg w kraju i za granicą, oraz papiery procentowe, wypłaca kupony krajowe i obce i załatwia wszelkie czynności wekslarskie. — Towarzystwo poleca do lokaty gotówki 5-procentowe asygnowane pożyczki polskiej, które też odkupuje w każdym czasie, przyjmuje dary na Skarb Narodowy w złocie, srebrze i innych metalach, oraz wymienia złote obrączki na honorowe obrączki żelazne z napisem: „Złoto Ojczyzny”.

Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Kena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 — „
 kwartalnie . . . 4 — „
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 — „
 kwartalnie . . . 3 — „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dzielnictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i płatny w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 2. września 1919.

Nr. 68.

Czas najwyższy, by sprawę Śląska załatwiono.

W ostatnich dniach oczekiwano ostatecznego załatwienia sprawy naszego kraju. Po referacie dr. Czaplińskiego w Paryżu, w którym wykazał, że Śląsk koniecznie musi należeć do Polski nie tylko ze względu na ludność, lecz także ze względu na gospodarczą przyszłość naszej Ojczyzny, spodziewano się, że Najwyższa Rada bez wahania przyzna Śląsk polskiej macierzy. Także koła czeskie otrzymały wiadomość o tym stanie sprawy cieszyńskiej, to też pisma czeskie wszczęły niesłychaną wrzawę, zwołano wiece do Orlowej i Mor. Ostrawy, ogłoszono bezrobocie w całym zagłębiu; wszystko na znak niezadowolenia z sprawiedliwego wyroku, jaki Paryż miał wydać. Stosunki na Śląsku, zwłaszcza w zagłębiu, zaostriżyły się wskutek tego bardzo. Jeżeli to naprężenie, wywołane przez agitatorów czeskich nie ma się skończyć katastrofą, to domagać się musimy koniecznie raz nareszcie stanowczego słowa od areopagu paryskiego!

Domaga się tego w pierwszym rzędzie ludność polska! Dlaczego ma jeszcze dłużej znosić niesłychane szkany ze strony Czechów? Jak długo będzie się w żywe ciało naszego ludu wrzynala ta nieszczesna linia demarkacyjna? — Kiedyż się nareszcie skończą te przeszukiwania w Łakach, Ropicy, Mostach i Boguminie, kiedyż nareszcie będziemy mogli swobodnie używać naszych kolei, kiedy ustaną barbarzyńskie rekwizycje, aresztowania, deportacje, kiedyż nareszcie obywatel śląski po tamtej stronie linii demarkacyjnej będzie bezpiecznym swego życia i mienia?! Dłużej tych prześladowań udęczona ludność znosić nie chce! Albo czyż może miarodajne czynniki zechcą wziąć na siebie odpowiedzialność, gdyby doprowadzona do rozpacz ludność została sprowokowana do podobnych tragedii, jakie się rozgrywają na Górnym Śląsku?

Szybkie rozstrzygnięcie sprawy śląskiej leży w interesie Czech. Czesi wprawdzie zasypują gminy nad linią demarkacyjną cukrem i mąką, ale w głębi kraju panuje dotkliwy brak środków żywności. Deputacje kupców i robotników domagają się w ministerstwach czeskich coraz częściej załatwienia sporu śląskiego z Polską, aby stamtąd otrzymać potrzebne artykuły. — Czesi demonstracjami chcą przewlec rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej! Ale chyba sobie zdają sprawę z tego, że rozstrzygnięcie to nigdy na ich korzyść nie wypadnie. A choćby miało przyjść do ostateczności, to musieliby mieć bielmano na oku, by nie dostrzedz, że wojsko ich jest nie tylko słabsze od polskiego, ale nadto składa się z ludzi, którzy się tak przyzwyczaili do komendy: »ruce wzhóru«, że dziś oświadczają wprost ludności cywilnej na wypadek wojny, pójdziemy do swych domów, a nie na rzecz za sprawę, w której Czesi nie mają słuszności. — Czyżby Czesi chcieli dłużej czekać się tego, żeby Śląsk musieli oddać już nie tylko pobici militarnie, ale zmuszeni do tego zupełni rozluźnieniem i haniebną ucieczką swych oddziałów?! Krzyki agitatorów skutkują dopóty, dopóki dzień wiecu jest wolny dla pańcy i nie wymaga ofiar. Kiedy będzie trzeba głowę nadstawić, wtedy i agitatorzy pokryją się w błysie dziury, a zwycięży jedynie sprawiedliwa wola ludu polskiego.

Do szybkiego rozstrzygnięcia sprawy śląskiej dążyć musi ententa. Chce ona zaprowadzić wolność i sprawiedliwość na świecie! Najlepszą sposobność po temu ma na Śląsku! Niech naszych braci z Karwiny i Bogumina uwolni nareszcie od zmyru czeskiej. — Delegat ententy Hoover i komisje alianckie tak nawołują do wydajności pracy, do wzmoczenia produkcji, gdyż w przeciwnym wypadku Europie grozi katastrofa, zabraknie węgla na nadchodzącą zimę. Tymczasem nasi górnicy w Karwinie nie mogą zjeżdżać do szybu, żeby spełnić swój obowiązek, bo ich »czescy bracia« uchwalili strejk i przy pomocy bagnetów czeskich nikomu nie pozwolili zjeżdżać do szybów! — Zresztą rozchodzi się entente o utworzenie w środkowej Europie silnego związku państw, którego trzonem będą Polska i Czechy! Czy przedłużanie sporu o Śląsk zacieśni lub choćby tylko przyspieszy zadzierzgnięcie węzłów między temi państwami?

Ta polityka zwlekania jest w najwyższym stopniu niebezpieczna. Dziś koniecznie trzeba cesarskiego cięcia. Nie wolno się obawiać takich pogroźek czeskich, że »z związku państw ententy wystąpią« (!), ale więcej trzeba się liczyć z słusznymi prawami cztery razy większego narodu polskiego. Przewlekanie sprawy śląskiej spowoduje tylko większy rozdźwięk między narodami polskim a czeskim, a na Śląsku wywoła, zwłaszcza w razie plebiscytu, niebawem roznamietnienie umysłów.

Dlatego hasłem wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie naszego rządu polskiego i Rady czterech musi być: sprawę Śląska należy jak najszybciej rozstrzygnąć w myśl ostatnich bestronnych referatów i postanowień: Polski Śląsk do Polski!

Z martyrologii powstańców górnośląskich.

Z rozpoczęciem wojny zaczęła się nasza droga krzyżowa, wiodąca nas ku blizkiemu zamartwychwstaniu. Zaisie krwawa to droga, ale podejmowana z głęboką wiarą w urzeczywistnienie naszych marzeń narodowych. Już w r. 1914. aresztowano 65 naszych przywódców, których jedyną zbrodnią było, że byli Polakami. W kajdanach wywieziono ich do więzień w Nysie i Kłodzku. Krew niewinna już zaczęła się lać od razów brutalnego policyanta pruskiego, zemstą zięjącego wojska i nawet pospółstwa. Po udowodnieniu ich niewinności mogli uwolnieniu wrócić, ale nie do domu, tylko do wojska, aby w pierwszych szeregach kłaść życie za swego ciemiężcę.

Wielu z nas wróciło po wojnie do domu, aby rozpocząć drugi akt krwawego dramatu. Niemcy przegrali kampanię. Brutalny system pruski prasał i otworzył drzwi krwawej rewolucji. Socjaliści ujęli ster państwa, chylącego się ku upadkowi w swoje czerwone dlonie i opierając swoje panowanie na równości, braterstwie i wolności, stosowali do nas jeszcze gorsze metody, niż poprzedni rząd. Na czele Górnego Śląska stanął metalowiec Hörsing, »obrońca uciskanego ludu«. On to i jego czerwoni adherenci przywiedli lud polski robotczy do rozpacz. Nadmienić trzeba, że proletaryuszowi Hörsingowi nie chodziło wcale o polepszenie doli robotnika polskiego, lecz o napelnienie swojej kieszeni kosztem potu i krwi jego. Taki Wasner, sekretarz, tak się poświęcał sprawie proletaryatu, iż wkrótce kupił sobie dwór w

Katowicach i 2 domy w Rybniku. Jakim rajem nas czerwoni towarzysze obdarzyli, wszyscy jak najlepiej wiemy. To też robotnik polski zaczął się organizować w »Zjednoczeniu chrześcijańskich robotników«, którego liczba w krótkim czasie bardzo wzrosła na 75.000 górników, 35.000 metalowców, 20.000 rolników i służby dworskiej, 6000 dziewcząt robotnic.

Skutkiem tego czerwoni bogowie stracili grunt pod nogami. Zaczęli się srodze mścić za ofiarowaną nam krwawą wolność. Sami pracodawcy wywoływali przez płatnych agentów strejki, ogłoszono stan oblężenia, zakazano jeżdżenia kolejami. Różni agenci z »Freie Vereinigung« za 20—100 marek dziennie mieli plebiscyt przygotować. W kopalniach i po wsiach był »Grenzschutz« wszechwładnym panem. Rozpoczął się trzeci akt naszego dramatu, a zarazem kryzys na korzyść ciemniejszego ludu polskiego.

W nocy z 16. na 17. sierpnia wybuchło powstanie w powiatach pszczyńskim i katowickim, 18. i 19. sierpnia zaś w innych powiatach. Robotnik polski, przyprowadzony do rozpacz i sprowokowany przez rząd chwycił za broń, ale musiał wskutek zdrady i lepszego uzbrojenia zbirów pruskich uleść przewadze i chronić się poza granice. Chociaż wyrzuceni ze swoje ziem, zbryzganej krwią męczeńską naszych braci, oderwani od swoich rodzin, nad którymi znęca się brutalnie Krzyżak, nie straciliśmy wiary w lepszą przyszłość, wysoko dzierząc sztandar: »Bóg i Ojczyzna!« Gościnny przytułek znaleźliśmy w bratniej ziemi za Wisłą i Przemszą. — Odetchnęliśmy. To jedno nas boli, że robotnik nasz poza Wisłą i Przemszą nie rozumie naszego ideału. Mielśmy tego dowód podczas manifestacyjnego pogrzebu pierwszej naszej ofiary w Dziedzicach. Przyszedł też na pogrzeb górnik z kopalni czechowickiej, niestety z czerwonym sztandarem w przekonaniu, że każdy górnik musi być socjalistą. Gdyby to od nas było zależało, wyrzucilibyśmy byli tę czerwoną szmatę precz, jako godło międzynarodówki, nie zgadzające się z uczuciami naszymi. Zakładamy tu uroczysty protest przeciw bezczelnym insynuacjom »Naprzodu«, jakoby tylko robotnik socjalistyczny bił się na Śląsku, gdyż ten szkodzi tylko naszej odbudowie. Smutnem to jest, iż towarzysze z pod czerwonego sztandaru i na polskiej ziemi tylko terorem operują, jak ich pobratymcy niemieccy. Wyrzuca się z robót ubogie dziewczyny dlatego, że są w stowarzyszeniach katolickich. Czytaliśmy plakaty w Dziedzicach i własnym oczom nie chcieliśmy wierzyć.

Wkrótce skończy się nasza tułaczka zwycięstwem. Zwycięstwo to będzie zaś owocem naszej głębokiej wiary w Boga i Jego cudowne rządy, będzie dziełem, do któregośmy nasze krwawe i spracowane ręce, ale niewinne, przyłożyli.

Za członków »Zjednoczenia chrześcijańskich robotników:

Paweł Karuga, sekretarz.

O pomoc dla Górnego Śląska.

W sprawie Górnego Śląska złożyli ks. biskup Sapieha i ks. arcybiskup Teodorowicz u Naczelnika państwa i prezydenta ministrów, u których zjawili się wraz z delegatami robotników, następujące oświadczenie:

„Uważaliśmy za święty, narodowy obowiązek, zarówno jak za nakaz chrześcijańskiego uczucia, ażeby odpowiedzieć na wezwanie ku nam skierowane i przybyć wespół z robotnikami do polskiego rządu i poprzeć wołanie ludności śląskiej o pomoc i ratunek.

Dziś już wszystkim nie tajne, że wybuch strasznego krwawego dramatu na Śląsku był umyślnie wywołany przez ciemieców, doprowadzających ludność tamtejszą przez swe okrucieństwa do ostatnich granic rozpacz.

Czy wolno nam być dziś jednak świadkami niemymy mąk, katuszy i krwawych, rozdzierających scen, któremi przepełnione są opisy dzienników, tak jednak blade wobec grozy rzeczywistości? Czy wolno nam milczeć, skoro krew i to krew męczeńska przemówiła? Nie, nie wolno!

Nie naszą to rzeczą wchodzić, jaki sposób ratowania męczzonej ludności rząd polski obmyślił, tyle jednak wiemy, iż winien jej dać pomoc niezwłoczną i pomoc skuteczną.

Niechajże głos nasz będzie jednym z tych głosów, na który, gdyby tego było potrzeba, rząd polski wobec Europy mógłby się powołać jako na głos całej narodowej opinii, która w takich chwilach, jak obecna, ma prawo nie prosić, ale żądać i domagać się.

Z tem tu przychodzimy. Nie wątpimy, że rząd polski zrozumie i oceni doniosłość chwili i odpowiedzialność za nią, dlatego w jego ręce nasze wołanie składamy. Wyrażamy zarazem głośno i publicznie nasze najwyższe ubolewanie, iż skutkiem cofnięcia pierwotnych zarządzeń koalicyi co do Śląska to się stało, co się dziś stało.

Tu trzeba szczerze i jasno wobec świata powiedzieć, że już po raz drugi krwią naszą precenną płacimy za błędy koniunktur politycznych, bo chyba świadectwo tej krwi męczeńskiej jasno stwierdza, jak zbędne jest dochodzenie woli ludności tam, gdzie ludność wyrazu swej woli szukać musi w krwawej życia swojego ofierze.

Niechajże przynajmniej teraz krew ów błąd naprawi, bo inaczej, gdyby lud śląski po swym krwawym plebiscycie musiał się gotować na nowe szkany, wtedy pozostałoby mu przeświadczenie dzielone z wszystkimi, że bynajmniej nie o jego oświadczenie, nie o jego serce i nie o niego tu idzie.

Ufamy więc, że nasi alianci nie dopuszczą do tego, by szczytne ideały, które się stały hasłami świata, na wstępie zaraz zostały obrócone w parydę.»

Czesi terroryzują polskich górników.

Już w środę po południu pod wpływem wiadomości, że Śląsk Cieszyński rzekomo został przysądzony Polsce, czeska prasa narodowo-demokratyczna i socjalistyczna uderzyła na alarm, wzywając górników i robotników do energicznej akcji. Wieczorem tegoż dnia gruchnęła po Ostrawie wiadomość, że od czeskiego ministra Benesza nadszedł z Paryża telegram, wzywający do manifestacji przeciwko Polakom i entencie. W ślad za tem 28. po południu pojawiły się wszędzie plakaty, wzywające na wiece manifestacyjne tego dnia w Mor. Ostrawie i Orłowej. Do agitacji na wiece użyto wojska. Konnica czeska ruszyła po wszystkich wsiach, rozrzucając masowo ulotniki, wzywające na wiece.

Wiec w Ostrawie odbył się na rynku; wzięło w nim udział około 5.000 ludzi, miał przebieg stosunkowo spokojny. Inny charakter miał wiec w Orłowej. Tu, na gminnym targowisku, zeszło się około 2000 Czechów. Przyszła także gromada górników polskich. Po przemowie niejakiego Broża, zatrudnionego w hurtowni czeskiej w Mor. Ostrawie, oraz maszynisty Sekery z szybu »Ejeonory«, uchwalono rezolucję, wzywającą robotników do powszechnego strejku tak długo, dopóki Polacy nie ustąpią ze Śląska. Mowcy grozili biciem i gwałtami tym, którzyby wezwania tego nie usłuchali, zapowiadając, że w razie potrzeby zatopią szyby i podpalać kopalnie. Ze groźby te nie były rzucane na wiatr, na to dowodów dostarczyły wypadki następujące:

Zaraz na wiecu pobito do krwi Polaka Pawła Mikuloka z Szumbarku za to, że nie podniósł ręki do góry przy głosowaniu nad rezolucją i że powiedział, że Polakom zawsze był i że nim zostanie. Żołnierze czescy sfukli go kolbami, po-

czem zawlekli na strażnicę pożarną, gdzie go dalej katowano. Aby krzyk katowanego zagłuszyć, żołnierze śpiewali sprośne, skoczne piosenki. Gdy żona Mikuloka przyszła w kilka godzin później i upominała się, aby jej męża puszczono, zbili ją czescy żołdacy kolbami, wrzeszcząc, że nie ma tam czego szukać.

Na Nowym Szybie w Łazach górnicy 28. b. m. zjawili się niemal w komplecie do pracy, jednak dozorczy i urzędnicy kopalniani, Czesi, utworzyli kordon i nie chcieli robotników do pracy na popołudniową zmianę puścić. Polscy górnicy kordon dozorców przerwali i wbrew protestu inżyniera Goldsterna, żyda czeskiego, zjechali na dół. Ogółem normalnie pracowało na popołudniowej zmianie w niezniszczonej ostatnią katastrofą części tej kopalni 240 górników. Tym razem zjechało na dół 200, z dwoma tylko polskimi dozorcami. Mimo to produkcja węgla była tylko o 13 wozów mniejszą od normalnej. Nocna szychta również stanęła w komplecie do pracy, lecz nadsztygar Bejczek rozpedził górników przy pomocy wojska i żandarmerii, oświadczając, że w Orłowej uchwalono strejk. To samo powtórzyło się dnia 29. b. m. rano.

Na szybie »Franciszka Józefa« w Dolnej Suchej zgłosiło się do pracy 28. b. m. po południu zamiast 250 — 220 górników. Dnia 29. zgłosiło się zamiast 280 — 233. Obydwa razy jednakowoż górnicy do kopalni zjechać nie mogli, bo nie zjawili się ani jeden dozorca ani maszynista, a wszyscy są Czesi. Gromadzących się polskich górników rozpedziło wojsko, aresztując kilku i bijąc kolbami.

Na szybie »Głównym« w Orłowej już 28. b. m. w południe kierownik szybu Hybnerkazał rozlepić na wózkach węglowych, idących na dół odezwę, podpisaną przez czeski »Narodni Vybor pro Slezsko«, nawołując do protestującego strejku. Mimo to na popołudniową i nocną zmianę 28. i na ranną 29. przyszło 90% górników. Do pracy jednak ich nie dopuszczono, dozorczy bowiem przyszlizli w świątecznych ubraniach, lampki górnicze były nie przygotowane i nie zapalone, a nadsztygar Rotur groził, że każe zerwać linę zjazdową od windy, każe zatrzymać wentylator, gdyby górnicy chcieli na dół zjechać.

Gdy dnia 29. rano mimo to część górników polskich próbowała pójść do pracy, rozpedziło ich wojsko i żandarmeria czeska. Podobnie działo się na szybie »Zofii« w Porębie. Tutaj odbyło się formalne głosowanie. W domu zbornym (cechowni) 80% górników oświadczyło, że chcą pracować, wówczas nadsztygar Baszta ogłosił, że zakazuje maszynistom spuszczać ludzi na dół, a dozorca Mirra, bijąc górników pięścią po twarzy, wyrzucał ich za bramę.

Najbrutalniejszego gwałtu dopuszczono się na szybach »Alpinka« w Porębie i »Eugeniusza« w Pietwałdzie. Na szybie »Alpinka«, gdzie jest procent czeskich górników największy, utworzyli oni od bramy do szybu wjazdowego szpaler, gęsto przetkany czeskimi legionarzami. Środkiem tego szpaleru kazano przechodzić górnikom polskim — bito ich kijami i pięściami, pływano na nich i przezywano w najobrzydliwszy sposób. — Kto się chciał bronić, tego czescy żołdacy tłukli kolbami i kuli bagnietami. Górnikowi Puzoniowi przebito nogę, Karolnikowi zraniono bagnietem w brzuch bardzo niebezpiecznie.

Z szybu »Habsburg« (Postęp) w Pietwałdzie i z szybu »Allbrechta« w Pietwałdzie, jako też z innych kopalń, położonych bardziej na zachód, donoszą, że wszędzie górnicy polscy, stanowiący 50 do 80% załogi, stawili się do pracy w komplecie. Pracować nie mogli, bo inżynierowie i dozorczy zastrejkowali.

Na szybie »Eugeniusza« w Pietwałdzie, mimo przeszkód ze strony Czechów, polscy górnicy zjechali na dół. Gdy jednak wracali z roboty, Czesi przy pomocy wojska znieważali ich i bili niemilosierdzie. To samo powtórzyło się na szybach »Betina« i »Eleonora« w Dąbrowie, gdzie zwłaszcza dozorczy Grync Józef, Lcha Wacław, kapielowy Kypas Engelbert i lampista Emanuel Sykora, oraz górnik Pipręk odznaczyli się, jako wrogowie górnika polskiego. Charakterystycznym jest, że na zapytanie górników polskich kierownik szybu nadinżynier Dangl (Niemiec) odpowiedział, że pracować mogą, ale on za ich życie nie ręczy.

Z opisu powyższego wynika, że strejk ten wymuszony został przez czeskich inżynierów i dozorców przy pomocy czeskiego wojska i żandarmerii.

W Karwinie i Górnej Suchej dnia 28. i 29. rano praca odbywała się normalnie. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że tutaj Czechów nie ma ani na lekarstwo. Nie wiadomo jednak, czy gwałty czeskie i tutaj nie zmuszą górników do zaprzestania pracy — faktem bowiem jest, że dnia 28. b. m. po poł. odbyła się w Narodnim Domu w Mor. Ostrawie konferencja inżynierów górniczych, kierowników kopalń i fabryk, komendantów wojskowych czeskich załóg i innych urzędowych figur czeskich, na której to konferencji po referatach posła Prokesza, dra Witta i dra Pelca, tudzież innych polityków czeskich uchwalono wstrzymać pracę we wszystkich kopalniach, fabrykach i kolejach na Śląsku i użyć do tego środków przemocy. Jak tę uchwałę wykonano, dowodzi tego oprócz powyższych szczegółów jeszcze sprawozdanie z Bogumina, gdzie zmuszono wszystkie fabryki do strejku w ten sposób, że bramy zamknięto, a przed bramami ustawiono wojsko. Murarzy, pracujących mimo to przy budowie domu prywatnego naprzeciwko dworca kolejowego usiłowano spędzić z ruszowania, ustawiając naprzeciw 2 karabiny maszynowe.

Pułk. Goodyear znieważony przez Czechów.

Gdy sześć międzynarodowej misji węglowej, pułk. Goodyear, wracał 28. b. m. przez Gruszków do Ostrawy, został zatrzymany przez tłum czeskich górników, maszerujących pod komendą dra Witta. Dr. Witt przytem znieważał pułk. Goodyeara. Dr. Witt należy wogóle do najradykałniejszych i najmniej poczytalnych szowinistów czeskich, co mu nie przeszkadza być przewodniczącym »Narodnigo Vyboru. pro Slezsko«.

Podeptanie międzynarodowych umów.

W nocy z 28. na 29. przerwali Czesi wszelką komunikację Polski z zagranicą, zatrzymując pociąg, przerywając połączenie telefoniczne i telegraficzne. Pociąg dyplomatyczny, przechodzący przez Bogumina w kierunku z Warszawy do Paryża 29. rano o godz. 8. zatrzymano i przesunięto na boczny tor, otoczono wojskiem, a podróżnych internowano. Dopiero po południu mógł ten pociąg pojechać dalej. W gwałtach tych biorą udział władze wojskowe i cywilne czeskie.

Demoralizowanie wojska czeskiego.

Do Stonawy, Dąbrowy, Średniej i Górnej Suchej i t. d. przyjechali wczoraj agitatorzy cywilni z Ostrawy, którzy zgromadzili żołnierzy czeskich, nawołując ich do gwałtów na ludności polskiej. Tak się odbywa bolszewizowanie wojska czeskiego.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Powstanie na Górnym Śląsku. Powstanie narodowe na Górnym Śląsku trwa w dalszym ciągu ze zmienną jednak siłą, wybuchając to tu, to tam płomieniem walk zażartych. Z poszczególnych centr przemysłowych donoszą o niezmiennie sile strejku górników, hutników i wszelkiej kategorii robotników. Z dotychczasowych badań nad przyczynami powstania wynika jasno, jak na dłoni, że sprowokowali je Prusacy, by mieć pretekst do mordowania i wywożenia ludności polskiej. Do tego przekonania doszła także misja koalicyjna, która przybyła do Katowic celem pośredniczenia między powstańcami a rządem niemieckim. Prusacy nadal stosują wobec ludności bezbronnej metodę groźby, wymuszenia, rabunku, rozbój, aresztowań, przyczem w najohydniejszy sposób znęcają się nad wszystkimi, których podejrzewają o przyznawanie się do polskości. Powstańców schwytanych rozstrzelują bez sądu, mimo iż delegacja ententy wezwała rząd pruski do zaniechania tego barbarzyńskiego sposobu postępowania. Rządy bagnetu i knuta pruskie roszą się dalej w całej pełni.

Protest Rady Narodowej przeciw gwałtom i prowokacyom pruskim. Na ostatnim plenarnem posiedzeniu uchwaliła Rada Narodowa jednomyślnie następującą rezolucję, przedłożoną przez prezydium: »Rada Narodowa Ks. Cieszyński jako naczelna władza autonomiczna polska na Śląsku Cieszyńskim, protestuje jak najenergiczniej przeciwko nieludzkiemu gwałtom, popełnia-

nym przez władze pruskie na bezbronnej ludności polskiej Górnego Śląska. Rada Narodowa wzywa rząd polski i koalicję, by położyły kres temu masowemu, bezlitosnemu mordowaniu ludności przez zajęcie tych obszarów przez wojska polskie lub koalicyjne. Ludność Księstwa Cieszyńskiego nie może obojętnie i z założonymi rękami przypatrywać się wyniszczeniu i wycianiu w pień górnośląskiej braci i nie może znieść, żeby brutalny Prusak rozszerzał swą wściekłość na teren Śląska Cieszyńskiego, napadając i ostrzeliwując z aeroplanów, karabinów maszynowych i armat nasze pograniczne wioski. Po dłuższej i gorącej dyskusji uchwalono dodatkowy wniosek następującej treści: »Wobec naruszenia granic terytorium, podległego Radzie Narodowej, nie rozporządzającej w myśl umowy paryskiej żadną siłą zbrojną, a pozostającej pod opieką wojsk polskich, Rada Narodowa wzywa Rząd polski, ażeby użył wszelkich środków wojskowych i zapobiegł bezwzględnie dalszym atakom pruskim.«

Sprawa obsadzenia Górnego Śląska. Z Warszawy donoszą o staraniach, jakie przedsięwziął rząd polski, by przyspieszyć obsadzenie Górnego Śląska przez wojska ententy. By zapobiedz dalszemu przewlekaniu, poczyni rząd polski starania, by wojska Hallera otrzymały tymczasowo polecenie obsadzenia Śląska Górnego, dopóki nie nadejdzie korpus ekspedycyjny ententy, który się dopiero tworzy. Francuski dziennik »Temps« donosi, że za 3 tygodnie ma obsadzić obszar G. Śląska siła zbrojna ententy.

Komisja koalicyjna na pograniczu Śląska. Do Sosnowca udała się specjalna komisja ententy celem zbadania, o ile Niemcy strzelali na terytorium polskie. Szczególnie badano tor między mostem szopienickim a Czeladzią.

Generał Haller w Sosnowcu. Gen. Haller przybył wraz ze swoim sztabem do Sosnowca dla odbycia narad ze znajdującym się tam szefem misji ententy.

Powstańcy wysadzili w powietrze koszary niemieckie. W Bytomiu wysadzili dnia 30. z. m. powstańcy w powietrze koszary niemieckie, w których znajdowały się oddziały »Grenzschutzu«. Po stronie niemieckiej wielka ilość rannych i zabitych.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego tuż przed rozstrzygnięciem. Z Paryża donoszą via Warszawa, że sprawę Śląska Cieszyńskiego załatwiła już komisja Cambona — jak donoszą, pomyślnie, biorąc za podstawę zasadę etnograficzną. — Powiaty cieszyński i bielski przypadają Polsce bez plebiscytu, we fryszackim zaś ma odbyć się głosowanie ludowe. Zatwierdzenie tego przez Radę Najwyższą konferencji pokojowej jest kwestią może już tylko kilku dni.

Walki na wschodzie. Na odcinku północnym wycofują bolszewicy w pośpiechu swoje siły w kierunku północno-wschodnim. Wysłane z naszej strony wywiady celem utrzymania łączności z nieprzyjacielem witane były z entuzjazmem przez tamtejszą (białoruską) ludność. Na froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Na odcinku wołyńskim obsadziła kawaleria nasza Olesko nad Uhorcą.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi protestują. Wieści, nadchodzące z Paryża o rozstrzygnięciu kwestii cieszyńskiej na korzyść Polski, wywołały w Pradze i w Mor. Ostrawie prawdziwą konsternację. Zaczęła się istna mania protestów. Wiece protestujące odbyły się w Mor. Ostrawie, Boguminie i Frydku, skąd wysłano na cały świat telegramy protestujące przeciw przyłączeniu czeskiego kraju, Śląska Cieszyńskiego, do Polski. Na wiecu czeskim w Ostrawie przemawiali imieniem Ślązaków poseł Prokiesz z Moraw, dr. Pelc z Podjebrad i Szpaczek, morawski Słowak. A taką szepę, urządzoną przez przywódców z poza granic Śląska podszczuwaczy, nazywają bezczelnie wyrazem myśli i uczuć ludu śląskiego. — Obecnie chwytają się politycy czescy różnych środków, by zmienić uchwałę komisji pokojowej w Paryżu, a obecny prezydent republiki czesko-słowackiej Masaryk pisał w r. 1917. w artykule »Les Tscheques et la Pologne« w nr. 12. z dnia 1. grudnia pisma »La nation Tscheque«: Sprawy drugorzędne, n. p. kwestia cieszyńska, nie mogą być przeszkodą do zgody z Polską. Nie jestem przeciwny temu, by w tym wypadku było zastosowane jak najściślej prawo samookreślenia narodów. A dzisiaj?

Czesi zmuszali robotników do strejku. Na wieść o przychylnym dla Polski załatwieniu sprawy śląskiej postanowili Czesi wywołać mnienie, jakoby śląski lud przeciw temu protestował. W tym celu pozamykali czescy żołnierze wszystkie drogi, wiodące do kopalni, górników zaś, spieszących do pracy, groźbami i biciem zmuszali do powrotu do domu. W ten sposób tylko 20 do 30% górników zjechało na dół. Czesi zaś rozgłosili na wszystkie strony świata, że górnik śląski nie chce należeć do Polski i dlatego chwytła się aż strejku demonstracyjnego.

Czeskie protesty w Cieszynie. Czesi wysłali deputację do komisji cieszyńskiej, która po wysłuchaniu delegatów wysłała do Paryża telegram, donoszący o rzekomem wzburzeniu ludności Śląska Cieszyńskiego po tamtej stronie linii demarkacyjnej wskutek przychylnego dla Polski załatwienia kwestii Śląska.

NIEMCY.

Niemieckie wojska muszą opuścić Kurlandę. Koalicja zwróciła się do Niemiec z żądaniem wypełnienia traktatu co do Kurlandii, skąd wojska niemieckie należy natychmiast wycofać. W przeciwnym razie koalicja wymusi wycofanie tych wojsk. Donoszą z Londynu, że gen. Gongh otrzymał polecenie dopilnowania, by ten punkt traktatu został wykonany.

Przed głosowaniem w Warmii i na Mazurach. Niemcy wszelkimi sposobami starają się przed zbliżającym głosowaniem ludność Warmii i Mazowsza pruskiego przychylnie usposobić dla siebie.

WĘGRY.

Wybory do węgierskiego Zgromadzenia Narodowego. Niebawem rozpisane zostaną wybory do węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, które mają się odbyć najpóźniej w październiku.

Blokada nad Węgrami została zniesiona. Transporty amerykańskie środków żywności już nadeszły do Budapesztu.

ROSYA.

Przygotowania do ofensywy przeciw bolszewikom. Wielka flota angielska wylądowała na wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Przypuszcza się, iż stoi to w związku z zapowiedzianą przez ententę ofensywą antybolszewicką. Na lądzie rozpoczęła już walki ochotnicza armia rosyjska.

Z Cieszyna i okolicy.

Mianowanie. Dr. Józef Duda, rodem z Górnej Suchej, dotychczas substytut notaryalny w Mor. Ostrawie, mianowany został notaryuszem w Albrechticach (Olbersdorf).

Zgromadzenie służących odbędzie się w niedzielę, dnia 7. września o godz. 4¹⁵ po poł. w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Służące, przybądźcie licznie, bo omawiane będą sprawy was obchodzące! Żadnej nie śmie braknąć!

Ustanowienie Izby adwokackiej w Cieszynie. Rozporządzeniem Rady Narodowej Ks. Ciesz. z dnia 26. sierpnia b. r. została ustanowiona Izba adwokacka z siedzibą w Cieszynie, do której mają należeć wszyscy adwokaci, zamieszkali w obwodzie sądu okręgowego w Cieszynie. Izba adwokacka, która ma się ukonstytuować na walnem zgromadzeniu adwokatów, zwołanem przez prezydium sądu okręgowego w Cieszynie, rozpocznie swą działalność w miesiąc po ogłoszeniu tego rozporządzenia, t. j. 30. września b. r.

Ograniczenie rozmów telefonicznych. Na zarządzenie Dowództwa wojskowego na Śląsku, wstrzymane zostaną aż do odwołania wszelkie telefoniczne rozmowy prywatne (miejscowe i międzymiastowe) między godziną 9. a 12. przed południem, a 3. do 6. po południu.

Konkurs na posady nauczycielskie. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem ponownie konkurs na posady nauczycielskie w 2-klasowej Szkole handlowej w Cieszynie na rok 1919-20: a) posada nauczyciela do języka francuskiego; b) posada nauczyciela do towaroznawstwa i geografii handlowej, od którego wymaga egzaminu dla szkół wydziałowych (grupa II.), względnie zobowiązania się zdania egzaminu. Płaca stosownie do kwalifikacji według umowy, zwiększona o dodatki Macierzy Szkolnej. Zgłoszenia pisemne

wraz z odpisami świadectw należy nadsyłać do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie najpóźniej do 7. września 1919.

Kantor wymiany p. Dobrowolskiego w Banku rolniczym w Cieszynie składa następujące datki na cele publiczne: Na cele obrony polskości Śląska Cieszyńskiego (do rąk Rady Narodowej) 2000 K; na pomoc dla Górnoślązaków 1000 kor.; na cieszyńską Macierz szkolną 300 K; na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego 300 K; na bursę polską w Orłowej 300 K; na towarz. oświatowe »Siła« 300 K; na tow. »Beskid« 200 K; Polskiej Rodzinie Opiekunczej 200 K; na Polski Biały Krzyż 200 K; dla tow. zwalczania lichwy 100 K; na pomnik poległych obrońców Śląska 100 K. — Uprasza się skarbników powyższych Towarzystw, by w godzinach urzędowych zgłosili się w Banku rolniczym w Cieszynie (Rynek Górny) celem podjęcia tych pieniędzy z pokwitowaniem odnośnych Towarzystw.

Posel Bobek a Kościół katolicki. Posłowi Bobkowi zdaje się, że powołany jest do wielkich czynów. Czuje się już tak bardzo na siłach, że wzywa Kościół katolicki do walki i grozi mu. Na zebraniu w Bystrzycy wykrzykiwał, że »ludowcy nie pozwolą na to, aby Kościół miał się mieszać w ich politykę«. Jak to protestant Bobek chce przeszkodzić, żeby Kościół katolicki nie mieszał się w jego politykę, to już jego wielka tajemnica. Kościół katolicki i księża nie mogą bowiem dopuścić, żeby protestanci organizowali ludność katolicką. Nie Kościół więc miesza się do ich spraw, lecz odwrotnie protestanci (ludowcy) miesza się do spraw katolickich. Katolicy powinni być organizowani przez katolików, a protestantom wara od ludności katolickiej. Posel Bobek i »Głos ludu śląskiego« gniewają się bardzo na księży katolickich, że »Związek śl. katolików« popierają, ale księża ci spokojnie ten straszny gniew zniosą i wcale się nie boją, że »lud śląski walkę mu przez duchowieństwo narzuconą przyjmie i w walce tej zwycięży«. Jesteśmy przekonani, że lud ten, mimo przez ludowców śląskich głoszonego bolszewizmu pozostanie zdrowym i nie da się za nos wodzić różnym osobnikom, cierpiącym na manię wielkości i ich manekinów. Kościół katolicki przetrwał Bismarka, przetrwa też i — Bobka.

Czy Prusacy poprawili się po wojnie? Józef Twardy, rodem z Futomy w Galicyi, pracował w fabryce żelaza w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku. Wskutek nieszczęśliwego wypadku w fabryce stracił nogę i jako niezdolny do pracy pobierał rentę do r. 1918., w którym przestało mu ją wypłacać. Gdy się Twardy o nią upomniał, otrzymał następującą odpowiedź: »Auf das Schreiben vom 12. Mai 1919 die Weiterzahlung Ihrer Rente könnte vorläufig nur dann erfolgen, wenn Sie deutscher Nationalität wären. Sollte dies der Fall sein, so wollen Sie es durch eine amtliche Bescheinigung nachweisen. Schlesische Eisen- und Stahl Berufsgenossenschaft, Sektion II. Der Geschäftsführer: Droht, Verwaltungsdirektor.« (Po polsku: Na pismo z dnia 12. maja 1919 mogłaby dalsza wypłata renty tymczasowo tylko wówczas nastąpić, gdyby Pan był narodowości niemieckiej. Gdyby tak było, niechaj udowodni to Pan przez urzędowe potwierdzenie.) Prusak pozostanie Prusakiem.

Ogłoszenie Rządu krajowego, Oddziału dla wywozu i przewozu w Cieszynie. Celem zapobieżenia jakimkolwiek nadużyciom ze strony organów kontrolnych lub jakichś czynników, niepowołanych przy kontroli wywozu i przewozu towarów w terytorium, podlegającym Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, zwraca się uwagę na następujące postanowienia: Organa kontroli żywnościowej muszą być zaopatrzone w legitymacje służbowe, które winny na każde żądanie osoby rewidowanej okazać. Na legitymacjach tych są nalepione na pierwszej stronie fotografie, ostemplowane okrągłą pieczęcią Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego (Oddziału dla wywozu i przewozu) z orłem w ten sposób, że część tej pieczęci znajduje się na fotografii, a część na karcie legitymacji. Oprócz tego na samej fotografii ma być podpis posiadacza legitymacji, a u dołu znów ta sama pieczęć Rządu krajowego i podpis kierownika Oddziału dla wywozu i przewozu. Rewidowane osoby winne w interesie własnym zawsze żądać okazania legitymacji, a indywidua, nie mogące się wykazać taką legitymacją, należy natychmiast oddawać w ręce straży bezpieczeństwa. Organ kontrolny, zatrzymując to-

war z powodu podejrzenia nielegalnego wywozu lub przewozu, względnie lichwy i paskarstwa, musi zawsze wydać stronie poświadczenie zatrzymania, zawierające dokładne podanie adresu strony, miejsce zatrzymania towaru i skąd towar pochodzi, oraz określenie rodzaju, wagi, ilości i o ile możliwości wartości zatrzymanego towaru. Poświadczenie to musi własnoręcznie podpisać. To samo odnosi się także do organów żandarmerii, milicji i posterunków wojskowych, policji państwowej i policji gminnej, oraz agentów cywilnych. Zwraca się tedy uwagę, że wszelkie zatrzymanie artykułów jakiejkolwiek rodzaju bez wydania stronie poświadczenia jest bezprawiem, przeto też publiczność winna sama na to zwracać uwagę i o każdym takim wypadku natychmiast donosić straży bezpieczeństwa. Zażaleń na postępowanie organów kontroli żywnościowej z powodu czy to przekroczenia służbowego, czy to niespełniania obowiązków w odpowiedni sposób, czy też nietaktownego postępowania, należy wnosić do Rządu krajowego w Cieszynie (Oddział dla wywozu i przewozu). Natomiast z wszelkimi pretensjami przeciw samemu zatrzymaniu towarów należy się zwracać wyłącznie do tego starostwa powiatowego, na którego obszarze towar został zajęty, w mieście Bielsku zaś do Urzędu burmistrzowskiego. Raz zatrzymanych towarów nie śmie żaden organ kontroli wydać stronie bez zlecenia starostwa powiatowego.

Wiece na znak protestu przeciw gwałtom pruskim i czeskim odbyły się w zeszłą niedzielę w Cieszynie i Frysztacie. Ludność wśród wybuchów sprawiedliwego oburzenia na niesłychane gwałty pruskie na Górnym Śląsku, a czeskie w zagłębiu karwińsko-ostrowskim, uchwaliła po referatach mówców wszystkich stronnictw polskich następujące rezolucje:

„Zgromadzeni na wiecu ludowym dnia 31. sierpnia b. r. obywatele Ziemi Cieszyńskiej stwierdzają, że w myśl prawa narodów do swobodnego stanowienia o swoim losie, Śląsk Górny, prastara dzielnica polska, powinien być wejść bez plebiscytu w skład zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej, stwierdzają również, że jedynie barbarzyńskie gwałty i rozmyślane, a niesłychane prowokacje żoldactwa i urzędników pruskich, oraz wyzyskiwaczy wielkokapitalistycznych zmusiły spokojną dotąd ludność Górnego Śląska do rozpaczliwej obrony swej wolności osobistej, swego bytu i życia, stwierdzają wreszcie, że krwawe ofiary, poniesione przez lud górnośląski są najwymowniejszym plebiscytem i dostatecznie stwierdzają, iż lud ten chce należeć i należy do wspólnej Ojczyzny — Polski!

Wobec tego oświadczamy uroczyście, że cały naród polski łączy się bez zastrzeżeń z ludnością górnośląską w jej walce ze zbrodniczym germanizmem i nie cofnie się przed żadnymi środkami, ani ofiarami, aby walkę tę poprzeć tak skutecznie, by gnębieli z kraju wypędzić i by cały polski Śląsk złączył się jak najprędzej z Macierzą!

Protestując przeciwko niehumanitarnym zbrodniom i gwałtom, dokonywanym przez Niemców na polskiej ziemi górnośląskiej, żądamy jak najbardziej stanowczo bezzwłocznego przyłączenia tej ziemi do Polski i usunięcia z niej bezprawia rządu niemieckiego, oraz jego zbrodniczych narzędzi zdzierających żoldaków „Grenzschutzu“ i „Reichswehru“, oraz anarchizacyjnej, zdemoralizowanej administracji. Rząd Rzeczypospolitej polskiej wzywamy, aby stanął mężnie w obronie gnębionej i wyćpianej ludności i w tym celu, aby domagał się stanowczo od Najwyższej Rady Pokojowej oraz od sprzymierzonych z Polską rządów udzielenia Polsce mandatu do bezzwłocznego obsadzenia swem wojskiem Gór. Śląska dla obrony ludności przed gwałtami rozjuszonych najeźdźców i dla zaprowadzenia sprawiedliwego porządku. Zgromadzenie przyłącza się do protestu Rady Narodowej przeciwko naruszeniu granic Śląska Cieszyńskiego przez wojska pruskiego „Grenzschutzu“ i oczekuje od Naczelnego Dowództwa wojsk polskich, że użyje ono wszelkich środków, aby zapobiedz bezzwłocznie dalszym atakom wrogich wojsk.

Wiece obywateli Ziemi Cieszyńskiej stwierdza, że zamieszkujejąca tę ziemię od prawieków ludność rdzennie polska, korzystając z przyrodzonego prawa do stanowienia o swoim losie, sama, z własnej woli, oświadczyła, iż chce należeć do Zjednoczonej Polski! Wolę tę swoją za-

dokumentował lud polski Śląska Cieszyńskiego krwią własną, odpierając w styczniu r. 1919 zdraziecki najazd wojsk czeskich. Opartych na średniowiecznych przywilejach feudalnych i szacherkach monarchicznych rzekomych praw historycznych republiki czeskiej do polskiej ziemi śląskiej lud polski nigdy nie uznawał i nigdy ich też nie uzna. Nie wierzymy także, aby demokracja zachodu ścierpiała taką niesprawiedliwość, aby żywy lud sprzedawano w cudzą niewolę dla kawałka kolei lub trochę węgla. Oczekujemy z otuchą, że sprawiedliwości stanie się już w niedługim czasie zadość, i że Śląsk Cieszyński powróci nareszcie do Macierzy polskiej, od której został oderwany przed wiekami podstępem i rozbojem.

Zgromadzenie stwierdza, że bezrobocie, szerzące się od kilku dni w kopalniach i fabrykach tej części kraju, która pozostaje jeszcze na razie pod okupacją czeską, wyumszone zostało dla względów polityki imperyalistycznej i zaborczej gwałtem i terorem przez naganaczy czeskich, przy czynnym współudziale wojska i żandarmerii oraz organów władzy republiki czeskiej. — Zgromadzony na wiecu lud robotczy polski oświadcza, że w interesie dobra zmartwychwstałej Ojczyzny, jako też dla dobra kultury, cywilizacji i postępu całej ludzkości, którym grozi straszna katastrofa skutkiem braku węgla, chce jak dotąd tak i nadal pracować bez przeszkód. Zgromadzeni protestują jak najenergiczniej przeciwko zbrodniczemu i haniebnemu gwałtom, dokonywanym przez czeskich urzędników i dozorców kopalnianych i fabrycznych, oraz przez wojsko, żandarmerię i władze czeskie na bezbronnych robotnikach polskich za to tylko, że spełniając swój obowiązek obywatelski i narodowy nie chcieli się przyłączyć do tego strejku sztucznego, którego cel był wręcz wrogi ich interesom i poczuciu narodowemu. — Piętnujemy to postępowanie Czechów jako tchórzowski i nikczemny gwałt i jako bezczelne oszustwo. Rząd polski zaś wzywamy, aby bezzwłocznie i z całą stanowczością uczynił wszystko, co należy, aby ludności polskiej, pozostającej jeszcze chwilowo pod okupacją czeską, zapewnić spokój i bezpieczeństwo czci, życia i mienia!

Wycieczka członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do Warszawy. Sekcja wycieczkowa krakowska uwiadamia uczestników wycieczki ze Śląska, że chce po ich przyjeździe do Krakowa zjeść z nimi wspólną wycieczkę o godz. 7½, celem zaznajomienia się i przepędzenia razem czasu od przyjazdu pociągu cieszyńskiego do odjazdu pociągu warszawskiego (11½ godz. w nocy).

Szerzenie zepsucia pod patronatem gminy cieszyńskiej. Kino miejskie, które od dłuższego czasu psuje ludność a szczególnie młodzież przez filmy niemoralne i wprost brudne, na ostatnim swym programie umieściło film, mający na celu zohydzenie duchowieństwa katolickiego. Czy władze odnośne, które mają przeprowadzać cenzurę filmów, nie pilnują swego obowiązku? Albo czy już zostały zupełnie przewartościowane pojęcia moralne? Z całą stanowczością protestujemy przeciw dalszemu szerzeniu zepsucia zgnilizny moralnej przez kino, powołane do życia przez zarząd miejski. Skandaliczny film, przedstawiony w piątek, wywołał takie zgorszenie wśród publiczności, że dużo obecnych tamże uczciwych ludzi opuściło przed zakończeniem przedstawienia wśród głośniejszych protestów salę ratuszową. Demoralizatorski film został przez władze rządowe usunięty.

Z Jabłonkowa. Członkowie „Związku śl. katolików“ z parafii jabłonkowskiej mogą odebrać „Posła“ w filii Banku cieszyńskiego kredytowego w Jabłonkowie. Tam przyjmują się także wkładki i wpisuje się nowych członków do „Związku śląskich katolików“.

Z Koniakowa przy Jabłonkowie. (Wieć podhalański.) W niedzielę, dnia 24. z. m. odbył się tu wieć podhalański przy udziale około 2.000 ludzi z całej okolicy. Domagano się przyłączenia Orawy, Spiszu i Czadeckiego do Polski. O Śląsk Cieszyński, jako o rzeczy zupełnie już pewnej, nie mówiono. Natomiast uchwalono energiczny protest przeciw gwałtom pruskim na Górnym Śląsku, domagając się, by po plebiscycie krwi Górny Śląsk bez plebiscytu przyznano Polsce.

Ze Skoczowa. Napisy drogowskazowe na domach, w których znajdują się sklepy pp. Stebla i w rynku Kukutscha, zostały przy odnawia-

niu, ku wielkiemu zdziwieniu kilku Niemców i Ślązakowców, dotychczasowych niemieckich napisów: »nach Teschen« i »nach Bielitz« nareszcie zastąpione polskimi. Prawdopodobnie obawiają się Ślązakowcy, że renegat i zdrajca Koźdoń nie będzie mógł trafić z powrotem »nach Skotschau«. — Ciągłe jeszcze kasyer na kolei i naczelnik stacji w Skoczowie jakoś nie mogą się dostosować do nowych stosunków i szykanują ludność polską. Oto n. p. niedawno kazał naczelnik czekać na załatwienie zbadania legitymacji podróźnej pewnemu robotnikowi aż 3 dni. Nie wiem, czy tak bardzo obciążony pracą, czy mu język polski sprawia trudności; zdaje się, że będzie trzeba każdemu takiemu urzędnikowi, który nie umie lub nie chce umieć po polsku, dać jednego albo dwóch tłumaczy na jego własne koszt do dyspozycji. Nie pozwolimy, by w obecnych czasach pewne osobniki jeszcze ciągle nieprzychylnie traktowały na naszej polskiej ziemi naszą polską ludność i robiły jej na każdym kroku trudności. Jeżeli tym pansom polski chleb nie smakuje — fora ze dwora, brama stoi otworem.

Ucznia

do nauki blacharskiej z wiktem, mieszkaniem i zapłatą przyjmie zaraz **JAKÓB BERGOFEN**, blacharz, ul. Barta 5 w Cieszynie.

Chłopca do nauki

z porządnego domu przyjmie zaraz **TOMASZ SATARA**, mistrz szewski w Bobrku, obok seminarium nauczycielskiego.

Wypalaczy cegły i robotników przy piecu

przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami Cegielnia parowa Inż. L. Kamca w Cieszynie (na Brandysie).

Kamienicę jednopiętrową

w mieście przemysłowym, stylowo i solidnie zbudowaną, wartości około 150.000 K, zamienię na gospodarstwo wiejskie tej samej wartości, znajdujące się w dobrym stanie i położone w okolicy Cieszyna. Bliższej wiadomości udzieli Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ po otrzymaniu maili za 25 h na odpowiedź.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Rozpisanie konkursu.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Piosku nadana będzie

posada kierownika szkoły

połączona z poborami ustawowymi. Starający się o tę posadę wniosą podanie w drodze swojej przełożonej Rady szkolnej powiatowej do Rady szkolnej miejscowej w Piosku do 25. września b. r.

Podania zaopatrzone być muszą w dowód użyczenia do zastępczego uczenia religii katolickiej.

W Cieszynie, dnia 28. sierpnia 1919.

RADA SZKOLNA POWIATOWA

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Oryginalne szweckie wirówki „SVECIA“



Sieczkarnie
3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki)
do czyszczenia zboża

Maszyny
do szycia

najkorzystniej nabyć można u firmy

Adolf Kapellner i brat
Biała-Bielsko.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Donoszą przesyłki pocztowe:
 Miesięcznie . . . 16 K — h
 Trzymiesięcznie . . . 48 —
 Kwartalnie . . . 4 —
Bez przesyłki pocztowej:
 Miesięcznie . . . 13 K — h
 Trzymiesięcznie . . . 39 —
 Kwartalnie . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dzielnictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 5. września 1919.

Nr. 69.

Wielki wiec ludowy

odbędzie się

**w niedzielę, dnia 7. września b. r.
o godz. 2. po południu na rynku
w Jabłonkowie.**

Rozchodzi się o zaprotestowanie przeciw zamierzonemu wcieleniu zachodnio-południowej części starostwa cieszyńskiego do Czech!

Ludu śląski! Czesi knują nowy zamach! Chcą oderwać cały szmat naszego kraju od państwa polskiego, bo się im zachciało wybudować sobie kolej z Frydku przez Gnojnik do Jabłonkowi!

50.000 naszego ludu zostałoby wskutek tego odłączonych od macierzystego narodu! Stracilibyśmy Jabłonek i jedną z najpiękniejszych części naszych gór!

Żeby przeciw temu zaprotestować, wzywamy wszystkich do stawienia się na wiec do Jabłonkowi.

Przybądźcie jak najliczniej, by jeszcze na czas udaremnić knowania czeskie!

Nowy zamach czeski.

W ostatnich dniach zajmowano się w Paryżu szczególnie sprawą cieszyńską. Kiedy się konferencja krakowska rozbiła, Najwyższa Rada postanowiła, by sprawę cieszyńską rozstrzygnęły osobne komisje: polska, składająca się z 4 przedstawicieli państw sprzymierzonych i czeska, złożona z 6 członków. Przewodniczącym obu komisji jest Cambon. Plan, by sprawę cieszyńską rozstrzygnęli Paderewski i Benes lub Komisja mieszana, upadł.

Oprócz obu komisji utworzono Komisję wspólną, która przesłuchiwała już Dmowskiego i Benesa. Dmowski zdołał przekonać komisję, że plebiscyt na Śląsku, w kraju rdzennie polskim, jest zbędny. Polacy są gotowi zrobić Czechom w imię zgody pewne ustępstwa. I tak mogłaby Polska Czechom oddać z powiatu cieszyńskiego pięć gmin: Szobiszowice, Domaślowice Dolne i Górne, Toszonowice i Dobracice, z fryszackiego: Pietwałd, nadto cały powiat frydecki z Gruszowem. Nadto Polska jest gotowa zawrzeć z Czechami układ co do dostawy węgla z Śląska Górnego i Cieszyńskiego, umowę kolejową i wojskową. W dyskusji nad sprawą kolei oświadczył Dmowski, że Czesi mogą sobie łatwo wybudować kolej łącznikową kilkudziesięciu kilometrów, w czym im Polska dopomoże, ponosząc część kosztów.

Sprawa kolei nasunęła jednak wielkie trudności. Według ostatnich wiadomości Czesi godzą się ostatecznie na przyznanie Polsce powiatu fryszackiego bez Pietwałdu, ale żądają przyznania im części południowo-zachodniej powiatu cieszyńskiego, by tam sobie wybudować kolej łącznikową z Frydku do Jabłonkowi. Według tego żądania ostatniemi stacjami polskimi na zachód byłyby: Ropica (najwyżej Trzynieć) i Trzynieć. Jabłonek, Gródek, Bystrzyca, Wędrzynia, Karpęta, Oldrzychowice, Śmiłowice, Ligotka, Gnojnik i inne gminy podgórskie dostałyby się Czechom.

Na wiadomość o takim żądaniu Czechów powstało wśród naszej ludności niesłychane oburzenie. Natychmiast we wtorek wybrała się deputacja z Jabłonkowskiego do Rady Narodowej, aby energicznie zaprotestować przeciwko zamierzonemu gwałtowi. Deputację przyjechała Rada na pełnym posiedzeniu. Powitał przybyłych prezydent ks. Londzin i udzielił głosu ks. prob. Grimowi z Istebnej, który ze wzruszeniem domagał się od rządu, by nie dopuścił do zamierzonej zbrodni dziejowej. Następnie zabrał głos p. senior Franciszek Michajda z

Nawsia i przedstawił szkody, jakie Polska poniosłaby przez odstąpienie kilku tysięcy ludności polskiej na łup Czechom przez oderwanie od Polski bogatego w lasy i kamień ciosowy szmatu ziemi.

Przedstawiciele Rady Narodowej zapewnili deputację, że wszystko uczynią, by do nowego zamachu na polskość Śląska nie dopuścić. Wysłano stanowczy sprzeciw i deputację do Warszawy. Postanowiono także wysłać deputację do Paryża, w której weźmie udział jeden góral i kobieta w stroju wałaskim.

Nowy plan Czechów jest isticie szatański. Zasada ich jest tasama, co dawniej: Musimy zdobyć kawał Śląska polskiego choćby dlatego, bo nam trzeba kolei Frydek-Jabłonek. Mogliby sobie wybudować kolej Frydek-Bila-Mako. Nie! Im ta kolej za długa. Dla kilku kilometrów kolei, których się Czechom nie chce budować, żądają odstąpienia 50.000 ludności polskiej, jednego z najbogatszych zakątków Śląska! Dlatego, że się Czechom nie chce budować na swej ziemi kolei, ma im Polska odstąpić swe rdzennie polskie kraje! Dalej chyba bezczelność już nie sięga!

Gdyby o to chodziło, to zaiste mogłaby Polska w znacznej nawet mierze przycygnąć się do wybudowania dłuższej kolei czeskiej, byle koniecznie zatrzymać zagrożoną obecnie część Śląska. Bogactwa leśne i kamienne nagrodzą tamte wydatki. W pierwszym rzędzie rozchodzi się naturalnie o ludność. Na jej odstąpienie się nigdy nie zgodzimy! Ale czyż można zostawić centrum przemysłowe Trzynieć na samem pograniczu? Skąd nasze kopalnie i przemysł śląski pobierałyby drzewo na swe potrzeby? Dotychczas dostarczały go lasy jabłonkowskie! Są to kwestye, godzące w żywotne interesa Polski całej. Dołączają się i mniejsze, jak n. p. że w razie takiej granicy miasto polskie Cieszyn miało by źródła wodociągowe w Czechach — pod Jaworowem!

Jura i Jonek.

Jura: Ale też to je sumeryja z tymi pepikami.

Jonek: Jo też ze wszystkich stron słyszę, że im už rącz rady nima. Snoci tym głowoczom z Ostrawy i Orłowej nadobrze piżło do głowy, wiercą sie jak muchy, co im podsypali zachęlinu.

Jura: Prawił mi jeden znomy hawierz, że w rewirze sto bied. Gor jak przyszło to pismo z Paryża, aby zaszejtrajkowali.

Jonek: Z Paryża? Na dyć ci paryscy fraczkorze tak namowiali do roboty, rzecy: hawierze dejcie wągło, bo światu w zimie kinole poodmarzują.

Jura: Toć z Paryża telegrafowali, ale ni ci wyrchni, jeny ten czeski minister Benes: ludkowie, róbcie sztrejk, bo Szlesko propadne. Tuż sie zaroz zebrawi inżynierzy i dozorczy czeszy z rewiru do Ostrawy, byli też tam wysocy oficerzy czescy, rozmańci konwisorze policyjni, na krótko — kaj gdo. A wszyscy jeny rzwalili: trzeba sztrejkować.

Jonek: Tuż teraz wiem, skąd ten wiater za tym sztrejkiem! Tuż te inżynierzy i konwisorze powiedzieli: sztrejkować, aby im ich masne płaty nie propadły! Ale hawierze czemu stawkowali?

Jura: To už nima ciężko. Hawierze sami na dół nie śmia jęzdzać. Jak im dozorczy powiedzieli: nie pojady na dół, tuż sami ni mogli iść do roboty. A kiedy ponikierzy truci wszystkiemu chcieli iść do roboty, to przyszły hyrdzińi, obstawili szachte i o mało nie strzylali do każdego, co chciol iść dlo kiepski republiki wągli fiedrować.

Jonek: A potem światu sie rozgłosilo, że hawierze zastawkowali i nie pójda do roboty, aż Szlesko przypadnie Czechom!

Jura: Tak światu szkła oczy ci wielcy panowie czeszy, bo górnik w rewirze je polski i poszel większą częścią do roboty. Sie mu tam nie tysko do czeski maciezki, bo sie ji najod aż po uszy. Ale myślę, że też w Paryżu będą wiedzieli od innych, niż od tych ostrawskich fraczkorzy, co je prowda: ludzie w rewirze są za Polską, jeny pore inżynierów z krowińczorami robi sztrejk bagnetem i kłtwa.

Jonek: Aby jeny ci mili czeszy nie dokozali, czego by nie chcieli. Jak se wojoków nauczą sztrejki robić, to krowińczorom nie bee trzeba dwa razy mówić, a zaszejtrajkują, jak im kożą iść naprzód.

Jura: Że też jeszcze o tym mówisz. Dyć oto niedowno w Karwinej jakisi wysoki czeski dustojnik miol wielką mowe do wojoków, rzecy: pujdemy na tych hromskich poloków, a jak nom

naszego Szleska nie oddają, to im go odbieremy mocą. Tak sie przy tym rozdziwoczył, że na końcu zawołał: pujdemy naprzód, hura! A już skoczył naprzód przed wojakami, jakby jakiego poloka chciol szablą przebóść. Ale pomysłij se: jak sie obrócił, widzi wszystkich wojoków z myckami obróconymi daszkami na zadek.

Jonek: Ci mu pokazali, jak to pujda naprzód, ku mamulce.

Jura: Ale by už byl czas, aby se poszli, kaj pieprz rośnie, a dali pokój naszym ludziom. Dyć to už je hruza, co sie to robi za tą lyniją.

Jonek: Dyć se myślę, że to už długo nie potrwo. Jak jeny z tego Paryża jaki nakoz przydzie, to sie pepiki nie obstoja ani na chwile. Wojska chwala Bogu momy za tela, że pepikom ani tyn harwas, ani klepocz nie pumoze.

Jura: Mie sie zdo, że sie onł tego nejbardzy boja, tej wojny. Bo nie prawiem, dyby dostali narznione, no toby ci nejwyżsi mogli powiedzieć: poloków była przemoga, nie dało sie nic zrobić. Ale ci snejdarkowie znają swoich ludzi, co jeny ruce wzhoru są przyzwyczajoni mówić. Snejdarek im powie: naprzód, a oni jak sie nauczili ruce wzhoru i kertaich! Toby była parada, a tego sie nejści ci czeszy nejwięcej boja.

Jonek: Dołby Pon Bóg, aby sie to jak nejprędzy stało. Dyć jeden nie wie, czego sie Czechom jeszcze zachce. Fort jeny chcą zgody z na-

Na nową grabież czeską lud śląski nigdy się nie zgodzi. Okazał on już niejednokrotnie, że umie bronić całości swej ziemi. Dziś staje do obrony na innym froncie Śląska i ma niezłomną nadzieję, że swą słuszną sprawę, popartą należycie przez odpowiednie czynniki, wygra w całej pełni — choćby przyszło do ostateczności.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa cieszyńska jeszcze nierozstrzygnięta. Wbrew wszelkim doniesieniom sprawa granic polsko-czeskich, t. j. przedewszystkiem kwestya Śląska Cieszyńskiego, dotąd nie została rozstrzygnięta. Według telegramu z St. Germain obradowała Najwyższa Rada w czwartek nad sprawą cieszyńską. Benes przedstawił stanowisko Czechów, Dmowski stanowisko Polaków.

Walki na Górnym Śląsku. Z Sosnowca donoszą, że powstanie na Górnym Śląsku, tłumione okrutnie pięścią pruskiego satrapy, nie traci na sile. Co dzień słychać tam odgłos zażartych walk, toczących się między bandami »Grenzschutzu« i »Reichswehru« a oddziałami powstańców. Okrucieństwa, rabunki i mordy, dokonywane przez Prusaków na bezbronnej zupełnie ludności, bo na kobietach i starcach — nie ustają.

Misja wojskowa na Górnym Śląsku. Z Berlina donoszą, że misja wojskowa koalicji, bawiąca tamże, udała się na Śląsk Górny, by na miejscu zbadać przyczyny powstania. Dużo sobie z tej misji nie obiecują.

Brak górników na Górnym Śląsku. Z powodu okrucieństw pruskiego socjalistycznego rządu schroniło się do Kongresówki i Galicyi przeszło 20 tysięcy górników polskich z Śląska Górnego. Wskutek tego tak wielki panuje na Górnym Śląsku brak górników, iż cały szereg kopalń musiało pracę wstrzymać.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Deputacya »śląska« w Pradze. W zeszłą sobotę przybyła do Pragi deputacya z pogranicza morawsko-śląskiego, którą przyjął prezydent Masaryk. Deputacya dała wyraz życzeniu, by rząd praski bezwarunkowo Śląska Cieszyńskiego nie dał Polakom.

NIEMCY.

Kolonie niemieckie »Kozaków«. Niemcy nie przestali marzyć o militaryzmie. Ponieważ traktat pokojowy nakłada na nich obowiązek zredukowania siły zbrojnej do 100.000 żołnierza, przeto postanowili na wzór rosyjski utworzyć kolonie żołnierskie. Każdy żołnierz otrzymałby 12—20 morgów gruntu, któryby uprawiał, byłby jednak obowiązany na każde zawołanie stanąć pod broń. Pierwsza taka kolonia powstać miałaby na Śląsku Górnym.

NIEMIECKA AUSTRYA

otrzymała z Paryża odpowiedź na swoje żądanie złagodzenia warunków pokojowych. Clemenceau, który odpowiedź podpisał, zaznaczył,

mi, a w Krakowie dorządku żodnego nie chcieli robić, jeny spurowali jak synek w zrosłokach, potem zacznij szablą pobrzekować, coraz więcej naszych ludzi zamykać, a teraz snoci mają aż szmak na nasz Jasiów.

Jura: Dło Boga! Tobo mój szwagier sie dostał też pod czecha?

Jónek: No, namuweru, snoci uż w rewirze czechom ziem pod nogami nadobrze gore, tużby chcieli aspoń cosi z jabłonkowskiego urwać, rzeczy: musimy se wystawić kolej z Frydku przez Gnojnik do Jasiowa, tuż nom aspoń Jaworowy z Jasiowem dejcie, jak już Karwinej nie chcecie.

Jura: To je przeca straszno opowoga. Dyc tam je som polski noród, czecha ani do nparstka.

Jónek: Tuż ci prawiem Jura, musimy przeciw temu jak sie patrzy sie sprzeciwić. Oto w niedziele je w Jablonkowie wiece na rynku. Muszmy tam obo jechać, aby sie przeca cały świat dowiedziol, że to je ziem polsko, że goroli nie puszcymy czechom.

Jura: To sie wie. Choć mie jeszcze od ostatnich deszczów kapke w nogach dre, ale do Jasiowa pojade. Tobo był szpas, aby my swego nie obronili. Do widzenia!

że mieszkańcy Niem. Austrii szczególnie przyczynili się do wojny światowej swym wojennym zapalem, chęcią wprowadzenia niemczyzny w całym świecie i t. d. Dlatego też muszą ponosić odpowiednią część kosztów wojny. Traktatu na korzyść Austrii nie zmieniono.

Korespondencye.

Z CHYBIA.

Po długim śnie zbudziło się nareszcie i w Chybiu życie publiczne. »Związek śląskich katolików« urządził tu d. 24. sierpnia publiczne zgromadzenie w sali p. Kopla, na które przybyła pokaźna liczba uczestników.

Zgromadzenie zagał ks. wikary T r o m b a l a, przedstawiając zarazem zebrany naszego posła do Sejmu walnego w Warszawie p. Jungę.

Pierwszy zabrał głos p. poseł J u n g a i jako zawodowy rolnik przedstawił jasno i treściwie ustęp za ustępem reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm. Mowca wskazał na ciężkie położenie społeczne stanu rolniczego, na potrzebę uzdrowienia chorobliwych stosunków w tym tak ważnym stanie, nie zamykał jednakowoż oczu na trudności, które są z tem połączone. Referat ten, pominiawszy kilka sprzeciwów, podniesionych na początku przez kilku obecnych na sali socjalistów, wzbudził żywe zainteresowanie i wywarł jak najlepsze wrażenie.

Drugi z mowców, p. M i r o c h a ze Zarzecz, wskazał w dłuższym wywodzie na potrzebę fachowego wykształcenia w stanie rolniczym. Rolnictwo, podobnie jak i inne stany, musi się oprzeć na wiedzy i nauce, jeżeli ma spełnić swe trudne zadanie — wydobyć z gleby jak najwięcej płodów i wyżywić wciąż wzrastającą liczbę ludności. Przedstawił również usiłowania, podejmowane na Śląsku, aby podnieść wykształcenie rolnicze na wyższy poziom.

Dyskusya, jaka się potem rozwinęła, była dość ożywiona. P. F r a n c u z, kolejarz z Drogo-myśla, rozwoził długo swe żale nad opłakanym położeniem małorolnych, bezrolnych i robotników folwarcznych. Wywody jego były po wielkiej części prawdziwe, częścią przesadzone i roily się od wypaczonych pojęć. Nic dziwnego, wszak jest socjalistą, a socjaliści są mistrzami w wykoślawianiu rozumnego sposobu myślenia. Warto jednak zanotować, że sam p. Francuz, chociaż jest mężem zaufania partyi, potępiał w ostrych słowach p. Regera, nazywając go burżujem, który nie dba o uciśniony proletaryat. — Z drugiej strony odradzał wstępowanie do »Związku śląskich katolików«, dopóki nie okaże się, co zdziałają »Związek« dla rolników i robotników.

Gwałtownie również sprzeciwiał się ów »postępowy« towarzysz kształceniu synów rolniczych, czego domagają się »zacofani« klerykali.

W odpowiedzi na to p. kierownik Mirocha zaznaczył, że słowo »katolicki«, umieszczone na firmie »Związku«, nie powinno być dla katolików z przekonania żadnym straszakiem, przeciwnie jest to chwalebne przyznaniem się do zasad katolickich w życiu publicznym. Kto Boga wiary nie dochowa, ten nie dochowa jej także ludziom.

P. P u s c h, kierownik szkoły ze Zabłocia, wyraził życzenie, aby odpowiednie władze umożliwiała synom niezamożnych rolników kształcenie się w szkołach rolniczych przez udzielanie subwencji, co zresztą jest przewidziane w reformie rolnej. P. K o c u r z Mnicha żalił się na nieprawne rekwizycje ze strony wojskowości.

Wkońcu zabrał głos ks. T r o m b a l a, zbijając wywody p. Francuza i zachęcając do wstępowania w szeregi »Związku«, gdyż organizacja potrafi tem więcej zdziałać, im liczniejsze będą jej zastępy. Wskazał potem na oświatę, opartą na zdrowym fundamencie katolicko-narodowym, jako na najpotężniejszy środek w walce uciśnionych z kapitalizmem. Szerzenie tej oświaty na Śląsku, to cel nowopowstałego Sekretaryatu oświatowego w Cieszynie. Zaapelował też do starszych, aby zachęcali młodzież do wstępowania do mających powstać stowarzyszeń oświatowych.

Jednomyślnie uchwalono dwie rezolucje, postawione przez p. Mirochę: pierwszą, wyrażającą pozdrowienie dla bohaterów braci z Górnego Śląska, drugą, domagającą się od Rządu krajowego zakładania szkół rolniczych w każdym powiecie.

Cały przebieg zgromadzenia, to jeden dowód więcej, że »Związek śląskich katolików« pracuje rzeczywiście rzetelnie nad ludem i że mu dola wszystkich klas i stanów naszego społeczeństwa na Śląsku leży na sercu.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 3. po południu w gospodzie p. Ludwika Hessa w Dolnem Międzyrzeczu.

Zgromadzenie służących odbędzie się w niedzielę, dnia 7. września o godz. 1/2 5. w sali domu »Dziedzictwa« na Starym Targu 4.

Posel (nr. 44.) »Związku śl. katolików« wyszedł z druku. Wszyscy członkowie »Związku śl. katolików« z Cieszyna zechcą go odebrać w Sekretaryacie, Stary Targ 4, II. p. Zamiejscowi zechcą zabrać wszystkie egzemplarze dla wszystkich członków oddziału w gminie i tam rozdzielić.

Zniesienie cenzury. Rada Narodowa zniosła na ostatnim swem posiedzeniu cenzurę prewencyjną.

»Dożynki«. Tegoroczne »Dożynki«, urządzone przez Towarzystwo parkowe w parku im. Adama Sikory w Cieszynie odbędą się w niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 2. po południu. Bliższe szczegóły podają afisze i ogłoszenia.

Urząd gospodarczy starostwa bielskiego koresponduje i wysyła ogłoszenia do gminnych urzędów gospodarczych w języku niemieckim. Urząd ten powinien być już dawno usunięty, bo jest dla ludności polskiej w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, natomiast dla ludności niemieckiej i ślązakowskiej posiada zanadto szerokie serce.

Budowa kolei elektrycznej do Trzyńca. Miasto Cieszyn zamierza wybudować kolej elektryczną z Cieszyna przez Sibić, Ropicę i Konuską do Trzyńca. Osobna komisya badała już opracowany projekt. Rząd polski obiecał gminie pożyczkę na tę budowę.

Konkurs. Komisya szkolna Ks. Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posady katechety religii katolickiej i katechety religii ewangelickiej w polskiej szkole realnej w Cieszynie z poborami rangi IX. Podanie, skierowane do Rady Narodowej Ks. Ciesz. w Cieszynie, zaopatrzone należycie w dokumenta, wnosić należy w drodze służbowej do Komisji szkolnej Ks. Ciesz. najpóźniej do 15. września 1919. — Zast. przew. Dr. Ernest Farnik.

Konkurs na posady przodowników. W szkole przemysłowej w Bielsku obsadzona będzie z nowym rokiem szkolnym jedna posada przodownika (Vorarbeiter) w robotach ślusarskich i jedna posada przodownika w robotach stolarstwa modelowego i meblowego. Kandydaci o te posady winni wykazać się wystarczającą praktyką w fabrykach z ruchem maszynowym i tem, że władają w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim. Dzienna płaca 10 K i odpowiednie dodatki drożyzniane. Termin wypowiedzenia się 14 dni. Kandydaci z ukończoną szkołą wermi-strzów mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Komisji Szkolnej w Cieszynie lub wprost do dyrekcji szkoły przemysłowej w Bielsku.

Z gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wpisy do klasy I. oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą 16. września od godz. 10. do 12. przed południem i 17. września od godz. 8. do 9. rano. Egzamin wstępny do kl. I. odbędzie się 17. września od godz. 9-tej. Egzaminu z języka niemieckiego nie będzie. Egzamina wstępne do klas II.—VIII., oraz poprawcze i uzupełniające dla klas od I.—VIII. odbywać się będą 18. września od godz. 8. rano. Wpisy uczniów do klas II.—VIII. odbywać się będą 18. września od godz. 4.—6. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Uczniowie, którzy otrzymali stopień drugi w gimnazjum niemieckim, mogą przenosząc się do gimnazjum polskiego, przejść do wyższej klasy tylko w takim razie, jeżeli otrzymali postęp niedostateczny wyłącznie z języka niemieckiego. Wszyscy nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką (listem rodnym) i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do kl.

II.—VIII. ostatniem świadectwem szkolnem, zopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie. Uczniowie zgłaszający się do zakładu po raz pierwszy składają datkę na środki naukowe w kwocie 10 K, wszyscy inni 7 K. Taksa za egzamin wstępny do klasy I. wynosi 10 K, za egzamin do innych klas 48 K, za egzamin prywatny z całego roku 90 K. Rok szkolny 1919-20 rozpocznie się 19. września o godz. 3/4 9. uroczystym nabożeństwem.

Państwowa szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej. (O t w a r c i e.) Na skutek zarządzenia Komisji Szkolnej Ks. Ciesz. rozpocznie się nauka w nowo utworzonej przez Radę Narodową szkole gospodyń wiejskich w Końskiej — dnia 1. października 1919, a będzie trwała do ostatnich dni września 1920 r. Wpisy będą się odbywały w czasie od 15. do 20. września b. r. w szkole w Końskiej. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest: 1. ukończony 16 rok życia; 2. ukończona szkoła wydziałowa; 3. lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia; 4. zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do regularnego uiszczania wszelkich opłat. Zaznacza się, że pierwsze przyjęcia będą miały dziewczęta starsze, a o ile nie będą miały ukończonej szkoły wydziałowej, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Wszystkie uczennice są zobowiązane mieszkać w internacie szkolnym, dlatego też jest liczba uczennic ograniczoną na 24. Kandydatki przynoszą z sobą pościel i bieliznę na łóżka oraz konieczne części ubrania i obuwia. — Szczególny wykaz tych rzeczy, jako też warunki utrzymania w internacie zostaną ogłoszone w najbliższych dniach. Nauka będzie obejmowała w ogólnych zarysach następujące działy: 1. Gospodarstwo rolne i hodowlane; 2. gospodarstwo domowe (kuchnia, spiżarnia, ubikacje mieszkalne); 3. szycie, krój, pranie i prasowanie; 4. obowiązki rodzinne i obywatelskie, pielęgnowanie i wychowanie dzieci, higiena i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach; 5. religia, literatura, historia, geografia, korespondencja, rachunkowość gospodarcza i śpiew. Główny nacisk położony będzie na praktyczne przerabianie powyższego materiału fachowego, ku czemu czyni się pilne przygotowania. — Kierownictwo szkoły gospodyń wiejskich w Końskiej.

Warcholska działalność «Dziennika Cieszyńskiego». «Dziennik» zaczepia obecnie wszystkich i wszystkich. Napaści na Radę Narodową, Rząd krajowy, Komisję szkolną, na przedstawiciela polskiego ministerstwa spraw zagranicznych dra Günthera są na porządku dziennym. Tymczasem stronnictwo, które stoi poza «Dziennikiem», ma swoich reprezentantów w Prezydium Rady Narodowej i w pełnej Radzie i ma sposobność krytyki, choćby najostrzejszej. Delegaci jego milczą jednak, a «Dziennik» wiesza psy na wszystkich. Tak dalej być nie może. Stronnictwo musi tę rozbieżność wyjaśnić. «Dziennikowi» rozchodzi się o sensację. Niewyrobiona politycznie ludność lubi czytać rzeczy radykalne, lubi jeżeli ktoś przeciw władzom występuje — i kupuje gazetę. Pismo poważne nie powinno być z tą myślą redagowane, by rozsprzedać jak największą ilość pojedynczych numerów.

Bezczelność czeska. W niedzielę, d. 24. z. m. jechałem pociągami z Cieszyna do Trzyciecha do swoich krewnych. Przybywszy z powrotem o godz. 3. do Ropicy, przechodziłem tamże rewizję; miałem przy sobie 1 numer gazety «Gonied krakowski» i niestemplowanych 10 K. Czeski rewizor cywilny przywitał mnie temi «kulturalnymi» słowami: «Sakra lumpie, w naszej republice nie smie se czist polske noviny» i skonfiskował mi bezprawnie gazetę i 10 K. Nalegałem na niego, by mi oddał pieniądze, gdyż jadę do Cieszyna i pieniędzy mi potrzeba, ale beczelny czeski złodziej nie chciał oddać skradzionej kwoty; udałem się do funkcyjaryusza skarbowego, który nakazał zwrócić mi skonfiskowane bezprawnie pieniądze, lecz gazety nie otrzymałem. Jak się dowiaduję, ów beczelny rewizor ma pochodzić ze Śląska Cieszyńskiego. Pobyt w Czechach zrobił z niego beczelnego złodzieja. Bardzo mię dziwi, że podję pismidło «Ślázak», wychodzący w Mor. Ostrawie, przemycając przez granicę i rozpowszechniając w Trzyciechu i w okolicy. Cóż na to władze nasze? Patrzą na to przez palce. Albo dlaczego nie konfiskują «Mor.-slezsky Dennik» i inne podobne gazety, pełne podłych ośzczerstw i obraźliwych przezwisk na Polaków? Jeżeli czeskie przybłędy zabierają na naszej polskiej ziemi polskie gazety, należałoby

na odwet zabierać wszystkie czeskie i czechosłowackie szmaty. Powyższe zajście podaje do wiadomości władz i szerszego ogółu — długoletni czytelnik «Gwiazdki».

«Dziennikowi Cieszyńskiemu» kilka słów odpowiedzi na jego «Głos przestrogi». Po napaściach na Radę Narodową i Rząd krajowy obecnie przyszła kolej na Komisję szkolną. W nr. 194 «Dziennika» z d. 3. września b. r. pojawił się artykuł p. t.: «Głos przestrogi». Autor tego artykułu w roli niepowołanego mentora biada nad zbyt wielką liczbą nowozałożonych szkół polskich średnich na Śląsku (choć w samym Cieszyńsku jest średnich szkół niemieckich niewiele mniej, aniżeli polskich w całym kraju) i na brak kwalifikowanych sił nauczycielskich. Główną sprężyną artykułu zdaje się jednakże być nie troska o przyszłość naszych szkół, którym żadne poważniejsze niebezpieczeństwo nie zagraża, tylko złe maskowana zazdrość, że przy nadawaniu posad kierowniczych nie się korespondentowi nie dostało. Spokojna, rzeczowa, na materiale statystycznym oparta krytyka zarządzeń Komisji szkolnej byłaby mogła na coś się przydać, ale tej właśnie w artykule tym nie znajdujemy, natomiast są tam wycieczki osobiste i uwagi, świadczące o kompletnej nieznajomości szkolnictwa średniego. Do czegoż te złośliwe uwagi zmierzają, jeżeli nie do podkopania zaufania naszego społeczeństwa do nowopowstałych zakładów? Bo jeżeli według zdania korespondenta kierownictwo spoczywa w niewłaściwych rękach, wtedy, oczywiście rzecz, nie można także mieć zaufania do samej szkoły, z czego znów wynika dalszy prosty wniosek, że do tych szkół nie należy młodzieży posyłać. Uciesza się Niemcy nasi, czytając takie rzeczy w piśmie polskim, gdyż takie artykuły, to woda na ich młyn. W innych warunkach machnęłoby się na podobną pisaninę ręką w myśl przysłowia, że «psie głosy nie idą pod niebiosy», w tym wypadku jednakże ze względu na niebezpieczeństwo, że może ona zgorszyć maluczkich, nie można jej pozostawić całkiem bez odpowiedzi. Otóż przedewszystkiem stwierdzamy, że dyrektorem gimnazjum realnego i szkoły realnej może być profesor bez kwalifikacji z języka francuskiego, jeżeli skądinąd daje gwarancję, że dobrze będzie zakład prowadził. Nie tylko w Europie, ale z pewnością na całym świecie nie znajdziemy chyba dyrektora szkoły średniej, któryby posiadał kwalifikację do wszystkich przedmiotów, bo jest to po prostu fizyczną niemożliwością, a żeby jeden człowiek był równocześnie historykiem, przyrodnikiem, matematykiem, romanistą i t. d., nawet, gdyby się zdecydował 20 lat siedzieć na uniwersytecie. Zresztą główny cel szkoły realnej wcale nie polega na nauczaniu języka francuskiego. Dalej biada korespondent, że w jednym wypadku kierownikiem seminarium nauczycielskiego został filolog klasyczny. Dlaczegoż nie mógłby być filolog dyrektorem seminarium? Wszak wszyscy sobie jeszcze przypominamy niedawno zmarłego radcę s. p. A. Karella, który — pominiawszy jego przekonania polityczne — chociaż filolog z zawodu, był bardzo tegim inspektorem dla szkół elementarnych, a później dyrektorem seminarium. Korespondent wyobraża sobie pewnie, że tylko ten, który sam siedział na ławce seminarjalnej i był samoukiem potrafi być dobrym dyrektorem seminarium nauczycielskiego. To taka sama kiepska logika, jak gdy ktoś twierdzi, że n. p. w Sejmie tylko chłop może bronić interesów chłopów, a robotnik interesów robotników. Szczytem bezmyślnej złośliwości jest wreszcie uwaga, że «upieczono już kierownika polskiej szkoły realnej w Cieszyńsku». Wobec tego stwierdzamy, że dyrektora nowozałożonej szkoły realnej nie trzeba było dopiero «piec», gdyż posiada on pełne studia gimnazjalne i uniwersyteckie, w dodatku jeszcze stopień akademicki i najzupełniej dobrą kwalifikację dla szkół średnich, której mu nawet wrogo wobec szkolnictwa polskiego usposobiona dawna władza niemiecka nie odmawiała. Oprócz tego może się jeszcze poszczycić przeszło 20-letnią pracą obywatelską na Śląsku. Te rękojmie były dla Komisji szkolnej i Rady Narodowej wystarczające, a żeby mu powierzyć kierownictwo zakładu. Natomiast ty, szanowny korespondencie, jeżeli znaki nie mylą, należysz pono do «upieczonych» t. zw. «profesorów». Tyle na razie w odpowiedzi. Byłby już czas najwyższy, a żeby raz przecięż już skończyć z warcholstwem i krecią robotą, z której tylko wrogowie nasi korzyść odnoszą.

«Niechłopski poseł». «Głos ludu śląskiego», pisząc o zgromadzeniu «Związku śl. kat.», odbytem niedawno w Zebrzydowicach, nazywa posła Jungę «niechłopskim posłem», który «wstyd przyniósł chłopstwu naszemu podczas głosowania nad reformą rolną». Jak wiadomo, poseł Junga głosował za wszystkimi paragrafami reformy rolnej w brzmieniu komisji z pewnemi małemi poprawkami z wyjątkiem § 6., który określa maksimum ziemi, mającej pozostać niewyłączoną. P. Junga głosował tak, jak wszyscy rzeczywiści rolnicy od Karpat aż do Bałtyku. Wszyscy zastępcy Śląska Cieszyńskiego, Górnego, z Poznańskiego i Prus głosowali mianowicie tak, jak p. Junga. Jedyny wyjątek stanowił «rolnik» poseł Bobek, który ku wielkiemu zdziwieniu głosował z bolszewikami, chcącymi państwu polskiemu wydrzeć darmo i ziemię i budynki mieszkalne i gospodarcze i inwentarz żywy i martwy. Że to jest niemożliwe, o tem jest każdy rozsądny człowiek u nas przekonany. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko posła Bobka przynosi wstyd nie tylko chłopstwu naszemu, ale całemu ludowi naszemu, a przedewszystkiem inteligencji naszej, do której się p. Bobek zalicza. Ponieważ nie możemy dopuścić, by «rolnicy» Bobek i Lazarczyk i «Głos ludu śląskiego» stanowili o tem, czy coś jest chłopskiem lub niechłopskiem stanowiskiem, czy coś przynosi wstyd chłopom naszym, upraszamy zawodową organizację wszystkich rolników, t. j. Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego, żeby się w tej mierze wypowiedziało. Będziemy potem wiedzieli, czy mamy słuchać «chłopów» Bobka i Lazarczyka, czy też Towarzystwa rolniczego.

Ludowcowa prawda. «Kurier Warszawski» z dnia 18. sierpnia b. r., nr. 227, pisze w artykule: «Co odpowiedzą?» jak następuje:

«Gminy za linią demarkacyjną czeską (na Śląsku) są najlepiej narodowo uświadomione, tam też najgęściej mieszka ludność ewangelicka. Tam, co Polak, to ewangelik, co Czech, to katolik, a to jeszcze pogłębia olbrzymią przepaść między obu narodami.» Artykuł podpisał: Ślázak, niezawodnie ludowiec. Otóż wy wszyscy katolicy polscy poza czeską linią demarkacyjną, wy wszyscy jesteście Czechami, nie chcącymi należeć do Polski! Tak Was otaksował jakiś ludowiec, a tymczasem ci sami ludowcy narzucają się Wam za obrońców i domagają się, byście do nich przystąpili. — Pędźcie ich od siebie!

Polskie zakłady naukowe w Bielsku. Po dokonanej przewrocie politycznym obywatelstwo polskie w Bielsku, zahukane dotychczas, wystąpiło śmiało w obronę swoich praw, żądając przedewszystkiem polskich zakładów naukowych w Bielsku. Wyrazem tego dążenia stał się Polski Komitet szkolny, utworzony z delegatów polskich towarzystw w Bielsku. Staraniem Polskiego Komitetu szkolnego odbyły się dotychczas dwa wiece, na których uchwalono rezolucje, domagające się otwarcia: a) 5. klasowej szkoły ludowej wraz z ochronką; b) uzupełniającej szkoły wieczornej przemysłowej dla terminatorów; c) średniej szkoły klasycznej; d) równorzędnych kursów polskich przy wyższej szkole przemysłowej niemieckiej i kursach dla wermistrów. Polski Komitet szkolny przeprowadził pertraktacje z Radą Narodową i Komisją Szkolną w Cieszyńsku oraz z Magistratem miasta Bielska, czego wynikiem jest, że z dniem 15. września b. r. powstaje w Bielsku publiczna szkoła 5-klasowa mieszana ludowa z ochronką i o ile zgłosi się dostateczna ilość uczniów, także szkoła wydziałowa męska i żeńska oraz szkoła przemysłowa uzupełniająca dla terminatorów. Do tych szkół odbywają się wpisy co środy i soboty w godzinach między 9—12 przed południem i 3—6 po południu w lokalu Domu Polskiego w Bielsku, ul. Blichowa 38. Mamy nadzieję, że wszyscy obywatele polscy z Bielska i okolicy jak jeden mąż dzieci swoje do tych szkół zapiszą.

Z Dziedzic. Dnia 31. z. m. odbył się tu po południu pogrzeb poległego w obronie Śląska Górnego, prezesa drużyny sokolich, Teodora Mróza ze Załęża. Trumnę jego wieziono na armacie, zdobytej na Prusakach; za nią postępowali koledzy-powstańcy z umajonymi karabinami. Ogólną uwagę zwrócili na siebie powstańcy na koniach w zieleń przystrojonych. Nad grobem przemówił ks. kapelan wojskowy, jeden oficer-powstańca i ks. wikary z Dziedzic. Wieczorem tego samego dnia wyruszyli ochotnicy górno-

śląscy, uzbrojeni w karabiny i ręczne granaty na pruską placówkę w Goczałkowicach i znieśli ją zupełnie.

— Przybył do Dziedzic gospodarz Fr. Niezgoda ze Studzionki na Górnym Śląsku, który musiał od pracy ze swego pola uciec przed Prusakami, chociaż jest wydelegowany przez rolników do komisji alianckiej. Już trzy razy był Fr. Niezgoda w ciągu wojny aresztowany, a dnia 27. sierpnia zbiry »Grenzschutzu« otoczyli jego dom i znowu go szukali. Niezgoda, dowiedziawszy się na polu o grożącym mu niebezpieczeństwie, zbiegł za granicę. »Grenzschutz« wściekł, że nie udało mu się ofiary swej dostać, okrutnie kolbami pobił synową Niezgody.

Z Jasienicy. (Nieporządku na poczcie). Zdawałoby się, że w naszej wiosce wszystko w największym porządku i ładzie. Musimy jednak zwrócić uwagę na pewne sprawy, n. p. stosunki na tutejszej poczcie. Wioska nasza liczy około 2600 mieszkańców. Ponieważ należy do gęsto zaludnionych okolic przemysłowych, dlatego otwarcie urzędu pocztowego u nas było koniecznym. Już przed wojną powstała w Jasienicy filia pocztowa, a prowadzenie poczty oddano p. Schmelikównę. W ostatnich czasach mnożą się skargi na karygodne zaniedbywanie i lekceważenie obowiązków służbowych, na jakie sobie owa urzędniczka w ostatnich czasach pozwala. Zdarza się, że w godzinach urzędowych po południu zamyka pocztę o godzinie 3. i urządza sobie »ausflug«, innym znów razem w niektóre niedziele lub święta wcale poczty nie otwiera, pomimo że jest obowiązana urzędować do godziny. 11. Wszak promenada w Bielsku jest miłą, a nie nudną i monotonna urzędowanie w Jasienicy. W takich wypadkach jesteśmy narażeni na stratę czasu, gdyż musimy iść na pocztę do oddalonego kilka kilometrów Jaworza lub Grodzca. Nadmienić też należy, że p. Schmelikówna do niedawnego czasu była tęgą wielbiczką kultury pruskiej, popierając, gdzie tylko mogła, niemieczyznę. Zasypywała nas drukami wyłącznie niemieckimi (n. p. przekazy, adresy przesyłkowe), pomimo że musiała wiedzieć, iż tutaj z wyjątkiem kilku matolekujących reneatów mieszka wyłącznie ludność polska. Upraszamy władze pocztowe, by nieporządki usunęły. Gdyby notatka nie poskutkowała, — chwycimy się radykalniejszych środków. — **Obywatel.**

Z Niem. Lutyni. Wszystkie stowarzyszenia polskie urządzają w niedzielę, dnia 7. września w N. Lutyni wielki festyn, podczas którego wystąpi tutejszy »Sokół« z ćwiczeniami. Mamy nadzieję, iż na ten pierwszy tego rodzaju festyn pośpieszą wszyscy Rodacy z przed i poza linii demarkacyjnej bez względu na przynależność partyjną, aby wobec pchających się do nas Czechów zaznaczyć swą solidarność narodową.

Z Orłowej. (Grabież czeska.) SS. Bormeuszki, które tutaj mają swój dom i szkoły: ludową i wydziałową, otrzymały w tych dniach urzędowe zawiadomienie, że rząd czeski ich szkoły prywatne w Orłowej zamknął, a budynki zostały skonfiskowane na rzecz państwa. — Jest to niesłychany w krajach kulturalnych gwałt! Zamykać szkoły prywatne! — na to zdobyli się tylko Prusacy! Konfiskata budynków, więc dobra prywatnego, wskazuje jeszcze raz na to, że w Czechach już nie tylko tytoń w fabrykach, ale wszelka prywatna własność nie pewną dnia ani godziny, kiedy nie tylko osoby prywatne, ale i rząd urzędowo uprawia rozbój na otwartej drodze. A wszystko dzieje się w miejscowości, która do Czech nie należy, ani też należeć nie będzie. Szczyt bezczelności!

Z Wierzniewic. (Prowokacje pruskiego »Grenzschutzu«.) Już od dłuższego czasu powtarza się prowokacyjne przekraczanie granicy pruskiej przez tamtejszy zbójcecki »Grenzschutz«, czego następstwem było ciężkie poranienie komendanta posterunku żandarmerii niemiecko-lutyńskiej p. Stefana Krzystka przed kilku tygodniami. W ostatnich zaś dniach, szczególnie we wtorek 26. z. m., doszło do formalnej strzelaniny między czterema ludźmi z posterunku żandarmerii, a większym oddziałem »Grenzschutzu«. Kule z pruskich karabinów maszynowych dolatywały aż do szkoły w Wierzniewicach. Ludziom, mającym swe pola za Olsą, jeszcze przed pruską granicą, nie pozwalali Prusacy udawać się do pracy na swej własnej roli. Przez granicę przedostają się ukradkiem codziennie znaczne grupy uchodźczych Polaków, którzy częścią kryją się w Wierzniewi-

cach w kopkach siana i zbóż, częścią udają się do miejsc zbórnych, gdzie się formują w oddziały wojskowe. Lud nasz i nieszczęśliwi uciekinierzy z niecierpliwością czekają na wkroczenie wojsk polskich, któreby wśród udręczonej ludności polskiej na Górnym Śląsku przywróciły normalne stosunki.

Ucznia do nauki stolarskiej

z porządnej rodziny przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami

JÓZEF KROCZEK, majster stolarski,
Cieszyn, ul. Teresy 1. 29.

Ucznia

do nauki blacharskiej z wiktem, mieszkaniem i zapłatą przyjmie zaraz JAKÓB BERGOFEN,
blacharz, ul. Barta 5 w Cieszynie.

Cegielnia

wraz z maszyną, inwentarzem żywym i martwym, domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarskimi i około 30 morgów pola w środkowej Galicyi jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli Edmund Manda, Zarząd kąpielowy w Darkowie.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Świeżo nadeszły

towary włoskie

po cenach przez Radę Narodową przyznanych są do nabycia w domu towarowym FRANCISZKA KUBECZKI w Skoczowie, Mały Rynek. — Tak samo są na składzie różne inne materje na ubranie dla mężczyzn i kobiet po cenach umiarkowanych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1½3. do 4 po południu.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe i rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Oryginalne szwedzkie wirówki „SVECIA“



Sieczkarnie

3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki)

do czyszczenia zboża

Maszyny

do szycia

najkorzystniej, nabyć można u firmy

Adolf Kapellner i brat
Biała-Bielsko.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, trągacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) ręczne, kultywatory, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łkowe, zgrzebła, odwalnice gotowe do plugów i wirówki.

Również są na składzie nasiona: konieczyna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, seradela, rzepa ścierniskowa (bejca) zaprawa zboża.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

FILIE: W JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, BOGUMINIE, SKOCZOWIE, DĄBROWIE, ORŁOWEJ, SUCHEJ GÓRNEJ (czasowo nieczynna) I W TRZYŃCU.

Zakres działalności:

Przyjmowanie wkładów na rachunki bieżące, oprocentowane według umowy, na książeczki oszczędności, oprocentowane w filiach, działających w okupacji czeskiej po 3%, zaś w filiach po tej stronie tymczasowej linii demarkacyjnej po 3% wkładki dawne, po 2½% wkładki nowe w 15. dniu po włożeniu. — Udzielanie członkom pożyczek osobistych, wekslowych, za poręką, podkładem hipotecznym lub w papierach wartościowych, skup od członków weksli handlowych, udzielanie kredytu na rachunki bieżące w zakresie interesów gospodarczych, budowlanych, handlowych i wszelkich innych. Przyjmowanie wpłat do przekazania i wypłata przekazów w stosunku bezpośrednim z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Białą-Bielskiem, a pośrednim ze wszystkimi miejscami bankowymi na ziemiach polskich.

Kantor wymiany firmy J. Januszewski, prowadzony przy Towarzystwie w Cieszynie i Boguminie, kupuje i sprzedaje wszelkie wartości pieniężne, mające obieg w kraju i za granicą, oraz papiery procentowe, wypłaca kupony krajowe i obec i załatwia wszelkie czynności wekslarskie. — Towarzystwo poleca do lokaty gotówki 5-procentowe asygnaty pożyczki polskiej, które też odkupuje w każdym czasie, przyjmuje dary na Skarb Narodowy w złocie, srebrze i innych metalach, oraz wymienia złote obrączki na honorowe obrączki żelazne z napisem: »Złoto Ojczyźnie!«

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie . . . 16 K —
 półrocznie . . . 8 —
 kwartalnie . . . 4 —
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K —
 półrocznie . . . 6 — 50 —
 kwartalnie . . . 3 — 30 —

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 9. września 1919.

Nr. 70.

Jakiej szkoły nam potrzeba?

Młode państwo polskie musi sobie stworzyć jednolite szkolnictwo. Dlatego pisze się dziś dużo o przyszłej szkole polskiej, odbywają się zjazdy nauczycielstwa, odbywają się głosy o szkolnictwie w Sejmie. Jedną z zasadniczych rzeczy, na którą się różnie zapatrują, jest to, jakie stanowisko ma w szkole polskiej zajmować religia. Sprawa to ważna dla ogółu i dlatego poświęcić jej musimy kilka uwag, aby i nasze społeczeństwo wiedziało, co o niej sądzić.

Przypatrzmy się nasamprzód, jakie wogóle na świecie są szkoły pod względem religijnym. Rozróżniamy szkoły: niereligijne, bezwyznaniowe, międzywyznaniowe (czyli symultanne) i wyznaniowe.

W szkołach niereligijnych nie uczą wcale religii. Zwykle szkoły te stają się antyreligijnymi, t. j. zwalczają wszelką myśl o Bogu. Istnieją one od r. 1905 we Francji, gdzie je zaprowadzili socjaliści i wolnomularze. Zamiast religii uczą tam etyki, czyli nauki moralności i przepisów dobrego zachowania się. Uczą tam moralności niezależnej, nie uznają przykazań Boskich, nie liczą się z odpowiedzialnością przed Bogiem, zaczęli każdemu wolno uważać za moralne to, co mu się wydaje pożytecznym lub przyjemnym. Spadają temsamem na poziom moralności ludożerców, którzy mówią: »Gdy ja ciebie zjem, to dobrze, ale gdy ty mnie zjesz, to niedobrze«.

Szkoły bezwyznaniowe nie wykluczają wzmianek o Bogu, a nawet udzielają nauki religii. Nie uczą jednak religii katolickiej, ani protestanckiej, ani żydowskiej lub muzułmańskiej, jeno uczą religii wspólnej wszystkim wyznaniom. Oczywiście niema w takich szkołach ćwiczeń religijnych wyznaniowych, niema mszy szkolnej, spowiedzi, modlitw szkolnych wyznaniowych, a nawet niema żegnania się Krzyżem św. Religii bezwyznaniowej uczą nauczyciele świeccy; duchowni nie mają wstępu do szkoły. W ostateczności, na żądanie gminy, pozwalają duchownym uczyć religii nadobowiązkowo. — Dzieci nie są zobowiązane uczęszczać na naukę religii wyznaniowej i nie otrzymują w świadectwach noty z tego przedmiotu. Szkoły takie istnieją we Włoszech, gdyż katolicy usunęli się tam od wyborów i rządu spoczywają w rękach wolnomularzy i socjalistów. Ucząc religii wspólnej wszystkim wyznaniom, nauczyciele odrzucają Ewangelię Chrystusową i całe Objawienie Boże, bo nie zgodziłoby się ono z nauką mahometan i t. p. Tworzą zatem jakąś religię natury, która jest urojeniem filozoficznym i nie wpływa skutecznie na moralność. Szkoły tego rodzaju zapowiedział w Polsce minister Thugutt.

Szkoły niereligijne i bezwyznaniowe zwiąża granicą szkołami świeckimi, bo duchowni nie mają do nich wstępu w tem znaczeniu i z temi prawami, jak nauczyciele świeccy.

W szkołach międzywyznaniowych, czyli symultannych, t. j. mieszanych pod względem wyznania, nauka religii jest obowiązkową dla dzieci każdego wyznania, o ile odpowiednia ilość dzieci pewnego wyznania uczęszcza do szkoły. Religii uczy duchowny danego wyznania. Ćwiczenia religijne wyznaniowe są również obowiązkowe. Natomiast nauczanie wszystkich innych przedmiotów i kierunek wychowania są wolne od wpływu jakiegokolwiek wyznania lub władzy wyznaniowej, a kierują się jedynie religią natury i etyką filozoficzną.

Szkoły takie istniały w zaborze austriackim, ale tradycyjny duch religijny społeczeństwa polskiego łagodził ich ostrze, zwrócone ku podcięciu światopoglądu chrześcijańskiego i ku budzeniu obojętności religijnej, czyli indyferentyzmu. System międzywyznaniowy bowiem uważa w zasadzie wszystkie wyznania za równie dobre i równie prawdziwe, a raczej poczytuje wszystkie wyznania za równie niepewne i równie błędne i tego ducha zwątpienia szczepi w uczniów, zwłaszcza w wyższych klasach szkół średnich.

O szkołach wyznaniowych napiszemy w następnym artykule. Z uwag powyższych już jednak wynika, że żadna z opisanych szkół nie może dać uczniom tego, o co się każdemu dbającemu o dobro ojczyzny rozchodzić musi: wychowania, opartego na silnych zasadach religijnych.

Zjazd biskupów polskich.

W dniach od 27. do 30. sierpnia odbył się w Gnieźnie zjazd biskupów z całej Polski. Na miejsce zjazdu obrano Gniezno, by tam, gdzie stała kolebka państwa polskiego, zacząć pracę nad odrodzeniem religijnem narodu polskiego i by tam u trumny apostoła Polski św. Wojciecha uprosić błogosławieństwo Boże dla rozpoczętej pracy.

W zjeździe wzięli udział: prymas arcybiskup gnieźnieński-poznański ks. Edmund Dalbor, arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski, arcybiskup ormiański ks. Józef Teodorowicz, książę biskup krakowski ks. Adam Sapieha, biskup przemyski ks. Józef Pelczar, biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki, biskup tarnowski ks. Leon Wałęga, biskup płocki ks. Antoni Nowowiejski, biskup sandomierski ks. Marjan Ryx, biskup kielecki ks. Augustyn Łosiński, biskup wileński ks. Jerzy Matulewicz, biskup miński ks. Zygmunt Łoziński, biskup lubelski ks. Marian Fulman, biskup podlaski ks. Henryk Przeździecki, biskup połowy wojska polskiego ks. Stanisław Gall, biskup kamieniecki ks. Piotr Mańkowski, biskup sufragana sejneński ks. Jędrzejowski, arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski z powodu choroby przyjechać nie mógł. W końcowych obradach wziął udział nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Achilles Ratti.

Na porządku obrad były sprawy obchodzące żywo cały naród polski, jak sprawa ujednolicenia przepisów kościelnych, sprawa wykształcenia kapłanów i t. d.

Podczas obrad przybyła do Gniezna także deputacja ze Śląska, która prosiła o zajęcie się polską częścią dycezyji wrocławskiej. Nuncjuszowi papieskiemu Msgr. Rattiemu przedłożono prośbę ustanowienia na razie osobnego okręgu administracyjnego z tej części dycezyji wrocławskiej, która po przyłączeniu do Polski straci bezpośrednią łączność z Wrocławiem. Z czasem powstanie na tych ziemiach osobna dycezyja, której ks. biskup kujawsko-kaliski obiecał odstąpić z swej dycezyji Częstochowę z okregiem.

Jak Czesi rządzą na Słowaczynie.

W 33. numerze »Slovaka« zwraca się ks. Hlinka, przywódca katolickiego stronnictwa ludowego do czeskiego prezydenta ministrów

w liście otwartym, z którego wyjmujemy następujące opisy stosunków na Słowaczynie.

Skarży się ks. Hlinka najpierw na to, że Czesi nie dają Słowakom wolności prasy i zgromadzania się. Tak n. p. kapitan policyi Sobotka, jak drugi Džyngischan przyrzeka wiewowi w Żylinie, że wykroczy stanowczo przeciw planowanemu próbom rozbicia wieceu przez socjalistów, a następnie wysła sam agitatorów, którzy sprowokowali wiewców tylko dlatego, by Sobotka mógł wojskiem wiece rozpędzić! Cenzura wojskowa kreśli w pismach słowackich każdy objaw swobodniejszego myślenia, redaktora »Slovenských Ludových Novin« ks. Floryana Tomanka aresztowano bez podania powodu.

Lud słowacki cierpi głód. Żołnierze słowaccy w Czechach skarżą się na złą strawę i na to, że otrzymują tylko 3 K dziennie. Całe masy ludu muszą iść z daleka aż do Nitry i Trenčyna po mąkę, przechodzą po drodze prawdziwe męczarnie. Mąkę amerykańską, na którą uchwalono w budżecie miliony, sprzedaje się na Słowaczynie po 5,04 K. Cukier jest rzeczą nadzwyczajną rzadką.

Profesorowie i nauczyciele obrażają uczucia religijne ludności. Na Słowaczynie niema już prawie kościoła, kaplicy lub przydrożnego krzyża, któryby nie był znieważony. Za narodowego świętego dano Słowakom nieznanego, a obrażającego uczucia katolickie, mistrza Husa. Katolickiemu ludowi narzucają kult Husa. 5. lipca palili całe stopy drzewa. Jestto coś niewidzianego i niesłychanego dotąd na Słowaczynie. Z Pragi wypędza się Redemptorystów, ze Słowaczyny Benedyktynów. Religie wyrzuca się ze szkół. Wszystko to są chorobliwe objawy.

Na Słowaczynie panują posłowie, ministrowie i urzędnicy, których nikt nie wybierał. Słowackich urzędników i nauczycieli się pomija, nazywa się ich madziaronami; jeżeli się ich pozostawia na stanowiskach, to każdy otrzymuje Czecha, który go strzeże.

W końcu swych wywodów zapowiada ks. Hlinka, że będzie zmuszony udać się do Paryża, aby tam wbrew tyranii czeskiej uzyskać dla swego narodu zapowiedzianą także przez Czechów zupełną autonomię Słowaków.

Calem sercem łączymy się z nieszczęśliwym narodem słowackim i życzymy mu, by w właściwym miejscu jak najprędzej wykołatał zwolnienie ze szponów strasznej zmyry czeskiej. z którą się aż zanadto dobrze zapoznali.

Socjaliści idą na wieś.

Socjalizm, rekrutujący się głównie z robotnika i podmiejskiego wyrobnika, usiłuje za wszelką cenę przedostać się na wieś polską. Oparty na organizacjach wśród ognisk fabrycznych, przemysłowych i kopalnianych, czuł się za słaby, aby przy ich pomocy mógł ująć w swe ręce wpływy i rządy nad całym krajem i narodem. Dyktatura nad robotnikiem nie doprowadziła socjalistów do dyktatury nad całym państwem, o której socjaliści śnią i marzą od początku swego istnienia. Socjalizm polski bez wciągnięcia w swe szeregi i kadry ludności rolniczej, będącej podstawą całej Polski, był z góry skazany na żywot suchotniczy i wegetujący.

Fróba samozwańczych rządów p. Moraczewskiego i jego towarzyszy zrobiła sromotne fiasko. Czemu? Bo nie miała oparcia w ludzie polskim, który dotąd stronił i bronił się przed

socyalistami, jako największym swym wrogiem. Irytowało to mocno i gniewało przewodców z pod czerwonego sztandaru! Zawiodł Sejm, zawiodły wybory, w których socjaliści, jak stare baby, mizdrzyli się do chłopów-wyborców.

Wyznawcy czerwonej międzynarodówki nie dali jednak za wygraną. Ponieważ chłop polski i chata wiejska stanowiły dotąd niezdobytą fortecę dla czerwonych wodzów, postanowiono za wszelką cenę zrobić wyłom w murze tej fortecy i przez wybite okna i szpary teren walki rozszerzyć na wieś polską. Dzięki niestety naszej nieuwadze i dziwnemu jakiemuś zaślepieniu szturmujący socjaliści na wieś polską odnoszą już pewne zwycięstwa i ze sztandarem swym usadawia się na wsi polskiej. Liczne rzesze robotników wiejskich, pracujących w folwarkach, dworach i gospodarstwach leśnych potrzebowały pod niejednym względem gwałtownej reformy i poprawy. Byli tacy, co tej reformy domagali się w imię zasad chrześcijańskich. Niestety głos ich był echem wołającego na puszczy. Przyszli socjaliści i w imię zasad socjalistycznych i partyjnych zorganizowali t. zw. proletaryat rolny, dzieląc się z nim nie tylko obietnicami chleba, ale i zarazą przewrotnych swych hasł.

Ta nowa placówka, zdobyta przez socjalistów, stanowi niewątpliwie sukces dla agitatorów socjalistycznych. Dla wsi zaś polskiej stworzono tym razem groźne niebezpieczeństwo, rozszetłania się socjalizmu pomiędzy ludem wiejskim. Na odbytym świeżo wiecu t. zw. proletaryatu rolnego w Warszawie, w którym brali udział delegaci służby folwarcznej i leśnej z całej Polski, wołał z patosem p. Daszyński: «No c w s i k o Ń c z y s i ę, a z b l i ż a s i ę s ł o Ń c e s p r a w i e d l i w o s c i i w y z w o l e n i a». Że socjalizm na wsi nie ma się ograniczać tylko do robotników dworskich, wynika to ze słów dalszych przemówienia: «Bacicie, aby pomiędzy nami robotnikami rolnymi a ubogą wsią, był najściślejszy i najserdeczniejszy stosunek». Jest to więc zapowiedź dalszego planu akcji socjalistycznej na wsi. Po organizacji służby rolnej zapowiadają socjaliści organizację małych rolnych chłopów na wsi.

Socjaliści idą zatem na wieś! Swój czerwony sztandar, rozwinięty dotąd nad wyrobnikami fabrycznym, pragną rozwinąć nad głowami robotnika wiejskiego i chłop polskiego. My ten sztandar znamy wszyscy. «A kolor jego jest czerwony» — czerwony, bo rewolucyjny względem Boga, wiary, Kościoła, rewolucyjny względem rodziny, szkoły i całego życia, opartego na zasadach chrześcijańskich.

Iskra międzynarodówki czerwonej rzucona na wieś! Dziś tli się dopiero, gdy jej nie zdusimy w zarodku, obejmie ogniem całą wieś polską. Otoczmy przeto wszyscy szczególniejszą troską i opieką nasz lud wiejski, leczmy jego rany i bolączki, nie naruszając w niczem szczytnych zasad chrześcijańskich, w których rozwoju i urzeczywistnieniu tkwi tylko prawdziwe dobro i ludu i Ojczyzny naszej. Ks. K. B.

Krótką historia polskiego przedsiębiorstwa na Śląsku.

Z chwilą dziejowego przewrotu, kiedy trony obalono i korony tyłu władców z głowy spadły, kiedy na naszym polskim Śląsku powstała i zaczęła rządzić Rada Narodowa, okazało się pilną potrzebą powołanie jakiegoś polskiego przedsiębiorstwa do prowadzenia z ramienia polskiej władzy na Śląsku rozlicznych agend handlowych.

Każdy ma jeszcze żywo przed oczyma ten krytyczny czas, ten pośpiech, tę konieczność skonsolidowania wszystkich sił polskich, któreby były zdolne służyć jednemu celowi: *tworzeniu się państwowości polskiej i przyjęcia na się tych wszystkich obowiązków, jakie władza nakłada.*

Uznając zaraz tę konieczność, Prezydium Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego na posiedzeniu dnia 2. grudnia 1918 uchwaliło oddać agendy biura handlowego Rady Narodowej Spółce rolniczo-handlowej «Ziemia», spółce zarejestrowanej z ograniczoną poręką w Cieszynie.

Spółka «Ziemia», założona jeszcze w lipcu 1918 r., miała na celu skupiać około siebie wszystkich rolników śląskich, dostarczać im wszelkiego rodzaju nasion, nawozów, maszyn rolniczych i t. p.

Otrzymałszy polecenie prowadzenia agend biura handlowego, dyrekcji Spółki «Ziemia» —

w skład której wchodzi pp.: poseł Junga, dyr. Banku cieszyńskiego kredytowego Stanek i dyr. Związku Spółek rolniczych Jan Gilbec — udało się przyjąć na kierownika tego biura p. Karola Talente, człowieka fachowego, o należytem wykształceniu kupiecko-handlowem.

Zaczęła się praca żmudna i odpowiedzialna, bo Spółce «Ziemia» powierzono finansowanie aprowizacji Śląska. Sił fachowych pomocniczych było mało, wszyscy znajdowali się bądź na frontach rozpadniętej Austrii, bądź w nowotworzącej się armii polskiej.

Ale każda praca, jeżeli się jej poświęci wszystkie siły, rozumnie kierowana, oparta na zdrowych, moralnych zasadach wyda z czasem pomyślny rezultat. To też Spółka «Ziemia» ma już za sobą — mimo tak krótkiego czasu istnienia — bardzo poważne sukcesy. Dość będzie wymienić, że obrót Spółki «Ziemia» w ostatnich miesiącach osiągnął bardzo pokąźną kwotę, **bo 50 milionów miesięcznie.**

O zaufaniu, jakim się to młode polskie przedsiębiorstwo cieszy nie tylko u władz śląskich, ale i warszawskich, niechaj jest dowodem, że przed niedawnym czasem Ministerstwo Aprowizacji, Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby w Warszawie powierzyło Spółce «Ziemia» swą Agencję handlową, a ostatnio Prezydium Rady Narodowej na posiedzeniu z dnia 12. sierpnia 1919 poleciło jej przeprowadzenie zakupu zboża z tegorocznych zbiorów na Śląsku.

Prócz tego prowadzi Spółka «Ziemia» w bardzo szerokim zakresie sprzedaż wszelkich gatunków nasion, nawozów sztucznych, narzędzi i maszyn rolniczych, mając zastępstwa wprost najpoważniejszych zagranicznych fabryk tego rodzaju.

Uznając potrzebę podniesienia rodzinnego przemysłu w kraju, zakłada wspomniana Spółka własną fabrykę niektórych narzędzi rolniczych, tak, że w krótkim czasie będzie w stanie pokryć zapotrzebowanie tych wyrobów nie tylko całej Polski, ale pragnie się zająć eksportem na wielką skalę także do krajów sąsiednich i państw wschodnich.

Kierownictwo techniczne swej nowej fabryki powierzyła Spółka «Ziemia» wybitnym i tegim siłom fachowym, tak, że należy się spodziewać, że rozwój tejże jest zapewniony.

To też niema dnia, żeby nie zgłaszano nowych udziałów, bo każdy, kto chce swe kapitały, czy drobne oszczędności dobrze ulokować, czyni to, kupując sobie udziały Spółki rolniczo-handlowej «Ziemia», spółki zarejestrowanej z ogr. poręką w Cieszynie, której biura mieszczą się przy ul. Fabrycznej 13.

Kierownictwo tego przedsiębiorstwa, powierzone wyżej wymienionym panom, daje wszelką rękojmię, że Spółka «Ziemia» będzie się nadal rozwijać, a pieniądze, powierzone w tak wypróbowane ręce, znajdą racjonalne zastosowanie.

Wobec wzmnożonego zakresu działania i napływu z wszystkich stron Śląska żądania zakładania filii, widziała się Spółka «Ziemia» znievoloną założyć jedną filię w Dziedzicach, zaś w najbliższym czasie będą założone takie filie w innych częściach Śląska, jak w Jabłonkowie, Skoczowie, we Fryszacie i t. d., ażeby przez decentralizację mogły wszystkie okolice Śląska korzystać jednakowo z dobrodziejstwa, jakie może «Ziemia» dawać.

Czeka także załatwienia sprawa stworzenia przy Spółce «Ziemia» centralnego składu dla naszych spółek spożywczych, założenia składu żelaznego, blawatnego i wielu innych działów.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego jeszcze nie została ostatecznie załatwiona. W ubiegły piątek, t. j. dnia 5. b. m., zebrała się Najwyższa Rada międzysojusznicza pod przewodnictwem francuskiego prezydenta ministrów Clemenceaua i wysłuchała wywodów zastępców Polski: Ign. Paderewskiego i Dmowskiego, którzy wyłuszczyli stanowisko polskie w sprawie przynależności obszaru cieszyńskiego. Następnie odpowiadał czeski minister spraw zagranicznych dr. Benes. Najwyższa Rada nie powzięła w sprawie cieszyńskiej decyzji. — Jak już wiadomo, komisja dla spraw polskich w Paryżu uchwaliła jednomyślnie proponować Radzie czterech

przyznanie Polsce całego Śląska Cieszyńskiego wraz z zagłębiem węglowym karwińskim, t. zn. z powiatem fryszackim, bez plebiscytu, jedynie z wyłączeniem gmin Pielwadu i Gruszowa. — Równocześnie komisja proponowała odciąć południowo-zachodnią część powiatu cieszyńskiego z przełęczą jabłonkowską na rzecz Czechów, aby im zapewnić dobrą komunikację kolejową ze Słowacją. Jako odpowiedź na to postanowienie urządzili czescy inżynierowie i dozorczy w zagłębiu strejk demonstracyjny, zmuszając wszystkich górników do bezrobocia. — Strejk ten wywołał w Paryżu złe wrażenie. Czesi nie chcą się pogodzić z myślą, żeby zagłębie karwińskie miało być wcielone do Polski. Tak twierdził czeski minister robót publicznych Hampel na pełnem zgromadzeniu Czeskiego Śląskiego Narodniho Wyboru w Mor. Ostrawie dnia 6. b. m., iż dla państwa czeskiego byłoby wielkiem nieszczęściem pod względem gospodarczym, gdyby rozstrzygnięcie w sprawie cieszyńskiej wypadło na niekorzyść Czechów, albowiem dzięki ostrawskiemu i śląskiemu węglowi wzrósł w cieszyńskim przemysle czeski. Obecnie zamierzają kompetentne czynniki jeszcze w ostatniej chwili użyć wszelkich środków, by stanowisko czeskie przeprzeć na konferencji pokojowej. Rozstrzygnięcie sprawy, cieszyńskiej nie będzie — tak pocieszał się p. Hampel — koniecznym niekorzystnym dla Czechów, a zdanie to podzielać także jego koledzy ministrowie. Delegacja polska w Paryżu usiłuje uratować rdzennie polskie obszary Jabłonkowskie dla Polski; gotowa jest celem utrzymania Jabłonkowskiego do ustępstw gospodarczych na rzecz Czechów nawet do wybudowania Czechom kolei z Frydku na Słowację, byle tylko nie dopuścić do oderwania czysto polskiej, narodowo uświadomionej ludności pod naszymi Beskidami od Polski.

O Górny Śląsk. W bieżącym tygodniu ma się Najwyższa Rada ententy zająć sprawą Górnego Śląska. Na czele wojskowej misji aliantów odbywa gen. Dupont podróż po Górnym Śląsku, by na miejscu badać usposobienie ludności i okrucieństwa pruskiego «Grenzschutzu». Tymczasem bezwzględne krzyżackie gwałty trwają na Górnym Śląsku w dalszym ciągu. Z Raciborza zostali wywiezieni w głąb Niemiec wszyscy więźniowie polityczni. Trwają nadal liczne aresztowania. Aby ostatecznie sterylizować ludność polską i osłabić w powstańcach ducha, — Niemcy głoszą, iż zaczną aresztować rodziny powstańców, którzy zbiegli do Polski. We wsi Mursy (Emanuelsegen) powiatu pszczyńskiego oddział «Grenzschutzu» skatował w nieludzki sposób Kołodzieja, ojca 11 dzieci. Kiedy zaś ten utracił przytomność, dano do niego 4 strzały, kładąc go trupem. A takich i podobnych zbrodni krzyżackich można naliczyć wiele.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czego się czeskim imperyalistom zachciewa. Na konferencji, odbytej dnia 5. b. m. z Radami robotniczymi zagłębia ostrawskiego, przedstawił czeski minister pracy Hampel braki aprowizacyjne w Czechach. Jedynie dzięki pomocy Ameryki i Włoch można było Czechy obronić chwilowo przed katastrofą głodową. W dalszym ciągu swojej mowy zaznaczył minister Hampel, dla czego Czesi potrzebują węgla śląskiego. Oto finanse czeskie są nadwyrężone, kurs korony czeskiej wskutek olbrzymiego importu jest bardzo niski, ażeby go więc podnieść — zdaniem ministra — Czechy muszą wywozić węgiel i to przynajmniej na pół miliarda rocznie. Należy przeto zwiększyć jak najwięcej produkcję. Robotnicy skarżyli się na katastrofalny brak mieszkań w republice czeskiej, następnie na wzmagającą się szaloną drożyzną i podnosił bezradność i nieporządek, panujący w Czechach.

Czesi grożą. Z powodu zwrotu, jaki zaszedł w sprawie cieszyńskiej, spiskiej i orawskiej w Paryżu, Czesi są niesłychanie wzburzeni i ponownie zamierzają z tego powodu na znak demonstracji odmówić swego podpisu na traktacie pokojowym w Saint Germain.

NIEM. AUSTRYA.

Przyjęcie traktatu pokojowego. Na piątkowym posiedzeniu (dnia 5. b. m.) uchwaliło zgromadzenie narodowe republiki niemiecko-austriackiej po dłuższej debacie wniosek komisji głównej, ażeby, zakładając protest przeciw naruszeniu prawa samostanowienia Niem. Austrji

przez traktat pokojowy w Saint Germain upoważnić kanclerza państwa dra Rennera do podpisania traktatu pokojowego. Protest przeciwko temu, że traktat pokojowy pod pozorem ochrony niezawisłości Niem. Austrii odmawia narodowi w Austrii prawa samostanowienia i spełnienia życzenia połączenia Niem. Austrii z niemiecką macierzą uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie. Wniosek na upoważnienie kanclerza państwa do podpisania traktatu uchwalono 97 głosami (socjalistów i chrześcijańsko-społecznych) przeciw 23 (wszechniemców). Traktat podpisze imieniem Niem. Austrii w środę, dnia 10. b. m. w St. Germain kanclerz państwa dr. Renner.

NIEMCY.

Plądrowania we Wrocławiu. Miastu Wrocław było w piątek, sobotę i niedzielę widowiskiem rabunków i niepokojów. Z powodu wygórowanych cen za żywność zgromadziły się na ulicach tłumy ludu, które wysprzedaly w wielu sklepach artykuły żywnościowe i papierosy po znacznie niższych cenach. Nadto wypładowano kilka sklepów. Przybyłe wojsko dało do demonstrowania tłumy ognia.

Korespondencje.

Z POD NAJAZDU CZESKIEGO.

My śląscy Polacy z poza linii demarkacyjnej pod okupacją czeską śledzimy bacznie wasze przykrości na polu politycznym, narodowym i gospodarczym, wywołane przez zbójce najazd husytów; śledzimy, jakie czynicie zabiegi o kawałek ziemi śląskiej, zamieszkały od niepamiętnych czasów przez ludność polską, a zrabowany chwilowo przez nienasyconych czeskich rabusiów. Żywo mamy w pamięci te przełomowe chwile w styczniu b. r., gdy bandy czeskich hyrdzinów podstępem i fałszem w imię ententy chciały zagrabić cały Śląsk Cieszyński prastarą dzielnicę Piastowską aż po Białkę, lecz się nie udało. Natrafili na twardą dłoń górnika karwińskiego, nieustraszonego górala jabłonkowskiego i bohaterów hutników trzynieckich, którzy stanęli żelaznym murem przeciw tchórzliwym »junakom« czeskim, skroili im porządnie na portki, tak, że sromotną klęskę czeską pod Skoczowem i skomlenie o zawieszenie broni będzie pamiętać dziesiąte pokolenie czeskich rozbójników. Chcieli sobie pójść na polskie świnie do Polski i na polską słoninę, bo buchet i marmelady mają dosyć, brakowało im tylko polskiej słoniny do »knedli«. I lud polski na Śląsku tak wydatnie namazał im czeskie jadaczki polską słoniną pod Skoczowem, że »hyrdzini z perkama« błagali Latinika i garstkę polskich żołnierzy, że już mają dosyć tej polskiej »szperki«, by już też przestał mazać. Dobrze by był zrobił Latinik, gdyby im był namazał także pod kolanami tą smaczną słoniną polską, by się im dobrze uciekało za Ostrawicę. Od tego czasu jakoś się nie mogą ruszyć z miejsca ani naprzód, ani nazad. Zdaje się jednak, że niedaleką jest chwila, kiedy sobie zaśpiewają na drogę: »Kde domov muj« i jazda na chudym koniu ku »sławnej Prze« i zapomną, że Śląsk Cieszyński należał wrzekomo »do nich« przez 600 lat, jak to ciągle głoszą i obszary swej republiki wykreślają ciągle aż po Białkę. Zdaje się, że obecnie już mają dosyć polskiej słoniny, że się już trochę u nas odżyli i nasycili. W ciągu bieżącego roku przypomnieli sobie, że polska słonina lepiej smakuje z węgierską papryką i jazda do Budapesztu na paprykę, bo na sól już się bali iść w stronę Krakowa do Bochni i Wieliczki, żeby im »haliczcy« górale nie posolili pod ogonem. Opowiadali sobie butnie: »Dnes mamy Teszinsko, a zitra jsmo pod Krakovem« — naiwni! Madziarzy im nasypali papryki nie na polską słoninę, ale do butów, tak, że »hoszy trzymając ręce wzhoru«, uciekali z tą papryką, aż im z każdego włosa »kapało«. Zamierzali także posłać tych swoich hyrdzinów i junaków do Borysławia na naftę, lecz mili hrdzinów się trochę spóźnili, gdyż Polacy ich uprzedzili i Borysław razem z bandami hajdamackimi zajęli. I znów im zgizło.

Myśmy się już tego czeskiego panowania najedli. Spodziewamy się, że się zbójce najazd czeski na naszą polską ziemię niebawem skończy i że znów w krótkim czasie odetchniemy swobodnie polskim powietrzem i polską swobodą.

Z Cieszyna i okolicy.

Ze Związku katolickiej młodzieży w Cieszynie. W niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 2. po południu odbędzie się w sali »Dziedziectwa« miesięczne zebranie, na którym wygłoszony zostanie odczyt o Polsce. Ze względu na pouczający odczyt, jako też i na ważne sprawy, które są do omówienia, uprasza się Szan. kolegów o liczne przybycie. Również prosi się i młodzież, nienależącą do Związku, a która chciałaby mile i wesoło spędzić wolne chwile, by zechciała się licznie zjawić. — Wydział.

Z gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wobec odroczenia początku roku szkolnego o 2 tygodnie, wpisy do I. klasy odbędą się 28. września od godz. 10—12 przed poł. i 29. września od 8—9 przed poł.; egzamin wstępny do I. kl. 29. września od godz. 9., egzamina poprawcze i uzupełniające 30. września od godz. 8., wpisy do klas II.—VIII. i powtarzających kl. I. 30. września od 4—6 po poł., nabożeństwo szkolne i początek nauki 1. października o 9.

Z polskiej szkoły realnej w Cieszynie. Wpisy do klasy I. odbywać się będą w niedzielę, d. 28. września b. r. od godz. 10. do 12. przed poł. i w poniedziałek, dnia 29. września b. r. od godz. 8. do 9. rano w gmachu Macierzy szkolnej (dawna szkoła polska Macierzy). Egzamin wstępny odbędzie się 29. września od godz. 9. Uczniowie winni przynieść z sobą papier, pióro i czytanki polskie. Wszyscy uczniowie mają się zgłaszać w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i przedłożyć metrykę i ostatnie świadectwo szkolne. Taksa egzaminacyjna wynosi 10 K, datkę na środki naukowe 7 K. Rok szkolny 1919-20 rozpocznie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem.

Z Dyrekcyi państwowego żeńskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. Wpisy na kurs I. odbywać się będą w poniedziałek, dnia 29. września b. r. od godz. 3. do 4. po południu i we wtorek, dnia 30. września b. r. od godz. 8. do 9. rano w gmachu Macierzy szkolnej przy ul. Sydonii (dawny budynek szkoły polskiej Macierzy). Egzamin wstępny, do którego muszą przystąpić wszystkie uczennice bez wyjątku, odbędzie się we wtorek, dnia 30. września b. r. od godz. 9. Przynieść należy z sobą papier i przybory do pisania. Wszystkie uczennice mają się zgłaszać w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i przedłożyć świadectwo zdrowia, metrykę chrztu i ostatnie świadectwo szkolne. W myśl postanowień statutu organizacyjnego będzie nauka w żeńskim seminarium nauczycielskim wolną od jakichkolwiek opłat szkolnych; nie opłaca się również żadnych taks wstępnych. Kandydatki byłego II. kursu Macierzy szkolnej zgłoszą się w oznaczonym czasie w dyrekcyi seminarium naucz. żeńskiego w Bobrku, gdzie kurs ten prowadzony będzie nadal jako żeńska paralełka. Rok szkol. 1919-20 rozpocznie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem.

Z Dyrekcyi Polskiej Dwuklasowej Szkoły handlowej w Cieszynie. Wpisy uczniów i uczennic do klasy I. Dwuklasowej Szkoły handlowej i na 8-miesięczny kurs handlowy rozpoczną się po wakacjach od środy, d. 10. września od godz. 9.—12. przed południem w kancelaryi Dyrekcyi przy ul. Sydonii l. 6 i trwają do 16. września. Warunkiem przyjęcia do klasy I. jest ukończenie 14 lat życia w bieżącym roku kalendarzowym, tudzież ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Nadto przyjmuje się do klasy I. uczniów i uczennice, którzy posiadają wyżej określony wiek, uczynili zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej i złożyli egzamin wstępny z języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geometrii, geografii, historii naturalnej i fizyki. Do szkoły mogą być przyjęci także prywatni, względnie prywatystki, którzy nie uczęszczają na naukę szkolną, lecz zdają z końcem każdego roku szkolnego egzamin. Zwraca się uwagę P. T. Rodziców na wyższość Dwuklasowej Szkoły handlowej ponad różnymi dłuższymi i krótszymi kursami handlowymi. — **Absolwenci i absolwentki Dwuklasowej Szkoły handlowej** nabywają prawo otwierania własnych przedsiębiorstw handlowych po dwuletniej tylko praktyce w danej gałęzi handlu, czego uzyskać nie można na podstawie ukończenia prywatnego kursu handlowego. Dwuklasowa Szkoła handlowa podaje wiedzę handlową w tak obszernym zakresie, że wychowankowie jej mogą

skutecznie pracować na wszystkich stanowiskach w handlu i przemyśle, zwłaszcza w bankach, kasach oszczędności, hurtowniach handlowych, przedsiębiorstwach fabrycznych, komisowych, spedycyjnych i t. d. Z Polskiej Szkoły Handlowej w Cieszynie może korzystać bardzo dogodnie młodzież dojeżdżająca ze względu na stosowaną w tym zakładzie jednorazową naukę, która kończy się normalnie o godz. 1., a najpóźniej o godz. 2. po południu. Młodzież dojeżdżająca płaci tylko połowę ceny jazdy na kolejach. Egzamin wstępny do kl. I. odbędzie się dnia 17. września o godz. 8. rano, egzamina poprawcze dnia 18. września o godz. 8. rano, zaś od 3.—5. po południu tegosamego dnia odbędą się wpisy do klasy II. Rok szkolny rozpocznie się w piątek, dnia 19. września o godz. 8. rano uroczystym nabożeństwem. Dalszych informacji udziela Dyrekcyja; na żądanie wysyła prospekt. — Adres: Cieszyn, ul. Sydonii 6.

Z Dyrekcyi polskiego gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orlowej. Wpisy do kl. I. po wakacjach odbywać się będą w poniedziałek, dnia 15. b. m. od godz. 8.—12. i we wtorek d. 16. b. m. od godz. 8.—9. Nowo zapisujący się uczniowie do kl. I. przynieść mają: 1. ostatnie świadectwo szkolne, 2. metrykę chrztu, 3. świadectwo szczepienia ospy. Do kl. I. przyjęci będą uczniowie, którzy do dnia 31. grudnia 1919 skończą najmniej lat 10 i złożą pomyślnie egzamin wstępny. Wpisujący się do kl. I. opłacają takse wstępną 10 K. Nadto z wdzięcznością przyjmuje się datki na biednych uczniów zakładu. Egzamin wstępny do kl. I. odbędzie się we wtorek, dnia 16. września o godz. 9. przed południem. Do egzaminu wstępnego należy przynieść książkę polską i rączkę z piórem. Papier i atrament otrzymają uczniowie w zakładzie. Egzaminować się będzie z religii, języka polskiego i rachunków. Wpisy do kl. II.—VIII. po wakacjach odbywać się będą w poniedziałek, dnia 15. b. m. od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 3.—6. po południu, we wtorek, dnia 16. b. m. od 3.—6. po południu. Tytułem takse wstępnej opłacają uczniowie 6 K. Egzamina poprawcze, uzupełniające i wstępne do kl. II.—VIII. odbywać się będą w środę, d. 17. b. m. o godz. 8. rano. Rok szkolny 1919-20 rozpocznie się we czwartek, dnia 18. września uroczystym nabożeństwem.

Dożynki. Z wielkim nakładem pracy przygotowany obchód Dożynek w parku Sikory zważył na tę zabawę ludową olbrzymie tłumy ludzi, którzy przybyli piechotą albo powozami i osobnymi pociągami zjechali do Cieszyna. Pojedyncze punkty programu wykonano udatnie. Gazdą Dożynek był p. Szotkowski z Mnisztwa. Krótki, ale gwałtowny deszcz przerwał na chwilę zabawę, nie popsuł jednak wesołego nastroju.

Kurs dla inwalidów. Okręgowa ekspozytura Sekcyi Opieki Min. spraw wojsk. w Cieszynie podaje wszystkim inwalidom do wiadomości, że z dniem 1. września rozpoczął się III. kurs Straży leśnej w Mokrzykach kol. Sławina-Brzesko z programem rocznym. Zgłoszenia kandydatów należy przysyłać Okręgowej Eksp. S. O. w Cieszynie aż do 20. września 1919, jednakże tylko takich, którzy posiadają odpowiednie wykształcenie (umieją czytać, pisać i rachować), oraz zupełnie zdrowe nogi i niezbyt ciężkie uszkodzenie rąk.

Sprawy najmu mieszkań. Z Centralnego komitetu dla zwalczania lichwy otrzymujemy następujący komunikat: Zwracamy uwagę, że sprawy najmu mieszkań również należą do nadzoru komitetów dla zwalczania lichwy. o ile ktoś przy dzisiejszym braku podbija cenę najmu mieszkań, pośredniczy za zapłatą w wynajmie lub wskazuje wolne mieszkania, przyjmując za to wynagrodzenie. Do tych wypadków będą należały zatem i te, jeżeli mieszkania, które powinny być przydzielone potrzebującym przez Urząd mieszkaniowy, dostały się pewnym osobom poza tym urzędem lub ewentualnie przez urząd mieszkaniowy jednak w sposób niewłaściwy, sprzeczny z obowiązującymi w tej mierze przepisami. Wypadki takie należy bezwzględnie zgłaszać w Centralnym Komitecie dla zwalczania lichwy w Cieszynie, ul. Saska Kępa l. 3, II. p. — który poczyni wszelkie kroki, aby i w tych sprawach wprowadzić możliwą sanację stosunków.

Ceny na zboże w r. gospodarczym 1919-20. Na mocy ustawy z dnia 29. lipca 1919 i rozporządzenia ministra aprowizacji i ministra rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 13. sierpnia

1919 r. Rząd krajowy (Krajowy Urząd gospodarczy) w porozumieniu z Radą Narodową, po wysłuchaniu interesowanych producentów i konsumentów wydaje następujące rozporządzenie: Art. 1. W gminach Ks. Ciesz., podlegających Radzie Narodowej, ustanowione zostaną następujące ceny na zboże: za 100 kg żyta i pszenicy 100 K, za 100 kg jęczmienia i owsa 90 K. Art. 2. Za zboże, które dostawione będzie w czasie od 15. sierpnia do 31. grudnia 1919, wypłacaną będzie za każde 100 kg, poza ceną zasadniczą, premia za wczesną dostawę w wysokości 20 K. Art. 3. Za zboże, które przez delegata Rządu krajowego (Krajowego Urzędu gospodarczego) uznane będzie jako zboże siewne, należy się poza ceną zasadniczą nadwyżka 40% ceny, oznaczona za zboże do konsumpcji. Art. 4. Za dowóz z miejsca produkcji na miejsce przeznaczenia należą się następujące wynagrodzenia: Za odległość od 2—10 kilometrów za każde 100 kg 2 K; za odległość od 10—20 klm za każde 100 kg 3 K; za odległość ponad 20 klm za każde 100 kg 4 K. Art. 5. Rozporządzenie staje się prawomocne z dniem ogłoszenia w »Wiadomościach Cieszyńskich«. — Naczelnik Rządu krajowego: Dr. Michejda.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę w południe jechało pięciu żołnierzy na wozie, zaprzężonym w dwa konie, ulicą Elżbiety w dół. Mimo, że ulica jest bardzo spadzista, nie zahamowali wozu, lecz jechali w pełnym pędzie. Skutki były straszne. Konie, nie mogące powstrzymać naporu, już przy sklepie Buzka skręciły nagle w lewo, wskutek czego dwaj żołnierze wypadli na bruk. Koło ulicy Sydonii znów skręciły nagle konie w lewo, tak, że trzej inni żołnierze wypadli z wozu razem ze skrzynią, którą wieźli. Ciężko pokaleczone ofiary wypadku przewiózł wóz szpitalny do koszar. Przyczyną wypadku było pewnie także to, że obecne wozy wojskowe nie posiadają często żadnych hamulców, albo mają tylko niedostateczne.

Rajskie stosunki. Że się ktoś chce w upalny dzień okapać, w tem niema nic złego. Że dziś nie każdy może sobie sprawić majtki, za to ostatecznie trudno kogo winić, bo ich w sklepach nie sprzedawają, a zresztą można sobie sprawić inne ubranie kąpielowe. Ale to chyba publicznie napiętnować wypada, że w zeszłym tygodniu jacyś adamowie 20-wieku prawie przy 3-cim jazie, a więc tuż obok uczęszczanego miejsca wycieczkowego w porze południowej bez wszelkich ceregieli postanowili popisywać się swoją nagością przed przechodzącymi. Urządzili sobie po prostu popisy gimnastyczne, bo usiadłszy na szczycie jazu spuszczały się po gładkich deskach i razem z spadającą wodą znikali pod jazem. Pomijając niebezpieczeństwo podobnych igraszek, musimy im publicznie poradzić, by nie trwonili swych talentów, ale przenieśli się ze swymi sztuczkami do jakiego czeskiego cyrku, gdzie się im postarają o odpowiednie pstrokaty ubranie. Zaś miejskim dziewczynom i frelom, które się bez żenady przypatrywały tym »sagusom«, warto wskazać na to, że przecie nad Olzą nie jest miejsce po temu, by się bezwstydnie gapić na obrazki godne kina miejskiego. Wstydźcie się!

Z Bielska. Przypadkiem odkryła milicyja wielkie nadużycia. U żyda Brodheima znaleziono ogromne stosy mundurów wojskowych. Po zbadaniu rzeczy stwierdzono, że mundurów tych jest 19 wagonów i nadto 3 wagony butów filcowych. Wysłany z ramienia władz kapitan-intendent Pretorius rozświetlił tajemnicę i sprawdził, że żydzi otrzymywali mundury z intendatury wojskowej. Wskutek tego aresztowano kilku żydów. Wartość wykrytego magazynu obliczają na 7 milionów koron.

Z Ilownicy. (Nieostrożność świątecznego myślowego.) W poniedziałek, w święto Narodzenia P. Maryi, urządzili sobie tutaj niektórzy obywatele polowanie. Jeden z myśliwych strzelił do wiewiórki blisko chaty, przy której się bawiło wśród krzyków 7 dzieci. Wiewiórka wprawdzie padła trupem, ale strzał ugodził także w dwoje dzieci. Jednemu zranił niebezpiecznie oko, a drugiemu głowę i ucho.

Z Jabłonkowa. (Wielki wiec.) Cała ludność górską i podgórska z jabłonkowskiego okręgu, niesłuchanie wzburzona i zaniepokojona ostatnimi wiadomościami z Paryża, spłynęła w w niedzielę, dnia 7. b. m. w olbrzymich masach na rynek jabłonkowski, by razem z przybyłymi z innych stron Śląska Cieszyńskiego uczestniczyć głośno, dobitnie i stanowczo w zaprzeczaniu

przeciw projektowanemu oderwaniu ziemi jabłonkowskiej od macierzy Polski i włączeniu jej pod znienawidzone jarzmo czeskich husytów. Przybyli pochodzi z muzykami na czele. W okazałej liczbie zjawili się przede wszystkim Istebniacy. Olbrzymi wiec zagał notaryusz p. Malinowski; przemawiali ks. Franc. Moron z Istebnej, p. pastor Oskar Michejda z Bystrzycy, p. Tomasz Legerski, wójt z Istebnej, p. Sojkowa, p. Szoldrowski z Mazowsza, p. Byrtus, robotnik z Jabłonkowa, p. Sztefek z Trzyńca, p. Opustil z Krakowa, p. Raszka z Jabłonkowa i poseł Reger. Trafne wywody mówców darzono hucznymi oklaskami. Wśród niebawem entuzjazmu przyjętą jednomyślnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni na wiecu w Jabłonkowie dnia 7. września b. r. obywatele, rolnicy i robotnicy okręgu jabłonkowskiego i czadeckiego oraz południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego zaalarmowani zatrważającą pogłoską, jakoby istniał w Paryżu projekt oderwania czysto-polskiego powiatu jabłonkowskiego od Polski w celu przeprowadzenia kolei czeskiej z Frydku do Jabłonkowa, stwierdzamy co następuje:

1. Pięćdziesięcioludniowa ludność okręgu jabłonkowskiego i południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego była od wieków rdzennie polską i taką po wszelkie czasy pozostać pragnie.

2. Projekt wymieniony skazałby ludność tę w razie jej oddania pod rządy czeskie na rozpaczliwą walkę narodowościową i spowodowałby głęboki moralny upadek naszego ludu przez oderwanie pięciu parafii katolickich od reszty bardzo religijnego, liberalnego narodu polskiego, jako też przez odcięcie trzech wielkich zborów ewangelickich od centrum protestantyzmu polskiego w Warszawie.

3. Projekt pozbawiłby tysięczne rzesze robotników zarobków i chleba, odgradzając ich od swych warsztatów pracy w Trzyńcu, Karwinie i Boguminie.

4. Projekt skazałby naszą okolicę na zupełny gospodarczy upadek, odcinając nas od żywej Polski i od okręgu przemysłowego Śląska, którego kolonie robotnicze znajdują się w powiecie jabłonkowskim.

5. Projekt pozbawiłby południową część Śląska swych naturalnych granic, oddając polskie góry w ręce czeskie i przez to nasze wielkie zakłady hutnicze w Trzyńcu pod lufy karabinów czeskich.

6. Projekt uniemożliwiłby na zawsze ruch okrężny kolei Dziedzice-Bogumin-Cieszyn-Jabłonków-Czacza-Żywiec, względnie Jabłonków-Milówka-Żywiec, a nie ułatwiłby Czechom komunikacji ze Słowacją, gdyż Czesi osiągnąć mogą o wiele łatwiej i strategicznie bardziej zapewnione połączenie z Frydku przez Biłe i Maków na Słowację.

Wobec tego oświadczamy uroczystie, że się nasz lud podgórski przynigdy na to nie zgodzi, aby nasz kraj został rozerwany i gospodarczo zrujnowany jedynie po to tylko, ażeby zaspokoić niczem nieuzasadnione aspiracje czeskiej zachłanności i że pogwałcenie zasad Wilsona w stosunku do nas przez wydanie nas na łup imperyalizmu czeskiego byłoby tylko hasłem do upartej, krwawej i nigdy nieustającej walki za naszą wolność i za nasze słuszne prawa.

Jabłonkowskie przemówiło dobitnie: nie pozwolimy, by nas rzucono do nienasyconej paszczy czeskiego lwa.

Z Niem. Lutyni. W 64. numerze »Gwiazdki Cieszyńskiej« przynosi jakiś korespondent z naszej gminy wiadomość o napadach bandyckich na p. Hermana i p. Kupkę. Wiadomość tę — zresztą prawdziwą — podaje jednak w takiej formie, iż ktoś, nieznający tutejszych stosunków, mógłby łatwo winę tych zuchwałych napadów przypisać opieszałości tutejszej żandarmeryi, co można wysnuć z końcowego zapytania: »Kiedyż skończą się te napady i rabunki? Co robi żandarmerya?« Otóż dla pouczenia korespondenta i Szan. Czytelników zaznaczyć należy w imieniu prawdy, iż — po pierwsze — obydwie wspomniane wypadki bandytyzmu nie zdarzyły się »w naszej gminie« — jak pisze korespondent. Dom p. Hermana leży bowiem na terytorium pruskiem, dokąd chyba kompetencya naszej polskiej żandarmeryi nie sięga — zas p. Kupka mieszka nie w Niemieckiej Lutyni, ale w Polskiej Lutyni, a więc gminie, która posiada swój własny posterunek — pod adresem którego zresztą żadnych zarzutów lub podejrzeń bezpodstawnych nie zwracamy. Po drugie — bezstronność wymaga, by zaznaczyć, iż obecna załoga nieliczna zresztą tutejszego posterunku żandarmeryi jest tak czujną i pilną, jak nigdy przedtem. W szczególności obecny komendant posterunku p. Stefan Krzystek przez swoją bystrość i przenikliwość zyskał sobie ogólne uznanie tutejszych obywateli wszystkich klas — z wyjątkiem tych, którzy się pod jego rękę dostali, a którzy przy największej czujności żandarmeryi zawsze się znajdują. Dowodem czujno-

ści naszego posterunku jest wysledzenie prawdopodobnych sprawców świętokradztwa w tutejszym kościele, oraz napadu bandyckiego na pewnego obywatela z Dzieńmorowic, niosącego sacharynę i 2000 K. Zbrodniarzy tych ujęto, mimo iż niektórzy z nich mieszkali poza linią demarkacyjną. Podobnie i wielu innych tutejszych i okolicznych niebezpiecznych ptaszków oddano w ręce sprawiedliwości. Niechaj to krótkie, bezstronne wyjaśnienie wystarczy za odpowiedź na dziwne i nierozważne pytanie korespondenta: »Co robi żandarmerya?« — Czytelnik.

Murarze, cieśle i nadziennicy

znajdą zaraz zajęcie u p. Józefa Noska, budowniczego w Cieszynie, ul. Głęboka.

I przodownik, 10 murarzy i 10 nadzienników

znajdą zaraz zajęcie u Pawła Skrobanka, architekta i budowniczego w Cieszynie.

Chłopca

z porządnej rodziny przyjmie zaraz JERZY MACURA, budowa powozów i karoseryj w Cieszynie, ul. Fabryczna.

Cegielnia

wraz z maszyną, inwentarzem żywym i martwym, domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarskimi i około 30 morgów pola w środkowej Galicyi jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli Edmund Manda, Zarząd kąpielowy w Darkowie.

Oryginalne szwedzkie wirówki „SVECIA“



Sieczkarnie
3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki)
do czyszczenia zboża

Maszyny
do szycia

najkorzystniej nabyć można u firmy

Adolf Kapellner i brat
Biała-Bielsko.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, złożone z powodu zgonu

ś. p. Henryka Klyszcz

kierownika szkoły w Pastwiskach,

składa ciężko dotknięta rodzina najgorętsze podziękowanie. Dziękujemy Przew. Księżom: ks. Bierowskiemu za prowadzenie konduktu, ks. Tannertowi i ks. kapelanowi Proksovi za uczestnictwo w pogrzebie, a szczególnie ks. Buzkowi za słowa pociechy. — dalej Szanownym Panom Kolegom z dyrygentem p. prof. Hławiczką na czele za piękny i wzruszający śpiew, p. koledze Lazarowi za przemówienie nad grobem, Przedstawicielom Świętnej Komisji Szkolnej, Panom Inspektorom Buzkowi i Dostalowi Szanownej Straży ogniowej boguszwosko-kalembickiej, Wydziałowi gminnemu i Miejscowej Radzie szkolnej za współudział w pogrzebie, oraz wszystkim krewnym i znajomym, ludności miejscowej, która przez tak liczny udział w pogrzebie uczciła pamięć drogiego Zmarłego.

PASTWISKA, w sierpniu 1919.

Zasmucona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Reza z przesyłką pocztową:
 Rocznie 16 K — h
 Półrocznie 8 — —
 Kwartalnie 4 — —
Bez przesyłki pocztowej:
 Rocznie 13 K — h
 Półrocznie 6 — 50
 Kwartalnie 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.
 Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzicwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.
 Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 12. września 1919.

Nr. 71.

Co to jest szkoła wyznaniowa?

Można spotkać ludzi, którym się na samo wspomnienie o szkole wyznaniowej żółć przewraca. Dla nich jest szkoła wyznaniowa straszliwym, o którym syszeli okropne rzeczy. Nie zadali sobie jednak widocznie trudu, by zbadać, czego się właściwie domagają zwolennicy szkoły wyznaniowej.

Jednym zdaje się, że zapomocą szkół wyznaniowych Kościół chce objąć szkolnictwo pod swój zarząd wyłączny i upokarzać nauczycieli na każdym kroku, inni widzą w szkole wyznaniowej środek do wymuszenia przesadnej pobożności i lękają się jej zgubnych skutków. Jeszcze inni nniemają, że demokratyczne prądy socjalne odchylają się coraz bardziej od religii wyznaniowej, że zatem i szkolnictwo powinno przesunąć się raczej na lewo, niż na prawo. Są i tacy, którzy w szkołach wyznaniowych widzą zarzewie coraz większej niezgody między dziećmi wspólnej matki. Polski, należąc do różnych wyznań. Nie brak wreszcie patriotów, którzy są zdania, że przez szkołę międzywyznaniową, czyli symultanną pozyskamy żydów dla Polski, uczynimy ich obywatelami-patriotami i przez nich dźwigniemy Polskę.

Tymczasem ci, którzy się domagają szkoły wyznaniowej, mają na oku przede wszystkim właściwy cel szkoły: wszechstronne i gruntowne wychowanie ucznia na dobrego, obywatelstwa, prawego obywatela Ojczyzny. Takie mi będą nasze dzieci tylko wtedy, jeżeli będą wychowane w otoczeniu i na zasadach religijnych. Na to się zgadzają wszyscy rozsądni pedagodzy, choćby najliberalniejsi. Tem więcej my, katolicy, musimy się takiego wychowania w naszych szkołach z całą stanowczością domagać.

W przeswiadczeniu katolika wierzącego, chrystyanizm nie ma być rodzajem flagi, wywieśzanej od czasu do czasu, lecz powinien przeniknąć całą istotę człowieka i ujawniać się w całym życiu. Chrześcijaństwo ma uczynić katolika mężem pracy o nader rozwiniętem poczuciu obowiązku, mężem, pomnym ustawicznie na swą odpowiedzialność przed Bogiem. Katolik ma kroczyć zawsze drogą prawdy, sprawiedliwości

i miłości, zdolnej do poświęceń, ma dążyć do ustawicznego doskonalenia się fachowego, umysłowego, a zwłaszcza moralnego. Aby dziecko wykształcić na katolika-człowieka w całej pełni, należy rozwijać w niem światopogląd chrześcijański i wychować je na zasadach głębokiej religijności. Da się to osiągnąć przez spełnienie następujących pięciu zadań:

1. Nauczycielami dzieci katolickich mogą być jedynie katolicy tego samego obrządku. Szkoły międzywyznaniowe czyli symultanne są dopuszczalne tam, gdzie ludność jest mieszaną pod względem wyznaniowym, n. p. u nas na Śląsku Cieszyńskim, tak, iż nawet jednej klasy (20 uczniów) z dzieci katolickich utworzyć nie można.

2. Całe wychowanie dzieci katolickich powinno się opierać o zasady chrześcijańskie i posługiwać się nie tylko naturalnymi, ale i nadprzyrodzonymi środkami wychowawczymi celem wyrobienia charakterów religijno-moralnych.

3. Podręczniki szkolne i książki dla uczniów powinny być wolne od wycieczek przeciw religii, owszem mają przy sposobności podkreślać cywilizacyjny wpływ chrystyanizmu.

4. W Radach szkolnych nadzorczych powinien zasiadać z urzędu reprezentant każdego wyznania, dochodzącego do pewnego procentu wśród ludności.

5. W sprawie ilości godzin religii i co do ćwiczeń religijnych każdorazowy Rząd polski polegać będzie na opinii Episkopatu polskiego.

Oto wszystko! Nie domagamy się ani, by w szkołach wyznaniowych wyłącznie uczyli tylko księża, nie stawiamy żądań, by jak dawniej księża byli inspektorami szkolnymi, czy też mieli nadzór nad szkołą. Co więcej! W Niemczech, gdzie szkoły wyznaniowe istniały, tam nawet księża nauki religii w szkole nie udzielali, najczęściej tylko przygotowywali do Sakramentów św. Religii uczyli nauczyciele, którzy swe zadanie spełnili znakomicie, bo wychowali pokolenie światłych, obywatelskich i prawych katolików, którzy się swych przekonań nie wstydzą.

Kto nas straszyć będzie szkołą wyznaniową, temu odtąd spokojnie wskażmy drzwi! Szkoła wyznaniowa, to nie jest narzędzie, które nas podda pod jarzmo »klerykalizmu«, lecz jest to szkoła, która jedynie zdoła wyrobić w naszych dzieciach prawą duszę i głębokie przekonania moralne i religijne.

A takich szkół musimy się zwłaszcza dziś, kiedy panuje ogólne rozprężenie na świecie, z całą stanowczością domagać.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Sprawa cieszyńska ciągle w zawieszeniu. Zapowiedziane rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego przez Najwyższą Radę w Paryżu dotychczas nie nastąpiło. Rada wysłuchała wywodów przedstawicieli Polski Dmowskiego i Paderewskiego, które pewnie jeszcze więcej przyczyniły się do wyświetlenia sprawy na naszą korzyść.

Niemcy polonizowali Śląsk — powiada Kramarz. Kramarz z pomocą prasy francuskiej agituje na rzecz żądań czeskich, a oczywiście na szkodę Polaków. W tym duchu ogłosił obszerny artykuł w »Journal des Debats« z 1. b. m. Jego zdaniem Czesi dotąd bez protestu ulegali zarządzeniom konferencji pokojowej. Zrezygnowali z przyczółka mostowego w Preszburgu, z korytarza do Jugosławii, zgodzili się na niekorzystne granice z Węgrami. Następnie uskarżyła się na politykę Austrii, która systematycznie dążyła do przerwania łączności Śląska z Czechami. Do tego celu służyły różne zarządzenia administracyjne i specjalny sposób budowania linii kolejowych. Następnie kapitałisci niemieccy, arcyksiążę Fryderyk i biskup wrocławski germanizowali i polonizowali (!) Śląsk Cieszyński z pomocą szkół i kościoła. Mając do wyboru między Polakami a Czechami, faworytowali Polaków. Na te wywody dał Kramarzowi należyta odprawę w temsamem piśmie dr. Liberman z Przemyśla.

Na Górnym Śląsku Niemcy srożą się dalej. Straszne panowanie pruskiego »Grenzschutzu«, »Reichswehru« i innych oddziałów daje się górnośląskiej ludności strasznie we znaki. Prasa

Jura i Jonek.

Jura: Teraz to nie stoi za to jeździć zieleźnicą. Nie wiem, skąd na tych pociągach sie telowny noród bierze, choć je klos moc, dycki nabite, żeby jakbo nie spadło na ziem. Okna powybijane, wagony oszarpane, odrzyte, a wszędzie taki ścisk i przeciąg, że lepi doma siedzieć na zadku.

Jonek: Czyś z jaki długi podróże przyjechał, że tak lamencisz?

Jura: Ap, długi, bylech w żabim kraju, jechołech na Bilsko, Dziedzice, Chybi, alech sie tego najod. Miotech w Strómienu sprawie w sędzie, ech też tam potem obeszeli po tych dziedzinach, by sie przyzdrzyć, co tam nowego.

Jonek: No, toś isto kupe nowin przywiózł.

Jura: Ale ba, tam na granicy sie teraz niedobrze robi. Telowni ludzie musieli przed pruskimi zbójami uciekać, tuż to tam teraz borycy w tych dziedzinach po naszej stronie są pod kumora; a na downe pruski, a teraz już polski stronie Wisły ci prusocy dokazują gorzsy, niż culukafrzy, abo ci dziwocy, co ludzi je-

dzą. Jeszcze mie tam na Chybiu napuszczali skrz jednej sprawy, coś ty laqramentniku narwarzył.

Jonek: Jo? Dyć ech tam nie był w tych stronach nie paniętom kiedy.

Jura: Kiesi w lecie, es tam wloz między takich niedobrych ludzi, co na lazarowe dzieuchy rozmaite bojki nabulceli. To nie była prawda. Joch už tam był u tych istych i miasto ciebie ech to przygłoskoł, rzeczy: dzieuszki szwarne, szykowne, ni miejcie mi za złe, my sie pomylili.

Jonek: Jak to dzisiajszygo czasu trzeba dować na każdego dobry pozor, bo świat je teraz strasznie zowistny i mściwy. No, no, nic złego. myślę że mi też to darują, joch im nie chciol ubliżyć. Byleś też w niedziele w Jasiowie? dyć ech cie tam na oko nie widziol.

Jura: Prowda zech był, nale kanyby sie tam w takim hurmie norodu było lza trefić. Byłbych rzyczył pepikom, by sie byli podziwiali na to norodztwo na rynku w Jasiowie, toby im była hnet chęć odpadła od goroli.

Jonek: Tela ludzi isto Jasiów nie widziol

jak żyw. Też ten cwilingów hól z daleka wywalił blyszcze na to, co sie na rynku robiło, rzeczy: ja, ja, zo endern zich die cajten, kany są nasz stary fojciek, to byli sztram dajcz chłop, wszystko kludzili po niniecku, a tu naroz sie wszystko zmieniło do imentu, teraz wszystko po polsku. Anich se nie myśloł, że w tem mieście wszystko myśli i czuje po polsku.

Jura: Wszystko jeszcze ni, je tam pore takich, co rontem spominają austrijacki czasy i panowani wraszczków bismarkowskich, ale w każdym kowiorze musi być pore parszywych zob bai w Jasiowie pore takich hajłoków. Ech potem na końcu po wiecu po całej heropie, jak przyszła ta ulicha, wloz do gęstego na szklonke piwa, to mi tam wyrządzali o takich smrodach jasiowskich, co jeszcze mają mokro za uszami, a chcą fórt dali robić nimiecką poletyke.

Jonek: Ba szmaka. To isto będą jacyś przywandrowani.

Jura: Ale ba, pore takich gizdów, sztudencków z nimieckich szkół z Cieszyna, kuca, jak dyby byli w berlinie; nejgorszy je masorżów żanek, pochodzi z polski rodziny, polski chleb

polska ogłosiła już dokumenty, stwierdzając, że komenda wojskowa wydała wprost nakaz wywołania powstania polskiego. Przedstawiciele ententy są zdania, że Śląsk Górny powinno zaraz zająć wojsko ententy. Według innego zdania będzie sprawa Śląska załatwioną dopiero po ratyfikowaniu, t. j. zatwierdzeniu i przyjęciu traktatu pokojowego. Dotychczas ratyfikowały go dopiero obie Izby angielskie. Żeby traktat uzyskał prawomocność, muszą go ratyfikować jeszcze przynajmniej dwa wielkie mocarstwa (Francja, Ameryka lub Włochy). We Francji zaczęły się już obrady nad ratyfikacją, senat amerykański robi wielkie trudności.

Obrady Sejmu polskiego rozpoczną się po wakacjach 7. października.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Na posiedzeniu czeskiego Zgromadzenia Narodowego dnia 10. b. m. powtarzali szowinistyczni czescy imperyalisci stare, oklepane frazesy o sprawie Cieszyńskiej. Prezydent Tomaszek i prez. ministrów Tusar głosili z wielkim patosem, że czecho-słowacka republika bez ziemi Cieszyńskiej istnieć nie może, i grozili, iż gdyby zapadło inne rozstrzygnięcie, zastępcy republiki czesko-słowackiej nie podpisałiby takiego aktu bezprawia, który oznacza ciężką katastrofę gospodarczą dla Czecho-Słowacy.

NIEMIECKA AUSTRYA.

W środę, dnia 10. b. m. podpisał w Saint Germain zastępca Niem. Austrii Dr. Renner traktat pokojowy. Akt podpisały wszystkie sojusznice państwa z wyjątkiem Rumunii i Jugosławii. Imieniem państwa polskiego zjawił się prezydent min. Paderewski, imieniem Czecho-Słowacy Dr. Kramarz i Dr. Benesz.

W ROSYI

panuje dalej straszny nieład. Przeciw wojskom bolszewickim występują skutecznie wojska partii rządowej rosyjskiej pod dowództwem Kołczaka i Denikina. Kołczak poniósł w ostatnim czasie klęskę i musiał swą siedzibę przenieść z Omska do Irkucka. Denikinowi powodzi się lepiej. Zdobył bowiem Kijów w walce z ukraińskimi wojskami Petlury. Denikin uważa wojska Petlury za rewolucjonistów rosyjskich.

W AMERYCE

ratyfikacja traktatu pokojowego napotyka na wielkie trudności. Komisja senatu dla spraw zagranicznych uchwaliła ogółem cztery zastrzeżenia i 38 poprawek do traktatu pokojowego. Przeciwnikiem Wilsona (demokraty) jest senator Loodge (republikanin). Loodge zwraca się szczególnie przeciw projektowi Ligi Narodów: Razi go zwłaszcza ustęp, gdzie przewidziano, że w razie, gdyby jedno państwo zaczęło sąsiada, wtedy wszystkie inne państwa w Lidze muszą stanąć orężnie po stronie zaczepionego. Mogłoby się zdarzyć, że Ameryka musiałaby komuś wypowiedzieć wojnę bez zezwolenia senatu. Innym punktem spornym jest to, że republikanie

domagają się przyznania dawnych posiadłości niemieckich w Chinach Chinom, podczas gdy traktat pokojowy przyznał je Japonii. Opozycja jest silna zwłaszcza dlatego, że Ameryka stoi w przededniu wyborów, w których Loodge i Wilson będą głównymi przeciwnikami.

Korespondencje.

Z DZIEDZIC.

(Kilka uwag od powstańców górnośląskich.) Już od 3 tygodni bawią tu powstańcy z Górnego Śląska. Liczba ich wzrosła do 400 w samych Dziedzicach. Społeczeństwo polskie zabrało się odruchowo do niesienia pomocy tym ofiarom teutońskiej przemocy. Z całej Polski płynie grosz nędzarza i tysiące od bogaczy na znak poczucia jedności z czynem śląskim. Najwydatniejszą pomoc przysłał Poznań. Dnia 1. września 1919 wyładowano w Dziedzicach na ten cel: 294 worków mąki, 120 centn. słoniny, 60 centnarów smalcu, 117 flasz (po 25 l) wódki i 100.000 papierosów. Sprawa jednak tak się ułożyła, że uchodźcy dotychczas nie mają najmniejszego wpływu na sprawiedliwy podział darów, lecz zarząd spoczął w rękach żywiołów przewrotowych i zupełnie nieznanych. Powstańcy opowiadają między sobą, że papierosy dla nich przeznaczone można już zakupywać u żyda Langsama. Mąkę przewieziono do drugiego żyda Rosenthala, jakkolwiek można ją było gdzieś indziej pomieścić. Na żądanie powstańców został postawiony posterunek przy magazynie mąki, aby nic nie zginęło; tymczasem na jakieś rozporządzenie z góry posterunek został usunięty, ponieważ świadczyłoby to o braku zaufania do żyda. Dalej kierownictwo całego zarządu obozu powstańców celowo i świadomie zaczyna przechodzić w ręce żywiołów przybyłych »wprost od Naczelnika państwa«. Chce się usunąć naturalnych przywódców ludu a w ich miejsce wsuwa się ludzi obcych myślą i przekonaniem. Otwartem swoim postępowaniem zdradzili niejednokrotnie swoje ukryte zamiary.

Powstaniec górnośląski jest w olbrzymiej swej większości i przekonaniu narodowym i katolikiem. Pod tym sztandarem walczył w obronie swych narodowych ideałów. Tutejsze sfery miarodajne zdają się dobrze wiedzieć o tem i wykorzystują nieszcześliwe położenie powstańców, biorąc ich na lep swoich hasel lewicowych. Setkami rzuca się pomiędzy powstańców »Robotnika«, wstrętny organ żyda Perla, w którym nie brak wyzwisk i przekleństw na »mafię endecko-klerykałną« na G. Śląsku. Ale powstaniec wie, że »mafia endecko-klerykałna« była przyczyną ruchu narodowego na Śląsku, podczas gdy większość dzisiejszych rzekomych obrońców naszego ludu zwalczała ruch ten ramię przy ramieniu z czerwonymi towarzyszami Löfflera i Hoersinga, katów polskich. Powstaniec, choć rozpaczony na myśl o swoich, trzyma się hardo przekonani nabytych w twardej walce z prusactwem.

Powstaniec rozumiał wkrótce różnicę pomiędzy sobą a narzuconymi sobie przywódcami,

których gorszące życie jaskrawo bije w oczy każdego uczciwego człowieka. Nastąpi panowie w mundurach wywołują skandaliczne sceny na publicznych miejscach, biorąc żydówki-Niemki na wierzchowce. Często można zauważyć, jak pędzą w karecie przez wieś ku ogólnemu zgorszeniu ludności, trzymając otyłą żydówkę na kolanach. Podobne zachowanie się nigdy nie wzbudzi zaufania wśród powstańców, ale obrzydzenie. Czas najwyższy, by miarodajne czynniki zajęły się sanacją niezdrowych stosunków, bo takim postępowaniem mogą tylko zrazić lud górnośląski do siebie. Pomijamy na razie wiele zbrodni, na których wspomnienie rumieniec wstydu występuje na czoło prawdziwego Polaka, ale oświadcza się, że w przyszłości bez ogródek będzie się piętnować każdego po imieniu i nazwisku na hańbę narodowych przewrotowców.

W czwartek rano przyszedł do Dziedzic oddział ochotników z Królestwa. Po czerwonych kokardkach można poznać ich rasę. Są to żywioly u ulicy nawpół nagie, mające dość brudne zamiary na celu. Dnia 6. września wyprawili się bez żadnego rozkazu i bez udziału Górnoślązaków na Grenzschutz w Goczałkowicach, gdzie nieroztropnem uderzeniem stracili 50 ludzi w jeńcach, mieli koło 8 zabitych i kilku rannych. I ci ludzie, którzy może wojnę za piecem prowadzili, chcą być instruktorami powstańców. Jeden z oficerów ich miał się wyrazić, że jeżeli Górnoślązacy nie będą chcieli walczyć, to on każe karabin maszynowy za nimi ustawić i wszystkich wystrzelać. Wysłano również petycję do Poznania o ubrania, obuwie, bieliznę, chcąc przyodziać te czerwone szumowiny, niby dla uchodźców.

Mamy nadzieję, że wkrótce się to zmieni.

Naoczny świadek.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 4. po południu w Markłowicach przy Frysztacie w gospodzie p. Kornasa; w niedzielę, dnia 21. września w Małych Kończycach o godz. 3. po poł. w gospodzie p. Maliszowej, w Dolnej Lesznej o godz. 4. po południu w gospodzie p. Niemca.

Sekretaryat chrześc. Związków zawodowych w Cieszynie, Stary Targ 4, ma jeszcze część bielizny męskiej i damskiej na składzie i odstąpi ją członkom związków zawodowych po umiarkowanych cenach. Zgłaszać się można w godzinach urzędowych w Sekretaryacie.

Posel »Związku śląskich katolików« wyszedł i jest do nabycia w Sekretaryacie, Cieszyn, Stary Targ 4. Uprasza się uprzejmie, by te oddziały, które w najbliższym czasie nie mogą przetransportować paczek z »Posłami« wozem, doniosły o tem sekretarzowi, by można przesłać egzemplarze dla wszystkich członków danej miejscowości natychmiast pocztą.

Zarząd funduszy kontrybucyjnych a ludowcy. Dowiadujemy się, że kancelarya stronnictwa ludowego mieści się w kancelarii zarządu

je, ale w niemieckich szkołach się nauczył zwandłać po niemiecku, doł się przerobić na Niemca, to mu te troche mądrości pizło do czepanie i teraz rosypuje pruski rozumy.

Jónek: Ze se też jasiowanie dają od takich tchórzy pod nosem szmerać i psuć swoi czyście polski powietrzy.

Jura: No długo už tego dajczlam iber ales nie ścierpią. Ale rządemy kole gida, co to ani nima wort. Nejlepi sie mi podobali ci gorole istebniańscy w tych nowutkich nogawicach, w pieronkach, w bruclekach ze strzybnymi kneflami, włosy szepką namazane sie im świeciły, pomysłołech se: wieczno szkoda, że gorole z tych drugich dziedzin kole Jasiowa sie przestroili i wstydują sie goralski mody. Teraz kupują za drogi grejcar jakisi cagójwki, taki rosypoły, kintoki, co im nie pasują, u jakigosi żyda a myślą se, że wyglądają po pańsku. Jak to marnie wygląda podła takigo zwykownego i rosłego istebnioka lebo jaworzyfczana.

Jónek: Tak to goralsstwo było rozpajedzone na tych czeskich zbójów, pomysłołech se: niechby sie pepicy opowózili goroli zabrać do Czech, toby sie z hyrdzinami robiła sumeryja sto razy gorszo, niż na słowokach, tu by im dziepro dali herajni; jak jeny kiery z mowców spom-

niół czechów, to sie gorolom i gorolkom tak oczy świeciły, tak pięści zaciskali, że aż strach szel od nich. Szkoda, że przyszła ta ulicha i że ci ludzie zmokli. Ale też to loło, loło, bai krupy zaczeny padać.

Jura: Joch przesiedziół przez ten deszcz u gęstego, tyś bardzo zmok?

Jónek: Przegiszało mie do nitki, boch pram pruł na zieleźnice, też ech jeszcze chciół być na dożynkach. Przyszełech do parku, to už kupa ludzi poszła, ale jeszcze ich zostało szwarnie. Było to tam parady, parady, dyby tak moja nieboszczka starta — Panie Boże im dej radość wieczną — wstali z grobu, coby sie za głowe chycili, bo oni byli bardzo skromni i nie dzierzeli na taką jałową hyre.

Jura: Toć je dziwne, zech cie ani na dożynkach nie dozdrzył. Mie sie też tam ta nowo moda, co z tym wałaskim strojem wymysłają, nie podobają. Już bai ponikierym gizdulom z dziedzin bezmala chybio na kabotki czy na koszółki płótna, czy z jakigo dziwu to tam mają uszyte, bo ni mają, tak jak ponikiere fifiedla i frele w mieście czem kraku ani pływ ani przodku przykryć.

Jónek: No a taki rozmaite fatałachy nawieszaly na sie, tak że ten strój nadobrze wy-

koszlawiły. Widziolech też tam pore mieszczeń i pecul z miasta, nejwięcej żydówek, se bezmala pojczyły od swoich dziewiek suknie, kabotka, czepca, szatke związały na żurek, ale to każdy na pierwszy wezrok poznoł, że to nie są gaździne, jeny pejsate przestrojki; tak im to pasowało, jak dybyś na nielabaczny, rozrażony ostropiec nawieszol chwantów. Nożyska szmatławce, cało persuma tako graniato, bai nasze babki na to pluły. rzeczy: wy przegrzeszone parchy jakisi, kiesi toście przeżywały: och, das sind bauern, teraz sie do tego stroja, suknia na parade sie wom podoba, grabie do gorści, snopy podować na wóz, to to, to byście wy skłesły.

Jura: Joch też widziół pore takich przestrojonych fifiedł, co rzempoliły z nimiecka: mameleben, szaf, mich drikt das bauernklajd, ich szem mich so in die sztat cu gen, sie mi zdało: zeszło by sie wom po tych lachmendach pięć porządnych żyła. Alech sie tam długo nie bawił. Ten stary gazda przy dożynkach sie mi bardzo podobał, se też statkowol. Wypilech dwa kieliszki jakisi rozolki po 2 reński i poszeł do chałupy. Jo tak ni mogę ciepać stówkami, jak tam ponikiery paskorze robili.

Jónek: Joch też tam moc nie zmarnił, ech sie też zawczasu mioł ku chałupie. Sergust!

funduszu kontrybucyjnych. Użyczenie gościnności stronnictwu, które szerzy na Śląsku niepokój i bolszewizm, które zwalcza Kościół katolicki, nie świadczy o bezstronności zarządu powyższych funduszy.

Początek nowego roku szkolnego 1919-20. Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego w porozumieniu z prezydium Rady Narodowej postanowiła zarządzić rozpoczęcie roku szkolnego 1919-20 we wszystkich szkołach Księstwa Cieszyńskiego na 1. października 1919 z następujących powodów: 1. Ze względu na potrzebę ujednolinitości wpisów i opisów szkolnych. 2. Ze względu na potrzebę ustalenia gron nauczycielskich z powodu reorganizacji lub założenia szkół. 3. Ze względu na konieczność przeprowadzenia rewizji programów naukowych i książek szkolnych przez grona nauczycielskie przed rozpoczęciem nauki szkolnej. 4. Ze względu na trudności w sprowadzeniu dostatecznej liczby podręczników szkolnych. Wszystkie przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego należy tak przeprowadzić, aby 1. października rozpocząć się mogła wszędzie prawidłowa nauka. W szkołach na zachód od linii demarkacyjnej może Rada szkolna powiatowa z ważnych powodów zezwolić na rozpoczęcie roku szkolnego także przed 1. października b. r. Szczegółowe zarządzenia dla szkół wyjdą w drodze służbowej.

Deputacja górali jabłonkowskich przed komisją aliancką. W piątek, dnia 12. b. m. między godziną 10. a 12. przed południem zjawi się Ronno na rynku cieszyńskim wielka deputacja górali jabłonkowskich, ażeby prosić komisję aliancką o wcielenie powiatu jabłonkowskiego w całość do Polski. Jak nam z kół wtajemniczonych donoszą, deputacja przedstawia się będzie świetnie. Górale chcą mówić z komisją w języku angielskim, którego znajomość w naszych górach dosyć bardzo jest rozpowszechniona, gdyż wielu górali przebywało dłuższy czas w Ameryce, gdzie mieli sposobność zapoznać się z tym językiem.

Z posiedzenia wydziału gminnego w Cieszyńsku. Na środowym poufnym posiedzeniu (d. 10. b. m.) wydziału gminnego w Cieszyńsku uchwalono po dłuższej debacie przedłożyć Komisji szkolnej celem obsadzenia posady dyrektora szkoły wydziałowej przy placu Rudolfa w Cieszyńsku następujące terno: Na 1. miejscu: Skulina Józef, na 2. miejscu: Hoffmann Karol, na 3. miejscu: Witrzens Henryk. Propozycja ta jest nielegalna, gdyż według obowiązujących dotychczasowych ustaw kierownik szkoły musi być tego wyznania, do którego należy większość dzieci szkolnych. Zapewne Komisja szkolna powyższe terno, jako nieodpowiadające ustawie, odrzuci i zażąda ponownej propozycji. Na wakujące dwie posady przy nienieckiej szkole wydziałowej zaproponowano Hackenberga Franciszka z Cieszyńszczyzny i Helperta Rajmunda z Frysztatu.

Dalsze kręta ludowców i »Głosu ludu śląskiego«. »Głos« z dnia 23. z. m., pisząc o zgromadzeniu rolników w Bielsku, pozwala sobie na twierdzenie, że autorem znanego rozporządzenia o prosiętach, które tyle krwi wszystkim naposzło, był członek »Związku śląskich katolików«. Otóż twierdzenie to wymaga sprostowania. Przed wydaniem w mowie będącego rozporządzenia odbyła się w Rządzie krajowym w Cieszyńsku ankieta, w której brało udział także kilku ludowców. Wszyscy oni zgodzili się na zajęcie prosiąt, na ceny maksymalne w rozporządzeniu tym wymienione. Uchwały tej ankiety wydane zostały w formie rozporządzenia Rządu krajowego, które zestawili urzędnik kontraktowy, należący do »Związku śląskich katolików«. Niechże teraz Czytelnicy osądzą, czy takie kręta ludowców i »Głosu ludu śląskiego« nie zasługują na najostrzejsze potępienie. Ludowcy na zasady się godzą, urzędnik pisze rozporządzenie, a przecież urzędnik winien, nie ludowcy. Czyż urzędnik miał wydać na własną odpowiedzialność rozporządzenie, któreby nie odpowiadało uchwałom ankiety? Czytelnicy osądzą, kto w tym wypadku winę ponosi.

Rozdanie nagród. Stowarzyszenie służących katolickich p. w. św. Zyty obchodziło w niedzielę, dnia 31. sierpnia piękną uroczystość rozdania nagród swoim członkom za długoletnią służbę na jednym miejscu. Już po godz. 4. po poł. zapełniła się sala »Dzielnictwa« służącymi Zytkami. Przednie krzesła, ustawione w półkole, zajęły panie, u których służące, mające otrzymać nagrodę, przez kilkanaście lat lub kilkadziesiąt lat w obowiązku wytrwały. Wśród śpiewu chó-

ru Zytek wszedł na salę Przew. ks. poseł Londzin, prezes Rady Narodowej, w towarzystwie Przew. ks. Gołębka, kuratora stowarzyszenia. Rozjaśniały twarze obecnych, gdy zobaczyli wśród siebie Czciwego Gościa, tak życzliwego i przychylnego dla stowarzyszenia, który potrudził się, by wziąć udział w tej uroczystości. Gdy śpiew przebrzmiał, powitał ks. kurator serdecznie obecnych gości i w wymownych słowach skreślił wzór dobrej służby, wskazał przytem na szczytny cel i dążność stowarzyszenia, którym jest: prowadzenie służby w duchu Chrystusowym, by one, przejęte tym duchem, pielegnowały cnoty chrześcijańskie, spełniały wiernie swoje obowiązki i były przywiązane do swego państwa, — wtedy i państwo okaże się skłonni spełnić słusne żądania dobrej służby i zapanują znów te serdeczne stosunki między państwem a służbą, jakie dawniej w rodzinach polskich istniały, kiedy służbę szanowano i traktowano jako członka rodziny, a nie jako najemnicę. Ta stosunkowo wielka liczba służby przeznaczonych do nagród i te piękne świadectwa, które im państwo wystawili, wskazują, że ta dążność już w znacznej mierze zaczyna się ujawniać w skutkach. Po przemówieniu ks. kuratora odczytywała p. prezesowa po kolei świadectwa, a po przeczytaniu wręczał ks. kurator każdej dyplom pochwalny, książkę do nabożeństwa lub treści pouczającej religijnej i inne rzeczy jako nagrodę. Oprócz tego dwie służące, które przeszło 40 lat w jednym miejscu służą, odznaczono medalami pamiątkowymi. Niektóre ze świadectw były tak pięknie i tak rzetelnie napisane, że aż do łez wzruszały obecnych. Już chyba matka własnej córce nie mogłaby wystawić lepszego listu pochwalnego nad te, które tu niejednej służącej państwo wystawili. — Nagrodzono 30 służących, które ponad 10 lat w jednej służbie wytrwały. Nazwiska ich są: Franciszka Szydek za lat 43, Franciszka Żyrek 41, Marya Wacławiec 37, Anna Ślisz 35, Katarzyna Kubaczka 26, Anna Drobek 25, Marya Zielińska 21, Marya Zubek 18, Marya Waszek 18, Teresa Lek 17, Agnieszka Hanzlik 17, Katarzyna Kuboszek 17, Magdalena Kwiczala 17, Teresa Czaputa 16, Marya Gabzdyl 15, Helena Staś 14, Agnieszka Urbańczyk 14, Marya Herda 14, Marya Hubacz 13, Józefa Lelito 12, Jadwiga Żur 12, Marya Bonczek 11, Alojzya Böhmel 11, Zuzanna Stec 11, Franciszka Brychcy 11, Franciszka Iskierka 11, Zuzanna Kopiec 10, Franciszka Kubaczka 10, Joanna Foltyn 10. Po rozdaniu nagród zabrał głos ks. poseł Londzin i w dłuższej, pięknej przemowie podniósł wartość, znaczenie i potrzebę pracy. Ze wiele służących Zytek rozumie i pojmuje dobrze ten obowiązek pracy i spełnia go sumiennie, tego dowodzi tak znaczna liczba nagrodzonych i te tak chlubne i piękne świadectwa, które im pracodawcy wydali. W końcu jedna z Zytek wydziałowych w imieniu dziewcząt nagrodzonych wyraziła serdeczne podziękowanie. To samo uczyniła i p. prezesowa, dziękując państwu za opiekę i wszystkim gościom za łaskawy udział w uroczystości. Śpiewem: »My chcemy Boga« zakończono tę piękną uroczystość. Opuszczaliśmy salę podniesione na duchu, a w sercu niejednej Zytki powstało ciche postanowienie: »I ja muszę dokazać tego, że za przykładem św. Zyty wytrwam, o ile to tylko możliwym będzie, w jednym domu w obowiązku.« Zytka.

Socjalista jako kaznodzieja. »Robotnik śląski« w nrze 69. z dnia 5. b. m. użyczył miejsca jakiemuś »Zgorszonemu« socjaliście, który ogromnie pewny siebie wyjechał na niestety kulawym koniku, by walczyć przeciw klerykałom. Według jego zdania klerykałowie zawiniли wojnę i w imię patryotyzmu i z błogosławieństwem wysyłali nieszczęśliwców na pole walki, poświęcali granaty i szrapnel, ażeby jak najsukceszniej rozrywały wewnętrzności ludzkie. Maniak socjalistyczny, nie wiedzący co pisze, zapomniał widocznie, kto dał najbardziej w surmę bojową. Przecież byli to socjaliści, którzy najgłośniej wzywali do wojny. Któż to wymaszerował ze strzelcami dnia 6. sierpnia 1914. r. z Krakowa? Kto najwięcej przemawiał za wojną, jeżeli nie Daszyński? Kto chciał budować Polskę przy pomocy Berlina? Kościół katolicki zaś wojny nie chciał, czego dowodem liczne usiłowania Ojca św., żeby położyć kres wojnie, lub przynajmniej użyć cierpiącej ludzkości. Księża nasi nie święcili granatów i szrapneli, lecz odprawiali nabożeństwa o szczęśliwy powrót żołnierzy pod rodzinne strzechy. A miarodajni członkowie »Zw. śl. katolików« wygłaszali niejednokrotnie zda-

nie, że nie należy popierać Niemców, bo tem więcej nas po zwycięstwie odniesionem gnębić będą. Natomiast socjaliści oświadczały się głośno za »wojnę, prowadzoną w interesie Wilhelma, Karola, Laryszów i Gutmanów i innych biedaków«. Jeżeli wynik wojny inaczej wypadł, niż sobie go socjaliści przedstawiali, jeżeli przyniósł nam wolną Polskę, a nie tylko Polskę z łaski Berlina, jak socjaliści chcieli, to dziękujemy za to Opatrzności Boskiej. Jeżeli »Zgorszony« ma jeszcze sumienie, to się po powyższych słowach jeszcze więcej swoją przewrotnością zgorszy, wejdzie w siebie jak syn marnotrawny i powróci do ojca, to jest uczciwego sposobu myślenia, porzucając cudze bogi, które tu na Śląsk wniesione zostały. A jeżeli mu »własne sumienie« inaczej pójsz każe, to już niech sobie idzie. Nie ma wówczas o kogo płakać!

Z Bobrku. (Podziękowanie.) Miejscowe towarzystwa zajęły się w ostatnim czasie sprawą wyżywienia naszych dzieci. I tak: miejscowa straż pożarna ofiarowała 300 K jako część dochodu z wycieczki, zaś Kółko młodzieży 200 K jako część dochodu z przedstawienia na cele zakładu zupełnego, istniejącego przy seminarium nauczycielskim. Za tak hojne dary w imieniu tych maluczkich serdecznie »Bóg zapłać«. — Kierownictwo zakładu zupełnego.

Z Cielicki. (Burza i gradobicie.) W niedzielę, dnia 7. b. m. po południu oberwała się nad Cierlickiem i Stanisławicami chmura, wskutek czego szalała przez kilka godzin burza, połączona z gradobicie. Grad wyglądał jak zlepek lodowatych kul, ułożonych w kole z środkowym zagłębieniem, a dochodził wielkości dawniejszych pięciokoronówek, uderzając na dachy, tłukąc szyby. Wiatr wirujący przynosił stojące w babkach zboże na wszystkie strony, podczas gdy pioruny zdruzgotały kilka drzew, a w domu urzędniczym w Stanisławicach uszkodziły mury budynku i futryny drzwi. Na szczęście żaden z mieszkańców nie odniósł szkody na życiu. Burza przerwała wycieczkę, którą Stanisławianie urządzali w pobliskim lesie na fundusz miejscowych inwalidów. Rzeki wezbrały w okamgnieniu, Stonawka wylała, silne i wysokie drzewa wyrwane z korzeniami z ziemi i pływające na jej ciemnozielonych falach wskazywały, że burza jeszcze bardziej musiała broić w górach; nawet cichy zawsze potok stanisławski wezbrał tak, że rozchukany zatapiał okoliczne pola i zabierał z nich snopy zboża. Na szczęście burza stosunkowo krótko trwała tak, że wody zaraz opadały, inaczej byłaby nas nawiedziła straszna klęska.

Z Jabłonkowa. Znalezione dnia 24. sierpnia na dworcu kolejowym w Cieszyńsku i 28. sierpnia w okolicy Jabłonkowa większą ilość pieniędzy Właściciel tychże niech się zgłosi w kat. urzędzie parafialnym o bliźsze wyjaśnienia.

Z Kowali. Emil Rogoź, deserter z wojska polskiego, który groził wszystkim, że ich zastrzeli, sam się przypadkiem w ubiegły czwartek zastrzelił. Ludzie są zadowoleni, że pozbyli się tak szybko wielkiego awanturnika.

Z Niem. Lutyni. W niedzielę, dnia 7. września urządziły u nas wszystkie stowarzyszenia festyn w lasu p. Kubalki. Dużo gości przyszło z dalsza i wszyscy bawili się jak najlepiej. Nagle spadł ogromny deszcz i popsuł cały nastrój festynowy. W jednej godzinie wezbrały potoki i zalały drogi i pola, unosząc ze sobą dużo siana.

Z Lesznej Górnej. Na fundusz dzwonowy złożyła młodzież z G. Lesznej część dochodu z wycieczki, urządzanej w lipcu w kwocie 400 K. Na ten sam cel ofiarował majster murarski Jar. Kubiesz z Cieszyńszczyzny 148.24 K. Serdeczne dzięki składa Kat. Urząd paraf. w Lesznej G.

Z Polskiej Ostrawy. (Eksplodowała kółka.) W ubiegłym tygodniu wydarzył się na jednym z tutejszych szybów nieszczęśliwy wypadek. Eksplodował mianowicie kocioł, który w kawałki został rozerwany, a dwa inne zostały uszkodzone. Ofiarą eksplozji padło na miejscu 7 ludzi, dwóch później zmarło z powodu ciężkich ran, a dwóch jest lżej rannych.

Z Rudzicy. Z powodu niepogody została wycieczka »Straży pożarnej« w Rudzicy odłożoną na 14. września. W razie niepogody odbędzie się wycieczka z całym programem w gospodzie p. Stuska na tym samym dniu. O jak najliczniejszy udział uprasza Komitet.

Z Górnej Suche. (Zapędy Prusaków.) We czwartek, 4. b. m. wieczorem koło godz. 7. zwrócił uwagę mieszkańców samolot, opuszczający się nagle i szukający widocznie miejsca na

Ładowanie. Nareszcie opuścił się na obszernym polu przy granicy średniowskiej. Okazało się, iż był to wojskowy aeroplan pruski, zmuszony do opuszczenia się wskutek niedomagania aparatu. Opuszczając się, ostrzeliwał się na wszystkie strony. Naprawiwszy rychło aparat, wznieśli się lotnicy po krótkiej chwili i ulotnili, ostrzeliwani przez okoliczne wojska czeskie.

— (Burza.) W niedzielę, 7. b. m. po południu koło 4. godz. przeszła nad Górą Suchą gwałtowna burza, połączona z silnym gradobiciem. W niespełną pół godziny utworzyła Suszanka na zalewnym terenie istne jezioro w niebywałych dotąd rozmiarach, unosząc z sobą siano i owies.

Z Górnego Żukowa. W niedzielę, 7. września po południu szalała nad naszą wioską burza z gradem. Deszcz lał z nieba, jak z cebra, a razem z nim padał gęsty grad, dochodzący do wielkości orzecha włoskiego. Szkoda w płodach niesprzątniętych jest bardzo znaczna, szczególnie w owsie; iniejskami pozostało w słomie tylko 20 proc. ziarna. Piorun uderzył w gospodę Bergera, porobił mniejsze szkody w wiązaniu dachu, a gospodzkiego, znajdującego się w pobliżu drutu przewodu elektrycznego, powalił na ziemię.

Ze Stowarzyszenia katolickiej młodzieży w Cieszynie. W niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 2. po południu odbędzie się w sali »Dziedzictwa« miesięczne zebranie, na którym wygłoszony zostanie odczyt o Polsce. Ze względu na pouczający odczyt, jako też i na ważne sprawy, które są do omówienia, uprasza się Szan. kolegów o liczne przybycie. Również prosi się i młodzież, nienależącą do Stowarzyszenia, a która chciałaby mile i wesoło spędzić wolne chwile, by zechciała się licznie zjawić — Wydział.

W dniu 13. i 14. września odbędzie się w sali Domu Narodowego o godz. 20. (8. wieczorem) staraniem Uniwersytetu Żołnierskiego 6 kompanii telegraficznej przedstawienie amatorskie. P. T. Publiczność uprasza się o liczny udział. Czysty zysk na ofiarę Górnego Śląska.

Z Polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Na skutek reskryptu Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego rozpocznie się 1. października. Egzamin wstępny do kl. I. 2-klasowej szkoły handl. odbędzie się w poniedziałek dnia 29. września o godz. 8. rano, egzamina poprawcze dnia 30. września, zaś tego samego dnia od 3.—5. po południu wpisy do klasy II. Wpisy do kl. I. dwuklasowej szkoły handlowej, do uzupełniającej szkoły handlowej i na 8-miesięczny kurs handlowy trwają od 10. do 27. września między 11. a 12. przed południem z wyjątkiem niedziel. Szkoła pomieszczona jest obecnie przy ul. Sydonii 1. 6.

Stowarzyszenie katol. robotn. »Praca« w Karwinie urządza w niedzielę, dnia 14. września b. r. we własnym ogrodzie, a w razie niepogody w sali Dożynki z następującym programem: 1. O godz. 9. pochód z muzyką na nabożeństwo do nowego kościoła na podziękowanie za tegoroczne zbiory i poświęcenie wieńców. 2. O godz. 3. po południu przyjazd żniwiarzy i żniwiarek z furą zboża do ogrodu z muzyką i śpiewami. 3. Mowy dożynkowe i oddanie wieńca gospodarzom. 4. Koncert muzyki p. kapelmistrza Hankiego. 5. Muzyka górali z Istebnej. 6. Śpiewy chóru »Praca«. Na miejscu bardzo obfity bufet i różne niespodzianki, jak n. p. bogata loterya fantowa, rzućcie do paszczy, koło szczęścia, poleśniki i t. p. Uprasza się Szan. Stowarzyszenia, Korporacje i całe Obywatelstwo Karwiny — Solcy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej starodawnej, a u nas niebywalej uroczystości. Początek o godz. 2. po południu. Wstęp na Dożynki 2 K. — Wydział.

Z państwowego gimnazjum realnego w Skoczowie. Wpisy po feryach do I. kl. odbędą się w poniedziałek, 29. września od godz. 8. do 11. i we wtorek, 30. września od 8. do 9. Egzamin wstępny odbędzie we wtorek, 30. września o godz. 9. Do wpisów muszą uczniowie zjawić się w towarzystwie rodziców lub opiekuna, przynieść metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i złożyć 17 K. Do egzaminu mają uczniowie przynieść po dwa arkusze papieru i rączkę do pisania. Wpisy i egzamin odbywać się będą w szkole wydziałowej (»Bürgerschule«) w Skoczowie. Pierwszeństwo w przyjęciu do zakładu mają uczniowie z powiatu bielskiego. Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października uroczystym nabożeństwem o godz. 8. Uczniowie powinni zjawić się w tym dniu w szkole wydziałowej o godz. 8.

Ucznia

przyjmie zaraz handel towarów mieszanych
Antoni Strzyż w Karwinie.

Ucznia do nauki stolarskiej

z porządnej rodziny przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami

JÓZEF KROCZEK, majster stolarski,
Cieszyn, ul. Teresy 1. 29.

1 paler, 10 murarzy i 10 nadzienników

znajdą natychmiast zajęcie u Pawła Skrobanka,
architekta i budowniczego w Cieszynie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie.

Murarze, cieśle i nadziennicy

znajdą zaraz zajęcie u p. Józefa Noska, budowniczego w Cieszynie, ul. Głęboka.

Gospoda

z gminną koncesją wyszynku w Gródku jest do wynajęcia od 1. stycznia 1920. Oferty należy przesyłać najpóźniej do 1. października 1919 do Urzędu gminnego w Gródku, gdzie udzieli się bliższej wiadomości. — Młynek Jan, przełożony gminy.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

A 134/19 P 45 19.
6

Edykt.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że zmarł dnia 26. lutego 1919 w Bukowcu nr. 90 Józef Zowada bez pisemnego rozporządzenia ostatniej woli.

Dziedzicami po zmarłym są: małżonka Ewa Zowada i synowie Józef i Paweł Zowada. Ponieważ miejsce pobytu syna zmarłego Józefa Zowady sądowi nie jest znane, wzywa się tegoż, by w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie.

Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora Jerzego Juroszka, chałupnika w Bukowcu nr. 27.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddział I,
dnia 20. sierpnia 1919.

Oryginalne szwedzkie wirówki „SVECIA“



Sieczkarnie

3 i 4 nożowe,

Młynki (burdaki)
do czyszczenia zboża

Maszyny
do szycia

najkorzystniej nabyć można u firmy
Adolf Kapellner i brat
Biała-Bielsko.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnych pożyczek hipotecznych, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6,
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)
ma na składzie:

pastorki, oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do młecia kości »Heureka«, trącające żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskbowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) ręczne, kultywatory, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i wirówek.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, kwaki, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, seradela, rzepa ścierniskowa (bejca) zaprawa zboża.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

FILIE: W JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, BOGUMINIE, SKOCZOWIE, DĄBROWIE, ORŁOWEJ, SUCHEJ GÓRNEJ (czasowo nieczynna) I W TRZYŃCU.

Zakres działalności:

Przyjmowanie wkładów na rachunki bieżące, oprocentowane według umowy, na książeczki oszczędności, oprocentowane w Filiach, działających w okupacji czeskiej po 3%, zaś w filiach po tej stronie tymczasowej linii demarkacyjnej po 3% wkładki dawne, po 2 1/2% wkładki nowe w 15. dniu po włożeniu. — Udzielanie członkom pożyczek osobistych, wekslowych, za poręką, podkładem hipotecznym lub w papierach wartościowych, skup od członków weksli handlowych, udzielanie kredytu na rachunki bieżące w zakresie interesów gospodarczych, budowlanych, handlowych i wszelkich innych. Przyjmowanie wpłat do przekazania i wypłata przekazów w stosunku bezpośrednim z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Białą-Bielską, a pośrednim ze wszystkimi miejscami bankowymi na ziemiach polskich.

Kantor wymiany firmy J. Januszewski, prowadzony przy Towarzystwie w Cieszynie i Boguminie, kupuje i sprzedaje wszelkie wartości pieniężne, mające obieg w kraju i za granicą, oraz papiery procentowe, wypłaca kupony krajowe i obce i załatwia wszelkie czynności wekslarskie. — Towarzystwo poleca do lokaty depozyty 5-procentowe asygnowane pożyczki polskiej, które też odkupuje w każdym czasie, przyjmuje dary na Skarb Narodowy w złocie, srebrze i innych metalach, oraz wymienia złote obrączki na honorowe obrączki żelazne z napisem: »Złoto Ojczyzny«.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Rokrocznie . . . 16 K —
Półrocznie . . . 8 —
Kwartalnie . . . 4 —
Bez przesyłki pocztowej:
Rokrocznie . . . 13 K —
Półrocznie . . . 6 —
Kwartalnie . . . 3 —

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafikant, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i płatny w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 16. września 1919.

Nr. 72.

Wyrok paryski.

Więc nareszcie zapadła uchwała Najwyższej Rady w Paryżu o losie Śląska Cieszyńskiego! Nad sprawą Śląska Cieszyńskiego zastanawiała się od dłuższego czasu komisja Cambona i postawiła wnioski dosyć, choć niezupełnie korzystne dla Polski. Polsce miał przypaść powiat frysztański bez Pietwałdu (a także Gruszowa), Czesi mieli otrzymać Jabłonkowskie. Pod obrady Najwyższej Rady weszła sprawa Śląska po pierwszy raz dnia 4. b. m. Na tym dniu wysłuchało czterech paryskich sędziów świata czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza. Nazajutrz przemawiali imieniem Polski prezydent ministrów Paderewski i Dmowski.

Po wysłuchaniu przedstawicieli Polski i Czech, odesłano sprawę napowrót do komisji czesko-polskiej pod przewodnictwem Cambona, która nad tą sprawą obradowała w środę po południu. W czwartek rano przyjęła Rada Czterech nowe wnioski, jakie dzień przedtem ustaliła komisja Cambona.

Komisja Cambona porzuciła pierwotny swój wniosek, według którego Frysztańskie miało przypaść Polakom a Jabłonkowskie Czechom. Postawiła wniosek nowy, według którego w okręgu Cieszyńskim ma się odbyć plebiscyt czyli głosowanie ludności. Plebiscyt ma się odbyć według zasad, ustanowionych dla Górnego Śląska. Linia demarkacyjna została zniesiona.

Cóż nam ta uchwała przynosi? Najpierw zniesienie linii demarkacyjnej. Nareszcie! Gdzież więc będzie aż do czasu plebiscytu pociągnięta granica czesko-polska? O tem Paryż milczy. Odezwali się jednak Czesi. Według »Večernika« zapowiedzieli, że za wszelką cenę muszą utrzymać z Cieszyńskiego to, co teraz jest pod ich władzą. Paryż ustanawia zniesienie linii, Czesi tem więcej zabezpieczają!

Plebiscyt u nas ma się odbyć tak, jak na Górnym Śląsku. W których gminach czy powia-

tach, to na razie niewiadomo. Powiedziano krótko: w okręgu cieszyńskim. Według postanowień o sposobie przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku obejmie władzę nad krajem komisja międzynarodowa, która będzie miała wszystkie prawa, z wyjątkiem prawodawstwa i wyznaczania podatków. Władzę wojskową będzie komisja wykonywała przy pomocy wojsk ententy, które obsadzą kraj. Komisja obsadzi na Górnym Śląsku stanowiska, które zajmowały dotychczas władze niemieckie. Komisja ma zarządzić wszystko, co potrzeba, aby zabezpieczyć swobodne, rzetelne i tajne głosowanie. Głosowanie nie może się odbyć przed upływem szóstego miesiąca po objęciu urzędowania przez komisję, ani też po upływie ośmnastego miesiąca.

Co do głosowania na Śląsku Cieszyńskim doniósł »Temps«, że prawo głosowania będą mieli ci, którzy w kraju mieszkają przynajmniej od 1. sierpnia 1914. Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim przeprowadzą delegaci polscy i czescy pod nadzorem komisji ententy.

Uchwałę Najwyższej Rady przedstawiają przedstawiciele czescy w Paryżu Zgromadzeniu Narodowemu, bo na własną rękę nie chcą układu podpisywać, chociaż w urzędowych zawiadomieniach komisji Cambona powiedziano, że przedstawiciele czescy na wniosek komisji się zgodzili. Dziwne stanowisko da się wytłumaczyć tem, że dotąd stanowczo sprzeciwiali się plebiscytowi, nawet prezydent Masaryk powiedział oficjalnie deputacji śląskiej: »Jesteśmy gotowi do ustępstw na rzecz Polaków, ale na plebiscyt zgodzić się absolutnie nie możemy. Podobnie mówili i inni przedstawiciele Czech. Dż podyktowano im coś wręcz przeciwnego. Nie dziw, że tracą głowę. W Pradze obraduje Rada ministrów w ciągłości, do Mor. Ostrawy zjechał prezydent Śląska Śramek i znany z dni styczniowych wódz Sznejdarek. Sznejdarek (żołnierz!) przybył podobno z poleceniem, by przeprowadził plebiscyt! (chyba nowy plebiscyt krwi?).

Czesi zabierają się do tego, by plebiscyt przeprowadzić po swej woli. Ale plebiscyt to nie jest zbójcecki napad, gdzie pałka rozbójnika gwałci najniewinniejszego. Plebiscyt, to spełnienie się tegorocznych słów prezydenta Paderewskiego, wypowiedzianych w Piotrowicach: »Sumienia wasze rozstrzygną! Nasz lud polski nie da się jednakże obalamucić. Nie gwałt czeski, lecz głos tego polskiego ludu zaważy! Śląsk będzie tam należał, w którą stronę ten lud zawoła. A że głos ten popłynie w stronę Polski i w Mostach i Gruszowie i w całym kraju, o tem nie wątpimy.

Jedno boleśnie każdego dotknie. Plebiscyt odbędzie się najwcześniej za pół roku po przyjeździe komisji plebiscytowej. A ta komisja przyjedzie dopiero po ratyfikowaniu pokoju! — Kiedy pokój będzie ratyfikowany, kiedy komisja przyjedzie? Dużo wody jeszcze do tego czasu upłynie. I my mamy jeszcze tak długi czas znosić na naszym grzbiecie zniecierpliwione jarzmo czeskie?

Wytrwaliśmy długo, przecierpeliśmy wiele, przetrwamy i te czasy, które nam zgoliwała komisja Cambona i Najwyższa Rada ostatnim wyrokiem. Wolelibyśmy, by rozstrzygnięcie stanowcze raz zakończyło nasze męczarnie i przyłączyło nas, wolnych synów, do wolnej matki-Polski. Ale kiedy Paryż inaczej zarządził — my z czystym sumieniem i z pewnością wygranej pójdziemy do urny plebiscytowej.

A może tymczasem wyrok paryski stanie się wyrokiem Parysa? Parys swym wyrokiem spowodował wojnę trojańską, może Paryż swem orzeczeniem podnieci dłoń czeską, ściskającą już tak długo miecz zwrócony przeciw Polsce?

Najbliższa przyszłość to okaże. Na każdy wypadek spoglądamy w nią z usprawiedliwioną otuchą.

Bolszewizm na Węgrzech.

(Od naocznego świadka.)

Słaba ręka Karolyiego, rozprężenie ogólne, jakie zapanowało wskutek powrotu niedyscyplinowanych wojsk węgierskich z frontu, nieregulowanie ustaw i rozporządzeń rządowych było podatnym podłożem, na którym się bolszewizm na Węgrzech szerzył i rozwijał. Na domiar złego ogłosił Karolyi zupełną swobodę druku, tak, że gazety mogły pisać, co tylko chciały, podbujować ludność w niesłychany sposób, budzić najgłębsze instynkta człowieka; nadto osobny organ bolszewicki »Vörös Ujság« (»Czerwona gazeta«) namawiał całkiem otwarcie do mordowania fabrykantów, właścicieli dóbr, bogatszych ludzi, polityków stronnictw obywatelskich i agitował wciąż za zaprowadzeniem bolszewizmu na Węgrzech, jako zbawiciela od wszelkiej biedy. Obiecując ludności raj na ziemi.

Karolyi widząc, że jest niezdolnym do prowadzenia władzy, pomimo że we wszystkich kołach zamianował żupanami swoich zwolenników, a później nawet samych socjalistów, podał się cichaczem wprost z komunistami pod rękę Beli Khuna, choć im otwarcie władzy dać nie chciał, gdyż to jakoś nie wypadało. Zabrało to najpierw z komunistów zrobić »męczenników« za świętą sprawę ludu węgierskie-

go, co wszystko było możliwe, mając olbrzymie sumy pieniędzy do dyspozycji od rządu bolszewickiego z Rosji, gdzie Bela Khun był dawniej sekretarzem osobistym Lenina. (Bela Khun dostał się jako oficer rezerwy jednego z pułków siedmiogrodzkich do niewoli; nauczysz się się prędko po rosyjsku, zgłosił się z wielu innymi podobnymi indywiduami do agitacji bolszewickiej w Rosji między jeńcami węgierskimi, a później także między ludnością rosyjską).

Ułożono więc w Budapeszcie między socjalistami a komunistami celem zamydlenia ludności oczy pakt następujący: Komuniści mieli napaść na pozór redakcję głównego organu socjalistów »Népszawę« (»Słowo ludu«). Za to mieli być wszyscy przewodnicy komunistyczni uwięzieni; w ten sposób staną się wobec ludu »męczennikami«, którzy trochę później obejmą całą władzę i rządy.

Tak się też stało. Lecz policja, nie wiedząc o tym pakcie, wzięła rzecz na seryo i podczas napaści na »Népszawę« przez komunistów zaczęła na seryo strzelać, przyczem poległo kilku ludzi niewinnych i kilku policyantów. Policja zaraz uwięziła Belę Khunę i na podwórzu dyktowała policyi tak krwawo zabiła, że na razie zemdłał, prosząc następnie, by go przy życiu zostawiono, bo ma żonę i dwoje małych dzieci. Gazety na drugi dzień ogłosiły, że policja Belę

Khunę zabiła we więzieniu, z czego się 90% ludności niezmiernie cieszyło. Khun dostał porządną porcję batów, tak, że jeszcze kilka miesięcy po owej pamiętnej nocy kulał na jedną nogę.

Według umowy aresztowano wszystkich wódców bolszewickich, lecz więzienie było tak wesołe, że nawet żony mogły dwa i trzy razy w tygodniu u swych mężów nocować w więzieniu, a nawet we więzieniu redagowano dalej organ komunistów »Vörös Ujság«, tak, że gazeta owa bez przerwy wychodziła.

Gdy owi przewodnicy komunistów już pewien czas w tem wesołym więzieniu odpoczęli, oddał im Karolyi dnia 22. marca b. r. władzę pozostałych, niezajętych części byłego państwa węgierskiego, motywując ten krok względami narodowymi, że ententa znowu chce posunąć linię demarkacyjną w głąb kraju, czemu on przeciwdziałać nie może. Khun objął władzę. Tymczasem obsadziła »czerwona armia«, złożona z szumowin społeczeństwa, rabusiów i łotrów, banki kantory, kancelarye kupieckie i fabryczne i t. d. Zastępy »czerwonej armii« rosły pod rządami komunistycznymi, bo płaca była wielka, a obowiązków rzeczywiście trudnych nie było; natomiast były widoki wielkich zarobków »pobocznych«.

(C. d. n.)

O głosowaniu w sprawie reformy rolnej.

Gdy w Sejmie odbywało się głosowanie nad poszczególnymi postanowieniami reformy rolnej, powiedział mi poseł Bobek, że głosowanie posłów »Związku« odbije się w życiu partyjnym na Śląsku. Była to groźba. Nie przywiązywałem do niej żadnej wagi, jako rolnik, Polak i Ślązak, bo nie miałem sobie w sprawie głosowania zupełnie nic do wyrzucenia. Groźbę poseł Bobek wykonał, rozpętał na Śląsku walkę partyjną na wzór galicyjski, a jako podkład do niej wybrał sprawę reformy rolnej. Wybrał ten powód, ale ja jestem przekonany, że każdy inny powód byłby dla niego równie dobrym, by tylko była sposobność do jątżenia i walki.

Najpierw referenci ludowców z grupy posła Bobka zaczęli wykrzykiwać na mnie na zgromadzeniach publicznych. Uważałem to za zwyczajne wybryki referentów, chcących jarmarczonym sposobem zdobyć sobie poklask u ludzi ze sprawą nie obeznanych, zwłaszcza że kilku ludowców-rolników oświadczyło mi, że tę walkę potępiają. Po zgromadzeniu w Bielsku zaczął mnie »Głos ludu śląskiego« napadać i atakować mnie swym wytrawnym rozumem, jako posła niechłopskiego, który głosował razem z Abrahamowiczem i ks. Czetwertyńskim i napisał nawet, że głosowaniem moim przyniosłem wstyd rolnikom śląskim (Bobkowi, Lazarczykowi, Chobotowi i t. p.). To mnie spowodowało do napisania tego artykułu, ażeby moi zwolennicy mieli sposobność otakowania czynów moich, »przynoszących wstyd rolnictwu«.

Zarzucają mi, że głosowałem przeciw reformie rolnej. Tutaj muszę posłowi Bobkowi przypomnieć, że gdy 10. lipca głosowano przez powstanie z miejsc nad całością reformy, tylko 12 posłów z Klubu pracy konstytucyjnej nie powstało, reszta posłów powstała, ażeby głosować za reformą. Powstał p. Bobek, powstałem i ja. Może mi kto tę zagadkę wytłómaczy, w jaki to sposób obecnie na zebraniach ludowców głos posła Bobka zaliczają do głosów za reformą, a mój przeciw reformie rolnej?

Jeżeli się rozchodzi o głosowanie nad pojedynczymi punktami i tutaj służyć. Gdy przy głosowaniu nad § 1. rozchodziło się o ubicie wniosku socjalistycznego, skierowanego przeciw zasadzie prywatnej własności, głosowała, oprócz socjalistów, cała Izba przeciw. Głosował przeciw p. Bobek, ja a razem z nami i Abrahamowicz i ks. Czetwertyński. Więc nie tylko ja sam z nimi głosowałem, lecz i p. Bobek i wszyscy Piastowcy. Z takiego głosowania nie robię zarzutu p. Bobkowi, bo mam na tyle rozsądku, ażeby uznać, że nie można podczas posłowania do Sejmu zawsze tak manewrować, żeby ująć wspólnemu głosowaniu z obszarnikami. Nieraz jeszcze przyjdzie Bobkowi głosować z Abrahamowiczem i ks. Czetwertyńskim, zresztą wspomniane głosowanie i wiele innych takich samych Piastowcy zawzięcie okłaskiwali.

Dalej głosowałem nad § 2. w brzmieniu komisijnym (a więc nie przeciw), oznaczającym, że właścicielami ziemi mogą być tylko osoby, prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo, nad § 3., dającym tylko państwu prawo uregulowania władania ziemią. Również nad punktami a, b, c § 4., przeznaczającymi na parcelację dobra skarbowe i majorackie, członków rodzin panujących (Komory cieszyńskiej), Komisji kolonizacyjnej i Banku włościańskiego. Głosowałem i za rozparcelowaniem dóbr kościelnych z dodatkiem, że to może nastąpić dopiero po porozumieniu się ze Stolicą Apostolską. Tutaj mi musi »Głos ludu śląskiego« wybaczyć, że nie głosowałem razem z socjalistami, Stapińskim, Okoniem, Dąbalem, Thugutowcami i Piastowcami i nie wykorzystałem sposobności, by sobie zdobyć przydomek »postępowca«. Stojąc na stanowisku katolicko-ludowym, nie mogłem popierać dążeń antykościelnych, z którymi może jest p. Bobkowi zupełnie dobrze do twarzy. Ludowcy z p. Bobkiem głosowali mianowicie za tem, by dobra kościelne bez wszelkiego porozumienia się z Głową Kościoła rozparcelować. Ja musiałem stanąć na stanowisku sprawiedliwości wobec Kościoła. Musiałem uznać, że Kościół ma prawo do swojej własności, musiałem w imię sprawiedliwości stawić opór tym, którzy chcieli Kościół katolicki gorzej potraktować, niż żydów — właścicieli wielkich folwarków.

Głosowałem za parcelacją ziemi, nabytej podczas wojny z zysków lichwiarskich i dóbr osób, spekulujących ziemią. Głosowałem również za zasadą maksimum, bo uważałem ją za jedną z podstaw reformy. Dalej za tworzeniem kolonij dla robotników i rolników.

Teraz przychodzę do § 6., określającego wysokość maksimum. Jest to, zdaje się mi, ten konik, na którym p. Bobek szczególnie jeździ. Za wnioskiem komisijnym, oznaczającym maksimum dla wszelkich obszarów Polski na 60 do 300 morgów, nie głosowałem, bo takie maksimum jest niewystarczające i nierozsądne, o ile się weźmie pod uwagę, że się rozchodzi o całą Polskę. Gdyby się tylko o Śląsk rozchodziło, to wystarczy 100 morgów ze względu na kresowe położenie i przemysł. Gdy będzie na porządku dziennym Sejm uokreślenie maksimum dla pojedynczych okręgów Polski, będę się domagał dla Śląska określenia jak najniższego maksimum. Wspomniane maksimum wystarczy i dla Galicji, jest już za niskim dla wielu okolic Królestwa, zabójczym dla polskiego śpichlerza zbożowego, a wprost śmieszem dla kresów wschodnich. Słuszność tego uznali Piastowcy sami w swym drogim wniosku, w którym dla zaboru pruskiego i ziem wschodnich podnieśli maksimum do 400 ha. Nie mogłem także głosować za wnioskiem komisijnym i ze względu na zwyczaj parlamentarny, ponieważ miałem z posłem Staszyńskim własny wniosek, pośredniczący, który podnosił maksimum do 600 morgów. Ten wniosek był aprobowany przez Dąbskiego i Witosa, a więc przez przywódców ludowców.

Gdy wspomniany wniosek upadł dwoma głosami, wysunęto dwa nowe wnioski. Jeden, oznaczający maksimum od 60—180 ha, dla zaboru pruskiego i ziem wschodnich na 400 ha; drugi, oznaczający maksimum dla okolic przemysłowych na 60—100 ha, dla okolic gęsto zaludnionych 100—150 ha, innych 150—300 ha a wyjątkowo do 400 ha. Drugi wniosek się mi lepiej podobał, ponieważ jest lepiej rozbudowany i z góry już oznacza maksimum dla pewnych okolic; za nim także chciałem głosować. Głosowanie nad nim odpadło, ponieważ pierwszy przeszedł większością 1 głosu. Drugi wniosek się mi lepiej podobał ze względu na Śląsk, ponieważ we wniosku tym było określone maksimum ziemi w okolicach przemysłowych i oznaczone niskimi liczbami. Dzięki temu, że pierwszy wniosek przeszedł, będzie trzeba kiedyś staczać bój z socjalistami. Na podstawie uchwalonego wniosku będą bowiem kiedyś stawiali opór parcelacji dóbr na Śląsku ze względu na aprowizację. Jestem przekonany, że mię wtenczas p. Bobek nie będzie odsądzał od pracy nad reformą.

Posłowie »Związku« bez niego będą pracowali w kierunku dla ludu pożądanym i w myśl wskazówek Towarzystwa rolniczego, które musi obecnie zająć zdecydowane stanowisko. Czy moje głosowanie przyniosło wstyd rolnictwu śląskiemu, niech rolnicy sami orzekną! Na zgromadzeniach ludowców będzie się naturalnie dalej piorunowało na »niechłopskiego posła«. To jest stała taktyka ludowców. Nie zapominają o niej nawet w Sejmie. W przededniu głosowania odbyło się mianowicie posiedzenie klubowe »Piasta« (ludowców), na którym przypadkowo nie było radykalnych przywódców, był tylko poseł Maślanka. Na tem posiedzeniu występowali wszyscy mowcy przeciw niskiemu maksimum. Wtedy tylko Maślanka uratował sytuację i nakłonił swych kolegów do głosowania za niskim maksimum. Wskazał na to, że przewodcy nie mogą się już cofnąć, bo tak głosować obiecali swym wyborcom! Tak wyglądała sprawa za kulisami.

Dalej głosowałem za upaństwowieniem lasów i za wszelkimi innymi postanowieniami reformy. Nie będę tutaj wszystkiego wymieniał, bo przy głosowaniu nad dalszymi postanowieniami reformy nie było żadnej walki. Były różnice, ale dotyczące więcej stylizacji. Po burdzie, wszczętej w Sejmie przy głosowaniu nad wnioskiem Staszyńskiego przez Thugutowców i nierozważniejszych Piastowców, nastąpiło pewne porozumienie. Wiele głosowań następnych było jednomyślnych i z zadowoleniem p. Bobek, poseł »chłopski«, głosował ze mną, »niechłopskim« posłem.

K. Junga, poseł sejmowy.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rada pięciu rozstrzygnęła sprawę Śląska. Delegacja Rady Narodowej, która w sobotę wróciła z Paryża, przyniosła pewną już wiadomość, że sprawa Śląska została nareszcie rozstrzygnięta. W czwartek, d. 11. b. m. Rada pięciu uchwaliła, że o przynależności Śląska zdecydować lud sam przez plebiscyt gminami, to głosowanie. Nie wiadomo jednak jeszcze, czy plebiscyt odbędzie się na całym Śląsku, czy tylko na t. zw. spornym obszarze. Czesi chcieliby uratować od głosowania powiat frydecki przeciw czemu delegaci nasi energicznie protestują, gdyż tam mamy ogromną ilość Polaków. Sprawą obszaru plebiscytowego zajmowała się komisja Cambona w piątek. Rozstrzygnięcie dotychczas niema. Głosowanie na Śląsku jest dla Czechów niesłychaną klęską, największą — jak sami mówią — po Białej Górze. — Dla nas głosowanie ludowe jest ogromnym zwycięstwem, bo myśmy od początku domagali się takiego ułatwienia i w Paryżu i na posiedzeniach komisji czesko-polskiej w Krakowie. Zwyciężyliśmy, za tem w górę serca. Po jakich dwóch czy trzech miesiącach będziemy należeli do Polski — wpada nam też na tem miejscu złożyć podziękowanie jak najserdeczniejsze delegatom polskim na konferencji pokojowej, którzy mimo niesłychanych trudności sprawę doprowadzili do zwycięstwa, szczególne podziękowanie zaś należy się p. prezydentowi ministrów Paderewskiemu, który specjalnie dla obrony Śląska, mimo trudnego położenia w kraju, wyjechał do Paryża. Obrońcom naszym cześć!

Wybory w Wilnie. W ubiegłą niedzielę, 7. b. m. odbyły się w Wilnie wybory do Rady miejskiej, które były poprzedzone gorącą agitacją wszystkich grup politycznych. Postawiono nie mniej, niż 10 list wyborczych. Walka miała tło polityczne i społeczne. Wielkie zwycięstwo odniosła lista narodowo-chrześcijańska, skupiając przeszło 31.000 głosów. Rezultat wyborów w Wilnie uwydatnia znakomicie polski charakter i polski sposób myślenia jego mieszkańców.

Powstanie na Górnym Śląsku wzmogło się w kilku odrazu miejscach. Z Sosnowca donoszą, że odgłosy walk zaciętych, przy których obustronnie posługują się granatami ręcznymi, dochodzą do miasta dniem i nocą. Po Oświęcimie do latują pociski nieprzyjacielskie. Pociąg, idący do Oświęcim, a mający kilka wagonów żołnierzy, ostrzeliwali Prusacy.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Rządowa konferencja w Mor. Ostrawie omówiła nadeszłe z Paryża wiadomości i doszła do przekonania, że powodu do zaniepokojenia niema. Obowiązkiem każdego jest pozostać na stanowisku.

Czesi nie chcą iść dobrowolnie. Zgromadzenie ministrów i przewodniczących klubów obradowało nad rozstrzygnięciem kwestyi cieszyńskiej przez Radę pięciu. Rząd praski jest zdecydowany prowadzić dalej swą politykę pokojową, nie myśli jednak o opuszczeniu części Śląska obsadzonych dotychczas przez wojska czeskie. Naradzano się także co do przygotowań do plebiscytu, co do którego nie jest rząd czeski niepokojony. Jedynie plebiscyt na Orawie i Sztumie sprawia mu kłopot.

Pułkownik Sznejdarek, znany »bohater« czeski, wrócił do Mor. Ostrawy celem robienia przygotowań do plebiscytu.

Korespondencye.

Z LIGOTY

Młodzież tutejsza, czując potrzebę organizacji, chciała już przed wojną założyć »Stowarzyszenie młodzieży katolickiej«. Dopiero obecnej chwili miejscowy ks. proboszcz, widząc u młodzieży dorastającej chęć zrzeszenia pomimo trudności z pewnych stron stawianą, zwołał (na dzień 17. sierpnia) zgromadzenie do założenia »Stowarzyszenia katolickiej młodzieży« w Ligocie.

Na zgromadzenie to przybyło Stow. kat. z dziećmi z Czechowic wraz z opiekunem ks. Karolem Maultzem, który zapoczątkował tę cyę. Przybyła też młodzież z Mazańcow. Dziedzic.

Po odśpiewaniu hymnu: »My chcemy Boga«, zagał zgromadzenie ks. prob. Spaczil, który wskazał na cel i potrzebę stowarzyszenia.

Następnie wygłosił obszerny referat o potrzebie organizacji ks. Maulitz i podał też wskazówki, jak prowadzić stowarzyszenie młodzieży, jak urządzać zgromadzenia, jak pracować ma zarząd.

Następnie przemawiali członkowie Stow. z Czechowic: Teofil Fołta, Jędrzej Chrobok, Józef Grygierczyk i Jan Moś, którzy zwracali uwagę na niebezpieczeństwa, grożące młodzieży i wskazywali na to, by w tych stowarzyszeniach panował zawsze duch katolicki, by zgoda i wzajemna ufność łączyły wszystkich członków.

Prezes Stow. z Dziedzic, Krzusa, podał historię powstania i rozwoju stowarzyszeń kat. młodzieży na Śląsku od r. 1908. Akcja z początku rozwijała się pomyślnie, ale wojna światowa tej pracy przeszkodziła, miejscami ją przerwała. Dopiero pod koniec wojny młodzież zaczęła się na nowo organizować, choć jest wielu takich, którzyby tym organizacyom chcieli »ogię podbić«.

Nareszcie zachęcił prezes Stow. z Mazańcowic, Pyś, do pracy ciągłej i nieustannej i wskazał na to, że w stowarzyszeniu młodzieży opiekunem jest kapłan, bo tylko pod jego przewodnictwem może się stowarzyszenie pomyślnie rozwijać.

Nastąpiły wpisy członków do nowego Stowarzyszenia i wybory prezesa i zarządu. Opiekę nad Stowarzyszeniem przyjął chętnie miejscowy ks. proboszcz.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego: »Boże coś Polskę«.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 21. września w Małych Kończycach o godz. 3. po południu w gospodzie p. Maliszowej; w Dolnej Lesznej o godz. 4. po południu w gospodzie p. Niemca.

Deputacja górali z Jabłonkowskiego przed komisją aliantów. W piątek, dnia 12. b. m. zjawiła się deputacja górali, złożona z przedstawicieli gmin podgórskich powiatu jabłonkowskiego w swych pięknych strojach w komisji ententy w Cieszynie, by imieniem ludności polskiej, zagrożonej przez zachłanność czeskiego imperyalizmu, zaprottestować przeciw zamierzonemu odstąpieniu Jabłonkowskiego Czechom. Deputację prowadzili posłowie ks. Londzin i Reger. P. Paweł Mucha z Istebnej przedstawił w języku angielskim członkom komisji przykre wrażenie, jakie wśród górali wywołała wiadomość o oderwaniu rdzennie polskiej ziemi od Polski. Ludność podgórska krwią swą przypieczętowała w styczniu i lutym b. r. swą miłość i przynależność do Polski i obecnie pod żadnym warunkiem nie poszłaby pod czeskie jarzmo. Członkowie komisji uspokajali deputację, że w sprawie Jabłonkowskiego jeszcze nie zapadła decyzja i że należy wyczekiwać rozstrzygnięcia odnośnie do całego kraju.

Przywrócenie czasu normalnego. Wprowadzony dnia 15. kwietnia b. r. t. zw. »czas letni« miał trwać do 15. września. Termin ten minął, lecz tak, jak przed wprowadzeniem czasu letniego nasze władze nie opublikowały tego należyte, tak, iż 15. kwietnia powstał zamęt, tak też obecnie ani osobnem rozporządzeniem, ani w gazetach — jedynie »Dziennik Cieszyński« ogłosił w nr. 205. z d. 14. b. m., iż czas letni kończy się d. 15. o godz. 1. po północy — nie zakomunikowano szerszej publiczności, czy czas letni trwać będzie do 15. włącznie, czy się też czas środkowo-europejski rozpoczyna o północy na d. 15. b. m. Także zegarów wieżowych w Cieszynie na czas nie cofnięto, tak, iż w poniedziałek, d. 15. b. m. było, jak kiedyś w kwietniu, zupełne bezhołowie. Świadczy to o wielkiej słamazarności odnośnych czynników, które przecież powinny takie ważne zmiany mieć w dokładnej ewidencji, a nie wywoływać ujemnej krytyki i słusznego niezadowolenia z powodu niedopilnowania tej ważnej sprawy.

Niezwykły strejk. W piątek, d. 12. b. m. rozpoczęli wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze miejskiej Kasy oszczędności w Cieszynie strejk, mający na celu wymuszenie od zarządu kasy poprawy bytu, czyli przyznania poborów mie-

sięcznych przynajmniej w wysokości poborów urzędników państwowych lub gminnych. Zarząd miał oświadczyć, iż miejska Kasa oszczędności nie znieśie znacznego obciążenia budżetu przez przyznanie różnych dodatków swym urzędnikom. Możliwe, że to prawda, gdyż miejska Kasa oszczędności ulokowała w austriackich pożyczkach olbrzymią kwotę 20 milionów koron, która jest obecnie martwym kapitałem. Było trzeba swego czasu nie uchylać bezmyślnie olbrzymich sum na niepewną lokatę pożyczek wojennych.

Przydział węgla dla powiatu bielskiego. Zaostrzenie w węgiel gmin: Dziedzic, Czechowic, Zabrzeża, Ligoty, Bronowa, Dolnego i Górnego Międzyrzecza, Mazańcowic i innych gmin, jako też całego przemysłu w powiecie bielskim i miasta Bielska objął inspektorat węglowy w Krakowie, który jednak zobowiązań swoich nie dotrzymał. To też uczestnicy zgromadzenia »Związku śląskich katolików«, odbytego dnia 7. b. m. w Dolnem Międzyrzeczu, domagali się całkiem słusznie, ażeby sprawę tę uporządkować. Inspektorat węglowy przy Radzie Narodowej w Cieszynie gotów przedsięwziąć zaopatrzenie w węgiel powiatu bielskiego, tylko prosi gminy, by zestawily zapotrzebowanie. Już obecnie można węgiel zamawiać wagonami po 10 ton (100 centnarów metrycznych). Wpłaca się 1650 koron na jeden wagon w Banku eskontowym w Bielsku lub w Towarzystwie oszczędności w Cieszynie i przedkłada się kwit w inspektoracie węglowym w Cieszynie, który następnie wagon przydziela. Pewną pociechą dla ludności wiejskiej powiatu bielskiego jest fakt, że i przemysł w Bielsku. Dziedzicach i Czechowicach węgiel albo wcale albo tylko w małych ilościach otrzymuje. Nie było więc tym razem protekcji.

Izba handlowa i przemysłowa w Bielsku wydała komunikat, w którym donosi, że biuro jej mieści się w Alumneum i że interesentów przyjmuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12. do 1. w willi dra Weinschencka przy ul. Gizeli 1. 28. Komunikat ten ogłoszony został tylko w jednym piśmie, podczas gdy inne pisma polskie tego komunikatu nie otrzymały. Nawet półurzędowe »Wiadomości Cieszyńskie« komunikatu tego nie umieściły, więc go widocznie nie otrzymały. Czy też przypadkiem jakieś partyjnie względy nie odgrywają tu pewnej roli?

Bardzo niski kurs korony. Przed wojną można było nabyć za 100 K 105 franków. Obecnie za 100 K otrzymuje się 9 franków. Na tym przykładzie widać najlepiej, jak nisko stoi obecnie nasza korona w stosunku do franka.

Przejęcie szkół T. S. L. w Białej przez polskie władze. Tymi dniami władze szkolne Polski wydały ostatecznie reskrypty, mocą których od 1. września b. r. szkoły polskie w Białej przejdą na etat publiczny. Seminarium nauczycielskie męskie wraz z ludową i wydziałową szkołą ćwiczeń przejmuje Ministerium w. r. i o. p. na mocy reskryptu z 24. lipca b. r., l. II-499 III. Zarząd Główny T. S. L. oddaje rządowi gmach wartości ponad 600.000 K, inwentarz i środki naukowe. Szkołę wydziałową męską im. Tadeusza Kościuszki, utrzymywaną przez T. S. L. od r. 1898, a więc przez pełnych 21 lat, przejmuje Rada szkolna krajowa i gmina miasta Białej na mocy reskryptu z daty Łwów, 18. sierpnia 1919. r., l. 1257-II. Tym samym reskrytem objęła Rada szkolna krajowa i wydziałową szkołę żeńską T. S. L. im. N. Konopnickiej. Funduszowi szkolnemu oddaje T. S. L. bezpłatnie do użytku tych dwu szkół całkowity inwentarz i środki naukowe. Uchwałą wreszcie Rady m. Białej przejmuje gmina od 1. września 1919. r. wszelkie wydatki, jakie dotąd ponosiło T. S. L. na utrzymanie Uzupełn. Szkoły przemysłowej. W ten sposób Biała otrzymuje całkowite normalne i publiczne polskie szkolnictwo, gdyż gimnazjum już kilka miesięcy wcześniej przeszło pod zarząd państwowy. Ponad 20 lat walki o polski charakter Białej zakończył się świetnym zwycięstwem polskości. Zarząd Główny T. S. L. do oddania władzom szkolnym wszystkich tych szkół wydelegował sekretarza p. Stanisława Rymara i dyr. dr. Antoniego Mikulskiego.

Zwalnianie uczniów i nauczycieli z wojska. Rada szkolna krajowa otrzymała następujące pismo: »Dowództwo frontu galicyjskiego, l. op. 5889. Uznając konieczność umożliwienia młodzieży szkolnej w miarę możliwości dalszego kontynuowania studiów i uwzględniając prośbę, wystosowaną przez Radę szkolną krajową do Dowództwa frontu, rozkazuję, aby w zakresie

rozkazów operacyjnych, l. 4548 i l. op. 5237/I., przy zdemobilizowaniu uwolniono przedewszystkiem w najpierwszym stopniu młodzież szkolną, profesorów i nauczycieli. — I waszkielwicz m. p., gen. por. i dowódca. Za zgodność: Kessler, szef sztabu.

Odroczenie wpisów do Polskiej Dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Na mocy uzupełniającego reskryptu Komisji szkolnej w sprawie rozpoczęcia roku szkolnego, wpisy do kl. I. Dwuklasowej szkoły handlowej, uzupełniającej szkoły handlowej i na 8-miesięczny kurs handlowy odbędą się w sobotę, dnia 27. września b. r. o godz. 9.—12. i od 4.—6. po południu, oraz w niedzielę, dnia 28. września od 9.—12. Termin egzaminu wstępnego do klasy I., egzaminów poprawczych i rozpoczęcia roku szkolnego pozostaje niezmienny.

Okręgowa Ekspozytura Sekcji i Opieki M. S. W. w Cieszynie ogłasza: Celem ułatwienia inwalidom wojskowym uzyskania odpowiedniego zajęcia, pracodawcom zaś odpowiednich kandydatów, wydawać będzie Gen. Ekspozytura Sekcji i Opieki M. S. W. począwszy od 16. b. m. 1. i 16. każdego miesiąca wykaz miejsc wolnych i poszukiwanych. Pracodawcy wszelkich kategorii (dwory, fabryki, instytucje, magistraty, urzędy gminne, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy), reflektujący na inwalidów wojskowych, zechcą zgłaszać swe zapotrzebowanie albo wprost w Gen. Ekspozyturze w Krakowie, Smoleńsk 9, albo za pośrednictwem okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. W. w Cieszynie, względnie za pośrednictwem Komitetu powiatowego Opieki nad Inwalidami wojskowymi, którzy przesłażą je Gen. Ekspozyturze w Krakowie. Za pośrednictwo nie płać ani pracodawcy ani inwalidzi wojskowi żadnej opłaty. Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy, Komitety powiatowe opieki nad inwalidami i Powiatowe biura pośrednictwa pracy uprasza się o współdziałanie w powyższej akcji.

Z Bierów. (Ofiara zabawy tanecznej w święto M. B.) Syn tutejszego kowala, Jerzy Bożek, poszedł 8. września, w dzień święta Matki Boskiej do znajomych do Jasonek. Kiedy wracał, wstąpił do gospody p. Koniecznego w Jasionkach, gdzie się odbywała zabawa taneczna, wśród której przyszło do sprzeczki między nim i kolegą jego Janem Mendrokiem. Usposokono obojdwóch, ale Mendrok poprzysiągł zemstę Bożkowi, a kiedy ten ostatni wracał koło 2. godziny po północy do domu, Mendrok poszedł za nim i strzałem z karabinu położył go trupem blisko granicy Jasonek i Bierów. — Demoralizacja coraz bardziej się szerzy, zwłaszcza wśród młodzieży okolicznych gmin. Nie dosyć jeszcze zabaw tanecznych w niedzielę nigdzie, żeby nie było jednej albo dwóch zabaw, trwających do późnego rana czy to w Jasienicy, czy Jaworzu, ale jeszcze w święto M. B. się je urządza. I oto widzimy skutki. Odstraszaający przykład dla Ciebie, młodzieży, jak się nie powinnaś bawić. Szukaj godziwej rozrywki, zabawy, a taką daje Ci Stowarzyszenie młodzieży katolickiej. Wstęp do niego licznie, masz przecież takie stowarzyszenie w naszej parafii, ale nieliczne jeszcze dotychczas. Wypadek ten wstrząsnął całą gminą, niech i Tobą wstrząśnie młodzieży, byś dobrą naukę z niego wyciągnęła. — Młodzieńcy, Koledzy z Bierów, Grojca i okolicy, zapraszam Was do godziwej zabawy w naszym Kółku młodzieży. Przychodźcie, a zobaczycie. — Jeden z Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w Grojcu.

Z Bobrku. W niedzielę, dnia 24. z. m. odbyło się w gospodzie p. Chruszczowej przedstawienie amatorskie z przeznaczeniem czystego zysku na zakład żupy przy szkole bobreckiej. Cel humanitarny i naśladowania godny. Cześć należy się za poniesione trudy młodzieży bobreckiej, która pokazała, że chce pracować dla dobra społeczeństwa.

Z Frysztatu. Dnia 2. września 1919 odbyło się tutaj w powiatowej Rozdzielni mleka posiedzenie przedstawicieli wytwórców i spóżywców mleka w celu ustalenia cen mleka dla tutejszego powiatu. Zaproszono 10 przedstawicieli producentów, oraz 10 przedstawicieli konsumentów. Zjawiło się około 20 osób, co świadczy o dużym zainteresowaniu się sprawą. Głos zabierali wyłącznie tylko producenci. Z przemówień ich brzmiała ciepła nuta miłości dzieci, dla których mleko w pierwszej linii jest przeznaczone, oraz głębokie poczucie obowiązków obywatelskich. Jednogłośnie zgodzono się na razie ceny mleka

nie podwyższać, a sprawę jeszcze raz z początkiem listopada rozważyć dokładnie i dopiero wtedy na podstawie cen pokarmów suchych ustawić odpowiednią cenę na porę zimową. W powiecie Frysztackim, w części podlegającej powiat. Urzędowi gospodarczemu we Frysztacie (na wschód od linii demarkacyjnej), obowiązywać zatem będą aż do dalszych uchwał ceny dotychczasowe, t. j. 1 K w sprzedaży drobnej za 1 l mleka pełnowartościowego. Na zakończenie podziękował referent powiatowy imieniem Urzędu oraz imieniem konsumentów wytwórców za ich obywatelskie stanowisko. — Powiatowy referent mleka.

Z Jabłonkowa. Dnia 18. sierpnia odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub p. nauczyciela Jana Kunza z p. Gabryelą Tkaczykówną. Podczas obrzędu ślubnego śpiewał chór męski Kółka pedagogicznego i chór mieszany Czytelnik kat.-lud., którego członkami byli także i nowożeńcy. Przy uczcie weselnej zebrano składkę 170 K, z czego połowę przeznaczono na Katolicką Rodzinę Sierocą, a połowę na Macierz.

Z Jaworza. Wioska nasza, a szczególnie Jaworze Średnie, posiada kilku obywateli, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że Śląsk nasz będzie należał do Polski; woleliby połączyć się z Prusakami, zniechęconymi przez cały świat, albo nawet z Czechami, byle nie z Polską. Wiemy dobrze, co to za ludzie, nie wiemy jednak, co u nich trzeba podziwiać, czy ich wierność i stałość wobec ślązakowskiej kliki, czy też bezgraniczną głupotę i oślepny idyotyzm. To też starają się utrzymać niemiecką szkołę u nas za wszelką cenę. «Choćby wiedziały, że niemiecka szkoła bydzie jeszcze godzinie stoła, to jeszcze te godzinie posłę moi dziecko do ni» — oto słowa jednej mądrej «gaździnki» z Jaworza Średniego. Takich «gaździnek i gazdów» jest u nas kilka i wartaloby ich nazwiska zebrać i ogłosić w gazetach naszych, o co się w niedalekiej przyszłości postaramy. Będzie więc Jaworze miało «pamiętkę» z wojny światowej. Jak zaś daleko sięga głupota i zaciętrzewienie niektórych ludzi, świadczy najlepiej następujący przykład: Otóż pewien chałupnik tutejszy wyraził się, że z chwilą, kiedy Śląsk przypadnie do Polski, sprzeda natychmiast swoje gospodarstwo i wyniesie się. Cieszymy się z tego, a nawet radzimy iść za tym przykładem wszystkim Ślązakom z całego Śląska; w Polsce takich baranich głów nie potrzebujemy! Życzymy im na drogę: «Glückliche Reise...»

Z Istebnej. (Zgromadzenia.) Przy bardzo licznych udziale ludności z Istebnej i okolicznych gmin odbyło się tu w niedzielę, dnia 31. sierpnia zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików». Po zagajeniu i wyborze na przewodniczącego zgromadzenia p. Legierskiego, przeł. gminy z Koniakowa, zabrał głos p. dr. L. Wolf z Frysztatu, który w obszernym referacie omówił obecne położenie polityczne, przedstawił dokładnie sprawę śląską i zachęcał do przystępowania do «Związku śl. katolików», który jedynie uczciwie i rzetelnie może bronić naszą polską ludność katolicką na Śląsku. Następnie ks. wik. Moron napiętnował postępowanie Czechów względem naszej ludności i wobec ludu słowackiego na pograniczu słowackim, gdzie ludność ta coraz bardziej domaga się uwolnienia z pod jarzma czeskiego. Ks. prob. Grim przedstawił straszne walki, jakie Górnolazacy staczać muszą z Prusakami i domagał się, by dzielnicą ta odwiecznie polska, która już przeszła plebiscyt krwi, natychmiast przyłączona została do Polski. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucję 1. protestując przeciw zamierzonemu oderwaniu Jabłonkowskiego od Polski, 2. protestując przeciw gwałtom, popełnianym na ludźmi polskim w zagłębiu karwińskim przez Czechów i 3. wyrażając braciom naszym na Górnym Śląsku sympatię za tak mężne bronienie się przed Prusakiem. W końcu wybrano zarząd oddziału miejscowego. — Trochę później odbyło się zgromadzenie robotników leśnych, gdzie p. sekretarz Martinek z Cieszyna omówił potrzebę założenia organizacji wśród tych robotników. P. dr. Wolf wskazał na coraz to piękniej rozwijającą się chrześc. organizację zawodową i zachęcał do przystąpienia do niej. Uchwalono jednogłośnie założyć Koło miejscowe chrześc. organizacji robotników leśnych, do której się zaraz wszyscy obecni zapisali.

Z Karwiny. Dnia 24. z. m. mieliśmy tu rzadką uroczystość, bo na tym dniu obchodzili zaciężni małżonkowie nadsztygar Antoni Czermak

i jego żona Joanna swoje złote wesele. Szanowny Jubilat liczy lat 81, żona 66. Przy sumie w nowym kościele przystępowali Jubilaci wraz z rodziną do św. komunii, a po południu o godz. 4. odbył się ślub jubileuszowy w starym kościele. Wzruszający to był widok, gdy zaciężni staruszkowie w otoczeniu swych dzieci, wnucząt i licznych gości przed ołtarzem klękali. Po ukończeniu uroczystości kościelnej podejmowali Państwo Czermakowie gości w swym domu, by tam z nimi kilka miłych godzin spędzić. Przy uczcie wznieśli kilkanaście toastów i odczytano mnóstwo nadesłanych gratulacji. Następnie wygłosili wnuczęta kilka dostosowanych do uroczystości deklamacji. Między licznymi gośćmi — a było ich wraz z wnukami 60 — znajdował się także družba i starosta, którzy przed 50 laty przy ślubie obecnych Jubilatów także ten urząd piastowali; ówczesny starosta, liczący dzisiaj blisko 90 lat, cieszy się tak jak zaciężna para Jubilatów zupełnym zdrowiem i czerstwością. Oby Jubilatów Pan Bóg nadal błogosławił, by jeszcze w zdrowiu swoje dyamentowe wesele odprawić mogli!

Z Ligoty koło Bielska. (Wybór nowego wójta.) Nasz dotychczasowy wójt p. Franciszek Donocik złożył z powodu choroby swój urząd przełożonego gminy. Piastował ten urząd ku ogólnemu zadowoleniu przez 17 lat. Położył koło gminy Ligoty wielkie zasługi. Za jego staraniem został odnowiony kościół parafialny, wybudowano 5-klasowy gmach szkolny. Ilekroć trudów, przykrości musiał znieść podczas wojny! Lecz nie zrażał się trudnościami, ani niewdzięcznością, lecz pracował dla dobra gminy z poświęceniem. Był czynnym w kasie Raiffeisena, w Spółce drenarskiej, w Kółku rolniczym. Życzymy mu, żeby przeżył w spokoju długie jeszcze lata. — Nowym wójtem wybrano p. Jana Jurczyka. I jego czeka ciężkie zadanie wśród rozróżnionych namiętności i nieposzanowania władzy. Lecz wiemy, że ma dobrą wolę i że nie da się zrazić trudnościami i że może liczyć na poparcie wszystkich uczciwych obywateli.

Z Mostów przy Cieszynie. Ostatnie wiadomości o przydzieleniu naszych wiosek, leżących za linią demarkacyjną do Polski, wywołują u różnych różne skutki. Podczas, gdy się jedni cieszą, odczuwają inni, że im gorąco pod nogami. Do tych ostatnich należą czescy żołnierze, czuwający nad nietykalnością linii demarkacyjnej, którzy coraz wyraźniej i otwarciej oświadczają, że się bić nie będą z Polakami, że pójdą do Ostrawy, porzucą karabiny i wrócą do ojczystych gmin w świętym przekonaniu, że zostali przez swych «brzichatych Masaryków» ośmieszeni i zaprzędani. Z nimi razem uda się w podróż oślawiony Bura, pensjonowany kierownik szkoły z Wenclovic, który na pierwsze, korzystne dla nas wiadomości, ulotnił się do Ostrawy, ale znów powrócił, by założony przez się magazyn i własny dom sprzedać. Pójdzie stąd, bo mu «praporczyk» czeski telefonował, że Czesi «wszechno prosr...» Serdecznie uśmialiśmy się niedawno. Dnia 24. z. m. był w Trzanoszowicach odpust św. Barłomieja, a gdy odezwały się moździerze odpustowe, czescy hyrdzinowie zmykali w popłochu z Gnojnika i Toszonowic przed armatami polskimi tak długo, aż ich w Domasłowicach jakiś oficer dopędził, tłómacząc im, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi ich bohaterstwu życia. Tak wygląda rzekomo «bitne wojsko czeskie». — Ciekawe też jest zachowanie się stanisławskiej nauczycielki robót ręcznych Wiktorii Swiba. Jest to ta sama, która stojąc przed lasem, powiewała chusteczką na przywitanie przejeżdżającej artylerii czeskiej, ta sama, która mimo swych 59 lat tańczyła w Wielkim Poście z żołdactwem czeskim całymi nocami, woziła się z junakami na zrekwirowanych w gminach powozach, która chodziła dawniej od domu do domu i odradzała od posyłania chłopców do polskich szkół średn., «w których — według jej zdania — chłopcy niczego się nie nauczą i głupiejają», która udzielała prywatnych lekcji niemieckich jedynie w tym celu, by przysporzyć szkołom niemieckim nowych uczniów, która jest jedyną w okolicy abonentką «Ślązaka» i tak gorącą zwolenniczką judaszowskiego Koźdonia, że jemu samemu przypisywała wszystkie dodatki drożyzniane, przeznaczone nauczycielom, która nie chciała wierzyć, że Rząd polski ją utrzymuje a stanowczo aż do ostatnich czasów twierdziła, że jest w służbie czeskiej, wskutek czego domagała się pieniędzy okolkowanych, gardząc niestemplowanymi, bo polski-

mi, obecnie zmieniała orientację i opowiada, jak się bała Czechów, jak szczęśliwą się czuje pod rządami polskimi, przechadza się pod zamkiem cieszyńskim, wstępuje nawet tu i ówdzie do tej lub owej kancelarii Rady Narodowej, by zwrócić na siebie uwagę i zatrzeć ślady zdrady i polakożerstwa. Często wyrażała się o Polakach, że są ludźmi «głupimi», ale tym razem się grubo omyli i ona i wszyscy inni, którzy nami pogardzali. Z Judaszami wśród nas fora ze dworą, choćby ukrywali zdradę i udawali, że są dziś łagodnymi owcami!

Z Dolnego Międzyrzecza. W tutejszej wiosce pojawiło się niedawno parę obcych żydków, którzy chcieli od tutejszych rolników kupić zboża. Za 100 kg ofiarowali cenę bajecznie wysoką, bo aż 900 K. Celem uspokojenia klasy niezamożnej i bezrolnej mogę dodać, że — o ile jestem poinformowany — rolnicy zboża nie sprzedali, za co należy im się cześć. Jedno tylko jeszcze mieli zrobić, a to złapać tych paskarzy i odstawić do starostwa albo położyć na ławę i odmierzyć im bykowcem... i puścić. Trzeba o tem pamiętać, że dopóki nie pozbedziemy się paskarzy i różnych pokątnych handlarzy — co sama ludność może zrobić — to drożyzna nie ustanie. Ludność nie powinna oglądać się na rząd i czekać z założonymi rękami zmiłowania Boga i biadać, ale wziąć sobie za święty obowiązek radykalne i gruntowne śledzenie i tępienie paskarstwa i lichwy. Niejeden sobie pomyśli: Dlaczego nie mam sprzedać, jak mi dobrze zapłacą? a nie wie, że się to na nim samym odbije, bo w ten sposób drożyzna wciąż będzie wzrastała i on sam będzie zmuszony płacić za wszystko wysokie sumy. Tą drogą więc nie dojdziemy do upragnionego spadku cen towarów i pracy. Najlepszym więc lekarstwem, to bezwzględne tępienie paskarzy i lichwiarzy wszelkiego rodzaju, w czym rząd powinien iść ludności na rękę. Złapanemu paskarzowi czy lichwiarzowi powinien rząd skonfiskować majątek i osadzić go w więzieniu, zaś temu, co paskarza oddał do rąk sprawiedliwości wypłacić pewne «honorarium», a może w ten sposób pobudzić się szersze masy społeczeństwa do skuteczniejszego zwalczania tej strasznej choroby społecznej, jaką jest paskarstwo.

Z Jabłonkowa. Urząd mieszkaniowy w Jabłonkowie rozpoczął swą działalność z dniem 1. września 1919. Właściciele domów obowiązani są wszystkie próżne lub wypowiedziane mieszkania, magazyny lub warszaty do trzech dni w urzędzie mieszkaniowym w Jabłonkowie (gminna kancelaria) od 2. do 3. godziny po południu zgłosić. Wyż wymienione lokalności można tylko w porozumieniu z urzędem mieszkaniowym wynająć. Upoważnione do zajęcia pomieszczenia są najprzód osoby, przynależne do Jabłonkowa, dalej osoby, które z powodu ważnych powodów muszą w miejscu mieszkać. Właściciele domów, którzy odnośnie rozporządzenie Rady Narodowej z dnia 24. marca 1919 przekrocza, karani będą przez polityczną władzę grzywną do 5.000 K, ewentualnie aresztem do 6 miesięcy.

OGŁOSZENIE!

W biurze Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie znajdują się następujące obrazy do nabycia:

1. «W jasną przyszłość» Szwejkowskiego w bogato zdobionych, szerokoich ramach (l. 35., 75).

2. «I. Rektor Uniwersytetu krakowskiego Skarbierczyk» Piusa Welońskiego (plaskorzeźba).

Reflektanci zechcą się zgłosić w biurach Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w godzinach urzędowych.

U 237/19

9

W imieniu Republiki polskiej!

Sąd powiatowy w Skoczowie, wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcyjariusza Prokuratury państwa przeciw:

ANDRZEJOWI SZALBOTOWI

o przekroczenie z § 20. l. 1. ces. rozp. z dnia 24. marca 1917, dz. p. p. nr. 131, w obecności funkcyjariusza Prokuratury państwa Feilhauera, oskarżonego, na wolności zostającego Andrzeja Szalbota, obrońcy dr. Neumanna po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżonego na podstawie ustawy ukarano, orzekł: Andrzej Szalbot, urodzony 30. listopada 1875, ewangelik, żonaty, kupiec w Wiole nr. 333

winien jest,

że dnia 28. maja b. r. w Skoczowie, wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żądał za przedmioty zapotrzebowania widocznie nadmiernych cen, a to za 1 kg mięsa cielęcego 14 koron, przez co dopuścił się przekroczenia z § 20. l. 1. ces. rozp. z dnia 24. marca 1917, dz. p. p. nr. 131, za co się go zasądza po myśli tego samego przepisu prawnego przy zastosowaniu § 226 u. k. na karę aresztu przez 10 (dziesięć) dni, tudzież na grzywnę w kwocie 500 (pięćset) koron z tem, że w razie niemożności ściągnięcia tej grzywny dalsza kara aresztu przez 5 (pięć) dni (§ 42., ust. 2. ces. rozp. z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131) wykonaną zostanie, zaś po myśli § 389. u. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Sąd powiatowy w Skoczowie,
dnia 1. sierpnia 1919.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wartość z przesyłką pocztową:
Rocznik 16 K —
Półrocznik 8 » —
Kwartalnik 4 » —

Bez przesyłki pocztowej:
Rocznik 13 K —
Półrocznik 6 » 50 »
Kwartalnik 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 19. września 1919.

Nr. 73.

Kłeska czeska — nasze zwycięstwo.

Znamy już urzędowy tekst uchwały paryskiej w sprawie plebiscytu. Plebiscyt odbędzie się w najbliższym czasie pod kontrolą Komisji międzysojuszniczej. Przeprowadzony zostanie w każdej gminie całego Śląska Cieszyńskiego. Czesko-słowacka komisja dostała pełnomocnictwo co do sposobów przeprowadzenia plebiscytu oraz podania tychże konferencji pokojowej.

Z tem zgadza się tekst telegramu, który otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie.

Mamy zatem nowy etap w sprawie cieszyńskiej, jak się spodziewamy przedostatni. Za kilka tygodni będzie sprawa ostatecznie załatwiona. Jakkolwiek jeszcze musimy czekać, to rozstrzygnięcie Paryża musimy uważać za wielkie zwycięstwo. Wyrok paryski przekreślił t. z. prawa czeskie. Nie utrzymały się na konferencji »prawa historyczne« ani »konieczności ekonomiczne«. Nie pomogło Czechom powoływanie się na to, że Śląsk przez 600 lat należał do krajów korony św. Wacława. Zwyciężyła wola naszego narodu, który nie uznaje t. zw. praw historycznych, gdzie te prawa godzą w żywe ciało narodu, któreby oddawały setki tysięcy ludu polskiego na pastwę Czechom. Nie utrzymały się na konferencji »konieczności ekonomiczne«. Udo wodniono Czechom, że węgiel mają daleko więcej, niż im potrzeba. W rozstrzygającej chwili w czasie posiedzenia dnia 5. września prezydent ministrów Paderewski powiedział: »Mam w ręku książkę francuską, napisaną jeszcze w r. 1917, w której wyraźnie napisano, że Czechy mają więcej węgla w środkowej Europie. Autorem zaś tej książki jest nikt inny, jak prezydent republiki czesko-słowackiej p. Tomasz Masaryk.« Po tych słowach wręczył wspomnianą książkę Radzie pięciu.

Jura i Jonek.

Jura: Toć tym pepikom morowo zgizło! Myśleli se, że sie im domy, tak mnie nic tobie nic połknąć jak żaba kaczce, ale sie im nie powiodło.

Jonek: Dyćby też to była psiowieczno krzywda, dyby tak tych naszych szykownych goroli byli chynili Czechom, oto mocie, zeżeracie sie, jak gdyby ty nasz góry były nieprzy mierzając corkiem z babuciami, co sie ich żoden nie pyto, kaj chcecie należeć, jeny sie ich jaki pierwszej lepszej handlyrze za pore tych papierowych szmatek pociśnie.

Jura: No, ale po tym wyroku w paryżu zahuczało w czeskim hółu, jakby patyk wraził między szerszenie.

Jonek: To se myślę. Z początku chcieli wszystko, bai Bielsko, potem Skoczów, na końcu jużby byli przystali aspoń na Cieszyn, handlowali, licytowali jak świnkorze pod basem. Spu rzili się, jak mogli i kaj mogli jako kumedyanci nejpierw w Krakowie, potem w Pradze i kany jeny. Ani słyszeć nie chcieli o jakimś plewysypie czy jak sie to temu prawi. Potem sie zaczęli w paryżu boczyć, zdało sie, że pobodał bai tych wyrchnich z tamtany, jak im nie przysądza śląska, rzecy bez toho ne mużeme zit. Som masarczyk jakimśi powsinogom powiedział

— że już wszystko jak wszystko, ale plewysypu nie będzie.

Jura: A jednak spuścił!

Jonek: Cóż miał robić. W Paryżu zawołali ci nejwyżsi przed siebie i Poloków i Czechów, rzecy, teraz powiedzcie, czego chcecie. Jak miłym Czechom nasz zastępcy Paderewski i Dmowski wylżyli na palce i zaczęli dokumentować, że śląsko je polski, to sie czeski minister benesz zaczon kręcić na stolku, jakby mu narosze sto biółych za kark wlażło. Nic ni móg poradzić, bo polocy sul i aż hruza, tuż ci nejwyższy widzieli, że to przeca je krymsko opowoga pepików tak lgał, że nasz śląsko je czeski.

Jura: Temu Byneszowi sie snoci ciurkiem pot łó po czole od złości i strachu, jak na niego oczy wywalił ten klebaso; on mo surowy wezrok jak nieprzy mierzając bógocieć z jaworzynki.

Jonek: Ku samej ziemi, całuski rok pepicy cyganili w Paryżu, myśleli, że im żoden na to nie kapnie, a tu naroz tako gańba, jak kieć mama chycą chłopca w zrosłokach przy powidlach abo przy cukrze.

Jura: Musioł sie morowo wić ten miły benesz, bo to je strasznie chytro jucha.

Jonek: Ale marne wołani. Nejwyższe prawo w paryżu powiedziało roz: czeszy śląska ni dostaną, bo śląsko je polski i basta. A jak już tak to chcą wiedzieć na isto i doskumentnie,

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Urzędowa wiadomość o plebiscycie w Cieszynie. Komisja ententy w Cieszynie otrzymała we wtorek następującą wiadomość z Paryża: Komisja pokojowa rozstrzygnęła kwestję cieszyńską drogą plebiscytu. Plebiscyt odbędzie się w najbliższym czasie pod kontrolą misji międzysojuszniczej. Przeprowadzony zostanie w każdej gminie całego Śląska Cieszyńskiego. Polska i czeska delegacja zgodziła się na takie załatwienie. Plebiscyt odbędzie się także na Orawie i Spiżu. Co do sposobów przeprowadzenia plebiscytu otrzymała pełnomocnictwo czeska i polska komisja.

Kto będzie głosował? Co do tego, nadeszły informacje, które powiadają, iż prawo głosowania posiadać będzie każdy, kto dnia 1. sierpnia 1914 r. mieszkał na Śląsku i czyja przynależność do Śląska jest niewątpliwa.

Warunki głosowania ludowego. Z Pragi donoszą o depeszy Benesa z Paryża. W depeszy tej Benesz podaje rzekome warunki plebiscytu na Śląsku: 1. Plebiscyt obejmie cały obszar Śląska a odbędzie się według gmin; 2. wojska polskie i czeskie opuszczą kraj, który zajmą na czas plebiscytu wojska alianckie; 3. przeprowadzeniem plebiscytu zajmie się komisja, złożona z Polaków i Czechów; 4. prawo głosowania mają tylko ci, którzy 1. sierpnia 1914 r. byli przynależni do Śląska; 5. komisja ma prawo wydalenia wszystkich agitatorów polskich, nie należących do Śląska (czeskich będzie się zato zwoziło całymi transportami — przyp. zec.); 6. plebiscyt ma tylko charakter informacyjny; 7. dla obszaru Spiża i Orawy obowiązują takie same postanowienia.

O zajęciu Górnego Śląska. Gen. Dupont domagał się w swym do Paryża wysłanym memoriale natychmiastowego okupowania Górnego Śląska. Konferencja pokojowa orzekła jednak, że okupacja ta z powodu trudności technicznych

że im niepatrzy, to niech cały noród na Śląsku powie, kaj chce patrzeć, czy do Czech, czy do Polski. No i momy plewisyp.

Jura: Jakież to będzie?

Jonek: Nie wiem jeszcze do ista, ech sie už pytoł pore mądrych głów, to mi prawił, że bedemy tak jak przy wólbach oddawali kartki do taki wielkucernej banie, a na tej karcie bee napisane: Polska, bo do Czech żoden porządny człowiek nie bee chcioł patrzeć; dyć sie wszycy tych pepików i tych hyrdzinów sakompikom z cukrem i kwitem i wyletami najedli że hruza bije.

Jura: Ale pepiki jeszcze próbują w wsze-możny spůsob ten noród nejbardzy pod gorami przeciągnąć na swoją strone, choć widzą, że ich żoden nie chce ani widzieć. Otoch pram rządził z jednym znomym gorolem z Łomnej. Mi wykłodoł o czeskim taborze na Sałajce.

Jonek: Co to? kany?

Jura: Tabor na Sałajce. Tako złość ich popadła, jak widzieli, że polocy mieli taki hrozny i szumny wiec w Jasiowie, że sie o mało cwilingów hól nie sfalił, co sie tak gorole ze wszystkich stron na rynek ciśli, tóż sakra hoszi muszemy też zrobić tabor.

Jonek: Jerempajtasz, toć kumedyj grejcarowo. Huczeć gorolom na Sałajce do głowy, że są Czechami.

nie jest przed 20. września b. r. możliwa, należy ją jednak przyspieszyć ze względu na niebezpieczeństwo, grożące w razie wojny polsko-niemieckiej frontowi polskiemu przeciw bolszewikom, a także ze strony wojsk niemieckich, stojących pod komendą Lievena nad Bałtykiem. Nakazania odwrotu tym wojskom domaga się energicznie gen. Dupont w Paryżu.

Walki na wschodzie z bolszewikami toczą się nadal zwycięsko dla naszych wojsk. Pod Bobrujskiem wzięto w kontrataku kilkaset jeńców i kilka karabinów maszynowych.

CZECHO-SŁOWAKIA.

Czesi gotują się do plebiscytu. Przedstawiciele rządu czeskiego oświadczają, że chociażby plebiscyt wypadł na korzyść Polski, to jednak Czesi nigdy Śląska się nie wyrzekną. By pozyskać dla siebie gnębionych dotąd i usuwanych od rządów Niemców, oświadcza prezydent Masaryk, że rząd i naród czeski przejęty jest nawskroś ideą braterstwa i współpracy. Językami urzędowymi w Czechach mają być trzy, t. j. czeski, niemiecki i polski (?), zależnie od charakteru narodowego danego okręgu (o językach słowackim, madziarskim i ruskim zapominał tatulek Masaryk). Tak starają się Czesi na wszelki sposób ująć dla siebie Niemców i żydów, na których głosy liczą na pewno przy plebiscycie.

WŁOCHY.

Awanturnicze zajęcie Rjeki. Poeta włoski Gabriele d'Annunzio zajął w piątek, 12. b. m. na czele nielicznego oddziału zbrojnego ochotników miasto Rijekę i ogłosił jej aneksję na rzecz Włoch. Wskutek tego kroku, podjętego nierozważnie przez włoskiego awanturnika, powstały poważne zakłócenia międzynarodowe. Ententa postanowiła przez blokadę i zagrożenie ostrzelania miasta Rjeki zmusić Annunzia do poddania się.

Korespondencje.

Z DOL. MIĘDZYRZECZA.

W niedzielę, dnia 7. b. m. odbyło się tutaj zebranie »Związku śląskich katolików«, któremu przewodniczył miejscowy przełożony gminy Jachnik, funkcję zaś sekretarza pełnił nauczyciel p. Piernikarczyk.

Ks. poseł Londzin skreślił nam w swym obszernym referacie ostatnie czasy Austrii, przewrót polityczny w październiku 1918 r. i objęcie władzy na Śląsku przez Radę Narodową. Można śmiało powiedzieć, że gdyby na Śląsku nie rządziła Rada Narodowa, to byłibyśmy świadkami tej samej rewolucji i bolszewizmu, jaki widzimy w Rosji i w Niemczech. A jeżeli pomimo tego ktoś jest niezadowolony z rządów Rady Narodowej, to trzeba zrozumieć, że rząd, który składa się z trzech różnych stronnictw, w którego biurach brakuje sił kwalifikowanych, który

objął rządy po zbankrutowanej i wygłodzonej Austrii i to w czasach przełomowych i ciężkich, ma poważne trudności do zwalczania. Do tego przyłączają się zakusy czeskie na Śląsk; w tym więc kierunku pracowała Rada Narodowa również bardzo intensywnie i jej w głównej mierze należy się zasługa, że Śląsk zostanie przy Polsce (brawa). W dalszym ciągu wspominał mowca o uchwalonej w Sejmie warszawskim reformie rolnej i zbijał zarzuty ludowców, jakoby posłowie »Związku śląskich katolików« byli jej przeciwnikami. Zaznaczył, że posłowie »Związku śląskich katolików« głosowali za całą reformą rolną z wyjątkiem § 6., który zrealizowany byłby wielce szkodliwym dla Polski na kresach wschodnich, gdyż ziemia polska dostałaby się w ręce wrogie. Natomiast u nas na Śląsku ziemi jest dosyć do rozparcelowania, co też będzie przeprowadzone. Ziemię tę oczywiście państwo za darmo dać nie może, bo by się na wieczne czasy zadłużyło. Mowca wykazał dalej na przykładach krecią robotę niektórych ludzi na Śląsku, którzy chłopów katolickiego chęć pociągnąć w szeregi organizacyi nam wrogiej i ostrzeżę przed wilkami w owczej skórce, a zarazem zachęca gorąco do skupiania się w »Związku śląskich katolików«, który jest jedynym prawdziwym przyjacielem ludu polskiego i katolickiego na Śląsku. Kończąc swoje wywody, piętnuje ks. poseł postępowanie niektórych jednostek, które wolność obecną wyzyskują w sposób niegodny i bezwzględny, chcąc wprowadzić w kraj anarchię, bezrobocie i biedę i prosi o stosowanie się do wskazówek i rozporządzeń Rady Narodowej.

Po przemówieniu ks. posła Londzina przyjęło zgromadzenie wśród oklasków trzy rezolucje, mianowicie za pozostawieniem południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego przy Polsce, za przyłączeniem Górnego Śląska bez plebiscytu do Polski, wreszcie trzecią, wyrażającą cześć i gorące podziękowanie Piłsudskiemu i Paderewskiemu za obronę Śląska Cieszyńskiego.

Nastąpiła dyskusja głównie nad aprowizacją, w której zabierało głos szeregi mowców, jak ks. akt. Budny, ks. prob. Nowak, pp. Mokrysz, Hess, Brożek, Jachnik, Wiesner i inni. Poruszano sprawę rekwiizycji, wolnego handlu bydłem, cen maksymalnych, przednoszono różne skargi co do gospodarki węglem na Żebraczy. Ks. poseł Londzin dawał na wszystko wyczerpujące odpowiedzi i wyjaśnienia, oraz zachęcał do wnoszenia zażaleń, skarg i wszelkich wypadków nadużyć do Rady Narodowej, gdzie sprawę zbadają i zło — o ile możliwości — usuną. Proszono, aby, o ile można, wydawano pozwolenie na zakupno drzewa z lasów arcyksiążęcych, by choć w części wyrównać obecną mizeryę węglową. Bardzo interesujące były wywody i rozprawki ks. posła Londzina, p. Franciszka Piernikarczyka i ks. Nowaka nad szkolnictwem u nas. Podkreślano, że dziecko polskie należy do polskiej szkoły, gdyż tylko ta otwiera mu najlepszą przyszłość i byt. Zachęca-

no gorąco do uczęszczania do szkół fachowych, a więc rolniczych, handlowych i rzemieślniczych. Jeżeli chcemy z naszej roli wydostać maksimum plonów, jeżeli chcemy wydrzeć handel i przemysł z rąk wrogich i jeżeli chcemy mieć na wsi dobrych rzemieślników, to tylko dokonamy tego przez ukończenie odpowiednich szkół.

Obecny ks. akt. Budny z Międzyrzecza Górnego omawia organizację katolików i prosi o liczny udział w zebraniu organizacyjnym, które się wkrótce odbędzie. Wkońcu imieniem zebranych podziękował p. Antoni Hess Czigodn. posłowi ks. Londzinowi za trudy i pracę koło ratowania Śląska, spraw katolickich i rolniczych, co obecni wyrazili przez powstanie i trzykrotny okrzyk: »Niech żyje!« Zebraniem kwoty 148 K i 2 marek na Internat w Cieszyńcu zakończono to liczne zebranie, liczące około 200 osób, nieśtety z małymi tylko wyjątkami samych mężczyzn. Byłoby do życzenia, żeby na przyszłość i kobiety brały liczny udział w podobnych zgromadzeniach.

Z Cieszyzna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Inwestowany: ks. Jan Pasek, wikary w Polskiej Ostrawie, na probostwo w Herzmanicach. Przeniesieni: ks. Włodzimierz Smyczek, adm. w Herzmanicach, jako wikary do Polskiej Ostrawy; ks. Józef Kreczmer, zast. katechety w Gruszowie, jako wikary do Polskiej Ostrawy; ks. Otton Hampel, wikary w Wildschuetz, do Lindewiese; ks. Karol Kasperlik, wikary w Bielsku, do Frystatu; ks. Józef Kwiczala, wikary we Frystacie, do Bielska.

Czas letni. Po dwudniowym zamęcie co do rachuby czasu wróciliśmy na razie do czasu letniego, który ma obowiązywać do 1. października b. r.

Zebranie chrześcijańskiej organizacyi zawodowej. W niedzielę, dnia 21. września o godz. 4. po południu odbędzie się w Cieszyńcu w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu zebranie członków Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników. Szan. członków i wszystkich przychylnych chrześc. sprawie robotniczej prosi się o liczne przybycie.

Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 21. września w Małych Kończycach o godz. 3. po południu w gospodzie p. Małyszowej; w Dolnej Lesznej o godz. 4. po południu w gospodzie p. Niemca.

Z »Dziedzictwa« błog. Jana Sarkandra. Wszystkich P. T. Delegatów, którym przesłaliśmy w sierpniu listy składkowe na akcję kulturalno-oświatową, upraszamy uprzejmie, by listy razem z uzyskanymi kwotami w najbliższym czasie zechcieli przesłać pod adresem »Dziedzictwa« do Cieszyńca.

Ogłoszenie. Polskie Towarzystwo handlowe w Krakowie zawiadomiło okólnikiem nr. 17 o

Jura: Ja, synku, pepicy to chystrze zrychtowali, rzecy: na odpust do Sałajki sie zhyrnie kupa ludzi, potem ich zeżynymy na gromade i bee ich tela, kiela ich, nie było ani w Ostrawie. Choć tam na Sałajce są czorne chrosty, zbębnowali Czechów z morowki, bo sie boli, że gorole nie pójda na taki cyrkus.

Jónek: Nie dostali tam aspoń naprane, bo z naszymi gorolami nima co szpasować.

Jura: Mieli luft, to też obstawili cały plac i zganiłi noród, co wyszeł z kościoła jak nieprzymierzając barany do corka, ale ludzie jakosi nie chcieli iść. Tuż se jeden z tych krzykaczy prawi: sakra, poczkejte, ja was chytim i poszeł ku krzyżu, klęknał, zaczon rzykać...

Jura: Toć faryzeusz przeżrzeszony, tak z Pana Boga robić błozna a z modlitwy poszkłapki.

Jónek: Nie przeruwej, jak porzykoł, zaczon swoi rozumy rospowiadać, ale go żoden nie posłuchał, jedni kupowali pod budami, drudzy sie modlili na głos, ale on dali hóczoł swoi a jak tych głupich drzystuchlastu aż ku miastu było dość, prawił teraz se zaśpiewamy: »Gde domow mój, witer fuka przez galaty...«

Jura: Gde domov? W opawie w tym istnym domie.

Jónek: I zaczon ryczeć jak lacyper, ale jakosi żoden ś nim nie śpiewoł, bo naszymi ludzie se prawiłi: co to bulczy? dyć my go nie rozu-

miemy. Som to jakosi dohóczoł do końca, potem cosi przeczytoł i pytoł ludzi, aż dźwigną ręce do góry, tuż dźwignęł cosi 9 turystów z Frydku, trzo tacy żgole i jedna baba z morowki. Słoz z wielką gańbą ze swoi husycki kazatelnice i zaklon, aż sie zaiskrzyło: sakra, proklate zatracene polaky, at ich djabli beru.

Jura: Mie sie zdo, że kogosi inszego zbiera. Joch som na swoi oczy widzioł i na swoi uszy słyszoł na odpuscie w boguminie mieście, co ci przeżrzeszoni hyrdzini dorobiają. To nima ku opowiedzeniu.

Jónek: Mogę se myśleć co tam napochali.

Jura: Ci to aspoń z hrubsza opowiem. Słazuje z tramwalu w mieście, prawie słzy procesye do kościoła z wielką paradą, bo tam noród jeszcze na to dżerzy. Dzieuchy wysztrychnione, niosły obrazy i figury ustrojone wińcami i kanjeny czem, muzyka rzła o sto sześć a ludzie śpiewali nadziwy pieknie. A junacy stoli co kasek kupami, z procesyje se robili poszkłapki, a na dzieuchy wyrzaskowali co nejszpatiszszego.

Jónek: To je staro bojka, hyrdziny inszygo nie umia: kłać, bluźnić, ruce wzhuru, kraść i świnić.

Jura: A tacy nas chcą uczyć porządku! Ja tuż dali, na rynku i wedle przybyły stoli jacyśi kumedyjanci z huśtówkami i tymi krecidłami. Już tydzień przedtem sie przysmyczyli i holofili kaźdzuski dzień jakbyś ze 100 tych czor-

nych spuścił z łańcucha, a nejbardzy w niedziele dopoednia podczas nabożeństwa.

Jónek: To szumnie; ludzie narzekają na biedę, a na taki głupoty to piniędzy mają dość.

Jura: Ale synku aż gmyrało, tako tam była ciżba. Nejbardzy zaś holofili, jak słzy procesye, a żoden in: tego nie zakozoł. Na huśtowce w każdym korytku siedzioł pepik ze swoja fludrą i wywodzali że aż hruza wyrządzać.

Jónek: To też tam są taki gizardule, co sie z tymi brzydokami oddowają?

Jura: Jeszcze wiela! Je to psowieczno gańba, boch słyszoł, że takich smykuł je cało kupa i dorobiają straszne rzeczy z pepikami, ku przykładowi, jak to roz było w zogródzie u przybyły. Ani ci tego wypowiedzieć ni mogę, bo choć ech je stary i bylechi na wojnie, toć takigo bezperactwa nigdzi nie widzioł.

Jónek: Toć przeżrzeszone howada. Trzeba ich prać czempredzej od nas, bo nom za reszpektem zgizdzą cały kraj.

Jura: Dyć inszygo nie umia jeny same świństwa, chacharstwa i złodziejstwa. Słyszołech też, że z banhołu w boguminie wykradli i wywieźli kan jaką maszynę, wszyściusko sakompikom, ani szrubki nie zostawili, bo sie boją, że zaniedługo muszą iść z chwantami.

Jónek: Żeby już jeny jak nejpredzy szli. A jak ni, to im możemy pumoc.

podwyższeniu cen węgla ze szymbor karwińskich. Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy Rady Narodowej w Cieszynie uznał podwyżkę tę za nieważną dla odbiorców na Śląsku Cieszyńskim tak, że obowiązują dla tych odbiorców dotychczasowe ceny. — Polski Inspektorat węglowy Cieszyn: Inż. Zalewski m. p. Cieszyn, dnia 16. września 1919.

Z Polskiej Rodziny Opiekunów na Śląsku (rozdział materyi i starych ubrań). W sprawie rozdziału materyi, bucików i t. d. z misy amerykańskiej po zniesionych cenach ogłaszamy co następuje: Komitet centralny w Warszawie przysłał na ręce Komitetu krajowego dla Księstwa Cieszyńskiego wagon artykułów, z czego Polska Rodzina Opiekunów otrzymała następujące ilości: 4000 kawałków mydła, 6900 yardów materyi dla dziewcząt (1 yard 91,7 cm), 297 par bucików skórzanych, 50 tuzinów pończoch, 80 tuzinów rękawików, 780 tuzinów szpilek nici. Rodzina Opiekunów uchwaliła następujący sposób rozdziału za pośrednictwem kierownictw szkół. Na każdych 50 dzieci szkolnych przypada 1 udział, obejmujący 14 yardów materyi po 11 K 25 h, 8 kawałków mydła po 4 K, 1 parę pończoch po 5 K, 2 rękawiki po 5 K, 18 szpilek nici po 3,75 K. Cena udziału wynosi przeto 272 K. Z powodu małej ilości bucików przypada 1 para na 2 udziały i kosztuje 25 K. — Misja amerykańska kazała rozdzielić artykuły te w gminach przed linią demarkacyjną, widocznie w obawie, by środków tych nie użyto do agitacji. Kierownictwa szkół polskich lub upoważnione przez nich osoby ze wszystkich gmin śląskich przed linią demarkacyjną odebrać mają towary w dolnym magazynie browaru w Cieszynie a mianowicie z powiatu Cieszyńskiego w poniedziałek 22. i wtorek 23., z powiatu Fryszackiego w środę 24., a z powiatu Bielskiego we czwartek 25. i piątek 26. września b. r. zawsze od 8. do 12. i od 2. do 6. Towary wydaje się tylko za gotówkę. Opakowanie należy przynieść. Późniejsze zgłoszenia nie będą bezwarunkowo uwzględnione. Towarów jest stosunkowo mało. Ażeby odpowiedzialność za podział nie spadała wyłącznie na kierowników szkół, poleca się kierownikom szkół, ażeby podział, szczególnie w gminach wiejskich, uskutecznił przy współudziale przedstawicieli obywatelskich. Dlatego byłoby pożądanem, ażeby, gdzie tylko można, sporządzono z materyi gotowe ubranie a te dopiero sprzedawano dzieciom. Żadnych artykułów nie wolno sprzedawać powyżej ceny nabycia. Przy sposobności rozdziału wymienionych artykułów rozdawane będą także bezpłatnie ubrania stare amerykańskie wszystkim gminom, według tego samego klucza. Dokładne ilości tychże ogłosimy w najbliższym czasie po ich dokładnem ustaleniu. Karol Buzek, prezes; Jan Wojnar, sekretarz; Tadeusz Golachowski, gospodarz.

Wpisy do szkoły wydziałowej w Dąbrowie odbywać się będą w niedzielę, dnia 28. września b. r. od godz. 9. do 12. przed południem i w poniedziałek dnia 29. września od godz. 8. do 9. O godz. 9. rozpoczną się egzamina wstępne do klasy I. Egzamina poprawne, jako też egzamina do wyższych klas odbędą się we wtorek dnia 30. września b. r. o godz. 8. rano. Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października o godzinie 9. rano uroczystym nabożeństwem.

Czeski wiec w Sałajce czyli blażeństwa „Spółki slezského Bezkydu”. Rumieniec wstępu musi wystąpić na twarz każdego człowieka wobec komedyanckiego postępowania czeskich agitatorów, którzy w nikczemny sposób wykorzystują wszelkie sposobności do propagandy na rzecz swego „statu”. Najlepszym dowodem tego jest szumnie zapowiadany wielki „wiec” (tabor) górali w Sałajce na 14. t. m. Czesi, licząc na tłumy ludzi, którzy z okolicznych wsi górskich, licznie zjeżdżają na odpust jesienny do Sałajki, postanowili tak dogodną chwilę wykorzystać dla swych celów, urządzając „wiec” po nabożeństwie przed kościołem. Wychodzących ludzi z kościoła usiłovali inicjatorzy wiecu skupić koło siebie, lecz lud rozszedł się w pojedyncze grupki, aby się posilić i odpocząć. W takim kłopotie najodważniejszy działacz spostrzegł, że dużo ludzi gromadzi się koło przekupniów. Poszedł więc w to miejsce, klęknął najpierw pod krzyżem, pomodlił się faryzeusz, wstał i zaczął mówić do wiatru. Trudno było coś zrozumieć z jego mowy, bo gwar kupujących i głośnie modły pobożnych Słowianek pod krzyżem (innymi ludźmi oprócz Słowaków i Morawian nie było

na odpuszczenie), przysłuszały niewyraźne słowa mowcy. Po chwili utworzyła się koło niego gromadka ciekawych, niespełna 60 ludzi. Oszłołominy mowca, myśląc, że ma przed sobą tutejszych obywateli, zaczął przypominać dawne czasy, kiedy to na całym Śląsku modlono się z czeskich ksiązek a dzisiaj w takiej Sałajce, „gdzie nie usłyszał polskiego słowa, stoi polska szkoła, w której nauczyciel za czeskie pieniądze prowadzi dalej dzieło spolszczenia”. Nie warto wspominać reszty oklepnych kłamliwych frazesów, lecz wypada jeszcze podnieść, że przy uchwalaniu jakichś rezolucji podniosło ręce dziesięciu turystów z Frydku, trzech chłopców i jedna baba z Morawki. Śmiechem i hańbą okryli się znówu przywędrowani działacze czescy, których ludność miejscowa zupełnie zignorowała. Niechże sromotne fiasko „taboru” w Sałajce pouczy ich nareszcie, że tych gór i hał, zamieszkałych przez polską ludność, nie dostaną, bo lud górski, który przez wieki jęczał w niewoli, nie podda się pod jeszcze gorsze jarzmo czeskie.

Bunt w wojsku czeskim. Między żołnierzami czeskimi daje się zauważyć coraz większą dezorganizację. W Boguminie włóczą się żołnierze dniami i nocą pijani, robią co chcą, nie zważają na żadne rozkazy. Do buntu doszło tam 5. września. Żołnierze utworzyli. Radę żołnierską, znieśli pobudkę i retraite, które Czesi jeszcze ciągle na sposób austriacki wytrębiają, skasowali posterunki przy koszarach, ponieważ — jak oświadczyli — nie są aresztantami, by ich pilnowano. Gdy podpułkownik Šponer i drugi oficer zwrócili im uwagę na niewłaściwość postępowania, postawili im żołnierze ultimatum, by do 24 godzin się wynieśli, bo im sprawią „niebo”.

Obwieszczenie. Wydział skarbowy Rady Narodowej zawiadamia, że od dnia dzisiejszego poczynając odbywa się rozsprzedaż paczkowego tytoniu bośniackiego w opakowaniach po 25 g po cenie 7 K za paczkę. Każdy właściciel karty tytoniowej otrzyma na odcinki karty nr. 33 do 37 pięć paczek, tak, iż każdy odcinek będzie honorowany jedną paczką. Uprawnieni do poboru tytoniu właściciele kart mają się zgłosić we właściwej trafice najpóźniej do 24. b. m. Po 24. rozsprzedaż tego tytoniu nie będzie uzależniona od okazania karty tytoniowej. — Wydział skarbowy Rady Narodowej: P a w ł i t a.

Z Bogumina i okolicy. A więc będziemy głosowali! Hurra! Kiedy ta wieść gruchnęła, każdy u nas mówił z ogromną radością: „Już po Czechach!” Czują to pepiki i trzęsą się im portki. Kokietują Niemców, obiecują im gruszki na wierzbie, aby ich tylko przy plebiscycie ratowali swoimi głosami. Prawda, że wielu Niemców będzie trzymało z Czechami, ale to wam najjeźdźcy z Pragi nic nie pomoże, bo nas i tak jest większość. A zresztą Niemcy pójdą też i z nami i mówią o tem wcale głośno. Niedawno jakiś urzędnik niemiecki mówił publicznie w tramwaju: „Mit den Tschechen werde ich doch nicht halten, meine Stimme gebe ich den Polen!” A czas najwyższy, aby już raz djasek porwał z naszego miasteczka tę czeską zawieruchę, by nam dłużej nie psuli powietrza. Czego nie zniszczą, to skradną. Przed paru dniami wyszli ze szkoły, gdzie mieszkali i zostawili ją w takim stanie, że odczyścić jej nie było można. Załoga bogumińska zmienia się co chwila, a przychodzą coraz to gorsze opryszkki. O ich moralnem zachowaniu niema co mówić. Hyrdzini obnażeni aż po pepiek myją się na publicznym placu przy studni tuż pod kościołem przez cały dzień, pomimo że tam przechodzi cała masa ludzi, a wszystkie dzieci przychodzą właśnie tam po swoją zupe. Gdy przechodzi około nich jakaś dziewczyna, to trzeba uszy zatykać i uciekać, bo zgroza przynika, co za mowy dają się słyszeć. A mimo to z żalem i wstrętem trzeba podnieść, że całe gromady miejscowych dziewczyn smyka się z tymi wyskrobkami z piekła. Tfy, wstyd i hańba wam, bezwstydnice! Szkoda, że u nas brak sprawnych chłopców z nożycami, którzyby tym gizdulom obcięli warkocz, jak się to dzieje w Karwinie i Stonawie. Przed nadejściem Czechów było w naszym miasteczku ciche życie, a teraz n. p. w nocy takie hałas, jakby w wielkim i zepsutym mieście. Wystarczy okno otworzyć, a do późna w nocy można słyszeć na ulicach śmiechy, wrzaski i piski. To żołdacy czescy ze swoimi bezwstydnicami. Oficerzy nie dają lepszego przykładu. N. p. niedawno oficer czeski w tramwaju wobec poważnej publiki siadał na kolana jakiegoś podlotka. O już czas, by ta hołota zniknęła.

Pokażemy wam przy głosowaniu, „gde domov vasz”. Wtedy wam nie pomogą ani miejscowi Czesi, ni Rzyhy, ani Ożany w Pudłowie i Sprincze we Wierzbicy, bo i ci mogą iść z nami. Na drogę możemy im podarować komedyancki wóz i katarynkę. „At si potom v Praze hraji!”

Z Dziedzic. (Utonięcie.) Edward Górski, 14-letni syn górnika, widział na stawie między trawą coś czarnego i myślał, że to kaczka zabita, bo właśnie było polowanie na stawie. Popłynął więc do tego przedmiotu i znalazł kawałek drzewa. W drodze powrotnej opuściły go siły, tak, że utonął. Nim go wydobyto, był trupem.

— **Uchodźcy i powstańcy z Górnego Śląska** będą przeniesieni z Dziedzic do Oświęcimia i tam w barakach pomieszczeni. Zdolni do noszenia broni będą uzbrojeni i mają po wycofaniu się „Grenzschutzu” objąć służbę policyjną na Górnym Śląsku podczas plebiscytu.

— **(Śmierć powstańca.)** Podleśny Karol, pochodzący z Chwałęcic, pow. Rybnik, dostał się podczas walk z „Grenzschutzem” ciężko ranny do niewoli pruskiej. Gdy się trochę wyleczył udało mu się uciec ze szpitala; chciał się przedostać na Śląsk polski i podczas przeprawy przez Wisłę utonął.

Z Czechowic. Bogu dzięki, że możemy podzielić się z Szan. Czytelnikami „Gwiazdki” tą radosną wieścią, że i nasza gmina nie pozostaje w tyle w tej wielkiej i świętej pracy nad podniesieniem i odrodzeniem ducha katolickiego w obecnych wielkich i przełomowych chwilach, jakie przeżywamy. W niedzielę, dnia 10. sierpnia odbyło się u nas zgromadzenie „Związku śl. kat.” w gospodzie p. Franciszka Danela, na którym ks. prob. Barabasz przedstawił licznie zebranej publiczności owocną i pożyteczną działalność „Związku” od samego początku jego założenia, wskazując zarazem na jego wielkie i doniosłe zadanie na przyszłość. W czasach, kiedy wrogowie Kościoła, dumni i ufni w swą siłę i potęgę, tak butnie i zaciekle zohydzają wszystko, co nam jest najdroższe i najświętsze, jest naszym świętym obowiązkiem stanąć odważnie w szeregach organizacji katolickiej, jaką na Śląsku jest jedynie tylko nasz „Związek śląskich katolików”, jako organizacja polityczna. Zorganizowany i odrodzony lud polski stawia niezawod. opór całej nawaie wrogich nam żywiołów. Po przemówieniu ks. proboszcza wybrano zarząd Koła „Związku”, któremu też gorąco i z całego serca życzymy wszelkiej pomysłowości i pomocy Bożej w tak wzniosłej, świętej i szlachetnej pracy, spodziewając się, że rozpocznie energicznie i ochoczo zbożną swą działalność dla dobra ludu katolickiego tak dziś nękanego i bałamuconego przez różnych zwodzicieli i fałszywych proroków, którzy zwłaszcza w okolicach naszych zgubne i bezbożne swe zasady starają się za wszelką cenę rozpowszechnić. Jeszcze raz ślemy tym dzielnym pracownikom, którzy podejmują pracę na tej wielkiej i świętej Chrystusowej niwie, tym którzy stają w obronie nas i naszych najdroższych i najświętszych ideałów — „Szczęść Boże!” Nadmienić jeszcze musimy, że na wyżej wspomnianem zebraniu zjawili się również i przedstawiciele czerwonej partyi, którzy wszelkimi sposobami starali się wzbudzić niechęć i nieufność do „Związku”, a natomiast zachwalać zaczęli nam nieczne i zgubne swoje poglądy, zwłaszcza chcieli nam „wolną miłością” zaimponować. Świętą odprawę dał im nasz ks. proboszcz, ks. wikary Maultz, jak i również przewodniczący zgromadzenia p. Józef Mola, wykazując i zbijając błędne ich wywody. My ze swej strony oświadczamy stanowczo, że pod bat żydowsko-masońskich, wolnomyślnych prowodyrów nigdy nie pójdziemy, owszem, da Bóg, że nie tylko zerwiemy, i to może niedługo, krępujące nas zewsząd pęta czerwonej niewoli i brutalnego teroru i postaramy się o to, że na bramach fabryk, kopalń i innych warsztatów pracy zamiast świstków socjalistycznych, mających na celu wydzieranie chleba dzieciom i rodzinie robotnika dla jego przekonań katolickich, ukaza się napisy i to na wieczną hańbę socjalistycznego teroru, że nie wolno w naszej niepodległej, ukochanej, a katolickiej Polsce odbierać pracę i chleb tym żywicielom rodzin, co w żaden sposób nie mogą stać na usługach szatańskich najemników. Tak nam dopomóż Bóg! — Robotnicy.

Z Górnej Suchej. (Połączenie kolejowe z Karwiną.) Krajowa komisja administracyjna w Opawie zajmowała się w ostatnim

czasie projektami nowych połączeń kolejowych na Śląsku. Omawiano między innymi także połączenie wąskotorowe między Karwiną i Górą Suchą. Ze połączenie takie jest potrzebą piękną a rentowność projektu zapewniona, co do tego niema dwóch zdań. Również odnoga kolei żelaznej z Gór. Suchej do Frysztatu skutkiem stosunków wojennych czeka jeszcze ciągle na ostateczne załatwienie. Spodziewamy się, że z zakończeniem sporu czesko-polskiego i ustaleniu granic projekty te zamieniają się w rzeczywistość.

Z Olbrachcic. (S p ó ż n i o n e.) W niedzielę, dnia 3. sierpnia b. r. odbyło się w naszej wiosce publiczne zebranie, zwołane przez «Związek śl. katolików» przy licznych udziałach obywateli i obywaterek. Jako referencję przybyli: ks. superyor Mieloch i p. Hanzel z Karwiny. — Mowcy w jednych słowach przedstawili niebezpieczeństwo, jakie grozi katolicyzmowi ze strony wrogów, którzy zmobilizowali wszystkie siły do walki z ideą Chrystusową i zachęcali do organizowania się do walki z przewrotnością i obłudą zamaskowanych i jawnych wrogów katolicyzmu. Po zgromadzeniu przystąpiła znaczna liczba słuchaczy za członków «Związku śl. katolików». Byłoby do życzenia, aby takich pouczających zebrań więcej odbywało się w naszej wiosce.

Ze Skoczowa. Nasze miasto zrzuca z siebie szybko szatę, narzuconą mu przez spółkę Koźdoń-Kreisel et Comp. Poznać to można już po szyldach, na których są dzięki rozkazowi zarządu miasta już wszędzie polskie napisy. O tem, że ludność nasza zawsze była szczerze polska — można się było przekonać w naoczny sposób. Sprowadzili się tu kilkanaście dni temu: jacyś czescy komedjanci z karuzelą (po niem. Ringelspiel). Kiedy się o tem robotnicy dowiedzieli, udali się natychmiast do odpowiednich czynników i stwierdzili, że zarząd miasta pozwolił Czechom otworzyć swój interes, dlatego, bo ci wykazali się pozwoleniem Rządu krajowego(!?). Wtedy robotnicy w imieniu ludności oświadczyli, że się absolutnie na to nie zgodzą, aby się czesci komedjant bogacił kosztem krwawicy polskiego chłopca i robotnika. Zapowiedzieli zarządowi miasta i komedjantom, że jeżeli karuzela w kilku godzinach nie zniknie ze Skoczowa, wtedy postarają się o to, by sobie użyła przyjemnej kąpiel w Wiśle. Wobec groźnej postawy ludności zakazał komisarz rządowy dr. Schenker komedjantom dalszych produkcji, którzy się nadaremnie trudzili udowodnić, że są «swojem», bo pochodzą z Polskiej Ostrawy. Ten przykład skoczowskich robotników znajdzie chyba naśladowców w całej Polsce. Swoją drogą, że się pewnie «Ślązak» będzie skarżył na niewdzięczność Polaków, którzy robią trudności czeskim komedjantom w Skoczowie, podczas gdy skoczowski komedjant Koźdoń używa sobie w Czechach płatnej swobody!

— Zbogacony podczas wojny z krwawicy polskiej włościańsko-robotniczej ludności kupiec St e b e l nie może zapomnieć starej nieboszczki Austrii, kiedy to jako austriacki feldwebel siedział sobie w Skoczowie i uprawiał, używając wojskowego uniformu za ładą, swój interes. Później, przeniesiony ze Skoczowa za różne malwersacje i nadużycia, jedynie przy pomocy wpływów protekcyjnych swego szwagra, zdraycy Koźdonia, uniknął zasłużonej kary. Obecnie uprawia przy każdej sposobności potajemnie agitację antypolską, wychwalając wzorowe porządki i taniść za linią demarkacyjną, przypisując winę obecnej drożyzny jedynie polskiemu rządowi. — Dlategoż p. St e b e l ciągle jeszcze siedzi w Polsce i tyje z krwawicy polskiej ludności, kiedy u «pepików» tak dobrze? — Ludność Skoczowa i okolicy powinna solidarnie raz na zawsze zastosować hasło: «Swoi do swego»!

Ze Strumienia. («Grenzschutz» dalej prowokuje.) 12-letni chłopiec Janik wyszedł w poniedziałek nad granicę na ostróżnicę. Zobaczył go żołnierz z «Grenzschutzu» i bez wszystkiego dał dwa strzały do przestraszonego dziecka, raniąc go w nogę i w rękę. Po zaopatrzeniu ran przez naszych żołnierzy odwieziono chłopca do szpitala do Dziedzic. Wypadki strzelania wzdłuż granicy są na porządku dziennym. Często wskutek tego zdarzają się nieszczęśliwe wypadki. Długo jeszcze będzie polski lud znosił te gałgąństwa pruskie?

Z Zebrzydowic. Odnośnie do korespondencji w nr. 65. oświadcza student, o którym tam mowa, iż nie krzychał: precz z księżmi, co niniejszem przyjmujemy do wiadomości.

Ze Zarzecza. (Wypadek czarnej ospy.) W niedzielę, zachorował na czarną ospę robotnik Jerzy Wyleżuch, który wrócił z pracy z okolic Frysztatu na wypoczynek niedzielny. Chorego natychmiast odwieziono do szpitala w Bielsku.

Festyn ludowy. Dnia 21. września 1919 odbędzie się staraniem Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki Min. Spraw Wojsk w Cieszynie wielki festyn ludowy w ogrodzie strzeleckim na dochód schroniska i domu zdrowia dla inwalidów. Od godz. 10.—12. przed południem przegrywać będzie na rynku orkiestra wojskowa 17. pp. a podczas koncertu nastąpi zbiórka. Festyn będzie nader urozmaicony i dla publiczności przygotowano wiele niespodzianek. Festyn zakończony będzie zabawą taneczną w sali ogrodu strzeleckiego i w hotelu pod Jeleniem. Spodziewamy się, że cała publiczność z Cieszyna i okolicy pospieszy na festyn i na zabawę i wesprze szlachetny cel. Festyn odbędzie się bez względu na pogodę.

Podziękowanie. Na Dożynkach w parku im. Sikory dnia 7. września b. r. zebrano na rzecz Polskiego Białego Krzyża kwotę 270 K 90 h, którą p. Władysław Juraszek na miejscu wręczył prezesowi tegoż Towarzystwa. Za ten szlachetny dar składa niniejszem Zarząd Polskiego Białego Krzyża wszystkim P. T. ofiarodawcom serdeczne dzięki. — Zarząd.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej. (Zapis na rzecz T. S. L.) Zmarły dnia 26. kwietnia b. r. w Dąbrowie ś. p. Ludwik Zakrzewski, dyfektor Tow. zaliczkowego, przeznaczył z niewielkiego majątku, jaki pozostawił Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie, legat w wysokości 12.000 K na podtrzymanie polskości na kresach. Jest to w ostatnich dniach drugi już zapis na rzecz T. S. L., jako dowód odczucia potrzeby pracy kulturalno-narodowej i na kresach i w środku społeczeństwa.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Uczestnicy kursu geograficzno-historycznego 270 K; nieprzyjęte przez malarza p. Józefa Kidonia w Rudzicy za prace, wykonane w Czytelni katolickiej w Rudzicy 50 K; ks. Engelbert Brodzki, em. proboszcz w Cieszynie 5 K; Kantor wymiany p. J. Dobrowolskiego w Banku rolniczym w Cieszynie 300 K; ks. Franciszek Krzystek, prob. w Słonawie 50 K; p. Paweł Zyder w Cieszynie 1 K. — Za wszystkie datki składa najgorętszą podziękę i uprasza o łaskawą dalszą pamięć Wydział «Opieki».

2 miliony zabitych Niemców. Jak donoszą dzienniki, istnieje już zestawienie niemieckich strat wojennych w zabitych, rannych i wziętych do niewoli aż do 30. kwietnia. Zabitych jest 1.676.696, zaginionych 373.770, tak, że ogół strat w zabitych musi być przyjęty ponad 2 miliony. Rannych podają na 4.207.028. W nieprzyjacielskich obozach znajduje się 615.922 żołnierzy. Do tej liczby nie wliczono jeszcze cywilnych urzędników. Ogół strat wynosi według tego 6.730.416 ludzi.

Dziewczyne

(nakładaczkę) przyjmie za dobrem wynagrodzeniem Drukarnia «Dziedzictwa» w Cieszynie, Plac Teatralny 8.

Dwóch zdolnych czeladników

przyjmie zaraz z całym utrzymaniem i dobrem wynagrodzeniem Franc. Gabzdyl, majster szewski w Mał. Kończycach (przy Frysztacie).

Dwóch uczniów

przyjmie zaraz FRANCISZEK KRUPA, kowal w Górnym Żukowie przy Cieszynie.

Murarzy i nadzienników

za dobrą zapłatą przyjmie na stałe PAWET SKROBANEK, architekt i budowniczy w Cieszynie.

Kursa języka francuskiego i angielskiego

oraz kursa konwersacji dla dorosłych i dzieci od 4. roku życia. Uczni przyjmują codziennie Profesor Truck, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Akademicka szkoła malarstwa

Prof. Truck, były uczeń paryskiej Akademii malarstwa. Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Specjalnej nauki gry na skrzypcach

udziela prof. Truck, były uczeń paryskiego i bruks. konserwatorium, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Dwa kieraty (göple)

są tanio do nabycia u JANA WALKA w Trzyniecu nr. 193.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnie pożyczki hipoteczne, wekslowe i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do sycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,

Saska Kępa l. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 8 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 płaci od nich

3%

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

cement, pastorki oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości «Heureka», tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartosle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwuskibowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) ręczne, kultywatory, siewniki konne i ręczne, bruki do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, młocarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i wirówki.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, seradela, rzepa ścierniskowa, (bejca) zaprawa zboża.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w «Domu Narodowym» w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyniecu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i świąt, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W fili w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W fili Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W fili Trzynieć w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

(Domagalaki)

A. Teper.

H. Filaszewski

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wzrost przesyłki pocztowej:

rocznie 16 K — h

rocznie 8 » — h

rocznie 4 » — h

Wzrost przesyłki pocztowej:

rocznie 13 K — h

rocznie 6 » 50 »

rocznie 3 » 30 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Sasko Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznictaniej.

Racznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 23. września 1919.

Nr. 74.

Przed decyzją.

Długo czekaliśmy z niecierpliwością na załatwienie naszej sprawy przez trybunał ententy. Od owego pamiętnego czwartku w styczniu (d. 23. I.) b. r., kiedy czeskie wojska w przybranym płaszczu ententy w zdradziecki i podstępny sposób najechały nasz kraj, kiedy patroli czeskie pod bagnietami zaczęły uprowadzać naszych działaczy do mroźnych i brudnych kazamatów czeskich w Lipniku, Olomuńcu, Huńczowie, kiedy w poniedziałek, dnia 27. stycznia wkroczyły butne hordy nowoczesnych Hunów z pieśnią triumfalną na ustach do Cieszyna i wywiesiły husacką chorągiew na ratuszu, upłynęło sporo czasu. Wiele się odtąd zmieniło. Armia czeska licząca, dobrze wyekwipowana, w wszystkie przybory wojenne obficie zaopatrzona, spodziewała się zająć całe »Teszinsko« ot tak sobie bez wyjątku, bez wystrachu i zapuścić swe zagony ewentualnie aż pod sam Kraków. Lecz wiarołomny Czech, który podstępem podjął umowę z dnia 5. listopada 1918 r. obudził wśród szerokich warstw ludu polskiego na Śląsku żywiołowe oburzenie, spotkał się na prastarej ziemi piastowskiej z bohaterską i mężną postawą naszego robotnika, górala i niecierpliwą garstką nieprzygotowanego na judaszowski czeski postęp — żołnierza polskiego. Nawale czeska wstrzymano nad brzegami Wisły pod Skoczowem; pobite »hrdźiny« czeskie wysłały do głównodowodzącego dzielnych obrońców Śląska poselstwo z korną prośbą o zawieszenie broni. Cieszyńskiego nie zdobyli; w lutym musieli się wycofać w myśl dyktatu ententy na wytyczoną w Paryżu linię demarkacyjną, na której dotychczas siedząc, dali się naszej znękaniej ludności we znaki. Tymczasem rozpoczęła się wojna dyplomatyczna w Paryżu. Dużo trudów i zabiegów ze strony polskiej delegacji było trzeba, by

sprawę cieszyńską doprowadzić do sprawiedliwego dla nas rezultatu.

Istniał bowiem układ czesko-francuski z r. 1917., zapewniający Czechom Śląsk w historycznych granicach. W krytycznej chwili w r. 1917., kiedy wojska niemieckie rozpoczęły nową gwałtowną ofensywę na zachodzie, mającą przynieść ostat. rozstrzygnięcie, Francja, spodziewając się od Czechów skutecznej pomocy, przyznała im, nie znając faktycznego stanu rzeczy, mianowicie pod względem narodowościowym, całą ziemię cieszyńską. Gdy jednak skutkiem niestrudzonej działalności delegacji polskiej w Paryżu, mianowicie zaś dzięki zabiegom Paderewskiego dowiedzieli się ententa o stosunkach etnograficznych na Śląsku, gdy się na podstawie olbrzymiego materiału, dostarczonego konferencji pokojowej, co do stosunków narodowościowych, kulturalnych, gospodarczych i t. d. przekonali, że Czesi wprowadzili ją w błąd i sromotnie kłamali, postanowili przekazać załatwienie sporu o Śląsk konferencji polsko-czeskiej, którą jednakże lekkomyślnie zerwali Czesi.

Obecnie stanęła Najwyższa Rada w Paryżu na stanowisku, które zajęła na krakowskiej konferencji delegacja polska, t. j. na stanowisku plebiscytu; uchwaliła odwołać się do całej ludności całego Śląska Cieszyńskiego, by poznać jej wolę i na podstawie rezultatu plebiscytu rozstrzygnąć na całą przyszłość los naszego kraju i ćwierćmilionowej uświadomionej polskiej ludności.

Czesi po sromotnej klęsce styczniowej pod Skoczowem uzasadniali w pojedynku dyplomaty czynem swe roszczenia do Śląska Cieszyńskiego argumentami historycznymi i gospodarczymi. Wskazywali na to, że Śląsk cały wchodził od r. 1327. w skład korony św. Wacława; powoływali się na swoje »statni pravo«; twierdzili, że republika czesko-słowacka koniecznie potrzebuje węgla śląskiego i kolei koszycko-bogumińskiej.

W odpowiedzi na te ich zarzuty wskazywano. czeskim szowinistom na to, że Śląsk Cieszyński był tylko słabym węzłem lennym z Czechami złączony i nigdy w ciągu 600 lat nie był pod ich bezpośrednim panowaniem. Zresztą jeżeli Czesi powołują się na prawa historyczne, czemu nie sięgają po obszar Śląska, zostający pod rządami pruskimi? Dalej wykazano w odpowiedzi na argumenty gospodarcze na podstawie dokładnych statystycznych dat, że węgla i koku będzie w Czechach na głowę przypadać kilkakrotnie więcej niż w Polsce, nawet jeśli cały Cieszyński i Górny Śląsk zostanie przyłączony do Polski, że Czechy dla swego przemysłu będą miały węgla ponad największe swe potrzeby. Wykazano nareszcie, że Czesi mają na Słowaczynę dostęp przez dwie linie kolejowe i że obecnie Czesi będą mogli sobie wybudować jeszcze kilka połączeń, których im przed wojną nie pozwolili wybudować Węgrzy. Zresztą kolej koszycko-bogumińska leży zupełnie na uboczu państwa czesko-słowackiego. Jest ona łącznikiem między Berlinem i Budapesztem, a w tym wypadku nie dotyczy to Czech i służy głównie dla przewozu węgla z Górnego Śląska na południe — obchodzi więc wyłącznie Polskę. Przerzyna zresztą obszary Śląska o najsilniejszym zaludnieniu polskim, o ludności najbardziej narodowo uświadomionej. Nadto ofiarowali Polacy nienasyconym czeskim imperyalistom służebności na kolei koszycko-bogumińskiej, wybudowanie kolei z Ostrawy przez Frydek na Słowaczynę i dosyć znaczny kontyngent węgla.

Lecz Czesi nie chcieli uznać tych wywodów rzeczowych i dowodów przyjaźni Polski. Sprawa stanęła przed Radą czterech w Paryżu. I Paryż już przemówił; obecnie ty przemówisz, ludu polski na Śląsku; cały świat zwraca na Cię oczy. W Twojem ręku leżą losy Twoje, Twego kraju, jego dobrobytu, kultury, losy przyszłości, losy Twoich dzieci i wielu pokoleń. Wielka ciężar na Tobie odpowiedzialność! Polskim byleś i jesteś;

Bolszewizm na Węgrzech.

(Od naocznego świadka.)
(Ciąg dalszy.)

Przewodniczącym rządu bolszewickiego wybrano byłego mularza Garaya, ale to była tylko figura, rzeczywistym wodzem był Bela Kun, syn sekretarza gminnego (notaryusza) z Siedmiogrodu, człowiek młody, agitator niezrównany, mądry, wytrwały, pilny, rzutki, świetny, porządający mowca. Do pomocy dobrał sobie ludzi, którzy byli z nim jeńcami w Rosji, a którzy już mieli rosyjskie zarządzenia bolszewickie. Skończono z doświadczeń rosyjskich i stosowano tylko takie, które okazały się dobrymi i korzystnymi dla komunistów. Więc zamknięto wszystkie restauracje, kawiarnie i karczmy; zakazano najsurowiej wyszynk piwa, wina i wódki. Po kilku dniach rozkaz ten złagodniono; restauracje i kawiarnie mogły być otwarte w pewnych godzinach dnia, lecz wyszynk i picie napojów spirytusowych i nadal najsurowiej zakazano. Gospodkiego, któryby ten zakaz przełamał, stawiano przed trybunałem rewolucyjnym, który wymierzał karę 10.000 K grzywny i rok więzienia.

Rozwiązano wszystkie sądy, stan adwokacki ulesion, wskutek czego w samym Budapeszcie do 20 tysięcy osób zostało bez zajęcia i chleba. Natomiast zaprowadzono sądy rewolucyjne

w całym kraju. Sędziami było z początku dwóch lub trzech robotników, jeden do dwóch byłych żołnierzy i jeden aż do dwóch chłopów ze wsi, jeżeli się otwarcie do bolszewików przyznawali. »Sędziwie« ci, nie mając żadnego wykształcenia prawniczego — niektórzy nie umieli nawet pisać, nie mogli podołać olbrzymiej pracy; kto bowiem się odważył tylko cośkolwiek przeciwko bolszewikom powiedzieć, tego natychmiast włóczono przed sąd rewolucyjny. Później powołali sobie do pomocy sędziów zawodowych, którzy dawali wskazówki, udzielali rad, choć wyroki wydawała dzicz bolszewicka. Sądy trochę złagodniały, lecz wysypnąć komuś za drobne przestępstwo 5 lub 10 lat więzienia, albo wydać wyrok śmierci, było dla tych sądów rewolucyjnych drobnostką. Na prowincji jeszcze jakoś więcej po ludzku postępowano, najgorzej srożyły się bolszewickie trybunały w Budapeszcie, gdzie w ciągu 4-miesięcznego panowania bolszewików powieszono, zabito i zastrzelono według obliczeń przeszło 700 ludzi, wielką część z nich nawet wśród strasznych tortur i mąk. Tak np. zeznał niejaki Otto Korwin, iż jako bolszewicki sędzia śledczy wszystkim więźniom, którzy nie zeznawali według życzenia komunistów, kazał poobcinać palce, nos, uszy i wepchać do ust.

Zakazu sprzedawania wódki i picia alkoholu przestrzegano bardzo skrupulatnie, obawiając

się surowych kár trybunałów rewolucyjnych. Ten zakaz miał dodatnie skutki; ustały bowiem niemal zupełnie różne rabunki, kradzieże i inne zbrodnie.

Rząd bolszewicki w Budapeszcie zajął także wszystkie banki, kantory wymiany, wszystkie zakłady pieniężne i kancelaryje kupieckie i fabryczne; nawet najbogatszym ludziom wolno było z wkładek miesięcznie wypłacać 2000 K. Już na drugi, trzeci dzień po owym rozporządzeniu wypowiedziano w samym Budapeszcie blisko 70.000 służącym służbę, gdyż wobec ogromnej drożyzny, którą w krótkości nastąpiła, 2000 K nie wystarczało na skromne utrzymanie rodziny. Więc kucharki, służące, bony musiały opuścić stanowiska, lecz rząd bolszewicki i na to wiedział lekarstwo; w państwie bolszewickim wszyscy obywatele są równi, przeto też państwo o utrzymanie każdego obywatela starać się powinno. Posypały się z zapasów gotówkowych w kasach, bankach wsparcia, względnie pensje dla niezatrudnionych i bezrobotnych, którzy w tej chwili przyłączyli się do bolszewików, wskutek czego dziennie wzrastała liczba zwolenników Khuna. Ciemny, łapczywy motłoch wiwatował na cześć takiego szczerzego rządu bolszewickiego, dającego i próżniakom obfite pensje,
(D. n.)

czy będziesz — od Ciebie zależy! Pamiętaj o tem, że z tego, jak w plebiscycie będziesz decydował, oddasz rachunek przed własnym sumieniem, przed potomnymi, przed całą Polską, przed całym światem, przed samym Bogiem!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przed plebiscytem. Z Paryża donoszą przez Warszawę, że komisya Cambona oświadczyła się ze względów gospodarczych za jak najrychlejszym przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. W ostatnich czasach pojawiły się w czeskich gazetach szczegółowe wiadomości o sposobie przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku. Wobec tego stwierdzić należy, że dotychczas w Paryżu nie postanowiono niczego więcej ponad to, że na Śląsku odbędzie się plebiscyt i że ludność głosować będzie gminami. Wszelkie inne wiadomości, »otrzymywane z Paryża czy Genewy«, które rozszerzają gazety czeskie, są pobożnymi życzeniami czeskiemi i najzwyczajszymi wyssanymi z palca plotkami dziennikarskimi. Faktem jest, że Czesi w Paryżu do dziś dnia starają się o to, by zarządzenie plebiscytu cofnięto. Na wypadek plebiscytu domagają się, by głosowali tylko ci, którzy się na Śląsku urodzili, podczas gdy Polacy żądają, by głosowali ci, którzy obecnie na Śląsku mieszkają. Żądanie polskie jest jedynie racjonalne, bo o losie kraju powinni stanowić ci, których coś z tym krajem łączy, a więc którzy w tym kraju przynajmniej mieszkają. Wielu zaś urodzonych na Śląsku mieszka dziś zdala od Śląska i ci mieliby według życzenia czeskiego także o naszym kraju stanowić!

Pertraktacje z antybolszewickim rządem w Rosyi toczą się dalej. Chodzi głównie o zorganizowanie opieki nad uchodźcami polskimi w Rosyi oraz znajdującymi się tamże i na Sybirze oddziałami wojskowymi polskimi.

Możliwość porozumienia z Niemcami. Z Warszawy przynoszą pisma wiadomość, iż rządowe koła niemieckie objawiają skłonność do kompromisu w sprawie górnośląskiej w stosunku do ententy i do Polski. W związku z tem rozszła się pogłoska, iż wkrótce wyjedzie do Berlina wiceminister Wróblewski celem rozpoczęcia rokowań z Niemcami.

Premier Paderewski wyjechał 12. b. m. z Paryża na krótki pobyt do Szwajcaryi.

Powrót uchodźców na Górny Śląsk został umożliwiony na skutek przedstawień komisji międzysojuszniczej, która zagwarantowała powracającym bezpieczeństwo życia i wolności. Zabroniono powrotu na podstawie listy, przedstawionej przez rząd pruski 262 osobom. Powracającym zapewniono w umowie między przemysłowcami a robotnikami możliwość otrzymania pracy.

Wschodnie granice Polski zostaną ostatecznie określone w ciągu nadchodzącej zimy. Sprawa Galicji wschodniej nie została jeszcze dotąd rozstrzygnięta, Rada pięciu bowiem nie jest na razie kompletna, wskutek wyjazdu przedstawiciela Anglii Balfoura.

Socjaliści chcą wywołać strajk rolny w Kongresówce. Polska partya socjalistyczna (lewica) uprawia na spółkę z komunistami namiętną agitację po wsiach na całym obszarze Polski, wzywając służbę rolną do strajków rolnych. Prezydium klubu polskiego stronnictwa ludowego, t. zw. Thugutowców, któremu Związek zawodowy służby folwarcznej przesłał propozycję poparcia strajku rolnego, wypowiedziało się przeciw strajkowi, gdyż wywołanie strajku rolnego w obecnych opłakanych stosunkach aprowizacyjnych byłoby klęską dla wszystkich mieszkańców i byłoby na rękę komunistom.

Walki z bolszewikami nie ustają, przynosząc codziennie mniejsze lub większe bitwy i potyczki. W ostatnich dniach zdobyły nasze wojska kilka miejscowości na Białorusi i bardzo wielką zdobycz w jeńcach, karabinach maszynowych, armatach i materyale wojennym.

CZECHOSŁOWAKIA.

Czeska komisya plebiscytowa urzęduje od poniedziałku w Polskiej Ostrawie, czyniąc gorączkowe przygotowania do plebiscytu. Do komisji tej wydelegowano ze strony narodowej demokracji posłów Szpaczeka, Nohela, Sisa, jako zastępcę Wiktora Dyka. W tych dniach

rozesłali do swych »zaufanych« celem podpisania deklaracyę następującej treści: »Oświadczam, że przyjmuję funkcję członka sekcji organizacyjnej czesko-słowackiej komisji plebiscytowej w Cieszyńskim i że będę słuchał wszystkich nakazów kierownictwa sekcji, że będę według najlepszej wiedzy i sumienia wykonywał ten urząd i że w ścisłej tajemnicy zachowam wszelkie poufne informacje, dotyczące tego urzędu.«

Niemieccy socjaliści narodowi przeciw Czechom. We czwartek dnia 18. b. m. odbyło się w Mor. Otrawie zebranie reprezentantów niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Po dyskusyi, jak się mają zachować Niemieccy narodowi socjaliści przy plebiscycie, uchwalono następującą rezolucyę: Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim rozstrzygnie o przynależności kraju. Głosy Niemców śląskich spowodują rozstrzygnięcie(?). Postawieni przed zagadnieniem, czy mamy głosować na rzecz Polski, czy też Czechosłowacy, musimy rozważyć sumiennie i zbadać, które państwo nam i naszym towarzyszom poręczy lepsze warunki rozwoju. Przyłączenie do republiki czesko-słowackiej wydaje się mało nęcące. Zdarzenia, jakie zaszły na obszarze okupowanym przez Czechów wskazują na to, co nas czeka w razie przyłączenia do republiki czeskiej. Wymienimy tylko prześladowania Niemców we Frydku, masowe wydawanie niemieckich urzędników i kolejarzy, tudzież uciśkanie niemieckiego szkolnictwa, dziejące się za wiedzą i wolą rządu. Tylko to państwo, które nam poręczy daleko idącą możliwość utrzymania naszego narodowego i gospodarczego stanu posiadania może liczyć na głosy Niemców śląskich. Tak zwane koncesye ze strony podrzędnych organów rządu nie mają dla nas żadnej wartości. Decydujące słowo ma obecnie Praga i Warszawa.

Czego żądają Niemcy od Czechów. Niemiecki dziennik »Bohemia«, wychodzący w Pradze, donosi: W kołach reprezentantów Niemców na Śląsku Cieszyńskim toczą się obecnie gorliwe obrady w sprawie zajęcia stanowiska przez niemieckich obywateli przy plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim. Niemcy podobno są zdecydowani głosować na rzecz republiki czeskiej tylko w tym wypadku, jeżeli Niemcy otrzymają obowiązujące przyrzeczenie ustępstw narodowych nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, lecz na całym obszarze republiki czesko-słowackiej.

Czechów spotkała niespodzianka. Rozstrzygnięcie konferencji pokojowej w sprawie plebiscytu na Spiszu i Orawie było dla czeskich koł politycznych zupełną niespodzianką. Co do Śląska Cieszyńskiego Czesi byli przygotowani na różne możliwości, jednakowoż posiadanie całej Słowaczyny nie ulegało w ich pojęciu żadnej wątpliwości i dlatego decyzya co do Spisza i Orawy zaskoczyła Czechosłowacy. Obecnie rozszerzają Czesi przy pomocy swojej prasy wiadomości, jakoby w tej sprawie na konferencji pokojowej wybitną rolę odegrał działacz słowacki ks. Hlinka z obozu antyczeskiego, który po wizycie w Warszawie i odbyciu konferencji z władzami polskimi udał się do Paryża.

Nowe walki na Słowaczynie(?). Według opowiadań uchodźców ze Spiszu widać na linii kolejowej Koszyce-Bogumin w obrębie słowackim liczne transporty rannych czeskich żołnierzy, oraz słychać dalekie odgłosy strzałów armatnich. Ruch kolejowy na linii Koszyce-Miskolcz ma być od paru dni wstrzymany. Rozchodzą się pogłoski, że toczą się utarczki Czechów jak jedni twierdzą ze Słowakami, jak inni mówią z Rumunami na linii demarkacyjnej.

Czesi dalej intrygują. Czesi, chcąc wykazać w Paryżu, że jeżeli nie przyniesie im terenów węglowych, Europa środkowa nie zostanie zaopatrzona w węgiel, zredukowali do połowy wysyłkę węgla do Niemieckiej Austrii, wskutek czego grozi republice niemiecko-aust. katastrofa węglowa. Czesi nie przepuszczają także węgla z Polski do Niem. Austrii. Pułkownik Roocht (Amerykanin), bawiący w Mor. Ostrawie, udał się do Katowic, gdzie zawarł układ o dostawę węgla do Wiednia, którą Czesi muszą przepuścić.

NIEM. AUSTRIA.

Katastrofalny brak węgla we Wiedniu. Wskutek braku węgla we Wiedniu stanęły miejskie elektrownie, tramwaje, a oświetlenie kawiarni, restauracji i ulic zostało znacznie ograniczone. Jeżeli się w najbliższych dniach dowóz węgla nie poprawi, także zakłady przemysłowe

wstrzymają pracę. Najwyższa Rada w Paryżu wydała za pośrednictwem prezydenta komisya węglowej Louchera w Mor. Ostrawie zlecenie, by wyteżyc wszystkie siły celem pokrycia za potrzebowania węglowego Niem. Austrii.

NIEMCY.

Rozpaczliwe zabiegi Prusaków. Z Berlina donoszą, że osobna komisya Zgromadzenia Narodowego zajmowała się we czwartek projektem stworzenia samodzielnej prowincyi Górnośląska.

Niemcy zamierzają urządzić spis jednolitej ludności Górnego Śląska. Spisu tego dokonać się ma 8. października. Niemcy przywiązują do niego wielką wagę.

Nowe ultimatum do Niemiec. Gazety donoszą o nowym ultimatum koalicyi do Niemiec w sprawie opuszczenia Litwy przez wojska niemieckie.

Korespondencye.

Z DZIEDZIC.

(Dzień »Białego Krzyża« w Dziędzicach.) Utworzył się tutaj Komitet »Białego Krzyża« dla wspierania ранego lub chorego żołnierza polskiego. Na czele Komitetu stoi generał Martynowicz, zastępcą jest p. Tolłocko, dyrektor rafinerii nafty »Schodnica«. Albo myśl »Białego Krzyża« spopularyzować, urządzono w niedzielę, dnia 14. września przed południem wielki wiec manifestacyjny w sprawie Górnego Śląska, po południu zaś wielki festy na rzecz »Białego Krzyża«.

Wiec sam miał charakter narodowo-religijny. Na łacie ustawiono piękny ołtarz, przystrojony przez pielęgniarki tutejszego szpitala przelicznie kwiatami, zielenią i wieńcami. O godzinie 10. rano odprawił uroczystą sumę połowa ks. kapelan wojskowy Florek w asyście dwóch księży Jezuitów, podczas której śpiewał chór męski powstańców pieśń błagalną. Cała załoga tutejsza stanęła na miejscu w szeregach, jedna kompania zaś oddawała przepisane regulaminem honory. Na placu można było widzieć około 400 powstańców z Górnego Śląska, jeden oddział powstańców na koniach i około 5000 ludności cywilnej z całej okolicy.

Po skończonem nabożeństwie wystąpił mównicę p. gen. Martynowicz zagaił wiec powitał przybyłych wiecowników, podał program wiecu i udzielił głosu ks. posłowi L. Odzińowi. Ks. poseł w blisko godzinnej mowie przedstawił najpierw historyczny pogląd na sprawę Śląska Górnego i Cieszyńskiego od czasów przedhistorycznych aż do dzisiejszych. Wspomniał on o pretensjach czeskich do Śląska Cieszyńskiego, o Fryderyku Wielkim, który rozszarpał Śląsk na dwie części, na Górny (pruski) i austriacki (cieszyński) i o usiłowaniach Niemców, by zdusić w Polakach tu i tam wszelkie poczucie polskości. Gdy w czasie wojny krążył namacalnie się przekonanie, że Austria stoi czołkiem pod wpływem Berlina, wtedy odwrócił się serce każdego prawego Polaka od Austrii, która też spotkała za jej nieszczerłość zasłużony los. Następnie przedstawił zasługę Rady Narodowej, która objęciem w swe ręce władzy uratowała Śląsk przed Czechami. Zachęcał gorąco do pracy, aby zarządzony na Śląsku Cieszyńskim plebiscyt wypadł dla nas pomyślnie. Górnemu Śląskowi zaś przelana krew ludu polskiego jest już plebiscytem, a to plebiscytem nie sfalszowanym i najgłośniejszym, bo ona woła pomstę do nieba. Mowę jego oklaskiwano w kilku miejscach, najwięcej zaś, gdy mówił o Górnoszlązakach.

Drugim mowcą był ks. Palarczyk, kapelan z Lipiny koło Królewskiej Huty, który przed kilku miesiącami z powodu denuncyi własnego proboszcza musiał z Prus uciekać. Mówił on: »Dusza ludu polskiego na Górnym Śląsku była polską, ale spała. Matka Polska była sama w kajdanach niewoli, nie mogła przytemu ludowi z pomocą. Ale gdy wojna otworzyła ludowi oczy, gdy Polska powstała, wtedy garnał lud górnośląski nieopisany zapał, lud, którzy dotąd nie poczuwali się do polskości, stali się gorącymi patriotami. Gdy następował zaczął mówić o prześladowaniach ludu polskiego z Prusaków, to w niejednym oku zabłysła łza i współczucia. Ale były też to i szczerze

wprost potworne. Napiętnował też ohydne postępowanie księży-hakatystów, którzy nadużywali swego stanowiska, by lud zmuszać do wyborów konstytuancy niemieckiej. Jeden proboszcz kazał swym parafianom polskim przysięgać wierność dla »Vaterlandu« niemieckiego. Piękną swoją mowę zakończył uroczystym ślubem: My, Górnoślązacy, poginiemy, życie położymy, ale Polski nie odstąpimy! Powstańcy na te słowa podnieśli swoje czapki i wołali: Niech żyje Polska! Mowa ks. Palarczuka wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Następnie zabrał głos w imieniu powstańców p. Markiton, powstaniec, akademik z Górnego Śląska: »Lud śląski był zapomniany, zdany sam na siebie. Pomocy znikąd; Koło pol. w Wiedniu jedynie mogło się zająć krzywdami, wyrządzanymi temu ludowi, ale dla jakiegoś tam wyższej racji stanu tego nie uczyniło. Młde protesty jedynie podnoszone od czasu do czasu. Często rozpacz nas ogarniała, myśleliśmy: zginiemy, bo zduszą w nas wszelkie poczucie polskości. Ale Bóg o nas nie zapomni, bośmy i my Jemu wierność dochowali. Lepsze już teraz dla nas nastaną czasy.« W imieniu powstańców dziękował gorąco za troskliwą opiekę Rządowi, całemu społeczeństwu polskiemu, przede wszystkim zaś Radzie Narodowej w Cieszynie, która wszystko czyni, aby powstańcom ich pobyt na wygnaniu ułatwić i uprzyjemnić. Zwrócił się też do powstańców z gorącym apelem, aby nie szli za hasłami przewrotu, za hasłami — obcemu duszy ludu górnośląskiego. Sztandar chrześcijański i narodowy uratował nas, żeśmy nie utoneli w morzu protestanckim i germańskim. Temu to sztandarowi pozostanie wiernym lud górnośląski i teraz, kiedy się zleje w jedną całość z całym narodem polskim. Mowę swoją, często oklaskiwaną, zakończył okrzykiem: »Niech żyje Polska! Muzyka wojskowa 20. p. p. zagrała: »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Na końcu przemówił jeszcze p. pułkownik Pic k, komendant 27. pułku piechoty o znaczeniu »Białego Krzyża« i zapraszał wszystkich na festyn popołudniowy.

Następujące rezolucje, przeczytane przez ks. posła Londzina, przyjęto jednogłośnie:

1. Zgromadzenie, odbyte dnia 14. września 1919 w Dziedzicach w liczbie kilku tysięcy osób, zaznacza, że Śląsk Górny, stara dzielnica polska, mimo blisko 600-letniego oderwania od pnia ojczystego, pozostała polską i powinna bez plebiscytu być do Polski przyłączona; stwierdza dalej, że tylko barbarzyńskie rządy i niesłychane gwałty i prowokacje grenzschtzu, hakatystycznych urzędników i wyzyskiwaczy kapitalistycznych pchnęły spokojną ludność do rozpaczliwej walki o swoją wolność, życie i mienie i oświadczają najwyraźniej, że ludność polska w Cieszyńskim łączy się z ludnością górnośląską, by ją poprzeć w boju z hydrą germańską i naród polski nie cofnie się przed żadnymi ofiarami, by walkę z gnębielcami zwycięsko przeprowadzić i wyrzucić ich z kraju, który podstępem i podłością zdobyli.

2. Zgromadzenie wzywa wszystkich Polaków Księstwa Cieszyńskiego, ażeby rozpoczęli natychmiast przygotowania do plebiscytu, żeby uczynili wszystko, co tylko w ich siłach leży, by tenże wypadek dla Polski jak najlepiej, by cały obszar polski bez uszczerbku przyłączony został do Polski.

3. Zgromadzenie, odbyte dnia 14. września 1919 w Dziedzicach wyraża naczelnikowi państwa Piłsudskiemu i prezydentowi ministrów Paderewskiemu za dzielną obronę Śląska Cieszyńskiego najwyższą część i gorące podziękowanie i prosi ich o doprowadzenie sprawy śląskiej do szczęśliwego i pomyślnego końca.

Po południu odbył się w lesie p. Kłaptocza w Czechowicach wielki festyn na rzecz »Białego Krzyża«. Czysty zysk jest bardzo znaczny.

Z ZAGŁĘBIA KARWIŃSKIEGO.

Gdy się wpatrzymy w stosunki życia robotniczego w naszym zagłębiu, zobaczymy na każdym miejscu niebawome rozpręczenie, ogólne niezadowolenie i nienawiść, zwróconą szczególnie przeciw zastępcom robotniczym i organizacji socjalistycznej. Niema jednego zgromadzenia szybowego, żeby się obeszło bez krytyki, bez nagany na rady robotnicze, jak również na organizację socjalistyczną. Czasem bywają te zgromadzenia szybowe tak burzliwe, że przybyły referent musi się poważnie zasta-

nowić, jak te wzburzone umysły uspokoić, a często nie może się przed uzasadnionymi atakami i poważnymi zarzutami obronić. Świadczy to, jak czerwoni szczerze dla robotników pracują.

Byliśmy niedawno świadkami wielkiego wzburzenia przy rozdawaniu starszych ubrań i obuwia, pochodzących z darów amerykańskich. Na niektórych szybach przyszło nawet wśród ordynarnych wyzwisk do wzajemnej bijatyki między robotnikami a rozdającymi te towary towarzyszami z czerwonej »wolności«. Ogólnie im zarzucano, że wielkie ilości tych towarów, które należało rozdać między biedne rodziny, zabrali dla siebie. Takie same sceny niezadowolenia i oburzenia widzimy często przy sprzedaży mięsa, chleba i innych towarów w konsumach werkowych, gdzie się również — i to całkiem słusznie — zarzuca organom kontrolnym z mafii marksowskiej, że dbają tylko lub przede wszystkim o siebie i o funkcyjaryuszów konsumowych, a o robotników się nie troszczą.

Zaznaczyć należy, że wszystkie działy kwestii gospodarczej opanowali u nas socjaliści i nikogo prócz socjalisty do pracy tej nie dopuszczają. Rozumie się, że uchwycili w swe ręce również kuchnie, gdzie się z darów amerykańskich gotuje posiłki dla dzieci. I w tej sprawie jest wielkie niezadowolenie i niemal przy każdym rozdawaniu przychodzi do zaburzeń. Kilka dni temu rzucił się robotnik Wałoszek (socjalista) w gwałtowny sposób na rozdającą zupę dzieciom żonę górnika Głuchową, która jest przewodniczącą organizacji kobiet socjalistycznych i wśród najordynarniejszych wyzwisk czynnie ją znieważał. Sprawa naturalnie stanęła przed sądem i obaj wyznawcy idei marksowej będą zdawali egzamin braterstwą przed trybunałem sądowym.

Z tego możemy wywnioskować, jak sprawa robotnicza wskutek takich zająć cierpi, jaką opinię o niej wyrabiają ci, którzy mają jako stróżowie interesów robotniczych dbać o dobro robotnika, a dbają o interes własny, wprowadzając przez to chaos i rozpręczenie w sprawę robotniczą, na czem, rozumie się, korzysta kapitalizm.

I mimowoli przypominają mi się słowa jednego z wybitnych działaczy chrześcijańsko-robotniczych, który powiedział: kto chce dobrze i ze skutkiem dla sprawy robotniczej pracować, musi pokochać robotnika, zapoznać się z jego stosunkami pracy i rodzinnymi i znać jego niedolę, aby mógł z uczuciem oddać się pracy w jego obronie.

Otóż te słowa należałoby przypomnieć naszym opiekunom, aby się o interesa nasze robotnicze wyłączenie troszczyli.

Nic, dziwnego, że wobec takich stosunków robotnicy nawet socjalistyczni oświadczają, że dziesięć razy było robotnikom lepiej za rządów pańskich, niż obecnie, gdy to robotnicy wywierają decydujący wpływ na ukształtowanie stosunków pracodawców i pracobiorców.

Robotnikom, którzy chcą swój byt polepszyć i stosunki te uzdrowić, nie wolno z założonymi rękoma i biernie patrzeć na te stosunki, lecz bezzwłocznie powinni do istniejącej drugiej organizacji robotniczej, t. j. chrześcijańskiej, przystępować, która będzie bronić naszych interesów robotniczych nieustraszenie, bezinteresownie, rzetelnie i szczerze. Robotnik.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 28. września w Brennej po sumie w razie pogody przed kościołem, w razie niepogody w lokalu »Czytelni«.

Osobiste. Prymaryusz dr. Fritsch ordnuje od poniedziałku dnia 22. września w swoim nowym mieszkaniu przy ulicy Sejmowej (Landhausgasse) nr. 1, II. p. (róg ulicy Głębokiej i Sejmowej).

Mianowania w komorze cieszyńskiej. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zamianowała na wniosek zarządu państwowego następujących urzędników komory cieszyńskiej: starszego rewidenta II. kl. Wilhelma Kutschę st. rewidentem rachunkowym I. klasy, kasyera III. klasy Karola Beusta kasyerem II. klasy, tyt. inspektora roln. Stefana Mihicza rzeczywistym inspektorem rolnym IV. klasy, st. zarządcę rolnego Karola Uhlig a tytularnym inspek-

torem rolnym, inspektora rolnego IV. kl. Ernesta Jankowskiego inspektorem rolnym II. klasy, st. zarządcę rolnego III. klasy Maksymiliana Hoppego st. zarządcą rolnym II. kl., st. zarządcę roln. IV. kl. Karola Buldassa st. zarządcą rolnym III. kl., oficjała Pawła Buzka st. oficjałem, tytularnego radcę leśn. Karola Markera rzeczywistym radcą leśnym IV. kl., tytularnego radcę leśn. Antoniego Praushofera rzeczywistym radcą leśnym IV. kl., forstmistrza I. kl. Franciszka Fabera tytularnym radcą leśnym, radcę leśnego Fr. Zardę rzeczywistym radcą leśnym IV. klasy, forstmistrzów II. kl. Leona Schottnera i Ferdynanda Löschnera forstmistrzami II. kl., st. zarządcę browaru IV. kl. Wiktora Schautę st. zarządcą browaru II. kl.; kasyerowi browaru Emilowi Mayerowi przyznano dodatek osobisty w wysokości 600 K rocznie.

Sprzedaż wojskowych koni. Sprzedaż koni wybrakowanych odbędzie się w dniu 25. b. m. o godz. 10. przed południem w dworze Gułdowach koło Bażanowic. Uwzględnieni będą tylko rolnicy. — Towarzystwo rolnicze.

Cieszyński gminny Urząd gospodarczy ogłasza, że w 234. tygodniu żywnościowym wydać się będzie: chleba i pieczywo domowe: 1 chleb 1,26 kg na osobę po cenie K 1.20 albo 90 dkg. mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg; mąki gospodarczej: 50 dkg. mąki gospodarczej (żytniej) na osobę po cenie 1 K za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymają dodatek pół chleba, względnie 45 dkg. mąki chlebowej i 25 dkg. mąki gospodarczej. Tłuszcz: 15 dkg. ameryk. smalcu na osobę po cenie K 25.— za 1 kg.

Pomoc Ameryki dla dzieci polskich. Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych podjęło się, jak wiadomo, wnioskiej misji ratowania dzieci europejskich, narażonych na głód wskutek wojny. Misja ta, znajdująca się pod energicznym kierownictwem Herberta Hoovera, oddała już olbrzymie usługi także naszemu krajowi, a jak się obecnie dowiadujemy, działalność jej trwać będzie jeszcze przez całą zimę nadchodzącą. Amerykanie ofiarują na ten cel 8 do 10 milionów dolarów, co pozwoli znów tysiącom dzieci polskich przetrwać najcięższe miesiące w roku. Z głęboką wdzięcznością notujemy ten nowy dowód wspaniałomyślności wielkiego narodu amerykańskiego.

Nadzwyczajny dodatek drożyzniany. »Monitor Polski« ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w przedmiocie wykonania ustawy z dnia 31. lipca b. r., dziennik praw państwa nr. 65, poz. 392, o przyznaniu dla cywilnych emerytów, funkcyjaryuszów państwowych kolejowych lub nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych, jako też dla wdów i sierot po nich, nadzwyczajnego dodatku drożyznianego.

Przesyłki dla jeńców. W najbliższym czasie eodchodzą z Warszawy dwie komisje do Syberii i do południowej Rosji celem badania stosunków, w jakich żyją jeńcy polscy. Komisje te zabierają listy i pieniądze (tylko ruble carskie) ze sobą, aby je jeńcom doręczyć. Listy i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Ministerstwo spraw zagranicznych, Warszawa, Miodowa 22. Należytość od listu wynosi 2 mk. 50 fen., od pieniędzy 1 proc. przesłanych pieniędzy.

Koźdoń w roli Judasza. Wychodzący przez jakiś czas w Mor. Ostrawie organ renegatów »Ślązak« wychodzi obecnie, po kilkotygodniowej przerwie, jako dodatek czeskiego pisma »Sloboda Venkova« we Frydku. »Ślązak« rozwija agitację na rzecz głosowania Ślązaków za przyłączeniem do czeskiej republiki. Judasze!

Niemcy śląscy zastanawiają się. W piątek dnia 19. b. m. odbyło się w Cieszynie w sali hotelu »pod Jeleniem« publiczne zgromadzenie, zwołane przez niemieckie narodowo-socjalistyczne stronnictwo na Śląsku pod przewodnictwem inż. Fuldy, by zająć stanowisko wobec plebiscytu. W referacie przedstawił inż. Jung, były poseł na sejm morawski z Mor. Ostrawy, sprawę, w której rozchodzi się Niemcom nie tylko o względy gospodarcze, lecz także narodowe. Ewentualne oderwanie Niemców wschodnio-śląskich od reszty Niemców śląskich nie powinno ich przestraszać. W Polsce będzie również mieszkało około 3 milionów Niemców. Położenie Niemców w republice czesko-słowackiej staje się wskutek represji czeskich coraz trudniejsze. Niemcy muszą się oświadczyć za tem państwem, które im da pewniejszą rękoi-

mię bytu i rozwoju narodowego. W tym samym duchu przemawiał drugi referent generalny sekretarz niemieckiego stronnictwa socjalistyczno-narodowego Peduz z i odczytał rezolucję, stwierdzającą, że Niemcy uzależnią swe stanowisko przy plebiscycie od pewnych gwarancji, obowiązujących przyrzeczeń tego rządu, który im zapewni dogodniejsze stosunki pod względem narodowym.

Czeskie łajdactwa. Przeciw czeskim rabusiom, którzy na Słowaczynie grasowali i grasują gorzej od Hunów — jak to zresztą przyznał sam minister dla Słowaczyny, znany czechofil dr. Szrobar na zgromadzeniu narodowym w Pradze, stanęli w żywiłowej obronie swej religii, swego języka i swego mienia katolicy słowaccy, zorganizowani przez bohaterskiego proboszcza z Rožombergu ks. Hlinkę. Naturalnie, że ks. Hlinka był narażony, mimo że jest członkiem zgromadzenia narodowego w Pradze, na niesłychane szykany, prześladowania i brutalności ze strony czeskich najezdców. Obecnie wyjechał przez Warszawę i Rumunię do Paryża, by przedstawić konferencji pokojowej gwałty i łajdactwa czeskie. Prasa czeska, szczególnie radykalno-husyckie piśmiotki, jak n. p. »Obrana Slezska«, obrzucają tego gorącego patriotę słowackiego, który kiedyś za panowania Madziarów przesiedział 3 lata w więzieniu węgierskim za obronę praw narodu słowackiego, najordynarniejszymi przezwiskami i rymstokowymi obelgami. Tak nazywa go wyżej wymieniony świsstek czeski (z d. 13. września nr. 37) »nikczemnikiem i zdrajcą« i nawołuje czeskie władze, by temu nikczemnikowi przygotowały stryczek na kark, gdyż innego nie zasługuje. Tylko tak dalej; tracicie Szpiz i Orawę, niebawem wymknie się cała gnębiona, uciskana i gniecioną Słowaczyna z waszej łapczywej dłoni.

Z Cierlicka. (Rozgłoszenie się czeskiego wojska.) Po dłuższej przerwie zawitało do nas czeskie wojsko. Ciekawe są niektóre szczegóły zakwaterowania się. Podczas gdy w styczniu b. r. przybyły wojska czeskie we dnie, z muzyką i śpiewem z kwiatkami na czapkach i karabinach, z wyrazem beczelności i zuchwalstwa na twarzach, obecne zachowanie się ich jest zupełnie odmienne, bo zjawiali się w nocy w cichości, pokornie i uprzejmie. Jest to oddział kombinowany, do którego należą piechota z Czech i Słowaczyny, ułani, dragoni i t. d., z ludnością obchodzą się z małymi wyjątkami dosyć znośnie. Już z tego poznać, że przyszli, by pozyskać ludzi dla siebie i dla czeskiego »statu«; że w tym celu przybyli, poznać można nadto z rozmów, a najwięcej z tego, że w sobotę dnia 13. b. m. miała muzyka wojskowa koncertować dla rozveselenia ludności, że na niedzielę zapowiedziano »heske divadlo« z zabawą taneczną. Niestety plany pokrzyżowała ich własna komenda, która już w piątek nakazała pogotowie do odmarszu tak, że ani muzyka nie zagrała, ani przedstawienia nie było. Nadto wstrzeżliwemu wobec nich zachowanie się tutejszej ludności sprawiło, że w pewnym przynębnieniu stąd odeszli, jak się sami wyrazili, opuścili nas w tem przeczcuciu, że Cierlicko i okolica nie będzie do Czech należała.

Z Dziedzic. (Wiadomości z Górnego Śląska.) Według opowiadania ludzi, przybywających codziennie z poza granicy, sprzedawają żydzi swoje majątki i wynoszą się z Górnego Śląska w głąb Niemiec. Niedawno temu usiłowało 17 młodzieńców z Tychów przejść przez Wisłę na Śląsk Cieszyński. Jedną gorliwą wielbicelką pięści pruskiej doniosła w sam czas władzy o zamiarach Polaków, nie przeczuwając, że pomiędzy t. zw. »dezertierami« będzie jej własny syn. Gdy młodzieńcy przybyli na granicę, zastali tam przygotowany »Grenzschutz«, który ich pojmał i wśród bicia kolbami i łańcuchami odprowadził do Bierunia. Stamtąd dostali się do więzienia w Katowicach, gdzie ich 3 razy dzień nie aż do krwi bito. Lepsze stosunki nastąpiły w więzieniu w Bytomiu. Rodzice musieli swoich synów wykupywać, płacąc za głowę 230 mk. W ten sposób obfowi się socjalistyczne wojsko niemieckie.

— Podczas powstania zdarzył się w Tychach pewien wypadek, przypominający zbrodnie pogańskie cesarza Nerona. Od kuli powstańców poległ jeden pruski podporucznik i został w lesie, gdzie właśnie 17-letni młodzieniec Karol Kiszka z Murków pał krowy. Podejrzanie więc padło na niego. Zbiry »Grenzschutzu«

ujęły niewinnego chłopaka, i bijąc i kopiąc, przywieźli go do Tychów, okrzykując o zbrodnię morderstwa. Ludność wyległa na ulicę i z zapartym oddechem przypatrywała się katowaniu chłopca, który z powodu utraty krwi upadał na ziemię. Prosił o księdza. Ks. prob. Kapitzka spowiadał go na ulicy wśród głośniego szlochu ludu. Potem podał chłopcu krzyż i obejmując go z płaczem za szyję, prowadził go ku drzewu. Tam niewinny chłopak ukłękł na kamieniu i z rezygnacją czekał na śmierć, wpatrując się w Ukrzyżowanego. 6 strzałów utkwili nagle w nim. Kiedy komisja chciała zbadać jego ciało po pogrzebie, już go nie znaleziono. Jest pewna nadzieja, że ta krew męczeńska wyda najpiękniejszy kwiat wolności.

Z Karwiny. (Bezrobocie.) Z powodu silnego zagazowania nie pracują górnicy na szybie »Gabryeli« w Karwinie od 15. b. m. Bezrobocie przeniosło się również na szyb »Hoheneggera«, gdzie d. 17. b. m. na zachodnich przedkach odczuło gęste powietrze, uniemożliwiające górnikom pobyt w chodnikach. Dnia 17. b. m. zmiana przedpołudniowa prawie cała pracowała, zaś na popołudniową nie zjechał ani jeden górnik. Górnicy w liczbie 400 przybyli na kopalnię, lecz zjechać nie chcieli. Napiętnować należy postępowanie czeskiego inżyniera Teinera, który groźbami chciał zmusić polskich górników do zjechania, mimo, iż wiedział, że grozi im niebezpieczeństwo śmierci wewnątrz kopalni. Polscy dozorczy ostrzegali, że nie ręką za życie górników. (Zdaje się, że inż. Teiner chce przygotować teren dla czeskiego plebiscytu na Śląsku.)

Z Dyrekcji szkoły ludowej i wydziałowej im. Hassewicz w Cieszynie. 1. Wszystkie dzieci, które uczęszczały w zeszłym roku do szkoły »Macierzy« w Cieszynie, a kartkami wystawionymi przez rodziców zgłosiły się przed feryami do tutejszej szkoły, mają się stawić wraz z rodzicami i świadectwem szkolnym w szkole przy placu Klasztornym (dawniej Volksschule fuer Knaben, obok kościoła Braci Miłosiernych) w piątek, d. 26. września, a to ze szkoły wydziałowej między godz. 8. a 12. przed południem, ze szkoły ludowej między 2. a 6. po południu. Które z dzieci w tym dniu się nie zgłoszą, może się narażać z braku miejsca na nieprzyjęcie do szkoły. — 2. Wpisy do szkoły wydziałowej i ludowej odbędą się w sobotę, dnia 27. września i w niedzielę dnia 28. września w godzinach między 8. a 1. przed południem. Dzieci w towarzystwie rodziców mają się w tym czasie stawić i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, nowowstępujący metrykę (rodny list). — 3. Egzaminy wstępne do klasy II. i III. wydziałowej tudzież poprawcze ze wszystkich klas tak szkoły ludowej jak i wydziałowej odbędą się w poniedziałek, 29. września, zaś wstępne do klasy I. wydziałowej ewent. do innych klas szkoły ludowej odbędą się we wtorek, 30. września. Interesowane dzieci (bez rodziców) winne być w szkole przed godz. 8. zaopatrzone w przybory do pisania. — 4. Rok szkolny rozpocznie się w środę, 1. października nabożeństwem o godz. 9. rano, poczem nastąpi odczytanie przepisów, tytułów potrzebnych podręczników szkolnych i rozkładu godzin; we czwartek regularna nauka. Zwraca się uwagę, że wszelkie zgłoszenia o przyjęcie do szkoły później niż w podanych w niniejszym ogłoszeniu dniach nie będą mogły być uwzględnione. Rodzice z dalszych miejscowości, którzy jeszcze nie mają pomieszczenia dla swoich dzieci w Cieszynie, mogą otrzymać w tej mierze wskazówki w Dyrekcji w godzinach urzędowych. Osoby, które w Cieszynie reflektują na przyjęcie dzieci na stacyę, zechcą to z podaniem warunków zgłosić w Dyrekcji w godzinach między godz. 9. a 12. lub między 3.—5. najdalej do 25. b. m. włącznie. Dyrekcja.

Otwarcie polskiej uzupełniającej szkoły handlowej w Cieszynie. Przy dwuklasowej szkole handlowej w Cieszynie powstaje z nowym rokiem szkolnym 1919-20 uzupełniająca szkoła handlowa. Zadaniem jej jest podawać osobom, uczącym się praktycznie handlu, t. zw. uczniom i praktykantom handlowym, teoretyczną i praktyczną naukę tych przedmiotów handlowych, które im są potrzebne do wykonywania zawodu i przyczyniają się do podniesienia ich zdolności zarobkowania. § 99b ważnej dotychczas ustawy przemysłowej z 5. lutego 1907 nakłada na wszystkich uczniów handlowych (praktykantów) przymus uczęszczania do uzupełniającej szkoły handlowej przez cały czas nauki zawodowej, t. j. przez 3 lata. Jeżeli uczeń handlowy zaniedba naukę w szkole z własnej winy, może mu władza przemysłowa przedłużyć czas trwania nauki w zawodzie. Chlebodawca jest obowiązany uczniom, którzy nie skończyli jeszcze nauki, zostawić czas potrzebny, aby mogli uczęszczać do szkoły uzupełniającej, tudzież obowiązany jest nadzorować, żeby praktykantci regularnie uczęszczali do szkoły. Chlebodawcom, którzy mimo ponownego wezwania nie uczynią zadość temu obowiązowi, władza przemysłowa winna odebrać prawo trzymania uczniów, za pierwszym razem na pewien czas, w ponownym wypadku na zawsze. Szkoła obejmuje trzy klasy. Do kl. I. przyjmują się uczniowie i pomocników handlowych bez względu na płeć, którzy: 1. wykażą się świadectwem uwolnienia ze szkoły ludowej, albo 2. przy egzaminie wstępnym okażą wystarczające wiadomości w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Do klas wyższych przyjmują się uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem klasę poprzednią uzupełniającej szkoły handlowej. Ci pomocnicy lub uczniowie, którzy ukończyli 3 klasy szkoły średniej lub wydziałowej, mogą być przyjęci wprost do II. klasy. Nauka w szkole handlowej uzupełniającej odbywa się w poniedziałki,

wtorki, środy i piątki od godz. 6. minut 10 do godz. 7. minut 50 wieczorem. Każdy uczeń względnie uczennica ma przy pierwszym przyjęciu złożyć takse w wysokości 4 K i corocznie 10 K jako datkę na środki naukowe. Nauka w szkole uzupełniającej jest bezpłatna. W szkole uzupełniającej wykładane są jako przedmioty obowiązkowe: język polski, rachunki kupieckie, nauka o handlu i wekslach, buchalterya, korespondencya handlowa i prace kantorowe, geografia i nauka o ustroju, kaligrafia i przedmioty nadobowiązkowe: stenografia, pismo maszynowe, język niemiecki. Próbné wpisy odbędą się w sobotę, dnia 27. września i w poniedziałek dnia 29. września b. r. w kancelaryi Polskiej Szkoły Handlowej (ul. Sydorli 6) od godz. 5.—7. wieczorem. Jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość uczniów, szkoła będzie otwarta z początkiem października. Otwarcie Polskiej Uzupełniającej szkoły handlowej połączone jest z korzyścią nie tylko dla pracobiorców, lecz także i dla pracodawców. Praktykantci handlowi będą mieli sposobność nauczyć się w szkole uzupełniającej oprócz wielu praktycznych rzeczy, zwłaszcza polskiej terminologii handlowej, także języka polskiego, a jedno i drugie jest im, jako przyszłym kupcom, koniecznie potrzebne do wykonywania zawodu. Przedsiębiorcy zaś sami, będąc daleko więcej, niż przed rokiem jeszcze, skazani na utrzymywanie stosunków handlowych z rynkami zbytu w Polsce i jej centrami produkcji, ułatwią sobie zadania, rozporządzając wykształconym teoretycznie i praktycznie personelem handlowym. Niechaj zatem wszyscy praktykantci handlowi Cieszyńska i okolice korzystają z nowo otwartej uzupełniającej szkoły handlowej i niechaj w pełnem zrozumieniu swej własnej korzyści i z zachęty ze strony swych pryncypałów zgłoszą się licznie do wpisów.

Z państwowego seminarium nauczycielskiego w Bobrku. Z powodu odroczenia początku roku szkolnego przez komisję szkolną wpisy na kurs I. i nowo wstępujących uczniów na kursa wyższe odbędą się w niedzielę, dnia 28. września od godz. 10. do 12. przed południem i w poniedziałek, dnia 29. września od godz. 8. do 9. rano. O godz. 9. rozpoczną się egzamina pisemne, a o godz. 3. po południu egzamina ustne. Nowo wstępujący kandydaci powinni przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, metrykę i świadectwo zdrowia, wystawione lub poświadczane przez lekarza powiatowego. Pod względem wieku przyjmuje się na I. kurs tylko uczniów, którzy już ukończyli 15. rok życia. Uczniowie młodsi mogą uzyskać półroczną dyspensę od przepisanej nauki. We wtorek, dnia 30. września o godz. 8. odbędą się egzamina poprawcze i uzupełniające, po południu zaś o godz. 3. wpisy kandydatów przeszłorocznych. Uczennice przeszłoroczne II. kursu Macierzy zjawiają się do wpisów w kancelaryi dyrekcji seminarium w Bobrku w poniedziałek, dnia 29. września o godz. 10. rano.

Wpisy do szkoły ludowej ćwiczeń od klasy I. do 5. odbędą się dnia 27., 28., 29. i 30. września od godz. 9. do 12. w południe.

Przy państwowym Seminarium w Bobrku powstaje z początkiem roku szkolnego 1919-20 pierwsza klasa szkoły wydziałowej ćwiczeń dla chłopców i ochronka dla dzieci. Wpisy odbędą się również 27., 28., 29. i 30. września od godz. 9. do 12. — Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 9. rano uroczystem nabożeństwem.

Z Niemieckiej Lutni. Wpisy do polskiej szkoły wydziałowej Macierzy szkolnej w Niemieckiej Lutni odbywać się będą w niedzielę i w poniedziałek dnia 28. i 29. września b. r. od godz. 9.—12. przed południem. Egzaminy wstępne i poprawcze odbędą się dnia 30. września od godz. 9. rano. Rok szkolny rozpocznie się w środę dnia 1. października o godz. 9. rano uroczystem nabożeństwem.

Do sprzedania

młoda dojna koza i gołębie największej polskiej rasy, zwane rysiami. Wiadomość w szkole w Zabrzegu przy Dziedzicach.

Dziewczyne

(nakładaczkę) przyjmie za dobrem wynagrodzeniem Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, Plac Teatralny 8.

Dwóch uczni

przyjmie zaraz FRANCISZEK KRUPA, kowal w Górnym Żukowie przy Cieszynie.

Konkurs.

Miejski Urząd gospodarczy rozpisuje konkurs na następujące posady: Buchaltera bilansisty i urzędnika do zarządu rzeźni miejskiej z d. 1. października b. r. Petenci ze znajomością języka niemieckiego i polskiego w słowie i piśmie, wyształceniem kupieckim i odpowiednią praktyką będą przedewszystkiem uwzględnieni. Warunki według umowy. Podania do 28. września wnieść do miejskiego Urzędu gospodarczego w Cieszynie.

Baczność!

Uprasza się wszystkie P. T. Kółka rolnicze o łaskawe nadsyłanie do Spółki roln.-handlowej »Ziemia« w Cieszynie, ul. Fabryczna 13, zamówień na sól bydlęcą w celu poczynienia większych zamówień. Wysyłka do poszczególnych miejscowości może nastąpić tylko wagonowo. Cena soli bydlęcej wynosi tymczasowo 35 K za 100 kg., koszt transportu zaś ponosi zamawiająca strona.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wzrost i przesyłka pocztowa:
 półrocznie . . . 16 K — h
 półrocznie . . . 8 — h
 kwartalnie . . . 4 — h
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie . . . 13 K — h
 półrocznie . . . 6 — h
 kwartalnie . . . 3 — h

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 26. września 1919.

Nr. 75.

Dzieci do szkoły!

Za parę dni zacznie się nauka w szkołach. Jedni będą posyłać dzieci zaraz regularnie, inni dopiero za miesiąc, dwa — jak to mówią »po Wszystkich Świętych«. A po Wszystkich Świętych? Raz deszcz, drugi raz zimno, to błoto, to brak butów, a nie daj Boże blisko miasta, to napewno matka dwa razy na tydzień pójdzie na targ, a dziecko musi pilnować domu.

Jest moc narzekań na szkołę, na nauczycieli. Poszukajmy przyczyny; nie rzucajmy od razu kamieniem na nauczycielstwo — przypatrzmy się, czy oskarżyciele są bez winy?

Niedawno jeden gospodarz żalił się, że teraz źle uczy w szkole i mówi: »Ja chodziłem 4 miesiące na naukę i umiem czytać i pisać i znam liczby, a syn chodził 3 lata i nie umie się podpisać, a pół godziny czyta jedną linijkę. Że to mówiliśmy w szkole, więc zaraz poszukano w katalogach. Okazało się, że Józek przez te 3 lata był w szkole 100 razy — dosłownie sto razy, (w nauce przez te 3 lata nie było większych przerw), a licząc po 2—3 godzin dziennie, wypadnie 200—300 godzin nauki. Co mógł się nauczyć przez te 3 lata — jeżeli, jak sam ojciec przyznał, w domu nie zaglądał nigdy do książki? Ojciec zaś był też 100 razy w szkole przez te 4 miesiące, dzień po dniu od 8 rano do 4 lub 5. po południu, więc w tych samych 100 dniach, co syn, uczył się jakieś 800 godzin bez przerwy, a dawniej nauczyciele nie żałowali pręta namoczonego w słonej wodzie, a wyprzonego w piecu piekarskim, ojciec nie żałował w domu, bo dał za tę naukę zsympkę.

Przypatrzmy się zatem, kto narzeka na nauczycieli, że źle uczy? Nie ci, którzy posyłają dzieci codziennie, nie ci, którzy napędzają w domu do odrobienia zadanych lekcji, ale ci — u których rok szkolny zaczyna się od Wszystkich Świętych, a każdy deszcz, mróz lub targ jest dobrą wymówką, by dziecko pozostało w domu. A to kołysanie niemowląt? Jak często słyszy się w szkole odpowiedź: »Bo musiałem kołysać dziecko«, a zapytane o zajęcie matki w tym czasie dziecko odpowiada: — »nic nie robili — siedzieli«.

Powiedzcie mi ojcowie, czy najlepszy nauczyciel potrafi nauczyć dzieci, jak ich niema w szkole? Czy każdego nie wzięłoby zniechęcenie, jeżeli na zapisanych n. p. 60 dzieci do klasy przyjdzie jednego dnia 15, drugiego 20 lub 30, a już na wielką paradę czasem do 40! I jak tu uczyć? I co tu uczyć, jeżeli jednego dnia przyjdą te, a drugiego całkiem inne dzieci?

Nie wymawiajcie zatem nauczycielstwu dużych pensyj, nie narzekajcie, że źle uczy, ale sami uznajcie, że dużo w tem i waszej winy. Nie czekajcie, aż was wykazami, karami, aresztami zmuszą do posyłania dzieci do szkoły. Sami zrozumiejcie, że dziecko musi koniecznie codziennie od początku roku chodzić do szkoły, jeżeli się ma nauczyć czytać, pisać i innych rzeczy, że i w domu musi się też uczyć. Nie wstydźcie się, choć raz na dwa miesiące przyjdź do szkoły (w niedzielę oznaczoną przez nauczycieli) dowiedzieć się, jak się wasze dzieci uczy, tak, jak to pytają się w gimnazyjach — a wtedy nie będzie narzekań na szkołę, ni na nauczających. Wtedy będziemy ze sobą zadowoleni, a szkoła i dzieci odniosą korzyść.

Zatem niech ten pierwszy rok szkolny w wolnej Polsce zacznie się pod znakiem regularnego posyłania dzieci do szkoły! Każde dziecko, syn siedlacy czy pastersz mają prawo domagać się od ojca lub chlebowodawcy, aby mu nie odmawiano sposobności wyuczenia się najkonieczniejszych rzeczy dla życia. Żaden rozumny człowiek tego prawa im nie odmówi. Owszem, wszelkimi sposobami będzie dążył do tego, by dzieci jak najregularniej i zaraz od początku roku szkolnego uczęszczały do szkoły. Tylko wtedy wyrosną z nich dobrzy obywatele naszych wsi i wzorowi synowie ojczyzny.

Dlatego: **posyłajcie dzieci do szkoły codzień** zaraz od początku roku szkolnego, który się zaczyna 1. października!

Gorączka plebiscytowa u Czechów.

Wiadomość o plebiscycie na Śląsku była dla Czechów gromem z jasnego nieba. Wielkie ich zdenerwowanie, świadczące o tem, jak krucho ich sprawa stoi, okazuje się zwłaszcza w prasie. Dla dodania otuchy sobie i współziomkom liczą gazety czeskie (każda inaczej) ilość oddanych przy plebiscycie głosów, z których się naturalnie większość oświadczy — według tych pism — za republiką czecho-słowacką.

Ostrawski »Dennik« n. p. oblicza, że ponieważ spis ludności z r. 1910. wykazywał na Śląsku Cieszyńskim 223.000 Polaków, 115.000 Czechów i 76.000 Niemców, więc Niemców z Czechami jest 191.000 (Niemcy naturalnie wszyscy będą głosowali za Czechami według »Dennika«). To jeszcze jednak za mało. Nadto pociesza się tem, że w r. 1910. nieprzynależnych do Śląska było wśród ludności śląskiej 85.000, z czego na Polaków ma rzekomo przypadać 60.000 a na Czechów i Niemców 15.000. Ci nieprzynależni do jakiegokolwiek gminy śląskiej nie mają prawa głosowania(?). W ten sposób statystyk czeski widzi po jednej stronie przynależnych do Śląska Polaków 163.000 a Czechów i Niemców 166.000. Aby sobie dodać jednak jeszcze większej otuchy, odlicza od obozu polskiego 30.000 ślązakowców i wtedy otrzymuje tak radosny dla siebie stosunek głosów: po stronie polskiej 133.000, po czesko-niemieckiej 196.000.

Są to cyfry, których by sobie Czesi całkiem sercem życzyli. Liczą, jak widać bardzo na to, że Niemcy pójdą jak jeden mąż z nimi. Dotychczas Czesi Niemców niemożliwie przesładowali. Tak n. p. we Frydku pozamykali im szkoły, w Mistku ochronki, w Opawie bykowcem bito Niemców za to, że rozmawiali po niemiecku.

Takich wypadków i wiele gorszych (bitwy uliczne w mieście Cheb, przeniesienie niemieckiego uniwersytetu z Pragi do Liberca i t. d.) zaszło w ostatnich czasach w młodzieżkiej dopiero republice czeskiej setki. Dziś Czesi chciałiby to wszystko zatuszować, byle tylko 70.000 Niemców cieszyńskich dla siebie zjednać. Zapowiadają więc w gazetach, że Niemcy będą mieli w Czechach zapewnioną wszelką swobodę i u-

Jura i Jonek.

Jura: Tak się naroz odzimmilo, po tych gorkach wielkich jednym zima nadobrze pytluje. Jakież to bee z tym czasem? Już było tela ostudy na patnostego. Jedni prawia, że na miachol mo nastać ten prowdziwy czas, jak go Ponboczek stworzył, drudzy, że mo zostać ten pruski, o godzinie wcześniejszy, co go to kiesi prusocy wymyślili, a co po teraz u nas je, choć to je psu na bude. Jak uż ludzie zaczną po Panu Bogu poprawiać i noture stawiać do góry nogami, to s tego je same bałamactwi, a więcej gor nic.

Jonek: Jo nie wiem, czy sie ten pruski czas skończy abo kiedy, pytolech sie na zomku, jak i co, ale mi tam prawili, że jeszcze z Warszawy ni mają żodnego skazu gwóli tego; jesi to nie przydzie na czas i nie bee to jak sie patrzy rozgłoszone, zaś bee na pierszego kumedyj, taki pierszy apryl. Kanyś sie smykol? bylech u was ten tydzień dwa razy, alech cie doma nie zastol.

Jura: Puściłech sie piechty do żybrzydowic, bo zieleżnicą nie lza, nie chę jechać przez ty pomacowice i dziwać sie na tych przemierzłych pepików, bo jak ich zezdrę, to mie hneć na dołku ścisko, tuzech musioł szłapkać po swoich. Mi też tam pokazowali tego kafabla, co przywióz toczki na ostatni zgromadzeni naszego związku i chcioł kan kogo z naszych wywożać.

Jonek: Cóż to za miglanc? Nie pisze sie drapa?

Jura: O ni, to był inszy, to ci je niedobro żyłka, sznapstompeter z pierszej klasy, wtedy też był nawalony, bo mu dali u fojta porządnie tej siwule tyknyć, aby mioł kuraż, ale to taki bałamaj, jako wszyscy kwaretkorze. Potem ech siednył na maszynie, boch mioł jechać do zorzecho, mi tam jeden obiecoł tabaki do fajki, bo uż rącz ni mom co ani na śliwke założyć.

Jonek: Czy w zorzechu rośnie tabaka?

Jura: Ponikandy rośnie, ale ten istny przeszwarcowol z pruski strony cały żber tabaki, tuż mi też spuścił pore paczków, ale choć to niby po zmości kozoł se zapłacić hube pi-

niadze. Ani ci nie powiem, wielach mu za to musioł wyliczyć na stół.

Jonek: Bez uroku, cały żber tabaki prawisz? Jakóż to przecygańi?

Jura: Ale synku, to ci tam są lagramenczy chytrocy, może być grenszmucu i wojska kielachce, oni przesmyczą wólco; te tabake z pruski przeciągli we żberze na powrozie czy na taki zieleżnej linie przez Wisłę na naszą stronę, ale musieli zapłacić na pruski szpyrką, temu je tako drogo. Potem ech zaś szał spadki na chybi.

Jonek Cóż tam nowego?

Jura: Moc. Starego fojta krotchwile, co był morowy pepik, djasek zebroł, kansi poszeł, wszystko niechoł tak, jeden radni żydek szróciór, czy tak jakosi sie pisze, też je schyniony, uż przeca naszymi ludzie mają prawo gminne.

Jonek: To uż mieli downo zrobić.

Jura: Teraz se chcą na chybiu wystawić kościół, jeny im piniadze, co uż mieli uzbierane, krotchwila z kurką suchym pyskiem zjedli, bo wszystko weprali na austrijacką pożyczkę, żodnego sie nie pytali, teraz ludzie banują, ale cóż robić. Jo ich tam cieszył, że kiesi nieskorzy

dział w rządach. Pono nawet ma powstać w Pradze przy ministerium obrony krajowej osobny oddział niemiecki, którego kierownikiem będzie niemiecki wojskowy. Zamierzają powołać do życia oddziały wojska czesko-słowackiego z komendą niemiecką(!?). W tym samym czasie, kiedy to Czesi obiecują, zakrzyczeli na posiedzeniu Rady miasta w Pradze przedstawiciela Niemców praskich i nie pozwolili mu dokończyć swej mowy w języku niemieckim, wołając demonstracyjnie: tu Pana nikt nie rozumie (w Pradze jest Niemców kilkaset tysięcy).

Ale dobrze; przypuśćmy, że Niemcy uzyskają swe prawa narodowe w Czechach. Cóż potem? Jak długo je będą mieli? Niedawno dopiero zniesli Czesi t. zw. »lex Perek« (dzieci niemieckich rodziców muszą chodzić do niemieckich szkół, dzieci rodziców czeskich do szkół czeskich), pewnie nie na swoją niekorzyść. A zapowiedziane co dopiero przywileje na rzecz Niemców będą dzieliły losy umowy pittsburskiej. W Pittsburgu w Ameryce podpisał w 1916 r. obecny preż. Czech Masaryk umowę z Słowakami. Słowacy zgodzili się wówczas na połączenie Słowaczyny z Czechami, gdyż Masaryk uroczyście przyrzekł zupełny samorząd Słowaczyny. Dziś Masaryk jest najwplywowszym mężem w Czechach, mogłby więc przeprowadzić swe zobowiązania. Na Słowaczynie tymczasem panuje ucisk gorszy niż za czasów maziarskich.

Niemcy ślascy stoja dziś na rozdrożu. Czechają, który rząd, warszawski czy praski, przyzna im znaczniejsze koncesje. Za przynależnością do więcej obiecującego kraju się wypowiadają. Tak przynajmniej zapowiedziano na zebraniu Niemców »pod Jeleniem« i w socjalistycznej »Freiheit«. Obietnice można robić wielkie. Przed plebiscytem pewnie rząd praski postąpi na wzór jarmarcznych przekupniów, co to do niedawna na rynku cieszyńskim wołali: »a jeszcze jedno na przidavku«, byle tylko zachęcić do kupna. Polska nie potrzebuje się uciekać do obiecaneek, ona może wskazać na kilkuwiekową przeszłość narodu polskiego, który zawsze był nie tylko w słowie, ale w czynie tolerantny, znoślił się i żył zgodliwie z ludźmi każdego wyznania i narodowości. Naród polski nie potrzebuje dopiero reklamy jarmarcznej.

Czesi czują pismo nosem. Widzą wielkie niebezpieczeństwo. To też przygotowują się do plebiscytu na gwałt. Potworzyli już komisje, główną w Ostrawie, pomniejszych w każdej gminie, swych legionarzy włoskich, pochodzących ze Śląska, przebijają w ubrania cywilne i wysyłają na agitację. Gorące przemowy wygłasza do agitatorów sam pułkownik Szejnarek. Wojsko czeskie gromadzi się na linii demarkacyjnej w coraz większych masach. Co niedziela urządzane wieczorki i zabawy wabia ludność, by jej dać odczuć rozkosze »raju czeskiego«. Koźdoń też się już ruszył i odbywa konferencje z swoimi stronnikami (ostatnio dnia 21. b. m. w Ligotce!), eksprezydent Harbich też jeszcze rusza konceptem, by i w stanie spoczynku poradzić członkowi komisji alianckiej, czeskiemu oficerowi

rowi Marchalowi do takiego ułożenia przepisów plebiscytowych, aby Czesi uzyskali większość.

Czesi cierpią widocznie na gorączkę plebiscytową. Nie zarządzono dotychczas w Paryżu, kiedy i gdzie ten plebiscyt się odbędzie, ani kto będzie głosował. A od tych odpowiedzi zależą wszelkie obliczenia i przygotowania. Czesi robią je już dzisiaj; czy się grubo nie pomylili, okaże przyszłość.

Przyszłość ta leży w naszym ręku, w ręku naszego ludu. Nie będą o nas rozstrzygać ani Harbich, ani Koźdoń, ani Masaryk, lecz głosy, które my oddamy przy głosowaniu. Dziś już musimy się troszczyć o to, by się między nami nie znalazł ani jeden zdrajca, któryby głosował za Czechami.

Lud nasz jest polski. Czeskich rządów nadjedliśmy się do syta. Chcemy i musimy należeć do Polski.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Propaganda za neutralizacją Śląska. W kołach niemieckich stała się myśl neutralizacji Śląska Cieszyńskiego znów aktualną. Sprawa ta nabiera w oczach Niemców coraz większej wagi i coraz większą zaczynają mieć Niemcy nadzieję zrealizowania tego projektu.

Przed plebiscytem. Niektóre pisma donoszą, iż ententa zwróciła się do rządów w Warszawie i w Pradze, by zarządziły opróżnienie zajętych przez wojska czeskie i polskie obszarów Śląska Cieszyńskiego. Ma to być pierwszy krok przygotowań do plebiscytu. Całe terytorium plebiscytowe ma być oddane pod zarząd neutralny.

Województwo z obszarów węglowych. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że ma być utworzone jedno wielkie województwo, obejmujące prawie cały południowo-zachodni obszar węglowy Polski. W skład województwa tego weszłyby: Śląsk Cieszyński, Opolski oraz Zagłębie Dąbrowskie.

O zwołanie Sejmu. Klub sejmowy P. S. L. »Wyzwolenie« (Thugutowcy) uchwalili zwrócić się do marszałka, aby niezwłocznie zwołał konwent seniorów. Chodzi o natychmiastowe zwołanie Sejmu, którego zadaniem bezpośrednim będzie zapobiedz strejkowi rolnym. — Zebrani niedawno w Piotrkowie włościanie uchwalili przeciwdziałać stanowczo usiłowaniom komunistów, zdążającym do wywołania strejku rolnego.

Walki na wschodzie trwają nadal ze zmieniającą zaciekłością, z niezmiennem natomiast dla naszych bohaterów wojsk szczęściem. — Rosyjski wódz Denikin, walczący z bolszewikami, posiada armię, złożoną z 250.000 ludzi. Bolszewików na froncie Denikina obliczają na pół miliona; ogólna liczba bolszewików wynosi według doniesień angielskich dziennikarzy 1½ miliona. Wskutek ciągłych walk w Kijowie i okolicy doszła drożyzna w Kijowie do niesłycha-

nych rozmiarów; tak n. p. kosztuje koń 50.000 rubli, krowa 30.000 rubli, kura 500 rubli.

CZECHO-SŁOWACYA.

Na Słowaczynie wrzenie rośnie z powodu bezwzględnych rządów czeskich. Sokoli czescy, znęcają się w brutalny sposób nad ludnością miejscową, zabierają jej resztę chleba i ostatnią krowę z obory. Mężczyzn pędzą przymocą do wojska, pozostałych zaś szykanują i gnębią. Stowarzyszenia i związki na gruncie katolickim, n. p. »Orla« rozwiązują, przewodniczących zamykają. Księża patriotów-Słowaków wywożą. O więzieniach w Pardubicach i Terezynie, gdzie przebywają jeszcze do dziś dnia setki internowanych Słowaków, opowiadają straszne rzeczy. Obóz w Terezynie przedstawia się jako wielkie śmietnisko z milionami wszy i pluskiew. Internowanych głodzą, dając im 8 dkg chleba dziennie, dwa razy brudną wodę (kawę) i raz śmierdzące ryby. Z tęsknotą i żalem spoglądają Słowacy w stronę Polski, od której spodziewają się pomocy i ratunku.

Jak się zachowują Czesi na Orawie. »Gazeta Podhalańska« donosi: W ubiegłym tygodniu czescy żołdacy zbili przy spisie ludności do utraty przytomności Maryę Florek i Ignacego Gurzankowego w Piekelniku. Oprócz tych jeszcze wielu innych, którzy nie chcieli się podpisać czeskim żołnierzom. Dnia 27. sierpnia był pogrzeb w Piekelniku na Orawie Teresy Kotlarzowej, zamordowanej przez Czechów. Przeszło tydzień męczyła się w okropnych boleściach, bałnet bowiem czeski przeszedł jej przez lewy bok, przebijając żołądek. Na pogrzebie liczny tłum brał udział; przebita była blizką krewną ks. J. Buronia.

Czeski dziennik demaskuje Czechów odnośnie do strejków, wymuszonych przed kilku tygodniami przy pomocy czeskiego żołdactwa, a przedstawionych przez prasę czeską jako odwruch ludu czeskiego na Śląsku przeciw rozstrzygnięciu koalicji na korzyść Polaków. O tymto strejku pisze »Pravo lidu«, że został wymuszony przez czeskich inżynierów.

Czesi agituja już zawzięcie na rzecz plebiscytu, rozsyławszy po całym Śląsku całą stórę kupionych agitatorów. Prócz tego rzucają wielkie masy środków żywności, n. p. cukru na Śląsk, by kupić sobie nieświadomione dusze polskie.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików« odbędzie się w niedzielę, 28. września o godz. 12. w południe w Brennej w razie pogody na placu przed kościołem, w razie niepogody w lokalu Czytelni.

Zebranie miesięczne Stowarzyszenia młodzieży katolickiej w Cieszynie odbędzie się nie jak zapowiedziano w niedzielę, dnia 5. października, lecz w niedzielę, dnia 28. września o godz. 1½3. w sali parafialnej.

ozo coś z tych pieniędzy dostać muszą, bo tak to przeca być ni może, żeby to było nadobrze pod stratą. Uwidzemy co z tego wykwitnie.

Jónek: Ale synku, w czeski bani hoczy. Ten plewisyp sie czechmanom strasznie nie podobo, rzeczy: sakra, my to cieszyńsko jednak cele prohajemy. Jeszcze przedtem posłali oberwajde z jakimś bajerem, co był kiesi na poczie we Wędryni, do paryża, aż retuje Śląsko dla republiki czeski, i nie pozwoli na plewisyp...

Jura: Że też tego oberwajde ni ma gańba tak być za takiego posturkacza abo pudła u pepików. Cóż tam w Paryżu dogwerowali?

Jónek: Możesz wiedzieć co, wielki eno. Przyjechali na spadek, nos spuścili na kwinte, bo tam żoden z tych porządniejszych ludzi z taką garażają nie chcioł ani przerządzić. Tuż teraz oberwajda robi rozmaite schodzki, zbiero swoich usłintanych baranów i przerobio ich na czeski kopyto.

Jura: To mu isto pepicy musieli porządnie sypnąć tych kolkowanych papierków, aby jak judosz za pieniądze przedoł polski noród pod czeski bykowiec.

Jónek: No możesz wiedzieć, dvc mu ci-sną ty czeski pieniądze pełnymi górciami i pytają: drahy bratrzycku, vydavej zase toho slim-

toka, je to sice sprosty list, ale by nam jen pomóhl, tuż szpiń te proklate Polaky, lżij co se da, my cie za to kiesi udzielame ministrem wyuczowani, budesz gđysi welkym panem, a penez budesz mit jak skolo.

Jura: Gruszki na wierzbie a głupimu, radość. Nasz noród doznał na swoi skórze, co to obnoszo czeski panowani. Ci pepicy hyrdzino wie to hrubelocv. złodzieje, świniorze, niezna-bogi, a pod taką bande by oberwajda chcioł przegnać nasz noród? Jak żyw nigdy.

Jónek: Je to sprosty noród ci czechmoni, oto jakosi czesko szmatka we Frydku sie opowożyła bai nas obóh zeszpinić. Jacysy dwo — że už tak muszę powiedzieć — barabi, co sie im dali pepicy nachlastać kwitu, sie podszyli pod naze pocziwe miano i wychwalali czeski raj, by głupich przeciagnąć ku sobie. Ale marne wołani.

Jura: Joch był kierysi czas przez wojne w Czechach, abrychtowół ech czeskich rekrutów, toch sie tam przyzdrzył tym czeskim porządkom. Nie umia ci hyrtonie inszygo, jeny kraść, cyganić, rabować i rozmaite bezperactwa wyrobiać. A teraz? W Czechach nie wiedzieć, czy pieniądze są fałeczne, dostaniesz taką kolkowaną stówkę, pięćdziesiątkę, chcesz ją udać,

nie przyją, bo fałszywo, jeszcze cie smykają po kancnaryjach abo zawrą, w kraju ni ma co jeść, bo mąke i cukier wywożą schwalnie tu do nas na granice, by głupi noród, co tego nie wie, tak buchtami i cukrem przecygnąć na swoją strone.

Jónek: Na zieleźnicach kradną gorszy jak gucanie, z fabryk, co tam ze starych austrijack. forotów wyrobiali tabake, cygary i cygaretle, czescy robotnicy wynoszą na miliony tych towarów, że musieli 2 czy gor 3 fabryki pozamykać, tuż gdo chce do takiego raju złodziei, gał-ganów i bisagów patrzeć razem z oberwajda, hermą i rehtorem bibrem z misztwa, co też s nimi szyje, niech patrzy. Porządni ludzie ze Śląska chcą patrzeć do Polski i basta.

Jura: Choćby sie pepicy postavili na głowie, choćby chlumski z toszonowic sie ugryz w zadek, choćby se janal szłapy odeptół, choćby se oberwajda z całą swoją usłintaną oborą wzion na pumoc nie jeny judaszowski czeski pi-niędzy, ale całe piekło sakompikom z regementem lucyperów, wszycko marne, nasz polski noród, a je go większo połowica, do głosy za Polską i Śląsko bee polski.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 2½ w oratorium w alei. Następnie zgromadzenie w sali »Dziedzictwa«.

Mianowania w służbie politycznej. Rada Narodowa zamianowała komisarza powiatowego Fryderyka Andresa sekretarzem rządu, starszego komisarza budownictwa inż. Hugona Wernera radcą budownictwa, starszego weterynarza państw. Edwarda Blascha państwowym inspektorem weterynaryjnym, nadając mu ad personam VII. rangę, starszego komisarza budownictwa inż. Franciszka Lepśego radcą budownictwa, Oskara Schmeję sekretarzem rządu krajowego, komisarza powiatowego Stanisława Żuławskiego sekretarzem rządu krajowego, Romana Stiasnego radcą rządu krajowego.

Nominacje w szkolnictwie średnim. Rada Narodowa nadała posady zastępcom nauczycieli Karolowi Słonce posadę polonisty, Janu Wałachowi posadę przyrodnika, Józefowi Grzybowskiemu i prof. Józefowi Walicze, posady filologów, Janowi Szajterowi posadę germanisty w państwowym gimnazjum polskim w Cieszynie.

Prezydium rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego zamianowało: koncypistę Jana Pawlicę komisarzem powiatowym, koncypistę dra Ernesta Kuchedę komisarzem powiatowym, koncypistę dra Erwina Holekse komisarzem powiatowym, praktykanta konceptowego dra Alojzego Sliwę koncypistą, praktykanta konceptowego dra Pawła Zagorę koncypistą, koncypistę dra Wilhelma Seidlera komisarzem powiatowym, asystentów weterynaryjnych Jana Niedobę i Linusa Popiołka prowiz. weterynarzami państwowymi, adjunktów budownictwa inżynierów Ottona Silwestra, Ottona Kühnla, Ernesta Silwestra komisarzami budownictwa, sekretarzy powiatowych Karola Sturza i Wacława Koczela adajunktami kancelaryjnymi.

Polska szkoła realna w Cieszynie. Nauczycielem religii katolickiej przy tejże szkole mianowany został ks. dr. Józef Wrzół, katecheta szkoły wydziałowej we Frysztacie, nauczycielem religii ewangelickiej p. Andrzej Buzek, pastor we Frydku.

Szkoła gospodyń wiejskich. Rada Narodowa zamianowała Annę Jodłowską nauczycielką robót domowych w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej.

Polskie parallelki przy wyższej szkole przemysłowej w Bielsku. Rada Narodowa zamianowała przy tych parallelkach profesorami inż. dra Hugona Bartonę z Krakowa, inż. Karola Stasia z Lwowa i prof. Karola Rybarskiego z Białej.

Opieka nad młodzieżą — przymusowe wychowanie młodocianych. Zaniedbani młodociani w wieku od 14 do 17 lat mogą być przyjęci do śląskiego zakładu wychowawczego w Cieszynie. Uprasza się p. przełożonych gmin i kierownictwa szkół Śląska Cieszyńskiego o przeznaczanie do wymienionego zakładu jednostek niebezpiecznych i mających wstręt do pracy. Zapytania i prośby należy przedkładać Dyrekcji wymienionego zakładu.

Serdeczne pozdrowienie przesyła wszystkim czytelnikom »Gwiazdki« i wszystkim nadobnym paniom w Zebrzydowicach, Małych i Wielkich Kończycach Franciszek Piwko, szeregowiec 10. p. p. ziemi cieszyńskiej w Lublinie.

Niefortunna podróż ślązakowskiego zdrajcy. Pisma czeskie donoszą, że z Paryża wróciła do Pragi delegacja »Czechów śląskich«, która miała w ostatniej rozstrzygającej chwili poinformować konferencję pokojową o tem, że Śląsk Cieszyński, to »rdzennie czeski kraj«. W skład deputacji wchodził: renegat i zdrajca Koźdoń, major Szpaczek (t. zw. husycki wódz) i nadpoczmistrz Bayer z Wędrzyni i reprezentant niemieckich socjalnych demokratów na Śląsku niejaki Grill z Bogumina. Sławetna ta deputacja odbyła podróż nadaremno i wróciła z Francji skwaszona. Ciekawe koleje przechodził herszt ślązaków; najprzód jak Judasz zdradzał swój naród za pieniądze niemieckie, obecnie, gdy źródła niemieckie wyschły, poszedł w służbę do czeskich rabusiów, jeździ i agituje za czeskie pieniądze i próbuje szachrować ślązakowskimi duszami jak nieprzymierzając bydłem.

Czasy się zmieniają. Dziś Czesi, zwłaszcza Kramarzowcy, krzyczą na cały świat, że Cieszyńskie to kraj, zamieszkały przez »popolszczonych Czechów«. Innego zdania byli oni jeszcze w listopadzie z. r., kiedy to czescy żołnierze w Cieszynie bez wahania łączyli się z polskimi, by Cieszyńskie zająć dla państwa polskiego. Wtedy się nikt nie zastanawiał nad tem, że kiedyś ktoś będzie mógł twierdzić o Cieszyńskim, że to kraj czeski. Oficjalne mapy czeskie, zresztą taksamo sprawę przedstawiały. I tak n. p. w r. 1908. wydało praskie wydawnictwo »Narodnich Listów«, największego czeskiego dziennika (a nawiasem mówiąc, wcale nie polonofilskiego), »Mapę ziem Korony czeskiej«, jako dodatek do swego kalendarza; chodziło o mapę dla celów patryotycznej propagandy czeskiej. Otóż na tej mapie czeskim kolorem znaczone jest mało co więcej, jak powiat frydecki; kolor polski sięga znacznie na zachód od Cieszyna. Cała linia kolejowa z Bogumina do południowej granicy. Księstwa za Jabłonkowem znajduje się tam na obszarze polskim; etnograficzny zasięg polski obejmuje na tej mapie okolice Jaworowego, poczem ku północy stanowi granicę narodów tylko górny bieg Stawni, podczas gdy bieg średni znaczony jest polskim kolorem; do polskiego obszaru wrysowane są tam Karwina, Dąbrowa, Orłowa, Rychwałd. Takie było przekonanie czeskiej publicystyki, czeskich działaczy w dziedzinie narodowego uświadomienia szerszych warstw, przekonanie, oparte na studiach czeskich uczonych. Najlepszy wśród czeskich uczonych, znawca stosunków etnograficznych dr. Lubor Niederle, słynny na całą Europę autor »Starożytności słowiańskich« (wtóry Szafarzik), w drugim wydaniu swej etnograficznej mapy Słowiańszczyzny (»Narodopisma mapa Slovanstva«), dołączając do dzieła zbiorowego »Slovanstvo« (wydane w Pradze 1912. r. pod egidą dra Karola Kramarza i z jego przedmową), oznacza wyraźnie kolorem polskim całe również niemal Księstwo Cieszyńskie tak, iż Cieszyn znajduje się daleko na wschód od granicy etnograficznej, a na północy Bogumina do polskiego należy obszar.

Jak się Czesi bawią. Z okazji uroczystego obchodu jubileuszu teatru narodowego w Pradze, przełożonego z roku zeszłego na obecny, Czesi urządzili antyniemiecką demonstrację, w której wzięli udział aktorzy teatrów praskich. Pokonane Niemcy symbolizowała czarna krowa ze złotymi rogami, dalej wóz wyzwolonej Słowiańszczyzny ciągnął generał austriacki w galowym mundurze. Szczyt zabawy stanowił Franciszek Józef I., który salutował na wszystkie strony, jadąc w powozie, obok niego kardynał w pontyfikalnym stroju, błogosławiący publiczność. Tak się to zabawia ludźk czeski, upojony wolnością na gruzach nieboszczyki Austrii.

Z Dziedzic. W d. 7. i 8. września urządzono »dzień kwiatka« na rzecz powstańców z Górnego Śląska i zebrano pokasną kwotę 5097 K 94 h, a mianowicie w Dziedzicach 3521 K 44 h, w Czechowicach 835 K 50 h, w Zabrzegu 741 K. Za tak wydatną pomoc składa w imieniu powstańców wszystkim ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać« Paweł Karuga, sekr. »Zjedn.«

Z Frysztatu. Dnia 16. b. m. opuścił dom Jana Kwiczali, chałupnika we Frysztacie syn jego Józef a dotąd niema o nim żadnego śladu. Liczy 17 lat i jest, niecoś umysłowo chory. Kto wie coś o nim, niech doniesie do katol. Urzędu parafialnego we Frysztacie.

Z Łąk. Naszym pepikom nie chce się czasem trudzić przy rewizji w Łąkach, bo we wtorek, d. 16. b. m. i w środę przy rannym pociągu robotniczym, dochodzącym do Dąbrowy, byli bardzo łaskawi i tego pociągu wcale nie rewidowali. Zato przy pociągu, przychodzącym z Bogumina przed godziną 5. po południu do Cieszyna, okazali wielką gorliwość. Rewizya przy budynku stacyjnym była już skończona, ludzie wsiadli do wagonów, maszynista już ruszył, ale pepikowie kogoś zwietrzyli i zatrzymali pociąg. Jako dobry gończy pies dźwiga nos w górę i ku ziemi go opuszcza i pędzi za zwietrzoną zwierzyną, tak i nasi »bratrzy« przebiegali wagony i weszli. »Tu jest heski hodny człowiek« — tak pokrzykiwali i zaczęli o tego, to owego. Polskie żydówki załamywały ręce, żydki bledły, aż nareszcie upatrzyli sobie owego niebezpiecznego ptaszka. »Vy pojete s nama«, tak zawołali tryumfując do pewnego starszego pana; jeden z hochu trhnul ho z przedu. drugi popichał ze zadu i tak go zaprowadzili przed »dustojnika«.

Pociąg ruszył, podróżni odetchnęli, żydki radośnie zaszargotały i mówiły, że zaarrestowany miał być tajnym agentem do 15. maja w Cieszynie i tu coś »protiv czesko-slovenskemu statu zavinil«.

Z kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie. Wpisy na kursa uzupełniające na rok szkolny 1919-20 odbywać się będą w sobotę, dnia 27. września b. r. od godz. 3.—4. po południu w dyrekcyi seminaryum żeńskiego w Cieszynie, ul. Sydonii, l. 6, II. p. (dawny budynek szkoły »Macierzy«). Warunkiem przyjęcia na kursa jest skończony 14. rok życia i ukończona szkoła ludowa (kurs I.) lub wydziałowa (kurs II.). Przy wpisach przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne, oraz uiszczyć 10 K tytułem wpisowego. Z kursami uzupełn. będzie połączony, jak w innych latach, kurs robót ręcznych, a jeżeli się zgłosi odpowiednia liczba uczennic, także kurs freblowski. Czesne wynosić będzie 15 K, względnie 20 K miesięcznie. Nauka odbywać się będzie w godzinach po południowych 2 razy, względnie 3 razy tygodniowo. Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 2. po południu. — Zarząd »Macierzy«.

Z polskiej szkoły realnej w Cieszynie. Wpisy do klasy I. odbywać się będą w niedzielę, dnia 28. września b. r. od godz. 10.—12. przed południem i w poniedziałek, dnia 29. września b. r. od godz. 8.—9. rano w gmachu »Macierzy« przy ul. Sydonii, l. 6, II. p. (dawna polska szkoła lud. i wyd.). Egzamin wstępny odbędzie się w poniedziałek dnia 29. września od godz. 9. Rola szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października b. r. o godz. 9. uroczystym nabożeństwem.

Z państwowego żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Wpisy na kurs I. odbywać się będą w poniedziałek, dnia 29. września b. r. od godz. 3.—4. po poł. i we wtorek, d. 30. września b. r. od godz. 8.—9. rano w gmachu »Macierzy« przy ul. Sydonii, l. 6, II. p. (dawna polska szkoła lud. i wyd.). Egzamin wstępny odbędzie się we wtorek, dnia 30. września b. r. od godz. 9. rano. Do egzaminu przystąpić muszą wszystkie uczennice bez wyjątku. Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 1. października o godz. 9. rano uroczystym nabożeństwem.

Wpisy do 5-klas. publicznej szkoły ludowej polsko-niemieckiej w Cieszynie odbędą się w sobotę, dnia 27. września, w niedzielę 28. września i w poniedziałek 30. września b. r. między 8. i 12. godziną przed południem w budynku szkolnym (stare gimnazjum na placu Kościelnym). Do wpisów należy przynieść ostatnie świadectwo szkolne, nadto dla dzieci nowowstępujących przedłożyć metrykę chrztu. Rok szkolny rozpocznie się 1. października 1919 nabożeństwem szkolnym.

W 5-klasowej publicznej polskiej szkole ludowej w Bielsku rozpocznie się rok szkolny w środę, dnia 1. października uroczystym nabożeństwem o godz. 10. rano w katolickim kościele parafialnym w Bielsku. Dzieci szkolne zbiorą się w ten dzień o godz. 9. rano w szkole polskiej, w budynku szkoły średniej od strony ul. Szkolnej, skąd udadzą się do kościoła. Regularna nauka rozpocznie się w czwartek, d. 2. października o godz. 8. rano. Dalsze wpisy odbędą się w kancelarii wyżej wspomnianej szkoły w poniedziałek, dnia 29. i we wtorek, 30. września od godz. 9.—12. i od 3.—6. po południu.

Z Frysztatu. Wpisy powakacyjne do 5-klas. polskiej szkoły ludowej i I. klasy szkoły wydziałowej we Frysztacie odbędą się w niedzielę, dnia 28. b. m. od godz. 9.—12. przed południem oraz w poniedziałek dnia 29. b. m. od godz. 9. do 12. i 3. do 5. Nabożeństwo szkolne odbędzie się we wtorek 30. września o godz. 9. rano. Egzamina wstępne do I. klasy szkoły wydziałowej odbędą się we wtorek 30. b. m. o godz. 10. przed południem.

Z Karwiny. (Otwarcie Polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej.) Przy pięcioklasowej szkole ludowej dla chłopców (»Czerwona szkoła«) przy starym kościele powstaje w przyszłym roku szkolnym 1919-20 dwuklasowa polska uzupełniająca szkoła przemysłowa, do której są obowiązani uczęszczać uczniowie rzemieślniczy (terminatorzy). Ponieważ istnieje także w Karwinie niemiecka uzupełniająca szkoła przemysłowa przy szkole »szyb Henrvka«, przeto każdy uczeń ma prawo wyboru uczęszczania do polskiej lub też niemieckiej szkoły. Także czeladnicy i pomocnicy rzemieślniczy mogą uczęszczać do tej szkoły, o ile innej uzupełniającej szkoły przemysłowej już nie ukończyli. Uczniowie, którzy mają w tym roku szkolnym uczęszczać do II. klasy nie zostaną przyjęci, gdyż otwiera się w tym roku tylko klasę I. Każdy zapisany uczeń otrzyma książki, zeszyty i wszelkie przybory naukowe za darmo. Wpisy odbędą się w niedzielę, dnia 28. września b. r. rano od 9. do 12. godz. w południe w szkole dla chłopców (»Czerwona szkoła«) w Karwinie.

Z Karwiny. Stowarzyszenie katolickich robotników »Praca« urządzi w niedzielę, dnia 28. września b. r. przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Śpiewy. 2. Odegranie sztuki ludowej p. t.: »Swaty« (na ogólne życzenie powtórzone). 3. Odegranie komedii p. t.: »Bibiński«. 4. Monolog p. t. »Niedoszły samobójca«. — Początek o godz. pół 7. wieczorem. Ceny miejsc jak zwykle. O liczny udział prosi Zarząd.

Z Górnej Suchej. Zarząd »Halerza szkolnego« w Suchej Górnej serdecznie składa podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia radowanki szkolnej na dniu 24. sierpnia. Okazało się, że mimo hojnego obdzielenia działów przekąskami i mimo niepogody czysty zysk wyniósł około 3000 K, którą to kwotę przeznaczył się częściowo na zakupno książek dla ubogiej działwy szkolnej, a częściowo na urządzenie kuchni szkolnej. — Zarząd »Halerza szkolnego«.

Wpisy do państwowej wyższej szkoły przemysłowej w Bielsku do polskich oddziałów odbędą się dnia 1. października b. r. o godz. 8. rano. Przejmować się będzie uczniowie, liczących conajmniej 14. lat wieku, którzy ukończyli IV. klasę szkoły średniej lub IV. klasę szkoły wydziałowej, ew. III. kl. szkoły wydziałowej, połączonej z 5-klasową szkołą ludową. Egzamin wstępny dla wszystkich kandydatów konieczny odbędzie się 2. października. Wymagania z języka polskiego i matematyki w zakresie niższego gimnazjum, z fizyki ruch, równowaga i nauka

o ciepło, ponadto pewna wprawa w rysowaniu. W bieżącym roku otwarty będzie tylko I. kurs z oddziałem mechanicznym i mechaniczno-łkackim. Równocześnie przyjmować się będzie kandydatów na I. kurs szkoły majsterskiej. Warunki wymagane: Ukończony wiek 16 lat i praktyka terminatorska albo co najmniej 2 lata praktyki w przemyśle mechaniczno-technicznym lub elektrotechnicznym. Dalszych wyjaśnień udziela Dyrekcja ustnie albo pisemnie.

Gospodarstwo i przemysł.

Premiowanie buhajów. Celem podniesienia hodowli bydła w Księstwie Cieszyńskim urządza Towarzystwo rolnicze w szeregu miejscowościach premiowanie buhajów rozplodowych. Premia wynosi 500 koron. Hodowca, otrzymujący premie państwową, obowiązany jest trzymać buhajów przez cały rok. Po upływie tego czasu zostanie jemu premia wypłacona. Chcący ubiegać się o premie musi przyprowadzić buhaja na miejsce premiowania i wykazać się paszportem, że buhaj jest jego własnością. Do konkursu mogą stanąć tylko buhaje danej grupy wiekowej, w której obrębie premiowanie się odbywa. Premiowane będą buhaje w wieku ponad 15 miesięcy. Buhaje rasy czerwonej i buhaje, jawiące się przed komisją w zaprzęgu mają pierwszeństwo. Premiowanie odbędzie się:

1. W Lesznej Dolnej dnia 1. października o godz. 11. przed południem na Mrowcówce dla następujących gmin: Leszna Dolna, Leszna Górna, Wędrynia, Trzynieć, Końska, Sibica, Puńców, Cieszyn, Mnisztwo, Bażanowice, Dziegiewów, Kojkowice.

2. W Ogródzkiej dnia 3. października o godz. 11. przed południem u p. Zająca dla następujących gmin: Ogródzka, Krasna, Bobrek, Pastwiska, Pogwizdów, Hażlach, Zamarska, Gumna, Kostkowice, Łączka, Międzywiecie, Wilanowice, Simoradz, Iskrzyczyn, Dębówiec, Kisielów.

3. W Trzyniecu dnia 6. października o godz. 11. przed południem u p. Pawery dla gmin: Trzynieć, Żuków Górny, Żuków Dolny, Wielopole, Ropica, Trzanowice, Gnojnik, Toszonowice Górne, Ligotka Kameralna, Śmiłowice, Rzeka, Guty, Niebory.

4. W Olbrachcicach dnia 8. października o godz. 11. przed południem u p. Cichego dla gmin: Olbrachcice, Łąki, Stonawa, Sucha Górna, Sucha Średnia, Bładowice Dolne, Datynie Dolne, Żywocice, Cierlicko Dolne i Górne, Grodziszcz, Mistrzowice, Mosty, Stanisławice, Kocobędz.

5. W Jabłonkowie dnia 10. października o godz. 11. przed południem na targowicy miejskiej dla gmin: Jabłonków, Boconowice, Mosty, Łomna Dolna i Górna, Piaszek, Bukowiec, Istebna, Jaworzynka, Koniaków.

6. W Bystrzycy dnia 13. października o godz. 11. przed południem u p. Chwałki dla gmin: Bystrzyca, Nydek, Gródek, Nawsie, Milików, Koszarzyska, Karpena, Łyżbice, Oldrzychowice, Tyra.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kursa języka francuskiego i angielskiego

oraz kursa konwersacji dla dorosłych i dzieci od 4. roku życia. Tłumaczenia. Uczni przyjmują codziennie prof. Truck, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Akademicka szkoła malarstwa

Prof. Truck, były uczeń paryskiej Akademii malarstwa, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Specjalnej nauki gry na skrzypcach

udziela prof. Truck, były uczeń paryskiego i bruks. konserwatorium, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Dwóch zdolnych czeladników

przyjmie zaraz z całym utrzymaniem i dobrem wynagrodzeniem Franc. Gabzdyl, majster szewski w Mał. Kończycach (przy Fryszacie).

Maszyny rolnicze

jak młocznice ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN, Saska Kępa 1. 25, II piętro.

Konkurs.

Miejski Urząd gospodarczy rozpisuje konkurs na następujące posady: Buchaltera bilansisty i urzędnika do zarządu rzeźni miejskiej z d. 1. października b. r. Petenci ze znajomością języka niemieckiego i polskiego w słowie i piśmie, wystąpieniem kupieckim i odpowiednią praktyką będą przedewszystkiem uwzględnieni. Warunki według umowy. Podania do 28. września wnieść do miejskiego Urzędu gospodarczego w Cieszynie.

Baczność!

Uprasza się wszystkie P. T. Kółka rolnicze o łaskawe nadsyłanie do Spółki roln.-handlowej „Ziemia” w Cieszynie, ul. Fabryczna 13, zamówień na sól bydlęcą w celu poczynienia większych zamówień. Wysyłka do poszczególnych miejscowości może nastąpić tylko wagonowo. Cena soli bydlęcej wynosi tymczasowo 35 K za 100 kg., kosztu transportu zaś ponosi zamawiająca strona.

Wydawca: Ka. Józef Londzi, w Cieszynie.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Fryszacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnych pożyczek hipotecznych, wekslowych i na rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu nr. 8

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/2 3. do 4 po południu.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

cement, pastorki oliwe do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, (młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości „Heureka”, tragacze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (pianetki) ręczne, kultywatory, siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarek, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyżki stołowe, gwoździe, młocznice ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla, odwalnice gotowe do plugów i wirówki.

Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta, (rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucerna, seradela, rzepa ścierniskowa, (bejca) zaprawa zboża.



TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZ. = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w „Domu Narodowym” w Ryńku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w B. Gumnie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie

w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki isących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowanym procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i świąt, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

t. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Decorative separator line with a central diamond shape.

Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie.

Chłopca albo dziewczynę

przyjmie na mieszkanie p. Siostrzonek w Cieszynie, Przykopa 1. 56.

Wykonanie budowl

wszelkiego rodzaju i w każdej miejscowości, wykonanie planów i kosztorysów, dozór nad robotami mularskimi i ciesielskimi oddajcie z całym zaufaniem

JÓZEFOWI MATUSZYŃSKIEMU,

budowniczemu w Cieszynie, ul. Hażłaska 1. 44 i w Hażlachu 1. 110.

Podziękowanie.

Za szczere współczucie i liczny udział w pogrzebie naszej najukochańszej córki i siostry

ś.p. Wandy Koplówniej

która po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu, składamy na tej drodze wszystkim Uczestnikom pogrzebu, a szczególnie ks. Trombali za szczere słowa pociechy serdeczne »Bóg zapłać!«

Chybi, 19. września 1919.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej i drogiej żony, matki, siostry i t. d.

ś.p. Joanny Ryszkowej

oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Wiel. ks. akt. Budnemu za słowa pociechy nad grobem, Wiel. ks. prob. Herokowi z Jasienicy za udział w smutnym obrządku, krewnym, sąsiadom i znajomym tak katolikom jak i ewangelikom serdecznie: »Bóg zapłać!«

Międzyrzecze Dolne, we wrześniu 1919.

W smutku pogrążony mąż z rodziną.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej najukochańszej żony, córki i siostry

ś.p. Anny Chlebikowej

gospodkierze ze Szonychla,

szczególnie Przew. ks. prob. Jeżkowi za odprawienie konduktu i wygłoszenie pięknej przemowy, Przew. ks. wikarym Mżykowi i Diwalowi za asystę i słowa pożegnania, pp. korektorowi Hamoli i śpiewaczkom za piękny śpiew, jako też wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam swoje współczucie, składamy tą drogą nasze serdeczne »Bóg zapłać!«

Szonychel, w wrześniu 1919.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wena z przesyłką pocztową:

rocznicze . . . 16 K — h
półrocznicze . . . 8 —
kwartalnicze . . . 4 —

Bez przesyłki pocztowej:

rocznicze . . . 13 K — h
półrocznicze . . . 6 — 50
kwartalnicze . . . 3 — 30

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i płatno w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 30. września 1919.

Nr. 76.

Do pracy!

Zbliżająca się zima rzuca nam na usta pytanie: Jakże będzie tego roku, będziemy mieć dosyć opału i pożywienia? Czy też będzie tak, jak w zeszłych latach? Pierwszy tem pytaniem zaczął się gruntownie zajmować delegat amerykański Hoover, który do Europy przyjechał, by zbadać tutejsze stosunki. Na powyższe pytanie odpowiedział Hoover: Europie grozi katastrofa! Europa ma za mało swego węgla, za mało fabryk pracujących, za mało chętnych do pracy ludzi, dlatego grozi jej niebezpieczeństwo, że nie będzie miała czem się ani okryć, ani pożywić.

Amerykanie rozpoczęli już akcję, aby niebezpieczeństwo zapobiedz przez odpowiednie wysiłki do Europy. My zapytajmy się jednak, dlaczego dziś tak bardzo się stosunki pogorszyły, jak nigdy w czasie wojny? Dziś, gdy przecie tyle rąk porzuciło nareszcie karabin, a mogło chwycić za kilof i łopatę!

Niestety wydajność pracy robotnika bardzo się zmniejszyła. To co dawniej zrobił jeden, do tego trzeba dziś dwóch i trzech, a nawet czterech. Wskutek tego też praca jest coraz droższa, a z pracą i towary. Zaprowadzono u nas 8-godzinny dzień pracy. Robotnikowi naszemu, zwłaszcza górnikowi, należy się chwila odpoczynku po znojmym trudzie dnia. Słusznie też spodziewano się, że robotnik lepiej wypoczęty, więcej zrobi w 8 godzinach, aniżeli dawniej w dwunastu. Mimo to mamy węgla i wyrobów przemysłowych o wiele mniej, niżbyśmy potrzebowali. Nie tylko my. Skarżą się szczególnie Czesi na to, że praca u nich jest bardzo droga. Jeżeli się warunki nie poprawią, wtedy pokupniejszy będzie u nich towar niemiecki. Tam zaprowadzono już wszędzie dzień roboczy dzień i dziesięciogodzinny. Ponieważ się tam więcej towarów wyrabia, dlatego te towary będą tańsze i będą robiły wielką konkurencję ze strony towarów niemieckich.

Po wielkiej wojnie na bagnety rozpocznie się wielka wojna na polu gospodarczym. Ten naród zwycięży, który będzie lepiej pracował. Który naród więcej będzie wyrabiał, ten za wwręby będzie więcej utrzymywał pieniędzy, będzie bogalszy.

Na razie musimy choćby dbać o to, aby się przepowiednia Hoovera nie spełniła, że Europie grozi katastrofa. Musimy nasze siły wyteńczyć, abyśmy mieli dosyć węgla, dosyć wyrobów, dosyć żywności. Każdy musi stanąć u swego warsztatu, czy na roli, czy w fabryce i kopalni, by przetrwać najcięższe czasy, jakie na Europę według słów Hoovera przychodzą.

Obrót ziemiopłodami.

Sejm uchwalił ustawę z dnia 29. lipca, regulującą obrót ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919-20. Wprowadza ona w życie rządowy monopol handlu zbożem chlebowym i owsem. Monopol jest bezsprzecznie ochroną rolnika przed wyzyskiem handlarzy i większość rolników sam fakt wprowadzenia monopolu zbożowego powitała z zadowoleniem. Rząd sam nie będzie zboża skupował i odstąpił tę czynność spółkom rolniczym. Jest to równocześnie pierwszy krok do ujęcia obrotu zbożem przez rolnicze spółki handlowe. Wogóle należy dążyć do tego, ażeby handel wszelkimi produktami rolniczymi dostał się do rąk tych spółek i należy koniecznie wykluczyć innych pośredników, zarabiających krocie na pracy rolniczej.

Niestety monopol zbożowy obecnie nie jest jeszcze możliwym. Rolnik nie może całej nadwyżki zbożowej państwu oddawać, bo zboże jest dlań nieraz jedynym środkiem płatniczym. Prawie zawsze musi rolnik płacić rachunki kowala, kołodzieja, siodlarza, krawca, szewca i innych

rzemieślników i robotników zbożem. Również wszelki materiał, jak żelazo, węgiel, skórę, materię na ubrania musi rolnik częściowo swem złotem: zbożem nabywać. Jak długo rolnik nie ma możliwości wszystko, co potrzebuje, za pieniądze zakupić, tak długo nie może przepisów monopolowych sumiennie wykonywać. Śląski Rząd krajowy przyrzekł rolnikom węgiel, nawozy sztuczne i maszyny, ale to nie jest wszystko, czego rolnik potrzebuje, a potem: czy się to otrzyma i ile?

Dalej aby monopol był wykonalnym, muszą ceny zboża pokryć koszty produkcji i rolnik, odstępując państwu swe zboże, nie śmie ponosić szkody. Koszta produkcji równają się w przybliżeniu cenom w Galicyi i Królestwie. Jako odszkodowanie przyrzeczono dostarczenie po niższej cenie nawozów sztucznych i maszyn. Gdy się rozchodziło o wydłużenie prosiat, obiecywano tomasynę, której nikt nie oglądał. Dotrzyma się obecnie danych przyrzeczeń?

Rolnicy podkreślają niedorzeczność przepisu oddawania zboża od morga ziemi uprawnej bez względu na gatunek uprawionej rośliny. — Szczególnie dla rolników, posiadających więcej niż 30 morgów, oddanie kontyngentu — 75 kg z morga — będzie trudnem. Na Śląsku w gospodarstwach chłopskich zwyczajnie nie więcej, jak połowa ziemi, jest zasiana zbożami, kontyngent żadanego zboża z morga wyhości więc w rzeczywistości 150 kg. Ściągnięcia kontyngentu bez otaksowania urodzaju powinno się zaniechać, ażeby ludności rolniczej nie krzywdzić.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Dookoła plebiscytu. Na temat plebiscytu pojawiają się najróżnorodniejsze plotki, mające źródło bądź to w czeskich knowaniach i intrygach, bądź też w gorączce przedplebiscytowej.

Bolszewizm na Węgrzech.

(Od naocznego świadka.)

(Dok.)

We fabrykach podwyższono na rozkaz »komisarzy bolszewickich« płace w trójnasób. Płacono 8 do 8 K 50 h ślusarzom, tokarzom, kowalom, stolarzom i t. d. na godzinę tak, że przy 8-godzinnej pracy zarobek dzienny wynosił 68 K. Wskutek tego zarządzone w całym państwie wydatki podskoczyły szalenie w górę. Pomimo tego, że zarekwirowano wszystkich majątek ruchomy i nieruchomy, zabrakło niebawem pieniędzy tak, iż musiano dniem i nocą w kilku drukarniach drukować »białe pieniądze«, które naturalnie były zupełnie bezwartościowe. Pieniądze się sypały w miesiącu kwietniu na ludzi jak deszcz.

Robotnicy otrzymywali płace niebywale, ale niebywale małą była ilość wykonanej przez nich pracy. Dyrektorów nie potrzebowali, odebrali im wszelką władzę, niektórych wydali, innych zatrzymali jako doradców. Z pomiędzy robotników i urzędników wybrano wydział kontrolujący, który prowadził fabrykę; z łona tego wydziału zamianował rząd jednego komisarzem produkcyjnym, — to był niby dyrektor, wszechwładca fabryki, — bez jego podpisu nie było

wolno coś wypłacać lub zamówić. Dalej była rada robotnicza, nadto mężowie zaufania i komisya dla środków spożywczych. Przez całe dwa miesiące te różne komisye to przed południem, to po południu odbywały zgromadzenia, na których radzono, jakby fabrykę »uszczęśliwić«. Ponieważ do tych wydziałów wybrano po największej części majstrów, a ci wciąż wysiadali na zgromadzeniach poufnych albo zebraniach komisyi, więc wobec braku nadzoru pracowano niesłychanie mało. Ale chociaż majstrowie byli we fabryce, to mimo to mało pracowano, bo przecież majster jest takim samym »proletaryuszem« jak robotnik, więc mu nie może rozkazywać, a jeżeliby chciał rozkazywać, aby więcej pracowano, to go z komisyi wyrzucano a wybierano innego, lepszego, który od pracowników roboty nie żądał.

Często zapowiadano wykład jakichś tam wodzów bolszewickich z Budapesztu podczas pracy, n. p. na godz. 2. po południu. Więc od godz. 1. do 2. nie pracowano; uczestnicy się zbierali na wykład. Mowcy bolszewicy nie przybyli o godz. 2, lecz dopiero o 3., wykład trwał do godz. 5., więc robota skończona. Takiego pół dnia kosztowało fabrykę 3, a 4 tysiące koron.

Śmiało można powiedzieć, że ilość roboty podczas rządów bolszewickich spadła na 10 pr.

pracy normalnej; ponieważ płacę podwyższono o 300 proc., przeto towar podrożał tylko co do pracy o 3000 proc., to znaczy koszt zarządu i utrzymania fabryki powiększył się.

Zajmującym jest fakt, że wobec ogromnego braku drobnych pieniędzy rząd bolszewicki wyrabiał żelazne dwudziestohalerzówki. Wyrób jednej monety wartości 20 halerzy kosztował 32 hal. Niektóre fabryki maszyn wypłacały miesięcznie pół miliona koron, a dochody za oddane gotowe maszyny z materiałem wynosiły nie całych sto tysięcy koron. O ilość i jakość roboty we fabrykach się mało kto starał, byle tylko każdy grubo pieniędzy otrzymał, skąd, o to się nie pytano.

Jeszcze gorzej się działo na folwarkach. Tam wybrano tak zwane »dyrektoryum«, do którego powoływano po największej części dobrych krzykaczy i warcholów. Na folwarkach gospodarował w pierwszym rzędzie każdy dla siebie. »Folwark teraz nasz«, a więc pracujemy teraz dla siebie. Pewna większa posiadłość, obejmująca 12.000 morgów, która dawniej dziennie dostarczała do Budapesztu 3 do 4 tysiące litrow mleka, pod rządami bolszewickimi oddawała 300 litrów, z tego część skwasiła, nim nadeszło do Budapesztu. Stajen ani krów nie czyszczono, bo nikt nie miał odwagi rozkazywać. Dawniej kierował folwarkiem jeden fa-

I tak pojawiła się przed paru dniami w dziennikach notatka, głosząca, iż głosowanie odbędzie się tylko w 2 powiatach: cieszyńskim i frysztaćkim. Wiadomość ta nie polega na prawdzie; głosowanie ludowe (plebiscyt) odbędzie się na całym Śląsku Cieszyńskim.

Sprawa plebiscytu w Radzie pięciu. Z Lyonu donoszą, iż na posiedzeniu Rady pięciu rozpatrywano sprawę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Według tego źródła plebiscyt ma się odbyć do trzech miesięcy na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego.

Uchwała Rady Narodowej co do przyszłości Śląska. Na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowej zapadły następujące uchwały: Ze względu na łączność stosunków Księstwa Cieszyńskiego, Górnego Śląska, okręgu chrzanowskiego i zagłębia dąbrowskiego pod względem gospodarczym i kulturalnym uchwała Rada Narodowa dążyć wszelkimi siłami do zjednoczenia tych części Polski w jedną administracyjną całość w obrębie państwa polskiego z zarządciem i administracją, uwzględniającą odrębności tych dzielnic. Wzywa się postów śląskich, aby w tym duchu pracowali.

O obsadzeniu Gdańska i Górnego Śląska. W tej sprawie pojawiły się na konferencji dwie propozycje: Według jednej Gdańsk obsadziłyby wojska angielskie, Śląsk Górny zaś francuskie, druga zaś powiada, że i Gdańsk i Górny Śląsk obsadzą równocześnie wojska francuskie i angielskie. Polska delegacja pokojowa w Paryżu nie ustaje w swoich usiłowaniach, podejmowanych u Rady Najwyższej, by przyspieszyć wysłanie komisji plebiscytowej i wojsk okupacyjnych na Śląsk Górny. Premier Paderewski w rozmowie z pewnym dziennikarzem w Paryżu protestował przeciw postępowaniu Niemców na Górnym Śląsku i wyraził nadzieję, że sojusznicy w końcu zrozumieją, iż jest niezbędną rzeczą wysłać komisję międzysojuszniczą, wyposażoną we władzę wydawania zarządzeń, aby w ten sposób Polakom na miejscu można wymierzyć sprawiedliwość.

Zwołanie Sejmu. Celem załatwienia szeregu ważnych a pilnych spraw, mianowicie apro wizacji, uchwalił konwent seniorów zwołać Sejm na 1. października.

Przesilenie gabinetowe. W kołach politycznych Warszawy utrzymuje się uporczywie pogłoska o rychłym ustąpieniu prezydenta ministrów Paderewskiego. Jako następcę wymieniają między innymi dra Bilińskiego.

Rzekome uregulowanie sprawy Galicji wschodniej. Z Lyonu donoszą, jakoby Rada pięciu tak rozwiązała sprawę Galicji wschodniej, że część jej zachodnią przydzieliła Polsce definitywnie, część zaś wschodnią prowizorycznie. — Z drugiej strony donoszą, że kwestya Galicji wschodniej, mianowicie w okolicach Lwowa,

chowiec, pod rządami bolszewickimi było ich naraz 28, nadto kilku członków dyrektoryum. Między nimi nieraz zwykli parobcy i dozorczy, z których każdy na własną rękę dawał rozkazy. Na własny deputat pozostawili robotnicy folwarku dla siebie najlepsze pola. Czego nie mogli oborać, zostawili odłogiem. Podczas gdy n. p. jakieś gospodarstwo dawniej oddało po żniwach 450 wagonów różnego zboża, to w bieżącym roku nie będzie mogło oddać ani 100 wagonów. Trzymają owce dojne; przeszłego roku sprzedawał dyrektor 30 kg sera (bryndzy) dziennie, pod bolszewikami przy tem samym stadzie owiec nie sprzedano tygodniowo ani 6 kg. bryndzy, bo obecnie gazdoszkowie sami »syreczek papają« (jak na sałaszach wiślańskich śpiewają).

Aby służba na folwarkach otrzymała mięsa pod dostatkiem i tanio, dawano umyślnie wołom gwoździe, stąd potrzeba zabijania wołów i ciągły dostatek taniego mięsa dla służby, które kosztuje zaledwie 8 K za 1 kg.

Każdy życzy robotnikom takich dochodów, aby po ludzku żyć mogli, ale bez pracy, a tylko z obrad żyć nie potrafi nikt, stąd też bolszewizm na Węgrzech po 5-miesięcznych rządach runął.

Komuniści usunęli chłopów węgierskiego zupełnie w kąt. Zbolszewizowani robotnicy objęli wszędzie, nawet na wsi, ster gminy. Chłop był jedynym, który pilnie od wczesnego rana do późnego wieczora pracował, nie oglądał się na hasła 8-godzinnej roboty, a nie przyjmując »białych pieniędzy«, przyspieszył upadek bolszewizmu, który był najstraszniejszym nieszczęściem dla Węgier.

rozstrzygniętą ma być drogą plebiscytu. Ta ostatnia wiadomość wywołała w całej Polsce, a szczególnie we Lwowie niesłychane wzburzenie.

Podział Polski administracyjny. Projekt rządowy dzieli Polskę pod względem gospodarczym na województwa, przyczem Warszawa, jako miasto stołeczne, tworzyłaby osobne województwo grodzkie.

Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych. Jako następcę ustępującego wiceministra spraw zagranicznych hr. Skrzyńskiego wymieniają p. Załęskiego, względnie hr. Adama Tarnowskiego.

CZECHO-SŁOWACYA.

Bolszewicka agitacja szerzy się coraz bardziej z swego ogniska Kladna, ogarniając coraz to nowe centra przemysłowe. Dotarła także do fabryk Skody w Pilźnie. Ta działalność bolszewicka w Pilźnie, którego przemysł jest głównym filarem gospodarstwa zachodnich Czech, może mieć nieobliczalne następstwa dla republiki czeskiej. Fabryki Skody stoją przed katastrofą. Agitacja bolszewicka szerzy się według doniesień gazet czeskich również w Boguminie, Gruszowie, Mor. Ostrawie, Witkowicach, Bernie i innych centrach przemysłowych. Ładnie więc wygląda ów słynny »porządek« czeski.

Gabinet Tusara ustępuje. Z Pragi donoszą, że gabinet Tusara ustępuje a jego miejsce ma zająć gabinet Benesza, w którym Kramarz byłby ministrem spraw zagranicznych.

Czeska agitacja plebiscytowa rozwija się z dnia na dzień. Czescy naganiacze urządzają na spółkę z sprzedawczykami Koźdoniem i innymi tajne schadzki, na których radzą, jakby najtańiej kupić polskie dusze na Śląsku.

Pułkownik Szejndarek zostaje — jak zawiadamiają dzienniki czeskie — wojskowym komendantem Pragi.

NIEMCY

dalej rabują i mordują na Śląsku Górnym. Na zabawiających się w Rybniku Górnoślazaków napadł oddział »Grenzchutzu«, ubijając 5 osób.

Olbrzymi strejk w Anglii.

W Anglii wybuchł olbrzymi strejk kolejarzy. Liczbę strejkujących podają na przeszło 900.000. Strejkujący domagają się takiej samej zapłaty, jaką pobierają maszyniści i palacze. Rząd podjął energiczne kroki celem stłumienia niebezpiecznego dla przemysłu angielskiego ruchu strejkowego.

Korespondencye.

Z BOGUMINA MIASTA I OKOLICY.

Korespondencya w przedostatnim numerze »Gwiazdki Ciesz.« nie przedstawia jeszcze wszystkich kwiatuśzków kultury czeskiej, na którą patrzeliśmy i patrzymy do dziś dnia. To była dopiero mała wiazanka zdarzeń, resztę zaś podamy stopniowo do publicznej wiadomości, by wykazać, kim są ci ludzie, co teraz przed groźnem dla nich głosowaniem przybierają się w owczą skórę i chcą nas gwałtem skaptować dla swojego »sztatu« i swojej parszywej husycko-masońskiej kultury. Przytem straszą nas biedą w Polsce i wskazują ciągle na swój cukier i tytoń. Jedynie ludzie głupi idą na lep takiej namowy i pyskują za przynależnością do czeskiego raju. Kto rozsądny, ten dobrze wie, że zapasy czeskiego cukru i tytoniu w Polsce datują z czasów austriackich, gdyż Czechy wcale nie ucierpiały wskutek wojny, podczas gdy w Polsce zapasy zabrały wojska; a kto mu wierzy to chyba jest tak głupi i naiwny jak nasz po ulicach się wałęsający Karliczek. Poznaliśmy teraz dobrze Czechów, tak jak poznali ich dobrodusznicy i potulni Słowacy i nienawidzą ich jak zaraźliwych. Bo też to prawdziwą zarazę, co nas zaraża i swoim chacharstwem, bezwstydem i świństwami psuje całe społeczeństwo. Nadaremno szukać u nich coś lepszego. Zwykli żołdak, oficer, robotnik, inteligent zdradzają jednako ordynarne, bydlęce instynkta. Nie są to puste frazesy, ale prawda, którą możemy udowodnić rzeczywistymi zdarzeniami.

Oto parę wypadków, jakie się u nas zdarzyły. Dwa razy »hyrdzin« czeski z folwarczną dziewczką dał publiczne zgorszenie w ogrodzie p. Przybyły. Jak na parę psów patrzyły osoby starsze, a nawet dzieci! Podobny wypadek zdarzył się, jak mówią, w parku w Boguminie dwor-

cu. Tam owa parka miłośna znalazła tragiczny koniec, lecz całą sprawę jakoś zatuszowano. W folwarku na klazowcu urządzili czescy żandary prawdziwe gniazdo zepsucia. Obrzydliwy człowiek przejmując, gdy się słucha podobnych skandalów. Albo inne »bohaterstwa«. Chrobaczki »hoszy« chcieli na pożegnanie zabić kolbą pannę Krakówkównę za to, że broniła swojej własności przed zniszczeniem. Nadeszła pomoc i ochroniła ją przed śmiercią lub kalectwem. Dla tego czasu musieliśmy w kościele słuchać komentarzy i wrzaski żołnierskie, bo właśnie tuż pod kościołem urządzili sobie plac ćwiczeń. O ich barbarzyństwie świadczy dziura w oknie kościoła, widoczna do dziś dnia. Z pewnością nikt z nich nie poczuwa się do naprawienia wyrządzonej szkody. Do starej fary, gdzie się znajdują oddziały czeskich żołnierzy, schodzą się wieczorami rozmaite gizdule (nazwiskami możemy służyć) i tuż obok domu Bożego urządzają Czeski dom rozpusty. Trudno spisać wszystkie ich bezczelności, nie wystarczyłaby wołowa skóra.

Słuchać, że przed plebiscytem mają Czesi opuścić Śląsk, a oni tymczasem wzmacniają front coraz bardziej.

W Boguminie, Pudłowie, Wierzbicy, Rybniku waldzie jest wszędzie pełno wojska. Kto choć trochę miejsca w domu, tego spotyka, szczerząc się, że »bydlę« u niego »dustojnik« aljunacy. Wszakom, piskom i hałaśliwej muzyce niema końca. Mieszkańcy i sąsiedzi tych domów — w których zagnieździł się pepicy, doprowadzeni są do rozpacz, kiedy n. p. całemi godzinami trzeba słuchać świerczenia na harmonii. Nawet w nocy przestraszeni mieszkańcy wyskakują z łóżek, zbudzeni wrzaskami, świstem i potem przechodzącej bandy. Taka u nich bezwzględność!

Drugą plagą to rozmaite przybłędy czeskie i miejscowi szpicle, których pełno, szczególnie w Pudłowie i Wierzbicy. O tych napiszemy niżej.

Z Cieszyńska i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Kwiczala, wikary w Bielsku, został zamianowany zastępcą katechety przy szkole wydzielonej we Frysztać; ks. Karol Kasperlik, wikary we Frysztać, dekretem do Bielska; ks. Józef Skudrzyk, wikary w Ustroniu przeniesiony do Frysztać; ks. Robert Ożarowski, wikary w Radzicy, przeniesiony do Ustronia.

Wysoki gość. Minister poczt i telegrafów Warszawy p. Linde bawił w poniedziałek, dnia 29. b. m. w Cieszynie. P. Linde złożył wizytę w Radzie Narodowej.

Nominacje i przeniesienia w sądownictwie śląskim. Rada Narodowa przeniosła naczelnika sądu w Skoczowie dra Wilhelma Wagnera jako sędziego powiatowego do Bielska, naczelnikiem sądu powiatowego w Skoczowie Jan Antoniego Zgórniaka, naczelnika sądu w Radomyślu Wielkim, Rudolfa Karpińca, z którego przy prokuratury w Nowym Sączu, kierownikiem sądu powiatowego w Jabłonkowie dra Oskara Goldbuergera, sędziego w Kolbuszowej, sędzią powiatowym w Strumieniu Janusza Samuela Michalskiego, sędzią w Leżajsku, sędzią okręgowym w Cieszynie.

Nominacje w polskim seminarium nauczycielskim na Bobrku. Andrzej Subik, nauczyciel w Stonawie i Tadeusz Golachowski, nauczyciel szkoły ćwiczeń na Bobrku, mianowani zostali przez Radę Narodową nauczycielami głównymi, Jan Chmiel, nauczyciel w Szumbarku, nauczycielem wydzielonej szkoły ćwiczeń, Jan Wojnar, nauczyciel w Michałkowicach, nauczycielem ludowej szkoły ćwiczeń, Wilhelm Wojnar, nauczyciel w Oldrzychowicach i Teofil Skrzypek prowizorycznymi nauczycielami ludowej szkoły ćwiczeń. Karol Hławiczka nauczycielem muzyki.

Nominacje w polskim seminarium nauczycielskim w Cieszynie. Rada Narodowa zamianowała Andrzeja Jachimiaka nauczycielem głównym, Jadwigę Włodzyńską nauczycielką główną.

Inspektorat pocztowy w Krakowie ogłasza: Stosownie do reskryptu Ministerstwa poczt i telegrafów w Warszawie z dnia 19. VIII. b. donosi się, że cena sprzedaży blankietów na telegramy władz i urzędów zwolnionych od opłat pocztowych ustalona została w b. zaborze austriackim i Księstwie Cieszyńskim na 4 K 50

za jeden blok, składający się ze 100 blankietów. Do tego rozporządzenia zechcą się wszystkie władze i urzędy, zwolnione od opłat pocztowych tak cywilne jako też i wojskowe przy nadawaniu telegramów bezwzględnie zastosować.

Zagraniczna taryfa pocztowa, która będzie obowiązywać od 1. października 1915, zawiera następujące postanowienia: 1. listy do wagi 20 gr. 50 hal., za każde dalsze 20 gr. 30 hal.; 2. karty pocztowe: za każdą pojedynczą kartę 20 hal.; 3. druki: za każde 50 gr. 10 hal.; 4. papiery handlowe: za każde 50 gr. 10 hal., najmniej jednakże 50 hal.; 5. próbki towarowe za każde 50 gr. 10 hal., najmniej jednakże 20 hal.; 6. należytość za polecenie (rekomendację) 50 hal.; 7. należytość za recepty zwrotne 50 hal.; 8. należytość reklamacyjna 50 hal. Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać według taryfy za druki. Z wyjątkiem listów i kart pocztowych inne zagraniczne posyłki pocztowe, a mianowicie druki, papiery handlowe i próbki towarowe muszą być przynajmniej częściowo opłacane przy nadaniu. Listy w ruchu zagranicznym dopuszczone są bez ograniczenia wagi, natomiast najwyższa dopuszczalna waga dla próbek towarowych ograniczona jest do 350 gr., a dla druków i papierów handlowych do 2 kg. Korespondencja zagraniczna podlega cenzurze wojskowej, z tego powodu też należy oddawać listy na pocztę otwarte i na każdej przesyłce uwidocznić ma nadawca swoje nazwisko i bliższy adres.

«Letni» czas ma być dalej zatrzymany. Rada ministrów w Warszawie uchwaliła zatrzymać obecną rachubę czasu (t. zw. «letni» czas) nadal bez zmiany w ciągu całego roku. Dla nas na Śląsku Cieszyńskim rozporządzenie warszawskie wywoła niezadowolenie i zamęt. Wszak — jak wiadomo — pociągi na kolei koszycko-bogumińskiej i na kolei miastowej pod okupacją czeską kursują według czasu środkowo-europejskiego; nadto wszystkie ościennne państwa zatrzymały rachubę normalną. W szkołach będzie trzeba przesunąć rozpoczęcie nauki o godzinę wstecz, gdyż w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym jest o godz. 8. zupełnie ciemno (słońce wschodzi dnia 1. grudnia według rachuby normalnej o 1/2 8.; d. 1. stycznia o 8., d. 1. lutego o 1/2 8.) a nadjeżdżające pociągami (według czasu środkowo-europejskiego) do szkoły dzieci nie zdążą na czas na naukę. Nadto będzie wielkie zamieszanie wśród naszej ludności; zegary oficjalne będą wskazywały czas «letni», a w wielu domach będą się stosowali do normalnej rachuby. Prawdopodobnie urzędy rozpoczynają swe czynności w porze zimowej o godzinę później, Później to wszystko? Najprostszą rzeczą byłoby, by wszystkim tym niedogodnościom położyć kres, cofnięcie zegarów o 1 godzinę i przywrócenie rachuby środkowo-europejskiej.

Konferencja okręgowa Kół miejscowych Polskich Związków zawodowych robotników chrześcijańskich Ziemi Cieszyńskiej odbędzie się w niedzielę, 5. października 1919 r. w sali «Dzielnictwa», Stary Targ 4, o godz. 10^{1/2} przed południem. Porządek obrad: 1. Zagajenie i wybór prezydium. 2. Referaty w sprawach organizacyjnych, które wygłoszą referenci z Krakowa. 3. Sprawozdanie ze stanu organizacji na Śląsku. 4. Sprawozdanie kół miejscowych. 5. Dyskusja. 6. Wnioski i uchwały. Uprasza się Wydział Kół miejscowych, by na konferencję przysłały delegatów, zaopatrzonych w pisemne poświadczenia.

Komisja dla zbadania praw górali do odškodowania za serwityuty leśne i pastwiskowe utworzona została przez Radę Narodową. W skład jej wchodzi: Ks. Emanuel Grim, proboszcz w Łębniej, p. Kulisz, pastor w Ligocie Kameczalnej, Józef Malinowski, notaryusz w Jabłonkowie, Ludwik Patryn, zarządca przynusowy dóbr komory arcys. w Cieszynie i Fr. Popiołek, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Ukonstytuowanie się izby adwokackiej w Cieszynie odbyło się w piątek, dnia 19. b. m. w sali rozpraw przysięgłych pod przewodnictwem prezydenta sądu okręgowego dra Bocheńskiego, który w imieniu Rady Narodowej i we własnym przywitał zebranych, wyrażając im swe uznanie za godną naśladowania czynność i życzenia pomyślnego rozwoju na przyszłość. Obecni byli adwokaci z Cieszyna, Frysztatu, Bielska i Skoczowa. Wybrano prezydentem dr. Bukowskiego z Cieszyna, wiceprezydentem dra Röslera z Bielska, a do wydziału adwokatów:

dra Izydora Kohna z Cieszyna, dra Ernesta Steffana z Bielska, dra Jana Deutscha z Bielska, dra Ludwika Müllera z Cieszyna, dra Leona Wolfa z Frysztatu; do zastępstwa dra Ernesta Königa z Cieszyna i dra Oskara Schlauera z Bielska. Do Rady dyscyplinarnej wybrano prezydentem dra Bukowskiego z Cieszyna, wiceprezydentem dra Juliusza Schmetterlinga z Bielska; do wydziału: drów Kohna, Robinsohna, Königa, Schneidmessaera, Förstera; zastępcą prawnym Izby jest dr. Eugeniusz Kohn.

Z Tow. tur. «Beskid» w Cieszynie. Walne zgromadzenie Pol. Tow. tur. «Beskid» odbędzie się w sobotę, dnia 4. października b. r. o godz. 3. po południu w lokalu Czytelni ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wnioski komisji rewizyjnej. 5. Stosunek «Beskidu» do Tow. krajowohawczego. 6. Wybory. 7. Wnioski i życzenia. Uprasza się o liczne przybycie. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie w tym samym dniu i na temsamym miejscu o godz. pół do 4. po południu bez względu na liczbę obecnych członków. Wydział.

Ważne dla inwalidów. W drugiej połowie września rozpoczął się kurs dla wermistrzów przy szkole przemysłowej męskiej w Krakowie z programem dwuletnim, na który może być przyjętych kilku inwalidów, którzy wykazują się ukończoną praktyką ślusarską i kowską (egzamin czeladniczy). W sprawie zgłoszeń należy się zwracać do Generalnej Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. W. w Krakowie, Wydział IV., ulica Smoleńsk 1, 9, I. p. w godzinach przedpołudniowych. Zgłoszenia przyjmować się będzie najpóźniej do końca b. m.

Tegoroczne zaopatrzenie w ziemniaki. I tego roku zamierza Powiatowy Urząd gospodarczy pokrycie zapotrzebowania późnych ziemniaków przeprowadzić w drodze Gminnego Urzędu gospodarczego, w którym to celu zamówiono większe ilości ziemniaków w Polsce i Poznańskiem. Jak w przeszłym roku tak i w tym przeprowadzi się spis potrzebujących. Zaopatrzenie w ziemniaki przewidziane jest na razie do końca marca 1920 a liczy się 100 kg na osobę. Spis ten obejmować będzie wszystkich mieszkańców miasta, a więc i robotników i kolejarzy. Cena ziemniaków nie jest jeszcze ustalona, a będzie wynosić od 45 do 60 koron. Przy spisie potrzebujących ziemniaki trzeba podać, czy zaopatrzenie ma być całoroczne lub miesięczne i czy zamawiający sobie z dworca sam ziemniaki odniesie lub czy chce przywozu przez pociągi gminne. Gminny Urząd gospodarczy zwraca uwagę wszystkich stron, które tu wchodzi w rachubę, aby poczyniły wszystkie potrzebne przygotowania, aby przy nadejściu transportów, którego się można spodziewać w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, odbiór i odwóz ziemniaków mógł się odbywać bez przeszkody. Zapisywanie potrzebujących ziemniaki na całą zimę rozpocznie się w następującym porządku: w środę, dnia 1. października rajony 1. i 2.; w czwartek, 2. października rajony 3. i 4.; w piątek, 3. października rajony 5. i 6.; w sobotę, dnia 4. października rajony 7., 8. i 17.; w niedzielę, 6. października rajony 9., 10. i 11.; we wtorek, 7. października rajony 12. i 13.; w środę, 8. października rajony 14., 15. i 16. Kartki będą się wydawały w G. U. G. od godz. 8. do 1. Na czas zimowy aż do końca marca przyznano 100 kg na osobę po 50 koron. Kartki pobrane trzeba dobrać aż do czasu transportów przechować, gdyż za zgubione kartki nie będą duplikaty wystawione. Odbiorcy ziemniaków na miesiąc zechcą się zgłosić: w czwartek, 9. października rajony 1. i 2.; w piątek, 10. października rajony 3. i 4.; w sobotę, 11. października rajony 5. i 6.; w niedzielę, 13. października rajony 7., 8. i 17.; we wtorek, 14. października rajony 9., 10. i 11.; w środę, 15. października raj. 12. i 13.; w czwartek, 16. października rajony 14., 15. i 16. Dla ominięcia ścisłu przy spisie trzeba się ściśle wypisanego porządku trzymać, albowiem późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Dzień nadejścia transportu ziemniaków będzie w swym czasie ogłoszony.

Skandaliczny postępek. Radykalny odłam stowarzyszenia czeskiego duchowieństwa p. n. «Jednota», popierany przez masonsko-husycki rząd czesko-słowacki, postanowił na własną rękę zaprowadzić pewne «reformy», między innymi znieść celibat, czyli bezżeństwo księży ka-

tolickich. Pierwszym, który zawarł dnia 25. b. m. «ślub» z swą gospodynią, jest ks. Ferdynand Stibor, proboszcz w Radwanicach. Już przedtem zapowiadały czeskie gazety «pokrokarskie» tę wielką sensację, obecnie wysławiają zaślepienia jako nieustraszonego bojownika i propagatora «wolności». Naturalnie, że w myśl obowiązujących przepisów ów wrzekomy «ślub» jest nieważny, a przekraczający odnośną ustawę kościelną (kanon 2388 prawa kanonicznego) tem samem, że próbuje zawrzeć małżeństwo, popada w ekskomunikę, czyli wyklucza się z Kościoła. Wybryk ten wywołał między liberałami i masonami sensację, wśród katolików zaś wielkie zgorszenie.

«Grenzschutz» dalej hula bezkarnie. Jątrzenia i prowokacje pruskiego «Grenzschutzu» wcale nie ustają, ani się nie zmniejszają. Owszem zdawałoby się, że przycichnięcie powstania na Górnym Śląsku nie jest im na rękę, dlatego drażnią i dokuczają, ażeby tym sposobem pobudzić ludność do rozpaczliwych czynów. Świeżo znów mamy do zanotowania wypadek, który najwyraźniej świadczy, do czego dążą te zwierzo-ludy. Tuż nad granicą, w okolicy Strumienia, w Dębnie, znajduje się znaczne gospodarstwo Brandysa, brata ks. pośła Brandysa. Już od dawna maltretował «Grenzschutz» to domostwo i zmusił właściciela do opuszczenia swej zagrody. Ciągłe rewizje nocne, zakaz pokazywania się na polu z zachodem słońca, nie dozwolanie nie tylko rozniecić światła, ale i ognia w domu celem przygotowania strawy nie wystarczyły już tym potworom. W nocy z niedzieli na poniedziałek (z d. 21. na 22. b. m.) podpalili całe wielkie domostwo, zabraniając równocześnie surowo komukolwiek nieść jaką pomoc. Oczywiście zgórzało całe zabudowanie, a rodzina została zupełnie bez dachu i bez chleba, gdyż wszystko pęsnęło z dymem. Zrozpaczona rodzina jak i polska ludność nie zna sposobu, ażeby się uwolnić od tej bandy zbójów i czeka, jak wybawienia, jeżeli już nie zajęcia Śląska Górnego przez Polaków, to przynajmniej obsadzenia tegoż przez entente.

Zgony. W czwartek, dnia 25. b. m. zmarł wskutek apopleksji s. p. Ludwik Białek, członek miejskiej rady ubogich, wł. domu i majster kuśnierski w Cieszynie w 66. roku życia. Zmarły cieszył się wśród szerokich warstw szczerym szacunkiem. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale w sobotę, dnia 27. b. m. na cmentarzu centralnym w Cieszynie. N. o. w p. W niedzielę, d. 28. b. m. odprowadzono na cmentarz zwłoki s. p. Jana Wirbitzkiego, poźłotnika, który zmarł w 55. roku życia.

Z Jabłonkowa. (Obiady dla dzieci.) Prowadzeniem kuchni z darów amerykańskich zajął się w naszym mieście komitet, w skład którego wchodzi: p. burmistrz Bulawa, ks. Pastucha, ks. Czaputa, tudzież panie: Kluzowa, Prochaskowa, Mazurowa, Pfeiferowa i Szopowa. Dzięki nieustrudżonym zabiegom ks. Pastuchy, tudzież wyż wymienionych pań 365 dzieci dostawało codziennie smaczne, bezpłatne obiady. Za bezinteresowną pracę pełną poświęceń należy się wyż wspomnianemu komitetowi pełne uznanie, w pierwszej jednakże linii podnieść trzeba zasługę ks. wikarych, którzy codziennie pilnowali, by obiad wypadł jak najlepiej.

Z Końskiej. Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego zamianowała nauczycielkę robót ręcznych Annę Janotównę w. Sibicy mistrzynią szycia i kroju w tutejszej szkole gospodyń wiejskich.

Z Ligoty przy Bielsku. (Ruch współdzielczy.) Za inicjatywą tutejszego Kółka rolniczego założono w miejscu «Chrześcijańska spółkę spożywczą», do której przystąpiło dotąd 58 członków i należy się spodziewać, że przykład ten przyciągnie i resztę obywateli. Skład i najszczerze chęci kierownictwa stowarzyszenia dają zupełną gwarancję pomyślnego rozwoju nawiązanej placówki. Zadaniem członków będzie wspierać usiłowania te na każdym kroku, przede wszystkim zaś nie zakupywać ani za halerz w sklepach żydowskich. Środek ten nie tylko wyzwoli nas od zależności i wyzysku przez bogaczącą się coraz bardziej rasę semicką, ale pozwoli nam samym osiągnąć z czasem pokazne dochody, które w myśl statutu rozdzieli się jako dywidendy między członków. Przy tej sposobności dziękujemy Czcigodnemu inspektorowi kas p. Janowi Martinkowi, kierownikowi szkoły z Ogrodzonej, za wydatną pomoc przy zakładaniu spółki.

— (Niepowodzenie koniokrą-
dów.) Przed 2 tygodniami skradziono byłemu
naczelnikowi gminy p. Franciszkowi Dono-
ciku w nocy ze stajni konia, wartości 12.000 K.
Za złodziejami, zbiegającymi w kierunku Ma-
zańcowic pusił się w pogoń jeden syn, ścigając
ich aż do Komorowic, gdzie jednakże ślady zni-
kły. Drugi syn, zaalarmowawszy jeszcze w no-
cy komendanta posterunku żandarmeryi, który
zaraz udał się do Skoczowa na odbywający się
tamże targ koni, podążył w stronę Zabrzega i
Zarzeczka, prosząc straż pograniczną, aby w ra-
zie przemycania konia do Prus przytrzyma-
no złodziei. Tak doszedł aż do Chybia, a korzysta-
jąc ze sposobności, wszedł do pociągu, zdążają-
cego do Zabrzega, który jednakże nie zatrzymał
się w Zabrzegu, lecz pojechał do Dziedzic. Wy-
siadłszy tam na dworcu, wracał zmartwiony
wzdłuż kanału Wapienicy do domu, aż tu nieda-
leko teru kolejowego spostrzegł wózek jedno-
konny, zajeżdżający przez most do kolonii Księ-
ża Grobel. Oczom nie wierzył! Wszak to koń
jego ojca, zupełnie w uprzęży, ale z odciętym
ogonem. Wali odważnie ku złodziejom i żąda
zwrotu konia. Wrażenie, jakie swem niespo-
dziewanem pojawieniem się zrobił na koniokra-
dach, mogą sobie czytelnicy łatwo wyobrazić.
Po dłuższym sporze odebrał konia i wrócił do
ojcowskiej zagrody, witany przez licznie zbie-
gających się sąsiadów. Woźniców zaś, niejakiego
Jarczoka i Hałasa z Czechowic zabrala żandarm-
ery. Dodać należy, że oprócz konia mieli zło-
dzieje także smak na buhaja p. Donocika, który
już był spuszczonej z łańcucha, jednakże spło-
szeni kontentowali się koniem, niestety radość
ich była krótka. A odcięty ogon? — Leżał ukry-
ty w skrzynce, przeznaczony pewnie na szczot-
ki, obecnie odegra rolę świadka.

Z Markłowic. W niedzielę, dnia 14. wrze-
śnia b. r. odbyło się tutaj zgromadzenie „Zwią-
zku śl. katolików”. Przewodniczący Oddziału
miejscowego p. Józef Cielepa powitał zebranych,
poczem ks. poseł Londziński z dawał spra-
wodanie z czynności sejmowych. Omówił zara-
zem w sposób wielce zajmujący najżywońsze
sprawy, dotyczące stosunków naszego kraju.
Mowca objaśnił też w swoim dalszym referacie
swoje stanowisko względem partii ludowców,
piętnując zarazem ich nieszczerą i podstęp-
ną agitację w kwestyach życiowych naszego ludu,
co wywołało słuszne oburzenie wśród zgroma-
dzonych. Ks. poseł poruszył też sprawę organi-
zacji robotniczych, podnosząc z zupełną słusz-
nością, iż terror, wywierany na robotników, aby
wszyscy należeli do socjalno-demokratycznych
związków zawodowych, musi ze strony ludzi
dobrej woli, którzy sobie nie dali jeszcze wyr-
wać z serc swoich wiary w Boga, wywołać silny
odruch. Najlepszym dowodem tego jest, iż robo-
tnicy coraz więcej przystępują do związków
zawodowych chrześcijańskich, twierdząc słusz-
nie, że organizacja zawodowa nie powinna mieć
nic wspólnego ze stronnictwem politycznym. W
tym względzie musi być każdemu pozostawiona
zupełna swoboda. Nakoniec przedłożył mowca
zgromadzonemu trzy rezolucje, dotyczące przy-
należności Śląska Górnego do Polski, plebiscytu
na Śląsku Cieszyńskim i wyrażenia podzięko-
wania Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsud-
skiemu, jako też prezydentowi ministrów Ign.
Paderewskiemu za szczere poparcie sprawy
śląskiej. Zebrani przyjęli rezolucje z wielkim
zapałem. Huczne oklaski były dowodem, iż mo-
wca trafił do przekonania obecnych. Następnie
ks. prob. Jansza zachęcał w swej przemowie
do większego zainteresowania się ludności spra-
wami „Związku śl. katolików”, do liczniejszego
uczestniczenia na zgromadzeniach, jako też czynne-
go popierania prasy katolickiej. Przy tej sposo-
bności napiętnował także bezcelne artykuły
„Proletaryusza”, mające na celu zupełne „demo-
ralizowanie ludu, co się wielce nie podobało p.
Liszczkowi z Piotrowic, który jednak na swoją
interpelację otrzymał należytą odprawę. —
Przybyły pod koniec zebrania ks. prof. Brzusk
a referował w sposób nader zajmujący o swej
działalności w Paryżu w sprawach przynależno-
ści naszego kraju do Polski, co zgromadzeni z
zadowoleniem przyjęli do wiadomości. Na wnio-
sek p. Emila Adameckiego zebrano na
fundusz prasowy 91 koron. Do Oddziału miejsc.
„Związku śl. katolików” przystąpiło 12 człon-
ków, przez co stan członków podniósł się do 78.

Ze Skoczowa. Kierownikiem nowo założo-
nego tuższego polskiego gimnazjum realnego

mianowany został przez Radę Narodową Fran-
ciszek Wojnar, profesor polskiego semina-
ryum nauczycielskiego na Bobrku.

Z Zebrzydowic. Rada Narodowa nadała
Rudolfowi Damazemu, emeryt. starszemu
komisarzowi II. klasy tytuł i charakter starsze-
go komisarza I. klasy w VIII. klasie rangi.

Z Ochab. Nasza cicha i ustronna wioska do-
czekała się nareszcie ustąpienia dotychczasowe-
go przełożonego gminy, tęgiego Ślązakowca, p.
Kalety, na rzecz zasłużonego sprawie narodowej
p. Karetty. Pokładamy nadzieję, że w krótkim
czasie nastąpi rekonstrukcja całego Wydziału
gminnego, składającego się dotychczas w prze-
ważnej części z Ślązakowców, którzy się przez
cały czas wojny dotkliwie dali we znaki inaczej
myślącym obywatelom. Zasiadają również we
Wydziale gminnym powołani po upadku Austrii
zastępcy bez- i małorolnych (zorganizowani pod
czerwonym sztandarem), jednakowoż dotychczas
nie spełnili swego zadania, gdyż zamiast stawać
w obronie sobie powierzonej klasy, uprawiają
politykę partyjną znanymi środkami i praktyka-
mi, terroryzując i szkalując wszystko, co nie jest
czerwone, tak n. p. odzywają się do sprzedają-
cego „Gwiazdkę Cieszyńską” chłopaka wśród
drwin „raczej to spol”, pomimo, że nikt im nie
robi najmniejszej przeszkody w kolportowaniu
i rozszerzaniu wrogich Kościołowi, religii, a czę-
sto nawet samemu robotnikowi „Naprzodów”.
„Proletaryuszów”, „Wyzwoleń” i t. p. Tylko u-
ważajcie towarzysze-przewodcy, żeby struna
nie pękła i by reszta, przeważnie terorem zor-
ganizowanych towarzyszek i towarzyszy się nie
dowiedziała, z czego prowadzicie życie ponad
stan! Wszak ciężko pracujący proletaryusze
widzą, jak wy, panowie-przewodcy „biednych,
wyzyskiwanych i uciskanych”, urządzacie sobie
burżujskie polowania i t. d. Zanotowania i po-
żalowania godnem jest, że w poniedziałek, dnia
8. b. m. urządzono u „neutralnego” (żyda) Tra-
mera, pomimo, że mamy dwie chrześcijańskie
gospody, zabawę przez komitet obecnie u nas
stacyonowanego oddziału polskich żołnierzy. A
p. Tramer, to też jedna z hyen wojennych.
Wszak wiedzą dobrze obywatele, jak podczas
wojny sprzedawał przeznaczone dla miejscowej
ludności środki żywności; zbywał ich często
krótkim: „niema” i niejedną myślą: coż mi po
kartkach na makę itd., kiedy u żyda-„żywiciele”
„niema”, rzucił kartki żydkowi pod nogi, które
tenże skwapliwie podnosił i przypadającą na nie
ilość wywoził i sprzedawał po cenach paskar-
skich. Zeszłego roku musiano nawet naukę w
szkole wstrzymać, by ukryte pod podłogami i
między belkami stropowemi u p. Tramera dla
celów paskarskich, następnie skonfiskowane to-
wary w klasach zdeponować. W listopadzie z. r.
wywiózł Tramer lepsze towary do Cieszyna, na-
stępnie wyczekiwał z niecierpliwością „pogro-
mu” i rzeczywiście się doczekał; jacyś dotąd
niewysledzeni i niewiadomo przez kogo zorga-
nizowane, szumowiny zrabowały u p. Tramera
dla gminy przydzieloną aprowizację, co było
pożądaną pokrywą, małwersacy i nadużyć na
polu aprowizacyjnem na szkodę żelądków i kie-
szeni biednej ludności, a nadto się jeszcze na
cały świat trąbiło: „Pogromy żydów w Polsce”.
Ludność polsko-chrześcijańska nie powinna
wspierać podobnych pasażerów, jak p. Tramer,
który do tego jeszcze, jak przeważnie wszyscy

„neutralni”, był i jest zaciekłym wrogiem
wszystkiego, co polskie.

Z Czyteln katolickiej w Cieszyń. Zwyczajne Wal-
ne Zebranie Czyteln katolickiej odbędzie się w dzień
Jadwigi, dnia 15. października o godz. ½5. po południu
w sali domu „Dziedzictwa” na Starym Targu. Ponieważ
jest to pierwsze powojenne Walne Zebranie, upraszamy
wszystkich dawniejszych członków o pewne przybycie
o przeprowadzenie nowych członków. — Wydział.

Rada inwalidów w Cieszyń uprasza nas o umie-
szczenie następującej wiadomości: Rada inwalidów
Cieszyń zawiadamia poszczególnych inwalidów, którzy
dotąd z funduszu inwalidzkiego otrzymywali zapomogę,
iż jest zmuszoną z powodu braku większych funduszy
wyplacanie zapomóg w następujący sposób ograniczyć.
Na ostatnim posiedzeniu Rady inwalidów dnia 23. 9.
września uchwalono wyplacanie zapomóg tylko tym in-
walidom, którzy posiadają najmniej 50% niezdolności
zarobkowej i nie mają żadnego zarobku.

Z Dziedzic. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej
Dziedziczych urzędu uroczystość poświęcenia sztandaru
które odbędzie się bez względu na stan pogody w dniu
5. października w Dziedzicach z następującym pro-
gramem: 1. Od godz. 7.—8½ przywitanie gości na dworcu
i pochód do lokalu p. J. Stryczka. 2. Powitanie dzieci
chrześcijańskich. 3. O godz. 9½ pochód do kościoła. 4. Ce-
remonia poświęcenia, wbijanie gwoździ i odkrycie go-
dów. 5. Uroczysta msza św. polowa z asystą i kazaniem przed
kościołem. 6. Po mszy św. pochód do sali p. J. Stryczka.
7. Wspólne zdjęcie fotograficzne. 8. Wspólny obiad. 9.
godz. 2½ po południu wielki wiec młodzieży w ogrodzie
w razie niepogody w sali. 10. Odprowadzenie i pożegnania
stowarzyszeń. O jak najliczniejszy udział w tej urocz-
stości uprasza jak najserdeczniej dziedzickie Stowar-
zyszenie młodzieży katolickiej.

Walka z gruźlicą. Od października b. r. rozpocze-
nie w Warszawie półroczne, bezpłatne kursa dla pra-
cowników uzdolnionych pracowników na polu walki z gru-
źlicą w charakterze infirmierki w przychodniach w przy-
cięższych. Stuchaczki kursu otrzymają z funduszu pa-
rządowych zasiłek po 100 marek miesięcznie. Podania
leży wnosić do Rady Towarzystwa przeciwegruźliczego
w Warszawie (Mazowiecka 5); w podaniu ma być przy-
czonę curriculum vitae, wiek, stopień wykształcenia,
adres, oraz adresy osób, na które kandydatka może
poważyć dla ewent. udzielenia referencji.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą zebrał na weselu
Mrózków w Ropicy p. Józef Stec z Trzyńca 66 K 50
na weselu p. Rudolfa Kopca z p. Amalią Pukowcówną
Zebrzydowicz 79 K 50 h; na weselu p. Wilhelma Gr-
gierka z p. Zofią Grygierkówną 83 K. Bóg zapłać!

Ucznia

do nauki za kuśnierza przyjmie zaraz **LEO-
CHYZANOWSKI**, kuśnierz i kapelusznik, Cieszyń,
szyn, ul. Ciepłoka 1. 62.

Dr. Klara Sprecher

lekarka chorób dziecięcych i wewnętrznych
przeniosła ordynację do domu Spitzera, Rynek
Główny 1. 16.

Baczność!

Uprasza się wszystkie P. T. Kółka rolnicze o tak-
we nadsyłanie do Spółki roln.-handlowej „Ziemia”
Cieszyń, ul. Fabryczna 13, zamówień na sól bydlęcą
celu poczynienia większych zamówień. Wysyłka do
poszczególnych miejscowości może nastąpić tylko w
nowo. Cena soli bydlęcej wynosi tymczasowo 35 K
100 kg., koszt transportu zaś ponosi zamawiająca strona.

Chłopca albo dziewczynę

przyjmie na mieszkanie p. Siostrzonek w Cieszyń,
szyn, Przykopa 1. 56.

W głębokim smutku pogrążeni donosimy o zgonie naszego najukochańszego
męża, ojca i brata

ś. p. Ludwika Białka

miejskiego radcy ubogich, właściciela domu i majstra kuśnierskiego,

który po krótkim cierpieniu, zaopatrzony św. Sakramentami, w 66. roku życia we
czwartek w nocy nagle i błogo zasnął w Panu.

Zwłoki drogiego zmarłego zostały w sobotę, dnia 27. września o godz. 3. po
południu w domu żałobnym, ulica Ciężarowa nr. 40 pokropione i złożone w wła-
snym grobie na spoczynek.

CIESZYŃ, 26. września 1919.

Zasmucona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

Rocznie 16 K —

Półrocznie 8 K —

Kwartalnie 4 K —

Bez przesyłki pocztowej:

Rocznie 13 K —

Półrocznie 6 K —

Kwartalnie 3 K —

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na okładce w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Moguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znaczniej taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, piątek, 3. października 1919.

Nr. 77.

Od redakcji.

„Gwiazdkę Cieszyńską” wydawać będziemy, poczynawszy od 1. października b. r., trzy razy tygodniowo, mianowicie w poniedziałek, środę i piątek wieczorem z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosić będzie:

rocznie 24 K

półrocznie 12 K

kwartalnie 6 K

dopłata za ostatni kwartał 2 K

Prenumerata bez przesyłki pocztowej wynosi:

rocznie 20 K

półrocznie 10 K

kwartalnie 5 K

Za ostatni (IV.) zapłacony kwartał dopłacić należy 1 K 70 hal.

Cena pojedynczego numeru pozostaje niezmienioną.

Upraszamy o rychłe nadsyłanie prenumeraty, jako też o wyrównanie zaległości.

Pieniądze składać można w drukarni „Dziedzictwa” i w Banku Cieszyńskim kredytowym.

WYDAWNICTWO

Jak koalicja niesłuchanie krzywdzi Polskę.

Grono najwybitniejszych mężów naszego narodu zwróciło się w otwartym liście do narodów koalicji i przedstawiło im rażąco niesprawiedliwość, jaką rządy państw ententy wyrządziły Polsce na konferencji paryskiej. Zapadło tam wiele uchwał, które krzywdzą państwo polskie w najwyższym stopniu. Pierwszą krzywdą jest sposób załatwienia

sprawy Gdańska.

Oddzielono od Polski niezbędny do jej życia Gdańsk z okręgiem, rzekomo dlatego, by nie uczynić krzywdy zamieszkałym tam dwustu

kilkudziesięciu tysiącom Niemców. Jednocześnie włączono w skład czesko-słowackiej republiki obszar, zamieszkały w sposób zwarty przez trzy i pół milionową ludność niemiecką. Dlaczego?

Na Mazowszu i Śląsku Górnym zarządzono plebiscyt,

choć na Mazowszu zwartą masą mieszka 300 tysięcy Polaków, a na Śląsku jest obok 1,250.000 Polaków tylko 650.000 Niemców. Terytorium słowackie i część rusińskiego przyłączono do Czech bez plebiscytu! Powstanie na Górnym Śląsku, wywołane przez ciemniźnieli pruskich (stwierdziły to komisje ententy!) przebrzmiało bez echa. Bohaterski lud górnośląski pozostawiono jak dawniej pod panowaniem krzyżackiego kata! A przecież w tym samym czasie nawet murzynów z kolonii afrykańskich wyzwala się (bez plebiscytu!) z pod tyranii pruskiej. Czyż mocarstwa koalicji nie mają dla nas tych nawet względów, jakie mają dla czarnych Afryki?

Umieędzynarodowiono Wisłę,

tę zupełnie polską rzekę, która tylko Polsce może i powinna służyć. Wskutek tego inne narody, zwłaszcza Niemcy, mogą swymi okrętami bez trudności dojeżdżać aż pod Kraków, tu wykupywać i sprzedawać, co im się podoba i w ten sposób podkopywać handel polski! Umieędzynarodowiono także inne rzeki, jak Dunaj, Ren, Odrę, Łabę; ale te rzeki nie są wyłącznie niemieckimi ani czeskiemi i t. d., przepływają bowiem przez więcej krajów. Czechy przez umieędzynarodowienie Wełtawy i Łaby zyskują korytarz na wielki świat handlowy, umieędzynarodowienie Wisły podcina w zarodku rozwój polskiej żeglugi i osłabia Polskę ekonomicznie wobec Niemiec.

Przez dziewięć miesięcy było trzeba kłótać, by na

Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie

zarządzono plebiscyt. W żaden sposób niepodobna było tego osiągnąć, co tu jedynie było sprawiedliwe, by mianowicie te obszary bez plebiscytu przyłączyć do Polski. Dlaczego?

Austria i Niemcy nie odważyły się w traktacie brzeskim odstąpić ja w nie Ukrainie

Galicyi wschodniej.

Dziś po niesłychanych okrucieństwach Ukraińców i mimo bezsprzecznych praw Polski do Galicyi wschodniej interweniuje koalicja ja w nie na korzyść Ukrainy. Hallerowi nie było wolno wziąć udziału w walce z hordami hajdamackimi. Dziś chce ententa zaprzeczyć Polsce praw do Galicyi wschodniej? To było zamiarem państw centralnych, ale tak podłym, że się go same Niemcy i Austria wstydziły ogłosić światu; układ w tej sprawie był tajnym. Dziś sprzymierzeńcy Polski mieliby się zgodzić na to ja wnie? Dlaczego?

List prostuje następnie oszczerstwa

o »pogromach żydów» w Polsce.

Stacya radiotelegraficzna w Królewcu, a więc Niemcy roztrąbili po całym świecie, że w samym Wilnie wycięli Polacy 2000 żydów. Kraje koalicji w to uwierzyły. Okazało się (stwierdziło to Amerykanie), że pogromu w Wilnie żadnego nie było. W osławionym »pogromie» lwowskim, który żydzi przedstawili światu jako potworną rzeź bezbronnych tłumów (przemilczając zarazem naprawdę potworne pogromy żydów na Ukrainie), faktycznie żydzi byli uzbrojeni i strzelali do wojska polskiego. Jeżeli gwałty jakieś rzeczywiście zaszły, to potępiły je odpowiednie czynniki polskie i opinia publiczna. Ofiar żydowskich było ogółem wedle urzędowych ży d o w s k i c h metryk śmierci 34. Krew wymordowanych na Ukrainie tysięcy Polaków nie znaczy nic w oczach Paryża (Polakom na Ukrainie nie zapewniono żadnych praw ochronnych), zato krew 34 żydów lwowskich zaciężyła tak na szali, że Paryż ograniczył suwerenność Państwa Polskiego przez ustanowienie międzynarodowej kontroli nad ochroną żydów w Polsce. Narzucają zaś te wyjątkowe prawa Polsce narody, które przez wieki prześladowały u siebie żydów. Żydzi wtenczas znaleźli schronienie w Polsce. Widocznie Polska umiała i umie być dla żydów tolerantną. Nietolerantne od wieków względem żydów narody chcą dziś tolerantnej

Jura i Jónek.

Jura: Już się nadobrze zima zbliży, dzień coraz krótszy, święty micho! swaczynę skicho! trzeja się na gwoźt chytać kopanie ziemnioków. Uż my tam cośi popypłali, ale pod uschłą zieliną sama drobiaż. Bedzie bieda, jesi nie dowiezą kany z poznano ziemnioków i inszygo chowanie.

Jónek: My uż ten tydzień rozpoczni kopczi, ale mało i drobne. Tak wszędy słychuję, że naszych ziemnioków nie styknie na jedyni, a tu jeszcze będą chcieć na poleni kwitu pore set wagonów, to jeszcze ubędzie. Co jeden rok, to gorszy, ale noród się cieszy, jak sagi w pokrzywach, skoczce, zyrce, wywodzi kumedyje, jak klesi przed potopem świata.

Jura: Jo nie wiem, co tych ludzi opętało, taki to wszystko ściekle i zażrane do kany jeny taki uciechy; po gospodach i putykach kaździutką niedzielę muzyczyska i tańcuje noród o sto żeś, aż trzosi leca z delin, leją do siebie te drogą bulowską, zaprawianą żydowskimi pruszkami, jak wode, ale przy robocie, to się poniekim tym dziwać nieła, taki śmierzdirobólki wonio

chlebiczek. Dyby nieboszczyk tatulek wstali z grobu, toby się zhrzuli.

Jónek: Wykładał mi jeden kamrat, był tetam niedziele na taki obyczejnej czakaczce na bobrzku; za wstęp było trzeja położyć sześć koron, kwaretka, ale tako mało, jak noparstek, jakigosi zielonawego świństwa, co nazywali rozolką, kosztowała sztyry korony, piwo to jeny taki pomyje krygiel osiem szóstek, cygary skądś z pruski przeszwarcowane, po pięć koron, ale noród kurzył, pił, że się im z czupryn kurzyło jak z trzyńca z kuminów. Zwyrtałi młodzi, starzy chromi, ślepi, inwalidzi i rozmańci borocy, tak aż cało buda trzeszczała. A narodu, bai takich żgoli tam było jak kasze w garcu.

Jura: Jak sie to chasa psuje i chacharzy. Nie udzierysz ji w chałupie, choćbyś lańcuchami przywiązał jak psa przy budzie, kie kany gdo zarzempoli. Jak sie mo troche dołożyć przy robocie, to pacholka nożyska boła, to dziewczke w boku pcho, to pogonicza na dołku ścisło, pasterke w karku szkrobie, ale jak jeny kany gdo choć aspoń na grzebieniu zagro, to bee skokoł jeden jak drugi całutką noc do biatego rana, to

naroz giczalska gibki, nimoc sie traci i dobre, hulej duszko, pekła neni.

Jónek: Nie wiem, skąd ci ludzie telowne piniądze na ty placówki biera. Taki smarkocz, co jeszcze mo mokro za uszami, tak mie nic tobie nic chynie dwacccikoronówke na szynkfasa za 5 pólek kwitu, a nikierzy tacy hyrocy snoci na tej muzyce płacili muzykantom samemi hrubemi piniądzami. Jeden rypnył stówką przed nich, rzecy: na grejcarze mi nie zoleży, piniędzy mom jak skolo, tuż grejcie fort tak długo, aż przegrocie cały ten papierek.

Jura: Skąd biera? Nikierzy lekko zarobia, drudzy nacygania a trzeci nakradną. Jezech uż stary, widziolech wól co na świecie, gor w tej wojnie, ale taligo cygaństwo, gałgaństwo i zdzierstwo jak teraz przeca nigdy nie było na świecie. Z jednej strony tak rozciepują ty piniądze jak śmieci, a z drugi strony to ponikierzy zdzierają gorszy jak drzycy bez noża.

Jónek: No, no, jo nie wiem synku, co sie to robi; dyćbych wołół nie wiem co, niż niesprawiedliwy lityrż wydusić od biedoka.

Polsce dyktować prawa, jak ma się obchodzić z żydami?! Ententa domaga się

dla żydów praw narodowej mniejszości.

Więc żydzi mają mieć w Polsce nie tylko takie prawa, jak każdy obywatel, ale specjalne przywileje t. zw. prawa mniejszości. Tymi przywilejami ma Polska obdarzyć wszystkich żydów, więc i tych, którzy za czasów rosyjskich zostali wypędzeni z Rosji, osiedlili się na ziemiach polskich (litwacy) i tu zaczęli swą zgubną dla ludu polskiego pracę. Takich praw mniejszości nie mają żydzi nigdzie; nie dała im ich ani Ameryka, ani Anglia. Tylko Polska się je narzuca. Chyba się przez to chce więcej jeszcze rozjątrzyć i tak już rozzuchwalonych żydów w Polsce?

Przy badaniu omawianych spraw ententa nie wierzyła sprawozdawcom i delegatom ani polskim, ani nawet własnym.

Entente wierzy więcej żydom i Ukraińcom, aniżeli Polakom i Amerykanom.

Entente ma swoje komisye i misye w całej Polsce. Składają się one z Francuzów, Włochów, Amerykanów, Anglików. Kiedy się rozchodziło o zbadań n. p. kwestyi pogromów, wtedy Paryż tym misyom nie zaufał, ale posłał do Polski żyda Morgenthaua, aby sprawę jeszcze »lepiej« zbadał!

Naród Polski jest niezmiernie wdzięczny narodom koalicji, że go wyzwoliły z pęt niewoli i obdarzyły swobodnym życiem. Jeżeli jednak narody zachodu chcą rzeczywistość zaprowadzić na świecie sprawiedliwość — a na niej jedynie zdołają zbudować trwały pokój — wtedy krzywdy powyższe, krzyczące wprost o pomstę do nieba, muszą być naprawione.

Przeciw Polsce spiskuje jeszcze dziś najwięcej Prusak. Niedawno dopiero powiedział poseł Erzberger, że Niemcy nikogo i niczego się tak nie boją, jak silnej Polski. Dlatego też sami i przez swych agentów żydowskich, ukraińskich i bolszewickich starają się Polsce zaszkodzić jak najwięcej, podkopać jej siły, aby nie była tak groźna dla Niemiec.

To się im niestety udaje! Koalicja słucha ich głosu i świadomie czy nieświadomie wydaje postanowienia krzywdzące Polskę, godzące wprost w podwaliny państwa polskiego.

Te krzywdy muszą być naprawione!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przed posiedzeniem Sejmu. Dnia 29. z. m. przystąpił Sejm do pracy po feryach wakacyjnych. Przedewszystkiem obradowała komisya aprowizacyjna pod przewodnictwem b. ministra aprowizacji Minkiewicza. Rozważano sprawę wolnego handlu, względnie ewentualnego sekwestru zboża, zaczem wypowiadali się zarówno członkowie rządu, jako też niektórzy posłowie. Min. aprowizacji Minkiewicz ustępuje; miejsce jego zajmie tymczasem hr. Sobański. Obawiają się demonstracji przeciw Sejmowi. Czyni się starania, by temu zapobiedz. — We wtorek, 30. z. m. zebrał się konwent seniorów, by z marszał-

kiem Sejmu ustalić porządek obrad i posiedzeń Sejmu, oraz celem ustalenia klucza udziału w komisjach i prezydjach komisji ze względu na zmiany, zasze w układzie stronnictw sejmowych.

Sprawa Galicyi wschodniej jeszcze nie została rozstrzygnięta wbrew doniesieniom agenc. telegraficznej niemiecko-ukraińskiej. Oświadczenie prezydenta ministrów Paderewskiego, iż w razie niepomysłnego załatwienia sprawy Galicyi wschodniej zniewolony będzie do złożenia swego urzędu, wywołało w kołach decydujących bardzo silne wrażenie. Donoszą równocześnie, że sprawa ta załatwiona zostanie ostatecznie równolegle z granicami wschodnimi.

Zjednoczenie polityczne Niemców w Polsce. Owocem obradującego w Bydgoszczy zjazdu przedstawicieli Niemców w Polsce jest utworzenie jednolitej organizacji, która przyjęła nazwę: »Niemiecka wspólnota pracy«. Siedzibą związku będzie miasto Tczew, pierwszym przewodniczącym obrano burmistrza Grudziądza Winklera. Odtąd Niemcy, zamieszkali w Polsce, mają jednolity program polityczny i gospodarczy.

Obrona Śląska przez Paderewskiego. Gdy czeski minister spraw zagranicznych, dr. Benes, skończył swą mowę na Radzie pokojowej w Paryżu, zbijał Paderewski jego wywody przy pomocy i na podstawie książki dzisiejszego prezydenta republiki czeskiej, w której wykazano, że Śląsk jest polski. Ta jego obrona zadecydowała o plebiscycie na Śląsku.

Rokowania polsko-niemieckie podjęte zostały w Berlinie. Chodzi głównie o amnestję i wymianę jeńców. Z polskiej strony wzięli w obradach tych udział: podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych dr. Wróblewski i posłowie Diamand i Korfanty. Dotychczasowy przebieg rokowań uprawnia do nadziei, że osiągnięte zostanie w głównych zarysach porozumienie.

Niemcy spisy chcą do Polski. Do delegacji polskiej w Paryżu nadszedł telegram od Niemców spiskich, domagający się przyłączenia Spiszu do Polski. Istnieje nadzieja, że delegacji polskiej uda się włączyć powiaty keźmerski i starolubowski do terytorium plebiscytowego.

Walki z bolszewikami zaostrzają się głównie na terenie Wołynia i Podlesia. W walkach na Polesiu chlubny udział ma nasz śląski pułk piechoty nr. 10. Na północy zajęły nasze wojska Dźwińsk.

CZECHO-SŁOWACYA.

Pogromy żydów i Niemców. Gazety niemieckie donoszą o wybuchu pogromów w nocy z 26. ub. m. w Lundenburgu, skierowanych przeciw żydom i Niemcom. Było wiele zabitych i rannych.

Kramarz nie chce dać Śląska. W Budziejowicach powiedział Kramarz do witających go na dworcu, iż jakikolwiek obrót wezmą wypadki na Śląsku, republika czeska Śląska nie odda. (Zobaczmy!)

Czesi pokazują Niemcom figę. Wiadomość, jakoby w armii czeskiej utworzone zostały oddziały niemieckie z niemiecką komendą, wyśmiewają dzienniki czeskie, nazywając ją pobożnym życzeniem Niemców.

Drożyzna w Czechach jest ogromna. I tak centnar metryczny zboża płaci się do 700 stemplowanych, za 1 kg mięsa wołowego 48.

Wybory w Czechach. Wybory do Zgromadzenia Narodowego rozpisane zostaną w listopadzie b. r. Wybory na Słowaczynie odbędą się później, przedtem musi bowiem być utworzona odpowiednia organizacja wyborcza (!?).

Benesz o Śląsku Cieszyńskim. Benesz, wycieczając do Pragi, wygłosił przed Zgromadzeniem Narodowym expose, w którym między innymi zaznaczył, że Czesi reklamują obecnie cały Śląsk dla siebie, nigdy z niego nie zrezygnują. Właśnie o Cieszyńskie była — zdaniem Benesza — trudniejsza, bo sprzymierzeni chcą, by oba utworzone państwa żyły w zgodzie i uniknęły rozstrzygnięcia jednostronnego. Aż do kwietnia stał Paryż po naszej (t. j. czeskiej) stronie i przynawał Polakom tylko powiat bielski. Od czasu wystąpienia komisji cieszyńskiej zmieniła się sytuacja na niekorzyść czeską. Czesi starali się dojść do porozumienia. (Toć.) Niestety nie udało nam się ze strony polskiej rozsądnej koncepcji. Polska propaganda nie była lojalną i braterską, przypomina często sposoby austriackiej polityki. Doszło do tego, że Polacy chcieli się wlić w wewnętrzne sprawy, n. p. na Słowację. My nie prowadzimy polityki zdobywczej (!), lecz w sprawie Cieszyńskiej, której nie reklamujemy dla siebie, będziemy bronili. (!) Walka o Cieszyńskie wprowadziła nas w położenie o wiele trudniejsze, niż początkowo przypuszczaliśmy, jednak naród, który cieszy się sympatją i uwagą całego świata, może być spokojny o swą egzystencję. Poprowadzimy na przyszłość politykę dotychczasowego porozumienia z ententą, uwarunkowaną tym samym duchem demokracji (?), choć jednakże być uczciwymi i sprawiedliwymi i naszymi dawnymi wrogów. Szczególnie stosunek nasz do Niemiec jest sprawą żywotną i trzeba go traktować z największą dyplomatyczną skrupulatnością i ostrożnością, to samo odnosi się do Rumunów. Musimy mieć też pewność, że od naszych sąsiadów — Polski i Rumunii — nie grozi, zresztą położenie Polski jest tego rodzaju, że Polska więcej nas potrzebuje (!), my jej. (Ba, ba, to się grubo p. Benesz mylił.)

NIEMCY.

Niemcy gdańscy godzą się z swym losem. Na ręce Rady Najwyższej nadszedł telegram Niemców gdańskich, domagający się natychmiastowego wprowadzenia w życie traktatu pokojowego.

Propaganda bolszewicka w Niemczech. Monachium wykryła policja w pewnym lokalu biura komunistyczne. Aresztowano szereg osób i zabrano obfity materiał propagandy bolszewickiej.

WŁOCHY.

Izba włoska obradowała tymi dniami kwestyą Rjeki. Sprawa bierze obrót pomyślny dla awanturczego przedsięwzięcia d'Annunzio. Izba poselska została dekretem królewskim rozwiązana; wybory odbędą się 16. listopada.

Jura: Oto mój sąsiad, bogaty chłop, przedowo liter krzczonego mleka po sztyry korony; rozmaite żydule z miasta przychodzą, tym przedo wiela chcą, a w drugi chałupie mieszko wdowa, mo troje małych dzieci, taki to je drobne, blade, ledwo to świeci na oczy, tej nie przedo, bo go je gańba brać od chudobnej stwory sztyry korony za liter, a ni mo miłosierdzio nad dziećmi, jeny woli wewalić hrubej pejsatej peculi z miasta za marne papierki.

Jonek: Wszystko do czasu, Pan Bóg na wieki. Nieboga mamulka dycki prawili: dzieci, pamiętajcie se to: jaki nabyci, taki pozbyci; taki pieniądz ni ma pożegnany. Przydzie kryśka na matyska, bo za taki dzierstw paskarstw i łakomstw przydzie kora. Wszystko ta nacygano no przemoga pójdzie kiesi na basamalelki. Potem nie dziwota, że ponikierem takim paskorzmom, coby z pod siebie zjod, ni ma rady; skłodo ty papierczyska na stuski, nie wie co z tem począc, tuż to wyciepuje na rozmaite daremniny. Już sie jeden dziwać ni może, co za nowe dziwki wymyślają.

Jura: No, było i je taki narzekani, że nima sztofów, ba nima; dyć sie jeny podziwej, co ponikiere fufidła na sie wieszają, coraz nowe szróty

i chwanty, wyglądają jak nieprzymierzając straszoki w kapuście.

Jonek: Je prawda, że ponikierzy ni mają co wdrzyć na swoi grzeszne ciało, a drugi wiesz rontem nowe kumedyje na siebie. A dyć to nie jeny miejski szuszm, ale bai nasze dziedzinski zuski, co noszą wałaski strój, se nie wiedzą wrotu, coby nowego wymyślić. A miejskim frelom i dziedzinskim dzieuszyskom musi jednak chybieć sztofu czy płótna pod karkem, chodzą z takimi jatkami otwartymi, jak nieboga usmarkano hana, co ni miała wszystkich pogromadzie. Gańba, wstyd takim gizdulom.

Jura: Niech ty wszyscy bezwstydnice, co ni mają gańby za pazur, geś zadnią nogą kopnie. Baić byłbych zapomnieli ci wyrzucić pozdrowieni od tego kolegi z ogrodzonej, co s tobą służył na wojnie.

Jonek: Kanyś sie s nim potkoł?

Jura: Na ogrodzońskim odpuscie. Kupiłem se tam z farski zogrady kieresi jabko i poreśliwek, ale za drogi grejcar; potkołem sie z gazdami z kisielowa, tam strasznie szkamlali na jednego gizdoka, co by se miał statkować, a on ze żydulą mo techlemechte i nadobrze s nią kamraci i taki pogorszeni dowo, brzydok jeden.

Jonek: Joch też coś o tym słyszoł, wio sztyrtki we woskowym ferlogu u tej maty i poczyno se gorszy jak pierszy lepszy wołabo czeski hyrdzin. To przeca gańba na gaj, co mo dować całej dziedzinie dobry przykła. Teraz sie wszystko przewraca do góry nogami. Dwo czechmańscy ministrzy w Pradze grov w karty o hrube piniądze z jakimisi cygonami wygrali mocka tysięcy, ale gđosi to przezraz i obo na fleku wylecieli z ministerski paradostali laupfas.

Jura: Snoci też stary kramarz sie zas czyno jeżyć, wiesz ten, co to w Paryżu tela rzechował, teraz jak przyjechał tamstela do łgi prawil, że czy wypadnie plewysyp czy lescyp, czy jak sie to temu prawil, tak czy owto j estejne, że pepiccy kumedyjanci slezska daji.

Jonek: Tóż jeszcze dostali mało rza. Niech jeny dali graja, to sie im jeszcze przyczynić co na portki, ale tak, że będą patać na dycki. Przydałoby sie hyrdzinom jesco mało wchynić, bo im už nima rady, tryżnią nasz noród.

Z Cieszyńska i okolicy.

Walne zgromadzenie »Dziedziectwa bł. Jana
arkandra dla ludu polskiego na Śląsku» odbę-
dzie się w sobotę, dnia 11. października o godz.
po południu w sali na Starym Targu według
stępującego programu: 1. Odczytanie proto-
kołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawo-
zanie z całorocznej działalności. 3. Wniosek
komisji rewizyjnej. 4. Wnioski i życzenia. O li-
my udział uprasza za wydział: ks. Tomasz Du-
k, prezes, ks. Rudolf Tomanek, sekretarz.

Zgromadzenie chrześcijańskich robotników
robotniczych odbędzie się w niedzielę, dnia 5. pa-
ździernika o godz. pół do 4. po południu w sali
»Dziedziectwa» w Cieszyńsku, Stary Targ 4.
Przemawiać będą referenci z Krakowa. Ze
zględu na to, że omawiane będą bardzo wa-
żne sprawy, uprasza się o liczne i punktualne
przybycie.

Z Komisji plebiscytowej. Biuro komisji
plebiscytowej mieści się w hotelu Centralnym
na I. piętrze obok głównego dworca w Cieszy-
nie. Prosimy wszystkie Komitety na całym Ślą-
sku, tudzież osoby, zajmujące się sprawą plebi-
scytu, o zwracanie się we wszystkich kwestiach
do Biura plebiscytowego w godzinach urzędo-
wych od 9. do 12. godz. przed południem i od 2.
do 4. godz. po południu.

Cenzura listów zagranicznych. Na skutek
zdecyzowania i w interesie ludności Śląska została z
dnia 1. października 1919 przeniesiona cenzura
korespondencji zagranicznej z Krakowa do u-
rzędów pocztowych Bielsko 2 i Cieszyń 2.

Zarząd techniczny telegrafów i telefonów
Bielsko ogłasza niniejszem, że ze względu na
brak aparatów i materiałów, nadto ze względu
na miejscowe sieci telefoniczne są bardzo prze-
ciążone, a wszelkie rozszerzenie jest na razie
nie do przeprowadzenia, urządzenia nowych
stacji telefonicznych uskutecznione być nie mo-
gą. Zgłoszenia o urządzeniu stacji telefonicz-
nych, które już tu wpłynęły, będą prowadzone
w tutejszej ewidencji i zostaną w swoim czasie
według możliwości wykonane.

Przydział spirytusu denaturowanego. W ce-
l przydziału spirytusu denaturowanego (do pa-
nia) mają przedłożyć Spółki (konsumy) na Ślą-
ku Cieszyńskim do 10. października b. r. wy-
zyski ilości członków w Oddziale spirytusowym
Wydziału skarbowego w Cieszyńsku, Zamek, II.
piętro.

Kpi, czy o drogę pyta? »Silesia« z 10. ub. m.
mawia artykuł, który umieścił dr. Lieberman
w Journal des Debats w odpowiedzi na zarzuty
czeskie. Czytamy tam między innymi: »Lieber-
man mija się z prawdą, jeżeli się skarży na ucisk
śląskich Polaków przez Czechów i Niemców.
Zeszyli byli liczebnie za słabi, aby móc wywołać
narodowy terror; żeby z Niemcami iść ręką
w rękę, do tego brakowało im nieodzownego
przymiotu zdolności do porozumienia się z inną
narodowością. Pomijamy już to, żeby się Niem-
cy nie byli nigdy dali nakłonić do tego, by pro-
wadzić politykę germanizatorską w naszej oko-
licy, mieszaną pod względem językowym i ge-
ograficznym, przesłanej elementem słowiańskim. Zna-
czy to odwrócić kota nogami do góry, jeżeli ktoś
wierdzi, że tu Polacy byli przez Niemców uci-
skani. Kto tylko choćby częściowo jest poinformo-
wany o dziejach zaciętych walk narodowo-
ściowych o ojczyznę, wie bardzo dobrze,
że zawsze tylko Niemcy byli narodem uciśnio-
nym, że poczynając od zachodniego skrawka
śląska zachodniego, od Gruszowa i Polskiej
do strawy aż za Cieszyń Niemcy musieli prowa-
dzić najostrejszą walkę w obronie egzystencji
i ich szkół, że dosyć często Czesi i Polacy łą-
czyli się, kiedy się rozchodziło o złamanie drob-
nych wpływów niemieckich na polu wiejskiej
polityki komunalnej, że wogóle Niemcy byli za-
wsze słabszą stroną w stosunku do ściśle z sobą
połączonych frontów słowiańskich. — »Silesia«
nie postarać o patent na to odkry-
cie historyczne z niedawnych czasów. W każ-
dym razie należy do tego duża doza beczelno-
ści, by w ten sposób »kota przewracać do góry
nogami« i to w czasie, kiedy »dobrze poinformo-
wani« o zaciętych walkach narodowości-
owych i o potulności i słabości Niemców — je-
dnocześnie noszą wprost guzy, otrzymywane w tej walce.

Z Czechowic. Opiekunowie biednych na
»Silesia« utworzyli radę robotniczą, któ-
ra wydaje węgiel tylko temu, który zboże przy-
wiezie. Robotnicy otrzymują z konsumu ży-
wność za połowę ceny, otrzymują zarobek peł-

ny, a do tego ściągają żywność masami. Nagro-
madzili już wielki magazyn zboża. Niechby
zresztą brali zboże od tych, co je mają, ale my
bezrolni zboża nie mamy, a przecież w piecu pa-
lić i gotować musimy. Tu się najlepiej okazuje,
jakimi obrońcami biednych są socjaliści.
Wszystkim węgiel wydają z wyjątkiem bieda-
ków. W gospodarce tę powinna wglądać Rada
Narodowa, bo nie wypada, żeby jedni we wszyst-
ko opływali, inni zaś nędzę cierpieli.

Z Cierlicka. (Jubileusz.) W niedzielę,
dnia 5. b. m. obchodzi tutejsza straż pożarna ju-
bileusz dziesięcioletniego istnienia. Założoną zo-
stała 18. września 1909 za inicjatywą światłych
kilkunastu obywateli, mianowicie przy poparciu ś. p.
zarządcy p. Antoniego Rzhaka. Zaraz na po-
czątku liczyła 33 członków czynnych i 15 wspie-
rających. W przeciągu 10 lat była straż nasza
25 razy czynna przy pożarach, między tem we
wrześniu r. 1911. aż 5 razy, a niemal zawsze sku-
tecznie. Bierze też żywy udział w życiu gmin-
nym, w uroczystościach kościelnych i narodo-
wych. Wszystkie inne obowiązki obywatelskie
spełnia sumiennie, to też ludność tutejsza nie
szczędzi słów uznania i daje hojne ofiary, za po-
mocą których straż wyposażać się mogła we
wszystkie potrzebne przybory. Szczególnie w
bieżącym roku jubileuszowym ofiarność wdzię-
cznej ludności była tak wydatną, że straż zdo-
łała zakupić nowe węże i ufundować nowy skład
z wieżą do suszenia węzów, który w dzień jubi-
leuszu ma być straż uroczystie oddany do u-
żytku. W ciągu dziesięciolecia porobiła śmierć
wyłomy w szeregach strażaków. Do takich za-
liczyć należy wypadki śmierci kilku: umarli Fr.
Żwak, Dominik Kopiec i Józef Szczyrba, z któ-
rych ostatni zginął we wojnie. Zmarł również
założyciel dobroczynca i pierwszy komendant
straży zarządca Rzhak. Niemniej bolesną była
strata dwóch zasłużonych członków wspierają-
cych ś. p. ks. Franciszka Matuszyńskiego i Ma-
cieja Lasztówki. Wojna światowa zatamowała
pomyślny rozwój straży. Ponieważ służyło woj-
skowo 24 strażaków, a z pozostałych 10 było 7
górników, zabrakło przy pożarach sił męskich
tak iż niewiasty zająć musiały miejsce strażaków
za co się im należy uznanie i szczerze podzięko-
wanie. Obecnie drużyna się znacznie powięk-
szyła, liczy bowiem 42 członków czynnych i 19
członków wspierających. Dziesięć lat służby
strażackiej! Ile tu zabiegów i ofiar, ale ile też
zasług. Kto wie, jak ważnym żywiołem jest ogień
— dopóki opanowuje go siła ludzka, komu jest
wiadomem, jak strasznym i bezwzględny ży-
wiołem jest ogień, kiedy wyrwie się z pod ręki
ludzkiej, kiedy rozpętany pali i niszczy mienie
i życie, ten mimowoli staje się przyjacielem ka-
żdej straży. Prawie niczem zapowiedź wiatru lub
wody w porównaniu do alarmu ognia, który ka-
żdego szczególną grozą przejmie. Nie dziw, że
wdzięczni jesteśmy strażakom, którzy dobro-
wornie, bezinteresownie i wytrwale czuwają we
dnie i w nocy nad bezpieczeństwem naszym. Jak
dzielna, wprost wzorowa jest straż nasza, po-
znać już stąd, że dotychczas mężnie i stanowczo
odpierała wszystkie marne i nieraz śmieszne u-
siłowania wniesienia ducha niezgody w zwarte
jej szeregi. Strażacy! Idźcie dalej drogą, którą
wskazuje wam miłość Boga, ojczyzny naszej pol-
skiej i bliźniego, a bądźcie pewni z naszej stro-
ny wszelkiej czci i należytego poważania. —
Cierlickanie.

Z Dziedzic. (Złapanie szpiegów.)
Złapano tutaj na gorącym uczynku dwóch pru-
skich szpiegów: Waldemara Niestroja z Tychów
i Józefa Paszka z Berlina, zaopatrzonych w pa-
piery, wystawione w biurze pruskiego minister-
stwa z podpisem Noske. Przyjechali na rowe-
rach, lecz naszym dzielnym druhom górnoślą-
skim podpadło ich podejrzaną zachowanie się,
przeto zostali aresztowani. Znaleźiono przy nich
5 rewolwerów a między papierami różne cenne
dokumenty, mianowicie wskazówki tajnych pru-
skich pikethaubistów i rozkazy wysokich pru-
skich urzędników. Poprzedniego dnia areszto-
wano braci Niestrojów, którzy byli przy wojsku
powstańczen P. O. W.

Z Karwiny. (Dożynki.) Po raz pierwszy
od niepamiętnych czasów urządzono staraniem
Stow. katol. robotn. »Praca« w Karwinie w nie-
dzielę, dnia 14. września piękny i starożytny
zwyczaj narodowy »Dożynek«. Była to rzeczy-
wiście dla Szan. Publiczności z miejsca i okolicy
niespodzianka, która ściągnęła tysiące gości z
Karwiny, Łazów, Dąbrowej, Orłowej, Frysztatu,
Stonawy, Cieszyńska i t. d. Dożynki poprzedziło

dziękczynne nabożeństwo w nowym kościele o
godz. 9. rano, na które członkowie »Pracy« kro-
czyli ze sztandarem przy dźwiękach muzyki w
pochodzie, do którego przyłączyło się dużo pu-
bliczności. Po południu o godz. 1.3. rozpoczęła
kapela p. Hankiego obchód dożynkowy swą pię-
kną muzyką, poczem żniwiarze i żniwiarki w
strojach narodowych z udekorowanym wozem
drabinowym udali się w pochodzie, na którego
czele jechał na koniu w sukmanie jeden z żni-
wiarzy, na plebanie, gdzie wśród śpiewu i sto-
sownych przemówień oddano wieniec. Z pleba-
nii ruszono z furą zboża, z przystrojoną choi-
nką i pieśnią: »Kto się w opiekę« do ogrodu »Pra-
cy«, gdzie po okolicznościowym przemówieniu p.
Hanzla oddano drugi wieniec gospodarzom wed-
ług starodawnych zwyczajów. Publiczność ba-
wila się ochoczko do nocy, a jej pobyt na miejscu
»Dożynek« uprzyjemniały różne niespodzianki.
Stowarzyszenie »Praca« zyskało wielkie uznanie
ze strony publiczności za urządzenie tej pięknej,
a u nas zapomnianej pamiątki narodowej. Było-
by pożądanem, aby podobne obchody częściej
urządzano w naszych okolicach. — Uczestnik.

Z Dolnej Lesznej. W niedzielę, dnia 21. z.
m. odbyło się tutaj w lokalu p. Niemca zgroma-
dzenie ludowe »Związku śl. katolików«. Prze-
wodniczył p. Gaszczyk; sekretarzował p. Roman
Ludwik. Ks. prof. Brzaska przedstawił w blisko
dwugodzinny wyczerpujący referat o bardzo
zrozumiałe i dobitnie dotychczasową dzia-
łalność »Związku«; omówił obszernie obecne
stosunki polityczne i ekonomiczne u nas na Ślą-
sku i w Polsce; wyjaśnił dokładnie sprawę od-
być się mającego plebiscytu na Śląsku. Zakoń-
czył gorącą zachętą do czytania i abonowania
dobrych gazet i do wstępowania do »Związku«.
P. Sojkowa wezwała kobiety do organizacji i do
wstępowania w szeregi »Związku«. W dyskusji
do referatu ks. Brzuski zabierali głos p. Golec
i p. Kraus. Zgromadzenie zakończono trzykrot-
nym okrzykiem »Niech żyje Polska« i odśpie-
waniem hymnu narodowego »Boże coś Polskę«.
Na Katolicką Rodzinę sierocą zebrał p. Cieńcia-
ła Józef 120 K.

Z Małych Kończyc. Zapowiedziane na 21.
z. m. zgromadzenie »Związku śląskich katolik.«
odbyło się przy licznych udziale miejscowej lu-
dności i miało przebieg bardzo poważny. Zagaił
długoletni delegat p. Winc. Brachaczek,
przewodniczył p. Jan Lorc. Pierwszy mówca
ks. poseł Londzin przedstawił w sposób po-
pularny historię naszego Śląska od chwili oder-
wania go od Polski, aż do pamiętnych dni pa-
ździernikowych zeszłego roku, kiedy rządy obję-
ła Rada Narodowa, proklamując uroczyste
przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski.
Nie pomogły sztuczki niemieckie i czeskie, lud-
ność śląska była zawsze polską, choć książęta i
szlachta się zniemczyła i zczechizowała. Lud na
ogromnych wiecach objawiał swoją wolę należe-
nia do Polski i uczyni z pewnością to samo, kiedy
nadejdzie chwila plebiscytu. Wezwaniem do
skupiania się katolików w »Związku śl. katoli-
ków« pod komendą swoich wypróbowanych wo-
dzów zakończył mówca swoje oklaskiwane go-
rące przemówienie. P. poseł Junga objaśnił
szczegółowo reformę rolną i odpowiadał wy-
czerpująco na różne zapytania, jakie się w ciągu
dyskusji wyłoniły. Ks. Londzin zabrał jesz-
cze raz głos i wzywał do posyłania dzieci zdol-
nych do szkół, szczególnie dziewcząt do szkoły
gospodyń w Końskiej, a chłopców do rolniczej
szkoły zimowej. Ks. proboszcz miejscowy pod-
niósł jeszcze raz potrzebę i korzyści organizacji
katolickiej i zachęca do wstępowania do miej-
scowego oddziału »Związku«. Okrzykiem na
cześć posłów »Związku śl. katolików« i pieśnią
»Boże coś Polskę« zakończono to pouczające
zgromadzenie, które wykazało na chlubę naszej
gminy, że są u nas wprawdzie stronnictwa, ale
niema warcholów, którzyby odmiennego prze-
konania znieść nie mogli.

Z Międzyrzecza Górnego. W nocy, dnia 22.
b. m. skradziono tutejszemu siedlakowi Janowi
Fuchowskiemu cielną krowę i jałowkę. Po deszczu
widoczne były na drodze ślady pę-
dzonego bydła, które szukających zaprowadził
do Starego Bielska do znanej handlarki bydłem.
Tam się też w sąsiedniej chałupie znajdowała
jeszcze jałowka, po którą miał już rzeźnik przy-
być, a krowę sprzedała handlarka do Mikuszo-
wic w Galicyi jeszcze tej samej nocy. Owa han-
dlarka przyznała się i wydała złodzieja, znanego
Kotasa Pawła (mł.), którego aresztowano. Gmi-
na będzie na pewien czas wolna od złodziei.

— We wtorek dnia 16. b. m. odbył się w tutejszym kościele par. ślub głuchoniemego mieszkańca tutejszej wioski, Józefa Drobczyńskiego. Dużo ciekawych zebrało się w kościele, gdyż takiego ślubu tutaj jeszcze nie było. Ponieważ głuchoniemy chodził swego czasu do tutejszej szkoły, nauczył się czytać i pisać, przeczytawszy podane pytania, wyraził zamiast ustnej odpowiedzi podczas ślubu na pytania ks. proboszcza przez skinienie głową swoje przyrzeczenie.

Z Sibi. Na początku wakacji założyła tu Macierz Szkolna ochronkę polską. Uczęszcza do niej 180 dzieci. Dotychczas była tu tylko ochronka niemieckiego »Schulvereinu«, gdzie nasze dzieci już w wieku przedszkolnym karmiono niemieckimi wierszykami i niemczono. Wdzięczność należy się Macierzy, że się temi dziećmi zajęła. Jest życzeniem obywateli, by ochronkę polską, której konieczność się dobitnie daje odczuwać, przejęła na stałe gmina. — Z kuchni wakacyjnej, utworzonej z ramienia Polskiej Rodziny Opiekuńczej, korzystało 322 dzieci. Szczera podzięką należy się paniom, które bezinteresownie zajęły się gotowaniem i rozdzielaniem obiadów. Dzieci tutejsze, pochodzące z rodzin robotniczych, odczuły bardzo błogosławioną działalność kuchni, która im, choć przez krótki czas, dostarczała dobrego i wystarczającego pożywienia.

Ze Śmiałowic. (Pożar.) Z piątku 26. ub. m. na sobotę w nocy spaliły się do szczytu zabudowania gospodarcze (na Dordowicach), własność p. Adolfa Kotasa. Przyczyna pożaru dotąd nieznana, prawdopodobnie uczyniła to ręka zbrodnicy z zemsty.

Z Wisły. Najstarsi ludzie w tutejszej górskiej okolicy nie pamiętają tak niekorzystnego dla pasiecznictwa roku, jakim jest rok bieżący. Po niezwykle późnej, zimnej i słotnej wiosnie nastąpiło zimne i słotne lato, — wszystkie pożytki zawiodły, a ostatnia nadzieja — lipa —, prawie że wcale w tutejszej okolicy nie miała kwiatu. W ulach muchy dużo, miodu brak zupełnie. Jeżeli bezzwłocznie nie otrzymamy cukru, pasieki wyginą. A szkoda będzie dla kraju ogromna. Władze nasze zechcą przyjść tu z doraźną pomocą w formie cukru krystalicznego dla zazimowania pszczół, a ponieważ niebezpieczeństwo głodu jest w całym kraju, przeto Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie niechaj poczyni wszystkie możliwe kroki, by klęsce choć w części zaradzić i to zawczasu. Wiślanin.

Z Dąbrowej. Wpisy do polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej w Dąbrowie odbędą się w niedzielę, poniedziałek i wtorek, dnia 5., 6. i 7. października 1919. r. od godz. 6. do 8. wieczór w kancelarii polskiej szkoły ludowej albo w Ochronce polskiej w razie, gdyby szkoła miała być jeszcze przez wojsko zajęta. Zobowiązani uczęszczać do tutejszej szkoły uzupełniającej przemysłowej są uczniowie (terminatorzy) i uczennice wszystkich zawodów rzemieślniczych i przemysłowo-kupieckich z Dąbrowej, Sowińca i kolonii na Granicach w Karwinie. Górników i młodzież innych zawodów przyjmuje się w miarę miejsc wolnych. Przy szkole utworzony będzie osobny kurs stenografii i pisania na maszynie. Ze szkołą połączone jest »Ognisko młodzieży«, mające na celu użyczenie młodzieży rozrywki i zatrudnienie przyjemnych w czasie dni wolnych od pracy. — Kierownictwo uzupeł. szkoły przemysłowej w Dąbrowie.

Piśmiennictwo.

Dr. Feliks Koneczny: Czeskie a polskie prawa historyczne do Cieszyńskiego. Warszawa 1919. Broszurkę tę polecamy każdemu, który chce na podstawie dat historycznych przekonać się o tem, jak błahie, wprost śmieszne są »prawa historyczne« Czechów do Śląska. Na 38 stronicach przedstawia autor, znany historyk, w sposób jasny i treściwy: 1. tło sporu obecnego; 2. reakcyjność czeskiego prawa historycznego; 3. pomyłki z geografii historycznej; 4. Cieszyńskie pod czeską koroną; 5. polskie prawo historyczne i podaje czytelnikowi w prawdziwym oświetleniu te zdarzenia historyczne, na które się Czesi powołują przy udowadnianiu swych »praw historycznych« i stwierdza przedewszystkiem, że w r. 1335. Cieszyńskie wogóle nie było uważane za część Śląska, a zresztą Polska i książęta śląscy i później nigdy nie uznali wymuszonego gwałtu czeskiego. Broszurka odda szczególnie usługi przy zwalczaniu poglądów czeskich, bo podaje cały szereg dobrze ujętych argumentów, z których wynika, że jeżeli już kto może mieć »prawo historyczne« do Śląska, to mają je tylko Polacy. Jeden z tych argumentów przytaczamy: »Niegdyś obowiązywała zasada: »cuius regio, illius religio«, t. j. przymus wyznawania tej samej religii, jaką wyznawał panujący. Od potwornej tej zasady jedna tylko Polska była wolną; reszta Europy nie zdołała się uwolnić od niej nawet wśród straszliwej rzezi wojny 30-letniej i w pokoju westfalskim 1648. r. proklamowaną ją z całym naciskiem. Jakiż barbarzyństwem wydaje się nam to obecnie! Ale coż tedy powiedzieć o takich, którzy chcieliby proklamować zasadę: »cuius regio, illius religio«, t. j. narodowość idzie według władzy rządzącej. Czesi chcą bowiem, żeby Cieszyńskie uznać za czeskie dlatego, że władza zwierzchnicza była tam (przez jakiś czas) czeska! Co za pomysły w w. XX!«

Wydawca: Ks. Józef Londziński w Cieszynie.

Kursa języka francuskiego i angielskiego

oraz kursa konwersacji dla dorosłych i dzieci od 4. roku życia. Tłumaczenia. Uczni przyjmują codziennie prof. Truck, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Akademicka szkoła malarstwa

Prof. Truck, były uczeń paryskiej Akademii malarstwa. Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Specjalnej nauki gry na skrzypcach

udziela prof. Truck, były uczeń paryskiego i bruks. konserwatorium, Cieszyn, Brzeg Olzy 20.

Dwóch czeladników szewskich i jednego ucznia

przyjmie zaraz Antoni Skupień, mistrz. szewski w Cieszynie, Plac Farny 4.

Ucznia

do nauki za kuśnierza przyjmie zaraz LEON CHRZANOWSKI, kuśnierz i kapelusznik, Cieszyn, ul. Głęboka 1. 62.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Interesentów, iż uruchomiłem już mój nowowyprowadzony tartak i młyn walcowy

i wykonuję wszelkie dotyczące roboty w jak najkrótszym czasie i po nader przystępnych cenach. Karol Kowalla, Nierodzim.

Adwokat

obronca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

otworzył swą kancelaryę w Cieszynie przy ul. Prutka 1. 8.

Bardzo artystycznie wykonana plakietka, dzieło artysty Lewandowskiego, w ramach atlasowych, przedstawiająca z jednej strony Matkę Boską Częstochowską z datami historycznymi 1831—1863—1914, z drugiej zaś śmierć żołnierza-legionisty, jest do dostania u

EMANUELA BERKI, skład obrazów, Cieszyn, ul. Głęboka.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy mię wsparli w moim smutnym położeniu, spowodowanym ciężką chorobą i brakiem środków do życia potrzebnych, składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie dziękuję p. Wł. Zagórskiemu, inicjatorowi składki, oraz wszystkim tym, którzy na jego ręce złożyli pewne kwoty dla mnie, najserdeczniejszem »Bóg zapłać«.

JAN MATL.

Konkurs.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na obsadzenie kilku posad praktykantów rachunkowych i kilku posad praktykantów przy urządach cłowych z terminem do 14. października 1919.

Do posad tych przywiązane są warunki: ukończony wiek 18 lat, a nie przekroczonych 35 lat, obywatelstwo polskie, względnie przynależność do Ks. Cieszyńskiego, świadectwo dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Do posady praktykanta rach. wzgl. cłowego przywiązana jest płaca: I. adjutum w rocznej kwocie 600 K; 2. I. dodatek drożyzniany 1202 K; 3. II. dodatek drożyzniany 1200 K; 4. III. dodatek drożyzniany 2520 K — razem 5532 K.

Kompetenci winni wnieść własnoręcznie napisane podanie w terminie powyższym i dołączyć w oryginale lub urzędowym odpisie: 1. metrykę chrztu; 2. świadectwo przynależności; 3. świadectwo moralności; 4. świadectwo maturowe; 5. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza rządowego.

Wydział skarbowy Rady Narodowej.

Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Dwóch zdolnych czeladników

przyjmie zaraz z całym utrzymaniem i dobrym wynagrodzeniem Franc. Gabzdyl, majster szewski w Mał. Kończycach (przy Frysztacie)

Dr. Klara Sprecher

lekarka chorób dziecięcych i wewnętrznych przeniosła ordynację do domu Spitzera, Rynek Główny 1. 16.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, siewczarnie, plugi i t. p., jako też wino parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składające się na nie, tyczące poleca w wielkim wyhorze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYŃSKO

Saska Kępa 1. 25, M. piętro.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%

udziela dogodnie pożyczki hipoteczne, wekslowe, rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne

Wykonanie budowli

wszelkiego rodzaju i w każdej miejscowości konanie planów i kosztorysów, dozór nad robotami mularskimi i ciesielskimi oddając całem zaufaniem

JÓZEFOWI MATUSZYŃSKIEMU,

budowniczemu w Cieszynie, ul. Hażłaska i w Hażlachu 1. 110.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃSKO

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem, od 1½/3. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZ. W CIESZYŃSKO

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na 1. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Gminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Opatowie, w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i wstępujących

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do przedziału wypłaty, a jak dotąd samo za wpłaty opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja pożytków daje Towarzystwo na umiarkowany Ekontuje weksle swych członków, udziela w podkład faktur i otwartych rachunków kasa wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt, od godz. 8. do 12. przed południem i od 4. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzęd. niedzieli, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 1. po południu. — W filii Trzynieć w poniedziałki i w soboty od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

L. Domagala. A. Teper. H. Filip

Odpowiedzialny redaktor: Jan

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. p.

Za ogłoszenia

placi się 1. K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 7. października 1919.

Nr. 78.

Czesi pobrzękują szabelką.

W Paryżu przegrali Czesi sprawę cieszyńską z kretelem. Czeski minister spraw zagranicznych Benes, mimo wszelkich zdolności i mimo, że Cieszyńskie — jak mówili Czesi — już dawno, od roku 1915. »miał w kieszeni«, nie sprostał Paderewskiemu. Warto przytoczyć jeden szczegół z tej walki:

Po długim przemówieniu p. Benesa prezydent Clemenceau udzielił głosu p. Paderewskiemu, który wygłosił po angielsku mowę, zbijając punkt po punkcie wywody przeciwnika. Obecni cudzoziemcy twierdzą, że była to jedna z najświetniejszych mów, jakie kiedykolwiek słyszeli, co więcej, należała ona do tych rzadkich przemówień, które decydują o losach wniosków.

Przedstawiając ekonomiczną stronę kwestyi, p. Paderewski wyjął z kieszeni książkę i począł cytować z niej szereg cyfr i danych, stwierdzając — że Czechy nawet bez Śląska należeć będą jeszcze do najbogatszych krajów w węgiel w Europie.

— Być może — mówił Paderewski — że p. Benes, jak zwykle, uzna źródło, którem się posługujemy, za pełne błędów i nie zasługujące na wiarę. Nie mógłbym podzielić tego zdania. Mam wielkie zaufanie do autora tej książki i śmiem twierdzić, że jest on jednym z najświetniejszych, najbardziej kompetentnych ludzi. Samujemy go wszyscy, chyba jeden p. Benes byłby pod tym względem wyjątkiem. Proszę spojrzeć na okładkę. Pracę tę napisał prezydent republiki czeskiej p. Masaryk we własnej osobie. P. Benes — ciągnął p. Paderewski — powtarza ustawicznie: »coal, coal, coal« (węgiel, węgiel, węgiel), my zaś z naszej strony odpowiadamy na to: »Pole, Pole, Pole« (Polak, Polak, Polak). Wszyscy widzą jasno, że jeżeli przeciwnikom naszym chodzi jedynie o bogactwa kopalniane Śląska, to my Polacy bronimy tam całkiem innej rzeczy, rzeczy świętej, praw naszej polskiej ludności, której nie wolno zestawiać ani z węglem ani z koksem. P.

Benesz proponuje, abyśmy tę ludność podzielili między Polskę i Czechy. Ten samem wyzywa nas p. Benes na sąd salomonowy. Czesi godzą się, aby tę ludność przepolować, my zaś protestujemy przeciw temu z całą mocą i stanowczością. Łatwo stąd wywnioskujecie, do kogo ta ludność ostatecznie powinna należeć i która z dwóch ziem polska, czy czeska jest istotnie tej ludności matką.

Mowa Paderewskiego przechyliła szalę zwycięstwa w stronę Polski. Czesi musieli ze swych praw historycznych i konieczności gospodarczych zrezygnować i zgodzić się na to, czego się Polacy od początku domagali: na plebiscyt.

Benesz i Kramarz nie dali jednak za wygrane. Jak już pisaliśmy, powrócili do kraju i tam przy nadarzających się sposobnościach wszędzie głosili, że wprawdzie sprawę cieszyńską nie zdołali tak załatwić, jak tego wymagał apetyt czeski, lecz że »jakikolwiek obrót wezmą wypadki na Śląsku, republika czeska Śląska nie odda«.

Upierają się dalej przy swych niesprawiedliwych żądaniach, choć im na tę zuchwałą bezcelność sama Najwyższa Rada zwróciła niedwuznacznie uwagę. Przegrali już jedną walkę... dyplomatyczną w Paryżu, dają zapowiadają i gotują się do drugiej na innym polu... Widocznie plebiscyt stoi im dotąd kością w gardle. Boją się, by się nie udławili, więc już omawiają lekarstwo na katastrofę. Byle im tylko o »lekarstwo« dopiero nie przyłożyło sztyletu do nienasyconej gardzieli.

Zbierają dziś wojsko na granicy, zapowiadają czyny d'Anunzia, ale niech wiedzą, że nasz żołnierz też nie próżnuje, że się w rzemiośle wojennem wyrobił nie gorzej w walce nawet z bolszewikami i da sobie chyba radę z braciškami pod znaku »ruce wzhoru«.

Kto sieje wicher, zbiera burzę!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z Sejmu warszawskiego. Prace Sejmu zagał dnia 1. b. m. marszałek Trąpczyński, który w

krótkich słowach zawiadomił posłów o pracy rządu w ciągu wakacji sejmowych, o wyjeździe prezydenta ministrów do Londynu, a nareszcie o początkach budowy floty handlowej polsko-amerykańskiej. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski przedstawia po kolei w wymownych słowach sposoby i drogi, jakich Polska trzymać się musi, by stanąć między silnymi państwami. Polska, mając do rozporządzenia silną, bitną i dobrze zaopatrzoną i świadomą swego wysokiego zadania armię, zdoła własną siłą stanąć wobec dawnych zaborców. Minister zapowiada rządy silnej ręki, któreby pozwoliły na budowę pewnej przyszłości państwa. Zaznacza przytem dobitnie, że Polska nie może być przedmiotem eksperymentów. Mówiąc o reformie rolnej, zapowiedział minister rozpoczęcie robót parcelacyjnych i użycie siły prawa w wypadkach samowoli. Omówiwszy z kolei sprawę prawodawstwa robotniczego, przeszedł do kwestyi wyżywienia kraju, przy której wymagane najwyższe napięcie energii ze strony rządu. Rząd, zdaniem min. Wojciechowskiego oświadczy się za sekwestrem czyli zajęciem zboża na rzecz państwa. W wypadkach oporu użyje się egzekucyi. By zapewnić rządowi należyta powagę, musi tenże ująć w swe ręce kierownictwo polityczne, pozostawiając ustawodawstwo sejmowi.

Większość w Sejmie. Sejmowy narodowochrześcijański klub robotniczy nawiązał rokowania celem utworzenia większości sejmowej z klubami Zjednoczenia Narodowego Ludowego i Związku Ludowo-Narodowego. Kroki te rokuja dobre na przyszłość Sejmu nadzieje, bo i ludowcy coraz wyraźniej odrywają się od socjalistów, z powodu strejków rolnych, wywołanych przez partję socjalistyczną. Doszłoby w ten sposób do utworzenia znacznej większości w Sejmie, która by mu pozwoliła owocnie pracować, zwłaszcza, że i klub mieszczański nawołuje do utworzenia zdrowej, zdolnej do pracy większości.

Paderewski w Londynie. Z Warszawy donoszą o kilkudniowym pobycie Paderewskiego w

Wspomnienie powstańca.

Powstanie na Górnym Śląsku brutalna przemoc pruska zdusiła; tyran, oszołomiony »zwycięstwem«, oślepiiony manią, na razie tryumfuje, bo nie widzi i zapomina, że lud na Górnym Śląsku pozostał polskim; ostatnie krwawe wypadki spotęgowały w nim poczucie narodowe i hart ducha. Jeszcze się niejedna rana nie zabiłiła, niejedno serce matki lub żony boleje nad stratą swego żywiciela; jeszcze tysiące naszych braci znosi nieładkie katusze w pruskich więzieniach i tysiące łulają się na ziemi polskiej, po części z całymi rodzinami, a setki, może i tysiące, nie rozłączyły się z ziemią rodzinną, ukrywają się przed »kulturą pruską« i oczekują radosnej chwili, kiedy wybijie ostatnia godzina panowania »czerwonego barbarzyństwa«; jeszcze tysiące czarnych, spracowanych dłoni robotnika i rolnika polskiego trzymają silnie za broń, a setki tysięcy pokrzywdzonych zaprzysięgło wymiar sprawiedliwości i naprawy krzywdy o pomstę do nieba wołającej, a otoczenie nasze, świat, milknie pomału, obojętnie, przyzwyczaił się do naszego bólu, gdyż go sam nie odczuwa. My, milionowy lud polski na Górnym Śląsku, jesteśmy tylko narodem robotniczym, przeznaczonym na zgubę i zagładę, tak dekretuje niemiecki właściciel skarbów ziemi naszej! Marną istotą został jeden z najdroższych

i najzdrowszych członków narodu polskiego a to dlatego, że został przez niemieckich przybyszów okradziony i stał się ludem ubogim. Co znaczą jęki, łzy i niewinna krew przelana, co życie, położone dla świętej sprawy, wobec »krzywdy«, jakaby się garście niemieckich bogaczy sprawiedliwością naszą wyrządziło? Takie pytanie stawia sobie świat i wyciska ostatnią kroplę krwi i łez naszych, wszak jesteśmy ludem ubogim. — Milczcie wy, co was nie boli, cieszyć się wszyscy nieczułego serca, kiedy my się z boleści wijemy, ciesz się tyranie pruski, żeś na kilka dni, dzięki twej brutalności zgniół nas na zewnątrz, lecz nie zapominaście, że w łonie tego ludu prostego spoczywa siła niezmienna, siła niezachwianego przekonania, siła gorącego przywiązania do wszystkiego, co sercu naszemu drogie i mile i dopóki jeszcze jedna dłoń polskiego robotnika będzie pracować, dopóki jedna dłoń polska uprawiać będzie ziemię naszą i jedna pierś polska wyda jęk nie rozpacz, lecz odwetu, dopóty nie zamkną głosy z Górnego Śląska, że tam lud polski; nie zardzewieje broń nasza, nie wygaśnie żar świętego gniewu, nie osłabnie duch nasz, niezłomną zostanie silna wola nasza do spełnienia przysięgi, którą w obliczu Boga złożyliśmy, że walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi. Odnowiamy przysięgę naszą przed Bogiem i całym światem, że wiernie dotrzymamy słowa i jak

słońce na niebie, tak zwycięstwo musi być nasze, a biada wami, którym widok krwi naszej serdecznej sprawiał radość.

* * *

Zapomnieć nie mogę zapadu, jaki ogarnął lud, kiedy wybiła godzina powstania; przechowały się w pamięci mojej niezatarte wrażenia owego dnia, który miał być dniem wybawienia; dlatego choć w krótkich, prostych słowach streszczam początek powstania w tym celu, aby wskrzesić poczucie obowiązku w tych Polakach, którzy w tak ważnej chwili jeszcze beczynnie siedzą.

Noc z 16. na 17. sierpnia b. r. (z soboty na niedzielę), kiedy po tygodniowej, ciężkiej pracy każdy czuł się zmęczonym i pragnął odpoczynku, przyniosła nam hasło do zbrojnego powstania. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że rano o godz. 3. nastąpi uderzenie na wojsko niemieckie. Gońcy obchodzili i objeżdżali wioski, głosząc hasło samoobrony. — Noc spokojna. Księżyc wypłynął na niebo, rzucając mdle światło na uspiętą ziemię; tylko chwilami chmurka zaćmiła jego tarczę, jakby na znak żałoby. Ruch w wioskach, zwykle zupełnie spokojnych, stał się coraz silniejszym. Światelka migotały z pod słomianych strzech, psy szczekały, tam i ówdzie padł nie ostrożnie strzał z karabinu lub pistoletu. Próbowali broń. Było to w środku powiatu pszczyń-

Londynie. Prezydent ministrów udał się do Anglii dla odbycia konferencji w sprawach dotyczących mianowicie Galicyi Wschodniej z Lloyd Georgem. Narady toczyły się głównie o granice wschodnie Polski. Obecnie punkt ciężkości rokowań przeniósł się z Paryża do Londynu i tam też należy oczekiwać ostatecznych decyzji.

Komisja konstytucyjna w sejmie zaczęła pod kierownictwem posła Rataja swoje prace. Postanowiono pracować trzy dni w tygodniu nad konstytucją. Opracowano dotąd artykuły o głowie państwa, sejmie, obywatelach i prawach obywatelskich. Dotychczasowy przewodniczący komisji konstytucyjnej minister dla h. zaboru pruskiego Seyda ustąpił.

Walki na wschodzie toczą się dalej. Na wschód od zdobytego niedawno Dźwińska i na wschód od Bobrzyjska wysłali bolszewicy znaczne siły przeciw naszym oddziałom, zostali jednak z krwawymi stratami odparci.

Atak Grenzschutzu na wojsko polskie. W ubiegły piątek między Kamieniem a Dąbrówką świeżo ściągnięte wojska »Grenzschutzu« napadły na polskie wojska graniczne. Po stronie polskiej padł jeden żołnierz, »Grenzschutz« stracił dwóch ludzi. Na miejsce przybyła komisja ententy i spisała protokół.

Ambasada polska w Ameryce. Ambasadorem polskim w Waszyngtonie został zamianowany ks. Lubomirski, posłem nadzwyczajnym Franciszek Pułaski, zaś p. Kwapiński radcą legacyjnym tamże.

Finanse Polski poprawiają się pod sprężystym i genialnym kierownictwem ministra finansów dra Bilińskiego, który wygłosił na piątkowym posiedzeniu sejmowym wśród niezwykłego zainteresowania wszystkich stronnictw ekspozycję o gospodarstwie położeniu kraju. Stan skarbowy i ekonomiczny kraju nie jest świetny, lecz także nie beznadziejny. Konieczną jest spójność rządu i programu politycznego i gospodarczego. Omówiwszy zestawienie budżetu Kongresówki za okres od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920 przedstawił stan zadłużenia państwa i ciężkie położenie pod względem walutowym, jakiego jeszcze nigdzie na świecie nie było. Wskutek rozdziału Polski na 3 części posiadamy trzy waluty; obecnie jest w Polsce w obiegu 15 miliardów banknotów różnych walut, które trzeba wymienić na jednolitą walutę; za granicą wydrukowano dotychczas 1 miliard i 100 milionów polskich złotych, w ciągu miesiąca dostarczy drukarnia Banku austro-węg. banknotów za 8 miliardów, tak że za kilka najbliższych miesięcy będzie można przystąpić do rozpoczęcia wymiany dotychczasowej waluty. Wskutek wojny, toczącej się jeszcze ciągle na obszarach Polski powstał pięć- do sześciomiliardowy niedobór, który spodziewa się minister pokryć z podatków od zysku, z daniny jednorazowej i z podatku majątkowego dochodu, którego projekt przedłoży za kilka tygodni a spodziewa się wprowadzić go od dnia 1. stycznia 1920. Gorącym apelem do

dobrowolnego subskrybowania pożyczki wewnętrznej z obfitości pieniędzy w kraju celem ratowania siebie i państwa własnymi siłami zakończył dr. Biliński swe wywody.

Rokowania polsko-niemieckie. Z Berlina donoszą, że podpisano pierwszy układ państwowy pomiędzy Polską a Niemcami, dotyczący amnestyi dla przestępców i zbrodni politycznych i uwolnienia jeńców wojennych.

CZECHOSŁOWACYA.

Dyskusja nad mową Benesa utrzymała się w tonie tej nieustępliwości i buty, jaka cechowała wystąpienie ministra spraw zewnętrznych. Kilku mówców, między innymi Stransky, dr. Hruban i Zika (ze Śląska) wystąpili przeciw Polsce, iż Czechy nie ustąpią ani pędzi Śląska Cieszyńskiego, który jest strategicznym i gospodarczym kluczem do Słowaczyny.

Groźby czeskich bolszewików. W organie bolszewickim »Swoboda« pojawił się artykuł, ostro atakujący prezydenta ministrów Tusara za to, iż dotąd jako towarzysz nie uwolnił bolszewika Muna i towarzyszy. Jeżeli cierpiący niewinnie Muna wraz z towarzyszami nie zostaną natychmiast uwolnieni, górnicy w Kladnie sami oswohobdzą uwięzionych bolszewików.

Benesz o Śląsku Cieszyńskim. Min. Benesz, omawiając z dziennikarzami czeski kwestyę cieszyńską, oświadczył, że do lutego 1919 kwestyę cieszyńską na konferencji pokojowej przedstawiała się dla Czechów korzystnie. Wszystkie trzy komisje koalicyjne uznały stanowisko Czechów i oczekiwały jedynie na formalną zgodę Rady najwyższej. W owym czasie wysłała jednakże Ameryka rzeczoznawców na Śląsk Cieszyński i na Orawę. Ekspersi ci, wróciwszy do Paryża, wskazali na to, że statystyka etnograficzna na spornych obszarach przemawia przeciw Czechom. To wpłynęło na konferencję pokojową. W dalszym ciągu rokowań pokojowych wyznaczone w celu zbadania sporu czesko-polskiego komisje zaproponowały przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski. Przy znanej praktyce najwyższej Rady koalicyjnej, która z reguły przyjmowała postanowienia t. zw. komisji centralnej, istniała możliwość, że Czesi stracą zupełnie Śląsk Cieszyński. Wtedy delegaci czescy wystąpili z żądaniem natury gospodarczej, zaś Polacy oświadczyli, że poczynią Czechom daleko idące koncesje gospodarcze co do dostawy węgla i budowy nowej linii kolejowej na Słowaczynię. W końcu jednak projekt komisji czesko-polskiej upadł i jak wiadomo Rada najwyższa zarządziła plebiscyt.

Przesilenie gabinetowe w Pradze. Pisma niemieckie donoszą o grożącym przesileniu gabinetowym, przyczem wyrażają obawę, że do steru dojdą elementy narodowo-demokratyczne, które są wrogami kompromisu z Niemcami. Za ich rządów spodziewać się można narzucenia z góry konstytucyi.

Kramarz przeciw Polakom. W sobotę, dnia 4. b. m. omawiał na zgromadzeniu czeskiej narodowej demokracji w Pradze dr. Kramarz sytuację polityczną, jaka się wytworzyła wskutek uchwały konferencji pokojowej. Popelniono kardynalny błąd, że nie wezwano na konferencję pokojową zastępcy Rosyi. Za wielki grzech Anglii i Ameryki uważa Kramarz nieuznanie prawa historycznego Czechów w sprawie Cieszyńskiej, wskutek czego utworzyła się między Polską a Czechami przepaść pod względem politycznym i moralnym; należy się przeto mieć na baczności przed polityką polską.

Ratyfikacyi traktatu pokojowego należy się spodziewać, jak donoszą dzienniki francuskie, dopiero pod koniec grudnia. Wtedy też wejdą w życie postanowienia traktatu odnośnie do Górnego Śląska.

STANY ZJEDNOCZONE.

Poważna choroba prezydenta Wilsona. Jak donoszą telegramy z Waszyngtonu, prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson poważnie zachorował. Niedawno odbywał w całym państwie podróże i wygłaszał mowy, wskutek czego nastąpiło przemęczenie i wyczerpanie na tle nerwowym. Stan jego budzi obawy. Ponieważ Wilson wskutek choroby nie może wykonywać obowiązków swego urzędu, ma go zastępować wiceprezydent.

Od redakcyi.

»Gwiazdkę Cieszyńską« wydawać będziemy, poczynawszy od 1. października b. r., trzy razy tygodniowo, mianowicie w poniedziałek, środę i piątek wieczorem z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosić będzie:

rocznie	24 K
półrocznie	12 K
kwartalnie	6 K
dopłata za ostatni kwartał	2 K

Prenumerata bez przesyłki pocztowej wynosi:

rocznie	20 K
półrocznie	10 K
kwartalnie	5 K

Za ostatni (IV.) zapłacony kwartał dopłacić należy 1 K 70 hal.

Cena pojedynczego numeru pozostaje niezmienioną.

Upraszamy o rychłe nadsyłanie prenumeraty, jako też o wyrównanie zaległości.

Pieniądze składać można w drukarni »Dziśnictwa« i w Banku cieszyńskim kredytowym.

skiego. Mała wioska (Glinka) stała się centrem ruchu powstańczego w średnim odcinku. Już od wieczora zalegały zastępy powstańców dom, w którym było dowództwo, to przynosili pomyślne wiadomości o zapale i radości, jaka wszystkich ogarniała, to znów narzekania, że mało broni, albo przysięgające wieści o jednostkach, co upadają na duchu.

Nastąpiła chwila wielkiej pracy. Wydobywano ukrytą broń, uzupełniano i rozdzielano amunicję. Kto żył, bez różnicy wieku, zrozumiał ogromną ważność przełomowej chwili i przyczyniał się do urzeczywistnienia dzieła, które miało naszą przyszłość ugruntować. Widziałem pewnego starca, który nie zważając na swój sędziwy wiek, drżący na ciele, lecz z niezachwianym duchem, w pocie czoła, znosił broń. Dzieci, kobiety, wszystko się krzątało, każdy chciał być zaliczony do szlachetnych, którzy się wybierają na święty bój. Wydawano rozkazy o zadaniu, jakie każdej wiosce przypada, wyznaczono czas i miejsce zbiórki i miejsce dowództwa. Już o godzinie 2. w nocy na rozkaz dowództwa północnej części powiatu zajęto biura policyi w Tychach, obsadzono pocztę, kolej i wszystkie centrale telefoniczne i telegraficzne, aby przed czasem nie zdradzono naszego zamiaru. Posterunki wystawione zatrzymywały aż do chwili wybuchu, każdą niepowołaną i lub niepewną osobę. Równocześnie napływały z sąsiednich wiosek oddziały powstańców w zwartym szeregu, umundurowane po części i na placu przed ratuszem rozległa się

komenda »stój«; każdy dowódca oddziału meldował swoje przybycie. Były to siły po części zapasowe, lecz wysłano je natychmiast na pomoc oddziałom, które rozbrajały wojsko niemieckie w Paprocanach, w Mikołowie i w kierunku Katowic. Mały oddział maszerował w kierunku Pszczyny. O godz. 4. rano, kiedy dzień zaświtał, z łoskotem w szalonym pędzie przyjechały pierwsze oddziały z wozami zdobytymi na artylerii niemieckiej, w Urbanowicach. Także i w Paprocanach rozbrojono baterię niemiecką, zabrano broń, amunicję, między tem 4 armaty, konie itd. Jakaż radość ogarniała wszystkich, którzy nam powodzenia życzyli, na widok naszego zwycięstwa! Rozlegały się okrzyki »niech żyje Polska!« »Niech żyją powstańcy!« W tej chwili jednak, kiedy widziałem rozplomienione twarze, jak piorun z jasnego nieba uderzyła wiadomość, że sąsiednie okolice jeszcze nie rozpoczęły akcji powstańczej i że silne oddziały wojska niemieckiego w kierunku Katowic przygotowują się do wymarszu przeciwko nam. Lecz każdy milczał, jakby nic nie zaszło, o niepowodzeniu nikt myśleć nie chciał. Na samo wspomnienie o strasznych następstwach niepowodzenia, każdy wyteżał ostatecznie siły. Twierdzą stał się przez nas zajęty szmat ziemi, którą nieprzyjaciół z czterech stron oblegał. Zdobyte karabiny maszynowe, armaty, wszystko było przygotowane do obrony. Nieunikniona jednak była straszna chwila wycofania się i zostawienia rodzin naszych na pastwę rozwydrzonej dziczy pruskiej. Złączyć oddziały i w

zwartym szyku bojowym przebiec się przez pierścienie siły nieprzyjacielskiej, to było ostatnie hasło nasze. Oddziały nasze odparły przy pomocy karabinu maszynowego atakujący oddział niemiecki, który koleją przyjechał z Pszczyny i ruszały w kierunku Pszczyny ku granicy polskiej. Marsz, chociaż był planowo przeprowadzony, nie pozwolił na zabranie ciężkich armat i wozów, które według możliwości zniszczono i zostawiono w okolicy Kobierza. Z niezbędną potrzebną bronią 34 koniami przekroczyli powstańcy granicę na Kaniów. Dnia 17. po południu o godz. 2. rozbrojono miejscowymi siłami wojsko niemieckie w Boiszowicach i okolicy. Zdobyć przeprowadzono do Oświęcimia. Następne dni ruszyły inne, powiaty, lecz siły były już rozszarpane, nieprzyjaciół był przygotowany do obrony tak, że pierwotne świetne sukcesy zamieniły się w niepowodzenie. Ciężką była chwila niepowodzenia. Lecz lud polski Górnego Śląska, biedny, szlachetny, dla którego się całe życie pracowało i sercem i duszą i z nim radość i smutek dzieliło, ten lud, który całe wieki jęczał w niewoli i był pośmiewiskiem zamożnych i butnych wyzyskiwaczy, ten lud polski, w którego sercu złożone niezmiernie bogactwa, doprowadzony do ostateczności, dał wyraz wobec całego świata swej woli i swą krwią podpisał protest przeciw wszelkim gwałtom i niesprawiedliwościom; ten lud opuszczony uległ przemocy i został wydany na dalszą rzeź swych ciemniejszych.

Lech, powstaniec z Pszczyńskiego.

Z Cieszyna i okolicy.

Zgromadzenia ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 12. października: o godz. 4. po poł. (nowy czas) w Pierscu w gospodzie p. Kokota; o godz. 4. i pół po poł. (nowy czas) w Grodźcu w gospodzie p. Kubiczki.

Nominacya. Prezydium Rady Narodowej zamianowało inspektora krajowego dra Ernesta Farnika prezydentem Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Komisya administracyjna w Skoczowie uzupełniona została przez Rząd krajowy następującymi osobami: z polskiej strony zamianowano Jana Wawerkę, Franciszka Przybyłkę i Jerzego Wantuloka, z niemieckiej strony Rudolfa Baiera, Emanuela Spitzera i Rudolfa Bischowskiego.

Miedzy stacyą Jasienicą a Cieszynem zostawiono w pociągu brewiarz (książkę modlit. kapłańską). Uprasza się o oddanie jej za wynagrodzeniem do administracyi »Gwiazdki«.

Obuwia w Cieszynie podostatkiem. Stowarzyszenie hurtownego zakupna i importu zakupiło i sprowadziło do Cieszyna obuwia za ćwierć miliona koron. Obuwie przydzielono składom tutajszym Koeniga, Loewiego i Frischera do rozsprzedaży. Ceny zostały ustalone i wynoszą za parę najlepszych bucików męskich 230 K., za parę bucików damskich 215 K. Wyższych cen od powyższych żądać nie wolno.

Kto zgubił? W środę dnia 1. b. m. około godziny 5. po południu znaleziono na drodze między ulicą Cieszarową a Zamkową portmonetę z pewną zawartością pieniędzy. Można ją odebrać w »Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie«, Stary Targ 1. 4.

Zgon. W środę dnia 1. b. m. zmarł w szpitalu Sióstr Elżbietanek właściciel domu i sługa pocztowy Paweł Mencnarowski w 56. roku swego życia. Pogrzeb odbył się w piątek o godz. 8. po południu na cmentarzu centralnym przy licznym udziale.

Konkurs. Zarząd Główny Macierzy szkolnej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierownika względnie kierowniczkę szkoły Macierzy szkolnej w Toszonowicach Górnych. Oprócz poborów, pobieranych przez nauczycieli śląskich, Macierz szkolna wypłaca dodatek w kwocie 200 K. miesięcznie. Termin wnoszenia podań do 15. października 1919.

W pikającej sprawie. (Sprawy mieszkaniowe. **Popieranie ruchu budowlanego — udzielanie praw budowlanych przez gminy.**) Niebawem brak mieszkań nabiera katastrofalne wprost rozmiary. Zupełny zastój w budownictwie, trwający obecnie od 5 lat, daje się ludności wszędzie we znaki. Liczne rodziny nie mają dachu nad głową lub gniją się w niezdrowych norach. Aby te niedomagania, wywołane przez wojnę i powojenne stosunki gospodarcze choć częściowo usunąć, wydał Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego następującą inicjatywę:

Nędzę mieszkaniową odczuwany wszędzie nie tylko w miastach, lecz i po wsiach, a szczególnie w okolicach przemysłowych brak wielkich domów mieszkaniowych. Brakowi temu nie można zaradzić przepisami urzędowymi, lecz jedynie przez wytworzenie nowych mieszkań. Niestety przeszkodą do ożywienia ruchu budowlanego są nie tylko wygórowane ceny zarobkowe i brak nadmiernie drogich materiałów budowlanych, ale często i brak odpowiednich tanich gruntów budowlanych. W tym względzie mogą się gminy same znacznie przyczynić do zmniejszenia tej nędzy mieszkaniowej przez udzielanie praw budowlanych, szczególnie na gruntach, które są majątkiem gminnym. Prawo budowlane, uregulowane ustawą z dnia 26. kwietnia 1912, dz. u. p. l. 86, daje uprawnienie do stawiania budynków na gruncie cudzym. Według postanowień tej ustawy prawo takie ustanawiane być może na publicznych, gminnych gruntach przez zapis tego prawa w księdze gruntowej. Uprawnienie to może być nadane na 30—50 lat bezpłatnie lub za opłatą czynszu. Po wygaśnięciu prawa budowlanego przypada budowa właścicielowi gruntu za odpowiednim wynagrodzeniem. Z tego wynika, że gminy przez udzielanie praw budowlanych nie ponoszą szkody na majątku gminnym. Z drugiej strony zaś jest jasne, że przez takie dostarczenie gruntu budowlanego wielu bezdomnym umożliwiłoby się w ogóle pomyśleć o własnym domu. Rząd krajowy pośpieszy ochotnie urzędowi gmin-

nym z radą i pomocą przy ułożeniu odnośnych umów względnie przez zatwierdzenie dotyczących uchwał wydziałów gminnych.

Zaopatrzenie ludności w cukier. Z Krajowego Urzędu gospodarczego donoszą nam: Jak ogólnie wiadomo, w Królestwie Polskiem wszystkie cukrownie od 2 lat nie mogły rafinować cukru wobec zdemontowania wszystkich maszyn oraz zarekwirowania kotłów i innych części składowych na cele zbrojenia. Tem też należy tłumaczyć obecny brak cukru, którego swego czasu było podostatkiem, bo nawet eksportowano go z Królestwa do Rosyi. Wedle oficjalnych wiadomości, osiągniętych w ministerstwie aprowizacyi, udało się przemysłowi cukrowemu wielką ilość z owych fabryk cukrowych na obecną kampanię zimową urochomić. Dzięki temu będzie mogła być ludność zaopatrywana regularnie już mniej więcej od połowy listopada w normalną rację białego rafinowanego cukru. Na listopad otrzyma jeszcze tymczasem ludność cukier nierafinowany, który w najbliższych dniach nadejdzie z Poznańskiego. Podaje się do publicznej wiadomości z wezwaniem, ażeby ludność z całą ufnością przetrzymała jeszcze tych 6 krytycznych tygodni.

Z CHYBIA. Za staraniem ks. wikarego Trombali ze Strumienia założono dla naszej wsi i najbliższej okolicy kulturalno-oświatowe stowarzyszenie młodzieży męskiej na gruncie katolicko-narodowym. Na zgromadzenie konstituujące, zwołane u p. Kopla, zjawiła się pokaźna liczba młodzieńców i starszych. Zaproszony na głównego referenta ks. Faustyn Herrmann z Dziedzic przedstawił zebrany w jędrnej przemowie, czem jest stowarzyszenie, jaki ma cel i podał środki, którymi można ten cel osiągnąć. Zainteresowanie wywodami było widoczne, gdyż zaraz zapisało się 27 członków tak, że stowarzyszenie mogło powstać. Przystąpiono też do wyboru zarządu, w skład którego weszli druhowie Edward Szoldra jako przewodniczący, Józef Bura jako sekretarz, Ludwik Kopel jako skarbnik a Franciszek Krzempek i Paweł Kajstura jako ich zastępcy. Podnieść należy, że młodzież poznała ważność wyborów, gdyż wybór każdego członka do zarządu, chociaż odbyty kartkami, wypadł prawie zawsze jednomyślnie. Widocznie młodzieńcy, znając się nawzajem, wybierali rzeczywiście tylko najodpowiedniejszych. Postanowiono następnie zaraz w przyszłym miesiącu zabrać się do pracy mrowczej w Stowarzyszeniu, jako też wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru młodzieży w Dziedzicach. Kochana młodzieży chybska! Ognisko zdrowej oświaty i godziwej rozrywki masz założone; korzystaj z niego jak najliczniej, czerpaj pełnemi garściami te drogie skarby dla twego umysłu, garnij się do Stowarzyszenia, a z pewnością znajdziesz wiele radości i duchowej korzyści w tak wdzięcznej i zhożnej pracy. Szczęście Boże nowej placówce katolicko-narodowej.

Druh.

Z KARWINY. (Z posiedzenia Wydziału gminnego.) Dnia 24. z. m. odbyło się po raz pierwszy posiedzenie Wydziału gminnego z udziałem IV. koła, wybranego na zasadzie rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 11. grudnia 1918. r. Po zagajeniu przez burmistrza p. Stańka zabrał głos w imieniu IV. koła p. Sembol, zaznaczając, że posiedzenie dzisiejsze, na którym po raz pierwszy mają prawo zasiadać przedstawiciele tysięcznych rzesz, dotąd upośledzonych, jest historyczne jak historycznymi są te chwile, które przeżywamy. Oświadcza, że IV. koło razem z innymi członkami Wydziału będzie pracować szczególnie dla dobra ogółu obywateli. ubolewa jednakże, że nie powołano na posiedzenie Wydziału od czasu najazdu czeskiego pp. Firli, Zientka i Sembola, którzy na propozycję komitetu międzypartyjnego zostali przyjęci jako członkowie trzeciego koła i kilka razy przed napadem brali już udział w posiedzeniach; wytknął dalej, że p. burmistrz lub jego zastępca nie zaprosił na posiedzenie gminne czwartego koła, chociaż już w styczniu b. r. (przed najazdem czeskim) uwiadomiono urzędowo wybranych przez obywateli do IV. koła, że są przyjęci za członków Wydziału gminnego. Zapadło na tych posiedzeniach uchwały uważa za nieważne i zastrzega sobie, jak i IV. koło w tej sprawie głos w przyszłości. Nastąpiło uzupełnienie sekcji Wydziału przez nowych członków. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw — tak n. p. udzieleniu kilkuności ubogim na ich prośbę jednorazowe wsparcia po 10, 15 i 20 K (!), uchwalono wniosek sekcji technicznej na podanie dyrekcji pocztowej w Opawie wydzierżawić pono-

wnie wszystkie lokale, których dotychczas urząd pocztowy używał za rocznym czynszem 4585 K. Oprócz tego Dyrekcya ma opłacać oświetlenie elektryczne i 20 proc. ogrzewania centralnego w ratuszu. Pocztmistrza na emeryturze p. Eliasza pozostawiono nadal w kwaterze urzędowej aż do wyszukania sobie prywatnego mieszkania. Na prośbę p. Bruzdowej ze Stonawy odpisano połowę kosztów szpitalnych w kwocie 61 K 75 h. Sługę gminnego p. Piotra Tomiczka posunięto do definitywnej służby z dniem 1. czerwca 1919. Dla nauczycielki w ochronie niemieckiej przyznano wyjątkowo p. Elfrydzie Drastichównie jednorazowe wsparcie na kuracyę w kwocie 200 K. Następnie przedłożyła sekcya techniczna wniosek o zakupno nowego kotła dla centralnego ogrzewania w szkole obok szybu Henryka (Hesowej). Kosztą razem z montowaniem mają wynosić około 29.000 K. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya. Kierownik tej szkoły p. Hess oświadcza, że starego kotła naprawić nie można i koniecznem jest zakupno nowego. P. Sembol proponuje sprawdzać z kopalni parę dla ogrzewania. Wobec wielkiej odległości od kopalni jest to jednakże niemożliwe; wniosek ten upadł. P. dyrektor Gwóźdź zapytuje się p. Hesa, w jaki sposób został uszkodzony ów kocioł i dlaczego w jego szkole każdego roku najwięcej węgla się spali. Wzywał go, aby pilnował lepiej rzeczy oddanych pod jego opiekę, a nie narażał gminy na wielkie straty. Kierownik Hess bronił się wprawdzie, lecz obecni odnieśli wrażenie, że było to niedbalstwo i brak dopilnowania. Wobec tego oświadczył p. Hanzel, że tam, gdzie jest konieczna potrzeba, gmina nie daje wydatniejszego wsparcia n. p. ubogim, rzekomo z braku funduszu, a tu gotowa wydać kilkadziesiąt tysięcy koron przy takich wydatkach. Postępować ostrożnie i dobrze sprawę naprzód rozważyć, nim się postanowi wydać kolosalne kwoty na rzeczy, które może nieraz tańszym kosztem dałoby się sporządzić. Może w tym wypadku wyszłoby zaprowadzenie instalacji elektrycznego ogrzewania szkoły taniej. P. dr. Olszak popiera wywody p. Hanzla i stawia wniosek, aby sprawę odesłać na powrót do sekcji technicznej dla ponownego zbadania i zreferowania na przyszłym posiedzeniu. Wniosek uchwalono. Wniosek sekcji policyjnej o posunięcie wachmistrza policyi p. Franciszka Topiarza do rangi urzędnika z dniem 1. lipca 1919 przyjęto. Na drugi wniosek sekcji policyjnej o podwyższenie pensyi miesięcznej dla miejscowej policyi zabiera głos p. Sembol i oświadcza, że pensya ta nie stoi w żadnym stosunku do obecnych warunków; policyant, chcąc jako tako żyć, musi chyba kraść, bo za pensyę, którą obecnie pobiera, absolutnie żyć nie może. Pensya ta wynosi obecnie 260—385 K., a są wypadki, gdzie rodzina policyanta składa się z 8 głów. Tu musi nastąpić radykalna zmiana. P. Gamrot zaznacza, że w takich warunkach musi się pensyę policyi zwiększyć, ale równocześnie żądać od niej sumiennego spełniania obowiązków w gminie. Sprawę odesłano na powrót do sekcji policyjnej, do której przydzielono również p. Sembola, z wnioskiem, aby do 8 dni zwołano posiedzenie i złożono sprawozdanie na posiedzeniu Wydziału, które ma się w tym celu za 14 dni zwołać. P. Gamrot podnosi potrzebę naprawy drogi gminnej w Solcy. P. Sembol proponuje reformę miejscowej Rady szkolnej, usunięcie niedogodności sanitarnych w niektórych gospodach, wybudowanie domu ubogich i szkoły wydziałowej. P. Hanzel stawia wnioski: 1. zaproszenia na posiedzenia Wydziału gminnego i program tychże należy wysłać członkom 4. koła w języku polskim; 2. obrady posiedzeń należy protokołować także w języku polskim. — Wnioski przyjęto i na tem skończyły się obrady posiedzenia Wydziału gminnego.

Z WIERZNIOWIC. (Napaść Prusaków.) Zaledwie ochłonaliśmy z przerażenia po ostatnich ciężkich strzałach armatnich, które przeleciały Wierzniowice i padły wśród głośniejszych wybuchów tuż przed Wierzniowicami na terytoryum Niemieckiej Lutyni — już znowu zuchwały »Grenzschutz« nieuzupełnionej hydry pruskiej niepokoił spokojnych mieszkańców naszej gminy przez całe pół dnia strzelaniem z karabinów ręcznych i maszynowych. W poniedziałek dnia 29. z. m. o godz. 8 rano, po dokonaniu przed kilku dniami śmiałych kradzieży (n. p. gęsi), podeszło około 30—40 żołnierzy »Grenzschutzu« aż na most przez Olzę, poza którą jeszcze dosyć daleko sięga obszar Wierzniowic. Z liczby najezdców można było wnioskować, że dobrych zamiarów nie mają. Wnet też wystąpiła śmiało przeciw nim

garstka naszych, składająca się z 7 żołnierzy z placówki, 4 żandarmów i 3 bawiących na urlopie Hallerczyków, którzy dobrowolnie przyłączyli się do tej garstki, by mieszkanców bezbronnej gminy, z której sami są rodem, bronić przed groźącym im rabunkiem i kradzieżą. Ponieważ po niedługim czasie przybyli Prusakom posiłki, wywiązała się formalna a zacięta bitwa, w której z jednej strony brało udział około 150 ludzi »Grenzschutzu«, a owych 14 dzielnych żołnierzy z naszej strony. Szczegółem bohaterstwem odznaczyli się owi Wierzniowianie-Hallerczycy, którzy pruskim opryszkom nalali porządnie gorącego sadła za skórę. Napastnicy musieli się cofnąć; wieczorem zaś przybyli pokornie do Wierzniowic pruscy oficerowie, którzy zapewnili naszych, że już więcej nie będą niepokoić mieszkanców, że już teraz mogą zupełnie spokojnie spać, tylko aby już też Polacy do nich nie strzelali, gdyż mają 4 zabitych i 7 rannych. Z naszej strony nie było w ludziach żadnych strat. Niestety zabity został młody koń tutejszego rolnika p. Nierychla podczas orania w polu. Wieczorem spisano protokoły celem wydobycia od Prusaków odszkodowania tak dotkliwej straty.

Z Białej. W ubiegłą niedzielę, dnia 28. z. m. dostrzeżono, że jakiś aeroplan kołuje nad miastem, jakby szukał miejsca, by wylądować. Po wylądowaniu okazało się, że był to aeroplan czeski z oficerem i mężczyzną w ubiorze cywilnym. Wieźli ze sobą kilka waliz. Wylądować musieli, bo się motor aeroplanu zepsuł.

Stowarzyszenie św. Zyty, służących katol., zawiadamia niniejszem Szan. Panie z Cieszyna i okolicy, że biuro stowarzyszenia (przy ul. Hasnera nr. 13) od 1. października 1919 do 1. kwietnia 1920 otwarte jest codziennie z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt od godz. 3.—5. po południu.

Konkurs. Zarząd Główny Macierzy szkolnej rozpisuje konkurs 1. na posadę katechety rzymsko-katol. przy szkole wydziałowej w Polskiej Ostrawie, któryby równocześnie udzielał nauki religii w szkole ludowej w Małych Końcach. 2. Na posadę nauczyciela (tylko siła męska) a) w Hermanicach; b) w Polskiej Ostrawie na Głodniowie. Z posadami temi połączone są następujące pobory: ad 1. płaca według norm austr. ustawy z 8. kwietnia 1914, nadto wszystkie dodatki Rady Narodowej, dodatek warszawski, a wreszcie dodatek Macierzy szkolnej w kwocie po 250 K miesięcznie. ad 2 a i b) płaca według norm austr. ustawy z 8. kwietnia 1914, nadto wszystkie dodatki Rady Narodowej, dodatek warszawski, a wreszcie dodatek Macierzy szkolnej w kwocie po 200 K miesięcznie. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 10. października 1919. Sekretarz: P. Bobek. Prezes: H. Filasiewicz.

Ogólno-polski Zjazd Rybacki odbędzie się dnia 7. i 8. grudnia b. r. w Warszawie. Uprasza się wszystkich interesujących się tym zjazdem o jak najwcześniejsze podanie swych adresów komisji organizacyjnej Zjazdu Warszawa, ul. Kopernika nr. 30 w gmachu Centralnego Towarzystwa rolniczego. Komisja organizacyjna Zjazdu pp. Leonard Dreczkowski (Poznań), Mieczysław Kaczanowski (Wałbrzych), Edward Hr. Krasicki (Wilno), Włodzimierz Kulmatycki (Warszawa), dr. Franciszek Staff (Warszawa).

Z Białego Krzyża. W przeszłym tak bojnym darze na rzecz Polskiego Białego Krzyża w kwocie trzysta tysięcy koron, zebranych na festynie, urządzonym w Dziedzicach dnia 14. września r. b., za który Zarząd Okręgowy serdecznie dziękuje, ujawnił się wspaniałe rozumny i energiczny wysiłek Szanownego Koła w kierunku udzielenia pomocy naszym bohaterom-inwalidom i ich rodzinom, jak również wdowom i sierotom po poległych rycerzach w walce o ziemię naszych praociców. Zarząd okręgowy Polskiego Białego Krzyża w Cieszynie odczuwa w całej pełni wielką radość z powodu tej pracy dla umiłowanej, odradzającej się naszej Ojczyzny i ma tę błogą nadzieję, że Szan. Koło wraz z gminą Dziedzice i nadał swoje zaszczytne stanowisko wobec Polskiego Białego Krzyża zachować zechce. Zarząd.

Szkola górnicza w Dąbrowie (Śląsk Cieszyński) (W pisy na kurs przygotowawczy 1919-20). W pierwszej połowie października b. r. rozpoczyna się w polskiej Szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim kurs przygotowawczy 1919-20. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 19 do 28 lat i wykazali się co najmniej dwuletnią praktyką w kopalniach rudy, wosku ziemnego, soli lub węgla brunatnego, wystarczającą sześciomiesięczną praktyką w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki. Prócz tego winni kandydaci wykazać, że posiadają wiadomości wstępne, wystarczające do zrozumienia nauki szkolnej i odpowiadają

wszelkim warunkom co do fizycznego rozwoju ciała i moralnego zachowania się, wymaganego od personelu dozorczego.

Wszyscy kandydaci muszą się poddać egzaminowi wstępnemu z języka polskiego, języka niemieckiego i rachunków, a to w zakresie egzaminu wstępnego do szkół średnich. Od pomyślnego złożenia tego egzaminu zależy przyjęcie na kurs przygotowawczy, przyczem pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną szkołą wydziałową lub ukończoną 4. klasą szkół średnich.

Egzamin wstępny rozpocznie się w sobotę dnia 11. października o godz. 8. rano w budynku szkoły górniczej w Dąbrowie.

Podania o przyjęcie na kurs przygotowawczy 1919-20 napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa praktyki kopalnianej lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, poświadczające dobry fizyczny rozwój ciała, kandydata, a szczególnie zdolność do pracy w aparatach ratunkowych w kopalni, świadectwo moralności, jako też zaświadczenie odośnej władzy gminnej, że kandydat względnie jego rodzice lub opiekun posiada środki, pozwalające na to, aby utrzymać się w szkole przez przeciąg trzech lat, bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 4. października na ręce Dyrekcji szkoły. Ostatnie zaświadczenie można zastąpić potwierdzeniem Zarządu kopalni, że kandydat w razie przyjęcia do szkoły górniczej otrzyma datak (stypendium) na swe utrzymanie. — Nauka w szkole trwa przez trzy lata, a to każdego roku od połowy października do połowy czerwca roku następnego. Cztery miesiące wakacji pomiędzy pojedynczymi latami nauki mają kandydaci spędzić na pracy w kopalni. Nauka w szkole jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczona.

Internet, który prowadzono przed wojną głównie dla uczniów zamiejscowych, w tym roku otwartym nie będzie. Wszelkie korespondencje należy adresować: Dyrekcja szkoły górniczej w Dąbrowie (Dombrau), Śląsk Cieszyński.

Z Komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych w Bobrku. Egzaminy kwalifikacyjne dla szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim i językiem niemieckim jako przedmiotem rozpoczynają się w seminarium nauczycielskim w Bobrku w terminie jesiennym w poniedziałek, dnia 10. listopada b. r. o godz. 8. rano częścią pisemną. Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosząc należy do komisji w drodze urzędowej najpóźniej do 1. listopada b. r. Do podań załącza się krótki życiorys z opisem przebiegu wykształcenia, świadectwo dojrzałości, względnie świadectwo kwalifikacyjne i wszystkie dekrety. Kandydaci nieznani osobiście żadnemu z członków Komisji przedstawiają dowód tożsamości osoby. Potrzebnych ponadto objaśnień udziela Dyrekcja Komisji egzaminacyjnej w Bobrku.

Z Jabłonkowa. Dzień inwalidów, który odbył się w niedzielę, dnia 31. sierpnia b. r. w naszym miasteczku udał się pod każdym względem. Przed południem sprzedawały panie odznaki z kwiatami. Po południu zapelniała się sala nowego ratusza obywatelami z Jabłonkowa i okolicy, którzy spędzili kilka chwil na milej zabawie i pogawędce i składali ufierne grosze na inwalidów. Rada inwalidów pozwala sobie wszystkim szlachetnym ofiarodawcom przekąsek, trunków i przedmiotów na loteryę fantową i t. d., jak również Szan. Paniom, które zajęły się sprzedażą odznak i sprzedażą podczas festynu, wszystkim gorliwym członkom komitetu i wszystkim pomagającym serdecznie podziękowanie. Dokładne sprawozdanie z ogólnych dochodów i wydatków nastąpi w najbliższym czasie.

Rozmaitości.

Zgon wybitnego uczonego. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Akademia Umiejętności i nauka polska poniosły dotkliwą stratę przez śmierć ś. p. dra Bolesława Ulanowskiego, profesora prawa polskiego i kościelnego przy wszechznanej krakowskiej. Urodzony w r. 1860. w Brześciu Litewskim odbywał nauki gimnazjalne w Lublinie i Krakowie, gdzie także skończył studia uniwersyteckie. Od r. 1886. był docentem a od r. 1888. profesorem prawa kantonowego i polskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, od r. 1903 generalnym sekretarzem Akademii Umiejętności w Krakowie. Zmarły odznaczał się głęboką rozległą wiedzą, benedyktyńską pracowitością i ścisłością w badaniu źródeł historycznych, z których czerpał w swych licznych pracach naukowych, które publikował w wydawnictwach wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Młodsza generacja naszych prawników wyszła z pod ręki wytrawnego znakomitego profesora. Ś. p. prof. Ulanowski zmarł po długiej bolesnej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w sobotę dnia 27. z. m. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 29. z. m. przy licznych udziałach w Krakowie.

Sprawa godna poparcia. Budowa państwa polskiego polega przede wszystkim na naprawie stosunków rolnych w Polsce, lecz przy tej pracy daje się odczuwać dotkliwie brak odpowiedniej prasy rolniczej. Polska, państwo o wybitnym charakterze rolniczym, nie posiadała prócz pięciu tygodników rolniczych i to oficjalnych organów

różnych Towarzystw gospodarczych, żadnych innych pism, poświęconych specjalnie rolnictwu i gospodarstwu w szerszym zakresie dla ludu. — Równoczesny brak szkół rolniczych, brak instruktorów, wyłącznie przeznaczonych na ten cel, jak również brak gospodarstw doświadczalnych, sprawiło haniebny stan naszego rolnictwa u włościan i popchnęło ich w niewolę nędzy i biedy. — Uprawa roli, prowadzona w sposób przestarzały, wyczerpująca nieraz zupełnie wszelkie zasoby żyzności gruntu przy równoczesnym braku elementarnych wiadomości gospodarstwa intensywnego, grozi nam w najbliższym czasie katastrofą gospodarczą, a co więcej, wypycha nas w zależność ekonomiczną od państw obcych. Dziś, kiedy reforma agrarna ma być wprowadzona u nas, kiedy uprawa roli będą się zajmowali ludzie nie mający dotychczas z nią nie wspólnego i nie mający najmniejszego pojęcia, względnie bardzo mało o racjonalnym gospodarowaniu, grozi nam niebezpieczeństwo zupełnego zaniku produkcji rolnej, a co za tem idzie, wygłodzenie miast i centrów przemysłowych. Polska przy swej żyzności ziemi, przy łagodnych warunkach klimatycznych może nie tylko przy średniej produkcji pokrywać swe zapotrzebowanie w zupełności, ale 30—40 procent przeznaczyć na wywóz. Tymczasem przy dzisiejszym sposobie uprawy roli, przy zupełnej nieświadomości racjonalnego gospodarowania, rolnictwo nasze i produkcja cała grozi nam katastrofą. Aby usunąć to zło i zaradzić temu brakowi choć w części za inicjatywą pp. J. Taklińskiego dr. Juliana Skulskiego zawiązała się w Krakowie Spółka Wydawnicza dzieł i czasopism rolniczych, handlowych, ekonomiczno-politycznych, traktujących o wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego i domowego, jak o hygienie ludowej, p. t. »Gospodarz polski« (Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3.). Spółka ta wznawia wydawnictwo tygodnika rolniczego p. t. »Gospodarz polski«, założone przez p. J. Taklińskiego w Przemyślu i tam wydawanego przez dłuższy czas aż do inwazyi ukraińskiej w listopadzie ub. r., która naraziła wydawnictwo na wielkie straty i spowodowała zawieszenie tymczasowe tak potrzebnego i pożytecznego pisma. Jest to sprawa ważna i nie można przejść nad nią do porządku dziennego; też znajdzie się w Polsce dużo ludzi, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, którzy poprą usiłowania ludzi, oddających swe siły i wiadomości fachowe, i doświadczeni dla dobra ogółu. Udziały Spółki wynoszą 100 K, a grosza w Polsce jest dość i nikt go nie powinien żałować na cele dobre, zwłaszcza, że się go nie darowuje, owszem przyniesie jeszcze zyski w postaci procentów i dywidendy. Na żądanie wysyła tymczasowa Administracja deklaracje i statuta, pieniądze zaś przyjmuje Galicyjski Ziemski Bank kredytowy, Kraków, pl. Maryacki 1. 4. (filia) dla »Gospodarza polskiego«. Tygodnik »Gospodarz polski« wychodzi od czerwca b. r. w 16 stronicach z ilustracjami. Prenumerata kwartalna wynosi 10 K, rocznie 40 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 3.

Paskarz niemiecki ludożercą. W Rodach (ks. Sachsen-Koburg-Gotha), jak donosi jedno z pism berlińskich, została zamordowaną jedenastoletnia dziewczynka. Część jej ciała znaleziono u jednego z oberżystów w Rodach, któremu je sprzedał ktoś, jako baranie. Udało się wyszukać i uwięzić mordercę w osobie 29-letniego paskarza Lichtenburga. Z całą bezczelnością, bez żalu przyznał się on, że zamordował dziecko, rozwiartował trup, a jego części sprzedał następnie jako mięso baranie w ilości 13 funtów trzem różnym ludziom. Pół funta zjadł sam surowo.

W dowód uznania dla ś. p. Leopolda Kwicza, który padł w obronie Karwiny przed Czechami, złożyli Macierz szkolną Ks. Ciesz. pp.: N. N. 15 K, Franciszek Buława, A. Piszczyk po 10 K; Ferdynand Gałuszka 6 K; Hawranek Franciszek, Hawranek Józef, Sylwester Hanzlik po 5 K; Józef Kumorek, Leon Wardas, Adolf Hanzlik, Henryk Harok, Ludwik Szlossarek po 4 K; Franciszek Goleśny, Piotr Gałuszka, Alojzy Bura po 3 K; Józef Gałuszka, Józef Hanzel, Wacławczyk, Jan Krystian Franciszek Franiok, Henryk Ostruszka, Józef Łukasz Franciszek Niezgoda, Paweł Ostruszka, Jan Recman, Leopold Pindur, Mecnar Henryk, Antoni Binia, Paweł Szeliga, Ludwik Ciupek, Władysław Smolarz, Robert Hanzlik, Alojzy Hanzlik, Józef Koch, Józef Siuda, Franciszek Werner, Józef Zelek, Jan Gruska, Jan Błakot, Piotr Wraniak, Franciszek Turoń, Ludwik Wileczek, Franciszek Bura po 2 K; Karol Bączek, Stanisław Zelek, Henryk Waniek, Ludwik Mikrut, Antoni Waleczek, Alojzy Gmudek, Jan Feber, Józef Funiok, Jan Byrtus, Józef Godula po 1 K — razem 151 K.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Interesantów, iż uruchomiłem już mój nowowyprowadzony

tartak i młyn walcowy

i wykonuję wszelkie dotyczące roboty w jak najkrótszym czasie i po nader przystępnych cenach
Karol Kowalla, Nierodzim.

Adwokat

obronca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

otworzył swą kancelaryę w Cieszynie przy ul. Prutka 1. 8.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 9. października 1919.

Nr. 79.

Słowaczyna pod czeskim knutem.

Za pomoc, której Czesi udzielili entencie, mianowicie w chwili, gdy po upadku Kierenskiego oddziały czeskie, utworzone w Rosji z jeńców wojennych, nie uległy ogólnemu rozprężeniu, lecz cofając się od Dniepru w głąb Rosji, uchroniły niektóre jej obszary przed bolszewicką powodzią, uzyskali na konferencji paryskiej przyłączenie Słowaczyny do czeskiej republiki. Stało się to po wielkiej części wskutek kłamliwych zapewnień Czechów w Paryżu, że pomiędzy nimi a Słowakami niema narodowych różnic; nadto tę nieprawdziwą informację poparło kilku słowackich patriotów, którzy przekonani, że inaczej nie wydobędą się z niewoli madziarskiej, szukali oparcia o Czechy i wyrzekli się państwowej odrębności. Uczynili to jednakże bez usprawiedliwienia szerokich warstw ludu słowackiego i na własną rękę. Wskutek tych informacji przyznali dyplomaci i mężowie stanu ententy, nie znający prawdziwego stanu rzeczy, Czechom całą Słowacznę, która powiększyła obszar czeskiej republiki prawie w dwójnasób. Jak Czesi gospodarowali i gospodaruja na Słowaczynie, pisaliśmy już kilkakrotnie: Bezcieszcza w ohydny i ordynarny sposób świątynie katolickie, wysydzają i obrażają uczucia religijne głęboko wierzącej ludności, uniemożliwiają pracę kulturalną i organizacyjną między ludnością katolicką, stosując gorzej od Prusaków i Moskali wobec katolików na Słowaczynie wyjątkowe rozporządzenia, biją i katują niewinnych księży. Jak opowiadał naoczny i wiarygodny świadek bezceństw czeskich, ks. Hlinka, niema na Słowaczynie ani jednego kościoła katolickiego, któregoby czescy

husycy bandyci nie byli w świątokradzki sposób znieważyli. Strzelali do przydrożnych figur i krzyżów, w świątyniach urządzają bezwstydne orgie, zabawy i tańce. Tak n. p. w Szczawniku na Spiszu poubierali się żołdacy czescy w kościele w komże, alby i ornaty i urządzili wśród hałasów, przekleństw i ohydnych bezwstydnych piosenek tańce w kościele. Gdy im który z księży słowackich zwrócił w sposób przyzwoity uwagę na te wybryki, takiego bili, katowali, aresztowali lub wywozili. Tak n. p. przywiązali sędziwego ks. Redla z Rudnego, liczącego 67 lat, do wozu jak bydlę i tak go wlekli tracąc go przytomność i resztki sił do najbliższego miasta. Staruszek upadł wreszcie na ziemię nieprzytomny. Wówczas pokrwawionego, zabłoconego wrzucili jak worek na wóz i odstawili do obozu jeńców, słynnego z wszy, plaskiew i głodu.

Dalej rekwirują w najbezwzględniejszy sposób u biednej słowackiej ludności co się tylko da. Rekwizycje czeskich żołdaków przypominają Prusaków w Polsce lub w Belgii. Rządy najezdców czeskich na Słowaczynie to zorganizowany i na hagnecie oparty rabunek majątku narodowego Słowaków. Obsadziwszy Słowacznę swymi bandyckimi »hochami« nasłał rząd praski na ziemie słowackie 40.000 urzędników czeskich, którzy oprócz swych pensji kazali sobie płacić z krowicy biednego ludu słowackiego po 50 K dziennych dyet. Musiała ta żorłoczna czeska szarańcza strasznie gospodarować i znęcać się nad Słowakami, kiedy nawet czechofilski minister dla Słowaczyny dr. Szrobar publicznie na konferencji posłów i żupanów słowackich zarzucił im rabunki i łupieństwa. Rzeczywiście urzędnicy czescy na Słowaczynie to gromada wyrzutków społeczeństwa, banda łapowników, złodziei i paskarzy, rządzących przy pomocy najwstrętniejszego systemu policyjnego.

Ludność słowacka cierpi głód. Czesi mogą kupować bez jakichkolwiek zezwoleń wszelkie artykuły żywności na Słowaczynie i wywozić je do siebie wagonami. Słowakom nie wolno w własnym kraju bez pozwolenia czeskich najezdców niczego kupować. Ponieważ Czesi ogołocili kraj z wszystkiego, uboższa ludność wiejska i robotnicza, jak i nauczycielstwo słowackie odżywia się trawą i korzonkami leśnymi. Mąka amerykańska poszła do Pragi lub nad linię demarkacyjną na Śląsk, na Słowaczynie zaś poszły trociny i otręby. A jeżeli biedna ludność słowacka gdzieś za drogi grosz zakupi żywności dla starców, chorych i dla dzieci, sokołi czescy odbierają jej w drodze wszystkie zapasy — naturalnie bez odszkodowania.

Nie tylko zabierają Słowakom wiarę, nie tylko chleb, nawet język i kulturę ojczystą. Słowacy to naród o starej, odrębnej, własnej narodowej kulturze, mówiący własnym językiem, zbliżonym do polskiego.

Madziarskie rządy były bezwzględne: w ostatnich latach prześladowały każdy objaw narodowego uświadomienia Słowaków; lecz Słowacy zachowali z małymi wyjątkami swą narodowość i swój język. Obecnie »bracia« Czesi wyrugowali z słowackich szkół średnich a nawet ludowych język słowacki, a wprowadzają przymusowo wykładowy język czeski. Wszelkie odezwę władz, wyroki sądowe, wogóle całe urzędowanie na Słowaczynie odbywa się w języku czeskim.

Najbardziej srożą się czescy najezdcy na Słowaczynie przeciw przewodcom partyi ludowej, t. zw. Hlinkowcom, zwolennikom słynnego ks. Hlinki, którzy mimo szykan i prześladowań podtrzymują ideę samodzielności słowackiej. Rząd czeski zamyka redaktorów pism słowackich, wydaje i wyrzuca wśród Słowaków ode-

Nocznice.

U Wałacha zasiedli do wieczerzy. Wałachowa przysypywała ziemniaków do ogromnej glinianej misy, przylewała mleka, zachęcając wciąż do jedzenia.

— Jedzcie, ludkowie, a ty stary pobiedzej sąsiada lepi do misy.

— Jony się pomknijcie Blacheto bliżej do stołu, nie dejcie się pytać — rzekł gospodarz.

— Dyc też tam, dyc też tam — wymawiał się sąsiad Blacheta wstydliwie.

— No nie tam »dyc też tam«, jedzcie a nie kырczcie się, boście cały dzień kapuste deptali i bedzicie mieć głód.

— A kaj zaś została Maryna, że ji ni ma przy wieczerzy? — zapytała sąsiadka. Wtem się też drzwi od sieni z trzaskiem rozwarły i do izby wleciała dziewczka Maryna jak powicher, błada i drżąca, że się jej wszyscy wylękali, a pasterz Jura to już się miał udławić ziemniakiem.

— Potrzask głupi! — zgromił ją gazda. — Czy cie kiery miechem szasnył?

— Mój gazdoszku! — wybelkotała Maryna.

— Dyc się jony dziwiejcie tam łuno hanej na łące, to ci wom nocznice lotaja.

— Wszyscy skoczyli do okna, tylko Jura zajął dalej z apetytem.

— Akurat; — zawołali przerażeni. — Hanej widać dwie lotać. Jedna czerwono, a drugo modrućko.

— A teraz z goja wyleciała trzecio! Świeci żółto. To ci dziepro nocznice.

— Poczkejcie, jo na nich gwizdnę, to wszyscy hef przylecą — rzekł Blacheta.

— Chryste Panie! — krzyknęły baby i oblały sąsiada. — Nie róbcie tego, bo wleca do okna. — Ale Blacheta już też przez palce gwizdnął przeraźliwie i w tym momencie zjawilo się za szybami ogromne kudłate główko z iskrzącymi się oczyma. Struchleli wszyscy, a Blachecie się wydało, jakby go ktoś dragiem w kolana uderzył; zaraz też siadł na ziemię jak placek.

— A dyc to je nasz Bosy — ozwał się gazda.

— Psiko usłyszało gwizd i przyleciało do okna.

— Rychtyk, że Bosy — powtórzył Blacheta, podnosząc się zawstydzony do góry. — Joch zaraz wiedzioł, że to Bosy.

— A kidliście ze strachu na ziemi jak rozgrzane masło — rzekł Jura.

— Cicho giźdzcie! — ofuknął go gazda. — Dyc joch też zaraz zmiarkował, że to ni ma nocznica. Nocznica zbliśka nadobrze inaczej wygląda.

— Wzieni się znów do jadła, rozmawiając dziwne rzeczy o tych nocznicach. Blacheta twierdził, że już trzy razy widział nocznice zbliżka, dwa razy chłopca bez głowy, a raz sarnę z babską głową.

— Chciołbych jeszcze roz tego rogatego potkać — rzekł z dziarską miną.

— A nie bluźnijcie sąsiadzie — rzekła przerażona sąsiadka — aby się wom nie ziściło.

— I cóżby też to mogło być te nocznice? — rzuciła Hanka, córka domu, pytanie.

— Cóżby inszygo, na to są głuszycki po umrzytych a niechrzczonych dzieciach — objaśniała Maryna.

— Bo też to bezmali roz tam na łące miała jakosik cygonka dziecko zakopać.

— Staro Fyrkułka to już dwa razy słyszała o północy tam na barzynie dziecko płakać.

— Może, że też to je duszycka Jakuba Goldbergera, co łonskiego roku umrzył.

— Juźci że i to może być. Żyd niechrzczony musi się tam teraz tułać.

— Cicho! — przerwał gazda żywą rozmowę.

— Ktosik burzy z pola na dwierze.

— Dziewki z córką skoczyły z piskiem do łóżka pod pierzynę, gaździnka siadła do kąta za miotłę, Blacheta zaś z Jurą przycisnęli się do przypiecka, a tylko gazda został spokojnie za stołem siedzieć. Drzwi się otwarły i z sieni wszedł Janek, parobek sąsiada Blachety.

— Pochwalon Jezus Krystus! — rzekł. — Czy tu już nima moigo gazdy?

— A łoto, tuch je — ozwał się drżącym głosem Blacheta. — Chcę se wągliczek z pod blachy do fajki włożyć. Cóżes chcioł po mnie?

— Gaździnka skozała, żebyście już zaraz szli do domu!

— Juź, juź, pójdemy! — odparł sąsiad. — Dobrze, żeś przyszedł, dwom pójdzić się lepi.

— Ażeby was też tam kaj nocznice nie posykały! — ostrzegła gaździnka.

— Nie bójcie się! — uspakajał Blacheta. — Dyc żech nie dzisiajszy.

— I poszli. Noc była mglista, dżdżysta, prawdziwie jesienna, chociaż niezupełnie ciemna, bo gdzieś tam za grubymi obłokami musiał słabo księżyc przyświecać. Szli krokiem żwawym i weszli w mały sosnowy las. Cisza zalegała wokoło.

zwy, znieważające księży katolickich, jedynych zwolenników niepodległości uciskanego słowackiego ludu. Lecz wszystko nadaremne! »My się — tak piszą z więzień wódzowie ludu słowackiego — tych wszystkich środków i gróźb piekielnych nie lekamy! Faryzeuszom nie udało się zabić idei, głoszonej przez Chrystusa, to też i czeskiemu rządowi się nie uda zdławić słowackiej party ludowej. Zwracamy uwagę całej cywilizowanej Europy na krzywdę, która się nam dzieje.«

To jęk rozpaczliwych Słowaków, gnębionych przez brutalnych husytów z nad Wełtawy. Tak postępują Czesi, ci sami Czesi, którzy u nas obecnie przed plebiscytem przywdziali wobec polskiej ludności na swą wilczą naturę skórę jagnięcia. Cukrem, mąką, spirytusem, judaszowskim groszem, pięknymi słodkimi słówkami starają się pozyskać głupie lub zmateryalizowane jednostki, łapczywe na chwilowe korzyści. Ale skoroby zagarnęli kraj i ludność polską na Śląsku, znęcaliby się nad nią w stokroć gorszy sposób niż nad Słowakami. Kto chce na siebie i swoje dzieci ściągnąć to czeskie piekło, niech głosuje za Czechami. Przeklinał będzie on sam i niezliczone pokolenia swój postępki judaszowski. Kto chce, by sam i dzieci miały podostatkiem chleba, dobrobytu, kto pragnie, by religia była respektowana, język i kultura polska pielęgnowana, kto chce dla siebie i swych potomków szczęścia i powodzenia, ten przy plebiscycie będzie głosował za Polską.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przygotowania do plebiscytu. Misja ententy w Cieszynie otrzymała wiadomość, że w najbliższych dniach zostanie odwołana z Cieszyna. Na jej miejsce przyjdzie inna misja ententy, która się będzie składać z osób cywilnych, znawców i delegatów paryskiej komisji plebiscytowej. Po przybyciu nowej misji zostanie natychmiast ogłoszony tekst postanowień plebiscytowych, ustalony już w Paryżu. Po ogłoszeniu warunków plebiscytowych zaczęną się wycofywać wojska polskie i czeskie ze Śląska. Podczas plebiscytu będą utrzymywały porządek na Śląsku milicje: czeska i polska pod nadzorem pełnomocników ententy. Urzędnicy państwowi nie będą pono mieli prawa głosowania, aby tak tylko głosy cywilnej ludności rozstrzygnęły o Śląsku.

Nowe Koło sejmowe. Koło sejmowe Narodowego Zjednoczenia Ludowego ukonstytuowało się jak następuje: Prezes p. Skulski, zastępcy pp. Piechota i dr. Trzcinski; do zarządu weszli pp. prof. Dubanowicz, dr. Falkowski, ks. Dziennicki i prof. Kamieniecki. Skarbnikiem jest p. Szymczak, gospodarzem i bibliotekarzem p. Walisiak. Na pierwszym posiedzeniu klubu ustalono

pewne zasady postępowania klubu w Sejmie. I tak uchwalono, by członkowie klubu powstrzymywali się w czasie posiedzeń Sejmu od krytyki z miejsc, następnie powziął klub uchwałę w sprawie aprowizacji, w czym nowością jest żądanie taniej ceny dla zboża, która odpowiada kosztom produkcji.

Ustalenie linii demarkacyjnej na wschodzie. Jak donosi »Temps«, Rada pięciu ustaliła linię demarkacyjną na wschodzie jak następuje: Granice przyjęte będą biegnąć tak, jak dawniej granice gubernii suwalskiej, dalej biegiem Niemna, biegiem Nurca (dopływu Bugu) i biegiem Bugu aż do dawnej granicy Galicji wschodniej i Rosyi. Grodno i Białystok znajdują się na wschód od nowej granicy polskiej, która natomiast obejmowałaby Brześć Litewski i Chełm. Pewną jest rzeczą, iż obszar na zachód od tej linii pozostanie przy Polsce, co nie przesadza wcale, by obszary na wschód nie mogłyby przypaść Polsce.

CZECHY.

Ciężkie położenie wewnętrzne. Rząd czeski zajmuje się obecnie uzdrowieniem stosunków finansów. Awanturczy plan finansowy ministra Raszina porzucono. Kosztował jednak młodą republikę ciężkie sumy. Nowy plan opierać się na głównie na nowych wielkich dodatkach do podatków, jakoteż na zaprowadzeniu nowych podatków n. p. od alkoholu. Prezydent mistrzów zapowiedział przymusową pożyczkę wewnętrzną.

Czeskie długi. Na kongresie organizacji przemysłowej narodowo-demokratycznej w Pilźnie były minister czeski Raszin wystąpił z ostrą krytyką pod adresem rządu i zauważył, że za poprzedniego rządu deficyt państwa wynosił 4 miliardy, a po dwóch miesiącach nowych rządów wzrósł do 6 miliardów. Oznacza to, że Czechy dziennie wydają 17 milionów.

Agitację przedplebiscytową rozpoczęły dzienniki czeskie szeregiem artykułów, w których starają się przedstawić położenie Polski jako beznadziejne i zohydzić stosunki w Polsce panujące w najbardziej podły sposób.

Sojusz czesko-węgierski — jak donoszą węgierskie dzienniki — jest kwestią najbliższej przyszłości. Hr. Karolyi ma rozpocząć w tym kierunku agitację.

NIEMIECKA AUSTRIA

bankrutuje, jak oświadczył kanclerz dr. Renner wobec deputacji przemysłowców. Powiedział on, że finansowa i gospodarcza sytuacja republiki jest nader groźna, oraz że niebezpieczeństwo bankructwa zbliża się nieodwołalnie.

Demonstracje w Wiedniu kierują się głównie przeciw żydom, którzy kraj doprowadzili swojemi praktykami komunistycznymi do ruiny.

Komuniści oświadczają, że z bronią w ręku będą występować przeciw reakcyjnemu żywiolom antyżydowskiemu.

NIEMCY.

Nie chcą Prusaków. Rząd łotewski — jak donoszą dzienniki — przygotowuje wojsko, by siłą zmusić Niemców do opuszczenia terytorium łotewskiego. Niemcy bowiem, mimo ultimatum Focha, nie chcą opuścić Łotwy, powołując się na traktat z grudnia 1918 r., który zezwalał im osiedlić się w krajach nadbałtyckich.

Rząd niemiecki wystosował odezwę do żołnierzy na terytorium nadbałtyckim, wzywając ich do powrotu, gdyż w razie ich oporu rozpocznie koalicja w listopadzie blokadę, która wygłodzi Niemcy.

Litwini aresztują Polaków, jak donoszą z Kowna. Dotąd aresztowano około 2500 Polaków pod zarzutem zdrady stanu.

Rząd litewski, czyli t. zw. Taryba, został uznany przez Anglię. Przedstawiciel Anglii w swej przemowie zapewnił Litwie wszelkie ponaracie ze strony swego państwa.

Korespondencje.

Z DZIEDZIC!

(Zdrowy rozsądek zwyciężył.) Kolejarze w Dziedzicach urządzili dnia 30. września zgromadzenie celem odebrania konsunui, prowadzonego dotychczas przez zarząd kolei w swój zarząd. Na zgromadzeniu tem zdał sprawozdanie ze zjazdu kolejarzy w Przemyślu delegat p. Woźniak. W skróceniu omówił on postulaty i żądania, stawiane na zjeździe przez poszczególnych delegatów i uchwalone rezolucje, domagające się poprawy aprowizacji i uregulowania płacy kolejarzy w całej Polsce. W uchwale zaznaczono, że w razie nie spełnienia tych żądań przez rząd rozpoczyna kolejarze strejk. Delegat śląski zaznaczył, że kolejarze śląscy solidaryzują się co do słusznych żądań pierwszych, ale do strejku tak łatwo wciągnąć się nie dadzą, gdyż uważają, że każde, chociaż chwilowe wstrzymanie ruchu kolejowego przynosi nieobliczalną szkodę krajowi a szczególnie klasie najuboższej.

Po sprawozdaniu p. Woźniaka rozpoczęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos p. Kraus i p. Gaj. Zaznaczali oni dobitnie szkodliwą działalność różnych agitatorów socjalistycznych, którzy za pieniądze Niemców, rosyjskich bolszewików i innych szerzą tylko w kraju już tak zniszczonym anarchię i bolszewizm i urządzają wprost dzikie i nieraz niczem nie uzasadnione strejki, przez co wyrządzają krajowi i społeczeństwu olbrzymie szkody. Tylko im i zhałamucomu przez nich robotnikom mamy do zawdzięczenia, że w kraju powstaje nieład, zastój w

czarna, nieprzebita noc czaiła się w głębi lasu, a tylko od czasu do czasu spadały krople z omgłonych drzew z cichym szelestem na ziemię.

Naraz przystanął Janek i rzekł:

— Mie się zdo gazdoszku, że my zbłądzili. Dyć tu nika chodnika nie widać.

— Ale nie fulej tela, jeny par iść za mną — odburknął Blacheta. — Dyć ech tu nie roz nie dwa szel i znom ceste. Hanej już widać światelko, to hee u Krzascza za Witaluszem, potem już tam stela do chałupy ni momy daleko.

I szli za światelkiem. Upłynęło może już dobre z pół godziny, lecz las jakoś się nie tracił, chodnik ciągnął się w nieskończoność, chociaż już dawno powinni byli wyjść na szersze pole. Światelko zaś wciąż przed nimi libeźnie i zwodniczo świeciło drżącym, poskakującym płomykiem. Raz przedzierali się przez jakieś kolczaste gęstwiny, to znów wpadali gdzieś w kałużę, albo się wspinali po głazach do góry, aż nareszcie Blacheta sam przystanął, rozpatrując się bezradnie w ciemnym lesie.

— Do czerta, Janek, my nadobrze zbłądzili — rzekł zakłopotany.

— Dziepro teraz wiecie? — mruknął parobek. — Dyć zech wom to hnet mówil.

— A kaj ty mosz czopke, Janek?

— Czechmon tam wie! Kansik w gęstwinie została — odparł Janek.

— Nie rób se nic z tego! Joch też stracił pantofel kansik w bagnie i mom jeny wełniane kopyco na nodze! Gorzy hee dońś do domu.

— Niech to szlak trefi! — zaklął Blacheta.

— Przegrzeszono noc! — dodał Janek. — A to światelko hanej fót świeci.

— No, synku! — rzekł po namyśle Blacheta.

— Nie pumozę nic, pódźny dali.

Posuwali się dalej ostróżnie naprzód z wyciągniętymi przed sobą rękoma. Niekiedy przystawali, ocierali pot z czoła, sapali ciężko, a Janek przykładał z cicha, bo gdzieś na kamieniu kolana odarł.

— Raczy abo porzykej synku — radził gazda. — To już nima somo sobą.

— Niechby was las trzasnął! — buchnął gniewnie parobek. — Było mie trza słóchać.

Naraz drgnął gazda i stanął jakby wryty w ziemię. Chciał coś wymówić, ale słowa ugrzązły mu w gardle i tylko łokciem trącił parobka w bok. Janek spojrzał przed siebie i zadrżał na ciele. Oto przed sobą ujrzeli w mroku nocnym niewyraźne kontury ogromnego gmachu, jakby klasztoru z dwoma wieżami niebosiężnymi. Po bokach były mury, oparte o potężne filary, w środku zaś widniało, wysokie okno w słabym oświetleniu. Z szeroko otwartymi oczyma spoglądali na ten ogrom masywnych kształtów, które niekiedy zlekka chwiać się zdawały; dusze przymierały im prawie ze strachu i podziwu. Mimowolnie postąpili niepewnym krokiem naprzód. Janek spojrzał bystrzej w ciemność.

— Niechby cie rokita trzasła! — wycodził złośliwie przez zęby. — Dyć to są dwa dęby, a przez postrzodek kapke niebo prześwieca.

— Akurat! — westchnął Blacheta z głębi piersi. — Jak to mgła omami człowieka.

— Ale pódźny dali, inaczy już do domu nie zóndemy. Zatrocony las!

Nareszcie wydostali się z lasa na puste pola, lecz nie mieli najmniejszego pojęcia, gdzie się

właściwie znajdowali. Szara mgła otaczała ich zewsząd, złowroga cisza ciążyła w ciężkim, wilgotnym powietrzu, a niekiedy mieli uczucie, jakby pływali w jakiejś bezbrzeżnej atmosferze. Janek przyłożył dłonie do ust i huknął na całe gardło: Ho-ho-ho! Głuche echo odpowiedziało im z mglistej otchłani, a potem znów takie milczenie, aż w uszach dzwoniło.

— Ani už tego światelka nie widać — rzekł desperacko Janek.

— Lepi synku że i nie widać. Nie było ci to prowadziwe światło, o ni!

— Czyby abo nocznica? spytał Janek.

— Takby sie mi zdało. Czert mie ponuknył gwizdać z okna na to. Teraz mom.

— Dyby tu nie było mokro, tobyśmy kaj pod drzewem przenocowali.

— Głupio rzecz, synku. Pódźny jeny dali, wszak kansik przeca przydemy.

I znów kroczali. Szli przez jakieś rozległe ścierniska, przez zorane pola, przeskakiwali bródzdy, potóczki, wymijali krzaki a często też wolałi, nadsłuchując, czy się też co nie odezwie, lub gdzie pies nie zaszczeka, lecz wszystko daremne. Musiało już być dobrze po północy, a oni wciąż jeszcze błądzili.

Nareszcie ujrzeli przed sobą znów małe czerwone światelko.

— Widzisz — szepnął Blacheta trwożnie. — Zaś to światło se pokazało. Nocznica!

— Cóż zrobieamy? — rozważał Janek. — Momy za tem iść, lebo ni?

przemysłu i szaloną drożyznę. Życzyćby sobie należało, ażeby robotnicy już raz przejrżeli na oczy i przepędzili na cztery wiatry tych różnych warcholów, którzy to za judaszowskie pieniądze maszych wrogów, jako też i za krwawo zapracowane pieniądze robotników tumanią ich i podburzają lud do różnych nieobywatelskich występków i strejków, pchając ich tem samem w przepaść nędzy wyzysku i rozpacz.

Następnie Kondolewicz przedłożył zebrany rezolucję, że kolejarze w Dziedzicach solidaryzują się z uchwałami zjazdu przynyskiego co do aprowizacji i regulacji płacy. Żywią zarazem nadzieję, iż rząd uczyni w miarę możliwości załatwienie tym słusznym żądaniom. Równocześnie jednak zaznaczają, że w tak krytycznym czasie, w jakim się znajduje nasza ojczyzna, do strejku wciągnąć się nie dadzą i każdą myśl o strejku potępiają, gdyż takie postępowanie nie godzi się z honorem i obowiązkiem każdego uczciwego Polaka.

Zgromadzeni kolejarze rezolucję jednomyślnie uchwalili, przez co zadokumentowali świadomość ciężkiego położenia w kraju i obowiązku względem Ojczyzny. Cześć im za to!

Kolejarz.

Z Cieszyna i okolicy.

Sekretaryat plebiscytowy »Związku Śląskich katolików« w Cieszynie (w hotelu Centralnym, naprzeciw głównego dworca w Cieszynie, drzwi nr. 5) rozpoczął swoją działalność i uprasza wszystkich tych, którzy chcą się poświęcić pracy plebiscytowej o podanie swych adresów. Ktokolwiek czuje się na siłach i na odpowiednie zdolności, powinien je w tak ważnej chwili poświęcić dla tej pracy; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i godność naszego stronnictwa. Po informacyjnej i wskazówkowej należy się zwracać do sekretaryatu pod adresem wyżej wskazanym. Dla przyjmowania stron wyznaczono godziny od 10. do 12. przed południem i od 3. do 4. po południu w dni powszednie.

Zgromadzenia ludowe »Związku śl. katolików« odbędą się w niedzielę, dnia 12. października: o godz. 4. po poł. (nowy czas) w Pierscu w gospodzie p. Kokota; o godz. 4. i pół po poł. (nowy czas) w Grodźcu w gospodzie p. Kubacki. — Dnia 15. października (w dniu św. Jędrzeusza) o godz. 3. po południu w szkole ludowej w Bobrku.

Walne zgromadzenie »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku« odbędzie się w sobotę, dnia 11. b. m. o godz. 2. po południu w Cieszynie w sali na Starym Targu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie z całorocznej działalności.

Po dłuższym namyśle postanowili ostrożnie zbliżać się do światła. Któż wie, może to i w domu gdzieś się świeci.

— Ho — ho — ho! — krzyknął znowu Janek.

Jaka była ich radość, kiedy z mgły odezwał się im głos dosyć bliski.

— Je tam kiery?

— Je! A tam kto wrzeszczy?

— Blacheta z Jankiem. Idemy od Wałacha i do domu ni możemy trafić!

— Jo żodnego Blachety ani Wałacha nie znam. Skądżeście? — badał obcy.

— Na łoto z Górek od Witalusza, A wy, coście za jeden? — pytał Janek.

— Joch je Piłich z Wopienice. Dyćście są we Wopienicy przy Bielsku. Idźcie pomału, bo stoicie nad łómnami. Zrobicie porę kroków, to się już nigdy do Górek nie wróćcie. Abo stójcie, jo was skłudzę, tu na dół.

— A co sie to tam świeci? — badał Blacheta.

— To piec wapienny se wypoluje. Jo tu wachuje.

— Nasze szczęści gazdoszku, żeśmy to światło mieli za nocznice, bo inaczej byłibychmy prosto ku światłu walili, do łomu słości i karku skręcili — mówił Janek.

— Boże ci dzięki, żeś nas opatrzył od nagłej śmierci — rzekł głęboko wzruszony gazda. — A i te nocznice na dobre nam wyszły, choć nas i posmykały. Żeśmy sie ostrożnie niby do nocznice zbliżali, uniknęliśmy niechybnej śmierci.

Walenty z Witalusza.

ści; 3. wniosek komisji rewizyjnej; 4. wnioski i życzenia. O jak najliczniejszy udział członków się uprasza. Ks. Tomasz Dudek, prezes; ks. Rudolf Tomanek, sekretarz.

Mianowania w skarbowości. Rada Narodowa zamianowała Antoniego Schromma starszym inspektorem cłowym w VII. klasie rangi; inspektorem cłowym Józefowi Teichmannowi w Bielsku, Adolfowi Schenkowi w Dziedzicach i Rudolfowi Jeschke w Cieszynie nadała tytuł i charakter starszych inspektorów cłowych. — Geometrów I. klasy Brunona Oleńskiego, Józefa Wernera, Antoniego Eisnera i Leonarda Szelię zamianowano starszymi geometrami II. kl. w 9. kl. rangi.

Mianowania w służbie politycznej. Rada Narodowa posunęła radców rządu krajowego dra Jakóba Podczaskiego i Zygmunta Żurawskiego do V. rangi. Franciszka Srba zamianowała starszym radcą budownictwa w V. randze, Leona Schalsche, kierownika starostwa we Frysztacie i dra Edwarda Stonawskiego sekretarza rządu krajowego w Cieszynie, starostami, Sławomira Żuławskiego, komisarza w Bielsku i dra Oskara Schmeję w Cieszynie sekretarzami rządu krajowego, Jana Podgórskiego, komisarza powiatu, starszym komisarzem policji, rewidenta rachunkowego Jana Knoblocha radcą rachunkowym w VIII. randze, Antoniego Knoppa państwowym inspektorem weterynaryjnym.

Ogłoszenie konkursu. Komisja Szkolna Ks. Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela ludowej szkoły ćwiczeń w państwowym seminarjum nauczycielskim męskim z językiem wykładowym polskim w Bobrku. — Podania, wystosowane do Minister. Wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 20. października 1919. Podania nieuzupełnione lub spóźnione nie będą uwzględnione. *Zast. przew. Dr. Ernest Farnik m. p.*

Seminarjum państwowe dla instruktorów szkół zawodowych i gospodarstwa domowego rozpoczęło drugi rok swego istnienia, wobec tego wszakże, że pozostała jeszcze pewna liczba miejsc wolnych, zapisy przyjmowane będą jeszcze przez czas pewien. Do seminarjum przyjmowane są dziewczęta z wykształceniem 6 klas szkoły średniej lub świadectwem szkoły wydzielowej. Kurs na oddziale szkół zawodowych — dwuletni, na oddziale gospodarstwa domowego — roczny. Nauka w seminarjum dla nauczycielek bezpłatna, opłata w bursie za pierwszy miesiąc 250 mk., za następne 200 mk. Zapisy przyjmuje kancelarya seminarjum, ul. Koszykowa nr. 11-b.

Przyjmowanie chłopców do Zakładu wychowawczego w Cieszynie. Długotrwała wojna światowa spowodowała na ludzkość oprócz miliardowych szkód materialnych, gospodarczych i milionowych strat w ludziach także zepsucie młodzieży — tej przyszłości społeczeństwa naszego, którą pozbawiono w tych czasach opieki ojcowskiej a częstokroć i szkolnej. Obowiązkiem społeczeństwa i wszystkich jego czynników niarodajnych jest, aby wszystkie jednostki wykolejone spowodować na właściwą drogę uczciwego i moralnego życia i wychować je na pożytecznych członków odradzającej się ludzkości. Przyczynić może się do tego wielkiego dzieła i zakład wychowawczy w Cieszynie, w którym może znaleźć pomieszczenie na razie do 100 chłopców w wieku od 14—18 lat i otrzymać fachowe wykształcenie w różnych zawodach rzemieślniczych oprócz wysoce umoralniającego wychowania. W imię tych zadań i celów zwraca się obywatelom uwagę na powyższy Zakład, aby dołożyli wszelkich starań, by jednostki zdeprawowane znalazły w nim umieszczenie. Bliższych informacji o warunkach przyjęcia udzieli Dyrektor Zakładu wychowawczego w Cieszynie, do której też należy wnosić należycie udokumentowane podania. — Naczelnik Rządu krajowego: *Dr. Michejda.*

APROWIZACYA W CIESZYNIE. Gminny Urząd gospodarczy ogłasza, że w 236 tygodniu żywnościowym wydawać się będzie: 1 chleb — 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 20 h albo 90 dkg maki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg; 50 dkg maki gospodarczej (żytniej) na osobę po cenie 1 K za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymują dodatek pół chleba, względnie 45 dkg maki chlebowej i 25 dkg maki gospodarczej, — 15 dkg amerykańskiego smalcu na osobę po cenie 25 K za 1 kg wydawać się będzie tylko w poniedziałek,

wtorek i czwartek w miejskich sklepach, albo 10 dkg amerykańskiej słoniny w pudłach po cenie 28 K za 1 kg i wydawać się będzie tylko w środę.

Wymiana towarów. W niedzielę, dnia 5. b. m. podpisano w Cieszynie umowę kompensacyjną, która reguluje obrót towarów między niemiecką Austrią a Śląskiem wschodnim. Śląsk ma dostarczyć surowca żelaza i półfabrykatów żelaznych, niemiecka Austria dostarczy papieru, konfekcji (ubrań) dla pań, mężczyzn i dzieci i artykułów elektrotechnicznych. Wartość towarów, jakie mają być obustronnie dostarczone wynosi 20 milionów koron. W przyszłości umowy takie będą zawierane co miesiąc w miarę zgłoszeń towarów, przeznaczonych do wywozu.

Sprawa proboszcza Stibora. Jak wiadomo, proboszcz w Radwanicach Ferdynand Stibor ożenił się. Jeneralny Wikaryat zmuszony był zsuspendować go i ogłosić, że jest ekskomunikowany. Równocześnie upoważnił on wszystkich sąsiednich proboszczów do spełniania funkcji kościelnych i udzielania św. Sakramentów dla parafian radwanickich. To podrażniło niemało Stibora. W długim liście, umieszczonym w »Mor. śleszkym Denniku«, zwraca się ostro przeciw Jeneralnemu Wikaryatowi, zarzucając mu, że daje zarządzeniem swem zgorszenie, podczas gdy on przez ożenek nikomu zgorszenia nie dał. Widośnie pisze tylko do »pokrokarzy«, którzy w czynie Stibora nie znajdują zgorszenia. Ciekawą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie wobec ożenku Stibora rząd czeski.

Zatrucie gazami. Niedawno wydarzył się na szybie Michała w Morawskiej Ostrawie nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło czterech górników i jeden urzędnik górniczy. Mianowicie wskutek wydobywania się gazów trujących zajęci przy pracach około zamurowania w szczelinie gazowej górniczy ulegli zatruciu. Ze 6 ludzi, zajętych przy tej pracy, zdołano tylko jednego przywrócić do życia.

Piosenki żołnierskie. Żołnierze, maszerujący przez ulice miasta, śpiewają niestosowne, wprost sprośne piosenki. Odnośnie czynników wojskowe winne zwrócić przeto baczną uwagę i wprost zakazać śpiewania takich piosenek, które szerzą niemoralność wśród ludności, a szczególnie wśród młodzieży i dzieci. Takie pieśni śpiewały dotychczas tylko wojska czeskie; czyż zepsucie moralne miałooby już przejść i w karne, wzorowe i bohaterskie szeregi polskiej armii? Czyż nie mamy dosyć pięknych pieśni polskich o treści podniosłej i uszlachetniającej, n. p. pieśni żołnierskich, narodowych? Te wyćwiczmy i polećmy śpiewać w rytmie marszu; będzie to czyn obywatelski i patriotyczny. Na zjeździe T. S. L. oświadczyli delegaci uniwersytetów żołnierskich, że zajmą się także naprawą pieśni żołnierskich. Czas jest po temu, by tą sprawą zająć się natychmiast.

Sprawozdanie z pobytu dzieci śląskich w Rabce. Uchwałą pełnej Rady Narodowej z maja 1919 postanowionem zostało wysłanie większej ilości dzieci chorych i potrzebujących leczenia w solance jodowej do Rabki. Na ten cel przeznaczono sumę 50.000 K, polecając przygotowanie i wykonanie tej myśli p. Regerowej. P. Regerowa podjęła się tego zadania przy gorliwej pomocy Cieszyńskiego Komitetu Koła Pań. Dnia 30. czerwca 1919 wyjechała już pierwsza partya dzieci cieszyńskich z Cieszyna do Rabki. Badanie lekarskie tych dzieci przeprowadził przed wyjazdem bezinteresownie dr. Filasiewicz. Po 6-tygodniowym pobycie powróciło z 32 dzieci tylko 28, albowiem okazało się, że czworo, szczególnie ciężko chorych dzieci trzeba było nadal w Rabce pozostawić. Pierwsza ta partya dzieci cieszyńskich powróciła 13. sierpnia b. r. W dwa dni później, t. j. 15. sierpnia wyjechała druga partya, złożona z 30 dzieci, w tem było pięcioro z Karwiny, pięcioro z Frysztatu, 12 z Trzyńca i okolicy, czworo z Cieszyna, a czworo pozostało z pierwszej partyi. Wstępne badanie tych dzieci przeprowadzili na miejscu lekarze dr. Hnatyszak, dr. Kunicki we Frysztacie i dr. Olszak w Karwinie. Oczywiście rzecz, podobnie jak dr. Filasiewicz, tak i wyżej wymienieni panowie lekarze za trudswoje żadnego wynagrodzenia nie żądali. W Rabce umieszczono kolonię w domu gospodarza Kapłona we wsi Ponice w odległości około pół godziny drogi od zakładu kąpielowego, porównać wobec spóźnionej pory za żadne pieniądze lepszego pomieszczenia uzyskać nie można było. Właściciel zakładu kąpielowego w Rabce, p. dr. Kaden, ofiarował wszystkie kąpiele za darmo. Również lekarze pp. dr. Teodor Cybulski

i dr. Deimlowa otoczyli ciorą dzieciarnię śląską w Rabce jak najgorliwszą a zupełnie bezinteresowną opieką. Dzięki hojności Rady Narodowej oraz nadesłanym z Warszawy darom amerykańskim otrzymywały dzieci żywność obfitą i dobrą; każde dziecko otrzymywało codziennie litr mleka, trzy razy w tygodniu dostawały dzieci mięso, często kakao, ryż i t. p. Nie dziw, że wyniki leczenia są nadspodziewanie dobre. Dzieci ciężko skroficzne, zupełnie fizycznie zdegenerowane skutkiem złego odżywiania się, nędzy w domu i braku powietrza w ciasnych mieszkaniach robotniczych, powróciły z Rabki wesole, rumiane, kwitnące; pewna dziewczyna, która wyjechała z pierwszą partią, niemal zupełnie ślepa i chora, że ją trzeba było na rękach nosić, powróciła z oczkami czystymi, wesoło patrzącymi na świat i biegająca żwawo o własnych siłach. Tem wszystkim zachęcona Rada Narodowa upoważniła p. Regerową do wynajęcia na rok przyszły już wili od p. Sebastjana Kościelnika, składającej się z 15 ubikacji, za cenę 4400 K najmu za cały sezon, t. j. od 1. maja do 1. października 1920. Jeżeli natychmiast rozpocznie się odpowiednie przygotowania, to można będzie w przyszłym roku wysłać ze Śląska do Rabki co najmniej 3 partje dzieci po 50, bo tyle w nowym domu się pomieści. Ogólny koszt utrzymania i leczenia 53 dzieci w Rabce wyniósł w tym roku zaledwie kwotę 26.289 K 40 h. Nie policzono w tej sumie kosztu przenocowania i wyżywienia w czasie zbiórki dzieci w Cieszynie, albowiem SS. Elżbietanki nie chcą wystawić rachunku, a proszą, aby też o nich przy innej sposobności pamiętano. — M. Regerowa.

Nowe banknoty czeskie. W tych dniach puszczono w Czechach w obieg nowe banknoty 1- i 5-koronowe. Równocześnie wycofuje się dawne austriackie 1- i 2-koronówki. Nowe »statovky« mają ciekawy szczegół, przypominający bardzo stosunki austriackie. Obok napisu czeskiego mają napisy w pięciu innych językach: słowackim, rusińskim, niemieckim, polskim i węgierskim. Czy też polskiego napisu nie umieszczono trochę za wcześnie?

Czeskie przygotowania do plebiscytu. We Frydku utworzył się, jak donoszą czeskie gazety, osobny powiatowy komitet celem przygotowania plebiscytu »na Teszinsku« i utworzył biura agitacyjne w magistracie frydeckim. Przewodniczącym jest członek krajowej komisji rządzącej Jan Kroczyk, zastępcą rolnik i redaktor J. Vochala (u którego praktykuje zdrajca z Międzywiecia). W dziale agitacyjnym zasiadają prokurator J. Marek, naucz. wyd. E. Miczek i znany Janal, urzędnik kolejowy w Gnojniku. Na zdar hoszi! Drżcie się, bo to sakra szpatne wypadne. — Marne wysiłki; ludność polska nie pójdzie na lep czeskich obietnic, czeskich groszy judaszowskich ani czeskiej marmelady.

STREJKI ROLNE NA ŚLĄSKU. Robotnicy rolni zażądali od Komory Cieszyńskiej, aby im z ziemniaków sadzonych na udziały z powodu nieurodzaju tegorocznego przyznano w tym roku jako wynagrodzenie czwarty udział. Konferencje, jakie odbyły się pomiędzy zarządem i Sekretaryatem Związku zawod. chrześc. robotników rolnych i lasowych i Związku robotników rolnych w Cieszynie, nie doprowadziły do porozumienia. Komora Cieszyńska nie mogła ze względów na własne potrzeby i na ogólną aprowizację zrezygnować z ubytku ziemniaków, powstającego przez przyznanie czwartego udziału dla robotników rolnych. Niedobór ziemniaków ma być na niektórych folwarkach tak wielki, że Komora Cieszyńska obstalowała dla siebie 30 wagonów ziemniaków w Księstwie Poznańskim. Sprawa oparła się o Prezydium Rady Narodowej. Robotnicy-rolnicy, należący do Związku robotników rolnych w Cieszynie, nie wyczekując decyzji Prezydium Rady Narodowej, urządzili sobie w poniedziałek na folwarkach Komory cieszyńskiej bezrobocie i postąpili sobie tak dalece, że nie dali wydoić krów i nie wypuścili mleka do Cieszyna i Bielska. Sabotaż ten, na który ustawa przewiduje ostre kary, musimy publicznie napiętnować. Prezydium Rady Narodowej ustaliło na posiedzeniu z dnia 6. października na podstawie przedstawionych tegorocznych wyjątkowych stosunków sposób wynagrodzenia robotników rolnych na folwarkach Komory cieszyńskiej przy ziemniakach sadzonych na udziały następująco: Robotnikom rolnym ma się w tym roku oddać jako wynagrodzenie ptzy zbiorze ziemniaków z morga pola do 25 centnarów metrycznych czwarty, od 25 do 35 centnarów metr. piąty, a ponad 35

centn. metr. szósty udział ziemniaków wykopanych.

Z DZIEDZIC. Dnia 5. września obchodziło tutejsze Stowarzyszenie młodzieży katolickiej uroczystość poświęcenia sztandaru. W uroczystości, która się odbyła według programu bardzo okazałe, wzięły udział olbrzymie masy ludności, wśród niej goście z Krakowa, Białej, Cieszyna, Ustronia, Bogumina i przedstawiciele stowarzyszeń katolickich z dziesięcioma sztandarami. Kazanie na polu wygłosił ks. Romuald Moskała T. J. z Krakowa, mszę św. położył z asystą odprawił ks. prof. Maczyński z Białej. Podczas uroczystości kościelnej, jako też po południu przygrywały dwie orkiestry dęte, jedna złożona z Górnoślazaków, którzy przybyli z Oświęcimia, by uświetnić swym udziałem i swą grą uroczystość. Po południu odbył się w ogrodzie p. Stryczka wiec oświatowy, na którym ks. sekretarz Bilkę z Cieszyna wygłosił przemówienie o konieczności organizacji oświatowych, zwłaszcza wśród młodzieży. W wiecu wzięła udział młodzież i goście, wśród których przeważali robotnicy i górnicy. Uważamy to za dobry znak. Robotnicy dziedzicy, którzy dotychczas z musu należą tylko do organizacji socjalistycznej, zaczynają się nareszcie interesować chrześcijańskimi organizacjami, a to jest pierwszy krok na drodze do zrzucenia z siebie tyrańskich rządów socjalistycznego teroru. Szczęść im Boże na tej drodze! Odśpiewaniem hymnu narodowego i okrzykiem na cześć stowarzyszeń młodzieży zakończono podniosły wiec.

Z HAŻLACHA. Na weselu Józefa Cieñciały z Joanną Machęjówną dnia 16. września zebrało przy uczcie weselnej 202 K 50 h. Kwotę tę podzielono i przeznaczono 80 K na katol. Rodzinę sierocą, 40 K na Internat, 40 K na Dar św. Jadvigi a 42 K 50 h na Sekretariat katol. Wszystkim ofiarodawcom składamy publicznie serdeczne podziękowanie: »Bóg zapłać!«

Z KARWINY. (Czeskie bestyalstwo.) Górnik Klimek, z sz. Henryka w Karwinie, ojciec 8 drobnych dzieci, człowiek spokojny i robotnik pilny, poszedł sobie w niedzielę, d. 5. b. m. wieczorem do gospody p. S. Barbera, położonej w Łazach zaraz obok kolonii VI. Tam zastał kilku żołnierzy czeskich, stojących załogą od kilku dni w Karwinie w gospodzie Altmanna. Ci, rozsierdzeni obecnością górników polskich, poczęli im docinać i przyszło do sprzeczki, w której jednak Klimek podobno udziału nie brał. Ani to nie jest dowiedzionem, co mu Czesi zarzucają, mianowicie, że sobie zanucił piosnkę: »Jeszcze Polska nie zginęła!« To wystarczyło, że czescy żołnierze rzucili się na s. p. Klimka, powalili go na podłogę, poczęli go bić i kopać. Jeden z żołnierzy czeskich »walił« tak gwałtownie obcasami w pierś s. p. Klimka, że mu połamał żebra, pogruchołał klatkę piersiową i spowodował obrażenia wewnętrzne, bo jak sama komisja sądowa — naturalnie czeska — stwierdziła, ucierpiał s. p. Klimek poszarpanie serca. Widząc, że Klimek już jest nieboszczykiem, a inni ludzie przed rozbewstwieńnymi żołdakami już się ulotnili, zaczęli czescy żołnierze niszczyć wszystko, co w lokalu widzieli, a więc okna, szklanki i t. d., poczem »hrdzinove« ulotnili się.

Z PRZYWOZU. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 6. b. m. rano był szyb, nalezący do tow. hutniczo-górniczego w Przywozie widownią nieszczęśliwego wypadku. Kopacz Karol Zbyk, liczący 35 lat, usuwając węgiel, pośliznął się i runął do zagłębienia, przyczem złamał sobie nogę i rękę i odniósł inne ciężkie pokaleczenia. W poważnym stanie odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

ROZPORZĄDZENIE.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uchwaliła ogłosić jako obowiązującą na Śląsku Cieszyńskim ustawę z dnia 31. lipca 1919, dz. p. nr. 392, o przyznaniu dla cywilnych emerytowanych funkcjonariuszów państwowych, kolejowych, dla nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych, jako też dla wdów i sierot po nich oraz księży-emerytów nadzwyczajnego dodatku drożyznianego.

Art. 1. Ze względu na wywołane wojną nadzwyczajne stosunki drożyzniane, upoważnia się rząd do wypłacenia od dnia 1. lipca 1919 r. aż do czasu ustawowego uregulowania poborów emerytalnych, jako też pensji wdowich i sierocych, cywilnym emerytowanym funkcjonariuszom i robotnikom państwowym, nauczycielom szkół powszechnych, średnich i wyższych, pracowni-

kom kolejowym, dalej wdowom i sierotom po nich, księżom emerytom, jak również osobom, pobierającym zasiłek tytułem daru z łaski, o ile te są obywatelami państwa polskiego, obok dotychczas przyznanych dodatków drożyznianych i kwartalnych także nadzwyczajnego dodatku drożyznianego.

Art. 2. Nadzwyczajny dodatek drożyzniany będzie wypłacany miesięcznie i wynosi od dotychczas pobieranych emerytur, pensji wdowich i sierocych, jako też darów z łaski, bez dodatków drożyznianych i kwartalnych w rocznej kwocie:

a) dla emerytów, wdów i sierot, przebywających na obszarze państwa, gdzie dodatki drożyzniane były już przyznane:

do włącznie	400 K	200 %
»	500 »	100 %
»	1000 »	75 %
»	2000 »	50 %
»	4000 »	20 %

b) dla emerytów, wdów i sierot, przebywających na obszarze państwa, gdzie dodatki drożyzniane nie były dotąd przyznane:

do włącznie	200 marek	200 %
»	300 »	200 %
»	600 »	150 %
»	1000 »	100 %
»	2000 »	70 %
»	4000 »	30 %

Art. 3. Dla ustalenia podstaw wymiaru dla dodatku unormowanego niniejszą ustawą, od pensji wdów i sierot — pensje te zalicza się razem.

Art. 4. O ileby emerytura, względnie pensja wdowia lub sieroca, jako też dar z łaski, wraz z dodatkami niniejszą ustawą unormowanym, były niższe od najwyższego wymiaru najbliższego niższego stopnia, należy je uzupełnić do wysokości tegoż wymiaru.

Art. 5. Prawo do poboru, ustanowionego niniejszą ustawą, dodatku drożyznianego przysługuje tylko tym osobom, które:

- w czasie swej czynności służbowej nie odnosiły się wrogo do narodowości polskiej;
- pobierając emeryturę, wzgl. pensję wdowią z dotychczasowymi dodatkami wyżej 2400 marek, względnie 4800 K rocznie — nie osiągały nadto z innych źródeł dochodu conajmniej równego powyższym kwotom.

Art. 6. Wypłata dodatku będzie mogła być dokonana na podstawie przez stronę jednorazowo — przy pierwszej wypłacie przedłożonego, a powyższe okoliczności stwierdzającego poświadczenia.

Poświadczenie odnośne, wolne od wszelkich opłat, wystawić ma ta zwierzchność gminna, w której osoba, pobierająca emeryturę, względnie pensję wdowią lub sierocą, stale zamieszkuje, a stwierdzi je przynależna powiatowa władza publiczna.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Tranpczyński, marszałek.

Prezydent ministrów: Minister skarbu:
w. z. Wojciechowski, m. p. w. z. Byrka, m. p.
Cieszyn, dnia 30. września 1919.

Poszukiwany

dozorca budowlany

z niższą szkołą zawodową i znajomością prac betonowych. Wymagany nieprzekroczony 40 rok życia. Posada do objęcia natychmiast. Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw, lub ustne do Kierownictwa Krajowej kopalni węgla w Spytkowicach ad Zator.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Adwokat

obrońca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

otworzył swą kancelaryę w Cieszynie przy ul. Prutka 1. 8.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 11. października 1919.

Nr. 80.

Zarządzenie plebiscytu.

Stany Zjednoczone Ameryki — Wielka Brytania — Francja — Włochy — Japonia, główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione,

Pragnąc poddać Księstwo Cieszyńskie oraz Spisz i Orawę w rozmiarach ustanowionych poniżej pod zwierzchność, odpowiadającą życzeniom ludności, postanowiły przeprowadzić plebiscyt, dający wszelkie potrzebne rękojnie lojalności i szczerości.

Uchwalily co następuje:

I.

Na terytorium, stanowiącem dnia 1. kwietnia 1914. r. Księstwo Cieszyńskie oraz terytorium Spisza i Orawy w granicach ustanowionych poniżej mieszkańcy będą wezwani do oświadczenia się w drodze głosowania, czy życzą sobie być przyłączeni do Polski albo do państwa Czesko-Słowackiego.

1. Okręg spiski.

a) Wszystkie gminy powiatu politycznego Stara Wieś (Szepesofalu lub Altendorf);

b) gminy tej części powiatu Kiezmärk (Keszmark), które się znajdują na północnym zachodzie od działu wodnego między doliną Dunajca i Popradu, włącznie z gminami, których terytorium jest przecięte tą linią działu wodnego.

2. Okręg orawski.

Wszystkie gminy powiatów politycznych Trzstana (Trzciana) i Namesz (Namiestów).

Dzielnice podane w paragrafie 1. zostaną poddane pod zwierzchnictwo komisji międzysojuszniczej, mającej polecenie zabezpieczenia chwilowego bezstronnej administracji i zorganizowania plebiscytu.

Te terytoria w oznaczonym przez komisję terminie będą opuszczone przez wojska polskie i czesko-słowackie, tamże się znajdujące i będą

obsadzone w całości albo częściowo przez wojska głównych mocarstw sprzymierzonych.

II.

Komisja będzie mieć swą siedzibę w Cieszynie i składać się będzie z przedstawicieli głównych mocarstw sprzymierzonych po jednym z każdego państwa.

Jej uchwały będą zapadały większością głosów, przyczem w razie równości głosów przeważa głos prezydenta, przez komisję wybranego.

Rządy polski i czesko-słowacki są proszone wyznaczyć każdy jednego przedstawiciela z glosem doradczym do powyższej komisji.

Komisja będzie mieć pełną władzę stanowiącą o wszelkich kwestiach, jakie mogą się nasunąć przy wykonaniu niniejszej uchwały. Komisja zabezpieczy sobie pomoc doradców fachowych, wybranych przez siebie z pośród ludności miejscowej.

III.

Komisja będzie uposażona we wszelkie potrzebne atrybuty do utrzymania porządku publicznego i normalnej administracji kraju. W tym celu będzie rozporządzać wojskami okupacyjnymi i — o ile uważać to będzie za potrzebne — policją, zrekrutowaną z pośród mieszkańców tubylczych.

Będzie w kompetencji komisji interpretować pełnomocnictwa jej powierzone i rozstrzygać, w jakiej mierze ma je wykonywać i w jakiej mierze pozostawić takowe w ręku istniejących władz miejscowych.

IV.

Komisja zorganizuje plebiscyt, opierając się na przepisach niniejszej uchwały i przystąpi do plebiscytu w możliwie najkrótszym terminie, w każdym razie maksimum do 3 miesięcy po notyfikacji niniejszej uchwały tak, jak ją przewiduje art. 9.

Używać będzie komisja wszelkich właściwych środków celem zabezpieczenia swobody,

szczerości i tajemnicy głosowania. Przede wszystkim będzie ona mogła orzec o wydaleniu agitatorów lub osób, które w jakikolwiek sposób będą usiłowały fałszować wynik plebiscytu za pomocą przekupstwa lub pogroźek.

V.

Prawo do głosowania będą miały wszystkie osoby bez różnicy płci, odpowiadające następującym warunkom:

a) Ukończony 20. rok życia w dniu 1. stycznia 1919.

b) Mające stałe miejsce zamieszkania lub prawo przynależności na terytorium, podlegającem plebiscytowi od czasu, poprzedzającego datę 1. sierpnia 1914.

Osoby, sprawujące urzędy publiczne lub takie, które uzyskały na podstawie swego urzędu prawo przynależności, nie będą dopuszczone do głosowania.

Osoby skazane za przestępstwa polityczne przed 3. listopada 1918 mogą być dopuszczone do głosowania.

Każdy będzie głosował w gminie, w której jest zamieszkały lub w której ma prawo przynależności.

Wynik głosowania będzie ustanowiony gminami według większości głosów w każdej gminie.

VI.

Po ukończeniu głosowania komisja zawiadomi główne mocarstwa sprzymierzone o liczbie głosów w każdej gminie i równocześnie przedstawi raport szczegółowy o przeprowadzeniu plebiscytu. Zarazem przedstawi wniosek, dotyczący linii, która ma być przyjęta jako granica między Polską a Czesko-Słowacją, uwzględniając przytem taksamo życzenia, wyrażone przez ludność, jak i położenie geograficzne i ekonomiczne odnośnych miejscowości.

Prócz tego komisja da znać głównym mocarstwom sprzymierzonym warunki, w których umowa ekonomiczna polsko-czeska powinna w przyszłości zabezpieczyć obu państwom komuni-

Jura i Jónek.

Jura: Witejże, Jónku! Dyć ci ani poznać nie lza, boś je wypasiony jak nieprzymierzając ten żyd z ostatniego szynku na wyszni bronie. Razem się już nie uniesiesz i bedziesz musiał co chwila galaciska na wszystkie wiatry nadstawiać, a przy brucleku i kintoku knefle pociskać, aż miejsca chybi i zastaniesz razem bez knefli.

Jónek: No, no, tak zaś tam źle nie bee. Jezech dzięki Bogu przy zdrowiu, jodło mi dość smakuje, tużech je przy sobie. Ale boraczvsko wilzon, snoci go jakosi ninnoc pomańczyła.

Jura: Tuszem, że uleg. Tęla sie nafatykował w tym Paryżu kole pokoja, też beznala na francuski kust nie był nawykniiony, a jak przyjechał do hameryki to jacyśi republikanie jeszcze ku temu wszystkiemu zaczeni na niego hóczeć i wystawiać, że go to wszystko sakompak do groniady bechło na łóżko.

Jónek: Cóż mu je?

Jura: Gdóż go tam wie? Dyć ani docho- rzy ni mogą wyskumać, co to za ninnoc. Miał tego rozmaitego rozmyślanio i sztydyrowanio moc na głowie, wszyscy sie jeny na niego oglądali, tuż mu to beznala pizło na mózg i je godnie machabejski.

Jónek: Jo prawiem, taki widziany człowiek, wszyckigo by miał za tęla, czego jeny du-

szyczka zapragnie, piękny kwartyr, obleczo i szactwa pełne olmaryje, jędzenio i rozmaitych maszkietek do Boga, cóż mu to wszycko pomoże, kie zdrowio ninnoc? To już wolę być tysiąc razy jónkem z Gwiazdki z pod sztrychu niż wilzonem, co leży jak lazor na fajnem łóżku.

Jura: Jo też; ale ty se beznala teraz popuszczasz na chowaniu, bobyś przeca tak nie hrubnył: papula jak miesiaczek, czerwiono jak różyczka, ręce taki obzolane, godny brzuszek, tak sie z ciebie robi pomału panowsko.

Jónek: Nie wiem, co mi tak płóży, dyć se nie wybaguję, ani nie jem nic więcej niż downi, jeny to jodło ze teraz przeca lepsze po naszej polski stronie.

Jura: Bai, bo ni ma takigo cygaństwa, jak hań downi. Ale to je prawda, że teraz ten kust po naszej polski stronie je dobry i dość by tego było, dyby go żydzio nie wywozili za granice.

Jónek: Pochytać wszyckich takich cygonów i paskorzy, pozawierać, dać sie im najeść słonych harynków, a nie dać ze 2 albo 3 dni wody, a każdy dzień spuścić portki i żyłą dobrych patności, to by ich wykuranowało. Ozo sie do nich zabiera i osadza w hółu, potem też bee dość smaczne go chleba, placków, gałuszek, ściarki, prażonek, krupice i kan jeny czego.

Jura: Nie rób mi smaku, bo mi już ślinka na to idzie i o mało mi język do żołądka nie

uciecze. My na polski stronie nie bedemy mieć głodu, ten rok u nas nie był na wszycko bardzo haraśny, ale teraz to, co nom chybi, zaś z galicyje, z poznańska i z królestwa dowieją. Tam je wszyckigo bryk: obilo i ziemnioczków, bai mięsa, umasty i szpyrki zatela, a nie tak drogi jak kandyindzi, ku przykłady u sasiadów za kolkowane.

Jónek: Mie je jeny luto naszego polskiego norodu za tą linią demarchacyjną, bo pepicy rozforowali amerykańską makę, tuż nima rącz co chynić za jaśle, jeny taki klej czerwiony, co nazywają marmoladą, nima czem jodła posolić, bo soli w Czechach nima ani za pazur i trzeba jak mory po ćmoku siedzieć, bo nima pietrule.

Jura: Dyć pietrula już downo spi.

Jónek: Ale to nie pietrula z pod rotuzu, on też wsodzoł do ćmoka, to petrolej.

Jura: Na dyć jo jeny szpasuje. No a ponikiery, coby tak każdy dzień chciol kłoneć mięsa, kłobuk cukru, bule kwitów z cent nulki, abo niecki kreplików, jeszcze narzeko, że mu tu u nas źle. Tym by wyfuczało milijońsko z dyrszczek, dyby sie dostali do czeskiego raju. Je prawda, momy teraz cosi mieni cukru, szarule i drożdży, ale zaś je przeca co porządnego chynić za jaśle i pojeść se jak sie patrzy, dyć cukru, kwiciska i drożdży sie tam bardzo nie najesz. ani ci to żodne siły niedo.

kację i dostawę węgla w sposób najlepiej odpowiadający ich interesom.

VII.

Skoro tylko linia graniczna będzie wyznaczona przez główne mocarstwa sprzymierzone, wówczas one zawiadomią Polskę względnie Czecho-Słowację, że ich władze powinny objąć zarząd terytorium, jakie będzie przyznane Polsce względnie Czecho-Słowacji. Powyższe władze powinny objąć ten zarząd w przeciagu jednego miesiąca po powyższej notyfikacji w sposób przepisany przez główne mocarstwa sprzymierzone.

Skoro zarząd kraju będzie w ten sposób zabezpieczony przez władze polskie względnie czecho-słowackie, pełnomocnictwo komisji gaśnie.

VIII.

Koszta armii okupacyjnej i wydatki komisji tak za jej czynności jak również za administrację kraju ponosi Polska i Czecho-Słowacja proporcjonalnie do wielkości obszaru, który przez plebiscyt będzie poddany pod zwierzchnictwo Polski względnie Czecho-Słowacji. Podział kosztów będzie przeprowadzony przez komisję.

IX.

Niniejsza uchwała zostanie notyfikowana w przeciagu jednego tygodnia rządowi polskiemu i rządowi czecho-słowackiemu za pośrednictwem rządu republiki francuskiej.

Paryż, 27. września 1919.

Frank L. Polk, Kyre A. Crowe, S. Pichon,
Vittorio Scialoja, K. Matsui.

Robotnik pracuje nie dla innych, tylko dla siebie.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj robotnicy otrzymują nieraz tak wielką zapłatę za swą pracę, że o niej przed wojną nawet nie marzyli. Otrzymują pieniądze, mają swe konsumy z tanimi towarami, otrzymują towary, których w sklepach prywatnie nie można nabyć i t. d. My się razem z nimi cieszymy z tego, bo słuszną jest rzeczą, by ten robotnik, który się cały dzień męczy przy wydobywaniu węgla, kucia żelaznych lub obsiewaniu roli — otrzymywał też godne wynagrodzenie.

Mimo to coraz częściej słychać o strejkach, które robotnicy, zwłaszcza folwarczni, podejmują, aby wymusić na zarządcach jeszcze większe wynagrodzenie. Jeżeli robotnik ma jakieś słuszne wymagania, wtedy należy mu je niewątpliwie spełnić. Na świecie musi istnieć sprawiedliwość! Takie żądania będzie popierał każdy rząd. Ale stawiać niesłuszne żądania, takie żądania, których pan niekiedy wypełnić nawet nie może, a następnie grozić »wszelkimi« środkami, by tylko pracodawców steroryzować — to jest zbrodnia.

Zbrodnia to tem większa, że wtedy robotnik kieruje zabójczy sztylet do swej własnej piersi.

Może sobie dziś jakiś górnik powiedzieć: nie będę kopał węgla, węgla się nie najem, innych nie myślę bogacić, a sam dostanę zapomogę z kas! To wszystko bardzo ładnie, ale czy tak rzeczywiście jest? Ty węgiel nie będziesz jadał! Ale ten węgiel ma iść do fabryki, tam palić w piecu, gdzie wyrabiają łopaty, rydle, plugi. Jeżeli węgla nie będzie, nie będzie łopat, plugów, nie będą plugi orały, rolnik nie będzie mógł siać ani zbierać, ani tobie zboża sprzedawać. Cóż będzie winą? To, że niema węgla, któregoś ty nie dostarczył. Obliczono, że gdyby wszyscy górnicy w Polsce pracowali jedną godzinę, wtedy wykopaliby w tej godzinie tyle węgla, żeby starczył na całą zimę dla wszystkich miast w całej Polsce.

Mówią robotnicy rolni: poco ja mam pracować? Pole jest pańskie, krowa jest pańska, ja z nich nie będę miał żadnego pożytku. Przychodzi do strejku, żądają podwyżki płacy. Podczas strejku zważają ściśle, by się nikt nie odważył pracy ani tknąć. Mówią: ja nie będę ziemniaków kopał, ja krowy nie wydoję, nie podsypię koniom owsa, choćby miały paść z głodu, jeżeli nie otrzymam »czwartej miarki!« Wszelkie namowy nie nie pomagają. Wciąż robotnik odpowiada: Jeżeli pan nie zapłaci, wtedy nie będzie miał ziemniaków, wyginą mu krowy, a ja ostatecznie swój grosz otrzymam. Jest to karygodny błąd!

Jeżeli ziemniaków nikt nie wykopie, zboża nie zbierze, jeżeli dojdzie do tego, że krowy w stajni wyginą, to nie straci na tem tylko pan, lecz taksamo robotnik. Ten robotnik się pieniędzy nie naje, będzie potrzebował sam w zimie ziemniaków, zboża — tego samego zboża, któremu on w jesieni pozwolił zgnieć na polu. A jeżeli się on sam w zboże zaopatrzy, to będzie głód cierpiał robotnik w fabryce i kopalni! Pan się z swych pieniędzy jakoś wyżywi; przez niesłuszne strejki krzywdzi robotnik tylko siebie samego.

Dlatego nie słuchajmy takich podszeptów, które nas namawiają do bezrobocia, do strejku. Dziś nasze władze polskie z pewnością zmuszą każdego pracodawcę, by robotnikowi dał to, co się mu należy. Jeżeli się komuś dzieje krzywda, to niech się uda po sprawiedliwość do naszych władz.

Każdy, kto namawia robotnika do strejku, ten jest największym wrogiem nie tylko całego narodu, który przez to uhożeje, ale przede wszystkim samego robotnika!

Dlatego precz z takimi doradcami! Dziś naszym świętym obowiązkiem jest praca, jeżeli chcemy przetrwać ciężkie czasy obecne!



Kupujmy Polską Pożyczkę Państwową



Jónek: Jo też prawiem, czy ten cukier w tej lurze kogo zbawi? Dyć nasi ojcowie i starzy lury ani herbaty, ani rozmaitych babrów nie znali, najedli się na śniodani ziemniaków z kapustą, szwołek w mlyku, gałuszek z masłem i serem, albo krupice ze szpyrkami, a traciło się z misy, jakby za piec chyboł, a noród był zdrowy aż hej, mocny, żeby był dęby z korzeniami tar-goł i czerwiony jak rydz.

Jura: Ja, ja, były to czasy. Potem kierysi wymyślił te brynde, że to je pański śniodani i noród sie nauczył kawę pić, zatopi tem żoładek, ale jest słaby jak mucha.

Jónek: No, ale mieć na śniodani kapke tej lury, to je po pańsku. Dyby zaś tak zaczeni śniodać po staroświecku, toby byli zdrowsi i silniejsi. Abo ta przemierzło siwula. Jak ji nie było przez wojne, to sie niejeden bai morowy ożralec oduczył i stoł sie porządnym człowiekiem. Teraz zaś pepicy dowieźli tego gajstu i trują nasz noród aż hej i zaś nastały bijatyki, przacki i rozmańte bezperactwa. Oto niedowno hyrdziny sie naprały jak pańtoki i w tej fance w Karwinej jednego statecznego hawierza w howadzki sposób zadłaboczyli. A wiela już zaś to było takich wypadków!

Jura: Nikierzy sie łakomią na czeską ki-slice.

Jónek: Co to? Jako to? kistnie?

Jura: Ale to tak pepicy nazywają drożdże.

Jónek: Panie sie smiluj, toć ech tego jeszcze nie słyszol. Cóż mi po drożdżach, jak ni mom jak sie patrzy maki. Jak naprzykład babucia — za przeproszeniem — zatwierdzi, to mu honem drożdże do pysku leja, aby go przegnało. A jesli co było na dołku, to musi iść wen. Na taką potrzeb nom drożdży nie trzeja, momy na to in-szy spůsob, jakby sie už tak komu ściagało.

Jónek: Aha! teraz wiem, czemu tak hyrdzini na Słowiokach uciekali przed uhrami; musieli godnie porwać tej kiślice, tuż ich tak prze-hetkało, że gnali na przejmio, aż ich kansi jeden francuski jednoroż aże przy donaju niedaleko preszburga z ledwością zastawił.

Jura: Mie sie здо, że niedługo powandrują z kiślicami, cukrem, kwiciskem i harmonijkami skąd przyszli, już im zwonia konajaczkiem; ani downi ślinitocy už nie chcą nie słyszeć o czechmonach, jeny jeszcze oberwajda s nimi kszeftuje.

Jónek: Judosza do judosza ciągnie. Ale jeszcze sie mi cosi spomniało, muszę ci to wy-łożyć.

Jura: Ale honem!

Jónek: Szelech z fajermaniński sławy z cierlicka i stawilech sie na fibakówke; to ci tam teraz je sodoma gomora. Wszycki ty gizdule, staro i młode się už nadobrze spuścili, se gorszy

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Wojskowa konferencja czesko-polska w Krakowie. W poniedziałek, dnia 6. b. m. odbyła się w Krakowie konferencja polskich i czeskich oficerów sztabowych, na której omówiono szereg spraw, mających związek z opróżnieniem Śląska przez wojska czeskie i polskie na czas plebiscytu. Obrady były nacechowane dobrą chęcią obu stron i zakończyły się uchwaleniem zasad, których wojskowość będzie przestrzegać przed i w czasie plebiscytu.

Konwencja polsko-niemiecka. Po podpisaniu konwencji polsko-niemieckiej o zwolnieniu internowanych i uwięzionych, przewodniczący komisji polskiej podsekretarz stanu Wróblewski i przewodniczący delegacji niemieckiej podsekretarz stanu Daniel wymienili noty, zawierające bliższe postanowienia, dotyczące wykonania warunków konwencji. Nota niemiecka zajmuje się w szczególności w punkcie pierwszym więźniarni i internowanymi, których należy wypuścić na wolność przed ratyfikacją konwencji, a których kary dyscyplinarne należy wstrzymać oraz komisjami mieszanymi, których zadaniem będzie wykonywanie nadzoru nad uwolnieniem więźniów i internowanych; drugi punkt mówi o opiece nad poddanyymi niemieckimi w Polsce, którą mają wykonywać delegaci rządu niemieckiego; trzeci stanowi uzupełnienie drugiego odnośnie do akcji zapomogowej Polskiego Czerwonego Krzyża na Górnym Śląsku. Przewodniczący komisji polskiej przyjął te postanowienia wykonawcze do wiadomości, zastrzegając sobie wybór miejsca i czasu urzędowania delegatów niemieckich.

Posiedzenie prezydium Komisji kodyfikacyjnej. Prezydium Komisji kodyfikacyjnej odbyło w Krakowie posiedzenie w dniach 30. września i 1. października b. r., w którym wzięli udział: w imieniu rządu warszawskiego szef sekcyi dr. Müller, wiceprezydent dr. Till, prof. uniwersyteckiego, prof. Makowski z Warszawy, prof. W. L. Jaworski oraz prezydent komisji kodyfikacyjnej dr. Fierich. Uchwalono projekt tymczasowego statutu i regulaminu i omawiano pierwszą kadencję obrad komisji. Następne posiedzenie odbędzie się z początkiem listopada b. r.

Obrady Sejmu polskiego. We wtorek i środę toczyła się nadal dyskusja nad oświadczeniem rządu, złożonem przez min. spraw wewn. Wojciechowskiego, Bilińskiego i Sobańskiego. Szereg mówców wytyka rządowi jego słabe stanowisko wobec niepokojów wewnętrznych i domaga się stosowania skutecznych środków zapobiegawczych. Wielu z posłów oświadczyło się za dodatkowym sekwestrem, czyli zajęciem na rzecz państwa pól rolnych i domaga się równomiernego rozdziału zapasów pomiędzy poszczególne dzielnice i miasta w państwie. Charakterystycznym było przemówienie posła Waskiewicza, który wzywał do dalszego prowadzenia wojny o wschodnie i zachodnie kresy, a wykroczenia

poczynają, jak ani nie powiem, jak stwory bez-gańby i uczciwości.

Jura: Tobych se przeca nie był myśloł, dyć pokieli stary nieboszczyk żył, to to tam było jaki taki.

Jónek: Ale traz synku sie tam sumeryja robi; jako staro, taki ty fifydla, tak werzejnie sie z tymi pepikami rozmańtej branże koczkują i muckają, już wszycki porządnieszy ludzie na to pluja. Dyć baji jeden wojok czeski, co sie doł semną do rzeczy, kręcił głową, rzeczy: Vite, to jsou obyczejne prasata, vszechny jsou stejne, jaka ta stara, taky jsou te młade, a nejhorszi se sprauje ta Jawa...

Jura: Czy tam nima porządných holców i nożyc? Strzyk, fajt i już je po warkoczu. Taki gizdule na nic inszygo nie zasłużą.

Jónek: Ale mi tam tego nawykłodoł, żebych tego nie spisoł na wołowej skórze tych szpatnych kasków i tego bezperactwa. Bai w Mostach ponikiere smykuly sie zapominają. Na podrugim wszycki wymianuje, mom pospisowane w notesbuchu, niech sie świat dowie, co to za szuszyny milionski. Ale mie zaczyno w palce szczypać. Syrwarz!

Jura: Bee syr, kielbasa, mąka, mięso, szpyrka i kany jeny co, ale w Polsce, u żebraczch pepików hlad i nouze.

przestępstwa przeciw ustawie aprowizacyjnej należy — zdaniem jego — karać gardłem. Pod koniec posiedzenia uchwalono na skutek nagłego wniosku komisji przemysłowo-węglowej utworzenie osobnej komisji węglowej.

Wyjazd delegacji polskiej do Paryża. W środę, dnia 8. b. m. wyjechała do Paryża komisja polska w sprawie Galicji wschodniej, składająca się z posłów Skarbka i Jana Dąbskiego oraz adwokata Löwenherza.

Niemcy mordują uczniów. W Szawlach zamordowali Niemcy dyrektora gimnazjum i jednego ucznia oraz ranili 29 uczniów, poczem gwałtem zajęli gmach gimnazjum na cele wojskowe.

Walki z bolszewikami toczą się z niezmierną gwałtownością w okolicy Bobrujska i Borysowa oraz w odcinku Prypeci.

CZECHY.

Czeski protest przeciw warunkom plebiscytowym. O plebiscycie w Księstwie Cieszyńskim pisze „Mor. slezsky Dennik” z 8. października 1919: „Z miarodajnej strony otrzymaliśmy następujące informacje o głosowaniu w Księstwie Cieszyńskim: Ministerstwo spraw zagranicznych republiki czesko-słowackiej otrzymało drogą nieurzędową informację o warunkach plebiscytowych na Śląsku Cieszyńskim, w Spiszu i Orawie. Według tych warunków przysługuje im prawo głosowania tym, którzy przed 1. sierpnia 1914 na tych terytoryach mieszkali, lub mieli prawo swojszczyzny. Głosowanie ma być przeprowadzone dopiero po odejściu wojska polskiego, jako też wojska czesko-słowackiego. Wobec tego konstatuje ministerstwo spraw zagranicznych, że zgodziło się na plebiscyt nakazany republice czesko-słowackiej i polskiej przez konferencję pokojową w Paryżu i jedynie pod kilku zasadniczymi warunkami, między nimi na pierwszym miejscu, że prawo głosowania będą mieli jedynie ci, którzy na terenie plebiscytowym mieli prawo swojszczyzny przed 1. sierpnia 1914 i że terytorium to będzie opróżnione nie tylko z wojska, ale i z wojskowej organizacji jakiegokolwiek gatunku (milicyi i t. d.). Ministerstwo spraw zagranicznych rep. czesko-słowackiej oświadcza, że nie mogłyby uznać rozstrzygnięcia konferencji pokojowej, sprzeciwiającego się tym zasadom. Do powyższego komunikatu dodaje „Mor. slezsky Dennik” „Na podstawie powyższego oświadczenia ministerstwa spraw zagranicznych zyskujemy pewność, że wiadomości, obchodzące prasę od ostatnich trzech dni o warunkach głosowania w Cieszyńskim, nie odpowiadają zasadom, wymienionym odnośnie do plebiscytu z czeskiej strony w koalicyi w Paryżu. Wiadomości, oświadczenia, że do głosowania mają być przypuszczeni nie tylko ci, którzy przed 1. sierpnia 1914 mieli na terytorium plebiscytowym prawo swojszczyzny, ale także ci, którzy tam przed 1. sierpnia 1914 mieszkali, wyszły z komisji alianckiej w Cieszyńskim. O ile będzie potwierdzone, że zmienne w ten sposób warunki głosowania są prawdziwe, możnaby to sobie wyjaśnić jedynie tem, że koalicya, uznawszy stanowisko nasze, uzupełniła je bez naszej wiadomości żądaniem, które postawili Polacy, ażeby do głosowania przypuszczono oprócz tych, którzy na terytorium mają prawo swojszczyzny, także tych którzy tam mieszkali. Trzeba jednak będzie poczekać, czy się potwierdzi prawdziwość wiadomości cieszyńskiej i naszego przypuszczenia, które wywołuje. Dodajemy jeszcze, że koalicyjna komisja plebiscytowa ma się składać według tychże doniesień, pochodzących z cieszyńskiej komisji alianckiej, ze zastępców pięciu państw, do których będzie dodany z głosem doradczym jeden Czech i jeden Polak. Wiadomości o wycofywaniu przez Polaków wojsk z Cieszyńskiego nie potwierdzają się. Dowiadujemy się, że oddziały wojska, ściągnięte właśnie z niektórych miejsc, zastąpione zostały natychmiast przez inne.”

Szantaż czeski. Z wiedeńskich kół dyplomatycznych donoszą o następujących sztuczkach, które Czesi zastosowali w Wiedniu: Ponieważ drukarnie wiedeńskie cierpią na brak materiału, gdyż papiernie nie mają węgla, zwrócił się czeski rząd do dziennikarzy z propozycją dostarczenia węgla w zamian za popieranie interesów czeskich w sprawie cieszyńskiej. W ten sposób kupują sobie Czesi opinię zagraniczną.

NIEMCY.

Nie chcą ustąpić. Wbrew zapewnieniom niemieckich dzienników wojska niemieckie, rozłożone w Kurlandyi, oświadczyły zgodnie, że z kraju tego nie ustąpią.

NIEMIECKA AUSTRYA.

Z Wiednia donoszą, że kanclerz dr. Renner oświadczył, iż niemieckie Węgry zachodnie nie długo będą przyłączone do Niem. Austrii.

Ratyfikacja traktatu pokojowego. Król włoski ratyfikował traktaty pokojowe: paryski i z Saint Germain. Istnieje również nadzieja, że zostaną one uznane przez senat amerykański.

SEKRETARYAT PLEBISCYTOWY „ZWIĄZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW” W CIESZYŃNIE, HOTEL CENTRALNY,

naprzeciw Głównego dworca, rozpoczął swoją działalność i uprasza wszystkich tych, którzy chcą się poświęcić pracy plebiscytowej, o podanie swych adresów. Ktokolwiek czuje się na siłach i ma odpowiednie zdolności powinien je w tak ważnej chwili poświęcić dla tej pracy; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i godność naszego stronnictwa. Po informację i wskazówkę należy się zwracać do sekretaryatu pod adresem wyżej wskazanym. Dla przyjmowania stron wyznaczono godziny od 10. do 12. przed południem i od 3. do 4. po południu w dnie powszednie.

Z Cieszyna i okolicy.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIEŃSTWA.

Przeniesieni zostali: ks. Ludwik Kojzar, wikary w Skoczowie, do Frysztatu; ks. Emil Peter, wikary w Orłowej, do Polskiej Ostrawy; zamianowani zostali: ks. Józef Kreczmer, prow. katecheta w Polskiej Ostrawie; ks. Paweł Smyczek, prow. katecheta w Dąbrowej; ks. Jakób Gazurek, wikarym w Dąbrowie; ks. Fr. Brażina, katecheta w Michałowicach, który dał „ślub” prob. Stiborowi, popadł w ekskomunikę, utracił temsamem „missio canonica” czyli prawo nauczania w szkole i wykonywania wszelkich czynności kapłańskich.

„DAR ŚW. JADWIGI.” Jak w zeszłym roku, tak obecnie zwraca się tow. „Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” do złotego serca polskiego ludu katolickiego z gorącą prośbą o łaskawe datki na Internat. Zakład ten stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla rodziców i ich synów, uczyszczających do szkół w Cieszyńsku i Bobrku. — Utrzymanie tego zakładu, który okazał się tego roku za szczupły, tak, iż było trzeba wobec napływu studentów utworzyć filię, pochłania w obecnych czasach niebywałej i wciąż wzrastającej drożyzny dużo pieniędzy. 130 z górą chłopców, synów Twoich, polski ludu katolicki, znalazło w Internacie i filii wygodne pomieszczenie, zdrowy wikt, troskliwą pozaszkolną opiekę. Dla siebie, dla swoich dzieci, dla ich dobra ciała i duszy, dla swej przyszłości składasz grosz ofiarny, dając datkę w dniu św. Jadwigi na Internat. Nie poskap ofiar, otwórz szczerą dłoń, złóż daninę na cel tak podniosły i szlachetny; wszak obecnie rozporządzasz dużą gotówką; masz dużo, ofiaruj dużo, posiadasz mało, daj choćby wdowi grosz — a Pan Ci to zapłaci. O jak najhojniejsze datki i ofiary na dar św. Jadwigi 1919 uprasza Wydział „Opieki”.

ZGROMADZENIA LUDOWE „ZW. ŚL. KATOLIKÓW” odbędą się w niedzielę, d. 12. października: o godz. 4. po poł. (nowy czas) w Pierscu w gospodzie p. Kokota; o godz. 4. i pół po poł. (nowy czas) w Grodziecu w gospodzie p. Kubaczki. — Dnia 15. października (w d. św. Jadwigi) o godz. 3. po południu w szkole ludowej w Bobrku.

REDAKCJA „GWIAZDKI CIESZ.” stwierdza niniejszem, iż p. Karol Pytel nie jest autorem ani informatorem notatki z Kisielowa, umieszczonej w rubryce „Jura i Jonek” w nrze 77. „Gwiazdki Ciesz.”.

SEKRETARYAT PLEBISCYTOWY ZW. ŚL. KATOLIKÓW objął z dniem 7. b. m. ks. Dominik Ścisła, który w tym celu przybył z Radomia.

PRZED PLEBISCYTEM NA ŚLĄSKU. Główny Komitet plebiscytowy w Cieszyńsku wydał następującą odezwę: Zbliża się plebiscyt. O losach Śląska rozstrzygnąć ma głosowanie po-

wszechnie Czesi wyteżyli wszystkie siły, używając już teraz wszelkich sztuczek, rozpuścili całą sforę agitatorów, słowem robią wszystko, aby głosowanie dla siebie korzystnie przygotować. Ich akcyi musimy przeciwstawić kontrakcyę z naszej strony. Obowiązkiem każdego Polaka, przynależnego do Księstwa Cieszyńskiego i zamieszkałego w chwili obecnej poza granicami Śląska, czy w Kongresówce, czy w Poznańskim, czy w Galicji, jest zgłosić bezzwłocznie swój adres i adres wszystkich swoich znajomych, podlegających tej kategorii osób, do biura plebiscytowego w Cieszyńsku, Hotel Centralny, I. p., nr. tel. 12. Lepiej niech każdy adres będzie raz podany, niż żeby ktoś ze Śląska został w spisach pominięty. Polacy! zważcie, że to chwila historyczna, gdzie się Wasze losy rozstrzygną. Niech przeto nikt się nie uchyla od obowiązku względem swego narodu, a tym obowiązkiem jest niezwłoczne zameldowanie swego adresu w biurze plebiscytowym.

ROCZNICA. Dnia 12. b. m. upływa pierwszy rok od utworzenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Z władz państwowych, które powstały na gruzach dawnej Austrii, by ona pierwszą, co się tem tłumaczy, że utworzona została cztery dni przed wydaniem manifestu, w którym cesarz wezwał narody austriackie do zawiązywania Rad Narodowych.

O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH NA DAR 3. MAJA MACIERZY SZKOLNEJ. Zarząd Główny Macierzy szkolnej zwraca się do Wszystkich P. T. Swych Przyjaciół, którzy z chętną gotowością zajęli się zbieraniem datków na Dar Narodowy 3. Maja, by zechcieli nadesłać listy składkowe w czasie możliwie najkrótszym. Zmusza nas do tego z jednej strony konieczność zestawienia rocznych rachunków, a z drugiej strony czekają Macierz Szkolną wielkie wydatki, które z początkiem każdego roku szkolnego poważną rubrykę w budżecie naszym stanowią.

„KRESOWY KURJER POLSKI,” wychodzący w Morawskiej Ostrawie pod redakcją dra Antoniego Chmurskiego, przestał wychodzić. Spełniając rolę budziciela narodowego ducha na zachodnich kresach polskich i protestując ostro przeciw najazdowi czeskiemu na Śląsku, naraziło się pismo na takie szykany ze strony Czechów, że ostatecznie wydawca zmuszony był zaniechać wydawnictwa, gdyż w takich warunkach praca publicystyczna stała się niemożliwą.

STREJK ROBOTNIKÓW I URZĘDNIKÓW W BROWARZE CIESZYŃSKIM. Dn. 7. b. m. wybuchł w browarze cieszyńskim strejk, który w następny dzień zażegnany został. Robotnicy żądali dostawy żywności i 70% podwyższenia płacy. Pono obiecano im żywność i 50% podwyżki, poczem robotnicy podjęli pracę. Spodziewać się należy, że po strejkach rolnych i po strejku w browarze cieszyńskim nie długo chyba trzeba czekać na inne strejki.

STREJK ZECERÓW. Dnia 6. b. m. wybuchł w Cieszyńsku strejk zecerski. Organizacja zażądała najpierw podwyższenia płacy do 125%, później jednak obniżyła swe żądania do 70%. Właściciele drukarni ofiarują 20 proc. podwyżki. Mniejsze drukarnie zgodziły się tymczasem na żądania organizacji, większe jednak odmówiły stanowczo. Wskutek tego większa część pism polskich przestała wychodzić. Z inicjatywy Rady Narodowej utworzono sąd polubowny, który spór ma załatwić.

GWAŁT SOCYALISTYCZNY NA CHRZ. ROBOTNIKACH. W Piotrowicach dopuścili się socjaliści na robotnikach, którzy nie należą do socjalistycznej organizacji, bezprzykładnego gwałtu. Oto 1. b. m. wywieźli na taczkach z fabryki kwasu siarczanego Jana Jastrzębskiego, należącego do chrześcijańskiej organizacji robotniczej, Jana Grzonkę i syna jego, należących do Zjednoczenia poznańskiego, oraz Brzoźę Fr., należącego do organizacji chrześc. Kiedy przedstawiciele organizacji chrześc. zwrócili się do dyrekcyi fabryki z protestem przeciw takiemu bezprzykładowemu gwałtowi i dyrekcyja, uznając słuszność przedstawionego zażalenia, nakazała tym robotnikom nowości do pracy, oraz chciała wydać w tej sprawie ogłoszenie, rada rob. socjalistyczna zabroniła zarówno powrotu do pracy, jak i wydania ogłoszenia. Zarówno dyrekcyja jak i ogół robotników niesocjalistycznych założył energiczny protest u Rady Narodowej cieszyńskiej. Postępowanie socjalistów, którzy za przekonania polityczne pozbawiają robotników pra-

cy, jest bezprzykładnem pogwałceniem najelementarniejszych praw każdego człowieka. Jest to prowokacja, która musi być przykładnie ukarana, gdyż prowadzi w prostej linii do roznoczenia rządów najstraszniejszego teroru, przeciwko któremu robotnicy będą musieli się bronić. Bezmyślnem swem postępowaniem dają chyba socjaliści do wywołania bratobójczej walki. Niesumiennych agitatorów i przywódców należy uczynić odpowiedzialnymi za to, jeśli robotnicy chrześcijańscy chwycą się samoobrony przeciw taktyce czerwonych chuliganów.

AŻ DWA »ŚLĄZAKI« czy też »SZLONZOKI« NA RAZ. Jak wiadomo, wydaje obecnie Koźdoń za czeskie pieniądze swego »Ślązaka« w Mor. Ostrawie. W ostatnich czasach otrzymał »Ślązaka« braciśzka w osobie »Szlonzoka«, wychodzącego we Frydku, jako dodatek do czeskiego pisma agrarnego »Svoboda Venkova«. Pisany on jest straszną mieszaniną językową czesko-polską i poluje głównie na ewangelików śląskich. Na takie plewy żaden porządny wróbel śląski nie pójdzie.

ŻYDZI CIESZYŃSCY A PLEBISCYT. Niedawno miał korespondent »Kuryera Warszawskiego« rozmowę z dr. Müllerem, adwok. i przewodniczącym izraelickiej gminy wyznaniowej w Cieszynie, w której zapytywał się go o stanowisko, jakie żydzi zajmą wobec plebiscytu. W czwartkowej »Silesii« (z d. 9. b. m.) oświadczył dr. Müller, że wynurzenia jego wobec wyżej wspomnianego korespondenta były jego osobistymi zapatrywaniem i że nie przemawiał w imieniu ogółu żydów cieszyńskich. Otóż dr. Müller jest zdania, że dla żydów — ze względu na ciężkie ich położenie wobec obydwóch stron — byłoby najlepiej wstrzymać się całkiem od udziału w plebiscycie. Gdyby jednak nałożono przymus plebiscytowy, to jego zdaniem, żydzi — ze względu na przykre zajścia, jakie swego czasu zaszły w kilku miastach polskich — nie mogliby głosować za Polską. — Widocznie dr. Müller majaczy jeszcze o »pogromach żydowskich« w Polsce, których — jak urzędowo na miejscu stwierdziły różne komisje koalicyjne — w rzeczywistości nie było, a były tylko drobne zajścia w czasie demonstracji głodowych i drożynianych, przy których żydów trochę poturbowano, a które wroga nam masonską prasa niemiecko-żydowska rodmuchała po całym świecie do rozmiarów »pogromu«. Widocznie dr. Müller nie słyszał nic o strasznych rzeziach żydów na Ukrainie, o rzeczywistych pogromach na Węgrzech i w Czechach (Holezów!) Znajac nieprzychylnie wobec Polaków stanowisko dra Müllera, nie dziwimy się wcale, że woli głosować za Czechami. Myślmy się wcale nie gniewali, gdyby żaden żyd nie głosował za nami, ale z drugiej strony musielibyśmy grzecznie, ale całkiem stanowczo poprosić ich, by jak najprędzej opuścili nasz kraj, gdzie im się takie straszne »krzywdy« dzieją.

KRADZIEŻE. Tymi dniami skradziono właścicielowi dóbr Jerzemu Węplowi z Przemysłu w chwili, gdy wsiadywał do tramwaju na dworcu centralnym w Cieszynie z wewnętrznej kieszeni surduta portfel, zawierający 4 banknoty po 1000 K, 1 za 100 K i 45 po 20 K, 2500 K w walucie ukraińskiej i różne legitymacje. Podejrzenie pada na 2 mężczyzn, którzy jechali z uszkodzonym z Bielska do Cieszyna.

KANCELARYJĘ ADWOKACKĄ otworzył z dniem 1. b. m. p. dr. Marcin Kremer w Cieszynie przy ul. Prutka 8. Bliższe szczegóły w inseracie.

STREJK W KOPALNIACH HR. LARISCHA. Na dwóch szybach hr. Larischa wybuchł w środę strejk górników, Strajkuje około 1300 górników. Strejk powstał wskutek różnic na tle zarobkowym, powstałych między dyrekcją a górnikaми. Chodzi mianowicie o różnice w zapatrywaniu co do postanowień nowej taryfy płac, zawartej dnia 1. września b. r. Dyrekcja usiłuje zażegnać strejk przez rokowania z mężami zaufania robotników.

Z TRZYŃCA. (Odejsie.) Dnia 4. b. m. opuściła nas 2. kompania karabinów maszynowych wojska polskiego, która przez dłuższy czas bawiła w tutejszej gminie. Na ćwiczenia maszerowali z pieśnią na ustach a wracając z nich, napelniali śpiewem polskich dźwięków nasze pola i lasy. Dzień kończyli wieczorną pieśnią religijną w koszarach. Szczególnie podobało się nam, że żołnierze brali udział w nabożeństwach kościelnych i tak przyświecali dobrym przykładem. Przed odejściem zjawia się deputacja kom-

panii u ks. proboszcza, dziękując mu za duszpasterską opiekę podczas jej pobytu w Trzyńcu. Niech was Bóg strzeże na dalszej drodze żywota, dzielni żołnierze!

Dr. Wiktor Olszak lekarz

ordynuje w zastępstwie i w mieszkaniu
p. DR R. KUNICKIEGO
lekarza we Frysztacie.

Dr. Klara Sprecher

lekarka chorób dziecięcych i wewnętrznych,
przeniosła ordynację do domu Spitzera, Rynek
Główny l. 16.

ADWOKAT

obrońca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

urzęduje w Cieszynie, ul. Prutka l. 8 w dnie powszednie
od godziny 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po
południu, w niedziele i święta od g. 9. do 12. przed poł.

Ucznia albo czeladnika

przyjmie zaraz

JAN MAŁECKI, krawiec w Dąbrowie
na Widerholcu.

Dwóch czeladników szewskich i jednego ucznia

przyjmie zaraz Antoni Skupień, mistrz szewski
w Cieszynie, Plac Farny 4.

Poszukiwany

dozorca budowlany

z niższą szkołą zawodową i znajomością prac
betonowych. Wymagany nieprzekroczony 40
rok życia. Posada do objęcia natychmiast. Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw, lub ustne
do Kierownictwa Krajowej kopalni węgla w
Spytkowicach ad Zator.

Sprzedaż kóz.

W środę, d. 15. października 1919 o godz.
10. przed południem odbędzie się w śląskim
zakładzie wychowawczym w Cieszynie publicz-
na sprzedaż 30 dojnych kóz. Uprasza się uprzej-
mie interesentów, by się zjawili na miejscu.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia
zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki,
parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe
tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN.
Saska Kępa l. 25, II. piętro.

Bank rolniczy w Cieszynie i we Frysztacie

przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI na 3%,

udziela dogodnych pożyczek hipotecznych, wekslowe i na
rachunek bieżący.

Przekazuje pieniądze na wszystkie miejscowości
państwa polskiego.

Kupuje i sprzedaje wszelkie banknoty zagraniczne.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym
procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od ½3. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZKOWE W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Ryuku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Be-
guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i uiszczonych

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po-
przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady-
jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów
w podkład faktur i otwartych rachunków księgowych
wydaje skarbanki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i nie-
dział, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2.
do 4. po południu. — W fili w Dąbrowie urzędują w po-
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W fi-
lii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po
południu. — W fili Trzyńcu w poniedziałki i czwartki
od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Taper. H. Filasiewicz.

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

cement, pastorki oliwe do wirówek, młynki do
czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki,
(młynki) śrutowniki na zboże: kieratowe i ręcz-
ne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragaery
żelazne, kombinowane maszyny do kłajania ko-
pusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze
płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju
parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne
brony, walki Zehetmayera, oliwiarki, grabiar-
ki i plewniki (planetki) ręczne, kultywatory,
siewniki konne i ręczne, braski do kosiarek,
kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuw-
waczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyż-
ki stołowe, gwoździe, młockarnie ręczne i kier-
atowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzebla-
odwalnice gotowe do plugów i wirówek.

Również są na składzie nasiona: koniaryne
czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta.
(rzepa) buraki eckendorfskie i mamutka czerwe-
na, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, lucer-
na, seradela, rzepa ścierniskowa, (bejca) zapra-
wa zboża.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy oszczędności

podaje niniejszem do wiadomości, że od **15. paździer-
nika 1919. aż do odwołania urzęduje się
dla stron z wyjątkiem niedzieli i świąt codziennie
od godz. 8. rano do godz. 12. w południe.**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 24 K
półrocznie 12 „
kwartalnie 6 „

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 14. października 1919.

Nr. 61.

Jak się odbędzie głosowanie ludowe czyli plebiscyt?

Nadeszła wreszcie z Paryża urzędowa wiadomość o tem, w jaki sposób odbędzie się na Śląsku plebiscyt czyli głosowanie ludowe. Wiadomość ta napęli serce każdego Polaka śląskiego nieklamną radością! Wreszcie będziemy mogli sami zabrać głos w sprawie naszego kraju. Nareszcie skończą się te szacherki, napady bandyckie, nieznosne rządy czeskie! My sami będziemy mogli zawołać głośno: Chcemy należeć do naszej Ojczyzny, do Polski! Nasze głosy rozstrzygną o naszej przyszłości po naszej myśli!

Kiedy się odbędzie plebiscyt?

Uchwała paryska, na mocy której zarządzo plebiscyt, została powzięta dnia 27. września b. r. Rządowi polskiemu i czeskiemu doręczono (czyli notyfikowano) ją w przeciągu tygodnia. Plebiscyt zaś musi się odbyć najpóźniej w trzy miesiące po notyfikacji uchwały, t. j. najpóźniej 5. stycznia 1920 roku.

Kto będzie głosował?

Głosować będą mężczyźni i kobiety, które 1. stycznia 1919 r. liczyły przynajmniej 20 lat i mieszkają stale lub mają prawo przynależności na Śląsku przynajmniej od 1. sierpnia 1914 r. Osoby, sprawujące urzędy publiczne, nie będą głosowały. — To postanowienie jest Czechom bardzo nie na rękę. Domagali się oni, by głosować mogli tylko ci, którzy na Śląsku w sierpniu 1914 byli przynależni. Według postanowień paryskich głosować będą nie tylko ci, którzy przed wojną byli przynależni do Śląska, ale także ci, którzy na Śląsku tylko mieszkali, chociaż nie mieli prawa przynależności. Na naszą niekorzyść postanawia uchwała paryska, że nie będą głosowały osoby, sprawujące urzędy publiczne. Więc mieliby nie głosować urzędnicy, nauczyciele, księ-

ża, a może nawet policyjanci i listonosze? W ten sposób cyfra naszych głosów zmniejszyłaby się o tysiące. W tej sprawie wyda Komisja plebiscytowa chyba jakieś wyjaśnienie.

Gdzie się odbędzie głosowanie?

Każdy będzie głosował w swojej gminie, odda swój głos tak, jak przy wyborach do Sejmu.

Za kim można będzie głosować?

Każdy głosujący będzie mógł głos oddać tylko: albo za Czechami, albo za Polską. Za tak zwaną neutralnością Śląska, której się także z pewnej strony domagano, głosować nie będzie można. Kto nie będzie chciał głosować ani za Polską, ani za Czechami, ten się wogóle będzie musiał wstrzymać od głosowania. Nasz lud polski pójdzie jak jeden mąż do głosowania i odda swe głosy za Polską.

Jak się odbędzie głosowanie?

Głosowanie będzie tak przeprowadzone, aby każdy głosujący mógł swobodnie, szczerze i w zupełnej tajemnicy (bez kontroli) oddać swój głos. Agitatorów i osoby, któreby chciały fałszować wynik plebiscytu, albo terroryzować ludność zapomocą przekupstwa i pogroźek, wydali natychmiast Komisja plebiscytowa.

Kto będzie sprawował rządy w kraju?

Za kilka dni przyjedzie z Paryża osobna Komisja ententy, złożona z 5 osób, z Amerykanina, Anglika, Francuza, Włocha i Japończyka. Oprócz nich będą w Komisji zasiadali dwaj delegaci rządów polskiego i czeskiego (z głosem tylko doradczym). Komisja ta przeprowadzi plebiscyt. Wojska polskie i czeskie usuną się z kraju (linia demarkacyjna nareszcie zniknie!), na ich miejsce przyjdzie wojsko mocarstw sprzymierzonych. W razie potrzeby utworzy Komisja policyjną, złożoną z ludzi miejscowych. Komisja

będzie zapomocą wojska ententy i policyi sprawowała rządy w kraju.

Jakie prawa będzie miała Komisja?

Komisja będzie miała władze zwierzchniczą, t. zn. że będzie najwyższą władzą na Śląsku. Będzie miała prawo zarządzać wszystko, czego trzeba, by plebiscyt należycie zorganizować i by kraj w czasie plebiscytu był bezstronnie administrowany. Ona sama określi, jaką władzę będą miały starostwa, Rząd krajowy i Rada Narodowa, a jakie prawa jej będą przysługiwały. Komisja też będzie rozstrzygała wszelkie wątpliwości i trudności, jakie się wyłonią przy wykonywaniu rozporządzenia plebiscytowego.

Po przeprowadzeniu głosowania Komisja: 1. zawiadomi mocarstwa sprzymierzone o liczbie głosów, oddanych w każdej gminie; 2. poda do Paryża wiadomość, jak przeprowadzono plebiscyt; 3. postawi wniosek, jak na podstawie plebiscytu trzeba najsprawniej podzielić Śląsk między Polskę i Czechy — i 4. da znać warunki, pod którymi Polska i Czechy powinny zawrzeć umowę co do wzajemnej dostawy węgla. Na podstawie tych wiadomości wytyczy Paryż linię graniczną, a rządy polski i czeski obejmą przynależne im części Śląska w swój zarząd, najpóźniej w przeciągu miesiąca.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z Komisji sejmowych. Komisja rolno wyśluchoła sprawozdania dra Stefczyka o pracach przygotowawczych nad przeprowadzeniem reformy rolnej. Referent zaznaczył, że z różnych przyczyn prace te doznały znacznego opóźnienia. Dotąd wygotowano projekt ustawy parcelacyjnej, o urzędach ziemskich i o Banku rolnym. Za najważniejszą sprawę uważać należy — zdaniem referenta — uregulowanie serwitutów, która zostanie załatwioną w komisji na następnym posie-

Bieda w areszcie.

Było dwóch sąsiadów: jeden Wcisło, drugi Wyrwoł. Wyrwoł bogacz całą gębą, Wcisło biedak w każdym calu. Aż pieszcząca bieda u niego. Ani jednego sprzętu nie było całego. Ani jedna koszula nie miała wszystkich lub całych rękawów i guzików. Ani jedno ubranie nie było bez łaty, a co gorsza — bez dziury. Nigdy nie było czym zapłacić długu, za co kupić pożywienia. Żeby Wcisło pił — nie. Żeby próżnował, też nie. Wszyscy robili, a wszyscy mieli biedę. Rady tej biedzie nie było. Jak kiedy perz upodoba sobie na roli, rób co chcesz — nie można go wytępić, tak i u nich było z tą biedą. Rób co chcesz, bieda siedziała wielmożnie za stołem, kazała się wszystkim obsługiwać, wszystko zjadała, nie zostawiając nic dla biednego Wcisła, Wcisłowej i Wcisłat.

U Wyrwoła było inaczej. Bogactwo samo pchało się do domu. Zboże co roku obradzało nadzwyczaj. Lagły się po dwa cielęta. Prosięta zawsze tuzinami. Z mlekiem nie wiedzieli sobie rady. Wszystko sprzedawał po najdroższych cenach. Słowni — bogactwo pchało się do jego domu drzwiami, oknami i wszystkimi szparami.

A miał Wyrwoł córkę, której sprawił jednego razu wesele tak huczne, że dotąd nigdzie takiego nie pamiętano. Zabił 3 cielęta, 2 karmione wieprze, 1 krowę, a ile kaczek, gęsi, kurcząt —

tego sam Wyrwoł nie wiedział. Młki pszennej przywiózł z młyna 5 pękanych miechów. Masła nie sprzedawał cały miesiąc, przywiózł furę piwa, wino, różnych wódek — cygar całe pudła. A to wszystko z zazdrości. Bo niedawno przed nim Cwiękała urządził wesele, o którym wszyscy mówili, że takiego jeszcze nie było, do którego tydzień pieczono, drugi tydzień jedzono, a trzeci tydzień się leczono. Aby mu tę sławę zabrać, Wyrwoł dołożył wszystkich starań, sięgnął głęboko do kieszeni, choć z wielkim żalem i gotował wesele. Nadszedł wreszcie ten dzień. Jedzeniu końca nie było. Wcisło ani spać nie mógł. Zapachy świeżych, rumianych kołaczy i pieczeni dochodziły aż do jego domu. Kręcił się też biedak koło domu Wyrwołowego, aż zobaczył go Wyrwoł i ulitował się nad biedakiem i kazał mu podać kość ze szpikiem. — Tu masz, sąsiedzie — powiada — dużo ci dawać nie mogę, boś nie nauczony dużo jeść, — mógłbyś zachorować. — Wśród śmiechu gości poszedł Wcisło do lasu, trzymając nieświadomie giczalsko pod pachą. Chciał się poprostu obiesić, tak go to szyderstwo sąsiada zabolalo. Usiadł pod drzewem, co miało być jego szubienicą i patrzył się temu giczalsku. Było tam jeszcze trochę mięsa, a w rurze grubej, jak dobry kij chłopski, sporo szpiku. Żał mu tego było porzucić, postanowił to jeszcze przed obieszeniem się zjeść. Targa więc zębami żył, chlipie z rury szpik, oblizuje wąsy.

Ani nie zauważył, że przybliżyło się do niego babsko długie, chude, suche jak tyka chmielowa. Nosisko to miało długie, palce zakrzywione, oko chciwe, wszystko dookoła pożerające. Spojrzał chłop na wiedźmę z ukosa. Cóżby to było za lichy? Podobna do śmierci, ale nie ma kosy. Oglądał się Wcisło ukradkiem dookoła, czy gdzie nie odłożyła swego narzędzia. Ale nie dojrzał nigdzie. A babsko co trochę, to się przybliżyła, a uśmiecha się żarłocznie. Sliny zaczyna ją się jej cisnąć z poza wileczych zębów. Nagnie wało to wreszcie Wcisło.

— Co tu chcesz, babo?! — wrzasnął na nią.

A ona cienkim, świszczącym jak meluzyna głosem, powiada:

— Daj mi też skosztować!

— Tu masz! — i cisnął jej kość pod nogi.

Porwało babsko kość, oczy jej wyszły na wierzch, zaświeciły się jak dwa żarzące węgle i poczęła jeździć zębami po kości, że aż wióry leciały. Potem zaczyna lizać, język wydłużać, pchać się do rury, przy czem tak się skurczyła, że wpełnęła tam głowę, ręce, potem nogi i — cała tam weszła. A chłop tymczasem pomyślał. Dam ci za twe żarłoctwo. Potem ustrugał dwa kliny i babsko w kości klinami zabił jak się patrzy. Potem rzucił kość do ciernia, a że wylał złość na chciwej babie, poniechał myśli o wieszaniu się i wrócił do domu. (D. n.)

dzeniu. — Komisya ochrony pracy przyjęła w trzecim czytaniu ustęp projektu ustawy o kasach chorych, odnoszących się do świadczeń dla chorych i płożnic. — Komisya komunikacyjna odbyła rozprawę nad organizacją ruchu kolejowego i poprawą bytu kolejarzy.

O *większość w Sejmie* zabiegają połączone stronnictwa ludowe (Piastowcy, Thugutowcy i grupa Stapińskiego), dążąc do nawiązania kontaktu z Narodowym Związkiem Robotniczym. — Istnieje wątpliwość, czy ich usiłowania osiągną cel zamierzony.

Powrót prezydenta ministrów Paderewskiego, który — jak wiadomo — bawi obecnie w Londynie celem przeprowadzenia pertraktacji z mężami stanu angielskimi, ma nastąpić w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Białorusini chcą należeć do Polski. Do Naczelnika państwa nadszedł z Mińszczyzny telegram następującej treści: Przesyłamy naszemu Naczelnikowi państwa i Naczelnemu wodzowi słowa najgłębszej czci i wdzięczności za wybawienie nas od najazdu moskiewskiego i barbarzyństwa bolszewickiego. Gorąco ufamy i wierzymy, że dzielna armia polska nie tylko nas więcej nie opuści, lecz uwolni jeszcze naszych braci, uwięzionych po lewej stronie Berezyny i że wola nasza i chęć należenia do Rzeczypospolitej polskiej znajdzie należyty oddźwięk w Sejmie polskim, jak i u kierowników państwa.

Mowa faktów. Z Paryża donoszą, że w sprawie granic wschodnich wielką rolę odgrywają fakta dokonane; ententa bowiem, mając na oku siłę i stanowisko Polski w Europie środkowej, jak najprzychylniej zapatruje się na postępy naszej armii na wschodzie, przyczem niepośledniej wagi jest okoliczność, iż Polska obroniła całą Europę przed zalewem bolszewizmu.

Sytuacja na Górnym Śląsku nie poprawia się, mimo wszelkich rozejmów, traktatów i konwencyi. «Grenzschutz» hula po dawnemu. Kobiety, przechodzące przez granicę z żywnością dla swych mężów, żołnierze pruscy chwytają, zamykają i stawiają przed sąd. Przed dwoma powstańców, którzy schronili się do Polski, czekają dniem i nocą zbiry, którzy wracających mają wiązać, a w razie ucieczki mordować. Niektórych uchodźców zaocznie skazano na śmierć. Rząd niemiecki wysłał chmary szpiegów do Polski, mających śledzić powstańców i ruchy wojskowe. Kilku takich aresztowano w Dziedzicach. Na całym obszarze Górnego Śląska zaległa śmiertelna cisza, wszelki głos wolnościowy przycichł pod butem pruskim, ozwie się jednak, skoro tylko korzystniejsze dla nas nastąpią warunki.

Polska a Łotwa. Do Polski przybyć ma w najbliższych dniach misja łotewska polityczno-handlowa dla nawiązania bliższych stosunków z Rzeczpospolitą polską. (Łotwa jest to młoda republika, rozsiadła na terenie b. Inflant polskich i szwedzkich, oraz obejmująca Księstwo Kurlandzkie.)

Walki na wschodzie. Koło Bobrujska, Połocka, nad Berezyną oraz na odcinku polaskim silne ataki bolszewickie, które odparto z krwawymi dla nieprzyjaciela stratami.

WĘGRY.

Węgry się odżywiają. Ruch bolszewicki, który się Węgom dał strasznie we znaki, ocucił cały naród węgierski ze snu obojętności. Wszystkie stronnictwa narodowe połączyły się i utworzyły rząd, w którym zasiadają ludzie o głębokich przekonaniach chrześcijańskich. Prezydentem ministrów jest Friedrich. Miał on niedawno mowę, w której publicznie powiedział, że stronnictwa narodowe ani myślą łączyć się z «liberałami i radykałami» (czytaj: żydami). Na Węgrzech, gdzie 95% ludności jest chrześcijańskiej, niema miejsca na nienawiść ras. Żydów, którzy czują narodo-wo, szanuje kraj, ci zaś, którzy w czasie wojny do kraju przywędrowali, muszą się wynieść. Dla prasy bolszewickiej niema miejsca na Węgrzech. Socjalistów i radykałów nie można przyjąć do rządu, bo oni kraj zaprzepaścili. Ludność jest po stronie rządu i broni się energicznie przeciw wpływom żydowsko-socjalistycznym. — Wielkie zgromadzenie w Budapeszcie, w którym wzięło udział 1000 osób, żądało, by na budynku parlamentu umieszczono krzyż, godło chrześcijańskich Węgier. Odnośny wniosek zostanie postawiony na pierwszym posiedzeniu sejmiku. Ludność zapowiedziała, że wyjmie wszystkie swe pieniądze z banków żydowskich i umieści je w chrześcijańskich. Przykład godny naśladowania!

CZECHO-SŁOWACYA.

Działalność ks. Hlinki. Według doniesień gazet czeskich, patryota słowacki ks. Hlinka bawił w Medyolanie i rokował tam z odpowiedzialnymi czynnikami. Ks. Hlinka przedstawił w osobnym memoryale ludom ententy krzywdy Słowaków na Węgrzech. W razie potrzeby chce jechać do Ameryki, by tamtejszych Słowaków zagrozić do obrony Ojczyzny. Zaproponował on podobno Węgom przyłączenie Słowaczyny z charakterem autonomicznej prowincji do Węgier. Ostatnie wiadomości donoszą, iż ks. Hlinka wrócił na Słowacznę do Rużomberku.

NIEMCY.

Rekonstrukcja gabinetu ma nastąpić według oświadczenia kanclerza Bauera w tym kierunku że w nowym gabinecie reprezentowaną będzie wielka większość narodo- wa.

Polski język w pruskich szkołach. Wydział Oświecenia Krajowego pruskiego Zgromadzenia postanowił obok innych języków zaprowadzić w planach nauki szkół ludowych naukę języka polskiego jako nadobowiązkowego.

Spartakowcy przygotowują — według doniesień niemieckich — na Górnym Śląsku nowe rozruchy. Są to prawdopodobnie przygotowania do nowych represalii wobec ludności górnośląskiej.

ANGLIA.

Anglia przeciw strejkom. Na sesji jesiennej parlamentu rząd angielski przedłoży ustawę, mającą na celu zapobiedz strejkom. Mocą tej ustawy każdy strejk będzie uważany za przekroczenie prawa, jeżeli przed ogłoszeniem bezrobocia nie użyto wszelkich środków, ażeby strejk zażegnać.

Konstytucja dla Irlandyi. Rząd angielski zamierza nadać Irlandyi samorząd i konstytucję taką samą, jaką posiada Anglia.

WŁOCHY.

Król włoski zagroził abdykacją. Powodem jest sprawa Rjei. D'Annunzio, który z swym wojskiem na własną rękę zajął port i miasto Rijekę, nie chce się cofnąć, a armia ani flota włoska nie chcą wykonać rozkazu wodzów, by d'Annunzio z Rjei wypędzić. Entente zaś domaga się koniecznie usunięcia wojsk włoskich z Rjei. D'Annunzio — widocznie na każdy wypadek — kazał Rijekę podminować.

Obrazki z Czech.

«Novy Dennik» nr. 151. z 14. września pisze: «Wszędzie widać rozkład moralny. W przeszłym tygodniu jechał przez Pragę samochód ciężarowy, na nim poukładane były ławki kościelne, kłęczniki, na tem znowu leżały figury świętych głową na dół. Wśród tego siedział rozwalony mężczyzna w wojskowym ubraniu, trzymając w ręku chorągiew z obrazem Matki Boskiej. Chorągwią tą wśród szyderstw wywijał w powietrzu. Równocześnie śpiewał z resztą ludzi, siedzących na samochodzie, pieśń pątniczą, w którą wplatał gorszące wyrazy.

Zabieranie klasztorów w Pradze postępuje naprzód. Siostry szkolne «na Dekance», które uczyły przez 62 lat codziennie po 300 dzieci, zostały wyrzucone ze swego domu, bo dziś przesładuje się w Czechach wszystko, co katolickie.

Ksiądz, który u Sióstr odprawiał mszę św., opowiada: «Mieliśmy ostatnią mszę św. w naszej kapliczce. Wszyscy przystąpili do komunii św. A kiedy potem wyjął Hostyę św. z monstrancyi, dał się słyszeć głośny szloch i płacz przed opróżnionym tabernakulum. Pomodliliśmy się na podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa tu otrzymane dla Sióstr, dla dzieci i tych, co tu przychodzili, prosiliśmy Boga, by i nadal ochraniał serduszką dziecięce.

Potem zgasiłem światło wieczne, migocące od dziesiątek lat Bogu na chwałę i wyszedłem z kaplicy. A było mi tak w duszy, jak w Wielki Piątek, a nawet jeszcze gorzej. Bo tu eucharystyczny Zbawiciel już nie wróci. Siostry wciąż dają jedną po drugiej, a matki wyszehradzkie będą musiały płacić na ochronkę dwa razy tyle, co dotąd i oddawać dzieci na wychowanie świeckim ochraniarkom, których przełożoną jest — bezwyznaniowa.»

I kończy gazeta: «Tylko tak dalej! Wszystko do czasu, Pan Bóg na wieki!»

Z kraju wolności i ładu.

Z KUŹNI CZESKICH KŁAMSTW. Świstek, wydawany przez przywędrowanych na Śląsk czeskich husytów, «Obrona Slezska», naspikowany jest w ostatnim numerze samymi kłamstwami i przedplebiscytowymi oszczerstwami, które świadczą o tem, na jak kruchych nogach spoczywa w «rize czeskim kraju» sprawa czeska. Pismak macza najprzód swe husyckie pióro w marmeladzie i cukrze i obiecuje Niemcom na Teszińsku gruszki na wierzbie: zupełną wolność, autonomię, ha nawet uprzywilejowane stanowisko pod rządami czeskiemi. Jak się dotychczas Czesi z Niemcami obeszli, wiemy. Pozamykali szkoły, brutalną przemocą powypędzali nawet dzieci niemieckie do czeskich szkół, tak, iż n. p. w radzie miejskiej w Pradze trzeba było uchwalić kwotę na urządzenie kursu, w którym chcą uczyć niemieckie dzieci, zapisane do szkół czeskich, języka czeskiego, by mogły brać udział w nauce. Jak postąpili i postępują Czesi we Frydku, Mor. Ostrawie i innych miastach, wiedzą Niemcy najlepiej. A ci rabusie i złodzieje dusi ci bezwzględni bolszewicy i brutale mają czołgać, kłamać i pisać świadomości fałszy o Polakach. Owo piśmiidło oburza się między innymi na «polskie nasili», które wrzekomo popełnili Polacy wobec Niemców, zabierając im w Cieszynie kilka klas tamtejszej średniej szkoły. Choć zapewniają — kłanie husycki pismak — że zabrawo to jest tylko prowizoryczne, jesteśmy przekonani, a pewnie i Niemcy, że to, co raz Polacy ukradli, już nie wydadzą. Ile tu podłoty i ohydnych insynuacji, godnych tylko szerokiego czeskiego sumienia, przyzwyczajonego do kłamstw i rabunku. «Zabranie», o którym bredzi oszczerczy husyta, jest czystym wymysłem jego rozwidzonej fantazyi. W gmachu gimnazjum niemieckiego w Cieszynie, w którym były 4 ubikacje na parterze wolne, umieszczono tymczasem, prowizorycznie 4 klasy gimnazjum polskiego, które nie znalazły pomieszczenia w szczupłym budynku gimnazjum polskiego. Całe niemieckie gimnazjum i liceum żeńskie ma wystarczającą i zupełnie odpowiednią ubikację klasową w budynku gimnazjum niemieckiego. Lecz łgarz czeski przekręca, by potwarzać i podszczuwać! Fuji, taki nikczemny sposób walki!

CZESKIE BREDNIE. Muszą gazety czeskie uważać swych czytelników za niesłuchanie ograniczonych i głupich, jeżeli im następujące wiadomości o Polsce i Czechach podają: «U nas (t. j. w Czechach) jest pracy podostatkiem dla wszystkich, Polacy wywożą swych ludzi do Francji, gdyż nie mogą ani swoich ludzi wyżywić. Polski robotnik się naharuje za 3 K dziennie (!), nasi mężowie, bracia, synowie zarabiają dzisiaj nawet 900 K miesięcznie. Polski rolnik musi pracować 2 dni tygodniowo zadarmo na folwarkach (!), Czesi parcelują wielką własność i każdy otrzyma kawałek ziemi dla siebie. W Polsce nie mają mąki, cukru, a my otrzymujemy 3 kg mąki na osobę tygodniowo. Polski «człowiek» się nadrze na szlachcica, a czeski pracuje dla siebie, a tylko 8 godzin dziennie. W czesko-słowackiej republice ma się dobrze katolik i ewangelik, mąż i żona. Wszyscy mamy równe prawa.» — Co słowo, to leż! Najlepiej oceni «prawdę» tych wywodów czeskiego pismaka nasza polska ludność, żyjąca od przeszło 8 miesięcy pod jarzmem husytów i brutalni z linią demarkacyjną: U nas pracy niema? U nas zarabiają tylko 3 korony dziennie? U nas rolnik pracuje 2 dni za darmo dla szlachcica? U nas niema mąki i wogóle żywności? Ludzie, oszczędźcie! Oj, nie wniówicie czeszy najezdzy, którzyście niewinnych obywateli polskich w kajdanach włoczyli do zawieszonych więzień i brudnych kazamat, którzyście przelewali przy waszym bandyckim napadzie na nasz kraj naszą krew niewinną tubylczej ludności polskiej, nie wniówicie w naszego polskiego chłopca ani robotnika, że u was raj; to wam chyba uwiertają kretyny, matolki i wbrew własnemu przekonaniu kupieni groszem judaszowskim zaprzańcy.

WŚRÓD NAJLEPSZYCH PRZYJACIÓŁ PSY ZAJĄCA ZJADŁY. Berneński «Denni» z 5. b. m. donosi: Wagon kolejowy, który stał w Pradze na dworcu Wilsona, a w którym znajdowały się rzeczy ministra dra Benesza, okradziono zupełnie w czwartek w nocy.

JAK WYGLĄDA W CZECHACH? W gminie Lobeż koło Pilzna nie wolno się żenić. Wygląda to na dowcip, ale jak pisze «Czeski Dennik» jest ta wiadomość prawdziwa. Przed

urzędem gminnym wystawiono ogłoszenie, gdzie stoi czarne na białym: »Jak długo będzie trwać obecna bieda z mieszkaniem, tak długo nie zważa się na nowe małżeństwa.« Ładna swoboda i wolność! Prawda?

PLEBISCYT. Redaktor »Delnickiego Denika« opowiada w swym piśmie: Spotkałem starą kobietę, pytam ją, jak będzie głosować. Ona na to: Za Czechami. Dlaczego? pyta uradowany. Bo Czesi mają biały cukier, a Polacy brzydkiego żółty. Bez komentarzy.

MILIONOWE ŁAPOWNICTWO W CZECHACH. Olbrzymią sensację budzi w Czechach wielka afra węglowa, w którą wmieszany jest nawet wicedyrektor komisji wywozu i przywozu, Vambersky. Spodziewają się, że wkrótce całe więzienie św. Pankracego w Pradze będzie wypełnione urzędnikami tej komisji. Sędzia śledczy Rosenbaum stwierdził, że konsorcjum banków wiedeńskich zaoferowało 3,400.000 K dla prezydium komisji wywozowej jako łapówkę za dostarczanie fałszywych certyfikatów. Umowa brzmiała: Za każdy niewypełniony formularz węglowy, opatrzonego urzędową pieczęcią — 50.000 K. Zaliczka-łapówka pierwsza wynosiła 300.000 K, dotąd sprawdzono, że w ten sposób wywieziono ze Śląska Cieszyńskiego (z Karwiny i Ostrawy) 3.700 wagonów głównie z kopalni hr. Wilczka z Polskiej Ostrawy. Certyfikaty wydawał osobiście Vambersky. Pierwsze przesłuchanie aresztowanych trwało 8 godzin. Prawie cały personal biurowy komisji jest w tę aferę wmieszany. Aresztowano już kilkadziesiąt osób. Korupcja w całym państwie czeskim święci prawdziwe tryumfy, zaczynając od ministrów aprowizacji (Vrbensky). Nie dziwota, że uczciwsze jednostki alarmują ciągle nowo przybyłego Beneša, aby zrobił porządek w tej republikańskiej stajni Augiasza.

BOLSZEWIZM W CZECHACH. Od kilku tygodni odsiaduje więzienie w Pradze wódz czeskich bolszewików Alojzy Muna, ongi prawa ręka Lenina i Trockiego. Aresztowano go po udowodnieniu mu tajnej komunikacji z Belą Kuhnem. Obecnie organizacje bolszewickie w Kladnie, Pilźnie a nawet w zagłębiu ostrawsko-karwiskim domagają się od rządu, aby Munę uwolniono. W przeciwnym razie grożą strejkami generalnym. We wszystkich prawie ośrodkach fabrycznych wychodzą regularnie pisma w duchu bolszewickim. Pisma te pomieszczają często przedruki artykułów z organów bolszewików rosyjskich, n. p. słynnego Radka Sobelona. Wychodzi tam również mnóstwo broszur pióra Lenina, Bronsteina, Nahonkesa i t. d. Wielką nadzieję pokłada bolszewizm czeski w legionie czeskim, pozostającym jeszcze na Syberii, który na zarządzenie koalicji ma powrócić wkrótce do ojczyzny. Jako wysłannik tego legionu przybył już do Pragi dr. Ružiczka. Charakterystycznym jest, że w kołach bolszewików czeskich znachodzi się wiele osób z inteligencji, jak adwokatów, urzędników i t. p. — Oficjalna partya socjalno-demokratyczna zwalcza ten ruch, ale i w jej łonie zanoszą się na podobny kryzys.

CZESI BOJĄ SIĘ POWROTU SŁOWACKICH EMIGRANTÓW. Na wiadomość, że w Ameryce zgłosiło się około 100.000 emigrantów słowackich do powrotu na Słowację, rząd czeski wdrożył kroki, aby powstrzymać re-emigrację z Ameryki rzekomo wskutek złego zaprowiantowania Słowaczyny.

CHAOS W CZECHACH. Przeciwnieństwa klas społecznych w Czechach nabierają coraz bardziej zagnionego charakteru. O ile w pierwszych miesiącach istnienia republiki współpracownictwo wszystkich odłamów narodu zdawało się możliwe, doszło nawet do utworzenia gabinetu z przywódcą socjalistów, Tusarem na czele, to dziś szczerza ta większość rządowa socjalistów i agraryszów stoi przed upadkiem. W prasie i w opinii panuje namiętna wojna wszystkich przeciw wszystkim, dochodzi nawet do skandalicznych scen między ministrami lub eksministrami (por. Vrbensky, Raszin etc.), w czym prym wiedzie prasa szowinistyczna Kramarzowców. Socjaliści, popierani cicho przez wcale dobrze zorganizowanych komunistów, zapowiadają nieugiętą walkę przeciw nieobliczalnej polityce nacjonalistów.

NA WSCHÓD CZY NA ZACHÓD. Prasa czeska pomieszcza głosy rzekomych Słowaków i Rusinów na Słowację, domagających się, by rząd czeski przedsięwziął akcję za przyłączeniem do Czech ziemi Marmarosz Sziget, która jako w większości rumuńska została przez koalicję

przyznana Rumunii. Rusinów mieszka tam około 10%. Czesi nie otrzymawszy fantastycznego korytarza do Morza Adryatyckiego, chcieliby teraz uzyskać bodaj taki korytarz do Rosji po przez Węgry.

MILIONY MINISTRA-DENTYSTY. Pisma praskie donoszą o rozpoczęciu procesu dra Vrbenskiego, przeciw któremu inny działacz polityczny czeski, dr. Koutek, postawił publiczny zarzut, że Vrbensky, obejmując urząd ministra, miał 8.000 K długu, opuszczając zaś tę godność szacowany jest przez fachowców na 8.000.000 majątku. Z zawodu dr. Vrbensky jest dentystą.

PROSTYTUCYA W CZECHACH. Rozkwit domów publicznych w Czechach osiągnął takie rozmiary, zwłaszcza od czasu samodzielności państwowej, że kobiety-posłowie uznają za stosowne wnieść na Zgromadzeniu Narodowym nagły wniosek, by rząd, dotąd bezsilny, rozpoczął walkę przeciw prostytucji.

NAWET W CHINACH ICH NIE CHCĄ. Rząd republiki czeskiej zwrócił się do rządu chińskiego z żądaniem, aby Chiny zagwarantowały państwu czeskiemu takie same prawa, jak wielkim mocarstwom. Jak donoszą »Narodni Listy« rząd chiński uważał za stosowne... odmówić.

BANKRUCTWO KOLEI CZESKICH. Praska »Bohemia« przynosi wiadomość, że czeskie koleje państwowe będą wydzierżawione prywatnemu przedsiębiorstwu zagranicznemu, ponieważ zarząd państwowy się nie opłaca.

W CZESKIM RAJU. Jak dobrze musi się dziać w Czechach, świadczy o tem masowy powrót legionistów czeskich do Ameryki. Pisma czeskie donoszą o tem codziennie. Nie pomagają zupełnie perswazyje czynników państwowych. Legioniści emigrują rozżaleni i zrażeni do nowych porządków czeskich.

NIEMCY BOJKOTUJĄ CZESKĄ POŻYCZKĘ WOJENNĄ. Pisma niemieckie stwierdzają, że Niemcy systematycznie bojkotują czeską pożyczkę wojenną, twierdząc, że będąc obywatelami »drugiej« kategorii i nie biorąc najmniejszego udziału w rządach, nie są obowiązani do żadnych świadczeń na rzecz państwa. Zważywszy, że Niemcy czeszy tworzą najzamożniejszą część ludności, wątpić należy, czy pożyczka osiągnie nawet połowę wysokości, zakreślonej przez władców państwa.

SEKRETARYAT PLEBISCYTOWY »ZWIAZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW« W CIESZYNIE, HOTEL CENTRALNY,

naprzeciw Głównego dworca, rozpoczął swoją działalność i uprasza wszystkich tych, którzy chcą się poświęcić pracy plebiscytowej, o podanie swych adresów. Ktośkolwiek czuje się na siłach i ma odpowiednie zdolności powinien je w tak ważnej chwili poświęcić dla tej pracy; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i godność naszego stronnictwa. Po informację i wskazówki należy się zwracać do sekretaryatu pod adresem wyżej wskazanym. Dla przyjmowania stron wyznaczono godziny od 10. do 12. przed południem i od 3. do 4. po południu w dni powszednie.

Korespondencye.

Z BOGUMINA MIASTA I OKOLICY.

(Roboty czeskich szpiclów.) Układem z dnia 5. listopada 1918 pozwolili ustępliwi Polacy, by Czesi utrzymywali swoją załogę na dworcu. Odtąd Bogumini stał się placówką czeską, skąd planowano przyszły zdradziecki napad w styczniu. Do tego dopomagały rozmaite przybłedy czeskie i zaprzańcy miejscowi, pełniąc służbę szpiclów najgorszego rodzaju. Takim szpiclem jest n. p. miejscowy adwokat Řiha, członek Narodnego Wyboru. W jego kancelaryi składali raporty okoliczni donosiciele i szpicle, tam kuto plany, jakby co prędzej utracić ze stanowiska polskich urzędników, księży i nauczycieli. Adwokat Řiha jest czeskim przybłędą, wytoczył się z grosza polskiego ludu na Śląsk, a odwodzić się w ten sposób, że dopomagał do rozlewu krwi tego ludu. Tak płacą i tak odwodzić się Czesi.

Wielkim przyjacielem czeskiego »sztatu« jest także nasz piekarz i kupcy. Wszyscy ci żyją również z polskiego grosza, ale do Czechów wyciągają ręce na naszą zębę. Ludzie, pamiętajcie o tem i nie dawajcie waszej krwawicy judaszom!

Teraz Czesi i ich przyjaciele pospuszczali trochę nosy na kwinty, bo mając nieczyste sumienie, boją się nadejścia Polaków po niepomysłnym dla Czechów plebiscycie.

W największym zaś strachu żyje gospodźki Ożana w Pudłowie, najgorszy macher czeski. Już podobno sam nosi sznurek w kieszeni, aby się powiesić. Człowiek ten tyle nabroił, okazał się tak podłym, że żaden uczciwy człowiek nie może dziś bez wstrętu na niego spojrzeć, cały Pudłów wskazuje na niego palcem, jak na drugiego Kaina. Przez całą wojnę udawał Ożana waryata, chociaż był zdrowy jak buk, aby się tylko wywinąć od wyruszenia na front, co mu się też dobrze powiodło. Ożana-»waryat« został więc w domu i podczas, gdy inni musieli marnować w polu swoje zdrowie i życie, on tymczasem — pomimo, że miał być »głupim« — zabierał się wcale mądrze do pomnażania swojego majątku. W swojej gospodzie wybudował kino i skutek był znakomity. Ludzie pchali się do kina jak pszczoły do ula, a kieszeń p. Ożany pęczniała coraz bardziej. Naraz wojna się skończyła, p. gospodźki w cudowny sposób odzyskał rozum i już jako »mądry« rozpoczął szaloną agitację za Czechami. A kiedy Czesi wpadli na Śląsk, — Ożana gonął jak opętaniec. Wszystkich Polaków denuncjował, oskarżał, z czeskimi żołnierzami i innymi wisielcami urządzał rewizje za bronią, a że bandy czeskie nie żartowały, dlatego ten szpicel stał się postrachem wszystkich mieszkańców. Jakie stąd powstało oburzenie, łatwo sobie wyobrazić. Wnet też poczuł na własnej skórze, czego się może spodziewać od Pudłowian.

Jednego bowiem dnia wpadł do mieszkania p. Płonki, rzeźnika, i w beczelny sposób wylał drzwi i zamki w celach rewizyjnych; wtedy p. Płonka nie ulękł się potęgi czeskiej, tylko porządkiem kijem przejechał p. gospodźkiego i jego współników. W całym Pudłowie zawrzało jak w ulu. Ludzie klaskali w ręce z radości, a »pyrcoki« czeskie zgrzytały na zębach z wściekłości. Cała kupa »hyrdzinów« i wszyscy szpicle rzucili się potem na dom p. Płonki i przerzucali w nim wszystko przez pół dnia.

W ten sposób rozpoczęli Czesi swoją gospodarkę u nas i tak też gospodarują do dziś dnia. Słychać nawet, że i szkołę w Pudłowie chcą zczehizować. Ludzie, nie dajcie się bałamucić! Ani Rogumini, ani Pudłów czeskimi nie będzie, choćby się sam Kramarz na głowie postawił, dlatego śmiećcie się z całej groźby czeskiej i trzymajcie się swego! Na przyszły raz jeszcze kilka słów o naszych »braciszkach« ze sąsiedniej wioski.

Z Cieszyna i okolicy.

Z POWODU ŚWIĘTA św. JADWIGI, patronki Śląska, przypadającego na środę, wyjdzie następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« dopiero w piątek wieczorem.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIENSTWA. Ks. Jan Tagliafero w Michałowicach został zamianowany administratorem parafii Radwanice.

SREBRNY JUBILEUSZ. Dnia 10. b. m. upłynęło 25 lat od konsekracji kościoła Serca Jezusowego OO. Jezuitów w alei. Z tego powodu odbyło się w niedzielę, dnia 12. b. m. w rzeźnym kościele uroczyste nabożeństwo. Także budynek parafii cieszyńskiej obchodził na tym samym dniu 25-letnią rocznicę poświęcenia.

ZGROMADZENIA LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędą się w środę, dnia 15. października (święto św. Jadwigi) o godz. 3. po południu w Bobrku w szkole; w niedzielę, dnia 19. października o godz. 4. po południu w Jaworzu w sali p. Buchty.

W DNIU św. JADWIGI PAMIĘTAJCIĘ O »DARZE św. JADWIGI«. W kościołach naszych odbędzie się uroczystość patronki Śląska św. Jadwigi, składka na »Opiekę nad kształcąca się młodzieżą«. Na ten sam cel powinni i poza kościołem składać i zbierać datki wszyscy, którzy mają zrozumienie dla sprawy wychowania młodego pokolenia na zasadach polskich i katolickich. »Opieka« utrzymuje w Cieszynie Internat, w którym znajduje zdrowe pomieszczenie i dobre wychowanie 150 chłopców, uczniów szkół w Cieszynie i Bobrku. Do Internatu głoszą się wciąż nowi wychowankowie, trzeba go konieczniej rozszerzyć. Trzeba założyć Internat dla naszych dziewcząt, tak bardzo potrzebny. W dokonaniu tych złożeń dzieł musi »Opieka« pomódz całe społeczeństwo. Dlatego niech nikt

nie żałuje grosza tak przy składce kościelnej, jako też i przy innej sposobności na »Dar św. Jadwigi«.

DYWIZYONER LATINIK został mianowany komendantem 7. dywizji i tem samem wraca do Cieszyna.

WALNE ZEBRANIE CZYTELNI KATOLICKIEJ W CIESZYNIE. W środę, w uroczystość św. Jadwigi, odbędzie się o godz. ½5. po południu w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu Walne Zgromadzenie Czytelni Katolickiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Wydziału. 4. Wniosek Komisji rewizyjnej o absolutorium. 5. Referat na temat: »Nasze zadania na przyszłość«. 6. Dyskusja. 7. Wybór Wydziału i Komisji rewizyjnej. 8. Wnioski i życzenia. — Ponieważ jest to pierwsze powojenne Walne Zgromadzenie, upraszamy wszystkich dawniejszych członków, jak również gości i przyjaciół Czytelni, mających zamiar zapisać się na jej członków, o jak najliczniejsze przybycie. *Każdy Polak-katolik, jakiegobądź stanu, inteligent, rolnik, rzemieślnik czy robotnik z Cieszyna i okolicy powinien koniecznie należeć do Czytelni katolickiej!* — *Wydział.*

STOWARZYSZENIE ŚW. ZYTY urządza w niedzielę, dnia 19. i 26. października w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. — Odegrane będą: 1. Sztuka religijna w 3 aktach p. t.: »Św. Nothurga« i 2. »Biuro stręczeń«, komedycja w 1 akcie. Początek o godz. 4. po poł. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 5 K, drugorzędne 4 K, dalsze 3 K, ostatnie 2 K. Wstęp na salę i galerję 1 K. Czysty zysk przeznaczą się na schronisko dla niezdolnych do pracy sługuszek. Bilety można nabyć od czwartku w Banku cieszyńskim kredytowym, a w sam dzień przedstawienia o godz. 2. przy kasie.

WCZESNA ZIMA. Dnia 12. b. m. pokrył się nasze śląskie góry śniegiem. W ten sam dzień padał w Cieszynie w godzinach popołudniowych śnieg. Temperatura obniżyła się bardzo znacznie. Wieczorem w niedzielę termometr wskazywał tylko 1 stopień powyżej zera.

KONCERT. W sali Domu Narodowego w Cieszynie odbędzie się w dniu 19. października b. r. za staraniem Zarządu Głównego »Macierzy szkolnej« koncert pieśni i poezji Romualda Rebczyńskiego, artysty-śpiewaka opery medyolańskiej i dra Bronisława Fellera, artysty-deklamatora. Program: 1. a) Niewiadomski: »Latawica«; b) »Nie swatała mi cieś swatka«; c) Gall: »Serenada«, wykona Romuald Rebczyński. 2. a) Konopnicka: »Dzwony«; b) Wyspański: Z »Nocy listopadowej«; »Przepowiednie Kozy«; c) Tetmajer: »W twoje cudne oczy«, wykona dr. Bronisław Feller. Pauza. 3. a) Denza: »Ochi di fata«; b) Cilea: »Lontananza«, wykona Romuald Rebczyński. 4. a) A. S.: »Oświadczenia«, Satyra; b) »Miłość w przyrodzie«, satyra, wykona dr. Bronisław Feller. 5. a) Leoncavallo: »Pajace«, prolog; b) Bizet: »Carmen«, pieśń Torreadora, wykona Romuald Rebczyński. Przy fortepianie prof. Ludwika Grodzicka, pianistka. Początek o godz. 8. wieczór. Ceny miejsc: krzesła I-rzędne 10 K, II-rz. 8 K, III-rz. 6 K, IV-rz. 4 K, balkon 8 K. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Kotasówny, Cieszyn, ul. Jahna, w dzień przedstawienia przy kasie.

STYPENDYA DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH. Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 1500 K rocznie dla uczniów polskich zakładów na Śląsku, chcących wstąpić do średniej szkoły rolniczej i na dwa stypendya po 3000 K rocznie dla abiturjentów lub abiturjentek polskich zakładów na Śląsku, chcących się zapisać na wyższy zakład rolniczy. Podania do Ministerstwa rolnictwa w Warszawie wnosić należy do Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie z terminem do końca października b. r. Stypendyści przyjmują na się obowiązek objęcia po ukończeniu studiów służby w szkołach rolniczych na Śląsku Cieszyńskim.

PROTESTY PRZECIW GORSZYCIŁOM. Na zebraniu duchowieństwa dekanatu Wałaskie Międzyrzecze (na Morawach) d. 1. b. m. potępiono gorszący postępki prob. Stibora z Radwanic. Również wystosowano w imieniu kleru i ludności katolickiej telegraficzny protest do prez. Masaryka, premiera Tusara i min. wyznań i oświaty Habrmanna w Pradze przeciw nominacji ks. Zahradnika-Brodzkiego szefem sekcijnym dla spraw katolickich w ministerstwie.

Zahradnik-Brodzki niedawno zawarł »ślub cywilny« w magistracie w Pradze. Pokrokarskie czeskie gazety pokpiwają z protestu duchowieństwa wałasko-międzyrzeckiego; także stara bezczelna ciotka »Silesia«, będąca »Mädchen für Alles«, na żołdzie czeskim, w swej masonsko-żydowskiej arogancji wyraża w czwartkowym numerze swe żywe niezadowolenie z powodu kroku kleru w Wał. Międzyrzeczu.

CUDEM OCALENI. Z niewoli ukraińskiej wrócili podpor. 10. p. p. Nowok Alojzy z Ropicy i jednoroczny ochotnik Szlępka Stanisław z Lipowca. Obaj dostali się do niewoli podczas ofensywy ukraińskiej w maju, przeżywszy zaś całe piekło cierpień, resztkami prawie sił ucieczką się uratowali. Radość rodziców i znajomych z ich powrotu jest wielka, gdyż obu uważano za umarłych.

CZESKIE BREDNIE O PLEBISCYCIE. »Pozor« ołomuniecki donosi, że Polacy uzbrajają już teraz ludność śląską na czas plebiscytu, tworzą z regularnych żołnierzy polskich jakoby ucywilnione oddziały i t. d. Ponieważ koalicja zapowiedziała, że misja międzynarodowa prócz wojska alianckiego powoła do życia milicję z pośród ludności miejscowej, Czesi już teraz zastzegają się przeciw tej milicji, wykazując jej zbyteczność. (Wiadomo, że ludność »miejscowa« na Śląsku w obszarach spornych jest przeważnie polska, Czesi stanowią żywioł napływu.)

USTRÓJ NASZEJ ŚL. REPUBLIKI nie jest jeszcze wszystkim dostatecznie znany, gdyż inaczej nie zachodziłyby nieporozumienia, niestety nawet ze stron tych ludzi, którzy dzięki swemu wykształceniu powinni znać kompetencję poszczególnych władz. Otóż prezydium Rady Narodowej i oddziały przy tejże Radzie znajdujące się odpowiadają dawnym austriackim ministerstwom. Pełna zaś Rada Narodowa tworzy mały parlament, którego zakres działania kryje się z funkcjami austriackiej Izby posłów i Sejmu śląskiego. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego spełnia funkcje dawnego Rządu krajowego w Opawie i śl. Wydziału krajowego.

Strejki. Z nastaniem pory plebiscytowej wybuchł cały szereg strejków. Pisma krakowskie donoszą, że wywołane one zostały pieniędźni czeskiemi, co rzeczywiście brzmi bardzo prawdopodobnie. Będą to Czesi mieli dużo radości, że ich niecna robota tak dobrze się im darzy! W Kąkolnej, Darkowie, Łakach i kilku innych dworach hr. Larischa kobiety mające na dworskiem ziemniaki z działu, od tygodnia strejkują, żądając zamiast dwu dotychczasowych trzy waliki ziemniaków. Larisch nie bardzo się zleknie, bo zmarłe ziemniaki pójdą do gorzelni, gdzie dadzą mu większy zysk, niż gdyby je sprzedał ludziom na pokarm. Bolszewizm strejkowy w przemyśle nie długo potrwa, bo przedsiębiorstwa i fabryki zostaną wskutek niego tak zniszczone, że żaden przedsiębiorca nie będzie ich mógł dalej prowadzić. Wtedy chyba robotnicy sami zmuszeni będą objąć w nich gospodarkę. Czy wtedy będzie lepiej? Stracą na tem tylko robotnicy sami.

PLEBISCYT W POW. FRYDECKIM NASTAPIŁ NA ŻĄDANIE CZECHÓW. Włączenie pow. frydeckiego do terytorium plebiscytowego — czego Polacy nie żądali — nastąpiło na prośbę Czechów, którzy w ten sposób pragnęli podnieść liczbę swoich głosów przy plebiscycie i uchronić się przed doszczętną kompromitacją, która nastąpiłaby niechybnie, gdyby powiat ten pozostawiono poza obszarem plebiscytowym. Niemcy na Śląsku zachowują w sprawie plebiscytu niezdecydowane stanowisko. Socjaliści niemieccy na burzliwym zjeździe nie zdołali zająć jednolitego stanowiska.

WYLOSOWANIE PRZYSIĘGŁYCH. W czwartek, dnia 9. b. m. wylosowano przy cieszyńskim sądzie obwodowym pod przewodnictwem prezydenta dra Bocheńskiego w obecności radców sądu krajowego Radockiego i Eisenberga, prokuratora państwa Raspa i adwokata dra Schneidmessa sędziów przysięgłych. Wylosowani zostali jako główni przysięgli: Alfred Kamiński, drogurysta w Bielsku; Józef Wojnar, wł. gruntu w Simoradzu; Kubisz Jan, wł. gruntu w Końskiej 6; Cholewa Jan, robotnik w Ustroniu; Gomola Franc., robotnik w Wiślicy; Witoszek Jan, krawiec w Simoradzu; Milik Jakób, rolnik w Czechowicach; Górniak Jan, rolnik w Górnym Żukowie; Buchta Karol, rolnik w Iskrzy czynie; Hławiczka Jan, rolnik w Dziegielowie; Chlebus Janusz, rolnik w Górnym Żukowie; Zawadzki Paweł, rolnik w Ropicy; Fuzon Franc.,

rolnik w Czechowicach; Kajzar Jan, kupiec w Dolnej Lesznej; Sojka Andrzej, rolnik w Brzezówce; Stryczek Jan, gospodarz w Dziedzicach; Kupka Rudolf, szklarz w Bielsku; Legierski Tomasz, rolnik w Istebnej 265; Stasiak Jan, rolnik w Brzezówce 4; Broda Jerzy, rolnik w Ogródzkiej 4; Mrózek Jan, rolnik w Łyżbicach 31; Maciejczyk Jan, rolnik na Mnisztwie 4; Mendrok Jan, rolnik w Jasienicy; Palarczyk Karol, rolnik w Golezowie; Kłoda Paweł, rolnik w Puńcowie; Stonawski Paweł, właściciel dóbr w Błogocicach; Sikora Jan, chałupnik w Górn. Kozakowicach; Tomanek Jan, st. policyant w Trzyńcu; Węgrzyn Stanisław, nadsztygar w Starem Mieście; Jankowski Karol, prywatysta w Bielsku; Ciemała Andrzej, rolnik w Wiślicy; Dziekanik Paweł, rolnik w Puńcowie; Hess Antoni, rolnik w G. Międzyrzeczu; Januszewski Ignacy, urzędnik bankowy w Boguminie; Kubok Jan, rolnik w Kisielowie; Tomanek Jan, rzeźnik w Ropicy; b) jako sędziowie przysięgli dodatkowi: Wojnar Fr., dyr. gimn. realn.; Hilke Oskar, kupiec; Kabies Paweł, krawiec; Unucka Jan, wł. domu; Dyrna Ferdynand, urzędnik banku; Bieleś Jerzy, ad-junkt; Bystron Jan, monter; Wojnar Karol, gospodny; Rybka Jan, dozorca spedyc. z Cieszyna.

Z DZIEDZIC. (*Grenzschutz hula dalej.*) We wtorek, dnia 7. b. m. miał się pasterz przy krowach, pasących się nad granicą, naśmiewać z pruskiego żołnierza, stojącego na lewym brzegu Wisły. Nie namyślając się długo, strzelił żołnierz do pasterza i trafił krowę rolnika Franciszka Kopia (Klimanica). Krowę musiano zaraz dobić.

— Od trzech dni strejkują górnicy na szybie »Silesia«. Domagają się podwyższenia płacy. Kursuje pogłoska, że domagają się, by im wypłacano zarobek w stemplowanych koronach czeskich. Pogłoska jest dosyć prawdopodobna, bo na szybie tym pracuje wielu Czechów. Także w Brzeszczach strejkują górnicy.

Z PRÓCHNEJ. Dnia 5. b. m. spaliło się tu całe gospodarstwo rolnika Obracaja. Szkoda wynosi około 200.000 K. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia.

ZE SKOCZOWA. Polski Komitet obywat. urządza w sobotę, dnia 18. października i w niedzielę dnia 19. października 1919 w sali Kin w Skoczowie przedstawienia teatralne, na których odegrane zostaną sztuki: 1. »Prządka pod krzyżem«, baśń ludowa w trzech obrazkach przez F. Omańkowską i 2. »Moredrea«, komedya w 1 akcie E. About, przekład Walewskiego. W pauzach przygrywać będzie orkiestra wojskowa 27. p. p. Bilety można wcześniej nabyć w księgarni J. Kobieli. Początek w sobotę o godz. 7. wieczór, w niedzielę o godz. 4. po południu.

Ucznia albo czeladnika

przyjmie zaraz

JAN MAŁECKI, krawiec w Dąbrowie na Widerholcu.

Dr. Wiktor Olszak

lekarz

ordynuje w zastępstwie i w mieszkaniu

p. DR R. KUNICKIEGO lekarza we Fryszacie.

Sprzedaż kóz.

W środę, d. 15. października 1919 o godz. 10. przed południem odbędzie się w śląskim zakładzie wychowawczym w Cieszynie publiczna sprzedaż 30 dojnych kóz. Uprasza się uprzednie interesentów, by się zjawili na miejscu.

Galonki jedwabne

kamgarny i kamloty na suknie, jedwabne chustki i jedwabne materye na fartuchy nadeszły i są do nabycia po cenach przystępnych w starym sklepie

LEOPOLDA LEWINSKIEGO

w Cieszynie, ul. Głęboka 1. 56.

Na drodze z Rudzicy do Pierśca w ubiegłą niedzielę zgubiono

plaszcz (mantlik)

Rzetelny znalazca zechce go oddać za dobrem wynagrodzeniem w Urzędzie parafialnym w Pierścu.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 18. października 1919.

Nr. 82.

100,000.000!

Gazety piszą, że Czesi ofiarują na agitację na Śląsku, by ludzie za nimi głosowali, sto milionów koron. Chcą kupować Śląsk. Kupują to, co do nich nie należy. Czesi wiedzą, że Śląsk do nich nie należy, więc sypią pieniędzmi. Płacą agitatorów, dają Koźdoniowi na »Ślązaka«, kupują mąkę, cukier i wysyłają na Śląsk.

A w samych Czechach mają tyle długu, że minister skarbu dr. Raszin rzucił wszystkim, bo sobie rady z finansami i pustym skarbem dać nie mógł. Oddali potem ministerstwo skarbu prof. Horaczkowi, ale ten przejrzał książki i po kilku dniach rzekł się godności ministra. I do dziś nikt nie chce być ministrem wobec strasznych nieporządków i bliskiego bankructwa. Przecież Czesi sprzedali już wszystkie koleje Anglikom, żeby wy dostać trochę pieniędzy. W zastaw za niedawno otrzymaną pożyczkę 300,000.000 musieli oddać państwu sprzymierzonym kontrolę nad wyrobem cukru w całych Czechach! Do ich skarbu nie ma ani ententa zaufania!

Nic dziwnego. Jak się tak na wojnę z Polakami, na agitację na Śląsku wali setki milionów, to kiedyś musi zabraknąć i kolkowanych koron.

Na Śląsk ofiarują 100,000.000, ale za to już dziś ogłaszają drugą przymusową pożyczkę. W Polsce nikt nikomu przy kolkowaniu jednej korony nie wziął ani też nie zmuszał do pożyczki. A nawet polski minister skarbu wyraźnie powiedział w Sejmie przed kilku dniami, że w Polsce nie będzie żadnego przymusu podpisywania pożyczki państwowej.

Spytajcie się Czechów i tych, co ich zachwalają, czy czytali w praskich gazetach, co powiedział 6. października burmistrz miasta Pragi dr. Baxa. Powiedział, że zamiast podwyższenia małej ilości przydzielonej mąki obniżono ją jeszcze tak, że lud jest głodny, pomstuje na uli-

cach i burzy się. I powiedział dalej burmistrz Baxa, że nie chce, by powtórzyły się znowu zaburzenia uliczne i że usuwa się od odpowiedzialności za to, co się stanie, jeżeli rząd czeski będzie głodził mieszczan.

A ostrawska »Morgen-Zeitung« z 10. października pisze: »Mamy wszystko, tylko do jedzenia nic. Brak zupełnie ziemniaków na zimę, z mięsem z dnia na dzień gorzej, ze smalcem uprawia się paskarstwo, jaj niema wogóle, jeżeli są, to złe. Drożyzna wzmacnia się w zastraszający sposób. U nas o wiele gorzej niż w Austrii. W Pradze muszą wystawać kobiety z dziećmi na deszczu i zimnie całymi godzinami przed sklepami, by coś zdobyć dla siebie. W całej republice zaczyna lud szemrać przeciw tej anarchii. Dziś brak nawet »powszedniego« chleba u nas.«

W Czechach głód, zaburzenia na ulicach. Zato na Śląsk sypie się wszystko. Ale to do czasu. Polska obdzieli wszystkich sprawiedliwie — i Warszawę i zbiedzoną Litwę i zniszczoną Galicję i Śląsk.

W Czechach wojny nie było. Fabryki, cukrownie, folwarki zostały nietknięte. A co się działo w Polsce, toście widzieli wszyscy, coście tam byli w czasie wojny. Od generała do pfeifendeckla każdy wywoził do Czech na urlop całe paki i skrzynie mąki, jaj, kielbas, skór na buty i cukru. Były przecież wagony, idące prosto z Kowla, Lublina do Pragi, żeby nie było trzeba tych pak z mąką przenosić i pokazywać w Granicy i Przerowie. Jeszcze rok temu nie było w Czechach co jeść. Wszyscy żywili się żywnością z Polski. Wszystkie ciotki, kuzynki, szwigermutry przeprowadzały się z Czech do Polski na dobre papu, bo w Czechach »niczego neni«. A dziś chyba im z nieba spadło? Powiadają Czesi, że mają wszystko, a Polska nic. To są tylko sztuczki, żeby ludzi oczy szklili.

Chcecie iść do Czech? Czytaliście o Janie Klimku, zabitym przez Czechów u Barbera w Łazach, o Machu, zastrzelonym w Karwinie, o mordowni w Łazach i tylu innych gwałtach? To ma być swoboda czeska i sama dobroć?! Tam taka pewność życia?!

Chce się wam republiki czeskiej? Swojemu własnemu ministrowi Beneszowi skradli Czesi cały wagon rzeczy, kiedy wrócił z Paryża do Pragi. Tak piszą »Narodni listy« z 2. października.

Poznali się na Czechach Niemcy i Słowacy. W czysto niemieckich okolicach usuwają Czesi niemieckich urzędników i nauczycieli, wzbraniają mówienia po niemiecku. Wydano rozporządzenie w Warnsdorf, że nie wolno w adresie pisać »Deutsch-Böhmen«. A jednak Niemców w republice jest przeszło 3 miliony. Co zrobiliby z 260 tysiącami Polaków na Śląsku? — Na Słowaczynie wykupują wszystko i wywożą podobnie jak przed rokiem z Polski a nie dowożą niczego. Tam dziś ludzie korzonkami leśnymi się żywią. Niedawno ćwiczyła się w strzelaniu polska artyleria w Nowym Targu. Bliżej granicy mieszkający »obywatele czesko-słowaccy« cieszyli się już, że to bitwa, że Polacy przyjdą wnet i uwolnią ich od jarzma niewoli czeskiej. Przygotowali się do przyjęcia Polaków jako oswobodzicieli.

To maluje dostatecznie, jak Czesi potrafią dokuczyć i dojeść każdemu do żywego.

Gdyby Czesi przyszli na Śląsk, mielibyśmy tu wieczną rewolucję.

A owe 100 milionów odbiliby sobie Czesi z procentem na podatkach i na naszym żołądku. Jedlibyśmy potem, jeżeli nie korzonki, to owiesniok a chodzilibyśmy bez butów.

Zachciewa się przekupionym Judaszom rajy czeskiego, niech posłuchają, co powiedział kierownik Kolin, prezes Związku Sokołów czeskich na przywitaniu Benesza, kiedy ten wrócił z Paryża do Pragi: »Ja się wstydzę za mój cały naród. Kiedy pan i dr. Kramarz pracowaliście dla naszej lepszej przyszłości, to naród czeski zapomniał się. Nikt nie pracuje, wszyscy rozkazują. Nikt nie słucha, pełno partyi, każda grabi dla siebie. Rząd wydaje ustawy, których nikt nie słucha, bo narzuca je ulica, ciemny tłum i kilku uzurpatorów. Cuchnie w państwie czeskim. I głowa i ogon.«

Jura i Jonek.

Jura: Skąd walisz taki rozpajedzony?

Jonek: Ani sie nie pytej. Bylech we Wierzniowicach, bo tam mom szwagra, miolech tam s nim ważną sprawę, alech sie nagrzeszył, jakech przez te przegrzeszoną czechmańską czare i ty oszklliwe pomacowice przejeżdżał. Jak se to jeden rozwoży to to je straszne: we włosnym kraju jacysi cudzy raubierze z gwerami i rebulberami jednemu łaszkują po kapsach, oniucują kintok, bruclek, galaty z wyrchu do dołu — teraz uż to trwo osiem miesięcy; prawiem se: psia... tak to przeca dali być ni może, dyć by tego ani dziwocy kafrzy w Afryce nie ścierpieli.

Jura: Snoci ci czechmani teraz przed lepiścypem tego macanio nie bierą tak z ostrą. Czy cie tam brali do habtaku?

Jonek: Jakosi se na nimie uwziemi, nie wiem czemu, zaczeni po hrubelacku, alech im tam powiedział na rozum; gdo wie, coby sie było se mną robiło, ale uż my siedzieli w klasach, inaszyna zaczena jechać, pepicy w krzyk: drżte ho, to je śpiehun i sztwacz, toho trzeba na lawice aneb do stina, ale na ty bogi zieleznica nie stanęła i nie nie zrobili. Ale są to sprostocy i grondole, na mu duszu.

Jura: Ozo już to długo nie potrwo ta ostuda w pomacowicach, bo pepiki powandrują za jaki tydzień dwa tam, gde domov muj. Cóż tam we Wierzniowicach?

Jonek: Same piekło. Jeden stateczny gazda mi wyrządzoł o nikierych tych młodych, co przyszli z wojny, jacy to s nich kafable, rzeczy: jak jonku mocie chałupe, nie puszczajcie tego potel dzieckom, pokieli możecie choć jednym palcem ruszać, by sie, wom nie stało jak tu oto han temu, co mu taki smarkocz syn powiedzioł: tato, pora-lujcie mie ani nie powiem kany — ten brzydok nieszczasny.

Jura: Panie sie smiuj, toć howado nie człowiek, że sie opowozył swoimu włosnemu ojcu co takowego rzye.

Jonek: Downi jak był na wojnie, to jak przyjechoł do chałupy na horlob, to jeny złoty tatuliczku, moja mamuliczko, całował ojcw po gębie i rękach a teraz puszczo ze swoi niewyparzonej jodaczki taką ordynarną rzecz; sie ten stary ociec chudziok na tego gizarda rozplakoł. Potem mi pokozoł ten znomy drugą chałupe, prawi, tam też je taki miglanc, co nie chce starej matce wymowy obrobić. To jak ten suroń przejeżdzo ze swoigo pola przez matczyną podorówkę z bronami: to naschwoł obróci brony do góry

zębami — to je podziękowani za to, że mu gront puściła na pół darmo.

Jura: Ja, ja, nie sie uż też móc matek lutowało na swoich synów, prawi: telany sie tym nicpotokom naposylały jedzenio na wojne, człowiek wiele razy se od gęby odjon abo kupił za drogi grejcar, nabeczalymy sie nad nimi, narzykały, teraz mony taką odpłatę. No, ale takich su-roni korza Bosko nie minie.

Jonek: Ja, abych ci to jeszcze o tych Wierzniowicach wyložyl do końca; lutowol sie ten gazda, że uż tam je pół kazimierza; przyjmują każdego pejsocza do dziedziny, co ni może trefić do palestyny, jak jeny do ponikierym troche chlastu, uż je nasz, przyjmują go i basta. Jeny to muszę powiedzieć, że tamtejszy noród pod czecha patrzeć nie chce na żoden spůsob. Lepi scypnyć niż przy plewisypie dać głos za pepikami. Najedli sie ich aż po hyrtoń.

Jura: Jeny oberwajda coroz bardzy sie w czeski marmuladzie kolce; uż bai swojā unuce po czesku za czechmański piniądze pisze, potem to unocz w gnojówce i durkuje w ostrawie i puszczo między swoi barany. Jest prawda, że już tych wajdzicszków nicna bardzo moc, bo sie ponikierzy z tej jego owczarnie zawczasu wytra-

Czeskie sztuczki plebiscytowe.

Na jakie sztuczki puszczają się Czesi w swej agitacji plebiscytowej, świadczą następujące fakty:

1. Przebrali całą kompanię żołnierzy czeskich w mundury polskie i kazali im odgrywać polskich dezertów. Rzekomi ci dezterzy waleśają się w Szumbarku, Szonowie, Datyniach i okolicy, rozpowiadając, że głód i złe obchodzenie się oficerów zmusiło ich do dezercji. Rozpowiadają niestworzone rzeczy o stosunkach polskich. Czesi pozbiali na kadrę tych komedyantów naturalnie ludzi, umiejących po polsku.

Specjalni agitatorzy rozpoczynają »rozchowy« z rzekomymi dezterami i raczą ich kielbasą i chlebem, na co oni, niby ogromnie zgłodnieli, rzucają się i z żarłocznością spożywają. Ludzie nasi nie dają się jednak łapać na tę marną komedię i w kilku miejscach zdemaskowali już komedyantów.

2. W Łazach Czesi zwołują zgromadzenia zapomocą polskich afiszów. Aby zaś ściągnąć na nie Polaków, ogłosili n. p. w ostatnią niedzielę, że referować będzie p. Papuga, sekretarz związku polskich górników. Naturalnie było to kłamstwo.

3. W gminach koło Ostrawy dozorczy denuncyują wybitniejszych polskich górników, których na tej podstawie pociągają się do przesłuchania w policyjnym komisaryacie w Ostrawie. Tu zmusza się górników pod grozą więzienia do podpisywania deklaracji, że nigdy nie będą w słowie, ani uczynku występowali przeciw republice czesko-słowackiej.

4. Górników, którzy dzieci swe zamiast do szkół czeskich zapisali do polskich, zastraszają dozorczy czeszy, że odbierze im się prawo do korzystania z konsumów robotniczych.

5. Żołnierz czeski, który przed paru dniami zamordował w Karwinie górnik polskiego Klimka, znajduje się dotąd na wolności i nawet się odgrza, że los Klimka spotka i innych, którzyby agitowali za Polską.

Niepowodzenie czeskiej pożyczki na Śląsku.

W ostatnich dniach rozwinęli Czesi gorącą agitację za pożyczką czeską. Na posiedzeniach Wydziałów gminnych w szeregu gmin roztrząsano już tę sprawę, ale Wydziały gminne uchwałyły wstrzymać się od subskrypcji, obawiając się, że w razie włączenia ich gmin do Polski, pożyczki czeskie zostaną unieważnione.

Właścicielom gospód w zagłębiu węglowym zagrożono, że jeśli nie będą subskrybować pożyczek, nie otrzymają przydziału spirytusu.

Mimo te wszystkie groźby, pożyczka nie postępuje, gdyż wśród ludności, a nawet wśród żydów i Niemców panuje przekonanie, że Śląsk cały przypadnie Polsce.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Uroczyste otwarcie uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W sobotę, dnia 11. b. m. odbyło się w obecności Naczelnika państwa Piłsudskiego, ministrów, sędziwego Wład. Mickiewicza, syna wielkiego poety, marszałka Sejmu, licznego grona posłów, zastępców wszystkich prawie dzielnic i części Polski uroczyste otwarcie nowo wskrzeszonej do życia wszechnicy polskiej Stefana Batorego w Wilnie. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez ks. b. krakowskiego ks. Sapiehę i podniosłem kazaniu ks. arcyb. Teodorowicza, wygłosił Naczelnik państwa mowę powitalną o znaczeniu wskrzeszonego uniwersytetu i posłannictwie ziem kresowych, poczem wręczył rektorowi Siedleckiemu berło uniwersyteckie oraz łańcuch z orłem i pierścien.

Uroczystość zjednoczenia wojsk polskich w Krakowie. W niedzielę, dnia 19. b. m., w piątą rocznicę wymarszu w pole 2. brygady legionów polskich odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód zjednoczenia wojsk polskich. Na uroczystość przybędzie Naczelnik państwa Piłsudski, prymas ks. arcyb. Dalbor i inni biskupi, generalicy, rektorowie uniwersytetów, posłowie sejmowi i legacye ze wszystkich części Polski. Ze Śląska Cieszyńskiego wyjeżdża liczna deputacja, złożona z reprezentantów Rady Narodowej i wojskowości, górali, górników, kobiet w uroczystych strojach śląskich. — W poniedziałek, dnia 20. b. m. otworzy Naczelnik państwa osobiście akademię górniczą w Krakowie.

Sejm warszawski o aprowizacji. Na wtorkiem posiedzeniu komisji aprowizacyjnej Sejmowi został przedłożony rządowi projekt o obrocie ziemiopłodami w roku 1919-20. Jest to ów zapowiadany projekt, dotyczący sekwestru zboża. W myśl projektu miałyby podlegać zajęciu wszystkie gatunki zboża, jak pszenica, żyto, jęczmień, owies i ich przetwory. Handel i przeróbka ziemniaków podlega specjalnym przepisom. Wolne od sekwestru pozostaje zboże na siew, na wyżywienie siebie i rodziny, oraz inwentarza. Przekraczający ustawę byłiby karani aresztem od 14 dni do 6 miesięcy lub grzywną od 5000 do 150.000 k. Przy ministerstwie aprowizacji zostanie utworzona Rada aprowizacyjna, składająca się z 30 członków, w skład której mają wejść posłowie, przedstawiciele większych miast i t. p. Rada aprowizacyjna będzie wydawała opinię o aprowizacji kraju.

Z Narodowego Zjednoczenia Ludowego. W dniu 7. b. m. odbyło się zebranie Zarządu stronnictwa, które złączyły się w »Narodowym Zjednoczeniu Ludowym«. Zarządy te zlikwidowały swoją działalność, natomiast wybrano zarząd tymczasowy, w skład którego weszli: poseł ks. kan. W. Błaziński — prezes, pp. A. Maj, J. Mąkowski i dr. Falkowski — wiceprezesi, M. Łazęcki i poseł Kaźmarek sekretarze, inż. K. Stawecki — skarbnik i członkowie: pp. Sołtyk, Sikora, L. Siemieniński, ks. prof. Wyrebowski, B. Krzykowski, ks. Dziennicki, Józef Piotrowski, ks. Sykalski, Waliński i Momentowicz. Omówiono cały szereg

spraw organizacyjnych oraz uchwalono zwołać Zjazd delegatów Kół i Okręgów oraz mężów zaufania Narodowego Zjednoczenia Ludowego na dzień 25. i 26. listopada b. r. Zjazd ten między innymi sprawami dokona wyborów do stałego Zarządu Głównego Stronnictwa.

CZECHO-SŁOWACYA.

Nowe gwałty czeskie na Słowaczynie. Według wiadomości, jakie nadeszły z Słowacyi, ks. Hlinka, znany działacz i patriota słowacki, który w ubiegłym tygodniu powrócił z Paryża do Rużomberku, został tam aresztowany przez władze czeskie pod zarzutem zdrady stanu. Nie pierwszy to raz czcigodny kapłan zapoznaje się z więzieniem. Na parę lat przed wojną głośnym stał się w całej Europie proces jego i kilkudziesięciu włościan z jego parafii, którzy oparli się zamknięciu szkoły słowackiej w swojej wsi i ustąpili dopiero przed wojskową przemocą. Wszyscy wraz z ks. Hlinką, który zasłaniał swoich parafian przed madziarskimi kulami, zostali skazani na długoletnie więzienie, a dzienniki czeskie sławiły wówczas bohaterstwo i patriotyzm skazanego i ogłosiły go męczennikiem sprawy słowackiej. Dziś Czesi, którzy po Madziarach opanowali Słowację, wiążą słowackiego patriotę i chcą go postawić przed sądem wyjątkowym. Nie będzie więc stawiony przed właściwym sądem w Rużomberku, ale nowi władcy Słowacyi szukają specjalnego trybunału, któryby go na pewne zasadził! — Wogóle stosunki na Słowaczynie zaostrzają się coraz bardziej. W ostatnich dniach ogłoszono tam nawet dyktaturę wojskową, a jednocześnie skasowano ostatni ślad autonomii słowackiej, przenosząc t. zw. ministerstwo słowackie z Preszburga do Pragi. Wszystkie te zarządzenia przychodzą do skutku wobec tego, że lud słowacki nie posiada obecnie własnego przedstawicielstwa. T. zw. zgromadzenie narodowe czesko-słowackie składa się z posłów mianowanych, a z Słowacyi powołano wyłącznie osobistości, zawisłe od Czechów. Minister Szrobar oświadczył niedawno publicznie, że wyborów w Słowacyi nie można rozpoczynać, ponieważ wypadłyby niekorzystnie dla unii z Czechami; dopiero więc trzeba »administracyjnie« przekonać Słowaków o ich przynależności do państwa czeskiego, a do tego ma służyć dyktatura wojskowa, która będzie najlepszą ilustracją tej wolności, jaką przyniesli Słowakom.

W przededniu rewolucji na Słowaczynie. Na Słowaczynie wre. Wskutek brutalności czeskich najazdców rozwinął się na Słowaczynie bardzo poważny ruch przeciw Czechom. W Koszycach szerzy się ruch powstańczy uciskanego ludu słowackiego pod hasłem zupełnej niezawisłości zarówno od Pragi jak i od Budapesztu. Na Rusi Węgierskiej ogłosił gen. Hennoque, jako naczelnik zbrojnych sił czeskich, rządy wojskowe i stan oblężenia. Dla wydania dalszych zarządzeń zjeżdżają do Munkaczu naczelny gen. Pelle, min. obrony kraj. Kłofacz i inspektor armii Machar.

Czeskie gwałty wobec prasy polskiej. Komisaryat policyjny w Mor. Ostrawie wydał rozkaz wszystkim urzędowi pocztowemu, urzędowi administracyjnemu i dowództwu wojskowemu w Kar-

cili, zostali jeny ci parszywcy, co tak radzi bierą pełnemi gorściami.

Jónek: Z uślimtanej klotki uż też bai pore ptoków uleciało, a teraz zaczynają wyśpiewować na oberwajdzie niepiekne pieśniczki. Oberwajda próbuje strzelać na nich ze szlajdry, ale czeski broki są jakisi daremne, po teraz żodnego nie trefił. Z pod wotu go wyprali na pysk, poszeł po cichu ku wałachom na służbę i jeździ za czeski piniądze i warzechuje, wychwolo czechów i namowio głupich i tych, co radzi bulkną czeski siwule za darmo, abo sie łakomią na czeski grejcar, by jeny głosowali za pepikami.

Jura: Ten jeden ptozek mu szpatnie zaciurkoł. Mychmy to downo prawili, że oberwajda wszystko robi jeny gwoli hyry i piniędzy, to tako prawdziwo judoszowsko notura: Gdo da wic. Nejprzód był polokem, potem poszeł za pogonicza do hajloków, a teraz za postrzednika ku pepikom — wszystko dlo kszeftu. Taki pyrcok, co ni mo sumienio ani za szpyndliczą główkę, sie nie godzi ani lucyperowi pod chwost, — no ale czechmani go przyjenit, szmajchlują mu, sypią judaszowski kolkowane — wszystko do czasu, Pon Bóg na wieki.

Jónek: Na takigo nie inszygo jeny stary oszkrabek, zamoczać w niepieknej wiecy pod

chlewkami i szastać głowa nie głowa, bo inszego taki nie zasłuży. Jak też ponikierzy mogą czechmanów wychwolać i tak noród bałamacić, aby szeł do tych suroni na otroka? Czy nie pamiętają, jaki to fałeczny noród? Nejprzód sie z polokami ugodzili, ugođe spisali, przyciśli sekret, a jak naściągali tych rozmaitych wisielców z całego świata, spuścili sie jak szarańcza na nasz kraj i zaczeni tak prowadziwie po czesku gospodarzyć.

Jura: Ponikierzy mają kurzą pamięć i bezmala uż zapomnieli, co tu ci krowińczorze pochali z początku. Teraz jak mo być plewisyp, to by cały noród ocukrzyli — a w zimie co było? Przeciepowali całe chałupy, że to niby chładają gwerów, kradli przy tem co im wpadło do gorści, ludzi smykali po welitelstwach, jak jakich zbujów, choć im żoden nic nie robił, bili, przezywali, pluli po gębie, — wtedy pokazali prowadziwą czeską noture.

Jónek: Toć, teraz jak widzą, że niepeć, to na te czechmańskiego lwa z otwartą paszczką wdzioli barani kożuch, ale jakby też Śląsko dostali, no myślę se, toby pochali gorszy niż na Słowiokach, toby se pohólali, toby dziepro pokazali, co umia. Jak se ślimtocy chcą być pod czeskim bykow-

cem, o mie a za mie niech idą do czeskigo raj, ale my chcemy być przy Polokach, kany naszy ojcowie robili i umierali, na tej polski ziemi, temu wszyscy do jednego bedeny głosować za Polską.

Jura: Nejlepi poznać, jakby oni nagrowali z naszym narodem, co uż teraz robią. Zakozali puszczać polski gazety przez lynije, wszystko bierą i posyłają do Ostrawy, bo sie boją, by sie ludzie nie dowiedzieli prowdy. A na Słowiokach to już se poczynają jak jacy herodesi, kradną ludziom z pod gęby wszyčiuśko, niedowno zawrzyli patra Hlinka i odsmyczyli do hareshu do Hołomuca.

Jónek: Joch cosi słyszol, że Słowiocy już tego wszyckiego ni mogli snieść i zespuryli się na czechmanów, rzeczy fora ze dwora wy zbuje milionscy. Tuż pepikom na Słowiokach guńka porządnie tle. Jak nasz noród też chce być w taki niewoli i chce dzieci przedać na otroków, niech podpisuje za czechami. Mądry i porządny człowiek nie przedo swoigo sumienio i swoich potomków za troche czeski marmulady abo za fałszywy grejcar. Przydź też na kiermasz, se zaś troche pofulomy.

winie, ażeby gazety polskie, szczególnie śląskie, między innymi także »Gwiazdkę Cieszyńską«, z powodu ich »nieprzychylnego stanowiska i ciągłego szczwania przeciw republ. czesko-słowackiej«, zaraz w urzędach pocztowych konfiskowano i przesyłano je do komisaryatu w Mor. Ostrawie. W ten sposób ludność polska za linią demarkacyjną jest dzięki tej bezprzykładnej brutalności obcych najeźdźców pozbawiona polskich gazet. Dostaje ona do rąk tylko pisma czeskie i renegackiego »Ślązaka«, który wychodzi w Mor. Ostrawie. Ładna to »wolność słowa« w czesko-słowackiej republice!

FRANCYA.

Ratyfikacja traktatu pokojowego. W poniedziałek, dnia 13. b. m. ratyfikował prezydent republiki francuskiej Poincaré traktat wersalski. Dnia 16. b. m. nastąpił w obecności posłów belgijskiego i polskiego uroczysty akt ratyfikacji traktatu pokojowego. Obaj posłowie podpisali ważny dokument.

SEKRETARYAT PLEBISCYTOWY »ZWIAZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW« W CIESZYNIE, HOTEL CENTRALNY,

naprzeciw Głównego dworca, rozpoczął swoją działalność i uprasza wszystkich tych, którzy chcą się poświęcić pracy plebiscytowej, o podanie swych adresów. Ktokolwiek czuje się na siłach i ma odpowiednie zdolności powinien je w tak ważnej chwili poświęcić dla tej pracy; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i godność naszego stronnictwa. Po informacyjnej wskazówce należy się zwracać do sekretariatu pod adresem wyżej wskazanym. Dla przyjmowania stron wyznaczono godziny od 10. do 12. przed południem i od 3. do 4. po południu w dni powszednie.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIA LUDOWE ZWIAZKU ŚL. KATOLIKÓW odbędą się: w niedzielę, dnia 19. października o godz. 4. po poł. w gospodzie p. Buchty w Jaworzu; o godz. 4. po poł. w gospodzie p. Gronnera w Wędrzynie; w niedzielę, dnia 26. października o godz. 4. po poł. w gospodzie p. Weinera w Jasienicy.

GENERALNY SEKRETARYAT katolickich stowarzyszeń oświatowych w Cieszynie mieści się przy placu Farnym l. 2 (fara) na parterze. Godziny urzędowe od 9—12 i od 2—3. Sekretaryat prowadzi ks. Leopold Biłko. Sekretaryat jest centralną wszystkich katolickich stowarzyszeń oświatowych na Śląsku, udziela rad, wskazówek i pomocy przy zakładaniu stowarzyszeń i prowadzeniu tych stowarzyszeń.

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CIESZYNIE. Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 19. b. m. o godz. 1/2 3. po południu w salce parafialnej. Uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Z GŁÓWNEGO KOMITETU PLEBISCYTOWEGO W CIESZYNIE. Uprasza się wszystkie osoby, przynależne do Śląska Cieszyńskiego o zgłaszanie swoich adresów do Głównego Komitetu Plebiscytowego w Cieszynie, Hotel Centralny, I. p., nr. telef. 12, następującymi rubrykami: 1. Imię i nazwisko. 2. Data urodzenia. 3. Dokładny adres. 4. Gdzie i kiedy mieszkał poprzednio na Śląsku. 5. Od kiedy i gdzie przynależny. 6. Narodowość. 7. Wyznanie.

KONFERENCJA DELEGATÓW Polskich Związków zawod. robotników chrześcijańskich odbyła się w niedzielę, dnia 5. października w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie. Przybyło przeszło 50 delegatów i kilku gości. Z ramienia Związku centralnego przybył p. Puchałka, sekretarz generalny z Krakowa i p. Biechowiak, sekretarz okręgowy z Łodzi. Konferencję zaszczycił także swoją obecnością ks. poseł Londzin, który zapewniał zebranych, że społeczeństwo nasze zawsze poprze słuszne żądania robotników i przyjdzie im z pomocą. Ze sprawozdania Sekretariatu cieszyńskiego podnieść trzeba, że ruch organizacyjny, który w maju b. r. ponownie rozpoczął, pomimo niebываłego teroru ze strony socjalistycznej coraz to większe robi postępy. Dziś cały Śląsk pokryty jest siecią organizacji, które liczą już tysiące członków. Coraz częściej napływają zgłoszenia od robotników, by założyć u nich organizację zawodową, opartą na zasadach chrześcijańskich, bo »opieki« czerwonej już mają dosyć. Po wyczerpaniu obszernego porządku dziennego uchwalono następujące rezolucje: 1. Konfe-

rencja delegatów Polskich Związków zawod. robotników chrześc. protestuje jak najenergiczniej przeciw terrorowi socjalistycznemu, wywieranemu na robotnikach, należących do chrześcijańskiej organizacji zawodowej i wzywa Radę Narodową, by położyła kres temu terrorowi, a robotników chrześcijańskich wzięła w stanowczą obronę. 2. Konferencja okręgowa delegatów Pol. Związków zawod. robotników chrześc. wzywa członków tej organizacji oraz wszystkich polskich robotników, by przy nadchodzącym plebiscycie nie tylko sami oświadczyli się za Polską, ale i innych do oświadczenia się w tym duchu przekonywali.

Z KOMISYI SZKOLNEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Do statusu osobistego nauczycieli ludowych z dniem 1. stycznia 1919 zostali włączeni: w powiecie cieszyńskim: Jan Burian z Puńcowa I., Jerzy Dziadek z Żukowa Dolnego, Karol Fukała z Wędrzyny II., Jan Gabryś z Łyżbic, Marya Kubiszówna z Gnojnika II., Paweł Kukucz z Grodziszcz II., Pius Benda z Cieszyna, Marya Folgnierówna z Cieszyna, Ludmiła Turcsanówna z Trzyńca i Karol Werlik z Cieszyna; w powiecie frysztańskim: Józef Niemiec z Dąbrowy i Henryk Krygiel z Suchej Górnej; w powiecie bielskim: Jan Mrozik z Brennej I., Adam Podżorny ze Skoczowa, Helena Gorączkówna ze Świętoszówki, Wanda Komorkówna z Pierścica i Karol Praus z Międzywiescia (z dniem 1. stycznia 1917).

POSADY NAUCZYCIELSKIE W KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM. Oddział szkolny regencji II. komunikuje pismem z daty: Poznań, 5. października 1919, l. 2514, że wszelkie podania o posady w Księstwie Poznańskim należy wnieść w drodze urzędowej przez Komisję Szkolną Księstwa Cieszyńskiego. Podania wniesione wprost do Poznania, nie będą uwzględnione.

WIECZORNICA. Staraniem Pol. Towarz. gimn. »Sokół« w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 19. października b. r. w sali »Dziedzictwa« bl. J. Śarkandra na Starym Targu wieczornica, na której druh prezes dr. Jan Galicz wygłosi odczyt n. t.: »Zadania i cele Sokolstwa polskiego w chwili obecnej«. Po odczycie odbędzie się zabawa towarzyska z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstępne wynosi 3 K od osoby, bilet rodzinny na 3 osoby 6 K. Wstęp tylko dla członków i przez tychże wprowadzonych gości. Wieczornica ta jest pierwszą od czasu, w którym ruch w Towarzystwie naszym wskutek wojny zupełnie ustał. Urządzając ją, pragnie Wydział rozwinąć dawne tradycje i spodziewa się, że członkowie nasi i ich rodziny jak najliczniejszy w niej wezmą udział.

KONCERT. Przypominamy, że w niedzielę, d. 19. b. m. o godz. 1/2 8. wieczorem odbędzie się koncert poezji i pieśni Henryka Millera, artysty opery lwowskiej i krakowskiej i dra Bronisława Fellerla. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Kotasówny.

ZAOPATRZENIE w ZIEMIANKI. Gminny Urząd gosp. uprasza usilnie wszystkie strony rejonów I., VII., VIII. i IX., które dowóz ziemniaków zapłaciły, by pobrane kartki oddały w rzeźni, gdyż prawdopodobnie w śróde lub w czwartek ziemniaki nadejdą i dowóz do domów się rozpocznie. Dowóz obniżył się na 6 K, przeto przy oddaniu kartki zwróci się 4 K, wybrane za dowóz.

PRZYDZIAŁ TYTONIU. Obecnie przydziela się w trafikach zagraniczne papierosy po 34 hal. sztuka. Na odcinek karty tytoniowej nr. 39 do 42 włącznie wypada po 10 sztuk. Zwraca się uwagę na to, że w razie, gdyby wszystkich 40 sztuk nie podjęto naraz, można podjąć je dwukrotnie po 20 sztuk na dwa odcinki karty tytoniowej. Prawo pobierania na kartę tytoniową gaśnie z d. 28. października b. r. Po tym dniu należy pozostałą ilość papierosów sprzedać przychodniom.

TOWARY W »IMPEKSIE« BIELSKIM. Wzywa się wszystkie Organizacje konsumowe i rolnicze, by w poniedziałek, dnia 20. października b. r. zgłosiły się w składach »Impeksu« w Bielsku, ul. Kolejowa l. 29, celem zakupna następujących artykułów, które w świeżym transporcie nadeszły. Można zakupić: zefiry, bawełniaki, molina, drukowane, oksfordy, płótna, dreluchy, koszule damskie, pastę do bucików, nici, materje na cychy czyli poszewki i buciki damskie oraz obuwie męskie. Strony później się zgłaszające nie będą mogły być uwzględnione.

WYJAZD NA ROBOTY DO FRANCYI. Robotnicy ze Śląska, zamierzający się udać na roboty do Francji, winni zgłaszać się osobiście

lub listownie do jednego z następujących urzędów: Rada powiatowa, Chrzanów; Zarząd baraków nr. 36, Oświęcim; Biuro pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. Wyjazd nastąpi tylko w zbornych grupach. Termin będzie podany później. Francuskiej Misji w Warszawie przysługuje prawo odmówienia wyjazdu w pewnych wypadkach.

Z BŁĘDOWIC. (Nieproszeni goście.) Po krótkiej przerwie w całej okolicy pełno wojska czeskiego. Blisko 600 żołnierzy, należących do 81. pułku, rozlokowało się u nas. Wszyscy pytają z trwogą w sercu: »Jak długo zostaniecie«, a zawsze brzmi odpowiedź kpiących z nas żołdaków »aspoń na 3 miesiące«. Takie słowa działały jak brzytwa. Czy już z wszystkiego chcą nas odczłupić, z ostatniej miarki ziemniaków i zboża, z ostatniej wiązanki siana?! Ojczyzno, wyzwól nas z tych kajdan.

Z CIERLICKA. (Uroczystość jubileuszowa.) W niedzielę, dnia 12. b. m. obchodzono tu potrójną uroczystość, a mianowicie: 150-letni jubileusz istnienia miejscowego kościoła parafialnego i 10-letni jubileusz istnienia miejscowej straży pożarnej. Uroczysty dzień zapoczątkowano nabożeństwem, odprawionem przez ks. gen. wikaryusza Jerzego Kolka, podczas którego miejscowy proboszcz w gorących słowach przedstawił znaczenie uroczystego obchodu. Po nabożeństwie przeprowadziła straż pożarna sikawkę przyozdobioną świeżymi kwiatami do nowej składnicy, gdzie naczelnik straży, kierownik szkoły p. Józef Wagner, w krótkim ale treściwym przemówieniu dziękował licznie zgromadzonej ludności za dotychczasowe poparcie i prosił o dalsze opiekowanie się strażą. Kiermasz oraz zakończenie tegorocznych żniw obchodzono tego samego dnia zabawą ludową.

— (Znów czeskie wojsko.) Batalion czeskiej konnicy, który na początku października bawił przez 3 dni w naszej gminie, otrzymał nagle rozkaz odmarszu. Odetchnęliśmy po tej zmurze, bo żołnierze nas tem więcej zapewniali, że już inne wojsko czeskie do nas nie przybędzie ze względu na głosowanie ludowe, które się wkrótce odbędzie. Kiedy w chwili odmarszu zagrała muzyka wojskowa »Kde domov můj«, to na to pytanie żołnierze czescy, stojący w szeregach, skierowali swój wzrok jakby w odpowiedzi na to muzykalne zapytanie w stronę Ostrawicy. Komendant zaś w te odezwał się słowa: »Gdy przyjdziecie do domu a przeniesiecie się do cywila, bądźcie ludźmi godnymi republiki czeskiej i głoście, żeśmy nasz drogi Śląsk wygrali, a to bez wszelkiego przelewu krwi...« Po upływie kilku dni rozgościł się u nas batalion czeskiego pułku piechoty nr. 81. Ciekawe jest, że batalion ten, jak twierdzili oficerowie, z rozkazu czeskiego brygadiera ma wkroczyć do Cieszyna i tam zostać załogą od chwili, kiedy Cieszyn przyłączony zostanie na zawsze do czeskiej republiki. Cieszcie się »bratrz« nadzieją. Gruszki na wierzbie a głupiemu radość!

— Po dłuższej i bardzo bolesnej chorobie umarła tu obywatelka ś. p. Alojzya Czyżowa, żona rolnika, matka dziesięciorga dzieci. W pogrzebie, który się odbył dnia 6. b. m., brała liczny udział ludność miejscowa, gdyż zmarła była dla swej pracowitości i zgodliwości powszechnie poważana.

Z GRODZISZCZA. (Nieszczęśliwy wypadek.) Czescy żołnierze, niepokojący swą obecnością ludność tutejszą, są powodem różnych nieszczęść i klęsk, bo nie mając żadnego zajęcia, spędzają sobie nudy niegodziwymi zabawkami, jako to zabijaniem ryb w rzekach i stawach za pomocą ręcznych granatów, rzucanych do wody. Przed kilku dniami znalazł chłopiec taki granat w potoku, a nie znając przedmiotu, przyniósł go do domu, gdzie się nim bawił tak długo, aż granat eksplodował i chłopca tak strasznie pokaleczył, że tenże wkrótce wśród wielkich boleści wyzionął ducha.

Z ORŁOWEJ. Wydział szkolny Szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej zawiadamia, że z dniem 1. listopada b. r. otwiera na razie kurs szycia i kroju. Bliższe szczegóły i warunki ogłoszą się później.

Z PIERSCA. Dnia 12. b. m. odbyło się tu zgromadzenie »Związku śl. katolików«, na które przybył ks. poseł Londzin. Zgromadzenie zagał ks. dziekan Sobecki, poczem zebrani wybrali sobie na przewodniczącego p. Kosowskiego. Ks. Londzin przedstawił w jednogodzinnej mowie obecne położenie polityczne na Śląsku Cieszyńskim, wzywając, by każdy Polak na Śląsku uczynił wszystko, co w jego siłach leży, by plebiscyt wypadł jak najlepiej. Ku końcowi omawiał spra-

wy organizacyjne, dotyczące »Związku śl. katolików« i chrześcijańskiej organizacji zawodowej. Po nim zabrał głos p. Głuszek z Cieszyna, który wykazał korzyści i konieczną potrzebę zawodowej chrześcijańskiej organizacji. P. Tomanek, kierownik szkoły i inni mówcy omawiali sprawy aprowizacyjne, zaopatrzenie ludności w węgiel, ziemniaki i w zboże na zasiew. Ks. poseł Londzin udzielał na zapytania wyczerpujących informacji.

ZE STANISŁOWIC. Podczas zabawy wesołej, która odbyła się w gospodzie na Kościelcu, wpadła patrol czeska do sali, podczas gdy większy oddział czeskich żołnierzy osaczył gospodę i odgrażał się w błazeński sposób muzykantom za to, że grali marsz, którego ostatnie tony brzmią podobnie do końcowej melodii hymnu »Boże wspieraj«. Musi ten czeski »stat« stać na bardzo kruchych nogach, skoro w takich drobnostkach widzi groźne niebezpieczeństwo.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Anna Sużcik w Cieszynie 2 K; dr. Leon Wolf, adwokat we Fryszacie 20 K; p. Jan Buryan w Wapienicy 4 K; ks. Józef Polaczek, wikary w Tłumaczu 100 K; p. Jan Nowak, rolnik w Mostach 50 K; p. Jerzy Janota w Sibicy 2 K; N. N. 135 K; składka, zebrana na zgromadzeniu »Związku śląskich katolików« w Dolnem Międzyrzeczu 152 K 20 h; składka, zebrana przez p. Węglawową na weselu p. Jana Hałasa z p. Maryanną Dziechówną w Małańkowicach 205 K 60 h; składka, zebrana na weselu p. Jana Budnioka z p. Maryą Macherówną w Górnem Międzyrzeczu 110 K 50 h; N. N. z Lublina 35 K; składka, zebrana drogą licytacji przez p. Fójcikową na weselu p. Franciszka Gałuszki w Dolnem Cierlicku 100 kor.; nieprzyjęte przez ks. Londzina 50 K; p. Maciąga z Jordanowa 200 K; ks. Karol Janoszek, prob. w Zabrzeżu, zamiast życzeń ślubnych p. Ozaistowi, porucznikowi w. p. z p. Zofią Krupiąską 20 K; N. N. 1200 K; wychowankowie Internatu z okazji imienin swego dyrektora 100 K; p. Jan Czarnecki, kupiec w Bobrku 20 K; p. Anna Fuskówna w Zabłociu 2 K 50 h; p. Franciszek Gabzdyl w Dzieńmorowicach 15 K; p. Karol Kübel, kierownik szkoły w Koniakowie 5 K; ks. Jan Kopeć, wikary w Wielkich Kończycach 80 K (dar św. Jadwigi). Za wszystkie datki składa najgorętszą podziękę, upraszając o dalszą łaskawą pamięć — Wydział »Opieki«.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę p. E. Rycko w Sibicy: p. Jerzy Międzybrodzki 2 K, p. Ewa Rycko 2 K, p. Marya Heczko 2 K, p. Jan Augustyn 2 K, p. Smierczek 2 K, p. O. S. Bobkówna 2 K, p. Joanna Aleksander 2 K, p. Ella Ryckówna 2 K, p. Józef Rycko 2 K, p. Józef Herelz 2 K, p. Jan Macura 2 K, p. Anna Kokotek 2 K, p. Anna Kozłówna 1 K, p. Hela Branna 2 K, p. Jan Straka 1 K, p. Emilia Branny 2 K, p. Józef Branny 2 K, p. Paweł Macura 3 K; na listę p. Albertyny Dostalowej w Karwinie: p. Joanna Krzystek 2 K, p. Józef Zelek 2 K, p. Teresa Hanzlik 2 K, p. Teodor Waniek 4 K, p. Dola Witoszkówna 2 K, p. Bura Barbara 2 K; p. Henryk Waniek 2 K; p. Albertyna Dostalowa 2 K; na listę p. Rudolfa Biłki w Rychwałdzie złożyli: p. Kielarówna 2 K, p. Janeczówna 2 K, p. Szalonek 1 K, p. E. Szostok 1 K, p. T. Majewska 1 K, p. Skuliha 1 K, p. Jakób Urbańczyk 2 K, p. Walenty Dostal 1 K, p. Anna Biłkówna 2 K, p. Rudolf Biłko 2 K, p. Anna Włoszkówna 10 K, p. Antonia Adamikowa 2 K, p. Bernard Włoszek 2 K, p. Andrzej Kowalski 2 K, p. Rudolf Kowalski 2 K, zebrane przez p. Józefa Wojacka z Krasnej na weselu p. Sztuki z p. Manią Handzlikówną w Kisielowie 59 K. — Za powyższe dary i składki składa serdeczne »Bóg zapłać« i dołącza prośbę o nowe datki Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Sojusz Niemców z ukraińskimi hajdamakami. Niemcy zorganizowali »wbrew traktatowi pokojowemu na wielką skalę służbę lotniczą, by utrzymać ścisłą łączność z hajdamakami i bolszewicką Rosją, skierowaną przeciw Polsce. Lecz jakoś latawcę prusko-hajdamackie nie mają szczęścia. W ciągu niewiele tygodni spadły 4 aeroplany, ostatni wypadek zaszedł dnia 12. b. m. koło Żywca. Ołbrzymi aeroplan przyleciał od strony Babiej Góry; wskutek silnej śnieży, zaciemniającej zupełnie widok, obniżył się znacznie, uderzył śmigłą o dąb rosnący na wzgórzu, spadł natychmiast na ziemię i stanął w płomieniach. Obok płonącego latawca zobaczyli górale, którzy nadbiegli na miejsce katastrofy, 3 ludzi, z których jeden mimo pomocy zmarł, pod aeroplanem zaś leżało 2 ludzi, palących się jak żywa pochodnia. Dwaj pozostali przy życiu podrozumni przyszli wkrótce do siebie i zostali odestawieni przez dowódcę batalionu żywieckiego kap. Głodzkiego do Żywca. Stwierdzono na podstawie zeznań tych 2 ocalałych, że rozbity aeroplan był ukraińskim i leciał z Kamieńca Podolskiego do Berlina. Jeden z lotników jest oficerem niemieckim, drugi studentem ukraińskim. Przy obu znaleziono ważne papiery, dokumenty i korespondencje.

Bardzo trafnie określił Niemcewski Czechów: Wielu rzeczy będą musieli nauczyć się od Polaków. Ze rycerskość polska, słowność, honorowość, uczciwość w stosunkach, ideały stanowią wartości realne, bez których żaden naród nie będzie narodem wielkim. Cały sposób myślenia Czechów jest filozoficzną jednowiekówką. Odniezmysłszy się w stuleciu osiemnastym, chwycili w swe płuca tylko powietrze wieku dziewiętnastego, który właśnie skończył nad Marną, pod Verdunem i w kwaterze głównej byłego cesarza Wilhelma. Nie mając żadnej idei, Czesi będą teraz zmieniali swe projekty polityczne, jak rękawiczki. Rzucić się będą na wszystkie strony, aby coś uszczknąć. I wszędzie przegrają.

Francuz z XII wieku o Czechach. Właściwości narodowe utrzymują się przez wieki w stanie niezmiennym.

Świadczą o tem spostrzeżenia o Czechach, zawarte w najstarszej naszej kronice historycznej, t. zw. kronice Galla, napisanej przez mnicha Francuza, przebywającego na dworze króla Bolesława Krzywoustego. Są one obecnie tak świeże, że prawie dadzą się zastosować do dzisiejszych zdarzeń. I tak mówi Gall, że »Czesi są to wrogowie Polski najbardziej zawzięci«. Głównym zaś rysem, którym Gall charakteryzuje Czechów, jest szczególnie umiłowanie przestępstwa siódmego przykazania! Przytem posługuje się Gall porównaniem, że »Czesi jak wilki drapieżne wybiegają z lasów na łupież, grabią, palą i niszczą Śląsk i ze zdobyczą uciekają chyłkiem napowrót«. Kiedy cesarz Henryk wybiera się na wojnę do Polski, zachęcają go do tego: »Czesi nawykli żyć z łupiestw i rabunków, znając drogi i przejścia przez lasy do Polski«. Najdosadniej maluje Czechów przemowa, którą wkłada Gall w usta Bolesława Krzywoustego, kiedy zagrzewa swe wojsko do walki z Czechami. Mówi tam Bolesław mniej więcej temi słowy: »O młodzi sławna, którą wywodziłem w wojnie i do znoszenia znoju, dźwierzcie się bezpiecznie, weseli oczekujecie dnia dzisiejszego, który nas uwieńczy zwycięstwem! Aż dotąd Czesi, jak jakie potwory morskie lub leśne, zdobyli z trzód naszych porywali i z nią po lasach umykali, urągając Polakom i uważając to za wyprawę wojenną. Już siedm dni kraj ich przebiegacie i wojny z nimi szukacie, a nie możecie ich znaleźć. Gdy do walki staniecie, pomnijcie na łupiestwa, na jeńców, porwane dziewice, żony i matki. Dzień dzisiejszy niech pomści krzywdy nasze i ojców naszych.« Gdzieindziej mówi znowu Gall, że »wierność Czechów jest tak zmienna, jak koło«. Dawne to czasy, a jednak jak podobne do dzisiejszych. Napady i łupiestwa Czechów odbywają się na tej samej ziemi śląskiej, która jest znowu po wiekach widownią takiego samego wdzierstwa przeniewierczych, zdradzieckich sąsiadów, a dzikość ich obecna nie ustępuje w niczem dzikości ich ówczesnej.

CENY ZŁOTA I SREBRA. Za kilogram złota płaci się dziś 39.000 K. Jeśli się zważy, że dawniej z kilograma czystego złota wybijano 3280 K, to cena złota wzrosła w stosunku do cen dawniejszych 12 razy. Podobnie ma się rzecz ze srebrem, którego kilogram kosztuje obecnie 2516 K. Ponieważ z 1 kg. czystego srebra wybijało dawniej 90 srebrnych guldenów o zawartości 900 części czystego srebra, przeto ten gulden przedstawia dziś wartość 22 K 64 hal. Korona zaś, która waży 5 gr., a czystego srebra ma 4.176 gr., przedstawia wartość 10 K 20 hal., licząc gram czystego srebra po 2 K 51 i pół hal. Należy o tem pamiętać, by nie paść ofiarą spekulantów, wyzyskujących nieświadomość posiadaczy złotych i srebrnych monet.

Dr. Wiktor Olszak lekarz

ordynuje w zastępstwie i w mieszkaniu
p. DR R. KUNICKIEGO
lekarza we Fryszacie.

ADWOKAT

obrońca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

urzęduje w Cieszynie, ul. Prutka 1. 8 w dnie powszednie od godziny 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu, w niedziele i święta od g. 9. do 12. przed poł.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami MICHAŁ LEGIN, majster szewski w Cieszynie, Stary Targ nr. 3.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz KAROL PRZYBYŁA, kowal w Stonawie.

Palacz piecowy

specjalista w wypale dachówek zostanie zaraz przyjęty do Fabryki dachówek Braci Wronskich w Gorlicach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.

Większy zakład fabryczny poszukuje do natychmiastowego wstąpienia

majstra stolarskiego

dobrze obznajomionego z naprawami, z robotami ciesielskimi i budowlanymi oraz sporządzaniem modeli. Kompetenci muszą władać językiem polskim i niemieckim. Oferty z opisami świadectw, dokładnem podaniem życiorysu, wykształcenia szkolnego etc. należy nadsyłać do Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

JOANNA NIEMCZYK KAROL GAMROT
oświadczają się jako zaręczeni.
MAZAŃCOWICE LIGOTA
we wrześniu 1919.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYŃ,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanych procentach i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/2 3. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN = W CIESZYŃNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Bełgumie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków księgowych, wydaje skarbenki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i świąt, od godz. 8 do 12. przed południem i od godz. 2 do 4 po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

Ł. Domegalski A. Teper. H. Filasiewicz

Spółka rolniczo-handlowa »Ziemia«

W CIESZYŃNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

cement, pastorki oliwę do wirówek, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki (młynki) frutowniki na zboże: kieratowe i ręczne, młynki do mlecia kości »Heureka«, tragaerze żelazne, kombinowane maszyny do krajania kapusty i buraków, buraczarki, większe i mniejsze płuczkarnie na kartofle i buraki, różnego rodzaju parzaki, plugi jedno- i dwusobowe, różne brony, wałki Zehetmayera, oliwiarki, grabiarki i plewniki (planetki) ręczne, kultywatory siewniki konne i ręczne, bruski do kosiarstwa, kosiarki, żniwiarki, wagi decymalne z przesuwaczem i bez przesuwacza, wagi osobowe, łyski stołowe, gwoździe, młockarnie ręczne i kieratowe z wytrząsaczami, brony łukowe, zgrzeblaki odwalnice gotowe do plugów i wirówek. Również są na składzie nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, rajgras, kapusta (rzepa) buraki ockendorfskie i mamutka czerwona, ćwikła sałatowa, marchew, konopie, luteria, seradela, rzepa ścierniskowa, (bejca) zaprawa zboża.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 »
 kwartalnie 6 »
 Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 »
 kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal. — W Boguminie Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji «Gwiazdki Cieszyńskiej» w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 21. października 1919.

Nr. 83.

Dwa razy dwa jest lampa

czyli jak Czesi nie chcą wiedzieć o tem, o czem wszystkie wróble śpiewają.

Kiedy przyszła wiadomość z Paryża, że plebiscyt na Śląsku odbędzie się już w następnych miesiącach, zakotłowało u Czechów, jakby kto patyk między osy wsadził.

Łatwo sobie ich przestrach i trwogę wytłumaczyć. Przecie im już od dawna cierpła skóra na wspomnienie, żeby entente na Śląsku mogła zarządzić plebiscyt. Już austriacki spis ludności dokładnie im wykazywał, że Czechów na Śląsku polskim jest tyle, co w Krakowie, że więc głosowanie ludowe może wypaść tylko na ich niekorzyść.

Dziś jednak, kiedy się z wyrokiem paryskim muszą pogodzić, nadrabiają miną, co się tylko da. Na agitację przedplebiscytową synęli 100 milionów, czyscy agitatorzy rozleźli się po wsiach jak robactwo po kożuchu, wyrukował w nowej szacie «Ślązak», cały kraj po czeskiej linii demarkacyjnej jest zalany latakami, gazetami i t. p. Niech tam! Niech się Czesi śpieszą, bo kiedy zniknie z Karwiny, Łazów czy Mostów bagietka czeski, z pewnością żaden agitator czeski nie będzie miał odwagi pokazać się tam na zebraniu publicznym!

Wiedzą to Czesi, więc korzystają z czasu, ile się da. Wojują zaś w swych pismach szczególnie trzema argumentami. Pierwszym jest: zawsze

czeski dobrobyt.

Nie mogą się więc nachwalić, ile to wszystkiego Czesi nie mają. Cukru, maki, papierosów, może jeszcze czego? Ile sobie życzy? Tak wglądają na wszystkie strony. Sprowadzają na Śląsk cukier i mąkę, aby tylko u ludzi głupich wywołać mniemanie, że w Czechach wszystkiego w bród. O tem, że w Bernie były rozruchy z powodu braku żywności, że w Pradze ludzie cierpią głód, o tem ani pisa! Tego, że w Kladnie bolszewicy biorą górę, że ich naczelnik Muna jest uwielbiany przez całe wojsko, zwłaszcza przez leżgnarzy, tego nie widzą.

Bardzo im leży w oku dług państwa polskiego. Przytaczają mowę sejmową ministra Bilińskiego, w której podał do wiadomości długi pań-

stwa polskiego. Więc to takie straszne, że państwo polskie ma kilka miliardów długu? Nie, tak wytrawny znawca skarbowości, jak Biliński, powiedział, że stan ten jest poważny, ale nie beznadziejny. Dziś żadne państwo, ani Francja, nie jest bez miliardowego długu. Czechów powinno przerażać to, że czeski minister Raszin na publicznym zebraniu oświadczył, że skarb czeski stoi przed katastrofą. Żaden z ministrów skarbu w Czechach nie zasiadzał miejsca, każdy po kilku miesiącach zmyka z fotelu, bo jest bezradny wobec nadchodzącej katastrofy.

To też nie dziw, że państwa ententy nie chcą Czechom dać żadnej pożyczki, którejby oni tak bardzo dziś potrzebowali! Kiedy Czesi chcieli pożyczkę z zagranicy 300 milionów franków, musieli w zastaw oddać całą produkcję cukru pod kontrolę ententy. Natomiast rząd polski dostał na sam tylko podpis ministra pożyczkę 5 miliardów! Są więc Czechy rzeczywiście tak bogatym krajem? Chyba nie, boby im entente przynajmniej w części szła z pomocą i wierzyła podpisom ich ministrów, nie żądała tak wielkich gwarancji.

Mimo to puszczają Czesi po całym Śląsku kłamstwa o «dobrobycie czeskim». Świadczy to o «wielkiej»

uczciwości czeskiej!

Obraz tej uczciwości dał już Kolonel Szejdarek, kiedy 23. stycznia z czapką na głowie łgał jak najęty w Radzie Narodowej na zamku w Cieszynie, że ma rozkaz od ententy zająć Śląsk na czele wojsk koalicyjnych! I przyszli ci «koalicyjcy» z czeskim zadartym nosami i długimi palcami. To jest uczciwość? Zresztą Czesi nie krępują się nawet wobec swoich. Min. Benesowi skradziono w Pradze cały wagon rzeczy, które wiozł z Paryża. W ostatnim czasie, gdy wycofali jedno- i dwukoronówki, to zamiast je spalić, rzucić je chcieli do Polski na agitację przedplebiscytową. Te banknoty, które już wymienili i które już żadnej wartości u nich nie mają, puszczają w obieg na ziemi polskiej, by nasz pieniądź tracił na wartości! Jest to złośliwość i rafinowana kradzież iście czeska. Czy to także oznaka uczciwości?

Chwalą się Czesi tak dużo

czeską wolnością.

O tem się chyba najmniej musimy rozpisywać. Widzieliśmy tę «wolność» wszędzie. Czechom

wolno było na Śląsku i wolno jeszcze kraść, gospodarzyć z cudzego, zabijać niewinnych ludzi (Klimek, Mach), wolno bezczęścić kościoły, rozpętać pogrzeby, rozbijać związki. Czyż my do takiej wolności dążymy? Czyż chcemy, aby i u nas zaprowadzono takie stosunki, jak w Słowaczynie, skąd Czesi wypędzili urzędników słowackich, osadzili w ich miejsce czeskich? Ci wszystko czynią, aby podwładnemu ludowi wydrzeć język macierzyński i wiarę. Czy to wolność? Na Słowaczynie — według słów ks. Hlinki — niema ani jednej figury przydrożnej całej, bo je żołnierze czescy rozstrzelali.

W Pradze nie pozwalają Czesi mówić w Radzie miejskiej posłom niemieckim po niemiecku. Taką wolnością i nas chcieliby obdarzyć.

Kilka tylko faktów poruszyliśmy, starczą jednak, by się przekonać, że w Czechach jest wszystko, tylko nie dobrobyt, wolność i uczciwość. Choć dziś Czesi wszędzie wielkimi literami o tych rzeczach się rozmazują — poza Czechami każdy śmieje się z tego. Bo jakże można tak rozmyślnie kłamać, kiedy prawda w oczy kole? Wbrew przekonaniu całego świata powtarzają Czesi wciąż swoje. Cały świat wie o tem, że dwa razy dwa jest cztery, a oni ciągle w kółko: nie! dwa razy dwa jest lampa! Czyż znajdzie się między naszym ludem ktoś, kto by tym «dobrodziejom ludzkości» choć na chwilę wierzył i dał posłuch? Chyba nie.

Jedno- i dwukoronówki wycofane z obiegu na Śląsku.

Rozporządzenie

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 17. października 1919.

a) Jako jedyny środek obiegowy monety zdawkowej (drobnej) obowiązują na terytorium Księstwa Cieszyńskiego oprócz bitej monety drobnej jedynie asygnaty kasowe miasta Cieszyna i Bielska na 50 halerzy, względnie 1 K i 2 K. —

b) Z dniem dzisiejszym wycofuje się z obiegu znaki pieniężne 1- i 2-koronowe dawne austriackie (czerw. i niebieskie, wydane przez bank austro-węgierski i zakazuje się przyjmowania tych-

Bieda w areszcie.

(Dokończenie.)

Przychodzi więc do domu i — dziwi się. Dzieci miały pszenicę, baba smaży słoninę.

— Skąd to? — pyta.

— Ale byłam na robocie, dobra gospodyni ulitowała się nad naszą biedą i dała mi.

Pokazuje wszystko: ćwiartkę pszenicy, 2 kg słoniny i nowy fartuch. Na drugi dzień idzie Wcisło do roboty. Natrafiał palera od mularzy i dał się namówić do pracy przy budowie. Począł od bardzo dobrze zarabiać. Dzieci poczęły zbierać jagody i grzyby, zaco otrzymywały sporo grosza i przynosiły do domu. Kobieta trzymała się owej dobrej gospodyni, a co nie zjadła, przynosiła do domu. A gospodarz jeszcze kazał dodawać. Powiada: ma biedę, w domu jest pełno drożdżu. W sobotę przyniósł chłop do domu całą dziesiątkę. Jeszcze nigdy w domu tyle pieniędzy nie mieli, żeby już nie było trzeba ich gdzie dawać. Po miesiącu miał Wcisło nowe ubranie, dzie-

ci były przyodziane, najgorsze długi zapłacone, w domu chleba dosyć i jeszcze coś gotowego grosza. Dziwił się Wcisło całą gębą, skąd mu się tak dobrze wiedzie. Za pół roku odnowił pięknie domek, za drugie pół roku dokupił kawał pola, znalazła się własna krowa i własny konik. A to tak ich zachęcało, że z tem większą zaciętością brali się do pracy. Dobrobyt ich rósł w oczach.

Dobrzy ludzie cieszyli się i życzyli im tego. Ale sąsiad Wyrwoł spać nie mógł. Skąd ten człowiek doszedł do pieniędzy. Gniewało go to. Oblizywał, że jak tak dalej pójdzie mu szczęście na rękę, to za 2, 3 lata gotów się z nim równać. — Idzie więc raz do sąsiada, zaczyna o różnych sprawach rozmowę, a wkońcu pyta się:

— Powiedzże mi, człowieku, skąd ci się tak dobrze darzy.

A sąsiad powiada:

— Na twojem weselu dostałem kość do oblizania. Oblizuję ją, a tu naraz przyjdzie bieda i chce po mnie tej kości. Dałem jej, a ona oblizuje oblizuje, aż wcisła się do kości, a ja ją tam zatkałem dwoma klinami i siedzi tam.»

Wywiedział się Wyrwoł dokładnie o miejscu, gdzie się to stało, a na drugi dzień idzie szukać. Znalazł, giczalsko zabite klinami. Wykołatał jeden klin, aby wypuścić znów biedę na Wcisło, a bieda jak nie wyskoczy, jak się nie uchwyci oburącz Wyrwoła i nie świśnie mu do ucha melużeńskim głosem:

— Dziękuję ci też, żeś mnie uwolnił. Już cię też do śmierci nie opuszczę!

Wylękł Wyrwoł wychodzi z lasu, a tu — dom jego się pali. Ponieważ ze skąpstwa aseku-racyi nie płacił — w jednej chwili połowę majątku utracił. Odtąd nie a nie mu się nie wiodło. Po roku musiał uprzedać pola, po drugim roku nieszczęść dom i resztę pola.

Wszystko to zakupił Wcisło, a Wyrwoł osiada komorą.

Tak to łakomy podwójnie traci!

(Możeby się kto znalazł i zamknął znów biedę. — Byłby czas wrazić potworę do kozy. — Przyp. zec.)

ze. — Przekraczający niniejszy przepis podlegają karze aresztu do siedmiu dni i konfiskacie gotówki.

c) Wydaje się zakaz przywozu znaków pieniężnych pod b) wymienionych z zagranicy lub z poza linii demarkacyjnej. Winni podlegają karze aresztu do 14 dni, pieniądze zaś ulegną konfiskacie.

d) Właściciele banknotów 1- i 2-koronowych wydania banku austro-węgierskiego mają znaki pieniężne w terminie do 30. października 1919 oddać do wymiany we właściwym Urzędzie podatkowym. O ile Urząd podatkowy nie będzie w możności wymienić drobnych kwot na ważną monetę zdawkową lub obiegową, właściciele not otrzymają w miejsce złożonej gotówki kwit, uprawniający do podjęcia równowartości w późniejszym okresie publicznie ogłoszonym.

e) Orzecznictwo w sprawach pod b) i c) wymienionych przekazuje się politycznym władzom administracyjnym. Przeciwno orzeczeniu II. instancyi niema odwołania.

Ks. Brzuska, m. p.

Szuścik, m. p.

Kluszyńska, m. p.

W chwili, kiedy Czesi wyrzucili stare austriackie jedno- i dwukoronówki, wprowadzając nowe banknoty, groził Śląskowi zalew wycofanych papierków. W stosownej chwili cieszyńska Rada Narodowa przedsięwzięła skuteczny środek celem zabezpieczenia ludności przed powodziami licznych banknotów z Czech, które w ostatnich czasach znikły prawie zupełnie z obiegu. O zarządzeniu swem zawiadomiła Rada Narodowa rząd w Warszawie z prośbą, o podobne zarządzenie dla Galicji. Jedno- i dwukoronowe noty straciły w handlu i obiegu swą wartość. Nie wolno niemi płacić, ani ich przyjmować. *Ludność nasza powinna w najbliższym czasie wymienić jedno- i dwukoronówki, które obecnie posiada, w urzędach podatkowych swego powiatu.*

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polska ratyfikowała pokój. »Monitor Polski« ogłasza urzędowo: Sejm ustawodawczy na posiedzeniu w dniu 31. lipca dał upoważnienie panu Naczelnikowi państwa do ratyfikacji traktatu i protokołu, podpisanych w Wersalu 28. czerwca przez pełnomocników państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, tudzież pełnomocników niemieckich. W myśl powyższego upoważnienia pan Naczelnik państwa po zbadaniu treści wspomnianego traktatu i protokołu udzielił im swojej ratyfikacji, potwierdzając swoim własnoręcznym podpisem w dniu 1. września 1919 r.

Obostrzony stan wyjątkowy na Górnym Śląsku. W górnośląskim zagłębiu został z dniem 13. b. m. zaprowadzony obostrzony stan oblężenia. Zarządzenie spowodowane zostało zapowiedzią na dzień 16. b. m. wybuchu generalnego strejku.

Amerykanie obsadzają Śląsk. Amerykańska misja, bawiąca w Berlinie, zapowiedziała, że dowództwo oddziału amerykańskiego umieszczone będzie w Opolu, poczem nastąpi rozmieszczenie wojska amerykańskiego po różnych miejscowościach Śląska. Wojska te nadejść mają z Koblencji.

Sprawa Gdańska na konferencji paryskiej. Z Paryża donoszą, iż Najwyższa Rada poleciła komisji dla spraw polskich ustalenie stosunku Gdańska do Polski, tak, by Polsce zapewnić kontrolę i administrację portu Gdańska i Wisły.

Sprawa Spiszu i Orawy. Przeciw rozstrzygnięciu Najwyższej Rady, pozbawiającemu 150.000 Polaków okręgu czadeckiego i części kezmarskiego i lubowelskiego wypowiedzenia się w sprawie swej przynależności państwowej, założył Sejm polski energiczny protest.

Stapińczycy przeciw P. S. L. Były klub Stapińczyców uchylił się od udziału w posiedzeniu nowego polskiego stronnictwa ludowego, a ustalenie stosunku do tego stronnictwa pozostawił decyzji Naczelnej Rady Stapińczyców. Rada zbiera się z końcem bieżącego miesiąca. Wskutek tej opozycji jednolitość P. S. L. została zachwiana.

Nowa ustawa zbożowa opracowuje się w sejmowej komisji aprowizacyjnej. Przewiduje ona zasadę wolnego handlu z pewnemi, ściśle oznaczonemi, ograniczeniami.

Aresztowanie bolszewików. W Lublinie na stacyi kolejowej straż kolejowa aresztowała pię-

ciu podejrzanych osobników, którzy pomimo eleganckiego wyglądu i ubrania jechali razem z robotnikami w wagonie 4. klasy. Po przeprowadzonym dochodzeniu okazało się, że są to bolszewicy, a mianowicie gen. Hadczenko, pułkownik Kolegin, major Jakubowski, oficer sztabowy Szczucin, oraz sędzia bolszewicki Usaczów. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Warszawie.

Walki na wschodzie. Komunikat sztabu generalnego z dnia 16. i 17. b. m. donosi o upartych atakach bolszewików pod Bobrujskiem, które skończyły się klęską oddziałów bolszewików.

CZECHO-SŁOWACYA.

Nowy minister finansów. Od istnienia republiki czeskiej trzeci już minister skarbu obejmuje urzędowanie. Po Raszinie nastąpił Horacek, a po nim objął tekę Kunesz Sonntag. Nowy minister ma przeprowadzić wielką akcję podatkową.

Jak aresztowano ks. Hlinkę. Świadek naoczny opisuje aresztowanie ks. Hlinki w Ružomberku następująco: Dnia 11. b. m. nadjechały o godz. 2. w nocy z Pragi automobile z czeskimi urzędnikami celem aresztowania ks. Hlinki. Ks. Hlinka, mimo późnej godziny, nie spał jeszcze, nie chciał jednak otworzyć drzwi i dopiero sprowadzony miejscowy ślusarz wyłamał zamek.

Mimo późnej godziny wieść o aresztowaniu rozeszła się natychmiast. Tłum ludzi zebrał się koło domu ks. Hlinki i koło leżącej naprzeciw komendy kolumny automobilowej czeskiej. Lud sądził, że właśnie ta komenda spowodowała aresztowanie ks. Hlinki. Tysiączne tłumy, zwłaszcza kobiety, płakały i przeklinały Czechów. Wołały: »Czeskie świni! oddajcie nam naszego świętego ojca, którego nam ukradliście w nocy!« Tłum bombardował kamieniami budynek dowództwa i zniszczył zupełnie jego urządzenie wewnętrzne. Nie wypuszczono z komendy nikogo, by uniemożliwić sprowadzenie na pomoc kompanii czeskiej, rozkwatowanej za miastem. Dziesięciu żołnierzy policji wojskowej, pragnących interweniować, rozbrojono i zbito. Ślusarza, który otworzył drzwi do domu ks. Hlinki, zbito tak, że go musiano odwieźć do szpitala. Zdemolowano również urządzenie w mieszkaniu posła Janiczka, przeciwnika politycznego ks. Hlinki, nieobecnego w danej chwili w domu; córkę jego 18-letnią znieważono. Obecnie ks. Hlinka znajduje się w Mirowie, gdzie jest więzieniem dla największych zbrodniarzy. Zaproponowano mu wikt własny, odmówił jednak, twierdząc, że przywykł w madziarskim więzieniu do strawy więziennej. We wtorek przybyli do Mirowa sędziowie śledczy, którym jednakże ks. Hlinka odmówił wyjaśnień, oświadczając, że pragnie rozmówić się osobiście z prezydentem i z ministrem dr. Szrobarem.

Antyczny ruch na Słowaczynie. Według opowiadań ludności, zbiegłej z pogranicza słowackiego, szerzy się na Słowaczynie silny ruch powstańczy, skierowany przeciw brutalnym rządóm czeskim. W wielu miejscowościach ludność uzbiera się i występuje przeciw załogom czeskim. Nie są to, jak się zdaje, lokalne odruchy, ale planowa akcja, celem zrzucenia rządów czeskich. — Rząd węgierski ruch ten popiera.

NIEMCY.

Blokada rozpoczyna się. Jak donoszą przez Wiedeń, blokada Niemiec, zarządzona przez ententę, jako środek represji za trzymanie wojsk niemieckich w krajach nadbałtyckich, rozpoczęła się zabranianiem 6 niemieckich okrętów handlowych.

ROSYA I NIEMCY.

Rosyjski pułk. Bermont i niem. gen. Goltz postępują ręką w rękę przeciw republikom nadbałtyckim. Walki Niemców i Rosyan z wojskami łotewskimi i estońskimi są nierówne. Łotwa spodziewa się pomocy od Polski. Przeciwko postępowaniu wojsk niemieckich wniósł rząd łotewski energiczny protest do wszystkich rządów koalicyjnych.

Bolszewickie wojska, broniące Petersburg, zostały przez gen. Judeniczę na głowę pobite. Według wiadomości z Kopenhagi wkroczył Judenicz do Petersburga.

KANADA.

Parlament kanadyjski ratyfikował traktat pokojowy z Austrią.

Korespondencje.

Z CHYBIA.

Rok z górą upłynął, jakeśmy w korespondencji pokrótce opisali brak kościoła w naszej miejscowości, dzisiaj możemy donieść, że budowa kościoła znajduje się obecnie na dobrej drodze.

Kiedy ucihła burza wojenna, która to i nasz projekt na martwym postawiła punkcie, kilku gorliwszych członków, chcąc poruszyć tę uspioną, a przecież dla nas wszystkich tak ważną sprawę, spowodowało na dzień 31. sierpnia b. r. zwołanie Walnego zgromadzenia wszystkich członków Towarzystwa budowy kościoła w Chybiu. Sprawozdanie na zebraniu przedłożone wykazało, że cały fundusz wynosi coś ponad 10.000 K, połowa tej kwoty ulokowana w austriackiej pożyczce wojennej. Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowego wydziału, który powiększono; wydział zaś wybrał znów do ściślejszego konitету ludzi fachowych i chętnych do pracy. Na przewodniczącego wybraliśmy jednogłośnie p. dr. Kobierskiego, tutejszego lekarza, który na zgromadzenie przybył i wybór chętnie przyjął. Kiedy tu wzmianka o p. doktorze, musimy zaznaczyć, że p. dr. Kobierski, który od kilku lat między nami przebywa, zjednał sobie u wszystkich szacunek z powodu szerokiej i gruntownej wiedzy lekarskiej i przez jego grzeczne i równomierne traktowanie wszystkich pacjentów. P. doktor jest znany, jako człowiek energiczny, to też zabrał się i w swym nowym urzędzie do pracy. Na zgromadzeniu zapadła uchwała, że celem rychłego i wydawnego pomnożenia funduszu na budowę kościoła należy urządzać festyny i wycieczki. Myśl tę urzeczywistnił p. dr. Kobierski i za głównym staraniem państwa Kobierskich, którzy nie szczędzili kosztów ani zabiegów, odbył się dnia 21. września na ich łące wielki festyn, który pomimo niepewnej pogody wypadł znakomicie. Czysty zysk z festynu wynosi przeszło 13.000 K; musimy jednak dodać, że nasze gaździnki z Chybia, Mnicha i Frelichowa nie żałowały masła, jajek i różnych darów, żeby zaopatrzyć bufet festynowy w smaczne przekąski.

Żdziękujemy wszystkim Czcigodnym Panom, którzy nas na festynie swą obecnością zaszczylili i tak: Wielebnym Księżom, radcy i dziekanowi ks. Olszakowi, wikaremu ks. Trombali, podpułk. p. Krakówce z 20. p. p. z jego sztabem oficerskim, pp. oficerom z urzędu gosp. z por. p. Skorupa, leśniczemu p. Stadtherrowi z Chybia, zarządcy folwarku z Rudzicy p. Leuthmetzerowi, dyrektorowi cukrowni p. Kratochwilowi za lokal i za światło na zabawę, panom kierownikom okolicznych szkół, jak również wszystkim innym, którzy tu nie jesteśmy w stanie wyliczyć.

Ofiarnymi okazali się na festynie także żołnierze polscy, których tu na zagrożonych kręśach spora liczba przebywa; oprócz tego jeszcze osobno złożyli: kompania karabinów maszynowych 17. pułku piech., II. bat. 700 K, 2. pułk szwoleżerów 745 K.

Wszak to żołnierz polski w całym świecie znany, W obronie dwóch rzeczy jest niepokonany: Gdy broni Ojczyzny, to jak lew wojuje, Choćby życia pozbyc, to nie ustępuje.

I w obronie wiary również ma pierwszeństwo; Troszczy się i tutaj, by odnieść zwycięstwo, Bo na dobre cele, grosza nie żałuje, Choćby qd ust odjąć, chętnie ofiaruje.

Nie możemy też pominąć zasług dyrektora tutejszej szkoły p. Kurki, który pierwszy rzucił myśl, żeby u nas powstał kościół, i pomimo różnych przykrości, czynionych mu z różnych stron, nie porzucił tej pracy, jeszcze i obecnie czynią mu niektórzy niesłuszne zarzuty, jakoby podczas wojny nic w Komitecie budowy nie robił, a przecież każdy wie, jaki ogrom pracy nakładał w minionem pięcioleciu rząd na kierowników szkół wiejskich.

Tak to w krótkim stosunkowo czasie zwiększył się znacznie nasz fundusz kościelny; bo kiedy z końcem sierpnia b. r. mieliśmy coś nad 10 tysięcy koron, to obecnie wskutek różnych składek i wkładek od członków mamy ogólną sumę 52.260 K.

Niestety sporo naszych obywateli odnosi się obojętnie do budowy kościoła; nie wiemy, czy ich brak poczucia religijnego, czy obawa, aby im kieszenie nie schudły — na bok usuwa, ale mamy nadzieję, że i oni zmienią swe błędne zapatrywanie i przyłączą się ku nam do pracy. My już raz obranej drogi nie ustąpimy, choć podejmujemy dokładnie, że ogromne trudności będziemy mieli

do pokonania; pominawszy brak ludzi i koni do pracy, brak wszelkich materiałów do budowy, musimy zebrać przedewszystkiem odpowiedni fundusz na tak wielkie a obecnie kosztowne dzieło. Wyżej wspomniane zaś gminy należą prawie że do najuboższych na Śląsku, przeto o własnych siłach nie bylibyśmy w stanie rozpocząć budowy, połączonej z wielkimi wydatkami; zwracamy się więc tą drogą do całego społeczeństwa polskiego:

*Do Was, Rodacy, krótką prośbę mamy:
Ze nas wesprzecie, w to mocno ufamy;
Wszak ofiarność polska znana jest szeroko,
Pójdźmy po kweście blisko i daleko.*

*Gdy do Was w potrzebie rękę wyciągniemy,
Wy nas wspomóżcie — aż cel osiągniemy.
A za wszystkie dary, dane nam ohotnie,
Bóg Wam wynagrodzi w przyszłości stokrotnie.*

Członkowie Towarz. budowy
kościół w Chybiu.

Z kraju „klidu a porządku“.

CZESI PODWYŻSZAJĄ PODATKI O 150—300%! Zgromadzeniu narodowemu w Pradze przedłożył dnia 14. b. m. rząd czeski projekt zmiany ustawy o podatkach osobisto-dochodowych i postanowienia o dodatkach powojennych do podatków bezpośrednich. Według projektu będą podatek płaciły osoby, które mają najmniej 3000 K dochodu. Podatki zostaną podwyższone o 150 do 350%, zależnie od rodzaju podatku. — Jest też to jeden dowód na to, jaki dobrobyt panuje w państwie czeskim, kiedy rząd czeski tak strasznie musi skręcać śrubę podatkową, by z obywateli wycisnąć potrzebne państwu pieniądze. Dziś Czesi rozsypują na Śląsku pieniądze jak z rogu obfitości i chcą pozyskać ludność dla siebie. Ale chyba tylko ostatni głuptasek pójdzie na ich lep. Gdyby się Czechom ich plany udały, wtedyby umieli wycisnąć z nas ostatni grosz, — do tego już czyną dzisiaj przygotowania.

JAK WYGLĄDA »CZESKA WOLNOŚĆ«.

Przed miesiącem zaarrestowali Czesi za Grabiną pod Cieszynem Annę Radlerową. Aresztowanie nastąpiło z powodu denuncjacji szklarza Pazestki, który z osobistej zemsty oskarżył Radlerową, że rzekomo uprawia szpiegostwo na rzecz polskich władz wojskowych.

Radlerową przewieziono do Mor. Ostrawy. Tam chciano na niej wymusić zeznania, przyczem żołnierze czescy znęcali się nad niešťczęśliwą kobietą niesłychanie. Nastawano na jej cześć kobiecą, dręczono, wyśmiewano ją, a wreszcie tak pobito, że wprost z aresztu musiano ją przewieźć do szpitala. W szpitalu była Radlerowa 2 tygodnie, a następnie przewieziono ją do Pragi, strasząc, że tam ją czeka kara śmierci.

Sponiewierana, złamana fizycznie kobieta napisała do matki swej list pełen rozpacz, prosząc o ratunek i dodając, że jest zupełnie niewinna.

Jak się dowiadujemy sprawę tę oddano zastępęcy rządowi polskiego p. Güntherowi w Cieszynie, który zwrócił się w drodze dyplomatycznej do rządu czeskiego.

MASOWE WYDALANIE NIEMCÓW ZE SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ W CZECHACH.

Niemiecka prasa w Czechach sporządza statystykę dotychczas zamkniętych szkół niemieckich w Czechach, Morawach i Śląsku Opawskim. Liczba wyniesie ponad 200 szkół zamkniętych. Niemieccy nauczyciele i nauczycielki są wydalane »z kwitkiem« bez jakiegokolwiek odprawy; natomiast w szkołach czeskich tak dalece brak sił nauczycielskich, że powstało tam teraz przysłowie, że i panny służące mogą się angażować jako fachowe nauczycielki. Również wydalili rząd czeski z kolei, poczty, sądownictwa setki funkcjonariuszy narodowości niemieckiej rzekomo dlatego, że nie władają językiem czeskim. Niemcom w Czechach, zwłaszcza żyjącym w mniejszych miastach, rozrzuconych po kraju, nie pozostaje nic innego, jak tylko w ciągu jednej nocy przerobić się na »rodowitych« Czechów, albo wywędrować za chlebem z swej ziemi rodzinnej. Dodajmy tu jeszcze prześladowanie Słowaków przez Czechów, tudzież ludności polskiej w okupowanej przez Czechów części Śląska, a mamy kompletny obraz »wolności« w tak zwanej Czecho-Słowacji.

SKANDAL TEATRALNY W PRADZE. »Narodni Listy« przypominają rządowi czeskiemu, że strejk aktorów i służby teatralnej w Pradze, razem 251 osób, trwa już przeszło dwa mie-

siące, a rzekomo »silny« rząd nie może doprowadzić do ugody. Powszechne oburzenie wzbudziło wezwanie pewnego kapitana czeskiego, który zwrócił się do studentów praskich, aby na czas strejku pełnili funkcję aktorów i portyerów.

SKARGA SŁOWAKÓW NA CZECHÓW ZA GRANICĄ. Ks. Hlinka i dr. Jehliczka przedłożyli wszystkim biskupom w państwach koalicji swoje żale na Czechów, żądają oni samodzielności Słowaczyny, a nawet połączenia z Węgrami. Słowacy skarżą się wobec całego świata, że Czesi prowadzą na Słowaczyźnie masowe rekwizycje nie do uwierzenia srogie, jakich nawet Madziarzy nie czynili w czasie wojny, zabierają wszelką naftę z kopalni, usuwają Słowaków z urzędów, szerzą husytyzm i niedowiarstwo, do szkół dają nauczycieli niedowiarzków. Urzędnicy czescy drwią sobie z uczuć religijnych ludu. Słowaczyna ma wprawdzie aż 54 posłów w sejmie czeskim, nie są oni jednak wybrani wolą ludu, lecz mianowani z góry przez Pragę. Nowe wybory mają się na Słowaczyźnie odbyć dopiero za 2—5 lat. Gazety ludowe są prześladowane, przywódcy aresztowani. — Słowaczyna, która stanowi prawie połowę państwa czeskiego, nie może być rządzona z Pragi. Lud żąda własnego sejmu i zupełnej swobody religijnej. Czescy sokoli porozbijali figury świętych przy drogach, popełnili świętokradztwa w kościołach, na odpustach wygłaszają do ludu bezbożne mowy. Na Spiszu rząd narzucił władzom kościelnym generalnego wikaryusza Blahe, wbrew prawu. Wypęda się zakonników i zakazuje im się nauki w szkołach. Oto główne punkty oskarżenia ks. Hlinki na Czechów.

BRAK MAKI I ZIEMNIAKÓW W CZECHACH. »Czeskie slovo« omawia miseryę żywnościową w Czechach. Żali się, że koalicja wysyła żywność przeważnie do krajów, które najwięcej ucierpiały przez wojnę, jak Polska. Jakkolwiek rolnictwo stoi w Czechach wysoko, jednak wszystkie kraje czeskie, t. j. Czechy, Morawy, Śląsk Opawski i Słowaczyna są przeważnie górzyste, zato bardzo zaludnione i niema mowy o tem, by własną żywnością mogły wyżywić swą ludność. Sprowadzać niema skąd Jeszcze w roku zeszłym wysyłano ziemniaki z Galicji, tego roku nic nie wysyłano do Czech.

DEMONSTRACJE TERMINATORÓW W PRADZE. W niedzielę demonstrowało w Pradze kilkanaście tysięcy terminatorów. Zażądali oni zniesienia nauki wieczornej i niedzielnej w szkołach przemysłowych. Na groźby odpowiedzieli generalnym strejkem. Demonstranci urządzili nawet wiec, na którym przemawiało kilku mówców, także posłów, poczem udali się w pochodzie do ministra Habermanna i przedstawili mu swoje żale. Tak więc wygląda zachwalany ład w Czechach. 14-letni chłopcy urządzają strejki i demonstracje.

BUNTY WŚRÓD WOJSKA CZESKIEGO.

Praska »Tribuna« przynosi bliższe szczegóły co do buntów czeskich żołnierzy w Żelaznej Rudzie i Bystricy (Czechy). Tamtejsze garnizony czeskie wyrzuciły swych komendantów, dokonały wyboru własnych oficerów i wysłały do Rządu w Pradze następujące »ultimatum«: dyktatura Masaryka, socjalizacja wszystkich fabryk, reforma agrarna i t. d. W tym samym czasie mieszkańcy tamtych okolic bardzo narzekali na tę soldateskę. Żołnierze brali bardzo często udział w kradzieżach w fabryce tytoniu. W Budziejowicach legionści czescy demoralizują żołnierzy nielegionistów, od ich przybycia wzrosła tam nadzwyczajnie prostytucja. Przywódcą tych buntów, który potrafił opanować nawet inteligentnych żołnierzy, był feldwebel Jelinek, były dezertor z armii austriackiej, były dezertor z rosyjskiej armii Kornilowa, notoryczny alkoholik, złodziej żołąd żołnierskiego karany w cywilu dwa razy i t. d. Również i inni to przeważnie indywidua z pod ciemnej gwiazdy. Charakterystyczne to, że wśród legionistów czeskich jest masa awanturników, hochstaplerów, którzy chlubiąc się swem »legionistwem« szerzą demoralizację wśród wojska. Ministerium obrony narodowej z Kłofaczem na czele nie ma na tyle sił i powagi, aby tym ciągłym buntom zapobiedz, mającym na celu »zaprowadzenie republiki bolszewickiej. Stwierdzono, że pomoc pieniężną otrzymują z Rosji, Prus, Bawaryi i Węgier.

DROŻYZNA W BERNIE. W ubiegłym tygodniu w Bernie i wogóle na Morawach podniosły się ceny n. p. szkła o 30%, drzewa budulcowego o 30%, obuwia o 40% i t. d. Od miesiąca niema w Bernie ani na lekarstwo ani masła, ani smalcu, ani też żadnych innych tłuszczów.

W CZECHACH BRAK ŻYWNOSTCI NAWET DLA CHORYCH. W Wielkich Kończycach pod Radhoszczem (na Morawach) znajduje się zakład dla rekonwalescentów-górników, podobnie jak w Bystrej na Śląsku. Z końcem ubiegłego miesiąca musieli Czesi zakład w Kończycach zamknąć, ponieważ nie mieli co dać jeść chorym, którzy zresztą z powodu wojennego wiktury zakład gromadnie opuszczają poczęli. Jakże rażące jest tu przeciwieństwo do stosunków polskich. Górniczy dom zdrowia w Bystrej prosperuje znakomicie. Polscy górnicy, jacy się tam znajdują, mają wszystkiego podostatkiem, a górnicy, którzy zakład w Kończycach opuścili, proszą, by ich przyjęto do Bystrej. Że stosunki aprowizacyjne w Czechach, względnie na Morawach są bardzo złe, stwierdza nawet »Mor. slezsky Dennik« z 14. 10. 1919, nr. 284. Czytamy tam dosłownie: »W południowo-wschodnich i wschodnich Morawach ludność jest niezadowolona z aprowizacji; rozeszły się tam nieprawdziwe wieści, że we Wszetinie dawano 3 kg mąki chlebowej na kartę i z tego powodu w Międzyrzeczu, Krasnej, Frenstacie itd. doszło do demonstracji przeciw urzędowi aprowizacyjnemu. Kobiety w tysięcznych zastępach zgromadziły się przed budynkami rządowymi, objawiając swoje niezadowolenie w wyrazach niekoniecznie parlamentarnych. Z tłumu padały groźby, szczególnie przeciw urzędnikom aprowizacji, którzy ostatecznie biedzie nie są winni. I po wsiach jest wzburzenie, ponieważ wydaje się tylko mąkę kukurydzianą i jakieś krupy (pęczak). Ludność oczekiwała zwiększonych racji, a tymczasem okazało się, że wróbel w garści nic nie wart, a kanarek na dachu jest zbyt daleko.«

170.000 BEZROBOTNYCH W CZECHACH. Statystyka czeska wykazuje w Czechach bez Słowaczyny 170 tysięcy bezrobotnych. Powodów bezrobocia dopatrują się pisma czeskie w unieruchomieniu czeskiego przemysłu i handlu. W Czechach brak surowców, jak: bawełny, olejów, chemikaliów, części maszyn i przyrządu gumy kauczuków i innych.

Z Cieszyna i okolicy.

STOWARZYSZENIE ŚW. ZYTŹY urządza w niedzielę, dnia 26. października po raz drugi w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegrane będą: 1. Sztuka religijna w 3 aktach p. t.: »Św. Notburga« i 2. »Biuro stręczeń«, kom. w 1 akcie. Początek o godz. 4. po poł. Czysty zysk przeznaczony na schronisko dla niezdolnych do pracy sług staruszek.

OTWARCIE TEATRU ŚWIETLNEGO. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej zawiadamia, że otwarcie teatru świetlnego (kina) odbędzie się w sali Domu Narodowego w poniedziałek, dnia 20. października z następującym programem: 1. Śląsk Cieszyński w obrazach (wiec protestujący w Jablonkowie, Trzynie, panorama kolejowa z Trzyńca do Bielska, Bielsko etc.). 2. Małgorzata, dramat filmowy w 5 aktach. Początek 1. przedstawienia o godz. 5½, II-go o godz. 8¼ wieczór. Należy się spodziewać, że filmy w kinie »Ornak« będą pod każdym względem bez zarzutu i nie będą, jak w innych teatrach świetlnych, szerzyły zgniliznę i demoralizację. Nad tem powinna czuwać właścicielka kina »Macierz szkolna«.

CZESKIE BEZPRAWIE. Liczni abonenci z miejscowości, położonych poza linią demarkacyjną, skarżą się, że przysyłaną im »Gwiazdkę Ciesz.« nie otrzymują, bo urzędy pocztowe ją konfiskują i niszczą. Takie skargi otrzymaliśmy dotychczas z miejscowości, podlegających urzędowi pocztowemu w Gnojniku, dalej z Dol. Będowic, Frydku, Kocobędza, Ligoty i Mor. Ostrawy. Z Mor. Ostrawy doniósł nam jeden rozsprzedawca gazet, że tamtejsze władze sprzedają »Gwiazdki« wogóle zakazały. Jeżeli zbiry czeskie tym sposobem spodziewają się sprawę Śląska wygrać, to się grubo mylą. Niedługo już będą mogli rozpierać się w podstępnie zabranej części polskiego Śląska, ale zannuciwszy sobie: »Kde domov muj«, powędrują za Ostrawicę, a jeżeli jeszcze kiedy powrócą, to chyba z tańczącymi »opieczkami« albo »medvedem«, przygrywając im na »housliczkach«, aby ubawić za »kus chleba slezských Polakuv«...

OKRĘGOWA EKSPozytura S. O. M. S. W. w Cieszynie przeniosła się z dniem 15. października b. r. do koszar Kościuszki, obiekt II. przy ul. Rajnera.

CZESKIE GWAŁTY. Wobec bliźkiego opuszczenia Śląska przez najeźdźcze wojska rozwi-

ją rządowe koła czeskie gorączkową działalność, by głupie i zdemoralizowane jednostki wśród ludności pozyskać dla siebie. Obiecują żywność, ubrania, obuwie za darmo; wysyłają swego płatnego jańczara Koźdonia do wiosek, by zohydzał Polskę, a wychwalał pod niebiosy czeski »raj«. Tak n. p. odbył Koźdźon w niedzielę, dnia 19. b. m. pod osłoną czeskich bagnetów zgromadzenie w Dolnym Żukowie, gdzie — jak dotychczas wszędzie — oblewał jadłem potwarzy, oszczerstw i kłamstw Polaków, polskie rządy i polską gospodarkę. W innych wioskach włóczy się od chaty do chaty żandarmeria czeska i nibyto spisują ludność, a w gruncie rzeczy szpiegują tylko ciągle Polaków i rozszerzają różne fałszywe wieści, których wobec konfiskowania gazet polskich na pocztach i w czasie rewizji na linii demarkacyjnej — nie można prostować. Marne wszystkie usiłowania; zdrowy rozsądek naszego ludu nie ulegnie judaszowskiemu podszeptom, ani nikczemnej agitacji za marne ochłapy czeskiej wódki, cukru, nie sprzeda swej ziemi, swej przyszłości, swej wolności, swych dzieci w niewolę czeską.

UWİADOMIENIE. Gminny Urząd gospodarczy zawiadamia, że wydawanie kartek na pobór ziemniaków zimowych zakończy w środę, d. 22. października b. r. i że od tego dnia kartek więcej się wydawać nie będzie.

WEZWANIE. Celem zaopatrzenia owsem, wzywa się właścicieli koni, nie posiadających roli, by zgłosili się w poniedziałek, dnia 20. października b. r. w Gminnym Urzędzie gospodarczym.

OBROT KARTOFLI W KRÓTKIEJ DRODZE. Aby zaopatrzenie ludności w ziemniaki zabezpieczyć, pozwolił Krajowy Urząd gospodarczy — podobnie jak w przeszłym roku — na zakupno ziemniaków zimowych w krótkiej drodze pod następującymi warunkami: Strony, które są w stanie zakupić sobie ziemniaki wprost od właściciela-rolnika z Cieszyna lub okolicy, otrzymają w Gminnym Urzędzie gospodarczym przekaz na pobór kartofli za złożeniem 1 K. Oprócz tego gmina, z której ziemniaki się pobierają, ma wystawić przekaz do transportowania ziemniaków za złożeniem 2 K, ponieważ ziemniaki, które się bez przekazu przewożą, podlegają konfiskacie. Przekaz na pobór kartofli pozostaje w ręku dostawcy, który w przeciągu 24 godzin donosi przynależnemu gminnemu urzędowi gospodarczemu sprzedaż i dostawę i przedkłada odnośny przekaz. Na podstawie doniesienia tego nastąpi obliczenie z każdym właścicielem.

ZANIECZYSZCZANIE PRZYKOPY. Przełożenie miasta Cieszyna podaje następujące obwieszczenie do wiadomości: Tegoroczne czyśczenie przykopy okazało, co się wszystko do przykopy nie rzuca. Pomijając śmieci i popiół, rzucają nieszką do przykopy wszystkie w domostwie niepotrzebne rzeczy. Na jakie przeszkody z tego ruch przedsięwzięcia miejskich, które wodę z przykopy pobierają, wystawiony jest, zrozumie każdy. Wzywa się dlatego mieszkańców, aby porządek, który w czasie wojny — jak się zdaje — zniknął, pielęgnowali. Przełożenie miasta żywi nadzieję, że powyższy apel więcej będzie skutkował, niż ukaranie.

Z BAGIENCA. (Organizacje.) Dnia 12. października zebrali się tutejsi gospodarze i gospoście w miejscowej szkole celem zorganizowania się na polu społecznym i gospodarczym. Najprzód przystąpiono do zorganizowania robotników leśnych. Zaproszony na referenta p. Martinek z Cieszyna przedstawił zebranym w jędrnej przemowie znaczenie organizacji. Zainteresowanie było widoczne, gdy zaraz zapisało się 20 członków, tak, że organizacja robotników leśnych została natychmiast założona. — Następnie przystąpiono do zawiązania Kółka rolniczego. Zaproszony referent p. Branny z Cieszyna przedstawił obecną sytuację ekonomiczną państwa polskiego, wykazał dotychczasowe rezultaty pracy gospodarczej, omówił najważniejsze zadania społeczne, oświatowe i materialne stanu rolniczego. Po referacie zapisało się z obecnych 24 na członków Kółka rolniczego. Przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszli pp.: Paweł Kręcelok 148, jako przewodniczący, Leon Jaworski, jako sekretarz, Paweł Byrtus 127, jako skarbnik, gospodarzem zaś Paweł Byrtus 372, a zast. przewodn. Józef Byrtus 373. — Współobywatele! Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli, że organizacje zawodowe, to zdrowa myśl, to konieczna potrzeba w dzisiejszej dobie. Powinniśmy dążyć jak najbardziej do uświadomienia, prawdziwego, zdrowego postępu na każdym polu, nie dać się przez nikogo wyprzedzić przedewszystkiem w dziedzinie gospo-

darczej. Nie sprzedawajmy swych przekonań i swojego szczęścia! Oby na was nie ponastawiali kiedyś tak, jak na tych, co »Stożek« za parę marnych groszy przeszachrowali. Nie czas bawić się nam chłopom w jakieś niesnaski, złości, lecz zabrać się do zgodnej pracy, by czerpać wiedzę z różnych gałęzi gospodarstwa, by wiedzieć, jak się ten świat rozwija, by zrodzić swojski handel i przemysł.

Z DZIEDZIC. W Białej wychodzi piśmko socjalistyczne »Wyzwolenie społeczne«, które pozwałany sobie nazwać »Pajęczyną«, bo nazwa ta odpowiada lepiej rzeczywistości. Otóż piśmko to w nr. 38. rzuca się na organizację chrześcijańską i na ks. posła Londzina, jakoby działali na niekorzyść robotników, natomiast wszystko, co się dobrego na Śląsku stało, ma być wyłączną zasługą socjalistów i p. Daszyńskiego. »Pajęczyna« łapie tylko komary i drobne muszki, natomiast skrzętna i pracowita pszczoła rozrywa nastawioną sieć, nie mówiąc już o bolszewickich osach i szerszeniach, które, jak to widać ze zdarzeń dni ostatnich, »Pajęczynę« przerywają, ile razy zechcą. Pisarczyk socjalistyczny zdaje się nie o tem nie wiedzieć, że uregulowanie Wisły tam, gdzie ona największe szkody wyrządzała, jest prawie na ukończeniu. A czyż Daszyński ruszył choćby palcem, by piekącą tą sprawą została ostatecznie załatwiona? A co się tyczy reformy rolnej, to »Pajęczyna« uprawia całkiem otwarcie bolszewizm, wiedząc dobrze, że taka reforma rolna, jak sobie ją socjaliści przedstawiają, jest wogóle nie możliwa, chyba, że chcą naszą ludność bezrolną i małorolną przenieść na kresy wschodnie, gdzie jest więcej ziemi do rozparcelowania, aniżeli u nas. A zdaje się, że do tego oni dążą, ale się do zaniaru tego przyznać nie chcą, zwalając go tymczasem jeszcze na organizację chrześcijańską. Ciekawem jest, że Czesi w licznych odezwach podsuwają Polakom śląskiem tę samą myśl, twierdząc, że zamierzają oni wysiedlić tubylczą ludność, chcąc nabyć ziemię, na wschód, a ludność polską z Królestwa i Galicji, jako rzekomo pewniejszą pod względem narodowym sprowadzić na Śląsk. Czy też przypadkiem »Pajęczyna« nie działa w porozumieniu z naszymi zachodnimi sąsiadami? Niechże tylko »Pajęczyna« bałamuci dalej lud bezkrytyczny, bo uświadomiony do niej nie wleci, albo ją na strzepy podrze, a wówczas może się doczekać, a mamy nadzieję, że się doczeka, że nie chrześcijańscy robotnicy, którzy gwałtem się brzydzą, lecz własni bolszewicy, których się forsownie fabrykuje, napiszą panu redaktorowi mocnym batem na grzbiecie, że nie warto ludzi tumanić.

Z FRYSZTATU. Do klasy I. polskiej szkoły ludowej uczęszcza 118 dzieci, do klasy II. 116, do klasy III. 106 dzieci, do klasy IV. 66 dzieci, do klasy V. 50 dzieci, a do klasy I. szkoły wydz. 65 dzieci — razem 521 dzieci uczęszcza w roku bieżącym do szkoły polskiej, a zatem 406 dzieci więcej, niż w roku poprzednim. Brak nauczycieli daje się ogromnie odczuwać. W szkole niemieckiej już na 76 dzieci urządzają przy klasie paralelki, pomimo, że przepisy wymagają na 80 dzieci dopiero otworzyć paralelkę — albowiem mają pod dostatkiem sił nauczycielskich, a w szkole polskiej musi się tłoczyć aż 118 dzieci w jednej klasie.

Rozmaitości.

Największy dziennik na świecie. W francuskim mieście Aix-la-Chapelle znajduje się jedyne w swym rodzaju muzeum dzienników, w którym mieszczą się przechowane egzemplarze wszystkich dzienników, jakie kiedykolwiek ukazały się na całym świecie. Największy dziennik, jaki wogóle wydano, a którego egzemplarz znajduje się w tym muzeum doskonale zachowany, ukazał się w roku 1859 w Nowym Jorku. Wielkość jego dorównuje powierzchni białej; posiada długości 8 i pół stopy, jest szeroki na 6 stóp; zawiera 8 stron, każda po 15 szpalt. Dziennik ten ma się ukazywać tylko co 100 lat, a więc najbliższy numer wydany zostanie za 41 lat i to na papierze pergaminowym pierwszej jakości, używanym normalnie tylko do wydawnictw epokowych i dokumentów historycznych. Swego czasu ukazał się ów dziennik w 28 tysiącach egzemplarzy, a cena każdego egzemplarza wynosiła około 300 koron. Mimo jednak tak wysokiej ceny, wszystkie egzemplarze zostały natychmiast rozsprzedane. Na treść numeru, który oprawiony w książkę w formie 8-ki, utworzyłby tom o 400 stronach, złożyły się artykuły pierwszorzędných współczesnych literatów i dziennikarzy, przeważnie z dziedziny społecznej i gospodarczej, ponadto nie brak również było interesujących wykazów statystycznych, oraz licznych aktualnych rycin. Zauważyć w końcu należy, że w owym największym dzienniku nie było ani jednego ogłoszenia.

Jak się zwierzęta śmieją i płaczą? Psy mają dwójaki uśmiech: wesoły i złośliwy; starają się one nieraz zabawić swoich panów i doznają wielkiej przykrości, je- żeli im się to nie powiedzie. Umieją też brać udział w

ogólnej wesołości i z wielkim zapałem dzielą zabawy dzieci, dokazując z niemi na równi. Nikt jednak nie umie się tak śmiać, jak papuga, zwłaszcza, kiedy wypłata jakiego figla; słysząc ją z drugiego pokoju, możnaby przysiąc, że to człowiek się śmieje. Sroka także potrafi się śmiać tak wesoło i serdecznie, że mimowoli każdy musi jej zawtórować. Niektóre jaskółki, wyrzuciwszy psotę kotowi, wydają świergot, podobny do śmiechu dziecięcego. W Afryce żyje gatunek hyeny, zwanej »śmiejącą się hyeną«, ponieważ krzyk jej podobny jest do śmiechu kobiety. Z tego samego powodu zimerodka australijskiego nazywają »śmieszkiem«. Jeżeli niektóre zwierzęta mają możność objawiania swojej wesołości, to daleko ich więcej posiada przyrząd do wylewania łez. Pies, koń, niedźwiedź, szczur, gazella, sarna, słoń, osioł, muł, szympan, mandryl, saki i inne małpy, bydlę rogate, wielbłąd, żyrafa potrafią płakać, objawiając w ten sposób żal i boleść. Papuga nie roni łez, ale umie szlochać, szympan płacze z obawy kary, słoń, schwytany do niewoli, z żalu i upokorzenia, szczur, złapany w pułapkę, z rozpacz, podobnie jak sarna, doświadczenia przez myśliwych. Nieraz widziano na pustyni łyzy, toczące się z oczu wielbłądów, umierających z pragnienia. Muł zraniony będzie płakał z bólu. Żyrafa, ugodzona kulą, wy-lewa łyzy rześiste. Szczur, na widok utopionego potomstwa, obciera sobie oczy przednimi łapkami.

Ucznia

z porządnego domu przyjmie zaraz **JÓZEF GAŁUSZKA**, krawiec w Raju.

Poszukuje się starszej, zdolnej

kucharki

do kasyna urzędniczego. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanej płacy przesłać należy do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Hutniczych i Górniczych (dawniej Dr. Lowitsch i Ska) w Trzebinie.

ADWOKAT

obrońca w sprawach karnych oraz tłumacz sądowy języka niemieckiego

Dr. Marcin Kremer

urzęduje w Cieszynie, ul. Prutka 1. 8 w dnie powszednie od godziny 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu, w niedziele i święta od g. 9. do 12. przed poł.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz **KAROL PRZYBYŁA**, kowal w Stonawie.

Palacz piecowy

specjalista w wypale dachówek zostanie zaraz przyjęty do Fabryki dachówek Braci Wrońskich w Gorlicach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.

Większy zakład fabryczny poszukuje do natychmiastowego wstąpienia

majstra stolarskiego

dobrze obznajomionego z naprawami, z robotami ciesielskimi i budowlanymi oraz sporządzaniem modeli. Kompetenci muszą władać językiem polskim i niemieckim. Oferty z odpisami świadectw, dokładnym podaniem życiorysu, wykształcenia szkolnego etc. należy nadsyłać do Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Kino „Macierzy Szkolnej“

ORNAK

w Cieszynie. — Dom Narodowy

PROGRAM:

od dnia 20. do 23. października 1919 r. włącznie

Śląsk Cieszyński i Wiek Jabłonkowski

Małgorzata.

dramat filmowy w 5 aktach.

Blizszych szczegółów udzielają afisze.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Nr. 84.

Gdyby potworny terror bolszewizmu potwał na Węgrzech parę miesięcy dłużej, byłby Szamuel wyniósł tysiące niewinnych. W przededniu ogłoszenia się dyktatorem, inuiał się poddać, wypuścić z rąk mordercy i kata okrwawione berło zbrodnicze, krótkotrwałej władzy. Nie mogąc uciec do Austrii, jak Bela Kun, oblado-

by stanąć w szeregu. Przez to święte zrzeczenie się dla całego narodu macie prawo, by cały naród zgodnie stanął za wami.

Niech ustąpią różnice, oryentacje, interesy partyjne, by tak, jak Wy połączyliście się, tak cały naród stanął frontem do budowy państwa polskiego. Trzeba, by całe życie było ofiarą we wszystkich uczynkach. Wielkich rzeczy bez wielkich ofiar się nie osiąga. Dla szczytnego celu musimy zapomnieć o otaczających nas brakach i żyć życiem spartańskim.

W królewskiej katedrze, w miejscu, gdzie odbywały się koronacje królów, zebraliście się panowie, aby zaprzysiąc miłość dla chwały i szczęścia Ojczyzny.

A Ty, Książę Prymasie, pobłogosław wodzów, reprezentantów armii i cały naród. abyśmy we wspólnocie mogli dokonać wielkiego dzieła budowy i zjednoczenia państwa polskiego.

Następnie udzielił ks. prymas od ołtarza błogosławieństwa i zaintonował dziękczynne *«Te Deum»*. Odśpiewany na zakończenie hymn *«Boże coś Polskę»* rozplątał się po obszernych nawach ołbrzymiej, szalenie zapelnionej świątyni. Zszedłszy do grobów królewskich, złożył Naczelnik na grobowcu Kościuszki wspaniałą wieniec z chryzantemów.

Tymczasem zapelniał się rynek krakowski olbrzymim tłumem. Przed ołtarzem, ustawionym na podwyższeniu przy Sukiennicach, rozpoczął biskup wojsk polskich ks. dr. Gall w otoczeniu licznych duchowieństwa mszę św. połową. Naprzeciw ołtarza zajął miejsce w fotelu Naczelnik, po bokach biskupi, generałowie, dostojnicy państwa i delegacje, między nimi także delegacja Rady Narodowej i całego Śląska Cieszyńskiego, Spisza, Orawy, Czadeckiego, Poznania, Gdańska i Mazurów. Podczas Mszy św. śpiewał chór, wojsko na ewangelię, podniesienie i komunię prezentowało broń a z Kopca Kościuszki oddano strzały armatnie.

Po mszy św. wygłosił kapelan legionów ks. Antosz kazanie. Nawiązując do słów: *«Uczyni Panie dobrze Syonowi Twemu, aby budowały się mury Jeruzalem»*, podniósł, że podobnie, jak przed wiekiem na rynku krakowskim w chwili uroczystej wśród tłumy ludu i wojska stanął Kościuszko, tak i dziś w uroczystej chwili zjednoczenia wojsk polskich stanął na tem samym miejscu pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej w aureoli naczelnej władzy. Kaznodzieja wyraził cześć czynom bohaterskich wojsk polskich i złożył hołd poległym w boju o wolność; wreszcie nawoływał do wyrzucenia z siebie resztek jadu, jakie zaborcze rządy w serca nasze wszczepiały, a do służenia Ojczyźnie w zgodzie i jedności.

Następnie odbył się wielki przegląd wojsk przed Naczelnikiem, stojącym w otoczeniu generałów i dostojników duchownych i świeckich na podwyższeniu, w miejscu, gdzie znajduje się pamiątkowy kamień Kościuszki. Oddziały wojsk były przedmiotem gorącej owacji ze strony pu-

wany złotem i w blaskach jedwabnego życia snuć wątek rozkosznych, a czerwonych od krwi ludzkiej wspomnień, znieprawiony i przekłty, wzgardzony i zgłębny brzemieniem swych potwornych zbrodni, samobójczą ręką położył kres swemu nikczemnemu, zbrodniami i krwią znaczonemu życiu.

Na nędznym śródmieściu, w cuchnącym zaułku znaleziono trupa samobójcy. Tym razem Tibor Szamuely, którego apetyt *«zastrzał»* widok konania rozstrzelanych psów antykomunistów — skapał się w kałuży własnej krwi...

Zwłoki jego pogrzebano w pustkowiu, w pobliżu cmentarza żydowskiego, gdyż współwyznawcy jego nie pozwolili swego cmentarza zbeszczęścić trupem *«czerwonego kata»*. Na przeklętym grobie widnieje napis krótki i sprawiedliwy: *«Tu spoczywa człowiek krwiożerczy»*...

* * *

Tak wygląda bohater komunistów, tak przedstawiają się rządy bolszewickie! Wszędzie, gdzie tylko bolszewizm na chwilę dorwał się do władzy, widzimy doszczętnie zwyrodniałych, szaleńców krwiożerczym owładniętych oprawców jako dygnitarzy, dzierżących ster rządów. Wszędzie panoszy się najwstrętniejsza zbrodnia. Działacze bolszewizmu głoszą ewangelię uszczęśliwienia proletariatu, a są faktycznie najohydniejszymi katami, wobec których w kąt idą cary i zbirzy carskie.

publiczności. Nad rynkiem krążyło podczas przeglądu kilka samolotów.

Po południu odbyły się uroczyste przedstawienia w obydwu teatrach miejskich, na których zjawił się Naczelnik. Wieczorem wydało miasto w dawnym refektarzu franciszkańskim dla wszystkich delegacji: z Cieszyna, Górnego Śląska, Orawy, Spiszu, Mozawsza i Warmii wspólną wieczerzę. O godz. 10. przybył na chwilę Naczelnik państwa, którego przy dźwiękach hymnu narodowego wprowadzono do sali w towarzystwie gen. Hallera. Krótkie powitanie wygłosił robotnik z pod Katowic, poczem Naczelnik w kilku słowach zachęcił obecnych do energicznej narodowej pracy, aby ich wierność mogła wreszcie wejść w skład zjednoczonej Polski, aby nikt obcy nie mógł nami dysponować. Wśród pełnych zapалу okrzyków opuścili dostojni goście mury franciszkańskie, udając się na raut do Sukiennic.

Następnego dnia odbyło się uroczyste otwarcie Akademii górniczej przez Naczelnika państwa.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Niepowodzenie strejku rolnego. Ogłoszony przez polską partię socjalno demokratyczną łącznie z komunistami strejk rolny nie powiódł się. Robotnicy na folwarkach, którzy ulegli chwilowo podszeptom niesumiennych agitatorów bolszewickich, stojących na żołdzie zagranicznym i zastrejkowali, rozpoczęli w poniedziałek, d. 20. b. m. pracować na nowo.

Rozbicie bolszewików pod Bobrujskiem. Działalność dzielnych oddziałów wielkopolskich w odcinku Bobrujska pod dowództwem gen. Konarzewskiego zakończyła się zupełnym rozbiciem wojsk bolszewickich, zagrażających Bobrujskowi. Wzięto 1500 jeńców, 4 działa, 22 karabiny maszynowe, pociąg pancerny, wielką ilość amunicji i materiały techniczne.

Polskim komisarzem w Gdańsku został zamianowany Witold Korytowski, były austriacki minister skarbu i namiestnik Galicji.

Zaopatrzenie armii polskiej w mundury. Szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Henrys, zawiadomił polskie ministerium spraw wojskowych, że marszałek Foch polecił intendanturze francuskiej natychmiastowe wysłanie większej partii sukna dla Polski na użytek naszej armii. 350.000 metrów sukna wskutek rozkazu marszałka Focha załadowano i transport ten, który stanowić będzie materiał na 100.000 płaszczów dla naszych żołnierzy, jest już w drodze do Polski.

Przygotowanie do plebiscytu. Do Brestu przybędzie w najbliższym czasie 5000 amerykańskich żołnierzy, którzy są przeznaczeni do *obszaru Śląska Cieszyńskiego, Gdańska i Górnego Śląska*. Z Brestu udadzą się do Koblencji, skąd po wydaniu traktatu pokojowego senatowi amerykańskiemu wyruszą na miejsce przeznaczenia.

CZECHO-SŁOWACJA.

Na Słowaczkę grozi powstanie. Według wiadomości z Preszburga dąży niemal cała ludność słowacka do uwolnienia się od znieprawionych rządów czeskich. W wielu miejscowościach przyszło do poważnych i krwawych wykręceń. Urzędników czeskich pobito a mieszkania ich splądrowano. Wojsko musiało wkraczać, ale żołnierze nie chcieli strzelać. Dokonano mnóstwo aresztowań. Zamknięto 172 polityków słowackich. Między aresztowanymi znajduje się były poseł ks. Fr. Juriga, który już dawniej, jak i ks. Hlinka, przesiedział dwa lata w węgierskim więzieniu. Urzędnicy kolejowi gromadnie przystępują do ruchu za oderwaniem Słowaczyny od Czech.

W obronie spotwarzzonego ks. Hlinki. Prasa czeska, szczególnie szowinistyczne organy partii Kramarza, obrzuca bohatera słowackiego ks. Hlinkę, którego odwieziono do więzienia na Mirowie, najordynarniejszymi oszczerstwami zdraycy stanu, podszywacza, nędznej kreatury i innymi nadobnymi tytułami czeskiego leksykonu. Uczciwy odłam prasy bierze ks. Hlinkę w obronę; pyta się: czy się miał ten nieustraszony obrońca największych skarbów biednego ludu słowackiego, języka i religii spokojnie przypatrywać, jak oficerowie, żołnierze i urzędnicy czescy dopuszczali się najwstrętniejszych bluźnierstw przeciw religii, tak, że w najspokojniejszych katolikach

i ewangelikach ścinała się krew? Albo miał się spokojnie przypatrywać, jak lichwiarze i paskarze czescy rekwirowali na Słowaczkę dobytek, gdy młody Rychtera dopuszczał się swych haniebnych uczynków, albo gdy gwałtem zabierano katolikom i ewangelikom szkoły wyznaniowe? Gdy ks. Hlinka, który gorąco kocha swoją narodowość i swoją wiarę — wszak cierpiał za swój naród lata całe w więzieniu — broni swego przekonania, to go za to darzą ohydnyimi przezwiskami! Lichwiarze wesoło uprawiają po całej republice swe złodziejskie rzemiosło, bolszewicy Munowie cieszą się na 28. października, że będą amnestowani, różni próżniacy dalej wyżerają republikę, — ci wszyscy mają pokój. — Tylko przeciwko mężowi, który swój naród słowacki gorąco kocha, krzyczą pełnym gardłem: Ukrzyżuj go!

NIEM. AUSTRYA.

Zamknięcie szkół. Jak donoszą pisma wiedeńskie, mają być wszystkie szkoły w Wiedniu z powodu braku węgla od 15. listopada 1919 do 15. lutego 1920 zamknięte.

NIEMCY.

Wykonanie traktatu pokojowego. Rada Najwyższa konferencji pokojowej odbyła d. 19. bm. pod przewodnictwem Clemenceaua posiedzenie, na którym powzięła szereg decyzji co do wprowadzenia w życie traktatu wersalskiego. Szczególnie zarządzenia wojskowe w obszarach, mających być okupowanymi na Górnym Śląsku i w Szlezewie, stanowiły przedmiot obrad. Uchwalono, że mają być wszędzie użyte mieszane oddziały wojsk ententy. W chwili okupacji okręgów plebiscytowych przez siły ententy Niemcy będą obowiązani opróżnić natychmiast odnośne obszary; potrzeba, aby w celu uniknięcia zamieszek, wojska ententy zastąpiły natychmiast żołnierzy niemieckich. Opróżnienie i zajęcie terytoriów winny nastąpić jednocześnie.

Korespondencje.

Z CZECHOWIC.

Niezwykła, a nader miła i podniosła obchodziliśmy w niedzielę, 5. października, w święto Matki Boskiej Różańcowej, uroczystość. Dzięki zacnym, szlachetnym i prawdziwie młodzieży miłującym jednostkom stanął u nas *«Dom młodzieży»*, którego poświęcenie właśnie we wspomnianą odłążył się niedzielę. Po skończeniu popołudniowego nabożeństwa wyruszyliśmy z pieśnią *«Serdeczna Matko»* na ustach na miejsce, gdzie tuż obok kościoła, przybrany w zieleni i kwiaty, skromnie, lecz miło, domek nasz się przedstawiał. Poświęcenia dokonał nasz ks. proboszcz Jan Barabas, który też w swym przemówieniu wskazał na wielkie i doniosłe zadanie tego domu, mającego stać się ogniskiem życia katolickiego nie tylko młodzieży, ale i całej parafii. Gorącymi słowami wzywał wszystkich do łączenia się w szeregach katolickich organizacji w tych tak ciężkich i smutnych dla społeczeństwa katolickiego czasach. Zły to żołnierz, co na wołanie wodza swego i Ojczyzny nie staje w szeregach walczących, zły to katolik, co głuchym zostaje na wołanie Namiestnika Chrystusowego i Kościoła, który dziś tak gorąco do tworzenia katolickich organizacji nawołuje w celu obrony naszej świętej, a tak zawzięcie zwalczanej wiary i Kościoła. Dziękczynnym hymnem *«Ciebie Boże chwalimy»* i błogosławieństwem w kościele zakończyła się ta podniosła uroczystość, która niezatarte na nas wywarła wrażenie. Dodać należy, że na uroczystość naszą przybyli i sąsiednie Stowarzyszenia młodzieży, jak z Komorowic z ks. Pogłódkiem na czele, dalej Stowarzyszenie młodzieży ze sztandarem i Kongregacja Maryańska z Mazańcowic. Przybyło również Bractwo Apostolstwa modlitwy z klasztoru OO. Jezuitów z ks. Beigertem z prześlicznym swym sztandarem. Było i sporo gości, między innymi i ks. Mączyński z Białej.

Po poświęceniu odbyło się miesięczne zebranie młodzieży w co dopiero poświęconym domu. Pieśnią *«My chcemy Boga»* rozpoczęło zebranie, na którym jeden z młodzieńców wygłosił piękny referat na temat: *«Kościół w obecnych czasach, a stowarzyszenia młodzieży»*. W podniosłych słowach przedstawił wielkie i ważne zadania dla Kościoła naszego czasach, wykazując, że stowa-

rzyszenia młodzieży katolickiej są prawdziwym błogosławieństwem dla społeczeństwa katolickiego. Nakoniec zwrócił się z serdecznym podziękowaniem do tych, co przyczynili się do tak zbożnego dzieła budowy Domu katolickiego w naszej parafii; wyraziwszy ubolewanie nad postępowaniem tych, co dotąd w butnej zarozumiałości przeszkadzają tak błogiej działalności naszych stowarzyszeń, wezwał wszystkich do pracy na wielkiej i świętej Chrystusowej niwie.

Potem zabrał głos ks. M a c z y Ń s k i, naszkicował trudności, z jakimi muszą walczyć organizacje chrześcijańskie wskutek wrogich nam prądów, zwłaszcza w okolicach naszych i zachęcił do wytrwania na tym tak trudnym posterunku. Z ubolewaniem podniósł nakoniec obojętność starszych, którzy nie zgromadzili się na tem zgromadzeniu w takiej liczbie, jak się tego można było spodziewać. Odśpiewaniem pieśni »Boże coś Polskę« zamknięto zebranie tak piękne i pamiętne, bo pierwsze w nowo poświęconym domu.

Miłą niespodziankę sprawiła nam nasza młodzież swym wieczorkiem oświatowym, urozmaiconym przemówieniem, monologiem, deklamacją, śpiewem i muzyką związkową, jako też odegraniem pięknego utworu z życia ludu wiejskiego p. t.: »Los sieroty«. Program był obszerny, zadanie nie łatwe, ale przyznać musimy, że się świetnie z niego wywiązała. Słowo wstępne na temat: »Czem są stowarzyszenia młodzieży«, wygłosił jeden z dawniejszych członków stowarzyszenia, wzywając przytem rodziców i wychowawców młodzieży, ażeby wszelkimi siłami starali się nakłonić młodzież do wstępowania w szeregi stowarzyszenia, bo tylko tam młodzież podniesie się moralnie, tam znajdzie ratunek i ostoję przeciw dzisiejszym hasłom przewrotu, wyszkoli ducha narodowego, tam przez postępowanie prawdziwie chrześcijańskie i oświatę znajdzie dobrobyt i szczęście nie tylko doczesne, ale i wieczne.

Ślicznym czterogłosowym śpiewem oraz piękną muzyką orkiestry związkowej, która choć — jak to mówią — jest zaledwie w powijakach, zadowoliła nas zupełnie, sprawiła nam młodzież prawdziwą przyjemność i rozrywkę. Zachwycającą była gra naszych domorosłych amatorów, to też publiczność darzyła produkujących ich rzeszami oklaskami. Z wdzięcznością i uznaniem podnieść musimy poświęcenie się i zapał naszego Czcigodnego ks. wikarego Maultza, który umiejętnie i nieustraszenie prowadzi pracę kulturalno-oświatową między naszą młodzieżą. Niech trudy i znoje hojnie nagrodi Bóg! Dalszej pracy — »Szczęść Boże!«

Z kraju „klidu a porządku“.

KRAJ W CUKIER I ZBOŻE OPLYWAJĄCY. Berneński »Tagesbote« z d. 11. października b. r. nr. 490 donosi za »Narodnimi Listami«, że czeski państwowy urząd zbożowy zwrócił się do Belgii, by tam zakupić mąki amerykańskiej. Obiecano mu 1400 wagonów amerykańskiej mąki w zamian za cukier i walutę (pieniądz). Walutę żadaną mogą Czesi otrzymać tylko z Francji, muszą więc Francji sprzedać cukru, aby odpowiednią ilość waluty na mąkę zdobyć. »Narodni Listy« skarżą się, że znowu tego roku będą musiały Czechy swój cukier wywozić w zamian za inne towary. Całą winę zwalają na agraryuszów czeskich, którzy nie chcą dostarczyć odpowiedniego kontyngentu zboża. Wskutek tego będą Czechy musiały z zagranicy sprowadzić 35.000 wagonów zboża, które tego roku będzie trzeba zapłacić, podczas, gdy przeszłego roku zboże to sprawdzono na kredyt amerykański. — Tak pisze nie krakowski »Kurier Ilustrowany«, lecz organ Kramarza »Narodni Listy«!

MAKA I CHLEB Z DNIA NA DZIEŃ GORSZE. »Tagesbote« z d. 12. października b. r. nr. 492 pisze: Morawscy rolnicy odbyli dnia 11. b. m. posiedzenie, na którym między innemi obradowano nad złą jakością mąki i chleba. Przedłożono próbki mąki i chleba z rozmaitych okolic Moraw, których jakość była bardzo zła. Analizy tego chleba i mąki wykazują, że mąka u nas stale się pogarsza... Następnie obradowano nad krytycznym brakiem materiału na opał i oświetlenie. Uchwalono zwrócić rządowi uwagę na rozpaczliwy stan szerokich warstw ludności! — Piękny dobrobyt, kiedy rolnicy muszą zwracać uwagę na »rozpaczliwy stan« ludności!!

W PRADZE NIE MAJA MAKI! »Prager Tagblatt« z d. 12. b. m. nr. 241 pisze: »Praski

Urząd aprowizacyjny donosi: Od 13. do 18. b. m. będzie się na karty chlebowe 235. tygodnia sprzedawało na razie pół kilograma mąki pszennej do gotowania, pół kilograma krup i ćwierć kilograma mąki żytniej lub jęczmiennej. Dzień przedtem w nr. 240. pisze tasama gazeta: W przeszłym tygodniu nie nadeszło 6 wagonów mąki. Wskutek zupełnego braku mąki zarządzono w tym tygodniu sprzedaż tylko dla karmiących matek i chorych. Dopiero od wczoraj zaczęto mąkę sprzedawać i tym, którzy w ubiegłym tygodniu nie otrzymali. Z 14 wagonów mąki pszennej z młynu akcyjnego przekazano część gdzieindziej (na Śląsk — red.). Tylko z trudnością będzie można w przyszłym tygodniu rozdzielać mąkę na kartki. Ziemiaki będą do poniedziałku wysprzedane... Mięso będzie się sprzedawało tylko dla chorych. I Czesi mają czelność głosić, że w ich kraju niema biedy!

A MUZYCZKA FIRLI, FIRLI... Dawali już Czesi mąkę, dawali cukier, spirytus i t. d., byle tylko skaptować nasz lud śląski. Widocznie jednak ciężko idzie »robotą«, bo od starszych przerzucili się do młodzieży a jako, że największy spryt każdy Czech okazuje do muzyki, więc tego środka obecnie używają. W ostatnich dniach ojeżdża wojskowa muzyka skądś z Ostrawy gminy poza linią demarkacyjną i urządza koncerty, a wieczorem tańce. Zaproszenie na tańce odbywa się tak samo, jak w panoramach i menażeryach: »Jen dal, panove! jen dal! jeden deset krejcarów, żadnych dwacet, jen deset!« — z tą tylko różnicą, że od chałupy do chałupy chodzą z wielkim bębniem, grzmocąc pod oknami: bum! bum! i »podte devczata tancovat, podte, to nic ne stoi!« Lecz i to jednakże nie pomaga, sala świeci pustką. Wreszcie niezabogi biorą się jeszcze na inny sposób. Wrzeszczą wszędzie, że w czeskiej republice niema Boga, precz z Kościołem, do figur świętych strzelają i przewracają je, dla plebiscytu jednak znalazł się Pan Bóg w Czechach. Oto w niedzielę niespodzianie przyjechała do Gnojnika muzyka z Frydku i grała z zacieciem podczas mszy świętej. Podobnie i w innych gminach! Ludziska z oburzeniem przypatrują się sztuczkom czeskich komedianów. A strójcie sobie hece — posiadają — kuście bezbożniki nawet w kościele, już my was dobrze znamy, faryzeusze!

CZESKI ZAMACH NA SŁUŻBĘ FOLWARCZNĄ NA ŚLĄSKU. W powiecie frydeckim usunęli Czesi z folwarków byłego arcyks. Fryderyka całą służbę i obsadzili legionarzami. Śląski chłop, dziedzic ziemi piastowskiej, musi ustąpić przybłędzie czeskiemu. Czesi rugują nas Ślązaków z własnej ziemi, chociaż rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. A co będzie później. Przykłady mamy już ze Słowaczyny. Usunęli tam już wszystkich Słowaków z urzędów i szkół, wielu zamkli w więzieniach i sprowadzili samych Czechów. Za czasów austriackich był tam nadmiar urzędników, dzisiaj Czesi mają ich jeszcze o 28.000 więcej, niż mieli Węgrzy. Ten sam los gotują nam na Śląsku.

ZAMKNIJCIE BUDE — ROZPISZCIE WYBORY. Pod powyższym tytułem pisze socjalistyczna »Wahrheit« z Ostrawy: »Tylko jedno państwo nie rusza się, tylko jedno państwo nazywa się »republiką«, uważa się za demokratyczne i ma nawet socjalnego demokratę prezydenta ministrów od parady i nie myśli o rozpisanie wyborów. Republika czesko-słowacka istnieje już prawie rok i prawie tak długo panuje tutaj z wykluczeniem Niemców, Madziarów, Polaków, Rusinów a po wyrzuceniu Słowaka ks. Hlinki i jego przyjaciół, właściwie także Słowaków, — t. zw. Zgromadzenie Narodowe. Blizko połowa ludności tego państwa musi od miesiaka znosić fabrykację ustaw, które dokonują niesłychanych rzeczy w lekceważeniu praw wszystkich nie Czechów. W Pradze siedzi kilkudziesięciu panów, którzy widocznie boją się wyborów bardziej niż dyabeł święconej wody. Czyżby się bali, że wybory wykażą dobitnie przed całym światem, że państwo to jest tworem szowinistyczno-imperyalistycznej manii wielkości? Na Boga, my Niemcy nie jesteśmy winni, że doszło do tego. Przypatrywaliśmy się dosyć długo. Około tysiąca ustaw uchwalono w Pradze w ostatnich dziesięciu miesiącach, ustaw, które sięgają głęboko w życie każdego Niemca, głęboko w naszą kieszeń. Teraz chcemy także i my zabrać głos. Mamy jeszcze mały rachunek do wyrównania. Dlatego: Zamknijcie budę — rozpiszcie wybory.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, d. 25. października o godz. 4. po południu w sali p. Weinera w Jasienicy.

AWANS. Prezydium Rady Narodowej przyznało dyrektorowi państwowej szkoły realnej z językiem wykładowym niemieckim w Cieszynie Robertowi Walleczkowi VI. range.

NOMINACYA. Prezydium Rady Narodowej zamianowało dyrektora państwowego gimnazjum z jęz. wykł. niemieckim w Cieszynie dra Maurycego Landwehra wizytatorem niemieckich szkół średnich na Śląsku Cieszyńskim z pozostawieniem go na dotychczasowym stanowisku.

POLSKI ZWIĄZEK NIEWIAST KAT. zaprasza na Walne zebranie, pierwsze po wojnie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 26. października b. r. punktualnie o godz. 2. po południu w sali »Dziedziectwa« w Cieszynie (Stary Targ 4). Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z działalności Związku za czas od ostatniego Walnego zebrania. 3. Referat: Zadania i cele Polskiego Związku Niewiast katolickich na przyszłość. 4. Dyskusja. 5. Referat: Związek a plebiscyt. 6. Dyskusja. 7. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 8. Wolne głosy. Na to zebranie zaprasza się delegatki niewiast katolickich z całego Śląska, szczególnie delegatki katolickich organizacji kobiecych.

Niewiasty katolickie! W czasach obecnych, tak ważnych dla nas wszystkich, musi kobieta polska zająć odpowiednie stanowisko. Jak wszyscy na świecie, tak i kobiety muszą się organizować. Dla niewiasty katolickiej jest miejsce tylko w organizacji katolickiej. Dlatego niech w niedzielę jak najszybciej wypełni się sala »Dziedziectwa« niewiastami katolickimi wszelkiego stanu i wieku, które rozumieją ważność chwili! Zjawcie się jak najliczniej z całego Śląska. Wydział.

KURS WYDZIAŁOWY. Prywatny kurs wydziałowy, projektowany przez P. T. P., nie odbędzie się, ponieważ Komisja Szkolna w najbliższym czasie urządzi publiczny kurs wydziałowy. Wpisy na kurs będą ogłoszone później. — Zarząd Główny P. T. P.

»PRAWDOMOWNOŚĆ »ŚLĄZAKA«. W jednym z ostatnich numerów »Ślązaka«, wychodzącego obecnie — jak wiadomo — w Mor. Ostrawie, twierdzi jakiś tegi Ślązakowiec, że gospodarstwo p. Obracaja w Próchniej podpalił żołnierze polscy. Mielśmy sposobność rozmawiać o tej sprawie z kilku ludźmi z Próchniej, którzy nam oświadczyli, że wielu ludzi cieszy się z nieśczęścia Obracaja, będąc zdania — czy słusznie czy niesłusznie, w to nie wchodzimy — że pobierał wysokie ceny za żywność przezeń sprzedawaną. Zdaje się więc, że pożar spowodowany został przez jakiegoś mściwego człowieka, który zapłaciwszy może trochę drożej za zboże lub ziemniaki, wylał swą żołąć w sposób zbrodniczy i potępienia godny. Ludzie ci opowiadali nam, że nikt — o ile im wiadomo — nie posadza wojska polskiego o podpalenie Obracaja. Widzicie więc czytelnicy, jak »prawdomównym« jest »Ślązak« i jak kłamliwie umie on informować publiczność, gdy się rozchodzi o zwalenie jakiejś winy na Polaków i o spotwarzenie wojska polskiego. »Ślązak« rzuca obecnie największe obelgi na wojsko polskie, podczas gdy wszystko, co czeskie, wychwala pod same niebiosy. Może być, że żołnierze polscy wyrządzili gdzieś niedzielną szkodę, ale takie rzeczy zdarzają się w każdej armii, a nie jedynie w armii polskiej, jak »Ślązak« twierdzi. Czyż czeskie wojsko mało wyrządziło szkód podczas swego pobytu na obszarze polskim? Czytelnicy najlepiej mogą to osądzić. U p. Gawłowskiej w Krasnej przy Cieszyńskim zakwaterowali Czesi 65 koni i żołnierzy na cały tydzień podczas inwazyi. Konie były wyłącznie karmione owsem, sianem i słomą p. Gawłowskiej. A ile szkody wyrządzili żołnierze czescy, to już samemu Panu Bogu wiadome. Na odszkodowanie nie otrzymała p. Gawłowska ani halera. Ciekawi jesteśmy, co by w tym wypadku uczynił był pierwszy lepszy Ślązakowiec? Wątpimy, czyby z miłości do Czechów, która mu tak głęboko siedzi w kościach, rzekł się był wynagrodzenia. A takich wypadków, jako powyższy, możnaby naliczyć na setki. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, gdyby poszkodowani przez wojska czeskie zechcieli ogłaszać swoje szkody w pismach polskich. Dowiedzieliby się wówczas »Ślązak«, że krzywdzicieli ludności polskiej szu-

kać trzeba po stronie czeskiej, a jeżeli posiada jeszcze krztę uczciwości, dałby wojsku polskiemu spokój.

CENY SOLI BYDŁĘCEJ. Wydział skarbowy Rady Narodowej zawiadamia, że ceny soli bydłęcej, sprowadzonej z Wieliczki przez Bielsko-Bialski Bank eskontowy i wekslowy w Bielsku, na zasadzie zezwolenia z dnia 24. października 1919. l. VII.-4380, ustanawia się aż do odwołania jak następuje: a) przy sprzedaży całymi wagonami po 48 K 64 h za 100 kg stacya Bielsko; b) przy sprzedaży w małych partjach i pojedynczych workach po 50 K 64 h za 100 kg loco magazyn w Bielsku. Ceny rozumieją się wraz z opakowaniem. — Wydział skarbowy Rady Narodowej: Pawlita.

WĘGIEL DLA ROBOTNIKÓW. Jak wiadomo, zaprowadzono obecnie na Śląsku kartki na węgiel. Aby robotnicy (rozchodzi się przede wszystkim o Dziedzic i Czechowice), którzy pobierali dotąd węgiel od przedsiębiorstw fabrycznych, nie pobierali węgla podwójnie, zarządził inspektorat węglowy wstrzymanie wydawania węgla robotnikom przez przedsiębiorstwa. Z powodu tego powstało wśród robotników wielkie niezadowolenie. Aby robotnikom pójść na rękę, zmienił inspektorat węglowy swe pierwotne zarządzenie i zgodził się na dalsze pobieranie węgla przez robotników w przedsiębiorstwach fabrycznych pod warunkiem, że robotnicy oddadzą tam przy poborze węgla swą kartkę na węgiel. Sprawa ta więc załatwioną została ku zadowoleniu robotników.

NA ZAKŁAD ZUPNY W BOBRKU złożyli członkowie miejscowej Straży pożarnej podczas imienin naczelnika Straży pożarnej p. Franciszka Wojtki 79 K; p. Kałuża Franc., zegarmistrz, nieprzyjęte za naprawę zegaru szkolnego 16 K; nieprzyjęte za owoce 6 K. Za dary te składa serdeczne »Bóg zapłać« Kierownictwo zakładu zupnego.

U NAS A GDZIE INDZIEJ. Przeżywamy nowy okres jakiegoś dziwnego nastroju, objawiającego się w ustawicznych, po większej części nieuzasadnionych narzekaniach i skargach prawie w każdym stanie. Przyczyną tego nie są złe stosunki u nas, lecz raczej fałszywe przedstawianie niby lepszych stosunków u naszych sąsiadów przez szpiclów i agitatorów czeskich. Na dowód mogą przytoczyć kilka przykładów z codziennego życia. Oto spotykam w Cieszynie w restauracji znajomego przyjaciela, zjadającego wyborną pieczeń wieprzową z kapustą i popijającego niezłe wino. Na zapytanie moje, jak się mu zresztą powodzi, odpowiada bez ogródek: »Ach, kiepsko, bo jeść niema co, wszystko drogie, a do tego nic nie można kupić.« Co za ironia! Znam tego jegomościa od kilku lat i stwierdzić mogę, że przed wojną nigdy nie mógłby sobie pozwolić na tak wyborny obiad i nigdy go też w tak eleganckim ubraniu nie widziałem. Kiedy wreszcie ów malkontent, wyciągając papierosnicę, chciał mi uraczyć »egipskim«, wtemczas zaczął się wymawiać, że to przecież zbyt szafować takim specjałem. Widocznie się mój przyjaciel poznał na minie, bo powiada: »Nie jest znowu tak źle, jak sobie myślisz.« Jeżeli się przed chwilą uskarżałem, to czyniłem to więcej z przyzwyczajenia, bo przecież dzisiaj prawie wszyscy tak czynią. — Jakże inaczej jest u naszych serdecznych sąsiadów. W Niemczech, gdzie faktycznie panuje nędza, nikt nie narzeka, przeciwnie, słyszeć można same pochwały, że wszystkim w bród, bo też nie tylko sami Niemcy umieją robić dla siebie reklamę, lecz my sami robimy im jeszcze większą, powtarzając u nas bezmyślnie ich przechwałki. Czech potrafi wypić niesłodzoną kawę, hyle tylko zapchać cukrem pogranicze śląskie, gdzie się ma odbyć plebiscyt. Znam pewnego obywatela z poza linii demarkacyjnej, który się popisuje w restauracjach cieszyńskich ze swoim cukrem kostkowym, sam sobie sładzi herbatę podaną sacharyną, a cukier wspaniałomyślnie oddaje tym gościom, którzy robią kwaśną minę do sacharyny. Można by przytoczyć setki podobnych przykładów, które wskazują na ten smutny objaw wiecznego niezadowolenia u nas. Nie jestem przeciwnikiem wszelkiej krytyki, owszem, rozsądne słowo, uwzględniające chwilowe trudne stosunki, wypowiedziane w odpowiedniej chwili i na stosownym miejscu dużo może naprawić, lecz bezmyślnie wymyślanie, które można nazwać wprost epidemiczną chorobą zła nie naprawi. Oby okres ten przyszedł jak najprędzej po minął a nastąpiło otrzeźwienie, zdążające do skupienia wszelkiej energii i pra-

cy dla wspólnego dobra i chwały naszej Ojczyzny. — *Obserwator.*

Z CIERLICKA. (Nieudane zebranie Ślązakowców.) W niedzielę, dnia 19. b. m. gruchnęła tu wieść, że osławiony Koźdoń przybędzie do naszej gminy, by werbować tutejszych obywateli dla Czechów. Rozlepiono polskie afisze, rozdzielano polskie broszurki i pisma ulotne, obiecywano każdemu, kto przybędzie na zebranie »głowę cukru, 5 kg szpeku, chłopcom trochę tabaki, babom zaś kawy«. Ale mimo tych obietnic zebranie się nie odbyło dla zupełnego braku słuchaczy. Przyjechał wprawdzie oberwajda Koźdoń z wielką paradą, bo na czeskim automobilu w towarzystwie błędowskiego poczmistrza Nesvadhy, dwóch tajnych agentów policyjnych i kilku żołnierzy, którzy się przed lokalem zebrania przechadzali, prawdopodobnie dla utrzymania »kłidu a porządku«, przyszedł też »mąż zaufania« Czechów, górnik Holeksa, pochodzący z Brennej, człowiek, który źle pisze, jeszcze gorzej czyta, lecz mimo swego analfabetyzmu wciąż i wszędzie bruździ i warcholi, tak, że go z szybu wydalić zamierzają. Czesi uczyli się go tak, jak rak ścierwa, bo nie mieli lepszego, a płacą mu za agitację — jak sam zeznał — »25 K dziennie, łącznie rzeczy na koszule« i przyrzekli na wypadek, żeby Polacy Śląsk zabrali, zamek w Pradze. Na owe zebranie przyszło kilku Polaków, którzy chcieli być świadkami całej ślązakowsko-husyckiej komedii, ale oprócz nich nikogo w sali nie było. Nie przybyli dawniejsi zwolennicy Koźdonia i jego stronnictwa, bo z podłym zdrajcą narodu nie chcą mieć nic wspólnego, nie przybyli ani nawet jego przyjaciele, którzy brali udział w tajnym posiedzeniu, zwołanym przez Koźdonia w Błędowicach i którzy dotychczas z nim po kątach i potajemnie »czachmarzą«, bo przyjsz się wstydzić, nie przyszli ani płatni agitatorzy ślązakowscy, bo się przyjsz bali, nie przybyła ludność miejscowa, bo jest o tyle uświadomiona i uczciwa, że się nie chce ani spotkać z judaszem, będącym na żołdzie czeskim. A szli! Koźdoń odjechał ze swym sztabem po upływie kilka minut, bo się mu bardzo śpieszyło. Czekajmy tylko cierpliwie, przyjdzie czas, kiedy się my, Polacy, odwiedzimy agitatorom i naganiaczom czeskim, dany im też 25, ale nie koron, ale czegoś innego, bardzo »łącznie rzeczy« na lub pod koszulę, a wybierzemy dla nich zamek bliżej niż w Pradze, a opatrzony w dobry klucz. Co się komu należy! Uroczyste i stanowczo wypieramy się, my robotnicy polscy, takiego zdrajcy między nami, który za judaszowskie pieniądze zdradza swych współbraci. — *Robotnicy.*

Z DZIEDZIC. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Dziedzicach poczuwa się z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru w dniu 5-go października do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie ks. prob. Kasperlikowi, ks. wik. Hermannowi za radę i pomoc w urządzeniu tak wzniosłej uroczystości, ks. prof. Mączyńskiemu z Białej za odprawienie mszy św., ks. sekret. Biłce z Cieszyna i ks. Maultzowi z Czechowic za asystę, Kongregacji Maryańskiej dziewcząt za złożone dary do bufetu, za ofiarowaną wstęgę do sztandaru i za prace około przystrojenia kościoła, lokalu i sali. Również składa podziękowanie wszystkim bratnim stowarzyszeniom, Straży pożarnej z Dziedzic, Zabrzega i Czechowic za przybycie i wzięcie udziału w obchodzie uroczystym i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tego dnia i złożyli ofiarę przy wbijaniu gwoździ. Za wyhaftowanie ślicznego sztandaru należy się SS. Felicjanom w Dziedzicach serdeczne »Bóg zapłać«.

Z KARWINY. (Zaproszenie). Pozostali członkowie Wydziału Tow. ginn. »Sokol« w Karwinie zwołują na niedzielę, dnia 26. października b. r. o godz. 1. po południu Walne zgromadzenie w sali katolickich robotników »Praca«. Z powodu wielkich zmian, jako też doniosłości chwili obecnej uprasza się wszystkich członków »Sokoła«, jako też wszystkich, którym sprawa »Sokoła« leży na sercu o najlichniesze przybycie. — *Wydział.*

Z KISIELOWA. Dnia 16. października obchodziła tutejsza obywatelka p. Zuzanna Sztwiertniowa, wdowa po rolniku i długoletnim wójcie ś. p. Janie Sztwiertni 60-letni jubileusz swych urodzin. Z powodu tej uroczystości zebrała się w św. Jadwigi cała rodzina jubilatki, jak również przyjaciele z miejsca i okolicy, by tej zacnej matce i miłej przyjaciółce złożyć swe życzenia. W imieniu najbliższej rodziny gratulowała jubi-

latce córeczka pp. Ponców, zaś kierownik szkoły z Ogrodzonej, p. Martinek, przemówił w imieniu przyjaciół, życząc, by Pan Bóg użyczył jubilatce jeszcze długich, wolnych od łez i zmartwień lat życia.

ZE SKOCZOWA. W sobotę, dnia 25. października b. r. odbędzie się o godz. 10. przed południem w polskiej szkole ludowej i wydz. w Skoczowie posiedzenie Polskiego Kółka Pedagogicznego skoczowskiego z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Protokół. 3. Referaty (Bolek, Waszek). 4. Sprawozdanie (sekretarza, delegata i skarbnika). 5. Wybór skarbnika i chorąmistrza. 6. Przyjmowanie nowych członków. 7. Sprawy bieżące. 8. Wnioski i życzenia. Uprasza się o pewne przybycie P. T. kolegów. — *Zarząd.*

Poszukuje się

posługaczki

za dobrą zapłatą. Wiadomość w Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz **KAROL PRZYBYŁA**, kowal w Stonawie.

Ucznia

z porządnego domu przyjmie zaraz **JÓZEF GAŁUSZKA**, krawiec w Raju.

Palacz piecowy

specjalista w wypale dachówek zostanie zaraz przyjęty do Fabryki dachówek Braci Wrońskich w Gorlicach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.

Z powodu przesiedlenia się pewnej rodziny do miasta są

3 dojne bezrożne kozy

wraz z 10 centn. metr. siana do sprzedania. Wiadomość w polskiej szkole ludowej w Średniem Jaworzu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W Boguminie mieście przy kościele parafialnym jest do obsadzenia natychniast

posada organisty.

Znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. Zgłoszenia do Urzędu parafialnego w Boguminie mieście.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Poszukuje się starszej, zdolnej

kucharki

do kasyna urzędniczego. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanej płacy przesłać należy do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Hutniczych i Górniczych (dawniej Dr. Lowitsch i Ska) w Trzebini.

Edykt licytacyjny.

E 47/19 (2). Dnia 31. października 1919 o godz. 3. po południu odbędzie się w podpisanych sądzie w sali nr. 5. sprzedaż przymusowa realności: Łąka szalasowa Steblonka, parc. budowlana z szopą 125, parcele rolne 1667 i 1668 w Milikowie w h. l. 103. Wartość szacunkowa 4.500 K, najniższa oferta 4.500 K.

Prawa, któreby niniejszą licytację czyniły niedopuszczalną, muszą być najpóźniej w dniu licytacji przed jej rozpoczęciem w sądzie zgłoszone, gdyż inaczej nie mogłyby być już więcej podniesione na niekorzyść kupiciela, który realność wynienioną w dobrej mierze nabył.

Zresztą wskazuje się na edykt licytacyjny, ogłoszony na tablicy sądowej.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, d. 10. października 1919.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 24 K
 półrocznie 12 K
 kwartalnie 6 K
'Bez przesyłki pocztowej:
 całorocznie 20 K
 półrocznie 10 K
 kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Zn ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 25. października 1919.

Nr. 85.

Wszyscy na pokład!

Kiedy się nad morzem niebo chmurzy, błyskawice i groiny rozdierają duszne powietrze a burzące się fale morskie zapowiadają gwałtowną burzę, wtedy na okrętach rozlega się ostry rozkaz: wszyscy na pokład! Nikt nie śmie pozostać w swojej kajucie, lecz każdy musi swe siły oddać na użytek dobra publicznego, dla obrony zagrożonego niezwyklej wypadkami okrętu.

Dla naszego Śląska nadeszły czasy, jakich jeszcze nie przeżywał nigdy, ani też może po raz drugi przeżywać nie będzie. To, czego w ciągu tysięcy lat nasi przodkowie nie przechodzili, to ma się stać naszym udziałem. My naszymi głosami rozstrzygniemy, dokąd Śląsk będzie należał. Od naszych głosów i od naszych zabiegów będzie zależało, czy nasz kraj i nasz lud będzie nareszcie ściśle połączony z polską macierzą, czy też miałby się dostać pod wieczne jarzmo czeskie.

Niezwykłe czasy wymagają niezwykłych wysiłków. Dlatego dziś hasłem ogólnym, rozkazem, od którego się nikomu usunąć nie wolno, jest: Wszyscy na pokład! Nie wolno nikomu od współpracy się wymawiać, każdy musi wszystkich swych sił użyć, by poruszyć wszystkie sprężyny, wykorzystać wszystkie sposoby celem uświadomienia naszego ludu, tumanionego przez licznych agitatorów czeskich, uwijających się po naszych polskich miastach i wioskach.

Pamiętać nam należy, że Czesi posługują się najwstrętniejszymi sposobami, by do każdej gminy przemycić jakiegoś męża zaufania. Któż nie spotkał tych elegantów, którzy niby chcą skupywać jaja i masło a kończą na namiętnym wychwalaniu czeskiej republiki? Rozszerzają ohydne »Ślązaka«, lataki, wydawane przez Czechów, zawierające najgorsze i najwstrętniejsze oszczerstwa, rzeczy, wyssane z palca. Któż nie słyszał, jak to Czesi nawet parobków wysyłają, którzy proszą u polskich gospodarzy o służbę, a przyjęci, zaczynają zaraz agitację za pepikami? To jest kilka przykładów, jak przebiegle walczą Czesi, byle złapać nieświadomych lub tumanionych obietnicami w swe sieci.

Na taki sposób walki o dusze musimy znaleźć odpowiednią broń, a tą jest rzutkość, organizacja i poświęcenie. Wszystkie sprawy plebiscytowe załatwia Komitet plebiscytowy (Cieszyn, Hotel Centralny, naprzeciw głównego dworca). Tam się koniecznie każdy powinien zgłosić, każdy, kto czuje, żeby swymi wskazówkami i radami mógł się sprawie polskiej w czasie plebiscytu przysłużyć. Tam należy donosić o wszelkich nadużyciach czeskich, o usposobieniu pojedynczych ludzi, tam należy zwracać się po dyrektywę i po wszelką pomoc.

Od tej pracy nikomu wymawiać się nie wolno! Wszyscy musimy według sił pracować. Kto ma zdolności więcej, więcej znajomości, rzutkości i wyrobienia, powinien tych darów dziś zwłaszcza należycie używać.

Obowiązek ten ciąży na nas wszystkich. Dziś nie jest czas na to, by narzekać w kącie i przezywać przy kieliszku na jakieś braki. Dzisiejsze czasy domagają się od wszystkich hartu, otwartości, ciętości i nieugiętości. Przeciw zarzutom czeskim musimy śmiało i stanowczo występować, agitatorów podawać do wiadomości Komitetu plebiscytowego, nie pozwolić, by nasze gminy stały się śmietnikami, do których Czesi wrzucają codziennie setki lataków lub »Ślązaków«!

Rozchodzi się o dobro naszego kraju, o los nas samych i całych pokoleń. Błogosławieństwo lub przekleństwo potomnych spadnie na naszą głowę. Plebiscyt to nie jest sprawa taka, jak wyjazd pociągami na jarmark; jeżeli zapomnę, no to pojedę na przyszły raz! Plebiscyt nie jest sprawą, którąby można czynić zależną od głowy cukru, kilograma mąki lub litra spirytusu. Tu się rozchodzi nie o to, czy będziemy mieli na kilka dni żywności, smakołyków lub tytoniu podostatkiem, lecz o całą naszą przyszłość. Rozwagi na dalszą metę. Każdy prawdziwy Ślązak musi dojść do dokładnego zastanowienia się do wniosku, że lud śląski musi należeć do Polski. »Cudze chwalecie, swego nie znacie!« trzeba głośno odpowiedzieć tym łapczywym, zmateryalizowanym wyrodkom, którzy gotowi za fajkę tytoniu, za butelkę gorzalki sprzedać Czechowi swą duszę i duszę swych potomków.

Każdy niech zrobi swoje! Niech idzie w lud, uświadamia i organizuje obronę przeciw zakusom czeskim! Pokażemy, że nawet sto milionów już nie koron, ale nawet czeskich agitatorów nie nakręci ani nie zbalamuci naszego polskiego ducha! Wszyscy na pokład!

Jak okradali Polskę oficerowie czescy.

W Dęblinie za czasów austriackich był »me-nażemeistrem« dla blisko stu oficerów Czech p. leutnant Klein z Prahy. Gdy trzeba było co kupić do kuchni, brał z sobą kilku żołnierzy i nahajkę i siadał na bryczkę i zajeżdżał na targ.

Tam podchodził od jednej baby za drugą i zabierał tyle koszu z masłem, jajami i kurczętami, ile tylko chciał. Kobiety, zanoszącym się od płaczu, rzuciły na ziemię pieniądze zupełnie według swej woli. Jak się kto bronił, to bił po głowie nahajką.

Doszło do tego, że nikt nie chciał już nic na targ nosić i targi ustały, bo p. Klein stał się postrachem w okolicy Dęblina.

Zato pan generał chwalił p. lajtnanta a panowie oficerzy jedli wykwinie i napół darmo. — A to wszystko, żeby dostać jaki order lub krzyż austriacki na swe »czeskie srdce«.

Na dalsze jarmarki do Miechowa, do Puław lub Kurów wybierał się autemobilem. Zajeżdżał tam, to samo robił, co w Dęblinie. Kupował za bezcen, płacił byle co. Były n. p. prosięta, wtedy odkomenderował żołnierzy: »Vemte ich pet« i żołnierze jedno za drugim ładowali na autemobil. Pan lajtnant rzucił za każde po kilkanaście koron i wio do domu z kwiczącymi ze zdziwienia prosiętami.

To trwało przez cały rok 1916. W jesieni wybrał się na jarmark do Miechowa. Spodobał mu się młody półroczny koń. Ujął za uzdę i chciał odprowadzić, nie pytając się o cenę. Chłop zaczął bronić swego mienia. Wtedy Klein, bohater czeski, co nigdy frontu nie widział, uderzył trzy

Jura i Jonek.

Jura: Kanysz tak kitujesz, Jano?

Jonek: Wynienię ty czerwione szmaty, co jeszcze zostały na pamiątkę po niebodze Austriji. Już był na urzędzie podatkowym dwa razy, ale tam nic nie sprawił, boch nie wiedział, kiedy to tam pram wekslują, dzieproch sie wczora dowiedział, że jeny od dziewiątej do jedenastej rano a tam był ścisk, żech sie nimóg doprać ku oknu.

Jura: Moc mosz tego czerwionego śmiecio?

Jonek: Kierysi reński, moc ni, boch nigdy w żywobyciu niczem nie szpekulował, tuzech też ani tego czerwionego kromu nie chował. Przechładołech wszyscy kapsy, podstoli i kan jeny jak ten papierek toch wszystko pozbioł. Ale toć też tych panoczków na zomku z tej wysoki rady Duch święty oświecił, że to tak z temi czerwionemi piniądzami zaraficzyli, boby nas lyli czechmoni zasypali tem plugastwem.

Jura: No, no, joch se też hnet prawil, to sie

uż lepi ni mogło stać. Czechmani w trzóch dniach wszyscy ty czerwione koronówki i dwukoronówki skasyrowali, wydali nowe banknotówki, rzecy: ty ostatki tego czerwionego plugastwa niech idą

do Poloków, niech sie najedzą tego śmiecio. Już snoci szwarcowali kolejorze z czeski strony ku nom cale kisle z temi czerwionkami, tu naroz halt. Nikierzy żydzio, co tego nabili na kupe na pore tysięcy, chodzą jak w sądny dzień, jak dybys ich zimną wodą obloł.

Jonek: Pepicy też tacy, jakbyś ich oparzył; teraz se mogą ty czerwione obrozki, co tego tela nachystali, by to puścić na nas, przerobić na czerwioną marmulade, ich to aspoń przeżynie dobrze durch i nie bedzie im tak ta hyra bić do palice. A ty już se to wywekslowoł?

Jura: Prowda, hnet, już mi ponikierzy od tego czasu cišli zaś ty hadry, alech nie przyjon, bo to je pod korą. Kany jeny kogo widzę, to każdemu prawię, człowiecze, śpiechejcie sie zawczasu, bo po trzycyatym tego miesiaca możecie se zakurzyć tymi czerwionkami we fajfce, abo słozyć ogienek pod blachą, sie to nie bedzie godziło na nic i nie bedzie gor nic płaciło. Tuż jeny hönem z tem do sztajramtu!

Jonek: Cóż powiesz na tego patra Hlinke, co go to ci husyci czechmańscy zawrzyli na Mirów?

Jura: Co? Że se nawarzyli kwaśnych powideł. Dyć oni go puszcza, ale im to nie bedzie stoło

za to. Teroz bai ci potulni Słowiocy widzą, że co czechmon — to grondol, kie taką zocną osobe mie nic tobie nic zamkli między samych złodziei i zbujów. Dyć wiesz, że na Mirowie siodowali samni raubierze.

Jonek: Sie też tam na Słowiokach w tem mieście, kaj je pater Hlinka farorzem, robiła sumeryja, jak przyszli po niego. Przyszli w nocy po ćmoku...

Jura: Prowdziwi złodzieje, sie boją dzienego światła.

Jonek: Ja, tuż przyjechali kiesi po północy, burzyli, trzaskali na dwierze, ale żoden nie otworoł, tuż przykludzili ślosorza, wyłomali zomki i miłego patra Hlinke wysmyczyli gwołtem z izby jak jakiego szubienicznika, posadzili na hatomobil — też isto kansi skradziony — i wio ze szandarami i krwinićzorami na Mirów. Ale noród sie o tem w nocy dowiedział, wywalił hnedziusko czechmanom okna, tego ślosorza zeproł na kwaśne jabko i robi rebulacyj, rzecy: co je moc to je moc. Jeszczećie nom, wy czeski nieznabogi, mało kościolów zaświnili, jeszcze mało bydła i piniędzy nakradli, teraz nom jeszcze kradniecie naszego paterka? Poczekajcie jeny wy ruhawcy oszklivi, szak was Ponbóg skorze. ta wasza ia-

razy chłopą nahajką po głowie, a gdy chłop ciągle jeszcze się bronił i za uźdę trzymał, a z drugiej strony pełno ludzi się zbiegło, by bronić pokrzywdzonego, wtedy p. lajtnant wyjmując rewolwer i daje trzy strzały nad głowę właściciela owego konia, tak, że ten ze strachu o swe życie konia puścił. Wtedy Klein rzucił w błoto za konia 170 koron!

Konia przyprowadzono do Dębina.

Pan generał chwalił p. Kleina, że tak dobrze umie kupować. Ano »von je Čech, to se vyzna!« Pan Klein ofiarował konia panu generałowi, a pan generał sprzedał go jednemu oberlajtnantowi od kolei za 800 K.

Generał był jednak za ostrożny, by brać ową nadwyżkę między 170 a 800 K dla siebie. Uchwalono postawić za te pieniądze pomnik cesarza Franciszka Józefa. Działo się to wszystko w 1916 roku przed śmiercią cesarza.

I tak stanął w ogrodzie dębińskim przed meżną oficerską pomnik Habsburga za krzywdę polską, popelnioną przez czeskiego oficera. Pomnik ten pokazywano zwiedzającym Dębin widom austriackim, także Fryderykowi Wiesztelowi, który się nie mógł nachwalić patryotyzmu czeskiego złodzieja w uniformie oficerskim.

Wszystko to jest spisane w aktach sądu w Puławach, gubernii lubelskiej, gdzie lajtnant Kleina skazano na rok więzienia i utratę stopnia oficerskiego, jako też wszystkich orderów.

Naoczny świadek.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Plebiscyt na Śląsku. Komisja plebiscytowa nie przyjechała jeszcze z Paryża. Przewodniczącym Komisji został zamianowany reprezentant Francji, sekretarzem francuskiego poselstwa w Berlinie, upelnomocniony minister de Mapeville. Socjaliści niemieccy na Śląsku zwołali zebranie do Cieszyna w sprawie plebiscytu, lecz na razie nie uchwalili, za kim będą głosować. Będzie to zależało od tego, czy Polska zostanie republiką i otrzyma miliardową pożyczkę w złocie za granicą. Zdecydują się w ostatniej chwili. Z sfer rządowych czeskich wyszło podobno oświadczenie, że gdyby Paryż nie uwzględnił protestu, jaki Czesi wnieśli (— głosować wolno tylko tym, którzy 31. lipca 1919 r. byli przynależni do Śląska —), to Czechy do plebiscytu na Śląsku nie dopuszczą. Że się do tego na seryo gotują, świadczyłyby koncentracja wojska czeskiego nad linią demarkacyjną.

Umowa polsko-niemiecka. Między rządem polskim a niemieckim doszło do umowy, mocą której Niemcy pozwolą na używanie przez Polskę kilku kolei, pozostających dotychczas pod panowaniem Niemiec. Będzie także bezpośrednie połączenie kolejowe Poznania z Śląskiem Cieszyńskim. Dzięki temu zdołamy przewieźć pięć razy więcej i szybciej towarów i żywności z Poznania, niżby to było możliwe na dotychczasowej okrężnej drodze przez Warszawę-Trzebinę.

łowo czesko hyra pójdzie na basamalejki, ten wasz sztat czeski niedługo djobli wezną, ten wasz lew lagramencko schudnie i zamknie swoją szpatną paszceke.

Jura: To je hruza wsodzać do kryminału takigo człowieka, co bronił Słowiaków przed madzianami, tak że go madzianrzy zamknęli do harestu i przesiedziół chudziok w dziurze za swój noród pore років. Wtedy, to go czechmoni wychwolali i bili na uhrów, a teraz, że ich tych czechmańskich plugawców opisoł jak sie patrzy w Paryżu, jak to postępują z kościołami i religią, to go smyczą do żalarza.

Jónek: Na dobre im to nie wyńdzie, niedługo to chacharstwo cały ten czeski sztat rozsądzi; dyć tam ci niezabodzy cygania, kradną, świnia, że to aż włosy na głowie stowają. Taki bezperactwa ni mogą zustać bez kory. Jeszcze możne pamiętosz, ech ci už to bezmala roz wykłodoł, jak ci krowińczorze w maju w boguminie podczas majowego nabożeństwa chynyli prózną flaszkę, jak ś ni wytrąbili kwitule, do okna do kościoła, rozwalili nałowane okno i o mało nie pozabijali albo nie pokaleczyli ludzi. Tego by ani culukafer ani murzyn nie zrobił, takigo gałgaństwa.

Prezydent ministrów Paderewski powrócił ze swej podróży do Londynu. Zdołał on tam załatwić pomyślnie sprawę dostaw dla armii i sprawę Galicyi wschodniej, która zostanie stałe przyłączona do Polski i otrzyma autonomię. Sprawozdanie z podróży i z prac kongresu paryskiego zda Paderewski w Sejmie we wtorek.

ROSYA.

Nieściśle wiadomości, jakie nadchodzą z Rosyi, nie dają zupełnego obrazu tamtejszych stosunków. To jest rzeczą pewną, że bolszewicy tracą grunt pod nogami. Generał Judenicz zdobywa (jeżeli już nie zdobył) Petersburg, który stoi przed upadkiem. Także Moskwa jest otoczona wojskami antybolszewickimi.

Wojsko niemieckie w służbie rosyjskiej. Wojsko niemieckie, które się w chwili wypadków listopadowych zeszłego roku znajdowało na północnym odcinku frontu niemiecko-rosyjskiego pod komendą gen. Goltza, poddało się na usługi generała rosyjskiego Awałowa-Bermonta. Połączone wojska niemiecko-rosyjskie zaczęły wojnę z Łotyszami, Estończykami i Litwą. W walce przeciw rosyjskim wojskom biorą udział okręty koalicyjne. Prusacy chcą ujarzmić narody, mieszkające nad Bałtykiem i dlatego nie wahają się — choć nie oficjalnie — łączyć się nawet z Rosyą, byle swych celów dopiąć.

SŁOWACZYŻNA.

Ruch antyczeski na Słowaczynie wzmógł się bardzo, zwłaszcza od czasu, kiedy Czesi zamknęli ks. Hlinkę w kryminale w Mirowie. Gazety czeskie, które tylko niechętnie wspominają o tych zajściach, nie mogły zamilczeć, że »płbiża się czas krytyczny«. W wielu miejscowościach przyszło do ostrzeliwania czeskich oddziałów. Całe patrole czeskie giną w górach. Słowacy mówili, że Czesi opuszczają Słowacznę 22. października. Aresztowano dotychczas 172 polityków czeskich. Cały lud, duchowieństwo, urzędnicy kolejowi występują wszędzie wrogo przeciw brutalnym czeskim najezdom. Niezadowolone ludności wzrasta wskutek złej aprowizacji. Prasa czeska składa więć na ministra dla Słowaczyny Szrobara, że to on swem nieogłędem postępowaniem zaprzepaścił Słowacznę dla Czech. W gimnazjum słowackim w Rużomberku *młodzież stanęła solidarnie w obronie ks. Hlinki, jako też swego katechety ks. Gribaza*, który został przez władze czeskie zawieszony w urzędowaniu. Młodzież szkolna uchwaliła protest przeciw gwałtom czeskim, zażądała usunięcia profesorów Czechów, a w klasie V. zdarto obraz Masaryka ze ściany i podeptano.

CZECHY.

Rozruchy głodowe. W poniedziałek przybył do Kutnej Hory radca ministerjalny Frankenberg, by rekwirować ziemniaki, których tam był wielki brak wskutek panującej nędzy. Mieszkańcy zebrali się tłumnie i obili starostę i komisarza Jelenkę publicznie na rynku. Przywołane wojsko przywróciło dopiero porządek.

Bolszewicy biorą górę. »Moravska Orlice« donosi, że na dzień przybycia Kramarza do Czech

był planowany zamach bolszewicki, który jedynie policja zdołała udaremnić.

Średniowieczne metody w sądach czeskich. (Wyrok na podstawie zeznania świadków, zamaskowanych dla niepoznania.) Z Pragi donoszą, że przed tamtejszym sądem dywizyjnym zakończył się dnia 13. b. m. proces przeciw 23-letniemu Emanuelowi Suckowi z Cieszyna ogłoszeniem wyroku śmierci przez powieszenie. Wyrok opierał się wyłącznie na zeznaniach pewnego konfidenta, który w Izbie sądowej pojawił się w przebraniu i z twarzą tak zakrytą, iż widoczne były tylko jego oczy. W sprawie tej pisze »Prager Tagblatt«, że tego rodzaju postępowanie jest poprostu zaniachem na kulturę XX. wieku, przypomina bowiem w zupełności średniowieczne sądy tajenne. Fakt opisany jest tembardziej oburzający, że dokonano go w czasie pokoju. — Wspomniane źródło nie podaje jednak żadnych dalszych szczegółów co do istoty czynu obwinionego.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, d. 26. października o godz. 4. po południu w sali p. Weinera w Jasienicy.

POLSKI ZWIĄZEK NIEWIAST KAT. zaprasza na Walne zebranie, pierwsze po wojnie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 26. października b. r. punktualnie o godz. 2. po południu w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie (Stary Targ 4). Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z działalności Związku za czas od ostatniego Walnego zebrania. 3. Referat: Zadania i cele Polskiego Związku Niewiast katolickich na przyszłość. 4. Dyskusya. 5. Referat: Związek a plebiscyt. 6. Dyskusya. 7. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 8. Wolne głosy. Na to zebranie zaprasza się delegatki niewiast katolickich z całego Śląska, szczególnie delegatki katolickich organizacji kobiecych.

Niewiasty katolickie! W czasach obecnych, tak ważnych dla nas wszystkich, musi kobieta polska zająć odpowiednie stanowisko. Jak wszyscy na świecie, tak i kobiety muszą się organizować. Dla niewiasty katolickiej jest miejsce tylko w organizacji katolickiej. Dlatego niech w niedzielę jak najszybciej wypełni się sala »Dziedzictwa« niewiastami katolickimi wszelkiego stanu i wieku, które rozumieją wagę chwili! Zjawcie się jak najliczniej z całego Śląska. Wydział.

OŚWIADCZENIE. Unieszczone w nr. 55 z dnia 18. lipca b. r. pod tytułem: »Agitacja ludowców na Śląsku Cieszyńskim« zarzuty przeciw nauczycielowi p. Kubickowi jako bezpodstawne cofamy i konstatujemy, że nie odnoszą się one do jego osoby, przeciw której zarzutów żadnych podnosić nie możemy. — Red »Gwiazdki Cieszyńskie«.

PRZENIESIENIE DYW. LATINIKA. Komendant 7. dywizji i frontu cieszyńskiego dyw. Latinik został przeniesiony na posterunek komendanta całego frontu południowo-zachodniego Polski, które dotychczas zajmował gen. Hal-

warki, ancugi, bóty, czego dusza raczy, wszystko zadarmo.

Jura: Oniby dowali, ale z cudzego, tak jak dybych jo podarował kaczyłojowi wajdów dom albo jaki szatny sklep. Dostaną, ale enono. Jeszcze ci mtszę cosi wyłożyć o mościańskich gibczokach.

Jónek: Ale hónem, bo wiesz, kany mom iść. Z kierych Mostów?

Jura: Za Jablonkowem. Tam między tymi holcami je kupe pyrcoków i dareboków, co na czeski stronie nadobrze zbarabiali. Dyć wiesz, że robią na sztrece od tónela aż po bogumin, już downi byli ś nich rufiocy, a teraz jak sie od tych Czechów zepsuli, tuż nadobrze chachary.

Jónek: Na cóż porobili?

Jura: Holofili po dziedzinie w nocy, żywemu mortwemu nie dali pokoja, wrzeszczeli z czeska, śpiewali szpatne czeski pieśniczki i robili tartas, choć to było zakozane. Roz ich chycili pięć, położyli na ławe i rzli żyłą tak, aż forszczało, potem zamkli na trzy dni do hóla i hnet punógło.

Jónek: Na takich, to je jedyny sposób. Ale teraz už polec, aby mi zaś w sztajramcie okienka przed nosem nie zawrzyli. Sergust!

ler. Siedzibą dyw. Latinika jest Kraków, dokąd już wyjechał. Gen. Haller otrzymał wraz z podległą mu armią inne przeznaczenie.

STOWARZYSZENIE ŚW. ZYTU urządza w niedzielę, dnia 26. października po raz drugi w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegrane będą: 1. Sztuka religijna w 3 aktach p. t.: »Św. Notburga« i 2. »Biuro stręceń«, kom. w 1 akcie. Początek o godz. 4. po poł. Czysty zysk przeznacza się na schronisko dla niezdolnych do pracy sług staruszek.

Z TEATRU ŚWIETLNEGO MACIERZY SZKOLNEJ »ORNAK«. Defekt maszyny został zupełnie usunięty, wobec czego przedstawienia rozpoczyna się dziś w piątek. Początek przedstawień: w piątek o godz. 1/2 6. i o godz. 8 1/4; w sobotę o godz. 3. i o godz. 1/2 6 (wieczór sala zajęta), w niedzielę o godz. 2. (później sala zajęta). — Szczegóły na afiszach.

GODZINY URZĘDOWE W BIURZE MACIERZY SZKOLNEJ. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej zawiadamia, że od 26. października zaprowadza jednorazową pracę biurową, t. j. od godz. 8. rano do 3. po południu. Sekretarz urzęduje od godz. 12. do 1. i od 5. do 6. Pomiędzy 3. a 5. obecna w biurze kasyerka teatru świetlnego, która przyjmuje wkładki i dary.

WYJAŚNIENIE. W num. 82. »Gwiazdki Cieszyńskiej« umieszczoną została notatka z nagłówkiem: »Wyjazd na roboty do Francji«, w której robotnicy ze Śląska Cieszyńskiego zamierzający się udać na roboty do Francji, zostają skierowani do Zarządu baraków nr. 36, Oświęcim, instytucji, która pod zacytowaną nazwą nie istnieje, niewątpliwie jednak ma być identyczną z tut. Urzędem, którego nazwa i adres w rzeczywistości brzmią: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Oświęcimiu, barak 36. Stwierdza się, że wspomniana i przytoczona notatka została umieszczona wogóle bez wiedzy tutejszego Urzędu, a oprócz tego zawiera dane merytorycznie nieścisłe. Wobec doraznej aktualności sprawy wyjazdu robotników do Francji dla Śląska, wynikającej już choćby z tego faktu, że przeważająca liczba zainteresowanych, zwracających się do tut. Urzędu o informacje w powyższej sprawie, pochodzi ze Śląska, wyjaśnia się, że w myśl wyjaśnienia Sekcji Emigracji i Pośrednictwa Pracy (Min. pracy i opieki społecznej) z d. 13. b. m., l. 15881-III-19, pertraktacje z odnośnymi władzami francuskimi nie są jeszcze ukończone, ostateczna zaś decyzja zapadnie po ustaleniu norm płacy, warunków transportu i t. d., przyczem pierwszeństwo będą miały wszelkie skupienia bezrobotnych, jak Warszawa, Łódź, Częstochowa i inne, w szeregu których Śląsk Cieszyński nie jest wymieniony. Z powyższego stanu rzeczy wynika, że skierowywanie już teraz zainteresowanych do odnośnych państwowych Urzędów Pracy jest na razie przedwczesne. Z chwilą, gdy sprawa wyjazdu do Francji stanie się dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego aktualną, t. j. gdy ogłoszone zostaną urzędowe warunki i termin zgłaszania się i wyjazdu, — Urząd tutejszy nie ośmielsi zawiadomić o tem p. T. Redakcję, zarówno jak i redakcje innych pism cieszyńskich, a oprócz tego poinformujemy go o radzie państwowej i komunalnej. Ostrzega się p. T. Redakcję przed umieszczaniem wiadomości, nie pochodzących ze źródła oficjalnego, a więc przeważnie nieścisłych, lub też wprost niegodnych z faktycznym stanem rzeczy. Miarodajnymi mogą być tylko informacje, pochodzące z ministerstwa (Sekcja emigracji i pośrednictwa pracy) lub też nadsyłane przez dotychczasowe Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. Uprasza się o informowanie interesowanych w duchu powyższych wyjaśnień, przede wszystkim o udzielenie powyższych informacji innym redakcyom w Cieszynie.

OŚWIADCZENIE. Oświadczam, że moje nazwisko zostało na zaproszeniach na zjazd Śląskiej Partii Ludowej umieszczone bez porozumienia się ze mną i bez mojej zgody. — Kisza Wiktor, nauczyciel w Końskiej.

W SPRAWIE STAREGO CZYLI ŚRODOWO EUROPEJSKIEGO CZASU. Czas leci ma być w Polsce na przyszłość latem i zimą zatrzymamy. Jest to tak zwany czas wschodnio-europejski. My tu żyjemy w środkowej Europie i wschodni czas jest nam bardzo nie na rękę. Właszcza nam na Śląsku, gdzie o miedzę u Czechów i na kolei koszyckiej obowiązuje czas stary, czyli środkowo-europejski. Zresztą w bardzo wielu gminach nawet w lecie ludzie kierowali się

starym czasem i zegarów wieżowych wcale nie posunęli. Nauka w szkołach też bardzo cierpi na wsi wskutek nowego czasu, bo dzieci pąsały, a dużo dzieci ma do szkoły nieraz pół godziny, a nawet i trzy kwadranse. Kiedy naukę rozpoczynać, aby dzieci mogły paść bydło i przyjść na czas do szkoły? O jedenastej lub o dwunastej. Byłoby dobrze, żeby nauczycielstwo w interesie prawidłowej nauki szkolnej — wszak się tyle pięknych słów wypowiadało o podniesieniu i odbudowie szkolnictwa — wniosło do ministerium protest lub petycję o usunięcie tego czasu na Śląsku. Niech też to samo uczynią wydziały gminne, a posłowie ze Śląska winni również tę sprawę poruszyć w Sejmie. Państwo polskie rozciąga się co prawda w środkowej i wschodniej Europie. Niech raczej całe państwo podzielone będzie na dwa obszary co do rachuby czasu, n. p. na wschód od Wisły niech będzie wschodni czas. Lepiej bowiem będzie, żeby niedogodności co do rachuby czasu były tylko w pewnym paśmie kraju, niż żeby je odczuwały całe kraje i miliony mieszkańców kresowych.

Rolnik.

ŚLĄSKA PARTIA LUDOWA (Ślązakowcy) WYRZUCIŁA KOŹDONIA ZE STRONNICTWA. Na ulicach miasta pojawiły się afisze, zwołujące Zjazd Śląskiej Partii Ludowej. Podpisane są przez komitet organizacyjny z prezesem stronnictwa Sikorą na czele, który niedawno w otwartym liście, ogłoszonym w gazetach, napiętnował postępowanie Koźdonia. Ślązakowcy odbyli 18. października nadzwyczajne walne zebranie. Na tem zebraniu znieśli uchwałę z d. 7. lutego, którą powzięło 6 ludzi z stronnictwa bez publicznego zapowiedzenia zebrania. W tej nielegalnej uchwale, podyktowanej przez Koźdonia, domagano się, by Śląsk przyłączyć do Czech. Walne zebranie z d. 18. b. m. zniósło ją i wyrzuciło Koźdonia, który się sprzeniewierzył zasadzie »Śląsk dla Ślązaków«, z partii. W uzasadnieniu tego kroku stwierdza uchwała, że Partya uczyniła to, »mając na względzie stosunki kulturalne i gospodarcze« i że »przyszłość nasza jest w Polsce wolnej i ludowej, która utworzy ze Śląska Cieszyńskiego i Śląska pruskiego jedną prowincję z odpowiednim samorządem«. Bardzo słusznie!

CZESI ARESZTOWALI KS. FRANKA. Ks. Franek, wikary w Boguminie Mieście, jechał w środę z Cieszyna do domu i wioził z sobą 7 egzemplarzy »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Za tę »zbrodnię«, jako też za to, że ktoś w ustępie złożył kilka egzemplarzy »Dziennika Cieszyńskiego« (co przypisano ks. Frankowi), został aresztowany. Agent policyjny zaprowadził go na »velitelství« w Boguminie, gdzie pan »velitel« wylał całą swą czeską wściekłość na »zbrodniarza«. Nazajutrz został ks. Franek odprowadzony pod ścisłą strażą agenta do Mor. Ostrawy. — Czasi przyznają się w ten sposób, na jak kruchych podstawach stoi czeski »sztat«, kiedy siedm niewinnych »Gwiazdek« grozi mu taką katastrofą, że przewiezienie ich przez linię uważają za zbrodnię!

»OPAVSKY VESTNIK« A EKONOMIA SPOŁECZNA. Powyższe pismo czeskie straszy gminy polskie, znajdujące się na pograniczu czesko-polskim, że po ustaleniu granicy nie będą mogli rolnicy z tychże sprzedawać swoich płodów w Ostrawie i że dlatego będą zmuszeni pozbywać się ich za bezcen. Pismo to zdaje się nie wiedzieć, że są wszelkie widoki, iż w każdym razie część rewiru będzie należała do Polski i że Polacy rewir ten mogą rozszerzyć aż po Białkę, bo cała północna część Księstwa Cieszyńskiego posiada obfite pokłady węgla. Zresztą mamy na Śląsku oprócz kopalń także inne jeszcze gałęzie przemysłu. Na koniec swoich wywodów pozwala sobie na zdanie, że rolnicy zmuszeni będą sprzedawać swoje płody tanio, i tak nastanie w kraju głód i nędza. Jak przy tanioci środków spożywczych może panować głód i nędza, to już tajemnica »Opavského Vestnika«.

BIAŁA MAKA W PASKU. Piekarzowi Antoniemu Ondrzejkowi w Cieszynie (ul. Bobrecka) skonfiskowała miejska policja 3 worki białej maki, które nabył w handlu pokątnym i zamierzał z odpowiednim zyskiem odstąpić pewnemu cukiernikowi w Skoczowie. Skonfiskowaną makę oddano gminnemu urzędowi żywnościowemu w Cieszynie. Na paskarzy byłby skuteczny środek, któryśmy już kilkakrotnie polecali: chłosta na placu publicznym.

ZAMIAST ŻYCZEN z okazji ślubu p. Pawła Kojzara, nauczyciela w Mnichu, z p. Gretą

Czakonówną złożyli na K. R. S.: ks. Józef Kula 10 K, ks. Leopold Biłko 10 K.

OCHRONKA NA BOBRKU została otwarta 16. maja b. r. dla dziatwy przedszkolnej, która większą część życia przebywa na ulicy prawie bez wszelkiej opieki, gdy rodzice pracują poza domem. Powoli przychodziły jednak i dzieci szkolne, zwabione rozmaitemi zabawami na powietrzu, wycieczkami i piosnkami i w ten sposób samą siłą faktów zniemiała się ochronka na czas wakacji w półkolonię z liczbą 140 dzieci. W tym pierwszym okresie do 16. czerwca, kiedy zamknięta została z powodu wypadków ospy i odry, uczęszczało przeciętnie 31 dzieci, najmniej 7, a najwięcej 58. Dnia 16. czerwca dr. Pustówka szczepił dzieci przeciw ospie. Dzięki ofiarności prywatnej i Komitetu Pań Polek początkowo, a następnie do końca — Polskiej Rodziny Opiekunczej, która bezpłatnie ofiarowała ochronce wiktuały, wydawano od dnia otwarcia obiady. Dnia 14. lipca otwarto półkolonię, która trwała do 13. września od rana do godz. 4. po południu, z dwoma posiłkami: w południe i o godzinie 1/2 4. — Dzieci chodziło przeciętnie 88, najmniej 30, a najwięcej 116. Zajmowano je uczeniem piosenek i wierszy, powiastkami, układankami, zabawami i wycieczkami w bliższe i dalsze okolice. Dnia 1. sierpnia wyjechały na cały dzień do lasu w okolicy Jabłonkowa. Od 28. lipca prowadziła półkolonię p. Anna Bonczkówna. 136 dzieci dostało ubranie z darów amerykańskich przeważnie, a oprócz tego 50 chłopców ubrania i 16 dziewczynek koszulki lub fartuszki z Komitetu Pań Polek. — Rachunek kasowy: Przychód: 1. Opłaty rodziców, 5 K od rodziny bez względu na liczbę dzieci (sieroty zupełnie uwolnione) 247 K; 2. Straż pożarna na Bobrku 200 K; 3. Fundusz, uzyskany z oddania biżuterii po ś. p. Helenie Szawłowskiej na skarb narodowy w urzędzie menniczym w Krakowie 558 K 60 h — razem 1005 K 60 h. Rozchód: 1. Opał: 12 metr. centn. węgla i drzewo z przywozem 335 K 90 h; 2. kucharka od 16. maja do 13. września 220 K; 3. kolej do Nawsia 91 K; 4. ochroniarka od 28. lipca do 13. września 150 K; 5. dokupiona żywność 181 K 70 h — razem 1005 K 60 h — Dary okolicznościowe: Z Bobrku pp.: Czarnecki 4 kg pęczaku, 1 kg maki białej; Legierska 10 kg ziemniaków; Lihowska 85 dkg fasoli; Sikorowa Jadwiga 1 litr mleka; Branny chleb i masło 50 dkg; Cioskowa 2 litry mleka; Jodłowska jarzyny do kuchni, 43 kg ziemniaków, 2 pudełka cykoryi, 2 kg kawy jęczmiennej. — Obliczenie wydanych posiłków: Od 16. maja do 13. września 1919 wydano w 107 dniach 155 posiłków, 11.084 porcyi, 27.70 kg soli, 10 litrów octu, 80 dkg drożdży, 9.26 kg cukru, 7.85 kg kakao, 2 pudełka cykoryi i 2 kg kawy, 387 litrów mleka, 59.50 kg tłuszczu, 442 kg maki i kaszy, 130 kg ryżu, 136.35 kg fasoli, 53 kg ziemniaków. W imieniu dzieci i wdzięcznych rodziców składa Szanownym pp. dr. Filasiewiczowi i Pustówce, pp. Czarneckiemu, Drozdowskiemu, Gawlasowi, Tomiczkom i przeznacnym Ofiarodawcom podziękowanie naszym polskiem »Bóg zapłać!« Kierownictwo ochronki.

Z BOBRKU. (Tragiczna śmierć.) W środę, 22. b. m. odbył się tu pogrzeb obywatela ś. p. Schindlera, który zginął tragiczną śmiercią w Odrzychowicach. Był tam zajęty na pile. Od dawna nie cieszył się sympatją żóldaków czeskich już dlatego, że dwaj jego synowie są oficerami w wojsku polskim. W niedzielę, dnia 19. b. m. po zabawie, która się odbyła w tamtejszej gospodzie, a podczas której żóldacy czescy dobrze sobie podochocili, znaleziono na pile trupa ś. p. Schindlera z strasznymi ranami na głowie i twarzy. Wszelkie poszlaki wskazują na to, że ohydny zbrodnię popełnili żołnierze czescy. Wszak dla zbadania sprawy przyjechał z Frydku czeski lekarz wojskowy, pozwolenie na przewiezienie zwłok na Bobrek wydano bez trudności i z widocznym pośpiechem. Zmarły cieszył się wielkim poważaniem dla swego prawego charakteru. — Śmierć jego wywołała szczerzy żal i współczucie dla zasmuczonej rodziny. N. o. w p.!

Z GRODŹCA. Dnia 12. b. m. odbyło się w lokalu p. Kubaczki zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«. Zgromadzenie zajął przewodniczący tutejszego oddziału »Zw. śl. katolików« p. Karol Bima, witając wszystkich licznie zgromadzonych, a mianowicie przybyłego referenta ks. prof. Brzuskę. Pierwszy zabrał głos ks. Brzuska, który w dwugodzinnej mowie przedstawił jasno i treściwie powstanie i rzady Rady Narodowej, trudności, z jakimi miała do

walczenia i rezultat jej dotychczasowej działalności. Przeżywalismy ciężkie czasy; już podczas wojny czyhał zaborczy Czech na naszą ziemię i nasz lud i wyłudził od ententy obietnicę zagarnięcia Księstwa Cieszyńskiego. Dzięki polityce Paderewskiego opinia paryska zmieniła się na naszą korzyść. Przechodząc do spraw społeczno-gospodarczych, wskazał na ciężkie położenie społeczne stanu rolniczego i objaśnił zgromadzonemu uchwaloną przez Sejm warszawski reformę rolną. Następny mówca p. Józef Gruszka, rolnik z Jasienicy, porównywał stosunki w Czechach ze stosunkami w Polsce i wezwał w gorących słowach obecnych, by przy plebiscycie wszyscy jak jeden mąż głosowali za naszą ukochaną Polską. Cały przebieg zgromadzenia świadczy o tem, że »Związek Śląskich katolików« rzeczywiście ma pieczę i staranie około wszystkich klas i stanów społeczeństwa na Śląsku. Odśpiewaniem zwrotki hymnu »Boże coś Polskę« zakończono to piękne i pouczające zgromadzenie.

Z KONIAKOWA przy Cieszynie. (Czescy agitatorzy.) Płatni i niesumieni agitatorzy od dłuższego czasu niepokoją nasz lud w całej okolicy. Zrazu wabili do siebie obietnicami ziemi, której podział im rzekomo rząd w Pradze powierzył. Łatwowierne jednostki szły na lep tych przyrzeczeń, wybierały wśród siebie delegatów i delegatki, obliczały, gdzie i ile pola każdemu przypadnie, wybierały sobie kawałki pola jak najlepsze, zaokrąglały posiadłości przyszłe, sprzeczały się nawet między sobą o niektóre szczególnie żyzne parcele, a agitatorzy z poważnemi mianami godzili, łagodzili, uspokajali i dalej obiecywali, łgali i tunanili, a co najważniejsze, ściągali nieraz od najuboższych wkładki, które służyć miały jako »zadatek« na przyszłe pola przez nich przydzielone. A cóż otrzymali ludzie za te pieniądze? Czeską gazetę »Venkov«, którą im za uiszczoną wkładkę przysyłają. »Zadatek« stał się równocześnie »litkupem«. Kiedy się okazało, że oszukany lud zaczyna oszustom nie dowierzać, chwycili się agitatorzy innego sposobu; ogłosili mianowicie, że rząd w Pradze ich upoważnił, by spisali wszystkich tych, którzy potrzebują jakiejś bądź bieleziny, odzieży, obuwia i kapeluszy, że niebawem Praga przyoblecze każdego od stóp do głowy każdego, który tylko chce i pragnie. Któżby nie skorzystał z takiego dobrodziejstwa »złatej Prahi«? Wszak ceny za ubrania wciąż idą w górę, tak, że dla zwykłego śmiertelnika niekapitalisty i niepaskarza nabycie tych rzeczy jest wprost niemożliwe, a tu zima na karku! Niektórzy zapomnieli, że mają do czynienia z oszustami, poszli więc, w błagalnej postawie zgłaszali się, a »szczodrzy urzędnicy czescy« spoglądając na przychodzących niby to miłosiernie, a właściwie z szyderczym uśmiechem nad łatwowiernością i naiwnością tych jednostek, które jeszcze wciąż wierzą w nieskończone skarby Prahi, a nie wierzą w to, że znów stają się ofiarą fałszu i obłudy czeskiej, obliczonej z góry na pozyskanie jak największej ilości przy mającym się wkrótce odbyć plebiscycie. Ale agitatorzy idą jeszcze dalej. Odbywają zgromadzenia, na które zapraszają czeskich mówców, którzy w niesłychanie podły sposób napadają na wszystko, co jest polskie i co katolickie; wielu słuchaczy opuściło podczas mowy salę, podczas gdy inni, wysłuchawszy bluźnierstwa, wprost oświadczyli, że teraz dopiero otworzyli się oczy im i poznali, do czego ta hałastra czeska dąży. Urągania i bluźnierstwa na zebraniu wypowiedziane były tak ohydne i straszne, że ani protestancko-lusyckie »nabożeństwo«, które odbyć się miało w pobliskim folwarku czeskich kapitalistów, nie przyszło do skutku dla braku »nabożnych« uczestników. Już zaczyna lud poznawać wilków w owczej skórze! Widzą bowiem niezaślepieni, jak Czesi wszystko to, co dotąd dla nas wszystkich bez różnicy stanu i wyznania było świętem i nietykalnem, najzuchwalej z błotem miesza. A cóż za to dają? Trochę cukru i maki, ale tylko czarnej. Słusznie zauważył jeden z tutejszych biednych, ale uczciwych komorników: »Czesi obchodzą się z nami jak z wieprzami, które się karmi melasem i »choraczką«, by je następnie zarznąć.« Tak jest! Wszak już wojska czeskie, u nas zakwaterowane, otwarcie powiadały, że nas rząd praski karmi, by później od nas wszystko z grubym procentem napowrót odebrać; niektórzy z rozdzielonych żołnierzy nie mogą się doczekać chwili, kiedy nas pożą, że nawet przy zabawach i innych sposobnościach z błahych przyczyn grożą tym wszystkim, którzy nie chcą poddawać się ich swawoli natychmiastowemu... zarznięciem.

Chcecie iść do takiego raj, gdzie rej wodzą czescy kłanczy, oszuści i bluźniercy?

Z MAŁYCH KONCZYC. Nasza parafia powstała nie oddawna, ale potrzebną widocznie była bardzo, bo już jej nawet jeden proboszcz nie wystarcza. Mamy obecnie dwóch: jeden czarny, drugi czerwony. Każdy pracuje w swoim zakresie gorliwie, a w patryotyzmie to już zgola się prześcigają. Czarny wybiera na pomnik poległych żołnierzy, czerwony też. Czerwony, chcąc się cenić przed pochwalic czynem, kupuje prosty kamień i stawia na swoją rękę na cmentarzu kościelnym, tytułując go szumnie pomnikiem dla poległych, ofiarowanym przez obywateli mało-kończyckich. Żdziwią się obywatele, jak przeczytają napis, w którym roi się od błędów językowych i gramatycznych. Czerwony postawił, czarny będzie musiał ponosić odpowiedzialność i wstydzić się za życia i w grobie przed zwiedzającymi to dzieło. Tak dzieje się zawsze, jak szewc nie patrzy swego kopyta!

Z MNISZTWA. Kółko amatorskie w Mnisztwie urządza w niedzielę, d. 26. października w sali p. Waszuta wieczorek, na którym zostaną odegrane: 1. »Za chlebem«, obrazek ludowy w 4 aktach i 2. »Kajcio«, komedia w 1 akcie. — Początek o godz. pół do 6. O liczny udział prosi Komitet.

Z DOLNEGO MIĘDZYRZECZA. W niedzielę, 19. b. m. odegrało tutaj w gminnej gospodzie Kółko amatorskie Sowiarszenia młodzieńców z Mazanowic sztukę »Bohaterka chrześcijaństwa«. Liczne zebrana publiczność oklaskiwała doskonałą grę amatorów, podziwiała bogate kostiumy i odniosła jak najlepsze wrażenie moralne ze sztuki, przedstawiającej bohaterstwo pierwszych chrześcijan męczenników.

Z PUŃCOWA. Po naszej wiosce widać od dłuższego czasu rozmaitych żydków i paskarzy, uganiających się za żywnością; jedni czynią to dla siebie, a inni na pasek lichwiarski. Słychać, że paskarze płacą niektórym gospodarzom za 1 litr mleka 3 K i więcej, na co biedniejszy człowiek nie może się wogóle zdobyć. Gdy przyjdzie jaka biedna kobieta do jakiegoś gospodarza, czasem matka licznej dźwiaty i chce kupić mleka, to odpowiedź brzmi, że mleka niema, chociaż go dla żydków i nnych paskarzy jest podostatkiem. Tak samo jest z żytem, pszenicą i wogóle z wszystkim. Każdy dzień wieczorem, gdy tak idzie się przez wieś, widzi się, jak paskarze idą z żywnością ku Cieszynowi. Czy nie można temu zapobiedz? Należałoby tu utworzyć komitet obywatelski do walki z lichwą.

Wesoły kącik.

ZŁE I DOBRE.

Dwaj przyjaciele prości w sercu, w mowie, W jarmark świąteczny zeszli się w Piotrkowie. Uściskawszy się zatem, jako zwyczaj bywa, Gdy się człek z człekiem nie zawsze widywa, Jeden drugiemu rzecze: niechaj mi się godzi Zapytać ciebie, jak ci się powodzi? — Niedobrze, bo z niej jest niecnota sroga. — Pojąłem żonę. — To dobrze, chwal Bogal — To źle. — Niezbyt źle, bom się pozbył nędzy Wziąwszy w posag spory wór pieniędzy. — To dobrze. — Oj nie, bo za posag cały Kupiłem owiec, a te wydzichały. — To źle. — Niezbyt źle, gdyż za skóry, wełnę Dostałem szczęściem pieniążki zupełne. — To dobrze. — Gdzie tam dobrze, do kaduka! Kiedy się inna wyrządziła sztuka. Dom sobiem kupi, wyksztalił, wyzwolił, Piorun trząś w niego i w popiół obrócił. — To źle. — I owszem, dobrze mi z tym gromem, Bo ogień spalił żonę razem z dmem.

Ucznia

z porządnego domu przyjmie zaraz **JÓZEF GAŁUSZKA**, krawiec w Raju.

Chłopca do nauki

kowalskiej przyjmie zaraz **WIKTOR SATARA**, ul. Polna 27 w Cieszynie.

Palacz piecowy

specjalista w wypale dachówek zostanie zaraz przyjeżdżący do Fabryki dachówek Braci Wrońskich w Gorlicach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.

W Boguminie mieście przy kościele parafialnym jest do obsadzenia natychmiast

posada organisty.

Znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. Zgłoszenia do Urzędu parafialnego w Boguminie mieście.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, siewczarnie, plugi i t. p., jako też wirniki paraki, maszyny do szycia i wszystkie części składające się tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Sienka Kępa I. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksla na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

KINO „MACIERZY SZKOLNEJ” „ORNAK“

w Cieszynie, Dom Narodowy.

PROGRAM:

na piątek, sobotę i niedzielę, t. j. dnia 24., 25. i 26. października 1919:

ŚLĄSK CIESZYŃSKI: Wiece w Jabłonkowie, Żywcu, widoki Cieszyna, Trzyńca, Jabłonkowska i Bielska.

Tajemniczy wynalazek inż. Branting

w 4 częściach.

Początek przedstawień: w piątek o godz. 1/2 8 1/4 wieczorem; w sobotę o godz. 3. i 1/2 6. wieczorem i w niedzielę o godz. 2. po południu.

Ceny miejsc: Balkon: krzesła frontowe 4 K, krzesła boczne 3 K; parter: krzesła fotele 4 K, krzesła parkietowe 3 K, I. miejsca 2 K 50 h, II. miejsca 2 K, III. miejsca 1 K. Bilety do nabycia w dniu przedstawienia od godz. 9 przed poł. i od 3—5 po południu w kasie dziennej (Dom Narodowy, II. piętro), od godz. 5. przy kasie wieczornej.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZ.

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Gminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orlewie, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków kasatkowych, wydaje skarbenki domowe.

Godziny kancelaryjne: od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 4. do 6. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna w wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyńca w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminiu (dworzec): Otte Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Szohodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. ed wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnie umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 28. października 1919.

Nr. 86.

Przebieg Walnego zgromadzenia »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku«.

W sobotę, dnia 11. b. m. odbyło się w sali domu na Starym Targu w Cieszynie tegoroczne Walne zebranie »Dziedzictwa«. Po zagajeniu zgromadzenia przez ks. posła Londzina, który w zastępstwie przewodniczącego prowadził obrady, i po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zebrania, złożył sekretarz następujące sprawozdanie z czynności »Dziedzictwa« za czas od 1. lipca 1918 do 1. lipca 1919 r.:

Pamiętne i przełomowe chwile w dziejach Polski i naszego Śląska Cieszyńskiego, obfitujące w nadzwyczajne zdarzenia na polu politycznym, państwowym i narodowym, odbiły się na działalności naszego kulturalnego towarzystwa. Uniesły długo nekane podczas wojny przepisami policyjnymi obcego militaryzmu, ocknęły się w październiku i listopadzie 1918 r. do nowego, niepodległego bytu; inne ważne zadania, nie cierpiące zwłoki i absorbujące prawie wszystkie siły — utworzenie Rady Narodowej, przygotowanie do wyborów sejmowych i inne prace na terenie politycznym — usunęły chwilowo pracę oświatową na drugi plan. Następnie ciężkie chwile najazdu czeskiego w styczniu i lutym, linia demarkacyjna i długa niepewność o przyszłości naszej ziemi i losach naszej ludności podziślały ujemnie na ciągłość i systematyczność pracy »Dziedzictwa«. Mimo to starał się wydział działalność naszego towarzystwa podtrzymać, by wyjść z tych ciężkich przejść bez uszczerbku materialnego i bez uronienia celu i przeznaczenia, jakiemu służyć ma nasze towarzystwo.

1. Zmianę statutu, uchwaloną na przeszłorocznym Walnym zgromadzeniu, przyjął śląski rząd krajowy na mocy orzeczenia z dnia 22. li-

stopada 1918. l. X.-2626, do zatwierdzającej wiadomości.

2. Co do wydawnictw stwierdzamy, iż Kalendarza na rok 1919 i nowej książki dotychczas nie wydaliśmy z powodu technicznych trudności. Dowóz papieru z zagranicy był zrazu niemożliwy, następnie z powodu zaprowadzenia waluty czeskiej i jej wysokiego kursu niesłychanie utrudniony.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci naszego błog. rodaka i patrona naszego towarzystwa, która przypada w r. 1920, zamierzamy wydać jeszcze w bieżącym roku — o ile otrzymamy dawno zamówiony w Bernie papier — ilustrowany życiorys błog. Jana Sarkandra, napisany na podstawie źródeł przez ks. Teodora Czaplę, profesora w Wieliczce.

Pierwszy nakład dzieła ks. dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. w Widnawie, p. t.: »O Opatrzności Boskiej«, rozchwytało prawie zupełnie w ciągu bieżącego roku; w porozumieniu z autorem przystąpiło »Dziedzictwo« do druku II. wydania, przejrzanego, rozszerzonego i uzupełnionego. Firma K. Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku, której oddano druk i oprawę, przyrzeka wykończyć druk książek w połowie b. r.; z powodu trudności, wywołanych wypadkami politycznymi, termin dostarczenia 3000 egzemplarzy się spóźnił. Zapewne i to II. wydanie dzieła, traktującego wszechstronnie, umiejętnie, a zarazem popularnie o rządach Bożych nad światem, znajdzie na Śląsku i w całej Polsce chętnych nabywców.

IV. wydanie śpiewnika »Chwalcie Pana« prawie jest na wyczerpaniu. Papier na nowe wydanie zamówiony; skoro nadejdzie rozpoczniemy druk V. niezmiennego wydania. »Dziedzictwo« wyda również po dwuletniej przerwie Kalendarz na rok 1920.

3. Celem zrealizowania życzenia, podniesionego na ostatnim Walnym zebraniu »Dziedzictwa«, by stworzyć podstawę ujednolitego śpiewu kościelnego przez ułożenie poprawnych melodii i towarzyszenia organowego do poszczególnych pieśni, zwołał ks. L. Biłko w lipcu b. r. organistów i znawców muzyki kościelnej na naradę; po wygłoszeniu referatu i przeprowadzonej dyskusji, w której podano główne wytyczne i nakreślono program pracy, powołano do życia komitet, który co 2 tygodnie się zbiera i na podstawie przesłanego przez organistów z różnych stron Śląska materiału melody i harmonizację ustala. Praca zbiorowa potrwa jeszcze dłuższy czas, należy uzbroić się w cierpliwość. — Pracuje się również nad przygotowaniem Wielkiego Kancjonału do druku. Osobny Komitet pod przewodnictwem ks. prob. Gałuszki z Mał. Końcyc zajmując się poprawnym wydaniem osnowy pieśni i modlitw, mających wejść do Wielkiego Kancjonału.

4. Aby akcję oświatowo-kulturalną, leżącą u nas odłogiem ożywić, scentralizować, nadać jej jednolity kierunek, utworzono w lipcu b. r. z ramienia »Dziedzictwa« Sekretariat Jeneralny spraw oświatowo-kulturalnych w Cieszynie. Sekretarzem jeneralnym został ks. Leopold Biłko, wikary w Cieszynie. Za jego staraniem odbył się dnia 5. i 6. sierpnia b. r. zjazd kulturalno-oświatowy w gmachu Internatu błog. Melchiora Grodzieckiego w Bobrku. Udział był liczny (przeszło 50 uczestników), zainteresowanie wielkie. Wygłoszone tamże referaty wyjdą niebawem w skróceniu drukiem i zostaną przesłane uczestnikom i wszystkim, którzy się akcją kulturalno-oświatową w stowarzyszeniach katolickiej młodzieży, katolickich robotników i kobiet pracujących zajmują. Środki na otworzenie i prowadzenie niepolitycznego Sekretariatu, mającego służyć li-

Powrót jeńca z Syberii.

Pewien żołnierz z Międzyrzecza, który niedawno wrócił z niewoli, opisuje swoje przeżycia: Zajął mnie 22. października 1914 r. przy Radomiu patrol kozacki, gdyż z powodu słabości nóg nie mogłem cofnąć się z armią. Odratowano mnie do Nowonikołajka na Sybir, skąd po 1 miesięcznym pobycie w szpitalu i barakach dostaliśmy się na wieś, do wsi Cziki, oddalonej 30 kilometrów od Nowonikołajka. Tutaj przebyłem cały czas przy robotach rolnych aż do 27. lutego w r. 1919.

Rolnik, u którego pracowałem, miał około 80 morgów urodzajnej sybirskiej roli. Klimat jest w tych stronach w lecie gorętszy niż u nas, w zimie zaś mrozy dochodzą do 40 stopni R. Rodzi się pszenica jara, jare żyto, owies, konopie, trochę ziemniaków. Rolnicy uprawiają bardzo troskliwie swoją rolę, używając różnych maszyn, nawóz stajenny zaś wywożą na kupy i wyrabiają z niego materiał do palenia. Rola jest urodzajna, przepuszczalna i nie potrzebuje żadnego nawożenia. Do orki mają pługi Lacka i orzą dosyć głęboko, urodzaje są bardzo piękne, szczególnie pszenica.

Do pociągu w pługu używają koni silnych i wytrzymałych w biegu, tak, że można 70 do 80 wiorst (75—85 klm) bez spoczynku przejechać. Owsa daje się im, ile same chcą zjeść. Rolnicy dobrane sobie żyją, odzież i skórę sami sobie wyprawiają, wódkę sami wypalają, tytoń i mydło sami przyrządzają. Na opłatę minimalnych po-

datków i na zakupno potrzebnych narzędzi i maszyn zyskują gotówkę ze sprzedaży pszenicy, której najwięcej sięja. Na pokarm biją własne bydło, świnie, cielęta, gęsi i kury, — jednym słowem, rolnicy żyją daleko dostatniej, aniżeli gdziekolwiek w Europie. Służbie mięsa, masła, białego chleba nikt nie oddziela, ale każdy sobie bierze, ile mu się podoba.

Przemiana polityczna nastąpiła na Syberii po straceniu cara; bolszewicy zaprowadzili »równość i swobodę« według swych pojęć i zaczęli dzielić majątki. Panowali tylko 6 miesięcy, bo Kolczak objął wnet rządy i przy pomocy jeńców wojennych wypędził bolszewików z całej Syberii. Jeńcy wojenni zaczęli myśleć o powrocie w strony ojczyste, lecz pozwolenia na wyjazd nie udzielano. Kogo schwytano w ucieczce, tego transportowano do baraków pod straż. Ja powziąłem myśl powrotu około świąt Bożego Narodzenia 1918 r. Trzeba jednak było przeczekać srogą zimą i dopiero z początkiem marca wyruszyłem w drogę i jechałem koleją ze stacji Cziki aż do stacji Tatarka na Sybirze, gdzie uniknąłem przed rewizją i pieszo aż do Karmilówki 500 wiorst (1 wiorsta przeszło 1 klm), a stamtąd pieszo aż do Permu. Z Permu znów koleją przez Wjatkę, Wołodę, Jarosław aż do Moskwy, z Moskwy piechotą aż do Baranowicz, co wynosi około 600 wiorst. Na podróż zabrałem 2500 syberyjskich rubli (Kolczaka). Ze sumą tą (około 6000 K) dojechałem aż do Moskwy. Rządy bolszewickie zaczęły się za granicą Europy, t. j. za górami Uralu. Tu już zaczęła się drożyzna. Funt mięsa kosztował tu 12 rubli, funt chleba 6

rubli; im dalej ku Moskwie, tem większa drożyzna. Około Jarosława przed Moskwą nie można było niczego kupić, w Moskwie zaś kosztował funt chleba (40 dkg) 45 rubli, ziemniaków funt 23 ruble, paczka zapalek 13 rubli, jedna ósemka tytoniu 60 rubli.

W Moskwie wrzała agitacja bolszewicka. Wszędzie wszystkim wciskano broszury, objaśniające i zachwalające bolszewickie porządki, werbowano do krasnej armii. Straszono, grożono i niektórzy bojaźliwi dali się zwerbować, reszta się rozprzeczła. Od Moskwy brakło mi pieniędzy, trzeba sobie było żywność wyżebrać. Około 150 kilometrów za Moskwą panował zupełny brak wszelkiej żywności, światła, soli, wogóle wszystkiego, bo bolszewicy, rządzący w Moskwie, wszystko między siebie rozdzielili. Dalsza podróż była o tyle łatwiejsza, że można sobie było żywności wyżebrać. Na drodze poza Moskwą majątki dworskie prawie wszystkie zniszczone przez zbirów bolszewickich. Między Rostawiem a Rogaczewem wstąpiłem do pewnego folwarku zniszczonego (jako i wszystkie inne), aby zaspokoić głód dokuczliwy. Tu spotkałem panią, Polkę, która wyszła za mąż za Rosjanina. Bolszewicy zabili zaraz na początku swych rządów jej męża, pozostała więc sama z pięciorgiem dzieci. Budynki dworskie były wszystkie spalone, tylko domek zarządcy folwarku ocalał. Tutaj wyprosiłem sobie od tej pani Polki trochę strawy, to jest trochę mleka i ziemniaków. Podczas gdy spożywałem posiłek, weszło trzech drabów bolszewickich i jeden z nich, uzbrojony w karabin, wskazując na obraz Matki Boskiej, rzekł

tylko celom oświatowym, zebrano po części drogą składki kościelnej, urządzonej dnia 15. sierpnia, po części drogą list składkowych, przesyłanych do różnych członków naszego towarzystwa i subwencji, jakie na ten cel przeznaczyły różne katolickie stowarzyszenia. Jeszcze raz upraszamy wszystkich tych, którym przesłaliśmy listy składkowe na akcję kulturalno oświatową, by zechcieli je w najbliższym czasie zwrócić razem z uzyskaną kwotą pod adresem «Dziedzictwa». Gdyby nie byli zehrali nic, prosimy również o przesłanie list składkowych.

Drukarnia była przez cały rok administracyjny w ruchu i rozwijała się normalnie, choć miała wiele trudności z dowozem papieru i przyborów drukarskich.

Książek rozesłano i rozpowszechniono 3473 egz.; od początku swego istnienia «Dziedzictwo» puściło między członków i ludność 318.429 książek i broszur. Nowych członków przystąpiło 61; wszystkich członków liczy «Dziedzictwo» 1460. Wydział odbył 2 posiedzenia.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, upraszamy wszystkich przyjaciół zdrowej oświaty, opartej na gruncie katolickim, o popularyzowanie naszego towarzystwa, jego celów i środków. wśród ludu, o werbowanie nowych członków (wkładka jednorazowa wynosi 50 K), kupowanie naszych wydawnictw i popieranie naszej drukarni. Dotychczasowym gorliwym pomocnikom, szczególnie Duchowieństwu, składamy za współpracę i poparcie naszych usiłowań najserdeczniejsze «Bóg zapłać!»

W zastępstwie skarbnika ks. Buzka, zajętego w duszpasterstwie, przedłożył p. dyr. Stanek sprawozdanie i bilans z całorocznej gospodarki «Dziedzictwa»:

wszystkie dochody wynosiły	58.782 K 18 h
wydatki zaś	34.211 K 36 h
pozostaje nadwyżka	24.570 K 82 h

Walne zebranie przyjęło sprawozdanie sekretarza do wiadomości i udzieliło na wniosek komisji rewizyjnej skarbnikowi, względnie wydziałowi z prowadzenia kasy jednogłośnie absolutorium.

Po omówieniu kilku drobnych spraw, przedłożonych w formie wniosków i życzeń, zamknął przewodniczący obrady.

do owej Polki: Czy mam tej kobiecie wystrzelić oczy: Pani bez lęku zapytała się bolszewika: Czy masz w domu ojca, matkę? Bolszewik odrzekł, że ma. Idź więc wprzód do domu, wystrzel oczy ojcu i matce, a potem wróć tutaj i strzelaj do tego obrazu, kiedyś się nauczysz dobrze strzelać — opowiedziała owa pani. Roześmiał się na tę rezolutną odpowiedź bolszewik, drugi zaś zabrał się do rewidowania szaf i zabrałi sobie, co się im podobało. Ile razy jeszcze taką «równość i wolność» przeprowadzali, nie wiem, bo po tej scenie odszedłem w dalszą drogę. Wszędzie jednak widziałem w całej Rosji zniszczenie, głód, rozpacz. Ludzie żywią się tam różnemi zielskami, chorują, umierają. W jednym miasteczku, którego nazwiska nie pamiętam, pytałem się przechodnia o dalszą drogę, tytułując go, jako wszędzie, «towarzysz». «My tu «towarzyszów» mamy już aż po uszy, wszędzie nędza, głód, rozpacz, do piekła z «towarzyszami» i ich rządem» — tak brzmiała gniewliwa odpowiedź zapytanego.

Wkońcu doszedłem do rzeki Berezyny, gdzie w miejscowości Lubojcz uśmieiałem się serdecznie, widząc tchórzostwo żołnierzy bolszewickich. Pewna kobieta przeszła przez front bolszewicko-polski, chcąc odwiedzić chorą matkę. Gdy wróciła do swej wioski, zaarrestowano ją jako szpiega, zbito niemiłosiernie i za karę wywleczono świnie z chlewka, jedyny majątek biednej baby. Poderżniętą zdobycz chciano uprowadzić, gdy nagle padły 3 strzały. Natychmiast porzucono upragnioną zdobycz, mołojcy pierzchli na wszystkie strony, 50 bolszewickich żołnierzy uciekło przed polskim patrolem, złożonym z 5 żołnierzy.

Po szczęśliwej przeprawie łódką przez Berezynę dostałem się do Baranowicz, skąd kolejną przez Brześć Litewski, Lublin, Lwów, Kraków wróciłem szczęśliwie w ojczyste strony.

Korespondencje.

Z ISTERNEJ.

Po dłuższej przerwie chcemy się znowu z czytelnikami «Gwiazdki» podzielić paru wiadomościami. Jako najbliższy sąsiadujący ze Słowakami, których Czesi darzą coraz tkliwszą «opieką» w postaci karabinów i bagnatów, mamy od paru miesięcy stałą załogę żołnierzy. Skarżyć się nie mamy powodu, bo żołnierz to wzorowy, chętnie pełniący swe obowiązki, zwłaszcza ostatni, Podlasiacy, budować mogą niejednego swą pobojźnością; każdy dzień rozpoczynają oni pieśnią religijną, a kończą również pieśnią dziękczynną i Rotą. Przed dwoma miesiącami zdarzył się niestety wypadek, który pozbawił życie jednego żołnierza, Feliksa Rataja; podczas ćwiczeń, czy wskutek nieostrożności, czy też wadliwości zamku wypalił karabin, kładąc trupem wymienionego, który całą wojnę przeżył bez szwanku, a przybył na Śląsk, by tu złożyć swe młode życie. Pogrzeb miał wspaniały, bo w asyście trzech księży i całej załogi wraz ze starszyzną i tłumami ludu. Koledzy zmarłego postąpili szlachetnie, bo kiedy opuszczali nasze strony, złożyli pieniądze na krzyż dla towarzysza broni. —

W niedzielę, dnia 21. z. m. przybyła do nas grupa amatorska z Ropicy, by na pokrycie wydatków kuchni dla dzieci szkolnych odegrać u nas «Iste roki». Podziwialiśmy grających, którzy wiernie oddali osoby występujące w sztuce, zwłaszcza mynarzyk i jego żona grali po mistrzowsku. Podziękować więc musimy młodzieży ropickiej, że nie szczędziła trudów, by w nasz zakątek przybył i przysporzył nam groszy na cel tak szlachetny. «Bóg zapłać!» —

Dnia 5. b. m. założyliśmy «Związek niewiast katolickich»; zgłosiło się zaraz 120 osób; sądząc po zapale, jaki się u naszych gaździnek objawił, należy się spodziewać, że związek ten odda nam wiele usług w pracy społecznej w naszych stronach, zwłaszcza w czasie plebiscytów. Nowemu towarzystwu życzymy: «Szczęść Boże!» —

W ostatnich czasach pojawiła się w Koniakowie czerwotka, która występuje nagminnie. Dotychczas zmarło 16 osób; część chorych odwieziono do szpitali do Cieszynia, a bardzo dużo jeszcze leży chorych po domach. Zamieniono wprawdzie jedną «izbę» na szpital, ale to niewystarczające. Corocznie w naszym zakątku występują zakaźne choroby, jak tyfus, ospa, czerwotka, a w zeszłym roku także hiszpanka, które całe dziesiątki ludzi zabrały; czyż to nie wskazuje, by już przystąpiono w Jabłonkowie do budowy obszernego szpitala, albo by na naszym pograniczu wybudować epidemiczny szpitalik, by ratować ludzi, którzy jak ptaszki na inrozie giną bez opieki i w wielkiej nędzy.

W niedzielę, dnia 19. b. m. urządziliśmy sobie po raz pierwszy dożynki góralskie. Była to właściwie próba, bo wszystko było na prędce i tylko energii p. Szotkowskiego namy do zawdzięczenia, że się coś zrobiło. Na przyszłe lata już się wcześniej zakrzatamy, by ten piękny zwyczaj wrócił do nas i by nie tylko gromadami, ale jak p. Szotkowski w przemowie zaznaczył, w każdym gospodarstwie dożynki obchodzono.

Na Zaolziu, gdzie się coraz bardziej zaciera obraz prawdziwej Isternej — a nawet Zaolzieanie myślą już o osobnej gminie politycznej (czy nie za wcześnie) — odbywają się ciągle jakieś zgromadzenia, to ludowców, to socjalnych demokratów, ale widać boją się «panów z Isternej» (ich wyrażenie), skoro cichaczem i jakby ze wstydem się zjawiają. Chcieli założyć Spółkę spożywczą, ale zwerbowani członkowie jakoś im nie ufają, bo zwrócili się do miejscowych księży, by z ramienia «Związku śląskich katolików» tę Spółkę założono. Wkrótce więc, jak w innych wioskach, powstanie i u nas «konsum».

Szerzą się u nas pogłoski, że w krótkim bardzo czasie dostaniemy automobilowe połączenie z Jabłonkowie dwa razy dziennie. Czas też najwyższy, by o nas góralach nie zapomniano!

A wreszcie krótko jeszcze o ruchu plebiscytowym u nas. Jakies «pokraki» przyszły do nas, którzy chcą nieświadomych pozyskać dla Czechów. Czego oni nie obiecują, — prawdziwy «raj»; — ale nasi górale widzą ten «raj» na Słowaczynie i mogą posłuchać, jak Słowacy zaczynają chwalić swych «wybawców» Czechów. U nas tylko kilku «pyrcokom», którzy pracują we Witkowicach i Ostrawie, zachciwa się Czechów, bo im dobrze za agitację płacą, ale niech uważają, by im i nasi nie wypłacili, ale na «zadek».

Pono gotują się już niektórzy w zagłębiu, by tym, którzy tam przychodzą i wygadują na Polskę, dobrze skórę wygarbować. Może wtedy znajda te cienne osobniki swój rozum, jeżeli nie w głowie, to w obitej części ciała.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W sprawie Galicji wschodniej. Od hr. Skarbka, który wrócił z pobytu z Paryża, dowiadujemy się gazety lwowskie, iż sprawa Galicji wschodniej nie została coprawda na konferencji pokojowej zatwierdzona, nie zachodzą jednak żadne oboawy, by kwestya ta miała zostać nieprzychylnie dla Polski załatwioną.

Polska uznała Łotwę. Ministrowi spraw zagranicznych republiki łotewskiej, Majerowiczowi, wręczony został oficjalny akt uznania niepodległości Łotwy przez republikę polską. Przedstawicielem dyplomatycznym Łotwy w Polsce mianowany zostanie Atiskonis.

Rozjem z Petlurą został przedłużony o 2 tygodnie z ostatecznym terminem 9 listopada b. r.

Zmiany w ministerstwie spraw wojskowych. W kołach sejmowych utrzymuje się pogłoska, że miejsce mającego ustąpić ministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego, objąć ma obecny wice-minister gen. Sosnkowski.

Haller honorowym obywatelom miasta Warszawy. Z okazji przyjazdu gen. Hallera prezydium Rady miejskiej warszawskiej doręczyło mu artystycznie wykonany dyplom na obywatela honorowego stolicy.

Przyjęcie posła angielskiego przez Naczelnika. W piątek ubiegły odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audyencji listów uwierzytelniających stałego reprezentanta Wielkiej Brytanii w Polsce Hraciego Rumbolda, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

Obrady Sejmu polskiego. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu załatwiono zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej w b. zaborze austriackim, następnie ustawę w sprawie zmiany nazwiska. Z kolei przyjęto sprawozdanie Komisji skarbowej w sprawie uwolnienia papierów nieprzyjacielskich na terytorium polskiem, których obieg wskutek nieostemplowania przez ententę w krajach tejże jest niemożliwy. Następnie przyjęto wniosek nagły posła Poniatowskiego w sprawie udzielenia kredytu osadniczego dla pracowników rolnych, dalej wniosek posła Falkowskiego o dostarczenie do zagłębia dąbrowskiego wagonów węglowych, potem wniosek nagły w sprawie aprowizacji Łodzi i okolicy, wniosek nagły posła Niedziałkowskiego o utworzenie komisji sejmowej dla zbadania stanu rzeczy w obozach koncentracyjnych.

Z Komisji sejmowych. Komisya przemysłowo-handlowa postanowiła wprowadzić 8-godzinny dzień pracy. Komisya wojskowa przyjęła nowelę do ustawy o rzeczowych świadectwach wojennych. Komisye opieki społecznej wysłuchały na wspólnem posiedzeniu sprawozdania o akcji pomocniczej dla dzieci. Komisya komunikacyjna zażądała przedkładania sobie wszystkich zarządzeń ministerstwa poczt i telegrafów. Komisya odbudowy kraju postanowiła dalej prowadzić dzieło odbudowy kraju i założyć we wschodnich powiatach 100 biur odbudowy.

CZECHY.

Jak osądza chrześcijańska prasa czeska belprowie, popełnione na ks. Hlinkę. «Naše Slezsko» pisze w nr. 82 z dnia 22. b. m. «W sprawie ks. Hlinki wieje już dzisiaj inny wiatr. Szvehla Szrobar i ich pomocnicy widzą z przykrością, że popełnili wielkie głupstwo, które spowoduje Czechach i na Morawach wiele kłopotu, na Słowaczynie straszne wzburzenie a przed dyplomacją wszechświatową ogromne zblamowanie. Teraz dopiero sobie ci panowie uświadamiają, że właściwie dopuścili naruszenia nietykalności państwa i w rozpacz każdy z nich ciśnie się obnie ku misie wody, by sobie umyć ręce i zwinąć jeden na drugiego. Nadto uderzają się pwnicy pieśnią po głowie, by wybadać, w czyim mózgowicy się wyłgał ten wspaniały prawnicypomysł, że celem uwiecznienia ks. Hlinki ma być na Słowaczynę urzędnik policyjny z Pragi. To również jest to zagadką, jak można było ks. Hlinkę wysłać do więzienia na Mirowie, gdyż jest tylko dla podłych złoczyńców i to już»

sądzonych, podczas gdy ks. Ilinka jest dopiero w śledztwie, a to za winę polityczną. Krótko mówiąc, miły Szvehla i jego zauszniczy nie wiedzą obecnie, jak się wydobyć z tej słonej wody, do której wleźli, która im ciecze do nosa i do ust. Wszak natychmiast — dodaje cytowane pismo — kiedy przed tygodniem wszystkie nasze liberalne gazety szalały, jakby pijane, z radości nad tem, że Szvehla «skręcił Ilince kark», myśleliśmy sobie, że się ktoś porządnie spali. Węć nawet czeskie gazety, które nie utraciły zdrowego rozsądku i poczucia sprawiedliwości, osadzają zbrodnię uwięzienia ks. Ilinki jako niesłychane bezprawie i łajdacką brutalność. Cóżby u nas robiły czeskie zbiry, gdyby tak miały zupełną władzę nad polską ludnością na Śląsku?

Katastrofa żywnościowa. Przywódca niemieckich socjalistów w Czechach b. poseł Józef Seliger przemawiał kilka dni temu na wielkim wiecu w Opatowie i w najczarniejszych kolorach przedstawiał stosunki czeskie, przedewszystkiem zaś warunki aprowizacyjne. Rząd czeski nie może dotrzymać swego przyrzeczenia, że począwszy od 21. września ilość mąki, przypadająca na głowę będzie znacznie podwyższoną. Dzieje się to w dwa miesiące po żniwach. Cóż będzie na przedmoku?

Gwałty antyniemieckie. Dnia 14. b. m. ulicami Olomuńca przeciągała gromada żołdaków czeskich, zaopatrzonych w długie miotły, umaczone w czarnej farbie i zamazywała wśród przekleństw i odgrazania się uratowane jeszcze z poprzednich rozruchów napisy niemieckie. Po dokonaniu bohaterstwa żądali cynicznie od poszkodowanych kupców zwrotu kosztów farby.

Czeskie łapownictwo. Jeden z poważnych dzienników czeskich «Pravo lidu» donosi, że rząd czeski wypracowuje ustawę dla zwalczania łapownictwa, które wśród urzędników czeskich przybiera niebysze wprost rozmiary. Wielki niedostatek żywności i trudności aprowizacyjne należy przedewszystkiem przypisać korupcyi władz i hiernemu wprost oporowi urzędników kolejowych. Ciągłe opóźnianie się pociągów, skierowywanie wagonów z żywnością na inne tory z powodu otrzymywania łapówek oraz nieustanne kradzieże przekraczają wszystko, co dotąd pod względem łapownictwa widziano, nawet osławione rosyjskie kubaniarstwo za rządów carskich.

NA SŁOWACZYŹNIE.

niepokoję. Wrzenie wśród ludności słowackiej doszło do zenitu. Czeskie władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności.

ROSYA.

Walki o Petersburg toczą się w dalszym ciągu. Według doniesienia angielskiego biura prasowego gen. Judenicz zajął Gaczyne, Krasnoje Sioło i linie kolejowe, prowadzące w głąb Rosyi. Kronsztadt wywiesił dnia 17. b. m. białą flagę. Wojska estońskie prowadzą dalej ofensywę w kierunku na Psków.

NIEMCY.

Wilhelm pójdzie przed sąd. Nowy francuski ambasador w Holandyi ma zażądać od rządu holenderskiego wydania ekscesarza niemieckiego Wilhelma, który ma być postawiony przed sąd.

Represye ententy przeciw Niemcom. Koalicja postanowiła uczynić rząd berliński odpowiedzialnym za postępowanie gen. Goltza i zastosować za karę blokadę Niemiec oraz bombardowanie Rygi.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYE. Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie uchwałą z dnia 22. października 1919 zamianowało: Oficynał podatkowy Wiktor Klapetka zarządcą podatkowym IX. rangi; praktykantami przy urzędach cłowych: Hugona Jana Brachaczka, Gustawa Zwillinga, Pawła Zientka, Rudolfa Klimosza; praktykantami rachunkowymi: Karola Suchego, Alfreda Gumińskiego, Ryszarda Panaczka, Adolfa Szymika; praktykantami przy urzędach podatkowych: Alojzego Pasza, Alfreda Rzymana, Eugeniusza Hummela, Henryka Dybla, Lotaryusza Gołyszewskiego i Franciszka Kufę; prowizorycznymi strażnikami skarbowymi: Stefana Romowicza, Franciszka Kłóska, Rudolfa Ludwika Żupka, Rudolfa Jana Żebroka, Gusta-

wa Augusta Kupca, Józefa Stefka, Józefa Cyrzyka, Jana Zachorzoka, Eugeniusza Kempnego.

Z KURSÓW UZUPEŁNIAJĄCYCH DLA DZIEWCZĄT. Ponieważ w ostatnich latach zbyt często zdarzało się, że na kursa zgłaszało się w drugim i trzecim miesiącu rozpoczęcia nauki, nawet jeszcze później, kierownictwo ogłasza niniejszem, że ostateczny termin wpisów kończy się w środę, dnia 5. listopada b. r. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. Wymaga tego wzgląd na konieczne utrzymanie ładu i porządku jak i na samą naukę. Przy sposobności nadmieniam, że w roku szkolnym 1919-20 odbywa się nauka w poniedziałki, środy i soboty od godz. 2. do 7. wieczorem (czas nowy).

WYCOFANIE JEDNO- I DWUKORONÓWEK. Z dniem 30. b. m. tracą jedno- i dwukoronówki, wydane przez austro-węgierski bank na obszarze Śląska Cieszyńskiego, podlegającym władzy Rady Narodowej swą wartość. Zwraca się uwagę, by właściciele tych not wymienili je do 30. b. m. w odpowiednim urzędzie podatkowym, gdyż po tym terminie zostaną zupełnie u nas wycofane z obiegu.

PRZYDZIAŁ CUKRU. W miesiącu październiku 1919 wydawać się będzie oprócz ustalonej kwoty 40 dkg kwota uzupełniająca, wynosząca 50 dkg cukru na osobę. Pobór odbędzie się na osobne przez gminny Urząd gospodarczy wystawione i pieczętką opatrzone poświadczenia.

KOPANIE ZIEMNIAKÓW PODCZAS NABOŻEŃSTWA. Powiatowy Urząd gospodarczy w Bielsku przeprowadzał niedawno próbną kopanie ziemniaków. Do Zabrzega wysłał jakiegoś nauczyciela od Strumienia, który przybył w niedzielę przed południem i szukał ludzi do przeprowadzenia próby. Ponieważ nikt mu nie chciał kopać w niedzielę, więc się zabrał sam do pracy podczas nabożeństwa i zapamiętał kopał. Ludność bardzo była zgorzowana postępkami tego nauczyciela. Powiatowy Urząd gospodarczy powinien sobie wybrać innych ludzi, którzyby więcej taktu posiadali i ludziami zgorzowania nie dawali.

MIASTO CIESZYN WYDAJE PAPIEROWE ASYGNATY. Wydział gminny miasta Cieszyna uchwalił na ostatnim posiedzeniu dnia 24. b. m. wydać dalszą emisję papierowych asygnat, by choć po części usunąć panujący brak drobnych pieniędzy. Jeżeli Rada Narodowa zaaprobuje uchwałę, wyda miasto Cieszyn w ciągu bieżącego roku 500 tysięcy asygnat jednokoronowych, 250 tysięcy asygnat dwukoronowych i 100 tysięcy asygnat pięciokoronowych. Koszt papieru i druku jednej noty wynosić będą 7 do 8 halerzy.

PODWYŻSZENIE CEN ZA GAZ, PRĄD ELEKTRYCZNY I BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Na mocy uchwały, powziętej na posiedzeniu Wydziału gminnego w Cieszynie dnia 24. b. m. podniesiono od 1. listopada b. r. dotychczasowe ceny za gaz i prąd elektryczny w Cieszynie następująco: 1 m³ gazu z 75 h na 85 h; za 1 kilowat prądu elektrycznego (siłę) z 1 K na 1 K 10 h, za kilowat (światło) z 1 K 60 h na 2 K. Cenę biletów tramwajowych podwyższono z 40 na 50 h, marek tramwajowych na 40 h. Nadto uchwalono na pokrycie dodatków (t. zw. warszawskiego, drożynianego, na zakupno), uchwalonych dla pracowników w miejskich zakładach przemysłowych, zaciągnąć pożyczkę w wysokości 1 miliona koron.

Z OBRAD KONFERENCYI POLSKO-NIEMIECKIEJ W BERLINIE. Od radcy kolejowego dra Banaszkiewicza, który jako przedstawiciel Rady Narodowej brał udział w obradach konferencji polsko-niemieckiej, otrzymaliśmy następujące informacje: Przedmiotem obrad były sprawy gospodarcze bieżące, jako też sprawy, które dla obu państw staną się aktualnymi po ratyfikacji układu pokojowego. Obrady prowadzono obustronnie z całą lojalnością. Z ważniejszych szczegółów ogłoszono już zobowiązanie Niemiec, iż dostarczać będą Polsce *dziennie* 250 wagonów węgla. W dalszym ciągu zobowiązali się Niemcy wydać Polsce: 36 tysięcy wagonów towarowych, 3 tysiące wagonów osobowych, 1500 wagonów pakunkowych i 1200 lokomotyw. Ponadto zobowiązali się Niemcy wypożyczyć Polsce obecnie 3 tysiące wagonów towarowych i 100 lokomotyw. Wielkim sukcesem konferencji jest też uzyskanie transytu na kolejach niemieckich. Dotyczy to ogólnych transportów odzieży zimowej, zakupionej we Francji dla wojska polskiego. Specjalnie dla Śląska Cieszyńskiego

wielki interes przedstawia uzyskanie prawa transytu przez Górny Śląsk z połączeniem na Dzierżycie. Teraz więc transporty żywności z Poznańskiego do Cieszyna pójdą prostą linią i w najbliższych dniach przychodzić będzie codziennie jeden pociąg z ziemniakami. Polska natomiast przyznała Niemcom prawo transytu na swoich kolejach, przez co Niemcy uzyskają bliższe połączenie wschodniej części Górnego Śląska z roznaitami swoimi centrami, a ponadto Polska dostarczy Niemcom nafty i ziemniaków.

W SPRAWIE WĘGLA DLA KÓŁEK ROLNICZYCH. Spółka «Ziemia» zawiadamia wszystkie Kółka rolnicze, że zamówionego i przez poszczególne Kółka rolnicze z góry zapłaconego węgla dostarczyć nie może, a to z powodów następujących: Na prośbę spółki «Ziemia» Polski Inspektorat węglowy w Cieszynie przydzielił pismami z dnia 14. lipca, l. 613/19 i 20. sierpnia, l. 865/19 dla rolników śląskich 40 wagonów węgla i przyrzekł ustnie dalsze miesięczne przydziały. Na tej podstawie oferowała spółka «Ziemia» węgiel ten rolnikom, którzy cały przydział dla siebie zamówili i częściowo nawet z góry zapłacili. Obecnie, po dostawie zaledwie 12 wagonów, Polski Inspektorat węglowy zawiadamia, że dalszych wagonów dostarczyć nie może dlatego, ponieważ niektóre zarządy Kółek rolniczych, które węgiel otrzymały, rozdzieliły go między kilka osób z grona ścisłego zarządu, nie dając innym członkom, co spowodowało zażalenie poszkodowanych w Inspektoracie węglowym. To też spółka «Ziemia» wobec wstrzymania przyrzeczonej przez Inspektorat węglowy i tamże z góry zapłaconej dostawy węgla, zawiadamia wszystkie interesowane Kółka rolnicze, że w niedotrzymaniu umowy żadnej winy nie ponosi i prosi te Kółka rolnicze, które już pieniądze złożyły, a dotychczas węgla nie otrzymały, by zechciały zwrócić się z dotyczącymi asygnatami do kasy spółki «Ziemia» po odbiór gotówki.

JAK POWSTAŁ TEATR ŚWIETLNY MACIERZY SZKOLNEJ. W kwietniu tego roku rzucono myśl, by Zarząd Główny Macierzy Szkolnej założył teatr świetlny w kierunku czysto naukowym. Myśl tę podjęto i wkrótce uzyskano pozwolenie na otwarcie takiej instytucji. Wykonanie jednakże odłożono na czas późniejszy. Tymczasem władze wojskowe poczyniły również starania o otwarcie teatru świetlnego dla żołnierzy. Wprawdzie są dwa kina w Cieszynie, ale te dawały na filmach, tylko napisy niemieckie, których nasi żołnierze przeważnie nie rozumieli. Kiedy wojskowość zwróciła się do władz cywilnych o licencję, odesłano ją do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, by razem z nim doprowadziła do skutku teatr świetlny. Wobec nalegania wojskowości Zarząd Główny przystąpił do urzeczywistnienia swej uchwały. Ale z chwilą wejścia w kontakt z wojskowością kierunek teatru musiał ulegć zmianie. Życzeniem tejże było, by również obok filmów treści naukowych, dawać inne filmy, któreby zabawiły żołnierza po jego codziennych trudach. Ale ułożono się z delegatem wojskowości p. podpor. Głowackim, kierownikiem Uniwersytetu żołnierskiego, by wybierać tylko filmy o wybitnie moralnej tendencji. Właśnie w tym czasie powstaje w Cieszynie reprezentacja towarzystwa filmowego w Warszawie «Ornak», które postawiło sobie za cel rugowanie pornografii i niemoralnych filmów z kina. Weszliśmy więc z tem towarzystwem w układ tego rodzaju, że będzie nam dostarczało filmów, jakie właśnie nam są potrzebne. Wspomnieć jeszcze należy jedną okoliczność odnośnie do uzyskania licencji. Mieliśmy współzawodnika prywatnego. Zamierzał on otworzyć duży teatr na kilkaset osób. Byłoby więc trzecie źródło zgnilizny moralnej, bo przecież prywatny przedsiębiorca kieruje się przeważnie swym własnym interesem. Władze nasze, udzielając nam licencji, zastrzegły sobie wykonywanie tejże tylko przez nasze towarzystwo, w przekonaniu, że będzie nam kierowała nie chęć zysku, ale dobro publiczne. Ta właśnie okoliczność niech przyczyni się do uspokojenia tych, którym nie podoba się otwarcie kina przez Macierz w Domu Narodowym. Innego wyjścia nie było. Na koniec jeszcze parę słów o nieudałym otwarciu kina w poniedziałek, d. 20. b. m. Otrzymałszy film z Warszawy p. t.: «Małgorzata». Publiczność oglądała film tylko w 3 aktach, bo wystawieniu dalszych przeszkodził defekt nowej dynamo-maszyny. Ludzie, którym leży moralność publiczna na sercu, zaniepokoił się. A więc — powiadają — niczem się kino Ma-

cierzy nie będzie różniło od innych? Tym odpowiadamy, że całego wpływu użyjemy, by dostarczano nam filmów bez zarzutu. Trudno dziś o dobry film; w przemyśle kinematograficznym odbiła się spaczona moralność czasów wojennych. To też zadanie naszego teatru świetnego nadzwyczaj trudne, ale podjęliśmy się go, by przeskoczyć jeszcze większej demoralizacji, którąby trzecie kino prywatne wywołało. — *Zarsqd.*

STREJK W KARWINIE. Donosiliśmy już o strejku, jaki górnicy na kopalni Gabryeli podjęli, a to celem usunięcia inżyniera, którego zarząd kopalni trzyma tam jako niby jedyne go rzeczoznawcę w interesie bezpieczeństwa ludzi, gdyż w swoim czasie poczęły się tam palić węgle. Górnicy jednak nie uznają konieczności pobytu tego pana i nie przyszli do pracy dwa dni. Wreszcie winieszła się w rzecz komisya węglowa i praca miała się rozpocząć. Wielka część górników nie zgodziła się jednak na tę umowę i bezrobocie trwa dalej a nawet wzmożło się, gdyż do strejkujących przyłączyli się także górnicy z szybu »Barbary« i »Hohenegger«. Strejkuje 3890 ludzi. Międzysojusznica komisya węglowa podjęła rokowania na nowo i, jak się zdaje, stanowisko polskich górników zwycięży, gdyż słychać, że »niezbędnego« inżyniera przeniosą na inny szyb, a pozostanie na szybie »Gabryeli« tylko do chwili, gdy nowy inżynier obznajomi się dostatecznie z warunkami tamtejszymi.

NOWY CZESKI GWAŁT. W sobotę, dnia 25. b. m. aresztowali czescy »hrdzini« bezprawnie we Frydku pewnego amerykańskiego sierżanta (feldwebela), który zaopatrzony w wszystkie papiery i legitymacje przybył tamże jako kwatermistrz, by przygotowywać mieszkania dla wojsk ententy, które mają podczas plebiscytu zająć Śląsk. Aresztowanemu odebrali czescy brutalnie wszystkie papiery, podarli je, a następnie odstawili go pod bagnetami placówce polskiej w Ropicy. Sierżant skarżył się na haniebne traktowanie ze strony Czechów i oświadczył, że natychmiast wniesie zażalenie do ententy. Pepicy, przyzwyczajeni do gwałtów i bezprawnych aresztowań i brutalności, tą razą sobie sparzyli palce i zapewne odpowiedzą za deptanie najprymitywniejszych międzynarodowych praw.

»JEST TO DOBROBYT?« Pod powyższym tytułem wydali Czesi polski lataki, w którym usiłują wykazać, że nie jest prawdą, jakoby dobrobyt robotnika polskiego musiał się pogorszyć, gdyby Śląsk Cieszyński przyłączony został do republiki czesko-słowackiej. Czesi powołują się na dr. Weigta, który w książce: »Geografia gospodarcza ziem polskich« napisał, że jakoś polskich fabrykatów nie dorównywa jakości fabrykatów zagranicznych. Przypuśćmy, że dr. Weigt napisał prawdę, ale słowa jego nie odnoszą się do fabrykatów śląskich, których jakoś nie ustępuje z pewnością fabrykatom niemieckim i czeskim. Jeżeli więc Śląsk Cieszyński ze swoimi fabrykatami przyłączony zostanie do Polski, to jego wyroby będą jako dobre w Polsce poszukiwane, podczas gdy w Czechach musiałyby współzawodniczyć z również dobrymi, a konkurencja mogłaby się łatwo odbić na produkcji. Lepiej więc dla przemysłu śląskiego pozostać przy Polsce, gdzie i konkurencja będzie łatwa i otwarta droga dla wyrobów na całą wielką Rosję i na niezmiernie obszary Azji. A wówczas i robotnik śląski lepsze będzie miał zarobki, niż gdyby należał do Czech.

Z BĘŁDOWIC. (Oplakane stosunki pocztowe.) Kiedy przed kilku tygodniami obiegła lotem błyskawicy naszą okolicę radosna wieść, że wojska czeskie mają się natychmiast wycofać za linię, wytyczoną ugodą z dnia 5. listopada 1918 r., zrobiło się niektórym osolnikom tak gorąco, że postanowili »uprchnut«. Do tych, którzy mieli dużo masła na głowie i przeto boją się słońca, należy też tutejszy poczmistrz Nesvada. Pierzchnął wówczas w takim popłochu, że zapomniał pozostawić klucze od budynku pocztowego i zabrał je z sobą. Wtedy trzeba było przystawić do otwartego okna lokalu pocztowego drabinę, po której się wchodziło albo raczej łażyło do urzędu pocztowego. Kiedy się później wykazało, że wieść o nakazaniem wycofania wojsk czeskich była przedwczesna, »chrabry« poczmistrz wrócił i urzęduje do dziś. Za tę jednak nie potrzebną ucieczkę niści się jednak obecnie prawdziwie po husycku. Pozbawił posady dotychczasowych listonoszy i wybrał sobie takich, którzy mu są zupełnie na usługach. A jak wiernie wykonują rozkazy swego pana. Nie przynoszą do wioski żadnych polskich gazet, tylko renegackiego »Ślązaka«.

ka», wydawanego za judaszowskie czeskie pieniądze. Szmatę tę niby to »przypadkiem« zapominają, tracą lub wraz z innymi niemieckimi gazetami przez »omyłkę pozostawiają«, a to nawet w domach, gdzie nigdy tego nikczemnego piśmidła nie widziano. To łajdaki, ze wszech miar podle postępowanie poczmistrza Nesvady sobie dobrze zapamiętamy, może się nam to przyda na przyszłość. Tymczasem haczość na listonoszów, przeglądając dokładnie, co do domu przynoszą. »Ślązaka« zaś natychmiast wyrzucić, a gdyby się to częścię miało powtarzać, wyrzucić szmatę ze szmaciorzem, »Ślązaka« z listonoszem. To poskutkuje!

Z CIERLICKA. (Nieudale czeskie dziwadło.) Czesi uważają za najlepszy środek wabienia ludzi do siebie — muzyki i tańce. To też nigdy nie było tyle muzyki, co obecnie podczas najazdu czeskiego. Na sobotę 25. b. m. zapowiedzieli czescy żołnierze ze Stanisławic polskimi afiszami »wieczorek, na którym będą różne komedijki, amerycki golacz i inne występy«. Ale wieczorek się nie odbył, bo właśnie w ten sam dzień musieli się »hyrdzini« usunąć. Jeżeli są tacy, co ich odejście żałują, to niech idą za nimi. My chętnie rzekamy się czeskich wieczorków i czeskich muzyk, odetchniemy swobodnie, skoro nie będziemy musieli patrzeć na tych handytównajezdców, co pod pagórkami naszymi w zbrodni czy sposób mordowali naszych braci, co nas niemal przez cały rok dręczyli i gnębili, najświętsze nasze uczucia w niesłychany sposób obrażali, nasze obyczaje znieważali i wszystko, co swojskie, zuchwale bezczęścili. Lepiej nam teraz będzie bez ich komedij, bez amerykańskich golaczy i innych błazeństw.

Z KOCOBĘDZA. (Agitacja plebiscytowa.) Czesi usiłują wszelkimi środkami pozyskać naszych ludzi. W tym celu zwołali zebranie do gospody na »Wyrahaną«. Ponieważ gospodzki Rzyman jest zażartym Ślązakowcem, spowodował, że Czesi zaprosili na to zebranie arcywajdę Koźdonia, jako głównego obrońcę Czechów. Będąc zaś pewny masowego udziału ludności w zebraniu, nawiózł gospodni pełne wozy piwa i przygotował smaczne przekąski. Ale spaliło wszystkim na panewce. Na zebranie przybyli dyrektor i nauczyciele szkoły rolniczej, krawiec Bajer, rodem z Czech, kilku ewangelików-husytyw i pewna kobieta-pijanica, która zabawiała gości nudzących się w próżnej sali tem, że wykrzywała twarz i nogi, tłómacząc, że tak wyglądają i tak chodzą polscy żołnierze. W ten sposób choć w części zaspokojona została nienawiść do Polaków. Nie honorowo, ale zdrowo!

Z MILIKOWA. (Nieudala muzyka czeska.) Jak wszędzie poza linią demarkacyjną, tak i u nas urządzili czescy żołnierze w sobotę, dnia 25. b. m. »plebiscytową« muzykę w tutejszej gospodzie. Na pochwałę Milikowianek trzeba podnieść, że tylko 3 czy 5 splamiły swą godność narodową i poszły na tę »komedię czeską«. Będą zapewne tego żałowały, bo żaden porządny tutejszy młodzieniec nie popatrzy się już na nie, owszem dziarska ta młodzież nasza zapowiedziała już tym uczestniczkom »komedii czeskiej«, że może się im stać coś podobnego, co dziewczynom w Stonawie. Nożyce też tu mamy!

Z WAPIENICY. Przed kilku dniami odbywała się tutaj zabawa taneczna. Przejeżdżający fiaker nie mógł się oprzeć wabiącym tonom muzyki, zostawił powóz i konia przed gospodą i tańczył wesoło. Biedny koń, nie mogąc doczekać się swego pana, pojechał sobie spokojnie ku domowi, a przejeżdżając przez tor kolejowy, zainknięty został między ranpami. Nadjeżdżający pociąg zgruchotał powóz i włókł konia kilkadziesiąt metrów, raniąc go przytem. Czy to nieszczęście zapamiętałego taniecznika poprawiło, nie wiadomo.

Na Internet im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: składka na weselu p. Dubnickiego z p. Anną Urbanówną w Górnej Suche 150 K; składka, zebrana przez p. Małysza na weselu p. Grzybka w Ogródzonej 51 K; połowa składki, zebranej przez p. Losego na weselu p. Gabzdyla z p. Joanną Piwkówną w Małych Kończycach 20 K; p. Jan Szajter, prof. w Cieszynie wkł. 4 K, na dar św. Jadwigi 16 K, razem 20 K; na dar św. Jadwigi: p. Józef Pastucha, typograf w Cieszynie 15 K; składka kościelna w Cierlicku 206 K; składka kościelna w Dąbrowie 123 K; w Strumieniu 325 K; w Istebnej 640 K; w Wielkich Kończycach 270 K 50 h; w Rychwałdzie 55 K; ks. Ferdynand Niemiec, prob. w Rychwałdzie 5 K. Za powyższe datki najserdeczniej dziękuje, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Na dom Stowarzyszenia św. Zyty złożono: składka zebrana na weselu p. Franciszka Solowskiego z p. Joan-

na Carbolówną w Końskiej 85 K. Wdzięczni za pamięć składamy za łaskawy datek serdeczne »Bóg zapłać!« Wydział Stowarzyszenia św. Zyty.

Na Górnolazaków złożono: Na weselu pp. Malchara z p. Jadwigą Fuzoniówną 171 K; składka parafii chowickiej 664 K 50 h. Ofiary te odebrał ks. Franciszek Palarczyk.

Ogłoszenie konkursów. Przy zakładach średnich Księstwa Cieszyńskiego są jeszcze na rok szk. 1919-20 następujące posady definitywne do obsadzenia: a) państwowym gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Cieszynie: 1. posada nauczyciela historii i geografii jako przedmiotów głównych. 2. Posada nauczyciela gimnastyki. 3. Posada nauczyciela rysunków ręcznych. b) W państwowym gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim w Cieszynie: posada nauczyciela matematyki i fizyki jako przedmiotów głównych. — c) W państwowym gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim w Bielsku: 1 posada nauczyciela filologii klasycznej z językiem niemieckim jako przedmiotem pobocznym; 2. posada nauczyciela historii naturalnej z matematyką i fizyką jako przedmiotami pobocznymi. — d) W państwowym szkole realnej z językiem wykładowym niemieckim w Cieszynie: 1. posada nauczyciela geografii i historii; 2. posada nauczyciela języka niemieckiego i francuskiego; 3. posada nauczyciela rysunków wolnорęcznych. — e) W państwowej szkole realnej z jęz. wykł. niemieckim w Bielsku: posada nauczyciela języka niemieckiego i polskiego. Podania zaopatrzone należy w dokumenta słubowe wnosić należy do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w przepisanej drodze służbowej, tytułując je do Ministerstwa Oświaty w Warszawie. Termin wnoszenia podań upływa 15. listopada 1919.

Ważne dla inwalidów. Niniejszem podaje się wszystkim inwalidom do wiadomości, że Okręg. Eksp. S. O. w Cieszynie poszukuje dwie siły kancelaryjne pomocnicze. Reflektanci na te posady muszą posiadać odpowiednie wykształcenie do pracy biurowej. Także potrzeba jednego woźnego. Podania należy przysłać do Okręgowej Eksp. Sekcji Opieki w Cieszynie, przyłączając następujące dokumenty: 1. dokładny życiorys; 2. świadectwo moralności; 3. świadectwo przynależności; 4. metrykę urodzenia lub wyciąg z tejże; 5. świadectwo szkolne; 6. urzędowe poświadczenie, że jest inwalidą i procent niedolności do pracy zawodowej.

Rozmaitości.

Katastrofa kolejowa. Z Bytomia donoszą: W piątek najechał pociąg osobowy, jadący z Raciborza do Opawy, na pociąg towarowy, znajdujący się na stacji kolejowej Kranowice. Wóz pocztowy oraz dwa wagony pociągu osobowego zostały zdruzgotane i stanęły w płomieniach. Z pod gruzów wydobyto 19 zwęglonych trupów, około 60 ciężko i 19 leżących rannych.

Wiecznie trwający strejk. »Narodni Listy« przypominają rządowi czeskiemu, że strejk aktorów i służby teatralnej w »Narodnim divadle« w Pradze, razem 25 osób, trwa już przeszło dwa miesiące, a rzekomo »silny« rząd nie może doprowadzić do ugody.

Zaraza rozwodów w Wiedniu. Statystyka wiedeńska wykazuje w czasie wojny 80.000 rozwodów w samej Wiedniu. Straszne!

Wyjazd żydów warszawskich do Palestyny. Pisma żydowskie donoszą, że do Tryestu udała się już z Warszawy pierwsza partya żydów, która następnie udaje się do Palestyny. Oby inne żydki poszły za ich przykładem.

Palacz piecowy

specjalista w wypale dachówek zostanie zaraz przyjęty do Fabryki dachówek Braci Wrońskich w Gorlicach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W Boguminie mieście przy kościele parafialnym jest do obsadzenia natychmiast

posada organisty.

Znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. Zgłoszenia do Urzędu parafialnego w Boguminie mieście.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO

Ogłoszenie konkursu.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na obsadzenie jednej posady, prowadzącego protokół podawczy w Biurze przemyślnym i jednej posady, prowadzącego protokół podawczy w Oddziale spirytusowym, z terminem do 3. listopada 1919.

Do posad tych przywiązane są następujące warunki:

1. wiek powyżej 20 lat;
2. obywatelstwo polskie, względnie przynależność do Księstwa Cieszyńskiego;
3. znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	24 K
półrocznie	12 »
kwartalnie	6 »
Bez przesyłki pocztowej:	
całorocznie	20 K
półrocznie	10 »
kwartalnie	5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dzielnictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dzworze): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Sante, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Słodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkanaście umieszczeniu znanoznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 30. października 1919.

Nr. 87.

Nieudały strejk rolny.

W ostatnich tygodniach rozegrała się na ziemiach polskich, wewnątrz państwa wielka walka między wpływami bolszewicko-socjalistycznymi a zdrowym duchem narodu. Walka skończyła się zupełnym zwycięstwem polskiego robotnika nad międzynarodowym bolszewizmem. Oto strejk rolny, który socjalistyczno-komunistyczny związek zawodowy robotników rolnych zapowiadał na 16. b. m., nie udał się zupełnie.

Komuniści i socjaliści zdobyli sobie wpływy na wsi polskiej, zwłaszcza podczas wyborów do Sejmu. Wtedy Polskie Stronnictwo ludowe (Thugutowcy, z którymi się w ostatnim czasie połączyli ludowcy z obozu Witosa), przyjęło chętnie pomoc socjalistów i wysłało ich na agitację na wieś, by zdobyć jak najwięcej głosów, a lud roznamiętnić. Lecz socjaliści przyszli nie tylko z pomocą, ale osiedlili się na wsi polskiej.

Ich Związek zawodowy robotników rolnych (Z. z. r. r.) przechodził coraz więcej w ręce komunistów, którzy za każdą cenę chcą pomódz swym bolszewickim braciom w Rosji i dążyć do osłabienia państwa polskiego wszelkimi sposobami. Kiedy inne sposoby nie skutkowały, chwycili się ostatecznego i zapowiedzieli na 16. października strejk rolny. Wszyscy robotnicy rolni na dworach i w gospodarstwach wiejskich mieli porzucić pracę i tak długo trwać w bezrobociu, dopóki Związek na podjęcie pracy nie pozwoli. Działo się to w czasie, kiedy trzeba było zbierać ziemniaki, w czasie sprzątu jesiennego. Strejk był obliczony na to, by ogłodzić robotników po miastach i fabrykach, wywołać zaburzenia głodowe w Polsce, a przede wszystkim by woj-

sku na froncie przeciwbolszewickim zabrakło żywności.

Jakie żądania stawiali komuniści? Nie rozchodziło się im o polepszenie bytu robotników rolnych. Zażądali, by służbie rolnej rozdano ziemię folwarczną bez wykupu, by zaniechano parcelacji, wypuszczono bolszewickich agitatorów z więzień i t. d. Między temi najgłośniejszymi żądaniami niema ani wzmianki o poprawie bytu robotnika! Już przedtem bowiem zawarli sami robotnicy dobrowolną umowę z panami w całym państwie (z wyjątkiem 5 powiatów) i zapewnili sobie godziwą zapłatę za swą pracę.

Z. z. r. r. nie rozchodziło się więc o poprawę bytu robotnika, lecz jedynie o zaszkodzenie państwu i steroryzowanie rządu. Myśleli oni, że rząd się ułknie, uzna ich wpływy, a wtedy oni staną się panami sytuacji. Pewni swej siły, postawili nawet takie żądania, które się wprost sprzeciwiały uchwale sejmowej. Tak n. p. Sejm uchwalił dawać rolę bezrolnym za zapłatą, Z. z. r. r. zażądał rozdania ziemi folwarcznej między służbę za darmo.

Mimo to P. P. S., t. j. socjaliści, którzy w Sejmie głosowali za uchwałą o oddawaniu ziemi tylko za zapłatą, oświadczyli, że poprą strejk robotników rolnych, zapowiedziany przez komunistów. Wszyscy robotnicy polscy mieli więc ewentualnie na komendę socjalistów dopomódz bolszewikom do wygłodzenia kraju!

Żądań Z. z. r. r. nie mógł rząd uwzględnić, bo się nie rozchodziło o poprawę bytu robotników rolnych, lecz o żądania, stojące w sprzeczności z ustawami i godzące wprost w podwaliny bytu Polski. Rząd żądania odrzucił i nakazał starostom użyć wszelkich środków, by do planowanego strejku nie dopuścić.

Tak się stało. Komuniści i ich socjalistyczni poplecznicy ponieśli zasłużoną klęskę. W robot-

niku rolnym zwyciężył zdrowy rozsądek, który dziś wymaga od każdego Polaka natężenia wszystkich sił, aby Polsce zapewnić dostateczną ilość żywności, węgla, a przede wszystkim pracowników. Do strejku rolnego doszło tylko w kilku powiatach, ale i tam trwał on najwyżej dwa dni.

Komuniści użyli wszystkich środków, aby wywołać zaburzenia wewnętrzne w Polsce. Sympali pieniędzmi, rozrzucałi broszury i gazety, agitowali, rozbudzali najniższe instynkty u ludu pracującego, podniecając w nim chęć do bezpłatnego zaboru ziemi i obiecując bezkarność i poparcie rządu. Ich zabiegi skończyły się sromotną klęską, tem większą, że całemu narodowi otworzyły się oczy na wielkie niebezpieczeństwo bolszewicko-socjalistyczne, które nie waha się choćby nawet wygłodzić cały naród, byle rozagitaować i zdobyć umysły nieświadomionego robotnika.

Polska okazała w walce z tym wewnętrznym wrogiem olbrzymią siłę żywotną. W Czechach dotychczas (cały rok) rządzą ludzie mianowani do zgromadzenia narodowego (nikt ich nie wybierał!). W Polsce rządzi Sejm, który wyszedł z ogólnych wyborów. Czesi znoszą ten stan w swym kraju, bo drżą na myśl, że przy ewentualnych wyborach do zgromadzenia większość zdobędą bolszewicy, których jedynie tyrańskie rządy obecnie trzymają w karchach. W Polsce bolszewicy mieli dotychczas wolną rękę. Mieli wolność agitowania i rozszerzania swych kaseł. Polska nie musiała się uciekać do pomocy drakońskich praw i przemocy. Dopiero, kiedy tego sejmu i opinia publiczna zażądała, wydano konieczne rozporządzenia przeciwbolszewickie. Polska znajduje dosyć wewnętrznej siły do budowania z siebie państwa olbrzymiego. Wielki dąb nie zginie, choć go jakiś robaczek toczy.

Dzień zaduszny.

Usiadła pod ścianą swej lichiej lepianki, w promieniach łagodnego słońca jesiennego. Opuściła spracowane ręce, zatapiając smutny wzrok na pustych zagonach, które tam za chatą układały się powoli do drzenki zimowej. Z pogodnego, leciuchno puchem mgły osnutego firmamentu jaśniało słońce, oślaczające mdłym blaskiem seny świat. Tu gorzała dalej dolina w precudnych kolorach zamierającego liścia, krasniały wszystkie bory i gaje w różowo-purpurowych odcieniach, a nieruchoma obszerna tafla zwierciadlana stawu tuż obok dębiny odbijała wszystkie te barwy w podwójnej piękności.

Ponad dębina w dali sterczała blachą pokryta kopuła wieży. Właśnie stamtąd zajączkał żałośnie zachrypły głos stłowego dzwonu, budząc w rozległych, pustych polach jakby jękliwe echo bezmiernego bólu i tęsknoty.

Westchnęła ciężko Siakałowa, z oczu puściły się jej rzęśiste krople łez, a jej wynędzniała, aczkolwiek młoda twarz skurczyła się w wielki ból.

— Dzwonią, dzwonią cierpiącym duszyczkom a mojemu Karłowi też — zaszlochła, ocierając twarz fartuchem. Także se też łonkiego roku w dzień zaduszny nie pomyślała, że i jemu dzwonić będą. Tropiłeś sie, boroczku, całutki rok na wojnie, zwieźli cie rannego do szpitala i musiołeś umrzeć. Zostawiłeś mnie w biedzie, odeszłeś chudzioku dwie sierotki!

Dzwon umilkł na chwilę, a martwa cisza załęgła znów słoneczny świat. Z otwartego okna ozwał się głos dziecięcy:

— Pójdemy już mamu na groby?

— Już pójdziemy aniołku — odrzekła tklonie.

— A Jozefka też weźniece?

— Też! Zaroz was oblek.

Otworzyła starą, w różę malowaną skrzynię i wyjęła z niej ubrania dla małych chłopców. Na widok szaro-zielonawej kurtki pięcioletniego Karola wybuchnęła głośnym płaczem. Toć to przecież z wojskowej bluzki zmarłego męża przeszyla odzież dla chłopca!

— Pamiętka ci po nim! — kiwała boleśnie głową.

A z fotografii, wiszącej nad trówą, patrzyła na nią Kareł, w temsamem zielonawem ubraniu, z uśmiechniętą twarzą jakby nic.

Wzięła dwuletniego Józka na ramię, pociągnęła Karlika za rękaw, a zamknawszy drzwi chatki, poszła drożyną leśną do wsi — na cmentarz. Obok chodnika, w cieniu leszczyny, stała stara figura Matki Boskiej Bolesnej. Spojrzała na nią Siakałowa z wyrazem niewymownego żalu.

— Wszak ty, Boga Rodzico, wiesz, co cierpieć z temi sierotkami.

Karliki popatrzał ciekawie na figurę.

— Mamulko, kiery ji ty wielki noże wbił do piersi? — spytał, litością tknięty.

— Żydz, kiery ji Jezuska ukrzyżowali.

— A bardzo ją to boli?

— O boli, kurzyczko! Dziwej sie, jak płacze.

— A was też to boli, że płaczecie?

Nie odpowiedziała nic i pociągnęła chłopca za rękę dalej. Za dębowym lasem ukazała się wieś z kościółkiem. Na wstępie wsi stał okazały dworek murowany z czerwonym dachem, okolo-ny rozległym sadem.

— Prowda mamulko, że tu starzyk mieszko? — pytał chłopiec.

— A któż ci to powiedział?

— Paweł Szostoków. On wszystko wie, kaj kiery je.

— Jużci że starzyk, dziecko, ale niech Bóg broni od takiego starzyka.

— Bożechmy roz w lecie — ciągnął dalej Karolek — szkubali z Szostokowym Pawłem tam hynej w rogu gruszki z drzewa, a naroz wom wyszeł taki stary chłop i poszczuł na nas psa.

Siakałowa rozmyślała o tym starzyku. Był włośnym ojcem jej zmarłego męża, ale się go wyparł za to, że pojął za żonę ją, córkę biednej wymownicy. Wydziedziczył Karła, a cały majątek oddał młodszemu synowi, Jędrzejowi, który mu się jednakże kiepsko odpłacał. Żył z jakąś wszetecznicą na wiare, krzywdził i poniewierał ojca, ale jakoś w trzy lata umarł — w szynku przy pijaństwie. Ojciec został sam, ale do Karła się nie zbliżył. Harde, nieprzejednane serce!

Spotkali starą Kasię, żebraczkę. Wyciągnęła rękę po jałmużnę. Siakałowa podała jej szóstkę.

— Za zmarłą duszę moigo — poleciła starej.

— Och moja ty złoto, — wybełkotała Kasia — nie zapomnę, o ni! Bo też to była dobro duszynka. Szkoda takigo, kiedy sie to tela łazyn-

Państwo czeskie musi się całą siłą trzymać miecza i bagnetu, by utrzymać się przy życiu. Kryminał, tyrania i bagnet to główny fundament, na którym się opiera rząd i porządek w państwie czeskim. Kiedy tych podstaw zabraknie, to i państwo pójdzie w rozsypek.

Polska nie znosi i nie potrzebuje takich środków. Jak zdrowy człowiek ma ona tyle siły żywotnej, lud polski jest tak patryotyczny i zdrowo myślący, że odruchowo przechodzi choćby takie «choroby bolszewickie», jaką był ostatni strejk rolny.

Drobne przypomnienie na jubileusz husycki (1419-1919).

Pięćset lat temu, w roku 1419., wybuchł w Czechach zbrojny ruch husycki.

O zwycięstwach, lecz także o występkach i zbrodniach husytów podaje wiarygodne i cenne wiadomości współczesny Jan Długosz (ur. 1415, um. 1480), kanonik krakowski, pod koniec mianowany arcybiskupem lwowskim — największy dziejopis polski.

Ruch husycki był o wiele radykalniejszym i brutalniejszym od dzisiejszego socjalizmu, dla którego n. p. «religia jest rzeczą prywatną». Husytyzm, to rodzaj bolszewizmu. Husyci grabili i niszczyli klasztory i kościoły, bezczęścili relikwie Świętych, obrabowali groby królów czeskich, znajdujące się w podziemiach klasztoru z brastawskiego (aula regia, nad Wełtawą, powyżej Pragi).

Dwa przykłady z nieprzeliczonych bolszewicko-fanatycznych «praktyk» husyckich warto dzisiaj według Długosza przypomnieć:

1. Na zamku praskim, na Hradczanach «... relikwie świętych, zwłaszcza świętego Wacława, patrona Czech, tudzież świętego Wita oraz świętej Ludmili wyrzucono ze skrzynki i miejsc swoich i podeptano...» (Hist. Pol. ks. 11, r. 1419).

2. Oślepy wódz husytów, Jan Žyszka z Trocnowa, odniósł pod Kutną Horą walne zwycięstwo nad niedoszłym królem czeskim, Zygmuntem Luksemburskim, «... zaczął szaleć przeciwko katolikom i ich kościołom; i nie mógł znieść więcej ani żadnej figury świętych, ani obrazu i uważał, że nie należy cierpieć nikogo, ktoby pierwotnym zwyczajem, ubrany w szatę kapłańską, odprawiał nabożeństwo...» (Hist. Pol., ks. 11, r. 1421.)

Gdy dzisiaj czytamy, jak «hoszi-legionarze» czescy na Słowaczynie strzelają do figur i kaplic przydrożnych, do krzyżów na kościołach wiejskich, jak ludność śląską wyzywają bluźnier-

czymi pytaniami, po co te «sochy» (t. j. figury) przy drogach sterczą (n. p. «socha» św. Jana Nep. w Górnej Suchej) — czujemy się żywcem przeniesieni o 500 lat wstecz, w owe dawne «praktyki» husyckie.

Czy tkwi w tem tylko przejaw husyckiego usposobienia Czechów, którzy do dziś dnia pozostali husytami, jak nimi przed 500 laty byli? Zapewne, lecz jeszcze coś więcej. Jeden z głównych przywódców czeskich, Dr. Karol Kramarz, pisał dziesięć lat temu (r. 1909.), że husytyzm jest jednym z największych skarbów, który Czesi «dali ludzkości»...

W tym roku przypada pięciowiekowy jubileusz zbrojnego ruchu husytów. Czyżby Czesi zamierzali na ten jubileusz, uszczęśliwić owym «skarbem husyckim» podbite, a raczej niebacznie przez ententę rzucone sobie na pastwę ludy? Niezawodnie! «Zadatek» husytyzmu dali już na Słowaczynie, gdzie dotąd czuli się pewni swego. Ludowi Ziemi Cieszyńskiej Polska w Paryżu wyrobiła możność i prawo, żeby przez plebiscyt dał husytom czeskim «wilczy bilet», t. j. żeby kazał tym przybyszom z ich «kiermaszem husyckim» wynosić się za Ostrawicę. *fd.*

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Naczelnik państwa w Poznaniu. Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, przybył w sobotę, dnia 25. b. m. osobnym pociągami w towarzystwie gen. Henrysa i świty do stolicy Wielkopolski, do Poznania. Już po drodze witały go na dworcach kolejowych, odświętnie udekorowanych, deputacje ludności i diatwa szkolna. W Skalmierzycach oczekiwali przybycia Naczelnika gen. Dowbór Muśnicki, gen. Zieliński i szef sztabu pułk. Norwid-Neugebauer. Poznań przywodził na przyjęcie Naczelnika szatę świąteczną. Na dworcu powitał go minister dla b. zaboru pruskiego dr. Seyda, poczem nastąpiło przedstawienie władz i wizyta ks. prymasa Dalbora. Po południu uczczono gościa akademią w Starym Teatrze, a wieczorem podejmował go obiadem minister dr. Seyda. W niedzielę wysłuchał Naczelnik mszy św. w katedrze poznańskiej, poczem zjechał przed ratusz, gdzie powitał go prezydent miasta dr. Drwęski i prezes Rady miejskiej dr. Mieczkowski. Po południu udał się Naczelnik na wysiżki do Ławicy pod Poznaniem, poczem wrócił do Warszawy.

Pożyczka polska w Ameryce. Dzienniki warszawskie przynoszą wiadomości o olbrzymiej pożyczce polskiej, którą banki amerykańskie udzieliły Polsce w wysokości 200 milionów dolarów (co przy dzisiejszym kursie koronowym wyniosłoby mniej więcej 3 miliardy koron). W zaciągnięciu tej pożyczki skutecznie pośredniczył

premier Taderewski. Fakt, że narodowy bank amerykański «Nationality Bank» bierze udział w pożyczce, dowodzi, iż amerykańskie sfery polityczne i finansowe mają wielkie zaufanie do siły gospodarczej Polski (czego nie mogą o sobie powiedzieć nasi «bratrzy» — przyp. zec.) Pomiędzy syonistami w Polsce panuje z przyczyny tej pożyczki wielka konsternacja, na nic bowiem nie udało się ich zohydzać Polskę kampania o szczerca, zaprawiana jadłem żydowskim.

Zjazd Związku ludowo-narodowego. Zjazd Związku ludowo-narodowego rozpoczął obrady dnia 25. b. m. przy udziale 8000 przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, łącznie z terenami plebiscytowymi. Przybyli również przedstawiciele polskich kolonii w Ameryce. Obrady zagał poseł St. Głabiński, prezesem honorowym został Roman Dmowski, prezesurę faktyczną objął Wł. Grabski, zastępcstwo Konst. Kowalewski. Wśród przemówień przedstawicieli różnych dzielnic wyróżniła się mowa p. Feldsztyna z Ameryki, który nawoływał gorąco do stosowania hasła: «Swoje do swego!» i do skupiania swych sił dla walki o lepszą przyszłość narodu. Przedstawiciel Górnośląska, p. Wikarek, powstaniec, zapewniał, iż upadek powstania nie wywołał upadku na duchu u Górnoślązaków, ale wzmocnił wiarę walczących w słusność sprawy.

Konie z Holandii dla Polski. Z upoważnienia ministerstwa dla spraw wojskowych zakupiono w Holandii 10 tysięcy koni. Pierwsza partya tego transportu nadejdzie niebawem.

Wstrzymanie dowozu do Polski przez Austrię. Niemiecka Austria wstrzymuje przewóz towarów włoskich do Polski. Krok ten, niechęlnie wywołany przez agitację naszych najbliższych, spowodował energiczny protest ze strony rządu polskiego.

Zwycięskie walki na wschodzie. W odcinku Borysowa odparły nasze wojska kilkakrotne zaciekłe ataki bolszewickie. Na reszcie frontu bolszewickiego utarczki wywiadowcze.

CZECHY.

Czesi nie mogą nawet święta obchodzić bez gwałtów. Dzień 28. października ogłosili Czesi świętem narodowym. Do przedsiębiorstw, kopalni, fabryk, szkół i urzędów rozestali okólniki, wzywające polskich górników, rolników, polskich dzieci do świętowania pod groźbą kary. W czysto polskich wsiach urządzili czeskie wiece.

Pogrom Niemców w Pradze. W niedzielę, dnia 26. b. m. przyszło w Pradze na różnych ulicach i na placu Wacława do pogromów niemieckich. Legionarze napadli w godzinach południowych przechodniów, mówiących po niemiecku, policzkowali ich i bili. Studentów niemieckich zaczepiała inteligencja czeska. To samo działo się po południu. Jednego Niemca tak ciężko obito, iż nie mógł powstać o własnych siłach. Pe-

gów włożył po świecie, a na takiego trefić musiał. Wy małe sierotki, boroczki, a niechże was Bóg błogosławi.

Weszli na cmentarz. Słońce zachodziło, oblewając mury kościelne, parkan, krzyże i mogiły krwawym blaskiem. Tu i ówdzie migotały już płomyki palących się świec nad grobami, ozdobionymi wienkami i kwieciami. Lud, pogrążony w cichej boleści, z przynębioną twarzą, snuł się zwolna pomiędzy mogiłami. Oto, na przedniejszym miejscu, klęczała we łzach roztopiona nad wspaniale ustrojonym grobowcem z marmurowym posągami młoda kobieta o delikatnych rysach twarzy. Oparła się o posąg, szlochając nieustannie, a łzy ciekły jej po licu jak szklane perłki.

Siakałowa spotkała się z jej wzrokiem. Kobieta uśmiechnęła się do niej smętnie, dziwnie żałośnie i zakryła twarz dłonią.

— Cera fojtowa — szepnęła Siakałowa. — Młoda wdowa po zabitym chłopie na wojnie. Kiedyś to też za moim nieboszczkiem Karłem przepadała.

Tak, były kiedyś nieprzejeźdźnymi rywalkami, ale dzisiaj to już obydwie niosą tensam krzyż. Przebaczyły sobie oczyma.

A tu klęczy staruszka Bagińska nad grobem rodziny. Stara, prawie stuletnia, została sama, bez krewnych, jak palec na świecie.

— Że też to tako nie umrze — myślała z goryczą Siakałowa. Tak sie już domogo tej świętej ziemeczki, ale śmierć, jakby na złość, ścina młodych a starych omija.

Staruszka, przytulona do grobu, patrzyła mętnem, błędnem okiem gdzieś daleko w świat, uśmiechając się do siebie. Śnać myślała o wiosnie swego życia, kiedy to jeszcze ze swoim nieboszczkiem, co już dawno pod dornikiem spoczywa, cieszyła się pięknym światem. Obecnie odtwarzała miłe wspomnienia szczęśliwej ongiś przeszłości.

Dalej, tam obok plebanii, wznosi się wspaniały grobowiec rodziny miejscowego dziedzica. Jakieś wytwornie ubrane państwo stoi zamyślane nad otoczoną kratami mogiłą. Na marmurowych ścianach widnieją wyblakłe już fotografie zmarłych starców, niłodzieńców i dzieci.

— Młodzi czy starzy, mizerni czy bogaci, wszystko ci tu gnije — mruczała śpiwnie stara Kasia, przechodząc koło grobów.

Z wnętrza kościoła dolatywał smętny śpiew pobożnych, przygrywały ponuro organy:

*Odpoczynek wieczny,
Racz duszom dać Panie,
Światłość wieczna niech im,
Świecić nie przestanie.*

Zmierzch tymczasem całkiem otulił ziemię, cmentarz rozjarzył się w blaskach świec, drzewa nad parkanem zachwiały się niekiedy zlekka, strzepując kropelki rosy, niby łzy na mogiły, a lud wdychał, łkał i modlił się żarliwie. W rogu, pod rozłożystymi konarami odwiecznych lip, przykucnęła Siakałowa do grobu Karła.

— Jej, mamulko, wiera sie tu świeczek poli, tak jak we wilije na drzewku! — krzyknął Karolek z zachwytem a mały Józek również wyda-

wał belkotliwe dźwięki, zdradzające niepohamowaną radość. Dziwili się tylko, że to mama wcale się nie cieszy nad temi pięknościami. Ale naraz ucichli, bo oto stanął nad nimi starzec z ponurą cwarzą. Spojrzał przenikliwie na matkę, objął baczne okiem dzieci, przyczem jego skamieniałe rysy jakoś widocznie zmiękły. Postąpił chwiejnym krokiem naprzód, przystanął, jakby się coś zawahał, potem runął ociężale na mogiłę i począł tak jęczeć i narzekać, że aż dzieci przestraszone przyskoczyły do łona matki.

— Starzyk! — szepnął przerażony Karolek. Siakałowa podniosła starca w górę, posadziła go na darni i ujawniła go za kościste ręce, chciała coś doń przemówić, ale słowa uwięzły jej w krtani, że tylko zaszlochała, zwałiwszy się na piersi starca.

— Przebaczyliście mu tato? — wyjąknęła wreszcie.

— Nic mu nie mam do przebaczenia, droga córko, lepiej ty nie pamiętaj na krzywdy wam wyrządzone.

Siakałowa uściśnęła jego rękę.

Nie wspominejmy se krzywdy. Tu nad jego grobem podejmy se ręce do zgody.

Starzec przygarbiał synową silniej do swych drżących ramion, przytulił wnuki do serca i rzekł:

— Podźcie, moi dzieciutki, do moigo opuszczonego serca. Mój dom jest waszym domem, mój majątek waszym majątkiem. Niechbych aspoń trochę krzywdę Karłową na jego dzieciach wynagrodził.

Walenty z Witalusza.

go inwalidę-medyka spoliczkowano za to, iż pawił po niemiecku z damą, której towarzyszył. Niech to posłuży za «memento» naszym bijącym się jeszcze w stronę Czech Niem-
Wojny wojskowe Czech. Wiedeńskie gazety zajął siły czeskie na 540 tysięcy, z czego 150 tysięcy ma stać załogą wzdłuż granicy polskiej. W utrzymaniu tej armii wynoszą dziennie milionów koron, w czym nie liczono wydatków na broń i t. d.

ROSYA.

Admirał Kolczak uznany szefem rządu rosyjskiego. Admirał Kolczak, walczący na wschodzie Rosyi z bolszewikami, uznany został przez rządów Judenicha i Denikina za szefa rządu rosyjskiego. Zamierzają powołać rząd koalicyjny i przygotować wybory do konstytuancy.

Sprawy czeskie.

ŚMIESZNI SĄ CI CZESI! Na Śląsk sypią cukier jak z rogu obfitości, aby pokazać, że w Czechach mają pod dostatkiem. Tymczasem jeden z przyjaciół naszego pisma otrzymał w dniach z Pragi list, w którym go szwagierka na wszystkie świętości, by się zmiłował i dał mu choć kilka kawałków... sacharyny, bo jest zupełny brak środków słodzących. — Właśnie to królestwo cukru, które go nawet dla niego nie może dostarczyć!

JAKO CZESI UCIEKALI ZE SŁOWACZKINY. Pewien podoficer artylerii, zaciągnięty do wojska czeskiego, odwiedził swą rodzinę na Śląsku i opowiadał o przeżytych walkach z Węgrami na Słowacji. Był cztery lata na froncie, przeszedł całe do ofensyw i «rikugów», ale czegoś podobnego na Słowacji nie widział na frontach wojny. Żołdaków czeskich opanował paniczny strach, że uciekali gorzej, niż Austriacy z nad Piawy. Wspomniany podoficer nie bał niebezpieczeństwa wojny, ale od takiego bezhołwia, podobnego chyba do bohocha wojsk nadwornych, kiedy je Gedeon — po pierwszy raz zażył trwogi. Dopiero jednak przywrócił taki porządek, kazawszy — bez oporu! Bohaterzy z Łąk nie spisali

W KOMITACIE NITRZAŃSKIM aresztowano 172 księży katolickich, a między innymi jednego posła Juryge.

CUDOWNE NAWRÓCENIE CZECHÓW. Wierze czescy, którzy dotąd strzelali do figur świętych i krzyżów na całej Słowacji, którzy zdzisi nawet tańce w kościele w Szczawniku. Spiszu a pałac biskupi obrabowali doszczętnie, zeli się nagle stawiać bardzo pobożnymi. Oczywiście tylko dlatego, że przed głosowaniem chcą ludność na Spiszu zjednać. Obiecują więc stawiać popsute figury, a nawet w Jablonce zaczęli robić coś koło rozstrzelonej przez siebie figury Matki Boskiej. Ale poszło im tak, że nie po dziś dnia kładą się ze śmiechu, gdy wspomną sobie ich kwaśne oblicza. Postanowili bezbożni pepiczki w uroczystej procesji iść do kapliczki w miejsce rozbitej ich kuli figury — obrazek. Nie bardzo się wysadzili, obrazek kupili jak najtańszy. Ano więc tak szła ta procesja, proboszcz, Jablonczanie i żołnierze. Ci ostatni modlili się niby pobożnie i oczy wracali ku niebu, rzekomo pokutując za strzelanie do świętości. I już miano obrazek włożyć do kapliczki i poświęcić, gdy nagle zauważono, ktoś nocą wstawił do niej ładną i dużą figurę Matki Boskiej. Czesi się zdumiali, ktoś im popsuł komedję, bo przecie nikt z nas nie wierzy w nawrócenie. Aż tu i Jablonczanie zaczęli wołać: «Naszą Panią poświęć, naszą, nie czeską!» Więc proboszcz poświęcił figurę, a Czesi szli jak niepysni, zawstyżeni i zgniewani.

WOJOWNICZY PASKARZ CZESKI. Górnym Sklenowie przy Misku paskarz Korny rzucił się na żandarm, który wstąpił do karczmy i zaczął go bić i dusić, krzycząc, że mu «lump» zabił. Dopiero karczmarz zdołał żandarma uwolnić z niemiłej opresji. «Tak zdivoceli ten dnes venkovsti ketasi! Ano, vsecko v podku!»

NASZINEC JAROSŁAW WOTLUCKA fraudował 60.000 K, jak na razie stwierdziła wizja w miejskiej aprowizacji w Pilźnie.

Sledztwo w toku. Aresztowanie znanego «vlastenca» wywołało niesłychane wrażenie.

URZĘDOWO STWIERDZONA NĘDZA APROWIZACYJNA W CZECHACH. Pisma czeskie zamieszczają urzędowy komunikat w sprawie zająć głodowych w Kutnej Horze w dniu 20. b. m. Komunikat stwierdza, że tłum obłą, wypoliczkował, spluł i zawlókł na rynek starostę Pacolda i sekretarza namiestnictwa Zelenkę, gdzie się ponownie nad nimi znęcał. Starostę zawleczono do ratusza i zagrożono mu zrzuconiem z balkonu, jeżeli pisemnie nie zrezygnuje z urzędu za siebie, za sekretarza Zelenkę i komisarza Pradla. Powodem rozruchów, jak stwierdza komunikat, brak węgla, nafty, świec i wywóz ziemniaków. Również w Olomuńcu doszło do demonstracji głodowych w ubiegłą środę, które tylko z biedą uspokojono.

CZESKA IRLANDYJA. Organ katolików czeskich «Naszinec» donosi, że postępowanie rządu czeskiego przeciwko ks. Hlince nosi cechy osobistej zemsty osławionego doktora Szrobara, który po staromadziarsku gospodarzy na Słowacji. Aresztowanie, rewizje, gwałty, cenzury, zakazy odbywania wieców i zgromadzeń są tam rzeczą najzwyczajszą w świecie. Już pierwszy krok rządu przeciwko ks. Hlince, a mianowicie odebranie mu mandatu był absolutnie bezprawny. Wkońcu stwierdza «Naszinec», że Szrobar jest głównym sprawcą nienawiści do Czechów na Słowacji, która stała się już czeską Irlandyją. Zachęcająca perspektywa dla p. Koźdonia i tych, co wzdychają za Czechami na Śląsku.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYE. Prezydium Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zamianowało na posiedzeniu z dnia 10. października b. r.: sędziego powiatowego w Kalwarii Aleksandra Grzywacza sędzią okręgowym przy sądzie okręgowym w Cieszynie z poborami VII. klasy rangi; sędziego powiatowego w Białej Zdzisława Arzta podprokuratorem przy sądzie okręgowym w Cieszynie z poborami VIII. kl. rangi; aplikanta przy sądzie okręgowym w Tarnowie dra Tadeusza Niwińskiego sędzią zapasowym z poborami IX. klasy rangi dla okręgu sądu okręgowego w Cieszynie; sędziego zapasowego okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego Bronisława Praszałowicza sędzią zapasowym dla okręgu sądu okręgowego w Cieszynie.

POSUNIĘCIE SĘDZIÓW DO WYŻSZYCH RANG. Prezydium Rady Narodowej przyznało na posiedzeniu z dnia 10. października następującym sędziom VI. rangę: drowi Feliksowi Kluckiemu, naczelnikowi sądu w Bielisku; drowi Andrzejowi Grodyńskiemu, sędziemu sądu okręgowego w Cieszynie; drowi Jakóbowi Darosze, naczelnikowi sądu powiatowego w Strumieniu; drowi Erwinowi Bukowskiemu, sędziemu sądu okręgowego w Cieszynie; drowi Izaakowi Majerowi Pinertowi, sędziemu sądu okręgowego w Cieszynie. Ponadto posunięto sędziego powiatowego we Fryszacie, p. Jana Handzla do VIII. klasy rangi.

Z KOMISYI SZKOLNEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Do statusu osobistego nauczycieli ludowych z dniem 1. stycznia 1919 zostali włączeni: Józef Fielek z Piotrowic i Marya Koźdoniówna z Pudłowa.

— Mianowano stałym (a) nauczycielem (lką) na podstawie ogłoszonego konkursu: Alojzy Baumgartnerówną w Boguminie-dworcu, Henryka Mokrosza w Błędowicach Dolnych, Józefa Prymusa w Datyniach Dolnych i Małgorzatę Seibertównę w Boguminie-dworcu.

— Mianowano stałym nauczycielem na podstawie stabilizacji czasowej: Józefa Jurczka w Cisownicy.

— Mianowano kierownikiem szkoły: Pawła Heczkę w Golezowie I., Józefa Maciejczka w Brennej I., Jana Mirochę w Zarzeczcu I. i Franciszka Rojka w Olbrachcicach I.

— Przeniesiono Józefa Binka, stałego nauczyciela w Świętoszówce, do Jasienicy.

Z GMINNEGO URZĘDU GOSPODARCZEGO. Według rozporządzenia Powiatowego Urzędu gospodarczego z dnia 27. b. m. zostaną ceny amerykańskiego smalcu, słoniny w pudłach i w drobnej sprzedaży następująco oznaczone: ameryk. smalec po 28 K, słonina w pudłach po 29 K, słonina w pudłach w drobnej sprzedaży po

31 K za kilogram. We wtorek, środę i w czwartek będzie się w Gminnym Urzędzie gospodarczym wydawać przekazy na masło dla chorych, starców i dzieci po cenie 36 K za kilogram. Masło to można otrzymać w miejskim sklepie sprzedawczym przy ul. Prutka. — (Upraszamy P. F. Urząd gospodarczy, by ze względu na Publiczność zechciał nam swe ogłoszenia przysyłać na czas, nie — jak dotychczas — w połowie tygodnia, na który aprowizacja została ustalona. — Redakcja.)

GŁÓWNY KOMITET PLEBISCYTOWY DLA SPISZA I ORAWY przesyła nam następujące pismo: W ostatnich dniach odbyło się w Radzie powiatowej w Nowym Targu posiedzenie naczelników i asesorów gmin powiatu nowotarskiego, na którym zapadła następująca uchwała: «Zebrani na sesji naczelnicy i asesorowie gmin powiatu Nowotarskiego, dowiedziawszy się, że okręg Kiezmarski, Lubowski i Czadecki nie mają należeć do obszaru, objętego plebiscytem, protestują przeciw temu najenergiczniej i jak najenergiczniej oświadczają i nie Niem ludności powiatu, że się na to bezwarunkowo nigdy nie zgodzą. Ostrzegają, że ludność jest gotowa do użycia wszelkich, nawet najdrastyczniejszych środków w walce z czeskim zaborcą i póty nie spoczna, aż okręgi Kiezmarski, Lubowski i Czadecki nie będą definitywnie do Polski przyłączone.» — Pod uchwałą powyższą widnieją podpisy prezydium rady powiatowej, oraz reprezentantów gmin Nowego Targu, Zakopanego, Czarnego Dunajca, Szczawnicy Niższej i Wyższej, Kościeliska, Dębna, Rokocin, Rdzawki, Podczerwonego, Knurowa, Szlachtowej, Sromowiec Wyższych i niższych, Sieniawy, Długopola, Ponie, Bukowiny, Skrzypnego, Bielanki, Gronkowa, Ostrowska, Huby, Szlembarku, Wróblówki, Starego Bystrego, Ludzmicza, Mizernej, Kluszkowice, Maruszyny, Brzegów, Poronina, Krauszowa, Szaflar, Sieniawy, Białego Dunajca, Maniów, Murzasichla, Białki, Ratułowa, Rogoźnika, Chabówki, Gronia, Krościenka n. D. i Ochotnicy. Za główny komitet plebiscytowy Spisko-Orawski w Nowym Targu: Dr. Walery Goetel.

OGŁOSZENIE W SPRAWIE PRZYWOZU I WYWOZU CUKRU I INNYCH ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH. Oddział dla wywozu i przywozu przy Rządzie krajowym i Starostwie nie będą od dnia 26. października 1919 wydawały pozwoleń na wywóz cukru i innych środków spożywczych, sprowadzonych drogą przemysłową z zagranicy do Małopolski, ponieważ artykuły te służą tam tylko dla celów paskarskich, znów handel temi środkami przyczynia się do obniżenia waluty polskiej względem czesko-słowackiej. O ile cukier i inne środki spożywcze zostaną na teren Rady Narodowej sprowadzone bez pozwolenia na przywóz ze strony władz polskich i o ile sprowadzający je nie ma zamiaru oddania ich do konsumpcji na terenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, artykuły takie będą wstrzymywane i odkładane do najbliższego Urzędu gospodarczego, który zapłaci przewoźcemu cenę maksymalną, ale tylko wtedy, jeśli przewoźca zgłosił przewóz w myśl § 6. rozporządzenia Rządu krajowego z dnia 9. maja 1919, w przeciwnym razie postąpi się w myśl istniejących przepisów. Radca Rządu krajowego: Żurawski m. p.

SZPICLE CZESCY ROZDOSIACIELAMI GAZET. W pociągach i na dworcach okupacji czeskiej, jako też wszędzie, gdzie się tylko da, — widać masy gazet i broszur antypolskich, zwłaszcza «Ślązaka». Gazety te wciskają przemocą ludzom do rąk szpicle czescy, więc ajenci policyjni! Wartałoby się ich zapytać, czy mają pozwolenie na kolportaż. Na Śląsku policyjanci czescy roznoszą gazety, tymczasem w Czechach okrada się masowo fabryki tytoniu, pociągi i skład publiczny. Tam wasze niejeśne panowie szpicle! Brońcie swego «sztafu» przed złodziejami, a nie bawcie się... roznoszeniem gazet.

CZESKA POLICYA HULA. Czesi boją się każdego podmuchu z Polski, by im przypadkowo nie rozwiał ich misternie ułożonych cygaństw o czeskości Śląska. Wypuścili więc całą sforę policyantów, którzy w mundurach i bez mundurów wszędzie węszą zbrodnie przeciw czeskiemu «statu». Po aresztowaniu ks. Franka za to, że przewiózł przez linię kilka gazet, nastąpiło zupełnie bezpodstawne aresztowanie ks. Machalicy za to tylko, że się pokazał na dworcu w Boguminie. Przy przesłuchaniu obeszli się z nim Czesi wprost brutalnie, po barbarzyńsku.

Poddali go ścisłej rewizji osobistej, przyczem znieważyli go czynnie, t. zn. bili go po twarzy i szturkali. W areszcie musiał noc przepędzić na t. zw. »pryczy«. Wogóle całe obejście się z nim było daleko gorsze, niż w styczniu, kiedy ks. wikary Machalica został również aresztowany i był włóczony po różnych mordowniach na Śląsku i Morawie. — W Rychwałdzie zaarrestowano urzędnika Rady Narodowej Neudera, w Porębie górnika Popka, w Olbrachcicach nauczyciela Kolorza z Dątyń, a górnika Rudolfa Popka wyciągnięto wprost z szybu »Alpinka« do więzienia. Polacy są przyzwyczajeni nawet do kryminalów spilberskich i tajgów syberyjskich. Nienowość im mordownie ostrawskie. Kto jednak jeszcze dziś sądzi, że takie środki przyduszą w Polakach miłość Ojczyzny, ten widocznie nie dojrzał dla demokratycznych czasów obecnych.

POLACY WOBEC CZESKIEGO ŚWIĘTA. Dzień 28. października, w którym przed rokiem ogłosili swą czesko-słowacką republikę, ustanowili po wsze czasy jako święto narodowe. Do kierownictw polskich szkół za linią demarkacyjną, do kopalń i fabryk w zagłębiu przyszło ostre zawiadomienie, że w dzień ten należy świętować, a chcąc pracować zagrożono karami. Jak nam donoszą, dzieci polskie, idące do szkoły, rozpędzali Czesi, natomiast nie mieli odwagi zabrać się do górników, którzy, n. p. w Karwinie, w 95% pracowali jak zwyczajnie.

NIEPRAWNA KONFISKATA ZŁOTA I SREBRA. Zdarzyły się wypadki, że żandarmi, tajni policyjanci lub żołnierze konfiskowali przy przeszukiwaniu mieszkań złoto i srebro, jako też złote i srebrne monety. Jest to bezsprzeczne nadużycie, które nie powinno być przez wyższe władze cierpiane, jeżeli przedmiotami tymi nie prowadzono handlu. Poszkodowani powinni zażądać od starostwa, względnie od władzy wojskowej zwrotu zabranego szlachetnego metalu. W razie, gdyby starostwo nie poczyniło kroków celem odzyskania zabranych przedmiotów, należy się zwrócić z zażaleniem do Rady Narodowej.

Z BOGUMINA DWORCA. (Łajdactwo czeskie.) Niedawno podrzucili tutaj na dworcu kolejowym Czesi umyślnie rozprute worki, napełnione czerwonymi jednokoronówkami, tak, iż każdy, co chciał i ile chciał, mógł sobie ich nabrać. Cel: zawleźć je do Galicyi i powiększyć dług Polski. Najwyższy czas, by i w Galicyi wycofano z obiegu te śmieci.

Z BOBRKU. Związek śląskich katolików zwołał na 15. b. m., w dzień św. Jadwigi, zgromadzenie ludowe, które się odbyło w szkole gminnej. Przewodniczący miejscowego oddziału Zw. śl. katol., p. Fr. Tomiczek, zagaił obrady, witając głównego referenta, ks. prof. Eug. Brzuskę, członka Rady Narodowej i zebranych. W dłuższej przemowie, przeplatanej rzeczową krytyką i uwagami osobistymi, przedstawił prelegent dotychczasową działalność sejmu warszawskiego, rozwodząc się szczegółowo nad reformą agrarną, aprowizacją, kwestią walutową i projektem konstytucji. W końcu przeszedł na temat, którym obecnie wszędzie i wszyscy się zajmują — plebiscyt w Księstwie Cieszyńskim, warunki plebiscytu, uprawnienie do głosowania, środki i sposoby agitacyjne u nas a Czechów. — Ks. Dominik Ścisła, sekretarz komitetu plebiscytowego, dodaje przy ostatnim punkcie (środki agitacyjne) kilka szczególnych uwag i cennych wskazówek. P. Romik z Bobrku, członek miejscowego oddziału »Zw. śl. katol.», poddaje samokrytyce dotychczasową działalność tegoż oddziału; wytyka ogólnie zubożenie wobec zbliżającego się głosowania ludowego, zwracając uwagę na niesłuchanie rozwiniętą agitację u Czechów i grożące nam staniad niebezpieczeństwo. Pan Kłoda Paweł z Puńcowa poleca zgromadzonym osobiste pozyskiwanie jednostek chwiejnych i niepewnych. Ogólnie ubolewano nad tem, iż tutejsza ludność okazuje w tym okresie przełomowym zastraszającą po prostu bierność, apatię i brak poczucia przynależności politycznej. Jakież imponujący przykład pod tym względem dają nam nasi bracia Górnoślązacy! Pomimo strasznego ucisku, jakiego tam zewsząd doświadczają, garną się na zebrania ludowe w Rytmu, Mysłowicach, Zabrze tłumy, liczące kilka, nawet kilkadziesiąt tysięcy uczestników. Odśpiewaniem hymnu narodowego zamknięto zebranie o godz. 6. wieczorem.

Z BRZEWÓWKI. Pogwizdowskie Koło Macierzy szkolnej urządziło dnia 19. b. m. u nas przedstawienie amatorskie. W słowie wstępnym przemówił krótko, ale jędrnie nauczyciel p. Ka-

rol Friedel, przedstawiając martyrologię naszych braci za rządów moskiewskich, szczególnie zaś podczas powstania listopadowego w r. 1831. Potem p. Jan Kula oddeklamował wiersz Wincenego Pola p. t. »Białe Orle«. Następnie odegrali amatorowie mały dramat na tle powstania listopadowego »Matka żyje«. Role były w odpowiednich rękach i wszyscy amatorzy wywiązali się znakomicie. Wieczorek zakończył p. Henryk Pieczonka monologiem p. t. »Mizerka wykładana« czyli »Dostałem żółtaczki«. Goście tak z miejsca jak i też okolicy wypełnili salę po brzegi, darząc naszych młodych amatorów hucznymi oklaskami. Że się przedstawienie udało, jest to zasługą jedynie p. Franciszka Węglorza i p. Henryka Pieczonki, którzy nie szczędząc żadnych trudów i przeszkód, zajęli się urządzeniem całego wieczorku. Życzymy im jak najlepszego powodzenia, prosząc równocześnie, aby raczyli znowu do nas zawitać. Jeden z widzów.

Z JAWORZA. W niedzielę, d. 19. b. m. odbyło się tu zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, któremu przewodniczył aptekarz p. Boziewicz. O plebiscycie mówił ks. poseł Londzin, który wykazywał, że wszystkie nazwy gór, rzek, wiosek i miejscowości na obszarze polskim, cała przeszłość nasza są już dostatecznym plebiscytem i po ludzku sądząc, nowy jakiś plebiscyt jest niepotrzebny. Jeżeli zaś został nam nałożony, to nie powinno to nikogo przestraszać, bo egzamin zdamy dobrze, chociaż może różni agitatorowie starać się będą lud nasz bałamucić. Za cukier, nulkę i tytoń przekonani naszych nie sprzedamy, bo byśmy byli ludźmi bez charakteru i honoru. P. Głuszek z Cieszyna zachęcał obecnych do przystąpienia do organizacji zawodowej chrześcijańskich robotników. Nadzwyczaj żywa debata rozwinęła się nad polepszeniem aprowizacji; wzięli w niej udział pp. Polok, Ryska, ks. Londzin, Fr. Nie-syt, Boziewicz, kierownik Adamczyk i inni. Na zakończenie wybrano wydział miejscowego oddziału »Związku śląskich katolików«.

Z DZIEDZIC. (Zgon.) W poniedziałek, dnia 27. b. m. zmarł tutaj emeryt. kierownik szkoły Franciszek Zalesiński w podeszłym wieku. Pogrzeb odbędzie się w czwartek.

Z MARKLOWIC. W piątek, dnia 24. b. m. odbył się tutaj pogrzeb ś. p. Antoniego Fójcika, chałupnika i byłego długoletniego przełożonego gminy, jako też przewodniczącego rady szkolnej miejscowej. Zmarły liczył blisko 80 lat, był aż do ostatniego czasu zupełnie zdrow i krzątał się pilnie koło swego gospodarstwa, lecz ciężkie zapalenie płuc powaliło go na łóżko boleści, z którego już więcej nie powstał. Osoba ś. p. Fójcika znaną była daleko na Śląsku, brał on bowiem chętnie czynny udział w życiu publicznym, a niejedną zasiadał jego zdrowej rady. Zmarły był też członkiem założycielem tut. kasy Raiffeisena i jej długoletnim przewodniczącym. Niech odpoczywa w pokoju!

Z PRÓCHINEJ. (Wstrętne kłamstwo międzywiecko-ostrowskiej szmaty.) W sprawie pożaru u p. Obracaja otrzymujemy jeszcze następujące pismo: W jednym z ostatnich numerów rzucił »Ślązak« wstrętne oszczerstwo na wojsko polskie, które było u nas stacyonowane. Píše tam, że kiedy tu niedawno gospodarstwo p. Obracaja płonęło, to żołnierze polscy, którzy — jakby z opisu wynikało — sami je podpalili, stali opodal, przyglądali się pożarowi, następnie skradli (znów oni!) gospodynę 16.000 K, a kilku z nich powie-działo: »Już dawno sobie na to zasłużył, niech zgore ta luterska świnią!«. — Wszystko to jest z palca wyssane! Prawdą jest, że kiedy gospodarstwo p. Obracaja zaczęło się palić, byli żołnierze na zabawie w miejscowej gospodzie. Kiedy spostrzegli pożar, natychmiast udali się na miejsce wypadku. Zastali tam mnóstwo gapiów, którzy się bezmyślnie przypatrywali niszczącemu żywiołowi. Prawdą jest, że żołnierze głośno wypowiedzieli swe wielkie zdziwienie, że »cywile stoją, a tu gore!« i sami rzucili się do obór, wypuścili bydło i ratowali, co się tylko dało. Że wogóle coś uratowano z pożaru, to jest w wielkiej części zasługą żołnierzy polskich. Tymczasem pierwszy lepszy gap, który stał bezczynnie, zamiast ratować, znajduje tyle bezczelności, że obrońców cudzego mienia piętnuje w gazetach jako podpalaczy i złodziei! Godny kompan Koźdonia i Spółki! Nic dziwnego, że oszczerza szmata Koźdonia, która za zdradzieckie czeskie srebrniki fałszuje opinię publiczną na Śląsku, by przygotować teren pod plebiscyt, rzuca takie potworne kalumnie na wojsko polskie.

Z ROPICY. O naszej wiosce nie nie się tak dalece ciekawego napisać, gdyby nie naszych panien z t. zw. lepszych sfer. Otóż te, widząc kawalerów miejscowych zbyt codziennymi zajęciami, które im nie lają zbyt gorliwie starać się o względy pięknej, postanowiły korzystać z grzeczności, zających tu przybłądów »Precliczków«. Takich ofert nie dają sobie nigdy dwa razy wtarać i w naszym wypadku gorąco za losem opuszczonych przez »niegrzecznych« pieczan panienek. Tańce, czakaczki, koncerty, hulanki dostarczają mnóstwo sposobności wodzenia się z »dustojnikami« pod rękę, potem za plecami panien śmieją się z ich nędzy, głupoty i braku charakteru. Oj, pa szczególnie wy nibyto »inteligentne«, p. kreska na Matyska, a na wasze warkoczce, choć innego losu nie zasłużyłyście. (Już są naostrzone — przyp. zec.) Matko panienek, uprawiających tany z pepikami, camy gorąco użycia giętkiej brzoźówki, a możeniy za skutek. — Pisząc o stosunkach, kich nie należy zapominać o obecnym nacpoczy, Czechu, którego najeźdnice władskie wprowadziły na miejsce kierownika, który dotąd sprawował urząd poczmistrza. poczmistrz, nie wiedząc śnać nic o tajemstowej, otwiera bezczelnie listy, zatrzymygodniami gazety polskie lub je niszczy. poczmistrzów posłać nam chce ze »złatej p. Kramarz, który gwałtem nasz polski kraj uczynić częścią składową »svatovaclavske ny«. My jednak za taki podarunek dziękmy chcemy do Polski należeć.

— (Usiłowana kradzież.) W nocy z na sobotę (z d. 24. na 25. b. m.) usiłowali śledzeni dotychczas rabusie ukraść świnie z ków tutejszego właściciela młyna p. Frankmanka. Niecny ich zamiar byłby im się pścią udał, gdyby nie czujność posterunkskiego, który rabusiów spłoszył. Świnie uszli tylko dzięki ciemności nocy.

Świeżo nadeszło

do domu towarowego

L. Königstein, Cieszyn

WSPANIAŁY czysto-wełniany czarny GARN, materye na suknie. — MODNE, eleganckie jedwabne materye NA FARTUŁADNE niebieskie jedwabne GALONKI, zwyczaj piękne jedwabne CIUSTKI NA WĘ. — BATYSTY i wyszywania na ka-

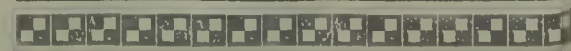
Zarząd miasta Skoczowa rozpisuje szem konkurs na

posadę akuszerki gminnej.

Płaca 20 koron od każdego wypadku udzi pomocy ubogiej rodzącej. Podania z dołączonymi świadectwami uzdolnienia i przynależności do czypospolitej polskiej należy wnieść do Zarządu miasta Skoczowa na ręce podpisanego komisarza do 30. listopada 1919.

Komisarz rządowy:

DR. SCHENK



Zarząd miasta Skoczowa rozpisuje szem konkurs na

posadę sekretarza gminnego

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. że są obywatelami Rzeczypospolitej polskiej;
2. że znają język niemiecki w słowie i piśmie;
3. że ukończyli co najmniej wyższą szkołę dlową;
4. ponadto świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza powiatowego.

Ostemplowane podania wnosić należy do Zarządu miasta Skoczowa na ręce podpisanego komisarza rządowego z podaniem warunków terminie nieprzekraczalnym do 1. grudnia.

W Skoczowie, dnia 25. października

Komisarz rządowy:

DR. SCHENK



Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena: przesyłką pocztową:
całorocznie 24 K
półrocznie 12 >
kwartalnie 6 >
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 >
kwartalnie 5 >

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dzielnictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dzwierzec): Otto Müller i Stanisław Razewski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 1. listopada 1919.

Nr. 88.

Do Nauczycielstwa i Ludności polskiej pod zaborem czeskim!

Czesi dopuścili się nowego gwałtu; usiłują odebrać Wam najważniejsze i najświętsze Wasze prawo, prawo rozporządzania szkolnictwem narodowym. Zawarta na podstawie obopólnej zgody umowa z 5. listopada 1918. r., która została zawarta między nami i Czechami, przez najwyższe władze polskie i czeskie, a którą Czesi przez najazd swój w styczniu b. r. tak brutalnie i niełaskawie podjęli, wyraźnie zabezpiecza nietykalność szkół i szkolnictwa narodowego.

Umowa zaś paryska z dnia 3. lutego 1919, zawarta pod opieką powagi narodów sprzymierzonych, którą Rząd czeski podpisał i uznał, wyraźnie i z naciskiem postanawia, że administracja polska powinna sięgać aż po granicę, oznaczoną w umowie z 5. listopada 1918, Czesi ugodę podpisali, ale nagrażając się z powagi Francji, Anglii, Ameryki i Włoch, lekceważąc sobie własne podpisy, godność swego narodu i uczciwość, ugodę tę złamali i łamią ją po dziś dzień. Dotąd nie odważyli się sięgnąć po największą świętość narodu, po naszą szkołę polską. Aż dziś, w przededniu plebiscytu, który ma położyć ich bezprawiu, gwałtom i tyranstwu koniec, Czesi i na to się odważyli.

Dotąd wszystkie szkoły, położone poza linią demarkacyjną pod zaborem czeskim, podlegały pod każdym względem władzy rad szkolnych powiatowych w Cieszynie i we Fryszacie, oraz Komisji szkolnej w Cieszynie. Komisja Szkolna w Cieszynie wypłacała pobory służbowe wszystkim nauczycielom w tych szkołach, i ona też ponosiła wszystkie inne wydatki, połączone z istnieniem i rozwojem tych szkół. Nagle porządek

ten ma być z krzywdą ludności polskiej i szkolnictwa polskiego zmieniony.

Rada szkolna powiatowa we Fryszacie udzieliła kierownikowi szkoły III. w Stonawie, Paździorze, urlopu, z powodu licznych zażaleń tamtejszej gminy szkolnej, oraz innych poważnych czynników, aż do wyjaśnienia podniesionych przeciwko niemu zarzutów. Tymczasem Śląska Rada szkolna w Opawie, a zatem władza czeska, której ta szkoła wcale nie podlega i która położona jest za terenem plebiscytowym Księstwa Cieszyńskiego, reskryptem z dnia 16. października 1919, l. II—284-2, wzywa Radę szkolną powiatową we Fryszacie, »ażby natychmiast odwołała samowolne usunięcie kierownika szkoły Paździora w Stonawie i uwiadomiła go, że ma pozostać na dotychczasowej posadzie«.

Z powodu święta narodowego czeskiego w d. 28. października 1919 władze czeskie usiłowały zmusić szkoły polskie do zaprzestania nauki i wzięcia udziału w tym święcie. Ponieważ ludność polska, dopóki sprawa przynależności Księstwa Cieszyńskiego nie zostanie przez plebiscyt ustalona, nie chce i nie może sprzeniewierzyć się swojemu dążeniu do połączenia się ze zjednoczonym narodem polskim i nie może zatem święcić uroczystości rocznicy 28. października 1918 jako dnia ogłoszenia republiki czesko-słowackiej, przeto także słusznie zupełnie w szkołach polskich pod zaborem czeskim nauka w dniu tym miała się normalnie odbywać. Czesi przy pomocy wojska i żandarmów, bijąc kolbami i pociągając nauczycieli i dziecię szkolną, chcieli wynusić na nich świętowanie. Gorzej krzyżaków pruskich w całym szeregu szkół polskich w Stonawie, w Średniej Suchej i gdzieindziej dopuścili się gwałtów, wobec których błędnie osławiony w całym świecie gwałt pruski nad dziećmi polskimi we Wrześni.

Koronę tych gwałtów i nadużyć stanowi rozporządzenie śląskiej rady szkolnej w Opawie

z dnia 11. października 1919, l. 1979, nakazujące nauczycielom szkół polskich, aby się poddali w przyszłości pod rozkazy władz czeskich i aby od-tąd po swoje pobory służbowe zgłaszali się w czeskich urzędach podatkowych we Frydku, względnie Ostrawie Polskiej. Tym sposobem ma być ostatecznie zerwany wszelki związek szkół polskich poza linią demarkacyjną z prawowitymi władzami szkolnymi polskimi.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego piętnuje wyżej opisane zarządzenia władz czeskich jako bezprawny gwałt i nadużycie wobec uznanych praw do samorządu szkolnego ludności polskiej, zwraca się ona do Rządu polskiego we Warszawie z usilnym wezwaniem, aby gwałt ten odparł natychmiast, uprasza Komisję aliancką w Cieszynie, aby bezwzględnie skłoniła władze czeskie do cofnięcia swych przedwczesnych i bezprawnych zarządzeń, zaś nauczycielstwu i ludności polskiej pod zaborem czeskim oświadcza uroczystość, że zarządzeń tych nie uznaje i wzywa ludność i nauczycielstwo również do ich nieuznania.

Dla wszystkich szkół, położonych w powiecie Cieszyńskim i Fryszackim poza linią demarkacyjną, obowiązują jak dotąd tak i nadal tylko przepisy i zarządzenia Rad szkolnych powiatowych w Cieszynie i Fryszacie. Wszelkie inne zarządzenia, od jakiegokolwiekby one władzy pochodziły, są dla tych szkół nieważne i nikt się do nich stosować nie będzie. Wszyscy nauczyciele wszystkie swoje pobory pobierać będą jak dotąd na równi z resztą nauczycielstwa w urzędach podatkowych w Cieszynie i we Fryszacie.

W Cieszynie, dnia 30. października 1919. r.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin, Tad. Reger, Dr. R. Kunicki,

Ks. Eug. Brzóska, drowa Kluszyńska.

Jura i Jonek.

Jura: Pójdź synku na fifke, musimy ten dzisiejszy jubileusz obłóć. Je trunkowość teraz zło i drogo, to je prawda, no ale przy takim sposobie niech padnie dziesiątka, wem ci świat.

Jonek: Jaki jubileusz?

Jura: Że się też jeszcze pytasz; czy żyjesz na niesiącku, czy co? Czy nie wiesz, że łonskiego roku pram w nocy na wszystkich świętych nasze polski wojsko w Cieszynie i w całym kraju odebrało całą władzę?

Jonek: Baci! To teraz je człowiek tą pilobą w polu taki zawałony, kie zimna na karku, oto śniega naprało do pół jikier a z pola jeszcze ni ma wszystko poskludzane, ku temu je jeden tym łepisypem taki pobałamałony, joch ci nadobrze o tej dzisiejszej rocznicy zapomnieli. To je wielko rocznica, mosz recht, musimy to jakosi sławnie obchodzić. Joch uż ni miał tronku w gębie nie pamiętom kiedy, bo to teraz je straszno drogota a ku temu nie wiela worta, kie to wól z czego robią, tuż nie używoni żodnych gajstów. Ale dzisio na to konto to mi nie będzie żol ani pięćdziesiątki. Bai cygar za 5 koron se kupię u kelniera. Jak sława, to sława.

Jura: To ty musisz mieć piędzdy jak skolo, kie ci nie ai na pięćdziesiątkę nie zoleży.

Jonek: To zaś jako to, szporuję kaj trzeba, na daremności nie wychynę grejcara, bo mie nieboszczyk tatulek — Panie Boże im dej niecho — tak nauczyli, oni byli bardzo oszczędni; trzy.

sztury razy obrócili sztwiórok albo gor dwuszuściok, niż go wydali. Ale kie je dzisio tako sława, to mi nie bee luto pore dziesiątek.

Jura: Kajż wleżemy? Jak już rocznice obchodzić, to już nie w pierszym lepszym szynku albo jakim putyczysku, ale se pójdemy do jaki porządnej resztaracyje. Pój, wleżemy pod jelenia, dyć też tam teraz polocy chodzą i hruby piniądz tam nikiedy przepuszczają.

Jonek: Przydem lnet, jeny skoczem do chałupy sie troche przewlec, w takich bagańczach zamadzanych, kie je wszędy tako pultaczka i w tych cajtówkach ostrzepionych tam przeca ni mogę iść, a potem ech se też zapomnieli szrajtofel doma, no... muszę też powiedzieć starej, że se dzisio zrobimy taki małowieli hałdamasz i że przyde nieskorzy, by potem se mną nie robiła piekła. Jo tu hnedziusko będę spadki.

Jura: No jak widzę, to cie Hanka krótko dzierży, jeżes jak sie patrzy pod pantoflem, no ale nic złego. Tuż leć hōnem, jo uż pójde naprzód.

Jonek (w restauracyi): Tuch je. Dostolech od starej przez czas. Se mogemy bez ostudy w pokoju siedzieć i populać na chwile. Cinknijmy se! (Piję.) Na zdrowi!

Jura: Niech służ! Była to jednako lagramencko opowoga, jak ci naszymi oficerzy tego ober-szta od jednatrzycatego regementu, jak sie też ten knajtek nazywał? ... Mom go na koniuszku języka, ... ale, parcie jeny, nie opominę se.

Jonek: Gern.

Jura: No, no, to tak, gernt, ja, jak tego trajtka capli i pod bagnetami zakludzili bezmala do hotelu pod jeleniem, potem obsadzili kasarnie i basta. Nie pod ani jeden szus, nie było ani jednego trupa.

Jonek: Oho, w polskim donie leżało ich snoci pore.

Jura: Nie fulej, ni, to piersze słyszę.

Jonek: No, ale tych nie dobił gwer, ani kula, jeny koń i jaki jeszcze! ostry jak brzytwa! Ja na drugi dzień wałę na ranni, nicech nie wiedzieli, co sie w nocy stało, aż mi kany jeny gdo zaczyno wykładać, że już wszystko je pod polskim komandem, dziwom sie: rychtyk, dyć oficerzy mają na czopkach czerwiono-biołe handliczki, tuż to jednak je prawda.

Jura: Dyć już wtedy Austryje nie było, już sie rozsła jak stary rozeschniony żber, to jeszcze było szczęści, że to polscy oficerzy sie tak szykownie i gibko do tego zabrali. Ale były jednak okoracyje. Trzeja było wszyscy urzęda odebrać, wszystkim wyosić, że to teraz będą musieć posłuchać Rady Narodowej. Na zdrowi, Jano!

Jonek: Ale synku, pomału, dyć to wińsko lejeż do siebie jak do pidła, cie też to schynie pod ławę, też bee trup bez strzelanio. Jo tak ni mogę prędko pić, jeny powoli, bo to bije do palice.

Jura: Ale co, tak to bedziesz lizoł jak staro baba? (Hej starszy! przynieście tam jeszcze dwie sztwiertki wina, ale tego słodkiego!) A nejwiększą ostudę mieli z harbikiem. Byli tam na gerychcie, rzecy: miły panie, teraz przysiągajcie wier-

Rocznica.

Rok minął od przerwania się frontów wojny światowej. Świącimy rocznicę tego dnia, kiedyśmy się nareszcie po wiekowej niewoli mogli połączyć z macierzą polską, wejść w skład jej ziem, jako jeden z rdzennie polskich krajów.

Któż nie pamięta tych dni na końcu października i początku listopada zeszłego roku? Wspomnienia tych chwil niepewności, ciągle nowych wieści i ostatecznego zwycięstwa naszej sprawy utkwiają trwale w pamięci, sercu i duszy każdego z nas.

Nagły przewrót w Austrii zastał społeczeństwo polskie na Śląsku zorganizowane i pod kierownictwem utworzonej już przedtem Rady Narodowej. Wszystkie partie polskie podały sobie rękę, a kiedy Czesi w Pradze zrobili 28. października 1918 zamach stanu a dr. Liszka z łaziańskim burmistrzem Krzystkiem chcieli w znanej czeskiej łapczywości zagarnąć i starostwo frysztaćkie pod zarząd czeski, wtedy przedstawiciele Rady uczynili pierwszy krok: zaprotestowali przeciw oddaniu starostwa frysztaćkiego Czechom i ogłosili siebie prawowitą zwierzchniczą władzą. Przejeli starostwa we Frysztaćce, Cieszynie i Bielsku. Odtąd jest Śląsk ziemią polską nie tylko co do ludności, ale także co do przynależności państwowej.

Stało się to 29. i 30. października 1918. r. Czyn był ryzykowny, bo załoga austriacka stała jeszcze w Cieszynie. To też przeciwnicy Rady pokpiwali sobie pokątnie z jej władzy. Zmianę stanowczą przyniósł wieczór 31. października. Oficerowie i podoficerowie polscy garnizonu cieszyńskiego odbyli kilka posiedzeń, na jednym z nich zapadła uchwała, opanować z bronią w ręku Cieszyn. Plan udał się tem więcej, że jeszcze wieczorem 31. października nadszedł z Krakowa od komendanta wojsk polskich Roji rozkaz, by najstarszy rangą oficer polski objął komendę nad garnizonem cieszyńskim. Komendantem został porucznik Matusiak. Pod jego kierownictwem dokonano rozbioru żołnierzy niemieckich, będących wówczas w Cieszynie, internowano pułkownika Gerndta, obsadzono koszarę, pocztę, dworzec, odwach policji i oddział karabinów maszynowych w Skoczowie.

Dnia 1. listopada przebudzili się mieszkańcy Cieszyna i Śląska w Polsce niepodległej. Zamach wojska udał się bez znaczących przeszkód i bez przelewu krwi, choć oporu nie brakowało. Rada Narodowa przy pomocy wojska obejmowała teraz faktycznie jeden urząd za drugim na całym polskim Śląsku. Dnia 5. listopada stanął układ Rady Narodowej z Narodnim Vyborem w Polskiej Ostrawie. Śląsk polski z małymi wyjątkami przeszedł za zgodą Czechów i bez protestu Niemców pod zwierzchnictwo Polski.

Dziś w rocznicę radosnych dni stoimy przed plebiscytem. Czesi złamali słowo, zaręczone 5. listopada podpisem członków Narodniho Vyboru, a potwierdzone przez rząd praski. Zerwali umowę listopadową, wysunęli swoje nieuzasadnione roszczenia do »czeskiego« Śląska i nie zawahali się dobyć miecza, by tych swych urojonych praw, o których jeszcze w listopadzie 1918 nic nie wiedzieli, dochodzić przez zdradziecki napad.

Dziś stają nam przed oczyma główni macherzy czeszy z przed roku. Najdujący się wówczas w Cieszynie żołnierz czeski wraz z oficerami stanął po stronie polskiej. Porucznik Pawlik zajmował w imieniu Polski kompanię karabinów maszynowych w Skoczowie z komendą — czeską na ustach. Otrzymał za to stopień kapitana. Nie przeszkadzało mu to, by w dniach styczniowych jako kapitan czeski wkroczyć na Śląsk. Onto podpisywał tyrańskie ukazy rabusiów czeskich, wywieszane w Karwinie i zagłębiu, grożące polskiej ludności najsurowszymi karami, gdyby chciała stanąć w obronie swych słusznych praw.

Staje nam przed oczyma dr. Czakrt, lekarz, który żył z polskiej klienteli, bratał się z Polakami na każdym kroku, którego żona urzędowała czeskie i polskie wieczorki w Domu Narodowym na znak braterstwa czesko-polskiego. Wkrótce po zamachu opuścił on Cieszyn, by dnia 27. I. wrócić autem jako »zdobywca« braci Polaków.

Przypomina się kapelan wojskowy Kuban, który się wkradał w towarzystwa polskie i zdobywał tam tajemnice, udając szczerego słowianofila. Wkrótce miał czelność powrócić do Cieszyna i chwalić się tem, że zdobyte tajemnice dobrze się przysłużyły państwu czeskiemu!

Przypomina się dr. Staneczek i tylu innych Czechów, którzy gratulowali Polakom z powodu zdobycia władzy, cieszyli się wraz z nami, a za kilka dni zmieniali zupełnie swą »orientację«, z najlepszych przyjaciół Polski stawali się krwiożerczymi jej wrogami.

I pytamy dziś wszystkich, którzy mają zabrać głos, by się oświadczyć za Polską lub za Czechami, który naród w tych dziejowych chwilach z przed roku okazał się naprawdę dojrzałym, zacnym, stałym? Co polska władza na początku zapowiedziała, tego też dotrzymała, tego przestrzega do dziś dnia. Nie rzuca ona obietnicami, przysięgami i przyrzeczeniami, aby się ich za dwa dni zupełnie wyprzeć, a swych wpływów używać do zadowolenia niskich instynktów, ale tego, co zapowiedziała lub obiecała, wiernie dotrzymuje.

Rok upłynął od chwil przewrotu. Mielśmy sposobność przekonać się zaraz po przewrocie i w całym tym czasie o »uczciwości, szczerości i słowności« Czechów.

Rok upłynął, kiedy na gruzach Austrii ludy mogły zacząć budować swoje wolne państwa. W Pradze zrzucano szyldy z orłem dwugłowym,

ale poza tem nie zmieniło się tam nic. Na Hradczynie rozsiadła się hydra wielogłowa, która chce pożreć Niemców, Słowaków, Rusinów, Węgrów i... nas, polskich Ślązaków. Sześciogłowy poroniony płód praski jest czemś tak potwornym i tak przypomina państwo Habsburgów swą polityką, że już dziś rysują się mury »czeskiego statu«, zapowiadając mu losy wiedeńskiej poprzedniczki.

Tymczasem Polska zrasta się coraz bardziej. Rozdarta przez półtora wieku na 3 części, złączyła się nareszcie przed rokiem w jedną całość. Cudzego nie pragnie, swego nie da. Jednolita, silna, olbrzymia dała już w swym dotychczasowym istnieniu dowody swej niespożytości, jako zapowiedź prawdziwej potęgi i siły.

Prawdziwej wolności, szczerości, uczciwości, sprawiedliwości i słowności możemy się tylko spodziewać w Polsce — oto myśl, która się każdemu nasuwać musi, gdy rozważa w dzisiejszym dniu dzieje ostatniego roku.

Czesi prowokują swemi zarządzeniami wojnę z Polską.

Przewodniczący czeskiego Komitetu plebiscytowego, Szramek, który jest równocześnie prezydentem czeskiego Rządu krajowego w Opawie, rozesłał do miejscowych i okręgowych wydziałów plebiscytowych czeskich następujący okólnik:

»W ostatnim czasie aresztowali Polacy wielką ilość ludzi, którzy nie byli im wygodni lub nie dali się pozyskać dla ich spraw. Aresztują także wszystkich tych, u których znajduje się czasopismo »Ślązak«.

Pan Kołodziej wniesie zażalenie do komisji ententy i zażąda wypuszczenia na wolność tych ludzi. Zachodzi obawa, że przy opuszczeniu Księstwa Cieszyńskiego Polacy zabiorą ze sobą zakładników.

Aby na wszelki wypadek można użyć represalii, słusznymby było, aby miejscowe i okręgowe komisje plebiscytowe podały tutaj poufnie nazwiska polskich podległych i agitatorów, którzyby mogli być w danym wypadku w drodze represalii aresztowani.

Trzeba jednak wymienić tylko nazwiska tych osób, przeciw którym możnaby wytoczyć z naszej strony dochodzenia, choćby pozornie uzasadnione, za jakiś występki czyto polityczne, czy też wojskowe (spionage).»

Na wiadomość o tem piśmie, świadczącym o niezwykle podłym postępowaniu Czechów względem Polaków, wystosował dr. Wł. Michejda, delegat ministerstwa spraw zagranicznych do polsko-czeskiej komisji rozjemczej przy misji aliantów w Cieszynie następujące pismo do rządu warszawskiego:

ność, albo fora ze dwora. Ten sie snoci kręcił, kiwoł, wymowił sie na wszemożne spusoby, potem zaczon krzyczeć, ale marne wołani: abo, — abo...

Jónek: Toć cosi se przypominom, że sie tam cosi posztudyrowali.

Jura: Na rotuzie też tak, zaszli, powiedzieli co i jak i fojt rod nie rod poddł sie, na zieleznicy też, czyko fraj zurzył, skokoł, ale z wojokami ni ma szpasu i tóż sie jednak koniecznie nagion. Ale tego naszego wojska było tu jednak mało, tuż sie czechmani po godach tak mie nic tobie nie puścili na nas, rzecy: sakra, to tiech proklatych polaku naszi hoszi sperou na womaczku, tedź se na nich pustime.

Jónek: Ale im lagramencko zgizło. Jak se synku spomnę ty czasy w styczniu, jak ci czechmańscy hyrdzini wywiesili te husycką szmate na rotuzie, to mi jeszcze dzisio żółądkem przewraco. (Ty pikolo przynieś tam jeszcze tego tronku, a co zagryść od mięsa, chleb mom w kapsie, ale prędko!)

Jura: Mosz recht, trzeja cosi chynić za jaśle, by sie nas ty fiki nie chyciły! No, ale potem za miesiąc krowinchorze pięknie swoją handre ściągali, jak im naszy przetrzepali portki na kisielowski kępcie i przy Skoczowie a szli ku Ostrawicy. Ale były to straszne czasy!

Jónek: Ani nie sponinej! Tak ludzi mordować jak tych hawierzy w Karwinej abo w Stonawie, tak nagrować w tych sierocińcach w Orłowej i w tych zawszonych haresztach w Ostrawie i Lipniku z niewinnymi ludźmi, to je hruza, to jeny czechmon potrefi. Ale ich też Ponbóczek za to pokorali. Ledwo se Szejdarek troche por-

tki załotoł, co mu ś nich wisiały chwanty z pod Kisielowa, zaś mu uhrzy nasypali na zadek na Słowiokach, i widzisz tak kiesi niedługo ta cało czesko-gospodarka przydzie w nic, bo gdo tak postępuje jak ci czechmani, to musi zeńć na samalejki.

Jura: Teraz sie jeszcze pepicy jeżą, zaś oto zawrzyli dwóch paterków, cosi godnie hawierzy, ale už im zwonia konajączkem. Z gańbą porukują »gde domov mój« na hane i na prae, bo lepiscyp ich wypańtuje na pysk. Choćby jeszcze tuplowanie cukrzyli, kwitem noród truli, muzykami bałamąćili i głowy rozmaitym gizdulom i wojenkom zawracali, marne wołani: pore takich oberwajdowskich barabów pójdzie za nimi, ale ci to kiesi będą przeklinać siebie i pepików, jak nom w Polsce bedzie dobrze, a oni będą z głodu kapac, dowki płacić aż strach, a posłuchać cudzych czechmańskich pisarczyków po rozmaitych kanaryjach.

Jónek: Ale z cicha, bo podziwej sie, cóż tak hynej ten chłop w kacie sie bezustanku na nas szpatnie hledzi? Cóż to za jeden? Toć jakisi niemoreśnik.

Jura: Cicho, nie krzycz. To je jeden gazda z drogi myśli, snoci prezbiater i ślimtok truc oberwajdy.

Jónek: Joch se hnet myśloł, bo mo taki wezrok surowy, dziwo sie jak hrom do huka, kwaternbory a tak jeny po nas blusko, jak dybychmy mu byli nejmieni chałupe podpolili.

Jura: Ten ci za czechmonami agituje, na poloków przeżywo, bij zabij, że to aż gańba na taką osobę, o niczem inszem nie rządzi jeny o pi-

niadkach, taki je ta psiokrew na ten grejcar zażrany i baiby temu czornemu dusze przedoł za manione. Takich kafabli je w drogi myśli z tej drugiej strony kupa.

Jónek: Jakóż go ty znosz?

Jura: Ech sie już pore razy ś nim ogawił, bo mo pyszczysko niewyparzone, a jak zezdrze katolika, to wywrzaskuje na niego papieżnik i insze, przezwiska; jagech oto niedowno był w ochabóch, to mi tam roztołiczne kaski o nim i tych inszych ślimtokach w drogi myśli wyrządzali.

Jónek: Ku samej ziemi, ten ci sie szpatnie na nas dziwo! Jejku kany, by nas przebód oczami, dyby móg.

Jura: Dyć ci prawiem, że to je zurzywiec okropeczny, tak jak ten nowy sprowca we dworze w drogi myśli; nie wiem, czy nie było inszego sucego, że takiego czechmona zrobili sprowca, przeca naszych porządnych ludzi je dość. To ci je gorsze niż howado, rontem rządzi, że Boga nima, na poloków klnie, choć z polskiego chlebiczka żyje, oszkliviczek szkaredny.

Jónek: Czy nima na takich gałganów spsobu? Fora ze dwora i basta. Ale pódźmy, bo nas jeszcze han ten urzeknie. Starszy pódźcie, wom to zaplacymy!

Jura: Toć pódźmy, bo mie na mu weru to wino troche wlażło do głowy i do nóg, tak mom twarde jak kołki. My zaś jeszcze po niedzieli troche pobojomy. Pozdrów tam hanke! Ale dziwej sie, śnieg padze dali jak kole gód. Telowne stroimy połomane, hruza bije. Jo jeszcze mom rzepe i kapuste na polu. No, ale cóż robić? Do widzenia!

1. Pismem z dnia 23. października 1919, l. 32, wezwał prezydent czeskiego rządu krajowego na Śląsku, Szramek, jako przewodniczący Głównej Komisji plebiscytowej czeskiej, wszystkie miejscowe i okręgowe komitety plebiscytowe, aby mu podały poufnie nazwiska »polskich podżegaczy i agitatorów«, których możnaby w drodze represji zaarrestować. Zarazem polecono podać nazwiska takich osób, które »mogłyby być pod jakimś pozorem poddane śledztwu z powodu rzekomego czynu karygodnego, politycznego lub wojskowego (spionage). Zważywszy, iż:

1. rozporządzenie to wzywa nie tylko do masowej denuncjacji, ale nadto do donosicielstwa na ludzi niewinnych, a zatem do zbrodni oszczerstwa;

2. jako pochodzące od naczelnika władzy krajowej jest niebawem naruszeniem prawa, a w stosunkach międzynarodowych jest zupełnie niedopuszczalne;

3. unicestwienia bezpieczeństwa osobiste tysięcy Polaków, zostających poza linią demarkacyjną, pod faktycznym władztwem czeskiego rządu krajowego w Opawie;

4. czyni bezcelowym jakiegokolwiek narady o usunięciu lub zmniejszeniu bezprawia, popełnianego na ludności polskiej, skoro sama władza państwowa jawnie do popełniania bezprawia nawołuje.

Delegacja polska polsko-czeskiej komisji rozjemczej przy misji aliantów w Cieszynie postanowiła na posiedzeniu w dniu 28. października jednomyślnie usunąć się od wszelkich pertraktacji w wymienionej komisji i uwiadomić o powyższym stanie rzeczy rząd polski w Warszawie i zażądać dalszych instrukcji. Uchwałę powyższą zakomunikował imieniem delegacji polskiej członek tejże dr. Władysław Michajda misji aliantów w dniu 29. października.

II. Zarazem stwierdził członek delegacji, iż według znajdujących się w jego rękach zeznań szeregu osób, władze czeskie na terytorium okupowanym przeprowadzają w sprawie plebiscytu dochodzenia za pośrednictwem czeskiej żandarmerii i że przeciwko osobom, które kwestionują słusznie uprawnienie władz czeskich, a w szczególności żandarmerii od tego rodzaju akcji lub odmawiają zeznań co do swej narodowości, lub zamierzonego głosowania wdrażają śledztwo sądowo-karne o przeszkadzanie organom władzy w wykonywaniu czynności urzędowych lub o działanie przeciwko państwu.

Uważając obronę ludności wobec tego rodzaju teroru za konieczną, upraszam imieniem delegacji polskiej o natychmiastową interwencję i o postawienie w tej mierze ultimatywnego żądania pod adresem rządu czeskiego.

Zarazem proszę o instrukcję co do dalszego postępowania Delegacji w myśl ustępu I.

Podkreślić wypada fakt, że prezydent rządu śląskiego (!) jest zarazem przewodniczącym Komisji plebiscytowej. Wobec tego rząd czeski sam przeprowadza agitację plebiscytową! Dalej: szef rządu, więc rządowy stróż uczciwości i prawa wzywa do donosicielstwa o ludziach, którzy nie popełnili żadnej winy, lecz przeciw którym można wytoczyć dochodzenia, choćby pozornie uzasadnione (!). Podłość czeska zasługuje na to, by się sprawą dokładnie zajął rząd, a w danym wypadku Naczelnik wódz.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polska pożyczka zagraniczna. Przedstawicielom prasy udzielił minister skarbu Biliński wyjaśnień w sprawie polskiej pożyczki zagranicznej w Ameryce. Dnia 27. z. m. zawarto z przedstawicielami banków amerykańskich umowę, które zobowiązały się udzielić pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów, t. j. okragło 20 miliardów koron na 6% na przeciąg lat 20, przy opłacie 5% na koszt sfinansowania pożyczki i druku bonów pożyczkowych. Bony będą drukowane pod nadzorem komisarzy rządu polskiego. Ważnym szczegółem, który należy podkreślić, jest to, że pożyczkę tę zaciągnięto bez jakiegokolwiek specjalnych gwarancji, zastawów lub koncesji ze strony polskiej. (Czesi n. p. musieli zastawić całą roczną produkcję cukru, by uzyskać marżę 300 milionów pożyczki zagranicznej.) Wątpliwości tak korzystne uzyskano dzięki temu, że podstawą pożyczki mają być kapitały wychodzące z polskiego w Stanach Zjednoczonych (około

1 miliarda dolarów), a raczej znajdujące się w rękach Polaków amerykańskich obligi amerykańskiej pożyczki wojennej.

Sprawa Galicji wschodniej. nie posunęła się, jak donoszą z Paryża, naprzód. Delegacja angielska nie uwiadomiła dotąd konferencji o stanowisku swego rządu w tej kwestii. Jest rzeczą prawie pewną, że pomiędzy Londynem, a angielską delegacją w Paryżu istnieją w tej sprawie poważne różnice zdań, które opóźniają decyzję.

Obrady Sejmu. W środę, d. 29. z. m. toczyły się obrady nad sprawami położenia wewnątrz kraju, przyczem na pierwszy plan wysunęła się sprawa organizacji robót publicznych ze strony państwa, oraz sprawa aprowizacji. Łącznie z sprawą zaopatrzenia kraju w żywność omawiano sprawę dostarczenia zboża przez producentów. Referent komisji sejmowej oświadczył, iż komisja obstaje przy wolnym handlu, zezwalając jedynie na kontyngent dla miast i centrów robotniczych i to nawet większy od tego, który nakłada poprzednia ustawa. Zboże muszą sprzedawać po cenie maksymalnej.

Przyszłość Niemców w Polsce. Podczas przyjęcia Naczelnika państwa w Poznaniu wygłosił minister Seyda przemówienie, w którym poruszył także stanowisko Niemców w przyszłej Polsce. Powiedział: Osobne zadanie czeka nas tu w tej dzielnicy. Będziemy mieli w tej nowej Polsce (w Poznań i na zach. kresach Polski) znaczącą liczbę współobywateli Niemców. Otóż my nie będziemy się kierowali wobec nich polityką odwetu. Sami wycierpieliśmy za wiele z powodu przywiązania do narodowości własnej, abyśmy mieli chcieć prześladować innych za to, że są przywiązani do swej narodowości. Ale czego od nich żądać musimy, to bezwzględnej lojalności wobec państwa polskiego. (Brawa).

CZECHY.

Czesi niepoprawnymi fałszerzami. Z Opawy donoszą, iż fałszerstwo pieniędzy w republice »klidu a porządku« kwitnie wspaniale. Dotąd fałszowano kolki, obecnie masalnie fałszuje się 50- i 100-koronówki (nowe).

Strejk szkolny wybuchł w Czerniowie koło Sadowy (Königrätz). Dzieci żądają, by w klasach znów wisiały krzyże. Strejk był ogólny i trwał 14 dni.

Zezwierzczenie czeskie. Ze złapanymi na granicy saskiej przemytnikami obchodzą się żołnierze czescy na wzór średnich wieków. Zamkniętych w cuchnących norach głodzi się całymi dniami, bije (75—100 batów) i katuje w nieludzki sposób.

ROSYA.

Walki między wojskami sowieckimi a oddziałami generałów Denikina i Judenicza toczą się dalej. Wojska Judenicza nie zajęły dotąd wbrew dotychczasowym doniesieniom Piotrogradu.

Z Cieszyna i okolicy.

RECOLLECTIO SACERDOTALIS odbędzie się w środę, d. 5. b. m. o godz. 2½ po południu w oratorium OO. Jezuitów w Cieszynie, następnie zebranie na Starym Targu.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE ZA DUSZE OBRONCÓW ŚLĄSKA. W sobotę, 1. listopada o godz. 4. po południu odbędzie się nabożeństwo na cmentarzu centralnym na grobach bohaterów, poległych w obronie Śląska w styczniu b. r. — Dnia 3. listopada odbędzie się w kościele Braci Miłosiernych o godz. 10. żałobne nabożeństwo za wszystkich Polaków, którzy oddali życie za Ojczyznę. Takie same nabożeństwo odbędzie się również o godz. 10. w Skoczowie.

KS. BISKUP BANDURSKI przybył dnia 30. z. m. do Cieszyna. W następnym dniu wyjechał do Wiednia.

WYCZESNA ZIMA. Dnia 30. b. m. na całym Śląsku Cieszyńskim spadł wilgotny śnieg, który pokrył grubą warstwą ziemię i drzewa. Ponieważ drzewa nie zrzuciły jeszcze z siebie liścia, wyrządził śnieg w drzewostanie wielkie szkody, łamiąc ciężarem swoim nie tylko pojedyncze gałęzie, ale obalając nawet całe drzewa. Szkoda stąd powstała jest bardzo znaczna, zwłaszcza w ogrodach owocowych. Wilgotny śnieg poprzerywał też prawie wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Zachodzi obawa, że jeżeli śnieg dłuższy czas poleży a tymczasem nadejdą mrozy, znaczna część ziemniaków i różnych jarzyn może prze-

paść dla aprowizacji. Wstrzymane też zostały zasiewy jesienne, które nie są jeszcze ukończone.

KINO GORSZYCIELEM DZIECI. Swego czasu wniosły katolickie towarzystwa z Cieszyna do Rządu krajowego protest przeciw wyświetlaniu sprośnych filmów i dopuszczaniu dzieci nieletnich na przedstawienia kinoteatrów cieszyńskich. O tym ostatnim zdaje się nie wiedzieć jeszcze kino miejskie. Wprawdzie nad kasą można czytać szumny napis: »Schulverbot«, który jest tam wywieszony chyba na kpiny lub dla zamydlenia oczu. W kinie mianowicie można widzieć pełno smarkaczy, przyglądających się z napięciem wyświetlanym obrazom, których się czasem i dorosły musi wstydzić. I cóż dziwnego, że młodzież dzisiejsza taka rozwinęła, skoro się ją już w najmłodszych latach wpuszcza do takiego gniazda zgnilizny, jakim jest kino. Nasuwa się pytanie, skąd dzieci biorą pieniądze. Czyżby sami rodzice dawali im je i pozwalali na tak niecną rozrywkę? — Wkońcu jeszcze jedna uwaga: Zagadką jest, co za funkcję właściwie spełnia obecny w sali policyjant, pod którego okiem dzieją się takie rzeczy (strzeże pieca, by się na niego nie zważył — przyp. zec.), a z którego sobie podczas pauz sztubaki z papierosem w ustach formalnie drwią. Tak było w środę na przedstawieniu o godz. ½6. wieczorem.

Praesens.

Z 5-letniej NIEWOLI ROSYJSKIEJ powrócił Karol Grycz, kapitan polskiej armii syberyjskiej pułkownika Czumy. Podróż trwała trzy miesiące drogą przez Morze Łodowate. Armia Czumy liczy 15.000 ludzi, przeważnie dawnych jeńców austriackich i niemieckich, pomiędzy nimi wielu Ślązaków. Kapitan Grycz przybył do Polski głównie w celu umożliwienia powrotu tej armii do kraju.

ZACIEKŁOŚĆ ŚLĄZAKOWSKA. »Nowy Czas« zaczęła ks. posła Londzina, że przyszedłszy na dworzec, dopytywał się, czy będzie dla posłów, jadących do Warszawy, osobny przedział. Słowa te usłyszał jakiś Ślązakowiec i z prawdziwie luterską nienawiścią rzucił się nań, że nie jedzie tak, jak inni podróżni, na dachach, schodkach i zderzakach. Otóż taki Ślązakowiec jedzie sobie do Bażanowic lub Golezowa i nie kupiwszy często ani biletu, chciałby siedzieć w pierwszej klasie, poseł zaś, mający przed sobą 18-godzinną jazdę do Warszawy, ma stać na korytarzu lub na pomoście między wagonami! Stać można do Bażanowic lub Golezowa, ale nie można stać przez całą noc. Ci, co ks. Londzina wybierali, z pewnością życzą mu miejsca siedzącego w wagonie, ale matolkowaty Ślązakowiec, który takie bzdurstwa pisze, nie może zrozumieć, że księdzu kat. należy się jak każdemu żydowi w ciągu 18-godzinnej podróży miejsce siedzące. Zresztą wszyscy posłowie, zmuszeni często jeździć mają prawo domagać się miejsca w wagonie, a jeżeli ich więcej jedzie, to i osobnego przedziału.

ARESZTOWANIA CZESKIE. Mrózek Wiktor, zajęty w Głównym Komitecie Plebiscytowym, zamieszkały w Rychwałdzie, został aresztowany przez Czechów w Olbrachcicach, podczas rewizji za to, iż miał przy sobie okólnik Głównego Komitetu Plebiscytowego do kierownictw szkół ludowych z programem historii Śląska. — Gł. Komitet Plebiscytowy uprasza, by ludność donosiła Gł. Kom. Pleb. o aresztowaniach i o gwałtach, dokonywanych na niej przez Czechów.

PODWODY Z ROKU 1914. Prezydium Rady Narodowej uchwaliło wypłacić zaraz należytości za podwody, zabrane rolnikom z powiatu cieszyńskiego w sierpniu 1914 r. Jest tych podwódek około 460. Zostały one oszacowane na około 700.000 koron. Dotyczący akt zaginął gdzieś w Wiedniu, tak, że starostwo cieszyńskie zmuszone będzie przeprowadzić nowy spis i w tym celu należy skierować wszystkie żądania, dotyczące podwódek do tegoż starostwa.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 31. października do 3. listopada:

Czarodziejska Fujarka

czyli cudowna fantazja filmowa w 6 aktach.

MUZYKA SOCHORÓW!

Poszukuje się
posługaczki
za dobrą zapłatą. Wiadomość w Administracji
»Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Koncesyonowany instalator
przewodów światła elektrycznego i gazowego,
oraz wodociągu wykonuje wszelkie instalacje i
naprawy. Przyjmuje również UCZNIĄ do nauki.
Zgłoszenia przyjmuje Maksymilian Fiksek, in-
stalator we Fryszacie, Droga Bogumińska (dom
p. Leona Kotrubczyka).

Kilku czeladników stolarskich
na dobrą i stałą pracę, za dobrem wynagrodze-
niem przyjmie zaraz maszynowa fabryka mebli
KNIRLING & SKRZYPEK,
tow. z ogr. por.
w Cieszynie, ul. Hoheneggera 1. 9.

Dwa piece kaflane
bardzo dobrze utrzymane, prawie nowe, są do
sprzedania. Franciszek Benczek, Cieszyn, Plac
Teatralny nr. 3.

Andrzej Wałach
fabryczny skład sukien, towarów modnych
i podszewkowych,
ul. Zamkowa 4. CIESZYN, ul. Zamkowa 4.
poleca się Szanownej Publiczności.

Polak, przynależny do Cieszyna, szuka w
bliższej lub dalszej okolicy Cieszyna

małe gospodarstwo
(2—8 morgów ornej ziemi) z inwentarzem. Od-
biór najpóźniej 1. kwietnia 1920 r. Listy pod
»Plebiscyt« do Białej, poste restante.

Mieszkanie oraz biuro
(z telefonem, kompletnie urządzone, kasa, ma-
szyna do pisania, 4 biurka, szafy i t. d. w dwóch
pokojach) wielkie pokoje i kuchnia ze wszyst-
kimi przynależnościami, słicznie w ogrodzie
położone, w Białej, umeblowane lub nie, zamie-
ni się za podobne mieszkanie w Cieszynie. —
Firma Agraria w Białej.

Maszyny rolnicze
jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do oczyszcze-
nia zboża, siewczarnie, pługi i t. p., jakie też wirówki,
parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe
tychże poleca w wielkim wyborze firma
GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II piętro.

Świeżo nadeszło
do domu towarowego
L. Königstein, Cieszyn
WSPANIAŁY czysto-wełniany czarny KAM-
GARN, materye na suknie. — MODNE, bardzo
eleganckie jedwabne materye NA FARTUCHY.
ŁADNE niebieskie jedwabne GALONKI. Nad-
zwyczaj piękne jedwabne CHUSTKI NA GŁO-
WE. — BATYSTY i wyszywania na kabotki.

KALENDARZE
na rok 1920.

Książki z wszystkich gałęzi wiedzy
do nabycia w księgarni
Edwarda Feitzingera w Cieszynie,
Wyższa Brama.

Zarząd miasta Skoczowa rozpisuje niniej-
szem konkurs na

posadę akuszerki gminnej.

Płaca 20 koron od każdego wypadku udzielonej
pomocy ubogiej rodzącej. Podania z dołączeniem
świadczeń uzdolnienia i przynależności do Rze-
czypospolitej polskiej należy wnieść do Zarządu
miasta Skoczowa na ręce podpisanego komisarza
rządowego do 30. listopada 1919.

Komisarz rządowy:
DR. SCHENKER.

Zarząd miasta Skoczowa rozpisuje niniej-
szem konkurs na

posadę sekretarza gminnego.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. że są obywatelami Rzeczypospolitej polskiej;
2. że znają język niemiecki w słowie i piśmie;
3. że ukończyli co najmniej wyższą szkołę han-
dlową;
4. ponadto świadectwo zdrowia, potwierdzone
przez lekarza powiatowego.

Ostemplowane podania wnosić należy do
Zarządu miasta Skoczowa na ręce podpisanego
komisarza rządowego z podaniem warunków w
terminie nieprzekraczalnym do 1. grudnia 1919.

W Skoczowie, dnia 25. października 1919.

Komisarz rządowy:
DR. SCHENKER.

Wybór w towarach sukiennych

(kamgarny i szewioty) na surduty zimowe, ubra-
nia męskie, kostiumy damskie i ubrania dla
dzieci u NELLY OPALSKIEJ w Cieszynie, ul.
Franciszka Józefa nr. 8. w mieszkaniu prywa-
tnem.

TOWARZYSTWO OSZCZEDN. I ZALICZEN

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Ryńka na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Bo-
guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzyniecu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po-
przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady
płaci odsetki rentowy. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu
w podkład faktur i otwartych rachunków kasatkowych.
wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i nie-
dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2.
do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w po-
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W fi-
lii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po
południu. — W filii Trzciniec w poniedziałki i czwartki
od 9 rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
L. Domański. A. Teper. H. Filasiewicz.

Jak corocznie, tak i tego roku otwiera firma **Ryszard Krisch**
i Synowie, Cieszyn, Rynek górny 13 z dniem 9. listopada b. r.

wystawę towarów zabawkowych

we wszystkich oknach wystawowych i zaprasza Szan. Publiczność do
zwiedzania.

Przesiedlenie.

Fundusz dla wdów i sierót,

oddział ubezpieczeń w stosunku kontraktowym z
Towarzystwem ubezpieczeń na życie

„Feniks“.

Biurowo główne dla Księstwa Cieszyńskiego
w Cieszynie

złączyło dla wygody stron i dla ułatwienia prac
manipulacyjnych swoje dotychczasowe biuro
w Cieszynie, a mianowicie ul. Szersznika 5
i plac Demla 9 w jedno biuro

w Cieszynie ulica Niemiecka 24.

W biurze tem będą odtąd załatwiane wszelkie
sprawy asekuracyjne »Feniks« Funduszu dla
wdów i sierót z powiatów sądowych: Cieszyn,
Frysztat, Jabłonków i Skoczów.

Pisma i wpłaty doręczać trzeba tedy obecnie
wyłącznie na powyższy nowy adres.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 24 K
półrocznie 12 „
kwartalnie 6 „
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Biedziectwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reishmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Sasko Kępa. — W Boguminie (dzwerc): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 4. listopada 1919.

Nr. 89.

Czesi narzucają Polsce wojnę.

Wypadki ostatnich dni wskazują na to, że Czesi dążą otwarcie do wojny z Polską. Plebiscyt staje im coraz więcej kością w gardle, czują, że jeśli tak dalej pójdzie, to się uduszą. Cały aparat plebiscytowy z prezydentem Śląska (!) Szrankiem i Koźdoniem na czele zawiódł Czechów. Widzą, że mimo przekupstwa, mimo cukru, maki, kłamstw i oszczerstw ludność Śląska odda swe głosy za Polską, bo się poznała na farbowanych lisach czeskich. Poznała się na ich słowności, wolności, dobrohycie i na tem wszystkim, czem dziś Czesi agituja na Śląsku. Poznaje ta ludność codziennie wyraźniej, że są to obietnice prawdziwie »plebiscytowe«, które się pod najką czeską nigdy nie urzeczywistnią.

Założyli w Paryżu protest przeciw warunkom plebiscytowym. Ale ten ostatni ratunek (są przekonani, że Paryż ich wysłucha! niedoczekanie!) też nie nadchodzi. Dlatego przygotowują Czesi na każdy wypadek nowy, ostateczny środek, który im Śląsk »napewno odda pod ich władzę« (!) i dążą niedwuznacznie do wywołania wojny z Polską.

Dowody na to? Oto są: Odezwa Szranka, by głównemu komitetowi plebiscytowemu (czeskiemu) donosić nazwiska Polaków, którzy wprawdzie nie nie zawini, ale którychby można pod jakimkolwiek pozorem (!) aresztować. Rozkaz, wydany polskim nauczycielom, podległym polskim inspektorom, by swą płacę pobierali w czeskich urzędach. Aresztowanie polskich nauczycieli, którzy 28. października uczyli i nie obchodzili »święta« powstania czeskiej republiki.

Rozkaz władzy czeskiej w Opawie, znoszący rozporządzenie powiatowej polskiej władzy szkolnej we Fryszacie. Aresztowania i prześladowania obywateli polskich na każdym kroku.

Czesi mieszają się do spraw, podlegających wyłącznie i niezaprzeczenie władzom polskim. Do tego rząd polski dopuścić nie może. To też delegat rządu dr. Wład. Michejda odmówił dalszej współpracy w polsko-czeskiej komisji w Cieszynie. Rząd polski musi zająć stanowisko zdecydowane. Albo — albo. Albo się Czesi będą stosowali do praw międzynarodowych i rozporządzeń paryskich, albo też oręż polski musi ich tego nauczyć.

Tej narzuconej sobie walki w obronie słusznych praw Polska się nie boi!

Polska puklerzem Europy.

Przez kilka miesięcy bawił w Polsce osobisty przyjaciel Wilsona, amerykański żyd Morgenthau, dawny ambasador Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu. Wysłał go, by zbadał rzekome pogromy żydów w Polsce. Już to było uderzające, że na sędziego stosunku między Polakami a żydami przeznaczono — żyda, jakby na całym świecie nie było człowieka bezstronniejszego na takie stanowisko. Więcej jeszcze była oburzona opinia polska, kiedy widziała, że Morgenthau daje szczególny posłuch żydom i przechyla się w stronę ich zapatrywań, dla Polski wprost niesprawiedliwych.

Morgenthau wyjechał niedawno z Polski, znajduje się obecnie w Paryżu, skąd wkrótce wyruszy do Stanów Zjednoczonych. Znamieniem

jest to, że Morgenthau, zamiast omawiać stosunki żydowsko-polskie, wypowiadał się dotychczas w rozmowach z dziennikarzami tylko o stosunkach ogólnie europejskich. Zaznaczył, że ententa musi usypać silny wał między Europą środkową a wschodnią, gdyż inaczej niebawem utworzy się na nowo nieznosna sytuacja przedwojenna w Europie.

Oto słowa Morgenthaua: »Stosunki przedwojenne powrócą, jeżeli nie zostanie utworzona silna Polska, jako ochrona dla Europy«, czyli inaczej: Ochroną dla Europy może się stać jedynie silna Polska. Jest to znamienne powiedzenie. Najpierw należy zauważyć, że pochodzi ono z ust żyda. Żydzi przez całą wojnę i na kongresie pokojowym, w prasie i przy każdej sposobności zwalczały Polskę, starali się podkopać jej wewnętrzną spójność i siłę, by sami mogli w niej swobodnie gospodarować. Dzisiaj Morgenthau domaga się silnej Polski.

Co więcej: tylko Polsce przypisuje tę moc, której Europie potrzeba, by utrzymać pokój ogólnie europejski. Tym czynnikiem pokojowym nie będą ani Czechy, ani Jugosławia, ani Węgry, ale wielka Polska z dziesiątkami milionów swej ludności.

Gdyby się tem Polak wychwalał, można by to uważać za przesadę i objaw narodowej zarozumiałości. Ale tak mówi osobisty przyjaciel Wilsona, Amerykanin i do tego żyd!

Komuż więc wierzyć, czy kłamliwym i oszczerczym czeskim agitatorom, którzy dziś u nas wychwalają pod niebiosa swe własne państwo, czy Morgenthauowi, który o Czechach ani nie wspomina a tylko Polsce przyznaje tak wielkie dziejowe znaczenie na przyszłość?

Komedyanci.

Pewna francuska powieściopisarka bawiła przez dłuższy czas w Pradze, by bliżej poznać naród czeski. Między przyniotami, cechującymi w szczególniejszy sposób ten naród, rzuciła się w oczy wysoko rozwinięta skłonność do teatralności i aktorstwa; stwierdziła, że Czesi są zawodowymi i zamiłowanymi komedyantami.

»Venkov«, organ czeskiego ministra Švehly, powiada o swoich rodakach, że »są to ludzie, znający się bardzo dobrze na rzucaniu sztucznych ogni we wszystkich objawach życia« i pisze dalej: »U nas panuje wprawdzie wielki brak wszystkich do życia potrzebnych rzeczy, natomiast posiadamy nadmiar różnych rozkoszy, które, podobne do sztucznych ogni, nagle jasno zabłysną a niespodzianie prędko znów znikają. Czy choć jeden wniosek, przedstawiony w Pradze, był przedtem dobrze rozważony? Ustawicznie wmawia się w czytelników pism i gazet czeskich, że w naszym państwie wszystko lśnieje i błyszczy we wzorowym ładzie i porządku, podczas gdy chmury ludzi mieszają się do spraw, o których nie mają najmniejszego pojęcia, tak, że u nas na każdym polu coraz gorszy powstaje zamęt. Za mało u nas poczucia odpowiedzialności, a za wiele chęci do niepożądanego krytykowania i zołędzania wszystkiego, nikt nie uważa za swój obowiązek, by służyć ogółowi. Oto niektóre z skutków teatralnych występów, lekkomyślnego niezadowolenia i wrodzonej niezgodliwości.«

Onegdaj zagadnąłem słowackiego druciarza, co sądzi o Czechach. Biedakowi stanęły oczy w ślip, od wzruszenia zacisł wargi i jęknął bole-

śnie: »Ci komedyanci!« Francuska powieściopisarka, prasa czeska i słowacki druciarz jednako scharakteryzowali i ocenili Czechów.

Czesi obecnie pełną parą dążą do zreformowania czyli naprawy i ulepszenia stosunków kościelnych. Stolica papieska po części uwzględniła niektóre żądania czeskie. Tak n. p. zezwoliła stosownie do prośby biskupów czeskich na częściowe używanie języka słowiańskiego (odśpiewanie lekcji i ewangelii w języku słowiańskim) i starosłowiańsk. (na Wlehradzie i w klasztorze »Na Slovanech« w Emaus, gdzie języka starosłowiańskiego, jako liturgicznego, używano przez pewien czas za panowania króla czeskiego Karola IV. w XIV. wieku) przy uroczystych nabożeństwach, przywróciła dawne prawa i przywileje patriarchy praskiego, wyznaczyła dla Pragi nuncjusza przez rząd czeski zatwierdzonego, zapowiedziała zmiany dotyczące studyów teologicznych, prawa patronatu i współudziału laików w administracji dóbr kościelnych i zamierza je po przyjęciu przez biskupów i nuncjusza natychmiast przeprowadzić. Jedynie na zniesienie celibatu czyli bezżeństwa kapłańskiego stolica papieska zgodzić się nie może, gdyż »zanik chrześcijańskich ideałów i moralnego poczucia nigdy nie może być przyczyną, by Kościół, jako od Boga ustanowiony, stróż i opiekun tych ideałów dał się porwać bałwanom rozruchanych umysłów, zamiast razem z zagrożonym klerem być i zostać światłem i solą świata.«

Ale wszystkie te ustępstwa dla Czechów, wymagające spokojnej rozważy, komedyantów nie zadowoliły. Oni wszędzie chcą choćby trochę pozycy i teatralności. Uczępili się odmowy co do zniesienia celibatu i rozpoczęli na swój sposób pusz-

czać sztuczne ognie i odgrywać hałaśliwą i śmieszoną komedję.

Ryba cuchnie od głowy. Prezydent Masaryk przyobiegał wprawdzie w rozmowie z biskupem królowo-hradeckim Kościołowi katolickiemu opiekę i zupełną wolność i swobodę rozwoju, ale jak swe uroczyste przyrzeczenie spełnia? Równocześnie przyjął bardzo uroczyste, w tronowej sali Hradczynu, hołdy zastępców wyznania starokatolickiego, uprawiających wstrętą hecę precz od Rzymu; deputacyi niemiecko-ewangelickiego wyznania przyobiegał »jako uświadomiony protestant« (dotąd uważano go mylnie za katolika) nie tylko najszerzą wolność, ale także »wydatną pomoc przy wyłaniających się jakichkolwiek trudnościach«. Równocześnie nie omieszczał zapowiedzieć swego współudziału przy założeniu pierwszej loży masonskiej w Pradze. A jak wiadomo, zwalczała wolnomularze zapamiętałe wszelkie zasady nie tylko katolickie, lecz wogóle chrześcijańskie. W tej samej prawie chwili, w której komedyant Zahradnik-Brodsky zawarł ku zgorszeniu katolików »ślub cywilny«, ogłosił Rzymowi wystąpienie z stanu duchownego i zażądał zwolnienia od wszelkich obowiązków kapłańskich, mianował go Masaryk jakoby w nagrodę za ten komedyancki występ szefem sekcijnym w ministerium wyznań i oświaty. Jeżeli atoli ludność katolicka domaga się stanowczo swych praw, zagwarantowanych ustawą, a deptający brutalnie przez rząd masonsko-husycy, kiedy zbiera się niemal w każdej gminie na zgromadzenia, zbiera podpisy, uchwała rezolucje, tysiączne protesty i odgraża się tak głośno, że aż okna i mury Hradczynu drżą, to zwala ten chytry lis, Masaryk, winę na ministrów, którzy

Przypomina się tu ona wronę, która, chcąc się pochwalić swym pięknym głosem, zakrakała, ale wypuściła z dzioba kawał smacznego sera. Jak ta wrona, tak i Czesi chwalą się, jakby na świecie nie było ani jednego narodu, ani jednego państwa tak potężnego i wspaniałego, jak czeski «stat». Ale te przechwałki — tak jak wronie — tylko na niekorzyść wychodzą, bo odslaniają ich prawdziwe oblicze. Każdy rozumny człowiek widzi w tej samochwalbie objaw rozkładu czeskiego. Tak bardzo chwali się tylko bankrut, który chciałby w ten sposób ukryć swe bankructwo, aby jeszcze jak najwięcej pieniędzy od łatwowiernych ludzi wyciągnąć.

My wolimy pochwałę z ust nieprzychylnego dla nas Morgenthaua. Chcemy należeć do Polski, która będzie «silną ochroną dla Europy».

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad Sejmu. W piątek, dnia 31. z. m. zajmował się Sejm ustaleniem zasad konwencji z Francją w sprawie emigracji zagranicznej. Referent ks. Kaczyński wyłuszczył stanowisko rządów polskiego i francuskiego, jak ono dotychczas się przedstawiało. Robotnik polski, wymigrowawszy, ma zapewnioną taką samą opiekę prawną co i robotnik francuski, z którym zrównany jest także co do wysokości zarobku; rząd francuski zobowiązał się płacić niefachowym robotnikom 7 do 12 franków, fachowym zaś 12 do 17 franków dziennie, przyczem 5 franków dziennie potrącać się będzie na utrzymanie. Projekt konwencji przyjął Sejm w drugim i w trzecim czytaniu przeciw głosom socjalistów i klubu chrześc. narodowo-robotniczego. — Następnie omawiano projekt ubezpieczenia społecznego, referowany przez p. Żuławskiego. Po referacie dalszą dyskusję odroczone. Nagłość wniosku p. Czapińskiego w sprawie aprowizacji przyjęto.

Z komisji sejmowych. Komisja prawnicza rozpatrywała sprawę amnestii dla włościan, którzy bezprawnie zabierali drzewo z lasów państwowych. Według oświadczenia szefa sekcji Millera tego rodzaju zbrodnie i przestępstwa objęte są amnestią z 8. lutego b. r. Dodatkowo oświadczył przedstawiciel min. rolnictwa, iż włościanin, który udowodni, że dopuścił się rabunku li tylko z nędzy, nie będzie pociągany do płacenia odszkodowania. Następnie uchwaliła komisja prawnicza utworzenie sekcji dla zbadania spraw więźniów i internowanych w Polsce. — W końcu uchwaliła projekt ustawy o rekwiizycji mieszkań. Komisja ochrony pracy uchwaliła

rzekomo bezprawnie wydawają takie rozporządzenia. Czyż to nie arcykomedyant?

Ale ryba cuchnie obecnie także od ogona. W Pradze wypuszcza różnego rodzaju rakiety katecheta-reformista Farsky, zadąsany na to, że obecny arcybiskup dr. Kordań nie uznał go swego czasu za odpowiedniego na posadę docenta na czeskim wydziale teologicznym w Pradze.

Odblaskiem tych różnych rakiet zachwycił się prohoszcz w najodleglejszym skrawku ziemi w komedyancki sposób przez Czechów zagrabionej, ks. Stibor z Radwanic, który doniósł w 50 roku życia odnalazł w świetle tych sztucznych komedyanckich ogni czeskich «zaproszone, zaniebane i rupieciej przewrotnych nauk zawołane prawo natury» i stąd od chwili swego «ślubu» uważa się — będąc komediantem z łaski praskich masońców i husytów — za jedyne w świecie uczciwego kapłana. A wszystko dlatego, że, choć przeciwko niemu przemawiają ustawy kononiczne, protesty wzorowych kapłanów i zgorszenie wierzącego ludu, cieszy się szczególną opieką Pragi i względami prasy wolnomyślniej. Zaślepił go na dobrze sztuczny ogień, zapewniający, że «rząd czeski trzymać go będzie na dotychczasowym stanowisku, choćby z tego powodu przyjąć miało do poważnego zatargu z Kościołem». Czy te tak zwane reformy, zaprowadzone przez rakiety i komediantów wbrew przepisom Kościoła, będące strasznym zgorszeniem, nie są istną, prawdziwie czeską komedią? Czy tych dyrektorów, reżyserów i aktorów tych różnych komedii, którzy się popisują rzucaniem sztucznych ogni, nie należy uważać za komediantów?

Ale sztuczne ognie gasną, komedia się kończy, nieraz smutnie i prędzej, niż się spodziewano.

(Dok. nast.)

podniesienie norm zapomogowych dla bezrobotnych w większych miastach. Komisja rolno zajmowała się ceną koni wojskowych, a następnie uchwaliła wniosek p. Poniatowskiego o wyznaczenie funduszu osadniczego w wysokości 50 mil. marek, a 10 milionów marek na poparcie społecznych przedsięwzięć budowlanych. — Komisja komunikacyjna zajmowała się żądaniem kolejarzy.

Sprawa pełnoletności. Sejm przyjął wniosek posła dra Kiernika w sprawie wieku pełnoletniego. Pełnoletność w «Galicyi» jak i w Królestwie rozpoczyna się z ukończonym 21 rokiem życia, a małoletni może być uznany za pełnoletniego po ukończonym 16. roku życia. Osoby, które przed wejściem w życie tej ustawy ukończą 21. rok życia, uzyskują pełnoletność z dniem wejścia w życie tej ustawy, t. j. z dniem 1. września 1920 r. Ustawę przyjęto w drugim i w trzecim czytaniu.

Przesilenie gabinetowe jest według wszelkiego prawdopodobieństwa zażegnane. Gabinet Paderewskiego utrzyma się nadal u steru.

Evakuacja Górnego Śląska. W przewidywaniu szybkiego obsadzenia terenu plebiscytowego przez koalicję ewakuują Niemcy Katowice i wywożą materyał kolejowy z całego kraju.

Na czas plebiscytu urlopują Niemcy swoich żołnierzy i rozmieszczają ich na Górnym Śląsku jako strażników lasowych.

Rokowania polsko-ukraińskie prowadzone będą nadal, tylko na innej podstawie, niż dotychczas. Polska bowiem oświadcza, że przedstawiony przez Ukraińców projekt ugody jest nie do przyjęcia. Ukraińcy opracowują przeto nowy.

Walki na wschodzie nie ustają. Ostatnio próbowali bolszewicy szczęścia na Dźwińskim i Krastawką, zostali jednak odparci z krwawymi stratami.

Z Rady ministrów. Rada ministrów wysłuchała sprawozdanie szefa sekcji w min. spraw zagranicznych dra Wróblewskiego o przebiegu rokowań berlińskich. Delegacja polska w Berlinie otrzymała nowe instrukcje. Prócz tego zajmowała się Rada ministrów kwestią sądów rozjemczych między pracodawcami a robotnikami w zagłębiu dąbrowskim.

ROSYA.

Kłeska bolszewików. Bolszewicy, jak donoszą źródła angielskie, ponieśli w ostatnich dniach decydującą klęskę. Słychać, że Francja wkrótce pośpieszy rozstrzygnąć orężnie sprawę bolszewizmu w Rosyi. Trocki przygotowuje rozpaczliwą obronę.

Korespondencye.

ZE SKOCZOWA.

Nasze miasteczko, sławne z powodu najazdu czeskiego, jest od kilku miesięcy widownią zaciętych walk partyi koźdoniowsko-niemieckiej z partyą polską, zakończonych zwycięstwem narodowem. To gniazdo ślązakowszczyzny jest dzisiaj nie do poznania. Skoczów nareszcie przybrał taką szatę, jaka mu się od dawien dawna należała, szatę polską. Najważniejszą sprawą, o którą trzeba było stoczyć bój zacięty, to szkoła polska. Rodzice polscy domagali się stanowczo swoich praw, Niemcy natomiast pod batutą Kreisla, kata polskich dzieci (Heczko), nie chcieli żadną miarą ustąpić ze swego bezprawnego stanu posiadania. Nie pozostało nam nic innego, jak stoczyć walkę o szkołę polską, należącą się nam na podstawie prawa Boskiego i ludzkiego. Niemcy tutejsi wytyczyli wszystkie siły, by nie dopuścić do otwarcia polskiej szkoły. Dyrektor Kreisel wprost szalał w tej agitacji. Osobiście przy pomocy swej nieodrodnej córki wysyłał do wszystkich rodziców polskich Skoczowa i okolicy niemieckie laski, w których bałamucono ludność takimi bredniami, że język niemiecki jest konieczny i bez niego żyć nie można, ponieważ z Francuzami, Anglikami, Włochami, nie znając ich języka, nie można się inaczej porozumieć, tylko po niemiecku. We wszystkich kierunkach świata trąbili, że tylko przy pomocy języka niemieckiego można zdobyć lepszy chleb; dalej takie kłamstwa, że kto da dziecko swoje zapisać do szkoły polskiej, to dziecko takie musi wstąpić do pierwszej klasy, choćby miało i 5 klas dawnej szkoły niemieckiej ukończonych, że w polskiej szkole nie będzie się ani słówka po niemiecku uczyło. Temi i podobnymi kłamstwami

ludzi tumanili. Kreisel i jego służalca klika gonili od domu do domu, jakby się terpentyny napili i ogłaszali co dzień to nowe telegramy z palca wysane, niby to wiadomości urzędowe, by bałamuścić ludność. I tak kupiec Stibel opowiadał, że z Paryża nadeszło zarządzenie, iż Polacy i Czesi muszą ustąpić, a Śląsk pozostanie sam dla siebie (neutralny) z władzą niemiecką, a więc język niemiecki jest i będzie potrzebnym. W całej tej sprawie jednakże chodziło tylko o skórę dyr. Kreisla. Czuł on, że mu się grunt pod nogami usuwa, że jego ostatnia godzina w Skoczowie już wybiła, że gdzieindziej miejsca dla niego nie ma, bo chociaż starał się o posadę w Cieszynie, we Wagstadt i Bielsku, wszędzie rękami i nogami bronili się przeciwko niemu, gdyż go wszędzie znają jako agitatora i mąciciela pokoju. Wobec tego Kreisel rzucał się na wszystkie strony i bryzgał błotem na wszystko co polskie. Ta praca «polakożercy» nie przyniosła jednakże pożądanego przezeń skutku, gdyż kołby się śmiały z tych wywodów Kreisla. Już dawno się skończyły i nie wrócą więcej te niemieckie rządy Austrii; dziś żyjemy w Polsce, z językiem urzędowym polskim i gdy będzie się rozchodziło o posadę i o otrzymanie lepszego chleba, to pierwszym warunkiem jest gruntowna znajomość języka polskiego i nikt się pytać nie będzie, czy kandydat władza doskonale językiem niemieckim. Znajomości zaś języka polskiego a tem samem i lepszego chleba można nabyć, jak to prosty rozum wskazuje, tylko w szkole polskiej. Taksamo wietrutnem kłamstwem jest twierdzenie, że w szkole polskiej nie będzie się uczyło języka niemieckiego, gdyż władza szkolna zarządziła, iż począwszy od drugiej klasy będzie się wykladało kilka godzin tygodniowo język niemiecki. O tem wiedzą dobrze tutejsi rodzice polscy, nie poszli też na lep krzykacza Kreisla, lecz dali dzieci swe zapisać do polskiej szkoły 5cioklasowej ludowej i pierwszej klasy wydziałowej. Od tej chwili także dyrektor Kreisel, jako nie posiadający kwalifikacji, był tu niemożliwym, władza szkolna wobec tego ku ogólnemu zadowoleniu go ze Skoczowa usunęła. Nie mogąc się za to usuniecie inaczej zemścić, goni jak wściekły i dalej bałamuści ludzi słabej woli, którzy usłuchali jego namów i zapisali dzieci do niemieckiej szkoły, aby protestowali przeciwko polskiej szkole, organizował deputacje z ludzi przynależnych do Prus (rzeźnik Karol Pawlik) i na ich czele protestował tak u władz politycznych jak i szkolnych, lecz na próżno, bo polskiej szkoły usunąć się nie da z polskiego Skoczowa. Jednakże trzeba przyznać, że Kreisel oddał nam swoją agitacją wielką przysługę, bo jego pracy i agitacji tych kilku kupców zadowoliliśmy niespodziewaną zdobycz, że mamy obecnie szkoły wyznaniowe a mianowicie: polska szkoła jest czysto katolicką, a niemiecka, jest ewangelicko-żydowską. Ten podział przyczynił się niemożliwość do tego, że niejeden zbałamucony i zaślepiony ojciec-katolik przejrzał i czem prędzej wziął dzieci z niemieckiej a dał zapisać do polskiej szkoły. Żywimy tę mocną nadzieję, że także tych kilku zbałamuconych katolików przeniesie w krótkim czasie swe dzieci do katolickiej polskiej szkoły. W ten sposób odnieśliśmy na polu szkolnictwa w Skoczowie podwójne zwycięstwo.

Obywatels.

Z kraju „klidu a poradku”.

ARESZTOWANIA CZESKIE NA SPISZU. Jak niepewni czują się Czesi na Spiszu i jak nie przebierają w środkach, by zapewnić sobie korzystny wynik plebiscytu, świadczy fakt bezprawnego aresztowania w dniu 22. października w Niedzicy Spiskiej tuż za Czorsztynem wracających do domu Polaków Kuczkowskiego Zygmunta i Bojarskiego, poważnych mieszczan Lubowskich oraz Andrzeja Fabiana i Słowika, kupca ze Spiskich Włach wraz z 14-letnim synem. Uwięzionych obrabowano z pieniędzy i polskich gazet i odtawiono do Kiezmaku, poczem skutych odesłano do Koszyc przed sąd wojskowy. Fakt powyższy wywołał niebywałe oburzenie wśród miejscowej ludności. Mimo teroru czeskiego, na widok wleczonych więźniów wołano: »To zbrodnia więzienie niewinnych ludzi, w ten sposób nie chcecie dopuścić do głosowania itd. Rząd polski musi bezwzględnie podjąć starania o uwolnienie aresztowanych, nie cofając się przed stanowczymi krokami. Uwięzieni są ludźmi poważnymi i znanymi na Spiszu. Domaga się tego cała ludność spiska, która widzi słusznie w tem

prowokującym zachowaniu obrażanie i poniżanie *prestigu* państwa polskiego na naszych południowych kresach.

SZYKANOWANIE NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO PRZEZ CZECHÓW. Szkoły polskie za linią, podobnie jak robotnicy polscy, nie uznają »narodního svátku« Czechów, wychodząc z tego naturalnego założenia, że polskie szkoły obowiązują na polskim Śląsku polskie święta. Rzeczy tak naturalnej nie może zrozumieć tylko p. Szramek w Opawie, który jednak wstydzając się sam, używa do szykanowania nauczycielstwa naszego za linią dra Michaleka, szefa urzędu gospodarczego w Mor. Ostrawie. P. Michalek telefonicznie pociąga do odpowiedzialności kierowników polskich szkół z powodu nauki w dniu 28. października. Wybryki pp. szefów »władzy« zagrażają już coś na myszki. Czyżby sąsiedztwo z opawskim zakładem tak fatalnie wpłynęło na pp. Szramka i Michaleka. O ileby brakło miejsca w Opawie, gotowimy postarać się o gościnne przyjęcie w Kobierzynie.

ARESztanci! ŻOŁĄDEK NA GUZIK. Prasa czeska prawie codziennie wypisuje niesłychane rzeczy o głodzie w Polsce, z czego nasi ludzie porządnie się śmieją. Wiadomo bowiem u nas każdemu, że Czesi bez naszego tłuszczu, naszych ziemniaków, naszego mięsa dawno mieliby u siebie »ruchawkę«, z drugiej strony wiadomo, że u nas mało jedynie cukru, no ale bez cukru można się obejść, nikt też z braku cukru nie umrze. Ostatecznie i cukier mamy, choć skromnie. W najzjadliwszej szmatce czeskiej »Mor. sl. Denniku« znajdujemy najwięcej oszczerstw na Polskę. W ostatnim num. tego samego pisma znajdujemy jednak następ. notatkę: Sąd powiat. w Rożnowie pod Radhoszczem wstrzymał dalsze przyjmowanie więźniów do swych aresztów z powodu nadzwyczaj niedostatecznej aprowizacji. Od 3 miesięcy nie otrzymał żadnego przydziału dla swych więźniów. Szczególny to wypadek, z którego najlepiej można poznać, jaka jest w Czechach aprowizacja. Jeżeli tak jest także w innych więzieniach czeskich, to nie można się dziwić, że złodzieje hulają »jak u siebie«, na co się to samo pismo i w tym samym numerze skarży. Sądy ich nie chcą, bo trudno kazać im żołądek zapiać na guzik.

OSWOBODZICIELE! Rozruchy z powodu aresztowania ks. Hlinki trwają dalej na Słowaczynie. W czwartek przyszło w Ružomberku do bardzo poważnych wykroczeń przeciwko czeskim urzędnikom, którzy w obawie przed doraźnym wymiarem sprawiedliwości ze strony tłumu musieli się ratować szybką ucieczką. Zawezwane przeciw rozjuszonemu tłumom wojsko odmówiło posłuszeństwa, gdy żołnierzom kazano strzelać. Urzędnicy, bojąc się zemsty ludności, oświadczyli, że nie powrócą na swoje stanowiska i wybierają się z powrotem do Czech.

PÓŁ MILIARDA AUSTRYACKICH KORONÓWEK W CZECHACH! Jedno- i dwukoronówek austriackich, wycofanych obecnie z obiegu w Czechach, znajduje się tam z wszystkich 900.000.000, wydanych przez bank austro-węgierski, około 400.000.000, jak obliczają »Narodni Listy«.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ ADO-RACYI, czyli t. zw. »Narodni zhromazdeni« w Pradze, składając się jak wiadomo z »posłów« nominatów, zdobywa sobie coraz więcej nieprzyjaciół. Ostatnio także Niemcy, którzy byli dotąd dosyć spokojni, zaczynają głośno domagać się rozpisania wyborów i reprezentacji w parlamencie czeskim. Jakże jednak rozpisywać wybory, kiedy w stacie czeskim najmniej Czechów.

CZEŚKIE ŁAPOWNICTWO. »Pravo lidu« donosi, że rząd czeski wypracowuje ustawę dla zwalczania łapownictwa, które wśród urzędników czeskich przybiera niesłychane wprost rozmiary. Wielki niedostatek żywności i trudności aprowizacyjne należy przede wszystkim przypisać korupcyi władz i biernemu oporowi urzędników kolejowych. Ciągłe spóźnianie się pociągów, skierowywanie wagonów na niewłaściwe tory z powodu otrzymania łapówek, oraz nieustannie kradzieże przekraczają wszystko, co dotąd pod względem łapownictwa wiedziano.

ILE CZECHÓW ZGINEŁO W WOJNIE. »Vecerni Pravo lidu« ocenia listę zabitych Czechów-Słowaków w ciągu całej wojny światowej na 200.000 (z tego sącej 3/4 Słowaków). Straty w kampanii w Cieszyńskim i na Słowaczynie wynoszą 500 zabitych.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, dnia 9. listopada o godz. 3. po południu w nowej szkole w Próchniej.

DO WSZYSTKICH CZYTELIŃ KATOLICKICH NA ŚLĄSKU! W sobotę, dnia 8. listopada o godz. 11. przed południem odbędzie się w sali »Dziedziectwa« w Cieszynie (Stary Targ 4) zebranie, na które zapraszamy przedstawicieli wszystkich Czytelni katolickich na Śląsku, jako też wszystkich, którzy się zajmują ruchem oświatowym wśród naszego ludu i chcieliby w swojej wsi założyć stowarzyszenie oświatowe. Na porządku dziennym: sprawa centralizacji Czytelni i omówienie kierunku i programu pracy w przyszłości. Koszta przyjazdu zostaną zwrócone. Prosimy o jak najliczniejszy udział, bo sprawa ważna i nie cierpiąca zwłoki.

Generalny Sekretaryat.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW w alei w Cieszynie rozpocznie się w piątek, dnia 7. listopada o godz. 6. wieczorem *Uroczysta Nowenna* ku czci św. Stanisława Kostki, patrona Polski i opiekuna młodzieży. Kazania codziennie głosić będzie na temat: »Młodzież a przyszłość narodu« O. Piotr Gołabek T. J. W tym roku będzie to już dziekczynna nowenna za przywrócenie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski z błagalną prośbą o błogosławieństwo dla całego narodu.

DZIEŃ ZADUSZNY. Rocznicą listopadową, tak radosna dla wszystkich Ślązaków, w jednym sercu odświeżyła ranę po poległym w obronie Śląską krewnym lub znajomym. Odświeżyła ją tem więcej, że przypada prawie że na sam Dzień zaduszny. Tłumy ludu udawały się mimo śniegu i zimna na cmentarze, by tam zanosić modły za zmarłych. W Cieszynie i Skoczowie odbyło się na grobach poległych w obronie kraju nabożeństwo zaduszne.

Z KOMISYI SZKOLNEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Na utworzenie, względnie pozostawienie klas równoległych w roku szkolnym 1919-20 zezwolono w następujących szkołach ludowych: polskiej we Fryszacie w klasie II. i III.; niemieckiej męskiej we Fryszacie w klasie II., III. i IV. i żeńskiej w klasach IV. i V.; w Goleszowie w klasie II.; polskich w Karwinie przy szybie Henryka w kl. I., II., III., IV. i V., męskiej w kl. I., III. i IV., na Granicy w kl. I., II., III. i IV., na Sowińcu w kl. I., niemieckiej w kl. I., II., III. i IV.; w Mnichu w kl. I.; w Mostach przy Jabłonkowie w kl. III. i IV.; w Suchej Górnej w kl. I., II. i V.; w Wędryni III; nadto w następujących szkołach wydziałowych: w niemieckiej męskiej I. w Bielsku w kl. II.; w niemieckiej żeńskiej I. w Bielsku w kl. III., niemieckiej męskiej II. w Bielsku w kl. I. i II.; polskiej w Cieszynie w kl. I. i II.; polskiej w Dąbrowie w kl. I.

— Na rozszerzenie szkół ludowych zezwolono: w Błędowicach Dolnych z 5-klasowej na 6-klasową; w Czechowicach I. z 5-klasowej na 6-klasową; w Goleszowie z 5-klasowej na 6-klasową; polskiej w Sibicy z 1-klasowej na 5-klasową; niemieckiej w Trzyńcu z 3-klasowej na 4-klasową.

HALLERCZYK, który w niedzielę, dnia 2. b. m. jechał cieszyńskim pociągiem aprowizacyjnym do Dziedzic, zechce zgłosić się po zgubę w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ 4.

ODBIÓR CUKRU DODATKOWEGO. Ponieważ wielu jeszcze konsumentów nie dowiedziało się o dodatkowym wydawaniu cukru na miesiąc październik po 50 dkg na osobę, wzywa się ich, by aż do 5. listopada b. r. po odbiór należącego się im cukru się zgłosili. Po upływie tego terminu kupcom cukru dodatkowego wydawać nie wolno.

KARTY NA WĘGIEL. Aby wobec panującego braku węgla, dającego się najbardziej odczuć biedniejszej ludności, mógł węgiel sprawiedliwie rozdzielić, wprowadza się, tak jak w roku poprzednim, w niektórych gminach powiatu Cieszyńskiego karty na pobór węgla. Bez względu na ilość członków rodziny odbędzie się rozdział węgla w następujący sposób: Zamieszkujący tylko jedną kuchnię otrzymują 200 kg; zamieszkujący jedną kuchnię i jeden pokój 250 kg; zamieszkujący 1 kuchnię i 2 pokoje i więcej 300 kg; dla podnajemców, o ile jedną z wymienionych ubikacji sami zamieszkują, przydzielą się dodatek 100 kg węgla. Powyższe ilości mogą ulegać zmianie w

miarę faktycznych dowodów. O terminie wydawania kart na węgiel na cały czas zimowy w Cieszynie uwiadomii gminny Urząd gospodarczy w Cieszynie w sposób zwykły w gminie.

TOWARY DLA ROBOTNIKÓW. Sekretaryat Polskich Związków zawod. rob. chrześc. otrzymał znowu przydział różnych towarów blawatnych i obuwia. Towary te nabyć mogą członkowie w godzinach urzędowych w Sekretaryacie robotniczym, Stary Targ 4, II. piętro.

OSTRZEŻENIE. W dniu 1. listopada skradł dotąd niewyśledzony złodziej z domu p. Martinkowej na Trzykopicie czarny pluszowy żakiet damski. Ostrzega się przed zakupnem tegoż. Ten, komu się uda oddać właścicielowi ów żakiet, otrzyma nagrodę.

MROZY. Dnia 1. i 2. b. m. mieliśmy mrozy, dochodzące do 4 stopni. Dnia 3. b. m. padał lekki deszcz, który jednak nie usuwa grubej powłoki śniegu. Ludzie narzekają, że jeżeli śnieg poleży dłuższy czas, mogą przepaść ziemniaki. Może ciężkie położenie to wywoła wyrzuty sumienia u tych, co zamiast kopać ziemniaki, zabawiali się w strejk rolny. W Istebnej spadł wielki śnieg, sięgający powyżej kolan. Tam już nie tylko ziemniaki nie wykopane, ale po części nawet owsy śniegiem przysypane zostały. Trudno będzie sprzątnąć je do stodoł.

Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA WYDZIAŁU GMINNEGO W CIESZYNIE. Na plenarnem posiedzeniu Wydziału gminnego miasta Cieszyna, odbytem w piątek, dnia 31. z. m., przyznano IX. rangę inż. Kornherrowi od 1-go sierpnia b. r. i posunięto niejskiego fizyka dra Waltera Karella od 1. stycznia 1920 do VII. rangi (1. klasa płacy). Po obszernym referacie budowniczego Friedricha w sprawie budowy mniejszych mieszkań, uchwalono po długiej debacie zakupić grunt pod budowę w wymiarze 5733 m² po 12 K od właściciela p. Cieślara za 68.796 K przy ul. Lenaua, przyznano na budowę pół miliona koron z tem, że należy się postarać u miarodajnych czynników o ulgi podatkowe dla nowych budowli i wygotować plany, uwzględniające katastrofalny brak mieszkań dla mniej zamożnych rodzin. W sprawie budowy kolei elektrycznej Cieszyn-Trzyniec referował radny p. Friedrich. Obecnie trzeba się — zdaniem sprawozdawcy — zdecydować na trasę, prowadzącą z Cieszyna (począwszy od Zuckermantla) przez ulicę Wia-duktową, po prawej stronie drogi Jabłonkowskiej przez Sibicę aż na granicę gminy Ropicy, skąd w stronę Olzy, przez most koło Baliny znów wzdłuż drogi aż do szpitala trzynieckiego; później będzie można kolejkę tę przedłużyć aż do Oldrychowic. Wybór firmy, która ma wykonać plany co do trasowania kolejki, polecono ściślej radzie, kwestyę szerokości toru miejskiemu urzędowi budowlanemu, który się ma w tej sprawie porozumieć z fachowcami, sprawę zaś wywłaszczenia i zakupu gruntu, jako też współdziałania interesowanych gmin podmiejskich przekazano komisji finansowej. Wniosek dra Farnika, domagający się przedłużenia miejskiej kolei elektrycznej wzdłuż drogi bielskiej na Bobrek, aż do realności Pressera odesłano do miejskiego urzędu budowlanego, który ma zbadać, czy projekt da się przeprowadzić i wygotować plany. Wydzierżawienie miejskiej strzelnicy od 1. stycznia 1920 r. na 3 lata wywołało dłuższą ożywioną debatę. Oferty wniosło 10 kompetentów: Albrecht 6800 K, Christmann 10.000 K, Danczak 6000 K, Wojnar 6600 K, Gril 6500 K, Towarzystwo strzeleckie 6000 K, Szperlin 6000 K, Kleinwachs 8000 K, Komisya zawodowych organizacji 8200 K. Miejska komisya przemysłowa przedłożyła Wydziałowi do uwzględnienia i wyboru podania 2 towarzystw, jako osób prawnych, wykluczając innych oferentów. P. Macura, ks. Tomanek i dr. Adamecki domagali się wynajmu strzelnicy oferentowi, podającemu najwyższą cenę, gdyż tenże jest gotów złożyć kaucyę 5000 K i jako ojciec 5 dzieci zasługuje na uwzględnienie. Członkowie Wydziału: pp. Rottmann, Schmeisser i Lazar przemawiali za komisją organizacji zawodowych, dr. Gazda, p. Skulina i p. Prochaska za Towarzystwem strzeleckim. W pierwszym głosowaniu tajnem, przeprowadzonym na wniosek p. Gleissnera kartkami, oddano za ofertą Christmanna 2 głosy, za ofertą Komisji organ. zawod. 16, a towarzystwa strzeleckiego 17 głosów. Przy drugim, imiennym głosowaniu oświadczyło się 17 wydziałowych za Towarzystwem strzeleckim a 18 za Komisją org. zawod., której przyznano najem strzelnicy. Do miejskiej rady ubogich ko-optowano panie Stefanię Michejdową, Olę Sto-

nawską i p. Karola Martinka. Uchwalono zakupić od firmy Sohlich i Doliński kocioł parowy; utworzono posadę miejskiej akuszerki za roczną remuneracją 1000 K z tem, że musi się wykazać znajomością języka polskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 240. tygodniu żywnościowym wydawać się będzie: *Chleb lub pieczywo domowe*: 1 chleb 1,26 kg na osobę po cenie 1 K 20 h lub 90 dkg mąki chlebowej (pszennej) po cenie 1 K za kilogram. *Mąki gospodarczej*: Z powodu tymczasowego braku mąki pszennej zniżył Krajowy Urząd gospodarczy kwotę tygodniową na 30 dkg na osobę po cenie 2 K 16 h za 1 kg. *Ciężko pracujący* otrzymają dodatek chleba pół bochenka lub 45 dkg mąki chlebowej i do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. *Tłuszcze*: W miejskich sklepach będzie się wydawać w poniedziałek, wtorek i czwartek po 15 dkg amerykańskiego smalcu po cenie 26 K za kg lub w środę 10 dkg ameryk. słoniny wędzonej na osobę po cenie 31 K za 1 kg. Słoninę tę będzie się tylko detalicznie sprzedawać.

O WYPŁACENIE DODATKU WARSZAWSKIEGO. W lipcu b. r. uchwalił Sejm warszawski nadzwyczajne dodatki dla urzędników i nauczycieli. Rada Narodowa w Cieszynie ogłosiła na początku sierpnia b. r., że dodatki te mają otrzymać także i nauczyciele na Śląsku. Od tego czasu upłynęły trzy miesiące. Profesorowie, urzędnicy, służbiści i t. p. pobierają już dawno owe dodatki miesięczne z góry, zaś nauczyciele nie otrzymali dotychczas nic. To wywołuje słuszne żale nauczycielstwa. Powaga chwili wymaga, by Komisja szkolna w Cieszynie przyspieszyła prace około asygnaty owych dodatków.

ZASADZENI ZA TEROR SOCYALIŚCI. W Alojzowie, w północnej Morawie, zmuszali socjaliści: Kašpar, Janku, Vnouš i Kraliček chrześcijańskich robotników, aby wstąpili do socjalno-demokratycznej organizacji. Ponieważ chrześcijańscy robotnicy nie chcieli tego uczynić, wyrzucili ich socjaliści z fabryk. Rzecz dostała się przed sąd obwodowy w Olomuńcu, gdzie wszyscy wyż wymienieni teroryści skazani zostali za gwałt publiczny na jednomiesięczne więzienie. To się stało w czesko-słowackiej republice i mogłoby się też i u nas stać.

OLBRZYMIE CZESKIE REPRESYE ZA LINIĄ DEMARKACYJNĄ. Z okazji narodowego «święta» czeskiego w dniu 28. z. m. zastosowali Czesi poza linią demarkacyjną na obszarze, podległym władzy cywilnej polskiej, a pozostającym pod czeską okupacją wojskową, niesłychane represye. Uczniów polskich szkół, w których na dniu tym oczywiście odbywała się nauka, porozpędzali, zaś znaczną liczbę nauczycieli aresztowali. I tak: W Błędowicach Dolnych wszyscy nauczyciele polscy, w liczbie 11, zostali uwięzieni. Represye czeskie wzmagają się z dnia na dzień. Ludność polska, pozbawiona w dodatku wszelkich wiadomości z Polski, albowiem Czesi nie przepuszczają poza linię demarkacyjną pism polskich, jest w stanie prawdziwej rozpacz.

«ŚLĄZAK» A WOJSKO POLSKIE. «Ślązak» opisuje różne wykroczenia wojska polskiego, między innymi karygodne nadużycia, jakie zaszły w Rudzicy i Zebrzydowicach. Podobne rzeczy zdarzają się we wszystkich armiach świata, chociaż byłoby pożądanem, żeby się wcale nie zdarzały. Czy też «Ślązak» słyszał coś o awanturach automobilistów wojskowych w Domu niemieckim podczas pobytu w Cieszynie Naczelnego komendy armii? Jeżeli nie, niech się zapyta pierwszego lepszego Niemca lub Ślązaka w Cieszynie. A może też coś słyszał o zajściu w Błogocicach, gdzie oficerowie ze sztabu generalnego jeździli konno po zasiewach pewnemu rolnikowi, a gdy tenże wykrył niewłaściwość postępowania takiego, nie tylko go brutalnie zbesztali, ale jeszcze mu aresztowaniem grozili? «Ślązak» w obu wypadkach milczał, ale obecnie, gdy się rozchodzi o wojsko polskie, wyciąga na jaw awantury pijanych oficerów, kując z tego broń przeciw wojsku polskiemu. Do takiej roboty zdolny jest tylko «Ślązak», który, gdy Niemiec lub Czech z jednej strony, Polak zaś z drugiej strony popełni jakąś niewłaściwość, w pierwszym wypadku uważa wszystko za dobre, w drugim zaś rozdmuchiwa drobnostkę w wielką awanturę polityczną.

Z DZIEDZIC. Niektórzy kupcy tutejsi nie postępują sobie sprawiedliwie. Gdy otrzymają białą mąkę, to się wnet gdzieś straci za masło i jają, których biedni ludzie nie mają i tem samem są od jej poboru wyłączeni. A przecież i ci biedni

mają drobne dzieci, dla których lepsza mąka konieczna jest potrzebna i są pomiędzy nimi ludzie chorzy i starzy, którzy się bez pożywniejszej i lepszej strawy obejść nie mogą. Jedni mają wszystkiego pod dostatkiem, a u drugich brak wszystkiego; tak być nie powinno. Powiatowy Urząd gospodarczy powinien natychmiast wglądać w tę sprawę.

Z DZIEDZIC. (Dziecko w płomieniach.) W piątek, dnia 24. z. m. zdarzył się w kolonii na Żebraczy straszny wypadek. Żona maszynisty Wojciecha Bylicy prała w domu bieliznę. Wybiegła po wodę na podwórze, zostawiając 5-letnią córeczkę Zosię w pokoju. Ta otworzyła drzwiczki pod blachę i stanęła tak blisko, że się jej sukienka od ognia zajęła. Matce wracającej przedstawił się straszny widok: dziecko w płomieniach. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, dziecko ciężko poparzone umarło jeszcze w ten sam dzień.

Z HAŻLACHA. W sobotę, dnia 25. z. m. odbył się w tutejszym kościele ślub p. Pawła Kojzara, kierownika szkoły w Mnichu, z p. Małgorzatą Czakonówną. Przy uczcie weselnej dla uczczenia tego dnia złożono 166 K, które w połowie przeznaczono na Internat i Macierz Szkolną. Młodej parze zasyłamy: «Szczęść Boże!» — Z okazji tego ślubu złożył p. Franciszek Bagiński, nauczyciel w Kończycach Wielkich, na Internat 10 K. Za łaskawe dary składamy serdeczne: «Bóg zapłać!»

Z JASIEŃCIC. (Zgromadzenie Związku Śląskich katolików.) W niedzielę, dnia 26. z. m. odbyło się w Jasienicy zgromadzenie Związku Śląskich katolików przy licznych udziałach ludności. Pierwszy referent p. poseł Junga mówił o uchwałach sejmu, dotyczących kwestyi agrarnej i o projektach rządu, których celem jest poprawienie bytu ludności rolniczej i robotniczej. Drugi referent ks. Dominik Ścisłała, mówiąc o plebiscycie, zbijał zarzuty, które Czesi i ich zwolennicy podnoszą przeciw Polakom i Polsce, aby ludność niemyślącą pozyskać dla siebie przy plebiscycie. Uczestnicy z uwagą słuchali słów referentów i po dyskusji wszyscy uroczystie z niezwykłym zapalem oświadczyli się za Polską. Zgromadzenie zakończono pieśnią «Jeszcze Polska...»

Z KARWINY. Dnia 28. października obchodzili Czesi święto powstania ich «czeskiej Austrii» czyli republiki gwałtów i sześciu narodowości. I u nas na placu przy aptece miał się odbyć wiec o godz. 2. O tym czasie zebrało się na miejscu jakich 100 ludzi. Dopiero około 3. zaczęły nadciągać pochody z zachodu i północy. Byli to ludzie obcy, przywędrowani, bo miejscowi górnicy wszyscy zjechali do pracy, nie uznając czeskiego święta w polskim kraju. W niektórych kopalniach stawili się więcej górników, niż zwykle. W szybie «Głębokim» zjechało wprawdzie o 40 górników mniej, ale wydobyło o 20 wozów węgla więcej, niż zwykle. Cześć!

Z NIEMIECKIEJ LUTYNI. (Pożar.) W niedzielę, dnia 18. października około 11. godz. przed południem zapalił się z niewiadomej dotąd przyczyny we dworze w Nieradzie bróg słomy, stojący blisko stodoły. Od płonącego brogu zajęła się także stodoła z trzema gumnami, w której były ogromne zapasy niewyńczonego zboża. Na miejsce wypadku przybyły straże ogniowe z miejsc i sąsiednich gmin, które w 4 godzinach ugasiły ogień. Gdyby nie wydatna pontoc straży ogniowych, zapewne zgorzałby cały dwór.

ZE STRUMIENIA. (Zgon.) W 76 roku życia zmarła tutejsza obywatelka Marya. Wraz z nią.

— (Ślub.) W środę, d. 21. z. m. odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub tutejszego chórmistrza p. Józefa Psoty z p. M. Chwastkówną. Chór kościelny odśpiewał przy tej sposobności kilka pieśni.

— (Nowa kapela.) Po powrocie z niewoli założył w naszym mieście p. Karol Lomozik nową orkiestrę, która w niedługim czasie zamierza wystąpić przed publicznością na koncercie, po których odegrane zostaną 2 komedijki.

— (Z naszej kolejki.) Zarząd miasta zamianował inżyniera p. Philippa kierownikiem naszej kolejki. Nowy kierownik musiał wstrzymać ruch na kolejce Strumień-Chybi, gdyż stan tejże wymaga natychmiastowej gruntownej naprawy. W roku 1911 zostały wskutek nieumiejętnego kierownictwa zniszczone 2 wozy motorowe i 1 lokomotywa.

— (Bez światła.) Nie tylko ruch na kolejce jest od pewnego czasu wstrzymany, lecz także nasza gazownia nie funkcjonuje od dłuższego czasu,

su, tak, że miasto pogrążone jest w egipskich ciemnościach. W interesie bezpieczeństwa obywateli należy poczynić stosowne kroki, by oświetlenie w najbliższym czasie zaprowadzono na nowo.

Andrzej Walach

fabryczny skład sukien, towarów modnych i podszewkowych,

ul. Zamkowa 4. CIESZYN, ul. Zamkowa 4 poleca się Szanownej Publiczności.

Do sprzedania:

2 garnitury mocnej bielizny Jägera, 1 para spodni z sarniej skórki, 1 para turystycznych ponczoch, prawie nieużywane. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Deki na konie lub przykrycie, doskonałą skórę obite drewniaki, materye na ubrania, jak: caji, sztofy, kamgarny, zefiry, szyfony, chustki jedwabne, kapelusze, przybory krawieckie, maszyny do szycia i świece kościelne

nadeszły i są do nabycia po cenach umiarkowanych w domu towarowym

FRANCISZKA KUBECZKI W SKOCZOWIE, MAŁY RYNEK.

Kilku czeladników stolarskich

na dobrą i stałą pracę, za dobrem wynagrodzeniem przyjmie zaraz maszynowa fabryka mebli

KNIRLING & SKRZYPEK,

tow. z ogr. por.

w Cieszynie, ul. Hoheneßgera l. 9.

Polak, przynależny do Cieszyna, szuka w bliższej lub dalszej okolicy Cieszyna

małe gospodarstwo

(2—8 morgów ornej ziemi) z inwentarzem. Odbiór najpóźniej 1. kwietnia 1920 r. Listy pod «Plebiscyt» do Białej, poste restante.

Mieszkanie oraz biuro

(z telefonem, kompletnie urządzone, kasa, maszyna do pisania, 4 biurka, szafy i t. d. w dwóch pokojach) wielkie pokoje i kuchnia ze wszystkimi przynależnościami, ślicznie w ogrodzie położone, w Białej, umeblowane lub nie, zamieni się za podobne mieszkanie w Cieszynie. — Firma Agrarya w Białej.

Poszukuję technika

obeznanego praktycznie z działem maszynowym, jako też wszechstronnem prowadzeniem fabryki, przedewszystkiem z dziedziny młynarskiej i wytworów rolnych, jak n. p. wyrobu surogatu kawy i wyrobów ziemniaczanych. Również przyjmę

dwóch ślusarzy maszynowych

z dłuższą praktyką i znaczniejszym stopniem inteligencji. Pomieszkawanie i część aprowizacji przyjmuję na siebie.

FAFRYKA KAWY I MŁYN W SŁOTWINIE Galicya.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 4. do 6. listopada włącznie.

Największa nowość sezonu!

Błędne drogi.

Wspaniały dramat życiowy z udziałem w głównej roli najslawniejszej artystki Henny Porten. Film 2500 metrów długi.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:	
rocznie	24 K
półrocznie	12 »
kwartalnie	6 »
Bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	20 K
półrocznie	10 »
kwartalnie	5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedziectwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi «Gwiazdki Cieszyńskiej» w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

**Wychodzi we wtorek, czwartek
i sobotę w Cieszynie.**

Zn egloszenin

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurażowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 6. listopada 1919.

Nr. 90.

Co będzie z naszym krajem?

Przyszłość Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnie się w najbliższych miesiącach. Wymaga tego nieznosny stan, jaki się wytworzył po najeździe czeskim, z linią demarkacyjną, rewizyami, aresztowaniami i t. p. gwałtami ze strony czeskiej. Tymczasem paryskiej komisji plebiscytowej nie widać. Zdawałoby się, że Paryż zapomina o plebiscycie. Czesi na plebiscyt się nie zgadzają, owszem swoimi gwałtami chcą doprowadzić do wojny. Bądź co bądź nastaną wkrótce czasy, w których się przyszłość Śląska rozstrzygnie. Jak się potem dla nas stosunki ułożą?

już dzisiaj jest pewną rzeczą, że polski Śląsk będzie należał do Polski, bo żaden uczciwy człowiek nie będzie głosował za Czechami, a gdyby do wojny przyszło, to czeskie »hrdźiny« nauczyli się wspaniale uciekać na Słowaczczyźnie, tak, że nasze dzielne wojsko nie będzie miało dużo kłopotu z przedpięciem ich na cztery wiatry. Owóż dziś już, pewną jest rzeczą, że będziemy należeli do Polski, a każdy prawy Ślązak już dziś Bogu dziękuje za takie rozstrzygnięcie.

W Polsce wolnej, wielkiej, bogatej będzie dla wszystkich dość chleba, pracy, zarobku. Zakwitnie na nowo przemysł, zniszczony zupełnie w czasie wojny przez Prusaków i wojska austro-węgierskie, podniesie się handel, znacznie się budowa dróg, kanałów, budowli rządowych, a wszystko w tym celu, żeby ludności przyjść z pomocą i do jej użytku oddać wspaniałe gmachy i nowoczesne urządzenia.

Polska umiała zawsze wszystkie swoje dzieci sprawiedliwie kochać. Żadnego nigdy nie skrzywdziła, owszem starała się, by im wszystkim było w państwie najwygodniej. Dowód tego dała

już i nam Ślązakom. Oto Rada Narodowa otrzymała z ministeryum spraw zagranicznych następujący dokument:

»W sprawie utworzenia województwa śląskiego, obejmującego i Śląsk Cieszyński, ministerium spraw zagranicznych otrzymało od ministerstwa spraw wewnętrznych zapewnienie, że zwróci szczególniejszą uwagę na sprawę tę. Ministerium spraw wewnętrznych sądzi, że już dziś możnaby dać ludności zapewnienie, iż w razie złączenia z państwem obu Śląsków rząd obowiązuje się w Sejmie odnośną ustawę przeprowadzić, łączącą Zagłębie z obu Śląskami w jedną całość administracyjną.»

W państwie polskiem będziemy więc mieli pewną autonomię czyli samorząd. Z Górnego Śląska, Cieszyńskiego i z zagłębia dąbrowskiego zostanie stworzone jedno województwo. — Czesi obiecują nam, że po przechyleniu się przy plebiscycie szali na ich stronę — obejmą nas w swoje czułe ramiona i zupełnie w siebie wchłoną. Polska zostawi nam samorząd. — Tak długośmy żyli pod knutem, w niejednej dziedzinie ułożyły się stosunki inaczej, niż w innych dzielnicach Polski. Dlatego z radością każdy z nas powita powyższe pismo, jako zapowiedź nowego życia w naszym kraju, w kraju wolnym, rządzącym się samodzielnie.

To musimy osiągnąć. Nie chcemy, by i do nas Czesi sprowadzili 40.000 urzędników i nauczycieli, jak na Słowaczyznę. My mamy swoich ludzi. My się sami chcemy rządzić w wielkiem województwie śląskiem. Jużemy się dosyć nasłużyli. Chcemy być panami na swej ziemi. Dlatego będziemy w razie plebiscytu głosowali tylko za Polską. A gdyby Czesi do plebiscytu nie dopuścili, ale wszczęli wojnę, wtedy będziemy pazurami i zęba-

mi bronili tej świętej spuścizny po ojcach naszych, kraju naszego. Nie oddamy go na łup Czechom, ale zwrócimy go naszej wspólnej Matce-Polsce. Do niej chcemy należeć! Ona już dziś daje nam nie tylko pełnię swobód obywatelskich, ale także samorząd.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Umowa polsko-niemiecka. Dnia 24. z. m. zawarto przez niemiecko-polską podkomisję woj-skową umowę, normującą terminy i sfery, z je-dnej strony opuszczenia przez Niemców teryto-ryów, przyznanych Polsce, z drugiej obsadzenia tychże przez wojska polskie. Polski marsz na-przód rozpocznie się w siedm dni po złożeniu protokołu o ratyfikowaniu pokoju przez mocar-stwa główne w Paryżu. Umowa powyższa nabe-ria umowy obowiązującej wraz z całokształtem u-mowy polsko-niemieckiej.

Wybory na Górnym Śląsku mają być wstrzymane. Z Paryża donoszą, iż Rada Najwyższa wystosować ma z inicjatywy komisji dla spraw polskich notę do rządu niemieckiego z wezwaniem wstrzymania wyborów gminnych na Górnym Śląsku aż do czasu przybycia komisji plebiscytowej, która ma objąć tymczasowo administrację kraju.

Pruskie gwałty na Mazurach. Prusacy tłumią najłżejszy nawet ruch polski w zarodku, areztując co wybitniejszych Polaków, przyczem zniechanie się nad bezbronną ofiarą jest metodycz-
ne.

Czeskie gwałty na Spiszu, Orawie i Śląsku.
Z Orawy i Spisza donoszą o coraz to nowych

Jura i Jónék.

Jura: Bez uroku, toś už w kozuchu i guniokach? Dyć nie strosz świata, jeszcze hola do gód, a tyś je taki zaobleczony, jak dybyś sie wybie-
rał nejnieni na Syberye.

Jónek: No, dyć eś też ty je w bondzie. Je zima, szak ni mom kożucha i gunioków na parade, jeny na potrzeb; mom drżeni w prawej ręce i rewie w kolanie. Jezech už w rokach, ale takigo szpatnego i zimnego czasu na wszyckich świętych nie pamiętom. Gdóż to widziol na dzień zaduszny taki zomięty! Ten śnieg mi połomol wszycki szcepki, rozrazil dwie szumne jabłonie, gąęzio tela leży na zogradzie, jak po jaki sumeryi, wszycki grusze, coch miol, są rozrażone, cały sad uwiedziony na niwere.

Jura: Joch sie jeszcze nie był na zagrode podziwać, bo by mie lutość wziena, jeny moja staro mi wykłodała, że wszyciūski stromy są pozogibane, pokręcone i podrażgane, abo z korzeniem sakompak powyrywane, — dyby to tak nieboszczyk tatakł byli widzieli, toby zapłakali. Szak to sami włosnemi rękami sadzili, szczypili, na zimie bielili, na wiosne obcinali — a tu naroz tako hroźno szkoda. Już sie synku cały świat przewraca do góry nogami, tuż už i ten czas sie ponilił; zachycz przyjeżdżoł dziepro święty nikołoj na biolym koniu, a latoś musioł gdosi tego szynka abo pogańca abo uciek przed czajem z masz tate, że už wszyckich świętych przywioz. Byłes na grobach?

Jonek: Nie prawda, ale nie dółzko, boch prze-
porz durch, jak mną zima dyrbała, w kościach ta-
łomani, żech sie boł. by mie zaś ta hiszpańsko

nimoc nie pokruszyła. Jacek szel z cmentorza, potkol ech jednego zażranego ślimtoka, sie doł se inną do rzeczy i zaczon swoi mądrości wysypować, co ich wyczytoł kansi w tej hadrze, co ją oberwajda wydowo za czeski kolki w Morawski Ostrawie.

Jura: Mie też to kiersy pokazował te unuce, rzeczy: podziwiejcie sie jurku, toch dostał, mi to gwałtem wciśli ci czechmońscy hoszy nad tą linią lagramencyjną, tela mnie namowali, aż se to przeczytom, że tam je mnoho zajmawych wieci. Wzionech, ale przez papier, alech tego plugastwa nie czytał, anich tego do palców nie chycił, bo bych sie zeszpiął, dyć z tego tako smrodlawo gnojówka cieze, tagech to jeny przez inszy papier chycił i wraził do kapsy. Ja, cóż ci wyrządził ten ślinterok?

Jónek: Ale możesz się myśleć, cały wajdowski rozum wykramował, rzeczy: no, Johan, wie-
rzycie, że w Polsce je nędza? Dyc o tem gazety
polski, nejwięcej »Naprzód«, to jest cajtonk so-
cyalistów, piszą. Jo mu na to: Dyby jeny wszędzie
tak było jak w Polsce, to by było dobrze. Że ni-
kandzi w Polsce możne nie bedzie wszyckiego za-
wela, to wierzę, ale dynokracki cajtonki dycki
przyczyniają, aby mogli lepsi ludzi husować. ale
jeszcze nie było nigdy w Polsce rebelije skrz-
głodu, jak w czechmańskim kraju, tam po wiel-
kich miastach ta ubóź kapie z głodu, bo wszyscy
poroty zwożają tu do nas, aby pokazać, kiela to
mają w czeskim raju wszyckiego.

Jura: Było mu jeszcze trzeja powiedzieć, że na całym świecie je bieda, dyć bai w bogatej Harneryce robią sztrejki, chcą większej zopłaty, bo wszystko zdrogło, w Paryżu kosztuje obiad 60

koron, w Londynie też mało chowanie a drogi; dyćby pepicy we Frydku i hyrdzini w Gnojniku kapali z głodu, dyby nie przeszwarzowali przez lynije od nas z polski strony świń, kielbos, miesa i szpyrki. Tam sie jeny kormią polskim mięsem. Toś mu móg wpolić.

Jónek: Dyć sie nie bój, wszyckoch mu to powiedział. On zaś poczytał coś w tej wajdowski waneliji i prawi: no, ale wy macie pięknych ministrów w tej Polsce; dyć ten minister od piniędzy, bezmala sie pisze Biliński, zawinnił te wielką wojnę, to tu je w ślímtoke szwarc auf wajs nadurkowane. Jo mu na to: Ależ mój roztomyły człowieczku! dyć se też dejcie radę. Był wtedy ministrem, jako wojna powstała, to je prawda, ale czy jeden minister, choćby miał jaką moc, może tak mie nic tobie nic rozpoczynać patalie na całym świecie? Na dyć wtedy mieli też ai czechmoni ministra, pisał sie tyrnka, a był ministrem przez całą wojnę, czemuż ten pepik nie skończył wojny? Ha! Ślímtoke pokiwoł głową, nie prawil nic, jeny zaś czytał kasek dali.

Jura: Tuż tego tam musiało być kupa tego cygaństwa czeskiego.

Jónek: Ja, prawi se, jakôż sie polocy opowôżyli zawierać rozmaitych ludzi kansi w Dąbiu z naszego kraju, kie jeszcze na dobrze nie patrzy ani Polokom ani Czechom? Pytom sie go: wy, mądralo, powiedzcie mi a gdo zaczon? Gdo pierwszy zawrził patra Brzóske i dyrechtoru Piątkowskiego a potem wszystkich tych hawierzy, rehtorów i kan jeny kogo, co si przez 1000 ludzi? Gdo? Ci zbuje czechmańscy, co wpadldio naszego kraju a mordowali noród, oblewali petryvolem a

gwałtach, których dopuszczają się Czesi na bezbronnej ludności. Urzędnicy zapowiadają, że na czas plebiscytu zostanie w kraju żandarmeria czeska. Ludność wniosła do ententy petycję z żądaniem usunięcia żandarmerii czeskiej i zastąpienie jej miejscową milicją. — W Dąbrowie i Porębie rozwiązali Czesi wydziały gminne i opieczętowali kancelarye gminne. W miejsce dotychczasowych wydziałów chcą powołać do życia czeską komisję administracyjną dla sprawowania rządów w gminach.

CZECHY.

Jest tam klid a porządek! Ze wszystkich stron Słowaczyni donoszą o rozruchach przeciw wojsku czeskiemu i władzy urzędników czeskich. Czeskie gazety nawołują do nawrócenia z drogi gwałtów i represji, inaczej bowiem cała Słowaczyna hędzie wkrótce stracona dla Czech.

Założujące w komitatach Ung i Bereg pułki słowackie 66. i 72. zbuntowały się i musiano je rozbrajać przy pomocy legionarzy. Wrzenie wśród ludności słowackiej i ruskiej rośnie z każdą chwilą. Czeskiego ministra rolnictwa Hanka obrzucono na zgromadzeniu w Tyrnowie kamieniami i zmuszono do wysoczenia się pod osłoną wojska. Dowódca wojskowego okręgu w Koszycach wydał edykt, znoszący wolność zgromadzeń, prasy i wychodzenia na ulicę.

Nie żalują sobie. Niemiecka gazeta, wychodząca w Pradze p. t. »Bohemia«, donosi: W czasie od 2. do 26. października, a więc w 24 dniach, wyniosły wydatki na wojsko czeskie nie mniej niż 42 miliony koron. Zapotrzebowanie na obecny miesiąc wyniesie 60 milionów, t. j. 2 miliony dziennie.

Rząd czeski oszustem. Pod protektoratem rządu zorganizowały banki czeskie na wielką skalę przemyślnictwo bezwartościowych już 1- i 2-koronówek do Niem. Austrii. Ściągnięte już banknoty wykupują od rządu po 20 do 25 halerzy za sztukę, po tej samej cenie zakupuja te banknoty od stron, poczem większymi partiami wysyłają jako przesyłki żywnościowe i t. p. W ten sposób ima się rząd czeski metod Fryderyka pruskiego.

Wielka korupcja w Pradze. W mieszkaniu ministra spraw zewnętrznych Benesa aresztowano szefa sekcyi w ministerium skarbu Jiraka. Jirak chciał przekupić kilka wpływowych osobistości i pozyskać między innymi Benesa dla swych planów finansowych. Miał mianowicie zamiar dostarczyć paskarzom holenderskim i francuskim cukru za cenę 300 milionów franków. Interes jednak się nie udał. Równocześnie aresztowano wmieszanego w tę sprawę dyrektora pra-

skiego banku kredytowego Tunc i dyrektora Freunda, znanego już z głośnej ongiś afery Kranza.

Papież a rząd włoski. Król włoski przyjął na posłuchanie kardynała Machi, arcybiskupa Pizy. Audyencyi tej przypisują wielkie polityczne znaczenie, uważają ją za pojednanie między Watykanem a rządem włoskim.

Korespondencye.

Z KARWINY.

(Z posiedzenia Wydziału gminnego.) Dnia 17. października b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego. Burmistrz p. Staniek w pierwszym punkcie zdał sprawozdanie z posiedzenia sekcyi technicznej w sprawie ogrzewania szkoły przy szybie Henryka, którą to sprawą zajmowano się na ostatnim posiedzeniu. Po zbadaniu tej sprawy przez sekcyę techniczną uznano za najtańszy środek do ogrzewania sprowadzenie kotła parowego, co też uskutecznił. Kompletnie urządzenie centralnego ogrzewania kosztować będzie 20.000 K. Kierownikowi szkoły p. Gałuszce przyznano za prowadzenie urzędu gospodarczego renumeracyę 100 K miesięcznie, począwszy od 1. stycznia b. r. W sprawie straży policyjnej uchwalono wejść w układy z niektórymi szybami, gdzie służbę kwatermistrzów pełnią policyjanci, celem odwołania ich, uregulowania służby policyjnej i podzielenie na rejony. Policyjanta p. Emanuela Burę, który był kilka razy ciężko ranny na froncie, przesunięto do XI. klasy. Straży policyjnej doliczono począwszy od 1. października 1918 r. po 2 i 1/2 lat wojennych do awansu i pensyi. Tosamo przyznano i urzędnikom gminnym. W sprawie podwyższenia pensyi straży policyjnej, poruszonej na ostatnim posiedzeniu, sekcyja policyjna wyznaczyła następujący dodatek rodzinny, co Wydział w całości uchwalił: Dodatek rodzinny, ważny od 1. lipca 1919, według taryfy: a) do 5 lat służby 80 K; do 10 lat służby 100 K miesięcznie, do 15 lat 120 koron, do 20 lat 150 K, ponad 20 lat w górę 180 koron miesięcznie; b) na każde dziecko do 18. roku 30 K miesięcznie, oprócz tego podwyższono policyjantom premię na obuwie z 60 na 180 K rocznie. Wysunięto projekt naprawy drogi gminnej koło szybu Hoheneggera, która ma kosztować 15.550 K. Członkowie IV. koła, wychodząc ze stanowiska, że droga ta została zniszczona przez szyb Hoheneggera, domagali się, by ten szyb kosztu naprawy poniósł. Inspektor górniczy p. Hertel bronił się przeciwko temu, podnosząc, że już i tak te kopalnie płacą kolosalną sumę po-

datków gminnych rocznie, bo 100.000 K rocznie. Wkońcu wniosek uchwalono. Na projekt sekcyi technicznej, by wybudować dwa pokoje na strychu w domu gminnym, zamieszkałym przez lekarza gminnego p. Szymańskiego i budowniczego p. Ptosza, oświadczyło Towarzystwo górniczo-hutnicze gotowość pokrycia kosztów budowy, która w całości ma kosztować 21.707 K. Na tą sprawą rozwinęła się ożywiona dyskusya. P. Sembolowi wydają się koszty za bardzo wysokie. A zresztą budowa jest już na ukończeniu, a dopiero teraz projekt ten wnosi się na posiedzenie Wydziału. P. Götze nie uznaje obecnie potrzeby budowy tych pokoi, gdyż ci obaj urzędnicy mają odpowiednie mieszkanie. Zwraca uwagę, że wiele rodzin z braku mieszkań musi po stodołach mieszkać. Radzi tę kwotę obrócić na zmniejszenie między mieszkaniowej. P. Handzel dziwi się, że gdy chodzi o wsparcie ubogich, to się daje tylko po 10 do 20 K, gdyż funduszu na ten cel niema podczas gdy się na rzeczy niepotrzebne, jak na budowę omawianych pokoi pieniądze bez dalszego chce wyrzucać. Z tymi pokojami się tak nie spieszy, lepiej poczekać ze dwa lata, aż budowa potanieje. Należało w pierwszym rzędzie pomyśleć o tych najbiedniejszych, którzy nie mają gdzie głowy skłonić. Dyrektor ekonomii p. Gwóźdź prosi, aby głosowano za wnioskiem sekcyi, podnosząc, że pokoje te mogą w razie braku mieszkań dla nauczycieli lub urzędnika być przez nich zajęte. Zabierali głos pp. Kunc, Bura, Hess i inni popierając wniosek sekcyi, poczem wniosek sekcyi uchwalono z zastrzeżeniem, że w razie braku mieszkania pokoje te służyć będą do dyspozycji. Na wniosek sekcyi technicznej uchwalono przebudowę lokalności w ekspozyturze policyjnej nr. VI. na mieszkanie i wydzierżawienie je kierownikowi konsumu gminnego p. Śladkowskemu za czynszem miesięcznym 15 K, przebudowę stodoły przy domku nr. 14, zamieszkałego przez W. W. Siostry Szkolne, na budynek gospodarczy. Na wniosek miejscowej Rady szkolnej przyznano niektórym nauczycielom dodatki gminne jak również pozostawiono wszystkie dawniejsze dodatki gminne nauczycielom na rok 1919-20. Jako zastępcę gminy do Wydziału Uzupełniającej szkoły przemysłowej niemieckiej (Hessowej) wydelegowano p. Malyrza. Przyznano na propozycję dyrekcji poczt w Opawie urządzenie drugiego urzędu pocztowego w Karwinie w domu Ungera. Przyjęto z podziękowaniem do wiadomości dar p. Hugona Sakrajdy dla miejscowych ubogich w kwocie 1000 K. Na 27 prośb ubogich o jednorazowe wsparcie przyznano wszystkim po 20 K. Pan Ślosarek interpeluje burmistrza w sprawie prośby Henryka Hlarka o przynależność do Karwiny. W sprawie tej uchwalono aż do uregulowania granic nikomu nie udzielać przy-

polili, dobijali bagnetami w Stonawie ciężko rannych — cóż? To było w porządku? Nic tam o tem ślimgok nie pisze?

Jura: A jak się z tymi pozawieranymi Polokami obchodzili ci suronie czescy! Bili, pluli po głębie, zawrzuili do takich zawszonych i zaświnionych baraków, co tam przedtem byli nimocni wojacy na fiekaty tyfus, jeść dowali gorszy jak świniom, na mienaszach, co było na nich szpinu na palec — ty howada howadzki, grondole oszklwi.

Jónek: Joch mu tromfoł dali, rzecy: Na dyć ten wasz sławny oberwajda, jak byli czechmon w Cieszynie, pokazowół im rozmaitych poloków, to ich kludzili co chwila ci krowińcorze pod bagnetami do kasarnie, tam s nimi nagrowali gorszy, jak z jakimś zbujami. Czemuż też o tem wasz pon oberwajdzioszek nie nie piszą? Czy mają taką kurzą pamięć albo zażyli czeskiego kulifantu albo co? Ja, prawi dali ten istny ślimgok, teraz też hai ten ptozek, co downo był konsulentem, przystoł ku polokom, o tem pisze nasz Koźdoń niepiekne wiecy, takigo człowieka przyjeni Polocy?

Jura: A oberwajde przyjeni czechmoni! Jesi ten ptok mo co na sumieniu, to sie to wyje; teraz prawi na niego oberwajda, że to je cygon, joch nima Duch święty, nie wiem, jak i co, ale gdo bardzy cyganił niż oberwajda, kie był konwisorem na cały becyrk? szak o tem śpiewają nie jeny sikorki, ale wszystkie porządni nieuśliniani ludzie od Skoczowa aż po Bielsko. Z czego se kupił szumne stawieni w Skoczowie? Moźne wykopał kociel z dukotami, ni? Jeny z cygaństwa i kradzieży! A taki parszywiec, co mo pełno już nie masła, ale co inszygo na głowie, mo opowoge

na drugigo pokozac i wrzeszczec: han ten je cygon! Myśle, żeś mu to wpolił.

Jónek: Możesz wiedziec, sie już wił jak god, ale jeszcze cosi baczół pod nosem: Śląsk je dlo Ślązoków a nie dlo Poloków — a jo mu na to: dyć my też chcemy miec Śląsk dla Ślązoków, ale nigdy dlo złodziei czechmańskich. Szak sie s nami całe pruski Śląsko połączy pod polskim rządem i bedzie Śląsko wielkim bogatym krajem dlo Ślązoków, ale pod Polokem. A pod czechmańskim bykowcem? Nejprzód by czechmani wom ślimgokom nasypali pięćadwacet na portki, bo tak sie patrzy judoszom, a potemby sie Śląsko straciło, tak jak na Słowiokach, wszycko by czechmańscy złodzieje zaloli i zczeszczyli — to tela, wszyscy ci uślimtani głowocze by się okolali w czechmańskich powiśłach.

Jura: Tak jak oberwajda. Nejprzód był bismarkowcem, pokił mu opawscy panowie sypali dukotami, to hajlowół, wszycko jeny dajcz, przezywoł na Czechów, że to są zdrajcy Austrije i cesorza, że ich trzeja wszyckich wywieszac, naroz sie chorągiewka na międzyświecki kępcę obróciła, bo przyszeł wiater od Pragi, z oberwajdy prusoka stoł sie oberwajda husyta. Downi szware rot gold, dajczland iber ales, teraz poszeł do tych zdrajców, co tak downi na nich psy wieszół i ryczy za czeski kolkowane: Gde domov mój? Trzeja mu pokozac: w gorach, ty judoszu, pod Wróżną. Teraz holofi: Śląsko do Czech, Śląsko czechmanom przedac sakompikom ze wszyckim. Je to karakter? Gdo da wic! Tak postępuja nejgorsi pyrcocy.

Jónek: Joch mu też prawił: mie sie zdo, że bedziecie musiec oberwajdowi sprawic czeską czamare, kumedyjancki galaty, szpiczaste czop-

czysko z piórem, kupic jaką kumedyj abo ryngiszpil, abo dać do gorści hósle i czeski cyrkiel, on už po czesku cyrklować umie jak sie patrzy — gotowy kumedyjant. Jakech mu tak rąboł, to ten isny ślimgok roz blednył, roz sie czerwienil jak trusiok, cosi mamroł pod nosem, je to jednak gągon ten oberwajda, my mu tak wierzyli, a on nas tak wykiwoł.

Jura: Niejednemu s nich, co downi przysięgali na oberwajde, teraz sie w palicy jaśni, rzecy: majner zel, toh my se przeca nie myśleli, że on ku czechmonom zabiere i tak bee za piniądze szpił nas Ślązoków i przedowół nas pepikom za otroków. Dyć wiemy, jak Czesi Niemców i Słowioków tryżnią, to nom by sie też to mogło stać, dyby my sie pod nich dostali. Machen wir mit dizen haderlumpen ordnunk.

Jónek: Niżechmy sie rozeszli z tym ślązokem, toh mu jeszcze na odchodnem powiedzioł: Szak eście czechmanów poznali w zimie, jak tu wpadli do naszygo kraju, to wtedy dorobiali; czy nie pamiętacie, jak ci krowińcorze po karczmach nie płacili tronków, cygarów, dyć hai woin trzy litry kwitu wychlastali, a nie zapłacili ani fuka, jak ściepawli obrozki ze ściany a kradli co jeny kany? Potem nieskorzy, a góh teraz przed lepisy pem, to spotulnieli, bo dostali taki nakoz z Pragi, ale tego czechmańskiego wilka jeny na chwile skryli, ci by se popuścili, dyby tak nasz kraj dostali do swoich pazurów.

Jura: Synku, dośc tego, bo mie ni w palce szczypie, na po drugi mi to wyłożysz do końca, coście z tym ślimgokem dogwerowali. Do widzenia!

naśladowcy. Z pomiędzy wniosków na szczególniejszą uwagę zasługuje wniosek p. dra Olszaka, by zakazać w Karwinie domokrażstwa i ustanowienia karuzel. Niedawno bowiem handlarz owocem zranił ciężarkiem w głowę chłopaka szkolnego, syna górnika Kalabisa, tak dotkliwie, że go po zaopatrzeniu przez p. dra Olszaka odwieziono do szpitala w Orłowej. Innym razem chłopak, syn poważnego obywatela p. K., spadł z huśtawki, postawionej przez karuzelarza przy gospodzie Spitzera na VI. kolonii i poważnie się zranił. Poza tem roi się w Karwinie od domokrażców z różnemi pastami, obrazkami i t. p., którzy w rzeczywistości są płatnymi agitatorami czeskiemi, niepokojącymi ludność miejscową.

Z kraju „klidu a porządku“.

CZESKIE SZTUCZKI I MASKARADY.

Aby przekonać wszystkich Czechów o tem, że Śląsk to »rize czeski kraj«, poubierali Czesi swoje »szlaczki« (Janalówne z Gnojnika i i.) w pożyczone lub za pieniądze owych słynnych judaszowskich milionów zakupione stroje węgalskie — i tak wystrojone wysłali do Pragi do »taczinka« Masaryka i tam »delaly vopiczky«.

Z CZESKIEGO »RAJU«. Czesi różnemi komedyanckimi sztuczkami chcą winować w nasz lud poza linią demarkacyjną, że w ich republice, to prawdziwy raj, że ludność nie cierpi tam żadnego niedostatku, owszem opływa we wszystko. Tymczasem rzeczywistość całkiem coś innego mówi i wciąż słyszemy z różnych okolic Czech i Moraw głośnie skargi ludności na różne braki i niedostatki. Świeżo n. p. doniesiono nam listownie z Iglawy, niemieckiego miasta na pograniczu południowo-zachodniej Morawy i Czech, że brak tam zupełny węgla, tak, iż fabryki stoją, gazety nie wychodzą, tramwaj nie kursuje, w mieście wieczorem po godz. 10. zupełna ciemność. Może to wszystko dlatego, że Iglawa, to w większej części niemieckie miasto, dlatego też to nie nie dba »czesko-słowacka republika«. Boże nas zachowaj od takiej »republiki«, co tak po macoszu traktuje swych obywateli, przyznających się do innej narodowości, niż czeskiej. I z namiłby się podobnie oheśli, gdyby nas dostali w swe »lwie« pazury.

PRASY GOSPODZCY I WŁAŚCIECIELE RESTAURACYI NIE BĘDĄ JUŻ GOTO-WALI! »Narodni Listy« donoszą, że związek restauratorów i właścicieli hotelów Pragi postanowił ze względu na niesłychanie zły stan aprowizacji nie gotować już żadnych potraw w gospodach, hotelach i kawiarniach, a to począwszy od 29. października.

GLÓD W PRADZE. Przez kilka dni rozpacz i smutek gościł w Pradze — pisze »Venkov« z dnia 1. listopada. 60.000 osób, nie prowadzących własnego gospodarstwa, jak n. p. kawalerowie czy też przyjezdni zagrożeni byli wprost głodem z powodu wstrzymania się od gotowania jakichkolwiek potraw przez zorganizowanych restauratorów i kawiarni. Odegrały się wstrząsające sceny, których nie można nawet opisać. Urzędowych przydziałów nie otrzymywali restauratorzy żadnych. Jak piszą »Narodni Listy«, zapasy, jakie mieli, kupowali restauratorzy od paskarzy, skoro drogą legalną nie było to możliwe. Wyniknęły z tego takie dziwaczne sytuacje, że n. p. posłowie, występujący w Zgromadzeniu Narodowem przeciwko paskarzom, zaspokajali swój głód z zapasów, zdobytych przez restauratorów drogą paska. Do restauratorów chcą przyłączyć się i piekarze, gdyż nie otrzymują potrzebnych zapasów od Urzędów żywnościowych. Rząd Tusara twierdzi, że żywności sprowadza dużo. Gdzież ona w takim razie się podziewa? — pytają »Narodni Listy«. Lecz tymczasem 60.000 Czechów głoduje po ulicach »złatej Prahy«.

CZESI PO RAZ TRZECI OKRADAJĄ SVOICH OBYWATELI. »Pozor« pisze: Jak wiadomo, wyda rząd w ciągu dwóch tygodni rozporządzenie o oddaniu części majątku, później oznaczonej na rzecz państwa. Na podstawie tego rozporządzenia każdy właściciel zmuszony będzie w przeciągu 14 dni zeznać, ile posiada majątku. Równocześnie z ogłoszeniem zmuszony będzie każdy do oddania części majątku a to do trzech dni pod groźbą egzekucyi sądowej. — Rząd czeski już dwa razy ograbił swych obywateli, raz przy stemplowaniu o 50%, drugi raz przy ściąganiu drobnej monety o 10%, a obecnie czyni to po raz trzeci na jeszcze większą skalę.

ROZPREŻENIE NA CZESKICH KOLEJACH. Były czeski minister sprawiedliwości Soukup ogłasza w »Pravie lidu« list otwarty do ministra kolei żelaznych Franka, w którym wywodzi, że stosunki na czeskich kolejach stały się wprost nieznośne. Jako ilustrację tego opłakanego stanu rzeczy opisuje Soukup niesłychany nieład, panujący w Brzeclawie, gdzie w jednej poczekalni tłoczy się zwykle 2.000 osób w oczekiwaniu rewizyi paszportowej i cłowej. Rewizya ta trwa zwykle 4 godziny, bo jeden tylko urzędnik ją przeprowadza. Pan eksminister sądzi, że stosunki te przypominają raczej jakiś azyatycki paszalik, nie mający nic wspólnego z europejską cywilizacją. To też zarówno czeska jak i niemiecka publiczność klnie i wymyśla, na czem świat stoi. Czesko-słowackiej republice i jej urzędnikom dostają się ciągle mniej pochlebne epitet. Wkońcu twierdzi p. Soukup, że w Wiedniu i Austrii bez porównania większy ład na kolejach żelaznych.

RZECZOWA KRYTYKA. Kilka dni temu, w Kileszowicach koło Opawy, poszedł pewien czeski legionarz do szynku. Tam wdał się on w dyskusję z czeskiemi chłopami, którzy bardzo ostro krytykowali politykę i instytucję czesko-słowackiego sztafu. Wkońcu użyli chłopci najbardziej przekonujących argumentów, powalili legionarza na ziemię i tak srodcie zbili, że nieprzytomnego i ciężko poranionego musiało pogotowie odwieźć do szpitala w Opawie. Zachęcający przykład czeskiej tolerancji!

JAK W CARSKIEJ ROSYI. »Troppauer Zeitung« dowiadyuje się z dobrego źródła, że rząd czesko-słowacki pilnie sporządza czarne listy osób »nieprawomyślnych«. Pismo to podaje cały szereg nazwisk ze Śląska opawskiego, które już na tych listach umieszczono. Anonimowe doniesienia i zeznania szpiclów, których gromady weszła za spiskiem, wystarczają, ażeby nazwiska nieposzlakowanych osób znalazły się na czarnej liście. Rosyjska ochrana znalazła widocznie w Czechach admiratorów i gorących naśladowców. Podobne czarne listy sporządzili Czesi w zagłębiu karwińskim.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, dnia 9. listopada o godz. 3. po południu w nowej szkole w Próchnie.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW w alei w Cieszynie rozpocznie się w piątek, dnia 7. listopada o godz. 6. wieczorem Uroczysta Nowenna ku czci św. Stanisława Kostki, patrona Polski i Opatkuna młodzieży. Kazania codziennie głosić będzie na temat: »Młodzież a przyszłość narodu« O. Piotr Gołabek T. J. W tym roku będzie to już dziesięcynna nowenna za przywrócenie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski z błagalną prośbą o błogosławieństwo dla całego narodu.

DO WSZYSTKICH CZYTELIŃ KATOLICKICH NA ŚLĄSKU! W sobotę, dnia 8. listopada o godz. 11. przed południem odbędzie się w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie (Stary Targ 4) zebranie, na które zapraszamy przedstawicieli wszystkich Czytelni katolickich na Śląsku, jako też wszystkich, którzy się zajmują ruchem oświatowym wśród naszego ludu i chcieliby w swojej wsi założyć stowarzyszenie oświatowe. Na porządku dziennym: sprawa centralizacji Czytelni i omówienie kierunku i programu pracy w przyszłości. Koszta przyjazdu zostaną zwrócone. Prosimy o jak najliczniejszy udział, bo sprawa ważna i nie cierpiąca zwłoki.

Generalny Sekretaryat.

AWANS. Dyrektorowi szkoły realnej Robertowi Wallecze z Cieszyna i dr. Józefowi Kulmowi, dyr. szkoły przem. z Bielska, nadało prezydium Rady Narodowej VI. rangę; pobory VII. rangi przyznano prof. Karolowi Bergerowi i Franciszkowi Pietschowi. Następującym profesorom przyznano VIII. rangę: Franciszkowi Bogoczowi, Edwardowi Klichowi, Rudolfowi Tomankowi, dyr. Franciszkowi Wojnarowi (Skoczów), Franciszkowi Paleczisce (Bielsko), dr. Michałowi Berkowiczowi (Bielsko), Oswaldowi Antoniemu, Teodorowi Schmidtowi, Karolowi Wenzlowi i Jakóbowi Plessnerowi. Pobory VIII. rangi: Feliksowi Hajdukowi, Franciszkowi Marschallowi, inż. Józefowi Altmannowi i Karolowi Gröschlowi. IX. rangę otrzymali: Jan Branny, Ro-

bert Gabryel, Jan Macher, Hugon Gadzek, — X. rangę Alojzy Gerstberger, Gustaw Stöckl, Franciszek Setnicki i Fr. Halbich. Referent spraw administracyjno-ekonomicznych w Komisji szkolnej Karol Kissa otrzymał rangę komisarza, kierownik biura rachunkowego Komisji szkolnej Jan Chelmiński, tytuł radcy rachunkowego.

AWANS W SEMINARIACH NAUCZYCIELSKICH. Prof. Karolowi Reymanowi przyznało prezydium Rady Narodowej VII. rangę, prof. Antoniemu Andersowi, Wilibaldowi Dobeschowi, Ryszardowi Dorniakowi, Gustawowi Klausowi, Pawłowi Bobkowi, Karolowi Buzkowi, Tadeuszowi Golańskiemu, Andrzejowi Koźdoniowi i Alojzemu Milacie VIII. rangę.

GLÓWNY KOMITET PLEBISCYTOWY W CIESZYNIE (Hotel centralny) zwraca się do wszystkich rodziców i krewnych o podanie nazwisk Ślązaków, będących obecnie w wojsku, celem wciągnięcia ich na listy głosujących podczas plebiscytu, przyczem podać należy dokładnie: 1. Imię i nazwisko. 2. Odkąd mieszka w tej gminie. 3. Gdzie i kiedy mieszkał poprzednio na Śląsku. 4. Data i miejsce urodzenia. 5. Gmina przynależności. 6. Do jakiej szkoły uczęszczał sam. 7. Do jakiej szkoły posyła dzieci. 8. Narodowość. 9. Wyznanie. 10. Dokładny adres obecny (formacyi i numer poczty polowej).

POZDROWIENIE OD HALLERCZYKÓW. Szan. Redakcyi i Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« przysyłają z frontu bolszewickiego najserdeczniejsze pozdrowienie Hallerczyki: Woźnicki Augustyn, Wach Franc. i Faruga Karol.

SERDECZNE POZDROWIENIE wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« zasyłają żołnierze 12. p. p. 10. kompanii: plut. Sajak Józef z Dziedzic, jedn. och. szer. Kawulok Józef z Jaworzynki, szereg. Zawada Michał z Istebnej.

TOWARY DLA ROBOTNIKÓW. Sekretaryat Polskich Związków zawod. rob. chrześc. otrzymał znowu przydział różnych towarów bławatnych i obuwi. Towary te mogą nabyć członkowie w godzinach urzędowych w Sekretaryacie robotniczym, Stary Targ 4, II. piętro.

WYDAWANIE ZIEMNIAKÓW MIESIĘCZNEGO POBORU. Strony, otrzymujące ziemniaki miesięcznie, otrzymają u niżej wypisanych kupców od wtorku, dnia 4. listopada b. r. za oddaniem bonów 20 kg ziemniaków na osobę po 50 hal. za 1 kg. Strony rejonów: III. V., VI., VII., VIII. i IX. otrzymają ziemniaki u kupca Buzka, ul. Elżbiety; strony rejonów XII., XIII., XIV., XV., XVI. i XVII. otrzymają ziemniaki u kupca Zieliny, ul. Ostrawska; strony rejonów: I., II., IV., X. i XI. otrzymają ziemniaki u kupca Alta, ul. Ciężarowa. Rejony muszą być ściśle przestrzegane.

ASYGNATY 5% POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ, oniewające na korony i ruble, nie będą obecnie spłacone w gotówce. Termin płatności tychże został bowiem przesunięty do 1. maja 1920 r. z tem, że 5% odsetki za czas od 1. listopada, 1919 do 1. maja 1920 będą wypłacone w czasokresie do 1. lutego 1920. Asygnaty zaś, opiewające na marki polskie, będą wypłacone w gotówce w czasokresie od 1. listopada do 1. lutego 1920. Będzie je można także przedłużyć do 1. maja 1920, lecz odsetki zostaną niższe na 3%. Co do wypłacania odsetek od koronowych asygnat u nas na Śląsku bliższe szczegóły zostaną dopiero ogłoszone; aż do ogłoszenia tychże uprasza się subskrybentów, by nie zgłaszali się jeszcze po odbiór odsetek.

CZEŚĆ STONAWIANOM. W Stonawie znajdują się — jak wiadomo — groby poległych w obronie Śląska w dniach zdradzieckiego napadu czeskiego. Na W. W. Świętych wojsko czeskie i tajna policja pilnie zważali, by nie doszło na cmentarzu do jakichś manifestacji. Mimo nadszwyczajnie czujnej uwagi Czechów ludność miejscowa między godz. 5. i 6. wieczorem udekorowała wspólny grób bohaterów, ustawiła krzyż brzozy z odpowiednim napisem i zaświeciła 30 świec. Policyjne wyżyły czeskie tropią już trzeci dzień za sprawcami »polskie demonstracje« i pienia się ze złości, że nie mogą ich dopaść.

CENNE WYZNANIE. »Lidove Noviny« opisują przewrót, dokonany rok temu w Mor. Ostrawie. Ubolewają, że wobec zupełnego braku ludzi, których mimo błagań ani z Ołomuńca ani z Pragi ni Przerowa nie otrzymali, nie mogli

Czesi wtargnąć do Cieszyńskiego i musieli się zgodzić na układ z dnia 5. listopada, co głównie przyczyniło się do przegranej sprawy śląskiej. — Interesującym jest to wyznanie, że już w listopadzie Czesi zamierzali wtargnąć do Cieszyna, mimo ówczesnych miódowych oświadczeń polityków czeskich.

OJ, OBŁUDNICY I FARYZEUSZE! Dowiadujemy się z poza linii demarkacyjnej, że żołnierze czescy dostali podobno rozkaz z góry, by po wsiach pozdrawiali ludność przy spotkaniu i to takim pozdrowieniem, jakim wita się większość mieszkańców dotyczącej miejscowości. Gdzie n. p. jest większość katolicka, tam mają pozdrawiać naszem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Jest to znów nowa komedia plebiscytowa, mająca na celu pozyskanie naszej ludności dla czesko-słowackiego »statu«. Być może, że za jakiś tydzień zobaczymy husyckich »hrydzinów«, chodzących po naszych wioskach z różanicem w rękę i modlących się publicznie, by wykazać, jaki to pobożny ten naród czeski i że to nieprawda, co nasze gazety piszą o ich bezbożności i niedowiarstwie. Ale znamy się już doskonale na tych farbowanych lisach i wiemy, co w nich siedzi. Wiemy, jak oni umieją kościoły znieważać (n. p. na Słowaczynie, a u nas w Boguminie), jak poniewierają księży katolickich (na Słowaczynie aresztowanie ks. Hlinki, u nas świeżo: ks. Machalicy i ks. Franka). Daremne więc wasze sztuczki komedyanckie!

WSZYSTKIEMU WINNA RADA NARODOWA. Wychodzący obecnie w Mor. Ostrawie »Ślązak« w każdym prawie numerze rzuca się na Radę Narodową i przypisuje jej najrozmaitsze nadużycia, o których ona nic nie wie. Ulubionym konikiem »Ślązaka« jest czynienie Rady Narodowej odpowiedzialną za aresztowania, jakie dokonywane były wśród Ślązaków i Czechofilów. Otóż Rada Narodowa nie wydała ani jednego polecenia, żeby kogoś aresztować, ani też za wiedzą jej nikt aresztowany nie został. Wszystkie aresztowania przeprowadzało wojsko na własną odpowiedzialność. Że przy tych aresztowaniach mogły się stać pomyłki, temu przeczyć nie będziemy, jak wogóle rzadko wojskowe nie są zazwyczaj idealne. Czyż porządki w dawnej Austrii, za którą »Ślązak« wylewa gorzkie łzy, były wzorowe? Ileż to Ślązaków zasądzonych zostało za drobnostki? Wówczas »Ślązak« milczał, bo się bał. Wojska austriackie, gdy się w Galicyi cofały, zabierały dziesiątki tysięcy ludzi, których męczono w Talerhofie i innych obozach, wojska te wymordowały w Galicyi około 60.000 niewinnych ludzi, ale »Ślązak« ani razu gwałtów i morderstw tych nie potępił, bo sprawcami byli Niemcy i Madziarzy. Tylko na wojsko polskie rzuca się z zjadłością, chociaż spowodowane przez nie wykroczenia nie stoją w żadnym stosunku do okropnych nadużyć, dokonywanych przez inne armie, głównie zaś przez austriacką i niemiecką. A czyż i czeskie wojsko nie dopuszczało się wstrętnych nadużyć podczas inwazyi w styczniu i lutym bieżącego roku? O tem wszystkim »Ślązak« zapomina.

Z KILKU GMIN poza linią demarkacyjną otrzymaliśmy wiadomość, że denuncyant Koźdoń z swym sztabem szpicli objeżdżał dnia 28. października na czeskim automobiliu wszystkie gminy, będące chwilowo pod okupacją czeską, by się naocznie przekonać, czy na tym dniu odbywała się nauka w szkołach. Już po południu tego samego dnia nadeszły telegramy z Ostrawy do kierownictwa szkół tej treści: »Wobec tego, że udzielano nauki szkolnej w dniu 28. b. m., w rocznicę powstania republiki czeskiej, uważa się krok ten za prowokację przeciw czesko-słowackiej republice, zaco wszystkich winnych będzie się z wielką surowością pociągało do odpowiedzialności. Dr. Michalek.« Musi z Koźdoniem naprawdę być źle, kiedy się chwytają takich judaszowsko-donosicielskich sposobów.

KOLPORTERZY »ŚLĄZAKA«. Czescy »junacy«, którzy najechali Śląsk, mordując, bezbronnych i rabując przy »przeszukiwaniu broni« wszystko, co się im pod rękę nasunęło, obecnie oprócz wałęsania się po chlewach za różnymi gizdulami i oprócz urządzania bezwstydných zabaw tanecznych i różnych demoralizujących igraszek czeskich komedii, wzięli na się nieliczącą ze służbą wojskową rolę kolporterów lajdackiego »Ślązaka«. Wszędzie wzdłuż linii demarkacyjnej wiskają gwałtem każdemu przechodniowi po jednym lub nawet więcej egzemplarzy tego wstrętnego oszczerczego piśmida, wydawanego za judaszowskie grosze czeskie. Ludzie nasi biorą tę

szmatę i rzucają do pieca, bo na inną potrzebę się ta nikczemna i podła gadzina nie nadaje. Marne! Choć Szranek z trybuny prezydialnej namawia do denuncjacji i do bezprawnych aresztowań, choć zdrajca Koźdoń objeżdża za obfitą zapłatą w czeskim automobiliu wioski za linią i sący jad potwarzy na wszystko, co polskie, choć rozrzuca on i jego pachołcy czescy »hrydzinowie« drukowane kłamstwa, to uświadomionej ludności polskiej nie zbałamuci, tak, jak jej nie pozyskali spirytusem, mąką i cukrem.

W SPRAWIE SZKOŁY »GOSPODYŃ WIEJSKICH«. Na wsi trzeba coraz bardziej kobiety, wykształcone, światłej, a zwłaszcza teraz, gdy życie publiczne obejmuje także kobiety. Trzeba dbać o zawodowe wykształcenie kobiet wiejskich. Do tego ma służyć szkoła gospodyń wiejskich, którą nareszcie w b. r. otwarto w Końskie. Nie jest ona atoli dostępną szerszym kołom dziewczyn wiejskich, jak się tego spodziewano, jak to zapowiadano i jak na zgromadzeniach do posyłania do niej dziewczyn zachęcano. Cemu niedostępna? Bo warunkiem przyjęcia jest ukończona szkoła wydziałowa, względnie egzamin uzupełniający. My, Polacy, nie mieliśmy dotychczas na Śląsku, zwłaszcza po wsiach, wydziałowych szkół, któraż dziewczyna ze wsi może więc pójść do szkoły gospodyń? Szkoła rolnicza dla młodzieży męskiej ze wsi przyjmuje wychowanków z wykształceniem szkoły ludowej. Przeto sądzono, że szkoła gospodyń będzie niby paralelką do tamtej z tymi samymi warunkami przyjęcia. Zdaje się, że zapatrzone się w obce, francuskie czy szwajcarskie wzory, gdzie szkolnictwo i gospodarstwo stoją wysoko i te wzory przeszczepia się na nasz grunt. U nas trzeba na razie uczyć podstawowych rzeczy. Aby przynajmniej tego nauczyć, trzeba uprzystępnąć tę szkołę jak najszerszym warstwowi z wykształceniem szkoły ludowej. Kiedy gospodynie będą zawodowo, choćby w elementarnych rzeczach wykształcone, już to będzie ogromny zysk. Wyniki nauki nawet elementarnej można obserwować na gospodarstwach wychowanków szkoły rolniczej zimowej. Więc otworzyć na oścież przystęp do szkoły lub szkół gospodyń wiejskich, by z nich korzystać mogły wszystkie dziewczyny ze wsi.

Z DZIEDZIC. (Zgon weterana-nauczyciela.) W poniedziałek, 27. z. m. zmarł długoletni kierownik szkoły tutejszej, p. Zalesiński, przeżywszy lat 80. Wychowawszy prawie całe jedno pokolenie, osiadł na emeryturze w Dziedzicach; odznaczał się on prawością charakteru, skromnością i zgodliwością, tak, że go wszyscy kochali i szanowali. Pogrzeb odbył się w środę przy licznych udziale nauczycieli i publiczności. *N. p. w p.*

Z HAŻLACHA. Ludzie, nie dowierzając, że nastaną lepsze czasy, wykopują ziemniaki z pod śniegu. Dnia 5. b. m. widać było ludzi kopiących ziemniaki w kilku miejscach.

Z KISIELOWA. (Ofiara wojny czeskiej.) W minioną środę odbył się tu pogrzeb s. p. Anny Śliwkowej, tutejszej obywatelki. Starowina przebywała w czasie walk styczniowych przez trzy dni i trzy noce w zimnej piwnicy. Huk pękających granatów, trzask karabinów maszynowych, umieszczonych w sieni jej domu, dwa pożary od czeskich granatów, ryk nieodbywanego i głodnego bydła, widok martwych żołnierzy w jej domu, następnie ucieczka poprzez linię walki w mroźną noc, zniszczyły zupełnie jej nerwy. Wkrótce potem popadła ona w chorobę, przemienioną w ostatnich miesiącach w zupełny obłęd umysłowy. Troskliwa opieka kilku lekarzy okazała się bezskuteczną. Aż dopiero Pan Bóg wybrał ją z tych mąk, powołując ją do siebie. W pogrzebie wzięła liczny udział ludność miejscowa i zamiejscowa.

Z NIEM. LUTYNI. (Włamanie.) Od dłuższego czasu zdarzają się tu coraz częściej włamania. Niedawno temu kilku złodziei chciało się włamać do pomieszczenia biednej wyrobnicy Fryszowej i zażądali spirytusu. Ona jednakże sprytus nie miała. Wtedy chcieli się jej wkraść do izby i zabrać pieniądze. Dziewczyna, obecna przy tem, zaraz wyskoczyła przez okno i pobięła po żołnierzy polskich, którzy natychmiast przybyli, dali parę strzałów, co złodziei wystraszyło. Fryszowa jest wielką zwolenniczką Czechów, ale w tym wypadku była bardzo zadowolona z naszego żołnierza polskiego. Chyba się teraz nawróci.

I u nas spadł ogromny śnieg, który swoim ciężarem wyrządził nam dużo szkody. Nikt z naszej gminy nie pamięta takiej zawieruchy śnieżnej w tak wczesnej porze. Opowiadają starzy lu-

dzie, że jeżeli na Wszystkich Świętych jest śnieg, to na Boże Narodzenie jest tak ciepło, że ludzie boso będą chodzili.

Z ORŁOWEJ. Czeromiesięczny kurs kroju i szycia bielizny i sukien rozpoczął się w Polskiej szkole gospodarstwa domowego dnia 4. listopada b. r. Wpisowe wynosi jednorazowo 10 K, opłata za naukę 20 K miesięcznie. Dalszych informacji udzielać się będzie przy wpisach.

Z PUŃCOWA. Staraniem Koła Polek w Cieszynie odbędzie się w Puńcowie dnia 9. b. m. odczyt p. Kwiatkowskiej na temat: »Chwila obecna na Śląsku Cieszyńskim«.

Z WĘDRYNI. W dniu 19. października odbyło się u nas zgromadzenie, urządzone przez »Związek śląskich katolików«, na które zebrała się spora liczba uczestników. Zgromadzenie zajął miejscowy ks. proboszcz. Po wyborze przewodniczącego zabrał głos ks. Ścisłała, który w swym referacie objaśnił nam, jak pięknie rozwija się nasza powstająca Polska, »wskazał na bogate jej skarby, urodzajne pola, które on sam miał sposobność oglądać, gdyż od 4 lat pracuje w Królestwie, a w ostatnim zaś czasie sprawuje obowiązki duszpasterskie w Radomiu. Dalej wspominał o pracach w Sejmie, omówił reformę rolną i zmianę waluty, stosunki aprowizacyjne, a w końcu wzywał, aby każdy Polak dokładał wszystkich starań, by plebiscyt wypadł na naszą korzyść, bo Polska, będąc sześć razy większą niż Czechy, będzie mogła zapewnić nam lepszą przyszłość. Po nim zabrał głos p. Wróblewski z Radomia, przedstawiając obecnym niewolę rosyjską, jaką Polacy przetrwać musieli, aż wreszcie doczekali się wolnej i niepodległej Polski i zachęcał, żeby i Polacy na Śląsku wytrwali i przy głosowaniu stanęli jak jeden mąż za Polską, gdyż ona bogata da, czego potrzebować będą. Słowa mówców tak przemówiły do serc, że ludność obdarzyła ich hucznymi oklaskami. P. Pordermański apeluje również, aby przy plebiscycie wszyscy oddali głosy za Polską i wykazuje fałszywe postępowanie Czechów, z którymi miał sposobność obcować. Po różnych zapytaniach, na które odpowiadał ks. referent, zaniknęło zgromadzenie okrzykiem: »Niech żyje wolna i niepodległa Polska wraz z Śląskiem«. Po odśpiewaniu »Boże coś Polskę« wrócili wszyscy pokrzepieni na duchu do domów, wyrażając życzenie, żeby tak pożyteczne zgromadzenia jak najczęściej u nas urządzano. — *Jeden z uczestników.*

Andrzej Wałach

fabryczny skład sukien, towarów modnych i podszewkowych,

ul. Zamkowa 4. CIESZYN, ul. Zamkowa 4. poleca się Szanownej Publiczności.

Polak, przynależny do Cieszyna, szuka w bliższej lub dalszej okolicy Cieszyna

małe gospodarstwo

(2—8 morgów ornej ziemi) z inwentarzem. Odbiór najpóźniej 1. kwietnia 1920 r. Listy pod »Plebiscyt« do Białej, poste restante.

Mieszkanie oraz biuro

(z telefonem, kompletnie urządzone, kasa, maszyna do pisania, 4 biurka, szafy i t. d. w dwóch pokojach) wielkie pokoje i kuchnia ze wszystkimi przynależnościami, ślicznie w ogrodzie położone, w Białej, unieblowane lub nie, zamieści się za podobne mieszkanie w Cieszynie. — Firma Agraria w Białej.

Poszukuję technika

obeznanego praktycznie z działem maszynowym, jako też wszechstronnem prowadzeniem fabryki, przede wszystkim z dziedziny młynarskiej i wytworów rolnych, jak n. p. wyrobu surogatu kawy i wyrobów ziemniaczanych. Również przyjme

dwóch ślusarzy maszynowych

z dłuższą praktyką i znaczniejszym stopniem inteligencji. Pomieszkanie i część aprowizacji przyjmuje na siebie.

FAFRYKA KAWY I MŁYN W SŁOTWINIE Galicya.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena za przesyłkę pocztową:	Numer pojedynczy 30 hal.	Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszyźnie.
całorocznie 24 K	Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszyźnie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszyźnie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dwerzac): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.	=====	Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniu znacznie taniej.
półrocznie 12 »			
kwartalnie 6 »			
Bez przesyłki pocztowej:			
całorocznie 20 K	Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszyźnie, ul. Schodowa nr. 3, I p.		
półrocznie 10 »			
kwartalnie 5 »			

Mr. 91.

Oburzenie Słowaków nie da się już niczem uspokoić, wewnętrzny wyłom jest dokonany, tylko jeszcze jedna jakaś zewnętrzna podnieta, a

Nie chcemy nikogo lekceważyć, nikomu krzywdy czynić, ale jedynie stwierdzić, że artykuł: »Noc listopadowa w Cieszynie« nie jest wspomnieniem historycznym, lecz nieudolnym fałszowaniem historii. Zarzut ten nie trafia jedynie podpisanego pod owym artykułem autora, lecz całą grupę ludzi, nie umiejących się oryentować w naszych dosyć zawiśniętych stosunkach i nie znających historii ruchu narodowego.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Ameryka obsadzi Śląsk Cieszyński. Z Paryża donoszą: Na posiedzeniu z dnia 4. b. m. przydzieliła Rada Najwyższa tereny plebiscytowe następująco poszczególnym mocarstwom: Okręg Olsztyn Anglii, Kwidzyna Włochom, Górny Śląsk Francji, a Cieszyński Ameryce. Aż do ratyfikacji pokoju przez Amerykę obejmie Francja prowizorycznie okupację Śląska Cieszyńskiego.

Niemcy mają wysłać Polsce węgiel górnośląski. Międzykoalicyjna komisja węglowa podjęła znów obrady, które chwilowo odroczone z powodu wyjazdu przewodniczącego komisji Nutta, który wyjechał na polecenie centralnej komisji węglowej paryskiej do Katowic celem wystąpienia o dostawę wagonów dla przesyłki węgla do prowincji poznańskiej. Pułk. Nutt oświadczył, że Niemcy zobowiązali się dostarczać Polsce 3000 ton dziennie górnośląskiego węgla, a ogółem 75.000 ton miesięcznie. Wysyłkę tę do Polski już rozpoczęto.

Groźba strejku zawisła znów nad naszym zagłębiem węglowym. Górnicy, doprowadzeni przez czeskie rządy prawie do rozpacz, rzucili na wypadek, gdyby się Polska za nimi nie ujęła, hasło strejku generalnego jako ostatecznego środka obrony. Sytuacja jest bardzo poważna. Członek międzysojuszniczej komisji węglowej, major Brand, interweniował w tej sprawie w Cieszynie, akcja jego jednak nie ma wielkich szans powodzenia wobec prowokującego stanowiska rządu czeskiego. Major Brand odbył dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji międzysojuszniczej cieszyńskiej pułk. Tissim.

Gwałty czeskie na Spiszu i Orawie również nie ustają. Aresztowania, rewizje domowe i osobiste odbywają się coraz częściej, przyczem żołdacy, względnie żandarmi dopuszczają się najgorszych bezceństw. Kradną jak kruki, rabują w biały dzień.

Tymczasowy gubernator Gdańska. Prowizorycznym komisarzem koalicyi dla wolnego miasta Gdańska zamianowała Rada Najwyższa Reginalda Towera.

CZECHY.

Czeskie ministerstwo żywności nie ma żywności. Czeskie ministerstwo żywności podaje do wiadomości, że na przeciąg kilku dni nastanie

przerwa w dostawie żywności, pociesza jednak publiczność tem, iż już wyszedł cały pociąg mąki z Jugosławii.

Przekupstwo w najwyższych urzędach czeskich. Brudna sprawa usiłowanego przekupstwa ze strony szefa sekcji w ministerstwie skarbu Jiraka, który ofiarował swemu byłemu koledze profesorowi, a obecnie ministrowi spraw zewnętrznych dr. Benesowi 20 milionów koron za zezwolenie wywozu 200 ton cukru do Holandii, a sekretarzowi ministra Benesza, Strümpfowi, 150.000 łapówki, odsłoniła przed całym światem bagno moralnej zgnilizny, która toczy jak rak społeczeństwo czeskie i sięga nawet do najwyższych sfer. Jeżeli nawet szef sekcji ministerstwa, więc pierwszy urzędnik po ministrze, ofiaruje ministrowi grubą łapówkę, cóż się musi dziać w niższych urzędach ze strony urzędników, pozbawionych wiary, sumienia i goniących za łatwym zarobkiem, by móżdż swobodnie używać i hulać.

Polowanie na Niemców odbywa się w miastach takich, jak Praga, Fichtów bez wszelkich ze strony władzy przeszkód, głównie zaś w niedziele, gdzie w zabawie żołnierzy bierze żywy udział ludność cywilna.

Czesi zamykają niemieckie szkoły. Władze czeskie zamykają w czysto niemieckich gminach szkoły niemieckie, zaprowadzając równocześnie szkoły czeskie, chociaż dzieci czeskich zupełnie tam niema. Ostatnio postąpili tak w Fröllersdorfie (na Morawach), gdzie zamknęli 5-klasową szkołę niemiecką. W ten sposób rozumieją Czesi prawa mniejszości narodowych.

Demokratyczny ustrój zupełnie jest obcy dla Czechów, skoro dotąd mimo przeszło jednorożnego istnienia republiki nie zdobyli się na wybory. Panowie z Narodowego zgromadzenia boją się widocznie o swoje fotele, które im setne widać dochody przynoszą.

NIEMCY.

Niemcy trzymają się starych sposobów oszukiwania i stale powiększają liczbę wojsk na Łotwie, wysyłają coraz to większe transporty w umundurowaniu rosyjskiem. Wysyłają również broń i amunicję.

Sprawy czeskie.

STANIEMY SIĘ CHYBA BYŁĄ TURCYĄ. Berneński »Nasz vek« pisze o spadku czeskich koron, potem dodaje: »Drożyzna zostanie nadal albo nawet się powiększy. Nie mamy mięsa, zboże nasze nie wystarczy dla wyżywienia naszych obywateli. Przemysł czeka na surowce. Niema nadziei ku lepszemu, musimy gotować się na gorsze jeszcze rzeczy. Jest to bolesnem pisać o tem w jedenastym miesiącu naszej samodzielności, ale trzeba powiedzieć ludowi prawdę. Żyjemy z dnia na dzień, z ręki do ust, uchwalamy setki milionów bez zastanowienia się. Deficyt wy-

nosi 6 miliardów. Nikt nie płaci podatków. Jesteśmy na drodze ku przepaści. Przysięgamy często, zapewniamy się o miłości ku republice, żyjemy w nastroju romantycznym, spuszczaamy się na czyny legionistów. Co zrobiono dotychczas? Zamiast budować, zaczęliśmy reformować małżeństwo i wyrzucać religię ze szkół. W urzędach tworzy się synekury, protekcje wszędzie, każdy dba tylko o siebie, dla republiki ma tylko czerzyć gadanie (velkou hubu). W Pradze tajne nocne lokale zapełnione. Gra w karty idzie w olbrzymie sumy, jak w Monte Carlo. Ministrzy i posłowie zaniedbują swe obowiązki i zrywają się z paszportami i defraudantami. Kto patrzy na to, tego naprawdę boli serce. Dokąd zajdziemy? Czyba ku katastrofie. Staniemy się chyba byłą Turcją.«

GWALTY LEGIONISTÓW CZESKICH. W Ujściu nad Łabą garnizon czesko-słowacki przygotowywał od kilku dni usunięcie posagu ces. Józefa. Dnia 23. z. m. część tego garnizonu, złożona z legionarzy czeskich, posłała burzyć pomnik. Zjawiwszy się w sile jednej kompanii, żołnierze stracili statucę ces. Józefa z postumentu, przyczem uszkodzono rękę posagu i podstawę. W godzinę potem Czesi usunęli posąg przy pomocy wozu. Gdy kilku Niemców wszczęło kłótnię z żołnierzami, dano salwę w powietrze, co wywołało wielką panikę w tłumie. Stratowano kobietę z dwojgiem dzieci, Osoby, które wyraziły głośno swoje oburzenie, legionisci zaarrestowali, obchodząc się z nimi brutalnie. W końcu straż wojskowa poczęła ponownie strzelać w powietrze. Niektóre strzały wpadły w okna mieszkań. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

CUKIER I MĄKA CZESKA. Pewien człowiek, który ma rodziców swej żony w Błędowicach Górnych (pow. frydecki) prosił ich, aby mu uzbierali coś cukru, skoro tak dużo dostają. Żdziwił się bardzo, gdy otrzymał odpowiedź, że już za 2 miesiące żadnego cukru nie otrzymali i sami kupują cukier od ludzi w sąsiednich powiatach. Jak z tego widać, Czesi tylko dwóm powiatom: cieszyńskiemu i frysztańskiemu tak hojnie przydzielają cukier, bo o te powiaty im chodzi. Ale nawet mimo to, że teraz dają Czesi 3 kg mąki na głowę i tydzień, to nie wszyscy są z tego zadowoleni, bo mają wprawdzie mąkę rano, w południe i wieczór, ale innych wiktuałów i omasty niema.

KTO NIE ZASIADA W CZESKICH MINISTERSTWACH? Czeskie pismo »Narod« opowiada o trzech osobnikach, zajmujących obecnie wybitne miejsca w praskich ministerstwach. Jeden z nich oszukał rozmaite firmy przy pomocy zamówień, »których nigdy nie płać«, drugi był poprzednio »posiadaczem domu publicznego«, trzeci zaś zdefraudował w jakiejś instytucji kredytowej 120.000 K. Dziennik rzeczony, skreśliwszy te niezaszczytne sylwetki ministerjalnych matadorów, dodaje: »Nie wymieniamy nazwisk, ale tylko podajemy fakta...«

»Czecho-Słowacy« rozpadnie się na kawałki. Wtedy cała wstrętna komedia się skończy.

W okupowanej przez czeskie wojska części Śląska Cieszyńskiego panują stosunki podobne do słowackich. I tu komedia z sztucznymi ogniami, odgrywana przez sprytnych komedyantów.

Czesi stoją obecnie przed państwowem bankructwem. Przyznaje to nawet organ czeskiego prezydenta ministrów »Pravo lidu«, bo pisał przed kilku dniami: »Położenie finansowe republiki czeskiej staje się coraz gorsze, wydatków jest coraz więcej, a sumy na ich pokrycie są tak nieznaczne, że republice grozi zupełna zależność od państw koalicyjnych«. Prócz tego wzrasta się deficyt codzienny, który według zeznania ministra finansów na kongresie narodowo-demokratycznych organizacji przemysłowych w Pilźnie wynosił w ostatnich dwóch miesiącach aż 17 milionów koron. Nie dziw, że Czesi subskrybowali na pożyczkę wojenną nie — jak się spodziewano — 6 miliardów, lecz zaledwie czwartą część tej sumy; nie dziw, że ministrowie finansów zmieniają się co miesiąc i że obecnie trudno Czechom o wyszukanie odpowiedniego ministra skarbu, gdyż każdy kandydat cofa się natychmiast, przestraszony próżnią kas państwowych i niezmiernie wielkimi długami; nie dziw, że państwa ententy zażądały w zamian za pożyczkę, wynoszącą 300 milionów franków, zastawu wszystkich kolei i kontroli nad całą produkcją cukru.

Ale czescy komedyanci i tu nie mogą zaniechać puszczania rakiet i sztucznych ogni. Wiel-

kiemi literami rozmazują się o wielkich bogactwach czeskich, rozpisują aż 140 posad przedników konsularnych, mianują profesora czeskiego uniwersytetu Drachowczygo pomocnikiem ministra skarbu, Sonntagą, dla większej jego wygody, rzucają na agitację w Księstwie Cieszyńskiem 100 milionów koron, jak gdyby mieli niezmiernie zasoby złota. Z drugiej strony rozszerzają fałszywe o długach polskich, przepowiadają Polsce bankructwo, udzielając jej dobrych rad i wskazówek, naśmiewają się z łatwowierności owych państw, które na sam podpis ministra skarbu Bilińskiego pożyczły Polsce 5 miliardów. Puszczają komedyanci różnobarwne sztuczne ognie, by omamić naiwnych widzów w swym cyrku. Komedyanci!

Również nie mogą się czescy komedyanci dosyć nachwalić, ile to u nich mąki, cukru, tytoniu i t. p. Sprowadzają na Śląsk duże zapasy tych artykułów, by u ludności tutejszej wywołać mniemanie o szczególnym dobrobycie w Czechach. Czynią to, ogoławając Czechy z żywności, tak, że już w Pradze, gdzie ludność cierpi srogi głód, oburza się przeciwko takiej komedyanckiej gospodarce. Lecz sfery aktorów politycznych są głuche na wszelkie narzekania, ba nawet na wszelkie rozruchy, które obecnie wybuchają po czeskich miastach z powodu braku żywności. Puszczają ci komedyanci dalej swe sztuczne ognie.

Roztrębiają w komedyancki sposób, jaki u nich »klid a porządek«, choć cały świat wie o

krwawych rewoltach wojskowych, defraudacjach, kradzieżach, rabunkach, gwałtach i morderstwach, o agitacjach bolszewickich, rozruchach komunistycznych i t. p. Właśnie 13. z. m. zasądzono przed sądem wojskowym w Pradze 23-letniego Emanuela Suczka z Cieszyna na śmierć przez powieszenie. Za co? Dotąd niewiadomo. Któż był jego oskarżycielem? Jakaś tajemnicza osobistość, ubrana w płaszcz oficerski, z czapką wojskową na głowie, a tak zamaskowana, że tylko oczy były odkryte. Jest to sposób sądenia ludzi, jakiego się chwytano chyba w najciemniejszych czasach wieków średnich. Dziś zdarza się taki wypadek w Czechach, w państwie »klidu a porządku«. Komedyanci!

Czeskie komedyanty udają wielkich, a postępują, jak narody bez kultury, barbarzyńskie. Swem komedyantwem wywołują na ustach uczciwego człowieka tylko śmiech. Kiedy Włoch rzekł Czechowi, że naród włoski szczęśliwy, bo nad nim śmieje się wiecznie wypogodzone niebo, Czech zaraz wtrącił: »My jeszcze szczęśliwsi, bo nad nami śmieje się cały świat.«

Roma ridet et moritur, t. zn. stary Rzym śmiał się i zginął. Wśród ogólnego śmiechu komedyantów runie »Czecho-Słowacy« i zginie jak owa żaba, która chciała być tak wielką, jak koń, a nadymała się tak długo, aż pękła... i zdechła.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIA LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędą się w niedzielę, d. 9. listopada o godz. 3. po południu w nowej szkole w Próchniej; w niedzielę, d. 16. listopada o godz. ½4. po południu w gospodzie p. Karetty w Ochabach.

NOWE WYDAWNICTWA. Donosimy, iż w przeciągu najbliższych 2 tygodni wyjdą drukiem piękne »Jasienka śląskie« ks. Grima, które zdobyły sobie wielkie sukcesy na scenie cieszyńskiej. Zapewne nasze zespoły amatorskie, odgrywające corocznie »Jasienka«, tego roku zabiorą się do przedstawienia tego oryginalnego utworu ks. Grima na naszych scenach. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo«.

— »Dziedzictwo bl. J. Sarkandra« wyda z początkiem grudnia b. r. obfity w treść aktualną i bogato ozdobiony pięknymi obrazkami z przeżyć naszego Śląska w ostatnim pamiętnym roku Kalendarz na rok 1920.

ZAMKNIĘCIE CIESZYŃSKIEJ I BIELSKIEJ FILII BANKU »UNION«. Rada Narodowa zamknęła dnia 6. b. m. filie cieszyńską i bielską banku »Union« z powodu wielkich i krzyżujących nadużyć, jakie uprawiały od dłuższego czasu z walutą czesko-słowacką, wyzyskując w niesłychany sposób kupców i publiczność przy nabywaniu stemplowanych pieniędzy. Likwidatorem cieszyńskiej filii zamianowany został kupiec p. Konczakowski, filii bielskiej zaś p. Kozielec, kierownik bielskiej filii banku austro-węgierskiego.

ZMIANA KOMENDANTA WOJSK CZEŚKICH NA ŚLĄSKU. Dotychczasowy naczelny komendant wojsk czeskich na Śląsku Cieszyńskim gen. Philippe (następca »ślawnego« Szejnarka) został zamianowany komendantem dywizji w Hradczynie Królewskiej, komendę wojsk czeskich na Śląsku objął francuski gen. Paris. Widocznie »hitna« armia czeska nie może się zdobyć na własnego komendanta, tak, iż musi pożyczać wodzów aż z Francji. — Na własną prośbę został naczelny wódz armii czeskiej, gen. Pelle, przez prez. Masaryka zwolniony z swego urzędu i zamianowany szefem sztabu generalnego.

NIEPRAWNE PODROŻENIE CHLEBA. Zdarzyło się, iż kilku piekarzy cieszyńskich, żądających podwyżki za wypiek chleba na własną rękę, podniosło cenę chleba z dotychczasowych 1.20 K na 1.50 K. Miejski Urząd gospodarczy, po zasięgnięciu informacji w Kraj. Urzędzie gospodarczym i Rządzie krajowym zarządził i kurendą do piekarzy ogłosił, iż podwyższenie to jest nieprawne, wobec czego wszyscy piekarze winni zwrócić stronom pobrane nadwyżki 30 hal. za chleby sprzedane i w przyszłości stosować się ściśle do cen, wyznaczonych przez Rząd kraj. i Kraj. Urząd gospodarczy w Cieszynie i wynoszący 1.20 K za chleb, ważący 1 kg 26 dkg.

DAREMNE USIŁOWANIA. Czesi wydają w Mor. Ostrawie swe pismo w języku niemieckim t. zw. »Teschner Volksbote«. Pisenko to szczuje naturalnie ciągle przeciwko Polakom, a czeska prasa wciąż obecnie powołuje się na płody tego swego tworu i głosi w świat, że Niemcy w Cieszyńskim pójdą do plebiscytu z nimi.

COŚ O DYPLMACYI CIESZYŃSKIEJ. Wybuchł wielki spór o dyplomatów cieszyńskich. Rozchodzi się o to, czy który z nich jest coś wart, czy też powinien iść dopiero terminować. »Dziennik Cieszyński« w artykule: »Dyplomacya w karykaturze cieszyńskiej« zalicza do fachowych dyplomatów obu Michejdów Jana i Władysława i posła Bobka, reszta, lepiej powiedzieć, cała Rada Narodowa z wyjątkiem posła Bobka, to fuszery. Co wywołało tak surowy wyrok »Dziennika Cieszyńskiego«? Oto »niemieckie« zachowanie się Rady Narodowej wobec wniosku posła Bobka, domagającego się uchwały, aby żądać od Czechów restytucji rozwiązanych wydziałów gminnych w Porębie i Dąbrowie w ściśle określonym terminie, a gdyby się to nie stało aby prezydium Rady Narodowej natychmiast postarało się o usunięcie z Cieszyna zastępców czeskich przy komisji koalicyjnej. Za wnioskiem tym głosował tylko sam wnioskodawca, około 20 członków Rady wszystkich stronnictw było innego zdania, mianowicie, że Rada nie może prowadzić polityki zewnętrznej na własną rękę, że musi ją prowadzić w duchu ministerstwa dla spraw zewnętrznych w Warszawie, inaczej mogłaby się zna-

leźć w położeniu bez wyjścia. Niechże n. p. komisya aliancka stanie w obronie Czechów, co jest prawie pewne, co wówczas ma uczynić Rada Narodowa? Czy ma także postarać się o usunięcie komisji? Dodać jeszcze musimy, że cała debata w Radzie Narodowej w tej sprawie była poufna, więc nie przeznaczona do dzienników. Wobec zdradzenia tajemnicy nie poczuwamy się i my do zachowania tajemnicy.

CZY TO SŁUŻBA SAMARYTAŃSKA? W niedzielę, dnia 2. b. m. przywieziono z Jabłonkowa do Cieszyna telegrafistkę kolei koszbog., chorą na czarną ospę. Zwrócono się do cieszyńskiego Ochotniczego Towarz. Ratunkowego z prośbą o przewiezienie chorej do szpitala. Chora na tak zaraźliwą chorobę musiała czekać na przewiezienie w zwykłym wagonie kolejowym od godz. 5. mniej więcej do 9. wieczorem, nim Towarzystwo Ratunkowe wóz przysłało. Wóz wprawdzie przysłało, ale bez personelu, któryby chorą przeniósł z wagonu do wozu ratunkowego. Ponieważ chora jest telegrafistką kolejową, zwrócono się do personelu kolejowego, by się ktoś zajął jej przeniesieniem. Ale nikt się tego z kolejarzy podjąć nie chciał, proponując, by ją żołnierze polscy przenieśli. Postępowanie takie dziwne rzuca światło na stosunki, panujące w cieszyńskim Towarzystwie Ratunkowym. Czyż tak się postępuje z chorymi na zaraźliwą chorobę? Czyżby personel ratunkowy obawiał się zarażenia i dlatego się nie zjawił, zwalając służbę tę na żołnierzy?

UWADOMIENIE. Według rozporządzenia Powiatowego Urzędu gospodarczego będzie mięso wszystkich gatunków za okazaniem książki aprowizacyjnej sprzedawane, a ilość musi być w książce zapisana. Nad przeprowadzeniem owego rozporządzenia będzie się ściśle czuwać. Mięso, wywożone z Cieszyna, będzie bezwzględnie konfiskowane.

SPRZEDAŻ MIĘSA w własnym zarządzie Gminnego Urzędu gospodarczego. Od dnia dzisiejszego będzie się codziennie od godz. 8.—11. przed południem w sklepie na rogu ulicy Szmerlinga i Illicha dla wszystkich klas podatkowych i według potrzeby mięso wieprzowe po cenie 26 koron za 1 kg i wnętrza sprzedawać.

Z GRODZISZCZA. (Czeska bezczelność.) Na niedzielę, d. 19. z. m. zwołali tu płatni agitatorzy czescy zebranie, by nakłonić naszych ludzi do głosowania za Czechami. Ale zebranie to się nie udało. Sprowadzono jako głównego mowcę dawniejszego zarządcę tutejszych dóbr niejakiemu Botura, który z powodu swego lenistwa w służbie został ze służby napędzony, a prócz tego jest nam znany ze swej gburowatości i ze swego niemoralnego życia, dla którego go tu wprost nienawidzono. Swoją k' swemu, więc Botur poszedł do Czechów, którzy, jak sam powiada, najęli go za dobre płatnego agitatora. Ze tego rodzaju człowiek chce nas pozyskać dla Czechów, to już nic innego, tylko bezdenna bezczelność. Na tem zebraniu miotał oszczerstwami na wszystko, co polskie, inny tegi naganiacz czeski, nazwiskiem Macura, który był poprzednio w polskim wojsku, prowiantowym podoficerem. Umiął on z powierzonych prowiantami tak zręcznie się obchodzić, że prowiantura wojskowa świeciła pustkami, gdyż wszelkie prowianty znikły w domu podoficera prowiantowego. Od czasu, kiedy zapasy, nagromadzone przez złodzieja w jego domu, musiały wrócić do wojskowości, zaprzysiął Macura zemstę. Od Polaków, miłujących sprawiedliwość, rzetelność i uczciwość, dał rychło drapakę i rzucił się w objęcie Czechów, którzy właśnie takich ludzi najbardziej potrzebują, co z osobistych względów na »złą gospodarke polską« wygadują. Na złodzieju czapka gore! Ponieważ jeden z tutejszych obywateli patrzył mu bardzo dokładnie na palce, które czynne były przy szafowaniu zapasami nowo założonej spółki spożywczej, kazał go Macura Czechom uwięzić. Niewinnie uwięziony został po trzech dniach wypuszczony, ale za tę krzywdę już dziś przyobiecuje Macurze należyta odpłatę. Tak samo jego pomocnikowi krawcowi Kotajnemu, o którym tyle wiemy, że jest ojcem polskiego zandarma! — Że w gminie naszej zapanowały tak smutne stosunki, że tu ludzie najgorszego gatunku w tak bezczelny sposób mogą przeciw nam występować, temu wszystkiemu winien jest w znacznej mierze wójt nasz Kuczek. Trzeba go znać! Był na ewangelicko-husyckim nabożeństwie w Toszonowicach, ale by nam zanydlić

oczy, opuścił zebranie husyckie przed zakończeniem, udał się prędko do swej gminy, tu wstąpił do tej i owej chałupy, by go widzieli, przybył wyjątkowo nawet wieczorem na zabawę taneczną, choć go dotychczas nigdy w gospodzie nie zauważono. Ale zapytajcie go, czy był w Toszonowicach, to uroczyście będzie przysięgał, że go tam nie było, przewracając oczy będzie narzekał, jak to ludzie złośliwi niewinnie go przesładowali, choć on o nic innego nie dba, jak o spokój i zgodę w gminie. Obecnie należy on do najgłośniejszych agitatorów plebiscytowych czeskich, ale znów umie przy tej swej judaszowskiej robocie niewinnego udawać, bo ukrywa swe zdradzieckie zamiary pod płaszczykiem spraw aprowizacyjnych. Kiedy trzeba było przez kilka lat wojny narażać się przy rekwirowaniu zboża, ziemniaków i t. d. na wielkie nieprzyjemności, ślecieć nad obliczaniem wszystkiego całymi nocami, a we dnie znów chodzić od chałupy do chałupy a naprzykrzać się ludziom, to mu taka praca śmieszna, to umiał zwać nawał pracy na nauczycieli, ale kiedy trzeba mu, prawdopodobnie za sutą zapłatę, agitować za Czechami, to naraz obudziła się w nim taka chęć do pracy aprowizacyjnej, że ją wydarł nauczycielom. A jak się im odwdzięczył za to, że za niego pracowali? Obecnie wygaduje pełną gębą, że nauka w szkole jest zaniedbana, choć na sprawach szkolnych zna się tak, jak świnia na pietruszce. Teraz ludziom, cytowanym do gminnej kancelaryi w sprawach aprowizacyjnych, opowiada, jakich korzyści i dobrodziejstw można się od Czechów spodziewać, a jakim nieszczęściem byłoby należenie do Polski. Ustawicznie drwi ze stosunków polskich, kpi z urzędów polskich a wychwala czeski dobrobyt, czeskie porządki i urzędy, twierdząc, że przynależność do Czech będzie dla nas istnem zbawieniem. Będziemy bacznie śledzili dalsze postępowanie tych oświeconych i łapczywych grosza czeskiego agitatorów a zwłaszcza herszta ich, wójta naszego Kucza, a potem my przemówimy i odpowiednie środki przeciw tej zarazie czeskiej w naszej gminie się szerzącej zastosujemy.

Z JABŁONKOWA. Od dłuższego czasu w żadnej z naszych gazet nie pojawiła się żadna korespondencya z tutejszego miasta. Przypuszczaćby należało, że panują tutaj ogólnie idealne stosunki, iż nic nie nadaje się do publicznej krytyki. Niestety tak nie jest. Dowodem tego ostatnie posiedzenie Wydziału gminnego. Na mocy rozporządzenia Krajowej Komisji Szkolnej została wreszcie tutejsza szkoła w myśl żądań całej ludności polską. Nie podobało się to jednak pewnym osobnikom, mianowicie p. Jeschowi i p. Alojzemu Kuchejdzie. W ich mniemaniu to coś strasznego. Rozpoczęli więc zbierać po mieście podpisy za szkołą utrakwistyczną. Ponieważ jednak byli przekonani, że mówiąc ludziom prawdę, nie uzyskaliby ani 10 podpisów, zaczęli posługiwać się ohydliwymi kłamstwami, byle tylko wyłudzić podpis. Jako charakterystyczne, można podać następujące ich wykryty: Dzieci całkiem języka niemieckiego uczyć się nie będą, co przecież zupełnie jest niezgodne z prawdą, albo też gdzieś indziej: podpiszcie, bo to podpisy na to, żeby Śląsk został dla Ślązaków, albo wreszcie: podpiszcie, bo i tak 60 procent ludności głosować będzie za Czechami. W ten sposób zebrali parę podpisów, w pierwszej linii od naszych kochanych obrzezanych, a potem od kilku nieświadomych. Dziwna rzecz, że łakomili się na podpisy tylko takich przeważnie, którzy żadnych dzieci nie posyłają do szkoły. Kiedy ten protest przedłożono Wydziałowi gminnemu, tenże stwierdzając, że przecież języka niemieckiego nadal uczyć będą, załatwił tę sprawę ugodowo. Niestety podczas obrad okazało się, że jeden z najpoważniejszych obywateli jest na tyle w ciemni bity, że nie wie, jaka władza obecnie sprawuje rządy na Śląsku. Albo tak głupi, albo ciągle chciałby na dwóch krzesłach siedzieć. Ale to obecnie i niewygodnie i głupio. Zaś pp. Jeschów i p. Alojzego Kuchęję możemy pocieszyć, że my umiemy ze wszystkiego naukę wyciągnąć. Jeszcze chyba znajdziemy w samym Jabłonkowie tegie taczki i z parady możemy ich wywieźć w stronę ukochanej przez nich Czecho-Słowaczyny. Ale teraz jeszcze coś, ale całkiem z innej beczki. Stosunki w naszym kościele wprost nieznośne. Od początku wojny nie ma kontraktowego organisty, oraz kościelnego. Jak wobec tego wygląda porządek w kościele, łatwo sobie mogą czytelnicy wyobrazić. A o cmentarzu, to szkoda wspominać. Ale o tem, o ile się to nie poprawi, w najbliższym czasie, obszernie kiedyś później.

Wydawca: Ks. Józef Londzin.

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Sante, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 11. listopada 1919.

Nr. 92.

Kramarz pod kluczem austriackim ks. Hlinka pod kluczem czeskim.

Skarżył się niedawno jeden członek czeskiego Zgromadzenia »mianowańców« w Pradze, iż wrogowie republiki czeskiej widzą w niej ciągle jakieś podobieństwo do nieboszczki c. k. Austrii. Wprawdzie się nie zarumienił, kiedy po austriacku twierdził, że tylko wrogowie u nich widzą coś austriackiego, bo to przecież Czech mówił, a jemu wolno nawet kłamać, zwłaszcza gdy ojczyzna »czecho-słowacka« w niebezpieczeństwie. On sam niby tego nie widzi. Oto dawni pionierzy dawnego szpiclowskiego systemu austriackiego, pogrzebawszy jedną już ofiarę swej roboty, nie pożegnali się ze swoim zawodem, nie wiadomo, czy z przyzwyczajenia, czy też dla swoich ideałów, aż wywołali reakcję ze strony rzemieślników od warsztatu uczciwej pracy. Nużę więc macherzy, czy kleberzy wielkiego państwa ratować z austriackich rozbitków austriackim klejem sklejoną i na bystre fale morza spuszczonej nawę czesko-słowacką. Nużę wołać i twierdzić i pocieszać naiwnych, że to już nie flaga austriacka, bo wprawdzie tasama, lecz po czesku namalowana, więc celu swego dopiąć musi. Dopięła celu i austriacka, dla czegożby i czeska nawa nie dopięła.

Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, jak Kramarz sam w głębi duszy zapatruje się na ten brak analogii, o którym mówiono na owym zgromadzeniu »mianowańców« w Pradze. Czy też jego i jego przyjaciół w tem ich zapatrywaniu nie utrwała fakt, że my wszyscy teraz żyjemy w nowej erze, w erze wolności narodów, a

więc i w czasach, kiedy i w czeskiej republice na najwyższym miejscu figuruje hasło wolności narodów, gdy tymczasem Austrija właśnie dlatego zginęła, że tej wolności narodów nie uznawała, albo ją uznawała za późno! Różnica wielka, a jakież podobieństwo!

My wszyscy dzisiaj, kiedy każdy naród ma prawo samostanowienia o sobie, kiedy pierwszy rok naszej wolności mija, kiedy widzimy, jak te dzieci jednej wielkiej rodziny polskiej po tak długim rozbiu cieszą się u swojej matki z tego ciepła rodzinnego i jak ze łzami radości całują one zbolełe jeszcze ręce i nogi niedawno jeszcze kajdanami okutej matki, chcielibyśmy, by wszyscy z nami tak się cieszyli, chcielibyśmy, by wszystkim tak dobrze było, jak nam wolnym!

Dlatego też litości nawet nie znamy dla tej Austrii, która nie chciała znać wolności narodów, która człowieka, dążącego do wolności, na śmierć skazała.

Lecz co się stało? Austrija skazała Kramarza na śmierć, lecz Austrija skonała a Kramarz żyje! C. k. Austrija już rok spoczywa w grobie, a na jej gruzach ma wyrosnąć drzewo wolności, lecz oto c. k. Austrija żyje w Kramarzach wolnych dalej, a dawny, kochający wolność narodów, Kramarz, skonał w gruzach starej c. k. Austrii. I mamy starą gnębicielkę w modnej szacie z dawnymi jej wrogami. Mamy Kramarzową Austrię, która nie zna wolności Słowaków, a wrogiem republiki, to także osoba, kochająca wolność narodu, jak ongiś Kramarz, uwięziony za to i na śmierć skazany, to kochający Słowaczynę ks. Hlinka.

Ks. Hlinka kocha jak każdy człowiek swoją ojczyznę nadewszystko, a ponieważ dla niego tą ojczyzną jest Słowaczyna, dlatego też z całego

serca życzyłby jej tej wolności, jaką obecnie zwiastują wszystkim narodom. Nie dała im tej wolności republika tegosamego Kramarza, który to zdaje się zapomniał, że sam pragnął kiedyś wolności, więc ks. Hlinka postanowił szukać sprawiedliwości za granicą. Za to ks. Hlinkę Czesi zamknęli; tu już stanowczo nie można powiedzieć: Czechosłowacy go zamknęli!

Żyje więc jeszcze ów szermierz wolności, za którą prawie że życie położył, chociaż to było w Austrii, czy żyje jeszcze człowiek ów, który domagał się wolności dla narodów? Nie, Kramarza, szanującego wolność narodów już nie widzimy, a natomiast słyszymy o Kramarzach, którzy po staro-austriacku ks. Hlinkę, człowieka, dążącego do wolności, zamykają i przed osobny sąd stawiają.

Nie nauczyli się, albo raczej nauczyli się dobrze! Austrija do Kramarza jak Czechosłowacy, czy czeska republika do ks. Hlinki.

Jedna tylko będzie między nimi różnica, że ks. Hlinka pozostanie wiernym idei wolności, a Kramarz już ją podeptał!

Walne zebranie Polskiego Związku Niewiast katolickich w Cieszynie.

Dnia 26. października b. r. odbyło się w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie pierwsze po wojnie Walne zebranie Polskiego Związku Niewiast katolickich. Mimo niezwykle trudnych warunków obecnych, spowodowanych pilną pracą w polu, linią demarkacyjną i czasami przedplebiscytowymi wypełniła się duża sala »Dziedzictwa« po brzegi delegatkami z całego Śląska.

Lew i orzeł.

W jamie żył sobie bezpiecznie i wygodnie lew. Zwierzęta, jako lojalni poddani króla, zgottały mu przyjemne posłanie, zaspokajały według sił i możliwości żarłoczność swego królewskiego pana wyszukaniem potrawami, gasiły królewskie pragnienie napojem, zgotowanym przez zręcznych kucharzy z chmielu i jęczmienia. Lew, używając wywczasów, kazał sobie od czasu do czasu zagrać, ryczał i tańczył i przez to stał się coraz zuchwalszym i wybredniejszym.

Wkrótce jednakże wydawała mu się jama za ciasna, począł więc pełnym pyskiem głośić, że rozszerzenie jamy stało się rzeczą konieczną celem wygodniejszego rozpierania swego wytuczonego cielska i łatwiejszego dogadzania spróchnym jego chuciom. Należałoby zatem zdobyć sąsiedni kraj i tak mu od dawien dawna przynależny, bo wiele tam gęstego lasu, bujnych łąk i rozległych stawów i rybników z obfitym dla zwierząt żerem a przede wszystkim dużo tam węgla, którym można dobrze ogrzać lwią jamę i mroźne jaskinie zwierząt. Z jaką radością przyjęły tę wiadomość drapieżniki, łupu chciwe, można sobie pomyśleć.

Niedźwiedź, nadworny basista, przyrzekł zmienić rolę kapelmistrza na rolę junaka i ciągnąć działa i kulomioty, krwiożerczy wilk obiecał dogryzać rannych, jeź brusił zęby i pazury,

by kluczyć nimi jak ostrymi bagnetami, chytry lis postanowił tropić każdy ruch wroga, jadowna żmija zaś przedsięwzięła szerzyć o wrogach najgorsze oszczerstwa i kłamstwa. Ale te wszystkie przygotowania trzynano w najgłębszej tajemnicy, by zniemacka zaskoczyć wroga.

Lecz stary biały orzeł, wódz ptasząt, gnieżdżących się na wschód od jaskini lwa, przeczuwał wszystko. Szybując po górnych przestworzach, dostrzegł swym bystrem okiem gromadę zwierząt, obozujących około lwiej jamy w pełnym rynsztunku wojennym. Przeto kazał bębniącym dzieciom zaalarmować ptactwo, do którego w te odezwał się słowa: »Wychodzą drapieżnicy ze swych kryjówek, by zabrać nasze góry i lasy, pościnać drzewa, na których się gnieżdżymy i wyśpiewujemy na chwałę Bożą, wypędzić nas z tych pól i łąk, na których żywność naszą znajdujemy. Do broni wszyscy, jeżeli wam miła jest ziemia ojczysta!«

W momencie się ptactwo uszykowało a z zastrzonymi dziobami i szponami rzuciło się na daleko liczniejszego i lepiej uzbrojonego wroga z takim impetem, że ten w upokorzeniu błagać musiał o przerwę walki.

Drapieżniki wprawdzie cofnęły się, ale nie zaniechały powziętego zamiaru; do osiągnięcia jego atoli używały odtąd nowych środków, t. j. fałszu i podstępów.

Lew, skoro się trochę wylizał z ran, na nowo urządził muzyki i tańce, bo się spodziewał,

że zagłuszy narzekania z powodu poniesionej klęski w własnym obozie i że pozyska też niejedną naiwną lub głupią ptaszynę. Ale się zawiodł. Lekkomysłne drapieżniki zapomniły wprawdzie prędko o klęsce, ale ptaszki były ostrożne. Tylko stare sowy, latające po nocach, głupie dudki, miłujące śmierzdzący żer, jako też zmateralizowane kukułki przybliżały się do drapieżników, z nimi się bratały... Wyniśli tedy lew inny sposób.

Unieśli u wejścia jamy połacie słoniny, głowy cukru, wory mąki i t. p. smakołyki i czekał na wynik tego manewru. Wiedział, że na polach, zniszczonych wojną, ptaszki nie mogły znaleźć dostatecznego pokarmu, że z tej przyczyny cierpią miejscami niedostatek. Już się zdawało, że ptaszki przylecą do jamy i tu prosić będą o żywność. Ale wielkie niebezpieczeństwo spostrzegł zawczasu orzeł. Wskazał ptaszkom na ścieżki jeszcze ślady krwi bratniej, przelanej w czasie brutalnego najazdu wrogów, zwrócił uwagę ptasząt na to, że liczne ślady prowadzą do jamy, natomiast żadne z jamy, z czego wynika, że nieszczęśliwe ofiary łatwości zniknęły w bezdennym żołądku żarłocznego lwa, stwierdził, jak mało licuje pobożny śpiew i miły świergot ptasząt z przeraźliwym rykiem i zastraszającym wyciem drapieżników. Ptaszki postanowiły tedy bronić ojczystej ziemi aż do ostateczności. Odtąd ptaszki znów się szykowały, zbroiły i przygotowywały do walki o wolność.

Zebranie zagałę w zastępstwie przewodniczącej Zarządu głównego, która w czasie wojny opuściła Cieszyn, ks. sekretarz Biłko, witając przybyłe delegatki i gości. Przewodniczącą zebrania wybrano p. Mazurów z Jabłonkowa, sekretarką p. Włodzyńską z Cieszyna. Przewodnicząca, podziękowawszy za wybór, udzieliła głosu p. profesorowej Wierzbickiej, która zdała w imieniu dawnego Zarządu sprawozdanie z działalności za czas od ostatniego Walnego zebrania. Związek, który przed wojną i na początku wojny był bardzo ruchliwy, wskutek wypadków wojennych nie mógł dalej swej błogosławionej działalności rozwijać. Członkinie pracowały jednak gorliwie w innych instytucjach, powstałych wskutek wypadków wojennych. Sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie udzieliła przewodnicząca głosu ks. sekretarzowi Biłce, który w swym referacie o zadaniach i celach P. Z. N. K. zaznaczył przede wszystkim, że Związek musi zjednoczyć wszystkie polskie niewiasty katolickie na Śląsku i jako stowarzyszenie kulturalno-oświatowe dać im sposobność do zdobycia prawdziwej oświaty i do działalności dobroczynnej. Referat ten podamy na innym miejscu.

W dyskusji zabierały głos obecne niewiasty, szczególnie trafne uwagi wypowiedziały pp. Mazurów i Sojkowa. P. Mazurów wskazała na to, że niewiasta śląska umiała znosić ciężar lat wojennych, umiała się borykać z niezliczonymi trudnościami i spełniała ten swój obowiązek znakomicie. To też i dziś niewiasta śląska znajduje tyle siły, by zwalczyć niebezpieczeństwa i przeszkody czasów powojennych, ona w pierwszym rzędzie będzie budowniczym Polski, wewnątrz silnej i wielkiej. Ona jest powołana strażniczką wiary i moralności. Dano jej prawa obywatelskie. Musi ich umieć używać. Potrzeba jej oświaty. Tę oświatę szerzy P. Z. N. K. W nim się wszystkie niewiasty katolickie muszą zjednoczyć, — bo tylko w jedności siła. P. Sojkowa podkreśliła w swym przemówieniu, często przerywanym oklaskami, jeszcze raz obowiązki kobiety śląskiej w przyszłości i wzywała obecne, by się stały apostołkami Związku. Niech się rozszerza i rozwija! Niech nie będzie ani jednej kobiety katolickiej, któraby doń nie należała. Dziś wszyscy się organizują. Kobieta nie śmie pozostać w tyle za innymi. Musi wyjść z kuchni i zajmować się sprawami bieżącymi, musi umieć bronić swych praw, jednym słowem: musi należeć do P. Z. N. K.

Wybór członkiń do Zarządu głównego, który potem przeprowadzono, dał wynik następujący: Przewodniczącą wybrano p. Mazurów z Jabłonkowa;

do zarządu: pp. Farnikową, Jodłowską, Nawratową, Sojkową, Wierzbicką i Włodzyńską. Oprócz tych pań należą do Zarządu głównego przedstawicielki wszystkich grup. Do Komisji rewizyjnej wybrano: pp. Galiczową, Juraszkową, Sznapkową i Tomankówną.

Następnie wygłosił ks. prof. Brzaska referat o stosunku Związku do plebiscytu. Przyszłość naszego kraju — tak mówił prelegent — nie może być kobiecie śląskiej obojętną. Jejby się szczególnie dały odczuć tyrańskie rządy czeskie, które wyrzucają krzyże i naukę religii ze szkół, zaprowadzają rozerwalne małżeństwa. Kobieta śląska, która najlepiej wie, jakim skarbem dla dziecka jest język macierzyński, nie pozwoli, by czeska szkoła i czeski urzędnik dzieciom naszym język ten kaleczył, z niego się naśmiewał, a w końcu nim zakazywał mówić. Dlatego kobieta śląska musi wziąć żywy udział w pracach przedplebiscytowych. Ona musi dołożyć wszelkich starań, skorzysać z każdej sposobności, by tym kilka, którzy się dali obalać czeskiemu cukrowi i mące, otworzyć oczy i wskazać prawdę, że powinni głosować tylko za Polską. Kilku doświadczeniemi przykładami, jak się właściwie przedstawia dobrobyt w tych Czechach, które nas mamią, że mają wszystkiego pod dostatkiem, zakończył referat swe wywody, nagrodzone hucznymi oklaskami.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw organizacyjnych zamknęła przewodnicząca zebranie śpiewem „Boże coś Polskę”.

Walne zebranie pokazało, że nasze niewiasty katolickie rozumieją hasło chwili obecnej: w organizacji siła. W każdej grupie Związku (które są rozrzucone po Śląsku), rozpocznie się niewątpliwie nowe życie. A w tych wsiach, gdzie Związek nie istnieje, tam chyba powstanie w najbliższym czasie. Są wprawdzie przy zakładaniu trudności, ale te dziś łatwo pokonać przy pomocy Generalnego Sekretariatu (Cieszyn, Plac Farny 2), który udziela wszelkiej pomocy stowarzyszeniom oświatowym. Nasze niewiasty łączą się w swej organizacji, by wspólnie się oświecać i walczyć o swe prawa pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna!” W tej pracy: „Szczęść Boże!”

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Położenie wojskowe Polski jest dobre. Naczelnik państwa Piłsudski odbył z przedstawicielami stronnictw politycznych konferencję, na której omówił bieżące sprawy polityczne. Zaznaczył, że położenie wojskowe Polski jest dobre, polityczne poprawia się w miarę, jak państwo polskie wykazuje coraz więcej siły wewnętrznej. Zawarcie pokoju na wschodzie byłoby z wielu przyczyn wskazane, ale na pytanie: z kim mamy ten pokój zawrzeć, trudno dać odpowiedź. Wobec Ukrainy i Rosji znaczy tylko miecz. Czujność należy zachować wobec Niemców, którzy się znowu zaczynają interesować swymi „kresami wschodnimi”.

Nowy minister aprowizacji. Zaniąwany ministrem aprowizacji Stanisław Słowiński przyjął ten urząd pod warunkiem, że otrzyma dostateczną ilość wagonów na przewóz środków żywności, że ruch pociągów osobowych będzie częściej wstrzymany i że zarządzenia jego będą ściśle wykonywane. Warunki postawione wskazują na to, że nowy minister znajdzie potrzebną energię do przeprowadzenia ustawy sejmowej o aprowizacji.

Wniosek nagły w sprawie śląskiej wnieśli posłowie ślascy na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu. Przedstawili barbarzyństwa i gwałty czeskie za linią demarkacyjną, domagają się wysłania protestu do rządu czeskiego i do poparcia tego protestu odpowiednimi zarządzeniami.

Komisja plebiscytowa dla Śląska Cieszyńskiego ma przyjechać do Cieszyna dnia 12. b. m. W skład jej będą wchodzić: M. Wilton (Anglia), de Manneville (Francja) i markiz Luigi Barsarelli (Włochy). Ameryka nie zamianowała dotychczas swego delegata. Śląsk obsadzą na czas plebiscytu wojska amerykańskie.

CZECHY.

Bunt w wojsku powtarzają się w Czechach coraz częściej. Ostatnio zhuntowały się pułki 66., 71. i 72., które się składały przeważnie ze Słowaków. Bunt zostały wywołane bezpośrednio aresztowaniem ks. Hlinki i gwałtami czeskimi na Słowaczynie.

ROSYA.

Wojska antybolszewickie Judenicza (zdobywał Petersburg) i Denikina zostały pobite. Bolszewicy wzięli górę i mają w swych rękach władzę niepodzielną.

NA WĘGRZECH

wyrażają żydzi, socjaliści i liberałowie wszystkie siły, by obalić gabinet obecny Friedricha, za którym stoi cały naród. Powołują się oni na wolę ententy, która pono nie chce uznać Friedricha. Lud węgierski dobrze to rozważy, czy pójść po raz wtóry w objęcia żydowsko-socjalistyczno-bolszewickie.

Z kraju „klidu a porządku”.

W 6 TYGODNIACH — PÓLTORA MILIONA ZAROBKU. Po aferze cukrowej w Czechach przychodzi afery mięsna. Oto pan Wacław Jirasek, rzeźnik i zastępca przewodniczącego komisji dla handlu bydłem i mięsem zarobił w ciągu 6 tygodni na bydło, sprowadzonym z Jugosławii półtora miliona koron! I dziwi się jeszcze w Ostrawie czy Boguminie, że mięsa bardzo mało u nich, a jeżeli jest, to 1 kg kosztuje do 60 K!

INKWIZYCYJNE PROCESY CZESKIE. „Pravo lidu” przynosi nowe szczegóły w sprawie opisywanego przed kilkoma tygodniami wojennego procesu przeciwko Cieszyńskowi Suchkowi, skazanemu na śmierć przez powieszenie. Proces ten wzbudził grozę w całym cywilizowanym świecie z powodu wprowadzenia zamaskowanego głównego świadka, a informację najnowszą przynosi jeszcze potworniejsze szczegóły. Świadek ów, konfident wojskowy, zamaskował się na rozkaz komendy kołpuskiej cieszyńskiej (!), lecz i to jeszcze nie wystarczyło Naczelnemu Dowództwu czeskiemu, gdyż konfident ów stał pod fałszywym nazwiskiem. Jego nazwisko Henryk Pigrek jest pseudonimem. Naczelnemu Dowództwu wystosowało nadto do Wojennego sądu praskiego telegram, domagając się w nim jak najsurowszego ukarania oskarżonego. Podobnego „procesu” nie widział światku od czasu zniesienia inkwizycji.

MASARYK ZA ROZDZIELENIEM KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA. „Bohemia” ogłasza list otwarty prezydenta Masaryka do kardynała ołomuńskiego Škrbenského, wystosowany jako odpowiedź na list tego kardynała w sprawie współzgodnego Kościoła z państwem. W liście tym Masaryk stoi na stanowisku oddzielenia Kościoła od państwa, co jego zdaniem wyjdzie na korzyść tych stron obywateli, jak tego dowodzą przykłady w nowoczesnych republikach. Masaryk spodziewa się, że rozdział ten nastąpi bez walki kulturalnej, przyczem wzorować się należy na Ameryce.

JAK SIĘ KRADNIE W CZECHACH. „Osveta lidu” donosi, że do aresztów sądowych w Chrudimiu odstawiono 11 funkcjonariuszy pocztowych, między nimi 3 starszych oficerów. Aresztowanie nastąpiło z powodu kradzieży przesyłek pocztowych.

NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU, KUPIŁA SOBIE... RUSINÓW. O stosunkach, panujących w Rusi Zakarpackiej, przydzielonej Czechom, pisze gazeta słowacka „Slovensky Vychod”: „Zaraz za zawałonym mostem nad Bodrokiem zaczyna się nowy świat, jak gdyby tam już były krańce republiki czeskiej. Mufaczewi nie wygląda wogóle ani po czechosłowacku, ani po rusku. Mieszczanie sądzą jeszcze ciągle, że znowu będą należeli do Węgier. W tym duchu także pracują. Ruch ustał zupełnie. Torami kolejowymi przejeżdża tylko jeden pociąg dziennie, czasami tylko w dnie powszednie i to tylko pociąg osobowy. W miejscowości Cap mówiono nam, że na całym obszarze kursują tylko 3 lokomotywy, poczta funkcjonuje również bardzo rzadko. Panuje tu nadzwyczajna groźna, trzy a nawet cztery razy tak wysoka, jak w Koszycach. Niema maki, niema cukru, niema nafty. Pieniądze nie były stemplowane i odkąd przybyły czeskie wojska, stemplowane i niestemplowane są w obiegu. Kurs stemplowanych jest 166. Wieśniacy nie mogą zrozumieć różnicy kursu i nie chcą przyjmować stemplowanych pieniędzy oraz nowych 100 koronówek. Wczoraj delegaci Narodnej Rady z Ungwaru urządziła ludowe zebranie. Ale połowę uczestników stanowili Madziarzy lub Madziaroni, którzy zażądali gwałtownie na początku zebrania, aby obradowano w języku węgierskim. Rusini nie ma-

ja żadnej rutyny i nie mogą oprzeć się potężnej agitacji. Zebranie zakończyło się potężnym pochodem demonstracyjnym, w czasie którego śpiewano hymn państwowy węgierski oraz wykrzyki: »Eljen!«

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZW. ŚL. KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, dnia 16. listopada o godz. 1/4. po południu w gospodzie p. Karetty w Ochabach.

ZGROMADZENIE SŁUŻĄCYCH odbędzie się w niedzielę, dnia 16. listopada o godz. 1/4. po południu w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie. Służące, przybądźcie licznie, bo omawiane będą ważne sprawy.

KONGREGACJA DZIEWCZĄT PRACUJĄCYCH urzędują w niedzielę, dnia 16. i 23. b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie teatralne, na którym odegrane będą: 1. »Wanda, kniahini Polan«, dramat w pięciu aktach. 2. »Sposób na gadatliwe kobiety«, krotkowiła w 1. akcie. Początek o godz. 4. po południu. O liczny udział uprasza Wydział.

MINISTER HANDLU I PRZEMYSŁU NA ŚLASKU. W poniedziałek, d. 10. b. m. przybył do Cieszyna na 2-dniowy pobyt min. handlu i przemysłu p. Szczeniowski w towarzystwie szefa sekcji p. Dörmanna i kilku innych urzędników. Pan minister zwiedził podczas swego pobytu kilka zakładów przemysłowych i, jak słychać, zapewni wszystkich mieszkańców Śląska Cieszyńskiego o sprawiedliwym odnoszeniu się rządu polskiego do wszystkich obywateli państwa bez różnicy narodowości i wyznania. — W piątek, d. 14. b. m. przyjedzie do Cieszyna biskup polowy ks. Stanisław Gall, by odwiedzić wojska na froncie śląskim.

KRAJOWA RADA SANITARNA. Prezydium Rady Narodowej utworzyło Krajową Radę Sanitarną w Cieszynie i zamianowała do niej następujących członków: Dr. Ryszarda Kunickiego z Frysztatu, dra Wacława Olshaka z Karwiny, dra Michalika z Frysztatu, dra Grzesia z Jabłonkowie, dra Reinprechta z Bielska, dra Paskę i dra Karelę z Cieszyna i dra Weissbergera z Dol. Będowic. Prezydium Rady Narodowej uznało tytuł starszego radcy sanitarnego, nadany przez rząd austr. drowi Hermanowi Hinterstoissowi i mianowało go nadzwyczajnym członkiem Kraj. Rady Sanitarnej z wszystkimi prawami, jakie przysługują zwykłym członkom tejże Rady.

WYMIANA CZERWONYCH BANKNOTÓW PO 1 I 2 KOR. Odpowiednie kwoty za banknoty po 1 i 2 kor. do wymiany w Urzędzie podatkowym przedłożone a nie skonfiskowane, można u okna l. 69 podczas godzin kasowych aż do 13. b. m. podejmować.

DALSZE OBNIŻENIE SIĘ PRODUKCJI WĘGLOWEJ w ostatnim tygodniu października b. r. W ostatnim tygodniu października wydobyto w rewirze karwińsko-ostrowskim o 250.000 centnarów metrycznych mniej węgla, aniżeli w tygodniu poprzednim. Zmniejszenie się produkcji spowodowane było częścią dwoma świętami, przypadającymi w tymże tygodniu, mianowicie czeskim świętem narodowym dnia 28. października i świętem Wszystkich Świętych, częścią zaś zaprowadzeniem płacy minimalnej. Sekretarz generalny centralnego towarzystwa austr. właścicieli kopalń, dr. Hugo Husserl, w ciekawym artykule, umieszczonym w »Montanische Rundschau«, twierdzi stanowczo, że jedyną przyczyną ubytku produkcji jest płaca minimalna, której nie odpowiada praca minimalna. Gdy w r. 1911 zaprowadzono w Anglii płacę minimalną w górnictwie, zmniejszyła się produkcja węgla z 276,3 milionów w roku 1911 na 264,6 milionów ton w r. 1912, chociaż liczba górników zmniejszyła się o 2300. W rewirze karwińsko-ostrowskim wydobyto w r. 1916. przy stanie 35.000 górników 107 milionów centn. metr. węgla, w r. 1918. zaś przy stanie 39.600 górników 84 milionów, w pierwszym półroczu 1919 przy tym samym stanie górników 33.876.216 centn. metr.

TEATR KRAKOWSKI NA ŚLASKU. Dnia 15. listopada zjeżdża na Śląsk Cieszyński Krakowska trupa artystyczna pod nazwą »Obwodowy Teatr krakowski«. Będzie on dawał przedstawienia teatralne w różnych miejscowościach Śląska. W tym celu czyni się starania o wynajęcie sali w teatrze miejskim w Bielsku i

Cieszynie. Nadto przedstawienia mają się odbyć w Trzyczcu, Jabłonkowie, Skoczowie, Dziedzicach, Strumieniu, Frysztacie i innych miejscowościach. Przedstawienia, jakie nam daje ten teatr, są tak znakomicie wykonane, że odbywają się zawsze przy szczelnie wypełnionej sali.

NOWE OSZCZERSTWA CZESKIE. W tych dniach nadeszła do Cieszyna wiadomość, że z Pragi wysłali Czesi alarmującą depeszę do Głównej Centrali Misyi Amerykańskiej żywnościowej w Londynie, jakoby Rada Narodowa zużytkowała przesłaną dla ratownictwa dzieci żywność do celów plebiscytowych. Ze Czesi dopuścili się bezczelnego kłamstwa, nie potrzebuje długo tłumaczyć. Przedewszystkiem Rada Narodowa nie ma nic wspólnego z żywnością, przeznaczoną dla ratownictwa dzieci. Akcją tą zajmuje się »Komitet Krajowy Pomocy dla dzieci dla Księstwa Cieszyńskiego«, który też na wiadomość o czeskim oszczerstwie przesłał do Centralnego Komitetu Pomocy dla dzieci następujące oświadczenie:

Odnosnie do zarzutów czeskich pod naszym adresem, a podanych depeszą z Pragi Głównej Misyi Amerykańskiej Żywnościowej w Londynie, oświadczamy co następuje:

Księstwo Cieszyńskie otrzymało przez Warszawę dotąd dwie przesyłki środków żywności: Pierwszą dnia 18. lipca 1919, drugą d. 2. listopada 1919. Rozstrzygnięcie co do plebiscytu zapadło w Paryżu dnia 12. września 1919. Łatwo już z tych dat wywnioskować, że zarzut nam uczyniony jest tylko oszczerstwem. Żywność bowiem z pierwszej przesyłki rozdana była w zupełności już dnia 10-go sierpnia b. r., a więc w czasie, gdy o plebiscycie mowy nie było, tem więcej, że właśnie wówczas odrzucili Czesi w Krakowie żądanie polskie co do plebiscytu; 30. lipca wyjechali Czesi z Krakowa. Żywność rozdano wyłącznie po polskiej stronie linii demarkacyjnej, jak to zresztą wynika jasno ze sprawozdania naszego, wysłanego do C. K. P. D. za czas wakacji, w którym umieszczony jest dokładny spis kuchni. Żeśmy żywności z drugiej przesyłki nie użyli do celów agitacyjnych plebiscytowych wynika już z tego, że żywność tę dzisiaj, 5. listopada, wozi się do magazynu i nikomu z niej ani 1 kg nie wydano.

Oświadczamy przeto stanowczo, żeśmy żadnych środków żywności z darów amerykańskich za linię demarkacyjną nie wysyłali.

Komitet krajowy Pomocy dla dzieci dla Ks. Cieszyńsk.

ŻYDZI DBAJĄ O ZACHOWANIE SABATU. W traktacie pokojowym, który dotyczy Polaki, w artykule 11. stoi: »Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania jakichkolwiek czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu... Polska wyraża zamiar niezarzadzania i nieudzielania zezwoleń na wybory, czy to ogólne, czy lokalne, które miałyby się odbywać obowiązkowo w soboty.« Tak żydzi dbają o zachowanie swego dnia świętego. My, katolicy, też musimy na przyszłość żądać, aby nie rozpisywano wyborów na niedzielę, jak to miało miejsce w styczniu.

CZESI DŁUŻNI SĄ POLSCE 1757 WAGONÓW WĘGLA. Według umowy z dnia 17. marca zobowiązani byli Czesi dostarczać Polsce dziennie 3.685 ton węgla i 800 ton koksu. Mimo to Czesi umowy nie dotrzymują. Do obecnej chwili zaległość czeska wobec Polski wynosi, począwszy od lutego, 173.716 ton węgla i 34.456 ton koksu, czyli 1737 wagonów węgla i 334 wagonów koksu. Czesi nie chcą uznać należnej Polsce ilości za luty (88.394 ton węgla), zaś co do reszty zasłaniają się strejkami na Śląsku i rzekomego niedostarczaniem przez Polskę wagonów. Co do pierwszego zarzutu stwierdzić należy, iż według układu marcowego, obowiązek dostarczenia węgla nie jest ograniczony żadnymi warunkami i ilość, przyznana Polsce jest stałą, co się zaś tyczy wagonów, zarzut czeski jest wyssany z palca, gdyż dzięki zabiegom dr. Banaszkiewicza, ref. kol. Rady Cieszyńskiej, żadnej zaległości w dostarczaniu wagonów nie ma.

DNI WOLNE OD NAUKI. Warszawskie ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesała do szkół średnich spis, obejmujący dni wolne od zajęć w bieżącym roku szkolnym (1919-20) oprócz niedziel. Są to mianowicie dni: 1. i 3. listopada (W. W. Świętych i Dzień zaduszny), 8. grudnia (Niep. Poczęcie N. M. P.), od 20. grudnia (południa) do 7. stycznia włącznie (ferye Bożego Narodzenia), 2. lutego (Gromnice), 16., 17. i 18. lutego (małe wakacje

na końcu półroczu), 25. marca (Zwiastowanie N. M. P.), od 27. marca (południa) do 12. kwietnia włącznie (ferye wielkanocne), 3. maja (rocznica konstytucji), 8. maja (św. Stanisława B.), 13. maja (Wniebowstąpienie Pańskie), 24. maja (Poniedziałek Świąteczny), 3. czerwca (Boże Ciało). W sprawie rocznic narodowych postanowiono, że, z wyjątkiem 3. maja, należy je obchodzić w szkołach bez przerywania biegu zajęć szkolnych, przesuwając obchody uroczyste bądź na najbliższą niedzielę lub święto, bądź też na godziny popołudniowe tego dnia, na który wypada rocznica. Można również na lekcjach w takie dni czynić wzmianki o ważnych wypadkach historycznych lub drogich dla narodu postaciach.

ZE WSI. Przedwczesna zima tegoroczna zaskoczyła w niektórych okolicach ludność wiejską. Jeszcze dużo jest na polach niewykopanych ziemniaków, buraków i kwaków. A mogły już być w piwnicach lub brodach, ale świat dzisiaj żyje bez troski o przyszłość. Odbywa się niebywała ilość ślubów i wesel, no i połączone z weselami prawie codzienne muzyki. To trzeba się iść popatrzeć na ślub, to potem na »czakaczke« i tak dzień po dniu uchodził wśród zabaw, a roboty w polu stały, aż gruby śnieg nakrył, co było nie wykopane. Przed rokiem hiszpanka szła krajem, jęki i płacze rozlegały się, a ludzie, choć chorzy, szli na pole i wykopali, — w bieżącym zaś roku inna zaraza idzie krajem, — zaraza zabaw, muzyki i tańce na porządku dziennym, a ludzie choć zdrowi, nie wykopali. Bez troski żyją, bo papierki są i domagać się będą wszyscy maki, jeżeli ziemniaków nie będzie. Ale żeby jeno dowiedzieli tej pięknej amerykańskiej maki, bo kobiety, »zmaszkicone« nią, krzywią głębi nad ostatnią żytnią mąką, że to »choraczka«. Nie zależy światu na ziemniakach, więc się z robotą nie spieszył. Ostatni strejk rolny i u nas na Śląsku to poświadcza. Głodu widocznie świat jeszcze bardzo nie zaznał.

WOJSKO POLSKIE NA SYBERYI. Na Syberii jest około 20 tysięcy wojska polskiego, utworzonego z byłych jeńców-Polaków. Początek jego sięga czerwca 1918 r. Polski Komitet wojenny zaczął zbierać jeńców-Polaków, rozrzuconych po różnych obozach po całej Syberii i formować z nich wojsko; powoli przyłączyli się doń prawie wszyscy jeńcy-Polacy. W tej armii znajduje się także pewna liczba Ślązaków. Ci, którzy nie wstąpili do tego wojska, są inwalidami i chorych stara się również tensam Komitet. Punktem środkowym tej armii jest Nowo-Nikolajewsk. Została ona wyekwipowana przez Francuzów. Udziału w walkach z bolszewikami naogół nie bierze, ale strzeże około 600 wiorst toru kolejowego. O powrocie do kraju tak wojska, jako też reszty jeńców obecnie z powodu frontu bolszewickiego niema mowy. Od rzeczownego komitetu przybyła we wrześniu b. r. do Warszawy delegacja i przywiozła z sobą kilka tysięcy listów i kart tak od wojska, jak i jeńców. Od niej też pochodzą te wiadomości o stosunkach na Syberii. Zatem, o ile byli jeńcy żyją, nie należy się o nich lękać, tylko się jeszcze uzbroić na kilkanaście miesięcy w cierpliwość.

Z BAGIENCA. W nocy 29. na 30. października b. r. spadł tak wielki śnieg, że nawet najstarsi ludzie nie pamiętają coś podobnego. W sadach nieobliczalne szkody. Po lasach i borach nastąpiła cisza, bo drwale nie mogą ruszyć przez zaspę śnieżną i zdaje się, że już ziemia ułożyła się u nas do zimowego spoczynku.

Z BIELSKA (Okręgowy Komitet plebiscytowy.) Celem informowania ludności tak Bielska, jak i okolicznych wsi śląskich w sprawach plebiscytowych, zawiązany został w Bielsku Okręgowy Komitet plebiscytowy. Obejmuje on następujące gminy: Bielsko, Aleksandrowice, Bystra śl., Kamienica, Komorowice śl., Mikuszowice śl., Międzyrzecze Górne, Stare Bielsko i Wapiennice. Biuro tego Komitetu otwarte jest w hotelu »Kaiserhof« na I. piętrze, drzwi nr. 4. i 5. w godzinach między 8—12 przed południem i 2—6 po południu. Nr. telefonu 94. Miejscowy Komitet plebiscytowy dla samego Bielska znajduje się w tym samym hotelu, drzwi 4., na I. piętrze.

Z ŁAK. (Agitatorzy czescy.) W naszej gminie jest dużo agitatorów czeskich. Są to przeważnie obce indywidua, które przychodzą do gospód p. Kiki i p. Pawlika i częstują obficie tułaję zwolenników dla Czechów przy plebiscycie. Ale marne i daremne ich usiłowania, ponieważ

częstują zawsze jednych i tychsamych, ciągle spragnionych, a wszystkim Łączanom dobrze znanych pijaków, którzy po wytrzeźwieniu i tak będą głosowali jako dobrzy Polacy. Jest niestety także kilku Łączan, którzy się stali płatnymi czeskimi apostołami. Na szczęście liczba tych zaprzedańców już teraz maleje, bo najstarszy z nich, znany »arcywajda« wyniósł się stąd do Ligoty przy Cieszynie. Widocznie przyszedł do przekonania, że ani jego du... d... du — chy nic mu nie pomogą wobec uświadomienia narodowego naszych Łączan. My, Łączanie, niezmiernie się cieszymy, żeśmy już raz na zawsze pozbyli się tego fałszywego »proroka«. Ostrzegamy zaś przed nim Ligoczan: Miejcie się przed nim bardziej na baczności, niż przed swym Nowakiem! Drugim płatnym agitatorom czeskim jest pewien tutejszy człowiek, który siódmego przykazania wcale nie uznaje. Włóczy się on z rewolwerem od gospody do gospody i wygraża się tutejszym dobrem Polakom. Ale już dostał porządnie na skórę, bo już drugi tydzień leży i mąjaży (jak to mówią »fantazyruje«), a gdy wyzdrowieje i nie poprawi się, »nafasuje« jeszcze lepiej. — Wielkie oburzenie wśród naszej ludności wywołało wywieszenie w gospodzie naszego wójta Pawlika plakatu w polskim języku, wzywającego do zapisywania czeskiej pożyczki wojennej. Cześć tutejszemu obywatelowi, który plakat ten ze ściany zdarł! Łączanie! Nie dajcie się bałamucić różnym wyrzutkom społeczeństwa, lecz trzymajcie się tak dalej, jak na synów naszej Ojczyzny — Polscy przystoi!

Z POREBY. (Jak Czesi agitują.) W niedzielę, dnia 2. b. m. przed południem zjawił się na koksowni »Alpinka« człowiek, ubrany w mundur polskiego żołnierza, podpierający się kijem. Na jego widok pośpieszyli robotnicy ku niemu i rozpoczęli z nim rozmowę. Opowiadał, że uciekł z polskiego wojska we Frysztacie i że przeszło 4000 żołnierzy polskich zdezerutowało tak samo, jak on. Przedstawił następnie niedołączne rządy w Polsce, braki w aprowizacji, plótł coś o tem, że w Polsce dotychczas tylko szlachcic i ksiądz rządzą, że dyscyplina w wojsku jest bardzo ostra (chwała Bogu! — tem się Czesi pochwalić nie mogą! — red.), że za każde przekroczenie zamykają. Mówił czysto po polsku i zaznaczył, że pochodzi z Kongresówki. Na zapytanie, dlaczego się tak swobodnie może po szybie przechadzać, odpowiedział, że ma pozwolenie z Narodnego Wyboru i szuka pracy. Chodził tak 2 godziny od jednego robotnika do drugiego i przedstawiał w jak najgorszym świetle stosunki w Polsce. Nadmawiał, że Czech, nie posiadając się z radości, że taki »żołnierz« zawitał między jego robotników-Polaków. W tym czasie przyjechali na szyb żołnierze czescy po węgiel. Jeden z polskich robotników zawiadomił ich po czesku o tem, że się jakiś »polski żołnierz-dezterter« na szybie znajduje, który może być równocześnie szpiegiem i że go trzeba aresztować. Żołnierze odpowiedzieli, że to nic dziwnego, bo i z czeskiej armii żołnierze uciekają, niech sobie tylko chodzą swobodnie! Żołnierze nie tylko że nie robili poszukiwań za »polskim dezterterem«, ale kiedy ten przechodził obok nich, odwrócili się i udawali, że go nie spostrzegli. Robotnik, który doniósł żołnierzom o »dezterterze«, zażądał teraz stanowczo, by »deztertera« ujęli i odprowadzili do aresztu. Po długim namyśle kapral podszedł do »deztertera« i kazał mu iść za sobą. Prowadził go niby do aresztu, po drodze zniknęli jednak obaj i »dezterter« i żołnierz czeski, chwalcący dezterterów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten »polski dezterter« był przebranym Czechem. Jest to jeden z wielu przykładów, jak to Czesi chwytają się nawet najpodlejszych środków, by naszych ludzi okłamać i omamić. Ale to tylko woda na nasz młyn. Bo chyba żaden uczciwy człowiek nie będzie chciał należeć do państwa cyganów i złodziei!

ZE SKOCZOWA. (Podziękowanie.) Paniom sanitaryuszkom i p. oficerom szpitala polowego nr. 301 w Skoczowie składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać« za łaskawe złożenie składki w wysokości 345 K na cele ozdobienia i oświetlenia w dzień Wszystkich Świętych mogił naszych bohaterów na cmentarzu katolickim i ewangelickim w Skoczowie, poległych w obronie Śląska podczas najazdu czeskiego w styczniu i lutym b. r. Z wdzięcznością należy podnieść ów pietyzm, jakim pp. sanitaryuszki otoczyły te drogie nam mogiły, strojąc je w wieńce ze skroniowej choiny i jesiennych liści, — jak również i ten fakt, skarbiący sobie naszą wdzięczność, że ofia-

rodawcy przeznaczili resztę pieniędzy w sumie 231 K na założenie biblioteki polskiej w polskiej szkole ludowej w Skoczowie. Z radością piszemy o tem, by podzielić się z całym Śląskiem tem przekonaniem, że serce polskie z dalekich kresów wschodnich tak żywo potrafi odczuć naszą dolę i niedolę. Serdeczne »Bóg zapłać« Wam!

Z TRZYŃCA. (Śniegi.) Od r. 1869 nie było takich świąt zadusznych, jak tego roku. I w owym roku stawiano świece na grobach w śniegu, choć nie tak obfitym. Upięknienie tedy pół stulecia, co to również, jak tego roku, w przeciągu kilku inglistych dni śniegu »narosło«, a po krótkich deszczach na Wszyst. Św. pokryta była ziemia śniegiem »po kostki«, który już nie znikł, otrzymując ciągle »rezerwy«. Szkody wówczas nie było tak wielkie, jak obecnie, bo po gorącym lecie i przysłówiowej »śląskiej jesieni« pola były już obsiane, a urodzaje sprzątnięte. Cała zima 1869-70 była śnieżna i mroźna aż do św. Józefa, potem nastała śliczna wiosna.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzkiego złożyli: składka na weselu p. Jana Suchanka z p. Maryą Kotasówną w Boguszowicach 82 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Brennej 10 K; ks. Ludwik Knyps, proboszcz we Frysztacie 100 K; składka, zebrana przez ks. prob. Gałuszkę na weselu p. Karola Tymicha z p. Amelią Kłockówną w Małych Kończycach 220 K; składka, zebrana przez p. kier. Malisza na weselu p. Jana Spandla z p. Teresą Chmielówną 122 K 50 h; składka, zebrana przez p. Jana Tepera i p. Franc. Przybyłę na weselu p. Rud. Brachaczka z p. Heleną Ciencialówną w Kostkowicach 43 K 50 h; p. Jan Filipek w Libiążu 100 K; składka, zebrana przez p. Jana Macurę na weselu p. Karola Obornego z p. Anną Nowakówną w Ropicy 151 K; na dar św. Jadwigi składki kościelne: w Mazańcowicach 41 K; w Golezowie 51 K; w Zabrzeżu 180 K; w Końskie 10 K; w Piotrowicach 370 K; w Brennej 40 K; w Dzieńmoro-wicach 44 K; w Dębówcu 92 K; w Zarzeczcu 150 K 30 h; w Lipowcu 128 K 50 h; w Górnej Lesznej 59 K; w Ustroniu 170 K; w Wędrzynie 150 K; w Próchnie 106 K 28 h; w Ogrodzkiej 89 K 10 h; w Jabłonkowie 171 K 16 h; we Frysztacie 490 K 18 h; w Bronowie 115 K; w Czechowicach 50 K; w Jasienicy 82 K; w Małych Kończycach 170 K; w Sibicy 77 K 62 h; ks. Robert Klisz, prob. w Kamienicy 20 K; składka kościelna w Stonawie 105 K; składka na weselu p. Pawła Kojzara z p. Małgorzatą Czakonówną w Hażlachu 83 K; p. Franciszek Bagiński, nauczyciel w W. Kończycach z okazji ślubu p. Pawła Kojzara z p. M. Czakonówną 10 K; składka na weselu p. Edwarda Helisa z p. Maryą Kulówną w Hażlachu 129 K. Za powyższe datki najserdeczniej dziękuję, prosząc o dalszą łaskawą pamięć — Wydział »Opieki«.

Rozmaitości.

Z węgierskiego raju bolszewickiego. (Z listu prywatnego.) Na Węgrzech nastały obecnie inne czasy. Dawni komisarze bolszewicy zostali usunięci i za straszne nadużycia władzy i za liczne kradzieże powędrowali do kryminalów, jeżeli nie udało się im powędrować poza granicę Węgier. Komisarza pewnej cukrowni biała garda (antybolszewicka) tak spoliczkowała i zbiła, że już nigdy komunista nie będzie. Dostał 150 batów na gołe pięty i siedzi już od dwu miesięcy w więzieniu. Teraz nikt nic nie zrobił, nie był komunista, nigdy nie był na zgromadzeniu i t. d. Kraj jest zupełnie zrujnowany. Tylko chłop ma pieniądze i ma co jeść. Mały chłop (gazda) obalił właściwie bolszewizm, bo solidarnie nie przyjmował białych pieniędzy (bolszewickich) i nie nie sprzedawał komunistom. Obecnie się położenie polepszyło, ale pod względem aprowizacji są jeszcze bardzo wielkie braki. Drożyna straszna. Centnar metryczny pszenicy kosztuje 300 do 1000 K, ziemniaków 200 do 700 K, węgiel brunatny 40 K, wagon drzewa 6 do 7 tysięcy koron. Koło Budapesztu panuje straszny brak węgla i drzewa; całe lasy i aleje zostały wyrąbane, by dostarczyć drzewa na opał. Jednym słowem — straszna bieda.

Szalony skok dla 10.000 K. W ubiegłą sobotę o wczesnej porannej godzinie w Wiedniu przechodził mostem »Arcyksięcia Rudolfa« byli świadkami osobliwej sceny. Wjechał na most w szybkim klusie jeździec konny, który w pośrodku mostu osadził konia, zeskoczył i z dziwną zręcznością wdarłszy się na żelazną baryerę mostu, w całkowitem umundurowaniu skoczył z wysokości około 30 metrów do Dunaju. Przechodnie, w przekonaniu, że czyni to w zamiarze samobójczym, rzucili się, by go ratować. Walczący jednak ciężko z falami krzyknął na nich, że chodzi tu o zdjęcie filmowe. Dobrawszy do brzoju, najspokojniej zapalił sobie papierosa i zawołał do nadbiegających ludzi: »No, mam nadzieję, że zdjęcie się udało, inaczej musiałbym skakać jeszcze raz!« Był to znany w Wiedniu były oficer kawalerii, który za cenę 10 tysięcy koron podjął się szalonego skoku w nurty.

Austriacka korona etykieta na piwo. Znany browar szwajcarski w Otteu (kanton Solothurn), produkujący specjalny gatunek piwa, zwany »koronowem« ze względu na to, że na jego etykietach umieszczona była złota korona, obecnie nalepia na swych butelkach poprostu tylko oryginalną austriacką koronę w miejscu etykiety. Inowacja ta stanowi dla szwajcarskiej firmy oszczędność, wyrób dawnej etykiety bowiem kosztowałby ją był 11 centymów, podczas gdy papierek jednokorony w całej Szwajcarii dostać można w dowolnej ilości za 7 i pół centyma. W Szwajcarii — jak wiadomo — przebywa obecnie dawny cesarz austriacki, który jako smakosz, zapewne owo piwo »koronowe« popija. Niewątpliwie smuci go upadek korony, ale w tem nieszczęściu może go pocieszać fakt, że papierowa korona nie jest jeszcze używana do najgorszych celów.

Piśmiennictwo.

Ks. W. A. Śpiwniczek kieszonkowy, Poznań 1919, nakładem Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (pl. Nowomiejski 5). Cena 1.50 mk. i dodatek drożyzniany 15 fen. — Wydany śpiwniczek zawiera 153 pieśni narodowych i innych. Format bardzo wygodny, kieszonkowy, Melodye do wszystkich pieśni wydrukowane są w polskim Śpiwniku Narodowym, wydawnym nakładem księgarni św. Wojciecha. Dobór pieśni bardzo szczęśliwy, opracowany pod kątem widzenia potrzeb młodzieży.

Nowe granice państw w Europie. Nakładem G. Freytaga i Berndta w Wiedniu VII., Schottenfeldgasse 62, wyszła nowa mapa (35x70 cm), przedstawiająca na dwóch kartach stare i nowe granice państw, obszary sporne i podlegające plebiscytowi i te, których los rozstrzygnie decyzja Ligi narodów, dalej kartę etnograficzną. Mapę objaśnia tekst, opracowany przez Alojzego Fischera, zawierający pogląd na wszystkie państwa europejskie z podaniem obszaru i zaludnienia, wzrostu lub ubytku. Cena 5 K 50 h lub 2 mk. 50 fen. za poprzedniemi nadesłaniami należytości.

W tym samym nakładzie wydano mapę: **Nowe państwa na gruzach dawnych Austro-Węgier** (45 : 55 cm). Różnokolorowa mapa zawiera granice nowych państw, rozmieszczenie ludów i statystyczne daty narodowościowe, dalej daty, dotyczące pożyczek wojennych, długów przedwojennych i t. d. Cena 5 K lub 2 mk. 30 fen.

Ja niżej podpisany Adam Martyniek, gospodarz z Boconowic, oświadczam, że p. Teofila Rygla, kierownika szkoły w Boconowicach, bezpodstawnie obraziłem, posądzając go o nadużycia, popełnione rzekomo w sprawowaniu urzędu, jako komisarz żywnościowy w Boconowicach, wobec czego czynu mego mocno żałuję.

ADAM MARTYNEK.

Gospodyn

znająca dobrze gotować, władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje posady na plebanii lub do dworu. Łaskawe zgłoszenia do Adm. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Młyn i gospodarstwo

składające się z budynków murowanych, dachówką krytych, 12 morgów dobrego pola, inwentarza żywego i martwego, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za cenę umiarkowaną. Kupić można i młyn z gospodarstwem albo tylko sam młyn. — Bliższej wiadomości udzieli Jan Kucharczyk w Kiczycach nr. 63, p. Skoczów.

Andrzej Wałach

fabryczny skład sukien, towarów modnych i podszewkowych,
ul. Zamkowa 4. CIESZYN, ul. Zamkowa 4.
poleca się Szanownej Publiczności.

Poszukuję technika

obeznanego praktycznie z działem maszynowym, jako też wszechstronnem prowadzeniem fabryki, przede wszystkim z dziedziny młynarskiej i wytworów rolnych, jak n. p. wyrobu surogatu kawy i wyrobów ziemniaczanych. Również przyjmę

dwóch ślusarzy maszynowych

z dłuższą praktyką i znaczniejszym stopniem inteligencji. Ponieszkanie i część aprowizacji przyjmuję na siebie.

FAFRYKA KAWY I MŁYN W SŁOTWINIE
Galicja.

Podziękowanie.

Za szczerze objawy współczucia, okazane nam z powodu zgonu najukochańszej naszej córki, Siostry zakonu Elżbietanek

ś. p. Wencyslawy

składamy na tem miejscu wszystkim, którzy jej ostatnią usługę wyświadczili, szczególnie Przew. Duchowieństwu, ks. Smarżemu za rzewne słowa pociechy, Czcigodnym Siostronom Elżbietankom za urządzenie pogrzebu i piękny śpiew, krewnym, znajomym i obywatelom z Lesznej i okolicy za tak liczne przybycie stokrotnie »Bóg zapłać!«
Górna Leszna, w listopadzie 1919.

W smutku pogrążona rodzina
Smolikowa.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:

roczniczo 24 K
półroczniczo 12 »
kwartalniczo 6 »

Bez przesyłki pocztowej:

roczniczo 20 K
półroczniczo 10 »
kwartalniczo 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dzielnictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rok 72.

W Cieszynie, czwartek, 13. listopada 1919.

Nr. 93.

Do robotnika, górnika i chłop polskiego pod zaborem czeskim.

Już trawą porosły groby naszych braci, którzy w walce padli na polach Karwiny, Stawowy, Olbrachcie, a Wy dalej cierpicie.

Zandarmowska linia dzieli ojca od syna; żołdak czeski, pojętny uczeń pruskiego mistrza wdziera się do szkoły i rozpędza polskie dzieci; stora agentów, wyżłów policyjnych, wytresowanych przez długie lata w służbie austriackiej, tropi każdy krok, gnębi rewizjami; gorętsi z Was, sponiewierani i zbici w kryminalne, rozpamiętywają swobody w republice czeskiej; na rozkaz rządu sporządzają czarne listy wśród Was — ci godni następcy zbirów krwawego cara.

My wiemy, że Wasze piersi rozpięta fala buntu przeciw tej tyranii; wiemy i to, że patrzyście ku nam z goryczą i wyrzutem, żeśmy Was opuścili.

Tak nie jest. Robimy wszystko, by dziś położyć kres Waszej niedoli; żołnierz polski gotów każdej chwili bagnietem rozzerwać pęta Waszej niewoli. Ale wola silniejszych wytrąca nam oręż z ręki i każe plebiscytem rozstrzygać o przyszłości Śląska. A plebiscytu myśmy żądali od początku, pewni, że chłop i robotnik polski nie zaprzęda się obcym.

Zwycięstwo nasze jest pewne. Was nie zastrasza groźba najeźdźcy — bo on waleczny wobec bezbronnych kobiet i dzieci. Kusi Was obietnica swobód. Pytajcie bratniego ludu słowackiego, jaką wolność dali mu Czesi.

Daremnie zalewa Was wódka, żywnością, odjętą od ust zgłodniałym rzeszom niemieckim Czech. Nie zaprowadzi Was do urny plebiscy-

towej jak bierną trzodę, kupioną za miskę soczewicy.

Daremnie! bo Twój — rolniku i górniku polski — patriotyzm, uświadomienie obywatelskie, Twoja godność ludzka nie pozwoli Ci się zhańbić zdradą, nie da wiary podszeptom zaprzędanym judaszów. Twoja święta sprawa odniesie zwycięstwo!

Więc precz z przynębieniem i zwątpieniem! Pewność wygranej niech doda hartu Waszej wytrwałości, niech wzmoże Wasz upór. — Jeni kilka tygodni cierpliwości i wytrwania — zwycięstwo leży w Waszych rękach!

A kiedy przyjdzie dzień plebiscytu, stanemy jak jeden mąż do głosowania, które będzie zabójczym wyrokiem dla zaborcy, jednym płomiennym okrzykiem: **Precz z czeskim najeźdźcą!**

Cieszyn, dnia 7. listopada 1919.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. J. Londzin. T. Reger. P. Bobek.

Dorota Kluszyńska.

Jan Szusick.

Ks. Brzuska.

Minister Szczeniowski w Cieszynie.

W poniedziałek w południe przybył do Cieszyna minister przemysłu i handlu Ig. Szczeniowski z sekretarzem ministeryalnym Tadeuszem Michalskim, w towarzystwie przedstawicieli ministeryum spraw zagranicznych Władysława Günthera, szefa sekcji górniczej, Stanisława Świętochowskiego i prezesa Rady Narodowej Cieszyńskiej Kazimierza Piątkowskiego.

W Oświęcimiu powitał ministra radca górniczy Czapliński, a w Bielsku wsiadł do po-

ciagu starosta bielski Podczaski, witając ministra na granicy swego powiatu.

Na dworcu w Cieszynie oczekiwali ministra prezes Rady Narodowej ks. poseł Londzin, radca kolejowy Banaszkiewicz i delegat ministeryum spraw zagranicznych Gustaw Olechowski.

Wprost z dworca minister udał się na zamek do Rady Narodowej, gdzie odbył wyczerpującą konferencję w gronie członków Rady Narodowej, dotykając zagadnień przemysłu i handlu, oraz spraw plebiscytowych, następnie minister odwiedził komisję międzysojuszniczą cieszyńską.

O godzinie 1/2 Rada Narodowa podejmowała ministra i jego otoczenie oficjalnym obiadem na 70 osób, na którym stawiła się komisja międzysojusznicza *in corpore* z pułk. Tissim na czele, oraz przedstawiciele wszystkich władz śląskich i co specjalnie podnieść należy, liczni reprezentanci niemieckiej narodowości, przemysłowcy i kupcy śląscy, a nawet działacze polityczni. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień o doniosłym znaczeniu politycznym, na które minister Szczeniowski odpowiedział dłuższem *expose* o liberalnych zamiarach rządu polskiego wobec mniejszości niemieckiej na Śląsku.

Po południu, na skutek zaproszenia dyrektora hut trzynieckich Kundla, minister Szczeniowski udał się samochodem do Trzyna, gdzie zwiedzał świetnie postawione olbrzymie zakłady trzynieckie, badając warunki wytwórczości tych zakładów dla celów przemysłowych Polski. Jednocześnie zaznajamiał się ze stanem socjalnych urządzeń i bytem kilku tysięcy zatrudnionych robotników polskich, poczem poświęcił dłuższy czas na rozmowę z delegacją związków robotniczych i wysłuchał życzeń, wyjaśniając wyczerpująco poruszone przez nich kwestje politycznej i ekonomicznej natury.

Jura i Jonek.

Jura: Przecach se myślał, że ten śnieg ślezie, kie ziemioki jeszcze we wołkach, ale jeden śnieg słoz, drugi napadoł, mosz ziemioki. Jony dydzio sie z tej zimny ciesz, rzecy: bedzie ziemnioków zatela na kwit, kszeft pójdzie aż hej; noród nie bee miał wziąć co do gęby zjeść, to sie bedzie tem bardzy zalewoł kwitem na lankor. Mioleś mi ty historyje o tych hyrdzinach wyłożyć do końca.

Jonek: No, no, ale nejprzód ci muszę przeczytać pismo, cohmmy dostali pram na wszystkich świętych od naszego starego kamrata Jantka z Bugaja. Posłuchaj. (Czyta):

Kochani Jurenty i Janie!

A dyć jus bedzie kilkanoście miesięcy ruskik, jagem do Was nie pisał, juz mi się dzisiok do piro zebrało na pisanie, tak z wielką parądam papier rozkładom, za pióro chytom, z Wani sie witom, scyrze rękuję, ścisłom całuję, także o zdrowie Was, wasyk mauzonek, dzieci i całego inwentorza pytom. Żol mi, powiadom Wam, kochani Jurenty i serdecny Janie, tej waszej śląskiej krainy i jej norodu polskiego, ze takie kumedyje, plajbiscyty, z wami wyprawiają. Jesce łońskiej zimny cytołem, nie pamiętom, cy w piśmie świętem, cy w jakim insem elamentorzu, ze jus sześćset lat. jak ten Was polski śląsk niemyska hapnęli i kcieli was gwołtem przekabocić.

ześwobić, aleście sie nie dali! Teros znowu ceskie fusyty kca was wycharendować i aze do dnia sądnego, cyli na wieki wieków amem. Pono was tam te psipary cukrują, spyrytusują, grają Wam, zebyście ino do nik gosowali i przystali. U nos pod Krakowem to jest takie przysłowie: „Jak kunia chytaja, to mu owsa daja, a jak konia chycą, to go drongiem łycą“. Ten sam interes kca z Wami te ceskie fusyty zrobić! Jak by was ino te cesiska w swoje pazory dostali, to Wam z gęby, ze ziemii z pod ziemi wszycko wydra, a beda wam całą wieczność grali takiego marsza, ze plakać będziecie, a wszystkie psy beda na śląsku wyły! Lo tego Was kochany Janie i serdecny Jurenty jako mądryk, statecny polaków oszczygam, miejcie sie na ostrożności i noród polski na śląsku pszestrygojcie, by sie nie doł zodem cukrem, tabakiem, spyrytusem i insemi rzecami bamacić! Cukier, tabak, spyrytus i inse pozywioły od ceków używojcie, locego by nie — ale przy gosowaniu pokozcie ceskim fusytom dugi na putora łockia długi nos i kuniec! Po seściu setkach lat udrećcio ze swobami i niewole, zebyście znowu za nowam niewolam gosowali — to przecie niepodobienstwo, kochany mój Jurenty i serdecny Janie. Z nasej wielkiej polski, toby półdziewięty takich republicek zrobił, jak ta cesko republika, a jakby my polacy, co nas jest, kazdy swoją copkę cy kapelus na tę ceską republikę cisnył toby sie wszycky fusycki podusili! W nasej polsce toby sie przydoł taki plajbiscyt lo zydw, zeby kcieli za przynależnościami

do palestyny gosować, ale widać do tego nie przydzie.

Ale tys jus musę skończyć ten list do Was mój drogi Jurenty i kochany Janie, bo mi Magda kazuje marchew kopać a tu śniega po kolana. Cy u was tys tak śniega nararusiło? Z panem Jezuskiem zostońcie kochani Jurenty i Janie, pozdrawiom Was, także i Janową i Jurentową serdecnie. — Was zawse

Janek z Bugaja.

Jura: Koniec?

Jonek: Toć koniec. Cóż? Sie ci tego zdo mało?

Jura: Dość, dość, jeny tam skonceptuj jaką szykowną odpowiedź na to, wszycko mu opisz doskumentnie co a jak. A teraz ty posłuchaj, co mi piszą ze Stanisławic, wiesz oto z tej dziedzi-ny, co leży na kopcu na lewo od cesty za tą przegrzeszoną lyniją bezkurcyjną...

Jonek: Jeny już czyteś, dycech nima mały dzieć, zebych nie wiedzieli, kaj są Stanisławice.

Jura: Cóżże je taki gorko kapany? Jeny po-mału, dyć nic nie zmitręzysz. Tuż posłuchaj:

»Roztomiały Jurku! Pozdrawujem was na moc razy i dowiadujem się o waszem zdrowiu. Bydźcie też tak dobrzy, a przydziec też isto za-zdrzyć do nas, bo sie tu bardzo niepiekne kąski wyrobiają. Ci czeszyska nas už strasznie tryżnią, już se nie wiedzą wrotu, stromy połomali, wszy-cek owoc zećkali a po polach, w chałupach i po zogradach tak naświnili, że aż hruza sie dziwać; fruc wieprzków. Ale nejgorszy sie mo boroł

Wieczorem zarząd huty trzynieckiej urządził wykwiłtne przyjęcie dla ministra i jego otoczenia, oraz wielu zaproszonych gości z Cieszyna, na którym radca górniczy Czapliński w imieniu zarządu hut powitał pierwszą wizytę ministra polskiego w Trzyniecu i zapewniał go o solidarnej pracy Śląska dla państwa polskiego. W serdecznych słowach dziękował minister Szczeniowski za wydatną pracę Śląska dla sprawy polskiej a sekretarz Michalski wznosił toast na cześć gospodarza dyrektora Kundla, dziękując mu za gościnność.

Zebranie to pozostawiło wrażenie wielkiego znaczenia doniosłej roli, jaką kraj śląski powołany jest odegrać w dziejach przemysłu Polski, dzięki bogactwu i wysokim wartościom twórczym ludności i niezłomnego przywiązania tego ludu do Polski.

* * *

Bytność ministra Szczeniowskiego na Śląsku, obok zamiarów nawiązania ścisłych stosunków przemysłu śląskiego z polskim, miała charakter wybitnie polityczny. Podczas oficjalnego obiadu, wydanego przez Radę Narodową, wygłosił ks. poseł Londzin następującą mowę powitalną:

»Nasamprzód muszę wyrazić imieniem Rady Narodowej naszą radość z przybycia na Śląsk Cieszyński Pana Ministra handlu i przemysłu. Nasi zachodni sąsiedzi byli początkowo w szczęśliwszym położeniu, bo ich ministrowie zjawiali się często na terytorium, będącym pod ich okupacją i dodawali otuchy ludności czeskiej, a jeden z nich przybył nawet do Mostów, aby w obliczu miasta Cieszyna wypowiedzieć wojowniczą mowę. Byliśmy tem niemile dotknięci tem więcej, że polscy ministrowie zwlekali z przybyciem. Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze, bo już trzeciego ministra polskiego gościmy w naszym starym piastowskim mieście. Pobyt ministra handlu i przemysłu ma dla nas szczególniejsze znaczenie. Kraj nasz posiada dużo przemysłu i posiada rozwinięty handel, a to przemysłu nawet w trudnych, obecnych warunkach czynnego, który, jak przemysł żelazny i tkacki, pomaga młodej Polsce w spełnieniu jej wielkich zadań. Przemysł tułtejszy będzie w przyszłości tem piękniejszą perłą, gdy z nastaniem normalnych czasów rozwój jego się spotęguje.

Przemysł śląski łączy obie tutejsze narodowości do wspólnej pracy. Siłę fizyczną daje ludność polska, kapitał zaś ludność niemiecka. Chcąc, by siła przemysłowa potężniała, potrzeba do tego współpracy obu narodowości, stąd też cieszymy się, że w obiedzie dzisiejszym biorą udział przedstawiciele przemysłu śląskiego narodowości niemieckiej. Ludność polska życzy sobie z nimi i z

całą ludnością niemiecką współpracować, a przedstawicielka jej, Rada Narodowa, niejednokrotnie już stwierdziła, że chce pozyskać ludność niemiecką do wspólnej pracy i życzy sobie, by jej zagwarantowano równouprawnienie i niema wątpliwości, że rząd polski to uczyni, że oba Śląski, nasz i dawny pruski, tworzyć będą jednostkę administracyjną z szeroko zakreślonym samorządem. Szkoda tylko, że wśród zastępców przemysłu niema tu przedstawicieli kopalń, położonych na obszarze polskim pod okupacją czeską i zastępców potężnego przemysłu w Boguminie.

Witam Pana Ministra imieniem Rady Narodowej, witam go w imieniu obywatelstwa śląskiego. Niech Pan Minister ogląda własnymi oczyma, co pracowity Ślązak stworzył. Niech Pan Minister i Rząd polski przemysł ten popiera, niech reprezentant tego Rządu, Pan Minister handlu i przemysłu żyje, Niech żyje!»

W odpowiedzi na powitalną mowę ks. Londzina, minister Szczeniowski odpowiedział następująco:

»Dziękując serdecznie za przyjęcie, jakiego doznałem na Śląsku, w czem widzę chęć uczczenia przedstawiciela rządu polskiego, pozwolę sobie wyrazić radość z nastrojów i ducha, jakie przez te krótkie chwile pohytu mego na Śląsku już zdążyłem zauważyć. Wiem o tem również, że oprócz bogactw, leżących w ziemi, istnieją u mieszkańców tego kraju niezmożone zasoby energii i zdolności do pracy, dzięki którym właśnie powstał bogaty przemysł, jakim się dzisiaj Śląsk szczyci. To też rząd polski niezłomnie stojąc na stanowisku praw do tej ziemi Cieszyńskiej, nie zaniecha niczego, by ze swej strony dopomógł do spojenia jeszcze ściślej waszych doświadczeń z tymi zamiarami, jakie tkwią w projektach rządowego uprzemysłowienia Polski.

Jest wprawdzie wśród przemysłowców Śląska poważny odsetek Niemców, lecz rząd polski jest przekonany, że i oni znajdą pod jego troskliwą opieką wydajne pole dla swej produkcji i pracy i że z Polakami żyć będą mogli w naizupełniejszej zgodzie i pracowitej harmonii. Jak zawsze i wszędzie w Polsce bywało i będzie, zyskają oni pełne prawa obywatelstwa, prawa własnego języka, możność wychowania dzieci w swojej narodowej tradycji i wierze. Wiadomem jest, że ludność Śląska zaangażowała się w pożyczkę wojennej austriackiej. Odtąd chcąc czuwać nad stanem interesów całej ludności, Rada Narodowa Cieszyńska, za wiedzą rządu polskiego, już zarządziła rejestrację pożyczki wojennej i zareczyć mo-

żna, że żadna z instytucji finansowych, o charakterze społecznym, nie wstrzyma swych wypłat z tytułu zaangażowania się w tę pożyczkę.

Gdy ziemia śląska znów do Polski powróci, to, oceniając jej przeszłość historyczną, jej jednolitość ekonomiczną, jej wartość przemysłową, zapewnić mogą imieniem rządu, że ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego powstanie województwo śląskie, jako jednostka administracyjna i samorządna.

Zbliżamy się do okresu plebiscytowego. Pozwalam sobie wyrazić gorące pragnienie, aby wszyscy mieszkańcy tego kraju w myśl naszych życzeń głosowali, a zadaniem rządu polskiego będzie zapewnić, takie warunki, któreby były tych dążeń ku Polsce usprawniawliwieniem. Cieszę się, że mam możność dać wyraz uznaniu dla pracy Rady Narodowej Cieszyńskiej, widomej strażniczki naszych kresów zachodnich i wnoszę mój kielich na zdrowie jej członków.»

Przemówienie to po niemiecku odczytał przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Władysław Günther.

Prezes komisji międzysojuszniczej pułkownik Tissi w przemówieniu, wygłoszonym po francusku, wyraził radość wskutek pierwszego dowodu zbliżenia ludności polskiej i niemieckiej na Śląsku, wyrażając nadzieję, że sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi Śląska będzie jednocześnie zadośćuczynieniem pragnień polskich.

W imieniu ministerstwa spraw zagranicznych, stały delegat tego ministerium na Śląsku, dr. Władysław Günther, powitał ministra, poczem na tle wspomnień osobistych scharakteryzował doniosłą działalność organizatorską, społeczną i przemysłową obecnego ministra jeszcze na Ukrainie, gdzie dzisiejszy minister Szczeniowski odegrał wybitną rolę w walce z bolszewizmem.

Poseł Reger podnosił zasługi robotnika polskiego, dla którego najlepszym przykładem jest robotnik śląski i jako jego przedstawiciel, prosił ministra o stałą troskę i opiekę rządu nad robotnikami.

Prezes Rady Piątkowski odpowiedział mu, że jedno z ostatnich posiedzeń Rady ministrów było dowodem jak najdalej idących usposobień rządu w kierunku przyznania robotnikowi polskiemu wszelkich zabezpieczeń jego bytu.

Specjalnie do Niemców zwrócił się naczelnik Rządu krajowego dr. Jan Machejda w języku niemieckim, stwierdzając, że Polacy nigdy nie kierowali się frazesami, zwłaszcza w stosunku do innych a blisko z nimi żyjących narodowości, tak więc za słowem ze strony polskiej muszą pójść czyny, oparte na świadomości wspólnych interesów obu narodów.

Szereg przemówień zakończyły dwa oświadczenia ze strony przedstawicieli Niemców bur-

sojka, bo mo nogi połomane a wrona, bo mo oczy wyżgane, tak tu s nimi ci pepicy nagrowali.»

Jónek: Krystom Bogom, co nieprawisz! Kiery sojka, czy ten stary, abo ten drugi Jonek stolorz? abo co to za wrona, czy zięć sojków, lebo ten kupiec? Wiecie ludkowie, sumeryja sie robi. Niech tych przegrzeszonych czechmanów las trzaśnie za ty krzywdy, już to nima ku wydzierzeniu.

Jura: Pomału. Ci to muszę od końca wyłożyć. Jagech przeczytał to pismo, prawie se: trzeja iść, bo dobrze znom sojków i wronów; porwolech dwacecikoronówke z tym wyrzyganym lwem czechmańskim z podstolo i hajdy do Stanisławic, cobyh sie dokumentnie o wszystkim dowiedziol.

Jónek: Puścili cie ci hyrdzini przez lynije?

Jura: Ale ja, szpatnie sie na mie dziwali, no jo na nich też, boch był porządnie napolony. Przychodzę do Stanisławic, zdyszolech sie do tej drapy, dolech pozdrowieni i pytom sie: jakiz to z tym sojką i wroną? Ten mój znomy sie na głos roześmiał i prawi: witom cie, toć też dobrze, żeś Jurku przyszeł, jużechmy cie downo nie widzieli, tuzechmy cie chcieli na wszemożny spusoń do siebie ściągnąć na kiermasz, aspoń jaką kosteczkę oblizać i troche pofulać.

Jónek: No tuż widzisz, jakiś je zocny, ja a byłeś na sojke i wrone zazdrzyć?

Jura: Ale ha, wykłodo mi ten istny, sojka i wrona to dwa wyćpane ptoki, co miod rehtór we szkole na nauke; tym wyćpanym ptokom czechmoni pióra wytargali, ty kunsztowne oczy

wydłubali, giczale połomali, boconia, co też tam kansi był w olmaryji i kaczora też ty psikrwie pądszkubali, bai wewiórce orzech z łapek ukradli.

Jónek: Toć powsinogi, to szkubani, targani, szczypani, dłubani i kradzeni już mjaą we krwi.

Jura: Joch sie na tego Francka troche rozniewol, rzecy, ty bałamacie jeden, cōżes se mnie robił kiepa, lece do kępy, jak bez dusze, boch se myśloł, że to temu Jonkowi sojkowi zrobili ci czeszy szkubaczce rychtyk taką krzywde, a to tu marny ptok, prawdziwo sojka, jeszcze ku temu wyćpany. Ale to je prawda, ty howada ni maja od tych czeskich krowińczorzy pokoju bai na wyćpanego ptoka bee gaboł, pakaż miliońsko, ohawno.

Jónek: No, no, dyć sie už ustatkuj. Myślę, żeś tam przeca po darmo nie szeł, kie był kiermasz, toś też tam cosi lepszego chynyl za jasle.

Jura: Ugościć mie tam ugościli, najodłech sie na 2 dni, była geś z kapuśnianym sałotem, trusiok i jeszcze jakisi mięso z moczka, prawili, że to zajac, ale taki to miało słodkawy szmak, gdo wie, czy to nie był miau, miau, zajaca ni ma ani na lekarstwi, wszystko to wybili do imentu pepicy, kie są wiecznie głodni i maszkietni. Poszli my ty roztoliczne pieczonki zaloć do żyda, tamech miod okoracyje z tą osztemplowaną dwacecikoronówką, żyd tego nie chciol przyjać, mamroł cosi pod nosem: is gefelszt der lew, hat grade beene... Joch rznył pięścią o szynkfaz, rzecy: ty parkocie przegrzeszony, to ty jeszcze nie poznosz prowdziwego kołka? Jak jeny weznę nie kołek ale kół, a zrownom ci kości, to ty bedziesz inaczy

gwizdoł. Dziwej sie, prowdziwy czeski lew mo mieć ni jeny giczale połomane, ale palice potrząskaną, zębska wytłuczone, brzuch rozpruty — jak żyd słyszol, że tak z horta na niego, zaczon wrzeszczec gwałt gotiberdiwelt is echt, wzion piniądze i dobre.

Jónek: Tożes miod milioński kuraż.

Jura: To sie żyda bedę boł, ni? Już sie śmiewało, tuzech kitowoł przez Jerozoline do Hameryki.

Jónek: Synku, nie lej sie po blanie! Cōż pleciesz o Palestynie lebo o Hameryce?

Jura: Czy nie wiesz, że łom pod kocobędzkim kopcem sie nazywo Jeruzalem, a chałupy po drugi stronie kępy Hameryka?

Jónek: Baić, przełocz, że mi to wypadło z pamięci, užech tam doś downo w tych stronach nie był.

Jura: Tuż idę cestą, naroz ech sie potkoł z jedrysem z pod piekla. Prawi: serwus jura, ty hrómszczoku, je zima, stowny sie na fiske pod wyrabaną. Jo prawiem: Co? dyć tam ten szynkierz to je hrozny ślintok. Ale jedrys prawi: był ślintokem i szyl s nimi, teraz sie zaczyno nawracać, bo mu czechmoni djobligo doleżli na skóre.

Jónek: Ba czerta! Na jaki spusoń?

Jura: Ten istny mo cere na wydoj. Już miało być niedłuzko wiesielisko, ta młoducha miała szykownego gibczoka obranego, w jednej izbie już były nagotowane nowe meble, pierzyn ze samuśkiego kwapu pod som powoł, cychy i płotno bieluśki jak śnieg, kany jeny jaki dziwy naspra-

mistrza Bielska Eichlera i reprezentanta ku-
piectwa cieszyńskiego p. Lewińskiego, któ-
rzy dziękowali za dowód chęci przyjaznego z ni-
mi współzycia, czem było *ekspozycja* ministra, oraz
dali wyraz nadziejom, że zapewnienia rządu bę-
dą ziszczone, a oni gotowi są ze swej strony w
ramach wspólnego interesu współpracować z
państwem polskim.

Na wszystkich obecnych przemówienia po-
wyższe wywarły wrażenie doniosłego znaczenia
politycznego, będącego zapoczątkowaniem zgo-
dnego współzycia obu narodowości.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

*Polskie zwycięstwo wyborcze na Górnym
Śląsku.* Wyniki wyborów gminnych, przeprowa-
dzonych mimo protestów polskich na Górnym
Śląsku, nie są jeszcze tak dokładnie znane, by
módz o nich coś stanowczego powiedzieć. Jest już
jednak teraz rzeczą pewną, że Polacy uzyskali
znaczące pomnożenie swych głosów, podczas gdy
socjaliści większości i demokraci utracili znacz-
ną liczbę ich. Kłóskę poprostu ponieśli socjaliści
większości, gdyż stracili 70 do 80 procent wszyst-
kich głosów. W Królewskiej Hucie otrzymali
oni jeszcze podczas wyborów do Zgromadzenia
Narodowego 14.500 głosów, dziś już tylko 2800!
W Katowicach do Zgromadzenia otrzymali 4500,
dziś już tylko 1400 głosów. Niezawisli uzyskali
przeciętnie 100 procent przyrostu. Niemieccy na-
rodowcy uzyskali 20 do 30 procent. W Racibor-
zu zyskało najwięcej głosów centrum, t. j. 7200.
Ogólnie biorąc, głosowały miasta za Niemcami,
kraj za Polakami — jak jednobrzniąco donoszą
pisma. Niemiecka prasa różne wyciąga wnioski
z tego głosowania. I tak, gdy »Vossische Ztg.«
dopatruje się większości niemieckiej, »Vorwärts«
stwierdza przeciwnie, że Polacy z wyborów wy-
szli zwycięsko.

Widoki polskiej waluty. Z Szwajcaryi docho-
dzą bardzo pomyślne dla naszej waluty wiadomo-
ści. Podnoszą mianowicie między innymi, że
na skutek starań warszawskiej centrali dewiz an-
gielskie sfery handlowe zgadzają się na to, by
Polska płaciła połowę swych zobowiązań w mar-
kach polskich. Wogóle koła zagraniczne zapa-
trują się optymistycznie na przyszłość kredytu
polskiego i objawiają dla niego wielkie zaufanie.
Referent finansowy kantonu zurychskiego wyra-
ził zdanie, że marka polska będzie pierwszą walu-
tą w Europie, która się podniesie.

Sprawa Galicji wschodniej wkrótce zostanie
definitywnie załatwioną. Rada pięciu uchwaliła
odnieść się do komisji polskiej w sprawie przed-
łożenia sprawozdania ze statutu dla Galicji
wschodniej w połączeniu z Polską, poczem po-
weźmie odnośną ostateczną uchwałę.

wowane do tego nowego gospodarstwa, tak
przeczą chcieli oddać cere na swój chleb jak się
patrzy na hyrznego gospodarkę. Chodził se po
szynku, chwilił ślinitoków, czechów, aż się na-
roz wiaterek obrócił.

Jónek: Cóż się stało?

Jura: Przywalili się kierymsi razem ci ju-
nacy czeszy do tej wyrabanej karczmy na kwar-
tyr, zaczęli się roztopierzać po całym stawieniu,
za szynkfasein, w zolu kany jeny, miły rzymion
był naroz we swoim domu kumora a nie gazda.
Ścisłoli się chudziok w tej jednej izbeczce, co
tam były ty nowe cuda cercyjne. Naroz przy-
chodzi jeden z tych hyrdzinów, rzeczy: stryku,
otevte tu svetnici pro nas! Gospodzki pytał na
smiłowani, aż mu przeczą nie robią ostudy i szkody,
ale marne wołani: hyrdzina zawołał sztyrór
junaków, ryknył: Bajonet auf i chcioł miłego
szynkierza zawrzyć, jeśli nie ustąpi.

Jónek: Hruza bije, toć to szło z ostrą.

Jura: No i gazda musioł odewrzyć izbe, we-
proł się tam ten krowińczorz, przykludził se ja-
kasi szupę żydowską i tam se poczynoł na no-
wiutkich pierzynach. Zhabroł, zafultoł to, gorszy
jak habuc. Od tego czasu miły rzymion nie chce
widzieć tych gizdoków. Fórt tam są na kwarty-
rze, ale s nimi nie rządzi gor nic.

Jónek: Dżisz go, dobrze robi, tuż się ich
przećca najod! Takigo świństwa by polocy nie
zrobili jak żyw nigdy.

Jura: On ten gospodzki też to prawil. Ja,
cóżech to jeszcze chcioł prawić a nic nie dać;
rychtykl jeszcze ci chcioł wykłodać o fibakow-
skich gizdulach, ale to na podrug.

Polskim posłem przy rządzie lotewskim zo-
stał zamianowany p. Bonfał i wręczył dnia 30.
z. m. swoje papiery uwierzytelniające lotewskie-
mu ministrowi spraw zagranicznych.

Przedstawiciel Estonii p. Temnison przybył
do Warszawy, aby nawiązać jak najlepsze sto-
sunki z republiką polską.

Stan zdrowia prezydenta ministrów. Premier
Paderewski znajduje się — jak donoszą — w
stanie rekonwalescencji, która postępuje powoli
naprzód.

NIEMCY.

W Niemczech spokój. Oczekiwane w dniu 6.
listopada rozruchy nie nastąpiły, dzień przeszedł
bez nadzwyczajnych wydarzeń. Komunistyczne
zebrania rozpadły się bez wielkiego oporu przy
pomocy wojska.

CZECHY.

Afera Jiraka. Minister sprawiedliwości dr.
Vesely zdał sprawę przed Zgromadzeniem Naro-
dowym z afery korupcyjnej szefa sekcji w min.
skarbu Jiraka. Oskarżono Jiraka o zbrodnię usi-
łowanego przekupstwa. W czasie śledztwa wy-
szło na jaw, iż Jirak zarabiał milionowe sumy
na różnych brudnych interesach.

Do pamiętnika Czechom.

Pierwsze lanie dostaliście
hen u brzegów Wisły:
jak mroczem zwarzone liście
zawieszka rankiem swe okiście,
tak wam nosy zwisły...

Drugie lanie dostaniecie
nad Olzy brzegami:
by grad z burzą w bujnym lecie
szerzy zniszczenia zamiecie,
tak stanie się z wami...

A ostatnie lanie będzie
gdzieś u Ostrawicy:
wtedy zagra wam orędzie,
że Ślązak na ojców grzędzie
jak strażnik Polski zasiędzie
w piastowskiej dzielnicy!

Z kraju „klidu a porządku“.

*WAKACYE W MINISTER. SPRAW
WEWNĘTRZNYCH W PRADZE.* Minister-
stwo spraw wewnętrznych w Pradze było onę-
daj nieopalone. Ponieważ urzędnicy nie chcieli
pracować przy 11 stopniach, opuścili lokale i
czekają z powrotem, aż ministerstwo będzie le-
piej ogrzane. Minister Hampl udał się w ponie-
działek do zachodnich Czech, aby skłonić górni-
ków, by dostarczali więcej węgla.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE CZECH.
Ołomuniecki »Pozor« donosi, że tegoroczny po-
grom gospodarczy w Czechach przybiera coraz
większe rozmiary. Wskutek ciągłych śniegów i
coraz liczniejszych mrozów sytuacja z dnia na
dzień staje się krytyczniejszą. Również »Venkov«
biada nad położeniem, wywołanym przez niespo-
dziewaną zimę. Czytamy tam: »Jeżeli nie będzie
ziemiaków, tysiące ludzi będzie głodowało. Jeże-
li nie będzie buraków cukrowych (cukrowki), nie
tylko wzrośnie niesłychanie cena cukru, ale bra-
knie nam głównego środka płatniczego t. zw.
»białego złota«, gdyż dzisiaj tylko za cukier do-
stają Czesi z zagranicy płody, których w Czechach
brak, a następnie różne surowce, materje, obu-
wie i tak dalej.

JESZCZE SPRAWA JIRAKA. Czeski mi-
nister sprawiedliwości dr. Vesely, przedstawiając
Narodniemu Wyborowi sprawę Jiraka i stano-
wisko bezwzględne, które rząd w tej sprawie za-
mierza zająć, zwraca uwagę i na to, że Jirak za-
jmował się poza urzędowaniem swoimi przedsię-
wzięciami handlowymi, jakkolwiek ze względu
na jego charakter służbowy było to niedopusz-
czalne i przy tej sposobności przypomina wszyst-
kim urzędnikom § 32. pragmatyki urzędowej,
zabraniającej urzędnikom państwowym tego ro-
dzaju pobocznych zajęć. »Prager Tagblatt«, na-
wiązując do tego, podnosi, że w urzędowo ogła-
szanych rejestrach handlowych znajdują się co-
dziennie nazwiska czeskich urzędników, czyn-
nych na wysokich stanowiskach, którzy jednocze-
śnie stoją na czele tego rodzaju przedsiębiorstw.

Z Cieszyna i okolicy.

BISKUP POŁOWY NA ŚLĄSKU. Biskup
połowy ks. dr. Stanisław Gall będzie w tym ty-
godniu wizytował front śląski. Program wizyta-
cji: Piątek, dnia 14. b. m. przyjazd do Dziedzic
o godz. 10. min. 28 przed południem. W Dziedzic-
cach wizytacja szpitala. Odjazd z Dziedzic o g.
1½ 2. po południu. Przyjazd do Cieszyna o godz.
4. po południu. Na dworcu będzie przyjmował ks.
biskupa korpus oficerski, Rada Narodowa i
przedstawiciele rządu. W sobotę, dnia 15. b. m.
odprawi ks. biskup o godz. 1½ 10. mszę św. we
Frysztacie. Po południu wyjedzie ks. biskup do
Jabłonkowa. W niedzielę, dnia 16. b. m. odprawi
ks. biskup mszę św. w kościele parafialnym w
Cieszynie. Po południu wyjedzie do Skoczowa, a
stąd do Warszawy. Należy się spodziewać, że
ludność nasza zjawi się licznie na przywitanie
dostojnego gościa na dworcach, jak również na
nabożeństwach z kazaniem, które ks. biskup w
wyżej wymienionych kościołach odprawi.

*ZGROMADZENIE LUDOWE «ZW. ŚL.
KATOLIKÓW» w OCHABACH,* zapowiedzia-
ne na niedzielę, 16. listopada, nie odbędzie się.

ZGROMADZENIE SŁUŻĄCYCH odbę-
dzie się w niedzielę, dnia 16. listopada o godz.
1½ 4. po południu w sali domu »Dziedzictwa« w
Cieszynie. Służące, przybądźcie licznie, bo oma-
wiane będą ważne sprawy.

*KONGREGACYA DZIEWCZĄT PRACU-
JACYCH* urzędują w niedzielę, dnia 16. i 23. b. m.
w sali Domu Narodowego przedstawienie tea-
tralne, na którym odegrane będą: 1. »Wanda,
kniażni Polan«, dramat w pięciu aktach. 2.
»Sposób na gadatliwe kobiety«, krotkowiła w 1.
akcie. Początek o godz. 4. po południu. O liczny
udział uprasza Wydział.

*ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY
KATOLICKIEJ W CIESZYNIE.* W niedzielę,
dnia 16. b. m. w rocznicę naszego Patrona św.
Stanisława Kostki przystąpią koledzy gremialnie
do Komunii św. Zbiórka o godz. 6½ w lokalu (pl.
Farny 2), skąd wyruszą gremialnie ze sztand-
arem do kościoła OO. Jezuitów. — Po południu
o godz. 3. odbędzie się w lokalu uroczyste zebra-
nie z następującym programem: 1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu. 3. Deklamacja: »Wiara,
nadzieja, miłość«. 4. Wykład o św. Stanisławie
Kostce. 5. Deklamacja: »Św. Stanisław Kostka«. 6.
Przyjęcie członków. 7. Wolne głosy. Uprasza
się kolegów, jako też rodziców oraz przyjaciół
młodzieży o jak najliczniejsze przybycie. —

*PUBLICZNY KURS DLA NAUCZYCIE-
LI WYDZIAŁOWYCH W BOBRKU.* Na pod-
stawie upoważnienia Rady Narodowej Księstwa
Cieszyńskiego z dnia 18. lipca 1919, l. 21, oraz z
dnia 3. listopada 1919, Komisya Szkolna zarzą-
dza otwarcie publicznego kursu dla nauczycieli
wydziałowych z językiem wykładowym polskim
w państwowym seminarjum nauczycielskim me-
skim w Bobrku na rok 1919-20. Warunki przy-
jęcia na kurs, który jest bezpłatny, są następują-
ce: 1. Patent na nauczyciela szkół ludowych z
językiem wykładowym polskim albo przynaj-
mniej świadectwo dojrzałości z bardzo dobrym
postępem z seminarjum nauczycielskiego z ję-
zykiem wykładowym polskim. 2. Całkiem zado-
walająca służba szkolna. 3. Nienaganne prowa-
dzenie się poza szkołą. Przy równych warunkach
pod lit. 2. i 3. pierwszeństwo mają nauczyciele
z patentem kwalifikacyjnym. Podania o przyję-
cie na kurs wydziałowy z wyszczególnieniem
grupy fachowej, wystosowane do Komisji szkol-
nej Księstwa Cieszyńskiego z załączeniem do-
wodu na warunek pod lit. 1., należy wnieść w
drodze służbowej w terminie do 16. listopada
1919. Każdy petent winien sam postarać się o to,
by podanie jego wpłynęło do jego Rady szkol-
nej powiatowej przed upływem, powyższego
terminu. — Przewodniczący: Dr. Ernest Farnik.

*Z DYREKCYI POLSKIEJ SZKOŁY RE-
ALNEJ W CIESZYNIE.* Grono nauczycielskie
polskiej szkoły realnej będzie udzielać informacji
o postępach i zachowaniu się uczniów rodzicom
lub zastępcom tychże w niedzielę, dnia 16. listo-
pada b. r. od godz. 11. przed południem w kan-
celaryi dyrekcyi, ul. Sydonii, l. 6, II. p.

*Z GIMNAZJUM POLSKIEGO W CIE-
SZYNIE.* W niedzielę, d. 16. b. m. o godz. 10.
będzie Głono nauczycielskie w sali konferencyj-
nej, II. piętro, udzielało wyjaśnień o zachowaniu
się i postępach uczniów w ubiegłym okresie kon-
ferencyjnym.

DO WSZYSTKICH ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH, ŚREDNICH I NIŻSZYCH. Wzywamy wszystkich absolwentów Ślązaków, którzy posiadają najmniej powyższe wykształcenie rolnicze, będących tymczasowo bez posady, by od razu a najdalej do 20. listopada b. r. zechcieli podać swoje adresy do Towarzystwa rolniczego, Dom Narodowy, Cieszyn, celem ułatwienia im wyszukania posad instruktorów i nauczycieli rolniczych. — *Towarzystwo rolnicze.*

PRZECIWKO EKS KOMUNIKOWANEMU PROBOSZCZOWI STIBOROWI Z RADWANIC wniosło arcybiskupstwo wrocławskie do sądu powiatowego w Polskiej Ostrawie skargę o opuszczenie probostwa, którego — jako pozbawiony urzędu proboszcza — nie ma prawa zajmować.

UWIA DOMIENIE. Stronom, otrzymującym zmarznięte ziemniaki, zwraca się uwagę na to, że ziemniaki zmarznięte trzeba w zimnej wodzie przez kilka godzin wymoczyć, przez co słodki smak znika.

WYDAWANIE ZIEMNIAKÓW. Wydawanie ziemniaków zimowych nastąpi w ten sposób, że po przybyciu każdego transportu będzie jeden rejon z prawego i jeden z lewego brzegu Olzy obdzielony. Dotąd zostały z prawego brzegu Olzy rejony I. i z lewego brzegu XII., XIII., XIV., XVI. i XVII. obdzielone. Przy następnym transporcie przyjdą rejony II. z prawego i XV. z lewego brzegu Olzy do obdzielenia. A więc przy następnych transportach zawsze bieżące numery, jako III., IV., V. i t. d. Ponieważ zmarznięte ziemniaki oddają się do gorzelnii i tylko zdrowe ziemniaki się wydają, poleca się stronom, by sobie przychodzące do obdzielenia ziemniaki odebrały. Strony, które się spóźnią, otrzymają ziemniaki dopiero po zaopatrzeniu wszystkich rejonów. — Gminny Urząd gospodarczy.

TOWARY DLA ROBOTNIKÓW. Do Sekretaryatu Polskich Związków zawodowych nadeszły znowu materye bławatne i obuwie damskie. Członkowie mogą je nabyć w godzinach urzędowych w Sekretaryacie w Cieszynie, Stary Targ 1. 4, II. piętro.

TYTOŃ NADCHODZI. Dla Śląska Cieszyńskiego zakupiono w Sarajewie 13 wagonów tytoniu i papierosów, wartości 20 milionów, które już idą przez Jugosławie, Niemiec, Austrię i Czecho-Słowację i niebawem mają nadejść do Cieszyna.

RENTA DLA WDÓW I SIEROT. Komunikują nam z Trzyńca: W najbliższych dniach przekaże Kasa bracka Tow. górniczo-hutniczego w Mor., Ostrawie dla prowizyonistów, wdów i sierot, w Polsce zamieszkałych rentę na miesiąc listopad i grudzień 1919 r. razem. Przez te przekazy zostaną wszystkie renty aż do końca 1919 r. całkowicie uiszczone. O wypadkach, gdzie którabyś renta z r. 1919 nie została uiszczoną, należy bezwzględnie donieść tejże kasie brackiej i podać dokładny adres, jako też z którego miesiąca renta nie jest zapłacona. Renty przesyła Oddział trzynieckiej Kasy brackiej przekazami pocztowymi.

ZAŚCIANKOWOŚĆ ŻYCIA PUBLICZNEGO. Pod powyższym tytułem odpowiada „Dziennik Cieszyński” na artykuł „Fałszowanie historii”, umieszczony w jednym z ostatnich numerów „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Pełno tam wspomnień o mężach opatrnościowych, o ludziach „nie do zastąpienia”, o działaczach pełnych zasług, o cnocie nieomyślności, że człowiekowi aż serce rośnie, że mamy na Śląsku tylu wielkich ludzi. Żal nam tylko, że szary tłum musi milczeć, pracować i spać, musi z dołu patrzeć na mężów opatrnościowych i że nie jest dopuszczony do tajników ich mądrości politycznej. Jesteśmy zdania, że mężowie opatrnościowi z szeregu tłumy powinni być dopuszczeni do wszystkich tajników i jest obowiązkiem poszczególnych stronnictw, żeby życzenia szarego tłumy spełniły. A jeżeli szary tłum nie należy do żadnego ze stronnictw, tworzących Radę Narodową, to niech utworzy czwarte stronnictwo i zażąda udziału w rządach Rady Narodowej. Będziemy za tem przemawiali, by żądanie to było uwzględnione. Jeden tylko mamy żal do „Dziennika”, że szuka złego, gdzie go nie ma, a nie szuka złego, gdzieby je mógł znaleźć. Szary tłum, ale ten inny, nie ten, o którym „Dziennik” pisze, ten rzeczywisty tłum, t. j. opinia publiczna, szuka złego gdzieindziej. „Dziennik Cieszyński” powinienby się powoływać na ten drugi tłum, czego jednak nie czyni, bo mu niektórzy z pierwszego tłumy nie pozwalają.

INSPEKTORAT POCZTOWY W KRAKOWIE wydał następujący okólnik do wszystkich urzędów Śląska Cieszyńskiego: »W myśl reskryptu ministerstwa poczt i telegrafów z dnia 5. listopada b. r., l. 31789/1759-IV zarządza się: a) Należy stosować ustawę austriacką z 2. października 1865 r. o uwolnieniu od opłat pocztowych korespondencji władz i urzędów na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego bez względu na linię demarkacyjną, t. j. korespondencje władz i urzędów, położonych na wschód od linii demarkacyjnej, którym po myśli tej ustawy przysługuje wolność od opłaty pocztowej, a przeznaczona do władz na zachód do linii demarkacyjnej i odwrotnie ma być wolną od opłaty pocztowej. b) Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego należy bez względu na linię demarkacyjną stosować do korespondencji prywatnej wewnętrzną taryfę polską. — K a u t e, m. p.

ZE STANISŁOWIC. (Bezprawne aresztowanie przez Czechów.) W sobotę, dnia 8. b. m. zjawili się tutaj dwóch żandarmów z Mistrzowic w towarzystwie 7 żołnierzy czeskich, wstąpili do kuźni Czyłoka, wydobyli jakąś kartkę i odczytali, że na mocy rozkazu jakiejś władzy w Mor. Ostrawie Czyłok, czeladnik jego Putniorz i tuż obok pracujący kołodziej Cypser są aresztowani. Wymienieni zaraz porzucili pracę i odeszli w towarzystwie 2-óch żołnierzy do mieszkania, by przygotować się w podróż niebardzo przyjemną, gdyż zapadał już zmierzch i zaczął padać śnieg z deszczem. Reszta żołnierzy rozdzieliła się na dwie grupy: Jedna poszła do domu Przybyły, także z doniesieniem, że też ma być aresztowany, bo agituje za Polakami, ale mu się to na razie daruje, byle się tylko nadal zachowywał »klidnie«. Druga partya udała się do młynarza Halfara, którego wyciągnęli z domu — bez podania powodu i zaprowadzili do kuźni Czyłoka. Zostawiszy pod strażą Czyłoka, Halfara, Cypsera i Putniorza, poszedł patrol do tutejszego leśniczego hrabiowskiego, Halenczaka, Czecha, z meldunkiem, że rozkaz jego spełniony. Po chwili atoli wrócił patrol i oznajmił, że Czyłok zostaje uwolniony, również Halfar, bo więcej jest winien brat jego, który przenosi gazety polskie z Cieszyna, a który właśnie wtedy był nieobecny w domu. Natomiast odprowadzono Cypsera i Putniorza za to, że się »jakiejś kobiecie mieli odgryzać«. Dodać tu trzeba, że leśniczy Halenczak nie ma żadnego połączenia telefonicznego, on więc był tą »władzą z Mor. Ostrawy«, która kazała przeprowadzić aresztowania, on też był owym sędzią, który zawyrokoował o uwolnieniu jednego, a odprowadzeniu do aresztu drugich. W niedzielę, dnia 9. b. m. zostali dwaj niewinnie uwięzieni, którzy przez całą noc trzymani byli w Gnojniku, odprowadzeni do Ostrawy, gdzie im mają wytoczyć śledztwo. Nie wiemy na razie, jak to śledztwo wypadnie, jesteśmy pewni, że zostaną natychmiast wypuszczeni, gdyż bezprawne i bezpodstawne aresztowanie, to skutek osobistej zemsty leśniczego Halenczaka do aresztowanych, choć jeden z nich uratował niedawno temu dzisiejszemu oskarżycielowi życie. Tak podły Czech płaci! Ale już dziś możemy zapowiedzieć: kto drugiemu dołki kopie, sam w nie wpada. Prędzej, niż się tego Halenczak spodziewa, przyjdzie zasłużona nagroda za krzywdy, wyrządzone tutejszej spokojnej ludności.

ZE SKRZECZONIA. (Wielkie nieszczęście tramwajowe.) Od czasu, jak istnieje u nas kolej elektryczna, nie zdarzył się w naszych okolicach tak straszny wypadek, jak w środę, dnia 5. b. m. Zdawałoby się mogło, iż wobec istnienia w nowocześniejszych wozach motorowych aż trzech hamulców, t. j. mechanicznego, elektrycznego i t. zw. »Vacuum« — jest wykluczona możliwość wykoślenia wskutek nadmiernego rozpędu. A jednak nastąpiło wykoślenie. Przy pociągu robotniczym, wyjeżdżającym z Niem. Lutyni o godz. 1/26. rano w stronę Bogumina, a składającym się z wozu motorowego i dwóch wozów zwyczajnych, na przestrzeni między »Borkiem« a przystankiem »Nowa Wieś« powstał skutek znacznej pochyłości i niedomagania hamulców tak szalony rozpęd, iż pociąg minął z błyskawiczną szybkością przystanek »Nowa Wieś« i dostawszy się poniżej polskiej szkoły na nową, jeszcze większą pochyłość, a przytem na silny zakręt — wykoślił się. Pierwszy wóz motorowy wjechał na drogę, uderzył tylną częścią, popchnięty drugimi wozami, w dom, stojący po drugiej stronie i wywaliwszy ścianę pokoju mieszkalnego, rozpadł się na dwie części, z których dolna część, t. j. 4 pary osi i dynamomaszyny pozostały na miejscu, górna zaś część, t. j. właściwy kadłub wozu, razem z pasa-

żerami wywróciła się na ziemię. Również i następne wozy, do połowy zdruzgotane, wywróciły się, wlokąc się na krótkiej przestrzeni na bocznej ścianie po ziemi. Kiedy zbiegli się ludzie, przedstawili się ich oczom straszny widok. Z wozów dochodziły okropne jęki rannych i śmiertelnie przerażonych pasażerów, przeważnie robotników i robotnic; wydobywali się przez stłuczone okna na wierzch, ciekąc krwią z dziwnym przerażeniem w oczach. Pod wozem zaś motorowym znajdowały się zwłoki zniekształcone ś. p. Alberta Nawrata, młodzieńca z Wierzniovic i dziewczyny Nieszporównej z Niem. Lutyni. Przerażenia mieszkańców owego domu zdruzgotanego opisywać nie potrzeba. Żona właściciela domu, p. Sikorowa, leżała właśnie w połogu... Wszystkich rannych naliczono 94, z których w ostatnich dniach — jak się dowiadujemy — zmarło 9 osób. Dyrekcyję kolejową powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności i odszkodowania wszechstronnego. Jest to rzeczą skandaliczną, iż w wozach dodatkowych były przez cały czas jazdy z Niem. Lutyni egipskie ciemności. Po drugie, personelu było za mało (we wszystkich 3-ech wozach tych dwóch konduktorów). Również powinien być personel należycie wyszkolony, aby w chwili większego rozpędu był w stanie pociąg zatrzymać lub przynajmniej rozped zmniejszyć. Tego domaga się stanowczo cała ludność naszych okolic, która tak licznie jeździ tramwajami. — *Jeden za wszystkich.*

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, iż z dniem 8. listopada b. r. otworzyłem przy ul. Wiaduktowej w Cieszynie

stolarnię

i polecam się do wykonywania wszelkich robót stolarskich po przystępnych cenach. Również przyjmę UCZNIA do nauki.

Michał Stawowy, majster stolarski, Cieszyn, ul. Wiaduktowa 13.

Młyn i gospodarstwo

składające się z budynków murowanych, dachówką krytych, 12 morgów dobrego pola, inwentarza żywego i martwego, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za cenę umiarkowaną. Kupić można i młyn z gospodarstwem albo tylko sam młyn. — Blizszej wiadomości udzieli Jan Kucharczyk w Kiczycach nr. 63, p. Skoczów.

Poszukuję technika

obeznanego praktycznie z działem maszynowym, jako też wszechstronnem prowadzeniem fabryki, przede wszystkim z dziedziny młynarskiej i wytworów rolnych, jak n. p. wyrobu surogatu kawy i wyrobów ziemniaczanych. Również przyjmę

dwóch ślusarzy maszynowych

z dłuższą praktyką i znaczniejszym stopniem inteligencji. Ponieszkanie i część aprowizacji przyjmuję na siebie.

FAFRYKA KAWY I MŁYN W SŁOTWINIE Galicya.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej córki, siostry, cioci i szwagrowej

ś. p. Milci Kieblówniej

córki kier. szkoły w Konikowie,

składamy tą drogą niniejszem najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« W szczególności dziękujemy Przew. ks. Mojżeszko'wi za słowa pociechy, oraz Przew. ks. prof. Brzusce za łaskawy współudział, jak również Wielm. Państwu Pankom za łaskawą czynną pomoc, wreszcie wszystkim krewnym i znajomym, którzy bądź słowem, bądź czynem śpieszyli, by nam ulgę przynieść w naszym smutku.

Koników-Cieszyn, w listopadzie 1919.

W smutku pogrążona rodzina.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 24 K
Kwartalnie 12 „
Rocznie 6 „
Bez przesyłki pocztowej:
Miesięcznie 20 K
Kwartalnie 10 „
Rocznie 5 „

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Słodowa nr. 3, I. p.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkoma razom umieszczeniu znacząco taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 15. listopada 1919.

Nr. 94.

Niech sumienie rozstrzygnie...

Krew ścina się i stygnie w żyłach, rozum mienieje i dusza cała drętwieje na myśl, że w plebiscyту moglibyśmy stracić Śląsk Cieszyński, albo nawet, gdybyśmy przy głosowaniu nie uzyskali takiej nadwyżki głosów, która by obec świata całego była jawnym i niezbitym wodem naszych słusznych praw do Śląska, olzymia większość woli ludu objawionych. Nie było przegrana, ale nawet lichy wygrana sprawa przynależności Śląska do Polski, to mienie wstydu, poniżenie i pohańbienie nas obec historii narodu całego! Już samo postawienie kwestyi plebiscytu na Śląsku jest faktem zmniejszenia nas poniżającym i upokarzającym. Śląsk to nie jakiś murzyński czy mongolski, ale czysto polski kraj, to najstarsza ziemia i osad polskich, zamieszkała po dzień mimo wiekowej niewoli i ucisku, przez przymia większość ludu polskiego. Kto się chce o tem przekonać, niech wstąpi do domów szczych, niech wejdzie do kościołów i świątyń szczych, niech odwiedzi szkoły ludu naszego, niech przystanie przy warsztatach, fabrykach, palniach, gdzie tysiączne rzesze ludu robotnego pracuje i niech posłucha, jakim językiem mówią ten lud i mówią do siebie, w jakim języku modli, śpiewa i uczy. Wszędzie u tego ludu jedna mowa, jedna pieśń, jeden język i to język polski i tylko polski. Za dużo mam palców w jednej ręce, gdyby mi przyszło na Śląsku czeskie policzyć kościoły, albo nawet i kościoły czeskie! Pretensje zatem Czechów do Śląska są wprost dzikie i waryackie.

Mimo to najwyższa komisja paryska postawiła, że losy Śląska mają się rozstrzygnąć przez plebiscyt. Gorzka to cprawda i piękna

pigułka, ale przełknąć ją trzeba, choćby się usta skrzywiły a oczy na wierzch wyleść miały.

Co przy plebiscycie powiedzą Niemcy i żydzi, tego na razie nie wiemy. Ani Czechy, ani Polska nie jest ich ojczyzną! Interes większy lub mniejszy może ich przechylić w tą lub ową stronę.

Ale co ma powiedzieć lud polski, zamieszkały od wieków na ziemi śląskiej, gdy się mu stawia pytanie: czy chcesz do Polski czy do Czech należeć?

Pamiętajmy, że plebiscyt to nie wybory do sejmu lub rady gminnej; te odbywają się co lat kilka i choćby najgorzej wypadły, przy następnych wyborach można je zmienić i poprawić.

Plebiscyt to pytanie, głosowanie, z kim chcesz być związany i to nie na rok, dwa, sto — ale na wieki całej!

Pamiętajmy dalej, że głosując za tą lub za ową przynależnością, oddajemy głos nie tylko imieniem własnym, ale imieniem całych następnych pokoleń, o których losie moje obecne głosowanie zadecyduje.

Plebiscyt to chwila wprost dziejowa, w której głosowaniem bierzemy odpowiedzialność i za przeszłość i przyszłość całą!

Głosowanie nasze takie lub owakie spowoduje na nas przekleństwo lub błogosławieństwo u tych wszystkich, co po nas przyjdą i żyć będą. Trzeba zatem, abyśmy wszyscy powagę chwili rozumieli i odpowiednio do niej ducha dostroili. Czesi w braku wszelkich danych, cukrem, pieniędzmi, oszczerstwem będą nas ciągnąć do siebie. Czy Polak za podłe i niecne podarunki, za judaszowski pieniądz może się wyprzeć własnej ojczyzny i to na wieki?! Czy Polak bez popełnienia gwałtu na własnym sumieniu może przełknąć taką odpowiedź, że nie chce do Polski należeć?! Od takiego Polaka-zdrajcy, wyzutego z wszel-

kiej czci i honoru, ze wstrętem i pogardą odwróciłby się świat cały! Może ta Polska, dziś jeszcze bosa, obdarta, niezagospodarowana, ale zawsze matką naszą. Wyrodny to syn i córka, co choćby nawet biednej matki się wyrzeka!

Dziś, ludu polski, Czesi mają cię błyskotliwymi obietnicami czeskiego raju na Śląsku, ale pomyśl o tem, co cię jutro czeka, gdy się pod panowanie czeskie dostaniesz! Pomyśl o tem, co się stanie z twoją wiarą, z twoją pieśnią i nabożeństwem, co będzie z twą mową i językiem? Pomyśl, co się dzieć będzie w twym wierzącym sercu, gdy żołdak czeski będzie strzelał do Matki Bożej przy drodze, gdy będzie wywracał i bezczęścił figury Świętych naszych, gdy rząd czeski usunie z kościołów polskie śpiewy, nabożeństwa i kazanie, co będzie, gdy w szkole dzieci, a w urzędach ciebie samego będzie zmuszał do mowy czeskiej?

A przecież to wszystko na nas czeka, gdybyśmy się pod czeskie rządy i panowanie dostali. Czytaj i słuchaj, co robią Czesi na Słowaczynie i na granicznym pasie Śląska, gdzie czytanie gazet polskich już dziś jest jak najsurowiej zakazane!

Z Czechami na Śląsk przyjdzie czeska niewiara, czeskie chamstwo i brutalność, czeski język i czeskie obyczaje.

W sumieniu zatem polskiego ludu na Śląsku składamy sprawę zbliżającego się plebiscytu. Zwycięży sumienie, zwycięży także i polska sprawa!

Gdyby jednak, co nie daj Boże, zawieść miało sumienie, wtedy gotowi jesteśmy i ostatnią kroplę krwi przelać za sprawę Śląska i mieczem go dla Polski zdobyć. To nasz ślub i nasza ostateczna wola.

K. B.

Zielony hawelok.

Wspomnienie z czasów studenckich.

Kupił mi go dziadek u Sonnenthala w Białym. Dziadek bo to zawsze kupował jeno u żydów, a to z tego powodu, że z żydem można by się targować, można mu było nakłnąć, naprzeciw, haweloki pod nogi rzucić a Sonnenthal to zawsze jeszcze wybiegał za dziadkiem na kłęk i błagał:

— Wielmożny gazdoszku, łaskawy gospodarzu, kupcie wy go, bo ja go wam dam, ale jeno za trzy guldenki.

I tak nabył dziadek hawelok za trzy marne rany austriackie, które wówczas w Szwajcarce notowały cośkolwiek wyższy kurs, aniżeli dzisiaj. Mniejsza o to. Hawelok był, co już wyty, obchodzony, ale z materyi znakomitej a ytem oryginalny, bo jakiegoś biblijnego kro- i rażąco jasno-zielonej barwy, jakiego pod- czas ani najstarszy spießbürger cieszyński nie ił. Kiedym się pierwszy raz w haweloku ko- om pokazał, przyjęli mnie tryumfalnym okrzy- m, podnieśli trzykroć w górę, a ktoś — zdaje się, że kolega Ofiok — rzucił słowo: »Sokra- tes«. I pozostał mi przez trzy lata przydomek rates. Skąd na Sokratesa wpadli, tego już wiem. Przecież ten mędrzec grecki chyba nie dźił w zielonym haweloku. Zresztą przypo- am sobie, iż w dzień po nabyciu haweloka

otrzymałem z historii notę niedostateczną, bo nie umiałem lekcji o Sokratesie.

Wogóle ów zielony hawelok sprawił mi nie- raz dużo kłopotu. Byłem wówczas w seminarjum na drugim kursie. Gospodarzem klasy był ś. p. Żitny, — niech mu tam Bóg da lekki odpoczy- nek — ale była to piłeczka, co się zowie.

Idę sobie w haweloku do szkoły, obrałem so- bie dłuższą drogę, przechodząc przez wszystkie główne ulice Cieszyna, ażeby zwrócić uwa- gę publiczności na mój oryginalny hawelok. I rzeczywiście przystawał niejeden pocziwy mie- szczanin, podziwiając szerokie fałdy mojej togi, obejrzał się niejeden przechodzień, popatrzała z podełba jakaś piketka a jeden jegomość z czerwonym nosem rzekł do sąsiada:

— Ist das aber eine grüne Rarität!

Marchal! Możeby mu się czerwony »rari- tät« bardziej podobał. Nagle zadrżałem; oto so- bie paraduję po ulicach, a tu pocyna z wieży ratuszowej bić godzina ósma. Nauka się więc rozpoczęła a ja z moim zielonym hawelokiem je- szcze gdzieś na moście! Pan profesor zaś ogrom- nie karmił spóźnionych. To też popędziłem jak huragan przez ulice, hawelok rozwinął swoje ja- sno-zielone żagle, furkał w powietrzu jak lata- wiec! owiewał wiatrem przechodzących, ploszył konie, drażnił pieski, a kiedym zdyszany wpadł na korytarz budynku szkolnego, przyjął mnie sta- ry terejan Guzik temi słowy:

— Ha, ha, ha! Wyście dopiero teraz przyszli, a pan profesor już całe trzy minuty w klasie.

Musiał tak być, bo resztką niedopalonego papierosa pana profesora tliła się jeszcze w splu- waczce, wysyłając w górę słup niebieskiego dy- mu.

Wchodząc z bijącym sercem do klasy, za- mgliło mi się w oczach. Niewyraźnie spostrze- głem kontury pana profesora na katedrze, a obli- cza moich kolegów zlały się w ponsowy chaos jakichś drgających od uśmiechu globusów.

— No, dopiero teraz? Usprawiedliwić się! — ozwał się ostry głos z katedry.

— Bardzo pięknie proszę... — począłem się jakać, nie wiedząc jeszcze, czemu się właściwie usprawiedliwić.

Pan profesor uderzył pięścią o stół.

— Ile razy wam już to wytykałem, byście nie mówili: Bardzo pięknie proszę. Krótko i wę- złowato!

Dobrze, że mi przerwał, bo miałem czas do namysłu, jakoby najlepiej zelgać.

— Spotkałem ojca w drodze i przeto spóźni- łem się — rzekłem krótko.

— No, dzisiaj to jeszcze uwzględnię — od- parł profesor. — Inną razą bez pardonu zanotuję odpowiednią cenzurę z obyczajów. Siadać!

Przysiągłem sobie, że następnego dnia wy- ruszę o pół godziny wcześniej z domu, że nie będę paradować w haweloku po mieście i pierw- szy zjawię się w klasie. I rzeczywiście, kiedy na-

Słowaczyna pod czeską nahają.

Wielka bitwa czeska.

W poniedziałek, dnia 27. października, rozegrała się charakterystyczna bitwa nad granicą między Czarnym Dunajcem a Jabłonką. Od dawien dawna ludność polska z Górnej Orawy wybierała się co drugi poniedziałek do Czarnego Dunajca na jarmark. Ponieważ Czesi jednego dnia przywożą na Orawę różne plebiscytowe towary, a drugiego dnia je kradną i rekwirują, więc uboga ludność orawska skazana jest na zapatrywanie się we wszystko na Podhalu. Musi to czynić w wielkiej tajemnicy, aby jej Czesi i tu nabytych towarów, zwłaszcza soli i nafty, nie pokradli.

Na jarmark 27. października wybierało się także i z innych powodów bardzo wielu Orawców. Zwąchali to Czesi i posłali dwie patrole po kilkunastu najodważniejszych »rycerzy« dla udaremnienia Orawcom przejścia przez granicę. Była mgła. Patrole szły dwiema drogami ku granicy, aż się po jakimś czasie straciły z oczu. Wtedy ogarnął je znany z europejskiej wojny specjalny, tak zwany czeski strach. Zaczęły się szukać. Bohaterom z pierwszej patroli zamajaczyły nagle jakieś postacie we mgle. Może to Polacy? Jakiś zastępca »dostojnika« kazał paść na ziemię i strzelać. Przeciwnicy też runęli na ziemię i otworzyli ogień. Strzelanina trwała od godz. 10. do 11. rano. Były dwa trupy i trzech ciężko-rannych. I cóż się okazało? To obie czeskie patrole ze strachu przed Polakami strzelały do siebie całą godzinę. Lecz nie koniec na tem. Poniósłszy straty dwóch zabitych i trzech ciężko-rannych, jak się rzekło, obie patrole porzuciły broń i zaczęły przed sobą uciekać, krzycząc na cały głos, że Polacy idą na Orawę. Podczas tej ucieczki utopił się jeszcze jeden Czech, ten, który całą noc z niedzieli na poniedziałek nie spał z przerażenia, że ma iść ku granicy polskiej. Cała Orawa trzęsła się ze śmiechu, jak się dowiedziała o tej bitwie czeskiej. I odrazu powstało przysłowie: »Bieda też to, kiedy zające idą na polowanie«.

Czesi strzelają do ludu orawskiego.

W poniedziałek, dnia 27. października b. r., do wracającego z jarmarku w Czarnym Dunajcu gospodarza Jana Komperdy z Piekielnika strzelił żandarm czesko-słowacki bez żadnego powodu. Komperdę z przestrzelonemi płucami, w ciężkim stanie, odwieźli do szpitala w Jabłonce. Jest to już czwarta ofiara gwałtów czeskich w Piekielniku. Cierpliwość katowanego przez żandarmy czeską ludu orawskiego już się wyczerpuje. Jeżeli ententa pozostawi, jak ma podobno zamiar, żandarmów czesko-słowackich podczas plebiscytu na Spiszu i Orawie, to za wypadki,

jakie mogą się rozegrać, nikt tu odpowiedzialności ponosić nie będzie. Tylko dzięki wpływowi ze strony polskiej na ludność orawską nie doszło dotąd do rozlewu krwi. Lecz i te środki mogą wkrótce okazać się daremnymi.

Aresztowania na Spiszu.

Żandarmerya czeska, która ma podobno pozostać na czas plebiscytu na Spiszu i Orawie, dopuszcza się w ostatnich czasach niesłychanych gwałtów i nadużyć. Doniesiono już o aresztowaniu w Łapsach Niżnych zastępcy wójta Sołtysa i p. Wyszmirskiej wraz z 9-letnim synkiem. Obecnie żandarmerya ta aresztowała w niedzielę Polaków Zygmunta Kuczkowskiego i Juliana Bojarskiego z Lubowli, dalej Andrzeja Fabiana Słowika ze Spiskich Włach oraz 14-letniego jego syna. Wszystkich odstawiono najpierw do Kiezmarmku, a stąd skutych do Koszyc, gdzie mają być postawieni przed sąd wojenny za to, że jawnie oświadczają, iż są Polakami.

Wedle nadchodzących tu wieści ze Słowaczyny jednym z ważnych powodów coraz gwałtowniej występującego tam wrzenia i niezadowolnienia z rządów czeskich jest gospodarka czeska w odniesieniu do słowackiego przemysłu drzewnego.

Wiadomo, że jednym z głównych bogactw Słowaczyny są lasy i przemysł drzewny, dawniej przez rząd węgierski silnie popierany. Przedtem wywożono z kraju 80 proc. drzewa i wyrobów drzewnych za granicę, a 20 proc. zostawało w kraju. Teraz Czesi wstrzymali cały wywóz tak, że tysiące wagonów drzewa gnieje po stacyach a fabryki przetworów drzewnych stanęły. Skutkiem tego znów tysiące robotników pozahawionych zostało pracy i cierpi nędzę. Stan ten wywołuje na Słowaczynie rozgoryczenie i tęsknotę za rządami Węgrów.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Mowa prezydenta ministrów Paderewskiego o zagranicznej polityce Polski. Na środowym posiedzeniu Sejmu wygłosił premier Paderewski wielką mowę o zagranicznej polityce polskiej. Z likwidacyi dawnej monarchii austriacko-węgierskiej — tak wywodził na wstępie Paderewski — Polska otrzymała znaczne obszary dawnych swoich ziem; nie bez sporu jednakże. Spór nasz z Czechami o Śląsk Cieszyński wszedł na nowe tory; dyplomatyczna szermierka się skończyła; w głębokim poczuciu odpowiedzialności, kierując się sprawiedliwością tylko, konferencya pokojowa orzekła, że o przynależności państwowej tak drogiej nam dzielnicy stanowić będzie wola większości jej mieszkańców. Delegacya pokojowa, spełniwszy swe zadanie, składa tę sprawę z ufnością serdeczną w ręce patriotycz-

nego ludu śląskiego. Przechodząc do sprawy Spiszu i Orawy, podkreślił, że pozbawiono tamże dwa powiaty prawa stanowienia o sobie przeciw czemu wniósł rząd polski sprzeciw. Następnie przedstawił obecny stan kresów wschodnich, których losów konferencya dotychczas nie rozstrzygnęła. W myśl uroczystej i stanowczej uchwały Sejmu: »Niemasz Polski bez Lwowa« delegacya polska w Paryżu dokładała i dokłada starań, by połączyć definitywnie te kraje z Polską Szerokiej autonomii dla niepolkich żywiołów światu dotrzymamy. Dalej wyraził hołd i uznanie bohaterkiej ludności Górnej Orawy, gdzie wśród bolesnych i potężnych wstrząśnień polski obficie krew polska. Po raz pierwszy w dziejach naszych za jedność ziem polskich lud śląski złożył swoją krew w ofierze. Cześć nieśmiertelnemu polskiemu uczuciu, cześć szlachetnej kry polskiej, hołd czci i wdzięczności poległym!

Wielkie zwycięstwo na Górnym Śląsku. Podczas wyborów gminnych na Górnym Śląsku odnieśli Polacy świetne zwycięstwo. Wprawdzie miastach wybory wypadły na korzyść żywiołów niemieckich, miasteczka natomiast i wsie dały świadectwo temu nieznanemu faktowi, iż Śląsk Górny jest polski.

Rada pięciu przeciw wyborom gminnym na Górnym Śląsku. Rada pięciu postanowiła na posiedzeniu pod przewodnictwem Clemenceaua komunikować rządowi niemieckiemu, że wybory gminne są nieważne, jako pozostające w sprzeczności z tą swobodą, która jest konieczną przy plebiscycie.

Spis ludności w Polsce. W myśl świeżo uchwalonej ustawy sejmowej ma się odbyć pierwszy powszechny spis ludności w Polsce w ciągu 1920 r., następny odbędzie się dnia 31. grudnia 1921 r., dalsze zaś co lat dziesięć w tym samym dniu. Spisy przeprowadzać będzie Główny Urząd statystyczny w Warszawie.

CZECHY.

Czechizacja niemieckich kas oszczędnościowych. Rząd czeski położył już swoją łapę na bogate niemieckie kasy oszczędności. Pierwszy fakt czechizacji zaszedł w Budziejowicach, gdzie władze czeskie, korzystając z małych nieformalności, jakich dopuścił się zarząd, rozwiązały tenże, a stanowią nowy czeski.

Ciężkie położenie przemysłu. Wskutek braku węgla stanęła wielka część czeskiego przemysłu żelaznego i tłackiego. Między innemi stanęły bryki Skody.

Strejk restauratorów na Morawach. Przez kilka dniami odbyło się w Bernie zgromadzenie tamtejszych właścicieli restauracji i kawiarni do omówienia następstw ustawy o lichwie żywnościowej. Postanowiono dnia 20. b. m. urządzić demonstrację.

Austriacka pożyczka wojenna w Czechach. Dr. Raszin zapewniał Zgromadzenie Narodowe

zajutrz szedłem przez nowy most, wybił zegar na ratuszu dopiero wpół do ósmej. Więc czasu podostatkiem, zacem trzeba się było przypatrzeć żołnierzom, maszerującym w zwartych szeregach przez most. Jakiś oficer kroczył przede mną. Rozległa się donośna komenda:

— *Habt Acht! Kompagnie links schult!!*

Stałem obok oficera, podziwiając jakby czarodziejskim sznurkiem pociągane nogi żołnierzy, którzy przeważnie wlepiali wzrok w mój zielony hawelok.

— Sakra hoši — ozwał się sierżant — nie hłedźte na toho zelenego cywila, jen w oczi Herr majora!

A gdy przeszła kompania, zakomenderował ktoś:

— *Ruht! Rauchen erlaubt!* — A po chwili ten sam głos:

— Walek, nale ty hromie, kaj walisz? Cóż to mosz za komedyancki mantel?

Ujrzałem plutonowego Wałachowego Jędrysa, kolegę z dawnych czasów. Ponieważ jemu nie wypadało przystawać, zawróciłem z nim, aby coś pogwarzyć. Gadamy, mówimy, a kiedy doszedłem ku dworcu, usłyszałem nagle: *Bim, bim, bim...* ósmal! O rety! I znowu zacząłem fruwać jak szalenciec w szeroko rozwianym haweloku przez ulicę, przez rynek, zwałem jakąś pyską babę, przeskoczyłem dwa gryzące się psiska, a kiedy wpadłem zdyszany i spocony do bramy szkolnej, przywitał mnie stary Guzik:

— Ha, ha, ha! Dziśka żeście się aż dziesięć minut spóźnili.

Zgroza! Nawet już szpica nie było widać, a papieros już dawno był zgaś. Teraz wchodzić do klasy — to niepodobna. Ale miałem szczęśliwy pomysł. W rogu pod schodami stała skrzynia z przyborami do nauki historii naturalnej. Wpakowałem zatem do skrzyni kapelusz, książki, hawelok i wszedłem z najspokojniejszą miną do klasy. Kiedy otworzyłem drzwi, wszystkie twarze ku mnie się zwróciły, usta rozchyliły się w uśmiechu od ucha do ucha, że to na konto Sokratesa znów będzie przyjemna przerwa w nauce. — Ale się tego pomylili, bo kiedy pan profesor mnie zagadnął, powiedziałem, iż zrobiło mi się przed nauką mdło i byłem przeto chwileczkę na podwórzu.

— Myślałem — rzekł profesor — żeś się znów spóźnił. Siadać!

Twarze kolegów sposepniały, spuścili nosy na kwintę, a ja z tryumfującym uśmiechem zająłem miejsce w ławce.

Tak się też ogromnie przez całą godzinę w duchu cieszyłem, iż mi się udało tak łatwo znaleźć wymówkę. Ale przyszło wkrótce rozczarowanie straszne. Kiedy tercyan oddzwonił godzinę dziewiątą i miała nastąpić lekcya historii naturalnej, otworzyły się drzwi i wszedł stały przyrodnik Heczko, profesor historii naturalnej a za nim wali tercyan ze skrzynią w rękach, gdzie znajdowały się przybory naukowe wraz z moim hawelakiem.

Nastąpiła lekcya. Po krótkim wstępie rozpoczął profesor:

— Ostatnią razą opowiadałem wam o niezwykłym rodzaju namutów przedpotopowych, dziś pokażę wam szkielet tego dziwoląga, który nasz zakład z wielką trudnością nabył. Będziecie mieli sposobność podziwiać własnymi oczyma ten szczególny zabytek z początkowego okresu rozwoju świata zwierzęcego.

Mówiąc to, podniósł się z krzesła, odchylił wieko skrzyni i zanurzył w niej rękaw aż po kiel. Przytem miałem wrażenie, jakby nię kłuszkami kłut. Wszyscy koledzy z ogromnym zaciekawieniem wyłazili na krzesła, stoły i pipy, tylko ja sam siedziałem, śmiertelnie blady na mojem miejscu, patrząc tępych wzrokiem przed się.

— A ty, Walek, czemu się nie patrzysz? zagadnął mnie kolega Gojny.

— Ap! — machnąłem ręką. — Ja i tak wiem co jest w skrzyni.

— Jakto? Czyś już widział? Aleś synku twarzą zieloną, jak twój hawelok, Cóż ci się ro-

Unikł, bo pan profesor Heczko już wyjął z wolną ręką ze skrzyni. Powstała taka cisza, jakby makiem siał. Wszyscy rozwarli ślepię, widać już łokieć, potem dolną część rękawa, nareszcie gołą rękę, palce z pierścieniami, a od palców ciągnęło się coś zielonego i po chwili trzy mał profesor wysoko w ręce mój słynny jasny zielony hawelok.

ż rząd czeski wypłaci część pożyczki wojennej austriackiej, ale tylko lojalnym obywatelom republiki czesko-słowackiej. W ten sposób Niemcy czescy nie dostaną ani halera.

ROSYA.

Bolszewicy zwyciężają. Według źródeł już nie tylko bolszewickich, ale także angielskich, wojska czerwonej gwardii, rozbiwszy armię gen. Judenicha zwracają się całym impetem przeciw Kołczakowi i jego zmuszają do odwrotu.

Rodiczew przyjeżdża do Warszawy. Słynny mowca rosyjski, Rodiczew, znany jako gorący obrońca Polaków, przyjeżdża do Warszawy.

Jak Czesi agituja.

Każdy, kto przyjeżdża do Gnojnika lub też przejeżdża przezeń, odnosi wrażenie, że Gnojnik stał się wielkim środowiskiem kupieckim. Tury na dworcu przepełnione wagonami, załadowanymi ryżem, cukrem i mąką. Magazyn obok dworca kolejowego otoczony setkami ludzi z koszami, workami i plecakami. A gdy się zapytasz, skąd tyle ludzi, odpowiedź brzmi: z Cieszyna, ze Skoczowa, z Golezowa, z Bielska i t. d. Przyjechali, bo ich proszono. Czeska komisja plebiscytowa wysłała setki agitatorów do powiatu cieszyńskiego i bielskiego nie z broszurkami, nie z gazetami, tylko z zaproszeniami. Zaproszeni zjeżdżają się codziennie z wszystkich stron i otrzymuje każdy po 2 kg cukru, 2 kg ryżu i 2 kg mąki, rozumie się pod warunkiem, że będą głosowali za Czechami.

Nie na tem koniec. Ludzie ci równocześnie przywożą z sobą słoninę i kiełbasę, więc artykuły, których Czesi wcale nie mieli, a teraz mają ich pod dostatkiem od »zaproszonych«. Śmiało więc światu głoszą, że u nich wszystkiego dosyć. W ten sposób chcą sobie zyskać głosy z pod Cieszyna i Bielska. A cóż władze kontrolne na to? — Przypatrzmy im się trochę bliżej. Przed odjazdem pociągu z Cieszyna do Frydka pcha się wszystko do wagonów po większej części bez kontroli. Jest tam urzędników dużo; widziałem na własne oczy, gdy rewidowali jednego z nich, który chciał kilka kilogramów kiełbasy wywieźć. Okrzyki go, paczkę przeglądali, ważyli, a potem nastąpiła scena targowania się mniej więcej w ten sposób: Proszę pana mi to zostawić, — ale proszę to nie wolno — ale proszę, niech mi Pan daruje, — ale proszę, to waży 8 kg, — ale proszę, ja pierwszy raz wiozę i t. d. Scena ta trwała około 10 minut, tymczasem z uśmiechem przechodzili inni — bez kontroli do wagonów. Przed Ropica jest wprawdzie druga kontrola, która niestety żąda tylko legitymacji a poza tem niczego więcej. Radziłbym pp. kontrolorom, by poszli na lekcję do Ropicy. Czesi badają każdego, kto nie jest Czechem, 10 razy dokładniej, możeby tak i w

Krótki moment ogromnego zdziwienia, a potem okrzyk ze wszystkich gardzieli, jakby na komendę: Sokrates!

— Was heißt Sokrates? — powtórzył pan Heczko, trzymając zdziwiony hawelok nad głową. — Cóż to ma znaczyć?

A wszyscy znowu jednocześnie huknęli: Sokrates! Ja sam również z innymi bezwiednie wymówiłem to słowo. A potem ogólna wesołość i homeryczny śmiech.

Pan Heczko, z natury bardzo łagodny pan, zrozumiał sytuację, coś sobie przypomniał i spojrzał z pobłażliwym uśmiechem w moją stronę. Sześć, ośm rąk ujęło mnie w poły i wyniosło przed katedrę.

Odebrałem hawelok i stoję jeszcze chwilę.

— No, możesz już iść — ozwał się profesor.

Kiedy ja — odparłem markotnie — mam tam jeszcze czapkę.

Wyjął czapkę i podał mi ją, a ja wciąż stałem.

— No, cóż jeszcze stoisz?

— Bo ja tam mam jeszcze i książki, rysownicę i skrzypce.

— Aż tyle naraz?!

I wydobywałem po kolei zmięte książki, skrzywiony »reissbret« i rozstrojone »hósele«. A dopiero po tym wstępie ukazał się dziwny szkielec mamuta, który również, jak mój hawelok, był nie mniej godny podziwu.

Walenty z Witalusza.

Cieszynie nie zaszkodziło postąpić, gdyż są Czesi, którzy codziennie jeżdżą do Cieszyna tylko po słoninę i kiełbasę, a w ostatnich dniach i po naftę. Zwracam uwagę i na to, że pociąg, jadący z Frydka do Cieszyna zwykle przed samym dworcem stanie, pod pozorem, że nie ma wjazdu wolnego, ale zdaje się, że to naumyślnie, gdyż w tym czasie połowa pasażerów wysiada z wagonów bez przeszkód, w ten sposób unika kontroli w Cieszynie. A wysiadają zwykle — jak można było zauważyć — agitatorzy z podejrzanymi paczkami. A więc baczność! G...cki.

Z Cieszyna i okolicy.

KONGREGACYA DZIEWCZĄT PRACUJĄCYCH urzęduje w niedzielę, dnia 16. i 23. b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie teatralne, na którym odegrane będą: 1. »Wanda, kniahini Polan«, dramat w 5 aktach. 2. »Sposób na gadatliwe kobiety«, komedycja w 1 akcie. Początek o godz. 3/4. po południu. Ceny miejsc: I. miejsce 5 K, II. miejsce 4 K, III. m. 3 K, galerya 2 K, wstęp na salę 1 K. O liczny udział prosi Wydział.

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 16. b. m., w rocznicę naszego Patrona św. Stanisława Kostki, przystąpią koledzy gremialnie do Komunii św. Zbiórka o godz. 6 1/2 w lokalu (pl. Farny 2), skąd wyruszymy gremialnie ze sztandarem do kościoła OO. Jezuitów. — Po południu o godz. 3. odbędzie się w lokalu uroczyste zebranie z następującym programem: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Deklamacja: »Wiara, nadzieja, miłość«. 4. Wykład o św. Stanisławie Kostce. 4. Deklamacja: »św. Stanisław Kostka«. 5. Przyjęcie członków. 6. Wolne głosy. Uprasza się kolegów, jako też rodziców oraz przyjaciół młodzieży o jak najliczniejsze przybycie.

MIN. SZCZENIOWSKI NA ŚLĄSKU. We wtorek, dnia 12. b. m. zwiedził minister przemysłu i handlu Szczeniowski zakłady fabryczne i przemysłowe w Bielsku i Białej, zaznajamiając się szczegółowo z produkcją maszyn i sukna w tem centrum wielkiego przemysłu śląskiego. Na przyjęciu, urządzonem na cześć ministra przez miejscową Izbę handlową, min. Szczeniowski w odpowiedzi na szereg przemówień przedstawicieli wielkiego przemysłu śląskiego narodowości niemieckiej przedstawił stanowisko rządu w kierunku zabezpieczenia praw mniejszości. Następnie zwiedził kopalnie w Brzeszczach, gdzie przyjął delegację robotników, która mu przedłożyła szereg życzeń, dotyczących się zabezpieczenia na wypadek choroby i starości i aprowizacji. Z Brzeszcz wyjechał z powrotem do Warszawy.

Z TOWARZYSTWA GIMN. »SOKÓŁ« W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 16. listopada b. r. odbędzie się w sali Czytelni ludowej w Cieszynie o godz. 8. wieczorem konferencja prezesów i naczelników towarzystw sokolich dzielnicy śląskiej. Na porządku dziennym będą narady celem uruchomienia towarzystw sokolich na Śląsku i rozpoczęcia normalnej pracy po kilkuletnim zastoju, wywołanym wojną. Delegaci powinni przedłożyć naczelnikowi dzielnicowemu, druhowi Janowi Wójnarcowi, sprawozdanie za czas od r. 1914. — do 1918 i za rok 1919. O godz. 8. wieczorem odbędzie się w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu wieczornica, na której druh dr. M. Bielak wygłosi odczyt n. t.: »Krytyczny rzut oka na rozwój sprawy polskiej od początku wojny do chwili obecnej«. Po odczycie zabawa towarzyska z tańcami. Wstępne wynosi 3 K od osoby, bilet familijny na 3 osoby 6 K. Wstęp tylko dla członków i przez tychże wprowadzonych gości. O liczny udział uprasza Wydział.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELEK KOBIECYCH ROBÓT RĘCZNYCH które chcą uzupełnić swe egzamin na dla szkół z językiem wykładowym polskim, rozpoczną się przed Komisją egzaminacyjną w Róbrku w terminie wyjątkowym we wtorek, d. 9. grudnia 1919 o godz. 8. rano. Do podania, które wnoszą należy w drodze urzędowej do końca listopada b. r. załączyć należy już uzyskane świadectwo ukończenia na nauczycielkę robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych z język um. wykładowym niemieckim.

PRZY POWSZECHNEJ KASIE CHORYCH I ZAPOMÓG W CIESZYNIE rozdzielone zostanie dnia 2. grudnia b. r. z funduszu jubileuszowego kilka wsparć w drobnych kwotach

między biednych członków tej kasy lub ich wdów. Odnośne krótkie podania należy wnieść do Zarządu kasy do 26. listopada 1919.

NOWY ORDYNARYUSZ. Lekarz i radca sanitarny dr. Roman Passek został zamianowany ordynariuszem szpitala Braci Miłosiernych w Cieszynie.

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do notatki, umieszczonej w kronice »Gwiazdki Cieszyńskiej« nr. 91. z d. 8. listopada 1919 pod tytułem: »Czy to służba samarytańska«, otrzymujemy następujące oświadczenie: »Transporty zaraźliwie chorych — czarną ospę zalicza się do chorób zaraźliwych — przeprowadza osobliwy przez gminę miasta Cieszyna na to założony zakład, który ma do dyspozycji swój własny wóz infekcyjny wraz z szczególnieą obsługą, — a nie ochotnicze Towarz. Rantunkowe, które nie posiada takiego wozu. Wszystkie temu Towarzystwu mylnie zgłoszone transporty osób zarażonych odstępuje się oznaczonej instytucji gminy miasta Cieszyna. W interesie szybkiego transportu chorych na zaraźliwe choroby należy zatem wszelkie takie wypadki zgłaszać wprost na posterunku policyjnym w Cieszynie.

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY W CIESZYNIE donosi: Wobec mnożących się skarg, osobliwie w wioskach podgórskich, że karty chlebowe nie bywają pokrywane pełną, ustanowioną racją (t. zn. 2.10 kg dla ciężko pracujących i 1.40 kg dla zwykłych), zwraca się uwagę ludności, że Krajowy Urząd gospodarczy w Cieszynie przydziela zawsze mąkę w takiej ilości, że normalna racja wszystkich musi być w zupełności pokryta. Zażalenia należy wnosić do Krajowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie.

PRZYŁAPANIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW CZESKICH. Milicyi w Bielsku udało się wpaść na trop fałszerzy i handlarzy banknotów czeskich. Onegdaj przyłapano, niejakiego Kriegera, u którego znaleziono 1000 sztuk podrabianych stempli czeskich na banknoty. 3. b. m. przytrzymano znowu niejakiego Bernharda Borgera z Bielska, w chwili, gdy usiłował sprzedać podrabiane banknoty czeskie. U wymiarowego zakwestynowano 500 podrabianych stempli czeskich i 65 sztuk banknotów dziesięciokoronowych. Oszustów oddano sądowi powiatowemu w Bielsku.

WSTRZYMANIE POCIAGÓW NA LINII KOSZYCKO-BOGUMIŃSKIEJ W CIESZYN-SKIEM. Od piątku, 7. b. m. przestały aż do odwołania kursować następujące pociągi: Pociąg robotniczy 3014 Jabłonków-Cieszyn, z Jabłonkowi 11. godz. 20 min. przed poł., w Cieszynie o g. 12. w południe; pociąg osobowy 22 Cieszyn-Bogumina, z Cieszyna 3 godz. 52. min. po poł., w Boguminie o 4. godz. 55 min.; pociąg osobowy 33 Bogumina-Cieszyn, z Bogumina 8 godz. 55 min. przed poł., w Cieszynie 9 godz. 40 min. przed poł.; pociąg osobowy 31 Bogumina-Cieszyn, z Bogumina 7 godz. 5 min., w Cieszynie o godz. 8. 2 min. wieczór; pociąg osobowy 25 Cieszyn-Jabłonków, z Cieszyna 11 godz. 20 min. przed poł., w Jabłonkowie o godz. 12. w południe; pociąg osobowy 30 Jabłonków-Cieszyn, z Jabłonkowi 1 godz. 25 min., w Boguminie 3 godz. 40 min. po południu.

Z DOLNYCH BŁĘDOWIC. (Prez z »lucyferem«!) Jacyś »komedyanci« czescy z Łazów postanowili uszczęśliwić naszą gminę i zamierzają urządzić tu w niedzielę, dnia 16. b. m. w Domu Robotniczym przedstawienie, a raczej »divadlo«. Chcą odegrać sztukę o bardzo zapowiadającym tytule: »Lucifer aneb zaraźni elixir«. To, że Czesi wszędzie, gdzie się pokażą, ukazują swe »lucyperskie« sztuczki, dawno już wiemy. My, dzięki Bogu, z »lucyperem« i jego sługami nie utrzymujemy żadnych stosunków, a »zazracznych eliksirów« też nie potrzebujemy, bo jesteśmy zdrowi na duchu i ciele i ufamy mocno, że i bez wszelkich »zazraków« damy sobie radę z czeskiemi czarownikami i ich czarami. Jesteśmy przekonani, że żaden tutejszy szanujący siebie obywatel-Polak nie zjawi się na tę »zazraczną komedię«, ani też nasi górnicy nie dadzą się złapać na »czechmańskie« obiecki, przyrzekające czysty dochód z tego »divadla« na Dom Robotniczy.

— (Kośdoń — zaprzędaniec czeski), prorok skoczowski na wygnaniu, zaszczylił, albo raczej zaraził naszą gminę swem przybyciem do nas d. 2. b. m., w którym to dniu urządził tu w gospodzie p. Pięgrzymkowej zgromadzenie agitacyjne za Czechami. Na wstępie wyraził radość, że tak dużo obywateli się zeszło, ale tę radość mu popsul jeden z uczestników, który, zgłoszwszy się do słowa, wyraził »żał«, że na 400 numerów w Dolnych

Błędowicach przybyło tylko 16 Dolno-Błędowicz, reszta byli to wszystko obcy, przybyli z sąsiednich czeskich gmin. Biedny Koźdoń, już tylko czeskie barany chodzą za nim!

Z CIERLICKA. (Daremne usiłowania Ślązaków.) Tutejsi Ślązakowcy, których można policzyć na palcach jednej ręki, nie mogą jakoś przeboleć fiaska, jakie spotkało zgromadzenie, na które zjawił się arcywajda Koźdoń. Zgromadzenie zdradziecko-judaszowskie nie przyszło do skutku, gdyż słuchaczy zupełnie nie było. Był tylko jeden obcy w sali, a ten nie byłby słuchał, bo spał pijany przy stole. Naturalnie, że mocno pokpiwano z aranżerów tej marnej i pustej ślązkowsko-czeskiej komedii. By swą mocno skierowaną sławę jakoś poratować, zwołali tutejsi Ślązakowcy drugie zebranie na niedzielę, dnia 9. b. m. Ale i tą razą mieli złe planety, bo zgromadzenie się znów nie udało, choć naganiacze ścigali i zwoływali uczestników pismami ulotnami i licznymi obietnicami. Urządzeniem tego zebrania zajął się żywo przełożony gminy z Dolnego Cierlicka p. Ernest Farnik, który zbierał się z robotnikiem Holeską, wypędzonym z szybu dla warcholstwa i zuchwałości i razem z nim chodził teraz po chałupach i agituje za Czechami, że «tam w Pradze dla nas wszystkich jest zbawienie». Kiedy zagał zgromadzenie d. 9. b. m., zahuczało na sali jak w ulu i wójt zamilkł ze strachu. Natomiast odezwał się ślusarz Szotek w obronie Ślązaków, wzywając gromkim głosem, «by się wynieśli, którym się tu nie podoba»; słuchacze posłuszni wyszli z sali, tak, że w sali znów nie było żadnych słuchaczy, prócz p. Ernesta Farnika, rolnika Krzystka, kupca Wrany i wydalonego ze szybu warchoła Holeskę. Smętnem okiem spojrzało to dobrane towarzystwo na siebie, westchnęło słowami: «Kajś tam wloz» i rozeszło się, jak nietoperze i żniże, gdy promień słoneczny na nie padnie. Taki był przebieg drugiego zgromadzenia ślązkowskiego. Czekamy z niecierpliwością na trzecie. — *Robotnicy.*

Z JABŁONKOWA. Na jednym z posiedzeń Wydziału gminnego w Jabłonkowie, jeszcze na wiosnę b. r., znalazło się podanie pewnej obcej osoby o udzielenie koncesji na otwarcie kina. Zebrani członkowie Wydziału po dłuższej dyskusji odrzucili podanie i uchwalili założyć kino na rachunek miasta. Rzecz chwalebna, bo przedsiębiorstwo to, wzięwszy pod uwagę nasze stosunki, nie przedstawia wprost żadnego ryzyka, daje natomiast miastu pewien dochód, tak bardzo potrzebny w obecnych ciężkich czasach, a publika ma pewność, że gmina nie dopuści do wystawiania filmów o treści niemoralnej albo gorszej. Jak się dowiadujemy, dzięki energii p. Płoska, członka Rady gminnej, pierwsze przedstawienie będzie się mogło odbyć już w bieżącym miesiącu. Członkowie rady gminnej zastanawiają się nad utworzeniem komisji, która by czuwała nad treścią filmów, jako też nad tem, jak pogodzić przedstawienia z potrzebą udzielania sali na zebrania, wieczorki, bale i t. p. Żywimy niepłodną nadzieję, że tak utworzenie komisji, jako też sprawę sali da się przy dobrych chęciach korzystnie dla miasta i publiczności rozwiązać. Podobno filmy mają być z Ornak. Życzymy najlepszego powodzenia i z niecierpliwością oczekujemy otwarcia. Zastrzegamy się jednakże stanowczo przeciw filmom o treści ślizkiej, gorszej lub wprost niemoralnej.

A teraz coś innego. Kochane nasze żydki kpią sobie z nas. Jeden z nich, rudy Haber, sprawdził się mimo, iż wie, że ludność przeciw jego przyjęciu do gminy wniosła stanowczy protest do Rządu krajowego, w tych dniach do samego rynku i zajął, z krzywdą pewnej nieszczęśliwej wdowy, jedno z pierwszorzędných mieszkań. Ale chyba nie na długo, bo przecież kiedyś Rząd krajowy rekurs załatwić musi, a nie przypuszczamy nawet, by można załatwić, wobec załączonych dowodów, dla starozakonnego obcokrajowca przychylnie. — I jeszcze jedno. Czeski «Nowy Dziennik» z Mor. Ostrawy z dnia 5. b. m. obszernie rozwodzi się nad strejkiem dzieci szkolnych z Jabłonkowi. Informacje jego są jednak tak z gruntu fałszywe i nieścisłe, że wzbudziły u miejscowych obywateli, którzy mieli możność ten artykuł czytać, serdeczne wybuchy śmiechu. Tak kłamać, jak nasz czeski korespondent, to nie lada blagier potrafi. Tu już widać, że człowiek ów tylko wtedy prawdę powie, jak się przypadkowo omyli.

Z PASTWISK. Młodzież w Pastwiskach urządziła w niedzielę, dnia 16. b. m. w gospodzie p. J. Kohóta w Kalemnicach przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1. «Chrapanie z rozkazu» i 2. «Świeczka zgasała». Początek o godz.

7. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 4 K, II. m. 3 K, III. m. 2 K, miejsce stojące 1 K 50 h. Czysty zysk przeznaczony na cele szkolne. O liczny udział uprasza Komitet.

Z USTRONIA. Tego roku upłynęło 30 lat od założenia pająstarszej u nas ludowej instytucji oświatowej, Czytelni katolickiej. Jubileusz ten postanowił Wydział obchodzić w niedzielę, dnia 16. listopada przed południem nabożeństwem w kościele, zaś po południu wieczorkiem. Uzyskano współudział orkiestry wojskowej. Związek niewiast katolickich postara się razem z Wydziałem Czytelni o obfity bufet, zaś Szan. obywatele miejscowi o wypełnienie sali w hotelu kuracyjnym po brzegi. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp od osoby 5 K, od pary 8 K. Naddatki na cele oświatowe przyjmuje się z wdzięcznością. Jak najuprzejmiej zaprasza Wydział.

Przykra niespodzianka. Dzienniki holenderskie donoszą z Nowego Jorku, że w jednym z tamtejszych olbrzymich gmachów zastrejkowali niedawno temu palacze. Wskutek tego w całym gmachu stanęły windy mechaniczne. W pięćdziesięciopiętrowym tym «drapaczu nieba» mieszka przeszło 10.000 osób, które znalazły się w znacznej części w niemożności udania się do biur i warsztatów pracy, wielu bowiem z nich, oduczywszy się chodzenia po schodach, naprawdę mdlało ze znużenia. O jednym z urzędników, którego biuro leżało w tym domu na 45-tym piętrze, donoszą, że z wielkim trudem dotarł do 38-go piętra, ale dalej iść już nie był zupełnie w stanie.

Czeski obłęd wielkości. Dzienniki czeskie donoszą z urazu, że pewna firma czeska otrzymała od jednego z wielkich hurtowników holenderskich list w sprawie handlowej, który pod koniec zawiera następujący dopisek: «Prosimy odpowiedzieć w języku niemieckim, francuskim lub angielskim, bo z waszego czecho-słowackiego nie rozumiemy ani słowa».

2 beczki na kapustę

3 poduszki do nabycia w tym tygodniu u Anny Filipek, ul. Szersznika 9 w Cieszynie.

Ucznia do nauki

z porządnej rodziny przyjmie zaraz MICHAŁ LEGIN, mistrz szewski, St. Targ 3, w Cieszynie.

Wszelch nauk lek. Dr. Jan Rupp

b. elew kliniki ocznej we Lwowie, b. asystent kliniki ocznej w Wiedniu — przyjmuje znowu w chorobach oczu od godz. 1. do 3. po południu. w Białej, pl. Franciszka, nr. tel. 792/VI.

Dr. Henryk Kłuszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentystyczny z Bogumina

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 85.

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/2 9.—12. i od 2.—5. po poł. W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wymywanie zębów bez bólu; korony i mostki złote; sztuczne podniebienia z kauczuku angielskiego.

Zarząd miasta Skoczowa ma do wynajęcia natychmiast

gospodę na miejskiej targowicy.

Dom murowany, obszerny, a obok niego stajnia, również murowana. Wymaga się, by gospodki trzymał parę koni, któreby dostarczał dla potrzeb gminnych za odpowiednią zapłatą. Oferty z podaniem warunków wnosić należy do zarządu miasta Skoczowa do 1. grudnia 1919.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Tylko 2 dni!!

Od 14. do 17. listopada 1919.

„Oczy Mumii Mah“

Wielki dramat w 4 aktach.

Druckarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,

Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, iż z dniem 8. listopada b. r. otworzyłem przy ul. Wiaduktowej w Cieszynie

stolarnię

i polecam się do wykonywania wszelkich robót stolarskich po przystępnych cenach. Również przyjmę UCZNIA do nauki.

Michał Stawowy, majster stolarski, Cieszyn, ul. Wiaduktowa 13.

Deki na konie lub przykrycie, doskonałą skórą obite drewniaki, materye na ubrania, jak: caji, sztoły, kamgarny, zefiry, szyfony, chustki jedwabne, kapelusze, przybory krawieckie, maszyny do szycia i świece kościelne nadeszły

i są do nabycia po cenach umiarkowanych w domu towarowym

FRANCISZKA KUBECZKI W SKOCZOWIE, MAŁY RYNEK.

KALENDARZE na rok 1920.

Książki z wszystkich gałęzi wiedzy

do nabycia w księgarni

Edwarda Feitzingera w Cieszynie,

Wyższa Brama.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2, z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i plac od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 1/2 3. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZEDN. I ZALICZEN = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzynie

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i plac od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 3. po południu. — W filii w Trzynie w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową:	
całorocznie	24 K
półrocznie	12 »
kwartalnie	6 »
Baz przesyłki pocztowej:	
całorocznie	20 K
półrocznie	10 »
kwartalnie	5 »

Numera pojedynaza ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Raichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Białsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. ad wjersza
(rządka) drobnego, przy kilka-
razowym umieszczeniu znależa-
taniej.

第 95 期

»Względy Niemców przy plebiscycie musimy zyskać« — pisały czeskie gazety i wnet w Pradze politycy czescy zaczęli obiecywać Niemcom wszelkie wolności, przywileje, sekcyje w ministerstwach, ba nawet własną armię. To wszystko są gruszki na wierzbie, bo rzeczywistość Niemcom czego innego uczy, kiedy widzą szkoły swoje pozamykane, a swoich rodaków bez posady i chleba. Nawet gwarancye czeskie są — jak weksel — bez pokrycia. Polska w traktacie wersalskim zagwarantowała Niemcom zupełną swobodę i rozwój narodowy. W Poznańskim zaś zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego Naczelna Rada Ludowa wydała do polskiej ludności odezwę, wzywając ją, aby nie odpłacała Niemcomi złem za złe za to, co Polacy pod rządem pruskim znosić musieli, przeciwnie, aby ich uważała za obywateli i równoprawnych. I na naszym Śląsku Cieszyńskim chyba też Niemcy mają dosyć dowodów, że zbankrutowaną drogą ucisku narodowego my, Polacy, iść nie zamierzamy i nie pójdziemy. Cała przeszłość dziejowa Polski jest wymownem świadectwem, że ucisk nie leży w naturze Polaka. Ta nasza przeszłość jest najlepszą gwarancją traktatu.

Za Piastów była Polska stosunkowo małym państwem, a wzrosła do rozmiarów mocarstwa nie mieczem, lecz prawami, przyciągnęła ku sobie ludy sąsiednie wolnością obywatelską. Co więcej, te związki czyli unie z Polską okazały się trwałymi. Jest to zdarzenie w dziejach innych ludów nie spotykane. Tajemnica leży w tem, że przy zawieraniu unii trzymano się zasady: wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska zostawała wszystkim złączonym ze sobą narodom i pań-

stwom wszelkie ich odrębne prawa, zwyczaje i cechy plemienne, językowe i religijne, a co najważniejsza, skrupulatnie chronić, czyli innymi słowy: Polska odznaczała się wielką tolerancją polityczną względem innych ludów.

Takich unii w dziejach swoich ma Polska zapisanych cały szereg, lecz najważniejszą jest unia z Litwą. Unia ta ma 3 główne etapy, bo stopniowo się pogłębiała i związek między oboma państwami zacieśniał się przez nowe coraz ściślejsze umowy. W r. 1386 zawarta została pierwsza unia personalna Polski z Litwą przez powołanie na tron polski wielkiego księcia litewskiego Jagiełły i poślubienie przez niego królowej polskiej Jadwigi. Ściślejszą już była druga unia w Horodle w r. 1413, w której oba narody poręczyły sobie trwale porozumienie co do następstwa tronu, a szlachta litewska otrzymała te same swobody i prawa polityczne, jakie dawno już posiadała szlachta polska. »Związkiem miłości« nazwano tę to unię, a dokument jej zawarcia zaczynał się temi słowy: »Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie; gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych... Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, prowadzi do dobrego stanu... Dlatego też my, wszyscy zebrani, chcąc spocząć pod puklerzem miłości, niniejszymi dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby...«

I nie tylko podpisani na papierze łączyły się dwa narody, ale i po prawdzie, bo tym union towarzyszyły setki małżeństw. Znakomity pisarz polski, Julian Klaczko, mówi o tej unii: »Bezprzykładnem jest podobne złączenie się dwóch państw, długo sobie nieprzyjaznych, o różnych rasach, obyczajach, języku i religii, a jednoczących się w imię Ewangelii, wolności i miłości; po raz pierwszy powstaje w świecie potężne mocarstwo bez krwi rozlewu.« Historyk zaś nie

miecki, Jakób Caro, stwierdza: Sejm w Horodle przyłożył pieczęć do takiej unii narodów, jakiej nie napotyamy w całej historyi Europy.« W r. 1569 na sejmie w Lublinie nastąpiła trzecia i ostatnia, realna już unia Polski z Litwą. Prawa obywatelskie mieszkańców obu państw zostały do reszty zrównane. Wspólność monarchyi i sejmu łączyła oba kraje, poza tem oba państwa zatrzymały odrębną skarbowość, oddzielne wojsko, osobne rządy i sądownictwo aż do najwyższej instancyi. Oba państwa miały odrębne kodeksy prawne. Na Litwie zastrzeżony był język urzędowy białoruski i chociaż z czasem wskutek wyższej kultury szlachta litewska się spolszczyła, to jednakowoż język białoruski wciąż jeszcze obowiązywał w aktach urzędowych. Jak z tego widac, posiadała Litwa w stosunku do Polski stanowisko państwa współrzednego, a mimo to, a pewnie dla tej przyczyny nie dążyła do oderwania się od Polski, bo była traktowana równorzędnie, nie doznawała najmniejszego ucisku.

W obecnych czasach nie bez znaczenia będzie przypomnienie unij Polski z niemieckimi i protestanckimi krajami. Tak w r. 1454. kraj, zwany Prusy zachodnie lub gdańskie, który leży nad ujściem Wisły do morza, kraj, prawie że ziemczony, wypowiedział posłuszeństwo niemieckiemu Zakonowi krzyżackiemu i zwrócił się do Polski z prośbą o przyłączenie. W dwanaście lat po tem zgłoszeniu stanęła unia Prus z Polską i od r. 1466. i Prusy zachodnie nazywają się królewskimi, bo stanowią część Królestwa Polskiego, miały jednakże zagwarantowaną szeroką autonomię, którą Polska sumiennie respektowała. Nowa prowincja posiadała odrębne prawo sądowe, odrębny sejm i skarb i język niemiecki jako urzędowy. Tym językiem posługiwała się nawet kancelarya królewska w stosunkach z miastami pruskimi; tego prawem historycznem uświęconego zwyczaju przestrzegał jeszcze w dwieście lat później tak

Kiedy rząd praski bez skrupułów zaczął grabić i zabierać klasztory, z których niektóre już przedtem dobrowolnie ofiarowały połowę swych posiadłości na rzecz dobroczynnego stowarzyszenia »České srdce«, przebudziły się nareszcie uśpione dotąd umysły niektórych uczciwie myślących Czechów i głośno zaprotestowały przeciw takim niebывалым bezprawiom.

Bardzo stanowczy i nawet groźny głos podniosła »Jednota«, t. j. związek czeskich księży, domagających się »zreformowania« Kościoła przy pomocy rządu, choćby nawet wbrew woli władzy kościelnej. Stanowisko »Jednoty« jest tem więcej miarodajne, że jeszcze w styczniu b. r. nawoływał najgłośniejszy jej rzecznik, obecny szef sekcyjny w ministerjum wyznań i oświaty, Zahradnik-Brodsky, swych licznie zgromadzonych słuchaczy do zniesienia wszystkich klasztorów w Czechach.

Dziś potępia »Jednota« bezwzględność czeskiego rządu temi słowy: »Pod opieką rządu pożera tryumfująca bestya przeważnie kościoły i klasztory; ten żarłoczny potwór pochłoniął piękną bazylikę benedyktyńską w Śmiechowie, pastwą jej stał się kościół i klasztor Serca Jezusowego, otwiera paszczę na ślicznie położony Syon Strachowski, wyciąga pazury po rezydencję Jezuitów, obecnie dusi klasztor »Lmaus«, ową słynną pamiątkę po »ojcu narodu czeskiego« cesarzu Ka-

roku IV. z r. 1346., którą odwiedzali tak słynni muzycy z całego świata, by przysłuchać się rzewnym śpiewom chóralnym, jako też i pierwszorzędni malarze i rzeźbiarze, by podziwiać stare, starannie utrzymane malowidła i nowoczesne przez zakonnika Pantaleona wykonane obrazy. Tu zamierza rząd umieścić konserwatorium muzyczne, nie zważając na to, że odtąd rozbawiona młodzież będzie na murach klasztornych, podobnie jak w swych notatnikach, dawała żywy wyraz swego fanatyzmu i szowinizmu. Już odbywają się tu przez cały dzień ćwiczenia na 5 organach, 18 fortepianach, na dudniących basach i hałaśliwych puzonach. Ów wandalizm tłumaczy i usprawiedliwia się brakiem mieszkań, wandalizm, który obecnie jest postrachem dla ojczyzny, a w przyszłości uważany będzie za dowód braku wszelkiej kultury. Czy nauczyciele konserwatorium naprawdę tak są zaślepieni, że w tym akcie gwałtu nie widzą zniszczenia świątyni sztuki przez nich pielęgnowanej? Czy rzeczywiście chcą brać udział w wykonaniu takiej zbrodni? Każdy robotnik, któremu zabiera się mieszkanie, znajduje obrońców, ale gdzie są ci, którzy tu nienasyconemu rządowi się sprzeciwiają? Ponieważ właśnie brak ludzi tak odważnych, przeto rząd czeski dalej »tryumfuje.*

Nic nowego tego rodzaju tryumfy. Wszak Czesi tryumfowali już wtedy, kiedy nasz Śląsk podstępem judaszowskiem zagarnęli. Wiedzą oni dobrze, że Cieszyn należał pierwotnie do najstarszych królów polskich, że następnie podlegał

zwierzchnictwu Wielkiego Ks. Krakowskiego, że prawa królów i książąt polskich były oparte na woli ludu, wynikały ze stosunków narodowych i etnograficznych, że Cieszyń należał do Piastów, bo do nich chciał należeć, że królowi polscy byli raczej dożywotnie wybranymi prezydentami republiki polskiej, którym nie wolno było niczego postanawiać bez woli zastępców ludu, że przeto Polska była najbardziej wówczas demokratycznym państwem na świecie i że to było główną przyczyną jej rozbioru, gdyż zewsząd otoczona była państwami nawskroś dynastycznymi.

Ale demokratyczne prawo polskie wręcz przeciwnie jest prawu czeskiemu, na mocy którego król czeski rozporządza samowładnie krajem i ludem, tak, jak obsznarnik folwarkiem i inwentarzem. Kiedy więc r. 1288 oświadczyła Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, że mąż zapisał jej Księstwo Krakowskie i że prawo swe przelewa na króla czeskiego, rozpoczęła się frymarka krajem i narodem naszym, wskutek której królowie czescy, Wacław II. i III., z domu Przemyślidów, przywłaszczyli sobie koronę polską. Kiedy następnie obca i dotąd wcale nieznaną dynastya Luksemburgów objęła tron czeski, starał się król Jan o pozyskanie korony polskiej bez względu na życzenie i potrzeby ludności, zmówił się z innymi narodami przeciwko Polsce zewsząd zagrożonej, wpadł z wojskiem do Polski, zmusił księcia cieszyńskiego, by mu hołdował jako królowi polskiemu, króla polskiego zaś, Kazimierza Wielkiego, zmusił do zrzeczenia się zwierzchnictwa

typowy, narodowy król chłopski, jakim jest Jan Sobieski.

W r. 1560 zgłaszają Inflanty przystąpienie do Polski. Będąc zagrożone przez Moskwę, szukały oparcia o silniejsze państwo i chociaż niemieckie i protestanckie, nie przyłączyły się do również protestanckiej Szwecji, z którą graniczyły, ale do katolickiej Polski. Tę ostatnią wybierają ze względu na widoki uzyskania szerokiego samorządu, który też obok pełnej swobody religijnej miały przyznany i zachowany. A stopniowo, bez żadnego nacisku, dokonała się zupełna asymilacja nowego kraju z całym państwem, asymilacja co do urządzeń, jako też języka.

Oprócz autonomii terytorialnej zna Polska jeszcze autonomię obcoziemnych grup, rozrzuconych po kraju. Tak n. p. Ormianie, mieszkający jako kupcy w południowo-wschodnich miastach Polski, rządzą się i sądzą według swego statutu; podobnie i żydzi mieli przez długie wieki w Polsce zupełną samodzielną organizację swego wewnętrznego życia. Posiadali własne sądownictwo, własne sejmy żydowskie, które dwa razy w roku się zbierały, nakładały podatki i były najwyższą władzą żydowską. O tem wszystkim zapominają dzisiejsi »neutralni« żydzi i oczerniają Polskę przed światem.

Zasadniczą tedy cechą państwa polskiego była tolerancja polityczna dla wszystkich ras, plemion i języków.

Na tym gruncie wytworzył się w Polsce państwowy patriotyzm, nie spotykany gdzieindziej. Prawa i swobody wiązały obywateli mocno z państwem bez względu na różnice mowy i religii. Nie było poprostu prób zerwania unii. Uważano się przede wszystkim za obywateli jednej Rzeczypospolitej a potem za Polaków, Rusinów, Litwinów lub Niemców. Słusznie mógł powiedzieć słynny kaznodzieja ks. Skarga: »Ojczyzna nasza jest wam matką, a nie macochą, krzywdy żadnej wam cierpieć nie dopuści, gdy poddani innych państw uciskanie i tyranie cierpią.«

Taka jest nasza przeszłość dziejowa. Starczy za najlepszą gwarancję.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Dalszy ciąg mowy programowej premiera. Prezydent ministrów w dalszym ciągu swej mowy przedstawił stosunek rządu polskiego do państw ościennych. Stosunek do rządu czesko-słowackiego był zawsze pełen lojalnej życzliwości i takim pozostać winien, gdyż wymaga tego interesu obu narodów bratnich. Chwilowo panuje i tu i tam pewne podrażnienie, wywołane walką plebiscytową, przyczem niemałą winę przypisać należy udzielenie słowackim delegatom do Paryża

nad Cieszynem. Taki jest początek i pierwszy rozwój t. zw. »historycznego« prawa Czechów do naszego kraju, czyli czeskich »tryumfatorów«.

Na to prawo powołują się Czesi i dziś. W chwili, kiedy narody uwolniły się od knuta dynastycznego, kiedy lecą drzazgi z tego przestarzałego i nieznosnego jarzma, Czesi zbierają strzepy tego rozkegowanego »prawa«, żądają od nas, byśmy to »prawo« uznali. Choć sami tworzą republikę, uważają »prawo dynastyczne« za ważniejsze od narodowego, zwalczają w Paryżu zasadę głosowania ludowego, czyli plebiscytu, ho — mówią — o losach kraju rozstrzygło wojsko króla czeskiego przed 600 laty, jednym słowem, zabór gwałtowny dla Czechów wytwarza »prawo« historyczne. Cóż to za prawo, które Czesi stosują tylko wtenczas, gdy im wychodzi na korzyść? Dlaczego n. p. nie uznawają »prawa historycznego« Habsburgów, którzy przez wieki panowali w Czechach, lub »praw historycznych« języka niemieckiego, który przez wieki był urzędowym w Czechach? Czy się można powoływać na »historyczną« prawa, złożoną z samowładnych układów dynastycznych, które z góry królowie narzucali, na dzieje gwałtu i podstępów, targów, kupna i sprzedaży, frymarzenia żywym materiałem poddanych? Wszystko działa się przecież bez i wbrew woli ludności. Takie prawo, oparte na przemocy, na szabli, na woli jednostki odrzucały jako wsteczne i nierozumne wszystkie narody; na takim prawie opiera swe pretensje jedynie rząd czeski, który chciał za jego pomocą odnieść w sprawie cieszyńskiej tani, komedyancki »tryumf«.

(C. d. n.)

polskich paszportów, co wielkie rozgoryczenie wywołało w Pradze. Cały ten ustęp spotkał się z natychmiastową krytyką prawie wszystkich stronnictw sejmowych i wywołał żywe niezadowolenie i wykrzykniki na cześć niepodległej Słowaczyny. — Następnie przedstawił premier stosunek do Ukrainy i powstanie rozejmu z atamanem Petlurą, poczem z kolei przeszedł do stosunku do Litwy, Łotwy i Estonii, a wreszcie do wojny z sowiecką Rosją. Wkońcu wyraził dzięki sprzymierzonym państwom za odbudowanie Polski, a Polakom amerykańskim za to wszystko, co uczynili dla swej Ojczyzny.

W drugiej połowie swego przemówienia rozważał premier sprawy wewnętrzne państwa. Bronił nasamprzód rządu przed zarzutami, stawianymi mu powszechnie a przede wszystkim przed zarzutem bezprogramowości. Program rządu był i jest: wygrać pokój, wygrać wojnę. Wszystkie inne sprawy, jak uporządkowanie kraju, uruchomienie przemysłu, ustalenie waluty i t. d. wymagają dużo, dużo czasu, pracy i cierpliwości. A przecież mimo najcięższych warunków zachodzi ogromna różnica pomiędzy Polską dzisiejszą, a jej stanem przed 10 miesiącami. W ciągu całego czasu stanowisko rządu było niesłuchanie trudne z powodu braku silnego oparcia ze strony Sejmu. Najważniejszą obecnie sprawą jest sprawa aprowizacji kraju. Wobec poważnej pod tym względem sytuacji wzywa premier Sejm, aby uchwalił przedłożoną sobie nową ustawę aprowizacyjną. — Dalej zapowiedział rychłe uzdrowienie stosunków finansowych, utworzenie szkół dyplomatycznej i politycznej, następnie w dosadnych słowach bezwzględna walkę z paskarstwem, które będzie karane konfiskatami majątku, chłostą, a nawet karą śmierci. Wkońcu wyraził przekonanie, iż tylko rządy silnej ręki są w stanie utrzymać kraj w zupełnym spokoju i doprowadzić go do ładu i porządku.

Przedstawiciel Polski przy Komisji plebiscytowej. Poseł Zamorski zamianowany został reprezentantem rządu polskiego przy alianckiej Komisji plebiscytowej w Cieszynie.

Decyzja w sprawie Galicji wschodniej została odłożona z powodu tego, iż Komisja dla spraw polskich przysłała ten kraj Polsce, jednak niejednogłośnie.

Walki na wschodzie zamieniają się na walki czysto pozycyjne z charakterem zimowym.

CZECHY.

Strejk w przemyśle metalurgicznym. Strejk w przemyśle metalurgicznym zatacza coraz szersze kręgi, obejmując coraz to nowe okręgi przemysłowe w Czechach i na Morawach (w Witkowicach).

Nowy zamach czeski na kolej koszycko-bogumińską. W Komisji kolejowej Narodowego Zgromadzenia rozpatrywano sprawę upaństwowienia wszystkich kolei, między niemi także całą kolej koszycko-bogumińską.

Benesz w Paryżu. Dr. Benesz wyjechał na 14-dniowy pobyt do Paryża w towarzystwie szefa oddziału handlowego ministerstwa spraw zanicznych.

Przed strejkami kolejowym. Urzędnicy i funkcyonariusze kolei czeskich postawili tak wygórowane żądania, że ministerstwo kolei w żaden sposób nie zdoła ich zaspokoić. Dlatego grozi generalny strejk kolejowy.

ROSYA.

Jak w kalejdoskopie. Kilka dni temu, doniosły gazety duńskie, że armia Judenicza została w puch rozbita, dziś znów rozgłaszają walne jej zwycięstwo. Donoszą również o klęsce armii Denikina.

Korespondencye.

Z ISTEENIEJ.

Ze zbliżającą się chwilą plebiscytu rozpoczyna się u nas gorączkowe życie, bo chwila to ważna nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla potomnych, każdy to z nas rozumie; więc też przy każdej sposobności sprawa plebiscytowa występuje na pierwsze miejsce. W niedzielę, dnia 26. października odbyło się posiedzenie Kółka rolniczego; omawiano sprawy gospodarskie, jak sprowadzenie sztucznych nawozów i soli, później sprawę serwitutów leśnych i sałaszy, którą miej-

scowy ks. proboszcz, jako członek Komisji serwitutowej wyjaśniał, wskazując, że sprawa ta stoi na dobrej drodze, bo Rada Narodowa w porozumieniu z Warszawą chce tę sprawę załatwić, by szkody i krzywdy wyrządzone zostały naprawione i wynagrodzone. Trzeba cierpliwie czekać, bo praca to długa i mozolna, ale przy dobrej woli i chęci, a taka jest, przy poparciu Sejmu naszego da się ku zadowoleniu pokrzywdzonych skutecznie. Wreszcie wytoczono sprawę plebiscytu, w której zabierali głos pp. wójt Legerski, nauczyciel Gazurek i ks. proboszcz, wskazując wszyscy na przykłady, czem dla nas Polska, a czem Czechy, co nam Polska dać może, a co Czechy, jak to jaskrawie widzimy za miedzą u braci Słowaków. Słowa przekonujące trafiły do serca, co można było zobaczyć po poważnych twarzach zebranych.

W tydzień później odbyło się drugie z rzędu zgromadzenie miejscowej grupy »Związku niewiast katolickich«. Sala była po brzegi wypełniona, co świadczy o żywym zainteresowaniu się naszych niewiast »Związkiem«; przystąpiło znowu kilkanaście, tak, że liczba dochodzi już do 200. Na porządku dziennym było objaśnianie ustaw »Związku« i stanowisko naszych kobiet do plebiscytu. Obydwie sprawy omawiał miejscowy ks. proboszcz. Uchwalono urządzić w roku przyszłym, a jeżeli możliwym będzie, jeszcze i w tym roku, choinkę dla dzieci, wznowić nasze stare obrządki, jak: kiermasz wspólny, święcone, a do »Dożynek« na przyszły rok przygotować się już wcześniej, by one wypadły jak najlepiej. Wszystkie zebrane uchwaliły jednogłośnie, że będą wszystkimi siłami popierać dobrą sprawę naszą, by podczas plebiscytu ani jeden głos nie padł na Czechów. Rozmowa Istebnianki z Orłowianką, którą Czesi dla agitacji rozszerzają, ubawił zebrane, protestowały one przeciwko temu, by ich imię bezczeszczono i zobowiązały się, że agitatorom i miejscowym i zamiejscowym, którzy nocą przynoszą »Ślazzaka« i inne bibulskie sprawy siarczyste lanie miotła, zamaczaną w wiejskich perfumach, a imiona tych sprzedawczyków własnego sumienia za parę nędznych »kolkowanych«, są im znane.

W niedzielę, 2. b. m. mieliśmy ciekawą widowisko: Oto na Andziołowie zjawił się dzik, ale zaraz czynny, skoro zwał, że się obława na niego gotuje. Jak słychać, na całym Podkarpaciu pokazały się dziki w pokaźnej liczbie, a jeden z nich aż do nas się zabłąkał. Dziwna rzecz: inne zwierzęta leśne albo całkowicie w czasie wojny wyginęły, albo zmalały bardzo, tylko dziki te czasami przetrzymały i, jak mówią myśliwi, zjawiają się w większej liczbie, jak przed wojną.

Wkońcu parę słów o naszym wyżywieniu. Jabłonek obchodzi się z nami jakoś po macoszemu; czy to nie praca przedplebiscytowa niektórych panów? Mamy dostawać tygodniowo 1.4 kg mąki na osobę, a za przeszłe dwa tygodnie dostaliśmy razem aż 1.7 kg; wina leży w tem, że nam dają worki różnej wielkości, a wszystkie liczą jednakowo, a n. p. takich resztek, jak 35 kg, nie wydaje się, bo byłoby trzeba nowy worek otwierać. Zdarza się, że po mące musimy wysłać dwa razy furi, bo — jak nam w Jabłonce mówią — mąki jeszcze niema, a młynarz — jak skądinąd słychać — prosi, by mu mące brać, bo niema jej gdzie podziąć. Czyż to nie nadużywanie naszej cierpliwości i kieszeni? ... Za furę jedną płacimy do 60 koron, a pięć fur, to wydatek 300 koron, które muszą odbiorcy mąki pokryć, jeżeli nie ma się nic pod ręką, by przywieźć to z Jabłonkowi. Ale i z workami także dzieje się nadużycie, bo płacimy za zużywanie worków do 2 koron od razu, a nadto jeszcze za łatanie każdej dziury, chociaż z dziurami worki dostajemy i zwracamy na to uwagę.

O cukrze, to już nie warto pisać! Za wrzesień otrzymaliśmy tylko po 15 dkg, bo reszta, 8 centn. m. cukru zatrzymano w Jabłonce, a kupiec później oświadczył, że cukier ten przepada, bo już czas minął. Jak się dowiadujemy, cukier od tego kupca skupuje niejaki Dobosz z Pietraszyny z Galicji za drogie pieniądze i dalej puszcza na pasek. Gdy go raz przyłapała żandarmeria, to oświadczył, że wiezie cukier do Jaworzynki, chociaż Jaworzynczanie sami sobie chodzą po cukier do Jabłonkowi.

Oj, kwasu i błota dużo w Jabłonce, a ciekawi jesteśmy, czy po to się to dzieje, by nie-uświadomionych zniechęcać do Polski.

Z kraju „klidu a porządku“.

NĘDZA W KARKONOSZACH. »Prager Tageblatt« z 1. b. m. przynosi szereg informacji o straszliwej nędzy, panującej w okręgu nydeckim w Karkonoszach. Pomimo prośb, petycji i memoriałów, wniesionych do czeskich władz centralnych w Pradze, stosunki aprowizacyjne stają się z dniem każdym gorsze, tak, że zrozpaczona ludność gotowa na wszystko, może pójść za hasłami bolszewickich agitatorów, które się coraz głośniej w kraju odzywają. Władze miejscowe są zupełnie bezsilne wobec zupełnego zaprzestania dowozu żywności. W Gnojniku rozdaje się kosztem głodujących w Karkonoszach obficie różne smakołyki. Byle tumanić głupich!

JAK CZESI TRAKTUJĄ NIEMIECKIE SZKOŁY? W Czeskiej Trzebowie istnieje od 40 lat niemiecka szkoła, do której uczęszczało około 90 niemieckich dzieci. Na wiosnę zamknął Magistrat szkołę, w której rozlokowało się wojsko. Książki i dokumenty szkolne zniszczono. Po odejściu wojska w czerwcu b. r., zakwaterowano w szkole osoby prywatne, a dzieciom kazano chodzić do szkoły czeskiej. Nie pomogły skargi, adresy i memoriały, wysyłane do rządu i prezydenta Masaryka. Od kwietnia b. r. dzieci wogóle do żadnej szkoły nie uczęszczają.

ROZPOLITYKOWANI LEGIONARZIE. Berneński »Republikan« umieszcza list otwarty do prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, Zgromadzenia Narodowego i czeskiej publiczności. Dowiadujemy się z tego listu, że wydział »Związku czesko-słowackich legionarzy« domaga się zwolnienia od kary bolszewickiego agitatora Muni. — Tymczasem autor odmawia temu związkowi wojskowemu wszelkich praw do przemawiania w imieniu czeskich legionistów, bo zrzeszenie to dąży do urzeczywistnienia bolszewickich hasel. Autor listu uważa jedynie tylko »Stowarzyszenie czeskich legionarzy« za uprawnione do zabierania głosu w tej kwestii i żąda zatrzymania Muni w więzieniu aż do powrotu czeskiego wojska z Syberii. Dziwne światło na stosunki, panujące w armii czeskiej, rzuca ta kłótnia polityczna dwóch wojskowych organizacji. Kto zwycięży w tym sporze? czy bolszewicki »Związek«, czy też narodowe »Stowarzyszenie czesko-słowackich legionarzy«?

ORGIA LICHWY W CZECHACH. W trzecim kwartale 1919 r. oskarżono w państwie czesko-słowackim 8679 osób z powodu lichwy. Z tej ogólnej liczby przypada 6278 wypadków na Czechy, 2392 na Morawy (»Bohemia«).

CZY ISTNIEJĄ JESZCZE NIE FAŁSZYWE CZESKIE PIENIĄDZE. Nikt nie odważy się już na przyjmowanie czeskich stemplowanych pieniędzy, żaden bowiem kasyer nie wie już obecnie, który pieniądz fałszywy, a który prawdziwy. Cóż jednak czyni rząd? Raz już sięgnął stare stemplowane banknoty, obecnie je znowu wywłókł na widownię, wypłaca nimi bowiem płacę swym urzędnikom. Genialnego tego pomysłu ściągania, to znowu emitowania tych samych raz złych, to znowu dobrych banknotów — zdrowy ludzki rozum nie pojnie — pisze »Deutsche Post«.

SZOWINIZM A POLICYA. Charakterystyczny przykład czeskiego szowinizmu podaje praska »Bohemia«. Kilka dni temu zamordowano w Pradze niejaką p. Kallbergową i jej służącą. Skradziono klejnoty i 1000 K gotówki. W dniu morderstwa około 8. wieczorem, gdy policja jeszcze nie była weszła do mieszkanka, zwrócił się telefonicznie do dyrekcji policji pewien znajomy zamordowanej z zapytaniem, co się z nią stało. Urzędnik policyjny, pełniący wówczas służbę w dyrekcji, odmówił wszelkich informacji, bo zapytano się go po niemiecku, a nie po czesku. Wtedy doniósł ów znajomy Kallbergowej, że po czesku nie umie, a prosi o wiadomości w imieniu zaniepokojonej do najwyższego rodzaju. Znowu ani słowa odpowiedzi, bo do dyrekcji policji można telefonować tylko po czesku. Jednakże żona owego pana nie dała za wygraną i z kolei zapytała telefonicznie po niemiecku, co się stało z Kallbergową. Rezultat był taki sam, bo nie odpowiadać się na niemieckie pytania, chociażby nawet spokój, bezpieczeństwo i życie ludzkie od tej odpowiedzi zależało. Szowinizm praskiej policji nie ułatwi jej doprawdy chwywania złoczyńców, a przecież w Czechach policja miałaby wiele, wiele do roboty.

Z Cieszyna i okolicy.

KS. BISKUP STANISŁAW GALL NA ŚLĄSKU. Zwiedziwszy dzielnych chłopów, walczących na wszystkich frontach Polski, przybył biskup polowy ks. dr. Stanisław Gall w piątek, dnia 14. b. m. w towarzystwie ks. T. Jachimowskiego na Śląsk Cieszyński, by odbyć wizytację kanoniczną frontu śląskiego i zagrać walecznym żołnierzom słowem arcypasterskim. Na granicy Śląska, w Dziedzicach, powitały go gościnnie wojskowie, liczne zastępy ludności i towarzystw polskich; w Bielsku witał go burmistrz Eichler, w Skoczowie wojskowie. W Cieszynie po oficjalnym powitaniu złożył ks. biskup wizytę Radzie Narodowej, ks. bisk. Generalnemu Wikaryuszowi, ks. kanonikowi Sikorze, naczelnikowi rządu dr. Michejdzie i innym naczelnym urzędom. W piątek wieczorem urządziła komenda placu w menaży oficerskiej przyjęcie na cześć gościa, a w sobotę podejmowała go Rada Narodowa wieczorą »pod Jeleniem«. W niedzielę o g. 10. przed południem wygłosił ks. biskup prześliczną przemowę w kościele parafialnym w Cieszynie, poczem w licznej asyście odprawił przy dźwiękach wojskowej orkiestry i śpiewu chóru kandydatów seminarium w Bobrku uroczystą Mszę św. pontyfikalną. Kazanie wygłosił ks. prowincjał Janicki z Krakowa. W ciągu soboty zwiedził także Frysztat i Jabłonków, gdzie dla wojska odprawił nabożeństwo. W niedzielę po południu wrócił do Warszawy. Po dziesiątkach lat miała nasza ludność sposobność usłyszenia z ust biskupa zrozumiałe dla niej słowo polskie. W Cieszynie przemawiał bowiem ostatni raz po polsku ks. biskup Dunajewski. To też mimo śnieży zebrała się na Mszy św. pontyfikalnej wielka liczba wiernych, by razem z arcypasterzem zanieść do Boga modlitwy za naszą Ojczyznę i broniącą jej armię. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego, który ks. biskup zaintonował.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTWA w odnust św. Elżbiety dnia 23. b. m. w kościele S. S. Elżbietanki w Cieszynie. O godz. 6. rano pierwsza msza św.; o godz. 8. msza św. i kazanie niemieckie; o godz. 10. kazanie polskie i suma. Po południu uroczyste nieszpory.

JASEŁKA ŚLĄSKIE KS. GRIMA wyszły drukarni. Można je nabywać w Sekretaryacie Generalnym, Cieszyn, pl. Farny 2.

Z RADY SZKOLNEJ POWIATOWEJ W CIESZYNIE do Kierownictw szkół 1—3 klasowych. Czytanki na rok szkolny 1919-20; rozp. Komisji Szkolnej z 15. października 1919. l. 4524/2. W szkołach 1—3 klasowych włącznie pozostają w użyciu dotychczasowe czytanki śląskie z tam jednak zastrzeżeniem, iż w lekturze szkolnej należy wykluczyć z nich wszystkie ustępy austriackie, szczególnie treści patryotyczno-dynastycznej, geograficznej i historycznej. W zamyśle za to należy traktować odpowiednie ustępy z czytanek Kędzińskiego do szkół wyżej zorganizowanych. W tym celu każda szkoła niżej zorganizowana powinna zamówić natychmiast tyle egzemplarzy nowych czytanek polskich do biblioteki szkolnej, ile ma sił nauczycielskich. Te same szkoły powinny natychmiast ustalić ilość potrzebnych jeszcze na rok szkolny 1919-20 czytanek śląskich i zamówić je w księgarni »Stella« w Cieszynie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Dostawa zamówionych czytanek śląskich odbywać się będzie w porządku dat zamówienia i w miarę oddawania ich przez szkoły wyżej zorganizowane. Szkoły, które w przeciągu 8 dni nie poczynią żadnego zamówienia, nie będą prowadzone w ewidencji i muszą się potem starać o książki same, o ile zapasy książek oddanych nie zostaną tymczasowo wyczerpane.

PUBLICZNY KURS DLA NAUCZYCIELI WYDZIAŁOWYCH w seminarium nauczycielskim w Bobrku. Otwarcie kursu wydziałowego w seminarium nauczycielskim w Bobrku nastąpi w sobotę, dnia 22. listopada b. r. o godz. 2. po południu. Na tablicy urzędowej na I. piętrze (obok kancelarii dyrektora) będzie umieszczony spis wszystkich tych, których Komisja Szkolna dopuściła na kurs wydziałowy.

UTWORZENIE URZĘDU KRAJOWEGO FINANSOWEGO. W miejsce dotychczasowego wydziału finansowego Rady Narodowej utworzono dyrekcję finansową dla Cieszyńskiego. Nowa ta władza rozpocznie w najbliższej przyszłości urzędowanie. Kierownika jeszcze nie mianowano.

TEATR ŚLĄSKI, który zawitał do nas na obecny sezon i będzie dawał przedstawienia w

większych miejscowościach Śląska, rozpoczął swą działalność w ubiegłą niedzielę odegraniem »Słubów panińskich«. Żywa i inteligentna gra, werwa iście fredrowska cechowała niedzielny występ, zapowiadający dobrze zgrany zespół. Nie wątpimy, że artyści zdołają sobie pozyskać naszą publiczność i wniosą w nasze rozognione stosunki balsam prawdziwej sztuki i zdrowego humoru.

SŁEPY O BARWACH. W nrz. 45. »Piaśta« z dnia 9. b. m. umiescił p. P. Bobek artykuł o »Szkolnictwie średnim w Kongresówce«. Stwierdziwszy na wstępie — pewnie nie na podstawie własnej obserwacji, lecz jakiegoś »źródła« — że gorzej, niż szkolnictwo powszechne, przedstawia się szkolnictwo średnie w Kongresówce, przedstawia planowane przez ministerstwo stworzenie 4 typów nowej szkoły średniej w Polsce i kończy: »W zamierzeniach ministerstwa nie wyczuwa się dotąd wielkiego ducha reformy Kollatajów i Piramowiczów, ale sprawiedliwość wymaga stwierdzenia, że jest w nich wiele rzetelnej pracy, owianej najlepszą wolą i pragnieniem, by szkołę średnią wyleczyć z jej skostniałości i bezduszości, która umysł młodzieży zaśmiecała tysiącami oderwanymi szczegółów pamięciowych, ale nie odtwarzała rzeczywistości.« Jest to odwaga nie lada, jeżeli człowiek, który ani przez dzień jeden nie powąchał powietrza szkoły średniej i przeto ma o niej, o jej wartości i jej wynikach takie wyobrażenia, jak ślepy o barwach, pisze podobne brednie, posłyszane gdzieś od jakichś wyrzuconych ze szkoły średniej nieuków albo wycytane gdzieś w jakiejś »popularnej« broszurce lub artykułku malkontenta, mającego żal do szkoły, do której nie dorósł i która mu przeto przed czasem zamknęła swe podwoje. Prawdziwi znawcy szkoły średniej mają o niej inne zdanie. Uznają konieczność pewnych reform, lecz przyznają dotychczasowej szkole średniej, porządnie prowadzonej i rzetelnie prowadzącej młodzież jej powierzona niezwyklej wartości kulturalnej i wychowawczej. »Płytką inteligencją, żyjącą błagą, złudzeniami«, będąca »nieszczęściem narodu i społeczeństwa« powinna nie nadstawiać jak pewien płaz nóżki, gdy konia kują. Szewcze, trzymaj się swego kopyta!

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY W CIESZYNIE ogłasza, że po zaległe racje na karty chlebowe, na które w niektórych gminach strony otrzymały tylko część przepisanej ilości mąki, należy się zgłosić do Powiatowych Urzędów gospodarczych.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że w 242. tygodniu żywnościowym wydawać się będzie: Chleb lub pieczywo domowe: 1 chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1 K 20 h lub 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. — Mąki gospodarczej: 30 dkg mąki pszennej po cenie 2 K 16 h za 1 kg i 20 dkg mąki żytniej. — Dodatek: Ciężko pracujący otrzymają dodatek pół chleba względnie 45 dkg mąki żytniej i do mąki gospodarczej oprócz kwoty normalnej jeszcze 25 dkg mąki żytniej. Wszystkie strony otrzymają dodatkowo do mąki kuchennej na 240. i 241. tydzień żywnościowy u kupców 20 dkg mąki chlebowej. — *Tuszące:* W miejskich sklepach będzie się wydawać: w poniedziałek, wtorek i czwartek po 15 dkg amerykańskiego smalcu po cenie 26 K za 1 kg lub w środę po 10 dkg ameryk. słoniny w skrzyniach po cenie 31 K za 1 kg. Słonina w skrzyniach będzie się tylko na drobno sprzedawać. Odtąd będzie się galicyjska słonina świeża po 40 koron za 1 kg sprzedawać. W książce aprowizacyjnej musi się ilość pobrana zanotować. Może się także na kilka tygodni naprzód słoniny (nie ameryk. towar) pobrać. Niniejszem zarządzeniem ma się ludności umożliwić, by sobie na zimę małe zapasy poczyniła. — Dalej podaje się do wiadomości, że godziny urzędowe w Gminnym Urzędzie gospodarczym przez porę zimową zostaną zmienione, a mianowicie od 15. listopada aż do końca lutego 1920 r. będzie się od godziny 9. do 12. i od 2. do 5 po południu urzędować. Ten przepis dotyczy tylko Gminny Urząd gospodarczy, ale nie miejskie sklepy sprzedawcze.

TAKŻE I NA ŚLĄSKU W ŚCHODNIM RUCH DLA OCHRONY POŻYCZEK WOJENNYCH. Na zgromadzeniu Komitetu, odbytem celem utworzenia »Związku dla ochrony pożyczek wojennych w Cieszynie«, uchwalono wszystkich właścicieli pożyczek z Cieszyna i okolicy w tym związku zrzeszyć, któryby wkrótce objął cały Śląsk wschodni po tej stronie linii demarkacyjnej. Ponieważ związek ten ma być samopomocą, zatem jest rzeczą ważną dla wszystkich banków, towarzystw oszczędności i zaliczek,

gmin, kas sierocych i kas chorych, dla wszystkich spółek a mianowicie dla każdego posiadacza choćby tylko jednej pożyczki wojennej, by się stali członkami tego związku, bo tylko przez zbiorowe usiłowania w tym kierunku i przez masowe wystąpienie będzie można interesów posiadaczy pożyczek odpowiednio bronić i odnośnie władze do uznania konieczności przyjęcia pożyczek nakłonić. Wskutek pomyślnych wyników, jakie Związek ochrony pożyczek wojennych osiągnął przez złączenie wszystkich interesentów bez względu na narodowość w Czechach, na Morawach i na Śląsku zachodnim, ma się także i u nas utworzyć taki «Związek wszystkich dla ochrony pożyczek wojennych». Niechże się zatem wszyscy zgłoszą na członków Związku w miejscach, które wkrótce będą opublikowane i podają tam równocześnie sumy swoich pożyczek wojennych. By osiągnąć odpowiednie rezultaty, jest rzeczą konieczną, by się w każdej gminie zgłosili mężowie zaufania i pracownicy, albowiem niema ani jednej miejscowości, gminy, spółki, związku, rodziny na Śląsku wschodnim, która by nie miała interesu w wypłacie pożyczek wojennych. Każdy zapłaci, wstępując do związku według podanej sumy swej pożyczki małą należność na opłatę wydatków, na organizację i koszt biura. Ponieważ Związek do niczego innego nie zdąży, jak tylko żeby bronić praw swoich członków, jesteśmy przekonani, że się wszyscy posiadacze pożyczek wojennych zgłoszą i chętnie złożą małe wstępne.

Z DZIEDZIC. (Uroczystość kolejarzy.) Dnia 9. b. m. obchodzili tutejsi kolejarze w sposób uroczysty pierwszą rocznicę powstania kolejnictwa polskiego. Przed rokiem objęli Polacy zarząd dworca i ruch na kolejach w swoje ręce. Z tego powodu odprawiono w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, na które przybyli kolejarze w pochodzie z muzyką wojskową na czele. Uroczystość na niektórych urzędników dziwnie, ba fatalnie podziałała, gdyż jedni nagle obłożnie zachorowali, inni musieli koniecznie w służbowych sprawach wyjechać i na nabożeństwo przyjść nie mogli. Na szczęście choroba nie trwała długo, gdyż na drugi dzień już przeważnie byli w stanie przyjść do służby.

— (Ziemniaki z Poznania.) Nasi kolejarze na własne ryzyko postarali się o ziemniaki z Poznania. Zestawili pociąg ciężarowy w Dziedzicach i wyjechali sami do Poznania. Po 10 dniach wrócili i przywieźli przeszło 30 wagonów ziemniaków dla swoich rodzin, które im taniej wypadną, niż gdyby je byli w miejscu zakupili. Szczęśliwi! nie muszą płacić frachtu, ani im w drodze niczego nie skradziono, gdyż sami pilnowali swoich skarbow.

Z CHYBIA. (Z Towarzystwa budowy kościoła. — Sprawozdanie miesięczne.) W niedzielę, dnia 2. b. m. odbyło się tutaj miesięczne zgromadzenie Tow. bud. kościoła przy licznych udziałach członków. Sprawozdanie kasowe za miesiąc październik wykazało dochód w kwocie 24.361 K; jest to kwota ze zbiorów w Chybiu (blisko 10.000 kor.), w Mnichu (blisko 8.000 K) i we Frelichowie (blisko 3.000 K), reszta to dobrowolne datki przy miejscowych zabawach weselnych, dary etc. — Ogólny stan funduszu Tow. wynosił z 1. listopada b. r. przeszło 76.000 K, z czego 60.000 K zebrano w gminach Chybiu, Mnichu i Frelichowie w ostatnich dwóch miesiącach. Donieść należy nadzwyczajną ofiarność miejscowych obywateli na rzecz kościoła, a w szczególności kilku członków, jak pp.: Białasa, Gołyszynego, Kanafka, Kocura, Kaszy, Kidonia, Pietraszka, Francuza, Kajstury, Bobca i Sosny, którzy nie szczędzą trudów i okolic powiększenia funduszu Towarzystwa skrzętnie i nieustraszenie zabiegają. — Załatwiono też na tem posiedzeniu ważną sprawę — wyboru miejsc pod budowę kościoła; obrano jednogłośnie parcelę w samym centrum gminy około szkoły i dworca na polu pp. Łazarów, którzy na odstąpienie jej w drodze zamiany się zgodzili. — Przewodniczący zdał sprawę z deputacji w Radzie Narodowej, która przyrzekała odstąpić Towarzystwu parcelę pod cmentarz. Towarzystwo wysłało w ciągu zimy do gmin polskiej części Śląska kwestarzy, zaopatrzonych w listy składkowe i legitymacje i prosi uprzejmie ogół o poparcie. P. Falkensteinówna, naucz. szkoły polskiej w Cieszynie, za pierwszy datek pozamiejscowy, przesłany pocztą, serdecznie »Bóg zapłać!«

Z DĘBOWCA. (Czeska kultura.) Dziwnem się nam wydawało, w jaki sposób dostaje się do naszej wsi i do sąsiednich tyle gadzinowskich szmat »ślazaków« z poza linii demarkacyjnej.

Aż dopiero teraz zdołaliśmy stwierdzić, że przemytnikiem jest niejaki Czipka, który po wielu niepowodzeniach gdzieindziej, od kilku miesięcy osiadł w naszej gminie i obrał sobie zawód fabrykanta serów. Ten cudzoziemiec jeździ bardzo często do »czeskiego raju« i przywozi stamtąd te szmaty, które potem zdemoralizowane pieski czeskie noszą między lud. Obecnie bawi pan fabrykant znowu u Czechów, skąd wkrótce powróci, zapewne obciążony nowym nakładem »bibuły«. Więc żandarmeryo, bacność na tego ptaszka!

Z MAZANCOVIC. (Kradzież.) W tutejszym dworze skradli niewysledzeni dotychczas złodzieje konia, wartości 32 tys. koron i uprzęż. Uprzęż, którą złodziej sprzedał w Komorowicach, odszukano, konia dotychczas nie zdołano znaleźć.

— (Założenie konsumu.) Po wielkich trudnościach z różnych stron i mimo przeszkód pewnych jednostek założyliśmy w naszej wiosce konsum, do którego się zapisało przeszło 200 członków. Na czele stoi ruchliwy zarządca dworu, który mimo nagonki kieruje sprawnie i ogłędnie agendami nowej pożytecznej placówki. Ponieważ tutejszy piekarz Meisner samowolnie ubiera maki, oddanej mu na wypiek — niedawno pewna kobieta przyniosła 11 kg maki chlebowej a otrzymała 2 chleby łącznej wagi 9 kg, 2 kg maki znikły bez śladu, należałoby pomyśleć o jak najrychlejszym założeniu własnej piekarni przy nowo utworzonym konsumie. Gdy się zgodzono na założenie konsumu, to ów pan skakał jak poparzony, wykrzykując, co będzie robił, gdy powstanie konsum, w którym wszyscy będą zakupowali swe towary. Co ma robić? Radzimy mu, by wziął kilof i tak pracował jak my i uczciwą i rzetelną pracą żywił żonę i dzieci. Wyzyskiwać i oszukiwać się dalej nie damy!

Z RYCHWAŁDU (Po Jiraku — Szmuk.) Sławetny Jirak, który chciał przekupić nawet ministra Benesa, by mógł zarobić miliony, znalazł i u nas godnego następcę. Jest nim brat obecnie srożący się w Rychwałdzie czeskiego »komisarza rządowego«, narzuconego nam gwałtem, Franciszek Szmuk. Był on dotychczas zajęty w zakładach Hahna w Boguminie dworcu. Był delegatem robotniczym i jako taki miał wpływ na to, skąd konsum robotniczy sprowadzał towary. Zamawiał towary tam, gdzie dostał większą łapówkę. Jednym z dostawców był niejaki Schöngut. Ostatnio zażądał Szmuk od Schönguta za oddanie mu pewnej dostawy 25.000 K. Schöngutowi, któremu to żądanie zdawało się za bardzo wygórowanem, doniósł o tem robotnikom, zdradzając równocześnie, ile już dawniej dał łapówek Szmukowi. Oburzeni robotnicy spowodowali wydalenie Szmuka z pracy. Ze Szmuk nieźle się obłowił na stanowisku delegata, o tem świadczy i to, że w Pradze wynajął sobie... kino! Puszczal się też na inne jeszcze interesa. Niedawno n. p. skonfiskowano mu 15 hektolitrowy spirytusu, które chciał przemycić do Prus. Spytałby się ktoś może, skąd tyle spirytusu zdobył? Bardzo łatwo. Od czegoż miał brata »sprawnym komisarzem«. Przez niego wydobył dla siebie koncesję na fabrykę wódek w Rychwałdzie i pozwolenie na przewóz wytworzonych wódek do Prus. Pech chciał, że ktoś zaglądnął do jednej z jego likierowych beczulek i odkrył spirytus, którego mu przewozić nie było wolno. Powoli wychodzi na jaw coraz więcej sztuczek naszych komisarzy czeskich i ich przyjaciół. Lud nasz pozna prędzej, niżby sobie tego życzyli, ich prawdziwe oblicze, a wtedy i najwięcej obalamuceni cukrem i mąką poznają, jakie stosunki ich czekają w państwie Jiraków i Szmuków. Jest to najlepszy środek plebiscytowy, jakiego nam Czesi mogą dostarczyć. Tylko tak dalej! Ludzie nasi z dnia na dzień coraz dobitniej się przekonują, że głosować można jedynie za Polską, a nie za ojczyzną złodziei i paskarzy!

ZE STANISŁOWIC. Nasi obywatele Putnierz i Cypser, którzy wskutek denuncjacji tutejszego leśniczego Halenczaka zostali w sobotę, dnia 8. b. m. przez żołnierzy czeskich odstawieni do Gnojnika, a stamtąd w niedzielę rano do Mor. Ostrawy, zostali jeszcze na tym samym dniu uwolnieni, gdyż się wykazało, że wszystkie skargi były bezpodstawne, oszczerce i wynikiem osobistej zemsty. Niewinnie poniewierani więźniowie wrócili do swych zajęć, myśmy się jednakże przekonali na podstawie tego wypadku, że największym nieszczęściem dla nas byłaby przynależność nasza do Czech, gdzie więzi się niewinnych ludzi bez wszelkiej przyczyny i rzuca się na ludzi spokojnych zupełnie bezkarnie oszczer-

stwa i podejrzenia. Dziś sobie siedzi Halenczak na zamku jak jakiś książę średniowieczny, wojsko czeskie na jego skinienie więzi niewinnych ludzi bezpodstawnie i bezprawnie. Obecnie mu jest bardzo dobrze, nam zaś źle, ale czy mu tak zawsze będzie, okaże przyszłość, która dla nas musi być lepsza.

Rozmałości.

Religia sędziów świata. Wilson jest kwakierem (sektą anglikańską), Lloyd George jest szkockim presbyterianinem, Clemenceau jest potomkiem żydowskim. Większość dzisiejszych »władców i sędziów świata« w przeważnej części krajów jest żydowska.

Z bolszewickiego »raju«. Do jakiego »równonpawienia kobiet« doprowadziły rządy bolszewickie w Rosji, świadczy następujący wypadek: Obywatel starożytnej Moskwy Iwan Iwanowicz miał kucharkę, nie znającą się wprawdzie na sztuce gotowania, ale mającą kaprysy i pretensje jak austriacki generał. Płacił jej miesięcznie »tylko« 350 rubli, nie licząc całkowitego utrzymania, mieszkania i t. d. Uwolnić się od złośliwej niedzary, udającej kucharkę, to nie łatwa sprawa. W razie wypowiedzenia jej miejsca musiałby Iwanowicz według obowiązującej ustawy wypłacić kucharce podwójną płacę miesięczną, oraz koszt utrzymania, mieszkania i t. d., a więc przynajmniej 2000 rubli. Nasz Iwanowicz poradził sobie w inny sposób. Wziął rozwód z własną żoną i zapłacił takse przewidzianą ustawą, t. j. 5 rubli. Następnie poślubił swoją złośliwą kucharkę i zapłacił drugie 5 rubli. Na drugi dzień, kiedy przypaliła obiad, wygarbował jej skórę, wyrzucił na ulicę, wziął rozwód i zapłacił znowu 5 rubli. Poślubienie swej prawowitej małżonki po raz drugi kosztowało go także 5 rubli, zatem za 20 rubli nie tylko pozbył się Iwanowicz sekutniczki, ale i wygarbował jej skórę. Licząc zaś zaoszczędzone, ruble śmiał się w kufak z »mądrości« bolszewickich ustawodawców.

Ogłoszenie konkursu.

Przy 4-klasowej publicznej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Dziedzicach nadana zostanie posada

kierownika szkoły

połączona z poborami ustawowymi. Ubiegający się o tę posadę kandydaci wnoszą swe należycie udokumentowane podanie ze świadectwem uzdolnienia do zastępczego nauczania religii katolickiej w drodze służbowej do Rady szkolnej miejscowej w Dziedzicach do 31. grudnia 1919.

Wszelch nauk lek. Dr. Jan Rupp

b. elew kliniki ocznej we Lwowie, b. asystent kliniki ocznej w Wiedniu — przyjmuje znowu w chorobach oczu od godz. 1. do 3. po południu. w Białej, pl. Franciszka, nr. tel. 792/VL.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, iż z dniem 8. listopada b. r. otworzyłem przy ul. Wiaduktowej w Cieszynie

stolarnię

i polecam się do wykonywania wszelkich robót stolarskich po przystępnych cenach. Również przyjmę UCZNIA do nauki.

Michał Stawowy, majster stolarski, Cieszyn, ul. Wiaduktowa 13.

Zarząd miasta Skoczowa ma do wynajęcia natychmiast

gospodę na miejskiej targowicy.

Dom murowany, obszerny, a obok niego stajnia, również murowana. Wymaga się, by gospodźka trzymała parę koni, któreby dostarczała dla potrzeb gminnych za odpowiednią zapłatą. Oferty z podaniem warunków wnosić należy do zarządu miasta Skoczowa do 1. grudnia 1919.

Kino „Ornak“, Cieszyn.

Od 18. do 20. listopada 1919:

Tajemnica Jacka,

dramat w 6 aktach.

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wzrost z przesyłką pocztową:
miesięcznie 24 K
półrocznie 12 »
rocznie 6 »
Wzrost z przesyłką pocztową:
miesięcznie 20 K
półrocznie 10 »
rocznie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (złotka) drobnego, przy kilkumiesięcznym umieszczeniu znacznie taniej.

Cenik 72.

W Cieszynie, czwartek, 20. listopada 1919.

Nr. 96.

Tolerancja wyznaniowa w Polsce.

Wolność i tolerancja polityczna dla ludności i mowy, to cechy dawnego państwa polskiego. Wolności obywatelskiej konsekwentnie wyrażała wolność i tolerancja religijna. Inaczej swobodnie nie byłaby zupełna. Znow historia świadczy, że katolicka Polska nigdy nie prześladowała innej wiary, nie przelewała ich krwi, a jeśli rącała ludzi na katolicyzm, to działało się to przymusu, zupełnie dobrowolnie.

Jeszcze przed powstaniem protestantyzmu żydzi cieszyli się w krajach polskich zupełną swobodą wyznaniową. Nawet z imienia nie było im znane srogie prześladowanie, jakich doznawali żydzi w całej niemal Europie. A jeśli jakie rozruchy przeciwżydowskie, to one były podkład ekonomiczny, n. p. z powodu li i paskarstwa, tak, jak w naszych czasach, nigdy z powodu wiary. Dlatego to żydzi tłumnie przyjeżdżali z innych krajów do Polski. Znany król polski Kazimierz Wielki, jako ich szczerzy opiekun.

W zachodniej Europie zaczęło się odpięstwo od wiary katolickiej, ruch ten rozprzestrzenił się do Polski i bardzo się rozwinął. Pojawił się luteranizm, kalwinizm, potem się wyznawcy religii Braci czeskich, sekty i wiele innych. Zaroilo się po całej Polsce zborów i szkół innowierczych. Atoli od czasu tych nowości religijnych innowiercy w Polsce zażywali zupełnej tolerancji, bo to wyrażało się w swobodzie obywatelskiej. Królowie polscy nie ostro potępiali w rozporządzeniach te nowości religijne, ale ludzie, inaczej mówiąc, mieli zupełną swobodę; nie gwałcono

sumień. Tej wolności religijnej nie znano w innych krajach Europy. W Niemczech, Francji, Anglii i innych państwach trzymało się zasady: *cuius regio, illius religio*, to znaczy: kto dzierży kraj, ten narzuca całej ludności swego kraju swoją religię, czyli królowie i książęta panowali nad sumieniami i gwałtem zmuszali do przyjmowania swej wiary. Kto zaś nie ulegał temu przymusowi, ten cierpiał, zatem dziesiątki tysięcy ginęły, drugie dziesiątki zostały wypędzone z domu, z roli, z kraju. Powstały z tego długie krwawe wojny religijne, jak we Francji w latach 1562—98 w Anglii za królowej Elżbiety i później za Kronwella, w Szwajcarii, w Holandii i w Niemczech trzydziestoletnia wojna. Całe kraje zostały zupełnie wyniszczone, spalane i wyludnione.

W Europie, zalanej podczas tych wojen religijnych strumieniami krwi, Polska wyglądała ze swą tolerancją jako bezprzykładne zjawisko. Nawet często nie rozumiano jej postępowania. Oczy zaś i umysły wszystkich, którzy cierpieli z powodu wiary, zwracały się ku Polsce. We Francji Hugonoci żądali od króla, by poszedł za przykładem Polski i zapewnił wolność religijną również swoim poddanym. Co więcej, z Czech, Niemiec, Włoch i Francji ludzie uciekali do Polski, chroniąc się przed prześladowaniem czy to katolickim, czy innowierczym.

Polska uniknęła tych wojen religijnych i rozlewów krwi, bo trzymała się zasady, że wiary nie można nikomu przymusem zewnętrznym narzucać. Nie zadawano gwałtu sumieniom, ale sprawa stosunku do Boga zostawiała Polska sumieniu każdego ze swych mieszkańców. Król Zygmunt August wypowiedział te wielkie słowa: »Nie jestem królem waszych sumień!« Największy kaznodzieja polski, ks. Skarga, jezuita, nie pochwała odszczepieństwa, gdyż to jest zło, ale o prze-

śladowaniu nie myśli, bo innowiercy to też polska krew, zatem miła, droga krew. Kanclerz państwa, Jan Zamojski, wyrzekł te charakterystyczne dla ducha polskiego słowa: »Gdyby się to mogło stać, aby w Polsce wszyscy byli rzymskiej wiary, tobym za to chętnie dał połowę zdrowia. Ale gdyby kto chciał gwałt zadawać inaczej wierzącym, tobym całe zdrowie poświęcił dla wybaczenia z tej niewoli.«

Tę wolność wyznaniową mieli innowiercy w Polsce zapewnioną przez ustawy z r. 1573., a przysługiwała ona wszystkim, nie tylko szlachcie i mieszczanom, ale i chłopom, poddanym państwu. Te ustawy o wolności religijnej musieli w Polsce królowie przy koronacji przysięgać. Innowiercy mieli też w Polsce zapewniony dostęp do wszystkich urzędów i godności państwowych, nawet najwyższych. Wśród najpierwszych dygnitarzy, otaczających tron królewski, znajdowali się protestanci.

Raz tylko uchwałą sejmu w r. 1658, wypędzono sektę Arianów z Polski z powodu zdradzieckich konszachtów z nieprzyjacielem, ze Szwedami, ale przy tym niczego im nie zabrano, owszem pozostawiono im dwa lata czasu do zlikwidowania swych spraw.

Innowiercy nie mieli wolności religijnej, nie było przymusowego nawracania, a Polska znow stała się katolicką. Powoli, bez przymusu, czy kalwini, czy protestanci wrócili do wiary swych ojców, do wyznania katolickiego. Przedstawiania zaś Polski jako kata, prześladowającego żydów czy inne wyznania, jest oczernianiem Polski i płynie z ślepej nienawiści do niej. Przeszłość świadczy, że co do tolerancji religijnej Polska ma czystą tarczę herbową i nadal taką zachowa, bo łagodna natura polska ma wstręt do wszelkiego gwałtu.

Jura i Jonek.

Jura: Ta zima się nadobrze roztopierzo. Trzy po wszystkich świętych, a tu śniega niemal żadna, a w palce i uszy szczypie, jak zaobyczajnie Gromnie, a tu ani węgla, ani drzewa, nie chce topić, bo go ni mom węgla, a do górnika do matki Bożej jeszcze dali. Ja, spomniawszy o tem, Jankowi z Bugaja odpisałem uż?

Jonek: Cosikich popisałem, ale nie wiem, czy będzie na co godzić, strasznie mi to szło posłuchaj:

sz roztonejmilejszy Janku! Niech będzie alony Jezus Krystus! Pozdrawiamy Was policzone razy i dowiadujemy się o Was zdrowiu. Tochny się obo, Jura i jo uciekam my od Was taki libezne pismeczko do Wom sie zdało, żeście już umrzyli, aho że Wami co zenieło, kieszcie telowne czasy nie a pisali. Dzięką Bogu żeście zdrowi, my też jeszcze jako tako dychamy. Niech Wom też poczek na sto razy zapłaci na waszym doświadczeniach, krowach, kozach, cieleciach, na gospodarstwie i na dzieciach, że nom serca rzyzycie, by ci przegrzeszoni husyci zeca roz poszli kany do sto tych czornych...

Jura: Ale synku, to gańba pisać o djobłach, to nas Jantek pomyśli? że my uż też tacy jak ci czechmońscy miliony.

Jonek: Ba, ba, piszę tak, jak se myślę, nie owioj w bawelne. Posłuchaj dali: ka-

nych to zostol stoć? Aha! ... sto tych czornych, bo to nie ludzie, ale jakbyś regiment lucyperów puścił z piekła. Gdo s nim ni miol do roboty, ten ich nie zno; ale my sie ich już najedli, bo to są wszyscy sakompak rufiocy, grondole, nieznanbogi, złodzieje, ni mogemy sie doczekać, skoro sie ta hołota wytraci. To je święto prawda, co piszecie, że dyby nas tak kiesi dostali, tobych my sie mieli z pyszna, ci by nom dali herajna. Teraz to ty husyty sie chcą tym głupim zaszmaichlować. Zwoją skądsi aże ze Słowioków mąkę, cukier z Czech i kwitule też skądsi od hany całymi wagonami na te demarchacyjną lynije i myślą se ci błozni głupi, że nas jak gilów pochytają na ten słodki lep. Oho! mogą czekać. Oto już ze dwa tygodnie w Gnojniku, to je trzecio sztacyj od Cieszyna ku Frydku, przedowają kany jeny konu po 2 kilo mąki, cukru, ryżu i cosi bombonów za łany, ale sztemplowany grejcar, jeny sie każdy musi podpisać, że będzie przy lepiscypie głosował za husytami. Ludzie biorą towar, bo czemużby nie brali, ale se myślą swoi, rzeczy: se myślicie wy zbuje, coście napadli nasz kraj, telkownych naszych ludzi pozawierali, tryznili, telownych hawierzy pomordowali, że sie do was cisnemy? Głupimu radość! Dyby my karwacz na siebie i na swoi dziecka upletli. Kataćteżtam, to nie będzie nigdy. Wiecie, roztonejmilejszy Janku, z początku to ci czechmońscy krowiczorze, tak ich nazywo noród, bo mają na głowach taki szyraki kłapate, jak nieprzywierając krowi pochód...

Jura: Ale Jano, dyć sie miarkuj, w piśmie sie tak nie rządzi.

Jonek: Jakiś naroz fajny, wela razy es to som prawil? ... ja, teraz es mi to pomylił, dyćbych był cicho, a jak se ci to nie podoba, to se napisz som, telach sie z tem natropił, bo mom palczyska twarde i zgarbaciane robotą i zimą, a teraz ci roz to ni na recht, to zaś ci nima w nos...

Jura: Tuż ci już nie śmiem nic powiedzieć? O mnie a za mnie pisz jako chcesz.

Jonek: ... to jeny bluźnili, kleni, kradli, dzieuchy psuli, to była ich prowdziwo husycko notura; ale jak też rącz z Paryża napisali ci wielcy wyrchni, klobasa, drożdże i ten trzeci, że mo być lepiscyp, naroz sie mili pepicy zmienili, żebyś ich nie poznał. Bai teraz ty psiekwie dają katolicki pozdrowieni, tak jeny uprzywnie i słodko z każdym rządz, jeden s nich bai roz przed krzyżem w Sałajce na głos rzykoł, ale ludzie prawili: dzisz, faryezusz, rzyko pod figurą, a mo djobła za skórą. Teraz już ich naszy ludzie przeszkumali durch, nie pumoże nic, choćby cukrowali: raczte dać dukazy, dziekuj zdworzile, prosim, ruku libam, to każdy u nas wie, że to tak teraz jeny na oko. Dyć se jeny pomyślicie, nasz złoty Janku, ci złodzieje bielodniowi wszyscy gazety polski chytają i nie puszczaają za lynije, ciepią nimi o ziem, że to lumpacke nowiny, bo sią boją, że sie świat o tych czechmańskich gałgastwach i chacharstwach dowie. Napytali se oberwajde na punoe, dali mu cosi godnie tych sztemplików...

Dwa dokumenty czeskie.

(Jak Czesi nadużywają szkoły do agitacji politycznej i co na to p. Chmel.)

Śląska Rada szkolna krajowa w Opawie rozesała dnia 28. października b. r. następujące okólniki do kierownictw szkół:

Radzie szkolnej powiatowej we Fryszacie. (!!) Nauczyciel kierujący polskiej szkoły ludowej w Oldrzychowicach, Szczepański, kazuje w szkole dzieciom pisać formularze, obejmujące imię, stan, wiek pojedynczych obywateli, w gminie mieszkających, w domu zaś niecha przez rodziców tę rubrykę wypełnić, za którą stroną przy nastawianym plebiscycie głosować będą. Bez wątpienia można powiedzieć, że akcja ta dzieje się z pobudki polskiej plebiscytowej komisji w Cieszynie, a że postępowaniem takowym używa się szkoły do akcji czysto politycznej, przez co budzi się już gruncie serca dziecięcia szkolnego narodowościowa nienawiść do narodu czeskiego. — Na ten sam sposób postępują polskie i niemieckie szkoły w Karwinie. — Ze względu na to wzywa się Radę szkolną powiatową, aby natychmiast zwróciła nauczycielstwu uwagę na takie wprost nieustawowe i przeciw czeskiemu państwu odnoszące się postępowanie i temuż zagroziła, że, jeżeli takiej agitacyjnej czynności nie poniecha, iż bezzwłocznie dyscyplinarne dochodzenie: nawet suspendowanie ze służby nastąpi. Za przewodniczącego: Chmel w. r.

Tyle dopis Rady szkolnej. Pisany jest po polsku! — pożałujcie Boże! Czasy przedplebiscytowe nauczyły nawet p. Chmela po polsku! Niech mu będzie na zdrowie!

Ale do rzeczy! Nie wiemy, o ile opisane fakty odpowiadają prawdzie. Wątpimy, czy kierownik Szczepański, któremu jako Polakowi Czesi także bagnet trzymają na samem gardle, rozsyłał dzieciom polskie kartki plebiscytowe. Wiemy natomiast, że właśnie Czesi używają szkoły dla zapewnienia sobie sukcesu przy plebiscycie.

Dowodem na to mecz będzie tylko jeden dokument następujący. Podajemy go w tłumaczeniu polskim:

Kierownictwu szkoły polskiej w... Niemo-więta, t. j. dzieci do 1. roku otrzymają za darmo lekarza, lekarstwa i pieluszkę (3 koszulki, 3 kaftaniki, 5 pieluszek i 1 czepek) za małym wynagrodzeniem. W celu spisania tych dzieci niech się matki na pewno zjawią we czwartek, piątek lub sobotę dnia 13. do 15. listopada od 3. do 6. po południu w kancelarii czeskiej Raiffeisenki. — Kto nie będzie w spisie, ten nie będzie miał prawa do tej zapomogi. Prosimy, to dzieciom oznajmić i z naciskiem przypomnieć, aby to w domu zapowiedziały.

Miejscowy Wydział plebiscytowy, zastępca przewodniczącego... przewodniczący...

(Pieczęćka.)

Nazwę miejscowości i wydziałowych komitetu plebiscytowego z łatwo zrozumiałych przyczyn przemilczamy. Tyle możemy powiedzieć, że przewodniczącym jest... kierownik czeskiej szkoły. A więc nauczyciel czeski może być nawet przewodniczącym komisji plebiscytowej — to zupełnie w porządku, czeka go za to medal. Polakowskiemu nauczycielowi nie wolno było nawet zapytać się, za kim kto będzie głosował — za to czeka go dyscyplinarka i suspenza. Takie pytanie ze strony polskiego nauczyciela jest już agitacją ze strony polskiej komisji plebiscytowej, ale zaproszenie — nakaz, wysłany do kierownictwa polskiej szkoły przez czeskiego nauczyciela z ramienia komitetu plebiscytowego; nakaz, wzywający dzieci szkolne do udzielenia pomocy przy rozdzielaniu plebiscytowych... pieluszek nie ma żadnych cech agitacyjnych! Za to p. Chmel ma najwyżej pochwałę!

Trzeba być Czechem, by się na coś podobnego zdobyć!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rokowania polsko-niemieckie, rozpoczęte niedawno w Berlinie, toczą się obecnie równocześnie w trzech miejscach. Podsekretarz stanu, dr. Wróblewski, powraca w niedzielę do Berlina celem dokończenia układu, dotyczącego przejęcia dawnych części państwa niemieckiego, przyznanych Polsce. — W Paryżu obraduje Komisja dla spraw polskich o sposobie równoczesnego przeprowadzenia ewakuacji i okupacji terenów, przyznanych Polsce przez wojska nasze, a terenów plebiscytowych przez wojska ententy. Jednym z głównych punktów obrad jest administracja wojskowa na terytorium wolnego miasta Gdańska. — W Warszawie zaś bawi misja niemiecka, której zadaniem jest ustalenie planu ewakuacji wojsk niemieckich z Prus Wschodnich oraz ich transportu przez terytorium Polski.

Wybory gminne na Śląsku Górnym. Według źródeł niemieckich zyskali Polacy w opolskim powiecie wiejskim 420 mandatów, narodowcy niemieccy 406, Scheidemanowcy 458, hakatyści 159, niem. kompromisowi 98, niem. partya robotnicza 17, niem. partya byrżnazyjna 12, niezależni socjaliści 9, a właściciele realności 3. — W okręgu Zabrze głosowało na Polaków 64%, na niemieckie partje 36%. — W okręgu bytomskim głosowało przeciętnie 65%, z tego na Polaków 55 do 90%, przeciętnie 78%. — W okręgu katowickim stosunek głosów był taki sam. — W okręgu tarnowskim było głosów polskich 89%, niemieckich 11%. Polskie zwycięstwo jest zupełne. Plebiscyt — już dziś można z pewnością stwierdzić — rozstrzygnie przynależność Śląska Górnego tylko na korzyść Polski.

Wrocław chce należeć do Polski. Na zebraniu kupców wrocławskich, które się odbyło pod wra-

żeniem wyborów górnośląskich, powzięto myślenie w razie pomyślnego dla Polski wyniku plebiscytu zażądać od konferencji pokojowej, by przyłączyła okręg wrocławski z miastem do Polski. Wrocław bowiem tylko w połączeniu z Górnym Śląskiem może zachować dotychczasowe znaczenie i rozwijać się dalej pomyślnie.

Naokoło plebiscytu. Z Paryża donoszą, że według postanowienia Rady Najwyższej termin plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim ustalony zostanie dopiero po przybyciu Komisji plebiscytowej na miejsce. Komisja ta ma wyjechać z Paryża do Cieszyna 22. b. m. W skład jej wchodzi po 7 Francuzów, 4 Włochów, 4 Anglików i 1 Japończyk. Przewodniczącym jest Francuz.

Walki na wschodzie nie ustają mimo nagłych i gwałtownych mrozów. Z walk ostatnich dni należy wspomnieć śmiały wypadek wojsk naszych pod Borysowem, w którym zdobyto 400 jeńców, 4 armaty, 2 karabiny maszynowe, dużo materiału wojennego.

CZECHY.

Jak ich kochają. Na Spiszu utworzył się miejscowych Niemców t. zw. legion spiski, który wydał odezwę do wszystkich Niemców spiskich wzywającą do skupiania się do walki przeciw najezdzy Czechom. Odezwa nawołuje, by Niemcy spiscy nie dali się wziąć na lep Czechom, którzy im teraz przed plebiscytem przesyłają do nich listy i pocztę, aby ich nie mogli ostrzec.

Strejk obejmujący dotąd fabryki wyrobów metalurgicznych, rozszerza się i na inne fabryki. Tak zastrejkowali robotnicy fabryki guzików i w. i.

LOTWA A NIEMCY.

Z Warszawy donoszą o walnym zwycięstwie Łotyszów nad wojskami niemieckimi, które ścigać się musiały pod naporem oddziałów łotewskich za granicę Kurlandii.

Z Komitetu plebiscytowego.

Do Ślązaków, zamieszkających poza granicami Śląska Cieszyńskiego.

Dzień ostatecznej walki o Śląsk Cieszyński zbliża się. Każdy głos, który nie zostanie zniszczony, a oddany za przynależnością tego kraju polskiego do Rzeczypospolitej polskiej, przyczyni się do zwycięstwa polskiego.

Każdy przynależny do jednej z gmin śląskich natychmiast zgłosić się listownie do Głównego Komitetu plebiscytowego w Cieszynie (Hotel Centralny), załączając zarazem świadectwo przynależności.

Główny Komitet plebiscytowy dopilnuje, aby każdy uprawniony do głosowania został umieszczony na listach głosujących, a w swoim czasie umożliwi przyjazd ich na dzień głosowania.

Jura: Gdo wie, czy nie są fałszywe...

Jónek: ... i miły prorok z międzyświeckich kępy, co dostał kop do zadku od Niemców i porządniejszych ślinitoków, teraz niuchci i jeździ w hatomobilu i miewo husycki kozania za czeski piniądze. Judosz oszklwiwy. Ale to wszystko nie nie pumoże, bo co porządnego między naszym narodem, to wszystko sakompikom pójdzie za Polską, a co pyrcok, bałamut, kręt, cygon, niepotok, baraba, złodziej, paskorz to pociągnie za husytani. Tej konwisyje, co miała na lepscyp do Cieszyna przyjechać, po teraz nie widać; szkoda, no ale cóż robić? Bardzo by nas cieszyło, dybyście nasz roztończyli kamracie ze swoją lepszą połowicą z tego Bugaja przyjechali tu do nas zazdrzyć. Te la jodla by jeszcze było, staro poprawio kormika, ziemioki są, kapusta nadeptano też, już je kwasno, tobychmy tego wieprzka wegnali do kapusty i zrobili na Waszą część małowielki hałdamasz. Śniega u nas do pół jikier naprało, no ale szak Wy sie zimny nie boicie. A teraz sie mniecie pozatem dobrze, paniętecie o nas części i napiszcie, kie przyjedziecie. Pozdrawujemy Was na niepolichzone razy i Waszą żonkę, wszyscy dzieci i wszystkich znoynich! Bydźcie z Bogem! Waszy starzy kamraci Jura i Jónek.

Jura: Tuż to zalep i chyń na poczte. Ostatko se pobojomy, jak Jantek przyjedzie. Jeszozech ci tego wszyczkiego z tej moi rajzy do Stanisławic nie wyłożył.

Jónek: Toć es cosi spominoł o tych fibakowskich gizdulach.

Jura: Ia, tuż idę kole tego karczmiska, z daleka już było słyhać holofieni i taki warzeni na harmoniji...

Jónek: To tam isto było wiesieli.

Jura: Ba wiesieli, tam synku je każdy dzień wiesieli, dokazują tam, że to je proci Bogu, możne sie stary tata w grobie obrócić. Żenichami są pepicy, a młoduchami roz ta staro manda, roz jedna leho drugo z cer, a ponikiedy wszyscy do gromady, jak padnie. Fui! Już świat pluje na to postępowani tych szusznów bez gańby i wstydu. Pepicy grają, śpiewają, holofia, wyskają, piją, szynkują, a ty kozy wyrobiają.

Jónek: Panie sie smiuj, to już tak, jak kiesi w sodomie gomorze.

Jura: Ci krowińczorze — ech sie tam temu przyzdrzył — hai piniądze za szynkfasem odbierają, wydowają, nadobrze tak postępują, jak dyby fibakówka była na hanie abo w masarczykowym zomku.

Jónek: Hruza bije z taką gospodarką. Jak to tak dali pójdzie, to ty drobne dzieci po nieboszczyku pójda po żebraniu skyrz tej starej szupy i tych starszych gizdul.

Jura: Bai że tak. Mi tam jeden wyrządzoł, że roz przyszeł do tej karczmy pełny wóz piwa. Pepicy to uwidzieli, hola do pani many i zaczynają ne starejte se, my to wszeczno za was udzielamy, my was wytancujemy, za piwo wam penize do pudle słożemy i bude nam wszechnym fajna. I loli

do chomantów jak do pidla. Ku ranu sie zskich palic kurzyło jak z fabryki, tela tego trwytrabili, ale w szufłodzie nie było ani halpepicy dziełali, udzielałi, nadzielałi, ale nie wydzielałi... jeny ostude i niepielną wiec.

Jónek: Jeny tak dali, to weźnie kiesi szkoniec.

Jura: Ale koniec, dyć sie ty fifiedla do tych czeskich galot jak głuchy dwierzy; chępepicy s nich śmieją, że to prasata. No bedekiesi sumeryja, jak pepików djasek weźnie śle se.

Jónek: Osmól taki szusznym milioński: słyszoł, że na Nowy rok momy dostać polskie piniądze?

Jura: Dyćby už był czas, by sie to rozkoronami skończyło i żeby też ten lepiscyp jak nejrychli. Na downym pruskim Śląsku jakisi głosowani czy wolby, prusocy agitruć oberwajdy, sypali piniądzami, cygamipoloków, ale wszystko na nic. Polocy wyfaba.

Jónek: Tak też bee u nas; jo sie už na szę, jak pepicy, kramorz, raszyn, baron plocz z toszonowic i kan jeny jaki zurzywiec, spu na kwinte i powandruje spiet do czeskiego i bedemy mieć pokój. Ale muszę iść z tem pi na poczte, tuż sie miej dobrze.

Korespondencje.

Z CHYBIA.

Serdeczna prośba!

Jak już Szan. Czytelnikom z ostatnich korespondencji z Chybia wiadomo, postanowiły trzy sąsiadujące gminy: Chybi, Mnich i Frelichów wybudować w Chybiu kościół. Są do tego zmuszeni, bo uczęszczanie do parafialnego kościoła w Strumieniu z powodu wielkiego oddalenia (niektórzy mają i 2 godz. drogi), jest nam zbyt utrudnione. To też dużo ludzi z owych wsi coraz rzadziej — czemu się dziwić nie można — spełniają obowiązki religijne. A cóż dopiero wspomnieć o dzieciach! Jaka demoralizacja się szerzy z powodu wielkiej odległości kościoła!

Żeby więc spełnić nasz święty obowiązek, a tę młodzież wychować na dobrych obywateli naszej ojczyzny, uchronić ją od zupełnego zepsucia, dajmy do tego wszelkimi siłami, aby jak najprędzej przystąpić do budowy Domu Bożego.

Nasi obywatele z małymi tylko wyjątkami okazali się bardzo ofiarnymi, bo w krótkim stosunkowo czasie zebrało się przeszło 80.000 K na powyższy cel. Suma ta w obecnych czasach jest za mała, by przystąpić do budowy, a my, pomimo najlepszej chęci, nie jesteśmy w stanie złożyć odpowiedniego funduszu.

Jak już w jednej z ostatnich korespondencji wspomniano, są mianowicie wioski nasze bardzo ubogie, oddalone od większego miasta i od wszelkiego centrum handlowego. Nawet nasza ziemia żywiciela już od natury jest upośledzona torfista i prochnicza, nie może się równać co do urodzajności z okolicznymi wsiami.

Znając jednak ofiarność polskiego społeczeństwa, zwracamy się do wszystkich kochanych współbraci z gorącą prośbą:

Kochani Bracia! Do Was dziś wyciągamy rękę, prosząc w imię Chrystusa, wspomóżcie nas! Niechaj te serca, w których jeszcze isierka czucia i wiary się znajduje, okażą się dla nas miłosiernie. Wy, którzy macie kościół w pobliżu, nie zaniec o tych trudności, jakich my kosztować musimy za każdym zwiedzeniem Domu Bożego. Otwórzcie Waszą szcudrobliwą dłoń, niech ta serdeczna prośba nie będzie głosem wołającego na puszczy. A kiedy w najbliższym czasie wyślemy do Was, drodzy bracia, kwestarzy, zaopatrzonych we wszystkie należne dokumenty, raczcie przed nimi nie zamykać drzwi domów Waszych. Boć to ludzie spolegliwi, którzy, chociaż wiedzą, jakie ich trudności, niewygody, a może w niejednym miejscu zniewagi czekają, poświęcili się na to, aby tylko celu dopiąć. Zaufajcie im. A każdy, choćby najmniejszy datek, będzie mile przyjęty i wielce nas ucieszy.

Zwracamy się również do Szan. pp. prezesów i przewodniczących różnych stowarzyszeń katol., by zechcieli przy zebraniach i zabawach podjąć się zbiórka na rzecz naszego kościoła.

A wszystkim ofiarodawcom składamy już dziś tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«. A da Bóg doczekać, że stanie nasze dzieło, to będziemy prosić Boga o błogosławieństwo dla Was.

Wszystkie datki prosimy przysyłać na ręce Towarzystwo budowy kościoła w Chybiu, Śląsk cieszyński.

Z kraju „klidu a porządku“.

ULUBIENIEC NARODU CZESKIEGO OSZUSTEM. »Delnický Denník« przynosi nową sensację, świadczącą o deprawacji nawet wśród »ulubieńców« narodu. W obecnym wypadku rozchodzi się o oszustwa z darani amerykańskich Czechów. Bohaterem sensacji jest Czech amerykański, kapitan Em. Voska, którego imię znane jest z najazdu czeskiego na Śląsk w styczniu b. r. Voska zjawił się wówczas z trzema innymi szarlatanami w komendzie polskiej w Cieszynie, oświadczając, że jako rzekomy reprezentant Ameryki i ententy ma rozkaz objęcia Śląska na rzecz tejże. Otóż o szarlatanów tym, którego całe Czechy czciły jako organizatora zbioru od Czechów w Ameryce dla rodaków w republice czeskiej, donosi »Delnický Denník«, że jest to złodziej i oszust pierwszej klasy. Pojawiało się o nim ulotne pismo p. t.: »Nowo-Jorscy paskarze grabią kieszenie naszego dobrego ludu«. We wstępie zaznacza pismo to ofiarość czeskiego ludu w A-

meryce a następnie wylicza, w jaki sposób »ulubieniec« narodu, »towarzysz« i »brat« Emanuel Voska zrobił majątek na tych darach. Przykład: Za przewóz skrzyni l. 13 policzył 621 dolarów 72 centimów, podczas gdy zapłacił około 45 dolarów. Na jednej tonie zarabiał więc 480 dolarów. Ostatni okręt »Prezydent Wilson« miał kilkanaście tysięcy ton, obliczają więc, że pan Voska ze swym pomocnikiem, niejakim Seckym, zarobił tylko na tym okręcie półtora miliona dolarów, to jest w naszej walucie 112 milionów koron. Wobec stwierdzenia jasnego i bezprzykładnego łajdacstwa, czesko-słowacka Handlowa Korporacja zawiesiła swe czynności. Ulotne pismo nadmienia, że pomocnikiem lichwiarza Voski jest niejaki Secky, który w najbliższym czasie będzie miał aut i rezydencję nad morzem, podobnie jak pan kapitan Emanuel Voska. W zakończeniu domaga się pismo położenia kresu złodziejstwu i wyrzucenia winnych z czeskich kolonii.

JESZCZE O FAŁSZOWANYCH PIENIĄDZACH. W Karwinie wybuchły poważne zaburzenia z powodu nieustającej plagi fałszywych pieniędzy, których jest w obiegu więcej, aniżeli prawdziwych. Władze samodzielnie konfiskują ludziom pieniądze, kasy rządowe nie przyjmują wpłat, a ludność, doprowadzona do rozpacz, nie wie, gdzie ma szukać ratunku przed tą istną plagą. Ciekawą ilustrację chaosu i bezholowia, panującego w czeskiej gospodarce finansowej, stanowi następujący fakt: W pewnej miejscowości, znajdującej się pod opieką czeskimi skrzydłami czeskiej administracji, istnieje Stowarzyszenie spożywcze. Członkowie Stowarzyszenia, wystawieni na ciągłe straty z powodu fałszywych banknotów, których już nikt odróżnić nie może od prawdziwych, zwrócili się do władz finansowych czeskich z prośbą o pomoc, a przynajmniej o informację. Otrzymali oni odpowiedź w jakimś czesko-polsko-rosyjskim żargonie, którą tu dosłownie przytaczamy: »W odpowiedzi na wasze pismo z 30. 10. donosimy wam, że dotychczas nie mamy żadnych wiadomości i z Pragi, które stemple są złe. Porównaniem różnych druków i liter na stemplu sądymy na prawosć kolków. Z uszanowaniem: Pieczęć: Bankovní Úřad Ministerstva w Opawie (2 podpisy nieczytelne).« A więc »Bankovní Úřad Ministerstva« nic więcej nie wie! — Skądże mają się lepiej znać na czeskich kolkach i banknotach zwykli śmiertelnicy!

CZESKA KAMPANIA PRASOWA W CIESZYŃSKIM W OŚWIECENIU PRASY NIEMIECKO-CZESKIEJ. »Bohemia« z d. 15. b. m. pisze: »W Cieszyńskim toczy się obecnie żywa walka prasowa, poprzedzająca walkę plebiscytową. Po stronie czeskiej walczą »Tieszinska Korrespondence«, wydawana w Polskiej Ostrawie, a której wyszedł już numer 35-ty. Specjalnością tej gazety jest wyławianie wszystkiego, co tylko może być dla Polski niekorzystne. Z przedziwną naiwnością walczą ta gazeta z Polską zapomocą zarzutów, które *mutatis mutandis* doskonaleby się przeciw republice czesko-słowackiej skierować dało. A więc: Brak mieszkań, długi miasta Lwowa, aresztowania, antysemityzm, to wszystko obciążać na Polskę! Natomiast wychodząca w Mor. Ostrawie »Teschner Volksbote« ma na celu uzyskanie głosów niemieckich przy plebiscycie. W długim na trzy kolumny artykule rozberra pytanie: »Wschodnia czy zachodnia oryentacja z narodowego, gospodarczego i ogólnie politycznego punktu widzenia«. »Bohemia« nie chcąc wdawać się w dłuższą dyskusję, cytuje tylko *in extenso* dwa argumenta »Teschner Volksbote« o rzekomych korzyściach, jakie dla Niemców przedstawia wstąpienie do republiki czesko-słowackiej. Razem z niezadowolonymi Słowakami utworzą bardzo poważną mniejszość niezadowoloną, której zapewne uda się niejedną korzyść uzyskać. Ten argument nazywa »Bohemia« zbyt grubym haczykiem, rzucanym rybce niemieckiej z prawdziwym zresztą bohaterstwem. Drugim argumentem, którym walczą »Teschner Volksbote«, są rzekome korzyści, które już Niemcy w Czechach uzyskali. Z tym załatwia się »Bohemia« jeszcze króciej i dodaje od siebie, że wywody, pisane stylem »Prager Tagblatt« a dziwnym trafem wychodzące w obskurnym piśmie, przez »Komise pro plebiscyt na Tieszinsku« rozpowszechnianem, nie zyskują niemieckich głosów, lecz tylko jasne i niedwuznaczne postępowanie państwa.

Czuj duch!

Ślżaku! czy Twój czujny słuch już całkiem zgluchł?! nie słyszysz, jako wraży Czech chce wygnać Cię z pod ojców strzech? — Twej pięknej mowy skarby słów chce zmienić w zlepek obcych mów, by Cię, jak wprzód, krzywdzić znów?! i rzuca wspaniałym drażniącym śmiech, jak brzęki naprzykrzonych much?!... też słuch! — czuj duch!!

Ślżak.

Z Cieszyna i okolicy.

KONGREGACYA DZIEWCZĄT PRACUJĄCYCH urządza w niedzielę, dnia 23. b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na którym odegrane zostaną: 1. »Wanda, kniahini Polan«, dramat w 5 aktach i 2. »Sposób na gadatliwą kobietę«, komedia w 1 akcie. Początek o godz. 3/4 po południu. Ceny miejsc: I. miejsce 5 K, II. miejsce 4 K, III. miejsce 3 K, galeria 2 K, wstęp na salę 1 K. O liczny udział prosi Wydział.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ. Przypomina się członkom, że w niedzielę, dnia 23. b. m. o godz. 1/25. odbędzie się miesięczne zgromadzenie »Czytelni«, połączone z wykładem z obrazami świetlnymi, przedstawiającymi Kraków i jego zabytki. Goście i przyjaciele czytelni mile widziani.

ZŁOTE I SREBRNE MONETY MUSI KAŻDY SPRZEDAĆ PAŃSTWU. Według uchwalonej w Sejmie dnia 7. b. m. ustawy, wszystko złoto i srebro w stanie nieprzerobionym oraz monety złote i srebrne podlegają przymusowemu wykupowi na rzecz skarbu polskiego. Ze względu, że skarb państwa trzeba koniecznie zasilić, powinien każdy, posiadający takie monety, oddać je skarbowi państwa, tembardziej, że na mocy wyżej wspomnianej ustawy oddać je musi, a zresztą przechowywanie tych monet na nic by się nie przydało, bo wszelkie transakcje monetami srebrnymi i złotymi są wzbronione — a nawet w przyszłości, gdy się wartość pieniądza polskiego podniesie, może być dla nich stratą. Skarb państwa będzie za monety bardzo dobrze płać: Za 10 mk. niem. w złocie 82 mk. pol. czyli około 164 K; za 10 rubli w złocie 177 marek polskich, czyli około 354 K; za 10 K w złocie 69 1/2 mk. pol., czyli około 139 K; za 5 marek niemieckich w srebrze 17 mk. polskich, czyli około 34 K; za 1 rubel w srebrze 12 mk. pol., czyli około 24 K; za 5 K w srebrze 14 mk. pol., czyli około 28 K. Monety złote i srebrne przyjmują Filie Krajowej Kasy pożyczkowej w Bielsku i Białej, jako też wszystkie Kasy skarbowe.

BANKNOTY 1- i 2-KORONOWE. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego rozporządzeniem z dnia 17. października 1919 b), wycofała z obiegu na terytorium Księstwa Cieszyńskiego czerwone noty 1- i 2-koronowe emisji b. Banku austro-węgierskiego z dniem 30. października 1919 i c) zakazała przywozu tych monet z zagranicy lub z poza linii demarkacyjnej. Straż kontrolna stwierdziła, że podróżni przewożą tę monetę w kierunku Małopolski, że wielką ilość tych monet znajduje się jeszcze w obrocie w Cieszyńsku i innych miastach, które odpływają w różnej postaci do Małopolski. W razie znalezienia tych monet u mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego lub u podróżnych w kierunku Małopolski należy je konfiskować, a winnych karać po myśli ustępu c) cyt. rozp. Należy wdrożyć jak najściślejszą rewizję podróżnych. O tem należy pouczyć straż kontrolną, której należy przyznać i wypłacić tytułem nagrody 10 proc. przytrzymanej kwoty. Przytrzymane zaś kwoty należy przesyłać do Filii polskiej krajowej Kasy pożyczkowej w Bielsku.

WYLOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH na kadencję grudniową odbyło się we wtorek w tutejszym sądzie okręgowym pod przewodnictwem p. prezidenta sądu dra Bocheńskiego i w obecności radców sądu wyższego p. Radockiego i Eisenberga, oraz prokuratora p. Raspa i adwokata dra Wohriska. Wylosowani zostali następujący panowie jako przysięgli główni: Lasztówka Franciszek, rolnik, Cierlicko Dolne: Pustówka Paweł, sztygar starszy, Karwina; Guziur Jan, właściciel realności i przełożony gminy, Dąbrowa; Jaworek Franciszek, właściciel realności, Karwina; Trombik Jan, rolnik, Oldrzychowice l. 185; Slisz Józef, rolnik, Iskrzyczyn; Lazar Jan, rolnik, Końska 4; Sztwiertnia Jan, rolnik, Golezów; Gurniak Paweł, rolnik, Gumna 9; Grzyma-

Ja Józef, kowal, Bogumin; Kurezyk Franciszek, robotnik fabryczny, Czechowice; Zając Jan, rolnik, Ogrodzona 1; Mamica Jan, urzędnik hutniczy, Trzyniec; Golec Paweł, robotnik, Ustroń; Zuber Jan, rolnik, Mazańcowice; Sznapka Karol, gospodarki, Darków; Miech Paweł, chałupnik, Ustroń; Ciempiel Józef, rolnik, Hażlach 23; Halenta Wiktor, prywatny, Bielsko; Szczypka Franciszek, rolnik, Zarzecze; Czernik Józef, stolarz, Mnisztwo 32; Heczko Paweł, rolnik, Bystrzyca l. 163; Tomiczek Franciszek, budowniczy, Bobrek 143; Kaleta Jan, rolnik, Karpentna 37; Kuta Paweł, stolarz, Nawsi; Walek Jan, rolnik, Karpentna 30; Przeczek Jan, rolnik, Będowice Dolne 150; Buzek Jan, majster hutniczy, Trzyniec; Rasza Paweł, rolnik, Bystrzyca 60; Maryniok Franciszek, rolnik, Końska 33; Szustek Jerzy, rolnik, Pogórz; Wałach Andrzej, rolnik, Bystrzyca 56; Kołodziej Antoni, ślusarz, Bogumin; Szczuka Jan, rolnik, Dziegiewów; Wojnar Jan, rolnik, Żuków Dolny 35; Foher Franciszek, rolnik, Pastwiska 14. — Jako zastępcy: Kaleta Jerzy, wł. realności; Buchta Henryk, maszynista; Antecki Michał, rzeźnik; Galicz Jan, dr., dyrektor szkoły realnej; Kiszka Adolf, rzeźnik; Mitrega Paweł, właściciel drukarni; Piotrowski Karol, dyrektor hut; Buzek Jan, kupiec; Sikora Józef, krawiec — wszyscy w Cieszynie.

SROGA ZIMA W LISTOPADZIE. Od pierwszych dni listopada pokrywa nasze pola prawie bez przerwy śnieg, jak po inne lata w styczniu lub lutym. Od niedzieli pada prawie codziennie śnieg, wicher tworzy wielkie zasypy śnieżne, tamujące komunikację, szczególnie na kolejach. Spóźnianie się pociągów o kilka godzin nie należy do rzadkości. W polu leżą pod powłoką śnieżną wielkie ilości ziemniaków, kapusty, nawet skoszonego siana. Panujące mrozy (12° R) zupełnie podcięły nadziej rolników wydobycia, cennych skarbów z zmarzniętych kopców. Wskutek zimna nie można transportować ziemniaków z Poznania, co znacznie pogarsza naszą obecną sytuację aprowizacyjną.

POLICJA CZESKA PRZY RÓBOCIE. Czesi zorganizowali po drugiej stronie linii demarkacyjnej cywilną policję, na którą złożyli się poprzecierani legionarze. Policja ta weszła po domach za pismami polskimi dniami i nocą, wpadając z nienacka, a znalazłszy, aresztując, nie uwzględniając nawet pasu neutralnego. Tak n. p. w Polskiej Lutyni napadli p. Teofila Maszyńskiego, który ratować się musiał ucieczką.

Z DZIEDZIC. W środę, dnia 29. z. m. odprawiono na miejsce spoczynku ś. p. emerytowanego kierownika tutejszej szkoły ludowej p. Franciszka Zalesińskiego. W mezu tym pożegnaliśmy jednego z cichych i skromnych, ale rzadko w tym stopniu zasłużonych i wiernych synów Ojczyzny w tej okolicy Księstwa Cieszyńskiego. Przez dziesiątki lat pracując w naszej gminie, z chlubą mógł spojrzeć na owoce swej pracy; mieszkańców Dziedzic liczy się od dawna do najwyższej narodowo uświadomionych i prawdziwie inteligentnych obywateli polskich. Ś. p. Zalesiński rozbudzić potrafił wśród gminny popęd i zamiłowanie do dalszego i głębszego kształcenia się, nie dziw więc, że Dziedzice wydały spory zastęp inteligencji, technicznej prawdziwym patriotyzmem. O tyle wyższa wartość ś. p. Zmarłego, gdy się zważy, wśród jakich okoliczności pracował, że okoliczności te zbyt często tamowały i udaremniały jego zabiegi i usiłowania; wiemy bowiem, jakimi były władze polityczne i szkolne byłego zabornu. Trzeba było silnego hartu ducha, niezłomnej wiary w lepszą przyszłość, aby się nie zламać przeszkodami i prześladowaniami, aby nie dać odwieść się od drogi, jaką sobie ś. p. Zalesiński wytyczył. Kto go bliżej znał, nie usłyszał skargi na niepowodzenia z jego ust; zdawałoby się, jakby te szkany były tylko bodźcem do tem intensywniejszej pracy na polu oświecenia narodowego. Niema gałęzi w tym kierunku, w którejby nie był czynny ś. p. Zalesiński; on stworzył bibliotekę dla starszych, on powołał do życia teatr amatorski i t. d. Bezspornie wielką zasługą i świadectwem niezwyklej wartości moralnej Zmarłego było, że on to wprowadził dawno język urzędowy polski. Winki, perswazyje z Bielska i Opawy o zmianie tego stanu rzeczy rozbijały się o polską pierś ś. p. Zalesińskiego, który prowadził agendy gminne. Oceniając niepospolite zasługi na niwie pracy narodowej i około rozwoju szkolnictwa polskiego na Ziemi Cieszyńskiej, mianowano ś. p. Zalesińskiego honorowym członkiem »Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego«. W pamiętny dzień, 3. maja b. r., wręczyło tutejsze Kół-

ko pedagogiczne swemu honorowemu członkowi-założycielowi dyplom honorowy. Przewidział wówczas sędziwy solenizant, że to będzie ostatnia miła chwila jego życia, gdy wśród młodszych kolegów z zawodu mógł wynurzać wspomnienia z czasów swej owocnej działalności. Do łez wzruszającym było, jak starzec dziękował Bogu, że mu dozwolił choć parę chwil odetchnąć w wolnej, niepodległej Ojczyźnie, że ziściły się jego marzenia, kryte w sercu, jak najdroższy skarb. — Do niełecznego orszaku pogrzebowego przemówił proboszcz miejscowy Przew. ks. Kasperlik, podnosząc wielką wartość i niezwykle zasługi ś. p. Zalesińskiego. Mniej przykro byłoby uczestnikowi pogrzebu, gdyby był widział, że obywatele Dziedzic z grona swego wydelegowali na smutny obrzęd bodaj po jednym z tych generacji, które ś. p. Zalesiński wychował i wykształcił — lecz trudno, deszcz rosił a zresztą Zmarły nie był osobistością wpływową, a teren pracy jego obejmował tylko Dziedzice.

Z LABŁONKOWA. (Wizytacja biskupa polowego Dra Galla.) W sobotę, dnia 15. b. m. po południu przyjechał do naszego podgórskiego miasta Najprzew. biskup polowy ks. dr. Gall. Z dworca kolejowego aż pod kościół parafialny towarzyszyła dostojnemu gościowi bandery naszych dziarskich Istelników. U drzwi kościelnych uczenica I. klasy szkoły ludowej, Wanda Cieñciałówna, następującemu słowy powitała gościa: »Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie! My, dzieci prastarej piastowskiej dzielnicy, kochamy nasze dzielne, sławą okryte wojsko polskie. Kochamy i Ciebie, ich wodzu duchowny i w modlitwach prosimy bardzo Pana Boga o nadejście tego szczęśliwego dnia, kiedy wreszcie ostatecznie do Matki-Polski zostaniemy przydzieleni. A Ty, Najdostojniejszy Ks. Biskupie, racz się do naszych modlitw przyłączyć.« Po wejściu do kościoła, chór miejscowy odśpiewał: »Ecce sacerdos magnus«, poczem dostojny gość wypowiedział podniosłe kazanie. Po odśpiewaniu i udzieleniu błogosławieństwa, wygłosił jeszcze nadzwyczaj patriotyczną przemowę O. prowincyał Janicki. Liczne zebrana publiczność, która po raz pierwszy w życiu miała możliwość i sposobność słyszeć kazanie polskiego biskupa, ze łzami w oczach wysłuchiwała podniosłych kazań. Po uroczystości kościelnej odbyło się na rynku przywitanie. Imieniem miasta, w malowniczym stroju, witał dostojnego gościa p. Szepean Sikora i w mowie swej zaznaczył, że ludność tutejsza po raz pierwszy, mając możność powitania tak wysokiego dygnitarza republiki polskiej, zapewnić go może, że lud wierny tradycji w myśl słów O. Janickiego dąży wszelkimi siłami do utrzymania przekazanych przez poprzedników świętej mowy ojczystej, że obowiązek swój przy nadchodzącym głosowaniu święcie wypełni. Po powitaniu na rynku, korpus oficerski gościł obywateli, przyczem zostały zawiazane węzły serdecznej przyjaźni, czego dowodem liczne przy tej okazji wygłoszone toasty.

— (W obronie naszego p. Jeża i Alojzego Kuchejdy.) Czytaliśmy korespondencję w nrze 91. »Gwiazdki Cieszyńskiej«, z naszego miasta, w której napiętnowano ohydne kłamstwo i kręactwo niezgodne z prawdą, którym się pp. Jeż i Al. Kuchejda przy zbieraniu podpisów za szkołą utrakwistyczną posługiwali.

Żal nam owych niyto inteligentnych panów, bo sami nie wiedzą, co czynią. Oni jeszcze dotychczas nie wierzą, czy nie wiedzą, że Rada Narodowa w Cieszynie istnieje i sprawuje rządy, oni nawet do dzisiaj nie wierzą, że się stara Austria rozpadła, oni wciąż jeszcze myślą, że Śląskiem rządzą kacykowie Bismark i Koźdoń. Oni wciąż jeszcze marzą o tych czasach, kiedy to było wotno na Śląsku Polakami bezkarnie poniewierać, obrzucać ich błotem i zgniłymi jajami i wogóle wszystko co polskie — zożydzać, ośmieszać i gniebić. Dziś widzą milion bagnetów polskich w naszej obronie, rzucają się więc na wszystkie strony, jak postrzelony dziki zwierz, wydający ostatni ryk. Jest to smutny objaw człowieka mściwego i nienormalnego. Może sobie tutejsi obywatele jeszcze raczą przypomnieć, jak ci sami wyżej wymienieni panowie i im podobni luminarze jasiowscy przez całą wojnę na Czechów wygadywali i wyzywali, jak n. p. »Verräter, tschechisches Gesindel« i t. d., a dziś się z nimi bratają. Tak postępują ludzie bez charakteru. Na ostatniem posiedzeniu gminnem byłoby podczas dyskusji nad szkołą polską odnośnie do zniesienia utrakwizacji przyszło do zgody z Niemcami, gdyby nie burzyciele pokoju. Owszem, my pragnęliśmy zawsze i chcemy zgody także co do

nauki polsko-niemieckiej; niech się uczą nasze dzieci i po niemiecku, lecz na to nigdy przynigdy nie pozwolimy, ażeby nasza szkoła zatruta była jadem i wychowywała wrogów naszej mowy. My lizuniom czeskim odpowiadamy: »Nie damy ziemi skąd nasz ród! — Nie damy pogrześć mowy!«

Z JASIEŃCZY. Jakas niewykryta dotychczas szajka złodziei pokradła w ostatnim czasie, głównie w okolicy Bielska i Skoczowa u pewnych gospodarzy różne rzeczy, głównie jednak ograbili gospodynie z ostatniego niemal lepszego lenika (sukni) a gospodarzy z płaszczy. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że złodzieje będą chcieli te ubiory w sąsiednich gminach spieniężyć. Poszkodowani gospodarze ostrzegają niniejszem wszystkich uczciwych ludzi przed przyjmowaniem lub zakupnem takich skradzionych rzeczy, które każdego czasu przez prawowitych właścicieli poznane być mogą i upraszają niniejszem tychże o oddanie takich podejrzanych osób najbliższej żandarmerji i o uwiadomienie posterunku żandarmerji w Jaworzu Dolnem.

Rozmaitości.

Tortury bolszewickie w Kijowie. W jednym z więzień bolszewickich, czyli tak zwanej czerezwiczajce, w Kijowie przy ul. Sadowej zadawano uwięzionym — jak urzędowo stwierdzono — najokropniejsze męczarnie. Nie mówiąc już o obcinaniu rąk i łamaniu nóg, o biciu i katowaniu, stosowano następujące dwie tortury: nacinano ciarom skórę wokół głowy i następnie ją razem zdejmowano z włosami; tak oskalpowanych zostawiano przy życiu godzinami. Nacinano również skórę dokoła ręki powyżej łokcia, a następnie wkładano rękę na chwilę do ukropu, poczem ściągano skórę z ręki, jak rekawiczkę. W tej samej czerezwiczajce znajdowała się szopa, specjalnie umontowana dla masowych rozstrzeliwań; podłoga była wybetowana z rowkiem w pośrodku dla odpływu krwi. Skazanym kazano rozbierać się do naga i kłaść się rzędami na podłodze; tak leżących rozstrzeliwano z karabinów, poczem wprowadzano drugą partję skazanych, kazano im kłaść się na pierwszą warstwę drgających jeszcze ciał i znowu rozstrzeliwano i t. d. Ściany i sufit były zachlapanie krwią i przyklepionymi kawałkami skóry i ciała. Jedną z najbardziej czynnych członków czerezwiczajek w Kijowie, Winnicy i Odessie, niejaka Rosa Szwarz, własnoręcznie zabiła parę set osób. Gdy bolszewicy opuścili Kijów, pozostała ona w mieście i podczas wjazdu gen. Bredowa oliarowała mu bukiet białych kwiatów. Wtedy ją poznano, zaaresztowano i zasądzono — oczywiście — na śmierć. O działalności czerezwiczajek prowadzone jest oficjalne dochodzenie i odpowiednie materiały przesłane będą państwowemu koalicji. Część materyału już wysłano. Udział w dochodzeniu biorą też i znajdujący się przy armii gen. Bredowa koalicijni reprezentanci.

40.000 żydów ofiarą pogromów na Ukrainie. W »Berliner Tageblatt« ogłasza dr. Paweł Nathan sprawozdanie komisji śledczej amerykańskiej o pogromach na Ukrainie. Z tego sprawozdania wynika, że zostało zamordowanych okragło 40.000 żydów. Liczba rannych i kalek wynosi około 100 tysięcy. Ilość szafnionych kobiet obliczono na 20 tysięcy. Pogromy urządzono około w 100 miejscowościach. Szkodę obliczają na 100 milionów rubli.

Gospodarstwo i przemysł.

Wybornym środkiem uczynienia obuwia nieprzemakalnym jest parafina, a mianowicie rozczyn miękkiej, białej parafiny, rozpuszczonej w benzynie. Do flaszki benzyny daje się tyle drobno pokrajanej parafiny, ile się w niej może rozpuścić aż do przesycaenia. Tym rozczynem smaruje się przyszwę obuwia pędzlem, zrobionym ze szczeciny tak długo, aż skóra przestanie płyn przyjmować, co w niedługim czasie nastąpi, gdyż benzyna szybko odparuje, a parafina pozostaje w porach skóry. Bardzo korzystnie jest smarować tym rozczynem nie tylko przyszwę obuwia, ale także przesycać nim wszystkie szwy i spojenia.

Wyrób drożdży w domu. Czytamy w »Prawdzie«: Aby pozyskać drożdże domowym sposobem, postąpić należy, jak następuje: Dziesięć ugotowanych kartofli przetrzeć przez sito, wlać w to pół kwarty letniego, sprzązonego mleka, zrobić tę mieszaninę pół kwartą maki pszennej, w końcu dodać 3 deka drożdży mogą być drożdże proszkowe), których zawsze dostać można. To wszystko zawiązać papierem woskowym, zostawić w letniej temperaturze na 12 godzin, poczem drożdże są już gotowe do użytku. Na 6 kwart maki bierze się połowę tych drożdży, resztę ściśle zawiązaną przechowuje się dalej w chłodnym miejscu. Na 10 do 12 godzin przed użyciem pozostałej reszty drożdży dodaje się znow 10 kartofli, pół kwarty mleka i pół kwarty maki pszennej, ale drożdży już wcale dodawać nie potrzeba. Tak postępować należy za każdym razem; na tych drożdżach można piec nawet najdelikatniejsze ciasto.

Wszech nauk lek. Dr. Jan Rupp

b. elew kliniki ocznej we Lwowie, b. asystent kliniki ocznej w Wiedniu — przyjmuje znowu w chorobach oczu od godz. 1. do 3. po południu. w Białej, pl. Franciszka, nr. tel. 792/VI.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Rocznik 24 K
Półrocznik 12 »
Kwartalnik 6 »
Bez przesyłki pocztowej:
Rocznik 20 K
Półrocznik 10 »
Kwartalnik 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 22. listopada 1919.

Nr. 97.

Prawda o finansach czeskich i polskich.

Czesi w przewrotności i bezczelności są nieosiągnięci. Czeska propaganda plebiscytowa w cieszyńskim posługuje się metodą chamskich i bezczelnych kłamstw.

Dowodem na to jest jeden z obrazków, jakimi Czesi zasypują Śląsk, jakie rozlepiają na wagonach polskich, na drzewach i parkanach. Widzimy na tym obrazku Polaka, uginającego się pod ciężarem 150 miliardów długu państwowego (!!) Czech, który niesie torebkę z napisem: 6 miliardów.

»Kaj to neseš, Kazimire, ten dluh polsky?« — pyta Czech Polaka.

»Psiakrew! z Warszawy na bogaty Śląsk Cieszyński« — odpowiada Polak.

Czeski agitator, który sfabrykował ów obrazek powołuje się przytem na krakowski dziennik „Nowa Reforma“, która rzekomo miała wykaazać, że dług państwowy polski wynosi 150 miliardów! Jest to bezczelny fałsz. »Nowa Reforma« w artykule swoim, omawiającym chwilowe trudności walutowe, napisała coś, co czeski agitator przewrotnie przekreślił. Polska nie ma i nie będzie miała 150 miliardów długu, przeciwnie Polska należy do najmniej zadłużonych państw w Europie. Natomiast bezczelnym kłamstwem czeskim jest przechwałka, jakoby państwowy dług polski wynosił tylko 6 miliardów koron.

Państwowy dług czeski będzie ogromny i pod ciężarem tego małego państewka, stojącego na bardzo kruchych nóżkach na Słowaczynie. Czesi będą bowiem zmuszeni przejąć przypadającą im część długu dawnej Austrii tudzież Węgier i zapłacić nadto także kilka miliardów w rozrachunku z Austrią i Węgrami. Owe zaś 6 mi-

liardów, które pocziwy Czech na obrazku niesie w torebce, to tylko chwilowy deficyt budżetowy republiki czeskiej. Jest to, jak na małe Czechy, niedobór olbrzymi, który fatalnie wróży o przyszłości tego państewka, bardzo wprawdzie butnego i mianą wielkości owładniętego, ale zagrożonego wewnętrznymi i zewnętrznymi konfliktami najpoważniejszej natury. Jest rzeczą prawie pewną, że Czesi nie zdołają utrzymać Słowaczyny: albo wróci ona do Węgier, albo uzyska samodzielność. A cóż wtedy pozostanie z republiki czeskiej?

Dnia 18. b. m. donoszą z Pragi: Przed 4 miesiącami deficyt czeski wynosił 4 miliardy koron. Obecnie niedobór wynosi 7 miliardów, czyli zwiększył się o 75%. Dzienny niedobór w Czechach wynosi przeszło 20 milionów koron. Nadto jest przerys cukrowniczy w Czechach wskutek przedwczesnej zimy i zawiści śnieżnych poważnie zagrożony. A przecież ten przemysł wywoził dotychczas za granicę wielkie mnóstwo cukru i podtrzymywał czeską koronę sztucznie na pewnej wysokości w porównaniu z walutą obcą. Obecnie grozi — jako donoszą »Narodni Listy« — przemysłowi cukrowniczemu w Czechach a temsamem finansom Czech katastrofa. Dotychczas stało wskutek zawiści, mrozów i braku buraków 50 cukrowni czeskich i 10 morawskich. 25 procent buraków znajduje się jeszcze w ziemi, co znaczy ubytek 10 milionów centnarów metrycznych buraków, albo półtora miliona centnarów cukru. Strata finansowa dla przemysłu cukrowniczego w Czechach wynosi półtora miliarda koron.

Przyjrzyjmy się teraz stanowi długu polskiego. Polska jest państwem bardzo bogatym i zdolnym do wyżywienia się własnymi siłami. W tem jej siła i moc wewnętrzna. Słabą zaś stronę Polski stanowi niejednolita waluta. Ale trudności walutowe są tylko chwilowe. Po reformie walutowej pieniądź polski uzyska niewątpliwie wysoki kurs w świecie. Długi polskie są unormowane traktatem pokojowym z Niemcami i Austrią. Traktaty

te zapewniają Polsce bardzo poważne korzyści na przyszłość.

Polska, na mocy traktatów, przejmie dług przedwojenny Austrii i Niemiec w wysokości około 1300 mil. marek i około 190 mil. koron w złocie i 1400 mil. koron w papierach, przyczem długi te zamienia na dług we własnej walucie podług kursu dla koron własnego, dla zamiany koron ustanowionego. Będzie to jedyny dług właściwy, polski, od którego zobowiązania będzie płacić procenty, poczynawszy od wejścia w życie traktatów. Dług ten jest tak mały, że Polska, biorąc za podstawę ludność w zaborze niemieckim i austriackim, staje w rzedzie państw najmniej zadłużonych. Prócz tego Polska zostaje dłużna w rozrachunku na podstawie traktatu z Niemcami i z Austrią około 4 miliardy franków. Suma ta potrąconą zostanie Polsce z należności za straty wojenne i w ten sposób Polska otrzyma możność rozporządzania tą sumą na odszkodowania własnych obywateli od razu po wejściu w życie traktatów. Suma ta zaliczona będzie na poczet tego, o co Polska ma prawo się dopominać, jako odszkodowanie ze strony Niemiec i Austrii, które obowiązane są solidarnie jedno za drugie zwrócić Polsce wszystkie szkody i straty wojenne, wyrządzone czy przez nich samych, czy przez Rosyan, czy w wyniku bitew w całym zaborze rosyjskim takim, jaki wyjdzie w skład Polski. Sumy, które Polska w ten sposób wykaże jako jej należne, wyniosą kilkadziesiąt miliardów i Polska stanie z temi swojemi zadaniem w jednym rzędzie z Francją, Belgią, Anglią, Włochami i t. d. W każdym więc razie Polsce poważne, kilkunastomiliardowe przynajmniej sumy przypadną do uzyskania, o ile Niemcy i Austrija będą płacić na mocy traktatów to, co się od nich należy. Pierwsze raty pieniężne od Niemiec i Austrii nie będą przypadły Polsce, bo na ich rachunek pójdą owe 4 miliardy franków, które od Polski się należą i które w ten sposób z pierwszych rat będą potrą-

„Tryumfatorzy“.

(Ciąg dalszy.)

Czesi święcili szczególne »tryumfy« podczas wojny. Na froncie było widać bardzo mało Czechów, bo albo podnieśli jedną rękę, by wkrótce w ranieni i tem samem niezdolni do dalszej służby w okopach zostali wycofani, lub podnieśli obie ręce naraz, by się poddać nieprzyjacielowi, lub otwarcie i gromadnie przechodzili z »prapora« i hudybou na stronę wroga. Natomiast roilo wprost od Czechów w różnych komendach powojskich, szpitalach i magazynach, najwięcej w wojskowych urzędach gospodarczych, które rekwirowały zboże i bydło. Tu postępowali względnie, by przekonać przełożonych o swej »prilwiłości« i tak utrzymać się na wygodnych, przyzwoitych, bezpiecznych i intratnych stanowiskach. Dziw, że oficerowie chlubnie wspominali, że Czech, to się wyzna w takich sprawach. W sposób już wtedy, kiedy Polska, jako teren walki, najboleśniej ponosiła ofiary, okryła się szczątkami, ruinami i popiołami, kiedy synowie na wszystkich frontach, na tej i tamtej stronie tragiczny sposób przelewali swą krew, Czesi cichaczem organizowali do założenia swego państwa, przygotowywali, wiekowe marzenia ucieleśniali. »W dymie pożarów i kurzu krwi« Czesi bardzo tanie i wygodne odnosili tryumfy.

Ala tryumfy były jeszcze jawniejsze po wojnie. W chwili, kiedy dogorywająca Austrija wycofała pułki polskie z Galicyi, kiedy Ukraińcy rzucili się na Polaków, Prusacy napadli Wielkopolskę, rosyjscy bolszewicy odgrazali się Warszawie, że tu bratnią rękę podają niemieckim Spartakowcom, kiedy więc Polsce groził nowy »potop«, obłudni Czesi zawierali umowy z Polską »na oko«, rozprawiali o braterstwie polsko-czeskim, snuli wiele planów górnołotnych, — ale wszystko na pozór, w rzeczywistości cieszyli się, że Polska nie zdoła utrzymać swej niepodległości, domagali się połączenia części Galicyi z Czechami. Ale to nie wszystko. Kiedy toczono z nas krew na wszystkie strony, napadł nas podstępny Czech bez wypowiedzenia wojny, zajął przejściowo Cieszyn... z tyłu cichaczem wbił nam w grzbiet stal morderczą, bratobójczą. Świeżo tkwią nam w pamięci te nikczemne, podłe, krwawe »tryumfy«. Podobne »tryumfy« święcili na Słowaczynie, z której zrobili »kolonię czeską«.

Tryumfuje obecnie jawna czeska bezbożność. Na Kościelcu chcieli zastrzelić »za zdradę stanu« dzwoniacza, który głosem dzwonka ogłaszał, że tu pod samym kościołem umarł 14-letni chłopiec, o czem reszta przekonał się naocznie sami żołnierze czescy przy przeszukaniu domu żałoby i przez oglądanie otwartego grobu na cmentarzu: w Orłowej gwałtem chcieli zabrać ewangelicki kościół, by go oddać »Braciom czeskim«: w Boguminie Mieście rzucają próżną flaszkę podczas

majowego nabożeństwa do okna, zniszczyli piękny witraż w oknie kościoła: we Frydku i okolicy wyrzucili ze szkół obrazy i krucyfiksy. Memoriał, przedłożony przez Słowaków konferencji pokojowej, skarży się na podobne łajdackie postępowanie Czechów na Słowaczynie. »Słowacy, srogi cierpią ucisk pod względem wyznaniowym. Herezję Husa, dotąd nieznaną na Słowaczynie, gwałtownie Czesi propagują. Żołnierze i urzędnicy czescy wysmiewają pobożność naszego ludu; wiele wizerunków Świętych uszkodzono, wiele kościołów zbezczeszczono. Profesorowie i nauczyciele wysilają się, by zniszczyć religijne uczucia naszej młodzieży.« W Szczawniku ubrali się żołnierze czescy w komize i ornaty kościelne i wyprawiali w kościele tańce i komedye. Pałac biskupi do szczytu wyrabowali; w wielu miejscowościach strzelali z swawoli do krzyżów i figur Świętych. Mimo to odważył się arcykomedyant Masaryk, wiedząc o tych gwałtach, oświadczyć w sejmie: »Habsburgowie nadużywali Kościoła do celów osobistych, tak, że obecnie poniekąd jest w pogardzie, ale starać się będziemy o odpowiednie środki, by wzmoocnić powagę Kościoła.« — Dziękujemy bardzo!

Tryumfuje nienasycona chciwość czeska. Ogromną sensację wzbudziło w całym kulturalnym świecie aresztowanie szefa z czeskiego ministerstwa skarbu, Jiraka, który próbował przekupić dr. Benesza, by go 20 milionami pozyskać dla zrobienia interesu cukrem z zagranicznymi bankami.

cone. Ale Polska będzie mogła otrzymać część maszyn, inwentarzy i materiałów budowlanych, koniecznych do odbudowy już w początkach 1920 roku. Od Niemiec Polska otrzyma tysiące wagonów i lokomotyw.

W 1921 r. Polska będzie mogła już otrzymać część bonów procentowych, którymi Niemcy i Austria gwarantować będą należności odszkodowawcze, oraz świadectwo na ogólną, przyznaną Polsce przez Komisję odszkodowań sumę do otrzymania od Niemiec i Austrii. Zaświadczenie to będzie mogło być przez Polskę użyte dla uzyskania kredytu zagranicznego.

Położenie finansowe Polski nie jest gorsze od czeskiego, lecz daleko świetniejsze już obecnie, a w przyszłości będzie się coraz bardziej poprawiało.

Gwałty czeskie na Śląsku Cieszyńskim w Sejmie warszawskim.

Na posiedzeniu Sejmu warszawskiego, odbytem we wtorek, dnia 18. b. m. zaproponował marszałek, aby poza porządkiem dziennym wzięto pod obrady sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o wniosku nagłym posłów Kantora i Bobka w sprawie prześladowań czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Propozycja marszałka została przyjęta, poczem zabrał głos poseł ks. Londzin: Na pograniczu czesko-polskim od 10 miesięcy ludność polska narażona jest na cierpienia i domaga się pomocy ze strony Rady Narodowej, ale Rada jest bezsilna i może tylko uspokajać tę ludność. Najważniejszą przyczyną tych rzeczy jest linia demarkacyjna, która oddziela od Rady Narodowej 100.000 ludności polskiej. Wniosek posłów Kantora i Bobka zgłoszony był nie tylko po to, żeby usunąć przyczynę cierpienia ludności, ale żeby dodać jej otuchy i zachęcić do cierpliwości, bo w przeciwnym razie mogłoby się zdarzyć to samo, co na Górnym Śląsku: ludność chwyciła za broń i będzie sama chciała wyrzucić najeźdźców. Linia demarkacyjna powstała 3. lutego i zawdzięcza swe powstanie nieznajomości stosunków w Paryżu. Panowie z koalicji sądzili, że można ustanowić linię między dwiema armiami, a mimo to zatrzymać administrację dawniejszą. To się właśnie nie da utrzymać. Mowca przypomina ugodę polsko-czeską z dnia 5. listopada 1918 r., pogwałcenie tej ugody przez napad czeski dnia 23. stycznia, zaznacza, że po tym napadzie Czesi skasowali administrację polską, a wreszcie w październiku b. r. usiłowali zabrać nam nasze szkolnictwo. Położenie pogorszyło się jeszcze, kiedy dnia 28. października szkoły polskie nie chciały święcić święta czeskiego, a górnicy również tego dnia stawili się do pracy. Czesi prześladowali ludność polską, nie puszczając za linię demarkacyjną żadnej gazety polskiej, a tych, którzy je przewo-

żą, aresztują. Dalej Czesi przygotowują się do plebiscytu, starając się go sfałszować, mianowicie wydali rozkaz, aby pod pozorem jakiegoś występu aresztowano Polaków i wytaczano im procesy, zachęcając w ten sposób do szpiegostwa. Czesi zdzierają stemple z banknotów czeskich i puszczają je między ludność polską.

Komisja plebiscytowa, mająca przyjechać do Cieszyna, nie zakończy tej biedy. Jest opracowany projekt administracji na czas przedplebiscytowy, który zatrzymuje w dalszym ciągu linię demarkacyjną i utrzymuje wszystkie gwałty czeskie. Przeciw temu musimy jak najenergiczniej wystąpić. Nie możemy dopuścić, ażeby plebiscyt odbywał się pod gwałtem czeskim. Dalej za linią demarkacyjną mają pozostać urzędy czeskie, żandarmeria czeska, licząca w niektórych gminach do 100 osób. Jeżeli władza cała będzie w rękach czeskich, to trudno będzie uświadamiać ludność. Czesi, choć mają w domu dość biedy, to obdarzają ludność polską cukrem, mąką i ryżem. Ale ludność mąkę i cukier zabierze, a mimo to głos da za Polską. (Wesołość.) Na obszarze polskim mają być też nie tylko polskie, ale i czeskie władze. Każdy starosta ma otrzymać delegata czeskiego, a więc i starosta cieszyński, frysztański, bielski, prezes sądu wyższego w Cieszynie będzie miał delegata Czecha, a prokurator — prokuratora Czecha. Nie mamy przeciwko temu, ażeby komisja plebiscytowa miała nadzór nad władzami polskimi, ale niech ona się nie miesza do naszych rządów, bo się na nich nie rozumie. To są ludzie, którzy nie mają wyobrażenia o naszych stosunkach. Administracja powinna być w rękach władz polskich. (Brawa.)

Ponieważ plebiscyt ma się odbyć również na Spiszu i Orawie, a więc dosyć daleko od Cieszyna, należy przeto wysłać tam delegata, który, gdyby nie mógł mieszkać na Spiszu, to niech mieszka w Nowym Targu.

Trzeba, żeby władze czeskie usunęły się z obszaru plebiscytowego także na Spiszu i Orawie. Niech ludność obejmie administrację, niech przeprowadzi wybory gminne, a wtedy na Orawie i Spiszu plebiscyt wypadnie pomyślnie dla Polski. Mowca prosi o przyjęcie następującej rezolucji, proponowanej przez komisję spraw zagranicznych:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm zwraca uwagę rządu, że władze czeskie na terytorium plebiscytowym Śląska Cieszyńskiego bezprawnie, sprzecznymi z postanowieniami ugody paryskiej z dnia 3. lutego 1919 r., przywracającą administrację polską w granicach ugody z dnia 5. listopada 1918, aresztowaniami, rozwiązywaniem wydziałów gminnych, niedopuszczaniem gazet polskich, prześladowaniem stowarzyszeń polskich, szykanowaniem szkolnictwa polskiego terroryzują ludność w celu niedopuszczenia do swobodnego wypowiedzenia się jej w chwili plebiscytu za Polską.

W Czechach kradną: ministrowie, oficerowie, urzędnicy wyżsi i niżsi, istny raj dla czeskich »tryumfów« złodziejskich.

»Tryumfuje« bezwzględna mściwość Czechów. Gwałci bowiem wolność obywatelską konfiskowaniem na poczte polskich gazet, szerzeniem podłych kłamstw i nikczemnych oszczerstw na zgromadzeniach, zestawianiem list »nieprawomyślnych« i odmawianiem środków aprowizacyjnych tym, którzy są na podstawie chamskich denuncjacji uważani za politycznie »niepewnych« lub republiki czeskie »wrogo usposobionych«. Jeszcze gorzej postępują na Słowaczczyźnie. Nawet »Venkovan« ubolewa: »Na Słowaczczyźnie stanowią Słowacy dobrze zorganizowani dwie trzecie ludności. Minister czeski Szrobar zawiesił prasę słowacką (n. p. »Lidove Noviny«, »Slovak« i inne), rozbijał wojskiem ludowe taborzy, wypędzał ze służby patryotów słowackich, ale rzecz jednak nie szła. Już dziś można przepowiedzieć utratę Słowaczczyzny, gdyż stała się areną popisów czeskich paskarzy i kolonistów, którzy chcą wyssać urzędnicze czeskie wampiry, nim ją utracą.«

Bezwzględna mściwość czeska gwałci też wolność osobistą. Na podstawie donosu, podyktowanego osobistą nienawiścią i mściwością aresztowano Radlerową z Grabiny, krępowano w Boguminie, policzkowano i przezywano bezbronnego ks. Machalicę z Niem. Lutyni, zabrano wprost ze szkoły podczas nauki nauczycieli błędowickich za to, że w rocznicę powstania republiki czeskiej uczyli w szkole polskiej. Ciągłe i bezpodstawne aresztowania, wykonywane przez rozwydrzoną

Sejm wzywa Rząd:

1. By podjął natychmiast energiczne i stanowcze kroki ku obronie praw ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim przed powyższą presją władz czeskich:

2. by przedsięwziął wszystko niezbędne, ażeby z chwilą przybycia na Śląsk międzysojuszniczej komisji plebiscytowej i wycofania ze Śląska Cieszyńskiego wojsk polskich i czeskich ustanowiona ugoda paryską z dnia 3. lutego 1919 r. linia demarkacyjna tych wojsk została zniesiona i wszelkie władze czeskie zostały poza linię 5. listopada cofnięte:

3. by zapewnił również usunięcie na czas plebiscytu wszelkich władz czeskich z poddanego plebiscytowi terytorium Spisza i Orawy.

Rezolucję tę Izba przyjęła jednomyślnie, o marszałek stwierdza wyraźnie (huczne brawa).

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z klubów sejmowych. Po piątkowym (d. 14. b. m.) głosowaniu ludowców (którzy głosowali całkiem niespodzianie przeciw ustawie aprowizacyjnej, chociaż się na nią w komisji odnośnie byli zgodzili), zapanowała na przeciąg kilku dni dezoryentacja. Ludowcy jednak, zreflektowani, szysy się, prosili, by ich głosowanie nie brać za chyłkę wywołania przesilenia gabinetowego. Odtąd podjęto pertraktacje w sprawie utworzenia większości sejmowej. Rokowania te miały przybrać w środę formy konkretne. Do tego czasu odroczono dyskusję nad expose Paderewskiego. Różnice pomiędzy poszczególnymi klubami zachodzą przedewszystkiem co do reformy rolnej. Ludowcy mianowicie nie chcą się zgodzić na żadną zmianę w ustawie lipcowej, Narodowe Zjednoczenie Ludowe zaś domaga się ograniczenia stawy w sprawie upaństwowienia lasów i podniesienia maksimum własności ziemskiej. W sprawie projektu rządowego konstytucji wysunął zamiast »Straży i senatu« pojęcie »Rady stałych«, wybieralnej przez Sejm i uczelnie wyższe, a w części mianowanej przez Naczelnika Państwa. Co do wyboru Naczelnika przechyla się do czyja na stronę obioru przez Sejm i Radę stałych łącznie.

Minister ochrony pracy podał się do dymisji. Minister ochrony pracy Prystor, poczuwszy się dotkniętym pewnym ustępem mowy Paderewskiego, podał się do dymisji, która z całą pewnością zostanie przyjęta.

CZECHY.

Bolszewickie prądy. Wydział wykonawczy partii socjalno-demokratycznej wydał odezwę wzywającą rząd, ażeby nawiązał natychmiast przyjazne stosunki z rosyjskim rządem sowie-
tów.

Rząd czeski okradł swych poddanych dotychczas aż trzy razy: po raz pierwszy o 50% przy stemplowaniu, drugi raz o 10% przy ściąganiu drobnej monety, trzeci raz rozporządzeniem oddania części majątku na rzecz państwa. Czeska gazeta »Našinec« głosi, że Jaroslav Votluka z Pilzna zdefraudował 60.000 K w miejskiej aprowizacji, »Narod« zaś opowiada o trzech urzędnikach ministerialnych, z których pierwszy okradł firmy przy zamówieniach państwowych, drugi był właścicielem rentownego domu rozpusty, a trzeci sprzeniewierzył 12.000 K. Czeski minister aprowizacyjny miał przed objęciem urzędu 8000 K długu, a po złożeniu tegoż 8 milionów koron majątku. W praskim areszcie Pankracego jest tyle urzędników uwięzionych, że dla dalszych niema już miejsca. Między aresztantami znajduje się też dyrektor komisji węglowej Vambersky, który przyjął od wiedeńskich żydów za dostawę węgla 3 miliony koron łapówki. »Mor. sl. Dennik« ubolewa: »Długie palce chciwych złodziei, zajętych przy transportach pocztowych i kolejowych tak się naciągły, że nie mogą się odzwyczaić. Zaszło wprawdzie kilka wypadków oczyszczenia, ale później kradło się tem więcej, a dnes kradzieże wesołe dale...« Urząd walki z lichwą zawiesił w urzędowaniu komisarza zbrojowego w Znojmie, Rudolbeckiego, za to, że puszczał zarekwirowane u chłopów zboże na pasek. W Pilźnie wyszły na jaw oszustwa tamtejszej komendy policji wojskowej, której kierownik porucznik Kralovec okradł żołnierzy policyjnych o 8 K dziennego dodatku drożyznianego i przedkładał fałszywe

soldateskę czeską, terroryzując niesłuchanie ludność za linią demarkacyjną, gdyż nikt nie wie, czy następnym dniem będzie rozporządzał. Następnego dnia pod czeskimi obuchem czasy dawnej carskiej albo obecnej bolszew. Rosji. Praski niem. dziennik zaś donosi z nadgraniczy saskiej: »W Nowej Bystrzycy czeska straż graniczna zamyka podjeżdżających o przemysłnictwo w mordowniach i trzydniu ich tam przez kilka dni bez wszelkiego pożywienia. Więźniom daje się jakąś zupę, do której umyślnie dolewa się zimnej wody, »aby sobie więźniowie nie poparzyli ust«. Zaprowadzono jest tam także kara chłosty, podczas której wychodzą się po 75 do 100 batów. Pewnego inwalidę wojennego, który barbarzyńskiej chłosty mógł znieść, umyślnie przetrzymywano przez szereg dni, by przepisana ilość uderzeń mógł otrzymać kolejno dzień po dniu.« Czeski dziennik »Pravo lidu« przytacza interpelację posła Bechta, która się uskarża, że »aresztowano osobę, której znaleziono bilet wizytowy jednego z obywateli państwowej za to, że przybyła do jego mieszkania w jego nieobecności osoba obwiniona i zatrzymana tam przez czas krótki: trzymano rewidentów przez dwa miesiące w więzieniu. Politycznie podejrzanych wcale się nie przesłuchuje, trzymają ich 6—8 tygodni na podstawie li tylko policyjnych protokołów, zażalenia nie bywają uwzględniane«.

Po co wyjechał? »Venkov« donosi, iż ministrowi spraw zewnętrznych wyjechał do Paryża i miedyna, by przyspieszyć powrót czeskich legiów z Syberji. Koalicya tłumaczy opóźnienie aktem węgla i statków. Spodziewać się można, przy sposobności swej bytności w Paryżu będzie chciał p. minister zrobić coś »pro Teshinsko«.

Czesi przed widmem głodu. Sekretarz czeskiego ministerstwa aprowizacji, dr. Havelka, oświadczył, iż zapasy, pochodzące z własnej produkcji, wystarczą Czechom zaledwie na 5 miesięcy, a resztę muszą Czesi sprowadzić z zagranicy. Same Czechy (bez Słowaczyny) potrzebują 128.000 wagonów, brak zaś 76.000 wagonów, t. j. deficyt na 7 miesięcy. Za granicą zamówiono jednak tylko 30.000 wagonów zboża, bo na tyle wystarczy pieniędzy. W dodatku z powodu niezwykłych trudności transportowych mającej dotąd nie było można sprowadzić.

ROSYA.

Armia Judenicz jest w stanie zupełnego zniszczenia i rozkładu i cofa się pod naporem wojsk wieckich. Judenicz złożył komendę i podał się do dymisji. Z różnych stron Rosji donoszą o nowych niepokojach i buntach, które się zwracają przeciw Denikinowi czy Kołczakowi, już przeciw rządowi sowieckim. Armia Kołczaka się cofa. Przebywający przy sztabie Kołczaka przedstawiciele koalicji udali się do Łucka. Kołczak przeniósł swoją kwaterę do Tarnopola.

WĘGRY.

Nowy gabinet węgierski. Na skutek interwencji wojskowych przedstawicieli koalicji w Budapeszcie tworzy się nowy gabinet t. zw. koalicyjny t. j. składający się z przedstawicieli wszystkich partii, a więc całego narodu. Prezydent ministrów zostanie prawdopodobnie Hudec (blok chrześcijański), zastępcą jego dotychczasowy prezydent ministrów Friedrich, który będzie równocześnie ministrem oświaty.

Wybory na Węgrzech do Zgromadzenia Narodowego zostaną rozpisane na 21. grudnia b. r. Zgromadzenie Narodowe zbierze się 3. stycznia b. r.

AMERYKA.

Traktat pokojowy doznał w senacie amerykańskim bardzo nieprzychylnego przyjęcia. Ze strony senatu poczynione zastrzeżenia przeciw szczególnym punktom traktatu czynią go iluzorycznym, a wejście w życie Ligi narodowej uwalniają.

Ameryka przeciw bolszewikom. Z Hagi donoszą, jakoby rząd amerykański zamierzał wykonać najostrożniejsze zarządzenia przeciw komunistom i ich propagandzie. Ma im także odjąć prawo schronienia.

BELGIA.

Wybory. Według dotychczasowych wiadomości uzyskali przy wyborach socjaliści i lewicy większość nad katolikami. Nowa Izba składać będzie prawdopodobnie z 79 katolików, 38 liberałów i 67 socjalistów.

Wybory we Włoszech.

Wybory odbywają się w Rzymie większość używają katolicy.

Wybory we Francji

Wybrano się klęską socjalistów, którzy stracili większość w parlamencie. Wobec tego partje republikańskie ogółem 36 mandatów.

Słowaczyna pod napaścią czeską.

ŚWIĘTO »SLOBODIENKI« NA SŁOWACZYNIE. W rocznicę »slobodienki«, t. j. dnia 15. października panował na Słowaczynie bardzo ponury. Słowacy nosili odznaki nawiązujące do czarnego kręgu. W Rużomberku nie było do zatargów z Czechami, którzy zrywali na Słowakom krepę.

MANIFESTACJA ANTYCZESKA W NOWEJ WSI (Iglo) NA SPISZU. Dnia 5. listopada b. r. studenci i robotnicy w Nowej Wsi na Spiszu urządzili manifestacyjny pochód z sztandarami węgierskimi. Część demonstracyjna była uzbrojona. Czesi przerażeni tą manife-

stacją, opuścili miasto na kilka godzin. Na całym Spiszu wzmożyły się aresztowania. Żandarmerja czeska, która ma tu pozostać na czas plebiscytu, dopuszcza się niesłychanych nadużyć.

TAKŻE PENSYA. W Gniazdach na Spiszu wyznaczili Czesi 700 K płacy na pół roku dla tamtejszego nauczycielstwa. Donosi o tym plebiscytowa gazeta czesko-słowacka »Tatry«.

METODY CZESKIEJ AGITACJI. Na Spiszu wydały władze czeskie okólnik do nauczycieli szkół ludowych, aby pouczono dzieci szkolne, jak mają wpływać na rodziców i zjednywać ich w czasie plebiscytu dla republiki czesko-słowackiej. Widocznie starsi gospodarze nie okazują zbyt wielkiego zapału dla Czechów, skoro przez dzieci chce czeska administracja zjednywać zwolenników.

ARESztOWANIE OBYWATELA POLSKIEGO PRZEZ CZECHÓW. Gospodarzowi z Piekienika na Orawie, Hondrasowi Kąsiowi, pomagał przenosić przez granicę pieniądze w kwocie 1036 K 14-letni chłopiec Ludwik Tylka ze wsi Czarnego Dunajca. Pograniczny posterunek czeski zaaresztował obu bez powodu i pieniądze zabrali. Po przesłuchaniu uwolnili Czesi Kąsia, natomiast zawlekli chłopca do Trzciany, stąd do Rużomberku, wreszcie do Preszburga. Chłopiec dotąd siedzi w więzieniu, cierpiąc dotkliwy głód i chłód, gdyż po drodze okradli go Czesi i zabrali cudze i nowe spodnie. Ojciec Tylki zgłosił się do władz polskich w Nowym Targu z prośbą o interwencję, c którą zwrócono się do ministerstwa spraw zagranicznych.

NOWE BANKNOTY CZESKIE. Na Słowaczynie ludzie nie chcą przyjmować nowych banknotów czeskich, ponieważ nie jest na nich wydrukowane, że bank albo państwo obowiązują się banknoty te wymienić na złoto lub nową walutę i dlatego wolą stare austriackie, chociażby z fałszywymi stemplami.

KS. HLINKA. Czesi rozpuścili po Orawie i Spiszu pogłoski, że ks. Andrzej Hlinka został już wypuszczony przez rząd czesko-słowacki na wolność. Jest to oczywiście nieprawda. Wiemy, że ks. Hlinka siedzi dalej w więzieniu republiki czesko-słowackiej i że przymiera tam głodem. Czesi, korzystając z tego, że ks. Hlinka jest pozornie ubezwładniony, organizują na gwałt nowe stronnictwo katolickie na Słowaczynie t. zw. »rolnicze«. Znalazło się między Słowakami paru zaprzedańców a między nimi znany »podbiskup« spiski Blaha, który agitują za tem stronnictwem bez żadnego jednak powodzenia. Tymczasem nastroj wrogi dla Czechów i wogóle dla republiki czesko-słowackiej wzrasta na całej Słowaczynie coraz bardziej. W »Slovenskiej Vlasti«, wydawanej przez dr. Milana Hodzję, członka zgromadzenia narodowego, zaprzędanego zupełnie Czechom Słowaka, pojawił się z powodu aresztowania ks. Hlinki list Andr. Janczeka z Rużomberku, czechofila, komisarza plebiscytowego republiki czesko-słowackiej dla Orawy. List ten najlepiej maluje nastrój, jaki panuje dziś na Słowaczynie. Janczek atakuje najpierw Hlinkę i zarzuca mu, że »chce połączenia Słowaczyny z Polską, aby ta trzymała Słowaków w ciemności i pod panowaniem szlachty, hrabiów i baronów, tak, jak to jest w Polsce, gdzie lud nie ma żadnych praw i gdzie hrabiowie wyrabiają z nim, co im się podoba«. Używszy sobie w ten sposób na Polsce, Janczek opisuje dalej, jak lud słowacki z zemsty za aresztowanie ks. Hlinki rzucił się na mieszkania czechofilów w Rużomberku. Wzburzony lud zdemolował dom inż. J. Bariana i ministra F. Hondeka, tu tylko częściowo, bo zaraz przyszło wojsko. Mieszkanie zaś Janczeka rozbił lud słowacki doszczętnie. W artykule przedkłada Janczek rachunek za szkody, jakie mu lud wyrządził — widocznie, aby mu to republika zapłaciła. Widać z tego, jak ład i potęgą republiki czesko-słowackiej wrastają. Czechofilski »Slovensky Denik« oburza się znów na rozpolitykowanie młodzieży słowackiej, zwłaszcza w gimnazjum w Rużomberku. Student tego gimnazjum po aresztowaniu ks. Hlinki zbezczeszczył portret Masaryka i w osobnym memoryale, złożonym dyrektorowi, zażądali wypuszczenia na wolność wodza ludu słowackiego — ks. Hlinki. Memoryał ten wręczył dyrektorowi student Sidor. Sprawcy tej demonstracji mają być, według cytowanej gazety, wydani ze szkół. Przy tej sposobności atakuje gazeta także profesora owego gimnazjum, ks. Grębacza, który jako druh ks. Hlinki jest również znienawidzony przez Czechów. (Ks. Grębacz był też redaktorem »Słowaka«, który został zawieszony przez rząd czesko-słowacki.)

Z Cieszyna i okolicy.

KONGREGACJA DZIEWCZĄT PRACUJĄCYCH urządziła w niedzielę, dnia 23. b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na które odebrane zostaną: 1. »Wanda, kniahini Polan«, dramat w 5 aktach i 2. »Sposób na gadatliwe kobiety«, komedia w 1 akcie. Początek o godz. 8.44. po południu. Ceny miejsc: I. miejsce 5 K, II. miejsce 4 K, III. miejsce 3 K, galerya 2 K, wstęp na salę 1 K. O liczny udział prosi Wydział.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ. Przypomina się członkom, że w niedzielę, dnia 23. b. m. o godz. 8.45. odbędzie się miesięczne zgromadzenie »Czytelni«, połączone z wykładem z obrazami świetlnymi, przedstawiającymi Kraków i jego zabytki. Goście i przyjaciele czytelni mile widziani.

»JASEŁKA ŚLĄSKIE« ks. Grima w 5 odsłonach, odgrywane kilkakrotnie przez Kongregację Maryańską w Cieszynie, wyszły z druku. »Jasełka« te to nie utwór według dotychczasowej modły, lecz rzecz oryginalna w ujęciu i przeprowadzeniu, napisana pięknym wierszem. Szczególnie podnieść należy dramatyczne napięcie 5. odsłony, gdzie autor-poeta przedstawił nader udatnie straszne wyrzuty sumienia śmiertelnie chorego okrutnika Heroda w postaci mar (dusz, pomordowanych przez Heroda) przesuwających się po przyćmionej scenie. Zapewne wszystkie zespoły amatorskie na Śląsku, odgrywające rok rocznie banalne nieraz, i na farsę zakrawające utwory jasełkowe, obecnie z ochotą zabiorą się do wystawienia tych pięknych w kompozycji, ślicznych w szczegółach i oryginalnych w przeprowadzeniu akty »Jasełek«. Wynagana jest dosyć duża liczba aktorów i dobre wyuczenie się ról, jeżeli »Jasełka« mają wywołać zamierzone przez autora wrażenie. Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko), Cieszyn, pl. Farny 2. Cena 1 egzemplarza (bez nut) 6 K.

Z DYREKCJI POLSKIEJ DWUKLASOWEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 23. listopada b. r. udzielać będzie Grono nauczycielskie od godz. 10. do 12. przed południem w sali konferencyjnej (I. piętro) zakładu (ul. Sydonii 6) wyjaśnień w sprawie postępów i zachowania się uczniów i uczenie w I. okresie konferencyjnym.

Z GIMNAZJUM REALNEGO W SKO-CZOWIE. W poniedziałek i wtorek, dnia 24. i 25. listopada w godzinach przed południem mogą rodzice dowiedzieć się o postępach, o zachowaniu się i o pilności swoich chłopców. W interesie tych rodziców leży, aby korzystali z tej sposobności i, o ile potrzeba, zawczasu postarali się o polepszenie niewystarczających postępów.

KOMISJA PLEBISCYTOWA dla Śląska Cieszyńskiego już jest w komplecie, gotowa do wyjazdu. Wyruszyć ma z Paryża w podróż do Cieszyna dnia 22. b. m. Zabawi w Cieszynie nono 6 miesięcy. Ogółem ma w jej skład wchodzić 40 osób, mianowicie 7 Francuzów, 4 Włochów, 4 Anglików, 1 Japończyk i odpowiedni personal pomocniczy. Na czele stać będzie Francuz.

Z GŁÓW. KOMITETU PLEBISCYTOWEGO W CIESZYNIE. W Krakowie powstał Okręgowy Komitet plebiscytowy dla Cieszyńskiego. (Adres: Rynek, Krzysztofor, III. p. tel. 3060.) Do niego mają się zwracać wszystkie Komitety plebiscytowe miejscowe na terenie Galicji i Kongresówki, względnie wszyscy uprawnieni do głosowania Ślązacy, mieszkający poza Śląskiem Cieszyńskim.

CZYTANKI SZKOLNE. Wobec tego, że termin, ustanowiony przez Komisję szkolną w okólnikach z dnia 15. października l. 4524/1 i 4524/2, już upłynął, a niektóre szkoły z zamówieniami na same czytanki Kędzierskiego, jak również na czytanki śląskie Karella zalegają, zawiadamia się niniejszym kierownictwa szkół, że w środę, 26. b. m. lista zgłoszeń będzie zamknięta. Po upływie tego terminu ewent. zamówień nie będzie się uwzględniało.

NOWA EMISJA I-KORONOWYCH ASYG-NAT MIASTA CIESZYNA. Przełożenie gminy wydało z okazji wydania drugiej serii jednokoronówek na podstawie uchwały z dnia 6. b. m. następujące wskazówki dla miejskiej kasy: 1. Nowa seria miejskich jednokoronówek jest przede wszystkim przeznaczona do wymiany większych kwot w urzędach podatkowych, kasach oszczędności, bankach, kasach werkowych i t. d. 2. Mocno wytarte, zużyte i podarte a następnie podlepione, lecz zresztą nieuszkodzone a-

sygnaty pierwszej seryi należy przy płaceniach w miejskiej kasie bez dalszego przyjmować i na żądanie stron na większe banknoty wymieniać. Tych asygnat nie będzie miejska kasa dalej wydawała, lecz je wycofa z obiegu. 3. Uszkodzonych asygnat, t. j. takich, które są albo tak mocno zavalane i zabrudzone, że tekstu nie można odczytać, albo u których brakuje części do rozmiarów jednej czwartej powierzchni noty, nie uważa się za pełnowartościowe; należy je przeto za potrąceniem 10 h — tytułem odszkodowania kosztów druku — albo przyjąć jako monetę płatniczą, lub wymienić na nieuszkodzone asygnaty starej lub nowej emisji. 4. Asygnaty, które są tak mocno zbrudzone, że nie można rozpoznać tekstu, albo u których brak więcej, niż ćwierć powierzchni not, należy uznać za bezwartościowe i nie przyjmować.

OTWARCIE RUCHU OSOBOWEGO Z PRUSAMI. Z dniem 18. listopada został otwarty prócz utworzonego już ruchu towarowego także ruch osobowy graniczny na liniach kolejowych Dziedzice-Pszczyna, Oświęcim-Katowice, Szczakowa-Mysłowice. Przejazd do Polski z Niemiec jest dozwolony na mocy paszportu, wizowanego przez konsulat polski w Niemczech, a wyjazd z Polski do Prus na mocy paszportu, wizowanego przez Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie.

ZEBRANIE FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH odbędzie się w niedzielę, dnia 23. b. m. o godz. 10. przed południem w sali »Strzelnicy« z następującym porządkiem dziennym: 1. Krytyczne położenie funkcyjaryuszy państwowych. 2. Sprawa utworzenia niepolitycznego związku funkcyjaryuszy państwowych. Zjawienie się na tem zgromadzeniu jest obowiązkiem każdego urzędnika.

WŁAMANIE. Podczas gdy rzeźmieszek Cieślarski z Wisły, zakradłszy się do składu tandemiarza Mayera przy ul. Zamkowej w Cieszynie, zajęty był »pracą«, gromadząc różne przedmioty, by je w myśl hasła bolszewickich zabrać dla siebie, ktoś mu w tej jego »społecznej działalności« przeszkodził. Cieślarski ukrył się w skrzyni, lecz czujne oko stróżów bezpieczeństwa wytropiło go w tej na prędkę wybranej kryjówce i odstawiło do bezpłatnego hotelu ś. p. prezydenta Harbicha.

MORAWIACY NA ŚLĄSKU PRUSKIM PRZECIWKO CZECHOM. Pisnio agraryuszy czeskich »Venkov« ubolewa nad tem, że zwolennicy ks. Hlinki nie tylko na Słowaczynie szerzą niechęć do republiki czesko-słowackiej, lecz pełno ich jest także na Morawach, Czechach i na Śląsku. Na dowód tego przytacza »Venkov« wyjątek z »Novin Hlučinských«, który w tłumaczeniu brzmi następująco: »Cieszyńskie nas to, iż powoli Czesi poznają, że my do nich nie tęsknimy. Człowiek się nie może nadziwić, czytając ciągle, że my, Morawiacy na Śląsku pruskim, dążymy do połączenia się z republiką czesko-słowacką. Życzylibyśmy sobie, żeby który z takich redaktorów czeskich przyszedł między nasz lud. Zaiste zdziwiłby się (żasnął), jak mało mają Czesi u nas sympatyj. Gdybyśmy się mogli swobodnie wypowiedzieć o naszej przynależności, to nigdy byśmy nie głosowali za Czechami. Smutno nam przykro, że, gdy już nie mamy pozostać u Niemców nie możemy przynajmniej być tak szczęśliwi, jak nasi sąsiedzi okolicznych wsi, którzy przypadną do Polski, gdzie im nikt wiary nie będzie odbierał.«

Z BUKOWCA. Dnia 16. b. m. po południu odbyło się w lokalu p. Tennera z ramienia »Związku śląskich katolików« zebranie publiczne, na którem omawiano sprawę plebiscytu. Zebranie zebrał kierownik tutejszej szkoły p. Dyla, poczem licznie zebrani obywatele wybrali na przewodniczącego p. Cziniela, wójta tutejszego. Przewodniczący udzielił głosu p. Cieńcia le, urzędnikowi zaliczki z Jabłonkowa, który w krótkich słowach przedstawił zebranym pogląd na stosunki gospodarcze dwóch państw o Śląsk bój toczących, to jest Polski i Czech. Przedstawił, że Czechy to tak, jak gazda, który ma pole, ma chałupę, ale nie ma dojazdu. Nie mają Czechy okna do morza, ma go natomiast Polska. Przechodząc następnie do omówienia przemysłu czeskiego stwierdził mowa, że przemysł ten nie stoi na zdrowych podstawach. Co do przemysłu cukierniczego stwierdził referent, że Polska miałaby tego produktu pod dostatkiem, gdyby nie to, że wszystkie fabryki w Polsce Niemcy, Madziarzy, Czesi oraz Moskale uniósłby poniżej. Po wyczerpaniu tego szczegółu omówił jeszcze mowca sprawę »kolkowania« pieniędzy w Czechach, powody, dla których za-

niechano tego w Polsce, tudzież omówił kwestję, austriackich pożyczek wojennych. Przedstawiłszy jeszcze naturalne bogactwa Polski, a przede wszystkim węgiel, sól i naftę zakończył swe przemówienie. Następny referent ks. Ścisłała, były katecheta w tutejszej szkole, owacyjnie witany przez zebranych, przedstawił w krótkich i jędrnych słowach sprawę plebiscytu. Wy tłumaczył, kto ma prawo głosowania i podkreślił, że Polska jako dobra matka wszystkich dzieli równo. Tu, na linię demarkacyjną, posyła tyle, ile gdzie indziej, a nie więcej. Zaznaczył, że ta cudem znarwiona nasza Ojczyzna ma do wyżywienia zupełnie zniszczone kresy wschodnie. Wreszcie omawiając osławioną wolność w sąsiedniej Słowaczynie, przedstawił słuchaczom »raj« czeskiej wolności. Po nim zabrał głos kierownik szkoły p. Dyla. W porwijących słowach wezwał zebranych do wytrwałości i wypełnienia świętego obowiązku. Za miskę soczewicy nie sprzedamy naszej ziemi, za tytoń nie będziemy za Czechami głosować, bohy nas w grobie kiedyś leżących wnuki nasze przeklinały. Nasza wolność, nasz dobrobyt tylko w łączności z Polską, a Śląsk i tak dla nas Ślązaków pozostanie jako osobne autonomiczne województwo. W dyskusji, która się następnie rozwinęła, prosili zebrani ks. referenta o załatwienie w Cieszynie sprawy opalu. Po otrzymaniu obietnicy, że co będzie w jego mocy zrobi w Cieszynie, aby tę sprawę w korzystny dla obywateli sposób załatwiono, wytoczono jeszcze sprawę serwitutów. Wreszcie wyłonił się projekt, ażeby korzystając z obecnych stosunków, rozpocząć starania o budowę kościoła. Bukowiec jest gminą przeszło dwa tysiące dusz liczącą, oddaloną od parafii o przeszło dwie godziny drogi. Wybrano zaraz komitet a szlachetny referent, ks. Ścisłała, złożył pierwszą cegiełkę w wysokości 1000 K. O poźniejszą budowę kościoła pojawi się jeszcze osobny artykuł. Odśpiewaniem pieśni »Serdeczna Matko« i »Boże coś Polskę« zakończono zebranie z tem zapewnieniem, że w naszej gminie ani jeden głos za Czechami się nie znajdzie.

Z JABŁONKOWA. W niedzielę, dnia 23. listopada b. r. o godz. 1½ po południu odbędzie się w sali małej Czytelni katolickiej (na Browarze) zgromadzenie Związku Niewiast katolickich. Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu, wybór nowego zarządu oraz referat ks. Biłki o celach i zadaniach Związku. — Niewiasty katolickie! Czas najwyższy, abyśmy rozpoczęły na nowo naszą pracę. Przyjdźcie licznie!

Z MOR. OSTRAWY. (»Kradzież wesele dale«.) Na poczcie w Mor. Ostrawie wykonano w ostatnim czasie kilka większych kradzieży, które wykryto wskutek licznych reklamacji ze strony nadających paczki przesyłkowe. Tak znikło bez śladu przeszło 1800 paczek, których nie doręczono adresatom. W środę aresztowano 4 woźnych pocztowych, jako podejrzanych o te kradzieże. Rewizje w ich mieszkaniach wykryły większą ilość towarów, mianowicie materii lnianych i podszepekowych.

Kino „Ornak“, Cieszyn.

Od 21. do 24. listopada 1919:

„O honor“

Dramat w 4 aktach. W głównej roli Mia May.

Emmahu

postrach Afryki

komedya w 3 aktach.

Dnia 15. z. m. otworzyłem

Bar „Polonia“

na ul. Niemieckiej 28, w Cieszynie.

W barze są przekąski gorące w każdej porze dnia. Trunki najrozmaitsze. — Bufet doskonale zaopatrzony. — Polecam się P. T. Publiczności z poważaniem

MIECZYSLAW OSTROWSKI.

Wszelch nauk lek. Dr. Jan Rupa

b. elew kliniki ocznej we Lwowie, b. asystent kliniki ocznej w Wiedniu — przyjmuje znowo chorobach oczu od godz. 1. do 3. po południu w Białej, pl. Franciszka, nr. tel. 792/VL

Dr. Henryk Kłuszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentystyczny z Bogumińna

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 8

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od ½9.—12. i od 2.—5. po

W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wyjmowanie zębów bez bólu; korony i m

KALENDARZ na rok 1920.

Książki z wszystkich gałęzi wiedzy

do nabycia w księgarni

Edwarda Feitzingera w Cieszynie

Wyższa Brama.

Maszyny rolnicze

jak mleczarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wózki parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYŃSKO

Saska Kępa I. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃSKO

stowarz. zarejstr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowany procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem, od ½3. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZKI

= W CIESZYŃSKO =

stowarzyszenie zarejstr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Górnym, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orle

w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wpłaconych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje wekale swych członków, udziela w podkład faktur i otwartych rachunków kasjów, wydaje skarbenki domowe. Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt: od godz. 8. do 12. przed południem i od 4. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują: niedzieli, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do południa. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i środy od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

I. Domański A. Teper. H. Fijałkowski

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półroczna 24 K
 półroczna 12 K
 kwartalna 6 K
Bez przesyłki pocztowej:
 całoroczna 20 K
 półroczna 10 K
 kwartalna 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Möller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (złotki) drobnego, przy kilkunastu razach umieszczenia znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 25. listopada 1919.

Nr. 98.

Złote słowa.

Mowa prezydenta ministrów Paderewskiego, wypowiedziana ostatnio w Sejmie, którą podaliśmy już w streszczeniu, wywarła tak wielkie wrażenie w całym kraju, że celniejsze jej wyjątki podajemy poniżej dosłownie.

Złote słowa, które i na Śląsku wreszcie powinny zyskać uznanie, wypowiedział prezydent

o stanowisku rządu.

Do najważniejszych przywilejów obywatelskich w demokratycznym państwie należy swoboda dowolnego skarżenia się na rząd, możliwość głośnego protestu przeciw wszystkim czynom i zamiarom tego rządu. Myślimy tego przywileju nie posiadali. Żyliśmy długo w niewoli. Cierpieliśmy po cichu, narzekaliśmy skrycie, a za każdym razem, cośmy się zrywali do zbrojnego, bohaterstwa, przeciw znieprawdzonego rządowi protestu, stawaliśmy się ofiarą coraz to okrutniejszego prześladowania. To też przeciw temu wszystkiemu, co przedstawia rząd, przeciw wyrazowi „rząd”, pojęciu „rząd” nagromadziło się w tej biednej polskiej duszy tyle bólu, tyle nienawiści, że przedtem, czy później te uczucia wybuchnąć musiały i wybuch nastąpił oto właśnie, kiedy przed narodem stanął rząd własny, rząd dobrej woli i czystego serca.

Zarzucono rządowi, że nie miał programu. Ale, moi Panowie, ten

program mieliśmy jasny i wyraźny,

choć może nie dla każdego zrozumiały. Program ten narzucały zdarzenia, okoliczności, wypadki. Gdyśmy obejmowali władzę, na wszystkich krańcach Polski toczyła się wojna; w Paryżu układano pokój. Trósząc się najsilniej o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ludności, rząd musiał przede wszystkim zwrócić uwagę na rzecz najważniejszą — a rzeczą najważniejszą są granice. Staraliśmy się o ich zabezpieczenie na wschodzie, o ich ustalenie na zachodzie. Rozma-

wialiśmy i rozmawialiśmy, gdzie rozmawiać można, biliśmy i bijemy tam, gdzie bić się trzeba. Program nasz zawierał się w czterech wyrazach, *wygrać pokój, wygrać wojnę.* (Brawa.) Program ten miały przez cztery z górą lata wszystkie sprzymierzone i stowarzyszone państwa. Innego programu tam przez czas wojny nie było. U nas on nie wystarczał. Od nas żądano bezwzględnego uporządkowania kraju, natychmiastowego zagospodarowania państwa, uruchomienia przemysłu, ustalenia waluty, rozstrzygnięcia wszystkich od razu zagadnień społecznych, uszczęśliwienia wszystkich, zapominając o tem, żeśmy objeli we władanie bez wyraźnej jeszcze granicy wyznaczoną ojców, żeśmy dostali zgłiszczą i popioły, że nad naszymi głowami srożyła się straszna burza, zapominając wreszcie o tem, że w płonącej stodole zboża się nie młóci, a podczas nawałnicy siana się nie zbiera. (Głosy: Ślusznici!)

Troszę Panów! U nas mało kto jeszcze zdaje sobie sprawę z tego, że

Polska prowadzi wojnę,

która, w stosunku do naszych środków materialnych, jest bodaj straszniejszą, niż ostatnia wojna Francji z Niemcami. Mało kto doprawdy rozumie, że tam, na północno-wschodnim krańcu leży się krew nasza, że tam się sączy energia narodu, że tam topnieje lwią część skromnych zapasów państwa. Czy przy takich warunkach może być mowa o twórczej, gospodarczej pracy?

Myślimy program mieli. Czy myślimy go wykonać? Bądźmy szczerzy. Jesteśmy już dziś w obliczu świata cywilizowanego wielkim wolnym narodem. Wielkie mocarstwa przyjęły nas do swego grona; na konferencji pokojowej odnieśliśmy zwycięstwo świetne, bo jeśliśmy nawet nie otrzymali wszystkiego, czego pragnąć mieliśmy prawo, tośmy otrzymali wiele. Od zachodniej strony ustala już walka. Mamy tam teoretycznie ustalone granice; plebiscyt ich nie umniejsza, ale raczej rozszerzy znacznie. Mamy własny brzeg morza. Nasze zjednoczenie pod zaborem

pruskim pozostanie na zawsze jednym z największych wydarzeń w dziejach świata.

Dobitne słowa poświęcił następnie Paderewski tej partyi, która, nie gardząc najgorszą bronią walki klasowej, chce zyskać poklask i głosy ludu pracującego, tego ludu, który chciałby się jak najwięcej przyczynić do podniesienia Polski, ale wiedziony na pasku prowodyrów daje posłuch podszeptom największych wrogów państwowości polskiej.

Opiekując się pracą — mówił Paderewski — rząd nie może uleść żadnym przesądom. Są tacy, wedle których

tylko praca fizyczna,

muskulatna zasługuje na miano pracy. Określeniem takim nie zdają sobie sprawy z tego, ile zawdzięczają pracy właśnie tych, co, nie znając 8-godzinnej porządku, po całodziennym trudzie jeszcze po nocach w ciężkim wysiłku muszą ślecieć. Całe zastępy nauczycieli i nauczycielek, docenci uniwersytetów, literaci, dziennikarze, artyści zarabiają znacznie mniej, niż przeciętny robotnik, mają na opędzanie potrzeb życia mniej, niż obecnie ma choćby robotnik rolny, mogą z zawiścią spoglądać na pewnych służących, którzy otrzymują pensje bez porównania lepsze, aniżeli ministrowie Rzeczypospolitej. Od tych cichych, niestrudzonych otrzymujemy strawę duchową, a im brak chleba. Oni gromadnie nie występują, bo żyją rozproszeni, nie grożą i dlatego nie zwraca się na nich uwagi. Czas pomyśleć o nich, bo cierpią.

Wśród zatargów klasowych nie tylko u nas wyłącznie zrodziło się uprzedzenie, że każdy pracodawca jest wrogiem pracownika.

Szerzeniem tego przesądu zajmują się socjaliści;

u nas zajmowali się nim nawet członkowie jednego z urzędów. Następstwa tego były zgubne. Tak dalej nie będzie. Życie społeczne polega na wymianie pracy. Wszyscy jesteśmy pracownikami i pracodawcami jednocześnie. Przemysł, rol-

„Tryumfatorzy“.

(Dokończenie.)

Gwałcenie wolności ze strony Czechów święty tryumfy i orgie na Słowaczynie. Ołomuński „Našinec” twierdzi, że „smutne stosunki w tym kraju są skutkami osobistej zemsty ministra Szrobara, dla którego aresztowania, dręczenia, gwałtowne cenzury, zakazy zgromadzeń są codziennym chlebem. W ten sposób staje się Słowaczyna czeską Irlandią“.

Czeska mściwość nie wzdryga się przed przelewem krwi, czego dowodem zabici niewinnie przez Czechów robotnicy: Kaim, Ondraczka, Kondziolka, Mach, ostatnio Klinek, ojciec 8-ga dzieci, którego napadli Czesi w gospodarstwie i tam go na śmierć zatratowali. Liczne są też i podobne „tryumfy” czeskie, ale wołają one o pomstę do nieba!

Już dziś te czeskie „tryumfy” rodzą odpowiedź. Do nich należy upadek materialny, który się coraz bardziej w całych Czechach zapanowuje. Im dalej na zachód, tem większy głód, tem jawniejsza nędza. Na linii demarkacyjnej prawdziwie wszystkiego w bród, by ludność nadniemską mieszkającą szklić oczy i pozyskać ją przy rozprawianiu dla Czech. Ale już we frydeckim po-

wiecie, n. p. w Baszce, Skalicy, Janowicach, Starých Hamrach, Racimowie ludzie nie mają co jeść i klną na Czechów, że wywieźli na linię demarkacyjną resztki żywności, tak, że oni teraz muszą głód cierpieć. W Bernie odbywały się podczas rozruchów głodowych rozpaczliwe głosy: „Co nam po Slesku, my chcemy chleba!“. Przychodzą ludzie z pogranicza morawskiego na linię demarkacyjną po tytoń, bo go u siebie dostać nie mogą. Cukier n. p. otrzymują ludzie okupowanej części Cieszyńskiego bez kartek, a w Błędowicach Górnych, przynależnych do powiatu frydeckiego, niema cukru ani na kartki. W Karwinie można uzyskać tygodniowo 100 papierosów, w Suchej już tylko połowę, a we Frydku niema zgoła żadnych. Za naftę płaci się po stronie czeskiej na linii demarkacyjnej 5 K za litr, w Dolnej Suchej 10 K, w Ostrawie już 15 K. W Kończycach pod Radhoszczem zamknęli Czesi zakład (sanatorium) dla chorych robotników, gdyż nie mieli ich czym żywić. W Bernie od miesiąca niema ani na lekarstwo masła, smalcu, lub innych tłuszczów. W Ołomuńcu, Bernie, Pradze i innych miastach czeskich z powodu braku żywności, zwłaszcza zaś chleba, ziemniaków i maki wybuchają ciągłe bunt; burmistrz Pragi oświadczył, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za rewolty głodowe, które lada dzień się rozpoczną. „Narodni Listy” zaś głoszą, że „pracy gospodni już nie gotują od

listopada. Wskutek tego przez kilka dni smutki i rozpacz gości w Pradze, bo 60.000 ludzi, nie prowadzących własnego gospodarstwa, cierpią z powodu głodu, zdarzyły się wtenczas wzruszające sceny“. Przyczyną głodu jest według zeznania „Narodnich Listów“ opór czeskich rolników, który obecnie przybiera groźne formy i wobec bezsilności rządu wytwarza sytuację wprost rozpaczliwą. „Česke Slovo“ zaś dodaje: „Czechom grozi głód. Czechy, Morawa, Śląsk opawski i Słowaczyna — to kraje przeważnie górzyste, a bardzo zaludnione. Niema ani mowy o tem, by własnymi zapasami mogły wyżywić swoją ludność. Sprowadzać zaś niema skąd. Jeszcze w zeszłym roku Galicya przysyłała Czechom ziemniaki, a tego roku nie chce już przysyłać.“

Do nędzy tej przyczynia się też ogólny, brakiem surowca wywołany zastój w życiu handlowym i przemysłowym, wynikająca stąd drożyzna, jako też wygórowane podatki, które właśnie w czasie ostatnim zostały znów podwyższone o 350 procent.

Okazują się też początki upadku moralnego. „Demokracie“, organ ministrów Krainarza i Raszina, pisze: „W Czechach wszystko dzieje się według partyjnego klucza. Najbardziej odpowiedzialne urzędy powierzono niedołęgom i niedogodnym, byle tylko dogodzić partyjnemu kluczowi. Uczciwość idzie w Czechach wobec partyi w

nictwo, handel, przedsiębiorstwa są częściami organizmu społecznego, nie można godzić w jedną część ciała narodu, nie można jej ranić, kaleczyć bez naruszenia innych części. Jeżeli dziś tyle ludzi cierpi, to dlatego, że przemysł, rolnictwo i handel tak cierpią. Ostatni strejk rolny, który nas przyprowadził o stratę 30 procent produkcji krajowej, dał się odczuć dotkliwie w całym narodzie. Wiem, że nie strejkujący są tu winni, że wielu z nich idzie tylko za wskazówkami ludzi najczęściej nam obcych. Jest wyraźny interes pewnych państw i narodów, żebyśmy byli jak najdłużej nieorganizowani. Dlatego też podżegacze, duchem i krwią nam obcy, powinni być surowo karani.

W dalszym ciągu swej mowy przedstawił prezydent ministrów

zbrodnicze działanie paskarzy.

Trudno mi pominąć milczeniem sprawę mniej ważną od innych spraw palących. Wojna znieprawiała niemało umysłów, spacyła niemało dusz, spaliła serc niemało. Na pobojowiskach pojawiły się hyeny i szakale, zwane paskarzami. Nie mówię tu o żadnych mniejszościach narodowych, ale o wszystkich obywatelach Polski. Zbrodniarzami są wszyscy, którzy gromadzą olbrzymie zapasy żywności by je później sprzedawać biedakom pięć, sześć i siedm razy drożej, zbrodniarzami są ludzie, którzy doprowadzili do tego, że dziś w Warszawie kosztuje funt cukru 20 mk., kiedy z Amsterdamu można sprowadzać nieskończone ilości po 5 marek; zbrodniarzami są ci, co wywożą jaja, masło, tłuszcze i kury za granicę, kiedy ludność cierpi głód, a żołnierz bez butów chodzi; zbrodniarzami są ci, co z głodu ludzkiego robią majątek, co na cierpieniach ludzkich budują swoje występne szczęście. Grzywnami ich karać, to urągować sprawiedliwości. Złapany na gorącym uczynku taki złoczyńca zapłaci te marne 50 czy 100 tysięcy marek, zaśmieje się w kułak, a jutro zacznie gromadzić węgle na to, aby zarobić nowe miliony. Niech mi będzie wolno zrobić osobiste wynurzenie: Przez 10 miesięcy urzędowania nie kazałem aresztować ani jednego człowieka, przeciwnie, starałem się bezskutecznie uwolnić kilku. Nie jestem krwiożerczy, a jednak, jeśli mi dacie władzę, to rząd, na czele którego stać będę, korzystając ze stanu wyjątkowego, przedstawi panom do zatwierdzenia ustawę, upoważniającą go do zwołania do stolicy sądu na tych wszystkich przestępców (brawa i oklaski) i stosowania kary najsprawiedliwszej: konfiskaty całego majątku, skazywania na dożywotne roboty publiczne i nawet

na karę śmierci,

(długotrwałe oklaski. Głos: Lud tego oddawna się domaga!), bo głową powinien zapłacić złoczyńca, którego chciwość naraziła na szwank chociażby jedno życie polskiego żołnierza. O spółnikach tych zbrodniarzy, o tych współwinnych dziś nic nie powiem, ale wiecie, panowie, co o nich myślę. (Głos: Ten sam los powinien ich spotkać!)

kąt. Skutki tegoż odczuwamy wszyscy. Ta droga nie możemy postępować dalej, inaczej zginiemy. Berneński »Nasz vek« opowiada: »W Pradze przepełnione są wszystkie tajne lokale nocne, gry w karty bywają tak wysokie, jak w Monte Carlo. Ministrowie i posłowie zgrywają się z paskarzami i defraudantami. Staniemy się byłą Turcją, ale każdy otwiera »velku hubu« i wskazuje, ile zdziałał dla republiki. Niema żywności dla nas, ani surowców dla fabryk, żyjemy z dnia na dzień z ręki do ust, uchwalamy setki milionów bez zastanowienia się. Nikt nie płaci podatków, żyjemy wprost w romantycznym nastroju. Zreformowanie małżeństwa, wyrugowanie nauki religii ze szkół, oto wszystko, czem się wykazać możemy w dzień jubileuszu!...«

Rozkwit domów publicznych — tych rozsadników nieobyczajności i wstrętnych chorób — doszedł do takich rozmiarów od czasu powstania republiki, że kobiety-posłowie, podały Zgromadzeniu Narodowemu nagły wniosek, by rząd rozpoczął walkę przeciw zgniliznie moralnej.

Wspominany wyżej memoriał słowacki stwierdza: »Słowaczyna stała się »kolonią czeską«, wyzyskiwaną w straszny sposób. Rekwizycje są tak częste i bezwzględne, że ani podczas wojny takie nie bywały; wszystkie lepiej płatne posady urzędnicze są zajęte przez Czechów. W

Na wszystkie niedomagania w państwie jest tylko jeden środek, a tym jest silny rząd. Rząd, ze względu na wielką odpowiedzialność swoją, musi mieć istotnie niepodzielnie wykonawczą władzę. Bez tego praca Wysokiego Sejmu staje się bezpłodną i wszelakie rządu wysiłki będą bezpłodne. Moja osoba jest tu bez znaczenia, nie gram żadnej roli. Ja nie sięgałem po władzę, ja nie przybyłem po władzę ani po majątek, ja nie łaknąłem zaszczytów i nie łaknę ich wcale (brawa i okrzyki: Cześć!), ja przyszedłem tu pracować dla Ojczyzny (brawa i oklaski), pracowałem wiele i pracować chcę, ale na tych warunkach, jakich dziś kraj wymaga. A kraj cały wymaga, aby rząd był rządzący, a nie rządzony (brawa), kraj wymaga, aby rząd nie lękał się żadnego teroru (oklaski), aby nie działał trwożliwie, niepewnie. Kraj wymaga, aby rząd polski sprawował władzę śmiało, mężnie i sprawiedliwie (brawa, głosy: Czekałmy na to).

Gmach państwa polskiego wzniesiony już wysoko. Polska już stoi i tylko rządem stać będzie. (Brawa i długotrwałe oklaski.)

Przegląd polityczny.

POLSKA.

O wschodnie granice Polski. Na ostatnim posiedzeniu Rady Najwyższej w Paryżu przemawiali delegaci polscy Grabski i Patek, wywodząc, że ze względów politycznych i gospodarczych powinna być Galicya wschodnia ostatecznie przyłączona do Polski.

Zajęcie Kamieńca Podolskiego. Wojska ukraińskiego atamana Petlury i jego rząd opuściły główną swą siedzibę Kamieniec Podolski, który obsadziły wojska polskie, zaprowadzając porządek i pokój w mieście i okolicy.

Unieważnienie wyborów na Górnym Śląsku. Najwyższa Rada w Paryżu wystosowała do delegacji niemieckiej w Paryżu notę, w której donosi, że rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych uważają wybory, przeprowadzone przez rząd pruski na Górnym Śląsku, przed prawomocnością pokoju i wbrew uzasadnionemu stanowisku tychże państw za nieważne i niebyłe. Międzynarodowa komisja, która ma na czas plebiscytu objąć rządy na Górnym Śląsku, otrzyma polecenia użycia stosownych środków przy obejmowaniu swych czynności.

Jak w Poznaniu zwalcza się paskarstwo? Minister dla Wielkopolski Seyda utworzył specjalny urząd walki z lichwą i spekulacją. Przewidzianą jest kara do 5 lat więzienia, tudzież grzywny do 500.000 marek, a nadto konfiskata towarów i utrata praw obywatelskich. Sprawy, podlegające urzędowi walki z lichwą i spekulacją, sądzić będzie sąd doraźny.

CZECHY.

Groźby czeskich górników. Górnicy socjalno-demokratyczni rewiru w Kladnie zagrozili na burzliwym zebraniu, iż dnia 25. b. m. rozpoczną strejk generalny, który potrwa tak długo, dopóki

się nie polepszy aprowizacya górników i dopóki przewodca komunistów-bolszewików Muna nie będzie wypuszczony na wolną stopę.

Hańba republiki czeskiej. Berneńskie pismo »Lidove Noviny« atakują ostro rząd za jego stanowisko wobec zapowiedzi strejku generalnego górników kladzińskich. »Lidove Noviny« wytykają rządowi, że w swym organie oficjalnym »Pravo Lidu« zupełnie bezwstydnie zapowiada strejk, nie okazując woli przeciwdziałania agitacji strejkowej. Jest charakterystycznym, że sprawa Muna wyrosła do takich rozmiarów, jakkolwiek ministrem sprawiedliwości jest socjalista. Artykuł jest utrzymany w ostrym tonie i kończy się twierdzeniem, że w Czechach istnieje rząd, który nie wie, czy spełnia swoją powinność, czy nie, rząd, który sam sobie grozi strejkami górniczymi. Wynika z tego, że właściwie rządu niema. Jest to hańba republiki.

Prezydent Masaryk ciężko zachorował i od kilku dni leży w łóżku.

Olbrzymie podatki w Czechach. Na czwartkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przedłożyła komisja skarbową wniosek w sprawie uregulowania dodatku do podatku gruntowego i podatku dochodowego. Wedle tego projektu dodatki wynoszą 400 proc. do podatku gruntowego, a 250 proc. do podatku dochodowego.

Czeskie obietki. Delegat czeski w Warszawie Radnisky zawiadamia urzędownie, że prasa polska zostanie dopuszczona na terytorium Śląska pod okupacją czeską. Ciekawi jesteśmy, czy obecnie ustaną te szyskany husyckie przeciw piśmom polskim.

FRANCYA.

Kłeska socjalistów przy wyborach. Podczas ostatnich wyborów francuskich poniósł rewolucyjny socjalizm dotkliwą klęskę. Podczas akcji przedwyborczej stosowali socjaliści terror, gwałt, rozbijali zebrania swoich przeciwników, mimo to postradali 116 mandatów. Listy bloku stronnictw umiarkowanych zwyciężyły prawie wszędzie, socjaliści uzyskali mandaty jedynie dzięki systemowi proporcjonalnemu.

ROSYA.

Telegram z Helsingforsu donosi, że w Moskwie rząd bolszewicki zaprowadził we wszystkich fabrykach 11-godzinny dzień pracy, aby wydołać na potrzeby armii i kraju. Dekret przewiduje w razie oporu jako jedyną karę rozstrzelanie. Iluż to naszych socjalistów ma zwrócone oczy z utęsknieniem na sowiecką Rosję i marzy o państwie czerwonym: niechże się przypatrzą, jaką jest ta »wolność« socjalistyczna pod krwawą ręką żyda-tyrana — Lenina.

Korespondencye.

ZE ZARZĘCZA.

Już dawno z naszej gminy nie było obszernej korespondencji. Bo też nie było o czem donosić. Stosunki wszędzie więc i tu takie same.

tek tego położenia przyszłość nasza jest poważnie zagrożona, jeżeli nie wogóle stracona. Złudne są wszelkie czeskie »tryumfy« na Słowaczynie. Przysławiają to »Lidove Noviny« słowami: »Republika czeska jest w największym niebezpieczeństwie. W urzędach i kawiarniach, na ulicach i targach nie mówi się o niczym innym, jak tylko o blizkiem wyprowadzeniu się Czechów... Nasze urzędy są głuche, słabe i ślepe. Agituje się wszędzie i zupełnie jawnie przeciw nam. Czyż nie możnaby szczerzej zaniknąć granic Słowaczyny, by temu knowaniu raz koniec położyć?« My w zupełności podzielamy tu zdanie »Lidovych Novin« i dodajemy z naszej strony, że może najlepiej byłoby otoczyć republikę czesko-słowacką chińskim murem, by »temu knowaniu raz koniec położyć«.

A koniec niechybnie wkrótce nastąpi. Wszak republika czeska, to płaszcz z samych kawałków uszyty. Jeżeli ktoś taką połataną szatę na siebie wdzieje, a tylko najniebezpieczniej ruch wykonuje... szata się niebawem rozleci... Wtedy wszystkie »tryumfy« obrócą się w hańbę na wieczne czasy.

ugodzie pittsburskiej z r. 1918., podpisanej przez Masaryka, przyrzekli Czesi Słowakom osobny sejm, administrację i język urzędowy słowacki, teraz chcą nas odsłowaczyć i czeczizować. Czego Węgrzy nie byli w stanie zrobić przez 1000 lat, oni chcą odrazu zabrać. Nawet czeskie gazety nawołują do nawrócenia z drogi gwałtów i represyj. »Inaczej cała Słowaczyna będzie dla Czech stracona. Niebezpieczeństwo tem groźniejsze, że w całym państwie na porządku dziennym są strejki chłopców szkolnych, terminatorów i urzędników, bunt i rokosze wojsk, n. p. 5. pułku huzarów, 34. i 71. pułku słowackiego, gwałty bezrobotnych, których jest w Czechach 170.000 i emigracye legionistów, rozżalonych i zrażonych do nowych porządków czeskich. Niezadowolnienie ludu jest tak wielkie, że na zgromadzeniu w Tyrnawie obrzucono kamieniami ministra rolnictwa i zmuszono go do wycofania się pod osłoną wojska.

Jaki koniec wezmą te czeskie »tryumfy?« »Česke Slovo« przytacza z mowy ministra Kłofacza ustęp następujący: »Między republiką czeską a Rosją wbiła koalicja twardy polski klin, t. j. republikę polską, sześć razy większą od naszej. Wschodnią Galicyę, na którą mieliśmy tyle nadziei, przydziono Polsce. Dostępu do morza Adryatyckiego nie dostaliśmy a nasz ruch kolej. jest bardzo przez sąsiadów ograniczony. Wsku-

Jak wogóle na Śląsku, te same bóle i te same niedomagania, więc szkoda o tem pisać. Jeżeli zaś tu i ówdzie był jakiś wypadek, któryby należało napiętnować, to lepiej było milczeć, gdyż nieraz to więcej skutkuje, niż rozbazgrywanie sprawy. Jeżeli dziś piszemy, to jedynie, by podzielić się wiadomościami, które nie są powszednie.

W naszej gminie od niedawnego czasu stoi 10. kompania 27. p. p. pod komendą por. Kućmierka. W ubiegłą niedzielę żołnierze sprawili nam uciechę, gdyż urządzili nam przedstawienie 2-ch sztuk: »Posiew krwi« i »Bankructwo partacza«. Wprawdzie u nas nie jest to rzadkość, bo i nasza młodzież także dosyć często urządza przedstawienia, ale ponieważ to urządzali żołnierze, sala zapęliła się publicznością. I nikt nie żałował tych chwil, gdyż przedstawienie udało się znakomicie. O ile w »Posiewie krwi« nawet nieczuły uroił łezkę, patrząc na hóle, zadawane przez carskich zbirów gorejącej miłością do Polski młodzieży i starcom, o tyle zaś »Bankructwo« wywoływało salwy serdecznego śmiechu. W ulóżonym przez siebie samych »Na biwaku« odzwierciedlili życie żołnierza w wolnej chwili z bronią u nogi. Śpiewy ich zachwycali. Wogóle nikt się nie spodziewał, żeby żołnierz wogóle był zdolny do czegoś podobnego. Nagrodą za ich trudy, to tylko rzęście oklaski.

Po przedstawieniu, podczas zabawy, dali żołnierze najlepszy dowód, że można się bawić, a niekoniecznie trzeba przy tem wyprawiać hałasy. To też nie pamiętamy dawno tak przyjemnie spędzonych chwil.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kompania ta ma odejść, bardzo byśmy żalowali, bo takich żołnierzy już chyba nie dostaniemy. Naszem zdaniem nie powinno się obznajomionego ze stosunkami wojska przenosić, lecz zostawić na miejscu, gdyż wyjdzie to na korzyść krajowi i ogółowi ludności. Życzeniem naszym byłoby więc, by 10. komp. 27. p. p. u nas pozostała.

Nakoniec nie będzie od rzeczy wspomnieć coś o nastroju plebiscytowym. Na pozór zdawałoby się, że nikt się tem nie zajmuje, ale tak nie jest. Owszem plebiscyt żywo zaprzęta umysły, bo to przecież nie zwykłe wybory, ale rzecz, której bez zastanowienia nie można zrobić, żeby nas nasze dzieci kiedyś nie przeklinały, żeśmy je sprzedali w niewolę i ucisk. Gmina nasza, leżąca nad granicą dawnych Prus, pamięta, do czego dążył Bismarck, przeto kalkulują nasi obywatele: Jeżeli Bismarck parł tylko na wschód, bo tam widział lepszą przyszłość, a Czesi, jako wierni uczniowie Prusaków także cisną się na wschód, dłaczegoż mybyśmy mieli się cofać jak rak i zamiast iść sami na wschód, mieli się dać porwać i unieść Czechom? Każdy z nas widział, że wszystka żywność tak w czasie pokoju, jak i wojny szła z Polski — ze wschodu, więc i nasze dążenie ciągnie nas do Polski.

Wprawdzie początkowo było wielu, szczególnie robotników, pracujących w Boguminie, którzy, obalamuceni frazesami czeskich lub niemieck. agitatorów chcieli mieć »samosztat«, ale gdy sprawa polska na sąsiednim Gór. Śląsku tak świetnie dla Polaków wypadła, że właściwie Górny Śląsk już odbył plebiscyt i olbrzymią większością głosów wykażał, że jest polskim i polskim zostanie, przeto my musimy iść wzorem naszych braci górnośląskich i złączyć się z nimi, bo nasze interesy są takie same, jak ich. Oni mimo ucisku i teroru »Grenzschutzu« dążą do Polski, a to tem bardziej, że Polska daje zjednoczonym Śląskom obywatelski samorząd. Na Śląsku pod rządami polskimi będziemy gospodarzami na swojej ziemi. — przeciwnie, gdybyśmy się złączyli z zachodem, byłibyśmy tylko niewolnikami (otrokami) czeskiemi, bo Czesi mają nadmiar sztygarów i urzędników, zalaliby pimi Śląsk, a nam kazaliby dalej tylko harować, pracować i tańczyć według piszczałki obcych wrogich przybłędów. Jesteśmy przekonani, że żaden obywatel, szanujący się, nie wstrzyma się od głosowania za Polską i ani jeden inny głos nie padnie, przez co mamy dowód, że zawsze jedna myśl nam wszystkim przyświeca, a tą jest dobro nasze, naszych potomków, gminy, kraju i ojczyzny.

Z kraju „klidu a porządku“.

CZESKIE SZTUCZKI PLEBISCYTOWE. Z Frydka zwrócono się do Cieszyna z zapytaniem, czy nie dałoby się zebrać delegacji, złożonej z Polaków, którąby posłano do prezydenta Masaryka do Pragi z przedstawieniem, iż sto-

sunki aprowizacyjne w części Śląska, pozostające pod rządami polskimi, są tak straszne, iż jedynym ratunkiem dla całego Śląska jest natychmiastowe przyłączenie do Czech. Fakt ten notujemy dla zaznaczenia, jakich środków używają Czesi w walce o Śląsk polski.

STATYSTYKA SŁOWACZYŹNY. W mowie swej w Koszycach na zebraniu żupanów i posłów powiedział dr. Szrobar, że na Słowaczynie na 2.940.374 mieszkańców wypadła Słowaków 1.940.000, t. j. 66%. Madziarów 665.703, t. j. 22.7%. Rosyan 134.764, t. j. 4.5%, Niemców 143.302, t. j. 4.7%, innych narodowości 55.808 t. j. 1.8%. Wynika stąd według Szrobara, iż Słowaczyna należeć winna Słowakom, czemu i my gorąco przykłaśniemy. Czego tam Czesi chcą?

JUŻ I NOWE 100-KORONÓWKI FAŁSZUJA! Niedawno wyszły z pod czeskich pras nowe 100-koronowe banknoty, które, wierne austriackiej tradycji, były zaopatrzone napisami aż w siedmiu językach. Szcześliwego posiadacza tych nowych banknotów witają zalotnym uśmiechem dwie nadobne czeskie »sleczne«. Nieszczęsny kapitalisto! Nie daj się uwieść tym zalotnym uśmiechom, bo oto »Die Wahrheit« donosi, że liczne fałszowane 100-koronówki obiegają czesko-słowacką republikę od Breclawy do Bratysławy.

CZESKIE KŁAMSTWA. Czesi rozpuszczają wiadomość, że mąka i cukier, dostarczane ludności w powiecie bielskim, pochodzą z Czech. Podobne kłamstwa mogą tylko wzbudzić uśmiech politowania.

LEPIEJ Z DYABŁEM, NIŻ Z CZECHEM. »Česke Slovo« donosi z Budapesztu, że się tam rozpowszechnia broszura pod tytułem: »Przewódca Słowaków Hlinka i Jehliczka w Paryżu«. W broszurce tej pisze się między innemi: »Celem naszej podróży było wyzwolenie narodu słowackiego z pod czeskiej hegemonii. Słowacy nie chcą współżyć z Czechami. W pośród słowackiego ludu przysłowie się stało powiedzenie: »Lepiej z dyabłem, niż z Czechami«. Pewnie, że Słowacy i Czesi są braćmi, ale chyba w tym sensie, że Słowak, to jest Abel, a Czech, to jest Kain i czeski Kain morduje słowackiego Abła. Memorandum nasze przesłaliśmy w tysiącnych francuskich i angielskich egzemplarzach konferencyi pokojowej i gazetom francuskim, włoskim, angielskim, kroackim, amerykańskim. Francuska policja przez 10 dni pozwoliła nam spokojnie pracować. 11-go dnia dopiero, kiedy Hlinka paszport swój dał w paryskiej policji do wzy, oświadczone nam, abyśmy naszą robotę jak najprędzej skończyli.

W CZECHACH STANĘŁO 60 CUKROWNI. Cz. biuro pras. donosi, że wskutek katastrofy śnieżnej i nirozów pozostało w ziemi 25% buraków, co powoduje stratę półtora miliarda w koronach czeskich. Dalszym skutkiem katastrofy śnieżnej jest zamknięcie 60 cukrowni.

Z Cieszyna i okolicy.

RZADKI JUBILEUSZ. W niedzielę, dnia 16. b. m. obchodzili pp. Tekla i Jan Gałuszka, dyrektor Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie, swoje złote wesele. Czcigodnym Jubilatom życzymy, by w zdrowiu i pomyślności doczekali się diamentowego wesela.

Z POLSKIEJ RODZINY OPIEKUŃCZEJ NA ŚLĄSKU. (Rozdział żywności dla dzieci.) Zawiadania się kierownictwa szkół, że nadeszła nowa przesyłka żywności dla kuchni szkolnych, przyczem zwraca się uwagę na okoliczność, że nie są to już dary amerykańskie, lecz środki żywności, dostarczone przez Państwowy Komitet pomocy dzieciom w Warszawie. Państwo polskie przyjęło bowiem na siebie dotychczasową akcyję ratowania dzieci w Polsce, zakupując wielkie zapasy żywności w Ameryce, które odstepuje lokalnym instytucjom opiekuńczym po znacznie niższych cenach. Opłata wynosi 55 halerzy za jedną porcyę i jest w stosunku do istotnej wartości bardzo niska. Na jedną porcyę wypadła bowiem 62 gramów mąki, 30 g mleka kondensowanego, 15 g ryżu, 29 g fasoli, 11 g smalcu lub słoniny w puszkach, 11 g cukru, 2 g kakao. Ponieważ Towarzystwo nasze należytość, przypadającą podług powyższej ceny zapłacić musi w całości w jak najkrótszym czasie, jeżeli chce reflektować na dalszą pomoc z Warszawy, a ponieważ nie posiada znaczniejszych środków własnych, przeto zmuszeni jesteście wydawać żywność tyl-

ko za złożeniem w gotówce całej opłaty przy odbiorze towarów, podobnie jak to czyniliśmy przy odbiorze materyi i t. d. Tak samo musimy pobrać kaucyę za opakowanie, które zwrócić musimy Warszawie, a nianowicie za każdy worek 12 K, za beczkę 100 K, za puszkę blaszaną z mleka 10 h, za skrzynkę drewnianą z mleka 2 K, za puszkę ze słoniny 2 K. Przy zwrocie opakowania w stanie czystym i niezniszczonym można odebrać kaucyę z powrotem. Komitet miejscowy może ewentualnie po tych cenach sprzedać opakowanie w miejscu. Żywność wydawać się będzie na 35 dni z góry, t. j. na grudzień i styczeń. Ze względu na stosunki miejscowe zastrzega sobie Polska Rodzina Opiekuńcza pewne zmiany co do klucza porcy. Dla uniknięcia natłoku przy wydawaniu żywności ustanawia się następujące terminy, których należy trzymać się bezwarunkowo.

1. Cieszyn i gminy powiatu sądowego cieszyńskiego przed linią demarkacyjną pobiorą żywność w sobotę i środę, dnia 22. i 26. listopada od godz. 9. do 12. i od 3. do 6. w magazynie dolnym na zamku w Cieszynie. 2. Jabłonków i powiat sądowy jabłonkowski przed linią demarkacyjną w sobotę, dnia 29. listopada. 3. Skoczów i powiat sądowy skoczowski w środę, 3. grudnia. 4. Bielsko i powiat sądowy bielski w sobotę, dnia 6. grudnia. 5. Frysztat i powiat sądowy frysztański przed linią demarkacyjną we środę, dnia 10. grudnia. Strumięń i powiat sądowy strumięński w sobotę, dnia 13. grudnia. Zgłaszać się można tylko w terminach wyznaczonych. Z początkiem grudnia ogłosimy nowe terminy dla tych, którzy w oznaczonym czasie poprzednio zgłosić się nie mogli. W celu uzyskania przydziału żywności należy tydzień przed terminem odbioru wnieść pisemne zgłoszenia do Wydziału Polskiej Rodziny Opiekuńczej, Cieszyn, Dom Narodowy, II. p. W zgłoszeniu podać należy imienny spis dzieci niedożywionych, mających korzystać z kuchni. Gdzie to możliwe, powinien lekarz stwierdzić, które dzieci potrzebują szczególnie lepszego odżywiania i te mają być w pierwszym rzędzie uwzględnione. W spisie dzieci należy zaznaczyć, które należałoby zwolnić od opłaty. Liczba zwolnionych dzieci może wynosić najwyżej 10 procent ogólnej ilości. Załączyć należy również skład komitetu miejscowego, opiekującego się kuchnią, z wyszczególnieniem przewodniczącego, skarbnika i gospodarza. Żywność bezwarunkowo nie wolno dawać do domów w naturze. Podawać ją należy dzieciom tylko w stanie gotowanym. Przy odbiorze żywności wydawane będą szczegółowe instrukcje i przepisy dla prowadzenia kuchni. Wydatki na zakupno żywności i prowadzenie kuchni pokrywa Komitet miejscowy z opłat dzieci i innych dochodów, n. p. subwencji gmin, zbiórek, darów, czystych zysków z urządzanych na ten cel wieczorków, zabaw i t. p. — Uwaga: Towarzystwo nie może wysyłać na razie środków żywności poza linię demarkacyjną, bo uległyby konfiskacie czeskiej. Za Wydział: Jan Wojnar, sekretarz; Karol Buzek, prezes; Tadeusz Golański, gospodarz.

ROZPORZĄDZENIE Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego Krajowego Urzędu gospodarczego z d. 19. listopada 1919, l. 3381/Kug. w sprawie uregulowania obrotu bydłem rogatym w Księstwie Cieszyńskim. Na podstawie uchwały Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 4. listopada 1919 zarządza się w uzupełnieniu rozporządzenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 29. marca 1919, oraz rozporządzenia Rządu krajowego Ks. Cieszyńskiego z dnia 19. sierpnia 1919, l. 70, co następuje: § 1. Znosi się przymusową rekwizycyę bydła, o ile ona dotyczy posiadaczy nie więcej, jak 3 sztuki ponad jeden rok. Sprzedaż bydła dozwolona jest jednakowoż wyłącznie do tego celu ustanowionym komisyonaryuszom, mianowanym przez Krajowy Urząd gospodarczy. Sprzedaż bydła na rzecz innym odbiorcom lub handlarzom albo też przemycanie tegoż poza granice Śląska, czy też poza linię demarkacyjną podlega obok konfiskaty pieniężnej karze aż do wysokości 10.000 K, która się także może całkowicie lub częściowo zmienić na karę aresztu, licząc dzień po 50 koron. § 2. Ustanawia się premię w kwocie 1 K od 1 kg żywej wagi od zarekwizowanego, a 2 K od 1 kg żywej wagi od dobrowolnego na sprzedaż oddanego bydła. — Naczelnik Rządu krajowego: Dr. Michajda, m. p.

DALSZE OBNIŻENIE WARTOŚCI KORON. W Zurychu spadła korona na 3.75 franków, czeska na 8 franków. Przed wojną można

było otrzymać za 100 K 105 franków, obecnie już tylko 3 franki 75 centymów.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA KURSU WYDZIAŁOWEGO. W sobotę, dnia 22. b. m. odbyło się w obszernej sali rysunkowej seminarium nauczycielskiego w Bobrku uroczyste otwarcie kursu przygotowawczego dla nauczycieli wydziałowych. Kurs otworzył przemówieniem inauguracyjnym prezydent Komisji Szkolnej dr. Farnik, następnie przemawiali inni członkowie Rady Narodowej ks. poseł Londzin i jako kierownik kursu dyrektor seminarium nauczycielskiego Sznapka. Kurs będzie się odbywał przez cały rok w soboty po południu i w niedzielę od godz. 10. do 1. Uczestników zgłosiło się 80. Po otwarciu kursu rozpoczął prof. gimnazjum realnego z Orłowej serię wykładów z dziedziny psychologii i logiki.

SKŁAD TRYBUNAŁU SĄDU PRZYSIĘGŁYCH przy sądzie okręgowym w Cieszynie podczas kadencji grudniowej, która trwać będzie od 20. grudnia b. r. — jest następujący: Przewodniczący Trybunału sądu przysięgłych: Prezes sądu okręgowego dr. Bocheński; zastępcy przewodniczącego: radcy sądu kraj. wyższego: dr. Gazda, Eisenberg, von Wanka, Radocki, dr. Grodyński, dr. Bukowski, dr. Pinert, dr. Kohn. Członkowie Trybunału: Radcy sądu kraj. wyższego: Schindler, Alle, Fizia, Hoffmann, dr. Kulka, Grzywacz, sędzia okręgowy Michalski.

KOŹDOŃ WYPOWIADA POLSCE WOJNĘ. W Śmiłowicach, w gospodzie gminnej, urządził dnia 18. b. m. Koźdoń zgromadzenie plebiscytowe, na które zjechał sankami wojskowymi, z godnym siebie sztabem, bo w otoczeniu kilkunastu dryblasów, ludzi z pod ciemnej gwiazdy, uzbrojonych w tegie laski i rewolwery. Widocznie nie czuł się zbyt bezpiecznym w tej «rize czeskiej obce». Wygadywał też niestworzone rzeczy na Polskę i na Polaków, jak zwykle. Ale wywody jego spotykały się z energicznym protestem nielicznie zebranej publiczności. Sztab Koźdonia przyprowadzał oponentów do porządku. Przechodzący referent zakończył swoją «mowę» pogrozką: «Na razie znosimy, my Czesi, wszystko cierpliwie, według słów Nowego Testamentu: «Miłujcie nieprzyjaciół wasze...» Nie długo jednak będziemy czekać: Rosya się wzmacnia, a że Czechosłowacy ma z nią bezpośredni kontakt, łatwo przyjdzie do wojny z Polską, a wtenczas postąpimy sobie w myśl słów Starego Testamentu: «Oko za oko, ząb za ząb».

NAPAD NA SĘDZIĘGO W ŻYWCU. Niejaki Jan Miodoski, niegdyś krawiec, a obecnie skrajny agitator, został przez sąd powiatowy w Żywcu za pobicie i obrazę urzędnika miejscowej Kasy chorych, Serkowskiego, i za obrazę armii polskiej na 6 tygodni aresztu skazany. Miodoski zgłosił przeciw wyrokowi odwołanie do sądu okręgowego w Wadowicach, a niezależnie od tego wynierzył sobie «sprawiedliwość» na sędzim, który wydał nań wyrok. Mianowicie napadł na niego w biały dzień na rynku i obić dotkliwie, wśród miotania obelżywych wyzwisk. Gdy po wydaniu rozkazu aresztowania przybyli do niego żandarmi, Miodoski stawiał tak silny opór, że ledwie 7 żandarmów i 2 policjantów zdołało go ubezwładnić i odprowadzić do aresztu.

PRZYŁAPANIE PRZEMYTNICY. Wiadomą jest rzeczą, że czescy lub za czeskie pieniądze kupieni kolejarze, maszyniści, palacze, konduktorzy, hamulczy przemycają z Cieszyna i Polski za linię demarkacyjną do Czech wielkie ilości mięsa, kielbasy, nafty i t. d. Lecz nie tylko artykuły żywności, także przedmioty luksusowe srebrne i złote wędrują masami do czeskiego «raju». W niedzielę, dnia 23. b. m. została dzięki sprytowi i haczej uwadze dzielnego podporucznika 11. p. p., 3. komp., komendanta placówki w Ropicy, obfita zdobycz tuż nad linią demarkacyjną zabrana. Pociągi osobowe, kursujące z Cieszyna w stronę Frydku, rewidują przy budniku w Ropicy przed stacją kolejową polscy żołnierze. W skrzyni pod lokomotywą pociągu, odjeżdżającego o godz. 1¼ z Cieszyna, znalazł dnia 23. b. m. podporucznik dużą pacę, zawaloną pyłem węglowym, nakrytą kołdrą, otoczoną grubym szpagatem. Zapytany maszynista, który ową pacę przemycał do Czech, co w niej zawarte, odpowiedział, że gwoździe. Lecz gdy się podporucznik zbliżył, by pacę zabrać, uderzyło go, że maszynista zbliżył się śmiertelnie i zdębnił i nie mógł wykrztusić ani słowa. To porucznika utwierdziło w przekonaniu, że w pacie sznugują kontrabandę. Wziął pacę do ręki, usunął cośkolwiek papier okładkowy i

zobaczył coś błyszczącego. Skonfiskował natychmiast pacę i w obecności świadków otworzył; znajdowało się w niej 55 sztuk czysto srebrnych damskich pompadurek i 6 srebrnych portmonetek wartości co najmniej ¼ miliona koron. Maszynista zaś tylko jęknął coś, tak był zdenerwowany. Podporucznik natychmiast zaraportował o konfiskacie do komendy w Cieszynie i natychmiast odniósł ceną zdobycz pod eskortą do Rady Narodowej w Cieszynie, gdzie ją zdeponował. Po chwileczce zjawił się w mieszkaniu podporucznika jakiś żydek bardzo zdenerwowany i pytał się, gdzie p. podporucznik. Tego samego wieczora przybyła jakaś wyelegantowana żydówka z maszynistą do porucznika, by odebrać skonfiskowane srebro. Maszynista się tłumaczył, że te rzeczy przewoził dla towarzyszącej mu pani, która jest właścicielką składu jubilerskiego w Misku, z Wałaskiego Międzyrzecza na stację do Frydku, zapomniał je jednakże, jadąc do Cieszyna, we Frydku oddać i dlatego zabrał je do Cieszyna i wiozł je z powrotem do Frydku. Naturalnie, że to brednie i kłamstwo. Żydówka na oświadczenie podporucznika, że rzeczy skonfiskowane leżą już w Radzie Narodowej, odpowiedziała z uśmiechem, czysto po polsku: «Tam mi je muszą wydać. Jutro przedłożę rachunki i muszę otrzymać me rzeczy.» Zwracamy niniejszem uwagę Prezydium Rady Narodowej na ten cenny łup, odebrany przez sumiennego oficera bezwzględny przemysłnikom żydowskim i spodziewamy się, że srebra, które sprytni handelfesi przy pomocy przekupionych czeskich kolejarzy chcieli wywieźć z Polski do Czech, — co jak wiadomo jest zakazane — absolutnie nie wydadzą. Srebro skonfiskowane należy oddać w całości na rzecz skarbu polskiego. Dzielnemu podporucznikowi należy się publiczna podzięką i uznanie, a a żydowskim przemysłnikom, którzy jeszcze mają czelność łgać bezwzględnie i reklamować przemycane towary, jako też ich pomocnikom, jako szkodnikom Rzeczypospolitej, w myśl wywodów premiera Paderewskiego surowy areszt. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Z FRYSZTATU. (Wizytacja biskupa wojsk polskich ks. dra Stan. Galla.) W sobotę, dnia 15. b. m. zawitał do naszego miasta biskup polowy ks. dr. Gall, by odbyć wizytację kanoniczną tutejszej placówki, pokrzepić słowem i modlitwą i umocnić błogosławieństwem arcybiskupem naszą dzielną załogę, strażującą nad linią demarkacyjną. Od bramy tryumfalnej, ustawionej u wjazdu na rynek, witał szpaler polskiej służby dostojnego gościa, któremu towarzyszyli: kanclerz kurii polowej i sekretarz ks. biskupa ks. Jachimecki prowincjał Reformatorów O. Janicki, superyor wojskowy ks. Proks, ks. kap. Chrobok, pułk. Pogorzelski i pułk. Reyman. Na drugiej stronie rynku powitał ks. biskupa komendant załogi frysztańskiej kap. Rudolf Wojnar, starosta p. Schalscha i ks. prob. Knyps. W parafialnym kościele, w którym czekała na swego duchownego przewodnika drużyna dziarskich naszych żołnierzy z korpusem oficerskim na czele, przemówił gorąco, serdecznie i ujmująco ks. biskup, następnie odprawił mszę św., podczas której odśpiewał chór udatnie odpowiednie pieśni, i udzielił zebrany błogosławieństwa. Uroczystość kościelną zakończył O. prowincjał Janicki jednem i płomiennem kazaniem. Następnie podejmował korpus oficerski ks. biskupa w zamku hr. Larischa przyjęciem, w którym wzięli udział ks. biskup ze swą świtą, reprezentanci władz miejscowych i przedstawiciele miejscowego obywatelstwa. Serdecznie żegnany, odjechał ks. biskup z Frysztatu do Jabłonkowa.

Z ROPICY. (Gwalty czeskich żołdaków.) Jużemy się cieszyli, że niebawem uwolnieni będziemy od dręczącej zmyry najazdu czeskiego, bośmy przekosztowali cierpkich pigulek, podanych nam przez hutną czeską holotę do przesady. Kilka razy zmieniała się załoga czeskich «hyrdzinów» w naszej wiosce: żołnierze ci rekrutowali się z różnych stron Czech, Moraw i Słowaczyny; poznaliśmy, jak ten żołnierz czeski jest zdemoralizowany, bez wszelkich zasad religijnych i moralnych, skory do wszystkich wybryków, występków i zbrodni. Tak n. p. ukradli «hyrdzini» na farze pierzyny, włamali się przełomem do pokoju pewnej ubogiej kobiety P., przebywającej chwilowo u córki w Końskiej, rozbili zamek «trówły», w której miała całą swą chudobę (bieliznę, ubranie, fartuchy i t. d.) i ukradli całą zawartość «trówły» i spalili jej cały zapas węgla (który później na energiczne wezwanie zapłacili). Grasuują jak najgorszego gatunku

bandyci i rabusie. Nadto psują naszą młodzież, z pośród której niektóre indywidua niestety uczęszczają na zabawy i «dziwadła» przez «junaków»-złodziei urządzone, demoralizują ludność, rozdając gratis chamskiego «Słazaka», wygadując na Polskę niestworzone brednie i oszczerstwa. Spodziewaliśmy się, że odejdą, lecz jakoś się na to nie zanosi. Owszem wybudowali wielką hałkę rewizyjną na dworcu, jak gdyby chcieli nawet na czas plebiscytu dalej nas niepokoić, gnębić i tryznić. Upraszamy powołane czynniki, mianowicie Radę Narodową, by naciskała na rząd warszawski, by tych obcych najezdców, którzy się nam dali we znaki, w jak najkrótszym czasie usunęto. Plebiscyt to jest wolne niezależne oddanie głosu co do przyszłej państwowej przynależności naszej, naszych wnuków i potomków na całe może wieki, nie jest możliwy pod knutem czeskich bagnetów.

Rozmaitości.

Nowi kardynałowie. Na najbliższym konsystorzu w Rzymie, który się ma odbyć dnia 20. grudnia, otrzymają między innymi godność kardynałów: prymas Polski i arcybiskup gnieźnieński ks. dr. Edmund Dalbor, ks. arcybiskup warszawski dr. Aleksander Kakowski i książe-biskup wrocławski ks. dr. Adolf Bertram.

Gospodarka austriacka w Królestwie Polskiem. Jak Austriacy gospodarowali, a przede wszystkim kradli w zajętych przez siebie dawniej częściach Królestwa Polskiego, najlepszym dowodem krótkie zestawienie rachunkowe produktów, wywiezionych przez nich w latach od 1916 do 1918. Zestawienie wykazuje, że w czasie tym wywieziono: 70 tysięcy sztuk bydła, 128.000 świń, 736.000 drobiu, 128 milionów jaj. Ponadto z produkcji drzewnej progów sztuk 1 milion i 200 tysięcy, budulców 1.300 wagonów, opału 15.000 wagonów. Dale pobrano w r. 1917 i 1918 dla armii 57.000 koni i 25 milionów centnarów węgla, czyli jedną szóstą produkcji Austro-Węgier. Te cyfry pochodzą ze znalezionych tajnych sprawozdań naczelnej komendy i raczej są zbyt skromne, aniżeli przesadzone, gdyż w wykazach tych pominięto zupełnie pozycje, dotyczące chwilowego zapotrzebowania, a wykazano jedynie cyfry wywozu za granice Królestwa.

Wszech nauk lek. Dr. Jan Rupp

b. elew kliniki ocznej we Lwowie, b. asystent kliniki ocznej w Wiedniu — przyjmuje znowu w chorobach oczu od godz. 1. do 3. po południu. w Białej, pl. Franciszka, nr. tel. 792/VL.

Młyn i gospodarstwo

składające się z budynków murowanych, dachówką krytych, 12½ jochów dobrego pola, żywego i martwego inwentarza wraz ze zbiorami jest zaraz z powodu wyjazdu z wolnej ręki do sprzedania za cenę umiarkowaną. Kupić można także tylko sam młyn bez pola. Bliższej wiadomości udzieli Jan Kucharczyk w Kieczcach l. 63, p. Skoczów.

Konkurs.

Przy miejskim zakładzie gazociągowym, obejmującym stację i sieć gazociągu ziemnych gazów jest do obsadzenia posada

kwalfikowanego gazomistrza,

który zarazem pełnić będzie obowiązki magazyniera, kontrolora instalacji domowych, wykonywać na wszelkie roboty konserwacyjne przyrurociągu, rozszerzanie istniejących sieci i t. d.

Reflektanci zechcą wnieść podanie nalezycie udokumentowane najdalej do 5. grudnia b. r., podając warunki. — Wynagrodzenie według umowy.

Magistrat król. wol. miasta Jasła.

Dr. Baranowski, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

siarkan amonowy, superfosfat, sól potasową, kainit i sól bydlęcą. — Dostarcza wagonowo: kainit, sól potasową, cement i sól bydlęcą.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

Oplacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
półrocznie 24 K
półrocznie 12 »
kwartalnie 6 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 »
kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu razach umieszczenia znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 27. listopada 1919.

Nr. 99.

Kiedyż nareszcie?

Sprawa plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim przeciąga się w nieskończoność. Kiedy w październiku nadszedł z Paryża telegram z wiadomością, że plebiscyt odbędzie się najpóźniej 5-go stycznia, odetchnęliśmy, gdyż byliśmy pewni, że się wkrótce skończy samowola czeska.

Tymczasem upływa tydzień za tygodniem, a z Paryża, zamiast komisji plebiscytowej i wojsk amerykańskich, które... już wsiadały na okręty, nadchodzą... dalsze telegramy. A więc wiadomość, że Ameryka nawet jeszcze nie wyznaczyła swego delegata do komisji cieszyńskiej, że ta komisja ma się składać z 40 ludzi, w większej części z Francuzów, którzy w sprawie cieszyńskiej dotychczas zajmowali stanowisko wrogie Polsce. Nadeszły wieści, że komisja ententy w Cieszynie postawiła wniosek, by przed przystąpieniem do plebiscytu uznano linię demarkacyjną za granicę administracyjną, czyli, że Polska ma się zrzec na korzyść Czechów rządów w polskich gminach, leżących między linią, wytyczoną dnia 5. listopada 1918 r., a obecną linią demarkacyjną. Późniejszymi krokami, »przygotowywanymi« plebiscyt, miało być rozwiązanie Rady Narodowej i przeniesienie czeskiego rządu krajowego do Cieszyna (?).

Równocześnie Czesi gromadzą wojska nad linią demarkacyjną wzmacniają posterunki żandarmerii, utworzonej z byłych legionarzy i wysyłają całą sforę płatnych agitatorów i agentów policyjnych, wywierają niesłychany terror, zamnykają niewinnych ludzi dlatego tylko, że n. p. »jadą z Cieszyna, mówią po polsku i są podejrzanymi« i t. d.

Jednym słowem stosunki na Śląsku są wcielnym odbiciem stosunków światowych, jakie za-

panowały dzięki jakiejś dziwnej bezczynności, nieporadności i brakowi energii na konferencji paryskiej. Paryscy mężowie stanu odłożyli z ulgą pióro, którym podpisali układ z Niemcami w Wersalu i z Austrią w St. Germain i uznali za stosowne usunąć się po tej wielkiej pracy na zasłużone wywczas. A cały świat, który czeka na ich ostatnie słowo, niech sobie radzi, jak chce.

Choć się nam wszystkim w takich stosunkach przykrzy, to nie brak i pocieszających dla nas objawów. Przewlekane załatwienie sprawy cieszyńskiej wychodzi pod niejednym względem na naszą korzyść. O ile n. p. dawniej było unasporo takich materyalistów, gotowych sprzedać kraj najezdźcy za miskę soczewicy, którzy wierzyli w cukier i mąkę czeską więcej, niż w ewangelicę, o tyle ostatnich kilka tygodni wstrętnej agitacji czeskiej przetrzało niejednemu zaślepieniu oczu. Przejrzeli i przekonali się, że kilka wagonów cukru nie wystarcza nawet na kilka tygodni, tem mniej na długie życie w wygłodzonych Czechach. Olbrzymie zapasy w Gnojniku prędko się wyczerpały, a w wielu gminach za linią demarkacyjną Czesi w ostatnich tygodniach maki wogóle nie rozdawali, bo jej nie mają. — Prędko się »nieprzebrane skarby« wyczerpały! Zwłoka okazała dobitnie, czemu są kolkowane pieniądze czeskie... śmieciem, po większej części pofalszowanym, którego nawet w państwowych urzędach czeskich przyjmować nie chcą, a zagranicą, gdzie można zakupywać surowce, nie przyjmuje czeskiej waluty. Dzięki przewlekaniu się sprawy cieszyńskiej mogli się wszyscy, choćby najwięcej zaślepieni, przekonać o wścieklej uienawości Czecha do wszystkiego, co polskie, choć na czas plebiscytu przystroili swe obłudne usta w powabny uśmiech.

Dotychczasowy okres przedplebiscytowy zaświadczył z drugiej strony o wielkiej, serdecz-

nej przychylności, jaką cała Polska otacza swego śląskiego benjaminka. Na wiadomość o plebiscycie posypały się ofiary i dary ze wszystkich stron, by dostarczyć przeciwwagi przeciw zakusom czeskim. W Czechach nie było widocznie nikogo, kto by się ujął za Śląskiem, — każdy uczywi Czech przyznać musi, że Śląsk Cieszyński jest polskim, dopiero sam rząd czeski musiał synąć na agitację przedplebiscytową aż 100 milionów koron, a sprawą plebiscytu musieli się zająć prezydent rządu opawskiego i urzędnicy państwowi na rozkaz z góry. Z czeskiej strony traktuje się plebiscyt jako »kawałek« urzędowy, w Polsce jako sprawę serca, którą się całe społeczeństwo gorąco zajęło.

Przedstawiciel narodu, Sejm warszawski, niejednokrotnie to stanowisko całej Polski zaznaczył w swych uchwałach. Tak przyjął w zeszłym tygodniu jednogłośnie następujący wniosek:

»Sejm wzywa rząd: 1. by podjął natychmiast energiczne i stanowcze kroki ku obronie praw ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim przed presją władz czeskich. 2. By przedsięwziął wszystko niezbędne, ażeby z chwilą przybycia na Śląsk międzysojuszniczej komisji plebiscytowej i wycofania ze Śląska Cieszyńskiego wojsk polskich i czeskich, ustanowiona ugoda paryska z dnia 3. lutego 1919 r. linia demarkacyjna tych wojsk została zniesiona i wszelkie władze czeskie zostały poza linią 5. listopada cofnięte. 3. By zapewnił również usunięcie na czas plebiscytu wszelkich władz czeskich z poddanego plebiscytowi Spisza i Orawy.«

Sejm znalazł odpowiednie słowa na wraże zakusy. Znajdzie także odpowiedni sposób, gdyby przyszło do poparcia tych słów czynami.

Oświadczamy publicznie i uroczyście: my cudzego nie pragniemy, ale swego absolutnie nie

Jura i Jonek.

Jura: Tóż się ten czas nie a nie nie poprawio; to śnieg, to deszcz, albo obo naroz, tako pluta i błoto, że się s niego wygramulać nie lza, a tu ani kaska porządnego charhoła, wszystko to mom taki chaterne, jak z tem jeden wlezie do tej pul-taczki, hnedziusko je w błotach mokro.

Jonek: Na dyceś mniol porządne, szykowne poloki z cholewanii, podeszwa u atrzy palce zhrubki, skóra wyrchnio z jakigosi ruskigo bawoła, trzeba to snieść z góry, nawlec unuc na noge i obuć, to możesz chodzić po wodzie cały dzień, a nie przepuści mokra.

Jura: Ja, ba, snieść z góry; gdosi inszy zniol. Już poloki są u lala. Decech ci przeca wykłodoł, że jak tu wpadli ci zbuje czechmańscy w zimie, też u mnie robili rewizyj niby to za strzelbę, ale gweru ani rebulweru nie było, jeny bity sie im podobały, pore nowych galot, bruclek wotowany i baranica poszły z pepikani. A ty potwory tak to umia robić ty czeski cyrkle, zech tego hnet nie spozorowol, dziepro nieskorzy, ale jak go nie chyci, tuż sie zaprze do ostatniego i przyszelech o dobre bity, jak pies o chwost.

Jonek: Chudzioku, to cie mie żol, no ale porno Bogu, już se jakisi pepik bedzie w nich poczynol. Otoch niedowno widziol jednego fajnego pana w takich baganczach gwoździanii podbitych ze spodku i z boku, tobyś se też móg taki lańczary na to smykani zwelebić. Kosztuje to snoci kieraśi stówke, nale na kigo grzechu bedziesz chowol ty papierki, bedziesz aspon mniol nogi suche i wygodę z chodzeniem, a nie chyci sie cie tak

lekko rewma, to plugastwo, co to tak potem po kościach drze. Ale przemierzle złodziejski pepiki! tak ci zeżrać bity suchem pyskiem! Ni!

Jura: Dyć oni kaj jeny mogą, to kradną fót dali. Otoch słyszol niedowno, że zrobili czeski cyrkiel i skradli na farze w Ropicy pierzyny z łochtusza, potem sie tam ci hyrdzini włoniaili mie nie tobie nie do izbeczki jednej biednej wdowy, wywalili zomek w dwierzach, wytrząskali dno od trówły i skradli wszycko z trówły sakompikom.

Jonek: Borok baba, to wielko szkoda, dyć dzisio obleczy i prodlo kosztuje tysiące.

Jura: Zaś pieknie przybili dno ku próznej trówle, żoden ich przy tem nie nacapił, tuż marne wołani. Choćbyś chodzil od annasza do kajfasza, nic nie pumoże. Miala tam ta istno cały swój majatek, fortuchy, jakle, kieraśi suknie, prostule i raszke, kabotki no i prodlo. Potem sie jeszcze ty howada weprały przemocą do izby, żodnemu nic nie mówili, zrobili se tam prycze, naświnili, naszpiniłi, tak tam wyglado, jak w świńskim chlewku.

Jonek: Na nie robiła jakich kroków kole tego?

Jura: Jo nie wiem, ale szkoda chodnika i pary z gęby. Jak takigo czechmana nie chycisz, to nic, a choćbyś go chycił, to jeszcze zaprze, a dostojnicy sie tych swoich hyrdzinów boja, dyć to są rufiocy i grondole. Jakech tam był w tej ropicy u smolki, mi tam porządni gazdowie wykłodalil rozmańte niepiekne kaski o jednej rectorce, co sie už nie chce użyrać z dzieckami we szkole, ale by sie rada wydropać na wielką dame.

Sie ta gizdula bez gańby, że už tak muszę powiedzieć ordynarnie, spikła z jakimsi czechmonem, smyko sie s nim, bai už mieli iste roki, obiecoł, że se ją weźnie.

Jonek: Obiecki pod niecki, a głupimu radość. Toć musi być głupio koza, kie takimu światowcowi wierzy.

Jura: Bai że mądro nima, tako je cało zagżono i głupio za tym czechmonem, jeny rontem tam u ni wysiadowol, odkłudzol ją pod pażę do szkoły, a mo ci to być wielkucny pulyr i cygon, ją snoci kmuni, jaką to mo przemoge, jakim je szudyrowanym panem, a ona wszycińsko wierzy i za nim nadobrze szoli.

Jonek: Cóż prawia gazdowie na taki kram? Dyć to przeca taki szuszmy ni mogą cierpieć w szkole!

Jura: Co prawia? Stawilech sie, jak prawiem, na woleistwi, ech tam trefil pore z gminnego prawa, to tam na to szkanrali, ale ni mogą nic robić. Tela prawili: bedzie se ta rectorczka djobligo dropać za uszami i targać se włosy z głowy, jak drapał drapnie do świata a drapalke zostawi na lodzie. Gdo co robi, cobie robi.

Jonek: No a dziecka szkolne, co to wszycko widzą, to sie pieknych kasków uczą! Toć ta stwora musi ni mieć ani na krzy ściebła gańby przy sobie, kie sie na taki bezperactwo puszczo. Dobrego bykowca, na ławe położyć a przypolic, to by se możne statkowała inaczy.

Jura: Tam je snoci w tej dziedzinie więcej takich gizdul, bai z fajniejszych familij, co z tymi czechmonami szmarują, no ale bedzie to kiesi

damy! W obronie naszej słusznej sprawy stanie cały naród i nasza milionowa bitna, karna, zwycięska armia. Gdyby nas nie dopuszczono na całym terytorium plebiscytowem do wolnego oddania głosów, gdyby nam przeszkodzono wykazać naszymi głosami przed całym światem, że Śląsk jest polski, wtedy znajdą się inne środki dla obrony naszych słusznych praw.

Plebiscyt głosów czy krwi rozstrzygnie na naszą korzyść, przypieczętuje nasze niezaprzeczane prawa do Śląska, odkryje w całej pełni beczelne kłamstwa i macherki Czechów i ich popleczników.

List ze wsi.

(Co Czesi między sobą mówią o nas.) O tem już wszyscy wiemy, że Czesi spodziewają się nas pokonać przy plebiscycie przy pomocy mąki, cukru i t. d., ale jak daleko idą ich nadzieje, jak daleko sięga ich beczelność, że tu oni na ogólną bezdenną naszą głupotę i brak najmniejszego poczucia honoru z naszej strony liczą, o tem teraz coraz głośniejsze między naszymi kochanymi sąsiadami ze zachodu.

Rozmawiałem niedawno z ludźmi z poza linii demarkacyjnej o duchu i nastroju, jaki tam panuje między Polakami i o nikczemnych, podłych kłowniach przywędrowanych Czechów i za judaszowskie srebrniki w ich służbie pracujących zdrajców.

Jaki duch i jaki nastrój między tamtejszymi Polakami panuje, tego nie potrzebuje podnosić, bo łatwo sobie może każdy wyobrazić, jak tam ten knut czeski, jak tam te kolby czeskie, jak tam ta podła, niemoralna robota krecia Czechów każdego Polaka uświadczenia i w znakomity sposób uczy oceniać wartość moralną swojego «dobroczynicy». Oni już tam dobrze umieją patrzeć na palce tych komedyantów.

Ale na jedną rzecz chcą dzisiaj szczególną zwrócić uwagę, a mianowicie na to, do czego Czesi taką ogromną wagę przywiązują przy plebiscycie. Oto oni liczą na — naszą głupotę, na naszą «błbost a pitomost», jak oni to między sobą mówią i na brak najmniejszego poczucia honoru u nas! Oni powiadają: «Ludzie ze Śląska, to są ludzie ciemni, ludzie głupi, ludzie, co nie cenią swojej ojcowizny; z tymi ludźmi zrobimy, co nam się podoba! Oni gazet nie czytają, oni tak się nie dowiedzą, że w Pradze głód, że miasta nasze się burzą na to, że się na Śląsk wysyła wszystko dla tłumienia głupich, oni tego nie usłyszą, jak te miasta wołają: »Co nam po Śląsku, my chcemy chleba!« Oni tego swoim życzliwym ludziom nie uwierzą, że w północnych i zachodnich Czechach większy głód i większa nędza, niż pod koniec rządów austriackich. Oni tylko — powiadają Czesi — wierzą w to, co widzą, a co było,

co będzie, o tem oni nie myślą, nad tem się oni nie zastanawiają. My musimy — powiadają oni — tym »hloupym« Ślązakom teraz dogodzić, my musimy im teraz oczy zamydlić, a już ich mamy! Damy im mąki, choćby ją ukrąść, damy im cukru, oni pójdą za nim jak pieski, a jutro, gdy już będą uwiązani, gdy już będą nasi, to ich kopniemy, a oni wtedy Zaskowyczą, ale pozostaną na łańcuchu. Tym ludziom powiedz tak, to oni tak, powiedz czarne, to oni czarne, oni nawet i swoją religię porzucą, jeszcze lepszymi masonami z czasem będą niż my, skoro ich tylko mieć będziemy w naszej mocy, pod naszym obuchem.»

Tak się cieszą nasi sąsiedzi jak nagi w pokrzywach. Ten osławiony cukier czeski, na który nas jak muchy na cukier do szlanki z octem chcą łapać, już sam jest najwymowniejszym dowodem, co ci Czesi o nas myślą i to nas nie boli i boleć nie powinno, że tacy ludzie nas za takich mają, jednak nie wolno nam pozwolić na to, by oni upadających już na duchu Czechów w ten sposób pocieszali, że muszą wygrać, bo pójdzie z nimi ten głupi ludek, który można łatwo przekabacić, bo to barany — mówią — które wszędzie widzą trawę gdy się im zielone okulary na nos nasadzi. To przecież beczelna obraza całego ludu śląskiego! Oni w swojej beczelności otwarcie i publicznie tak się do nas odnoszą, jak gdybyśmy ani trochę wstydu, poczucia, godności i uświadczenia nie posiadali i za ich cukier tak tańczyli, jak oni zagrają, albo jak gdybyśmy za kilo mąki dyabłu duszę zapisali! Oni twierdzą, żeśmy tak mało oświeceni, iż my nasze myśli, nasze przekonania, naszą religię sprzedamy za chwilowe smakołyki i pójdziemy w dobrowolną niewolę! Są wprawdzie między nami zdrajcy, ale jak często w najlepszej rodzinie znajdzie się szkodnik, jak nawet między dwunastu apostołami znalazł się zdrajca, jak zresztą prawie wszędzie dla podniesienia dobrych znajdzie się zły człowiek, znajdzie się zaprzaniec, co dla osobistych korzyści głęboko wyrzec się i Pana Boga, tak też i tutaj mamy takich ludzi, co gotowi postąpić jak ów lekko-myślny Eżaw, który za miszkę soczewicy sprzedał pierworództwo swoje. Ale tych ludzi braciom naszym z pod Pragi życzymy z całego serca, a równocześnie życzylibyśmy jak najserdeczniej ludziom takim niemu politytu u Czechów, losu i szczęścia podobnego, jakiego doznawają wszyscy ci, którzy są pod Czechami, a sami Czechami nie są, lecz to już nie ze złośliwości, ale ponieważ sobie tego sami życzą.

Do towarzystwa tych ludzi dołączają się jeszcze tacy, którym Polska wymierzyła sprawiedliwość, bo ich ukarała za to tylko, iż chcieli «coś» drożej sprzedać w Czechach, co byśmy tu sami potrzebowali, albo tacy, którym Polska wstrzymała wypłatę zapomogi wojskowej, bo syn — może w drodze do domu z niewoli włoskiej do wojska czeskiego włączony — stronek rodzinny,

może prawie w skroń ojca swego karabin nasadza. Ludzie ci gniewają się o to na Polskę i woliliby Czechy tylko z tego powodu, bo w Polsce sprawiedliwości staje się zadość, a u Czechów to i mordercy Polaka wolno spacerować bezkarnie! Nie pomną ci ludzie, jaką hańbę i jaką wielką odpowiedzialność ściągają na siebie, nie spełniając obowiązku, jaki powinni spełnić jako godni synowie i godne córki swoich przodków i jako dbali obywatele o przyszłość swoich potomków!

Takich odszczepieńców życzymy naszym wrogom, gdyż to ludzie moralnie i tak do nich zbliżeni, to i tak ludzie bez sumienia osobistego i społecznego. Ale uroczyste zaprzestawanie musimy przeciwko temu nazywaniu nas Ślązaków głupimi i przeciw odmawianiu nam honoru, przeciw głoszeniu światu, że z nami zrobimy, co chcą, że nas nawet do Pragi samej do przysięgi za cukrem zaprowadzą! (Tamby nawet i zdrajcy nasi nie doszli, gdyż za Ostrawą kończy się ten komedyancki dobrobyt! — przyp. zecera.) My im wprawdzie pokażemy naszą »głupotę«, gdy nadejdzie dzień plebiscytu, ale już teraz nie wolno nam nie napiętnować tej łajdackiej beczelności czeskiej!

Przyszedł do nas, przepraszam, wpadli na nas, bo liczyli na głupotę, karabiny ze stycznia i lutego ich jeszcze nie przekonały o czem innem, siedzą dalej, sądząc, że może przez obcowanie z nimi pokochamy ich i nie puścimy!

Lecz nie damy naszych sumień za trzydzieści srebrników, ani za trzydzieści kilogramów cukru! Poznaliśmy was, kochani »bracia«, a poznaję was jeszcze i ci, którzy się dotychczas chwieją! Nikt inny, jak tylko zdrajca Koźdoń was zdradził, czego właściwie chcecie na Śląsku. Plakatami ogłasza, że Śląsk toby tak był dobry na zapłacenie długów, a Ślązacy tak głupi, że i na przybłędów będą pacyli!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Obrady Sejmu toczyły się naokoło długości dnia roboczego, którą projekt, wniesiony na Sejm, przewiduje na 8 godzin. Wśród sprzeciwów ze strony lewicy (socjalistów) uchwalono kilka poprawek, a mianowicie wniesioną przez posła Średniawskiego, by wolno każdemu pracować akordowo ponad uchwalonych 8 godzin, dalej posła Maślanki, by zastosować pracę akordową we wszystkich gałęziach przemysłu, w których to możliwe, a wreszcie wniosek tegoż posła, by pociągać do odpowiedzialności karnej za lichwę w żądaniu wygórowanej płacy zarobkowej. Uchwalono również, by dążyć w porozumieniu z duchowieństwem do zmniejszenia liczby świąt. Nakoniec postanawia Sejm, by w b. zaborze pruskim jedynie obowiązującą walutą była marka.

sumeryja, będzie, ty się będą miały djobligo z pyszna. Cóżech to jeszcze chciół powiedzieć, a nie nie dać?... Aha! Jużech downo nie widziół staro-morcinka, my sie od downa kamracemy i dycki my se społem populali, užech go pore razy poglądoł, bo on sie w poletyce wyzno, by my kany wleźli na herbate i powykłodołi se, to je sztudyrowany człowiek i mądro głowa, nie wiem, czy sie roznimóg, czy co sie s nim stało.

Jónek: Baić, że go nigdzi nie widać. Słyszoleś, że w Czechach będzie hankrot?

Jura: To nima synku nic nowego. Dyć se to bai haczyloja wyrachuje na dziesięci palcach. Tako gospodarka musi przyjść w nic. Piniądze posztęplowali, myśloł se ten mądry raszyn, że tak uretuje ten czeski sztat, bo każdy pozno czeski piniądze, ale hnet zaczeni rozmańci chytrocy robić fałszne sztemple — pepicy to nazywają kołki — nalepili tego gromade, gromade i puścili tych fałsznych piniędzy między noród cośi moc, na pore miliardów. Teraz jeszcze jako tako łocą wszystko bai temi fałsznymi, ale kiesi bee szlus.

Jónek: Dyć už teraz żoden nie chce przyjmować tych kolkowanych piątek i dziesiątek — jo jeszcze rachuję po staroświecku na reński — bo to większym dżiołem fałszne. To je utropa. Dostanie ku przykładu gdo przy wypłacie tego kolkowanego śniecio pełną gorść, je tego na pozdrzyni kupe, chce co kupić, kupcy sie dziwają na każdy piniądz przez taki małe perfekta i wielkim dżiołem nie chcą przyjmować, bo to fałszne. Tuż wbij człowiecze zęby do ściany i kapej z głodu w tym czeskim rajku. A do takigo

cygańskiego sztatku chce oberwajda ślązoków przedać.

Jura: Na dyć mi jeden wykłodoł piękny szpas, co sie mu przytrefił w Boguminie na zieleźnicy. Mioł dwacecikoronówkę z tym sztemplem, chciół se kupić kartke na maszynę, położył, tu kasyerka prawi fałszne, wedla stoł szandar, hnet go łap i kludził go kansi na szupiarńie, tam go zwizytyrowali aż do adama, nasturkali, naprzyzywali jak jakigo otroka, dziesiątkę zebrałi isto do swoi kapsy i jeszcze grozili, że pójdzie do trestnice, ale go puścili. Ten borok se potem z wielkim pytaniem pojczół piniądze na kartke i jakosi sie dostoł do chałupy. Tuż człowiek w tym czechmańskim rajku dycki stoi jedną nogą w kryminale gwoli tych fałsznych sztempli.

Jónek: Ja, ale joch ci chciół wykłodoł o tym bankrocie. Niedowno, to som raszyn, ten, co to ty czeski lwy z otwartą paszczką i rozstrzępionym chwostem lepił na ty papierzanne piniądze, wykłodoł kole tego na taborze kansi w hołomucu. Byłech przed polskim domem, to to tam jakisi panoczek z taką kozią brodą — znom go z widzenio — hermowi z bohrzku wykłodoł...

Jura: Komu? Hermowi? Co pisoł na hetmaństwie w Cieszynie?

Jónek: No, temu Hermowi.

Jura: Kaj sie herma wziął w Cieszynie? Dyć on kiesi zdezyntyrowoł i uciel na czeską strone, zostawił babe, gospode na bohrzku, a jeny potem z oberwajdą i janalem agityrowoł za czechmonami, to se teraz tak chodzi fraj po Cieszynie? Ja, spomnioł polski dom, pore razy ech tam przechodził kole okien, tam taki obrazy wystawiali,

że to nie pasuje. Cemuż tego ze starostwio nie zakożą? Dyć to hyło na wielki pogorszeni. Dziecka sie tym obrozkom przyglądały, a tam były taki bezeractwa pomalowane. Wyrządzej dali, przeboż, zech ci przerwoł, ale tak sie mi to sponniało.

Jónek: Tuż miły raszyn bił w tym hołomucu na socjalistów, na tusarza...

Jura: Co to? Na cesarza? Dyć už cesarza ani na lekarstwo nima nigdzi.

Jónek: Ale na tusarza, dyć posłuchej lepi, tak sie pisze ten pierszy dberininister czeski, je to morowy sudruch, tuż ten raszyn tego tusarza mioł w robocie, że na wszystko sudruchom pozwala, że už teraz robią jeny 8 godzin, a biera wielki płat, że to wszystko w czeskim sztatcie pójdzie niedługo na basanalejki.

Jura: To przeca cygon roz powiedziół ryza prowde.

Jónek: Ja i że ten piniądz czeski truc lwa i kołka ni mo żodnego wurtu, że go už za granicą nie chcą, że nielza zoń nic kupić, ani w hameryce, ani u francuzów, ani nigdzi, że niedługo wszystko w czechmańskim kraju stanie i bee rebulacyj i przydą bolszewicy i robią tak, jak w rusyji abo na uhrach.

Jura: Takteż to będzie. Widzisz hynęj bogaojca z Jaworzynki? Póđźmy ku niemu, możne nom cośi nowego powie, co sie tam w gorach robi.

W sprawie plebiscytu donoszą warszawskie gazety, co następuje: Kto ma prawo głosowania, rozstrzyga komisja plebiscytowa, zjeżdżająca do Cieszyna, która otrzyma w Paryżu szczegółowe do tej sprawy instrukcje. Instrukcje te opierają się na tym, iż jedynie osoby, które z dobrą wiarą uważać można za trwale związane z krajem, będą miały prawo wziąć udział w plebiscycie. W tej sprawie otrzymał rząd polski motę od konferencji paryskiej z równoczesnym wiadomościem, że wobec nieuniknionych zwłok, wypływających z prac przygotowawczych, termin 3-miesięczny, w którym plebiscyt ma się odbyć, będzie się liczył od chwili, kiedy komisja plebiscytowa obejmie urządowanie.

Wojska polskie idą naprzód. Wojska polskie posuwają się od Kamiénca Podolskiego na wschód w miarę posuwania się wojsk Denikina, a to w tym celu, aby między wojskami Denikina, a polską armią nie wytworzył się pas niezajęty, marazony na napady band zbrojnych. Obecnie wojska polskie dochodzą do Żytomierza.

CZECHY.

Czesi wzorują się na rosyjskiej ochronie. Czesi utworzyli sobie »Czeski wojensky odbor«, urząd, podporządkowany min. obrony krajowej. Urząd ten jest centralą szpicłowsko-prowokatorską, która operuje w całym kraju, powodując liczne tajemnicze aresztowania. Wstyd to i hańba państwa nowożytnego.

Angielskie wojska w Pressburgu. Z Budapesztu donoszą urzędowo, że wojska angielskie zajęły dworzec kolejowy w Pressburgu i zaraz usunęły napis z tekstem »Bratislava«. Czeskie władze w Pressburgu, Parkanów i Komorna zostały usunięte. Czeskie biuro korespondencyjne zaprzecza tej wiadomości.

Węgiel monopolem państwowym w Czechach. Z Pragi donoszą, że na Zgromadzeniu Narodowym postawiła pani Zenoła wniosek nagły, domagający się od rządu zaprowadzenia ustawy, na mocy której państwo wzięłoby w swoje ręce produkcję, rozdział i sprzedaż węgla.

STANY ZJEDNOCZONE.

Naokoło traktatu pokojowego. W kołach poinformowanych twierdzą, iż wskutek oporu senatu amerykańskiego traktat pokojowy przyjdzie pod obrady ponownie dopiero w styczniu, co jednak — zdaniem wtajemniczonych mężów stanu angielskich — nie przeszkodzi wejściu w życie traktatu pokojowego, gdyż inne państwa nie będą się dłużej oglądały na Stany Zjednoczone.

Z kraju „klidu a porządku“.

CZESKA POLITYKA SZKOLNA. Przed kilku dniami otrzymał pewien obywatel ziemski, Niemiec z pod Pragi, wezwanie do miejscowej Rady szkolnej, by się usprawiedliwił, dlaczego posyła syna do niemieckiej szkoły. Kazano mu zabrać od razu syna ze szkoły niemieckiej, inaczej będzie musiał ponieść przykre skutki. Obywatel ziemski odpowiedział na to, że wcale nie myśli ubiegać się o urząd państwowy i że jego syn nigdy nie będzie niczego domagał się od państwa. (»Bohemia« z 12. X. nr. 167.)

CZESKI GŁÓD ZA POSADAMI. »Bohemia« z 12. X. pisze, że niedawno rozpisano kilka posad przy centrali rolniczej. Zgłosiło się 1000 (tysiąc) urzędników o tę posadę. »Jakby sepy się zebrały« — dodaje »Bohemia«.

KOZIEŁ OGRODNIKIEM. »Pravo lidu« z 23. listopada, nr. 273, podaje projekt angielskiego dziennika »The Observer«, by miejscem układów między Europą a sowiecką Rosją była Praga czeska. — Twierdzi to pismo, że Masaryk jest jedyną osobistością, powołaną do prowadzenia rokowań. Masaryk ma znać lepiej kwestję rosyjską, niż wszyscy dyplomaci kongresu pokojowego razem wzięci, bo zna psychologię Rosyi i stosunki. Zapomina widocznie o Polakach, którzy dziesiątki lat w Rosyi przebywali i mają większe prawo wydawać o Rosyi swój sąd, zapominając, że Polska będzie miała na wielkiej przestrzeni wspólną z Rosją granicę. Jakby to pośrednictwo Masaryka wyglądało, możemy się domyślać z życzliwości Czechów w kwestyi Śląska Cieszyńskiego.

CZESKA SODOMA. »Našinec«, wychodzący w Olomuńcu, pisze w nr. 253.: »Republika czeska pełna korupcji, lichwy i złodziejstwa. Cały organizm państwowy stoczony robactwem od

góry w dół i z dołu na górę. Augurowie starego Rzymu uśmiechają się znacząco przy spotkaniu, a korupcja rozwija się i kwitnie. Każdy napycha kieszeń, »póki otwarta ręka pańska«. Gdyby to lud wiedział, ile milionów wyrzucono na jego rachunek, ile rozkradziono i przepaskowano. Od kradzieży w składach tytoniu do fabrykacji fałszywych poświadczeń i pieniędzy, hurtowej lichwy, zakupów zupełnie zepsutych towarów. Prowizye i dyety, jeżdżenie bezpłatne na zadłużonych kolejach i t. d., chęć przekupienia ministra dla nieuczciwych celów na szkodę republiki. Sodoma, Sodoma... I próżne prośby i groźby, nawoływanie do obowiązku, do miłości dla republiki. Naiwni, co szi do walki z kliką złoczyńców i błaznów! Lasciate ogni speranza (napis na bramie piekła włoskiego poety Dantego: »wyrzucicie się wszelkiej nadziei, wy, którzy tedy wchodzić!«) — zostawcie nadzieję, wstępujący do domu tego...«

DYETY PANA KŁOFACZA. Przed sądem karnym w Pradze rozpoczęła się rozprawa min. Kłofacza przeciw Fr. Vodakovi, komisarzowi straży skarbowej o obrazę czci. Vodak dopuścił się czynu »karygodnego« przez to, iż min. Kłofaczowi zarzucił, że sobie policzył tytułem dyet i drogowego na pogrzyb gen. Stefanika aż 50.000 koron, za inspekcję wojskową w Czechich Budziejowicach 18.000 K. Rozprawę na razie odroczone.

RUN NA BANKI CZESKIE. »Duch Času« donosi, że w Bernie masowo wybierają oszczędności z banków. Wielu zakupuje bezmyślnie wszelkiego rodzaju towary, ażeby się tylko pozbyć gotówki. Powodem runu są informacje prasy o bankructwie, grożącym republice czeskiej.

PASEK MIESZKANIOWY W MOR. OSTRAWIE. W Mor. Ostrawie ofiarowano pewnej modystce za odstąpienie lokalu 25.000 K, pewnemu właścicielowi sklepu z ramami 15.000 kor., handlarzowi bławatnemu 10.000 K! »Dennický Denník« podnosi, że nie są to wypadki odosobnione.

MINAŁ SZAŁ RADOŚCI. Z wielkim krzykiem i hałasem reklamowali Czesi swoją republikę, swój »klid i porządek«. Sztuczna budowa państwa grozi jednak zawaleniem. Ustawiczne strejki, katastrofa cukrowa, niesłychany spadek korony czeskiej za granicą — wszystko to przypominało Czechom, że rzetelnej i uczciwej pracy nie zastąpią tryumfalne fanfary. Zmienił się też w ostatnich czasach ton prasy czeskiej na, czasami, bardzo minorowy. W »Lidových Novinach« znajdujemy n. p. taki ustęp: »Niezwyczajne podnoszenie się wartości przemysłowych jest oznaką zbliżającej się katastrofy, oznaką bankructwa, które jest może bliższe, niż sądzimy. Wchodzi tu w grę nasza gospodarcza, a może także nasza polityczna samodzielność«.

KRZYCZĄCA RÓŻNICA W ZAPOWIEDZIANYCH PODATKACH Z MAJĄTKU. Pod powyższym tytułem podaje »Mor. slezsky Denník« następujący przykład krzywdzącej polityki finansowej w Czechach: Urzędnik, mający stałej płacy rocznie 3.200 K a z dodatkami drożyznianymi 6.600 K, płacił dotąd około 100 K podatku rocznie. Według nowego projektu rządowego będzie płacił 15 razy tyle, to jest 1.500 K. »Mor. slezsky Denník« kończy uwagę: »Cyfry podobno mówią, ale w tym wypadku wprost ryczą«. Wierzymy!

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE CHRZEŚĆ. ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC. odbędzie się w niedzielę, dnia 30. listopada b. r. o godz. 1/2 4. po południu w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Na porządku dziennym: Sprawa założenia chrześcijańskiego konsumu robotniczego w Cieszynie. — Robotnicy i robotnice! Drożyna jest coraz większa, kupcy coraz bardziej się bogacą, a robotnik musi dziś za wszystko straszne ceny płacić. Trzeba nam się chwycić samoobrony a tą będzie nasz własny sklep. Jak ten sklep założyć, to omówimy w niedzielę na zgromadzeniu, dlatego przybądźcie licznie i przyprowadźcie innych ze sobą. — Komitet.

Z DYREKCJI PAŃSTWOWEGO SEMINARIUM NAUCZ. W BOBRUB. W niedzielę, dnia 30. listopada b. r. o godz. 10. przed poł. będzie grono nauczycielskie udzielało rodzicom lub opiekunom wyjaśnień co do postępu, niżności i zachowaniu się kandydatów. Dyrekcja uprasza o jak najliczniejsze przybycie, gdyż jedynie przy

wspólnej pracy i porozumieniu się domu rodzicielskiego i szkoły można się spodziewać pomyślnych wyników.

NOWY SZEF KOLEI ŚLĄSKICH. Min. kolei zamianował dra Witolda Banaszkiewicza szefem kolei śląskich z pełnomocnictwami. Dr. Banaszkiewicz jest upoważniony do złożenia deklaracji w sprawie żądań, jakie dyrekcja i cały personal kolei koszycko-bogumińskiej postawiły rządowi polskiemu na wniosek, jeżeli Śląsk Cieszyński przypadnie Polsce. Żądania personalu kolei koszycko-bogumińskiej będą przez rząd polski uwzględnione w całej rozciągłości.

DZIEDZICKIE KÓŁKO PEDAGOGICZNE zawiadamia swych członków, iż w dniu 29. listopada (sobota) o godz. 1 1/2 odbędzie się ważne zebranie w lokalu szkoły wydziałowej w Cieszychach. Koledzy z kursu wydziałowego raczą tym razem ze względu na ważność posiedzenia przybyć, by wziąć udział w wyborach i oznaczyć dzień, w którym mogliby się zebrania Kółka odbywać z ich udziałem.

TEATR ŚLĄSKI W CIESZYNIE cieszy się coraz większą popularnością. W poniedziałek wystawiono w sali Domu Narodowego doskonałą komedię Bałuckiego »Klub kawalerów«. Sala była całkiem wysprzedana. Pełną humoru i komicznych sytuacji treść sztuki, staranna jej reżyseria w najdrobniejszych nawet szczegółach, wyśmienita pod każdym względem gra artystów złożyły się na bardzo miły wieczór. Cała sala rozbrzmiewała głośnymi wybuchami śmiechu i rzesistymi oklaskami, którymi rozbawiona publiczność darzyła artystów tak w ciągu gry, jak i po skończeniu każdego aktu.

KINO »ORNAK« MACIERZY SZKOLNEJ ściągą na swe przedstawienia coraz liczniejszą publiczność, dzięki doborowi filmów i doskonałej orkiestrze pp. Sochorów. Do czwartku włącznie wystawia kino »Ornak« 5-aktowy dramat p. t. »Małżeństwo Karoliny« z słynną aktorką Lotti Neumann w głównej roli i 2-aktową komedię p. t. »Pankracy zabawia się«.

W SPRAWIE AUSTR. POŻYCZEK WOJENNYCH. Dnia 24. b. m. odbyło się w sali posiedzeń Cieszyńskiej kasy oszczędności pod przewodnictwem p. prezydenta kraju dra Michejdy zebranie w sprawie pożyczek wojennych austriackich i kroków, jakie należy poczynić, by ich posiadaczy od straty uchronić. W ankiecie wzięły udział zastęstwa wszystkich kas cieszyńskich, banków i innych instytucji finansowych. Po żywej dyskusji, podającej szereg celowych rad, uchwalono wystosować memoriał do rządu warszawskiego z życzeniem, by rząd przejął te pożyczki i wypłacił procenta. Memoriał ten wręczy ministrowi Bilińskiemu osobna deputacja. Wobec zapewnień, danych przez ministra handlu Szczeniowskiego w tej sprawie — należy się spodziewać pomyślnego załatwienia tej kwestyi.

PRZESADZONE POGŁOSKI. Ze sfer oficjalnych otrzymujemy następujący komunikat: Ponieważ po mieście i między publicznością kursują pogłoski o wielkich malwersacjach w urzędach wywozu i przywozu w Cieszynie, podaje się do powszechnej wiadomości, że na skutek uczynionego w Rządzie krajowym w Cieszynie przed kilku dniami przez naczelnika oddziału wywozu i przewozu doniesienia o nielegalnem wystawianiu, certyfikatów na wywóz towarów za granicę, zostały przez Rząd krajowy natychmiast wdrożone dochodzenia. Dotychczas stwierdzono, że na podstawie nielegalnych i fałszywych przepustek wywieziono bezprawnie poza granicę kraju około 14 wagonów kiełbasy, sera i jaj. Pod zarzutem nielegalnego i fałszywego wystawiania certyfikatów zostali w toku dochodzeń aresztowani kandydat adw. Dr. Alojzy Kopeć, zastępca naczelnika biura wywozu i przewozu, Mozes Frey, kupiec z Bielska i Jan Ostrogski z Bielska. Sprawa powyższa została oddana prokuratorowi państwa w Cieszynie. Wszystkie inne rozszerzane pogłoski są nieprawdziwe.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY W CIESZYNIE ogłasza, że w 243. tygodniu żywnościowym wydawać się będzie tłuszcze: Ze względu na to, że zapasy ameryk. tłuszczu maleją, będzie się w przyszłym tygodniu dla klasy U wydawać 10 dkg ameryk. słoniny ze skrzyń na osobę w niemieckich sklepach. Inne klasy otrzymają 15 dkg galicyjskiej słoniny świeżej po cenie 40 K za 1 kg. W książce aprowizacyjnej musi się ilość pobrana zanotować. Można także na kilka tygodni naprzód słoninę (nie ameryk. towar) pobrać. Niniejszem zarządzeniem ma się ludności umożliwić porobienie małych zapasów na zimę.

Sacharyna: Na miesiąc listopad będzie się na dwa odcinki lewe kartki cukrowej w miejskich sklepach na osobę 1 rurkę kryształowej sacharyny po cenie 1 K 50 h lub 3 rurki tabletkowej sacharyny po cenie 50 hal. za rurkę wydawać.

KIEDY TO BYŁO? »Lidove Noviny«, wychodzące w Bernie (nr. 321, kolumna 4. u dołu), donoszą z Cieszyna: »W zeszłym tygodniu doszło w Cieszynie do niebywałej demonstracji z powodu braku żywności. Dzieci opuściły szkoły, ruszyły na ulice i w pochodzie niosły tablicę z napisem: »Jesteśmy głodne!« Pochód udał się do starostwa. Po drodze przyłączyli się do dzieci rodzice. Piekarze i cukiernicy wydali demonstrującym dzieciom reszty swych zasobów.« — Takie podłe kłamstwa puszcza prasa czeska w obieg, by agitować przeciw nam. Każdy Cieszyński śmieje się z podobnych kłamstw, bo w Cieszynie o podobnej demonstracji nie ma wiadomości.

Z GRODZISZCZA. (Oświadczenie.) W nr. 91. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 8. listopada b. r. umieszczoną została na str. 3. korespondencja z Grodziszczem, która mi ubliża na czci, ponieważ wszystko, co tam jest o mej osobie pisane, nie odpowiada prawdzie. Proszę więc Szan. Redakcję o prostowanie tegoż w następującym numerze Waszego pisma. Mianowicie nie jest prawdą, że byłem na nabożeństwie czeskim w Toszonowicach. W owej korespondencji jest przedstawione, jakoby opuścił zgromadzenie przed zakończeniem i śpieszył do swej gminy, by się tam pokazać przy zabawie tanecznej i mieć wymówkę, że mnie w Toszonowicach nie było. Otóż zgromadzenie to odbyło się w niedzielę, zabawa taneczna zaś dopiero o dwa dni później w przyszły wtorek. Panowie Franc. Bijok i Jerzy Górniak stwierdzą — jeżeli tego Szan. Redakcja sobie życzy — ponownie, iż dnia 28. października b. r. koło godz. 4. po południu bawiłem w sprawie gminnej u owych panów i dlatego nie mogłem być w Toszonowicach. Zarzuca mi także autor owego artykułu, że przez kilka lat wojny uniały zwać nawał pracy aprowizacyjnej na nauczycieli, a teraz wydarłem im ją, bo mi trzeba za zapłatę agitować za Czechami. Otóż ja nie zwałem na nikogo nawał pracy. Prawdą jest, że p. kier. Karol Pacuła prosił mnie usilnie, bym mu dopomógł do tego, by on mógł być komisarzem aprowizacyjnym, bo wtenczas nie musiałby pójść na wojnę. Dołożyłem wszelkich starań i własnych kosztów i p. Karol Pacuła stał się komisarzem, za co miałby mi być wdzięczny więcej, niż ja onemu, jak tego autor w artykule żąda; muszę jednak dodać, że i ja, o ile mi czas pozwalał, pomagałem przy aprowizacji, chodząc także często po gminie od domu do domu, co także mieszkancy gminy stwierdzą. Z chwilą, kiedy p. Karol Pacuła opuścił Grodziszcz i poszedł do Pastwisk na nową posadę kierownika, to objąłem od niego aprowizację, bo nie było na razie innej osoby w gminie, która by chciała zająć się tą pracą. Zm tego urzędu p. Pacułowemu nie wydarł, stwierdza on sam na załączonym poświadczeniu. Nie prawdą są także i dalsze twierdzenia w owym artykule, że za zapłatę agituję za Czechami, wychwalając stosunki czeskie, a ganiąc polskie. Natomiast było moją zasadą od początku mego urzędowania (od r. 1895.) aż do dziś dbać zawsze o zgodę w gminie. — Grodziszcz, dnia 12. listopada 1919. Z poważaniem: Paweł Kukucz, wójt.

(Poświadczenie.) W »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 8. listopada b. r., nr. 91., w korespondencji z Grodziszczem jest pisane, jakoby wójt Kukucz nauczycielom wydarł prace aprowizacyjne. Poświadczam, że Kukucz nie wydarł tych prac, gdyż z moim odchołem do Pastwisk takich nie mogłem dalej prowadzić. — Karol Pacuła, kier. szkoły.

Z JABLONKOWA. (Wylasi sztyld z woraka.) »Freiheit«, organ nowoupięconych socjalistów niemieckich, narzekająca wiecznie na polski »ucisk i militaryzm«, a milcząca o okropnych nadużyciach, popełnianych na robotnikach górnośląskich przez rozwydrzone »Grenzschutz« arcytowarzysza-socjalisty Noskego i nie wspominająca nic o prześladowaniach i głodzeniu robotników niemieckich w Czechach przez legionarzy towarzysza Tusara, premiera czeskiego, pisze z okazji założenia grupy socjalistycznej w Jabłonkowie między innymi: »Znaleźliśmy w socjalnej demokracji potężnego sprzymierzeńca, który nam pomoże do przywrócenia starych stosunków w tutejszej szkole, uświęconych długoletnią tradycją...« Bardzo to ciekawy i »postępowy« »socjalizm«, który chce doprowadzić do przywróce-

nia starej ogłupiańi utrakwistycznej, która miała na celu wychowywanie ograniczonych, ślepych poddanych »najmilościwiej« nam panujących Habsburgów i Hohenzollernów. A więc »postępowy« »Freiheit« pomoże do tego, aby nasze dzieci opuszczały szkołę, nie znając poprawnie żadnego języka, ani polskiego, ani niemieckiego i stawały się potulnym narzędziem w ręku niemiecko-żydowskich wyzyskiwaczy. Iście »pruska demokracja« wзира ze szpalt tej »socjalistycznej« gazety, tęskniąc za wychowaniem dzieci polskich w języku obcym pod batem takich Blazejów, Marszałków i Jeschów, wpajających w niewinne serca dzieci naszych nienawist i pogardę do własnych polskich rodziców, przypominając uczniom przy każdej sposobności, że język polski dobry jest tylko dla »wczarzy pod Girową« i że każdy »fajny« człowiek musi mówić po niemiecku. Tak, bo przecież »socjalistyczna« »Freiheit« bronić będzie »uciskanych« milionów Frenklów i różnych Kandlów, Haberów, Weimerów przed »ordynarnymi« robotnikami z Jabłonkowa, Piosecznej i Łomnej. Może »Freiheit« pomoże naszym »pragermanom« z Istebnej i Piosecznej, aby dla dzieci polskich zaprowadzono język wykładowy żydowski dla przypodobania się naszym przywódcy ortodoksyjnym paskarzom z Rukowiny i Rumunii. — Niech żyje szowinizm nacjonalistyczny i imperializm żydowsko-pruski »międzynarodowej« gazety »Freiheit«. — Robotnik nie paskarz.

Z OLDZRYCHOWIC. W niedzielę, dnia 23. b. m. odbyło się tu w gospodzie Tyrasa (w pasie neutralnym) czeskie zgromadzenie plebiscytowe, na którym przemawiało sześciu mowców, między nimi także Koźdoń. Gospoda była dla »bezpieczeństwa« obstawiona patrolami czeskiemi, a na sali byli przebrani żandarmi, między nimi i znany Dobesz. Pomijamy obelgi miotane przez Koźdonia na rząd polski, Polskę, armię i Radę Narodową. Ogłosił on, że Śląsk Cieszyński po linię demarkacyjną został już oddany Czechom. Jest to wierutne kłamstwo. Bo pocóżby entente była nakazała plebiscyt także w Oldzrychowicach? Pocóż Koźdoń agituje w Ligotce, Cierlicku i t. d., kiedy one już należą do Czech? Zapisujemy to do pamiętnika tym, którzy wierzą w Koźdonia, jak w proroka. Mają oni w tem jeszcze jeden dowód na to, że Koźdoń jest prorokiem, ale fałszywym. I jeszcze dalej. Jak łąć, to łąć porządnie — pomyślał Koźdoń. Więc w dalszym ciągu płótl naiwnym słuchaczom, że rząd czeski przyrzekł jemu, jako przedstawicielowi Śląskiej Partii Ludowej, autonomię dla Księstwa Cieszyńskiego. Jak powiedzieliśmy, uważamy to za kłamstwo, bo ta wiadomość nie pojawiła się dotąd w żadnym piśmie czeskim, a wątpimy, czy Koźdonia w Pradze uważają za taką osobistość, że jemu pierwszemu donoszą o takich sprawach. Zresztą: Słowakom sam Masaryk w Pittsburgu zaprzysiągł autonomię, dziś ich wodza ks. Hlinkę więzi na Mirowie razem z najgorszymi zbrojnymi, a Słowaków traktuje bagietem i głodem. Koźdoń chce takie same stosunki wprowadzić na Śląsk.

Z PRÓCHNEJ. (Jak Czesi kłamią.) »Nowy Dennik« z 20. b. m. donosił o bestyalstwie trzech żołnierzy, którzy bezbronnej kobiecie, w oczach i mimo sprzeciwu jej męża zadali gwałt w tutejszym lesie. W tej sprawie zasięgnęliśmy wiadomości u wiarygodnych ludzi. Otrzymaliśmy odpowiedź, że o takim ani o podobnym wypadku nikt w gminie nie wie. Niech z tego ludność nasza jeszcze raz pozna, jak bezczelnie Czesi kłamią i oczerniają i nie gardzą najpodlejszą bronią, byle na armię polską rzucić podłe oszczerstwo.

Z PUŃCOWA. (Nieszczęśliwy wypadek.) W sobotę, dnia 22. b. m. znaleziono w Puńcówce zwłoki Jana Heczki, syna tutejszego rolnika. Gdy wracał w nocy do domu, pośliznął się mu prawdopodobnie noga, tak, iż wpadł do wody i utonął.

(Truciciele.) Od dłuższego czasu jakiś gorliwy wyznawca uślintanego proroka z kępki skoczowskiej rozrzuca po wsi w nocy »Ślązaka«. Rano spotykają ludzie co kawałek te oszczerce szmaty. Należy uważać na tych judaszowskich trucicielach, szerzących potwarzę piśmienną, wydawaną i drukowaną za czeskie pieniądze, a po złapaniu należy im dać należytą odprawę.

ZE SKOCZOWA. (Wizytacja ks. biskupa polowego.) I nasze miasteczko miało ten zaszczyt, że gościło w swych murach wysokiego dostojnika duchownego, ks. biskupa polowego dr. Stanisława Galla, który w powrocie z wizyta-

cy frontu śląskiego zawitał do nas w niedzielę, dnia 16. b. m. o godz. 2. po południu. Zawieja śnieżna i dotkliwie zimno sprawiły, że nie witaliśmy dostojnego gościa w tak uroczysty sposób, jakby się należało i jak pragnęliśmy. Lecz mimo fatalnej niepogody zapełnił się nasz kościół parafialny ludnością z miasta i okolicy, by przywitać ks. biskupa i usłyszeć jego pasterskie słowa. Przed kościołem, gdzie ustawiono bramę tryumfalną, powitało ks. biskupa duchowieństwo, zarząd miasta, oficerowie i załoga. Następnie odprawił w kościele ks. biskup nabożeństwo i w serdecznych i gorących słowach przemówił do żołnierzy i ludności. Po nabożeństwie urządził korpus oficerski przyjęcie dla ks. biskupa, w którym brali udział przedstawiciele wszystkich sfer naszego miasta. Ze Skoczowa odjechał ks. biskup z powrotem do Warszawy.

— W nocy z 24. na 25. wkradli się nieznaní złodzieje w niewyśledzony dotychczas sposób do tutejszej filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek. W wyrafinowany sposób zbrobili otwór w boku kasy ogniotrwałej i wybrali z niej pieniądze i papiery wartościowe, także część depozytów. Szkody na razie dokładnie nie można obliczyć, bo złodzieje skradli także spis będących w kasie wartościowych papierów. W przybliżeniu obliczają na 60.000 K. Ślady, a właściwie brak śladów wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką chytrych zbrodniarzy.

Rozmaitości.

Koszta wojny światowej. Ogólne koszty wojny wszystkich krajów wynoszą 1505 miliardów. Na Francję wypada 146, na Anglię i jej kolonie 118, na Amerykę 114, na Rosję 94, na Włochy 58, na Belgię, Rumunię i Serbię 42, na Niemcy 231, na Austro-Węgry 100, na Turcję i Bułgarię 49. W tych cyfrach nie są zawarte ani pensje wojskowe, ani odbudowa, którą ustala traktat pokojowy. 670 miliardów wynoszą koszty wojny przeciwników Niemiec. Przyjawszy jako podstawę okres 50 lat przy 5 proc. oprocentowaniu, wynosi suma, którą Niemcy będą musieli płacić, 1904 i pół miliarda. Przeliczywszy tę sumę na normalne warunki, przyjdziemy do rezultatu 4500 miliardów. Są to sumy nie do zapłacenia i dlatego władze rządowe francuskie kładą wagę na to, aby uzyskać przedewszystkiem zwrot szkód w dobrach, w materiale i w ludziach.

Zapomogi dla inwalidów.

Stowarzyszenie nieprotokołowanych kupców i przedsiębiorców przewozowych w Cieszynie wypłaci dnia 15. grudnia b. r. z Kasy stowarzyszenia 1000 koron potrzebującym wsparcia inwalidom, względnie niezdolnym do pracy, byłym, względnie obecnym członkom stowarzyszenia.

Ubiegający się o to świąteczne wsparcie mają do 10. grudnia b. r. swoje prośby, poświadczane przez urząd gminny i lekarza gminnego, złożyć w powyższym towarzystwie i udowodnić swoją przynależność.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo ustanowienia wysokości kwoty, przypadającej na ubiegających się o wsparcie.

OGŁOSZENIE.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIU,
ul. Fabryczna l. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)
ma na składzie:

siarkan amonowy, superfosfat, sól potasowa, kainit i sól bydlęcą. — Dostarcza wagonowo kainit, sól potasową, cement i sól bydlęcą.

Młyn i gospodarstwo

składające się z budynków murowanych, dachówką krytych, 12½ jochów dobrego pola, żywego i martwego inwentarza wraz ze zbiorami jest zaraz z powodu wyjazdu z wolnej ręki do sprzedania za cenę umiarkowaną. Kupić można także tylko sam młyn bez pola. Bliższej wiadomości udzieli Jan Kucharczyk w Kiczycach l. 68, p. Skoczów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 >
 kwartalnie 6 >
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 >
 kwartalnie 5 >

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 29. listopada 1919.

Nr. 100.

Bilans pierwszego roku samodzielności czeskiej.

»Novy Dennik«, z dnia 30. X. 1919. nr. 187, pisze: »Przed rokiem cieszyliśmy się u koalicji wielką życzliwością i opinią wielkiego narodu w Europie. Mieliśmy od aliantów zabezpieczone granice, któreśmy sobie dali nakreślić na mapie. Mieliśmy dostać całe Kłódzkie, Łużyce, Śląsk Raciborski i t. d. Nasza waluta była korzystna. Autorytet najwyższych urzędów i ministerstw stał u wszystkich obywateli republiki bardzo wysoki. Mieliśmy koalicję za sobą. Wszyscyśmy się cieszyli, że początkowe trudności są przejściowe i że wkrótce nastąpi porządek i rozwój.

Pomyliliśmy się, przerachowali. Masaryk powiedział o kościele katolickim w Czechach, że będzie mieć tyle, ile sobie sam wywalczy, to samo miało być i z republiką. Myśmy osiągnęli za rok tyle, na ileśmy zasłużyli. A bilans ten jest bardzo smutny. Nie tylko, żeśmy zupełnie nic nie uzyskali, ale straciliśmy i to, cośmy mieli. Według słów Masaryka dostało się nam to, na cośmy zasłużyli. Straciliśmy Kłódzkie, Łużyce, Śląsk Cieszyński (dziś go sobie ciężko znowu zdobywamy), wielką część Raciborskiego, część Dolnej Austrii, Słowiański korytarz, wielką część naszej łowaczyny i nie mamy do dziś ani Spiszu, ani Grawy. Do dziś nie mamy granic.

Spokojnemu rozwojowi rzeczy na Słowaczynie zagroziła nieszczęsna polityka walki kulturowej, tak, że dziś widzimy cały szereg nieszczęśliwych błędów, które tam popełniono z winy rządu. D. 20. listopada 1918 r. przysięgli słowacy księża wierność naszej republice. A dziś? Na Słowaczynie wszystko wrę. Przewódca Słowaków uwięziony na Mirowie. A w Raciborzu? Lud rozgoryczony, szkoły opuszczone, dzieci się nie uczą, agitatorki pruscy pracują całą siłą... a my się temu przyglądamy.

A jak wygląda gospodarka? Nieszczęśliwie austriackie centrale prowadzą dalej swe dzieło w republice. Wszystkie protesty są daremne. Przemysł i kupiectwo upadło. Niema wywozu, niema dowozu. Socjalizacja i wvłaszczenie zawiodły zupełnie. Zaprowadzono ministeryalne płace i wynagrodzenia za bezrobocie i lenistwo. Praca zaniedbana, lenistwo góruje. Przemoc, terror, bezwzględność, korupcja, protekcja, łapówki zagnieździły się na miejscach, gdzie miała świecić sprawiedliwość i poczciwość, znieważane są kościoły, zburzone figury świętych. Obrażone uczucia milionów pobożnych chrześcijan krzyczą wprost na wszystkie strony świata do wszystkich kulturalnych narodów.

Rok upłynął, a dotąd nie mamy ani ustaw, ani głosowań, ani rządu. To jest bilans pierwszego roku naszej samodzielności. Jesteśmy w własnym domu. Napis jest na nim piękny, świeżo słowiańską farbą namalowany, ale dom jest w przykrym, smutnym stanie. Samiśmy go za rok tak zrujnowali, że dokładna naprawa jest konieczną.

To mówią o Czechach sami Czesi. Zato kupili Koždoniowi i naszym Ślązakowcom okulary, że tego wszystkiego nie widzą i pechają nasz Śląsk na zatracenie. Uczciwi Czesi wstydzą się agitować za swoją zgniłą republiką. Robi to za nich Koždoň. On wstydu już dawno nie ma.

Jak sądzą wojskowe sądy czeskie.

Wiadomo już wszystkim dostatecznie, że nieudaly twór powojenny, republika czesko-słowacka, przejęła w spadku po smutnej pamięci nieboszczce Austrii wszystko, co tylko najgorszego. Ucisk mniejszości narodowych, wszechwładztwo rządów militarnych, posługiwanie się w rządzeniu wybujałym systemem policyjno-szpiewalskim, to wszystko kwitnie w całej pełni w re-

public« czesko-słowackiej. A kwitnie dlatego, bo bez tych narzędzi teroru i gwałtu republika czesko-słowacka przestałaby po prostu istnieć, rozpadłaby się, tak, jak się rozpadła Austria.

Pod względem samowoli i gwałtu Czesi nawet prześcignęli Austrię na polu sądownictwa wojskowego. Jaskrawy przykład tego mieliśmy w przypadku Zuczka, pochodzącego z Cieszyna, a skazanego na śmierć na podstawie zeznań jakiegoś zamaskowanego świadka, którego prawdziwe nazwisko dotychczas nie jest znane. Dopiero teraz gazety czeskie podają obszerniejsze wzmianki o tej charakterystycznej rozprawie sądowej.

Rozprawa odbywała się przed sądem dywizyjnym w Pradze na Hradczanach dnia 13. października b. r. Emanuel Zuczek obwiniony został o szpiegostwo. Aresztowano go wskutek donosu jakiegoś »polskiego konfidenta« (tak nazywa go czeska gazeta), który teraz jest w służbie Czechów. Tento konfident nieznanego nazwiska przesłuchiwany był jako główny świadek przeciw Zuczce. Sąd dywizyjny w Pradze zapytywał się wojskowej komendy w Ostrawie o nazwisko konfidenta i otrzymał następującą telegraficzną odpowiedź: »Z powodu bezpieczeństwa dla naszego konfidenta nazwiska wyjawiać nie można«. Oprócz tego w aktach sądowych znajduje się »rozkaz« komendy wojskowej, że »incognito świadka musi być zachowane«. Tak więc »niezawisły« sąd na rozkaz z góry dopuścił świadectwo anonimowego świadka w masce. Świadek ów twierdził, że Zuczka dobrze zna, a on jego, dlatego więc nie śmie być przez niego poznany. Przed sądem podał, że nazywa się »Jindřich Piprek«. Oczywiście było to nazwisko zmyślone. Na korytarzu sądowym pojawił się z podniesionym kołnierzem od płaszcza, a twarz miał przewiazaną chustką czy szalem, tak, aby go nie można było poznać. Zakapturzony ten świadek oświadczył przed sądem, że widział Zuczka cho-

WALENTY Z WITALUSZA.

Co mi roz starzyk o tych głodnych rokach wykładali.

— Podej mł, dziecko, hanej te loske, nie te piekną, bo te mom do kościoła — hanej ten krzywak z gwoździem... to tak. A teraz podej mł rączke, pójdemy na Witalusz siednąć se do cie-nia, aby ten dzień święty Wniebowzięcia Matki Boskiej w spokoju odpocząć. Ih, jak mie zaś w kościołach drze, isto ta śliczno pogoda nie potrwo długo.

I wyszliśmy za stodołę, potemeśmy się puścili miedzą w stronę Witalusza, a jakeśmy tam doszli, tośmy usiedli w gaju, w chłodku, na brzegu lasu i rozglądali się na ten śliczny, słoneczny świat Boży. Z Witalusza to widać strasznie daleko, gor jak je piekno pogoda i czyste powietrze, wszystko jakby na dłoni. Starzyk rachował kościoły, wiewa ich widać, a narachował ich panność. Po prawej stronie były modrućki góry z lasami, na ich wierzbach świeciły się skapane w sierpniowym słońcu safasze, w dole pod Witaluszem rozległe pola z dojrzałym owsem, za polami lasy, dziedziny, kościoły, folwarki, a ku Prusom modry pas niziny.

A tak było cichutko, spokojnie, jeny ty koniki polne wiecznie ćwierkały, z lasu odzywały się niekiedy głosy ptaków, a nad głową brzęczały

kumory. Pomiętom jakby dziśka, choć temu już pięćdziesiąt roków.

— Kiesikej — rozpoczął starzyk i pokozół loską po polach — to tu były same lasy, a mało kaj pore zgonków pola. Mój nieboszczyk tata, twój pradziad, dobrze to pamiętał.

— A czy to pradziad też mieli tu pod Witaluszem chałupę jako my?

— O ni, kurzyczko! Widzisz hanej pod Górka te olszynie? No to tam, jak se dziwosz, miał pradziad drzewianą kuczę. Jak był pacholkiem, a miał se żyć, to sie chciał tu pod Witaluszem wybudować, ale mu w tem przeszkodziła wielko wojna.

Prawie wtedy szel Napoleon na Rusa. Pradziad zawsze to opowiadali, jak to wtedy zbierali ludzi na wojnę. Nie było ci tam wtedy tych oddowek na rekrutów, jako dziśka. Chycili kaj jakiego sucego pacholka w polu lebo doma, czy przy plugu lebo przy obiedzie, związali go i buch s nim na wóz. Tak to kiesi hańdowni brali do wojska. Pradziada też akurat tak chycili, jak jechoł orać, bo to było na wiosnę. Nachytali tego chłopstwa kupe, fojt musiał dać wóz i wó z powiazanymi rekrutami ku Skoczowu.

Jak przyjechali do Pogorzo ku harendzie, to pradziad pytał na smółowani tych wojoków, żeby mu dozwolili se aspoń kwartek jaki gorski u żyda wypić i obiecoł wojokom, że ich poczęstuje, bo miał w nogawicy kierysi grejcar. Odwiązali miłego holca i wzięni do szynku. Tu sie doł pradziad wojom dobrze natrabić, a jak już mieli po-

zradnie pod mycką, skoczył ku oknu, buch do szyby i wó w pola, prosto ku lasom na Borku. Wojocy w ty pięty za nim, ale że byli pijani, a nogi sie im szmatwały, tuż go nie dogonili. A jak sie ku harendzie wrócili, to już żódnego rekruta na wozie nie było, wszyscy puciekali.

Długo potem łowiło wojsko po Górkach i Grojcu tych rekrutów, ale im to wszystko zdęrzyło do gór, lebo do lasów. I pradziad tułó sie długi czasy. Nejwięcej wysiadowół tu w lesie na Witaluszu. Nikiedy wyłoz na ten nejwyższy stróm i dziwoł sie w pola, czy jeszcze wojsko maszeruje. Widzioł — bo nom to kiel razy wyklodoł — mocka wojska, jak szło cesarską przez Grodziec kansi ku Bielsku. Jechała konnica, szła piechota, we dnie i w nocy rozlegały sie krzyki po świecie. W nocy to pradziadowi przynosiła siostra mało wiewa co jeść do lasa i wyrządzała mu, jak wszędzi pełno wojoków w każdej dziedzinie, w mieście i że to są rozmaite parody, co mówią po uhersku, po nimiecku, po francusku i Bóg wie jako jeszcze, a że przez Prusy mo iść som Napoleon z takim wojskiem, jakiego jeszcze świat nie widzioł. Wszycko to wali na Rusa.

Ale pomalu sie wytracili i kudła z wojska nie zostało. Dziepro potem pozwyłazowali pacholcy z lasów i pradziad mógł wrócić do chałupy. Ożenił się jakosik lnetka i wybudował se tu oto chałupę pod Witaluszem.

Na drugą wiosnę poczęło wojsko wracać z Rusyje. Ale nie było ci te wojska, jaki szło na Rusa. Straszno rzecz sie na nich podziwać. Star-

dzącego do polskiej komendy wojskowej w Cieszynie i że widział, jak polski porucznik Szewczyk wypłacał mu 250 K honorarium. Później, gdy już Zuczka Czesi uwięzili, por. Szewczyk miał się wyrazić, że »jest to jeden z naszych najspolegliwszych ludzi«.

U Zuczka znaleziono przy uwięzieniu w notecie zanotowane dwie nazwy miejscowości, w których stały czeskie baterie i 14 nazw innych pogranicznych wiosek. Zuczek twierdził, że do tych 14 wiosek chodził za zakupami, a dwie inne miejscowości miał dlatego zanotowane, ponieważ niejaki Heroj (! może ma być Herok?) prosił go, by do jednej z tych wsi doniósł Herojowej kochance, że tam nie może przyjść do niej, ponieważ go Czesi aresztowali. Ów Heroj mieszkał na polskiej granicy, a Zuczek w porozumieniu z nim przemyczał przez linię bojową różne towary. Oskarżony prosił, by przywołano na świadka por. Szewczyka na dowód, że nie miał z nim żadnej styczności, a Heroja na świadectwo, że sprawa co do zanotowanych miejscowości ma się tak, jak ją przedstawił przed sądem. Sąd jednakże nie zgodził się na to. Nie przypuścił również czeskiego kapitana Doleżala na świadectwo, że oskarżony chodził do koszar — w czasie pobytu Czechów w Cieszynie — tylko po swoje ubranie cywilne, zostawione tam z czasu jego służby wojskowej. Nie dopuszczono żadnego świadka, któryby świadczył na korzyść oskarżonego, ponieważ sąd miał z góry nakaz od dowództwa wojskowego, by Zuczka ukarać z największą surowością. Tak więc na podstawie notatek, nie mówiących, i na podstawie zeznań anonimowego, zamaskowanego świadka skazał sąd dywizyjny Zuczka na śmierć.

Czeska gazeta, z której czerpiemy tę wiadomość, tak kończy swoje uwagi: »Nie możemy mówić o sprawiedliwości wyroku a winie Zuczka, ale musimy potępić średniowieczne, brutalne postąpienie sądu, które jest niesłychane w dziejach sądownictwa i przypomina najgorsze czasy austriackiego ucisku (persekucje), a nawet przewyższa je przez dopuszczenie jako świadka zamaskowanego indywiduum, które uprawia szpiegostwo Polakom, a kontraszpiegostwo naszej armii. Zuczka odsądzono na śmierć na podstawie zeznań konfidenta, którego nazwisko i wygląd zostały przed nim zatajone, na podstawie zeznań bezecnego indywiduum, wstydzającego się przed światem.«

Sprawą tą zajmuje się obecnie Najwyższy Trybunał sądowy, do którego wniesiono odwołanie.

Górny Śląsk po wyborach.

Po wyborach wzmógł się duch wśród Polaków, poczuli oni swą siłę i uświadomili sobie, że są właściwymi gospodarzami tej ziemi. Niemcy natomiast spokornieli, jedni godzą się z my-

ślą należenia do Polski, inni myślą o emigracji. Wśród centrowców, a zwłaszcza wśród duchowieństwa centrowego znaczą zmiany w poglądach na naszą korzyść.

Ks. Kapica ogłosił »trzy pytania«, jakie każdy Górnoślązak winien sobie zadać przed głosowaniem. Brzmia one: 1. Gdzie Kościół katolicki, gdzie wiara ludu naszego lepiej zapewniona, — czy w protestanckich Prusiech, czy w katolickiej Polsce? 2. Gdzie moja narodowość, mój język ojczysty lepiej zapewniony, — czy w Prusiech, tej ojczyźnie hakatyzmu, czy w wolnej Polsce, gdzie Polak i Niemiec równouprawnionymi obywatelami będą? 3. Gdzie nasz byt materialny lepiej zapewniony, — czy w bankructwie bliskich Niemiec, czy w Polsce, mającej widoki szczęśliwego rozwoju?

Na okres plebiscytowy ma Stolica Apostolska zamianować wikariusza generalnego dla Górnego Śląska. Ze strony polskiej proponuje się ks. prob. dr. Kubinę z Katowic, człowieka niezangażowanego w polityce, dającego więc największe gwarancje bezstronności, — Niemcy natomiast i konsystorz wrocławski wysuwają prob. Tunkla, zdeklarowanego hakatystę.

Codziennie grupami wracają powstańcy na Śląsk, wkrótce cała emigracja powróci do ojczystych chat. Pismo »Powstaniec« wydaje w tych dniach ostatni numer, na jego miejsce ukazuje się organ plebiscytowy, wydawany w Katowicach lub Bytomiu. Po wyborach gminnych Niemcy wzmocnili znacznie straż graniczną.

Ustawa

o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919—1920.

uchwalona przez większość sejmową, brzmi następująco:

Na konieczne potrzeby państwa obowiązuje się rolnicy dostarczyć w terminach przez ministerium aprowizacji w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną wskazanych, następujące ilości zboża (żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa):

1. W powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do pierwszej kategorii: a) z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów do 30 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 75 kilogramów z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów do 120 kilogramów z morga ziemi ornej.

2. W powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategorii: a) z gospodarstw, obejmujących od 11 do 30 morgów do 20 kg z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 40 kg z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących po-

nad 100 morgów do 70 kilogramów z morga ziemi ornej.

3. W powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do trzeciej kategorii: a) z gospodarstw, obejmujących od 16 do 30 morgów do 15 kg z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 30 kg z morga ziemi ornej.

W powiatach I. kategorii gospodarstwa do 6 morgów włącznie, w II. do 10 morgów włącznie, a w III. do 15 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem.

Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategorii dokona ministerstwo aprowizacji w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i państwową Radą aprowizacyjną.

Prawo gromadzenia i przechowywania zboża i przetworów zbożowych w celach handlowych przysługuje wyłącznie rządowi, instytucjom samorządowym i społecznym oraz kooperatywom wytwórczym i spożywczym, tudzież firmom, którym rząd takiego upoważnienia udzieli.

Wywóz zboża i ziemiaków, tudzież przetworów żywnościowych z nich uzyskanych poza granice państwa jest zakazany.

Karze aresztu od dni 14 do miesięcy 6 (szesciu) lub grzywnie od 100 marek do 100.000 marek, względnie od 150 K do 150.000 K ulegnie, kto wbrew przepisom tej ustawy lub rozporządzeń, wydanych przez ministra aprowizacji w jej wykonaniu:

1. nie odstawi w przepisany terminie, a bez uzasadnionej przyczyny ilości zboża, nałożonych w myśl niniejszej ustawy;
2. nie mając zezwolenia, zboże lub jego przetwory dla handlu magazynuje lub gromadzi;
3. w inny sposób naruszy obowiązki, nałożone rozporządzeniami.

Tej samej karze podlega każdy, kto pośrednio lub bezpośrednio do popełnienia czynu przestępnego pomaga, w nim współdziała, do jego spełnienia doradza. Usiłowanie będzie karane. Obie powyższe kary można nałożyć łącznie. W wypadku nielegalnego magazynowania i gromadzenia musi być prócz powyższych kar orzeczone konfiskata towaru.

Niezawisłe od kar nałożonych przysługuje ministerstwu aprowizacji w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych prawo ścigania od opornych nałożonych kontyngentów przy pomocy siły zbrojnej.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1919 r. Ustawa ta obowiązuje na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej polskiej z wyjątkiem obszarów b. dzielnic pruskiej, dla której potwierdza się sekwestr na pszenie, żyto, jęczmień, owies, mieszanek oraz groch. Szczegółowe przepisy wykonawcze wyda ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z organizacjami wytwórców i spożywców.

gani, boso, chudzi, z odmrożonymi nogami, rękami, nosami, nimocni, a strasznie wygłodzeni, szło to naprzecino przez pola, niedze, drogami, kaj trefilo, a nie szli ani gromadą, jeny po jednym, po trzech, po pięć, jako harany bez pastusza. Napoleon zaś bezmali uciekoł som przez Prusy, a bai mieli go widzieć w Strumieniu. Nie powiodło się mu na Rusku, zima i głód go zmógł i było po całej jego paradzie.

Przychodzili ci wojownicy do chałup, mądziarzy, talijano, francuzi i insze nacyje, jaki jeny chcioł, a wszyscy pytali o jodło. Ni mógli sie domówić, to jeny palcami pokazowali do gęby, że chcą jeść. Roz ku wieczoru niósł pradziad w szafliku świniom żraui. Naroz weszli do chałupy dwo mądziarzy, wyrwali mu szaflik z rąk i zjedli wszystko do imentu palcami. Tak to jadło, co trefilo, a potem naroz sie roznimogalo i umierało. Była to straszno plaga.

Jedna wojna sie skończyła, a już mówili o drugi. Roz wieczór wszyscy ludzie widzieli na niebie pokoz. Był to wielki czerwony krzyż ognisty, co sie przez trzy wieczory nad zachodem na niebie polił. Ludzie sie okropecznie boli. Co kiery mioł, chowoł, a pradziad schowoł w miedziannym kotle sto dukotów. w ziemi pod stodołą. Nikierzy uciekali z bydłem do gór. I przyszło akurat do wojny, jeny nie tu w naszym kraju, ale tam kańsik daleko w Saksach przy jakimś Lipsku mieli wszyscy cesorze i króle na capart sprać Napoleona. Joch sie prawie w tym roku urodził.

A po tej wielki wojnie przyszły głodne roki. Szeł ci krzyż za krzyżem, że ludzie niemal z

utropy oszaleli. Rok za rokiem trefił mokry. Jak poczęło padać od świętego Józefka, to nie przestało aż na jesień, kieć już wszystko było zniszczone. Podczas deszcza obrobiali ludzie pola na wiosne i już naprzód wiedzieli, że z tego namnożonego nie hee wiela. Ziemioki ani dość na tem nie poschodziły, a już poczęły gnić, mało kaj było widać biedną zielinkę. Siana zgniły w kopkach, kie zawsze loło, a jak przyszły żniwa, to jeden dzień padało, a na drugi dzień to wszystko słońce oparzyło i tak ci chudziocy ludzie porosle, spleńniane łobili zwożali do stodół, co jeszcze nadobrze nie zgniło. Przyszła i zaraza na statek, ginęły krowy, świnię a bai i drób zdychał. Na jesień, kiedy poszli ludzie ziemioki kopać, to kopali od rana do wieczora, a ledwo niepełny koszyk do domu przynieśli. I tak widzieli ludzie, że sie źle na świecie robi i ręce załamowali. Pocięzali sie jednak, że drugi rok hee lepszy, ale ten drugi prawiucko był taki nieurodzajny, jak ten pierwszy. I szeł ci rok po roku taką nędzą ludzką, bo Bóg jakosik strasznie zagniewany był na ten noród marny. A tu znikąd pomocy, bo o zieleźnicy ani słychu dychu, to też i dowozu nie było. Kansı tam daleko we świecie, na Uhrach w Banacie miały być szumne urody. To też ludzie wybrali sie furmanką na to zboże w świat. I z naszej dziedziny wybrało sie tam pore gazdów. Pamiętom dobrze, jak to z dziedziny wyjeżdżali, bo ty ostatni głodne roki zostały mi w pamięci, jako żeć już to mioł siedem roków. Zebrało sie z dwanoście furmanów. Nim wyjechali w świat, odbyło się w kościele nabożeństwo na intencyje szczęśliwej drogi. Ludu ze-

brało sie w kościele mocka, a po nabożeństwie wyszedł ksiądz z świętą mustrancją i błogosławił furmanom, co pod kościołem z wozami stoli. Było to synku płaczu i lamentu, kiedy ruszyli w drogę. Każdy ich pytał, żeby też wracali jak nejprędzej, inaczej wszystko z głodu przynirze. Kiedy z miejsca ku kamieńcu wyjechali, poczęły bić dzwony, lud zaśpiewał: »Kto sie w opiekę«, a słońce też kapke przez czorne, parne chmury przejrzało i tak jakosik po tych pustych polach smutnie zaświeciło, że sie lecy kaj zaświeciły kałuże wody po polach, jak ty szkliste lzy w oczach zgłodniałego norodu.

Poszli furmani w świat, mijoł miesiąc za miesiącem, ale słychu dychu o nich nie było. Było słyszeć, że już tam i tam w tej dziedzinie furmani z łobilem wrócili, że opowiadali, wiela to, łobilo je w tym Banacie, że se tam nie wiedza rady s nim, co go tela je, a naszych ludzi nie było. Już bai ponikierzy prawili, że ich isto jacyś zhuje kansi na Uhrach obrabowali i zabili. Głód coroz większy dokuczoł, razinku już nie było co zjeść, ludzie wykopywali korzonki w lesie, warzyli pokrzywy, szczow i rozmaite zieliska, ale z tego niejeden popod w chorebe i umrzył. Lecy kany leżoł przy drodze nadęty trup jakiegoś człowieka, co z głodu umrzył. Przychodziła zima, a mychmy mieli kapke ziemioków w dole pod Witaluszem schowane. Doma tego nie lza było mieć, boby nom to byli gwołtem wzięli. Każda noc wykrodoł sie pradziad po trochu ziemioków, tochmy to warzyli, ale jeny w nocy. Zjedli pore ziemioczków z wodzionką, najeść sie nie śmioł zoden, a potem cały dzień sie nie jadło. (C. d. n.).

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Gabinet a Sejm. Podczas roprawy sejmowej nad expose prezydenta ministrów Paderewskiego, ujawniła się ostra opozycja przeciwko obecnemu gabinetowi, wskutek czego przesilenie gabinetowe wystąpiło znów na pierwszy plan. Szczególnie silnie zaatakował obecny rząd przywódca stronnictwa ludowców pos. Witos, który żądał ustąpienia całego ministeryum, a powołania do steru zupełnie nowego rządu. Los gabinetu w każdym razie niepewny, niewiadomo bowiem, czy przy głosowaniu uzyska prezydent ministrów większość. Panuje ogólne zapatrywanie, że na czele rządu powinien nadal zostać Paderewski, natomiast w składzie gabinetu powinny zająć jak najdalej idące zmiany. Ustąpić muszą przede wszystkim ci ministrowie, którzy nie znajdują poparcia u większości stronnictw. W kołach sejmowych mniemają, że przede wszystkim ustąpi obecny minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, inni znów utrzymują, iż jako ofiara przesilenia padnie minister skarbu dr. Biliński. Na równi z ludowcami walczą przeciwko rządowi wszelkich odcieni socjaliści.

Obrady Sejmu polskiego. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Sejm ustawę, która postanawia, iż najdalej w 70 dni po wejściu jej w życie odbędą się w kresowych powiatach wschodnich wybory przedstawicieli ludności na podstawie prawa wyborczego powszechnego, równego, tajnego, bez różnicy narodowości i wyznania, według zasad technicznych, opartych na wzorze ordynacji wyborczej do Sejmu ustawodawczego. Jeden przedstawiciel przypada na 50.000 ludności. Przedmiotem obrad zgromadzenia tych wybrańców będzie przynależność państwowa kresów, t. j. zgromadzenie to rozstrzygnie, czy i które powiaty wrócą do Polski. Dalszy ciąg posiedzenia wypełniła dyskusja nad expose prezydenta ministrów. Imieniem klubu ludowców przemawiał poseł Witos, atakując gabinet głównie z powodu niedomagań w dziedzinie aprowizacyjnej.

Sprawa Galicji wschodniej została już, według gazet amerykańskich, rozstrzygnięta w ten sposób, iż Rada Najwyższa oddała Galicję wschodnią pod opiekę Polski na lat 25 pod kontrolą Związku narodów. Rozstrzygnięcie takie zapadło wbrew woli Lloyd George'a i uważają je za stanowcze zwycięstwo Paderewskiego.

CZECHY.

Czesi biją Niemców w Pradze. Socjalistyczne gazety czeskie donoszą o wrogiu nastroju ludu czeskiego wobec Niemców, co się szczególnie objawia u Czechów praskich. Codziennie notują gazety stołeczne kilka wypadków obicia przechodniów, mówiących po niemiecku przez żołnierzy czeskich.

Czesi kneblują prasę na Słowaczczyźnie. »Pressburger Presse« została na rozkaz prokuratury czeskiej zawieszona na 4 tygodnie.

Aresztują nawet dzieci. W Boguminie aresztowano 15-letnią dziewczynę, nazwiskiem Zaboriską, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Po kilkumiesięcznem więzieniu odbyła się rozprawa przed sądem dywizyjnym w Pradze tajnie. Rozprawę jednak odroczone.

Szpitalnictwo w kościele. W Znojnie postawiono ks. J. Glaningera przed sąd pod zarzutem uprawiania agitacji politycznej z ambony. — Oskarżali dwaj tajni agenci policyjni, którzy byli obecni w kościele podczas inkryminowanego kazania.

LOTWA A NIEMCY I ROSYA.

Zwycięskie walki Lotwy przeciw Niemcom i sowieckiej armii. Armia łotewska przedsięwzięła skuteczną ofensywę przeciwko złączonym rosyjsko-niemieckim siłom Bermonta, pobiły je, zdobyły szereg miast, jak Mitawę, Tukun i i. i olbrzymie ilości materiałów wojennych.

Likwidacja awantury bałtyckiej.

Gazety niemieckie konserwatywne żądają pościągnięcia do surowej odpowiedzialności wszystkich winnych w aferze bałtyckiej, gdyż sprowadzili oni na Niemcy olbrzymie niebezpieczeństwo i wyrządzili państwu nieobliczalne szkody, wskutek wywołania blokady Bałtyku i zamknięcia przesylek żywnościowych i kredytu.

Ameryka a traktat pokojowy.

W senacie toczą się jeszcze układy w sprawie ratyfikowania traktatu pokojowego. Tok rokowań przewlekły, co oczywiście nie przyczyni się do nadziei, że traktat pokojowy rychło wejdzie w życie. Południowo-amerykańskie państwa oświadczają, że na stanowisko Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki się nie godzą i nie myślą wystąpić z Ligi narodów.

Korespondencye.

Z ISTEKNEJ I OKOLICY.

Od dłuższego już czasu zaczynają się u nas pojawiać fałszywe pieniądze czeskie, zwłaszcza 20 koronówki. Agitatorzy czescy, którzy masami przychodzą między lud, puszczają w obieg banknoty ze zdartymi markami, a ludność nieświadomie i bezmyślnie nieraz przyjmuje to śmiecie, dając w zamian swoje towary. Najgorzej na tem wychodzą kupcy i gospodcy, kiedy natłok jest wielki. Tak n. p. w ubiegłą niedzielę gospodki p. G. poniósł wskutek tego 200 koron szkody. Czesi chcą nas widocznie zalać tem paskudztwem, by tak w łatwy sposób odbić sobie chociaż częściowo owych 100.000.000 koron, które przeznaczili na agitację śląską.

Ale nie tylko u nas tak postępują: Przed dwoma tygodniami wałęsali się po głównym dworcu w Cieszynie dwaj obdarci łobuzi, którzy z 20-koronówek zrywali znaczki czeskie, a banknoty podrapane rzucali między lud. Kiedy zwrócono na nich uwagę, w jednej chwili zniknęli z dworca. Tak Czesi bawią się przed plebiscytem naszym kosztem: zaiste pojętni uczniowie praskich mistrzów.

Lud nasz, dzięki Rogu, ma oczy na wszystko otwarte, nie da się więc wyprowadzić w pole agitatorom, ale drzwi im pokazuje. Agitatorzy ci przychodzą do nas przeważnie nocą, odwiedzają znajomych, u których zostawiają bibułę i gazety agitacyjne; widocznie boją się słońca, bo by zaraz mogli dostać się do cienia i chłódki. O uświadomieniu naszego ludu świadczy urządzenie między poważnymi gazdami w Jaworzynie, że jeżeli którzy będą za Czechami głosowali, to po głosowaniu pokażą im drogę do »złatej« Pragi.

Wspomnieć jeszcze trzeba o nowo założonej Spółce spożywczej, do której dało się już zapisać przeszło 400 członków. Ludzie garną się do niej, bo wiedzą, że kierownicy wyteżą wszystkie siły, by przyjść ludności z pomocą. Spółka ta jest przede wszystkim dziełem naszego ks. wikarego, który nie szczędzi ni sił, ni trudów, by rzecz rozpoczętą doprowadzić do rozkwitu, nie zważając na ujadanie niechętnych jednostek.

Kiedy tylko nastąpią spokojne czasy, kiedy będziemy mieli pewne granice, to życie narodowe i oświatowe zabije i u nas żywszem tętnem, bo przejawy dobrej woli już się pokazują, a ludzi chętnych do pracy nie braknie między nami. — Do pracy tej zachęcają nas stosunki na Słowaczczyźnie, która chce się z nami połączyć. Zdanie to można słyszeć w pociągu i przy każdej sposobności, ilekroć spotykamy się z Słowakami. Tak n. p. jeden oficer słowacki odezwał się publicznie do gazdów: »Jak będziecie głosować?«, — a kiedy żaden, może z nieufności przed obcym, nie odpowiadał, oświadczył, że każdy Ślązak byłby osłem, gdyby głosiwał za Czechami. My — oświadczył ów oficer — damy sobie wkrótce z Czechami radę. Słowa te podniosły niektórych chwiejnych na duchu.

Odkąd listy z Ameryki do nas dochodzą, dowiadujemy się, że się tam nasi bardziej głosowaniem zajmują, aniżeli my w domu. Oto jeden z Jaworzynki pisał, »że wstydzić się muszą przed Amerykanami, kiedy gazety donoszą, że Jabłonkowskie ma skłonność do Czechów. Jeśliby tak było — kończy się list — to niema pociącać. Czy nie macie tam księży i innych ludzi, którzyby was oświecili?«

Z Cieszyna i okolicy.

RECOLLECTIO SACERDOTALIS odbędzie się dnia 3. grudnia o godz. 2½ u OO. Jezuitów w Cieszynie, następnie zebranie stowarz. »Unitas« w sprawie uchwalenia regulaminu.

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZWIĄZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 3. po południu w gospodzie p. Hilla w Strumieniu.

ZGROMADZENIE CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC odbędzie się w niedzielę, dnia 30. listopada b. r. o godz. ½4. po południu w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. Na porządku dziennym: Sprawa założenia chrześcijańskiego konsumu robotniczego w Cieszynie. — Robotnicy i robotnice! Drożyzna jest coraz większa, kupcy coraz bardziej się bogacą, a robotnik musi dziś za wszystko straszne ceny płacić. Trzeba nam się chwycić samoobrony a tą będzie nasz własny sklep. Jak ten sklep założyć, to omówimy w niedzielę na zgromadzeniu, dlatego przybądźcie licznie i przyprowadźcie innych ze sobą. — Komitet.

ZEBRANIE STOWARZ. MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ odbędzie się w niedzielę, dnia 30. b. m. o godz. ½3. w salce parafialnej.

NOMINACYA. Ks. dr. Andrzej Bielek, radca i asesors ks.-h. Generalnego Wikaryatu w Cieszynie, proboszcz w Szonowie, zamianowany został profesorem teologii pastoralnej przy nowoutworzonym uniwersytecie w Preszburgu.

WAŻNIEJSZE SPRAWY Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ, odbytego we wtorek, dnia 25. b. m. Najprzód odbyła się dyskusja polityczna, podczas której omawiano między innymi stanowczy krok, jaki uczynił Sejm warszawski, uchwalając znaną rezolucję, domagającą się usunięcia linii demarkacyjnej na linię z d. 5. listopada. Komisya serwitutowa, której zadaniem jest badać krzywdy, jakie wyrządzono ludności górskiej przez odebranie jej szafasów, odbyła już kilka posiedzeń. Celem przyjazdu z pomocą emerytom, wdowom i sierotom po urzędnikach, polecono rozpocząć przygotowawcze prace, zmierzające do podwyższenia poborów i tej kategorii ludności. Urzędowi opieki nad invalidami, wdowami i sierotami wojennymi udzielono zaliczki 100.000 K. Poczyniono pierwsze kroki, aby trafiki i podobne zakłady, mające charakter półoficjalny, przydzielić w pierwszym rzędzie invalidom wojennym. Polecono Rządowi krajowemu, żeby zwołał konferencję zastępców powiatowych wydziałów drogowych celem uregulowania płacy drożnikom. Celem ułatwienia ludności podróżowania, zgodzono się, aby konsul austriacki w Krakowie przyjeżdżał co tydzień do Bielska celem wizowania paszportów do Austrii. Gminie Łąki przyznano 70.000 K na budowę dróg. Rządowi krajowemu 46.000 K na naprawę drogi Cieszyn-Bielsko i budowę mostów w Skoczowie i Wilamowicach. miastu Bielsko 4000 K miesięcznie na kuchnię wojenne, szpitalowi Braci Miłosiernych w Cieszynie 29.753 K na pokrycie niedoboru szpitalnego. Dzięki zabiegom Rady Narodowej i uprawnionych instytucji handlowych uzyskała w najbliższym czasie ludność możliwość zaopatrzenia się w znaczniejszą ilość artykułów pierwszej potrzeby, bieliznę, pościel, ubrania, obuwie. Cena ich będzie znacznie niższa od obecnych cen handlowych, nawet dla biedniejszych przystępna.

NOWY NOWELISTA ŚLĄSKI. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk nowego fejetonu p. t.: »Co mi roz starzyk o tych głodnych rokach wykładali«, z pióra p. Walentego Krzyszcza, kierownika szkoły w Górnej Lesznej. Szanowny autor, który pisząc dotychczas pod pseudonimem »Walenty z Witalusza«, dał kilkakrotnie świetną próbę swego talentu, umie, jak rzadko kto, oddać plastycznie, barwnie i interesująco, nieraz z pewną dyskretną dozą zdrowego domorosłego humoru, życie ludu śląskiego w różnych przejawach. Nasi Szan. Czytelnicy zawsze z wielkiem zaciekawieniem czytali te żywe obrazki, przedstawiające wiernie i z pewnym pietyzmem zwyczaj obyczaj, zapatrywania naszej polskiej ludności na Śląsku, n. p. taki obrazek jak »Nocznice«, »Zielony hawelok« i wiele innych. Autor posiada niebywały dar obserwacyjny, umie czerpać z obfitego skarbcza życia ludu pełną garścią i oddać z fotograficzną wiernością światopogląd, ducha i duszę, myśli, uczucia i zapatrywania, filozofię życia naszego śląskiego chłopca, naszej gaździnki, naszego studenta, czy nawet naszego pasterza. Wszystko technicznie i bezpośrednio, tem więcej, że do treści dostosowana odpowiednia forma zewnętrzna, ten starośląski język, bez sztucznych domieszek germanizmów i czechizmów; to też porywa i ujmie czytelnika, który cieszy się, że znalazł takiego mistrzowskiego malarza, który potrafił oddać wiernie, co się w duszy ludu ukrywało i ukrywa i coby popadło w zapomnienie. Szan. Autor winien, naszym zdaniem, wykorzystać swój wybitny talent nowelistyczno-epiczny i

coraz to nowe epizody przez Niego przeżyte, pod-
słuchane, zaobserwowane uchwycić w formie
powiastek, powieści, nowel i uchronić dla potom-
nych. Jak się dowiadujemy, w kalendarzu »Dzie-
dzictwa« na rok 1920 umieszczoną będzie obszer-
niejsza powieść p. kier. Krzyszczaka, wzruszająca
i piękna p. t.: »Wymownica« (obrazek z życia
ludu śląskiego). Dobrzeby było wszystkie do-
tychczasowe nowelki i obrazki zdolnego naszego
śląskiego pisarza zebrać i wydać w osobnej ksią-
żeczce, którąby mogła służyć między innymi jako
źródło folklorystyczne. Autorowi życzymy do
dalszej pracy natchnienia, siły i takiego, jak do-
tychczas okazywał, zamiłowania.

WYROK ŚMIERCI NA ŻYDZI-PASKARZA. Cieszyński sąd polowy skazał żydka paska-
rza Brotheima, handlarza skór i milionera,
na zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa na karę
śmierci. Brotheim przywłaszczył sobie na
spółkę z podporucznikiem H. Leją na dworcu
we Lwowie kilka wagonów z wojskowymi ubra-
niami, obuwiem, pod pozorem, że to są szmaty
nie do użycia. Nabyte w ten sposób towary chciał
następnie Brotheim puścić na pasek. Wagony
zostały w Bielsku-Białej zatrzymane, zapasy
skonfiskowane, oszuści przymknięci. Leja jesz-
cze siedzi w śledztwie, Brotheim zaś został na
podstawie wyroku sądu wojkowego w środę,
dnia 26. b. m. o godz. 9. rano, w podwórzu koszar
im. króla Sobieskiego w Krakowie, rozstrzelany.
Jeżeli się karze śmiercią mordców, którzy je-
dnym zamachem, naraz pozabijają bliźniego ży-
cia, to na taką samą karę zasługują niesumienni
paskarze, którzy, wyzyskując chwilową nędzę
nie jednostki lecz tysięcy, z brudnej chciwości
mordują p. w. o. l. i, lecz świadomie i celowo setki
i tysiące żołnierzy i biednej, głodnej i zziębniętej
ludności. Może drakońska kara, wymierzona ni-
mo pokątnych usiłowań i interwencji żydowskich
handełsów i milionerów-paskarzy, żydkowi
Brotheimowi, zreflektuje inne żydowskie pijawki
paskarskie, że zaniechają swego niecznego postę-
powania. Władze powinny bezwzględnie wymia-
tać wszelkie brudy i łajdactwa żelazną miotłą i
bez pardonu tepić straszną zarzę paskarstwa i
różnych nadużyć.

ŻYDZI-PASKARZE. Skonfiskowane przez
wojskowość polską w Ropicy 40 kg srebra (55
srebrnych damskich kiesek proveniencji war-
szawskiej) zdeponowano w Radzie Narodowej,
a obecnie zaś znajdują się w państwowym urzę-
dzie cłowym w Cieszynie. Żydzi-przemysłowcy
wschodu próbują różnych sposobów, by ceną
kontrabandę wydostać, przewieźć do Czech i tam
sprzedać za wysokie ceny. Napastują komendan-
tów placówek w Sibicy i Ropicy, zapewniają na
wszelkie świętości, że towar był kupiony w Cze-
chach, gotowi nawet przedłożyć oryginalne fak-
tury z Pragi, hyle można dalej paskować; za-
pewne i u władz cywilnych będą próbowali róż-
nych sposobów i sztuczek, by tylko wyłudzić
srebrne kieski, zupełnie legalnie, jako kontraban-
dę skonfiskowaną. Rachunek fałszowany wysta-
wi im lada żydowski paskarz-kolega z Pragi. —
Zwracamy uwagę władz wojskowych i cywilnych
na tych żydków-oszustów z wezwaniem, by ich
natychmiast kazały przyaresztować. Srebro prze-
mnywane wbrew ustawie musi uleść całkowitemu
zajęciu na rzecz skarbu państwa.

PRZYDZIAŁ CUKRU I MAKI. Aż do
dalszego zarządzenia wydawać się będzie nastę-
pujące ilości cukru i maki, a mianowicie: mąka
na głowę i tydzień dla ciężko pracujących: 30 dkg
maki gospodarczej, 20 dkg maki chlebowej jako
dodatek do maki gospodarczej, 160 dkg maki
chlebowej, albo: 30 dkg maki gospodarczej, 20
dkg maki chlebowej jako dodatek do maki go-
spodarczej, 1 cały chleb o 1.260 kg, pół chleba o
0.630 kg, i 25 dkg maki chlebowej. Mąka na głó-
wę i tydzień dla innych: 30 dkg maki gospodar-
czej, 20 dkg maki chlebowej jako dodatek do ma-
kigospodarczej, 90 dkg maki chlebowej, albo 1
chleb o 1.260 kg. — Na każdą kartę cukrową za
miesiąc listopad 1919: 50 dkg cukru żółtego, 50
dkg cukru białego. Na każdą kartę cukrową za
miesiąc grudzień 1919: 20 dkg cukru żółtego, 60
dkg cukru białego. Zauważa się, że cukier na mie-
siąc listopad wydawać się będzie jedynie do 30.
listopada i że wszyscy ci, którzy swojego cukru
nie pobrali do 30. listopada b. r., nie mają do
niego na 1. grudnia żadnego prawa. Do tego ma-
ją się stosować tak kupcy, jako też i ludność. O
nieprawym manipulowaniu wszystkimi artyku-
łami żywnościowymi należy natychmiast donieść
do Powiatowego Urzędu gospodarczego — Rad-
ca Rządu krajowego: Żurawski.

**DO WSZYSTKICH POSIADACZY PO-
ŻYCZEK WOJENNYCH** Śląska wschodniego!
Chcecie wasze pożyczki wojenne uratować, musi-
cie natychmiast do »Związku ochrony pożyczek
wojennych« w Cieszynie, względnie w Bielsku
przystąpić. Biura meldunkowe dla mie-
szkańców powiatu cieszyńskiego są: w Cieszynie:
Czeski bank »Union«, Cieszyńska kasa oszczędno-
ści, Wiedeński bank związkowy (»Wiener Bank-
verein«) i Bank centralny niemieckich kas osz-
zczędności (»Zentralbank der deutschen Sparkas-
sen«). We Fryszacie: Miejska kasa oszczędności.
W Jabłonkowie: Miejska kasa oszczędności.
W Trzynie: p. nauczyciel Kajzar. W Ustroniu:
Sekretariat gminny. Przy zgłoszeniu złoży każ-
dy tymczasowo jakąś kwotę, jako meldunkowe;
definitywną wysokość wkładki oznaczy Walne
zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, d.
30. listopada b. r. o godz. 10. przed południem w
sali ratuszowej (sala kina) w Cieszynie. Ponie-
waż na tem zgromadzeniu zapadną co do uzna-
nia pożyczki wojennej ważne uchwały, winni
wszyscy interesenci przybyć. Aby ogólna suma
subskrybowanych na Śląsku wschodnim poży-
czek mogła być stwierdzoną, powinien się każdy
posiadać pożyczki wojennej jeszcze w tym ty-
godniu w wyżej wymienionych biurach zgłosić.

50 lecie kartki korespondencyjnej. Dnia 1. b. m. mi-
nęło pół wieku od wprowadzenia w obieg kartki poczt-
wej. Wynalazcą jej był Niemiec austriacki dr. Herman,
profesor politechniki wiedeńskiej. Początkowo pocztówka
weszła w używanie jedynie w Austrii, ale rychło przy-
jęła się na całym świecie.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 28. listopada do 1. grudnia

Niebieski Maurycyusz

(Znaczek pocztowy z r. 1848.) Komedia w 3 akt.

Uwięzione dusze

Wspaniały dramat w 3 aktach

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem,
zawierającym nuty do wszystkich
w »Jasełkach« zawartych kolęd i
pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do
Sekretariatu Generalnego (ks. Biłko)
Cieszyn, Plac Farny 2.

Zarząd dóbr książąt Lubomirskich poszu-
kuje do młyna parowego

zdolnego młynarza - zarządcę

Zgłoszenia przyjmuje J. Milik, Przemyśl,
Skrytka pocztowa 17.

Maszyny rolnicze

Jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszcze-
nia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki,
parzaki, maszyny do zrycia i wszystkie części składowe
tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,

Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Dr. Henryk Kluszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentysty-
czny z Bogumina

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 85.

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/2 9.—12. i od 2.—5. po pol.

W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wycinanie zębów bez bólu; korony i mosty.

OGŁOSZENIE.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“

W CIESZYNIE,

ul. Fabryczna 1. 13 (gwoździarnia, obok gazowni)

ma na składzie:

siarkan amonowy, superfosfat, sól potasowa,
kainit i sól bydlęcą. — Dostarcza wagonowo:
kainit, sól potasową, cement i sól bydlęcą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

KOMISJA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO

ogłasza następujący

konkurs

na jedną posadę rewidenta rachunkowego w IX. randze,
na dwie posady oficjalów rachunkowych w X. randze,
na dwie posady asystentów rachunkowych w XI. randze.

Do każdej z wymienionych wyżej posad są przywią-
zane pobory wraz z dodatkami urzędników państwowych
odpowiedniej rangi, obowiązujące w Małopolsce.

Ubiegający się o jedną z powyższych posad winien
wnieść udokumentowane podanie w drodze służbowej
w nieprzekraczalnym terminie do 15. grudnia 1919

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady będą miały
urzędnicy rachunkowi z Rady szkolnej krajowej we Lwo-
wie, zwłaszcza ci, którzy pracowali w etacie.

Przewodniczący:

Dr. Ernest Farnik.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 10,

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym
procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 1/2 3. do 4 po południu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZNE

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Bogu-
minie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzynie

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po-
przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkład-
ających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów
w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych,
wydaje akarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i kle-
dział, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2.
do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w po-
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W
filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po-
łudniu. — W filii Trzynie w poniedziałki i czwartki
od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański. A. Teper. H. Filasiewicz.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 »
 kwartalnie 6 »

Bea przesyłki pocztowej:
 całorocznie 20 K
 półrocznie 10 »
 kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkunastu razach umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 2. grudnia 1919.

Nr. 101.

Tajemnice czeskiego dobrobytu.

»W Czechach jest wszystkiego w bród« — oto zdanie, które teraz na Śląsku zapalczywie szerzą wszyscy agitatorzy czescy. Chociaż w Pradze, Bernie i wogóle w głębi Czech od biedy aż piszczy: to na śląskim terenie plebisycytów rozdają Czesi inakę, cukier, spirytus, papierosy, ziemniaki, jak gdyby ich w kraju mieli nadmiar. Ten zapas »plebisycytowy« już się im powoli wyczerpuje. O tem świadczy to, że w wielu gminach pod czeską okupacją w zeszłych tygodniach już wogóle maki nie przydzielano, na cukier, który dawniej można było otrzymać w dowolnej ilości, zaprowadzono kartki, zaś sławetny skład plebisycytowy Janala na dworcu gnojnickim też już świeci pustkami.

Może znów nadejdą nowe transporty — być może. Dziwno jednak każdemu, że wogóle w tych transportach przerwa nastąpiła. Przecie Czechy mają dosyć lokomotyw i wagonów kolejowych! Widocznie więc u źródła czegoś zabrakło. Bądź jak bądź warto dziś wspomnieć o tem, skąd Czesi mieli tyle cukru. Nie jest to specjalnie czeską zasługą, lecz zwykłym przypadkiem.

Austria podczas wojny starała się jak najwięcej towarów wywozić, bo za te towary otrzymywała z zagranicy takie przedmioty, których sama nie miała. Gdyby nie była wywoziła towarów, byłaby za zagraniczne przedmioty musiała płacić złotem.

Jednym z artykułów, które wywozić mogła, był cukier. To też rząd wiedeński popierał cukrownie czeskie, ile tylko mógł, by jak najwięcej cukru wyprodukowały. Cukiernie polskie na obszarze Kongfesówki i w byłej Galicyi zostały w większej części zniszczone przez wojnę, lub zdemontowane przez Prusaków. Czeskie rozwijały się tymczasem wspaniale dzięki poparciu z Wiednia, więc także przy pomocy polskich podatków. W Czechach powstały

wielkie składy gotowego cukru, którym Austria zaopatrywała nie tylko kraje koronne, ale też i zagranicę.

Naraz nastąpił przewrót, Austria rozpadła się. Austriackie (a więc po części i polskie) zapasy cukru zostały w Czechach. Czesi ogłosili je swoją własnością. Dzisiaj wywożą ten po części polski cukier na Śląsk, by zdobywać serca i żołądki Polaków dla czeskiej republiki. Tak to zawsze Czesi umieli się tuczyć czyją krzywdą.

Skąd w Morawskiej Ostrawie tyle mięsa i kiełbas?

Już przed wojną były sławne na cały świat »praskie szynki«. Szynki te pochodziły z... galicyjskich wieprzków. Teraz żydzi masami sprowadzają szynki, kiełbasę i mięso z Polski, a urzędowo chętnie się Czesi, że mają mięsa pod dostatkiem. Wystarczy jednak zajść do któregoś restauratora n. p. we Frydku i zapytać się, skąd pobiera mięso, a odpowie, że — z Cieszyna! — Wystarczy zajść n. p. do właściciela handlu delikatesów w Mor. Ostrawie Fuchsa, a można się dowiedzieć, że wspaniała kiełbasa, jaką się u niego czescy goście raczą, jest z... Żywca. Tak więc i dziś Czesi żyją mięsem i kiełbasami, sprowadzanymi z Polski.

Na razie przytaczamy te dwa przykłady na dowód, że to, czem sobie dziś Czesi na Śląsku robią reklamę, pochodzi po większej części z Polski. Cukier jest wyprodukowany przy pomocy podatków polskich, mięsne towary sprowadza się wprost z Polski.

Czesi mają dość wagonów i środków komunikacyjnych, więc przewożą te towary szybko i w dostatecznej ilości. Polsce skradli wagony najpierw Rosjanie, potem Prusacy i Austriacy. Nie dziw więc, że dziś niekiedy brak w Polsce środków do przewozu potrzebnych nam towarów. Stosunki się jednak z dnia na dzień poprawiają. Paskarzy i wyzyskiwaczy zaczynają skazywać na karę śmierci. Nawet milioner Brotheim nie zdołał się od tej kary wykupić. Kiedy się stan kolejnictwa i panowanie paskarzy w Polsce skończy,

czy, — a stanie się to wkrótce, — pokaże się, kto jest w rzeczywistości bogaty, czy Polska, zniszczona wprowadzie przez wojnę, ale wywożąca ciągle jeszcze swe własne produkty, — czy też Czesi, którzy się na czas plebisycytu stroją w obce piórka, by zwabić w swą stronę jak najwięcej naiwnych zwolenników. Żaden rozsądny człowiek na ich obietnice złapać się nie da!

„Święty“ Hus.

Jednym z punktów, którego przeprowadzenie postawiła sobie za cel »Jednota«, sławetne stowarzyszenie radykalnych księży czeskich, jest rewizja procesu Husa.

A więc do tego doszło? Wszak »mistrz« Hus to jeden z największych burzycieli pokoju i porządku społecznego w wieku 15.

Hus podkopywał, jak w naszych czasach najzgorzalsi bolszewicy, powagę wszelkiej władzy duchownej i świeckiej.

Hus, ten godny patron »Jednoty«, fałszował tak beczelnie naukę Kościoła katolickiego, jak to tylko Czech potrafi. I ten fanatyk, którego władza świecka musiała jako śmieszny, ropiacy, nieuleczalny wrzód wyciąć z organizmu ludzkości, urasta naraz w oczach radykałów czeskich, którzy jeszcze chcą uchodzić za wzorowych dumnym, na bohatera »kościółki czeskiego«, bo Rzym obszedł się z nim po macoszemu przez to, że aż 30 zdań jego potępił, jako sprzeciwiających się prawdzie chrześcijańskiej.

Nie dziwnego, że tak czynią czescy fanatycy, których oczy są zaślepione czeskim komedjantem światłem. I tu z beczelnością, godną wytrawnego rzeźmiesza, domagał się kler czeski, aby Stolica Apostolska cofnęła dekret potępiający, który wydano na Husa przed 500 laty i aby go ogłosiła jako niewinną ofiarę nietolerancji średniowiecznej i może jeszcze zaliczyła go w poczet świętych. To już chyba kpiny. Ale do prawdy mimowoli nasuwają się słowa Zbawi-

WALENTY Z WITALUSZA.

Co mi roz starzyk o tych głodnych rokach wykładali.

(Ciąg dalszy.)

Jakby na ujnie przyszła w ostatnim roku głodowym strasznie ostro zima. Były takie silne mrozy, że zmarzły ptaki z powietrza spadowały. Pokozały się ai wilki. Wiele razy było ich w nocy czuć, jak wyły po lasach. Niekiedy, to się ku sanuickim chałupom zapuściły i zagładały do okien. Wtedy to pradziad stował, zapił szczypę i przyświecił ku samemu oknu. Ognia się wilki boły i kiedy im kto pod oczy zapił, uciekały w pole. Zawsze też musiał kieryskiej w nocy wachować, aby ty wilki z niepozdanio nie nadeszły. Lecz kaj to się podgrzebowały do chlewów i wynoszały owce lebo swinie w pysku ze sobą ku lasu.

Jakosi koło godnich świąt powrócili naszy furmani. Przywieźli mocka zboża i podzieliło się między noród. Wiele tam na jednego nie trefiło, ale przeca było coś, a potem to już i cysarski rząd jakosik skłudził zboży i wydowali go panowie po zomkach. Lud na nowo odżył, trochę się uspokoił, a potem przyszła piękno wiosna, jak już zdrowa nie było.

Me cóż z tego, kiedy gwóli głodu wybuchła kolera! Z początku, to się jeny kajsi tam daleko we świecie rozszerzała. Ludzie se wieczorami z trwogą opowiadali, — pamiętom, im tak własy na głowie stowały od strachu — jako to je straszno nimoc i kiela to ludzi skantrzyła. Mówili, że idzie od wschodu i że już mo być kansi w Polski koło Lwowa. W kościołach odprawiały się nabożeństwa, żeby Bóg raczył lud od dalszej klęski ratować.

Byłech som na rodzic i ojciec mie doł do Bielska do szkoły, abych się co mało wela poduczył. W Bielsku była wtedy jeny jedna szkoła nimiecko, a w ni uczyli trzo rektorzy. Mieszkołech u jednej proczki na Blejchu. Tata płacił za kwartyr i za kust sztyry reński. Pamiętom do brze, jak to mieszczenie bielscy z wielkim strachem mówili o tej strasznej chorobie. A kiedy naroz rozleciała się wiadomość, że kolera už je w Krakowie, to ci bogatszy pakowali rzeczy i uciekali w nocy kansi na gory na Węgry. Przyszli handlyrze końscy do Białej i opowiadali, jak to ta choroba strasznie ludzi w Krakowie bierze, że nikiady w jednym dniu całe rodziny wymierają. Jakosik za tydzień, to już i w Kętach ludzie umierali na kolere. Co kiery mógł, uciekoł z miasta. Jedni, jakoch prawil, zderzyli na Węgry, drudzy za Bielsko do dziedziny lebo do lasów za Rudzice, bo wykładali, że ta kolera nejbardzy

po miastach ludzi bierze. Chodziły też dziennie procesyje od kościoła do kościoła. Pamiętom, wela to ludu było na tych procesyjach. Jeden koniec był już w Białej na moście, a drugi koniec wychodził z farnego kościoła. Smutne a okropne było sie to dziwać na ten noród. Śpiewali taki jakisikej przenikliwe pieśniczki błagalne, jęczeli, narzekali, a na przodzie procesyi nieśli czorne choregwie z trupiemi głowami. Dzwony były bez przestanku, lud nie robił, każdemu wszyscy z rąk od strachu wylatywało, a jeny czekali tej strasznej godzinki, która sie też niedługo zjawiła.

Roz idę ze szkoły, a tu widzę na rynku taką hrozną kupę ludzi. Krzyczeli, jakby z okropnego przerażenia, jedni uciekali, drudzy stali jak wryci w ziemię, a kiedych sie bliżej podziwoł, uwidziołech jakigosikej człowieka, co leżoł przy czyszczarni na ziemi i szarpoł sie z wielkiego bolu na wszystkie strony, oczami straszecznie przewracał, z gęby kapała mu piana, a po twarzy był tak czerniały jak wagił. To była kolera, prawili, i uciekali od tego człowieka. Opowiadali, że pochodzi z Bierów, że przyszeł rano zdrowy do miasta, a naroz zaczął sie swijać, krzyczeć, zczernioł, a za dwie godziny był fertyk. I to był pierwszy wypadek kolery w Bielsku, a potem już to brało jednego za drugim i noród kapoł jak muchy przed zimą.

ciela: »Jeśli to się dzieje z drzewem zielonym, to cóż się z uschłym stanie?« (Łuk. 23, 31). Jeśli takie żądanie ośmielili się postawić księża czescy, czegoż żądać będą husyckie świeckie sfery w Czechach? Jeżeli kapłani mają być solą ziemi, solą narodu swojego, to obawiać się trzeba, że czeska sól jest mocno zwietrzała i że na nic się nie zda, tylko aby była wyrzuconą i podeptaną.

Zresztą niech sobie Czesi ogłoszą Husa świętym, niech mu postawią ołtarz na Wyszehradzie, tatulek Masaryk pewnie z radością odprawi przy nim swój masonski hokuspokus. Ano!

Na polské demarkační čáře.

W gazecie czeskiej »Svoboda«, wychodzącej w Bernie, skarży się w nr. 222. z 21. listopada br. żołnierz czeski z nad linii demarkacyjnej, że bardzo rzadko otrzymuje pocztę i gazety i pisze:

»Wszyscy skarżą się, że nie mają żadnych wieści z domu, że brak pociechy, tu, gdzie trzeba spoglądać na te góry lesiste i pokryte śniegiem. Śniega napadało strasznie dużo, ale służbę trzeba pełnić nawet w najgorszych warunkach. Linia demarkacyjna jest niedostatecznie obsadzona. Jak można strzedz granicy, jeżeli strażę stoją daleko od siebie, a odcinek naszego oddziału ma kilka kilometrów długości? Tu człowiek nie jest pewny życia. Polacy niepokoją znowu. Na miejscach dotychczasowych oddziałów przybyło wojsko z Galicyi i kiedy obsadzało linię, zaczęło strzelać, choć wszyscy wiedzieli, że nam strzelać nie wolno. Trzeba było wobec tego uciekać i chronić się.

Przez dwa miesiące naszego pobytu tutaj nie padł z naszej strony ani jeden strzał. Polacy zaś strzelali często.

Pełno tu fałszywych pieniędzy. Brak nowych jedno- i pięciokoronówek. Co dostanie się między lud, już nie wraca. Przenoszą je na drugą stronę, gdzie jest za nimi wielki popyt. Fałszywych pieniędzy coraz więcej. Na drugiej stronie wypłacają robotników naszymi pieniędzmi, ho tam dużo fałszywych. Staramy się być wobec ludzi grzecznymi i sprawiedliwymi, ale przepłaceni buntownicy, a przede wszystkim nauczyciele i kolejarze, pracujący na drugiej stronie, są przeciw nam. Przenoszą i rozszerzają lataki między ludem. Czechów znają tylko wtedy, gdy mają dostać mąkę, cukier i żywność. Nie martwimy się tem, lecz mamy wszelką nadzieję. Wszędzie lubią tu bardzo alkohol. I to naprawdę dziwna rzecz, ile tu ludzie pijają wódki. Żadna zabawa nie obejdzie się bez gorzałki.

I tak prowadzimy w dalekich górach i lasach, w zapadłych chałupach drewnianych biedny żywot, ale radzi znosimy wszystko w nadziei, że to nie na darmo.

I my, Polacy, mamy nadzieję, że się czeskie hyrdziny doczekają swego, że już nie będą musieli spoglądać na te góry lesiste i pokryte śniegiem i że im ani ich cukier, ani mąka, ani wódka nie pomoże, że dostaną w skórę tak ucziwie do naszemu, po śląsku.

Przegląd polityczny.

Przed plebiscytem. Prezydent Paderewski w rozmowie z posłem Regerem oświadczył, że według ostatnich wiadomości z Paryża ustalone już zostało prawo głosowania podczas plebiscytu na Śląsku w ten sposób, że prawo to posiadają wszyscy ci, którzy mieszkali na Śląsku Cieszyńskim przed 1. sierpnia 1914, a nadto przynależni, mieszkający poza Śląskiem, ci, którzy przynależność posiadali w r. 1910. Komisja plebiscytowa, która przyjedzie z Paryża na Śląsk, składa się z 40 osób. W skład jej wchodzi: 7 Francuzów, 4 Włosi, 4 Anglicy i 1 Japończyk. Przewodniczącym jest Francuz. Komisja będzie urzędować w Cieszynie najmniej 6 miesięcy. Wojska koalicyjne, które obsadzą Warmię, Mazury, Prusy zachodnie, a następnie Śląsk Górny i Cieszyński, już przyjeżdżają do Polski.

POLSKA.

Dymisja gabinetu Paderewskiego. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu doniósł marszałek, że wszyscy ministrowie złożyli swe teki na ręce prezydenta. Marszałek sejmowy oświadczył dalej, iż ponieważ ma się utworzyć nowy rząd — obrady przerwano. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w przyszły czwartek. — Decyzja co do dyspozycji zapadła dnia 27. z. m. na popołudniowym posiedzeniu Rady ministrów. Wobec faktu, iż marszałek, mówiąc o dymisji gabinetu, niczem nie wspominał o dymisji dotychczasowego premiera, należy przypuszczać, iż Paderewskiemu poruczono utworzenie nowego gabinetu.

Z obrad Sejmu. Na temsamym posiedzeniu Sejmu przyjęto nową ustawę mieszkaniową, która orzeka: Zajęciu przez zarząd gminny podlegają mieszkania i inne pomieszczenia, które nie są zamieszkane, względnie niedostatecznie użytkowane, zajęte przez instytucje lub przedsiębiorstwa, przeznaczone do zabaw, gry (lub dla celów zbitykownych); zajęte przez cudzoziemców, którzy niekoniecznie muszą mieszkać w danej gminie, mieszkania, opuszczone przez osoby wydalone przez władze administracyjne, mieszkania, opuszczone przez państwowych lub komunalnych urzędników niemieckich, opuszczających granice państwa polskiego. Przez zajęcie mieszkania odbiera się właścicielowi, względnie najemcy prawo dowolnego rozporządzania mieszkaniem. Zajmujący może także zająć meble i inne urządzenie, znajdujące się w mieszkaniu, a potrzebne do jego używania. — Obrady nad ustawą o czasie pracy odroczył marszałek ze względów technicznych. Załatwiono jeszcze wniosek p. Kędziora, dotyczący zapomóg dla pogorzelców powiatu myślenickiego.

Zwycięstwo wyborcze w Mińsku. Wybory do tymczasowej rady w Mińsku, odbyte 23. z. m. przyniosły zwycięstwo zjednoczonym listom polskim. Do zarządu miasta weszło 18 Polaków, 17 żydów oraz 10 Rosyan.

Polska zakupiła 11 okrętów dla przewozu zboża. Minister aprowizacji Śliwiński podał do

wiadomości, iż rząd polski zakupił 11 okrętów dla przewozu zboża zagranicznego do Polski.

ROSYA.

Odwrot armii Denikina. W Rosyi — jak w kinoteatrze, raz ta partya, to znów inna bierze górę. Obecnie przyszła znów kolej na armię Denikina, która pod naporem bolszewików cofnąć się musiała w niektórych miejscach o 210 wiorst. W armii Denikina bierze górę rozprężenie, rabunki i rozboje dońskich Kozaków stają się plagą i postrachem ludności.

CZECHY.

Niedobór czeskiego budżetu. Praski »Vezernik« podaje, że obecny gabinet Tusara przekroczył już preliminarz wydatków państwowych w Czechach, ustalonych pierwotnie przez b. ministra skarbu Raszina, wskutek czego pierwotny deficyt w wysokości 3 miliardów 141 milionów koron czeskich wzrósł do 5 miliardów koron czeskich, co w przeliczeniu na koronę austriacką daje potworny w stosunku do obszaru i liczby ludności państwa czesko-słowackiego niedobór około 15. miliardów koron. Pomimo tego stanu faktycznego niesumienne agitacja czeska na Śląsku usiłuje przedstawić budżet polski, jako deficytowy.

Z podróży ks. Hlinki i ks. Jchliczki do Paryża. Ks. dr. Franciszek Jchliczka, poseł słowacki, towarzysząc ks. Hlinki w podróży do Paryża, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem węgierskim w Budapeszcie:

»Przy zajmowaniu Słowacy przez Czechy spodziewaliśmy się autonomii, wkrótce jednak przekonaaliśmy się, że Czesi dążą do centralizacji, obsadzając urzędy Czechami i uciskając szkoły. Luteranie słowaccy, którzy tworzą 29% ludności, są czechofilami i nie protestują przeciwko postępowaniu Czechów. Katolicy podjęli jednak stanowczą walkę. W sierpniu, przed wyjazdem do Paryża, rokowaliśmy z Warszawą i doszliśmy do zupełnego porozumienia. Działalność naszą w Paryżu zaskoczyła zupełnie Francuzów, którzy mają w Czechach interesa gospodarcze i oświadczyli, że akcja słowacka nie jest im znaną, nie przypuszczali bowiem takich przeciwieństw. Odnieśliśmy wtedy wrażenie, że Francuzi tracą sympatyę do Czechów. Po 10 dniach ks. Hlinka chciał wracać, gdyż policja paryska zażądała, byśmy odjechali z powodu fałszywych paszportów. Nie kazano nam jednak wyjechać mimo usilnego starania Benesa.

Czechy i Austria. W poczuciu swej wzajemnej słabości rozpoczęły rządy obu tych republik rokowania, które mają na celu stworzenie sojuszu gospodarczego, którego ostrze — jak donosi dzienniki budapeszteńskie — skierowane będzie przeciw Węgrom.

Ameryka i Czechy. Senat Stanów Zjednoczonych południowej Ameryki coraz mniej okazuje przychylności dla republiki czeskiej, która — jego zdaniem — nie rokuje długiego życia, gdyż warunki jej bytowania są tego rodzaju, iż państwo to musi się zadławić.

Szkole zanikli i jo uciekoł z miasta pieszo cesarską ku Górkom do chałupy. Długo słyszał za sobą głosy dzwonów z miasta, które tak jakosik przeraźliwie a smutno dzwoniły, że człowieka nawskrośc przejięło.

Był to piękny dzień lipcowy. W polach wszystko dojrzewało, wszystko się w słońcu mieniło, tak też libeżnie lecy karty ptozki w gojach śpiewały, jakby nic, na połedniu modrzyły się w czystej mgliczce gory, a noród był w strasznej opresyi. Mało też ludzi było w polu widać, lecy kany kole chałup łazili smutno ludziska, bo żoden nie wiedzioł, czy drugiego dnia dożyje.

Jakech przyszedł do chałupy, to już wiedzieli, co się robi w Bielsku. Nieboga mama zapolili przed obrazem Matki Bożej lampke, co sie dzień i noc świeciła. Roboty sie żodnemu nie chciało, ani jeść żoden ni móg ze starości, takechmy oto leda kany w kątach przystowali jak domowi, tak czelodź, a kiedy przyszedł wieczór, to tak było ci-chutko w dziedzinie, żodnych śpiewów pasterzy, żodnych krzyków ani hałasów, a bai i to bydełko przycichło, jakby z jakiego strachu, ledwo co ten dziki kohót sie nikiedy z Witalusza odzywoł.

Wieczorem, tośny sie długo modlili przed obrazem Meki Pańskij, śpiewali litanije, lebo nucili: »Kto się w opiece«, a kiedymy szli spać, to nieboszczyk tata całuską noc chodzili po placu przed chałupą lebo po zogródzie, wszędzi zaglądali, czy do stodoły, czy na statek do chlewa,

nikaj nie usiedli, nikaj spokoju nie mieli, a jeny tak z różańcem w rękach po domostwie chodzili, pacierz szepłali i pocichutku narzekali. Wiele razy, jakech sie obudził w nocy, toch widzioł przez okno, jak chodzili koło budynków, miesiaczek w pełni świecił, a ich bioło głowa mieniła sie w blasku jako białe murek. Nikiedy tę kłęczeli pod chałupą pod staremi lipami, mieli ręce do góry wzniesione ku niebu gwioździstemu i modlili się gorąco.

Roz rano wyglądali okropnie zastarani. Matka sie ich pytali, czemu są tacy zafrasowani, a oni prawili, że sie bee zle robiło, bo widzieli w nocy zły pokoz. Opowiedzieli potem, że kole północy, jako rzykali, pod lipami widzieli taką wielką białą postać, co z lasu od Witalusza wylazła, do powietrze wleciała, a potem ponad chałupę, jakby na skrzydłach zwolna leciała i do sąsiadowej zagrody sie spuściła.

Jak to wykłotali, tośny sie okropnie zlekli. Mie tak było jakby mi słomionke mrowców puścił na pleca. A tu naroz przyleciała do sieni dziewczka od sąsiada z wielkim krzykiem, że jeji gazda sie naroz roznimógł, że sie swijo po łóżku w strasznych boleściach i że cało rodzina kole niego stoi i lamentuje, że to isto już mo te kolere. Pytała tate na smilowani, żeby też tam przyszli sie podziwiać i co poradzić. Tata sie też zaroz wybrali do sąsiada. Byli tam ze trzy godziny, a gdy wrócili, prawili, że sąsiad już je

nieboszczyk. Na drugi dzień to już zaimogli ludzie w sześciu chałupach na te chorobe, na trzeci jeszcze więcej, a potem to i u nas umrzyły obiedwie dziewczki i pogonicz do dwóch dni.

Robiła se też to sunerya! Panie sie smiluj! Nie jeny w Górkach, ale w Grojcu, w Pogorzu, Brennej i całej okolicy aż za Cieszyn poczęli ludzie okropnie mrzyć. Z początku to ich jeszcze każdego ekstra chowali i jaki taki pogrzeb robili, ale potem to już nie styknył ani ksiadz, ani grobórz i tak jednym ciągiem od rana do wieczora dzworili po kościołach za wszystkich pomrzytych, a jagech wyszedł na Witalusz, toch żywej dusze w całym polu nie widzioł, a dzwony ze wszystkich kościołów to tak jeno smutnie grały ponad opuszczone pola zbożowe, bydło ryczało w chlewach, bo go ni mioł gdo odbywać, psy wylły przeraźliwie przed chałupami z głodu i trwoży a mie to sie nikiedy zdało, że sądny dzień już nie bedzie daleko. Zapuściłech sie nikiedy do lasa, chodziliłech całymi dniami, lecy kany wysiadowol nad potoczkaniami i jagech sie tak przysłochowol, jak ta czysciutko wodziczka w ciepiu leśnym tak spokojnie mrucała, to sie mi jakosik lżyj na sumieniu zrobiło. Widziołech, jak se mrowce swobodnie po drzewach jodłowych łaziły, fobiły, kupki budowały, trowki snoszały i takech im to zawiścił, że se to taki zwierzatka tak spokojnie żyją i pojęcio ni mają, co sie z rodem ludzkim robi. (Dok. n.)

Z kraju „klidu a porządku“.

POLSKA CZY CZESKA BIEDA. Do naj-
ulubieńszych plebiscytowych sztuczek czeskich na-
leży podawanie fantastycznych wiadomości o
biedzie i głodzie w Cieszynie i okolicy. Ciekawie
jednak wygląda ta bieda w Cieszynie, a w Ostra-
wie, Boguminie i innych miejscowościach, pozo-
stających pod błogimi rządami Czechów. Polscy
kontrolorzy żywnościowi w Cieszynie i innych
granicznych miejscowościach na linii demarka-
cyjnej, nie mogą wprost podobać pracy. Dzień w
dzień dziesiątki Czechów i Czeszek zjeżdża do
Cieszyna na zakupno mięsa, tłuszczów i innych
artykułów żywnościowych, które chcą następnie
przemycić za linię. Jeżeli więc mają tak dobrze
o siebie, to dlaczego zjeżdża do Cieszyna, Frysz-
tatu i Jabłonkowa i t. d. po żywność? Czwartko-
wy »Mor. sl. Dennik« podaje znowu notatkę o
rzekomym głodzie w Cieszynie, a równocześnie
w tym samym numerze znajdujemy notatkę o
»wstrętnym« chlebie, względnie mące w Moraw-
skiej Ostrawie, z której »ani artysta nie potra-
fiłby upiec porządnego chleba«. Pismo to kończy
powyższą notatkę następującą uwagą: »Pokaza-
mo nam (redakcyi »Dennika«) chleb z tej maki,
jakiego nie widzieliśmy i nie jedliśmy nawet w
najgorszych czasach«.

»NEPOCTIVA POLSKA AGITACE«.
Praska »Role« z dnia 23. listopada, nr. 49, skar-
ży się płaczliwie w ten sposób: »Agitatorzy pol-
scy rozszerzyli w Gnojniku wiadomość, że »oko-
lkowane peníze« nie mają wartości. Między ludź-
mi powstał niepokój, wielu odnawiało przyjino-
wania stemplowanych pieniędzy. Nie trzeba do-
dawać, że chodzi tu o manewr polski, aby szko-
dzić ludności. Polacy używają wogóle nieucze-
nych środków, szerzą nienawść do wszystkiego,
co czeskie. Ale już zaczyna świtać i po drugiej
stronie linii demarkacyjnej, lud poznaje się na
agitacji i rozważniejsi Polacy widzą, że szcze-
ście Śląska Cieszyńskiego będzie zapewnione
tylko w czesko-słowackiej republice.« — Widać,
że sto milionów, rzucanych na agitację czeską,
nie przynosi takich cudów, jakich się Czesi spo-
dziewali. I płaczą i pocieszają się sami. Co do
wiadomości o fałszywych kolkach zaznaczamy,
że na zachodnim Śląsku (niemieckim) czeskie ur-
zędy nie przyjmują nawet pieniędzy, które n. p.
pewien chłop kazał w czasie kolkowania ostem-
pować i dotąd je przechowywał w pończosze.
Osobna deputacja zaprotestowała w Pradze prze-
ciw takiemu wyzyskiwaniu ludności. Jaką war-
tość mają n. p. w Karwinie kolkowane pieniądze,
o tem świadczy najlepiej to, że górnicy zagrozi-
li strejkami, gdyby ich chcieli wypłacać kolkowa-
nymi pieniędzmi, które następnie każdy żoł-
dak czeski konfiskuje, bo odkrywa, że są fałszo-
wane.

»CZESI W STRACHU«. »Narodni Listy« z
dnia 25. z. m., nr. 276., przynoszą na naczelnem
miejscu wiadomość, że w Budapeszcie na uli-
cach jest pełno plakat, które głoszą niepodziel-
ność Węgier. »Rozdarte Węgry, to śmierć poko-
ju światowego!« Wszędzie agituje się za »wste-
powaniem do legii dla zdobycia Słowaczyny.« —
Równocześnie nadchodzą wiadomości, że gen.
Horthy organizuje pośpiesznie armię węgierską.
Przez Austrię sprowadza wielką ilość ciężkich
dział i amunicję. Chce napaść na Słowaczczyznę
i połączyć się z Polską. W Budapeszcie pracuje
Liga nad zniszczeniem czesko-słowackiej waluty.

JAK DŁUGO? Pod powyższym tytułem pi-
sze praski dziennik »Role«: »Zapytujemy, jak
długo myśli uprzywilejowany rząd socjalistycz-
no-agrarny panować wraz ze złodziejskimi cen-
tralami, z korupcją i demoralizacją w naszej nie-
szczęsnej republice. Czy rząd nie widzi, że wska-
zówki stanęły na godzinie 12-tej. Czy nie słyszy
tego mocnego i rozpaczliwego okrzyku narodu:
»Aż dotąd, a nie dalej!« Ze wszystkich stron
ojczyzny odzywa się wołanie: »Koniec, już ko-
niec!« Lud stracił wszelką wiarę do rządu, wi-
dząc jego nieudolność. Dziwić się należy, że obe-
cny gabinet, chociaż jest świadomy swej nieudol-
ności, nadal utrzymuje poszczególne ressorty, z
których wychodzą dzieła zupełnie partyjne. Kie-
dyż będzie koniec? Czy może panowie ministrowie
czekają na chwilę, gdy zabrną całkiem w ba-
gnie swych fatalnych czynów i dopiero wówczas
zdecydują się na dymisy. Jak długo będziecie
wystawiali cierpliwość narodu na próbę. Rolnic-
two, przemysł, uświadomieni robotnicy i inteli-
gencja nie zgadzają się z tymi rządami i do-
magają się rychłej naprawy.«

KAJŚ TAM WIOŹ? Z Preszowa na Sło-
waczczyźnie piszą do »Mor. sl. Dennika« (nr. 325.
z 25. z. m.): Praca nasza na Słowaczczyźnie jest
bardzo ciężka. Cóż dopiero mówić o Rusi Pod-
karpackiej? Są przeciw nam Madziarzy, którzy
chcą połączyć się z Budapesztem, są przeciw nam
Rusini, którzy dążą do Ukrainy. A Polacy pod-
żegają jednych i drugich. Według spisu ludno-
ści miasto Preszów ma być słowackie, ale na uli-
cy nie mówi nikt po słowacku, tylko wojskowi, a
nawet oficerowie czesko-słowaccy mówią po ma-
dziarsku lub po niemiecku. Dnia 28. paździer-
nika była uroczystość. Prócz urzędowych bu-
dynków były na mieście udekorowane najwyżej
dwa domy.

**JAK WYGLĄDA CZESKO-SŁOWACKA
REPUBLIKA NA MAPIE?** Nad tem pytaniem
zastanawia się »Troppauer Zeitung«. Jak wiado-
mo, kształt Włoch przypomina formę buta, pół-
wysep skandynawski biegnącego psa, jezioro bo-
deńskie ma pewne podobieństwo przyrzędu do
ściągnięcia butów, a przedwojenne Czechy, porów-
nywano rzekomo z sercem Europy (?). Teraz je-
dnak na sercu tem powstały wyrostki, wydłużenia,
tak, że zda się ono cierpieć na chorobliwy
rozrost, czyli hypertrofię. W »Narodnich Listach«
pisze p. Karol Juda, że pewien Węgier zwrócił
jego uwagę, iż czesko-słowacki »sztat« w obec-
nej formie tworzy jakby szczelinę, albo jakąś
przepaść, ciągnącą się w środku Europy. P. Ka-
rolowi Judzie, który podobno trudni się poezją,
nie podobało się to określenie, dlatego widzi on
po dawnemu w kształcie Czech podobieństwo do
serca, ale to serce otrzymało teraz skrzydło i jak
sokół wzbija się w obłoki (!?). Inni poetyczni
Czesi jeszcze inaczej symbolicznie komentują
kształt czesko-słowackiego państwa na mapie,
porównując go ze sztandarem, który pod wpły-
wem zachodniego wiatru szeroko rozłożył się po-
nad wschodnią częścią Europy środkowej. —
»Troppauer Zeitung« nie zgadza się z tą symbo-
liką i twierdzi, że czesko-słowacki »sztat« najbar-
dziej przypomina kielbasę. To zapewne najtraf-
niejsze wyrażenie.

Z Cieszyna i okolicy.

**ZGROMADZENIE LUDOWE »ZWIAZ-
KU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW«** odbędzie się
w niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 3. po poł-
dniu w gospodzie p. Hilla w Strumieniu.

**DELEGAT RZĄDU POLSKIEGO PRZY
KOMISYI PLEBISCYTOWEJ.** Przed kilku
dniami przyjechał do Cieszyna poseł Zamorski,
który został zamianowany delegatem rządu
polskiego przy międzyaliamieckiej komisji ple-
biscytowej dla Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i
Orawy.

**NOMINACYE PRZY POLITYCZNEJ
SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ.** Prezydium Rządu
krajowego zamianowało oficjantów Emeryka Ti-
cego, Rudolfa Gluta, Jana Kusia, Wiktora Pie-
schla, Pawła Batelta kancelistami w XI. kl. rangi,
starszych oficjantów Wincentego Bogocza i Jó-
zefa Orszulika oficjantami kanc. w X. kl. rangi i
starszego oficjanta Józefa Hoffmanna adj. kanc.
w IX. kl. rangi.

**KALENDARZ »DZIEDZICTWA BŁOG.
JANA SARKANDRA«** na rok. 1920 jest w dru-
ku i wyjdzie w ciągu 2 tygodni.

WIECZOREK MIKOŁAJSKI. Stowarzy-
szenie katolickiej młodzieży w Cieszynie urządzi
w niedzielę, dnia 7. grudnia b. r. w sali domu
»Dziedzictwa« Wieczorek Mikołajski, na którym
wygłoszone zostaną deklamacje oraz odegrana
zostanie sztuka p. t.: »Fatalna kielbasa«. Po
przedstawieniu występ Mikołaja i rozdawanie
podarunków. Początek o godz. 4. po południu.
Wstęp od osoby 4 K, dzieci 1 K 50 h. — Rodzice,
chcący dać swym dzieciom osobne podarunki na
owym wieczorku za naszym pośrednictwem, ze-
chcą takowe oddać we czwartek, dnia 4. b. m. od
godz. 6—8 wieczorem albo w niedzielę 7. b. m.
przed południem w sali »Dziedzictwa«. O liczne
przybycie prosi Wydział.

**ROBOTNICZY WIECZÓR MIKOŁAJ-
SKI.** Polskie Związki zawodowe robotników
chrześcijańskich w Cieszynie urządzają w ponie-
dzialek, dnia 8. grudnia w sali domu »Dziedzic-
twa« Robotniczy Wieczór Mikołajski z bardzo
urozmaiconym programem.

**Z TOW. GIMN. »SOKÓŁ« W CIESZY-
NIE.** Niniejszem ogłasza się, że ćwiczenia od-
działu żeńskiego odbywać się będą w każdą
środe od godz. 7. do 9. wieczorem. Pierwsza

lekcya odbędzie się już w najbliższą środę, dnia
3. grudnia b. r. Wzywa się wszystkie panny,
które się w ostatnich czasach do Towarzystwa
zgłosiły, ażeby w dniu tym zgromadziły się o g.
7. wieczorem w sali gimnastycznej gimnazjum
niemieckiego, gdzie się ćwiczenia będą odbywa-
ły. Dalsze zgłoszenia przyjmuje naczelnik, prof.
Jan Wojnar. — Wydział.

**IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA
W BIELSKU** komunikuje, iż otrzymała ofertę
na herbatę cejlońską »Orange Pecu« po 50 marek
polskich za 1 kilogram, oraz na różne artykuły
proweniencji szwedzkiej, jak: mleko skondenso-
wane, kawa Santos, kawa Francji, mydło terpen-
tynowe, terpentyna, oliwa Gudron, żelazo obre-
czowe i taśmowe, cynk, płatne w walucie szwedz-
kiej. Interesowani kupcy zechcą się w tej sprawie
zwrócić wprost do Izby handlowej w Bielsku, ul.
Gizeli 13.

**Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIE-
SZYNIE.** Zbiórka na budowę schroniska na
Stożku, której z inicjatywy naszego Towarzy-
stwa podjęła się młodzież naszych polskich za-
kładów naukowych, dała wynik następujący:
Polska szkoła ludowa i wydziałowa w Cieszynie
7.681 K 99 h; II.-klasowa polska szkoła handlo-
wa w Cieszynie 5.353 K 50 h; seminarium na-
uczycielskie męskie z żeńską paralelką w Bobrku
2.239 K; polska szkoła realna (I. klasa) w Cie-
szynie 834 K 50 h; kursa uzupełniające dla dziew-
cząt w Cieszynie 769 K 50 h; szkoła gospodyń
wiejskich w Końskiej 802 K 50 h; gimnazjum
polskie w Cieszynie 534 K; żeńskie seminarium
nauczycielskie (I. kurs) w Cieszynie 462 K —
razem 18.777 K 99 h. Za tak gorliwe i skuteczne
poparcie celów naszego Towarzystwa wyraża
Wydział niniejszem młodzieży wszystkich wy-
mienionych zakładów naukowych gorące uzna-
nie, a zarazem serdeczne podziękowanie.

**ZGROMADZENIE FUNKCYONARYU-
SZY PAŃSTWOWYCH W CIESZYNIE.** W
niedzielę, dnia 23. z. m. odbyło się na »Strzelni-
cy« w Cieszynie zgromadzenie, na którym oma-
wiano krytyczne położenie funkcyjaryuszy pań-
stwowych. W znakomitych wywodach nadinspe-
ktor technicznej kontroli skarbowej, p. Karol
Nelhibel, podniósł najważniejsze z rozwa-
żanych faktów. Pobory funkcyjaryuszy pań-
stwowych wyższono mniej więcej trzykrotnie.
podczas gdy najważniejsze środki żywności
i artykuły zapotrzebowania doznały zwyżki
dziesięcio- do dwudziestokrotnej. Gdyby ten
nierówny stosunek miał trwale pozostać, wtedy-
cały stan państwowych funkcyjaryuszy musiał-
by niechybnie popaść w nędzę. Za jedyny, obec-
nie rozważany środek zaradczy uznano jak naj-
szybsze utworzenie obowiązkowej organizacji,
obejmującej wszystkich funkcyjaryuszy pań-
stwowych na Śląsku, bez różnicy narodowości,
wyznania, stronnictw i płci, oraz postanowiono
ją jak najwcześniej utworzyć. Prace przygoto-
wawcze, w szczególności natychmiastowe założenie
Spółki spożywczej dla funkcyjaryuszy pań-
stwowych w Cieszynie, powierzyło zgromadze-
nie wydziałowi, złożonemu z 9 członków i wy-
brało na przewodniczącego tegoż wydziału ko-
misarza budowlanego p. inż. Ottona Silwestra.
Na tem zgromadzeniu uchwalono dalej rezolu-
cję, wzywającą Radę Narodową, by ta, przez
udzielenie jednorazowego wsparcia w gotówce i
naturaliach, ułatwiła funkcyjaryuszom pań-
stwowym przetrzymanie nadchodzących ciężkich
zimowych miesięcy. Szczególnie należy podnieść,
że najprzedszytnym zadaniem związku, mające-
go się założyć, powinno być zajęcie się niedolą
pensjonistów i wdów po funkcyjaryuszach
państwowych. Przystąpienie do organizacji i u-
częszczanie na zgromadzenia będzie powinnością
każdego funkcyjaryusza państwowego.

**W SPRAWIE JEŃCÓW ZE ŚLĄSKA
CIESZYŃSKIEGO.** Delegat cieszyński ministe-
ryum spraw zagranicznych w Warszawie otrzy-
mał od p. ministra depeszę następującej treści:
»Załatwienie sprawy Ślązaków-Niemców w nie-
woli włoskiej polecono poselstwu polskiemu w
Rzymie natychmiast po otrzymaniu zbiorowej
prośby rodzin tych jeńców. Obecnie poselstwo w
Rzymie zawiadamia, że wszyscy Ślązacy, bez róż-
nicy narodowości, będą jak najrychlej wysłani
do kraju. Zgłaszać się mają — według własnego
uznania — albo do transportów polskich w obo-
zie Pontechio, albo też do czeskich w Busto Ar-
zio.«

ZAOPATRZENIE W ZIEMIANKI. Aby
zapobiedz różnym fałszywym wieściom odnośnie
do zaopatrzenia miasta w ziemniaki, podaje

Miejski Urząd gospodarczy do publicznej wiadomości: Najprzód nie jest winą Miejskiego Urzędu gospodarczego, że kartofle późno nadeszły. Miejski Urząd gospodarczy zakupił już dnia 26. września b. r. za pośrednictwem Rządu krajowego 260 wagonów ziemniaków i z góry złożył Krajowemu Urzędowi gospodarczemu kwotę 759.000 K na zakupienie ziemniaków. — Oprócz tego zakupił Miejski Urząd gospodarczy 50 wagonów u firm prywatnych, z których dotąd tylko 10 wagonów nadeszło. Przyczyna, że kartofle w małej tylko ilości nadchodzą, leży w stosunkach komunikacyjnych. Ze względu na szczupły plon ziemniaków na Śląsku, w Kongresówce i w Galicyi są koleje galicyjskie przepełnione transportami żywnościowymi, tak, że dowóz regularny jest niemożliwy, a rząd polski z tej przyczyny zawarł ugodę z Niemcami, iż transporty ziemniaków, dla Śląska przeznaczonych, miały pójść przez Katowice i Dziedzice. Po ugodzie tej nastąpiły niestety wcześnie mrozy, tak, że część transportów całkowicie zmarła, a reszty nie wyładowano, aby uniknąć większej szkody. Skoro tylko nastąpi cieplejsza aura, rozpoczyna się bezwzględnie transporty ziemniaków dla Śląska, do czego już dwa pociągi nasze w Poznańskim stoją w pogotowiu. Wszędzie panuje wielka bieda o ziemniaki, tak samo w Czechach, w Niem. Austrii i w Niemczech.

UREGULOWANIE OBROTU MIĘSEM. Z powodu nadzwyczaj kwitnącego przemysłu mięsem, tłuszcami i kielbasami dawał się pomimo wielkiego dowozu bydła rzeźnego odczuwać chwilowo brak mięsa dla własnej ludności. Dlatego w krótkim czasie wyjdzie rozporządzenie, według którego pobór mięsa będzie tylko umożliwiony na podstawie oddania wykazu na pobór mięsa, względnie karty na mięso. Kwota na głowę przypadająca odmierzona będzie według rzeczywistego zapotrzebowania i na składzie znajdujących się zapasów. Ponieważ każde przekroczenie wyżej wspomnianego rozporządzenia będzie surowo karane, to przypuszczać można, że dotąd kwitnące przemysłnictwo, które szkodzi własnej aprowizacji, znacznie się zmniejszy.

SPRÓSTOWANIE. Stosownie do doniesienia „Gwiadki” z dnia 18. listopada i na podstawie § 19. prasowego upraszam o umieszczenie następującego sprostowania, na temże miejscu i tym samym drukiem w następującym numerze: Nieprawdą jest, jakoby „Ślązaka” w Dębowcu rozszerzał. Prawdą jest, że się wcale polityką nie zatrudnia. Nieprawdą jest, że jestem cudzoziemiec; owszem prawdą jest, że się w Cieszynie urodziłem i że do Cieszyna przynależę. Nieprawdą jest, jakoby dla jakich rzeczy politycznych linię demarkacyjną przekraczał. Prawdą jest, że opuściłem Dębowiec i że się u mojej matki, która za linią demarkacyjną mieszka, zatrzymuję i znów do Dębowca powrócę. Z uszanowaniem: Emil Czupka. Kocobędz, dnia 29. listopada 1919. — (Nasz korespondent ma głos.)

Z CIERLICKA. (Wypadek ospy.) Od czasu do czasu zdarzają się u nas wypadki ospy u ludzi dorosłych. Ofiarą tej zarazy padają zazwyczaj ci, którzy zeszłego roku szczęśliwie przeżyli hiszpankę. Po dłuższej przerwie pojawiła się oспа u tutejszego piekarsza Stachwina, który natychmiast odwieziony został do krajowego szpitala cieszyńskiego. Szybkiemu wkończeniu lekarza należy przypisać, że dotychczas żadnego innego wypadku nie zgłoszono.

Z GRODZKA. (Prez z brudnem samolubstwem.) Już dosyć dawno nie było z naszej gminy żadnej wiadomości w gazecie, jak gdyby wszystko u nas układało się naipomyślniej. Otóż tak nie jest. Dziś zwrócimy tylko na jedno uwagę. Istnieje w naszej gminie grono ludzi wyjątkowo uprzywilejowanych, którzy przy pierwszym tylko o sobie pamiętają. I tak przy pierwszym rozdiale węgla tylko uprzywilejowani się nim podzielili, zwożąc go furami do swych szop. To oburzyło do żywego większość obywateli i zaczęli się dopominać równouprawnienia; wtedy uprzywilejowani zaczęli się wykręcać, że to węgla z Kółka rolniczego, już bardzo dawno zamówiony, co jednak nie było prawdą. Ostatni przydział węgla już był sprawiedliwszy. Pewni samolubni ludzie myślą, że to dalej można tak gospodarzyć, jak za czasów austriackich, kiedy to biednych i nawet najbiedniejszych zmuszano do oddawania zboża, ziemniaków, bydła i siana, „uprzywilejowani” natomiast tuczyli sobie bydelko, sprzedawali i zabijali. — Otóż te czasy się skończyły. Mani oczy otwarte i nie pozwolimy, żeby „uprzywilejowani” tuczyli się na koszt biednych.

Będziemy odtąd bezwzględnie piętnowali publicznie każdy wypadek samolubnej niesprawiedliwości i protekcji.

— (Założenie konsumu.) W niedzielę, dnia 9. z. m. odbyło się w tutejszej gminie zebranie obywateli, na którym postanowiono założyć spółkę spożywczą. Zebranie zagał zasłużony i gorliwy obywatel p. Bima, udzielając głosu ks. Siemieniowski, który mówił o potrzebie założenia Spółki spożywczej w naszej gminie i o korzyściach, jakie stąd dla członków wynikną. Mowca tak umiał zachęcić obecnych dla sprawy Spółki, że się natychmiast zgłosiło do Spółki przeszło 80 członków, którzy złożyli swe udziały. Następnie przystąpiono do wyboru dyrekcyi i Rady nadzorczej. Do dyrekcyi weszli pp.: Bima, Kopeć i Kubaczka. Spodziewamy się, że Spółka spożywcza położy kres wyzyskowi niektórych kupców i że protekcja względem niektórych „uprzywilejowanych” tam będzie zupełnie wykluczona. Zaszły tu jaskrawe wypadki wyzysku, jak n. p. w pewnej gospodzie sprzedaje się pół litra octu za 2 K 40 h, chociaż gdzie indziej cały litr kosztuje 2 K. Żeby to przynajmniej był ocet, lecz to woda, nie ocet. W tej samej gospodzie sprzedaje się zepsute piwo za drogie pieniądze, a w czasie wesel, to się niedopite piwo zlewa podczas gdy ludzie tańcem są zajęci i na nowo sprzedaje. Sądzymy, że podobne wypadki w konsumie będą wykluczone. Nowej placówce „Szczęść Boże!” — Jeden z obywateli, który ma oczy otwarte.

Z GRODZISZCZA. (Przeniesienie kierownictwa szkoły katolickiej.) W tych dniach opuścił nas nauczyciel katolickiej szkoły, p. Karol Pacuła, który obejmuje kierownictwo szkoły w Pastwiskach. Tracimy w nim wzorowego obywatela, pracownika i wychowawcę. Świecił dzieciom naszym i nam nieustraszonem wyznawaniem wiary, podniósł śpiew kościelny i wraz z żoną starał się o ozdobienie i upiększenie naszego kościółka. Ceniliśmy go za to, że, jako nauczyciel, dzieciom naszym nie tylko wiadomości potrzebnych do życia udzielał, ale je wychowywał w duchu religijnym. Poważali go razem z nami współobywatele innego wyznania, bośny wszyscy mieli w nim dzielnego zastępcę, który podczas długoletniej wojny tyle dał dowodów swego szczerego i bezinteresownego przywiązania do nas wszystkich bez wszelkiej różnicy, nianowicie w czasach najcięższych nawet wtedy, kiedy go bezwzględnie urzędy dawniejszej Austrii pociągały do odpowiedzialności za zbyt wielkie ustępstwa, poczynione na naszą korzyść w sprawach aprowizacyjnych. Zawsze był i został wiernym synem tego ludu, z którego pochodził i tego narodu, do którego całą duszą należał i dla którego w cichości, ale uczciwie, wytrwale i skutecznie pracował. Dla tych jego szczególnych zalet obdarzała go ludność nadzwyczajnem zaufaniem, powierzyła mu prowadzenie ksiąg tak kasy Raiffeisena, jak nowozałożonej Spółki spożywczej i niczego zgola nie rozpoczęła bez współudziału kierownika szkoły p. Pacuły. W chwili, kiedy nas opuszcza, dziękujemy mu za wszelkie trudy i prace dla naszego dobra, życzymy z serca wszelkiej pomyślności i zapewniamy w końcu, że tak jego, jak jego żonę zachowamy w jak najlepszej pamięci. G. i K.

Z KARWINY. (Czem się zajmują żandarmi czescy?) Działalność żandarmów czeskich w zagłębiu karwińskim jest zaiste wszechstronna. Ostatnio zdają się rozrzucać troskliwą opiekę nad inwalidami polskiej narodowości, którzy nawet otrzymują zasiłki od władz polskich. Żandarmi rozrzucają między nich odezwę polskie, zapraszając ich na zebrania „informacyjne” (czytaj: agitacyjne) i przyobiecują złote góry w czesko-słowackim „sztacie”.

ZE SUCHB. We wtorek, dnia 25. z. m. zderzył się pociąg, przyjeżdżający do Cieszyna o godz. 8.4 rano, ze stojącym pociągiem, przyczem wykołęła się lokomotywa i 1 wagon. Kilka podróżnych odniosło lżejsze obrażenia. Winę ponosi maszynista.

Z TRZYŃCA. (Wszyscy trzynieccy robotnicy są zdrajcami) — tak powiedział na zebraniu plebiscytowym w Oldrzychowicach Koźdoń. Niestety do dyskusji nad swym referatem nie dopuścił. Zapamiętajcie to dobrze, robotnicy! Tak was pozdrawia Koźdoń z za linii demarkacyjnej. Chce waszych głosów. Czyż mu je oddacie? Nie! Robotnicy będą mu umieli odpowiedzieć nie słowem, lecz czynem: oddają — jak się tego sam Koźdoń obawia — swe głosy jak jeden mąż za Polską.

Czeladnika stolarskiego i chłopca do nauki

przyjmie Franciszek Tomica, majster stolarski, Cieszyn, ul. Bielska 7.

KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO

ogłasza następujący

konkurs

na jedną posadę rewidenta rachunkowego w IX. randze, na dwie posady oficjalów rachunkowych w X. randze, na dwie posady asystentów rachunkowych w XI. randze.

Do każdej z wymienionych wyżej posad są przywiązane pobory wraz z dodatkami urzędników państwowych odpowiedniej rangi, obowiązujące w Małopolsce.

Ubiegający się o jedną z powyższych posad winni wnieść udokumentowane podanie w drodze służbowej w nieprzekraczalnym terminie do 15. grudnia 1919.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady będą mieli urzędnicy rachunkowi z Rady szkolnej krajowej we Lwowie, zwłaszcza ci, którzy pracowali w etacie.

Przewodniczący:

Dr. Ernest Farnik.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. „Jasełek” z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w „Jasełkach” zawartych kół i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko) Cieszyn, Plac Farny 2.

Zapomogi dla inwalidów.

Stowarzyszenie nieprotokołowanych kupców i przedsiębiorców przewozowych w Cieszynie wypłaci dnia 15. grudnia b. r. z Kasy stowarzyszenia 1000 koron potrzebującym wsparcia inwalidom, względnie niezdolnym do pracy, byłym, względnie obecnym członkom stowarzyszenia.

Ubiegający się o to świąteczne wsparcie mają do 10. grudnia b. r. swoje prośby, poświadczane przez urząd gminny i lekarza gminnego, złożyć w powyższem towarzystwie i udowodnić swoją przynależność.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo ustanowienia wysokości kwoty, przypadającej na ubiegających się o wsparcie.

Kino „Ornak” Cieszyn

Od 2. do 4. grudnia 1919:

Drugi atut filmowy sez. 1919-20. — Najnowsze arcydzieło!

Przerażająca tajemnica Bangaloru.

Dramat salonowy, odegrany w 4 wielkich częściach, jeden z najwspanialszych obrazów, z uroczą artystką Henny Porten w głównej roli.

Fircyk w zalotach.

Arcywesoła komedia w 3 aktach, pełna niezrównanego humoru.

Częściową zmianę programu zastrzega się.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półroczne 24 K
 półroczne 12 »
 kwartalne 6 »
Bez przesyłki pocztowej:
 półroczne 20 K
 półroczne 10 »
 kwartalne 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Ze ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 4. grudnia 1919.

№ 102.

Gdzie prawda?

Czesi chwają się swoimi zapasami mąki i cukru. Żeby sobie wyrobić o tem należyte przekonanie, ile tych produktów mają Czeszy, ile Polska, warto tu przytoczyć odnośne cyfry. (Według obliczeń dr. M. J.)

Otóż co do mąki, to stwierdzić należy, że Polska produkuje samej pszenicy więcej (36 milionów cent. metr.), niż państwo czeskie zboża wogóle (35 mil. cent. metr.), a żyta blisko trzy razy więcej (99 mil. cent. metr.) niż w państwie czeskim jest wszystkiego zboża (35 mil. cent. metr.). Skądżeby więc naraz przemysłowe Czeszy miały mieć więcej mąki, aniżeli Polska, która jest państwem nawskroś rolniczym.

Może jednak ktoś powie, że zato w Czechach jest mniej ludzi, dlatego tam na głowę przypada więcej zboża, aniżeli w Polsce. To jest wierne kłamstwo! W Czechach przypada dziennie na głowę 0.80 kg zboża, a 0.70 kg ziemniaków, zaś w Polsce 1.60 kg zboża, a 2.60 kg ziemniaków. Czyli, że w państwie polskim zboża jest dwa razy, a kartofli blisko cztery razy więcej, niż w państwie czeskim. Państwo polskie posiada więc żywności dość dla siebie i na wywóz.

Jakie bogactwo mieści się w tych zapasach zboża, widać najlepiej z tego, że w r. 1910 wartość zboża i produktów rolnych w Polsce wynosiła 4.360.000.000 koron, zaś w państwie czeskim zaledwie 715.253.700 koron. Jeżeli się zważy, że dziś ceny podniosły się przynajmniej dziesięciokrotnie, to otrzymamy, że wartość produkcji rolnej wynosi dzisiaj w państwie czeskim 7 miliardów koron, a w państwie polskim 43 miliardów koron.

Jedną trzecią swej produkcji zboża będzie państwo polskie po uregulowaniu warunków go-

spodarczych wywozić, czyli że rocznie będzie z zagranicy za same zboże wpływało 14 miliardów koron! Czeszy zboża wywozić nie będą mogli, bo go na eksport nie posiadają.

Cukrowni mają Czeszy 132, które wyprodukowały w 1910 r. 9.034.818 cent. metr. cukru. Polska ma cukrowni w zachodnich częściach kraju 123 o produkcji rocznej 8.500.000 cent. metr., zaś we wschodniej części (dawna gubernia kijowska) 137 cukrowni, których produkcja roczna przedstawia wartość 385 milionów koron. Że Polska ma cukru pod dostatkiem, to i z tego widać, że w 1912 r. Kongresówka wywoziła do Rosyi cukru za 21 milionów koron, a za granicę za 9 milionów koron!

Dziś wprawdzie przemysł cukrowy w Polsce podupadł, bo fabryki są zniszczone. Ale na odbudowę niedługo będzie trzeba czekać, a potem Polska będzie miała także cukru o wiele więcej, niż całe Czeszy wraz z Słowacją.

Wobec obiecanek czeskich o jednym zawsze pamiętać musimy, że głosowanie rozstrzygnie o naszym losie nie na kilka miesięcy, ale na całe wieki. Przez kilka miesięcy będą nam może mogli Czesi dostarczać mąki i cukru, ale na stałe czeka nas dobrobyt tylko w Polsce!

Do byłych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie i obecnych uczniów służących w wojsku.

Niedługo skończy gimnazjum polskie w Cieszynie ćwierć wieku swego istnienia. 25 lat upłynęło już od chwili, gdy Macierz szkolna, chcąc uczynić zadość pięknej potrzebie polskiej ludności i uchronić młodzież śląską od dalszego wynaradawiania w zakładach niemieckich, przystąpiła do założenia gimnazjum w Cieszynie.

Była to bądź co bądź epokowa chwila w dziejach Śląska. Setki młodzieży przeszło przez zakład, wynosząc stąd wzmocnione poczucie narodowe, dziesiątki wyszły z niego ze świadectwem dojrzałości, aby zająć mniej lub więcej ważne placówki na Śląsku, lub w innych ziemiach polskich. Gdyby nie zakład polski, musiałyby być przejęte przez tortury obcych zakładów z niewątpliwą szkodą dla siebie, lub pozostać w domu bez wyższego wykształcenia.

Trzeba będzie ten jubileusz zakładu w jakiś sposób upamiętnić. Dać historię zakładu — to za mało. Ta już jest zresztą napisana (w r. 1909. w „Przewodniku oświatowym“ za czerwiec); należałoby ją tylko uzupełnić przez skreślenie wypadków, jakie zaszły w ciągu ubiegłych 10 lat. Były wśród nich bardzo ważne, przełomowe, jak n. p. te ostatnie, kiedy gimnazjum wydostało się nareszcie z pod opieki wrogów i przeszło pod zarządek polski.

Fakt ten, okoliczności mu towarzyszące, udział w nich uczniów zasługuje na wyczerpujące przedstawienie. Tem zajmie się sprawozdanie gimnazjalne za bieżący rok szkolny. Chodzi o dostarczenie materiału. Dlatego zwracam się do byłych uczniów gimnazjalnych, tych, którzy złożyli maturę gimnazjalną, lub seminaryjną z prośbą, by donieśli dyrekcji, jakie zajmują obecnie stanowisko, w jakiej miejscowości i od jakiego czasu. Ewidencję się już prowadzi; ale w ostatnich latach zaszły w tym względzie duże zmiany. Tych zaś uczniów, byłych i obecnych, którzy służyli w wojsku, lub jeszcze służą, proszę, by krótko, z podaniem dat i ścisłych faktów, opisali swoje przejścia wojenne, a w opisach swoich uwzględniali przede wszystkim te wypadki, które zostawały w jakimkolwiek związku ze sprawą polską. Odezwa w tej sprawie była już przygotowana zeszłego roku i oddana do druku,

Jura i Jónek.

Jura: Musieli kansi jacyś sprawiedliwi ludzie dobrze rzykać, że taki piękne czasy wyrzykali. Tak ten śnieg, a było go miejscami groźne, zęgnął w okamgu, że aż radość. Przeca ten noród ostatek ziemiaków wykopie.

Jónek: Jo som rozmyślom, czyby jeszcze jeden góny zasioć rż — już je pognojone, zorane, mrozy ty skibisk troche rozmiałyły, nie trzeja ani wela kopać, jeny sie kapke obowom, że przydła mrozy, niż to zęndzie abo że napiere śniga i że pore metrów obilo jakby wyspoł do wody, a trzeja latoś tuplowanie szanować.

Jura: Spróbuj aspoń kasek zasioć, dyć ozo teraz przez kieryś czas będzie tak dość ciepło. Zahoczył mie w tyn tydzień jeden dymokrata. Jechołech maszyną ku Karwinej, tu ci jeden taki młodzik, co jeszcze mo mokro za uszami, zaczon mie nic tobie nic na mnie wrzeszczeć: ty hromski klerusie jeden, co tu chcesz między nami? Precz! Wychynęć go!

Jónek: Między kim?

Jura: Dostołech sie we wagonie między samych takich holeców, ponikerzyś nich byli hawierze, bo byli zafultani, a wszystko dymokrati aż hej. Jak to ten jeden powiedział, hnet ci drudy krzykli: Ja, jeny tego — że to powtórzę — pierona ściepać z cigu. Bo ty klerusy ci hromszczocy nie są inszygo worta.

Jónek: Toć musieli być jacyś bolszewicy.

Jura: Bai że tak, už to z tej ostrzejszej klasy z tych sudruchów, jeny mi wygrażowali

pięścią kole głowy, niekierzy mieli troche pod mycką, joch siedziół cichuśko, anich sie nie gjon, nicech sie nie jargoł, rzecy: na dejcie mi też święty pokój; toście wy piękni dymokratio, kie spokojnemu człowiekowi, co wom nie nie robi, nie docie pokoja — a tela dycki rządzie o wolności. Cóż wy po mnie chcecie?

Jónek: A oni cóż na to?

Jura: Jeden ś nich wyciągnął jakasi gazete dlo hawierzy pisana, nieskorszy ech widziół, że sie nazywo górnik i zaczon cosi czytać na głos, rzecy: teraz posłuchej, ty hromsko duszo, — ale przeboz, że tak za tym dymokratą powtorzom ty kłatwy — ty pyrcoku, ty barabo burżujsko, co tu je durkowane: Na co wy, klerusy, rozbiocie jedność między hawierzami? Jak sie wy opowozycie ściagać hawierzy do jakisi krześciański organizacyje? To sie jeny nom patrzy i koniec. My was nauczynym moresu, wy kruki czorne, wy darmozjady, wy brzuchocze...

Jónek: Tuż tego umiół forot takich pieknych imion. Toć jacyś grondole i rufiocy.

Jura: Joch im prawil: poczekajcie na chwile a posłuchajcie: toby była milijonśko wolność, jakby robotnik ni móg przystąpić do taki organizacyje, kajby chciół. Jak sie mu w czerwionej nie podobo, bo tam siedzą żydzio i nieznabogi, co dycki na jego wiare, na kościół i na porządnych księdzów wyjeżdżają, to se wstąpi do krześciański, ta go też broni przed kapitalistą sto razy lepi, niż sudruch, bo sie dymokratio dzerżają żydowskiego kaftana. A co wy robicie z tymi krześciańskimi robotnikami? Otoście jednego

wyżrali we wyrstocie z roboty, na fleku musiół iść z fabryki, bo przyszli waszy głowocze do kancaryje, rzecy: panoczku, tego pyrcoka docie z roboty precz, abo sztrajkujemy, bo sie nie chce zapisać do naszej organizacyje.

Jónek: Kie to było?

Jura: Ale już downo, kiesi na wiosne, czy w lecie, sie o tego istnego bai we Warszawie w sejmie upominali posłowie krześciańscy. Jakech to rzek tym młodziokom, to jakbyś kij wraził do mrowiska, zaczeni ci skokać, kijami wywijać, pyskować, przezywać, aż im piana z gęby kapła. Ale joch im prawil: jeny po cichu, jo sie was nie boję. To wy tak umiecie walczyć? kijem lebo pięścią? Dyć mie jeny wyposłuchajcie, jo was też wyposłuchał. Dycki mocie te wolność na języku, a w gorści sztachete lebo krzywak...

Jónek: Jest to opowaga kogo chcieć zmuszać do czerwionej organizacyje, by płacił na tych rozmaitych czerwionych głowocy, co se żyją jak pączek w maśle z tego grejcara, co robotnicy płacą. Narzekają i przezywają fót na tyranów, na cesorzy, na oddowki, że każdy musiół hańdowni iść pod miare i na wojnę, a jak nie chciół, wio do kozy abo na gałąź, a teraz dymokratio robią pram tak, jak kiesi ci panowie na tronach; gdo nie chce wstąpić ku nim, wyćiepają go z roboty, tak, że chudziok nikiedy z całą familiją musi kapać z głodu.

Jura: Joch im też to wpolił, rzecy: to wy chcecie rozprowiać o republice i wolności? Dyć ci waszy naganiacze są sto razy gorszy, niż wszyscy wilusie, zultanio, karły, hinterburgi, luder-

lecz c. i k. prokuratoryja wojskowa skonfiskowała ją, upatrując w niej zapewne niebezpieczeństwo dla c. k. państwa. Teraz przeszkód już niema, można śmiało i otwarcie opisać wszystko, co komu leżało na sercu i co przeżywał.

Opisy te, zebrane i zużytkowane, złożą się na obraz udziału uczniów naszego zakładu w wojnie światowej i w tworzeniu Polski, a zarazem będą w pewnej mierze przyczynkiem do dziejów ruchu narodowego na Śląsku.

Ze względu na potrzebę opracowania nadsyłanego materiału i przygotowania do druku, proszę o dostarczenie mi informacji jak najwcześniej, o ile możliwości do końca grudnia b. r. Do sprawozdania będzie dołączony spis wszystkich maturzystów z zaznaczeniem ich stanowiska i miejsca pobytu, jako też spis wszystkich profesorów, którzy uczyli w zakładzie naszym od początku jego istnienia.

Cieszyn, 26. listopada 1919.

Franc. Popiołek.

Toniemy w długach.

Praska «Tydenni kronika» z dnia 2. listopada 1919 pisze: Mamy długów, ile kwiatów; ani nie wiemy ile, ponieważ odpowiedzialni funkcyonaryusze o nich milczą, aby nie zdradzić prawdy. Członek Narodowego Zgromadzenia, towarzysz Nemeš, wykazał, że nasza republika zrobiła za 14 miesięcy więcej długów, niż dawna Austria za 50 lat. Według pokątnych obliczeń dowodzi «Večernik», że długi naszej republiki wynoszą już 30 miliardów, t. j. 30.000.000.000, słowem trzydzieści tysięcy milionów koron. Na jednego obywatela obojga płci, od niemowlęcia aż do starca, przypada zatem 3000 koron stemplowanych państwowego długu, czyli na rodzinę, składającą się z 5 członków, 15.000 koron. W tem nie uwzględniono tego, co będziemy musieli zapłacić dawnej Austrii, t. j. części wojennych długów. Jeżeli tak uchwalą nasi przyjaciele z koalicji, to się nasz dług państwowy zwiększy w dwójnasób i przypadnie na jedną głowę 6000 koron państwowego długu. Teraz weźmy pod uwagę, że to nie są jeszcze wszystkie długi. Wewnątrz republiki są zadłużone posiadłości, zwłaszcza gminy i rodziny. Zadłużone jest wogóle wszystko, a wszystkie te długi płacić muszą obywatele. Same tylko odsetki od wszystkich tych długów są ciężarem nie do zniesienia. Z 30 miliardów państwowego długu będzie płaciło obywatelstwo najmniej 1200 milionów koron odsetek rocznie; to znaczy, że rodzina, składająca się z 5 członków, wydawać będzie 600 koron na odsetki od państwowego długu. Oprócz tego musi płacić odsetki od krajowych, powiatowych, gminnych i osobistych długów. Olbrzymich tych sum nie płać szerokie

warstwy ludności wprost do urzędów podatkowych, ponieważ płaci się je w formie różnych pośrednich podatków, dlatego to płaci się takie wygórowane ceny za cukier, naftę, za bilety kolejowe, marki pocztowe. Do tego trzeba doliczyć miliardy fałszywych pieniędzy, które wpływają ogromnie na obniżenie kursu za granicą. Pięknie opisuje gazeta czeska zachwalany przez renegata Koźdonia «raj» czeski. Komu się podoba, niech się doń garnie.

Głodna komisja rekwizycyjna zjadła zarekwirowaną jałówkę.

«Novy Dennik» z dnia 14. listopada 1919, nr. 199. Kromierzyski «Pozorovatel» donosi o fakcie nie do uwierzenia: o rekwizycji bydła na Hanie. Doniesienie to już zostało skreślone mocno przez cenzurę. Publikujemy przynajmniej pozostawione resztki z tego doniesienia, które świadczą o porządku, jaki panuje w Czechach. W piątek przeszłego tygodnia zawiła komisja rekwizycyjna do Brzestu z wojskiem (na czele jej był miejski radca Jelinek) i poczęła się rządzić w gminie, jak w kraju okupowanym. (Cenzurowane.) Zaraz po przybyciu komisja kazała sobie zabić jałówkę. Najprzód się panowie posilili a potem zaczęli rekwirować, własc, rabować. P. Jelinek i Puchou, naradziwszy się, nakazali brać wszystko zboże, a pozostawić tylko dla dwa miesiące. Błyskawicznie rozniosła się po wsi wiadomość, że zabierają wszystko zboże i odwożą do Huliny. Wszyscy wieśniacy oparli się temu. Sytuacja stała się bardzo groźną i tylko przypadkiem zdolano przeszkodzić przelewowi krwi. Wieśniacy byli zdecydowani na wszystko, aby bronić swego mienia dla swoich rodzin i robotników na żniwa. Ułagodzenie nastąpiło dopiero wtedy, gdy przyrzeczono, iż oddane zboże ponad przepisaną ilość zostanie przewiezione z powrotem z Huliny i że rekwirowanie przeciwne prawu skończy się. Starostwo zmuszone było naturalnie do odwołania komisji rekwizycyjnej. Dalszych komentarzy nie potrzeba. Piękny czeski «raj» — nieprawda?

Przegląd polityczny.

POLSKA:

Sejm wychodźstwa polskiego. W Buffalo odbył w listopadzie b. r. swe obrady zjazd przedstawicieli Polaków Północnej Ameryki. Uchwały Sejmu tego dają dowód wielkiej dojrzałości politycznej i patriotyzmu uchodźstwa polskiego w Ameryce. Uchwalono między innymi i wyasygnowano 100.000 dolarów (około 8 milionów

koron) na zakupno płaszców i innych potrzeb dla armii. Uchwalono składki na uruchomienie przemysłu w Ojczyźnie i postanowiono powstrzymać reemigrację. Podczas bankietu podniósł Hoover wszechświatowe znaczenie wojny, którą prowadzi Polska z bolszewikami oraz wielkie zasługi prezydenta ministrów Paderewskiego.

Ucisk na Górnym Śląsku się wzmacnia. Z Śląska Górnego donoszą, że po wyborach gminnych władze pruskie zaczęły znów uprawiać dawną politykę gwałtów. Naczelnikiem rządu w nowo ogłoszonej prowincji pruskiej pod nazwą Górny Śląsk mianowany został tajny radca Bitta, istota jednak władza została w rękach dawnego kanta Hoersinga, który rządzi przy pomocy stanu obłąkania, utrzymywanego dotąd w całej pełni. Zaczynają się rewizje po domach powstańców, którzy powrócili z wygnania — rzekomo za broń. Prusacy projektują utworzenie organizacji wojskowo-policyjnej pod nazwą: «Sicherheitswehr», która byłaby bojówką antypolską. Aresztowano już posła na Sejm polski ks. Połpiecha i powstańca Nycera, którego skazano na 3 miesiące więzienia. Równocześnie wzmacniają Niemcy załogi nadgraniczne.

Przesilenie gabinetowe jeszcze się nie skończyło. Dotychczasowy gabinet urzęduje nadal urzęduje na skutek prośby Paderewskiego, który chce utworzyć gabinet w większości parlamentarny. Usiłowania jego mają widoki powodzenia. W pewnych kołach poselskich powstała myśl wysunięcia marszałka Sejmu Trąpczyńskiego na premiera.

Polska otrzyma Galicyę wschodnią na lat 50? Według wieści, nadeszłych z Paryża, przyznała Rada Najwyższa Galicyę wschodnią Polsce na przeciąg lat 50, a po upływie tego czasu rozstrzygnie Liga narodów o dalszym losie tego kraju. Przeciwni takiemu rozstrzygnięciu, które pozwala na wrogą Polsce agitację wewnątrz kraju i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla całości państwa, zaprotestował Sejm. Paderewski wysłał do delegacji polskiej w Paryżu wezwanie, aby nie podpisywała traktatu pokojowego, jeżeli Galicya wschodnia nie zostanie przyznana Polsce definitywnie.

Przed okupacją ziem polskich przed plebiscytem. Okupacja Śląska Górnego przez wojska koalicyjne rozpocznie się 15. grudnia, zaś Prus wschodnich 20. grudnia b. r.

Armia polska a wojska Denikina. Z kół wojskowych dowiadujemy się, że w okolicy Czarnego Ostrowa zetknęły się nasze oddziały z częścią armii ochotniczej Denikina. Na powitanie wojsk polskich wyszedł rosyjski pułkownik, który imieniem szefa i armii zaofiarował armii polskiej przyjaźń i współdziałanie w walce z bolszewikami.

dorfy, bo robią wojnę z włósnymi niby to braćmi robotnikami. Zorganizowani mają być wszyscy, ale w jakiej organizacji chcą. Szak naszo krześcijańsko organizacyj do waszej święty pokój, żodnego nie zmuszo, ani nie przeżywo, ani nie bije; a jak niedługo pruski Śląsko się z naszym połączy, to będzie z waszą czerwoną paradą koniec.

Jónek: Toć tam na pruskim Śląsku je tych dymokrackich organizacyj ledwo tela, żebyś wszyscy na palcach jednej ręki porachował. A kaj jaki hawierz, robotnik w hucie, wszyciuśko zorganizowane w krześcijański organizacyji. Ale tam ci robotnicy nie robią jak czerwioni u nas, nie warchola, nie przezywają, nie biją, nie są tacy dziwoczały, bo mają religiję w sercu.

Jura: Jacek im tak tromfól, pomału uci-chli, jeny jeden wyciogo zaś ten cajtnek, prawi: dyć tu je napisane, a papuga to pore razy prawił na schuzach, bai kansi we Wielicze, że klerusi ni mają żodnego prawa do organizacyje, bo hańdowni sie nic a nic robotnikiem nie zajmowali. Jo mu na to: pomału mój złoty, jak sie zaczyno z robotnikami, to pierszy był nieboszczyk Stojalowski, jeszcze o dymokratach nie było slychu dychu, co zaczon tych robotników organizować, ale po krześcijańsku.

Jónek: Isto, szkoda było tego człowieka, to była głowa jakich mało a wyrzek, że sie wszycy czerwioni naganiacze muszą przed nim skryć.

Jura: Ale jak nastala wojna — prawi dali ten jeden — to tu pisze papuga, że waszy klerusi, ci feldkuraci święcili kanony, gwery, kozali ludzi mordować, to piękne krześcijaństwi Jo mu

na to! joch też był na wojnie, widziolech i slyszoł moc kuratów rozmaitych, skłodanych ludzi, porządných, sumienných, też pore szaszków, ale jak żyw nigdy nie święcili kanonów, ani gwyrów, ani nie komandyrowali do mordowania. Jesi wasz papuga tak pisze, to niech napisze miano, kiery to święcił, kany to było, a jak ni, to je cygon. Ale waszy głowocze uchwalili miliony na wojne, jak ku przykładowi ci czerwioni w Prusach, moc czerwionych szło na ochotnika, abo jak to downi prawiłi frajwilik do wojny pod komandem pruskim lebo austriackim — to nic? Pieknne braterstwo!

Jónek: Mógęś mu jeszcze spomnieć: Dyć teraz je sudruch w Czechach tym oberministrem, tusarz, czemuż nie wycofo pepików tu z tela, kie tu jeny rabują i ludzi tryżnią? Abo na pruskim Śląsku je takim wyrchnim sudruch, czerwiony od głowy do kostek jak trusiok, pisze sie hersink, wiela ten biednych poloków pruskim zbujom kozoł pokantrzyć i pozabijać!

Jura: Nie bój sie, joch im to wszystko prawił bai to, na gdóż jeszcze teraz na świecie robi wojne z Polokami? Ruscy sudruszy, co ich trocki, lenin i ta inszo banda dymokracko-żydowsko tak zhusowała, że sie ś nich zrobili bolszewicy, wszystko niszcza, polą, mordują ludzi niewinnych na sta i tysiące? A jak sie proti tym zbujom Polska broni wojskiem, by sie nie przeciśli do Polski, to głowocze czerwioni chcą z tymi zbujami bolszewickimi pokój, żeby też u nas były taki stosunki. Pieknne! Tego wom papuga nie prawi, a wy ni mocie wiela oleju w głowie, tuż nie wiecie, co sie kany robi i co woin

napiszą, to wierzycie bardzy, niż my we wanelie świętą.

Jónek: Cóż ci na to prawiłi?

Jura: Nic, jeny zaczeni na nowo wrzeszczę: klerus, bić go, hańba mu, gichnij go po pysku, bo do tego są nauczeni, ale sie pomału wytracili z wagonu, bo na to ni mogli odpowiedzieć. Joch im jeszcze chciol prawić: jeny pomału, bo bych zaczon śpiewać o daszyńskim, jak sie kiesi szmajchlowoł cesarzowi Franckowi, jak potem chciol być prezydentem kansi w Lublinie i porobić wszędy taki ruski bolszewicki sowiety, ale mu zgizło, — cōż kiedy już tych mądroków, co papugową mądrość rozsypują, już nie było. Wylozech też w Karwinej, nie tam ci czeszy hyrdziny obinacali, przechladałi, posturkali, nieli krzupa na inie, ale sie jednak obowali i puścili.

Jónek: Kie ta konwisij na ten lepiscyp przyjedzie? Dyć już cosi przed tydnem mieli wyjechać Paryża. Je to kęs cesty, ale przeca zaś też, po teraz ich nima. Czy sie kany co stało, czy ich kany gdo przychycił, lebo co — jo nie wiem, a ni mom sie kogo spytać Ale synku, drapalka w Ropicy je na nas rozpajedzono; prawiła, jak nas polko, że nom oczy wydropie. A drapał sie snoci napił na to konto na lankór.

Jura: No, no, do tego patrą dwa, jeden co dropie, a drugi co se do wydropać. Jo se tam z jeji złości nie wiela robię, a drapał już możne przespoł tego kocura po tej pulyrce. Sergust!

CZECHY.

Projekt konstytucji dla Czech przedłożony został Narodowemu Zgromadzeniu i ma stać się do stycznia 1920 r. ustawą. W ten sposób pomijają Czesi najżywniejsze interesy mniejszości narodowych, jak n. p. Niemców, którzy nie mają ani jednego przedstawiciela w Zgromadzeniu Narodowym, a tem samem nie mogą zabierać głosu przy uchwalaniu zasadniczych praw, które ich będą obowiązywać.

Naukę religii w szkołach czeskich zniesiono. Ministerstwo oświaty w Pradze zarządziło, że odtąd nauka religii będzie dla uczniów szkół czeskich nieobowiązkowa. Tylko w szkołach, gdzie conajmniej 20 uczniów zgłosi się na naukę religii, będzie się jej dalej udzielało. Ukaz ten wywołał w kołach katolickich powszechne oburzenie.

Strejk górników. Górnicy 21 kopalń koło Brux zastrejkowali. Rząd wysłał wojsko dla ochrony łanistreków, by w ten sposób zdusić strejk w zarodku.

Strach ma wielkie oczy. Oficerowie czescy, wracający z granicy węgierskiej, alarmują naród, iż grozi nowa inwazyja węgierska. Madziarzy bowiem uprawiają gorączkową agitację na terenie Słowaczyny, oraz gromadzą nad granicą coraz to więcej wojska.

FRANCYA.

Wybory w Alzacji i Lotaryngii. Na skutek mowy prez. mł. Clemenceau, wygłoszonej przed wyborami w Strassburgu, odbyły się wybory w Alzacji i Lotaryngii pod hasłem narodowego skupienia. Z wyborów nie wyszedł ani jeden socjalista, zwyciężył całkowicie blok narodowy, wysyłając 23 posłów.

Słowaczyna pod napaścią czeską.

NIEDOLA NAUCZYCIELSTWA SŁOWACKIEGO. Nauczycielstwo słowackie pobiera w czeskim »raju« tak minimalne płace, że nie odpowiadają one nawet przedwojennym stosunkom. I tak nieegzaminowany nauczyciel dostaje dotąd 50 K miesięcznie oraz dodatek miesięczny w tej samej kwocie. Egzaminowany zaś otrzymuje razem z dodatkami 200 K. Zupełnie inaczej są placeni nauczyciele, pochodzący z Czech. Ci dostają wraz z dyetami i dodatkami aż 1200 do 1400 K miesięcznie. Nic też dziwnego, że coraz więcej Czechów przybywa na okupowaną Słowację, wypierając stopniowo rodzime słowackie elementy. W ostatnich czasach wydano w samym komitacie szaryskim 160 nauczycieli-Słowaków pod pozorem miadziarofilskiej agitacji lub narodowo-separatystycznych dążeń. Miejsce ich zajęli Czesi. W ten sposób szkoła słowacka z dawnej madziarskiej zmienia się w czysto czeską.

SOCYALIZACJA I WYNARODOWIENIE SŁOWAKÓW. Na Słowację nie rozpoczęły władze czeskie spisy nieruchomości dóbr, majątków ziemskich i t. d. z jednej strony dla wymierzenia wysokiego podatku (jedna trzecia majątku), z drugiej zaś strony dla przygotowania akcji socjalistycznej, mającej jednak charakter wybitnie antysłowacki. Ludność słowacka inteligentniejsza tłumaczy to w następujący sposób: W Czechach jest przeludnienie, na jeden kilometr kwadr. przypada 145 mieszkańców, zaś na Słowację tylko 46. Tę różnicę starają się Czesi wyrównać przesiedleniem znacznej ilości czeskich rodzin, zwłaszcza urzędniczych na Słowację. Do tego celu ma służyć wykupno wszelkiej ziemi z rąk słowackich i osiedlenie na niej elementów czysto czeskich, które w krótkim czasie wynarodowia liczebnie słabszą a ekonomicznie zupełnie zrujnowaną przez celową politykę gospodarczą czeską, ludność słowacką.

BRAK BENZYNY DLA MOTORÓW. W kilkunastu miejscowościach spiskich, jak Kiezmarmku, Lubicy, Starej Leśni i t. d. stanęły dla braku benzyny wszystkie motory i młockarnie, których taniejsza ludność posiada bardzo wiele. Czesi nie dostarczają wcale obiecanej benzyny dla potrzeb rolniczych, natomiast zużywają jej bardzo wiele do samochodów plebiscytowych. Wywołuje to zrozumiałe oburzenie rolników i drobnych przemysłowców. Zwracali się oni kilkakrotnie do władz polskich z prośbą o dostarczenie benzyny. Niestety jest to obecnie wprost niewykonalne, gdyż zachodzi uzasadniona obawa,

że Czesi skonfiskują wszystkie przesyłki na użytek swego komitetu plebiscytowego.

IMPORT NAUCZYCIELI Z CZECH NA SŁOWACZYNĘ. W słowackiej wsi na Orawie, Czimchowej, miejscowy nauczyciel, Słowak, zrzekł się posady, unikając w ten sposób głodowej śmierci przy hojnej czeskiej płacy miesięcznej 100 K. Rząd czeski przysłał jako następców dwóch młodych ludzi, którzy zgłosili się do proboszcza. Zapytani o kwalifikację, odmówili wyjaśnień. Okazało się, że nie mieli żadnych dyplomów, ani kwalifikacji. Ponieważ dawali podobnie niejasne odpowiedzi w sprawie wyznania religijnego, przeto miejscowa ludność słowacka oświadczyła, że do nauczania nie dopuści kandydatów bez kwalifikacji i niedowiarków. Szkoła pozostaje nadal bez nauczyciela, gdyż Czimchowanie zagrozili wypędzeniem ze wsi niefortunnych kandydatów, o ileby zechcieli rozpocząć z dziećmi naukę.

Z Cieszyńska i okolicy.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIEŃSTWA.

Ks. Ludwik Kojzar, wikary we Fryszacie, objął urząd katechety przy szkole ludowej i wydzielowej we Fryszacie; ks. Rudolf Komorek, wikary w Pogwizdowie, został przeniesiony do Fryszatu.

ZGROMADZENIE MIESIĘCZNE »ZW. NIEWIAST KATOLICKICH«, grupy cieszyńskiej odbędzie się w poniedziałek, 8. grudnia b. r. (święto Matki Boskiej) o godz. 3½ po południu w sali »Dziedzictwa«. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie z działalności grupy od Walnego zebrania i zadania na przyszłość. 4. Referat: »Co zawdzięcza kobieta chrześcijaństwu?« 5. Wnioski i życzenia. — Niewiasty katolickie! Przybądźcie, aby pokrzepić się na duchu po żmudnej pracy całotygodniowej! Przekonajcie się, jak chlubną i zbożną działalność może rozwinąć niewiasta katolicka. Zjawcie się wszystkie z Cieszyńska i okolicy, mężatki i dziewczęta, dla wszystkich miejsce w naszym gronie! — *Wydział.*

ZGROMADZENIE LUDOWE »ZWIĄZKU ŚLĄSKICH KATOLIKÓW« odbędzie się w niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 3. po południu w gospodzie p. Hilla w Strumieniu.

WIECZOREK MIKOŁAJSKI. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 7. grudnia b. r. w sali domu »Dziedzictwa« Wieczorek Mikołajski, na którym wygłoszone zostaną deklamacje oraz odegrana zostanie sztuka p. t.: »Fatalna kielbasa«. Po przedstawieniu występ Mikołaja i rozdawanie podarunków. Początek o godz. 4. po południu. Wstęp od osoby 4 K, dzieci 1 K 50 h. — Rodzice, chcąc dać swym dzieciom osobne podarunki na owym wieczorku za naszym pośrednictwem, zechcą takowe oddać we czwartek, dnia 4. b. m. od godz. 6—8 wieczorem albo w niedzielę 7. b. m. przed południem w sali »Dziedzictwa«. O liczne przybycie prosi Wydział.

ROBOTNICZY WIECZÓR MIKOŁAJSKI urządzają w poniedziałek, dnia 8. grudnia b. r. (święto M. B.) Polskie Związki zawodowe robotników chrześc. w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. W skład programu wchodzi: Słowo wstępne, deklamacje, inonologi, utwory sceniczne i występ Mikołaja, który obdarzy obecne dzieci. Początek o godz. ½6. wieczorem. Wstęp od osoby 4 K, dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Naszych braci i siostry robotników, jak również przychylnych sprawie robotniczej, uprasza się o liczne przybycie.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE, utworzona na podstawie uchwały Rady ministrów z dnia 1. października 1919, podjęła czynności dnia 1. grudnia 1919. Istniejący dotychczas Inspektorat pocztowy w Krakowie zwinęto z dniem 30. listopada b. r. Na razie objęła Dyrekcja Poczty w Krakowie administrację urzędów pocztowych i telegraficznych na Śląsku Cieszyńskim i w okręgu dotychczasowego Inspektoratu pocztowego w Krakowie. Wykaz tych urzędów pocztowych i telegraficznych ogłoszono w Dzienniku urzędowym ministerstwa poczt i telegrafów nr. 15 z 1919, oraz nr. 266 »Gazety lwowskiej« pod I. i IV. Biura Dyrekcji Poczty mieszczą się w domu przy ul. Warszawskiej 1. 3. Z okazji rozpoczęcia czynności odprawioną została na intencję powodzenia działalności tej nowej władzy misza św. w

kościół św. Floryana dnia 1. grudnia b. r. o g. 9. rano.

CENY MONET ZŁOTYCH I SREBRNYCH z powodu znacznych zmian w stosunku koron do marek polskich ulegają zmianom. Dlatego, jako stałszą, podajemy cenę w markach polskich, stosowaną do uchwały sejmowej, a mianowicie:

10 marek niem. w złocie	82.—	mk. pol.
10 rubli w złocie	167.—	»
10 franków w złocie	66.50	»
10 koron austr. w złocie	69.50	»
1 dukat austr. w złocie	78.50	»
4 guldeny austr. w złocie	66.50	»
5 marek niem. srebrnych	17.—	»
1 rubel srebrny	12.—	»
5 franków srebrnych	15.—	»
2 franki srebrne	5.50	»
5 koron austr. srebrnych	14.—	»
1 korona austr. srebrna	2.70	»
1 gulden austr. srebrny	7.—	»

Według tego cennika za drobną prowizją na odsyłkę nabywa dla skarbu państwa monety Towarzystwo oszczędności i zaliczek, przeliczając ceny markowe na koronowe po kursie dziennym giełdy krakowskiej. Za monety świeże płaci ceny pełne, przy startych strąca z ceny pełnej 10%.

ŻELAZNA MIOTŁA. W sprawie aresztowania inżyniera Domańskiego i urzędnika Hellsteina donoszą nam z kół miarodajnych: Aresztowanie to nastąpiło wskutek doniesienia władz do Prokuratury, że zachodzi podejrzenie, jakoby inżynier Domański dopuścił się nadużycia urzędowego przy współudziale urzędnika Hellsteina. Rada Narodowa jest zdecydowana wystąpić z całą energią przeciwko tego rodzaju wykroczeniom.

Z POZA LINII DEMARKACYJNEJ. Z trzech gmin górskich, t. j. z Łomnej (Sałajki), Milikowa i Koszarzysk wycofali Czesi przed 2 tygodniami swe załogi wojskowe, a to ze względu na trudny dostęp do tych miejscowości. Przedtem Czesi wszystkie transporty dla wojska do tych trzech wiosek przewoźili przez pas neutralny, w ostatnim czasie Polacy jednak zaprotestowali przeciw temu i wskutek tego Czesi zostali pozbawieni dostępu do swych załóg w owych zapadłych miejscowościach górskich. Nie zapomnieli jednak o agitacji plebiscytowej tamże i powierzyli ją byłemu strażnikowi skarbowemu z Cieszyńska, będącemu obecnie na służbie czeskiej, Sikorze, pochodzącemu od Sikorów z Bukowca z przydomkiem »Turek«. Owóż ten »Turek«, a raczej janczar czeski wziął się zaraz do pracy i ma przeprowadzić w tych trzech gminach kataster plebiscytowy, przyczem obiecuje wszystkim niezmierzone skarby z czeskiego »raju«. Jeżeli w każdej gminie oświadczy się za Czechami najmniej 50 osób, to taka gmina może wysłać ile wozów zechce do »skarbcu« w Gnojniku i naładować je sobie darami plebiscytowymi. Baczność przed zdradziecznymi podarunkami!

JEDNORAZOWY DODATEK DLA URZĘDNIKÓW. Według doniesień pism warszawskich uchwaliła Rada ministrów jeszcze przed dymisją, przedłożony przez ministra skarbu wniosek udzielenia jednorazowego, nadzwyczajnego dodatku drożyznianego urzędnikom państwowym. Dodatek ten w wysokości miesięcznego uposażenia wraz z wszystkimi dodatkami otrzymają wszyscy funkcjonariusze państwowi, którzy pozostają w służbie od 1. lipca b. r. Nie otrzymają go zaś tylko t. zw. »pracownicy kontraktowi«, którzy pobierają uposażenie częstokroć o wiele wyższe, niż odpowiedni urzędnicy. Wypłata dodatku ma nastąpić w pierwszych dniach grudnia.

KARTKI NA MIĘSO. Według następnego rozporządzenia Krajowego Urzędu gospodarczego będą w przyszłych tygodniach kartki na mięso zaprowadzone. Wszystkie gospodarstwa domowe, względnie osoby pojedyncze, reflektujące na pobór mięsa, wzywa się, kartki zgłoszenia na mięso, które z końcem tego tygodnia równocześnie z kartkami chlebowymi wydane będą, wypełnić i do wtorku, 9. grudnia b. r. w Gminnym Urzędzie Gospodarczym, drzwi 1. 4, osobiście oddać. Zauważa się, że bez kartki na mięso nie będzie się ani mięsa, ani kielbasy sprzedawać.

Z CIERLICKA. (Znalezienie starych monet.) P. gospodarki Palarczyk, który niedawno znalazł w ziemi blisko gospody 3 złote monety z lat 1723, 1732 i 1752, przed kilku dniami odkrył głębiej w ziemi znów złotą monetę, błyszczącą i całkiem nową, wielkości daw-

niejszych austriackich złotych 20-koronówek. Na monecie umieszczone są wizerunki Panny Maryi z Dzieciątkiem w promieniach i obraz cesarza austriackiego Leopolda I. Około obrazu tego widnieje łaciński napis: »Leopold I., z łaski Bożej król Austrii i Czech, książę Śląska i t. d. r. 1684.« Ciekawem jest, że wszystkie cztery monety zostały nienal na tem samem miejscu odnalezione.

Z JABŁONKOWA. Wiemy dobrze, że nie warto babrać się, odpowiadając na wstrętne wyzwywy ryńsztokowych piśmideł czeskich, jak »Ślązaka« i »Teschner Volksbote«, ale jest naszym obowiązkiem ostrzedz spokojną ludność tutejszą przed szajką czeskich agentów, którzy w braku innego zajęcia ustawicznie podjudzają i jatrzą w naszym zacisznym miasteczku. Są nimi napędzony nauczyciel Jesch, znany ze swych manipulacji aprowizacyjnych w Piosecznej, maszynista Rutzky, pragerman z Istebnej, eskryminalista Topolanek, agent plebiscytowy paler Klimek, »kamrat« Wilhelma kolejarz Erz i kilku jeszcze ptaszków, których sobie dobrze zanotowaliśmy. Nie martwi nas to, że te indywidua ciągną za Czechami, bo mamy nadzieję, że się po plebiscycie do swej »złatej Prahy« bez tacek wyprowadzą za przykładem p. Tereby, ale oburza nas sposób, w jaki swoją żółć i swój rene-gacki jad na naszych poważanych współobywateli wylewają. Tak n. p. korzystając z faktu, że starostwo za rządów p. Bobowskiego wytoczyło swojego czasu p. nauczycielowi Dyli śledztwo o zdradę stanu za odśpiewanie pieśni: »Nie rzucim ziemi« na wieczorku w Nawsiu (w maju 1918 r.), obrzucili ci judasze ze »Ślązaka« i z »Teschner Volksbote« p. Dylę najpodlejszymi kalumniami, sądząc go według siebie. P. Dyla służył podczas wojny na froncie i nie miał czasu okradać ludności przy aprowizacji, jak to czynił autor oszczerczego artykułu w »Volks-bote«. Przyjaciele »Ślązaka«, których znamy z tego, że się podczas wojny kosztem naszej biednej ludności tuczili, powinni siedzieć cicho, bo sobie Jabłonkowie i Nawsianie odrazu pewnego sędziego przypomniał, który za jajka i masło »sądził« i pewnego »fesznego« urzędnika ze złotemi skrzydełkami, który się wybrał ze swoją złotą żoną, przebrany za »chachara« w nocy »na śliwki«. Wtedy ten pan jeszcze był Niemcem, dziś jest zaciekle Czechem, bo się przekonał, że jego długie palce o innem pochodzeniu świadczą. Większą jeszcze odrazę wzbudza wyszydzenie ciężkiej choroby naszego zacnego i zasłużonego burmistrza p. Buławy, na którym się owce parszywe naszego miasteczka mszczą za to, iż p. Buława nie chciał miasta zaprzedać czeskim opryszkom i że zerwał z osławionym Koźdoniem, kiedy się przekonał, że tenże zdradził kraj za parę nędznych judaszowskich groszy. To podłe natrząsanie się z choroby i strasznych cierpień obywatela, który tyle dla miasta poświęcił, świadczy o kulturze wyznawców czeskiego cyrkla i czeskiej demoralizacji. -- *Jabłonkowie.*

Z MISTRZOWIC. (Nowy gospodarki.) Od lat długich urozmaicaliśmy sobie jednostajne nasze życie w ten sposób, że schadzaliśmy się niekiedy po pracy wieczorem do pobliskiej gospody »na Fibakówce«, by tam na swobodnej i poważnej pogadance kilka miłych chwil przepędzić. Ale od czasu, kiedy stary Siostrzonek, zawsze uprzejmy i usłużny, zamknął swe powieki, zwłaszcza od chwili, kiedy rozgościli się tam żołnierze czescy, dla nas starych gości nie było w owej gospodzie ani miejsca, ani obsługi. Nie było się czem posilić, bo obcy żołnierze wypili, nie było co włożyć do fajki, bo hyrdzini wypalili, nie było po co chodzić do sklepu, bo towaru żadnego nie było. Ludzie szemrali, że trzeba aż do miasta chodzić po każdą drobnostkę, nawet czeszy urzędnicy się naocześnie przekonali, że niedbałość temu winna, ale niczego nie przedsięwzięto, bo »junakom« tam było dobrze. Nareszcie zaszła zmiana, a jak się spodziewano, na lepsze. Gospodę w swój zarząd objął p. Prymus z Cierlicka, od którego się spodziewamy, że tak podupadłą niepotrzebnie gospodę do dawniejszego znaczenia podniesie.

Z ORŁOWEJ. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego w Orłowej.) W niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem uczniów i uczenie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej w sali hotelu »Gwarectwa« w Dąbrowej uroczysty wieczorek, na którym prócz śpiewów i deklamacji odegrają uczniowie i uczennice dramat w 3 aktach Lucyana

Rydla p. t.: »Jeńcy«. Dochód przeznacza się na Pomoc koleżeńską biednych uczniów zakładu. Dyrekcja zaprasza na ten wieczorek rodziców uczniów i przyjaciół zakładu.

ZE ŚWIĘTOSZÓWKI-BIERÓW. Dnia 23. z. m. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie plebiscytowe, na którym przemawiał p. Roik, zbijając prawo historyczne czeskie do Śląska i kreśląc korzyści z przynależności do Polski i jasno wykazując niedorzeczność zarzutów czeskich co do Polski, jakie się często słyszy. Jako drugi referent przemawiał ks. Siemienik, który wyświetlił tajemnicę czeskiego cukru i dostatku nad linią demarkacyjną. Wkońcu w gorących słowach zachęcił do głosowania za Polską, bo tam nasza przyszłość, nasze szczęście, bo Polska naszą matką. Czechy byłyby dla nas okrutną macochą. Zabierali potem jeszcze głos p. Gruszka, p. Kołodziej, jako przedstawiciel rolników, p. Grudzeń i p. Hanzel z Jasienicy jako przedstawiciele robotników, stwierdzając wszyscy zgodnie, że tylko przy Polsce nam żyć i umierać. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

ZE SKOCZOWA. Pomocnik kancelaryjny Bortliczek, pełniący służbę w tutejszym urzędzie policyjnym, zakupił sobie niedawno w sklepie Jakuba taką samą kłódkę, jaką komisarz żywnościowy Staszko. Kupiec zwrócił na to p. Staszce uwagę; ponieważ nadto ze składni, podlegającego komisarzowi aprowizacji, zniknęły środki żywności, padło podejrzenie na Bortliczka jako sprawcę. Żandarmerya odbyła rewizję w jego mieszkaniu i znalazła skradzione rzeczy, wskutek czego Bortliczka przyaresztowano.

Z GÓRNEGO ŻUKOWA. (Kłeska Koźdoniowców.) Już kilka razy odbyły się tu zgromadzenia plebiscytowe, zwołane przez szajkę opryszków, wypędzonych z polskiej służby, których wodzem jest obecnie arcywajda Koźdoń. Ostatnie zgromadzenie odbyło się u żyda Bergera, który za pieniądze gotów jest najgorszą bandę przyjmować w swym domu. Przebieg zgromadzenia był tak marny, że nikt o czem wspominać; naganiaczy, żandarmów, wojskowych i obcych było na niem więcej, niż słuchaczy ze wsi. Z ostatnich najwięcej odzywał się »głowocz« wójt Hławiczka, dziękując serdecznie Koźdoniowi za judaszowską agitację w »imieniu gminy«. Kto wójta do tego upoważnił, sam »głowocz« nie będzie wiedział. Wielu miejscowych słuchaczy przyszło tylko z ciekawości, którym się ani nie śni głosować za Czechami. Będzie u nas tak, jak gdzie indziej. Obecnie przemawia czeski cukier, czeska mąka i marmelada do żołądka, ale w chwili decydującej przemówi sumienie do rozumu i serca, tak, że i tu lud wier-ny zostanie swej matce — Polsce.

ROZPORZĄDZENIE

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 2. grudnia 1919 w sprawie podwyższenia poborów spoczynkowych, względnie wdowich dla emerytowanych funkcjonariuszy państwowych, nauczycieli szkół średnich, wydziałowych i ludowych, wdów i sierot po tychże.

§ 1.

Rada Narodowa przyznaje od 1. grudnia 1919 począwszy z ważnością aż do odwołania emerytowanym funkcjonariuszom państwowym, nauczycielom szkół średnich, wydziałowych i ludowych, oraz wdowom i sierotom po tychże nadzwyczajny dodatek w następującym wymiarze:

- a) emeryci, emerytki otrzymują miesięcznie 120 koron;
- b) na żonę emeryta, żyjącą z mężem we wspólnym gospodarstwie domowym, lub będącej na jego utrzymaniu, przypada dodatek we wysokości 60 K miesięcznie, a na każde niezaopatrzone dziecko aż do lat 24 miesięcznie 50 K, jednak z tem ograniczeniem, że dodatek ostatni przysługuje najwyżej czworgu dzieci;
- c) wdowom po emerytach przysługuje dodatek w wysokości 120 K miesięcznie, a jej dzieciom w wymiarze podanym pod b);
- d) z sierot, pozabawionych obojga rodziców, otrzymuje najstarsza 120 K, inne zaś 50 K miesięcznie, bez względu na ilość sierot;

- e) osoby, pobierające dotychczas dary z łaski, mogą otrzymać dodatek w wysokości 50 K miesięcznie;
- f) emerytka, żona emeryta, pobierającego dodatek po myśli niniejszego rozporządzenia, nie ma prawa do dodatku z tytułu swojej emerytury.

§ 2.

Wykonanie rozporządzenia porucza się Dyrekcji skarbu Księstwa Cieszyńskiego oraz Komisji szkolnej w Cieszynie.

RADA NARODOWA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO:

P. Bobek.

Ks. J. Londzin.

T. Regor.

ROZPORZĄDZENIE

Rządu krajowego w sprawie obrotu rybami i w sprawie cen za ryby pochodzenia śląskiego z d. 27. listopada b. r., l. 3367-R.

Wywóz ryb poza granicę kraju, czy to do Galicji lub Górnego Śląska, czy też do Słowaczyny lub aż do odwołania poza linię demarkacyjną jest tylko za zezwoleniem oddziału wywozu i przewozu przy Rządzie krajowym dozwolony.

Ryby wywożone bez takiego pozwolenia zostaną bez jakiegokolwiek odszkodowania zajęte, a właściciel ulegnie ponadto karze pieniężnej aż do 10.000 K, która może być zmieniona na karę aresztu, licząc dzień po 50 K.

Ceny maksymalne, których bezwarunkowo przekroczyć nie wolno, ustanawia się jak następuje:

1 kg. karpia ponad 1 kg.	16 K
1 kg. karpia niżej 1 kg.	14 K
1 kg. szczupaków	18 K
1 kg. linków	18 K

Ceny te rozumieją się za 1 kg. ryb żywych łącznie z dowozem do najbliższej stacji kolejowej względnie na miejscu drobnej rozsprzedaży.

POL. TOW. TURYSTYCZNE »BESKID« W CIESZYNIE

ogłasza niniejszem

konkurs

na budowę schroniska na Stożku. Plany do przeglądnięcia w kancelarii p. Stanisława Chorubskiego, dyrektora fabryki »Mundus« w Sibicy, gdzie również należy złożyć oferty. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 15. grudnia b. r.

Za Wydział:

Dr. J. Galicz, sekretarz. Ks. J. Londzin, prezes.

KOMISJA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO ogłasza następujący

konkurs

na jedną posadę rewidenta rachunkowego w IX. randze, na dwie posady olicyatorów rachunkowych w X. randze, na dwie posady asystentów rachunkowych w XI. randze.

Do każdej z wymienionych wyżej posad są przywiązane pobory wraz z dodatkami urzędników państwowych odpowiedniej rangi, obowiązujące w Małopolsce.

Ubiegający się o jedną z powyższych posad winien wnieść udokumentowane podanie w drodze służbowej w nieprzekraczalnym terminie do 15. grudnia 1919.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady będą mieli urzędnicy rachunkowi z Rady szkolnej krajowej we Lwowie, zwłaszcza ci, którzy pracowali w etacie.

Przewodniczący:

Dr. Ernest Faralk.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkami, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kolęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko) Cieszyn, Plac Farny 2.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 »
 kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 »
 kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 6. grudnia 1919.

Nr. 103.

Nowe pokrzywdzenie Polski.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że Rada Najwyższa rozstrzygnęła ostatecznie sprawę Ziemi Czerwieńskiej, t. zn. byłej Galicji wschodniej, oddając ją na 25 lat pod zarząd Polski. Ziemia Czerwieńska będzie miała swój jednoizbowy Sejm, obywatele będą mieli te same prawa, którym się cieszą wszyscy obywatele państwa polskiego, język polski i ruski będą urzędowymi. Ziemia Czerwieńska będzie miała swych przedstawicieli w Sejmie polskim, w niektórych sprawach będzie miał rozstrzygające słowo rząd warszawski i Naczelnik państwa.

W szeregu spraw, które konferencja paryska musiała rozstrzygnąć przy załatwieniu granic Polski, była sprawa Ziemi Czerwieńskiej jedną z najważniejszych. W innych sprawach o podobnym znaczeniu, n. p. w sprawie Gdańska i żydów zapadło już dawno rozstrzygnięcie — nie stety nie po naszej myśli i nie na korzyść Polski. Sprawę terytoriów plebiscytowych (Śląska, Orawy i Spiszu, Mazurów, Warinii) odwleka się z dnia na dzień nie wiadomo po co — chyba także na naszą niekorzyść? Dziś pada w naród Polski nowy grom! Jest nim takie rozstrzygnięcie w sprawie Ziemi Czerwieńskiej, jakiej sobie mógł życzyć chyba najzacieklejszy wróg Polski.

Rozstrzygnięcie takie jest straszną krzywdą dla Polski. Wszyscy przedstawiciele państw sprzymierzonych na konferencji paryskiej uznali to i chcieli Ziemię Czerwieńską przyznać bez zastrzeżeń Polsce. Takie załatwienie sprawy rozbiło się o stanowisko przedstawicieli Anglii, która widocznie już teraz zezuje w stronę Prusaków. Prusakom już dawno — jak to wykryły ogłoszone drukiem przez redaktora Krysiaka akta „Ostmarkenvereinu“ — bardzo zależało na tem, żeby przekupstwem i swymi wpływami pobudzić Rusinów do walki z Polską, z którą sobie Prusacy sami rady dać nie mogą. To marzenie Prusaków zostało obecnie spełnione. Ziemia Czerwieńska została przydzielona tylko tymczasowo do Polski. Tych 25 lat, to jest właściwie okres czasu, w którym się lud Ziemi Czerwieńskiej przygotowywać będzie do plebiscytu. Na terenie plebiscytowym zawrze walka między wpływami polskimi, rumuńskimi i rosyjskimi i

Prusacy będą mogli w mętnej wodzie łowić ryby i osiągną swój cel: będą nadal bruździć w Polsce, nawet na jej wschodnim pograniczu, a w to im graj!

Zresztą same gazety rusińskie wyrażają nieklamany żal, że sprawę Ziemi Czerwieńskiej załatwiono tylko tymczasowo. Nie wiadomo, jakie będzie ostateczne rozstrzygnięcie za 25 lat. Czyż wobec tego Polska będzie w ten kraj wkładać krociowe sumy, by go odbudować. A przecie wojna zniszczyła właśnie tamtejsze okolice okropnie. Polska musi się liczyć z tem, że te pieniądze nadaremnie mogą być wyrzucone, jeżeli po 25-ciu latach Ziemia Czerwieńska przypadnie innemu państwu.

Anglia sprzeciwiła się przyłączeniu Ziemi Czerwieńskiej do Polski, gdyż kraj ten jest zamieszkały przeważnie przez Rusinów. Otóż stwierdzić należy, że właśnie w tej Ziemi Czerwieńskiej są powiaty najbardziej może w całej Polsce uświadomione pod względem narodowym, jak lwowski i tarnopolski. W pięciu powiatach (lwowski, sanocki, skałacki, tarnopolski i trembowelski) procent ludności polskiej wynosi od 51—74%, a w żadnym powiecie nie wynosi mniej, aniżeli 20%. Natomiast to, czem Ziemia Czerwieńska wogóle jest, to zawdzięcza pracy polskiej. Polacy płacą tam pięć razy więcej podatków, aniżeli Rusini.

Ziemia Czerwieńska jest cała zroszona krwią polską, bo Polacy bronili jej w ciągu wieków od napadów ze wschodu już za czasów tatarskich. Ziemia Czerwieńska była puklerzem Polski, dziś się ją wyrzywa z żywego ciała Matki i oddaje na łup agitacji rusińsko-moskiewsko-pruskiej.

W tej Ziemi Czerwieńskiej leży Lwów, to szczere polskie miasto. W kilkumiesięcznym boju walczyły dzieci z hordami hajdamackimi. Małoletnie dzieci Ziemi Czerwieńskiej wyruszyły w bój przeciwko celowi przez Austrię zorganizowanej armii rusińsko-madziarsko-niemieckiej z Wasyłem Habsburgiem na czele. Bój ten dzieci wygrały, wojska różnych atamanów rusińskich nie grożą dziś Lwowowi i Ziemi Czerwieńskiej. Czyż to nie najlepszy dowód, że Ziemia Czerwieńska jest bezsprzecznie polską?

Aż tu nadchodzi wiadomość o wyroku paryskim! To, czego nie zdołały wojska hajdamackie,

to jednym pociągnięciem pióra chcą przeprowadzić paryscy sędziowie! To, czego nie zdołały osiągnąć dyplomacy ukraińska, austriacka i pruska, to dyplomacy naszych sprzymierzeńców na nas sprowadziła.

Nie wiemy, jak się sprawa za 25 lat będzie przedstawiała, ale już to samo, że polskość Ziemi Czerwieńskiej podano w wątpliwość, że ograniczono prawa Polski do tych obszarów, przesiąkniętych krwią i pracą polską, zamieszkałych w tak znacznej części przez lud polski — to wszystko jest taką niesłychaną krzywdą, że z goryczą na ustach chciałoby się zawołać w stronę Paryża, względnie Londynu: O cześć wam, panowie!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przed utworzeniem nowego gabinetu. Jeszcze wciąż toczą się obrady i rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Dotąd jeszcze nie wiadomo, kto będzie premierem, jaki będzie skład rządu, wszystkie bowiem listy, podawane przez dzienniki różnych stronnictw politycznych są tylko wyrazem życzeń partyjnych, niczem więcej. Prawdopodobnie na czele gabinetu pozostanie dotychczasowy jego kierownik p. Paderewski; niektórzy chcą widzieć na jego miejscu obecnego marszałka Sejmu p. Trąpczyńskiego. Z powodu przesilenia gabinetowego obrady Sejmu w tym tygodniu się nie odbywają. W związku z przesileniem gabinetowym należy rozumieć przyjazd do Warszawy różnych wybitnych osobistości świata politycznego, jak dra Michała Bobrzyńskiego i innych, których niektóre partie radoby widzieć na fotelach ministeryalnych.

Ludowcy przeciw Paderewskiemu. Długie narady Piastowców (grupa posła Witosa) z Thuguthowcami zakończyły się uchwaleniem wotum nieufności partii ludowców dla premiera Paderewskiego. Wobec tego jest rzeczą conajmniej niepewną, czy Paderewski złoży mandat tworzenia gabinetu, czy dalej próbował będzie rekonstrukcji gabinetu, w żadnym bowiem wypadku ludowcy w gabinecie Paderewskiego nie chcą wziąć udziału.

WALENTY Z WITALUSZA.

Co mi roz starzyk o tych głodnych rokach wykladał.

(Dokończenie.)

Ku jesieni jakosi ta choroba nogle ustała. Jak prędko przyszła, tak prędko się kansi straciła. Ale też to ludu wyginęło, Kryste Panie! Miejscami, to całe chałupy stoły puste, było zdziczałe błakało się po polach, bo ich właściciele wymrzyli. Z naszej rodziny żoden nie umrzył, jeny, jakech mówił, ty dwie dziewczki i pogonicz. Po miastach nejwięcej ludu zginęło. W Bielsku, to całe domy, bai całe hólce stoły pustkami. Mało też powrócił kiery z tych, co przed chorobą kansik uciec chcieli. Umrzyli i tam, czy w gorach lebo lasach, nikaj sie człowiek nie uchronił przed tą różgą Bożą, czy to był bogocz lebo że-brok.

Pómału sie zaś ludzie chytali roboty. Wypłakali sie, wylamentowali, nazwyrzekali, a potem umilkli smutnie i powrócili do zwykłej roboty dziennej.

Urodzaje w polu w tym czasie były bardzo szumne, jakich i ci nejstarsi ludzie nie pamiętali. Lobili sie bardzo nadało a ziemioków było tela, że to razinko ni mieli kaj dować. Kopali w polach wielki doły, tam to wysypowali. Ludzi było mało do jodła, ale i też do roboty ich nie stykło.

A była synku wtedy jeszcze i pańszczyzna. Naszy chłopci musieli chodzić na dwór górceki do roboty, a ponikierzy patrzyli do zomku grodzieckiego. Tak też nasze domostwo należało pod grodzieckiego pana.

W grodzieckim zomku był wtedy bogaty, ale bardzo lekkomyślny groł. Bogactwa miał wielki, ale z czasem to wszystko w kartach i zabawach przefużoł. Każdy dzień miał gości w zoniku, niemal co wieczór rża muzyka w parku i dochodziła aż na Witalusz. Roztoliczne wielki państwo szpacyrowało se po ogrodach, jedni grali pod pawlaczką lebo we wysiodce w karty, pili jakisi drogi trónki i kurzyli fajne cygary, ci młodszy zaś tańcowali pod cienistymi drzewami na gładkiej łazce, drudzy rozleżli się po lesie, bojali i śmioli sie rozpustnie i tak sie to dzień w dzień bawiło, cieszyło, życi używało w rozkoszy i stra-

szej rozpuszcie, a chłop tymczasem robił i harował na nich, pocił sie za darmo naroli, a jak kiery ni mógł postarczyć, lebo sie komu z niecierpliwości ostrzejsze słówko na ty porządki z gęby wymknęło, to go zaroz broł sprowca do dworu, tam na placu przy studni była stolica, to go tam kładli i na galaty mu byczokiem piędzia-dwacet mierzyli, nikiedy bai więcej, a jak mdłoł, to go zaś przed studnią krzesili, a potem na nowo bili, aż swoi odebroł.

Wczas rano, pamiętom, zaburzył sprowca na okno i zawołał, kaj sie pójdzie na robote. Nie śmioł sie tam żoden mocka ociagać, bo by była zaroz stolica. A dowali roztomańtą robote. W polu przy orce, przy żniwach, abo w lesie przy drzewie, w zimie zaś przy gónie, lebo w stawach przy rybach, zawsze musioł ten chłop drzyć, a w ty nejgorsze dni słotne mógl też dlo siebie cosik na polu zrobić. Oj były to ciężki czasy, o jakich wy młodzi ni mocie pojęcio.

Kiedych sie mioł żenić, to przyszły wielki zmiany w świecie. Ludzie poczęli mówić o rebeliach po wielkich miastach, wyrządzali, jak sie to we Wiedniu ubogi noród zespurzył bogoczom

Naokoło wschodniej Galicyi. W ubiegłą środę obradował konwent seniorów wraz z komisją sejmową dla spraw zagranicznych nad sprawą Galicyi wschodniej w związku z ostatnimi postanowieniami Rady Najwyższej konferencji pokojowej co do przyszłego ukształtowania stosunku tego kraju do państwa polskiego i statutu dla tej prowincji. Obrady zagał p. Paderewski, przedstawiając treść statutu, jaki Rada Najwyższa uchwaliła dla Galicyi wschodniej oraz całą historię, jaką ta sprawa przechodziła na konferencji pokojowej. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos między innymi pp. Dąbski, Daszyński, Löwenstein i dr. Löwenherz, który jako delegat miasta Lwowa jeździł do Paryża w sprawie Galicyi wschodniej.

Polska żąda części floty niemieckiej i austriackiej. Delegacja polska zwróciła się do Rady Najwyższej z żądaniem, aby Polsce przydzielono stosunkową część floty wojennej niemieckiej i austriackiej.

Atak Niemców na terytorium polskie. Z Sosnowca donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek rozpoczęły pograniczne wojska niemieckie walkę koło kopalni »Saturn«, otwierając gęsty ogień karabinowy i granatami ręcznymi. Atak odparto nad ranem bez strat po naszej stronie.

Państwa bałtyckie a Polska. Według informacji zupełnie wiarygodnych, bo pochodzących z pierwszorzędного źródła, powaga i znaczenie państwa polskiego wzmagają się stale w opinii sfer politycznych i społeczeństwa w krajach nadbałtyckich. Równocześnie z tem myśl oparcia się o Polskę i nawiązania z nią ściślejszych stosunków politycznych przybiera coraz konkretniejszy wyraz. Politycy krajów nadbałtyckich zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż wobec niebezpieczeństwa niemieckiego z jednej, a rosyjskiego z drugiej strony ich państwa utrzymać się mogą samodzielnie jedynie w oparciu się o mocarstwową siłę Polski. Jakiej powagi zażywa Polska w krajach nadbałtyckich, świadczy uchwała konferencji państw nadbałtyckich w Dorpacie, iż pokój z bolszewikami mogłyby zawrzeć jedynie wspólnie z Polską.

Bolszewicy proszą o pokój. Nadeszły wiadomości o zawarciu 10-dniowego zawieszenia broni z bolszewikami, a to celem wymiany uchodźców i zakładników, których powrót nastąpić ma już w najbliższych dniach. — Równocześnie donoszą, że bolszewicy za wszelką cenę starają się o zawarcie pokoju.

CZECHY.

Słowaczyna przed katastrofą węglową. W ostatnich dniach otrzymały koleje słowackie tak szczupłe przydziały węgla (prawdopodobnie wskutek strejku), iż lada chwila wszelki ruch kolejowy ustanie.

Skład przyszłego Sejmu czeskiego. Według projektu wyborczego czeskiego mieliby Czesi w swoim parlamencie 141 mandatów, Niemcy 88, Słowacy 44, Węgrzy 15, Polacy 6 (tak!), Rusini 3 mandaty.

FRANCYA A WATYKAN.

Według doniesień gazet włoskich rząd francuski wszczął rokowania z Watykanem w spra-

wie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Francją. Krok ten uczyniono dlatego, by Fracya mogła objąć protektorat na katolickimi misjami Lewantu.

Winowajcy niemieccy w ręku sprawiedliwości. Część niemieckich oficerów i urzędników; obwinionych o zbrodnie przeciw prawu międzynarodowemu podczas wojny, wydano już w ręce koalicji. Przewieziono ich do cytadeli w Lille. Dalszy transport zbrodniarzy nastąpi w dniach najbliższych.

WŁOCHY.

Otwarcie parlamentu. Podczas otwarcia parlamentu, przy którym król wygłosił mowę tronową, wszczęli socjaliści demonstrację, skierowaną przeciw królowi i rządowi. W Rzymie i Mediolanie przyszło do poważnych zaburzeń.

Korespondencje.

Z ISTEKNEJ.

Mówią o Istebnej i okolicy, że się wybija i że chce kroczyć naprzód w oświacie. Powtarzamy to nie dlatego, by się może chwalić tem, bo kto się sam chwali, nie godzien chwały, ale świadczy o tem następujący wypadek, którym się chcemy z Czytelnikami podzielić, bo świadczy on o wysokim uświadczeniu naszych kobiet.

Prawie co niedzielę mamy zebrania, po nabożeństwie, gdzie pp. nauczyciele i księża i inni uświadczeni obywatele urządzają pogadanki na temat plebiscytu i o innych ważnych sprawach. Przedewszystkiem kobiety garną się, by się dowiedzieć co nowego. Ostatnia taka pogadanka była na zgromadzeniu miejscowej grupy »Związku śląskich katolików« zeszłej niedzieli, d. 30. z. m. Pomiędzy wnioskami podnoszono także sprawę, by nie pożyczać strojów góralskich, bo ludzie przebrańi za górali chcą pojechać do Pragi, by tam skarżyć się na »ucisk« polski na Śląsku. Na skutek tego ostrzeżenia nie było trzeba długo czekać. Już w poniedziałek przybył jeden panoczek z Jabłonkowską, by pożyczyć stroju góralskiego. Oto, jaką mu dała odprawę dzielna gaździnka, dalsza krewna. Słowa przytaczamy według opisu jednego Istebniaka:

Panoczek: Przyszedłem też tu jako do rodziny, co byście byli tak dobrzy, a pojechali mi szatów góralskich, bo bardzo nam na tem zolezi...

Gaździna: A na cóż wam też panoczku trzeba?

Panoczek: A bo wiecie chcemy jechać ze szwagrem L. do... do... do...

Gaździna: Isto do Pragi?

Panoczek: A wy skąd to wiecie?

Gaździna: To wy sobie myślicie, że na Istebnym nic nie wiedzą?

Panoczek: Nale, dyć my jeny chcieli tym panom ukozać goralski śróty, bo ich jeście tam iże nie widzieli, a także powiedzieć o naszej biedzie, jakom tu mamy...

Gaździna: My już tam naszych szrotów Czechom pokazać nie domy, — szaty nasze są tylko do Warszawy, my dobrze wiemy wasze zamiary, zaprzedać nas chcecie! ale niedoczekanie wasze!

Starszy gazda: Ha, ha, dawno już czeskiego kanarka nie widziałem, ale u nas niusisz inaczej śpiewać.

Gaździna: Może was być gańba i waszego ojca, co sie swego gniazda wstydzą (ojciec pochodzi z Istebnej), a głosy swych braci Czechom sprzedajecie; znoiny waszą judaszowską robotę, ale pamiętajcie, że wszystkiemu jest koniec, my toż wszyscy, stary, młody, mały, wielki, wszyscy za naszą Polską...

Panoczek: No, ale bądźcie tak dobrzy, a poradzcie mi, gdzież można było pożyczyć?...

Gaździna: Jo nie wiem gdzie, tylko to wiem, że miotła mają w każdej izbie...

Później z 2 tuziny dzieci zagrały kociego marsza i odprowadziły panoczka z posępną miną na »Oleckym« i poszedł w stronę, skąd przyszedł. Tak opisuje całe zajście jeden obywatel istebniański.

Cześć wam, Istebnianki i kobiety z Jaworzynki i Koniakowa, bo wiemy, że wszystkie tak postacie, jeżeli jakie przybłędy albo agitatory do was przyjdą; tylko miotła, umaczana w pachnidłach ulecy judaszów, chorych na česką chorobę. Kobiety Śląska! naśladujcie nasze Istebnianki!

A ty, Warszawo, wiedz, co warte deputacye naszych górali i chłopów do Pragi; — to czysta komedia. Czyż Czesi nie mają dosyć własnych komedyantów, by ich aż ze Śląska sprowadzać? W pożyczonym stroju góralskim, z wyuczoną mową, napisaną może przez Koźdonia, — to szczyt szubrawstwa! W Pradze — jeżeli tam trochę uczciwości — powinni takich wyrzutek zamyknąć, by ludziom oczu nie mydlili.

A teraz o innych sprawach. Czerwonka, dzięki Bogu, już prawie że wygasła; nowych zachorowań w ostatnim czasie nie było, a ostatnia kobieta zmarła w zeszłym tygodniu na tę chorobę. — Czarna ospa także się od nas oddaliła, bo — jak słyhać — zaczyna grasować w okolicy Jabłonkowskiej, gdzie ze szpitala musiano wszystkich innych chorych usunąć, by zrobić miejsce dla chorych na czarną ospę, a jeszcze się pomieścić nie mogą. Czyż to nie najlepszy znak, że trzeba w Jabłonkowie utworzyć większy szpital, gdzieby biedna ludność górską i okoliczną znalazła pomieszczenie, bo i szpital w Cieszynie przepelniony. Na dowód konieczności szpitala dla Jabłonkowskiej i okolicy posłuży smutna statystyka z Istebnej i najbliższej okolicy, gdzie na zaraźliwe choroby zmarło w tym roku aż 75 osób, nie licząc tych, które w szpitalu w Cieszynie zmarły. Czyżby przy opiece lekarskiej w szpitalu nie można chociaż połowy uratować? Wszak biedni ludzie nie mają skromnego nawet posiłku, ni obśługi, ni lekarstw, a w szpitalu wszystkoby znaleźli i giną jak ptaszka w czasie silnych mrozów, a przecież to także ludzie o dobrych i poczciwych sercach!! —

W sobotę, dnia 29. z. m., pokazała się u nas wieczorem tęcza o ślicznych i silnych zarysach barw, a w nocy — jak mieszkańcy opowiadają — pojawiło się na północnej stronie jasne światło,

i panom, a baj cesarz uciek z Wiednia na Morawę i słożył koronę, a po nim nastąpił cesarz Franc Józef, co jeszcze dziśka panuje. Cesarz, kie widział, iż nie peć, musiał ludowi chłopskiemu ulekczyć i zniósł pańszczyznę. Jakech jo sie ożenił, toh już był wolny od pana.

Od tego czasu zmieniły się czasy na lepsze. Były jeszcze potem wojny, jak w Talijańsku, potem z Prusokami. Przed wojną talijańską narodził się twój ojciec. Po pruski wojnie nastały dło chłopów najlepsze roki. Były zarobki w lesie, z turmankami, przy mieście, wszędy chłop zarabiał. Iobili i bydło było dość w piniądach, jeny że se zaś tego ludzie nie umieli wozyć. Mocka było takich, co se dług wypłacili, chałupy nowe wymurowali, grunta polepszyli, ale kupa było takich, co zarobki w karczmach poprzepijali.

Pamiętom przeca, kiedy zieleźnice przez Grodziec budowali, — bezmali żeś sie ty w tym roku narodził — to gazdowie mieli wielki zarobki. Ale też w gospodach wysiadowali od rana do nocy i wszystko przemarnili. A kiedy kolej była gotowa, to niejedyn był zadłóżony i niejedyn przyszedł z gospodarstwem na bankrot.

I tak ty roki leca, synku, tak ten czas ucieko, jak ta wodziczka w tym potoczku luno w Palcowym potoku, zmienio sie czas, zmieniają sie

ludzie, jedni odchodzą na wieczność, drudzy sie rodzą, za niejaki dzień mie już tu nie bee, a ty bedziesz żył, beesz sie starzył i dożyjesz sie czasów czy lepszych lebo gorszych — to niewiadomo; to jest iste, że czasy zaś będą inaksze, a niekiedy, jak sie tak człowiek dziwo na te dziesiejszą pyche ludzką, na ten zbytek, na bezbożność, co sie już i na dziedzinach pojawio, to sie nui zdo synku, że zaś Pon Bóg musi niedługo zesłać plagę na ludzi, aby ich poskromić i upamiętać.

Mówił to dycki pradziad a jo ci to powtórzom, że jak sie narody nie poprawią, to popadną w straszne klęski. Jo już tego nie dożyje, ale ty, boś jeszcze młody, mozesz tego dożyć, że nastanie wielkucerno wojna, wojna straszno na całym świecie. Poleje sie tela krwi, jak sie od stworzenia świata nie poloło, ale lud przez wojne sie nie poprawi, chyba jeszcze pogorszy, a potem zesze Bóg nieurodzaje i głodne roki. Uwidzisz, jo ci to prawie!

Zmieni sie synku na świecie mocka, oj zmieni sie, a zmieni sie i to, że nie bedemy dowki płacić na zachód, ale na wschód, a potem dziepro bee lepi. To jednak jest iste, synku, pamiętaj se to, że Bóg nigdy nie do ze siebie uragać i bee narody biczował, jak sie od niego odwró-

ca, a bee im zaś błogosławił, jak mu będą służyć. Tak to było zawsze i zostanie, póki ten Witalusz tu stoi. — — —

Kiedy starzyk to dopowiedział, słońce prawie zachodziło. Na pola spłynął różowy blask, z łąk poczęły się toczyć mgły, że zboża wychodziła przecudna woń, a na Witaluszu odezwał się koncert kosów. Pasterze śpiewali, bydło porykiwało na pastwiskach, a z kościołów odezwały się dzwony na Anioł Pański.

Starzyk zdjął czapkę, wziął mnie za rękę i wracał ze mną do chałupy. Po drodze śpiewał z cicha Anioł Pański, litanie, a w końcu dodał, jak zawsze: »Od głodu, moru, ognia i wojny, zachowaj nas Panie!«

W następnej nocy nie mogłem długo spokojnie zasnąć. Ciagle wybierałem się to z Napoleonem, tom się bił z Francuzami, potem widziałem tych zmarłych na cholerę, jako szli rzedem od Witalusza, a kiedy się ze snu zerwał i do okna popatrzył, widziałem księżyc w pełni nad stodołą, a pod lipami starzyka z białą głową, jak się modlił i ku niebu gwiazdzistemu pokornie spoglądał.

które po paru minutach zniknęło. Czyżby to było odbicie północnej zorzy, o której wspominają gazety. Według doniesień krakowskich dzienników, pokazała się i w Galicyi w zeszłym tygodniu tęcza, a gazdowie i domorośli astronomowie wróżą, że to znakiem trwalszej pogody, która nas jeszcze czeka. Dałby Bóg, by nasz lud mógł resztę ziemniaków i owsa zebrać z pola!

Dodać trzeba, że do Koniakowa zwracał się telefonicznie pewien »panoczek« z Trzyna aż trzy razy o wypożyczenie mu stroju góralskiego, naturalnie w tym samym celu, co ów z Jabłonkowa, lecz zbyt go niczem. Niech tylko ci panko wie nie igrają z ogniem, bo się mogą poparzyć. Wszakże to oczywista zdrada stanu, a tacy panko wie zasługują na zasłużony kilkumiesięczny odpoczynek w cieniu.

Z Cieszyna i okolicy.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia N. M. P. wyjdzie następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« we wtorek wieczorem.

ZGROMADZENIE MIESIĘCZNE »ZW. NIEWIAST KATOLICKICH«, grupy cieszyńskiej odbędzie się w poniedziałek, 8. grudnia b. r. (święto Matki Boskiej) o godz. 3¼ po południu w sali »Dziedziectwa«. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie z działalności grupy od Walnego zebrania i zadania na przyszłość. 4. Referat: »Co zawdzięcza kobieta chrześcijaństwu?« 5. Wnioski i życzenia. — Niewiasty katolickie! Przybądźcie, aby pokrzepić się na duchu po żmudnej pracy całotygodniowej! Przekonajcie się, jak chlubną i zbożną działalność może rozwinać niewiasta katolicka. Zjawcie się wszystkie z Cieszyna i okolicy, mężatki i dziewczęta, dla wszystkich miejsc w naszym gronie! — *Wydział.*

WIECZOREK MIKOŁAJSKI. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 7. grudnia b. r. w sali domu »Dziedziectwa« Wieczorek Mikołajski, na którym wygłoszone zostaną deklamacje oraz odegrana zostanie sztuka p. t.: »Fatalna kielbasa«. Po przedstawieniu występ Mikołaja i rozdawanie podarunków. Początek o godz. 4. po południu. Wstęp od osoby 4 K, dzieci 1 K 50 h. — Rodzice, chcący dać swym dzieciom osobne podarunki na owym wieczorku za naszym pośrednictwem, zechcą takowe oddać w niedzielę, d. 7. b. m. przed południem w sali »Dziedziectwa«. O liczne przybycie prosi Wydział.

ROBOTNICZY WIECZÓR MIKOŁAJSKI urządzają w poniedziałek, dnia 8. grudnia b. r. (święto M. B.) Polskie Związki zawodowe robotników chrześc. w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie, Stary Targ 4. W skład programu wchodzi: Słowo wstępne, deklamacje, monolog, utwory sceniczne i występ Mikołaja, który obdarzy obecne dzieci. Początek o godz. 1½6. wieczorem. Wstęp od osoby 4 K, dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Naszych braci i siostry robotników, jak również przychylnych sprawie robotniczej uprasza się o liczne przybycie. — Bilety wcześniej można nabyć w Sekretaryacie katolickim, Stary Targ 4. II. p.

KALENDARZ »DZIEDZIECTWA BŁ. JANA SARKANDRA« na rok 1920, obfity w treść, ozdobiony licznymi (35) obrazkami z ostatnich pamiętnych zdarzeń na Śląsku, jest w druku i, wyjdzie przed świętami.

MIANOWANIA. Prezydium Rady Narodowej zamianowało: komisarza skarbu dra Michała Biela k a, sekretarzem skarbu w VIII. kl. rangi; zarządcę podatkowego Maksymiliana Sienkiewicza starszym zarządcą podatkowym w VIII. kl. rangi; oficyała podatkowego Jana Hubera zarządcą podatkowym w IX. kl. rangi i oficyała kancelaryjnego Antoniego Kazimierza Kaznowskiego adjunktem kancelaryjnym w IX. kl. rangi — na etacie śląskich urzędników skarbowych.

OSTRZEŻENIE. W ostatnim czasie zaczynają przychodzić listy z Ameryki od tych, co wyjechali ze Śląska i przez całą wojnę tam przebywali. Niejedna rodzina ze łzami w oczach odbiera kochany, długo oczekiwany list. A tymczasem co robią Czesi? Chwytają te listy i podrabiają, fałszują. Wydobywają z kopert, piszą inne listy, przykazując w nich głosować za Czechami, wkładają i posyłają dalej do domu. Do takich rzeczy posuwają się Czesi. Na to odciepli nam kolej od Bogumina do Łąk, żeby wszystko musiało iść przez ich ręce. Takie stawiają chytki i paści

na nasz lud. Ostrzegamy wszystkich o tem fałszowaniu listów i piętnujemy ten postępek czeski, nie szanujący ani uczuć, ani tajemnic rodzinnych.

CHRZEŚC.-ROBOTNICZA SPÓŁKA SPOŻYWCZA W CIESZYNIE. W ubiegłą niedzielę, dnia 30. listopada, odbyło się w sali domu »Dziedziectwa« bardzo liczne zgromadzenie robotników chrześc., na którym jednomyślnie uchwalono założyć własną Spółkę spożywczą. Do dyrekcyi i Rady nadzorczej wybrano ludzi, którzy dają rękojmię, że Spółka będzie się rozwijała. Przeto jest obowiązkiem każdego chrześc. robotnika przystąpić za członka do Spółki, bo tylko członkowie będą mogli w sklepie Spółki nabywać towary. Najniższy udział wynosi 50 K. Zgłaszać się można za członka w Sekretaryacie w domu »Dziedziectwa«, Stary Targ 4, II. p.

WAŻNIEJSZE UCHWAŁY RADY NARODOWEJ z wtorku, dnia 2. b. m. Urzędowi opieki nad invalidami dano zaliczyć drugą 100 tysięcy koron. Subwencje przyznano gminom szkolnym w Kaczycach i Bronowie. Państwową opiekę nad polskimi weteranami, t. j. uczestnikami powstania 1863 r., rozciągnięto także na Śląsk, na którym żyje dwóch takich powstańców. Wobec stwierdzonego faktu, że zboże tegoroczne jest pierwszej jakości, a mimo to napływają ciągle skargi na jakość wypiekanego chleba, szczególnie w Cieszynie, uchwalono rozciągnąć ścisłą kontrolę nad piekarniami i młynami. Wydział skarbowy zakupił dwa większe transporty tytoniu dla Śląska, które w najbliż. dniach nadejdą do Cieszyna. Uchwalono podwyższenie poborów emerytowanych urzędników państwowych i nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, jako też wdów i sierot po nich. Rozporządzenie to ogłoszone zostało w całej rozciągłości w poprzednim numerze »Gwiazdki«. Jest to bardzo wydatne podwyższenie poborów emerytalnych, którego pensyonistom życzyć należy. Koszt tego podwyższenia wynosi przeszło 900.000 K rocznie.

SKŁADKA DOMOWA DLA DZIECI W CIESZYNIE. Komitet krajowy pomocy dla dzieci rozpoczął szeroko zakreśloną akcję w tym kierunku, aby na całym Śląsku, pozostającym pod zarządem polskim, zaopatrzyć ubogie i niezmężne dzieci w buciki i ubrania, a to bez różnicy wyznania i narodowości. Do takiej akcji nadają się zwłaszcza święta godowe. Dziesięć procent wszystkich dzieci szkolnych otrzyma tę pomoc zupełnie za darmo, dwadzieścia procent zapłaci tylko połowę wartości, o ile zaś potem jeszcze coś zostanie, będzie to można dla reszty dzieci nabyć po cenie zakupna. O materye i buty postara się Rada Narodowa, koszt jednak muszą być pokryte w drodze ofiarności publicznej. W różny sposób ma się tedy zebrać odpowiednie środki. Komitet miejscowy miasta Cieszyna, do którego z polskiej strony należą panie inspektorowa Karasowa i Kłodowa i panowie dyrektor Marek i ks. Stonawski, urządza między innymi w poniedziałek, dnia 8. grudnia składkę domową. *Młodzież szkół średnich, seminariów i szkół wydziałowych, polskich i niemieckich, będzie w ten dzień między godziną 9. i 12. przed południem zbierała po domach dobrowolne datki.* Komitet jest przekonany, że w zupełnem zrozumieniu potrzeby takiej akcji mieszkańcy miasta nie odmówią jej swojego poparcia, że właśnie na ten czas, kiedy młodzież ma się u nich zjawić z listami składkowymi, pozostaną w domu i zapiszą się na listach jak najwydatniejszymi datkami.

DO FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH. Przygotowacze prace koło utworzenia związku funkcyonaryuszy państwowych ukończono, tak, iż w niedzielę, dnia 7. grudnia b. r. o godz. 10. przed poł. odbędzie się w sali przysięgłych tut. sądu okręgowego konstytuujące zgromadzenie, na które się wszystkich funkcyonaryuszy państwowych zaprasza.

POLSKA KUCHNIA DLA DZIECI. Ubodzy rodzice polscy mogą wpisać swe dzieci w wieku od 4—6 lat do kuchni, w której się będzie wydawało obiady za niską opłatą. Wpisywać się można jeszcze w sobotę, dnia 6. b. m. od godz. 9. do 11. przed poł. w starym domu sierocym przy ul. Fundacyjnej (Stiftgasse) nr. 12.

EPIDEMIA OSPY. Z początkiem bieżącego roku z upadkiem starej monarchii pojawiły się na Śląsku wschodnim w niektórych miejscach wypadki ospy, które miejscami przybrały charakter epidemiczny. Wysiłkom władz sanitarnych udało się zarazę wytepić. Wydawało się, że niebezpieczeństwo ospy ostatecznie zostało zażegnane, aż tu w ostatnim czasie w okolicy Jabłonkowa, a mianowicie w Mostach, Bukowcu, Dolnej

Łomnej, w przedmieściach jabłonkowskich zauważono zastraszające rozszerzanie się ospy, popierane obojętnością i nierozumem pewnych warstw ludności, które, bojąc się szczypania i leczenia szpitalnego, umożliwiły zarazie rozszerzenie się. Wobec tego są władze zdecydowane wystąpić z całą stanowczością przeciwko wszystkim, którzy chorobę ospy tają, albo przeciwdziałają nałożonemu ustawą obowiązki szczepienia przymusowego. Ludności podane będą odpowiednie zarządzenia przez afisze. Dalszych wiadomości udzielać się będzie w miarę potrzeby.

Z CIESZYŃSKIEGO KÓŁKA PEDAGOGICZNEGO. Ze względu na fakt, że większa część członków uczęszcza na kursa wydziałowe, które odbywają się regularnie w soboty od godz. 2. do 8. wieczorem i w niedzielę od 10. do 12. względnie 1. po południu — Wydział Kółka postanowił urządzić wyjątkowo następne posiedzenie z przerwą jednodniową, a mianowicie posiedzenie Cieszyńskiego Kółka pedagogicznego rozpocznie się w sobotę, dnia 6. grudnia b. r. o godz. 12. w południe lekcją praktyczną w klasie V. w polskiej szkole ludowej i wydziałowej w Cieszynie na Placu Klasztornym — przeprowadzi kol. Kubiczek — i potrwa do godziny 1. Ciąg dalszy posiedzenia odbędzie się wyjątkowo w niedzielę dnia 7. grudnia o godz. 2. po poł. w tym samym lokalu. W program posiedzenia wchodzi oprócz zwykłych formalności: 1. Krytyka lekcji (kol. Maj). 2. Wykład ks. Ścisłały. 3. Referat kol. Cieślara Michała. — Za Wydział Kółka: Paweł Łazarz, prezes, Michał Maj, sekretarz.

MILIONOWE ZYSKI LICHWIARSKIE. Pod zarzutem uprawiania lichwy ziemniaczanej na wielką skalę aresztowała policja krakowska Franciszka Sembrata, nauczyciela ludowego, który przedtem był zatrudniony w ministerstwie aprowizacji, jako głównego winowajcę, oraz N. Letyńskiego, urzędnika jednego z banków krakowskich. Dostarczyć oni mieli i po części dostarczyli Radzie Narodowej cieszyńskiej 1500 wagonów ziemniaków z Poznańskiego, a przy tej transakcyi zamierzali osiągnąć prawdziwie lichwiarski zysk w kwocie jednego miliona sześćset tysięcy koron. Sembrata aresztowano na dworcu kolei, gdy powrócił z Cieszyna. Znaleziono przy nim 60.000 K. Dalsze śledztwo w tej aferze lichwiarskiej w toku.

Z CIERLICKA. (Trup w lesie.) Jednym z gońców znalazł przy polowaniu w gęstych krzakach szczątki ciała ludzkiego, mianowicie kości, na których znajdowały się jeszcze resztki odzieży. Z wyglądu szkieletu i z szat stwierdzono, że to zwłoki chłopca, liczącego 10-14 lat, które leżały w gęstwinie mniej więcej przez cały rok. Prawdopodobnie zabłąkał się chłopiec w nasze okolice, ukrył się w krzakach, gdzie usnąwszy zmarł. Właśnie przed rokiem jakaś kobieta, zamieszkała w okolicy Karwiny, szukała swego chłopca, który się z domu oddalił w niewiadomym kierunku i więcej nie powrócił. Możliwe, że zwłoki, znalezione w lesie, są szczątkami owego nieśczęśliwego chłopca.

Z JABŁONKOWA (Zebranie w sprawie serwitutów.) Na wezwanie Komisji serwitutowej przybyli licznie zastępcy kilku gmin podgórskich powiatu sądowego jabłonkowskiego do sali rozpraw sądowych, gdzie o godz. 3. odbyło się zgromadzenie. Przewodniczący Komisji dyr. Popiołek przedstawił zebranym cel przybycia, a powołując się na ustawę rolną Sejmu polskiego wyjaśnił zadanie Komisji, kończąc zaś swe przemówienie, złożył oświadczenie, że na podstawie prac komisyjnych Rząd polski słusznie i uprawnione żądania podgórskich mieszkańców co do pastwisk i szalasów zaspokoi. Następnie p. st. radca dr. Grodyński, zamianowany przez Radę Narodową referentem wszystkich spraw serwitutowych, przedłożył zebranym, w jaki sposób prace zostaną podjęte i przeprowadzone. W myśl dotyczących uchwał Komisji serwitutowej referent przesłuchiwał będzie kolejno w gminach najstarszych mieszkańców co do byłych pastwisk i szalasów, które im następnie odebrano. Dalszym ciągiem tych prac będzie dokładne zbadanie aktów w księgach gruntowych i w archiwach kameralnych. Zaznaczył przy tem referent, że prace te z natury rzeczy potrwać muszą dłuższy czas i wezwał obecnych, by do Komisji serwitutowej i do jego osoby odnosili się z pełnem zaufaniem i cierpliwie czekali na wynik, który z pewnością przyniesie im nagrodę za wyrządzone krzywdy.

Z LIGOTY przy Bielsku. (Ze Stowarz. kat. młodzieży.) W niedzielę, dnia 23. z. m.

odbyło się zgromadzenie Stowarz. kat. młodzieży przy licznych udziałach członków i poważniejszych obywateli. Po wstępnych formalnościach i odśpiewaniu pieśni związkowej: »My chcemy Boga«, wygłosił prezes Stow. kat. młodzieży z Dziedzic, p. Krzys, zajmujący wykład o św. Stanisławie Kostce, patronie polskiej młodzieży. Następnie pouczył nas p. nauczyciel Hess w aktualnym referacie o plebiscycie, zachęcając zebranych, by wszyscy jak jeden mąż głosowali za Polską. Zgromadzeni wysłuchali z uwagą referatów i zobowiązali się wyteżyc wszystkie siły, by ani jeden głos przy plebiscycie dla nas nie przepadł. Rotą Konopnickiej: »Nie rzucim ziemi« zaniknęło zgromadzenie. — Ubolewać trzeba, że są u nas pewne jednostki, które nam chcą szkodzić, lecz my się nie damy obalamucić; zresztą wiemy, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. — Wieczorem urządziło Stowarz. młodzieży katolickiej w gospodzie p. Grygierczyka przedstawienie, na którym odegrano sztuczki: »W gospodzie pod Sroką«, »Dwaj andrusi« i »Rewolucja kobiet«. Publikacja zjawiała się licznie, amatorowie i amatorki odegrały sztuki bardzo udanie, w czym niemała zasługa p. nauczyciela Kielocha, który prowadził próby śpiewu i sztuki i p. Wiznera, który się gorliwie zajmuje naszym Stowarzyszeniem. Podzięką serdeczną za ich trud i mozoły! — Bracia Koledzy! Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli, że nasza organizacja oświatowa na gruncie katolickim, to konieczna potrzeba w dzisiejszych czasach! Wszyscy młodzieńcy powinni się zrzęścić w stowarzyszenie i dążyć jak najusilniej pracą systematyczną do oświaty, do prawdziwego i zdrowego postępu na każdym polu. Razem młodzi przyjaciele! W jedność siła! Nie dajcie się obalamucić przez fałszywych proroków i błyskotliwe hasła!

Z MOSTÓW przy Cieszynie. (Czeskie sztuczki.) Są tu u nas jednostki, które powoli przekształcają się na dzikie zwierzęta. Mamy tu żarłocznych wilków, którzy chcieliby nas Polaków żywcem połknąć, gdyby mogli. Najgorszym i najniebezpieczniejszym wilkiem — to dawny kierownik szkoły Bura, który, napędzony ze służby nauczycielskiej, osiadł u nas i z nudów albo raczej z chciwości i dumy stał się naganiancem czeskim. Z czasem wilcza sierść narosła mu tak, że, czując się na siłach, objął rolę małego ministra czeskiego luź »velitela«, któremu powierzono utrzymywać »klid a porządek«. Ale narosły mu też wilcze zęby tak długie i ostre, że się nawet Czechom wydają niebezpieczne. Poznawszy jego brutalność, chcą go usunąć, bo się przekonali, że jego dotychczasowa działalność więcej szkodzi, niż pomaga republice czeskiej, że się dzięki jego naigrawaniu nad spokojnymi ludźmi wszystko od Czechów odwraca, co zresztą wkrótce pokaże plebiscyt. A potem z wilkiem do lasa! Wkraśli się też między nas chytre lisy, które udają niewinnych, oczy przewracają, jakby byli najniewinniejszymi w świecie, twierdząc, że im dobro bliźnich leży na sercu, radzą, by głosować na Czechów, bo »nigdy jeszcze nie słyszano, żeby jaka żywność z Polski była przysłała, podczas gdy w Czechach wszystkiego pod dostatkiem«. Jest to bezczelne kłamstwo, o czym przekonano się można już na granicy naszego kraju, gdzie »jest biedy, że aż piszczy«. Rozumie się, że na linii demarkacyjnej Czesi będą zaopatrywali ludność w żywność, choćby sami głodem przymierali, bo chcą nas pozyskać, przyodziewają nas taniemi szatami, by się do nas przybliżyć, dając nam cukier, by nas jak muchy przywabić do siebie, tucząc nas choraczką, by nas jak wieprze opasłe następnie zarznąć. Ale na niektóre lisy mamy już dobre paści ustawione, może się któryś z nich chwyci, potem już nie będzie dusił i podgryzał. Mamy też tu rozliczne ptactwo: sowy, co po nocach za pepikami latają, ale też kukulki, co po cudzych gniazdach nawet teraz podczas silnych mrozów składają swe jajka, ale bardzo śmieszne, które »Ślaziakiem« nazywamy. O sówach milczymy, bo się niemi brzydzą, a kukulkom damy, jeżeli nie zaprzestaną jajek swych roznosić, tak po dziobie, że się im raz na zawsze judaszowskiego rzemiosła odniechce.

Z TRZYŃCA. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Trzyńcu rządzi w niedzielę, d. 7. i w poniedziałek 8. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali Czytelni katolickiej w Trzyńcu przedstawienie, na którym odegrają amatorskie siły dramat ludowy p. t.: »Genowefa«. O jak najlichnieszy udział uprasza Wydział.

Dr. Henryk Kłuszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentystyczny z Bogumina

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 85.

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/29.—12. i od 2.—5. po poł.

W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wymywanie zębów bez bólu; korony i mostki złote; sztuczne podniebienia z kauczuku angielskiego.

Ucznia

przyjmie zaraz MICHAŁ LEGIN, mistrz szewski
Stary Targ 2.

Dzielnego i zdatnego służyć

przyjmie

HOTEL »AUSTRYA« W CIESZYNIE.

Ładny krymski żakiet

(jakła) towar pokojowy, fason stosowny dla wieśniaczki, jest do sprzedania za środki spożywcze w Cieszynie, ul. Srebrna 1, II. piętro, na lewo.

Woskowe świece kościelne

ma na składzie i kupuje każdą ilość wosku pszczełnego po najwyższych cenach Jan Białek, wyrób świec kościelnych w Cieszynie, ul. Wiaduktowa 16.

Karty świąteczne, kalendarze na rok 1920

poleca w wielkim wyborze E. Adamus, skład przyborów szkolnych w Cieszynie, Głęboka 54.

Flaszki od likierów

zakupuje każdą ilość

Fabryka chemiczna

spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Fabryczna.

Wydzierżawienie gminnej gospody.

W gminie miasta Jabłonkowa jest z dniem 1. kwietnia 1920 do wynajęcia gminna gospoda z przynależnościami. Reflektanci władający językiem polskim i niemieckim, wnieść mogą oferty najpóźniej do 20. grudnia b. r. z podaniem rocznego czynszu do tutejszego urzędu, gdzie także dowiedzieć się można ustnie o bliższych warunkach.

Wydział gminny zastrzega sobie wybór oferującego bez względu na podaną cenę.

Przełożenie gminy miejskiej w Jabłonkowie, dnia 2. grudnia 1919.

Paweł Mamica, zast. burm.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 5. do 8. grudnia 1919, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek:

Fałszywy Demetryusz

komedia w 3 aktach.

Fantazyja Ar. Carré

prześlizgnięty dramat w 3 aktach.

Częściową zmianę programu zastrzega się.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,

Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

POL. TOW. TURYSTYCZNE »BESKID«
W CIESZYNIE

ogłasza niniejszem

konkurs

na budowę schroniska na Stożku. Plany do przeglądnięcia w kancelaryi p. Stanisława Chorubskiego, dyrektora fabryki »Mundus« w Sibicy, gdzie również należy złożyć oferty. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 15. grudnia b. r.

Za Wydział:

Dr. J. Galicz, sekretarz. Ks. J. Londzin, prezes.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kołęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko) Cieszyn, Plac Farny 2.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płać od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZKI

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i świąt od godz. 8. do 12 przed południem i od godz. 4 do 4 po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 1. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką: Domagalski A. Teper. H. Filanowski.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 >
 kwartalnie 6 >
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 >
 kwartalnie 5 >

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumiesięcznym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 9. grudnia 1919.

Nr. 104.

Polska a Czechy.

Co wybrać?

Na Śląsku ma się odbyć plebiscyt. I chociaż na razie nie na pewno wiemy, kto przy tym plebiscycie będzie uprawnionym do oddania głosu, chociaż dawno zapowiedziana komisja plebiscytowa już od dwóch miesięcy zjeżdża na Śląsk, a dotąd nie przyjechała, chociaż się właściwie przygotowania do plebiscytu — jak wycofywanie wojska i t. d. — nie rozpoczęło, rozważają różne powołane i niepowołane głowy nad tem, za kimby należało oddać głos, czy za Polską czy za Czechami.

Rozsądny Polak wie, co czynić, gdyż jest mocno przekonany o tem, że jego szczęśliwa przyszłość jest tylko w Polsce. Niektórzy jednak kierują się więcej żołądkiem, niż rozumem. Tych wabią chwilowe zapasy cukru, czeskiej maki i tytoniu, puszczone w wielkich ilościach na teren plebiscytowy, a zadają sobie po stokroć pytanie, gdzie będzie mojemu brzuszkowi wygodniej. Od rozwiązania tego pytania zależy, za kim głos oddadzą.

Cóż takim odpowiedzieć? Otóż, przede wszystkim to, że prawdziwy i trwały dobrobyt mogą mieć tylko w wielkiem mocarstwie, a nie w jakimś kraiku bez dostępu do morza. Takim mocarstwem, z którym się już dziś w świecie liczą, będą nie Czechy, ale będzie Niemcy. Polska. Kto temu nie dowierza, niech spoglądnie na mapę i do podręcznika geografii.

Dowie się tam, że Polska zajmuje obszar 410 kilometrów kwadratowych, a Czechy razem ze Słowacją (która staje się coraz bardziej »nieczeską«) zajmują obszar zaledwie 138 tysięcy kilometrów kwadr. (Dane są wzięte ze statystyki dr. M. J.) Same Czechy, (to jest t. zw. kraje sudeckie Czechy, Morawy i Śląsk) mają zaledwie tyle obszaru, ile dawna Galicja (t. j. 78 tysięcy kilometrów kwadratowych). Polska jest co do obszaru trzy razy większa od Czech razem ze Słowacją.

A ile mieszka ludności na tych obszarach? Kraje »sudeckie« (Czechy, Morawy, Śląsk) liczyły w r. 1910. — 10,151.813 mieszkańców, w czem jest zaliczonych 334.000 mieszkańców polskiego Śląska. Na Słowację mieszka 2 miliony ludności — razem więc »republika« będzie miała 12 milionów mieszkańców. Tymczasem państwo polskie będzie liczyło 36 milionów mieszkańców.

Przyszłość państwa zależy w wielkiej mierze od jednolitości zamieszkującej je ludności. W Czechach tej jednolitości nie ma. Na 12 milionów ludności przypada w Czechach 6 milionów Czechów, 4 miliony Niemców i 2 miliony Słowaków i Rusinów. Czesi więc tworzą zaledwie połowę ludności całej republiki. Jest to zarodek niesnasek wewnętrznych i groźna zapowiedź dla Czech, że je tak samo los spotka, jak wielonarodową Austrię. Narody w państwie czeskim będą dążyły do samodzielności, a Czesi im w tem nie zdołają przeszkodzić. Narody nieczeskie rozszarpią wkrótce republikę, zwłaszcza, że je Czesi traktują batem i głodem. — Państwo polskie natomiast będzie miało między ludnością 70% Polaków. Które państwo rokuje lepszą przyszłość?

W Polsce już niemal od roku funkcjonuje wolny Sejm, wybrany przez wszystkich obywateli, w Czechach dotychczas panuje pewna ilość mianowców, wybranych nie przez ogół, lecz narzuconych z góry. Czesi boją się wprost wyborów do Zgromadzenia Narodowego czy sejmiku, bo widzą, że to będzie pierwszy krok do utraty obecnego nieograniczonego wpływu. Z wyborów wyjdą ich wrogowie (posłowie niemieccy i słowaccy) i republika pójdzie w rozsypanie.

Liczy powyższe zestawione są na podstawie urzędowych danych z r. 1910. Przedstawiają więc bezstronnie, co będzie w Polsce, a co w Czechach. Szczęśliwymi możemy się nazwać, że możemy głosować za Polską, która przeciw jest trzy razy większą od republiki czeskiej i ma trzy razy więcej od niej ludności. Szczęśliwi jesteśmy, że będziemy mogli wybierać między wielkiem mocar-

stwem a odciętym od świata kraikiem. To też każdy z nas, nawet ten, co tylko wierzy w swój żołądek, swe podniebienie i w swoją pieść, odda głos za Polską, bo tylko wtenczas, gdy Śląsk będzie należał do tego wielkiego państwa, uporządkowanego i odbudowanego po zniszczeniach wojennych, będziemy mieli wszystkiego pod dostatkiem, będziemy poważani wśród mocarstw, które się będą z nami liczyć.

Czechy zalane fałszywymi pieniędzmi.

Czeski minister skarbu Raszin wpadł na »genialny« pomysł ostemplowania banknotów austriackich, by tak tanim kosztem i łatwym sposobem wytworzyć »czeską« walutę. Cóż się stało? Wnet po emisji »kolkowanych« czeskim stemplem pieniędzy zalano Czechy, Morawy, Słowację i okupowaną część Śląska powodzią fałszywych stempli, nieraz bardzo udatnie wykonanych, tak, iż ich nikt od prawdziwych odróżnić nie może. Ludność jest w niepewności, odbierając pieniądze nawet z państwowych kas czeskich, czy one prawdziwe, bo fałszyfikator naliczono na kilka miliardów. Stemplowanie zamieniło się przeto w straszną klęskę dla ludności. Skarżą się na to gazety czeskie, n. p. »Naše Slezsko« w nr. 82. z d. 22. X. b. r. pod nagłówkiem: »Jak to nazwać?»

»Urząd podatkowy w Taborze, otrzymawszy od bankowej sekcji ministerstwa skarbu większą gotówkę, spłacił miejskiej kasie oszczędności zaliczkę, udzieloną mu na wypłaty. Kasa oszczędności posłała natychmiast pieniądze nietknięte do tamtejszej filii Żivnost. Banku, lecz ten wrócił 2 stukoronówki jako fałszywe. Resztę znów nietkniętą posłał Żivnost. Bank do urzędu bankowego w Czeskich Budziejowicach, który mu z tychże — przezeń sam w obieg puszczone banknoty — wrócił jeden jako fał-

Prorocstwo.

W adwencie przesuwają się przed oczyma naszymi starozakonni prorocy, którzy przepowiadali narodzenie Zbawiciela w najdrobniejszych nawet szczegółach. Prorocтва ich spełniły się w narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Odłąd pojawiło się na ziemi wielu proroków: prawdziwych i fałszywych, ludzi pobożnych i bezbożnych, szlachetnych i wykształconych, ale też szalbierzy, szaleńców i podłych oszustów. Niekiedy, jak n. p. podczas ostatniej wojny światowej, pojawiło się tyle »prorocत्व«, że wydano je w osobnych książkach. Wiele o nich mówiono, wiele od nich się spodziewano, ale z tą szybkością, z którą się pojawiły, poszły w zapomnienie, gdyż zawierały tylko prawdopodobne przypuszczenia, które się nie ziściły.

Istnieje atoli prorocत्व, wypowiedziane przez nieznanego bliżej talmudystę*) bądź roku 1868 (Rabin Bloch twierdzi w swem czasopiśmie »Wochenschrift«, że wyjęte jest z berlińskiej powieści: »Gaeta, Warszawa, Düppel«), bądź roku 1875. (Delassus w swej rozprawie »Le Problème

de l'heure présente, Paryż 1905, I., str. 631—640), a które zasługuje na szczególniejszą uwagę już dlatego, że właśnie w naszych czasach jak najdokładniej się wypełnia.

Zadziwiające ziszczenie polega nasamprzód na tem, że stosownie do pierwszej części prorocтва »żydzi naprawdę opanowali cały świat«. »Od kilku wieków« — prorokuje dalej talmudysta — »walczą nasi (t. j. żydowscy) uczeni odważnie i z nieustraszoną wytrwałością przeciw Krzyżowi, jako godłu chrześcijaństwa. Stopniowo podnosi się nasz naród i z dnia na dzień wzmacnia się jego potęga. Wyłączanie do nas należy Bóg czasów obecnych, którego Aaron postawił na pustyni, ów złoty cieciec, powszechny Bóg czasów naszych. Największe bogactwa spoczywają w rękach Izraela, podczas gdy wszyscy cesarze, królowie i książęta panujący toną w długach. Długi te reguluje giełda, której panami są żydzi na całym świecie. Ponieważ rolnictwo stanowi najpewniejsze bogactwo, przeto muszą bracia izraelscy zakupywać roli jak najwięcej i dążyć do podziału wielkich posiadłości. Ponieważ chrześcijaństwo upatruje w żydostwie swego najniebezpieczniejszego wroga, będą się żydzi wedle możliwości starali wnieść między chrześcijan ducha wolnomyślności, powątpiewania i odszczepieństwa, a kapłanów chrześcijańskich pozbawić

z pomocą sztyderstw i oszczerstw wszelkiej czci i powagi u ludu. By zaś panowanie żydów utrwalić, należy pozyskać dorastającą młodzież tem, że się wykluczy ze szkół, zwłaszcza wyższych, nauk wiary i obyczajów chrześcijańskich. Wtedy spadnie obowiązek podtrzymywania ducha chrześcijańskiego na rodziny, ale dla braku potrzebnego czasu na udzielanie tej nauki duch ten powoli będzie upadać, aż zupełnie zniknie.«

Kto uważnie obserwuje działalność różnych związków i stowarzyszeń, jak n. p. masoneryi czyli wolnomularstwa »wolnej myśli«, »wolnej szkoły« i inych podobnych, kto zastanowi się nad »nowoczesnymi« prądami, które opanowały n. p. Czechy i Niem. Austrię i widzi ukryte lecz systematyczne usiłowania, zdążające do zdemoralizowania ludności chrześcijańskiej na całym świecie, wychodzące z tajemniczego centrum żydowsko-wolnomularskiego, ten musi przyznać, że się »prorocत्व« talmudysty niestety zaczyna ziszczać.

Talmudysta przepowiada dalej: »Handel i spekulacja nie śmie się wymknąć z rąk żydowskich; należy przedewszystkiem zmonopolizować w żydowskich rękach handel alkoholem, masłem, chlebem i winem. W naszych wyłącznych rękach musi być dostawa zboża dla wszystkich, jeżeli zaś powstałoby gdziekolwiek niezadowolenie z powodu głodu i nędzy, korzystać trzeba z każdej

*) Talmud (»nauka«) zbiór tradycji religijnych i prawodawczych żydowskich, ułożony pod koniec II. w. po Chr., składa się z dwóch części: Miszny i jej objaśnień Gemary.

szy w y. Któż nam tedy w republice wydaje wogóle pieniądze prawdziwe?»

To sains pismo pisze w nr. 80. z 15. X. b. r.: »Fałszowanie banknotów. Otrzymujemy list: W Opawie nie chcą przyjmować 10- i 20-koronowych banknotów, gdyż pono mają fałszywe stemple. Ja sam, jako robotnik, otrzymuję płacę po największej części w tych banknotach. Lecz cóż mi po nich, kiedy ich ani u kupca, ani w bankach nie przyjmują? Co mam jeść? Za co mam kupować? Rzecz jest zbyt głośna, żeby już nareszcie powołane urzędy zarządziły, by wydano nowe czesko-słowackie banknoty po 10 i 20 K. Rozgoryczenie ludu śląskiego wzrosło, jeżeli w tym względzie nie nastąpi naprawa. Niedawno dyrekcyja byłego austro-węgierskiego banku nakazała, że te banknoty musi się przyjmować, ale mu samemu się przydarzyło, że bank ich nie przyjął.«

A do takiego zamętu pod względem walutowym mamy my należeć? Rozważ sobie każdy dobrze, czy chcesz się narażać na ciągłą niepewność, czy pieniądz otrzymany jest prawdziwy lub fałszywy! Do takiego państwa, które zalane jest fałszywymi banknotami, pod żadnym względem należeć nie chcemy i nie będziemy!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przesilenie ministeryalne. Po długich pertrakacjach i konferencyach prezesów klubów sejmowych pod przewodnictwem marszałku Sejmu Trąpczyńskiego, w których wziął udział także nacelnik państwa Piłsudski, wystosował tenże do Paderewskiego, który kilka dni temu wniósł dymisy, list następującej treści: »Na skutek osiągniętej opinii u Sejmu w osobie jego marszałka, proponuję Panu podjęcia się misji utworzenia nowego gabinetu.« Czy Paderewski przyjmie misję lub czy też utworzy nowy gabinet p. Skulski, na razie nie wiadomo.

Dokument pruskiego zdziwienia. Na Górnym Śląsku wyłapano tajny okólnik obecnego wielkorządcy Śląska, socjalisty Hörsinga, w którym tenże nakazuje w razie przybycia znanego posła Korfantego na Górny Śląsk w charakterze komisarza plebiscytowego z ramienia polskiego rządu, zamordować go w skrytobójczy sposób. Dokument ten, świadczący o pruskiej, łajdackiej nikczemności, został sfotografowany i kłiszę przesłane do Warszawy.

Niemcy gotują rewolucję na Górnym Śląsku. Wśród Niemców-hakatystów na Górnym Śląsku i wogóle na wschodzie Niemiec potęguje się tajny, wojskowy ruch monarchistyczny, którym kieruje osławiony Ludendorff. Ruch ten zamierza wywołać na Górnym Śląsku »rewolucję narodową« przez opanowanie rządów jeszcze przed okupacją ze strony ententy. Ruch ten liczy na »przemęcenie« ententy, powolność i brak stanowczości u Najwyższej Rady w Paryżu. Sądzi, że »fakt dokonany« zmusi ententę do rewizji swego stanowiska względem Górnego Śląska, a w Niem-

zech wywoła zbrojne powstanie narodowe i skupi »patryotów« wszechniemieckich około tego ruchu. Faktem jest, że wśród wyższych oficerów niemieckich na Górnym Śląsku ujawnia się w ostatnich dniach jakiś gorączkowy ruch. Sądono wprzód, że to przygotowania ewakuacyjne, tymczasem pewne oznaki wskazują na to, że to koncentracja! Największy zatem czas, ażeby koalicja nareszcie przysłała na Górny Śląsk swoje wojska. Polska nie może patrzeć obojętnie na te knowania niemieckie na Górnym Śląsku i musi być gotową na wszelkie niespodzianki. Wynik ostatnich wyborów daje Polsce niezbyt moralny i polityczny mandat do traktowania Górnego Śląska jako swojej własności i uważania, by ta własność nie doznała szkody ze strony Niemców, którzy wszelkimi sztuczkami będą chcieli utrzymać ten kraj dla siebie.

CZECHY.

Samorząd Słowaczyny. Z Pragi donoszą: Słowacy, zamieszkali w Ameryce, którzy prowadzili pierwsze rokowania z Masarykiem w sprawie przyłączenia Słowaczyny do Czech, wysłali memoriał, w którym domagają się autonomii dla Słowaczyny, wskazując na układ, zawarty z Masarykiem dnia 20. maja 1916. r. w Pittsburgu.

Na Słowaczynie nowa wojna? Dzienniki donoszą, że dnia 29. listopada Madziarzy w nieznaną dotąd silę zaatakowali Czechów w okolicy Koszyc. Dotąd nie stwierdzono, czy były to wojska regularne, czy powstańcy. Do Koszyc ruch podróży został wstrzymany. Dnia 27. z m. przez Poprad w stronę Koszyc przeszło 26 samochodów ciężarowych z legionarzami. Od Koszyc w stronę Czech przewieziono około 100 rannych Czechów. Już kilka dni temu pisał organ czeskiego ministra obrony krajowej, Kłofacza, o zamiarach zaczepnych Węgrów przeciw Słowaczynie. Rząd węgierski i sztab generalny opracowują gorączkowo plan ofensywy przeciw Słowaczynie i Rusi Podkarpackiej. W Budapeszcie przebywa cała chmara madziaronów, knujących plany z rządem węgierskim przeciwko Czechom-Słowacy. Węgry wysyłają Słowaków za granicę, najczęściej do Paryża, gdzie agitują przeciwko całości Czechów-Słowacy. Obecnie grożą Czechom, zdaniem organu Kłofacza, trzy niebezpieczeństwa: ze strony węgierskiej partii wojskowej, ze strony rządu, organizującego irredentę i ze strony dyplomacji, pracującej z pomocą madziaronów.

WĘGRY.

Wstępne kroki do zawarcia pokoju. Rząd węgierski otrzymał od Rady Najwyższej z Paryża zaproszenie do możliwie najprędszego wysłania swych upoważnionych delegatów do miasta Neuille, aby tam przyjąć warunki pokojowe. Węgierska delegacja pokojowa ma wyjechać po Bożem Narodzeniu.

NIEMCY.

Ultimatum ententy do Niemiec. Ponieważ Niemcy nie chcą przyjąć w całości traktatu poko-

jowego, odbyło się dnia 5. b. m. tajne posiedzenie Rady Najwyższej w Paryżu, na którym Clemenceau i Foch przedstawili konieczność podjęcia działań wojskowych wobec nowej postawy Niemiec. Po wysłaniu wezwania do Berlina, by Niemcy podpisały dodatkowy protokół, zamierza marszałek Foch na wypadek, gdyby Niemcy nie ustąpiły, obsadzić natychmiast miasta niemieckie Frankfurt nad Menem i Essen i nadto wykonać inne zarządzenia, które jednak są trzymane w ścisłej tajemnicy.

NORWEGIA.

Kłeska socjalistów w Norwegii. »National Tidende« podaje wiadomość z Chrystyanii, że przy wyborach do rad miejskich we wszystkich miastach norweskich socjaliści ponieśli ciężką porażkę. W Radzie miejskiej w Chrystyanii znaleźli się socjaliści w mniejszości, gdyż zdobyli na 84 mandaty tylko 36. Konserwatyści zdobyli 45 mandatów, wolnomyślni 3.

Z kraju „klidu a porządku“.

W SPRAWIE KS. HLINKI. Obrońca ks. Hlinki, dr. Hruban, nie mogąc mówić ze swym klientem, ponieważ władze sądowe nie chciały go do niego dopuścić, zwrócił się wprost do ministra sprawiedliwości z następującymi pytaniami, które są doskonałym świadectwem, jak wygląda sprawiedliwość w Czechach: 1. Na jakiej podstawie został ks. Hlinka aresztowany. 2. Z jakich powodów aresztowano i uwięziono ks. Hlinkę, członka Zgromadzenia Narodowego, a więc osobę, mającą korzystać z nietykalności poselskiej. 3. Z jakich powodów trzyma się ks. Hlinkę w aresztach dla najgorszych złoczyńców i dlaczego nie pozostaje on w więzieniu śledczym swego przynależnego sądu. 4. Dlaczego śledztwa z ks. Hlinką nie prowadzi sędzia śledczy przynależnego sądu. 5. Do którego właściwie sądu przynależy ks. Hlinka i kto jest jego sędzią śledczym. 6. Według jakiej ustawy karnej prowadzi się przeciw ks. Hlinkę postępowanie karne. 7. Za jakie przestępstwo według byłej austriackiej ustawy karnej ściga się ks. Hlinkę. 8. Dlaczego w sprawie ks. Hlinki publiczność, a szczególnie Słowaczyna, która go zasypuje zapytaniami, nie otrzymuje żadnego urzędowego wyjaśnienia. — Dr. Hruban zażądał, aby jak najrychlej wygotowano akt oskarżenia przeciw ks. Hlinkę, lub go uwolniono z więzienia.

PROTEST WIERZĄCYCH DZIECI CZE-SKICH. Praski dziennik »Čech« donosi, że z gminy czeskiej Uostliv, powiat Benesów, otrzymał prez. Masaryk list otwarty od dzieci szkolnych. Dzieci zawiadamiają prezydenta republiki, iż dnia 24. listopada b. r. przestały uczęszczać do szkoły, ponieważ nauczyciel zabronił im pozdrowienia: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« i usunął krzyż z sali szkolnej.

JUGOSŁAWIA ŻADA UKARANIA CZE-SKICH OKRUCIENSTW. Jak wiadomo, przygotowuje rząd jugosłowiański listę osób, które

chwili, by zwalić winę i odpowiedzialność na rządy.«

Żydowskie centrale, które powstały podczas wojny, żydowscy paskarze żywnościowi i żydowscy lichwiarze poszli — jak obecnie widać — wiernie za radą »domownika wiary«, tak, że obecnie ludy chrześcijańskie jęczą pod srogiem jarzmem żydowskim i nie mają co do ust włożyć, podczas gdy współbracia prorokującego talmudysty należą do owych szczęśliwców »zawsze sytych i otyłych«.

W programie talmudysty czytamy jeszcze te żądania: »Wszystkie publiczne urzędy muszą być dla żydów przystępne. Ważnym stanem jest zawód sędziowski, lecz daleko ważniejszym zawód lekarzy, którzy wchodzą w najgłębsze tajemnice rodziny i mają życie i zdrowie naszych śmiertelnych wrogów, t. j. chrześcian, w swych rękach.« Wprost szatańska jest rada talmudysty: »Izraelici mają stronić od nałożnic naszej świętej żydowskiej wiary, lecz winni tychże szukać pomiędzy chrześcijańskimi niewiastami. Aby zaś chrześcijańskie niewiasty masowo zgłaszały się do obozu żydowskiego, należy dolożyć wszelkich starań, by chrześcijańskie małżeństwo stało się rozerwalnym i powszechnie uważane było za zwykłą umowę świecką.« Stąd systematyczne zwalczanie nierozzerwalności małżeństwa ze strony żydów w czasach obecnych!

»Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą świata, to z pewnością drugą jest prasa« — przyznaje talmudysta i dodaje: »Ponieważ wszystkich powyższych zamiarów nie można urzeczywistnić bez prasy czyli gazet, muszą nasi współbracia w każdym kraju objąć kierownictwo prasy. Wtedy dopiero mogą żydzi dyktować światu, w co ma wierzyć, co czcić lub nienawidzić, chwalić lub ganić i potępiać.«

Kto zna obecne opłakane stosunki prasowe, musi przyznać, że talmudysta dobrze radził i prorokował. Po pięcioletniej krwawej wojnie dowiadujemy się, że jedynym zwycięzcą jest żyd, który podbił sobie duszę ludzką — zapomocą prasy. Z licznych, tysiącznych dzienników, pism, czasopism ilustrowanych wsiąkała w siebie ludzkość, najwięcej t. zw. inteligencja, nieświadomie ducha żydowskiego. Światowy związek żydowski »Aliance Israelite« miał dla wszystkich stanów i wieków, dla wszystkich stronnictw politycznych i kierunków, dla każdej umysłowości i oryentacji swe pisma, które od dziesiątek lat zohydzały, poniewierzały, ośmieszały i z błotem mieszały co dotąd było w oczach naszych wzniosłe i święte, wyrwały z serc, co ludzkość łączyło, niszczyły i burzyły, co całe pokolenia ludzkie wychowywało, kształciło i uszlachetniało. Wszelkimi sposobami, systematycznie, wytrwale, wprost uporczywie dążyła prasa żydowska w artykułach, w rozpra-

wach, notatkach kronikarskich, w opowiadaniach, fejletonach, żartach, krytykach i anonsach do wytkniętego celu tak długi, aż ujarzmiła ducha ludzkiego, wszelkie objawy jego życia wzięła pod ścisłą kontrolę i ostatecznie na dobrze go rzuciła podnóżkiem Izraelowi.

Talmudysta kończy słowami: »Musimy według sił utrzymywać proletaryat i prowadzenie jego oddać tym, którzy opływają w największe bogactwa finansowe. W ten sposób możemy podburzyć masy, kiedy nam się podoba. Będziemy je pędzili do rewolucji i przewrotów, które to katastrofy służą przewybornie naszym interesom, a pomagają nam do rychłego osiągnięcia naszego ostatecznego celu, t. j. do zapanowania nad całym światem.«

Potwierdzeniem tej politycznej działalności żydów jest zestawienie socjalno-demokratycznego programu przez żyda Marksa. Kiedy socjalna demokracja zbyt powoli się rozwijała, stanęła do walki szermierze żydowscy: Liebknecht, Róża Luksemburg, Eisner, Trocki-Braunstein, Bela Khun, Samuely, Friedländer, Kohn t. d. Nawet w maskach reprezentantów niemieckich, czeskich, węgierskich i włoskich występowali nieraz żydzi. Dziś jesteśmy niestety w niewoli żydowskiej, aż przyjdzie zbawca, który zdoła zapalić serca nasze do walki z żydostwem. »Spuście nam na ziemskie niwy, zbawcę z niebios obłoki!«

przyczyniły się do wybuchu wojny światowej, jako też wojskowych, których okrucieństwa zasługują na karę u trybunału ententy, mającego sądzić wojennych przestępców. Otóż — jak się dowiaduje «Česka Svoboda» — na owej liście znajdują się także i Czesi. Czeskie pismo stara się wytłumaczyć Serbom i południowym Słowianom, że jeżeli Czesi dopuścili się gwałtów i okrucieństw w Serbii i innych krajach Jugosławii, to należy im to wybaczyć, bo przecież tylu Czechów padło od serbskich kul i pocisków. Wobec tego nie można się dziwić — tak sądzi «Česka Svoboda» — że Czesi odpłacali Serbom pięknem za nadobne.

CZESKA BEZBOŻNOŚĆ. Związek czeskich nauczycieli «Komensky» wydał odezwę do wszystkich rad szkolnych powiatowych, domagając się zniesienia «tego jezuickiego pozdrowienia, obrażającego i poniżającego uczucia demokratycznego narodu czeskiego». Chodzi tu o pozdrowienie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus».

CZESCY URZĘDNIICY NA SŁOWACZYŹNIE CHCĄ WRACAĆ CO TCHU. Pismo «Demokracie» dowiaduje się, że związek czeskich urzędników na Słowaczych postanowił 28. z. m. wezwać swoich członków do natychmiastowego opuszczenia Słowaczyny, o ile rząd nie postara się o korzystne dla nich załatwienie sprawy mieszkaniowej i węglowej. Urzędnicy czescy domagają się również uregulowania ich stanowiska prawnego oraz poprawy materialnego położenia.

JAK SIĘ BAWIĄ ŻOŁNIERZE W PÓŁNOCNYCH CZECHACH. Do «Bohemii» piszą z Georgswalde: «W zeszłym tygodniu wpadło do głowy jednemu z legionarzy przebrać się za kontrolora skarbu i zaczepiać na ulicy przechodniów. Wkrótce jednak położono koniec tym figlom i osadzono go w więzieniu. Od czasu do czasu zdarza się u nas, że patrole wojskowe przeprowadzają bez najmniejszego powodu rewizje w domach prywatnych. Czasem znowu udają się całe patrole na polowanie, zabawiając się masowym tępieniem tak już dziś rzadkiej zwierzyny. Gdy się raz jednego z tych polujących żołnierzy zapytało, czy to właściwie wolno tak polować bez pozwolenia, odpowiedział po krótkim namyśle, że w kraju nieprzyjacielskim wszystko dozwolone. Mieszkańcy Georgswalde nie są prawdopodobnie gorliwymi zwolennikami czeskiego militarysty, czemu doprawdy wobec takich stosunków dziwić się nie można.

CO PISZE MUNA Z WIĘZIENIA. Pismo «Demokracie» podaje za bolszewicką gazetą «Iskra» następujący list bolszewika Muna z d. 17. listopada: «Motto: Zawsześmy dotąd zwyciężali, będziemy zwyciężali nadal! Towarzysze! W czasie dotkliwego zimna myślę ja o was i waszej «Iskrze», myśląc, że kiedyś przyjdzie czas, gdy z tej małej «Iskierki» wybuchnie wielki pożar. Zdaje się, że pomimo chmur zimowych, polityczny horyzont nieco się wyjaśni. O społecznej sprawiedliwości w państwie tem mowy być nie może tak długo, jak na czele rządu stoi minister z krzywymi nogami (?). (W liście Muna wykreśliła cenzura kilka ustępów, dlatego tylko możemy podać kilka słów końcowych): Nasz klub polityczny komunistycznych zdrajców stanu nie mógł jeszcze zająć stanowiska wobec wszystkich problemów, chociaż obraduje on bez przerwy. Donoszę wam o tem z mojej stolicy Pankracego, polecając was opiece św. Serwacego i Bonifacego, pozostając waszym Alojzym Muna, uczniem groźnego Lenina.»

Do wszystkich!

Nadchodzi czas plebiscytu na ziemi Śląska Cieszyńskiego. My tu zebrani uchodzimy z ziemi gwałtów czeskich i Koło miejscowe Stowarzyszenia związku zawodowego urzędników pracujących w przemyśle polskim (Grupa górnicza, Koło miejscowe zorganizowanych górników i metalowców) w Brzeszczach postanowiliśmy wydać do Was Szanownych Kolegów, Rodaków i do wszystkich kategorii robotników następującą odezwę:

RODACY!

Ziemia, na której nas matka powiła, na której nas nauczyła naszej ślicznej mowy polskiej, w której już nie jedna matka lub ojciec czy rodzina cała śpi snem grobowym, ziemia ta, obficie skropiona krwią bratnią w styczniu i jej nód, dręczony 600 lat w niewoli, —

Ziemia, z której nas z dziada, pradziada rodzonych wypędzono nago bagnietem i żony i dzieci wystawiono na mróz i oblewano wodą, — ziemia, którą nam nasz nieprzejednany wróg Czech wyrwał siłą bagnietu i do dziś dnia rządzi, ziemia i lud, który nam chcą za węgiel przetarować tam, gdzie nam naszą wiarę deptają brutalni słudzy antychrysta, ziemia, gdzie nam gwałcą żony i dzieci, ziemia, na której my, prawowici mieszkańcy, chleba znaleźć nie mogliśmy, ho wszystko, co nasze, zajął wróg.

Tam gdzie polski górnik i metalowiec Polskę kilofem i młotem wykuwa, gdzie lud narodo-
winy strejkami i karabinem bronił się przed swym zniszczeniem.

Ziemia, gdzie naszych żołnierzy, górników i hutników wieszano na drzewach przydrożnych, gdzie rannych dobijano kolbami, oblewano naftą i palono, uszy i nosy obrzynano a ręce i nogi łamano tym, którzy mieli odwagę powiedzieć, że są Polakami! Tam, gdzie przy przejściu linii demarkacyjnej kobiety nasze poddawano hańbiącej rewizji przez żołdaków, tam, gdzie wykradziono nam z naszych chat wszystko, co się tylko wrogowi spodobało,

ziemia ta dziś nasza droga, ukochana wola do nas:

Rodacy! Wyzwólcie mnie dziś z kajdanów, do wolnej i niepodległej Polski chcę należeć. Wy, wierni mi synowie, głosujcie za moim do Polski przyłączeniem. Niech żyje hasło: «Nie damy ziemi, skąd nasz ród!», wszyscy jak jeden mąż stańcie do głosowania, do pracy razem. — Witaj majowa jutrenko, świeć naszej polskiej krainie, gdzie polski Ślązak nigdy nie zaginie, nie ugięła go do dziś dnia 600-letnia niewola.

Za uchodźców śląskich i Koło miejscowe (grupa górnicza) stow. zaw. urzędników prac. w przemyśle polskim w Brzeszczach:

Rafał Paździora, sztygar. Fr. Gorgol, sztygar.
Wiktor Starwiński, sztygar.

Za Koło miejscowe zorganizowanych górników:
Białoń. Błahuta.

Za Koło miejscowe zorganizowanych metalow.:
Wojnar. Kraut.

Brzeszcze, dnia 22. października 1919.

Z Cieszyna i okolicy.

WIADOMOŚCI Z DUCHOWIEŃSTWA.

Ks. Alojzy Bukowski, T. J., profesor apologetyki i dogmatyki w seminarium duchownym we Widnawie, opuszcza z dniem 15. b. m. swe dotychczasowe stanowisko, na którym od 14 lat pracował i przenosi się do Warszawy, gdzie z d. 1. stycznia 1920 r. obejmie katedrę dogmatyki na wydziale teologicznym w tamtejszym uniwersytecie.

STOWARZYSZENIE OCHRONY POŻYCZEK WOJENNYCH odbyło w niedzielę, dnia 30. z. m. konstytuujące zgromadzenie w cieszyńskiej sali ratuszowej. Przewodniczył inż. Herman Feitzinger, referowali (po niemiecku) dyr. filii Banku wiedeńskiego Schneller i (po polsku) dyr. Banku ciesz. kredyt. Stanek i p. kier. Martinek. Zebranie uchwaliło jednomyślnie rezolucję, domagającą się natychmiastowego spieniężenia kuponów pożyczkowych, jako też natychmiastowego oświadczenia rządu, że wykupi wszystkie pożyczki wojenne w pełnej wartości nominalnej.

NOWA FILIA BANKOWA W CIESZYNIE. Bielsko-Bialski Bank Eskontowy i Zamien-
ny otwarł w Cieszynie przy Placu Demla nr. 16 swą filię.

OGRANICZENIE PRAWA WSTĘPU MŁODZIEŻY DO KINÓW. Warszawskie min. spraw wewnętrznych ogłasza wprowadzone w życie z dniem 25. listopada b. r. nowe rozporządzenie, zmieniające dotychczas obowiązujące przepisy o widowiskach. Nowy artykuł 12. wymienionego rozporządzenia brzmi następująco: «Dzieci i młodzież do lat 17 mają wstęp do kinematografów jedynie na przedstawienia takich obrazów świetlnych, które zostały wyraźnie zakwalifikowane przez Wydział prasowy M. S. W., jako dostępne dla młodzieży. Kwalifikacja ta winna być przy wystawieniu odnośnych obrazów obwieszczana przy wejściu do zakładu napisem: Dla dzieci i młodzieży dozwolone». Zabronione jest natomiast zaopatrywanie ogłoszeń o obrazach dla młodzieży niedozwolonych napisa-

mi: «Tylko dla dorosłych». «Dla dzieci i młodzieży wzbronione» i t. p. Również wzbronione jest wystawianie na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinematografu, jak w innych miejscach reklam obrazowych (fotografii, rysunków, plakatów obrazowych), przedstawiających sceny z filmów dla młodzieży niedozwolonych. Oby tylko to powyższe rozporządzenie nie pozostało li tylko na papierze! Wzywamy mianowicie nasze władze rządowe na Śląsku, by z wszelką możliwą ścisłością cenzurowały filmy i nie dopuszczały do dalszego masowego zatrucia moralnego naszej zdziczałej młodzieży przez gorszące i demoralizujące filmy.

ROZPRAWY SĄDÓW PRZYSIĘGLYCH W SESYI GRUDNIOWEJ. We wtorek, dnia 9. b. m. rozpoczęła się w cieszyńskim sądzie okręgowym sesja grudniowa sądów przysięgłych, w ciągu której odbędą się następujące rozprawy: 9. b. m.: Kottas Paweł i Wiesnerowa Helena, kradzież (przewodniczący nadradca Radocki); 10. b. m.: Nieszyko Franciszek i Krzempek Franciszek, rabunek (przew. nadr. sąd. dr. Bukowski); 10. b. m.: Loska Emanuel i Pawlas Gustaw, kradzież (przew. nadr. sąd. dr. Bukowski); 11. b. m.: Sikora Antoni, kradzież (przew. nadr. sąd. dr. Grodyński); 12. b. m.: Staniek Franciszek, Stoklasa Ludwik i Staniek Teofil, kradzież (przew. radca dr. Kohn); 12. b. m.: Swoboda Franc., rabunek (przew. radca sąd. dr. Kohn); 13. b. m. Wieniewski Wacław, Komoniowski Seweryn, oszustwo (przew. nadr. sąd. dr. Gazda); 13. b. m.: Bilski Henryk, usiłowane morderstwa (przew. nadr. sąd. dr. Gazda); 15. b. m.: Laszczok Michał, kradzież (przew. nadr. sąd. dr. Pinert); 15. b. m.: Lukosz Andrzej, Krzempek Fr., Kieczka Jan i Lukosz Marya, kradzież (przew. nadr. sąd. dr. Pinert); 16., 17., 18., 19. i 20. b. m.: Brydnyak Edward i 13 współoskarżonych, mord rabunkowy na ks. Weissmanie i inne rabunki (przew. nadr. sąd. Eisenberg).

DO WETERANÓW Z R. 1831. I 1863. Sekcja opieki min. spraw wojsk. zarządziła wypłatę zaliczek na przyznać się mającą ustawą stałą pensję weteranom z r. 1831. i 1863., a także wdowom po tychże. Wszyscy weterani, znajdujący się na terenie Księstwa Cieszyńskiego, mają się zgłosić do Urzędu opieki nad inwalidami wdowami i sierotami wojennymi w Cieszynie (koszary Kościuszki) celem wypełnienia kwestionariusza. Każdy weteran ma przynieść z sobą poświadczenie miejscowej władzy lub dwóch znanych i wiarygodnych obywateli, że jest rzeczywiście uczestnikiem powstania z r. 1863. i że fakta, wyszczególnione w odpowiedzi na kwestionariusz urzędowy są zgodne z prawdą. Nadto mają także weterani lub ich wdowy przedłożyć poświadczenie miejscowej władzy politycznej I. instancyi o niezabezpieczonej starości.

CENY WĘGLA. Inspektorat węglowy Rady Narodowej ustalił w porozumieniu z Powiatowym Urzędem gospodarczym następujące ceny węgla na miesiąc grudzień: węgle ze składu 27 K 34 h za centn.; furą 28 K 54 h za cent.; w koszach lub workach 29 K 14 h za centn. Ze względu na ogólną drożyznę zmuszeni byli handlarze węgla podwyższyć płacę furmanów, z tego też powodu począwszy od 15. grudnia b. r. nastąpi podrożenie cen węgla, mianowicie kosztować będzie: węgle ze składu 27 K 34 za centn.; furą 28 K 94 h za centn.; w koszach lub workach 29 K 84 h.

PODNOSZENIE SIĘ PRODUKCJI WĘGLA W ZAGŁĘBIU. W porównaniu z trzecim tygodniem listopada wzmożła się produkcja węgla o 128.409 metr. centn. a koksu o 38.188 metr. centn. Produkcja wynosiła bowiem 1.647.030 metr. centn. w przeciwieństwie do 1.518.621 metr. centn. w zeszłym tygodniu. Stoi to w związku z zaprowadzoną szychłą niedzielnią.

CZESKIE GWAŁTY BEZ KOŃCA. Czesi dopuścili się nowego zamachu na polski stan posiadania na Śląsku. Jak wiadomo, dobra byłego arcyksięcia Fryderyka Habsburga znajdują się pod przymusowym zarządem państwowym polskim. Dobra te rozciągają się po obu stronach linii demarkacyjnej i tem samem przymusowy zarząd państwowy polski sięgał i poza linię demarkacyjną. Obecnie Czesi zapowiadają urzędowo, iż z dniem 1. stycznia 1920 r. wszystkie dobra kameralne poza linią demarkacyjną przechodzą pod wyłączny zarząd czeski. Fakt ten podcina normalną gospodarkę w zarządzie dóbr kameralnych i naraża gospodarkę tę na niepowetowane straty. Zdaje się, że nasza dobroduszość i miękkość rozczuliwała coraz bardziej najezdców. Czyż nie mamy twardej pięści?

CZESI SZERZYCIELAMI «OŚWIATY I POSTĘPU». Kierownicy polskich szkół poza linią demarkacyjną otrzymali od władz czeskich wezwanie, aby wykazali, jakie mają zapotrzebowanie książek polskich. Czesi chcieli wywołać pozór, że chodzi im o dobro szkół polskich. Jaka jest to komedia, ilustruje fakt następujący: W niedzielę, d. 30. z. m. pewien nauczyciel polski z Dąbrowy chciał przewieźć z Cieszyna poza linię demarkacyjną paczkę książek gwiazdkowych wydawnictw dla młodzieży. W Łakach rewizorzy czescy nie przepuścili jednak książek, powiadając, że od władz wyższych otrzymali polecenie nie przepuszczania książek polskich, których i tak za wiele już jest na «czeskim» Śląsku. Ida wieści, że władze szkolne czeskie oddały osławionemu renegatowi Koźdoniowi cenzurę książek polskich. Takich szykan niekulturalnych i anty-oświatowych nasza ludność polska mimo przysłówiowej baraniej cierpliwości dłużej znosić nie będzie. Jeżeli te dokuczliwe i bezprawne praktyki miały trwać bezkarnie dalej, nie ręczymy za skutki.

Z DĄBROWEJ. (Nowe bezprawia czeskie.) Czescy najezdzy aresztowali z niewiadomych powodów nauczyciela Mitkę i rolnika Szwedę rzekomo za obrazę prez. Masaryka. — W naszej polskiej szkole wydziałowej kazali Czesi usunąć z klas portrety Piłsudskiego i zastąpić je portretami Masaryka.

Z DZIECMOROWIC. W czwartek, dnia 4. b. m. o godz. 10. wieczorem przyszło w gospodzie burmistrza p. Niebroja do kłótni i następnie do bójki, podczas której zabity został nauczyciel czeski Maiwald, zięć Niebroja. Kto zabił Maiwald, nie można stwierdzić, bo podczas bitki zgasła lampa, więc szamotanina i uderzenia bijących się następowały w zupełnej ciemności. W gospodzie byli Czesi i Polacy. Ponieważ zabity został Czech, władze czeskie uważają Polaków za sprawców i ośmiu młodych ludzi aresztowali. Pewnego górnika z Dziecmorowic, którego Czesi podejrzewają, że brał udział w bójce, tak mocno w Dąbrowej pobili, że miał całą głowę pokrwawioną i zapuchniętą.

Z KOCOBĘDZA. (Zduszona zaraza ślązakowska.) W ubiegłą niedzielę, dnia 30. z. m. zapowietrzył naszą okolicę obecnością arcywajda Koźdoń, który nadjechał czeskim autem w otoczeniu licznego sztabu, zapewniającego drugi automobil, jadący tuż za pierwszym, celem ochrony «zasłużonego obrońcy spraw czeskich» przed czujnymi Polakami. Koźdoń odbył już trzecie z rzędu zgromadzenie u nas, lecz zawsze z tym samym śmiesznym wynikiem, z tą tylko różnicą, że tym razem było więcej ludzi, ale samych niemal obcych, którzy się przechodniów zapytywali po czesku, gdzie jest gospoda na «Wyrabanej», w której ma być zgromadzenie. Z miejscowych ludzi byli tylko nauczyciele i służba szkoły rolniczej w Kocobędzu z dyrektorem Kriechoferem na czele, który jako przewodniczący czeskiego komitetu plebiscytowego starał się o sztuczne zaludnienie zebrania. Z kobiet reprezentowała stronnictwo czeskie nauczycielka robót ręcznych na dwóch szkołach polskich: w Stanisławicach i Cierlicku, Wiktoria Świba, która, wzgardzona skutkiem swego postępowania przez miejscową ludność polską i nawet przez dzieci szkolne, szuka obecnie przytułku o czechofilów. Ona też objęła nawet kierownictwo «czeskiej organizacji kobiet» i już na zebranie Koźdonia przybyła jako «potężna, piekielna zaporą czeska». Ale ponieważ nawet czeskim «hyrdziom» jest «za stara a špatna», nie zważano na nią wcale, kiedy ochryplym głosem miotła potworne oszczerstwa i kłamstwa na wszystko, co polskie, choć dotąd je chleb polski. Ponieważ już dziś panuje w Czechach dokuczliwy głód, nie mógł Koźdoń wychwalać «czeskiego raju», natomiast ujaśniał na postępowanie Polaków, którzy Czechom nie chcą ani krok ustąpić z Cieszyna, a ustawicznie drażnią i nagabują Czechów, grożą wojną, choć wiemy z doświadczenia, jaką klęską jest każda wojna dla rolników. (Aha!) Ponieważ na sali znajdowali się przeważnie protestanci, uderzono w trąbę wyznaniową, przepowiadano ewangelikom wolność i świetny rozwój ich wyznania w Czechach, a grożono srogim prześladowaniem w Polsce. Ale choć naganiałe ryczeli «precz z katolikami», by zemścić się za ich uświadomienie i stałość przekonań, panował podczas zebrania taki zimny nastrój, że arcywajda i jego sztab prędko wsiadali na automobile i odjechali, nie pozostawiając po swej agitacji prawie żadnych śladów, chyba, że «prodana ne-

vesta», Świbówna, na nowo wpadła w wściekłą złą czeską, lecz ukąszenia jej nieszkodliwe, bo już zębów nie ma... Obecny.

Z ZAWADY. (Pożar.) W sobotę, dnia 6. b. m. w samo południe wybuchł pożar w gospodarstwie p. Kucharczyka. Pastwą rozszalałego pożaru padł dach budynku mieszkalnego i stodoła, napelniona tegorocznymi zbiorami, dwie rodziny, mieszkające w tym domu, straciły całe swoje mienie. Miejskowa straż pożarna zdołała uratować tylko chlewki. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona.

Na Internet im. bł. Melchiora Grodzkiego złożyli: p. Stanisław Budzioch we Frydku 10 K; p. Jan Soddzawiczny w Gnojniku 2 K; p. A. Jodłowska w Bobrku 10 K; p. Józef Hanzel w Karwinie 4 K; ks. Józef Szymczek, administrator w Mostach 50 K; p. radca Zygmunt Żurawski starosta w Cieszynie (dar 3. maja) 50 K; ks. Eug. Brzuska, profesor w Cieszynie 50 K; p. Rudolf Grania, poczmistrz w Istebnej, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii Küblówny 20 K; składki kościelne (dar św. Jadwigi): w Jaworzu 25 K; w Boguminie Mieście 100 K; w Górnej Suchej 90 K; w Ligocie 120 K; w Ochabach 60 K 25 h; w Karwinie 235 K 56 h; w Dziedzicach 300 K; w Skoczowie 305 K; w Bielsku 158 K; w Cieszynie (fara) 110 K 03 h; w Ropicy 110 K; w Trzyńcu 201 K 50 hal; w Łazach 70 K; w Trzyciezu 90 K 40 h; w Będzowicach 119 K 50 h; w Mostach 125 K 50 h; w Niem. Lutni 34 K; w Górnem Międzyrzeczu 148 K; w Puńcowie 52 K; w Rudzicy 110 K; w Zembrzydowicach 226 K; Kongregacja Maryańska w Boguminie Mieście 100 K; p. Marya Kunz w Brzezówce 10 K; składka zebrana na weselu p. Karola Kuli, rolnika, z p. Anną Rozzechówną w Hażlach 152 K; p. Karol Niesyt, nauczyciel w Dziedzicach 100 K; składka zebrana przez ks. A. Siemienika na weselu p. Głosa w Grodźcu 77 K; składka zebrana przez p. kier. szkoły A. Kuczka na złotym weselu p. Franciszka Szopy w Markłowicach 40 K; ks. Jakób Gazurek, wikary w Dąbrowie 35 K; część składki na weselu p. Pawła Żyły z p. Maryą Czempielówną w Wielkich Kończycach 100 K; p. Alojzy Węgrzynek, płatniczy w Cieszynie, z okazji serdecznego przywitania na festynie straży pożarnej w Bobrku 100 K; p. Jan Duława w Gnojniku 10 K; składka na weselu p. J. Morawca z p. Mar. Hessówną w Kalemnicach 110 K; składka na weselu p. Adolfa Kalusa z p. Zofią Teichmann w Skrzeczoni 82 K; p. Antoni Hess, rolnik w Międzyrzeczu 50 K.

Plómiennictwo.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku wyszły z druku nowoczesne podręczniki metodyczne do nauki geografii i historii. Są to:

Alojzy Milata: O oznaczeniu i sposobie nanczenia geografii w szkołach powszechnych. Cena 5 K. Paweł Bobek: Uwagi o nanczanin historii w szkołach powszechnych. Cena 4 K. — Skład główny w księgarni «Stella» w Cieszynie.

G. Freytaga Mapa republiki czesko-słowackiej i mapy Jugosławii o podziałce 1 : 1½ miliona, wyszły świeżo nakładem instytutu kartograficznego G. Freytaga i Berndta, Wiedeń VII., Schottenfeldgasse 62. Cena pierwszej 5 K (2 M 30 f.), drugiej 7 K 40 h (3 M 10 f.). Obie mapy, wykonane w 4 kolorach, podają granice nowopowstałych państw i obszary sąsiednie i zawierają dokładną typografię Wielkim mankamentem mapy, przedstawiającej republikę czesko-słowacką, jest, że oznacza obszar plebiscytowy na Śląsku mylnie, mianowicie tylko teren poza obecną linią demarkacyjną, podczas gdy cały Śląsk Cieszyński jest obszarem plebiscytowym; należało to uwidocznić odpowiednio na mapie.

Flaszki od likierów

zakupuje każdą ilość

Fabryka chemiczna

spółka z ogr. odp. w Cieszynie, ul. Fabryczna.

Kino „Ornak” Cieszyn

Od 9. do 11. grudnia 1919, t. j. wtorek-środa i czwartek:

Pierwszorządny wielkomiejski program!!

Nie chciałabym być mężczyzną.

nadzwyczaj zabawna komedia w 3 aktach.

Pierścień Guidetty Foscari.

wzruszająca tragedia w 3 wielkich aktach ze słynną artystką Erną Moreną w głównej roli.

Częściową zmianę programu zastrzega się.

Otwarcie interesu.

Zawiadamiam Szan. P. T. Szewców i Publiczność z miejsca i okolicy, iż otworzyłem w Cieszynie, przy ul. Głębokiej 1. 40

fabryczny skład skór i przyborów szewskich.

Staraniem mojem będzie P. T. Odbiorców pod każdym względem zadowolić. Prosząc o zaufanie i poparcie,

kreślę się z poważaniem

Leopold Leibel.

Ładny krymski żakiet

(jakla) towar pokojowy fason stosowny dla wieśniaczki, jest do sprzedania za środki spożywcze w Cieszynie, ul. Srebrna 1, II. piętro, na lewo.

Wydzierżawienie gminnej gospody.

W gminie miasta Jabłonkowa jest z dniem 1. kwietnia 1920 do wynajęcia gminna gospoda z przynależnościami. Reflektanci władający językiem polskim i niemieckim, wnieść mogą oferty najpóźniej do 20. grudnia b. r. z podaniem rocznego czynszu do tutejszego urzędu, gdzie także dowiedzieć się można ustnie o bliższych warunkach.

Wydział gminny zastrzega sobie wybór oferującego bez względu na podaną cenę.

Przełożęństwo gminy miejskiej w Jabłonkowie, dnia 2. grudnia 1919.

Paweł Mamica, zast. burm.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie”

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kolęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko) Cieszyn, Plac Farny 2.

Konkurs.

Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku ogłasza konkurs

na posadę pielęgniarki niemowląt do poradni dla matek w Cieszynie.

Kandydatki, ubiegające się o tę posadę, powinny wnieść podania, zawierające krótki opis życia i zaopatrzone w metrykę, świadectwo przynależności, świadectwo uzdolnienia fizycznego, świadectwo odbytych kursów pielęgniarskich i dowody odpowiedniej praktyki w zakładach opiekuńczych dla niemowląt, szpitalach dziecięcych lub poradniach dla matek, do Zarządu Głównego Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku w Cieszynie, ul. Dworkowa 1 17, w terminie do 21. grudnia 1919.

W braku kompetentek z pełnym wykształceniem zawodowym i z praktyką, Związek gotów umożliwić przygotowanie choćby w części kandydatkom uzupełnienie wykształcenia zawodowego przed objęciem posady.

Pobory służbowe, połączone z powyższą posadą, ustalone zostaną po wyborze pielęgniarki na podstawie warunków, przedstawionych przez nich osobiście. Przedstawienia osobiste potrzebne przeto dopiero na osobne wezwanie.

Za Zarząd Główny:

BOGUSŁAW HECZKO,
prezes.

EMIL SZNAPKA,
sekretarz.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 »
 kwartalnie 6 »

Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 »
 kwartalnie 5 »

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkakrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 11. grudnia 1919.

Nr. 105.

Karygodne jątzerzenie.

„Dziennik Cieszyński” w artykule: „Karygodne zaniedbanie”, powołując się na nieścisłe i wprost zmyślane informacje cieszyńskiego korespondenta „Głosu Narodu”, zaczepia Radę Narodową, że na projekt czeski administracji Śląska Cieszyńskiego w czasie plebiscytowym nie odpowiedziała zaraz swoim projektem. Zarzut ten jest zupełnie niesłuszny i niesprawiedliwy. Już bowiem we wrześniu b. r. po ogłoszeniu wyroku paryskiego, że na Śląsku Cieszyńskim ma się odbyć plebiscyt, jeden z najlepszych prawników opracował projekt administracji w ogólnych zarysach, który wysłany został do Paryża. Później opracowała obecna komisja cieszyńska projekt administracji dla międzysojuszniczej komisji plebiscytowej (projekt Marszala), o którym dowiedziało się prezydium Rady Narodowej dopiero 8. listopada b. r. Natychmiast, bo już 9. listopada, zwołało ono wielką konferencję naczelników różnych gałęzi administracji, na której po dłuższej dyskusji wybrano 12 referentów, którzy mieli do 14. listopada opracować projekty z poszczególnych gałęzi administracji, wreszcie wybrano także jednego z prawników, mającego zestawzić na tych mianach elaboraty w całość, aby memoriał ten mógł być bez zwłoki wysłany do rządu polskiego i do Paryża. Po tej konferencji wyjechali posłowie ks. Londzin i Reger do Warszawy, gdzie pierwszy na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych dnia 14. listopada w obecności wiceministra spraw zagranicznych, Skrzyńskiego, który o projekcie cieszyńskim nic dotąd nie wiedział, oświadczył, że w Cieszynie przygotowuje się projekt administracji, mający nadejść w najbliższych dniach do Warszawy. O projekcie tym mówili posłowie także kilku urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych i prof. Szurze, który dnia 14. listopada wyjechał do Paryża.

Jeżeli więc Warszawa i Paryż wiedziały coś o owym projekcie administracji, to tylko dzięki poinformowaniu ich przez posłów cieszyńskich, którzy, sądząc, że w Cieszynie projekt administracji zostanie w czasie wyraźnie oznaczonym opracowany i do Warszawy i do Paryża wysłany, pozostali jeszcze dłuższy czas w Sejmie.

Tymczasem poszczególni referenci opracowali rzeczywiście swoje projekty do 14. listopada, tylko prawnik, z poza Rady Narodowej, który je miał ująć w całość, zawiódł zupełnie, bo obowiązku na siebie przyjętego nie spełnił i nikt się też w Cieszynie o to nie upomniął, chociaż było to obowiązkiem pewnych ludzi poza Radą Narodową. Dopiero po przybyciu posłów z Warszawy przypadkiem wyszło na jaw, że projekt, o którym posłowie przypuszczali, że się już dawno w Paryżu znajduje, leży nie ujęty jeszcze w całość. Szybko zabrano się do pracy i wnet stylizację ostateczną ukończono, ale znowu minęło kilka dni, nim go na język francuski przetłumaczono — biuro tłumaczeń dzień i noc pracowało — gdyż projekt obejmuje 42 stron folio pisma maszynowego. Tyle prawdy o „karygodnym zaniedbaniu” Rady Narodowej.

Nieprawdą jest, co pisze „Głos Narodu”, że zlekceważono z polskiej strony projekt zarządzania Śląskiem Cieszyńskim w czasie plebiscytowym i że dopiero Rada Cieszyńska na telegram z Paryża przez jedną noc projekt opracowała, bo sobie sprawy nie lekceważono, ani też na kolanie, jak pisze „Dziennik”, projektu nie pisano, owszem projekt jest bardzo sumiennie i dokładnie opracowany i był już 14. listopada gotów.

Nikt w prezydium Rady Narodowej nie składa winy na Warszawę, bo Warszawa zwłoki nie zawiniła, ani też nikt nie oczekiwał projektu z Warszawy, jak „Dziennik” chce, wiedząc dobrze, że Warszawa projektu takiego opracować nie była w stanie.

Cały świat wie, że Komisja plebiscytowa nie obejmie zaraz po przybyciu rządów w kraju, lecz ma najprzód zbadać stosunki na miejscu,

ustanowić zasady administracji i termin plebiscytu, a dopiero potem objąć władzę. Spóźnione przedłożenie projektu administracji nie może być powodem opóźnienia przyjazdu Komisji plebiscytowej, bo Paryż nie żądał z własnej inicjatywy projektu, ani go nie oczekiwał, lecz profesor Szura, dowiedziawszy się o nim z ust posłów w Warszawie, urgował jego przesłanie, gdy mimo zapowiedzi nie nadchodził.

„Dziennik Cieszyński” ujada wciąż na Radę Narodową, prawdopodobnie dlatego, że jego stronnictwo za słabo jest w tejże zastąpione. My zaś jesteśmy zdania, że pismo, cieszące się w Radzie Narodowej przywilejami pisma urzędowego, nie powinno uprawiać niecnej agitacji i podkopywać w nieuczciwy sposób najwyższą obecnie władzę w kraju. Szkodzi tem samem akcyi plebiscytowej.

Burzliwe czasy.

Rok minął od przerwania się frontów wojny światowej, cały rok upłynął od chwili, kiedy w Paryżu zebrano konferencję pokojową celem przywrócenia światu długo wyglądanego pokoju. Do prac konferencji przywiązywano wielką wagę. Oczekiwano, że swymi uchwałami i stanowczym przeprowadzeniem ich wkrótce zaprowadzi ład i porządek w Europie.

Tymczasem: im dłużej czekamy, tem mniej sprawdzają się nadzieje, pokładane w trybunale paryskim. Załatwienie spraw jasnych jak słońce przewleka się w nieskończoność (Śląsk, Galicya wschodnia) dla wymuszenia podyktowanych warunków entente nie znajduje sił (Niemcy), a z państw europejskich nadchodzą coraz to więcej niepokojące wieści. Dziś stoi cały świat niby na wulkanie.

Sanita Rada najwyższa to uznała, gdyż niedawno zastanawiała się nad tem, jakby zapobiedz przesileniom gabinetowym, które teraz są na porządku dziennym we wszystkich prawie pań-

Jura i Jonek.

Jura: Cóż to dzierzysz w gorści?

Jonek: Pismo od Jantka z Bugaja, už chodzę za tobą trzy dni a nigdzie cie nie widać, ech ci to chcioł przeczytać. (Czyta:)

Serdecni kochani Jurenty i Janie! Panie Boże Wam tes wielki zapłać za ślicny list do mnie, a jesteście bardzi za to zaproszenie, zehy my obo z Magdusią, mojam ślubną połowicą przyjechali, a jus nejbardzi to Wam dziękuję, że tam będzie u Was co ogryś od kości! Bo chocios ta i jo niekwolony sie kozol swojej Magdusi zeświadczać i potłmoscać nasemu jedneckowi wieprzockowi, zehy broł na siebie spyreckę — alem strasnie ciekawy z mojam, jako jest smacność we wasyk śląskich prosięntak.

Co sie tycy owyk ceków, jak ich wy nazywacie „krowieńcorzy” — to oni sie niewiela różnią od nasyk prosiąt i wiem, jaki mają smak, bom z niemi służył podcos wojny w Albanii. Było ich kielku w kancelaryi felebrew, frajtrów, kaprali i jo tes między niemi jako rafirer; to chocias byłem tako wielka siarsia, duzo od tyk bestyi wycirpiłem. A był tam jeden cek firer, jak i jo, a nazywoł sie Hudoba, to powiadam Wam Janie i Jurenty, co ta bestya niewyrobiała z biednymi żołnierzami i moskolami jęcami, to jas

okropa! Bił, katowoł, kopoł nogami, a to wicie takik bidoków, korlegów, co sie w nik ledwo duch płałoł, bo to byli chorzy, którzy przychodzili do zapisu na spitoł, w tej kancelaryi, kady jo z tymi cekami był. Jak przyjade do Was, to Wam opowiem o tem Hudobie ceku takie rzeczy, ze Wam włosy na gowie śtorcem staną! Jak cytoł w „Gwiozdce” cęsto gęsto, to widać te cekmony wszystkie sam takie jak ten Hudoba, o którym Wam pię. No, ale przecie jus niedługo doczekacie, ze te „krowieńcorze” pódą prec od was do tej swojej pozłocanej Pragi, bo zehy ta cesko „Pracha” była złoto, jak uni sie kwola, to nieprowda, cheba, ze jest z tego złoto, co moja kobyła na homacie nosi! Bedą oni mieli śląsko wtedy, jak będzie Pan Bog muzykantów wypłocoł!

Ale tes końce, bo mi papieru jus maluśko zostaje na pozdrowieni. Tak Was pozdrowiom jak nojmni'si, najserdecniejsi, a moja zaś Wose przyjemnioki kochane, a wieprzek jak jus będzie zryktowany na kielbachy, kiski i salsafiksa, to duchem napiscie — to my przyjedziemy. Z kiskami cyli jak to tam u Was nazywajom „liternicami” na nos nie cekojcie, bo by zkisiali; kielbasa, salsesą i inse drobna wystarcą lo nos. — Z Panem Jezuskiem ostańcie, kochany Jurenty i Janie, a co sie tycy tego wieprzka, jak jus będzie fiksam fertyk, napiscie zaroz. Was Jantek z Bugaja.

Jura: No ja, tuż jako abo kiedy to bedemy zabijać?

Jonek: Jo chcę przed godami, nima tam jeszcze ten kormik jak sie patrzy, bo temu nie lza tak podować, jak kiesi hańdowni, kie było ziemnioków i obilo zatela, bai choraczki sie dycki pore gości wsypało do źródła, tuż to brało na sie, ale teraz? Jaki będzie to będzie, ni możemy czekać, bo sie już szpyrka na dobrze wyleńiła, a bez umasty nie lza dować jodła, dyć chasa je dzisio tako wybierzyczno, toby pouciekała.

Jura: Dobrze, jak przed wiliją zabijesz, to między świętami na Szczepona abo na niedziele by my Jantka zaprosili; bedeny mieć kieresielito, kaszne kielbasy i czas s nim pobojać o poletyce i o wól czen, a jego Lenka se z naszymi gaździnkami będzie wykładać zaś ty babski wiecy o statku, o dzieciach. Tuż mu napisz jak sie patrzy piękne pismo, ze nas to cieszy bardzo, ze przyjedzie i zehy nom to nejlepi pasowało między świętami. Zgoda?

Jonek: Czemu ni. Kieś mie už tak zrobił swoim sekreciorzen, tóż muszę posłuchnyć, choć nie rod pişę, bo mi to idzie godnie ciężko. Cóż ci też mikołaje nakładli?

Jura: Mie? na nic, dyć ech už wyros ze zrosłoków. Byłych bywoł świętemu Mikołajowi bardzo powdzięczny, dyby mi był przyniósł aspoń paczek tabaki, bo už rącz ni mom co kurzyć.

stwach europejskich. Jedyna Anglia ma rząd, który stoi na silnych podstawach większości głosów w parlamencie. We wszystkich innych państwach nie udało się w sejmie stworzyć takiej większości, na którejby się rząd mógł oprzeć. Nawet zwycięskie Włochy zmieniają ministrów jak rękawiczki, opozycja przeciw rządowi i królowi jest tam nadzwyczaj silna. Niedawno przyszło w parlamencie włoskim do burzliwych scen, wśród których padały wykrzykniki: precz z królem. We Francji wybory do parlamentu dały taki niespodziewany wynik, że skład gabinetu musi ulegć gruntownej zmianie. Spowodowała to kłóśka socjalistów, którzy nie zdołali przeprowadzić swych kandydatów.

Na Węgrzech zmieniały się gabinety już kilkakrotnie; obecnemu grożą rozbiem stronnictwa lewicowe. W Austrii nie lepiej. W Niemczech ratuje stanowisko rządu to, że jest wybitnie narodowym. Ale i przeciw niemu podnoszą się poważne głosy i stronnictwa. W Czechach rządy sprawują ludzie, pochodzący nie z woli ludu, lecz ustanowieni przez zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie narodowe zaś składa się z ludzi, którzy nie wyszli z czteroprzymiotnikowych wyborów, lecz którzy zostali z góry mianowani. Skład zgromadzenia jest taki, jak sobie tego życzą główni macherzy czescy; niema tam przedstawicieli ludu. To też, gdy posłowie z wyborów będą zasiadali w parlamencie czeskim to się on zupełnie inaczej będzie przedstawiał. Już teraz rząd Tusara stoi na glinianych nogach, a zgromadzenie narodowe w nowym składzie utraci go na pewno.

Także Polska uległa prądowi czasu. Dziś toczą się w Warszawie długie pertraktacje o to, kto ma być prezydentem ministrów i jaki ma być skład przyszłej rady ministrów. Dawniejszy gabinet podał się do dymisy razem z prezydentem ministrów Paderewskim. Tymczasem stosunki na granicach i wewnątrz kraju, jako też stan sprawy polskiej w Paryżu domaga się koniecznie, by sprawę przesilenia gabinetowego natychmiast załatwić i to jak najpomyślniej.

Ciekawą jest rzeczą to, że między tymi, którzy w pierwszym rządzie utracili Paderewskiego — są socjaliści (35 posłów) i ludowcy (109 pos.), razem w jednym szeregu z... Bilińskim i »obszarnikami«! Jeszcze ciekawszą rzeczą to, że stronnictwa te kopią dolki pod Paderewskim, choć same w swym gronie nie mają kandydata, któryby się na stanowisko prezydenta ministrów nadawał.

Zakończenia przesilenia gabinetowego w Polsce oczekuje cały naród z wielką niecierpliwością. Zwłaszcza dziś trzeba nam rządu z silną ręką. Wątpimy, że nasi politycy znajdą drogę do wzajemnego porozumienia i dojdą do zgody.

Zwłaszcza my na Śląsku potrzebujemy silnego rządu w Warszawie, któryby nas obronił przeciw zachodnim pobratymcom. Dlatego z upragnieniem wyczekujemy pomyślnych uchwał od komisji sejmowych, takich, które wyjdą na chwałę narodu i przyczynią się do ostatecznego przyłączenia Śląska do Polski.

Bestyalstwa czeskie w Orłowej.

Zamordowanie znanego awanturnika i pijaka Majwalda w Dzieńmorowicach postanowili Czesi wyzyskać przeciw Polakom. Znani agitatorzy na wiadomość o zabiciu Majwalda, którego, jak stwierdzono, zabił Czech podczas bójki karczemnej, zacierali ręce z radości, że mają powód do wystąpienia czynnego przeciw ludności polskiej. W niedzielę, t. j. w dniu pogrzebu i w poniedziałek, t. j. w święto, urządzili Czesi w Orłowej dwa zgromadzenia, na których referenci publicznie wzywali »do zrobienia porządku z Polakami«. Tajni agenci policyjni czescy publicznie odgrzażyli się w karczmach, »my już udzielamy porządek z Polakami« — »za 1 Czecha musi paść 10 Polaków« i t. d.

Agitacja osobista, propaganda nożowa — zrobili swoje.

W poniedziałek, dnia 8. b. m. o godz. pół do 11. wieczorem napadło sześciu Czechów na wracających do domu dyrektora gimnazjum polskiego w Orłowej, Feliksa z żoną i prof. Haydukiewicza. Jeden z Czechów uderzył z całej siły pięścią w twarz dyrektora Feliksa, zamierzając się zaraz łaską na żonę jego. Dyr. Feliks, broniąc żony, podstawiał swój parasol. Cios łaską był tak potężny, że pękła na dwoje, przyczem zraniła go niebezpiecznie w głowę i zmiażdżyła palec. Drugi Czech zranił ciężko prof. Haydukiewicza w głowę i oko prawe, wskutek czego na to oko zaniewidział.

Widząc przemoc i dzikie roznamietnienie zbirów czeskich pp. Feliksowie i prof. Haydukiewicz rzucili się do ucieczki i schronili się do domu jednego z nauczycieli. Napastnicy zatrzymali się dopiero przed progiem.

Skutki napadu odbiły się również fatalnie na dyrektorowej Feliksowej, która jest w odmiennym stanie. Przestraszyła i czynna zniewaga powaliły ją na łóżko boleści. Pp. Feliks i Haydukiewicz są niezdolni do pracy na kilkanaście dni.

Czy w takich stosunkach możliwe jest dalej życie poza linią demarkacyjną? Co wczoraj spotkało trzech, dziś czeka innych. Nikt nie odważy się już wyjść na ulicę, nie będąc pewnym życia. Rozgoryczenie dochodzi już do takich granic, że gotowo dojdzie lada chwila do wybuchu. Czesi prowokują na każdym kroku. Rozesłali po wszystkich gminach najniebezpieczniejsze szumowiny ostrawskie w charakterze rzekomo tajnych agentów, a właściwie bandytów i rzeźmieszków, którzy niepokoją ludność dniem i nocą.

Cierpliwość się wyczerpuje, może być źle!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Wyznaczenie granicy polsko-czeskiej. Z Paryża donoszą: Rada Najwyższa zatwierdziła projekt traktatu między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi, a Polską i Czechami w sprawie uregulowania granic między obu państwami.

W sprawie Cieszyńskiego Najwyższa Rada zatrzymuje decyzję z d. 27. września b. r. (t. j. głosowanie ludowe).

Paderewski wyjeżdża do Ameryki. Z Warszawy donoszą, że Paderewski wyjedzie po utworzeniu gabinetu na dłuższy pobyt do Ameryki.

Przedstawiciel kresów tatrzańskich. Przedstawicielem Głównego Komitetu plebiscytowego dla Spiszu i Orawy przy plebiscytowej komisji alianckiej w Cieszynie został p. dr. Józef Diehl z Zakopanego.

Z Górnego Śląska. Na Górnym Śląsku przygotowują się prawdopodobnie znów przewroty. Niemieckie władze, pouczone wynikiem wyborów gminnych, jętrzą znów ludność polską, prowadząc przytem zażartą kampanię oszczerczą, skierowaną przeciw wszystkiemu, co polskie. Nad powstańcami, którzy na skutek układów berlińskich powrócili do kraju, zawisła znów groźba aresztowań. Pomimo unieważnienia wyborów gminnych przez Radę Najwyższą, pruskie ministerium spraw wewnętrznych nakazało władzom politycznym zwołać rady gminne, które z tych wyborów wyszły. Polscy członkowie nowych rad gminnych domagają się wprowadzenia języka polskiego jako języka urzędowego obok niemieckiego. — W Bytomiu utworzyło się nowe polskie stronnictwo polityczne pod nazwą: »Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe«, które ma duże widoki świetnego rozwoju. Zadaniem jego jest przede wszystkim zorganizować lud górnośląski, bałamucony dotąd przez germańskie centrum, pod hasłem: Za wiarę i Ojczyznę polską. Stronnictwo to stoi na gruncie Kościoła katolickiego i domaga się wpływów etyki chrześcijańskiej na rządy, nauki religii w szkołach itd.

CZECHY.

Spotkanie Benesa z Rennerem. W Paryżu ma nastąpić spotkanie Benesa z prezydentem republiki niem.-austriackiej Rennerem, celem omówienia różnych spraw politycznych i gospodarczych dotyczących Czech i Niem. Austrii. Dalszy ciąg tych pertraktacji ma się odbyć w Pradze, a w tym celu dr. Renner w powrocie z Paryża przez dłuższy czas zatrzyma się w Pradze.

O komisje alianckie dla Słowacji. Prezydent ministrów węgierskich Huszar wystosował prośbę do Clemenceau o wysłanie kilku komisji międzysojuszniczych na Słowacznę dla zbadania na miejscu prześladowań Słowaków ze strony czeskich władz i rychłego naprawienia tych stosunków.

Nędza w Sudetach. W północnych Czechach panuje katastrofalny brak wszystkiego, a przede wszystkim żywności i węgla. Wskutek braku węgla wstrzymały w miastach pracę gazownie, elektrownie, zakłady przemysłowe. Następstwem tego strejki i burzliwe demonstracje głodującej ludności.

Takech się radości, że se zaś popekom, teraz ty wieczory są taki długi, już pacharzyne wyproł, kie ogłoszali, że idą telowne wagony z kurzywem kansi z daleka, tu naroz mosz babo placzek, po teraz nic, už mie niemal pokrzywiło od tego zachcenio.

Jónek: Tabaka była kupiono i zapłacono, mi to jeden wykłodoł ze zomku, ale ci przegreszoni pepicy ji nie chcieli przepuścić przez swój kraj. Tuż Polocy prawili, kie wy tak robicie na spure, to my wom też, my se nie doniy pod nosem szmerać.

Jura: Ja ci pepicy, to isto skrz tego zrobili aby przed tym lepiscypem Polocy ni mieli tabaki, by cheszy mogli tych głupich namówiać na swoją strone. Aha!

Jónek: Ale im zgizło. Polocy skożali do Pragi: jak nom nie przepuszczacie tabaki do Cieszyna, to my wom nie przepuszczemy węgla do Słowiok i to pumogło. Snoci że pepicy nadawali: hrom a pękło z temi proklatymi Polaky, mysiny si mysleli, że im ne propustime tabaku, ale ti nam dali, sakra, to je szkareda vec, bodou mit tabaku spoustu.

Jura: Czego spustu? Nie bee wiela spustu, kie to telowne mile idzie, bedzie godnie drogo. Ale ozo na święta bedzie jakisi tobachy. Ja, spomnioles cosi o mikołajach. Był to kiese piękny obyczój, jak przyszedł święty mi-

kołoj stateczny z biskupią czopką na głowie, z biskupską łaską, z brodą białą, bo to snoci w tych wschodnich krajach biskupi noszą fusy, pręt w górsce, wedle anioł abo mikołajka, co w koszu nosił rozmaite prezenta, bombony, orzechy dlo dobrych, dlo spuroków zaś oszkrabiny i oszkwarki. Dziecka sie cieszyły, porzykało to w porządku, potem sie pytało o świadectwa, czy posłuchają doma i we szkole, a jak były jaki żałoby, to przycion prętem na skóre aż nikiedy zuśtały mregi.

Jónek: No, a djobel zaś miał robote z chasą, jak nikiergo pasterza abo pogonicza posmykoł po sieni, pomańczył w kacie, pasterce abo dziewczkom, co sie rady smykały po muzyczyskach łańcuchem zadzierżgnął kole karku i podusił, doł dobre pouczeni. Piękne to było; dzisio większym dziełem to ci mikołaje i djobli se robią z tego obyczaju poszkłapki.

Jura: Ja, rychtyk, omałobych był zapomniot: słyszoles, że jakisi mądrala z Hameryki prorokuje koniec świata?

Jónek: O mnie a za mnie, jo w taki głupi bojdy nie wierzę. Kiedy to mo być?

Jura: Snoci siedemnostego ten miesiąc, tydzień przed wiliją, Joch sie też temu uśmioł, ponikierzy w to wierzą, nejbardzy niemieccy sudruszy w Cieszynie, gor ci żydzio, co komandyrują tych sudruchów, sie strasznie tego końca świata boją.

Jónek: Toć wiem, że sie będą boć, kie mają na sumieniu moc rozmaitych niedobrych kasków, husowanio, cyganienio, podżyganio, tuż nie dziwota. Kierzyż to są ci wyrchni?

Jura: Jeden je taki knajtek, pisze sie czerwiony chłopiek, ten też na Polske wydziwio jako jeny może. Drugi sie nazywo pierścieniorz, żydek ekstrasfajn, uczy bezmala chłopców w ryalce, tenby nejraczy cały świat obrócił do góry nogami, tak po bolszewicku, jeny jak im spomni: cicho żydzi, 17. koniec świata, to wrzeszcz: aj waj, haste gezen, ich forcht mi, gotiberdiwelt.

Jónek: No, no, zostow ich, kiese ich to tak nie minie, krampus obóh nońdzie i tego czerwonego i pierścieniorza. To nie jeny ci niemieccy sudruszy tak na Polske wywstowają, ci niemcy, co kiese hajlowali za Bismarkem, wilu siem i hinterburgem a teraz idą za łudą i co czytają ty rozmaite niemiecki gazety, wydowane za czeski kolkowane, wszyscy ciagną za czesami.

Jura: O mnie a za mnie, niech idą kaj chca, niech głosują jak chca, my jejich głosów nie potrzebujemy, ale choćby sie na głowie postawili, to jednak będą patrzyć do Polski i basta. No, czy im tego potem nie bedzie luto, tego nie wiem. Ale na podgarli przydem!

Z kraju „klidu a porządku“.

ZAMACH CZESKI NA KLASZTOR »EMAUS« W PRADZE. »Naš vek« z d. 14. XI. 1919, nr. 46, pisze: »Ledwo przebrzmiała pierwsza radość, że jesteśmy oswobodzeni, rozpoczęła się odrazu walka religijna przeciw klasztorom. Nienawiść religijną zwrócono w pierwszej linii na klasztor w Emaus. Komisje jedna za drugą nachodziły klasztor, szukano za rozmaitemi rzeczami, głównie za stacją telegrafu bez drutu. Wkrótce zajęli sokoły klasztor, internowali benedyktynów i traktowano ich jak jakich zbrodniarzy. Ile razy księża nieśli Najświętszy Sakrament do chorych, zatrzymywano ich i rewidowano. Na Wszystkich Świętych prawie rok temu, gdy księża opuścili kościół po wieczornem nabożeństwie, wtargnęło do klasztoru 14 sokołów i otoczyli opata. Gdy wychodził z kościoła, chcieli go na ganku znieważyć. Dopiero jakiś pan stanął w obronie opata, odtrącił prowodyrów i obronił opata. Dnia 4. grudnia 1918 wtargnął oddział legionistów czeskich z bronią w rękę do klasztoru w nocy. Zobaczywszy opata, grozili mu, że go zastrzelą, jeżeli natychmiast nie wstanie. Podczas tej nocy i jeszcze przez następne 2 dni trzymano go internowanego w klasztorze. Sami legionarze zaś rozlokowali się w pokojach, które przeznaczone były dla opata i sprowadzili sobie tam kobiety z ulicy. W klasztorze samym zrabowano wszystkie rzeczy wartościowe, od zwykłego papieru listowego aż do przedmiotów liturgicznych, które służyły do nabożeństwa. Gdy się o tem dowiedział konsystorz, udał się do samego prezydium ministerialnego o pomoc. Przybyli panowie z techniki, rektor uniwersytetu i inni. Wszyscy usprawiedliwiali się i starali się sprawę zatuszować. Ale już było za późno. Do historii wspaniałego klasztoru emauskiego przydano dalsze czarne karty, smutne dla nas i dla tych, którzy po nas przyjdą. Opat, którego nikt nie zatrzymywał, opuścił dobrowolnie klasztor, aby nie być narażonym na dalsze udrczenia i poniżenie. Wyszła ustawa o konfiskacie budynków i jak można było przewidzieć, zaraz rzucano się na klasztor w Emaus. Zebrano go na konserwatorium. Konsystorz energicznie zaprotestował, jednak bez skutku. Organa rządowe postąpiły brutalnie. Nie pytano się. Nie pytano się, dokąd zakonnicy mają pójść, zabrano wszystko, refektarz, kuchnię i wszelkie ubikacje. Z kuchni miała być urządzona garderoba, naturalnie niezbędnie potrzebna, w refektarzu miał być urządzony teatr i rytmiczne tańce. W ostatnie święto pracowano w klasztorze do białego dnia, demolowano mury, a nieprzyjemny zapach złego tytoniu roznosił się po całym klasztorze. Ministerium dla robót publicznych odstąpiło 52 zakonnikom, — wszyscy są obywatelami republiki czeskiej — 10 ciemnych pokoi na drugim piętrze Komisya konfiskująca ogłosiła, iż po 10 dniach reszta klasztoru musi być opróżniona. Ogłoszono, że ma to nastąpić w przeciągu 3 do 4 dni, inaczej przeprowadzi się to przymocą. Zarząd klasztoru wytrwał przy złożonym proteście; ogłosił, że ustąpi tylko przed siłą i gwałtem.«

MINISTER KŁOFACZ — PIJAKIEM. »Naš vek« z dnia 28. listopada 1919, nr. 45, donosi: Kupiec Metody Kaše został zaskarżony przez Kłofacza za to, że oświadczył, że Kłofacz na jednym bankiecie tak się »nalał«, że kupiec ów musiał naładować go do automobilu. Zastępca Kłofacza chciał się pogodzić z oskarżonym, ale ten się nie zgodził, owszem nawet ofiarował dowód prawdy. Gazeta czeska kończy: »Mamy ministrów non plus ultra.« Teraz zrozumiałe, czemu Koždoň, co też nigdy nie wyleje, tak się kamraci z czeskimi ministrami-pijakami i czemu wykлина na Polskę. W Polsce nie mógłby tak lykac.

CZESKI »RAJ«. »Naš vek« z d. 28. listopada, nr. 45., pisze: »Zewsząd nadchodzą wiadomości o ciężkich warunkach w całej republice. Obiecali nam, że na jedną osobę będzie się wydawało 3 kg białej maki tygodniowo. W rzeczywistości wydaje się 1 kg, a w wielu gminach ani tyle. Niema mleka, ani tłuszczów. Wszystko szalenie drogie. Za 1 kg masła płacimy 56 K (stemplowanych!), za 1 kg mięsa 26 K. Pełno chorób zaraźliwych. Szerzy się tyfus, ospa. A wiadomo, że te choroby pojawiają się zawsze tam, gdzie jest głód. Republika nie może niczego sprowadzić z Ameryki, bo nie jest w stanie tego zapłacić, nie może wogóle pokazać się na rynku międzynarodowym. Przysłano n. p. do Czech z Holandii kilka wagonów tytoniu. Wagony przyje-

chały aż na samą czeską granicę, ale stamtąd zawróciły z powrotem do Niemiec. Nie było czem płacić.« — Z tego widać, dlaczego Czesi nie puszczają tytoniu, zakupionego przez Polaków na Śląsk. Sami kupić nie dostaną, więc kradną tytoń Polakom. Potem łatwo rozdawać i agitować skradzionym tytoniem. To nie sztuka.

Z Cieszyna i okolicy.

NOMINACYA. Sekretarz Rządu krajowego, pełniący obowiązki przy starostwie w Cieszynie, Fryderyk Andres, został zamianowany starostą.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZY. Komitet gwiazdki dla żołnierzy i dzieci w szpitalu cieszyńskim, zawiązany przez porozumienie Koła Związku Polek z paniami hr. Thunową, prezydentową Michejdową i gronem żon oficerów, urządza dnia 23. b. m. podwieczorek gwiazdkowy. Dary i upominki na ten podwieczorek w postaci przysmaków zwyczajowych, jak: pierniki, pieczywa, owoce będą w każdej ilości z największą wdzięcznością przyjęte przez Komitet pod adresem W. P. Anny Jachnerówny, ul. Eugeniusza, dworek Pojata. Termin dostawy najpóźniej do poniedziałku dnia 23. b. m. Niech te święta, tak radosne dla tych, którzy je spędzają wśród rodzin, staną się mniej smutne dla naszych żołnierzy i dzieci chorych i osamotnionych.

KURS SZTUKATORSTWA W KRAKOWIE. Gen. Eksp. S. O. M. S. W. ma zamiar zorganizować przy szkole inwalidów wojennych w Krakowie roczny kurs sztukatorstwa (odlewow gipsowych), o ile się zgłosi przynajmniej 10 uczniów. Program nauki obejmuje rysunki i modelowanie, odlewy figuralne, orłów państwowych, sztukaterii budowlanych i t. p. Warunki przyjęcia: Ukończona przynajmniej 1 kl. szkoły wydziałowej, wzgl. zdolności do rysunków. Pierwszeństwo mają jednakowoż inwalidzi, którzy pracowali już jako kamieniarze, rzeźbiarze, wzgl. podmajstrzy mularscy. Uczniowie znajdują bezpłatne umieszczenie i utrzymanie w szkole inwalidów wojennych w Krakowie. Nadmieniamy, że tego rodzaju kurs będzie jedyny w kraju, a uczniowie znajdą po ukończeniu kursu szerokie pole do pracy w dziedzinie odlewów gipsowych i przyczynią się do wyrugowania z kraju wyrobów zagranicznych, szczególnie niemieckich. Rozpoczynający się ruch budowlany, oraz zapotrzebowanie modeli rysunków do szkół w kraju, emblematów państwowych dla urzędów i t. p. stworzy duże zapotrzebowanie sił, należycie ukwalifikowanych w tym zawodzie. Pożądanem więc jest, ażeby inwalidzi wojenni, posiadający kwalifikacje wyżej podane, zgłaszali się jak najliczniej na ten kurs. Podania, z dołączeniem świadectw szkolnych, odpisów legitymacji (wzgl. książeczek) inwalidów i ewentualne świadectwa pracy w przemyśle budowlanym wnosić należy do 15. grudnia b. r. do Wydziału IV. Gen. Eksp. S. O. M. S. W. w Krakowie, Smoleńsk 9. Data otwarcia kursu będzie podana do wiadomości interesowanych po zgłoszeniu się odpowiedniej ilości kandydatów.

WYDAWANIE CUKRU NA GRUDZIEŃ. Przy wydawaniu cukru na grudzień będą u kupców tylko 3 odcinki prawe, opiewające po 25 dkg cukrowej kartki na grudzień odebrane, gdyż lewy (ostatni) odcinek, opiewający na 25 dkg, będzie celem ewentualnego zakupu sacharyny straconie zwrócony. Na prawe 3 odcinki każdej kartki otrzyma konsument cukru 40 dkg żółtego cukru surowego i 60 dkg cukru białego.

CZESKA SZOPA. Czesi wyprowadzi do Pragi wielką deputację ze Śląska Cieszyńskiego, domagającą się imieniem »ludności śląskiej« przyłączenia całego Śląska do Czech. Na dworcu w Mor. Ostrawie żegnał odjeżdżających renegeat Koždoň. w Pradze zaś witał tych komedyantów, będących po wielkiej części na żołdzie czeskim, imieniem rządu czeskiego minister Stanek. Ciękawą jest rzeczą, że w skład owej deputacji wchodzi prawie sami protestanci.

»RAJ« CZESKI. Od naczelnego świadka, który wyjechał, a raczej uciekł przed głodem z półn. Czech, dowiadujemy się o strasznym stanie aprowizacyjnym i opałowym w półn. Czechach. W Tetschen-Bodenbach istnieje akademia rolnicza, do której uczęszcza dużo słuchaczy z zagranicy. Szkoła ta niedawno została zamknięta, ponieważ prawie wszyscy słuchacze puciekali stamtąd przed głodem i chłodem. Onowiadający powyższe fakty należy do ludzi zamożnych i dlatego też udało mu się najdłużej tamże przetrzy-

mać, ponieważ za horendalne sumy pieniędzy był w stanie dokupywać sobie te artykuły, których na kartki nie mógł otrzymać. Kiedy wreszcie nawet pokątnie już nic nie można było otrzymać i kiedy z powodu braku węgla zakład nic nie opalano, wówczas dyrekcja zakładu była zmuszoną akademię zamknąć i niewiadomo, kiedy znów będzie otwartą. A nasi serdeczni przyjaciele z poza linii demarkacyjnej mają jeszcze tę czelność przechwalać się, że w Czechach wszystkiego pod dostatkiem.

OSZCZERCZY FARYZEIZM CZESKICH SZOWINISTÓW. Na naczelnem miejscu donosi gazetka czeska »Obrana Slezska« w nr. 49. z dnia 6. b. m. pod nagłówkiem: »Balno se již provalilo« o malwersacjach Domańskiego, Hellsteina i Kopcia (oddział III. Rady Narodowej w Cieszynie). Z komara zrobił czeski oszczerca wielbłąda, w swym furorze antypolskim mający o »kradzieżach, dochodzących do 3 milionów koron.« Naturalnie, że owa cyfra jest zupełnie wyssana z palca, gdyż sąd dopiero co wdrożył w tej sprawie śledztwo, którego rezultatów nie omieszkamy w swoim czasie opublikować. Owe 3 miliony, to wytwór bujnej wyobraźni czeskiego oszczerca, by wyrabiać nastrój antypolski. Jak kłamie i że owa »Obrana«, poznać mogą czytelnicy z dalszej notatki tego samego numeru, donoszącej na seryo o przyaresztowaniu 26 (!) członków Rady Narodowej w Cieszynie. Możemy uspokoić oburzoną na gospodarkę polską »Obranę Slezską«, że władze polskie nie tuszują, ani nie zamilczają żadnych, nawet najmniejszych karygodnych wybryków niesumiennych jednostek, nadużywających swego stanowiska do celów samolubnych. Najlepszym dowodem natychmiastowe zaniknięcie owej trójki, skoro tylko o brudnych jej sprawkach dowiedziała się przełożona władza. Lecz zwracamy uwagę »Obrany«, by też tak zechciała węszyć za wielkimi bagnami w czeskim państwie, których jest według doniesień pism czeskich wielkie mnóstwo; błota, brudu, smrodu w Czechach aż strach, ale o tem wszystkim »Obrana Slezska« milczy jak zakłata. Przypominamy jej kilka szczegółów, wziętych z czeskiej prasy o gospodarce czeskiej. Oto, co pisze gazeta »Naše Slezsko« w nr. 82. z dnia 22. IX. 1919 pod nagłówkiem: »Tak Słowaczyni nie odzyskamy.«: Na Słowaczynie znajduje się przeszło 400 oficerów w śledztwie karnem za kradzieże, rabunki i inne podobne czyny. Zaszedł nawet wypadek, że oficer z rewolwerem w rękę wypędzał z kościoła! A jeszcze się dziwicie, że ks. Hlinka jechał za granicę, by szukać ochrony i praw u sprzymierzeńców ententy? Jeszcze się dziwicie, że Słowacy zaciskają pięści! A organ katolickich rolników »Slezske Hlasy« charakteryzują obecne rządy czeskie (w nr. 51. z d. 3. b. m. następująco: »W naszej gospodarce panuje turecka gospodarka. Jest rzeczą znaną, że w ministerstwach się nie oszczędza, że tam pełno urzędników protegowanych, kobietek podejrzaney sławy z olbrzymimi płacami, które mają do dyspozycji cały park automobilowy. Sama Praga jest zdolną zniszczyć całą republikę, za którą przelewaliśmy tyle krwi. Dalej ma nasza mała republika 15 ministerstw, a jak gazety donoszą, mamy najdroższy aparat państwowy na całym świecie. Wszędzie się gospodaruje z tysiąca na sto. Zdaje się, że pesymizm ludu wiejskiego jest uprawniony, stąd wynik pożyczki państwowej. Ile pilnych rąk musi pracować i oszczędzać, nim zapłacą zbytkowne podróże ministrów! Charakterystyczną jest odpowiedź, którą dał pewien wójt starościę okręgowemu w sprawie pożyczki państwowej: »Tak, panie starosto, my pożyczamy, a w Pradze to rozkradną.« A starosta milczał. Niemalże spotęgował ów pesymizm brak opału, nie mówiąc już o oświeceniu. Węgla niema. Dlaczego? Mieszkańcy wiosek odpowiadają, że się węglem uprawia szacherkę. Czemu się tyle wywozi, że nam nawet tyle nie zostaje, byśmy się mogli ogrzać i sobie ugotować. Że niema nafty, temu się nie dziwimy, boć to nie nasz produkt, lecz czemu nam biorą nasz węgiel? Włóścianie taki wysnuwają wniosek: »Rząd nam nic nie daje, a my mu dać mamy wszystko? Macocha!« — Cóż na to »Obrana«? Piękne obrazy z »kraju klidu a porządku!« A mając tyle masła na głowie, ma jeszcze faryzejski szowinista czeski czelność pisać o polskim »bagnie!« Wymiećcie tylko swoje bagniska, które cuchną i śmierdzą na cały świat; my sobie nasze sporadyczne bagniska sami oczyścimy. Nasze miotły są żelazne!

Z GRÓDKA. W niedzielę, dnia 7. b. m. odbyło się liczne zgromadzenie plebiscytowe w tu-

tejszej szkole, któremu przewodniczył kierownik szkoły p. Heczko. Przemawiali pp.: ks. poseł Londzin, Cieñciała z Jabłonkowa, Jastrzembski, nauczyciel Fiedor z Bystrzycy, ks. Pastucha z Jabłonkowa, kier. szkoły Heczko, robotnik Czudek, który po swojej przemowie odczytał własne udane wiersze patriotyczne, burmistrz miejscowy Mlynek, stary burmistrz Nikodem i robotnik Heczko. Poruszono cały szereg ważnych spraw, obchodzących miejscową ludność. Najbardziej interesowała obecnych sprawa serwitutów leśnych i sałazy, o którą wielu mowców się dopytywało. Ks. poseł Londzin i inni mowcy udzielali potrzebnych wyjaśnień. Na wniosek kierownika szkoły p. Heczki udzielono ks. posłowi jednogłośnie wotum zaufania. Na zakończenie tego pięknego zgromadzenia odśpiewano »Boże coś Polskę«. Pocięszającym bardzo jest fakt, że może z kilku tylko wyjątkami cała ludność Gródka głosować będzie przy plebiscycie za Polską.

Z ROPICY. (Zakała gminy.) Jak Czesi myślą zachowywać przykazania religii, pokazują to u nas, urządzając kilka razy w tygodniu muzykę i tańce w zajętej gwałtem sali gospody p. Marka. Niczego zresztą innego od Czechów się nie spodziewaliśmy, szczególnego jednak potępienia godne jest postępowanie niektórych pań. Ponieważ kilkakrotnie upominanie ich nie pomogło, jesteśmy zmuszeni tym razem podać nazwiska tych, którym brak wstydu i poczucia honoru pozwala wałęsać się z Czechami i hulać z nimi w czasie adwentu po nocach. Są to w pierwszej linii nauczycielki Staszówne, dalej córki po s. p. Pardubickim, bardzo poważnym obywatelu, oraz córki miejscowego rzeźnika Tomanka, których matka odznacza się szczególną do Czechów przylepnością. Panny te, zaliczające się chętnie do sfer »inteligentnych«, stanowią prawdziwą zakałę naszej gminy. Słusznie też postępuje nasza młodzież, wykluczając je z swojego grona; niech idą z Czechami, którzy im tak bardzo do serca przypadli. Młodzież tujejsza wcale płakać o nie nie myśli, boć już panny te niegodne znaleźć się w środowisku lepszym, niż czeskie. Matki zaś, względnie rodziców tych pańien przestrzegamy jeszcze raz: Zawróćcie z tej drogi, bo prowadzi ona na bagna, cuchnące zgnilizną, a odpowiedzialność, którą na barki wasze bierzecie za wasze dzieci, straszliwa. Córkami waszemi dziś już porządny człowiek gardzi a co będzie potem, gdy Pepików braknie?! Nawróćcie z tej drogi, bo dzieci wasze was przeklinać będą!

Z RUDZICY. W środę, dnia 5. b. m. mieliśmy tutaj bardzo smutny obrzęd pogrzebowy, bo złożyliśmy do grobu s. p. nauczyciela Franc. Chowańca. Nagle i niespodziewanie opuścił on ten świat, bo zmarł na udar serca na przechadzce w towarzystwie swego ojca, licząc dopiero 26 lat. Zmarły szczęśliwie wyszedł z wojny po 4 latach, chociaż był trzykrotnie ranny i był na wszystkich frontach, a dopiero w rodzinnej wiosce tak niespodziewanie opuścił ojca i młodszą żonę, którą poślubił przed 2 laty. Zyciorys i zasługi zmarłego skreślił w wymownych słowach ks. Ożana, nad grobem zaś w rzewnych i serdecznych słowach pożegnał kolegę p. kierownik Mirocha ze Zarzecza. Niech mu lekka będzie ta ziemia śląska, którą tak ukochał, dla której tak szczerze i usilnie po wojnie pracował, chcąc ją zapewnić Matce — Polsce. — *N. o. w p.*

Z ŻUKOWA DOLNEGO. (Zaraza Kołodniowska.) Wioska nasza doznała już dwukrotnie zaszczytu arcywątliwego, hańbiących odwiedzin arcywajdy i łajdaka czeskiego Kołodnia. Ponieważ za pierwszym razem nie pomogły namowy, prośby i groźby, a sala świeciła pustkami, postanowił aranżer, dowódca czeski, przywędrowany od Berna, szewczyzna Bedřich, ubłagać jeszcze raz proroka, by przybył do nas, ręcząc, że tym razem sala gminnej gospody będzie pełna. I napełniła się w niedzielę, dnia 7. b. m. żandarmami, szpiclami czeskimi, pyrcokami, którzy za marny grosz judaszowski sprzedali swoje przekonania. Przewodniczącym zebrania »zrobiono« p. Mrowca, który nieraz się już odznaczył tem, że nie rozeznał między tem, co moje, a co twoje; pokazało się więc, że swój do swego ciągnie. W przemówieniu swem obrzucił Kołodń kalem, godnym swoich ust, a uszu zgromadzonych szpicliów i zaprzedawców, wszystko co polskie, zapominając widocznie o swoim własnym łajdactwie i swej podłocie, oraz o porządkach, panujących w czesko-słowackiej republice. Zebrani (czytaj: naganiacze i baranki sprzedane)

nie mieli słów podziękowania dla sprzedawcy. Niestety znalazło się między tymi, którzy potakiwali Kołodniowi, kilku poważnych ludzi, których dotąd szanowaliśmy. Baczność, bracia, bo z jakim przestajesz, takim się stajesz; nie poniżajcie waszej godności, pamiętajcie o tem, żeście ludźmi prostymi coprawda, lecz uczciwymi. Jeżeli wam pachnie czeski raj, bądźcie pewni, że wasze dzieci za to was przeklną. Najwięcej uciechy miał z pewnością szewczyzna Bedřich, który dzięki poparciu czeskich bagentów jest wszechwładnym panem wioski, rzemiosło dalej uprawiając na szkodę bliźnich i na hańbę dla sławetnego cechu szewców, gdyż wszystkie jego wyroby posiadają cechy jego »domova«, t. j. są bardzo krótko-trwałe, pękają bowiem odrazu pierwszego dnia w szwach i rozlażą się we wszystkich kierunkach. Widocznie majsterka, zajmując się polityką, zapomniła kręcić dratwę. Kieszeń jednak jego na tem źle nie wychodzi, zajmuje się bowiem dostarczaniem rozmaitych dobrych rzeczy dla wioski z Gnojnika i agituje z niepowodzeniem za »bratrami«. Tylko tak dalej, szewcze, a z pewnością znajdziesz się z powrotem u »Brna«. — W ubiegłym tygodniu wyjechała osobnym pociągami do Pragi t. zw. deputacja śląska, na którą złożyło się kilku zaprzedawców. Z wioski naszej pojechał (zapewne za dobre pieniądze, bo inaczejby się na to nie dał namówić) syn wspomnianego szewca. Jeżeli skład tej deputacji będzie i w reszcie podobny, możemy Pepikom gratulować ich zdobyczy. Na dziś dosyć, później więcej.

Na Macierz szkolną złożyli: p. Nowak, sierżant z Pastwisk, obecnie w Krakowie, z okazji ślubu swego z Elżbietą Syryłówną w Podgórzu, który odbył się dnia 15. listopada b. r. 100 K; na weselu p. Jana Nowaka, stolarza w Pastwiskach z p. Maryanną Gociek, złożyli goście weselni 110 K; p. Karol Roszkiewicz, ekonom we dworze Bonarki 100 K.

Na Dar 3. maja Macierzy szkolnej złożył p. Karol Bima, rolnik w Grodźcu, tytułem zebranej składki na listę 125 K.

ROZPORZĄDZENIE

Rządu krajowego (Krajowego Urzędu gospodarczego) Księstwa Cieszyńskiego z dnia 19. listopada, l. 3386/Kug, dotyczące uregulowania obrotu mięsem i wyrobami masarskimi.

Na podstawie uchwały Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego z dnia 4. listopada 1919, l. I-3737, zarządza się, co następuje:

§ 1.

Zakupno mięsa i wszelkich wyrobów masarskich, z wyjątkiem salcesonu, jelit i kiełbasy wątrobianej, jest tylko na podstawie dotyczących kart na mięso dopuszczalne.

§ 2.

Wzywa się wszystkich przełożonych gospodarstw domowych, zarządy szpitali, zakładów, gospód, jadłodajni i t. d., którzy potrzebują mięsa i wyrobów masarskich, żeby najpóźniej do 8 dni od terminu przez gminny Urząd gospodarczy ustanowiony, zgłosili na przepisany formularz swoje zapotrzebowanie mięsa i wyrobów masarskich z oznaczeniem zapotrzebowania tygodniowego i miejsca odbioru (rzeźnika). Formularze zgłoszeń można otrzymać w Gminnym Urzędzie gospodarczym za jednorazową opłatą 30 hal.; za karty na mięso należy uiszczać po 10 hal. za 1 sztukę. Po upływie terminu, w niniejszym ogłoszeniu ustanowionym, będzie przymusowy obrót mięsem za kartkami na mięso zaprowadzony, a dalsze zgłoszenia będą tylko od nowo przybyłych stron przyjmowane.

§ 3.

Przez zgłoszenie zapotrzebowania nie nabywa jeszcze strona prawa do poboru żądanej ilości mięsa, której wysokość wynierzy Gminny Urząd gospodarczy według uzasadnionej istotnej potrzeby, jako też według każdorazowego zapasu mięsa.

§ 4.

Karta mięsna jest nieprzenośna.

§ 5.

Niniejsze uregulowanie obrotu mięsem nie odnosi się do dotychczasowego przydziału taniego krajowego mięsa dla biednej ludności, której zaopatrzenie w mięso krajowe będzie i nadal w dotychczasowy sposób przeprowadzone.

§ 6.

Przekroczenie tego rozporządzenia, jako też i dotyczących przepisów, będą, o ile nie będzie się rozchodzić o cięższe przestępstwo karne, karane grzywnami pieniężnymi aż do 10.000 K lub aresztem do 3 miesięcy tak co do uprawnionych do poboru mięsa, jako też i przedsiębiorstw przemysłowych lub innych współwinnych. Niezależnie od ukarania może być zarządzane odebranie uprawnienia wykonywania przemysłu, względnie zamknięcie lokalu przedsiębiorstw.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 8. grudnia 1919.

Naczelnik Rządu krajowego:

Dr. Michejda, m. p.

Rozmałości.

Szkody wojenne Francji. W francuskiej komisji budżetowej izby deputowanych przedstawił p. L. Dubois kwestję odszkodowania wojennego: Wartość samych tylko ruchomości uszkodzonych przez Niemców wynosi 10 miliardów. Szkody, wyrządzone w narzędziach rolniczych, z których tylko połowa została zwróconą, wynoszą miliard 900 tysięcy franków. Pola, zniszczone przez bitwy, które już nigdy nie będą mogły być uprawiane, przedstawiają wartość 360 milionów franków. Obszary zbombardowane i zorane okopami, obejmują 81.000 hektarów i przedstawiają stratę jednego miliarda 336 milionów. Okupowanych było 1.738.000 ha, licząc zaś stratę po 700 franków z jednego hektara, otrzyma się sumę 1.212 milionów. W całości suma strat, poniesionych przez francuskie rolnictwo, wynosi 3.186 milionów. Obniżenie się stanu bydła o 90% przedstawiają stratę 2.040 milionów. Strata w narzędziach rolniczych przedstawia stratę około 3.186 milionów. Ziarno na siew, licząc po 2.200 franków na hektar, wykaże stratę 5.830 milionów. Lasów zniszczonych 75% przedstawia wartość 1.760 milionów. Samo rolnictwo ponosi stratę 21 miliardów. Podobnie ma się rzecz w przemyśle. Naprawy i prace, które trzeba wykonać, będą kosztowały 990 milionów, wartość zniszczonych urządzeń przemysłowych wynosi 140 milionów, a budynków 440 milionów. Płody surowe mogą być oszacowane na 400 milionów, a straty w eksportach na 1.016 milionów. Wiele fabryk zostało zupełnie zniszczonych. Odbudowa samych urządzeń metalurgicznych będzie kosztować 4.800 milionów, a odnosnych budynków 1.281 milionów. Straty w terenach wynoszą tu 1.800 milionów, a straty w eksploatacji 27 miliardów 752 milionów. Oprócz tego z północnej Francji straty w wełnie 2.928 milionów, w tkaninach bawełnianych 757 milionów w płótnie 602 milionów, tkaninach farbowanych 307 milionów.

Konkurs.

Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku ogłasza konkurs

na posadę pielęgniarki niemowląt do poradni dla matek w Cieszynie.

Kandydatki, ubiegające się o tę posadę, powinny wnieść podania, zawierające krótki opis życia i zaopatrzone w metrykę, świadectwo przynależności, świadectwo uzdolnienia fizycznego, świadectwo odbytych kursów pielęgniarskich i dowody odpowiedniej praktyki w zakładach opiekuńczych dla niemowląt, szpitalach dziecięcych lub poradniach dla matek, do Zarządu Głównego Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku w Cieszynie, ul. Dworkowa 117, w terminie do 21. grudnia 1919.

W braku kompetentek z pełnym wykształceniem zawodowym i z praktyką, Związek gotów umożliwić przygotowanym choćby w części kandydatkom uzupełnienie wykształcenia zawodowego przed objęciem posady.

Pobory służbowe, połączone z powyższą posadą, ustalone zostaną po wyborze pielęgniarki na podstawie warunków, przedstawionych przez nich osobście. Przedstawienia osobiste potrzebne przeto dopiero na osobne wezwanie.

Za Zarząd Główny:

BOGUSŁAW HECZKO,
prezes.

EMIL SZNAPKA,
sekretarz.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kołęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Bilko) Cieszyn, Plac Farny 2.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 całorocznie 24 K
 półrocznie 12
 kwartalnie 6

Bez przesyłki pocztowej:
 całorocznie 20 K
 półrocznie 10
 kwartalnie 5

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwo«, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Beguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I p.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkukrotnym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 13. grudnia 1919.

Nr. 106.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920 r. wydawać będziemy pismo nasze codziennie.

Zawierać ono będzie programowe artykuły, korespondencje, najświeższe wiadomości polityczne z kraju, Polski i zagranicy, zdarzenia z naszych miast i wiosek, zajmujące rozmaitości, dłuższe i krótsze fejetony, dział gospodarczy, robotniczy, przemysłowy, oświatowy i kulturalny. Dołożymy wszelkich starań, by codzienne wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej« stało i utrzymało się stałe na poziomie poważnego, pierwszorzędowego pisma, informującego rychło, sprawnie i spolegliwie o wszystkich ważniejszych zdarzeniach, mogących interesować ogół naszych P. T. Odbiorców i Czytelników.

Gwiazdka Cieszyńska

codzienne wydanie:

Prenumerata z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu będzie wynosiła:

miesięcznie 6 K
 kwartalnie 18 K
 półrocznie 36 K
 całorocznie 72 K
 numer pojedynczy . . . 40 h

Nadto będzie wychodziło pismo nasze raz na tydzień (objętości 1½—2 arkuszy), zawierające w krótkim streszczeniu obraz najważniejszych wypadków politycznych i wiadomości z Cieszyna i okolicy.

Gwiazdka Cieszyńska

jednorazowe (niedzielne) wydanie:

Prenumerata jednorazowego wydania (na tydzień) będzie wynosiła:

kwartalnie 5 K
 półrocznie 10 K
 całorocznie 20 K
 numer pojedynczy . . . 50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli donieść (na kartce korespondencyjnej lub ustnie) do naszej administracji, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

Wydawnictwo gazety codziennej wobec szalonej i z dnia na dzień rosnącej drożyzny papieru, przyborów drukarskich i robocizny jest rzeczą bardzo kosztowną; podana wyżej prenumerata jest stosunkowo nisko kalkulowana, tak, iż każdy dobrej woli Polak-katolik, rozporządzający dziś nieraz znaczną gotówką, lub zarabiający dosyć pokaźne kwoty może łatwo wydać kilka koron miesięcznie za dziennik, lub mniej zamo-

żny na tygodnik, który go będzie informował wszechstronnie i sprawnie o wszystkich zdarzeniach, w które obfituje chwila obecna. Nieraz wyrzucamy na zbytki grube kwoty, pamiętajmy o tem, co dzisiaj każdemu potrzebne, konieczne potrzebne, t. j. o prasie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 »GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ«.

Niemcy cieszyńscy a plebiscyt.

W ostatnich latach wojny nie wychodziło w Cieszynie ani jedno pismo niemieckie. Rozszerzone u nas pisma »Morgenzeitung« i »Silesia« wychodziły za pieniądze żydowskie w Mor. Ostrawie. Moment ten wykorzystał p. Reichmann, który zaczął wydawać swoją »Teschner Zeitung«. Wkrótce potem zaczęły w Cieszynie wyrastać czasopisma niemieckie jak grzyby po deszczu. Czas przedplebiscytowe jeszcze więcej ich ilość zwiększyła. I tak wychodzi obecnie w Cieszynie obok »Teschnerki« organ socjalistów niemieckich »Freiheit«, »Volksrat« wydaje swój organ »Deutscher Volksrat«, niemiecka partya narodowo-socjalistyczna (prof. Müller, Fulda) »Ostschlesische Volkszeitung«, a w ostatnich czasach pojawił się oficjalny organ niemieckiej komisji plebiscytowej: »Der Ostschlesier«. W Ostrawie wydają Czesi dla Niemców śląskich osobną gazetę plebiscytową: »Teschner Volksbote«.

Stwierdzić należy, że, ogółem biorąc, prasa niemiecka jest nieprzychylnie, nawet wrogo dla Polski usposobiona. Pojedyncze stronic-twa mogą mieć swoje specjalne przekonania. Inaczej trzeba osądzać oficjalny głos tych, któ-

Pieśniarz jabłonkowski.

(Wspomnienie w stułtętnią rocznicę urodzin.)

Wśród chorobliwej gorączki życiowej obecnych chwil, wspomnienie o pieśniarzu jabłonkowskim podzielać może na stargane nerwy niejednego z nas uzdrawiająco. Cofnijmy się myślą o sto lat wstecz — to rok 1819. Czasy to ponapoleońskie, chwila pokoju po wielkich, krwawych wojnach. Nową szosą, zbudowaną w roku 1798. z Cieszyna do Jabłonkowa toczą się góralskie wózeki. To tkacze jabłonkowscy wracają z jarmarku w Cieszynie. Sprzedali dobrze swój towar: szare płótno i worki. Tkacz Sikora, jeden z najpilniejszych, zapracował sobie razem z rodziną za cały tydzień jeden złoty 20 krajcarów, gdy i wieczorami robił, wychodził i na dwa złote. Oszczędzał grosze tkacz Adam Sikora, bo w rodzinie przygotowywało się szczęście betleemskie. Miało się narodzić dziecko.

Tkacz Adam Sikora wziął sobie za żonę Maryę z domu Lipowska. Była to niewiasta cicha i bogobojna, łagodnością i uprzejmością przywiązywała wszystkich do siebie. Gdy mąż pracował przy warsztacie, ona zajęta była gospodarstwem na małym kawałku pola i w skromnej, ale miłej, bo swojej chatce. Życie płynęło im od wczesnego ranka do późnej nocy wśród miłego pokój. Śpiew pieśni pobożnych osładzał im przykre chwile i dodawał wytrwałości w codziennym trudzie. Szczególną ich cnotą było współczucie, jakie posiadali ku biedniejszym jeszcze od siebie. Szczęśliwymi się czuli, gdy mogli udzielić cho-

ciaż schronienia na noc biednemu i podzielić się z nim kawałkiem chleba. Osobliwie w święta uroczyste, w wigilię Bożego Narodzenia, w Wielkanoc już przed czasem zaprosili sobie kogoś biedniejszego na te dni. A były wtedy spokojne, ale głodne czasy. Nieurodzaj dotknął ludność straszliwie, ludzie biedni korę drzew i przeróżne trawy gotowali i spożywali. Następstwem były choroby śmiertelne i mór. Pozostało sporo sierot bez opieki, z których nasi Sikorowie niejedną do siebie przygarnęli, dopóki jaka dalsza opieka się nie znalazła.

Pan Bóg im pobłogosławił. Oto na same święta Bożego Narodzenia, bo tylko tydzień przed wilią, dnia 14. grudnia 1819 narodziło im się pierwsze dziecko, zawitało szczęście betleemskie do chatki tkacza Sikory. A imię dziecięciu da-no Adam, aby mu tak było, jak ojcu.

Ten mały Adam, to nasz pieśniarz betleemski, to ten, w którego pieśniach dziwnie rozkochał się lud góralski w całym powiecie jabłonkowskim. To ten, który w trzydziestu kilku kolędach wyśpiewał całe życie górali jabłonkowskich, całą przyrodę górską, co podpatrzył ludzi, podsłuchał ptaszęta:

»Chwistek z płotu na płot lata,
 Gwizda: uj, uj, ujta-ta-ta;
 A brat jego ze synem,
 Na szczycie za kominem,
 Chwałą z niebios Dziecinę.

Wróbel z poloczekiem na trześni
 Wyśpiewują nowe pieśni:
 Dziw, dziw, dziw, dziw na dziwy,
 Zrodził się Bóg prawdziwy...

Jabłonków w malowniczym swym położeniu, wśród gór z pastwiskami i szafasami, słusznie natenczas Betleem śląskim nazwaćby można. W dawnych, zamierzonych czasach Jamnicą zwane, było starą osadą pod przesmykiem, łączącym doliny Odry z dolinami Wagu i Dunaju. Już za czasów rzymskich prowadziła przez przesmyk ten droga handlowa od bogatego w bursztyn Bałtyku do Panonii. Tu było miejsce wypoczynku. Z Jabłonkowa piąć się trza było pod górę. Pracowici i pobożni mieszkańcy tego Betleem śląskiego, zwani Jackami, są Polakami, którzy przed Madziarami schronili się na drugą stronę gór do Betleem i zamienili zawód góralski na tkacki. Miło było spocząć u nich i nacieszyć się ich gościnną dobrodusnością.

Dobrodusność ta jest cechą górali, których nasz pieśniarz maluje w swoich kolędach. Każdy, co ma najlepszego, przynosi do Betleem. Nie tak, jak nasi:

Mikołaj buchet, Staś poleśników,
 Pawełek bardzo dobrych krepików,
 A Michał ze swymi braćmi
 Nabrali syrzanych kołaczy — do swych koszyków.

Potem się w piękną odzież ubrali,
 Wesoło sobie w drodze zagrali.
 I przez radosne śpiewanie
 Na Chrystusa przywitanie — się gotowali.

Gdy Niemowlątko znaleźli w żłobie,
 Boga swojego w swojej osobie,
 Na kolana poklekali
 I serdecznie przywitali — to Dziecię drogie.

(C. d. n.)

rzy się mienia oficjalnymi przedstawicielami wszystkich Niemców śląskich. Takim oficjalnym organem jest niewątpliwie organ plebiscytowy »Der Ostschlesier«.

Jego tendencje można poznać już z artykułu wstępnego numeru okazowego. Czytamy tam, że gazeta ta zaczęła wychodzić, by bezstronnie informować Niemców o chwili obecnej i ich obowiązkach. Zadania tego nie spełnia bowiem odbitka »Dziennika Cieszyńskiego« »Teschner Zeitung«, ani wychodzący w Ostrawie »Teschner Volksbote«. O tem ostatnim piśmie wyraża się »Ostschlesier« z uznaniem, że »bezwzględnie jest więcej rzeczowym«, choć dodaje, że pomieszcza najwyższe pochwały dla państwa czesko-słowackiego.

Z tego nieostrożnego powiedzenia widać jak na dłoni, że »Ostschlesier« pójdzie z pewnością po linii »więcej rzeczowego« swego poprzednika, czyli innymi słowy, że będzie według sił i o ile mu stosunki cieszyńskie na to pozwolą — dał w trąbę czeską.

Potwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy na każdej prawie stronie następnych numerów tego plebiscytowego pisma niemieckiego. Sprawiedliwa krytyka jest nieraz potrzebna i pożyteczna. »Ostschlesier« nie ogranicza się jednak do rzeczowej oceny, lecz każdą drobnostkę rozkawałkuje i podlewa sosem antypolskim, swoim domyślnym czytelnikom zaś wskazuje między wierszami na Czechy, jako na kraj, za którym Niemcy głosować powinni.

Innej taktyki nie można się spodziewać na szpaltach »Deutscher Volksrat«. Stojąc pod wpływem najradykałniejszych elementów Śląska, nie może kryć swej żywiołowej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Nawet zjazdu pastorów z całej Polski, na którym konsenior Schmidt z Bielska przemawiał w duchu pojednawczym, — użył, by wskazać na niebezpieczeństwo, grożące protestantom w Polsce, chociaż sami pastory nie żądają poważnych skarg i obaw w tym duchu nie podnosili.

Inne pisma niemieckie nie ustępują w ostrym tonie swym urzędowym siostrzycom. Warto się zapytać: *cui bono?* na czyją korzyść? Czy dążą rzeczywiście do tego, by Niemcy śląscy kiedyś byli w Czechach gnębieni tak, jak ich bracia w Pradze czy Bernie? Czyż im zdrowy rozsądek nie powiada, że o wiele większą swobodę będą mieli w województwie śląskim, w którym będą stanowić jedną trzecią ludności samorządnej!

W końcu drobna uwaga. Wszystkie głosy czasopism niemieckich mają to do siebie, że nie reprezentują całości Niemców śląskich. Między radykalnymi prowodyrami, ziejącymi głęboką nienawiścią do wszystkiego, co polskie, którzy z taką tęsknotą oczekują chwili, kiedy będą mogli lizać łapy czeskiego lwa, — a między ogółem zdrowo myślących Niemców cieszyńskich istnieje przepaść. To, co gazety niemieckie piszą, nie odzwierciedla duszy przeciętnego Niemca śląskiego, który taksamo jak każdy Ślązak, chce żyć spokojnie między swoimi, a nie w kraju szowinistów i terrorystów czeskich. Głosów prasy niemieckiej nie trzeba więc brać zbyt seryo. Zanoć wypada, bo warto wiedzieć, jakiego usposobienia są »szpice«.

Zgromadzenie miesięczne „Związku niewiast katolickich“ grupy cieszyńskiej.

Niewiasty katolickie Cieszyna i okolicy zrozu miały ducha czasu. Hasło: »Organizujcie i kształćcie się!« padło u nich na dobrą glebę. W święto Matki Boskiej, d. 8. grudnia, na który to dzień zwołane zostało pierwsze miesięczne zebranie grupy cieszyńskiej, wypełniły salę »Dzieńdzictwa« pc brzegi i z nastroju, jaki panował podczas całego zgromadzenia można było poznać żywe zainteresowanie się poruszonemi tamże sprawami.

Po przywitaniu obecnych przez przewodniczącą, p. Kłodową i po przeczytaniu protokołu z Walnego zebrania przez sekretarkę Zarządu głównego, p. Włodzyńską, zdała przewodnicząca sprawozdanie z działalności Wydziału w ostatnim miesiącu. Praca była nadzwyczaj ruchliwą. Wydział odbywał posiedzenia co tydzień. Na pierwszym swoim posiedzeniu ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącą p. Kłodową, na zastępczynią p. Grodyńską, na sekretarkę i jej zast. p. Guinową i Ramszową, na skarbniczkę

i jej zast. p. Bockową i Skulinówną, za gospod. p. Pierzynową. Założono Internat dla dziewcząt u p. Jodłowskiej na Bobrku, w którym unieszczono 11 kandydatek polskiego seminarium żeńskiego, objęto pracę w Komitecie plebiscytowym, spisano inwentarz, rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję sierocą, aby przy współudziale Rodziny Sierorej i nnych związków dobroczynnych spieszyc z pomocą tym nieszczęśliwym ofiarom wojny. Założenie szwalni dla sierot jest jednym z najbliższych zadań Związku na przyszłość.

Następnie wygłosił ks. prof. dr. Wrzoł referat: »Co zawdzięcza kobieta chrześcijaństwu?« We wstępie zaznaczył, że według rozporządzenia Stwórcy niewiasta powinna być dla męża towarzyszką życia, jemu równą. Różniąc się od niego temperamentem, usposobieniem i przymiotami serca, ma go uzupełniać, aby razem w zgodnej współpracy, w miłości i poszanowaniu wzajemnem byli w stanie spełnić zadania, powierzone im przez Boga. W dalszym ciągu przedstawił smutny los kobiety w czasach przedchrześcijańskich, na przykładach wykazał jej poniżenie i lekceważenie jej godności, jak to niewiasta była niewolnicą męża, zupełnie zależną od jego kaprysów i zachcianek. Dopiero Zbawiciel i jego Kościół wprowadził gruntowną zmianę w ocenie niewiasty. Zasada zupełnej równości mężczyzny i niewiasty przed Bogiem, odrodzenie i uświęcenie małżeństwa, godność, do której wyniesioną została przedstawicielka płci żeńskiej, Najśw. Panna i cześć, jaką otacza ją świat chrześcijański, to wszystko postawiło niewiastę na stanowisku, które się jej w społeczeństwie należy. Nawiązując do czasów obecnych, w których na nowo gotuje się zamach na godność i powagę kobiety ze strony skrajnych reformatorów naszego ustroju społecznego, przedewszystkiem zaś ze strony t. zw. reformy małżeńskiej, wezwał zgromadzone do zapisywania się do »Związku Niewiast katolickich« celem bronięcia swych praw, kształcenia się, zorganizowania niesienia ulgi i pomocy cierpiącym, co tak bardzo odpowiada czułości i tklivemu sercu kobiety.

W dyskusji zabrała głos p. Solowska, zachęcając do uczciwej i sumiennej pracy, która służy człowiekowi do zdrowia i napełnia go zadowoleniem, wzywała, by trzymać się zasady: »Swoją do swego«, a nie kupować u ludzi, będących pod względem religijnym i ekonomicznym naszymi wrogami. Jej wywody uzupełniła p. Konderłowa, która wytykała »gaździnkom«, że zaopatrują artykułami żywnościowymi jedynie niekatolików, podczas gdy rodzina robotnicza, katolicka nie ma dzieciom co podać. Nie zapomniano także o najbardziej pięknej sprawie obecnej chwili, o plebiscycie, którą poruszyła jedna z obecnych. Jak za czasów wędrówki Izraelitów przez puszcze dziesięciu ze szpiegów, posłanych przez Mojżesza do ziemi obiecanej, powróciwszy, fałszowało prawdę i przesadnymi wiadomościami straszło lud, tak podobnie i teraz tułają się pomiędzy nami fałszywi prorocy, aby tumanić lud i pozyskiwać dla Czechów. Katolicka niewiasta nie tylko sama musi spełnić swój obowiązek przy plebiscycie, lecz dołożyć starań, aby inni nie dali się przekupić obietnicami wrogów. Pełne humoru jej przemówienie, w którym poruszyła jeszcze inne bieżące sprawy, przerywano hucznymi oklaskami. Odśpiewaniem »Boże coś Polskę« zakończono zgromadzenie. Rozwój grupy cieszyńskiej zapowiada się wcale ładnie.

Czeska obłuda.

Co Czesi mówili na wiecu w Orłowej dnia 6. b. m.

Po pogrzebie nauczyciela Maiwalda, który padł w Dzieńmorowicach w bójce karczemnej i został pochowany na cmentarzu w Orłowej, — odbył się na rynku orłowskim czeski wiec, który w niesłychanie gwałtowny sposób wystąpił przeciw Radzie Narodowej i wszystkim, co polskie. Czescy obłudnicy, zamiast zataić skon awanturnika karczemnego, nie tylko że się go nie wstydzą, ale robią z niego bohatera narodowego, zaś dzień jego pogrzebu jest dla nich — zamiast dniem hańby i wstydu — dniem, w którym uchwalają bezczelne rezolucje polityczne.

Na wiecu orłowskim padły groźne słowa w stronę Polaków. Rezolucja mówi: »Czesi muszą otrzymać rękojmię bezpieczeństwa przed samowolą polską. Żąda by natychmiast aresztować

no szereg wybitnych polskich jednostek i w ten sposób zdobyto pewną rękojmię bezpieczeństwa« z polskiej strony (!). Plebiscyt musi się odbyć jak najprędzej! Inaczej polskie szczucie przeciwczeskie stanie się niezdolnym i szkodliwym dla sprawy czeskiej (!). Wiecownicy domagają się, aby Dzieńmorowice, Polska i Niemiecka Lutynia zostały włączone do obszaru czeskiego, bo swego czasu gminy te bezprawnie poddano pod rząd polski. Na końcu zapowiadają rezolucja, że jeżeli nie zostaną spełnione te sprawiedliwe (!) żądania, wtedy lud chwyci się środków samopomocy: górnicy czescy na swoją odpowiedzialność wyrzucą polskich robotników z swej (!) ziemi.

Czechom przebiera miarka cierpliwości! Nie mogą już zapanować nad sobą pod wrażeniem, że się plebiscyt odwleka, ich mąka i cukier się kończy, a lud śląski coraz lepiej się na nich poznaje. Dlatego uchwalają siarczyste rezolucje. A może to wywoła wojnę z Polską? — tak myślą. W tem usiłowaniu życzymy im powodzenia. My zawsze jesteśmy gotowi podjąć narzuconą walkę o sprawiedliwe prawa.

Przegląd polityczny.

POSLKA.

Paderewski ostatecznie ustąpił. W ubiegłą środę, dnia 10. b. m. w południe przesłał Paderewski na ręce Naczelnika państwa pismo z wiadomością, iż wskutek tak nieprzewidywanych trudności, na jakie ze wszystkich stron napotyka, zmuszony jest zaprzestać dalszych usiłowań w celu utworzenia silnego rządu. — Pisma warszawskie donoszą, że po tej ostatniej, a daremnej próbie, wyjeżdża Paderewski do Ameryki na dłuższy pobyt. Kwestya jego następcy dotąd nierozstrzygnięta.

Dmowski jedzie do Afryki. R. Dmowski, który przez dłuższy czas chorował poważnie w Paryżu, udaje się — jak donoszą pisma paryskie — do północnej Afryki dla poratowania zdrowia.

Powrót delegatów z Paryża. W związku z uchwałą sejmowej komisji dla spraw zagranicznych, wzywającą polską delegację pokojową w Paryżu do powrotu i do zdania sprawy z pertraktacji w sprawie Galicji wschodniej, przybył do Warszawy Władysław Grabski i gen. Rozwadowski. Delegat Patek wróci za tydzień. Dmowski chory nie może przybyć.

Umowa o opróżnienie obszarów polskich. Treść umowy, która doszła do skutku pomiędzy przedstawicielami Polski z jednej, a Niemcami z drugiej strony, jest następująca: Ustąpienie wojsk i objęcie obszarów odnośnych rozpoczęło się siódmego dnia o godzinie 6. rano po sporządzeniu protokołu ratyfikacyjnego w Paryżu. — Opróżnianie i obejmowanie odbywać się będzie strefami w Prusiech Zachodnich i Wschodnich w ciągu 19 dni, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Śląsku w ciągu 13 dni. Dla przejmowania władzy cywilnej ustanowieni będą dla każdej kategorii władzy polscy i niemieccy komisarze. W poszczególnych okręgach ustanowieni będą ponadto po jednym polskim i niemieckim komisarzu generalnym, a dla poszczególnych prowincji polski i niemiecki komisarz państwowy jako najwyższa instancja w sprawie przekazywania władzy.

NIEMCY.

Ententa przygotowuje stanowczy krok. Rada Najwyższa wysłała do rządu niemieckiego osobną notę, wzywającą Niemcy do natychmiastowego podpisania dodatkowego traktatu o wypełnieniu warunków pokojowych. Na wypadek, gdyby rząd niemiecki odmówił, poczyniono przygotowania do obsadzenia wojskami ententy dalszych prowincji niemieckich. Groźba nowej wojny się wzmacza. Ententa na wszystko jest gotowa.

FRANCYA.

Otwarcie Izby francuskiej zamieniło się w uroczystość powitalną dla 24 posłów z Alzacji i Lotaryngii. Imieniem odzyskanych prowincji przemawiał jeden z posłów dr. Francois, po nim zaś prezydent ministrów, z radością witając braci po 48-letniej rozłące.

Skład Izby francuskiej. W skład nowej Izby francuskiej wchodzi: 150 adwokatów, 204 obszarników, 77 przemysłowców, 47 lekarzy i aptekarzy, 44 dziennikarzy, 37 profesorów i nauczycieli,

35 urzędników, 26 oficerów, 16 urzędników prywatnych, 15 robotników, 7 księży, 4 aktorów i 2 awiatorów.

CZECHY.

Gabinet czeski zachwiany. Z Pragi donoszą: Na odbytym we wtorek zjeździe partii narodowo-socjalistycznej uchwalono odwołać przedstawicieli partii ze Zgromadzenia Narodowego i z rządu. Wobec tego gabinet Tusara musi ustąpić.

NIEM. AUSTRYA

Sejm bowiem Przedarulanii, obracający w Bregencji, zażądał od Wiednia prawa samostanowienia dla ziemi przedarulańskiej. Takie samo postanowienie powziąć miał sejm tyrolski.

Z Cieszyna i okolicy.

Z RADY SZKOLNEJ POWIATOWEJ W CIESZYNIE. Zawiadomienia szkolne za pierwsze ćwierćrocze rozdać należy w miejscowościach, w których niema szkół średnich, we wtorek, dnia 8. grudnia. Z dniem tym kończy się nauka przed świętami Bożego Narodzenia, a rozpoczyna się nową w poniedziałek, 5. stycznia. Blankiety zawiadomień będą od soboty, 13. b. m. do nabycia w sklepach papierowych w Cieszynie.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARCANDRA«. Uprasza się ponownie wszystkich panów i Panie, którym w sierpniu br. przesłaliśmy listy składek na akcję kulturalno-oświatową, którzy tych list dotychczas nie zwrócili, żelby zwrócić wszystkie listy, bez względu na to, czy zwrócili jaką składkę lub nie, w najbliższym czasie przesyłać do »Dziedzictwa« w Cieszynie.

ZGROMADZENIE SŁUŻĄCYCH. W niedzielę, dnia 14. grudnia b. r. o godz. 1/4. odbędzie się zgromadzenie służących w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4.

RADCA SANITARNY zamianowany został przez prezydium Rady Narodowej dr. Jan Fritsch, prymaryusz szpitala Elżbietanek w Cieszynie.

MIANOWANIA NA POCZCIE. Zamianowani zostali starszymi oficyalami: Schorn Antonia, Schorn Adela, Kunze Józefa, Buchta Aurelia; ofic.: Schorn Marya, Pustelnik Heliodor, Riehs Małgorzata, Galeja Jan. Asystentami: Kosteł Marya, Hoffmann Józefa, Koschätzki Małgorzata, Dusch Stefania, Rübenstein Elza, Bilek Stefania, Wülsch Marya, Bonczek Elżbieta, Arnik Marya, Riehs Marya, Guzik Stefania, Viżenetz Olga, Arnold Franciszka, Gielnik Amalia, Żydek Elżbieta, Prochaska Małgorzata. Praktykantkami: Mokrisch Alojzya, Kajzar Hildegarda, Schindler Klotylda, Gabler Marya, Racura Wanda, Schindler Luiza, Rakowska Marya, Weber Erna.

DLA BIEDNYCH DZIECI. W niedzielę, dnia 14. grudnia odbędzie się koło południa na rynku w Cieszynie koncert wojskowy. Z ramienia Komitetu pomocy dla dzieci w ten sam dzień przed poł. będą dziewczęta sprzedawały na ulicach białe oznaki na rzecz biednych dzieci. Komitet ma nadzieję, że każdy skorzysta ze sposobności i datkiem swoim przyczyni się do tego, aby biednym dzieciom było można zaopatrzyć w obuwie i ubranie.

TOWARY DLA ROBOTNIKÓW. Nadchodzi świeży transport obuwia męskiego i damskiego dla członków chrześ. związków zawodowych. Członkowie mogą nabyć obuwie w Sekretaryacie w domu »Dziedzictwa« w Cieszynie, Stary Targ 4.

NADZWYCZAJNY DODATEK NA ZIMIE DLA WSZYSTKICH URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Rada Narodowa uchwaliła we wtorkowym (d. 9. b. m.) pełnym posiedzeniu, wszystkim urzędnikom państwowym, nauczycielom szkół średnich i ludowych na obszarze powiatu Cieszyńskiego wypłacono nadzwyczajny dodatek w wysokości jednomiesięcznej pensji i wszystkich dodatkami. Dodatek ten ma być wypłacony w najbliższych dniach.

WAŻNE DLA INWALIDÓW PATENTNYCH. Prezydium Rady Narodowej uchwaliło wypłacać pobory inwalidów patentnych, które dotąd otrzymywali z Wiednia i Pragi, które im w bieżącym roku zastawiono. Inwalidzi patentni powinni się zgłosić w Radzie Narodowej (wydział socjalno-polityczny), gdzie im będzie przekazywany na pobieranie przez nich dotychczasowe kwoty.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY donosi: W miejskich sklepach jest ser (twaróg) po 18 K za kilogram do nabycia. Zwraca się uwagę na to, że ser, jeżeli go ludność w najbliższych dniach nie kupi, będzie gdzie indziej sprzedany. Zwraca się ponownie uwagę na to, że będzie się sprzedawało w miejskich sklepach świeżą słoninę po cenie 40 K w większej ilości za odpisaniem kwoty tygodniowej w książce aprowizacyjnej; ponieważ się ceny słoniny w krótkim czasie znacznie podniosą, zakupno dostatecznej ilości słoniny leży w interesie stron.

NIENOŚNE STOSUNKI W REWIRZE. Po śmierci nauczyciela czeskiego Maiwalda, którego zamordowali, zgasiwszy światło w sali, jego własni pobratymcy podczas bijatyki w gospodzie w Dzieńmorowicach, zapanowała w całym zagłębiu duszna atmosfera. W niedzielę, d. 7. b. m. urządzono w Orłowej manifestacyjny pogrzeb zabitego, przedstawiając go jako męczennika za sprawę czeską, a po pogrzebie odbyło się zgromadzenie, na którym czescy podszczuwacze wzywali wprost czeską ludność do pogromów ludności polskiej w rewirze. Uchwalono wystosować imieniem Czechów zagłębienie do rządu czeskiego w Pradze ultimatum, domagając się, by wojska czeskie obsadziły Dzieńmorowice oraz Lutynię Niemiecką i Polską (!?). Po owym zebraniu zaczęli Czesi dopuszczać się niebываłych prowokacji, zuchwałych gwałtów i krwawych, bandyckich napadów na spokojnej polskiej ludności. Ostatnie dni spędziła ludność polska zagłębienie pod groźbą bezprawnych aresztowań, mordów ze strony rozbawionych tłumów i zdziczałych czeskich żołdaków. Wobec tego uchwalono pełne posiedzenie Rady Narodowej dnia 9. b. m. następującą rezolucję: »Z powodu ostatnich aktów teroru czeskiego, stosowanego wobec ludności polskiej za linią demarkacyjną, Rada Narodowa przestrzega rząd warszawski, że jeżeli rząd polski nie rzuci natychmiast na szalę całego autorytetu państwowego i siły zbrojnej dla zabezpieczenia ludności polskiej, to na rząd polski spadnie odpowiedzialność za wyniki stąd konsekwencje, gdy ludność teroryzowana samorzutnie wystąpi w obronę życia swego. Niech gorzki przykład Górnego Śląska będzie dla rządu polskiego ostatnią przestroga.«

OFIARA CZARNEJ OSPY. W czwartek, dnia 11-go grudnia zmarła w Cieszynie na czarną ospę właścicielka zakładu pogrzebowego »Pietaet« w 55. roku życia.

Z BOGUMINA DWORCA. Zabójstwo nauczyciela Maiwalda w Dzieńmorowicach, który jak wiadomo zginął w zupełnie pospolitej bójce karczemnej, wyzyskali Czesi, by się Polakom tu-tejszym dać we znaki. Zapowiedziane na niedzielę (7. b. m.) przedstawienie zakazali w sobotę, nie dopuścili także do odegrania przedstawienia w Skrzeczoniu. Głównego aktora zaaresztowali. Maiwald stał się bohaterem narodowym, po którym pokorę muszą nosić — Polacy! Niema to jak wolność czeska!

Z MARKLOWIC. Są to teraz dziwaczne czasy. Wszystko idzie jakimś przewrotnym trybem. Nawet i myślenie się już obecnie w ich mózgach poprzewracało. Oto w dzień św. Mikołaja, prawie w sam odpust, kiedy kościół nabity był mnóstwem wiernego ludu z daleka i bliska, wypłatały nam te niegodziwe czworonogi nieprzyjemnego figla. Gdy bowiem rozpocząć się miała suma, organy, zamiast zabrznieć uroczystej niż kiedy indziej, wypowiedziały służbę i mimo wielkich nężeń ze strony miarodajnej ku ogólnemu zdziwieniu zastrejkowały, nie wydając z siebie żadnego tonu, prócz żalostnego bzzzzz! Wkrótce wyjaśniła się zagadka. Myszy rozgryzły do szczytu główny kanał wiatrowy, chcąc w ten sposób niejako dać poznać, że bieda się i u nas na dobrze rozgościła, kiedy nawet i one, nie znalazłszy niczego lepszego, musiały się prawie na odpust chwycić piszczałek organowych. Szkoda jest znaczna, bo podobne reperatury kosztują obecnie dużo pieniędzy.

(Ospa.) W gminie naszej grasuje ospa. Mnóstwo ludzi dorosłych i dzieci leży chorych i zachodzi obawa epidemii. W najbliższych dniach ma podobno zostać zamknięta szkoła z powyższego powodu.

Z USTRONIA. (W sprawach serwitutowych.) Od dziesiątek lat z goryczą wspominali górale o krzywdzie, wyrządzonej im przez dawny zarząd dóbr arcys. przez zabór szaloszów i paszunków, a krzywdy tej ani zapomnieć, ani przeboleć nie mogą. Obecnie nadszedł czas radosny, czas naprawy wyrządzonych krzywd!

O naprawie złego pomyślał Sejm polski w Warszawie przez uchwaloną ustawę rolną. Ustawa ta nie tylko przewiduje sprawiedliwy rozdział wielkich gospodarstw rolnych, t. zn. wielkiej własności pomiędzy bezrolnymi i małorolnymi chłopów, ale równocześnie zarządza sprawiedliwe uregulowanie wszystkich spraw serwitutów, czyli służebności gruntowych i lasowych. Postanawia nawet, że dawne procesy w tych sprawach na żądanie stron mogą być na nowo przeprowadzone. Takie dali nam zapewnienie dwaj poważni panowie, którzy przybyli do nas z polecenia Rady Narodowej: p. dyr. Fr. Popiołek i st. radca sąd. dr. Grodyński na zgromadzeniu obywateli ustroniskich w ratuszu gminnym. Pilnie i uważnie przysłuchiwali się zgromadzeni wywodom zacnych gości, a ze słów ich i wyjaśnień nabraliśmy przekonania, że Rada Narodowa, jako przedstawicielka rządu warszawskiego na Śląsku, naprawi poniesione krzywdy i zwróci góralom to, co im przed laty zabrali obcy językiem i krwią. Nadzieje nasze się spełnią, bo dziś wzięli w ręce sprawę ludzkiej krwi i kości. Zapowiedź p. referenta dla spraw serwitutowych p. dra Grodyńskiego, że przybędzie niedługo do nas, by spisać krzywdy i żale górali, ucieszyła nas wielce. Oczekujemy go i przyjmujemy z radością. — *Jeden z obecnych.*

Z WISŁY. (W sprawach serwitutowych.) Dnia 7. b. m. koło południa przybyli z Cieszyna p. Fr. Popiołek, dyrektor gimn. pol. i p. st. radca sądowy Grodyński do Wisły jako delegaci komisji serwitutowej dla Śląska Cieszyńskiego. W sali gospody gminnej wobec licznie zebranych gospodarzy powitał przybyłych naczelnik gminy p. Raszka, a następnie przemówił on do zgromadzonych, oznajmiając im, że przybyli panowie, to delegaci Rady Narodowej, a ich przybycie łączy się z uregulowaniem spraw szaloszów i zakończył swą przemowę słowy, że Wiślanie mogą być pewni, że ich słuszne żądania z pewnością spełnione zostaną. Następnie zabrał głos p. dyr. Popiołek i w krótkich słowach streścił rolną uchwałę Sejmu warszawskiego i przedstawił p. st. radcę Grodyńskiego jako referenta spraw serwitutowych, powołanego na to ważne stanowisko przez Radę Narodową. Z przemowy p. referenta dowiedzieli się obecni, że we Wiśle było 22 szaloszów, o których po części nawet już Wiślanie zapomnieli, a nazwy niektórych dopiero im p. referent przypomniał. W toku obrad okazało się, że największy szalosz i najkorzystniejszy położony na Dolnej i Górnej Barani w całości został góralom odebrany. Zebranie to, jak zaznaczył referent, miało tylko cel informacyjny i objaśniający obecnych, w jaki sposób komisja serwitutowa zamierza prace swe przeprowadzić. Z zapowiedzi p. referenta dowiedzieliśmy się wkońcu, że przesłuchiwał będzie na miejscu wszystkich, roszcujących sobie prawo do odszkodowania. Dowie się przytem p. referent rzeczy dziwnych, dowie się, jakich to sztuczek i wykrętów używali dawni władcy komory, aby góralom odebrać ich prawa.

Z DOLNEGO ŻUKOWA. (Dyablik drukarski.) Udział w t. zw. delegacji śląskiej, jadącej do Pragi, nie wziął — jak powiedziano w ostatnim numerze pisma — syn szewca Bedřicha, lecz syn Mrowca Paweł.

Karty świąteczne, kalendarze na rok 1920

poleca w wielkim wyborze E. Adamus, skład przyborów szkolnych w Cieszynie, Głęboka 54.

Marmelade

znakomitą, pierwszej jakości, 50% owocu, 50% cukru dostarcza całowagonowo w skrzyniach po 10 i 20 kg lub w beczkach po 100 kg po cenie bardzo przystępnej

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia” Cieszyn, ul. Fabryczna 13.

Telegramy: »Ziemia«, Cieszyn. Telefony 177 i 92. Sprzedaż w między czasie zastrzeżona.

Woskowe świece kościelne

ma na składzie i kupuje każdą ilość wosku pszczelnego po najwyższych cenach Jan Bialek, wyrób świec kościelnych w Cieszynie, ul. Wiaduktowa 16.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże polece w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saaka Kępa 1. 25, II. piętro.

TOWARZYSTWO OSZCZEDN. I ZALICZEK = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Gminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyniecu przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych wydatki skarbowi domowe. Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i świąt dziel. od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 4. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w dni niedzielne, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 3. po południu. — W filii w Trzyniecu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
L. Domański. A. Teper. H. Filadelfa.

Dr. Henryk Kluszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentystyczny z Bogumina

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 85
(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/2 9.—12. i od 2.—5. po poł. W niedziele i święta zakład zamknięty. Wyjmowanie zębów bez bólu; korony i mostki złote; sztuczne podniebienia z kauczuku angielskiego.

2

Dwie nowe książki!

2

Na czas Bożego Narodzenia

wyszły co dopiero z druku:

1. Kantyczki

Zbiór pieśni, kołęd i pastorałek, śpiewanych powszechnie po domach polskich w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zebrał organista Brzakała. — Cena książki o 8-miu arkuszach druku, w ilustr. okładce 4 K.

2. Kolędy i pastorałki.

pieśni, wesołe śpiewki, przemówienia, życzenia i zwyczaje ludowe na czas od wili Bożego Narodzenia aż do świąt Trzech Króli, używane po domach polskich i śpiewane przez pastuszków, kołędników i lud polski. Zebrał: Pleban Roch Świątek. — Cena książki o 10-ciu arkuszach druku, w ładnej ilustr. okładce 5 K. Należytość należy wysłać naprzód z dołączeniem 1 K na opłatę i koszt przesyłki. — Odsprzedającym daje się 40% rabatu! Do nabycia w każdej księgarni lub też w KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ J. JURCYKA W BIAŁEJ PRZY BIELSKU.

Poszukuję

ucznia do nauki rzemiosła kołodziejskiego (kolarskiego) ALOJZY GAŁUSZKA, kolarz we Fryszacie.

Dzielnego i zdatnego służyć

przyjmie

HOTEL »AUSTRIA« W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/2 3. do 4 po południu.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kołęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko) Cieszyn, Plac Farny 2.

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA” w Cieszynie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

Zaproszenie do subskrypcji.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“, stow. zarej. z ogran. poręką w Cieszynie, po przeszło jednorocznej działalności doznała takiego rozwoju, że dotychczasowy kapitał zakładowy stał się niewystarczającym do finansowania tych rozlicznych interesów, jakie Spółka „Ziemia“, czyniąc zadość potrzebom społeczeństwa, przeprowadza i dlatego

zaprasza do subskrypcji

udziałów. Jeden udział wynosi K 1000.— (tysiąc koron) i daje prawo do zabierania na walnem zgromadzeniu głosu w takiej liczbie, ile się udziałów po 1000 K subskrybowało.

Każdy, kto chce przystąpić na członka Spółki „Ziemia“, zgłasza to albo ustnie w biurze przy ul. Fabrycznej 1. 13, albo pisemnie, podpisując deklarację na subskrybowaną kwotę i wpłaca ją po przyjęciu na członka przez Dyрекcyę Spółki „Ziemia“.

Dyrekcja Spółki „Ziemia“ zastrzega sobie nieprzyjęcie na członka bez podania powodów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 K
 kwartalnie 6 K
 Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 K
 kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3. I. p.

Za ogłoszenia płaci się 1 K 20 hal. od pierwszego (złotki) drobego, przy kilkunastu razach umieszczenia znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 16. grudnia 1919.

Nr. 107.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920 r. wydawać będziemy pismo nasze codziennie.

Zawierać ono będzie programowe artykuły, korespondencje, najświeższe wiadomości polityczne z kraju, Polski i zagranicy, zdarzenia z naszych miast i wiosek, zajmujące rozmaitości, dłuższe i krótsze feletony, dział gospodarczy, robotniczy, przemysłowy, oświatowy i kulturalny. Dostajemy wszelkich starań, by codzienne wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ stało się utrzymało się stale na poziomie poważnego, pierwszorzędnego pisma, informującego szybko, sprawnie i społeczliwie o wszystkich ważniejszych zdarzeniach, mogących interesować ogół naszych P. T. Odbiorców i Czytelników.

Gwiazdka Cieszyńska codzienne wydanie:

Prenumerata z przesyłką pocztową lub odosłaniem do domu będzie wynosiła:

miesięcznie 6 K
 kwartalnie 18 K
 półrocznie 36 K
 całorocznie 72 K
 numer pojedynczy . . . 40 h

Nadto będzie wychodziło pismo nasze raz na tydzień (objętości 1½—2 arkuszy), zawierające w krótkim streszczeniu obraz najważniejszych wypadków politycznych i wiadomości z Cieszyna i okolicy.

Gwiazdka Cieszyńska

jednorazowe (niedzielne) wydanie:

Prenumerata jednorazowego wydania (na tydzień) będzie wynosiła:

kwartalnie 5 K
 półrocznie 10 K
 całorocznie 20 K
 numer pojedynczy . . . 50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli donieść (na kartce korespondencyjnej lub ustnie) do naszej administracji, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

Wydawnictwo gazety codziennej wobec szalonej i z dnia na dzień rosnącej drożyzny papieru, przyborów drukarskich i robocizny jest rzeczą bardzo kosztowną; podana wyżej prenumerata jest stosunkowo nisko kalkulowana, tak, iż każdy dobrej woli Polak-katolik, rozporządzający dziś nieraz znaczną gotówką, lub zarabiający dosyć pokaźne kwoty może łatwo wydać kilka koron miesięcznie za dziennik, lub mniej zamo-

żny na tygodnik, który go będzie informował wszechstronnie i sprawnie o wszystkich zdarzeniach, w które obfituje chwila obecna. Nieraz wyrzucamy na zbytki grube kwoty, pamiętajmy o tem, co dzisiaj każdemu potrzebne, koniecznie potrzebne, t. j. o prasie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ“.

Paderewski a obecne stosunki w Polsce.

Wojna spadła na polityków polskich dosyć niespodzianie. Podzieliła ich zaraz na początku na dwie części. Jedną ich część, złączoną w N. K. N. (Naczelny Komitet Narodowy) ze Stańczykami i... socjalistami na czele, popierała ze wszystkich sił państwa centralne i poświęcała wszystko, często nawet godność narodową, by tylko zaskarbić sobie w Wiedniu i Berlinie jak najwięcej łask, bo od rządów państw centralnych jedynie spodziewała się wskrzeszenia Polski.

Cała ta polityka miała od samego początku wyrzute na czołe znamię śmierci. O to mniejsza! Ale zachodziła poważna obawa, że z chwilą, kiedy politycy N. K. N. razem z Austrią i Niemcami wezmą w łeb, wtedy będzie także pogrzebana sprawa wskrzeszenia Polski.

Że się tak nie stało, to mamy do zawdzięczenia Komitetowi Polskiemu w Paryżu. Weszło w jego skład kilku wybitnych polityków polskich, którzy widzieli, że tylko ententa może odbudować wolną Polskę i dlatego nawiązali stosunki z państwami koalicji. Jednym z głównych twórców Komitetu paryskiego był Paderewski. Jemu to

Pieśniarz jabłonkowski.

(Dokończenie.)

Adam Sikora, pieśniarz nasz, zaczął w pierwszym roku uczęszczać do szkoły parafialnej (farnej) w Jabłonkowie; chodził chętnie do szkoły, pilnością zaś i zdolnościami zwracał na się uwagę swoich nauczycieli, którzy ówczesnym wychowaniem nagrodami odznaczali ulubionego ucznia. Zaraz w pierwszym roku otrzymał w nagrodę książkę modlitewną, wydaną w r. 1823. W przedmowie do tej książki, zachowanej po dziś w rodzinie, autor powiada: »Wydałem dla was, Kochane dzieci, młodzieniaszku i panienki, tę książkę, a to we waszym polszczyźnie bliższym języku«. Z tej książki pierwsze nasz Adam czerpał pobudki do pisania pieśni. Ówczesny dziekan jabłonkowski, ks. Piontek, radził ojcu wysłać Adama do szkół dla dalszego kształcenia się. Jednak rodzice, widząc w pracy ręcznej swojej i dzieci najlepszą ubóstwa swego podporę, nie mogli się z nim rozstać. I tak pozostał Adam w domu rodzicielskim, ucząc się rzemiosła tkackiego. Ale dajmy teraz chwilę głos Ludwikowi Sikorze, żyjącemu jeszcze w Jabłonkowie, młodziemu pieśniarzowi, który w r. 1907 napisał krótki życiorys ojca swego Adama, będący wraz z manuskryptami pieśni ojca w posiadaniu, autorem niniejszego artykułu, opartego głównie na jego życiorysie i tych rękopisach pieśniarza. Ludwik powiada: »Młodziemcze lata Adama mijają pośród swych rówieśników przy niewinnych ówczesnych zabawach i uciechach. W tygo-

dniu każdy pracą zajęty, latem od godziny 4. rano do zmierzchu, a zimą od godziny piątej do dziewiątej wieczorem. Wyjątek stanowiły tylko soboty i dnię przed uroczystymi świętami, w których to dniach już przed wieczorem kończono pracę za warsztatem. Były już na te wieczory różne prace, stale ustanowione. I tak: poprawa sprzętów domowych i narzędzi, łupanie szczyń, łanie łojowych świec, topienie siarki i maczanie w niej drzazgów, co zastępywały dzisiejsze zapalki i t. p. prace. Wszystko to było zadaniem młodzieży i jeden od drugiego się tego uczył. W niedzielę zaś lub w święta po niesporach bawiono się latem ochoczko gromadnie na pobliskiej polance, zwaną Skotnia, w różne gry i jeżeli który zagrał na skrzypcach lub zapisał na piszczałce, to i potańczono na murawie. Przy uroczystościach kościelnych, jako to: w ostatnie trzy dni Wielkiego tygodnia, w uroczystość Bożego Ciała, młodzież jabłonkowska, ubrana w lśniące od srebra menteczki, w aksamitki trzymała strażę i towarzyszyła w procesjach.

We wszystkim tem bierze udział nasz pieśniarz Adam Sikora. Zwyczajem wówczas, jak po dzisiaj, było odbywać pielgrzymki do Częstochowy i Kalwarii, to też Adam w młodości odbył te pielgrzymki pieszo, bo kolei nie było. Tą drogą niejedną polską książką modlitewną i pieśń nabożną do rąk Jabłonkowiec się dostała. Kiedy Adam miał lat 22, umarł mu ojciec (roku 1841.). Na niego teraz padło staranie o domostwo, matkę swoją i młodszych braci, którymi prawdziwie po ojcowsku się zajął. Matka nieraz ze łzami w oczach dziękowała Bogu wobec sąsia-

dów swoich, że dał jej tak dobrego syna. Mając lat 26, pojął za żonę Annę z rodu Płoszków, a mając zdrowe nauki i przykłady swych rodziców, byli odzwierciedleniem ich życia bogobojnego, pracowitego i uczciwego.«

Przerwijmy Ludwikowi, by usłyszeć, co Adam śpiewa dla swej młoduchy:

Kochana młoducho, stan ci się przemienia,
 Teraz z ciebie będzie ładna gospodynia.

Teraz będziesz miała klucze w swojej mocy,
 Będziesz się musiała starać we dnie w nocy.

Skoro się przebudzisz rano, prędko wstawaj,
 Wszystkim domownikom dobry przykład dawaj.

Chwyć się zaraz z rana zreć swoje sprawy,
 I nie gotuj nigdy na śniadanie kawki!

Bo to nie należy sprostym gospodarzom,
 Ale tylko dworskim i pańskim kucharzom.

Nagotuj wodzianki z chleba razowego,
 Czem cię Bóg pożegna, bądź kontentna z tego.

Nie sprzedawaj nigdy po daremnie zęby,
 Jak się zechcesz wadzić, weź wody do gęby.

Nie czyń sobie nigdy dostatniej wygody,
 Nie noś wieszotorów, podla każdej mody.

Nie kochaj pochlebcy, bądź oszczędna wszędzie,
 Każdy z domowników wychwalać cię będzie.

Ubogie dziecięcki przytulaj do siebie,
 A to będzie dobra gospodyni z ciebie.

Piosnki te spisywał sobie Adam wśród tygodnia chwilkami spoczynku przy pracy tkackiej, a w niedzielę i święta, kiedy inni po nabożeństwie spoczywali, on zasiadał do stołu i pisał, zestawiając w całości te zwrotki, które wśród tygodnia ponotał sobie na kawałkach papieru.

przy pomocy kolegów udało się dzięki rozgłosowi swego imienia i zdolnościom dyplomatycznym zjednać tak bardzo względy ententy dla Polski, że Wilson odbudowanie niezależnej Polski ujął jako żądanie sprawiedliwości w 13. punkcie swych zasad, których przeprowadzenie miało zapewnić całemu światu trwały pokój.

Paderewski jest więc jednym z głównych twórców niepodległej Polski.

To też, kiedy Paderewski przyjechał z końcem 1918 r. z Paryża do Polski, cały naród przyjmował go jak swego niekoronowanego króla. A była wtedy (grudzień 1918. r.) Polska w rozpaczliwym prawie położeniu. Rząd Moraczewskiego wprowadził do kraju bezhołowie i bolszewizm podnosił butnie głowę. Na granicach kraju szarpał ciało Ojczyzny Niemiec, bolszewik rosyjski, wkrótce potem Czech. Ukraińcy zagrażali zagładą Lwowowi. Obrady konferencji paryskiej wzięły taki obrót, że się w Paryżu z Polską coraz mniej liczone. Groziła Polsce katastrofa.

Wtedy to, jako człowiek opatrnościowy, zjawia się Paderewski w Warszawie. Po drodze do Warszawy zajeżdża do Poznania i staje się jego przybycie hasłem do obalenia prądów niemieckich. W Warszawie staje na czele rządu. Wielkością swego imienia, swych zasług, jako też urodzonymi zdolnościami i uprzejmością ujmuje sobie serca wszystkich. Obdarzony zaufaniem całego narodu, wraca — zaprowadziwszy ład w kraju — do Paryża i zjawia się tam w sam czas. Bo już się zanosilo na zupełne oderwanie Gdańska i Śląska Cieszyńskiego od Polski, groziło niekorzystne załatwienie sprawy Galicji wschodniej i tyle innych groźnych nieszczęść, któremi wrogowie nasi chcieli nas zasypać.

Paderewski odwrócił — o ile to było możliwe — wszystkie te nieszczęścia od Polski i zmusił swem osobistym wystąpieniem Radę Najwyższą nawet do zmiany już powziętych uchwał.

Paderewski uratował Śląsk dla Polski.

Kiedy Paderewski przyjechał do Paryża, rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego już było zapadło. Czeski minister spraw zagranicznych, Benes, potrafił, powołując się na układy Francji z Czechami z r. 1916. i swymi zabiegami przekonać ententę, że cały Śląsk powinien należeć do Czech. Sprawę Śląska Cieszyńskiego uważano już dla Polski przesądzoną. Tylko Paderewskiemu mamy do zawdzięczenia, że Rada Najwyższa zmieniła swą niekorzystną dla Polski w sprawie Śląska Cieszyńskiego uchwałę i zarządziła na Śląsku plebiscyt.

Dzisiaj nadchodzi z Warszawy wiadomość, że Paderewski, mimo dwukrotnych prób, nie zdołał

utworzyć nowego gabinetu, czyli innymi słowy, że większość posłów nie chce się zgodzić, aby Paderewski nadal sprawował jako prezydent ministrów rządu w kraju.

Najgwałtowniej występowali przeciw niemu socjaliści i ludowcy (Piastowcy). O cóż się im rozchodzi? Ludowcy żądali stanowczo, by został utworzony taki rząd, któryby się przede wszystkim zajął parcelacją ziemi między chłopów. Pamiętali więc tylko o jednej rzeczy w tej chwili, kiedy się rozchodzi o inne równie ważne sprawy, jakimi są n. p. aprowizacja, ustalenie granic państwa, obrona Galicji wschodniej i Śląska!

Nie mogli zrozumieć, że najpierw musimy się załatwić z Czechem, Niemcem, Rusinem i bolszewikiem na granicach państwa, a potem dopiero, po ustaleniu granic, przyjdzie kolej pomyśleć nad tem, jak tę całą, niepodległą Polskę wewnątrz należy urządzić.

Dzisiaj obalają ludowcy Paderewskiego, ale dawniej, za czasów austriackich, postępowali zupełnie inaczej. Było to po haniebnym pokoju brzeskim. Rozchodziło się o to, czy parlament austriacki ma uchwalić budżet na dalsze potrzeby państwa, czy nie. Zależało to od stanowiska Koła polskiego, w którym ludowcy tworzyli najsilniejsze stronnictwo. Wtedy ludowcy uchwalili budżet, wyrazili w ten sposób zaufanie do rządu, na którego czele stał zaciekle wróg Polaków — Seidler!

Seidlerowi udzielili ludowcy swego poparcia, Paderewskiemu go odmówili, choć sobie przecie zupełnie jasno zdają sprawę z tego, że Paderewski jest obecnie jedynym mężem, który dzięki koneksjom z państwami ententy zdoła Polskę wyprowadzić z obecnego trudnego położenia. Ba! Nie uczynili tego dlatego, że mieli przeciw Paderewskiemu jakieś poważne zarzuty, ale ot tak sobie, żeby pokazać, co oni znaczą! Zupełnie publicznie wyrażali się posłowie ludowi: mniejsza o to, że Paderewski musi ustąpić, główna rzecz, żeśmy pokazali swoją... siłę (raczej głupotę!).

Stronnictwo ludowe werbuje także zwolenników na Śląsku! Na zebraniach tego stronnictwa krytykuje się czynność Paderewskiego, że był za mało energicznym i t. d. Ależ temu przecie chyba sami mówcy nie wierzą! Przecie tylko dzięki energii Paderewskiego żyjemy dziś pod rządami polskimi. Gdyby nie wpływy i interwencja Paderewskiego, hylibyśmy już dawno i na zwasze pod czeskim obuchem. A zresztą, czy wszędzie tylko zawadyackie wystąpienie skutkuje? Przecie wiemy, że błędy, które Dmowski wskutek swej porywczej natury popełnił na szkodę Polski w stosunku do Anglii, dopiero sam Paderewski musiał i umiał naprawić taktownem wystąpieniem.

Żałować trzeba, że jednostki, które mają mózgownice przyprószone wyłącznie troską i zabiegami o swoją kieszeń, nie zdobędą się na odwagę, by sobie powiedzieć, że dziś musimy chwilowo zacząć z załatwieniem sprawy naszych gruntów. Dziś musi każdemu Polakowi przyświecać myśl, by ustalić i zapewnić granice państwa i by Polsce wyrobić należyte poważanie wśród narodów. Są to sprawy pilne, nie cierpiące zwłoki, od których zależy byt młodego państwa. Tego nie mogą zrozumieć ci, którzy Paderewskiego utracili!

Człowieka, który miał najlepsze chęci i zdolności po temu, żeby te sprawy najkorzystniej poprowadzić, ubili ludowcy. Dawniej utrudniała i ubezwładniała rządy w kraju samowola szlachcka, dziś kieszeń sukman ludowcowych!

Odpowiedź na gwałty czeskie.

W niedzielę, dnia 14. b. m. po południu odbyło się na rynku we Fryszacie wielkie zgromadzenie protestujące przeciw gwałtom czeskim w obecności około 10.000 ludu. Wiece zagaił dyrektor polskiej szkoły wydziałowej p. Mucha. Do prezydium wiecu wybrani zostali pp.: Jan Antosiewicz, Franciszek Machaj i Marcin Robak. Pierwszy zabrał głos ks. poseł Londzin, który zaznaczył, że ludność polska na Śląsku w dostatecznej mierze objawiła swoją wolę należenia do Polski i że wobec tego plebiscyt jest niepotrzebny. Jeżeli jednak aliansi plebiscytem nam nałożyli, to go ludność polska przyjmie, nie dopuści jednak do jego sfałszowania przez Czechów, którzy ludności polskiej na Śląsku nie pozyskają, jak sobie nie pozyskali, owszem zupełnie zrazili Słowaków. Cierpienia ludności polskiej poza linią demarkacyjną są wielkie, ale trzeba wytrwać aż do czasu. Wiece uciemiężenie trwa nie będzie, skończy się ono niebawem. Ludność musi mieć silne nerwy jak postronki, a wówczas ostateczne zwycięstwo nas nie minie. Okrzykiem: »Niech żyje wielka, niepodległa Polska!« zakończył mowcą swe wywody.

Drugi mowca poseł Reger przedstawił w dosadnych słowach niecie postępowanie Czechów wobec ludności polskiej, napętnował wszelkie gwałty czeskie i wyjaśnił, skąd Czesi mają nie które rzeczy pierwszego zapotrzebowania, jak cukier, tytoń i inne, które lud nasz demoralizują. Gwałtów czeskich na własną rękę odeprzeć nie możemy, lecz spodziewamy się, że uczyni to rząd warszawski, który ludności polskiej nie opuści. Trzeba się do czynu przygotować, ale ostateczne rozstrzygnięcie powinno spoczywać w ręku ludzi miarodajnych. Mowę swoją zakończył

A gdy wieczorem przychodzą znajomi sąsiedzi lub krewni, zasiadają na ławach latem w sieni, zimą koło pieca i gawędzą, nasz Adam potrafi zawsze coś zajmującego opowiedzieć. Czyta »Gwiazdkę Cieszyńską«, którą wypożycza od ks. Szczygła, interesuje się nowymi wydawnictwami i szerzy oświatę wśród starszych i młodszych. — Szczególnie dzieci jabłonkowskie cieszą się jego przyjaźnią i przychodzą do niego z prośbą o ułożenie pieśni lub »winsza« na imieniny rodziców, nauczycieli lub księdza katechety. Adam nie odmawia nigdy. Nie tylko wiersz napisze, ale i wyuczy. Tak powstało wiele kołód i dyalogów dla kołodników, dyalog o przyjeździe Trzech Królów, o świętej Dorocie. (Trzy takie dyalogi wydał świeżo swoim nakładem Ludwik Sikora, Jabłonków 1919, na pamiątkę stułetniej rocznicy urodzin ojca.)

W sąsiedztwie Adama mieszkał przeszło ośmdziesięcioletni staruszek Józef Paduch, serdeczny przyjaciel jego. Miał on wielką cześć i przywiązanie do Krzyża św. w Górnej Łomnej i takie do niego zamilowanie, że mimo podeszłego wieku co niedziela przy możliwie sprzyjającej pogodzie do tego krzyża podróżował. Na prośbę jego napisał Adam te piękne pieśni o krzyżu w Sałajce, które też nakładem tego staruszka drukowane były. (Nabożne pieśni o cudownym Krzyżu świętym w Górnej Łomnej, drukiem K. Prochaski, Cieszyn 1863.)

Krzyż ten zasłynął z cudów w czasie pomoru na cholera. Pierwsza z tych pieśni tak się rozpoczyna:

W Sałajce między górami,
Jest miejsce słynne cudami,
Na którym stoi Krzyż święty,

Na nim Pan Jezus rozpięty,
Gotowy i w nocy, dodawać pomocy.

Pieśni te lud śpiewał w procesji do cudownego Krzyża się udając. Po prawej ręce Krzyża wypływało źródło, słynne cudownie uzdrawiającą wodą.

Czerpał i nasz Adam z tego źródła. gdyż zdrowie jego z powodu niedostatku i wytężającej pracy zaczęło szwankować. Trapił go przykry kaszel i budził go w nocy. Wtenczas zapalał światło i pisał pieśni, czerpiąc natchnienie z głębokiego uczucia religijnego, Pisma św., żywotów świętych, jako też piosnek i podań ludu, z którego wyszedł. Wiersze pisane są dyalektem jabłonkowskim. Miara wierszy polegała na słuchu i poczuciu muzycznym. Do wszystkich pieśni i kołód podawał nutę według pieśni i kołód znanych. Pieśni świeckie tworzył zwykle na wzór Krakowiaka. Jedną z patriotycznych jego pieśni w formie Krakowiaka jest pieśń: »Do ułanów«, jakby napisana na obecną chwilę:

Ułanie, ułanie, polscy kawalerze,
Będziemy wojować za Ojczyznę szczerze!

Choćbyśmy ponieśli na swem ciele blizny,
Nie będziemy się bać, bo to dla Ojczyzny.

Lepiej jest na wojnie polegnąć wojakiem,
Niż w domu za piecem umierać biedakiem.

Żywo, chłopcy, żywo, z tą nadzieją w Pana,
Że nam pomoc Jego będzie z niebios dana.

Niechaj będzie za to Najwyższemu chwała,
Że nam takich chłopców Polska wychowała.

Którzy ofiarują za Ojczyznę zdrowie
I swoją krew wylać, są na pogotowiu.

Niechaj żyje Polska, tudzież i rodacy,
Niech się nią nacieszą i nasi ślązacy!

W listopadzie 1871. r. zachorował obłożnie. Gdy ówczesny lekarz jabłonkowski, dr. Tarnowski, zwiastował mu bliską godzinę ostatnią, Adam zasmucił się i rzekł: »Dopiero pięćdziesiąt lat mam, chciałbym jeszcze pracować i żyć dla moich dzieci, które po mojej śmierci zostaną sierotami«. Niebawem jednak uspokoił się i kazał zwołać kapłana. Parę dni później, koło południa zwoławszy wszystkich pięcioro dzieci, pokropił kłęczące przy łożu śmiertelnym wodą święconą mówiąc: »W imię Boga w Trójcy jedynego, Ojca, Syna i Ducha św., bogosławię wam, by was zachowywał od wszystkiego złego na duszy i na ciele, by wam udzielał Swego błogosławieństwa na tym świecie. Byliście dobrzy i posłuszni dla mnie, bądźcie i dalej dla waszej matki, nie opuśćcie chaty rodzinnej, życie w zgodzie i jedności, alyście przykład dali z siebie innym. Idę w świat piękniejszy, do Jezusa, któremu ukochał, na którego cześć i chwałę napisałem wszystkie moje pieśni. Po mojej śmierci módlcie się za mną często, a potem nadejdzie czas, gdy się wszyscy zobaczymy znów w niebie.«

A gdy już mówić nie mógł i oczy w sławę stawały, jeszcze pocałunek ostatni złożył na krzyżu w ręce trzymanym. Tak zakończył życie bogobojne i pracowite pieśniarz jabłonkowski Adam Sikora w sam dzień swoich urodzin dnia 14. grudnia roku 1871. — Stułetnia rocznica urodzin jest równocześnie pięćdziesiątą rocznicą śmierci jego.

W Cieszynie, 10. grudnia 1919.

E. F.

okrzykiem: »Niech żyje polski lud na Śląsku!« Obie mowy oklaskiwali obecni bardzo żywo i znacznymi niejednokrotnie, że się na wywody mówców godzą.

Następnie odczytał dr. Leon Wolf następującą rezolucję:

»Zważywszy, że Czesi na każdym kroku gwałcą ugodę paryską, nie dopuszczając polskich urzędów do wykonywania swych czynności w gminach, podległych na podstawie owej ugody administracji władz polskich;

zważywszy, że przy pomocy bagnetów i płatnych agitatorów rozwiązują legalnie wybrane polskie wydziały gminne;

zważywszy, że gwałcą najprostsze prawa osobiste obywateli, więziąc i katując bez powodu w dalszym ciągu bezbronną ludność polską, nie dopuszczając prasy polskiej poza linię demarkacyjną, rozpędzając zgromadzenia polskie, wywołując rozmyślnie trudności na polu opału i apro wizacji;

zważywszy, że wytworzone przez dzikie gwałty czeskie stosunki są tego rodzaju, że ludność polska poza linią demarkacyjną niepewna życia i mienia doprowadzona jest do ostateczności;

zważywszy, że wszelkie usiłowania dyplomatyczne, zmierzające do złagodzenia tych stosunków, dzięki rozszalałej zarozumiałości i stwierdzonej wciąż ogólnie znanej perfidii czeskiej, spełzły na niczem i przewlekają tylko sprawę, zebrani na wielkim wiecu na rynku frysztackim w dniu 14. grudnia 1919 obywatele wszystkich gmin powiatu frysztackiego oświadczają jednogłośnie, co następuje:

1. Doprowadzeni do ostateczności zwracamy się do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego ze stanowczym żądaniem, by skłoniła rząd centralny w Warszawie do natychmiastowego obsadzenia wojskiem Śląska Cieszyńskiego aż po Ostrawicę, celem obrony życia naszego i honoru państwa.

2. Gdyby przedstawienia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego nie znalazły u rządu warszawskiego należytego zrozumienia i posłuchu, żądamy stanowczo, aby Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wyciągnęła z tego odpowiednie konsekwencje. W takim razie oświadczamy uroczysto, że nie cofniemy się nawet przed samoobroną. Odpowiedzialnym jednak za skutki aktów, wywołanych rozpaczą, w opinii całego społeczeństwa czynimy rząd polski w Warszawie.

Rezolucja ta przyjęta została z zapalem przez tysięczne tłumy, poczem wiec został rozwiązany. Masy zebrane rozeszły się następnie w spokoju do domów swoich.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Skład gabinetu po ostatecznym ustąpieniu Paderewskiego. Przypuszczalny skład gabinetu będzie następujący: Premier Skuiski pozostanie prawdopodobnie bez teki; min. spraw zewnętrznych Skrzyński; min. spraw wewnętrznych Wojciechowski; min. wojny Leśniewski. Tekę rolnictwa biorą przypuszczalnie ludowcy (pos. Dąbski).

Układ, zawarty z ludowcami, dotyczy przede wszystkim reformy rolnej. Parcelacja przyniosła objąć ma — według tego układu — w najbliższych latach przede wszystkim obszary podmiejskie 60—180 ha obejmujące, w innych okolicach obszary 180—400 ha, przyczem parcelować się będą w 60% na gospodarstwa 12 hektarowe, reszta zaś obszaru, t. j. 40% na większe. W sprawie konstytucyj postanowiono, iż w zasadzie Sejm ma być jednoizbowy, druga izba Sejmu ma mieć jedynie prawo kwalifikowania ustaw i wnoszenia ich do Sejmu. Jeżeli ustawa po raz drugi wejdzie do Sejmu, zapada uchwała zwykłą większością głosów, a Naczelnik państwa ma wtedy prawo *veto*. Jeżeli je wykona, to ustawa obowiązuje, jeżeli zostanie uchwaloną większością trzech piątych głosów.

Polska otrzyma flotę. Najwyższa Rada zadeydowała, że między innemi państwami i Polska otrzyma pewną ilość łodzi kanonierskich i okrętów strażniczych, pozostałych z marynarki wojennej byłych Austro-Węgier. Okręty te będą uzbrojone, Włochy otrzymają działa, a interesowane państwa mogą zamówić w Anglii nowe działa.

Groźba strejku na Górnym Śląsku. Z Katowic donoszą, iż grozi znów wybuch generalnego

strejku na Śląsku Górnym. Powodem jest opór pracodawców przeciw przyjmowaniu do pracy powracających powstańców. Oburzenie robotników jest tem większe, że pracodawcy przyjęli licznych robotników niemieckich, którzy niewiadomo skąd przyszli. Panuje ogólne mniemanie, że są to poprzebierani żołnierze niemieccy z t. zw. żelaznej dywizji kurlandzkiej.

Groźne położenie za linią demarkacyjną. Przed kilku dniami przeprowadzili Czesi w kilku gminach poza linią demarkacyjną liczne rewizje i aresztowania Polaków. Wśród ludności polskiej panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Czesi wysłali do zagłębia karwińskiego wielką ilość agentów i żandarmów. Z Orłowej donoszą, że przygotowano tam kwatery dla całego pułku niechoty czeskiej, tudzież dla artylerii. Również z innych gmin poza linią demarkacyjną nadchodzą wieści, świadczące o jakichś gorączkowych przygotowaniach wojskowych Czechów.

CZECHY.

Węgrzy maszerują na Koszycy. Wedle wiadomości od osób, przybyłych przez granicę, wojska węgierskie mają się znajdować 16 km od Koszyc. W samych Koszycach wedle tych relacji niema już Czechów. W Berdowie zostały już tylko władze skarbowe i policyjne czeskie, a oddziały wojsk odeszły.

Niemcy a Czesi. Przywódca Niemców czeskich, Lodgmann, wygłosił na zgromadzeniu w Libercu dnia 9. b. m. mowę, w której zapowiedział bezwzględna walkę z obecnym stanem rzeczy, który nazwał stanem jawnego bezprawia. Żądał natychmiastowego rozwiązania Narodowego Zgromadzenia, a rozpisania wyborów do parlamentu, a wreszcie zapowiedział, że Niemcy czeszy nigdy się nie wyrzekną przynależności do narodu i państwa niemieckiego.

Rozdział Kościoła od państwa. W czasie zjazdu socjalistycznych członków rad gminnych oświadczył min. oświaty Habermann, że rząd praski zamierza jeszcze w ciągu obecnej sesji parlamentarnej wnieść projekt prawa o rozdziale Kościoła od państwa.

Krwawe zaburzenia wybuchły w Radnicy nad Łabą, gdzie robotnicy fabryk maszyn rolniczych Bechera i Pracnera dżagami żelaznymi blisko 50 kupców bądź to poranili, bądź zabili. Składy i sklepy uległy rabunkowi; szkody są olbrzymie.

FRANCYA I ANGLIA.

Francuski »stary tygrys«, prezydent ministrów Clemenceau, udał się do Londynu. Podróż tej przypisują ogromną doniosłość tak dla ukształtowania się stosunków europejskich, jako też stosunku pomiędzy Francją a Anglią, które połączą się prawdopodobnie ściślejsem przymierzem wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemiec. Mają się odbyć także konferencje w sprawie stanowiska Ameryki odnośnie do traktatu pokojowego.

WŁOCHY A JUGOSŁAWIA.

Pod Buccari przyszło dwukrotnie do potyczki między wojskiem d'Anunzia a wojskiem serbskim, przyczem z obu stron byli zabici i ranni. Włosi zostali odparci na Rijekę.

Z Cieszyna i okolicy.

NOWY REDAKTOR »GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ«. Z Nowym Rokiem obejmuje redakcję »Gwiazdki Cieszyńskiej« ks. Franciszek Błotnicki, członek redakcji »Głosu Narodu«.

Z »DZIEDZICTWA BŁ. JANA SARKANDRA«. Po dwuletniej przerwie wydało »Dziedzictwo« na rok 1920 kalendarz, zawierający na 144 stronicach oprócz kalendarium i nowej taryfy pocztowej bardzo obfitą i zajmującą treść powiastkową, artykuły, pouczające o wychowaniu, o organizacjach, o Słowaczynie, o Polsce, roznowe Jury Jonka, nadto piękne wierszyki i ciekawe rozmaiłości. Ozdobiony jest 35 pięknymi obrazkami, przedstawiającymi sceny z wielkich, przełomowych zdarzeń, jakie przeżywał nasz Śląsk Cieszyński w ostatnich 2 latach. *Cena 1 egz. 7 koron.* Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim na Starym Targu i we wszystkich księgarniach i składach papieru. Członkowie »Dziedzictwa« (lecz tylko dotychczas zapisani), otrzymają 1 egz. kalendarza bezpłatnie. — Nadto wydało »Dziedzictwo« nową książkę z okazji

300-letniej rocznicy męczeństwa bł. Jana Sarkan-dra, przypadającej na dzień 17. marca 1920. r. piękną książeczkę z pióra ks. Teodora Czaputy p. t.: »Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkan-dra«. Dzieło to, napisane na podstawie źródła barwnie, zajmująco i popularnie (f19 str. 8°), ozdobione 23 ilustracjami, znajdzie zapewne u członków »Dziedzictwa« (którzy je otrzymują jako dar za r. 1919. i 1920. bezpłatnie), jako też u szeregu ogółu naszej katolickiej ludności miłe przyjęcie. *Cena 1 egz. brosz. 10 K.*

MIANOWANIE. Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego zamianowała nauczyciela prowizorycznego 6-klasowej szkoły ludowej w Jabłonkowie p. Maksymiliana Wodzika stałym nauczycielem przy tejże szkole. Nauczyciela w Karwinie-Solcy p. Pawła Lipkę, kierownikiem stałym 2-klasowej szkoły ludowej publicznej w Piosecznej z ważnością od 1. listopada 1919.

WIECZÓR LISTOPADOWY. W ubiegłą sobotę odbył się staraniem Cieszyńskiego Kółka pedagogicznego uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Dziś, w wolnej Polsce, jest naszym obowiązkiem oddać należną cześć prochom tych, którzy swą krwią i łzami w czasie powstań budzili ducha polskiego i przygotowywali czasy obecnego Zmartwychwstania Ojczyzny. Obowiązek ten zrozumiała publiczność cieszyńska. Wielka sala Domu Narodowego nie pomieściła wszystkich uczestników wieczoru. Dużo z nich zostało przed drzwiami i musiało odejść. Program wypełniły występy artystów Teatru śląskiego pp. Kalinowskiej (śpiew), Topolskiej, Bienina (deklamacja) i chóru męskiego kandydatów seminaryum naucz. pod przewodnictwem prof. Hławiczki. Akompaniował do śpiewu i deklamacji p. Adam Dobrzeński. Słowo wstępne wypowiedział prof. Józef Król.

URZĄD OPIEKI NAD INWALIDAMI, wdowami i sierotami wojennymi Księstwa Cieszyńskiego ogłasza: »Urzędy czeskie zwracają wezwania, do inwalidów wystosowane przez Urząd Opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami wojennymi celem zgłoszenia się po książki inwalidzkie, pobory, lub celem rejestracji. Inwalidzi, mieszkający poza linią demarkacyjną, a czekający na książki inwalidzkie, winni przeto osobiście się zgłosić do Urzędu Opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami w koszarach Kościuszkowskich w Cieszynie.

DO DYREKCJI SZKÓŁ ŚREDNICII, seminaryów nauczycielskich, szkół fachowych i Rad szkolnych okręgowych Księstwa Cieszyńskiego. Ferie z powodu świąt Bożego Narodzenia rozpoczną się w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i szkołach fachowych, jako też szkołach ludowych i wydzielonych tych miejscowości, które są siedzibą szkół średnich, dnia 20. grudnia i trwać będą do 8. stycznia 1920. Koniec nauki przypada w tych szkołach 20. grudnia 1919, początek 8. stycznia 1920. W szkołach ludowych i wydzielonych innych miejscowości kończy się nauka 23. grudnia 1919, a rozpoczyna się 5. stycznia 1920.

DO WSZYSTKICH KIEROWNICTW SZKÓŁ KS. CIESZYŃSKIEGO po wschodniej stronie linii demarkacyjnej. Komitet krajowy pomocy dla dzieci Ks. Cieszyńskiego, będący filią Państwowego Komitetu pomocy dla dzieci w Warszawie, urzędują w tym roku Gwiazdkę we wszystkich szkołach Ks. Cieszyńskiego na wschód od linii demarkacyjnej, polskich i niemieckich, publicznych i prywatnych. Czyni to z pomocą Rządu w Warszawie, Rady Narodowej w Cieszynie i składek publicznych, a to w następujący sposób: Na każde 50 dzieci szkoły lub ochronki przypada 1 udział. Każdy udział obejmuje 10 par bucików, materję na 3 ubrania dla chłopców i materję na 3 ubrania dla dziewcząt. Połowa każdego udziału jest bezpłatna, z drugiej połowy zapłacić należy przy odbieraniu 50% i tak też dzieciom następnie sprzedawać. Ponieważ koszt każdego udziału wynoszą przeciętnie 1400 K, przeto na każdy udział przypada do zapłacenia około 350 K. Wszystkie te rzeczy wydawać się będzie kierownikom szkół lub upoważnionym przez nich osobom w magazynach »Ziemi« w Cieszynie przy ul. Fabrycznej za asygnatą, którą wystawi naprzód inspektor szkolny Karol Buzek w Cieszynie, w gmachu starej szkoły realnej. — Ażeby uniknąć natłoku, będzie się wydawało rzeczy w następującym porządku: Wszystkie szkoły z powiatu sądowego cieszyńskiego we czwartek 18. grudnia przed południem, z jabłonkowskiego po południu, z frysztackiego i bogumińskiego w piątek przed południem, z bielskiego

po południu, ze skoczowskiego w sobotę przed południem, ze strumińskiego po południu. Sąsiednie szkoły łączą się celem zmniejszenia kosztów przewozu. Kierownictwo szkoły obowiązane jest podział przeprowadzić z pomocą grona nauczycielskiego i 3 do 4 przedstawicieli obywatelstwa. W dniu rozdania należy urządzić uroczystość gwiazdkową, przyczem w stosowny sposób zwrócić należy uwagę, że te dary przysłała dzieciom Polska. Komitet gwiazdkowy powinien się postarać, aby każde dziecko, a więc i nieobdarzone bucikami lub materyą, otrzymało mały podarunek, n. p. coś z przyborów szkolnych lub łakoci. W tym celu do każdego udziału dodaje się zapomogę na urządzenie gwiazdki w kwocie 50 koron, resztę pokryć należy z dobroczynności miejscowej. Wszystkie kierownictwa szkół obowiązane są korzystać z darów dla nich przeznaczonych, a to ze względu na dobro szkoły, podniesienie frekwencji i umożliwienia dzieciom uczęszczania do szkoły. — *D. Kluszyńska. Ks. Franc. Kaluża. A Gamroth.*

KRONIKA GWAŁTÓW CZESKICH JE-DNEGO DNIA. Do kompetentnych władz polskich doniesiono o następujących zajściach, wzgl. wybrykach czeskich poza linią demarkacyjną: 1. W niedzielę, d. 7. b. m. rozbili Czesi przedstawienia polskie w Dąbrowie, Szumbarku, Orłowej i Porębie. 2. Na szybie »Bettina« wezwali górnicy czescy inżyniera Szefera i Buzka — obaj Polacy, ażeby do 10 dn opuścili kopalnię i Dąbrowę. 3. Czeski urząd gminny w Porębie wezwał nauczycielkę polską Janotównę, aby w ciągu miesiąca grudnia wyniosła się z gminy. 4. Na szybie »Eugeniusza« w Pietwałdzie i »Alpinka« w Porębie ogłoszono, że górnicy, mający rodziny po stronie polskiej, o ile do 8 dni nie wstąpią do czeskiej organizacji zawodowej, otrzymają żywność tylko dla siebie. 5. Komisaryatowi policyjnemu w Mor. Ostrawie i komendantowi wojskowemu w Karwinie, kapitanowi Kuczerze, udzielono nagany za to, że nie aprobują wszystkich aresztowań Polaków. Odtąd mają być Polacy internowani w osławionym Sierocińcu w Orłowej i tam się mają odbywać sądy nad każdym.

NIEUDAŁE WYŁAMANIE SIĘ ZBRODNIARZY Z WIĘZIENIA CIESZYŃSKIEGO. W nocy z 13. na 14. b. m. pomiędzy godz.

12. a 1. po północy otworzyło kilku zbrodniarzy gwałtem swe cele i usiłowało uwolnić wszystkich więźniów, co im się jednak nie udało dzięki czujności dozorców i urzędników. Zbrodniarze napadli z tyłu dozorcę Mojżysza, który właśnie był zajęty naciąganiem zegaru. Zbrodniarze powalili go, skrepowali, zakneblowali usta i odebrali rewolwer. Na krzyk skneblowanego nadbiegł mieszkający w domu nadzorcy Fiala. Zbrodniarz wymierzył doń z rewolweru Mojżysza. Rewolwer na szczęście nie wypalił. Fiali udało się przy pomocy nadbiegłych tymczasem na pomoc, a uzbrojonych w rewolwery, dozorcę Molina i starszego oficjale Langa opanować rewoltę. Rewolta musiała być dobrze uplanowana, bo już wiele cel na drugim piętrze było otworzonych, ale więźniowie czekali jeszcze, jaki wynik będzie miała próba pierwszych czterech bandytów. W rewolcie brał udział także Widenka, który zamordował w Hermanicach ks. proboszcza Dominika Weissmanna.

FATALNE NIEPOWODZENIE ZŁODZIEJA. Przed kilku dniami ściągnął w restauracji »pod Jeleniem« pewien złodziej palto zimowe i futerko oficerskie (ułankę). Ceną zdobycz chciał paltokrad natychmiast spieniężyć i poszedł do pewnego domu przy ul. Górskiej — na nieszczęście trafił właśnie do mieszkania policyjanta, który odłożył uniform, tak, iż złodziej w pierwszej chwili nie poznał go. Palto i futerko oddano właścicielom, złodziej zaś znalazł się w »hotelu Harbicha«.

Z MNISZTWA. (Przystanek kolejowy.) W środę, dnia 10. b. m. przybyła do Mnisztwa komisja z dyrekcji polskich kolei państwowych z Krakowa celem zbadania warunków w razie otwarcia żadanego przystanku kolejowego dla publiczności. Po dokładnem zbadaniu oświadczyła komisja, że Mnisztwo otrzyma przystanek, który zostanie dla publiczności otwarty, skoro wszystkie potrzebne ubikacje i przyrządy będą gotowe, czego się już w przyszłej wiosnie można spodziewać. Pociągająca jest ta wiadomość tem bardziej, że wszystkie koszty ponosić będzie dyrekcja, a nie gmina, jak tego żądało po nas ministerstwo kolei za rządów austriackich.

2 Dwie nowe książki! 2

Na czas Bożego Narodzenia

wyszły co dopiero z druku:

1. Kantyczki

Zbiór pieśni, kolęd i pastorałek, śpiewanych powszechnie po domach polskich w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zebrał organista Brząkała. — Cena książki o 8-miu arkuszach druku, w ilustr. okładce 4 K.

2. Kolędy i pastorałki.

pieśni, wesołe śpiewki, przemówienia, życzenia i zwyczaje ludowe na czas od wili Bożego Narodzenia aż do świąt Trzech Króli, używane po domach polskich i śpiewane przez pastuszków, kołędników i lud polski. Zebrał: Pleban Roch Świątek. — Cena książki o 10-ciu arkuszach druku, w ładnej ilustr. okładce 5 K. Należytość należy wysłać naprzód z dołączeniem 1 K na opłatę i kosztą przesyłki. — Odsprzedaż daję się 40% rabatu! Do nabycia w każdej księgarni lub też w

KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ J. JURCZYKA W BIAŁEJ PRZY BIELSKU.

Marmolade

znakomita, pierwszej jakości, 50% owocu, 50% cukru dostarcza całowagonowo w skrzyniach po 10 i 20 kg lub w beczkach po 100 kg po cenach bardzo przystępnej

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia”, Cieszyn, ul. Fabryczna 13.

Telegramy: »Ziemia«, Cieszyn. Telefony 177 i 94
(Sprzedaż w między czasie zastrzeżona.)

Spółka rolniczo - handlowa „ZIEMIA” w Cieszynie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

Zaproszenie do subskrypcyj.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“, stow. zarej. z ogran. poręką w Cieszynie, po przeszło jednorocznej działalności doznała takiego rozwoju, że dotychczasowy kapitał zakładowy stał się niewystarczającym do finansowania tych rozlicznych interesów, jakie Spółka „Ziemia“, czyniąc zadość potrzebom społeczeństwa, przeprowadza i dlatego

zaprasza do subskrypcyj

udziałów. Jeden udział wynosi K 1000.— (tysiąc koron) i daje prawo do zabierania na walnem zgromadzeniu głosu w takiej liczbie, ile się udziałów po 1000 K subskrybowało.

Każdy, kto chce przystąpić na członka Spółki „Ziemia“, zgłasza to albo ustnie w biurze przy ul. Fabrycznej l. 13, albo pisemnie, podpisując deklarację na subskrybowaną kwotę i wpłaca ją po przyjęciu na członka przez Dyrekcyę Spółki „Ziemia“.

Dyrekcja Spółki „Ziemia“ zastrzega sobie nieprzyjęcie na członka bez podania powodów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 K
 kwartalnie 6 K
 Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 K
 kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, czwartek, 18. grudnia 1919.

Nr. 108.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920. r. wychodzić będzie nasze pismo

a) codziennie,

b) jeden raz na tydzień (na niedzielę).

Prenumerata codziennego wydania z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu:

miesięcznie 6 K
 kwartalnie 18 K
 półrocznie 36 K
 całorocznie 72 K
 numer pojedynczy . . . 40 h

Prenumerata niedzielnego wydania:

kwartalnie 5 K
 półrocznie 10 K
 całorocznie 20 K
 numer pojedynczy . . . 50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli donieść (na kartce korespondencyjnej lub ustnie) do naszej administracji, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

Przeciw gwałtom czeskim na polu szkolnictwa.

„Śląska” Rada szkolna krajowa w Opawie reskryptem z dnia 11. października 1919, 1. II. 1919, zarządziła, iż „pobory służbowe wszystkich sił nauczycielskich przed linią demarkacyjną (także polskich sił nauczycielskich) mają być oddat wypłacane bez wyjątku przez urzędy podatkowe „czesko-słowackie”. Wykonanie tego zarządzenia poruczono Radzie szkolnej powiatowej zamiejskiej we Frydku i urzędowi podatkowym w Boguminie, Ostrawie Polskiej i Frydku.

Na podstawie powyższego zarządzenia miałyby otrzymywać pobory służbowe w urzędach podatkowych „czesko-słowackich” 328 sił nauczycielskich, zajętych w 66 publicznych szkołach wydzielonych i ludowych na obszarze pomiędzy wojkową linią demarkacyjną z dnia 25. lutego 1919, a linią administracyjną z dnia 5. listopada 1918, chociaż ci nauczyciele nie podlegali dotąd wcale czeskim władzom szkolnym, ani też podlegać prawnie nie mogą.

Zarządzenie to, wydane bez jakiegokolwiek uzasadnienia i powodu prawnego lub rzeczowego, uznane zostało przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego na posiedzeniu z dnia 29-go października 1919 na wniosek Komisji szkolnej za bezprawie, gwałt i prowokację nauczycielstwa i ludności, czego pod żadnym warunkiem dopuścić nie można. W tym celu Rada Narodowa postanowiła wnieść do Komisji międzysojuszniczej w Cieszynie i do Rządu polskiego w Warszawie jak najenergiczniejszy protest z żądaniem usunięcia bezprawnego zarządzenia. Niezależnie od powyższej akcji Komisja szkolna wniosła do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego przeciwko powyższemu zarządzeniu władz czeskich następujący

PROTEST:

1. Prawo zarządu szkołami pomiędzy wojkową linią demarkacyjną a linią administracyjną z dnia 5. listopada 1918 przysługuje na podstawie postanowień umowy paryskiej z dnia 3. lutego 1919 jedynie Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego

jako najwyższej władzy szkolnej krajowej i Radom szkolnym powiatowym we Frysztacie i Cieszynie, jako jej organom wykonawczym, gdyż tylko te władze szkolne istniały prawnie i administrowały prawidłowo temi szkołami od rozpadnięcia się władz austriackich aż do najazdu czeskiego i zarządzają niemi po najeździe czeskim w dalszym ciągu bez przerwy na podstawie postanowień umowy paryskiej o przywróceniu administracji cywilnej z dnia 5. listopada 1918 bez względu na bieg obecnej wojkowej linii demarkacyjnej.

Dawna austriacko-śląska Rada szkolna krajowa w Opawie straciła swe prawa administracyjne na wymienionym obszarze z dniem 1. grudnia 1918 z powodu legalnego utworzenia w jej miejsce Komisji szkolnej w Cieszynie dla wszystkich szkół Księstwa Cieszyńskiego mocą rozporządzenia Rady Narodowej z dnia 25. listopada 1918, nr. 1. dz. urz., zatwierdzonego uchwałą Rady ministrów w Warszawie z tej samej daty. — Obecnie „czesko-śląska” Rada szkolna krajowa w Opawie, o ile taka wogóle istnieje legalnie, nie jest żadną sukcesorką dawnej austriacko-śląskiej Rady szkolnej krajowej w Opawie, gdyż ta powinna istnieć dalej „w stanie likwidacji”, lecz całkiem nową „czesko-słowacką”, władzą szkolną krajową, której zakres działania nie został tutaj nigdy ogłoszony publicznie, a która — jako nieistniejąca przed umową paryską, obecnie zaś jako eksterytoryalna na Śląsku Cieszyńskim — nie powinna tu mieć żadnych wogóle praw administracyjnych: w żadnym jednakowoż wypadku zakres działania tejże na Śląsku Cieszyńskim nie może wkraczać legalnie w zakres działania Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, a zatem nie może także obejmować szkół na tym obszarze, który obecnie reklamuje dla siebie. Rada szkolna powiatowa zamiejska we Frydku nie miała nigdy, nawet za czasów austriackich, żadnych praw administracyjnych poza powiatem szkolnym frydeckim.

Mieszanie się czeskich władz szkolnych we Frydku i Opawie do polskiej administracji szkolnej na zachód od linii demarkacyjnej jest zatem oczywiście bezprawiem, urągającym pojęciom prawa publicznego wogóle, a ignorującym w zupełności postanowienia umowy paryskiej.

Jura i Jónek.

Jura: Snoci, że na Słowiokach sie gotuje nowo patalija. Czeszy naściągali kupe tych hyrdzinów, cosi 50 tysięcy, prawia, że to gotują na Uhrów, ale gdo wie, co zamysłają. Bezniala sie už wszyscy Słowiocy najedli tej czeski gospodarke, tuż sie Czeszy boją, bo na złodzieju czopka gore.

Jónek: Och, przed tymi hyrdzinami nimo żoden luftu. Dyć ich kiesi w lecie ci bolszewicy madziarscy tak przehetkali, że pepicy pydlili jak zające, jak taki bolszewicki żydek puścił szus. Rozmłócili na Słowiokach tych junaków na niwere, a to były jeny taki bandy ci bolszewicy. Dyby sie ich tak uherski wojsko porządnie chyć, uhrzy są zapalici jak sto czornych, to ich spierają na kwaśne jabko.

Jura: Ale jednak sie tam cosi święci. Bezmali ci wysocy w paryżu chcą opajnyć troche ten czeski sztat, a odstąpić kasek uhrom, tuż sie czeszy gotują. Mie sie wszystko zdo, że nowe wojny wiszą w powietrzu; joch nima żoden poletyk, ani prorok, ale je to dziwne, że wszyscy

amerykanio už pojechali za morze, że klebaso pojechoł z paryża na drożdże kansi aż do Anglije, bezniala francuzom chybio czegos na święta, gdo wie, co też z tego upieką na wilije: kielbase zapiekana z dynamitem, ale jak też wystrzeli, to będzie wielki huk i zaś se wpadną do kudeł wielcy i mali.

Jónek: Dyć nie strosz, jeszcze mało tego mordowano? Užby sie przeca ty norody mogły ustatkować, kie tela biedy i chacharstwa na świecie. Kany jeny słyhać o takich większych abo mienszych praczkach, jak ku przykładowi w tych Dziećmowicach, co tam tego czeskiego rehtora zabódl.

Jura: No, no, taki to je wszystko zdiwo-czałe, jak sie troche pojeszczą abo posztudyrują, hnet wyciągają pajtasze z kapsy abo z cholewy i gorszy niż masarczycy żgają jeden na drugigo. Nie wiesz, chycili już tych, co tam byli przy tej pitwaczce?

Jónek: Djaska chycili, jakóż było kogo chytać, kie było ćna w izbie? Młody niebrojek, syn tego gospodzkigo, zdmuchnył snoci lampe i to tak potem po ćmoku żgali i pichali jak na zabijaczce

aż jednego rychtyk zabili. Ale gdo bił i pichoł, żoden nie wie. A pepicy z tego zrobili strasne larmo, że to snoci Polocy taką masarnie wyrychtowali i tego rehtora zadłaboczyli i zaczeni Poloków zawierać i tryźnić.

Jura: Jo je zwykły chłop, ale do putyki nie chodzę, a jak bych widziół, że kierzysi, co sie im z czupryn kurzy, sie chytają za kudły, tobych hnedziusko wyszeł; takich zurzywców, gor jak mają pod myką, potem żoden nie udobrucho, marne wołani. Na rehtora też to nie pasuje siedzieć z pulyrami abo z branżą w gospodzie.

Jónek: Tu w cieszyńskim hotelu harbika też była w nocy ze soboty na niedziele wielko praczka. Wiele nie chybiało, a ci nejwięksi zbuje, co mają roztoliczne mordy na sumieniu, byliby pokantrzyli dozorców, uciekli do miasta i zabijali ludzi dali. Ale na ty bogi sie im to nie podarzyło. Jeny jednego z tych dozorców, pisze sie moży-szek, godnie potarasili.

Jura: Joch to downo prawil, to sie tak po tych kryminałach z tymi złodziejami i gałganami ćóckali: było trzeja od downa troche ostrzy na tych zbujoyw wywstać, nikiady im wsolić na port-

2. Urzędy podatkowe wypłacać mogą legalnie pobory nauczycielskie tylko na podstawie asygnat tej władzy szkolnej krajowej, która ma prawo mianowania, przenoszenia, zwalniania i emerytowania sił nauczycielskich. Prawo to służy na wymienionym obszarze z powodów wyszczególnionych w punkcie I. Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, która je też konsekwentnie wykonuje, unieważniając wszystkie dekryty nominacyjne i asygnaty nowej «śląskiej» Rady szkolnej krajowej w Oławie i wystawiając w ich miejsce dekryty i asygnaty własne. Na podstawie dekretów i asygnat Komisji szkolnej wypłacają siłom nauczycielskim pobory urzędy podatkowe we Fryszacie, Cieszynie i Jablonkowie; zaś urząd podatkowy, okupowany przez wojsko czeskie, odmówił tej funkcji z powodu nakazu rządu czesko-słowackiego i wytworzył w swoim obozie niepotrzebny chaos administracyjny, który utrudni tylko likwidację szkolną na Śląsku.

Jeżeli obecnie «śląska» Rada szkolna krajowa w Oławie chce asygnować wszystkie pobory nauczycielskie «przed linią demarkacyjną» przez urzędy podatkowe czesko-słowackie w Boguminie, Ostrawie Polskiej i Frydku, to tem samem chce odebrać Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego i Radom szkolnym powiatowym we Fryszacie i w Cieszynie prawo mianowania, przenoszenia, zwalniania i emerytowania sił nauczycielskich na obszarze polskiej administracji szkolnej na zachód od linii demarkacyjnej, co jest najoczywistszym gwałtem. Oprócz tego chaos administracyjny, który już obecnie istnieje w obwodzie urzędu podatkowego w Boguminie z winy rządu czesko-słowackiego, rozszerzy się na cały obszar poza linią demarkacyjną.

3. Systematyczne i gwałtowne dążenie czesko-słowackich władz szkolnych we Frydku i Oławie do opanowania administracji szkolnej za linią demarkacyjną jest prowokacją nauczycielstwa i ludności polskiej tego obszaru, ponieważ te czynniki miejscowe nie mają żadnych przedstawicieli ani w Radzie szkolnej powiatowej zamiejscowej we Frydku, ani w obecnej Radzie szkolnej krajowej w Oławie, czego nie odmawiały im nawet najbardziej wszechniemieckie rządy na Śląsku. A dodać tu trzeba, iż szkół czeskich na tym obszarze jest zaledwie 8 z 31 siłami nauczycielskimi, oraz że Komisja szkolna nie zmusza tych szkół do poddania się polskim władzom szkolnym, jakby do tego miała pewne prawo, lecz że im pozostawia zupełną swobodę działania.

Ze względu na powyższe okoliczności Komisja szkolna prosi, by Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego spowodować chciało za pośrednictwem Ministerstwa spraw zewnętrznych natychmiastowe usunięcie bezprawia, gwałtu i prowokacji czesko-słowackich władz szkolnych we Frydku i w Oławie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Nowy gabinet. Zatwierdzony przez Naczelnika państwa nowy gabinet przedstawia się w swoim składzie następująco: Prezydentem ministrów został p. Leopold Skulski, ministrem spraw zew-

nętrnych dr. Patek, dotychczasowy ambasador polski w Pradze, ministrem spraw wewnętrznych dotychczasowy minister. St. Wojciechowski, ministerstwo spraw wojskowych objął gen. por. Leśniewski, ministerstwo skarbu Wł. Grabski, ministerstwo sprawiedliwości Jan Habdzyński, ministerstwo wyznań i oświaty Tadeusz Łopuszański, przemysłu i handlu Antoni Olszewski, rolnictwa dr. Franciszek Bardel, kolei żelaznych dr. Kazimierz Bartel, pocztę i telegrafów Ludwik Tołłoczko, robót publicznych Andrzej Kędzior, aprowizacyi St. Słowiński, pracy i opieki społecznej Edward Pełowski; ministrem dla byłego zaboru pruskiego został poseł Stanisław Seyda.

Ponowne badanie sprawy Galicji wschodniej. Z Warszawy donoszą: W sprawie Galicji wschodniej możliwy jest poważny zwrot. Podczas przedstawienia się osobistego delegata polskiego dra Patka u prezyd. min. franc. Clemenceau, wywiązała się dłuższa rozmowa na temat Galicji wschodniej. Prezydent ministrów obiecał wszelką pomoc w tej sprawie. Na skutek tej konferencji opracowała komisja polska i wniosła nowy memoriał. Sprawa Galicji wschodniej wejdzie niebawem ponownie pod obrady Rady Najwyższej. Przedmiotem tych obrad ma być także współudział Polski w walce przyszłej z bolszewikami. Wkrótce po odbytej konferencji wyjechał Clemenceau do Londynu, gdzie — jak wiadomo — omawiany będzie całokształt spraw wschodnich.

Gen. Latinik u Naczelnika państwa. W tych dniach był generał Latinik przyjęty na posłuchaniu u Naczelnika państwa Piłsudskiego.

Paderewski ustępuje zupełnie. Propozycyi objęcia urzędu delegata polskiego na konferencję pokojową Paderewski stanowczo odmówił.

Ucisk Polaków na Górnym Śląsku się wzmacnia. Pod pozorem walki z przemytnictwem wzmocniono posterunki nadgraniczne «Grenzschutzu», które uniemożliwiają przechodzenie przez granicę. Na rodziców, którzy podczas walk powstańczych nie posyłali dzieci do szkoły, nałożono surowe kary, bezwzględnie ściągane.

CZECHY.

Mobilizacja Czechów. Według nadchodzących wiadomości zarządzone mobilizację armii czeskiej na granicy węgierskiej pod pozorem, jakoby Węgrzy skoncentrowali na pograniczu 40-to tysięczną armię, o której uzbrojeniu i wyekwipowaniu bajki się opowiada. Rząd czeski zamówił w fabryce braci Wöllersdorf za 44 miliony koron broni i amunicji. Według najnowszych wersji utarczki już się rozpoczęły pomiędzy Węgrami, a oddziałami czeskimi. Nowe Miasto (na Słowacji) i Satona Ujhely zdobyli Węgrzy.

Sojusz słowacko-węgierski. W Budapeszcie zawiązało się przy współudziale b. posła do Zgromadzenia Narodowego dra Jeliczki nowe słowackie stronnictwo pod nazwą: «Uhersko-słowacka lidova strana», które razem ze stronnictwem ks. Hlinki dążyć będzie do autonomii Słowacji w związku z Węgrami. Porozumienie między obecnym rządem węgierskim a słowackim wkrótce dojdzie do skutku.

Czesi o sobie. Na jednym z ostatnich posiedzeń samostanowczego Narodowego Zgromadze-

nia zaprotestował członek katolickiej grupy, Myslivec, przeciwko terrorowi socjalistycznemu, wywołanemu przez rząd, przeciw barbarzyńskim rządóm czeskim na Słowacji, które żywcem przypominają rządy madziarskie lub pruskie. Wezwał rząd do natychmiastowego wypuszczenia ks. Hlinki na wolność i zaprotestował przeciw dalszemu istnieniu Narodowego Zgromadzenia, które nie pochodzi z wyborów i jako takie nie ma prawa obradować. Wywody jego popierał Juryga. Narodnie Zgromadzenie powitało ich wywody wyciem i najwstrętniejszymi wyzwiskami, chwilami groziło im obiciem...

Narady w Londynie.

W Londynie odbyła się konferencja, w której wzięli udział: Clemenceau, Louchet, Cambon, Bertholet, Fleuriot, Lloyd George, Balfour, Bonar Law. Lord Curzon i ambasadorowie włoski i francuski. Konferencja zajmowała się sytuacją w Rosji i stanowiskiem Ameryki wobec Ligi narodów, a nadto chodzić będzie — i to w pierwszej linii — o stworzenie nowej antyniemieckiej koalicji.

Z Cieszyna i okolicy.

Z «DZIEDZICTWA BŁ. JANA SARKANDRA». W ciągu najbliższych dni zostaną kalendarze «Dziedzictwa» na rok 1920 i książki: «Życie i śmierć bł. Jana Sarkandra» wyeksperymentowane w Cieszynie. Członkowie zechcą się po nie zgłosić w swych urzędach parafialnych i złożyć tytułem zwrotów kosztów przesyłki conajmniej 1 K. Członkowie z parafii cieszyńskiej odbiorą swoje książki w Sekretaryacie na Starym Targu.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ. W niedzielę, dnia 21. b. m. odbędzie się o godz. ½5. po poł. w sali «Dziedzictwa» na Starym Targu miesięczne zebranie, połączone z interesującym wykładem, ilustrowanym obrazami świetlnymi. Przedstawionym będzie «Rok polski», czyli różne więcej lub mniej znane zwyczaje i obyczaje na ziemiach polskich. Uprasza się członków Czytelni, by na zebranie to licznie się stawili. Goście i przyjaciele Czytelni, członkowie innych stowarzyszeń katolicko-polskich mile widziani.

NA KOŚCIOŁ KATOLICKI W CHYBIU. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego udzielił Towarzystwu budowy kościoła w Chybiu pozwolenie na zbieranie w gminach powiatów Bielsko, Cieszyn i Frysztat wśród ludności katolickiej dobrowolnych datków na rzecz budowy kościoła w Chybiu na przeciąg 6 miesięcy.

FILIE BANKU «UNION». Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zmieniła swoje postanowienie z d. 6. listopada b. r. l. VII/5793, dotyczące przymusowej likwidacji czeskiego banku «Union» filii w Cieszynie i Bielsku w ten sposób, iż zezwoliła wspomnianym filiom na dalszą działalność do dnia 31. marca 1920. O ile filie te w tym terminie nie przeprowadzą likwidacji, nastąpi likwidacja przymusowa. Ustanowieni zarządzeniem z dnia 6. listopada b. r. komisarze rządowi dla tych filii nadzorować będą ich działalność w dalszym ciągu.

ki, toby sie też tela nie opowoczyli. Opowiadali mi starzy aufzeerzy, że to nejbardzy harbik, jak jeszcze cosi geltował i miał w kryminale co do rozkazu, tych zbużów bronił. Dyć tam ci hareshztanci mieli większą wygodę niż doma, jeny jednego nie śmieli robić: nie śmiol sie żoden opowoczyć urwać jednej jagódki abo jednego jabuszka ze stromu na placu w hareście, bo to jedli pon howrat, ale okrom tego, to harbik dowol tym gałganom recht.

Jónek: No, a teraz po wojnie ci zbuje to je rozmaitemi maściami mazane, gorszy niż dziwoki howada. Tela dobrze, że ich chycili zawczasu. Teraz by jeszcze trzeja było tak na ozaist pomówić z ponikierymi masorami, bo co oni od delsego czasu pochali, to strach.

Jura: Na cóż?

Jónek: Wywożali furami mięso na czeską strone, zarobiali okropeczne piniądze, już nie wiedzieli, co s nimi robić. Nikierzy sie chycili pijatyki i loli kwit do woła putniami, drudzy sie puścili na mauszla, trzeci ani nie powiem co, a tu biedny noród nie dostał mięsa ani za ciężki grejcar, choćby był krwią plakol.

Jura: To mi było dziwno, kiela razy ech przechodził na sztacyjonie kole magazynów, dycki składowali z pełnych wagonów krowy, woły, cielę-

ta abo wieprzki, gnali to na szlachaus, ale mięsa w jatkach nie było, dycki sie kansi podziwalo, jakby gdo zaczarował, a przeca staremu dawidowi sie už dzisio nie chcę szpasów, handowni to robił rozmaite końszta. Tuż prawisz ty psipary wywożały za linije? Parcie ich jeny.

Jónek: No, a jak teraz chcieli zaprowadzić kontrole temi kartkami na mięso, masorze zasztajkowali, przestali przedawać mięso i basta.

Jura: Czy nima na takich kafabli spusobu? Na pore dni abo tydni do baka, rano, w polednie i wieczór troche wodzionki i kąsek suchego chleba, toby im wyhóczało z wańtucha, by im ty brzuszki skłesły i przestali by paskować i lichwiarzyć. Pepikom teraz zgiźnie, bo przeca na lyniji będą naszymi rewizorzy lepi dować pozór na tych szwarcowników.

Jónek: Dyć to po teraz całymi wozami, kolasami, hatomobilami wywożali. To se mogli pepicy papkać polski mięso i polski kiełbasy i śmiol sie z hlupych polakuw, że to tak mie nic tobie nic przepuszczają przez lynije. Już też snoci ta puć przyjechała...

Jura: Co za puć, możne papuć?

Jónek: Puć, to je tela co pać, wiesz ci paćnicy i patniczki, co to za czeski kolkowane putowali do masarczyka, tusorza i tych czeskich

kramarzy, aby przekramarzyć Śląsko pod czeski kromflek. To była piękno banda po gromadzie. Kany jeny jaki papuć abo — że už tak muszę powiedzieć ladacznicą i szupa se pojczala wałaskigo stroju, dostała na rajze galana i kupe kolkowanych, wszechno zdarma, jen hlasicie wolać: ać żyje nasz tacek, ać żyje republika, ać żyje czesko-cieszyńsko...

Jura: To taką branż wozili do Pragi?

Jónek: No, tu w ostrawie był oberwajda na rozłączoną, tam w pradze ich witoł jakisi minister, potem dowali jeść, pić wela wlaźło do chomonta, smykali po holicach, tyjatrach i kan jeny kany jak kumedyj, a ty szuszmy, co ni mają gańby ani uczciwości na krzy ściebła, z tymi gibczokami sie to kludziło, wyło sława i to, co ich nauczyli po ceście, to wywrzaskowało jak papugi, a prażanie i stary tacek sie cieszyli, że cieszyńsko tak tużi do złate maciczki prahi.

Jura: Ale z tej maki chleba nie bee. Bo choćby pore takich gizdul i fifiedel piszczało i krzyczało, to jednak Śląsko będzie polski i więcej nic. Szkoda było tych pore tysięcy koron, co pepicy na te rajze wycieпали. Pamiętej o Jantku z Bugaja, jakby u was nie było kwartyru, toby mógł u nas mieszkać.

MIEJSKI URZĄD GOSPODARCZY ogłasza: Zamiast maki pszennej będzie się w bieżącym tygodniu po 50 dkg mąk chlebowej (żytniej) na osobę wydawać. Zato będzie w tygodniu świątecznym nadzwyczajny dodatek maki gospodarczej wydawany.

CZY GOSPODARKA W KOMORZE CIESZYŃSKIEJ JEST ZŁA? W Cieszynie wychodzi tygodnik »Republika«, który krytykuje bardzo ostro Radę Narodową. Nicby w tem złego nie było, gdyby krytyka była uzasadniona i sprawiedliwa. Niestety tak nie jest, bo »Republika« krytykuje często co jest dobre, a puszcza zazwyczaj rzeczy płazem, które na krytykę zasługują. Tak stało się w artykule: »Gospodarka w cieszyńskiej komorze«, który mieści zupełnie błędną krytykę tejże gospodarki. Nie będziemy wszystkich błędów prostować, gdyż trzeba by napisać długi artykuł, chcemy tylko wytknąć niektóre najbardziej nieuzasadnione zarzuty. Gospodarka w komorze nie kończy się w tym roku bardzo smutnie, jak »Republika« głosi, lecz była w danych warunkach normalna. Byłaby jednak bardzo smutną i zupełnie bierną, gdyby na nią byli mieli wpływ różni reformatorzy, pragnący napędląć swoje kieszenie groszem, który powinien płynąć do skarbu polskiego. Że gospodarka nie przynosi obecnie tyle, co dawniej, to przyczyna tego niepożądanego objawu leży w tem, że duży procent ziemi wydzierżawiono bezrolnym i małorolnym i pomnożono znacznie deputaty i płace robotnikom rolnym na folwarkach. Nie wierzymy, żeby zarządcy i nasi urzędnicy podali sobie ręce do spółki z Koźdoniem i Czechami i pracowali na niekorzyść państwa polskiego, bo porównując gospodarkę w r. 1913. z taką samą w r. 1919. możnaby im to łatwo udowodnić. Swoją drogą inwazyja czeska w styczniu i lutym b. r. wyrządziła na folwarkach arcyks. wielkie szkody, ale nieszczęścia tego nie zawinił nikt z urzędników. Zupełnie fałszywe i bezpodstawne jest także twierdzenie, że radca Patryn przedkłada listy urzędników do nominacji a Rada Narodowa, nie pytając się za co i po co, bez zastrzeżeń je potwierdza. Zaznaczamy, że ani jeden nowy urzędnik nie został dotąd nominowany, prawdą zaś jest, że niezadowoleni z obecnej gospodarki w komorze dążyli do zamianowania nowych urzędników, nie w innym celu, tylko dlatego, by ich zaopatrzyć i dać im sposobność do obłówienia się, ale Rada Narodowa nie poszła im na lep. Z jednej strony autor artykułu w »Republice« narzeka na smutną gospodarkę, na niedobór, jaki wykazuje ekonomia, z drugiej zaś strony na haniebnie wygórowane ceny paskarskie na drzewo. Zdaje nam się, że komora sprzedaje drzewo po znośnych cenach w stosunku do innych producentów i handlarzy drzewa, żądających nadmierne ceny. Trudno zaś domagać się od komory, by drzewo sprzedawała po niskich cenach, jeżeli inni producenci i pośrednicy uzyskują wysokie ceny. Inspiratorzy artykułu »Republiki« mogliby wiedzieć, że zysk powinien przyspaść producentom, a nie pośrednikom, a jeżeli już ma być pośrednik, to powinien się tenże zadowolić dobrym zyskiem, a nie zyskiem paskarskim. Nie robmy z ludzi hyen, chciwych niesłusznego zysku, lecz uczmy ich uczciwego handlu i nie pozwalajmy, by się łatwym i nadmiernym zyskiem aż do szpiku kości zdemoralizowali. Pamiętajmy, że praca wzbogaca i uszlachetnia. Nadmierne zyski są nieszczęściem dla tych, którzy je pobierają, bo ich czynią szkodnikami pracy społecznej. Wylane zaś łyżo na rzekome ceny paskarskie są prawdziwie łyżami krokodylowymi. Jak powierzchowne są zarzuty »Republiki«, widzimy między innymi i z tego, że twierdzenie jej, jakoby Kopeć całą paczkę frachtów na wywóz drzewa z góry był podpisał, jest całkiem z palca wyssane, bo tenże z udzielaniem pozwoleń na wywóz drzewa nie miał nic wspólnego.

KARYGODNE POSTĘPOWANIE CIESZYŃSKICH RZEŹNIKÓW. Od kilku dni cieszyńscy rzeźnicy strejkują. Sprzedają wprawdzie publicznie kielbasy, lecz mięsa nie, oświadczając, że go niema. Przyczyną tego karygodnego wybryku zubożonych kupców jest zaprowadzenie karty mięskiej, która daje władzy obraz o prawdziwym i rzeczywistym zapotrzebowaniu ludności co do tego artykułu. Bo dotychczas gospodarowali rzeźnicy bez kontroli władz i bez względu na publiczność li tylko do swojej kieszeni. Z poza Śląska przywożono miesięcznie mniej więcej 40 wagonów bydła rogatego i 50 wagonów wieprzów, lecz zawsze panował dotkliwy brak słoniny i mięsa; niesumienni rzeźnicy wywozili wielkie ilości

kielbas, tłuszczu, słoniny i mięsa za linię demarkacyjną, zarabiali na tym oszukańczym interesie bająnskie sumy. Przeciw zaprowadzeniu karty mięsnej rzeźnicy zaprotestowali i zagrozili strejkami. Naszem zdaniem powinny władze przeciw strejkującym rzeźnikom wystąpić natychmiast z całą stanowczością, zmusić ich do normalnego prowadzenia interesu, do sprzedaży mięsa tutejszej ludności, dla której jest przeznaczone; jeżeli ich bierny opór trwał dalej, należy postąpić bezwzględnie, tak, jak władze krakowskie z tamtejszymi kawiarniami i restauratorami, którzy pozamykali swe lokale na znak protestu przeciw maksymalnej cenie, kładącej kres wyzyskowi. — Oporni restaratorowie krakowscy zapłacili dosyć znaczne grzywny, powędrowali do więzienia i to złamało ich samowolę. Tak samo należy postąpić z bezwzględnymi rzeźnikami cieszyńskimi. Na takie wykpiwanie przepisów jest jedyne lekarstwo wysoka kara pieniężna, areszt i pozbawienie tych paskarzy kart przemysłowych.

DEMONSTRACJA Z POWODU GWAŁTÓW CZESKICH. Na wiadomość o nowych gwałtach, popełnianych na polskiej ludności przez Czechów w obszarze plebiscytowym, a stosowanych przede wszystkim przeciw polskim górnikom i inżynierom, postanowili słuchacze Akademii górniczej w Krakowie demonstracyjnie przeciw temu zaprotestować. W czwartek, dnia 11. b. m. o godz. 12. w południe udali się wszyscy słuchacze przed konsulat czeski w Krakowie. Wybrana delegacja złożyła przed reprezentantem rządu czeskiego protest przeciw gwałtom, popełnianym na ludności polskiej w obszarze plebiscytowym i zażądała natychmiastowej interwencji u swej władzy, celem zaprzestania gwałtów, dokonywanych przez wojsko i ludność cywilną na ludności polskiej, jak również uwolnienia uwięzionych przez rząd czeski Polaków. Po oświadczeniu reprezentanta rządu czeskiego, że o wymienionych sprawach zawiadomi dziś jeszcze telegraficznie swój rząd w Pradze i czeskiego delegata w Warszawie, zebrani słuchacze Akademii górniczej opuścili konsulat czeski.

DALSZE ARESZTOWANIA. Za rozpoznań lataków, zwolujących wiec protestujący do Frysztatu, aresztowano trzech robotników na koksowni w Łazach: mianowicie: Barabasa, Molinka i Kolbego.

KTO ZACHĘCA DO MORDÓW. Samozwańczy wiceburmistrz Poręby Jan Albrecht, Czech, upoił żołnierza czeskiego, urlopowanego na czas plebiscytu, niejakiego Kolaczka i namówił go do mordowania ludności polskiej. W tym stanie wpadł Kolaczek do polskiej restauracji, gdzie chciał zamordować restauratorkę, która cudem uniknęła śmierci. Żandarmeryja czeska z trudem ubezwzględniła szaleńca. Podkreślić należy, że podobne wypadki, gdzie osoby urzędowe nakłaniają do gwałtów, mnożą się z dnia na dzień.

Z CIERLICKA. (Obdukcja zwłok.) Zwłoki ludzkie, które niedawno znaleziono w krzakach podczas polowania, zbadała urzędowa komisja. Z okoliczności, że zwłoki leżały w nieprzystępnej nawet dla dziecka gęstwinie, wniosła komisja, że ukryto tu chłopca prawdopodobnie zamordowanego, że trup leżał tu przynajmniej od pół roku. Dotychczasowe śledztwo stwierdziło, że to nie są zwłoki chłopca, który się zgubił przed mniej więcej rokiem, gdyż ten wrócił do domu, lecz że tu chodzi o inny wypadek, którego wyjaśnienie będzie celem dalszych poszukiwań.

Z TRZYŃCA. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Trzyńcu urządza dnia 26. grudnia o godz. ½5. i o godz. 8. wieczorem, dalej dnia 28. grudnia o godz. 7. wieczór w sali Czytelni »Jaselska« ks. Tarantowicza. Ceny miejsc i inne szczegóły podają afisze. O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

Z DOLNEGO ŻUKOWA. Wieś nasza doznaje ciągłych wzruszeń. Sensacją dnia jest kradzież 10.000 K cz., której dokonali czescy żołnierze na szkodę wdowy Cieślarskiej. Kradzież dokonali mogli łatwo, bo są przyzwyczajeni do wykonywania najrozmaitszych »cyrkli«, a to tem łatwiej, że łatwowierna i przyjaźniemi nawskroś dla Czechów ożywiona uczuciami wdowa, umieściła powyższą kwotę, uzyskaną ze sprzedaży cukru i maki, najspokojniej pod pierzyną, ale tak, że bystre oko obserwatora Czecha dostrzedz mogło, że pierzyna może być dla niego kopalnią — bankówek kolkowanych. Rozumie się samo przez się, że nie korzystać z takiej gratki byłoby głupotą nielada. Za krwawo zapracowany grosz biednej wdowy będzie miał »hrdzin« kilka wesołych

wieczorów, wśród których będzie mile wspominał »hlupou babu«. — Tak to urządzają pepicy swoich przyjaciół.

Repertuar teatru śląskiego:

W sobotę, 20. grudnia w Ustroniu: »Miód Kasztelański«.
W niedzielę, 21. grudnia w Goleszowie: »Medor«.
We wtorek, 23. grudnia w Jabłonkowie: »Medor«.
W piątek, 26. grudnia w Skoczowie: 3 jednoaktówki i w Jabłonkowie współudział w wieczorku ku czci Ad. Sikory.
W niedzielę, 28. grudnia w Jaworzu: »Miód Kasztelański«.
W poniedziałek, 29. grudnia w Cieszynie: »Wicek i Wacek«.
We wtorek, 30. grudnia we Frysztacie: »Wicek i Wacek«.
W środę, 31. grudnia w Cieszynie: »Wieczór Sylwestrowy«.
W czwartek, 1. stycznia w Darkowie: »Miód Kasztelański«.
W sobotę, 3. stycznia w Trzyńcu: »Wicek i Wacek«.
W niedzielę, 4. stycznia w Bielsku: »Wicek i Wacek«.
W poniedziałek, 5. stycznia w Skoczowie: »Wicek i Wacek«.
We wtorek, 6. stycznia w Dziedzicach na Żebraczy: »Wicek i Wacek«.
W środę, 7. stycznia w Jabłonkowie: »Wicek i Wacek«.
W czwartek, 8. stycznia w Cieszynie: »Medor«.

Kancelista notaryalny

biegły w sprawach kontraktowych i hipotecznych, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie. — Zgłoszenia do Administracji.

Poszukuje się

stróżkę domową

zarazem obsługaczkę. — Wiadomość w Administracji.

Związek ochrony pożyczek wojennych w Cieszynie poszukuje

zarządcę biura

władającego językiem polskim i niemieckim, piszącego na maszynie i znającego stenografię. Zajęcie codziennne pół dnia. Zgłoszenia osobiste u p. Hermanna Feitzingera w Cieszynie, Rynek Górny.

Poszukuje się starszej, zdolnej i uczciwej

kucharki

do menażu urzędniczego. — Należy osobiście przedstawić się w Zakładach hutniczych w Trzebini, za zwrotem kosztów podróży.

38 koron

kosztuje znakomity, prac się dający

barchent aksamitny

na kobiece bluzki w domu towarowym L. Königssteina w Cieszynie.

Konkurs.

W szkole realnej z językiem wykładowym niemieckim w Cieszynie jest do nadania

posada nauczyciela geografii i historii

Podania zaopatrzone należy w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie należy wnieść do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w terminie do 15. stycznia 1920.

KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.

Konkurs.

W szkole realnej z językiem wykładowym niemieckim w Bielsku jest do nadania

posada nauczyciela rysunków

Podania, zaopatrzone należy w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie należy wnieść do Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w terminie do 15. stycznia 1920 r.

KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.

Sluga szpitalny

z całkowitem utrzymaniem i zapłatą według umowy zostanie zaraz przyjęty w szpitalu Braci Miłosierdzia w Cieszynie.

Już wyszedł**KALENDARZ „DZIEDZICTWA”
na rok 1920.**

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. — Cena 1 egz. o 114 str. 7 K. — Do nabycia w »Dziedziectwie«, w drukarni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Podziękowanie.**Z powodu zgonu mego ukochanego syna,
Alojzego Macoszka**

ucznia szkoły wydziałowej, pozwalam sobie wszystkim za wyświadczone mi współczucie serdeczne dzięki złożyć. — W szczególności dziękuję Przew. ks. Franc. Pastuchowi za wyrażone pocieszające słowa w pięknej mowie nad grobem, dalej Szanownemu Nauczycielstwu z Jabłonkowa i wszystkim uczestnikom pogrzebu serdecznie: »Bóg zapłać!«
JABŁONKÓW, w grudniu 1919.

Franciszek Macoszek,
policjant.

2

Dwie nowe książki!

2

Na czas Bożego Narodzenia

wyszły co dopiero z druku:

1. Kantyczki

Zbiór pieśni, kołęd i pastorałek, śpiewanych powszechnie po domach polskich w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zebrał organista Brzakała. — Cena książki o 8-miu arkuszach druku, w ilustr. okładce 4 K.

2. Kolędy i pastorałki.

pieśni, wesole śpiewki, przemówienia, życzenia i zwyczaje ludowe na czas od wili Bożego Narodzenia aż do świąt Trzech Króli, używane po domach polskich i śpiewane przez pastuszków, kołedników i lud polski. Zebrał: Pleban Roch Świątek. — Cena książki o 10-ciu arkuszach druku, w ładnej ilustr. okładce 5 K. Należytość należy wysłać naprzód z dołączeniem 1 K na opłatę i koszt przesyłki. — Odsprzedaż dają się 40% rabat! Do nabycia w każdej księgarni lub też w

KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ J. JURCZYKA
W BIAŁEJ PRZY BIELSKU.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Marmolade

znakomitą, pierwszej jakości, 50% owocu, 50% cukru dostarcza całowagonowo w skrzyniach po 10 i 20 kg lub w beczkach po 100 kg po cenie bardzo przystępnej

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia,”

Cieszyn, ul. Fabryczna 13.

Telegramy: »Ziemia«, Cieszyn. Telefony 177 i 92.
Sprzedaż w między czasie zastrzeżona.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kołęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do
Sekretaryatu Generalnego (ks. Bilko)
Cieszyn, Plac Farny 2.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

**Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra**

napisał

ks. Teodor Czaputą.

Nakładem »Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedziectwie« w Cieszynie.

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA” w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

Zaproszenie do subskrypcji.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“, stow. zarej. z ogran. poręką w Cieszynie, po przeszło jednorocznej działalności doznała takiego rozwoju, że dotychczasowy kapitał zakładowy stał się niewystarczającym do finansowania tych rozlicznych interesów, jakie Spółka „Ziemia“, czyniąc zadość potrzebom społeczeństwa, przeprowadza i dlatego

zaprasza do subskrypcji

udziałów. Jeden udział wynosi K 1000.— (tysiąc koron) i daje prawo do zabierania na walnem zgromadzeniu głosu w takiej liczbie, ile się udziałów po 1000 K subskrybowało.

Każdy, kto chce przystąpić na członka Spółki „Ziemia“, zgłasza to albo ustnie w biurze przy ul. Fabrycznej l. 13, albo pisemnie, podpisując deklarację na subskrybowaną kwotę i wpłaca ją po przyjęciu na członka przez Dyrekcyę Spółki „Ziemia“.

Dyrekcja Spółki „Ziemia“ zastrzega sobie nieprzyjęcie na członka bez podania powodów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 K
 kwartalnie 6 K

Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 K
 kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dzwierzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastu umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 72.

W Cieszynie, sobota, 20. grudnia 1919.

Nr. 109.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920. r. wychodzić będzie nasze pismo

a) codziennie,

b) jeden raz na tydzień (na niedzielę).

Prenumerata codziennego wydania z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu:

miesięcznie 6 K
 kwartalnie 18 K
 półrocznie 36 K
 całorocznie 72 K
 numer pojedynczy 40 h

Prenumerata niedzielnego wydania:

kwartalnie 5 K
 półrocznie 10 K
 całorocznie 20 K
 numer pojedynczy 50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli donieść (na kartce korespondencyjnej lub ustnie) do naszej administracyi, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

Z przeszłości Cierlicka.

Gospoda „pańska“ w Cierlicku, której dzierżawcą jest p. Antoni Palarczyk, ma bardzo zajmującą przeszłość. Według miejscowego podania miał pierwotny budynek, oparty na potężnych skośnie w dół idących słupach kamiennych, wygląd obronnej wieży czyli małej warowni. Położony na „jaskowickiej“ kępie, wznoszącej się nad rzeką Stonawką, a otoczony zewsząd gęstymi lasami, służył za schronisko rozbójnikom, którzy przejeżdżających kupców i handlarzy napadali. Z owych to czasów ma pochodzić podziemny ganek, prowadzący z piwnicy do pola, którego część obecnie odkryto.

Od czasu, kiedy polscy Benedyktyńscy karczowali nasze lasy, a polscy książęta cieszyńscy zakładali nasze osady, mamy już pewną historyczną wiadomość o owym budynku. Wiemy, że tu obozowała straż książęca, która miała się opiekować podróżnymi i wybierać książęce cło. Załoga mężnie stanęła w obronie miejscowej ludności, kiedy w r. 1422. i r. 1429. Husyci pustoszyli ogniem i mieczem naszą okolicę, tak, że ludność tutejsza w popłochu uciekała do gór. W najstarszych zapiskach dziesięcin, oddanych na rzecz kościoła, stoją na pierwszym miejscu świadectwa „komendanta warowni“.

Kiedy warownia stała się własnością rodzin szlacheckich, n. p. Ruseckich, Cardinalów, Kisielowskich, często ją przebudowywano i powiększano w stronę zachodnią (gdzie dziś znajduje się szynkownia a nad nią sala), wokoło niej zaś założono pbszerny park, obejmujący cały „pa-

Czesi przeciągają strunę.

W niedzielę, dnia 7. b. m. rozbili Czesi 6 polskich przedstawień amatorskich; w szkole polskiej w Zabłociu zakazała Rada szkolna miejscowa ćwiczyć kolędy polskie i udzielać lekcji gry na skrzypcach; kilka dni temu aresztowali Czesi dwóch uczniów cieszyńskiej szkoły handlowej dlatego, że mieli przy sobie gazety polskie; całemu szeregowi nauczycieli postawili Czesi ultimatum i kazali im do oznaczonego terminu wynieść się poza linię demarkacyjną, wszystkim polskim nauczycielom (podlegającym polskim inspektorom w Cieszynie i Frysztacie!) kazali się oświadczyć, czy chcą pobierać płace w polskich, czy w czeskich urzędach podatkowych; kto się oświadczy za polskimi urzędami podatkowymi, musi opuścić swą posadę — oto litania niesłychanych gwałtów czeskich z ostatnich dni, których można powiększyć w nieskończoność.

Wściekłość czeska, która się w tych gwałtach okazuje, dosięgła szczytu po pogrzebie nauczyciela Maiwolda w Orłowej. Maiwald padł w bitce karczemnej z żyłą w rękę. Chciał wypędzić z gospody dopominających się o swe prawa gości swego teścia, gospodzkiego Niebroja w Dzieńmorowicach. Kiedy podnosił żyłę do cięcia, rozbił nią lampę. W walce, jaka się w ciemnościach rozwinęła, postradał życie. Czesi zwalają winę jego śmierci na Polaków! Ale któryż Polak w Dzieńmorowicach chodzi do czeskiej gospody Niebroja! Nie ulega wątpliwości, że Maiwald padł z ręki Czecha. Tymczasem Czesi uważają tego awanturnika za bohatera narodowego. Jego śmierć chcą pomścić niesłychanym pogwałceniem ludności polskiej.

styrniak». Podczas gdy jeden z właścicieli domu, ewangelik, baron Joachim Kisielowski na łożu śmiertelnym przyjął katolicyzm, by — jak sam zaznaczył — „stał się przykładem dla innych“, ostatni z nich, baron Wilczek, niebardzo chlubnie zapisał się w pamięci ludności. Był bowiem tak zagorzałym i niezgodliwym protestantem, że ciągle wszczynął kłótnie w gminie, wprowadzał i ukrywał u siebie ewangelickich kaznodziei, którzy bardzo niepokoiili ludność, podburzając ją przeciw wszelkiej zwierzchności świeckiej i duchownej. Dlatego wpadła pewnej nocy cesarska komisya do jego domu. Wilczek i ukryty u niego prot. kaznodzieja zdołali wprawdzie umknąć, ale cesarscy komisarze z 20 jeźdźcami przeszukali wszystkie szafy i skrzynie, zabrali z sobą pisma, broń i przybory kaznodziei, a nareszcie i Wilczkowi, bo komisarzy zelżyła i znieważyla.

Niedługo po tem przykrem zajściu spłonęła w r. 1682. do szczytu gospoda w Cierlicku, która dotychczas stała w dolinie na samym brzegu Stonawki. Obok niej stał od dawna posąg św. Jana Nepomucena. Wskutek oberwania się chmury wylała Stonawka i rozhukane fale powaliły posąg św. Jana i pozostałe po pożarze fundamenty gospody i pokryły grubą warstwą żwiru. Komora cesarska kupiła za 250 talarów śląskich dom barona Wilczka, gdyż „drewniana chałupka przy rzece, gdzie obecnie szynkuje się piwo, jest zbyt ciasna, tam zaś miałyby piwo z Cierlickiego browaru dobry odbyt, a nie trzeba się obawiać, że budynek ten stanie się ofiarą ognia lub wody, lub że jakiś niezgodliwy i

Gdzież te gwałty wykonują? Otóż w tem leży przede wszystkim cała bezczelność i karygodność postępowania Czechów, że

gwałty te wykonują na terytorium polskiem i na obywatelach polskich.

Według układu z dnia 5. listopada 1918 i orzeczenia paryskiego z lutego b. r. należy Bogumin, Dąbrowa, Stonawa czy Karwina pod zarząd polski, Czesi zaś mają jedynie prawo trzymać w tych gminach wojsko, wskutek naznaczonej nie-szczęśliwie w wojskowej linii demarkacyjnej.

Tymczasem Czesi nadużywają tego prawa i nadużywają swego wojska, pozostającego z łaski na terytorium polskiem, do popełniania krzywd i niesłychanego bezprawia wobec ludności, podległej władzom polskim!

Tej bezczelności czeskiej musimy natychmiast położyć kres!

Musi się to stać natychmiast, jeżeli rząd polski chce utrzymać swą powagę! Nie zakroczyć przeciw gwałtom czeskim, to znaczy stchórzyć przed Czechami! To znaczy wydać na łup drapieżnego lwa czeskiego naszych najlepszych braci, którzy w styczniu najwięcej krwi dla Polski przelali, a odtąd codziennie piją gorzkie łyżki poniewierki i poniżenia. Jeżeli komisye ententy albo nie nadchodzą, albo nie mają dosyć siły, by gwałty te chciał ukroić, to musi zająć odpowiednie stanowisko rząd polski.

Zmiana dotychczasowej taktyki musi natychmiast nastąpić! Jeżeli rząd nie usłyszy ostrych głosów Rady Narodowej i tylu wieców, to niech będzie przygotowanym na sceny gorsze od męczarni Lwowa lub piekła górnośląskiego! Czy będzie chciał wziąć odpowiedzialność za to na swe sumienie?! Cierpliwość ludności już się wyczer-

znienawidzony szlachcic kupi dom Wilczka» (dopis zastępców gminy Cierlickiej do komory cesarskiej z r. 1691). Odtąd zawsze było ludno i gwaro w gospodzie i około niej. Tu przynosili handlarze, nawet z ościennych państw, nowiny i książki, tu stawiali różnego rodzaju komedyanci swe namioty, obracali huśtawki, urządzali hałaśliwe przedstawienia, tu odbywali zastępcy gminy swe narady, schadzała się wieczorami służba dworska, zwłaszcza owczarze, którzy wtenczas byli ludźmi wielkiego znaczenia w gminie.

Niedawno temu, znalazł gospodzki, Palarczyk, w najbliższym otoczeniu gospody w ziemi w głębokości 1 metra trzy lśniące monety złote. Najstarsza z nich pochodzi z r. 1723., widnieje na niej cały obraz cesarza austriackiego Karola VI., ojca Maryi Teresy, dalej wizerunek Panny Maryi z Dzieciątkiem z łacińskim napisem: „Patronka królestwa węgierskiego“. Na drugiej monecie, pochodzącej z r. 1735, wybite piersie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma i herb pruski z łacińskim napisem: „Każdemu swoje“. Trzecia zaś jest tego samego rodzaju, co pierwsza, ale pochodzi z r. 1738. W jaki sposób mogły się te monety tak głęboko do ziemi dostać, nie wiadomo. W tym samym niemal czasie, kiedy powstała gospoda „na kępie“, wykopano w ziemi części posągu św. Jana i postawiono posąg obok gospody na wzgórku, gdzie się do dziś znajduje. O przeniesieniu tego wspomina napis, umieszczony na podmurówce figury.

Z tym domem związana jest głośna ongiś sprawa jedenastoletniej dziewczyny, Barbary, córki żydowskiego arendarza Izaaka, którą upro-

pała. Jedna iskra wystarczy, by rozniecić groźny pożar; ludność zabierze się do samoobrony.

Dlatego dziś jeszcze, póki czas, przestrzegamy nasz rząd! Teraz albo nigdy! My musimy znaleźć obronę przed zachłannością czeską. Dziś ostatecznie czekamy na czyny! Dość już mamy słów! Kiedy Paderewski mówić nie może, kiedy Skulski dotychczas nie przemówił, niech w naszej sprawie zabierze głos Piłsudski, Haller czy Latnik!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rozłam w Stronnictwie Ludowym. Lewica P. S. L. (t. zw. grupa »Wyzwolenie«) z p. Thugutem na czele wystąpiła na swym posiedzeniu z wnioskiem wystąpienia ze stronnictwa, a to z powodu, że reszta stronnictwa (grupa Piasta) zgodziła się na przyjęcie do obecnego gabinetu dwóch posłów, należących do Związku Ludowo-Narodowego. Ministrami tymi są minister skarbu Grabski i minister dla Poznańskiego Maryan Syeda. Wniosek przeciwny nie uzyskał większości, natomiast uchwalono wniosek Thugutta, wyrażający hołd Naczelnikowi państwa i rezolucję, w której ludowcy grupy »Wyzwolenie« postanawiają popierać obecny rząd tylko i jedynie w konieczności państwowych. — Rezolucja domaga się przyspieszenia opracowania konstytucji i uchwalenia jej, poczem Sejm ma być natychmiast rozwiązany. Wreszcie postanowiono utrzymać łączność z resztą grup stronnictwa, o ile na to statut pozwala. Wszystkie te uchwały stoją w sprzeczności z dążeniem reszty ludowców i wywołują wrażenie, że Klub ludowców lada chwila się rozpadnie.

Nowym ministrem spraw zagranicznych został zamianowany przez Naczelnika państwa Stanisław Patek.

Wiec poznański w sprawie kresów wschodnich. Na zwołanym przez stronnictwo mieszczańskie wiecu w Poznaniu uchwalono rezolucję, domagającą się, by do Polski należały Litwa, Białoruś i Galicja wschodnia.

CZECHY.

Wrzenie na Słowaczynie znów się wzmacnia, tak, że lada chwila należy oczekiwać wybuchu. Na granicy gromadzi się po obu stronach coraz to liczniejsze zastępy wojsk. Węgry tworzą z uciekających na terytorium węgierskie Słowaków t. zw. legiony słowackie, werbując oprócz tego do białej gwardii. — Na zgromadzeniu w Trenczynie, na którym przemawiała między innymi córka Masaryka, wznosili zebrani okrzyki: »Eljen Horthy, Eljen Appolonyi!« — przerywając zgromadzenie.

wadziła żarliwa protestantka i pietystka Ewa Tłukowa z domu ojcowskiego dlatego, bo młoda Żydówka chciała przyjąć chrzest w katolickim kościele cierlickim. Zrazu ukrywała Tłukowa dziewczynkę u siebie i wychowywała ją w duchu protestanckim. Kiedy się żydzi uwzieli, że muszą dziewczę dostać na powrót »albo żywe albo martwe«, oddała Tłukowa Barbarę pastorowi Muthmanowi w Cieszynie do dalszego wychowania. Tam pod wpływem wychowania wszczepiano w Barbarę coraz większą nienawiść do katolicyzmu, tak, że koniecznie chciała być protestantką. Kiedy zaś starosta cieszyński, Adam Waclaw, hr. z Tenczyna wysłał dwóch urzędników do pastora Muthmanna, by stamtąd sprowadzili dziewczynkę do niego, pastora Muthmanowa »krzyczała i przeklinała«, Barbara zaś drżała od strachu i wśród szlochów błagała, by jej z tego domu nie zabierano. Rozkaz starosty wykonano i Barbarę umieszczono w mieszkaniu dyrektora kancelaryjnego Penkały, gdzie ją przygotowywano do przyjęcia katolicyzmu. — Dziewczyna uciekła za namową Tłukowej i Muthmanowej wcześniej rano, choć bramy miasta jeszcze były zamknięte, do Puńcowa, stamtąd zabrała ją Tłukowa do Bogumina, gdzie ukrył ją w swym zamku Waclaw Ludwik hr. Henckel z Donnersmarcku. Następnie odwiedził ją protestancki nauczyciel Liberda do Nowej Wsi, gdzie się wszelkie ślady zatarły. Dochodzenia sądowe skończyły się tem, że pastora Muthmanową i Tłukową zasądzono na 8-miesięczne, żonę hr. Henckla zaś na 11-miesięczne więzienie, wszystkich innych, biorących udział w tej spr-

Ogłoszenie autonomii Rusi Przykarpackiej. W dniu 14. b. m. nastąpiło ogłoszenie autonomii Rusi Przykarpackiej z gubernatorem na czele, która tymczasem pozostawać będzie przy republice czesko-słowackiej.

Budżet republiki. Minister finansów przedłożył dnia 16. b. m. na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego projekt budżetu na r. 1920. Wydatki państwowe wynoszą 10 miliardów 416 milionów 175 tysięcy 920 K, dochody 7. miliardów 750 milionów 770 tysięcy i 793 K. Niedobór wynosi blisko 3 miliardy.

Głód i zimno w Czechach. W Pardubicach wybuchły z powodu katastrofalnych stosunków aprowizacyjnych poważne rozruchy; tłum wylamał drzwi w starostwie, wtargnął do biur i zniewał czynnie urzędników. Starosta uciekł do miasta Chrudime. — Burmistrz Pragi: dr. Baxa, oświadczył na zgromadzeniu praskiej Rady miejskiej, że położenie aprowizacyjne Pragi przedstawia się rozpaczliwie. O ile rząd nie zarządzi natychmiast katastrofie aprowizacyjnej w Pradze, nikt nie będzie mógł przyjąć gwarancji za wypadki.

Szowinizm czeski. Komenda dworca w Pilźnie zakazała oficerom uczęszczać do niemieckich lokalów i teatrów.

Deficyt miasta Pragi. Budżet miasta Pragi na r. 1920 wykazuje w dochodach 11 milionów koron, w wydatkach zaś 22 mil., deficyt więc wyniesie tylko 11 milionów koron cz.

FRANCYA.

Nowa ententa. Prezydent ministrów francuskich, który obecnie powrócił z Londynu, doprowadził do skutku umowę gwarancyjną pomiędzy Anglią, Francją i Włochami na wypadek zaczepki niemieckiej. Do tej nowej koalicji przystąpi prawdopodobnie także Belgia i inne państwa.

Pożyczka francuska w Anglii. Lloyd George oznajmił w Izbie gmin, że na konferencyach londyńskich przyznano Francji prawo rozpisania pożyczki w Anglii.

Foch nadal wodzem koalicji. Według postanowień konferencji londyńskiej wodzem wojsk koalicyjnych ma nadal pozostać marszałek Foch.

NIEMCY.

Postanowienia londyńskiej konferencji odnośnie do warunków dodatkowych, których przyjęcia Niemcy dotychczas odmawiali, domagają się od nich bezwzględnego poddania się i podpisania traktatu, w przeciwnym razie grożą wymuszeniem drogą wojny.

Kardynałowie polscy w Rzymie.

W Konsystorzu w dniu 15. b. m. brali pierwszy raz udział polscy kardynałowie, arcybiskupi poznański ks. Dalbor i warszawski ks. Kakowski,

wie uwolniono. (Akta w państwowej bibl. wrocławskiej w zbiorze p. t.: »Ortsakten von Cierlicko.)

Jeszcze jedno wspomnienie z przeszłości tego domu. W r. 1793. zwołał pastor z Będowic, Ferdynand Szelecseny, rodem z Węgier, do tej gospody zebranie, na które zaprosił nie tylko ewangelików, ale wyraźnie też katolików, »by się od niego wiele ciekawych rzeczy dowiedzieli«. Po urzędzonej zbiórce na cele nowego domu modlitwy dla ewangelików z Cierlicka, opowiadał pastor licznie zgromadzonym słuchaczom, że »tylko ew. wyznanie jedynie do zbawienia prowadzi, że Marcinowi Lutrowi podczas tłumaczenia biblii z języka hebrajskiego na niemiecki pokazał się czart, który przeskadzał mu w jego pracy, że wtedy rzucił za czartem kałamarzem, ale chybił celu, tak, że atrament rozlał się po ścianie i po podłodze. Z płynu tego zaś powstał Jezus i t. p.« Według świadectwa ówczesnego wójta cierlickiego, Jana Kopca i pierwszego radnego, Jakóba Kiebla, wypowiedział ów pastor w dalszym ciągu swej mowy tak straszne bluznierstwa, że ich powtórzyć nie można i że wyrokiem ewangelickiego konsystorza w Wiedniu »został za tak ciężkie występki natychmiast złożony z swego urzędu«. Wobec tego odstąpiono o ludowy domu modlitwy dla ewangelików w Cierlicku.

Zapewne nikt z mieszkańców »pańskiej« gospody nie przypuszczał, że znajduje się w miejscu tak obfitem w zdarzenia historyczne. O. Z.

otrzymując dekrety nominacyjne i powinszowanie ze strony przedstawicieli Watykanu i ciała dyplomatycznego. Również ks. biskup wrocławski dr. Bertram otrzymał kapelusze kardynalski.

Z kraju „klidu a porządku“.

BIEDA W CZESKIM »RAJU«. Już się wyczerpały »niezmierne« zapasy słodczy i tytoniu w czeskim »raju«. Jak donosi »Naše Slezsko« z dnia 17. b. m. nr. 98. miesięczna racja cukru będzie zredukowana; nadto czeski minister skarbu doniósł, że tytoń od Nowego roku ogromnie podrożeje, gdyż czeski »sztat« musi z tytoniu wytłuc miliony. I aprowizacja w republice jest nędzna. Socjaliści, w których rękach jest ministerstwo żywienia, przypisują winę wszystkiemu innemu, zapominając, że największą winę oni sami ponoszą. W ministerstwie aprowizacji jest 15 rewizorów, z tego 8 socjalnych demokratów a 7 narodowych socjalistów. Czemuż nie zaprowadzają — pyta »Naše Slezsko« — lepszych porządków w aprowizacji? Centrala tłuszczów znajduje się w rękach narodowego socjalisty Vojty. Pobiera pensji tylko 80 tysięcy koron, nadto dyety. Centrala ta ma 18 kancelaryj. A praca wykonywana? Za cały czas swego istnienia spędziła centrala jeden jedyny wagon tłuszczu. Toby rzeźnik za kilka dni również potrafił.

W CZECHACH MUSZĄ NAWET DZIECI W PIERZYNCIE PŁACIĆ. »Role« z dnia 14. b. m. nr. 65 pisze: »Czego niema na całym świecie, to będzie w Czechach od Nowego Roku na tramwajach praskich. Nawet dzieci w pierzynie będą płaciły po 30 halerzy za jazdę. Starsze dzieci płacą 50 h, a dorośli 80 hal. (półkowanych).«

RANO CIERPIEĆ, W POŁUDNIE CIERPIEĆ, WIECZOREM CIERPIEĆ. »Den« z Berna nr. 331. z d. 6. b. m. pisze: »W niedzielę, dnia 30. listopada przed południem zwiedzili generalny inspektor czeskiej armii, Machar, generał francuski Pelle i Charbot szpital nr. 3. Gdy przybył Machar do baraku nr. 3. (oddział oczny), wtedy deputacja żołnierzy skarżyła się bardzo ogólnie na niedobre jedzenie i złą kuchnię. Wiecie, co na to powiedział Machar? Z żołnierzami nie mówił nic. Zato zwrócił się do dra Wagnera i powiedział: »Panie podpułkowniku! Ja bym Panu polecił, aby im Pan przepisał, co następuje: »Rano cierpieć, w południe cierpieć, wieczorem cierpieć«. W innych oddziałach chcieli się żołnierze tak samo skarżyć, ale Machar nie poszedł już tam wcale. Zato wieczorem wziął udział w uroczystej uczcie, wydanej na jego cześć. Widocznie pozwolił cierpliwie, że mu tam dano do jedzenia najlepsze kawalki. Tak rośniemy w tej czesko-słow. republice — kończy gazeta — ale w dół, — idziemy ku przeraźli.

KS. HLINKA CIĄGLE JESZCZE W WIEZIENIU. O sprawie ks. Hlinki przynoszą czeskie gazety codzienne wiadomości, które — jak zauważa »Morgenzeitung« są ciągle sprzeczne między sobą. Niedawno jeszcze pisano i mówiono, że ks. Hlinka został wypuszczony na wolność, tymczasem wczorajsze pisma czeskie donoszą, że ks. Hlinka został orzeczony z więzienia w Mirowie do Krasnej koło Valazske Mes.

Z Cieszyna i okolicy.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA«. Książki za r. 1919. i 1920., t. j. kalendarz i »Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra« zostały już po części wysłane, po części zostaną wyeksperymentowane przed świętami. Członkowie zechcą się zgłosić w odnośnych urzędach parafialnych i złożyć tytułem zwrotu kosztów przesyłki 1 K. Członkowie z poza linii demarkacyjnej, jako też członkowie parafii cieszyńskiej otrzymają książki w Sekretaryacie na Starym Targu nr. 4, II. piętro.

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ. Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. 2½ w salce parafialnej.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ. W niedzielę, dnia 21. b. m. odbędzie się o godz. ½5. po poł. w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu miesięczne zebranie, połączone z interesującym wykładem, ilustrowanym obrazami świetlnymi. Przedstawionym będzie »Rok polski«, czyli różne wieści lub mniej znane zwyczaje i obyczaje na ziemiach polskich. Upraszta się członków Czytelni, by na zebranie to licznie się stawili. Goście i przy-

jaciele Czyteln, członkowie innych sówarzysteń katolicko-polskich mile widziani.

KOMITET KRAJOWY POMOCY DLA DZIECI zawiadamia Kierownictwa szkół, że z powodu trudności technicznych rozdawanie darów na Gwiazdkę odbędzie się w terminie późniejszym od ogłoszonego, o którym znowu Kierownictwa szkół będą zawiadomione. W każdym razie przed świętami będzie już to niemożliwe.

Z POLSKIEJ SZKOŁY REALNEJ I SEMINARIUM ŻEŃSKIEGO W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 21. grudnia b. r. będzie grono nauczycielskie obydwóch zakładów od godz. 11. do 12. udzielało wyjaśnień o postępach uczniów i kandydatek w II. okresie konferencyjnym.

Z DYREKCJI POLSKIEJ DWUKLASOWEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 21. grudnia b. r. udzielać będzie grono nauczycielskie w sali konferencyjnej od godz. 10. do 12. przed południem wyjaśnień o postępach i zachowaniu się uczniów i uczenic w II. okresie konferencyjnym. P. T. Rodzice i Opiekunowie zechcą w dniu tym przybyć jak najliczniej do zakładu (ul. Sydonii 6).

Z DYREKCJI POLSKIEJ SZKOŁY WYDZIAŁOWEJ W CIESZYNIE. W niedzielę, d. 21. grudnia b. r. w czasie od godz. 9. do 11. przed południem będzie grono nauczycielskie udzielało rodzicom wyjaśnień w sprawie zachowania się i postępów uczniów i uczenic.

EKSPOZYTURA POLICJI W CIESZYNIE. Z dniem 9. bm. została utworzona na dworcu kolejowym w Cieszynie ekspozytura policji Rządu krajowego z kierownikiem policji na czele, obejmująca całą służbę bezpieczeństwa i całą służbę kontrolną na dworcu kolejowym.

Z BIELSKA. Patrol milicji z Bielska przytrzymał dnia 15. b. m. w Czechowicach furę ze słomą, w momencie, gdy przejeżdżała przez granicę śląsko-galicyjską. Po dokładnym zbadaniu furiy znaleziono w niej 2 beczki i 3 blaszanki spirytusu (przeszło 150 hl.), 2 paki świec (około 20 kg). Właścicielem tych rzeczy jest Herman Better z Rajska obok Oświęcimia, który podczas rewizji zdołał zbiec. Skonfiskowane rzeczy oddano do Urzędu gospodarczego w Bielsku.

— Dnia 9. b. udało się oddziałowi milicji z Bielska przytrzymać niejakiego Wachseberga z Krakowa, który chciał samochodem wywieźć od firmy »Feliks« z Czechowic do Krakowa 200 litrów spirytusu. Wachseberg na wołanie milicji i na strzały nie stanął, aż dopiero patrol uszkodził strzałami samochód, względnie gumy na kołach. Wachseberga wraz ze spirytusem oddano Powiatowej kontroli wywozu i przywozu w Dziedzicach.

Z DZIEDZIC. Dnia 11. b. m. podczas rewizji pakunków na stacji kolejowej w Dziedzicach zauważył milicyant w wagonie podejrzaną parę; kobieta trzymała jakieś zawiniątko na kolanach. Na żądanie milicyanta kobieta drżącymi rękoma rozwinęła zawiniątko, w którym znajdowały się rozkładające się zwłoki niemowlęcia. Mężczyzna zdołał zbiec, a kobietę oddano żandarmeryi w Dziedzicach.

Z ŁAZÓW przy Skoczowie. W poniedziałek, dnia 8. b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedplebiscytowe, zwołane przez miejscowy Komitet. Referowali w tej sprawie przed liczną zgromadzoną publicznością nauczyciel p. Halapacz i ks. Siemienik, obaj z Grodźca. Pierwszy przemawiał p. Halapacz. Na podstawie faktów historycznych udowodnił, nie dające się niczem zaprzeczyć, prawo historyczne Polski do Śląska. Wyświetliwszy następnie cyframi jej rozległe obszary terytoryalne i przyrodzone bogactwa, jako też jej stosunki polityczne, ekonomiczne, handlowe i inne, wogóle świetną przyszłość Polski, przedstawił jak na dłoni niezmierne korzyści, jakie wynikną dla naszej ludności z przyłączenia do Polski. Drugi mówca ks. Siemienik w płomiennych słowach zbijał niegodziwe oszczerstwa, które wrogowie, a przede wszystkim Czesi, obrzucają Polskę zapomocą gazet, pism ulotnych i hordy płatnych agitatorów przed bezkrytycznym ludem. Oświadczył, że wyszedłszy sam z polskiego ludu, nie przemawia do niego jako płatny agitator, lecz jako jego szczerzy przyjaciel, by go ostrzedz przed bezkrytycznym przyjmowaniem tych czeskich bredni, bo lud za mało znając stosunki, nie łatwo sam może odróżnić prawdę od kłamstwa, a kłamstwem są zgoła wszystkie pogłoski o czeskim raj, gdyż zapasy, które nagromadzili Czesi w czasie wojny, a którymi jako środkiem do przyciągania łatwowiernych na swo-

ją stronę za linią demarkacyjną tak hojnie szafują, są już na wyczerpaniu. Wreszcie zaapelował mówca do naszych uczuć religijnych, które w kraju husytów narażone byłyby na nieustanne szyderstwa i obelgi. Krótko mówiąc, rozstrząsnęli szanowni mówcy nasze sumienie narodowe gruntownie, tak, że niema najmniejszej obawy, by w dniu ostatecznej rozprawy znalazł się wśród tych, co byli na zgromadzeniu, choćby jeden tylko zdrajca swego narodu. Oba znakomitych referatów wysłuchali zgromadzeni spokojnie, lecz z widocznym zadowoleniem i wdzięcznością. Tylko mała garstka tutejszych obywateli stroni konsekwentnie od narodowo uświadomionej większości. Po referatach skarżyli się ubożsi mieszkańcy miejscowi na niesłychaną drożyznę i brak odzieży, obuwia, drzewa, węgla i t. d. Oświadczono im, że na te braki, spowodowane długoletnią wojną, cierpi cała Europa i że na razie nie dadzą się zupełnie usunąć wskutek niesłychanych trudności. Wszyscy cierpiący mniej więcej niedostatek, lecz — w górę serca — będzie coraz to lepiej, jednak Polakowi — tylko w Polsce!

Z MICHAŁKOWIC. (Ratował się ucieczką.) Dnia 5. b. m. przybył oberwajda Koźdoń do nas, by nas »przygotować na plebiscyt«. Na szumnie zapowiadane afiszami zebranie głowy zdrajców ślązakowskich i herszta faryzeuszów w owczej skórze zebrało się oprócz naganiaczy czeskich sporo uświadomionej pod względem narodowym tubylczej ludności polskiej. Koźdoń zjechał z wielką paradą, otoczony swą nieodstępną świtą. Zebranie zagał jego kumpan restaurator Bartosik z Frysztatu. Następnie Koźdoń wyzywał w znany jadowny i oszczerczy sposób na Polskę, czego obecni na sali Polacy znieść nie mogli i głośno protestowali. Wówczas rzuciły się czeskie draby na polskich uczestników, powstała wrzawa i bójka, wśród której Koźdoń wyskoczył przez okno i uciekł do swej rezydencji do Mor. Ostrawy. Czescy bandyci poturbowali mocno 3 Polaków. Lecz głośne sprzeciwu podczas mowy Koźdonia, jako też nieugięte stanowisko Polaków pouczy Czechów i ich najmitę, że ludność polska naszej wsi i okolicy nie da się ani obalamucić, ani cukrem ani młaką ani zjadliwymi i kłamliwymi wywodami nakreślić ku »złatej Praze«. Owszem zbójckie zachowanie się czeskich zbiorów przekonało jednego chwiejnego o »czeskiej kulturze«. Wszyscy Polacy oddamy głosy za Polską.

Z NIEM. LUTYNI. (Gwałty czeskie.) Za linią demarkacyjną czeskie gwałty przybierają coraz to większe rozmiary. W poniedziałek, dnia 15. b. m. czekał w gospodzie Swobody na Kopaninach cieśla Pastuszek na tramwaj. Spotkał tam swoich znajomych górników czeskich, między nimi Prokopa z Dąbrowy, który, gdy jeszcze mieszkał w naszej wsi, był wielkim Niemcem i chciał całą Lutyń zniemczyć, a później, gdy się wyniósł do Dąbrowy, stał się tęgim Czechem. Gdy mu to wszystko przypominał p. Pastuszek, tak to Prokopa rozdrażniło, że razem z kumpami czeskimi pobił w barbarzyński sposób p. Pastuszkę, a następnie wyrzucił z gospody tak gwałtownie, że spadł ze schodków na ziemię i potłukł się dotkliwie. Takich gwałtów dopuszczają się rozzuchwaleni Czesi na spokojnych obywatelach. Dłużej tych bezprawi nie ścierpimy i wzywamy Radę Narodową i Rząd warszawski, by ludność polską wzięli w obronę przed gwałtami czeskimi. Następnego dnia aresztowano córkę nauczyciela p. Wandę Lachetówną na stacji w Łąkach. Aresztowaną zaprowadzono do Karwiny.

— (Zgon zasłużonego obywatela.) Dnia 10. b. m. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Walenty Bednarczyk, długoletni i gorliwy delegat »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra«. — N. o. w p.!

— (Włamanie.) Od dłuższego czasu wałęsa się tu niejaki Golas, który na polskim terytorium popełnia rabunki a następnie ucieka do swoich »braci« Czechów, a nasza żandarmeryja nie może go przychwycić. Niedawno prosił Golas o nocleg u Szostoka, mieszkającego u Kurelki. Ten, nie spodziewając się nic złego, przyjął go. Rano, gdy Golas odszedł, Szostok zamknął izbę i poszedł do sąsiada. Miły Golas wrócił się, a widząc, że nikogo niema w domu, wlaźł przez okno do izby i skradł nowe spodnie, surdut, coś pieniędzy, cukru i świeżą »buchkę«. U nas rabuje a potem umyka, a władze czeskie, chociaż wiedzą, jakiego mają bandytę, nie karzą go, ponieważ jest na ich usługach. Więc baczość przed złodziejem i oszustem!

ZE SIBICY. (Jak się niemieckie i ślązakowskie pyrcoki bawią.) Mam tu kilku agitatorów, będących prawdopodobnie na żołdzie obcym, którzy od czasu do czasu wyławodowywują swe antypolskie usposobienie, szczególnie gdy mocno skropią gardło i rozgrzeją mózgowicę tęgim krupnikiem. »Cicha wódziczka« Wohlmann, kierownik niemieckiej szkoły, dusza antypolskiej agitacji w gminie, znalazł sztab zwolenników i pomocników w swej pracy antypolskiej w kilku paskarzach-kolejarzach, którzy, bogacąc się przemycaniem towarów z Polski za linią demarkacyjną, przy każdej sposobności wygadują brednie i oszczerstwa na Polskę i odnoszą się do wszystkiego, co polskie, z szatańską prawie nienawiścią. Nieraz ściągają miejscowi polakożercy na pomoc warcholików wszechniemieckich z Cieszyna, nawet młodzież niemieckich szkół średnich i urządzają antypolskie burdy. Tak urządzono w sobotę, dnia 6. b. m. w gospodzie p. Aleksandra t. zw. »wieczór rodzicielski« (Elternabend). Kilka dni przed tem latał Wohlmann po kancelaryach kolei koszycko-bogumińskiej i agitował, by ściągnąć jak najwięcej uczestników na ową hecę przeciwpolską; rozdawał latak z zaproszeniami dzieciom szkolnym, by tylko zebrać jak największą hołotę. Zesła się szajka miejscowych renegatów, sporo kolejarzy od kolei koszycko-bogumińskiej pod wodzą niejakiego Sikory i zachwyciła się cirkowem sztuczkami jakiegoś czeskiego owroka. Po tej komedii miała być składka na urządzenie gwiazdki dla dzieci szkoły niemieckiej. W tej chwili przybył do gospody polski żołnierz i zażądał kieliszek wódki. Wówczas powiedział Sikora do gospodnego: »Gnojówki dać tej polskiej świni, nie wódki!«; żołnierz się na to obelżywe powiedzenie oburzył, wówczas cała banda tych »kulturalnych i inteligentnych« panów rzuciła się na i wyparła za drzwi. Po tej »zwycięskiej wyprawie« zalewali się bohaterowie germańscy dalej obficie warzonką i niedługo przyszło między nimi do walki na seryo. Jak dzikie zwierzęta rzucili się na gospodnego, jego żonę, kasałi zębami, rzucali kuflami, tak, iż wytłukli okna, drzwi uszkodzili i płot połamali. Wysoko to zaiste »kultura« tych niemieckich i ślązakowskich pyrcoków z pod Koźdoniowego sztandaru! Znowu mają polscy współobywatele naszej gminy nowy dowód, jak usposobieni są różni na pozór cicho siedzący, a w rzeczywistości podszczuwający obcy przybysze wobec przerażającej większości polskiej w gminie.

Z TRZYŃCA. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Trzyńcu urządza dnia 26. grudnia o godz. ½5. i o godz. 8. wieczorem, dalej dnia 28. grudnia o godz. 7. wieczór w sali Czyteln »Jasienka« ks. Tarantowicza. Ceny miejsc i inne szczegóły podają afisze. O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

Woskowe świece kościelne

ma na składzie i kupuje każdą ilość wosku pszczoelnego po najwyższych cenach Jan Bialek, wyrób świec kościelnych w Cieszynie, ul. Wiaduktowa 16.

Karty świąteczne, kalendarze na rok 1920

poleca w wielkim wyborze E. Adamus, skład przyborów szkolnych w Cieszynie, Głęboka 54.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Od 19. do 22. grudnia 1919, t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek:

Konkury Lemana.

Wesoła farsa w 3 aktach.

Za czem serce tęskni.

Wspaniały dramat w 4 aktach, w głównej roli występuje słynna gwiazda filmowa Ewa May (córka Mii May).

Częściową zmianę programu zastrzega się.

38 koron

kosztuje znakomity, prac się dający
barchent aksamitny

na kobiece bluzki w domu towarowym L. Königssteina w Cieszynie.

Maszyny rolnicze

Jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirówki parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa I. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

● **WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ** ●
i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Na żądanie czeki Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNI. I ZALICZKI

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Dome Narodowym« w Rybniku aa I. piętro
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszlacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie
w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy Kapitalizacja półroczna Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent Banknoty weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków kasatkowych wydaje skarbonki domowe

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel: od godz. 8. do 12 przed południem i od godz. 1 do 4 po południu — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorek i sobotę od 9 rano do 2. p. po południu. — W filii Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański

A. Teper.

H. Filasiewicz

Sługa szpitalny

z całkowitem utrzymaniem i zapłatą według umowy zostanie zaraz przyjęty w szpitalu Braci Miłosierdzia w Cieszynie.

Kancelista notaryalny

biegły w sprawach kontraktowych i hipotecznych, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie. — Zgłoszenia do Administracji.

Już wyszedł**KALENDARZ „DZIEDZICTWA“**

na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.

Cena 1 egz. o 114 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu I. 4.

Dr. Henryk Kłuszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentystyczny z Bogumina

do Cieszyna ul. Cieżarowa 8 tel. 85

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/29.—12. i od 2.—5. po poł. W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wymywanie zębów bez bólu; korony i mostki złote; sztuczne podniebienia z kauczuku angielskiego.

świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ka. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem, zawierającym nuty do wszystkich w »Jasełkach« zawartych kolęd i pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do Sekretaryatu Generalnego (ks. Bilko) Cieszyn, Plac Farny 2.

Ozdoby na choinkę, książki do nabożeństwa,**KALENDARZE**

poleca

EDWARD FEITZINGER, CIESZYN,
Wyższa Brama.



POLSKA KSIĘGARNIA

B. KOTULI

ul. Głęboka 38 w Cieszynie ul. Głęboka 38

poleca

KALENDARZE

własnego wydawnictwa



na rok 1920



1. Kalendarz Ludowy, broszurowany.
2. Kalendarz Ludowy, oprawny.
3. Kalendarz Ludowy, mały, brosz.
4. Kalendarz Rodzinny, brosz.
5. Kalendarz Rodzinny, oprawny.
6. Kalendarz Rodzinny, mały, brosz.
7. Przyjaciół Żołnierza, brosz.
8. Przyjaciół Żołnierza, oprawny.

9. Przyjaciół Żołnierza, mały, brosz.
10. Kalendarz Rolnik, brosz.
11. Kalendarz Rolnik, oprawny.
12. Kalendarz Wielki, Uniwersalny, opr.
13. Kalendarz Ślązak, oprawny.
14. Kalendarz Ślązak, oprawny.
15. Kalendarz Notesowy, oprawny.
16. Kalendarz Kieszonkowy.

Każdy z tych kalendarzy zawiera prócz bogatej treści bardzo wiele ilustracji, między innymi: 1. Duży portret Piłsudskiego. 2. Duży portret Paderewskiego. 3. Mapę Polski w 2 kolorach. Żądajcie jedynie dobrych kalendarzy księgarni B. Kotuli (Stella) w Cieszynie.

P. T. Odsprzedażcom duży rabat.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

**Zycie i śmierć męczeńska
bł. Jana Sarkandra**

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

Opłacono ryczałtowo.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
rocznie 24 K
półrocznie 12 K
kwartalnie 6 K
Bez przesyłki pocztowej:
rocznie 20 K
półrocznie 10 K
kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa”, plac Teatralny 8; Jakób Reichmana, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płać się 1 K 20 hal. od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Roznik 72.

W Cieszynie, wtorek, 23. grudnia 1919.

Nr. 110.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920. r. wychodzić będzie nasze pismo

- a) codziennie,
- b) jeden raz na tydzień (na niedzielę).

Prenumerata codziennego wydania z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu:

miesięcznie 6 K
kwartalnie 18 K
półrocznie 36 K
rocznie 72 K
numer pojedynczy . . 40 h

Prenumerata niedzielnego wydania:

kwartalnie 5 K
półrocznie 10 K
rocznie 20 K
numer pojedynczy . . 50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli do naszej administracji, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

Kiedy Król Heród panował...

Przez lat tysiące leżała cała ludzkość bezwładna pod jarzmem grzechu, w niewoli szatana. Długie wieki upływały beznadziejnie; z mrocznych topieli grzechu nie było wyjścia. Aż nagle w pełni czasu gwiazda betleemska rozświetla horyzont, płonie jak pochodnia ludziom na znak, że zjawiał się zdawna oczekiwany Odkupiciel, na znak że koniec położy niewoli, wyprowadzi ludzkość na słoneczne łąki życia i zawiedzie do szczęścia ziemskiego.

My dziś stoimy na podobnym przełomie czasów. Po wiekach niewoli katuszy, rozpacz, zwątpienia, modlitwy, nieudanych czynów zbrojnych, wstaje nasz naród, a wraz z nim nasz Śląsk, — odrodzony z krwawej kąpieli wojennej. Minęły dni katów, zajaśniała gwiazda wolności, w grzy rozsyła się świat stary, lud sam buduje sobie gmach swej lepszej przyszłości. Na Śląsku witano tę chwilę radosną ze iza szczęścia w oku. Więc jednak? Nareszcie! Po sześciu wiekach niewoli, ucisku, gwałtów — nagle, niespodzianie mamy wrócić na Ojczyznę łono? Po tylu wiekach ma Matka-Polska przytulić na nowo do siebie swego dawno wydartego, ale nigdy nie zapomnianego, gorąco ukochanego beniaminka, swój drogi Śląsk. Radośnie były nam serca. szła szczęścia oprószył rozum...

Tymczasem... znalazło Dziecię betleemskie swego Heroda, znalazł i Śląsk, ukochane dziecię Polski, swego kata-okrutnika. Ledwo zdołaliśmy zerwać krępujące nas kajdany, a już nasyła władca czeski na nas swych siepaczy, którzy mordują niewinne kobiety, spokojnych górników, robotników i naszego żołnierza za to tylko, że chcieli i umieli być sobą, że ukochali swój nowonarodzony kraj ojczysty. Nadeszły dni stycznia i lutego, wkrótce potem okres linii demarkacyjnej.

Przed rokiem gotowaliśmy się, by przy wyborach do Sejmu oddać swe głosy na swych przedstawicieli, dziś my, — którzyśmy w zeszłym roku swój wolny głos w wolnej mieli oddać Polsce — mamy wybierać między zachodem a wschodem. Wybór to nie trudny! Mamy bowiem wybierać między Matką, a Herodem, między kochającym nas sercem, a ręką oprawcy, między strażniczką naszych najdroższych uczuć i skarbów, a katem, znęcającym się nad wszystkim, co nam drogie i święte.

Matka wskazuje nam niewygodną może drogę do Egiptu, czas chwilowych i przemijających znojów i niewygód, ale równocześnie widzimy w dali domek nazaretański, miejsce świętego spokoju, zgody, miłości, dostatku. Heród już dziś wyciąga swą zbrodniczą rękę po wszystko, co tylko przypomina Dziecię betleemskie. Zrzucił krzyż ze ściany szkolnej, zabronił nauczania dzieckom religii, zakazał nauczycielom prowadzić uczniów do kościoła i sakramentów, zakneblował księżom usta, by tak, jak kiedyś poprzednik jego, galilejski Heród, wyciąć wręcz i wyniszczyć wszystko, co Boga przypomina.

My dziś mamy wybierać między Matką a Herodem. Heród zasypuje nas mąką i cukrem, oczy, zapelnia powietrze dymem tytoniowym, byśmy nie zauważyli sztyletu, jaki kryje w zana-dru. Ależ na Boga! Czyż krwiożerczy okrutnik z Galilei nie powiedział także słodko do trzech mędrców: Idźcie i szukajcie, a gdy znajdziecie, objawcie mi, abym i ja się jemu pokłonił? Dziś kłaniają się nam nowi Herodowie, obiecują złote góry, prawią pochlebstwa, zalecają swój raj, a za kilka miesięcy? — wyprawia nam rzeź! Rzeź

Smutna wigilia jeńca.

Było to w roku 1918. Kilka minut drogi od serbskiego miasteczka Leskovac jest cerkiew, obok niej prawosławny urząd parafialny i dwa budynki szkolne. W tych trzech domach znajdował się obóz dla jeńców-oficerów. Wszystkie budynki w okropnym stanie. Brak drzwi, brak okien, zamiast szyb papier albo deski. Wchodzimy do jednego z pokoi. Na ziemi słoma i parę łachmanów do przykrycia. W środku stół i dwie ławki. Tuż pod oknami piec z cegieł, który sobie sami oficerowie zbudowali. Ale cóż po piecu, kiedy niema drzewa, chyba że komuś uda się kilka kawałków ukraść.

Nad obozem czuwa kapitan, ogólnie znany pod nazwą: kapitan »jarać«, po naszymu »cap«. Poznało się podczas wojny bardzo dużo najrozmaitszych ludzi, ale takiego bydlaka w postaci ludzkiej nie spotkałem nigdzie. Na wszelkie próśby i zażalenia odpowiadał swoim głupim: »Bogami ne znam!«

W tym obozie odprawialiśmy przeszłoroczną wigilię. Około godziny dziewiątej przybliżył się do mnie madziarski kapelan wojskowy. Poznałem po jego twarzy, że przynosi złe wieści. I tak było rzeczywiście. Kiedy powiedział, że znowu dzisiaj niema »fasunku«, zapłakaliśmy gorzko jeden po drugim. Był to już bowiem dzień siódmy, na którymśmy niczego nie otrzymali. A że głód potrafi człowiekowi strasznie dokuczyć, zrozumie ten, kto podobne chwile już przeżywał. Cóż było robić? Mój kolega przynosi kawałek chleba i dzieli się ze mną. Otrzymałem kawałek wiel-

kości pudełka zapalek. I to było całe nasze jedzenie w dzień wigilii. Aby zapomnieć o wszystkim, położyliśmy się jeden przy drugim na słomie i z głodu i ze znużenia powoli wszyscy zasnęliśmy.

Tak zeszło nam znowu parę godzin. Kiedy i po południu ten sławny »fasunek« nie nadszedł, zaproponowałem memu koledze przechadzkę do miasta. Przy bramie posterunek potraktował nas papierosem i dobrze nam znanymi słowy: »Hajdy na varosz!« (idźcie do miasta), puścił nas za bramę. Idziemy sobie uliczką i przychodzimy do sklepu dobrze nam znanego piekarza, który był jeszcze przed wojną trzy miesiące w Lipsku, gdzie się trochę nauczył po niemiecku. Był to człowiek bardzo zany i dla jeńców ogromnie życzliwy. Gdyby nie on, mało który z nas byłby żywy do domu powrócił. Słowami: »Dobre dan, gospodine. kako si« pozdavia nas. Zatrzymaliśmy się i z okiem wilka spoglądamy na jego świeżutkie bułeczki i chleb, biały jak śnieg. Otrzymałszy po jednej bułce, zaspokoiliśmy pierwszy głód. Ale co nasi koledzy? Te biedaki jeszcze dzisiaj nie jadły, a tutaj tyle chleba! Czekamy więc na sposobność. Ledwo co się piekarz obrócił, z cygańską szybkością znikają cztery chleby w kieszeniach naszych podartych płaszczy. Serce nam bije z radości. Wnet też zwołujemy się z naszym piekarzem i z radością na twarz wracamy do domu.

Wstępujemy do naszego pokoju, gdzie na nas czeka dwadzieścia zgłodniałych żołdaków. Na widok naszej zdobyczy niemilkący okrzyk radości. Podzieliwszy chleby na dwadzieścia dwie części, zasiadamy do stołu. I kiedy zaintonowaliśmy: »Wśród nocnej ciszy«, płacz straszny i szlo-

chanie w pokoju. Jakżeinaczej będą nasi krewni obchodzili wigilię! Czy też o nas myślą, czy też o nas wiedzą? Nasze krzesło w domu rodzinnym stoi próżne, a nasza matka z płaczem nań spogląda.

Nadchodzi wieczór. Położyliśmy się znowu. Ale tu i tam ciche szlochanie mówi dobitnie o tem, że to dziś wigilia. Rano, w dzień Bożego Narodzenia, mieli Serbowie święto. Idziemy do cerkwi. Po nabożeństwie przychodzi do mnie stary pop, wina nam na święta i daje dla naszego pokoju 200 K, które podczas nabożeństwa dla nas zebrano. Radość była ogólna. Kupiliśmy chleba, słoniny i ziemniaków. Ale każdy rozmyślał nad tem, co będzie, kiedy nam znowu zabraknie pieniędzy. Ale widocznie nowonarodzone Dzieciatko betleemskie zlitowało się nad nami. W dzień św. Szczepana przychodzi do nas jakaś komisja ze serbskim generałem Lekicem, którego znałem dobrze ze szpitala Helclów w Krakowie. Około godziny 2. przychodzi do pokoju serbski oficer i pyta się o mnie. Przedstawiam się mu, a on mnie prosi do generała. Z bijącym sercem idę do generała. Zdumiałem, zobaczywszy twarz dobrze mi znaną. Generał podaje mi rękę i łamaną polszczyzną odzywa się do mnie: »Panowie, bądźcie spokojni! Odtąd nie stanie wam się żadna krzywda. Tych, którzy was okradali i wasz »fasunek« w mieście sprzedawali, kazałem zamknąć.« Potem wyjmuję portfel i na znak dawnej znajomości daje mi tysiąc koron. Nie wiedziałem z radości, co robić, ale wiedziałem na pewno, że już nie będę miał głodu. I tak też było. Tego roku wigilia będzie weselsza, bo u swoich, na własnej ziemi.

Ch.

gorszą od betleemskiej, bo zadająca katusze i męki naszej duszy, naszym najdroższym uczuciom.

Przed tem nieszczęściem uchronić nasz kraj kochany jest świętem obowiązkiem każdego. Trzej mędrcy wrócili inną drogą do domu. Anioł objawił im nieczne zamiary Heroda. Dziś tyle czytamy dowodów na to, co nas czeka pod Herodem czeskim. Jest to głos sumienia narodowego i religijnego, który nas przestrzega przed niebezpieczeństwem i zgubą.

To też dziś w dniu Nowonarodzonego kłękniemy u progu stajenki betleemskiej, a wpatrzeni w Boże Dzieciątko — które ledwo narodzone już tak okrutnych ma wrogów — módlmy się gorąco, by nas podobny los nie spotkał, jaki Jemu groźny Heród gotował. Nabierzmy tam otuchy i pewności zwycięstwa naszej słusznej sprawy. Niech nasze serca zapali duch wiary w lepszą przyszłość w wielkiej Ojczyźnie polskiej, niech nadzieja lepszego jutra wzniesie nasze ramiona do oddania głosu za Polską, lub... by ująć karabin!

*Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą!*

Słyszcie!

Dzieciątko betleemskie przyniosło Boską prawdę na świat. Prostim rozumem sądząc, nie byłby jednak cały świat miał wiele pożytku z tej wesołej nowiny, gdyby sam Zbawiciel nie był całe lata jej rozszerzał między ludźmi, a później wysłał swych apostołów i założył swój Kościół.

My dziś jesteśmy przekonani o tem, że tylko świat, odbudowany na zasadach chrześcijańskich, zapewni ludziom szczęście i dobrobyt. Tylko chrześcijańska sprawiedliwość zaprowadzi w stosunkach państwowych ład i porządek.

Tej prawdy nie wolno nam zamykać w naszym sercu! Tylko wtedy ona zwycięży, jeżeli ją wypiszemy na naszym sztandarze, jeżeli sztandar wzniesiemy wysoko i zrzeszymy koło siebie jak najliczniejsze szeregi bojowników o lepszą przyszłość, o dobro narodu.

Potrzeba nam apostołów tej prawdy. Kiedyś było apostołów dwunastu. Dziś trzeba ich tysiące i krocie. Tymi apostołami, którzy zasady chrześcijańskie zanoszą do każdej wiejskiej chaty, na poddasze i do domu robotnika są nasze gazety czyli prasa.

Wielki wpływ prasy jest znany każdemu. Trzeba bowiem o tem wiedzieć, że niesumienne gazety nieraz kłamią, wprowadzają w błąd czytelników, byle na tem zarobić, byle mieć przy-

tem zysk. One to nieraz oczerniają za żydowskie i wolnomularskie pieniądze wszystko, co dla nas święte, wysmiewają nasze przekonania, kpią z wszystkiego, co uczciwe, podkopują religijność i moralność.

Temu musimy się koniecznie przeciwstawić! Musimy popierać prasę wybitnie chrześcijańską, która się nie waha wystąpić zawsze otwarcie w obronę naszych uczuć, nie hołduje wrogom naszej wiary. Nam na Śląsku nadarza się nowa sposobność po temu. Od Nowego Roku będzie „Gwiazdka” wychodziła codziennie.

Dotychczas kupowali nasi ludzie inne, nieraz zamiejskowe dzienniki, dziś wszystkie te wiadomości będzie codziennie przynosiła „Gwiazdka”. Tam znajdziesz najświeższe wiadomości, wszystko, czegoś dotąd szukać musiał po innych gazetach. Przytem „Gwiazdka” będzie tańsza od wszystkich innych dzienników.

Dlatego każdy, kogo tylko stać na to, powinien pobierać „Gwiazdkę” codziennie. Kosztuje to miesięcznie tylko 6 koron i jedną kartkę pocztową. Na kartce napisać:

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA”
W CIESZYNIE.

Proszę o przysyłanie „Gwiazdki” codziennie. Pieniądze wysłę czekiem.

Podpis i dokładny adres.

Nic więcej! Przy sposobności zapłacisz na pocztę zapomocą czeku 6 K — to już zupełnie nic nie kosztuje, a „Gwiazdka” będzie ci codziennie przynosiła wiadomości zbliska i daleka, będzie Twoim doradcą, nauczycielem, lekarzem. To wszystko za 6 koron miesięcznie!

Są ludzie, którzy mówią, że na gazetę nie mają 6 koron! Ale na głupstwa, zbytki, pijaństwo i t. p. to mają dziesiątki! Są tacy, którzy każdą „nowość” uważają za posiew dyabelski. Otóż dobra gazeta codzienna taką „złą nowinką” nigdy nie będzie!

By takich mądraków uspokoić, przytaczamy tu, co o dobrych gazetach powiedzieli sami papieże.

Papież Pius IX. powiedział: „Czasy nasze wymagają znacznie więcej obrońców piórem, aniżeli głosicieli na ambonie.” A Leon XIII.: „Ci, którym rzeczywście leży na sercu dobro religii i społeczeństwa, niech stosownie do majątku swego popierają prasę. Żołnierze prasy koniecznie potrzebują tego poparcia, bez którego ich praca żadnego lub bardzo małego skutku odniesie.” A Papież Pius X., błogosławiąc pióro dziennika-

rza, rzekł te pamiętne słowa: „Niemasz szlachetniejszej misji ponad misję dziennikarza. Nasi poprzednicy błogosławili oręż chrześcijańskich rycerzy, ja wolę ubłagać błogosławieństwo na pióro katolickiego dziennikarza.”

Niech więc nikt nie ma obawy, że „Gwiazdka” popsuje młodzież i podkopie wiarę! Będzie ona zawsze stała na straży narodu i religii, będzie dążyła do odrodzenia ludu w duchu chrześcijańskim.

Dlatego niech każdy z nas ten nowy dziennik popiera z całych sił!

Pobierajcie wszyscy od Nowego Roku „Gwiazdkę” codzienną!

Zyskujcie jej nowych abonentów!

Donoście do „Gwiazdki” o wypadkach, zaszłych w waszych gminach!

Piszcie do „Gwiazdki” korespondencje. Karta pocztowa wystarczy!

Wypowiadajcie swe żale, smutki i radosne spostrzeżenia na łamach „Gwiazdki”!

Umówcie się z administracją i rozszerzajcie w waszej gminie przez posłańca „Gwiazdkę” codziennie.

Będziecie mieć z tego zarobek, a ludziom wyświadcycie przysługę, bo będą mieli zawsze najświeższe wiadomości.

Żądajcie „Gwiazdki” codziennej we wszystkich restauracjach i lokalach, gdzie uczęszczacie. Dawajcie do „Gwiazdki” ogłoszenia!

W jedności siła! Zabierzmy się do dzieła, stwórzmy silny, uczciwy dziennik na Śląsku. Do tego musimy się przyczynić wszyscy! A więc do szeregu! Nie szczędź trudów i niewielkich kosztów, by dopomóc do rozwoju „Gwiazdki”; a dopomożesz temsamem do obrony naszej ziemi śląskiej przed Czechem, pomożesz utwierdzić nasz lud w przekonaniach szczerze narodowych i katolickich.

Są tacy ludzie.

Córka: Tato, „Gwiazdka” będzie od nowego Roku wychodzić każdy dzień. To se ją też zamówimy.

Ojciec: Dzieucho, nie wiem, co cie sie to za zbytki chytają, czy se ty myślisz, że ty trzy reński każdy miesiąc na ceście nońdym, abych je wychyboł na gazetę? To przeca je straszne. Do wni „Gwiazdka” na cały rok nie kosztowała trzy

Jura i Jónek.

Jura: Takech sie cieszył, że będziemy mieć wesołe święta, ale pokieli tu w naszym kraju są ci pepicy, to jednemu aż żołądkiem przewracol! Nie będzie na wilije tela jodła, ani taki, jak po insze roki, choćby bai przez wojne, ale toby już człowiek snios, choćby na wilije było jeny kasek suchego chlebiczka i kapke kapusty, dyby už jeny tych przegrzeszonych czechmonów kany wykuryli za granice.

Jónek: Mie sie wszycko здо, że ci wielcy panowie w paryżu robią z nas kiepa. Myślą se, dyby my jeny dło siebie jak nejwięcej obłakali, to ja, a ci drudzy niech robią co chcą; gor o Śląsko to sie tak starają jak pies o piątą nogę. Dyby wiedzieli, jaki my tu cierpiemy piekło, toby temu zrobili przeca roz jaki koniec. Dyć już od Michała ta nowo konwisyj od lepiscypu przyjeżdżo, tu wilia przed nosem, a jeszcze o tych konwisorzach ani słyhu dychu, tuż nie robią s nas błoźna?

Jura: Toć robią: ale też sie to na nich zemści. Teraz sie klobasa i drożdże boją prusoków. Tak ich pomańczyli i podusili w wartzolu przy paryżu, że už bardzy nielza, nadychtyrowali im cosi moc do płacenia i kaj jaki dowki, nakozali, co to prusocy mają wszycko oddać, ale prusocy to są kafable, wija sie jak god, przychwalują na wszycko, a niczego nie chcą spełnić.

Jónek: Jak ten klobasa jechoł od drożdży przez morze, to se snoci ziobro połomoł. Był na morzu wiatr i tak szynaklem chybało na wszycki strony, a on už też, ten klobasa, je w rokach, sno-ci już do ośmdziesiątki dociągo, už mo ty kro-

czaje chaterne, zaszolontoł sie i rypnył o jakisi slup i tak se ubliżył.

Jura: No, no, onemu tam ozo nic nie będzie, to musi być jakisi twardy kocur, dyć go bai tygrysem nazywają, on sie zaś z tego wyliże. Ja, coch to chcioł rzec... aha, był ten klobasa w londonie, bo sie ci z tej tamtamty prusoków boją, bo hamerykanio już sie odchynili, angliczanie też zaczynają jeny dbać o sie, tuż francuzi posłali klobase na nową dorządke z drożdżami, by sie nie musieli sami z prusokami kłopotić. Posyłają prusokom rontem pisma, ale prusocy to są mi-glance, roz kręcą tak, po drugi owak.

Jónek: Smutno wilija i basta, gor jak se spomnę, że to ci czechmańscy hyrdzini už niemal rok nom siedzą na hyrtoniu. Dyć niedługo bee rocznica, jak jnet po nowym roku tak wpadli do kraju, jak nejgorszy zbuje, tela naszych ludzi pozawierali niewinnie w ostrawie, w lipniku, w hołomucu i po tych inszych zawszonych czeskich norach i mordowniach, tu tak noród tryźnili i bili, telownych hawierzy pozabijali i popajtaszyli, jak se to jeden wszycko doskumentnie rozwoży, to mie złość bierze. Terazby to chcieli naprawić, to cukrują, grają, tańcują, robią tyjatrzy i iste roki z romantymi gizdulami i fifydłami, ale porządny człowiek sie ani na nich podziwiać ni może...

Jura: Okróć oberwajdy i jego baranów, bo mu pepicy kolkowanymi kapsy szpikują, na hatomobilach wożą, wychwalają, pokieli nasz noród bałamaci i czechom jak kiesi judosz krysta pana przedowo. Jak sie też skończy jego uślim-tano parada, dostanie od czechmonów taki kop do zatku, jakci dostol od niemców. A už to długo

nie potrwo, bo sie ten czeski sztat nadobrze roz-lazuje, jak stare odleżane galaty.

Jónek: Toć, w tym porachonku, co zrobił ten jejich minister, chybio cosi 3 miliardy koron, wiesz wiela to je? to je trzy tysiące milionów koron, synku, to je tako kupa piniędzy jak cały Cieszyn. Takowy mały landek telowny dług, to je gospodarka z pieca na głowę. Tu sie im niemcy spurzą, robią fersamlonki, szymfują na pepików i ty czeski porządku, tam dały słowicy jeny czakaja, aż sie z pod czeskigo kromfleka wydostana, tak na pepików zgrzytają na zębach.

Jura: A w swoim kraju se sami ci pepicy kopią grób. Jak jeszcze gdo mo kapke religije i troszynke sumienia, to sie s niego ci husycio śmieją, ze szkół wyciepali krzyże, rectorzy zakazali dzieckom pozdrowiać po katolicku, że to je gańba dło czecha powiedzieć: pochwałem..., kany jeny to bluźnia, swinią, wiesz synku, taki kroj ni może długo być, to musi przyść niedługo na bęben i cało tako zgałganiom nacyja na basamalejki sakompikom z oberwajdą.

Jónek: Siedzą oni na mu weru w marasio po uszy. Teraz po nowym roku mo być sąd z jirakem, co to cis ministrowi beneszowi dwacet milionów trangieltu do łapy, aż puści cukier za granice, jiraka zawrzyli, ale jirak prawi: niech mie jeny postawią przed sądem, jo im piekne pieśniczki wyśpiewom o rozmaitych wysokucnych czeskich panach, aż sie im odniechce, tuż mili sądcy go chcą uznać abo za błoźna, abo go sądzić tak, że tego żoden nie usłyszysz, żodnego nie puścić do sądu, boby sie świat szpatnych wiecy o czeski gospodarce dowiedziol.

reński, a dzisiaj płać telki piniądze za każdy miesiąc.

Córka: Nie gniewajcie się, tato, że wam powiem, ale »Gwiazdka« nie będzie kosztować trzy reński na miesiąc, jeny sześć koron. A przecaście już tela razy powiadali, że ty korony, to je śmieci, że tym nima wert ani fajfki zakurzyć.

Ojciec: No bo prawda, dyć za to nic nie kupi.

Córka: Tóż widzicie, za takich sześć marnych koron będziecie mieli każdy dzień wiadomości o tem, co się na świecie dzieje, będziecie mieli piękne czytani o tem, co się kaj stało, czy už też tam w paryżu tego pokoja nie uwarzyli, czy sie klebaso nie roznimóg, abo czy Czechom dyrszczek nie pokrećilo, no, — ale krom szpasu — będziecie wiedzieć, jak na świecie wyglądo, nie bedymy tu siedzieć, jak bymy byli deskami zabici od świata.

Ojciec: Downi tego nie bywało, a też ludzie żyli, to se też dzisiaj nie wybaguj i nie wymyślaj.

Córka: Tato, downi też poczty nie było, ani zieleznice, chodziliście godzinami do miasta pie-szki, a drzyli zole i charboły — czemuż tego dzisiaj nie robicie? Roby sie z was wyśmiali, rzeczy: drze drogą skóre, miasto siednyc na maszynie i zapłacić pore szóstek! Tak też dzisiaj je z tymi gazetami. Kto nie czyto gazet, ten jest głupi, bo nie wie, co się w świecie dzieje. Przyszie nowe nasieni do »Ziemi«, ogłaszają w gazece, przydą dary z Ameryki, skąd sie dowiecie? — z gazety, trzeba wymienić stare piniądze — zapowiedzą w gazece, wynajdą jaką nową maść na nimocę, lebo francbrantwajn, abo elzafluid, abo praską maść — każ o tem wyczytacie? — jeny w gazece.

Ojciec: To je prawda.

Córka: A potem, tato, też przeca chcecie, abychmy katolicy byli coroz to silniejsi. Tela razy już przeżywaliście, jak kiery z naszych sie zapomnieli i głupstwo strzelili. Ale skądże ci nasi ludzie mają nabrać tego rozumu? Przeca jeny z gazet, bo im tego wszystkiego ani ksiądz w kościele, ani rector przy kartkach, ani fojt przy posiedzeniu nie powie.

Ojciec: No, no, no, tóż sie już nie jargej, ale weź pół sztyrtki masła lebo 4 waja i zanieś do miasta, a zapłać przedpłate na jeden miesiąc; uwidzemy, jaki to będzie.

List z Węgier.

Pokłosie rządów bolszewickich.

O rządach bolszewickich na Węgrzech przed niedawnym czasem Wam napisałem, dziś chcę Wam przedstawić straszne spustoszenia, jakie

bolszewicy w tym kiedyś tak bogatym kraju wyrządzili.

Oto w stolicy Węgier, w Budapeszcie, gdzie przedtem wszystkie fabryki były w ruchu, obecnie zaledwie kilka fabryk pracuje, a ludzi bez zajęcia i pracy 100.0000. A tu zima, w całym wielkiem mieście niema drzewa, niema węgla, straszna drożyzna wszystkich artykułów, a na domiar złego w części kraju Rumun się rozpościera, Rumun, ten odwieczny wróg Madziarów, który w ubezwładnionym przez bolszewików kraju w niesłychanie srogi sposób rekwiruje: bez litości zabiera owies, pszenicę, jęczmień, siano, słomę, bydło, drób, jaja i t. d. Żyję jakie dwadzieścia lat między Madziarami, ale nigdy nie byłbym przypuszczał, że na ten bądź co bądź pilny naród taka spadnie klęska.

Madziar był i jest dumny z swego kraju, ogół ludności tak był świadom tego, że należy do narodu o świetnej przeszłości, a tu musi patrzeć, jak z madziarskiej wsi wyjeżdżają całe karawany, dzisiaj z jęczmieniem, za kilka dni z sianem lub słomą, a na wozie żołnierz rumuński z karabinem jako stróż bezpieczeństwa i przedstawiciel Rumunii, która wkroczyła do Węgier po strasznych rządach Beli Khuna. Kto przed rokiem widział, co się działo pod rządami osławionego Michała Karolyiego, jak cały kraj uniesieniem, ba szałem narodowym kipiał, jak każda wieś wyglądała jak obóz wojenny, ten nie może pojąć, jak to dziś możliwe, że trzech lub czterech żołnierzy rumuńskich zabiera ze wsi co tylko chce, a nikt się nie odzywa ani nie stawia oporu, nawet najwięksi »krzykacze« siedzą w mysiej dziurze i zachowują się zupełnie biernie. A cóż dopiero w Budapeszcie! Po jedenastej godzinie w nocy nie wolno było podczas okupacji rumuńskiej nikomu pokazywać się na ulicy, bo soldateska rumuńska nie znała żartów, żołnierze bili nawet ludzi inteligentnych w sposób niemiłosierny. Gawiedź uliczna, która w przeszłym roku (zwłaszcza w listopadzie) opanowała wszystkie najbardziej ożywione ulice, zupełnie znikła. Madziarzy nie stawiali ani na wsi ani po miastach Rumunom najmniejszego oporu, mimo to, że żołnierz rumuński i co do kultury, nawet zewnętrznej i co do oświaty stoi daleko niżej, aniżeli ogół madziarski, pomimo to, że Rumuni zabrali Węgrom 711 lokomotyw I klasy, 193 lokomotyw II klasy, 1344 wagonów osobowych, 32.392 wagonów towarowych, 11.098 wagonów razem z towarem, więc niemal cały park kolejowy, tak, iż pozostały najgorsze, zupełnie zużyte lokomotywy i najgorsze wagony. Nie było oporu ze strony Madziarów, pomimo że Rumuni zabrali z Węgier literalnie wszystko, co jeszcze po bolszewikach zostało i z kraju ongiś bogatego zrobili kraj żebraków. Szkody, wyrządzone przez bolszewików, obliczają na 18 miliardów, przez Rumunów na

34 miliardów koron. Dzisiaj trzeba mieć odwagę nielada, by zaryzykować podróż po kolejach węgierskich; lokomotywy liche, które się ledwie wloką, zły węgiel, wagony bez okien lub z powybijanymi szybami, nawet w pierwszej klasie ławki drewniane, wagony naturalnie nieopalone, przeto w nich przeciąg i zimno nie do wytrzymania. Jeżeli się zapytamy, jak się to stało, że naród madziarski, zawsze dumny ze swej siły i wolności, z taką bierną rezygnacją poddał się pod jarzmo rumuńskie, odpowie nam nastrój ogółu madziarskiej ludności, zahukanej terorem bolszewików, a uwolnionej właśnie przez Rumunów od tego najstraszniejszego, bezwzględego, krwawego wroga, od bolszewizmu. Ileż na ten temat rozmawiałem z ludźmi różnych zawodów, tyle razy otrzymałem odpowiedź: »Panowanie Rumunów jest co prawda straszne, ale stokroć gorsze było panowanie naszych bolszewików. Rumuni zabierają wszystko, co się da, lecz utrzymują przynajmniej porządek publiczny i życie każdego obywatela jest zabezpieczone, czego za czasów tyranii bolszewików nie było; wszak bolszewicy mordowali bez ceregieli i bez pardonu ludzi, o których tylko przypuszczali, że nie są bolszewikami.«

To jedna przyczyna, a druga, niemniej ważna, jest ta, że Węgrzy już się najedli swej »rzeczypospolitej«, czyli republiki. Już gdy w przeszłym roku obwołano na Węgrzech republikę (köztársaság), co tylko znikomym procent ogółu, mianowicie możnowładcy w Budapeszcie, uczynił, lud włościański nie był z tego zadowolony. Słyszano nawet chłopów, mówiących: »Dla kogo mamy ślać i pola obrabiać, kiedy nie mamy króla?« Opowiadano o zabawnym zajściu w pewnej wsi, gdzie jakiś mowca z Budapesztu przedstawiał chłopom, jakie to błogie czasy nastaną dla ludu, gdy się Węgry staną republiką. Chłopi na to: »Godzimy się na zaprowadzenie rzeczypospolitej, ale dajcie nam tylko dobrego króla.«

Już przeszłego roku mówiono i pisano o tem, że jakiś książę angielski upatrzonej jest na króla węgierskiego. Dzisiaj 90% ludności na Węgrzech domaga się króla; szerokie warstwy są zdania, że jedyna Anglia w sprawie przyszłego ustroju państwowego Węgier głównie wchodzi w rachubę i że ona jedynie może Węgrom w obecnym, wprost rozpaczliwym położeniu pomóc.

(Dok. nast.)

Ślacy, Polacy, Rodacy!

Oto Ojczyzna Polska, Matka Wasza święta, Wolna, zrzuciła z siebie niewolnicze pęta. Pragnie, by Was przygarnąć, wszystkie swoje dzieci, Któreście sierotami były od stuleci...

Miłością Matki, wielką, gorącą spragnioną, Chce śląskie, polskie dzieci, przygarnąć do łona. Odczuwa Waszą miłość, wierność i tęsknotę, Zeście Wy polską duszę, krew, mowę i cnotę Wśród wrogów zachowali przez tyle stuleci, Czyści jako dyament, co w koronie świeci, Królowej Polski, z niebios, w Jasnej Częstochowie, Którą czcicie, wielbicie w świętej, polskiej mowie.

Ślacy! Ludu polski! ja Ci powiem szczerze: By nie modły i pieśni i polskie pacierze, Któreście zanosili do niebiosów Pani, — Już by Was pochłonęli na wieki germani... Ze Was polskim pacierzem, pieśnią kołysały Wasze matki, zwycięstwo nieśmiertelnej chwały Odniesliście, a wkrótce — czas już niedaleki, Do swej Matki Ojczyzny wrócić na wieki!

Przyjdzie dzień, co z radością znaną chyba w niebie, Rzekniecie: — Matko Polsko! wracamy do Ciebie! Ach! wracamy się, twoje prawe córki, syny, Z całym wieków dorobkiem Piastowej krainy... Łany, łąki i bory, wody i gór garby, Nasze wioski i miasta i podziemne skarby, Któreśmy wiernie strzegli przez tyle stuleci, Że nam ich wróg nie wydarł! Nieśmiertelne dzieci, Pełni sławy i chwały wracamy Polacy, Tam, gdzie nasza Ojczyzna i nasi rodacy, Których jest milionów, milionów, morze... Tam, gdzie się nam wolności pała jasno zorze...

Niech dzwon Zygmunt z Wawelu radośnie uderzy: Powrócił śląski naród do Polski — Macierzy. Niech nad śląską krainą polski orzeł biały Zatoczy w nieb błękitach lot swój przewspaniały!

Niech lew czeski z swej paszczy wyda ryk ponury, Pieni jadę wściekłości, gryzie swe pazury, Iże nie mógł nasycić pragnienia i głodu Przez pożarcie śląskiego, polskiego narodu...

Niech wie o tem świat cały, niechaj Wam to przyzna, Że na nic wszelkie zdrady, męczarnie, trucizna, Którą wróg przez sześć wieków w śląski naród saczy, Bo on Polaki nie zdradził, z Ojczyzną się łączył...

Jantek z Bugaja.

Jura: Tela sie jeżą ze swoimi forotami, a burmister w pradze, pisze sie baksa, powiedział oto niedowno przed wiliją, rzeczy: jak rząd czeski nie do jodła i waglo, bee w pradze rebulacyj. Kansi w Pardubicach to sie noród, co nie dostol jodła, weproł na starostwi, panów i pisarzy po kancaryjach przehetkali, a starosta uciek aże kansi do drugigo miasta. A podczas swiat wszystkich zieleznice w Czechach stana, bo ni maja waglo, choć niemal wszystko wagli wywozą z Karwinej do Czech. Piękny raj.

Jónek: O tem oberwajda nie spomino na schuzach ani we ślintoku, jeny obiecuje, jak to Czechmoni będą stawiać nowe zieleznice w naszym kraju, jak go dostana, jaką daja autonomije i kany jeny co.

Jura: A co jeszcze? Gruszki na wierzbie i każdemu złoty zegarek z łańcuszkiem? Przedowają skóre z niedźwiedzia, a niedźwiedz se chodzi jeszcze po lesie. Dyć sie borocy Czechmoni jak żyw nigdy ze swoich długów nie wygramulaja, kie maja fałecznych kolkowanych na pore miliardów, tak że už żoden kolkowanych piniędzy nie chce przyjmować, maja tela długów, że ich ani nie porachuje, tu na słowioch rontem niepokój... synku, dyć to je już teraz bankrot, a jak sie ty stare foroty, co mieli z austryjackich czasów, wylenia, będą chodźć, jak kiesi adam bez obiecho i jak pon pies bez butów, a zęby wbią do ściany.

Jónek: No, a jak se to tak człowiek wszystko rozwoży na te święta wilije, że są jeszcze judosze, co ciągną za tymi husytami, kiery już idą na bankrot i że jeszcze ci Czechmoni sie u nas roztopierzają, to sie jednemu ckliwo robi na

sumieniu i na dołku, jak tej wymownicy, co to o ni tak szumnie napisał walenty z witalusza w kalendarzu »Dziedziectwa«. Użeś to poczytał?

Jura: Możesz wiedzieć, moja staro sie už nabeczuła nad tą mizerną stworą, sie mi zdo, że sie nazywała Grynkuła, co to o ni je czytani, że miała taką smutną wilije. Ale je ten kalendarz krasny, telowne piękne czytani, że będzie na całe święta, obrozków kupa. Już sie mie moc ludzi o ten kalendarz pytało, kie je taki piękny i ładny, bo kosztuje jeny 7 koron.

Jónek: Tego milego walentego z witalusza muszemy koniecznie kiesi odwiedzić, mogliby my sie puścić do niego między świętami i tak se s nim o tych starych czasach pobojać. On tego kupie wie i mo dobrą pamięć, kie pamięto, jak mu starzyk o głodnych rokach wyklodal.

Jura: Tuż obier kiery dzień i pójdemy. No, też bedemy musiec z tym nowym redactorem przerządzić słowko, co będzie po nowym roku każdy dzień puszczoł gwiozdkę między noród, co i jak bee s nami. Jesi se będzie miol pięknie kole nas, to mu bedemy donosząc lecyco ze świata, bo my sie wszystko dowiemy, kany sie co stanie. Bee też tego czytano kupie. Ale dyć sie kany jeny gdo uwziomol, aż gwiozdkka każdy dzień napisze, co sie we świecie robi.

Jónek: Bedemy musiec zonść po kolendzie do znomych. Teraz ci też i twoi lepszej polowicy winszuję wesołych swiat, a wam wszystkim, roztornili ludczkowie, żeby my przyszła wilije obchodzili nie pod czeskim karwaczem, ale w wolnej Polsce!

Jura: Dej to Panie Boże!

Odezwa.

Kochani rolnicy!

W trudnych żyjemy czasach. Skutki długiej wojny, nieurodzaj, a co za tem idzie, niedostatek, wołają do Was, bracia rolnicy, o pomoc. A pomocy tej z pewnością nie odmówicie. Wiemy, że sami niewiele macie, że brak w tym roku przedewszystkiem ziemniaków, zboże niebardzo wydajne, lecz jesteście przekonani, że Wy, kochani rolnicy, ostatnim chociażby podzielicie się kęsem chleba i nie dopuścicie, by warstwy nierolnicze, choćby niezawsze Wam przychylne, miały cierpieć głód. Spełnijcie Wasz święty obowiązek obywatelski i oddajcie z Waszego zboża według możliwości jak najwięcej — większy więcej, mniejszy mniej, a dopełnicie w ten sposób Waszej powinności względem bliźniego i Ojczyzny. Lecz kto rychło daje, ten dwakroć daje. Na pośpiechu zależy. Wskutek machinacji wrogów, trudności komunikacyjne są olbrzymie, dowóz z innych dzielnic przerwany, od Was więc, kochani rolnicy i Waszych serc zależy, czy w najbliższym czasie wszyscy będą w możności się nasycić. Nie wahajcie się ani chwili! Bóg i Ojczyzna Wam to wynagrodzi.

Cieszyn, d. 20. grudnia 1919.

WYDZIAŁ »ZWIAZKU ŚL. KATOLIKÓW«:

E. Sznajka, sekretarz. Ks. J. Londzin, prezes.

Karol Junga, rolnik i poseł w Gór. Żukowie.

Antoni Hess, rolnik w D. Międzyrzeczu.

Karol Palarczyk, rolnik w Goleszowie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad sejmowych. Podczas czwartkowego posiedzenia Sejmu odczytano szereg interpelacji, poczem marszałek Trąpczyński oznajmił Sejmowi, że nowy gabinet z prezydentem Skulskim objął rządy i zapewnił, iż rząd ten znajdzie znaczną większość w Sejmie dla swoich przedsięwzięć i konieczności państwowych. Koniec przemówienia swego poświęcił ustępującemu premierowi, oddając mu hołd i podziękowanie ze strony Sejmu i narodu za to, że w tak ciężkich chwilach prowadził naród do jednności i tem go ocalił od pewnej zguby. Po nim przemawiał nowy premier Skulski, który przedstawił Sejmowi swój program. Najprzód omówił politykę wewnętrzną, która pójdzie po linii ściśle demokratycznej, przyczem rząd starał się będzie przedewszystkiem o zadowolenie potrzeb elementarnych szerokich warstw ludności. W sprawie aprowizacji zapowiedział premier energiczne ściąganie przepisanych kontyngentów. Niedobór pokryty zostanie z pewnością przez dowóz z zagranicy. Przy aprowizacji rozróżniać się ma, jak dotąd, kategorie pracy cięższej i lżejszej. W sprawach społecznych ubezpieczeń i organizacji zawodowych zapewnił premier poparcie rządu dla wszelkich przedsięwzięć na tem polu. Ośmiogodzinny dzień i 46-godzinny tydzień pracy zostanie utrzymany. Również utrzymaną ma być i w życie wprowadzoną reforma rolna z 10. lipca b. r. z uwzględnieniem jednak podstaw produkcji rolnej. Dążeniem nowego rządu będzie obsiać z wiosną cały obszar roli, dlatego sprowadzanie maszyn rolniczych i potrzebnej ilości nasion będzie popierał. W dziedzinie szkolnictwa mówił premier o reorganizacji władz szkolnych przez decentralizację. Wreszcie zajął się nowy premier polityką zewnętrzną, której linie wytyczne będą zgodne z kierunkiem polityki poprzedniego gabinetu. — Nad mową programową nowego premiera wywiązała się dyskusja, podczas której poddali ją ostrej krytyce posłowie P. P. S. D. i Stapiński, znaczna jednak większość Sejmu wyraziła Skulskiemu wotum zaufania. — Następnie Sejm zajął się interpelacjami i wnioskami. Między innymi uchwalono ustawę o przedłużeniu służby wojskowej na obszarze D. O. G. Krakowskiego i inne.

Z Komisji sejmowych. Komisja sejmowa dla spraw zagranicznych przeprowadziła dyskusję, w której przemawiali między innymi pp.: Paderewski i Patek, obecny minister spraw zewnętrznych. W dyskusji osiągnięto zupełną jednomyślność co do tego, iż Galicya wschodnia musi być częścią składową państwa polskiego. Sprawę tę ponownie przedstawi na konferencji min. spraw zagr. Patek, który udaje się do Paryża. — Dla przeprowadzenia rozrachunku z państwami zaborczymi utworzyła się nowa ko-

misja sejmowa; przewodniczącym został p. Grzędzelski, zastępcą p. Wierzbicki, sekretarzem p. Serwatowski. Referaty rozrachunkowe powierzone: rozrachunek b. Królestwa z Rosją Stęśłowiczowi, rozrachunek Galicyi z Austrią Wierzbickiemu, rozrachunek b. dzielnicy pruskiej z Prusami Dachowskiemu.

Gen. Henrys opuścił Polskę. Dotychczasowy przedstawiciel wojskowy ententy w Warszawie opuszcza Polskę; na jego miejsce zamianowany został gen. Mordacz, podobno żyd.

Paderewski w Sejmie. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu zjawił się Paderewski w Sejmie i zasiadł na miejscu, które dotychczas zajmował prezydent min. Skulski. Zjawienie się byłego prezydenta wywarło w Izbie silne wrażenie.

Z ministerstwa spraw zagranicznych. Min. spraw zagranicznych Patek wyjechał w sobotę na dwa tygodnie do Paryża i Londynu. Stronictwa większości czynią starania, by przed jego wyjazdem przeprowadzić nominację wiceministra spraw zagranicznych.

Wybory do Rady gminnej w Gdańsku odbyły się dnia 14. b. m. i dały następujący wynik: niem. nac. 14 radnych. Polacy 5 radnych, partye socjalistyczne 20 radnych, centrowcy 10 radnych, niem. dem. 9 radnych, związek gospodarczy 10 radnych.

CZECHY.

»Fachowcy« przy robocie. Inspektorem armii czeskiej jest poeta Machar, jego zastępcą także jakiś artysta. Gen. Gajda, bohater czeski na Syberyi, jest z zawodu aptekarzem, drugi zaś gen. czeski na Syberyi, Syrowy, był przed wojną budowniczym w Warszawie.

Danina majątkowa. Zapowiedziany od dłuższego czasu projekt ustawy o daninie majątkowej został przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu. Wysokość daniny nie została dotychczas ustalona. Projekt przewiduje przymus zeznania przyrostu majątku.

Długi Czech. Czeski minister skarbu, Sonntag, zaznaczył w referacie o budżecie czeskim, że mała republika czeska winna już dotąd Ameryce 79 milionów 500 dolarów, czyli 7 miliardów 950 milionów koron, Francji 110 milionów franków, czyli 1 miliard 100 milionów koron, Włochom zaś 120 milionów lirów, czyli 1 miliard 200 milionów koron. Łącznie długi czeskie wobec zagranicy (nie licząc Anglii) wynoszą 10 miliardów 250 milionów koron.

Czesi tracą zaufanie za granicą — jak to przynajmniej gazety czeskie. Dzieje się to głównie wskutek politycznych stosunków na Słowaczynie.

Wstrzymanie ruchu kolejowego zarządzone zostało w Czechach od 24. do 27. grudnia na wszystkich kolejach, z wyjątkiem pociągów koalicyjnych Praga-Paryż i Warszawa-Paryż.

Z tajnego konsystorza papieskiego. Na tajnym konsystorzu dnia 15. b. m. byli obecni liczni kardynałowie. Ojciec św. wygłosił przemowę w języku łacińskim o stosunkach kościelnych, które wytworzyła wojna światowa. Ojciec św. zamianował nowych kardynałów, poczem wygłosił dalsze przemówienia o obowiązkach nowo zamianowanych. Hrabia Fassa wyjechał do Saragossy, aby kardynałowi Soldeville wręczyć insygnia nowej godności. Jest to jedyny nowy kardynał, który nie przybył do Rzymu.

Walentemu z Witalusza.

Za Twe śląskiego ludu ukochanie,
Śliczne obruszki, które jego gwara
Kreśliś, mój drogi i kochany Panie,
Cześć Ci! Szczęść Boże! serca pełną czarą
Życzę — byś Twojem, tak talentem piórem,
Śląskiego ludu, duszę i naturę
Kreślił, aż cała dla Ciebie Ojczyzna
Cześć, hold, uznanie i wdzięczność Ci przyzna.
Choć ja me serce bije pod siermięgą,
Bo ja jest chłopiec, pieśniarz z pod Krakowa,
Twojego talentu szczerą potęgą
Jam zachwycony, a gwara ludowa
Ludu śląskiego tak mi niłem słowem,
Jak gwara ludu mego pod Krakowem.
A więc Ci życzę chłopiekiem sercem szczerem:
Ludu śląskiego Ty bądź Tetmajerem...
Kreślij, jako on, o »Skalnem Podhalu«,
O ludu śląskim, Walenty z Witalu!...

Jantek z Bugaja.

Korespondencje.

Z ISTEBNIEJ.

(Sprawa szalasowa.) Dnia 14. b. m. przybyli do nas dwaj członkowie komisji serwitutowej i szalasowej pp. dyrektor Popiołek i radca st. dr. Grodyński, by się chociaż po trosze przekonać na miejscu o krzywdzie, wyrażonej nam za dawnych rządów. Sala na »Rogowcu« zapelniała się, bo tam największa nasza bolączka miała być omawiana. Zgromadzenie zagałę miejscowy ks. proboszcz Grim, również członek komisji szalasowej, przedstawiając przybyłych gości i prosząc zgromadzonych, by swobodnie, bez bojaźni przedstawili im wszystko, co im na sercu leży, bo to nie dawni urzędnicy, którzy przychodzili do nas po to, by nam może oczy mydlić, albo robić może doniesienia za nieopatrzone słowa. Następnie przemówił p. dyr. Popiołek, przedstawiając dawny stosunek chłopów do książąt z rodziny Piastów i późniejszy za członków rodziny arcyksiążęcej. Porównanie wypadło na korzyść tych pierwszych, bo oni byli nasi, nam bliżsi, a drudzy chcieli tylko jak największych dochodów, więc uciskali nas, spychali z gór, które już to podstępem, już to przemocą nam zagrabil, nie bacząc na to, czy lub jak chłopogóralski będzie mógł wyżyć, czy też będzie musiał wędrować do Ameryki za chlebem. Teraz Polska objęła rządy, kończył mowca. Ona wam wynagrodzi wszystkie krzywdy w ten albo w inny sposób. Dałby nam to Bóg! Później p. radca st. dr. Grodyński wskazał, że właśnie komisja, powołana przez Radę Narodową, ma zbadać naszą krzywdę i przedłożyć ją Rządowi polskiemu do wynagrodzenia. Sejm nasz uchwalił już, że serwituty i szalase mają być, o ile to możliwym, zwrócone. Ale praca to długa i uciążliwa, bo będzie trzeba nawet procesy dawne na nowo przeprowadzać, nie mówiąc już o całych stosach aktów b. komory arcyks. i rządu krajowego w Opawie. Zwraca się do zebranych, by wszystkie dopisy, jakie mają, a które odnoszą się do sprawy serwitutowej i szalasowej, przynieśli do Jabłonkowa, kiedy on zawiadomi o tem pp. wójtów. Następnie wywiązała się pogadanka, w której p. nauczyciel Gazurek i gazdowie zabierali głos, a z każdego ich głosu przebiegała się krzywda, jaką ich ojcowie cierpieć musieli; włożono ich po aresztach, gdzie niektórzy pomarli, sprowadzano wojsko, które nadużywało potulności naszej, bezczeszcząc żony i dziewice, a nawet chorobę straszną nam zostawiło, z którą walczyć było trzeba całe dziesiątki lat, nim ją usunięto, nie mówiąc już o dawnych kałach komory i jej naganiaczy. Z otuchą rozeszli się zgromadzeni, przekonani, że wreszcie wymierzona zostanie sprawiedliwość po bardzo długim czekaniu, ale ludzie mówią, że po długim czekaniu dobre śniadanie. Da Bóg, nastaną znów czasy, że owce nasze jak pradziadkowie wypasac będziemy i »brędzą« i wełną zasilac cały kraj.

— (Choroby.) Czerwonka i czarna ospa ustały prawie że zupełnie, ale pojawił się u dzieci świerz, co do którego zachodzi niebezpieczeństwo, że stanie się nagminnym, a do tego wybuchł w dwóch »izbach« tyfus plamisty, na który zachorowało aż 7 osób: jedna zaraz zmarła, a 3 inne walczą ze śmiercią. Biedacy ci muszą leżeć opuszczeni, bo nikt nie śmie się nimi zająć tak, jak tego choroba wymaga, by ją zwyciężyć. Czy to nie nowy dowód, jak bardzo jest potrzebny większy szpital w okolicy ze stałą obsługą lekarską?

— (Przesyłki pieniężne z Ameryki.) Przesyłki pieniężne z Ameryki są kierowane przez banki czeskie do naszej polskiej ludności. Czyż to nie uderzające? Widocznie Czesi mają w Ameryce agentów, którzy te przesyłki pieniężne kierują do czeskich banków, zamiast do polskich. Chodzi im widocznie o dolary, które w Ameryce są zapisane na rachunek czeskich banków, a naszym ludziom wypłacają swoje »kolkowane«, przeważnie fałszywe szmaty. Trzeba więc zwrócić uwagę naszym robotnikom w Ameryce, by swą krwawicą nie zasilali skarbu czeskiego, którego część obracana jest na niemoralną, przed plebisycytową walkę z naszym ludem i naszym starośląskim duchem, ale by swe oszczędności, jeżeli ich sami nie przewiozą, kierowali przez polskie banki, najlepiej przez nasz konsulat polski; te ich dolary będą zasilali nasz skarb, a swoim w domu oszczędzą trudu i kłopotu, jaki mają przy wydobywaniu pieniędzy z czeskich banków i uchronią ich przed fałszywymi »kolkowanymi«.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym szanownym Odbiorcom, Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom życzymy Wesołych Świąt!

Wydawnictwo.

NASTĘPNY NUMER naszego pisma wyjdzie z powodu świąt w poniedziałek, d. 29. b. m.

OD ADMINISTRACJI. P. T. Prenumeratorów naszego pisma upraszamy, aby przy przesyłce prenumeraty, żądaniu zmiany adresu, reklamach, dotyczących prenumeraty i t. d. podawali zawsze numer, znajdujący się po lewej stronie adresu na opasce. Ułatwia nam to ogromnie pracę i zapobiega różnym pomyłkom.

KAPELANEM NACZELNIKA PAŃSTWA Józefa Piłsudskiego mianowany został ks. Władysław Plewka-Plewczyński, który dłuższy czas przebywał w Istebnej, skąd jednak dzięki różnym głupim intrygom wyjechać musiał do Wiednia, gdzie był aż do końca wojny internowany.

W KOŚCIELE BRACI MIŁOSIERNYCH W CIESZYNIE odprawi w święto Bożego Narodzenia ks. poseł Londzin o godz. 6. rano uroczyste nabożeństwo, na które Konwent Braci Miłosiernych uprzejmie wszystkich zaprasza.

KALENDARZ »DZIEDZICTWA« NA R. 1920, obejmujący kalendarium, przepisy pocztowe, szereg pouczających artykułów z obecnej chwili, piękne powiastki z życia ludu śląskiego i śliczne ilustracje (35), które przedstawiają w obrazach wielkie zdarzenia przeszłoroczne, jakie przeżywał nasz Śląsk Cieszyński. Członkowie »Dziedzictwa« otrzymają 1 egz. kalendarza bezpłatnie. Cena 1 egz. 7 K. W każdej polskiej rodzinie katolickiej na Śląsku winien się znaleźć kalendarz »Dziedzictwa«.

NOWICYAT PRZY KRAKOWSKIM KONWENCIE BRACI MIŁOSIERNIA został w bieżącym miesiącu otwarty. Jest to pierwszy krok do wskrzeszenia sławnej kiedyś prowincji polsko-litewskiej tego zasłużonego zakonu. Obecny przeor konwentu krakowskiego O. Jacek Misiak podjął się trudnego, lecz zarazem zaszczytnego zadania, by przez utworzenie polskiego nowicyatu w Krakowie wychować z czasem liczne zastępy polskich Bonifratrów, którzy będą prawdziwymi dobroczyńcami cierpiącej ludzkości na ziemiach polskich.

Z OBRAD Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ. Po ożywionej debacie politycznej zatwierdzono rozporządzenie w sprawie przyjmowania odsetek i spłat od dłużników i wykupna odcinków kuponowych byłego austro-śląskiego zakładu kredytowego ziemskiego i komunalnego zakładu w Opawie. W najbliższym czasie ma być z ramienia Rządu krajowego utworzone odnośne biuro w Cieszynie. Celem zapewnienia wypłaty rent, wstrzymanych przez wiedeński zakład ubezpieczeń górników należy poczynić kroki. Urzędowi opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami wojennymi przyznano 3% i 4% zaliczkę w kwocie 300.000 K. Pobory inwalidów patentnych (z r. 1867. i 1878), które dotąd wypłacał Wiedeń i Praga, wypłacać się będzie z funduszy krajowych. Duchownym katolickim, zajętem w duszpasterstwie, przyznano miesięczne dodatki drożyzniane od 1. lipca 1919. poczynawszy po 200 K z tem, że rozdział i ustąpienie dodatków przeprowadzi Generalny Wikaryat w Cieszynie według stopnia zapotrzebowania. Udzielono szereg zapomóg i subwencji, w tem 5000 K dla Ewangelickiej Rodziny Sieroczej, 16.000 na regulację potoku w Trzynie.

MIEJSKI URZĄD GOSPODARCZY ogłasza, że 1 wagon kapusty w beczkach nadszedł do Cieszyna i będzie się w miejskich sklepach po cenie 2 K 40 h za 1 kg sprzedawać. Na święta będzie się w miejskich sklepach sprzedawać jaja po 4 sztuki na osobę po cenie 1 K 10 h dla klasy U i A, a po 1 K 50 h dla klasy B, C i D.

Z CIESZYŃSKIEGO WYDZIAŁU GMINNEGO. Na czwartkowym posiedzeniu (d. 18. b. m.) cieszyńskiego wydziału gminnego wybrano do miejscowej Rady szkolnej prof. Hajduka, wiceburmistrza Prochaskę, pp. Wotkego i dyr. Wiśniowskiego. Przyjęto do wiadomości urządzenie elektrycznego transformatora z powodu instalowania prądu do fabryki Kohna i do »Ziemi«. Wprowadzone na próbę jednorazowe urzędowanie we wszystkich biurach i urzę-

dach komunalnych zatrzymano do 1. marca 1920. Przy tej sposobności doniósł burmistrz, iż z inicjatywy Rządu krajowego ma nastąpić zmiana czasu miejscowego. Opłatę za licencje na tańce podwyższono z 12 na 40 K, roczną wkładkę służących do kasy chorych podniesiono z 6 na 12 K, uchwalono przystąpienie gminy do Związku ochrony pożyczek wojennych — gmina Cieszyn subskrybowała 2 miliony i wpłaci tytułem wstępnego 1000 K. Ponieważ źródła miejskiego wodociągu są szczególnie w czasie posuchy niewystarczające, uchwalono rozpocząć poszukiwanie nowych źródeł głębokich i wybrano specjalną komisję wodociagową, do której weszli pp. radcy Friedrich i Macura, fizyk miejski dr. Karell, st. radca budowl. dr. Hulek, przewodn. tow. właśc. domów Schiller i przewodn. tow. przem. inż. E. Fulda. Ustalono na ostatniem posiedzeniu terno na posadę dyrektora szkoły wydziałowej zostało przez Komisję szkolną odrzucone, gdyż nie odpowiadało obowiązującej ustawie, wobec tego przyjęto nową propozycję ternową, a mianowicie: I. Skulina, II. Witrzens, III. Müller. Przyjęto na koszt gminy szkołę freblowską »Macierzy« na Brandysie i uchwalono utworzyć zwinęty podczas wojny ogródek freblowski na Wyższej Brannie i umieścić w starem gimnazjum. Uregulowano pobory miejskich tercjanów szkolnych i postanowiono utworzyć paralelki licznych klas w szkołach miejskich. Aby choć częściowo usunąć brak mieszkań, uchwalono wybudować przy ul. Lenaua 5 kamienic kosztem pół miliona koron. Z trzech przedłożonych przez komisję budowlaną projektów wybierze przełożństwo gminy najodpowiedniejsze. Nadto zakupiono za mostem kolejowym na Brandysie od Franciszki Siostronkowej obszar 8720 metrów kwadr. za 89.044 K na wybudowanie 13 jednopiętrowych domków w trzech grupach. Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek, d. 22. b. m.

BIAŁY KRZYŻ. Pismem z dnia 28. listopada 1919, nr. 116, zawiadomił referent zapasowych batalionów armii gen. Hallera przy D. O. G. we Lwowie tutejszy Zarząd okręgowy Towarzystwa Polskiego Białego Krzyża dla Księstwa Cieszyńskiego, że na rzecz tego Krzyża zebrały bataliony następujące kwoty: Batalion zapasowy 46 p. p. strzelców kresowych 364 K; bat. zap. 48. p. p. strz. kres. 450 K; bat. zap. 61 p. p. strz. kres. 140 K; bat. zap. 52 p. p. strz. kres. 1148 K 70 h, 29 mk.; bat. zap. 53 p. p. strz. kres. 119 K 40 h, 20 mk. 50 fen.; bat. zap. 54. p. p. strz. kres. 285 K — razem 2507 K 10 h, 49 mk. 50 fen., którą to kwotę równocześnie przekazał pocztowym przesyła. Kwota ta nadeszła dnia 2. grudnia b. r. i została umieszczona w Banku rolniczym w Cieszynie. Z prawdziwą radością i najserdeczniejszą podzięką przyjmuje Zarząd ten znaczny i szlachetny dar od naszych bohaterów kresowych, nie tylko zasłaniających nasze rubieże swoją stalową piersią przed nawałą odwiecznych naszych wrogów, ale okazujących tym darem prawdziwą troskę i gorące współczucie z dolą sierot, wdów lub żon swoich współtowarzyszów broni, dzieląc się z niemi ochoczo swoim, wśród ogólnie ciężkich warunków życiowych obecnej doby, zaoszczędzonym groszem. Niemniej gorąco dziękuję Zarząd referentowi powyższych batalionów, p. majorowi Warcie, za jego szlachetne zapoczątkowanie składki i współudział w tejże zbiórce, która w bardzo krótkim czasie z tak znacznym i zbożnym skutkiem dokonana została. — *Radocki*, prezes; *Lukas*, sekretarz.

GWAŁT, POPEŁNIONY NA ROBOTNIKACH CHRZEŚCIJAŃSKICH W PIOTROWICACH, spotkał się z potępieniem ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, robotnicy socjalistyczni w fabryce sody w Piotrowicach domagali się, żeby robotnicy chrześcijańscy wstąpili do ich organizacji, a gdy się ostatni opierali, zmuszano ich do tego gwałtem. Dyrektor fabryki nie ujął się niestety za nimi mimo tak oczywistego pogwałcenia prawa obywatelskiego, gwarantowanego konstytucją. Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych w odpowiedzi na interpelację posła Gdyska, dotyczącą powyższego naruszenia prawa o stowarzyszeniach, oświadcza, że w danej sprawie władze bezpieczeństwa nie spełniły należycie swego zadania. Władze bezpieczeństwa powinny były spisać protokół o aktach gwałtu, które miały miejsce w stosunku do robotników innych poglądów i sprawę tę skierować do władz sądowych. Podobne gwałty popełnione zostały we Fryszacie, Karwinie, Trzynie i Dziedzicach. Prokuratura powinna

w każdym wypadku wdrożyć dochodzenia, a sąd powinien ukarać winnych.

STO TYSIĘCY INWALIDÓW. Ministerstwo wojny obliczyło, iż liczba inwalidów w Polsce dosięga liczby stu tysięcy ludzi.

CO ROBILI CZESI W CZASIE WOJNY.

Dwukrotnie w czasie wojny zabierano z kościołów naszych dzwony. Po raz pierwszy dokonał tego arcybiskupowski dzieła w powiecie bielskim urzędnik wojskowego biura budowlanego w Krakowie nazwiskiem Klimęś. Po raz drugi przybył w tym celu inny, który się nazywał aż nawet Krejčířik! Ten pan był tak wojowniczo usposobiony, że włączył z sobą 15 żandarmów, którymi natychmiast zagroził proboszczowi, gdy tenże pozwolił sobie przeciw temu bezprawiu zaprotestować. Tak postępowali Czesi podczas wojny, gromadząc z gorliwością materiały do wyrobu armat i zabójczej amunicji — zapewne z swej wielkiej sympatii dla ententy, którą się obecnie tak chętnie i popisują.

OKRADANIE GÓRNIKÓW. Czescy narodowi demokraci, urzędnicy szybowi Valeczko, Trynka i Slaysa okradli na kilkaset tysięcy koron górników z szybu »Michał« w Michałkowicach przy Ostrawie. Oprócz wymienionych zawikłanych jest w kradzież kilka innych osób. Oszustwa swe przeprowadzali w ten sposób, że zatrzymywali lub skradali należitości za t. zw. »krankszichty«, względnie pobierali takie należitości za umarłych górników, lub takich, którzy już dawno na szybie nie pracowali.

Z BAGIEŃCA. Ospa, która jak złowrogie cięń snuje się po całym powiecie, przebiegając nie tylko wieś, lecz i miasto, zaczyna sobie i na wyniosłych szczytach naszych gór nadobrze grasować. I u nas, pomimo znacznej wysokości i zimna rozgościła się po chatkach, co spowodowało zamknięcie tutejszej szkoły.

— U gospodarza Adama Byrtusa służył przez 20 lat Szymon Najdek, rodem z Czarnego, pow. czacząńskiego. Przed kilku dniami zachorował tak poważnie, że musiano go odwieźć do szpitala w Cieszynie, gdzie też wkrótce umarł. Nie godzi się o nieboszczyku coś niekorzystnego pisać! A jednak trudno się wstrzymać od jednej uwagi. Ś. p. Najdek nieraz był powodem kłótni i wielokrotnych procesów. Teraz się wszystko skończyło.

Z CHYBIA. (Założenie Kółka rolniczego.) Gmina nasza, jakkolwiek posiada cukrownię i leży przy głównym trakcie kolejowym, jest jednakowoż gminą czysto rolniczą. Już od dawna rolnicy odczuwali potrzebę zorganizowania się, jednakowoż nie przyszło do założenia Kółka, gdyż nam było brak ludzi nie takich, którzyby nas zachęcili, bo chęć była, ale takich, którzyby nam byli pomocni w pracy oświatowej. Wojna nauczyła nas, że dalej tak samopas iść nie możemy. Dlatego też rolnicy z Chybia i Frelichowa zebrali się w niedzielę, dnia 14. b. m. w sali p. Kopla i po wyczerpującym referacie p. Mirocha, kierownika szkoły ze Zarzecza, na temat przyszłych zadań rolnictwa tudzież potrzeby organizacji i oświaty rolniczej, uchwalili bezwarunkowo dłużej nie zwlekać, lecz natychmiast przystąpić do założenia Kółka dla Chybia i Frelichowa. Natychmiast przystąpiło do Kółka przeszło 40 członków, którzy przeprowadzili wybory do zarządu. Na przewodniczącego wybrano ruchliwego i postępowego gospodarza p. Michała Ochodkę. Osoba jego daje rękojmię, że Kółko rozwijać się będzie coraz lepiej i zrzeszy w swych szeregach wszystkich rolników, tem bardziej, że sekretarzem jest gorliwy i energiczny p. Kople, który od dawna uholewał nad brakiem organizacji rolniczej. Wogóle wszyscy wybrani członkowie zarządu owiani są jak najlepszymi chęćmi służenia sprawom rolniczym i nie poskapią ani trudu, ani pracy dla dobra Kółka i ogółu tutejszych rolników. Zgromadzeni postanowili zbierać się jak najczęściej, szczególnie w niedziele, ku wspólnej nauce, w czem pp. nauczyciele Mirocha i Rzeszowski przyrzekli im pomoc. Postanowiono też poprosić p. dyr. Kurkę, by pozwolił członkom Kółka zgromadzać się w klasie, gdyż to jest najodpowiedniejsze miejsce. P. Kajstura, wójt z Frelichowa, przewodniczący tego zebrania, podziękowawszy zgromadzonym za udział, a szczególnie p. Mirosze za jego wykład, zamknął posiedzenie, życząc Kółku pomyślnego rozwoju.

— (Założenie Polskiego Kółka pedagogicznego.) Kwestya oświaty i wychowania szerokich mas ludowych jest kwestyą nie tylko organizacji państwowych i narodo-

wych, ale przedewszystkiem organizacji nauczycielskich. Wychodząc z tej zasady, postanowiło nauczycielstwo powiatu sądowego strumińskiego, który to powiat pod względem uświadczenia narodowego do ostatnich czasów był może ostatnim, za inicjatywą członków dziedzickiego Kółka pedagogicznego założyć Polskie Kółko pedagogiczne z siedzibą w Strumieniu. W tym celu zebrał się prawie wszyscy nauczyciele ze wszystkich szkół powiatu. Na zgromadzenie przybyli także interesujący się nader sprawami oświaty i wychowania narodowego pp. dr. Darocha, naczelnik sądu, notaryusz dr. Dyboski i księża katecheci Trombala i Ożana. Po powitaniu zgromadzonych i krótkiej przemowie p. Olżewskiego wybrano na przewodniczącego zebrań p. Mirochę, a na sekretarza p. Rzeszowskiego. Przewodniczący, objaśniwszy krótko statuty P. T. P., nie potrzebował zachęcać zgromadzonych do przystąpienia na członków Kółka, bo wszyscy już dawno tej chwili czekali. Na członków wpisało się 16 nauczycieli i nauczycielek, tak, że razem z członkami, należącymi dotychczas do Kółka dziedzickiego młode Kółko będzie liczyło 40 członków, nie licząc członków nadzwyczajnych. Przystąpiono do wyboru zarządu Kółka, z których wyszli: Prezes Mirocha Jan, kier. ze Zarzecza; zast. prezesa: Pusch Franciszek, kier. ze Zabłocia; sekretarz: Rzeszowski z Chybia; skarbnik: Orszulik Jan ze Strumienia; chórmistrz: Paweł Kojzar, kier. z Mnicha; bibliotekarz: Dudzikówna Marya ze Zabłocia, a delegatem do Głównego Zarządu P. T. P. p. Olżewski, kier. ze Zarzecza. Prezes nowego Kółka, podziękowawszy za jednomyślny wybór, wyjaśnił cele i zadania nowej placówki i wskazał, że głównym zadaniem Kółka będzie nie tylko dalsze kształcenie się zawodowe i wzajemne wspieranie się pod każdym względem, ale szczególnie pobudzanie i zachęta społeczeństwa do budowy gmachu szkolnictwa. Oświata i wychowanie narodowe młodzieży dopiero wtenczas rażno postępować będzie naprzód, jeżeli lud zainteresuje się tą tak ważną dla każdego narodu sprawą. Po omówieniu wielu innych spraw, mianowicie na temat kooperatywy nauczycielskiej uchwalono odbyć pierwsze posiedzenie 31. stycznia. Odczyt na to posiedzenie zgłosił p. Marek, kier. szkoły z Bąkowa. Przewodniczący, podziękowawszy za liczny udział, zamknął posiedzenie, życząc nowej placówce pomyślnego rozwoju.

Z DZIEDZIC. (Wieczorek mikołajski.) Staraniem stowarzyszenia Niewiast katolickich urządzono w niedzielę, dnia 7. b. m. dla dzieci tutejszej szkoły wieczorek mikołajski. Dzieci wygłosiły pięknie kilka deklamacji, odśpiewały parę pieśni i odegrały krótką sztuczkę, w której wystąpił św. Mikołaj w otoczeniu aniołów rozdzielających dzieciom ciasteczka, jabłuszka i inne łakocie. Szczera podzięką należy się tym paniom, które sprawiły naszym dzieciom tak miłą niespodziankę. Otwarto też tanią kuchnię dla dzieci, z której korzysta dziennie 150 do 200 biednych dzieci szkolnych.

— Bandy złodziejskie zaczynają znowu grasować w naszej okolicy. Zeszłego tygodnia ukradli złodzieje pewnemu gospodarzowi wytuczonego wieprzka, zarznięli go w chlewku i podzielili się na miejscu łupem. Jednego ze sprawców, niejakiego Brosza z Żebraczy, żandarmy już przyłapała, inni niebawem będą pod kluczem. Żandarmi wykryli jeszcze inną szajkę złodziejską, którzy sobie urządzili ze skradzionych rzeczy skład na żydowskim cmentarzu w trupiarni. Jedenastu członków tej bandy złodziejskiej już siedzi w cieniu.

— Dwaj znani bandyci, Wójcik i Tomarck, którzy odsiadywali karę za kradzież i rabunek, zbiegli z kryminału. Żandarmi dowiedzieli się, że się ukrywają w domu rodziców; otoczyli te domy i przyłapali opryszków. Wójcik stawiał zacięty opór i począł uciekać. Gdy jeden z żandarmów już go miał ująć, odwrócił się szybko i wymierzył z rewolweru do żandarma; na szczęście rewolwer nie wypalił, bo w pośpiechu zapomniał Wojciech odkręcić zamek bezpieczeństwa. Uderzeniem kolby ubezwładniono niebezpiecznego opryszka. Chociaż żandarmi mieli rozkaz zastrzelić Wójcika, to jednak nie mogli użyć broni palnej, bo pełno było na drodze dzieci i kobiet. To pewne, że człowiek ten nie umrze naturalną śmiercią.

— (Gorszący przykład.) Rok minął od nagłego skonu Austrii, ale są ludzie, którzy się z tego jeszcze niczego nie nauczyli, trzymając się starego porządku, do jakiego za czasów

austriackich nawykli. Mamy tu jednego wyższego oficera polsk., który posyła swoje dziecko do pierwszej klasy szkoły niemieckiej. Gdyby to dziecko chodziło do wyższej klasy, możnaby to jakos zrozumieć i wytłumaczyć, że n. p. rodzice nie chcą przenieść dziecka ze szkoły niemieckiej do polskiej; ale nie, dziecko oficera polskiego rozpoczyna dopiero i to na polskiej ziemi naukę — w szkole niemieckiej. Gdyby droga do polskiej szkoły była dalsza i uciążliwsza, możnaby to również wytłumaczyć; ale nie, szkoła polska i niemiecka mieści się w jednym budynku. U nas, na Śląsku, takie postępowanie stanowczo nie uchodzi, u nas trzeba ludowi w tych czasach świecić dobrym przykładem. Lud się tem gorszy i to zupełnie słusznie. — Jest też tu kilku urzędników i podurzędników kolejowych, którzy się chętnie tem, że są »neutralnymi«. Dziwna, są w służbie Rządu polskiego, biorą znaczne pensje, po każdy dodatek wyciągają chciwie łapę, a więc polski grosz im nie śmierdzi; gdy zaś mają brać udział w jakiejś uroczystości narodowej, to naraz, jakby na komendę, akurat na czas obchodu wszyscy »zapadają poważnie na zdrowiu«, ale tylko tak długo leżą pod pierzyną, aż się uroczystość skończy. Jakże się takie postępowanie da pogodzić z poczuciem honoru? Panowie! Jeżeli już tak dbacie o »neutralność«, to się lepiej wynośćcie do jakiegoś kraju neutralnego, może do Hiszpanii, albo tam, gdzie pięprz rośnie.

Z JABŁONKOWA. W środę, dnia 17. b. m. zebrało się drugie z rzędu zgromadzenie przedstawicieli wszystkich gmin okręgu jabłonkowskiego w celu przystąpienia do budowy powszechnego szpitala SS. Elżbietanek w Jabłonkowie. Zebranie to zagałę w sali ratuszowej ks. Grim z Istebnej, który, jako zwołujący ohydwa zgromadzenia, objął przewodnictwo. Zgromadzenie powtórnie uznało konieczność budowy szpitala, któryby mógł pomieścić chorych całego okręgu; dziś zwłaszcza wszyscy odczuwają potrzebę takiego szpitala, kiedy czarna ospa i tyfus plamisty zaczynają dziesiątkować naszą ludność. Przewodniczący zdał sprawę z wyniku deputacji do Rady Narodowej, Rządu krajowego i Komisji plebiscytowej; wszędzie powitano myśl założenia szpitala z żywym zadowoleniem i wskazywano, że szpital ten powinien już być dawno stanąć w Jabłonkowie, przyrzeczono wydatną pomoc, a nasz poseł, ks. Londzin, oświadczył zaraz gotowość zanieść nasz memoriał do ministerium zdrowia. Trudne to dziś zadanie, ale da Bóg będzie uwieńczone wkrótce pomyślnym skutkiem. Wybrano komitet obszerny, do którego wchodzi przedstawiciele wszystkich gmin okręgu jabłonkowskiego i 10 zastępców miasta Jabłonkowa, razem 30 członków i Komitet wykonawczy, złożony z 12 członków i 3 zastępców, 8 z gmin okolicznych, a 4 z Jabłonkowa i 3 zastępców, gdyby z gmin z powodu przeszkód nie mogli przybyć, a sprawa by była nagląca. Prace przygotowawcze już rozpoczęto. Szczęść Boże zhożnemu dziełu! — *Obecny na zgromadzeniu.*

Z JABŁONKOWA. W piątek, dnia 26. grudnia b. r. odbędzie się z ramienia Czytelnicy katolickiej w Jabłonkowie w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem Uroczysty wieczór ku czci Ad. Sikory, jako w 100-letnią rocznicę jego urodzin. W skład programu wchodzi deklamacje, śpiewy i produkcje muzyczne. Artyści Teatru śląskiego odegrają obraz sceniczny w 1. akcie p. t. »Na poddaszu«. O liczny udział prosi *Wydział Czytelni.*

Z KARWINY. (Komedyanci w kościele.) Czesi przybłądy-husyci używają nawet kościoła do swych komedyanckich sztuczek politycznych. W niedzielę, dnia 21. b. m., ni stąd ni z owąd pojawiła się na chórze w czasie nabożeństwa szkolnego o godz. 9. rano czeska kapela wojskowa i zaczęła przygrywać podczas mszy św. Zamiast miłego śpiewu polskiego naszych dzieci musieliśmy słuchać jakichś przygrywek czeskich, może nawet niekościelnych. Precz z komediantami z kościoła!

Z MOSTÓW przy Cieszynie. (Rekwizycje zboża i ziemniaków.) W naszej wiosce zarządzili Czesi ostrą rekwizycję ziemniaków. Gospodarze, posiadający 7 morgów gruntu, muszą oddać 4 centnary metr. ziemniaków, 4 cent. owsa, 2 cent. żyta i 1 centnar pszenicy. Rozkaz ten spełniło tylko 4 gospodarzy-czechofilów, wszystkim innym odebrano za karę przyznaną racyę cukru.

Z USTRONIA. Polski Związek Niewiast katolickich urządził dnia 8. b. m. zebranie w większych rozmiarach, na które zaprosił ks. Ścisakę,

byłego wikarego w Ustroniu i założyciela tego Związku. Dwie salki Czytelni z trudem pomieściły zgromadzone niewiasty. Zebranie zagałę przewodnicząca i w zarysie podała działalność Związku w ostatnich czasach. Związek otrzymał we wiośnie przydział darów amerykańskich, którymi zaopatrzone z góry 100 osób ubogich z niemałym pożytkiem w ciężkim przednowku. Podczas wakacji Związek przyczynił się do wydawania tanich obiadów w Ustroniu. Również przy teraźniejszych zimowych obiadach szkolnych Związek ma swych zastępców w komitecie i w kuchni. Obecnie zamierza Związek urządzić Gwiazdkę dla ubogich — jak corocznie. W referacie swym wskazał ks. Ścisaka na ruch związkowy niewiast w Polsce, który coraz szersze zatacza kręgi. Z pośród najróżniejszych, nader ważnych zadań dziś akcja plebiscytowa na pierwsze idzie miejsce. Potem mówiła p. Pasterna na temat wychowania dzieci pod hasłem: »Bóg i Ojczyzna!« Zabrała także głos członkini Związku Niewiast z Radomia, obecna z drugą towarzyszką na naszym zebraniu. Wyraziła radość, że tak pięknie tutejszy Związek się rozwija, zapraszała w odwiedzinach do Radomia i złożyła na cele Związku 300 K, zaś jej towarzyszka 43 K. Odśpiewaniem »Roty« i hymnu narodowego zakończono to nader sympatyczne i pożyteczne zebranie.

ZE ZABRZEGA. Przemycanie różnych towarów, a szczególnie środków żywności odbywa się tu obecnie na granicy w niebywały sposób. Przechodzą tu całe karawany. Paskarze miejscowi i zamiejscowi z dalszych okolic Białej, Żywca i Kęt przewożą na tamtą stronę: mięso, kiełbasy, tłuszcz, surowe skóry, jaja, jak również drób, a przywożą do nas tytoń, cygary i papierosy. Gdy tak dalej pójdzie, wywożą nam wszystko z kraju, a drożyna będzie dalej swe orgie wyprawiała. Prusacy przewożą przemysłników łodziemi, a żołnierze nasi częstokroć z niewytłumaczonych powodów przepuszczają ich z towarami na drugą stronę. Odbywa się to nocną porą. Tak dalej iść nie może. Złemu powinno się energicznie raz położyć koniec. Trzeba natychmiast wzmocnić straż graniczną, na przemysłników, paskarzy, oprócz odebrania przemycanych towarów, nałożyć surowe kary i do strzeżenia granicy przeznaczyć ludzi pewnych, a nie przekupionych.

Kino „Ornak“ Cieszyn

Dnia 23. i 25. grudnia 1919, t. j. we wtorek i czwartek (w środę, t. j. we wigilię kino będzie zamknięte):

Duch w zamczysku.

Komedia w 2 aktach.

Film ze złotej seryi!

Człowiek czy'nu

Współczesny dramat w 4 aktach.

Częściową zmianę programu zastrzeżę sobie.

W niedzielę, dnia 28. grudnia 1919, odbędzie się w Jabłonkowie w sali Czytelni katolickiej (na »Browarze«) o godz. 3. po południu

Walne zebranie członków „Chrześć. lud S. polki spożywczej“

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
 2. Odczytanie listu »Związku Kółek rolniczych« i sprawozdanie rewizora w całej osnowie.
 3. Sprawozdanie zamlęcia rachunkowego.
 4. Sprawozdanie Dyr. ekcy i Rady nadzorczej.
 5. Udzielenie absolutorium.
 6. Uchwała co do rozdziału czystego zysku.
 7. Wybory.
 8. Wolne wnioski i życzenia.
- W razie, gdyby się przepisana statutem ilość członków, odbędzie się w tymże lokalu o pół godziny później to samo zebranie z uwzględnieniem na ilość członków.

DYREKCJA.

WALENTY Z WITALUSZA.

Jak to Jurek Herzyków „krówkę” zabił.

— Dziśka przyjdą na religije już ten nowy paterek — oznajmił nam, wszedłszy do klasy, Jurek Herzyków. Jużci, że przyjdą, skoro to zapowiedział Jurek, a on w takich rzeczach był nieomylny. Jurek Herzyków wszystko z góry wiedział. On to na przykład pierwszy doniósł wiadomość, że rektor kupił nową trzcinę i wiedział też, że on pierwszy nią oberwie. Wiedział, w którym miejscu w ogrodzie fojtowym są dojrzałe dule i którą to szchete było trzeba w płocie wyrwać, aby się niepostrzeżenie do gruszek zabrać. U kościelnego były ule, a on zbadał, w którym ulu jest najwięcej miodu i które pszczoły najmniej kłują. Wyśledził również, gdzie rektora dziewczka, Zuza, ukrywa swój dług, śliczny warkocz. Ukradł go, a przyprowadzając go sobie do kapelusza, paradował z nim po wsi, ku wielkiemu zgorszeniu dziewczek. Zuza zato przez dwie niedziele nie mogła iść do kościoła i musiała później warkocz za dwie szóstki wykupić.

Poza tem był Jurek tępy w nauce jak buk. Liczył już jedenaście lat, wyrosł był na tegiego draba, bali się go wszyscy jako niezwykłego siłacza, że to walił wprost w zęby, ale ślęczał od pięciu lat w pierwszym oddziale wciąż jeszcze nad śiabilorkiem i umiał tylko czytać: ul, — len. Zato potrafił to czytać biegle z przodu i odwrotnie, z tyłu do przodu, czego z nas znów nikt nie umiał.

A więc zapowiedział nam, że dziśka przyjdą ten nowy paterek do szkoły. Byliśmy ogromnie ciekawi, jako też ten nowy paterek wygląda. W pierwszej godzinie były rachunki, ale mało który uważał, że to wciąż patrzeć śmiały jakby zhipnotyzowani w stronę drzwi, przez które miał w drugiej godzinie wejść nowy paterek.

Nawet Jurek Herzyków nie urządzał sobie w pierwszej godzinie żadnej wycieczki ekspedycyjnej pod ławkami, jak to zwykle był robić. Często bowiem zniknął ze swego miejsca, kulał się pod ławkami, niepokojąc współuczniów; tu jednego podrapał w podeszwę, tam znów drugiego pociągnął za nogawicę, innemu pantofel wyzwał, a raz, to dwóm obok siebie siedzącym współuczniom powiązał jednym szpagatem nogawicę, z czego znów powstał wielki ambaras, skoro rektor jednego z powiązanych ku tablicy zawołał. Bywało, że rektor zawołał:

— Czytaj dalej: Jerzy Herzyk!

A Herzyk wówczas wygramolił się gdzieś tam w tyle z pod ławki, zawałany, ududany po twarzy, z miną ogromnie markotną, wiedząc, że trzciną będzie miała teraz słowo.

A oto naraż otworzyły się drzwi i ukazała się wysoka postać nowego paterka w długiej, wybiglowanej sutannie, w złotych okularach, z długimi, starannie przyczesanymi włosami i takimi białymi, delikatnymi rękami jak u anioła stróża. Zerwaliśmy się na nogi, witając przybyłego, a on to się do nas tak serdecznie uśmiechnął, jego rumiana, łagodna twarz przybrała taki wyraz miły, czuły i słodziuteńki, iż od razu nasze serca dziecięce prawie gwałtem sobie zdobył.

Zamienił z nauczycielem kilka słów, a kiedy pozostał sam z nami, popatrzał ponad nasze głowy, a potem rozmówił się z nami przyjaźnie.

— Jak tobie, moje dziecko, na imię? — zapytał pierwszą dziewczynę z brzegu.

— Hanula Margieła!

— Masz oto centa, aniołku, że tak ślicznie umiesz to powiedzieć. — A zwróciwszy się do drugiego, zapytał: Gdzie ty mieszkasz?

— Na Szurówce! — brzmiała odpowiedź i już był znów grejcar.

— Co robi twoja mama?

— Gęsi szkubiał!

— No to masz oto obrazek.

— Coś ty dzisiaj jadł na śniadanie? — spytał znięta Herzyka.

— Bry... bry... bryje z kapustą — wyjąkał Herzyk i dostał kawałek czekolady.

A potem rozpoczął naukę. Mówił wolno, wyraźnie, podnosił niekiedy palec do góry, przechylił głowę w prawo i lewo, a myśmy z takim zajęciem na niego patrzyli, jakby na jakie cudo.

Objasniał pobieżnie przykazania Boskie, zatrzymał się dłuższy czas przy piątym przykazaniu, raponinając, abyśmy nigdy zwierząt nie męczyli, albo, co nie daj Boże, jakiego zwierzątka swawolnie nie zabili.

Wtedy szturchnął Karel Szymalów Herzyka z tyłu, szepnąwszy mu do ucha:

— Ej, ej, boś ty roz zabił krówkę, jakieśy paśli na pańskim.

Herzyk zdrętwiał i podał koledze kawałek czekolady paterkowej, aby milczał i nic nie powiadał. Lecz zaraz upomnieli się i inni po cichu o jakiś podarunek, grożąc, że jeżeli nic nie da, poskarżą paterkowi gwoli tej krówki (chrabąszcza majowego), co ją to raz kamieniem miał zabić.

— Cóż to tam macie, moje dziatki? — spytał paterek szepczących.

— Łoto Jurek Herzyków roz zabił krówkę — ozwał się Karel Szymalów, który już czekoladę był zjadł. Herzyk zarumienił się i zaszlochał gwałtownie. Paterek przybladł na twarzy, ręce mu zadygotały i spojrzał ogromnie smutno w stronę winowajcy. Widocznie zrozumiał, iż Herzyk zabił młodą krowę, taką małą jak jałówkę.

— Chodźno tutaj, moje dziecko — rzekł drżącym głosem. — Przyznaj się, jak to było. Zabiłeś ty rzeczywiście krówkę?

— Za... za... zabiłem — buczał Henryk przeciągle.

— Mój Boże! — załamał paterek ręce. — On krówkę zabił! A czem zabiłeś ją, kochany, powiedz czem?

— Kamieniem! — wybełkotał z płaczem.

— I gdzieś ją to trafił? Gdzie, powiedz wszystko!

— Do głowy!

— A czyja była ta krówka?

— To bo nie wiem.

— Może sąsiadowa? — badał paterek.

— Ale ni — zaprzeczył głową.

— No to skąd ona przyszła?

— Z gałęzi spadła! — wykrztusił załóżnie.

— Co on gada? — rzekł do siebie zdziwiony paterek. — Mówisz, dziecko, że z gałęzi spadła.

— No, z gałęzi. A... a... skrzydła też miała! — zwierzał się.

— Jakto skrzydła? — pytał paterek.

— Sztury skrzydła miała a pięć nóg, bo te szóstą nogę wyrwał jej Karel Warcynóg.

— Ależ ty masz gorączkę, moje dziecko, — zawyrokował paterek, przykładając dłoń do czoła chłopca. — Co on mówi o krowie, co ma cztery skrzydła i pięć, czy nawet sześć nóg.

— A Karel ją chciał jeszcze upiec! — dodał Herzyk w dalszym ciągu.

Wtedy paterek potarł ręką po czole, zamyślił się i rzucił na klasę pytanie:

— Jakże wy krówkę inaczej nazywacie?

— Chrabąszcza majowy! — krzyknęliśmy chórem. — Chrabąszcza majowy!

— A więc zabiłeś takiego chrabąszcza? — zwrócił się do Herzyka.

— Nóż, takigo, z temi skrzydłami, welebny paterku.

Wówczas rozjaśniała się stroskana twarz księdza a pogłaskawszy Jurka po głowie, rzekł z pobłażliwym uśmiechem:

— No, dziecko, żeś zabił krówkę, to nic złego, bo szkodliwy owad. Ale pamiętaj, abyś i takie żyjątko od razu zabił a nie trapił przedtem.

Kiedy Jurek powrócił na swoje miejsce, wysłał zaraz do Karla ultimatum, aż mu wróci czekoladę, inaczej wali po szkole.

Karel jednakże już czekolady nie miał, to też, skoro zmówiliśmy już byli pacierz po nauce, zderzył, nie wymówiwszy ani amen, przez się do pola. Popędził za nim jak huragan Herzyk, a my, oburzeni również zdradą Karla, rozwinięliśmy zaraz front od szkoły ku farze, chcąc zdradzieckiego kolegę pojmać. Karel zaś, nie mogąc się gdzie indziej schronić szukał w farskiej szopie ocalenia. Herzyk porwał grabisko i już myślał wymierzyć niewdzięcznikowi kilka batów, kiedy w tem wyleciała z fary gospodyni z miotłą na urwiszów, za nią cały komitet kościelny, który właśnie miał mieć jakieś posiedzenie na plebanii.

Herzyk nie miał się gdzie podzić, więc wylazł szybko po drabinie na stodołę.

— Hej, ty hówcocie! — groził mu wójt krzywakiem. — A zlazujesz ty zaraz!

Kakramencki gizd, kaj tam wyloz! — wołali drudzy, wygrażając mu pięściami. — Zaroz zlazuj! Uszy ci oberwiemy ty bisago jeden!

Na te słowa wylazł Jurek aż na samą kalenicę.

— Dla Boga, ludzie — poczał paterek biadować — spadnie i zabije się. Chodźcie tu, chłopcze, nie bój się!

— Toć, żeby mi gazdowie naprali kryką! — ozwał się Herzyk z góry i poczał się przecha-

dzać po kalenicy, że było aż źle patrzeć. Już i chłopci poczęli drzeć, aby chłopczyśko nie spadło, z czegoby mieli kłopot i sądy.

— Jurek, zlazuj, dom ci szóstke... oto! — poczał mu wójt łagodnie przymawiać.

Pódz haf, syneczku, pódz, dostaniesz na żymle — dodali drudzy.

Kupię ci posek do galot! — obiecowo kościelny. — Taki długi i czerwiony.

— No, posłuchnij, dziecko! — ozwał się teraz paterek i tylko na jego słowa poczał ostrożnie zlazować, a potem, będąc na ostatnim szczeblu, skoczył ku paterkowi, zawijając się do jego sutanny.

Dobrze zrobił, boby był jednak krzywakiem od wójta oberwał. Jakoś od tego czasu poprawił się na dobre Herzyk, pilował, uczył się, byleby tylko paterkowi przyjemność sprawić, a dziś jest w Karwinie sztygarem. Że miał wrodzony pociąg do górnictwa okazał już wtedy, kiedy lubił pod ławkami w ciemności łązić.

Rozmaitości.

TAM, GDZIE NIEMA ŻYDÓW I SOCYALISTÓW. Istnieje dzielnica Polski, przez socjalistów zwana »Korfantówką«, a przez Polaków Wielkopolską. W krainie tej z radością mieszkalby każdy, najbardziej nawet zagorzały lewicowiec, a dlaczego, na to odpowiedzą liczby: Czterofuntowy bochenek chleba kosztuje tam 1 markę 10 fenigów, funt maki pszennej 14 fenigów, centnar ziemniaków 8 marek, funt cukru 65 fenigów, funt sera 1 markę, kwarta śmietany 4 marki, kurczę 2 do 3 marek, litr nafty 90 fenigów i t. d. Zupełnie jak w bajce. Skąd jednak ta taniość, o której my nawet marzyć nie możemy? Odpowiedź krótka: niema tam żydów i niema socjalistów, którzy ciągłymi strejkami i popieraniem lenistwa obniżają wartość pieniądza, a podwyższają cenę produktów.

NAWET KAT ŻĄDA PODWYŻKI. Słynny paryski kat Deibler, który z niewysłowioną elegancją gilotynuje na placu Arago skazanych na śmierć zbrodniarzy, uznał, że i jego czynności są zbyt skromnie wynagradzane w stosunku do panującej obecnie drożyzny i zażądał podwyższenia wynagrodzenia za usługi, oddawane państwu przez oczyszczanie go ze zbrodniarzy.

PRZECIW PIJAŃSTWU. W Norwegii odbyło się głosowanie ludowe w sprawie alkoholizmu. 432.322 głosy wypowiedziały się za całkowitem zakazem używania alkoholu, zaś 288.913 przeciw.

ZBRODNIE BOLSZEWICKIE. Wojsko rumuńskie znalazło w Budapeszcie setki zwłok osób, pomordowanych przez bolszewików węgierskich. Dwieście siedemdziesiąt zwłok znaleziono w piwnicach parlamentu, 60 w pewnej wili, 80 w piwnicach jednego z klasztorów. Te ostatnie były zwłokami księży katolickich, których zamknięto w piwnicach i zamorzono głodem. Znaleziono również zwłoki słynnego kaznodziei, byłego posła i prezesa węgierskiej rady narodowej, ks. Hocka, którego bolszewicy ukrzyżowali z rozkazu komisarza Samuelyego na drzwiach kościoła.

Konkurs.

Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego zamierza w najbliższym czasie zamianować

woźnego

przy tejże Dyrekcyi w Cieszynie.

Kandydaci, reflektujący na tę posadę, winni wnieść własnoręcznie napisane podania, należycie osteplowane w terminie dni 14 na ręce Dyrekcyi skarbu w Cieszynie, Zamek, i dołączyć:

1. Świadcstwo chrztu.
2. Świadcstwo z ukończonej 5. klasy szkoły ludowej.
3. Świadcstwo zdrowia, wystawione przez fizyka starostwa.
4. Świadcstwo obywatelstwa państwa polskiego, lub świadcstwa przynależności do jednej z gmin Księstwa Cieszyńskiego.
5. Poświadczenie Starostwa na dowód uwolnienia od czynnej służby wojskowej.

Przyjęty być może tylko kandydat, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie.

PAWLITA.

Karty świąteczne, kalendarze na rok 1920

poleca w wielkim wyborze E. Adamus, skład przyborów szkolnych w Cieszynie, Głęboka 54.

Maszyny rolnicze

jak młockarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, plugi i t. p., jako też wirlówki parzaki, maszyny do szycia i wszystkie części składowe tychże poleca w wielkim wyborze firma

GUSTAW BLUMENKRANZ, CIESZYN,
Saska Kępa 1. 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Na żądanie czeki Pocztowej Kasy Oszczędności
w Warszawie.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZ. = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Ryńku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Be-
guminiu, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie,
w Suchej Górnej i Trzycu

przyjmuje od członków i nieczłonków

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płać od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po-
przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkład-
ających opłaca podatek rentowy Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów
w podkład faktur i otwartych rachunków kasańkowych
wvdaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i nie-
dział, od godz. 8. do 12 przed południem i od godz. 4.
do 4 po południu. — W filii w Dąbrowie urzędowa w po-
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii
w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9 rano do 2 po
południu. — W filii w Trzycu w poniedziałki i czwartki
od 9 rano do 2 po południu.

ZARZĄD

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domański.

A. Teper.

H. Filanowski.

Na obchód 300-letniej rocznicy mę-
czeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sar-
kandra« 1920, 8^o str. 119, z 23 ilustra-
cyami. — Cena 1 egz. 10 K. Do na-
bycia w »Dziedzictwie« w Cieszynie.

Najpiękniejszym i najtańszym podarunkiem

świątecznym, czy noworocznym pomimo nad-
zwyczajnej drożyzny jest obraz ze składu obra-
zów i ram p. BERKL.

Już wyszedł

KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy
pocztowe w Polsce, obfitą treść, pię-
kne powiastki, pouczające artykuły,
rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.

⊗ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ⊗
Do nabycia w »Dziedzictwie«, w dru-
karni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie
i Banku cieszyńskim kredytowym
w Cieszynie, na Starym Targu 1. 4.

Dr. Henryk Kłuszyński

przeniósł ordynację i zakład lekarsko-dentysty-
czny z Bogumina

do Cieszyna ul. Ciężarowa 8 tel. 85

(obok szpitala Braci Miłosierdzia).

Godziny przyjęć: od 1/29.—12. i od 2.—5. po poł.
W niedziele i święta zakład zamknięty.

Wyjmowanie zębów bez bólu; korony i mostki
złote; sztuczne podniebienia z kauczuku angielskiego.

Świeżo wyszły z druku

„Jasełka śląskie“

ks. Em. Grima w 5 odsłonach.

Cena 1 egz. »Jasełek« z dodatkiem,
zawierającym nuty do wszystkich
w »Jasełkach« zawartych kolęd i
pieśni 8 K.

Zamówienia należy adresować do
Sekretaryatu Generalnego (ks. Biłko)
Cieszyn, Plac Farny 2.

Ozdoby na choinkę, książki do nabożeństwa, KALENDARZE

poleca

EDWARD FEITZINGER, CIESZYN,
Wyższa Brama.



POLSKA KSIĘGARNIA

B. KOTULI

ul. Głęboka 38 w Cieszynie ul. Głęboka 38

poleca

KALENDARZE

własnego wydawnictwa

na rok 1920

a to:

1. Kalendarz Ludowy, broszurowany.
2. Kalendarz Ludowy, oprawny.
3. Kalendarz Ludowy, mały, brosz.
4. Kalendarz Rodzinny, brosz.
5. Kalendarz Rodzinny, oprawny.
6. Kalendarz Rodzinny, mały, brosz.
7. Przyjaciół Zolnierza, brosz.
8. Przyjaciół Zolnierza, oprawny.

9. Przyjaciół Zolnierza, mały, brosz.
10. Kalendarz Rolnik, brosz.
11. Kalendarz Rolnik, oprawny.
12. Kalendarz Wielki, Uniwersalny, opr.
13. Kalendarz Ślązak, oprawny.
14. Kalendarz Ślązak, oprawny.
15. Kalendarz Notesowy, oprawny.
16. Kalendarz Kieszonkowy.

Każdy z tych kalendarzy zawiera prócz bogatej treści bardzo wiele ilustracji, między innymi:

1. Duży portret Piłsudskiego; 2. Duży portret Paderewskiego; 3. Mapę Polski w 2 kolorach.

Żądajcie jedynie dobrych kalendarzy księgarni B. Kotuli (Stella) w Cieszynie.

P. T. Odsprzedawcom duży rabat.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
 półrocznie 24 K
 półrocznie 12 K
 kwartalnie 6 K
Bez przesyłki pocztowej:
 półrocznie 20 K
 półrocznie 10 K
 kwartalnie 5 K

Numer pojedynczy 30 hal.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia „Dziedzictwa“, plac Teatralny 8; Jakób Reichmann, agencja dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafik, Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. — W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 hal. od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkumrazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 73.

W Cieszynie, wtorek, 30. grudnia 1919.

Nr. III.

Żegnaj roku krwawy!

Śladem swych poprzedników wstępuje do grobu rok 1919. Narodził się wśród ogólnego zamętu. Świat dopiero co nowe zaczynał przybierać kształty; nowe mocarstwa, wyrósł na gruzach monarchii, były w okresie niemowlęstwa, wszędzie kotłowało i wrzało, nad całą Europą unosił się złowrogi duch rosyjsko-pruskiego bolszewizmu.

Zapach krwi i zgłiszcz wiał ze wschodu, coraz więcej się zbliżał i groził zatrutą przede wszystkim młodocianemu państwu polskiemu. Wtedy znalazł on godnego przeciwnika w żołnierzu polskim, który odarty i głodny, zdekompletowany stanął na straży granic wschodnich.

Ubiegły rok zastał żołnierza polskiego na posterunku. Walecznie a zwycięsko potykał się z bolszewikiem, ochotnie śpieszył na pomoc dzieciom i wowa, przelewał krew na ulicach Poznania, a kiedy zaszła potrzeba, stanął w obronie Skoczowa. Polska, chociaż po wojnie, chociaż przeorana kilkakrotnie pochodami i zmaganiem się królowych wojsk, prowadziła w ubiegłym roku naraz cztery wojny.

Na wszystkich polach walki okazał się żołnierz polski godnym miana Żółkiewskich i Czarnieckich. Dla dobra kraju nie wahał się przeleć swej krwi serdecznej i osiągnął swoje: dziś już tylko stoi na granicach i pilnuje, by zdradziecki wróg nie zabrał tego, co już raz zdobyto.

Wewnątrz kraju zastał upływający rok nieład, spowodowany ogłoszeniem „rządu lubelskiego“, a następnie niedołęstwem Moraczewskiego i sp. Jako prawdziwy zbawca Ojczyzny zjawia się najprzód w Poznaniu, potem w Warszawie Paderewski i jemu tylko zawdzięczamy, że w kraju dało się utrzymać spokój.

Jemu też zawdzięczamy, że sprawa polska na kongresie pokojowym znalazła należyte uwzględnienie, że dziś Polska znajduje się w rządzie najwięcej poważanych państw.

Z tego pola walki o całość ojczyzny na froncie i przy zielonym stoliku ustępuje stary rok 1919! Kronikarz zapisze na jego korzyść niejedną zdobycz, niejedno, co się przyczyniło do wzmocnienia i rozwoju naszego państwa i naszego dobrobytu, ale ogólny obraz, jaki historyk o roku 1919. odtworzy, będzie w znaku wojny, wojny krwawej i bezkrwawej, lecz niemniej zwycięskiej.

Nam na Śląsku utkwiał rok 1919. na zawsze w pamięci razem z wspomnieniami o strasznych dniach styczniowych, o nieznosnej linii demarkacyjnej, o tylu setkach gwałtów i dowodów podłości czeskiej.

Wspomnienia te są tego rodzaju, że bez żalu żegnamy ustępującego weterana kalendarzowego, spoglądając z otuchą na jego następcę, który nam chyba wreszcie przyniesie ustalone granice i stosunki i tak długo wyczekiwany plebiscyt.

List z Węgier.

(Dok.)

Pewien odłam Węgrów widziałby najchętniej na tronie królewskim byłego arcyksięcia Józefa, którego ojciec i dziadek byli palatynami węgierskimi, który się na Węgrzech urodził, na Węgrzech wyrósł, tam się wychował, który zawsze był dobrym Madziarem, a który tylko bardzo luźne utrzymywał stosunki z dworem Habsburgów w Wiedniu i wskutek tego cieszy się szczególnie wśród ludu sympatią i przywiązaniem. Zdaje się jednakże, że wpływy Anglii wezmą górę, pomimo że religia czyli lepiej wyznanie przyszłego króla Węgier może być przeszkodą; królem Węgier musi być katolik; czyby się książę z królewskiej rodziny angielskiej (wyznania anglikańskiego) na przejście na katolicyzm zdecydował, jest bardzo wątpliwe. Faktycznie oczekuje niemal cały naród węgierski obecnie od Anglii pomocy, — spodziewa się, że Anglia nie pozwoli,

by Węgry tak niemiłosiernie obcięto jak Austrię; żywi nadzieję, że dzięki interwencji Anglii uda się może Węgrom odzyskać Siedmiogród i inne obsadzone na razie przez Rumunów obszary. Ta myśl i nadzieja była główną przyczyną, że każdy Madziar unikał starannie jakichkolwiek konfliktów z Rumunami, nie chcąc narażać swego narodu na złą opinię wobec ententy.

Tymczasem zorganizował marszałek Horthy za Dunajem armię narodową węgierską, dosyć liczną, karną i dobrze wyekwipowaną, z którą wkroczył w niedzielę, dnia 16. listopada 1919 do Budapesztu. W myśl dyktatu z Paryża wycofali się Rumuni z zajętych obszarów po Cisę. Widziałem wyjazd kawalerii rumuńskiej z Budapesztu. Odbył się zupełnie po cichu, bez uroczystego pożegnania. Byłem także świadkiem wkraczania wojsk Horthy'ego, które przyjmowano z ogromnym entuzjazmem. Karne, dobrze uzbrojone i wyćwiczone szeregi węgierskiej armii narodowej zrobiły jak najlepsze wrażenie. Bo też w tem wojsku nie są znane jakieś rady żołnierskie i podobne bolszewickie wymysły, podkopujące dyscyplinę. Jeden pułk husarów składa się z samych oficerów. Patrole składają się zazwyczaj z dwóch oficerów i z dwóch podoficerów, szczególnie feldwebłów lub wachmistrzów. Zaufanie ogółu do armii Horthy'ego jest bezgraniczne.

Odzywają się głosy, że nadejdą czasy, kiedy Węgry i Polska będą żyły w najściślejszych stosunkach sąsiedzkich; naród węgierski odnosił się zawsze z serdeczną sympatią do Polski, która obecnie ma znaleźć praktyczne zastosowanie w wzajemnym pożytku. Powiadają tu, że nie na darmo śpiewali Węgrzy nasz hymn narodowy: »Boże coś Polskę« w swoim języku; pieśń tę potrafi każdy trochę wykształcony Madziar śpiewać. Czuje się zawsze bardzo szczęśliwym, gdy słyszę Madziarów, śpiewających przy różnych obchodach ową pieśń na cześć Polski.

Jak na początku mojego listu zaznaczyłem, chciałem Wam wyliczyć spustoszenia po rządach

Muzykanci.

Jeszcze ciągle zaprzata umysły sprawa gorącego patrioty słowackiego, ks. Hlinki. »Nadnarodowi« Czesi chcieli go koniecznie, a to w najdziwniejsze sposoby sprzątnąć. Nasamprzód twierdził dyktator słowacki, Szrobar, że ks. Hlinka domagał się od niego patryarchatu słowackiego bez porozumienia się z Rzymem. Ale pokazało się, że twierdzenie wolnomularza Szrobara było podłym oszczerstwem, rzuconem w tym celu, aby znienawidzonego przez Czechów ks. Hlinkę w oczach wierzących katolików moralnie ubić.

Kiedy ks. Hlinka publicznie i uroczystie wyznał, że stoi na gruncie Kościoła, oskarżono go o zdradę stanu, której Czesi dopatrywali się w oświadczeniu złożonem przez ks. Hlinkę w Paryżu, treści, że Słowacy pragną niezależności od Czech. Gdy wrócił do Ružomberka, wtargnęli Czesi pewnej nocy do jego mieszkania, aresztowali go i wrzucili do kaźni w Mirowie, gdzie odsiadują kary najwięksi skazańcy, ogłosili zdradą czeskiej »ojczyzny«, pozbawili mandatu poselskiego i t. d.

Ale te wszystkie usiłowania czeskie na nic się nie zdały, kiedy dwie trzecie Słowaków do brze zorganizowanych stanęło w obronie ks. Hlinki, kiedy nawet poważne gazety czeskie oburzały się nad haniebnym zdżirzeniem czeskich umysłów, kiedy coraz głośniejsze odzywały się woła-

nia o usunięcie bezwzględnego ministra Szrobara, dla którego według zdania czeskiej gazety »Nášeček« aresztowania, dręczenia, gwałtowne cenzury, zakazy i rozbijania zgromadzeń ludowych są chlebem codziennym.

Aby więc uspokoić wzburzone umysły czeskie i słowackie, ogłosił Szrobar, że ks. Hlinka z ambony wypowiedział słowa: »Czesi to są muzykanci, którzy jako komedjanci i słodziejcy wędrują po całym świecie z białymi myśkami, którym każą ciągnąć pianety«. Szrobar był mocno przekonany, że rozdmuchany fanatyzm husycki zemści srodcie ciężką obrazę. Ale znów się zawiódł. Bo choć ks. Hlinka uwięziony nie mógł stanąć w swej obronie, choć nie mógł udowodnić, że takich słów nigdy i nigdzie nie wypowiedział, a tem mniej z ambony, lud, wiedząc, że oszczerstwo to najulubieńszy oręż Szrobara w walce politycznej, jeszcze bardziej się oburzał przeciw »zawodowemu potwarecy«, Szrobarowi; odezwali się nawet amerykańscy Słowacy i przesłali ks. Hlinkę kilka set tysięcy koron na cele agitacyjne.

Natomiast scharakteryzowali Czesi temi fałszywie w usta ks. Hlinki włożonemi słowami samych siebie w sposób nader trafny.

Czesi zaiste są chętnymi i wytrwałymi muzykantami. W niektórych okolicach czeskich podaje się pono noworodkom skrzypce, książkę lub jakieś narzędzie a z wyboru, jaki zrobi niemowlę, wnioskuje się, czy ono będzie muzykan-

tem; uczonym lub rzemieślnikiem. Czesi szczycą się tem, że rączki niemowląt niemal zawsze sięgają po skrzypce, bo »Czech z natury jest muzykantem«. Tak jest! Raczej wywija lekkim smyczkiem, niż ciężkim kilofem lub młotem. Milsze mu są ćwiczenia na narzędziach muzycznych, niż karabinem; przeto w dawniejszych kapelach wojskowych, czy pułku czeskiego lub polskiego, niemieckiego lub węgierskiego stanowili większość prawie zawsze Czesi. Melodyj czeskich jest bardzo dużo, są na ogół lekkie i gładkie, bawią ucho, »idą do nóg«, ale nie chwytają za serce. Czesi, pozbawieni głębszych uczuć, i w muzyce są płytki i banalni. Dlatego ich muzyka, choć ulubioną zabawą taneczną, jest i zostanie dla nas czemś obcym. Poznajemy to już stąd, że choć od blisko roku nasłuchaliśmy się tyle czeskich pieśni, rzadko która utkwiała nam na czas dłuższy w pamięci. Można powiedzieć, że tylko jedna jedyna pieśń: »Kdy jsem maszerował przez hranice« zdołała przeżyć inwazyję czeską. Ale i w tym wypadku potwierdza wyjątek regułę. Nawet najslawniejsza opera czeska — »Prodána nevěsta« Smetany jest dowodem, że muzyka czeska najlepiej wtóruje występom komedyanckim, czyli jest charakterystyczną muzyką czeskich komedyan-tów.

Czesi też do komedyanctwa mają wrodzone zdolności. Tuż przed wojną pisywał się pewien cyrk, bawiący w Cieszynie, różnemi »obcemi«

Zamówiłeś już „Gwiazdkę“ codzienną? Jeszcze czas!

bolszewickich, a ja piszę o różnych innych rzeczach, a mało o ruinach pobolszewickich. Abyście mieli przecież pewne wyobrażenie o gospodarce czerwonych bolszewików, przytaczam kilka szczegółów z przemysłu cukrowniczego.

Z 31 cukrowni pozostało 14. Z tych dotychczas (w połowie listopada) ani jedna jeszcze nie pracuje, podczas gdy po inne lata z początkiem września już wszystkie były w ruchu. Przemysł cukrowniczy na Węgrzech był bardzo rozwinięty; nie tylko zaopatrywał całe Węgry w cukier, lecz wytwarzał nadto miliony metrycznych centnarów na eksport zagraniczny. Straszne spustoszenia bolszewickiej gospodarki widać na wydajności cukrowni w Hatvan, która przed wojną przerabiała 3½ miliona metr. centn., czyli 35.000 wagonów buraków cukrowych, w bieżącym roku tylko 20.000 metr. centn., czyli 200 wagonów, albo 0.6% normalnej produkcji.

Cukrownia w Selyp przerabiała przed wojną 1,250.000 metr. centn., czyli 12.500 wagonów buraków, — tego roku dotychczas 10.000 metr. centn., t. j. 100 wagonów, czyli 0.8%. Więc nie dostarczono ani setnej części buraków ilości przedwojennej, a nawet tego nie można przetworzyć, bo brak węgla. Więc tysiące ludzi bez pracy. Podobne stosunki panują we wszystkich innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Trzeba wszędzie rozpoczynać od podstaw.

Chłop węgierski, który głównie opierał się rządowi bolszewickim, gdyż im nie nie sprzedawał, obecnie świeci dobrym przykładem, bo ukończył przed zimą prawie wszystkie zasiewy jesienne i wykonał wszystkie roboty jesienne na polu starannie.

Ponieważ na folwarkach pozamykano prowadzących bolszewickich i dotychczas ich trzymają w więzieniu, pozostała chłeda i służba dworska, nie będąca przez nikogo podszczuwana, ukończyła przed zimą wszystkie polne prace i zasiewy jesienne, tak, że produkcja rolna na Węgrzech zapowiada — jeżeli nie zajdą nieprzewidziane katastrofy — najlepsze wyniki.

Gdyby się jeszcze udało nakłonić górników do wydajnej, ciągłej, nieprzerwanej bezsensownych strejkami pracy na korzyść ogółu, mogłyby się Węgry za 3 lub 4 lata podnieść na dawny wysoki poziom gospodarstwa i dobrobytu. H. G.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Zjazd polityków w Poznaniu. Z okazji pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania przybyli na dzień 27. b. m. Ignacy Paderewski, Naczelnik państwa Piłsudski, prezydent ministrów Skulski, oraz kilku innych wyższych dostojników. W obchodzie wzięły również udział delegacje z Małopolski, Lwowa i z Mazurów.

Sprawa Gdańska na Radzie Ligi. Według doniesień dzienników francuskich znajduje się na drugim punkcie obrad Rady Ligi Narodów, która

ma wejść automatycznie w życie z chwilą formalnej ratyfikacji pokoju, — co ma nastąpić dnia 1. stycznia 1920 — sprawa Gdańska, względnie mianowanie ustanowionego traktatem pokojowym t. zw. Wysokiego komisarza.

Walki na wschodzie. Z kwatery gen. sztabu donoszą: Na froncie litewsko-białoruskim atak bolszewicki w rejonie Karpanik odparto. Jeden z naszych oddziałów przeprowadził się na prawy brzeg Dźwiny i rozbił placówkę bolszewicką. — W okolicy Kopla i Tybruska oddział porucznika Jordana zaszedł na tyły bolszewikom i po krótkiej i zaciętej walce rozbił ich, biorąc 2 działa, 6 karabinów maszynowych i około 100 jeńców, w tym dowódcę baterii. W okolicy Owurcza szerzy się na tyłach bolszewickich powstanie chłopskie, spowodowane przymusowym werbunkiem do czerwonej armii, które z dnia na dzień przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

CZECHY.

Czesi ustępują. W odpowiedzi na memoriał niemieckich socjalistów zaznaczył prezydent ministrów Tusar między innymi, że wybory do Zgromadzenia Narodowego odbędą się prawdopodobnie w połowie stycznia 1920 r. Wyrzucił przytem nadzieję, że konferencje, odbyte w Pradze, stanowiąc będą pierwszy krok do współpracy Niemców w rządzie czeskim. Minister kolei, Trnka, oświadczył, że wydaleniu ze służby niemieccy kolejarze zostaną napowrót przyjęci.

Morawom grozi głód. Wobec niewystarczających dostaw zboża, które pokrywają zaledwie 34% rzeczywistej potrzeby, grozi bogatym Morawom katastrofa głodowa. Zapasy żywności wystarczą jeszcze na 2 tygodnie.

Skazanie Jiraka. Szef sekcji w czeskim ministerstwie skarbu, Jirak, który usiłował przekupić 20 milionami ministra spraw zagranicznych Benesa, został skazany na 8 miesięcy więzienia i na złożenie owych 20 milionów instytutowi ubogich w Pradze. Jirak zgłosił odwołanie od wyroku.

WĘGRY.

Traktat pokojowy z Węgrami. Według doniesień gazet budapeszteńskich traktat pokojowy jest dla Węgier twardym orzechem. Dunaj ma być rzeką międzynarodową, armia zredukowana wynosić będzie 2 dywizje jazdy i 6 dywizji piechoty. Granice pozostaną w wielkiej części te same, które określa obecna linia demarkacyjna. § 128. traktatu postanawia, że dynastia habsburska wrócić nie może na tron węgierski. Odszkodowania zapłacą Węgry w ciągu 25 lat 18 miliardów koron, 20 procent flotyli dunajskiej przejdzie w ręce koalicji.

Wykryty zamach komunistów. Władze wojskowe wykryły zamierzony zamach komunistów węgierskich przeciw rządowi i armii. Planowano wysadzić do powietrza naczelną komendę, radę ministrów, a naczelnego wodza Horthy'ego usiłowało otruć. W ostatniej chwili udało się ująć

sporo niebezpiecznych komunistów i unicestwić komunistyczny przewrót.

ROSYA.

Bolszewizm czyni postępy. Armie bolszewickie rozbiły na całym froncie od Berdyczowa do Carycyna wojska Denikina, które się cofają do ziemi dońskich kozaków. — Bolszewicy rozwijają obecnie gwałtowną propagandę w Azji, osobliwie w Chinach i Indjach, aby je zbolszewizować. Zdobywszy Turkestan, uczynili z niego ośrodek agitacji. W Chinach, gdzie panuje nędza w masach ludu, spodziewają się najwcześniej wywołać przewrót. Mimo to znawcy stosunków w Rosji nie wróżą bolszewizmowi długiego panowania. Największym wrogiem bolszewizmu jest głód i zimno.

AMERYKA.

Senat amerykański odebrał kolejarzom prawo strejku. »Telegraf« donosi z Amsterdamu, że senat amerykański 45 głosami przeciwko 25 głosom przyjął ustawę, odbierającą kolejarzom w Stanach Zjednoczonych prawo strejku.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od 1. stycznia 1920. r. wychodzić będzie nasze pismo

**a) codziennie,
b) jeden raz na tydzień
(na niedzielę).**

Prenumerata codziennego wydania z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu:

miesięcznie	6 K
kwartalnie	18 K
półrocznie	36 K
całorocznie	72 K
numer pojedynczy . . .	40 h

Prenumerata niedzielnego wydania:

kwartalnie	5 K
półrocznie	10 K
całorocznie	20 K
numer pojedynczy . . .	50 h

Upraszamy niniejszem wszystkich naszych P. T. Odbiorców i Czytelników, by w najbliższych 2 tygodniach zechcieli donieść (na kartce korespondencyjnej lub ustnie) do naszej administracji, czy chcą od 1. stycznia 1920 pobierać codzienne, czy też tygodniowe wydanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«, byśmy mogli uregulować nakład i przygotować zawczasu ekspedycję.

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty z góry i celem oszczędzenia pracy i wydatków na portorya o jak najrychlejsze wyrównanie wszystkich zaległości.

specjalnościami, Indyanami, Murzynami, ludożercami, polykającymi ogień, węże i odgrywającymi najdziwniejsze sztuczki. Ale wszyscy ci Afrykanie i Indianie po skończonem przedstawieniu radzili się: »Ty Vondro, Czenku i t. d., kam pujdem dnes na plzenske?« Jakiej narodowości są komedyanci, co wędrowali od szeregu lat u nas od wsi do wsi z maryonerkami, huśtawkami, wytresowanymi capami i oswojonemi »wopieczkami?« — Sami Czesi. Czem skracali sobie nudy czescy żołnierze podczas najazdu na Śląsk?

— Urządzaniem różnych komedij. Uważają swe dziwadła za rzecz tak konieczną i ważną, że choć było czasem tak ciasno w kwaterach, że leżeli na ziemi zbici jak śledzie, jedną salę zawsze zostawiali próżną i wolną dla występów komedyantów. Żyłka komedyancka jest u nich tak silna, że mimowoli najważniejsze kwestye załatwiają w sposób komedyancki, n. p. w sprawach religijnych. Rząd czeski surowo zakazał duchowieństwu omawiać sprawy »polityczne« na ambonie, zabronił wszelkiej agitacji w okresie wyborów do rad gminnych i groził w osobnych ustawach karami dyscyplinarnymi za wszystkie przekroczenia tego zakazu. Gdy jednak chodziło o wewnętrzna pożyczkę czeską, wezwał ten sam rząd księży do agitowania z ambony za subskrybowanie pożyczki. »A więc — wnioskuje słusznie »Prażsky Veczernik«, rząd pierwszy wykracza przeciw ustawom, które sam wydaje. Czy to nie świetny popis komedyanckiego rządu? W spo-

sób komedyancki objawiali czescy hyrdzini swą bezbożność; naśmiewali się otwarcie z podozwienia katolickiego, wdzielali na się szaty kościelne, urządzali bezwstydne tańce po kościołach, strzelali do figur i obrazów Świętych wśród piekielnych hałasów, zdemolowali posąg Panny Maryi w Pradze wśród teatralnych przemówień i okrzyków. W taki sam komedyancki sposób udawali nawrócenie, nakazane ze względów plebiscytowych z góry; więc w ostatnich czasach z zamiłowaniem używają katolickiego pozdrowienia, biorą udział w procesjach i uroczystościach kościelnych, naprawiają zniszczone przez się figury Świętych i kazują je uroczyście poświęcać, grają w kościołach przy nabożeństwach i t. d. Zawsze więc postępują tak, by byli widziani, słyszani przez wielu, t. zn. po faryzejsku lub komedyancku.

Po dawniejszych, dla kraju naszego pod wielu względami nieszczęsnych rządach czeskich prawie żadne nie pozostały ślady, co jest niezbytym dowodem, jak obcy dla ludu naszego był żywioł i wpływ czeski. Znikł zupełnie język morawski, znikły obyczaje i zwyczaje morawskie, przetrwał jedynie tu i ówdzie posąg św. Jana Nepomucena. Czy to nie jest najczystsza komedia, że właśnie tę jedyną pamiątkę dawnych rządów czeskich niszczą obecnie sami Czesi, że zacieraają gwałtownie ostatnie ślady po sobie? Słusznie ubolewał inżynier Jandy z Cieszyna w »Narodnich Listach«: »Gdyby niszczyli figury św. Jana Ne-

pomuckiego wiedzieli, jak takie postępowanie przeciw nam przemawia, zapewne zaniechaliby takich rzeczy.«

A na polu politycznem? Takie same farsy i komedye. Czyż nie jest to komedia, jeżeli każą Czesi córkom czeskiego naczelnika stacyi w Gnojniku, Janala, i innym, zabawy i przygód pragnącym, »slecznam« przywdziać na siebie ślaskie stroje wałaskie i prowadzą przestrojki w rocznicę powstania republiki czeskiej do Pragi, by tym sposobem złożyć hołd całemu Księstwu Cieszyńskiego Masarykowi i by naocześnie przekonać mieszkańców »Złatej Prahi«, że »Těšinsko je rize czesky kraj?« Czyż nie była to komedia, kiedy w pierwszą rocznicę powstania czeskiej republiki prowadzono w uroczystym pochodzie z muzyką na czele 350 Słowaków i Słowaczek przez ulice Pragi, by ludności jej dać niezbity dowód, że cała Słowaczyna pragnie połączenia z Czechami? Czyż nie zakrawa na komedię wydawanie dwóch milionów dziennie na wojsko, skoro trzeba było równocześnie podwyższyć podatki o 400 procent a trzeba będzie na pokrycie długów ściągnąć z poddanych znaczną część ich majątku? Albo utworzenie 140 urzędów konsularnych, a więc daleko więcej, niż było w całej dawnej Austrii? Wkrótce podobnie jak wśród tańca t. zw. »straszoka« ministrowie czescy będą jeden na drugiego wskazywać słowami: »Ty, ty, ty, ty to budeš platiti!« (C. d. n.).

Dlaczego nie zamówiłeś „Gwiazdki“ codziennej?

Korespondencje.

Z DZIEDZIC.

Kolejarze z Dziedzic skarżą się, że dyrekcyja krakowska obchodzi się z nimi nie po ludzku, albo może wcale o ich krzywdzie nie wie. Praca taka nie wychodzi wcale na korzyść, lecz na niekorzyść kolei państwowej. Oszczędza się tutaj w ludziach na największą skalę. Przy drugiej i trzeciej lokomotywie przetokowej należy się przynajmniej jeden dozorca przetaczania (Verschubaufseher). Gdzie on jest? Czy to starszy przetokowy wszystko ma sam wykonać? Nie jest to możliwe i dlatego też i praca nie może być nigdy na czas wykonana, ponieważ starszy przetokowy pracuje za dwóch, a to za siebie i dozorcę (Verschubaufsehera), a nadto ma być za pracę odpowiedzialny!!! Teraz się zapytujemy, gdzie jest zwrotniczy do trzeciego przetaczania? Czy to ma wszystko starszy przetokowy zastąpić? Trzecia przetokowa lokomotywa musi stać całymi godzinami, aż sobie starszy przetokowy według kartki wozy spisie i chwyci się pracy. To jest praca nadzorca, a nie starszego przetokowego. Tak samo ma się rzecz ze zwrotnicami przy trzecim przesuwaniu. Starszy przetokowy musi obsługiwać sześć zwrotnic. Czy to jego praca? Czy do sześciu zwrotnic nie powinien być osobny zwrotniczy? Oprócz tego jesteśmy traktowani jak za niebogi Austrii. Nie będąc Niemcami za dawnych rządów austriackich, musieliśmy cierpieć i wykonywać to, dokąd nas Niemiec-urzędnik przeznaczył, ponieważ byliśmy Polakami. Polaka za niebogi Austrii na naszym polskim Śląsku zawsze prześladowano, a nadto urzędowo za mowę polską karano. Czyżby i obecnie tak dalej miało być? Czy my, Polacy śląscy, jesteśmy już na wieczną poniewierkę skazani? Nasz polski rząd powinien się z nami obchodzić jak z ludźmi swoimi, a nie obcymi, wszak jesteśmy Polakami i Polakami pozostaniemy.

Teraz jeszcze kilka uwag o traktowaniu nas na naszej stacji kolejowej. Mamy tutaj już od dawna ludzi egzaminowanych, bo już po dziesięć, dwanaście i więcej lat, pomimo tego nie mogą dostać się na wyższe stanowisko, tak samo jak za czasów dawnej Austrii, chociaż teraz są rządy polskie, a nie niemieckie, a my jesteśmy przecież Polakami. Posadę na wyższe stanowisko w naszej stacji otrzymać może tylko ten, kto jest dotychczas tegim Niemcem, usposobienia austriackiego i umie się dobrze łasić. Oprócz tych »wiernych«, najpóźniej ze wszystkich egzaminowanych (liz.), obsadziła dyrekcyja krakowska miejsca ludźmi obcymi z Bukowiny i Kęt, a my, Ślązacy, musimy na to spokojnie patrzeć, chociaż nas na bok usunęto, a przybyszami z Ukrainy obsadzono. Dlaczego tak? Czy my Ślązacy nie jesteśmy zdolni, albo nie umiemy czytać i pisać? Umiemy co najmniej tyle, ba nawet więcej niż owi panowie z Bukowiny. Z nami można się domówić po polsku, a z nimi trudno, bo polskiego języka nie umiemy. Wybrano tutaj placmistrza Jana Kozłbę, jako gospodarza do kolejowego konsumu w Dziedzicach; dyrekcyja krakowska uwolniła go od pełnienia służby placowej ze względu na nadmiar pracy. Kto zajął jego miejsce? Jeden z najmłodszych (liz...), tegi Niemiec z poza Białki, który za rządów austriackich oskarżał ludzi przed zwierzchnością, że mówią po polsku, a język urzędowy jest przecież niemiecki. Takich (liz...) ludzi zwierzchność proteguje i daje im zawsze pierwszeństwo. Polak duszą i sercem dziś za rządów polskich tak samo cierpi, jak cierpiał za niebogi Austrii. Często słyszymy tutaj słowa: »Salche Leute, die gegen uns arbeiten, können wir nicht brauchen«. Kto to? My, Polacy, którzyśmy dotychczas w niemieckiej niewoli.

Żadamy uwzględnienia starszych pracowników, którym się w myśl instrukcyi należy pierwszeństwo przed młodymi, ba najmłodszymi. Żadamy dalej usunięcia obcych przybyszów. My, Polacy śląscy, potrafimy spełniać, jak dotychczas, sumiennie i dokładnie wszystkie obowiązki. Tyle lat pracowaliśmy, byliśmy zdolni, obecnie naraz nas usuwają, a to za rządów polskich. To rodzi rozgoryczenie i boleść. Zwracamy się do świetnej dyrekcyi w Krakowie, aby się tą sprawą zajęła i w najkrótszym czasie naprawiła krzywdy kolejarzy śląskich na stacji Dziedzice.

Z kraju „klidu a pořadku“.

STRACH MA WIELKIE OCZY. »Mor. sl. Dennik« alarmuje w ostatnim numerze z powodu rzekomej koncentracji wojsk polskich na Śląsku Cieszyńskim. Żeby alarm znalazł większy posłuch, podaje fantastyczne informacje, a mianowicie: »W byłych koszarach Rudolfa w Krakowie umieszczono komendę wojsk operujących w Cieszyńskim. Do obsadzenia Cieszyńskiego przeznaczono 2 do 3 dywizyi. Pociągi wojskowe stoją w pogotowiu w Oświęcimie, w Chrzanowie, Trzebini i Krzeszowicach. Do Trzyńca przyszedł 26. pułk piechoty z Piotrkowa, do Frysztatu 2 kompanie 29. p. p. z Łodzi. Straże polowe wzmocniono i uzbrojono w ręczne granaty. Z Dziedzic odjechały pociągi pancerne na tor cieszyński. W Dziedzicach stoją wozy z amunicją. Na bocznym torze stało 10 wozów, a na każdym po dwie 12 cm haubice, nakryte kocami. W Polskiej Lutyni znajduje się 1300 żołnierzy« i t. d. Naturalnie, że »Dennik« z wielkiego strachu domaga się wzmocnienia wojsk czeskich, apeluje do nieuznawanej przez siebie i ostrawskich przywódców czeskich komisji międzysojuszniczej w Cieszynie, protestuje przeciw rzekomemu wzmocnieniu frontu polskiego i t. d. Ano strach ma wielkie oczy.

FIKCYJNE DOSTATKI CZESKIE. Jak wiadomo, założył Cześć dla celów agitacyjnych składnicę żywnościową w Gnojniku, z której udzielają produktów spożywczych, w nadziei, że w ten sposób zdołają sobie przysporzyć sympatyj pomiędzy ludnością polską na Śląsku i wyrobić wśród niej przekonanie, że republika czesko-słowacka jest prawdziwym rajem aprowizacyjnym, istnym krajem mlekiem i miodem płynącym. Żywność mogą otrzymać w Gnojniku jedynie osoby, zamieszkałe na Śląsku, zaopatrzone w pozwolenia władz czeskich. Otóż dowiadujemy się z najwiarygodniejszego źródła, że do Gnojnika odbywają się istne pielgrzymki po żywność, nie ze Śląska wprawdzie, lecz z Moraw, a nawet i z Czech. Wiemy o wypadkach, w których do Gnojnika przybywały osoby, zamieszkałe niegdyś na Śląsku, lecz od lat już osiadłe na Morawach, które głodując w czesko-słowackim »sztaście«, a zwabione wiadomością, że w Gnojniku można przecież dostać trochę żywności, tłumnie się tam udają w nadziei zaspokojenia głodu. W Czechach i na Morawach głód, a tuż za linią demarkacyjną wmańwia się w naszą ludność, że tam dostatek wszystkiego i że aprowizacyjne stosunki są doskonałe. Ale u nas na Śląsku nikt się na te fortele nie złapie, bo »wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi«.

CZESI ROZPIJAJĄ SŁOWAKÓW. »Kaschauer Tagblatt« donosi, że na Słowaczynie w ciągu grudnia, stycznia, lutego i marca rozdzieli rząd czeski po pół litra rumu miesięcznie na głowę. Doprawdy, szczególnie to sposób zyskiwania sympatyj i podbijania sobie serc słowackich przez Czechów!

BEZPIECZEŃSTWO W OSTRAWSKIM. »Duch Času« donosi, że niedawno temu napadnięto na publicznej drodze górnik, który wracał z pracy do domu. Zadano mu tak ciężkie rany, że życie jego jest niepewne. W Michałkowicach przy Ostrawie zamordowano podczas bójki karczemnej policyjanta Vratnego. Tak wygląda bezpieczeństwo publiczne pod rządami czeskimi.

Z Cieszyna i okolicy.

»UNITAS«. Zebranie ogólne odbędzie się w Cieszynie w sali »Dziedzictwa« w sobotę, d. 3. stycznia o godz. 2. po południu. Na porządku dziennym wykład ks. prof. Wrzoła z Widnawy o cenzurach kościelnych i sprawa Biblioteki Teologów polskich.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE pełnej Rady Narodowej odbędzie się w środę, dnia 7. stycznia 1920.

NOMINACYA. Prezydium Rady Nar. zamianowało kierownikiem nowo utworzonej Dyrekcyi skarbu w Cieszynie p. Antoniego Pawlita, radcę skarbu i dotychczasowego kierownika Wydziału skarbowego przy Radzie Narodowej.

MIANOWANIE W URZĘDZIE POCZTOWYM. Ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie posunęło: Nadkontrolora Jana Turzańskiego do VII., starszych oficjalów Zdzisława Monné i Franciszka Hoffmanna do VIII. rangi urzędników państwowych.

Z KOMISYI SZKOLNEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. 1. Na podstawie stabilizacji czasowej mianowano stałym (a) nauczycielem (kq): W powiecie cieszyńskim: Rudolfa Krzystka w Szumbarku, Zofię Skaczelównę w Cieszynie, Wilhelminę Świbównę w Końskiej, Maksymiliana Wodzika w Jabłonkowie, Irenę Ziska w Trzyńcu i Maryę Skupinównę, nauczycielką kobiecych robót ręcznych w Cieszynie. W powiecie frysztaćkim: Rudolfa Bobrzyka w Pudłowie, Stefanię Eibertównę w Boguminie, Annę Czerwenkównę w Karwinie, Hildegardę Parzykównę we Frysztać, Julię Sowiankę we Frysztać, Aurelię Steipównę we Frysztać.

1. Datę stabilizacji czasowej sprostowano: Karolowi Kisiale w Brennej II. i Ludwikowi Krzempkowi w Zarzeczcu.

3. Na podstawie ogłoszonego konkursu mianowano stałym (a) nauczycielem (kq) wydziałowym (q): Henryka Grochola, Franciszka Hakenberga i Wilhelma Pustelnika w Cieszynie, pl. Rudolfa; Leopolda Kaliwodę w Bielsku, Jana Raschkego w Bielsku, Gabryelę Reibhornównę w Szonychlu i ks. Pawła Smyczka, nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w Dąbrowie.

Kierownikiem szkoły ludowej: Adolfa Adamczyka w Świętoszówce, Franciszka Franka w Stanisłowicach, Adolfa Kanię w Sibicy, Jana Kantora w Orlzychowicach, Huberta Kutsera w Cieszynie na Saskiej Kępie, Pawła Lipkę w Piosiecznej, Karola Pacułę w Pastwiskach i Pawła Zawadę w Piošku.

Dyrektorem polskiej szkoły ludowej i wydziałowej we Frysztać: Józefa Muchę.

4. Przeniesiono: Franciszka Rzehaczka i Pawła Wojnara do szkoły ludowej 6-klasowej w Wędrynie.

5. Zezwolono na zamianę posad kierownikom szkół Rudolfowi Szotkowskiemu z Mnisztwa i Antoniemu Bibrze w Bukowcu.

1. Zezwolono na utworzenie, względnie pozostawienie klas równoległych w r. szkolnym 1919-20 w następujących szkołach: niemieckiej w Starem Bielsku w kl. VI., polskiej w Ligocie w kl. II., polskiej w Łakach w kl. II., niemieckiej w Lutyni Niem. w kl. IV., polskiej w Próchniej w kl. I., polskiej jednoklasowej II. w Zarzeczcu.

2. Zezwolono na rozszerzenie szkół ludowych: W Wędrynie z 4-klasowej na 6-klasową przy równoczesnym zwinieciu, 2-klasowej I. w Zarzeczcu z 3-klasowej na 4-klasową przy równoczesnym zwinieciu paralelki stałej.

3. Założono nowe szkoły ludowe i wydziałowe: W Bielsku 5-klasową polską, w Czechowicach, kol. Gaj, 4-klasową polską, we Frysztać wydziałową polską z otwarciem kl. I., w Skoczowie wydziałową polską z otwarciem kl. I.

4. Przyjęto na etat publicznych szkół ludowych i wydziałowych: W Cieszynie 5-klasową ludową i 3-klasową wydziałową im Hassewicz Macierzy Szkolnej, we Frysztać 2-klasową ludową Macierzy szkolnej z rozszerzeniem jej na 5-klasową, w Jaworzu Śred. 2-klasową T. S. L., w Czechowicach 3-klasową wydziałową T. S. L.

5. Zwinienie niemieckiej prywatnej szkoły ludowej 1-klasowej w Szonychlu przez stowarzyszenie »Deutscher Schulverein in Wien« przyjęto do wiadomości.

6. Nadzór nad niemieckimi szkołami w mieście Bielsku, oraz w Aleksandrowicach, Starem Bielsku, Kamienicy i Mikuszowicach powierzono inspektorowi powiatowemu miasta Bielska, p. Jakóbowi Jungowi, z zastrzeżeniem przydzielenia mu jeszcze innych szkół w zamiejskim powiecie bielskim.

JASEŁKA. Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w dniach 4., 6. i 11. stycznia »Jasełka« ks. Grima. Dnia 4. i 6. stycznia będą »Jasełka« dla dzieci o godz. 1½2. po południu, a wieczorne o godz. 1½5. Czysty zysk przeznaczają się na cele dobroczynne. Ceny miejsc: I-rzędne 6 K, II-rzędne 5 K, III-rzędne 4 K i ostatnie 3 K. Wstęp na salę 1 K. Bilety na wieczorne przedstawienie można wcześniej nabyć w Banku cieszyńskim kredytowym.

Z CIESZYŃSKIEGO WYDZIAŁU GMINNEGO. Na plenarnym posiedzeniu dnia 22. b. m. uchwalono między innymi podwyższenie poborów lekarza miejskiego dra Mentla z 4.000 na 6.000 K, podwyższenie miesięcznych poborów dla motorowych przy tramwaju z 450 na 550 K, dla rewizorów z 600 na 700 K, również podwyższenie płacy dla robotników, zajętych w miejskich zakładach przemysłowych w łącznej kwocie 300.000 kor. od 1. stycznia 1920 r. Uchwalono również

na wniosek komisji finansowej podnieść pobory burmistrza na 10.000 K i 4000 K dodatku drożyznianego, 1. radnego miejskiego (wiceburmistrza) na 3000 K i 2000 K dodatku drożyznianego, innych radnych gminnych na 2000 K i 1000 K dodatku drożyznianego od 1. stycznia 1919 r. — Uchwalono wypłacić wszystkim funkcjonariuszom gminnym 13. pensję miesięczną dnia 1-go stycznia 1920 r. Na utworzenie przedsiębiorstwa (z siedzibą w Białej), mającego na celu połączenie automobilowe Bielsko-Cieszyn, Cieszyn-Frysztat, Bielsko-Dziedzice, Skoczów-Wisła, wydział się zgadza z tem zastrzeżeniem, by gminie przysługiwało prawo oznaczania kierunków i cen jazdy. Przyznano kominiarzom podwyższenie opłat kominiarskich o 215% od 1. stycznia 1920 r. Na wniosek komisji budowlanej zgodzono się na sprzedaż koszar dawnej obrony krajowej przy ul. Rainera na pomieszczenie szkół polskich. Cenę oznaczono za budynki i place na 2,934.082 K. Dalsze pertraktacje prowadzić będzie z Radą Narodową, jako częścią kupującą, przełożęństwo gminne. Kierownikowi miejskiego urzędu gospodarczego dr. Schultzowi przyznano IX. rangę od 1. sierpnia 1919 r. i zniesiono uchwałę wydziału gminnego, orzekającą wydalenie z miasta Ignacego Neigera. Dalszy ciąg programu odroczono na następne posiedzenie.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ. Delegacja śląska zdała sprawę z pobytu swego w Warszawie i audyencji u miarodajnych czynników. Z kolei przyjęto i zatwierdzono prowizoryczny ustrój władz górniczych dla polskich kopalń na Śląsku, przewidujący utworzenie okręgowego urzędu górniczego z siedzibą w Cieszynie i uznający starostwo górnicze w Krakowie za drugą instancję. Zatwierdzono projekt rozporządzenia, normującego stanowisko służbowe i pobory funkcjonariuszów krajowego szpitala powszechnego i Zakładu wychowawczego w Cieszynie. Przyjęto wniosek prezydium, aby celem pomieszczenia średnich szkół polskich zakupić od gminy cieszyńskiej kompleks kasarni wojskowych przy ul. Rainera za umówioną w układach z gminą kwotę 2,933.082 K. Do przeprowadzenia transakcji upoważniono Komisję szkolną. Funkcjonariuszom krajowym przyznano dodatek drożyzniany w sposobie jednomiesięcznej pensji i różnicy między poborami, otrzymanymi od 1. lipca 1919, a obecnie im unormowanymi. Uregulowano wysokość zasiłków wypłacanych inwalidom wojennym zależnie od wysokości procentu niezdolności do pracy. Aż do definitywnego uregulowania przez Warszawę czasu »polskiego«, uchwalono pozostawić obowiązujący obecnie czas wschodnio-europejski. Wysłany do Poznańskiego w sprawach aprowizacyjnych delegat zdał sprawę ze swej podróży. Dzięki zrozumieniu władz tamtejszych i obywatelskich czynników dostawa środków żywności z Poznańskiego na Śląsk jest zapewniona. Celem ściślejszego kontaktu Śląska ze »spichrzami zbożowymi« Polski, uchwalono stworzyć w Poznaniu i w Lublinie stałe biura, jako ekspozytury Krajowego Urzędu gospodarczego. Ustalono ceny za zboże, dostarczane przez rolników śląskich, przyjmując ceny, wyznaczone przez ankietę, t. j. za 100 kg żyta i pszenicy 160 K, za 100 kg owsa i jęczmienia 150 K, z ważnością od 15. grudnia b. r. Rolnicy, którzy przed tym terminem zboże oddali, mogą prosić o wyrównanie cen. Gorętsza dyskusja wywiązała się nad stanowiskiem i często zbyt daleko posuniętą krytyką pewnej części prasy polskiej na Śląsku. Wobec pojawienia się w »Robotniku« warszawskim artykułu, pełnego osobistych zaczepki na gen. Latinika, ponieważ artykuł ten nosi cechę, jakoby był inspirowany lub oparty na informacjach osoby blisko Rady Narodowej stojącej, Rada Narodowa uważała za stosowne osobną rezolucją stwierdzić, że się z autorem, czy informatorem artykułu nie zgadza i do gen. Latinika żywi pełne zaufanie.

KOŁO MIEJSCOWE W CIESZYŃNIE P. ZW. ZAWOD. CIURZEŚ. ROBOTN. NIE-KWALIFIKOWANYCH zwołuje na niedzielę, dnia 11. stycznia 1920 swe doroczne Walne zgromadzenie do sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej. 4. Wybór nowego wydziału. 5. Referat p. dr. Wolfa. 6. Wnioski i życzenia. Uprasza się Szan. członków o pewne i punktualne przybycie. **Wydział.**

WALNE ZGROMADZENIE P. T. P. odbędzie się w sobotę dnia 3. stycznia 1920 o godz. 1/2 11. (czas letni) przed południem w sali Domu Narodowego z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa. 3. Sprawozdanie z działalności Kółek. 4. Przyjęcie rachunków i administracji wydawnictw. 5. Uchwalenie wkładki rocznej. 6. Referat: O szkole wyznaniowej. 7. Wybory. 8. Wnioski i życzenia. — J. Żebro, prezes. P. Pszczołka, sekretarz.

W ODPOWIEDZI NA OSZCZERSTWA »ROBOTNIKA« WARSZAWSKIEGO. Pełna Rada Narodowa uchwaliła dnia 23. grudnia 1919 następującą rezolucję: »Wobec pojawienia się w jednym z dzienników stołecznych, w »Robotniku« warszawskim, tendencyjnego artykułu, skierowanego przeciw osobie powszechnie cenionego gen. Latinika, Rada Narodowa, powołując się na swą uchwałę, powziętą po powrocie wojsk polskich do Cieszyna, a wyrażającą podziękowanie i uznanie dla całego wojska polskiego i gen. Latinika, zasłużonego obrońcy Śląska, — oświadcza, że podtrzymuje w pełni swą uchwałę i wyraża gen. Latinikowi swe pełne zaufanie.«

P. PAWEŁ GORGOSZ Z GRODZISZCZA znalazł asygnać Pożyczki Polskiej. Poszkodowany za udowodnienie może zgubę odebrać w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

ŚLĄSKI SOCYALISTA SKAZANY NA KARĘ ARESZTU W KĘTACH. Znany agitator socjalistyczny Wawreczka, członek wydziału gminnego w Cieszynie, został w Kętach skazany na 6 tygodni więzienia za fakt podburzania tam służby folwarcznej do strejku rolnego.

RYCHŁE NADEJŚCIE MAKI PSZENNEJ Z MAŁOPOLSKI I POZNANIA. Mimo ogromnych wysiłków niemożliwym było Krajowemu Urzędowi gospodarczemu — z powodu nieprzewidywanych trudności w transportach z Małopolski i Poznania — zapewnić dla ludności większą ilość maki pszennej na święta. Dlatego można było przydzielić tylko 25 *dek* na głowę — ponad ustawowo przepisana ilość maki. Przez osobistą interwencję u rządu w Warszawie uzyskano zapewnienie, że w stosunkach aprowizacyjnych w najkrótszym czasie nastąpi znaczne polepszenie, tak, że nie jest wykluczonem, że już w najbliższych miesiącach przypadną znowu większe kwoty maki pszennej na osobę. Przy tej sposobności jeszcze raz z naciskiem się zaznacza, że Krajowy Urząd gospodarczy wszelkie środki spożywcze przydzielać może zawsze wyłącznie tylko Powiatowym Urzędowi gospodarczemu i pewnym wielkim przedsiębiorstwom, jak n. p. hutom i t. d. Wszelkie zatem interwencje w Krajowym Urzędzie gospodarczemu w sprawie własnego zapotrzebowania są zupełnie niedopuszczalne i bezprzedmiotowe, a przyczyniają się tylko do opóźnienia i utrudnienia w załatwianiu spraw tego urzędu. O ileby zachodziło ustawowe uprawnienie ze strony poszczególnych osób, w takim razie takowe żądania wnosić należy w Powiatowych Urzędach gospodarczych, względnie w odpowiednich Gminnych Urzędach gospodarczych. — Dnia 28. b. m. nadeszło z Poznańskiego 15 wagonów zboża i 15 wagonów maki.

ODDZIAŁ BUDOWLANY starostwa w Cieszynie podaje do wiadomości, iż podania o przypuszczenie do egzaminów na budowniczych, majstrów mularskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich wniesione być muszą do 15. stycznia 1920 do Rządu krajowego Księstwa Cieszyńskiego. Egzamina odbędą się prawdopodobnie w ciągu miesiąca lutego 1920 r.

ŚLĄSKIE KOLEJE KRAJOWE. Ciągłe drożenie materiałów, potrzebnych do przedsiębiorstwa i podwyższanie plac, jak również zwłaszcza nowe znaczne podwyższenie kosztów prądu i potrzebne nowe instalacje z konieczności pociągają za sobą podwyższenie wszystkich cen jazdy celem pokrycia powstałych przez to zwiększonych wydatków. Z polecenia więc śląskiej krajowej Komisji administracyjnej zostaną od 1. stycznia 1920 r. podwyższone ceny jazdy na pojedyncze bilety o mniej więcej 75%, przy kartach miesięcznych mniej więcej o 40%, miesięczne karty robotnicze mniej więcej o 25%, a miesięczne karty dla młodzieży szkolnej mniej więcej o 15%, począwszy od 15. stycznia 1920.

ZE SĄDU PRZYSIĘGLYCH. W sobotę, 20. b. m. zakończyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko szajce morderców, rabi-siów i włamywaczy, którzy przez kilka miesięcy wywoływali przez swe zbrodnicze czyny na całym Śląsku, a głównie w zagłębiu postrach i nie-

pokój. Na czele szajki, liczącej 12 członków, stał August Widenka z Karwiny i Edward Bryd尼亚k z Maryańskich Gór. Szajka ta ma na sumieniu cztery mordy, popełnione na Malwinie i Elżbiecie Gottlieberach w Dolnych Markłowicach, ks. Weissmannie w Hermanicach i Franciszku Uherku ze Starego Miasta, a oprócz tego cały szereg rabunków i kradzieży. Oskarżenia są to ludzie młodzi, dotychczas nie karani, synowie rodzin szanowanych. Chęć łatwego zysku, żądza zabaw i używania, a po części i ogólne obniżenie moralności, wywołane długą wojną, — oto przyczyny zwyrodnienia i popełnionych zbrodni. Na oskarżonych, którzy z zimną krwią przyznawali się do swych czynów, nie widać było żalu lub skruchy, opowiadali oni o swoich ofiarach i sposobie ich mordowania jakby o rzeczach zwykłych. Stosownie do wielkości zbrodni nastąpiły kary. Dwóch: Widenkę i Łukacika skazano na karę śmierci, która wskutek amnestyi zamienioną została na dożywotne więzienie. Innym wymierzono kary od 20 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Z KARWINY. Przed świętami wybuchł strejk na trzech szybach, ponieważ Czesi nie wydali przyrzeczonej racji maki i cukru.

Z RYCHWAŁDU. W poniedziałek przyjechał do domu na święta nauczyciel szkoły ćwiczeń w Bobrku p. Fielek. Ledwo wysiadł, został aresztowany przez tajnego policyanta, który jechał z nim razem w pociągu. Jako powód aresztowania podano, że p. Fielek miał przy sobie dwie gazety krakowskie, a w nich »je moc polityki«

Konkurs.

Poszukuje się natychmiast

szofera

do auta osobowego. Zgłoszenia należy skierować do Biura prezydyalnego Rządu krajowego w Cieszynie i udokumentować następującymi załącznikami: metryka chrztu, karta przynależności, świadectwo moralności, świadectwo egzaminu fachowego, licencya na jazdy i inne świadectwa dotychczasowych zajęć. Należy podać warunki płacy. Pierwszeństwo mają osoby, które pracowały w wojskowej służbie sanitarnej.

BIURO PREZYDYALNE RZĄDU
KRAJOWEGO KS. CIESZ.

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
Cena 1 egz. o 144 str. 7 K.
Do nabycia w »Dziedziectwie«, w drukarni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu 1. 4.

Na obchód 300-letniej rocznicy męczeństwa naszego bł. Rodaka

Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra

napisał

ks. Teodor Czaputa.

Nakładem »Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra« 1920, 8° str. 119, z 23 ilustracjami. — Cena 1 egz. 10 K. Do nabycia w »Dziedziectwie« w Cieszynie.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance
and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**